



Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”



2007-2010

Wsparcie udzielone przez
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię
poprzez dofinansowanie
ze środków Mechanizmu Finansowego
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano
ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

GWIAZDKA

CIESZ.

1906.

I. Sprawy polityczne i społeczne.		Strona
Rok ubiegły.	Korzyści robotników w związku z majem i strajkami.	159.
Revolucja w Rosji.	Otwarcie dumy.	165.
Z walki soc. demokratów o polepszenie bytu.	1. Łości socjaliści.	165.
Zgraja morderców	2. Kilka uwag w sprawie strajków robotniczych.	169.
Revolucja w Rosji.	3. Czy socjal. prowadzą starą się rzeczywiście	
Stosunki w Rosji.	9. o polepszenie doli robotników?	170.
Schota a przeciwnicy kościoła.	10. Zmiany w państwie rosyjskiem.	179.
Kronika kościoła.	15. Przeciwnicy anarchii.	189.
Tadeuszu, dawaj prawdę!	23. i 34. Zabezpieczenie na starość.	189.
Wszeregśliwianie robotników w Rosji.	24. Zamach na króla hiszpańskiego	195.
O obliczaniu się. (Greger)	32. Co sobie warto zapamiętać z X. Kongresu P.P.S.	199.
Matczystwo a przeciwnicy kościoła	33. Kahlenberg (odczyna)	202.
Czy będzie wojna?	33. i 49. Pogrom żydów w Białymostku.	216.
Wychowawcze zadania organizacji. 48, 43,	39. Popierajmy swoich!	216.
Katolicy we Francji a my.	48. Udobnienie handlowe	226.
Teoria a praktyka socjalizmu.	87. O lepszy chleb.	229.
Robotnicy! przestańcie już bluźnić etc.	55. Poradnik prawniczy (testamenty)	235.
Reforma wyborcza.	55. Czy strajki urządzone przez obywateli a rzemieślników	
Marynisi.	56. przymuszają robotnikom korzyści i jak się starać...	239.
Centrum ludowe.	63. O „Unii gór. w Austrii”	255.
Z katolickiej Francji.	65. Rozwiązanie dumy.	265.
Ma to się czasem może przydać statystyka?	73. Jak księża starają się oświecić lud?	265.
Wielka katastrofa kopalniarna.	74. Oświata, jako główny warunek polepszenia doli ludu.	269.
Tadeuszu, dawaj prawdę!	79. Ksiądz, czy socjalista przyjaciel ludu francuskiego?	275. 279.
Socjalizm do myślenia!	79. Północ w Rosji.	285.
Zbudźmy Jadwagę! 88., 96., 108.	80. Jak szerzyć prawdziwą oświatę?	285.
Sprostowanie do artyk. p. 8., „Ma to się czasem...”	88. Dlaczego socjalizm rzucił sobie tak licznych awol?	295.
O przemyśle domowym	118. Zawodowa organizacja chrześc. w Niemczech.	300.
Oświecenie ludności przez żydów i socjalist.	95. Krowawy dzieci w Warszawie.	305.
Socjaliści a bogaci żydzi.	96. Kłaniam socjal. kilka słów odpowiedzi	305.
Katolicy, miejcie się na baczności!	96. Wroczystości Jasnowiejskie.	309.
Żnów o Tadeuszu i jego towarzyszach	103. Co sobie trzeba zapamiętać z „Rob. śląsk.”?	310.
Wierzenia górników francuskich	104. Witaj nam!	315.
Czy to organizacja robotnicza?	107. Zamach na Stotyppina	316.
Nowy podatek wojskowy	108. Manewry cesarskie	325.
Chrystus z martwych wstaje!	113. Potrzeba chrześc. związków zawodowych	326.
Gwałty markietników	113. Czy socjaliści, awalując bezwzględnie duchowieństwo,	
Tadeuszu, Tow. wzaj. pom. uczenia powst. 1863.	117. stwo, awalując i religię?	329.
Czy każdy robotnik musi być socjalistą, 129, 135. no. 145.	118. Bezrobocie w kopalniach czeskich.	335.
Odczyt o kobietach o udratunku „Jarmarku”.	128. Niedziela matczystwa.	335.
Czerwone sotnie Adlerowskie, czyli...	148. Pogrom w Siedlisku.	340.
Organizacja a religia	148. Robotnikom „H.” kilka gorzkich pigułek	360.
Skupienie katolickie na zebraniu socjalistów	150. Przyczynki do charakterystyki soc. demokratów.	366.
Otuda wojowników na „Wolną szkotę”	155. Co pali socjalistycznych dżumozjadów?	367.
	155. Czego się spodziewać?	389.
	159. Górniczy i robotniczy obudźcie się!	395.

	Strona		Str.
Groźba olbrzymiego strajku górników w Europie.	395.	Zgromadzenie lud. „Zw. Sl. Kat.” w Karczewach	379.
O „Robotniku” „sl.”	399.	„ „ „ „ w Pastwiskach	385.
Kilka słów odpowiedni na cyniczny karczek	400, 416, 419.	„ „ „ „ w Jabłonkowie	405.
„Rob. sl.” przeciw katolikom p. t. „Biedny papier”	440, 492.	„ „ „ „ w Mostach	425.
W Królestwie polskiem — a u nas.	406.	„ „ „ „ w Ostrońcu	439.
Socjaliści a młodość robotnika.	415.	„ „ „ „ w Dzierżicach	449.
Smierć arcyksięcia Ottona.	416.	„ „ „ „ w Grodziszczu	469.
Centralna kasa dla stowarzyszeń	419.	„ „ „ „ w Trzyczcu	475.
Z katolickiej Francji.	426.	Przebieg walnego zgromadzenia „Zw. sl. katol.”	47.
O pracy oświatowej wśród ludu słow. kilka.	435.	Mowa J. Krysztaka, bibliotekarna w aptelii. Kółka	
List otwarty do Jego Ces. Chw. Wilh. I. (Lienkiewicza)	445.	rolniczego w K. Lutym.	56.
Świat musi nie mieć wrota papieru, bisku		Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej”	65.
św., księży i wyjątki katolików.	450.	Odezwa w sprawie zabójstwa internatki dla	
W zimowe wieczory.	455.	młodości katolickiej w Cieszyńcu.	71.
Religia i polityka.	459.	Odezwa J. Chłopczaka do ludu kat. na Śląsku.	72.
Odezwa.	463.	Łoś o krawczych stosunkach śląskich	72.
Do swoich!	465.	„ Łoś ludu sl.” mija się z prawdą	81.
Weisk kwiścia we Francji.	471.	Przyjaciele górniczy i robotnicy! (odezwa)	129.
Boże narodzenie.	485.	Z „Macierzy szkolnej.”	150.
Dwa obowiązk.	479.	Bracia Mazury! (odezwa)	151.
Plaga.	479.	Reforma wyborcza a Polacy śląscy	185.
W wilię.	485.	Sprawozdanie „Dzienn. Pł. Julia Sark.”	205, 209.
Z „Robotnika sl.”	487.	Przebieg walnego zgrom. „Dzienn. Pł. J. Sark.”	215.
Czy robotnicy mają z religii pożytek czy szkoda	491.	„ Łoś o krawczych stosunkach śląskich	219.

II. Sprawy śląskie.

Zgromadzenie lud. „Zw. sl. katol.” w Hermanicach	9.	Kudestane. (W sprawie szkoty „Macierzy wliw.”)	257.
„ „ „ „ w D. Lesznej	40.	Odpowiedź na upadliwy artykuł p. Friedla	258.
„ „ „ „ w Łazczu	40.	Mandaty śląskie	259.
„ „ „ „ w Jaworze	95.	Szkota ludowa „Macierzy szkol. w Cieszyńcu	269.
„ „ „ „ w Cieszyńcu	125.	Odpowiedź na karczek „Górnika.”	290.
„ „ „ „ w W. Karczewach	149.	Zwycięstwo robotników w Bielsku — Białej.	299.
„ „ „ „ w Ochabach	175.	Rodacy! (odezwa „Szkoty” w Dzierżicach.	318.
„ „ „ „ w Bukowcu	185.	Cesarz w Cieszyńcu.	319, 325.
„ „ „ „ w Darkowie	234.	Nowe stronnictwo na Śląsku.	319.
„ „ „ „ w Lipowie	249.	Szwajnicom czeskim kilka słów odpowiedzi.	329.
„ „ „ „ w Wędrzynie	260.	Machówki socjalistów w kasie chor. w Bielsku	345.
„ „ „ „ w D. Łomnej	279.	Nasze niedomagania i potrzeby społ. — polityczne.	359.
„ „ „ „ w Goleszowie	289.	Pisak robotników do rewizji ostrawsko-karw.	365.
„ „ „ „ w Lebowcu	299.	Zgrom. chrześc. górników i robotn. we Frysztanie	409.
„ „ „ „ w Głogowie	339.	Stamtąd „Rob. sl.” o zgromadzeniu we Frysztanie	416.
„ „ „ „ w Chybiu	349.	Dlaczego katolicy, szczególnie księża na Śląsku	
„ „ „ „ w Lierlicku	355.	dopiero od niedawna wzięli się do samowolnej pracy?	429.
„ „ „ „ w Łekach	369.	Poufne zgromadzenie we Frysztanie.	460.

III. Korespondenzye.

z Bielska: str. 81, 151, 186, -	z Bielskiego: - -	476.
z Bielska-Białej: str. 180, 216, ²²⁰ 250, 261, 291, 310, 476.		
z Bogumina: - - - - -		291.
z Brennej: 190,		230.
z Bronowa:		472.
z Bukowa: - - - - -		195.
z Chybia: 330.		446.
z Cierlicka: - - - - -		407.
z Cieszyńska: - - - - -		74.
z Dziećmiorowie: 97.		109.
z Dziedkiz: 16, 66, 180, -		381.
z Frelichowa: - - - - -		109.
z Frysztatu: 82, 340, 450,		465.
z Frysztańskiego: 25, 82, -		119.
z Grodziszowa: - - - - -		456.
z Hażlacha: - - - - -		310.
z Istebnej: - - - - -		361.
z Jabłonkowa: 25, 66, 140, 166,		166.
z Jaworza: 251, -		410.
z Karczyc: - - - - -		200.
z Karpiny: 16, 25, 82, 89, 200, 256, 296, -		441.
z Kozobiedza: - - - - -		114.
z M. Kwiecz: - - - - -		67.
z Gór. Lesznej: - - - - -		97.
z Lipowa: - - - - -		146.
z Łazów (przy Frysztacie): 67, 190, -		296.
z Łak: 57,		275.
z Marklowiz: 104, 126, -		126.
z Mazowiec: - - - - -		17.
z nadwiślańskich brzegów -		109.
z Ogrodzanej: - - - - -		346.
z Pol. Ostrowy: - - - - -		493.
z Ostrowskiego: - - - - -		119.
z Pierśc: 270, - z Przemyśla: -		291.
z Pastwisk: 361. - , z Pruchnej:		494.
z Rapperswylu: - - - - -		321.
z Rykwałdu: 17, 34, 67, 75, 226, 240, 246, 351.		401.
z Skorzowa: 25, 57, 186, 220, 230, - 451:		488. 451.
z Skrzyszowa: 17; - z Słubicy: 446.		
z Stonawy ⁴⁹ 146, 160, 275,		275.
z Strumienia: 67, 89, 166, 266, -		430.
z powiatu strumińskiego: 351.		456.
z Trzyna: 57, 89.		89.
z Ustronia: -		206.

<i>Krona</i>	z Wierzniowie: ^{83.} 240. ; - z Widnawy	267.
	z Zabłotia: 131., 447.	481.
476.	z Zabrzeża: 411.; - z Łarzechu: 58., 104., 210.;	436.
10, 476.	z Żebrzydowie: 98., 335., 371.; - z Kywowie: 226.	
291.	+ z Hermanie:	176.
230.	Str.	
472.	<u>IV. Opowiadania</u>	<u>VII. Artykuły nauko-</u>
195.	<u>i nowelki.</u>	<u>we i historyczne.</u>
446.		
407.	Kropła deszczowa . . . 64.	Osa 1.
74.	Wycieczka do Węgier . . . 166.	O teraźn. 10.
109.	Śmiertelna wędrówka	Pisanki (jajka wielk.) 118.
381.	socjalisty . . . 170.	Trzeci maj . . . 145.
109.	Gdybym jeszcze matkę miał! 320.	O dziejach Śląska i je. 169.
465.	Branka tatarska . . . 325.	gościnie do Polski —
119.	Moja zemsta (H.G.) 392.	(Str.: 27, 28, 29, 30, 32, 36, 38.) 225.
456.	Maciek Żerwikapur 400.	Coś o kościele parafial-
310.	Wspomnienie wigilijne 485.	nym we Frysztarie . . . 235.
361.	Wylądowanie w Ameryce 487.	Crunwald . . . 249.
166.	V. Poezycy.	Opiekuwanie ciota 346.
410.	Sacze się Boże w N. Roku! 1.	Londyn w wyprawach 350.
200	(maj. Ferd. Karas)	Dziesięć bardów
441.	z naszej przeszłości (E.G.) 16.	ważnych wskazówek 390.
114.	Walczykowie Boga . . . 24.	Smutna rocznica 446.
67.	(H. Jachowicz)	Dłaczego Śląsk spalony 486.
97.	Nad Odra . . . Do ludu (E.G.) 73.	Dziękuję ci kościelnej 494.
146.	z oddali. (E.G.) 135.	
296.	Ou mui przykładem. E.G. 160.	<u>VIII. Wazniejsze</u>
275.	Po zaskodzie stowca (Karas) 299.	<u>wypradki.</u>
126.	Do gór! (Karas) 319.	
17.	Dwa grzechy ludów (H.) 326.	Wybuch Wersawiusza 114, 117.
109.	Ogrobi w ofierze naszej	Straszne trzęsienie 129.
346.	prosimy cię, Panie! 329.	ziemi w Ameryce 139.
493.	Wieża Piastów. (Karas) 335.	Odbudowa wieży
119.	Cudze chwalebie. } (H.) 430.	jasnogórskiej. - 305.
291.	Przyjaźni.	
494.	Pieśń o Matki Boskiej 472.	Oprocz tego prawie
321.	<u>VI. Zyciorzycy.</u>	w każdym numerze:
401.		Gura i Jonck;
488.	S.p. dr. Nestor Bucewicz 79.	Gospodarstwu i przemysł;
454.	S.p. Józef Londzin 139.	z ziem polskich;
275.	Stanisław Staszyc 309.	Rozmaitości;
480.	S.p. ks. arcybiskup	Pisownictwo.
456.	ks. Flor. Stabilewski. 446.	W każdym numerze:
89.		Przegląd polityczny
206.		i drobne wiadomości.
461.		Widnawa 6.XI. 1907. H

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutze'a i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poneza. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za ka/dorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 6. stycznia 1906.

Nr. 1.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczynając 59. rocznik wydawnictwa, zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ na r. 1906 według warunków umieszczonych w nagłówku.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby wyrównali rychło swoje zaległości według cen dawnych, t. j. całorocznie 9 K 20 h, półrocznie 4 K 60 h, ćwierćrocznie 2 K 30 h.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów śląskich, pobiera-jących pismo nasze pocztą, czeki pocztowej kasy oszczędności do nadsyłania prenume-raty. Dla ułatwienia pracy w ekspedycji dołą-czamy je i do tych, którzy już prenumeratę na r. 1906 w całości lub częściowo nadesłali.

Rok ubiegły.

Popatrzmy się w tył. Przeżyliśmy rok w całym tego słowa znaczeniu historyczny: zapisał się on trwale w dziejach Europy, Azji i Ameryki, która w walce dwóch części świata, dwóch ras, podjęła skutecznie rolę pośrednika. Ileżto doniosłych zda-żeń przesunęło się przed naszym okiem? Po sze-regu klęsk na polach Mandżurii, gdzie patryotyzm japoński zwyciężko mierzył się z niedołęstwem Rosyi, przyszło zdobycie Portu Artura.

Upadek Portu Artura ożywił ruch rewolucyjny w caracie, a rzeź na ulicach Petersburga stała się zarzewiem otwartego buntu. Żywioli rewolucyjne zyskiwały na sile w miarę dalszych niepowodzeń wojennych i ekonomicznej ruiny, a pragnienie uzyskania wolności i stworzenia państwa prawo-rządowego, zaczęły ogarniać nawet te warstwy, które dotychczas ze wschodnią obojętnością przypatrywały się biegowi wypadków.

A tymczasem rząd, który uosabia się w Wit-tem, nie umiał stanąć na wysokości zadania; walczył zwłoką i półśrodkami. Wszystko to osła-biało jego powagę, a równocześnie budziło sympatyę dla ruchu rewolucyjnego, który najpierw posługi-wał się masowymi strajkami i taktyką biernego oporu, a następnie, jak tego jesteśmy świadkami, przechodzi do zbrojnego ruchu. Smutnym nad-

wyraz, bo zupełnie anarchicznym jest obecny stan Rosyi.

Nie lepiej i w innych państwach europejskich. Niemcy niewątpliwie odniosły znaczną ko-rzyść z osłabienia Rosyi, a korzyść ta jest trwała i ciągnąć z niej będą zyski jeszcze długie lata; niemniej przeto są Niemcy dziś odosobnieni i ro-zumieją dobrze, że nie mogą w razie wojny liczyć na nikogo. Sprawa o Marokko ciągle jeszcze wisi groźbą na horyzoncie politycznym, podobnie jak sprawa reform w Macedonii, która jest jabłkiem niezgody między Turcją i mocarstwami, między Turcją i krajami bałkańskimi, tudzież pomiędzy Bułgarią a Serbią. Francya stanęła pod znakiem otwartej walki z Kościołem, który musi się liczyć z tem, że czeka go niejedno prześladowanie. O Kościół jednak możemy być spokojni, walka bo-wiem przeciw niemu będzie hasłem ścisłego zsze-regowania się katolików we Francyi, a jej następ-stwem będzie osłabienie republiki. Najszcześliwiej wyszła w ubiegłym roku Anglia, która skutkiem sromotnej klęski Rosyi i ścisłego stosunku z Ja-ponią, zapewniła sobie na długie lata przewagę. Układ z Francją jest dla obu państw zarówno korzystny. Włochy przeżyły rok ubiegły wcale spokojnie; rząd stara się pójść kraj ekono-micznie, a stosunek Watykanu i Kwirynału układa się coraz pomyślniej. Na północy odegrała się bezkrwawa, pokojowa, że tak powiemy polubowna rewolucja. Norwegia zażądała rozvodu od stołu i łoża od Szwecyi, sprowadziła sobie własnego króla i stała się nowym niezależnym państwem. Nie ulega wątpliwości, że dziś, po załatwieniu sporów, Szwecya i Norwegia zbliżą się znów do siebie bez żadnej nieufności.

Austro-Węgry nie tak łatwo zdołają określić wzajemne stanowisko obu połów, tworzących mo-narchię Habsburgów. Są one widownią prób po-litycznych i społecznych, podejmowanych dosyć lekko, a brzemiennych w następstwa. Od pamię-tnego rozkazu dziennego w Chłopach, aż do pro-gramu Fejervarego, ileż rozmaitych zmian! Nie ulega jednak wątpliwości, że jak na dziś koalicja jest górą i koniec roku nie przynosi w tym kie-runku żadnej zmiany.

Austria sama przeszła także niemalą drogę, wytkniętą dwoma punktami: dymisyą Körbera i reformą wyborczą Gautscha. Że nie od razu stanie

się ustawą, o tem ani wątpić nie można. Dziś, dzięki pogoni za popularnością, ma ona wielu prawdziwych i fałszywych zwolenników — ale ta zgoda stanie się wątpliwą z chwilą, w której roz-chodzić się zacznie o narodowy stan posiadania.

Dla nas, Polaków, ubiegły rok był rokiem smutnym i bolesnym. Wylało się tyle polskiej krwi, padło tyle ofiar, iż nie równoważy tego żalu nadzieja, że będzie nam lepiej. Warszawa i Królestwo znów po staremu są pod obuchem wo-jennego prawa; brak należytej organizacji stronnictwa narodowego, wywołuje zamęt pojęć, stwarza owe męty, w których różni wrogowie nasi łowią ryby. Zdrowsza część narodu rosyjskiego niewąt-pliwie sympatyzuje z uprawnionymi dążeniami na-szemi, poczyną rozumieć znaczenie zgody dla przy-szłości Rosyi — ale czynownictwo, tuczące się od lat naszą krzywdą i krwią, jest jeszcze potężne i niejeden cios nam zadac może. W zaborze pruskim ucisk nietylko nie osłabił, ale owszem wzmacnia się ciągle, a dwór berliński robi wszystko, co może, ażeby w Petersburgu podtrzymać i wzmo-cnić nieprzychylnie dla nas usposobienie.

W Galicji ubiegły rok nie przyniósł wiele do-brego; wprowadzie finanse krajowe uzyskały trwałą podstawę i uprawniły nadzieje na przyszłość, ale nowa ustawa wyborcza zaciężyła nad nami silniej, aniżeli nad innymi krajami korony Habsburgów. Nie nasza wina, żeśmy do tej reformy mniej niż inni przygotowani. Podczas gdy wszystkie inne kraje koronne oddawna cieszyły się troskliwą opieką rządu i państwa, Galicja przez sto lat traktowana była jak kraj podbity, wyzyskiwana materyalnie do najwyższego stopnia, upośledzana systematycznie pod względem ekonomicznym i po-litycznym. Musieliśmy naprawiać wiekowe zanie-dbania ekonomiczne i społeczne, musieliśmy równo-cześnie budzić i podtrzymywać ducha narodowego wśród ludu, słowem — musieliśmy podjąć olbrzy-mią pracę.

Na Śląsku musieliśmy w dalszym ciągu toczyć walkę o nasze prawa narodowe. Niemcy okazali się znowu nieubłaganymi wrogami, chcąc wyrzucić z Cieszyna polskie paralelki przy c. k. seminarjum nauczycielskiem. Ludność polska przeciw temu energicznie zaprotestowała na wiecu w Cieszynie i zaznacza to przy każdej sposobności, że się nigdy na to nie zgodzi, aby zakład ten miał być wyrzu-

Jura i Jonek.

Jura. A byłeś też na Nowy Rok komu po-winszować?

Jonek. Bylech w naszej redakcji, by tam winisz powiedzieć i prosić, by jeszcze nadal przyj-mowali tam nasze rozprawki.

Jura. A jak ci się podarzyło?

Jonek. Dziękuję, dobrze. Pon redaktor po-wiedziół mi, że zostaniemy starymi, że ponieważ nasze rozprawki ludziom się podobają, że je dalej przyjmować i drukować będzie aż do naszej śmierci.

Jura. To dobrze, ale szkoda, gdyby po śmierci naszej już nie było innych Jurów i Jónków.

Jonek. Cieszyłem się bardzo, że dorosną młodzi dwaj Jura i Jonek, co ich to ochrzcił nieboszczyk ks. Fuzoń, ale zdaje się, że z tego nic nie będzie.

Jura. Tego nie możesz wiedzieć, bo się jeszcze wszystko na dobre zmienić może a czyż to Jurów i Jónków na Śląsku jeszcze mało?

Jonek. Mosz recht! nasze rozprawki nie ustana, dopóki my żyjemy, bo nas redaktor nie chce obrazić, a jak pomrzemy, to się zaraz nowi znajdą.

Jura. Jo ci winszuję, byś znalazł sobie mło-dego Jurę.

Jonek. A jo tobie byś znalazł młodego Jónka.

Jura. A potem możemy umrzeć, to inni nas zastąpią —

Szczęść Boże w Nowym Roku!

Jak Polska szeroka — na całym przestworze Rozlega się okrzyk dokoła: **Szczęść Boże!**

I smutków na duszy pierzcha mrok;
Więc Bracia i Siostry — cnych ojców zwyczajem
I my Wam, „**Szczęść Boże**“ niesiemy nawzajem
W ten pełen nadziei Nowy Rok.

Szczęść Boże — Wam Bracia siermiężni na roli;
Co aby nie upaść w zamięci złej doli,
Wytrwale znosicie ciężki znój;

O niechże Pan Jezus dodaje Wam siły,
Niechajże Wam ześle wytnienia czas miły,
Niech zleje łask Swoich na Was zdrój.

Szczęść Boże Wam Bracia, co heblem i młotem
I ciężkim kilofem, spłokani wskroś potem,
Robicie wytrwale, aby żyć;

O niech Wam Wszechmocny w tym Nowym dziś [Roku

Użycza swej łaski na każdym by kroku

Swobodnie się przedła życia nie!

Szczęść Boże, Wam Bracia, co piórem i słowem
Na polu działacie zbożnie narodowym,

Do chwały wiedziecie polski lud:

O niechże z tej pracy wnet Waszej zabłyśnie
Dzień wielki, dzień jasny! Niechaj zdrój wy- [tryśnie

Obfity w nagrody za Wasz trud.

Szczęść Boże Wam Siostry, zacne Polki Matki.

Co swoje w kolebce uczycie już dziatki,

Jak Matkę-Ojczyznę gnębił wróg;

O bodaj te dziatki, te Wasze, te lube,

Na chwałę Ojczyzny, dla matek na chlubę

Wyrosły Wam zdrowo — niech da Bóg!

Ferdynand Kuraś, chłop z nad Wisły.

Osa.

Zima się ciśnie do izby; chodzę około okien,
przywieram dobrze okna, zasypuję trocinami dolne
szczeliny okien, by mróz jako niespodziany gość

cony z Cieszyna. W roku ubiegłym dokonany też został rozdział w stronnictwie narodowym, pomiędzy katolikami a ewangelikami, ponieważ sojusznik nasz chciał mieć wyłączone pierwszeństwo we wszystkich towarzystwach narodowych, choć się przyczyniał znacznie mniej od nas do ich rozwoju, a nadto oczerniał naszą ludność katolicką w prasie polskiej, jakoby na polu narodowym nic nie pracowała. Dobrze się stało, że sojusz ten został zerwany, bo gdzie nie ma wzajemnego poszanowania i ufności, tam też sojusz jest niemożliwy. Nie obwiniamy wcale całej ludności ewangelickiej o nieszczerść, tylko intrygantów, zatruwających życie polityczne na Śląsku, którzy po części nie są nawet wyznania ewangelickiego.

Taki jest bilans przeszłego roku. Co przyniesie rok 1906 — tego naturalnie przewidzieć niepodobna. Najsprytniejsi dyplomaci, najwytrawniejsi mężowie stanu, nie potrafią dać odpowiedzi na pytanie „co będzie?” o tem wie tylko Ten, który światem rządzi, a który jest najwyższą Mądrością i najwyższą Sprawiedliwością. Kto nie ma w sercu głębokiej i prawdziwej wiary, ten musi w przyszłość patrzeć czarno, ten widzieć będzie tylko niekończący się chaos namiętności. Kto jednak wiary nie zatracił, ten ufa, że zasady sprawiedliwości dziejowej zwyciężyć muszą, że prawda i prawo nie utoną w powodzi fałszu i bezprawia.

Rewolucja w Rosyi.

General-gubernator Moskwy doniósł do Petersburga, że ruch rewolucyjny w tem mieście uważać można za stłumiony. Stosunkowo długie jego trwanie tłómaczy on brakiem wojska. Dopiero z chwilą przybycia posiłków można było energiczniej przystąpić do ostatecznego przywrócenia spokoju i porządku, a zwłaszcza do opanowania kolei kazańskiej, którą rewolucyoniści otrzymywali pomoc w ludziach i broni. Ważną usługę w tym kierunku oddał władzom przysłany z Petersburga siemionowski pułk gwardyi pod dowództwem generała Mina.

O ostatnich walkach, które toczyły się w sobotę i niedzielę, następujące jeszcze nadchodzą wiadomości. Głównym ogniskiem rewolucyi była w tych dwóch dniach — według relacji gubernatora — Prochorowska fabryka. Niektóre domy mieszkalne i fabryki w jej okręgu zburzono. Wypędzeni z fabryki Schmidta rewolucyoniści skoncentrowali się w budynkach mieszkalnych Prochorowskiej fabryki i wzięli do niewoli właściciela Prochorowa. Budynki, w których ulokowali się rewolucyoniści, zburzyła artylerya, fabryka pozostała nietknięta. Robotnicy fabryczni zgodzili się na złożenie broni.

Petersburska Agencja telegraficzna podaje o tych walkach następujące szczegóły: „W sobotę około godziny 5. min. 20 duży oddział wojska wszelkich rodzajów broni z armatami i kartaczownicami otoczył dzielnicę Presnie, gdzie usadowiło się ostatnie gniazdo rewolucyonistów. Oddział atakował z czterech stron, cały dzień strzelano. Rewolucyoniści rozbiegli się i chowali po domach, lecz i tu ich aresztowano. — Kilka domów zapaliła artylerya, znacznie uszkodzono fabrykę Schmidta, gdzie znajdowali się rewolucyoniści. Wojska obległy fabrykę Prochorowa, w której artylerya poczyniła znaczne zniszczenia. W środkowych dzielnicach miasta panował spokój.”

„Wieczorem wojsko wzięło szturmem 9 domów, gdzie ukrywali się rewolucyoniści, ostrzeliwujący

wojsko. Zabito tam i raniono wielu rewolucyonistów, a bardzo dużo aresztowano. Niektórzy przywódcy komitetu rewolucyjnego ukryli się. Wyjaśniło się, że przywódcy prowadzili tylko propagandę zbrojnego powstania, lecz do walki nie stawali. Kiedy się okazało, że sprawa przegrana i rozpoczęły się masowe aresztowania, przywódcy opuścili Moskwę.”

Szczególnie krwawą była walka około domu Kupczyńskiej. I ten dom wzięto szturmem, ukryci tam rewolucyoniści zostali wyrznięci. Fabryka Schmidta, gdzie formowały się oddziały powstańców, zapaliła się wraz z domami Baburina, Aborina i szkołą Maryjską. Budynki zoologicznego i botanicznego ogrodu z ogromną liczbą rewolucyonistów z karabinami i kartaczownicami spłonęły również.

Rewolucyoniści, którzy zajęli Prochorowską fabrykę, odmówili poddania się i zginęli pod gruzami. Ogniem wyrzucono rewolucyonistów z fabryki Mamontowa, która następnie spłonęła. I tam wielu aresztowano.

Inna depesza petersburskiej Agencji telegraficznej, datowana z dnia 1. stycznia, takie jeszcze zawiera szczegóły:

W nocy rozstrzeliwano barykady, zbudowane przy fabryce Prochorowskiej, przy których zebrało się do 1000 robotników i rewolucyonistów. Fabrykę otoczono ciasnym pierścieniem wojska. Ogromny, pięciopiętrowy dom Kurnesowa przy placu Kudrińskim ostrzeliwała wczoraj artylerya. Z przedmieścia Moskwy, Nowej Dierewni, właściciele domów starali się wypędzić oddział rewolucyonistów, który zajął herbaciarnię, skąd się też odstrzeliwał. Następnie mieszkańcy otoczyli herbaciarnię i podpalili ją. Na miejsce wypadku przybyli kozacy. Rezultat niewiadomy. — Podczas przywracania ruchu na kolei moskiewsko-riazańskiej raniono 200 rewolucyonistów i 7 żołnierzy.

Tegoż dnia ukazało się obwieszczenie gubernatora tej treści:

„Poniósłszy porażkę w walce masowej rewolucyoniści małemi oddziałami strzelają do policyi i patroli z zasadzek i zaułków. Ażeby uniemożliwić podobne wypadki, wydano rozkaz otoczenia ciasnym pierścieniem wojsk niektórych dzielnic miasta i usuwania z nich rewolucyonistów; po przybyciu wojsk z petersburskiego i warszawskiego okręgu łatwiej można stłumić rewolucję.”

Liczba zburzonych przez artylerję domów przekracza 60, liczba ofiar walki, zabitych i rannych dochodzi do 15.000. W trupiarniach i w biurach policyjnych leży około 600 trupów, dotychczas nie rozpoznanych. I straty wojska są bardzo znaczne, więcej atoli w rannych, niż w zabitych. Przy szturmie na dom Kupczyńskiej odniosło rany 17 oficerów i 49 żołnierzy.

W Charkowie strejkujący robotnicy zamknęli się w fabryce Helfericha. Fabrykę otoczono wojskiem, w skład którego wchodziła i artylerya. Komendant wojska wezwał robotników, aby opróżnili fabrykę. Robotnicy zgodzili się na to i zaczęli wychodzić z fabryki. Gdy pierwszą partję zrewidowano, robotnicy zaproteutowali przeciwko temu i znowu się zamknęli. Wówczas wojska dały dwa strzały z armat. Brama zakładu fabrycznego i mury zostały uszkodzone. Robotnicy zaczęli ze swej strony strzelać do wojska. Tymczasem na odsiecz przybyli robotnicy z innej fabryki. Rzucono dwie małe bomby. Na dworcu około warsztatów kolejowych pomiędzy wojskiem a prole-

taryatem nastąpiło zbrojne starcie. Według urzędowych wiadomości, zabitych jest 9, rannych 200. Aresztowano 138 osób

Z Rygi donoszą następujące szczegóły o zajęciu w fabryce Prowodnika: 40 zbrojnych robotników wkroczyło do sali, w której spało 26 dragonów, i zamordowało 11 dragonów, 1 policyjanta i jednego urzędnika policyjnego. 14 dragonów odniosło rany. Sprawcy uszli. Artylerya, konnica i piechota otoczyły fabrykę i nie wypuszczając żadnego z 4000 zebranych w niej robotników, rozpoczęły ostrzeliwanie fabryki z karabinów maszynowych. Oddano także na fabrykę pięć strzałów armatnich. Z fabryki również strzelano. Po kilku godzinach robotnicy poddali się i wymienili morderców. Zrewidowano wszystkich robotników i wielu aresztowano. Liczba zabitych i rannych jest znaczna.

Ażeby kasę swą pustą napełnić, postanowili rewolucyoniści rabować kasy państwowe, co się im już w kilku wypadkach udało. O świeżym donoszą z Królestwa Polskiego z Wysokiego Mazowieckiego: Działo się to w nocy na 27. z. m. O g. 1. w nocy zapukano do bramy gmachu, gdzie mieści się kasa, zawiadamiając stróża, że jest pilna depesza. Stróż otworzył i udał się do poborcy. W tym właśnie czasie weszli napastnicy w poważnej liczbie do lokalu kasy powiatowej i opanowali ją całkowicie. W czasie napadu obstawili mocno cały rynek, tak, że prawie przy każdym domu stał człowiek uzbrojony. Nie pozwolono nikomu wychodzić z mieszkań, a na postrach dano przeszło sto strzałów w rozmaitych kierunkach, przyczem został raniony jeden żyd. Ktokolwiek ukazał się na jakiej bocznej uliczce, zaraz strzelano w jego kierunku. To też niebawem żywego ducha nie było na ulicy. Policya zbiegła. Naczelnik powiatu wyszedł na balkon, ale puszczono mu dwie rakiety, tak, że oszołomiony ukrył się czempredzej. Woźny strzelił 2 razy, ostatecznie stracił głowę. Napastnicy wytrącili mu z ręki rewolwer, kazali siedzieć cicho, a sami wzięli się do roboty. Według szczegółowych danych zabrano z kasy 486.000 rubli. Pozostawiono w skarbcu 1.700 rs. w papierach i około 2.000 rs. miedzią. Napad dlatego stał się możliwy, że w niedzielę (d. 24. grudnia) zabrano stamtąd rotę żołnierzy, aby ją wysłać do Rygi. Udział w napadzie wzięło, jak mówią w mieście, około 80 osób. Odwrót został dokonany w 5 partyach: pierwsza na Warszawę nocnym pociągami (wykupiono 16 biletów), druga na Białystok (13 biletów), trzecia na Brjańsk w gub. grodzieńskiej, czwarta na Sokoły, piąta na Zambrów, przyczem ta ostatnia partya pozostawiła konia i bryczkę na placu w Zambrowie z beczulką i 12.000 rubli, gdyż zarządzony był w tę stronę pościg. W Zambrowie uciekający ranili śmiertelnie siedmiona strzałami strażnika, podejrzewając go widocznie o to, że ich śledzi. Urządzono całą rzecz planowo. Drzwi do skarbcza zostały prawdopodobnie wysadzone piroksyliną, gdyż wybuch nie zostawił prawie żadnych śladów. Telegraficznie nie można było się porozumieć z żadną miejscowością, ponieważ druty zostały przerwane we wszystkich kierunkach przed dokonaniem napadu i naprawione dopiero o g. 10 t. j. wówczas, gdy napastnicy już dawno dojechali do miejsca swego przeznaczenia. W czasie odwrotu zgubiono w samym gmachu kasy w wyjścia dwie paczki, jedną z tysiącem rubli, drugą z trzema storubówkami. Oprócz tego napastnicy

niewkradł się do izby, a moje już tak zaniedbane kwiaty nie poniszczył doszczętnie. Tu widzę coś małego pomiędzy oknami. Patrząc, tu osa skurczona zeschła leży. Musiała w złości swe życie jednoroczne ukończyć za oknem, bo jeszcze żądło wylaziło a głowa z kleszczykami ku żądłu nachyloną, jakoby te kleszcze, to żądło w śmiertelnym zapasie jeszcze się bratały i komuś ukąszeniem groziły.

Znana nam wszystkim osa, która się ani na pszczołkę nie podała, ani nawet na trzmieła, którą tylko szerszeń wielkością i złośliwością przewyższa. Jak wygląda osa? Ma macadelkę, któremi ciągle kręci i czegoś szuka. Posiada oczy wielkie myślabys, że ma okulary na oczach, aby wszystko lepiej widzieć, osobliwie dopatrzeć swoje ofiary. Ma kleszcze, szczęki, by co pożrać, najprzód kleszczykami uchwycić. Jest usznurowana jako jaka pa nienka; myślisz, że się przemala na dwie części, które są tylko cieniłym kanalikiem połączone. Piersi są kosmate, za to dolna część wielka, gruba i długa, kończy się żądłem. Dolna część nosi austriackie barwy, bo jest w czarno-żółte paski po-

malowana. Skrzydła stosunkowo małe ale potrafią grube cielsko nosić; nogi niezgrabne, bo nie pozwalają osie po szkłe się drapać i dlatego na różne koziołki na oknie ją narażają.

Osa jest smakoszem wielkim. Najlepszy owoc jej smakuje, najlepsze winogrona wysysa, miód największym trudem przez pszczołki uzbierany umie zjadać. A kiedy bieda, to po listkach w ogrodzie zlizuje co się znajdzie, bije się po oknach z muchami i pajakami, aby je zadusić a ich soki wysysać. Biada musze i pajakowi, który się dostał do jej szponów; tylko sucharek z nich pozostaje.

Pomieszkawanie osy nie jest prawie okazałe, ale zawsze tak ułożone, że spostrzedz może swe ofiary i drogę mieć do schroniska. Kto niezna bani ós, jako perski spiczasty turban? myślabys, że z szarej bibuły ulepione, z małym otworem, żeby tylko osy po jednej mogły do niej wlatywać i wylatywać. Osa nie lubi towarzystwa, najraczej sama z swem rodzeństwem. Widzisz na górze więcej bani; każda dla siebie, one się nie lubią a umieją się wzajemnie czubić, jak to łatwo na oknie spostrzedz można. W żadnej bani nie ma ich

wiele; jest tam tylko osak a żona osa, i ich niebardzo liczne rodzeństwo. Bania ós przyklepiona jest na strychu lub na gałęzi, lub w stodole. Inny rodzaj ós lubi przy chodniku w ziemi się usadzić, aby każdego przechodnia niepokoić, potrafić a jeżeli wola i ukąsić.

Osa żyje niedługo, tylko jakiś rok, zato się dobrze karmi, wiele zjada, wiele potrzebuje, a nie troszczy się jako pszczoły o przyszły rok, żyje z dnia na dzień; niechaj młode osięta zaś się o siebie troszczą. Nasadzi brudnych jajek, z których na wiosnę młode osięta się ulegną, które się zupełnie na starego ojca lub matkę podadzą.

Kiedy umrze, skurczy się jako niewiniątko, pyszczek i kleszcze przy brzuchu, a brzuch z żądłem przy pyszczku, aż się wiatr nad nią zlituje, a zmiecie gdzie do śmieci lub do błota, gdzie jej grób.

Za życia osa paskudzi, łakotki zbiera, ludzi trapi, z muchami walki stacza, z osami samemi się nie zgadza, o młode osięta na przyszłe lato się stara. A przecież Bóg osy chce mieć, bo je stworzył, abyśmy ich do domów nie puszczali i umieli się przed nimi bronić. Trzmieł. —

rozsypani po rynku znaczną ilość drobnej monety srebrnej, którą było za ciężko i niewygodnie zabrać. Jak donoszą z Sosnowca, uwięziono tam znaną socyalestką, panią dra Esterę Golde, która przybyła z Katowic i przemawiała tam na kilku zgromadzeniach.

We czwartek między stacyami Zawiercie a Łazy w Królestwie Polskiem wysadzono dynamitem lokomotywę pociągu, który wychodzi z Warszawy o godzinie 2. popołudniu, a przybywa do Sosnowca o godz. 11. w nocy. Stało się to wśród następujących okoliczności: Do pociągu tego wsiadło w Zawierciu, kupiwszy sobie bilety, dwudziestu kilku robotników. W drodze między Zawierciem i Łazami zatrzymali pociąg hamulcami pneumatycznymi, służbę konduktorską wyrzucili, tak samo maszynistę i jego pomocnika, grożąc im rewolwerami. Następnie podłożyli pod lokomotywę kilka naboju dynamitowych. Powstała eksplozja, która lokomotywę tak uszkodziła, że stała się niezdolną do użytku. Zrobiwszy to, ustąpili. Musiano z Łaz przysłać lokomotywę, za pomocą której doholowano pociąg do Łaz.

Tej samej nocy pod stacją Dąbrowa Górnicza koło kopalni »Jan« podłożono dynamit pod most na nasypie kolejowym. Eksplozja wysadziła więzanie mostu z jednej strony, tak, że tylko na jednym torze mostu mógł się potem odbywać ruch.

W całym zagłębiu objawia się silne wzburzenie. —

Z walki socjalno-demokratycznej o polepszenie bytu robotników.

Zasługi »Robotnika śląskiego«.

(Dok.)

Kończąc pogląd na zaczepki wiary katolickiej i księży w ostatnich 9 numerach »Robotnika«.

Nr. 28., str. 3. »Trzyniec. (Jak uprawiają klerjali wstrzemięźliwość i inne przykazania?) (Jest to obelżywy artykuł o śpiewaczkach w kościele katolickim z ks. proboszczem i organistą, tak okólnikowo pisany, że trudno go prostować, chociaż kłamstwo po kłamstwie następuje.) »Sprostowanie, które niczego nie prostuje.« (Jest to sprostowanie zaczepki na ks. Knypsa w nr. 24. »o przestrzeganiu postów«. Gdyby niczego nie prostowało, wtedy »Robotnik« byłby je wrzucił do kosza. Ale takim napisem chce swym towarzyszom zamydląć oczy.)

Nr. 29., str. 1. »Klerykalna zdrada i młodoczeska zagadka.« (Katolickich posłów nazywa zdrajcami, bo nie tańczyli według gwizdanki żydka Adlera.) Str. 2. »Jezuicko-katolickie niebo.« (Szydercze to uwagi o błogosławionych Męczennikach i kłamstwa, które »Robotnikowi« wykazałem w »Gwiazdce« str. 294. pod tytułem »Tadeuszu, zawsze prawdę!«) Str. 3. »Księżę sprostowanie przed sądem.« (Udało się mu odrzucić sprostowanie, bo nie było ściśle według ustawy ułożone. To się ucieszył Tadeuszek!) Str. 3. »Kram z relikwiami.« (Paszkwil! Odpowiedź dla towarzyszy dobrej woli była w »Gwiazdce« str. 324 i 354.)

Nr. 30., str. 3. i 4. Napada na »burzyciela« ks. proboszcza w Ustroniu zamiast na lotrzyków sobie podobnych.

Nr. 31 str. 3. »Ks. Biłko, wyrzucony za drzwi.« (Kłamstwo obok kłamstwa. Sprostowanie w nr. 36., str. 3.) »Bezczelność szubrawca w sutannie.« (Znany napad na »Przyjaciela nawróconego Witolda«, który z mojej winy dostał się księdzu Biłce. Strasznie rozżość Tadeuszka musiały

artykułiki »Przyjaciela«, bo oprócz obelg i przewisk nie mógł niczego innego znaleźć w wypożyczalniach mózgowych, aby odpowiedzieć »po ludzku« na zapytania albo wyjaśnienia »Przyjaciela«.) Str. 4. »Kram w kościele« (Boli to »kogoś«, że ludzie wstępują do katolickich stowarzyszeń a książki i pisma religijne odbierają sobie w zakrystyi zamiast chodzić do »putyk« i brać ewangelię socyalestyczną »Robotnika śląskiego« lub »Naprsodu«. Ewangelie są według »Robotnika« »podaniem«!!! czyli po naszymu »bajką«!!!) »Zuchwalec w sutannie.« (Znowu o jakimś księdzu w Bukowinie.)

Nr. 32., str. 4. »O egzekucyi 24 h przez księdza!« Celibat nazywa konkubinatem! Policzkę więc jednym zamachem wszystkich wzorowych księży katolickich.

Nr. 33., str. 2. »Wpływ klerykałów (czyli katolików) rośnie!« (Zachwała rozwód i cywilne małżeństwo! Odpowiedź była w »Gwiazdce«.) Str. 3. »O obrazie religii.« (To się mu podobal!) »Kłopoty ks. Rublarza.« Str. 4. »Zdegradowani święci.« (Wie więcej, niż sami katolicy!)

Nr. 34., str. 4. »Zaprowadzenie nauki moralności w szkołach«, zamiast nauki religii, nazywa »mądrym i zbawiennym żądaniem nauczycielstwa«! A więc znowu raz: Precz z religią ze szkoły! »Znowu jeden i drugi.« (Katolików nazywa złodziejami, inni ludzie złodziejami być nie mogą, chyba co tysięczny pomiędzy 1000 katolików. Odpowiedź była w »Gwiazdce«.)

Nr. 36., str. 2. Pisze o »rozdziale państwa od kościoła« we Francyi i wychwala to, że narzecze katolicy kryć się będą ze swą wiarą i t. d. Dalej: »Zwalczanie klerykalizmu w Szwajcaryi.« Znowu się raduje, że niedowiarcy katolików przesładują. »Z Zebrzydowicz«, znowu o księdzu katolickim. »Z Jaworzna«, znowu o ks. Skoczyńskim, jak zwykle pewnie znowu kłamstwą! »Czytaj i rozważaj.« (Tu napada na »leniwych i chciwych« »jezuity i księży«, którzy »sami nigdy się nie trzymają przykazań i przestróg« przez siebie głoszonych!! Najnowsze to odkrycie »Robotnika«.) Str. 3. »Kłeska ks. Stojałowskiego«, a więc znowu ksiądz. »Pod adresem ks. Palkarza«, jeszcze raz ksiądz!

Nr. 36. str. 1. zawiera nauczki »papieżowi« i chce go za pomocą Świętych i nieświątych przekonać, że on źle uczy. Str. 3. »Księżę sprostowanie.« (Umieszcza sprostowanie zaczepki ks. Biłki w nr. 31 dosłownie, bo pisał o nim rzeczy zmyślone, lecz żeby »towarzysze« sprostowaniu nie wierzyli, dodaje jeszcze, że miał ks. Biłko prostować dalej, że nie jest księdzem, że niema hr. Larischa, że nie ma we Frysztacie lokalu »Unii górniczej«, że nawet żaden Biłko na świecie nie żyje, a potem byłoby sprostowanie zupełne. Jak żmija chce się prześliznąć rzeczami na nowo zmyślonemi, lecz na daremno, bo przecież ludzie wiedzą, że żaden redaktor nie musi przyjąć sprostowania, które jest niezgodne z prawdą. Tem samem więc, że przyjął sprostowanie, okazał, że umieścił przedtem kłamstwa.)

Na końcu dziękujemy »Robotnikowi« o zdradzenia tajemnicy. W nr. 10 pisał on, że »Gwiazdka« cierpi na zanik odbiorców, zdawało się więc, że upadnie, ponieważ jest »gazetą rynsztokową« bez uczciwości. A tymczasem dowiadujemy się od niego w nr. 36, str. 3., że »ma pewność«, iż odezwę socyalestyczną do studentów, dzięki »Gwiazdce Cieszyńskiej«, »już każdy polski młodzieniec przeczytał.« A więc »Gwiazdkę« czytają także młodzieńcy? Przed 9 miesiącami pisałeś, że cierpi na

brak odbiorców, a później, że tylko kucharki księżę ją czytają, a teraz, że także młodzieńcy! i to wszyscy młodzieńcy!

Tadeuszu, zawsze prawdę! Przeczytaj sobie jeszcze raz te słowa tam napisane i »czytaj a rozważaj«, a może przyjdiesz ku lepszemu rozumowi. Potrzeba tylko dobrej woli, a tej ci życzę w Nowy rok

Przyjaciela Witolda.

Towarzysze katolicy! Czyż dużo Wam pomogły te szyderstwa tu tylko krótko wspomniane, i kłamstwa i przekręcanie nauki katolickiej? Czyż już mniej biedy w Waszych domach? Albo może mniej pieniędzy w kieszeniach Waszych, a więcej w kieszeniach żydowskich przewódców? Powiedźcie, co się we Wiedniu dzieje z temi pieniędzmi! Czy sami nie wiecie? A jednak płacicie? Czyż dalej wierzyć będziecie ludziom, którzy sami w nic nie wierzą i z wiary się naśmiewają? Poznania się na przywódcach i ich kłamstwach i oszustwach życzę Wam w Nowy rok

Przyjaciela Witolda.

Karmienie i pielęgnowanie zwierząt domowych.

Odczyt p. Gregera, nauczyciela w Niem. Lutyni, wygłoszony w Kółku rolniczym tamże d. 26. listopada 1905.

(Dok.)

Makuchy. Są to wytloki, powstające przy wyciskaniu oleju z ziarn z rozmaitych roślin olejnych. Przy użyciu tych odpadków jako karma, zwracać należy uwagę przede wszystkim na to, żeby nie były zepsute, spleśniałe lub zanieczyszczone, żeby miały dobry zapach i kolor niezbyt ciemny. Przechowywać je należy w miejscu suchym i przewiewnym, gdyż wilgoć i zaducha powodują bardzo szybkie psucie się ich. Skarmiać je należy na sucho odpowiednio rozdrobnione a nawet przesiane przez grube sito. W ten sposób bowiem najlepiej dają się użyć czy to do dokładnego zmieszania z innymi karmami n. p. z okopowemi lub siewką, czy też do lizawek. W grubszych kawałkach podane nie zostają należycie pożute i strawione i mogą spowodować nawet różne zaburzenia w przewodzie pokarmowym zwierząt.

Makuchy używane są u nas przeważnie przy żywieniu bydła mlecznego i opasowego i podane w ilościach umiarkowanych działają dobrze zarówno na mleczność jak i na opas. Krowom dojnym daje się do 1½ kg, opasowemu bydłu do 3 kg. Przy dłuższym i obfitem karmieniu samymi makuchami powstaje osłabienie narządu pokarmowego a nawet uporczywa biegunka. W celu uniknięcia osłabiającego działania makuchu na przewód pokarmowy, dobrym jest dodatek niewielkiej ilości soli. Najlepiej dawać makuchy razem z inną paszą, lub nieco zwilżone wodą (oprócz rzepakowych) i tak przygotowane zaraz podawać zwierzętom, gdyż w przeciwnym razie rychło podlegają kisienniu.

Sposoby przyrządzania pokarmów. Aby zwierze smacznie jadło i pokarm dobrze wykorzystało, musimy mu karmę odpowiednio przyrządzić. — Rozmaite sposoby przyrządzania materiałów karmowych, używanych do żywienia zwierząt gospodarskich, mają na celu albo zrobienie paszy, złożonej z różnych środków pokarmowych, smaczniejszą albo strawniejszą dla zwierząt, albo ułatwienie wymieszania pewnych karm z sobą, albo wreszcie przechowanie przez czas dłuższy takich materiałów, które bez takiego przyrządzenia mogłyby się łatwo zepsuć.

Do sposobów przyrządzania karm należy rozdrobnianie, jak n. p. cięcie na siewkę

Złote słowa.

Hańba temu, co potwarze szerzy,
Hańba i temu, co potwarzom wierzy.

Odyniec.

Prawdy i żartów używaj jak soli;
Kto miary w tem nie zna, prędko przesoli

Wielkie czyny uie zawsze są w naszej mocy,
ale co chwila możemy drobne wykonywać dobrze.

Doświadczenie więcej uczy, niż szkoła.

Zazdrośnymi są tylko ludzi małego serca i małego rozumu.

Marewicz.

Trzeba, żeby wola słuchała rozumu, a rozum Boga.

Sw. Ignacy.

Sprawiedliwość i roztropność niechaj nami rządzi;
Kto się tych dwóch rad trzyma, rzadki taki błądzi.

Dmuszewski.

Rozsądne milczenie zawsze jest lepsze, niż nierozsądne mówienie prawdy.

Sw. Franciszek Salezy.

Kłócić się z równym jest niebezpiecznie, z wyższym — szaleństwo, a z niższym — hańba. Kłócić się z głupim jest głupota.

Sw. Augustyn.

Kto umie milczeć, zasługuje na to, aby go słuchano, gdy mówi.

Tylko mądry człowiek wie, jak się głupstwa robią.

Biada światu dla zgorszenia. Albowiem muszą przyjść zgorszenia, wszakże biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi.

Sw. Mateusz.

Kościół katolicki jest jak woda, która tembardziej się rozpręża, im większy na nią wywierają nacisk.

Papież Pius IX.

Chrześcianin powinien umieć dwie rzeczy: znosić nieszczęście i pocieszać nieszczęśliwych.

Sumienie jest dla nas prawodawcą, sędzią, oskarżycielem, świadkiem i katem.

Choroba przypomina nam, żeśmy śmiertelni.

Leniwego modlitwa Boga nie ubłaga;
Pracujących On tylko chętnie wspomaga.

Minasowicz.

Modlitwa sprawiedliwego jest kluczem do nieba; modlitwa wznosi się do góry, a stamtąd spływa miłosierdzie i łaska Boża.

Sw. Augustyn.

Jak pokarmem utrzymuje się życie ciała, tak modlitwą utrzymuje się życie duszy.

Bóg odda każdemu według jego uczynków.

Sw. Paweł.

Kto chce być szczodrym, musi być wpięrow oszczędnym, bo cóż komu da, jak nie nabiera?

Aleks. Fredro.

Nie ten mądry, kto wiele umie, lecz kto umie to, co jest potrzebne i pożyteczne.

Ten jest prawdziwie wielkim mężem u mnie, Kto samym sobą kieruje rozumnie.

Rajetan Wegierski.

Z wielu złych rzeczy najgorszą jest złośliwy język.

Syller.

różnych karm suchych, grubo-włóknistych, jak siana, słomy i t. p., przyczem chodzi o lepsze wymieszanie ich z innymi materiałami lub niejako o zmuszenie zwierząt do przyjęcia większej ilości gorszych karm tego rodzaju, przez zmieszanie ich z pokarmami smaczniejszymi. Podobne cele osiąga się przez cięcie okopowych n. p. buraków, marchwi i t. p. — Dalej należy tu gniecenie ziarna, śrutowanie, mielenie i t. p. Ten sposób przrządzania karm nadaje się dla zwierząt młodych, które nie mają jeszcze zębów, lub dla starych, które nie mają już zębów. — Moczenie, gotowanie, parzenie różnych karm przyczynia się często do lepszego wytrawienia n. p. wielu ziarn twardych, zwłaszcza dla trzody chlewnej przeznaczonych, umożliwia skarmianie materiałów nadpsutych, nadpleśniałych, zatechłych i t. p. i czyni pewne karmy twarde, włókniste smaczniejszymi dla zwierząt. — Karma przygotowana w ten sposób i podawana stale, nie służy jednak dobrze wszystkim zwierzętom, z wyjątkiem może świni, gdyż działa osłabiająco, wydelikaca zanadto przewód pokarmowy i może spowodować nawet pewne choroby. Odnosi się to osobiście do zwierząt roboczych, zwłaszcza koni, których natura wymaga paszy suchej.

Przy karmieniu zwierząt trzeba koniecznie zachować pewien porządek, pewną akurację, do której zwierzęta same wkrótce przywykają. Należy podawać żywność w kilku daniach w ciągu dnia, zwierzętom młodszy częściej, a w porcjach mniejszych, wyrosniętym w dłuższych odstępach czasu, a zawsze w małych porcjach, dodając w miarę wyjadania, żeby zapobiedz w marnowaniu paszy.

Przejście od jednej karmy do drugiej powinno odbywać się stopniowo, zwolna, nagle przejścia wpływają często szkodliwie na zdrowie zwierząt a zwłaszcza z paszy suchej zimowej na letnią zieloną i odwrotnie.

Chcąc, aby się nam zwierzęta ładnie rozwijały i przynosiły pożądaną pożytek, musimy postarać się i o wygodę dla zwierząt.

Pierwszym warunkiem wygody jest dobra stajnia. — Stajnie powinny być stawiane na miejscach suchych, wyższych, przodem najlepiej na wschód lub południowy zachód, zależnie zresztą od panujących wiatrów. Stajnie mogą być drewniane lub murowane. Murowane są lepsze ze względu na większą trwałość i lepsze zabezpieczenie zwierząt od szkodliwych wpływów niepogody. W każdym jednak razie ściany powinny być dostatecznie grube, aby chroniły w lecie od gorąca a w zimie od zimna. — Podłoga w stajni nie powinna być przepuszczalną, śliską, za twardą, winna być trwała, równą i zapewniać dostateczne ciepło leżącym na niej zwierzętom. — Stajnie powinny być jasne. Dokładne bowiem oświetlenie jest warunkiem zdrowia zwierząt, to też okna powinny być obszerne i umieszczone tak, żeby światło nie padało zwierzętom wprost w oczy. Bardzo ważnym warunkiem zdrowia zwierząt jest dobre powietrze w oborze. Dlatego też w każdej stajni powinny być urządzenia wentylacyjne.

W zimie należy uważać na to, aby temperatura w stajni była jednolitą. — Temperatura powinna wynosić dla starych zwierząt 10—16° C., dla młodych 14—16° C. — Uważać należy, aby zwierzę zawsze czysto leżało, nie należy więc żałować słomy na podściółkę.

Do zdrowia zwierząt przyczynia się także bardzo czyszczenie tychże. — Czyszczenie zwierząt jest nie tylko potrzebne, ale konieczne. Brud zmieszany z potem i łupieżą samej skóry, zatyka pory skórne, przeszkadza normalnemu wydzielaniu się potu i regulacji ciepła w ciele zwierząt. — Do czyszczenia używa się znanych narzędzi: szczotki i zgrzebla. Zgrzebla używać należy oględnie, aby nie drażnić niepotrzebnie skóry przez gwałtowne drapanie. W wielu wypadkach służy tylko do uwolnienia jej z kurzu. — Czyścić powinniśmy zwierzęta często.

Z zwierzętami wreszcie należy się obchodzić łagodnie, a nie je bić i kłówać, bo to także istota żyjąca, która odczuwa w równej mierze ból jak i my.

Gospodarstwo i przemysł.

Brak apetytu u świń. Dzięki postępowi czasu i wiedzy nie trzeba już teraz przy zwyczajnym braku apetytu u świń biegać za ładajakim babskim lekarstwem albo sięgnąć zaraz po nóż. Jak niezliczone razy wykazano, pomaga zawsze i

w najgorszych wypadkach braku apetytu u świń kilkorazowy na dzień przyczynek haematozy do paszy. —

Jako środek przeciw gniciu ziemniaków w kopcach zaleca jeden z rolników niemieckich przesypywanie ziemniaków, zwłaszcza pochodzących z gruntów cięższych, zwieźłych, niewielką ilością wapna. Działa ono w ten sposób, że najpierw odciąga z cząstek ziemi, pokrywających kartofle, wodę i sprawia, że przy przebieganiu kartofli cząstki ziemi łatwo odpadają, a powtórnie zabija drobnoustroje, powodujące gnienie. Szkodliwych skutków na same ziemniaki wapno nie wywiera. — (Ill. Landw. Zeit.)

Z ziem polskich.

— **Stan oblężenia w Królestwie.** Wiadomości nadchodzące z Warszawy przynoszą wieść o zarządzeniu stanu oblężenia w całym Królestwie Polskim. Jak już w jednym z ostatnich numerów pisma naszego wspomnieliśmy, wydał car na dniu swych imienin ukaz, upoważniający generał-gubernatorów do przedsięwzięcia środków, jakie uważają za stosowne, celem stłumienia ruchu rewolucyjnego. Widzimy, co się dzieje w Rosji, tak na południu jak północy, tak w europejskiej jej części jak w azjatyckiej, tak w miastach stołecznych jak na prowincyi. A przecież tam nigdzie nie zawieszono stanu oblężenia. Tylko Królestwo, gdzie spokój panuje zupełny, uważał generał-gubernator Skallon za stosowne obdarzyć ponownym stanem oblężenia. Z tego poznajemy, jak stronniczo rząd występuje przeciwko Polakom W Królestwie nie wydarzyło się nic, coby mogło usprawiedliwić ten nowy środek wyjątkowy. Jedynie przypuszczać można, że pewnym czynnikiem zależy na tem, aby za każdą cenę wywołać zamieszanie i rozruchy. Cieszyłoby się z tego nasi najserdeczniejsi t. j. hakatyści tak pruscy jak rosyjscy, bo rewolucya w Królestwie dostarczyłaby im nowego atutu, któryby mogli wygrać do woli w walce z Polakami. Ale naród polski nie jest tak ciemny, aby nie miał zrozumieć, co się od niego chce. Z wyjątkiem socjalistów, stojących pod komendą czerwonych towarzyszy niemiecko-żydowskich, cały naród polski, od ludu do arystokracji, stoi jak jeden mąż pod sztandarem narodowym i wiernie się opowiada za Kościołem. To wynikało jasno z ostatnich zebrań i wieców, odbytych w Warszawie. Szczególniej wiec włościan wykazał najdobitniej, jak rzeczywisty naród polski patrzy na sprawę. Tam pokazało się jasno i niezbiecie, że naród polski w Królestwie stoi na gruncie narodowym i katolickim, że jest zwolennikiem ładu, spokoju i sprawiedliwości, a więc stanowczo przeciwnym wszystkim bezładnym ruchom rewolucyjnym. Gdyby więc gen. Skallon miał choć odrobinę dobrej woli, nie byłby posunął się do kroku, który uczynił. —

— **Wywłaszczenie Polaków,** odebranie im ziemi przy pomocy państwa jest marzeniem hakatystów pruskich i coraz głośniej tego od rządu żądają. Świeżo zamieściła artykuł z takim żądaniem gazeta bliska z rządem mająca stosunki „Kölnische Zeitung”. Nawet Niemcy, którzy jeszcze szczyptę sumienia zachowali, przerazili się tego żądania i „Berl. Tagebl.” ostro przeciwko temu występuje. Pisze on, że byłoby to niemądre bo rząd wyrzekłby się przez takie bezprawie, prawa żądania od Polaków wierności. Byłoby to — pisze — wyraźne prawo wyjątkowe (dosyć już ich i bez tego) i wstyd dla Niemców, że w taki sposób muszą się bronić przeciw tej garstce Polaków. Przestrzega wreszcie Polaków, żeby zanadto na Niemców nie uderzali (!!!) bo z czasem Sejm gotów się na seryo tą sprawą zająć, a wtenczas byłby koniec polskości. „Berl. Tagebl.” wstydzili się projektowanego bezprawia, ale nie widzi widocznie tych wszystkich wyjątkowych praw, które przeciw nam już wydano. Powiada, że rząd nie miałby prawa od nas żądać wierności, gdyby nowe prawo miało być uchwalone. Słusznie, ale czemuż nie powiada, jakie wnioski mamy z dotychczasowych praw wyjątkowych wyciągnąć!

Głupstwem jest twierdzenie hakatystów, że chcemy Prusy rozbić. Jeżeli się bronimy, to dla tego, że nas system pruski gnębi i bije. Co nam przyszłość przyniesie, Bogu Najwyższemu wiadomo. Wiemy jednak, że i najgorsze prawo wyjątkowe ducha polskiego zabić nie zdoła i pod tym względem daremne są wszystkie wysiłki wrogów. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Rada państwa zebrać się ma ponownie dnia 23. stycznia. Nowych przedłożeń — prócz projektu reformy wyborczej — nie przygotowuje rząd żadnych. — Jedną z najpierwszych spraw, jakie wejdą na porządek dzienny, będzie zatwierdzenie układu co do upaństwowienia kolei północnej, w której to sprawie nastąpiło już zupełne porozumienie między przedstawicielami rządu i akcyonaryuszami. Na dalszą budowę kolei alpejskich, tudzież na regulację rzek, zamierza rząd obrócić w przyszłym roku kwotę około 150 milionów kor. i zaciągnie pożyczkę w tej wysokości.

— W Wiedniu umarł w ubiegłą środę jeden z najstarszych parlamentarzystów niemieckich, baron Scharschmidt, który przez przeszło ćwierć wieku zasiadał w Radzie państwa i był jednym z filarów niemieckiego stronnictwa liberalnego. W roku 1886 wystąpił on z głośnym wnioskiem o uznanie niemieckiego języka językiem państwowym, ówczesna prawica znalazła jednak dość siły, by udaremnić ten zamiar. Po objęciu rządów przez hr. Badeniego zamianowany został br. Scharschmidt członkiem Izby panów i od tego czasu nie brał już czynnego udziału w życiu politycznym. —

— Jak corocznie zjawiały się d. 1. b. m. u prezesów klubów politycznych w Budapeszcie delegacje członków klubów, przyczem prezesi wygłosili mowy o położeniu politycznym. Prezydent ministrów, bar. Fejervary, odpowiadając na życzenia członków gabinetu i swoich stronników, oświadczył, że musiał usłuchać wezwania cesarza, gdyż koalicja niestety nie chciała utworzyć ze swego łona rządu, przez co zapanował zastój w załatwianiu najpilniejszych spraw państwowych. Fejervary wyraził nadzieję, że miłość cesarza dla węgierskiego narodu i wierność Węgrów umożliwia zwycięstwo i konstytucyjne rozwiązanie sytuacji. Hr. Andrassy odpowiedział na życzenia członków swego klubu, że pokojowe rozwiązanie, któreby było honorowe dla narodu węgierskiego, nie zmniejszy wcale powagi cesarza. Franciszek Kossuth odpowiedział na życzenia, że wkrótce całe Węgry znajdują się w obozie zwolenników unii personalnej. Na przyszłość można oczekiwać tylko dalszego ciągu walki, gdyż próby kompromisu do niczego nie doprowadziły i nie stworzyły żadnej podstawy do przywrócenia spokoju. —

— Nowo mianowany starszy żupan Kovacs przybył do Debreczyna d. 1. b. m. wieczorem. Choć przybycie jego nie było zapowiedziane, wiadomość szybko się rozeszła. Na dworcu zebrał się wielki tłum ludu, wywłócił żupana z powozu i czynnie go znieważał, a następnie wsadził na przygotowany karawan i tak zawiózł do miasta. Ilekroć żupan chciał zleść z karawanu, bito go. Wreszcie Kovacs stracił przytomność. Koło kasy oszczędności za interwencją kilku osób wypuszczono go wreszcie. Gdy tłum przybrał groźną postawę i gdy wybito kilka szyb, wezwano wojsko. Odnosił on kilka ran na głowie i ma kilka palców połamanych. Kovacsowi odjęto dwa palce. Zgłosił on swą dymisyę. Stan jego jest poważny; w nocy zostało przewieziony do Budapesztu. —

PRUSY I NIEMCE. Nowy skandal kolonialny zapowiadają gazety niemieckie z okazji powrotu z Kamerunu tamtejszego gubernatora Puttkammera. Na pana tego nadchodziły ze strony naczelników szczepli murzynskich liczne skargi, z których on atoli nic sobie nie robił. Przeciwnie tych, którzy go skarżyli, skazywał samowolnie na surowe kary. Niemieckie władze kolonialne wzywały Puttkamera kilkakrotnie, aby się wytłómaczył ze swego postępowania, lecz na żadne pismo sądowe nie odpowiadał. W końcu nawet u rządu przebrała się miarka cierpliwości, dlatego posłano rozkaz gubernatorowi, aby natychmiast powrócił do Niemiec.

— Z Kamerunu z Afryki donoszą, że powstanie murzynów przybiera tam ogromne rozmiary. W południowym Kamerunie powstało przeciwko Niemcom 10.000 dobrze uzbrojonych krajowców. Władze niemieckie mają przeciwko tej sile tylko dwie kompanie wojska. —

RZYM. Wobec tego, że masonsko-żydowski rząd francuski doprowadził do zupełnej rozłuki pomiędzy państwem a Kościołem i winę za to zwał na Watykan, nie mógł tenże pozostać dłużnym odpowiedzi. Pojawiła się też tzw. biała księga Watykanu, która zawiera bardzo obfity materiał. Częściowo na podstawie dokumentów i częściowo na podstawie faktów broni się Watykan przeciw

niesłusznym zarzutom wrogów Kościoła we Francji i dowodzi jasno, że tymże chodziło li tylko o wyrządzenie krzywdy Kościołowi. Gadanina o wolności sumienia i t. d. to czcze frazesy dla zamydlenia oczu bezkrytycznym tłumom. W końcu grozi Watykan Francji, że może jej odebrać opiekę nad katolikami na wschodzie, która pociąga za sobą znaczne korzyści polityczne. —

SERBIA. Z Belgradu donoszą, że między rządem serbskim a bułgarskim przysłała do skutku unia celna, wedle której Serbia i Bułgaria stanowią jeden obszar celny. Odnośny układ przedłożony zostanie do zatwierdzenia parlamentom obydwu państw, a ma on być zawiązkiem unii państwa bałkańskiego, o której książę Ferdynand od dawna marzy. —

BELGIA. W Belgii ma być zaprowadzone powszechne prawo wyborcze dla wszystkich mieszkańców pełnoletnich bez różnicy płci. — By przy pomocy katolickich niewiast złamać opór liberałów i socjalistów, oraz by odebrać socjalistom materiały agitacyjnego, zamierza rząd — jak mówią w kołach politycznych — wnieść projekt powszechnej i równej ustawy wyborczej pod warunkiem, że niewiasty otrzymają również prawo głosowania. —

CHINY. Z Pekinu donoszą: W poniedziałek wieczór d. 1. b. m. patrol japoński poróżnił się z oddziałem niemieckim. Powstała zapalczywa walka, w której 12 Niemców i 8 Japończyków odniosło rany. Jeden z niemieckich żołnierzy otrzymał 28 pchnięć bagnietem; 4 Japończyków leży umierających. Niemców wszędzie kochają.

JAPONIA odniosła nową korzyść w Azji. Złatwiwszy się z Koreą, a raczej zagarnawszy ją pod swoje panowanie, wydzierzawiła teraz — idąc za przykładem państw europejskich od — Chin cały półwysep Liaotung (na którym leży Port Artura), graniczący z Koreą. Nadto rząd chiński pozwolił Japończykom na pobudowanie linii kolejowej nad rzeką Jalu aż do Mukdenu, a więc tam, gdzie się toczyły najkrwawsze bitwy w ostatniej wojnie. W ten sposób zagroziła Japonia Rosji raz na zawsze drogę do Azji. —

— „Daily Telegraph” donosi z Tokio, że wśród ludności prowianij północnych klęska głodowa jest bardzo znaczna. Obliczają, że dotyka ona trzy miliony ludzi, oraz, że obecnie zginie więcej ludzi, aniżeli na wojnie. Rząd z powodu fałszywej dumy narodowej nie chce przyznać rozmiaru klęski i nie chce zwrócić się z prośbą do zagranicy. Około 680.000 ludzi bliskich jest śmierci głodowej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Biolek, profesor religii przy c. k. gimnazjum i szkole realnej w Bielsku, wyjechał z powodu nadwątłego zdrowia na południe za urlopem. — Ks. Jan Milik, wikary w Polskiej Ostrawie, zamianowany został nauczycielem religii w obydwóch zakładach. Ks. Juliusz Petr, wikary w Dąbrowie został przeniesiony do Polskiej Ostrawy. —

— **Odnaczenia.** Najjaśniejszy Pan nadał naczelnemu dyrektorowi arcyks. hut i kopalń Wilhelmowi Köhlerowi w Cieszynie i doradcy prawnemu drowi Rudolfowi Bukowskiemu orderzy żelaznej korony III. kl., dyrektorowi górniczemu Edwardowi Pföhlowi, dyrektorowi hutniczemu Zenonowi Jędrkiewiczowi, inspektorowi przemysłowemu Robertowi Pawelkowi i buchalterowi Karolowi Nawratilowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 7. b. m. o godz. 2. popołudniu w gospodzie p. Barabasza w Hermanicach koło Ustronia. —

— **Wieczorek.** Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz” urządza dnia 6. stycznia 1906 w sali Domu Nar. w Cieszynie „Wieczorek”, na który ma zaszczyt zaprosić Komitet. Program. Część I. 1. Wiersz okolicznościowy wygłoszony przez autora W. P. Kubisza. — 2. a) Beethoven: Hymn do nocy, b) St. Bursa: Wiosenne czary, chór akademików śląskich. — 3. Solo skrzypcowe z tow. fortepianu. — 4. Deklamacja. — 5. a) Kotarbiński: O świecie, b) Melodya lud.: Witaj Kasiu, chór akademików śląskich. Część II. „Określne”, komedia w dwóch aktach ze śpiewami i tańcami, przez Józ. Korzeniowskiego. Po wieczorku: tańce. Muzyka wojskowa c. i k. pułku p. nr. 54. Otwarcie kasy o godz. 6. wieczór. Początek ściśle o

godz. 7½, wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 3 rzędach 4 K, w następnych 6 rzędach 3 K, reszta po 1 K 50 h. — Krzesła na galerii 2 K. — Wstęp na salę 80 h, dla pp. studentów i wojskowych niżej feldwebła 30 h. Wstęp na same tańce od osoby 1 K. Kto kupił bilet na wieczorek, nie płaci osobnego wstępu (1 K) na tańce. Czysty dochód na „Bursę Cieszyńską” i „Bratnią pomoc Znicza”. — Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. —

— **Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego”** odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. o godz. 3¼ popołudniu w sali „Dziedzictwa” na Starym Targu w Cieszynie.

— **Ruch ludności w parafii cieszyńskiej w r. 1905.** Urodziło się dzieci płci męskiej 265, płci żeńskiej 270, między temi nieżywych 16, nieślubnych 48, wszystkich razem 535. Umarło mężczyzn 329, niewiast 295, wszystkich razem 624, między tymi w szpitalach 272. Ślubów było 138, między tymi wyznania mieszanego 13. Na wiarę katolicką przestąpiło ewangelików 13, od wiary katolickiej odpadło 13. Chorych zaopatrzone św. Sakramentami 783. Komunii św. udzielono w kościele parafialnym 28.850, u OO. Jezuitów 34.000, w wszystkich kościołach w Cieszynie razem 92.873. Urodziło się w porównaniu z r. 1904 mniej o 33, dzieci nieślubnych mniej o 21. Umarło w porównaniu z r. 1904 mniej o 5 osób; ślubów było więcej o 1; chorych zaopatrzone więcej o 159; komunii św. udzielono więcej o 9.574. —

— **Zima tegoroczna** bardzo jest niestała. Do Nowego Roku nie było prawie zimy. Z Nowym Rokiem nastały nagle dosyć ostre mrozy, które doszły nawet do 14° R. Dziś d. 5. b. m. mamy już częściową odwilż. —

— **Teżec** znowu się pojawił na Śląsku. Obecnie grasuje przeważnie w okolicy górskiej, mianowicie: w Rzece, Irzyciezu, Gutach, Śmiłowicach i Nydku, a śmierć zbiera tam obfity plon. Dotąd zaszło kilkadziesiąt wypadków. Również w Cieszynie był niedawno jeden wypadek śmiertelny. W Żukowie dolnym zachorowały w rodzinie p. Tepera, sekretarza Towarzystwa rolniczego, cztery osoby, pomiędzy nimi żona, która zmarła w szpitalu krajowym. Śmierć jej wywołała szczere współczucie w kole krewnych i przyjaciół. —

— **Ustępstwo dla służby kolejowej.** Trwający 13 dni bierny opór na kolei Północnej skończył się d. 24. grudnia z. r. Generalna dyrekcyja przyznała następujące ustępstwa: 1. uregulowanie płacy odpowiednio do polepszenia, uzyskanego przez pracowników kolei państwowych; 2. zniesienie czasu praktyki dla prowizorycznej służby na okres najwyżej 3-letni; 3. zaprowadzenie regularnego co pewien czas awansu tak jak na kolejach państwowych; 4. dodatek na pomieszkanie, płace dla strażników i t. d. jak na kolejach państwowych; 5. zajęcie się sprawą utworzenia funduszu prowizyjnego; 6. przyjęcie napowrót wszystkich zasuspendowanych za udział w obstrukcyi. —

— **Nowe składnice pocztowe.** Z dniem 1 grudnia 1905 zostały utworzone c. k. składnice pocztowe z rozszerzonym zakresem działania w Tyrze i w Odrzychowicach. —

— **Utrzymywanie starych cmentarzy i nagrobków.** Na jednym z ostatnich posiedzeń rady dla sztuki w c. k. ministerstwie wyznał i oświaty zwrócono uwagę na smutne stosunki, które panują co do starych cmentarzy, a zarazem podniesiono, że byłoby bardzo pożądanem, by stare nagrobki na cmentarzach były należycie utrzymane. Ponieważ usuwanie lub zaniedbywanie starych nagrobków, mających nieraz wielką wartość historyczną i artystyczną, jest wielką szkodą dla sztuki rodzimej, z drugiej zaś strony dowodzi braku pietyzmu dla grobów zmarłych ludzi, którzy swego czasu w tym lub owym kierunku mogli być chlubą dla ojczyzny, przeto uprasza się wielebne urzędy parafialne i przełożenia gmin, by postarały się o to, aby stare zaniechane cmentarze i nagrobki znajdujące się na cmentarzach, a mające jakąkolwiek wartość historyczną, były zachowane. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego** złożyli: N. N. w Górnym Żukowie 4 K; p. Jan Polak, korektor w Cieszynie 1 K; p. Franciszek Miodoński, majster szewski w Cieszynie 2 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 10 K; p. Jan Piegrzymek, gospodarki w Górnym Cierlicku i p. Franciszek Kiełoch w Dziedzicach po 2 K; p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszynie 5 K; p. Franciszek Palowski, siedlak w Olbrachcicach 2 K; p. Brunon Lewen-

feld w Cieszynie 50 K; dr. Antoni Dyboski, notaryusz w Cieszynie 10 K; p. Karol Szotkowski, nauczyciel w Puńcowie 2 K; N. N. w Cieszynie 1 K; ks. Prałat Jerzy Kolek, Jeneralny Wikaryusz we Frysztacie 300 K; ks. Józef Gregor, proboszcz w Tworkowie 9 K; p. Franciszek Halfar, poseł na Sejm śląski i burmistrz w Porembie 5 K. —

— **Z Białej.** W Komorowicach wybuchł dnia 3. b. m. w stajniach Loewego pożar, który zniszczył wszystkie stajnie, oraz dach domu mieszkalnego. —

— **Z Bielska.** Dnia 3. b. m. znaleziono w ogrodzie zamkowym ks. Sułkowskiego zwłoki 34-letniego Karola Sohlicha. Bezdomny zginął z mrozu. —

— **Z Dzieńmorowic.** „Gwiazdka” dla dzieci z tutejszej szkoły polskiej odbyła się w niedzielę, dnia 24. grudnia przy licznym udziale rodziców i krewnych dzieci. Dużo dzieci przyprowadziło z sobą swoich młodszych braci i siostry. Uroczystość rozpoczęła się przemową zajął ks. Skulina, który objaśnił dzieciom znaczenie drzewka i wzywał je do wdzięczności dla zacnych ofiarodawców. Następnie zaśpiewały dzieci kilka piosenek okolicznościowych i patriotycznych, poczem nastąpiło rozdanie podarków, którymi wszystkie dzieci obdzielone zostały. Najuboższe otrzymały części ubrania, bogatsze zaś zadowolnić się musiały łakociami. Na koniec jeden z uczniów dziękował wszystkim ofiarodawcom i gościom, obiecując w zamian za taką troskliwość odwzajemnić się pilnością i prawem postępowaniem tak w szkole, jako też i w przyszłym życiu. Kierownictwo „Polskiej szkoły” poczuwa się niniejszem do miłego obowiązku złożenia najszczerzego podziękowania wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, jakoteż i wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób do tej uroczystości przyczynić się zechcieli, w szczególności zaś Wiel. ks. proboszczowi Skulinie, który w sposób nader gorliwy zajął się zbieraniem składak i uświetnieniem uroczystości. —

— **„Červánky”** nr. 51. z ub. roku znowu raczyły napisać artykułik a przedmiotem tej pisaniny jest „farář Skulina z Dětmarovic” jak „se omývá”. Muszę przyznać, że się cieszyłem, gdy otrzymałem znowu list z owym wycinkiem z Červánků, który mi przesłała kat. „tisková līga v Praze”. Myślałem, że przecież upatrzyły we mnie „Červánky” coś złego i naprawy godnego. Bo człowiek jest ułomny, potrzebuje dobrej nauki chrześcijańskiej, dobrego przykładu, a gdy swego błędu nie dojrzy, potrzebuje takiego, co go upomni i do naprawy upomni. Radowałem się, że korespondenci Červánků znaleźli w mojem publicznem postępowaniu coś nieprawego, co by było trzeba naprawić. Ale gdzie tam! Same ogólne wyzywania na księży katolickich, same niczem nie udowodnione twierdzenia według znanych zasad socjalno-demokratycznych. Mnie już starszego do tych niechrześcijańskich zasad „Červánky” nie namowią. Muszą się one zwrócić do młodszych i jeszcze niedoświadczonych ludzi, aby ich uczynić swoimi sojusznikami. Ja pochodzę z ubożego, chłopskiego stanu, a umię sobie pracę i nagrodę za nią ocenić. Nie stałem się jakimś szczęśliwym przypadkiem księdzem, jak to „Červánky” swoim łatwo wierzącym słuchaczom głoszą, pisząc: „Nema každý stejné štěstí. Dělník se nadře, jako mezek a sotva ma na bramory, farář nedělá nic, a ma se při tom dobře, poněvadž se mu se všech stran peníze hrnou.” A następnie bluźni przeciw Opatrzności Boskiej, pisząc dalej: „Myslitě, že tenhle pořádek je skutečně bohem spravovaný? Ja jsem tej myslí, že P. Bóg obdarzył každého člověka volná volá, tylko trzeba swoją wolę uregulować według woli Bożej czyli przykazań Bożych a nie według jakich nowych zasad bezbożnych! Czy zasady socjalnej demokracii „volná miłość”, „vlastnosť prywatná jest zlodziejstvem”, „Wir mögen, wo wir können”, „zniesienie Boga, nieba, piekła”, zniesienie święcenia niedziel i świąt (ustawy znają tylko „odpocznienie w niedzielę”), „nie trzeba kościoła, nie trzeba spowiedzi i św. Sakramentów i t. p. — myślicie czcigodne i wielmożne „Červánky”, że te zasady są „przez P. Boga ustanowione”? Czem ja się stałem, mógł się stać każdy z Twoich czytelników, a gdy już księża kat. mają niebo na ziemi (bo chrześcijańskie niebo pogańska socjalna demokracja zostawia „aniolom i wróblom”), to się dziwię, że tak mało się zgłasza na studia teologiczne, że tak wielki brak księży katolickich. Ale rozumiem, bo nie każdy ma takie szczęście, chociaż przysłowie mówi, że każdy jest stwego szczęścia kowalem. Dziwna rzecz, że nie kórzy górnicy, jak na złość twierdzeniom „Čer-

vánek, mają tyle pieniędzy, że nie krajcary, ale setki koron miesięcznie z Dziećmorowic gdzieś do świata odsyłają, gdy tu by się też przydały n. p. na potrzebną odzież i książki dla dzieci szkolnych. Gdyby nasi górnicy wiedzieli, co się z temi pieniędzmi dzieje, toby swego krwawo zapracowanego grosza lepiej użyli a nie wzbogacali znanych agitatorów, z których niektórzy już są dosyć z bogaceni. — Koniec końca z tego wszystkiego, co *«Cervánky»* o mnie napisały, chociaż żadnego faktu nieprawego nie znalazły, boby zapewne o niem nie milczały, wnioskowac trzeba: *«Pan farář ostatně by si měl zapamatovat přísloví: «Mášli maslo na hlavě, nelez na slunce.»* Kto tego nie rozumie, nie jest prawdziwym socjalno-demokratem! Gdy już według opisu *«Cervánky»* jego czytelnicy jedzą same *«brambory»*, to niech je omaszczą tem masłem, które na mojej głowie znajdują i będą im lepiej smakowały. *«Cieszyńskie nowiny»* nasadziły mi rogi — *«Cervánky»* znalazły masło na mej głowie, co się to jeszcze ze mną w Dziećmorowicach stanie? *Bogaty ksiądz z masłem na głowie.* —

— **Z Karwiny.** Dnia 28. grudnia z. r. eksplodowała w tutejszym urzędzie pocztowym skrzynka napelniona materialem wybuchowym, przyczem został lekko popalony urzędnik pocztowy Zenek. Skrzynka ta adresowana była do inżyniera Budarza ze szybu Henryka, który jednakowoż towaru, jaki się tam miał znajdować (kartki z widokami), nie obstalował. Urzędnik pocztowy Zenek chcąc skrzynkę napowrót odesłać, zaczął się jej bliżej przypatrywać, przyczem wypadł klucz. Chcąc się przekonac, czy klucz ten należy do skrzynki, przypróbował go do zamku skrzynki, przyczem nastąpiła eksplozja. Skrzynka ta była tak sztucznie zbudowana, iż eksplozja musiała przy odmykaniu tejże koniecznie nastąpić i otwierającego nad skrzynką zgiętego zabić lub pokaleczyć. Ponieważ Zenek z oddalenia klucz do zamku wkładał, nie odniósł znacznego poranienia. Wysyłka była nadana w Morawskiej Ostrawie. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Ostatnie posiedzenie gminnego wydziału zapisało się pięknie w kronice naszej gminy. Gminny wydział i latoś jednogłośnie uchwalił ofiarować 150 koron na obuwie i na odzież naszych najuboższych dzieci; aby i w zimie mogły bezpiecznie do szkoły i do kościoła się dostać. Odpowiednia cząstka tej sumy została ofiarowana dla ubogich dzieci, które szkołę *«Macierzy»* na Zbytkach odwiedzają. W piątek przed Świętami zostały nasze dziatki szkolne obdzielone obuwiem, odzieżą, ciastkami i łakociami jak po inne lata. Dla dzieci na Zbytkach urządzono drzewko w niedzielę przed Bożem Narodzeniem w szkole nowej. Ostatnie posiedzenie gminne jeszcze pod innym względem zapisało się pięknie w kronikach naszej gminy. Była mowa o muzykach, tańcach i balach niedzielnych i świątecznych. Niemal wszyscy gospodarze i inni wydziałowi oświadczyli się: *«U nas od dawnych czasów nie bywa w niedzielę i święta muzyk ani tańców; i dobrze nam z tem; mniej krzyku i hałasu i pijaństwa; niechaj tak i nadal pozostanie, i tak też w głosowaniu przyjęto. Swój.* —

— **Z Olbrachcic.** Nasza wioska trudni się po największej części rolnictwem. Wszyscy jesteśmy obarczeni podatkami, że ledwo wytrzymać możemy. Rzadko znajdziemy realność, na którejby nie ciążył dług. Tylko ten, co wszystkie siły wyteża, zdoła z biedą wszystko opłacić. Kto zaś jest lekki, to musi upadać, odprzedaje rolę całą lub kawałkami. Jeżeli rząd nie zaopiekuje się rolnictwem, to ta warstwa wkrótce zupełnie zniknie, a będą wówczas tylko robotnicy i kapitaliści, względnie wielcy właściciele. Jakaś osoba przewrotna i głupia doniosła do starostwa, jakobyśmy my rolnicy mieli jakieś nadzwyczajne zarobki, celem wymierzenia nam podatku osobisto-dochodowego. Denuncyacja ta nastąpiła już dwukrotnie t. j. w r. 1904 i 1905. Może być, że zechcą na nas nałożyć nowy ciężar, chociaż my dotychczasowego unieść nie możemy. —

— **Ze Skrzeczonia.** Ogólnie słyhać narzekania na ciężkie i drogie czasy. Tylko u nas jakoś dobrze się powodzi ludziom, bo nie zważają na to, czy jest czas zakazany, czy nie, tylko hulają już teraz, bo ich tak nasi żydzi i przełożony gminy nauczyli i obyczaj i moralność ludności zepsowali. Otóż pod pozorem pogrzebania starego roku i odprawienia uroczystości Sylwestra grała muzyka po naszych gospodarach bądź to na automatach, bądź na fonografach i nawet w jednej odzywał się głos skrzypców. Na jakość muzyki nie zważała młodzież, tylko dalej do tanów. Chcielibyśmy się na tem miejscu zapytać: Czy jest p. przełożonemu

gminy wiadomo, że dnia 31. grudnia 1905 r. po gospodarach tańczono? Dalej, czy p. przełożony udzielił pozwolenia? Jeżeli jest to p. przełożonemu wiadomo, czy on w tym względzie poczynił odpowiednie kroki i winnych za to przestępstwo do c. k. starostwa zaskarżył? To są pytania, które nas bardzo zajmują, gdyż byłby już czas najwyższy, żeby się takie bezprawie zakończyło i żeby władza polityczna przez swoje organa godziny policyjnej przestrzegała i takich pokątnych muzyk zakazała a winnych surowo ukarała. Otóż prawda zawsze na jaw wychodzi. Bębniłicie po gazetach i zgromadzeniach pp. gospodczy, że wam o sprzedaży alkoholu nie chodzi, że niechciecie lud roboczy wyzyskiwać i demoralizację wśród młodzieży rozszerzać, a tu nawet karnawału już doczekać się nie możecie. —

— **Ze Strumienia.** Z dniem 1. stycznia b. r. odchodzi od nas do Dziedzic dr. Ludwik Pick, chcąc się uwolnić od różnych tutejszych intryg. Ludność pokochała bardzo dra Picka, bo niósł pomoc lekarską nawet temu najbiedniejszemu, a często nawet nie tylko rzekł się zapłaty, ale jeszcze biedakach chorego jałmużną obdarzył. Niech mu to Bóg stokrotnie wynagrodzi, a my go tu zatrzymamy na zawsze we wdzięcznej pamięci. —

— **Z Ustronia.** W *«Katolickiej Czytelnicy»* odbędzie się w uroczystość Trzech Króli, w sobotę, dnia 6. stycznia walne zgromadzenie, a 13. stycznia, w sobotę o godz. 1/2 8. urządzają członkowie tej czytelnicy bal w werkowej restauracji. Uprasza się o liczny udział. Czysty dochód przeznaczają na cel *«Czytelnicy»* i na ubogą dziatwę szkolną ustronską. —

— **Z Żywca.** W sobotę, 23. z. m. odbyło się poświęcenie nowej kaplicy w zamku arcyksiążęcym, przybudowanej do skrzydły nowej części zamku. Prace około kaplicy trwała od lutego z. r. pod kierunkiem i według planów architektów pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego. Kaplica przedstawia się jako ośmiobok z cegły i kamienia, pokryty kopułą, oryginalnie rozwiązana na tle wzorów włoskich, w Polsce spotykanych. Wszystkie prace wykonały siły krajowe, mianowicie krakowskie: roboty kamieniarskie firma Piotr Kozłowski i Ciekiera, roboty z miedzy Jan Butelski, pozłotnicze Z. Wałaszek, konstrukcje żelaza J. Górecki, witraże firma Ekielski i Tuch, roboty stolarskie M. Woroniecki, odlewy bronzowe J. Kopaczyński i M. Jarra, roboty malarskie Mucha (według kartonów artysty-malarza p. Eugeniusza Dąbrowy-Dąbrowskiego). Wszystkie te firmy wywiązały się ze swoich robót bez zarzutu. Jest to jeden z przykładów godnych naśladowania, jako dowodzący, że przy dobrej woli można wykonać w kraju prace nawet najwykwintniejsze, nie uciekając się do pomocy obcych. —

Rozmaitości.

— **Wypadek arcyksięcia na ślizgawce.** Z Wiednia donoszą: Arcyksiążę Karol Franciszek Józef, syn arcyksięcia Ottona, złamał na ślizgawce prawą nogę skutkiem upadku spowodowanego przez zderzenie się z drugą osobą. Stan nie budzi obaw. Lekarz towarzystwa ratunkowego opatrzył ranę, poczem przewieziono arcyksięcia do domu rodziców. —

— **Opłata listowa,** jak donosi *«Die Zeite»*, zostanie z d. 1. kwietnia podwyższona, a mianowicie od zwykłych listów z 10 na 12 hal. —

— **Zaszczytne odznaczenie Henryka Sienkiewicza.** Wielki bogacz szwedzki, Nobel, wynalazca dynamitu, umierając przed kilku laty, wyznaczył ze swego majątku 30 milionów franków, od których procenty mają iść na nagrody dla sławnych ludzi w nauce, sztuce, literaturze i zbliżania ku sobie ludów. Nagród takich ma być corocznie pięć, z których każda wynosi 180.000 kor. Tego roku jedną z tych nagród przyznano świeżo wielkiemu naszemu powieściopisarzowi Henrykowi Sienkiewiczowi. O nagrodę tę ubiegali się sławni pisarze całego świata, otrzymał ją jednak Polak. Uznano go bez żadnych starań przez to za największego pisarza w świecie. —

— **Początek roku** obchodzony u nas stale w dniu 1. stycznia, u różnych narodów przypadał w różnych czasach, przeważnie na dzień wiosennych i jesiennych porównań, lub też zimowych

i letnich przesileni. Rok cywilny ateński rozpoczynał się podczas letniego przesilenia dnia z nocą. Numa Pompiliusz naznaczył początek roku na wiosenne porównanie. Pierwsi chrześcijanie zaczęli rok w różnych porach: W Syrii dnia 1. października, w Tyrze 19. października, w Helipolis 23. września, w Arabii 22. marca, a w całej Grecji, Rzymie i zachodnich prowincjach państwa rzymskiego pierwsi chrześcijanie zastali już kalendarz Juliański, początek roku obchodzili w dniu 1. stycznia. Juliusz Cezar, reformując kalendarz w celu wyrównania dawnych błędów w rachubie czasu, naznaczył w r. 46 przed Chr. 445 dni; rok następny, t. j. 47 przed Chr. rozpoczął się już w dniu 1. stycznia i miał 365 dni. Nie wszędzie przyjęto jednak na początek roku tę datę. Według bizantyńskiej czyli konstantynopolskiej rachuby czasu, która wraz z obrządkiem Kościoła greckiego przeszła do Rosyi, początek roku przypada stałe na dzień 1. września. Najbardziej znaną i u wszystkich chrześcijan w użyciu jest era Dyonizjusza, gdy w Rosyi posiłkowano się erą bizantyńską i do r. 1700 kładziono początek roku na dzień 1. września i dopiero Piotr Wielki przeniósł go na 1. stycznia. We Francji w wieku 15. obchodzono Nowy Rok w dniu 1. marca; rachubę od 1. stycznia rozpoczęto w r. 1653; w czasie rewolucji francuskiej przeniesiono początek roku na jesienne porównanie dnia z nocą, dnia 22. września, co trwało od r. 1792—1806, poczem powrócono do kalendarza nowego stylu (Gregoryańskiego). Początek r. 1904 według starego stylu przypada o 13 dni później, t. j. w dniu 14. stycznia; różnica ta wzrasta o 3 dni co każde 400 lat. W wieku 16. wynosiła dni 10, od roku 1900 do 1908 wynosić będzie 15 dni, po latach 12.300 — trzy miesiące, a po upływie 48.900 lat — cały rok, czyli, że wtedy kalendarze obydwu stylów zrównają się, o ile, rozumie się, przedtem nie nastąpi poprawka w kalendarzu Juliańskim. —

— **Koniec Szczepanika.** Tyle w swoim czasie reklamowane i zachwalane wynalazki p. Szczepanika, okazały się ostatecznie *«niepraktycznymi»*. Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie akcyonaryusza Szczepanikowskiego towarzystwa, które po wysłuchaniu sprawozdania dr. Bindera uchwiliło... likwidacją, t. j. rozwiązanie Spółki. Podobno będzie można uratować około 10 proc. kapitału zakładowego. Uchwalono również sprzedać za każdą cenę patenty Szczepanika, oszacowane niegdyś na pół miliona — a obecnie na... kilka tysięcy koron. Przykry to epilog przedsięwzięcia, utworzonego z wielkim hałasem przez kilku niesumieńczych spekulantów, którzy Szczepanika obalamucili, a publiczność polską po prostu oszukali. Ludzie rozważni dawno już ostrzegali, że poza firmą wspólników Szczepanika kryje się zwykły szwindel; łatwowiernych i naiwnych jest tak wielu, że i tym razem wielu z nich poszło na lep dziennikarskiej reklamy urządzonej coprawda z wielką przebiegłością, i u nas, gdzie tak trudno znaleźć fundusze na jakieś pożyteczne realne cele — znalazły się kapitały na przedsięwzięcie zupełnie nieistniejące. Gdzie te pieniądze poszły, o tem mogą wiedzieć chyba najbliżsi interesowani. Szeroka publiczność zyskała tylko jedną przestrożkę więcej, żeby nie wierzyła pewnym spekulantom i blagierom... —

— **Ze świata spirytystów.** Uchwytnego ducha widziała publiczność berlińska, jak donosi *«Berl. Tagblatt»*, na spirytystycznym wieczorku, urządzonym w minionych dniach w hotelu *«de Roma»*. Czarno przystrojona sala była nabita publicznością. Światła pogaszone, publiczność czeka. Słyszeć jęki a w sali daje się ooczuć powiew wiatru. Wielu drży ze strachu, gdyż już widać blask a wszyscy poznawają najwyraźniej rysy twarzy. Zgroza przejmuje wszystkich, duch jest tu.... Wtem ktoś odważniejszy odkręcił kurek od światła elektrycznego a teraz dopiero widzieli obecni

ducha dokładnie. Nad sceną wznosiła się papierowa łódka, natarta fosforem. Już po przedstawieniu. Ludzie żądali zwrotu wstępnego a wszczęli taki skandal, że na długie lata zapewne żaden duch do Berlina nie zawita. —

— **Przyszłość cara i Rosyi** wielce zaprzęta umysły całego świata. Zwyczajni śmiertelnicy niecierpliwie oczekują wiadomości z Rosyi, aby zaspokoić swoją ciekawość. Lecz od czego spirytyzm, dla którego zasłona przyszłości nie jest tak gęsta, żeby ją oko wprawne nie przejrzało, ani tak ciężka, żeby jej obrotna ręka nie odsunęła? Spirytyzm przecież wskazuje drogę, którą sprawy daleko przed nami leżące można poznać. Samemu carowi ma podobno podobać się nieraz ta droga. Jeżeli car niekiedy tych środków się ima, czemużby prosty śmiertelnik ich użyć nie mógł? Tak sobie pomyślało pewne towarzystwo w Londynie, powołało medium, nakazując mu wy czytać w księgach przyszłości, jak też to tam wy gląda z carem Mikołajem i jego państwem. Stało się. Odpowiedź napisano, zapieczętowano a prze- słano znajomemu kółku do Wiednia, aby i tam się zapytali i aby londyńskie proroctwo nabyło większej wartości. We Wiedniu przepowiedziało medium straszne rzeczy: »Car uciecze — zguba, zagłada grozi Rosyi, car schroni się do Berlina.« Bez tchu otwarło kółko wiedeńskie proroctwo lon- dyńskie, gdzie stało: »Car daje narodom swobodę — będzie długo i szczęśliwie panował.« Sprawa ta przeraziła bardziej, niż gdyby było przepowie- dziane dla Rosyi gorące piekło. Ale biegły spe- cjalista spirytystyczny umiał pomódz z biedy. Ogłosił, że oba proroctwa są prawdziwe, tylko porządek tychże jest inny. Najprzód czeka Rosyę zagłada, a potem dopiero szczęśliwe panowanie. Tak wylazł z błota spirytyzm, car i medium. —

— **Dopiski na banknotach.** Bank austro- węgierski, z powodu, że zakradł się zwyczaj umieszczania na banknotach podpisów, stampili, nawet notatek, przypomina, że takie banknoty przyjmowane będą do wymiany tylko za zwrotem kosztów manipulacyjnych, t. j. 10 h od sztuki, a przy banknotach 1000-koronowych 30 h od sztuki.

— **Skutki strejków socjalistycznych.** W Królestwie Polskiem, w Żyrardowie, strejkujący robotnicy zażądali całej zapłaty za czas, który nie pracowali podczas strejku. Właściciele fabryk, Niemcy, nie okazali się tak ustępliwymi, jak polscy fabrykanci i żądaniu odmówili, a delegatowi robot- ników, wybranemu na wiecu fabrycznym, wy- powiedzieli pracę. Robotnicy, podżegani przez agitatorów, odpowiedzieli na to demonstracyjnym jednodniowym strejkiem w zeszły poniedziałek. Ale gdy we wtorek stawili się do pracy, zastali fabrykę obstawioną wojskiem, które nie wpuściło ich do wnętrza, następnie zaś na bramach fabryki rozlepiono obwieszczenia, iż praca zawieszona na nieograniczony czas. Kierownicy fabryki sko- rzystali szybko okazji i wyjechali za granicę. Ośm tysięcy ludzi zawdzięcza socjalistycznym agitatorom nędzę i głód. Równocześnie donoszą pisma warszawskie, iż dziesięć fabryk mechanicz- nych zawiesza pracę wskutek ciągłych strejków i wygórowanych żądań robotników, którzy dyktują im agitatorzy rewolucyjni. —

— **Nowe buty.** Radzimy naszym kochanym czytelnikom nie zamawiać sobie większego zasobu obuwia, bo jak pisma paryskie donoszą, przyjdą w modę »buty motorowe«. »Siedmiomilowe« buty dawnych bajek staną się więc rzeczywistością. Jak przyszłe pokolenia będą przelatywać w balonach sterowych w powietrzu z największą szybkością, tak niebawem każdy śmiertelnik po zwyczajnych drogach pójdzie w zawód z nawet koleją w nowych butach motorowych. Są to maleńkie wózki z przy- rzędem motorowym o sile 1/4 konia i przymoco- wane będą do obuwia o 15 cali długości przy od- powiedniej szerokości. Cztery koła każdego buta mają w średnicy około 8 cali i są zaopatrzone

gumowymi wężami dla usunięcia wstrząśnień na drogach nierównych. Przyrządy do poruszenia mo- torów umieszcza się w odpowiednim pasie, od którego wiodą druty do butów. Buty te, koszu- jące obecnie około 450 K, ważą mniej więcej 8 kg, ciężar ten wszelako nie wadzi, bo podczas jazdy nie trzeba nóg wcale podnosić. Szybkość ruchu wynosi od jednej do 6 mil na godzinę. Inżynier- wynalazca odbył już w swoich »butach motoro- wych« kilka dłuższych podróży, obecnie wybiera się w nich do Petersburga. Jeżeli zechce się po- fatygować przez Bogumin i Cieszyn, będziemy je mogli dokładniej obejrzeć. —

— **Koniec pijaka.** Na Węgrzech zdarzył się straszny wypadek. Oto do swego domu zatoczył się z trudnością wyrobnik węgierski Jan Takacz. Nie mogąc ustać na nogach, zwałił się na ziemię jak kłoda. Żona przyprowadzona do szalu — bo to było nie pierwszy raz — pobiegła do sklepu, kupiła 2 litry nafty, oblała nią męża i podpaliła go. Kiedy sąsiedzi nadbiegli, był prawie bez życia. Straż z trudnością zdołała pożar ugasić a nieszczę- śliwy, niesiony do szpitala, zmarł w drodze. Żonę odstawiono do więzienia. —

— **Ile jest młynów w Austrii.** W r. 1902 było młynów w Czechach 6.099, na Morawie 2.227, na Śląsku 650, w Dolnej Austrii 1.581, w Gór- nej Austrii 1.763, w Styrii 2.573, w Salzburgu 310, w Krainie 1.565, w Karyntyi 735, w Tyrolu i Przedarlunii 1.926, w Nadbrzeżu 603, w Dal- macyi 385, w Galicyi 3.637, w Bukowinie 69. Razem więc było w Austrii 24.510 młynów. Ciekawem jest, że w niektórych krajach ubywa młynów, w innych zaś przybywa, n. p. w Galicyi, Dalmacyi i Bukowinie. W Czechach ubyło od r. 1890 do r. 1902 — 800 młynów, na Morawie 303 a na Śląsku 183. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 30. grudnia: hekto- litr pszenicy 12 K 60 h; żyta 10 K — h; jęczmienia 10 K 50 h. — Ziemniaków (100 kilo) 2 K 70 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na- leży wyraźnie wymienić nazwę Kath- reiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

W Towarzystwie oszczędności i załiczek w Cieszynie

stowarzyszeniu zarejstr. z nieograniczoną poręką
opróżniona jest posada

pomocnika biurowego

Podania o posadę z dołączeniem świadectwa z ukończonej przynajmniej czwartej klasy szkoły średniej z dobrym po- stępem i świadectwa zdrowia wnieść należy do 15. stycznia 9016. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd główny Towa- rzystwa.

BROWAR Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ula- bione gatunki piwa, mianowicie:

Piwo granatowe (à la monachijskie)
Piwo podwójne marcowe
Piwo cesarskie (à la pilzneńskie)
Leżak

jakoż polecane przez powagi lekarskie dla niedo- krewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE

w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwńskiego, ul. Ciglarowa. Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Po- sei ka 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwńskiego piwa w Szonichlu. Telefon 21

Frydek: P. Fryderyka Kolbau.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwńskiego, ulica Szlachetuzowa. Telefon 233.

Żylin: M. Schneider.

Dziedzice: Salo Löbel.

5 koron i więcej dziennego zarobku.

Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszy- nach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie nie zna- czy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma- szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,
plac Piotra 7, I—279.

Co jest Malagoń?

UCZNIA — do nauki przyjmie zaraz —
Michał Legin, majster szewski
w Cieszynie.

Najtańsze źródło zakupów!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgar, prost, rasz na sznure. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży- rotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek leniuch, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Baczność! Adolf Blumenthal, zegarmistrz

interes zał. 1864, W CIESZYNIE, interes zał. 1864

podaje uprzejmie do wiadomości P. T. Publiczności, że sklep ten nie znajduje się już więcej przy ulicy Stefani, lecz obok parowni przy moście nad Olzą w nowo wybudowanym domu i polecam jednocześnie mój wielki skład w wyrobach złotych i srebrnych. Reparaty wy- konuję najtaniej pod gwarancją. Proszę zwaćć na firmę.

Podanie o posadę z dołączeniem świadectwa z ukończonej przynajmniej czwartej klasy szkoły średniej z dobrym po- stępem i świadectwa zdrowia wnieść należy do 15. stycznia 9016. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd główny Towa- rzystwa.

Choroby żołądkowe

sa często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzi do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni wcześniej za-radczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako maryacelskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z ponczem-niem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie po-zwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opa-kowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Maryi jako marki ochronnej z podpisem *M. Maryi*.

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I., Fleischmarkt 1/4/1 przesyła za nadesłaniem albo pobra-niem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów.

Kalendarze Krakowskie Kalendarze

WOJNARA.

Kalendarz Polaka po 80 hal.

„ Gospodarz po 60 i 80 hal.

„ Maryański po 60 i 80 hal.

„ Powszechny ilustr. po Kor. 2.— i 2.40.

„ Polaka kieszonkowy po 10 hal.

Powyższe kalendarze zaliczają się do najlepszych z wszyst-kich istniejących i odznaczają się wielkim bogactwem doborowej treści i mnóstwem kolorowych ilustracji. Tendencja tychże na wskroś polska i narodowa, dowodem czego, iż z roku na rok coraz w większej rozchodzą się ilości w krótkim czasie wyczer-pane zostają.

Wyłączny i jedyny skład główny na Księstwo Cieszyńskie znajduje się

w księgarni p. f. „STELLA“ w Cieszynie

dokąd też wszystkie zamówienia nadsyłać należy. — Kolporterzy-kramarze, introligatorzy i t. p. osoby otrzymują 30% rabatu.

Wysyłka uskutecznia się tylko za poprzedzeniem nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem pocztowym.

Ogłoszenie.

Szanownych P. T. Czytelników tego pisma zawiadamiam, iż z początkiem miesiąca września t. r. otworzyłem nowo wybudowaną najmoderniej zarządzoną

Pierwszą śląską

fabrykę zasilających karm
w Nowej Sibicy przy Cieszynie.

Tamteż się wkrabia:

Haematoza (najpożywniejsza koncentracja karmy dla bydła.)

Zasilające karmy melasowe „Herkulin“, fosforan wapna „Silesia“

Karmy mięsne dla psów, drobin, ryb i t. d.

Do terazniejszego sezonu polecam jak najlepiej:

Haematozę nr. 3 dla karmienia świń.

Podwyższa nadzwyczaj apetyt

Przyspiesza znakomicie wykarmienie.

Skutkuje bardzo prędko.

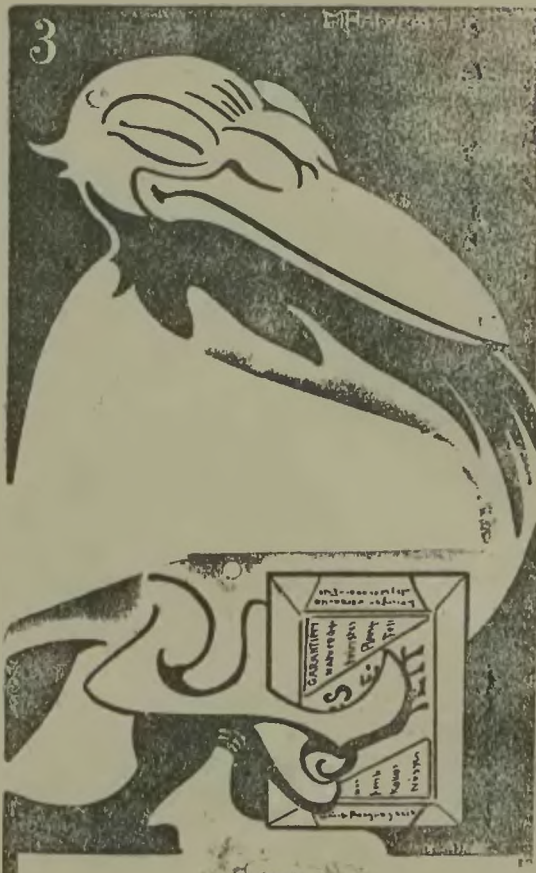
5 kg z opłatą pocztową tylko 3 K 25 h.

Pierwsza śląska

fabryka zasilających karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Nowej Sibicy przy Cieszynie.



Co za kosztowne miałam
uprzedzenie, że dopiero obecnie
używam w kuchni tłuszczu

CERES.

Tak musi sobie powiedzieć
niejedna gospodyni przy
pierwszej próbie z tym
tłuszczem.

Przewodnik chrześcijanina rzymsko-katolickiego.

Książka rozprzedawana na cel wykupna kościoła świętej Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich dla utworzenia zakładu dla małych przestępców w Krakowie

na cele komitetu, na którego czele stoi ks. Prałat Bandurski, jest do nabycia za 15 K 50 h. Można ją też dostać na spłaty miesięczne po 2 K 60 h. Kto chce nabyć tę książkę, niech poda swój adres dokładnie i zgłosi się do agenta książek Franciszka Młodńskiego w Cieszynie.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze.
● Prawdziwy jest tylko ●
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana po-wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Dwóch chłopców

przyjmie zaraz do nanki Jerzy Błahut, majster tokarski w Cieszynie, ulica Frysztacka nr. 5.

Aparat acetylenowy

na 5 płomieni, nieużywany, jest za bardzo niską cenę zaraz do sprzedania. Aparat ten nadaje się z powodu jasnego światła do oświetlenia gospody lub większych lokalności. — Bliższych wiadomości udzieli Józef Prochaska w Cieszynie na Nowem Mieście nr. 5.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

KAROL TOMASZEK Skoczów

Własny wyrób prostu, raszu, kamgarnu.

Wielki skład żywołków, sznurek, chustek, fartuchów, odzieżacek i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i pogrzebach po najniższych cenach i rzetelna obsługa.

Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i załeczek w Cieszynie.

inowozurzenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręczą (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

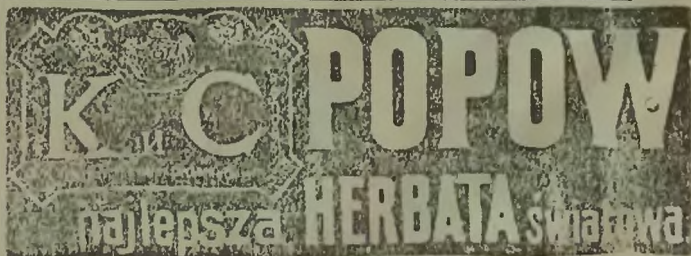
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zurycy.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.



Zważać należy na rosyjską opaskę cłową pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.

KALENDARZE NA ROK 1906

różnego rodzaju. Dokładne spisy tychże jako też rozmaitych ciekawych książek wysyłam darmo! Handlarze i kramarze otrzymują wysoki rabat! KSIĘGAR. LUD. EDW. FEITZINGERA W CIESZYNIE (na Wyższej bramie).

Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach

fabryczny skład sukna

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefani
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizv.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzeza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poncza. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 13. stycznia 1906.

Nr. 2.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczynając 59. rocznik wydawnictwa, zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ na r. 1906 według warunków umieszczonych w nagłówku.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby wyrównali rychło swoje zaległości według cen dawnych, t. j. całorocznie 9 K 20 h, półrocznie 4 K 60 h, ćwierćrocznie 2 K 30 h.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów galicyjskich czek pocztowej kasy oszczędności do nadsyłania prenumeraty. Dla ułatwienia pracy w ekspedycji dołączamy je i dla tych, którzy już prenumeratę na r. 1906 w całości lub częściowo nadesłali. —

Zgraja morderców.

Partya socjalistyczna wypierała się zawsze bardzo skrzętnie wszelkiego pokrewieństwa z anarchią. Dziś chyba się jej ta sztuka, mimo jej wielkiej zręczności w kłamaniu, już więcej nie uda. Naród polski ma dziś tylko jeden głos dla tej zgrai zbójców i morderców — głos oburzenia i potępienia. W Warszawie, w Królestwie mordują socjaliści nie już policyantów, żandarmów, biurokratów moskiewskich, ale braci naszych Polaków, robotników, dlatego, że nie chcą iść ślepo za rozkazem tyranów socjalistycznych.

To już rzeczywista walka bratobójcza dla partyjnych celów!

Gdy 5. grudnia 1905 r. poseł soc. Hybeś w Wiedniu mówił o morderstwach ministrów i generałów, groził piekielnymi maszynami, igłami zatrutymi, sztyletami, papierosami wapiennymi, myśleli niektórzy, że to przesada; historia dni ostatnich w Warszawie stwierdza, że to nie przesada, ale istny szatański cel socjalistów.

Cóż zawinili ci urzędnicy, ci robotnicy, których w skrytobójczy sposób zamordowali? Czy stali na usługach rządu moskiewskiego? Nie, owszem bojevali o niepodległość Ojczyzny. Czy stali na usługach kapitalizmu i wydzielali chleb z rąk robotników? Bynajmniej, lecz widząc, że strejk

kolejowy żadnego pożytku nie przyniesie, chwycili się pracy i za to zabijano ich. Gdzie tu wolność, którą socjaliści zawsze głoszą? To już nietylko największe niewolnictwo, ale krwawe tyranstwo, jakie socjaliści już teraz narodowi narzucają. Już teraz, kiedy jeszcze na pozór żadnego rządu nie mają, a cóż będzie wtedy, kiedy się ich obietnice spełnić mają — ziemia zaczerwieni się krwią a niebo pożarami, ich tyranstwo będzie gorsze od tyranstwa wszelkich cesarzy i tyranów.

Ten czyn jest tem ohydniejszy, że socjaliści sami nie byli pewni, czy ten strejk zamiast przynieść korzyść nie zaszkodzi tylko; zresztą potwierdza to i list Daszyńskiego, a mimo to jednak mordują, jednak zabijają niewinnych robotników, ojców rodzin — ci wybawiciele ludu roboczego.

Nawet i po ogłoszeniu zakończenia strejku jeszcze te bandy zabójców nie poprzestały na swem krwawem rzemiośle. Pod Skarżyskiem urządzili zamach na pociąg osobowy. Trzeba chyba być nie człowiekiem, ale jakimś potwornym stworzeniem, wyzudem z wszelkich ludzkich uczuć, aby jeszcze po zakończonym strajku dla czystej zemsty tylko skazać pociąg nie ze zwierzętami ale z ludźmi na nieszczęście i śmierć w nocy i na mrozie.

Wybuch dynamitowy był tak straszny, że most w drobne kawałki się rozleciał, lokomotywa do szczytu zniszczona na dno ułaska się stoczyła, inne wozy więcej lub mniej zniszczone utworzyły z połamanymi szynami, żelazniem, jeden ogromny chaos. Zginał palacz, wpadając z lokomotywą w rzekę, ciężko ranieni są maszynista i jego pomocnik i inni z podróżujących, których w ciemnej nocy z trudem wśród zniszczenia odszukano.

I to wszystko dzieje się w imię wolności! To wszystko czynią ludzie, którzy na swój sztandar napisali: „Wolność. Polepszenie bytu robotników.“

Cóż zawinili te nieszczęśliwe ofiary, co te wdowy i sieroty pozbawione mężów i ojców, żeby na nich mściła się partya ludzi gorszych od zwierząt drapieżnych? Na to pytanie odpowiedzi nie ma, natomiast socjalizm dalej ogłasza się za wybawiciela ludu, powiada, że niesie oświatę i wolność. Ale uczynki jego głośniejszą mówią, niż słowa i lud zaczyna przeziierać i miarkuje, że złego przewodnika sobie obrał. Dowodem, jakie oburzenie opanowało Warszawę na socjalistów za ich zbro-

dnicze czyny, był pogrzeb robotnika Piotrowskiego, zabitego przez socjalistów. 20.000 ludzi z wszystkich warstw odprowadzało zwłoki tej niewinnej ofiary zezwierzęciałego socjalizmu na cmentarz, rozpoczęto też składki dla wdowy i dzieci jego.

Piotrowski nie jest bynajmniej pierwszą ofiarą; „Gazeta Polska“ pisze: „Podobnych zabójstw było już wiele... a dalej, jeżeli śmierć Piotrowskiego jest czemś dla Warszawy niezwykłym, to dlatego, że przebrała się miarka cierpliwości robotników.“

Z tego powodu też nawołuje odezwa „organizacyi bojowej Narodowego Związku robotniczego“ do walki z bratobójczym socjalizmem, kończąc słowami: „Wiedźcie, że toczymy walkę nie z rodakami innych przekonań, ale z organizacją morderców.“

Cóż nasze gazety socjalistyczne na to? Nic. Milczą, uniewinniają, chwalać dalej tych swoich współbraci, morderców, wiją wieńce dla nich, czekając niecierpliwie, kiedy to i u nas zaczną pękać bomby, pracować sztylety i piekielne maszyny. W to im graj! —

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Hermanicach.

W niedzielę, d. 7. stycznia b. r. odbyło się zapowiedziane zgromadzenie w Hermanicach przy licznym udziale rolników, rzemieślników i robotników w gospodzie p. Jakóba Barabasza. Zebrało się bowiem około 250 uczestników z Hermanic, Ustronia i całej okolicy.

Zgromadzonych powitał najprzód serdecznymi słowami miejscowy proboszcz ks. Józef Kupka, poczem na wniosek p. Stwiertni z Kisielowa wybrano przewodniczącym p. Edwarda Kozła, przełożonego gminy Hermanic.

P. Stwiertnia z Kisielowa w świetnej mowie krytykował gnuśność naszej ludności i brak wszelkiej umiejętności bronięcia się. Ciężkie czasy nastają obecnie, a mimo to rolnicy nie chcą poznać swego interesu. Wiele ustaw dobrych nie wykonują, np. ustawę służebniczą, nie umieją sobie pomóc wobec braku robotnika, o zabezpieczeniu siebie na starość nikt nie pomyśli, chociaż wymowa się już przeżyła. W Kółkach pusto, wszędzie brak wszelkiego zainteresowania

Jura i Jonek.

Jura. Gdzieś siedział tak długo? jużem ci turecki rok nie widział. Wnet a byłbym zapomniol jak wyglądasz.

Jonek. Byłem ci we Skoczowie, a potem poszedłem do tej wioski, co to na kopcu leży i tak piękny kościół mo, co go na wszystkie strony tak daleko widać.

Jura. Aha? już jestem w domu. No i cóż tam nowego słyszałeś, bo to mo być nader cie kawie miejsce.

Jonek. Mosz słusność, Jureczku, dużo ci tam słyszoł i jeszcze teraz nie mogę z zadziwienia ochłonać.

Jura. Tóż mówże co prędzej, bo mię aż pięta świerzbi, com tak ciekawy, jeszcze mi pypeć naszkoczy.

Jonek. Mówią tam ludzie o niejakiem Józefie ze dwora, że strasznie chce zostać fojtem.

Jura. O nim jo już także coś słyszoł, jak sobie postąpił we Strumieniu, by go wybrano do sztrasenauszu.

Jonek. Doczekaj, aż ja powiem swoje, potem

możesz ty klapać. Oto, jak słyshałem, rozchodzi się onemu tylko o ten tytuł fojta, o ten honor być pierwszą osobą w gminie, przed którą wszyscy już na odległość dwudziestu metrów kapelusze zdejmują.

Jura. Bardzo przyjemne to nie jest to fojtownstwo, zwłaszcza w onej wsi, gdzie człowiek nie pewien swego grzesznego życia. A jednak się ludzie o to ubiegają i zazdroszczą.

Jonek. Lecz ludzie, z wyjątkiem tych, których dobrze częstuje, wcale nie są za nim.

Jura. Prawdę też to mówią ludzie, że gdyby nie było zazdrości, toby niebyło i piekła. Chce on Jónka obczernić, coby go już ludzie nie wybierali. Jo jednak wiem, że ludzie temu nie wierzą, bo wiedzą, że Jonek już jest dwanasty rok fojtem i ludzie są z niego zadowoleni, naturalnie z wyjątkiem tych, którzy sami chcą ten urząd piastować.

Jonek. Na przyszłej wolbie mają więc wszyscy głosować za Józefem, tylko nie za Jónkiem z pod sypanio.

Jura. Wierzyć się mi nie chce Joneczku, jak ludzie pragną honorów a pędzeni zazdrością sobie postępują.

Jonek. Najbardziej go, jak mi mówiono, gniewo, gdy go nie wołamy „pon“ tak jak innych. Że skrycie działa przeciw Jónkowi, tego by się mógł wstydić, kiedy ludzie go nie chcą, to trudna rada.

Jura. Słusznie mówisz. Jobym się zaczerwienił jak mak polny od wstydu, gdyby się to mnie tyczyło.

Jonek. A teraz mi ty mów o tym Strumieniu.

Jura. Aż mnie gańba to mówić. Wybierano wtenczas do sztrasenauszu. Aby ludzie za nim głosowali, to im wprzód trochę gardła zwilżył, a potem sobie stanął na schodach. Każdemu, co szedł oddać kartkę, wiał ją, imię napisane przekreślił i swoje napisał. I tak został wybranym.

Jonek. Ale to wstyd na tego panoczka, że tak robił z tymi kartkami. A kogóż chcieli ludzie wybrać.

Jura. Wszyscy mieli napisanego Jónka, on go przekreślił i sam napisał siebie.

Jonek. A wiedzą ludzie o tem?

Jura. Katać ni, ale on sobie z tego nic nie robi.

Jonek. Uszom moim nie wierzę. Kartki ludziom wydierać, czytać, przekreślać i siebie napisać.

dla spraw rolniczych, nie więc dziwnego, że stan ten upada. Nie wiele też lepiej u rzemieślników. Mowę tę darzono huczynymi oklaskami.

P. Jerzy Nowak podniósł, że w roku zeszłym nadszedł wagon siana dla Wisły, ale Wiślanie go nie przyjęli, musiano je tu sprzedać, a ponieważ było zepsute, sprzedawano wiązanek, która kosztowała może 5 K, za jedną Koronę. Mowca zapytuje się, kto tę różnicę zapłacił? P. Stwiertnia odpowiada, że to zapłacono z pieniędzy podatkowych. P. Paweł Herczyk z Ustronia zapytuje się, kto ma ubezpieczenie rolników i robotników rolnych przeprowadzić? Na to odpowiada p. Stwiertnia, że sprawą tą powinni się przedewszystkiem zająć przełożeni gmin. Premie asurancyjne byłyby bardzo drobne; część płaciłby robotnik, część służbowca. Są takie ubezpieczenia od choroby płucnej u bydła rogatego i zarazy u nierogacizny, ale z tego nikt nie korzysta, chociaż u nierogacizny zabezpieczenie takie byłoby bardzo wskazane. P. Fr. Kotucz zapytuje się, czyby wójtowie nie mogli dalej pobierać podatku, bo obecnie ludzie tracą bardzo dużo czasu, płacąc w urzędach podatkowych i narażają się na różne nieprzyjemności. P. Stwiertnia odpowiada, że tego roku otrzymali niektórzy przełożeni gmin po 10 K za pobieranie podatku, ale co to za płać. W urzędach podatkowych pomnożyli teraz liczbę urzędników, których trzeba dobrze płacić, a dawniej wójtom za tę czynność nic dać nie chcieli. P. Paweł Herczyk zaznacza, że byłoby wskazaniem, ażeby urzędnik podatkowy przyjeżdżał w pewnych dniach do gminy i tam podatek odbierał. P. Stwiertnia odpowiada na to, że zmiana nastąpić musi, bo to, co się obecnie dzieje, przez dłuższy czas utrzymać się nie da. P. Paweł Herczyk i Fr. Kotucz uskarżają się, że urzędnicy podatkowi posyłają ludzi od okienka do okienka, że bardzo często nie ma urzędników na miejscu, że chociaż człowiek podatek zapłacił, znowu się go po raz drugi domagają, że nowe książki podatkowe są do niczego, bo kto nie ma z nimi ciągle do czynienia, wcale się w nich zorientować nie może.

Ks. Józef Londzin mówił najprzód o ciężkim przesileniu na Węgrzech, następnie o upaństwowieniu kolei Północnej, która była dla naszej ludności polskiej prawdziwą macochą, wreszcie o powszechnym prawie głosowania, przy czem wspominał, że Niemcy ślącyc chcą zagarnąć z 12 mandatów 8 dla siebie, a Polacy i Czesi mają otrzymać po 2, co byłoby wielką niesprawiedliwością.

P. Herok, nauczyciel z Lipawca przedstawił sprawę seminarium polskiego w Cieszyńcu i wezwał obecnych, ażeby zaprotestowali przeciw przeniesieniu seminarium z Cieszyna. Protest ten uchwalono wysłać do rządu i do Koła Polskiego.

Po podziękowaniu mowcom i przewodniczącemu, zakończono zgromadzenie trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza.

Do „Związku” przystąpiło po zgromadzeniu 35 nowych członków; na internat im bł. Melchiora Grodzieckiego zebrał ks. Stanisław Nowak 20 K. —

Rewolucya w Rosyi.

Namiestnik Kaukazu Woroncow-Daszków telegrafował do cara pod datą 7. b. m.:

Skutkiem przerwania wszelkiego połączenia z Rosyą oraz skutkiem rozpowszechnienia przez re-

wolucjonistów fałszywych wieści, wzmożł się ruch rewolucyjny. Powstańcy opanowali kolej i zorga nizowali służbę odpowiednio do swoich interesów. Organizują oni powszechne bezrobocie i starają się wciągnąć do ruchu strajkowego także urzędników państwowych. Zaprowadzili stan wojenny w Tyflisie, w okręgu tyfliskim, oraz na obszarze, przez który przechodzi kolej żelazna. Wykryto kilka składów bomb. Licznych agitatorów uwięziono. Pociągi wojskowe kursują. W dystryktach Gori, Dusset, w których ruch agrarny ponownie się rozpoczął, zaprowadzono stan wojenny. W Dagestanie, Baku, Erywaniu i Karsie panuje stosunkowo spokój. W gubernii elizawetpolskiej trwają nadal zatargi Ormiań z Tatarami. Strajk pocztowo-telegraficzny ukończony. Przeważną liczbę agitatorów strajkowych uwięziono. Pociągi z Rostowa przybywają do Tyflisu.

Do „Timesa” donoszą z Tyflisu: Przyszło tu do krwawych walk ulicznych. Wielu kozaków zabito bombami. Domy wielu rewolucjonistów ostrzeliwała artylerja. Jak słyhać, Armeńcy w Elizawetpolu urządzili rzeź Muzułmanów.

Korespondent „N. W. Tagblattu” miał interview z pewnym wyższym urzędnikiem, który przybył właśnie z Tyflisu. Opisuje on sytuację na Kaukazie w barwach najczarniejszych. Kaukaz znajduje się zupełnie w rękach rewolucjonistów. Władze nie funkcjonują, a wojsko jest beziłne, ponieważ cała ludność jest doskonale uzbrojona. Ośm miast zniszczonych. Wśród anarchii szczególnie ucierniał: Tyflis, Baku, Eriwan, Szusza, Kutais i Elizawetpol. Kolej władzy kaukaska znajduje się w rękach rewolucjonistów. Od 26. listopada Tyflis jest pozbawiony listów, gazet i telegramów.

Informator ów jest przekonany, że na Kaukazie wybuchnie ogólne powstanie i Rosya będzie musiała Kaukaz na nowo zdobywać. Wiadomość, że generał Miszczenko został zamianowany namiestnikiem Kaukazu, zdaje się być prawdziwą.

Do „Daily Telegraph” donoszą z Nagasaki, że nadeszły tam z Syberji niepokojące wiadomości. Zdaje się, że prawdopodobne jest powszechne powstanie w Syberji. W Irkucku stoczyli Kozacy krwawe walki ze zbuntowanym wojskiem. Kilkuset żołnierzy zginęło. Zwłoki rzucono do jeziora Bajkalskiego.

Telegram generała gubernatora Sologuba z Rygi do komitetu ministrów donosi: Oddział wojska wysłany do Windawy, uwięził komitet miejscowy Łotyszów, złożony ze studentów. Z 16 przywódców buntu podczas usiłowanej ucieczki zabito 3, a jednego ciężko poraniono. Z Petersburga donoszą, że jen. gubernator w prowincjach nadbałtyckich ogłosił, iż za każdy spalony dwór wojska będą paliły domy chłopskie na przestrzeni 25 km. Również za całość sklepów monopolowych mają chłopcy odpowiadać swoim majątkiem.

„Berl. Tageblatt” donosi z Petersburga, że u aresztowanych członków lotewskiego komitetu rewolucyjnego znaleziono listę, która wskazywała 200 osób skazanych na śmierć.

Według „Leips. N. Nachr.” wojska generała Orłowa zostały odcięte przez rewolucjonistów przy czem część ich zginęła.

Ile Rosya straciła z powodu rewolucji? Nad tem pytaniem zastanawia się profesor Migulin w „Voss. Zig.” i robi następujący wykaz, obejmujący straty aż do ostatnich czasów. Straty bezpośrednie: pożar miasta Baku 100 milionów rubli; 500 spa-

lonych folwarków po 100.000 wynosi 50 milionów rubli; zniszczony port w Odessie 50 milionów rubli; zburzone zakłady przemysłowe w Odessie 40 milionów rubli; 60 splądrowanych miast, miasteczek i wsi razem z Kijowem, Odessą i Rostowem (prócz Moskwy) 40 milionów; szkody w wojsku i flocie 50 milionów rubli. Razem straty bezpośrednie wynoszą około 350 milionów rubli.

Szkody pośrednie: straty kolei skutkiem przerwy w ruchu towarowym 40 milionów rubli; straty służby kolejowej skutkiem strejku 200 milionów rubli; wywiezione zagranicę kapitały przez wychodźców 200 milionów rubli; straty skutkiem bankructw 200 milionów rubli; odpływ złota zagranicę przez przesiedlenie się rosyjskich rodzin 100 milionów rubli; wycofanie wkładów przez firmy zagraniczne 100 milionów rubli. Razem straty pośrednie wynoszą 740 mil. rubli. Straty skutkiem spadku papierów wartościowych i przemysłowych szacuje Migulin co najmniej na miliard (1000 milionów) rubli, tak, że — zdaniem jego — ekonomiczne straty Rosji wynoszą dotąd przeszło 2 miliardy rubli. Obliczenie to z pewnością podaje najniższą granicę strat. —

O tężcu.

Tegoroczna zgnięła zima może się fatalnie odbić na zdrowiu ludzkim. Rzeczywiście słyszymy już obecnie, że złowroga choroba tężcowa, co była niemal wygasła, na nowo koło nas gwałtownie się rozszerza, nie tylko jakśmy w ostatnim numerze „Gwiazdki” donieśli w powiecie cieszyńskim w Gutach, w Smiłowicach, w Żukowie, ale przeszła już też do powiatu frysztackiego do Suchej, do Raju a podobno także już do Kaczyc, z kąd się prawdopodobnie rozniesie i do dalszych zakątków. Nie będzie przeto od rzeczy powiedzieć coś o tej okropnej chorobie i podać główne środki zapobiegawcze przeciwko temu gościowi złowrogiemu, by mu zagrozić o ile możliwości wstęp do naszych domów.

Epidemiczny tężec — po niemiecku „Genickstarre”, po łacinie „meningitis” — jest chorobą zakaźną, przenośną, spowodowaną małym żyjątkiem — „meningo kokkus” zwanem.

Zakażenie następuje albo przez bezpośrednią styczność z chorym albo przeniesieniem w ten sposób, że osoby z bliższego otoczenia chorego zarazek ten na innych, szczególnie na dzieci przeniosą, chociaż same na tę chorobę nie zapadną.

Przeniesienie zarazki następuje prawdopodobnie wydzielinami nosu i ust, ale i drogą przez uszy ku mózgu i ku szpiku paciierzowemu może choroba ta się przedostać. Szczególnie dla dzieci i dla młodocianych osób staje się niebezpieczną, starszych mniej napada.

Sprzysiężające momenta tej choroby są: ziębienie, silne wstrząśnienia, szczególnie głowy, poranienia w ustach i w nosie, przedewszystkiem zaś niedostateczna czystość ciała i złe niezdrowe mieszkania. Prawdą jest, że choroba ta przeważnie w nieczystych, nieprzewietrzanych i przepełnionych mieszkaniach występuje, jeżeli ku temu przylączy się niedbałość o potrzebną czystość ciała.

Tężec zaczyna nagłą zimnicą, zawrotem i bólem głowy; tym pierwszym objawom towarzyszą niestety znik przytomności, ogromny ogólny niepokój, zwłaszcza w muszkulach a symptom charakteryzujący chorobę — sztywność szyi —

„Fura. Wiesz co Jóneczku, my tam musimy częściej zajrzeć do tej gminy.

„Jónek. A teraz ci muszę coś bliższego powiedzieć, tu od samego miasta.

„Fura. Mówże Jónku, bo jo cię dycki rod słuchom.

„Jónek. Dużo chodzę w różnych miastach i gminach, alem jeszcze nie widział na szczęście takiej ulicy błotnistej jak nasza Boberhigel, którą raczyli ochrzcić pon Hinterstoisser a którą dawniej Zamarską nazywano, i jeszcze ją tak wszyscy porządni ludzie nazywają. Dopóki marznie, to człowiek się raduje, że się przecież nie ociorze w bagnie, i że ludzie dzieci niepotrzebują do szkoły nosić na baranach po tej chlapawinie. Boże się pożał, myślę, że wygodniej szli Egipcyanie przez morze czerwone, boby ani za 40 lat niebyli go przeszli. Już się wyczerpuje cierpliwość. Udawali się ludzie do starosty byłego, ale ani ta, ani druga gmina, nic nie robi, tak że już tu konie się topiły i różne nieszczęścia zdarzały i niema pomocy. Różne komisje mądrowały, ale nic nie czyniły. Kawalek sprawiła nasza gmina, a teraz Bobrecka mówi, że to ma sprawić Cieszyn. Wiemy, co te komisye

obie wartaly, jak stary kalendarz. Najbardziej mi się podoba ten mądrała bobrecki z wydziału samowłańczego, co to chodzi około wozów i kosów, bo powiedział: „Kto chce mieć drogę, niech se ją wyszutruje”, egoista ten, co chodzi w pióropuszu, jeszcze z nas śmie uragać, a za co płacimy podatki?

„Fura Cieszyńska gmina zrobiła nową ulicę nad powszechnym szpitalem pod targowiskiem dla zachcianek jednostki zupełnie niepotrzebną. Czy nie mogą i tam zrobić porządku?

„Jónek. Godej tam z Niemcem. Strasznie też ludziska przezywają na błoto w ulicy Maryańskiej. Radują się, że ono jednak z czasem wyschnie. Ale gorsze błoto, które się leje po pewnym bratrze, który uciekł z tej ulicy gdzieś ku białemu kościołowi na Morawę. Wiedział, że tu już wytrzymać nie potrafi, karty, piatyki z flintom już się skończyły; budować już mu żoden nie chciał dać, bo się każdy przekonał o jego zdolności i pustej głowie. Dopóki rzemieślnicy czekali na pieniądze, to on powiedział co pak hlupi Polaki, przemawiał zawsze za polsko-česku zgodu, ale kiedy zrobił przedstawienie w „Domie Narodowym” „Założenie miasta Cieszyna”, to pokazał, że śludy polskiej szlachty

i magnatów zawsze chodzili pijani i t. d. zohydzal, co polskie.

„Fura. Różnie to w świecie bywo, teraz ciężko komu wierzyć.

„Jónek. Jo też tak myślę. —

Złote słowa.

Kto sieje nieprawość, będzie żał nieszczęście i karę.

Dzisiaj jest twoje, jutro kto wie czyje;

Kto o tem pamięta, ten pocztwie żyje.

„Fachowicz.

Falsz lub złość ludzka prawdę tłumić może, Lecz nie przemoże.

Bogactwa są prawdziwym cierniem: kolą tyśiącem boleści, gdy je nabywamy; wiele trosk mamy, gdy ich pilnujemy; wiele kłopotów, gdy je wydajemy, i zgryzot, gdy je tracimy.

„Św. Franciszek Salezy.

Kto ma mądrość za doradczynię, a cnotę za przewodniczkę, ten dojdzie do szczęścia.

ztał nazwa »tęzec«. — Chorzy kureczowo głowę w tył wyginają i z bólu w poduszki zagrzebują.

Przebieg choroby jest zwyczajnie ciężki, najczęściej śmiertelny a w razie wyzdrowienia pozostawia pewne zбочenia w ustroju nerwowym i zmysłowym. Jak na przykład: głuchota, ślepotą, porażenia i tem podobne.

Środki zapobiegawcze są według wszystkiego, co powiedziano o tej chorobie, następujące:

1. Spotęgowane pielęgnowanie ciała w kierunku czystości.

2. Staranne czyszczenie zębów i ust.

3. Unikanie najmniejszych uszkodzeń błon śluzowych w nosie i w ustach.

4. Największa czystość w mieszkaniach i pilne przewietrzanie tychże.

5. Czystość bielizny i odzieży.

6. Unikanie obcowania z narażonymi i chodzenia do domów tą chorobą dotkniętych.

7. Szczególną baczność na wszystkie zasłabnięcia przewodów oddychania, nosa, krtani i uszu.

8. Przywołanie natychmiastowe lekarza w razie pokazania się objawów znamionujących tę chorobę. —

Z ziem polskich.

— **Przemowa Sienkiewicza do kobiet polskich.**

W Krakowie odbyło się otwarcie nowego lokalu Polskiego Związku Niewiast Katolickich w pałacu Spiskim, w obecności bardzo licznie zebranej publiczności. Zebranie to uświetnili obecnością swoją ks. arcybiskup Teodorowicz i Henryk Sienkiewicz. Po kilku wstępnych słowach, wypowiedzianych od serca przez przewodniczącą p. Maryanową Zdziechowską ku uczczeniu pamięci zmarłej przed paru dniami prezesowej hr. Jadwigi Rostworowskiej, zabrał głos Sienkiewicz i w pięknym przemówieniu zaznaczył, że w teraźniejszych czasach nie dość je wyznawać w życiu prywatnym; trzeba też chcieć i umieć dla nich pracować, i to właśnie zadaniem jest kobiety Polki; nie groźne są bowiem dla okrętu wichry i rafa (skały) podwodne, groźną tylko niezgoda w załodze (pomiędzy ludźmi kierującymi okrętem). Znakomitę powieściopisarzowi wręczono kwiaty. —

„Straż“. Przed rokiem niespełna założone stowarzyszenie »Straż«, mające obejmować wszystkich Polaków w zaborze pruskim celem wspólnej obrony przed niemczyzną, rozwija się bardzo dobrze. D. 14. grudnia z. r. odbyło się w Poznaniu zebranie starostów »Straży« z Księstwa Poznańskiego. Przybyło ich 32 z 40 zorganizowanych powiatów. Ponieważ wszystkich powiatów w Księstwie jest 48, więc tylko 8 powiatów nie jest jeszcze zorganizowanych. — Przewodniczył zebraniu p. Józef Kościelski. »Straż« jest w ten sposób zorganizowana, że zarząd dzieli się na cztery oddziały, z których każdy ma sobie poruczoną inną działalność. Zarząd mianuje na każdy powiat starostę i komisarzy w poszczególnych miejscach, którzy mają zjednywać członków. Ze sprawozdania p. Rzepeckiego okazuje się, że »Straż« liczy już 1.200 komisarzy, starostów 43 i kilkanaście tysięcy członków. W czasie krótkiego swego istnienia »Straż« urządziła już 40 wieców. Prezydium »Straży« w Poznaniu, o ile może, wysyła swych mówców na wiece prowincjonalne. O planach »Straży« na przyszłość dowiedzieliśmy się też nieco szczegółów z tego przemówienia. »Straż« działalność swoją ma skierować na Prusy Królewskie. Zjazdy w Toruniu i Grudziądzu uznać należy za nieudatne. Nie mała w tem wina poczty, która nie doręczała w wielu wypadkach listów i zaproszeń prezydium »Straży«. Na ogólną liczbę 29 powiatów Królewskie Prusy posiadają 19 starostów. Trudność działania polega na niemożności prawie uzyskania sali na zebranie. Co zaś do Śląska, to organizacja jego odłożoną została do roku 1906; dotychczas zaś adwokat pan Seyda z Katowic utrzymuje z nią ścisłe stosunki i na pomoc jego liczyć może. Na emigracji »Straż« przejawia energiczną działalność, dowodem czego wiec w Berlinie, który jest cały razem z przedmieściami zorganizowany. 570 osób w Berlinie wpisało się do »Straży«. Nie opuszczono też i Nadrenii i Westfalii, gdzie posiada już »Straż« 20 mężów zaufania. Z dwóch pism polskich na wychodźstwie, o ile »Dziennik Polski« w Dortmundzie sprzyja gorąco »Straży«, o tyle bochumski »Wiarus« jest jej nieprzychylny. Skarbnik dał krótkie na razie sprawozdanie, oznaczając sumę wpływów kasowych na 5000 marek, z tego na druki wydano 1300 marek, na biurowość 1200 marek. Pieniądze wpłynęły dopiero od 8 starostów.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. »Die Zeit« omawia sprawę reformy wyborczej i przedstawia rozmowy z rozmaitemi wysoko położonymi osobistościami rządowymi. Z rozmów tych wynika, że wobec trudności, na jakie napotka w parlamencie przeprowadzenie reformy wyborczej, powstaną następujące możliwości: albo wdrożenie nowych rokowań ze stronnictwami, przyczem rząd powoła się na to, że wola monarchy nie może być zmienioną (jest możliwem, że stronnictwa opozycyjne uda się skłonić do częściowych ustępstw); albo nastąpi już teraz rozwiązanie Izby i rozpisane będą nowe wybory pod hasłem reformy wyborczej. Zadaniem nowo wybranej Izby byłoby przeprowadzenie sprawy powszechnego prawa głosowania, poczem Izba spełniwszy to zadanie, byłaby znowu rozwiązana i zostałyby przeprowadzone nowe wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania. »Fremdenblatt« donosi, że rząd będzie starał w sprawie reformy wyborczej wedle możliwości zadosyć uczynić żądaniom stronnictw, celem utrzymania ich stanu posiadania. »Narodni Listy« zaś donoszą: Dr. Pacak oświadczył po wizycie u Gautscha, że Rada państwa nie zbierze się przed d. 25. b. m. i że projekt reformy wyborczej nie zostanie zaraz po zebraniu się Izby przedłożony, ale dopiero około 15. lutego, projekt ten bowiem nie jest jeszcze gotowy. »Ludowe Nowiny« piszą, że w projekcie rządowym ustawy powszechnego głosowania wyznaczono dla Śląska 12 mandatów, z których Niemcy mają otrzymać 8, Polacy 2, Czesi 2. Dziękujemy za takie powszechne równe prawa głosowania, 43% Niemców śląskich wybierać ma 66% posłów śląskich. —

PRUSY I NIEMCE. Naczelnikiem jeneralnego sztabu armii niemieckiej mianowany został generał-lejtnant hr. Moltke. Jest to najwybitniejsze stanowisko w całej armii i hr. Moltke będzie miał odtąd losy armii w swem ręku. Gazety niemieckie nie bardzo się jednak cieszą z tego postanowienia cesarza, bo hr. Moltke ma za mało poważania w armii i podobno nie uchodzi za wielką siłę wojskową. Dotąd był szefem jeneralnego sztabu hr. Schlieffen, w którym cała armia wielkie pokładała nadzieje. Był on następcą głośnego wszechświatowego marszałka hr. Waldersee, który poróżniwszy się z cesarzem musiał z tego stanowiska ustąpić. — Do Afryki wysyłają Niemcy ponownie 1350 wojska. Stoi tam dotychczas 14.000 żołnierzy, z których 4000 jest chorych lub rannych. —

ROSYA. W Petersburgu car i ministrowie odetchnęli i zaczynają nabierać odwagi. Wojsko przy tłumieniu rewolucyi w Moskwie okazało niewolniczą wierność, a to wzbudziło w Petersburgu największą radość i zaufanie do własnych sił. Meją tam nadzieję, że rząd zdoła teraz w całym kraju rychło opanować ruch rewolucyjny. Rząd postanowił aż do chwili zwołania Dumy państwowej nie robić stronnictwom liberalnym żadnych ustępstw, za to polepszyć położenie wojska, chłopów i niższych urzędników. Gruchają też coraz to pewniejsze wieści, że tym razem car zaprowadzi konstytucję, tem samem podzieli się więc z całym narodem pracą nad dobrem państwa, ale nie zaprowadzi powszechnego tajnego głosowania, jak pierwotnie uczynić zamierzano. Mówią, że naród rosyjski nie jest jeszcze na tyle wyrobiony politycznie, ażeby wiedział jakich posłów, więc jakich obrońców wybierać do parlamentu rosyjskiego. Będzie więc zaprowadzony rodzaj klasowych wyborów, ażeby klasy wykształcone miały większe prawa wyborcze od ludności, pogrążonej dotąd w ciemnościach politycznych. —

FRANCYA. Agitacja przeciwko masonom się wzmacnia. Szczególniej armia niezadowolona jest z ich przewrotnej działalności. W celu złamania wpływów masonskich, założył major Driant ligę antymasońską. Liga ta posiada także osobny oddział dla kobiet pod tytułem Ligi Joanny d'Arc. Joanna d'Arc, jestto bohaterka narodowa francuska, świeżo policzona w poczet błogosławionych. Odnaczyła się tem, że za czasów największego upadku Francji, wypędziła Anglików z kraju i utwierdziła ówczesnego króla francuskiego na tronie. Liga czyli towarzystwo przeciwko masonom będzie bojkotować wolnomularzy na wszystkich dziedzinach życia publicznego, mianowicie przy wyborach i w wojsku.

ANGLIA. Angielscy liberalowie agituja energicznie przy wyborach. Również ministrowie nowego ministerstwa liberalnego z programowemi występują mowami. Z mów tych wynika, że rząd angielski starać się będzie o wzmożenie potęgi morskiej i lądowej, że w sprawie cel ochronnych

nie może gospodarzyć oszczędnie, nie obniżając jednak wydatków na wojsko i marynarkę, bo to osłabiłoby siłę odporną Anglii. Chamberlein, który w czwartek mówił w Derby i starał się pozyskać słuchaczy co do cel ochronnych, trafił na silny opór. Słuchacze przerywali mówcy tak często, że ten mowy dokończyć nie mógł. —

AMERYKA. Amerykanie nie chcą zawrzeć z Niemcami traktatu handlowego, wskutek czego niektóre gazety niemieckie groziły wojną celną. Na wojnie tej bezkrwawej co prawda, źle by wyszedł handel niemiecki, to też pewno groźba pozostanie tylko na papierze. Ostatnimi czasy jednak starał się amerykański sekretarz stanu Root przeprowadzić zawarcie traktatu handlowego z Niemcami. Tymczasem sekretarze rolnictwa i skarbowości o niczem słuchać nie chcą, ponieważ są przekonani, że Niemcy przyjmą warunki, jakie im Ameryka podyktuje. —

MAROKKO. Jak wiadomo zatarg pomiędzy Francją a Niemcami o Marokko przedstawia się obecnie tak, że w dniu 16. b. m. rozpocznie się konferencya międzynarodowa w Algieras w Hiszpanii, która ma niby zaprowadzić spokój w państwie marokkańskim, ale w rzeczy samej starać się będzie o utrzymanie pokuju w Europie. Pełnomocnikiem Włoch na konferencyi mianowany został margrabia Visconti Venosta. Z okazji tej píše dziennik włoski »Stampa«: Pokojowy rezultat konferencyi zależeć będzie głównie od stanowiska Włoch. Są one wprowadzić związane sojuszem z Niemcami, ale dlatego nie mogą zapominać, że mają także prawa i obowiązki na Morzu Śródziemnym. »Corriere della Sera« zaznacza, że długie rokowania francusko-niemieckie doprowadziły jedynie do zwołania międzynarodowej konferencyi marokkańskiej, ale co do punktów konferencyi samej niczego nie uchwalono. To też zgoda bynajmniej nie będzie łatwą. Włochy znajdują się na konferencyi w trudnem położeniu, gdyż będą musiały uwzględnić swój stosunek do trójprzymierza i zarazem do Francji i Anglii tak, aby zachować własną powagę i bronić swoich interesów na Morzu Śródziemnym. Nadspodziewanie wmieszały się w sprawę marokkańską także Stany Zjednoczone i oświadczają, że będą popierały tylko interesa własne i stanowczo żądać będą zasady otwartych wrót w Marokko. Ku lepszemu poparciu swoich warunków wysyłają Amerykanie na wody marokkańskie swoje okręty wojenne. Za przykładem Amerykan idą także inne mocarstwa. Francya wysyła pancernik »Gaulois« do Tangeru, a Anglia zapowiedziała na 20. stycznia odwiedzić całej eskadry wojennej w portach włoskich i francuskich morza Śródziemnego. Równocześnie oświadczył angielski minister spraw zewnętrznych Grey, że Anglia popierać będzie żądania Francji.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ks. kardynał Kopp**, książę-biskup wrocławski, obchodzić będzie d. 15. listopada 1906 r. 25-letni jubileusz biskupstwa. —

— **Mianowania.** Jan Paździora w Darkowie mianowany został stałym nauczycielem tamże. Do statusu personalnego włączeni zostali z dniem 1. stycznia 1906: Paweł Marek, nauczyciel w Bąkowie; Stanisław Cyankiewicz w Zarzeczcu; Wojciech Nytra w Herzmanicach; Karol Motyczński w Zabłociu koło Strumienia i Adolf Śliwa w Szonowie. —

— **Nadzwyczajne zgromadzenie członków »Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego«** odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. o godz. 3¼ popołudniu w sali »Dziedzictwa« na Starym Targu w Cieszynie.

— **Zaręczyny.** D. 7. b. m. zaręczył się p. Jan Janiczek, zegarmistrz w Cieszynie z panną Adelą Folwarczną w Błogocicach. —

— **Konkurs.** C. k. śl. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na opróżnioną dotąd drugą posadę nauczycielską dla języka polskiego jako przedmiotu głównego a filologii klasycznej jako przedmiotu pobocznego w c. k. gimnazjum polskim w Cieszynie z terminem wnoszenia podań do 24. lutego b. r. —

— **Wieczorek Mickiewiczowski.** Staraniem uczniów c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, d. 13. stycznia 1906 w sali »Domu Narodowego« Wieczorek ku czci Adama Mickiewicza w pięćdziesiąt rocznicę jego zgonu. Początek ściśle o godzinie 7. wieczorem. Program: Część I 1. M. Sieber: Do Mickiewicza (słowa A. Asnyka). Chór męski. — 2. Słowo wstępne. — 3. Ch. Dancla: Symfonia. — Duet skrzypcowy. 4. A. Mickiewicz: Switez. — Deklamacya (uczeń II. kl.) — 5. a) M. Zéno Pogrobiński: Pieśń bez

słów. *b)* Karolý Húber: Fantazyja węgierska. Solo skrzypc. z towarz. fortep. — 6. *a)* St. Moniuszko: Znaszli ten kraj? *b)* M. Weber: Chór strzelców. Słowa A. Mickiewicza. Chór męski. — Część II. 7. *a)* Fr. Chopin: Preludium. *b)* R. Eilenberg: Chińskie tańce. Orkiestra smyczkowa z akomp. fortep. i harmonium. 8. A. Mickiewicz: Rada. — Deklamacja zbiorowa. — 9. *a)* Fr. Chopin: Marsz żałobny. *b)* C. G. Reissinger: Młyn na skale. Kwartet smyczkowy. — 10. A. Mickiewicz: Koncert nad koncertami. Deklamacja z tow. fortep. — 11. *a)* Chopin: Marzenia. *b)* L. Lewandowski: Mazur. Chór męski. — 12. Zakończenie. —

— **Ochotnicza straż pożarna** miasta Cieszyna zamianowała na tegorocznym walnym zgromadzeniu, odbytem d. 6. b. m. p. Alfonsa Mattera, swego długoletniego komendanta i inspektora straży pożarnych, jednogłośnie członkiem honorowym. —

— **Przedstawienie „Jaselek“.** Polska kongregacja Maryańska, która w krótkim czasie swego istnienia mimo różnolitych trudności cicho i bez rozgłosu stosunkowo dużo zdziałała w Cieszynie dobrego na polu socyalnym, wystąpiła po raz pierwszy z swego zacisza przed publiczność. Pierwsza ta próba, starannie przygotowana, udała się świetnie i powinna być zachętą i bodźcem dla sodalisk, by w obranym kierunku pracować w przyszłości złączonymi siłami dalej, nie zrażając się małymi niepowodzeniami. W niedzielę, dnia 7. b. m. o godz. 4. zapełniła się obszerna sala „Domu Narodowego“ po same brzegi — nigdy jeszcze może tyle widzów i słuchaczy tam nie widziano — by teraz, w czasie poświęconym, w te dalekie przeniesić się strony, w te szare czasy przeszłości, kiedy w Ziemi Świętej działy się tajemnice, które w tych dniach świątecznych Kościół uroczystie obchodził. Wszystkie stany, wszystkie warstwy, mali — a było ich sporo — i dorośli, bogacze i prostaczkowie, z miasta i okolicy przysłuchiwali się i przypatrywali z nateżoną uwagą młodym amatorom i amatorkom, którzy w dramatyczny sposób przedstawili Narodzenie Zbawiciela. Więc widzieliśmy pastuszków na błoniach w góralskich strojach, widzieliśmy tę prześliczną wzruszającą scenę w szopce betleemskiej, widzieliśmy dwór okrutnego Heroda, a nareszcie ubogich pastuszków i bogatych Mędrców złączonych w modlitwie i adoracji u żłóbku Boga-człowieka, słyszeliśmy niemal wszystkie te piękne nasze koledy i wszyscyśmy opuścili salę z satysfakcją, z wdzięcznością dla kongregacji, że tak przyjemną zgotowała nam chwilę. Kostiumy dobre, wprost wspaniałe, urządzenie całości i reżyseria jak na amatorów wzorowa, gra młodych artystów świeża i naturalna; wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły starannie obmyślane i przygotowane. Publiczność dopisała; umiała ocenić pracę przygotowawczą komitetu, a mianowicie nieustrudzonego reżysera, znakiem to, że lud lubi takie religijne sztuki, a zarazem wskazywała, że trzeba takimi sztukami a nie banalnymi farsami lud oświecać, umoralniać, bawić. Wszystkim, którzy się przyczynili do przedstawienia „Jaselek“, mianowicie nie-mordowanej Pani prezydentce kongregacji wszystkim, członkom sodalicyi, wszystkim amatorom i amatorkom, którzy poświęcili czas i trudy, no może i grosz, by sztukę tę ładnie przedstawić, należy się szczere uznanie i gorąca podzięk. Kongregacja, która już od jesieni codziennie daje biednym studentom polskich zakładów średnich smaczne ciepłe obiady, przeznacza czysty zysk na ten tak szlachetny cel. Jak się dowiadujemy, kongregacja powtórnie odegra „Jasełka“ w niedzielę, dnia 14. b. m. o 4. godz. popołudniu w sali „Domu Narodowego“. Wszystkim, którzy nie byli na pierwszym przedstawieniu, gorąco polecamy, by nie szczędzili czasu i grosza, lecz by poszli na to drugie przedstawienie, a zapewniamy, że nie będą żałować. Osobnych zaproszeń nie wysłała się. —

— **Podziękowanie.** W imieniu polskiej Kongregacji Maryańskiej poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego „Bóg zapłać“ wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia „Jaselek“, przedstawionych w ubiegłą niedzielę w sali „Domu Narodowego“. Przedewszystkiem więc P. W. ks. J. Szusickowi za nieustrudzoną pracę nad wyćwiczeniem śpiewu, W. P. Wl. Doruli za łaskawą reżyserię, Sz. PP. amatorom i amatorkom za doskonałe wywiązanie się ze swego zadania, towarzystwu „Domu Narodowego“ za zniesienie ceny wynajmu sali, „Dzieńdztwu“ bł. Sarkandra“ za użyczenie sali na próby, towarzystwu katolickich czeladników w Cieszynie i towarzystwu „Praca“ w Karwinie za bezpłatne wypożyczenie kostiumów, wreszcie wszystkim

innym, którzy dopomogli nam w trudnej pracy nad doprowadzeniem do skutku przedstawienia „Jaselek“. — Na rzecz „Jaselek“ złożył J. W. P. Lewenfeld za bilet 30 K, P. W. ks. Olszak z W. Kończyc 6 K i P. W. ks. Józef Londzin 2 K. Za te dary również składam serdeczne podziękowanie. *Klementyna Winkowska, przewodnicząca.* —

— **Z komory cieszyńskiej.** W sobotę, dnia 6. b. m. złożyli urzędnicy arcyksięcia Fryderyka swemu szefowi p. Augustowi Payerowi, który został zamianowany kameralnym dyrektorem z tej okazji swe gratulacje. Gratulowano dalej dr. Rudolfowi Bukowskiemu, adwokatowi komory cieszyńskiej, który otrzymał order żelaznej korony. Jakie zasługi ma dr. Bukowski niewiemy, tyle nam tylko wiadomo, że jest mimo polskiego nazwiska zagorzałym nieprzyjacielem hakatysty, który też jako wiceburmistrz miasta Cieszyna i poseł na Sejm śląski dał się ludności polskiej we znaki. —

— **Kierownik wszechniemieckiego „Schülerheimu“** w Cieszynie, p. Franciszek Schäfer, jak się zdaje, najadł się już słodczy wychowywania „niemieckiej młodzieży“, bo ucieka z „Schülerheimu“ i z Cieszyna i przenosi się jako dyrektor szkoły ludowej do Bogumina. Widenka wynalazca-siniciarz nie tylko śmiecie ale nawet kolegów wy-miata z miasta. —

— **Z „Dzieńdztwa błog. Jana Sarkandra.“** W pięćdziesięcioletnią rocznicę (r. 1305) zgonu naszego największego poety Adama Mickiewicza postanowiło „Dzieńdztwo“ dać wszystkim swoim członkom „Pana Tadeusza“, arcydzieło naszego nieśmiertelnego wieszcza. Nakład cały już nadszedł i w drugiej połowie miesiąca stycznia rozpocznie się przesyłka. Dziełko wspaniale się przedstawia; na pięknym papierze wyraźnymi czcionkami odbite, zaopatrzone w potrzebne objaśnienia i gustownie oprawione w czerwone płótno przyjmia zapewne członkowie „Dzieńdztwa“ z radością. —

— **Tegoroczne manewry cesarskie** mają się odbyć w Księstwie Cieszyńskim. —

— **Ćwiczenie obrony krajowej w roku 1906.** Do ćwiczeń w obronie krajowej zostaną w roku 1906 powołani: 1. wszyscy z armii przeniesieni z rocznika 1895; 2. do ćwiczeń 5. żołnierze nieczynni z rocznika 1895, którzy dwa lata czynnie służyli; 3. do ćwiczeń 4.: a) wybrani w roku 1896, którzy trzy lata czynnie służyli; b) wybrani w roku 1897, którzy dwa lata czynnie służyli; 4. do ćwiczeń 3.: a) wybrani w roku 1898, którzy trzy lata czynnie służyli; b) wybrani w roku 1899, którzy dwa lata czynnie służyli; c) rezerwiści zapasowi z rocznika 1899; 5. do ćwiczeń 2.: a) wybrani w roku 1900, którzy trzy lata czynnie służyli; b) wybrani w roku 1901, którzy dwa lata czynnie służyli; c) rezerwiści zapasowi z rocznika 1902; 6. do ćwiczeń 1.: a) wybrani w roku 1902, którzy trzy lata czynnie służyli; b) wybrani w roku 1903, którzy dwa lata czynnie służyli i c) rezerwiści zapasowi z rocznika 1905; 7. wszyscy ci, którzy z jakiegokolwiek bądź powodu powinni odbyć ćwiczenie dodatkowo. W regule powołani będą na przyszłość a zwłaszcza: żołnierze, którzy trzy lata czynnie służyli, w 4., 6., 8. i 10. roku służby; żołnierze, którzy dwa lata czynnie służyli, w 3., 5., 7., 9. i 11. roku służby; rezerwiści zapasowi w 1., 4. i 7. roku służby. —

— **Wybory do komisji podatku osobisto-dochodowego.** Przy wyborach uzupełniających do komisji podatku osobisto-dochodowego, które się odbyły dnia 3. i 4. stycznia, wybrano: 1. Dla powiatu szacunkowego miasto Cieszyn: pp. Henryka Altmanna, fabrykanta likierów, dr. Maksymiliana Hüttnera, adwokata, Szymona Altmanna gospodnego i Ryszarda Grünbauma, kupca za członków a Gottlieba Zuckermandra, kupca, Maksymiliana Mandla, kupca i Samuela Liebermana, kupca w Cieszynie jako zastępców. Ciekawą rzeczą, że samych żydów wybrano. Gdzież przyczyna? Dla powiatu szacunkowego Cieszyn — powiat polityczny (wyłącznie miasta Cieszyna) wybrano: pp. Henryka Fränkla, kupca, Emanuela Buławę, fabrykanta cegieł i Franciszka Mokrysa, ślusarza w Jabłonkowie za członków a pp. Samuela Eisnera, piekarza w Trzyńcu, Leopolda Löblowitza, kupca w Jabłonkowie i Karola Byczańskiego, piekarza w Jabłonkowie jako zastępców. —

— **Smutny pogrzeb.** W sobotę, d. 6. b. m. umarło w pawilonie dla dzieci w klasztorze S. Elżbietanek w Cieszynie troje dzieci wóznego miejskiej kasy oszczędności p. Józefa Siostrzonka, a mianowicie 7-letnia Elżbieta, 5-letni Leopold i dwuletnia Marya na szkarlatynę, która zaczyna na dobre grasować w Cieszynie. Wśród głośnego płaczu rodziców i krewnych jakoteż nadzwyczaj licznie zebranych pogrzebników złożone zostały

zwłoki trzech ofiar zabójczej choroby do grobu na tutejszym cmentarzu centralnym. —

— **„Robotnikowi śląskiemu“** do nauczania się tego, co wierzą katolicy o nieomyślności papieża, aby po drugi raz nie przekreślał nauki katolickiej. „Dar nieomyślności posiada sam papież, kiedy, jako najwyższy nauczyciel i pasterz wydaje dla całego Kościoła orzeczenie w nauce wiary i obyczajów.“ Tak uczy odpowiedź na pytanie 221. katechizmu, tak a nie inaczej każdy prawy katolik wierzy. —

— **Konkurs czyli niewypłacalność** zgłosił p. August Siedl, fabrykant powozów w Nowej Sibi; Siedla jako podejrzanego o zbrodnię oszustwa ujęto z rozkazu prokuratury w poniedziałek dnia 8. b. m. o 1/2 12. w nocy na dworcu centralnym w Cieszynie i odstawiono do więzienia skąd go atoli znowu wypuszczono; dalej popadła w niewypłacalność Adolfin Hensler we Frysztacie i Franciszek Schindler, właściciel młyna, piekarni i składu towarów mieszanych w Karwinie. Nowy rok się ładnie zapowiada. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego** w Cieszynie złożyli: p. Katarzyna Kuczera w Cieszynie 2 K; ks. Józef Kupka, proboszcz w Ustroniu 50 K; p. Józef Kuczera w Trzyńcu 2 K; składka zebrana przez p. Józefa Staszka na wieczorku pożegnalnym, urządzonym w Czytelni katolicko-ludowej w Skoczowie przy odejściu ks. Wiktoryna Kluskado Bogumina 10 K 50 h; ks. Jan Szusick w Cieszynie 25 K; p. Marya Olszar w Cieszynie 6 K; p. Jan Tomala, urzędnik w Cieszynie 2 K; zebrane na walnym zgromadzeniu Czytelni katolickiej w Ustroniu 3 K; ks. Stanisław Nowak, wikary w Ustroniu 1 K; składka zebrana przez ks. Stanisława Nowaka na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików“ w Hermanicach 20 K; p. Józef Blacha w Raju 2 K; p. Jan Gałuszka, właściciel realności w Cieszynie 6 K; ks. Ludwik Wrzoł, prefekt seminarium małego we Widnawie 5 K. —

— **Na „Macierz szkolną“** w Cieszynie złożyli: p. Franciszek Drobniak, dyrektor kopalni w Brzeszczu, przegrany zakład pp. dyrektora Kowarzyka i nadziniery Brzezowskiego 20 K; ks. Gabryel Meixner, proboszcz w Gór. Suchej 4 K; p. Jan Rymorz, nauczyciel w Śr. Suchej 2 K i zamiast życzeń noworocznych 1 K; p. Jan Toman, krawiec w G. Suchej, p. Paweł Prowdzik, gospodarz w Śr. Suchej i p. Karol Rzyman, stolarz w G. Suchej po 1 K; p. M. Doskowski, aptekarz w Krakowie 4 K; p. Sobiesław Dostał w Győr na Węgrzech 6 K; p. Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu, składka na listę 14 K 53 h; p. Jan Badura, nauczyciel w Nawsiu 2 K; p. Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu 2 K; p. Józef Farny, kierownik szkoły w Nawsiu 2 K; p. Jerzy Zientek, rolnik w Śmółowicach 2 K; p. Paweł Sikora, rolnik nr. 4 w Nawsiu 2 K; p. Karol Kotula, słuch. teologii w Wiedniu, zamiast życzeń noworocznych 70 h; p. Aleksander Knapczyk, słuch. med w Krakowie 2 K; p. Jerzy Macura, kierownik filii w Skoczowie, zebrane na listę 5 K; p. Władysław Macura i p. Wanda Macurówna w Cieszynie po 10 h; p. Marta Macurówna w Cieszynie 20 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. dr. Jan Opieński w Żółkwi, czysty dochód z odczytu p. prof. dra Kazim. Wróblewskiego 59 K 90 h; Wydział Rady powiatowej krakowskiej 50 K; p. dr. Jan Skudrzyk, c. k. adjunkt sądowy w Wiczowicach 5 K; ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii w Cieszynie, z powodu przyjemnej wiadomości 2 K; p. Stanisław Filasiewicz, słuch. politechniki we Lwowie, za sprzedane cegiełki 5 K; p. Andrzej Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach 2 K; p. Władysław Zabawski, redaktor „Dziennika cieszyńskiego“ w Cieszynie 2 K; Kółko śpiewackie „Jedności“ w Cieszynie 3 K 40 h; p. Antoni Talenta, górnik w Dąbrowie, składka na listę 8 K 6 h; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; zamiast życzeń noworocznych: p. Jan Juraszek, majster krawiecki w Cieszynie 3 K; p. Józef Stonawski, młynarz w D. Lesznej 2 K; ks. Karol Michejda, wikary senioralny w Skoczowie 2 K; p. Jerzy Grycz, młynarz w Łyżbicach 2 K; p. dyrektor Adam Sikora w Cieszynie 5 K; p. Stanisław Gogulski w Łękach 2 K; p. Marya Taborska, p. Stefania Laurynów, p. Witold Łodyński i p. Józefa Taborska w Krakowie po 2 K; p. Władysław du Vall i p. Erazm Miłaszewski, emeryt. starszy rewident kolei państw. w Krakowie po 2 K; p. Andrzej Dziadek, nauczyciel w Hażlachu 2 K; p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszynie 2 K. —

— **Na „Bursę polską“** w Cieszynie złożyli: p. Wojciech Rypel, profesor gimnazjalny w Krakowie 2000 K; p. Herman Guthertz, chemik w Angern koło Wiednia, zamiast życzeń noworocznych 2 K; p. dr. Paweł Illawatsch, lekarz w Trzyńcu 10 h; p. Józef Grodyński, c. k. notaryusz w Niepołomicach 10 K; pp. Jerzowie Wojnarowie, inżynierowie w Dąbrowie, zamiast życzeń noworocznych 5 K. —

— **Z Bobrku.** Tutejsza ochotnicza straż pożarna urządza w niedzielę, d. 21. b. m. w lokalnościach p. Brunera bal, na który uprzejmie zaprasza. Pożądane są maski. Początek o godz. 6. wieczór. Wstęp 1 K. —

— **Z Bielska.** W nocy z 31. grudnia na 1. stycznia zmarło tu w okolicy dwoje ludzi. W śląskiej Bystrej zmarzył w pewnym ogrodzie znany pijak Walenty Tomik. W pobliżu zaś Wit-

kowic, zmarzał niejaki Cembala z Biernej, który wlażł do stogu siana i tam zginął. Dopiero d. 4. b. m. znalazł go tam właściciel stogu. Ponieważ gmina Bierna nie chciała ponieść kosztów poprzebu Cembala, leżały jego zwłoki przez ośm dni nie-pochowane. —

— **Z Darkowa.** Strasznej zbrodni dopuścił się u nas w niedzielę wieczorem około dziesiątej znany chałupnik i górnik pensjonowany Szkorupa. W gospodzie Müllera siedzieli po zgromadzeniu „Unii górniczej” między innymi także Szkorupa i wyrobnik kolejowy Ludwik Polak, 19-letni. Między nimi przyszło do kłótni, która dłuższy czas trwała. Kiedy nareszcie Polak opuszczał gospodę ze swymi przyjaciółmi, ponowiła się kłótnia przed gospodarzem, podczas której Szkorupa pchnął nożem w szyję Polaka. Tenże zraniony wrócił do gospody, lecz po kilku minutach umarł wskutek upływu krwi. Zbrodniarz zaś spokojnie udał się na spoczynek, skąd go żandarm w nocy zabrał do aresztu. Do zbrodni się nie przyznaje. Karany już był kilkanaście razy a znany jest z pijaństwa i przezwisk na wiarę i księży katolickich. Należał także do sycyalno-demokratycznego stowarzyszenia górników. Sądzą, że zbrodnia ta uczyni go na zawsze nieszkodliwym i że przynajmniej na pewien czas będziemy od niego uwolnieni. Przy tej sposobności przypominamy strzelanie z rewolwerów d. 16 grudnia 1905 u żyda Sternlichta i żądamy surowego śledztwa w obydwu wypadkach, jako też czuwania nad znanymi gospodami, gdzie się wbrew ustawom o zamykaniu gospod odbywają niebezpieczne pijatyki. Pogrzeb s. p. Ludwika Polaka odbył się wśród wielkiego udziału we wtorek popołudniu. N. o. w p. l. —

— **Z Frysztatu.** Komisarz policyjny czy policyjanci nie widzą ciąglego niebezpieczeństwa, które grozi przechodniom i podróżnym na rogu ulicy ratuszowej, gdzie przed sklepem Elsnera wozy stojące tamują ruch. Jest to miejsce najwęższe, gdzie dwa wozy z biedą minąć mogą. Jeżeli jeden tam stoi, musi furman z jednej strony czekać na furmana z drugiej i odwrotnie. Oprócz tego wszystkie niemal dzieci tamtędy przechodzić muszą. Jeżeli się zważy, że z ulicy cmentarnej i od szkoły nie widać ruchu w wspomnianej ulicy i że fiakry i wozy często na skrajach pędzą jak w otwartym polu, dziwić się trzeba, że dotąd nie stało się tam poważne nieszczęście. Dalej jednak nie może to przy starem pozostać. Wozy, biorące towar u Elsnera, mają dosyć miejsca w ulicy prowadzącej ku cmentarzowi i tam powinny stac. Napisy zaś same: „Pomału jechać” nie wystarczają na takim miejscu, lecz trzeba koniecznie dozorca nietylko w dni targowe, ale codziennie, aby zderzeniu się wozów lub potratowaniu ludzi zapobiedz. Podobnie trzeba zwracać więcej uwagi na pędzących fiaków między sądem a starostwem, gdzie ulica się zęża a pędzących znowu z Rynku także nie widać z dalsza, lecz dopiero wtedy, gdy wozy blisko są zderzenia. —

— **Z Hermanic.** W czwartek, dnia 4. stycznia postrzelił się tu 18-letni młodzieniec Franciszek Korcz. Do czynu tego użył starej strzelby, nabitej wodą. Skutek był straszny, bo wewnętrzności jego były tak poszarpane, że w przeciągu kilku godzin umarł. Powodem miało być złe towarzystwo. —

— **Z Jablonkowa.** W niedzielę, d. 21. b. m. odbędzie się doroczne walne zebranie „Czytelni katolicko-ludowej” tutejszej o godz. 4. popołudniu, na które to zebranie „Czytelnia” wszystkich członków i przyjaciół jak najuprzejmiej zaprasza. Porządek dzienny: 1. Odczytanie zeszłorocznego protokołu z walnego zebrania. 2. Sprawozdanie poszczególnych funkcyjaryuszów. 3. Wybór wydziału na rok bieżący. 4. Dowolne wnioski i zakończenie *Wydzieł „Czytelni”*. —

— **Z Kisielowa.** Dnia 14. stycznia b. r. urządziła młodzież tutejsza o 7. godz. wieczorem w gospodzie p. Matuszyńskiego „Przedstawienie amatorskie”, na którym odegrane zostaną następujące sztuki: „Skarbnik”, podanie polsko-śląskie i „Żyd w beczie”, zdarzenie prawdziwe. Po pierwszy raz młodzież tutejsza zdobywa się na podobną zabawę, na którą publiczność z miejsca i okolicy najuprzejmiej zaprasza. —

— **Z Łak.** (W obronie naszego ks. proboszcza.) Po raz drugi miał przemawiać nasz ks. proboszcz na św. Szczepana w naszym „Towarzystwie Szkoły ludowej” o kwestyi socjalnej. Ks. proboszcz zapytał się zresztą obecnego socyalno-demokratycznego agitatora p. Bączka ze Stonawy, jak się zapatruje na główne punkta socjalistycznego programu; jak socjaliści chcą pomagać ludowi w biedzie, jak się ma sprawa z religią i t. d. Nieborak Bączek plótł coś, aż nareszcie przyznał

otwarcie, że „na takie zapytanie niebył przygotowany”. Teraz dopiero wytłumaczył ks. proboszcz Jansza pojedyncze punkta programu socyalistycznego. P. Bączek zakłopotany powtarzał ciągle, że „to wszystko kłamstwo”. Lecz kiedy ks. proboszcz gotów był razem z p. Bączkiem złożyć po pięćdziesiątce aż do wykrycia prawdy, miły Bączek bąknął jeszcze coś raz — dwa, ale pomiędzy ani nie „przyobiecał” złożyć, chociaż mógł w ten sposób łatwo „dla kasy socyalistycznej” pięćdziesiątkę zarobić. Nic dziwnego, że się „Robotnik Śląski” razem z „Głosem Frysztackim” wściekle rzuca na naszego ks. proboszcza, lecz ile słów, tyle kłamstw! — *Jeden z obecnych na zgromadzeniu*. —

— **Z Michalkowic.** Staraniem miejscowej Czytelni odbyła się w dniu 17. grudnia 1905 o godz. 10. dopoł. „Gwiazdka” dla szkoły polskiej w sali Zygmunta Engla. Do dziatwy i licznie zgromadzonej publiczności przemówił ks. katecheta Herot, skreślając w krótkich ale dobitnych słowach uroczystość. Następnie odegrały dzieci z ochronki sztukę pod tytułem „Moja laleczka”, która pod każdym względem artystycznie była przeprowadzoną przez malców, co dowodzi o sumiennej i usilnej pracy nauczycielki P. Maryi Łasiówny. Również deklamacye dzieci z ochronki były bez nagany wygłoszone. Po deklamacyach dzieci z ochronki nastąpiły deklamacye dzieci szkolnych, przeplatane śpiewami. Z pomiędzy pieśni zasługuje na uwagę pieśń „Cicha noc”, śpiewana przez uczniów klasy IV. Na trzy głosy pod batutą p. kierownika Jerzego Kaszpra. Na zakończenie uroczystości zabrał głos kierownik szkoły Jerzy Kaszper, który gorącymi słowami podziękował w imieniu dziatwy wszystkim wspomniałomysłnym ofiarodawcom za wsparcie materyalne do urządzenia „Gwiazdki”. Zaś górnik Biernat podziękował nauczycielstwu w imieniu rodziców za poniesione starania około urządzenia uroczystości, kończąc swoją przemowę trzykrotnym okrzykiem „Niech żyją!” Rozdanie darów nastąpiło dopiero w piątek, dnia 22. grudnia 1905. —

— **Z Pietwałdu.** Prezydent krajowy przyznał hajerom Józefowi Dzikowi i Janowi Janackowi w Pietwałdzie medal honorowy za 40-letnią wierną służbę. —

— **Z Rudzicy.** D. 4. b. m. przyszedł do gospodyni Kaniowej w nieobecności męża parobek Mazur z poleceniem od męża, ażeby zaprzęgnął konie pojechał do lasu. Mazur zaprzęgnął konie i zniknął z nimi. Żandarmerya poszukuje bardzo energicznie bezczelnego złodzieja. Przypuszczają tu, że złodziej sprzedał konie na targu w Pszczynie. —

— **Ze Skrzeczonia.** Jak już w ostatnim numerze „Gwiazdki” donieśliśmy, odbywały się w niedzielę, dnia 31. grudnia z. r. po gospodach skrzeczonskich nie wyrażne lecz pokątne muzyki. Jaki zgubny i demoralizujący skutek muzyki wogóle na młodzież naszą wywierają, okaże nam następujący wypadek, który się zdarzył w tym dniu po takiej muzyce. Otóż trzech rozochoceni młodzieńcy wracając do domu, zapomnieli się tak daleko, że zgwałcili na drodze zamężną kobietę, za co już teraz w „Baku” nad tym ohydny czynem rozmyślają. Lecz mimo tego wypadku i wbrew woli większości wydziału gminnego nasz przełożony gminy dalej pozwala na muzyki w niedzielę. I tak dnia 7. b. m. znów odbyła się taka muzyka, — śnać to miał być bal — w jednej gospodzie i nawet co najgorsza, bez licencji. Aż dopiero, kiedy kontrolujący p. Ł. zapytał się o „kartkę”, posłano pieniądze na licencję do przełożonego, który jednak, będąc w drugiej gospodzie, zaraz jej nie wystawił. Zatem muzyka odbyła się bez „kartki”. Taki nieporządek tylko u nas miejsce mieć może, w innej gminie przełożony w takim razie by już nie czekał, lecz na miejscu zakazałby muzykę. Dobrze i tak, bo to znowu naoczny dowód, jak sobie nasi żydkowie naszego przełożonego szanują, jak jego władzę nogami deptają, co dobrze wiedzą, że będąc w ich obozie, mogą nim ocierać jak miotłą w stajni. Że takiego przełożonego gminy sobie na dalek mieć chcą, dowodzi zacięty bój przeciw wydziałowemu z przeciwnego obozu, a że jedną porażkę za drugą ponoszą, świadczy o tem fakt następujący: Na posiedzeniu wydziału gminnego, odbytem 18. grudnia z. r. wyrażono przełożonemu gminy wotum nieufności i wezwano go, żeby mandat złożył. Gdy 8. b. r. znowu posiedzenie się odbyło, zauważono, że uchwała ta w protokole zanotowaną nie była i dlatego obstawali ci wydziałowi, którzy mu wotum nieufności wyrazili — a była to większość — za zanotowaniem tej uchwały, grożąc obstrukcją. W tem krytycznym położeniu, a nie-widząc lepszego wyjścia, zamknął przełożony

gminy posiedzenie. Lecz nie koniec. Natychmiast spisano zażalenie do Wydziału krajowego, który przełożonego zmusi do przyjęcia tej uchwały do protokołu. Z tego wszystkiego i cośmy już dawniej pisali wynika, w jakim oplakany stanie się gmina znajduje i prędzej się te stosunki nie polepszą, dopóty ster gminy nie uchwyci osoba stałego i niezłomnego charakteru. Daj Boże, żeby ta chwila jak najprędzej nastąpiła, co by się też bardzo prędko stać mogło, gdyby przełożony gminy z urzędu dobrowolnie ustąpił a mandat w ręce wyborców złożył. —

— **Z Ustronia.** W sobotę, dnia 6. stycznia w uroczystość Trzech Króli odbyło się dopołudnia uroczyste nabożeństwo za członków, a o godz. 3. popołudniu w Czytelni katolickiej walne zgromadzenie. Po przemówieniu prezesa Czytelni Jerzego Nowaka przystąpiono do sprawozdania z ubiegłego roku. Czytelnia nasza rozwija się bardzo pomyślnie. Biblioteka liczyła w ubiegłym roku 1152 książek a przeczytano z nich 823. Czasopisma były następujące: „Czas” krakowski, „Słowo polskie”, „Gwiazdka Cieszyńska”, „Rolnik śląski”, „Ojczyzna”, „Przegląd polityczny”, „Nowości ilustrowane”, „Górnoślązak”, „Przedownica” i „Posłanec niedzielnny”. Członków liczyła Czytelnia w przeszłym roku 90 a przystąpiło ich z nowym rokiem 17, razem więc 107. Wiele książek i czasopism otrzymała Czytelnia od dobrodziejów darmo, za które im się tutaj serdeczne dzięki składa. Po daniu ab-solutoryum staremu wydziałowi i po przeczytaniu protokołów po sprawozdaniu bibliotekarza, skarbnika i gospodarza przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali: p. Jerzy Nowak, prezes, ks. Józef Kupka, proboszcz, wice-prezes, Paweł Herczyk, skarbnik, Klemens Drobczyński, bibliotekarz, Jan Tomiczek, sekretarz, Wojtyła Stanisław, gospodarz. Kontrolorzy: Ks. Stanisław Nowak, wikary, Filip Herczyk i Józef Świerszczek. —

— We wtorek, dnia 9. b. m. przybył do Ustronia pewien agent krakowski i sprzedawał tutaj kalendarze, w których księża katolicy i Jezuci są wyobrażeni z głowami wieprzowemi, z wielkimi brzuchami i t. p. Agent sprzedawał te kalendarze w tutejszej fabryce i po gminie. — Katolicy, niewiedząc co to za kalendarze, kupowali, ale zaledwie zobaczyli, że to gorszące, rzucili je do ognia; niestety nie wszyscy tak postąpili. Przestrzegamy, ażeby katolicy od agentów wogóle, a w szczególności od tego krakowskiego (młody człowiek z czarnym wąsem) nie kupowali żadnych kalendarzy. Być może, że pan ten pojawi się także w innych okolicach. —

— (Ruch ludności w parafii ustroniskiej w r. 1905.) Urodziło się dzieci płci męskiej 46, płci żeńskiej 50, między temi 7 nieślubnych, wszystkich razem 96. Umarło mężczyzn 27, niewiast 26, wszystkich razem 53. Ślubów było 18. Komunii św. udzielono 2400. Urodziło się w porównaniu z r. 1904 więcej o 9, umarło w porównaniu z r. 1904 mniej o 24 osób; ślubów było mniej o 1; Komunii św. udzielono więcej o 1000. —

— Do wydziału naszej Czytelni weszli przy ostatnim walnem zgromadzeniu prócz naszych dwóch księży sami robotnicy. Nic by niebyło w tem dziwnego, gdyby także rolnicy nie byli członkami Czytelni. Przecież to nietylko Czytelnia, ale „Katolickie Kółko” rolnicze wraz z Czytelnią. A jednakowoż dotychczasowi członkowie rolnicy starego wydziału nie zostali wybrani. Nie chodzi im o te mandaty i nie płaczą, że przepadli. Ale nam rolnikom rozchodzi się o to, że nas pominięto, że nie mamy żadnego zastępcy w teraźniejszym wydziale. Chociaż pomiędzy nami jest spora liczba ludzi znających tutejsze stosunki Polityczne i wyznaniowe. Wiedzieć więc można, jak robotnicy jednostronnie się zapatrują i jak stan rolniczy po-ważają. Zawsze i wszędzie slychac o solidarności ale u nas w Ustroniu jest piękna solidarność, gdzie większość robotników lekceważy sobie nas rolników. Czytelnia dbająca o swój rozwój nie powinna się nigdy tak jednostronnie zapatrywać jak tym razem. W jednoci siła! Baczność na przyszłość. *Jeden z członków Czytelni, rolnik.* (Umieściłiśmy powyższe żale rolnika w tem przekonaniu, że lepiej otwarcie powiedzieć co boli, niż pokrywaniu się dąsac i od pracy narodowej stronić. Mamy tę pewność, że niewybranie rolników nie nastąpiło według jakiegoś planu napróżd powziętego, ale było tylko wynikiem wyboru, co się i gdzie indziej zdarza. Nie przypuszczamy więc zlej woli robotników i sądzą, że sami to w przyszłości naprawią, wybierając także zastępców rolników. *Przypisek redakcyi.*)

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopców.

Strich i Piquekamgaruy na bluzki damskie

Wielki wybór! Najtańsze ceny!

Ceny na targu w Cieszynie dnia 5. stycznia: hektolitr pszenicy 18 K — h; żyta 9 K 80 h; jęczmienia 11 K 20 h; owsa 7 K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Miłośnikom kakao i czekolady najustilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, przeto najłatwiejszem do strawienia, nie wia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną »Iwa«.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

» 1/2 » 50 »

Wszędzie do nabycia.

Przewodnik chrześciana rzymsko-katolickiego.

Książka rozprawiana na cel wykupna kościoła świętej Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich dla utworzenia zakładu dla małych przestępców w Krakowie na cele komitetu, na którego czele stoi ks. Prałat Bandurski, jest do nabycia za 15 K 50 h. Można ją też dostać na spłaty miesięczne po 2 K 60 h. Kto chce nabyć tę książkę, niech poda swój adres dokładnie i zgłosi się do agenta księzek Franciszka Miodońskiego w Cieszynie.

Do wynajęcia lub do sprzedania

w Cieszynie od 1. stycznia 1906 sklep, 2 pokoje z kuchnią, oraz warsztat ze stajenką, najlepiej nadaje się to dla rzeźnika, przy ulicy Prutka nr. 13. Wiadomości udzieli p. Sembol, właściciel realności na Bobrku.

UCZNIA — do nauki przyjmie zaraz — Michał Legin, majster szewski w Cieszynie.

Co jest Malagon?

W Rychwałdzie pod nr. 367

jest do sprzedania kilka domków. Wszystkie są położone u drogi cesarskiej i niedaleko kolonii, dlatego dla rzemieślników i kupców bardzo stosowne. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do 18. lutego 1906 do Maryanny Ochman nr. 367 w Rychwałdzie. W jednym z domków jest już urządzonego sklep z mieszanymi towarami.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błg. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

DR. L. PICK

przeniósł się od 1. stycznia r. 1906

ze Strumienia do Dziedzic

i ordynuje codziennie.

Mieszka w domu p. Krzysztoforskiego przy dworcu kolejowym w Dziedzicach.

KAROL TOMASZEK Skoczów

Własny wyrób prostu, raszu, kamgaru.

Wielki skład żywotków, sznurek, chustek, fartuchów, odzieżawczek i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i pogrzebach po najniższych cenach i rzetelna obsługa.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,

plac Piotra 7, I—279.

Chałupa murowana

w której mieści się sklep, dalej stodoła, kawałek dobrego pola i kuźnia w pośrodku gminy, przy samej drodze i blisko dworu pod nr. 21 w Roztropicach przy Skoczowie, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości u właściciela Józefa Białasa, gospodarza w Jaworzu koło Bielska.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 1/2 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.



Najlepsze

PĄCZKI

bardzo smaczne i łatwo strawne piecze się na tłuszczu

CERES.

Lepszych niema!

Kalendarze Krakowskie Kalendarze WOJNARA.

Kalendarz Polaka po 80 hal.

„ Gospodarz po 60 i 80 hal.

„ Maryński po 60 i 80 hal.

„ Powszechny ilustr. po Kor. 2.— i 2.40.

„ Polaka kieszonkowy po 10 hal.

Powyższe kalendarze zaliczają się do najlepszych z wszystkich istniejących i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem kolorowych ilustracji. Tendencja tychże na wskroś polska i narodowa, dowodem czego, iż z roku na rok coraz w większej rozchodzą się ilości w krótkim czasie wyczerpane zostają.

Wyłączny i jedyny skład główny na Księstwo Cieszyńskie znajduje się

w księgarni p. f. „STELLA“ w Cieszynie

dokąd też wszystkie zamówienia nadsyłać należy. — Kolporterzy-kramarze, introligatorzy i t. p. osoby otrzymują 30% rabatu.

Wysyłka uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczeniem pocztowem.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgar, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, ohnatek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzeza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-
tacie: Gustaw Ad. Ponca. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 20. stycznia 1906.

Nr. 3.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błg. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczynając 59. rocznik wydawnictwa, zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ na r. 1906 według warunków umieszczonych w nagłówku.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby wyrównali rychło swoje zaległości według cen dawnych, t. j. całorocznie 9 K 20 h, półrocznie 4 K 60 h, ćwierćrocznie 2 K 30 h.

Stosunki w Rosji.

Wiadomości z Rosji są tego rodzaju, że trudno jest zdać sobie dokładnie sprawę z położenia istotnego kraju. Skoro weźmiemy do ręki gazety niemieckie lub przejrzymy telegramy nadchodzące do Londynu, z których częstokroć czerpie nasza prasa wiadomości rosyjskie, możnaby sądzić, że w Rosji wszystko kotłuje, że kraj cały zniszczony, miasta w gruzach, wojsko i administracja w rozprężeniu, słowem, że krew i łzy płyną tam potokami. Z zadziwieniem pyta się ciekawy Czytelnik, jakim cudem Bożym to państwo istnieje jeszcze, czem idzie, że się nie rozpadło na strzępy? Tymczasem urzędowe sprawozdania rosyjskie zupełnie innym mówią głosem. Również i francuska prasa stara się przedstawić sprawy w mniej krwawych i ponurych barwach. Jaka tego przyczyna? Otóż sądzić można, że tak Niemcom jak Anglikom jest bardzo na rękę, Europie pokazać, że złe się dzieje w Rosji. Niemcy czynią to, ponieważ istotnie krwawe powstanie Łotyszów ciężko się dało we znaki ich pobratymcom. Wskutek tego patrzą na zaburzenia w reszcie Rosji przez okulary zamienne oparami krwi, którą wytoczyli powstańcy łotewscy ich braciom w prowincjach nadbałtyckich. Zarazem alarm ten ma ten dobry skutek, że przestrasza kupiectwo niemieckie przed zawieraniem spraw handlowych z rosyjskimi kupcami. Anglicy zaś od dawna nieprzychylni Rosji, zagrożeni przez nią w Azji, zacierają ręce zadowoleni z tych zamieszek, ponieważ dobrze wiedzą, że Rosja wyjdzie z nich złamaną ekonomicznie i politycznie i przestanie na długie lata myśleć o zaborach i podbojach na dalekim Wschodzie. Radość ta podnieca rozkołysaną wyobraźnię sprawozdawców angielskich, i stąd pochodzi, że najdrobniejsze

zajście wyrasta natychmiast pod ich piórem do olbrzymich rozmiarów i ocieka krwią i dymi się pożogą.

Tak n. p. ofiary rewolucji moskiewskiej obliczono na 20.000 rannych i zabitych, tymczasem po prawdzie miało ich być ledwie dziesiąta część tej liczby.

Takie barwne i fantastyczne przedstawienie stosunków rosyjskich nie zgadza się jednak wcale ani z uczuciami ani z interesem Francuzów. Po wolni przyjaciele Rosji, dali oni rządowi rosyjskiemu coś około 11 miliardów pożyczki, które w razie bankructwa państwa staną się dla nich tem, czem dla Polski była pożyczka udzielona Neapolitanom — sumami neapolitańskimi. Są to widoki wcale nie pomyślne i nie pocieszające. Któż bowiem chciałby tracić pieniądze? Że jednak wrzawa, uczyniona przez pisma niemieckie i angielskie, wpływać musi na łatwo zapalne umysły, drżących o swe kapitały bankierów francuskich, któżby wątpił? Kilkakroć już mieliśmy sposobność donosić, jaki strach wybuchł na giełdzie paryskiej, wskutek czego upadły popiery rosyjskie. A zatem prasa francuska, pragnąc wygładzić rozkołysane fale strachu, podniecanego przez dowcipnych sprawozdawców zagranicznych, ze swej strony czyni, co może, aby zająć zwrócić uwagę na mniej straszne, niż niemi są w istocie. Ostatnimi czasy poczęto się nawet liczyć z temi uczuciami francuskimi i w Anglii i złagodzone ton tych niepokojących doniesień. Tylko Niemcy, nie biorący względu na portmonetkę francuską, po staremu używają.

I rzeczywiście zdaje się, że znacznie złagodzone dziś powstanie Łotyszów — tak przynajmniej brzmią odnośne telegramy rosyjskie — było nad wyraz krwawe i okrutne. Jeżeli opisy tych okrucieństw, podawane w niemieckich gazetach, choć przez pół tylko zgadzały się z prawdą, to zajścia te były straszne i najżywsze wywołujące współczucie. Kto jednak zajrzy do historii i przeczyta, jakie okropności, jakie zęcanie się, jaką pożogę wnosili do nieszczęśliwego kraju łotewskiego pra-pradziadowie tych nekanych tam obecnie Niemców, Krzyżacy, ten, mimo całego wstrętu do krwi rozlewu, pozna w tej strasznej tragedii palec Opatrzności. Jest jakaś nieublagana sprawiedliwość, która karze..., za winy ojców.

Nawiasem tylko dodamy, że odwet Łotyszów na znienawidzonych przez nich Niemców, jest tylko słabem, nikłym odbiciem tych daleko sroższych gwałtów, których doznawali oni przed sześcioma wiekami ze strony krzyżackiej. Gdybyśmy tu chcieli opisywać te krwawe i smutne dzieje, dzisiejsze gwałty rozpląnęłyby się w obrazek sielski.

Półurzędowa petersburska agencja telegraficzna ogłasza:

Normalny ruch kolejowy odbywa się na wszystkich liniach z wyjątkiem linii: Krasnojarsk—Irkuck, kolei transbajkalskich i linii: Derben—Białowiany. Kolej: Krasnojarsk—Irkuck znajduje się zupełnie w rękach rewolucjonistów, w celu przywrócenia ruchu kolejowego przedsięwzięto energiczne środki.

Ruch pocztowo-telegraficzny jest w całym państwie prawidłowy, z wyjątkiem linii wschodnio-syberyjskich przez Krasnojarsk—Irkuck.

Obecnie można stwierdzić, że ruch rewolucyjny został w całej Rosji europejskiej stłumiony, z wyjątkiem prowincji bałtyckich, gdzie z powodu narodowych dążeń Łotyszów rewolucja ma inny charakter. I tam rewolucja zostanie wkrótce stłumiona.

Także ruch handlowo-przemysłowy wraca do normalnego stanu. Niestety, przywrócenie stosunków prawidłowych często bywa przerywane przez niepokojące pogłoski. Wiele osób grywa na giełdzie na niżkę, w tym celu puszczone są pogłoski, aby wywołać rozruchy. Gdyby publiczność nie dawała tak łatwo wpływać na siebie różnego rodzaju odezwaniami, targ papierów byłby o wiele lepszym.

„Berl. Tagblatt“ donosi z Petersburga, że namiestnik Kaukazu ks. Woroncowa-Daszkowa wysłał raport, iż stanowisko jego jest niemożliwe do utrzymania. Namiestnik otoczony jest szpiegami i każdy jego rozkaz, każde polecenie wydane w kancelarii już w kilka godzin dostaje się do wiadomości rewolucjonistów, nadto podejrzane jest zachowanie się kilku gubernatorów, którzy wyraźnie sympatyzują z ruchem rewolucyjnym. Wszystkie koleje są w rękach rewolucjonistów a połączenie z Petersburgiem utrzymywane jest tylko drogą morską. Namiestnik żąda wreszcie przysłania z pomocą co najmniej dwóch korpusów.

Jura i Jonek.

Jura. Jecholech ci też niedowno cugem, bo mię już stare nogi daleko nosić nie mogą, a tu mi wpadło do oczu, że to na tej kolei kaszowskiej wszędzie napisy jeny niemieckie, a żodnych polskich.

Jonek. Nie dziw się temu. To je szumne świadectwo dla nas. Bo widzisz, my polscy chłopci trefniemy bai bez napisów wszędzie a Niemcy choć uczeni potrzebują napisów, boby niewiedzieli kaj mają iść.

Jura. Ale to niesłuszne, bo jak to mo być dobre dla Niemców, to też dla nas by się to przydało. A ku temu ci nie wołają konduktorzy stacyjonów po polsku, jeny na nikierych bajhofach.

Jonek. To jisto tam, kaj są sami Niemcy.

Jura. Ale kataceteżtam. Oto jakzech ci jechol ku Oderberku, czy raczej ku Boguminu, to ci w Karwinej, Dombrowej, Orlowej i Boguminie wołał jeny Karwin, Dombrał, Orla i Oderberk.

Jonek. A toby ich też geś zadnią nogą kopła, bo tam przeca wszystkich Niemców polczyłby niemal na palcach.

Jura. Joch się pytoł, czemu też po naszymu

nie wołają a tu mi mówią, że na tych bajhofach nie śmiał.

Jonek. No to piękno parada. To my się muszemy zapytać jako to przyńdzie. Przeca robotnicy w tych gminach są nasi ludzie a żadni tam hołdybołdy. To też tam muszą wołać po polsku, jak trzeba kartki kupować albo odjeżdżać albo wysiadać a ni jeny po hołdybołdowski.

Jura. Na jużci tak zrobieimy a nasz pon redachtor to muszom posłom powiedzieć.

Jonek. Jużbych się tam temu nie dziwił, gdyby to lekczej było jechać po niemiecku abo gdyby ta polsko rzecz była jeny dlo socyalistów abo anarchistów a porządni ludzie tej rzeczy się gańbili. Ale przeca to ni jeny chłopsko rzecz, ale też panowie wielcy i paniczki tak rządzą.

Jura. Mosz ty recht. Niedawno była ci moja staro w Krakowie, a to ci mi opowiadała, że tam wszyscy ludzie rządzą po polsku, że to aż miło posłuchać, bai fajne paniczki, frelki a wysocy panowie.

Jonek. Gdyby to nasi ludzie wiedzieli, toby się też nie gańbili mówić jak jich mamulka nauczyli a nie kaleczyliby rzeczy niemieckiej, kiorej

się dobrze w szkołach nie wyuczyli jako to robią frelki i Zuski i Marysie w Jabłonkowie, Cieszynie, Frysztocie, Boguminie i po inszych miastach naszych.

Jura. Toby też potem nie było słyszeć: »Gut morden, glosa J. Ch., gryś dihand abo krystyan, szpajzam, gutnamt« i insze dziwaczyny.

Jonek. A jakby to jeszcze była piękniejsza rzecz od naszej, tobych się nie dziwił. Ale ona je dłuższo; po polsku tego je mieniej a jeden król, co przeca nie jest głupim jak my, roz nazwoł niemiecką rzecz, że ona je barbarzyńsko. Jo tam temu dobrze nie rozumiem, ale jednako on tam jej nie bardzo chwolił, choć ją znoł dobrze i raczej po francusku mówił.

Jura. Niech tam je jako chce, ale już downo kierysi poeta nasz tak o tem pisał: Taka u niemieckiego mowa je narodu, jak gdyby spuścił pudło z wysokiego stołu (Klonowicz).

Jonek. Niechmy raczej Niemcom i nie gańmy im tego, co je jejich, ale chciejmy też od nich tego, co je nasze a na dzisiaj polskich napisów na bajhofach i polskiego wołania stacyjonów. To się nom należy i tego chcemy. —

Generał Zakomickij, któremu polecono przywrócić porządek wzdłuż toru kolei syberyjskiej, telegrafował do ministra wojny, że nie może przedostać się przez Ural skutkiem buntu wojsk. Zbuntowani żołnierze zniszczyli tor kolejowy na jeziorze bajkalskim.

W Królestwie nic nie zdradza tych znamienych wstrząśnień, jakie zabór ten przed tak niedawnym czasem przechodził. Życie płynie tam zwykłym trybem. Jedynie walka wyborcza a raczej prace przedwstępne do wyborów posłów do Dumy gorączkuje tu i owdzie umysły. Tu i owdzie jakiś strzał, jakaś bomba poruszy cokolwiek umysły; lecz w krótkim czasie zapomina się o tem, dopóki jakie bezprawie, popełnione przez władze lub rozkiełznane żołdactwo nie zainteresuje znowu miasta lub miasteczka.

Gospodarstwo i przemysł.

Obechodzenie się z prosiętami w zimie. Zwyczajnie prosięta w zimowych miesiącach wylęgle jakoś nie domagają, często na biegunkę cierpią i niechęć do przyjmowania pokarmu okazują. Mają prosięta być zdrowe i czyste, muszą mieć koniecznie sposobność pożerania rumowiska, ziemi, zwietrzalej cegły, węgla i t. p. Brak im tych rzeczy, zwykle biedują. Hodowcy mają przeto starannie dbać na to, by prosiętom i wogóle świniom w zimie, kiedy nie mają sposobności do szukania tychże same w polu, nie brakło takich mineralnych materii w chlewie. Nic przecież łatwiejszego, jak przywiezienie jednych tacek mułu ze stawu lub rowu i porzucenie tegoż do ganku obok chlewka. Piszący te słowa sam się w tych dniach przekonał, jakim wybornym lekiem jest muł (szlam) stawowy dla trzody chlewnej. Po dostarczeniu tegoż małym prosiętom, cierpiącym na biegunkę, choroba natychmiast ustąpiła. Trzeba patrzeć, z jaką chciwością rzucają się do korytka, w którym ten przysmak się znajduje, jak w nim ryją i pożerają go. Jest powietrze ciepłe a ziemia nie zmarznięta, wtenczas poleca się wypuszczać prosięta na podwórze na 1 do 2 godzin w miejscu słonecznym. Baczyć się ma też wszelako na to, by prosięta nie przemarzły i by temperatura nie spadła niżej 14 stopni Celzyusza. —

Wykarmienie świń — jak wiadomo — postępuje najpomyślniej i osiąga się najznakomitsze wyniki tylko przy domieszcze haematozy do karmy. Skutek haematozy jest tu widoczny nie tylko przez prędkie podniecenie apetytu i doskonałe wytrawienie otrzymanej paszy, lecz co najważniejsze, iż haematoza skutkuje wyjątkowo ze wszystkich dotąd znanych domieszek wprost tłuszczy wytwarzająco. —

Korespondencje.

Z Dziedzic.

Jak wiadomo z poprzednich korespondencji, uczy religii w tutejszej szkole niemieckiej miejscowy proboszcz ks. Antoni Macoszek. Widząc, że nauka religii w języku niemieckim dla dzieci przeważnie

polskich nie odniosłaby żadnego skutku, uczył dzieci niemieckie po niemiecku, dzieci polskie po polsku. To się Niemcom bielskim, którzy są założycielami tej szkoły, nie podobalo, i dlatego oskarżyli ks. Macoszkę u przełożonych władz kościelnych. Na czele oskarżycieli stanął pastor Schmidt z Bielska, następnie poseł i fabrykant Josephy, wreszcie prezes bielskiego „Katholikenvereinu” Gutwiński, rodem z Tarnowa. W grudniu z. r. zjechał w tej sprawie do Dziedzic Generalny Wikaryusz ks. Prałat Jerzy Kolek, zbadał dokładnie stan rzeczy i uznał potrzebę uczenia religii dzieci polskich po polsku, i w ten też sposób rzecz ostatecznie rozstrzygnięto.

Bielskiemu „Katholikenvereinowi” nie rozchodzi się wcale o sprawę katolicką, jeżeli się miesza do spraw szkoły i kościoła w Dziedzicach, jemu bowiem rozchodzi się tylko o zgermanizowanie tutejszej ludności. Stowarzyszenie to nie czyni nic dla katolicyzmu, owszem szkodzi mu, gdzie się tylko nadarza sposobność. Przecież znana jest powszechnie rzecz, że prezes tegoż stowarzyszenia Gutwiński był obecny przy odsłonięciu w Bielsku pomnika Lutra i złożył wieniec u stóp jego. Donoszą mi nadto z Bielska, że ma tamże powstać miejscowy oddział wiedeńskiego towarzystwa „Wolna szkoła”. W tych dniach odbyło się zgromadzenie, na którym delegat zarządu głównego z Wiednia przedstawił potrzebę odłączenia kościoła od szkoły i założenia tak zwanej wolnej szkoły. Wybrano komitet, mający rzecz tę w czyn wprowadzić, w którego skład wchodzi, jak mi donoszą, Walenty Vogt, członek wydziału „Katholikenvereinu”.

Wobec takiej agitacji, wobec mieszaniny się pastora Schmidta do spraw czysto katolickich, n. p. między innymi starał się o zaprowadzenie nabożeństw niemieckich w tutejszym kościele katolickim, wyczerpała się nareszcie cierpliwość tutejszego wydziału gminnego, który uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję: „Wydział gminy Dziedzic zastrzeżę się stanowczo, aby pastor Schmidt, Josephy oraz stowarzyszenie katolików w Bielsku, mieszały się do spraw gminnych, szkolnych i kościelnych, a tem samem drażnili miejscowych obywateli i wszczynali walki na polu wyznaniowym i narodowym.”

Odpis tej uchwały wysłano z stosownym pismem do ks. kardynała Koppa, do którego wysłali powyższe swoje skargi i zażalenia.

Dzielnemu wydziałowi gminnemu, przede wszystkim zaś burmistrzowi p. Machalicy należy się szczerze uznanie za ten meński krok. Sądzi się tu, że banda bielska mimo całej swej bezczelności chwyciła się porządnie za nos. Głos reprezentacji gminnej nie przebrzmi bez echa. Czyn ten wydziału gminnego jest ogromnej doniosłości, jest jakoby promieniem słońca przedzierającym się przez ciemne i gęste chmury na tutejszym niebosklonie.

O jak niezmiernie potulni byliśmy dotąd. Bielszczanie zgnilemi jajami obrzucili ks. Stojałowskiego, gdy chciał niewinny „Dom polski” otworzyć! Może i u nas będzie wkrótce lepiej.

Cegielnia chłopska parowa, w ostatnich latach bardzo dobrze się rozwija, dając właścicielom ładną

dywidendę. Również prosperuje kasa Reiffeisena-Spółka drenarska ukończyła roboty i już spłaca pożyczkę krajową. Grunta w cenie się podnoszą, słowem są widoki, że dzielni nasi chłopci podniosą się pod względem ekonomicznym. Obecnie rozmyślają już niektórzy z nich nad założeniem akcyjnego browaru w Dziedzicach. Jest to projekt piękny, którego wykonanie poprzec powinien cały ogół polski na Śląsku. Browary takie zakładają chłopcy na Morawie i w Czechach, dla czegożby i na Śląsku nie można zrobić początku. —

Z Karwinie.

Pan budowniczy Königsberger, pochodzący z Cieszyna, poszedł między Czechów! Przynajmniej to można wnioskować z tego, że przy budowie szkoły nowej przy kolonii szóstej wywiesił tablicę z napisem czeskim. Ile już też to ludzi sam na własne oczy widziałem, którzy przechodząc zostali stać i kręcili nad temi napisami głową, nie wiedząc, co to, na co to. Może się chce pan Königsberger przysłużyć Czechom — dla gescheftu, widząc, że się zaczynają ruszać w Karwinie, że założyli „čtenarský spolek”, urządzają na wielką skalę zabawy, koncerty i że rozmyślają o założeniu czeskiej szkoły w Karwinie. — Aby się tylko w swoich rachunkach nie pomylił!

(Spóźnione.) Umarł tu niedawno ks. Stuer S. J. — Udział w pogrzebie był ogromny, chociaż ludzie może nie wszyscy na czas o śmierci i pogrzebie się dowiedzieli. — Przypuszczamy jednakowoż, że zastępstwo gminy o tem na czas wiedziało; tem dziwniejsze jego postępowanie, bo przy pogrzebie nie było nikogo widać, ani burmistrza ani żadnego z radnych, ani żadnego z licznych naszych rajców gminy — nawet policjantów nie było (aż dopiero na cmentarzu — gdzie byli już zupełnie niepotrzebni), żeby chociaż trochę porządek w tak licznym orszaku utrzymywali. Pochodził wprawdzie ks. Stuer, jak się dowiadujemy, gdzieś z pruskiej strony, ale nie „hajlował”, nie należał do kliki tutejszych macherów — tóż coś ich obchodziło? Czy już to dosyć przyczyny, że był duszpasterzem i administratorem parafii tutejszej, aby sobie gwoli jego pogrzebu przerywać poobiednią drzemkę?

Nie tylko do Waszych okolic cieszyńskich wrócił się tęzec, bo i my mamy dużo wypadków jak w Karwinie, tak w Górnej Suchej i we Stonawie. Dokładnie Wam nie mogę powiedzieć, ile się ludzi na tę chorobę rozchorowało, ile ich umarło, bo skądby się o tem miał dowiedzieć. Nie widzę nigdzie żadnego pouczenia ani z urzędu gminnego ani ze starostwa — jak to zawsze przy chorobach zakaźnych bywa — robi to na dobrze takie wrażenie, jakby urzędy nasze chciały sprawę nie rozgłosić i zataić.

D. 15. stycznia t. r. obchodził tutaj złote wesele chlubnie i po za granicami Śląska znany kapelmistrz Józef Jaworski, kasyer hrabiowski, w gronie licznej swej rodziny. — Z powodu tej rzadkiej uroczystości przesyłamy i my nasze najserdeczniejsze życzenia.

Sprawa eksplozji bomby na poczcie karwińskiej, przeznaczonej dla jednego z tutejszych inżynierów.

Z naszej przeszłości.

I.

(W komnacie księcia.)

Wokoło cisza... Noc księżycowa
Zagłada w okno księcia komnaty;
On zadumany: na rękę głowa
Wsparta niedbale; włos jej kosmaty
Spada w nieładzie i barki kryje,
Spada na piersi, otacza szyję.

Wzrok nieruchomie utkwil w suficie,
Bez czucia patrzy w pomrok komnaty;
Zda się, że z niego uciekło życie....
Lecz pierś faluje pod rąbkiem szaty.
On myśli snuje.... czarne ma myśli,
Bo mu złe wieści słudzy donieśli.

Księżyc wylania czoło z pod chmury,
W wnętrzu komnaty promieniem nurza,
Nieczule patrzy na księcia z góry;
Bo czem dla niego, że w księciu burza
Zwątpień, rozpacz, bije i nawała,
Niby bałwany o łódkę małą.

Wietrzyk łagodnie i mile dmucha,
Puka w okienko, śwista i woła,
Jakby chciał księciu szepnąć do ucha,
Jakie nowiny niesie z nad siola;
Lecz on nie słucha, bo ciężka głowa
Myśli do miejsca księcia przykowa.

* * *

„Księżciu i Panie! szlachta, magnaci
Czekają na Cię już w obrad sali,
By radzić z Tobą, gdyż Tatar pali
Już nasze siola, łup swój bogaci.

Polak rozbity; tylko gromady
Śpieszą do Ciebie, by stawić czoła
Hordzie wraz z nami; dodaj nam rady:
Jak bronić nasze ojczyste siola....”

* * *

Książę się podniósł i ociężale
Kroczy za posłem, — zwieszona głowa
Myśli brzemienne zamiary chowa —
Chwiejnie opuszcza swych dumań salę.

* * *

Cisza zaległa komnaty ściany,
Cisza złowroga, cisza przed burzą;
Już myśli księcia jej nie zaburzą;
Poszedł; nie wróci książę kochany.

II.

(W sali obrad.)

„Panowie, Bracia! zwołać kazalem
Was tu do obrad, jak zwyczaj każe;
Ojczyzna płacze, bo jej ostarze
Niszczy pohaniec zamachem śmiałym;
Ludzi wycina i w jassy bierze,
A co zostawi, strasznie bezczęści;

O pomstę woła płacz, wstyd niewieści.
Polaków hufce niosły w ofierze
Życie i mienie za naród cały,
Lecz te rozbite; z nich pozostały
Tylko rozbitki; te tu nadchodzą,
By walczyć z dziczą pod moją wodzą....

Więc daję rozkaz: — Zaraz z wieczora
Niech wszyscy staną z orężem w dłoni! —
W marszu nas pomrok nocy osłoni;
Najdogodniejsza do marszu pora.
Przed wschodem słońca, nim kur zapieje,
Nim się świat cały ze snu obudzi,
Zapadniem w borów sąsiednich knieje
I będziem czekać; tymczasem ludzi
Wyślę na zwiady; gdy dziczy siły
Zdążą do boru, wpadniem z nienacką.
Niech pozna horda, że w nas krew chwacka,
Że wnuki biją, jak przodki bily.

To moja rada. Może kto poda
Własną; znajdzie posłuch i ona!
Jeśli trafnością myśli przekona.
Tu wszyscy rzekli: „Z Twą radą zgoda!”

* * *

Cisza zaległa komnaty ściany,
Cisza złowroga, cisza przed burzą;
Już słowa księcia jej nie zaburzą;
Poszedł; nie wróci książę kochany.

nierów, o którejście już pisali, dużo narobiła hałasu, ale wcale jeszcze nie jest wyjaśniona. My już tak tu nauczani, że i w sprawach dosyć jasnych mało kiedy się złożył wykrzyż — więc nieprzypuszczamy ani, żeby tą razą miało być inaczej — gdzie sprawa bardzo zawiślana. Tutaj by było trzeba wiedeńskiej policji. —

Z Mazańcowic.

W niedzielę, d. 14. b. m. zwołał »Związek chrześcijańsko-socjalny« w Mazańcowicach ludowe zebranie i odbyło się takowe w gospodzie Franciszka Borgla w obecności około 200 robotników i rolników z Mazańcowic i okolicy. Po wybraniu obecnego wójta p. Józefa Borgla na przewodniczącego, przemówił najprzód ks. Józef Londzin o obecnym położeniu politycznym, a mianowicie o powszechnym prawie głosowania. Mowca wskazał na tę okoliczność, że niepokoje w Rosji po ukończeniu wojny rosyjsko-japońskiej wpłynęły na rząd austriacki, że tenże z obawy podobnych niepokoїв zamyśla przeprowadzić radykalną zmianę w konstytucji austriackiej i chce urządzić powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania. Po wyświetleniu dotychczasowego sposobu wyborów przez kurje wyborcze wyjaśnił ks. Londzin znaczenie owych wyrazów: równe, powszechne, tajne i bezpośrednie wybory, wskazał na tę okoliczność, że »Związek śląskich katolików« zgodził się na takie wybory i takowe w swych zgromadzeniach od kilku lat od rządu wymaga. Przy tej reformie grozi jednak Polakom na Śląsku wielka niesprawiedliwość, gdyż rząd pod naciskiem niemieckim zamierza podobno Polakom na Śląsku dać 2 mandaty, Czechom 2 a Niemcom 8, co byłoby krzywdzącym pokrzywdzeniem Słowian, którzy stanowią 57% ludności na Śląsku. Niemcy zaś 43%. Według sprawiedliwości należałoby się Polakom 4, Czechom 3 a Niemcom 5 mandatów, jeżeli wszystkich mandatów ma być 12. W końcu wezwał mowca, aby przy następnych wyborach wszyscy bez wyjątku wzięli udział, gdyż wybory to ogromnie ważne będą i od nich zależy cała przyszłość. Rezolucja zaś: »Aby c. k. rząd liczbę mandatów poselskich dla Słowian na podstawie sprawiedliwości i na podstawie liczby Słowian na Śląsku unormował« została jednogłośnie przyjęta. Przy dyskusji zabrał ks. Stojałowski głos, wskazując na ważność obecnej chwili, na ogromną doniosłość przyszłych wyborów i wezwał w gorących i podniosłych słowach, aby wszyscy katolicy w tej przez Opatrzność Bożą podanej sposobności wywalczenia sobie lepszej przyszłości spełnili swoją powinność wyborczą. Następny mowca ks. Jan Budny omawiał program »Związku śląskich katolików«, przedstawił obszerniejszy program chrześcijańsko-socjalny na podstawie encykliki Leona XIII. i podał wniosek pod głosowanie, aby ów ogólny program »Związek śląskich katolików« uzupełnił i także w sprawach robotniczej ów program w zarysach rozszerzył i pogłębił. Wniosek ten, taksamo jak pierwsza rezolucja jednomyślnie przyjęty został. Po tej mowie zabrał głos prezes »Związku chrześcijańsko-socjalnego«

w Mazańcowicach Józef Kopoczek, podnosząc niektóre zarzuty przeciwko »Związkowi śląskich katolików« a mianowicie ten, że dotąd »Związek« sprawę robotników mało się zajmował, mając głównie rolników na oku, dalej, że przy wyborach do piątej kurji postawił rolnika Stwiertnię a nie robotnika. Zarzuty te odparł ks. prof. Londzin, że »Związek« także między robotnikami urządził dosyć liczne zgromadzenia, i że co do nominacji kandydatów za posłów przy ostatnich wyborach do Rady państwa rzecz się miała zupełnie inaczej niż ją przedstawił p. Kopoczek. Na temat skargi p. Kopoczka, że niema jednoci między rolnikami i robotnikami, przemówił także robotnik Kuś z Mazańcowic, wzywając do większej łączności i solidarności. Na niektóre zarzuty, dotyczące się zgromadzenia w Ligocie, przemówił p. wójt Hess, prostując niektóre mylne zapatrywania. Ks. Stojałowski, godząc się na wywody Kopoczka i Kusia co do wzajemnej łączności pomiędzy rolnikami i robotnikami, podniósł to, że »Związek śląskich katolików« powinien teraz dolożyć wszystkich sił, aby tę jednoci i wspólną akcję przeprowadzić. Potrzebne jest koniecznie, aby »Związek« odtąd każdej niedzieli urządził zgromadzenie w innej wiosce, aby przed przyszłymi wyborami żadnej nie było wioski, gdzieby »Związek« sprawę zaspal. Tylko przy takiej staranności można się będzie spodziewać pomyślnych rezultatów i uwolnienia się od wpłyów wrogów naszych. Po tej bardzo obszernej i zajmującej debacie uchwalono rezolucję: Zgromadzenie ludowe w Mazańcowicach wzywa c. k. rząd, aby się oparł niesłusznym i niesprawiedliwym zachciankom Niemców i seminaryum nauczycielskie tylko w mieście Cieszynie otworzył.

W końcu po zadowalniającym wyjaśnieniu przez ks. Londzina co do terminu otwarcia internatu dla uczniów katolickich złożono 17 K 60 h na internat imienia bł. Melchiora Grodzieckiego. Mowy i obrady trwały od godziny trzeciej popołudniu, do trzy kwadrans na siódmą wieczorem. —

Z Rychwałdu.

Nie możemy inaczej jak nasamprzód kilka zapytań postawić! A więc niechaj Wny. p. dr. Michejda, poseł na Sejm i do Rady państwa nam powie, dlaczego wysłał w jesieni 1904 telegram z Wiednia do predożństwa gminnego zawiadomieniem, że sprawa budowy dworca kolejowego w Rychwałdzie znajduje się na najlepszej drodze i w krótkim czasie zrealizowaną zostanie, a mimo tego w Rychwałdzie jako było tak dotąd jest. Dworca kolejowego niema, a w gminie liczącej przeszło 5000 ludności nawet wszystkie pociągi osobowe nie stoją. Czyż to sprawiedliwość, takiej gminie, w której wprawdzie aż dwa przystanki a jedna mijanka się znajduje, najpotrzebniejsze pociągi nie staną. Porównajmy niektóre stacje na kolei koszycko-bogumińskiej. W Wendryni, liczącej 2373 mieszkańców, oddalonej od Trzyńca 4 km zostaje stać każdy pociąg osobowy, oprócz pociągów pocztowych. W Końskiej stoi także wieczorny pociąg osobowy a w Rychwałdzie nie. Rychwałd znów liczy przez 5000 mieszkańców, Zabłocie 2000, Michałkowice 6181, którzy

niemał wszyscy na kolej do Rychwałdu przychodzą, z powodu, że nie wszystkie pociągi osobowe stoją, godzinami w otwartej, nieopalonej, na wiatry ze wszystkich stron wystawionej budce na pociąg czekać muszą. Czyż kolej koszycko-bogumińska nie ciągnie żadnej korzyści z naszej okolicy, że ją tak po macoszemu traktuje? Czy nie potrzebowala pod budowę ziemi, którą mieszkańcy, aby mieć wygodę, nie odstępowali za niskie ceny? Czy to wygodą, chcąc jechać pociągiem przyspieszonym musi człowiek dreptać do Bogumina o 7 km oddalonego lub do Orłowej o 4 km oddalonej? O dziękujemy za taką wygodę! Aha! Przecież słyszałem, że dyrekcyja nam wybuduje dworzec, jeżeli jej gmina pieniędzy pożyczyci. Uboga, biedna kolej koszycko-bogumińska! Przez Rychwałd przejeżdża dziennie około 60—80 pociągów towarowych z Dombrowej, Orłowej i Karwinie, może jeszcze więcej, pociągi osobowe przepelnione, bo broń Boże, aby więcej wozów nie przypiąć, aby ludzie wygodniej pomieścić się mogli, a to wszystko robi kolej koszycko-bogumińska — — — za darmo, bo niema pieniędzy, musi sobie od ubogiej gminy pożyczyci, aby coś dla publiczności uczynić! Ale niech tylko człowiek wlezie do pociągu przyspieszonego, który jedzie do Koszyc, lub niech idzie na Węgry i przypatrzy się wozom i urządzeniom kolejowym, to zaraz ujrzy różnicę. Wszędzie widać wygodę, nigdzie oszczędności, a za czyje pieniądze? Niech sobie to kolej koszycko-bogumińska pamięta, że część kolei położonej w Austrii zarabiać musi na część położoną na Węgrzech. Należy się także słuszenie, aby mieszkańcy na Śląsku mieli z tego zysku jakie wygody na kolei a przynajmniej ciepłe schronisko przed deszczem i niepogodą na tak zwanych przystankach. Mieszkańcy Rychwałdu mogą słuszenie wybudowanie dworca kolejowego wymagać, gdyż przyczyniają się do powiększenia dochodów kolejowych. A więc p. dr. Michejdo, urzeczywistnijcie wasze przyrzeczenie, postarajcie się nareszcie, aby w Rychwałdzie stanął dworzec kolejowy i aby ludzie nie narzekali na swojego posła. Innym razem prześlemy korespondencye, która wyświetli teraźniejszy stosunek do naszych najserdeczniejszych braci Czechów. —

Ze Skrzeczonia.

Z naszej gminy odprowadzają aż cztery wodociągi wodę źródłaną do picia na dworzec bogumiński. Dwa z tych wodociągów zbudowane już dawniej, są prowadzone przez pola, dwa zaś, zbudowane w ostatnich dwu latach, leżą po obu stronach drogi powiatowej, prowadzącej ze Skrzeczonia do dworca w Boguminie. Przy komisjach odbytych przed rozpoczęciem budowy wodociągów obowiązały się protokolarnie strony budujące a mianowicie dyrekcyja fabryki wyrobów chemicznych i gmina Szonychel, że wszelkie szkody powstałe na drodze powiatowej bezwzględnie naprawią i drogę w pierwotny stan przyprowadzą. Lecz już drugi rok daremnie czekamy! Wskutek zaprawiania rur do ziemi nie uległa się ziemia wyruta tak jak pierwotnie leżała, wskutek czego po obu stronach drogi na tak zwanych bankietach usypane są wały gliny, które przez ciągle deszcze rozmoczone,

III.

(Z orzęm w dłoni.)

W oddali tuman kurzu tam w górze
Wznosi się wolno, to znów opada;
Kłębi się, sunie, podobny chmurze
I do bocianów podobny stada;
Wśród tego kurzu błyska coś w dali,
Czy to nie oręż kuty ze stali?

Przestrzeń się zmniejsza, już jest tak mała,
Że oko może poznać rys twarzy;
Twarze to dzikie... ach! to Tatarzy!

Już czerń równinę całą zalała....
Aż tu, o cuda! z boru bór mały,
A najeżony kopią sadzi;
Tatarzy w nogi — widać nie radzi —
Za nimi w pościg nasze oddziały.

Już wszystko milknie, cichnie po chwili
Tam za pagórkami, gdzie kościół bieli
I miło wznosi ściany z pościeli
Muraw i sadów.... Wiatr tylko kwili
Huczy i płacze i smaga drzewa;
A burza w górze wtórem mu śpiewa.

* * *

Naraz w oddali tuman tam w górze
Kurzu się wznosi, wolno opada,
Kłębi się, wije podobny chmurze
I do bocianów podobny stada.

Aż tu wyraźnie już szcęk dochodzi
I tętę koni uderza ucho.
Ach! serce w piersi jękneło głucho;
To nasi pędzą w dziczy powodzi.

A dziki Tatar w zwycięstwa szale
Rąbie i kłuje wszystko po drodze;
Nasze oddziały rozbite srodze
Już się nie bronią.... Tatar zuchwale
Nastaje siłą, przemocą łamie,
Kruszy, obala odważnych ramię.

Zniknęli wszyscy; runęli w knieje.
I jak wezbrana rzeczka w dolinie
Falą swą brodził aż sama ginie,
Tak nasi giną.... Wiatr szumi, wieje,
Smętną swą piosnkę echem w dal szerzy
Nad wspólnym grobem naszych rćcerzy.

Po chwili cisza w bory się wlewa,
Cisza to smutku, cisza po burzy,
Już oręż księcia jej nie zaburzy,
Już do snu śmierci skrzypią mu drzewa.

* * *

Noc księżycowa w światła powodzi
Kapie spalone miasta i siola;
Pusto i głucho w kraju dokoła;
Cisza tu pania. Nawet nie słodzi
Słowik swym śpiewem mieszkańców doli,
Bo ci wycięci, albo w niewoli.

IV.

(W komnacie księcia.)

W komnacie księcia słycać szept ludzi,
Szept cichy, głuchy, smutny — nie miły;
Lecz księcia żaden głos już nie zbudzi,
Bo go dziuryty dziczy uspiły,
A nieruchome jego powieki
Zwarła śmierć sroga tchnieniem na wieki.

Promień księżycy w salę się wciska,
Walczy z pomrokiem, wlewa się strugą
I na twarz księcia spogląda długo,
Lecz obojętnie; takie zjawiska
Widzi co nocy — widzi je wszędzie,
Więc na nie czuły dzisiaj nie będzie.

Tylko wietrzyka słabe podmuchy
Muskają okno, trącają z lekka,
Wydając głosy, niby brzęk muchy,
Który doleci ucho zdaleka....
Tylko niekiedy po długiej chwili,
Świśnie on mocniej, głośniejsz zakwili.

* * *

Cisza zaległa wewnątrz komnaty,
Cisza to smutku, cisza po burzy;
Nigdy jej księcia myśl nie zaburzy,
Nigdy nie przerwie szmer jego szaty.

E. G.

„worzą jedno morze bagna na drodze, gdyż dno drogi jest niższe od jej brzegów, wskutek czego woda i błoto zbiegać nie mogą. Prosiłiśmy już wydział drogowy w Boguminie, lecz głos nasz był głosem wołającego na puszczy i wymówiono się, że teraz w porze zimowej takie prace ze ziemią zmarznącą przedsięwziąć nie można. Lecz to błaża wymówka, bo gdyby to było w jakiej innej gminie, to by na to nie zważali i mimo mrozów i niepogody nad usunięciem złego pracowali. Według naszego chłopskiego rozumu dało by się to błoto z drogi na bankietach w stanie zmarznietym daleko wygodniej na wozach odwieźć, aniżeli w stanie rozpuszczonym, bo by wtedy błoto każdą szparą wozu wychodziło i po drodze się rozlewało, zatem robota była by daremna. Ze względów ekonomicznych korzystniej by było teraz w zimie dać drogę naprawić, bo na bankiety muszą dać nawozić szutru drobnego. Otóż ile to rolników stoi teraz z swoimi końmi, nie mając żadnego zarobku. Jak chętnie woziliby oni w zimie szuter, aniżeli później we wiosnie podczas nagłych robót wiosennych. Dlatego był by to tylko akt sprawiedliwości, żeby dać zarobek tym, którzy są na utrzymanie dróg opodatkowani w odpowiednim czasie. A dalej, gdyby już czas się naprawił i błoto by zamarzło, tobyśmy już nic nie mówili, lecz zima jest lekka i zgnęła, a błoto zostanie błotem. Że i po innych drogach jest błoto, to rzecz pewna i nikt się na wsi temu nie dziwi, lecz żeby tego błota było wyżej kostek u nogi, tak jak u nas, to już przechodzi granice przyzwoitości. Ponieważ nasz Wydział krajowy patrzy na należyte i odpowiednie utrzymanie dróg powiatowych, dlatego się udajemy z prośbą do niego, żeby zechciał zbadać przez inżyniera naszą bezdenną drogę i dał wydziałowi drogowemu nakaz, ażeby natychmiast drogę do pierwotnego stanu przyprowadził. —

Z ziem polskich.

Nowe morderstwo. Ks. Marcelli Ryniewicz, wikaryusz parafii św. Trójcy w Warszawie i prefekt szkół, drukuje w „Pracy Polskiej” list otwarty do narodu polskiego, zawierający wstrząsający opis morderstwa, jakiego dokonali socjaliści na bracie autora, Piotrze Ryniewiczu. Oto dosłowny tekst: „Dnia 15. grudnia 1905 r., o godz. 9½, wieczorem, został zamordowany w Mińsku Mazowieckim dwoma wystrzałami z rewolweru przez członków jednej z partii socjalistycznych brat mój, ś. p. Piotr Ryniewicz. Mord na bracie moim został dokonany za to, iż nieboszczyk gorąco kochał ojczyznę swą i pracował szczerze, z zaparciem się siebie samego dla dobra narodu. Widząc zabójcą dla kraju robotę socjalistów, starał się niweczyć ją, oświecając bliźnich swych, aby nie szli za szalonymi agitatorami, prowadzącymi naród nad przepaście. Wyrok śmierci na brata mego zapadł zapewne po wiecu, jaki odbył się w d. 5. listopada r. z. w Mińsku Mazowieckim. Na wiec przybyło dwóch agitatorów socjalistycznych. Jeden z nich w półtoragodzinnej mowie nawoływał słuchaczy do mordów, rzezi i krwi rozlewu, łącząc tych, którzy gorąco i szczerze kochają ojczyznę swoją. Nieboszczyk brat mój wraz z innymi słuchaczami zaprotestował przeciw tego rodzaju agitacji i nie pozwolił mowcy skończyć. Agitator, gdy schodził z mównicy, rzekł: „Towarzysze, proszę sobie zanotować tych zuchwalców, którzy mi przeszkadzali, i ukarać ich należy!” Późem jeden z miejscowych socjalistów podszedł do ś. p. brata mego i powiedział: „Panie Ryniewicz, uspokój się pan, bo niedługo źle z panem będzie.” Po tym wiecu pogroźki, skierowane w stronę nieboszczyka, zaczęły powtarzać się coraz częściej, bo ś. p. brat mój nie zaprzestawał pracy narodowej, a jednocześnie zwalczał działalność socjalistów, piętnując ostro ich pisma, jak „Kuryera Codziennego”, sięjające nienawiść wśród narodu. I zbrodnia została spełniona! W noc ciemną, dżdżystą, w d. 15. grudnia, zamordowano brata mego skrycie, z za węgla, tuż pod oknami mieszkania jego, gdy wracał z Warszawy z zajęcia. Gdy ojciec, stryj i żona zabierali ciało zamordowanego z ulicy, mordercy, czy ich wspólnicy nie chcieli pozwolić na to, tłómacząc, iż ciało powinno pozostać na miejscu. Na drugi dzień po dokonanych mordzie, gdy przy ciele zamordowanego czuwały same tylko kobiety, wpadło do mieszkania dwóch ludzi, uzbrojonych w palki i, nie pytając nikogo o pozwolenie, rzucili się oni do ciała zmarłego, zdarli prześcieradło, rozwarli koszulę i przyglądali się ranom, poczem zwrócili się brutalnie do zrozpaczonej wdowy z żądaniem, aby wydała im kule,

jakiemi został zamordowany ś. p. brat mój. Niezsześliwa odrzekła, iż są one u sędziego śledczego. To chyba szakale, a nie ludzie! Socjaliści nie kryją się, iż są sprawcami mordu; sami twierdzą, że nieboszczyk brat mój zginął za to, iż walczył z socjalistami. Zdradzili się oni również, że już na drugiego brata mego, Jana, dwa razy zamachy czynili, lecz ręka Boska uchroniła go od śmierci. Grozą i mnie także. Sądźcie, bracia Polacy, sami o tem; ja tylko ze zbolełego serca pytam, jako brat zabitego, kapłan i obywatel: za co brat mój tak strasznie zginął w kwiecie wieku, osierociwszy żonę, synka-niemowlę, pograżywszy nas w niedającym się opisać smutku? — Osądź to wszystko, ty, szlachetny zawsze naródzie polski! Do ciebie tę bolesną skargę zanoszę! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Od dłuższego czasu obiegają pogłoski, że hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, ma złożyć urząd Pogłoskom tym kilkakroć zaprzeczano. Zdaje się jednak, że są one uzasadnione. Jak piszą do „Germanii” złoży hr. Gołuchowski urząd skoro tylko traktaty handlowe ukończone zostaną. Powodem ustąpienia ministra ma być jego polityka na Bałkanach, która podobno nie uzyskała poklasku cesarza, oraz stanowisko hrabiego wobec spraw węgierskich, co zraziło Węgrów.

— Wbrew zaprzeczeniom półurzędowym i prywatnym, nie ulega już wątpliwości, że baron Gautsch pragnie rzeczywiście przez częściowe sparlamentaryzowanie (aby ministrów brano z posłów Rady państwa) gabinetu zapewnić sobie możliwość przeprowadzenia reformy wyborczej i wytworzyć w Radzie państwa większość, na której mógłby się opierać. „Prager Tagblatt” podtrzymuje pierwotne swoje doniesienie w całej pełni. Dr. Pacak i Derschatta już w tej sprawie konferowali ze swoimi klubami. Mamy więc do czynienia z próbą rzeczywistą. Próba ta do tej chwili jednakże nie wydała żadnego wyniku. Dzienniki czeskie rozmaicie zapatrują się na tę sprawę. „Politik” jest zdania, że do takiej reformy gabinetu bar. Gautsch zabiera się za późno. „Narodni Listy” i „Lidové Noviny” oświadczają, że dr. Pacak mógłby wstąpić do gabinetu tylko za cenę spełnienia głównych żądań czeskich, a mianowicie co do wewnętrznego języka urzędowego i co do nowej wszechnicy czeskiej. „Prager Tagblatt” zaznacza, że dr. Pacak i Derschatta znajdują się o tyle w korzystniejszym położeniu, niż hr. Dzieduszycki, ponieważ ich kluby oświadczyły się za reformą wyborczą, podczas gdy prezes Koła polskiego mógłby wstąpić do gabinetu jedynie pod warunkiem szerokiego uwzględnienia żądań Galicyi, dotyczących tej reformy. —

— „Prager Tagblatt” otrzymał od rzekomo dobrze poinformowanej osobistości następujące cyfry, odnoszące się do mandatów w przyszłym parlamencie. Mandatów będzie 437, a z tego posiadać będą Niemcy 200, Czesi 98, Polacy 77, Włosi 15, Rusini 13, Słowienicy 19, Serbo-Chorwaci 12, Rumuni 4. Z tego przypadać będzie na kraje: Salcburg 6 Niemców; Styrya 23 Niemców, 5 Słowienców; Karyntya 10 Niemców; Kraina 11 Słowienców; Tryest 4 Włochów, 1 Słowieniec; Gorycja i Gradyska 2 Włochów. 2 Słowienców; Istria 2 Serbo-Chorwatów, 2 Włochów; Dalmacya 10 Serbo-Chorwatów; Tyrol 13 Niemców, 7 Włochów; Vorarlberg 4 Niemców, 7 Włochów; Czechy 46 Niemców, 69 Czechów; Morawy 16 Niemców, 27 Czechów; Śląsk 7 Niemców, 2 Czechów, 2 Polaków; Galicya 75 Polaków, 12 Rusinów; Bukowina 3 Niemców, 3 Rusinów, 4 Rumunów. Informacje zaś „N. Fr. Presse” są następujące: Przyszła Izba składać się będzie z 440 do 442 członków. Największe pomnożenie mandatów otrzymają Czechy, Galicya i Austria Dolna. Liczba mandatów czeskich powiększoną będzie ze 100 do 118 lub 120, z tego Niemcy otrzymają 48, Czesi 70 lub 72. Liczba mandatów z Galicyi powiększoną będzie z 78 na 87 lub 88. Austria Dolna, która posiada 46 mandatów, mieć będzie 52. Na Morawach otrzymają Niemcy tylko 17 mandatów (obecnie mają 21), a Czesi 26. Włosi stracą 3 mandaty, będą mieli 15, obecnie mają 18. Ogółem Niemcy otrzymają 201 do 203 mandatów, Czesi 98, południowi Słowianie 31. Z 87 mandatów galicyjskich otrzymają Rusini 25 do 30. Rumuni na Bukowinie otrzymają tylko trzy mandaty. Ogółem liczba słowiańskich mandatów wynosić będzie 219. —

FRANCYA. Prezydentem republiki na dalszych 7 lat wybrany został d. 17. b. m.

Fallières, otrzymawszy 449 głosów. Kontrakandydat Doumer otrzymał 371 głosów. Fallières jest wolnomularzem i wrogiem kościoła katolickiego. Prawica przyjęła jego wybór kocią muzyką: krzyczano, gwizdano, bito o pultry.

HISZPANIA. Jak donoszą z Algecirras, pierwsze posiedzenie konferencji uczyniło na jej uczestnikach dodatnie wrażenie. Przemowę pełnomocnika francuskiego, Revoila, który oświadczył, że reformy w Maroku muszą opierać się na zasadzie zwierzchniczej władzy sułtana, całości kraju i otwartych wrót dla wszystkich państw, dalej przemowę pełnomocnika niemieckiego, Radovitz, który uznał tę zasadę, uważa ją za dobrą odpowiedź dla konferencji. Czy się ta przepowiednia sprawdzi, trudno przepowiedzieć, natomiast nie brak także złych znaków. I tak, korespondent „Lokal-Anzeigera” oskarża francuskiego pełnomocnika o pokątne knowania. Mianowicie za pomocą konsula francuskiego w Tangerze delegaci marokańscy Mokri, Bennis i Sefar opuścili wyjazd dla nich przez rząd hiszpański willę i przenieśli się do willi, którą im wskazał konsul francuski. W dawnej willi pozostał sam tylko główny pełnomocnik sułtana, sędziwy Torres. W ten sposób odosobnili Francuzi Torresa i zapewnili sobie wpływ na jego trzech pomocników. Posiedzenie pierwsze było poświęcone przygotowaniu rozmaitych projektów w sprawie stłumienia przemycania broni. Delegaci wyrażają opinię, że należy oczekiwać pomyślnego wyniku konferencji. Delegaci Stanów Zjednoczonych dla konferencji marokańskiej, stosownie do otrzymanych wskazówek, wcale nie będą brali udziału w roztrząsaniu zadań politycznych. Stany Zjednoczone chcą tylko polepszenia w Maroku stosunków religijnych i handlowych i domagają się usunięcia prześladowania żydów. —

AFRYKA. Potyczka pomiędzy wojskami niemieckimi a murzynami odbyła się 5. stycznia pod Duurdrift w południowo-zachodniej Afryce. Nieprzyjacieli w ilości 60 ludzi podał tyłu. Dowódcą był Morenga. Na placu boju pozostało 3 zabitych, pomiędzy nimi brat Morengi. W ręce Niemców dostały się 44 objuczone zwierzęta. Po stronie Niemców kapitan i porucznik są ciężko ranni, również jeden szeregowiec. Z podoficerów jeden poległ. Oddział wojska wyruszył w pogoń za Corneliusem. Odważny ten i niebezpieczny przywódca murzynów cofnął się w góry. Do dnia 1 stycznia poddało się w Gibeonie Niemcom 1400 Hotentotów. Było pomiędzy nimi 500 mężczyzn, którzy wydali 162 strzelby. Również poddało się, wskutek odezwy gubernatora, 737 Hererów, w tem 190 mężczyzn z 23 karabinami. Mimo to drobne oddziały Hererów wciąż jeszcze napadają niemieckie farmy. Ostatnie wiadomości donoszą o wypadkach śmierci na tyfus pomiędzy wojskiem niemieckim. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Rada szkolna powiatowa w Cieszynie. Prezydent krajowy zamianował w porozumieniu z śląskim wydziałem krajowym ks. Msgr. Jana Sikorę, proboszcza kat., p. Arnolda Żlika, proboszcza ewang. i dra Adolfa Leimdörfera, rabina, jako zastępców 3 wyznani członkami Rady szkolnej powiatowej na przeciąg następnych 3 lat. —

— Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Opieki nad kształcą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego” odbędzie się w niedzielę, dnia 21. b. m. o godz. 3½, popołudniu w sali „Dzielectwa” na Starym Targu w Cieszynie.

— Wieczorek Mickiewiczowski. W sobotę, d. 13. stycznia b. r. odbył się w sali „Domu Narodowego” wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez uczniów c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wśród licznie zgromadzonej publiczności zauważono także spory zastęp rodziców i opiekunów naszej młodzieży. Uroczystość rozpoczęła się od śpiewaniem pięknej kantaty na cześć wieszczki, poczem uczeń kl. VIII. Dadak wypowiedział treściwe słowa wstępne. Deklamacje były 3. Uczeń kl. II. Wojnar oddeklamował poprawnie „Śnitez”; znakomicie wprost wywiał się ze swego zadania uczeń kl. VIII. Korzeniowski, deklamując „Koncert nad koncertami” przy akompaniamencie fortepianu, wykonanym przez ucznia kl. VIII. Winkowskiego. Bez zarzutu udała się także deklamacja zbiorowa, do której wybrano stosowny ustęp z „Pana Tadeusza” p. t. „Rada”. Szczególnie podobał się Gerwazy i Maciek. Deklamacje przeplatano muzyką i śpiewami. Mimo tego, iż w ostatniej chwili zamknięto alumneum, w którym zaszedł wypadek choroby zakaźnej, wskutek czego kilku uczniów mających występować, nie

mogło przybyć, i muzykalno-wokalną część wypadła zadowalająco. Tylko z punkty programu musiały odpaść. Z pomiędzy pieśni chórowych najlepiej podobał się „Chór strzelców” i dziarski „Mazur” Lewandowskiego. Na zakończenie przemówił do młodzieży w podniosłych słowach prof. dr. Wróblewski, wskazując na ideały, które ożywiały naszego nieśmiertelnego wieszczą i napominając ją, ażeby nie tylko miała na ustach piękne słowa i hasła poety, lecz żeby się także starała według nich żyć a później, gdy przyjdzie właściwy czas, według nich działać. Rzewne dźwięki chorału „Z dymem pożarów” zakończyły tę tradycyjną a zawsze piękną i wzruszającą uroczystość. Niejeden uczył się podniesionym na duchu a to, co widział i słyszał, z pewnością utwierdziło go w nadziei, że ta młodzież kiedyś będzie chlubą naszą i całego społeczeństwa polskiego. —

— **Z polskiego Towarzystwa gimnast. „Sokół” w Cieszynie.** Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że ze względu na smutne wypadki w Królestwie polskim towarzystwo nasze w bieżącym karnawale nie będzie urządzało zabaw z tańcami, natomiast chętnie przyjmujemy łaskawe datki dla cierpiących głód i nędzę rodaków w zaborze rosyjskim. —
Wydział.

— **Urząd ugody** zwołany został na posiedzenie d. 15. b. m. do starej sali sądów przysięgłych w Cieszynie, ażeby radzić nad żądaniami górników w rewirze karwińsko-ostrowskim. Obecni byli panowie a) dr. Gazda, c. k. radca sądu krajowego jako przewodniczący; b) członkowie wielkiego wydziału z grupy I (pracodawców): radca rządowy Wilhelm Rauscher, radca górniczy Eugeniusz v. Wurzman, radca górniczy Józef Spoth, dyrektor Teodor Andree, dyrektor Józef Mauerhofer, inspektor Aleksander Godek, inspektor Ryszard Riedel; c) członkowie wielkiego wydziału grupy II (górników): Jan Myszkowski, Karol Słowik, Franciszek Bronczyk, Franciszek Kudelka, Jan Pawlica, Jan Twardak, Paweł Waliczek. Nadto zaproszeni zostali d) c. k. urzędnik rewirowy Ferdynand Zach, prezydent stowarzyszenia i wiceprezydent, e) mężowie zaufania kierownictwa szybów nr. II i nr. VII: dyrektor górniczy Józef Kurig, nadinspektor Wawrzyniec Hauer, f) mężowie zaufania robotników powyższych szybów Józef Szczurek i Jan Papuga; g) jako sekretarz M. Lanikiewicz i dwaj tłumacze. Głównym przedmiotem obrad było zadanie górników płacy minimalnej, takiej, którejby żadną miarą obniżyć nie można. Nadto żądają zniesienia degradacji, pracy nocnej dla kobiet, zmiana porządku służbowego, 40 centnarów węgla deputatu dla żonatych, 20 dla nieżonatych, 4 metry drzewa dla żonatych, 2 metry dla nieżonatych i bezpłatne dostarczenie wszelkich narzędzi. Rozpoczęto obradować najprzód nad żądaniami górników na szybie Salma, gdzie płace są najniższe. Niestety po całodziennych naradach musiano je odroczyć, bo i pracodawcy i robotnicy zajęli wobec płacy minimalnej stanowisko nieprzejednane. Donoszą z rewiru, że jeżeli ugoda nie przyjdzie do skutku, to wybuchnie w najbliższym czasie wielki strejk. —

— **Zjazd ludowców w Krakowie.** W niedzielę, d. 14. b. m. odbył się w Krakowie zjazd rady naczelnej i mężów zaufania polskiego stronnictwa ludowego bardzo spokrewnionego ze stronnictwem socjalistycznym. Na wiecu przemawiali socjaliści a nad trybuną mowców powiewał czerwony sztandar. Między innymi mowcami ze stronnictwa ludowego przemawiał także poseł Daszyński. Mówił też p. Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego” z Fryszgradu o niedoli ludu polskiego na Śląsku, gdzie posłowie, wybrani na podstawie starej ustawy wyborczej, nie, według jego zdania, dla tego ludu nie czynią, a gdzie właściciele dóbr są najniższymi sługami rządu i Niemców. Należy zatem wybrać innych posłów i to na podstawie powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów. Obecnie połączyło się radykalne stronnictwo narodowe na Śląsku ze stronnictwem ludowym, nie przychodzący tu więc jako goście, ale jako swoi do swoich. —

— **Zuchwała napaść.** W niedzielę, dnia 15. b. m. napadło prawie w śródmieściu — bo na moście przez Olzę — o 11. godz. w nocy p. S. Faltera, właściciela młyna z Łak dwóch opryszków, którzy widząc u wychodzącego z kawiarni „Austrii” złoty zegarek szli za nim, aż nareszcie z tyłu starali się go ogłuszyć uderzeniami w głowę. P. Falter atoli umiał się obronić tak, że rabusie zaczęły uciekać i znikli wśród nocnych ciemności. Jednego

z nich ujęto i odstawiono do aresztu. Obaj pochodzą z Galicji. —

— **Z fabryki mebli Kohna w Cieszynie.** (Świeży przykład polepszenia bytu robotników przez socjalnych demokratów.) Socjalni demokraci uznawają w skróceniu czasu pracy a tem samem w przedłużeniu czasu wypoczynku polepszenie bytu; z tej przyczyny też wszędzie, gdzie tylko się pojawiają, aby robotników do swych sieci zwabić, walczą o skrócenie czasu pracy a powiększenie płacy. Prawda, to się też niejednemu robotnikowi bardzo podoba, mało pracy, dużo pieniędzy, to bardzo korzystne. Tak się to zapodobało robotnikom w fabryce mebli Kohna, chociaż jeszcze nie było mowy o powiększeniu płacy, tylko o skróceniu czasu pracy, że urządzali małe posiedzenia do rady i wielkie zgromadzenia pod kierownictwem socjalistów. Przedsięwzięli, nie mówię wywalczyć, ale wyprosić skrócenie czasu pracy na 10 godzin. Takie postąpienie robotników nie jest karygodnem, bo zdaje się, że prosić każdemu wolno, ale się pokazało, że prosić nawet nie wolno. Na ostatniem zgromadzeniu robotnicy wybrali delegatów, którzy się mieli podjąć wypracowania prośby i zebrania podpisów robotników i doręczyć dyrektorowi fabryki. Dyrektor fabryki wysłał na to zgromadzenie wszystkich majstrów, aby uważali, co się tam będzie mówić i którzy będą wybrani za delegatów. Po zgromadzeniu kazał połowę delegatów wyprowadzić w przeciagu 14 dni a teraz znów tych drugich. Robotnicy wnieśli zażalenie, ale bezskutecznie, bo ustawa przemysłowa pisze, że chlebowodawca może wydalić robotnika, którego nie chce trzymać, robotnik może także wystąpić, jeżeli chce. Otóż tyle dobrobytu wyjednali socjalni demokraci tym, którzy się im dają za nos wodzić. W najgorszym czasie pozbawieni zarobku, a demokraci im teraz pomódz nie mogą. Niech to posłuży za przestrożę dla drugich, aby się z demokraciami nie bratali, bo jeżeli nie mają dobrze przedtem, to potem jeszcze gorzej. Każdy robotnik jeszcze lepiej na tem wyjdzie, jeżeli pracuje wiernie i pilnie, aniżeli ten, co tylko pracuje, że musi i niedbale, a na swoich chlebowodawców z złośliwości na zębach zgrzyta (podług przepisów socjalno-demokratycznych). Tutaj w okolicy Cieszyna nie mają demokraci tej przewagi, aby do rewolucji doprowadzili, jako w Rosji, a to też jest bardzo dobrze, bo kto rozważy, jakie klęski demokraci w Rosji przez strejki i rewolucje na lud sprowadzili, to cała socjalna demokracja człowiekowi obrzydnie. —
Robotnik.

— **Zmiana lokalu.** Ignacy Spitzer, skład sukna w Cieszynie, zmienił z d. 16. b. m. swój lokal. Sklep ten znajduje się obecnie przy ulicy Stefani nr. 15, naprzeciw sklepu bławatnego W. Zemana. —

— **Tanieczne zabawy w rewirze węglowym.** Według ogłoszenia rządu krajowego, wydanego w porozumieniu z wydziałem krajowym, ustanowiono, że we wszystkich gminach powiatu politycznego fryszackiego, w powiecie sądowym polsko-ostrowskim i w gminach Wielkie Kuńczyce i Racimów w powiecie frydeckim nie mogą się odbywać zabawy taneczne w dniach wypłat głównych i w następujące dni. W pierwszym kwartale są to dni 30 i 31. stycznia, 1., 14., 15., 16., 27. i 28. lutego, 1., 14., 15., 16., 30. i 31. marca. Postanowienie to nie dotyczy zabaw i balów mięsopustnych o ile urządzone zostały przez towarzystwa. —

— **Na Internat im. bł. Melechlora Grodzkielego w Cieszynie** złożyli: Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie 50 K; N. N. w Jabłonkowie 30 K; p. Adam Mandrysz, majster szewski na Bobru 1 K; p. Józef Bilko, nauczyciel kierujący w Rychwałdzie 5 K; składka zebrana przez ks. Jana Budnego na zgromadzeniu ludowem „Związku chrześcijańsko-socjalnego” w Mazankowicach 17 K 60 h; p. L. Królikowski w Żywiecu 2 K; p. Karol Orszulik, profesor w Cieszynie 2 K; p. August Londzin, oficyał poczt w Wiedniu 5 K; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie 4 K. —

— **Na obiady dla biednych dzieci** złożyli: W. P. Tomickowa Zofia 2 K; Lipa Ewa 2 K; Julian Papara 10 K; Musiol 40 h; Grzina w Sibicy 25 K. Za wszystkie łaskawe datki składa dobrodziejom serdeczne podziękowanie Komitet.

— **Na obiady dla ubogich studentów** złożono: Państwo Fr. Tomankowie z Ropicy 15 kg. grysiu; na ręce Prz. ks. Londzina złożono: ks. dr. Jurgowski, rektor ks. ks. Emerytów w Krakowie 3 K, ks. Franc. Krzystek, proboszcz w Stonawie 7 K 88 h; zebrane na wieczorku Sylwestrowym „Jedności” na Sowińcu w Karwinie 3 K 30 h. Serdeczne „Bóg zapłać” wielce Szanownym dobrodziejom składa imieniem kongregacji

Przewodnicząca.

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Jan Kubisz, słuch. med. w Krakowie, składka na listę 14 K; na wieczorku sylwestrowym, urządzonym przez 1. Koło „Tow. szkoły ludowej” i przez „Sokół” w Karwinie 16 K 14 h; p. P. Warosz w

Niem. Lutyni, darowana połowa kosztów dowozu węgla dla szkoły na Zbytkach 4 K; p. Kornel Michejda, słuch. med. w Krakowie, składka na listę 20 K 15 h; p. Olga Michejdówna w Nawsiu, podatek za listopad i grudzień 4 K i zamiast życzeń noworocznych 1 K; p. Adam Szolajski w Krakowie 50 K; p. Helena Serafińska w Wiśniczu koło Bochni 4 K; p. Franciszek Skudrzyk w Cieszynie 2 K; p. Bruno Sztwiertnia, ślusarz w Bridgeport w Ameryce, za losy darowane uczniom parafelki polskiej w Cieszynie 200 K; p. Jerzy Cieślarski w Wędrzynie 2 K; Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz” 5 K; Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego, zamiast wieńca na trumnę p. Teperowej w D. Żukowie 10 K; p. Teodor Pawlita, urzędnik w Boguminie, składka na listę 11 K 90 h; p. Henryk Flaszka w Krakowie i p. inżynier Przemysław Przybyłowicz w Kaluszu po 2 K; p. Antoni Harwot w Wierzniowicach, składka na odczucie 3 K 20 h; p. Adam Pitel, profesor gimnazjalny w Sanoku, wkładki 33 członków 66 K; p. Zofia Kiedroniowa, żona inżyniera w Dąbrowie 2 K; p. Franciszek Kozik w P. Ostrawie 2 K; p. Franciszek Kaluża, nauczyciel w Karwinie 2 K; Kółko kawalerskie na zabawie sylwestrowej w Domu Polskim w Mor. Ostrawie 20 K; ks. Jan Boruta, proboszcz w St. Hamrach, składka na listę 4 K 30 h; p. Jan Szymeczek, sędzia w Skawinie 6 K; p. sędzia Bałys w Skawinie 4 K; nauczyciel w Łazach z okazji swych zaślubin za koleżeńską usługę zamiast poczęstunku 7 K. p. Hieronim Cywiński, inżynier w Tambowie 19 K 84 h; p. Józef Chmiel w D. Cierlicku 2 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie, p. Władysław Barzykowski, inżynier w Dąbrowie, p. Julian Sykała, inżynier w Porębie, zamiast wieńca na trumnę p. inżynierowej Wojnarowej w Łazach po 10 K; p. Józef Kiedroń, inżynier w Dąbrowie, zamiast wieńca na trumnę p. inżynierowej Wojnarowej w Łazach 5 K; p. Jan Wantuła, p. Jerzy Nowak i p. Jerzy Michejda, kier. szkoły w Ustroniu po 2 K; pp. Bronisław Śmielek, Józef Pasterniak, Paweł Stec, Karol Palowicz, Franc. Legierski, Michał Stec, Adam Sztwiertnia, Paweł Nowak, Fr. Jureczko, Fr. Górski, Filip Nowak, Jan Legierski, Jan Matloch, Filip Herczyk, Karol Szczepanek, Jerzy Śliwka, Jan Gajdzica, Jan Pindór, A. Szczepański, Jerzy Łazarz, Józef Cieciała i Paweł Stec w Ustroniu po 1 K; p. Paweł Kubok w Kozakowicach 1 K; p. Jan Balcar w Nierodzimiu 60 h; p. Jakób Barabasz w Hermanicach 1 K; p. Andrzej Chrapek w Lipowcu 1 K; pp. Paweł Smuda, Karol Sika, Wilhelm Scharbert, Jan Makula, Adam Pilch i Jan Makula w Ustroniu po 50 h; p. Jan Szarzec w Ustroniu 40 h; p. Andrzej Szczepański w Ustroniu 40 h; p. Paweł Głajc w Nierodzimiu 1 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Jan Głajcar w Sibicy, zamiast życzeń noworocznych 2 K; Zarząd funduszu kontrybucyjnego w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę p. Teperowej w Dolnym Żukowie 10 K; pp. Franciszkwie Michejdowej w Nawsiu, zamiast wieńca na trumnę p. inżynierowej Wojnarowej w Łazach 10 K; ks. Jan Stonawski w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę ks. Jerzego Heczki, pastora w N. H. w Ameryce 5 K. —

— **Z Białej.** W niedzielę, 14. b. m. zjechał do Kęt radca sądowy p. Pelc, jako sędzia śledczy z Wadowic, przeprowadził wobec zastępcy prokuratora dra Rosnera rewizję w biurze i mieszkaniu tutejszego geometry ewidencyjnego, p. Salomona Speisera. a następnie aresztował go i zarządził odstawienie do więzienia śledczego w Wadowicach. Następnie udał się p. Pelc do Białej i 15. b. m. rano zarządził aresztowanie p. Frauenknechta, pomocnika przy geometrze ewidencyjnym w Białej. Wedle obiegających pogłosek chodziło tu o sprawę szpiegowską na rzecz zaprzyjaźnionego państwa. Sprawa ta tajemnicza wyjaśniła się wkrótce o tyle, że rosyjskie władze górnicze chciały się dowiedzieć za pośrednictwem obu powyższych geometrów, gdzie znajdują się pokłady węgla i gody na granicy rosyjsko-galicyskiej, aby sobie ułatwić poszukiwanie po stronie rosyjskiej. Gdyby rosyjskie władze górnicze były się zwróciły z prośbą do rządu austriackiego, byłyby otrzymały potrzebne informacje bez trudności. —

— **Z Bielska.** U p. Karoliny Bittnerowej na Pastornaku zatrudniona 29-letnia służąca Zuzanna Urbanke, która dopiero kilka godzin była w służbie, rzuciła się nagle z okna drugiego piętra na ulicę. Dziewczyna złamała sobie jedną rękę i jedną nogę i pokaleczyła się dosyć ciężko na grzbiecie. Nieszczęśliwa popełniła ten krok w stanie niepoczytalnym. Brat dziewczyny skończył przed kilku laty jako samobójca. —

— **W nocy z 14. na 15. b. m.** powracał robotnik P. do domu. Nagle zjawił się żołnierz w mundurze strzelca, który poprosił robotnika o ogień. Gdy tenże zamierzał zadosyć uczynić jego prośbie, wyrwał mu tenże zegarek z kieszeni i zaczął uciekać. Napadnięty pobiegł za nim i udało się mu napastnika przychwycić. —

— **Z Bogumina** (dworca). 200 rosyjskich uciekinierów przybyło tu przed kilku dniami. Ponieważ pochodzą z okolicy, w której grasują choroby zaraźliwe, izolowani zostali w barakach szpitalnych

i kolejowych, w których przez kilka dni poddać się muszą oględzinom policyjno-sanitarnym. Następnie przewiezieni być mają do Ameryki na koszt „Alliance israelite.” —

— **Z Czechowic.** Dnia 15. b. m. otworzony został przystanek na linii kolejowej Bielsko-Dziadowice przy rafinerii „Vacuum Oil Company” pomiędzy Dziadowicami a Czechowicami. —

— **Z Dąbrowej.** Jak wiadomo, umarł kierownik szybu „Bettina” pan nadinżynier Franciszek Jelinek. Słychać, że następcą ma być żyd, p. Preser. Czy już posłowie polscy pomyśleli o tem, żeby w tej sprawie jakie kroki poczynić, czy wierzą, że to nie jest sprawa tylko wewnętrzna ale posada ważna nie tylko dla Dąbrowej ale dla całej sprawy polskiej na Śląsku? Poczóż nam potrzeba żyda, który i tak języka robotników swoich nie zna i który w naszej polskiej gminie z pewnością w porozumieniu z Czechami postępować będzie. Dyrektor bowiem to Czech, inspektor Czech, nadinżynier Czech, dozorczy Czesi, którzy tylko o to się starają, aby wszystkich robotników na swoje kopyto przerobić. — Któżby się opowiadał oprzeć się takiej przemocy — jeżeli nie jest z przekonania Polakiem? A podobno że nie brak kandydatów-Polaków, którzy są i starsi w służbie, i zdolniejsi, a którzy mają tylko tą wadę, że nie są żydami i nie mają znikąd protekcji. Przypominamy przy tej sposobności pp. posłom, żeby się o to starali, aby powstała czem prędzej polska szkoła górnicza w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, bo się człowiekowi aż źle robi na widok całej tej chmary dozorców „czeskich”, wyszłych ze szkoły w M. Ostrawie, których pierwsza powinność uprawiać politykę czeską, a dopiero druga starać się o służbę swoją. Jak się może przed nimi obstać nasz robotnik polski? Dozorców-Polaków w całej Dąbrowej i Karwinie lekko na palcach można policzyć. —

— Hotel Königsteinowej, położony tuż przy dworcu kolejowym, sprzedany został dyrekcji kopalni witkowskich za 18.600 K i zostanie zamieniony na hotel werkowy, urządzone z wielkim komfortem. —

— D. 16. b. m. chciał się przekonać p. inżynier Kiedroń na szybie Eleonory, czy w pewnym miejscu na dole kopalni jeszcze tyle trujących gazów się znajduje co dawniej. Byłby to niemal życiem przypłacił; dozorca, który siedł naprzód, stracił przytomność i upadł, tak samo inżynier p. Kiedroń. Na szczęście przyszedł dozorca do przytomności, zerwał się na nogi i odniósł z wielkiem wyęzieniem sił p. Kiedronia. Lampy górnicze pogasły. —

— **Z Dzieńmorowic.** Kat. stowarzyszenie robotników „Praca” z Karwinie urządza w dniu 2. lutego b. r. w sali „Czytelnia ludowej” przedstawienie „Jasełek”, na które wszystkich z miejsc i okolicy zapraszamy. Początek o godz. 5½ wieczorem. Ceny miejsc: pierwsze 2 rzędy po 1 K, dalsze po 60 h, miejsca stojące po 30 h. Dzieci po 20 h. —

— **Z Frysztatu.** Ks. Henryk Dziekan, proboszcz i dziekan w Niem. Lutyni, mianowany został członkiem c. k. Rady szkolnej powiatowej we Frysztacie

— W tych dniach opuszcza lekarz dr. Kazimierz Miszke nasze miasto i udaje się do Jaworzna na posadę lekarza miejskiego. Z tej okazji żegnał go „Sokół” na wieczorku jako swego dzielnego wiceprezesa i skarbnika. Z ubolewaniem żegna go także spokojna nasza ludność, a to tembardziej, że należał do ludzi poważnych i oddających się sumiennemu pełnieniu swych obowiązków. Zdawał się trzymać od agitacji przewrotnej. Dlatego też nieraz w najbezwstydniejszy sposób był zaczepiany w gazetach socjalistycznych, aby go tylko nie wołano do chorych. No i opuszcza Frysztat. Życzymy mu z naszej strony prawdziwych przyjaciół między inteligencją w Jaworznie, których niestety we Frysztacie mało posiadał, bo się do radykalnych hasel nie przyznawał. —

— Skórnik tutejszy, Benesz, dał jak dawniej, tak też niedawno swemu parobkowi dotąd wierzniemu 800 K. aby je wypłacił za skórę, którą miał przywieść z Orłowej. Dzień przedtem zapłacił on poleconych mu 1000 K. Lecz tą razą oddał konie pewnemu górnikowi, sam ułotnił się z 400 K i mimo poszukiwań, nie ma do dzisiaj po nim żadnych śladów. Mawiał już częściej, że pójdzie do Ameryki, gdzie ma być złote życie, i dlatego przypuszczaćby można, że próbuje swój zamiar wykonać. —

— **Z Jabłonkowa.** Tutejszy adwokat dr. Jakób Lehrfreund zamianowany został adjunktem sądowym w Zatorze. Z powodu tamże grasującej febrzy rzekł się tej posady i pozostaje nadal w Jabłonkowie. —

— **Z Karwiny.** Kółko amatorów Kongregacji Maryańskiej młodzieńców i pańien urządza w niedzielę, dnia 21. stycznia 1906 roku w domu Stowarzyszenia „Praca” przedstawienie amatorskie. Program: I. 1. Druga Matka — wiersz ks. K. Antoniewicza; 2. U naszego prefekta — pogadanka w 2 odsłonach; 3. Do naszej Pani — wiersz Leona Chlebowczyka. II. Wyrok księżnej cieszyńskiej, obrazek dramatyczny na tle przeszłości Śląska. Osoby: Katarzyna, księżna cieszyńska, Adam Sikora, wieśniak, Zuzanna, jego żona, Jura Śniegofi, strzelec książęcy, towarzysze Śniegonia, damy honorowe i panowie. Rzecz dzieje się we wsi Markłowicach i w Cieszynie około r. 1594. III. Dziesięć tysięcy marek, komedia w 2 aktach ze śpiewami. Początek o godzinie 6. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w I. i II. rzędzie 1 Kor., krzesło w III. i IV. rzędzie 70 hal., krzesła w dalszych rzędach 50 hal., miejsce stojące 30 hal. Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne. —

— W dzień Nowego roku odbyły się popołudniu dwa pogrzeby. Jeden był zmarłego członka „Stowarzyszenia katolickiego”, a drugi członka „Unii socjalno-demokratycznej”. My katolicy stowarzyszenia pięknie odprawiliśmy pogrzeb i zgromadziliśmy się na odprowadzenie ciała jego do grobu. Nikomu nie ubliżyliśmy, ale socjaliści nas przeklinali i Jezuitami przezywali. Gdy socjaliści przyszliz na cmentarz, to weszli w kapeluszach i w czapkach i stanęli nad grobem w czapkach, zamiast uklęknąć z księdzem i pomodlić się: „wieczny odpoczynek”, to zawołali: „na zdarl”. Żydzi w bóżniach tak się nie zachowują, jak nasi socjaliści, a choć to są katolicy, to potępiają i bluźnią wierze katolickiej, czego żydzi nigdy nie czynią. *Górniki.*

— **Z Niem. Lutyni.** W niedzielę, d. 14. stycznia odbyło się popołudniu walne zgromadzenie tutejszej straży pożarnej. Po otwarciu przez p. naczelnika p. Lachetę piękną przemową i trzykrotnym okrzykiem „Czołem” nastąpiło odczytanie protokołu z przeszłego walnego zgromadzenia przez sekretarza p. Solicha, który zatwierdzono, poczem odczytano sprawozdanie z czynności zeszłorocznej, z którego wynika, że nasza straż pożarna liczy obecnie 46 członków czynnych i 5 wspierających. W roku ubiegłym brała straż czynny udział przy trzech pożarach, ćwiczeń odbyło się 5, posiedzeń zwyczajnych 4 i nadzwyczajne 1 a 4 wydziałowe. Straż urządziła także bal w mięsopuszcie a w lecie koncert ogrodowy. W ubiegłym roku śmierć zabrała z pomiędzy członków Fr. Rakusa, który był jednym z najstarszych członków. Zmarły był gorliwym strażakiem i wspierał straż, gdzie tylko mógł. Obecni uczcili pamięć jego przez powstanie. Po sprawozdaniu kasyera i kasyera od kasy na wypadek śmierci nastąpiły wybory. Głosujących było 31 członków. Naczelnikiem wybrano ponownie p. Karola Lachetę, zastępcą tegoż p. Józefa Sosnę, który także już w zeszłym roku ten urząd pełnił. Kapitanem I. oddziału wybrano p. Franc. Skupnika, zastępcą p. Rudolfa Halfara, mężem zaufania p. Jana Holesza. Kapitanem II. oddziału został wybrany p. Józef Bortlik, zastępcą p. Józef Swierczyna, mężem zaufania Józef Adamczyk. Kapitanem III. oddziału: p. Józef Twardzik, zastępcą p. Paweł Sebera, mężem zaufania p. Ryszard Hüttner. Zbrojmistrem wybrano jednogłośnie p. Rudolfa Sosnę; sekretarzem p. Józefa Solicha; skarbnikiem p. Emanuela Babisza, adjutantem p. Piotra Manderlę, który ten urząd pełni już kilka lat. Nakoniec zabrał głos przełożony gminy p. Warosz i pięknymi słowami wyraził uznanie straży za dotychczasową działalność i zachęcał do dalszej pracy dla dobra bliźnich. P. naczelnik Lacheta podziękował za uznanie i życzliwość dla straży p. przełożonemu, podziękował także pięknymi słowami obecnemu Wieleb. ks. Dziekanowi, który to pod każdym względem straż pożarną popiera i trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje straż pożarna!” zakończono zgromadzenie. We wtorek, d. 16. urządziła straż pożarna w sali p. Ruska tegoroczny bal, na którym się bardzo pięknie i ochoczo bawiono. —

— **Z Łazów.** D. 6. b. m. zmarła po długich a ciężkich cierpieniach ś. p. Marya z Czechów-Wojnarowa, żona inżyniera p. Jerzego Wojnara przy tutejszej koksowni. Zmarła ona przedwcześnie, mając dopiero 24 lat; osierociła dwoje dzieci. Pogrzeb jej odbył się d. 8. b. m. przy wielkim udziale na ew. cmentarzu w Orłowej. Dla swego dobrego serca była zmarła ogólnie szanowaną, a zgon jej budził w szerokiej kołach przyjaciół i znajomych serdeczne współczucie. —

— **Z Międzyrzecza.** W sobotę, d. 13. stycznia urządziła Czytelnia katolicka w Międzyrzeczu

wieczorok humorystyczny na korzyść funduszu „Gwiazdki” dla ubogiej dziatwy. P. Dorula z Cieszyna ubawił serdecznie swymi świetnie oddanymi monologami zebranych; taksamo odśpiewanie kilku dobrze wyćwiczonych pieśni pod kierownictwem p. nauczyciela Korzeniowskiego urozmaicało całość zabawy. Po tych produkcjach bawiono się ochoczo przy dźwiękach kapeli mazańcowskiej do późnej nocy. Pomimo niesprzyjającej pogody sala była całkiem zapelniona i wynik kasowy na powyższy cel dobroczynny bardzo zadowalniający.

— **Z Ochab.** Rzadko kiedy dotrze jaka wiadomość i z naszej gminy do świata. Zdawałoby się, że nasza parafia niejako chińskim murem obwiedziona, albo deskami zabita. Rzadko też do jakiejś gazety kto coś napisze tu stąd, albo co tam pisać o gminie, w której z małymi wyjątkami ludzie nie są uświadomieni, nic nie czytają i w niemczyźnie upatrują coś większego i wyższego i po pijanemu po niemiecku klą i kulturę niemiecką wychwalają. W gospodach naszych nie znajdziesz „Gwiazdki Cieszyńskiej” albo jakiej gazety polskiej ani na lekarstwo — natomiast ciotka cieszyńska i — „Über Land und Meer” się tu rozpięrają, bo ludność tubylcza, jako narodowo nieuświadomiona i uczęszczająca do nich, nie domaga się gazety, nie pyta się po niej, ale po czemś innem. Nie dziw tedy, że tu niemczyzna góra, że wydział gminny, miejscowa rada szkolna, kierownictwo szkoły i komitet kościelny protokoły piszą niemieckie, że niektóre dzieci szkolne wołają „guten Tag”, a w Drogomyślu „adju” i że kwity niemieckie rozchodzą się po urzędach podatkowych. A przecie tubylcza ludność jest polska z dziadów i pradziadów, ludność dobra, dobrze usposobiona do kościoła i języka polskiego, chętnie i chciwie słuchająca kazań i mów poprawnym językiem polskim powiedzianych. Dowodem tego twierdzenia był odczyt p. Szybińskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Cieszynie, dnia 7. b. m. w gospodzie Cudzego, przy przepełnionej sali. Kiedy p. dyrektor może przed czterema laty w naszej gminie miał pierwsze pouczenie o różnych gospodarskich sprawach, co najwięcej miał 30 słuchaczy; tym razem przepełnioną salę, składającą się z gospodarzy, gospodyń i młodzieży obojga płci. W półtorgodzinnej mowie, przeplatanej humorem, mówił p. dyrektor o swojej podróży naukowej po Danii i Westfalii, o dojeniu krów, o hodowli drobiu i czarnego dobytku, o sposobie karmy kur i korzyściach z tych gałęzi ekonomicznych wynikających. Z na pięciem wysłuchano wywodów p. dyrektora, tego doświadczonego, wytrawnego i w dziedzinie ekonomii zasłużonego męża, za co mu serdeczną składamy podziękę z prośbą o rychłe znowu do nas przybycie. —

— **Z Opawy.** D. 14. b. m. wieczorem na zgromadzeniu socjalistycznym przemawiał poseł Eldersch o reformie wyborczej. Domagał się on tylko 6-miesięcznej osiadłości wyborczej i zakończył groźbą, że jeżeli reforma wyborcza nie powiedzie się w parlamencie, nastąpi strajk generalny. — Wzywam już teraz organizacje — rzekł poseł — w imieniu kierownictwa partii, aby przygotowały strajk generalny, który na dany znak natychmiast wybuchnie. —

— **Z Ropicy.** Wskutek doniesienia zjawilo się d. 9. b. m. na tutejszej stacji dwóch kontrolorów kolejowych i stwierdziło, że w pociągu osobowym było 26 osób, które jechały z Ropicy do Cieszyna bez biletu. Podróżni, sami żydzi, zapłacili kary po 6 K, a konduktorzy Onderka i Słowiaczek, którzy byli z żydami w porozumieniu, zostali zasuspendowani w służbie. —

— **Z Górnej Suche.** Przedstawienie amatorskie, które się w sobotę, d. 6. stycznia b. r. odbyło, wypadło pod względem moralnym i materialnym bardzo dobrze. Zebrało się tą razą tyle ludzi z miejsca i okolicy, że sala została nie po brzegi ale szczerlnie zapelniona. Odegrali nasi amatorzy dwie sztuki, mianowicie: „Kominarza i młynarza” i „Adama i Iwę”. Z ról swoich wzięli się p. amatorzy i p. amatorki znakomicie, co wcale do smaku przypadło zebranej publiczności. Szczególnie przy pierwszej sztuce nadzwyczaj dobrze były odegrane role, dwóch kominarzy, młynarza i jego córki; przy drugiej znów rola Ewy. Życzymy „Kółku amatorskiemu” raczej „aktorskiemu” z Górnej Suche i nadal wszelkiego w tym zawodzie powodzenia. *N. K. II. 7.*

— Tęzec pojawił się także i u nas. Zachorowały dzieci górnika Pasza, i przed dwoma tygodniami zmarło ich troje na tę straszną chorobę.

— **Ze Szonychla (wieś).** Tutejsze Stowarzyszenie kracarkowe urządziło w piątek, dnia 22. z. m. „Gwiazdkę” dla dziatwy szkolnej, na której

przy pięknych śpiewach i stosownych deklamacjach działki szkolne w nadobnych kostiumach odegrały obrazek sceniczny pod tyt.: »Pory roku«. Następnie uraczono wszystkie działki różnymi łakociami, uboższe zaś zaopatrzone na porę zimową obuwie i odzieżą. Koszta »Gwiazdki« wynoszące przeszło 400 K pokryto po części z funduszu Stowarzyszenia krajarkowego, po części zaś ze składek pieniężnych, przez licznych dobrodziejów na ten cel ofiarowanych. Uroczystość »Gwiazdki« zaszczylił swą obecnością członkowie wyżej wymienionego Stowarzyszenia, Wydziału gminnego i Rady szkolnej miejscowej, jakoteż kilka pań i spora liczba rodziców. Wszystkim szczerobliwym ofiarodawcom, którzy w jakibądź sposób do urządzenia powyższej uroczystości się przyczynili, dziękuje podpisane kierownictwo szkoły tutejszej serdecznym »Bóg zapłać«. *Józef Mokrysz*, nauczyciel kierujący. —

— **Z Ustronia.** (Odpowiedź na zażalenie rolnika z Ustronia.) Ażeby Czytelnicy »Gwiazdki Cieszyńskiej« sami rozsądzi i dobrze poinformowali się, po której stronie znajduje się słusność, dlatego nadsyłamy następujące sprostowanie: 1. Statut z dnia 8. listopada 1888 r. mówi, że założycielami »Kółka rolniczego« w Ustroniu byli trzej robotnicy, tak jak ich nazywa ów »rolnik«, i ks. wikary Józef Karowski. A gdzie znajdowali się wówczas rolnicy? 2. Sprawozdanie »Kółka rolniczego« z r. 1889 mówi, że należało wtenczas do »Kółka rolniczego« 10 księży, 2 hutników, 2 fabrykantów, 1 inżynier, 1 nadleśniczy, 1 kapitan pensjonista, 5 gospodzkich, 1 młynarz i wiele innych, a rolników tylko 10, a rzemieślników z fabryki 99, a więc wogóle było członków 146. 3. Protokół zaś z walnego zgromadzenia r. 1891, zwołanego przez jednego z rzemieślników, Jerzego Nowaka, mówi, że ten rzemieślnik podniósł na tem zgromadzeniu, aby zakupić dom, w którym dzisiaj mieści się »Czytelnia«, a gdzie znajdowali się wtenczas rolnicy? Ale aby nie nudzić długo Czytelników, to mówię, że w roku 1905 mieliśmy we wydziale dwóch rolników, ale zaraz jeden z nich rzekł się tej godności. A w roku 1906 liczy »Czytelnia« członków 107, z których jest tylko 6 rolników. Ów rolnik pisze dalej do »Gwiazdki Cieszyńskiej«, że oprócz dwóch księży są sami robotnicy we wydziale. My jednak sobie tę sprawę inaczej przedstawiamy; my nie jesteśmy robotnikami, ale rzemieślnikami, i do tego obywatelami, bo są między nami tacy, którzy mają nawet po dwie realności, a ten majątek, który posiadają, nie odziedziczyli po swych ojcach, albo dostali za żonami, ale ten majątek pilną pracą swoją sobie zapracowali, bo nauką i pracą ludzie się bogacą. Zresztą na co dużo polemizować. Członkowie »Czytelni« wybierają tylko takich do wydziału, o których są przekonani, że troszczą się o dobro i rozwój »Czytelni«. (Tutaj jednak nie mamy na myśli wszystkich rolników.) W »Czytelni« naszej jest także sklepik, który popierają tylko robotnicy, jak ich ów rolnik nazywa, a rolnicy wcale się nie pokazywali, ani nie pokazywali ani po żywności ani po nasiona. — *N. N.*

— W sobotę, dnia 13. stycznia odbył się w Ustroniu bal »Katolickiej Czytelni«. Bal wypadł nadspodziewanie dobrze. Bawiono się aż do rana. Muzykanci »Lutnia« wywiązały się bardzo dobrze ze swojego zadania. —

— W nrze 51. »Przeglądu Politycznego« z d. 23. grudnia 1905 znajduje się oświadczenie p. Jerzego Michejdy, tutejszego kierownika w sprawie przeniesienia seminarium polskiego do Ustronia, które nie jest zgodne z prawdą. W mowie będącej posiedzeniu ustroniejskiej rady gminnej odbyło się dnia 15. listopada 1905 o godz. 2. Członkowie wydziału gminnego oświadczają, że oświadczenie p. Michejdy jest zupełnie nieprawdziwym. On bowiem ani jednego słowa przeciw oświadczeniu gminy, aby tutaj seminarium założono, nie przemówił. Tylko imieniem pastora Janika, którego córkę ma za żonę, oświadczył, że pan pastor nie może rządowi odprzedać dom jedno-piętrowy na cele seminarium. Kiedy zaś przyszło do głosowania nad wnioskiem, ażeby 1 kwadratowy sążeń sprzedać rządowi po 2 korony, p. Michejda wyniósł się ze sali do kancelaryi gminnej, w której miało się odbyć posiedzenie miejscowej rady szkolnej. Jeden z członków rady wyszedł ze sali za nim do kancelaryi i rzekł do p. Michejdy: »Herr Oberlehrer Michejda, so kommen Sie doch in den Saal, es wird jetzt abgestimmt«. P. Michejda rzekł: »Ich enthalte mich der Abstimmung«. P. Michejda pomylił się bardzo, oświadczając, że przeciwko przeniesieniu na rzecznom posiedzeniu rady gminnej jako Polak i nauczyciel przemawiał i że wnio-

sek o ubieganie się o seminarium został przyjęty wszystkimi głosami przeciw jego głosowi. —

Rozmaitości.

— **Święto socjalistyczne** mają obchodzić wszyscy socjaliści wszystkich krajów Europy, Ameryki i Australii na dniu 22. stycznia b. r., jako w dzień wybuchu rewolucji w Petersburgu. Tak tego żąda »międzynarodowe socjalistyczne biuro w Brukseli« w odezwie »do robotników wszystkich krajów«, podpisanej także przez żydowskiego przewodcę dra Adlera z Wiednia w imieniu organizacji w Austrii. 22. stycznia, t. j. w poniedziałek albo dzień przedtem w niedzielę wieczorem mają »wszystkie stowarzyszenia socjalistyczne odbywać masowe zgromadzenia i według możliwości także pochody«. Mowcy mają mówić »o heroicznej walce braci w Rosji i zbierać pieniądze, aby tym przyjść z pomocą, którzy przeciw caratowi o świętą wolność walczą«. Taki rozkaz wyszedł a podpisujący odezwę są przekonani, że wszędzie chętnie zostanie ten wniosek przyjęty, gdzie uświadomienie socjalistyczne jest już obudzone. Możemy więc być przygotowani na drugie manewry, podobne do odbytych 28. listopada 1905, z tą tylko różnicą, że pierwsze odbywały się w Austrii a drugie odbyć się mają na całym świecie. Albo też może odłożone zostaną na chwilę stosowniejszą? *Przyjaciel Witolda.* —

— **Odezwą do chrześcijańskich robotników w Austrii**, uchwaloną przez chrześcijańskich przywódców organizacji chrześcijańskiej we Wiedniu d. 6. stycznia 1906, oświadczają, że partya chrześcijańska będzie walczyła wszelkimi dozwolonymi środkami o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze. Uznaje zarazem, że masowy strejk, do którego nawołują socjalni-demokraci, nie jest odpowiednim środkiem we walce o to prawo, bo — jak świadczą dotychczasowe przykłady — strejk takowy nakłada na robotników najcięższe ofiary i szkodzi organizacji a nie potrafi osiągnąć pożądanego skutku. Tysiące robotników naraziłoby swe życie i swoje utrzymanie na niepewny albo raczej nieszczęśliwy los. Co do prawa wyborczego żąda zjazd, żeby 1. wszyscy obywatele austriaccy, liczący 24 lat, mężczyźni, mieli prawo wyboru, a) w swej gminie, do której przynależą, jeżeli od pół roku w niej mieszkają, albo b) w obecnej gminie, jeżeli się w niej przez jeden rok przynajmniej zatrzymują. 2. Żąda zjazd, żeby zaprowadzono przymus wyborczy, t. zn. żeby każdy mający prawo wyboru był zmuszony wybierać. —



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książka proboszcz Kneipp.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.



Co za kosztowne miałam uprzedzenie, że dopiero obecnie używam w kuchni tłuszczu

CERES.

Tak musi sobie powiedzieć niejedna gospodyni przy pierwszej próbie z tym tłuszczem.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyńcu, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

W Rychwałdzie pod nr. 367

jest do sprzedania kilka domków. Wszystkie są położone u drogi cesarskiej i niedaleko kolonii, dlatego dla rzemieślników i kupców bardzo stosowne. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do 18. lutego 1906 do Maryanny Ochman nr. 367 w Rychwałdzie. W jednym z domków jest już urządzony sklep z mieszanymi towarami.

Ostrzeżenie!

Przestrzegam wszystkich, ażeby mojej żonie **Alojzyi Supplik** nie pożyczali pieniędzy ani też nie wydawali towarów na mój rachunek, gdyż odtąd za nią płacić nie będę.

Karol Supplik,
kował na Bobrku.

KAROL TOMASZEK

Skoczów

Własny wyrób prostu, raszu, kamgarnu. Wielki skład żywołków, sznurek, chustek, fartuchów, odzieżacek i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i pogrzebach po najniższych cenach i rzetelną obsługą.

DR. L. PICK

przeniósł się od 1. stycznia r. 1906
ze Strumienia do Dziedzie
i ordynuje codziennie.

Mieszka w domu p. Krzysztoforskiego przy
dworcu kolejowym w Dziedzie.

HOMEK z handlem mieszanymi towarami, izba, sklep i
kuchnia i pomieszczenie obok drugie i kuchnia,
w którym można piekarnictwo i masarstwo założyć, jakoteż plac
budowlany pod nowe budynki, wszystko w odpowiednim stanie,
przy samej dobrej drodze, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Miejscowość jest gęsto zaludniona. Bliższej wiadomości udzieli
Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Ule z pszczołami

(system Dzierżona) wraz z ramkami i robotą sprzedaje się po
10 K za sztukę.

Wózek do zaprzęgu krów

całkiem nowy, mocno i dokładnie zrobiony, można nabyć za 60 K.

Bliższej wiadomości udzieli p. A. Horacek,
kupiec w Cieszynie, Saska kępa.

Chałupa murowana

w której mieści się sklep, dalej stodoła, kawałek dobrego pola
i kuznia w pośrodku gminy, przy samej drodze i blisko dworu
pod nr. 21 w Rostropicach przy Skoczowie, jest zaraz z
wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości u właściciela
Józefa Białasa, gospodarza w Jaworzu koło Bielska.

Przewodnik chrześcijanina rzymsko-katolickiego.

Książka rozprzeczana na cel wykupna kościoła świętej
Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich dla utworzenia
zakładu dla małych przestępców w Krakowie
na cele komitetu, na którego czele stoi ks. Prałat Bandurski,
jest do nabycia za 15 K 50 h. Można ją też dostać na spłaty
miesięczne po 2 K 60 h. Kto chce nabyć tę książkę, niech
poda swój adres dokładnie i zgłosi się do agenta książek Fran-
ciszek Miodońskiego w Cieszynie.

Aparat acetylenowy

na 5 płomieni, nieużywany, jest za bardzo niską cenę zaraz do
sprzedania. Aparat ten nadaje się z powodu jasnego światła
do oświetlenia gospody lub większych lokalności. — Bliższych
wiadomości udzieli Józef Prochaska w Cieszynie
na Nowem Mieście nr. 5.

Co jest Malagon?

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznień-
skie (drożdżowe), znakomite austriackie wina natu-
ralne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.



Zważać należy na rosyjską opaskę słowa
pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze.
• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Stywny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.
Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna fiaska z zamknięciem paten-
towanym 5 1/2 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra
przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słotki K 3.60 franko
tylko za zapłaceniem naprzd albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prosura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Bacność!

Adolf Blumenthal, zegarmistrz

interes zał. 1864, w CIESZYNIE, interes zał. 1864



podaje uprzejmie do wiadomości P. T. Publiczności,
że sklep ten nie znajduje się już więcej przy
ulicy Stefani, lecz obok parowni przy
moście nad Olzą w nowo wybudowanym
domu i polecam jednocześnie mój wielki skład
w wyrobach złotych i srebrnych. Reparatywy wy-
konuję najtaniej pod gwarancją. Proszę zważać na firmę.

Kalendarze Krakowskie Kalendarze

WOJNARA.

- Kalendarz Polaka po 80 hal.
- „ Gospodarz po 60 i 80 hal.
- „ Maryański po 60 i 80 hal.
- „ Powszechny ilustr. po Kor. 2.— i 2.40.
- „ Polaka kieszonkowy po 10 hal.

Powyższe kalendarze zaliczają się do najlepszych z wszyst-
kich istniejących i odznaczają się wielkim bogactwem doborowej
treści i mnóstwem kolorowych ilustracji. Tendencja tychże na
wskroś polską i narodową, dowodem czego, iż z roku na rok
coraz w większej rozchodzą się ilości w krótkim czasie wyczer-
pane zostają.

Wyłączny i jedyny skład główny na Księstwo Cieszyńskie
znajduje się

w księgarni p. l. „STELLA” w Cieszynie

dokąd też wszystkie zamówienia nadsyłać należy. — Kolporterzy-
kramarze, introligatorzy i t. p. osoby otrzymują 30% rabatu.
Wysyłka uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem
należności lub za zaliczeniem pocztowem.

Haematoza

najpożywniejsza koncentrowana karma dla bydła.

Wyrabia się w 4 gatunkach:

- No. 0. dla ssących cieląt, prosiąt, źrebiąt,
- No. 1. dla odstawionych cieląt, prosiąt, źrebiąt.
- No. 2. dla silenia koni i krów.

Do teraźniejszego sezonu polecam osobliwie



Haematoze No. 3.

dla wykarmienia świń.

Podwyższa nadzwyczaj apetyt.

Przyspiesza znakomicie wykar-
mienie.

Skutkuje bardzo prędko.

5 kg z opłatą pocztową tylko 3 K 25 h, bez opłaty
30 kg 10-8 K, 50 kg 18 K.

Pierwsza ślaska

fabryka zasilających karm.

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

W Nowej Sibiocy przy Cieszynie,

Ślask.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego i ubezpieczonego poręczą
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)
przyjmując od członków i niesłonek

wkładki na oszczędność
do opocentowania i płaci od nich

4%

roczenie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od na-
stępnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-
siacu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.
Zarządca.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu
pończoch w domach prywatnych.
Poszukujemy osób obojga płci do
sztrykowania na naszych maszy-
nach. Prosta i szybka praca na cały
rok w domu. Nie potrzeba żadnych
wiadomości. Oddalenie nie ma zna-
czy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-
szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,
plac Piotra 7, I—279.

Byłem łysy.

John Craven Burrell, pewien kupiec londyński, pisze:
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem
łysa. Moja matka i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki
były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłam się
oswoiła z tą myślą, że zostanę łysym, aż do ósmych lat
dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się
z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi
w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym
sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekałony
dałem całkiem naturalnie
potwierdzającą odpowiedź.
Wtedy opowiedział on mi,
że przez całe swe życie zaj-
mował się chemią a w szcze-
gółności chorobami włosów.
Dla potwierdzenia swych
słów, zanotował on mi pe-
wną formułę i polecił mi
najusilniej preparat kazać
sporządzić. Przyjechałszy
do Zurychu nie zaniechałem
tego wykonać i używałem
preparatu przez krótki czas.
Po trzech tygodniach po-
częły się włosy odnawiać
a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część
pomady dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej
dame, której włosy prawie zupełnie były wypadły.
Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej
pory, otrzymawszy wpraw od uczonego, który to od-
krycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosme-
tyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych
przykładów silnego działania u osób obojga płci przy-
toczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwaran-
tuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub
skórzo szkodliwych.

Abv się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości
tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bez-
płatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pań-
skie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą
ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta
we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-
Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na
tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wy-
raźnie napisany, przysła próbkę bezwarunkowo bez-
płatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien, I/865.

Franz Josefs-Kai 19.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefani
nr. 35

w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny
na bluzki damskie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw Ad. Poneza. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 27. stycznia 1906.

Nr. 4.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Szkola a przeciwnicy Kościoła.

(Jacy przeciwnicy? O związku „wolnej szkoły“. „Precz z religią!“ Od kiedy uczono religii w szkołach? Szkoły u pogan. Szkoły u chrześcijan. Szkoły parafialne. Szkoła świecka. Szkoła wolna. Zachowanie się katolików. Co robić?)

W naszych czasach trudno się wyznać człowiekowi we walce przeciw Kościołowi katolickiemu. Jak od samego początku poganie i żydzi chcieli zniszczyć Kościół Chrystusowy przez mordowanie chrześcijan, tak w naszych czasach nowożytni poganie razem z żydami i błędnowiercami połączyli się we walce przeciw Kościołowi i dążą do jego zburzenia. Wolnomularze z żydami na czele i ich sprzymierzeńcy albo raczej narzędzia starają się wyrzucić chrześcijan odepnąć od Kościoła, wyrwijąc im wiarę, jak to czyni socjalna demokracja, a pomagają im w tej walce pastory z Niemiec, którzy między ludem katolickim zohydza wiarę i głoszą „czystą ewangelię“, chociaż większą częścią sami w Chrystusa nie wierzą. Najdalej postąpili ci wrogowie we Francji, gdzie katolików doprowadzili do najtrudniejszego położenia. Teraz uwzięli się na Austrię i występują przeciw nierozważności małżeństwa i przeciwko nauce religii w szkołach. Dla usunięcia religii ze szkół utworzył się związek we Wiedniu pod nazwiskiem: „Freie Schule“, to znaczy „Wolna szkoła“. I z Wiednia zakłada ten związek centralny nowe związki w całej Austrii, aby tym sposobem powoli przyciągnąć wielką część ludności ku sobie, żeby za jej pomocą nareszcie zmienić ustawę o szkole przez parlament i zaprowadzić „wolną szkołę“ bez nauki religii.

Związek ten chce ze szkoły wykluczyć naukę religii. Dlaczego, pytać się musi każdy rozsądny? Dlatego, bo „religia ogłupia, religia poniża człowieka“. „Religia, to wymysł księży, którzy za jej pomocą chcą panować nad ludźmi.“ Tak uczą dzisiejsi wrogowie Kościoła, a dawniej głosili bogacze wolnomyślni, że religia jest dobra dla ludu, lecz dla człowieka wykształconego niepotrzebna, i po części jeszcze dzisiaj są oni tego zdania.

Żeby takie zdania należycie ocenić, zapytajmy się nasamprzód, kiedy zaprowadzono naukę religii

do szkół i kto ją zaprowadził? Jak dawno istnieją szkoły? Szkoły już mieli poganie przed narodzeniem Chrystusa, tak n. p. Grecy i Rzymianie. Szkoły greckie były jednakowoż szkołami wyższymi, do których tylko najbogatsi i miłośnicy nauki mieli przystęp, tak przynajmniej w tych czasach, kiedy filozofowie nauczali, gromadząc około siebie pragnących wiedzy. Szkoły niższe, podobne do naszych ludowych, lecz nieprzystępne dla wszystkich, powstały u nich i u Rzymian w bardzo późnych czasach.

Czy uczono w nich religii? Uczono a uczono dużo ówczesnej religii o bożkach pogańskich. Filozofowie prawie wszyscy zastanawiali się nad istnieniem Boga, nad duszą, nad jej nieśmiertelnością i t. d. i o tem tak uczyli swych uczniów.

A jakże było w późniejszych czasach i u innych narodów, mianowicie po zaprowadzeniu chrześcijaństwa?

Pierwsi chrześcijanie troszczyli się przedewszystkiem o to, aby jak najwięcej pogan oświecić nauką Chrystusową, żeby jak najlepiej znali prawdy chrześcijańskie. To było obowiązkiem każdego chrześcijanina, a głównym obowiązkiem biskupów i kapłanów i o to się na pierwszym miejscu starali. Kiedy się zaś wiara chrześcijańska rozszerzała i stawała się coraz powszechniejszą, wtedy też oświata między ludami się podnosiła i ludzie stawali się szlachetniejszymi i pomnażali także swoje wiadomości.

Bo gdziekolwiek misjonarze przychodzili, tam uczyli ludy pogańskie nasamprzód wiary chrześcijańskiej, a żeby ta wiara się ustaliła, uczyli ich rolnictwa, rzemiosła i innych rzeczy pożytecznych, przez co się ludzie podnosili w dobrobycie. To było szczególne zadanie mnichów, zwanych dzisiaj „leniuchami“.

Księża zaś, kiedy chcieli mieć między ludami niewykształconymi własnych kapłanów, aby za ich pomocą nawracać całe narody, musieli sobie sami kształcić księży. Wybierali sobie do tego zdolnych chłopców, których uczyli wiadomości potrzebnych kapłanowi do nauczania drugich, a temsamem pisanie, czytanie i t. d. Z tego nauczania powstały

u ludów nawróconych powoli szkoły. Gdzie tylko się osiedlił kapłan, tam gromadził koło siebie chętnych chłopców i uczył ich czytania, pisanie i innych nauk oprócz nauki religii. Nauczycieli innych nie było. Z czasem przy każdym kościele założyło duchowieństwo szkołę parafialną i oddało nauczanie czytania, pisanie i rachowania swym pomocnikom w kościele, to jest organistom, religii zaś księża dalej nauczali. Głównym obowiązkiem takiego organisty była służba w kościele, a drugim nauczanie dzieci pod dozorem proboszcza. Kiedy zaś liczba dzieci wzrastała razem z ludnością parafii, wtedy także organista otrzymał pomocnika, którego nazywano kantorem czyli śpiewakiem, a od tego czasu nazywano organistę rektorem czyli kierownikiem. Do dzisiaj jeszcze nauczycieli u nas nazywają rektorami albo raczej rektorami.

Takie były początki szkoły u ludów nawróconych. Państwo o takie szkoły z początku mało się troszczyło; kapłani niemal wszędzie byli pierwszymi nauczycielami. W Austrii dopiero Marya Teresa w r. 1760 postarała się o ulepszenie i powiększenie szkoły i zaprowadziła tak zwane szkoły trywialne, które były rozszerzeniem szkołami parafialnymi. W szkołach tych księża mieli główny dozór i samo przez się rozumie się, że nauka religii zajmowała pierwsze miejsce, jak od początku. Dozór ten mieli księża aż do roku 1867, w którym to roku odebrało im go państwo, a zostało tylko „staranie, kierownictwo i bezpośredni nadzór nad nauką religii“.

Księża katolicki zatem, którzy u nas utworzyli szkołę i przez wieki długie ją sami utrzymywali, musieli się wycofać ze szkoły i tylko godzinę lub dwie w tygodniu pozostawiono im w każdej klasie na naukę religii.

A dzisiaj chcieliby wrogowie Kościoła ze szkoły religię zupełnie wyrzucić!

„Precz z religią ze szkoły!“ Głos taki coraz głośniej się odzywa, a katolicy na to prawie nie zważają. „Religia ogłupia człowieka!“ Tak wołają żydowscy poganiacze i żądają wyrzucenia ze szkoły religii, chociaż z nauczania religii po-

Jura i Jonek.

Jura. Joch też to je ciekawy, kiedy ten frysztaki halas zachrapnie, bo wrzeszczy i krzyczy a teraz zaś na polu chycił mróz, plecie piątę przez dziesiątę nimo to ani ręki jemy fót się chwili, że som umie pisać dla ludu, a śmieje się „Gwiazdki“, że je klerykalno, a ludzi ogłupio.

Jonek. Dziwom ci się synku, że to czytosz taki głupi bojki, na dyć tego porządny człowiek, co jeszcze troche dzierży na się, nie weźnie do ręki.

Jura. Porech razy czytoł, ale to je święto prowda, nikiedy idzie człowiekowi reszpektem aż ku rzyganiu, jak to czyto, to truc „Przewrotnika“ co go pisze Tadeusz. Nale wszystko do czasu.

Jonek. Jużci, jak gdo w zimie wrzeszczy, to lekko zachrapnie, a teraz szykownie chycilo. Dyć bai už osa skapała, to też możne razem ci wrzaszkonie i klebetnicy zachrapną, jak się wyhałaszą.

Jura. Bylby już też czas, bo się ci ludzie nabroili i napochali złego dość, nie zrobili dobrego ani za szpyndliczą główkę jeny robią wojne, a szczują najbardziej na wiare i na księdzów.

Jonek. Snoci się między sobą już pore razy posztudyrowali i poźrali, dyć wiesz, że to nic słusznego, ten hauptkrzykocz z jakimśi doktorem i inżynierami, a cajtonk podźwigli o 3 korony.

Jura. Joch się też temu dziwił i prawiem se, to musi cosik być między tem, roz go drukują tam, po drugi tam, roz je ten redaktorem po drugi inszy.

Jonek. Dość tego na zatem, pomowiemy o tem po drugi roz. Ale joch już downo Gawlasa nie widziol, tego polycajdyrektora w Cieszynie.

Jura. Bezmała poszel na pensyj. Teraz je Piotrula som, mo strasznie moc wszyckigo na głowie, już se ani rady nimoże dać, bo tego pisanio na wachsztabie i w kancelaryi je do sto set a chacharzy się jemu fót mnożą i ściągają do miasta. Piotrula zganio i zawiero, snocik Dymel chce na wiosnę nową szupiarńie stawiać, bo w starej małej już nima miejsca.

Jonek. Ja, ale gdóż bedzie polycajdyrektorem? Jobych myśloł, żeby już mieli starego Majerhofera czem zrobić, on już je telkowe roki przy polycajach jak jogo pamiętom, to už był stary polycaj z nieboszczykiem Schwarzem a Krajcerem a to už są roki.

Jura. Joch cosi slyszol, że Majerhofer nie bee nim, ale ten, co mo jednórke, ten blady huderlawy, co kiesi był snoci bai między socyalistami.

Jonek. Ale nie pleć, ten polycaj dyrektorem, dyć to nimo ani figury ani brzucha, ani siły, ani sztyminy, jobych woli jak už Majerhofera nie chcą a dyby pon-

Dymel przyjeni moją poradę, na polycajdyrektora Manowskiego, ten by najlepší pasowoł ku Pietrulowi, to je szumny karlus, obhrubny i tęg, bai czerwony.

Jura. Toć, toby im pasowoł obiena, ale raczy cicho, teraz to polycaje biorą z ostrą; a widzisz henaj Abecadłowicza z Trzanowic, co to pisuje do „Sylezye“ na Poloków?

Jonek. Że go nima gańba, dyć on som pochodzi z polski matki. Czytolech to w niedziele, ale to są plotki a głupoty, ech się temu musiol uśmiec, bo się to gromady nie dzierży.

Jura. Musi miec bardzo strokato w głowie. Ale gdzieżes był, zech cię w tym tydniu nigdzie nie widziol.

Jonek. Człowiecze, ani się nie pytej, boch slyszol cosi o Błędowicach dolnych, tożech się tam był podziwać.

Jura. No a cożes tam tak długo robił, czy cię tam zawrzyli do ludwika czy jako?

Jonek. Ale kaj tam, nie zawrzyli jeno ech tam slyszol, że tam w tych Błędowic woły p. Rohrmanna do gospody chodzą i jako ich już nauczo, po niemiecku ryczą, czika kurzą i kwartetki bulają, jak n. p. ludzie niemieckiej kultury.

Jura. No i jest to prowda, — widziolś tam kierego mądrego woła w gospodzie?

Jonek. Za to bylech tam tak długo, boch chciol kierego uwidzieć, żebych się mógł przy-

wstała szkoła. »Religia utrzymuje człowieka w ciemności i niewoli, dlatego precz z nią!« Tak znowu inni się odzywają, klamić bezczelnie, bo właśnie religia ludom przyniosła oświatę, a to oświatę prawdziwą i Kościół chrześcijański fundował i utrzymywał szkoły nie tylko ludowe, ale także średnie i uniwersytety. Właśnie religia zniosła niewolę, i gdziekolwiek dzisiaj jeszcze obchodzą się ludy dzikie z niewolnikiem jak z bydłem, tam misjonarze pracują nad zniesieniem niewoli, aby niewolnicy byli wolnymi. »Precz z księżmi ze szkoły, bo księża tylko psują młodzież i zatrują złem serca dzieci!« Tak znowu innym razem głos podnoszą, aby już dzieci zdala trzymać od tego, co sercu ludzkiemu najbardziej potrzebne dla uzyskania spokoju i żeby już w szkole dzieci przygotować do nieposłuszeństwa, niezadowolenia, strejków i rewolucji. »Precz z księżmi ze szkoły, bo oni chcą nad ludem panować!« Tak znowu inni straszą lud spokojny, aby lud ten nie słuchał dalej nauki Chrystusowej, głoszonej przez kapłana, ale żeby łatwiej go na swoją stronę przeciągnąć i panowanie nad tym ludem chrześcijańskim oddać żydowskiemu wolnomularzom, żeby na ich łaskę lub niełaskę był skazany i stał się cierpliwym sługą, wyzyskiwanym przez oszustów, których ani Bóg ani sumienie nie powstrzyma od znęcania się nad słabszymi i od ucisku, bo w Boga nie wierzą a o sumienie się nie troszczą.

»Precz z religią, precz z religią!« a to na pierwszym miejscu z religią katolicką! Może dobra jest religia i może zaprowadzą religię świecką, którą n. p. Reger z Daszyńskim i żydkiem Adlerem i wszechniemcem Wolfem ułożą dla wszystkich dzieci, ale katolickiej religii w szkole uczyć nie wolno, bo ona inaczej naucza o miłości bliźniego i sprawiedliwości, i o tem i owem, niż tacy Regrowie albo Daszyńscy i ich sprzymierzeńcy. Nieprawdaż? Religia katolicka zanadto krępuje namiętności i zle chuci człowieka, do których człowiek zwykle bardziej jest skłonny, niż do dobrego, i dlatego, aby bez wyrzutów sumienia oddawać się tym namiętnościom, dlatego najlepiej zaprowadzić »wolną szkołę«, »wolną miłość«, »wolną religię!«

Mówią, że jeden ojciec wychowa nawet 12 dzieci, lecz 12 dzieci często jednego ojca na starość użyć nie może. Podobnie Kościół katolicki stworzył nierliczone szkoły; a kiedy te szkoły w każdej niemal gminie istnieją, chcieliby naukę Kościoła z tych szkół wyrzucić!

Czyż to nie oburzające? Czyż to nie największa niesprawiedliwość? Czyż na takie zakusy milczeć dalej mają rodzice katolicy? Najwyższy już czas, aby katolicy stanęli jak jeden mąż i zastrzeżli się przeciw takiej zmianie! W Austrii, gdzie na sto mieszkańców jest blisko osiemdziesiąt katolików, miałaby nauka religii ze szkoły być wyrzucona! We Francji przeważnie katolickiej już się to udało przeciwnikom Kościoła, tam dziecko nie tylko nie usłyszy niczego o prawdziwej religii, ale nauczyciele ośmieszają dzieciom religię katolicką.

»Związku śląskich katolików«, nie spuszcza z oczu tych nawoływań przeciwników, ale stawia w obronie nauki religii w szkole i na zgromadzeniach,

urządzanych jak najliczniej, pouczają lud przed grożącym niebezpieczeństwem, póki czas! Katolicy, łączcie się w tym »Związku«, bo tylko złączonymi siłami możemy się oprzeć tym różnym przeciwnikom. Równocześnie wzywamy rząd, aby nie pobrażał dalej jak dotąd zachciankom niedowiarków i ludzi burzycieli starego porządku, ale żeby stanął w obronie ludu spokojnego, który sam dostatecznie bronić się nie umie! —

Kronika kościelna.

(Rozdział Kościoła od państwa w Francji. — Modlitwa katolicka w szkołach Górnej Austrii. — Związek »Frei Schule«. — Nowoczesne chrzty u protestantów.)

Nareszcie stało się we Francji, »najstarszej córce Kościoła«, państwie niby to katolickim a w rzeczywistości rządzonej przez garść wpływowych masonów i czerwonych towarzyszy, których sztandar płynie ponad trony a których hasłem »wolność, równość, braterstwo«, kliki niby to republikańskiej, wolnomyślniej, postępowej a właściwie najbardziej wstecznej, tyranizującej i deprecacji najprostsze zasady sprawiedliwości — stało się, co przewidywano, nastąpił rozdział Kościoła i państwa.

Z powodu opieszałości katolików niezorganizowanych, nie złączonych, nieuświadomionych, choć po wielkiej części głęboko religijnych, zaplanował blok republikański, dyszący nienawiścią przeciw wszystkiemu, co katolickie, nad obiema izbami prawodawczymi i przeforsował nową ustawę, która sprowadzi zupełny przewrót w stosunku państwa do Kościoła.

Dnia 6. grudnia uchwalił senat 179 głosami przeciw 103 ustawę rozdziału Kościoła od państwa. Od 1. stycznia 1906 przestał obowiązywać konkordat (umowa), zawarty z papieżem Piusem VII. przez Napoleona I., przyjęty przed stu laty z wielką radością przez cały prawie naród francuski, któremu nawet wielka krwawa przemoc rewolucja XVIII. wieku nie zdołała wydrzeć z serca wiary prawdziwej. Minęło stulecie, obfite w zdarzenia pocieszające i ponure; dziś miejsce Napoleona-samodzierzcy zajmuje Loubet lub właściwie Fallières, prezydent najskrajniejszej demokracji. Przyszedł dziś na naród francuski czas ponizienia i hańby, okres, który zapisze bezstronna historia spisowem piórem w dziejach XX. stulecia, jako objaw najgłębszej reakcji, fanatycznego wstecznictwa, które okazała partya czerwona względem do Kościoła. A krótkowidze wolnomularscy, zaślepieni chwilowem zwycięstwem, cieszą się i święcą tryumfy, że uczynili krok stanowczy naprzód w obranej raz drodze — w zniszczeniu katolicyzmu. O znaczeniu zerwania konkordatu są zdania podzielone. Jedni wszelką tracą otuchę i drudzy dosyć różowo patrzą w przyszłość. Bądź co bądź, jest jednostronne zerwanie konkordatu niczem nieuzasadnioną rzeczą znamionującą masonsko-socjalistyczny rząd francuski. Nowa ustawa owiana radykalizmem zawiera 6 rozdziałów i 44 artykuły, które podyktowane przez podziemne skryte wolnomularstwo dążą do zniszczenia Kościoła a to w imię równości, wolności i braterstwa.

Republika — tak opiewa jeden artykuł — nie wspiera żadnego wyznania. Istniejące instytucje kościelne giną, ich majątek nabiera państwo. Wszystkie budynki wyznaniowe (wieć i kościoły) przechodzą na własność państwa. Surowo jest zakazane umieszczanie jakichkolwiek religijnych odznaków lub symbolów na publicznych budowach. Nauka religii udzielana może być dzieciom (w wieku 6—13 lat) tylko poza godzinami szkolnymi. Ciężkie chwile przysły na Kościół katolicki we Francji. Czy się lud przebudzi z uśpienia i zrzuci z siebie jarzmo garstki socjalistów i masonów, którzy dobili się władzy? Może przecie ten ostatni cios stworzy oczy gnębionemu i uciskanemu ludowi katolickiemu.

Lecz i u nas w Austrii dzięki agitacji różnych partyj przewrotu i bezradności dobrodusznego rządu, który od dawna patrzy na antykatolickie i nawet antydynastyczne hece przez palce, przygotowują się powoli stosunki francuskie. Oto tylko jeden przykład. W Górnej Austrii, kraju rdzennie katolickim, poleciła c. k. Rada szkolna krajowa, by w szkołach, do których uczęszcza młodzież mieszcza pod względem wyznania, skasowano używane dotychczas modlitwy »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Maryo«, a w ich miejsce zaprowadzono takie, któreby nie raziły uczuć religijnych młodzieży wyznania niekatolickiego. Więc już protestantów zaczynają razić nawet te modlitwy, wyjęte z czystej ewangelii! To rzeczywiście charakterystyczny nakaz lub właściwie zakaz w rdzenie katolickim kraju koronnym! Jakże z tego powodu panuje rozgoryczenie w miejscowościach, gdzie ludność jest mieszcza, świadczy zdarzenie, zaszło w szkole w Maria Scharthen. W Maria Scharthen istnieje szkoła wyznaniowa protestancka, lecz pastor tamtejszy i 3 jeszcze protestanckie rodziny nie posyłają dzieci swych do szkoły wyznaniowej protestanckiej, lecz do szkoły publicznej, żeby przeszkodzić odmawianiu tych »czysto ewangelicznych« modlitw! To jest tolerancja! A gdy się z początku mimo tych kilku dzieci protestanckich nauczyciel modlił »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Maryo« pastor wystosował zażalenie do Rady szkolnej krajowej w Lincu, która natychmiast zakazała w imieniu wolności sumienia zmawianie tych modlitw. Gdy nauczyciel odczytał w klasie powyższy okólnik, powstało wielkie rozgoryczenie i między dziećmi i obywatelami we wsi. Chłopcy i dziewczęta, uczęszczający w tej klasie na naukę, odmawiają na wyraźne polecenie i życzenie rodziców i nadal dawne modlitwy a rodzice przychodzą codziennie, aby się przekonać, czy ich polecenie bywa spełnionem. Wysłano równocześnie deputacje i petycje, zaopatrzone tysiącami podpisów do Rady szkolnej krajowej, domagając się cofnięcia tego rozporządzenia. Ciekawa rzecz, jak sobie postąpi c. k. rząd katolickiej Górnej Austrii.

Lecz u nas na Śląsku nie lepiej, może nawet gorzej się dzieje. Wszak są tu klasy, gdzie niema nawet krzyża na ścianie, są szkoły, gdzie się nauczyciel z działywą nie modli ani przed nauką ani po nauce, tylko zaśpiewa jakąś międzywyznaniową piosenkę. A mimo to ciągle wyzywania na wielki wpływ klerykałów, klechów i »czarnych«, na szkoły ludowe, tak że nawet utworzono jako obronę przeciw reakcji klerykalnej związek »Freie Schule«

zdrzyć jako też ty woły będą pić i kurzyć, bo przecy woła nie można tela nauczyć.

Fura. Ale Jonku, tyś może do tej gospody nie trefił, co w ni ci wołkowie siodują.

Fónek. Nale dyćech oblecioł wszycki gospody, a w żodnej takich zręcznych zwierząt ech nie widziol.

Fura. To ci Jonku isto gdosi naplotkowol o tych Błędowicach.

Fónek. O ni Jureczku, nie naplotkowol, boch jo się dowiedziol jaki to są ty woły.

Fura. To rządź prędko, boch jest strasznie na taki skyrowne zwierzątka ciekawy.

Fónek. Toż jo ci powiem, jeny nie śmiesz żodnemu powiedziec, żeś to odemnie slyszol.

Fura. Mosz rozum, żebych na ciebie powiedziol, jeny wartko powiadiej.

Fónek. Toż temi wołami są ci ludzie, co do dzisia żodnej oświaty ni mają a Rormanowemi są ci, co do nimieckiego »Schulvereinu« należą.

Fura. No to jest prowda, że taki człowiek bez oświaty może się wołem nazywać.

Fónek. Przyszelech też tam do jednej gospody, kaj są dwa napisy, jeden bardzo piekny »Gospoda« a drugi jakisi cudzy coch język łomol jakech go chciol przeczytać a jednak ech go nie przeczytol i takech se pomysliol, że dybychmy tam byli oba, żebychmy ją isto zrzucili.

Fura. A nie puszczej się na napisy, jeny opowiedź mi, co było w tej gospodzie?

Fónek. Toż jo przyszeł do gospody i widziol tam za dwiema stołami gości samych chłopów i przezywali jedni drugich.

Fura. Toć głupi naród, tak w gospodzie krzyczęć a jesi już jeden na drugim co mo, to mu to może na kartke napisać, co by to wszycki ludzie nie slyszeli.

Fónek. Cożbyś tam mówił o takich wołach, co tam za »jednem« stołem siedzieli, każdy już był ożarty, i wrzeszczeli na inteligentnich Poloków chociaż sami są nimi, jeny nie inteligentnimi.

Fura. To może byli ci wołkowie, co chcą być niemieckimi, a jednak się jeszcze po niemiecku po teraz ryczeć nie nauczyli.

Fónek. Jobych doł rade, żeby sobie dali troche oleju mądrości naloć do swoich głupich głów i toby nie byli ani wysmiewani.

Fura. No toż do widzenia a jak się po drugi zbieremy, to sobie zaś pomówimy.

Fónek. No toż do widzenia, kamracie Jurkul

Wdzięczność Bogu.

Ptaszyna na drzewie,
Choć taki maleńki,

Zachwyca swym głosem,
Gdy nuci piosenki,
A ludzie słuchają
I poklask mu dają.

Kwiatczek na łące
Ma listki pachnące,
Ma śliczne kolory,
A pełen pokory;
Kto ujrzy to staje,
Pochwały mu daje.

Strumyczek przejrzysty
Toczy nurcik czysty
I spływa w doliny,
Pokrzepia rośliny!
I człowiek i trzody
Czerpią z jego wody.

A któż to dał wszystko?
— Pamiętajcie dziatki,
I piękną ptaszynę,
I strumyk i kwiatki?

Pan Bóg wszystko stworzył
Dla uciechy ludzi:
Niech się w naszych sercach
Tkliwa wdzięczność budzi.

St. Fachowicz.

(Wolna Szkoła), mający za zadanie »wyrugować naukę religii ze szkoły«, »wykurzyć klerykalów« ze szkół, uwolnić szkołę z pod władzy czarnego, ciemnego, ogłupiającego, wstecznego klerykalizmu. Związek ten, za którym najbardziej agituje austriacki radca dworu (I) baron Hock, skupił w sobie cały chaos antyklerykalny, więc socjalistów (którym religia rzeczą prywatną), liberałów, Wszechniemców, masonów obrzezanych i nieobrzezanych i wolnomyślnych nauczycieli. Już nawet na Śląsku zakłada koła miejscowe tak w Karniowie i Bielsku, a niebawem ma powstać takie ognisko »wolnomyślności« i w Cieszynie; przy założeniu tych kół rzucają w imię wolności, tolerancji i postępu gromy i pioruny na tych znienawidzonych klerykalów, którzy byli i są jedyną przeszkodą w rozwoju wolnej niezawisłej szkoły. Ciągłe jeszcze rozlega się okrzyk »Los von Rom«! Zamiast apostołować u siebie, nawracać niewierzących protestantów na łono luteranizmu, zamiast kleić rozlatujący się budynek nauki protestanckiej, przychodzą ciagle i ciagle obcy »predigerzy« i pastory do »ciemnej« Austrii, aby tu zapalić to zbawcze światło czystej ewangelii, wyniszczyć ten »ogłupiający rzymski zabobon«. A jak zanika u protestantów niemieckich pod wpływem zasady wolnego tłumaczenia biblij i same chrześcijaństwo i wiara, o tem świadczy zdarzenie następujące. Pastor w mieście Kolonii (nad Renem) Jatho a za nim wielu innych pastorów nie używa przy chrzcie formułek: »Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św.« lecz: »Ja ciebie chrzczę w imię prawdy«. Pismo protestanckie »Die Reformation« podając świadków takiego chrztu, wzywa naczelną radę kościelną, aby wglądnęła bliżej w tę sprawę i usunęła stanowczo nadużycie. Wobec tego słusznie wątpić należy o ważności chrztów, udzielanych w dzisiejszej dobie przez pastorów, przesiekniętych racjonalizmem! A tacy ludzie przychodzą do nas z Niemiec jako apostołowie »prawdy i czystej ewangelii!« —

Gospodarstwo i przemysł.

Bicz samodzielaający został wynaleziony i opatentowany, aby przy maszynach rolniczych, na przykład młóckarniach, gdzie konie pewne tempo zachować powinny, zastąpić pogonicza. Przy braku ludzi w teraźniejszych czasach, może taki bicz być niejednemu gospodarzowi bardzo przydatny. Zwolnia zwierzę pociągowe swój chód, bicz ten sam od siebie się wylączy i je popędza, aż osiągnie wymaganą prędkość ruchu. Bicz ten do każdego gepla z łatwością daje się przymocować.

Kto zwierzęta kupuje, powinien baczyć na to, by przy kupowaniu te nie stały na wyższym miejscu od kupującego. Wszystkie zwierzęta stojące na podwyższonym miejscu, wyglądają silniejsze i okazalsze, kupujący sam sobie potem winien.

Korespondencja.

Z Fryszackiego.

Faktem jest, iż w naszej kochanej Austrii na to wydają ustawy i przepisy, aby było coś do pisania, nie zaś celem utrzymania jakiegoś porządku. Dowodów tego — aż nadto na każdym kroku.

Ileżto rozmaitych przepisów i rozporządzeń istnieje w celu powstrzymania rozszerzenia się chorób zaraźliwych, ochronienia ludności przed smutnymi następstwami zakupywania zanieczyszczonych, zepsutych artykułów żywności i t. d. Ale przypatrzmy się bliżej, jak to te sprawy wyglądają w wykonaniu? Zajrzyjmy na chwilę do okolic wiejskich naszego powiatu i wstąpmy do gospody wiejskiej. Zazwyczaj każdy niemal gospodarki ma też zarazem i handel towarów miesza nych. Są wprawdzie jednostki, które dbają o to, aby ludzom za ich drogie pieniądze dostarczać porządnego, czystego towaru. Ale pożałuj Boże! Są też i tacy, którzy bardzo grzeszą w poruszonym kierunku.

W jednej brudnej, wilgotnej, ciemnej, zakurzonej, od różnych wykwitów aż wstrętnej izbie widzimy wyszynk trunków, trafikę i sklep z wiktuałami — ba nawet i łóżka, kolebki i naczynia dla ludzkich potrzeb koniecznie potrzebne. O jakości sprzedawanych tutaj towarów nie chcę się rozpisywać.

Zapytuję się tylko, na co to władze wydają różne przepisy celem zapobiegnięcia szerszeniu się zaraz, gdy przecież jedna podobna karczma wystarczy, aby zarazki rozlicznych chorób roznieść nawet i po całym kraju? Gdzież jest kontrola ze strony władz miarodajnych?

Dawniej widywaliśmy często po gminach, że lekarz powiatowy niespodziewanie wglądał do gospód lub sklepików i postarał się o usunięcie złego, lecz dzisiaj — mimo tak zachwalanego postępu ani się wspomni o czemś podobnem.

Pierwej i c. k. żandarmeria w podobnych sprawach starała się o usunięcie tak nieodpowiednich stosunków — dzisiaj pozostawia się wszystko do woli wszechwładnych handlarzy i gospodźkich, a ty biedny ludzie spożywaj za swój grosz ciężko zapracowany — zaświnione, zatrute różnymi miazmami artykuły, bo taki jest postęp naszego XX. wieku. Pozostawienie gminom w podobnych kwestiach zupełnie wolnej ręki jest sprawą zupełnie chybioną, bo któż to będzie, musząc żyć w gminie, grał rolę denuncyanta przeciw osobom tak wpływowym, jakimi są zazwyczaj gospodźcy i sklepikarze po wsiach?

Dla utrzymania pewnej powagi urzędowej myślę, że władze wydające przepisy powinny też się od czasu do czasu przeświadczać, czy te przepisy są zachowane lub nie, bo pisać tylko, aby się pisało — to szkoda czasu i atłasul —

Z Jabłonkowa.

W niedzielę, dnia 21. b. m. odbyło się w sali Czytelni katolicko-ludowej tegoroczne walne zgromadzenie. Pierchnął rok stary, cichy napozór i skromny dla naszej Czytelni i bez zewnętrznej okazałości, lecz wewnątrz pełen życia i poświęcenia się dla dobra ludu i bogaty w zachęty do pracy na niwie narodowej. O przeznaczonym czasie, t. j. o 4. godz. popołudniu poczęła się sala zapelniać członkami i przyjaciółmi naszej Czytelni, z których wielu przybyło z daleka. Każdy bowiem pragnął być na nabożeństwie zamówionem na intencję członków, które sekretarz tegoż stowarzyszenia ks. Józef Nidecki uroczystie odprawił. P. prezes Andrzej Czudek zagał następnie posiedzenie, witając przybyłych serdecznymi słowy. P. sekretarz odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który został bez zmiany przyjęty i potwierdzony. W dalszym ciągu wywodzi p. skarbnik w swoim sprawozdaniu, iż wydatków ubyło w roku ubiegłym znacznie i dlatego też gotówka się o spory grosz powiększyła, co z radością przyjęto do wiadomości, bo w przyszłym roku czekają Czytelnię różne wydatki budowlane. Najciekawszem było sprawozdanie p. bibliotekarza. Księgozbiór liczy obecnie 1722 tomów. Wypożyczających w ubiegłym roku było 42 i przeczytano razem tomów 583. Trzeba atoli wiedzieć, że u nas w górach ludzie tylko przeważnie zimową porą czytają książki, bo praca na to w lecie nie pozwala. Zimowe jednakowoż długie wieczory skupiają wszystkie porządne rodziny w cieplej izbie około stołu, i przy świetle lampy jeden, który najbieglejszy jest w sztuce czytania, na głos czyta, a inni bacznie na każde słowo uważają, tak, że liczba tych ostatnich wraz z czytającymi, pokaźną sumkę uczyni. Księgozbiór powiększył się dzięki dobroci p. Nestora Bucewicza we Warszawie i innych dobrodziejów o 150 tomów w ubiegłym roku, za co jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać! Bo choć liczba w księgozbiorze dosyć na pozór imponująca, to trzeba pomyśleć, że książki te już większą częścią przeczytane i treść ich wnet wszystkim interesującym się znana. Pomnąc na to, że inteligencja polska pierwsza ma poznać swe szczytne zadanie, »nieść przed narodem kaganiec oświaty« i pomagać tym, którzy jej chciwie pragną, nie będzie od rzeczy i nie zaszkodzi zapewne i w tym roku zapukać do serc naszych rodaków, którzy bacznie okiem śledzą żmudną naszą i ciężką pracę na kresach śląskich, aby pośpieszyli nam z pomocą i nadesłali książki, nam tak potrzebne, a u nich, bo przeczytane, więc mniej więcej bezwartościowe. Wszystkim wspaniałomyślnym ofiarodawcom z góry serdeczne, staropolskie »Bóg zapłać!«

Gazet abonowała nasza Czytelnia 24; lud schodzi się w niedzielę po kościele i czyta je bardzo chętnie, zdarza się nawet często, że i do domu biorą już przeczytane gazety, aby także umożliwić swoim domownikom dowiedzenia się różnych wypadków we świecie i podać im zdrowy pokarm dla duszy. Cały tydzień zajęci pracą ciężką, podniosą oni choć w dniu świątecznym swego ducha w górę, czując się szczęśliwymi, że są ogniem onego wielkiego i w świętych i w bohaterów bogatego narodu, który już tak wiele przebolewał i przecierpiał, który jeszcze niejedną walkę stoczyć musi na polu religijnem i narodowym. Książki właśnie i gazety redagowane w duchu religijnym, w zrozumiałym dla niego jedynie języku macierzyńskim, dają mu odwagę do walki z wrogami o swe najświętsze prawa. Człowiek odczytany staje się wymowniejszym i nie chwieje się jak trzcina za powiewem każdego

wietrzyku w tę lub w ową stronę, lecz postępuje śmiało naprzód, bacząc na swą dewizę: »Przez oświatę do wolności!«

Po nowych wyborach do wydziału na rok 1906 bawiono się jeszcze chwilę ochotczo, oddając się błogiej nadziei, że nowy wydział wyjdzie poza obręb swej dotychczasowej cichej pracy i częściej, podług możliwości, urządził będzie przedstawienia teatralne, zabawy, deklamacje, odczyty, śpiewy, słowem, że Czytelnia stanie się wprawdzie i w rzeczywistości środowiskiem życia polskiego, albo lepiej i dobitniej powiedziawszy, częścią matki Polski. W imię Boże więc do pracy w Nowym roku! Przy tej sposobności zebrano na »Internat« i na »Macierz« razem 17 koron. — *Sekretarz.*

Z Karwinej.

W nocy z niedzieli na poniedziałek 22. b. m. powiesił się na płocie przy kapliczce tuż obok kolonii szóstej górnik Karol Waniek, pozostawiając po sobie wdowę z 3 drobnymi sierotami. Wieczór bawił się jeszcze dobrze z żoną i krewnymi w gospodzie i poszedł stamtąd po długich naleganiach do domu w cokolwiek rozdrażnionym stanie. — Stąd zniknął nad ranem i nie przyszedł już napowrót. — Odnalazły go rano dzieci, idące do szkoły. — Słychać wprawdzie, że nieboszczyk już w ostatnich czasach był jakiś »dziwny«, ale z pewnością dorobił go alkohol. Nie pierwszy to wypadek, gdzie pijaństwo doprowadziło ludzi aż tak daleko, że sobie w zupełnym rozstroju nerwowym sami życie odebrali. — A jakoś nie widzieć, żeby się stosunki chciały naprawić. Co krok to nowa gospoda, co krok to nowy »ferlog«, wszędzie za oknami butelki wystawione z tą nieszczęsną tużnicą, która i majątek i zdrowie niszczy. Czas by był, żeby nasze urzędy o tem rozmyślały, jak tej sprawie zaradzić.

Jeżeli się nad tą sprawą trochę dokładniej zastanowimy, to zresztą ani bardzo się nie zadziwimy, że robotnik tutejszy, z małymi wyjątkami, nie zna lepszej zabawy, jak przy butelce w gospodzie. — Cóż ma ten biedny hawirz n. p. w zimie robić, jak się po szychcie prześpi. — Izdebka mała, w niej pełno dzieci i hałasu, w każdym kącie śpi jeden kwartyrnik, ruszyć w izbie nie ma się jako, czytać nie można, bo dziecka robią krzyk, do sąsiada nie ma po co iść, bo tam ta sama bieda, lokalu takiego tu nigdzie nie ma, gdzieby sobie mógł wygodnie usiąść przy stole i przeczytać gazetkę albo jakąś książkę — wyjąwszy lokal »Pracy« stowarzyszenia robotników katolickich w Karwinie. — Dla takiego robotnika czy swobodnego, czy żonatego nie ma innego wyjścia, jeżeli się chcą trochę rozerwać i zabawić, jak do gospody. A tam już na niego czeka Mosiek i umie sobie koło niego zaskoczyć. Na wino albo piwo nie »styka« do tego stopnia, żeby dobrego humoru nabrać — więc chwyta się tej »siwule«, a przechyła kieliszek za kieliszkiem. — Żeby też to pomyśleli albo chlebobdawcy albo nasze urzędy o tem, że dla tych ludzi trzeba coś robić, że trzeba n. p. takie kuchnie ludowe założyć, gdzieby za tańszą cenę dostał dobrą ciepłą strawę i nie był zmuszony pić te trunki, nie byłoby z tymi ludźmi ani połowę kłopotu.

Jak już wspomniałem, jedyna »Praca« ma swój lokal, gdzie sobie jej członkowie wieczorem albo w niedzielę lub święta mogą wygodnie posiedzieć, pogadać, coś poczytać. Od czasu do czasu urządzają tam i przedstawienia amatorskie, które się cieszą ogromną popularnością. — Sala tak zawsze napchana, że się aż nie dobrze patrzeć. Kto może, ten się spieszy, żeby tylko przyjść przed godziną oznaczoną, aby jakieś miejsce na sali zdobyć, bo na pewno połowa ludzi musi się do domu wracać nie otrzymawszy już biletów. — Tak było i na ostatnim przedstawieniu amatorskim 21. b. m. — Program, ogłoszony w ostatnim numerze »Gwiazdki«, był urozmaicony bardzo, w pierwszej części poważny, w drugiej humorystyczny. Słyszeliśmy i wiersz jednego z członków »Pracy« L. Chlebowczyka wcale nie źle skomponowany. — Autor żeni się w tych dniach — Przesyłamy mu najserdeczniejsze życzenia. — Amatorzy grali doskonale! Nie mianuję jednego ani drugiego, bobym musiał wszystkich imiona wypisać, a była ich spora kupka. — Życzymy sobie tylko, żeby takie przedstawienia częściej odbywać się mogły. —

Ze Skoczowa.

Nasz polski Skoczów coraz piękniej się przedstawia, rozumie się w niemieckim pozornym ubarwieniu. Skoczów nabył cechę czysto pruskiego miasta, położonego tam gdzieś daleko, gdzie hakatyści rządzą. Musiałby ktoś, niezający tutejszych

stosunków, że się znajduje w jakiejś kolonii niemieckiej polskiego Śląska. I tak dziwne wrażenie robią napisy niemieckie na wywieszonych szyldach sklepowych. Nie mam na myśli żydowskich sklepów, lecz chrześcijańskie sklepy, których właściciele mają polskie nazwiska, aczkolwiek nieraz pisownia niemiecką przekręcone. Są to przeważnie renegaci polskiego pochodzenia, jak wogóle przeważna część obywatelstwa skoczowskiego, mówiąca łamaną niemczyzną, lubo z ojca i pradziadów Polaków śląskich pochodzi, swej narodowości się zaparła i mniemając, że wyższą kulturę posiada, do niemieckiej narodowości się przynajmniej. Zresztą niech panowie ci gardzą swoim ojczystym językiem, niech się wyrzekają swej narodowości, naszej ludności polskiej atoli lekceważyć im nie wolno. Ludność wiejska z całej okolicy przynosi grosz swój ciężko zapracowany do sklepów skoczowskich, dlategożby ona przynajmniej na tyle nie zasługiwała, żeby i w swoim języku napisy na tablicach sklepowych znalazła? Dlaczegoż to zniemczeniu Polacy gardzą tym ludem, z którego sami pochodzą? może dlatego, że lud ten poczciwy myśli i czuje po polsku, że kocha jeszcze język swój? Jak długo będą Polacy wynarodowionych synów swoich wspierali? Oj, żeby tak Czesi mieszkali około Skoczowa, zapewne do roku by ani jednego napisu niemieckiego nie było w Skoczowie.

Rzućmy okiem dalej! Widzimy szkoły z niemieckimi napisami — przecież Skoczów to z dawna miasto niemieckie! Dzieci polskie, dziewczęta w strojach tak zwanych cieszyńskich pozdrawiają tylko „Guten Tag“, „Grüss Gott“ i t. d. Dlaczego nie usłyszymy starego polskiego pozdrowienia, jakim rodzice zwykli się pozdrawiać? Bo tak uczą szkoły ludowe, te siedziby germanizacji skoczowskiej. Nauka udziela się już od pierwszej klasy w nieznany dzieciom języku niemieckim. Rozumie się, że polskie dzieci z takiej nauki nie skorzystać nie mogą. Żal budzi się w sercu, że do wynarodowienia naszej dziatwy pomagają nauczyciele, którzy, sami pochodząc z polskiego rodu, teraz swych ojców się wstydzą i swej narodowości się zapierają. Nie dosyć na tem; nadesłali nam oprócz tych wrogów swojskich jeszcze niemieckiego hakatystę, typu pruskiego nauczyciela, by szerzył niemiecką kulturę na polskim Śląsku. Jest nim p. Kreisel, dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej. Ten cudzoziemiec, nie umiejąc ani słówka po polsku, chociaż z polskiego grosza żyje, stara się przemocą w polskie dzieci wbić niemiecką kulturę. Już zakład, którego on kierownikiem jest, ma nastroj czysto niemiecki. Napisy niemieckie; w szkole nie wolno po polsku mówić, ponieważ pan dyrektor surowo tak nakazał. Zdaje się, że jesteśmy gdzieś na pruskim Śląsku. Nasz język musi być bardzo podłym, że nie wolno w nim polskim dzieciom rozmawiać. Naród nasz śląsko-polski nie powinien takiej pogardy obojętnie znosić, trzeba się raz z letargu obudzić. Ten sam pan dyrektor stara się nawet według zasady Bismarkowskiej „gwałt przed prawem“, wszystko, co polskie, pięściami z dzieci wytłuc i wytrącić. Otóż niedawno temu bił ucznia Sodzawicznego z piątej klasy tak srogo, że musiał tydzień w łóżku leżeć, a plecy miał sine jak sukno. A cóż ten uczeń takiego przewinił, że do tak wielkiego gniewu p. dyrektora pobudził? Otóż chodził według starego, u nas istniejącego zwyczaju po koledzie w święto trzech Królów i śpiewał polsko-religijne pieśni. Nie wiemy, co p. dyrektora bardziej rozgniewało, czy że chłopiec ten śpiewał pieśni pobożne, czy że śpiewał po polsku. Zdaje się, że jedno i drugie. Najbardziej jednak rozdrażniło p. dyrektora, że dziecko z jego szkoły, nie umiejące jeszcze po niemiecku, odważyło się w języku macierzyńskim śpiewać, gdyż każde słówko polskie na jego nerwy bardzo wrażliwie działa. Jesteśmy przekonani, że gdyby się tutaj o jakiś niemiecko-pogański *Sonnwendfeier* rozchodziło, p. dyrektor pewnieby chłopca pochwalił. Lecz, że po polsku śpiewał tak, jak nasi ojcowie na koledach śpiewali, popełnił największą zbrodnię w oczach p. dyrektora. Jak długo jeszcze ten zażarty Niemiec nasze dzieci dręczył i całą okolicę ciemnił będzie, niewiemy. Mimo tego, że matka chłopca, będąc w stanie błogosławionym, ze strachu i żalu rozchorowała i nawet porodziła, mimo tego, że p. dyrektor karycelesnej nadużył, nic mu się nie stanie. Kruk krukowi oka nie wydziobie. Ojciec pokaleczonoego chłopca wniósł wprawdzie skargę do Rady szkolnej miejscowej i powiatowej, a nawet podał sprawę do sądu, lecz cóż z tego? Polski chłop będzie chłopem, a niemiecki p. dyrektor, dyrektorem. Więc cóż nam innego pozostaje? Trzeba zbierać grosz do grosza na polskie szkoły ludowe w naszych miastach, aby rodzice polscy nie byli zmu-

szeni, swe dzieci do szkół niemieckich posyłać a nadto do takiego polakożercy, jakim jest p. Kreisel. Zakładajmy więc szkoły ludowe i wydziałowe a niemieckie bojkotujmy. Jeżeli nam nikt nie chce pomóc, to sobie sami zaradzić musimy. —

Przyjaciel ludu.

Z ziem polskich.

Polscy żołnierze i polska spowiedź. „Germania“ ogłasza rozporządzenie komenderującego generała pierwszego korpusu barona von der Goltz. Opiewa ono, że w tym korpusie stwierdzono 9 żołnierzy Polaków, którzy nie władają niemieckim językiem i dla nich sprowadzono po polsku mowiciela księdza. Tymczasem spowiadało się po polsku aż 19 żołnierzy. Władza wojskowa widzi w tem popieranie polskich dążeń. Dlatego na kazuje ona poszczególnym komendantom wykazywanie, gdzie i którzy księża słuchali po polsku spowiedzi i ilu żołnierzy się po polsku spowiadało. Rozporządzenie to sprzeciwia się wyraźnym przepisom prawnym, a i z ogólnoludzkiego stanowiska przedstawia się jako wdzieranie się w tajniki serca i sumienia biednego Polaka, który pruski mundur nosi. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Rada państwa zwołana została na 30. stycznia. Prezydent jej, hr. Vetter, zawiadomił przewodców stronnictw, że zmiął ułożony w porozumieniu z nimi porządek dzienny pierwszego posiedzenia tej sesji poświęcając o tyle, iż sprawę ubezpieczenia urzędników prywatnych, która znajdowała się na pierwszym miejscu, przesunął na drugi punkt porządku dziennego, a na pierwszym miejscu postawił przedłożenie o kontyngencie rekrutów na rok bieżący. Czy projekt reformy wyborczej wniesiony zostanie w Izbie zaraz na pierwszym posiedzeniu, to jeszcze nie jest pewne, prawdopodobnem jednak jest, że nastąpi to dopiero w lutym. Prezes gabinetu br. Gautsch wpadł, jak już donosiliśmy, na nowy pomysł, przy pomocy którego spodziewa się przeprowadzić reformę wyborczą w Izbie. Oto chciał on przeprowadzić częściową rekonstrukcję swego gabinetu i zmienić go do pewnego bodaj stopnia na parlamentarny. Zaproponował tedy przewodcom trzech największych stronnictw w Izbie, tj. prezesowi Koła polskiego hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, prezesowi klubu młodocześniejszego drowi Pacakowi i prezesowi niemieckiego stronnictwa ludowego drowi Derschacie, aby wstąpili do gabinetu w charakterze ministrów bez teki, czyli mężów zaufania swych stronnictw. Hr. Dzieduszycki, prezes Koła, stanowczo odrzucił tę propozycję, oświadczając, że tylko w takim razie prezes Koła polskiego mógłby wstąpić do gabinetu, gdyby rząd w projekcie swym uwzględnił wszystkie warunki stawiane przez Koło polskie, — tak samo pp. Pacak i Derschatta odrzucili ofiarowane im godności. —

PRUSY I NIEMCE. Krwawe awantury socjalistyczne wybuchły d. 17. b. m. w Hamburgu. Wypadek ten sprawił tem większe wrażenie, że zdawało się, iż właśnie w Niemczech rząd żelazną ręką trzyma w karch wicherzycielskie żywioły i że porządek publiczny i poszanowanie prawa jest tam zapewnione. Dlatego też wobec tych strasznych rzeczy, jakie się dzieją w Rosyi, a nawet wobec zbyt wybujałej agitacji socjalistycznej w Austrii, z pewnego rodzaju uczuciem zazdrości spoglądali wszyscy na spokój, jaki panuje w Niemczech. Aliści naraz i tam potwór rewolucyjny pokazał na chwilę swe brzydkie oblicze. Oto przewodcy socjalistyczni w Hamburgu wydali hasło urządzenia demonstracji na rzecz zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do Sejmu pruskiego. Stosując się do wydanej komendy, robotnicy zaprzestali o godz. 4. popołudniu pracy i wylęgli na miasto. Demonstracye zaczęły od tego, że zatrzymali wozy tramwajowe i wywołali wstrzymanie komunikacji tramwajowej. Policja wystąpiła przeciw nim i wtedy rozpoczęła się bójka. Napierani przez policję, rzucili się demonstranci do bocznych wąskich ulic i zaczęli tam wznosić barykady. Ostatecznie po zaciętej walce, w której raniono kilkadziesiąt osób — z tych kilka śmiertelnie — przywrócono porządek. Ze względu na ogólne rozjątrzenie umysłów, wydano rozporządzenie, zabraniające wszelkiego zgromadzania się na ulicy. Także w innych miastach niemieckich zarządzono pogotowie całego garnizonu i zabroniono żołnierzom wydalać się z koszar. Obawiano się powszechnie wielkich demonstracji w całych Niemczech i rozlewu krwi w niedzielę,

d. 21. b. m., ale niedziela ta minęła spokojnie. Wojsko było w całych Niemczech skonsygnowane i rozdano żołnierzom ostre naboje. —

ROSYA. Tłumienie rewolucyi w Rosyi robi postępy. W Królestwie polskiem sądy wojenne wydają bardzo liczne wyroki śmierci, które bezzwłocznie bywają wykonywane. W Warszawie rozstrzelano przed kilku dniami 11 osób, należących do wykrytego przez policję stowarzyszenia anarchistów, wyrabiających bomby. Między rozstrzelanymi było 10 żydów, a tylko jeden Polak. W Lublinie rozstrzelano 17-letniego robotnika Markowskiego, który zabił naczelnika stacyi tamtejszej. Także w innych miastach odbywają się wciąż wykonywania wyroków śmierci. —

SERBIA wywołała wielki zatarg z Austrią. Zawarła ona tajny układ cłowy z Bułgarią przeciw Austrii a potem rozpoczęła układać się z Austrią o traktat handlowy. Austriya zerwała rokowania z Serbią i w porozumieniu z Węgrami wydała rozporządzenie, że granica cłowa od strony węgierskiej dla trzody chlewnej i bydła rogatego serbskiego jest odtąd zamknięta. Ponieważ Serbia wywozi dużo bydła do Austrii i czerpie z tego wielkie dochody, jest to cios dla niej bardzo ciężki. —

HISZPANIA. Na ostatnim posiedzeniu konferencji marokańskiej omawiano sprawę urzędzenia magazynów broni w miastach marokańskich. Na podstawie propozycji ciała dyplomatycznego delegat angielski Nikolson wniósł, aby propozycję odnośną określono, jako jednomyślną, zdaniem jego bowiem sprawa jest tak ważną, że należy się starać o jak największą rękojmię jej ścisłego przeprowadzenia. —

STANY ZJEDNOCZONE. Z Nowego Jorku donoszą: Rząd amerykański zamierza odstąpić Filipiny za pewną cenę Japonii. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe,** zwołane przez „Związek śląskich katolików“, odbędzie się w piątek, d. 2. lutego w święto Matki Boskiej Gromnicznej o godz. 3. popołudniu w lokalu p. Niemca w Dolnej Lesznej. Będą dwa referaty o stosunkach kościelnych we Francyi i o powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem prawie głosowania. Upraszta się o liczny udział. —

— **Zgromadzenie ludowe.** W niedzielę, d. 4. lutego odbędzie się zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ w gospodzie p. Przewoźnika w Zarzeczcu o 4. godz. popołudniu. Katolicy, stawcie się jak najliczniej! —

— **Walne zgromadzenie członków „Związku śląskich katolików“** odbędzie się w sobotę, dnia 10. lutego b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Dzielectwa bł. Jana Sarkandra“ na Starym targu w Cieszynie. —

— **Komitet opiekuńczy Pań Polek** urządza w sobotę, dnia 3. lutego 1906 w sali „Domu Nar.“ w Cieszynie przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną „Grube ryby“ komedia w 3 aktach, oryginalnie napisana przez M. Bałuckiego. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych 4 rzędach 2 K 50 h, w następnych 4 rzędach po 1 K 50 h, reszta po 1 K; krzesła na galerii po 1 K. Wstęp na salę 50 h, dla pp. studentów 20 h. Bilety wcześniej kupować można w księgarni M. Czajkowskiego w Cieszynie. Początek ściśle o godz. 7 1/2 wieczorem. Dochód przeznaczony na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. —

— **Drugie przedstawienie „Jasełek“** udało się, podobnie jak pierwsze bardzo dobrze. Publiczność przybyła znowu licznie i szczerze wypełniła salę „Domu Narodowego“, a gra wprawionych już amatorów nie pozostawiła nic do życzenia. Z powodu wcześniejszego otwarcia sali panował wzorowy porządek, którego na pierwszym przedstawieniu z powodu olbrzymiego, a nagłego napływu publiczności w zupełności utrzymać się nie dało. Sprawozdanie kasowe przedstawia się następująco. Dochód z pierwszego przedstawienia wraz z wymienionymi w 2. nrze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dodatkami wyniósł 345 K 51 h. Dochód zaś z drugiego 204 K 58 h; a mianowicie z biletów wstępu 194 K 59 h; dalej W. P. Lewenfeld nadesłał 6 K; P. W. ks. Budny, proboszcz w Międzyrzeczcu 2 K i p. Haramus, nieprzyjęte za usługę w czasie prób 2 K. Razem tedy dochód brutto 550 K 09 h. Wydatki na pierwsze przedstawienie wyniosły: 117 K 75 h; na drugie 51 K 31 h,

razem 169 K 6 h. Pozostaje więc czysty dochód w kwocie 381 K 3 h, który przeznaczono na obiady dla ubogich uczniów polskich, średnich zakładów naukowych w Cieszynie. W poprzednim numerze „Gwiazdki” nie wymieniono przez omyłkę w podziękowaniu Sz. P. Andrzeja Zawadzkiego z Cieszyna, który zupełnie bezinteresownie wypożyczył wiele przedmiotów do przedstawień koniecznych potrzebnych. Na tem miejscu składamy mu za to serdeczne podziękowanie. —

— **Plon śmierci w ubiegłym tygodniu.** W poniedziałek, dnia 22. b. m. umarł majster szklarski, Józef Panak w 30. roku życia. We wtorek Adam Jeleni, arcyks. rewident, przeżywszy 86 lat (ojciec starosty z Frydku p. Teodora Jelenia). We środę umarł po długiej chorobie Józef Kubeczka, arcyks. kantorzysta i emeryt. wachmistrz żandarmerji w 53 roku życia. —

— **Samobójstwo Cieszyńskie.** Młody lekarz, liczący zaledwie 24. rok życia, dr. Wilhelm Kuppermann, rodem z Cieszyna, który niedawno otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie we Wiedniu, obecnie zajęty jako asystent w jednym z szpitali wiedeńskich, otrął się w sobotę w południe. Co spowodowało młodego lekarza do rozpaczliwego kroku niewiadomo. —

— **Walne zebranie członków Czytelni ludowej w Cieszynie** odbyło się dnia 14. stycznia b. r. Odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania i przyjęto bez zmiany. Następnie prezes zdał sprawę z czynności wydziału w roku ubiegłym. W styczniu 1905 urządziła Czytelnia tradycyjny bal, który udał się świetnie. W kwietniu odbyły się tak zwane „postne odczyty”, które wydział obecny zaprowadził przed trzema laty. Wykłady cieszyły się jak i w poprzednich latach frekwencją i między słuchaczami panowało zadowolenie, tak z powodu bogatej i interesującej treści jak i świetnego wygłoszenia. Dochodu przyniosły odczyty 52 K 50 hal. 30. kwietnia odbyło się w Czytelni „Święcone” z uroczystymi przemowami, powiodło się dobrze i przyczyniło się do ożywienia życia towarzyskiego w Czytelni. 25. czerwca odbył się w Grabinie wspaniały festyn, poprzedzony pochodem przez miasto. Festyn udał się świetnie, a nowość urządzenia pochodu zrobiła i poza granicami Śląska u ludzi, którzy interesują się sprawami naszymi, jak najlepsze wrażenie. 8. października m. r. urządziła Czytelnia przedstawienie teatralne. Największa zasługa w tym względzie przypada p. Dyrnie. Sprzedano przy tej sposobności losów „Macierzy” za 95 K 40 h. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze. 7. grudnia odbył się wieczór św. Mikołaja staraniem pp. Doruli i Dyby. I ten wieczór udał się bardzo dobrze. Prezes oświadczył dalej, że zasłużonemu dla Czytelni p. nadradcy sądowemu w Bernie, Neczasowi doręczono według uchwały ostatniego walnego zebrania piękny dyplom honorowy. P. Neczas przesłał za dyplom podziękowanie, zapewniając jeszcze raz, że sprawa i literaturze polskiej pozostanie nadal przychylnym i że chwile spędzone w towarzystwie polskiem w Cieszynie pozostaną mu na zawsze w pamięci. Z pożyczki 10.000 K uchwalonej na przeszłym walnym zebraniu z funduszu żelaznego Czytelni, na hipotekę Domu Narodowego, pobrał tenże 8.000 K, 2.000 K powyżej w najbliższych dniach. Członków liczy Czytelnia obecnie 193. Jest więc stały wzrost do zanotowania. Gazet posiada towarzystwo 34. Miała także być urządzona biblioteka nowości i na ten cel zarezerwowało ostatnie walne zebranie 400 K, nie przyszła jednakże z różnych powodów w tym roku do skutku, wydział poleca tę sprawę jak najgoręcej następcom. W bieżącym roku zmarł członek honorowy i założyciel Czytelni ś. p. K. Monne, inspektor kolejowy w Przemyśle, bardzo życzliwy dla Czytelni. Zamiast wieńców na trumnę przeznaczyła rodzina według ostatniej woli zmarłego 140 K na Czytelnię. Zmarł także p. Klebinder, również nam bardzo życzliwy członek założyciel Czytelni, który do ostatnich chwil pamiętał o Czytelni i uczęszczał do niej. Walne zgromadzenie uczciło pamięć zasłużonych członków przez powstanie z miejsc. Na tem zakończył prezes swe przemówienie i udzielił głosu innym funkcyjaryszom Czytelni. Referuje p. Polaczek, bibliotekarz Czytelni. Wypożyczono ogółem 932 dzieł, w 1613 tomach. Następnie przedstawia kasyer Czytelni, p. Dyrna, starannie zestawiony obrót kasowy. Obrót wyniósł 10.821,97 koron. P. dyr. Filasiewicz, jako przewodniczący komisji kontrolującej, oświadcza, że komisja znalazła stan rachunków i kasy w zupełnym porządku i wnosi o udzielenie wydziałowi z prowadzenia kasy absolutoryum, podnosząc, że z porównania skarbika z obrotem w r. 1904 wszystkie pozycje ka-

sowe się polepszyły. Wniosek ten, jakoteż i wniosek drugi o udzielenie wydziałowi i za resztę czynności absolutoryum przyjęto jednogłośnie. Zgodnie z wynikiem zestawienia kasowego, Czytelnia spłaciła w ciągu trzech lat ostatnich z 972 K objętych długów, kwotę 548,50 K, pozostało więc już tylko 423,50 K, które znajdują prawie całe pokrycie w zaległych wkładkach członków, w kwocie 406 koron, tak iż wydział obecny oddaje następnemu rachunkowi prawie zupełnie wyrównane. Nastąpiły wybory. Do wydziału weszli pp. Dorula, Marcin, Bartosik, Falkiewicz, prof. Górka, na 2 lata, ks. Stonawski na jeden rok, pozostają na jeden rok pp. Juraszek, Dyrna, Polaczek, prof. Galicz. Do zastępstwa weszli pp. Kübel, Lachowicz na dwa lata, Tęczarowski na jeden rok, pozostał na jeden rok p. Kotula. Do komisji kontrolującej wybrano ponownie pp. ks. Londzina, dyr. Filasiewicza i dyr. Sikorę. Uchwalono nareszcie jednogłośnie wnieść imieniem walnego zebrania Czytelni protest przeciwko przeniesieniu paralelek z Cieszyna i wysłać telegram do prezydenta krajowego w Opawie, do Koła polskiego i prezydenta ministrów. Dotychczasowy prezes, dr. Farnik, z powodu objęcia kierownictwa Bursy polskiej, które nie pozostawia mu czasu na kierowanie sprawami Czytelni, zrzekł się urzędu i wystąpił z wydziału. Walne zebranie wyraża doktorowi Farnikowi, na wniosek jednego z członków, za prezesostwo uznanie i cześć przez powstanie. Prezes dziękując za wyrazy uznania zaznacza, że powodzenie, jakie miała Czytelnia w ciągu trzech lat jego przewodnictwa, zawdzięcza towarzystwu wydatnej i usilnej pracy całego wydziału i poparciu członków. Na tem skończono obrady i zamknięto posiedzenie. Na wniosek p. Marcinka sen. zebrano przed rozejściem się 8,57 K na Bursę polską. —

— **Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra.”** W przyszłym tygodniu rozpocznie się rozsyłka dwóch dzieł, które „Dziedzictwo” za rok bieżący daje zupełnie bezpłatnie wszystkim swoim członkom; jest to starannie wydany, gustownie opracowany „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, poprzedzony przedmową, napisaną specjalnie dla Śląska i wspaniałą mową O. Kolba T. J. „O znaczeniu prasy”, wygłoszona dnia 20. listopada na V. wiecu katolików austriackich we Wiedniu. Aby oszczędzić kosztu przesyłki pocztowej, upraszamy wysłać z pojedynczych gmin posłów, którzyby wzięli książki dla wszystkich członków całej wsi lub parafii. Zgłoszenia przyjmuje i książki wydaje sekretarz „Dziedzictwa” ks. Tomanek w Cieszynie. —

— **Równouprawnienie językowe.** Mimo tęgiego mrozu widać ludzi zajętych koło umieszczenia napisów polskiego i czeskiego na nowym gmachu sądowym przy ulicy Maryańskiej. Zdaje się, że jakaś wyższa władza musiała niemieckich radykałów cieszyńskich pouczyć o sprawiedliwości i równouprawnieniu. Brawo! Lecz cóż jest z polskimi napisami w nowo urządzonym c. k. urzędzie podatkowym w Cieszynie? To jest oburzające, jak wszędzie tylko niemieckie napisy „Liquidatur” i „Zahlungsstelle” i t. d., których lud polski najwięcej płacący podatki nie rozumie i traci czas niepotrzebnie. Wzywamy niniejszem po raz drugi kompetentne władze, by bezzwłocznie umieściły i w urzędzie podatkowym napisy dla wszystkich zrozumiałe, a jeśliby to nie poskutkowało, wzywamy naszych posłów, by tym urzędnikom i urzędniczkom, uprawiającym wszechniemiecką politykę, nalali trochę gorącego sadła za skórę w formie interpelacji w Radzie państwa. Takiej tureckiej gospodarki, która była możliwą na Śląsku przed 20 lub 30 laty, dzisiaj ludność polska, ponosząca coraz to większe ofiary, upadająca pod nieznosnym ciężarem rosnących ciągle podatków, absolutnie dalej znosić nie będzie. Żądamy jeszcze raz stanowczo równouprawnienia i w c. k. urzędzie podatkowym w Cieszynie. —

— **Stowarzyszenie lekarzy na Śląsku wschodnim** uchwaliło na ostatnim posiedzeniu sprawę ważną dla całej publiczności, a mianowicie, że w niedzielę i święta popołudniu członkowie jego udzielać będą porady i pomocy lekarskiej tylko w bardzo nagłych i ważnych wypadkach, w innych zaś tylko za opłatą 2 i 3 razy tak wysokiego honorarium jak w inny dzień. Bliższe szczegóły ustanowione będą na przyszłym posiedzeniu. Ważne to dla naszego ludu z okolicy, dla rolników i innych robotników. Dotąd zwykle każdy czekał, jeżeli sprawa nie nagliła, aż do niedzieli, żeby przez tydzień dużo nie opuścić. Ale terazby się takie czekanie nie wypłaciło. Uznać trzeba, że uchwała powyższa jest słuszna. Każdy się cieszy z wolnej

chwili, tem więcej lekarz obciążony pracą we dnie i w nocy, jak to zwykle bywa u lekarzy przy różnych kasach w naszych okolicach. Słyszymy, że urządzenie takie istnieje już w Karwinie od 4—5 lat. Zamiast 4 maja w niedzielę i święta służyć tylko 2 albo nawet jeden. Kto z nich będzie miał na przyszłą niedzielę służbę, zawsze 1—2 dni przedtem jest ogłoszone na wszystkich szynbach, tak że kto na to zważa, nie musi się tłuc daremnie od jednego do drugiego. —

— **Zgromadzenie członków Opieki nad kształcą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzkiego** w Cieszynie odbyło się w niedzielę, d. 21. b. m. popołudniu w sali Dziedzictwa. Sala zapełniła się po same brzegi. Ks. Londzin przedstawił zebranym w dłuższym wywodzie walkę w „Macierzy szkolnej”. Już w r. 1901 usunięty został z prezesostwa „Macierzy” ks. Świeży, aby zrobić miejsce drowi Michejdzie, lecz sam ks. Świeży udaremnił wówczas częściowo ten atak. Następnie ze wszystkimi szczegółami opowiedział dalszą walkę w temże towarzystwie, która skierowana była wyłącznie przeciw ludności i duchowieństwu katolickiemu. Ludność i duchowieństwo musiało się więc usunąć, aby nie być ciągle tarczą dla pocisków nieprzyjacielskich i założyło osobne towarzystwo „Opieka”. Następnie przemawiali gorąco p. Jan Kuczera z Nieborów, p. Jerzy Cieñciała, robotnik z Końskiej i profesor Panek. Do towarzystwa przystąpiło 45 nowych członków. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego** w Cieszynie złożyli: Składka zebrana przez ks. Fr. Hermanna proboszcza we Wędrzynie na weselu u p. Adama Wojnara w Łyżbicach 14 K 40 h; ks. Jan Kunz, wikary w Niem. Lutyni 50 K; p. Józef Czernik, majster stolarski na Mnisztwie 2 K; dr. J. Sikora, lekarz miejski w Jabłonkowie z podarunku na Nowy rok 20 K; zebrane na podgardul w Jaworzu 4 K; p. Alojzy Hanak, urzędnik kancelaryjny w sądzie powiatowym w Jabłonkowie: połowa składki zebranej na walnem zgromadzeniu Czytelni katolicko-ludowej d. 21. b. m. w Jabłonkowie 8 K 50 h; ks. Tomasz Filar, wikary w Boguminie 10 K; ks. Ferdynand Jeżek, proboszcz w Boguminie na dworcu 4 K; p. p. Marya Schneider w Nowej Sibi, Józef Malisz, Ewa Chodura, Jan Dyrek i Rudolf Burgert w Cieszynie po 2 K; p. p. Anna Filip w Trzyńcu, Joanna Mżyk w Kocobądku i Elżbieta Konderla w Cieszynie po 1 K; p. p. Jerzy Cieñciała, robotnik w Końskiej, Zuzanna Roikowa w Cieszynie, Jan Siemienik, majster szewski w Cieszynie, Józef Szlachta na Pastwiskach i Jerzy Roik w Cieszynie po 2 K; p. Anna Szuścikowa w Cieszynie 4 K; p. Klementyna Winkowska w Cieszynie 5 K; p. p. Marya Pierzynowa, Teresa Jansza, Jadwiga Spandel, Marya i Joanna Spandłówna, Maryanna Franek i Ewa Rybka w Cieszynie po 2 K. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Zarząd kopalni i hut w Witkowicach 100 K; p. Franciszek Drobnik, dyrektor kopalni w Brzeszczu, nieprzyjęta prowizja 130 K 13 h; p. dr. Ferdynand Wilkosz w Krakowie 4 K; p. Antoni Mistat w P. Ostrawie 2 K 10 h; p. Antoni Malejka w Boguminie 4 K 15 h; p. Jan Herok, nauczyciel w Lipowcu 2 K; p. Franciszek Palowski, rolnik w Olbrachcicach 2 K; Oddział „Jedności” na Sowińcu w Karwinie 2 K; p. Henryk Paździora, rolnik w Górnej Suche 2 K i zebrane na listę 16 K 60 h; p. Leopold Fleischer, proboszcz w Bestwinie 5 K; Administracja „Czasu” w Krakowie, ze składek 72 K 78 h; N. N. w Cieszynie 4 K; p. Jerzy Buzek, rolnik w Końskiej 2 K; wygrane w Ropicy 3 K 24 h; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy na Bobrku, zebrane na listę 1 K 20 h i zamiast życzeń noworocznych 1 K; p. M. Osadca, inżynier w Pol. Ostrawie, zamiast wieńca na trumnę ś. p. pani Wojnarowej w Łazach 10 K; p. Stanisław Firla, kierownik filii we Fryszacie, zebrane na wieczorku pożegnialnym, urządzonym przez „Sokół” we Fryszacie dla p. dra K. Miszkego 14 K 20 h; Wydział Rady powiatowej w Wadowicach 25 K; p. Paweł Kajzar, rolnik w Kojkowicach 2 K; Zarząd Koła Tow. Szkoły ludowej w P. Ostrawie 10 K; p. Władysław Rothert, profesor uniwersytetu w Odessie 50 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Ignacy Bagiński, stolarz w Jabłonkowie, zebrane na listę 19 K 90 h; ks. Jan Hess, wikary w Jabłonkowie 2 K; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 10 K; na listę p. Józefa Zubka, rolnika w Hażlachu, złożyli panowie z Hażlach: Józef Zubek, Jan Gluza, Józef Czakon, Franciszek Wróbel, Paweł Rduch, Jerzy Sojka i Jan Ondraczka po 1 K; Paweł Brańczyk i Jerzy Dziadek po 50 h; Jan Brańczyk, Franciszek Kula i Edward Krzywoń po 40 h; Józef Machaj i Jan Zubek po 30 h; Józef Machaj, Józef Małysz, Jan Broda i Jan Dziadek po 20 h, — razem 10 K 60 h. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: Składka na Walnem zebraniu Czytelni ludowej w Cieszynie 8 K 57 h; p. Izidor Zembol, rolnik na Bobrku, cztery worki ziemniaków i worek marchwi. —

— **Z Dąbrowej.** (Omyłka drukarska.) Hotel p. Königsteinowej został sprzedany za 186.000 K a nie jak mylnie wydrukowano za 18.600 K.

— **Z Dzieńmorowic.** Wykaz składek wpłynionych na „Gwiazdkę” dla dzieci polskiej szkoły w Dzieńmorowicach: Lista p. Józefa Wilczka 48 K;

lista p. Koźdonia z Bogumina 8 K 60 h; lista z Niemieckiej Lutyni 12 K; p. Januszewski z Bogumina 3 K; składka na szybie »Silesia« w Dzieńcach 21 60 h; dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowej 4 K; dr. Knapczyk 5 K; na listę p. inżyniera Lebedzika z Libiąża 15 K; na listę p. dra Picka w Strumieniu 6 K; poseł Jerzy Cienciała 4 K; p. Królikowski ze Lwowa 20 K; dr. Kreisel z Frysztatu 4 K; dr. Fr. Wilczek z Wiednia 3 K; dr. Jan Michejda 5 K; p. Józef Wilczek 2 K; p. inżynier Bol. Zaremba w Mor. Ostrawie 5 K; na listę ks. Józefa Nideckiego z Jabłonkowa 10 K; p. Bilko, kierownik szkoły w Rychwałdzie 1 K; p. Jan Przewoźnik ze Zarzecz 2 K; p. inżynier Kiedroń z Dąbrowej 2 K; na listę p. Mieczysł. Paszkudzkiego ze Lwowa 12 K 20 h; dr. Kłuszynski 2 K; dr. Kunicki 2 K; ks. Waleczek w Łomnej 2 K; ks. Moron, dziekan w Istebnej 4 K; ks. Londzin 2 K; ks. Jan Barabasz 3 K; ks. J. Lomosik 3 K; ks. Antoni Macoszek 1 K; ks. Engelbert Brodzki z Frysztatu 10 K; ks. Matuśzyński 2 K; ks. Knypis i ks. Bilko razem 4 K; ks. Jan Skulina 5 K; ks. Olszak, dziekan w Strumieniu 4 K; ks. Niemiec z Rychwałdu 5 K; ks. Karol Olszak z Wielkich Kończyc 6 K; p. Rud. Kolaczek, gospodźki 2 K; p. Fr. Małysz, Marklowice 1 K 80 h; »Czytelnia polska« w Dzieńmorowicach 4 K; na listę p. Friedla z Frysztatu 4 K; lista z bazaru I. we Frysztacie 7 K 10 h; lista z bazaru II. we Frysztacie 6 K; lista p. Maryi Baczakiewiczówny z Frysztatu 10 K. Oprócz tego darowali: P. Rosenberg, kupiec we Frysztacie 6 par pończoch i 6 chustek; p. Maks. Lanzer, kupiec w Dzieńmorowicach 4 pary pończoch; pp. kupcy Albert Szkowron i Beakock ze Lwowa skrzynkę z zabawkami i lalociami; p. Szymik, stolarz w Dzieńmorowicach ładnie wykonaną, rzeźbioną podstawę pod drzewko; »Towarz. Szkoły ludowej« kilkanaście książeczek; p. Marya Siedlecka z Krakowa kilkadziesiąt arkuszy z obrazkami do składania; pani drowa Kunicka żakiet i kalosze. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składamy serdeczne »Bóg zapłać!« — *Komitet.*

— **Z Frysztatu.** W żydowsko-niemieckich i polskich liberalnych gazetach pisze się dużo w ostatnich czasach o naszym miasteczku. — Powodem tego są podania, jakie w swoim czasie wniesione zostały do Rządu krajowego w tym celu, aby zapobiedz nominacji pana nadkomisarza Bobowskiego starostą w Frysztacie. Kilku panów do partii żydowsko-niemieckiej należących, wytoczyło sprawę tę w tutejszym wydziale gminnym i zainterpelowało o te podania przełożonego gminy. Odpowiedzią przełożonego gminy nie zadowolnili się ci panowie i wszczęli krzyki i hałasy godne bez kwestyi lepszej sprawy i zniewolili tem burmistrza do opuszczenia sali obrad. Odniosłszy — oczywiście ich zdaniem — zwycięstwo, zapragnęli sięgnąć po sławę u szerokiej publiczności, nawet tej, która się mało frysztackim wydziałem gminnym interesuje, i — roztrąbili rzecz po gazetach i gazetkach — w artykułach kronikarskich i w inseratach! W tej sprawie chciałbym i ja parę słów dorzucić. Prawdą jest, że od dłuższego czasu rozchodzili się po naszym powiecie wieści, że pan Bobowski ma być mianowanym starostą w Frysztacie. Pogłoska ta wzbudziła pewne obawy w naszej ludności i z tego powodu kilku poważnych obywateli postanowiło poczynić kroki, aby do nominacji tego pana starostą w Frysztacie nie przyszło. W tym celu ułożono odnośny protest, który kilka przełożeń gmin podpisało, i przesłano go do Opawy, do c. k. Rządu krajowego. Na skutek tego protestu przybył w połowie grudnia 1905 r. do Frysztatu wysłannik c. k. Rządu celem przeprowadzenia dochodzeń. W toku tych ostatnich atoli przełożeń gmin na proteście podpisani — aby dalej sprawy nie rozmazywać i nie robić rozgłosu — oświadczyli, że protest swój cofają. Sprawa więc, jak się zdawało i jak według cywilizowanych form być powinno, zupełnie załatwioną i raz na zawsze ubitą została. Innego zdania byli wyż wymienieni panowie! Dla tych trzeba było skandalu, korespondencji i inseratów! Czy i komu tem się przysłużyli, nie wiemy. Czy dla sprawy poufnej, znanej szczeremu gronu obywateli i już stanowczo załatwionej, potrzebną była burda i apelacja do szerokiej publiczności, niech ci panowie sami osądzą.

— **Z Goleśzowa.** W niedzielę, dnia 28. b. m. urządza tutejszy oddział »Jedności« w sali gminnej gospody przedstawienie amatorskie. W program wchodzi: »Takich więcej«, komedia w 2 aktach przez Winc. Jul. Wdowiszewskiego, »Wieniec pieśni śląskich« (odśpiewa chór żeński). Początek ściśle o godz. 7. wieczorem. O liczny udział uprasza

Wydział.

— **Z Hermanic.** Wioskę naszą cichą i lubiącą spokój napadła w niedzielę, d. 14. b. m. banda nocnych rabusiów z sąsiedniej wsi Lipowca. W dniu wyżej wymienionym urządzono w jednej z tutejszych gospód zabawę. Cieszyli się młodzi i starzy, lecz zabawa ta niepodobała się widocznie przybyłym opryszkom, którzy szukali zaczepki. Z powodu błahej przyczyny przyszło wnet do bójki. Cudów waleczności dokazywał wódz bandy, znany w okolicy z męstwa i waleczności syn przełożonego gminy Lipowca. W lot wypełniał jego podwładni towarzysze rozkazy swego naczelnika, nic też dziwnego, że odnieśli zwycięstwo nad cichym kowalem i jego żoną. Nasyceni krwią, opuścili waleczni rycerze pod komendą swego wodza plac boju i ruszyli w niewiadomym kierunku. Lecz gdzież nabył tak wielkiej wprawy herszt bandy? O ile nam wiadomo, służył coś u wojska, lecz wielką szkodę poniosła armia austriacka, uwalniając tak dzielnego wojownika. Z drugiej strony poniósł szkodę może sam bohater, bo kto wie, czy w ciągu trzech lat nie wydoskonaliby się tak dalece, że w nieprzewidzianej dotychczas wojnie odnieśli tak świetne nad nieprzyjacielem austriackim zwycięstwo, jakie odniósł nad spokojnym kowalem i jego żoną. Lecz za zwycięstwo odniesione nad nieprzyjacielem zostałby conajmniej generałem bez tytułu, zaś za waleczność i dowody męstwa, jakie okazał w naszej wiosce, czeka go i jego towarzyszy prawdopodobnie koza. Sprawę tę bowiem ma obecnie w ręku żandarmerya i sądzimy, że otrzymają zasłużoną karę, aby się im odechciało napadać spokojnych mieszkańców. Dowódcy zaś i jego towarzysze radzimy, aby porzucili swe dotychczasowe rzemiosło, a wstąpili do armii, gdzie mają otwarte pole do popisu. Jeżeli i tam tak dzielnie jak tu sprawować się będą, wyawansują podwładni na podoficerów, sam zaś herszt na tęgiego generała. Wypraszamy sobie również na przyszłość podobnych gości, gdyż tak jak dawniej, tak i nadeł chcemy żyć w spokoju. — *Jeden z obecnych.*

— **Z Jabłonkowa.** D. 21. b. m. podczas walnego zebrania »Czytelni«, chciał pewien człowiek, Józef Sikora, cichy i spokojny mężczyzna, mieszkający w »Czytelni« wstąpić na salę, lecz tknięty apopleksją, której ataki częściej się powtarzały, zmarł za kilka minut. O tej samej godzinie prawie strzelił sobie w ucho syn gospodarza Adama Łyska w Miejskiej Łomnej, sprawiając nowy smutek już i tak zmarłemu rodzinie. Nazajutrz przewieziono go do szpitala Cieszyńskiego i lekarze mniemają, że uda się go utrzymać przy życiu. Motywem czynu ma być nieszczęśliwa miłość. —

— Po długiej przerwie pokazały się dzisiaj, d. 22. b. m. znowu białe płatki śnieżne, przykrywając ziemię białym całunem, niby zwiastuny długo pożądaney zimy tak dla młodzieży, jak i dla gospodarzy, którzy sanna przedzie i bez ciężkiej pracy mogą swe drzewo zwozić i na chleb zarabiać aniżeli wozem. Z przepowiadanej ostrej zimy przez uczonych dotąd ani śladu nie było. Widać, że i uczeni jej na sznurku nie mają, że nie chce tańczyć podług ich widzimisie, lecz częściej jeszcze im spleta figla. Najlepiej spełniają się jeszcze przepowiednie chłopskie. —

— **Z Małych Kończyc.** W gminie nastał nowy ruch! Wybudowali 4-klasową szkołę, a z jej rozszerzeniem przybyli korespondenci, którzy głoszą naszą sławę. Przybył do szkoły nowy pan kolega. Pochodzi z daleka, aż z pod panowania cara. Na adresach pozwala się niekiedy tytułować: »Ritter von M.«, a jest, jak twierdzi, tak bogatym panem, że stówkami może sobie zapalać papierosy. Był, jak słyseć, w Galicyi kierownikiem 3-klasowej szkoły. Zrezygnował i raczył przybyć do naszej szkoły jako prowizoryczny nauczyciel młodszy. My z otwartymi ramionami przyjeśliśmy go między nas, spodziewając się, że skończy się ogólne narzekanie na rozwiółość naszej szkolnej młodzieży a zorza odrodzenia moralnego nam zejdzie. Lecz niestety! Długo przypatrywaliśmy się nowemu prądowi, ukrywając wszystko cierpliwie, by bronić powagi nauczycieli. Teraz już niemożna milczeć. Gazety przez jakiegoś »obserwatora« informowane, piszą tak o członkach gminy, jak o księdzu proboszczu obelgi, o których działki sobie opowiadają, a które na innym miejscu niż w gazetach znajdują. Nie tylko to demoralizuje nasze działki. Opowiadają one sobie o romansach pana »Ritter von M.« Tymczasem jeden. W święta wielkocnocne miał odwiedziny przez parę dni pewnej kobiety. Niepowołane oko nieśmiało tajemnego tego skarbu wysledzić. A oto — o wstyd — wykryła go nieostrożna służąca skryty — w! Skutek odwiedzin był taki, że żandarmi zmuszeni byli badać i przychodzić za panem do budynku

szkolnego. A co dopiero przy sądzie? Milcz póról — Może w takim wypadku być mowa o ustawowym wychowaniu moralnem? Cóż na te w gminie publicznie znane wypadki mówią świetne władze szkolne? Został zgubny ten wpływ na działalność usunięty? Prosimy gorąco. Niemożna pojąć, dlaczego zgorszenie to nie zostało usunięte przez p. kierownika, który powinien mieć wszędzie oczy i uszy. Kiedyś się zdarzyło, że sobie pozwolił kolede, opuszczającemu salę szkolną, wizytować kieszenie, aby tam coś wykryć. A na publiczne i oczywiste zgorszenia p. kierownik nie zwracałby oczu, tem więcej, że rozchodzi się o coś tak ważnego? — Panie »obserwatorze«, otwórz lepiej oczy! Będzie tymczasem dosyć? Później posłużą Kończanie dalszą lekcją. (Dowiadujemy się, że p. M. jest korespondentem »Robotnika śląskiego« i »Głosu ludu śląskiego« i że w nich zaczyna spokojny ludek nasz, księży i »Gwiazdkę Cieszyńską«. Że niebezpieczna była gra taka, dowodzi powyższa korespondencya. Radzimy p. M. dać ludziom spokój, a będzie miał spokój. *Przypisek redakcyi.*)

— **Z Lesznej.** Banda cygańska, trudniąca się pono naprawianiem kotłów miedzianych, włóczy się po Śląsku i spekuluje na kościoły, gdzie chcą cynować miednice, kropielnice, naprawiać bębny i t. d. Błaga o pracę »chcąc się żywić uczciwie«, składa kaucye i akorduje pracę w cenie przystępnej. Dopiero po otrzymaniu tejże występuje butnie i domaga się przy oddawaniu jej dziesiętkrotnej nagrody. Cygan więc zawsze jest cyganem.

— **Z Polskiej Ostrawy.** W szybie »Teresa« kopalni witkowskich w Polskiej Ostrawie strejkują od poniedziałku robotnicy. Przyczyna leży w konflikcie jednego robotnika ze starszym górnikiem, wskutek czego robotnik ten miał być wydalony. Mimo, że dyrekcyja oświadczyła gotowość zamiast wydalenia robotnika tylko jego przeniesienie, robotnicy dzienni zaprzestali pracy w poniedziałek w południe. Do nich przyłączyli się także robotnicy nocni. Robotnicy żądają prócz ponownego przyjęcia tego robotnika, wydalenia starszego górnika i jednego nieubianego dozorca, a ponieważ przy żądaniach swoich obstają, rokowania zerwano. Obecnie strejkują wszyscy, t. j. 1000 robotników.

— **Z Podobory.** W piątek, d. 26. b. m. zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Dozorca na pile p. Andrzeja Bardonia, Józef Błaszczok, człowiek trzeźwy i porządny, niewiadomo z jakiej przyczyny dostał się pod wodne koło, które mu zgniótłó klatkę piersiową i ciężko go na grzbiecie poraniło. Winy na tem nieszczęściu nie ponosi nikt. Wobec ciężkich wewnętrznych pokaleczeń trudno będzie nieszczęśliwego utrzymać na życiu. —

— **Ze Skrzeczonia.** Oddział towarzystwa »Jedności« urządził w niedzielę, dnia 4. lutego tegoroczne walne zgromadzenie, na które jak swoich członków tak i nieczłonków ak najuprzejmiej zaprasza. *Wydział.*

— **Z Górnej Suchej.** Niedawno temu czytaliśmy w »Głosie ludu śląskiego« korespondencyę z naszej gminy, w której bardzo słusznie o rozbijaniu u nas łączności i solidarności napisano. Któż temu jednak winien, że ta jedność pomiędzy naszymi rolnikami i górnikami się chwieje? Nie »Gwiazdka« według zdania naszego, ale zawinili tu mowcy na poufnym zgromadzeniu, które się odbyło w dzień ostatni starego roku, względnie wydział socjalistyczny tutejszego konsumu. Oj, wielka i święta to prawda! Nie potrzeba się więc dziwić, jeżeli pogłoski, które już są więcej niż pogłoskami, rychło się sprawdzą, mianowicie, że członkowie, niezależni od górników-socjalistów, usuną się z pośrodku tego milego towarzystwa spożywczego. — *Niepochlebca.*

— W piątek, d. 2. lutego odbędzie się w lokalu tutejszej katolickiej Czytelni walne zgromadzenie na które się Szan. członków i gości uprzejmie zaprasza. Początek o godz. 4. popołudniu. *Wydział.*

— **Z Trzyńca.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tu w niedzielę, dnia 20. b. m. na torze kolei hutniczej. Pociąg hutniczy przejechał kobietę Buzkową i uśmiercił ją na miejscu. —

— **Z Ustronia.** (Sprostowanie.) Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie na podstawie § 19. ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: W numerze 8. z dnia 20. stycznia 1906 umieszcila »Gwiazdka Cieszyńska« korespondencyę z Ustronia, tyczącą się mojej osoby w stosunku do polskiego seminaryum nauczycielskiego, która nie zgadza się z prawdą. Nie jest prawdą, jakobym ani jednego słowa przeciw oświadczeniu gminy, aby tutaj seminaryum założono, nie przemówił. Natomiast jest prawdą, że powiedziałem: »Mimo, iż uznawam doniosłość, jaką by miało przeniesienie seminaryum polskiego do Ustronia,

oświadczam, że jestem jako Polak z narodowych powodów przeciw temu. Popieram wywody poprzedniego mówcy, żeby gmina zadłużona, jako Ustron, nie wydawała na ten cel pieniędzy; zresztą dziesięć uchwała gminy bodaj wpłynie na decyzję, czy seminaryum do Ustronia przeniesione będzie, bo to rozstrzygną inne czynniki. Prawda jest, że przed głosowaniem wyszedłem na posiedzenie Rady szkolnej miejscowej, ale nie mniej jest prawdą, że to nie tylko ja, lecz i członkowie uważali i przyjęli za wotum przeciw przeniesieniu seminaryum do Ustronia, bo dzień po posiedzeniu wyrażono mi nieukontentowanie z powodu mojego występowania w radzie gminnej i zagrożono, że mię na przyszły raz do wydziału gminnego nie będą wybierać, kiedy jestem przeciw przeniesieniu seminaryum do Ustronia. Z uszanowaniem *Fersy Michejda*, kierownik szkoły.

— Rozszerza tu pewne dziewczę czasopismo dla kobiet *»Prsodownice«*, redagowaną dobrze przez p. Maryę Siedlecką. Za swoją pracę otrzymała kalendarz powieściowy z kilkoma obrazami świętych. Chociaż dziewczę jest wyznania ewangelickiego, nie obraziło się otrzymawszy kalendarz wyznaniowo katolicki, bo wiedziała, że kalendarz jest przede wszystkim przeznaczony dla katolickiej ludności polskiej w Galicyi. Ale brat jej zabrał się do dzieła, poumieszczał pod obrazkami Matki Boskiej Częstochowskiej, Matki Boskiej Bolesnej i pod obrazem ks. Kordeckiego oburzające napisy, które wywołały oburzenie w całym Ustroniu.

— Ze *Zabrzęga*. W środę, dnia 31. stycznia b. r. tutejsza Czytelnia urzędu po pierwszy raz przedstawienie amatorskie w gospodzie p. Elsnera, na które zaprasza uprzejmie miejscowych jak również mile widzianych sąsiednich gości. Początek o godzinie 7. wieczorem. Po przedstawieniu nastąpią tańce. *Komitet*.

Rozmaitości.

— *Fryderyk Uhl*, zmarły w d. 20. b. m. w 81. roku życia w Mondsee, był redaktor *»Wiener Zeitung«*, był z pochodzenia Ślązakiem, urodził się bowiem w Cieczynie. Pisał on najprzód około 1845 roku obrazki z życia wiejskiego na Śląsku. Znałe też były w swoim czasie jego *»Bajki z doliny Wisły«* (*Märchen aus dem Weichselthal*). Uhl był autorem kilku powieści, które czytano w Wiedniu z zajęciem w pierwszych latach drugiej połowy zeszłego stulecia. Cenione były jego krytyki teatralne. Radca dworu Uhl pełnił obowiązki naczelnego redaktora urzędowej *»Wiener Ztg.«* od r. 1872 do końca maja 1900 r.

— *Niemila niespodzianka*. Przypadek p. Daszyńskiego w jego podróży agitacyjnej po powiecie krakowskim tak opisuje *»Naprzód«*: *»Proboszcz w Czulicach, w powiecie krakowskim, odniósł tryumf niemały! Udało mu się pilną agitacją i siarczystymi katanami doprowadzić chłopców i dziewczęta w wieku szkolnym do tego, że przyjęli naszych towarzyszy, którzy przybyli z posłem Daszyńskim na zgromadzenie do Czulic, krzykiem i rzuceniem kilkunastu grudek śniegu! Najpierw jednak wyprawiono ze wsi dzierżawcę domu, gdzie się zgromadzenie miało odbyć, a drzwi zamknięto na kłódkę.«* Opowieść kończy się zapowiedzią, że niebawem będzie inaczej. Z pewnością będzie też inaczej, jeżeli ludzie poczciwi nie odważą się na wzór swego proboszcza stawiać czoło przewrotnym agitatorom i nie przestaną się lękać ich terroru i jeżeli sami urzędnicy, którzy bronić mają spokojnych wobec gwałtów, dalej pobłażliwie traktować będą agitatorów. Jak zawsze, tak też w tym wypadku musiał *»Naprzód«* do prawdy dodać kłamstwa. Pisał o *»chłopcach i dziewczynach«*, jakoby przez nich był wysmiewany i napadnięty. Tymczasem byli to ludzie dorośli, którzy naprzód wezwali Daszyńskiego, aby się wyniósł ze wsi, że nie potrzebują jego nieproszonej opieki. Gdy prośba nie poskutkowała, starali się kulami śnieżnymi i błotem go wydalić, co się im także udało. Wśród świstu kulek śniegu, gwiżdżania, okłasków i okrzyków zgromadzonego ludu odjechał sobie poseł z żandarmami na miejsce bezpieczniejsze.

— *Norwegia a katolicyzm*. Ks. Falize, wikaryusz apostolski w Krystyanii podaje w *»Misyach katolickich«* bardzo pocieszające wiadomości o postępowaniu Norwegii i króla Hakona wobec Kościoła katolickiego. Już w roku 1904 król terazniejszy, bawiąc w Rzymie, złożył wizytę Ojcu św. Obecnie zawiadomił Stolicę Apostolską urzędowo o swoim wstąpieniu na tron i odpowiedź Piusa X. kazał ogłosić w czasopiśmie. Tego od czasów reformacji nie bywało w Skandynawii.

Wikaryusz apostolski, bawiąc w Rzymie podczas przybycia królestwa do Norwegii, przesłał im stamtąd depeszę gratulacyjną, na którą król telegramem wielce przyjaznym odpowiedział. Zarazem przeważna część ludności Norwegii i jej prawodawców postępuje podobnie wobec katolików. Szczególnie umiłowane i czczone są w Norwegii osiadłe tam zakonnice, pielegnowaniem chorych się zajmujące. Jaka zmiana! Należy bowiem przypomnieć, że do r. 1845 wszyscy duchowni katoliccy byli wygnani z Norwegii pod karą śmierci!

— *Dobroczyńca od wszystkiego*. Na ławie oskarżonych sądu w Kolomyi zasiadł żydek, niejaki *Aba Elo Ramler* za popełnione oszustwo i lichwę. Od kilkunastu już lat prowadził on wielkie interesy: pożyczal pieniądze na weksle, sprzedawał krowy na raty, kupował zboże na pniu... byle handel szedł. Chorował ktoś lub umarł w rodzinie, przycisnęła kogoś śruba podatkowa, dawał się komuś głód we znaki na przednówku, brak paszy na zimą dla bydła, potrzebował ktoś go ówki na zaspokojenie drobnych długów, każdy szedł do „Abramka“, a on w dobroci serca dawał pieniądze, nie wymawiając sobie ani terminu spłaty ani wysokości procentu. Co kto chciał, mógł mu dawać za wygodę; nie miał dłużnik pieniędzy, to dawał zboże, krowę, cielę, mógł odrobić przy murarce — jednym słowem nie było nad Abramka. Aż nareszcie tym wielkim dobroczyńcą zajęły się sądy i odgrzebały aż około 800 jego dobrodziejstw, które spisały na 67 arkuszach, powołując 137 świadków na świadectwo, że „dobroczyńca“ *Abramek* łupił ludzi tak bezlitośnie, że dłużnicy płacić mu musieli procenta od 24 do 1500 od stała. A pomiędzy jego ofiarami byli sami katolicy, nie było ani jednego żyda! Aż wreszcie ten potworny pajak żydowski dostał się w ręce sądu!

— *Straszna katastrofa*. W Brazylii nastąpiła eksplozja na okręcie wojennym *»Aquidaban«*. Prawie wszyscy oficerowie tego okrętu zginęli. Zginęło ogółem 196 osób, a 36 odniosło rany. Komisarz śledczy przy boku ministra marynarki udał się na miejsce wypadku. Trzech kontradmirałów okrętów wojennych i wyższych oficerów marynarki, oprócz fotografów niemieckich i jednego sprawozdawcy dziennikarskiego, zatonieli. Zarządzo no żałobę publiczną. Teatry są zamknięte.

— *Przepowiedni starych*, aby się dowiedzieć o przyszłym stanie powietrza, między ludnością jest wiele. Ludziska radzi zaglądają do kalendarzy, i stuletnich nawet, jaki też czas *»kładzie«*. Znałe też są rozmaite przysłówia, na przykład: jeżeli święta Bożego narodzenia jasne, będą stodoły w następnym roku ciemne, to jest pełne, a na odwrót. Niektórzy zapisują dni od św. Łucyi (13. grudnia) aż do wili i twierdzą, że stan pogody każdego z tych 12 dni daje wskazówkę na taką samą pogodę lub nieczas w odpowiednim miesiącu roku. Ale może niewiadoma jest u nas prognostyka według księżyca, o której pewien badacz wiejski twierdzi, że jest akurat prawdziwą, że niekiedy też jest nieomylną, ale że i tu wyjątek potwierdza regułę. Prognostykę tę wziął od starych Rzymian, obserwujących księżyc nowy a następnych 5 dni. Pierwszy a drugi dzień według tej prognostyki nie jeszcze nie osądza o pogodzie lub niepogodzie, trzeci dzień coś, jakim jest czwarty a piąty dzień po nowie, taki cały miesiąc (*quarta et quinta qualis, tota lunatio talis*). Nastanie nowy księżyc przed południem, wtenczas ten dzień jest pierwszy z owych 5 wymienionych dni. Nastanie wszelako nowy księżyc popołudniu, wtenczas się nie liczy ten dzień do owych 5, lecz następujący dzień płaci za pierwszy. Ostatni nowy księżyc nastąpił w roku 1905 dnia 26. grudnia, 5. dniem decydującym na nicomal cały styczeń padł na sobotę, dnia 30. grudnia a ta nie stała za nic — lato przez cały dzień — i styczeń tegoroczny taki. Proszę pamiętać.

— *Krytyczne dni w roku 1906*. Otto Falb, przepowiada na rok bieżący następujące dni krytyczne, które dzieli na trzy rodzaje: Dni krytyczne pierwszego rzędu przypadają na 9. lutego, 10. marca, 9. kwietnia, 8. maja, 6. czerwca, 6. lipca, 20. sierpnia, 2. i 18. września, 17. października, 16. listopada i 15. grudnia, razem 12 dni krytycznych pierwszego rzędu. Drugorzędne dni krytyczne mają być 10. i 24. stycznia, 23. lutego, 25. marca, 23. kwietnia, 21. lipca, 2. października i 1. listopada, razem więc 8 dni. Słabsze wstrząśnienia w przyrodzie i dziejach świata mają przypaść 23. maja, 21. czerwca, 30. listopada i 30. grudnia.

— *Przepowiednie na rok 1906*. Zdawałoby się, że w wieku tak oświeconym, jak nasz, nikt chyba nie odważy się występować z prze-

powiedniami. Tymczasem w samem sercu kultury w Paryżu istnieje wróżbitka, niejaka *madame A. de Thebes*, która regularnie od lat kilku wydaje swój kalendarzyk z przepowiedniami. Brzmia one zazwyczaj bardzo groźnie, lecz mają tę dobrą stronę, że — nie sprawdzają się. Na rok 1906 przepowiednie pani de Thebes opiewają w streszczeniu następująco: Rok 1906 będzie szalonym. I. kwartał: Belgia powołana zostaje do odegrania ważnej roli. Przewroty na Północy. Pożoga rosyjska nie przygasa. Wstrząśnienie w Niemczech. Francja ponosi ciężkie straty finansowe. — II. kwartał: Przesilenie nad Dunajem. Ciężkie doświadczenia spadają na Francję. Zaburzenia w północnej i Południowej Ameryce. Wybitni sportowcy, w ich rzędzie jedna dama, w niebezpieczeństwie. — III. kwartał: We Francji niezadowolenie, zmiany spraw i osób. Gwałtowne powodzie z mnóstwem ofiar. Nowe trzęsienia ziemi we Włoszech. W Niemczech ważne wypadki w życiu obywatelskim i religijnem. W Anglii podupada wpływ korony. W świecie artystycznym i literackim strat co nie-miara. *»Artyści i literaci wystrzegajcie się morza!«* — IV. kwartał: Poważne niebezpieczeństwo dla kapitału. Zmiany na Bałkanach.

— *»Religia jest rzeczą prywatną!«* To stare kłamstwo socjalistów, oznaczające, że religię trzeba zniszczyć. Socjaliści chcieli się tego zaprzeć przed ludem wierzącym, chcieli i chcą u nas do dzisiaj wmawiać w swych towarzyszy, że do religii się socjalizm nie miesza. Tymczasem jasno jak na dłoni pisze główne pismo socjalistyczne w Berlinie *»Vorwärts«* 10. grudnia z r., że przewrót społeczny za pomocą socjalizmu *»zaprzecza religię wogóle«*, że sobie na sztandarze swoim zapisał *»zniszczenie wszelkiego panowania także na polu religijnem«*, że *»socjalizm jedynie może zniszczyć i znieść z tego świata panowanie chrześcijaństwa«*. Dzieci ma wychowywać tylko państwa a nikt inny i *»żadne dziecko nie powinno otrzymywać ani od państwa ani od gminy żadnej nauki w sprawach religijnych«*. Tak pisał już w roku 1878 Bebel, tak pisze już otwarcie *»Vorwärts«*, t. j. niemiecki *»Naprzód«*. A zatem *»religia jest rzeczą prywatną«* znaczy: *»Precz z religią!«* — *Przyjaciel*.

— *Jubileuszowa wystawa ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie*. W bieżącym roku obchodzi *»Zjednoczone Gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa«* 30-letnią rocznicę swego istnienia i z tego powodu urzędują w jesieni jubileuszową wystawę ogrodnictwa i pszczelnictwa.

— *Kto się zбоżaci na francuskim majątku kościelnym?* Czy może rząd socjalistyczno-żydowski, który zabrał zakonowi wszystkie ich majątki niedawno? Gdzie tam! Według ich własnego zeznania owe miliardy, jakie sobie rząd obiecywał zarobić na zagrabionych majątkach kościelnych, zmaleć podobno mają zaledwie do ośmiu milionów. Bo n. p. klasztor w Nancy, oszacowany na 400.000 franków, sprzedano za 28.000; w innym mieście 12 zabranych klasztorów, oszacowanych na 2 miliony 200 tysięcy franków, sprzedano zaledwie za 140 tysięcy. Kupują zaś żydowscy bankierzy-handlarze, którzy milionowe wyciągną dla siebie zyski, a rząd ochłapani zadowolnić się musi. Spełnia się znowu owa prawda historyczna, że krzywdą katolickiego Kościoła nikt się jeszcze majątku nie dorobił.

— *Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej* uzupełnił biblioteki 19 dawniej założonych czytelni w gminach: Kozy (pow. Biała), Dąbrowica (pow. Bochnia), Bogumiłowice, Domoślawice, Jadowniki podgórne, Ruda kameralna (pow. Brzesko), Czerna, Libiaz wielki (pow. Chrzanów), Zarzecze (pow. Jasło), Raniżów (pow. Kolbuszowa), Balice, Bieńczyce, Piekary, Przeginia duchowna, Wola Justowska (pow. Kraków), Lubatowa (pow. Krosno), Roztoka (pow. Limanowa), Czaszyn. (pow. Lisko), Staremiasto (pow. Łańcut), Józefów, Radomyśl (pow. Mielec), Bystra, Chełm, Jachówka, Jawornik, Raba-wyżna, Żarnówka (pow. Myślenice), Bieliny, Kłyżów (pow. Nisko), Barcice (pow. Nowy Sącz), Bukowina, Pieniążkowie (pow. Nowy Targ), Dulczówka, Łęki dolne (pow. Pilzno), Łagiewniki, Prokocim, Skawina (pow. Podgórze), Gdeszyce, Niżyniec (pow. Przemyśl), Tryńcza (pow. Przeworsk), Sędziszów (pow. Ropczyce), Boguchwała, Futoma, Głodów, Łąka, Matysówka, Stobierna (pow. Rzeszów), Zarszyn (pow. Sanok), Grebów, Nagnajów, Wielowieś (pow. Tarnobrzeg), Berwald dolny, Lanczkorona (pow. Wadowice), Brzegi, Koźnice (pow. Wieliczka). Ogółem rozesłano 2709 książek, wartości 1472 Koron. Uprasza się P. T. członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a P. T. kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

— Pod pantoflem. Podróżny (na drugorządnej kolejce): „Jak to się stało, że teraz pociąg zawsze tak punktualnie przychodzi. Przecież dawniej, to zwykle okropnie się spóźniał.” Na czelnik stacyi: „Ta zmiana nastąpiła poprostu dlatego, ponieważ maszynista się ożenił i musi zawsze punktualnie stawiać się w domu. Młoda jego żona jest bowiem dość energiczna i lubi we wszystkim porządek!” —

— Najpiękniejszym upominkiem świątecznym jest niezaprzeczenie uzyskane napowrót błogie uczucie po męczącej niedyspozycji. Jeden z najcenniejszych środków leczniczych jest balsam i maść centifoliowa aptekarza Thierry'ego, których znaczenie i znakomite przymioty przypominają jego inserat. Polecamy go szczególnej uwadze Czytelników. Książkę z wielu tysiącami podziękowań przesyła bezpłatnie apteka pod „Aniołem stróżem”

A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 20. stycznia: hektolitr pszenicy 13 K — h; żyta 10 K 10 h; jęczmienia 10 K 80 h; owsa 7 K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopców.

Strich i Piquekamgaruy na bluzki damskie
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

Miłośnikom kakao i czekolady najustulniej zalecane
Jana Hoffa
Kandol-Kakao
posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.
Prawdziwie tylko z nazwiskiem **Johann Hoff** i z marką ochronną „Iwa”.
Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
1/2 „ 50 „
Wszędzie do nabycia.

EDYKT.

Celem dobrowolnej sprzedaży
realności pod nr. 417 na Wyższym przedmieściu
w Cieszynie

l. w. h. 176, należącej Braunsdorfskiej kasie oszczędności, odbędzie się na żądanie właścicielki termin do rozprawy licytacyjnej

w dniu 6. lutego 1906 o godz. 10. przedpołud.
w mojej kancelaryi notaryalnej.

Cena wywoławcza wynosi 30.000 koron. Mający chęć kupna powinien złożyć przed rozpoczęciem licytacji 10% ceny wywoławczej jako wadium. Nabywca przyjmie do zastępowania dług intabulowany 10.000 koron i służebność wodną (Wasserservitut) i ma złożyć resztę ceny kupna w przeciągu 4 tygodni po licytacji.

Warunki licytacyjne, wyciąg z księgi gruntowej i arkusz gruntowy można przeglądać w kancelaryi podpisanego c. k. komisarza sądowego.

Cieszyn, dnia 20. stycznia 1906.

Dr. Antoni Dyboski

c. k. notaryusz
jako kom. sąd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „Domu Narodowym”, w Rynku, na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Flasiwicz.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.



Pączków

tak wybornie smakujących i tak łatwo
strawnych jak z

Ceres kokosowym tłuszczem

(z orzechów kokosowych)

pieczonych, nie otrzymamy.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres” podlega dozorowi chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony żądać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Zaproszenia na bale
Dekoracje różnego rodzaju
Odznaki balowe • lampiony

— i t. d. dostarcza firma —



KUTZER & SKA.
ces. i król. dostawcy dworu
CIESZYN, Plac Demla.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Co jest Malagon?

DOMEK z handlem mieszanymi towarami, izba, sklep i kuchnia i pomieszczenie obok drugie i kuchnia, w którym można piekarnictwo i masarnictwo założyć, jakoteż plac budowlany pod nowe budynki, wszystko w odpowiednim stanie, przy samej dobrej drodze, jest z wolnej ręki do sprzedania. Miejscowość jest gęsto zaludniona. Bliższej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Chałupa murowana

w której mieści się sklep, dalej stodoła, kawałek dobrego pola i kuchnia w pośrodku gminy, przy samej drodze i blisko dworu pod nr. 21 w Roztropicach przy Skoczowie, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości u właściciela Józefa Białasa, gospodarza w Jaworzu koło Bielska.

DR. L. PICK

przeniósł się od 1. stycznia r. 1906

ze Strumienia do Dziedzic i ordynuje codziennie.

Mieszka w domu p. Krzysztoforskiego przy dworcu kolejowym w Dziedzicach.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poneza. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 3. lutego 1906.

Nr. 5.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Szkola a przeciwnicy Kościoła.

(Kłamstwa przeciwników. Ich pycha. Szkoła bez religii głupstwem. Pierwszymi nauczycielami rodzice. Szkoła zastępuje rodziców. Szkoła bez religii: to zbrodnia na dzieciach i rodzicach, czyni rodziców i nauczycieli bezsilnymi a dziecko dziełem zwierzęciem. Świecka moralność. Bronić się, póki czas!)

Przeciwnicy Kościoła chcą naukę religii ze szkoły zupełnie wyrzucić i złączonemi siłami do tego dążyć. Starają się przytem łatwowiernych i nieobeznanych z historią omamić różnemi sztuczkami i fałszowaniem prawdy. Kościół i księża mają być wrogami postępu i nauki i chcieliby ludzi utrzymać w głupocie i dlatego zamiast prawdziwej nauki głoszą głupstwa religijne i straszą ludzi swymi wymysłami. Tak to często głoszą nieprzyjaciele wiary w naszych czasach.

Otóż jako odpowiedź na takie zasady służą wywody nasze w numerze 4., gdzie wykazano, że szkoły zostały założone i utrzymywane po największej części przez kapłanów aż do najnowszych czasów i że po wszystkie czasy nauka religii była nieraz pierwszym, w każdym razie jednak jednym z najgłówniejszych przedmiotów.

Kto się tylko trochę nad tem zastanowi, ten musi przyjść do przekonania, że szkoła bez religii jest głupstwem. Albo czyż kto będzie sądził, że ludzie i narody przez dwa tysiące i więcej lat nietylko cierpieli, ale nawet pielęgnowali w szkole to, coby było głupstwem? Czyż dopiero po kilku tysiącach lat znalazły się tak świetne głowy, które poznały, że nauka religii we szkole jest ogłupianiem dzieci?

Taki sąd byłby nieograniczoną zarozumiałością, a ludzie, którzy tak sądzą, są w najwyższym stopniu zarozumiali czyli pyszni, choćby niewiem jak się do ludu zniżali.

Szkola bez religii jest wielką niedorzecznością także z innych przyczyn. Szkoła bowiem zastępuje i uzupełnia wychowanie domowe. Pierwszymi nauczycielami dzieci są ich własni rodzice. Od rodziców uczą się dzieci mowy macierzyńskiej, którą się różnią od zwierząt. Od rodziców dowiadują się o rzeczach otaczających je, czem one są i na co służą. Od rodziców mają pierwsze pojęcia i rozumieją, jak jedne rzeczy od drugich zależą, jak z jednych rzeczy inne powstają i jak jedne znikają

a inne na ich miejsce powstają. Dzieci pytają się rodziców, kiedy już coś o świecie wiedzą, kto to tak wielkie światło na niebie zapalił i kto to światło utrzymuje, że nie spadnie na ziemię i skąd to tak dużo gwiazd na niebie i t. d. i t. d. A gdyby rodzice nie chcieli lub nie umieli dziecku dać odpowiedzi, wtedy będzie się ono kłaniało temu słońcu, jak to próby z dziećmi wykazały. Tak n. p. pewien ojciec postanowił dziecku nic o Bogu nie opowiadać i sam z niem udał się na ustronie od ludzi, aby się przekonać, czy dziecku przyjdzie myśl o Bogu; i przekonał się o tem wkrótce, bo pewnego razu, gdy słońce wschodziło, dziecko upadło przed słońcem wschodzącym i kłaniało się mu jako istocie wyższej od siebie.

Widzimy więc, że dziecko czuje w sobie potrzebę religii, że chce ono jak najwięcej o Bogu wiedzieć. Jaka to radość w szkole, przypatrywać się tym niewinnym dziatkom, które co tylko do szkoły wstąpiły! Na którą naukę cieszą się one tak bardzo jak na naukę religii! Kto w szkole uczy jako ksiądz lub jako nauczyciel, ten wie o tem dobrze, że dzieci małe najbardziej lubią księdza i jego najraczej słuchają. O tem także każdy pamięta ze swych lat szkolnych, jeżeli ksiądz miał choćby połowiczny dar nauczania i z zamiłowaniem się tej pracy poświęcał.

Wobec tego zapytuję się: Czyż nie byłoby to zbrodnią, popełnioną na dzieciach, gdyby im tę najwznioślejszą radość odebrano?

Rodzice powinni uczyć dzieci o Bogu i jak mu służyć należy, bo się tego każde dziecko, przychodzące do rozumu, domaga swemi pytaniami. A ponieważ rodzice nie są w stanie, dzieci wszystkiego uczyć, bo nie są wszyscy ani uzdolnieni ani też czasu do tego nie mają, dlatego zamiast nich szkoła uczy dalej ich dzieci.

Wobec tego stawiam drugie pytanie: Czyż nie byłoby to zbrodnią, popełnioną na rodzicach, gdyby szkoła w ich zastępstwie uczyła dzieci jej powierzonego wszystkiego, tylko nie religii?

A przypuśćmy nawet to, co twierdzą przeciwnicy Kościoła, że »religia jest rzeczą prywatną«, że zatem w szkole nie powinna się odbywać nauka religii, że w domu rodzice mogą uczyć swoje

dzieci religii, jeżeli się im to podoba. Twierdzenie lub żądanie takie jest pełnem obłudy. Niemożliwym jest bowiem, żeby w szkole o religii wcale mowy nie było. Wiemy to z doświadczenia, że n. p. nauczyciele niewierzący, wszędzie, gdzie się tylko nadarzy sposobność, szydzą sobie z prawd religii. Kiedy n. p. mówią o tem, skąd świat powstał, skąd się życie bierze i t. d., wymieniają zamiast Boga naturę, że to natura zrobiła, że duszy nieśmiertelnej niema i t. d. Na cóżby się przydała nauka rodziców o Bogu i o Jego czci, gdyby dzieci w domu o tem pouczone, w szkole zupełnie coś innego słyszały. Myślałyby sobie, że rodzice tylko dlatego o Bogu i duszy i wieczności mówią, żeby im były ze strachu przed Bogiem i Jego karami posłuszne, i wcześniej, czy później utraciłyby wiarę. Skądże rodzice do tego przychodzą, aby to, co dzieciom najdroższego chcą pozostawić, nauczyciel im odebrać? A zresztą jakże dziecko mogłoby być przekonane o ważności religii, gdyby wszystko inne potrzebne do życia było uczone w szkole, a sama tylko religia nie? Wiedzą to dobrze sami nauczyciele, choćby niewierzący, że wielką pomocą dla utrzymania porządku w szkole jest religia i nieraz, gdy sami sobie nie mogą dać rady z krnąbrnymi dziećmi, proszą księdza o pomoc. Wiedzą to dobrze także rodzice, że dzieci dopóty są dziećmi dobrymi, posłusznymi i radość sprawiać chcą rodzicom, dopóki o tem pamiętają, czego się od księdza nauczyli, że rodzice zastępują dzieciom miejsce Boga, że więc rodziców jak samego Boga słuchać muszą tak długo, póki im nie nakazują czego, co się sprzeciwia przykazaniom Bożym, i nawet wtedy, kiedy wyrosły nad rodziców i potrafiłyby im czynny opór stawiać. Dlatego też to dzisiaj rodzice rozsądni dbają o naukę religii, bo posyłają najregularniej dzieci wtedy do szkoły, gdy ma przyjść ksiądz na naukę religii. Nieraz nauczyciele cieszą się, że będzie nauka religii i mówią: »Dzisiaj religia, dlatego więcej dzieci przyszło, mogę znowu czegoś więcej nauczyć.«

Dzieci bez nauki religii, to tak, jak zwierzęta bez pokarmu. Nie daj zwierzęciu pokarmu, trapi je głodem, a wtenczas i najłagodniejsze staje się dzikiem i będzie się rzucało na wszystko, co mu przyszkadza w zaspokojeniu głodu. Nie daj dzie-

Jura i Jonek.

Jonek. Słyszoleś też synku o tym balu fajermaniskim w Nowej na Bobrku?

Jura. Nie.

Jonek. Jo ci tam zaszedł pod »Gruszkę« i mówili ci mi tam nasi, co to za beszperactwo i drwiny sobie z naszej wiary, z biskupów, zakonników i ślubów robili.

Jura. Strach mie bierze, żeby coś podobnego tam mogli zrobić, przecy tam mamy naszych kupę i tam snoć i nasz redaktor są.

Jonek. Bobreczanie to nie robili, jeno ten Bróda, ten Malborczyk pruski. Postawił ci taką szopę z papieru w sali i doł napis »Amerikanische Trauung« potem ci się obłókl za biskupa i tam im dowół niby ślub, a to ich ubieroł w czapki jako błazen, nazbieroł ci przez 30 żydów bez wstępu, bo przód prawil, że będą mieć drogie maski na pyskach i wleźli fraj, i nakludzili dańdyr, co z werchu pachły morfią, a z pod szot czosnkiem i dziechciem.

Jura. Na cóż na to rzekły nasze kobiety bobreckie?

Jonek. Pluły fuj! i moc ich uciekło w czas

do domu; teraz ci słusznie gazdoszków kordują, bo musiały w kacie siedzieć, jeno semictwo rycało z tym bezwstydnym Brózdą hail i ajwaj, a o naszej mowie pięknej było cyt.

Jura. No uciecha nie zakozano, ani bal maskowy, jeno nie obrażać żodnej religii ani duchownych.

Jonek. Na bal i jo chodził z moją starą i to my se też kopli, co by się nom owies urodził, a potem mie też moja staro radszy miała, kiech se szedł po nią jako po swoją. A i sąsiadki też musiolech wytańcować, ale to był ludek swój! cieszylichmy się razem, i nie drwiliachmy nigdy z obrządków kościelnych i rolników.

Jura. Bobrecka straż pożarno niewinna, ale się jednak wstydem okryła, że dozwoliła na takie rzeczy swemu komendantowi, i temu ceglorzowi. Kiedy on jest bezwyznaniowiec i Polakożerca, powinni go z Bobrku wydalic tem więcej, że on nazywo wszystkich głupimi Austryakami.

Jonek. Ten oberwiświat niech se robi lepsze rułki, nie takie szure dachówki, i niech jeno milczy, bo mu powiemy, co lud tu mówi już po głośnuł a wyleci jak szwob ze szpary.

Jura. Polocy na te bestye robią, on się tuczy jako Kałużów pies, ten co domu pilnuje.

Obywatele temu nie rozumieli, jeno raczej nasze dzielne Bobreczanki, ale teraz się poznali, jako ich wywiódł boso na lód. Doł ci i zagrać kadryla, nasze się wstydyły obok różnych kobiet tańczyć, a ci mośkowie rozumieli tela temu, jako wół farbie i wyglądało to tak, jak w menażeryi i musieli się rozejść bez zakończenia tego kadryla.

Jonek. Jo tam jeszcze muszę z tobą iść i dowiem się też tam co o tem.

Jura. Jeszcze ci muszę coś powiedzieć. Dycki mie moja staro dopalowała, aż jej przywiezie czornego węgla a twardego, że jej jest dycki jakosi zima, żeby se mogła zatopić dobrze, a wygrzoć się, bo jakosi po tej nimocy dycki je zmarzło.

Jonek. No i toś isto był kansi na to węgla?

Jura. Nale synku, dyć zech się dowiadowoł, kaźbich też takigo dostoł kupić, i takech się dowiedioł, że w Karwinej. Tożech ci tam synku był na to węgla z jednym furmanem.

Jonek. Kaźcie tam lichu zaniósł? Toż mi też powiedz, co też tam nowego kandy usłyszol albo uwidziol.

Jura. No tuż ci powiem, ale dobrego nic. **Jonek.** Złego moc nie mów, bo go też tu jest u nas dość.

cku pokarmu dla duszy, nie daj mu nauki religii, a stanie się dzikiem zwierzęciem. Bo cóż je może powstrzymać od złego, od najdzikszych uczynków, jeżeli nie zna Boga i niema sumienia?

Uznali to nawet ci wrogowie Kościoła, którzy postanowili religię wyrzucić ze szkoły, jak to widzimy we Francji. Tam w szkołach rządowych nie wolno już uczyć religii katolickiej, wyrzucono ją, »bo religia jest rzeczą prywatną«. Natomiast zaprowadzili zamiast nauki religii tak zwaną naukę świeckiej moralności. Jest to nauka dla wszystkich, dla żydów, protestantów i katolików, która uczy, jak się trzeba zachowywać względem bliźnich, względem przełożonych i poddanych. O Bogu niema wzmianki.

Lecz pytam się: Kto dziecko może zmusić do postępowania sobie według tej nauki, jeżeli nie potrzebuje się lękać nikogo oprócz ludzi. Jeżeli się ukryje przed ludźmi z kłamstwem, kradzieżą i innymi przestępstwami, wtedy też starać się będzie za pomocą kłamstwa, kradzieży, oszustwa i t. p. o to, aby się mu powodziło jak najlepiej? Pójdzie za swemi namietnościami bez względu na bliźniego.

A katolicy mają posyłać dzieci do takich szkół? Niedawno donosiły gazety o znamienym wypadku, jaki się zdarzył w jednej szkole we Francji. Chłopiec zgubił różaniec a inny znalazłszy go, oddał nauczycielowi. Nauczyciel pyta się: »Czyj to instrument?« Nikt się nie głosi. Pyta się więc po raz drugi. Na to powstaje ten, do którego różaniec należał. Nauczyciel, chcąc się wyśmiać z tego zabobonnego chłopca, pyta się, czy jeszcze kto inny ma taki instrument. Po kilkakrotnem naleganiu powstaje jeden, drugi, trzeci i czwarty i t. d., aż nareszcie tylko dwaj pozostali na swem miejscu, a wszyscy inni pokazują tryumfująco różańce. Nauczyciel zawstydzony musiał przejść do swego przedmiotu. To małe, ale dużo znaczące objaśnienie do zdania, że »religia jest rzeczą prywatną« w »szkole wolnej« czyli »świeckiej«.

Czyż więc katolicy obojętnie przypatrywać się mogą nowemu ruchowi, żądającemu szkoły wolnej i wołającemu: »Precz z religią ze szkoły!«?

Któż się tego domaga? Sami tylko przeciwnicy Kościoła tego żądają. Wolnomularze, żydzi i także przewodcy socjalistyczni do tego dążą. Jeżeli żydzi się tego domagają, niech się domagają tego dla siebie, a sami niech wyrzucą religię ze swych szkół wyznaniowych. Wolnomularze niech sobie dla swych dzieci utworzą takie szkoły, a przewodcy socjalistyczni niech się troszczą o swe dzieci żydowskie po większej części, bo żydzi są przeważnie przewodcami towarzyszy katolickich.

Wara zaś tym ludziom bez wiary od dzieci katolickich! Dzieci katolickie należą do katolickich rodziców, a ci żądają i żądać muszą, aby ich dzieci uczono katolickiej religii, a wstrzymywano zdala wszystko to, cokolwiek poniżyłoby mogło religię w ich oczach.

Z tych przyczyn katolicy nigdy się zgodzić nie mogą na szkołę wolną, wolną od nauki religii.

Żeby jednak do tego nie doszło jak we Francji, muszą wszyscy katolicy się łączyć i razem przeciwko temu protestować. U nas istnieje »Związek Śląskich katolików« i jego to obowiązkiem na pierwszym miejscu; obowiązkiem zaś wszystkich katolików do tego »Związku« wstępować i za jego pomocą

bronąć swych najdroższych skarbów. Wtenczas także rząd nas respektować musi i nie będzie, jak dotąd, słuchał krzykaczy, którzy sami nic do stracenia nie mają, a nam wiarę, odziedziczoną po ojcach, gwałtem wyrwać usiłują. — Tensam.

Tadeuszu, zawsze prawdę!

(Jak »Robotnik Śląski« uczy prawdy.)

Rzeczą to dobrze znaną, że krawiec nie uszyje dobrych butów a szewc surduta, bo każdy wyuczył się swego rzemiosła i tylko swoje rzemiosło potrafi dobrze wykonywać. Tak też człowiek, który religii i nauki o Bogu tylko w szkole się uczył a później po większej części nawet zapomniał, nie potrafi dobrze mówić lub pisać o rzeczach, dotyczących się nauki wiary i obyczajów, a jeżeli coś napisze, wtedy też zwykle nie będzie to prawdą ale mieszaniną prawdy z błędami lub nawet kłamstwami. Potrafi jednak niestety zwyczajnych czytelników tem otumanić i w błąd prowadzić.

Na jednym przykładzie chcemy to wykazać i udowodnić, że redaktor »Robotnika Śląskiego« na nauce Kościoła katolickiego i na historii zna się jak pewne zwierzątko na pietruszce i że, jak już nieraz, tak też w numerze 36. puścił się w pantoflach na morze. Chce on swych czytelników o tem przekonać i udowodnić im, że »dawniejsi chrześcijanie usprawiedliwiali, a nawet zachwalali morderstwo tyranów«. Chcemy tu zbadać bliżej te jego dowody.

1. Powołuje się »Robotnik Śląski« na pierwszym miejscu na św. Augustyna, który w dziele swem »De civitate Dei« (O Państwie Bożem) porównuje państwo bez sprawiedliwości z bandą zbójczą — a naczelnika takiego państwa z hersztem zbójców. Czyż to porównanie udowadnia to, co chce udowodnić »Robotnik«? Wcale nie! Jest to sobie porównanie, które — jak każde inne — kuleje, a jeszcze niczego nie dowodzi. Św. Augustynowi ani się śniło przez to porównanie »zachwalać morderstwo tyranów«. Przeciwnie — na innym miejscu pisze, że nawet wobec niesprawiedliwych władców należy być posłusznym i okazywać im uszanowanie — jak to robili pierwsi chrześcijanie. (Enarratio in Psalmum 124.) Ot jaki to dowód »Robotnika«.

2. Następnie twierdzi »Robotnik«, że Laktancusz »podburzał w energiczny sposób przeciw tyranom«. Jaki to, pytamy się? No, bo napisał książkę »O śmierci prześladowców«. Słuchajcie! napisanie książki pod takim tytułem ma być znakiem, że się podburza przeciw tyranom i że się zachwala ich morderstwo! Laktancusz musiał jednak przewidywać, że »Robotnik« wysnuje kiedyś taki wniosek z tytułu jego dzieła — bo zaraz we wstępie swego dzieła pisze, że chce tylko przekazać potomności, jak Bóg karał prześladowców chrześcijan; a nigdzie zaś zamordowania tyranów nie nazywa »dziełem milem Bogu«. Jakże Tadeuszu ostoja się wobec tego twoje twierdzenie? Zmyśleć o drugim, że tego lub owego uczył, a potem pisać, że tego rzeczywiście uczył, to się nazywa kłamstwem, ale nie jest to żadnym dowodem.

3. Zmyślił sobie dalej redaktor »Robotnika« jak

u Laktancusza także u św. Tomasza zdanie następujące: »Jeżeli lud powstanie przeciw tyranowi, wówczas nie łamie przysięgi, chociażby ją złożył.« Takiego zdania bowiem św. Tomasz nigdy i nigdzie nie napisał, dlatego też ten trzeci dowód niczego nie dowodzi.

Zresztą cierpi także redaktor na pomieszanie pojęć, bo powstanie przeciw tyranowi a rewolucja nie jest jedno i to samo. Rewolucja oznacza przede wszystkim powstanie przeciw prawowitemu królowi lub cesarzowi. Chce on więc wmówić w czytelników, że św. Tomasz nauczał wyraźnie, że ludom wolno powstać przeciw królowi, jeżeli tenże źle rządzi, czyli rewolucja, to rzecz dobra. Taką rzecz nazywamy świadomym fałszowaniem prawdy czyli kłamstwem.

4. Powołuje się na koniec »Robotnik« na orzeczenie niby »dostojnika kościelnego« Jana Martinay de Prado, który miał napisać, że w razie krzywdy może każdy zabić urzędnika!! Co to ma wspólnego z tem, co chciał »Robotnik« udowodnić — nie pojmuję. Miał przecież udowodnić, że dawni chrześcijanie »zachwalali morderstwo tyranów«, a tu ni z tą ni z ową mówi o dostojniku kościelnym i urzędnikach, którzy przecież zupełnie czemś innym są niż tyranami. Ale tak już to u czerwonych bywa, że prawdę z kłamstwem miesza i towarzyszy łatwowiernych uwodzą.

Na tem kończy »Robotnik« swoje niby dowody, które, jak widzieliśmy, albo niczego nie dowodzą, albo nie mają nic wspólnego z tem, co chciał »Robotnik« udowodnić, mianowicie, że »dawni chrześcijanie usprawiedliwiali, a nawet zachwalali morderstwo tyranów«.

Przypatrzmy się dalej następnemu ustępowi, w którym mówi o praktycznym zastosowaniu »dopuszczalności« morderstwa tyranów przez Jakóba Clement'a. Czyż dopuszczalność a zachwalanie jest jedno i to samo? Doprawdy, trzeba podziwiać wiadomości historyczne redaktora »Robotnika«. Clement został policzony według niego w poczet męczenników (przez kogo? przez towarzyszy?) a papież Sykstus V. wielbił go publicznie! (gdzie — kiedy?) Kłamstwo obok kłamstwa.

Dla ludzi, którzy tak kłamać i przekręcać potrafią, byłoby trzeba osobnego orderu z szatanem, pierwszym kłamcą, a order ten miałaby otrzymać Redakcja »Robotnika« dla godnych swych pracowników. Taby była godna nagroda za takie fałszowanie prawdy.

Przypatrzmy się jeszcze lepiej mądrości i prawdomówności »Robotnika«.

1. Laktancusza, pisarza kościelnego, nazywa świętym, chociaż go żaden ani nawet rewolucjonista świętym nie ogłosił. Widocznie redaktorowi jeszcze za mało świętych, aby się z nich wyśmiewać!

2. »Dostojnik kościelny Jan Martinay de Prado« nie jest wcale znany w historii kościelnej, nawet imienia takiego nigdzie, nawet w największych historykach, nie znaleźliśmy. I to takiego człowieka bierze sobie »Robotnik« na świadectwo, że »chrześcijanie dawniejsi zachwalali morderstwo tyranów!«

3. »Robotnik« nigdzie nie zaznaczył, gdzie to jego świadkowie pisali te zdania, które on tu umieszcza. Jest to tak, jakbym ja napisał, że

Fura. Takech ci Jonku przyjechoł aż na Johanszachtę a treflech prawie, jak się hawierze na dół spuszcza, tózech się też tam szol podziwiać na szachtę.

Fonek. Isto żeś też chciół się zabrać z nimi.

Fura. Ale synku, do hawiernie jo już jest stary, nożyska twarde, bo dyć dycki trzeba kansi chodźć po całym świecie, takech się chciół jeny podziwiać, jak też to wyglądo to fiedrowani ludzi na dół a na wierch.

Fonek. A widzioleś co, jak to tam stowają na szol, a jak ich zaciągo maszyniorz a potem na dół puszczo?

Fura. O synku, widziolech prawie, jak stanęło ich na szol a takimi bronkami ich zaciągnął na tej szoli a jak już ich miol popuszczac na dół, to też czopkę każdy z głowy podźwignol i przeżegnol się a wziol sobie Pana Boga na pomoc. No dziwom się temu, tu naroz przyskoczył jeden hajer ku szoli a woło do szoli: ty H. H. pomiję se tak jeszcze roz z tą ręką po sobie i mów, czy nimosz łańcuszka na szoli, tego się chyć, ten ci pomoże, Pan Bóg ci nie pomoże, każ jest Bóg, widzioleś już go?

Fonek. Na cóż, to tak robił ten hajer, czy to błozna robisz ze mnie.

Fura. Synku nie robię błozna, boch sie pytol

tych drugich hawierzy, a oni mi prawili, że on to tak dycki sobie drwi z krzyża św. i że się z każdego śmieje, który jeszcze po katolicku chce sobie postępować.

Fonek. Jak się nazywo, nie poznoles go?

Fura. Ale jo go zaroz poznoł, bo jakeśmy byli w Raju na ludowem zgromadzeniu, to on też tam tem staropolskiem pozdrowieniem krzycoł na zdar, nazywo się Wicenc Janosz, jest on jeden z tych Bismarkowych zwolenników co ten Ojcz nasz Bismarkowy skłodali.

Fonek. To isto jest Prusok?

Fura. On jest kasek z poza pietrowskiego stacyonu tak może 15 mil.

Fonek. No toż jest prusok, nale coż mu też ci ludzie prawili?

Fura. Ludzie mi prawili, że on to tak wszystko jeny z parady robi, tak się mu zdo, że jest najmądrzejszy, a on na dobrze głupnie, bo gdyby wiedziol co robi, toby zapewnie tego nie robił.

Fonek. Tak Jurku, dyć przecież krzyż św. nam jest największą pomocą i pociechą, a osobliwie w godzinę śmierci, bo Pan Jezus na krzyżu zwycięzył naszego wroga.

Fura. Tak synku, wszystko do czasu, pan Bóg na wieki.

Fonek. Mosh ty recht, a więcej nic nie wiesz?

Fura. Widziolech jeszcze moc, ale się mi nie chce już mówić, boch się tak zatrwożył nad tym człowiekiem, bo to mo być największy bluźnierca z Johanszachty. Takech się potem zebroł i naładowolech węglo na woz i zapłacił i jecholech przez Kączyce Górne i Otrębów.

Fonek. No i cóż tam nowego?

Fura. Ale synku dyć jo niewiem, czy tam ludzi nima, czy jako, tak ci tam wszyscy spią jeszcze, bo mają oczy zamydlone, tak se ich chcą wymyć, ale cóż zaś mydłem tak ich nigdy nie wymyją.

Fonek. Jakoż to tak, jo ci ni mogę dorozumieć.

Fura. No to chcesz, żebych ci to wyłożył jak na talerz, ale ci powiem, nie umię czytać nic.

Fonek. To niema prowda, bo też tam przeca chodzili za nieboszczyka rehtora Szwandy do szkoły, no a kiery za Szwandy chodźć do szkoły, to każdy umie pisać i czytać i t. d. bo on dobrze uczył.

Fura. No, no, dejmy im pokój, będziemy tam do tych okolic częściej zaglądać, po drugi pojedziesz na wagli ty, to się zaś coś tam dowiesz, bo tam kosztuje 1 mtc. węglo 80 halerzy a ta furmanka tak dużo nie kosztuje.

»Robotnik« zachwala rewolucję, gdybym jednak nie dodał, że to jest w nrze 3., str. 3.

Cóż z tego wszystkiego wynika? Oto nie więcej ni mniej, tylko tyle, że Tadeuszek popisał brednie. Radzę mu, żeby się nie porywał z motyką na słońce i na przyszłość nie próbował udowodnić tego, czego udowodnić nie potrafi. Szczególnie biblii niech się nie tyka, bo ta jest dla niego światem nieznanym. Tak n. p. pisze o trzech królach »biblijnych«. A tymczasem już dzieci w szkole wiedzą, że biblia pisze tylko o mędrcach a tylko ustne podanie mówi, że ci mędrcy ze Wschodu byli królami i że ich było trzech.

Tadeuszu, zawsze prawdę! Tak dziś się do Ciebie odzywam, jak przed 3 miesiącami »Przyjacieli«. Kłamstwami i wymyślaniem łatwo przekręcać naukę Kościoła katolickiego. Że zaś »Robotnik« zna się na takim postępie, tego dowodzi ten jeden artykuł; moglibyśmy z każdego numeru wyjąć takie kwiaty prawdomówności Tadeuszka, ale dla naszych czytelników to zbyt ciężkie, dla czytelników »Robotnika« dobrej woli zaś wystarczające, aby się zastanowili. »Interesik«.

Usczęśliwiacze robotników w Rosji

mogą otworzyć oczy choćby najzacieklejszym »towarzyszom« naszym, jeżeli się przynajmniej na chwilę zastanowią nad skutkami ich pracy socjalistycznej. Socjalistyczni agitatorzy zachęcali i podburzali i podburzają jeszcze teraz robotników w Rosji do bezrobocia czyli strajków, a za to chwaliły ich i popierały także austriackie gazety socjalistyczne. Udało się też wywołać strajki dotąd nieznanne, obejmujące niemal całą Rosję, a obiecywano sobie z nich ogromne korzyści.

Tymczasem nagle przeraził się sam Daszyński, który w »Naprzódzie« ciągle wzywał do strajków, bo przekonał się, że strajki spowodowały przede wszystkim »cierpienia samego proletariatu rewolucyjnego«, i w liście otwartym nazywa dotychczasowe postępowanie »nieopatrzne« i wzywa do jego zaniechania. Przypina się więc ze spokojnym sumieniem do tych nieszczęść, które spadły z winy socjalistycznych przewodców na robotników, a kiedy widzi, że »towarzysze« głodni i bez chleba, zaczynają się odwracać od czerwonego sztandaru, naraz zmienia zupełnie swoje zdanie, a czyni to w imieniu stronnictwa demokratycznego w Galicji, którego organem jest »Naprzód«. To więc, co wczoraj socjaliści nazywali dobrem i potrzebą, to dzisiaj nazywają złem! Czyż nie świadczy to o głupocie przewodców albo o ich złej woli? Albo bardzo ograniczonymi są, jeżeli nie mogli przewidzieć nieszczęścia, które sprowadzili na lud robotniczy, albo są ludźmi bez serca, jeżeli przewidywali te nieszczęścia, a jednak do strajku masowego zachęcali, który te nieszczęścia sprowadzić musiał! Dlatego też zbrodni się dopuszczają, kiedy mimo swej głupoty, albo mimo złej woli narzucają się za uszczęśliwiaczy robotników.

Oj, bo też to straszne nieszczęście sprowadzili ci przewodcy na robotników w Rosji. Nietylko setki i tysiące zabitych mają na swoim sumieniu, ale także kilkadziesiąt tysięcy robotników,

Jónek. Muszę ci się też pochwalić: byłem na komitetbalu w Ligocie przy Cieszynie, ale ci komiteci byli jacyś dziwni, bo mieli czerwone czopki, stąpali nogami jak króliki i sami się tylko bawili a goście co wstępne zapłacili, pieniądze zmarnili, nie się nie ucieszyli.

Jura. Nie myślołech, że się ty jeszcze smykosz tak często po balach.

Jónek. Jo tam po balach nie chodzę, tylko jak wędruję i trafię na bal, to się ucieszę. Oto mam pismo od robotników z Jasienicy, w którym mię proszą, żebym tam przyszedł a jak tam pójdę, to znowu będę na baloch. Skarżą się robotnicy, że w fabryce mebli mają tam majstra z Węgier, który był najprzód w Cieszynie, ale i tu się z robotnikami brutalnie obchodził, a teraz w Jasienicy jeszcze jest gorszy. Chociaż on nie mówi porządnie żadnym językiem, to ci naszych polskich robotników przeżywo, że Polok to największa trąba, wół, gorol i t. p. i że się z robotnikami obchodzi. Robotnicy mówią, że się im tak teraz powodzi, jak żydom w Egipcie pod panowaniem Faraonów.

Jura. Musisz Jónku pójść do właścicieli fabryki i powiedzieć im, aby tam takiego gizda nie trzymali, bo to może wywołać złe następstwa pomiędzy robotnikami.

Jónek. Pójdę tam i powiem. —

którzy wskutek strajków utracili pracę, a teraz skazani są albo na głód i śmierć głodową, albo na kij żebaczy. Ciągłe można czytać o zamykaniu fabryk, które wskutek strajku kolejowego nie mają albo węgla potrzebnego do prowadzenia fabryki, albo nie mają zamówień, tak, że nie mogą zatrudniać wszystkich robotników i po części ich z pracy wypowiadają. Tak niedawno w Łodzi dwie przedsiębiorstwa zamknięto i wydano 800 robotników. Z Warszawy znowu donoszą, że z powodu niemożności zadowolenia robotników kilka fabryk wstrzyma ruch.

W Łodzi zaś wstrzymują 8. lutego ruch fabryki Poznańskich, które zatrudniają 4.000 robotników i przedsiębiorstwa Prussaka, zatrudniająca 800 robotników. W Żyrardowie stoi od kilku miesięcy bezczynna największa w kraju fabryka, w której pracowało blisko 10.000 robotników. Dlatego została zamknięta, bo fabrykanci nie mogli dojść do ładu z robotnikami, podburzanymi bezustannie przez agitatorów. Również największa fabryka Scheiblerów w Łodzi przestanie na nieograniczony czas pracować, jeżeli wkrótce nie nastanie porządek. Lada chwila nastąpi także zamknięcie wielkiej fabryki kotłowniczych »Fitzner i Gempner« w Sosnowcu.

Dawniej — jak wiadomo — zniszczyli robotnicy sami kilka fabryk i sami się chleba pozbyli, bo fabrykanci je zamknęli a poszli za granicę, aby wszystkiego nie stracić. Zamiast polepszenia bytu, tysiące i tysiące robotników utraciło chleb, a to jest owocem pracy socjalistycznej.

Tak też u nas pracują agitatorzy ze »złotoustym Tadeuszkiem« na czele i chcą pomagać robotnikom tam, gdzie się im najlepiej powodzi, w biedzie zaś opuszczają ich z napełnionymi kieszeniami krwawo zapracowanym groszem robotników. Jako przykład niech posłuży agitacja w warsztacie mechanicznym w Trzyńcu, gdzie robotnicy, najgorzej płaćni, zarabiają przeciętnie 90 do 100 koron miesięcznie i Ustroń, dokąd Tadeuszek po długiej przerwie dopiero wtedy przybył, kiedy robotnicy zaczęli lepiej zarabiać, i namawiać zaczął robotników, aby jak najwcześniej i jak najliczniej przystępowali do organizacji. To szczerza metoda, zbierać u lepszych robotników pieniądze, aby potem przewódcy, jak żydek Adler w Monako te pieniądze przegrywali, albo w innych domach za nie używali tego swiata! A kiedy robotnicy, składający przez kilka lat regularnie swój grosz, nie będą czuć polepszenia swej doli i domagać się nareszcie będą naprawy ze strony przewodców, wtedy nakażą im strajkować jak w Rosji i życie ofiarować, sami zaś umkną z workami napełnionymi, a robotników zostawiają żebrakami albo raczej złodziejami i rabusiami; bo czegoż się chwyci taki robotnik, któremu przewodcy żydowscy najprzód odebrali wiarę, potem pieniądze a nareszcie pracę? Rozumiecie to chrześcijańscy towarzysze? —

Przyjaciel nawróconego Witolda.

O obliczaniu się.

Mowa p. W. Gregera, nauczyciela, wypowiedziana na walnem zgromadzeniu Kółka rolniczego w Niem. Lutyni.

Rolnictwo, ta podstawa społeczeństwa, powinno się opierać na najściślejszych i najpewniejszych warunkach, a chcąc tego dopiąć, jest więcej jak koniecznem, bo bezwarunkowem, aby wszystko było jak najpewniej obliczane i obmyślane.

Za obliczanie nie należy uważać samo zapisywanie przychodu i rozchodu, bo każdy grosz winien być zapisywany, a nim go się wyda, dobrze obliczony, czy się wróci i jaki taki zysk przyniesie — ale wogóle musi się rolnik obliczać także z czasem. Czas bowiem, to złoto, to też nieledwie każdy krok, ba nawet myśl w rachubę wzięta być powinna.

Czy się u nas tak dzieje? — Czy wreszcie takie obliczanie się jest koniecznem? — Starac się będę w tej rozprawie bliżej to wyjaśnić!

O ile rolnictwo jest podstawą społeczeństwa, o tyle w rolnictwie jest człowiek niejako jego filarem; to też od niego obliczanie zaczynać się powinno.

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga, jest od Niego obdarzony wolną wolą i rozumem, powinien zatem już przez samą wdzięczność ku Niemu tak danymi mu przymiotami rządzić, aby nietylko na gniew swego Stwórcy, ale także na wzgardę i hańbę swych bliźnich nie zasłużył i sam sobie zawsze z czystym sumieniem mógł powiedzieć: »zrobiłem, co mi moja dobra wiedza, wola i dobre chęci nakazywały.« Ztąd to wynika, że jak wyżej powiedziałem, i z myślą

potrzeba nam się obliczać i to przedewszystkiem, bo wszystkie nasze działania z niej wychodzą.

Rzadko kiedy się co przypadkowo stanie, przeciwnie, każdy uczynek powinna poprzedzać myśl, czyli zastanowienie się. Że zaś zawód rolniczy nie jest, za co go niejedni uważa, najłatwiejszym, przeciwnie jest najtrudniejszym zawodem, skoro go gruntownie traktować myślimy, przeto powinien każdy rolnik z głową nie od pałaty na karku, zanim jaki krok, jakie postanowienie powźmie, dobrze się nad niem namyśleć, bo inaczej nietylko ciężkie straty, ale nawet ruiny majątku może sobie zgotować.

Weźmy n. p. młodą parę, która widząc się raz, tak się w sobie rozmiłowała, że pomimo rad starszych, postanowiła odrazu się połączyć. — Czemuż to? — Oto, bo dajmy na to, on jest przystojny, dobrze tańczy i t. p., ona zaś także urodna, ma dość pieniędzy, a może kawaler i gospodarstwa się z nią spodziewa.

Tymczasem gdyby byli starali się lepiej poznać, byliby się przekonali, że on nietylko lekko-myślny, ale na gospodarstwie się nie zna, ona zaś umie się tylko pięknie wystroić, a nie umie nawet dobrze pracować, a co się tyczy gospodarstwa domowego, to pożał się Boże i wspomnieć nie warto. I dziwić się tu, że taka para nie jest w stanie utrzymać gospodarstwa odziedziczonego po rodzicach.

Zmarnowawszy więc to gospodarstwo w kilku latach, zmuszają tych biednych rodziców do patrzenia na to, jak inni w ich dawniejszem gospodarstwie rządzą. — Cóż zaś było powodem tego? — Oto nieszczęsna pierwsza myśl dokonana bez zastanowienia się.

Inny przykład. Gospodarz zamożny sprzykrzywszy sobie swe gospodarstwo dlatego, że ma za małe, a przy kieliszku dowiedziawszy się, że tam gdzieś można dostać za te pieniądze raz tak wielkie, sprzedaje swoje, jedzie i kupuje tamto, radując się, że zrobił dobry interes. Tymczasem, gdyby się był zastanowił dobrze, byłby się przekonał, że niedość kupić większe gospodarstwo, ale trzeba mieć na takowe jeszcze sporo grosza, bo gospodarstwo to podupadło, inwentarza mało, rola zaniedbana i wyczerpana. Obok tego na mniejszem gospodarstwie często własna siła wystarcza, a do większego trzeba mieć służebnika i najemnika.

Służebnika nietylko trzeba opłacać, boć trudno, aby darmo pracował, ale trzeba go i znać, aby wiedzieć, jak go prowadzić, ponieważ w teraźniejszych czasach postęp nietylko w dobrem, ale niestety i w złem coraz większy. Skutkiem tego ów gospodarz zamożny na małym gospodarstwie, nie mogąc podołać większemu, w końcu zadłużony, stracił przy największej pilności wszystko. I tu było powodem upadku wykonanie pierwszej myśli bez dokładniejszego zastanowienia się.

Takich przykładów można przytoczyć bardzo wiele, gdzie wszystkie złe skutki wynikły z uczynków bez głębszego zastanowienia się. Dlatego też nim coś uczynimy, powinniśmy się nad tem dobrze zastanowić, a w ważniejszych sprawach zasięgnąć rady innych, prawdziwie światłych osób.

Drugie konieczne jest obliczanie się z czasem. Oj ten czas! Gdybyśmy tylko umieli korzystać z niego, byłoby nam wszystkim o wiele lepiej. Ale niestety, nie wiemy prawie wcale co to tak krótkie słowo »czas« znaczy. Mówią, że czas to pieniądze, ja twierdzę, że to jeszcze za mało, bo czas to coś, co tylko Bóg zgłębić może; my zaś ludzie możemy go sobie wyobrażać n. p. jako wielkiego i sprawiedliwego mocarza, który, jeżeli mu się wiernie służy, napewno sownie nagradza, zaś przeciwnie nic mu się oprzeć nie zdoła. (D. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Ocena młodych zwierząt. W jednym z pism rolniczych niemieckich podaje inspektor hodowli Dettinger co następuje: Ocena zwierząt w wieku młodym jest bardzo trudna i nawet najlepsi znawcy często się mylą. Częściej jednak, jakby to można przypuszczać, dobrą budowę i własności zwierząt młodych psuje się i pacy zupełnie wskutek błędów popełnianych przy ich wychowie i późniejszym utrzymywaniu. Hodowca, licząc się z wysokimi kosztami wychowu, powinien wykluczać od chowu wszystkie zwierzęta młode, do chowu nieodpowiednie. Do takich należą n. p. cielęta pochodzące od rodziców mniej wartych, dalej takie, które pochodzą od pierwiastek zawczasie pokrzytych. Cielęta o dobrem pochodzeniu, ale posiadające znaczne błędy, zwłaszcza w budowie

kośćca, należy wykluczyć od chowu. Często znajdujemy u młodych zwierząt t. zw. półżebra; żebro t. zw. fałszywe nie jest naówczas za pomocą chrząstki żebrowej zrównięte z kością mostkową i można je wyczuć zw okolicy słabizny jako osobną kość, przyczem t. zw. jama głodowa jest bardzo duża; taką budowę u cieląt trzeba uważać jako wadliwą. Bliźnięta można przychowować bez obawy. Zbytńia wysokość na nogach u zwierząt nowourodzonych nie jest błędem, gdyż w młodym wieku zachodzi inny stosunek między wysokością i długością tułowia, jak u zwierząt wyrosniętych. U młodych zwierząt tył rośnie stosunkowo szybciej, jak przód; znaczna stosunkowo wysokość w krzyżu wskazuje tylko, że zwierzę będzie rosło. Z budowy głowy można już w młodym wieku zachodzić inny stosunek między ze szlachetnego rodu; pierwszeństwo należy oddać zwierzęciu, które ma głowę więcej delikatną, średniej wielkości uszy, żywe oko. W hodowli nie stojącej jeszcze wysoko można często obserwować, że cieliczki rozwijają się lepiej, jak byczki; to też zwalacza przy wyborze buhajków do chowu należy być bardzo ostrożnym. Wreszcie wielkie znaczenie ma pochodzenie; zwierzęta o dobrem pochodzeniu przewyższają najczęściej te, których pochodzenie nie jest znane. (*Landw. Zeitschr.*)

Sprawozdanie o próbach z haematozą, przeprowadzonych przez p. Jana Szczukę, rolnika w Dzięgielowie i byłego ucznia szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. Píše on: »Miałem równocześnie pod dwoma maciorami prosięta, pod każdą maciorą jedenaście. Gdy cośkolwiek podrosły, karmiłem jedne na próbę samem krowskim mlekiem a drugie zaś samą haematozą. Skutek uwidocznił się zaraz i wyznaję, że pierwszeństwo należy się haematozie. Albowiem prosięta nią karmione rosły wszystkie równo, były gładkie i brały na się — a przy sprzedaży zyskałem na każdym prosięciu o dwie korony więcej niż za prosięta mlekiem karmione. Te już nie rosły tak równo: sześć było lepszych, pięć pozostało w tyle, a te musiałem jeszcze o dwa tygodnie dłużej trzymać.«

Korespondencya.

Z Rychwałdu.

Zkąd się wzięła czeszczyzna u nas? Przed 25 laty był u nas proboszczem staruszek ks. Machaczek, pochodzący z Morawy. Żył także u nas ambitna kobieta, która także z Morawy pochodziła, była wójtka, tj. żoną wójta i dlatego miała wszystko na swoje usługi. Tej kobiecie bardzo się to nie podobało, że nasz ludek mówi sobie po polsku, w kościele sobie śpiewa po polsku i nuż więc na księdza proboszcza. aby w kościele kazał śpiewać po morawsku, bo to bardzo pięknie i t. d. i t. d. Ks. proboszcz sam będąc Morawianem stał się podszeptom tej baby skłonny i »gdzie dyabeł nie może, tam stara babę pośle«, sprowadził morawskie książki, rozdał pomiędzy ludek za darmo i kazał śpiewać. Ludek śpiewał, choć szemrał, bo się bał pani wójtowej i od tego czasu jest śpiew w w kościele naszym morawski, chociaż tak skaleczony, że rodowity Morawianin wstydzić się musi, słysząc swój język tak sponiewierany. Gdyby po śmierci ks. Machaczka był następny ks. proboszcz od razu zmienił śpiew kościelny, byłoby się to obeszło bez hałasu i dziś by ani »kudła« czeskiego u nas nie było. Z tego widzicie panowie, że Rychwałd nie jest czeską wioską, tylko język morawski u nas do kościoła wprowadzony został przed niedawnym czasem.

Jadąc z konferencji nauczycielskiej, oświadczył kierownik czeskiej szkoły p. Wincenty Suchanek, publicznie przed p. Waschitzą, kierownikiem szkoły w Zabłociu: »Ja tej mowy, którą tutaj lud mówi, wcale nie rozumiem!« A teraz zapytujemy się p. Suchanka, jako on dzieci szkolne uczyć może w języku, którego on nie rozumie, jaką korzyść odniosą dzieci z jego nauki, jeżeli go dzieci nie rozumiały? Nie możemy mu jednak nieszczerości wobec nas zarzucić, bo publicznie przyznał, że mowa, której tutaj lud używa, nie jest czeska ani morawska, ale polska, bo p. Suchanek to otwarcie przyznał. A przecież istnieją u nas dwie czeskie szkoły, do których dosyć wielka liczba dzieci chodzi. Skąd się to wzięło, że tyle naraz Czechów? Kto nie jest górnikiem lub nie żyje pomiędzy nimi, nie uwierzy, jakiemu przymusowi górnicy ze strony wychowanków czeskiej szkoły górniczej w Morawskiej Ostrawie podlegają. Każdy taki dółny, naddółny i jak się oni wyrażają, ze szubów: »Alpinka«, »Józefa«, »Jana«, »Emy«, zmusza górnika z Rychwałdu posyłać swoje dzieci do

szkół czeskich, bo w przeciwnym razie — z roboty! Ludzie więc, chcąc nie chcąc, przezywając swoją niedolę lub łaszcząc się tym przełożonym, aby otrzymać lepszą robotę, posyłają dzieci do szkół czeskich!

W tej robocie popierają Czechów także wszystkie urzędy. Jak wiadomo z poprzednich artykułów zostały w tym roku szkolnym tak zwane paralelki czeskiej szkoły otwarte. Dotąd budynek, w którym się te klasy znajdują, nie kolaudowany, studnia, z której woda do picia według analizy nie do picia, nie zamknięta, rekursy, a było ich sporo, dotąd nie załatwione. Zapytujemy się więc otwarcie p. Werlika, starosty z Frysztatu, czy o wszystkim wie, czy dalej chce popierać zachcianki szewca Kielara, który za radą ostrawskich i bogumińskich Czechów, żadnych ustaw i rozporządzeń gminnych nie respektuje? Czy nie ma żadnych pp. komisarzy, aby do naszej gminy takowych posłać, bo pp. Nowotny i inspektor Hofmann na wszystko się zgodzą, co Czesi żądają! Czy wiadomo p. staroście, że paralelki te nie znajdują się na Podlesiu, lecz przy kościele, a we wszystkich dopisach c. k. urzędów mówi się tylko o paralelkach na Podlesiu! Czy wiadomo p. staroście, że c. k. Rada szkolna krajowa tylko pod tym warunkiem pozwoliła na otwarcie paralelek, że budynek będzie przez gminę kolaudowany! A przecież do dnia dzisiejszego budynek nie kolaudowany, a od 25. listopada 1905 znajdują się w nim czeskie paralelki! Czy wiadomo p. staroście, że śląski Wydział krajowy nie ma, co do postępowania w tej sprawie, przełożeniu gminnemu nic do zarzucenia, a wydział gminny rekurs szewca Kielara odrzucił! A przecież nikt nie odważy się zakazać używania budynku nie kolaudowanego, bo w naszym powiecie dzieje się tylko to, czego Czesi sobie życzą, a ludność tujejsza musi tak tańcować, jako sobie oni życzą. Znikąd pomocy, znikąd ratunku! Chociaż od c. k. urzędników można by się spodziewać sprawiedliwego traktowania sprawy, ale to niemożliwe, bo wszystkie wyższe stanowiska przez Czechów zajęte! Tak samo nie można się innego spodziewać od panów w Opawie, bo prawie wszyscy Czesi, nie znają wcale, albo mało, stosunków śląska wschodniego. O audyencji u jednego z tych panów napiszę na drugi raz.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Dzienniki podają ciekawe szczegóły o projekcie przekształcenia Izby panów, przedłożonym przez bar. Gautscha grupom Izby panów. Oprócz dziedzicznych i mianowanych członków, Izba panów składać się będzie z marszałków krajowych i burmistrzów stolic i przedstawicieli Izb handlowych oraz wybranych zastępców wielkiej własności, a to w liczbie o połowę mniejszej, niż dotychczas w Izbie posłów. Oprócz tego dopuszczonem jest powołanie przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych a może i członków wybranych przez Sejmy. Izba panów razem ma się składać z 340—350 członków. Liczba członków mianowanych wynosić będzie 140. »*N. fr. Presse*« podaje jeszcze kilka szczegółów o zamierzonej rekonstrukcji Izby panów. I tak Izba panów otrzymałaby jako nowych członków 16 marszałków krajowych i starostów krajowych, 17 burmistrzów miast stołecznych, 30 przedstawicieli Izb handlowych, 40 do 45 przedstawicieli wielkiej własności, a dalej przedstawicieli zawodowych Towarzystw i Izb rolniczych, którzy są projektowani, wreszcie pewną ilość członków wybranych przez Sejmy. Izba panów zyskałaby więc 120—140 członków. Obecnie liczba mianowanych członków Izby panów wynosi 165. Ci naturalnie zatrzymaliby swą godność, zaś w przyszłości liczba mianowanych członków byłaby ograniczoną do 140. Członkom Izby panów wolno będzie starać się o mandat poselski, lecz w razie wyboru będą musieli złożyć mandat do Izby panów. Członkowie dziedziczni, których obecnie jest 66, oraz książęta Kościoła, zatrzymują swą godność. Rząd ma zamiar przedłożyć, wypracowane na tych zasadach, przedłożyć w lutym, jakkolwiek wszystkie trzy grupy Izby panów w zasadzie odrzuciły ten projekt. Członkowie Izby panów są zdania, że inicjatywa w tym względzie należy do nich i że w właściwym czasie sami wdrożą potrzebną akcję. Nie uznają oni jednak żadnego związku tej akcji z zamierzoną reformą wyborczą.

— Rada państwa się znowu zebrała, ale dotąd nie zaszło w niej nic ważniejszego. Wszyscy oczekują obecnie z ciekawością nowej ustawy wyborczej, którą rząd ma przedłożyć Radzie państwa w połowie lutego. —

— Położenie na Węgrzech wciąż jeszcze obraca się w tem samym błędnym kole, chociaż są pewne oznaki wskazujące na to, że koalicja parlamentarna zgodziłaby się na zawarcie honorowego dla niej pokoju. Ostatnimi czasy n. p. zarządy gminne zaczęły przyjmować już podatki od osób zgłaszających się dobrowolnie z chęcią ich zapłacenia, a pobrane sumy oddają rządowi, przedtem zaś, w myśl wydanego przez koalicję hasła, nie chciały przyjmować nawet dobrowolnie płaconych podatków, a już bezwarunkowo ani słyszeć nie chciały o tem, aby pobrane sumy oddawać rządowi, gdyż nie uznawały one wogóle gabinetu br. Fejervary'ego za rząd prawny. Ostatnimi dniami, powołani zostali do Wiednia hr. Juliusz Andrassy i były prezes gabinetu Kolomann Szell. Do tej podróży ich przywiązują wielkie nadzieje. Zdaje się, że wobec niewzruszonego oporu Korony, koalicja stronnictw sejmowych nie będzie upierała się bezwarunkowo przy swych żądaniach wojskowych, ale natomiast domagać się będzie pewnych zapewnień, że w przyszłości nie będzie się powtarzało to ustawiczne odraczanie i zamykanie Sejmu, jakie obecnie ma miejsce. —

ROSYA. »*Local-Anzeiger*« donosi z Petersburga, że w prowincjach nadbałtyckich wojsko postępuje z rewolucjonistami w sposób tak niemiłosierny, i zachowuje się tak bezwzględnie, że nawet wielu niewinnych zostało niesłusznie ukaranych. Wskutek tego generał-gubernator tamtejszy wydał rozporządzenie, w którym wzywa oficerów i żołnierzy, ażeby przestrzegali praw i by badali starannie, kto jest winnym, a kto nie, pokazało się bowiem, że oficerowie kazali rozstrzeliwać jeńców, nie zadawszy sobie trudu przesłuchania ich. Cała Kurlandya jest już w rękach rządu, a rewolucyoniści są stamtąd wypierani. Tylko na wyspie Ösel panują jeszcze stosunki rewolucyjne. W ostatnich dniach przybyło tam 200 żołnierzy. Rewolucyoniści posiadają przeszło 1000 karabinów najnowszej konstrukcji, sprowadzonych z Anglii. »*Voss. Zig.*« donosi z Rygi, że w powiecie felińskim w gubernii inflanckiej rozstrzelano w d. 22. z. m. 45 powstańców zupełnie bez sądu. Oficerowie stosują do włościan chłostę. Niektórym włościanom, podejrzanym o sympatyzowanie z rewolucją dano po sto pałek. Generał Bezobrazow daje żołnierzom prawo rozstrzygnięcia, czy rewolucyoniści mają być postawieni przed sądem, czy też bez sądu mają być wysyłani na Sybir. W kołach niemieckich obecnie podnoszą się protesty przeciwko zbyt brutalnemu postępowaniu wojska. —

SERBIA. Od d. 23. z. m. zamknięte są granice monarchii austro-węgierskiej dla przywozu bydła i mięsa z Serbii, który to wywóz stanowił po niekąd główną podstawę dobrobytu serbskich rolników. Przeszło 40 milionów K wynosiła wartość handlowa bydła i nierogacizny, wywożonych co-rocennie z Serbii do naszej monarchii, a dziś, wobec zamknięcia granicy, nie będą rolnicy serbscy w możności wyszukania nowych rynków zbytu dla swego towaru. Wszystkie bowiem państwa europejskie odgradzają się murem i nie dopuszczają przywozu obcego bydła, aby nie stwarzać konkurencji własnemu rolnictwu, do Anglii zaś mogliby Serbowie chyba wywozić mięso odpowiednie przyrządzone, wszelako i ten eksport niema najmniejszych szans powodzenia, gdyż amerykańscy producenci, rozporządzający miliardowymi kapitałami, opanowali w zupełności angielskie rynki zbytu. Zachowanie więc przyjacielskich stosunków z Austrią i zapewnienie sobie nadal austro-węgierskich rynków zbytu, leżało zarówno w państwowym, jak i gospodarczym interesie Serbii. Tymczasem politykom serbskim przewrócił się w głowie, i rząd belgradzki zawarł niedawno ową słynną unię celną z Bułgarią, która w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak potajemnym traktatem, wymierzonym przeciw Austrii. Na taką prowokację bałkańską państw odpowiedział rząd austro-węgierski zamknięciem granicy. Zamiast więc związku państw bałkańskich, mają Serbowie na razie wojnę celną z Austrią, która grozi im zniszczeniem. —

HISZPANIA. Młodziutki król hiszpański wyszukał sobie nareszcie towarzyszkę życia. Będzie nią księżniczka angielska, Ena Battenberg, siostrzenica króla Edwarda VII. Zaręczyny odbędą się z początkiem lutego, ślub zaś w lecie. Przyszła królowa hiszpańska jest córką księżnej Beatrycy Battenberg, najmłodszej siostry króla angielskiego. Prawdopodobnie odziedziczy ona olbrzymi majątek po sędziwej eks-cesarzowej francuskiej Eugénii, której marzeniem było ożenić swego syna z jedyną, księżniczką Beatrycą. Niestety ów Lulu zginął młodo w Afryce w wal-

ce z Kafram, a wtedy Eugenia całą swą miłość macierzyńską przelała na jego narzeczoną, Beatrycę, a następnie na jej córkę Enę. — Król Alfons XIII. kończy w maju lat 20, a narzeczoną jego jest w tym samym wieku. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zmiana w komendzie c. i k. pułku piechoty nr. 100.** Komendanta pułku 100. Karola Grössl zamianował cesarz brygadierem i komendantem 6. brygady w Bilek (Bośni). Komendę 100. pułku objął pułkownik Franciszek Klar. —

— **Komitet opiekuńczy Pań Polek** urządza w sobotę, dnia 3. lutego 1906 w sali „Domu Nar.” w Cieszynie przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną „Grube ryby” komedia w 3 aktach, oryginalnie napisana przez M. Bałuckiego. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych 4 rzędach 2 K 50 h, w następnych 4 rzędach po 1 K 50 h, reszta po 1 K; krzesła na galerii po 1 K. Wstęp na salę 50 h, dla pp. studentów 20 h. Bilety wcześniej kupować można w księgarni M. Czajkowskiego w Cieszynie. Początek ściśle o godz. 7½ wieczorem. Dochód przeznaczony na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. —

— **Zgromadzenie ludowe.** W niedzielę, d. 4. lutego odbędzie się zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w gospodzie p. Przewoźnika w Zarzeczcu o 4. godz. popołudniu. Katolicy, stawcie się jak najliczniej! —

— **Walne zgromadzenie członków „Związku śląskich katolików”** odbędzie się w sobotę, dnia 10. lutego b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Dzieńnictwa” b. Jana Sarkandra na Starym targu w Cieszynie. —

— **Walne zgromadzenie polskiego Tow. gimn. „Sokół”** w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, d. 4. lutego t. r. o godz. 3. popołudniu w „Domu Narodowym” w lokalu stowarzyszeń z następującym programem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału. 3. Wybory. 4. Wnioski i życzenia. —

— **Z „Dzieńnictwa” b. Jana Sarkandra.** W przyszłym tygodniu rozpocznie się rozsyłka dwóch dzieł, które „Dzieńnictwo” za rok bieżący daje zupełnie bezpłatnie wszystkim swoim członkom; jest to starannie wydany, gustownie oprawiony „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, poprzedzony przedmową, napisaną specjalnie dla Śląska i wspaniała mowa O. Kolba T. J. „O znaczeniu prasy”, wygłoszona dnia 20. listopada na V. wiecu katolików austriackich we Wiedniu. Aby oszczędzić kosztu przesyłki pocztowej, upraszamy wysłać z pojedynczych gmin posłów, którzyby wzięli książki dla wszystkich członków całej wsi lub parafii. Zgłoszenia przyjmuje i książki wydaje sekretarz „Dzieńnictwa” ks. Tomanek w Cieszynie. —

— **Wydział „Opieki nad kształcą się młodzieżą katolicką im. b. Melchiora Grodzickiego”** ukonstytuował się jak następuje: Prezesem wybrano ks. Józefa Londziną; zastępcą prezesa p. Jana Stwiertnię; sekretarzem prof. Galiczą; skarbnikiem ks. dra Andrzeja Bielka. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem: Ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Z „Macierzy szkolnej”.** Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego” odbędzie się w sobotę, d. 24. lutego 1906 o godz. 2. popołudniu w wielkiej sali „Domu narodowego w Cieszynie”. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Zarządu za r. 1904/5. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór członków Zarządu i 3 zastępców. 5. Wnioski. —

— **Przewodnik chrześcijanina rzymsko-katolickiego.** Książka rozprzedawana na cel wykupna kościoła świętej Agnieszki w Krakowie z rąk żydowskich dla utworzenia zakładu dla małych przestępców w Krakowie na cele komitetu, na którego czele stoi ks. Pralat Bandurski, jest do nabycia za 15 K 50 h. Można ją też dostać na spłaty miesięczne po 2 K 60 h. Kto chce nabyć tę książkę, niech poda swój adres dokładnie i zgłosi się do agenta książek Franciszka Miodońskiego w Cieszynie. —

— **„Głos ludu śląskiego”** zaczyna znowu wyraźniej pokazywać swe rogi. Ma być głosem ludu śląskiego, a tymczasem rzuca się na to, co większa część ludności uważa za najdroższe, to jest na religię, albo raczej na papieża i księży. „Interes religijny” prowadzi państwa do upadku! To najnowsze odkrycie „Głosu”. Dlatego też powtarza

stare bajki, już tyle razy powtarzane, że Jezuici zgubili Polskę, chociaż uczeni w obszernych dziełach już dawno wykazali, że to nieprawda. Dalej rzuca się na obecnego Ojca św. Piusa X dlatego, że wystosował list do Polaków, w którym ich „wzywa do pochylenia karku pod jarzmo cara, do zaprzestania walki o wolność i czyni lud polski odpowiedzialnym za mordy i rabunki, dokonane na żydach”, i że „na Polskę nie patrzy jako na naród”. Ależ „Głosie!” Jakże tak można przekreślać i fałszować słowa papieża? On przecież w liście tym nazywa Polaków „narodem”, co dowodzi, że uznaje temsamem za konieczne uwzględnienie praw narodowych. Zachęca on Polaków do zachowania porządku i przestrzega przed rewolucją, a czynić to musi, nie dlatego, aby car Polaków uciskał, ale dlatego, aby Polacy wstrzymali ruch rewolucyjny, niebezpieczny dla całej Europy, aby się nie rozszerzył na całą Europę. W rewolucji bowiem nadarmo szukalibyśmy czegoś dobrego, zwłaszcza dla katolików. Nieszczęście, jakie rewolucja przynosi, nie daje się porównać z pożytkiem z niej wypływającym. Ojciec św. zachęca nawet Polaków do zorganizowania się na podstawie zasad chrześcijańskich, do zakładania szkół katolickich, a zatem nie zgadza się na szkoły rosyjskie. Szkoły te mają być oparte o tradycje narodowe, a więc sam pragnie ożywienia ducha narodowego, bo wie, że międzynarodowość przynosi szkodę Kościołowi katolickiemu, a pożytek socjalizmowi, bo ucisk narodowy, jest rzeczą niesprawiedliwą. Ustęp zaś o zabijaniu żydów nie odnosi się do Polaków, ale do tych, do których wprost przemówić nie może, a których jednak nie mógł pozostawić bez wzmianki. Potępiając zaś „radykalizm narodowy” Ojciec św. nie miał na myśli stronnictw, które przeciw Kościołowi i jego nauce wrogo nie występują, lecz te jedynie, które kupcząc patryotyzmem, walkę swą przeciw prawu Bożemu osłaniają narodowymi hasłami. Ta ostatnia odezwa zdaje się najbardziej zabolala „Głosu”, bo on to głosząc „radykalizm narodowy”, tem hasłem osłania swą walkę przeciwkościelną. I dlatego, chociaż nie zrozumiał listu papieskiego, nie zastanowił się także nad objaśnieniem tego listu, które dał upoważniony do tego ks. arcybiskup Teodorowicz, ale rzucił się na papieża i zakończył swoje uwagi słowami: „twa zguba w Rzymie”. Tak daleko już doszedł „Głosie”, że mówiąc, iż zguba dla ludu ze Rzymu pochodzi, zachęcał ten lud do odstępstwa od wiary katolickiej, do walki ze Rzymem, do tej walki, którą prowadzą wszech Niemcy, wołając ciągle „Los von Rom”, „Precz od Rzymu!”. Zdawało się, że będziesz rzeczywiście „głosem ludu śląskiego”, kiedy cię wzięli w swoją opiekę nauczyciele radykalno-narodowi, że będziesz lud oświecał prawdziwą oświatą, a zaraz w pierwszym miesiącu pokazałeś swe złowrogie rogi! Ciekawimy, czy nauczyciele, grupujący się około „Głosu”, podzielają najnowsze hasło, wymierzone przeciw Kościołowi katolickiemu.

Radykał katolicki.

— **„Robotnik śląski”** ogłasza w numerze 3. oficjalnie: „Szkoła bezwyznaniowa jest naszym hasłem”. Czyż więc „socjaliści z góry” nie walczą przeciwko religii, czyż to prawda, że „religia jest rzeczą prywatną”? A tego jeszcze pojąć nie możecie, towarzysze katolicy? I popierać dalej będziecie swym groszem tę walkę przeciwko religii? —

Przyjaciel.

— **Na Internat im b. Melchiora Grodzickiego w Cieszynie** złożyli: Ks. Józef Ferfecki, dziekan i proboszcz w Brennej 50 K; p. p. Genowefa Pardubicka, Franciszka Iskierka i Jadwiga Cwiczek w Cieszynie po 2 K; p. Barbara Szeliga w Cieszynie 1 K; p. p. Dorota Schlauer w Kalembycach i Ewa Dziadek w Cieszynie po 2 K; p. A. M. w Cieszynie 4 K; p. p. Eugenia Gross, Helena Czopek, Ewa Rudzka po 2 K; p. p. Jan Juzof w Mistrzowicach, Jan Koterla w Cieszynie, Franciszek Czernik, syn stolarza na Mnisztwie, Alojzya Rejczykówna, Anna Czudek w Cieszynie po 2 K; p. p. Jan Martinek, nauczyciel i Jan Zajonc, przełożony gminy w Ogródzonej po 2 K; p. M. G. w Cieszynie 2 K; ks. Franciszek Skotnica, proboszcz w Domaślowicach 20 K; p. Anna Matloch w Cieszynie 2 K. —

— **Na „Gwiazdkę dla dzieci” z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej”** w Cieszynie, odbytej dnia 17. grudnia 1905 wpłynęły następujące datki i dary: Na listę W. P. Czajkowskiej, Wierzbickiej i Kaszyckówny ofiarowali w Cieszynie: p. Obraczaj 2 K; N. N. 1 K; p. Kolodziejczyk 16 K; p. Aufrecht 1 K; p. Fixek 1 K; p. Lubaczewski 2 K; p. Zukowski 3 K; p. Jan Buzek 2 K; p. Emilia Michejdowa 10 K; dr. Čakrt 2 K; dr. Kasprzak 10 K; p. Br. Lewenfeld 20 K; p. Gwoździewicz 4 K; p. Józef Janiczek 1 K; p. Bogusław Hezko 1 K; p. Andrzej Jawień 2 K; p. Edmund Tęczarowski 1 K; dr. Friedmann 2 K; p. Antoni Czopek 3 K; ks. R. Tomanek 3 K; ks. W. Kasperlik 3 K; ks. Bierski 3 K; ks. proboszcz Sikora

5 K; ks. Bielek 2 K; ks. Józef Lipski, superyor T. J. 4 K; ks. profesor Józef Loudzin 5 K; dr. Reichert 2 K; p. Krögler 5 K; p. Zemann 5 K; p. Matter 5 K; p. Radocki 2 K; p. J. Galicz 1 K; p. Wanda Galiczowa 1 K; p. Orszulik 2 K; p. Landsfeldowa 2 K; p. Macura 2 K; p. Anna Karell 4 K; p. dyr. Filasiewicz 5 K; p. dyr. Sikora 8 K; p. Ferdynand Dyrna 1 K 5. h; p. Chorążanka 1 K 60 h; p. Kotulski 1 K; p. Wanda Szwarcową 2 K; p. Konwalinkowa 2 K; p. S. Spitzer 3 K; p. J. Katzer 2 K; p. Marcinkowa 2 K; p. M. Zaleska 2 K; prof. dr. Wytrzens 2 K; p. Marya Dyboska 6 K; p. Jadwiga Dyboska 4 K; p. Jan Jaworski 3 K; p. Königsberger 2 K; p. Zima 2 K; p. Pawlita 2 K; p. M. Bystroniowa 2 K; p. M. Słomkova 6 K; p. Winkowska 3 K; p. Falkiewicz 1 K; p. Godłowsky 20 K; p. Majówna 2 K. — (C. d. n.)

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Pan Antoni Malejka w Boguminie 2 K; p. Michał Skrzypek w Boguminie, składka na wieczorku sylwestrowym w Czytelni „Jedności” w Boguminie na dworcu 2 K 15 h; p. Jan Sikora, nauczyciel w Orłowej 2 K; Stowarzyszenie akademików śląskich „Znicze”, część dochodu z wieczorku urządzanego w Cieszynie (na „Bursę Adama Mickiewicza”) 80 K 90 h; ks. Karol Paździora, proboszcz w Ochabach 2 K; p. Jan Biedrawa, właściciel realności w Trzyńcu, znalezione 3 K; gmina Gródek 5 K; p. Paweł Koźdoń, dyrektor w Boguminie, zamiast wieńca na trumnę p. Anny z Kołodziejów Walskiej w Żyżbicach 6 K; p. Karol Mazurek, kierownik szkoły w Czechowicach, zebrane na balu straży pożarnej za przemową jej naczelnika, p. Franciszka Szypuły 21 K 20 h; Administracja „Kuryera Lwowskiego” we Lwowie, ze składek 119 K 72 h; N. N. w M. 4 K; p. A. Zawadzki, właściciel składu fortepianów w Cieszynie 2 K; p. Paweł Cichy, nauczyciel w Kozakowicach 2 K; p. Paweł Matula, nauczyciel w Ustroniu 2 K; p. Jadwiga Wieluchowa, wdowa po lekarzu w Krakowie 2 K; p. dr. Ernest Farnik, profesor gimnazjalny w Cieszynie, zebrane na listę na wieczorku połączonym p. Brunona Lewenfelda 23 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Z Bielska.** Wielkie wrażenie sprawiło tu śledztwo, wytoczone przez c. k. sąd obwodowy w Cieszynie na wniosek prokuratorzy państwowej przeciw akuszerce Maryi Witke, recte Tomica i przeciw licznym kobietom, nawet z lepszych warstw, o zbrodnię przeciw kielkującemu życiu. Akuszerkę, która przez kilka lat dopuszczała się zbrodni, aresztowano. Śledztwo prowadzi tutejszy adjunkt sądowy dr. Hugon Goldberg. Dotąd stwierdzono 10 wypadków zbrodni. Liczba jednak pań, wciągniętych w śledztwo, wynosić ma kilkadziesiąt.

— **We wtorek, d. 30. z. m.** zastrzelił się tu tkacz Augustyn Góra. Samobójca już kilkakrotnie usiłował odebrać sobie życie. —

— **Zmarł** tu wachmistrz policji miejskiej Jan Małyśiak w 45. roku życia. Zmarły był rodem z Lipnika. —

— **Z Bogumina (dworca).** Tutejsze Kółko amatorskie tow. „Jedności” odegra w niedzielę dnia 4. lutego o godzinie 7½, wieczór w sali p. Józefa Zankra następujące sztuki: 1. „X. pawilon”; 2. „Werbel domowy”, na które Szanowną publiczność uprzejmie zapraszamy. —

— **W niedzielę, 11. lutego o godzinie 4. popołudniu** odbędzie się w lokalu Czytelni u p. Szopy walne doroczne zebranie „Jedności”, na którym zda wydział sprawozdanie z całorocznej czynności, oraz nastąpią wybory. Prosimy tak członków, jakoteż przyjaciół sprawy polskiej o liczne przybycie.

— **Z Darkowa.** (Konsum.) Przy wyborach do konsumu chcieli członkowie socjalistycznej unii górniczej wybrać samych swoich, a członków z nimi nie idących wyrzucić z wydziału, lecz sztuczka się im nie udała. Konsum zatem nie jest w rękach socjalistycznych, chociaż się „Robotnik śląski” z tego chwalił. —

— **Z Jaworza.** W niedzielę, dnia 28. z. m. zgubił pewien człowiek znaczną sumę pieniędzy. przez nieostrożność wyrzucając chustkę z kieszeni. Poszkodowany uprasza uprzejmie znalazcę, ażeby je oddał na katolickim probostwie w Jaworzu. a otrzyma dobrą nagrodę. —

— **Z Górnej Lesznej.** Ruch ludności w roku 1905 w parafii katolickiej Górna Leszna, obejmującej gminy polityczne: Górna Leszna, Dolna Leszna (z wyjątkiem kolonii tak zwanej „Folwark”, która do parafii Trzyńskiej jest przydzielona). Ślubów było: 3. Urodziło się: chłopców 14, dziewcząt 16, razem 30 (w roku 1904: 37). Świętymi Sakramentami zaopatrzonych zostało 35 osób. Umarło: mężczyzn 18, kobiet 16, razem 34 osób (w roku 1904: 32). Najstarsza osoba, która w roku 1905 zmarła, liczyła lat 84, 6 miesięcy, 22 dni. Komunii św. udzielono: chłopcom 39, dziewczętom 56, razem 95 dzieciom; mężczyznom 242, kobietom 495, razem 737 dorosłym, razem z dziećmi 832 osobom. —

— **Z Lipowca.** Dnia 25. z. m. stoczył ten, którego korespondent z Hermanic nazwał walecznym i odważnym rycerzem, w gospodzie tutejszej

bardzo nieszczęśliwą potyczkę. Tym razem przysła kryśka na Matyska, bo nie walczone z kowalem, lecz również z dzielnym rzeźnikiem. Aczkolwiek przewaga liczebna była po stronie pierwszego, to przecież szala zwycięstwa przechyliła się na stronę drugiego. Izba miała wygląd rzeźni, tylko zamiast wołów leżały po podłodze porozrzucone ciała ludzkie, z których krew strumieniami ciekła. Syn przełożonego gminy przedstawiał straszny obraz ciężko rannego krwią zbroczonego wojownika. Nieszczęśliwą ofiarę odprowadzono do domu i chociaż jej udzielono pomocy lekarskiej, to przecież na razie powiedzieć nie można, czy nastąpi wóz lub przewóz. Smutne to, lecz niestety prawdziwe. Sprawcą tego wypadku nie jest nikt inny, jak tylko nieprzyjaciół rodu ludzkiego, t. j. alkohol, który dodaje chwilowego animuszu, w przystępie którego człowiek dopuszcza się nawet najcięższych zbrodni. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W niedzielę, dnia 28. stycznia popołudniu odbyło się w miejscowej szkole walne zgromadzenie członków „Kółka rolniczego” ze zwykłym porządkiem. Po zagajeniu przez ks. Dziekana, jako prezesa, przeczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który zatwierdzono, poczem nastąpiło sprawozdanie z czynności Kółka za rok ubiegły. Członków liczyła Czytelnia w 1905. r. 61. Młodzież z małymi wyjątkami opuściła Kółko i poszła w przeciwną stronę. Przystąpiło 3 nowych członków. Sprawozdanie kasyera, sprawozdanie bibliotekarza, z którego wynika, że Czytelnia Kółka posiada do użytku 867 dzieł i dziełek różnej treści; czytających było 30, przeczytano 247 tomów. Ze sprawozdania gospodarza okazuje się, że inwentarz Kółka jest dość znaczny i w dobrym stanie. Kółko posiada także wielką wagę bydłą, której w ubiegłym roku dosyć często używali członkowie i rzeźnicy. Nastąpiły wybory nowego wydziału, wybrano na wniosek przełożonego gminy p. Warosza przez akłamację tych samych członków, co przeszłego roku, t. j. prezesem: ks. Henryka Dziekana, zastępcą: p. Pawła Woźnicę, rolnika, sekretarzem: ks. Jana Kunca, wikarego, bibliotekarzem: p. Jana Krzystka, skarbnikiem: p. Józefa Solicha, gospodarzem: p. Józefa Barteczka. Na wniosek p. burmistrza Warosza uchwalono zakupić u p. Ruska kilkanaście szczepków i rozdać je wystawcom z przeszłorocznej wystawy rolniczej, która jak wiadomo, dobrze się powiodła. Wygłoszono odczyty: p. nauczyciel Lacheta „O kasach Reiffeisenowskich”, p. Wilhelm Greger, nauczyciel, wygłosił odczyt na temat „O obliczaniu się wogóle”, p. Rudolf Halfar, nauczyciel: „O praktycznym urzędowaniu i utrzymywaniu gnojowni przy gospodarstwie”. Nakoniec przemówił p. Jan Krzystek na temat „Oświata ludu, dokona cudu”. Wszystkie przemowy przyjęto i oceniono pochlebnie, bo były dobrze opracowane. Poczem zawołano trzykrotnie: „Niech żyje nasz Ojciec św. Pius X. i Cesarz Franciszek Józef I.”, poczem „Niech żyje nasze Kółko rolnicze” i zamknięto zgromadzenie. —

— **Z Mor. Ostrawy.** W pobliskich Maryańskich Górach i na szybie Ignacego nastąpiła d. 31. z. m. eksplozja kotła, przyczem straciło życie trzech ludzi, a czterech jest ciężko rannych. —

— **Z Pietwałdu.** W nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek utopił się tu w niewielkim stawku górnik Gruszka. Widocznie w stanie nietrzeźwym wpadł do przyrębli i zginął. Mordercą jego jest alkohol. —

— **Z Piotrowic.** Dr. Henryk Kłuszyński, założyciel licznych Kół miejscowych „Szkół ludowej” przystąpił do partii socjalno-demokratycznej. Pomiędzy nieorganizowanym a zorganizowanym socjalistą nie ma żadnej różnicy, ale lud nasz dowie się przynajmniej, kto zakładał tak gorliwie te Kółka, a przytem zdradzić możemy, że usiłował je zakładać, jak się miał wyrażać, na złość duchowieństwu. Piękna to oświata, mająca na celu robić komuś na złość. —

— **Z Podobory.** Józef Błaszczok, dozorca na pile p. Bardonia, który został ciężko raniony, uległ w piątek, d. 26. b. m. popołudniu swym pokaleczeniom. Pogrzeb odbył się przy olbrzymim udziale ludności z całej okolicy w niedzielę, dnia 28. b. m. na cmentarzu w Ligocie. —

— **Ze Skoczowa.** Zgromadzenie, odbyte w niedzielę, 28. z. m. w Czytelni katolickiej, świetny wzięło przebieg. Pan dr. Darocha objaśnił w 1½ godzinnym odczycie przyczyny rosyjsko-japońskiej wojny, podał krótkimi i wybitnymi słowy jej przebieg a następnie przedstawił oplakane stosunki w tem olbrzymim państwie i najbliższe przyczyny rewolucji rosyjskiej w tak rzewny i zajmujący sposób, że wywodami swymi, świadczącymi o

niezwykłej znajomości ogólnego stanu politycznego, największy podziw wywołał Wreszcie opisał mowca niedolę Polaków pod rządem rosyjskim i pruskim, co głębokie wrażenie zrobiło na wszystkich. Ks. proboszcz wskazał na grożące zewsząd niebezpieczeństwa dla Kościoła katolickiego i zachęcał wobec wzrastającej liczby nieprzyjaciół do silnej organizacji katolików a mianowicie do gorliwego werbowania nowych członków, aby Czytelnia katolicka wkrótce stała się najpotężniejszym stowarzyszeniem w Skoczowie. Pod wrażeniem tak wspaniałego przebiegu zgromadzenia powstał robotnik p. Opryszek i wzywał ze zapałem robotników wszystkich fabryk skoczowskich, żeby się co niedzielę licznie zbierali w Czytelni, gdzie z różnych książek czasopism i gazet najlepszą można zacytować oświatę i prawdziwie się zabawić. Wreszcie zapowiedział ks. proboszcz na 18. lutego referat o wiecu katolickim we Wiedniu i zamknął zgromadzenie. —

— **Ze Starego miasta.** Z powodu grasującego tu tyfusu została szkoła zamknięta. —

— **Z Ustronia.** Upraszam uprzejmie o sprostowanie korespondencji z 20. stycznia w nrze 3. „Gwiazdki Cieszyńskiej” w następujący sposób. Prawdą jest, że żaden rolnik nie był założycielem, bo nikt z nas nie wiedział o zakładaniu Czytelni, ale jak się dowiedzieli, to się garnęli, i wstępne większe płacili, niż inni członkowie. Proszę sobie przejrzeć początkowe wpisy, a nie zarzucać nam opieszałości. W roku 1905 przy walnym zgromadzeniu prosiłem, ażeby mi nie wybierano nadal do wydziału Czytelni, a jednak mi niemal wszystkimi głosami wybrano, i nie mogłem gardzić tym wyborem. Dalej mówi korespondent, że chciano zakupić dom, gdzie się mieści Czytelnia, i że nikt z rolników tam nie był. Twierdzenie to jest nieprawdziwe, bo ja tam byłem. Jeździłem w sprawie tej bez wszelkiej zapłaty do Skoczowa. Przy budowie domu byłem w Brennej po tramy, żądałem za to tylko połowę zapłaty. Kiedy się za ks. Krzystka budował magazyn, wozilem 1½ dnia kamienie i kafasy, jeździłem po futra kamienne do Wisły, po sztachety iłaty na Czanterę, a to wszystko bez wszelkiego wynagrodzenia. Dalej kto ręczył w kasie Reiffeizena za dług Czytelni katolickiej, czyli nie rolnicy? W roku 1904 był odczyt w Czytelni katolickiej o Niepokalanem Poczęciu P. Maryi, na który był zaproszonym p. notaryusz Dyboski z Cieszyna. Jeździłem wówczas po panów do Golezowa, uczynilem to bezinteresownie. Widać z tego, że my rolnicy mamy także swoje zasługi około Czytelni, tylko je trzeba uznać i nami nie poniewierać. Bądźcie panowie rzemieślnicy dla nas rolników sprawiedliwi. *Paweł Stec, rolnik nr. 224.* (Niniejszem potwierdzamy, że p. Paweł Stec, rolnik nr. 224 w Ustroniu nie pisał korespondencji wydrukowanej w nr. 2. „Gwiazdki Cieszyńskiej”, mieszczącej wyrzuty z powodu niewybrania do wydziału Czytelni tamtejszej rolników. *Przypisek Redakcji.*) —

— **Ze wsi.** Nie minie dnia, żeby na naszym Śląsku nie odbywały się przedstawienia amatorskie. Nietylko po miastach i miasteczkach ale i po naszych wioskach znajdują się zacne osoby, które tworzą kółka amatorskie. Ich zadaniem jest, przedstawienia amatorskie dla naszego ludu urządzić. Przedstawienia amatorskie są w naszych czasach i dla naszego ludu niemało potrzebne. Niedawno temu, kiedy w pewnej wiosce na pograniczu pruskim grano teatr. Sala się zapelniała młodzieżą i starszymi osobami po brzegi, amatorzy wywiązali się znakomicie. Kiedy wracano do domu, rzadko kto się w pobliskiej karczmie zatrzymał, a na chodniku sobie mówiono: „Na co do karczmy, kiedyśmy się niewinnie ucieszyli.” Drugiż prawili: „Lepiej na teatr taki, niżeli na muzykę a na taniec, bo tu zapłacę wstępne, ubawię się, na muzyce przemarnię pieniądze i zdrowie.” Nasze teatry amatorskie powinny odciągać nasz lud od grzesznych zabaw a niewinnie pouczyć i rozвесelić widzów, bo człowiek niewinnej rozrywki też potrzebuje. Nasze teatry powinny też pouczać lud nasz w dobrem a wstręt wpaść do złego. Kiedy lud na przedstawieniu się uśmieje do rozpuku, a nie rozmyśla o różnych naukach i prawdach moralnych na przedstawieniu urządzanych i słyszanych, wtedy przedstawienie było bezcelowe. Nasze teatry powinny też budzić i krzewić narodowość, zaznajamiać nas z dziejami i obyczajami Śląska i Polski i t. p. Nasze teatry powinny wskazywać na piękność naszego języka. Amatorzy mówią poprawnie po polsku; a my słysząc ten nasz śliczny język, możemy sobie go poprawiać i doskonalić, aby ludzie się z nas nie śmiali, że po polsku mówić nie umiemy. *Swój.* —

— **Ze Zarzecza.** W niedzielę, dnia 28. z. m. sprawiło nam tutejsze kółko amatorskie, na którego czele stanęli nasi nauczyciele, parę miłych chwil dla naszej tak pęsej okolicy. Po szóstej napełniła się sala u p. Krzempka, gospodzkiego arcyksiążęcego, niemal po brzegi. Wszystko spoglądało z wielkim zaciekawieniem na scenę rozszerzoną i powiększoną. Monolog: „Sewcykowa dusycka”, wypowiedziany przez p. C., dobrze był zastosowany i dobrany do mającej się odegrać sztuki. Nastąpiły obrazy świetne, demonstrowane przez pp. nauczycieli z Dziedzic, a objaśnione przez p. Wł. Górnikiewicza. Przesunęła się więc przed oczyma i duszą naszą cała nasza tak jasna i piękna przeszłość historyczna w głównych zarysach poczynawszy od Bolesława Chrobrego, aż do Kościuski. Obrazy wykonane podług malowideł Matejki dobrze się prezentowały. Możeby jeszcze lepsze robiły wrażenie, gdyby były kolorowane. Kurtyna się podnosi, a tu ktoś w najlepsze rąbie drzewo, chociaż niedziela, ale na scenie dzień powszedni, bo tam biedny Adam poci się, aby narąbać drzewa do pieca. Doskonale był grany Adam przez p. M. i jego gra stanowiła punkt kulminacyjny na tym wieczorku. Panna M. w roli Ewy może troszkę za pretensjonalnie ale dobrze się prezentowała. Śpiew we dwoje (duet) dobrze był wyćwiczony. Rolę hrabiego odegrał p. O. Zakończono wieczorek od śpiewaniem kilku pieśni narodowych pod batutą p. M. Wdzięczność się należy wszystkim panom szanownym za ich trudy i zabiegi koło tego miłego wieczorka. W niedzielę 4. lutego odbędzie się zaś poważniejsze zgromadzenie, bo zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w gospodzie p. Przewoźnika. Zapraszamy gości z okolic o jak najliczniejsze przybycie. — A,

Rozmaitości.

— **Obłuda socjalistyczna** znowu się okazała we Wiedniu. Socjaliści chcieli równego prawa wyborczego a żydowscy ich przywódcy zachęcali chrześcijańskich towarzyszy nawet do ofiarowania życia za to prawo. Tymczasem organ ich wiekański żąda dla Wiednia zamiast równego prawa głosowania, wyjątkowego prawa proporcjonalnego, to znaczy, żeby ten, kto więcej państwu płaci, miał więcej głosów. Tylko tym sposobem bowiem udałoby się socyalistom uzyskać swoich posłów we Wiedniu za pomocą bogatych żydów i dlatego dla Wiednia żądają innego prawa. Równości tylko ta jest dobra, która socyalistom przynosi korzyści! —

— **„Ci księża buntujący** niech się troszczą o zbawienie dusz swych owie!” Te słowa wypowiedział Bebel w Kolonii w roku 1903 a często je powtarzają żydowscy przywódcy w swych „zbawczych” gazetach. Właśnie stamtąd mają się usuwać księża, gdzie duszom grozi największa szkoda! Jakże to mądre! Ale, pytam się, dlaczego to Bebel opuścił swój warsztat tokarski, Resel warsztat krawiecki a Reger aptekę? Na to, aby pracować nad „zbawieniem” robotników i od nich obligatne ofiary pobierać za „kazania” i wyzywania na leniwych, gnuśnych klechów i pasibizuchów i aby żyć wygodnie z krwawo zarobionego grosza robotników! —

— **Ze socjalni demokraci** są także największymi wrogami rzemieślników i przemysłowców, o tem przekonuje nas najjaśniej żyd, socjalistyczny przywódca Karpeles we Wiedniu, który w imieniu partii porozumiewał się z wiedeńskim instytutem bankowym i żądał pieniędzy na następujący plan. Bank ten miał dać pieniądze na urządzenie w całej Austrii wielkich, kapitalistycznych piekarni, rzeźni, gorzelni i t. d. i na urządzenie sklepów, gdzieby się wyroby tych fabryk masowo sprzedawały. Socjaliści mieli się postarać o odbiorców w znany nam sposób. Widać więc jasno, że socjaliści zamierzają zniszczyć samoistnych rzemieślników i kupców, aby przez to uzyskać nowych socyalistów. Bo do kogo się przyłączą ci rzemieślnicy i ich czeladnicy, kiedy będą bez chleba? Do państwa, które ich przed wyzyskiem socyalistycznym nie broniło, przyznawać się nie będą, lecz przejdą do szeregów anarchistów socyalistycznych, których celem jest zwalenie „starego porządku” czyli rewolucja, do której się tak chętnie przyznawają ci bracia czerwoni. —

Przyjaciel nawróconego Witolda.

— **Podarek ślubny.** Podczas uczy weselnej pewnej młodej pary w Gonsenheim, koło Moguncji, doręczono panu młodemu wspaniałą i olbrzymi kosz kwiatów, z którego ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich biesiadników dał się słyszeć płacz dziecka. Po usunięciu kwiatów znaleziono na

dnie kosza małe dzieciątko oraz list, w którym matka dziecka, porzucona przez nowożeńca, oddaje temuż pod opiekę owoc ich wzajemnej miłości, zakończonej poślubieniem innej niewiasty. —

Piśmiennictwo.

„Macierz Polska“. Jako nr. 31. Biblioteki „Macierzy Polskiej“ wyszła książeczka prof. Br. Duchowicza p. t. „Co jeść i pić, aby być zdrowym“. Autor wyjaśniony w sposób bardzo przystępny, co to są ciała białkowe, węglowodany, tłuszcze i inne składniki pokarmów, wskazał z kolei, ile człowiek powinien dziennie przyjmować składników odżywczych, ażeby być zdrowym, poczem omówił wartość odżywczą poszczególnych pokarmów. Sporo stosunkowo miejsca poświęcił autor napojom, przyczem wykazał dosadnie szkodliwość używania alkoholu. Na końcu książeczki pomieścił tablice barwne, z których każdy potrafi wyczytać, jaką wartość odżywczą posiada mięso chude i tłuste, jaką jaja, masło, ser, chleb, ziemniaki, groch, jaką piwo, wino i t. d. Broszura liczy 48 stron druku, cena jej 30 hal. —

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamiot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Co jest Malagon?

Kalendarze Krakowskie Kalendarze

WOJNARA.

Kalendarz Polaka po 80 hal.

„ Gospodarz po 60 i 80 hal.

„ Maryański po 60 i 80 hal.

„ Powszechny ilustr. po Kor. 2.— i 2.40.

„ Polaka kieszonkowy po 10 hal.

Powyższe kalendarze zaliczają się do najlepszych z wszystkich istniejących i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem kolorowych ilustracji. Tendencja tychże na wskroś polska i narodowa, dowodem czego, iż z roku na rok coraz w większej rozchodzą się ilości w krótkim czasie wyczerpane zostają.

Wyłączny i jedyny skład główny na Księstwo Cieszyńskie znajduje się

w księgarni p. l. „STELLA“ w Cieszynie

dokąd też wszystkie zamówienia nadsyłać należy. — Kolporterzy-kramarze, introligatorzy i t. p. osoby otrzymują 30% rabatu.

Wysyłka uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem należności lub za zaliczeniem pocztowem.

Aparat acetylenowy

na 5 płomieni, nieużywany, jest za bardzo niską cenę zaraz do sprzedania. Aparat ten nadaje się z powodu jasnego światła do oświetlenia gospody lub większych lokalności. — Bliższych wiadomości udzieli Józef Prochaska w Cieszynie na Nowem Mieście nr. 5.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

K. i C. POPOW

najlepsza HERBATA światowa

Zważać należy na rosyjską opaskę słowa pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i taną, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

Tłuszcze

Głowy wieprzowe bez wszelkich kości

peklowane 100 kg.	100 K
wędzone 100 kg.	112 K

== Pakiet pocztowy na próbę za pobraniem pocztowem. ==

Karol Hermann
p. Hajnik, Soller Komitat, Węgry.



Co za kosztowne miałam uprzedzenie, że dopiero obecnie używam w kuchni tłuszczy

CERES.

Tak musi sobie powiedzieć niejedna gospodyni przy pierwszej próbie z tym tłuszczy.

Preliminarz

L. 71.

bogumińskiego Wydziału drogowego co do dochodów i wydatków na r. 1906
uchwalony na posiedzeniu d. 18. stycznia 1906.

I. Budowy nowe.

A) Wydatki:

1. Reszta na budowę drogi Zamość-Muglinów	K	h
2. Budowa drogi Polska Ostrawa—Michalkowice, pierwsza część drogi	K	120.000
druga część, pierwsza rata	K	80.000
3. Budowa drogi Bogumin dworzec (rurkownia) — Zabłocie, pierwsza rata		70.000—
4. Bogumin miasto, brukowanie		20.000—
5. Rekonstrukcja drogi powiatowej Polska Ostrawa—Małe Kuńczyce (droga cesarska—Goldfinger)		28.000—
6. Różne inne budowy		2.987.34
Suma wydatków		400.000—

B) Pokrycie:

Pożyczka śl. zakładu kredytowego komunalnego z 4% odsetkami i 2% amortyzacją		40.000—
--	--	---------

II. Utrzymanie.

A) Wydatki:

1. Utrzymanie dróg	K	h
2. Inwentarz		1.000—
3. Subwencje na drogi gminne		2.000—
4. Zarząd:		
a) Wydatki kancelaryjne z czynszem	K	1.750
b) Płaca przewodniczącego		600
c) Płaca kasyera		960
d) Płaca nowego sekretarza		2.000
e) Płace drogmistrza względnie maszynisty		4.200
f) Płace i remuneracje drożników		12.000
g) Dyety i wydatki na podróże		3.000
h) Remuneracje		2.500
5. Odsetki i amortyzacje:		
a) Amortyzacje dawnych pożyczek z kredytowego zakładu komunalnego per K 170.000	K	12.210
b) Odsetki od powyższej nowej pożyczki, która ma być zaciągnięta w kredytowym zakładzie komunalnym (w ciągu roku w stosownych ratach likwidować)		8.000
Suma wydatków		191.438—

B) Pokrycie:

1. Ządanie konta utrzymania od konta nowych budów	K	44.630.66
2. Saldo szutrowe (zapasy i już zapłacony szuter)		18.551.40
Summa		63.182.06

Pozostaje do pokrycia 128.255.94
który będzie pokryty przez 16% dodatek do bezpośrednich wydatków według zestawienia urzędów podatkowych w Boguminie i Polskiej Ostrawie dla całego powiatu drogowego wynoszących 785.658 K.

Ewentualne zarzuty przeciw temu preliminarzowi dopuszczalne są w przeciągu 14 dni, licząc od ogłoszenia pierwszego tego preliminarza do śl. Wydziału drogowego w drodze podpisanego Wydziału drogowego.

Wydział dróg powiatowych

w Boguminie, d. 18. stycznia 1906.

Przewodniczący:

Dr. Ott m. p.

Zaproszenia na bale
Dekoracje różnego rodzaju
Odznaki balowe • lampiony

i t. d. dostarcza firma

**KUTZER i SKA.**ces. i król. dostawcy dworu
CIESZYN, Plac Demla.

Chałupa murowana

w której mieści się sklep, dalej stodoła, kawałek dobrego pola i kuznia w pośrodku gminy, przy samej drodze i blisko dworu pod nr. 21 w Roztropicach przy Skoczowie, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższe wiadomości u właściciela Józefa Białasa, gospodarza w Jaworzu koło Bielska.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicę.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego masło centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

DR. L. PICK

przeniósł się od 1. stycznia r. 1906
ze Strumienia do Dziedzic
i ordynuje codziennie.

Mieszka w domu p. Krzysztoforskiego przy
dworcu kolejowym w Dziedzicach.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w Rynku przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu
pończoch w domach prywatnych.
Poszukujemy osób obojga płci do
sztrykowania na naszych maszynach.
Prosta i szybka praca na cały rok
w domu. Nie potrzeba żadnych wia-
domości. Oddalenie nic nie znaczy
i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-
szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga.

plac Piotra 7, I—279.

Zmiana lokalu.

Kancelarya c. k. notaryusza dra Antoniego
Dyboskiego w Cieszynie znajduje się od
dnia 3. lutego 1906 w domu pod nr. 3. przy ul.
Garncarskiej, na I. piętrze, naprzeciwko nowego
gmachu sądowego.

= HURTOWNY =

SKŁAD
NASIONGOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH

I

KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW.

Cenniki, specjalne oferty i wzory
nasion przesyłam na żądanie.

1860 ROK ZAŁOŻENIA 1860

PIERWSZA
KRAJOWA WZOROWO
PROWADZONA

SZKÓŁKA

DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPIŁKOWYCH
I ROŻ.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny
na bluzki damskie.

DOMEK z handlem mieszanymi towarami, izba, sklep i
kuchnia i pomieszkanie obok drugie i kuchnia,
w którym można piekarstwo i masarstwo założyć, jakoteż plac
budowlany pod nowe budynki, wszystko w odpowiednim stanie,
przy samej dobrej drodze, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Miejscowość jest gęsto zaludniona. Bliższej wiadomości udzieli
Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

ZARZĄD EKONOMII

hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach

poczta i stacja kolejowa Zebrzydowice, Śląsk austr.
sprzedaje

piękny, pomyślnie się rozwijający
narybek karpia

w każdej ilości, po przystępnych cenach.

EDYKT.

Celem dobrowolnej sprzedaży

realności pod nr. 417 na Wyższym przedmieściu
w Cieszynie

l. w. h. 176, należącej Braunsdorfskiej kasie
oszczędności, odbędzie się na żądanie właścicielki
termin do rozprawy licytacyjnej

w dniu 6. lutego 1906 o godz. 10. przedpołud.
w mojej kancelaryi notaryalnej.

Cena wywoławcza wynosi 30.000 koron. Ma-
jący chęć kupna powinien złożyć przed rozpoczę-
ciem licytacji 10% ceny wywoławczej jako wa-
dum. Nabywca przyjmie do zastępowania dług
intabulowany 10.000 koron i służebność wodną
(Wasserservitut) i ma złożyć resztę ceny kupna
w przeciągu 4 tygodni po licytacji.

Warunki licytacyjne, wyciąg z księgi grunto-
wej i arkusz gruntowy można przeglądać w kan-
celaryi podpisanego c. k. komisarsza sądowego.

Cieszyn, dnia 20. stycznia 1906.

Dr. Antoni Dyboskic. k. notaryusz
jako kom. sąd.

Najtańszą, najsmaczniejszą, najzdrowszą karmą
dla koni, krów i świń jest:

zasilająca karma melassowa

„HERKULIN“

3 gatunki.

(Przy obstalowaniu upra-
sza się podać, dla którego
bydła się karmę życzy.)

Podwyższa niezwykle apetyt.

Każda z nią zmieszana pasza lepiej się
trawi i skorzysta. Konie zostaną zdrowsze i sil-
niejsze, niż przy samem karmieniu owsem.

5 kg na próbę franko 2 K; 100 kg niefrankowane 12 K.

Oprócz tego szczególna specjalność:

Krwista zasilająca karma „HERKULIN“

poprawia słobowite i niedokrwiste konie, krowy
i świni.

5 kg na próbę franko 2 K 30 h; 100 kg niefrankowane 15 K.

Pierwsza śląska

fabryka zasilających karm.

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

W Nowej Sibiży przy Cieszynie,
Śląsk.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 10. lutego 1906.

Nr. 6.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Małżeństwo a przeciwnicy Kościoła.

(Precz z małżeństwem nierozdzielalnym! Związek taki we Wiedniu. Żydzi i socjaliści. Skąd małżeństwo? U żydów i pogan. U katolików nierozdzielalne. Niejednemu to nieprzyjemne, ale dla całości potrzebne. Groźące zepsucie obyczajów i zaniedbywanie dzieci. Żona niewolnica. Zbrodnia i głupstwo! Wara niekatolikom od spraw katolickich!)

Oczy wszystkich niemal katolików zwracają się w tych dniach ku Francji, gdzie urzędnicy spisują po kościołach majątek kościelny wśród oburzenia bezbronnych katolików a nawet wśród gwałtownej obrony, przyczem odbywają się liczne aresztowania katolików, stawiających opór. Wobec tego nie wiele znacząca wydaje się walka przeciwników Kościoła w Austrii.

A jednak nie wolno nam spuścić z oka tych usiłowań żydów wolnomularskich i socjalistów, którzy w najnowszym czasie obok „wolnej, bezreligijnej szkoły“ domagają się zmiany § 111. ustawy o małżeństwie i żądają, żeby katolicy, mąż i żona, którzy sądowo zostali rozwiedzeni, mogli z innymi osobami zawrzeć związek małżeński, czyli żeby rozwiedziony za życia rozwiedzonej albo rozwiedziona za życia rozwiedzonego po drugi raz mogli zawrzeć małżeństwo.

Aby rząd do tego skłonić, zawiązało się „stowarzyszenie rozwiedzionych“ we Wiedniu, które odbywa zgromadzenia między katolikami i tychże namówić chce do podpisu prośby do rządu, do magającej się powtórznego małżeństwa za życia obojga małżonków. Wydaje także to stowarzyszenie gazetę we Wiedniu, aby jak najwięcej zwolenników sobie zjednać.

W ostatnich dniach porozlepiali po Wiedniu ci wrogowie małżeństwa odezwę, gdzie wzywają Wiedeńczyków do walki przeciw nierozdzielności małżeństwa. Na tych odezwach jest podpisanych 26 żydów i 8 socjalnych demokratów.

Żydzi więc i socjaliści, którym religia ma być rzeczą prywatną, wzywają katolików do walki przeciwko Sakramentowi małżeństwa! Czyż nie

jest to oburzającym? A ci ludzie, nie mający nic wspólnego z religią katolicką, chcą zmusić rząd do zmiany ustaw o małżeństwie katolickim!

Skąd pochodzi małżeństwo? Według nieodmiennej nauki Kościoła katolickiego ustanowionem zostało przy stworzeniu pierwszych ludzi i było także zachowywane ściśle tak długo, póki obyczaje się nie zepsuły. Z zepsuciem obyczajów następowało także rozluźnienie związku małżeńskiego i tak u żydów zdarzyło się dwużeństwo albo nawet wielożeństwo, a u pogan znachodźmy wielożeństwo najróżnorodniejsze. Pożycie jednego męża ze stu lub nawet więcej żonami zdarzało się często i także dzisiaj jeszcze panuje u wielu pogan, u których żony takie są niewolnicami najgorszego rodzaju.

Nas jednak poganie w tej sprawie nic nie obchodzi. Dla nas katolików ma znaczenie ustanowienie Sakramentu małżeństwa przez Chrystusa Pana i ustawy Kościoła, któremu w opiekę oddany został ten Sakrament. Nic nas nie obchodzi ustawy innowierców, co oni myślą o małżeństwie i o to się także nie troszczymy. Żądamy jednak równego prawa dla siebie i nie pozwolimy nigdy, aby się obcy, żydzi i innowiercy, do naszych czysto katolickich spraw mieszały.

Według nauki Kościoła katolickiego małżeństwo jest nierozdzielalnym, to znaczy, że jedna strona nie może za życia drugiej strony z trzecią osobą zawrzeć ważnego małżeństwa; nie wolno się małżonkowi za życia drugiej strony ożenić powtórnie lub wyjść za innego męża.

Od takiej nauki Kościół nigdy nie odstąpi, bo odstąpić nie może. To jest najwyższa niezmienna zasada o małżeństwie i ustanowiona została dla dobra ludzkości.

Przykrą ona być może małżonkom, którzy nie potrafią ze sobą w zgodzie żyć i lepsze życie z innymi osobami sobie obiecują.

Lecz dla zachcianek takich ludzi, którzy lekkomyślnie i nie znając się dobrze do ślubu szli, nie można zmieniać zasad, potrzebnej dla dobra

społeczeństwa. Lekkomyslnie sobie postąpili, sam zatem ponoszą winę, że nieszczęśliwie żyją, ustawa temu nie winna.

Miedzy wzorowymi katolikami małżeństw nieszczęśliwych prawie nie znajdziemy. Są one między takimi, którzy nie żyją według wiary. Najlepszym dowodem, że nierozdzielność małżeństwa nie jest przyczyną nieszczęśliwych małżeństw, ale złe obyczaje są temu winne.

Trzeba tylko dalej rozważać, co za nieporządki wywołałoby zniesienie nierozdzielności. Niejedni ludzie żyją dosyć szczęśliwie, bo wiedzą, że żyć muszą ze sobą aż do śmierci i dlatego też chętnie znoszą błędy i niedoskonałości swe. Gdyby mieli nadzieję powtórznego ożenienia się, wtedy trudniejby znosili swoje ciężary, lecz przy łada sposobności opuściliby jeden drugiego, aby się z inną osobą połączyć.

A ponieważ żaden człowiek nie jest doskonałym czyli bez ułomności, dlatego też w tem drugim małżeństwie to samoby się stać mogło co w pierwszym i przyszłoby do trzeciego i czwartego i dalszych małżeństw albo raczej do ogromnego zepsucia obyczajów.

A cóż dopiero musiałoby się stać z dziećmi, które co chwila mogłyby mieć nowych rodziców? Jakież uszanowanie miałyby przed rodzicami którzy zmieniać się mogą jak brudna bielizna lub podarta szata? O szczęśliwym pożyciu rodzinnym nie może być mowy przy rozerwalności małżeństwa ani także o dobrem wychowaniu dzieci.

A żona stałaby się tem, czem są żony wielożeńców, to jest niewolnicą najgorszą.

A zresztą ci, którzy ze sobą nie potrafią żyć szczęśliwie, zazwyczaj także z innymi nie potrafiliby tego.

A jeżeli już teraz nieraz lekkomyślnie zawierają małżeństwa, cóżby dopiero powstrzymać mogło młodych ludzi od takiej jlekkomyślności, gdyby mieli nadzieję, że jeżeli to nie pójdzie z jednym, wtenczas będzie można z innym spróbować żyć.

Dlatego zbrodnią jest to usiłowanie rozerwa-

Jura i Jonek.

Jura. Widzioleś już Janiczku, jak masorz cielátko wiedzie na zabicie. Cielę się naprzód przeciw, chce pozostać w chlewku w pobliżu matki. Ale jak je masorz głośno i polechce na podbródku a ku temu da palce do pyszczka, wtedy ono pójdzie za masorzem nie wiem jak daleko.

Jonek. Toć temu tak, ciebie ani nie myśli, że go masorz zabije, ale myśli se po swojemu, że u niego się będzie lepiej mieć. Ale cożes tak zaczął o cielęciu i masorzu?

Jura. Na byłech ci, jak zech ci to ostatni raz opowiadał, w Karwinie a widzioleś ci tam strasznie moc takich cielątek, jako wszystkie kładzi pore masorzy, najwięcej żydowskich na zabicie a one idą jak na lepsze życie.

Jonek. Ależ Jurku, nie mogę ci dorozumieć, bo przeca to nic tak dziwnego, jak masorze kładzi cielęta.

Jura. Już ci to lepiej wyosłę, posłuchaj! W Karwinie, jako wiesz, je bardzo moc robotników, po naszymu górników, a po cudzemu hawirzy nazwanych. Miedzy tymi jest ci moc takich cielątek, co ci idą za głosem niekierzych masorzy z krzywymi nosami, ze złotymi ćwikierami i znającymi się na masarstwie jako nuśka na pietruszce.

Jonek. Aha, to ty myślisz o socyalistach, a nazywosz ich cielátkami, a ich przewódców masorzami! ha, ha, ha!

Jura. No, a czy niema to dobry napad?

Jonek. Jużci, że to dobre przyrównanie. Bo ci kazatele socyalistyczni tak to robią ze swymi towarzyszami jak masorze z cielátkami. Z początku robotnik nie chce słyszeć takigo obrzezanego lub wyzutego z religii kazatela, nie chce za nim iść.

Jura. A potem kazatel polechca go kapke, jako się to robotnik tropić musi, że często nie może zarobić na siebie a pon, że se życzy, czego dusza zechce.

Jonek. A dalej, że to księdzowie kazują robotnikom cicho siedzieć, że im zakazują się bronić, że im zakazują czytać i pouczać się.

Jura. To się podobo robotnikowi jak cielátku lechtanie. A potem im muszą tacy kazatele jeszcze dać coś na lep, jako cielátku palce do pyszczka. No tóż im mówią, że to wszystko może być inaczej, że robotnicy będą się mieć dobrze, jeny księdzów nie śmia posłuchać, bo to złodzieje, bo oni biorą ludziom grosz ciężko zarobiony, a potem se poprawią robotnicy.

Jonek. No a jeszcze dalej im głoszą, że to wszystko se stanie, jeny na to trzeba pieniędzy. Muszą się składać na fundusze organizacyjne, muszą dawać podatki Adlerowskie i Tadeuszowskie a jak będą pieniądze, to wszystko się stanie.

Jura. Ale żeby się to stało, muszą wszyscy słuchać jeny swoich żydowskich kazateli i czytać jeny „Przewrotników“ (co ich dostawali przez 2

roki za darmo, jak zapłacili na rok siedem reńskich i osiem szóstek, przyp. zecera).

Jonek. A potem jak wyczytają z „Przewrotników“, dowiedzą się, że dziepro teraz mądrość się zrodziła, a że ją jeny zjedli ci kazatele, i że oni jeny sami a żoden inny nie mówi prowdy.

Jura. A taka sól smakuje tym towarzyszom zmądrzałym, posłuchają to i czytają a wierzą bardziej niż świętej Ewanielii.

Jonek. To wszystko się nom pięknie złożyło. Ale to przeca niema prowda, że kładzi ci kazatele ludzi na zabicie, jak nieprzymierzając masorz cielátko?

Jura. Ależ Janiczku, nie zaroz, ale powoli, pomału, aż te cielátka się będą godzić na zabicie. Dyćś to wyczytał w „Gwiazdce“, jak ci to ten wielki pon Daszyński, co chcą dźierzeć z robotnikami — bo tak to oni mówią — chwołili socyalistów w Rosyi, że to oni tak pięknie się nie boją cara, i że zrobili rewolucye. Ale za rok inaczej napisali do tych towarzyszy, żeby się nie bić, że cesarz rosyjski jest mocniejszy od nich, że to trzeba inaczej robić, aby se poprawić.

Jonek. To ci piękny kazatel, przed rokiem tak a po roku owak mówić, jak już moc a moc tysięcy zostało za to zabitych a jeszcze więcej jest teraz bez roboty, bo fabrykanci zamknęli fabryki, kiedy robotnicy nie chcieli jak się należy robić, choć im już nawet poprawili fabrykanci.

nia małżeństwa katolickiego, zbrodnią popełnioną przez ludzi zepsutych na małżonkach, szczególnie na żonie i na dzieciach.

Glupstwem jest twierdzić, że nie będzie potem nieszczęśliwych małżeństw, bo byłyby jeszcze bardziej nieszczęśliwe istoty, któreby zupełnie od małżeństwa były wykluczone.

«Duzo ludzi nie żyje szczęśliwie w małżeństwie, dlatego precz z jego nierozzerwalnością! Tak wołają ci nowi wrogowie Kościoła. Na to odpowiadam tak: «Duzo ludzi nie żyje szczęśliwie, bo kradzież zakazana, a oni kradną, i z kradzieży żyją, dlatego precz z przykazaniem: Nie kradnij! To taka sama nauka. Mieliby więc złodzieje się połączyć w jednym związku i domagać się od rządu, żeby zniósł paragraf, który zakazuje kradzieży tak jak ci rozwiedzeni wiedeńscy żądają rozerwalności małżeństwa. Sądzę jednak, że ci rozwiedzeni, mianowicie tych 26 podpisanych, pierwsiby podnieśli głos protestu przeciw zniesieniu takiej ustawy i nazwaliby takie żądanie głupiem i oburzającym.

Dlatego i my podnieść musimy głos oburzenia i protestu i katolicy wszyscy wystąpić muszą jednomyślnie na zgromadzeniach przeciw temu najnowszemu zamachowi na małżeństwo, podobnie jak na religię w szkole i nie śmiemy pozwolić, aby kilkadziesiąt krzykaczy, do tego żydów i niewierzących przywódców socjalistycznych, zmieniało nasze katolickie ustawy i krzykiem takiej zmiany u rządu się domagało. Ci krzykacze żyją już teraz po większej części według zasady socjalistycznej o wolnej miłości, tylko nie mają odwagi wprost takie żądanie postawić częścią ze wstydu, częścią z bojaźni, że tym sposobem niczego by nie dostąpili. Kiedy oni krzyczą, to i my katolicy odzywać się musimy, bo inaczej myślałby świat, że w katolickiej Austrii nie ma już katolików.

W tym celu, aby zaprotestować przeciw tym zachciankom wolnómularskim, odbyły się we Wiedniu dwa wielkie zgromadzenia dnia 4. i 6. b. m., na których uczestnicy wzywają rząd, żeby się nie odważył obrażać uczuć katolickich w tym państwie, które po największej części jest katolickim, i nigdy nie pomyślał nawet o zniesieniu § 111. Również żądają, aby rząd wydalil wszystkich urzędników, którzy są w związku z wolnómularzami, albo z rewolucyjno-politycznymi stronnictwami.

Chrześcijański Wiedeń więc dał nam przykład, który naśladować musimy i tak, jak wrogowie się przeciwko nam łączą i krzyczą, tak też my się łączymy musimy w naszym «Związku śląskich katolików» i razem się odzywać, żeby nas nie przesłyszano i nie zaprowadzono takich stosunków, jakie obecnie panują we Francji. W łączności siła! Łączmy się, póki jeszcze czas! — *Polak-katolik.*

Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików” w Dolnej Lesznej.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej odbyło się tu w gospodzie p. Niemca w Dolnej Lesznej bardzo liczne zgromadzenie «Związku», w którym wzięło udział około 600 osób z całej okolicy.

Fura. No toż widzisz teraz, że ich kludzili ci kazatele na zabicie.

Jónek. Na to ci też to szczerze prawda.

Fura. A u nas też te rewolucje chwalili pon Reger i kazowali bai zbierać na te rewolucyj; czyż więc jego towarzysze nie są cielátkami?

Jónek. Na dyć też pisali oto w «Przewrotniku», że to «jutro», to mo być za niedługo tak pójdzie możne u nas jako w Rusyi.

Fura. Toż widzisz, jako to umią tacy panowie socjalistyczni, płaceni przez żydków, wodzić za język swoje cielátka.

Jónek. Ale synku, hamujmy się, bo ci socjaliści będą na nas mieć ogromnie z kopca.

Fura. Ale nie bój się. Jak se to dobrze rozwoż, to nom będą wdzięczni, że my im prowde powiedzieli, i niejedno cielátko się wróci i pójdzie ku swej matce a nie na zabicie.

Jónek. No to prawda, gdyby jeny chcieli mieć na chwilkę zimną krew a rozumnie się nad tem zastanowili. Przeca wiesz, że wielko część jest z nich już tak zaślepiona, że nikomu nie wierzą, jeny swym kazatelom. Co «Przewrotnik» pisze, to ci święto prawda, a co «Gwiazdka», to ci kłamstwo.

Fura. Nale dyć tak nieroz już było w «Przewrotniku» sprostowani księdzów, mie się zdo, że w ostatnim roku aże sześć, co napisali redaktorowi Tadeuszkowi, że to o nich napisali same kłamstwo.

O godzinie 3½ popołudniu zagał zebranie ks. Franciszek Hawlas, proboszcz z Trzyńca, poczem wybrano przewodniczącym p. Rudolfa Fixka z Trzyńca.

Najprzód zabrał głos p. Jerzy Cieńciała, robotnik z Końskiej, przedstawiając zebranym w jasnym wywodzie walkę masonów francuskich z Kościołem katolickim. Wyrzucono najprzód krzyże ze szkół w imię wolności, potem zabrano się do zakonników i zakonnic, wyrzucono ich ze szkół, szpitali, ochronek i nareszcie z Francji a dobra klasztorne zabrano. Obecnie odebrano biskupom i księżom płace, a rząd wdiera się nawet do kościołów i spisuje wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość. Wrogowie Kościoła postępują według zasady: uderzę pasterza a rozproszą się owce; chcą usunąć duchowieństwo, bo potem z trzodą dadzą sobie łatwo radę. W takich stosunkach trudno będzie pozyskać dostateczną liczbę kandydatów na księży. Mowca zakończył wezwaniem do ruchliwej i energicznej pracy, inaczej będzie u nas tak, jak we Francji, bo nieprzyjaciele nasi nie śpią, tylko wciąż gorliwie pracują. Po mowie odezwały się huczne oklaski.

Następnie mówił ks. Józef Londzin z Cieszyzna o powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem głosowaniu, wskazując na dobre i złe strony tegoż. Obawiać się należy, że w Austrii nie będzie to prawo równe, bo Niemcy chcą nadal panować nad Słowianami, co najlepiej widać na naszym Śląsku. Wszyscy obecni oświadczyli się za tem, ażeby ludność polska na Śląsku otrzymała tylu posłów, ilu się jej według liczby należy.

Potem zabrał głos p. Rudolf Fixek, który omawiał zaczepki ludzi bez wiary przeciw kościołowi katolickiemu i duchowieństwu; pastorowie i rabinowie mają spokój, tylko ksiądz katolicki narażony jest na ustawiczną poniewierkę. My katolicy musimy się koniecznie organizować, musimy przystąpić wszyscy do «Związku», popierać naszą prasę. Zgromadzenia nie mogą się odbywać co tydzień w każdej miejscowości, ale prasa dobra może zastąpić zgromadzenia.

P. Jerzy Cieńciała objaśnia niektóre paragrafy statutów «Związku», omawia prawa i obowiązki członków, poleca czytanie «Posłów», z których ostatni jest bardzo dobry. Kończy werwaniem: obudźcie się wszyscy katolicy, a stanowić będziecie na Śląsku wielką potęgę.

P. Jasiczek, robotnik z Trzyńca, omawia stosunki wśród robotników trzynieckich. Oświadcza, że był na zgromadzeniu socjalistycznym u Rotha, a ponieważ nie zgadzał się z wywodami agitatorów socjalistycznych, znaleźli się robotnicy, którzy mu grozili, że utworzą szpaler i będą mu pluli w twarz. Mowca dodaje, że tacy ludzie tworzą «Bildungsverein» u Rotha. U socjalistów trzeba dobrze płacić, a za to otrzyma robotnik kilka obietnic, na których spełnienie może długo czekać. Ks. proboszcz H. a w las streścił najprzód dotychczasową debatę, wspomniął o smutnych stosunkach w Królestwie i na Rusi, spowodowanych przez socjalistów. Przeszedł następnie na stosunki francuskie,

gdzie obecnie nawet ani kościołów nie szanują. Lud musi się obudzić, musimy stworzyć silną i żywotną prasę, bo ona jest w obecnych stosunkach rozstrzygającą potęgą. Ks. Londzin wzywa obecne kobiety, ażeby i one popierały sprawę polską i katolicką; one pomogły Wiedni pozyskać dla idei chrześcijańskiej, one muszą także i na Śląsku odegrać ważną rolę w naszej organizacji. Przyjdzie może czas, że i kobietom przyznają prawo powszechnego głosowania. P. Jasiczek narzeka, że «Czytelnia» w Trzyńcu upada, trzeba ją koniecznie obudzić ze snu, bo grozi nam wielkie niebezpieczeństwo. Wielu z tego powodu uczęszcza do Rotha do «Bildungsvereinu», gdzie pod osłoną hasła, że religia jest rzeczą prywatną, tem więcej na religię wygadują i słabych we wierze zupełnie jej pozbawiają. P. Fixek zaprasza obecnych, ażeby w najbliższą niedzielę przybyli na probostwo, celem narady, jak obudzić «Czytelnię» na nowo, aby stała się tem, czem być powinna.

Na zakończenie wniósł przewodniczący, p. Fixek, trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza.

U delegata trzynieckiego «Związku» zgłosiło się 20 nowych członków.

Składamy serdeczne dzięki p. Niemcowi, który nam użyczył na zgromadzenie bezpłatnie lokalu, nie zważając na zaczepki «Robotnika Śląskiego», wywołane tem, iż ten sam lokal odstąpił w roku zeszłym śpiewakom trzynieckim. —

Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Zarzeczu.

Pomimo kontra-agitacji zebrała się w niedzielę, d. 4. b. m. nader liczna publika ze Zarzecza i sąsiednich gmin w gospodzie p. Przewoźnika na zgromadzenie «Związku śląskich katolików». Liczono 400—500 wiecowników. Sala była szczególnie zapełniona i musiało ich wiele stać w sieni i na dworze. Przybyło także i sporo inteligencji.

Miejscowy proboszcz ks. Ignacy Skotnica powitał w ciepłych i serdecznych słowach przybyłych tak licznie do naszej wioski na zgromadzenie «Związku» i życzył obradom jak najlepszego przebiegu, zaznaczając, że «jeden kij łatwiej złamać, niż paczkę kijów». Wybrano go jednogłośnie przewodniczącym zgromadzenia.

Najprzód referował ks. Antoni Macoszek, proboszcz z Dziedzic w jednogodzinnej przemowie na temat: zadania katolickiego ludu śląskiego wobec reformy wyborczej, przyczem wspomniął o wszystkich ważniejszych sprawach, jak o szkole «wolnej» tak zwanej, o polskim seminarjum nauczycielskiem, o statutach dawniejszych «Związku» i t. p. Huczne brawa były udziałem mowcy.

Mówiono, żeby «Związek» pozyskał większą liczbę mowców i odbywał ustawicznie zgromadzenia.

P. Herok z Gołysza zachęcał obecnych do pilnego czytania «Posła». P. Ludwik Pisarek zachęcał obecnych, ażeby licznie przystąpili do «Związku».

lerni w Monako po kilka tysięcy franków z zebra nych od robotników pieniędzy też nie pisol.

Jónek. No zato «Gwiazdka» pisała o nim i o innych z długimi palcami i o tych, co się za nimi kurzy i temu ci tak strasznie na «Gwiazdkę» przeżywo.

Fura. Kto przeżywo, ten ukazuje, że nimo recht, ale człowieka rozumnego przeżywaniem nie przekono.

Jónek. Jeny towarzysze ślepi na umyśle wierzą takimu przezywaniu.

Fura. To też pójdą pomału na zabicie jak cielátka, które chciałyby uciec, kiedy czują nóż na karku, ale już zapóźno.

Jónek. Szak tak.

Fura. Byleż też na zgromadzeniu w Lesznej u pana Niemca, toh się tam naposłuchol aż moc, a jeszcze więcej, gdyś szedł ze zgromadzenia z robotnikami. Obecni socjaliści na zgromadzeniu zachowali się po największej części spokojnie, oprócz jednego, który niewiedziol, co chce. Powracający byli dobrego zdania, bo powiadali, że to wszystko prawda, co się tam mówiło. Pewni młodzieńcy, których nie znam po imieniu, tyle wiem, iż pracują w hutach trzynieckich, rozmawiali sobie o owem zwierzęciu, które mo siedm głów, dziesięć rogów, na rogach dziesięć koron, że «Robotnik Śląski» podobny do niego. Jeden z nich powiada: nie pleć, bo się dowie, odpowiada, chcę aż wie, bo wiem, że się z prawdą mijo. Drudzy

Jónek. Ale Tadeuszek czy inny jakiś cudzoziemiec im powiedział, że to, co pierwszy roz jest napisane, że to prawda a sprostowanie, to kłamstwo.

Fura. Na dyć też tela muszą wiedzieć, że redaktor nie musi przyjąć sprostowania, jak nie jest prawdą.

Jónek. Towarzyszom zaś powiedzieli ich kazatel, że oni są bardzo dobrzy, i że to księdzom przyjmna, choć to nieprawdą, aby wiedzieli księdzowie, że redaktor socjalistyczny i kazatel to najlepszy człowiek, lepszy niż najlepszy ksiądz.

Fura. Toć już ta przewrotność niema końca. A przeca żeś może czytoł, jak się złościł «Przewrotnik» i jak przeżywoł, kiedy był przez adwokata zmuszony do przyjęcia sprostowania. Kiedy taki sprostowani przychodzi, wtedy niema mu rady od złości i zamilknie na tydzień lub dwa, lub pisze ostrożniej na księdzów bliskich, co ich lud zno.

Jónek. To widać, że ten «Przewrotnik», co o sobie mówi, że pisze wdyczki jeny prowde, że to straszny kłamca i obłudnik.

Fura. A o liście pana Daszyńskiego, w kierym dzisiaj oni inaczej uczą niż przed rokiem, ani nie pisał.

Jónek. Dyć się to tak ludzie dowiedzą, jak będą też inne gazety czytać.

Fura. A o Adlerze, jako przegrywoł w szu-

Powzięto jednogłośnie następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie „Związku śląskich katolików”, odbyte w Zarzeczcu, d. 4. lutego 1906 r. żąda zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, widząc w niem środek częściowego wyrównania przeciwieństw klasowych ale domaga się stanowczo sprawiedliwego podziału mandatów poselskich stosownie do liczby ludności słowiańskiej, zamieszkującej Śląsk, a w szczególności dla Polaków.

2. Zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w Zarzeczcu protestuje energicznie przeciw przeniesieniu paralelek seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna, widząc w tem jaskrawe upośledzenie ludu polskiego i domaga się założenia samoistnego seminaryum polskiego w tem mieście.

3. Zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w Zarzeczcu potępia cele i dążności towarzystwa „Freie Schule” i domaga się od rządu, aby wychowanie młodzieży było oparte na zasadach religii, bo tylko prawdziwe religijne wychowanie we szkole daje rękojmię, że młodzież wyrośnie na pożytecznych członków społeczeństwa i dobrych obywateli państwa.

Z okrzykiem trzykrotnym na cześć Ojca św. Piusa X. i Najjaśniejszego cesarza Franciszka Józefa I. zakończono zgromadzenie. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Izba poselska zatwierdziła ustawę o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Rezolucję posła Steina, aby w rozporządzeniach wykonawczych dla nowych instytucji ubezpieczenia oznaczono język niemiecki, jako wyłączny ich język urzędowy, odrzucono 122 głosami przeciwko 104. Z tego powodu przyszło do burzliwego starcia między Wszechniemcami a socyalistami, którym pierwsi zarzucali, że nie głosowali za większym uprawnieniem języka niemieckiego, dalej między Czechami a wiceprezydentem Kaiserem. Posłowie czescy zwrócili uwagę, że Kaiser nie dzwonił przed rozpoczęciem głosowania nad tą rezolucją wszechniemiecką, co zwykle dzieje się przed każdym głosowaniem, i zarzucali mu, że w ten sposób zamierzał przeprowadzić ową rezolucję. Wiceprezydent Kaiser zaprzeczał temu i zastrzegł się przeciwko takiemu podejrzeniu. W końcu posiedzenia minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na interpelację posłów włoskich uzasadniał zarządzenie, dotyczące odebrania magistratowi tryesteńskiemu spraw poruczonego zakresu. Główną przyczyną tego zarządzenia było, według oświadczenia ministra, antypaństwowe usposobienie urzędników miejskich w Tryeście. —

— Rokowania pomiędzy cesarzem a koalicją węgierską zupełnie się rozbiły i zostały zerwane. Cesarz bowiem nie chce pozwolić na rozbięcie armii Madziarzy gwałtem chcą mieć swoją armię. Także w innych rzeczach Koszutowcy okazali się nieprzejednanymi. „Neue freie Presse” donosi, że teraz parlament węgier-

pytają go, w jaki sposób to wiesz, on odpowiada, że sobie tego nie może wytłumaczyć, w jaki sposób wypędzono Koczego i Bednarza na godzinę z huty, gdyż „Robotnik Śląski” pisał, że u socyalistów jest ścisła kontrola nad wszystkim, a najbardziej nad kasą, że niemożliwą rzeczą jest sprzeniewierzenie, a jeżeli co takiego się stanie, da się to łatwo naprawić.

Jónek. To muszą „Robotnika” albo raczej „Przewrotnika Śląskiego” poprosić, ażeby napisał, jaka była kontrola nad owymi dwoma, gdyż ja też o tem wiem, roz byli uwolnieni, po drugi na godzinę wypędzeni, jeżeli sprawę omówi, uznają go za złotorożca.

Jura. Joch też taki rozeźrany na tych demokratów, bo ich jest wszędzie pełno, jednak to jest jakosi dziwne w tem państwie socyalistów, bo jedni a ci sami, w jednej a tej samej rzeczy nie zgadzają się, bo jak się w jednym miejscu rozchodzi o religię, to mówią, że co nam tam po tem, jak tam Dawid albo Abraham żył, że nam się trzeba starać o siebie, a więc precz z religią. Jak się rozchodzi o religię w otoczeniu poważniejszych osób, to się pierwsi stawiają za religią, ba nawet by chcieli, aby zaprowadzono stróża, aby pilnował bram nieba. A przy pracy to ci też taki karlus, trzy dni mamy go majstrem a ostatek robotnikiem, mówi z robotnikiem jako socyalista, ledwo że się obróci, już bij zabij na robotników przed panami.

Jónek. Staro prowadzi, że socjaliści tylko demoralizują naszych ludzi. —

ski będzie rozwiązany a nowe wybory nie zostaną rozpisane. Będą więc rządy bez parlamentu. —

— Z Tryestu donoszą, że wśród tamtejszej ludności włoskiej wielkie wzburzenie wywołało wydane przed kilku dniami rozporządzenie ministeryalne, odbierające tamtejszemu magistratowi wszystkie prace tak zwanego „poruczonego zakresu działania”, a przekazujące je osobnemu oddziałowi rządowemu, który istnieć będzie przy tamtejszym namiestnictwie. Znaczenie zwierzchności gminnej w Tryeście jest nierównie większe, niż w innych miastach monarchii, gdyż tamtejsza rada miejska jest zarazem Sejmem krajowym, to też okrojenie zakresu działania magistratu jest poniekąd równoznaczne z uszczupleniem autonomii. Najbardziej zaś oburzają się Tryesteńczycy z tego powodu, że magistratowi odebrano wszelkie wogóle sprawy nadzoru szkolnego, — tudzież współdziałanie i nadzór przy wyborach do Rady państwa, — prowadzenie rejestrów stanu cywilnego, — udzielanie ślubów cywilnych i t. p. Powodem, dla którego rząd zdobył się na taki energiczny krok, jest ta okoliczność, że sprawdzono już niejednokrotnie, iż magistrat Tryestu jest głównym ogniskiem irredentystycznej agitacji antypaństwowej. Pokazało się to szczególnie w niedawnym procesie, wdrożonym przeciw tamtejszemu towarzystwu gimnastycznemu, w którego lokalu znaleziono bomby. Śledztwo wykazało wówczas, że urzędnicy magistratu najbardziej wnieśli byli w tę sprawę. Dodac przytem należy, że magistrat Tryestu na każdym kroku uciska Słowian tamtejszych i dokucza im jak może, i że n. p. zabrania nawet umieszczania słowiańskich napisów na nagrobkach na cmentarzu miejskim. —

ROSYA. Pisma rosyjskie przepełnione są obecnie opisami niesłychanych okrucieństw, jakich dopuszcza się wojsko w kraju nadbałtyckim. Niejaki Sievers, baron niemiecki i dziki żołdak moskiewski w jednej osobie, rozstrzelał w Felinie bez sądu 53 ludzi! Taką liczbę ludzi z rozkazu jego zamordowano tylko w samym mieście, ile zaś ofiar rozstrzelano w powiecie, dotychczas niewiadomo. Ofiary, skazane na śmierć, pochwycono w nocy, a dnia następnego zaprowadzono już na plac stracenia. Nie pomogły prośby i zapewnienia, że są niewinni. Niektórzy na kolanach błagali Sieversa, aby oddał ich pod sąd, a ten niech ukarze ich najsurowiej, jeśli znajdzie winę. Daremnie. Pognano wszystkich więźniów, skazanych bez śledztwa, bez żadnych dochodzeń, jedynie z wyroku rotmistrza von Sieversa na śmierć, za miasto na brzeg jeziora. Tutaj pod zwałiskami starego zamku wykopano już była olbrzymia jama. W pobliżu zaś stał tłum Estończyków i Łotyszów, płacząc i zawodząc głośno. Jeden ze skazanych próbował jeszcze przebłagać potwora i padłszy na kolana wołał: „Jesteśmy niewinni! Oddajcie nas pod sąd, skażcie nas do katorgi — będziemy dzień i noc pracować, lecz darujcie nam życie.” Wszystko napróżno. Rozległa się komenda i pierwszy szereg skazańców ze związanymi rękami zawleczono na brzeg jamy i kazano im uklęknąć na ziemi. Zagrzmięła salwa i głowy niektórych skazańców wprost rozpryskiwały się od gradu kul. Następnie przyprowadzono drugi szereg i t. d. aż wreszcie wszystkich po kolei wymordowano. Zdarzało się przytem, że niektórzy ze skazańców zostali tylko ranieni i po salwie rzucali się w przedśmiertnych konwulsjach, wtedy sam „sędzia” Sievers podchodził i osobiście dobijał ofiary wystrzałem z rewolweru. Należy tu jeszcze dodać, że wśród rozstrzelanych było kilku chłopców od 14 do 17 lat a w ich liczbie dwóch braci, skazanych na śmierć przez Sieversa za to, że ojciec ich zdołał uciec przed przyjściem wojska! Tak „przywracają spokój i porządek” w kraju Nadbałtyckim wojska rosyjskie pod komendą baronów niemieckich, tych odwiecznych gnębieli i tyranów ludności miejscowej. Że to się musi zemścić przedewszystkiem na nich samych, nie trudno przewidzieć. „Czy jednak — zapytuje słusznie „Ruś” — nie wypadnie baronom niemieckim zapłacić za to wszystko zbyt drogo, gdy wojska w końcu odejdą?” Stworzenie z całego narodu mścicieli za tak niebываłe okrucieństwa, to rzecz i dla obecnych „zwycięzców” bardzo niebezpieczna. —

SERBIA. Wojna celna z Serbią jeszcze nie skończona. Rząd serbski na zarządzone przez rząd austro-węgierski zamknięcie granicy dla przywozu bydła z Serbii, odpowiedział zamknięciem granicy serbskiej dla przywozu cukru z Austrii. Jakoż celnicy serbscy zatrzymali wagon cukru, wysłany przez jedną z fabryk morawskich na zamówienie kupców serbskich i nie wpuścili go w głąb kraju, oświadczając, że

ze względów „zdrowotnych” zabroniony jest przywóz cukru austriackiego do Serbii. Skutkiem tego zarządzenia, będącego jawnym naruszeniem obowiązującego jeszcze traktatu handlowego, zwróciła się owa poszkodowana fabryka morawska do ministerstwa spraw zagranicznych, za którego interwencją rząd serbski uznał swój błąd i cofnął owo zarządzenie, zamykające granicę dla cukru austriackiego. Panuje przekonanie, że wojna celna długo nie potrwa, ponieważ Serbia nie może wywozić swego bydła i z tego powodu panuje w kraju wielkie niezadowolenie. Chcąc nie chcąc, rząd serbski będzie się musiał upokorzyć. —

DANIA. W Kopenhadze umarł w ubiegłym wtorek najstarszy z monarchów europejskich, król duński Chrystyan IX., przeżywszy lat 88. Był on spokrewniony niemal ze wszystkimi dworami, dlatego zwano go żartobliwie „teściem Europy”. Jedną córką jego jest zamężna za królem angielskim, druga jest wdową po carze Aleksandrze III., a matką panującego dziś cara Mikołaja II., jeden z synów jest królem greckim, a wnuk jego przyjął niedawno królewską koronę norweską. Rządy po Chrystyanie IX. objął w Danii sześćdziesięcioletni syn jego, Fryderyk VIII. —

FRANCYA. We Francji odbywa się obecnie wykonywanie uchwalonej niedawno przez obie Izby parlamentu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, przyczem dzieją się oburzające sceny. Urzędnicy policyjni bowiem w asystencyi żandarmów wchodzi do kościołów, by sporządzać inwentarze rzeczy, znajdujących się w każdym kościele. Ludność katolicka burzy się z tego powodu, przychodzi więc do zbiegowisk, a nawet do walk. Katolicy bronią urzędnikom wstępu do kościołów, socjaliści zaś i wszelaki motłoch wyszydza katolików. W Paryżu i w rozmaitych miastach prowincjonalnych przyszło już z tego powodu do rozlewu krwi.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Ferdynand Niemiec, administrator w Rychwałdzie otrzymał prezentę na probostwo temże i został d. 1. lutego b. r. inwestowany. —

— **Walne zgromadzenie członków „Związku śląskich katolików”** odbędzie się dziś w sobotę, dnia 10. lutego b. r. o godz. 1. popołudniu w sali „Dzielectwa bł. Jana Sarkandra” na Starym targu w Cieszynie. —

— **W sprawie obsadzenia starostwa fryszackiego** zabrały głos także „*Noviny Těšínskie*” i poświęciły jej dwa artykuły wstępne. Artykuły te prowadzone w tonie sprzeciwiającym się regułom średniego wychowania, obejmujące inwektywy i oszczerstwa osób pojedynczych, nie zasługują na to, by na nie odpowiadać; autorowi tylko tych artykułów, radzą znawcy jego działalności, by przedewszystkiem rozglądał się koło siebie i zaniechał prowadzić interesu z jego stanowiskiem nie licujące... Wystąpienie „*Novin Těšínskich*” nikomu nie może zaszkodzić, natomiast musi otworzyć oczy wszystkim ludziom, dbającym o ład i porządek w powiecie fryszackim. Czesi przy pomocy głupkowatych Niemców chcą owdładnąć całym powiatem i stworzyć stosunki podobne do istniejących w Łazach, Rychwałdzie i t. d. w każdej gminie. Sądzimy, że wyższe władze nie dadzą się w błąd wprowadzić i dopomóż do demoralizacji całego powiatu. —

— **Z „Macierzy szkolnej”** Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego” odbędzie się w sobotę, d. 24. lutego 1906 o godz. 2. popołudniu w wielkiej sali „Domu narodowego w Cieszynie”. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie Zarządu za r. 1904/5. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór członków Zarządu i 3 zastępców. 5. Wnioski. — *Zarząd.*

— **Walne zgromadzenie „Sokoła”**. W niedzielę, dnia 4. lutego b. r. odbyło tutejsze Tow. gimn. „Sokół” przy niezwykle licznych udziałach członków swoje doroczne walne zgromadzenie. Sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału wykazało znaczny wzrost towarzystwa w roku ubiegłym. Szczególnie pod względem finansowym nastąpiła korzystna zmiana. Towarzystwo wypłaciło bowiem prawie wszystkie zaległości z lat dawnych i uzyskało nadto stałe źródło dochodu w postaci remunera- cji, którą wypłaca mu rząd za używanie przyrządów gimnastycznych przez młodzież c. k. gimnazjum pol. i polskiej paralelki przy c. k. seminaryum naucz. Na zewnątrz występował „Sokół” w roku ubiegłym kilkakrotnie; urządził 2 uroczystości patriotyczne ku uczczeniu pamiętnych dla narodu

polskiego rocznic, ogłoszenia Konstytucji 3. maja i wybuchu powstania listopadowego. Nadto wziął on podczas Zielonych Świątek udział w zlocie okręgu krakowskiego w Żywcu, wysyłając tamże szereg druhowi ćwiczących. Taksamo nie brakło gniazda tutejszego przy uroczystym otwarciu „Sokoła” w Dziedzicach dnia 10. września. W dniu tym wyjechało do Dziedzic kilkunastu druhowi, ażeby słowem i czynem poprzeć szlachetne usiłowanie rodaków naszych w celu stworzenia nowej placówki narodowej na kresach. Oprócz tego „Sokół” cieszyński chętnie pomagał innym gniazdom śląskim, ilekroć do niego o poparcie się udawały. Jako nowość wprowadzono w roku ubiegłym ćwiczenia publiczne, które zrobiły nader korzystne wrażenie i niewątpliwie przyczynią się do pozytywnego skutku dla idei sokolej. Ćwiczenia odbywały się regularnie 2 razy tygodniowo przez cały rok (z wyjątkiem miesiąca sierpnia) pod kierownictwem druha dra Wilczka, a kiedy tenże w lipcu r. z. Cieszyn opuścił, pod kierownictwem druha Matusiaka. Członków ćwiczących było 28. Liczba członków wogóle dosięgła z końcem miesiąca stycznia r. b. cyfry 77. Wydział uzupełniony wyborami przedstawia się obecnie następująco: prof. Galicz, prezes; p. Polaczak, wiceprezes; prof. Grycz, sekretarz; wydziałowi pp.: Heczko B., Heczko J., Dyrna, Matusiak i Pelar; zastępcy pp. Zabawski i Kübel. —

— **Z taniej kuchni.** Pierwsze półrocze szkolne dobiega do końca, a z niem czwarty miesiąc istnienia „taniej kuchni” utrzymywanej przez polską kongregację Maryańską dla ubogich uczniów średnich szkół polskich w Cieszynie. Kuchnia ta właściwie jest zupełnie bezpłatną, bo prócz kilku składek pieniężnych i darów w jarzynach i innych wiktualach, złożonych przez rodziców niewielu uczniów obiady wydaje się bezpłatnie. Od 16. października do 10. lutego uczęszczało na obiady przeciętnie 25 uczniów dziennie a obiadów wydano 2243 w 4436 porcjach, bo każdy obiad składa się z dwóch porcji i kromki chleba. Chociaż dzięki Opatrzności stan kasy naszej znacznie się poprawił pomyślnym przedstawieniem „Jasełek”, lecz i to nie wystarczy, bo drugie półrocze będzie dłuższe; polecamy też i nadal naszą kuchnię Szanownym Dobrodziejom, którzy tak chętnie spieszą z pomocą naszej ubogiej kształcącej się młodzieży, by raczyli bodaj drobnymi ofiarami dopomagać nam w udzieleniu obiadów do końca roku szkolnego.

— **Samobójstwo żołnierza.** We wtorek, dnia 6. b. m. znaleziono rano na moście kolei koszykobogumińskiej w Ropicy (na Balinie) zwłoki ludzkie w straszliwy sposób zmiażdżone i poszarpane. Sledztwo wykryło, że to szczątki żołnierza 100. pułku 9. kompanii, Pawła Ostruski. Nieboszczyk, który bez pozwolenia wyszedł z koszar i przez dwa dni wałęsał się po karczmach, zalewając się obficie alkoholem, w stanie podchmielonym z obawy przed karą, rzucił się na szyny pod koła pociągu.

— **Rekolekcyje nauczycielskie.** Pod tym tytułem napisał w „Głosie ludu śląskiego” jakiś nauczyciel, podpisujący się „Jezusek” (II), że „wojujący księżulkiwie zamierzali w b. r. urządzić dla nauczycielstwa powiatu frysztackiego rekolekcyje przedwieczorne w kościele farnym we Frysztać” i dodaje do tego swoje uwagi. Chwali niby rekolekcyje jako „rzecz na pozór niewinną (I) a nawet chwalebna” a później pisze, że chcieli księżulkiwie tem stwierdzić, „kto z nauczycieli pójdzie na lep klerykalizmu, na kogo kler będzie mógł liczyć, kogo uważać za wroga.” Jakże nauczyciel może pisać takie sprzeczności? Rzecz ma być chwalebna a jednak zła dlatego, żeby się okazało przez takie skrócone myślenie dla nauczycieli, kto z nich jest prawdziwym katolikiem z przekonania a kto jest nieprzyjacielem Kościoła. Dlatego więc, że nauczyciele dla wiary wrogo usposobieni pozostaliby w domu, ma być ta chwalebna rzecz rekolekcyj złą? Prawda, że potem nie mogliby tak skrycie jak dotąd, i to w imieniu wszystkich nauczycieli, występować przeciw urzędziom Kościoła i działalności księży. Nauczycielu, kryjący się pod imieniem „Jezuska”, czemuż się wstydzisz otwarcie wypowiedzieć swoje zdanie o wierze i o tem, że dla nauczycieli rekolekcyje niepotrzebne? Dlaczego tak fałszujesz prawdę, że „w szerebach waszych będzie kwitła tolerancja religijna”, skoro w piśmie zawodowym ciągle zaprzeczacie religię katolicką a katolickich nauczycieli ze stowarzyszeń wykluczacie dlatego, że n. p. dali sobie dom poświęcić i t. d.? „Zacofaniec”.

— **Towarzystwo hodowli drobiu.** W sobotę, dnia 3. lutego założono w Cieszynie „Towarzystwo hodowli drobiu”, jako sekcja głównego „Towarzystwa rolniczego w Cieszynie”. Wiele obiecywać

sobie od tej sekcji też nie należy — bo gdy sprawy w tejże pójda tym samym torem, jak wogóle w całej milej organizacji rolniczej — to i to najmłodsze dziecko zaśnie snem sprawiedliwego — podobnie jak prawie wszystko inne spoczywa w śnie letargicznym. Przy wspomnianem zebraniu uderzyła nas tolerancja ze strony p. prezesa „Towarzystwa rolniczego”, który dla dwóch Niemców ze Skoczowa przybyłych rozpoczął swoją przemowę do zgromadzonych po niemiecku! Także i drugi mówca okazał się we właściwym świetle, gdyż przeplatał swoją mowę bardzo często niemieckimi zwrotami, dokumentując w ten sposób dosadnio, iż już niedaleko jesteśmy od podania sobie braterskiej dłoni z naszymi przyjaciółmi — Niemcami. Lecz najwyższy szczyt doskonałości i znośności narodowej okazał mówca w ten sposób, że, gdy przyszło do wyboru zastępcy przewodniczącego nowo założonego towarzystwa, postawił tenże wniosek, aby powierzyć tę godność jakiemuś zupełnie nam nieznanemu panu ze Skoczowa, który sam zupełnie otwarcie oświadczył, że nie zna języka polskiego i nie wie, czy będzie w stanie odpowiedzieć obowiązkom swego urzędu. Nie jestże to śmieszne? Ileżto razy słyszeliśmy wyzywania na Kółka rolnicze, przystępujące do „Towarzystwa rolniczego” w Opawie w celu osiągnięcia większej korzyści dla członków niż to jest możliwe w cieszyńskim towarzystwie, że są renegackie, bo odrywały się od swego narodowego towarzystwa i t. d. i t. d. A teraz? kto podchlebia Niemcom? Ciekawy jestem, czyby Niemcy dla jednego Polaka przemawiali podczas swego zebrania po polsku i wybierali go do swego zastępstwa, choćby on oświadczył, iż ich mowy całkiem nie rozumie? Zapewnie spotkałby go ten zaszczyt, iżby w najkrótszej drodze dostał się za drzwi — ale nie na stołek prezesowski, jak to według swojej wszechpolskiej polityki umiał przeprowadzić i zechony mówca. —

— **Ruch osobowy na centralnym dworcu w Cieszynie.** W roku 1905 wyjechało koleją koszykobogumińską 385.312 osób; koleją północną 121.187, razem 509.493 o 32.309 osób więcej niż w roku 1904. Przybyło 486.535 osób. Cały ruch wynosił 996.034 podróży.

— **Jak nie powinna wyglądać audyencya.** Z pewnej śląskiej gminy pojechała deputacya do Opawy, aby u c. k. rządu krajowego złożyć memoriał o stanie szkolnictwa, jaki w tej gminie panuje. Między innemi posła także do p. radcy Chmela, jako referenta c. k. Rady szkolnej krajowej, i przedstawić mu chciała swą prośbę. Pan radca atoli, usłyszawszy tylko nazwę miejscowości, nie powstawszy wcale z miejsca, obruszył się i zapytał, co ich szkoła prywatna obchodzi! Każdy może sobie takie szkoły zakładać, taka szkoła nie podlega wcale nadzorowi Rady szkolnej miejscowej, bo gmina nic na nią nie płaci, rodzice mogą swe dzieci posyłać, gdzie się im podoba, a chociaż szkoła publiczna pustką stać będzie, to to gminę nic nie obchodzi. Gdy mu przedstawiono, że niezadługo w tej gminie pełno będzie analfabetów, gdyż, chociaż do prywatnej szkoły dużo jest dzieci zapisanych, przecież dużo z nich wcale do żadnej szkoły nie uczęszcza, odrzekł p. radca, że to gminę wcale nie obchodzi. Według jego zdania Rada szkolna miejscowa ma się spokojnie przypatrywać, jak przywędrowni Czesi w tej gminie jedną szkołę za drugą budują, jako nauczyciele czescy, od domu do domu chodząc, tubylczą, polską ludność przeciwko szkole publicznej podburzając. Rada szkolna ma tylko niedbałych z publicznej, polskiej szkoły karać, bo dzieci zapisane do szkoły czeskiej, a nigdzie nie uczęszczające, wcale ją nie obchodzą. Według zdania p. radcy mogą dzieci czeskiej szkoły robić, co im się podoba, bić polskie dzieci, przezywać każdego hromskimi Polokami, bo to Radę szkolną wcale nie obchodzi i dzieci za to do odpowiedzialności pociągnięte być nie mogą! Ładne to zdanie p. radcy! Zamiast bestronniego traktowania uzasadnionych prośb, p. radca odważył się powiedzieć, że cały memoriał na nic się nie przyda i zostanie złożony przez niego „ad akta”. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, czy pan radca w ten sam sposób traktuje deputacye czeskie! Nam się zdaje, że nie! Deputacya posła także do Wnogo pana prezydenta, który ją bardzo łaskawie przyjął, o szczegóły się wypytal i stosunki szkolne tej gminy zbadać przyrzekł. Jak dowiedzieliśmy się, memoriał nie poszedł „ad akta”, bo na posiedzeniu c. k. Rady szkolnej krajowej sprawa ta przyszła pod obrady a p. radca Chmel, chcąc nie chcąc, musiał memoriał przedłożyć, a stosunki gminne zabrane być mają. Czy się tego kiedy doczekamy!?

Dowiedzieliśmy się, że to taki zwyczaj p. radcy Chmela deputacye przyjmować. Tak samo bowiem obszedł się z deputacyą ze Zabłocia od Bogumina i z Końskiej. Zapytujemy się więc, czy nie można wymagać grzeczności od pana radcy!

— **Asenterunek w roku 1906.** Młodzieńcy urodzeni w roku 1885, 1884 i 1883, a powołani do asenterunku w roku bieżącym, przynależni do jednej z gmin powiatu cieszyńskiego, mają jawnie się na dniu następującym, przeznaczonym dla gminy przynależności, przed c. k. komisją asenterunkową, a mianowicie: W miejscu poborowem Cieszynie na strzelnicy o godz. 8. rano: czwartek, 1. marca, gmina Cieszyn. Piątek, 2. marca, gminy: Bobrek, Bładowice dolne, Domaślowice górne, Brzezówka, Datynie dolne, Dobracice, Dziegielów. Sobota, 3. marca, gminy: Gumna, Ligotka kameralna, Grodziszczce, Guty, Hażlach, Domaślowice dolne. Poniedziałek, 5. marca, gminy: Kojkowice, Końska, Krasna, Kocobędz, Gnojnik, Leszna górna, Leszna dolna, Mistrzowice, Mosty przy Cieszynie, Mnisztwo, Niebory. Wtorek, 6. marca, gminy: Pastwiska, Ogródzona, Puńców, Pogwizdów, Ropica, Sibica, Rzek, Szabiszowice, Bażanowice. Środa, 7. marca, gminy: Trzynieć, Cierlicko górne, Cierlicko dolne, Szumbark, Smilowice, Stanisławice, Toszonowice górne. Czwartek, 8. marca, gminy: Zamarski, Wielopole, Żuków dolny, Żuków górny, Żywocice, Trzycieć, Trzanowice, Toszonowice dolne. — W miejscu poborowem Jabłonkowie w sali domu gminnego o godz. 9. rano: Sobota, 21. kwietnia, gminy: Jaworzynka, Istebna, Koniaków, Karpętna. Poniedziałek, 23. kwietnia, gminy: Mosty przy Jabłonkowie, Nydek, Oldrzychowice. Wtorek, 24. kwietnia, gminy: Bystrzyca, Piosek, Wędrzyca. Środa, 25. kwietnia, gminy: Nawsie, Łomna górna, Łomna dolna, Łyżbice, Milików, Tyra. Czwartek, 26. kwietnia, gminy: Jabłonków, Boconowice, Bukowiec, Gródek, Koszarzyska. Wszyscy ci, którzy chcą uzyskać dobrodziejstwo w pełnieniu służby, a mianowicie: czynni nauczyciele, posiadacze odziedziczonych realności gruntowych, żywiciele rodzin i t. d., mają należycie instruowane podania w ciągu miesiąca lutego a najpóźniej na dniu esenterunkowym podać, w przeciwnym bowiem razie bez względu na pretensje do uwolnienia zostaną powołani do czynnej służby. Ci ojcowie, którzy chcą uwolnić swych synów po myśli § 34. 1. przepisów wojskowych, część I, ze względów rodzinnych od służby prezencyjnej na czas pokoju, mają jawnie się do komisji celem zbadania ich niezdadności do pracy. Jeżeli tego rodzaju podanie powołuje się na niezdadność do pracy jeszcze drugiego syna w wieku ponad 18 lat, to i ten syn ma się jawnie do komisji poborowej. —

— **Zezwolenie na zbieranie dobrowolnych darów dla pogorzelca Jakóba Matusznego nr. 155 w Bukowcu.** Z powodu pożaru, wybuchłego dnia 9. grudnia 1905 w domu pod nr. 155 w Bukowcu, spłonęło komornikowi Jakóbowi Matusznemu całe jego mienie. Ponieważ wymieniony nie jest zdolnym do zarobkowania i nadto starać się musi o żonę i kilkoro dzieci, przeto rodzina ta popadła w wielką nędzę. Celem ulżenia jej doli zarządza c. k. Starostwo zbieranie szczodrych darów we wszystkich gminach sądowego powiatu Jabłonkowskiego, a przełożeni gmin i urzędy parafialne uprasza się, ażeby zachęcały ludność do ofiarności i wpływające dary przesyłały do przełożeni gminy w Bukowcu. —

— **Na Internat im. bł. Mechlora Grodzieckiego w Cieszynie** złożyli: pp. Jan Olszar, rolnik w Kalembechach i Jan Nowak, rolnik w Pastwiskach po 2 K; ks. Wilhelm Waliczek, profesor w Cieszynie 2 K; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 50 K; p. Marya Majówna, nauczycielka w Cieszynie 3 K; p. Jan Zachurczok, robotnik w Cieszynie 2 K; p. Józef Żebrok we Frydlandzie 1 K; p. Franciszek Miodoński, majster szewski w Cieszynie 40 h; p. Andrzej Zawadzki i p. Albina Zawadzka w Cieszynie po 2 K; p. Barbara Szeliga w Cieszynie 1 K; p. Joanna Drobiszówna w Cieszynie 6 K; p. Franciszek Habura, radca szkolny w Tarnowie 4 K; p. Józef Blacha w Raju: składka złożona przez robotników koksowni ze szybu „Janas” w Karwinie 7 K; ks. Franciszek Sitek, wikary w Lublińcu 5 K; p. Józef Wawrzyk, arcyks. sprawca w Bażanowicach: składka zebrana przy weselu p. Pawła Toszka z p. Maryanną Nieciąg w Bażanowicach 5 K. —

— **Na „Gwiazdkę” dla dzieci z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie, odbytej d. 17. grudnia 1905** wpłynęły następujące datki i dary: (Dok.) N. N. 2 K; p. B. Kotula 2 K; p. A. Hławiczka 2 K; p. Mamica 1 K; p. J. Cichy 60 h; p. Kordaczowa 4 K; p. J. Gabrisch 4 K; p. Góral 2 K; ks. Stonawski 2 K; p. Grycz 2 K; p. dyr. Winkowski 5 K; p. Bury 1 K; dr. Wróblewski 2 K; p. Anna Eliaszowa 5 K; p. Zlik 2 K; p. Pindór 2 K; p. Wierzbiccy 4 K; p. Dalf 1 K; p. Unucka 1 K 20 h; p. Gross 1 K; p. Jandsurek 3 K; As-

socyacy 1 K; N. N. 1 K; p. Pankowie 4 K; dr. Ernest Farnik 2 K; p. Popiołkowi 2 K; p. Königstein 2 K; p. Stocowa 4 K; p. Czajkowska 2 K. Na listę pan komitetowych zebrane na Bobrku 12 K 90 h; na listy W. P. Góralowej nadesłali: p. Elza Karasowa 20 K; p. Antoniowie Słomkowie 20 K; p. Ostrowski 5 K; z Warszawy 40 K; p. Jan Dawid 5 K; p. Tomickowa 2 K; p. Michejdowa z Bystrzycy 2 K; p. Habura 2 K; p. Franciszek Paczosa zebrane 18 K 60 h. Na listy W. P. Godłowskiego 34 K 40 h. Na ręce Przew. ks. profesora Józefa Londzina od dra Bucewicza z Warszawy 100 K; na listę p. Kaszyckównę 28 K; na listę W. P. Wierzbickiej 8 K; na listę W. P. Winkowskiej 4 K 50 h. Na ręce skarbniczki p. Falkensteinównę złożyli: W. p. Kaszyckowa 2 K; p. Kaszyckówna 2 K; dr. Knapczyk z Bogumina 4 K; p. Stablewska 2 K; p. Branna 2 K; p. Ewa Lipa 2 K; p. Buchta 2 K; p. Golik 1 K; p. Tomiczek z Bobrku 4 K; panienci z kursów 6 K; p. Ludwik Stouawski przesłał 45 K; zebrane przez Skudrzyka, terycyana szkoły 26 K 50 h; Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Ciesza”. 200 K. W naturalnych ofiarowali: p. rejentowa Kasprzakowa ofiarowała dla dzieci kilka sztuk ciepłego ubrania; p. Bulik, kościelnik w Cieszynie 750 sztuk opłatków; księgarnia „Stella” paczkę książek i paczkę przyborów szkolnych W. P. Stocowa kilka ubrań dla dzieci; p. Rudolf Bart pakę pierników; p. Bialek, piernikarz 100 sztuk pierników; cukiernik p. Bayer paczkę cukrów; p. Bialek kilka czapek; p. Scholtis rękawiczki i t. p; p. Tomanek z Ropicy 70 strucli. Spółka ludowa i pp. kupcy z Cieszyna przesłali łakocie dla dzieci. P. Mitrega ofiarował piękne drzewko. Towarzystwo „Domu Narodowego” udzieliło bezpłatnie sali na tę uroczystość. Wszystkim Dobrodziejom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia „Gwiazdki” dla dzieci, składa komitet opiekuńczy Pań Polek z Cieszyna serdeczne „Bóg zapłać!” —

— **Sprawozdanie kasowe z dochodów i wydatków na „Gwiazdkę”** dla dzieci z polskiej szkoły lud. „Macierzy szkolnej” w Cieszynie, odbytej d. 17. grudnia 1905 r. Ogólny dochód wynosił 886 K 80 h; rozchód 80 K 86 h, mianowicie buciki 213 K 76 h; materje na sukienki, fartuszki 233 K 52 h; sukno na ubrania dla chłopców 275 K 92 h; strucle, łakocie i t. p. 157 K 67 h; pozostało jeszcze 5 K 95 h, które przeznaczono na ciepłe obiady dla biednych dzieci. —

— **Na obiady dla biednych uczniów** złożono: Ks. Tomasz Pilar z Bogumina 4 K; P. II F. 2 K, 1 kg. szmalcu, 1 bochenek chleba; E. Janotowa z Sibicy 2 K; Janikowa z Wendryni 5 kawalków (ćwiartek) masła, za co serdeczne „Bóg zapłać!” składa *Freemodnicca*. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Jan Krygiel, kierownik szkoły w Cierlicku 4 K; p. Rudolf Wöllersdorfer, rolnik w Mostach 2 K; Stow. „Jedność” w Markłowicach 2 K; p. Jan Friedel, rolnik w Markłowicach 2 K; p. Józef Piechaczek, rolnik w Markłowicach 2 K; p. Franciszek Małysz, gospodry w Markłowicach 2 K; p. Andrzej Macura, sekretarz zboru w Cieszynie 2 K; p. Katarzyna Macurowa i p. Bronisława Macurówna w Cieszynie po 2 K; p. Józef Friedel, majster szewski w Markłowicach 2 K; p. Andrzej Bardoni, właściciel pily w Podoborze, zamiast wienca na trumnę p. Józefa Błaszczyka, najstra pilaarskiego 10 K; p. Franciszek Aywas, dyrektor w Wieliczce 3 K 55 h; p. dr. Grundsach w Warszawie 5 K 08 h; p. Bronisław Rousseau w Erywaniu na Kaukazie 2 K 50 h; p. Paweł Klimosz, nauczyciel w Piosku 2 K i 6 K 20 h, na które złożyli pp. Paweł Klimosz i Józef Bocek po 1 K, p. Karol Heczko 60 h, pp. Jan Wilczyński i Jan Pindur po 50 h, p. Józef Chybidziura 40 h, pp. Niesławik, J. Kopecki, H. Tkaczyk, Józef Łysek, Jerzy Jerzykowski, Józef Mydło, Józef Krężelok, Karol Pindur i Adam Chybidziura po 20 h, p. P. Lipowski 30 h i p. P. Suszka 10 h; dr. Jan Michejdka, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Tomasz Legierski, rolnik w Puńcowie 5 K; p. Maryanna Halamowa z Wisły 32 jaj i 8 sztuk (ćwiartek) masła; p. Jan Krężelok z Sibicy 1 K. —

— **Wspominalomysłne znaczne dary** wpłynęły w miesiącach grudniu i styczniu za pośrednictwem prezesa, c. i k. dostawcy dworu p. Maurycego Fasala, fabrykanta w Cieszynie, dla stowarzyszenia krajcarowego szkolnego i do tegoż kuchni do rozdawania zupy w Cieszynie, a mianowicie złożyli: arcyks. Dyrekcja kameralna w Cieszynie 100 K; Dyrekcja ekonomii hr. Larischa-Mönnicha w Karwinie 100 K; Bank Uniiowy czeski (Unionbank), filia w Opawie 100 K; Dyrekcja kolei Koszycko-Bogumińskiej 100 K; Towarzystwo akcyjne fabryki mebli, dawniej Jakób i Józef Kohn 35 K; p. Jaworek, fabrykant mebli w Cieszynie 30 K; Gmina Sibica 25 K; Dyrekcja kolei póln. cesarza Ferdynanda 20 K; Towarzystwo śpiewackie męskie w Cieszynie 20 K; Wiedeńskie Towarzystwo Bankowe (Bankverein), filia we Frydku 20 K; Stowarzyszenie nieprotokołowanych kupców w Cieszynie 20 K; N. N. 20 K; Kasa oszczędności i zał. Towarzystwa przemysłowców w Cieszynie 10 K; pan Gwóźdź, dyrektor ekonomii w Karwinie 10 K; ces. radca pan Gólsdorf w Krondorfie 10 K; p. Fred. Frank w Londynie 10 K; pewien dobroczyńca wóz ziemniaków i pp. B. Glesingera synowie w Wojkowicach 4 hl ziemniaków. — Musimy na tem miejscu podnieść wspominalomysłność tych dobroczyńców, albowiem szczerymi tymi darami można było wielkiej ułdy zapobiedz, która szczególnie w miesiącach zimowych, w których głód i zimno nader dotkliwie biedkom dokuca, daje się uczuć. —

— **Z Bażanowic.** W poniedziałek, dnia 5. b.

m. zdarzył się w fabryce cementu w Golezowie bardzo nieszczęśliwy wypadek. Tutejszy chałupnik Andrzej Śliwka, bardzo lubiany i pracowity człowiek, chciał na pewną maszynę rzemień naciągnąć, przyczem został tak gwałtownie o ziemię rzucony, iż go zaraz bezprzytomnego odwieziono do krajowego szpitala w Cieszynie, gdzie jeszcze tego samego dnia umarł. Śliwka był u nas daleko znany pod nazwą „z Becyrku”. Nieboszczyk pozostawia żonę i ośmioro małoletnich dzieci. — Pogrzeb odbył się przy licznym udziale szczególniej tutejszej ludności w środę w Cieszynie. Panie, daj mu lekki odpoczynek! —

— **Z Białej.** D. 4. lutego b. r. zmarł proboszcz miejscowy, ks. Józef Hamerlak, szambelan papieski, kawaler orderu Franciszka Józefa, b. dziekan bialski. S. p. zmarły urodził się w Kaniowie w powiecie bialskim 1843 r. Po ukończeniu szkół normalnych w Białej, uczęszczał do gimnazjum św. Anny w Krakowie, a następnie wstąpił do seminarium duchownego w Tarnowie. Otrzymał w r. 1872 święcenie kapłańskie, objął posadę wikaryusza w Białej, w r. 1878 probostwo w Starej Wsi, a w r. 1886 probostwo w Białej. S. p. ks. Józef Hamerlak odznaczał się szczególną dobrocią serca, łagodnością i sumiennością w spełnianiu obowiązków. —

— **Z Darkowa.** Przed tygodniem bawiła w naszej gminie banda cygańska, która nad Olzą rozbiła siedem namiotów i posiliwszy się na drogę dalszą wielką ilością piwa wypitego (!) i siana wyżebranego a drzewa skradzionego, opuściła nas po dwu dniach pobytu między nami. —

— **Z Fryszlatu.** D. 4. b. m. niewysledzony dotychczas złoceńca w nocy o godz. 3. rzucił wielki kamień z taką siłą w okno izby tutejszej straży policyjnej, że okno zupełnie potraskał i siedzącego w tej izbie policyjanta Pałę zranił. Policyant Pała wybiegł natychmiast, aby ująć winowajcę, i ścigał go dłuższy czas. Winowajca ten jednak w czasie pościgu dał trzy strzały z rewolweru na policyjanta i znikł nareszcie w ciemnościach nocy. Fakt ten jest dowodem strasznego zwydrzenia obyczajów, wobec którego nawet władze są bezsilne. —

— **Znany pensjonowany górnik** Szwachuła Piotr, który nie był odpowiedni na prezesa katolickiego stowarzyszenia górników i stał się redaktorem „Głosu ludu śląskiego” i nieboszczki „Osy”, nie nadawał się widocznie na to stanowisko i pozostał nareszcie bez „honorowego” stanowiska. Cóż też ludzie o tem powiedzą? —

— **Z Golezowa.** Oddział Towarzystwa „Jedność” w Golezowie urządził w dniu 28. stycznia b. r. w tutejszej gminnej gospodzie przedstawienie amatorskie, na którym odegrano komedję w 2 aktach „Takich więcej”. Po przedstawieniu słuchaliśmy pięknych śpiewów, które wykonał chór żeński pod kierownictwem pewnego szanownego pana, który wprowadził w naszej gminie już nie pracuje, jednakowoż się tym razem do urzadzenia przedstawienia znacznie przyczynił. Należy się także wszystkim, którzy się bez wyjątku tak świetnie ze swojego zadania wywiązali, najserdeczniejsze podziękowanie. Dla tych, którzy nie szukają rozrywki tylko przy kieliszku, jest takie przedstawienie bardzo pożądanem. Różne zabawy, przedstawienia w Cieszynie są dla nas z tej to okolicy jako to z Bażanowic, z Dziegielowa, z Golezowa, z Kozakowic, z Godziszowa i t. d. z powodu niekorzystnego połączenia kolejowego nieprzystępne. Wieczorem wyjeżdża pociąg z Cieszyna o 3¹/₂, o którym to czasie przedstawienie jeszcze nie jest ukończone. Kto nie ma własnego zaprzęgu, musiałby więc w Cieszynie nocować. I ten, co ma własny zaprzęg, po całonocnej pracy nie chce swoich koni wypoczynku niedzielnego pozbawić. Pożądaniem by było dlatego, iżby przy wszelkich urzędzeniach w Cieszynie jako w centrum naszego życia narodowego, nie zapomniano o tutejszej okolicy. Przedstawienia popołudniowe mogłyby może odbywać się o 5. godzinie popołudniu, żebyśmy także mieli sposobność w Cieszynie miłą chwilę przepędzić i na duchu się wzmocnić, abyśmy mężnie do walki mogli stanąć, do której nas nasi najukochańsi w teraźniejszych czasach otwarcie wyzywają. — K. K.

— **Z Jabłonkowa.** (XXXIX. Przedstawienie grona amatorów Jabłonkowskich.) Dnia 15. lutego 1906 urządziła „Czytelnia katolicko-ludowa” w Jabłonkowie we własnej sali Wieczorek, na który najuprzejmiej zaprasza. Odegrane będzie: Marnotrawny syn. Przedstawienie bibliczne w 6 odsłonach przez ks. H. K. Początek o godz. 7¹/₂ wieczorem. Ceny miejsc: w pierwszych rzędach po 1 kor.; w następnych po 60 hal; miejsca dla stojących po

40 hal. — Karty można nabyć przy kasie. Dochód przeznaczają się na fundusz teatralny „Czytelnia”. Po drugi raz, dla ludności wiejskiej, odbędzie się przedstawienie w niedzielę, 18. lutego o godz. 3¹/₂ popołudniu. —

— **Z Jasienicy.** Dnia 3. lutego urządziło tutejsze towarzystwo weteranów z Jasienicy i okolicy bal, na którym bawiono się ochoczo. Największą radość sprawiło naszemu towarzystwu przybycie chociaż tylko na małą chwilę Przewielebnego ks. proboszcza z Jaworza, przez co dał nam dowód, iż umie i chce szanować nas towarzyszy broni. Przy tej sposobności jedna z pań: Skardowa zachęciła obecnych do dobrowolnych datków na „Internat dla ubogiej uczącej się młodzieży w Cieszynie”, na który to cel zebrała 6 koron, za który to dar wszystkim ofiarodawcom, składających się najwięcej z robotników fabrycznych, w imieniu naszej młodzieży składamy serdeczne „Bóg zapłać!” —

— **Z Jaworza.** Panuje tu w miejscowości Nałęcz i w Jasienicy dyfterya. Dotąd było kilka wypadków śmiertelnych. —

— **Z Karwiny.** W roku 1905 wydobyto z karwińskich kopalń 12,218.000 centnarów metrycznych węgla. Z tego przypada na szyb „Jana” 2,477.000 q, szyb „Henryka” 2,293.000 q, szyb „Franciszki” 1,983.000 q, szyb „Głębiń” 1,052.000 q, szyb „Gabryeli” 2,600.000 q, a szyb „Hoheneggera” 1,813.000 q. Koksu wyrobiono w koksowni przy szybie „Jana” 1,643.500 q, przy szybie „Hoheneggera” 657.000 q. —

— **Z Kowali.** Z naszej gminy rzadko się kiedy coś napisze, ale ponieważ ludzie coraz więcej czytają, a naszą „Gwiazdkę” coraz częściej się trafia, dlatego napiszemy i my coś ku ostrzeżeniu ludzi pocziwych. Dwaj nasi siedlacy, Mojeścik i Kajzar, udali się niedawno temu do Dąbrowy z sianem na sprzedaż. Sprzedali i z pieniędzmi w kieszeni wracając wesoło do domu; aż tu niedaleko od Dąbrowy spotyka ich jakiś porządnie ubrany panoczek i dalejże z nimi do geszeftu, aby mu przywieźli dwie fary pięknego siana. Aby poprzeć swój handel, mówi, że się nazywa Józef Szweda, jest z Dąbrowy i wyciąga pieniądze, aby dać za-datek. Ale naraz przypomina sobie, że potrzebuje bardzo pieniędzy i daje zamiast pieniędzy swoje słowo honoru. Nasi pocziwi gazdoszkowie rozważają co tu robić. Jeden radzi żądać zadatku, drugi zaś mówi: „Widzisz przecież po personie, że to porządny człowiek, temu możemy na słowo wierzyć.” No i handel gotowy. Za parę dni jadą z dwiema furami siana do Dąbrowy. Przejżdżają do p. Józefa Szwedę — ale rozczarowanie wielkie. To nie ten panoczek, on żadnego siana nie zamówił. Mosh babo placek! Jadą do drugiego Szwedę, ten ma swojego siana dość, nie potrzebuje cudzego. Tak jeżdżą od Annasza do Kaifasza, aż ku wieczorowi zajechali aż do Orłowej i tu dopiero przy pomocy swojego ziomka K. sprzedali wprawdzie ale tanio swoje dobre siano żydowi, a ten jeszcze myślał, że im łaskę wyświadczył, „kupując dobre siano za tanie pieniądze. Nie wierz, pocziwy człowieku, porządnie ubranemu panu, bo sumienie ukrywa się częściej pod siermięgą chłopa niż pod frakiem panoczka! —

— **Z Lesznej.** Paweł Grycz, 63-letni cieśla, który trudnił się różnemi pracami stolarskimi, bednarką i snycerstwem i dlatego poszukiwany był bardzo przez ludność ubogą, umiając wszystkiemu zaradzić, umarł 3. t. m. Znaczną kwotę przeznaczył na dom błog. Jana Sarkandra w Skoczowie. Niech odpoczywa w pokoju po życiu pracowitem! —

— **Z Ligoty** (pod Bielskiem). Przeszłej niedzieli popołudniu o 3. godzinie odbyło się tutaj roczne zgromadzenie „Katolickiego Kółka rolniczego z Czytelnią”. Po przywitaniu obecnych zdał sprawozdanie sekretarz czytelnii p. kierownik Onderek. Zaznaczył, że Czytelnia mogłaby się lepiej rozwijać, gdyby członkowie więcej się nią interesowali. Przed rokiem przyrzekli wszyscy, że się będą starali, aby Czytelnia pomyślnie się rozwijała i jak najwięcej członków liczyła, aby swój cel osiągnąć mogła. Nastąpiła u niektórych członków oziębłość i obojętność, z tego powodu też stan finansowy jest mniej zadawalający. Przełożony gminy p. Fr. Donocik objaśnił korzyści, jakieby członkowie mogli mieć, gdyby trzymali się razem i łączyli się w jedność. Łatwo by było zakupić niejedną rzecz rolnikowi nader potrzebną, żeby szkody nie ponosił, n. p. wagę, tryer, dobre nasiona i t. d. Zaznaczył dalej, że należy czytać więcej gazety rolnicze, gdzie niejedna praktyczna wskazówka się znajduje. Następnie miał p. kierownik J. Onderek krótki ale zajmujący odczyt

„O sadownictwie”, któremu się wszyscy z uwagą przysłuchiwali. W tej gałęzi gospodarstwa jest p. kierownik sam wykształcony i bardzo zręczny, zachęca i uczy dzieci drzewka pielęgnować, sam szlachetne drzewka hoduje i ludziom rozdaje, tak że pod tym względem jest w naszej gminie oczywisty postęp. Zachęcił dalej gospodarzy, by pszczoły hodowali. Potem rozpoczęła się żywa debata, w której niejedna dobra wskazówka i rada padła. Spodziewać się można, że na przyszłość więcej interesu członkowie okażą a na zgromadzenia, które częściej będą urządzane i na odczyty chętniej niż dotąd przychodzić będą. Po uchwale niu rachunków i wybraniu starego wydziału zgromadzenie po 6. godz. ukończono. —

— **Z Łak.** (Czytelnia Towarzystwa szkoły ludowej.) W niedzielę, dnia 28. stycznia 1906 na zebraniu członków wygłosił miejscowy nauczyciel p. Stanisław Gogulski odczyt o wychowaniu. Prelegent wykazał dosadnie, że źródłem dzisiejszej nędzy jest wadliwe wychowanie. Zanedo oddaliśmy się od prostego naturalnego sposobu życia, tak, że teraz właściwie nie żyjemy, ale gonimy za łatwym wzbogaceniem się i używaniem. Następnie pouczył, jak należy starać się o ciało i duszę wychowanków, aby z nich wyrosli ludzie pracy i czynu. Po skończonym odczycie przemówił do zebranych w podniosłych słowach ks. proboszcz Janśa, uzasadniając ze stanowiska religijnego obowiązki rodziców względem swych dzieci. Te obowiązki wypływają z tego przekonania, iż człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, powinien usilnie starać się, aby obraz ten był godnym swego pierwowzoru. Oba przemówienia zrobiły na licznie zgromadzonych gościach jak najlepsze wrażenie. Wspólna ta praca nauczycieli ze swym ks. proboszczem około podniesienia oświaty jest godną do naśladowania też gdzieindziej, a to tem bardziej, że agitatorowie z czerwonego obozu wciskają się drzwiami i oknami i bałamuca nasz lud.

Jeden z obecnych.

— **Z Łazów.** „Głos ludu śląskiego” napada zupełnie niesłusznie na Przew. księży orłowskich, że nie pozwalają ks. wikaremu z Łazów używać kielicha z kościoła w Orłowej. Ta pogłoska nie ma najmniejszej podstawy, bo używam i wolno mi używać tak paramentów, jak kielicha z kościoła w Orłowej, a jeśli kiedy miałem swój własny kielich, to czyniłem to z mojej własnej inicjatywy, nigdy zaś nie zmuszał mnie do tego jakiś zakaz lub rozkaz Przew. ks. z Orłowej. Dziękuję zresztą za to, żeby „Głos”, który z każdym dniem staje się zaciętszym wrogiem Kościoła katolickiego otaczał mnie swoją opieką; ja swoje sprawy potrafię załatwić bez jego pomocy.

Ks. Franciszek Kaluża, exc-wikary w Łazach.

— **Z Łyżbic.** Robotnik Ruśniok pokłóciwszy się z dwoma robotnikami, napił się wódki i poszedł z desperacji do tak zwanych „Sosienek”, gdzie się na sośnie klęcząc na ziemi, powiesił. —

— **Z Międzyrzecza.** Walne zebranie tutejszej Czytelni katolickiej zwołane zostało na święto P. Maryi Gromnicznej i odbyło się popołudniu o 3. godzinie z następującym programem: 1. Sprawozdanie Czytelni za r. 1905. 2. Wybór nowego wydziału. 3. Odczyt. 4. Wnioski i życzenia. 5. Przyjęcie nowych członków i zaległych wkładek. Ze sprawozdania wyjmuję co najważniejsze. Członków liczyła Czytelnia 65, z tych 20 czytających, którzy przeczytali 220 książek. Nowych książek przybyło 37 i liczy Czytelnia obecnie według katalogu 702 książek. Dochody Czytelni tak się przedstawiają: Z przedstawienia teatralnego 19. lutego 50 K — h; z wkładek członków 15 K 80 h. Suma 65 K 80 h. Wydatki zaś wynosiły 62 K 50 h, pozostaje więc na r. 1906 3 K 30 h. Oprócz urządzenia przedstawienia 19. lutego 1905, na którym odegrano sztukę „Zaślubiny z przeszkodami” i „Stawkę” urządziła Czytelnia „Gwiazdkę” dla ubogiej diatwy szkolnej. Ponieważ datki na ten cel przyniosły 60 K, dlatego urządzono na pomnożenie funduszu wieczorek humorystyczny, przy którym p. Dorula z Cieszyna wygłosił kilka swoich niezrównanych monologów. Czysty dochód przyniósł 54 K, razem więc zebrano na ten cel 114 K. Urządzenie zaś „Gwiazdki” kosztowało 180 K, pozostaje więc niedobór 66 K. Po złożeniu tego sprawozdania nastąpiła dłuższa dyskusja, jakoby działalność Czytelni w r. 1906 więcej rozszerzyć i ożywić, i zgodzono się na to, aby częściej urządzać odczyty i to w odpowiednim czasie. Następne zebrania ustanowiono na 18. lutego i 18. marca. Po gorącym zachęceniu prezesa, aby brać jak najliczniejszy udział w zebraniach i odczytach Czytelni, czytać książki i zachęcać nowych członków do przystępowania i

czytania, nastąpił odczyt na temat: „Najważniejsze zasady liberalizmu i wypływających z tych zasad nowoczesnych zasad i nauk socjalizmu.” Mowca wykazał dosadnie, jako z fałszywych i zgubnych nauk i zasad liberalizmu musiały wyjść dążenia i jeszcze zgubniejsze zasady dzisiejszej socjalnej demokracji. Po dłuższej debacie nad tem bardzo barwnie i przystępnie wygłoszonym przemówieniem odśpiewano kilka ładnych pieśni wycwiczonych przez p. nauczyciela Korzeniowskiego. Przy następującym wyborze do nowego wydziału weszli: Ks. Budny; p. Mokrysz, kierownik szkoły; p. Polak, nauczyciel; p. Korzeniowski, nauczyciel; p. A. Hess, przełożony gminy; pp. Paweł Kopeć, Józef Tomaszczyk, Jan Hess i Józef Jachnik. Wpłacanie wkładek na r. 1906 i przyjęcie 3 nowych członków zakończyło to bardzo liczne, bo około 80 osób liczące zebranie. —

— **Z Opawy.** Utworzyła się tu banda młodocianych rzeźmieszków, która wkrótce stała się plagą oddalonych części miasta. Włamawszy się do handlu broni, młodzieńcy owi zaopatrzyli się w broń i naboje, szerząc popłoch pośród spokojnych mieszkańców. Policja zdołała wreszcie wylapać przywódców bandy, a byli nimi uczniowie opawskiego gimnazjum państwowego i to synowie bardzo zamożnych rodziców. —

— **Z Raju.** Zdarzył się u nas ciekawy wypadek. Gajowy poszedł do lasu w noc księżycową, aby przegnać kłusowników. Spotkał się z jednym górnikiem, który kulawy i słaby, żyje na pensyi. Kłusownik udaje, że on jest gajowym i strzela na gajowego, jakoby tenże był kłusownikiem, a gajowy znowu na kłusownika. Kiedy strzały poszły w powietrze, zbliżyli się obaj do siebie i rozpoczęła się walka na pięści, z której kłusownik wyszedł zwycięsko, a gajowy, silne chłopisko, zbroczony krwią i okryty guzami, wrócił chory do domu. —

— **Ze Starego miasta** (koło Frysztat). Szkoła, która przez tydzień była zamknięta z powodu zapadnięcia kierownika na tyfus, została znowu otwarta. Kierownika przewieziono do szpitala w Karwinie. —

— **Ze Strumienia.** Dnia 4. lutego o godzinie 2. popołudniu odbył się tu pogrzeb ś. p. Jana Koczego. Był to człowiek zacny, który służył długie lata w tutejszej straży ogniowej i miał tego roku otrzymać medal za swoją wierną służbę. Za jego działalność oddała mu straż ogniowa przy pogrzebie odpowiednie honory. —

— **Z Trzyńca.** D. 28. z. m. znaleziono robotnika Janika zaczadzonego gazami z koksu w nowym budynku, który on miał wysuszać, paląc w nim koksem. Widocznie zamknawszy drzwi, położył się do snu i zasnął na wieki. —

— Barbara Uxa, uczennica szkoły wydziałowej w Cieszynie, zmarła tamże na dyfteryę. Z tego powodu były zabiegi ojca, p. nadmajstra Albina Uxy, względem przewiezienia jej zwłok do Trzyńca, bezskuteczne. —

— **Z Ustronia.** Przypadkowo wyczytałem w „Robotniku” albo raczej „Przewrotniku śląskim”, że robotnicy i gospodarze muszą wszystko, co się im na roli, w ogrodzie urodzi, sprzedać, ażeby popłacić podatki, odsetki do kasy oszczędności, czesne od dzieci i podatek kościelny, a tu jeszcze proboszcz mówi na kazaniu, że i jemu się też częśćka należy. Byłem już w różnych kościołach, na różnych kazaniach i misjach, ale jeszcze nigdzie nie słyszałem, aby proboszcz wołał na kazaniu: hej, gospodarzu i rolniku! sprzedałeś żyto, ziemniaki i popłaciłeś podatki, to i mnie się częśćka należy. Tom zaś widział i słyszał, że socjalistyczni krzykacze nigdy nie urządzają zebrania, gdy robotnicy nie otrzymają forszusu lub płacy, ale zawsze tylko wówczas, kiedy robotnicy otrzymali pieniądze. Mowca bałamuci robotnika a a na koniec nawołuje do składki na wspólni braci pod Moskałem. Gdy zaś przyjdzie na dworzec kolejowy, to sobie poje i popije i ma na gulasz aż do przyszłego zebrania. —

— „Głos ludu śląskiego” zaczął naszą Czytelnę, że urządziła bal w czasie, kiedy z powodu stosunków w Królestwie Polskiem wstrzymano się od urządzania zabaw. Otóż zdaje nam się, że komenda, ażeby nie urządzać zabaw, wyszła przede wszystkim od socjalistów, bo im się rzeczywiście źle powodzi, gdyż rząd rosyjski bierze się do nich energicznie. Oni wmawiają wprawdzie w społeczeństwo, że sprawa ich jest sprawą polską, ale im nikt nie wierzy. Jesteśmy zdania, że na ród polski nie ma przyczyny wstrzymywać się od zabaw, bo mu obecnie świta jutrzeńka lepszej przyszłości. —

— **Ze Zabłocia** (koło Strumienia). Dnia 1. b.

m. poszedł Jan Poloczek do Strumienia, aby zakupić dla domostwa różnych rzeczy potrzebnych. Wracając zaskoczyła go ciemność, a ponieważ był starcem liczącym 71 lat i nadto po dłuższej chorobie był na siłach osłabiony, krocząc przez mostek, wpadł nieszczęśliwie do potoka, z którego sam wyjść nie mógł i tamże zginął. —

— **Z Żywca.** Od długiego już czasu utarł się zwyczaj, że wiele osób na przestrzemi Żywieckiego i na odwrót jeździło sobie w sposób w Królestwie znany pod nazwą „na gapę”. Jeździli sobie ludziska nawet niebiedni, nawet tacy, co się im dziwić należy, że się na takie rzeczy puszczają. Wtykali konduktorom po 40 h, zamiast kupować bilet za 90 h, i w ten sposób dostawali się do Bielska. Znana jest rzeczka, że płaca konduktorów „Ferdynandki” jest niesłychanie marną i nie stoi w żadnym stosunku do dywidendy, jaką ta kolej wypłaca swym akcyonaryuszom, konduktorzy uciekli się więc do sposobu lekkiego zarobkowania — zapewne jednak nie wszyscy. Za 40 h otwierał konduktor i „drugą”, a na tych, co kupowali bilety, patrzyli „przedsiębiorcy” z kpiącym uśmiechem. Niedawno jednak urwała się „gapa”. Rewident zjechał do Żywca fiakrem z Bielska, stanął przed wyjściem z pociągu i wylapał 17 osób jadących bez biletu. Zapłacić musieli po 6 koron grzywny. Sprawa narobiła wiele hałasu, który jednak wyjdzie na dobre. Niejedna osobka nie będzie się teraz kaprysowała na zakupy w Bielsku, a nasi kupcy zarobią od swoich współmieszkańców; gdy im dana będzie możność, zapewne zdołają zadowolnić życzliwych odbiorców. Niestety weszło już u nas w przysłowie: „w Żywcu na kredyt, w Bielsku za gotówkę”. —

Rozmaitości.

— **Nieszczęście w kościele.** D. 2. b. m. popołudniu odbywało się w kościele przy Altlerchenfelderstrasse we Wiedniu kazanie dla dzieci, na które przybyło bardzo wiele dzieci. Podczas kazania pewna dziewczynka dostała napadu epileptycznego, wskutek czego powstało w kościele zaniepokojenie; ktoś przerażony zaczął krzyczeć „gore!” Wśród powszechnej paniki rzucono się do wyjścia. W tłoku wiele osób obalono i stratomano. Zabity został 10-letni syn fryzjera Ludwika Schustra, 21 osób odniosło ciężkie rany, w tej liczbie 5 osób śmiertelne rany, a ponadto 13 osób jest lekko rannych. Ofiarą padły przeważnie dzieci od 10 do 14 lat. —

— **Morderstwo w Raxenthal w Styrii** popelnila na kucharce Meierówniej niejaka Fryderyka Zellerówna przy pomocy siostry swej Maryi. Zbrodni tej dopuściła się Fryderyka w tym celu, ażeby przywłaszczyć sobie po zamordowanej spadek jej w sumie 10.000 koron i użyć tych pieniędzy na posag. Pomagała jej przy duszeniu siostra Marya. Fryderyka miała wyjść za mąż za Józefa P., śpiewaka Opery nadwornej. —

— **Okropna armata.** W amerykańskich warsztatach budują obecnie armatę, która ma 8 1/2 metra długości i składa się z płyt stalowych, na około których 35 kilometrów drutu stalowego owinięto. Średnica rury armatniej wynosi 135 milimetrów. Armata waży 240 centnarów a ma wyrzucać na 50 kilometrów odległości kawały stali, które przebijają 15 centymetrów grube płyty stalowe. Ponieważ więcej prochu można ładować do tej armaty, niż do armat dotychczasowych, dlatego kula poleci z początkową szybkością 1250 metrów na sekundę, podczas gdy dotychczasowe armaty wyrzucają kule z szybkością tylko 700 metrów. Pułkownik Engalls obliczył, że może się uda zbudować armatę, która przy średnicy 900 milimetrów rzuciłaby kule na 140 kilometrów odległości. Już raz Amerykanie zbudowali podobnie okropną armatę, lecz nie można jej było użyć, bo była niebezpieczną dla tych, którzy ją obsługiwali.

— **Zydek a towarzysze katolicy.** Na zgromadzeniu socjalistycznym w Leoben mówił żyd dr. Schacherl o prawie głosowania i uczył swych słuchaczy chrześcijańskich następująco: „Na dniu, na którym uchwalonem zostanie, że do prawa głosowania trzeba na jednym miejscu dłużej mieszkać niż sześć miesięcy, wystąpimy z Kościoła katolickiego”. Cóż też Kościół za to może, że żydek chce wystąpić z tego Kościoła, kiedy do niego wcale nie należy? Widac, jakim to kłamstwem jest zdanie: „Religia jest rzeczą prywatną!” skoro żydek za wszystkich „chrześcijańskich” towarzyszy do nich mówi, że odpadną od wiary, jeżeli prawo głosowania nie będzie takim, jakiego socjaliści chcą. Które stronnictwo żądało pierwsze równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego głosowania, chrze-

ściańskie czy socjalistyczne? Gazety socjalistyczne ciągle piszą, że socjaliści się tego naprzód domagali; tymczasem przed nimi już żądali tego prawa chrześcijańsko-socjalni czyli stronnictwo chrześcijańskie i zaprowadzili to prawo tam, gdzie mają coś do mówienia, jak n. p. we Wiedniu dr. Lueger. Socjaliści zaś nawet tam, gdzie są sami, to jest we swych organizacjach, dotąd nie pozwolili na to prawo, lecz stanowczo się przeciw niemu zaszeregali Adler i inni przywódcy. We Wiedniu zaś chcieliby propozycjonalnego a nie równego prawa. Widać więc, że słowa przez socjalistów głoszone nie zgadzają się z ich uczynkami w rzeczach nader ważnych. A to niema być obłudą czyli faryzeuszostwem? A tacy ludzie chcieliby lud uszczęśliwić?!

— **Kupcy i rzemieślnicy!** Zapamiętajcie sobie dobrze, że żyd dr. Karpeles w imieniu partii wiąże się z bogatym bankiem wiedeńskim i chce w całej Austrii utworzyć za pomocą kapitalistów wielkie fabryki i sklepy na pieczywo, kawę, rum, ocet, tłuszcze roślinne, wody sodowe, napoje bezalkoholiczne i wyroby mięsne; przez to chcą socjaliści zniszczyć stan średni kupców i rzemieślników, aby z nich zrobić socjalistów, którzy nie mając do stracenia, gotowi będą do wszystkiego. Któż jeszcze wierzyć będzie, że socjalizm chce bronić uciśnionych. —

— **Znowu socjaliści z długimi palcami.** Murarz Reupke, prezes i kasyer związku murarzy w Pforzheimie, ułotnił się w noc Sylwestrową. W kasie ma brakować przeszło 1000 marek. Oprócz tego zabrał ze sobą dochód z wieczorku Sylwestrowego, który urządzili socjaliści; obliczają dochodu na 500 marek. Dotąd o jego pobycie nic nie wiadomo. — Towarzysz Hoffmann, przełożony stacji płatniczej związku metalowców w Dreźnie i mąż zaufania partii socjalistycznej, kradł od kilku lat pieniądze, które robotnicy »towarzysze« płacili na cele organizacji. Brakuje około trzech tysięcy marek, które przepadły organizacji. Hoffmann został aresztowany. — Kolega Hoffmanna również został aresztowany przed kilku tygodniami za kradzież. — W München Gładbach złapano zaś innych towarzyszy na podobnych uczynkach. Prezesowi kartelu warsztatów socjalistycznych wytoczono już śledztwo. — Czemuż też »Robotniku śląski« nie wspomnisz o takich towarzyszach? Ty przecież zawsze tylko »prawdę« mówisz! Zawsze »prawdę«!

Ceny na targu w Cieszynie dnia 8. lutego: hektolitr pszenicy 13 K — h; żyta 10 K — h; jęczmienia 10 K — h; owsa 7 K 20 h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Zaproszenia na bale
Dekoracje różnego rodzaju
Odznaki balowe • lampiony



KUTZER I SKA.
ces. i król. dostawcy dworu
CIESZYN, Plac Demla.

Miłośnikom kakao i czekolady najustłniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.



Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną »Iwa«.
Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
1/8 » 50
Wszędzie do nabycia.



Fachowy wspólnik

potrzebny do cegielni, położonej przy drodze powiatowej, 1 1/2 godz. oddalonej od dworca kolejowego w Dziedziach. Wiadomości udzieli **Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej«**.

Tłuszcze

Głowy wieprzowe bez wszelkich kości
peklowane 100 kg. 100 K
wędzone 100 kg. 112 K

== Pakiet pocztowy na próbę za pobraniem pocztowym. ==

Karol Hermann

p. Hajnik, Soller Komitat, Węgry.

Co jest Malagon?

Czeladnika i ucznia

do nauki przyjmie
JAN BAJTLIK, kaflarz w Strumieniu.

Żelazny handel

Tom. Górecki w Krakowie

poszukuje kilku rutynowanych

pomocników handlowych

— oraz —

panny sklepowe

zaraz do przyjęcia. — Świadczenia wymagane.

Preliminarz

L. 71.

bogumińskiego Wydziału drogowego co do dochodów i wydatków na r. 1906

uchwalony na posiedzeniu d. 18. stycznia 1906.

I. Budowy nowe.

A) Wydatki:

	K	h
1. Reszta na budowę drogi Zamość-Muglinów	79.012	66
2. Budowa drogi Polska Ostrawa—Michałkowice, pierwsza część drogi	120.000	
druga część, pierwsza rata	80.000	200.000—
3. Budowa drogi Bogumin dworzec (urkownia)—Zabłocie, pierwsza rata	70.000	—
4. Bogumin miasto, brukowanie	20.000	—
5. Rekonstrukcja drogi powiatowej Polska Ostrawa—Małe Kuńczyce (droga cesarska—Goldfinger)	28.000	—
6. Różne inne budowy	2.987	34
Suma wydatków	400.000	—

B) Pokrycie:

Pożyczka śl. zakładu kredytowego komunalnego z 4% odsetkami i 2% amortyzacją	40.000	—
--	--------	---

II. Utrzymanie.

A) Wydatki:

	K	h
1. Utrzymanie dróg	141.218	—
2. Inwentarz	1.000	—
3. Subwencje na drogi gminne	2.000	—
4. Zarząd:		
a) Wydatki kancelaryjne z czynszem	1.750	
b) Płaca przewodniczącego	600	
c) Płaca kasyera	960	
d) Płaca nowego sekretarza	2.000	
e) Płace drogmistrza względnie maszynisty	4.200	
f) Płace i remuneracje drożników	12.000	
g) Dyety i wydatki na podróże	3.000	
h) Remuneracje	2.500	27.010—
5. Odsetki i amortyzacje:		
a) Amortyzacje dawnych pożyczek z kredytowego zakładu komunalnego per K 170.000	12.210	
b) Odsetki od powyższej nowej pożyczki, która ma być zaciągnięta w kredytowym zakładzie komunalnym (w ciągu roku w stosownych rachunkach likwidować)	8.000	20.210—
Suma wydatków	191.438	—

B) Pokrycie:

1. Żądanie konta utrzymania od konta nowych budów	44.630	66
2. Saldo szutrowe (zapasowy i już zapłacony szuter)	18.551	40
Summa	63.182	06

Pozostaje do pokrycia 128.255-94
który będzie pokryty przez 16% dodatek do bezpośrednich wydatków według zestawienia urzędów podatkowych w Boguminie i Polskiej Ostrawie dla całego powiatu drogowego wynoszących 785.658 A.

Ewentualne zarzuty przeciw temu preliminarzowi dopuszczalne są w przeciągu 14 dni, licząc od ogłoszenia pierwszego tego preliminarza do śl. Wydziału drogowego w drodze podpisanego Wydziału drogowego.

Wydział dróg powiatowych

w Boguminie, d. 18. stycznia 1906.

Przewodniczący:

Dr. Ott m. p.



Pączków

tak wybornie smakujących i tak łatwo strawnych jak z

Ceres kokosowym tłuszczem

(z orzechów kokosowych)

pieczonych, nie otrzymamy.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

Wyrób kokosowego tłuszczu »Ceres« podlega dozoru chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony żądać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów.

➡ Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. ➡
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Kalendarze Krakowskie Kalendarze

WOJNARA.

Kalendarz Polaka po 80 hal.

„ Gospodarz po 60 i 80 hal.

„ Maryański po 60 i 80 hal.

„ Powszechny ilustr. po Kor. 2.— i 2.40.

„ Polaka kieszonkowy po 10 hal.

Powyższe kalendarze zaliczają się do najlepszych z wszystkich istniejących i odznaczają się wielkim bogactwem doborowej treści i mnóstwem kolorowych ilustracji. Tendencja tychże na wskroś polska i narodowa, dowodem czego, iż z roku na rok coraz w większej rozchodzą się ilości w krótkim czasie wyczerpane zostają.

Wyłączny i jedyny skład główny na Księstwo Cieszyńskie znajduje się

w księgarni p. f. „STELLA“ w Cieszynie

dokąd też wszystkie zamówienia nadsyłać należy. — Kolporterzy-kramarze, intrologatorzy i t. p. osoby otrzymują 30% rabatu.

Wysyłka uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należności lub za zaliczeniem pocztowym.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicę.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądka, kolce, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patent-

owaniem 5 K franko.

Thierry'ego masę centyfoliową znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,

abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu

pończoch w domach prywatnych.

Poszukujemy osób obojga płci do

sztrykowania na naszych maszynach.

Prosta i szybka praca na cały rok

w domu. Nie potrzeba żadnych wia-

omości. Oddalenie nie ma znaczenia

i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-

szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co, Praga.

plac Piotra 7, I—279.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publicznosci.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzneńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wino naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Prasowaną słomę pszeniczną i żytnią

kupują bez przerwy za gotówkę

Połączone fabryki materiałów słomianych w Coswigu w Saksonii

(Vereinigte Strohstofffabriken, Coswig—Sachsen)

Zmiana lokalu.

Kancelarya c. k. notaryusza dra Antoniego Dyboskiego w Cieszynie znajduje się od dnia 3. lutego 1906 w domu pod nr. 3. przy ul. Garncarskiej, na I. piętrze, naprzeciwko nowego gmachu sądowego.

= HURTOWNY =

SKŁAD NASION

GOSPODARCZYCH WARZYWNYCH

I

KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW.

Cenniki, specjalne oferty i wzory nasion przesyłam na żądanie.

1860 ROK ZAŁOŻENIA 1860

PIERWSZA KRAJOWA WZOROWO PROWADZONA

SZKÓŁKA

DRZEW OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPIPKOWYCH
I RÓŻ.

Obwieszczenie.

Tegoroczne Walne zgromadzenie

członków

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu

(stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką)

odbędzie się dnia 24. lutego b. r. o godz 9. przedpołudniem w sali p. Hallalowej.

Przedmioty porządku dziennego są:

1. Sprawozdanie rewizora sądowego.
2. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1905.
3. Sprawozdanie komitetu rewizyjnego, uchwalenie rachunków za rok 1905 i udzielenie zarządowi absolutorium.
4. Sprawozdanie nad sposobem użycia czyli rozdzielenia zysku czystego.
5. Zmiana statutu.
6. Wybór zarządu i komitetu rewizyjnego czyli rady nadzorczej na rok 1906.

Od wydziału Towarzystwa oszczędn. i zaliczek w Strumieniu.

Strumień, dnia 7. lutego 1906.

Ant. Kapinus m. p.
przewodniczący.

Lomosik m. p.
sekretarz.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmując od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

ZARZĄD EKONOMII

hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach

poczta i stacya kolejowa Zebrzydowice, Śląsk austr. sprzedaje

piękny, pomyślnie się rozwijający narybek karpia

— w każdej ilości, po przystępnych cenach. —

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako **brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy** i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni wcześniej zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena fl szki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupnie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opakowanie w czerwonych szkatułach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I., Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poneza; w Karwinie: Stihel, księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 17. lutego 1906.

Nr. 7.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Przebieg walnego zgromadzenia „Związku śląskich katolików“.

Wydział „Związku śląsk. katolików“ zwołał na 10. b. m. walne zgromadzenie, na którym ustępujący wydział składał sprawozdanie ze swojej pracy za rok 1905. Zgromadziło się około 150 członków ze wszystkich stron Śląska, między nimi sporo delegatów. Przewodniczący ks. Dudek zagał o 1/2 2. zgromadzenie chrześcijańskim po zdrowieniu witając obecnych. Podniósł potrzebę „Związku“ w naszych niespokojnych czasach i w przyszłości, która może ciężką walkę dla katolików przynieść. Między innymi zwrócił uwagę na agitację socjalistyczną rozwijaną w okolicach górniczych za wielkim strajkiem jaki był w roku 1900. Członkowie powinni pouczyć niedoświadczonych, aby nie szli na lep podburzaczy czerwonych na swoją zgubę i szkodę całego państwa.

Następnie odczytał sekretarz „Związku“ ks. Macoszek protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany, poczem w dłuższej mowie przedstawił pracę Wydziału w ubiegłym roku. „Nie z dumą wprawdzie, ale ze zadowoleniem“, powiedział, „staje przed Wami Wydział, aby zdać sprawę ze swojej czynności. Należało daleko więcej zrobić, aniżeli się zrobiło, ale Wydział zrobił tyle, ile uczynić mógł“. Był wierny obranemu hasłu „przez lud dla Boga i ludu“ i postępował drogą wskazaną mu przez ostatnie walne zgromadzenie; jestto widocznem na wewnątrz i zewnątrz towarzystwa. Na wewnątrz usiłowaliśmy pouczyć katolików i przekonać o potrzebie organizacji katolickiej. W tym celu używaliśmy żywego i pisanego słowa. W dziewięciu zgromadzeniach ludowych w różnych stronach naszego kraju jak w Cieszynie, Jabłonkowie, Dziedzicach, Raju, Zamarskach, Ligocie, Hermanicach, w Dolnej Lesznej i Zarzeczcu przemawiało siedmiu mówców przed tysiącami ludu katolickiego z wielkim powodzeniem. Poruszano najżywotniejsze sprawy bieżącej chwili jak stosunek „Związku“ do protestantów, agitację przeciw małżeństwu katolickiemu, reformę wyborczą, sprawę polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, walkę z alkoholizmem i towarzystwo „Freie Schule“

(wolna szkoła). Rezolucje na zgromadzeniach uchwalone podano do wiadomości władz politycznych. Zgromadzenia te były także środkiem zyskiwania członków i delegatów, między którymi liczymy kilku bardzo gorliwych. Równocześnie starał się „Związek“ w tradycyjnym swoim „Pośle“ pisanem słowem utrwalić, co na zgromadzeniach było omawiane. „Posel“ jest jakoby archiwum „Związku“, w którym „składamy swoich myśli przed“, w nim się odbija kierunek polityki „Związku“, w nim odzwierciedlają się usiłowania jego około obrony praw katolików. Pomyślny stan funduszu pozwolił w tym roku wydać dwóch „Posłów“, XXIX i XXX., każdego w 1200 egz.

Na zewnątrz stosował Wydział swoje postępowanie do uchwalonej na ostatnim walnem zgromadzeniu rezolucji o odrębnym stanowisku katolików w sprawie ludu polskiego na Śląsku.

W ubiegłym roku nadarzyły się trzy sposobności do zaznaczenia naszego stanowiska, mianowicie w sprawie wiecu śląskiego, przy wyborach do Rady szkolnej okręgowej w Cieszynie i z okazji deputacji u p. prezydenta krajowego w sprawie seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. Te trzy sposobności wykazały jak na dłoni, że możliwem jest „swoją drogą maszerować“ w stosownej chwili wspólnie uderzyć i — zwyciężyć.

Dalej zachęcał ks. sekretarz obecnych do agitacji między znajomymi na rzecz „Związku“, gdyż trudne zadania czekają katolików. „Związek“ musi wobec reformy wyborczej pouczać lud, aby wrogie żywioły nie wzięły górę, musi dalej bronić religii wobec usiłowań „wolnej szkoły“ do wyrzucenia nauki religii ze szkoły, dalej przeciw zamachom na nierozzerwalność małżeństwa. Przytem wspomina, że w pewnym zakładzie naukowym (w Opawie w c. k. szkole realnej) urządził się za zezwoleniem dyrekcyi odczyty na temat „wolnej szkoły“ i ustawy o rozwodach, co u obecnych wywarło powszechne oburzenie. „Zadania te“, kończy ks. sekretarz, „są trudne ale z pomocą Bożą może się przyczynić „Związek“ do ich rozwiązania, jeżeli go cała ludność katolicka poprze. A ponieważ cele i dążności jego coraz więcej zyskują zwolenników wśród niej, przeto może z otuchą patrzeć w przyszłość.“ Mowę nagrodzono rzesistymi oklaskami.

Po zbadaniu rachunków, które wykazują nadwyżkę 250 K, przez pp. prof. Panka i Stwiertnię, udzielono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium skarbnikowi i Wydziałowi.

Następnie przystąpiono do wyborów, których po różnych przemówieniach za i przeciw aklamacyi dokonano nareszcie przeciw aklamacyi. Wybrano powtórnie ks. Dudka, dra Dybońskiego, ks. Macoszkę, pp. Hessa i Cieńciałę. Jako nowi zostali wybrani ks. prof. Londzin i p. Stwiertnia.

Nastąpiły wnioski. Ks. Londzin podaje wniosek, żeby wybrać komitet wykonawczy „Związku“, któryby każdej chwili mógł „Związek“ reprezentować i w jego imieniu z innymi stronnictwami się znosić. Po dłuższej naradzie wybrano do tego komitetu ks. Londzina i dra Dybońskiego, którzy — o ile możliwem — w porozumieniu z prezesem mają doraźnie działać w imieniu „Związku“.

Zawiązała się następnie bardzo ciekawa debata na temat udziału duchowieństwa w pracy społecznej u nas. P. Jasieczek, robotnik z Trzyńca, wyraził ubolewanie, że nie wszyscy księża interesują się sprawą publiczną, w czem tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla sprawy katolickiej jak to widzimy we Francji. Zdanie jego popierają pp. Temiczek i Cieńciała, ks. Londzin, ks. Karol Olszak i ks. Jan Biłko, który powiada między innymi, gdzie księża są za „Związkiem“, tam są zgromadzenia liczne, gdzie go nie popierają, tam są słabe.

Na te zarzuty, które dają dużo do myślenia, odpowiadają ks. Dudek i ks. Macoszek, biorąc w obronę tych księży, którzy mimo najlepszych chęci nie mogą dla braku czasu poświęcać się sprawom publicznym i tych, co zrażeni niegodziwem postępowaniem rozmaitych działaczy są zniechęceni do pracy publicznej. Są i tacy, co mają dosyć czasu, a przecież nie pracują.

Ks. Biłko wzywa obecnych, aby agitowali za „prasą dobrą“. Złej prasie znów tylko krzewienie prasy dobrej zaradzić może. Ks. Dziekan uskarża się na gorszący wpływ czeskich „Červanek“ i „Duchu času“, które tylko przez dobrą prasę wyrugowane być mogą.

Jura i Jonek.

Jura. Mie się zdo, Janiczku, że ci się już jakoś przykrzy siedzieć w chałupie, jeny się ciągle kansi smyksosz, pewnieś zaś był kański na balu?

Jonek. Toć tak, bo cóż mom robić, skoro mi posłał zaproszenie, a to jeszcze w naszym pięknym ojczystym języku, a dochód przeznaczony na cel Czytelni, a wiesz som, że zawsze takie Czytelnie popieramy.

Jura. To jest prawda; ale mów od razu, gdzieś też to był na tym balu i jak ci się tam podobało? Musiało to być dość daleko od Cieszyna?

Jonek. Tyś jest strasznie ciekawy Jurku; no ale kiedy już tak chcesz, toż ci to muszę wyłożyć. Jeżeli się nie mylę, było to w tej ostatniej polskiej wiosce przed Bielskiem, kandy to od roku ta nowo Czytelnia istnieje, a która też niektórym ludziom jakby solą w oczach.

Jura. Aha, to już wiem; to tam, kandy to we świętego Szczepana dopołudnia zające strzelali; a bardzoś się tam cieszył na tym balu?

Jonek. Cóżbych się nie był miał cieszyć pomiędzy samymi swoimi, a moc tam było i takich, co nas dobrze starego Jurę i Jónka z Cieszyna znają.

Jura. Jónku, jo ci jakosi ni mogę zrozumieć; czy też tam mogą być nienasi, kiedy tam sami

Polocy, a co wiem, to tam nima Niemców ani na lekarstwo?

Jonek. Ty też chcesz, abych ci to wszystko wyłożył jak na talerzu, musisz wiedzieć, że wydział Czytelni zaprosił na bal nie jeny członków, ale też i wanielików, ale na bal żoden się niepo-kozoł, oprócz jednego nauczyciela.

Jura. No toż czemu?

Jonek. No bo mieli zakozane, bo Czytelnia ta, to towarzystwo polskie i katolickie.

Jura. Do śmiechu czy tamtejsi wanielicy są jeszcze wszyscy małoletni?

Jonek. Ale cicho, dyć bo to jeszcze nie wszystko; jo ci tam jeszcze był na drugim balu fajermanńskim.

Jura. Aż się mi żół zrobiło! ciebie wszędzie proszą, a jo muszę doma siedzieć za piecem.

Jonek. Lepszy żeś tam nie był, bo by ci byli to samo zawiesili na nos, coch jo dostał.

Jura. Cóż tam takigo na nos dostał, dyceś nic na nim do Cieszyna nie przyniósł?

Jonek. Synku, ani nima co mówić, siedzę ci se przy stole ze swoimi znajomymi przy kreplikach aż tu przychodzi jakiś majsterek z nowych dworów, a nazywo się wronio czopka i powiada z pod nosa — cało katolicko banda siedzi.

Jura. To szumniel a coż ty na to?

Jonek. Mie ci to zgiewało i poszeleł precz, ale że już było nieskoro na pociąg, puścił się piechotą ku Skoczowu. Zonđem ci ku tej wielkiej fabryce, co to te stołki robią, tam ci znowu muzyka, wleż tam, a tu bal weteranów.

Jura. A cóż tam, niedostoleś tam chociaż co na grzbiecie?

Jonek. Nie pleć Jurku, bo ci ludziska nas tam radzi mają, jak tam uwidzieli starego Jónka, to się tak wszyscy ucieszyli a najbardziej gaździnki, że zaroz jedna z nich, co to jej chłopą królem Sobieskim nazywają, zebrała kilka koron na Internat dla młodzieży w Cieszynie.

Jura. Cóż też to pleciesz o Sobieskim, dyć to przeca był król polski?

Jonek. Ten, co go to nazywają Sobieskim jest Bismarkiem, ale nie nimieckim jeny polskim.

Jura. Jo ci powiem tak Jónku, że kieby nie Sobieski, toby się dzisiaj ten polski niemiec nie przechwolił z Bismarkiem, ale by musioł uznać Mahometa.

Jonek. Prawde mówisz! ale może by temu nie był przeciwny, bo zamiast jednej miolby żon kilka, takich, których ojcowie nic po niemiecku nie umieli.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

1. „Związek śląskich katolików” na walnym zgromadzeniu w Cieszynie, dnia 10. lutego 1906 odpiera z oburzeniem zamachy na świętość małżeństwa chrześcijańskiego i wzywa rząd, aby stał na straży nierozwrotności małżeństwa, w której zgromadzeniu upatrują podstawę społeczeństwa chrześcijańskiego.

2. „Związek śląskich katolików” na dorocznym walnym zgromadzeniu w Cieszynie, dnia 10. lutego 1906 potępia stanowczo zgubne dążności i cele towarzystwa „*Freie Schule*” i wzywa c. k. rząd, aby chociaż w myśl obowiązującej ustawy szkolnej czuwał nad religijnym wychowaniem młodzieży, które jedynie daje rękojmię, że młodzież wyrośnie na dzielnych obywateli państwa i pożytecznych członków społeczeństwa.

3. „Związek śląskich katolików” na walnym zgromadzeniu w dniu 10. lutego 1906 sprzeciwia się przeniesieniu paralelek polskich przy seminarium nauczycielskim w Cieszynie, widząc w tem jaskrawe upośledzenie ludu polskiego i domaga się od Rządu otwarcia samodzielnego seminarium polskiego w Cieszynie.

Wreszcie zebrano na wniosek ks. Budnego 24 K 90 h na „Opiekę” dla młodzieży katolickiej, poczem ks. przewodniczący okrzykiem na Ojca św. i cesarza zamknął zebranie.

Zgromadzenie to, wielce ożywione i urozmaicone, będzie pamiętne już dlatego, że na niem po raz pierwszy lud domagał się od duchowieństwa udziału czynnego w pracy społecznej. Będzie to nauczka dla tych, coby radzi zamknęli kapłana w kruchcie z obłudnym twierdzeniem, że ksiądz nie jest do polityki; będzie to także wskazówką dla umysłów lekkich, którym tu powtarzamy to, co w ostatnim „Poście” napisano: „kto z nami nie zbiera, rozprasza.” Sam zaś fakt, że podobna debata miała miejsce na zgromadzeniu „Związku”, jest świetnym na zawsze dowodem, że ten „Związek” jest rzeczywiście ludowym a nie tylko, jakoby niektórzy go okrzykiem chcieli, stronnictwem klerykalnym. „*Discite moniti!*” —

M.

Czy będzie wojna?

Od połowy zeszłego roku, od pamiętnej wyprawy cesarza Wilhelma II. do Tangeru zawisło nad Europą widmo wojny.

Na razie zażegnano te obawy. Francja zgodziła się na załatwienie spornych kwestyi na międzynarodowej konferencji w Algeciras. Ale obawy te nie zostały usunięte zupełnie. Właśnie w obecnej chwili obrady na konferencji marokańskiej weszły w stan drażliwy, ponieważ dotknięto rdzenia sprawy. Chodzi o załatwienie się z nadzorem policyjnym w Marokku. Ponieważ Francja najbardziej interesowaną jest w tej sprawie, jako najbliższa Marokka sąsiadka w Afryce i też najbardziej cierpi z powodu niedźnego stanu policyi w tem państwie, chce ona się sama zająć naprawą policyi marokańskiej. Gotowa ona do ustępstw na polu handlowym byle tylko uzyskać należyty wpływ w dziedzinie policyjnej. Jasną jest, że kto ołwładnie policyą, opanował też kraj. Wydanie policyi marokańskiej pod opiekę Francji znaczyłoby wydanie państwa marokańskiego wyłącznym wpływom francuskim.

Na to nie chcą czy nie mogą się zgodzić Niemcy. W przeciwieństwie do żądań francuskich chcą one, aby w naprawie policyi marokańskiej uczestniczyły wszystkie państwa europejskie, co znów wyparłoby wpływ francuski z Marokka i naraziłoby Francję na dalsze niedogodności. Sprawa naprawy policyi jest sprawą pierwszorzędnej wagi i od załatwienia jej lub niezałatwienia pomyślnego może zależeć zachowanie lub zakłócenie pokoju europejskiego.

Tak zdaje się, że z małego miasteczka hiszpańskiego, w którym toczą się owe drażliwe obrady, mogą wykwitnąć białe lilie pokoju, lecz także może zerwać się huragan wojny.

W Berlinie podobno już szepczą o możliwości wybuchu wojennego, a w Paryżu mówią o tem głośno. W Belgii stale utrzymuje się pogłoska wojenna i niepokoi ludność.

Wojna, jaką przeczuwają, toczyłaby się pomiędzy Niemcami i Francją.

Są politycy, którzy twierdzą, że w wojskowych kołach niemieckich panuje wielka pohopność do tej wojny. Powiadają, że Niemcy szukają tylko pozoru do walki, którąby musiała się skończyć ostatecznym pogięciem Francji. Ale nie brak też głosów przeciwnych. Wiadomo bowiem, że Francja zawarła sojusz z Anglią. Gdyby więc przyszło do wojny, a Anglia stanęłaby po stronie Francji, mogłaby się ta wojna łącznie skończyć gruntowną porażką Niemiec. Anglia bowiem mogłaby bombardować porty niemieckie, mogłaby wylądować poważną siłą wojskową w Szlezewiku, a z pewnością zajęłaby bez trudu kolonie niemieckie. Pomoc Włoch i Austrii na niewieleby się Niemcom zdała, ponieważ na morzu mocarstwa te nie dałyby rady Anglii, skończyłoby się zniszczeniem połączonych flot. Kto zresztą przewidzieć może, jakie stano wisko zajęłaby Rosya. Jest ona wprawdzie zajęta uśmierzeniem rewolucyi we własnym państwie, lecz czy nie dałoby się pomyśleć, że rozkiełznana nie-nawieść słowiańska do Niemców pogodziłaby zwaśnione stronnictwa? Czy byłoby zupełnie wykluczonem, że Rosya ujęłaby się za swoim przyjacielem francuskim?

Walki na dwa fronty Niemcy prowadzić nie mogą, bo do tego są za słabe. A nawet walka z połączoną Anglią i Francją jak najgorsze dla Niemiec kryje w łonie swoim wróży. Inaczej rzeczby się miała, gdyby na konferencji wynikło nieporozumienie pomiędzy Anglią i Francją. Wtedy prawdopodobieństwo wojny i to wojny szczęśliwej dla Niemiec byłoby bliskie. Nasuwa się tylko pytanie, czy reszta Europy mogłaby zezwolić na takie unicestwienie równowagi europejskiej już tak i tak podziałem Polski nadwyreżonej?

Na to odpowiedziećby trzeba przecząco. Po zniszczeniu bowiem Francji zaciężyłoby nad Europą jarzmo niemieckie. Niemcy stałiby się panami świata. Do tego nie dopuści Anglia, która od wieków stoi na straży równowagi europejskiej i dlatego zdaje się, że mimo możliwych nieporozumień, Anglia ostro stanęłaby po stronie Francji. A ten sojusz zachowa Europę od grożącego jej niebezpieczeństwa wojennego. —

Wychowawcze zadania organizacyi.

Pod powyższym tytułem umieścił „Robotnik śląski” w nr. 6. z d. 9. lutego b. r. artykuł, na

który nadesłał nam trafną odpowiedź jeden z robotników cieszyńskich. Odpowiedź ta brzmi:

„Ależ panie autorze! Napadła Was umysłowa cholera, że takie brednie w owym artykule piszecie, przecież wiecie, że każda rzecz ma swoje granice, dlaczego przekraczacie te granice, a wtrącać się do religii? Dlaczego nie piszecie tylko podług Waszego małpiego rozumu o wychowawczem zadaniu organizacyi? Dlaczego piszecie o prawdach, którym nie rozumiecie, lub rozumieć nie chcecie? Dlaczego ogłupiacie robotników, swych towarzyszy, którzy jeszcze nie są wcale pozbawieni rozumu? Prawdą jest, że dużo jest pomiędzy robotnikami takich głupich cieląt, które nic więcej nie wiedzą albo nie chcą, tylko gdzie ma krowa cycek, gdy się im chce pić, ale jeszcze więcej jest takich, którzy takimi cielętami nie są.

Kiedy wieprz wlezie do ziemniaków i ryje, musi także być ktoś, który za nim idzie i wypędzi go, jeżeli nie ma wyrządzić wielkiej szkody. Otóż i ja, jako robotnik, poczuwam się do obowiązku przekroczyć także granice i przepędzić autora, aby szkody nie robił.

Autor nazywa to fałszywą i błędną nauką, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, że jest niebo i także piekło, że dusza po śmierci albo w niebie albo w piekle żyć musi podług zasługi. Wiara w tę prawdę tak jest stara, jak ludzkość na świecie. To wierzyli ludzie w Starym Zakonie i wierzą do dziś dnia w Nowym Zakonie, z wyjątkiem tylko tych, którzy już wcale wiary w Boga utracili, jak na przykład autor. Ale prawda zostanie prawdą, chociażby jej nikt nie wierzył.

Autor swą niewiarą ani Boga, ani nieba, ani piekła skasować nie potrafi, pomimo jego niewiary pozostanie na wieki najsprawiedliwszy Bóg, pozostanie na wieki niebo, jako nagroda dla sprawiedliwych i wierzących w Boga, pozostanie na wieki piekło, jako miejsce kary dla bezbożnych przestępców i niewierzących, chociaż autor byłby bardzo rad, gdyby tego nie było. A to jest właśnie to, czem się człowiek od zwierzęcia odroźnia.

Jeżeli autor sądzi, że pochodzi od małpy i że sam także jest małpą, to niechaj sobie to przekonanie zatrzyma dla siebie, a drugich niech nie psuje.

Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje i tchnął wń duszę nieśmiertelną, a stworzył go na to, aby go poznał, czcił, kochał, wielbił, posłusznym Mu był, a po śmierci zbawionym. Każdy robotnik, jakiegobądź zawodu, który zna swój przeznaczony cel i do tego celu dąży i pragnie go osiągnąć, który pracuje dla Boga, ale nie tylko za ten marny grosz, czeka go poza grobem nowe życie bez troski i kłopotów, pełne radości i chwały.

Ale, panie autorze! nie potrzebujecie mieć strachu, że musicie być w niebie, bo tam tylko ci będą, którzy tego pragną, a nie ci, którzy się opierają jak koza, kiedy ją za rogi ciągnie.

Socjalizm, czyli wasza organizacja, może być przyrównana do przepowiedzianego antychrysta, który się ma kiedyś przed dniem ostatecznego sądu z żydówki narodzić. Socjalizm zrodzony przez żyda, będzie pewnie jakiś krewny onego antychrysta.

Robotnicy, którzy jeszcze mają wiarę w Boga i w zbawienie wieczne, do takiej organizacyi nie mogą należeć, a ci, którzy do niej należą z nie

Fura. Pewno byłby takim dobrym Turkem, jak dzisiaj jest Niemcem.

Fonek. Wiesz Jurku, ty może myślisz, że ci opowiadom historyje, ale po drugi raz to cie weźnę ze sobą, żebyś się przekonał, że jo ci zawsze prawdę powiadom, a przy tej przyležitosci pokażę ci też te wronią czopkę. Ale jo ci synku był jeszcze w innej stronie, tam w tej dziedzinie przy Boguminie, co ma tak moc tych waserlajtonków.

Fura. Toś się tam nasłyszol moc ciekawych rzeczy?

Fonek. Juścić, bo to ciekawa gmina i ma ciekawych ludzi.

Fura. Czy zaś ci czerwoni żydkowie coś nagwerowali?

Fonek. To jako to, ale już całemu światu opowiadali, że będą nowe wolby, a tu bądź — rząd krajowy zatwierdził je i prędko przyjdzie do wolby burmistrza.

Fura. To się ci żydkowie muszą strasnie gniewać?

Fonek. Możesz wiedzieć, bo ich to kosztuje grube pieniądze, co dali temu agitatorowi, który w przeszłym tygodniu w Cieszynie wyfasował trzy tydzień aresztu.

Fura. A jaki cel oni chcieli osiągnąć?

Fonek. Wiesz, oni chcieli przeforsować starego burmistrza, aby dalej mogli z nim robić, coby chcieli i za jego pomocą demoralizowali młodzież i robotnika.

Fura. A więc burmistrz pójdzie w pieprz?

Fonek. Kto drugiemu dołki kopie, sam do nich wpada. Ów człowiek, pod imieniem „Katolik”, w „Kosie” to innym wydziałowym przybiecół, ale dotąd jeszcze nikt nie poszedł w pieprz, aż dopiero pójdzie ów „Katolik”.

Fura. A któż jeszcze pójdzie w pieprz?

Fonek. Aby już był zupełnie spokoj, chcą też posłać gryziółko w pieprz, bo to jest druga podwalina naszych czerwonych żydków.

Fura. To się tam stanie wielko przemiana?

Fonek. Moż recht, bo jak tam kto tylko gębą kłapnie, to zaraz go się do sądu podaje i musi kosztą płacić, więc trzeba być bardzo ostrożnym, a potem się chwola, że wygrali.

Fura. A czy się potem stosunki przypadkowo nie pogorszą?

Fonek. Nie, bo zamyślają wybrać za wójta człowieka stałego charakteru, który nie będzie wiechciem tej szajki żydowskiej.

Fura. A cóż oni będą żądali od tego nowego wójta?

Fonek. Ograniczenie muzyk na jak najmniejszą liczbę, a szczególnie w niedzielę.

Fura... To potem nie będą żydkowie mogli tak grabić, jak dotąd.

Fonek. To niech się też wyniosą tam, gdzie rośnie pieprz. Od Bogumina puściłech się koleją do Zebrzydowic do znoznego, a stamtąd piechotą do Cieszyna. Przychodzę do Małych Konic, gdzie to wybudowali 4-klasową szkołę i myśleli, że będą mieli wielką uciechę i dostaną nauczyciela wedla nowego systemu, ale się bardzo poparzyli.

Fura. Jo się ci synku dziwię, że na stare roki tyle lazisz a to jeszcze w zimie, tobie już nima rady.

Fonek. Mieli ci tam nauczyciele konferencyje, na której jeden z nich prawil, że dzieci z trzeciej klasy żodnego nie chcą pozdrowić, ale na drugi dzień, cało trzecia klasa się mu kłaniała i błozna z niego robiła, chociaż już jest 36 років nauczycielem. Ten nauczyciel kozol też swoim uczniom pozdrawiać żonę obsługiwacza: *gut morgen* i robić błozna ze starych ludzi.

Fura. To piękne porządki w tej szkole, co to będzie z tej młodzieży?

Fonek. Jeszcze nie wszystko. D. 24. stycznia ten pon herfon posłol ci około 40 chłopców do przewodniczącego rady szkolnej po mietlę. Pytol

świadomości, po dokładnem zastanowieniu się nad tem, z takiej organizacji wystąpią.

A autor najlepiej by na tem wyszedł, gdyby wychowawcze zadania organizacji starał się najprzód zastosować do dzikich zwierząt. One nie wierzą w niebo ani w piekło, więc dla nich ta nauka byłaby dobra. Z ludzi zaś robi całkiem niepotrzebnie zwierzęta i cofa ich w rozwoju do swego małpiego poziomu.

Kończąc moje słowa, przestąpiłem granicę, bo takie rzeczy, to nie dla robotnika ale dla teologa, należą na ambonę, a nie do gazety, ale przestąpiłem tylko dlatego, aby wieprza ze ziemniaków wypędzić. —

Robotnik.

O obliczaniu się.

(Dok.)

Mowa p. W. Gregera, nauczyciela, wypowiedziana na walnym zgromadzeniu Kółka rolniczego w Niem. Lutyni.

Z czego można często odnieść wielkie korzyści albo straty majątku? — Z czasu.

Niejednemu będzie się zdawało nieprawdopodobnem, lecz przykład niech nas pouczy.

Pewien gospodarz wstawał godzinę później, jak był powinien.

Ha, tę godzinę, pomyśli sobie niejeden, nie tak trudno dogonić; ale ba! gdyby to tylko o jedną chodźło godzinę, ale on to robił codzień i dopiero się po 20 latach zmiarkował, że nie tylko on sam tracił godzinę dziennie, ale i wtenczas jego czeladź, składająca się z czterech, tylko pół tyle zrobiła w tej godzinie, a zatem tracił razem 3 godziny dziennie.

Rok prócz dni niedzielnych i świątecznych ma około 300 dni roboczych, traci się zatem rocznie 900 godzin, co czyni przez 20 lat 18.000 godzin. Licząc zaś tylko godzinę po 6 h, co jest mało, bo sługa z jadłem kosztuje dwa razy tyle, a gospodarz powinien swój czas jeszcze drożej obliczać, to przekonamy się, że tą godziną stracił przez 20 lat okragło 1000 K. Widzimy więc, że czas bardzo wiele znaczy, tylko my nie umiemy się z nim rachować.

A ile to godzin wogóle tracimy, ile to razy niepotrzebnie w szynkowni tego złotego czasu namarnujemy?

Niejeden pomyśli sobie: łatwo to mówić i pisać, ale trudno nieustannie jak wół w jarzmie pracować.

Mówiąc o tem, nie zapominam o wypoczynku. Wypoczynek każdemu jest potrzebny. Ale ja też nie liczę godzin potrzebnych do odpoczynku, tylko te, które stracono marnie przez częste próżniactwo, a że tych niestety jest o wiele więcej, jak godzina dziennie, to nas uczy nasze życie, gdzie po części wszystkie stany na wysługi ubiegają się, żeby najmniej szczerą pracą, a najwięcej próżniactwem czas zabijać. Nie pomni są jednak ludzie na to, że nic tak człowieka nie psuje, jak próżniactwo a nawet go ono najmniej uszczęśliwia. Wiadomo bowiem, że człowiek w zbytku i próżniactwie żyjący, staje się wkrótce dla siebie i drugich najniezwyklejszym.

Nie dość jednak obliczać czas liczbami, trzeba go także starać się w jak najlepszy sposób zużytkować, a to głównie w gospodarstwie, gdzie prócz innych trudności musimy

się ich przewodniczący, czego chcecie? a oni odpowiedzieli: mietlę, buty ucierać i hadrę też. Wrzeszczeli: Gmina na to płaci, tu jest ten dom, co się mietlę robią. Przez pół godziny chodzili i wrzeszczeli: Mietlę, hadrę deicie, bo gmina na to płaci. Tak ich nauczył herfon. Ojcowie przyszli do przewodniczącego i prawili, że mają strach, iż im herfon zabierze dzieci do Rosyi na rebelię. Ale kierownik się temu tylko śmieje.

Jura. To się smutnie skończy, to tak będzie, jak mi niedawno opowiadał isty chłop z Nierodzimia. Jest tam jeden kumornik, co się bardzo mądrze nazywa, mieszkający w dawnej karczmie arcyksiążęcej. We wilię Trzech Króli tak się opił razem z dwoma synami gorzałką, że się wszyscy trzej do gromady bili, raz synowie ojca, a zaś ojciec synów, aż ojciec starszego syna uchwycił pod szyję tak mocno, aż został na chwilę bez przytomności. Tak go potem ci błóżni pijani wodą święconą kropili, jeszcze przy pijaństwie wodę święconą zniewozają. Od czasu, jak ta gospoda jest zniesiona i ludzie w niej mieszkają, nie było spokojnego dnia, zawsze kłótnie i bijatyki.

Jónek. Koniec świata się zbliży, rodech, że długo już żyć nie będę, bo się na te bezperactwa dziwać nie mogę.

Jura. I jo też. —

jeszcze powietrze uwzględnić, którego wiedza ludzka dotychczas nie ujęła i też nie ujmie. Ileż to bywa wypadków, że rolnik nie umiając korzystać z czasu, nie tylko wielkie ponosił straty, ale i upadł zupełnie.

Trzecie obliczanie się byłoby z pieniędzmi. Jest ono o tyle ważniejszem od poprzednich, że niejako więcej w użyciu, bo pomimo wielkiego znaczenia obliczania się z myślą i czasem, mało jeszcze z tem oswoiliśmy się, natomiast pieniądź stał się niejako naszym dziennym chlebem, a pomimo to, czy go też tak szanujemy jak chleb szanować powinniśmy? Gdzie tam! Ile to lekko-myślnie pieniędzy zmarnowało się, na to mieliśmy przykładów aż za wiele. Lecz niechaj i tutaj pouczą nas liczby. Nieraz mówimy, wydając pieniądź, toć to tylko 20 h, prawda, naraz tylko tyle, lecz obliczmy i tutaj przez 20 lat, a mamy znów okragło 800 K bez procentu. Nieraz narzekamy na naszą biedę, 800 K mogłoby nas z niej wyrwać, nie zastanawiamy się jednak, że właśnie, wydając dziennie po kilka halerzy, zmarnowaliśmy w przeciągu 20 lat aż 800 K. A czy to tylko 10 h wyda się dziennie marnie? Wiele to razy do roku, w niedzielę, targi i przy innej sposobności nie halerze ale korony na marne idą.

Ile razy się zdarza, że kilkutygodniowy zarobek jednej niedzieli umarnimy i to na zbytkowne jadło, picie i inne płocze rzeczy, bez których bardzo łatwo obejść się można.

Wprawdzie mówią: »Co komu do tego, co ja z moimi pieniędzmi robię.«

Ale to dopóty słuszne, dopóki wiemy napewno, że niczyjej pomocy potrzebować nie będziemy. Lecz któż wie, co nas jutro czeka? Czy to nie trafia się, że ten, który dzisiaj na nikogo oglądać się nie potrzebuje, jutro o ratunek woła?

Jeżeli więc nie wiesz, co cię jutro spotka, nie powinienes dobrą radą gardzić, a najmniej słuchać i powtarzać, co inni przy kieliszku wnawiają: »Żem taki pan za swój grosz, jak każdy inny,« bo ci doradcy najmniej w biedzie pomogą. Zresztą człowiek, który jako tako poznał obowiązki, jakie ma tutaj na ziemi, nie wylamuje się z pod ogólnego prawa, dążącego do dobrego, tem więcej że naród, składający się z ludzi, wtenczas tylko jako taki obstać może, jeżeli ci prowadzą się tak, jak na uczciwych ludzi przystoi. A człowiek uczciwy nie dogadza sobie, tylko żyje jak przykazania Boskie i ludzkie nakazują.

Jeżeli zaś jako jednostki tyle pieniędzy nieraz tracimy tylko dla siebie, dla swojej osoby, to ileż więcej marnujemy pieniędzy przez nieogłędne nakłady w gospodarstwie.

Nieraz gospodarz, kupując do zaprowadzenia gospodarstwa inwentarz żywy i martwy, mówi: »Nie lubię się partaczyć, co mam, musi być dobre« i wydaje parę set koron więcej. Niezawodnie pięknie jest wszystko mieć dobre, jeżeli kto na to ma, ale źle liczy ten, który pożyczka dopiero pieniądze na to wszystko. Bo n. p. koń o kilkanaście koron tańszy, może na oko mniej okazały, robi to samo co tamten, a zawsze mniej kosztuje. To samo jest i przy innym kupnie, a korona do korony wnet uczyni pokazałą sumkę, którą pożyczysz, nie łatwo oddać, a łatwiej stracić można. bo początek trudny, a na różne wypadki, osobiście w gospodarstwie, zawsze trzeba być przygotowanym.

Ładnie jest też mieć porządną dom i budynki gospodarcze obszerne, jasne a i murowane, lecz nim do budowy się weźmiemy, przekonajmy się najpierw dobrze, czy mamy potrzebne pieniądze na to i czy wogóle nowe budynki są konieczne? Bo słusznie nas uczy staropolskie przysłowie: »Kto buduje ma wiórki, a kto podiera, ten zbiera.« Jeżeli więc budowla nie jest konieczną, a nie ma się potrzebnych pieniędzy, które nie tylko procenta nie przynoszą, ale bodaj się powrócą, to lepiej budynek podeprzeć, jak budując, zadłużyć się. Tej zasady nie trzyma się jednak wielu gospodarzy. Nie dziw więc, że coraz więcej gospodarstwo upada, co nie tylko smutne następstwa dla jednostek sprawdza, ale ogół coraz więcej na straty naraża.

Ogół stanowi naród, który wtenczas tylko jest silny i od innych poważany, jeżeli członkowie tego narodu t. j. pojedynczy ludzie, prowadzą nie do swego upadku, ale przeciwnie do dobrobytu.

Dlatego też jest powinnością każdego pracować co sił, obliczać się ze wszystkim, bo jak poprzednio liczbami wykazałem, ponosimy straty, o których wcale nie mamy wyobrażenia.

Wtenczas zaś takowe poznamy i unikniemy, jeżeli pod ścisłą rachubę weźmiemy nasze wszystkie

przedsięwzięcia, czas jak najlepiej zużytkujemy i każdy grosz nie tylko zapiszemy, ale przed wydaniem go dobrze się zastanowimy, czy wydanie go jest koniecznem? —

Korespondencya.

Ze Stonawy.

Drodzy czytelnicy! Odzywam się do Was słowy: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« Jak Wam dobrze wiadomo, staramy się od dawna o wybudowanie dla naszej parafii nowego kościoła, którego nam bardzo potrzeba. I za łaską Boską i staraniem tutejszego proboszcza mamy nadzieję, iż w krótkim czasie dojdziemy do celu, chociaż nam przeciwnicy Kościoła różnymi sposobami chcieli zaszkodzić. Prawda, że tym przeciwnikom wcale kościół nie jest potrzebny, gdyż do niego nie chodzą, oni się obejdą bez kościoła i całe swoje życie.

Czytałem w »Gwiazdce« w 5. numerze o jednym mi bardzo znanym bluźniercu z szybu Jana, który sobie drwi z Opatrzności Boskiej i poruszyło się serce moje nad tym tak okropnym występkiem względem Boga. I pytam się was, drodzy czytelnicy, czy jest jeszcze ich więcej takich? O zapewne moglibyśmy bardzo dużo ich naliczyć, a jednym z nich jest nasz agitator Stonawski, Bączek, który podobne zbrodnie swoim językiem popełni.

A może mi powiesz na to, kochany Bączku, że to znowu kłamstwo. Oto dowód: Przypomnij sobie, drogi agitatorze, jak swojego czasu pracowałeś jeszcze w kopalni, a po ukończeniu swojej sztychty gdyś szedł pod szyb, a myśmy czekali na nową sztychtę i opowiadaliśmy sobie o tem życiu doczesnem i o wiecznem, a tyś prawie trafił na to i mówiłeś: »Ale ludzie! Co ja się już was naorganizowałem, a wy zawsze przy swoim stoicie. Co się tyczy nadnaturalnego życia, to poza grobem nic nie masz, że śmiercią się kończy wszystko, bydlę zabije, niema nic, a człowiek też tak.« Pytam się ciebie, Bączeczku, czy nie tak? O wielce mylna twoja zarozumiałość! Opowiadałeś dalej różne podobne rzeczy, otoczony mnóstwem innych górników a najwięcej można powiedzieć dziećmi, bo co dopiero ze szkoły wyszły. Stały one obok ciebie i twoich towarzyszy, i patrzyły ci w oczy, tak żeby chciały twoje każde słowo połknąć, wychodzące z twoich bluźnierczych ust, mówiących: »Nie mogę się napatrzeć temu ludowi, jak staje na szale, to jeden się żegna, drugi kapelusze głowy zdejmują i t. p. Ale na co masz ten łańcuszek na tej szali, tego się chwyć, ten ci pomoże.« Mówiłeś dalej, że to największa »osłovina« ludzka, że się ludzie na wolę Boga zdawają, na tego, co go niema. Przeciw Bogu się poruszył nędzny robaczek ziemi!

Kochany Bączeczku! Usta twoje mówią, a nie wiedzą co. Nie drwij sobie z osła, ale weźmij sobie naukę z niego: jak on swojego Boga poznał, jak klęka na kolana swoje przed Stworzycielem swoim, gdy się Pan Jezus narodził, Bączeczku, to gnuśne bydlętko cię zawstydza.

Jesteś wymownego języka, posiadasz mądrość tak jak król Salomon, a przecież twoja mądrość jest głupstwem, bo pismo powiada, że mądrość tego świata jest głupstwem. Tak, kochany agitatorze, chociażbyś tysiącnymi językami miotał bluźnierstwa przeciw Opatrzności Boskiej, to przecież bez Boskiej woli ani włos z głowy człowiekowi nie spadnie. A chociażbyś krzyczał na cały świat i na całe gardło swoje, że niema Boga, nadarmo wszystko, bo jest Bóg, który nas stworzył. A chociażbyś z Tadeuszkem i z Janoszem i z Brzózkami i z Gałuszkami wołał nieustannie, że Boga niema, to daremne twoje wołanie, bo jest Pan Bóg, który nas wszystkich sądzić będzie!

Tak, kochani mądraczkowie! Król Salomon dopóki w Boga wierzył, to także i mądrość posiadał, ale skoro od Boga odpadł, to mu także Pan Bóg i rozum odebrał i tak się i z wami ma rzecz.

Chcesz się, agitatorze, ująć za nami biednymi, to czyn to z miłości ku ludziom i ku Bogu, bo bez Boga daremna praca. Nadaremno budujesz dom, jeżeli ci go Pan Bóg niezbuduje, tak, drogi przyjacielu, gdzie nie spoczywa Boskie błogosławieństwo, to daremna praca twoja.

Strzeżmy swojego języka, żebyśmy zgorszenia nie dali, a osobiście przy młodzieży, która każde słówko sobie dobrze zapamięta, bo co z niej kiedyś będzie, jeżeli ulegać będzie takim wpływom? Jeden »obywateli Stonawy.« —

Z ziem polskich.

Nabywanie ziemi na Śląsku przez Polaków jest solą w oku rządu i hakatystów. Jak czytamy w „Schlesische Zeitung” wydał landrat Szprotawy v. Klitzing odezwę do mieszkańców powiatu, w której wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo zagrożające Niemcom ze strony Polaków. W ostatnich latach 42.000 jutrzni ziemi przeszło na Śląsku z rąk niemieckich w posiadanie polskie. Wskazuje więc pan landrat na to, że i do jego powiatu zawitają agenci i kupcy polscy, którzy za dobrą cenę będą się starali skłonić niemieckich właścicieli do sprzedania swych posiadłości. Lecz każdy uczciwy niemiecki gospodarz, który wiernym jest cesarzowi i swoją ojczyznę kocha, powinien wiedzieć, że jest to jego obowiązkiem honoru, aby nigdy nie sprzedawał swej po ojcach odziedziczonej ziemi Polakowi, kto o tem zapomina, zdradza swego cesarza i swoją ojczyznę. Aby takiej zdradzie zapobiedz, wzywa landrat gminy, aby mu natychmiast doniesiono, skroby się miało stać wiadomem, że Polacy lub polscy agenci starają się w odnośnych gminach o nabycie ziemi. —

Wypadki w Królestwie. Czynownictwo rosyjskie poczuło się znowu na sile i mocy, więc rozhasało się w Królestwie na dobre. Na ulicach Warszawy tryumfuje samowola oficerów i żołdactwa. Tutaj zabija żołnierz bezkarnie spokojnego przechodnia, tam obdzierają kozacy tego lub owego z pieniędzy i kosztowności. W cyrkulach i biurach policyjnych przybierają pisarkowie miny ministrów, a interesentów szykanują z całą bezwzględnością. Szkoły wyższe i prywatne pozamykane, szkoły ludowe nieczynne. Aresztowania nie ustają. Co pochwila włoka patroli kogoś ulicami Warszawy na odwach lub do cyrkułu. Wstręt wprost budzi również cała potworna akcja wyborcza, urządzona przez sfery rządowe. Komisje wyborcze obradują pod osłoną nahaiek, patroli policyjnych i bagnetów wojskowych. Tymczasem na progu lokalu aresztują już wyborców, za to nieraz tylko, że się zapisali na listę wyborców. Społeczeństwo postanowiło jednak raz we wyborach żywy brać udział i dlatego narażają się wszyscy z spokojem nawet na aresztowanie. Partye polityczne wśród tej pracy politycznej również nie próżnują. Ubiegłej niedzieli odbyło się zebranie partii umiarkowanej i ugodowej, w którym brało udział około 600 osób. Rozprawy toczyły się przez cztery godziny. Wreszcie przyjęto następującą rezolucję: „Zebrani prawyborcy m. Warszawy wyrażają przekonanie, że wszyscy ci, których ożywia myśl obrony bytu narodowego, oraz zasadnicze poprawy warunków rozwoju społecznego i kulturalnego w kraju naszym, działać winni zgodnie i solidarnie zarówno podczas wyborów, jak i w Sejmie państwowym.” Równocześnie odbył się drugi wiec, cokolwiek radykalniejszy. Przemawiali mówcy ze sfer robotniczych, socjalistycznych i narodowo-demokratycznych. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Posiedzenie Izby poselskiej d. 13. b. m. skończyło się wielką burzą. Wywołał ją p. Sternberg mowa, w której wciągnął w dyskusję koronę i zupełnie według recepty Wszech Niemców krytykował stosunki Austrii. Zaznaczył on, że w państwie tem niema nic, prócz protekcji i zepsucia, że jestto państwo zupełnie upadłe, w którego przyszłość nikt nie wierzy, że tylko „młodzi” mogą jeszcze stworzyć nową Austrię, młodzi „którzy nie mają jeszcze 76 lat”. Mowca zakończył wywody swoje zdaniem, że każde państwo „pod pewnym monarchą może upaść, a pod innym znów się odrodzić”. — Dla Wszech Niemców była mowa ta, w którą Sternberg wplótł zresztą kilka komplementów pod ich adresem, hasłem do nowej podobnej orgii, jaką już na poprzednim wyprawiali posiedzeniu. Prezydent gabinetu, który z powodu wrzawy, wywołanej wywodami Sternberga, dopiero po chwili mógł zabrać głos, z wielkim oburzeniem odpiął jego twierdzenia, ubolewając zarazem, że tego rodzaju ataki na koronę mogły bezkarnie rozbrzmiewać w Izbie. Odpowiadając na wniosek nagły Steina, prezydent gabinetu zarzucił Wszech Niemcom, że wniosek ten zgłosili nie w celu uzyskania wyjaśnienia w sprawie wspólnej kwoty, lecz wyłącznie w celu obstrukcji przeciwko „innej ustawie”, którą rząd jednak mimo wszelkich trudności, wkrótce przedłoży. Jasnym było, że baron Gautsch miał na myśli projekt reformy wyborczej. Zarzut ten wywołał też ogromną wrzawę wśród Wszech Niemców.

Bezustannie padały z ich strony okrzyki, jak: kłamca! demagog! fałsz! i t. p. Co do treści wniosku Wszech Niemckiego, prezydent gabinetu oświadczył, że już w najbliższym czasie, zaraz po uchwaleniu liczby rekruta, rząd będzie miał sposobność przedstawić obszernie stanowisko swoje w sprawie węgierskiej. Na razie rząd wymaganych we wniosku ustaw nie przedłoży. Mowca zakończył zapewnieniem, że w przyszłość Austrii wierzą jeszcze miliony, na co wśród Wszech Niemców odpowiedziano burzliwym śmiechem i nowymi okrzykami przeciwnymi. Prowokacyjne zachowywanie się Wszech Niemców sprawia ogólnie wrażenie, że noszą się z zamiarem urządzenia obstrukcji przeciwko ustawie o kontyngencie rekrutów a tem samem przeciwko dalszym zapowiadzanym przedłożeniom rządowym. Wprawdzie oświadczyli oni podobno, że dopuszczają dziś do obrad nad sprawą kontyngentu, z drugiej atoli strony słysząc, że poseł Stein zamierza zgłosić nowy wniosek, obstrukcyjnej też treści, aby cesarz austriacki złożył koronę węgierską. Położenie w Izbie jest w każdym razie poważne. —

— Organ ministerjalny, „Fremdenblatt”, w artykule wstępnym omawia skandale w parlamencie i zaznacza między innemi: „Po wczorajszych scenach nie może nikt wierzyć, aby ten parlament do przeprowadzenia reformy wyborczej; dalsze też trwanie takiego parlamentu jest wręcz niemożliwym. Słowa Sternberga zbezcześciły parlament austriacki.” Z tego artykułu „Fremdenblattu” można wnosić, że baron Gautsch rozwiąże Izbę, gdyby podobne do wczorajszych sceny się powtórzyły. —

— „W. Mittags-Ztg.” pisze w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych, że parlamentarne załatwienie tej sprawy, mianowicie o ile dotyczy kolei północnej, nie jest bynajmniej tak pewne, jak to w niektórych kołach mniemają. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwa niemieckie zgodzą się na upaństwowienie tej kolei tylko pod warunkiem, iż otrzymają odpowiednie narodowo-polityczne korzyści. W przeciwnym razie posuną się zapewne aż do obstrukcji — nie chcą bowiem dopuścić do tego, aby „stacje kolei północnej stały się nowymi ogniskami słowiańskiej propagandy”. —

— W Wiedniu odbyło się w ubiegłym tygodniu w podwórzu gmachu ratuszowego, wielkie licznie odwiedzone katolickie zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczył hr. Wittinghof-Schell, a na którem uchwalono zaprotestować przeciw usiłowaniu masonów wyrugowania wszelkiego pierwiastku religijnego z życia publicznego. W szczególności założono protest przeciw coraz śmieiej prowadzonej agitacji, zmierzającej do zmiany austriackiego ustawodawstwa małżeńskiego w tym duchu, aby zaprowadzono rozwody i przymusowe śluby cywilne — a nadto zaprotestowano także przeciw agitacji stowarzyszenia „Freie Schule”, na cele którego stoi rada dworu w trybunale administracyjnym, br. Hocke, a które wzięło sobie za zadanie wyrugować ze szkół modlitwę szkolną, krucyfiksy i wszelkie nabożeństwa i praktyki religijne. W końcu uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby wydalil ze służby państwowej takich urzędników, o których wiadomo, że stoją w porozumieniu z łozami masoniemi i z żywiołami rewolucyjnymi. —

— Przedwczesną była radość, wywołana pogłoską, iż porozumienie między Koroną a koalicją opozycyjnych stronnictw węgierskich przyjdzie do skutku. Przeciwnie, wszelkie układy zerwano, a hr. Juliusz Andrassy, który pośredniczył w tej sprawie, uznał swe zadanie za skończone. Powodem rozbicia się układów była i tym razem sprawa żądań wojskowych, stawianych przez koalicję. Na razie godziła się ona wprawdzie na odłożenie na później spełnienia swych żądań, ale domagała się uznania przez Koronę zasady, iż Sejm węgierski ma prawo rozstrzygnięcia o organizacji armii wspólnej i języka komendy. To żądanie cesarz bezwarunkowo odrzucił, gdyż stoi niewzruszenie na tem stanowisku, iż na mocy ustawy z r. 1867. najwyższe kierownictwo armii jest wyłącznym przywilejem Korony, nie podlegającym żadnym ograniczeniom. Z głosów prasy półurzędowej wnosić można, iż na tym punkcie wogóle wszelki kompromis jest na zawsze wykluczony. W półurzędowych artykułach podnoszą bowiem dzienniki, że w podobnych wypadkach nawet żaden prezydent republiki nie pozwoliłby na okrojenie swych praw, a cóż dopiero król koronowany. Wiadomość o rozbiciu się układów wywołała w całym państwie przykre wrażenie, a kurs papierów węgierskich spadł bardzo dotkliwie. —

ROSYA. W Kurlandyi i Inflantach dopuszcza się rząd i wojsko przy tłumieniu rewolucyj strasznych łotrówstw. Codziennie policja ludzi z łożek pędzi do więzienia. Wielu z nich dragoni i kozacy biją nahaikami i kradają. Tych rewolucjonistów, którzy nie chcą odpowiadać na stawiane im w śledztwie pytania, obnażonych przywiązują do drzewa, i biją aż do krwi. Jednemu z nich włożono na głowę wór i dano do niego 2 salwy. Rodzice i znajomi nieszczęśliwego musieli się przypatrywać tym okrucieństwom. W Hinzelbergu rozstrzelano 11 osób, w tem 2 dziewcząt, za to tylko, że nosły czerwone chorągwie. W jednej miejscowości pod Mitawą pałkami zabito 4 osoby. —

BALKAN. Od pewnego czasu dwory bałkańskie, porozumiewały się z Włochami, prowadząc politykę do spółki. Przed dwoma tygodniami ukazały się w berlińskiej „Vossische Ztg.” nader ciekawe rewelacje na temat konszachtów Czarnogóry z Włochami ze Serbią i Bułgarią, odpowiedź zaś na nie był głos oburzenia całej bałkańskiej prasy, zaprzeczający wszystkiemu. W odpowiedzi na te zarzuty „Vossische Ztg.” wystąpiła z nowym artykułem, w którym bardziej jeszcze pogłębiła swoje oskarżenie, uzasadniając je faktami i podając wreszcie źródło, z którego czerpie swe wiadomości. „Pomimo, że rokowania były istotnie ściśle poufne, rzecz sama ukryć się nie dała. Dowiedzieliśmy się, że książę czarnogórski po nieudaniu się pierwszych rokowań z Serbią, zwrócił się do Włoch z tym skutkiem, że w dniu 1. października przeszłego roku, wylądowano w Antivari pierwszą przesyłkę włoskich armat, zaś w dniu 10. tego samego miesiąca przyszła druga taka sama przesyłka, tak, że w przeciągu 10 dni otrzymała Czarnogóra od Włoch w podarunku 48 armat, a mianowicie: 36 dział polnych kalibru 7 cm i 12 dział wałowych kalibru 12 do 15 cm. Ponadto mieściło się jeszcze we włoskiej przesyłce 50.000 nabożów karabinowych. Wylądowanie tych materiałów z okrętu na brzeg, odbywało się, rozumie się, w najgłębszej tajemnicy, nie do tego stopnia głębokiej jednak, by nie dowiedzieli się o tem turecki zastępca dyplomatyczny w Cetynii i wicegubernator sąsiadującego z Czarnogorą tureckiego okręgu Tuzi. Z Białogrodu nie potrzebowano wcale dopiero aż w drodze szpiegostwa dowiadywać się o włoskim prezencie dla Czarnogóry, gdyż z Cetynii uwiadomiono o tem króla Piotra po wszelkiej formie, a tylko naprawdę ściśle poufnie. I jeśli dotychczas spotykała się Czarnogóra w Białogrodzie z pewnem lekceważeniem, po zawiadomieniu o przybyciu owych armat, w zachowaniu się Serbii zaszedł zwrot radykalny i kiedy książę Nikita powtórzył swe dawne propozycje sojuszu, znalazł już dobre przyjęcie. Pierwszym czynem nowych sprzymierzeńców było, że Serbia z jednej strony, Czarnogóra zaś z drugiej, poczęły wysyłać masami broń i amunicję do Albanii i Nowego Bazaru. Rozdzielono w okręgach Prisztina, Senidze i Plevlje razem 8.000 karabinów. Wielce jest przytem charakterystycznym, że 5.000 z tych karabinów rozdano wśród chrześcijańskich Albańczyków w okręgach Prisztina i Senidze, podczas gdy 3 tysiącami karabinów obdarowano mahometan w okręgu Plevlje. Wyłomaczenie uzbrojenia chrześcijan jest łatwe. Stało się to na podstawie postanowień serbsko-czarnogórskiego zaczepnego przymierza, które ma na celu stanąć w danym wypadku w obronie interesów obu państw wobec Turcji. Bardziej już zawiła jest rzecz z uzbrojeniem mahometan, mimowoli bowiem nasuwa ona podejrzenie, że zaczepne przymierze serbsko-czarnogórskie ma na celu wyłącznie tylko pokrzyżowanie planów Austrii, jeśliby ta na Albanie rzuciła okiem. Rozumie się, że Albańczykom rozdano broń zupełnie bezpłatnie. Karabiny, które szły do Turcji z Serbii, tuż przed przetransportowaniem ich przez turecką granicę, zmagazynowane były w małej serbskiej miejscowości granicznej, Iwanicy. Nie możemy twierdzić tego stanowczo, sądzymy jednak, że władze austriackie również wiedziały dobrze o przemycaniu i rozdzielaniu broni w okręgu Plevlje. Zauważamy, — kończy „Vossische Ztg.” — że material nasz nie jest jeszcze wyczerpany, tak, że znowu powtórzyć musimy pytanie: „Do jakich usług wzajemnych wobec Włoch zobowiązała się Czarnogóra w zamian za otrzymane w darze armaty?” Nie ulega wątpliwości, że dzieje się to wszystko przeciw Austrii. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Ignacy Thienel, tyt. radca generalnego wikaryatu i proboszcz w Niklasdorfie, zmarł po długiej chorobie

dnia 11. b. m. Pogrzeb odbył się we środę, dnia 14. b. m. przedpołudniem. R. i p. Zmarły założył czasopismo „Mähr.-schl. Volksbote” i wydał kilka broszurek dla ludności katolickiej. —

— **Zmiana garnizonu.** Pułk nr. 54 opuścił Cieszyn dnia 18. kwietnia b. r. i przeniesiony zostanie do Plewli w Bośni. Na miejsce jego przybędzie z końcem kwietnia z Berna pułk infanterii arcyksięcia Karola nr. 3. —

— **Podziękowanie.** Wszystkim P. T. amatorom i amatorom, którzy brali udział w przedstawieniu „Grubych ryb” i świetną swą grą przyczynili się do zwiększenia dochodów naszej kasy, składamy niniejszym najserdeczniejsze podziękowanie za podjęte trudy i poświęcenie czasu. Chociaż nie wszystkie bilety były rozprzedane, to jednak dochód był wcale znaczny. Ogólny dochód wyniósł 228 K 10 h, po odciążeniu wydatków, które wynosiły 116 K 03 h, pozostało 112 K 07 h, które zasilają szczerą naszą kasę. Za komitet opiekuńczy Pań T. Stocowa, przewodnicząca. —

— **Cieszyński wydział gminny** na posiedzeniu swym, odbytem d. 10. b. m. uchwalił zakończyć od dawna się toczący spór pomiędzy Cieszynem a Bobrkiem. Rozchodzi się o kanał przy ulicy Zamarskiej. Gmina Bobrek domaga się za odstąpienie Cieszynowi 18 domów po drugiej stronie ulicy Zamarskiej 8.000 K, lub też obowiązuje się zapłacić na budowę kanału 1.000 K, natomiast żąda połowy należności za urządzenie kanału. Na wniosek komisji uchwalono dać 4.000 K za odstąpienie 18 domów albo żądać 1.000 K na budowę kanału i odstąpić gminie Bobrek tylko 1/6 należności opłatnej. —

— **Z „Macierzy szkolnej.”** Walne zgromadzenie członków towarzystwa „Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego” odbędzie się, jak wiadomo, w sobotę, dnia 24. lutego r. b. o godz. 2. popołudniu w sali „Domu narodowego” w Cieszynie. Sprawozdanie Zarządu za r. 1904/5 zostało już rozesłane, a nadto zostały rozesłane zaproszenia na walne zgromadzenie. Ktoby zaproszenia lub sprawozdania nie otrzymał, zechce się o nie upomnieć za pomocą kartki korespondencyjnej. Zresztą w walnym zgromadzeniu może brać udział każdy, kto jest członkiem „Macierzy”, choćby zaproszenie go nie doszło. Przy sposobności Zarząd prosi członków, aby raczyli zaawiadamić go o zmianie swych adresów. —

— **Odpowiedź „Głosowi ludu śląskiego.”** Łamy „Głosu” przepelnione są zazwyczaj zaczepkami na różne osoby, a to często zupełnie niewinne. Kiedy zaś jego zwolennicy zaczepiają ludzi należących do naszego stronnictwa i brutalnie się z nimi obchodzą a „Gwiazdka Cieszyńska” piętnuje ich postępowanie, to „Głos” krzyczy natychmiast, że „Gwiazdka” uprawia denuncjację. Ileż to razy „Głos” pozbawiał dobrego imienia ludzi porządných, denuncjował ich, ośmieszał, ale wszystko to było na miejscu, bo to „Głos” czynił. Czy się zmieniły, nie damy się już zastraszyć! Nie będziemy walczyli oszczerstwem i kłamstwem, ale wybryki radykałów frysztackich piętnować będziemy bez miłosierdzia. Kto chce uprawiać politykę radykałów frysztackich, niech sobie idzie do nich, ludności zaś naszej dotąd niezmoralizowanej zatruwać nie pozwolimy. Pamiętajcie rodacy, że są to ludzie, którzy podnieśli hasło: ludu, twa zguba w Rzymie. —

— **Górnictwo urząd pojednawczy w Cieszynie** odbył w ostatnim tygodniu kilka posiedzeń. Najpierw rozpatrywano uregulowanie płacy w kopalniach, należących dawniej do arcyksięcia Fryderyka. Niestety nie osiągnięto porozumienia. Również rozbiły się rokowania pomiędzy zastępcami kopalń spadkobierców Zwierzynów a górnymi. Dnia 9. b. m. obradowano nad polepszeniem bytu górników w kopalniach hr. Wilczka w Polskiej Ostrawie. Po dłuższych rozprawach przyszło do zgody na tej podstawie, że przeciętny zarobek kopacza wynosić będzie na szychcie 4 K. Na tej samej podstawie przyszło do zgody w kopalniach należących do Towarzystwa alpińskiego w Porębie. Dnia 10. b. m. ofiarowali zastępcy kopalń hr. Larischa w Karwinie te same ustępstwa, na jakie zgodzono się w dniu poprzednim, ale zastępcy górników postawili większe żądania i rokowania po sześciogodzinnej debacie się rozbiły. Zastępcy robotników byliby się zgodzili na ustępstwa, ale organizacja socjalistyczna się oparła. Obecnie krążą głuche wieści, że górnicy będą wkrótce strejkowali. —

— **Wyjatek z listu Ślązaka,** p. Józefa Lipki z Lesznej, który za pracą wywędrował do Ameryki. „Kaska” mi pisała, że Nowak powrócił z Ameryki i przywiózł 8000 złr.; żeby on tak zdrow był, ja temu wiary nie daję, to chyba jemu tak dobrze

szło, ja nie mogąc tyle pieniędzy zarobić. Żeby tu tak łatwo było, tobym był już ciebie tu zciągnął, żebyś sobie zarobił a długi wypłacił. Ale tu trzeba robić, choć zgiąć, ale swoje zrobić. A powtóre o pracę tu ciężko i to jeszcze więcej, gdy sobie jej człowiek nie zapewni. Nie warto się narażać. Jażem się już rzucił, to już i trzymam. Jest prawda, pracując tu, wcześniej można coś zaoszczędzić, ale ja myślę, to tu nie dla ciebie. Jedno w kraju jesteś panem dla siebie, choć nie w dostatkach, ale żyjesz, a tu odwrotnie. Następnie jeżeli nie bardzo zdrow, to się z miejsca nie ruszasz, bo tu z zdrowych robią się chorzy a z niezdrowych to już szkielety. Tu powietrze jakieś dzikie surowe, niektórym sprzyja, ale większości nie sprzyja. Człowiekowi, co niema żadnego utrzymania w kraju, i o nic nie dba, no takimi już wszystko jedno. Ja chciałbym, jeżeli zdrowie posłuży, być tu jeszcze rok. Gdy przyjechałem, byłem chory, zupełnie niezdolny do pracy, ale pracowałem, teraz już jestem daleko zdrowszy. —

— **Ilość wydobytego węgla w roku 1905** w ostrawsko karwińskim rewirze wynosi 68.017.853 q. Koksu wyrobiono 13.450.050 q, robotników zatrudnionych było 37.964. Z tego przypada na poszczególne zakłady: Witkowska górniczo-hutniczo spółka 18.158.444 q węgla, 6.056.025 q koksu, robotników 9.423. Kopalnie kolei północnej: 14.215.350 q węgla, 453.324 q koksu, robotników 7.773. Spółka „Marya Anna”: 2.794.914 q węgla, 2.550.993 q koksu, robotników 2.281. Kopalnia Zwierzyn: 901.181 q węgla, robotników 430. Hrabia Wilczek: 5.394.861 q węgla, 470.719 q koksu, robotników 3.095. Ostrawska akcyjna spółka górnicza (przedtem ks. Salm): 1.941.360 q węgla, 3.930 q koksu, robotników 1.389. Ostrawsko-karwińska spółka górnicza (szyb „Eugeniusza”): 1.465.484 q węgla, robotników 848. Orłowa-Łazy (bracia Guttman): 8.348.846 q węgla, 1.217.028 q koksu, robotników 4.530. Hr. Larisch: 7.805.000 q węgla, 1.643.500 q koksu, robotników 4.137. Arcyksiążę Fryderyk: 6.856.000 q węgla, 1.054.531 q koksu, robotników 3.742. Austriacka alpińska spółka górnicza: 136.413 q węgla, robotników 316.

— **Na Internat im. bł. Melechlora Grodzkiego** w Cieszynie złożyli: ks. Walenty Panek w Jabłonkowie 16 K; p. Ewa Żukowska w Jabłonkowie 3 K; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 2 K; składka zebrana przez ks. Jana Budnego na walnym zgromadzeniu „Związku śląskich katolików” w Cieszynie 24 K 90 h; p. Franciszek Tomanek, kościelny w Trzynie 2 K; p. Józef Polok, rolnik w Sibicy 2 K; p. Ewa Drobisz w Górnym Żukowie 3 K; p. Ignacy Biernacki w Cieszynie 2 K; p. Józef Londzin w Zabrze: zebrane przy przedstawieniu amatorskim w Zabrze: 15 K 85 h; p. Górny, nauczyciel w Górnej Suchej: zebrana na walnym zgromadzeniu członków kat. Kółka wraz z Czytelnią w Górnej Suchej 8 K; składka zebrana przez p. Wł. Skardową na balu weteranów w Jasienicy 6 K; p. Jan Branny, właściciel gruntu w Sibicy 2 K; p. Józef Hermann, rolnik w Dolnym Żukowie 1 K 50 h. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem: ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz kościelny kancelarz w Cieszynie —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Pp. Romanowie Riegerowie, kierownik szybu w Witkowicach, zamiast wieńca na trumnę s. p. inżynierowej Wojnarowej w Łazach 10 K; p. Zygmunt Łempicki w Krynkach, p. Marya Buttow-Andrzejkiewiczówna i p. O'Brien de Lucy w Poniewieżu po 2 K 48 h; p. hrabina Ludwika Sołtanowa w Brzostowicy mur. i p. boron. Janina Brunnowowa w Rudawie po 4 K 96 h; p. baron. Marya Brunnowówna w Rudawie 12 K 40 h; p. Paweł Heczko, nauczyciel w Łomnej dolnej, zebrane na listę 16 K 48 h; p. Anna Górniakówna w Sibicy 2 K; p. Ferdynand Dyrna, urzędnik w Cieszynie 2 K; p. Jerzy Kubisz, kierownik szkoły w Kocobędzu 2 K i zebrane na listę 3 K; p. Jan Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie 2 K; p. Jan Kaluza, rolnik w Brzeźowce 2 K; p. Antoni Bahr, notaryusz w Zatorze 2 K; p. Jan Twardzik, kierownik szkoły w Suchej średniej 50 K; p. Mieczysław Paszkudzki-Zadora, właściciel dóbr we Lwowie, ze składek komitetu lwowskiego 1.000 K; p. Teodozja Stecowa w Cieszynie 2 K; p. Bronisława Chorążanka, urzędniczka w Cieszynie 2 K; p. P. Kozłowski w Somino, gub. grodzieńska 14 K 88 h; p. Rudolf Szymiczek w Wierzniołowicach, zebrane na listę 3 K 60 h; p. Jerzy Kukucz, serkarz w G. Suchej 3 K; Administracja „Echa przemyskiego” w Przemyśle, ze składek 23 K 11 h; p. Andrzej Wantuła w Orłowej, zamiast na przekłty trunek 2 K; p. Franciszek Zuliński, pomocnik referenta Izby skarbowej w Erywan 2 K 48 h; p. Wacław Dłużniewski, referent Izby skarbowej w Erywan 2 K 48 h; p. Edward de Rammer, archiwista Zarządu dóbr państwa w Erywan 2 K 48 h; p. Katarzyna Macurowa, sekretarzowa w Cieszynie, zebrane w Sibicy 1 K 20 h; N. N. w Cieszynie 2 K 40 h; p. Władysław Lachowicz, księgarz w Cieszynie 2 K; N. N. w Cieszynie 3 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Zygmunt Lachowicz, zarządca fabryki w Krakowie 2 K; część dochodu z wieczorka Mickiewiczowskiego, urządzonego przez młodzież c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie 100 K 92 h; p. Katarzyna Macurowa, sekretarzowa w

Cieszynie, zebrane na chrzcinach u pp. Jośków w Sibicy 4 K 2 h; p. Mieczysław Paszkudzki-Zadora, właściciel dóbr we Lwowie, ze składek komitetu lwowskiego „Macierzy” 514 K 31 h; p. Józef Swrtek, kancelista kolei północnej w Ustroniu, zebrane na weselu p. Alojzego Węgrzyka z p. Olgą Preišnerówną 4 K 30 h.

— **Z Bogumina-miasta.** (Spóźnione.) Dnia 6. stycznia urządziła tutejsza „Czytelnia” przedstawienie amatorskie, na którym odegrano trzy następujące sztuki: „Żłóbek Betlejemski”, „Podejrzana osoba” i „Chrapanie z rozkazu”. Panny amatorki i panowie amatorzy wywiązały się dzielnie ze swego zadania. Dobrą grą swoją rozweselili obecną publiczność, czego dowodem były liczne śmiechy i rześiste oklaski. Szczególnie panny amatorki i panowie amatorzy okazali przez swoją grę, że chociaż dopiero przeważnie po raz pierwszy na scenie występowali, zaznajomili się już zupełnie ze sceną i z jej wymaganiami. Przedewszystkiem zaś zasługuje na uznanie panna Gruszowska, która z zapalem odegrała rolę N. M. P. w „Żłóbku Betlejemskim” i rolę Joanny w „Podejrzanym osobie”. Dalej wywiązały się ze swego zadania, można powiedzieć doskonale, te panny, które odgrywały w „Żłóbku Betlejemskim” rolę Aniołów pp. Ad. Fuksi i Rakus. W pierwszym rzędzie zasługuje też na pochwałę p. Fi., który, chociaż miał cztery role, można powiedzieć główne, jednakowoż wywiązał się ze swego zadania jak najlepiej, a najbardziej w roli Żdziebka, który tak słodkie buzie potrafił swojej ulubionej Kundusi przez swojego kolegę Filipa posyłać. Potem zasługują też na pochwałę panna Fuksikówna w roli Ireny i panna Rakusówna w roli Maryi. Dalej nie chcę też zapomnieć i o reszcie pp. amatorów, którzy wszyscy zasługują na pochwałę, pp. Wontroba w rolach setnika i Nigra, Krakówka w rolach Baltazara i Floryana, Opatrzol w rolach Melchiora i kapitana, Wojacek w roli kaprała, Sztwiertnia w rolach Klitusa i Grzemisłowskiego, Leśniak w rolach Beotusa i Efraima, Kurzydym w roli Zeno, Sto kłosa w roli Szymona, Kłusak w roli Kaspara, Szweczyk w roli Judy i p. Oskar Nasz, który odegrał świetnie rolę Jana (sługi) w „Chrapaniu z rozkazu”. Dziękujemy wszystkim pannom amatorkom i panom amatorom z Pudłowa za to, że chociaż była zła droga, to jednakowoż wszyscy uczęszczali regularnie do Bogumina do próby, a najbardziej dziękujemy za piękną grę. Były też nieporozumienia z okazji tego przedstawienia, ale wszędzie to bywa. Jedną z pań miejskich bardzo szkodziła naszemu przedstawieniu, ale mimo to dobrze się udało. —

— **Z Białej.** W uroczystości pogrzebu s. p. ks. Józefa Hamerlaka wziął udział tysięczny zastęp parafian i okolicznego ludu z nader licznym poczetem duchowieństwa na czele. Żałobnej uroczystości przewodniczył ks. biskup sufragan krakowski, Anatol Nowak, który po odprawieniu pontyfikalnej sumy w asystencji duchowieństwa, doprowadził zwłoki zmarłego proboszcza na miejsce wiecznego spoczynku. Mowę pogrzebową w języku niemieckim przed sumą wypowiedział ks. prałat Bulowski, proboszcz z Bielska, drugą w języku polskim ks. proboszcz Waligóra z Komorowic; wreszcie na cmentarzu serdeczne krótkie wspomnienie pamięci zmarłego poświęcił kolega s. p. ks. Józefa, ks. proboszcz Hosiński ze Szczepanowa. Rada miejska, Stowarzyszenia weteranów i rzemieślników, których zmarły był nader życzliwym opiekunem, towarzyszyły zmarłemu do grobu. Z serca płynące a łzami zroszone: „wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie” — stanowiło zakończenie żałobnej uroczystości. —

— Joanna Schubertówna ze Starego Bielska, służąca u zarządcy p. Halenty, zakochała się z okazji koncertu w pewnym stolarzu. Ponieważ tenże o Schubertównę się nie troszczył, popadła w rozstrój nerwowy i dostała pomieszenia zmysłów. Policja odstawiła ją tymczasem do domu rodzinnego w Starym Bielsku. —

— Z końcem grudnia z. r. wrócił niejaki Mateusz Przybyła ze Szczyrku do domu po odsiedzeniu 7-letniej kary więziennej. Nie długo jednak cieszył się wolnością, bo przed kilku dniami włamał się do sklepu Singera w Leszczynach i skradł tam cygara wartości 69 K, oprócz tego kielbasy i wódkę. Wszystko to chciał sprzedać portyerowi fabryki w Mikuszowicach za 20 K. Uwiadomiona o tem żandarmeria aresztowała Przybyłę. —

— **Z Bielska.** D. 9. b. m. zmarł na peronie tutejszego dworca kolejowego robotnik Marcin Dolej na udar sercowy. Liczył dopiero 43 lat życia. Zmarły pochodził z Komorowic i przyszedł na dworzec zupełnie wycieńczony, aby szukać pracy. —

— **Z Cierlicka.** „Kółko rolnicze” w Cierlicku urządziło d. 4. b. m. bal, który pomimo tego, że większa liczba członków nie wzięła udziału, bardzo dobrze się udał. Zeszła się spora liczba gospodarzy, jako też i młodzieży. Zaznaczyć musimy z uznaniem, że wzięła w zabawie udział prawie cała inteligencja naszej gminy, co świadczy o interesowaniu się stanem rolniczym. Bawiono się bardzo dobrze. Tańce przeplatane były śpiewami i grami towarzyskimi. Urządzono także loteryę fantową, która przyczyniła się nietylko do podniesienia humoru, ale także do wzmocnienia kasy. Czysty dochód, który jest dosyć znaczny, przeznaczył wydział „Kółka” na zakupienie wagi bydlęcej. Wszystkim tym, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do urozmaicenia tej zabawy, a osobliwie Szanownym gospodyniom, które zajęły się gorliwie urządzeniem żniwówki, składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Z Frysztatu.** Wskutek polecenia śl. Wydziału krajowego w Opawie odbyły się w niedzielę, dnia 11. b. m. wybory funkcyjaryuszów frysztackiego funduszu kontrybucyjnego na następujące trzecie. Z wybranych przez 24 gminy delegatów przybyło w tym celu 23. Po zagajeniu zebrania przez dotychczasowego zarządcę funduszu p. Franciszka Halfara, posła na Sejm i przełożonego gminy Poręba, przystąpiono do wyboru przewodniczącego wydziału funduszu i jego zastępcy; pierwszym wybranym został 22 głosami dotychczasowy przewodniczący p. Jan Brachaczek, przełożony gminy Małe Kończyce a jego zastępcą 19 głosami p. Jan Krzystek, przełożony gminy Górna Sucha. Przystąpiono następnie do wyboru zarządu. Zarządcą funduszu wybrany został jednogłośnie dotychczasowy długoletni zarządca p. Franciszek Halfar a do zarządu jako członkowie wchodzi: 1. p. Jan Krzystek, przełożony gminy Górna Sucha 19 głosami; 2. p. Franciszek Urbańczyk, przełożony gminy Piotrowice 19 głosami; 3. p. Franciszek Schuster, gospodarz w Kaczcach 16 głosami i 4. p. Karol Kucharczyk, gospodarz w Starem Mieście 14 głosami (nowy). Tak więc zarząd funduszu całego zmienił się tylko o jednego członka, co jest dowodem, że zarząd ten cieszy się ogólnym zaufaniem. Po wyborach odbyło się zaraz doroczne zebranie wydziału, na którym przedłożono sprawozdanie komisji rewizyjnej ze sprawdzenia rachunków za r. 1904, orzekające, że tak, jak już od kilku lat, prowadzenie i zamknięcie rachunków jest wzorowe i na pochwałę zasługujące, to też wydział jednomyślnie udzielił zarządowi absolutorium. Przedłożone przez rachmistrza funduszu p. P. Prymusa sprawozdanie z czynności zarządu i zamknięcie rachunków za r. 1905 przyjęło zebranie do zadawalającej wiadomości. Zarząd funduszu kontrybucyjnego we Frysztacie może udzielić pożyczek na intabulację około 30.000 koron na 5% i można się zgłaszać o takowe wprost do zarządu we Frysztacie.

— **Z Hermanic (przy Boguminie).** W nocy z d. 29. na 30. stycznia b. r. miał u nas miejsce nieszczęśliwy wypadek. Trzech górników, między nimi Karol Dziergel, maszynista na szybie Jana, pochodzący z Rychwałdu, wracalo do domu z pracy mocno podchmielonych. Wyszedszy z gospody posucili się, zamiast iść drogą, przez pola, na których znajduje się na jednym miejscu otwór wiertniczy, wykopany swojego czasu przez towarzystwo alpińsko-montańskie w celu poszukiwania węgla, później jednak zasypany. Przed miesiącem jednak ten otwór 5 m długi i 2 m szeroki się zapadł i mimo doniesienia o tem towarzystwu alpińsko-montańskiemu nie został zasypany. Do tego dołu tedy wpadło owych trzech górników i rano znalazły dzieci szkolne Karola Dziergla zblóconego, leżącego blisko otworu, podczas gdy dwaj inni dostali się szczęśliwie do domu. Karol Dziergel, dający rano słabe znaki życia, wkrótce zmarł. Był to zawodowy pijak i krzykacz, nie dający nikomu spokoju, nawet dzieciom szkolnym, za którymi miał zwyczaj wołać: „hromskie Poloki”. Jakie życie, taka śmierć!

— **Z Hownicy.** W ostatnią sobotę odbył się pogrzeb w Rudzicy Józefa Koniora, byłego arcyks. sprawcy z Landeka. Zmarły poszedł do lasu na drzewo. Powracając niósł duży kawał drzewa na opał, w tem noga mu się pośliznęła i upadł tak nieszczęśliwie, że piersi jego drzewem zostały załamane. Przywołany lekarz już mu pomocy nie mógł udzielić i śmierć nastąpiła rychło.

— **Z Ochab.** W naszej gminie pojawił się tętec, który skonstatował fizyk starostwa bielskiego. Zapadła na tę chorobę dziewczynka. W drugim wypadku choroby, podobnym do pierwszego, u chłopca szkolnego orzekł lekarz, że to jest tyfus.

W Dębowcu pojawiła się szkarlatyna, dokąd również udał się fizyk.

— **Ze Stonawy.** W niedzielę, dnia 25. lutego b. r. odbędzie się w sali p. Emila Kohna zabawa karnawałowa, połączona z przedstawieniem teatralnem. Program: 1. Słowo wstępne. 2. „Jeden z nas musi się ożenić”, komedia w 1 akcie. 3. Deklamacya: „Pogrzeb Kościuszki”. 4. Monolog: „O stworzeniu”. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 5. wieczorem. Ceny miejsc: I. 80 h; II. 60 h; wstęp na salę 40 h. Kobiety płacą połowę. O liczny udział uprzejmie uprasza Komitet. Czysty zysk przeznaczają się na głodnych w Królestwie Polskim i na cele „Tow. Szkoły Ludowej” w Stonawie.

— W niedzielę, d. 11. lutego b. r. odbyło się w domu robotniczym walne zgromadzenie stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników. Poraz pierwszy odbyły się tajne wybory do dyrekcyi konsumu i do rady nadzorczej przez kartki. Przed wyborami było dosyć hałasu, bo członkowie grozili (jako wynik wyborów wykazał: palcem w bucie), że zmienią dyrekcyę i radę nadzorczą, ale cała lista, wydana przez dyrekcyę, została przyjęta większością 100 głosów, podczas gdy opozycja zebrała tylko 50 głosów. Nic dziwnego, kiedy na czele opozycji stał jeden ze spirytystów, których tu nikt na serio nie bierze. O gdyby już ustała ta walka w konsumie przeciw Kościolowi i ks. proboszczowi, który wszystkimi siłami stara się rozpocząć budowę nowego kościoła już w tym roku!

— **Z Górnej Suchej.** (Spóźnione.) Rządzą uroczystość obchodziliśmy w dniu 25. stycznia b. r. Na tym dniu bowiem obchodził nasz czcigodny duszpasterz ks. proboszcz Gabryel Meixner pięćdziesięcioletnie urodziny. Dzień ten długo pozostanie w pamięci mieszkańców naszej gminy. W przededniu urządzono korowód z pochodniami przy udziale wydziału gminnego, ochotniczej straży pożarnej, stowarzyszenia weteranów, oraz licznie zgromadzonej publiczności. Przy huku strzałów moździerzowych i dźwiękach muzyki pochód ten ustawił się przed plebanią, gdzie przełożony gminy p. Jan Krzystek powitał ks. proboszcza, życząc mu jak najdłuższych lat życia i przynajmniej złotego jubileuszu kapłańskiego, zarazem aby Pan Bóg i nadal użył jubilatowi czerstwego zdrowia do sprawowania trudnych obowiązków duszpasterskich. Żeby powyższe słowa zrozumieć, trzeba wiedzieć, że gmina postanowiła także w ten dzień obchodzić 25-letni jubileusz jego kapłaństwa, który przypadł zeszłego roku w jesieni, ale o czem niestety mało garstka obywateli wiedziała. W tym samym duchu przemawiał komendant straży ogniowej i naczelnik weteranów. Po każdym przemówieniu licznie zgromadzona publiczność gromkimi okrzykami „Niech żyje” dawała wyraz swym uczuciom. Do łez wzruszony zacny nasz duszpasterz podziękował zgromadzoną za taką owacy, dodając, że o ile mu sił Pan Bóg użył, użyje ich dla dobra swej parafii. Zaczyna jego matka podziękowała również zgromadzonej publiczności za taką przychylność, okazaną jej synowi. Na końcu odegrano pieśń: „Kto się w opiekę”. Nazajutrz w dzień jubileuszu odprawił ks. jubilat uroczystą mszę świętą przy udziale dzieci szkolnych pod przewodnictwem pp. nauczycieli, licznie zgromadzonych wiernych i przy huku wystrzałów moździerzowych. Po skończonem nabożeństwie składały życzenia dzieci szkolne po 2 z każdej klasy, pp. nauczyciele i inne osoby z gminy. Niech Wam, zacny nasz duszpasterzu, Stwórca wszech rzeczy użył jeszcze długich lat życia i zdrowia i niech Wam dozwoli dożyć jeszcze tych chwil, żebyśmy mogli Wam życzyć kiedyś złotego jubileuszu kapłaństwa.

— **Ze Szonychla.** (Wieś.) Chcemy w krótkości skreślić niegodziwe zachowanie się pp. M. mł., M. st. i N. przy publicznych zabawach, przez co nietylko okazują, że ich jeszcze pod żadnym względem nie można liczyć do ludzi — okrzyszanych — ale niestety — szkodzą polskiemu towarzystwu i narodowej sprawie. W styczniu b. r. odbył się w gospodzie „pod Wenedygiem” polski bal młodzieży. Dopóki panowie radni H. i W. z dworca bawili w sali, panował wzorowy porządek i spokój, pomimo że wrogo usposobieni ludzie już przed dwoma tygodniami grozili rozbiciem zabawy. Po odejściu wyżej wymienionych pp. radnych napadli M. mł., M. st. i N. na tańczących i p. kierownika, który usiłował rozbijaczy udobuchać. Policjanta, który ich chciał uspokoić, uderzono w piersi tak mocno, że był zmuszony, bronić własnej skóry. Nareszcie udało się obywatelom załagodzić awanturę. Jednakże dostała

im się zasłużona kara. A. M. i J. N. zaskarżeni przez urząd gminy do sądu, zostali ukarani karą pieniężną i aresztem. Może, że na przyszłość zaniechają podobnych awantur, aby po wtóry raz dwa razy 5 dni w kozie nie siedzieć. W końcu nadmienić musimy, że policyant miejscowy posiada różne zdolności, tylko nie te, które powinny go zdobić. Podziwiamy, że komisaryat jest tak krótko widzący, iż nie zauważył jeszcze ujemnych własności i przymiotów obrońcy Szonychla. *Spokoju!*

— **Z Trzyńca.** Pierwsze tegoroczne zgromadzenie „Czytelni katolickiej” odbyło się d. 4. b. m. Zgromadzenie zagał ks. proboszcz i udzielił głosu p. Fixkowi, który w dłuższem przemówieniu wykazywał ważność „Czytelni” w każdej gminie, jak pod względem organizacyi, tak pokrzepienia ducha przez czytanie i wzajemne pouczanie. Wszystko się dziś łączy w związki, tem więcej powinni to czynić katolicy przez wrogów osaczeni. Każdy powinien się przyczynić do tej pracy a nie spuszczać się na drugiego, że on to wykoną. Ziarno do ziarnka a będzie miarka. P. Jasiczek żąda zwołania walnego zgromadzenia i przeprowadzenia nowych wyborów, aby z nowymi siłami nowe nastało życie w „Czytelni”, na co się wszyscy zgodzili. P. Płoszek cieszy się z liczby przybyłych i życzy sobie, aby każde zgromadzenie tak licznie było odwiedzane. Przypomina zarzut uczy-niony wydziałowi na zgromadzeniu „Związku” d. 2. b. m., jakoby ten mało pracował; zawsze łatwiej obwiniać, jak coś zdziałać. W tak trudnych warunkach miejscowych a nadto bez znacznego poparcia ze strony członków nie można obfitych plonów zbierać. Niejeden jest też niezadowolony z niedogodnego lokalu; gdy tylko będzie nas jakich sto członków, będzie wszystko inaczej i wygodniej. Wskazuje na skarb, złożony w księgozbiórze, z którego mało kto czerpie. Stanowczo powinno się więcej czytać. P. Troszek cieszy się, że na walnem zebraniu d. 18. b. m. stary wydział zostanie wybrany, ale że członkowie lepiej go wspierać będą, i o nowych członków się postarają. Po zapisaniu nowych członków przez p. sekretarza rozeszli się zgromadzeni z zamiarem wykonania uchwał.

Rozmaitości.

— **Zapytanie do „Robotnika śląskiego” po raz trzeci.** Pisałeś, że przywódca socjalistów Bebel odziedziczył czterysta tysięcy marek i że je zamysła przeznaczyć na cele partyjne. Już blisko rok temu minął, a jednak dotąd nigdzie nie czytałem, żeby coś z tego dał robotnikom, ale każe sobie jeszcze płacić od nich grosz krwawo zarobiony. Jak to być może, że „towarzysze” biedni muszą płacić, a taki kapitalista-towarzysz nie tylko nie płaci, ale jeszcze sobie każe płacić? — *Przyjacie!*

— **Kraków** liczy obecnie 100.780 mieszkańców.

— **Trzęsienie ziemi.** Mieszkańcy Kalabrii, tej nieszczęsnej prowincyi włoskiej, którą przed kilku miesiącami prawie w pustynię zamieniło trzęsienie ziemi, zostali znowu zaniepokojeni nowymi silnymi wstrząśnieniami, jakie się dały uczuć w kilku miejscowościach. W Catanzaro objawiło się pierwsze wstrząśnienie w niedzielę rano o godz. 3. m. 45, trwało 8 sekund i zrzuciło we wielu miejscowościach znaczniejsze szkody. Okoliczna ludność jest bardzo zaniepokojona. Z Monteleone donoszą również o podobnych objawach trzęsienia ziemi. Pierwszy impuls zauważono w tej miejscowości o godz. 3. m. 55 rano. Silne wstrząśnienie trwało 4 sekundy. Mieszkańcy w panicznym strachu opuszczają domy. W miejscowości Nicastro, gdzie objawiły się słabsze wstrząśnienia, zawałiło się kilka murów.

— **Katolicy we Włoszech.** We Florencyi odbywa się zjazd stowarzyszeń katolickich, na którym ułożone zostaną statuty związku. Stowarzyszeń tych katolickich jest we Włoszech już około 4.000, około 1.200 kas wiejskich, przeszło 100 banków ludowych, około 1.000 Towarzystw wzajemnej pomocy, kilkadziesiąt spółek spożywczych, produkcyjnych (mleczkownia, wino i t. d.)

— **Ceres.** Z licznych obecnie w handlu się znajdujących tłuszczów do przyrządzania potraw, wyrabianych z orzechów kokosowych, można markę „Ceres” przedewszystkiem polecić. Z powodu swej znakomitej zawsze jednakiej jakości znalazła wszędzie w najkrótszym czasie przyjaciół i używana bywa nie tylko w kuchniach zamożnych warstw, ale także z powodu swej taniości w najuboższych rodzinach.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10. lutego: hekto-
 litr pszenicy 13 K — h; żyta 10 K — h; jęczmienia 10 K
 — h; owsa 7 K 20 h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. —
 Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h.
 — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa mięk-
 kiego 6 K — h.



Od skrzętności naszych
 pań zawił pomyślny
 stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
 Knelpowska
 kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu
 przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
 smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,
 wobec czego posiada nieocenione zalety
 dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
 leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
 reiner oraz żądać tylko oryginalnych
 pakietów zaopatrzonych znakiem
 ochronnym: Książka proboszcz Knelp.

Fabryka chemiczna „Iskra“ w Krakowie

wyrabiająca pasty, lakiery etc. do czyszczenia obuwia,
 pastę do czyszczenia metali, krochmal, knotki etc.

poszukuje zastępcy na Śląsk

któryby był dobrze zaprowadzony w handlach
 korzennych. — Oferty: „Iskra“ w Krakowie.

Fachowy wspólnik

potrzebny do cegielni, położonej przy drodze powiatowej, 1 1/2
 godz. oddalonej od dworca kolejowego w Dziedzicach. Wiado-
 mości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Tłuszcze

Głowy wieprzowe bez wszelkich kości
 peklowane 100 kg. 100 K
 wędzone 100 kg. 112 K

— Pakiet pocztowy na próbę za pobraniem pocztowem. —

Karol Hermann
 p. Hajnik, Soller Komitat, Węgry.

Haematoza

najskoncentrowańska karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wyra-
 biane z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt,
 cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych
 prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia
 mocniejszy niż przy kar-
 mieniu jajami.

0 wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty
 10 K 80 h.

Pierwsza śląska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie — Nowa Sibica.



Co miałem za uprzedzenie,
 które mnie dużo kosztowało, że dopiero
 teraz używam

Ceres kokosowego tłuszczu

(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda go-
 spodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres
 w Ujściu n. L. (Aussig).

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres“ podlega do-
 zorowi chemików z zakładu dla badania środków
 spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k.
 Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX.,
 Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu
 jest uprawniony kazać go zbadać w powyż.
 szym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Czeladnika i ucznia

do nauki przyjmie
JAN BAJTLIK, kaflarz w Strumieniu.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu
 pończoch w domach prywatnych.
 Poszukujemy osób obojga płci do
 sztykowania na naszych maszynach.
 Prosta i szybka praca na cały rok
 w domu. Nie potrzeba żadnych wia-
 domości. Oddalenie nie ma znaczenia
 i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-
 szynach do sztykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga.
 plac Piotra 7, I—279.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki
 różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-
 wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.
 Największy wybór chustek jedwabnych, chu-
 stek letnich, fartuchów, wetążek, kartonów,
 kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach
 u mnie do nabycia.

Preliminarz

L. 71.

bogumińskiego Wydziału drogowego co do do-
 chodów i wydatków na r. 1906

uchwalony na posiedzeniu d. 18. stycznia 1906.

I. Budowy nowe.

A) Wydatki:

1. Reszta na budowę drogi Zamość- Muglinów	K h	79.012.66
2. Budowa drogi Polska Ostrawa—Michalkowice, pierwsza część drogi . K 1:0.000 druga część, pierwsza rata	K 80.000	200.000—
3. Budowa drogi Bogumin dworzec (rurkownia)—Zabłocie, pierwsza rata		70.000—
4. Bogumin miasto, brukowanie . .		20.000—
5. Rekonstrukcja drogi powiatowej Polska Ostrawa—Mała Kuńczyce (droga cesarska—Goldfinger) . . .		28.000—
6. Różne inne budowy		2.987.34
Suma wydatków		400.000—

B) Pokrycie:

Pożyczka śl. zakładu kredytowego ko-
 munalnego z 4% odsetkami i 2%
 amortyzacją 400.000—

II. Utrzymanie.

A) Wydatki:

1. Utrzymanie dróg	K h	141.218—
2. Inwentarz		1.000—
3. Subwencje na drogi gminne . .		2.000—
4. Zarząd:		
a) Wydatki kancelaryjne z czynszem	K 1.750	
b) Płaca przewodniczącego . .	600	
c) Płaca kasyera	960	
d) Płaca nowego sekretarza . .	2.000	
e) Płace drogmistrza wzglę- dnie maszynisty	4.200	
f) Płace i remuneracje drożników	12.000	
g) Dyety i wydatki na po- dróże	3.000	
h) Remuneracje	2.500	27.010—
5. Odsetki i amortyzacje:		
a) Amortyzacje dawnych pożyczek z kredytowego zakładu komunalnego per K 170.000	K 12.210	
b) Odsetki od powyższej nowej pożyczki, która ma być zaciągnięta w kredytowym zakładzie komunalnym (w ciągu roku w stosownych ra- tach likwidować)	8.000	20.210—
Suma wydatków		191.438—

B) Pokrycie:

1. Żądanie konta utrzyma- nia od konta nowych budów	K 44.630.66
2. Saldo szutrowe (zapa- sowy i już zapłacony szuter)	18.551.40
Summa	63.182.06

Pozostaje do pokrycia 128.255.94
 który będzie pokryty przez 16% dodatek do bez-
 pośrednich wydatków według zestawienia urzędów
 podatkowych w Boguminie i Polskiej Ostrawie
 dla całego powiatu drogowego wynoszących
 785.658 K.

Ewentualne zarzuty przeciw temu preliminarzowi
 dopuszczalne są w przeciągu 14 dni, licząc
 od ogłoszenia pierwszego tego preliminarza do śl.
 Wydziału drogowego w drodze podpisanego Wy-
 działu drogowego.

Wydział dróg powiatowych

w Boguminie, d. 18. stycznia 1906.

Przewodniczący:

Dr. Ott m. p.

Zaproszenia na bale
Dekoracje różnego rodzaju
Odznaki balowe • lampiony
— i t. d. dostarcza firma —



KUTZER I SKA.
ces. i król. dostawcy dworu
CIESZYN, Plac Demla

ZARZĄD EKONOMII

hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach
pocztą i stacyą kolejową Zebrzydowice, Śląsk austr.
sprzedaje

piękny, pomyślnie się rozwijający
narybek karpia

— w każdej ilości, po przystępnych cenach. —

Co jest Malagon?

Żelazny handel
Tom. Górecki w Krakowie

poszukuje kilku rutynowanych
pomocników handlowych
— oraz —

panny sklepowe
zaraz do przyjęcia. — Świadczenia wymagane.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzeńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Wielkie oblupane
CYTRYNY
po 3 halerze u
M. Fasala w Cieszynie.

Filia frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztacie, w Rynku, w domu narożnym p.
Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedzieli od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu
Zarząd.

Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim tym,
którzy z okazji śmierci

ś. p. Józefa Blaszczoła

okazali nam swoje współczucie. Przedewszystkiem dzie-
kujemy p. Santaryuszowi za bezzwłoczne wysłanie
okazyj po kapłana i lekarza, Przewielebnemu Du-
chowieństwu i wszystkim biogącym tak liczny udział
w pogrzebie. Niech im to Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Podobora, w lutym 1906. Imieniem
w smutku pogrążonej rodziny:

Jan Blaszczoł.



Prawnie zastrzeżone.
Kaźda imitacja i przedruk podlega karze.

• **Prawdziwy jest tylko** •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena. 12 małych albo 6 podwójnych albo
i wielka apetyczna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko
tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Prasowaną słomę pszeniczną i żytnią

kupują bez przerwy za gotówkę
Połączone fabryki materiałów słomianych
w Coswigu w Saksonii
(Vereinigte Strohstofffabriken, Coswig — Sachsen)

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które
występują zazwyczaj jako **brak apetytu, brak stołka,**
palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak,
ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń
zdrowia, jeżeli się nie poczyni zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żo-
łądka okazał się w wielu wypadkach od dziesiątek lat jako
maryaccelskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających
żołądek i ułatwiających stołek. Cena flaszki z poucze-
niem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie
prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie
pozwolić sobie mówić coś innego. Zważać należy na opa-
kowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem

Panny Maryi jako marki ochronnej z po wpisem
Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I.,
Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem
5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko
bez wszelkich innych kosztów



Zważać należy na **rosyjską opaskę czerwoną**
pakietów oryginalnych i markę ochronną **K. i C.**

Zmiana lokalu.

Kancelarya c. k. notaryusza dra Antoniego
Dyboskiego w Cieszynie znajduje się od
dnia 3. lutego 1906 w domu pod nr. 3. przy ul.
Garncarskiej, na I. piętrze, naprzeciwko nowego
gmachu sądowego.

— HURTOWNY —

**SKŁAD
NASION**

GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH

I

KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW.

Cenniki, specjalne oferty i wzory
nasion przesyłam na żądanie.

1860 ROK ZAŁOŻENIA 1860

PIERWSZA
KRAJOWA WZOROWO
PROWADZONA

SZKÓŁKA

DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPIPKOWYCH
I RÓŻ.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii
nr. 35

w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarcutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny
na bluzki damskie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poneza; w Karwinie: Stihel, księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

od wiersza
przy kilku
znaniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 24. lutego 1906.

Nr. 8.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Katolicy we Francji a my!

(Ustawa z dnia 6. grudnia 1905 rabunkiem. Co ustanawia? Spisywanie majątku kościelnego i gwałty. To wolność! Austrii grozi to samo niebezpieczeństwo.)

Dużo piszą obecnie o Francji gazety katolickie i socjalistyczne i żydowskie. Jedne piszą o zdarzeniach tamtejszych z ubolewaniem i smutkiem, drugie zaś z tryumfującą radością. Przyczyną smutku z jednej a radości z drugiej strony jest nowa ustawa o rozdziale Kościoła od państwa, uchwalona dnia 6. grudnia 1905.

Ustawa ta, uchwalona w imieniu wolności, jest straszną krzywdą, popełnioną na katolikach. Kościoły, które sobie budowali katolicy ze składek, należą od 6. grudnia 1905 r. do państwa; rezydencje biskupów i fary należą do państwa; klasztory i szpitale, przez zakonników zbudowane i utrzymywane, należą do państwa; szkoły zakonne i seminaria, w których młodzieńcy kształcili się na kapłanów, należą do państwa, jednym słowem wszystko, co było własnością Kościoła katolickiego prawnie nabyta, na tym dniu 6. grudnia 1905 r. zostało Kościołowi zabrane, po stu latach Kościół został po drugi raz obrabowany z tą różnicą, że pierwszy raz państwo przyrzekło i zobowiązało się za dobrą zabraną płacić biskupom i księżom skromne wynagrodzenie, teraz zaś odebrało nie tylko dobra kościelne, ale odebrało także wszelkie inne dochody biskupom i księżom, tak że katolicy sami muszą utrzymać sobie kościoły, ale także sami starać się muszą o kapłanów i biskupów i o ich utrzymanie. Kościoły mają być wprawdzie dla użytku katolików; ale ustawa wylicza wiele wypadków, w których nie będzie wolno odprawiać nabożeństw.

Natychmiast używać będą kościołów wolnomularze, ludzie bez wiary, na swoje świeckie i wolnomularskie uroczystości według uchwały wolnomularzy z dnia 5. kwietnia 1905.

Dzwonienie nakazuje albo zakazuje burmistrz. Przy uroczystościach kościelnych nie będzie więc dzwonienia, jeżeli się to burmistrzowi nie podoba;

natomiast będzie on dzwonów używał przy świeckich uroczystościach.

Krzyży, dróg krzyżowych i obrazów świętych nie wolno umieszczać na miejscach publicznych. Od roku 6. do 13. dzieci można uczyć religii tylko po za szkołą.

Kazania podlegają kontroli państwa, taksamo nabożeństwa. Gdyby się ksiądz odważył o czymś mówić w kazaniu, co się państwu nie podoba, wtedy czeka go areszt od 8 miesięcy do dwu lat.

Taką więc ustawę przeprowadzili posłowie i senatorowie francuscy i zerwali bez przyczyny ugodę, która istniała między rządem i papieżem przez sto lat. Ci ludzie, którzy mówili i głosili, że religia jest rzeczą prywatną, zabrali katolikom wszelkie dobra kościelne i włożyli straszny ciężar dla wiernych, którzy swą religię chcą wyznawać.

W ostatnim czasie zajmowali się urzędnicy spisywaniem majątku kościelnego i spisali do 11. lutego b. r. majątki kościołów w 7340 miejscowościach.

To spisywanie otworzyło nareszcie oczy katolikom, mianowicie oburzyła katolików zapowiedź, że urzędnicy będą otwierali tabernakula i spisywali monstrancje, cyberye i kielichy. Dlatego przyszło przytem do bardzo burzliwych zajść. Kiedy się to spisywanie, nazwane inwentaryzacją, miało odbywać, gromadziły się wierni po kościołach i nie chcieli do tego dopuścić. Księża protestowali przeciw temu gwałtowi, ale nadaremnie. Szczególnie biskup w Nancy oparł się przybyłym urzędnikom i nazwał ustawę rabunkiem i niewolnictwem dla katolików i rzekł, że nigdy nawet milcząco nie może zezwolić na rabunek dóbr kościelnych i biskupich, prawnie nabytych, boby go spotkała kara straszną wyłączenia z Kościoła.

Gdy katolicy kościoły pozamykali, wtedy gwałtem je otwierali urzędnicy za pomocą wojska i policji, wyłamywali bramy kościelne lub porabiali je a katolików rozpędzali za pomocą straży ogniowej, która oknami lała wodę na zebranych, Ci, którzy się gwałtem sprzeciwiali, zostali aresztowani, między innymi także kapłani i dużo wier-

nych, pomiędzy nimi nawet hrabiowie i margrabiowie, którzy nie chcieli zezwolić na gwałcenie świątyń. W kościele św. Piotra w Paryżu połamano nawet ławki i stoły, pościągano świece z ołtarzy i zniszczono urządzenie wewnętrzne i wypędzono, bijąc, większą część zebranych.

Przy tem wszystkim pomagał urzędnikom tłum ludzi zapłaconych, do których należeli także socjaliści, którzy n. p. w St. Claude wybili szyby w katedrze i pałacu biskupim, następnie wynosili ławki i chcieli je oblać naftą i podpalić. Statuę Matki Boskiej wrzucili do rzeki.

Tak wygląda w głównych zarysach w dzisiejszej Francji; katolicy muszą cierpliwie ponosić te straszne sponiewierania, są bezbronni, bo nie są złączeni ze sobą, nie są zorganizowani.

Jest ich we Francji 37 milionów t. j. około 80% wszystkich mieszkańców a jednak muszą słuchać kliki rządzącej t. j. żydowskich masonów i socjalistów, którzy odbierają im gwałtem wiarę.

A my w Austrii? Nam grozi to samo niebezpieczeństwo, które spotkało katolików we Francji. W przeważnie katolickiej Austrii chcą wolnomularze i socjaliści i ich sprzymierzeńcy wyrzucić religię ze szkoły, zerwać węzeł małżeński a katolikom zgutować taką wolność religii, jaka spotkała Francję.

Jedynym środkiem przeciwko temu niebezpieczeństwu jest łączenie się katolików w związki katolickie, wybieranie posłów katolickich do parlamentu, czytanie katolickich gazet i protestowanie na sposób radykalnych krzykaczy, którzyby wiarę zniszczyć a niewiarze do zwycięstwa dopomóc chcieli. Dlatego baczność katolicy! Zabierzcie się do pracy póki jeszcze czas! *Przestrzegający.* —

Teorya a praktyka socjalistyczna.

Socjalno-demokratyczna teorya twierdzi, że trzeba piętnować krzywdzicieli jakiejkolwiek są religii i narodowości; w praktyce wszelako zupełnie inaczej postępuje. Przy ostatniej debacie nad

Jura i Jonek.

Jura. Dej se pozór synek, bo się na ostatek mięsopustu wściekлина chyto bai ludzi.

Jonek. To je prawda, że jak kogo wściekły pies użere, że ten ci też się potem wścieknie. Czy się kany psy powściekały?

Jura. Ale ba, psy powściekały. Przewrotnik Tadeuszów się ścieko a jargo, bo mu wszystko jakosi zaczyno iść naopak.

Jonek. Przewrotnik? Dyc on nigdy nie był jak się patrzy, jakisi strzelony i szaśniony miechem.

Jura. Ale teraz się sapramencko zaczon targać jak wróbel na nici, ani by człowiek nie pomyślał, że się w Tadeuszu tela zółci zmieści.

Jonek. Na cóż go chytło?

Jonek. Ludzie zmądrzeli a on by ich rod utrzymać w głupocie. Placili pore roków telkowe pieniądze na organizacje, a teraz chcą wiedzieć, kaj się ty pieniądze podziały, bo rachunków żoden nigdy nie skłodoł.

Jonek. Kaj się podziały — dyc żoden socjalista zadarmo nie pyskuje ani nie bałamaci ludzi, jeny se koże dobrze zapłacić.

Jura. Toć się mi też dycki zdało, z czego też żyje ten Tadeusz; fajnie se mieszko, fajnie chodzi w sztofowych szatach, mo ekstra kancernaryj, nikiedy cały tydzień nic nie robi, chodzi po hólcy i bontuje albo wysioduje w nejfajniejszym kafe-

hauzie z jakimś panicką pod czornym szlajerem. Toch se prawil, isto go robotnicy placą, bo gehaltu ze sztajramtu nie dostowo, bo za co?

Jonek. Toć robotnicy; nale jakosi się zaś napisze rachonek za ty kozania, co to miewo koło Ostrawy i w Karwinie, se rachuje po 20 abo 30 koron a bee. Ludzie głupi zaś będą płacić a nie wiedzą na co abo za co.

Jura. Ja, ale do teraz placili wszyscy socjaliści na Tadeusza, ale teraz kapsa schudnie, bo czescy socjaliści prawia, żeby byli głupi dali na niego płacić, że se będą płacić do Pragi do swoich kasy, na swoich kazatelów.

Jonek. Saperlajdy, to nie szpas, to nie dziwota, że se to biere do serca i przeżywo.

Jura. Teraz widzi Tadeusz, że ci starsi już są coraz to mądrzejsi, że już nie chcą chodzić za nim jako cieleśta, ani płacić za jego przeżywania, tuż się chycił smarkoczy i uczni od majstrów cieszyńskich, chce na gwałt przerobić na swoje strone.

Jonek. Toch o tem też uslyszoł, że ich miol zwolać na zgomadzeni i że się zebrali kansi w gospodzie, bezma u Stillera, że im doł taki kartki, co ich tam wzywoł, aby się nie dali majstrom ćwiczyć, i tak ich snoci zbuntowol, że ty zgole nie chciały majstrów posłuchać.

Jura. To chruza, a czy nie robią co proci temu?

Jonek. Na gdo? Przeca wiesz, że dzisio mają socjaliści i zbójce wielką wolność i wielki prawa.

Ale od tych uczni też nie wiela zebierze... Czy go tak ciśnie z pieniędzami?

Jura. No prawda, ciśnie, bo ludzie mu wracają „Robotnikom“, nie chcą płacić, bo prawia, że takowych nadowań i szymfowanie nie będą czytać, że to mo być niby dlo ludu, a pisze tam moc rozmaitych łacyńskich i greckich słów, kierych ani som Tadeusz nie rozumie, bo nie chodził do łacyńskich szkół, jeny to kansi wyrzyno z cajtonków i wychybują ty śmieci z chałupy. A teraz zaczynają się robotnicy nadobrze od niego odchylać i przystępują do „Związku śląskich katolików“, a to go najbardziej żere, bo coraz mieni piniędzy, a teraz ich trzeba.

Jonek. Na co trzeba?

Jura. To nie wiesz? Dyc Tadeusz mo mieć wiesieli, ale na becyrku abo kany pod stromem. On i ta wdowa, co z nią żyje, się już dali obo przepisać, że nimają żodnej wiary, że są bezwyznaniowcy.

Jonek. Cóż się tak naroz chce żenić? Dyc on dycki wychwołał wolną miłość! Tak mu przece lepi, bo nie musi za niczem chodzić?

Jura. Ja, chrzest się bezmała gotuje, nie chcą chrzcic w kościele, jeny w tej nowej Latarni, a za potka mo być Bonczek a za księdza Lazar, chcą to chrzcic nożem abo piwem.

Jonek. No ja, to tego na niego moc się naroz zwaliło, to potem nie dziwota, że chodzi taki ściekły.

ochroną pochodzenia chmielu miał posel Kiteł w Radzie państwa mowę, w której powiedział: »Wpływ żydowskich kupców na handel chmielem jest bardzo zgubny. Żydzi zawładnęli zupełnie tym kiedyś kwitnącym handlem z wyrachowaniem, właściwym tej rasie. Wskutek oszustw żydowskich utraciliśmy niemal zupełnie dawniej bardzo znaczny wywóz chmielu do Francji i Anglii. Falszerstwa chmielu są bardzo wielkie; tak na przykład w Ujściu fabrykują fałszywe certyfikaty pochodzenia tego towaru i sprzedają po 2 korony.« Niechby ktoś tylko słówko powiedział na Kościół, księży, zakonników lub wogóle katolików a do tego z tak ważnego miejsca jak jest parlament, cała prasa żydowska i z nią połączona socjalistyczna miałyby pożądaną materią na długie czasy. I »Robotnik Śląski« grubemi czcionkami mowę tę by swoim wiernym ogłaszał, ale, że się to ciężkie oskarżenie odnosiło do żydów, ani »Robotnik Śląski« ani »Naprzód« ani »Arbeiter-Zeitung« o niem nie wspomniały. Ale nie ma się czemu dziwić, o takich rzeczach »przeciw kapitalistyczne« gazety socjalistyczne pisać nie śmiały, żydzi by je wygłodzili. One śmiały tylko napadać na kościół katolicki, na jego duchowieństwo, ale największy żydowski oszust jest w ich oczach świętością.

Potępiają socjaliści lichwę zbożem i drożyzną wszelkich artykułów spożywczych, wszelako na giełdach pieniężnych i handlowych żydowskie bankierzy dyktują cenę papierów wartościowych i cenę zboża; że tam żydowskie pijawki niepotrzebnie panują, cóż o tem zwyczajny socjalny-demokrat potrzebuje wiedzieć? Jego to przecież nie a nie obchodzi, gdyż takimi rzeczami nie handluje.

Zabraniają socjaliści w tym roku tańców i zabaw, lubo nimi nigdy nie gardzą, piętnują wykraczających przeciwko temu zakazowi, a to z powodu smutku nad ginącymi całą masą rosyjską rewolucję podsycającymi towarzyszami, ale, że Rosji paryski Rotszyld i berliński Mendelssohn na powalenie tej rewolucji pożyczili pieniądze — o tem socjalny demokrat nigdy nie słyszy, jako też o ogromnym majątku jednego tylko a to wiedeńskiego Rotszylda, który według obrachunku z roku 1901 wynosi 11.116.594.672 K. Więc 11.116 milionów K.

W kopalniach naftowych, w kopalniach węgla, w hutach żelaznych, fabrykach sukiennych, przy handlu zbożem, bydłem, skórą, handrami, o czemkolwiek tylko można pomyśleć — któż panuje? Żyd i żyd i znów żyd!

Majątek wiedeńskiego Rotschilda wynosi rocznie 440 milionów K, dziennych 1,200.000 K, na godzinę 50.000 K.

Ludy Austrii skarżą się na ogromne podatki, które ponosić muszą, 355,217.000 K rocznie tylko na procenta i umorzenie długu państwowego. Rotszyld wiedeński sam jeden by je wypłacić mógł, bo pieniądze, idące do żydowskich kieszeni, idą po większej części do jego własnej, i jeszcze by mu pozostało, 440 milionów mniej 355 rocznie, t. j. 85 milionów rocznie samych procentów od kapitałów nagromadzonych z krwi chrześcijańskiej w ciągu jednego wieku. Przy takiej sumie ani żyd nie potrzebuje głodem umierać. Gdyby się zaś

Rotszyldom wiedeńskim, paryskim, londyńskim i brukselskim śniło, zakupić całą Austrię, oszacowaną co do wartości ziemi na 4500 milionów, toby kasy tej jednej tylko żydowskiej rodziny jeszcze nie były wyczerpane. Ale pocóż tem zaprzętać niepotrzebnie głowy »towarzyszy«. —

Robotnicy!

Przestańcie już bluźnić i narzekać po kątach, a przystępujcie wszyscy do swojej organizacji zawodowej.

Tak się odzywa w ostatnim numerze »Robotnik Śląski« do robotników. Prawdziwie trudno uwierzyć, żeby »Robotnik« wzywał do zaniechania bluźnierstw, skoro nawet w tym samym numerze Objawienie św. Jana nazywa »nudną bajką«!

Ależ słuchajcie! Cóż on nazywa bluźnierstwem? Otóż bluźnierstwem są u niego następujące pytania: »Znowu żądacie pieniędzy, znowu chcecie wkładek! Powiedzcie najpierw, gdzie podzieliście te pieniądze, które dawniej wam składaliśmy, gdzie podział się stary majątek, który wam powierzyliśmy?« Takie pytania robotników do przewodców socjalistycznych są bluźnierstwem!!

Towarzysze! Czyż nie jest to policzek Wam wymierzony albo liczenie na to, że jesteście tak głupimi, skoro Wasze słuszne żądanie, co się stało z pieniędzmi wpłaconymi przez Was, nazywa Wasze pismo bluźnierstwem?

»Robotnik Śląski«, albo raczej odpadły od wiary katolickiej Tadeuszek, wzywa wszystkich robotników do organizacji zawodowej. Czyż nie jest to słusznym domaganiem się, dowiedzieć się o tem, co się z pieniędzmi wpłaconymi dzieje? Czy robotnik za kota w worku ma płacić?

»Odpowiadamy (na te pytania) chętnie,« pisze dalej »Robotnik«, »bo nie mamy powodu wstydić się, ani nie potrzebujemy niczego ukrywać.« Ale zamiast sprawozdania i złożenia rachunku z ostatnich piętnastu lat wylicza Tadeuszek ogólnie »setki tysięcy a może już nawet miliony czasopism, odezw, broszur i książek«, rozpowszechnionych na Śląsku, dalej »dziesiątki tysięcy zgromadzeń, które się odbyły, kolej, plakaty, stemple i t. d.« i pyta się, czy to wszystko nie przedstawia »żadnej wartości pieniężnej?« Przyznaje się dalej, i to mu chętnie wierzymy, że w ciągu piętnastu lat wydali socjaliści »setki tysięcy koron na organizację i agitację,« ale »za to teraz już lud pracujący corocznie dziesięć razy tyle zarabia i oszczędza na gorzałce.«

A potem robi jeszcze wzmiankę o bronienu »pokrzywdzonych, pensjonistów, wdów i sierót« i zaznacza, że najważniejszym jest to, że znaczna część »złożonych dawniej wkładek nie została wcale wydana i istnieje w postaci namacalnego i widomego majątku organizacji.« Ten majątek mają stanowić »inwentarze i biblioteki« w lokalach kół miejscowych!! Oprócz tego mają n. p. metalowcy w Austrii 380 000 kor., z tego 200.000 w gotówce, tkacze zaś 100.000 koron.

Ależ Tadeuszek! Górnicy i robotnicy nasi nie pytają się, wiele tam metalowcy lub tkacze mają,

ale pytają się, wiele oni tu na Śląsku mają! Majątek tamtych nie obchodzi nas naszych robotników, oni chcą wiedzieć, ile sami posiadają z tych rocznych 15 K 60 h, które każdy członek płaci do organizacji!

Nasi chcą wiedzieć, kto odebrał te »setki tysięcy koron?«

Piszesz dalej, że »organizacje mogą udzielać obecnie swym członkom wydatnych zapomóg w czasie bezrobocia i podróży, na wypadek choroby lub śmierci, podczas strejków i t. d.«

Mogą, ale nie dają, bo zapomoga 39 K 48 h w miejscu, gdzie zebrano 1194 K, nie jest chyba wydatną, ani także 45 K, wydanych przez cały rok dla trzech ludzi w Karwinie. A jaką zapomogę robotnicy nasi podczas wielkiego strejku otrzymali, o tem oni sami najlepiej wiedzą i żydowskie sklepiki, gdzie biedą przyciśnięci robotnicy zastawiali swoje ubiory, aby je po strejku kupować napowrót za drogie pieniądze.

Pieniądze poszły na »miliony czasopism, odezw, broszur i książek.« Po pierwsze piszesz Tadeuszek, że gazety otrzymują robotnicy za darmo, a teraz przyznajesz, że się to z wkładek musi zapłacić!! Drożej więc, niż każda inna gazeta kosztuje robotnika taki »Robotnik« lub »Górnika«. A powtóre piszesz o milionach czasopism. »Robotnik« musiałby długo wychodzić każdy tydzień, aby się nazbierały miliony.

A dalej znowu »dziesiątki tysięcy zgromadzeń« miało się w 15 latach odbyć na Śląsku. Gdyby się codziennie przez cały rok odbywało po jednym zgromadzeniu, byłoby ich 365 przez jeden rok, a 5475 przez 15 lat. Lecz jedno zgromadzenie na każdy dzień przeciętnie to trochę za wiele, dlatego nawet 5.000 zgromadzeń nie mogło się odbyć, nie mówiąc już o dziesiątkach tysięcy. Znowu więc grubo się przeliczyłeś, licząc na dobrą wiarę towarzyszy przyrównanych niedawno do cieląt.

Skądże dalej te zgromadzenia i czasopisma mogły pożyć setki tysięcy koron? Cóż to tak drogiego przy tych zgromadzeniach? Przecież jazda koleją, choćby pierwszą klasą na Śląsku nie kosztuje nad kilka koron, a innych wydatków niema. Czyż to te referaty czy odczyty takie drogie? Prawda, że zwykły górnik otrzymuje za »kazananie socjalistyczne« 4 K, ale nawet wtedy te wydatki na »setki tysięcy koron« za małe. Gdzież więc reszta tych pieniędzy? Biblioteki i inwentarze, które członkowie po większej części sami sobie zakupili, nie są warte tysięcy koron.

Dokąd więc poszły te »setki tysięcy koron?« Do Wiednia poszły, odpowiecie, bo tam przeszło 70 procent się odsyła. Ale coż tam z nimi się dzieje? Rachunków dokładnych nigdzie znaleźć nie można, gazety socjalistyczne o nich milczą. Czyż mogą dalej mieć towarzysze zaufanie do swych przewodców, skoro oni pobierają rocznie po kilka i kilkanaście tysięcy z kasy organizacyjnej, a skoro coraz częściej zdarzają się sprzeniewierzenia i kradzieże? Kontroli rządowej tych kas nie ma, a więc wszystkie pieniądze wpłacone mogą się kiedyś ulotnić, a robotnicy dowiedzą się zapóźno, że

Jura. Muszę ci się też pochwalić, zech dostoj od robotników z Karwinej szumne pismo. Muszę ci go też przeczytać, bo pięknie piszą: Kochany przyjacielu Jurku! Zeszłego tygodnia byłeś na węgli w Karwinej i opisywałeś coś widział i słyszał po drodze, ale to było w powszedni dzień, ale kochany bracie, przyjdź też kiedy się podziwiać w niedzielę lub święto, a nie żał ci będzie, ale zapewne żałować będziesz, gdy uwidzisz, że robotnicy pracują przy koksie na »szybie Jana« w każdej niedzielę i w każde święto pracować muszą, nawet i taką robotę, która by mogła albo naprzód albo pozad być wykonana, jakoto: Koks nawozić z placu, który już dwa roky na hołdzie leży, lub glinę wozic, to mur fugować, to kanały pucować, nawet i ta najpodlejsza, która ani w powszednie dnie niebywa robiono. Gdyby nawet który robotnik nie przyszedł do pracy, to karzą go pieniędzmi, nawet i w te największe święta Bożego Narodzenia, który się nie odstawił, po 2 korony miał sztrofu. Pano wie mówią, że to by nie mogła stać w niedzielę taka robota, ale gdy się takowego coś zepsuje, to wtenczas te najpotrzebniejsze roboty stoją, dzień, dwa lub jeszcze dłużej, a żmija ich nie weźnie (bo takich robót jest bardzo mało, co by nie mogły w niedzielę stać). Inżynier żali się, że jego robotnicy są niewyćwiczeni, ale pytam się go, gdo jest przyczyną tego, że robotnicy nie mogą iść do kościoła na naukę, albo może on som też nie

idzie, bo może on tego przykazanie Bożego ani nie zno, albo sądzi, żeby i on o to jakby się nie robiło w niedzielę, nie wyżył. Daremnie upominają księży, że kościół próżny i że tylko tym murom to słowo Boże opowiadają, jeżeli chlebobawca nie pozwoli na to, bo nie każdy może iść po nocnej szychcie do kościoła, gdyż robotę opuści o 6. rano, ma do domu 2 lub 3 godziny i znów się musi na 6. godzinę odstawić. Gdyśmy prosili pana inżyniera i przedstawili mu, że to w ten, a w ten, a w ten czas tak długo stoła, a nic się złego nie stało, żeby nam aspoń w niedzielę przez dzień dał wolność, mówił on: Jo już teraz wiem, żeby się przez to nic nie stało, ale nasz pon Bergrat, on to nie chce, ażeby się w niedzielę stało. Boże mój, któż temu winien? rozsądź sam. Drogi Bracie! Do ciebie przychodzę i proszę cię, ujmij się ty za nami i dopomóż nam według możliwości twojej, o to jedno cię proszę, ażebyśmy w niedzielę i święta nie byli do roboty zmuszeni, za to przysięgam ci serdeczne »Bóg zapłać«.

Jónek. To ci robotnicy bardzo pięknie napisali, musimy ich tam kiedy nadszczywić. Szkoda, że o tem nie wiedział, boch tam był niedaleko w tej dziedzinie, co jest w niej aż siedm spółków.

Jura. No i coż się tam nowego dowiedział? *Jónek.* Chciolech się dowiedzieć, bardzo też te cielątka, o których my sobie niedawno razem pomówili, na nas kęły. Dowiedzieli się, że

hawierze bardzo się nad tą naszą rozmową zastanawiali i kilka z nich, co nabrali oświaty w »Czytelnia«, mówiło, że muszą tego Regera wziąć w obroty i napewno się od niego dowiedzieć, co on z nimi myśli i czy to prawda, co mówi i pisze.

Jura. Dołby Bóg, żeby nareszcie przejrżeli.

Mowa

Jana Krzystka, bibliotekarza »Czytelnia« Kółka rolniczego w Niem. Lutyni, wypowiedziana na walnem zgromadzeniu tegoż Kółka dnia 28. stycznia 1906.

Szanowni Słuchacze!

»Zdrowia, szczęścia, pomyślności,« życzyliśmy sobie nawzajem z okazji Nowego roku, bo nam tych właśnie dóbr potrzeba, abyśmy byli z życia zadowoleni.

Tak jest, kto posiada zdrowie, temu i praca jest lekka i bieda nawet znośna; kogo Bóg szczęściem obdarzył, t. j. dał mu rodzinę pocziwą i spokój domowy, temu się życie uśmiecha i dzień za dniem schodzi mile; a komu jeszcze do tego wiedzie się pomyślnie i wszystko, jak to mówią, »idzie jak po maśle«, ten się uważa za najszczęśliwszego człowieka na świecie.

Tak zwyczajnie ludzie pojmują szczęście. W rzeczywistości jednak człowiekowi więcej jeszcze

«setki tysięcy koron» znikły w kieszeniach żydowskich i niewierzących przywódców.

Czyż to więc bluźnienie domagać się sprawozdania z tych pieniędzy?!

Chwała się socjaliści, że poprawili dolę robotnika, że więcej zarabiają, że krócej pracują i t. d.

Prawda, że w naszych czasach więcej zarabiają, ale też wszędzie więcej płacić muszą i dlatego bieda dziś niemal większa niż dawniej. Strejkami się chwali «Robotnik», że tyle a tyle tysięcy robotników otrzymało milion marek poprawy na jeden rok, ale nie pisze o tem, ile tysięcy robotników zostało zupełnie bez pracy i bez zarobku. Lepiej się z robotnikami obchodzą niż dawniej, to także prawda, ale to nie jest zasługą socjalistów, lecz pochodzi to stąd, że robotnicy połączeni mogą się domagać lepszego obchodzenia i dlatego także tam, gdzie socjalistów wcale nie ma, ale gdzie jest organizacja chrześcijańska, poprawili sobie robotnicy.

Kończę te uwagi i zaznaczam, że socjaliści mogliby zdziałać dla robotników bardzo dużo, gdyby nie byli socjalistami, czyli gdyby się troszczyli tylko o poprawę bytu robotników, gdyby religii dali spokój a nie wydzielali wiary katolikom, gdyby przywódcami byli nie żydzi i nieznabogi, ale ludzie uczciwi i sprawiedliwi.

Czyli innemi słowy, trzeba nam organizacji chrześcijańskiej, opartej na zasadach miłości i sprawiedliwości i do tej organizacji musi dojść w krótkim czasie, aby robotników bronić przed wyzyskiem, aby im wyjednać sprawiedliwą zapłatę, aby się starać o ich uszczęśliwienie na tym świecie, ale nie odbierać szczęśliwości na tym tym.

Upomnienie zaś, żeby nie bluźnić, niech sobie «Robotnik śląski» sam dla siebie zostawi, a po drugi raz przy kłamstwach trochę ostroźniej postępuje, bo inaczej jeszcze bardziej będzie musiał narzekać, że przeszło 3000 egzemplarzy mniej niż zeszłego roku drukować musi. Dziwna rzecz, ten «Robotnik» dobrodziej naraz utracił 3000 abonentów! No bo już nie jest za darmo, natomiast «Górnika» «za darmo» otrzymują. —

Przyjaciel nawróconego Wiśłoda.

Korespondencye.

Z Łęka.

(Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek. Spółka spożywcza.) Dnia 1. listopada 1904 rozpoczęła u nas «raiffeisenka» swoją działalność. Za krótki ten czas doszła do pocieszających rezultatów, które nam na walnem zgromadzeniu w niedzielę, d. 18. b. m. ku niemałej radości naszej podano do wiadomości. Najprzód przemówił, zachęcając do oszczędności, p. nauczyciel Gogulski do licznie zgromadzonych. Pamiętajmy na «czarną» godzinę, odmawiajmy sobie niepotrzebnych rzeczy, płacimy zawsze gotówką, szanujmy zdrowia i nie marnujmy czasu. Ktoby n. p. dziennie o jedno cygaro mniej wypalił i o jedną szklankę piwa mniej wypił, zaoszczędziłby sobie za 20 lat 2000 K. «Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka.» Po zajmującym tem przemówieniu podano nam przez Zarząd dokładne

sprawozdanie o działalności naszej «raiffeisenki», jak się przedstawia z końcem r. 1905.

Członków liczy 90 z wpłaconymi udziałami razem 900 K.

Wkładki na oszczędność wynoszą . . .	42.082·97 K
Udzielone pożyczki	33.348·— »
Wkładki w kasie centralnej	4.001·26 »
Czysty zysk	334·63 »
Obrót kasowy	145.726·43 »

Zakupiony przez kasę dom wartości 5.134·41 K przebudowany będzie na sklep i magazyn dla naszej spółki spożywczej, która również pociesza się rozwija. Otwartą została 22. września 1905. Członków obecnie liczy 100 i, jak rachunek z dnia 31. grudnia 1905 wykazuje, doszła już za ćwierć roku do czystego zysku w wysokości 461·68 K.

Jaka stąd płynie nauka dla ziomeków naszych? Gdzie się wgrzyły pijawki, tam nie pomogą czerwone programy i organizacje ani czcze deklamacje o oświeceniu, lecz tylko w czyn zamieniona chrześcijańska miłość bliźniego: więc zakładajmy «raiffeisenki» i łączmy je, o ile można, ze spółkami spożywczymi uczciwie prowadzonymi, a wyginą wszelkiego rodzaju trutnie i pijawki, t. j. wyzysk wacze naszego ludu. —

Ze Skoczowa.

(Rozbite zgromadzenie socjalistów.) Brawo, brawo wam, katolicy ze Skoczowa i okolicy. Dzielnieście bronili świętych swych uczuć katolickich w niedzielę, d. 18. b. m.! Partya bowiem socjalno-demokratyczna w Bielsku już od dawna zmierzda do tego, aby rzemieślników i robotników fabrycznych w Skoczowie pozyskać dla swego obozu. Ponieważ atak uczyniony przez socjalistów już przed czterema laty na Skoczów został całkiem odparty, postanowiła socjalna demokracja z powodu nadchodzących wyborów jeszcze raz z całą siłą uderzyć na Skoczów. Niezliczone «Zaproszenia», gęsto rozrzucone po mieście i okolicy, zapowiadały wielkie zgromadzenie socjalistów w przestronnej gospodzie żyda Urbacha w Skoczowie. Popołudniowym pociągiem przyjechał przywódca bielskich socjalistów, p. Arbeitel, powitany przez p. Farugę i Romankę ze Skoczowa. Sala była przepelniona tak, że mnóstwo ludzi na dworze stać musiało. Bez wątpienia Arbeitel niezmiernie się ucieszył, widząc tak wielkie żniwo dla przewrotnych zasad socjalistycznych. Lecz o zgrozo! Oprócz Farugi i Romanki ani jednego socjalisty nie było w sali! Katolicy, pouczeni już przedtem o zabiegach socjalistów, tłumnie przybyli na miejsce zgromadzenia, aby uroczystie wyrazić wierność swą dla Chrystusa Pana i nauki Jego. Dwóch gorliwych katolików, p. Kominek i Sojka, zajęło mównicę, oświadczając, że nie potrzebują fałszywych proroków ani ich słuchać nie będą. Wszyscy chórem powtarzali: «Precz z socjalistami, precz z fałszywymi prorokami!» Arbeitel, cokolwiek pomieszany, wstąpił na ławę, chcąc przemówić do ludzi. Powstający gwar i następnie wrzask nieznosny udaremnił usiłowania Arbeitla. Gdy mimo to Arbeitel z ławy zstąpić nie chciał, zaszamotało dwóch chłopów ława tak, że Arbeitel chcąc nie chcąc ustąpić musiał. W takiej rozpacz poślal Arbeitel po policję. Sam kierownik policji p. Kuczera, przybył

z trzema policyantami, lecz i to nic nie pomogło. Nikt się nie ruszył z miejsca, wszyscy oświadczyli stanowczo, że Arbeitlowi pod żadnym warunkiem nie pozwolą mówić. W takich okolicznościach nie pozostało Arbeitlowi nic innego, jak opuścić salę. Policya zaprowadziła go na bezpieczne miejsce. Tak zawiodły wszystkie nadzieje socjalistów co do zdobycia Skoczowa.

W naszym miasteczku mieszkają katolicy dzielni, którzy nigdy nie pozwolą, aby socjalizm jadł nauki swej zatrut spokojne stosunki nasze. Wreszcie dodajemy, że wcale nie jesteśmy zasadniczo za tem, żeby takim sposobem zwalczano nieprzyjaciela, nie przypuszczając go do słowa; lecz przypominamy sobie bardzo dobrze, że socjaliści nie inaczej postępują. Gdzie są w większości, tam przemocą i niesłychaną bezwzględnością mniejszość gnębią. A zresztą w niniejszym wypadku o zasadniczem gnębieniu słabszego mowy być nie może. Znamy bowiem aż do sytu nauki socjalizmu. Wiemy, że partya socjalno-demokratyczna, podtrzymywana głównie przez żydów, jest największym rozsądnikiem niedowiarstwa. Uduje ona, że chce polepszyć dolę robotników, co jest rzeczą chwalebna i nad czem Kościół katolicki od kolebki swej pracuje; ale zamiast oprzeć się na nauce Kościoła, ruguje religię z życia społecznego i stara się obalić porządek chrześcijański, by natomiast zbudować nowe społeczeństwo bez religii, bez Kościoła, bez prawa Bożego, bez małżeństwa sakramentalnego, bez prywatnej własności, bez różnicy stanów i bez władzy według woli Bożej rządzącej. Szalone iście przedsięwzięcie, któreby wywołało w świecie krwawe rewolucje i straszną walkę jednych przeciw drugim, stąd ciągłą anarchię i tyranję, a zupełny upadek prawdy i cnoty i wolności i pokoju i cywilizacji i miłości ojczyzny. Do tegoż celu dąży ta partya; tymczasem jednak dla oszukania łatwowiernych ogłasza, że szanuje religię jako rzecz prywatną i że chce wolności dla wszystkich. Obludne słowa, którym kłam zadają czyny; bo przecież przywódcy socjalizmu na zebraniach i w pismach znieważają nieraz rzeczy nam święte i drogie, to znowu miotają obelgi i potwarze na kapłanów, na biskupów i na Ojca świętego. Słusznie więc katolicy nazwaliście na owem zgromadzeniu socjalistów fałszywymi prorokami, gdyż oni wprawdzie przychodzą przyobleczeni w odzienie owcze, wewnątrz jednak są wilkami drapieżnymi. Przeto jeszcze raz: Brawo katolikom Skoczowskim! —

Z Trzyńca.

D. 18. lutego b. r. po nabożeństwie odbyło się walne zebranie tutejszej «Czytelni katolickiej» w obecności 64 członków. Pan prezes podał do wiadomości, że «Czytelnia katolicko-ludowa» istnieje już 10 lat a założycielem tej «Czytelni» był ś. p. ks. proboszcz Fr. Kozia, który na ten cel ofiarował 124 złr. i 45 ct., ażeby zakupić potrzebne sprzęty do «Czytelni» i różne książki, ażeby członkowie kształcić się mogli przez czytanie książek dobrych, za co powinniśmy wszyscy uczcić pamięć jego przez powstanie z miejsc, co się też stało. Dalej prezes podniósł, że należy się wdzięczność za ofiarność przedewszystkiem ks. prałatowi Wal-

potrzeba. Oto potrzeba mu świadomości, że razem z nim szczęśliwi są także i jego współbracia

Człowiek nie żyje tylko dla siebie «W szczęściu każdego są wszystkie cele,» powiedział nasz poeta, a św. Jan Złotousty jeszcze lepiej to wyraził, mówiąc: «Kto tylko dla siebie żyje a o innych nie dba, ten niepotrzebny jest na świecie i nie należy do ludzi.»

I słusznie. Zaden z nas sobie nie żyje, mówi pismo św., i tylko taki człowiek, który nie żyje tylko dla siebie, podoba się Bogu i ludziom jest przyjemny.

I przyznać trzeba, że owa wspólność i łączność w życiu są człowiekowi jakby wrodzone. «Zaden z nas sobie nie żyje» — z tego przeświadczenia powstały rodziny, powstały społeczeństwa i narody. Od kiedy ludzie zaczęli się rozwijać, poczęli uczuwać potrzebę łączenia się dla wspólnego dobra i dla wspólnego szczęścia. Ktoby więc dziś tylko o swoim myślał szczęściu i zadowoleniu a nie dbałby o potrzeby swoich współbraci, o potrzeby ogółu, ten wraca do dawnego stanu, cofa się i po prostu «nie należy do ludzi.»

Nie jeden mówi sobie: «Ja tam wszystkich nie zbawię, ani wszystkiego złego ze świata nie zgładzę, więc co się tam będę o innych troszczył, byleby mnie było dobrze.»

Prawda, że wszystkich naraz niepodobna

uszczęśliwić, ale w najbliższym kółku rodziny, przyjaciół i znajomych, można rozrzucić dużo posiewu na szczęście i zadowolenie, byleby była dobra wola ku temu.

Pomnijmy n. p., ile to smutku, rozterki, niezgody, nienawiści i zła wszelkiego rodzaju wypływa z jednego tylko źródła, z ciemnoty!

Czy nie mamy zatem obowiązku rozpraszać tę ciemność, a szerzyć światło wiary i wiedzy? «Oświata ludu dokona cudu,» mówi przysłowie, a ten cud to właśnie szczęście ludzkości. Kto zatem pragnie szczęścia nie tylko dla siebie, ale i dla swych współbraci, ten wszystkie swe starania i dążenia obróci ku szerzeniu oświaty.

Powie może znów niejeden: «Jużci nie wyjdę na rozstajne drogi mówić ludziom, boby mnie może nikt nie słuchał.» Od tego są pisma i książki.

Otóż to mamy, od tego są pisma i książki.

Ale pismo, którego nie czytają, to tak jako kaznodzieja w pustym kościele. Tu więc rzuca się w oczy pierwszy obowiązek: wobec współbraci rozszerzajmy pisma; lecz w teraźniejszych zepsutych czasach wychodzi więcej gazet i książek złych, których czytanie człowieka zamiast uszczęśliwić, do zguby zaprowadzić może. Więc jest znów naszym obowiązkiem, jako katolickich chrześcian, rozszerzać pisma i książki tylko dobre, a takie mamy Bogu dzięki w naszej «Czytelni».

A zaś trzeci obowiązek jest ten, aby przy każdej sposobności, przy każdym zgromadzeniu w «Czytelni» mówić o tem, cośmy w piśmie lub w książkach przeczytali. — Cobyśmy n. p. powiedzieli o gospodarzu rolniku, któryby napełnił stodoły zbożem i tam je pozostawił nietknięte? Oto nazwalibyśmy go albo głupcem, albo chciwcem nieużytecznym, bo przecież zboże na to się gromadzi, aby je następnie oddać na chleb dla współbraci.

Tak samo jest z owym pokarmem umysłowym, jaki czerpiemy z nowin i książek, nie na to gromadzimy go w głowie swej, aby on tam spoczywał bezpożytecznie, lecz na to, aby z tego był chleb dla współbraci. — To jest szerzenie oświaty.

Zdarza się, że i najlepsza gazeta lub najpiękniejsza książka jest rzeczą martwą i zimną dla człowieka nieświadomionego; ta sama rzecz jednak staje się żywą, interesującą, rozgrzewa mu serce i umysł, jeżeli się ją objaśni serdecznym słowem. W ten też jedynie sposób wyrabiają się ludzie oświeceni, którzy znów dalej «niosą przed narodem oświaty kaganiec».

Więc przy każdej sposobności, gdy zejdziemy się w naszej «Czytelni» lub też gdzieindziej przy uroczystościach familijnych, starajmy się pociągać ludzi mniej uświadomionych pomiędzy siebie, po-

czyńskiemu w Tarnowie, ś. p. ks. Mons. Świeżemu, ks. Mons. Sikorze i ks. prof. Londzinowi w Cieszyńsku, jakoteż głównemu Zarządowi »Szkół Ludowej« w Krakowie, Zarządowi »Oświaty ludowej« w Krakowie, którzy nadsyłali nam różne książki do Czytelni. Dalej wyjaśnia stosunki w »Czytelni« i co czynić należy, ażeby się można kształcić, ażeby »Czytelnia« nasza wzrosła przez przystąpienie nowych członków. Zachęcał do pracy, ażeby ożywić naszą »Czytelnię«. Wskazał na »Czytelnię katolicką« w Jabłonkowie, która posiada duży dom, gdzie się członkowie licznie schodzą, inteligencja, księża, nauczyciele, mieszczanie, rolnicy i rzemieślnicy i t. d., to powinno być dla nas przykładem. Dalej dziękował ks. proboszczowi Fr. Hawlasowi za bezpłatny lokal, który »Czytelni« odstąpił, w końcu dziękował członkom, którzy popierali go podczas 8-letniego urzędowania.

Nastąpiła półgodzinna przerwa celem zastanowienia się nad wyborem nowego wydziału. Nim nastąpił nowy wybór, zabrał głos ks. proboszcz Fr. Hawlas i w krótkich słowach objaśnił sprawę »Czytelni«. Proponowano na prezesa ks. proboszcza, którego też jednogłośnie wybrano, lecz ks. proboszcz nie przyjął prezesostwa, gdyż dużo ma pracy w szkołach. Na wniosek p. Fixka wybrano jednogłośnie prezesem p. Fr. Motzkę, zastępcą prezesa p. Teodora Gałuszkę, sekretarzem p. Fr. Płoszkę, kasyerem p. Fr. Tomankę, bibliotekarzem p. J. Jasickę, gospodarzem p. Fixkę, za rewizorów wybrano jednogłośnie p. J. Troszoka i p. J. Buzka z Trzyńca.

P. prezes podziękował członkom za wybór w kilku słowach, podniósł, jak dobrą i pożyteczną jest »Czytelnia« i jak mamy się starać o jej rozwój. Przyrzekł, że będzie się starał, co w jego siłach będzie, ażeby uzyskać nowy lokal dla »Czytelni«. Uchwalono następnie pobierać od członków jako wkładkę miesięczną 40 h. Poczem obrady przerwano.

O godzinie 4. popołudniu zebrał się na nowo członkowie licznie i rozpoczęto dalsze obrady. Na wniosek p. sekretarza uchwalono zakupić 300 książeczek dla członków, którzy za sztukę płacić będą 20 h, dalej uchwalono zakupić 6 książeczek dla męzów zaufania, którzy wybierać będą składki.

W końcu nastąpiła jeszcze raz debata co do wysokości wkładek. Niektórzy bowiem twierdzili, że uchwała powyższa nastąpiła za szybko. Rozchodzi się bowiem o wciągnięcie do »Czytelni« szerokiego mas, dlatego należy obniżyć wkładkę miesięczną, co też nastąpiło, gdyż ustanowiono ją na 20 h.

Na zakończenie p. sekretarz wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Piusa X. i na Najj. Pana Fr. Józefa I, który cała sala powtórzyła. —

Ze Zarzeczca.

W naszej wiosce już zaczyna się objawiać ruch. Z długoletniego uspienia budzi się młodzież tutejsza i poczyną rwać się do czynów. Wprawdzie nie wszyscy, ale też wioski naszej naraz nie zbudowano. Szczególnie kolonia Gołysz, która jest najdalej położona od Strumienia, ta przoduje, gdyż trzeba wiedzieć, że im bliżej Strumienia jakaś miejscowość leży, tem w głębszym śnie jest pogrążona. Młodzież ochocza do pracy, w niedługim stosunkowo czasie dała już cztery przedstawienia amatorskie, które działają jak prąd elektryczny.

Szczególnie ostatnie przedstawienie »Żyd w becze« wraz z monologiem »Żyd przed sądem«, które pod każdym względem świetnie wypadły,

uczajmy ich z miłością, a powstaną w ten sposób całe masy uświadomionego ludu, który oprze się wszelkim zamyśleniom i wpływom nieprzyjaciół.

Oto czego nam potrzeba, aby nam było lepiej na świecie. Ziszcza się wówczas owe życzenia szczęścia i pomyślności, któreśmy sobie u bram Nowego roku składali, i spełni się przysłowie, że »Oświata ludu dokona cudu«.

Nakoniec muszę jeszcze z ubolewaniem zauważyć, na co już także dziś uwagę zwrócono, że w ostatnich czasach pomiędzy członkami naszego Kółka, rzeczywiście tylko niektórymi, zapanowała jakaś niechęć, jakieś niezadowolenie, że niektórzy zaprzestali uczęszczać do »Czytelni«, zaprzestali czytać książki z biblioteki, z jakiego powodu niewiem, zdaje się, że jakieś nieprzyjacielskie wpływy się wkradły pomiędzy niektórymi, lecz mam nadzieję, że to znów się ułoży i że znów wszyscy będziemy się zgromadzać i czerpać z tego źródła nauki nam potrzebne rzeczy do szczęścia i zadowolenia.

Życząc naszemu Kółku i wszystkim członkom tu obecnym w tym nowym roku administracyjnym, który dziś zaczynamy, dobrego powodzenia, kończę staropolskiem: Szczęść Boże! —

tak podziały na starszych nawet, że się zaczyna interesować sceną i poznają, że teatr amatorski, to pokarm ducha, że ze zwykłą komedią płaczących się czasem po wsiach Czechów nie można go porównać. Amatorom należy się szczerze uznanie za trudy, tembardziej, że scenę swoim własnym kosztem zbudowali.

Mimo, że wydatki na ten cel były dosyć znaczne, chętnie dzielą się dochodami, z których część przeznaczają na udoskonalenie sceny a część na założenie ochotniczej straży pożarnej, do której założenia tutejsze nauczycielstwo poczyniło tak dalece przygotowania, że w marcu będzie można ją już ukonstytuować, tembardziej, że gmina chętna temu przedsięwzięciu, postanowiła przyczynić się subwencją.

Spółka drenarska doczekała się wreszcie planów, które dla naszej zupełnie równej okolicy dały wiele trudu w wykonaniu. Jednakowoż jeszcze przed rozpoczęciem robót ma przybyć nadzorca do zbadania terenu.

Mówiąc o drenarce, dodać należy, że u nas bardzo wielu gospodarzy jest, którzyby chętnie dali swe grunta drenować, ale wskutek braku spadku, inżynier, zdejmujący plany, mimo trudu i pracy nie mógł sporządzić planów. Przy tej sposobności powiedział, że dla naszej gminy jest konieczna potrzebna »Spółka wodna«, któraby wprzód uskuteczniła kanalizację, bo terazniejsze przykopy są niewystarczające a nawet źle rozmieszczone.

Ale żeby podobną spółkę założyć i działać skutecznie, należałoby, by cała gmina do niej przystąpiła, lub przynajmniej wszyscy mieszkańcy jednej kolonii.

Na to zaś potrzeba zrozumienia położenia i ducha organizacyjnego choć u kilku gospodarzy. Mamy jednak nadzieję, że to później da się wykonać, lecz lepiej byłoby to wcześniej uskutecznić, bo zdaje się, że nadejdzie czas, że z góry będzie nakazane ustawą grunta meliorować, a wtedy i koszta będą znacznie większe, bo rząd nie będzie pomagał, ale żądał. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Przesilenie węgierskie przybrało nową postać. Walka pomiędzy narodem i koroną zaostrzyła się znacznie. Jest coś ponuro groźnego w tych generalach powołanych do rządu, rozpędzających przemocą przedstawicieli narodu. Że doniosłość chwili odczuwają Węgrzy doskonale, o tem wątpić nie można; metoda, którą dziś do nich bywa zastosowana, nie różni się prawie niczem od tej, której używano w roku 1847 i 1848, i wówczas przemocą rozpędzano zgromadzenia komitatu i więziono niesympatycznych żupanów. W Węgrzech żyją jeszcze ludzie, w których oczach rozgrywały się owe epizody. D. 19. b. m. o godzinie 10. przedpołudniem rozpoczęło się posiedzenie. Izba przepełniona, zwłaszcza ławki lewicy i centrum. Galerye pełne. Wiceprezydent Rakovszky zabiera głos i oświadcza: »Zanim przejdę do porządku dziennego, muszę Wysoką Izbę podzielić się z wiadomością, że wbrew naszej konstytucji i postanowieniom naszych ustaw, najbliższa okolica gmachu sejmowego obsadzona jest przez wojsko. (Wielka wrzawa, okrzyki: hańba! wiedeński oprawca!) W całym Sejmie — mówił dalej Rakovszky — ustawiono policję, czem ograniczona jest nietykalność posłów i prezydium. Mimo tego wszystkiego pragnę, aby posiedzenie się odbyło; oświadczam, że wypełnimy nasze zadanie. Mam podać do wiadomości, że od prezydenta ministrów nadeszło pismo wraz z królewskim pismem odręcznym. Każę je otworzyć i odczytać. Sekretarz odczytuje odręczne pismo królewskie, mocą którego zwołany został Sejm na 19. b. m. Odczytanie odbywa się wśród ogólnego poruszenia, lecz przy względnym spokoju. Rakovszky mówi dalej: »Mam także podać do wiadomości pismo, które nadeszło wczoraj do prezydenta Justha: (Czyta): »Jaśnie Wielmożny Panie prezydencie!« (Okrzyki ze strony posłów: Kto podpisany jest na tym piśmie?) Rakovszky: »Podpisany jest generał-major Aleksander Nyiri, królewski komisarz z nieograniczoną pełnomocnictwem.«

Rozchodziło się o pisma rozwiązujące Sejm węgierski i ustanawiające generała Aleksandra Nyiri'ego królewskim komisarzem. Wiceprezydent prosił Izbę, ażeby go upoważniła do odesłania listów bez ich otwierania królewskiemu komisarzowi. Uchwalono nadto protest przeciw wdzieraniu się

w prawa zwierzchnicze Sejmu. Przewodnictwo obejmuje drugi wiceprez. Bolgar. Bolgar przemówił w te słowa: »Wysoka Izbo! Ponieważ porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został wyczerpany, pozostaje tylko ustanowienie terminu następnego posiedzenia. Proponuję, aby następne posiedzenie odbyło się we środę, d. 21. b. m. o godzinie 10. przedpołudniem.« Wniosek ten Izba przyjmuje. Posłowie wołają: »Protokół musi być dziś zatwierdzony.« Wskutek wrzawy, przewodniczący przerywa posiedzenie, po minucie otwiera je, oświadcza, że protokół będzie natychmiast uwierzytelniony. Gdy to się stało, przewodniczący posiedzenie zamknął. W pięć minut po zamknięciu posiedzenia, gdy wszyscy posłowie wyszli z sali, przybył silny oddział żołnierzy policyjnych i ustawił się wśród ławek i koło estrady prezydenta. Równocześnie do wszystkich kuloarów i korytarzy przybyły oddziały honwedów z najeżonymi bagnetami i tam się ustawili. Zebrana na galerii publiczność wszczęła wrzawę, wznosząc burzliwe okrzyki: »precz!« poczem zaintonowała pieśń Kossutha. W tej chwili wszedł do sali pułkownik I. pułku piechoty honwedów Fabricius i w otoczeniu 4 żołnierzy honwedów z najeżonymi bagnetami, udał się na estradę prezydenta, wydobyl odręczne pisma monarsze i odczytał je. Wśród wrzawy, słów jego nie słychać. Po odczytaniu oddalił się z sali. Tymczasem wszystkich wejść do sali pilnowała policja. Posłowie odeszli; do starć nie przyszło. Policja zajęła wszystkie lokalności parlamentu i opróżniła je. Wszystkie bramy oraz wejścia do lokalności Izby posłów opieczetowano. Cały parlament otoczony był wojskiem. Chociaż posłowie naznaczeni na 21. b. m. posiedzenie, to nie odbyło się ono, ponieważ zrozumieli, żeby ich wojsko natychmiast rozpędziło i rzeczywiście też d. 21. b. m. parlament był obstawiony masą wojska. W kraju dotąd jest spokój. Wszyscy jednak ciekawi co dalej będzie. —

— Traktaty handlowe z Włochami, Belgią i Rosją zostały już podpisane. Pierwsze dwa przedłożył rząd już Radzie państwa do zatwierdzenia i znajdują się one w komisji, zaś traktat z Rosją został dopiero w ubiegły czwartek podpisany w Petersburgu, więc dopiero za parę dni przedłożonym zostanie parlamentowi. W ten sposób pozawierała Austria traktaty z wszystkimi wielkimi państwami ościennymi, pozostają zaś jeszcze do załatwienia traktaty z małemi państewkami: Szwajcaryą, Serbią i Bułgarią. Największe trudności przedstawiało zawarcie traktatu z Włochami. Układy trwały dwa lata, kilkakrotnie były przerywane, a sytuacja bywała już czasami tak naprężona, że zdawało się, iż zachodzące różnice nie dadzą się wyrównać. Powodem tego zaś była ta okoliczność, że rząd austriacki, skrepowany uchwałami wiedeńskiej Rady państwa, tudzież Sejmu węgierskiego, nie mógł przyznać w nowym traktacie winom włoskim żadnych przywilejów celnych, jak to miało miejsce w dawnym traktacie. Uchwały te powzięły oba parlamenty w interesie austriackich i węgierskich właścicieli winnic, którzy skarżyli się, że konkurencja win włoskich rujnuje ich. Jakoż znowu przy rozpoczęciu układów zapowiedział rząd austro-węgierski, że w nowym traktacie cło od win włoskich musi być podwyższone z 7 K 60 h na 60 K od hektolitra. Prasa włoska podniosła z tego powodu ogromną wrzawę i dowodziła, że jeżeli wywóz win włoskich do Austrii ma być przez tak wysokie cło udaremniony, to Włosi wogóle nie potrzebują żadnego traktatu z Austrią. I gdyby rząd włoski poszedł za tym prądem, wytworzonym przez radykalną prasę, w takim razie wybuch wojny celnej między Włochami a Austrią byłby nieunikniony; — wszelako kierujący politycy włoscy przeczekali tę burzę dziennikarską i uznali, że skoro już niepodobna żadną miarą przysporzyć włoskim producentom wina korzyści w nowym traktacie, to może uda się zapewnić je innym warstwom ludności. Jakoż ze strony rządowej rozwinięto hasło podniesienia ekonomicznego ubogich i rozmaitemi klęskami elementarnymi, zwłaszcza trzęsieniem ziemi nawiedzonych prowincji południowych królestwa włoskiego, t. j. Sycylii, Apulii i Kalabrii. Ludność tych prowincji cierpi wielką nędzę, gdyż niema możliwości spieniężenia z jakim takim zarobkiem produktów ziemi, jak oliwek, cytryn, pomarańczy, migdałów i fig. Otóż staraniem rządu włoskiego było uzyskać w nowym traktacie z Austrią zupełne uwolnienie od cła dla tych właśnie artykułów i to mu się udało. Austrii zaś przyznali Włosi uwolnienie dla

drzewa, zarówno w stanie surowym jak i obrobionym, dla koni, tudzież dla rozmaitych półfabrykatów przemysłowych. —

RZYM. Encyklika papieska, wydana do francuskich katolików z powodu rozdziału Kościoła i państwa, potępia rozdział tych dwu potęg. Ojciec św. gani ostro uchwaloną przez parlament francuski ustawę rozdziałową i wzywa w gorących słowach tak biskupów francuskich jak duchowieństwo i wiernych do jedności, celem obrony religii. Ojciec św. oznaczył nowych biskupów na opróżnione stolice francuskie. Wszyscy przez papieża obrani biskupi przyjęli wybór. Znaczna ich część natychmiast wyjechała do Rzymu. —

HISZPANIA. Z takim nakładem cierpliwości i podstępów doprowadzona przez Niemcy do skutku konferencja marokańska jest dotąd źródłem ciągłych zawodów. Francja, mimo całej swej pojedynawczości, nie chce już w sprawie policyi skłonić się do dalszych ustępstw, Niemcy zaś chcą koniecznie w tej właśnie sprawie jak najwięcej wytargować. Pojawia się też przeróżne pogłoski o zewnętrznych rzekomo wpływach na tok rokowań. *«Matin»* podaje wiadomość, nie biorąc zresztą odpowiedzialności na siebie za jej prawdziwość, jakoby cesarz Franciszek Józef miał podjąć się pośrednictwa u cesarza Wilhelma, ażeby ułatwić rokowania pomiędzy Berlinem a Paryżem. Ten sam dziennik wspomina również o wdaniu się cara. Wiadomość o pośrednictwie cesarza austriackiego zbija stanowczo *«Neue Freie Presse»*. Najnowsze wiadomości z Paryża nie wróżą konferencji powodzenia, natomiast wiadomości z Berlina głoszą, że konferencja będzie miała pomyślny koniec. —

STANY ZJEDNOCZONE. Z Nowego Jorku donoszą, że obawiają się tam wybuchu wielkiego strejku robotników górniczych na kwiecień. W strejku weźmie udział przeszło pół miliona robotników. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa oświaty zamianował głównego nauczyciela polskiej paralełki przy c. k. zakładzie nauczycielskim w Cieszynie, p. Ottona Żukowskiego, nauczycielem głównym w Czerniowcach. Ze żalem żegnamy pana prof. Żukowskiego, który był wzorowym nauczycielem, wybitnym pedagogiem, czujnym ojcem i troskliwym wychowawcą powierzonej mu młodzieży a w szczerpym gronie znajomych cenionym przyjacielem i towarzyszem. P. prof. Żukowski przenosi się z dniem 1. marca b. r. na miejsce swej działalności. — Wydział krajowy zamianował prow. nauczycielki ludowe Annę Swoboda i Helenę Fiala definitywnie nauczycielkami miejskich szkół ludowych na Saskiej Kępie i na Wyższej Bramie. —

— **Prezydent rządu krajowego w Cieszynie.** W środę, d. 21. b. m. o godz. 1. w południe przybył do Cieszyna prezydent krajowy baron Heindol, witany na dworcu przez starostę p. Jiraskę, burmistrza dra Demla i wiceburmistrza dra Bukowskiego. O godz. 2. odbyły się przedstawienia w starostwie. Przybyli: duchowieństwo wszystkich trzech wyznań, urzędnicy, nauczyciele szkół średnich i szkół wydziałowych i ludowych. Grono nauczycielskie gimnazjum polskiego przedstawił p. dyrektor Winkowski, grono zas nauczycielskie polskiej szkoły ludowej p. Godłowski. Imieniem *«Związku śl. katolików»* i *«Dziełnictwa»* przedstawił się ks. aktuaryusz i proboszcz Dudek, imieniem *«Towarzystwa rolniczego»* pp. Cieńciała i Teper, imieniem polskiej *«Bursy»* dr. Farnik, imieniem *«Konwentu Elżbietanek»* kurator dr. Antoni Dyboski. Przedstawienia trwały bardzo krótko. O godz. 4. rozpoczęło się zwiedzanie miasta. Między innymi zwiedził też *«Dom Narodowy»*, najprzód biuro towarzystwa zaliczkowego, witany przez pp. dyrektorów, zwiedził dalej salę, która jest zarazem salą gimnastyczną dla uczniów gimnazjum polskiego i paralełki polskiej. W *«Czytelnii ludowej»* przedstawił się prezes Czytelnii p. Dyrna i prezes *«Sokoła»* p. profesor Galicz. Wstąpił też do biblioteki, gdzie podziwiał stare książki. W czwartek, d. 22. b. m. zwiedzał w dalszym ciągu miasto poczynawszy od kościoła parafialnego. Był także w gimnazjum polskim, bursie polskiej i polskiej szkole ludowej. —

— **Śląski Wydział krajowy** zamianował E. Bienert, nauczyciela przy II. szkole ludowej we Frydku, nauczycielem przy nowej szkole wydziałowej we Fryszacie, J. Wawrosza, kierującym nauczycielem przy szkole we Wendryni, Fr. Błażeja, kierującym nauczycielem w Jabłonkowie, P.

Terlika, kierującym nauczycielem w Trzanowicach, J. Tomka, kierującym nauczycielem szkoły czeskiej w Michalkowicach, J. Kłapsię, kierującym nauczycielem II. szkoły w Oldrzychowicach, M. Stuligłową, kierującym nauczycielem szkoły ludowej w Koniakowie, J. Siwego, kierownikiem szkoły ludowej w Grodziszczu, J. Bartównę, nauczycielką przy żeńskiej szkole ludowej w Polskiej Ostrawie. —

— **Śląski wydział krajowy** zamianował praktycznego lekarza dra Karola Reinhardta prowizorycznym sekundaryuszem w śląskim szpitalu w Cieszynie. — Prosimy P. T. wydział krajowy, by całą swą powagą wpływał na dyrekcję szpitala i znajdujące się tam dyakonise, aby zawsze bezzwłocznie spełniano życzenia pacjentów katolików, pragnących przyjęcia Sakramentów świętych.

— **Wieczornica.** We wtorek, d. 27. lutego b. r. urządza pol. Tow. gimn. *«Sokół»* w *«Domu Narodowym»* w lokalu stowarzyszeń na I. p. wieczornicę dla członków, połączoną z pogadanką, śpiewami i monologami. O godz. 12. uczta śledziowa. Wstęp dla druhów 1 K, dla Pań wolny. Początek o godz. 8. wieczorem. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Nowa ustawa wyborcza.** Do *«Czasu»* telegrafują z Wiednia, że Śląsk ma otrzymać 15 mandatów, Polacy 3, Czesi 2, Niemcy 8. —

— **Komitet opiekuńczy** Pań Polek przygotuje znów na 11. marca przedstawienie amatorskie. Tym razem odegrane zostaną dwie wesołe jednoaktówki: *«Ciocia Femcia»* Madeyskiego i *«Posażna jedynaczka»* Fredry. Próby są już od dłuższego czasu w toku. Wybór sztuk, jako też doskonała obsada ról i staranna reżyserja zapewnią przedstawieniu powodzenie artystyczne. Mamy więc nadzieję, że i P. T. Publiczność pospieszy z zakupnem biletów i zapełni szczerze salę, zasilając jednocześnie fundusz obiadowy dzieci polskiej szkoły ludowej. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze. —

— **Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“.** Jak przeszłego roku tak i tego roku odprawione zostanie w piątek, dnia 2. marca b. r. o godz. 9. przedpołudniem w kościele parafialnym w Cieszynie w myśl ustaw (§ 13) uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych członków *«Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra»*, na które wszystkich żywych członków i nabożną publiczność zaprasza *Wydział*. —

— **«Znicze».** Wskutek zapytań z kilku stron, na czyje ręce mają przesyłać pieniądze ci, którzy chcą się zapisać w poczet członków wspierających *«Znicze»*, prosimy uprzejmie o łaskawe przesyłanie pieniędzy wprost na ręce skarbnika naszego towarzystwa Franciszka Bogocza, śl. fil. w Krakowie, który ich odbiór stwierdzi pokwitowaniem i należnem podziękowaniem. —

— **Kradzieże** mnożą się w Cieszynie w zastraszający sposób. W nocy z 18. na 19. b. m. skradziono w sklepie bławatnym Elzy Fischel przy ulicy Zamkowej różne towary wartości 2555 K. Sprawcy nie zostali dotąd wydłedzeni. — P. Pawłowi Mjtrędze, chałupnikowi z Łyżbic skradł złodziej kieszonkowy w arcyks. propinacyi w Rynku w Cieszynie 164 K. —

— **Pod adresem „Czytelnii polskiej“ w Michalkowicach** jestem zmuszony wystosować publicznie następujące pytania: 1. Czy otrzymała złożone przez teologów Polaków we Widnawie, a przesłane przezemnie d. 17. grudnia 1905 K 12.50 na *«Gwiazdkę»* dla ubogich dzieci? 2. Czemu tej składki dotąd nigdzie nie pokwitowała, pomimo tego, że kwitowała inne w *«Dzienniku Cieszyńskim»* (niestety tylko, choć odezwę dla zbierania składek umieściła także w *«Gwiazdce»*) i pomimo tego, że zażądałem pokwitowania, lub przynajmniej potwierdzenia odbioru kartą korespondencyjną z d. 4. lutego 1906, wysłaną w braku innego adresu pod adresem kierownika polskiej szkoły w Michalkowicach? 3. Czy takim postępowaniem myśli sobie *«Czytelnia»* zjednać na przyszłość ofiarodawców? *Al. Gabuszka*, słuchacz teologii we Widnawie. —

— **Z czerwonego obozu.** Co się przydało naszemu *«czerwonemu»* Tadeuszkowi, sławetnemu wydawcy *«Przewrotnika Śląskiego»*? Onal by się był dostał do *«kozy»*. Napisał kłamstwa o ks. proboszczu w Łękach w swoim *«Przewrotniku»*, a kiedy otrzymał sprostowanie, a nie chciał je wydrukować, byliby go za to dnia 20. b. m. o mało nie wsadzili *«do dziury»*. I musi teraz kosztować sprostowanie umieścić a jeśli jeszcze za popełnione dotąd kłamstwa wstydzić się potrafi,

to już wszystko stracone. Dobra nauczka dla czerwonego bractwa. —

— **Znowu jeden.** Towarzysz Antoni Lorenz w Teesdorfie sprzeniewierzył w Kasie oszczędności robotniczej 1000 koron, chciał się zabić, kiedy go miano uchwycić, lecz zamach się nie udał. Został aresztowany i będzie stał przed sądem przysięgłych we Wiener-Neustadt. — P.

— **Na Internat im. bł. Melechiora Grodzieckiego w Cieszynie** złożyli: p. Józef Mola, siedlak w Czechowicach: zebrane przy weselu p. Maryanny Urbańczykówny z p. Wojciechem Andrzejem 3 K 12 h; składka zebrana na balu Kółka rolniczego w Czechowicach 8 K 10 h; p. Jan Haramus w Cieszynie 1 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; ks. Ludwik Knyps, administrator we Fryszacie: nie przyjęte od F. N. we Fryszacie 6 K 80 h. Datki nadsyłać należy pod adresem: Ks. Andrzej Bielek, ksiądz-cobiskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły lud.** *«Macierzy szkolnej»* w Cieszynie złożyli: W. p. Fiala 2 K; p. Godłowska 1 K; p. Góralowa 2 K; p. Kaszyckowa 2 K; p. Wierzbicka 2 K; p. Stocowa 3 K, nadto zamiast biletów na przedstawienie *«Grubych ryb»*: p. Blachut 2 K; Falkensteinówna 2 K 40 h; p. Godłowski 2 K; p. Góralowa 2 K; p. Hecz kowa z córką z Koszarzysk 4 K; p. Koźdoń 5 K; p. Majówna 2 K. Wszystkim Dobrodziejom składa serdeczne podziękowanie *Komitet*.

— **Na Macierz szkolną w Cieszynie** złożyli: p. Karol Gonsiorek, nauczyciel w Dąbrowie, składka zebrana na walnem zgromadzeniu straży ogniowej w Dąbrowie 3 K 16 h; składka zebrana na odczycie p. nauczyciela Jana Kotasa w *«Jedności»* III. w Rychwałdzie 4 K 80 h; p. Jan Kaduła, ślusarz, p. dr. Jan Buzek, lekarz, p. Anna Buzkova, żona lekarza, p. Feliks Faltus, ślusarz, p. Franciszek Harok, gospodźki, p. Fryd. Kretschmann, kierownik szkoły, p. Samuel Storch, kupiec, p. Jan Chromik i p. Karol Gonsiorek, nauczyciele w Dąbrowie i p. Franciszek Skulina, górnik w Karwinie po 2 K; p. Bolesław Zaremba, inżynier w M. Ostrawie 4 K i p. A. Zajchowski, inżynier w M. Ostrawie 6 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. inżynierowej Wojnarowej w Łazach. Czytelnia katolicko-ludowa w Jabłonkowie, połowa składki zebranej na walnem zgromadzeniu 8 K 50 h; p. Stanisław Deszcz w Chrzanowie 3 K; p. Julian Papara we Lwowie 120 K; Komitet Lwowski *«Macierzy»* 31 K 19 h; p. Olga Michejdówna w Nawsiu, składka i podatek 4 K; p. Tadeusz Pelczarski, profesor w Stanisławowie 2 K; p. dr. Stanisław Ożanowski w Uhnowie 20 K; p. Adam Wojdałowicz, kierownik szkoły w M. Ostrawie 2 K; Wydział Kółka rolniczego w Cierlicku, część dochodu z zabawy 5 K 35 h; p. Artur Zaremba-Cielecki w Hadynkowcach 100 K; p. Jan Michalik, właściciel cukierni w Krakowie 2 K; p. Bolesław Michalik, leśniczy w Szczecze 2 K; p. Andrzej Mienciel w Boguszowicach 3 K; pp. drowie Domnik-Rybaszewscy w M. Ostrawie 10 K; Kasa zaliczkowa rolnicza i rzemieślnicza w Samborze 100 K; Towarzystwo zaliczkowe w Grybowie 20 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K.

— **Na Bursę polską w Cieszynie** złożyli: p. Julian Papara we Lwowie 40 K; p. Józef Farny, kierownik szkoły w Nawsiu, dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego, urządzonego w Jabłonkowie przez Jaki Kółko pedagogiczne 62 K 83 h. —

— **Z Grodziszcz.** W poniedziałek, d. 26. lutego b. r. wstępuje w stan małżeński p. Helena Kaszperówna z p. Pawłem Czerlakiem, c. k. komendantem posterunku żandarmeryi w Dolnych Domasłowicach. Młodej parze: *«Szczęść Boże!»*. —

— **Z Jabłonkowa.** We czwartek, dnia 15. b. m. odbył się przy asyście ośmiu księży pogrzeb zmarłej siostry Hyacenty tutejszego klasztoru Elżbietanek. Zmarła była bardzo lubiana od wszystkich i najmiłszem zadaniem jej było pielegnować chorych, dlatego też udział w orszaku pogrzebowym był nader liczny, niestety zdziwiło wszystkich, że gmina nie była zastąpioną ani przez jednego członka wydziału, jak się to praktykuje po innych miastach. *R. i. p.* —

— We czwartek urządziła tutejsza *«Czytelnia»* przedstawienie amatorskie. Odegrano sztukę: *«Syn marnotrawny»* dla ludu miejskiego, w niedzielę znów dla okolicy miasta. Ludzi przybyło bardzo wiele, bo amatorzy nasi znani już są ze swej żywej i pięknej gry. We środę popołudniu sztuka ta będzie po raz trzeci odegrana dla młodzieży szkolnej po niższej cenie. Amatorom jako wszystkim dobrodziejom i przyjaciółom *«Czytelnii»* serdeczne Bóg zapłać! —

— **Z Ochab.** Donoszę, że w naszej gminie na dobre rozgościł się też c. Dotąd zabrał on dwoje dzieci, 12-letniego chłopca i 6-letnią dziewczynkę. Dzieci szkolne zapadają licznie na tę chorobę i tymi dniami posłał p. nauczyciel 2 uczniów do domu ze szkoły, u których pokazały się oznaki tęcza przez wymioty. Tegoroczna zgnęła zima, wlekańca się w nieskończoność, bardzo sprzyja tej przykrej chorobie i zdaje się, zabierze jeszcze z sobą niejedną ofiarę do wieczności. Nasza gmina, nazwana *«żabia okolica»* jest bardzo niezdrowa i po-

przerzynana samymi stawami, przez całe lato aż do późnej jesieni napuszczonymi wodą, stąd ciągle wyziewy zanieczyszczają powietrze i wywołują w organizmie ludzkim różne słabości i choroby. To też tu przez cały rok wielu dzieci choruje na »zimnicę« i są wypadki, że żadnym lekarstwem tego pasożyta wypędzić nie można. Władze sanitarne starostwa dokładają wszelkiego starania, by tężec, tę niebezpieczną chorobę, o ile można zlokalizować. —

— **Z Ogródzonej.** Tutejsze »Kółko rolnicze« urządziło w niedzielę, d. 18. b. m. śliczną zabawę. Odegrano dwie sztuki: »Kulturnik« i »Żyd w becze«. Amatorzy z sąsiedniego Kisielowa i Golezowa wywiązali się świetnie ze swego zadania. Pan kierownik szkoły Borkowski z Kisielowa to prawdziwy i rodzony artysta. Z swoim młynarzem i żydem Salamonem mógł by spokojnie puścić się i na największą miejską scenę i być pewnym zupełnego powodzenia. Pan Palarczyk z Golezowa jako Filip Sterkał grał po mistrzowsku. O jego »kulturniku« mówi obecnie cała wieś. Również doskonale oddał pan Badura z Golezowa ojca Filipowego, a później wójta. O pannach Halamówniej i Kubicyusówniej i o panach Karolu Stwiertni i Pawle Braku z Kisielowa nikt by nie powiedział, że dopiero po raz drugi w swym życiu publicznie, występują. Grali bowiem tak naturalnie i byli tak pewni swego, jak zawodowi artyści. Wielka w tem zasługa p. Borkowskiego, który zupełnie słusznie i z najlepszym powodzeniem opiekuje się i dorastającą młodzieżą. Licznie zebrana publiczność zapewniająca szczerze i ostatni kącik wielkiej i gustownej ozdoby sali gospody p. Zajonca ubawiła się jak najlepiej i nie szczędziła rzetelnie zasłużonych oklasków. Dźwięki dziarskiej kapeli zniewoliły młodszych do ochoczych tanów aż do rana. Kuchnia, napoje i obsługa gospodnego p. Goldfingra zasługują również na wszelkie uznanie. Zarząd Kółka rolniczego dziękuje niniejszem jak najserdeczniej wszystkim pp. amatorom i amatorom za ich trudy i prosi o łaskawą dalszą pamięć. Dziękuje również i tym z sąsiednich gmin, którzy nie mogąc osobiście wziąć udziału w zabawie, wobec szlachetnego przeznaczenia czystego zysku na cele ochotniczej Straży ogniowej w miejscu, posłali wstępne. —

— **Z Pastwisk.** W sobotę, d. 17. b. m. znaleziono rano na polu obok »Bożej Męki« zwłoki Andrzeja Kantora, palacza z drukarni Prochaski w Cieszyńcu. S. p. Kantor, który był nałogowym alkoholikiem, prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym zbłądził z drogi i zmarł. —

— **Z Pogorza.** Z d. 1. marca b. r. wchodzi tu w życie nowa składnica pocztowa, która mieć będzie połączenie raz na dzień z pocztą w Skoczowie za pośrednictwem posłańca pieszego. —

— **Ze Sibicy.** Młodzież Sibicka urządza w sobotę, dnia 24. lutego 1906 w restauracji p. Józefa Zöllnera przedstawienie amatorskie, na które niniejszem zaprasza. Odegrane zostaną dwie sztuki p. t.: »Zasługami z przeszkodami«, komedia w 1 akcie przez E. Labiché i »Błądek opętany« krotkochwila w 1 akcie przez Wł. L. Anczyca. Po przedstawieniu: Tańce. Początek ściśle o godzinie 7. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K 50 h, II. miejsce 1 K, III. miejsce 70 hal.; wstęp na salę 50 hal. Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne. —

— **Ze Skoczowa.** († Mikołaj Sperling.) Zmarł tu d. 14. b. m. Mikołaj Sperling, właściciel domu i siodlarz. Ogromny udział wiernych z bliska i daleka w pogrzebie jego dał świadectwo nadzwyczajnego szacunku, jakiego zmarły w naszej parafii ogólnie doznawał. Był to mąż wielkich cnót i zalet, głębokiej bogobojności i serdecznej przychylności do Kościoła. Wszystko dla powiększenia czi i chwały Bożej było hasłem jego życia. Ufundował on krzyż drewniany, a przed rokiem jeszcze piękny krzyż kamienny, który zaczął ozdobą naszego miasta nazwać można. Największą zasługą zmarłego jest i będzie po wszystkie czasy drogo-cenny posąg bł. Jana Sarkandra przy drodze kolejowej, który on już przed laty wielkim nakładem dał postawić. Dlatego pamiątka tak rzadkiego i zacnego męża niewygasła będzie w sercu każdego prawdziwego czciciela naszego bł. męczennika. Niechże go Pan Bóg za przyczyną bł. Jana Sarkandra za pobożne jego czyny hojnie wynagrodzi we wieczności! —

— **Ze Skrzeczonia.** Czegośmy od dawna się spodziewali, nastąpiło dziś, bo wybory do przełożenia gminnego odbyły się nareszcie dzięki usiłowaniu partyi dbającej o ład i pomyślność gminy w obecnej chwili. Walka zaważyła na obu stronach do ostateczności, oko za oko, ząb za ząb;

jednak nasi zwyciężyli. Do przełożenia wybrano ludzi nader stalego charakteru i spodziewamy się, że zabyśnie jutrenka lepszej przyszłości. Przełożonym gminy wybrano: P. Józefa Szewczyka, właściciela gruntu. Pierwszym radnym p. Alojzego Jezyszka, drugim radnym p. Franciszka Halouskę, trzecim radnym p. Alojzego Zetkę. —

— **Ze Strumienia.** W niedzielę, d. 18. b. m. wybuchł tu pożar w stodole p. Niemczyka. Straż pożarna pod kierownictwem p. Müllera zjawiała się bardzo szybko na miejscu pożaru i w krótkim czasie udało się jej ogień zlokalizować. —

— **Ze Zabrzega.** (Przedstawienie.) »Czytelnia« tutejsza urządza w niedzielę, dnia 25. lutego b. r. przedstawienie amatorskie: »Żyd w becze« i »Błądek opętany« w gospodzie p. Elsnera, na które się bliższych i dalszych uprzejmie zaprasza. Początek o godzinie 7. wieczorem. —

Rozmaitości.

— **Katolicy!** Słuchajcie, jakie świadectwo daje jeden z kierowników socjalnej demokracji w Austrii dr. Karpeles swym towarzyszom: »Robotnicy nawykli do tego, żeby słuchać głosu swej organizacji nawet wtedy, kiedy się od nich wielkich żąda ofiar.« Jeżeli socjalistyczni robotnicy gotowi do wielkich ofiar nawet wtedy, kiedy ich przywódca ciągle religię katolicką chcą zniszczyć za pomocą gazet i zgromadzeń, czyż nie jest to wstydem dla katolików, że nie chcą nawet rocznie kilka koron ofiarować na czytanie dobrych gazet? Pamiętajcie o nauce, jaką daje wam Francja i nie tylko sami popierajcie i czytajcie katolickie gazety, ale starajcie się o nowych prenumeratorów dla gazet katolickich między krewnymi i znajomymi. Bo tylko przez katolickie gazety dowiecie się, jak to kłamstwem i obłudą walczą wrogowie Kościoła przeciw religii a ponieważ to za pomocą złych gazet czynią, dlatego obowiązkiem katolików jest wyrzucać takie gazety a pobierać katolickie. Czytelniku, który przypadkowo czytasz to, czy może już nie jesteś katolikiem prawdziwym, ale tylko pisany na papierze za katolika?! Wtedy nie rób wstydu katolikom, ale idź tam, dokąd sercem należysz! Albo też stań się znowu szczerym katolikiem i oświecaj się czytaniem dobrych książek i gazet! —

»Papista«.

— **„Zarząd Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej“** uzupełnił biblioteki 115 dawniej założonych czytelni w gminach: Osiek, Pisarzowice, Wilamowice (powiat Biała); Buczków, Lipnica górna, Mikuszowice, Sobolów, Żegocina (pow. Bochnia); Brzesko, Czchów, Dębno, Dzierżaniny, Maszkielice, Olszyny, Porąbka uszewska, Przybórz (pow. Brzesko); Barycz, Górki, Golcowa, Wesoła (pow. Brzozów); Grojec, Kościelec, Nawojowa Góra, Płoki, Poręba Żegoty, Rudawa, Rudno (pow. Chrzanów); Nieciecza (pow. Dąbrowa); Wojtkowa (pow. Dobromil); Krug, Łużna (pow. Gorlice); Rodatycze (pow. Gródek); Jastrzębia (pow. Grybów); Glinik polski, Harkłowa, Święcany (pow. Jasło); Niwiska, Przylęk, Krzesówka (pow. Kolbuszowa); Bolechowice, Czarna wieś, Kamień, Koscielniki, Liszki, Mników, Mogiła, Pleszów, Raciborowice, Rączna, Rząska szlachecka (pow. Kraków); Jasionka, Równe (pow. Krosno); Kamienica, Kasinka mała, Kasinka wielka, Tymbark (pow. Limanowa); Czaśzyn (pow. Lisko); Brzyskawola, Sarżyna (pow. Łańcut); Grochowce, Książnice, Padew narodowa, Przecław, Rzędzianowice, Wola wadowska, Złotniki (pow. Mielec); Droginia, Sidzina, Stróża, Wola Radziszowska (pow. Mysłenice); Nadwórna (pow. Nadwórna); Bojanów (pow. Nisko); Chomranice, Gołabkowice, Wielogłowy (pow. Nowy Sącz); Białe Dunajec, Olcza (pow. Nowy Targ); Dębowa, Kamienica górna, Pilzno (pow. Pilzno); Chorowice, Kręcin (pow. Podgórze); Czarna, Nockowa, Ropczyce, Skryszów (pow. Ropczyce); Słocina, Tycyn, Wysoka (pow. Rzeszów); Dobra szlachecka, Jaćmierz, Klimkówka (pow. Sanok); Kozłówek (pow. Strzyżów); Jastkowice, Domacyny (pow. Tarnobrzeg); Brozowa, Klikowa, Rudka, Wróblowice (pow. Tarnów); Frydrychowice, Głębówice, Graboszyce, Popiedz, Przeciszów, Radocza, Trzebieńczyce, Laskowa, Zawadka (pow. Wadowice); Siepraw, Sledziejowice (pow. Wieliczka); Miłówka, Łodygowice, Rychwałd, Sucha (pow. Żywiec); Karwina (Śląsk austriacki). Ogółem rozdano 2802 książek wartości 2459 K. Uprasza się P. T. członków o łaskawe nadsyłanie wkładek a P. T. kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań. —

— **Bebel jako spadkobierca.** Pyta się w ostatnim numerze »Gwiazdki« »przyjaciół« pana Tadeusza z »Robotnika śląskiego« już po raz trzeci w ciągu jednego roku, czy przywódca socjalistów Bebel 400.000 marek odziedziczonych według swojej obietnicy między ubogich towarzyszy rozdzielił i użala się, że dotąd żadnej odpowiedzi w »Robotniku śląskim« nie otrzymał. Otóż przekonany o tem, że »przyjaciół« wyjaśnienia tej tajemnicy za życia by się nie doczekał, boby organ obalamujących robotników śląskich ciał boleśnie do własnego ciała, chcąc ja ciekawość jego zaspokoić. Otóż dzielił już Bebel swoje pokazne dziedzictwo, ale z całej sumy przeznaczył tylko 45.000 marek dla kasy partyjnej, resztę zaś głębiej do własnej kieszeni schował. Nie źle uczynił, bo człowiek z tego tylko żyje, co sam zje, a swoim beblątkom też chce »coś« pozostawić, by się im brzuszkiem tak zaokrąglił jak ich noski i nożki według znanego wzoru semickiego. Bebel więc porzucił już »niedorzeczne«, jak się sam wyraża, »dzielenie«, tę największą ponętę i smacznego wabika, na którego dotąd chwytają swoje rybki. Bebel powiada dalej cynicznie, że zasady chrześcijaństwa: »Kto ma dwie szaty, niech daje jedną temu, co żadnej nie ma,« i »chcesz być doskonałym idź, sprzedaj wszystko, co masz a daj ubogim,« jego jako ateusza (bezbożnika) a socjalistę nic nie obchodzą. »Gdy na mnie za to napadają,« są jego słowa, »myślę sobie: cóż to szkodzi księżycowi, jeżeli pies na niego szczeka.« Także zasada! Jak się ma z kimś dzielić według przyrzeczenia, to najlepiej powiedzieć: »nie dam, bo bym moim nieprzyjaciółom zrobił radość,« postępując według ich zasad. W kieszeni więc Bebla są pieniądze lepiej schowane, niż w nienasyconych żołądkach towarzyszy. Nie ma przecież w świecie nic nad dobrą wymówkę, ta z wielu kłopotów człowieka wyrwie, jak widać i »towarzysza« Bebla. —

— **Odbudowanie Polski** zalecają gazety niemieckie »Staatsbürgerzeitung« i »Der Tag«. Pisma te dowodzą, że lepiej mieć samodzielną Polskę, aniżeli samorząd w Królestwie Polskiem, ponieważ przez samodzielną Polskę Rosja byłaby więcej osłabiona, a Niemcy, gdyby się przyczynili do odbudowania Polski, pozyskaliby życzliwość Polaków. — Oczom własnym nie chce się wierzyć, gdy się czyta podobne nowe projekty hakatystów, którzy do niedawna natrząsali się z mrzonek Polaków o możliwości odbudowania Polski. Teraz sami ją chcą odbudować! —

— **Polak zawstydzony przez żyda.** Z Sremu donoszą o następującym fakcie: Przed kilku laty był w Borku kupiec na zboże Rubin Wollmann. Ten jeździł po dworach z gospodarzem ze Skokówką przez lat wiele, aż wreszcie gospodarz oddał majątek synowi, który powrócił od wojska. — Na zamówienie syn zjechał przed żyda, a gdy w drodze przejeżdżał koło Bożej Męki, młody gospodarz, który przy wojsku liźnął wyższej kultury, nie zdjął czapki. Żyd to zauważył, ale przypuszczał, że może woźnica Bożej Męki nie spostrzegł. Gdy zaś i przy drugiej figurze tak samo sobie postąpił, kazał żyd nawrócić pod pozorem, że czegoś zapomniał. — Przed swoim domem w mieście zsiadł żyd z wozu i w te słowa się odezwał: »Ja z tobą jeździć nie będę, bo swej religii nie zachowujesz i nie szanujesz; wiesz, że mogę mieć przy sobie pieniądze i mógłbyś mnie zabić. Zostań z Bogiem! Autentyczne! —

— **Rosyjskie okręty wojenne,** pochwycone przez Japończyków w bitwie pod Tsuszimą, oraz wydobyte z dna morskiego pod Portem Artura i Czemulpo, są już włączone — jak donoszą »Petersb. Wied.« — do składu floty japońskiej, pod następującymi nazwami: Pancernik »Orel« (pojemność 1.500 tonn) — jako »Iwami«. Pancernik »Pereświet« (pojemn. 12.700 tonn) — »Sagami«. Pancernik »Połtawa« (pojemn. 10.950 tonn) — »Tango«. Pancernik »Cesarz Mikołaj I.« (pojemn. 9.700 ton — »Ikiszima«. Krążownik opancerzony »Bajan« (pojemn. 7.800 tonn) — »Azo«. Krążownik opancerzony »Warjag« (poj. 6.000 tonn) — »Soya«. Krążownik opancerzony »Pallada« (pojemn. 6.600 tonn) — »Tangaru«. Pancerniki obrony nadbrzeżnej: »Admirał Senjavin« i »Admirał Apraksin«. — »Minosima« i »Okino-sima«, oraz kontrtorpedowce »Biedowoj« — »Hełsuki«. Razem 10 okrętów o pojemności ogólnej przeszło 70.000 tonn. —

— **Próba uczciwości.** Znany bogacz amerykański, Morgan, założył się niedawno z jednym ze swych przyjaciół, że dowiedzie, iż niema w Nowym Jorku nawet 5 procent ludzi uczciwych. Celem dowiedzenia słuszności swej opinii, Morgan

kupił 100 małych portmonetek, włożył do każdej z nich 5 dolarów i adres osoby, do której miał rzekomo należeć woreczek. Portmonetki te Morgan porozrzucił sam niby nieumyślnie w teatrach, klubach, wagonach, na dworcach kolejowych i t. p. Z liczby 100 portmonetek zaledwie cztery zostały odesłane pod wskazanym adresem. Morgan zakład wygrał. —

— **Robotnik ministrem.** Trudne to do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Stało się to w Anglii. Ministrem został robotnik metalowy, John Burns. Pierwszy to wypadek w Anglii, by robotnik zasiadał na krześle ministerskim. Jako 10-letni chłopiec dostał się do fabryki świec, potem za agitację z roboty wydalon, w roku 1886 podczas demonstracji robotników niemających pracy aresztowany przez policję. W roku 1889 stał na czele wielkiego strejku robotników okrętowych i wtedy zyskał sobie wielkie wzięcie. W roku 1885 wybrano go do Rady państwa, a teraz jako 47-letni mąż stanu, który własną pracą zdobył sobie wiedzę i naukę, poszedł w zwykłym miękkim kapeluszu i krótkim surducie złożyć jako minister przysięgę królowi. Bynajmniej jednak nowy minister-robotnik angielski nie jest socjalistą, ani nim nigdy nie był, ale sprawiedliwym obrońcą praw ludu pracującego. —

— **Niewolnictwo w 20. wieku.** Niktby może nie wlerzył, że nie tylko w Turcyi, ale i w chrześcijańskiej Rosyi istnieje dotąd niewolnictwo, a więc człowiek nie jest uważany za stworzenie Boże, na obraz Jego i podobieństwo stworzone, tylko za rzecz bezmyślną, nie mającą czucia i rozumu, za rzecz, którą sprzedawać i kupować można wedle swej woli i widzi mi się. O tem to niewolnictwie opowiada w gazecie rosyjskiej „Nassa iżn” p. S. Protopopów, który na nie własnymi patrzył oczami. To niewolnictwo utrzymuje się dotąd pośród Jomudów w kraju Zakaspijskim. Handel niewolnikami, przywożonymi głównie z Persyi, prowadzi się jawnie. Cena niewolników waha się pomiędzy 100 rublami „za sztukę” i dochodzi nawet do tysiąca. Główny handel prowadzi się kobietami perskiemi, być może dlatego, że z mężczyznami trudniejsza sprawa. Dzieci, mających mniej niż lat 6, nie przywożą wcale. Handel ożywił się zwłaszcza na wiosnę r. z., wobec nieurodzaju i nędzy powszechnej w obwodzie Aschabadu, aułów: Achal i Nu-hur. Jomudowie kupują zwykle młode niewolnice, które używane są do najcięższych robót, jak n. p. do młócenia, mielenia w żarnach i robót w polu. Jomudowie żenią się czasami z niem, ale zwykle obchodzą się z niem, jak z bydłem roboczym. Życie tych niewolnic i niewolników jest tak nieznośne, że niejednokrotnie te ofiary popełniają samobójstwo. Całą drogę z Persyi spędzają kobiety na wielbłędach, a poganiacze uspakajają je batem i kijem. Inni mieszkańcy rosyjskiego Merwu, n. p. technicy, obchodzą się z niewolnikami lepiej, w każdym razie nie zmienia to stanu rzeczy. Trudno obliczyć, ile obecnie mają niewolników Jomudowie, ale jest pewną rzeczą, że ich przywożą wielu. Komisarze z pośród dawnych oficerów, przewodniczący w sadach miejscowych, gdzie często rozstrzygane są spory pomiędzy handlarzami a nabywcami, nie znając obyczajów Turkomanów, nie mogą rozpatrzyć się w położeniu, a zresztą mało na to zwracają uwagi. Skargi dochodziły już do prokuratora, ale ponieważ trudno walczyć ze złem od dawna zakorzenionem, przeto łączono je ze sprawą o porywanie narzeczonych i kupowanie żon. Można teraz mieć pewność, że przyszły sejm rosyjski zniesie to hańbiące Rosyą niewolnictwo.

— **Najbogatsi ludzie na świecie.** Niema w Europie, a nawet na całej ziemi państwa, któreby mogło się poszczycić tak wielką liczbą ludzi, posiadających kilka milionów majątku, jak Stany Zjednoczone północnej Ameryki. I jeżelibyśmy przyjęli, że miliony są błogosławieństwem dla państwa, że umożliwiają i podtrzymują w niem wielki przemysł, to Stany północne w Ameryce byłyby krajem najbardziej na ziemi błogosławionym. Same bowiem Stany Zjednoczone posiadają 4000 ludzi, mających po kilka milionów rocznego dochodu. Czy jednak te miliony, skupione w ręku kilku jednostek, mają rzeczywiście takie doniosłe dla państwa znaczenie — to jeszcze pytanie. Jednym z najbogatszych ludzi na świecie jest milioner amerykański, John Rockefeller; nie cieszy się on jednak w Ameryce zbyt wielką sympatią, a nawet jest postacią powszechnie nie lubianą, wyraz zaś niechęci ku niemu odbił się dobitnie na jednym ze zgromadzeń księży wszelkich chrześcijańskich obrządków, odbytem niedawno w Nowym Jorku. Postawiono tam między innymi wniosek,

że od człowieka, który jedną ręką kradnie, a druga daje, nie powinno się przyjmować pieniędzy na cele dobroczynne. Wniosek ten dotyczył Rockefellera. Bo Rockefeller rozrzuca pieniądze na cele dobroczynne, ale tylko dlatego, że chce ludziom zasypać oczy piaskiem, jak się to mówi, aby nie krytykowali znowu jego grabieży. Ale też Rockefeller pomimo wszystko jest człowiekiem, którego majątek — wedle statystyków amerykańskich, bo on sam nie wie nawet, ile ma pieniędzy — wynosi okragłą sumkę czterech miliardów, które, złożone na cztery procent, przynoszą mu 190 milionów czystego dochodu, że dziennie ma 550 tysięcy koron. Jeżeli nie ulega kwestyi, że Rockefeller jest najbogatszym mężczyzną w Nowym Jorku, to najbogatszą kobietą jest nie tylko w Ameryce, ale na całej ziemi, Hetty Green. Nie rozpoznała ona wprawdzie, jak Rockefeller, miliardami, jest ona tylko skromną milionerką, może jednak się poszczycić, że posiada trzysta milionów dolarów, zdobytych jedynie swoją własną pracą. Miss Green jest zjawiskiem, dobrze znanem na giełdzie nowojorskiej. Dzisiaj już starszka, 71-letnia, wdowa, pracuje jednak jeszcze ciągle, jakby największą przyjemnością znajdowała w pracy nad pomnożeniem swoich milionów, chociaż ma tylko dwoje spadkobierców, syna i córkę. Jest nawet tak skromną, że nie mieszka w Nowym Jorku, gdzie posiada kilka wspaniałych kamienic, ale w małej miejscinie Hoboken, gdzie wynajmuje umeblowany pokój z obsługą. —

— **Dobry humor** każdego człowieka nie może być niczem tak łatwo przyćmiony, jak chorobą albo niedyspozycją. Tem cenniejszą jest okoliczność, że istnieje przeciw temu leczniczy środek domowy, działający pewnie i szybko, balsam i maść centyfoliowa aptekarza Thierry'ego, których znakomite przymioty ogólnie są uznane. —

— **Kto chętnie pije Kakao,** niech spróbuje przynajmniej raz Kandol-Kakao Jana Hoffa, które ze wszystkich gatunków zawiera jak najmniej tłuszczu (19% w przeciwieństwie do często nawet ponad 50%) jest więc rzeczywiście najbardziej odtłuszczone, łatwo strawne a przy swoim nader miłym smaku, wskutek ścisłego połączenia ze słodem nadzwyczaj pożywnym i dla najsłabszego organizmu nadającym się napojem. Bardzo niska cena umożliwia używanie Kandol-Kakao w każdym domu. —

— **Utrzymanie zdrowia i oszczędność** stanowią dla każdego taką wartość co do tego prowadzi, zasługuje na szczególniejszą uwagę. To też najgoręcej polecamy naszym Paniom, ażeby przy stole nigdy nie brakowało „Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej”. Tak sama, jak niemniej jako obfita przymieszka do kawy ziarnistej, jest ona pod względem smaku i pożywności wymarzoną napojem, czego nikt nie zaprzeczy, kto tylko poznał jej zbawienne skutki. Każda oszczędna gospodyni spostrzeże z prawdziwym zadowoleniem, jak wiele zaoszczędzi przez używanie Kathreiner. Proszę jednak pamiętać o tem, że właściwy smak kawy ziarnistej posiada tylko prawdziwy Kathreiner w zamkniętych oryginalnych pakietach z wizerunkiem proboszcza Kneippa. Nigdy za wiele nie czynimy, jeśli jak najusilniej przestrzegamy przed innymi produktami palonymi otwarto ważonymi. —

Piśmiennictwo.

— **„Echo z Afryki”,** katolickie miesięczne pismo ilustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosyi 1 rb. Adresy dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracja „Echa z Afryki”). Warszawa: Redakcja „Przeglądu Katolickiego”, Krakowskiego Przedmieście 58. — Pan Rokicki przy kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach. Ofiary można też przysyłać wprost do generalnej kierowniczk Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr.

Maryi Teresy Ledóchowskiej, Roma, via dell' Olmata, 16. Treść 2. (lutowego) numeru: Kongres misyjny afrykański w połączeniu z piątym austriackim wiecem w Wiedniu, d. 21. listopada 1905. — Nowa łaska. — Podróż wśród gór Uruguru przez W. O. Daubenger'a, C. S. Sp. — Korespondencya misyjna: Pref. apost. Basutolandu (list O. Céneza O. M. I. — Drobne wiadomości misyjne. — Kronika Sodalicyi: Rzym, Wiedeń, Kraków. — Ilustracya: Armelina. —

Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 17. lutego: hektolitr pszenicy 18 K — h; żyta 10 K — h; jęczmienia 10 K 50 h; owsa 7 K 80 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 4 K 80 h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Pączków

tak wybornie smakujących i tak łatwo strawnych jak z

Ceres kokosowym tłuszczem

(z orzechów kokosowych)

pieczonych, nie otrzymamy.

Fabryka środków spożywczych Ceres w Ujściu n. L. (Aussig).

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres” podlega dozorowi chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony żądać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszyńsku, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów.

➔ Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. ➔
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

= HURTOWNY =

SKŁAD NASION

GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH

I

KWIATOWYCH

L. FREEGE

KRAKÓW.

Cenniki, specjalne oferty i wzory
nasion przesyłam na żądanie.

1860 ROK ZAŁOŻENIA 1860

PIERWSZA
KRAJOWA WZOROWO
PROWADZONA

SZKÓŁKA

DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPIPKOWYCH
I RÓŻ.

➔ Filia skoczowska ➔

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w Rynku, w domu bł. Sarkandera)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Choroby żołądkowe

są częstą następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które
występują zazwyczaj jako **brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy** i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń
zdrowia, jeżeli się nie poczyni zawczasie zaradczych kroków.
Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żo-
łądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako
maryacelskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających
żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z poucze-
niem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie
prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie
pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opako-
wanie w czerwonych szkatułach z obrazkiem
Panny Maryi jako marki ochronnej z po lipsemSkład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I.,
Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem
5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko
bez wszelkich innych kosztów.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilśni-
skie (drożdżowe), znakomite austriackie wina na-
turalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

5 koron i więcej

zarobku
dziennego.Towarzystwo domowych robót po-
ńczoszkowych.
Poszukujemy osoby obojga płci do
wyrobu pończoch na naszej maszynie.
Pojedyncza i szybka praca przez cały
rok w domu. Żadnych poprzednich
wiadomości nie potrzeba. Odległość
nie stanowi przeszkody, a my sprze-
dajemy pracę.Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga
Petrské nám. 7.—279.

ZARZĄD EKONOMII

hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach

poczta i stacya kolejowa Zebrzydowice, Śląsk austr.
sprzedaje

piękny, pomyślnie się rozwijający narybek karpia

w każdej ilości, po przystępnych cenach.



Prawniezastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko • Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Stynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 15 K 15 franko.Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultraprzeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrodzom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 flaki K 3 60 franko
tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sanerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

➔ W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach. ➔

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Żelazny handel

Tom. Górecki w Krakowie

poszukuje kilku rutynowanych

pomocników handlowych

oraz

panny sklepowe

zaraz do przyjęcia. — Świadczenia wymagane.

Fabryka chemiczna „Iskra“ w Krakowie

wyrabiająca pasty, lakiery etc. do czyszczenia obuwia,
pastę do czyszczenia metali, krochmal, knotki etc.

poszukuje zastępcy na Śląsk

któryby był dobrze zaprowadzony w handlach
korzennych. — Oferty: „Iskra“ w Krakowie.

Mam do sprzedania

narzędzia kowalskie

po moim zmarłym bracie,
jakoteż: 1 francuski
dobry miech, 2 ko-
wadła, 1 całkiem nowe, i wszystkie rzeczy, należące do kowal-
stwa. — Wiadomości udzieli Antoni Arkulawy w Strumieniu.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci naszego kochanego syna Ale-
ksandra, który po długiej i ciężkiej chorobie prze-
niósł się do wieczności składamy nasze serdeczne po-
dziękowanie Wielebnym księżom, proboszczowi i wikaremu,
także panu kierownikowi szkoły i wszystkim pp. nau-
czycielom, jako też i działwie szkolnej, dalej tym, co go
do grobu niesli i co świecili koło trumny. Wszystkim
wyróżamy szczerze i serdecznie: »Bóg zapłać!«

W imieniu w smutku pogrążonej rodziny

Wacław i Anna Graicar.

Ustroń, d. 20. lutego 1906.

Serdeczne podziękowanie składam wszystkim tym,
którzy z okazji śmierci

ś. p. Ferdynanda Dubnickiego

okazali nam swoje współczucie; przede wszystkim górni-
kom, którzy przybyli z wozem pogrzebowym z nowego
szybu z Łazów i też wszystkim biorącym tak liczny
udział w pogrzebie. Niech im to Pan Bóg stokrotnie
wynagrodzi. Imieniem w smutku pogrążonej rodziny:

Wacław Dubnicki.

W Górnej Suchej, w lutym 1906

Podziękowanie.

Szanownej Publiczności, która w smutnym obrzędzie
pogrzebowym mego męża ś. p. Mikołaja Sperlinga,
dnia 16. lutego 1906 w Skoczowie wzięła udział, a zwłaszcza
Przewielebnemu Duchowieństwu i Towarzystwu
ochotniczej straży pożarnej, składam niniejszem
najserdeczniejsze podziękowanie słowami »Bóg zapłać!«
za okazane mi współczucie.

Marya Sperling z rodziną.

Kółko amatorów teatru w Niem. Lutyni uprasza Sza-
nownych p. czytelników i amatorów innych teatrów o las-
kawę wypożyczenie sztuczki teatralnej p. n. „Sąsiedzi“ przez
Miarkę. Za natychmiastowy zwrot ręczy

Za Kółko amat.

Halfar Rudolf, nauczyciel

Tłuszcze

Głowy wieprzowe bez wszelkich kości
peldowane 100 kg. 100 K
wędzone 100 kg. 112 K

Pakiet pocztowy na próbę za pobraniem pocztowem.

Karol Hermann

p. Hajnik, Soller Komitat, Węgry.

Nie Maunthnera

lecz najlepsze i świeże

kwedlinburskie polowe i ogrodowe
nasłona są do nabyciau KAROLA SCHOLTISA, przedtem Pukalski
w Cieszynie, ul. Stefani nr. 39.

Czeladnika i ucznia

do nauki przyjmie

JAN BAJTLIK, kaflarz w Strumieniu.

Zdrowego silnego chłopca do nauki

przyjmie zaraz

Rudolf Quis, bednarz w Cieszynie

ulica Frysztacka nr. 30.

Miłośnikom kakao i czekolady najuścielniej zalecam

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,
jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie
sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniej-
szym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną -lwa-.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.

1/2 „ 50 „

Wszędzie do nabycia.



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej
calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demila; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-

tacie: Gustaw Ad. Ponca; w Karwinie: Stihel, księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.
Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h, od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 3. marca 1906.

Nr. 9.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Reforma wyborcza.

Długo oczekiwane, kilkakrotnie zapowiadane przedłożenie rządowe o reformie wyborczej okazało się d. 23. lutego w parlamencie w formie czterech zeszytów drukowanych, jak zwykle przedłożenia ustaw, oraz wstępu, który w streszczeniu podaje główne zasady reformy wyborczej.

Cała reforma wyborcza składa się z pięciu ustaw, a mianowicie:

1. Projekt ustawy o zmianie § 1., 6. i 7. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z r. 1867 względnie ustaw późniejszych z r. 1873, 1886 i 1896.

2. Projekt ustawy dotyczącej wyboru członków Izby poselskiej, razem z ordynacją wyborczą.

3. Projekt ustawy dotyczącej karnych postanowień dla ochrony wolności wyborów.

4. Projekt ustawy uzupełniającej § 16. ustawy zasadniczej z r. 1867 o reprezentacji państwa.

5. Projekt ustawy zmieniającej obecny regulamin Izby posłów.

Izba panów i posłów.

Pierwszem ważnym postanowieniem projektu rządowego jest, że członkowie Izby panów tak dziedziczni, jak i przez cesarza mianowani, mogą być wybrani do Izby posłów, a w tym wypadku przestają być członkami Izby panów na czas trwania ich mandatu poselskiego. Również i członek Izby posłów, powołany do Izby panów, nie może tam wejść tak długo, jak długo trwa jego mandat poselski.

Liczba posłów.

Izba posłów ma się składać z 455 członków.

Prawo wyboru i obieralności.

Czynne prawo wyborcze posiadać ma każdy mężczyzna po ukończeniu 24 r. życia, posiadający obywatelstwo austriackie, który w jednej gminie (lub na obszarze dworskim) w krajach reprezentowanych w Radzie państwa przynajmniej rok jeden mieszka.

Obieralnym na posła jest każdy mężczyzna o skończonym 30. roku życia, posiadający obywatelstwo austriackie przynajmniej od trzech lat i który tego prawa nie jest pozbawiony, albo od niego wyjęty.

Tabela narodowa.

Rząd dołącza do projektu swojego tabelę, w której na podstawie liczby ludności oblicza przyszły rozkład mandatów podług narodowości. Z tabeli tej wynika przedewszystkiem, że Niemcy otrzymają taką samą liczbę mandatów, jaką mają dotychczas, to jest 205. Czesi mają otrzymać ich 99 (obecnie 87). Polacy 64 (obecnie 72). Rusini 31 (z Galicji i Bukowiny) (obecnie 10). Słowacy 23 (obecnie 15). Serbowie i Krowaci 13 (obecnie 12). Włosi 16 (obecnie 19). Rumuni 4 (obecnie 5).

Według krajów koronnych rozkłada się cyfra 455 mandatów w sposób następujący: Austria niższa 55 (obecnie 46). Austria wyższa 20 (obecnie 20). Salzburg 6 (obecnie 6). Styria 28 (obecnie 27). Karyntya 10 (obecnie 10). Kraina 11 (obecnie 11). Tryest 5 (obecnie 5). Gorycja 5 (obecnie 5). Istria 5 (obecnie 5). Tyrol 21 (obecnie 21). Vorarlberg 4 (obecnie 4). Czechy 118 (obecnie 110). Morawia 44 (obecnie 43). Śląsk 13 (obecnie 12). Galicja 88 (obecnie 78). Bukowina 11 (obecnie 11). Dalmacja 11 (obecnie 11).

Ordynacja wyborcza.

Uprawnieni do wyboru w każdym okręgu wyborczym stanowić mają tylko jedno ciało wyborcze, wybierające jednego posła (zniesienie kuryi). Tylko w wiejskich okręgach wyborczych w Galicji wybierać się ma dwóch posłów a mianowicie względną większością głosów w ten sposób, że każdy wyborca oddać może tylko na jednego posła swój głos. Zapomocą tego systemu wyborczego — powiada przedłożenie — małym mniejszościom narodowym, znajdującym się w części okręgu wyborczego, zapewni się reprezentację. Na Morawach wprowadza przedłożenie kurye narodowościowe, w innych krajach może to być wprowadzone dopiero po urządzeniu katastru narodowościowego w Sejmach krajowych.

Przy tworzeniu okręgów wyborczych uwzględniono obok liczby ludności także siłę podatkową i stosunki kulturalne, ponadto starano się okręgi wyborcze skonstruować o ile możliwości z obszarów zamieszkałych przez ludność tej samej narodowości. W tym wypadku postępował rząd różnemi drogami. Między innemi na Śląsku i Bukowinie (a także w Czechach) starano się połączyć w okręgach wyborczych, terytoryalne w związku będące obszary, zamieszkane przez jedną narodowość w jedno, tak, że majoryzacja jednej narodowości przez drugą nie może nastąpić, w tych to okręgach.

Tam, gdzie miasta poszczególne pod względem narodowym różnią się od swego otoczenia, stworzono z nich, o ile możliwości, osobne okręgi wyborcze. System ten stosowano głównie na Śląsku i w Galicji.

W kwestyi stworzenia wiejskich i miejskich okręgów, to na Śląsku i Bukowinie zachowano na

Jura i Jonek.

Jura. Jak się mosz, byłeś gdzie, wiesz też tam co nowego powiedzieć?

Jonek. Wiesz, gdzie byłem? byłem w tej gminie, wiesz za Cieszynem, kandy to tych moc kominów jest.

Jura. Aha, już jo teraz wiem, bo moja staro już też tam garncę kupowała.

Jonek. I cóż tam nowego, synku, my już tam dość długo nie byli, opowiadać.

Jura. Byleś tam u mojigo szwagra i przyjecholeś rano, ale szwager był na szychcie a szwagrowka powiadała, iż dopiero przyjdzie aż o 12 ku obiadu. Słyszę dzwonić do kościoła i pytom się, co to będzie w kościele, a szwagrowka mi powiada, że to będzie żałobne nabożeństwo za zmarłego arcyks. Albrechta, jako się odprawio każdy rok w dzień śmierci jego.

Jonek. Na toś isto poszedł też do kościoła, żebyś się tam pomodlił.

Jura. Jużci; bardzo pięknie tam było to nabożeństwo odprawione.

Jonek. A ludzi było dużo, była też szkolno dziatwa ze wszystkich 11 klas, nauczyciele i nauczycielki, deputacja od weteranów, deputacja od hutników, ale urzędnika ani szkroboka ani jednego nie było w kościele.

Jura. Ale co straszego, na czy już o nim zapomnieli, przeca ich pierwej żywił.

Jonek. Tak świat teraz płaci dobrodziejowi i chlebowodawcy, to są nowe czasy.

Jura. No no, zaczekajmy, co dalej będzie, a wiesz jeszcze co więcej?

Jonek. Opowiadano mi, że tam ta Czytelnia katolicka ożyła, bo nieco spała. Wybrano naprzód na prezesa tego panoczka z tą białą głową, co go też nazywają drugim fozem, co też to gro na tych garganach w kościele. Ale on tego nie chciol przyjąć i prosił, żeby wybrano na prezesa tego tłustego pana, co się tak nazywo jako ten prezes w Skoczowie, żeby jeden był w Skoczowie a drugi niech będzie w Trzyńcu, i tu wszyscy zawołali: niech żyje i jednogłośnie wybrano go za prezesa.

Jura. Jo myślę, że to dobry wybór, bo to człowiek dzielny, poważny i bardzo lubiony między katolikami.

Jonek. Jo myślę, że się Czytelnia będzie rozwijała, bo jest teraz zapisanych 78 członków a jeszcze się dalej nowi zgłaszają.

Jura. Szczęść im Boże, coby ich było choć z 200, nowy prezes, jak mi mówiono, już się staro o nowy większy lokal na Czytelnię.

Jonek. A jako też tam mają się robotnicy, było też tam moc balów?

Jura. Ale synku, dyć tam było już balów aże 12.

Jonek. Nale co straszego, dyć to ani w miastach tela balów nie ma, na czy mają tela pieniędzy?

Jura. Myślę, że mają płótno w kapsie.

Jonek. A przecież zrobili w ostatnią sobotę mięsopustną nazwany „lumpenbal“.

Jura. Co to jest za bal?

Jonek. To się nazywo po naszymu bal charcharski.

Jura. Nale to tam wyrabiali, na możne niejednemu skrobokowi to bardzo pasuje i podoba się taki imię.

Jonek. Na musimy braciszku też tam kiedy zajść, cobymy też więcej zaś słyszeli.

Jura. A jak będzie ten nowy lokal na Czytelnię otworzony, to tam musimy się też iść podziwiać.

Jonek. Jużci.

Jura. Synku, dej se pozór, nie smykej się tela po dziedzinach, bo się zaś tęczek pokazuje.

Jonek. To jest prawda, ale jo ni mom strachu, bo się ta nimoc starego tacika już nie chyci.

Jura. Na dyć snoci ta nimoc i z wiatrem idzie.

Jonek. Dyć nie pleć; to zaś cosi nowego, o czym ani jeszcze dochtorzy nie wiedzą.

Jura. Na skądże ji tela to powietrze do Ochob naniósło?

ogół dotychczasowe okręgi miejskie, w Galicyi i Czechach liczba miast przyłączonych do okręgów miejskich doznała znacznego powiększenia. Z miast większych otrzyma Wiedeń 28 mandatów, Praga (bez przedmieści 8), Lwów 4, Kraków 3, Czerńowiec 2, inne większe miasta po 1 mandacie. Miasta, na które przypada więcej, niż jeden mandat, podzielone zostały na stosowną liczbę okręgów wyborczych.

Każdy wyborca mieć będzie tylko jeden głos. Obowiązku wybierania niema. Prawa wyborcze ma być dokonane w tej gminie, w której wyborca, licząc od dnia rozpisania wyborów w tył, przynajmniej przez jeden rok mieszka.

Postanowienia, kto traci prawo wyborcze, zostały w porównaniu z dzisiejszemi nieco rozszerzone.

Czystość wyborów.

Listy wyborcze muszą być przez 14 dni w urzędzie gminnym, (w miejscowościach o 20 000 mieszkańców przynajmniej przez 8 godzin dziennie) do przeglądnięcia wyłożone. W tych miejscowościach muszą być takie listy na czas wydrukowane i po cenie kosztu, na żądanie sprzedawane. O reklamacyach rozstrzygają starostwa i wyższe władze polityczne. Przy samym akcie wyborczym mają być dopuszczani wyborcy, opatrzeni w kartę legitymacyjną w miarę potrzeby po jednym do głosowania, a po oddaniu głosu muszą lokal opuścić. W najbliższem otoczeniu lokalu wyborczego wszelka agitacja jest niedopuszczalna. Do komisji wyborczej trzech członków przeznacza urząd gminny, a trzech komisarz wyborczy, 6 tych członków wybiera siódmego. Przy obliczeniu głosów rozstrzyga absolutna większość. Natomiast jeżeli w jednym okręgu wyborczym wybranych ma być dwu posłów (w Galicyi tylko), to wystarcza względna większość, jeżeli ta wynosi więcej, niż trzecia część wszystkich oddanych głosów. --

Wolność wyboru.

Dotychczas obowiązująca ustawa zawiera tylko przepisy karne przeciw przekupstwu wyborczemu i fałszowaniu samego głosowania, jak i jego wyników. Przepisy te nie mogą wystarczyć wobec wprowadzenia nowych wyborów i dlatego projekt powyższej ustawy zawiera nowe postanowienia karne. Projekt tej ustawy zawiera 16 paragrafów, a ma moc obowiązującą dla wyborów do Izby posłów, do Sejmu, Rad gminnych i powiatowych. Kto rozmyślnie powstrzyma mającego prawo głosowania od oddania głosu, ofiarowując mu za to pieniądze, lub też płaci mu za

to, aby głosował na daną osobę, ten również, kto każe sobie płacić za wstrzymanie się od głosu, lub każe sobie płacić za głos, podlega karze aresztu ścisłego od 1 do 6 miesięcy.

Kto uprawnionemu do głosowania, lub blisko niego stojącej osobie grozi, aby zmusić go do zaniechania oddania głosu, lub oddania go na pewną, wskazaną osobę, podlega karze aresztu od 1 do 6 miesięcy.

Kto rozmyślnie rozszerza nieprawdziwe wiadomości o miejscu i czasie wyboru, o ustąpieniu jakiego kandydata, lub też inne pogłoski, mogące wpłynąć na przebieg i rezultat głosowania, podlega karze od tygodnia do 3 miesięcy aresztu zwykłego. Kto przy wyborze fałszuje oddanie głosów i wynik głosowania, kto wpisuje do kartki wyborczej inne nazwiska, niż mu wyborca polecił, kto zapomocą fałszywej legitymacyi chce wykonać prawo wyboru, które mu nie przysługuje, lub wykonywa przysługujące komu innemu prawo wyborów bez jego zezwolenia, podlega aresztowi zwykłemu, lub ciężkiemu, od 1 do 6 miesięcy.

Jako nowy rodzaj oszustwa wyborczego wprowadza tu ustawa wpisanie do kartki wyborczej innego nazwiska, niż to, które wyborca wpisującemu polecił. Tym sposobem chce ustawa uchronić analfabetów od oszustw, jakichby można dopuszczać się na ich niekorzyść.

Kto przywłaszcza sobie cudzą legitymację, usuwa i przeszkadza wyborcy w oddaniu głosu, podlega karze aresztu od tygodnia do 3 miesięcy.

Kto za drugiego z jego porozumieniem wykonywa prawo wyborcze, lub kto umożliwia drugiemu wykonanie za siebie prawa wyborczego, podpada karze od tygodnia do 3 miesięcy aresztu.

Kto przeszkadza w czynnościach wyborczych, usuwa, rozrzuca lub niszczy oddane kartki, albo listy wyborcze, podpada karze ciężkiego aresztu od tygodnia do 3 miesięcy.

Kto uniemożliwia zgromadzenia wyborcze po rozpisaniu wyborów, nie dopuszcza na nie wyborców, nieuprawniony wpada na nie, niepokoi obecnych i gwałtownie sprzeciwia się osobom powołanym do przewodnictwa zgromadzeniu, podlega karze aresztu od tygodnia do 3 miesięcy.

Zasądzenie za jeden z powyższych czynów pociąga za sobą utratę prawa wyborczego czynnego i biernego na przeciąg lat trzech.

* * *

Zmiana regulaminu Izby.

Co się tyczy ochrony czci osób, nie należących do parlamentu, projekt postanawia, że

jeśli poseł taką osobę obwiniał ustnie albo w dokumentach pisemnych o czynności karygodne, albo wyraził się w sposób uwłaczający o jej życiu prywatnem lub rodzinnem — to poszkodowany ma prawo w przeciągu 4 tygodni uzalić się na to pisemnie u prezydenta Izby. Prezydent przekazuje każdą we właściwym czasie nadeszłą skargę komisji złożonej z 9 członków. Komisja może przesłuchać skarżącego i oskarżonego. Komisja może także uchwalić, że skarga ma być poprostu odrzucona, w którym to wypadku Izbie nie będzie przedłożone żadne sprawozdanie. Jeśli komisja uzna za stosowne zdać sprawę Izbie, to może uczynić wniosek, by nad skargą przejść z podaniem powodów, lub nawet bez nich, do porządku dziennego, — albo też, Izba wypowie naganę obrażającemu. Wniosek komisji przyjmuje Izba bez zmiany, lub go odrzuca.

Wreszcie zawiera projekt postanowienia o uproszczeniu postępowania przy interpelacjach w obu Izbach. Stosownie do tego, należy interpelację, którą członek Izby wystosować chce do ministra, przedłożyć prezydentowi na piśmie i to w Izbie panów, co najmniej z 10, a w Izbie posłów co najmniej z 30 podpisami. Interpelacja doręcza się zaraz interpelowanemu i bez odczytywania włącza się ją do protokołu. Interpelowany może ustnie lub pisemnie dać odpowiedź, lub też z podaniem powodów odmówić odpowiedzi. Prezydentowi przysługuje prawo odrzucić interpelację, jakoteż inne przez członków Izby wręczone pisma, jeśli zawierają ustępy treści sprzecznej z kodeksem karnym, obrażają uczucia przyzwoitości lub moralności.

Do projektu dodano obszerne uzasadnienie z powołaniem się na to, że wśród europejskich parlamentów, jedynie parlament austriacki od szeregu lat pozostawił regulamin swój bez zmiany.

Polacy na Śląsku nie mogą być zadowoleni z powyższego projektu, ponieważ nie uwzględnia należycie ludności polskiej. Wprawdzie pomnożona została liczba polskich okręgów wyborczych o dwa, ale nam Polakom należy się w całości pięciu posłów, a przynajmniej czterech.

Na Śląsku są następujące okręgi wyborcze: a) miejskie: Opawa na 25.400 mieszkańców poseł 1, Karnów 47.900 poseł 1, Cieszyn 42.600 poseł 1, Bielsko 27.600 poseł 1. b) wiejskie: okręg frywałdzki na 46.200 mieszkańców poseł 1, okręg bruntalski 32.300 poseł 1, okręg witkowski 23.800 poseł 1, okręg karnowski 28.700 poseł 1,

Jónek. Czy nie wiesz? Czyś jeszcze nie słyszał o tej pruskiej granicy, skąd to ani dobry wiatery nie fuczy.

Jura. Toć ech słyszał, ale cóż mo ta nimoc do roboty z pruską granicą?

Jónek. Tamci przecy cierpiol nie tak downo panoczek Hanys na tą nimoc. On to wtedy taką dostol fantazyrkę, że nie wiedziol, co plecie.

Jura. To isto znów strzelol bez prochu?

Jónek. Toć; prawil ci on, że dochtoryz niemieccy już są tacy mądrzy, iż się nie potrzebują nimocnego pytać, co mu chybio, ale jak jeny na niego zyrknie, to już wie, kai mu lichu siedzi, w pięcie, czy w lokciu.

Jura. To nic; taką bolączkę każdy pozno, ale jak ci to ta nimoc do bachorka wlezie, to też będzie tak mądry?

Jónek. Eeee, mi się zdo, że ni; są inni mądrze z medecyny, co muszą długo nimocnego nie-jeny oglądać, ale się go pytają dokumentnie, co mu chybio, jak długo go ta nimoc mańczy, gdzie mu to wlażło, któredy mu to łazi i t. d.

Jura. Dyć tak; to przeca dycki robią dochtoryz, co ich znom, jak bai moja staro się mie wywiaduje, gdych jest jakisi zdechły.

Jónek. No wiesz, to tylko Strumień będzie miol takigo fajnego dochtora, co nie potrzebuje z ludźmi rządzić.

Jura. No, no, jobych już tam do niego nie szol, bo to już jest w noturze ludzkiej, polutować

się, jak co boli, a owszem przed dochtorem, jak już bardzo dopieko.

Jónek. Jo też ni, a strumieniocy, co mają troszkę filipa, się też tam nie będą cpać, bo do takigo dochtora bezmała żoden ich nie zmusi. —

Kropła deszczowa.

Kropła deszczowa upadła na listek i stoczyła się na rozmięklą ziemię, gdzie wiele innych kropeł cienką strugą płynęło po ścieżce ogrodowej do strumyka. Nasza kropelka, zanim zdążyła zrozumieć, co się z nią dzieje, już była w strumyku i płynęła z nim razem przez ogród, przez łąkę, aż do niewielkiej rzeczki koło młynal, która witała strumyk miłym szmerem.

Tu wody było więcej i wydało się zaraz kropelce, że stała się silniejszą. Naturalnie, bo miała pomoc tylu innych kropeł. Uderzyły razem ciężkie w koło młyńskie, aż się pod ich naciskiem obróciło i popłynęły dalej.

Na rzece było dość rozmaitości i już trochę roboty: to łódkę trzeba było dźwigać, to napić rybkę, tutaj poruszyć tartak, tam przedzierać się przez sitowie; lecz wszystkie te roboty były jak zabawy dziecka w porównaniu z tą pracą, która się zaczęła, gdy mała rzeczka wpadła do ogromnej rzeki.

Teraz dopiero noś ciężkie galary ze zbożem, owocami, wielkie tratwy z drzewem, statki małe

i duże, parowce i łodzie, a tak ich wiele, chyba coraz więcej, prawie nie widać już powierzchni wody.

Naraz kropła uczuła, że coś się z nią stało: niema na sobie tych wszystkich ciężarów, wkoło przestrzeń bez końca, zielonawa, słona — to morze. Zrobiło jej się swobodnie i miło: tyle miejsca, wolności!

Słońce świeciło jasno i przeglądało się w wodzie, która się kołysała wielkimi falami to do góry, to na dół. I tutaj przepływały olbrzymie okręty, ale co one znaczą dla morza, jego wielkości i głębi? ot, łupinki orzechów.

Długo bujała kropelka swobodnie po nieskończonem morzu, lecz raz w samo południe wypłynęła na powierzchnię, dotknął jej promyk słońca, zmienił w parę niewidzialną i podniosła się w górę, wysoko, wysoko!

Tutaj powoli para skupiać się zaczęła, łączyć razem, tworzyć kłębuszki i kłęby, aż powstała z niej wielka chmura.

I w chmurze było przyjemnie: płynąć sobie het, w słońcu, pod błękitem miło, — do tego żadnej pracy, tylko wiatr nieznośny szarpał czasem i przejmował dreszczem chłodu. Aż raz dmuchnął tak mroźno, że pod jego tchnieniem cała chmura zmieniła się w gwiazdki lodowe, które powoli spadać zaczęły na ziemię. Tutaj dzieci wołały:

„Śnieg pada! śnieg pada!”

A to znów była ta sama kropelka.

»Zorza«.

okręgi czeskie: okręg opawski 53.900 poseł 1, okręg frydecki 82.600 poseł 1; okręgi polskie: okręg cieszyński (powiaty: cieszyński i jabłonkowski) 68.000 poseł 1, okręg bielski (powiaty: bielski, skoczowski i strumiński) 70.000 poseł 1, okręg frysztacki (powiaty: frysztacki i bogumiński) 84.000 poseł 1. Widzimy tu dobrze sprawiedliwość niemiecką; okręg wickowski liczy 23.800 mieszkańców Niemców, frysztacki 84.000 przeważnie Polaków. Jeden i drugi wybiera jednego posła. Mimo to są ludzie, którzy twierdzą, że ustawa rządowa uwzględnia równość obywateli. —

Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej“.

Doroczne walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej księstwa Cieszyńskiego“ odbyło się w sobotę, d. 24. lutego b. r. w wielkiej sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego p. dyrektora Filasiewicza wybrano przewodniczącym zgromadzenia na wniosek inż. Wojnara p. dra K. Michalika z Rychwałdu, a następnie przyjęto bez zmiany trzy protokoły z walnych zgromadzeń dawniejszych. Odczytano list delegata „Macierzy“ p. Artura Zaremby-Cieleckiego (prezesa Zarządu głównego „Kółek rolniczych“ w Galicyi), który usprawiedliwił się z niemożności przybycia na walne zgromadzenie członków i nadesłał na rzecz „Macierzy“ 100 K.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, przyczem p. dyr. Filasiewicz, jako referent Zarządu, wyjaśniał niektóre ustępy sprawozdania, rozesłanego poprzednio członkom. Sprawozdanie to było dołączone do poprzedniego numeru „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Mowca odczytał też obszerny memoriał p. mecenas Osuchowskiego z Warszawy. P. Osuchowski poczynił w tym memoriale pewne uwagi co do układu sprawozdania zarządu, żądając szczegółowego obliczania, ile pieniędzy wpływa na „Macierz“ z innych ziem polskich, a ile z samego Śląska. Uczynił też p. mec. Osuchowski wniosek zmiany statutu „Macierzy“ w tym kierunku, aby „Macierz“ mogła tworzyć koła miejscowe w miastach i wsiach Śląska i tym sposobem rozszerzyła zakres swego działania, a także zainteresowała większą liczbę osób swoimi zadaniami i pracą.

W dyskusji nad sprawozdaniem, zabrał głos p. Majer z Frysztata, który zadał zarządowi niektóre pytania. P. Majer zapytywał, dlaczego w dniu otwarcia szkół na Zbytkach umieszczono na budynku szkoły chorągwie austriackie. Były tam i chorągwie papieskie, przeciw którym mowca nie ma, bo do szkoły uczęszczają dzieci katolickie, ale austriackie chorągwie na szkołach prywatnych nie powinny być, bo te szkoły prywatne są właśnie dowodem, iż rząd austriacki nie dba o interesa ludności polskiej, kiedy potrzeba zakładać szkoły prywatne. Kiedy było otwarcie prywatnego gimnazjum czeskiego w Mor.-Ostrawie, to tam nie wieszano chorągwi austriackich. Mowca prosi dalej o pewne wyjaśnienia co do członków założycieli, składających datki swe ratami, i co do ankiety, która w myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 13. maja r. 1905 miała być zwołana w celu opracowania memoriału o potrzebach szkolnych polskich na Śląsku.

Referent p. dyr. Filasiewicz, odpowiedział co do owych chorągwi, że uroczystość otwarcia szkoły na Zbytkach urządził komitet miejscowy, któremu Zarząd zostawił zupełną swobodę, przyjmując z wdzięcznością jego gotowość w urządzeniu uroczystości; — co do członków założycieli, że w kilku towarzystwach na Śląsku jest zwyczaj, że członkowie zwyczajni, płacąc równocześnie roczną

swoją wkładkę, składają ratami udział członka założyciela, co praktykowało się też w „Macierzy“, a ostatnia rata jednego takiego członka wpłynęła przed d. 19. grudnia r. 1905, t. j. przed dniem objęcia czynności przez Zarząd z r. 1904/5 — co do ankiety, że tej Zarząd nie zwołał i z powodu tego, że nie było nadziei, aby wobec braku funduszy można było rozpoczynać jakąś nową akcję prócz tej, którą wykazano w sprawozdaniu, a także z powodu nawału czynności, wynikłych z powołania do życia nowych zakładów „Macierzy“.

W imieniu komisji rewizyjnej p. referent Kasprzak stwierdził porządek w prowadzeniu rachunków i zgodność ksiąg ze stanem kasowym, poczem uczynił wniosek udzielenia Zarządowi absolutorium. Wniosek ten uchwalono.

Rezygnacyi członków Zarządu pp. Paszkudskiego, Sykały i Kotasa nie przyjęto, poczem przystąpiono do wyborów. Członkami Zarządu zostali wybrani na trzy lata pp. Tomasz Legierski, rolnik z Puńcowa, Fr. Michejda, pastor z Nawsia, dr. Lucyan Rydel z Krakowa i dr. K. Wróblewski z Cieszyna. Zastępcami członków Zarządu na dwa lata zostali wybrani pp. inż. Józef Kiedroń z Dąbrowy, Antoni Marcinek, właśc. realności z Cieszyna i Jan Wańtuła, robotnik z Ustronia.

Przyjęto następnie preliminarz dochodów i wydatków, ułożony przez Zarząd na r. 1905/6. Preliminarz wykazuje w rubryce wydatków 101.835 K 12 h, w rubryce dochodów 99.689 K 98 h, zamyka się więc niestety niedoborem, co prawda nieznacznym, ale zawsze krępującym „Macierz“ w jej działalności.

Ponieważ p. mec. Osuchowski przypomniał w swym liście sprawę mianowania sekretarza płatnego „Macierzy“, postanowioną jeszcze w r. adm. 1903/4, przeto na wniosek p. Gryczy z Łyżbic ponowiono odpowiednią uchwałę.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. dyr. Filasiewicz, dyr. Wojdałowicz z Mor. Ostrawy, dr. Seidl, Majer i dr. Wróblewski, uchwalono w sprawie podanego wyżej projektu p. Osuchowskiego co do zmiany statutu „Macierzy“ wniosek następujący: „Walne zgromadzenie przyjmując z wdzięcznością do wiadomości pełen cennych wskazówek memoriał p. mecenas Osuchowskiego z Warszawy, przekazuje projekt p. mec. Osuchowskiego Zarządowi do gruntownego rozważenia i omówienia i poleca Zarządowi, aby po porozumieniu się z Zarządem głównym „Jedności“ i z szeregiem osób, znających dobrze stosunki śląskie, wygotował odpowiednie wnioski na najbliższe walne zgromadzenie.“

P. Matusiak z Trzanowic uczynił wniosek założenia szkoły polskiej w Toszonowicach dolnych. Wniosek ten po gorącym poparciu go przez p. rejenta Kasprzaka przekazano Zarządowi po uznaniu w zasadzie potrzeby szkoły polskiej w Toszonowicach.

Sekretarz odczytał list Koła miejscowego „Tow. Szkoły Ludowej“ w Dziedzicach, wzywający „Macierz“ do poparcia akcji, zmierzającej do założenia szkoły polskiej wydziałowej w Dziedzicach.

Uchwalono dalej wnioski p. dyr. Filasiewicza 1. wyrażenia gorącej, serdecznej podziękii p. delegatowi „Macierzy“ we Lwowie, p. Mieczysławowi Zadorze Paszkudzkemu za poparcie, jakim darzy „Macierz“ i za zorganizowanie we Lwowie komitetu pomocy dla „Macierzy szkolnej“; 2. wyrażenia podziękii wspomnianemu komitetowi lwowskiemu za obywatelską działalność na rzecz „Macierzy“.

W sprawie seminarium polskiego w Cieszynie uchwalono protest przeciw zamierzonemu usunięciu seminarium z Cieszyna do Ustronia.

P. Majer zwrócił uwagę Zarządu na potrzebę założenia szkoły polskiej w Boguminie dworcu.

P. St. Rosół z Krakowa, który przybył na

zgromadzenie jako sprawozdawca „Kurjera lwowskiego“ i „Nowej Reformy“, zwrócił uwagę Zarządu na potrzebę uwzględnienia przy zmianie statutu nauczycieli szkół, utrzymywanych przez „Macierz“, z których jeden powinien zasiadać w Zarządzie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący p. dr. Michalik zamknął obrady zgromadzenia, które trwało od godz. 2 1/2 do 6 1/4. P. przewodniczącemu za bezstronne przewodnictwo wyrażono podziękowanie. —

„Maryawici“.

Donoszą z Warszawy, iż w Płocku i okolicy wielkie wrażenie wywołało ogłoszenie z ambony, że księży Rytle ze Święcic i Przyjemskiego z Kobylnik zawieszono w czynnościach, ponieważ głosili herezję i wypowiedzieli posłuszeństwo władzy kościelnej. Obaj ci księża należą do sekty „Maryawitów“, zwanej także „mankietnikami“. Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia.

Oto do nieszczęść, które nawiedziły w ostatnich czasach Królestwo, przybywa jeszcze jedno: herezyja, która szerzy się wśród duchowieństwa w Królestwie. Powstanie tego ruchu jest następujące:

Przed 12 laty O. Honorat, kapucyn w Nowem Mieście, przedsięwziął plan reform duchowieństwa katolickiego w kierunku obyczajowo-ascetycznym. Wypracowany przez O. Honorata plan, który miał być przedstawiony wyższej władzy duchownej, wykradła niejaka Marya Kozłowska, praczka, która następnie razem z ks. Kowalskim wypracowała plan owej reformy. O. Honorat nie przyjął jednak tego planu i od współudziału w całej pracy się cofnął.

Tymczasem Kozłowska i ów ks. Kowalski osiedli w Płocku i zaczęli szerzyć swoją propagandę wśród księży tamtejszej diecezji. Zwolennicy nowej nauki nazywali siebie „maryawitami“, czyli „synami Maryi“, wśród ludu zaś dostali rychło nazwę „mankietników“, gdyż jako zwolennicy ascezy, uważający noszenie mankietów za pierwszą oznakę zbytku, wyróżniali się od innych księży brakiem tej bielizny. Propaganda „maryawitów“ szerzyła się początkowo tylko wśród księży, bez żadnych przeszkód ze strony władzy duchownej.

Dopiero gdy na biskupstwo płockie przyszedł ks. Szembek, wystąpił dość ostro przeciwko „maryawitom“. Rezultatem jego zarządzeń było, że ruch przeniósł się do Warszawy, a dziś objął głównie diecezję warszawską, płocką i lubelską, rzadziej zaś przejawia się i w diecezji łucko-żytomierskiej. Przed pięciu laty biskupi w Królestwie wystąpili przeciw „maryawitom“, księżom, poszlakowanym o należenie do tej sekty, zabronili zebrań i przeniesili ich do innych parafii, na wieś; ale te przeniesienia właśnie były największym złem, gdyż księża ci mogli teraz agitować wśród ludzi po wsiach bez wszelkiej kontroli. Po tych zarządzeniach biskupów, „maryawici“ zwrócili się do Rzymu, do papieża, z przedstawieniem swej sprawy. Dowiedzieli, że dążenia ich są pożyteczne dla Kościoła, a rolę owej Kozłowskiej porównywali do roli św. Terezy. Z Rzymu nadeszła odpowiedź do biskupów polskich, polecająca rozwiązać organizację „maryawitów“, zakazującą im zebrań i wszelkiej korespondencji z Kozłowską. Biskupi spełnili wolę Rzymu, ale niestety, tylko połowicznie, bo „maryawitów“ pozostawiono na parafiach, niektórych jedynie przeniesiono, dając im możność szerzenia herezyi na nowym gruncie.

Dogmaty nowej herezyi streścić się dadzą w następujący sposób: Pierwszym dogmatem jest potrzeba ascezy wśród duchowieństwa. „Maryawici“ nie uważają za księży tych, którzy nie przyjęli ich sposobu życia: wegeteryanizmu (wyrzeczenie się używania mięsa), zupełnej wstrzemięźliwości od trunków i t. d., a przedewszystkiem nie zarzucili kołnierzyków i mankietów. Nie uznają też i władzy biskupów, twierdząc, że wcielił się w nich szatan. Władzę papieża, jako głowy Kościoła, dotychczas jeszcze uznają, rozpuszczając nawet wieści o listach, w których papież zachęca ich rzekomo do walki z biskupami. Głównym dogmatem ich wiary jest, że zbawienie świata przyjdzie przez Matkę Boską, dla której też żywią szczególną cześć. Z wizerunków jej uznają tylko jeden: obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, znajdujący się w Warszawie w kościele na Koszykach, a przywieziony tam przez znanego ziemianina Ludwika Górskiego. M. B. Częstochowskiej „mankietnicy“ nie uznają, gdyż ma ona charakter polityczny i narodowy. A według ich nauki, wszystko, co ma związek z ojczyzną i narodowością — jest wyklętem. „Maryawici“ ko-

munikują podwójnie: hostya cała, zgodnie z nauką wiary katolickiej, wyobraża i u nich Ciało Chrystusa; hostya zaś pokrajana w kawalki, ma wyobrażać ciało Matki Boskiej. Prócz tego spożywają oni jakieś papierki, sprzedawane zależnie od wielkości po 5 do 20 groszy sztuka.

Papierki te mają być znakami łaski, a ze sprzedaży ich, zarówno jak ze sprzedaży różańców, koronek i szkaplerzy, »maryawici« ciągną ogromne sumy, używane na kościoły. Do różańca zapisują swych zwolenników gromadnie, nawet dzieci. Łaska — według ich nauki — usprawiedliwia i niweczy winę bez pokuty. Dlatego zalecają jak najczęstsze przyjmowanie komunii: jeśli grzech jest lżejszy, wystarczy jednorazowe przyjęcie komunii, jeśli cięższy, komunikować należy parokrotnie. Sami odprawiają msze po kilka nawet razy dziennie. Żywią szczególną adorację do Najśw. Sakramentu i zalecają klęczeć przed Nim nawet po kilka godzin dziennie. Duch św. — głoszą — działa bezgranicznie, dlatego nie należy uczyć się, bo Duch św. sam oświeci, nie trzeba pracować, bo wszystko stanie się za sprawą Ducha św. Trzeba tylko modlić się, składać śluby czystości, ubóstwa i bezgranicznego posłuszeństwa »maryawitom«, ojcom i matkom, a w szczególności »mateczce«, czyli »istocie« — owej Kozłowskiej. »Maryawici«, wzorem manichejczyków, zalecają również małżeństwa ewangeliczne, t. j. czyste.

Uważają siebie za nauczycieli wybranych, powołanych do odrodzenia ludzkości, do walki z Antychrystem, którego duch przejawia się obecnie na świecie. Antychryst przybrał sobie do pomocy masonów, cocalistów i t. p., pod jego wpływem znajduje się również cała literatura, a w szczególności pisma ludowe. Wogóle zaś »maryawici« pozwalają czytać jedno tylko dzieło: Księcia Michała Radziła »Ostateczne czasy«. Dzieło to na podstawie proroków biblijnych i nowych czasów, jak n. p. ks. Souffland z 1817 i i. głoszą bliski koniec świata, powiada, że świat od złego wybawia »Dzieci Maryi« i t. d. Wszystkie te prorocтва »maryawici« biorą do siebie. I oni również wierzą w bliski koniec świata, w bliskie zjawienie się Antychrysta. Co dziwniejsza, Antychrysta ma, według ich zdania, urodzić ich »mateczka«, M. Kozłowska, czy też jej córka. Owa ex-pracznica, posiadająca obecnie w Płocku kamienicę i zakład przemysłowy, zajmuje wśród »maryawitów« stanowisko wyjątkowe: żaden ksiądz nie może być przyjęty do sekty bez jej zezwolenia, każdy nowoprzyjęty na znak posłuszeństwa musi klęząc, ucałować jej rękę.

Ostatnio »maryawici« głosili z ambon, że »mateczce« objawił się archanioł Gabryel i zapowiedział, że porodzi antychrysta. »Święta mateczka« — głoszą »maryawici« — cierpiała nad tem, że ma wydać na świat potwora i usłyszawszy słowa archaniola, zemdląca. Lecz usłyszawszy, że trzeba być posłuszną woli Boskiej, powtórzyła słowa świętej Poprzedniczki swojej: »Otom ja słuźbnica... Temi bluźnierstwami nie wahają się »maryawici« popierać sławę swej »mateczki«.

Propaganda »maryawitów« rośnie coraz dalej i zyskuje coraz nowych zwolenników, a w ostatnich czasach przybrała bardzo ostrą formę. W Królestwie ma być 70 księży, należących do tej sekty. Wskutek agitacji »maryawitów« parafianie, podzieleni na dwa obozy, staczają ze sobą walki. Obalamuceni przez »maryawitów« parafianie nie chcą uznawać księży zatwierdzonych przez władzę, przeciwko którym »maryawici« piorunują jako przeciwko pijakom, obżartuchom i rozpustnikom.

Radzi korzystać z wszelkiego zamętu socjaliści, wzięli w obronę »mankietników«, których kilkunastu suspendowano; nie dopuszczają groźbą nożów i rewolwerów do kościoła księży, przysyłanych przez episkopat na miejsce »maryawitów« i dopomagają im do opanowania kościołów. Tak było w Błoniu i w Mińsku Mazowieckim.

Sekta »maryawitów« jest szkodliwą nietylko z tego powodu, że szerzy herezyję religijną, ale są oni i ze stanowiska narodowego niezmiernie szkodliwi. W parafiach, w których opanowali ludność, udało im się zniszczyć owoce kilkunastoletniej pracy narodowej. »Maryawici« są nietylko wrogami wszelkiej »polityki«, uważają za rzeczy przeklęte, za wymysł szatana: narodowość i ojczyznę, ale nawet zabraniają chłopom należenia do spółek włościańskich, do wszelkich stowarzyszeń, uważając je za robotę masonów...

Obecnie biskupi wzięli się do energicznej walki z tą herezyją. —

Korespondencye.

Z Dziedzic.

Coś dwa tygodnie temu otrzymała tutejsza Rada szkolna od Rady szkolnej okręgowej w Bielsku wezwanie, aby wydała swoją opinię co do żądania budowy 4-klasowej szkoły niemieckiej, podniesionego rzekomo przez 46 stron z Dziedzic i 44 strony z Czechowic. Rada szkolna w Dziedzicach odpowiedziała:

»Na wezwanie Świątnej Rady szkolnej okręgowej z dnia 10 lutego b. r., l. 238, Rada szkolna miejscowa ma zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Wiadomem jest podpisanej Radzie szkolnej miejscowej, że 28. czerwca z. r. pewna liczba rodziców mieszkających w szkolnym okręgu dziedzickim oświadczyła, że chce posyłać dzieci do prywatnej szkoły niemieckiej na dworcu w Dziedzicach; niemniej wiadomem jest podpisanej Radzie szkolnej miejscowej, że ci rodzice uczynili to nie na podstawie rzeczywistej potrzeby, ale raczej wskutek agitacji żywiołów zamieszkujących i pod pewnym naciskiem. Zaś jakoby 46 stron zażądało założenia szkoły niemieckiej i to 4-klasowej, o tem Radzie szkolnej miejscowej nic nie wiadomo.

Podpisana Rada szkolna miejscowa jest zadowolona z rozmiarami nauki języka niemieckiego w tutejszej szkole publicznej, jakoteż z wynikami tejże nauki, które okazały się jeszcze znacznie lepszymi po rozszerzeniu tej szkoły na 4-klasową, czego się znowu imieniem rodziców domagamy.

Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że ci rodzice, którzy dobrowolnie swoje dzieci zapisali do niemieckiej szkoły, uczynili to dlatego, że tutejsza szkoła publiczna dotychczas czwartej klasy nie posiada. Dziś jednak uznają swój błąd i proszą, żeby dzieci napowrót do tejże szkoły zapisać.

Przy przyjęciu tych dzieci przekonała się podpisana Rada szkolna, że one przez cały czas uczęszczania do szkoły niemieckiej nie tylko nie skorzystały, ale jeszcze to zapomniały, czego w publicznej szkole się nauczyły.

Z ubolewaniem i ze zdumieniem stwierdza podpisana Rada szkolna przy tej sposobności, że Świątna Rada szkolna okręgowa domaga się założenia czteroklasowej szkoły niemieckiej dla dzieci 46 stron, podczas gdy rozszerzenie tutejszej szkoły trzyklasowej przepełnionej na ogromne u władz szkolnych napotyka trudności.

Rodzicom, którym wymiar nauki języka niemieckiego w tutejszej szkole publicznej nie wystarcza, nie jest przecież wzbronionem przesłać dzieci swoje do prywatnej szkoły niemieckiej.

W końcu oświadcza podpisana Rada szkolna w Dziedzicach, że nie sprzeciwia się założeniu niemieckiej szkoły, odpowiadającej liczbie dzieci rzeczywiste niemieckich t. j. takich, które języka polskiego wykładowego nie rozumieją. (Następują podpisy.)

Z Dziedzic.

Niedawno odbyło się doroczne zgromadzenie bielskiego oddziału niemieckiego »Schulvereinu«, na którego czele stoi, jak wiadomo, pastor Schmid z Bielska, zawzięty wróg Kościoła katolickiego. W sprawozdaniu swojej czynności w ubiegłym roku, umieszczonem w »Silezyi« z dnia 22. lutego potrąca o moją osobę, a ustęp, który mi z łaski swojej poświęcił, brzmi w dosłownym tłumaczeniu: »Narodowi i klerykalni przeciwnicy usiłowali niemieckiej szkole na dworcu w Dziedzicach według możliwości szkodzić. Katolicki proboszcz w Dziedzicach przestrzegał z ambony przed uczęszczaniem do tej szkoły i udzielał także niemieckim dzieciom polskiej religii. Zmiana w tym względzie nastąpiła wskutek interwencji Towarzystwa katolików w Bielsku i jego przewodniczącego Gutwińskiego u ks. kardynała dra Koppa, który nakazał niemiecką naukę dla niemieckich dzieci.« To powiedział Schmid na zgromadzeniu w Bielsku.

Otóż w tych kilku słowach dopuścił się czcigodny głosiciel »czystej ewangelii« dwóch kłamstw, w tym celu, aby mnie przed władzą duchowną zadenuncyować, jakoby nadużywał swego stanowiska do walki partyjnej, i dalej, żeby w czytelniku nienawiść do Kościoła katolickiego wywołać, co jest charakterystycznym znamieniem agitatorów »Los von Rom«.

Skłamał najprzód pastor Schmid, »żem z ambony ludzi przed szkołą niemiecką przestrzegał;« ja bowiem z ambony dotychczas ani słówkiem o szkole niemieckiej nie wspominałem, nie z bojaźni przed »Schulvereinem« ale raz, iż przewidywałem, że nieprzyjaciele Kościoła by w najniegodziwszy sposób z tego korzystali, powtóre, ponieważ miałem dosyć innych sposobności, przy których swój obo-

wiązek kapłański i obywatelski spełniłem i nadal spełniam.

Powtóre skłamał pastor Schmid, oskarżając mnie, jakoby »niemieckim dzieciom polskiej nauki religii udzielał«. Polskie przysłowie powiada: »Kto jada flaki, myśli, że każdy taki.« Ponieważ cała działalność »Schulvereinu« i pastora Schmid głównie do tego zmierza, aby polską działwę niemiecką i gdyby się dało, zlutrzyć, więc i mnie podejrzewa o podobne zamiary względem dzieci niemieckich, mianowicie, że je usiłuję spolszczyć. Uspokój się, kochanku, dla mnie jest szkoła miejscem wychowania młodzieży a nie warsztatem politycznym, ja ucze dzieci religii w ich ojczystym języku, jak długo wogóle nauki religii udzielam, a więc dzieci niemieckich rodziców po niemiecku, polskich po polsku. Jeżeli tą nauką które dziecko spolszczyłem, to widocznie jego niemieckość na słabych musiała stać nogach. Kłamstwo jest rzeczą brzydką, każdy się niem powinien brzydzić, szczególnie zaś głosiciel »słowa Bożego«; jeszcze brzydszą rzeczą jest oczerniać i denuncyować. Zaś na »doktora« to już zgoła nie przystoi i zdradza w dodatku nie tęgi rozum, bo już każde dziecko niemieckie wie, że »Lügen haben kurze Beine« (»Kłamstwa mają krótkie nogi«) a kłamca do własnych siódła zwykle się łapie.

Ale może jego patent jest pochodzenia lipskiego,

A to zawsze było dowodem rozumu kiego.

Co się tyczy interwencji Gutwińskiego i Ski, to już poprostu czcigodny »tatulek« blagował, żeby reszty znaczenia w oczach słuchaczy nie utracić. Bo jeszcze żadna wyprawa w stronę Wrocławia może tak nędznie nie wypadła, jak ta, którą zorganizowali Schmid, Josef i Gutwiński. Zwłaszcza gdy się przypomni uchwała wydziału gminnego w Dziedzicach w sprawie mieszania się Bilsczan w sprawy dziedzickie, to poprostu śmiech pusty bierze. Pastor Schmid się cieszy, jako nagi w pokrzywach. Z ważnych powodów nie mogę szczegółów zakulisowych poruszać, wystarczy czytelnikom to, co inny korespondent z Dziedzic przed niejakim czasem dowodził.

Na koniec jeszcze zabawną anegdotkę »drowi« Schmidowi do pamiętnika. Było to w Bielsku przed laty dwudziestu i kilku. W jednej ze szkół miejscowych udzielał ks. katecheta po nauce »osobnego posłuchania« chłopakom opieszalym. Jeden z nich był właśnie w izbie konferencyjnej sam na sam z księdzem, inni czekali na kurytarzu, aż na nich przyjdzie »porządek«. Wtem wylatuje »ten jeden« z izby jak kamień z procy, trzymając rękę na bolejącem miejscu, a inni się go pytają ciekawie: »was haste krigt?« (»Coś dostał?«) »A Bibla hab' i krigt« (»biblią dostałem«) odpowiada zuch i przepada na schodach. Ks. Macoszek. —

Z Jabłonkowa.

W niedzielę, dnia 25. z. m. rozpoczęło się u nas czterdziestogodzinne nabożeństwo. Już dzień przedtem garnał się lud tłumnie do kościoła i oblegał szczerze konfesyonały. Nazajutrz i w dniu następnym zjechało się licznie duchowieństwo, ażeby słuchać spowiedzi świętej, niestrudzony zaś ojciec Kiciński T. J. głosił z zapalem i namaszczaniem kazania do zebranego ludu. Skutek był jak najpiękniejszy i najlepszy, bo przystąpiło do komunii świętej około 2.500 ludzi. Zapewnie piękne to i naśladowania godne postępowanie ludu w naszych tak smutnych i pożałowania godnych czasach. W dniach tych uroczystych widzieć było można, jak zbyt mały jest nasz kościół, aby pomieścić mógł wszystkie te tysiące ludności, która ze wszystkich stron napływała, ale jak to już bywa, na inne cele zawsze grosza starczy, na cele zaś kościelne i religijne zawsze go mało. Ale nie dziw, bo ci którzy, mieliby i grosz i wpływy, jakoś do kościoła się niepokazują, choć są także katolikami i obchodzą swe uroczystości przy zabawach i rozrywkach, o kościele zaś całkiem zapominają. A przecież jedno i drugie mogłoby się z sobą pogodzić, bo Kościół nie zakazuje rozrywek i uciech uczciwych, ale brak wiary nie daje przejść tak zwanym postępowcom w sprawach religijnych i je należy ocenić. Bo proszę, lud wiejski znosi przecież swój grosz prawie wyłącznie przy obchodach i uroczystościach religijnych, schodząc się do kościoła do miast i miasteczek, bywa jednak zwykle za swoje przekonanie odpychany z pogardą przez oziębłość w sprawach religijnych tych, którzy z dobrym przykładem ludowi przodować by powinni. Innowiercy, pomiędzy którymi żyjemy, znajdują zawsze uznanie i dobre słowo, ich nikt nie prześladowuje, ponieważ zaś Kościół katolicki przestrzega swych przykazań i głosi nieustraszenie swą naukę i nie pozwala każdemu

żyć tak, jakby się jemu podobało, czy się to zgadza z zasadami Kościoła czy nie, dlatego wszyscy powstają przeciw niemu, dlatego każdy nawet już i niedorostek czuje się powołany do tego, aby bluźnić przeciw Kościołowi, chcąc go poniżyć i upokorzyć i największą radością byłoby dla wielu, gdyby się im udało zniszczyć go zupełnie. Dlatego przyklaskują wyrodni synowie matki Kościoła wszelkim zamachom na wiarę katolicką.

Z najwyższym oburzeniem przyjął nasz lud górski nowy cios, skierowany przeciw świętemu Sakramentowi małżeństwa ze strony zuchwałego masonstwa i sprzymierzonego żydostwa wraz z kliką niewierzących katolików i jak jeden mąż żąda przez swe podpisy, aby pozostało jak było. Okazał on to najlepiej w ostatnich dniach tak zwanych ostatkach. Gdy bowiem światowcy wyłączenie tylko oddawali się zabawom, myśląc tylko o nich a zapominając o duszy, on przygotowywał się na święty wielki post idąc za przykładem wierzących przodków swoich i przystępował tłumnie do świętych Sakramentów jako na zadosyć uczynienie za zniewagi w tych dniach Kościołowi i wierze świętej wyrządzone. Dopóki lud pobożny i gorliwy we wierze, dopóki daremne wszystkie zabiegi nieprzyjacielskie! I dlatego w naszych czasach, których hasłem jest niewiara, okazujemy, żeśmy dobrymi katolikami i nie dajmy sobie nikomu dmuchać do kaszy, ale go zaraz należyście odprawmy. —

Z Wielkich Kończyc.

Nasza gmina, która dotąd żadnego znaku działalności publicznej nie okazywała, zaczyna się powoli do życia przebudzać, odkąd ogólnie szanowany pan Jan Machaj, jako burmistrz jej przewodniczy. Oto bowiem po długich zabiegach i radach uchwalił wydział gminny przy ostatnim posiedzeniu dnia 26. lutego b. r. zakupić siławkę dla mającej powstać tu straży ogniowej. Z tą uchwałą postąpiła nasza wioska znów o krok naprzód i spodziewamy się, że takich kroków będzie więcej.

Zresztą dowodem skupiania się i jednoczenia tutejszych rolników był bal, który się za ich staraniem w połowie zeszłego miesiąca odbył w gustownie przyozdobionej sali p. Nohela. Bawiono się ochoczo i mile przy dźwiękach naszej wprawnej kapeli p. Tomicy, aż do późnej nocy. Udział był bardzo liczny; przybyli bowiem nie tylko miejscowi, lecz także i z sąsiednich okolic była spora liczba gości. Do uroczaienia zabawy przyczyniło się bardzo państwo Czempielowie z Frysztatu.

Tego roku będziemy mieli też niezwykle uroczaienie. W księstwie Cieszyńskim odbędą się wielkie cesarskie ćwiczenia wojskowe, których zakończenie nastąpi na przetrzeni Wielkich Kończyce-Pruchna. Szczególniejsze zaciekanie wzbudzi wprowadzenie w użycie opancerzonych samochodów i przenośnych kuchni polowych. Oprócz tego korzystać chcą z doświadczeń nabytych w przeszłorocznej japońsko-rosyjskiej wojnie. Jak słychać, będziemy mieli zaszczyt oglądać naszego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Mieszkać będzie w tutejszym zamku hr. Thuna, gdzie obecnie przygotowania są w pełnym toku.

Z Łazów.

Jak ta obiecywana i wysławiana bezstronność naszego nowego wydziału i burmistrza gminy wygląda, pokazało ostatnie posiedzenie wydziału w sobotę dnia 25. lutego b. r.

Na porządku dziennym była sprawa ustanowienia katechety przy polskiej szkole. Tę sprawę wzięli sobie nasi czescy członkowie za sposobność, aby wylać cały swój antypolski jad. Powzięli uchwałę: dla polskich katolickich dzieci katechety nie trzeba pierwej trzebaby było katechety dla dzieci czeskiej szkoły (3 księża czescy jeszcze nie wystarcza), potem dla ewangelickich dzieci (p. nauczyciel Przeczek rzekłby się), a potem dopiero może dla katolickich polskich. Lecz bynajmniej nie skończyli na tej sprawie, na którą mieli odpowiedzieć, lecz raz podrażnieni polską sprawą, jak byk czerwoną chustą, posunęli się dalej. Zaproteutowali przeciw istnieniu polskiej kapelanii w Łazach. Ależ panowie, toście przecież powinni wiedzieć, że ta kapelanja nie istnieje ani nie powstała z łaski gminy; pocóż protestować przeciw sprawom, do których żadnych praw nie macie, z tem samem prawem moglibyście też protestować z królem Sahary przeciw konferencji w Algieras.

Lecz są jeszcze lepsze sprawy. Pan budowniczy Sedlařík, który, dopóki był w niełasce gwardii, mienił się być wielkim przyjacielem Pola-

ków, uderzył, jak się dowiadujemy, już naprzód na to przeznaczony, na polskiego księdza, że szerzy niepokój. Dowodów jak zwyczajnie zapominał, lecz oni się rozumieją, my ich też rozumiemy. Po woływali się ci panowie na korespondencję w „Ostravským Denníku”. Ta korespondencja jest kłamstwem od początku aż do końca a jeszcze głępszem kłamstwem, mianowicie: ks. Kałuža miał pewnej właścicielce domu zakazać wynająć mieszkanie czeskiej nauczycielce! Te plotki, które powstały między babami, biorą nasi członkowie wydziału za podstawę urzędowych referatów! To ich najlepiej charakteryzuje. Wiedzieli, że to plotki, mogli się owej właścicielki zapytać, mogli czekać, czy nie przyjdzie sprostowanie, lecz tego wszystkiego nie uczynili, jak wilki zgłodniałe rzucili się na tę korespondencję, ha mamy winowajcę, bo im już też żółć przebiegała. Nie chodzi im bowiem o ks. Kałużę, takim samym buntownikiem jest w ich oczach każdy ksiądz, który swój obowiązek wypełnia. Krzychał przecież pan Krzystek przy komisjach raz, gdy jeszcze żadnego polskiego księdza w Łazach nie było, i gdy uczyniono wniosek ustanowienia ks. polskiego w Łazach, że ustanowienia takiego księdza w Łazach byłoby naruszeniem „klidu”. Takim był im ks. Moron, ks. Petr, chociaż sam Czech, takim jest ks. Niemiec, takim byłby i sam św. Jan Nepomucki, gdyby z nieba zstąpił, boby ich zaborczej polityki i ich postępowania nie pochwalił, i nie krzychałby „Na zdar”. Nie chodzi im o tego lub owego księdza, im chodzi o wstrzymanie ruchu polskiego między katolikami w parafii Orłowskiej.

To ich boli. Oni się muszą patrzeć, jak ludzie licznie uczęszczają na polskie nabożeństwa, jak instytucja kapelanii coraz silniejsze korzenie zapuszcza, jak związek katolików w Łazach się szerzy a tu jeszcze ten nieszczęsny polski ksiądz zaprowadza w niedzielę popołudniowe nabożeństwo i krzyżową drogę, a ludzi coraz więcej, a nikt nie czuje się obrażonym, bo widzą, że się tam polityki nie uprawia — to już nie do wytrzymania, powiedzieć, że to ruch z ludu powstający, to nie można, a więc, hejże na ks. Kałużę, to ten buntowszczyk! Ależ panowie, nie czynicie ks. Kałuży takiego honoru, co się tutaj dzieje, tegoby w naszych stosunkach ten najzwinniejszy agitator nie dokonał, gdyby tej potrzeby lud sam nie odczuwał, a coś dopiero ten ksiądz, który rzadko kiedy daje się gdzie widzieć.

P. Sedlařík, wypłukawszy nareszcie swój woreczek żółciowy, czyni, aby się równie zblamować przy końcu jak na początku, wniosek, aby trzech członków wydziału się zobowiązali wszelkimi możliwymi sposobami zwalczać ks. Kałużę. Wniosek przyjęto. Zaczęto tych trzech walecznych rycerzy wybierać. P. Jestřábek, inspektor „Nowego szybus”, wybiera p. Wechsberga, żyda, aby zwalczał katolickiego księdza w Łazach! Ale p. Wechsberg, chociaż żyd, pokazał więcej tolerancji i takto niż p. inspektor Jestřábek, katolik i z orzeczeniem, że on w sprawy katolickie mieszać się nie będzie wyboru nie przyjął. Panowie Czesi tego ukrytego przyczynku nie zrozumieli (oni mają dosyć twarde głowy) i tam, gdzie żyd wlać nie chciał, wlał p. burmistrz Krístek (recte Krzystek), p. Sedlařík i p. Hrabec, wszyscy katolicy. Ależ panowie, czy ten szowinizm zatarł już u was i to ostatnie poczucie wstydu. Nie wstydzicie się, coś podobnego publicznie jeszcze w charakterze urzędowym powiedzieć? Trzech przeciw jednemu. Cóż to za walka? Zdawałoby się z tego, jak gdyby mimo waszych kapitałów, waszych czeskich urzędników i całej waszej inteligencji, mimo waszych agitatorów pod i nad ziemią i wszystkich waszych różnych sztuczek jednak ten jeden polski ksiądz całemi Łazami trząsł!

Zapytajcie się teraz panowie po wypowiedzeniu wojny, kto spokój narusza patrząc na tych, którzy stoją blisko was, a zapytajcie się, kto spokój narusza, wspominając sobie na ten czas, w którym czeski ksiądz dzieci polskie w szkole prowokował, że ich nie będzie po polsku uczył, a w gospodzie na Polaków przezywał, a kiedy pewien pan Krzystek po rozpoczęciu nabożeństwa polskiego w kościele parafialnym w Orłowej na posiedzeniu komitetu kościelnego ksiązką trząsł a krzychał: kto się opoważył wpuścić Polaków do kościoła? A przecież liczy parafia Orłowska przeszło 7000 Polaków, a ilu nadto jest Czechów z Galicji? A ci wszyscy nie mieli ani raz przez rok polskiego nabożeństwa. Wy sobie odpowiedzi tej nie dacie, to wiemy, ale publiczność, która to czyta, to osądzi, kto jest winnym a kto niewinnym! —

Z Rychwałdu.

Czego żądają nasi robieni Czesi od Kościoła katolickiego? Możebyś odpowiedział, że zbawienia, jak każdy pocciwy katolik. Omyliłbyś się. Nasi kochani „zlati” widzą w Kościele katolickim inny cel, nie zaś zbawienie. Żądają oni, żeby Kościół katolicki popierał ich czeski hakatyzm. Podłe żądanie, ale prawdziwe! Można się o tem dowiedzieć, przeczytawszy ostatni numer „Novin Těšinských”, gdzie w artykule pod tytułem: „Na přivítanou novému faráři” występują przeciw ks. Niemcowi, który otrzymał prezentę na probostwo w Rychwałdzie. Postanowili przeciw temu zaprotestować, lecz niestety za późno. Nawet p. Policar, redaktor z Mor. Ostrawy już nie pomoże. Ubolewamy nad bezcelewnością jego usiłowań. Nie zna pan Policar przysłowia: „Nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza”. Za późno już, najmilszy, wyrażacie swoje zdanie o naszym ks. proboszczu. Prędzej mieliście się zwrócić do ks. kardynała, ale i to byłoby pewnie bezskutecznem, bo tacy pp. Šmukowie, Jendruškowie i Policarowie nie mają prawa mieszać się w sprawy kościelne, co jest rzeczą tylko władzy duchownej, nie zaś „zlatých” krzykaczy w Rychwałdzie. Sąd takich ludzi nie zda się ani na psu na butę. Zna was zresztą Jego Eminencya z waszego bohaterskiego, ale podłego postępowania wobec naszego byłego, dla nas pocciwych katolików nieodżałowanego ks. proboszcza Moronia. Poznał też pewnie ks. kardynał wasz piękny charakter z tego już wypadku, że żaden ksiądz narodowości czeskiej nie chciał zostać waszym duszpasterzem. Dlaczego? Bo się od was niczego dobrego nie spodziewał. Patrzcie, nawet wasi (!) o was się nie rwał Słowa Pisma św., które przytaczają nasi kochani w „Novinach Těšinských”, chcąc niemi udowodnić, że w Rychwałdzie powinien być ksiądz narodowości czeskiej (bo coś innego chcą oni przez ich płonny protest osiągnąć?), są prawdziwe. Lecz Zbawca nasz słowy: „Nauczajcie wszystkie narody” nie chciał powiedzieć, że w parafii Rychwałdzkiej, gdzie jest ludność polska i do jakichś nieszczęśliwych wiatr kilku „zlatých” zaniósł (można ich na palcach policzyć), ma być ksiądz narodowości czeskiej. Widzimy z tego, że autor tego pięknego artykułu w „Novinach Těšinských” nie zna się na tłumaczeniu Pisma św. i naraża się tylko na ogólne pośmiewisko. Radzimy szan. autorowi zaniechać tłumaczenia Pisma św. — Że Rychwałd jest polskim, zdradzają słowa, umieszczone w wspomnianym artykule „Novin Těšinských” oświadczające, że: „naše obec byla českou”. Więc była, ale nie jest. Lecz i to nieprawda, że Rychwałd był czeskim. Wykazaliśmy to już kilkakrotnie. Więc kiedy Rychwałd nie jest czeskim, jak to sami głosicie, tylko polskim, czemuż płaczecie? Przecież w polskiej parafii nie można ustanawiać księdza czeskiego. — Panie Šmuku i Jendrušku, wasza groźba, iż wystąpicie z łona Kościoła katolickiego, jeśli nie zostanie usunięty nowo ustanowiony ks. proboszcz z Rychwałdu, nie wprowadza w nas rozpacz. Strata bowiem takich katolików, którzy chcą religię porzucić ze względu na narodowość, a do tego jeszcze obcą, znaczy tyle, ile powieszenie się Judasza po zdradzie Zbawcy naszego. Nie wstyd wam, że zdradziliście wasze przewrotne zapatrywania i sponiewieraliście uczucia religijne? Zapewniam więc jeszcze raz, że daremne są wasze usiłowania, protesty i ta dziecinna groźba. Radzę schować każdy grosz, który w tej sprawie wydajecie bezskutecznie, żebyście sobie mieli za co popić i potem się wam łatwiej obelgi i oszczerstwa na księży rzuciło. Bo przy szkłance sypie się to jak z worka. Odnaczyliscie się w tym względzie dostatecznie wobec ks. Moronia i zabieracie się do tego znowu jako bohaterzy, trącący Judaszem, wobec ks. Niemca, naszego proboszcza. Kocham was gorąco! Pycok.

Ze Strumienia.

Tutejsi wielbiciele p. ferwaltera Heinisza wyszukali już gdzieś na niedalekim pruskim pograniczu znakomitego lekarza, wobec wzmagającej się coraz więcej choroby mózgowi tego pana, znanego tutaj pod nazwą „dzikiego hrabiego”. Po ostatnich jego wynurzeniach publicznych bardzo się niektórzy jego przyjaciele o niego obawiają.

Wychodząc ze zasady nowoczesnej, że człowiek jest tylko wykwitem bydlęcym, wydał na radzie gminnej w sprawie wyboru lekarza miejskiego takie same jak poseł Türk orzeczenie, że lekarz nie znający wcale języka ludzi, skutecznie może leczyć pacjentów, gdyż i weterynarz leczy chore zwierzęta, chociaż się z nimi nie porozumiewa.

Czemu by więc Niemiec wykształcony, szczególnie im dalej od Strumienia pochodzi, nie miał mieć szczęścia u ludzi wcale go nie rozumiejących? Zapewnie ten pan lekarz musiał nabyć swoich wiadomości fachowych na wysokich szkołach na podstawie nauki „na migi”. Sliczne to musiałyby być widowisko, przypatrywać się profesorom wykładającym za pomocą znaków. Wtenczas dopiero uwydatni się dokumentnie pochodzenie człowieka od małpy, jak to niektórzy z tych panów głoszą. Jeżeli panie hrabio chcecie być synem tego pocieszonego zwierzątka, i rzeczywiście pewnego podobieństwa zaprzeczyć nie można, chętnie zostawimy was przy takiej zasadzie, ale tylko jak długo odnosi się ona do waszej bardzo szanownej osoby. My atoli zawsze coś ludzkiego w nas czujemy i wypraszamy sobie zepchnięcie nas na stopień zwierzęcia. Snadź długoletnie i ścisłe obcowanie z rogacizną i nierogacizną w oborach pańskich taki fatalny wpływ na wasze duchowe usposobienie wywarło, szczególnie zapewne od czasu, gdy nowy p. inspektor może bai migami wam dosadnie we własnym interesie doradzał większej staranności i pieczy wobec wam powierzonych zwierzątek w pańskich stajniach. Tam praktykujecie jak się wam tylko podoba i o ile pan inspektor na to pozwoli — naszą atoli godność ludzką na miłość Bożą szanujecie!

Czytamy, że dawniej raz małpa swego pana z choroby wybawiła, pobudzając go swoimi harcami do tak gwałtownego śmiechu, że wrzód, grożący mu śmiercią, pękł. Poddajemy wam skromnie i pokornie nową myśl na przyszłe posiedzenie, czyby miasto Strumień jeszcze lepiej na tem nie wyszło, obierając na lekarza jakiegoś wyrozumiałego czworonożnika, któryby w klatce siedząc i harce wyprawiając, za bajecznie tanie pieniądze lekarskiej udzielał pomocy.

Ale panie hrabio, nie mają za złe, wam i taki specjalista nie pomoże, bo wasza choroba tkwi wyżej nad gardłem — jak powiadają pod myką, a ta jest zawsze nieuleczalna — ponieważ dziecięca.

Przypominają sobie jeszcze owe zdarzenie na grobli, połączone z mową i migami czynnymi? Waliliście, jak tu idzie pogłoska, chłopca. Ten się pyta: „Panie ferwalter, wolno to bić?” „A a a czemu nie?” „A kiedy tak, to i mnie wolno.” A wnet coś mignęło w powietrzu, aż się w oczach zaiskrzyło. I też teraz nie rosa niebieska, ale bicz boży spada na was za tą sławną gospodarkę, na którąście z chlubą się powoływali, mówiąc, że urzędnicy arcyks. pracują także tu na Śląsku między polskim ludem, nie znając jego języka. Oj była to gospodarka, przed którą Boże każdego chronił! Za waszego to gospodarowania i rządów te wszystkie słiczne dobra nietylko korzyści i zysku żadnego nie przyniosły — to tak ogólnie wiadomy fakt, jak to, że te dobra do kilku milionowych długów wpadły. Na taką gospodarkę na naszej skórze od lekarza Niemca nie zgodzimy się nigdy! —

Człowiek.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Po długich obradach koalicyja węgierska ogłosiła manifest do narodu. Przypuszczenia, że będzie on zawierał ogniste gromy przeciwko rządowi, nie spełniły się. Manifest zredagowany jest w tonie stanowczym, lecz równocześnie dość spokojnie i ostrożnie. Koalicyja twierdzi w nim na wstępie, że rząd rozwiązał Sejm jedynie w tym celu, aby mieć ręce wolne przy zawarciu międzynarodowych traktatów. Mimo to nie będą one obowiązywały narodu węgierskiego. Koalicyja nie mogła utworzyć rządu, gdyż w przeciwnym razie byłaby zmuszona uznać absolutne prawo zwierzchnictwa króla, co by się sprzeciwiało konstytucji. Naród musi być przygotowany na jeszcze większe pogwałcenie swoich praw ze strony rządu i dlatego ma obowiązek bronić ich wszelkimi siłami. Obecna walka jest walką w obronie konstytucji. — Równocześnie z tym manifestem ukazał się list otwarty hr. Juliusza Andrassego do wyborców. Oświadcza on w nim, że w kwestyi wojskowej gotów był zadowolić się mniejszymi ustępstwami ze strony korony, lecz kompromis okazał się niemożliwym z powodu zbyt wielkich różnic zasad obu stron w kwestjach prawnopństwowych. Dziś czeka naród ciężka walka, cokolwiek atoli się stanie — kończy Andrassey — musimy być rozsądni, zgodni, silni i musimy walczyć, lecz każdej chwili okazywać gotowość do zawarcia honorowego pokoju. Nie należy gonić za mrzonkami, lecz bronić praw swoich. —

„Fremdenblatte” donosi, że umowa z koleją północną postanawia, że do dnia 31. marca b. r. ma walne zebranie akcyonaryuszy uchwalić, czy ją przyjmuje. Rząd obowiązany jest do dnia 30. czerwca uzyskać uchwałę parlamentu, w przeciwnym razie umowa przestaje obowiązywać. Z tego wynika, że zapewne kolej objętą zostanie w faktyczne posiadanie rządu z dniem 1. lipca b. r. —

CHINY. Z Tientsinu donoszą: W Pekinie wybuchła wielka rewolucja. Cesarska rodzina zamknęła się w pałacu w „świętym mieście”. Na dworze ogromne przerażenie, wszelka komunikacja z miastem przerwana. Generał Juanszikaj, wicekról Szantungu spieszy rodzinie cesarskiej na pomoc na czele wielkiego korpusu wojsk regularnych. Czy to prawda? Stwierdzono natomiast, że w Chinach wybuchły prześladowania, przyczem zginęło 6 misjonarzy katolickich. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przedstawienie amatorskie.** Komitet opiekuńczy pań Polek urządza w niedzielę, dnia 11. marca 1906 w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie przedstawienie amatorskie, na które uprzejmie zaprasza. Odegrane zostaną: „Ciocia Femcia” i „Posażna Jedynaczka”, komedia w 1 akcie przez hr. J. A. Fredrę. Ceny niejeść: Krzesła w pierwszych 4 rzędach K 2.50, w następnych 4 rzędach po K 1.50; reszta po 1 K; krzesła na galerii po 1 K. Wstęp na salę 50 hal., dla pp. studentów 20 hal. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni M. Czajkowskiego w Cieszynie. Początek o godzinie 7.30 wieczorem. Dochód przeznaczony na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. —

— **Prezesem „Związku śl. katolików”** na r. 1906 wybrany został ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, zastępcą prezesa: dr. Antoni Dyboski, notaryusz w Cieszynie, sekretarzem i skarbnikiem: ks. Józef Londzin w Cieszynie. —

— **Asenterunek.** We czwartek, d. 1. b. m. odbył się asenterunek młodzieńców, przynależnych do Cieszyna. Do służby wojskowej uznano zdolnych 31, a oprócz tego 7 obcych, razem więc wzięto 38. —

— **Odezwa.** Opłakane warunki materyalne wielu bardzo akademików polskich na Śląsku uniemożliwiają im intensywne zajęcie się studiami zawodowymi na wszechnicach, zmuszając do ciężkiej pracy na chleb powszedni. Młodzież polska, zgrupowana w Stowarzyszenie akademickie „Znicz”, poczuła się do obowiązku wspierania niezamożnych kolegów i w celu tym zorganizowała kasę zapomogową, mającą im udzielać bezprocentowych pożyczek krótko- i długoterminowych. Niestety szczupłe fundusze Towarzystwa nie pozwalają na odpowiednie zasilanie tej kasy. Zwracamy się więc do wszystkich obywateli, miłujących przyszłość naszego kraju, z gorącą prośbą, aby zechcieli wspomóc nas w ułatwieniu życia tej młodzieży, która przecie rośnie na bojowników polskości na Śląsku, która ma ziścić Wasze najdroższe marzenia. Statut nasz dozwala wydziałowi starać się o pozyskiwanie członków wspierających, którzy, nie będąc akademikami, odczuwają jednak dołę i niedolę uczącej się młodzieży. § 7. Członkiem wspierającym zostaje ten, kto, zaproszony przez wydział, wniesie do kasy „Znicza” jednorazowo 50 Koron, lub płaci rocznie 5 Koron, albo też w inny sposób popiera cele Towarzystwa. Z głębokim szacunkiem w imieniu „Znicza”: Józef Król, przewodniczący. Bolesław Filasiewicz, sekretarz. —

— **Tadeusz znowu skłamał a grubo.** Choć zmuszony wyrokiem sądowym do sprostowania kłamstw i oszczerstw podniesionych przeciw ks. Janszy z Łąk, nie skorzystał „Robotnik Śląski” z tej nauki, lecz kłamie i łże i przekręca jak zawsze w tym samym (8.) numerze pewne smutne zajście w Wiedniu, wylewając naturalnie całą śmierdzącą czaszę swego czerwonego rozumu, jako przeciw znienawidzonym klerykałom. Rzecz się miała następująco: Dnia 2. lutego b. r. urządzono pod dozorem katechetów w Altlerchenfeld w Wiedniu nabożeństwo dla dzieci, należących do stowarzyszenia „Dzieciątka Jezusa”. Towarzystwo to ma na celu zbieranie dobrowolnych drobnych składek, dla okupienia złotej „wolności” (którą „Robotnik” zawsze tak wychwalał) dla pogańskich dzieci i Murzynów. Bez jakiegokolwiek presyi, bez przymusu, zebrało się sporo dzieci i dorosłych (z których sobie odpadły niedawno od wiary katolickiej redaktor „Robotnika” tow. Tadeusz Reger drwi),

w kościele. Kaznodzieja mówił kazanie zastosowane do poziomu myślenia i pojęcia dzieci (Tadeusz nie będzie przecież udzielał lekcji z katechetyki katechetom — pisze, że „dzieci nie rozumieją, co taki wielbny misjonarz opowiada” — bo sam się jej nie uczył —) o przykazaniu 4. i o miłości do nieszczęśliwych pogańskich dzieł murzyńskich. Lecz to urządzenie takich nabożeństw było czerwonym „braciom i towarzyszącom wolności” (!!) solą w oku; trzeba przemocą temu „klerykalnemu wsteczniectwu” przeszkodzić. Więc najeżono socjalistycznych chlęstków i podrostków i zestawiono w różnych częściach przestronnego kościoła. Naraz ci rzecznicy „wolności”, dla których „religia jest” lub powinna być według ich programu „rzeczą prywatną” naciągali podczas kazania na twarze w różnych miejscach świątyni obrzydliwe, czerwone maski i podnieśli w celu wywołania popłochu i paniki okrzyki „ogień” i „gore” — fakta te stwierdzono protokolarnie wiarygodnymi świadkami; tych mask i tych okrzyków przelekła się nasamprzód pewna dziewczyna, która dostawszy napadu epilepsji, runęła bezprzytomna na ziemię, z czego powstała panika; mimo uspokajających słów obecnych katechetów, kaznodziei i służby kościelnej dzieci rzuciły się do drzwi przyczem kilkanaście odniosło dosyć ciężkie obrażenia. Lecz „Przewrotnik” przewraca, milczy o tem, że panikę wywołali towarzysze „wolności” z pod „czerwonego sztandaru”, owszem ma tę beczelność, że z świętoszowskim i faryzejskim oburzeniem zwała winę na ogłupiających „klerykałów i wielebnych, którzy rzekomo „piekłem i djabłem” mieli spowodować katastrofę. Nie warto zaiste temi bzdurnami, systematycznymi i ciągle się powtarzającymi kłamstwami i matactwami „Przewrotnika” się zajmować. Uczyniliśmy to tą razą jedynie w interesie prawdy, by napiętnować znowu prawdomówność apostaty Tadeusza i poinformować miłujących prawdę. A pismo to przewrotne nazywa się szumnie organem partii „wolności i postępu”. Brz! Walcz, ale uczciwie! —

Przyjaciel odpadłego od wiary Tadeusza.

— **Na Internat im bł. Mechlora Grodzkieckiego** w Cieszynie złożyli: składka zebrana przez p. Antoniego Kasperlika, kierownika szkoły ze Zarzeczna na weselu p. Józefa Gałuszki z p. Zuzanną Londzińską w Zabrzegu 23 K 7 h; składka zebrana przez p. Jana Sojkę z Oldrzychowic na weselu p. Pawła Buby i p. Zuzanny Cieciałowej 4 K 70 h; p. Piotr Gałuszka, chałupnik w Karwinie, pozostałość od wieńca zakupionego przez rzemieślników z „Gabryeli” w Karwinie na trumnę ś.p. Franciszka Palowskiego z Górnej Suche 7 K 30 h. Datki nadsyłać należy pod adresem: ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Na Macierz szkolną w Cieszynie** złożyli: Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie 982 K 10 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodn. 1 K; gmina Milików, składka zebrana 27 K 66 h; p. Józef Mola, sędziak w Czechowicach, składka zebrana na balu katol. „Kółka rolniczego” 8 K 10 h; p. Bernard Adamecki, rolnik w Marklowicach, zebrane na listę 10 K 28 h; p. dr. Ernest Bandrowski, profesor i prezes „Towarzystwa Szkoły ludowej” w Krakowie 5 K; Komitet lwowski „Macierzy” przez p. M. Paszkudskiego, właściciela dóbr we Lwowie 83 K; p. Jan Szuścik, nauczyciel w Łazach, składka zebrana na weselu p. Fr. Kunca z p. Heleną Szuścikówną na Bobru 5 K 57 h; składka zebrana przez p. Marka przy licytacji fajki i zausznik 3 K 48 h —

— **Z Bielska.** Jak „Silesia” donosi, odbyły posiedzenia obie miejscowe grupy znanego „Schulvereinu”, mające siedzibę w Białej i Bielsku. Przewodniczył obradom pastor Schmidt, który dając obraz działalności tych stowarzyszeń germanizacyjnych, podniósł, że obecnie wciągnęły one w zakres działalności swojej Dziedzicę, gdzie założono 4-klasową szkołę niemiecką. Dr. Schmidt stwierdził, że założenie tej szkoły „było dobrym chwytem, a do wodu wściekłość i krzyki polskiej prasy”. Sprawozdawca dr. Foerster, zdając sprawę z działalności obu grup, wskazał na fakt, jakoby wypadki w Rosyi wpłynęły na zachowanie się Słowian, a zwłaszcza Polaków w Austrii, którzy występują obecnie przeciwko Niemcom zaczepnie. Okazało się to w walce o szkołę w Lipniku! Po tych politycznych wywodach wilka, któremu jagnię mać wode, zabrał głos skarbnik Steffan, po nim zaś na swój sposób nauczyciel Kreiss przedstawił sprawę szkoły w Leszczynach. Przewodniczący zabrał następnie jeszcze raz głos i przedstawił stan szkoły niemieckiej w Dziedzicach. Uczęszcza do niej 237 dzieci, oczywiście w ogromnej większości polskich. Na tę szkołę daje 1500 koron „Schulverein”, zarząd kolei północnej daje 4 sale szkolne i pomieszkowanie dla dwóch nauczycieli, zaś subwencje wypłacają przedsiębiorstwa przemysłowe: Schodnica, Vacuum Oil Company, walcownia cynku, tudzież

zakład do impregnowania. Jak widzimy, kolej północna ma pieniądze na politykę germanizacyjną, podobnie jak Schodnica i inne przedsiębiorstwa przemysłowe. —

— **Z Boconowic.** Dnia 18. lutego b. r. przybył do naszej wioski dr. Józef Zaleski i przemawiał do licznie zgromadzonych członków naszego kółka rolniczego o używaniu nawozów sztucznych w gospodarstwie rolnem. Przy tej sposobności przekonał się p. Zaleski, że nasi rolnicy po największej części racjonalnie swoje pola uprawiają. Zgłosiło się też kilku gospodarzy do robienia prób doświadczalnych nawozami sztucznymi na swoich rolach. —

— W tą samą niedzielę odbyło się w »Czytelnicy katolickiej« w Jabłonkowie przedstawienie amatorskie, na które niestety nasi obywatele nie mogli się odstawić. Ponieważ atoli są oni czytani i wiedzą, jak wielkie znaczenie wywiera »Czytelnia« i przedstawienia na lud, postanowili sobie na następne przedstawienie jak najliczniej się zebrać.

— **Z Bogumina (miasta).** Nasze miasteczko okrutnie chce być postępowem i jest takim pod niejednym względem. Ma bowiem tramwaj a więc nie leży już za światem, ma oświetlenie gazowe, kilka nowych domków i t. d. No ale cóż! Na porządku nocnym są tu jeszcze śpiewy, krzyki, hałasy, burdy a i bijatyki, a to wszystko urządzane po ulicach i rynku. Nie szanuje się tu ani uroczystość Bożego Narodzenia, gdyż nawet i po tem święcie w nocy rozlegały się po mieście krzyki pijaków. Coż więc dziwnego, że i zeszłej niedzieli 25. z. m. o 1/2 11. godz. w nocy urządzano sobie śpiewy niemieckie na rynku. Może ludzie ci chcieli przez to ogłosić światu, jak niemieckim i postępowym jest Bogumin. Ale obywatele, którzy chcą się w nocy wyspać, by nazajutrz byli znowu zdolnymi do poważnej pracy, żadną miarą przystać na to nie mogą i nie chcą, ale wołają: a od czegoż to policja! Przecież nie tylko od tego, aby czuwać, skoro gdzie pies bez kagańca (tylko psy bez kagańca od takich obywateli, którzy nie są na rękę tutejszym możnowładcom, bo te inne psy bujają sobie i bez kagańca swobodnie) wyjdzie na ulicę, by właściciela jego zaraz podać do ukarania. Jeżeli jednak nie o to dba, aby obywatele bogumińscy mogli w nocy spać spokojnie, to przynajmniej o to dbać powinna policja, aby nasze miasto było naprawdę postępowem i aby się w niem nie działo, jako po wsiach, a to w takich, które są położone gdzieś tam daleko za światem, dokąd jeszcze nie sięgały łańcuszki żandarma i gdzie jeszcze miejscowej policji nie było, w dawnych, starych, zacofanych czasach praktykowali ludzie, którym nie rozchodziło się o to, czy ich tam potem będą nazywali gałganami czy chacharami. —

— 40-godzinne nabożeństwo ku czci Najsw. Sakramentu zgromadzało w dni zapustne dosyć dużo ludzi w kościele. Mianowicie wieczorami był dom Boży zapelniony zwykle aż po brzegi pobożnymi. Stąd po skończonem nabożeństwie niemal ścisk panował na placu około kościoła. Lecz ani razu nie zapalono ani jednej z dwóch stojących tam latarni gazowych, podczas gdy zazwyczaj codziennie wieczorem, jeżeli już nie obie, to przynajmniej jedna z tych latarni się pali. W ciemności tłoczyli musieli się ludzie, co w ulicy, wiodącej na rynek, gdzie z jednej strony jest płot sztachetowy i trotuar a z drugiej rynsztok, stawało się wprost niebezpiecznem. I chcielibyśmy koniecznie wiedzieć, dlaczego prawie w te trzy wieczory nie świecono przy kościele, bo trudno przypuszczać, żeby się to stało umyślnie, może z jakiejś niechęci dla kościoła ze strony tych, którzy sami do kościoła nie chodzą. Niemożliwem też jest, żeby się to było stało z zapomnienia, gdyż to nie raz, ale trzy razy było.

Kilku z chodzących do kościoła.

— W poniedziałek, dnia 19. lutego szła drogą od Bogumina ku Kopytowi pewna kobieta z Prus. Nagle z poza stodoły p. Spitzera, leżącej tuż obok drogi, rzucił się na nią z nożem w rękę jakiś mężczyzna i grożąc jej śmiercią, zażądał od niej pieniędzy. Przestraszona kobiecina pozbyła się ostatnich dwóch marek, poczem łaskawy opryszek pozwolił jej iść dalej. Zwracamy na ten wypadek uwagę c. k. żandarmeryi. —

— **Z Darkowa.** Przed tygodniem spaliła się tu stodoła i szopa chałupnika Ciupy. Szczęściem wielkiem trzeba to nazwać, że dom jego i zabudowania Szwarca zaraz obok się nie spaliły, bo są drewniane a nie były asekurowane. Szkoda jest znaczną, bo spalone budynki nie były asekurowane a spaliło się wszystko w nich. Dlatego przestroga: Asekurujcie swoje budynki! —

— **Z Dzieńmorowic.** W minionym miesiącu

odbyły się wybory gminne i wypadły z nieznanymi zmianami na korzyść teraźniejszego czeskiego wydziału. Socjaliści podali rekurs, bo się im nie udało wejść do wydziału. —

— Sprawcy znanych zamachów na farę przed czterema laty zdradzili siebie w kłótni, która pomiędzy nimi powstała w gospodzie. Wyszło nareszcie szydło z worka. —

— **Z Frysztatu.** Ogromną wrzawę wywołała u nas odezwa księży, ażebyśmy podpisywali arkusze protestujące przeciw zamierzonej ustawie o rozważności małżeństwa. Niektórzy zacięci socjaliści okropnie się złością i chcieliby temu przeszkodzić i chwytają się podstępów, bo mówią, że to księżom o co innego chodzi. Obejrzałem sobie dobrze taki arkusz i przekonałem się, że w górze na każdej stronie jest wydrukowane, iż podpisujący protestują przeciw zamierzonej ustawie o małżeństwie. Mowa taka jest zatem prostem kłamstwem. —

Swój.

— **Z Karwinej.** Przerazający wypadek stał się tu w niedzielę, dnia 25. lutego o godz. 2. popołudniu. Henryk Wlasak, 12-letni chłopiec, szedł na ślizgawkę obok starego kościoła na staw. Nagle w środku stawu łódź się załamała i chłopiec z przeraźliwym krzykiem wpadł do wody. Usłyszawszy ten krzyk Emanuel Dostal, maszynista pompy przy owym stawie chciał chłopca ratować i czołgał się na brzuchu po lodzie, ale już w pobliżu chłopca nagle łódź się załamała i także on wpadł do wody na dwa metry głęboko. Straszne widowisko! Dwóch się topi, sześciu dzieci i żona owego Dostala płaczą na brzegu i krzyczą: »ratujcie nam ojca, bo zginie i zostawi nas bez chleba,« ale nikt się nie odważył, aby tonących ratować. W tej chwili nadchodzi maszynista z szybu »Hoheneggera« p. Ludwik Gładysz. Widząc tę rozpacz, nie namyślał się ani chwili, wziął ze sobą drążek drewniany, skoczył do wody aż po ramiona, podał obom drążek, drugą ręką łamiąc lód i tak torując sobie drogę ku brzegowi i szczęśliwie oboch wy ratował. Wielką zasługę zaskarbił sobie p. Ludwik Gładysz, który nie zważając na swoje zdrowie i narażając się na ciężkie przeziębienie, ocalił 12-letniego chłopca i ojca sześciorga małoletnich dzieci od pewnej śmierci. —

— **Z Końskiej.** Pewna gazeta pisała, że tutejszy nauczyciel P. uderzył dziecko w głowę książką i że dlatego zmarło. Lekarz jednak oświadczył, że przyczyna śmierci dziecka nie stoi w żadnym związku z uderzeniem, bo przyczyną śmierci były tuberkuły. Korespondentom nie rozchodzi się wcale o dziecko, lecz o coś zupełnie innego. Chcieliby wygrześć nauczyciela wyznania katolickiego a sprowadzić ewangelika. Takie przedstawienie sprawy jest jedynie prawdziwe. —

— **Z Łęka.** (Z czerwonego obozu.) Dnia 25. z. m. chciał niby sekretarz »Towarzystwa Szkoły Ludowej« na Śląsku p. Sobolewski (Bogumin dworzec) w naszym »Kole T. S. L.« wygłosić odczyt o rewolucjonizmie Konarskim. Lecz ze sposobu zachowania się pana prelegenta było można wnioskować, iż tak samo jako Izaak Hersche porzucił żydowską nazwę a przybrał polskie nazwisko. Atoli obecni członkowie naszego »Kola« miarkujący wnet, z kądem wiatr wieje, zaprotestowali stanowczo przeciw posiewowi socjalno-demokratycznemu i cała wyprawa czerwonego towarzysza spełzała na niczem. Natomiast przemówienie pana nauczyciela Gogulskiego o prawdziwym polskim bohaterze i wielkim pedagogu Konarskim przyjęto z ogólnym zadowoleniem. Brawo! —

— Czerwony ogłupiacz ludu robotniczego i wydawca »Przewrotnika śląskiego« oświadcza, że sprostowanie ks. proboszcza Janśy, który pod naciskiem sądowym w ostatnim swoim numerze musiał umieścić, jest od góry do dołu zełgane i skłamanie. Biedaczysko — oczywiście traci rozum. Dlaczegoż przed sądem nie udowodnił, że sprostowanie od góry do dołu zełgane? Nie musiałby w takim razie »zełganego« sprostowania przyjmować. Jesteśmy zresztą na wynik jego zapowiedzianego odwołania do sądu obwodowego ciekawi. —

— **Z Młodziżeczka Górnego.** W niedzielę, d. 18. z. m. odbyły się w tutejszej »Czytelnicy katolickiej« dwa zapowiedziane na walnem zebraniu odczyty, a mianowicie: »O trzęsieniach ziemi i ich przyczynach«. Prelegent p. nauczyciel Korzeniowski objaśniał swój odczyt rysunkami i przykładami strasznego zniszczenia, sprawionego wybuchami wulkanicznymi. Ponieważ ciekawy ten odczyt zabrał wiele czasu, dlatego następny odczyt: »O dobrej i złej prasie i skutkach jej znaczeniu« skrócony być musiał i częściowo odłożony do przyszłego zebrania członków na 18. marca. —

— **Ze Stonawy.** Po długim czekaniu nadeszło zezwolenie z c. k. rządu z Opawy na budowę nowego kościoła w Stonawie i wszyscy, którzy w przeszłą niedzielę słyszeli od ks. proboszcza tę wesołą nowinę, rozradowali się bardzo, bo teraz już żaden rekurs przeciw budowie nowego tak bardzo potrzebnego kościoła jest niemożliwy. Czterej członkowie wydziału gminnego zażądali natychmiast od przełożonego gminy posiedzenia wydziału gminnego, na którym jeszcze po raz ostatni dwaj socjaliści chcieli odwlec rozpoczęcie budowy nowego kościoła, ale wszyscy inni oświadczyli się za rozpoczęciem budowy i wybrali do komitetu budowy kościoła następujących panów: pp. Józefa Stankusza, Jana Głombka, Jana Kałużę, Jana Przybyłę, ks. Franciszka Krzystka i Karola Swaczynę a ze strony hrabiego Larysza przeznaczono do komitetu p. inżyniera Kolka. Wszyscy teraz w Stonawie wiedzą, że w roku 1906 przynajmniej miejsce pod kościół będzie splanowane i fundamenta, które mają być wykonane z betonu, aż ponad ziemię gotowe. W środę, d. 28. lutego 1906 po pierwszy raz komitet kościelny się zgromadził, odmierzył miejsce pod kościół przeznaczone i rozpiął konkurs na budowę. Niech Pan Bóg pomaga temu komitetowi przy tem wielkiem dziele, które on na większą część Boską rozpoczyna —

Jeden z obywateli stonawskich.

— **Ze Zabrzega.** Miejscowe kółko amatorów »Czytelnicy« świeżo zorganizowane, dało w niedzielę, 25. lutego próbkę swych zdolności. Odegrano dwie jednoaktówki: »Żyd w beczie« i »Błązek opętany«. Pilna praca amatorów, staranność i zgoda, jaka podczas przygotowywania się panowała, nagrodziła została powodzeniem jakiego się po nowicyszach spodziewać nie było można. Niechże to powodzenie będzie bodźcem do pracy dla amatorów i dowodem dla osób uprzedzonych, że przy dobrych chęciach wiele zrobić można. Pracy u nas dużo, bardzo dużo, bo ziarno partyjnej niezgody zakorzenione tu głęboko, a niezgoda tak jaskrawie się u nas zaznaczająca, hamować może tylko pracę na polu postępu i oświaty narodowej. Pracować trzeba koniecznie, aie w myśl słów znanej pieśni:

»Do pracy razem do pracy,
W ciszy, zgodzie dłonią w dłoń!« *Gość.*

Rozmaitości.

— **Znowu czterej czerwoni.** W Blombergu w Lippe skradziono u czerwonego kasyera około 500 marek a dziwna rzecz — także księgi rachunkowe. Był to dzień przed rewizją. Aresztowany kasyer przyznał się, że on to spieniewierzył te pieniądze. — Kasyer zaś powiatowej organizacji metalowców niemieckich w Rixdorfie, imieniem Alfred Klamt, uciekł z 3000 do 4000 markami bez śladu. — W Rudolfsheimie zaś aresztowano kasyera garbarzy czerwonych, Henryka Schartnera za kradzież zebranych od towarzyszy pieniędzy w wysokości 296 koron. — A czwartą kradzież socjaliści popełnili w kasie chorych w Stanisławowie. Czterej więc naraz — dziękujemy! —



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

Realność nr. 40

w Pierscu

1/2 morgów pola i dom murowany z koncesją do wozynku i z handlem mieszanymi towarami sprzedaje właścicielka Katarzyna Jurak. Potrzebna gotówka około 4400 Koron.

Całkiem jedwabne galonki

piękne i czysto wykonane, po najtańszych cenach w

Starym sklepie Lewińskiego Leopolda i Alojzego Lewińskich w Cieszynie.

Ażby naszych P. T. odbiorców dobrze i tanio obsłużyć, urządziliśmy własny warsztat dla wyrobu całkiem jedwabnych galonów, wyrabiamy więc sami ten towar.

Wyroby fabryczne, jak je sprzedają w sklepach bławatnych, zły towar, błędnie wyrabiany, tylko na oko piękny, jest u nas do nabycia po bajecznie niskich cenach.

Zwracamy uprzejmie uwagę P. T. odbiorców na nasz wielki składowy magazyn

Kamgarnów na suknie, bardzo dobry prost na suknie, haftowane żywotki, modne sznury i borty w złocie, srebrze i jedwabiu.

O liczne odwiedzanie uprasza Z poważaniem

Leopold i Alojzy Lewińscy.

Do sprzedania

Walcowy młyn,

piekarnia i handel z mieszanym towarem, budynek dwuletni z twardego materiału. Bliższe wiadomości u Gabryela Faikusa w Dolnych Szobiszowicach, Śląsk austr.

Bednarz

dobry robotnik

znajdzie przy dobrej zapłacie posadę u pana

M. Fasala w Cieszynie.

Zdrowego silnego chłopca do nauki

przyjmie zaraz

Rudolf Quis, bednarz w Cieszynie

ulica Frysztacka nr. 30.

Czeladnika i ucznia

do nauki przyjmie

JAN BAJTLIK, kaflarz w Strumieniu.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieli od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

5 koron i więcej

zarobku
dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Fabryka chemiczna „Iskra“

w Krakowie

wyrabiająca pasty, lakiery etc. do czyszczenia obuwia, pastę do czyszczenia metali, krochmal, knotki etc.

poszukuje zastępcy na Śląsk

któryby był dobrze zaprowadzony w handlach korzennych. — Oferty: „Iskra“ w Krakowie.

Mam do sprzedania

narzędzia kowalskie

po moim zmarłym bracie, jakoto: 1 francuski dobry miech, 2 kowadła, 1 całkiem nowe, i wszystkie rzeczy, należące do kowalstwa. — Wiadomości udzieli Antoni Arkulary w Strumieniu.

Nie Mauchnera

lecz najlepsze i świeże

kwedlinburskie polowe i ogrodowe nasiona są do nabycia

u KAROLA SCHOLTISA, przedtem Pukalski w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 39.

Karol Allnocha kawiarnia i restauracja

w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzneńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Haematoza

najskontrowersyjna karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wyrobione z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt, cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia mocniejszy niż przy karmieniu jajami.

0 wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty 10 K 60 h.

Pierwsza śląska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie u Nowa Sibica.

+ Kneippowska + mączka posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zouarska, Rzeszów.

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni wczesnie zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważyć należy na opakowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z po'pisem

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I. Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 60 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów



Prawnicastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piętrowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscessom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowym.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

ZARZĄD EKONOMII

hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach

poczta i stacja kolejowa Zebrzydowice, Śląsk austr. sprzedaje

piękny, pomyślnie się rozwijający narybek karpia

w każdej ilości, po przystępnych cenach.



Zważać należy na rosyjską opaskę cłową pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii nr. 35

w domu pana Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Piqué, kamgarny na bluzki damskie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzeza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poncza; w Karwinie: Stihel, księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu zna-cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 10. marca 1906.

Nr. 10.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” i dono-simy Szanownym Czytelnikom, że począwszy od 1. kwietnia 1906 wychodzić będzie „Gwiazdka” dwa razy na tydzień, mianowicie w środę i sobotę, bez podwyż-szenia prenumeraty.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h

półrocznie . . . 3 K 50 h

kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h

półrocznie . . . 3 K — h

kwartalnie . . . 1 K 50 h

Prenumerata od 1. kwietnia 1906 do 31. grudnia 1906 wynosi 5 K 25 h.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby zechcieli uiścić swoje zaległości w jak najkrótszym czasie. —

Administracja „Gwiazdki Ciesz.”

Odezwa

w sprawie założenia internatu dla młodzieży kato-lickiej w Cieszynie.

Podstawą charakteru i działalności każdego człowieka jest wychowanie. Zazwyczaj tylko ten człowiek, który otrzymał staranne wychowanie, staje się jednostką użyteczną dla społeczeństwa. W naszych czasach niestety rozmaite prądy ze-wnętrzne utrudniają pracę wychowawczą i często niszczą w zarodku dobre ziarna, rzucone na uro-dzajną glebę umysłów młodocianych ręką rodzi-ców lub nauczyciela. Szczególnie wówczas często się to zdarza, jeżeli rodzice są zmuszeni dzieci swoje obcej powierzyć opiece. Niejeden ojciec chcąc synowi swojemu zabezpieczyć lepszą przy-szłość, posyła go do miasta i oddaje do szkół, ażeby się tam kształcił i wreszcie zdobył w życiu jakieś stanowisko. On sam odtąd nad nim czu-wać nie może, gdyż zbyt daleko od miasta mieszka i tylko od czasu do czasu może się z nim zoba-czyć i wiadomości o nim otrzymywać. Oddaje go często obcym zupełnie ludziom i musi im wierzyć, że oni dziecko jego sumienną otoczą opieką. Tak bywa nieraz, ale niestety nie zawsze. Ileż to ta-kich wypadków, gdzie chłopiec pozostawionym bywa samemu sobie. Nikt nie dogląda i nie kon-troluje jego pracy i nie troszczy się o to, czy i jakie w szkole robi postępy. Nieraz popada w złe towarzystwo, czyta złe i niemoralne książki, do pracy zaczyna uczuwać wstręt, natomiast co-raz to częściej umyka z domu i zagląda do szynku, przez co się psuje do reszty. Następstwem tego jest, że w szkole przepada, wraca do domu ro-dzicielskiego napowrót i niezdolny ani do pracy cielesnej ani umysłowej, staje się ciężarem dla siebie i rodziców. Nie brak wprowadzić takich, którzy za pomocą większych zdolności zdołają się jeszcze prześliznąć z klasy do klasy i studia ukończyć, ale nikt najmniejszej z nich nie ma pociechy, bo jednostki takie prawie zawsze prze-

jęte są fałszywymi zasadami tak, że działalność ich tylko szkodę przynosi społeczeństwu i ludowi, z którego wyszły. Nic więc dziwnego, że w chwili obecnej coraz częstsze odzywają się głosy wzy-wające do zajęcia się losem młodzieży naszej i do chronienia jej przed szkodliwymi wpływami, boć przecież ta młodzież to cała nasza nadzieja i za-datek lepszej przyszłości.

I u nas na Śląsku w latach ostatnich sto-sunki tak się ułożyły, że baczniejszą musimy zwrócić uwagę na prądy i wpływy, którym pod-lega młodzież nasza. Zrozumiało już tę potrzebę liczne grono ludzi i założyło przed kilkoma mie-siącami towarzystwo pod nazwą „Opieki nad kształ-cącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie”. Zadaniem tego To-warzystwa jest przede wszystkim założenie in-ternatu (bursy) dla uboższych uczniów katolickich, uczęszczających do tutejszych zakładów nauko-wych, jak niemniej zakładanie ochronek w innych miejscowościach, o ile one będą potrzebne. Ko-rzyść z tego wyniknie podwójna, bo moralna i materyalna. W internacie bowiem synowie ludu naszego znajdą sumienną opiekę i uchronią się przed złymi wpływami zewnętrznymi. Pod wzglę-dem materyalnym znowu utrzymanie ich zna-cznie będzie tańsze aniżeli po stancyach (mieszka-niach) prywatnych w mieście, chociażby z tego tylko powodu, że wszystkie środki żywności, spro-wadzane w większych ilościach, wypadają taniej. W internacie będzie także pewna liczba miejsc zupełnie bezpłatna dla pilnych i biednych uczniów.

Ażeby jednak tak wzniosłe dzieło doprowa-dzić do skutku, potrzeba znacznych ofiar pienię-żnych. Znajdą się one z pewnością, jeżeli tylko będzie dobra wola. Weźmy sobie za przykład lu-dność ewangelicką. Już oddawna mają w Cieszy-nie ewangelicy swoje alumneum, w którym rok rocznie znajduje przytułek i opiekę kilkudziesię-ciu uczniów. Nas katolików jest w księstwie Cie-szyńskim dwa razy tyle a pomimo tego dotąd

jeszcze nic podobnego dla młodzieży naszej nie zrobiliśmy. A przecież los jej nie może i nie po-winien być dla nas obojętny. Jeżeli tak dalej obojętnie i opieszale postępować będziemy, to nie-bawem doczekamy się tego, że rozmaici niepowo-łani opiekunowie zdemoralizują nam naszą mło-dzież zupełnie a wówczas nie będziemy mogli po-wiedzieć, że jesteśmy bez winy. Nuże więc do dzieła, póki czas. Niechaj nie będzie pomiędzy nami nikogo, któryby chociaż najskromniej-szego datku na cel powyższy nie dał. Niechaj każdemu przyświeca myśl, że ta młodzież na-sza będzie z tych ofiar korzystała i że tylko wtedy uśmiechać się nam będzie nadzieja le-pszej przyszłości, jeżeli ona pozostaje wierną swym ideałom religijnym, jeżeli nie wyrzek-nie się wiary ojców swoich. Jeżeli się to stanie, możemy być spokojni o przyszłość, gdyż nie przy-niesie ona nam żadnych przykrych niespodzianek, owszem utrwali podstawy, na których opiera się szczęście ludu naszego i wogóle całej ludzkości.

Wzywamy do jak największej ofiarności na cel tak szlachetny. Członkiem Towarzystwa może być każdy własnowolny bez różnicy płci; człon-kowie zwyczajni płacą 2 K rocznie, członkowie założyciele 50 K, członkowie protektorowie 1000 K. Spodziewamy się, że ziomkowie pamiętać będą o Towarzystwie przy weselach, zabawach, chrzci-nach i innych sposobnościach.

Upraszamy nadsyłać wszelkie datki pod adre-sem: ks. Dr. Andrzej Bielek, ksiączęco-biskupi kanclerz w Cieszynie.

W Cieszynie, dnia 10. marca 1906.

Wydział „Opieki nad kształcąca się młodzieżą ka-tolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego.”

Ks. Józef Londzin, prezes. Jan Stwiertnia, zastępca prezesa. Ks. Dr. Andrzej Bielek, skarbnik. Jan Galicz, sekretarz. Członkowie Wydziału: Józef Biłko, kierownik szkoły w Rychwałdzie. Józef Czernik, majster stolarski w Mnisztwie. Franciszek

Francuz, nauczyciel w Górnej Lesznej. Jan Gałuszka, właściciel realności w Cieszynie. Antoni Kasperlik, kierownik szkoły w Zarzeczcu. Ks. Karol Olszak, aktuarysz i proboszcz w Wielkich Kończycach. Ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku.

Odezwa do ludności katolickiej na Śląsku.

Ludu katolicki, tak rolniczy jak i robotniczy! Odzywam się do Ciebie, żebyś wreszcie ocknął się z tego twardego snu bezczynności, zerwij się z tego letargu, który niby z mora usiadł na Twoich piersiach. Odzywam się do Ciebie, ludu katolicki, żebyś już raz wziął rozbrat z tą nieszczęsną bezczynnością, dopóki nie będzie za późno. Bracia, czyż nie widzicie, co się w świecie dzieje i także u nas? Czyż nie widzicie, jak nieprzyjaciel krąży koło nas jako lew ryczący, szukając kogo by pożarł? Czyż nie widzicie, jak ludzie bez Boga się skupiają, i chcą nam szkoły jeszcze trochę katolickie przemienić na bezwyznaniowe? Czyż, drodzy bracia, nie widzicie, jak ci ludzie się już daleko posunęli, że już chcą zaprowadzić małżeństwa na wypowiedzenie? Czyż tego nie słyszycie, jak krzyczą „Los von Rom“, precz z Rzymem, czyli innymi słowami, precz z wiarą katolicką? Czyż wy to wszystko nie widzicie i nie słyszycie? A was lęk nie bierze? Może powiecie, niech oni tam krzyczą i domagają się tego lub owego, ale to się im nie uda osiągnąć. Mylicie się, drodzy bracia, spojrzycie na Francję, co się z nią stało, a musicie wiedzieć, że Francja był na wskroś chrześcijański kraj, to było przedmurze chrześcijaństwa, a teraz?

Drodzy bracia! jeszcze Was raz proszę, otrząśnijcie się z tej bezczynności, gdyż widzicie, jakie groźne chmury zbierają się nad nami, a jednym ratunkiem jest silna organizacja. Drodzy bracia! pojmijcież to raz wreszcie, że człowiek, nie należący do żadnej organizacji, jest zerem w społeczeństwie. Przysłowie mówi, że gromada to wielki człowiek, bracia! przystępujcie do związków chrześcijańsko-katolickich, przystępujcie do „Związku śląskich katolików“, bo nasi wrogowie wiedzą, że my katolicy nie są należycie zorganizowani i dlatego nas zwyciężają. Bracia, przystępujcie przeto licznie do związków katolickich. Sam sztab wojskowy nie potrafi nic zdziałać, jeżeli niema licznej armii do dyspozycji. Tak samo, bracia, jest ze związkami. Chociażby w zarządzie „Związku“ najdzielniejsi ludzie zasiadali, jeśli Wy ich, bracia, nie będziecie wspierać, jeśli nie będziecie przystępować do związków i agitować za nimi, to będzie zawsze smutno z naszą sprawą.

A zatem, bracia, podajmy sobie ręce i przystąpmy jak jeden mąż do „Związku śląskich katolików“, aby nasz największy wróg, t. j. socjalna demokracja¹ nie zastała nas nieprzygotowa-

nych, ale gotowych na wszystko. A więc wołam do Ciebie, śląski ludu katolicki, ocknij się wreszcie z tej bezczynności, ocknij się, wołam jeszcze raz! Szereguj się w związkach katolickich, pomnając na to, że jeszcze gorsze dla Ciebie nastaną czasy, jeśli zaniedbasz zorganizować się. W Mażanowicach, dnia 6. marca 1906. *Józef Kopoczek*, członek „Związku chrześcijańsko-socjalnego“.

Coś o zawitych stosunkach śląskich.

Otrzymaliśmy następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Z prawdziwym żalem dowiaduję się, że sprawa polska na Śląsku austriackim coraz smutniejszy i wstrętniejszy bierze obrót. Między Polakami tamtejszymi coraz większy robi się rozbrat i jeżeli tak dalej pójdzie, to chyba przyjmie się nareszcie przysłowie, że na Śląsku austriackim „*polonus polono lupus*“ co znaczy dosłownie: „Polak Polakowi wilkiem“. Nietylko bowiem, że wytworzyły się tam różnorodne stronnictwa polityczne, które wrogo przeciwko sobie stoją, ale nadto kwestya wyznaniowa przyczynia się obecnie do coraz większego rozłamu w obozie polskim, i na tle tem rozpoczyna się obrzydliwa walka, która każdego, choćby najbardziej wyrozumiałego, człowieka wstrętem przejmie.

Na dowód, że tak jest, przytaczam fakt. W Końskiej ludność jest pod względem wyznaniowym mieszana. Przy szkole tamtejszej jest czterech nauczycieli, z których trzech było protestantów, a jeden katolik. Kiedy z początkiem roku szkolnego opróżniła się jedna posada nauczycielska, przeznaczono tam, czyniąc słusznemu życzeniu katolików zadosyć, p. Ludwika Pawlika, którego ja namówiłem, aby się na Śląsk podał. Mieszkając kilka lat na Śląsku, nie tajnym mi był wprawdzie drażliwy stosunek między ewangelikami a katolikami, ale znając gruntownie Ludwika Pawlika jako człowieka bardzo spokojnego, nieskorego do jakiegokolwiek agitacji, a przytem zdolnego i sumiennego nauczyciela, o którym tak Wny. ksiądz Ślepicki, regens internatu nauczycielskiego, jakoteż i Wny. ksiądz Bielenin, dyrektor seminarium nauczycielskiego w Krakowie, jak najpochlebniej się przedemną wyrażali, byłem pewnym, że nietylko katolicy ale także i ewangelicy, oceniając jego spokojny charakter i jego sumienną pracę, będą z niego zadowolonymi. Tymczasem dowiaduję się niestety, że rozpoczęto przeciwko niemu najohydniejszą agitację, nie przebieając w środkach, odrazę budzących, chwytając się kłamstwa i oszczerstwa najpodlejszego, aby tylko katolika Ludwika Pawlika się pozbyć. Zdenuncjonowano go kłamliwie przed c. k. żandarmeryą, jakoby dziewczynę jakąś szkolną tak pobił, że ona w kilka tygodni wskutek tego pobicia umarła. Gdy atoli się okazało, że to nieprawda, rozpuszczono o nim wieść,

jakoby dzieciom szkolnym uszy obrywał, co także jest wierutnem kłamstwem. Lecz tym ludziom, szczerzącym się zrozumieniem ducha ewangelii, mało tego było, że podobne oszczercze wieści w Końskiej rozszerzali, ale, spodziewając się, że p. Ludwik Pawlik jako bardzo młody jeszcze i nie-doświadczony, nie da sobie rady, udali się do niedawno narodzonego „*Dzienniku Cieszyńskiego*“, mającego, według własnych zapewnień, szerzyć zgodę i służyć bezstronnie i jak najuczciwiej sprawie polskiej na Śląsku, i w łamach tegoż patryotycznego dziennika znaleźli miejsce dla swych kłamstw i oszczerstw, rozszerzanych z całą brutalnością i bezczelnością przeciwko p. Ludwikowi Pawlikowi. — Zaiste pięknie rozpoczyna swój żywot „*Dziennik cieszyński*“! Czyż pan redaktor „*Dziennika cieszyńskiego*“ nie wie tego, że rozszerzanie tego rodzaju wieści, jeżeli są nieprawdziwe, pachnie kryminalem? Czyż człowiek uczciwy, a przynajmniej chcący zachować pozory uczciwości, nie powinien pierwiej przekonać się, czy podobne hańbiące zarzuty komukolwiek bądź czynione, są z prawdą zgodne? Czyż pan redaktor „*Dziennika cieszyńskiego*“ do tego stopnia zasad moralności nie zna, że nawet nie wie, iż nietylko ten, co kłamie i spotwarza, ale także i ten, co te kłamstwa, czy słowem, czy też pismem lub drukiem rozszerza, zasługuje także na miano kłamcy i potwarcy? Czyż to jest droga szerzenia zgody i wszczepiania miłości chrześcijańskiej między Polakami na Śląsku, aby oddać się na usługi tylko jednemu stronnictwu i od tegoż stronnictwa bez krytyki i bez skrupułów sumienia przyjmować i drukować wszystko bez względu na to, czy prawdziwe lub kłamliwe? Czyż to prawdziwy i wierzący katolik-Polak z Galicyi nie może się przyjąć na Śląsku austriackim i musi być na to przygotowanym, aby go jako intruza uważano, którego trzeba się pozbyć w wszelki choćby najniegodziwszy sposób? Lecz w takim razie zamiast podawać do publicznej wiadomości kłamstwa i oszczerstwa, godzące na cześć i rujnujące zdrowie uczciwego człowieka, szlachetniejby postąpiła redakcja „*Dziennika cieszyńskiego*“, gdyby otwarcie w imieniu partyi, której służy, ogłosiła, że pieniądze płynące z Galicyi się chętnie przyjmuje, ale dla Polaka a przytem wierzącego katolika z Galicyi na Śląsku austriackim miejsca niema!

Na tem kończę i upraszam uprzejmie o łaskawe ogłoszenie tego mego listu w najbliższym numerze „*Gwiazdki cieszyńskiej*“. Ks. Ludwik Jurgowski, doktor obojga praw, rektor księży emerytów w Krakowie. —

Wychowawcze zadania organizacji.

(Ciąg dalszy.)

Autor jakby w gorące majaczy i narzeka na tępy rozwój organizacji, i całą winę tego tępego rozwoju zwała na ten nieszczęsny błąd i

Jura i Jonek.

Jura. Jużci Jónku świat się na dobrze prze-wraco. Ledwo że ci we Wiedniu kiela rozwiedzionych, a nejwięcej żydków, zaczęło zbierać podpisy, że się im chce żeniaczki z innymi piekniejszymi i młodszyimi, a żydkom z katoliczkami, a już ci wszyscy socjaliści się tego domagają.

Jonek. Słyszolech jo o tem, że strasznie między nimi wre, a że bai hałas frysztacki też tak za tem hałasuje.

Jura. Myślą se sudrusi, że to lepsze do nich nastaną czasy, kiedy pońdą na becyrk a ze starą się rozwiedą, co się im już nie podobo, a na becyrku ślub z drugą wezmą.

Jonek. To se będą sudruszki jisto chwolić taki żywot. Pokiel będą dobre a zdrowe, to dobre dla chłopka. A jak będą jak potargane buty, to ich poszlą na pensyje, a dzieci będzie państwo chować.

Jura. Nale toby też potem były co chwila wiesiela. Toby się ludzie czeńścij mogli ucieszyć. Toby było tańców a pijatyki.

Jonek. Jużci, że tak. A jakby dopiero ludzie

się lekko żynili! Jak się nie pogodzemy — powiedzą se — to się rozeńdymy i wio na becyrk po ślub.

Jura. A co potem będzie, o tem nie myślą. Posłuchaj, jako niedowno dwo ludzie we Wiedniu chcieli się wzięć. „Pódźmy na becyrk, cobymy do śmierci nie musieli żyć, jak się nom nie będzie podobać.“ Tak se powiedzieli i wzięli ślub na becyrku. Po ślubie jechali do świata na rajze, i poszli w jednym mieście do hotelu. A tam ukazało się, że paniczka uciekła ze swym starym miłym, co z nią jechol timsamym cugem, a zostawiła swego panoczka w hotelu.

Jonek. To się musiol biedaczysko zasmucić.

Jura. Ale kataćteżtam. On też tam znalazł swoją starą kochankę, bo za nim jechała też timsamym cugem. No i po ślubie pojechali se każdy indziej, kaj się im spodobało.

Jonek. To widać, jako to dobre, taki ślub na becyrku. Związać się, aby się każdego czasu rozwiązać.

Jura. A wiesz, jako to namówiają sudruchów, coby chcieli tego ślubu na becyrku. To ci im

rzadzą, że to będzie łącno, za ślub nie będzie trzeba księżdom płacić.

Jonek. Na toć tak. Ale też przeca muszą płacić stemple, a to też kosztuje pieniądze. A jak się gdo będzie chciol żenić, jak się mu uzdo, z inszą a zaś z inszą, tak z dziesięć razy abo bai więcej, to mu to jeszcze drożej przyńdzie. A tego chodzenie wiele będzie miol a czasu wiele stracił.

Jura. A wiesiela co chwila, to też kosztuje.

Jonek. Tak, tak, niech już rządzą co chcą, lepij już było po staremu, jak to chrześcianie dycki robili i jak to być mo, i temu też ze starą moją i z Pawłem, Józefem, Hanka, Kaśka i ich chłopami zech się podpisoł na ten protest nasz.

Jura. A jo też. Tyś Janiczku mądrowol zeszlzy roz o tej gminie, kandy to się z tych moc kuminów dymi, a jo zaś kapeczkę dali het na prawo za lasem bliży Jaworowego w gminie co to się nazywo kapeczke inaczej jako Odrzyćcie.

Jonek. Już wiem, to w tej gminie, co to bedom trzy-klasową szkołę budować.

Jura. No to tam, podobo mi się, że się tam dużo dzieci rodzi i dbają o szkoły, ino ten safraporcki burmister czapką podłotany, tego nad-

falsz, o którym już pisałem w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, który to błąd kochające serce matki i ojca zaraz od młodości w serca dzieci wpaja. Chociaż taki robotnik przystąpi do organizacji, to podług zdania autora nie może być z niego tegi socjalny demokrata, bo wierzy w nieśmiertelność duszy i w Boga i trzyma się zasady: Bądź sprawiedliwy, skromny, pracowity, oszczędny, spokojny, posłuszny, cierpliwy i t. d. Jednym słowem posiada wszystkie dobre przymioty, które zdobią człowieka jak wobec Boga, tak także wobec mądrych i rozsądnych ludzi, tylko nie wobec socjalistów, — a nareszcie czeka na niebo, którego się socjaliści bardzo boją.

A gdzież macie rozum, panie autorze? w głowie, czy w kolanie? Przecież się opamiętajcie. Wszystkie te dobre przymioty, któreście wyliczyli, także i te, których w gorąco zapomniałście wyliczyć, te dobre przymioty, jak już wyżej powiedziałem, zdobią człowieka i czynią go doskonałym i wyższym ponad inne żyjące stworzenia. „Cóż jest człowiek, iżże nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iżże go nawiedzasz?” — „Uczyńś go małą co mniejszym od aniołów, chwałą i czią ukoronowaś go.” Tak mówi psalmista koronowany, koronowany prorok Dawid.

Autor nazywa głupstwem wierzyć w stare bożyszcza. Lecz pytam się, czy to autor nie boi się Boga Stwórcy wszechświata, Boga wszechmocnego, na którego skinienie cały świat w niwecz obrócić się musi, tego Boga, przez którego i w którym wszystko żyje, nawet i niegodny tego życia autor, czy nie boi się Go nazwać zarówno jak stare pogańskie bożyszcza. A gdzież macie swoich nowych bogów, wy bezrozumni socjalni demokraci? Pokażcie nam dzieła waszych bogów. Otóż wylazi sztyld z worka, że jakoby socjaliści nie zwalczali religii; oto się jasno pokazuje, jaką oświatę rozszerzają socjalni demokraci, jasno się pokazuje ich mądrość, za którą niejedna dzika bestya wstydzić by się musiała, bo one żyją według swego przeznaczenia od Boga, a socjalna demokracja to wykołejony pociąg nad bezdenną przepaścią, to banda złych duchów, opierających się rozporządzeniu Boga, wyzutyh i obdartych ze wszystkich dobrych przymiotów, które — jak sam autor twierdzi — posiadają tylko ludzie wierzący w Boga, ludzie religijni. Dlatego też nikt, co ma jakiekolwiek pojęcie o waszej organizacji, do niej nie należy, ale przeciwnie należą do niej — jak sam autor twierdzi — oszuści i ludzie wyuzdanych namiętności, zamiast pracowitych i oszczędnych, leniuchy i marnotrawcy, zamiast spokojnych i posłusznych, buntownicy i rewolucyoniści, zamiast cierpliwych i czekających na niebo, rozjuszony bestye w nic nie wierzące.

Dalej pisze autor, że się potrzeba często zbierać na zgromadzenia i pouczać, aby organizacja wzrastała.

W sobotę, dnia 17. lutego odbyło się zgromadzenie stolarskich robotników u pana Buchty „Pod modrą gwiazdą” w celu rozwoju organizacji. O zgromadzeniu tem wcale nie mam zamiaru pisać, natomiast chcę napisać kilka słów, jak malują mowcy socjalni chlebobawców wobec robotników, aby wzbudzić zazdrość i niezadowolenie w robotnikach, aby pokazać swoje współczucie nad nędzą robotnika i zwabić go na swój lep. Podług zwykłego sobie sposobu przedstawiają robotnika jako ze wszystkiego tłuszczy wysmażony oszkwarek (skwarek), pracodawcę zaś jako pączek pływający w tłuszczy. Placzą jak krokodyły, aby robotnik, widząc takie niby dobre serce, zbliżył się do nich i dał się pożreć duchowo i materialnie. Przedstawiają robotnika jako najniebezpieczniejszą istotę żyjącą pod słońcem. Gdy się temu przypatrzemy, to w niektórych wypadkach i pod niektórymi względami musimy przyznać słuszość. Weźmijmy na przykład pracodawcę jakiego milionera, który opływa we wszystkie dostatki, a weźmijmy robotnika, pracującego u tego milionera, który powiemy nie zarobi ani dwie korony dziennie i jest ojcem rodziny; potrzeba więcej niż dwie korony na dzień a zarobić niemożna, przychodzi do samego szczytu nędzy a w dodatku, jeżeli ten robotnik jest socjalnym demokratą, pozbawionym wiary w Boga i życie wieczne, pozbawionym cnoty i dobrych obyczajów, pozbawionym owych dobrych przymiotów, które autor wyliczył — nie jest skromnym ani oszczędnym, to położenie takiego robotnika jest rozpaczliwe, i w dodatku jeżeli dusza jego miała być nieśmiertelną i miała by stanąć po śmierci na sąd Boga sprawiedliwego, w którego za życia nie wierzył, któremu bluźnił, aby usłyszeć z ust jego wyrok skazujący go na wieczne kary, to zaprawdę okropne rzeczy do nieopisania, to taki człowiek jest najniebezpieczniejszą istotą, żyjącą pod słońcem.

Gdyby nie ta dusza nieśmiertelna, byłoby to jeszcze pół biedy, bo pączek pływający w tłuszczy, przyjdzie na zjedzenie, oszkwarek wysuszony z tłuszczy także na zjedzenie, obydwa wyjdą na jedno i byłaby „Równość”. — (D. n.)

Centrum ludowe.

W Galicyi zorganizowało się stronnictwo centrum ludowego, uchwaliło program, który, jak sądzimy, powinien mu zjednać zwolenników w najszerszych kołach polskiego społeczeństwa, a wszystkich Polaków, którym leży na sercu obrona wiary katolickiej i narodowości polskiej, zgromadzić pod jego sztandarem. Zgodnie z ogólnym a nieuniknionym rozwojem ludzkości, program centrum opiera się na zasadach ściśle ludowych, i idzie pod tym względem tak daleko, jak na to pozwalają wymogi zgody i równowagi społecznej. — W najważniejszej sprawie bieżącej chwili, t. j. w sprawie reformy wyborczej, centrum oświadczyło się za głosowa-

niem powszechnem, bezpośredniem i równem, zrekając się żądania pluralności, a obstając jedynie przy pomnożeniu mandatów zachodnio-galicyskich. W każdym zaś razie wszystkie próby jawne czy obłudne, obalenia reformy wyborczej czy to przez bezwzględne przeciwko niej głosowanie, czy to przez stawianie warunków niemożliwych do przyjęcia, — napotkają na stanowczy opór ze strony posłów centrowych, którzy, w razie gdyby większość Koła chciała im narzucić postępowanie sprzeczne z zasadami programu, wyciągną stąd wszystkie konsekwencje...

Odezwa Centrum ludowego.

„Centrum ludowe” powstało jako zjednoczenie parlamentowych i sejmowych posłów, należących wprawdzie do różnych stronnictw ludowych, lecz wyznających wspólną zasadę: „obrony wiary i ludu” przeciwko „wspólnemu wrogowi”, zjednoczonemu pod hasłem antychrześcijańskiej, zasadniczej „walki klasowej”, walki z religią i wzajemnej walki stanów, należących do jednego ustroju społecznego i narodowego.

Ludzie dobrej woli powitali z szczerą życzliwością zawiązanie „Centrum ludowego”, podniosło ono bowiem dawne pożądane hasło: „zgody i jedności” w pracy dla dobra wiary i narodu, pomimo różnicy zapatrywań w rzeczach mniejszej wagi.

Na samem zjednoczeniu „posłów” nie poprzestając, gragnie „Centrum ludowe” hasło swe: „zgody i jedności”, uczynić hasłem całego polskiego społeczeństwa — i w tym celu podnosi obecnie hasło: „chrześcijańskiej demokracji”, pragnąc połączyć rozstrzelone siły narodowe, na podstawie jednego programu, abyśmy w wielkiej dziejowej chwili spełnili te obowiązki, jakie na nas nakłada prawdziwa miłość Boga i Ojczyzny, miłość ludu i narodu.

„Chrześcijańska demokracja” — hasło polityczne, odpowiadające tradycjom naszego narodu, potrzebom obecnej chwili, wskazówkom danym przez zmarłego papieża Leona XIII. i obecnego Piusa X. może i powinno, naszym zdaniem, znaleźć oddźwięk we wszystkich sercach polskich — i doprowadzić do koniecznego zjednoczenia wszystkich nietkniętych zarazą bezreligijności i społecznej nienawiści żywiołów w całej Polsce i stać się wspólną podstawą narodowej pracy w obecnej dobie, — i początkiem jednej, wielkiej, wszystkie stany i warstwy jednoczącej organizacji polityczno-społecznej.

Ponieważ jednak stać się to nie może bez dokładniejszego określenia przewodnich i kierujących zasad, żądań i dążeń chrześcijańskiej demokracji, tak na dalszą pracę narodową w przyszłości, jak na najbliższą chwilę — przeto uważaliśmy za rzecz konieczną, ułożyć program, któryby najpierw ściśle połączył zjednoczone już w „Centrum ludowe” stronnictwa, a następnie przekonał ludzi dobrej woli, że droga przez nas obrana jest dobrą i niejako tą pośrednią złotą drogą, która w czasach obecnego zamętu ustrzeże nas z jednej strony od zacołania, a z drugiej od radykalizmu — i umożliwi dopięcie naszego celu: „stworzenia jednego wielkiego stronnictwa narodowego, stronnictwa polskiej chrześcijańskiej demokracji.” —

świerkowego, z pod Jaworowego, zkumotrowanego panoczka.

Jónek. Tak to teraz cierpi ten fojteczek, a mo za col a jeszcze dostanie więcej.

Jura. On ci zebrał 13 ofertów na te budowe, a zamiast je swemu wydziałowi otworzyć, to ci hajdy do tego nadbukowego i tam uchwalili jako chcieli, i chcieli to dać temu budownicemu, co to tak za nim rade grzyby rosną na ścianach, i potem przyjechali ten panoczek na posiedzeni i czytali, a wszystko szwindlem, naschwol wszystko wysoko, ino temu, co robił plany, to tak jako on napisał, żeby odgłosowali wydziałowi, że to temu kamiennemu dać, ale teraz przyszła kryska na Matyska.

Jónek. A cóż się stało teraz?

Jura. Wydziałowi sobie to pisali i teraz się głosi tych 12 po swoje oferty, i mówią, za ile który miał robić, i wyszło sztyld z miecha, ci nie bici mycką zajechali do Cieszyna ku temu panu, co to mo złoty kołnier, co się to tu onegdaj dostał i powiedzieli wszystkim, i teraz to pójdzie snoć aż do Opawy i tam ten fojteczek z tem nadzyszkowym się zaczerwieni, a może i zagrzeją

w Cieszynie za taki bezwstydnny porządek, i pójdzie zaś wszystko na nowo. —

Nad Olzą.

Olza pruje śląskie łąny,
Sunie w szparkim pędzie,
Rzuca nasz kraj ukochany,
Choć tu cudnie wszędzie!...

„Olzo nasza, Olzo droga,
Wstrzymaj Twoje fale,
Bo nie tam jest Twoja droga!
Wolają górale.

„Tu Ci dobrze, jakby w niebie!...
Patrzi jak cudne niwy...
Zostań Olzo, bo bez Ciebie
Góral nieszczęśliwy!...”

Ale wody jak pędziły,
Tak pędzą w zapędzie,
Porzuciły nasz kraj miły,
Choć tu cudnie wszędzie!...

Pędzą rażno w Odry fale,
Jak dziecko do matki,
Porzuciły nasze hale
Porzuciły chatki!...

E. G.

Do ludu.

Ludu! walcz mężnie, bo Twoje prawa
Stopa teutońska depce i gniece,
Trucizną złudzeń, serce napawa,
Chce wyrzucić wszystko, byś został w świecie
Mały nieznan.

Spojrzyj ludu na te łąny,
Na te góry, bory, lasy,
Na cały kraj ten kochany,
Na to niebo pełne krasy,
Na te łąki w życia wiosnie;
Czyć serce nie drży radośnie?

Albo gdy zimą śnieg leży
Na górach, polu i łące,
Niby mnich w białej odzieży;

Z katolickiej Francji.

(Przeciwnicy Kościoła nie spali i rozdzielili Kościół od państwa. — Wyczerpana cierpliwość katolików. — Księża-biskupi. — Urzędnicy — Oficerowie. — Spisywanie majątku po wsiach. — Do połowy marca musi być ukończona. — Co robią socjaliści. — Stanowisko Ojca św. — A my?!)

Od dawna już pracowali w katolickiej Francji wolnomularze i inni nieznabogi nad tem, aby katolikom odebrać wiarę. Od dawna mówiono sobie otwarcie, że katolicy są za słabi, aby bronić swojej wiary i Kościoła. Niewielka liczba kobiet ma jeszcze przywiązanie do religii — mówią sobie — a mężczyźni, którzy jeszcze mają wiarę, nie będą nic innego czynić jak modlić się i biadać. A gdyby się chcieli bronić, wtedy pokaże się im, że rząd tego nie pozwoli.

I tak powoli przygotowywały się dzisiejsze stosunki. Rozerwano węzeł małżeński i zaprowadzono rozerwalne małżeństwo, wyrzucono kapłanów i religię ze szkół, wydano wierzących oficerów ze służby za to, że chodzili do kościoła, a w najnowszym czasie odbierają katolikom kościoły, które sobie katolicy zbudowali, odbierają mieszkania księży i biskupów i seminaria, a nawet odbywanie nabożeństw ma zależeć od pozwolenia burmistrza lub policyanta.

To postępowanie obudziło nareszcie ospałych i gnuśnych katolików. Wyczerpała się nareszcie ich cierpliwość. Kiedy urzędnicy przychodzili do kościołów, aby spisywać majątki kościelne, natan- czas zbierali się katolicy tłumnie po kościołach i często tak wypełnili kościół, że urzędnik nie mógł się do niego dostać, albo śpiewali przynajmniej pobożne pieśni, aby tem zaprotestować przeciw zabieraniu majątku. Gdzieindziej znowu tak się oburzali katolicy, że na urzędników przybyłych wołali: »Rabusi, złodzieje!« Nieraz słyszeć też bardzo trafną odpowiedź. Tak n. p. w jednym z kościołów w Paryżu pytał się urzędnik, z papierem i ołówkiem w ręku przed krzyżem: »Cóż też ten miły Bóg kosztuje?« Na to odpowiedziała mu kobieta w pobliżu: »Trzydzieści srebrników, mój Panie!« A urzędnik, czujący się Judaszem i zdrajcą, szybko opuścił kościół.

Wielu z duchownych niestety brało bardzo bierny udział. Protestowali przeciw spisaniu, ale zresztą nie starali się o to, aby przeszkodzić świętokradztwu. Mała liczba duchownych sprzeciwiała się temu, za co ich też spotkało aresztowanie. Kilku biskupów natomiast broniło mężnie swych praw. Tak n. p. biskup z Troyes odezwał się do urzędnika: »Ja będę bronił aż do ostatniej kropli mej krwi nieprzedajnych praw mego kościoła. Panie urzędniku: Pan nie śmie wejść do mego kościoła! Pan będzie mógł spisać majątek kościoła mego dopiero wtenczas, kiedy będę we więzieniu!« Ze protest ten był ze serca katolików ogłoszony, o tem świadczyły głosy owacyjne zebranych.

Biskup zaś Turinaz z Nancy, o którym już pisaliśmy, jak mężnie sprzeciwiał się zabrani swego domu biskupiego, wzbronił znowu urzędnikowi wejścia do kościoła, mówiąc: »Z papieżem, namiestnikiem Jezusa Chrystusa, potępiam stanowczo ustawę o rozdziale państwa i Kościoła, ponieważ ona odbiera katolikom najpotrzebniejsze prawa i wolność. Katolicy chcą bronić Kościoła, którego dziećmi są. Oni są obywatelami francuskimi i nie mają zamiaru, aby się dali poniewierać sobą jako niewolnikami.«

Niektórzy urzędnicy, którzy spisywać mieli majątek kościelny, złożyli swoje urzędy, aby nie musieli przeciw swemu sumieniu i przekonaniu

występować. Świadczy to o ich głębokiem przekonaniu religijnem, bo temsamem utracili oni swoje pewne stanowisko, utracili pensję na starość, i muszą się o swoje wyżywienie i wyżywienie rodzin w inny, bardzo trudny sposób starać.

W najnowszym czasie odmówili posłuszeństwa także czterej wyżsi oficerowie, jeden major i trzech kapitanów, kiedy im z wojskiem rozkazano w St. Servien gwałtem wyłamać zamknięte bramy kościoła. Dokonał tego porucznik. Wszystkich czterech odstawiono do sądu wojennego, który z pewnością skaze ich na długie więzienie, skoro pensyonowanego generała Recamiera w Paryżu skazał sąd na sześć miesięcy aresztu za branie udziału w proteście przeciw spisaniu majątku w kościele św. Tomasza.

Gorzej niż po miastach powodzi się urzędnikom po wsiach. W niektórych wsiach nie śmieli się oni nawet zjawić a to dla tego, bo dużo chłopów z gminy zgromadziło się koło swych kościołów, i nie kryli się oni wcale z tem, że ani urzędnika ani żandarmów do kościoła nie wpuszczają. A gdzie się spodziewano wojska, tam zgromadzili się katolicy ze sąsiednich gmin; a urzędnicy musieli z niczem odchodzić. Gdzie zaś urzędnicy z większą liczbą wojska przybyli, tam przyszło do rozlewu krwi, jak n. p. w Mazamet, gdzie dużo osób zostało zranionych.

Rząd rozporządził, że do połowy marca muszą być spisane majątki wszystkich kościołów, a gdzieby katolicy temu przeszkadzali, tam muszą użyć urzędnicy ostatecznych gwałtownych środków.

Widać więc, że wolnomularze się jednak trochę przeliczyli, bo takiego oporu ze strony katolików się nie spodziewali. Dlatego już w senacie podnoszą niektórzy posłowie głosy przestrzegające rząd, żeby się miał na baczności, aby nie powstała wojna domowa, bo cierpliwości katolików zanadto nadużyto.

Ze wszystkie te zajścia bardzo się podobają socjalistom i że oni czynny udział biorą w odbieraniu katolikom kościołów, o tem świadczą haniebne czyny ich w La Nouvelle. Tam nie oczekiwano jeszcze urzędnika i dlatego mało jeszcze było katolików w kościele. Rozzuchwaleni tem socjaliści wpadli za urzędnikiem do zakrystyi i śpiewając tańczyli tam. Potem wdarli się do kościoła, rabowali, niszczyli i zbezczeszczały tam, co się dało, w sposób nie do opisania. Usiedli sobie do spowiednic, gdzie z kobietami im równymi dokazywali haniebnych czynów.

Ojciec św. zachęcał już kilka razy katolików, aby bronili swej wiary i Kościoła, i wzywał, aby się organizowali i łączyli swe siły. To mają tymczasem czynić, a w swoim czasie podniesie On swój głos i wskaże im, co mają czynić.

Katolicy śląscy! Na podobne stosunki zanosi się u nas. Zbierają już nawet na Śląsku podpisy, aby państwo zaprowadziło śluby cywilne, i żeby małżonkowie każdego czasu się mogli rozejść i na nowo wstąpić w związki małżeńskie. Zbierają podpisy, ażeby religii nie uczono we szkole. Bronimy się, póki czas, i tą samą bronią, co nieznabogi: podpisujemy wszyscy arkusze w zakrystiach i w kancelaryach parafialnych, aby pokazać rządowi we Wiedniu, że my katolicy chcemy katolikami pozostać i nie pozwolimy na rozerwanie małżeństwa. Do 20. marca jeszcze czas! Kto się nie podpisze, wyzna otwarcie, że już katolikiem nie jest! — Katolik.

Gospodarstwo i przemysł.

Czy rolnik ponosi stratę, gdy ziemniaki w kopcu skielkują? Nie rzadko zdarza się w gospodarstwach, że z wiosną, gdy przyjdzie sadzić ziemniaki i kopce się odkryje, to widzi się, że wszystkie bulwy tworzą jakby jedną bryłę, przerastała na pół łokcia długimi kielkami. Masę tę trzeba dopiero rozrywać i oczyszczać z kielków, by bulwy można było użyć do sadzenia. Niejednemu z gospodarzy może się zdawać, że nic na tem nie stracił, bo i tak posadzone bulwy, pomimo tego, że skielkowały już w kopcu, skielkują jeszcze i w roli. Niestety bez strat się to nie dzieje, wykazały bowiem badania, że w każdym oczku ziemniaczanem siedzą 3 zarodki, z których środkowy jest najsilniejszy i ten kielkuje najpierw. Gdy ten pierwszy kielk zmarnieje, kielkuje zarodek drugi już słabszy, a gdy i ten zniszczy, może z tego oczka kielkować jeszcze zarodek trzeci t. j. najsłabszy; jednak ten ostatni z powodu wyczerpania zapasów pokarmowych z partii najbliższej oczka przez dwa poprzednie kielkowania albo nie kielkuje wcale albo wydaje słabutką tylko roślinkę. Dokładne próby wykazały, że bulwy zasadzone po oberwaniu pierwszych kielków dały zbiór z

morga o dziesięć korcy mniejszy, aniżeli bulwy, które w kopcu wcale nie kielkowały, zaś bulwy, którym wszystkie kielki dwukrotnie obrywano, dały zbiór o 30 korcy mniejszy. Z powyższego wypływa, że gospodarz z ziemniakami nasiennym powinien się obchodzić troskliwiej, niż się to zwyczajnie dzieje. W tym celu już w marcu niech z kopców połowę ziemi zwali, a gdy obawa mrozów ustanie, niech przeniesie je do próżnej stodoły lub szopy i trzyma w cienkiej warstwie na podściółce ze słomy. Doświadczenia wykazały, że tak przechowywane ziemniaki, chociaż nieco przewiedną i zzielenieją, posadzone z początkiem maja w ziemię ocieploną, prześcigają we wzroście nawet te ziemniaki, które wprost z kopca wysadzono już z początkiem kwietnia. —

Wiosenny jarmark na konie. W dniu 12. marca b. r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ul. Rajskiej i na placu przed ujeżdżalnią, a konie znajdują pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych w domach zajezdnych i hotelach. Dnia 13. marca 1906 (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu »Grobles«. W czasie jarmarku urzędować będą jak zazwyczaj trzy komisye wojskowe dla zakupu remont z wolnej ręki. —

Korespondencye.

Z Cieszyna.

Jak już wiadomo, w tym roku odbędą się u nas nowe wybory gminne, co i z tego widać, że nasi ojcowie miasta zaczynają umizgać się do mieszczan. Nie miałbym nic przeciw tym ojcom miasta, gdyby ci panowie mieli równą miarę dla obu narodowości w Cieszynie mieszkających. Każdy radykał niemiecki powinien wiedzieć, jak ci panowie gospodarzą. N. p. Jeden przedsięwzięcia chciał na gruncie Nowej Sibicy postawić farbiarnię. Fabryka taka dawałaby zajęcie 4 — 500 ludziom dziennie; ileby to dochodu miało rocznie miasto, rzemieślnicy, rzeźnicy, piekarze i t. d. Ale postawieniu fabryki, jak wiemy, sprzeciwił się p. burmistrz — snąc z obawy, żeby komora musiała więcej robotnikom przy ekonomii płacić, bo w przeciwnym razie woleliby pójść do fabryki. Również i to odstraszyło p. burmistrza, jakoby ta fabryka miała zanieczyszczać wodę Cieszynowi. Fabryka stanęła w Żylinie na Węgrzech i dobrze się rozwija.

Podobnie miała się sprawa z fabryką p. Po- spiśiła. Postawieniu tej fabryki sprzeciwiała się komora — tymczasem gmina frysztacka wzięła po 1 K za móg grunt, żeby tylko fabrykę otrzymać. Ileż straty poniósł Cieszyn przez to, że ta fabryka tu nie stanęła! — Naturalnie taki strach paniczny przed fabryką odręcza wszystkich przedsiębiorców i żaden z nich nie ma ochoty prosić o pozwolenie, którego już dwom odmówiono.

A postępowanie świetnej Rady gminnej przeciw Polakom? Ileż to dochodu ma gmina z zakładów polskich: Zapewne nie omył się, gdy powiem, że jakie 200 tysięcy koron, zważywszy mieszkania pp. profesorów, uczniów i t. p. A jakie dochody rosną przez to dla rzeźników, piekarzy i t. d. — A za to wszystko »świetni ojcowie« miasta w swej niezmiernej dla Polaków łaskawości i dobroci uchwalają — głupi zresztą — protest przeciw polskiemu seminarium nauczycielskiemu. Kto chce wyrzucić nasze zakłady naukowe z Cieszyna? Kto rozbijał w zeszłym roku wiec w Cieszynie? Ale my to dobrze pamiętamy. Tli w polskim ludzie isierka mała, a z niej może powstać duża, bo lud już widzi dziś, że go chcą wyrzucić z jego prastarego grodu. Zamilknie ten niedźwiedź, utyli naszą krwawizną.

Coś kiepsko z Wami, p. Demell Mimo Waszych gadanin lud nasz spokojny nie upada, lecz podnosi się. Co roku powstaje jakiś zakład polski, a jak tak dalej pójdzie, to wreszcie będziecie musieli otrząpać Wasze nogi z kurzu cieszyńskiego i szukać pociechy może aż... w Berlinie.

Prawda, że macie teraz ster w rękach, ale dawnobyście go nie mieli, gdyby nie 60% głosów, które przy wyborach daje Wam komora, stacya, urzędnicy gminni i państwowi, a resztę żydzi. Ale i Polacy, jako lud dojrzały, powinni już raz na swoim postawić i pokazać, że na swoich śmieciach chcą być sami sobie panami. —

Lub gdy szron iskier tysiące
Kapie w rannym brzasku słońca,
Niby szata złotem lśniąca?

Czyć serce nie drży radośnie,
Gdy pomyślisz, że to Twoje,
Czyć duma w sercu nie rośnie,
Kiedy wspomnisz, że to znoje,
Że to plon pradziadów trudu,
I Twa własność, śląski ludu?!

Więc spojrzysz na wroga śmiało
I choć zwątpienie uderza,
Wytrwaj jak na Cię przystało,
Nie wypuszczaj z rąk puklerza!
Bo gdzieć lepiej, milej będzie,
Jak nie na tej śląskiej grzędzie?!

Dziś wróg nas wypiera z miasta,
Jutro z roli stan oraczy;
Tak my potomkowie Piasta
Jeść będziemy chleb tulaczy
Więc u wszystkich myśl jedyna:
Nie ustąpimy z Cieszyna!!!

E. G.

Z Rychwałdu.

Po przeczytaniu korespondencji w ostatnim numerze „Gwiazdki” postawiłem sobie pytanie, do czego to doprowadza szowinizm naszych robionych Czechów. Odpowiedź streszczam w te słowa, że zacierają już u nich i to ostatnie poczucie wstydu, co dowodami stwierdzam. Grożą oni, iż z łona Kościoła katolickiego wystąpią, jeżeli nowy ks. proboszcz nie zostanie usunięty. O zgrozo! Posunęli się oni już tak daleko, iż im milsza czeska gwara, niż wiara po ojcach odziedziczona. Mają oni zamiar sponiewierania wszelkich nauk religijnych w domu i szkole otrzymanych, by się tylko krzykaczom i głosicielom jedynie zbawiennej czeskiej kultury przypodobać. Lecz zastanówcie się cokolwiek, nim krok ten spełnicie. Wspomnijcie sobie tylko waszych ś. p. ojców, którzy na ową nowinę, iż ich synowie stają się heretykami, z pewnością w grobie by się obrócili. Szanujcie chociaż ich pamiętkę, ich mozolne wychowanie was, ich mądre rady, ich zasady, ich napomnienia tylko w języku polskim a nie w czeskim wam udzielane. Pochodzili oni bowiem z Rychwałdu, a nie tam gdzieś z „Prah”. Nie staniecie się więc chluba dla nich i ich wiary, a gdy już dla marnej tylko gadaniny religijności wasza tak głęboko podupadła, to wam tego nie zazdrościmy, bo skutki tegoż, jeżeli nie zaraz, to z pewnością później ponosić będziecie. Myślicie, że waszym ohydny postępek przysłuży się sprawie czeskiej? Wątpię o tem, owszem wystawiacie się na ogólne pośmiewisko i pogardę ze strony katolików. Albo może uważacie to za honor, iż może staniecie w rzędzie Jana Husa, a to zaraz obok niego! Zdaje się, iż pilnie czytacie wiadomości o zdarzeniach władzy państwowej we Francji wobec katolików, lecz wasze usiłowania w tym względzie będą marne, bo wiadomą jest przecież rzeczą dla każdego, iż gałąź suchą się uciną i pali. Naród czeski nie będzie pewnie się też takimi bohaterami na polu narodowym szczycił, owszem potępi was za zdradę. Zresztą okazujecie, że grunt pod waszymi nogami w Rychwałdzie się jakoś powoli usuwać zaczyna, gdy już i wierze katolickiej wojnę wypowiadacie. Czyż nie zważacie na ważność powziętego zamiaru i na słowa o człowieku, z którego zgorszenie pochodzi? Na koniec dajcie lepiej religii spokój, a raczej w teraźniejszym czasie postu rozpamiętywajcie często: Pamiętaj człowiecze, żeś prochem i błotem, a nie „Czechem” z Rychwałdu.

Dalszym dowodem, że pewni ludzie utracili dawno poszanowanie własnej godności, jest przyswajanie sobie języka czeskiego jako macierzyńskiego. Sama już nazwa „robieni” oznacza, iż używali tej pięknej mowy polskiej, którą z piersi matki wyssali, a takową się posługiwali w rozmowie z rodzicami i rodzeństwem. Wyrosłszy już na dojrzałych mężów, a to dosyć już podeszłych w wieku, naraz polska mowa staje się brzydką, i w jej miejsce wstępują popisy w poszczególnych wyrazach czeskich, a to jeszcze grubo łamanych, bo na płynne władanie językiem czeskim, póki żyją, się nie zdobędą. Mówią oni i dalej językiem polskim, takim samym, co w okolicy Istebnej lub Żarzcza. Wyjątki atoli stanowią pojedyncze wyrazy czeskie, których tylko dla popisu używają. Lecz cóż powiedzieć dopiero o ich piśmie czeskim? O tem się ani myśleć nie godzi, bo pisownia czeska dla nich to samo, co pietruszka dla Niech tylko owi „vdělani” zrobią próbę w przybranym „materskim”, to z wstydu nad popełnionymi błędami dwa i trzy razy liczniejszymi od użytych wyrazów zarumienią się muszą. Na taką mowę i pisownię czeską zgadzającą się ze zdaniem: „piszą i mówią, jak im dziób urósł”, żaden Czech rodak się nie zgodzi, owszem takie postępowanie ostro skarci. Widzimy zatem, że nasi Czesi „zlati” z przybranego „materského” ani w słowie ani w piśmie poprawnie używać nie są w stanie. Tu zawstydzają ich każde rozumie pozbawione zwierzę; wydaje ono zawsze ten sam głos a nie przekręca go jak nasi „robieni”. Zamieniwszy swój język macierzyński polski na obcy, zdradzili oni, że posiadają coś, co tylko zwierzęciu zwanemu: kameleon jest właściwem. Są oni zatem z wszelkiego wstydu wyzuci i hołdują zasadzie: „Swojego nie znamy, cudze chwalimy”, narażając się na ogólne wyszydzanie z siebie samych.

Ostatnim dowodem jest rzecz na pozór drobna, ale nabiera wielkiej wagi, gdy się zważy, że i ona przyczynia się do zatarcia wstydu u naszych Czechów. Mam tu na myśli gadzinową i podjudzającą prasę czeską. Dawniej, tak może przed 9 laty, czytali oni naszą „Gwiazdkę”, byli

jej abonentami, lecz skoro agitatorzy czescy za pomocą gazet ich oświecać (?) zaczęli, tu nastąpiła zmiana. Czytano narzucone piśmidła, dobre i złe, byleby jeno po czesku było, chociaż temu całkiem nie rozumiano. Naganiacze, widząc ludkę nasz potulny, który się da za nos prowadzić, pozakładali dla niego „spolki”, w których wydresowano przyszłych buntowników pokoju. Wmówiono w nich, że Rychwałd to wieś czeska, więc wierni swym nauczycielom, rzucili się na tamtejszą szkołę polską jak zgłodniałe wilki, których wycie daleko słyszano. Najlepsze ucho miała „Matice”, która pokrzywdzonych (?) wspierała, by się w Rychwałdzie zagnieździć. Za polską monetą otucha do gardłowania się podwoiła, wołano w wszystkich intonacjach: „tu česká zema, české dítě należy do szkoły czeskiej”. Do skarg tych przylączyły się liczne pisma, którym się o kłamstwo i oszczerstwo całkiem nie rozchodzi, głosząc światu, że Czesi w Rychwałdzie tak rosną, jak grzyby po deszczu. „Matice” postawiła też szkołę, niby kuźnię dla dzieci polskich, gdzie to za przykładem pruskim uprawia się hakatyzm czeski. Podwładnych i zależnych zmuszono, by działki tam posyłali, innych znów czczeni obietnicami chwymano, by tylko jak najwięcej „czeskich” dziełek nafabrykowano. Lecz rozważcie, że mimo dresury zawsze z pisklęcia kura wyrośnie, dgakając według swego zwyczaju. Na zakończenie dodaję jeszcze: Ależ Jendruk i Szmuk, reprezentaci robionych Czechów, wasze ostatnie poczucie wstydu, względem religii, języka polskiego i prasy polskiej już całkiem wygasło! Waszą krecią robotę judaszowską stawiamy pod pręgierz opinii publicznej i zwracamy uwagę całego społeczeństwa polskiego na was, wołając „Hańba wam!”

W tajemniczo.

Z ziem polskich.

Nabytki Kolonizacyi. Najwięcej ziemi nabyła Komisyja kolonizacyjna w powiecie gnieźnieńskim, bo prawie trzecią część całego obszaru. W powiecie żnińskim posiada ona już 22 procent obszaru, w powiecie wągrowieckim 18 procent, w mogileńskim 16 procent. W obwodzie rejencyjnym poznańskim stoi na czele powiat wrzesiński, gdzie w posiadaniu Kolonizacyi jest już 19 procent całego obszaru; potem następuje powiat poznański wschodni, gdzie Kolonizacya posiada już 17 procent, w powiecie śmigiełskim 11 i pół procent, w pieszewskim prawie 11 procent, w obornickim 10 i pół procent. —

O Królestwie Polskiem zamieściła „Ruś” w jednym z ostatnich numerów niezmiernie ciekawy artykuł. Piszę ona, że wbrew zapewnieniom rządowym już przed trzema miesiącami, dotąd zapowiedziane powstanie nie wybuchło, że nawet buntu nie było, owszem, że Królestwo mimo wszelkich udręczeń, jakie mu zgotowano jest stosunkowo najspokojniejszym krajem. „Ruś” przyznaje sama, że władza umyślnie czy też bezwiednie robiła wszystko, by wywołać zbrojne powstanie. W robotcie tej dopomagali rządowi bardzo energicznie Niemcy, którzy do kraju wysłali tłum agentów, podających się przeważnie za socjalistów. „Ruś” posądza zupełnie otwarcie Niemcy o chęć zajęcia Królestwa. Nie chce wprawdzie pismo to posądzać rządu o pomaganie w tej sprawie, ale czem — zapytuje się — można wyjaśnić działalność władz miejscowych? Chyba waryactwem! Niecną robotę socjalistów-rewolucjonistów potępia pismo to w całej pełni. Szydzi ze rządów Skallona, że dotąd nie umiał Skallon złamać ich działalności, że mimo stanu wojennego przygotowują się oni do wielkich czynów. Nie mogą sobie dać rady, rzucił się więc Skallon na bezbroną ludność, która zawiła o tyle tylko, że wierząc w manifest 30. października, chciała do szkół wprowadzić język polski. Rozesłał więc generał-gubernator po całym kraju swych siepaczy, oddziały ekspedycyjne, które zabijają i biją do półmierci pierwszych lepszych, jacy im w ręce wpadną. Areszty i zsyłki wójtów, sędziów gminnych, obywateli, masowe dymisyonowanie nauczycieli wiejskich burzą głęboko ludność polską i przygotowuje materiał do wiosennego fermentu. Ciekawy ten artykuł kończy się słowy: Skallony niczego nie widzą i dążą szybkim krokiem do katastrofy. —

Napad socjalistów na zebranie przedwyborcze.

O napadzie socjalistów na zebranie przedwyborcze okręgu praskiego, pisma warszawskie podają następujące szczegóły: Na zebranie, które odbywało się przy udziale 800 osób, przeważnie ze sfer robotniczych, przyszło kilkunastu ludzi nie posia-

dających kart wejścia na zebranie, a mianujących się członkami stronnictwa socjalnego. Młodzież pilnująca porządku, nie chciała ich wpuścić, przysyłając im grzeczne, odwołując się do woli organizatorów zebrania, skutkiem czego przybył do bramy jeden z organizatorów i polecił wpuścić przybyłych na salę. Wnet jeden z owych nieznajomych ludzi zapisał się do głosu i począł mówić o socyalizmie. Znaczna część słuchaczy przyjęła go nieprzychylnie. Przewodniczący również go zganił, lecz bezskutecznie. Wszczął się więc zamęt. Nagle w zgietku wysuwa się kilka rąk w górę z rewolwerami i strzeja w sufit. Na to hasło rozlega się kilka strzałów w drugim końcu sali, również skierowanych w sufit, a jak się zdaje ostrzegających burzycieli, że i inni mają na swoją obronę rewolwery. Powstaje straszny popłoch. Tłum rzucił się ku drzwiom od podwórza, lecz okazuje się, że są one zamknięte; inni tłoczą się do drzwi od ogrodu, lecz ktoś tam pada na ziemię i zaczyna się tworzyć wał z ciał ludzkich! A tymczasem grzmiały strzały i kule świszczą obustronnie. Większość osób tuli się do ścian, aby uniknąć kul. Kilkunastu młodszych schylonych podbiega do burzycieli, porywa ich za nogi i wszczyna z nimi bójkę, starając się odebrać im rewolwery. Między wyjściem na podwórze a filarem szamocze się kilka par, dusząc się wzajem za gardła; straszne razy kijów spadają na głowy, a co chwila strzał... Na głowach i twarzach krew się ukazuje, a gdy sala gwałtownie się opróżnia po wylamaniu drugich drzwi bocznych, na środku, gdzie wrzała najzawziętsza walka, leży trup jęgiego robotnika w czerwonej koszuli. Kula przebiła mu twarz około wargi i przeszła szczękę. Osobistość zabitego nie została dotychczas stwierdzoną. Śmierć owego robotnika, jak twierdzą naoczni świadkowie, była przypadkową. Mianowicie zabity on został kulą z własnego rewolweru podczas szamotania się. W bójce i w ścisku, jaki się wszczął na sali, odniosło rany kilkanaście osób. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W dniu 7. b. m. przystąpiono w parlamencie do obrad nad projektem o reformie wyborczej. Minister spraw wewn. hr. Bylandt-Rheid przytoczył powody, dla których rząd przystąpił do reformy, zapewniał, że rząd przy opracowywaniu projektu starał się wszystkie stany i narodowości zadowolić. W końcu zapewniał minister, że jeżeli stronnictwa uczynią propozycję co do pomnożenia mandatów lub innego podziału tychże, to rząd zapewne, o ile to możliwe, zastosuje się do ich woli. Poseł niemiecki Grabmayer zarzucał rządowi chęć pokrzywdzenia Niemców i dlatego też reformy równego i bezpośredniego powszechnego prawa głosowania Gautscha Niemcy popierać nie mogą, jakkolwiek są za zaprowadzeniem reformy wyborczej, ale nie takiej, jaką Gautsch proponuje. Weisskirchner, ze stronnictwa chrześc.-socjalnego, oświadcza się za projektem bar. Gautscha i przyrzeka imieniem stronnictwa poparcie rządowi. Zabrał głos imieniem Koła polskiego prezes Dzeduszycki, zaznaczając, że jego klub oświadczył się za demokratyczną reformą, ale takowa musi być przeprowadzona w sposób nikogo nie krzywdzący. Projekt powszechnego prawa głosowania opracowany przez bar. Gautscha krzywdzi w wysokim stopniu inne narodowości, zapewniając przewagę Niemcom i byłby, jak się p. poseł wyraził: powszechną, nierówną, bezpośrednią i jawną krzywdą. Przedstawił krzywdę Polaków na Śląsku, w Galicyi i na Bukowinie, jaka by się i nadal działa, gdyby projekt bar. Gautscha wszedł w życie. Mowa ta zrobiła bardzo wielkie wrażenie w Izbie poselskiej. —

— Koło polskie obradowało d. 5. b. m. popołudniu od godz. 4. do 12. w nocy, z krótką tylko przerwą, dla sformułowania rezolucyi. Na posiedzeniu popoł. pojawił się też nowo obrany poseł Stanisław hr. Piniński. Przemawiało kilkunastu mowców, poczem uchwalono następującą rezolucję:

„Koło polskie, uznając potrzebę reformy wyborczej w kierunku głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego, uważa projekt rządowy za niemożliwy do przyjęcia, a to w pierwszym rzędzie, ponieważ

1. przy projektowanym wymiarze mandatów dla innych krajów nie przyznano Galicyi nietylko tej liczby mandatów, jaka jej należałaby się na podstawie liczby ludności, t. j. 112 na 425, lecz nawet tej, którą by

ją stawiała na równi z Bukowiną, t. j. 110;

2. a dalej, ponieważ nierozszerza autonomii prawodawczej i administracyjnej krajów koronnych.

Żądanie posła Bohosiewicza, aby w ustępie 1. dodać, że i Bukowina co do liczby mandatów jest pokrzywdzoną, przekazano prezydium Koła i komisji parlamentarnej do odpowiedniego uwzględnienia w przemowie reprezentanta Koła; tak samo wniosek dra Michejdy o pokrzywdzeniu ludności polskiej na Śląsku, której na 13 mandatów nie przyznano należytej jej liczby 4, lecz tylko 3.

Jako mowców Koła polskiego do pierwszego czytania przeznaczono pos. Dzieduszyckiego i dra Głabińskiego, a względnie Abrahamowicza i Peterlenza, dla Śląska dra Michejdy. —

— *„Fremdenblatt“* podaje szczegóły układu między koleją północną a rządem. Wedle brzmienia układu, kolej przechodzi już z d. 1. stycznia 1906 r. na własność państwa. Upaństwowieniem objęta jest główna linia Wiedeń-Kraków z wszystkimi pobocznymi kolejami, kolej z Bielska do Żywca, wszystkie mniejsze koleje na Morawach i na Śląsku, kolej Kraków-Podgórze (tzw. circumwalcynia) wreszcie wszystkie koleje lokalne, należące do kolei północnej. Jako cenę kupna za jednolicie koncesjonowane koleje płaci rząd do d. 31. grudnia 1940 r. rentę w kwocie 30,537.000 kor. rocznie, za koleje lokalne 1,616.166 kor., zaś za kolej Kromierz-Zborowice 1,559.654. Za prywatną własność towarzystwa, głównie za budynki, wypłaca państwo w gotówce 3,715.000 kor. Kolej górnicza pozostaje własnością Towarzystwa i na jego rachunek będzie przez państwo prowadzona. Zakłady górnicze pozostają własnością Towarzystwa. Za kolej ostrawsko-frydlandzką wypłaca państwo 3,936.000 koron.

— Na Węgrzech dotychczas niema spokoju, mimo rozwiązania Sejmu i zaprowadzenia absolutyzmu. Nastąpiło już jednak pewne otrzeźwienie. Narodowi węgierskiemu za dużo już tego bezrządu. Do bar. Fejervarego przyszła w dniu 4. marca b. r. deputacja z gminy Budafok, złożona ze 150 osób i prosiła prezydenta o zaprowadzenie porządku w państwie przy pomocy wszelkich środków. Obecny niepewny stan grozi krajowi ruiną ekonomiczną. Baron Fejervary przyjął deputację i oświadczył, że rząd chce jak najprędzej zaprowadzić ład i zaznaczył, że prawo powszechnego głosowania przez rząd stanowczo będzie przeprowadzone.

Równocześnie bar. Fejervary przeprowadził rekonstrukcję gabinetu ministeryalnego, powoławszy w miejsce ustępujących ministrów trzech nowych. —

Dr. Fr. Hegédusa, który obejmuje tekę ministerstwa finansów, piastowaną dotychczas prowizorycznie przez samego bar. Fejervarego, tekę ministra oświaty Lukacsa objął Dr. Jul. Tost, a ministrem honwedów został Pap.

— Upór koalicji zraża do niej niektórych członków, pragnących w państwie ładu. I tak: Baron Banffy, bardzo wpływowa osobistość, wystąpił z koalicji, a w piśmie do Kossuta, przywódcy koalicji podniósł, że dążenie koalicji tylko do unii personalnej (wspólności osoby panującego) nie jest do przeprowadzenia na drodze pokojowej. Unia personalna zniszczyłaby zdaniem Banffy'ego mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier. — Jak wiadomo, koalicja nie chce z Austrią nic mieć wspólnego, oprócz osoby panującego. Dotychczas zaś ma wspólne wojsko, wspólne ministeryum spraw zagranicznych i wspólną monetę.

Ze bezrząd w państwie już się Węgrom sprzykrzył, jaskrawym dowodem tego jest miasto Budapeszt. Gdy bowiem komisarz królewski Rudnay (a więc mianowany wbrew woli koalicji) zażądał od Rady gminnej dobrowolnie złożone podatki, magistrat uchwalił te podatki w sumie 13 milionów koron wypłacić i zarazem dalsze zarządzenia komisarza królewskiego wypełniać. Z takich wypadków, które zapewne częściej się powtórzą, można wnioskować, że wreszcie przyjdzie na Węgrzech do ładu, co jest w interesie Austrii. —

SERBIA. Zdaje się, że w najbliższych dniach otwarta zostanie granica dla bydła serbskiego. Gabinet Stojanowicza, który zajął wrogie stanowisko wobec Austrii, podał się do dymisji, ponieważ nie chciał się zgodzić na żądania austriackie, jakie miały obowiązywać podczas prowizoryum handlowego, a bez tego Austrija nie otworzy granicy. Inny gabinet zgodzi się na żądanie Austrii i polepszy się znowu stosunek pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią. —

FRANCYA. Gabinet Rouviera upadł d. 7. b. m. Przyczyną upadku było owe osławione spisywanie inwentarza w kościołach katolickich. Rouvier oświadczył, że nie może się zgodzić na przedłużeniu terminu spisywania inwentarza, bo chce sprawę tę raz skończyć. Izba jednak nie pochwalać oświadczenie rządu, odrzuciła porządek dzienny, który to oświadczenie pochwałał 267 głosami przeciw 234 głosów. Zaraz też gabinet wręczył prezydentowi swoją dymisję. Gabinet obalony został przez socjalistów, umiarkowanych republikanów i konserwatystów (katolików). Widocznie nikt mu nie dowierzał. Kto będzie następcą Rouviera dotąd nie wiadomo. —

HISZPANIA. Zapowiadano już kilkakrotnie, że konferencja w Algeciras się rozbije z powodu reformy policji w Marokku. Dotąd jednak obraduje dalej i jak gazeta donoszą, panuje tam usposobienie pojednawcze. Ogólne jest przekonanie, że niemieccy delegaci zgodzą się na objęcie policji przez Francję i Hiszpanię. Trudności jeszcze będą, ale, zdaje się, zostaną zażegnane. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Katolicy!** *Podpisujcie wszyscy bez wyjątku arkusze z protestem przeciw tak zwanej reformie małżeństwa katolickiego! Małżeństwo katolickie było, jest i będzie Sakramentem i dlatego jest nierozdzielne. Nie dajcie się obalamucić Judaszom, zdrajcóm, tak zwanym katolikóm, socjalistóm, zwolennikóm „wolnej miłości“, postępowym radykałóm, nie bójcie się drwinek, szyderstw półgłówek lub zżydziałych liberałów! To jest rzeczą sumienia! Chrystus powiedział: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasa.“ (Mat. 12, 30.) Tu Chrystus — tam antychrześcijańskie dążenia wolnomularzy! Katolicy! Od was zależy, czy parlament austriacki przeprowadzi „reformę“ małżeństwa! My musimy wszyscy głośno się odezwać tysiącami, milionami podpisów, że nie chcemy polepszenia ustawy Bożej, że nie zgodzimy się na projektowaną przez zżydziałych masonów i niemoralnych prowodyrów ustawę rozerwalności małżeństwa! Więc nuże do dzieła! Termin do zbierania podpisów przedłużony do dnia 20. marca. Arkusze do podpisów znajdują się w każdej kancelaryi parafialnej. Pierwsza to publiczna próba, kto jest katolikiem z przekonania a kto tylko z imienia. Kto z jakiegokolwiek powodu nie chce podpisać, staje się współwinnym wszystkich tych zbrodni, tych krzywdzących o pomstę do nieba krzywd, które z powodu tej niemoralnej ustawy rozerwalności małżeństwa spadną na biedne bezbronne dzieci i wdowy. Stańcie jak jeden mąż! Kto jeszcze dotychczas nie podpisał, niechaj to czyni bezwzględnie!* —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Franciszek Hackenberg, wikary w Niklasdorf, mianowany administratorem tamże. Ks. Edmund Gröger, wikary w Alt-Rothwasser, przeniesiony do Niklasdorf. Ks. Albert Engelbrecher, proboszcz w Weissbach, zrezygnował z probostwa z powodu choroby. Ks. Wincenty Brauner, wikary starszy w Johannesberg, mianowany excurrento-administratorem w Weissbach. —

— **Seminaryum polskie w Ustroniu?** *Ze Skoczowa rozeszła się po Śląsku alarmująca wieść, że mimo wszystkich protestów seminaryum polskie przeniesione zostanie z Cieszyna do Ustronia. Siły nauczycielskie dla tego zakładu już są w Galicji upatrzone, i niektórzy profesorowie poszukują już mieszkań w Ustroniu. Przypominają nam się znowu głosy Niemców, twierdzących, że sprawa ta już jest ostatecznie załatwiona. Widocznie czynnik miarodajny z polskiej strony musieli się zgodzić na takie upokorzenie ludności polskiej na Śląsku, bo inaczej rząd nie miałby odwagi uczynić coś przeciw Kołu polskiemu. Ludność polska powinna zakładać ten boj-kotował.* —

— **Mianowanie.** Morawsko-śląski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę cieszyńskiego sądu okręgowego Ernesta Hallę oficyałem kancelaryjnym.

— **Nowomianowany egzekutor podatkowy.** Egzekutorem podatkowym dla powiatu podat-

kowego Cieszyńskiego mianowany został Jerzy Zahradnik. —

— **W Wydziale krajowego.** Na posiedzeniu Wydziału krajowego pozwolono następującym gminom na pobieranie dodatków. Gminie Goleśzów na opłatę konsumpcyjną 1 K za hektolitr piwa, a 4 K za hektolitr wódki. Dodatki gminne pobierać mogą: Godziszów 82%; Guty 319%; Gruszów 66.4%; Ochaby 51.1%; Poremba 70%; Rzeka 32.5%; Simoradz 160%; Ligota niższa przy Frydku 51%. Rekurs p. L. F. przeciw uchwale gminnej w Skrzeczoniu z dnia 27. stycznia 1906 w sprawie wyboru członków do miejscowej Rady szkolnej — odrzucono. —

— **Przedstawienie amatorskie.** Komitet opiekuńczy pań Polek urządza w niedzielę, dnia 11. marca 1906 w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie przedstawienie amatorskie, na które uprzejmie zaprasza. Odegrane zostaną: „Ciocia Femcia“ i „Posażna Jedynaczka“, komedia w 1 akcie przez hr. J. A. Fredrę. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych 4 rzędach K 2.50, w następnych 4 rzędach po K 1.50; reszta po 1 K; krzesła na galerii po 1 K. Wstęp na salę 50 hal., dla pp. studentów 20 hal. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni M. Czajkowskiego w Cieszynie. Początek o godzinie 1/2 8. wieczorem. Dochód przeznaczają się na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. —

— **Wykłady w „Czytelnicy ludowej“ w Cieszynie.** Ażeby wykłady zaprowadzone od dwóch lat w „Czytelnicy ludowej“ w Cieszynie, a cieszące się dotychczas niezwykle powodzeniem, odbyć się mogły i w roku bieżącym, Wydział „Czytelnicy“ uprosił kilku panów o wykłady i odbędą się one w własnym lokalu w następującym porządku: 1. w sobotę 17. marca, wykład p. Wł. Zabawskiego: „Różne formy prawa wyborczego“; 2. w sobotę 24. marca, wykład p. dra K. Wróblewskiego: „Jan Kochanowski, charakterystyka i stanowisko w dziejach piśmiennictwa polskiego“; 3. w sobotę 31. marca, wykład p. prof. Jana Galicza: „Literatura niemiecka na schyłku wieku dziewiętnastego“; 4. w sobotę 7. kwietnia, wykład p. dra J. Buzka: „O istocie choroby“. Początek wykładów o 1/2 8 wieczorem. Wstęp na jeden wykład 50 h na wszystkie cztery wykłady 1 K 50 h. Wydział „Czytelnicy“ zaprasza niniejszym na te wykłady wszystkich pp. Członków i ich gości, zaznaczając zarazem, że osobne zaproszenia wysyłane nie będą. —

— **Nadanie stypendyum imienia dra Prutka.** C. k. Rada szkolna krajowa nadała przeznaczoną dla zasłużonych nauczycieli szkół a przypadającą na rok 1906 remunerację z fundacji dra Jerzego Prutka starszemu nauczycielowi w Ustroniu-Polanie Janowi Głajcarowi. O tem zawiadamia c. k. Rada szkolna okręgowa kierownictwa szkół wskutek reskryptu z dnia 26. stycznia 1906, l. 301, z tem nadmienieniem, że na rok 1907 zostanie stypendyum to nadane katolickiemu nauczycielowi z dawnego obwodu cieszyńskiego. Wedle punktu 6. dokumentu fundacyjnego mogą ubiegać się o te remuneracje tylko ci nauczycieli szkół ludowych, którzy w harmonii z swymi duchownymi i świeckimi przełożonymi odznaczają się nie tylko teoretycznym nauczaniem w szkole, ale także praktycznym wprowadzaniem swych uczniów i sąsiedniej ludności do rozmaitych gałęzi gospodarstwa ludowego, jak rolnictwa, pszczelarstwa i t. p., tudzież wzorowym życiem chrześcijańskim. Odnosne do c. k. Rady szkolnej krajowej wystosowane podania należy z opinią właściwego duszpasterza wnieść w drodze Rady szkolnej miejscowej do 15. grudnia 1906 do c. k. Rady szkolnej okręgowej.

— **Synowie polskiego ludu na Śląsku, nie bądźcie zdrajcami!** W ubiegłym tygodniu odbywał się w Cieszynie dla gmin wiejskich powiatu Cieszyńskiego pobór (asenterunek) do wojska. Serce krajało się z żalu i boleści na widok synów naszego ludu, naszych przyszłych gospodarzy. Widać było niestety dużo młodzieńców zupełnie upitych, o twarzach „uślimtanych“, o cielecym rozalkoholizowanym wyrazie twarzy i wzroku, nucących schryplym głosem nawet wobec dzieci szkolnych na ulicy dwuznaczne piosenki i niemoralne bajki. Na „brucleku“ i „kabocie“ i na „czapce“ wstażki o barwach wszechniemieckich — szwarz rot gold — w głowie alkohol, na ustach bydlęca niemoralność publiczne zaczepki dziewczyn na ulicy w biały dzień Rzeczywiście hańba wszystkim tym, którzy w taki sposób okazali publicznie, że nogami deptają dawne tradycje wstrzemięźliwości mierności i czystości obyczajów swych przodków. Hańba tym synom polskiej ziemi śląskiej, tym renegatom,

którzy nie wzdrygają się — czy z głupoty, czy z nieświadomości — ozdobić publicznie swą polską pierś pruskimi barwami. Tę burmistrzowie gmin powagą swego urzędu i stanowiska nad tem czuwać powinni, by się w przyszłości w interesie honoru narodowego i zgorszenia publicznego podobne wstrętne sceny nie powtarzały, bo inaczej w przyszłości imiona i nazwiska tych zbydlęconych renegatów ogłosimy publicznie. Zdradcy i gorszyście, wstydzcie się!

— **Niebezpieczny żebrak.** 24 letni czeladnik masarski K. Grzelewski, z Królestwa polskiego, będący bez zajęcia, wszedł do rzeźnika Oleksa przy ul. Ostrawskiej i zastawszy tylko samą sprzedawczkę, zażądał od niej 10 K jałmużny. Gdy ta się wzburzyła dać mu tę kwotę, groził, że ją obije. Na to wszedł sam p. Oleks, a widząc, o co chodzi, posłał po policję. Grzelewski groził również Oleksowi zabiciem, jeżeli go każe aresztować, ale przybycie policji położyło kres groźbom ptaszka, którego policja oddała w ręce sądu.

— **O upaństwowienie kolei północnej.** Dr. Demel przyłączył się — jak się zdaje do ligi, która chce obalić upaństwowienie kolei północnej. W rozmowie z jednym z wiedeńskich redaktorów dowodzi on, że upaństwowienie kolei północnej jest dla Śląska — co u pana Demla znaczy: dla Niemców śląskich — nieszczęściem. Urzędnicy kolei północnej — mówił p. Demel — byli ostoją niemiecką i działali wychowawczo na przeważnie słowiański niższy personal kolejowy. — Oprócz tego oblicza p. Demel, że Śląsk straci w dodatkach krajowych i podatkach około 400.000 koron, bo jakkolwiek na razie pod tym względem pozostanie jak było, to nie ulega wątpliwości, że rząd ostatecznie odbierze te dochody.

— **Utworzenie składnicy pocztowej w Górnej a względnie w Dolnej Łomnej.** Z dniem 1. lutego 1906 została dla gmin Górnej i Dolnej Łomnej utworzona c. k. składnica pocztowa z rozszerzonym zakresem działania w Górnej a względnie Dolnej Łomnej, która ma codzienne połączenie z przynależnym c. k. urzędem pocztowym i telegraficznym w Jabłonkowie na Śląsku za pośrednictwem pieszego posłańca, który raz na dzień odbywać będzie drogę z Górnej Łomnej przez Dolną Łomną do Jabłonkowa. Posłaniec ten utrzymywany będzie przez prowadzącego składnicę pocztową, Ferdynanda Rzehaczka, kierownika szkoły w Górnej Łomnej.

— **Z sądów przysięgłych.** Dnia 5. marca b. r. rozpoczęła się pierwsza kadencja sądów przysięgłych w Cieszynie w sali nowego budynku sądowego. Przy tej sposobności przewodniczący sądów przysięgłych, wiceprezydent Em. Harbich wypowiedział mowę, w której podniósł doniosłość zadania sędziów przysięgłych i wezwał ich do sumiennego a sprawiedliwego wydawania wyroków. „W tej sali”, mówił p. Harbich, „ma się wykonywać sprawiedliwość. Tu panuje nie radość i szczęście. Przed oczyma naszymi przesuwają się poważne i smutne obrazy. Zbrodnicze namiętności, niskie popędy a często także nieszczęśliwe stosunki są motywami czynów, które mamy sądzić. Tu rozstrzyga się o najwyższych dobrach człowieka, o czci i wolności, o życiu i śmierci. Wy, panowie przysięgli, jesteście w pierwszym rzędzie powołani do uczestnictwa w tym wymiarze sprawiedliwości, macie jako sędziowie z ludu sądzić według wolnego przekonania o tych najwyższych dobrach człowieka. My wszyscy mamy życzenie, ażeby w tym domu panowała sprawiedliwość i przestrzeganie ustaw, ale także ludzkie uczucia. Oby nigdy nie nadszedł dzień, w którym byśmy wydali wyrok na niewinnego, ale w interesie sprawiedliwości karzmy zbrodnię! Po mowie p. Harbicha rozpoczęły się rozprawy. — W dniu 6. marca b. r. toczyła się rozprawa przeciw nadziennikowi Janowi Talikowi z Gnojnika o podpalenie. Oskarżony usiłował w dniu 19. listopada z. r. podpalić stodołę ze zbożem, należące do barona Beessa w Gnojniku. Pożar zdolano stłumić w zarodku. Podejrzanie padło na Talika, który w ciągu śledztwa przyznał się, że w lipcu 1903 roku podpalił już stodołę bar. Beessa, która wówczas spłonęła. Podejrzanie padło wtedy na cieślę Furana. Teraz dopiero pokazał się prawdziwy sprawca. Po naradzie sędziów skazano Talika na cztery lata ciężkiego więzienia. Powodem zbrodni była zemsta. — Druga rozprawa odbyła się przeciw młodzieńcom 18—22-letnim Franciszkowi Durczakowi, Ludwikowi i Franciszkowi Ostapowiczom z Franc. Kapłanowi ze Skrzeczonia. Młodzi przestępcy dopuścili się zgwałcenia 33-letniej małżonki Z. Suhanckowej. Po przeprowadzeniu rozprawy, która

była tajna, skazano: Franciszka Durczaka na rok, Franciszka Kapłana na 13, Ludwika Ostapowicza na 14, a Franciszka Ostapowicza na 16 miesięcy więzienia, obostrzonego raz na miesiąc postem.

— **Z centrum czerwonego obozu.** Jak wrogo usposobiona jest socjalna demokracja dla religii katolickiej, to znowu najlepiej pokazuje walka o nierozzerwalności małżeństwa katolickiego. Rozpuściła wszystkich swoich agitatorów, aby lud zbałamucić. A środki, których do tego używa, są jak zwykle kłamstwa. Wiedzą bowiem dobrze przywódcy socjalistów, że lud mimo długoletniego antyreligijnego podżegania jeszcze nie utracił zupełnie poczucia religijnego i aby z tym ludem coś przeprowadzić, trzeba mu powiedzieć, że się nie rozchodzi o religię i tak głoszą i teraz, że księża występują i zbierają podpisy przeciw równemu prawu głosowania. I idą ludzie na lep, idą, bo muszą, socjaliści bowiem jak na rycerzów wolności przystoi, nie tylko kłania ale przezywają, wyśmiewają, prześladują, grożą obiciem tym wszystkim, którzy w ich kłamstwa wierzyć nie chcą, lecz wielu mimo to nie poszło na ich lep, wielu potrząsa już też głową nad tą ludoblawczą pracą socjalistów a zastanawiają się jeszcze więcej nad tem, że socjaliści znowu grubo skłamaali. Ale coś dziwnego, że lud prosty da się zbałamucić, kiedy nawet redakcja „Głosu ludu” też te brednie pisze, że księża zbierają podpisy przeciw powszechnemu prawu głosowania. Redakcja wymowi się znowu na korespondentów, że nadużywają jej dobrej wiary, ale z takimi korespondencyami powinna redakcja „Głosu” to uczynić, co zresztą słusznie radzi redakcyi „Naprzodu” takich korespondentów wyrzucić na leś. A taka redakcja głosi, że szerzy oświatę.

— **Na Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie** złożyli: p. Antoni Klus, nauczyciel w Jabłonkowie: połowa składki zebranej przy jego weselu z p. Marią Polczkówną 6 K; ks. Jan Bilko we Fryszacie: z pogadanki we Fryszacie 3 K; ks. Prałat Jan Kapinus, komisarz, radca Jenerałego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Szonowie 350 K; klasztor Benedyktynów w Staniątkach za pośrednictwem ks. Fr. Herrmanna, proboszcza w Wędrzynie 5 K; p. Paweł Strzyż w Iskrzyczynie 1 K; p. Jan Krzystek, krawiec i kościelnik: ze składki przy balu „Kółka rolniczego” w Niemieckiej Lutyni 10 K; p. Jan Polok, rolnik w Jaworzu 1 K; p. Borgiel, przełożony gminy w Mazanowicach 2 K.

— **Z Bielska.** W niedzielę, d. 11. b. m. odbędzie się tu w sali hotelu Kaiserhof o godz. 4. popołudniu zgromadzenie katolików. O wolnej szkole i reformie prawa małżeńskiego referować będzie poseł sejmowy dr. Józef Baechle, papieski podkomorzy z Wiednia, o znaczeniu zaś prasy chrześcijańskiej ks. Jan Motzko, proboszcz ze Skoczowa.

— **Z Frysztatu.** Po długim zamieszaniu między radcami gminnymi pokazują się nareszcie owoce. Ruchliwi nieprzyjaciele dawnej dosyć spokojnej rady odnieśli pierwsze zwycięstwo: Komendant strażnicy ogniowej Stańkusa zrzucili, a wybrali sobie założyciela tutejszego „Turnvereinu” Hoffmana na komendanta. Stąd wielka radość u „postępowych” Niemców Fryszackich.

— **Z Górnej Lesznej.** (Wypadek śmierci.) Niedawno umarła tutaj gospodarka Anna Koźdoń, licząca 59 lat, która cierpiała na chorobę sercową kilka miesięcy. Koncesję gminną wynajął na dalsze lata syn Adam, który także realność odziedziczył.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** (Skutki nałogowego pijaństwa.) Do czego doprowadzi pijaństwo, okazuje następujący wypadek. W niedzielę, d. 4 marca popołudniu poszła żona robotnika St. z naszej gminy, która już dłuższy czas oddawała się używaniu wódki, do gospody p. Cz., żeby sobie popić, jak to mówią ucieszyć się przy kieliszku z sobie równymi. Późno wieczorem w stanie pijanym wyszła na drogę: za chwilę wyszedł gospodarki popatrzyć na pole i znalazł ową kobietę przy drzwiach w stanie nieprzytomnym. Zniesiono ją do izby, gdzie się pokazało, że już jest martwą. Zeszłego roku także znaleziono pewną żonę pijaczkę w rowie przy drodze bez życia. Niech powyższe przypadki będą przestroją dla pijaków wódki, przypominając im, jaki koniec ich czeka, jeżeli się nie wyrzekną brzydkiego nałogu. Jak to wstrętnie patrzeć na mężczyznę pijaka, kiedy się szamocze po drodze lub wale w rowie, i wydaje nierozumne krzyki, lecz coś powiedzieć dopiero o kobiecie — matce, która przez nieszczęsny nałóg straci wstyd, straci godność kobiety, godność matki, a wale się w rowie gorzej niż nierozumne bydlę. Jakie jest pożycie domowe w takiej rodzinie, czego się można spodziewać z tak wychowanych dzieci, które od młodości widzą taki

przykład od własnej matki, która je powinna wychowywać ku Bogu i na ludzi uczciwych. Jakie to zgorszenie, jakże taki ojciec, taka matka zdać może rachunek z wychowania sobie powierzonych dzieci przed Bogiem. Zgroza, człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, obdarzony rozumem, oddając się temu nałogowi, staje się gorszym od nierozumnego bydlęcia, które chociaż rozumu nie ma, instynktownie nie będzie pić wódki chociażby je bito, a człowiek, który widzi i zna następstwa a przecież dobrowolnie rzuca się w przepaść, i własnej winy ginie marnie na duszy i na ciele. — Strzeżmy się pijaństwa!

— D. 26. lutego odbył się bal „Kółka rolniczego”, który, chociaż w innych gospodach także zabawy urządzano, był bardzo licznie odwiedzony i przynosił kasie „Kółka” znaczną korzyść. Pamiętano także o „Internacie” bl. Melchiora Grodzieckiego. Cieszą się mile i przyzwicie, tak że wszyscy goście byli bardzo zadowoleni i słysząc dały się głośnie: „Na taki bal można iść, przynajmniej się człowiek rozweseli po troskach życia”.

Rozmaitości.

— **Zwraca się uwagę** wszystkich rolników i właścicieli dobytku, że karmny ekstrakt z gospodarskiej fabryki wapna karmnego i innych odżywiających środków w Litomierzycach, który zyskał sobie wielkie uznanie odbiorców, jest najlepszym i najwydatniejszym dodatkiem do karmy dla wszelkiego rodzaju bydła. Nabyć można w Cieszynie w handlu Scholtisa, przedtem Pukalski.

— **Miedzy różne wiadomości.** Agitacja, skierowana przeciw nierozzerwalności małżeństwa, wywołuje powszechne oburzenie. Widać to najlepiej z tego, że ludzie sami zgłaszają się — jak nam donoszą — po listy, żeby je roznieść celem zbierania podpisów, aby protest wypadł jak najdobitniej. Wszędy we wszystkich parafiach objawia się ruch prawie gorączkowy, wszyscy sobie zdają sprawę, że chodzi o rzecz świętą dla każdego katolika, a oburzenie na masonów, żydów i socjalistów jest niesłychane. „Czegoż się im jeszcze nie zachciewa, tym w ?” „Toby już ta ludzkość zezwierzęciała” i t. p. słychać wykrzyki.

— **Najbliższe zadanie katolicyzmu w Polsce.** Krakowski „Przegląd Powszechny” urządził ankietę na temat: „Jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm u nas w Polsce ma dzisiaj do spełnienia.” W sprawie tej zabrał już głos cały szereg ludzi, których poglądy ogłasza „Przegląd”. Streszczamy tu zdania dra Rudolfa Sikorskiego i dra T. Chłapowskiego. Dr. Rudolf Sikorski pisze: Za szczególniejsze zadanie, które ma dzisiaj katolicyzm w Polsce, uważam: Jeszcze silniejszy eprzerowadzenie w praktyce wymogu: Aby wiara była żywą. Autor ma na myśli nie czyny nadzwyczajne Kościoła, lecz czyny zwyczajne, codzienne, na wszystkich polach pracy i w każdym zawodzie i stanie. — Powinno się pracować tak, aby spełnić obowiązek względem Boga, rodziny i narodu, względnie bliźnich. W pracy tej żyje żywa wiara. Dla mężczyzny przypada praca poza domem, dla kobiety w domu. — Podniesienie żywej wiary potrzebne jest zwłaszcza dla nas, jako narodu podległego ciężkim przejściom. Do pracy powinniśmy przyzwyczajać młodzież, za hasło jej stawiać spełnianie obowiązków. Wykonawcy woli Bożej, nasi duchowni przewodnicy, mają obowiązek podjąć się przeprowadzania tych hasel i pracy i dokładnego spełniania obowiązku. Dr. T. Chłapowski natomiast zajmuje się więcej zadaniem najbliższym katolicyzmowi pod zaborem pruskim. Jako wytyczne dla działalności Kościoła pod Prusakiem podaje p. Chłapowski. Popieranie Polaków przez Kościół, jako mniejszości, która sama nie może się bronić, praca młodszych zwłaszcza kapłanów nad ruchem społecznym, współpracownictwo tychże z towarzystwami dobroczynnymi i praca nad ruchem umysłowym Polaków pod zaborem pruskim. Cenne te wskazówki dra Chłapowskiego powinny być wytyczną i dla naszych kapłanów, którzy będąc przewodnikami ludu, mogą te zadania Kościoła spełnić.

— **Pan F. B. Zdanowski** ogłasza w „Poradniku Graficznym” konkurs z nagrodami za zło. żenie anonisu. I. nagr. 30 koron, II. 20 koron. Tekst i warunki znajdują interesowani w num. grudn. „Poradnika Graficznego”. Termin upływa 15. marca r. b.

Ignacy Spitzer

W Orłowej

W Orłowej

Zakład introligatorski

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

Całkiem jedwabne galonki

pięknie i czysto wykonane, po najtańszych cenach w

Starym sklepie Lewińskiego

Leopolda i Alojzego Lewińskich w Cieszynie.

Ażby naszych P. T. odbiorców dobrze i tanio obsłużyć, urządziliśmy własny warsztat dla wyrobu całkiem jedwabnych galonek, wyrabianych więc sami ten towar.

Wyroby fabryczne, jak je sprzedają w sklepach bławatnych, zły towar, błędnie wyrabiany, tylko na oko piękny, jest u nas do nabycia po bajecznie niskich cenach.

Zwracamy uprzejmie uwagę P. T. odbiorców na nasz wielki skład czysto wełnianych

Kamgarnów na suknie, bardzo dobry prost na suknie, haftowane żywotki, modne sznury i borty w złocie, srebrze i jedwabiu.

O liczne odwiedzanie uprasza Z poważaniem

Leopold i Alojzy Lewińscy.

Kneippowska

mączka posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 16 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez pocztu, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu *Dr. Zacharska, Rzeszów.*

L. 164.

Rozpisanie budowy.

Na budowę drogi powiatowej 2. klasy z dworca Bogumina do Zabłocia na długość 2.585 km rozpisuje się w drodze oferty konkurs na następujące roboty razem z dostawą potrzebnych materiałów:

1. 6.640 m³ robót ziemnych, włącznie obłożenie humusem i darnią ścian bocznych.
2. 3 mosty z żelazną konstrukcją, 13 przewodów z rur cementowych i 250 m kanałów ramowych.
3. 10.890 m³ dna kamiennego, 1.700 m³ szutru drobnego i walcowanie drogi dla wozów.
4. 1.400 m³ bruku spadowego, 6.530 m płyt kamiennych i rozmaite małe uboczne roboty.

Plany, zatwierdzone przez W. śląski Wydział krajowy i warunki podjęcia budowy oglądać można codziennie w kancelarii drogowego Wydziału powiatowego w Boguminie.

Formularze na oferty wydaje się tamże.

Oddanie robót następuje po cenach jednostkowych za wymiarem.

Termin wykończenia robót: 1. listopada 1906.

Kara zwłoki przez przestąpienie terminu 50 K za dzień.

Przepisowo zestawione oferty należy wnieść najdalej do 20. marca b. r. godz. 10. przedpołudniem w kancelarii drogowego Wydziału powiatowego w Boguminie.

Podjmujący roboty ma złożyć 5% sumy licytacyjnej jako kaucję.

Za drogowy Wydział powiatowy w Boguminie:

W zastępstwie przewodniczącego:

Ed. Quasnitza

zastępca przewodniczącego.

Bogumin, 4. marca 1906.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów.

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych opraw książek i robót galanteryjnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, do nabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p. z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,

kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patent-

owanym 5 K. franko.

Thierry'ego masło centyfoliowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,

abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

5 koron i więcej zarobku

dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do

wyrobu pończoch na naszej maszynie.

Pojedyncza i szybka praca przez cały

rok w domu. Żadnych poprzednich

wiadomości nie potrzeba. Odległość

nie stanowi przeszkody, a my sprze-

dajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek

w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

(w „Domu Narodowym“, w Rynku, na I. piętrze)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia

zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja

w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu

e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.

Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzneńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wino naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Jeden bednarz

i

jeden stolarz

nieżonaci, przyjęci zostaną za dobrą zapłatą.

M. F a s a l, Cieszyn.

Ekstrakt odżywiający

jest najlepszym dodatkiem do karmy, niezbędnym

przy hodowaniu młodego bydła i przy tuczeniu.

Podnosi on wartość bydła, a wypada tanio.

Następnie wysokoprocentowe

Wapno pastewne

jedynie z fabryki wapna pastewnego i środków spożywczych w Litomierzycach.

Skład w Cieszynie: Karol Scholtis, przedtem J. Pukalski handel towarów korzennych.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Mam do sprzedania

narzędzia kowalskie

po moim zmarłym bracie, jako: 1 francuski dobry miech, 2 kowadła, 1 całkiem nowe, i wszystkie rzeczy, należące do kowalstwa. — Wiadomości udzieli Antoni Arkulary w Strumieniu.

Aparat acetylenowy

na 5 płomieni, nieużywany, jest za bardzo niską cenę zaraz do sprzedania. Aparat ten nadaje się z powodu jasnego światła do oświetlenia gospody lub większych lokalności. — Bliższych wiadomości udzieli Józef Prochaska w Cieszynie na Nowem Mieście nr. 5.

Nie Mauthnera

lecz najlepsze i świeże

kwedlinburskie polowe i ogrodowe

nasiona są do nabycia

u KAROLA SCHOLTISA, przedtem Pukalski

w Cieszynie, ul. Stefani nr. 39.

Grunt w Dolnej Lesznej

obejmujący 43 morgów dobrej roli, 25 minut od Trzyńca oddalony. jest zaraz wraz z inwentarzem i zabudowaniami pod korzystnymi warunkami w całości lub też kawalkami do wydzierżawienia albo do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela Jan Roman, nauczyciel w Trzyńcu, Śląsk austr.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecam

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.

1/2 „ 50 „

Wszędzie do nabycia.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Wiadomości poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Ze składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Kepa i księgarnia Kutza i Spółki, Plac I smia; w Bogumnie (dworzec): Otto Müller; w Frysz- w Ad. Poneza; w Karwinie: Stihei księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

respondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu zna- cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 17. marca 1906.

Nr. 11.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i dono- simy Szanownym Czytelnikom, że począwszy od 1. kwietnia 1906 wychodzić będzie „Gwiazdka“ dwa razy na tydzień, mianowicie w środę i sobotę, bez podwyż- szenia prenumeraty.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h

półrocznie . . . 3 K 50 h

kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h

półrocznie . . . 3 K — h

kwartalnie . . . 1 K 50 h

Prenumerata od 1. kwietnia 1906 do 31. grudnia 1906 wynosi 5 K 25 h.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby zechcieli uiścić swoje zaległości w jak najkrótszym czasie. —

Administracya „Gwiazdki Ciesz.“.

Na co się czasem może przydać statystyka?

Niedawno temu pojawiła się praca p. t. „Stosunki narodowe i socyalne ludności w Galicyi według wyznania i narodowości“. Autor tej pracy dowodzi na podstawie cyfr, zebranych przez centralną komisję statystyczną w Wiedniu, że stosunki socyalne w Galicyi najlepiej przedstawiają się u żydów i ewangelików a najsmutniej u katolików, którzy stoją na najniższym stopniu rozwoju ekonomicznego. Pod względem frekwencyi szkół elementarnych znów na pierwszym miejscu są ewangelicy, unitaryanie, kalwini a potem dopiero katolicy i unicy i t. d. i t. d. Co do cyfr, to nie wątpimy o ich prawdziwości; nie o cyfry reszta chodzi. Inna rzecz jest charakterystyczną i zasługuje na uwagę; w całości mianowicie przebiega chociaż sprytnie ukryta tendencya dyskredytowania katolicyzmu na korzyść protestantyzmu i przeciwko temu stanowczo zwrócić się musimy. Ewangelicy galicyjscy bowiem nie dlatego stoją pod względem kulturalnym wyżej, że nie są katolikami, tylko dlatego, że to są Niemcy, sprowadzeni do Galicyi przez cesarza Józefa II. w drugiej połowie 18. wieku, którzy już znacznie wyższą kulturę ze sobą do kraju przynieśli. Protestantom Polaków zaś w Galicyi jest tak znokoma garstka, że wcale w rachubę nie wchodzi. Zbory ewangelickie w Krakowie, Lwowie i innych miejscowościach to twierdze niemczyzny. Jeżeli więc chodzi o wnioski ogólne, dotyczące rozwoju ekonomicznego Polaków, nie wolno wyciągać konsekwencyi z wyznania samego bez uwzględnienia różnic co do narodowości. Jeżeli Galicya pod względem ekonomicznym jest zacofaną, to złożyły się na to najrozmaitsze czynniki a chyba już najmniej kwestya wyznania. Między innymi czytamy także w rozprawie powyższej światłą radę, że należy skierować przekonania religijne w kierunku sprzyjającym rozwojowi ekonomicznemu, że to jest najskuteczniejszy środek postępu ekonomicznego. Widać więc czynili to dotychczas tylko protestanci! — W każdym razie traktowanie oddzielne wyznania i narodowości powoduje fałszywą konkluzję u czytelnika, nieobeznanego ze stosunkami galicyjskimi, o co autorowi bodaj

czy nie w pierwszym rzędzie chodziło; jest nim nadzw. profesor uniwersytecki lwowski dr. Józef Buzek, który już 2 lata temu podczas wakacyj na kursach uniwersyteckich „towarzystwa pedagogicznego“ w Cieszynie w wykładach swoich kilkakrotnie zaczął Kościół katolicki. Nic więc dziwnego, że po tej przygrywie znów w ten sposób użył sobie na katolikach. Dr. Buzek jest protestantem, pochodzącym z Końskiej ze Śląska i jeszcze przed kilku laty w Krakowie był zagorzałym socyalistą; zwąchawszy jednak, że nie tędy prowadzi droga do katedry uniwersyteckiej, wyrzekł się swoich „idealów“ socyalistycznych, zmienił chorągiewkę i — udało się, a to grunt! A dzienniki galicyjskie przedrukowują bezwiednie rozprawy, skierowane przeciw Kościołowi katolickiemu, a dr Buzek się śmieje z ich naiwności. —

S. p. dr. Nestor Bucewicz.

D. 12. marca po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie zmarł w 70. roku życia ś. p. dr. Nestor Bucewicz, właściciel dóbr Judrany i Olewiany w powiecie rosieńskim w gub. kowieńskiej, osiadły jako lekarz od wielu lat w Warszawie.

Zmarły należał do wyjątkowych ludzi, których coraz rzadziej spotykamy. Skromny, cichy, nieposzlakowanego charakteru, wielkiej dobroci, ujmujący w obęściu, sam nie miał prawie potrzeb — natomiast zawsze był ofiarny, gdzie szło o poparcie różnych spraw narodowych lub o niedolę bliźnich. Przez całe lata walczył o uzyskanie pozwolenia na filię kościoła parafialnego w swym majątku rodowym Judrany i po otrzymaniu pozwolenia znaczną ofiarą umożliwił budowę kościoła.

Od r. 1895 wspierał hojnie ofiarami „Macierz szkolną“. Jemu to ma Śląsk do zawdzięczenia, że gimnazjum polskie powstało już w r. 1895. Gdy d. 1. grudnia 1894 nadzwyczajne walne zgromadzenia członków „Macierzy“ uchwaliło założyć gimnazjum, to już w r. 1895 powstała na Śląsku opozycja przeciw tej uchwale ze względu na niedostateczność funduszy. W lutym 1895 doniosły dzienniki, że w Warszawie w szpitalu zmarł ś. p. Konstanty Knita ze Żmudzi, który przeznaczył cały swój majątek, wynoszący przeszło 25 000 rubli, w połowie na założenie gimnazjum

polskiego w Cieszynie, w połowie zaś na Akademię umiejętności w Krakowie. Z legatu tego otrzymała „Macierz“ jeszcze w jesieni tego samego roku z rąk ś. p. dra Bucewicza i sekretarza Jeneralnego Akademii, którzy przybyli umyślnie w tym celu do Cieszyna, 14.643 złr. 62 1/2 ct. Otóż wieść o tym legacie nakłoniła dopiero ostrożniejszych do zaniechania oporu i była powodem zwołania na naradę mężów zaufania z całego Śląska na dzień 9. marca 1895, na którym uchwalono ostatecznie przystąpić do założenia gimnazjum.

Corocznie popierał ofiarnie cele „Macierzy“, mianowicie zaś pamiętał o biednych uczniach gimnazjum, dla których przeznaczał przeszło 500 K rocznie.

Biblioteka gimnazjum polskiego zawdzięcza mu najlepsze swoje dzieła. On to bowiem corocznie aż do czasu upaństwowienia przysyłał książki doborowe całemi skrzyniami. W bibliotece znajdują się tak cenne komplety wydawnictw jak: „Biblioteka Warszawska“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Kłosa“, „Ateneum“ i wiele innych.

Nie zapominał też o „Czytelniach“ śląskich. Wiele dzieł, nadesłanych przez niego, posiada „Czytelnia ludowa“ w Cieszynie, „Czytelnia katolicka“ w Jabłonkowie, „Czytelnia“ w Stonawie i wiele innych.

S. p. dr. Nestor Bucewicz pozostawił testament urzędowy, którym zapisał swoje majątki rodowe krewnym, a wszystkie kapitały i walory — Akademii umiejętności w Krakowie 10.000 rubli pod obowiązkiem wypłacenia „Macierzy“ legatu 10.000 rubli.

Cześć jego zacnej pamięci! Imię jego pozostanie na zawsze drogim każdemu Polakowi na Śląsku. —

Wielka katastrofa kopalniana.

W chwili, gdy we Francyi święci tryumfy polityka masonów, w Rosyi socyalizm daje dowody swej żywotności, mordując i napadając spokojnych obywateli, w Austrii zaś socyalizm sili się, aby zniszczyć religię chrześcijańską — w tej chwili przebiega świat jakby iskra elektryczna straszliwa wieść, tamująca oddech w piersi i obieg krwi, wieść o katastrofie kopalnianej. Przeszło 1000 górników okupiło życiem swój zawód. Przeszło 1000 rodzin nieszczęśliwych ofiar opłakuje śmierć swych mężów i dzieci.

W małej wiosce francuskiej Courrieres, w północno-francuskim zagłębiu węglowym nastąpiła ta straszna katastrofa. W kopalniach tamtejszych w nocy z piątku na sobotę z 7. na 8. b. m. powstał pożar w głębokości 280 m. Natychmiast zjechał do kopalni inżynier górniczy, ażeby kierować pracami około ugaszenia ognia. Nagle, o godz. 7. rano w sobotę 10. b. m. w trzech szybach nastąpił straszny wybuch gazów, a to tak silny, że wyrzucił w górę 3 windy, konia i zabitego robotnika. Z sąsiednich kopalń pospieszyli robotnicy na pomoc, ale żywiły już zrobiły swoje.

Do kopalni zjechało według urzędowego wykazu 1795 górników, a wydobyto tylko 602 żyjących, tak że zginęło 1193 górników.

Wybuch gazów spowodował również zawalenie się podpór kopalni, co utrudnia wydobywanie trupów. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Koledzy górników rzucili się na ratunek, a jak każdy z ratujących zapominał o sobie, dowód na to w tym, że przy pracach ratunkowych zginęło 17 robotników. Z Niemiec i Anglii przyszli robotnicy, żeby brać udział w ratowaniu nieszczęśliwych. Dotychczas wydobyto 90 trupów, z których niektóre przedstawiają straszny widok. Wybuch gazów i zawalenie się sklepień kopalni zeszpeciło niektóre ciała nie do poznania. Sceny odbywające się przy wydobywaniu ofiar katastrofy nie są do opisanie. — Wśród rodzin pozostałych panuje straszna rozpacz. Wydarzyło się kilka wypadków obłąkania. Jedna matka utraciła 7 synów, druga męża i 5 synów. Rodzina jedna straciła wskutek katastrofy 45 najbliższych krewnych. Szytgar Sylwester chcąc ratować swego syna, spuścił się do kopalni, ale już więcej nie wrócił. — We wtorek odbył się pogrzeb ofiar dotąd wydobytych, które pochowano w 38 trumnach. Na czele pochodu szedł biskup z Arras z duchowieństwem, za trumnami rodziny nieszczęśliwych i tysiączne tłumy. Był także przedstawiciel rządu i minister Dubief, który pozostałym rodzinom przyrzekł pomoc państwową. Wzburzenie ludności jest ogromne. Winę bowiem katastrofy przypisują niedbałości zarządu kopalni. Pożar w kopalni powstał już bowiem od dłuższego czasu, tak że obowiązkiem zarządu było, dobrze zamurować objęte pożarem szyby, przez co by się było unikło eksplozji gazów. Czy rzeczywiście ponosi tu winę zarząd kopalni, wykaże ledztwo sądowe.

Katastrofa w Courrieres jest największą z dotychczasowych kopalnianych, o czym świadczą następujące cyfry: wskutek katastrofy kopalnianej w r. 1892 w kopalni srebra w Przybramie (Czechy) zginęło przeszło 300 górników, w r. 1894 w Karwinie 227 górników, w r. 1885 na szybie „Bettina” w Dąbrowie 59 górników, a w r. 1891 w Pol. Ostrawie 60 górników. Są to katastrofy ogromne, ale wszystkie przewyższa katastrofa w Courrieres, gdzie według najświeższych wiadomości zginęło 1300 robotników. —

„Głos ludu śląskiego“ mija się z prawdą!

Już nieraz wykazaliśmy kłamstwa „Głosu ludu śląskiego“, które oczernia nie tylko ludzi uczci-

wych, ale systematycznie szczuje przeciwko wszystkiemu, co katolickie. Ta bezczelność w kłamaniu przebrała już wszelką miarę. W przedostatnim numerze pisze „Głos“ dosłownie tak: „Księża głoszą z ambon, że powszechne głosowanie ma na celu zniesienie małżeństwa, że każdy mąż będzie miał prawo wypędzić żonę, że kościoły zostaną zniesione i t. p. bzdurstwa. Gdy się znajdują nieoświeceni i wierzą tym księżym bajkom, werbują ich do zakrystyi i każą podpisywać protest przeciwko powszechnemu głosowaniu.“

Jakże tak „Głosie ludu śląskiego“ (!!) możesz obrzydliwie kłamać? Wiemy, że twoi redaktorzy „naczelnik, kierujący i odpowiedzialni“ nigdy do kościoła nie chodzą, a więc nie wiedzą, co w kościołach księża ogłaszają. Jeżeli jednak chcesz pisać o tem, co się w kościele ogłasza, wtedy jest obowiązkiem redaktora przekonać się o tem, co mówiono w kościele. A jak łatwo było się przekonać! Przecież n. p. we Frysztacie cztery razy w tę samą niedzielę ogłosili księża, że katolicy mają się podpisywać na protest „przeciw zamierzonej reformie małżeńskiej“ i oprócz tego mówili księża, że dlatego to obowiązkiem każdego katolika, ponieważ nieprzyjaciele przez podpisy domagają się od Rządu we Wiedniu, aby ustanowił, że małżeństwo katolickie nie jest nierozwalnym, lecz żeby każdego czasu mogli się małżonkowie rozejść i na nowo z innymi osobami małżeństwo zawrzeć. Przeciw powszechnemu głosowaniu nigdzie księża z ambon nie mówili. Zrozumieli to ogłoszenie prosi ludzie, zrozumieli, że chodzi o małżeństwo, ale „uczeni“ redaktorzy tego od żadnego z obecnych w kościele dowiedzieć się nie mogli, no i napisali, co wydzielili ich mózgownice antyklerykalne, że się ludzie głupi („nieoświeceni“) podpisują „przeciwko powszechnemu głosowaniu“. Jakże się też można tak sromotnie zbazgrać? Było tylko trzeba wstąpić do zakrystyi i obejrzeć sobie taki arkusz z protestem, a byłby przecież taki „oświecony radykalny“ redaktor „Głosu“ rozumiał odezwe i napis na każdej stronie arkusza i nie byłby tak podle skłamał, jak to uczynił.

Ależ za dużo żądaliśmy od takich przeciwników Kościoła. Co ich też Kościół obchodzi?! Na Kościół albo na tych zacofańców, zwanych księżmi, można wszystko pisać, choćby najpodlejsze kłamstwa, aby tylko ludzi oświecić światłem kłamstwa a odebrać im światło wiary. O to chodzi „Głosowi ludu śląskiego“, który niedawno pisał, że „głaba Polski pochodzi z Rzymu; że Polacy dlatego nieszczęśliwymi, bo są katolikami i wierzą księżom.“

Podane zaś kłamstwo ma być „dowodem wymownym, że dążeniem księży (nie religii) jest ogłupianie ludu“. Dziękuję za taki „wymowny dowód“. Kłamstwami więc dowodzi „Głos“, że księża ogłupiają ludzi. Ach to mądrość nad mądrościami! Takiej mądrości chce on udzielić swym czytelnikom, aby byli oświeconymi. I jeszcze miałby odważyć twierdzić, że nie występuje przeciwko religii, jeżeli tak tumani i oszukuje lud wierzący i wmawia weń kłamstwo, aby tylko ten lud nie bronił nierozwalności małżeństwa katolickiego! „Miejcie się przeto na baczności i nie dajcie się tumanić“. Tak kończy postępowy „Głos“ swe kłamstwo.

Nie wiem, co bardziej trzeba podziwiać: głu-

potę czy bezczelność „Głosu ludu śląskiego“ (!). W każdym razie pokazał jawnie, jak się nie cofa przed żadnym, choćby najjaśniejszym i najbezczelniejszym kłamstwem, że więc jest szerzycielem wsteczności, reakcyi i ciemnoty, a nie głosem ludu śląskiego, organem stronnictwa radykalnego, postępowego, że zatem nie jest to pismo dla ludu śląskiego katolickiego, ale pismem, dobrem dla ludzi niewierzących i głupich, którzy wierzą raczej plotkom (klebetom) i kłamstwom niż prawdzie. Dlatego katolicy „miejcie się na baczności i nie dajcie się tumanić“ i nie dajcie się za nos wodzić ku swej własnej szkodzi. Podpisujcie protest, póki czas, a szukajcie prawdy tam, gdzie ją znaleźć można, nie zaś w „Głosie ludu śląskiego“, który nazwać można, jak ta stara klebetnica bez zębów, kłamcą i oszczercą. —

Tadeuszkul! zawsze prawdę!

Tadeuszkul! Piszesz i głosisz zawsze, że tylko prawdę mówisz a przez prawdę ludzi oświecać chcesz! Czyż już rozum utracił, że nie wiesz, co jest prawdą, a co kłamstwem? Przecież w twym „Przewrotniku“ prawdę nazywasz kłamstwem a kłamstwo prawdą. Aby przyjść na pomoc twemu rozumowi i twej arcymądrości, chcę ci krótko zestawieć te kłamstwa, któreś przyjął, albo napisał w „Robotniku śląskim“ w numerze 10. z d. 9. marca 1906.

Nieprawdą czyli podłym kłamstwem są następujące zdania:

1. Katolików („klerykalizm wojujący“) chce Bóg zniszczyć i temu im rozum odbiera.
2. „Klerykalizm“ (t. j. katolicyzm czyli religia katolicka) jest „największym i najzaciejszym wrogiem oświaty i wszelkiego postępu“ i „traci rozum i miarę tego, co uczciwe i co dozwolone.“
3. „Kara Boża pomieszała rozumy klerykałów (katolików) w Austrii.“
4. Klerykali katolicy rozpoczęli dziką walkę przeciwko powszechnemu i równemu prawu wyborczemu. (Czyż chrześcijańsko-socjalni w Austrii, walczący i domagający się tego prawa, nie są „klerykałami katolickimi“?)
5. „Księża z ambony rozpoczęli oszczerzą walkę przeciwko reformie wyborczej.“ (Którzy księża? gdzie? Czy już nie możesz rozróżniać między małżeństwem a prawem wyborczym?)
6. „Mówili oni dosłownie: = Precz z powszechnym prawem wyborczym, bo to prawo wyborcze zburzy rodziny katolickie.“ Socjaliści chcą powszechnego prawa wyborczego, aby
7. mogli po ośmiu dniach żony swe od siebie odpędzić i żyć co dzień z inną. Precz z równym prawem wyborczym, bo to prawo znaczy, że żydówka lub każda inna nierządnicą ma mieć równe prawo z katoliczką. = (Ależ Tadeuszkul! Gdzie to mówili? Wymień choćby jednego księdza, który tak mówił z ambony a dam ci — dałbym ci pieniądze, bo te tak rad zbierasz między towarzyskami, ale ich nie mam, — dam ci mój piękny, jeszcze nowy rower, na którymbyś szybko jeździć mógł z jednej do drugiej gminy na zgro-

Jura i Jonek.

Jura. Słyszałeś już kamracie, że Ciotka na swei stare roki głupnie?

Jonek. Ni; dyć jo ji tam nie czytom. Isto zaś fułała, jak ślepy o farbie.

Jura. Tyś zgodził; bydziesz naostatku fojtem w Cieszynie.

Jonek. Fojtem ci nie bydem, bo nimom poska. Ale teraz rządź, co zaś tam nowego?

Jura. Oto ci wrzeszczała, że nierozwalność małżeństwa jest wielką utrapą dla ludzi.

Jonek. He, jak wyszło z miecha szydło. To sama pokazała, że się ji też babski weksel podoba.

Jura. Dali ci się jargo nad tem, że się katolicy podpisują, aby do tego nie przyszło.

Jonek. To już mo strach, że zaś po staremu bydzie.

Jura. Potem ci twierdzi, że św. Sakrament małżeństwa to tam tylko jakiś stosunek męża do kobiety, który Kościół opanował.

Jonek. To coś okropnego; dyć przeca człowiek to żodne howado.

Jura. Nakoniec już i prorokuje, że zmiana musi nastąpić, bo państwu nie zależy na religii mieszkalców, jeny na tym, aby się mieli dobrze.

Jonek. Straszne rzeczy głosi już to ta szmata,

choć już blisko 50 tkę mo na grzbiecie. Wolności małżeństwa i religii się ji jeszcze zachciewo.

Jura. Katolicy tej nowej mody nie chcą, jeny wolnomularze albo masoni.

Jonek. Na cóż to zaś za nowo rasa bydła w postaci ludzi?

Jura. Tóż widzisz; ten nowy gatunek wyhodowano we Francyi, skąd się teraz i do Austrii dostał, gdzie się tak chce rozplągać, jak nieprzyjemniejąc płoszczyce.

Jonek. Takiego plugastwa nom tu nie trzeja; to musimy zawczasu wybić, wypolić i wyparzyć.

Jura. Teraz już nic nie zrobisz, bo już mają gniazda.

Jonek. Dyć nie pleć; na gdo też tego nowego plemienia już nabył?

Jura. Ani nie wiesz; som Widyń jest już nim trochę zapaskudzony, choć tam jest Lueger.

Jonek. Ej, to źle; możne w mieście cacherlinu chybiło. Ale mów, co tam ci łajdocy chcą.

Jura. Oni chcą zaprowadzić wolne abo dziwoki małżeństwo, wolną wiarę, wolną szkołę i stać się reformatorami katolickiego życia. Braciszku, posłuchaj ale dali; z tej masztali wiedzyńskiej uciekło ci niedowno porę tych howadek i rozmnożyły się po innych miastach i bai niedaleko nas.

Jonek. A kandy też?

Jura. Już ci i w Bilsku są, skąd i Ciotkę w Cieszynie nawszczywują.

Jonek. Nom tu takigo kromu nie trzeja.

Jura. Ale oni myślą, że kazatelom wolność wszyndzi wolno.

Jonek. O to ni, owszem u nas; niech sobie idą tam, skąd przyszli, a gdzie całej wolności używać mogą.

Jura. A to ty myślisz, że tam wolność panuje?

Jonek. No owszem, tam już musi być niebo na ziemi.

Jura. Toś hrubo zbłądził; myślisz, że we Francyi lud tak żyje jak pączek w maśle i wolnością zupełnie jest zadowolony, że tam ludzie są szczęśliwsi od nas, że tam już biedę mietlą wygnali, że tam są już wszyscy równi i te same prawa mają i niczego sobie już nie życzą?

Jonek. Inaczy przecy ni.

Jura. Oho, poczkosz, kiej to dziepro bydzie; dyć ci tam ty największe bezperactwa robią, a że broty i łajdactwa też dość mają.

Jonek. To mi szumno wolność, niech się jeny z nią schowają.

Jura. Ale jeszcze cosi; jak wolność to wolność, a nie szablę, gwery, bajonety, łańcuszki i sikowki, bo tych insztrumetów tam teraz używają, aby jeny

madzenia, abyś więcej co niedzieli nazbierać mógł pieniędzy. Wymień więc, choćby jednego księdza, który tak głosił a będziesz miał piękne koło! Jeżeli nie wymienisz żadnego, pozostaniesz starym kłamcą!

8. »Niejeden księżyna, nie będący przy pełnym rozumie, pozwalał sobie na takie bezwstydyne przekraczanie prawdy.« (Tadeuszkul Musieliby księża chociaż na rok iść do ciebie na naukę, jak to »bezwstydyne przekraczanie prawdy!«)

9. »W dziesiątkach i setkach kościołów w całym Śląsku, ba w całej Austrii, dopuścili się księża bezkarnie

10. znieważania domów bożych.« (We wszystkich kościołach, nietylko w niektórych, mówili księża przeciw reformie małżeństwa! Znieważali domy Boże, bo bronili Sakramentu małżeństwa? Ach, straszne znieważanie! Jak też za to kiedyś przed Bogiem będą odpowiadali?)

11. »Lud niemal wszędzie z wielką stanowczością oparł się podpisywaniu protestu i odmówił podpisów swych.« (Ależ Tadeuszkul Gdzie też tam lud się temu oparł? Oparli się temu krzykacz, nieznabogi i robotnicy zbałamuceni przez was i przez taki hałas Frysztaćki. Ale ci jeszcze nie są ludem, tylko jego częścią. Czy gdy masz »szóstkę« powiesz, że już masz reński?)

12. »Lud się słusznie obawiał, że petycja, (t. j. arkusze, na które się podpisywali katolicy) skierowana jest przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu.« (Jaka też to słusznna obawa? Czy księża już okłamali kiedy lud jak to czynią socjaliści? Jakim kto jest tak o innych sądzi?)

13. »Tak zemściła się na klekach (t. j. księżach) ich przewrotność...« (Zemściła się? Czy te setki tysięcy podpisów, które już zebrano, nic nie znaczą? Jeszcze do 20. marca czas do zbierania podpisów, nie wiadomo zatem jeszcze, ile się już zebrało. Ale jako przykład przytaczam, że w 193 parafiach w Górnej Austrii zebrało się podpisów około 150.000. W Cieszynie samych około 10.000. To chyba najlepsza odpowiedź na kłamstwa socjalistyczne!)

Następnie wydrukowałaś odezwę, która na każdym arkuszu do podpisów się znajdowała dosłownie od a do z. To pięknie od ciebie, bo każdy może się przekonać, że w tej odezwie, którą księża z ambon odczytywali, nie ma ani jednej wzmianki o reformie wyborczej, ale tylko o małżeństwie katolickim i o tem, że nieprzyjaciele Kościoła chcieliby rozerwać małżeństwo katolickie i że dlatego podpisywać się muszą katolicy, aby posłowie w parlamencie widzieli, kto nie chce rozerwalności małżeństwa. To jest najlepsza odpowiedź na twoje kłamstwa, wyliczone w górze. Nie wiem, czy ci się pomieszały w głowie litery, żeś zamiast reformy małżeńskiej czytał reformę wyborczą albo czy u ciebie »małżeński« znaczy »wyborczy« albo czyś skłamał. Jedno z tych trzech rzeczy pewnie musiało być, widzisz więc, że w żadnym razie nie godzisz się już na »oświeciciela ludu«, bo zamiast go oświecić pomieszasz jeszcze jego zdrowy rozsądek.)

Dalsze kłamstwa po umieszczeniu petycji są te:

katolikom kościoły zebrać a święte miejsca splugawić.

Jónek. Okropa się już tam robi, ale ja myślę, że wszystko do czasu a Pan Bóg na wieki.

Fura. Boga se dzisiaj ludzie już nic a nic nie wożą, boby taki radca na dworze, baron Hok we Wiedniu taką naukę nie rozsiewał.

Jónek. A toch se myślał, że hofrat i baron musi mieć więcej oleja w czepani.

Fura. Dyć onego se żydzi i socjaliści napytali, aby też chociaż jedna wysoko rodzono głowa tą nową wolność do świata trąbiła.

Jónek. Toś ty teraz kopnął; musi to być sprawiedliwie trąba sztrambersko, że ja aż w Bilsku już usłyszeć.

Fura. Nasi katolicy posłowie do Wiednia muszą się tego żywo chycić, aby św. Sakrament małżeństwa nie naruszono i inszymi wolnościami nas nie naśladowano.

Jónek. Dyć to jest jeich powinność i oni się też tego raptem chycą.

Fura. Jo też naszym czytelnikom radzim, aby tych fałszywych proroków francuskich z chałupy na pysk wykopal.

Jónek. Jo zaś pójdę i będę ich namawiał, aby baronowi Hokowi za jego naukę hokem galaty wykłupali.

Fura. Tóż chodźmy. —

14. »Niemał wszędzie grożą księża ludziom, że kto nie podpisze, ten ani ślubu, ani pogrzebu chrześcijańskiego nie dostanie.« (Ach powiedźże mi, choćby znowu jednego księdza, co tak groził a dam ci piękną książkę o socyalistach, przez katolika napisaną, gdzie dużo fałszów i kłamstw socjalistycznych jest zestawionych!)

15. »Kobietom odmawiają księża rozgrzeszenia za to, że mężowie ich nie chcą się podpisywać i namawiają kobiety, aby urządziły strejk małżeński.« (Pięknie cię proszę, Tadeuszkul, wymień znowu, choćby jedną kobietę, której ksiądz nie chciał dać rozgrzeszenia za to, że mąż nie chciał wypełnić swego obowiązku katolickiego. Cóż też kobieta może za męża? Czy to jej grzech, żeby jej nie dano zań rozgrzeszenia? Mogę ci nawet powiedzieć, że w tym czasie tylko maleńka liczba ludzi chodzi do spowiedzi. Widać, żeś już dawno, dawno nie był w kościele i nie wiesz, co się tam robi. Nic też dziwnego, że kiedy o Kościele piszesz, zawsze się spalisz.)

16. »Petycja«, domagająca się zachowania Sakramentu małżeństwa, jest »blazeńska«.

17. Ci, co zbierali podpisy, to »banda«.

18. »Wymuszano podpisy od kobiet pod nieobecność mężów i zmuszano je do fałszowania podpisów mężów, ojców i braci.« (Musieliby się tego od was socjalistów nauczyć, żeby kogoś zmuszać do tego, na co się nie chce zgodzić. Najlepiej wymień tych ludzi, co zmuszali fałszować podpisy, a podaj ich do sądu, to przynajmniej na krótki czas klerykałów mniej będzie między socjalistami.)

19. »Kazano podpisywać także małe dzieci, które wcale pisać nie umieją, lub podpisywano dziesiątki nazwisk osób nieobecnych, lub nawet wcale nie istniejących.« (Może też ciebie ktoś podpisał, nie? Albo twego brata, nawróconego na łóżu śmiertelnym? Albo zmuszono twoją bratową, kiedy cię w domu nie było? Za mało powiedział, bo podpisywały także wszystkie niemowlątka, nawet te, co ich jeszcze na świecie niema, aby nie miały dziesięć, albo nawet więcej ojców. Napisz to po drugi raz a towarzysze ci to uwierzą.)

20. »Nauczycielki, stare, zasuszone panny biegają w Cieszynie jak furie, by walczyć w obronie »małżeństwa«, o którym pojęcia nie mają, co ono znaczy.« (Piękne dla was świadectwo, skoro was pannami nazwać może! Jak furie wyglądały ci one, Tadeuszkul! To ci już straszyla się stawiają w złotym cwikierze, jeżeli zobaczysz katoliczkę? Czy już przed niemi chciałbyś uciekać, jak djabeł przed święconą wodą? Albo chciałbyś je pouczyć, co to jest małżeństwo? Przecież sam nie żyjesz w małżeństwie. Ach, to już chyba tajemnice, których nam z pewnością nie wyjawisz.)

21. »W wielu szkołach w całym kraju kazano dzieciom podpisywać te petycje w imieniu własnym, swych rodziców i swego rodzeństwa.« (Zdradź chociaż jedną taką szkołę a ucałują cię nauczyciele radykalni — nie klerykalni! Zdradź, powiedz! Z wielu szkół z łatwością potrafisz jedną nazwać po imieniu.)

22. Księża zbieraniem podpisów »popelnili wprost zbrodnię na ludzie«. (Co też u Tadeuszkul znaczy zbrodnia? Bronienie Sakramentu, to zbrodnia! Możebyś spisał swój katechizm, aby ludzie wszystkie inne zbrodnie wiedzieli i żeby się ich strzegli. A tej zbrodni na ludzie przez 19 set lat dopuszczali się księża a dopiero Tadeuszek to poznał! To musi być mędrzec nad mędrkami!)

A teraz następuje arcykłamstwo:

23. »Nikt przeciw kościołowi katolickiemu nie występuje, a już zgoda kłamstwem świadomym jest, jakoby socjaliści wnieśli agitację przeciw religii jakiegokolwiek, choćbyśmy chcieli, tak, jak nie chcemy, to przeszkodziłoby nam w tem prokurator, sędziowie, żandarmi, policja a przede wszystkim księża.« (Ach, niewinne baranki, ci socjaliści! Oni to najlepsi katolicy, najbardziej bronią wiary, gdzie mogą, bronią małżeństwa i wszystkiego, co katolickie, bo tak pięknie piszą o tem w gazetach, a tu księża chcieliby powiedzieć, że oni — socjaliści — to nieznabogi, zwłaszcza Tadeuszek! Oj ci księża!)

24. Dla nich »denuncjacja nie jest rzeczą haniebną.« (Tylko socjaliści bronią dobrej sławy bliźniego, najlepiej ty sam, Tadeuszkul, który prawdy o tobie pisanej nie możesz znieść, chociaż tak dobrze jest nam znana, bo już kilka razy opisana a nie sprostowana, ale na niewinnych nieopisane rzeczy wymyślasz. Ty prawdę

milujesz, jak ciągle głosisz, czemu nie możesz znieść prawdy o sobie? Czemu nie prostujesz?

25. »Księża wypędzają lud z kościołów.« (No to już prawdą być musi, że wszyscy księża) potracili rozum! Czy można w twojej redakcji kupić trochę rozumu? Oplaciłoby się a niebyłoby trzeba nowego podatku partyjnego na nowego sekretarza, który musi mieć, jak powiedziałeś, 1200 koron płacy a 800 koron dyet rocznie. Boć przecież robotnikom nie sypią się pieniądze do kieszeni, trzeba je w pocie czoła zarabiać. Szkoda więc znowu ich męczyć a po koronie rocznie więcej od nich żądać.)

26. Księża, »gdyby mogli, poprowadziliby nas i lud cały z nami na stosi, wbiłaby nas i lud cały żywcem na pale.« (Tadeuszkul, czy myślisz, że twoi czytelnicy rzeczywiście tak głupi, aby temu uwierzyli? Musiałeś się omylić, bo takiego głupstwa nie byłbyś napisał. Z pewnością chciałeś napisać: My socjalistyczni przewodnicy rozkazywaliśmy naszym towarzyszom a oni słuchali i poprowadziliśmy ich w Rosji do walki, do strejków i do rewolucji, aby utracili to, co mają i udało się nam. Bo dziesiątki tysięcy robotników jest teraz bez pracy i setki tysięcy ludzi cierpi nędzę, bo ojcowie nie zarobić nie mogą. Dlatego robotnicy, oderwijcie się od Waszych kapłanów, którzy z Was jak wełnę z owiec strzyżą, a pójďte ku nam, abyśmy Was, jako cielątka prowadzić mogli na zabicie! A jak Was będą zabijać, to my już gdzieś z Waszymi pieniędzmi na miejsce bezpieczne się skryjemy, aby się Wasze pieniądze nie straciły!)

Tak więc Tadeuszkul, zawsze tylko dalej prawdę! Po naszymu powiedziane: Zawsze tylko kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać, albo po niemiecku, jak Bebel powiedział: *Wir moggeln, wo wir moggeln können!*

A Wy kochani czytelnicy »Gwiazdki«, wybaczyć Przyjacielowi, że trochę więcej Wam znowu napisał o »Robotniku«, albo raczej »Przewrotniku«; uczynił to dlatego, abyście »Przewrotnika« poznali coraz lepiej, a wiedzieli, co to za »oświeceni« ludzie, którzy takie kłamstwa czytają, płacą za nie, i okłamywać się dają. Zrozumiecie też, dlaczego »Gwiazdka« nazywa »Czarownicą Cieszyńską«, która same tylko kłamstwa i fałsze pisze. Jaką zaś na to odpowiedź da Tadeuszek, to Wam dzisiaj już mogę powiedzieć: Albo zupełnie o tem przemilczy w »Robotniku«, żeby się też o nim czegoś jego czytelnicy nie dowiedzieli, albo znowu nazwie jakiegos księdza lajdakiem, szubrawcem albo poczęstuje go podobnymi socjalistycznymi komplementami a to, co on napisał, zostanie prawdą, prawdą socjalistyczną.

Przyjaciel nawróconego Witolda.

Gospodarstwo i przemysł.

Królik. Do sprzedania ma kierownik szkoły w Markłowicach, pow. Frysztat, dwa wielkie króliki rasy belgijskiej, samce zdatne do rozrodu, jakoteż jedną parę sześciomiesięcznych królików rasy krzyżowanej. Przy odnośnych zapytaniach należy dołączyć markę na porto. —

Korespondencye.

Z Bielska.

(Zgromadzenie katolików. — Przeszkody. — Obludny burmistrz. — Zgłodniałe psy. — Co mówili dr. Baechle i ks. Motzko. — Rezolucye.)

Zapowiedziane na 11. b. m. zgromadzenie ludowe katolików miało mimo przygotowanych przeszkód z lutersko-liberalnej strony i zdziżalego stronnictwa socjalistycznego przebieg bardzo ładny i imponujący. Niepoliczone masy ludu z Bielska i okolicy z wszystkich warstw społeczeństwa chciały stanąć obok siebie, by podnieść głośny protest przeciw zapędom wolnomularstwa, »tej chrześcijańskiej krwi upasłej żmii żydowskiej«. »Katolicy, do obrony waszych najświętszych ideałów!« odezwano się ze wszystkich stron, »przyjdźcie na zgromadzenie do »Kaiserhofu!« I przeleża się klika przeciwników, niby złodziej na wołanie ze snu budzącego się właściciela. Burmistrz ewangelicki, piekarz mnóstwa złego w Bielsku, chciał nakazać milczenie. W tym celu zmusił gospodźkiego »Kaiserhofu«, by w ostatniej chwili odmówił sali, usprawiedliwiając się obludną wymówką, że »nie może w razie zgromadzenia gwarantować za spokój i bezpieczeństwo«. Policją i wojskiem można osłaniać chyba tylko ewangelików i żydów, lecz bynajmniej znienawidzonych klerykałów, pomyślał zwycięsko

piekarski dostojnik. Tego samego zdania był i socjalistyczny przywódca „Donnerkeil” czyli pięknie „Arbeiter”, typowy żyd — nawiasem mówiąc — wierny kolega Tadeuszka. Dla pewności zebrał około dwu stu swych wyćwiczonych socjalnych pacholców i otoczył „Kaiserhof” szukając sposobności do awantury.... Było trzeba wiedzieć tych zwolenników bezprawia i nienawiści niby hordę napędzonych psów zgłodniałych, chcących pożrać wszystko, co nie trąci cebulą żydowską i jest katolickie. Dla malarza artysty nie byłoby lepszego wzoru dla obrazu z tytułem: „Zaślepienie i złośliwa głupota”. — Mimo to udało się odbyć zgromadzenie a to w „Gesellenheimie”, gdzie wprawdzie nie już wszyscy, lecz zawsze jeszcze przeszło 1000 ludzi się zebrało, nie bojąc się ni błota ni kamieni „socjalistycznego brutalstwa”.

Przemawiał naprzód dr. Baechle, poseł do do Sejmu z Wiednia o „wolnej szkole, o nagonce przeciw katolickiemu małżeństwu, kreśląc oboje jako dzieła wolnomularzy, którzy rozochoceni powodzeniem w Rosji i Francji, chcieliby i u nas przygotować grunt do otwartej walki i prześladowania Kościoła. Lud katolicki musi na taki wypadek być przygotowany, by w razie potrzeby mógł rabusiowi ukazać drogę do lasu. Musi się przeto łączyć. Przedewszystkiem musi solidarnie żądać, by jego dzieci w szkole wychowywały się po katolicku przez porządną katolicką nauczycieli, musi bronić się przed szkołą, z której Bóg i modlitwa mają być wyrzucone. Na związki „wolnej szkoły” j. n. p. w Bielsku, musi odpowiedzieć również związkiem, a to silno zorganizowanym, żądającym szkoły katolickiej, wyznaniowej.

Drugi zamach wolnomularstwa na katolicyzm jest agitacja za rozerwalnością małżeństwa i za tem, aby bez przeszkody mogli się żydzi żenić z katoliczkami. I tutaj musi lud nie dwuznacznie ukazać rządowi, że stoi niezachwianie przy świętości małżeństwa, że gardzi związkiem małżeńskim, który nie zna cnoty i chce puścić na samopas zwierzęcą namiętność. Cała ta agitacja charakteryzuje się i tem, że w Austrii rozpoczęła się w Wiedniu w 10. obwodzie, który z daleka mija każdy kupiec, rzemieślnik, skąd żadne towarzystwa asekuracyjne nie przyjmują żadnych ubezpieczeń, bo tam sami porządni.... szwindlerzy, złodzieje, oszuści, sami socjaliści. Dla woli tego rodzaju ludzi choćby i w spółce z radcą dworu Hockem i żydowskich kapitalistów lud nie zrzeknie się swych katolickich ideałów.

Następnie mówił ks. proboszcz Motzko o prasie (gazetach), podniósł w dosadnych słowach jej potęgę i wpływ, jej doniosłość, jako najstraszniejszej broni, którą uderzają wolnomularze na Kościół i jego sługi. Przedstawiając obraz obecnych smutnych stosunków, przedewszystkiem we Francji, zaznaczył, że na takie ciężkie czasy i prześladowania zanoszą się i u nas. Jeżeli wroga na usługach żydów i wolnomularzy będąca prasa będzie nadal bez jakiegokolwiek silnego przeciwdziałania poniewierać wszystkim, co święte i dobre a chwalić zbrodnię i niemoralność, tedy położenie katolików będzie co raz to więcej przykre. Do tego nie śmiemy dopuścić. Katolicy nie śmiały swymi pieniędzmi tuczyć i popierać prasę gadzinową. Lud katolicki musi poprzeć gazety katolickie, by mogły zwycięsko bronić jego dobrej sprawy. Wielki wiec katolików w Wiedniu uchwalił założyć w tym celu „stowarzyszenie Piusa”. To stowarzyszenie musi być wszędzie zaprowadzone i poparte, tedy nasza sprawa stanie na silniejszych nogach. Wogóle mają katolicy w gospodach i hotelach żądać swoich pism, by gospodzki je abonować musiał.

Na końcu uchwalono jednogłośnie rezolucję protestującą przeciw wolnej szkole w Bielsku i potępiającą burmistrza, który odważył się witać jej agitatorów przy założeniu. Zakończono zebranie okrzykiem na Ojca św. i cesarza. —

Z Frysztatu.

Przebieg zajścia, które mi się przydarzyło na dniu 6. b. m. w c. k. starostwie we Frysztacie w kancelaryi pana c. k. komisarza Thiela przy sposobności zbierania podpisów przeciw zamachowi na nierozzerwalność małżeństwa. Zapukałem do drzwi kancelaryi p. komisarza Thiela. Dano mi znak, że mogę wstąpić. Wstąpiłem więc i powiedziałem pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” Widziałem, że p. komisarz był zatrudniony, więc czekałem u drzwi, aż mi będzie dany znak, że mogę bliżej przystąpić. Za chwilę p. komisarz wskazał, że mogę przystąpić, więc poszedłem ku niemu. Wręczyłem mu arkusz odezwy do podpisania przeciw zamierzonej reformie małżeństwa i powiedziałem do niego te słowa: „Pro-

szę, niechali z urzędu parafialnego prosić, jeżeli mają dobrą wolę, żeby się podpisali przeciw reformie małżeństwa.” Pan komisarz wziął ten arkusz z drukowaną odezwą do wszystkich katolików Austrii do ręki, przeczytał kilka podpisów wybitniejszych osób z Frysztatu i naraz wskazując na drzwi, krzyknął: „Tu macie drzwi!” Ja widząc jego nagle rozgniewanego, chcę go łagodnymi słowami uspokoić i mówię: „Panie, proszę się nie gniewać, jam nie przyszedł Pana gniewać.” W tej chwili p. komisarz poszedł ku mnie i krzyknął: „Ja was dam zaraz zawręcić!” Ja znowu mówię: „Panie, proszę mi dać przemówić, kto jestem....” lecz p. komisarz wtem otworzył drzwi, uchwycił mnie za lewe ramię, potem za surdut na plecach i wyrzucił mnie na ganek. Ja jemu za to podziękowałem, mówiąc: „Z Panem Bogiem, Pan Bóg zapłać!” i odszedłem.

Wobec tego zajścia muszę się ja i wszyscy katolicy parafianie frysztaccy we wysokim stopniu uczuć obrażeni. Przyszedłem do p. komisarza Thiela jako wysłaniec urzędu parafialnego we Frysztacie a nie jako prywatna osoba. Chociażbym był jako kowal lub obywatel frysztacki przyszedł do niego, to nie zasłużyłem sobie na takie haniebne obejście się ze mną, jeszcze w urzędzie politycznym, który powinien każdego obywatela szanować, bo nie my jesteśmy tutaj dla p. komisarza ale pan komisarz dla nas. Później dowiedziałem się, że p. komisarz Thiel powiedział, że miałem być wobec niego grubiańskim. Ja nie byłem wobec niego grubiańskim, chyba, że serdeczne przeproszenie już obecnie w słownikach zaliczają między grubiaństwem. Dalej p. komisarz później oświadczył, iż nie powiedziałem, że przychodzę od urzędu parafialnego. Ja wyraźnie powiedziałem: „Proszę, niechali z urzędu parafialnego prosić....” a jeżeli mnie p. komisarz Thiel po polsku nie rozumie, wtedy ja nie mogę za to. Byłem we wszystkich c. k. urzędach zbierać podpisy, byłem u powszechnie znanych wrogów Kościoła katolickiego a nigdzie coś podobnego mnie nie spotkało. (Jeden jedyny lekarz powiedział mi: każdy, co to podpisał, jest bez rozumu!)

Wszystko, co pisałem jest prawda a gdybym za prawdę miał pójść do kozy, to pójść jako męczennik za sprawę katolicką. Przecież historia kościelna uczy, że i Święci musieli niewinnie cierpieć we więzieniu. Sądzę, że pan prezydent w Opawie na takie postępowanie urzędnika nie będzie milczał a to tembardziej, że już dawniej w obecności c. k. komisarza wyśmiewano się, jako też o tem „Gwiazdka” pisała, ze spowiedzi św. Jakże ku takim francuskim urzędnikom katolicy mogą mieć zaufanie? *Franciszek Wilczek*, majster kowalski i obywatel frysztacki. —

Z Frysztackiego.

Czeskie gazety już nieraz oburzały się na to, że we Frysztackim powiecie za mało urzędników jest czeskich a „Noviny Těšínské” pisały nawet, że nie chcą ani starosty Werlika ani komisarza Bobowskiego za starostę we Frysztacie, lecz koniecznie się domagają Czecha. Jak zuchwałem jest takie żądanie i jak ubliża Polakom, tego dowodzi następujące zestawienie.

W starostwie Frysztackim jest według ostatniego spisu ludności 67.672 Polaków, 8.585 Czechów i 7.941 Niemców. Urzędnicy zaś po największej części są Niemcy i Czesi. Tak w starostwie jest 4 Niemców, 2 Polaków a 4 Czechów. Ze wszystkich urzędników tylko 3 włada językiem polskim, czeskim zaś 7. W sądzie zasiada 16 urzędników, z tych jest 3 Polaków, 8 Niemców a 5 Czechów. Z Niemców 3 rozumia od biedy język polski, 5 zaś czeski. 6 urzędników potrafi zatem po polsku się z naszym ludem porozumiewać, 10 zaś z Czechami. W referacie podatkowym pracuje 6 urzędników; z tych jest 5 Niemców a 1 Czech, Polaka zaś żadnego. Po polsku jako tako porozumiewać się może 4, po czesku 2. Urząd podatkowy zatrudnia 12 urzędników, którzy się składają z 8 Niemców, 3 Czechów a jednego Polaka. Po polsku porozumiewać się mogą tylko 4. C. k. geometer jest Niemcem a przy sobie ma jednego Niemca a jednego Czecha, Polaka zaś żadnego. Między innymi urzędnikami, którzy się nie znajdują w szematyzmie, niema ani jednego Polaka.

Mamy więc na 68 tysięcy Polaków 6 urzędników polskich, na 8 tysięcy Niemców 27 urzędników niemieckich a na 8600 Czechów 14 urzędników czeskich.

Czyż nie jestto bezczelnością ze strony Czechów, żalić się na upośledzenie Czechów i żądać jeszcze

więcej czeskich urzędników, nawet czeskiego starosty? Czyż może być zgoda między Czechami a Polakami, jeżeli oni sobie tak postępują? To powinno nareszcie otworzyć oczy posłom polskim, aby się starali o równe prawa dla ludności polskiej. Bo jakże lud może używać polskiego języka, jeżeli urzędnik zazwyczaj po czesku do stron przemawia, jeżeli Polaków w urzędach jest jakby na lekarstwo? Jak taka rozmowa urzędników czeskich z naszym ludem wyglądać może, o tem świadczą świadectwa samych czeskich urzędników, którzy przybywszy do Frysztatu otwarcie mówią, że naszego ludu rozumieć nie są w stanie. Potem się nie trzeba dziwić, że Polacy, szczególnie Galicyanie, tak łatwo stają się „Czechami”. —

Niemiecy.

Z Karwiny.

W niedzielę, d. 11. marca b. r. miał ks. wikary Kałuża z Łazów w sali stowarzyszenia „Praca” nader pouczający odczyt na temat: „Anty-chrześcijańska polityka we Francji i nauka dla nas.” Katolicy we Francji długo spali; nic dziwnego, że praca wrogów Kościoła mogła się tak rozwijać. Jasno jak na dłoni uwydatniał mowca, jak wolnomularze i ich sojusznicy wciąż dążyli do oderwania ludzi od Kościoła rzymsko katolickiego i Boga samego. Na przerażające skutki tej bezczelnej roboty patrzą teraz we Francji katolicy. Lecz i u nas w Austrii rozpoczęła się już podobna robota. „Freie Schule” (wolna szkoła) jest Benjaminskim pracą wolnomularskiej — tak pisała z dumą niemiecka gazeta wolnomularska „Zirkel”. Czego „wolna szkoła” chce? Wyrzucić krzyże z sal szkolnych, usunąć naukę religii i modlitwę — wszak „religia jest rzeczą prywatną” u członków tego towarzystwa, ale lepiej powiedzmy „Nebensache”. Wyrwać chcą z naszych serc; z serc naszych kochanych dzieciak wiarę i religię. Katolicy! Na to chcecie pozwolić? Katolicy we Francji spali i dlatego przyszło do takich nieprzewidywanych następstw. A u nas czy będą czuwać? Ocknęli się katolicy u nas, kiedy wróg nasz rzucił się na rozerwalność małżeństwa, słowem i pismem protestowali przeciw reformie prawa małżeńskiego. Dzięki Bogu! Teraz baczna zwróćmy uwagę naszą na prąd „wolnej szkoły.”

Cóż mamy czynić, aby ukrytą pracę wrogów naszych zniweczyć? Najprzód musimy prasę katolicką popierać wszelkimi możliwymi środkami, po drugie zorganizować chrześcijańskie społeczeństwo pod sztandarem Chrystusa. Mówię popierać prasę katolicką — jak?

1. Prenumerować gazety katolickie (u nas poleca się „Gwiazdkę Cieszyńską” i „Postęp”).
2. czytać gazety katolickie i innym dać je do czytania,
3. starać się, aby zyskać nowych prenumeratorów,
4. popierać choć skromnym datkiem redakcje katolickich gazet;
5. kto może niech sam pisze do pism katolickich krótkie referaty o tej lub owej sprawie, zdarzeniu, nadużyciu i. t. p., mogące zainteresować szeroką publiczność. Człowiek w naszych czasach sam nic nie przeprowadzi. Siłą w dzisiejszych czasach jest organizacja.

Dobrze wiecie, jak antychrześcijańskie stronictwo jest zorganizowane. A my? O pierwszych chrześcianach piszą księgi święte, że byli jako jedno serce i jedna dusza. Gdzie dziś między nami ten duch chrześcijański, ta solidarność, ta wzajemna miłość? Wszak prawdy wiary naszej i obowiązków wiary naszej te same! Jednego Boga mamy, jednego mistrza Jezusa Chrystusa, jeden Kościół katolicki. Tego jednego Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa chwalimy wspólnie, chociaż w rozmaitych językach, jeden po polsku, drugi po czesku i t. d. Jeden duch niech panuje wśród nas, duch Chrystusowy, który jest duchem miłości i zgody. Wobec Chrystusa my katolicy musimy być jako jedno serce i jedna dusza. Tą drogą chce nas Bóg prowadzić do szczęścia wiecznego, tą drogą idąc doczekamy się, że nastanie lepsza era na świecie. Przeto katolicy wstępujemy do organizacji katolickiej, u nas do „Związku śląskich katolików”.

Obecni słuchali z natchnącą uwagą wywodów mowcy i byli z nich bardzo zadowoleni. W końcu przyjętą została następująca rezolucja: „Zgromadzeni członkowie i goście katolickiego stowarzyszenia „Praca” w Karwinie protestują jednogłośnie z oburzeniem przeciw reformie prawa małżeńskiego w Austrii.” Między słuchaczami znajdował się artysta rzeźbiarz p. Józef Kulesza z Krakowa. Odczyt bardzo mu się podobał; na ręce mowcy ofiarował 100 K na fundusz prasowy.

Ks. Kałuży składamy serdeczne: Bóg zapłać!

z prośbą, by znowu przybył do nas z tak pięknym odczytem jak niniejszy. *Jeden ze słuchaczy.*

Z Wierzniowic.

Wierzniowianie, do swego spółrodaka, prze-mądrzałego akademickiego krawca, który w 10. num. „*Głosu ludu Śląskiego*” umieścił korespondencję z Wierzniowic.

Nasamprzód musimy stanowczo zaprotestować przeciw temu, że ktoś śmie niejako w imieniu naszej gminy takie kręctwa pisać, choćby to był nawet znany nam wszystkim mądrala, znany też jako akademicki krawiec.

Panie krawieczku, nie myśl sobie, że ci wol no według twych dziwacznych poglądów sprawy przekręcać, kłamać i ludzi oczerniać. To nie łatka, którą, jak chcesz, obstrzyżesz, i czy na kolano, czy też na łokieć przyszyć możesz.

Rzecz miała się tak: Podpisaliśmy, to prawda, protest przeciw zachciankom przeciwników małżeństwa katolickiego. I czy to było jakie nieuczciwe postępowanie? Przecież wiadomo, że już setki tysięcy takich podpisów z miast i wsi do Wiednia nadeszło, tak iż wrogom dawnego porządku na długi czas ich zachcianek się odechce.

Podpisywaliśmy; to było krawieczkowi socyalściście solą w oku, iż ludzie chcą być katolikami. On myśląc sobie, że jako krawiec a przytem nawet na dworcu w Boguminie, który już tyle naszył spodni nie tylko katolikom, ale też może żydkom, socyalistom i t. p. ma też tem większe prawo przemawiania w sprawie małżeństwa. Prawda, mając się żenić, każdy sobie kupuje ubranie nowe a więc im częściej będzie ślub, tem lepszy dla krawca interes.

Krawieczek nasz zaczął więc gorączkowo wmawiać w ludzi, by protestu nie podpisali, wyzywał przytem na księży i biskupów, a groził tym, którzy podpiszą, że ich obmaluje. Pierwszy stanął po jego stronie wolarz pański, dodając: „Joch też zapłacił farorowski 1 ryński za pogrzeb.” Myśmy w śmiech na taki straszny dowód krzywdy wolarza. Teraz zaczął nasz ciekawy krawieczek bronić chłopca zakłopotanego, usiłując się dowieść, iż on wolarz więcej płaci podatku, niż my siedlacy. Taką głupią mową zepsuł zupełnie swą sprawę. Czując to sam skakał jak małpa, dysząc ze złości i mało brakowało, byłby powędrował za drzwi, tylko że się inni ujęli za biedakiem, nie chcąc mu takiej hańby robić. Z zemsty, że nikt nie chciał być za jego mądremi radami obmalował on naszą gminę i parafię w korespondencji do „*Głosu ludu Śląskiego*”, gdzie się atoli zapomniał podpisać, jakby się należało t. j.: „Przekrętać, kłamać — akademicki krawiec.”

Za twoje czyste kłamstwo, jakoby nasz p. burmistrz był wodził rękę analfabetów przy robieniu 3 krzyżyków, należałoby ci się wymalować krzyżyk gdzie indziej i poznać cię tak, jak już też w gdzieindziej socyalistycznych agitatorów poznaczyli. Starasz się o jakieś cudze dzieci — staraj się o własne, by ich wprędce gmina nie musiała chować; a łatwo się to może stać, jeżeli sami Wierzniowianie nie dają ci zarobić, a ty teraz za to tak gorąco gardłujesz za nowomodnem małżeństwem. — Wymieniasz, socyalisto od igły, p. wójta i pp. Kubatkę J. i Giecka A. jako „gorliwych naganiaczy księży”, myśląc sobie, że ich przez to może w oczach ludzi poniżysz? Lecz właśnie przeciwnie ich podnosisz wobec całej gminy i każdego uczciwego i poważnego człowieka. Wiemy więc, iż oni są statecznymi katolikami, iż z prawdziwą odwagą stanęli w obronie prawdy i porządku. A to, co o nich iglany filozof sądzi, nie dotyka ich wcale. Kiedy się takim mądrym robisz, to też może wiesz, że Wiedeń to główne miasto całego naszego państwa. Tam też mieszka cesarz, burmistrza też tam mają, nazywa się dr. Karol Lueger. Ten ci jest takim dzielnym katolikiem, albo jak ty powiadasz „gorliwym naganiaczem księży”, że każda jego mowa jest niby wyznaniem wiary katolickiej, której przy każdej sposobności przeciw zaczepkom socyalistów i bezbożników broni. A jak bardzo urosł za jego przewodnictwem wpływ katolików we Wiedniu a za jego przykładem i w innych miastach! Doktor Lueger, jak on jest lubiany i poważany, nawet gazety amerykańskie podziwiają jego mężną działalność. Tak i my Wierzniowianie jesteśmy wdzięczni tym uczciwym gospodarzom, że swą odwagą zawarli usta głupiemu mądralowi.

Wy chwalasz się swoją niby mądrością, mówisz o „światlejszych robotnikach” a o „bredniach” księży — tyle wiemy wszyscy o tobie, krawieczku, żeś tylko do jednoklasowej szkoły ludowej uczęszczał, następnie za krawca się uczył i krawcujesz;

ale że cię „akademickim krawcem” nazywamy, to tylko dlatego, że zawsze i wszędzie twą nicianną filozofię chcesz okazywać i ludziom się z twą mądrością tylko naprzykrzasz.

Ci „światlejsi robotnicy” niczem są wobec ciebie, mistrza. O księżach zaś wiemy wszyscy, że oni oprócz kilkoklasowej szkoły ludowej, 8 klas gimn. — jeszcze 4 wyższe klasy przebyć muszą, iż tylko lepsza głowa może zdać wszystkie egzamina, wiemy też, iż zazwyczaj tylko stateczniejsi studenci na księży się uczą. Więc też słusznie sądzimy, iż księża więcej wiedzą, a gruntowniej niż filozof jednoklasowej szkoły z również „światłymi robotnikami”. Nie mamy też najmniejszego powodu naszych księży o złą wolę posądzać.

Nareszcie jeszcze jedno Twoje kłamstwo, a mianowicie, jakoby p. kierownik nikomu książek z biblioteki „Jedności” wypożyczyć nie chciał. Książki były wydawane 2 razy na tydzień, i można rzec, że są wszystkie przeczytane; jeżeli pleśnieją — to niech korespondent przyjdzie je oczyścić z pleśni.

Tak, krawieczku, nie pozyskasz nas dla twej nicianej filozofii. My Wierzniowianie pozostaniemy uczciwymi katolikami, jakim n. p. jest twój stary ojciec tu między nami. O tobie zaś nam się zawsze zdaje, iż przez nieostrożność pchnął sobie igłą w głowę, uleciało ci coś rozumu i straciłeś równowagę umysłu.

Wierzniowianie.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Z parlamentu. Najważniejszą sprawą, omawianą w parlamencie jest nowa reforma wyborcza. W poprzednim numerze podaliśmy treść mowy prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego, który wprowadzić nie tak jest przeciwny projektowi wyborczemu, ale żąda stanowczo większej liczby mandatów dla Galicji i piętnuje jej pokrzywdzenie oraz krzywdę Śląska i Bukowiny przy rozdziale mandatów Polakom. We wtorek zabrał w tej sprawie głos demokratyczny poseł dr. Głabiński, który w swej mowie żądał równocześnie zmiany konstytucji w kierunku autonomistycznym, któraby zmiana zabezpieczyła nie tylko narodom ale i krajom koronnym wchodzącym w skład Austrii odpowiednią liczbę mandatów w stosunku do ludności i narodowości, w stosunku do placenia podatków i dawania rekruta.

W dniu 14. zabrał głos w parlamencie twórca projektu reformy wyborczej prezydent ministrów bar. Gautsch. W mowie swej podniósł on, że prawie wszyscy mówcy oświadczyli się za koniecznością reformy wyborczej, a większość mówców oświadczyła się za zasadniczą myślą, na której opiera się projekt rządowy. Przeciw zarzutowi, jakoby projekt rządowy popierał krzykactwo, protestuje bar. Gautsch, a stwierdza, że projekt ten ma na celu polityczne wychowanie mas, które właśnie jest środkiem do zwalczania krzykactwa. Również oświadcza się minister przeciwko powszechnemu prawu głosowania na podstawie organizacji zawodowych, bo pierwsze nie wszystkie stany w Austrii są zorganizowane, a po drugie ten sposób przyczyniłby się do wytworzenia reprezentacji stanowej, w którejby interesy zawodowe a nie myśl państwa znalazły wyraz. Według bar. Gautscha przedłożona przez rząd reforma wyborcza zabezpiecza i konserwatystom odpowiednią ilość mandatów. Przeciwko rozszerzeniu autonomii pojedynczych krajów oświadcza się bar. Gautsch wnioskując, że właśnie narodowe wybuczyły z tą większą siłą w krajach, zamieszkałych przez różne narodowości.

Prezydent ministrów zastrzega się również przeciw zarzutowi, jakoby rząd, tworząc projekt, siedl na rękę socyalistom.

Twierdzenie hr. Dzieduszyckiego, jakoby projekt rządowy krzywdził inne, przedewszystkiem słowiańskie narodowości na korzyść Niemców, jest zdaniem bar. Gautscha nieuzasadnione, bo przecież rząd przyznał Słowianom więcej mandatów, między nimi Galicji. Zresztą szanowny biurokrata oświadczył, że rząd chętnie zgodzi się na kompromis w sprawie liczby mandatów. Mowa bar. Gautscha przerywana rozmaitymi wykrzyknikami nie przyniosła nic nowego jak tylko to, o czem już wiadano przed wniesieniem projektu w parlamencie —

— Opór koalicji węgierskiej trwa dotąd, ale powoli dzięki spokojnemu zachowaniu się ludności słabnie. Koalicja chce zachować tylko t. z. bierny opór, to znaczy nie płacić podatków, nie dawać rekruta, bojkotować handel i przemysł austro-niemiecki na każdym polu. — Że to jednak się nie uda — to pewna wobec tego, że w Węgrzech mieszkają i inne narodowości, w których

interesie taki opór nie leży, przeciwnie przyniosłby im może nieobliczalne straty ekonomiczno-finance. Jak słyhać, Watykan zajął w tej sprawie stanowisko przychylne dla cesarza austriackiego. —

FRANCYA. Utworzył się już nowy gabinet ministrów we Francji z p. Sarrienne, jako prezesem na czele. Gabinet ten niepomny, że poprzedni gabinet upadł wskutek oporu, jaki katolicy stawili inwentaryzacji kościołów — uchwalił dalsze jej prowadzenie, i wyszukanie i ukaranie tych, którzy organizują opór przeciwko spisaniu majątku kościelnego (inwentaryzacji). —

— Francuska Izba deputowanych uchwiliła 500 tysięcy franków (mniej więcej tyle koron) jako wsparcie dla rodzin po ofiarach katastrofy w kopalni w Currieres. Przedsiębiorcy górniczy uchwilił 200 tysięcy franków jako pierwszą składkę, miasto Paryż 25 tysięcy franków. Odbywają się w całym kraju składki dla nieszczęśliwych rodzin ofiar katastrofy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** W Wörishofen zmarł d. 10. b. m. ks. Józef Biolak, profesor gimnazjum w Bielsku. — Ks. Franciszek Hauke, aktaryusz i proboszcz w Wilczycach (Wildschütz) mianowany został administratorem diecezji: Johannesberg. — Ks. Wincenty Brauner, wikary starszy w Johannesberg mianowany administratorem *in spiritualibus* tamże. —

— **Ukonstytuowanie się c. k. Rady szkolnej powiatowej w Cieszynie.** C. k. Rada szkolna powiatowa w Cieszynie, której konstytuujące posiedzenie odbyło się dnia 24. lutego 1906, składa się w sposób następujący: Przewodniczący: Artur Jirasek, c. k. radca Rządu krajowego i kierownik c. k. Starostwa. Zastępca przewodniczącego: Józef Dostał, c. k. inspektor szkolny powiatowy. Członkowie: Rudolf Fietz, c. k. inspektor szkolny powiatowy w Cieszynie; Antoni Hoffmann, c. k. inspektor szkolny powiatowy we Frydku, Msg. Jan Sikora, dziekan i proboszcz miejski w Cieszynie; Arnold Žlik, pastor w Cieszynie; dr. Adolf Leimdörfer, rabin i c. k. profesor religii w Cieszynie; Armand Karell, ces. radca i dyrektor seminarium naucz. w Cieszynie; Andrzej Kowala, starszy nauczyciel w Nydku; dr. Rudolf Bukowski, arcyks. obrońca prawny i wiceburmistrz w Cieszynie; Jan Zwillig, burmistrz w Jabłonkowie; Józef Londzin, c. k. profesor religii w Cieszynie; Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu; Andrzej Teper, właściciel gruntu w Dolnym Żukowie; Jan Zajac, przełożony gminy w Ogródzkiej. —

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. dra Nestora Bucewicza odbędzie się w środę, d. 21. b. m. o godz. 8. w kościele braci Miłosiernych w Cieszynie. Byłoby do życzenia, ażeby rodacy wzięli w niem liczny udział, i w ten sposób zaznaczyli swoją wdzięczność względem zmarłego dobrodzieja Śląska. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 25. marca b. r. o godz. 4. popołudniu w sali p. Simachowicza w Jaworzu. —

— **Stronnictwo ludowe na Śląsku.** W niedzielę, dnia 11. b. m. odbyło się we Fryszacie zgromadzenie poufne członków stronnictwa radykalnego na Śląsku, zwołane celem przystąpienia do stronnictwa galicyjskiego ludowców. Z ludowców przybyli na zgromadzenie posłowie: Stapiński i Bojko. Zgromadzenie zagał p. Friedel, na przewodniczącego wybrano p. Chobotę z Łazów, a na sekretarzy nauczycieli pp. Kotasa i Wilczka. — Redaktor „*Głosu ludu Śląskiego*” Mayer mówił o programie ludowców, poczem po odbytej debacie zgromadzenie uchwiliło przyjąć program ludowców, zmiany zaś tegoż w zastosowaniu do Śląska mają przeprowadzić, na wniosek inżyniera Kiedronia, mężowie zaufania. Program ten, przyjęty przez naszych, radykałów mieści się w następujących punktach: 1. Bezwzględna wolność sumienia i trzymanie się zdola od walk wyznaniowych. 2. Wylączenie polskiej części Śląska z dycezyi wrocławskiej (bardzo troskliwi są radykali w sprawach Kościoła, chociaż głoszą bezwzględność sumienia). 3. Założenie szkoły górniczej w Karwinie. 4. Utworzenie polskiej dyrekcyi na kolei północnej dla linii po Ostrawicę. 5. Posady urzędnicze w Księstwie Cieszyńskim mają zająć Polacy. 6. Unarodowienie szkół ludowych i zakładanie średnich. 7. Obrona ludności robotniczej przed wyzyskiem. 8. Ochrona przed czechizacją. W debacie nad programem zabierali głos nauczyciele p. Szuścik z Łazów i p. Górni-

kiewicz z Dziedzic. Gdy rada naczelna ludowców program ludowców dla Śląska zatwierdzi, „Głos ludu śląskiego” staje się oficjalnym organem ludowców. Stronnictwo ludowe w Galicyi tak jak się obecnie przedstawia, jest tak mocno zbliżone do socjalistów, że jednych od drugich prawie odróżnić nie można. Zaczepiają Kościół katolicki, zwalczają duchowieństwo, urządzają z socjalistami wspólne zgromadzenia. Na ostatnim wiecu ludowców w Krakowie przemawiał między innymi poseł Daszyński. Ludowcy śląscy będą więc to samo, co dotąd czynili. —

— **Rekolekcje** dla Kongregacji Maryańskiej pań i panien Polek w Cieszynie rozpoczyna się d. 20. marca b. r. t. j. we wtorek i trwać będą przez dni następne aż do święta Zwiastowania Matki Boskiej. Nauki rekolekcyjne udzielane będą raz dziennie o godz. 5. popołudniu w oratorium kościoła Serca Jezusowego. O liczny udział, także osób nie należących do Kongregacji, mile uprasza się! —

— **Wykłady „Czytelnia ludowej”**. Przypomimy, że w sobotę, dnia 17. b. m. rozpocznie się zapowiadana serya wykładów odczytem p. Wł. Zabawskiego: „O różnych formach prawa wyborczego”. Początek o godz. 1/8 wiecz. Wstęp 50 h.

— **Wieczór Słowackiego** urządzi d. 1. kwietnia (niedziela) „Czytelnia ludowa” w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Na razie donosimy, że odczyt o Słowackim wygłosi znany poeta dr. Lucyan Rydel z Krakowa, a nadto amatorowie odegrają kilka scen z „Balladyny”. Bliższe szczegóły podamy później. —

— **„Macierzy szkolnej”**. P. Mecenasa Osuchowski w liście do zarządu „Macierzy szkolnej”, donosząc o zgonie ś. p. dra Nestora Bucewicza, pisze co następuje: „Bolesny cios dotknął mnie. Przyjaciół mój dr. Nestor Bucewicz po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie rozstał się wczoraj (12. b. m.) z tym światem. Nieszczęście to w równej mierze dotyka i „Macierz szkolną” w Cieszynie, której ś. p. dr. Bucewicz był tak gorącym orędownikiem i protektorem przez szereg lat. O jego stałej życzliwości dla sprawy Cieszyńskiej przekonywa i ta okoliczność, że na początku lutego r. b. testamentem urzędowym, sporządzonym w Kownie, zapisał „Macierz szkolną” w Cieszynie rubli 10.000. Egzekutorami testamentu mianowani zostali niżej podpisani i dr. Stanisław Hassewicz. Zmarły polecił mi też przed zgonem przesłać serdeczne pozdrowienie Szanownemu Zarządowi i wyrazić nadzieję, że praca w „Macierzy” skupi najlepsze siły Śląska, bez różnicy wyznania i przekonań politycznych. Oby ziściło się życzenie ś. p. dra Bucewicza, stanowiące i nasze najgorętsze pragnienie. „Zarząd „Macierzy szkolnej”, otrzymawszy list p. Mecenasa Osuchowskiego, wysłał natychmiast odpowiedź. — Pośpieszamy — powiedziano w niej — aby dać wyraz głębokiemu żalowi, jakim napelniał nas zgon tego męża, który z taką miłością i ofiarnością odnosił się do pracy narodowej polskiej na Śląsku, tak troskliwie, gorąco, serdecznie opiekował się tutejszymi instytucjami narodowymi, tyle miał serca ojcowiskiego dla młodzieży polskiej na Śląsku. Biblioteka gimnazjum polskiego i całe zastępy uczniów, którzy na jego koszt ukończyli szkoły — to, — nie mówiąc już o tych wielkich sumach, które złożył na cele „Macierzy” — dowody tej jego obywatelskiej pieczołowitości o życie polskie na Śląsku, które imię ś. p. Bucewicza zachowują w dziejach odrodzenia narodowego Śląska, jako jednego z tych, którym kraj ten odrodzenie swe zawdzięcza. My zaś wszyscy, którzyśmy mieli szczęście znać osobiście ś. p. Bucewicza, doświadczając jego dobroci, uczyć się od niego miłości sprawy publicznej, zachowamy na zawsze w żywej pamięci jego postać szlachetną, zachowamy w żywej pamięci ten nieporównany wzór prawego obywatela z ciężkiej doby dziejów poroborowych, gdy tylu innym brakło wiary w siły zbiorowe i w możność pracy dla jutra.” —

— **Kanał Dunaj-Wisła-Odra**. W d. 27. i 28. z. m. odbyły się w Morawskiej Ostrawie komisyjne konferencje w sprawie rewizji trasy kanału Dunaj-Odra-Wisła koło Morawskiej Ostrawy i Bogumina. Obecni byli zastępcy władz morawskich i śląskich, jakoteż delegat pruski z Wrocławia. Po wyczerpującym wyjaśnieniu naczelnika technicznego oddziału dyrekcji budowy dróg wodnych, radcy dworu Mrazika, wysłuchano wywodów i oświadczeń reprezentantów władz, korporacji i interesentów. Z wywodów tych wynika, że projektowaną trasę z Wyszokcie do Bogumina i projekty obu portów w ogólności uznano za odpowiednie. Natomiast cofnięto projekt 2 km trasy od Bogumina do Skrzeczonia, ze względu na przytoczone, zwłaszcza

ze strony zastępcy śląskiego wydziału krajowego, życzenia właścicieli wschodnio-śląskiego rewiru węglowego, a to celem umożliwienia trasy do Wisły przez Porembę, Orłowę, Łazy i Karwinę. Przyjęto także życzenia, przedłożone przez zachodnio-śląskie kopalnie węgla o przeprowadzenie trasy z Gruszowa do Polskiej Ostrawy z równoczesną kanalizacją części rzeki Ostrawicy, albowiem ten boczny kawałek kanału ułatwi wywóz węgla z rewiru polsko-ostrowskiego. Wszystkie te projekty będą szczegółowo zbadane pod względem technicznym i finansowym. —

— **Zezwolenie na zbieranie dobrowolnych darów** dla pogorzelców Pawła Stebla i Jana Hojdysza w Wędryni l. 39. Z powodu pożaru wybuchłego dnia 28. stycznia 1906 w domu l. 39 w Wędryni stało się całe mienie komorników Pawła Stebla i Jana Hojdysza pastwą płomieni. Ponieważ wymienieni starać się muszą o żonę i dzieci, przeto rodziny te popadły w wielką nędzę. Dla ulżenia ich doli zarządza c. k. Starostwo zbieranie szkodliwych darów we wszystkich gminach sądowego powiatu Jabłonkowskiego, a przełożenstwa gmin i urzędy parafialne uprasza, by pobudziły ludność w ich gminach do dobroczynności i nadeszłe dary nadesłały do przełożenstwa gminy Wędryni. —

— **Na Internat im błog. Melechlora Grodzkiego** w Cieszynie złożyli: Ks. Ignacy Skotnica, proboszcz w Zarzeczcu 50 K; ks. Karol Paździora, proboszcz w Ochabach 20 K; p. Franciszek Kotucz, tokarz w Ustroniu 25 h; p. Maryanna Popek w Niem. Lutyni 2 K; p. Jan Stwiertnia, przełożony gminy w Kisielowie 2 K; p. Jerzy Machalica, gospodarki w Dziedzicach 2 K; p. Jerzy Kaszper, starosta z wesela siostry swojej p. Heleny z p. Pawłem Czermaikiem, c. k. komendantem posterunku żandarmerji w Grodziszczu, składkę 12 K 60 h. Datki należy nadsyłać pod adresem: Ks. Andrzej Bielek, ksiądz-co-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Ks. Stanisław Stojałowski w Bielsku 4 K; Administracja „Dziennika polskiego” we Lwowie, ze składek 71 K 20 h; p. dr. Feliks Rosner, zastępca prokuratora, p. Józef Załucki, sekretarz sądu i p. Bolesław Guminski, auskultant sądu w Wadowicach po 2 K; na listę p. dra Kazimierza Michalika, lekarza w Rychnalowie zebrała p. Wanda Fialkowska, żona nadleśniczego w Rykach 20 K; p. Wanda Fialkowska, żona nadleśniczego w Rykach 5 K; Koło „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych” w Rzeszowie 25 K; „Kółko rolnicze” w Olbrachcicach, część dochodu z balu 10 K; ks. Henryk Dziekan, proboszcz i dziekan w Niem. Lutyni, składka i dar z gminy N. Lutyni na szkołę polską na Zbytkach 50 K i składka na weselu p. Przybyły z p. Palgą 5 K; p. Zygmunt Bielski, inżynier w Schochnicy 12 K; p. Jerzy Kuś w Bronowie, składka na weselu p. Jana Hanusa z p. Jadwigą Donocikówną 10 K 56 h; p. Jerzy Machalica, kupiec w Dziedzicach 2 K; p. Paweł Kajzar młodszy, rolnik w Kojkowicach 2 K; p. Franciszek Kurc, prezes „Sokoła” we Frysztacie, składka na walnem zebraniu 8 K 58 h; p. Jan Smyczek, rolnik w Golezowie 3 K; p. Jan Rakowski, chaupnik w Wędryni 2 K; Oddział III. „Jedności” w Dąbrowie 2 K; p. Marya Batorówna, nauczycielka w Karwinie 2 K. —

— **Z Białej**. (Nieszczeniwy wypadek.) W Białej przy ul. Komorowskiej handlarz maszyn M. Goldfinger wyszedł z domu, zostawiając w zamknięciu pokoju na 1. piętrze czworo dzieci od lat 8—11/2. Po wyjściu ojca trzyletni chłopiec wy dostał się na okno i przez nie wypadł na ulicę, przyczem odniósł takie porażenia, że w dwie godziny umarł. —

— **Z Bielska**. (Pierwsza polska firma w Bielsku). W twierdzy hakatyżmu na zachodnich kresach, w Bielsku, zgermanizowanym tak doszczętnie, że miejscowi potentaci z dumą nazywają to miasto „małym Berlinem”, powstała nareszcie pierwsza polska firma, która nie uległa się pogroźkom z różnych stron, rzucanych potajemnie, lecz śmiało, nie zważając nawet na to, że zostaną jej powybijane wszystkie szyby i zdemolowana część urzędzenia, wywiesiła czysto polskie napisy, zaznaczając przez to nasze prawo narodowe w tem mieście. — Rzecz naturalna, że hakatyści Bielscy pracują z całą usilnością nad zduszeniem śmiałka polskiego. — Firmą, o której mowa, a której każdy Polak życzy z pewnością „Szczęść Boże” i o ile można nie odmówi jej też swego poparcia, jest „Dom komisowo-rolniczy w Bielsku”. —

— W Kamienicy wybuchł dnia 28. lutego w stodole gospodarza Grzegorza Hessa ogień, który przeszedłszy na sąsiednie budynki Andrzeja Miklera i Grzegorza Berka, zniszczył je do szczętu. W pożarze zginęła 32-letnia Joanna Miklerówna, którą po ugaszeniu ognia znaleziono zupełnie zwęgloną. Córka Grzegorza Berkiego odniosła ciężkie oparzenia. —

— Ks. Józef Bielek, radca konsystoryalny i egzaminator prosynodalny i profesor religii w Bielsku, zmarł 10. b. m. po długich cierpieniach niespodzianie w Wörrishofen, dokąd celem leczenia się udał. Zmarły ś. p. ur. 19. marca 1844 w Morawce, otrzymał święcenia kapłańskie 25. lipca 1870. Jako wikary w Bielsku udzielał nauki religii w ówczesnej prywatnej szkole realnej od r. 1870 do 1876, a od r. 1873 do 1876 także

w gimnazjum. Dnia 1. października 1876 mianowany został profesorem religii w gimnazjum a dnia 1. czerwca 1877 także w szkole realnej. W grudniu 1905 otrzymał urlop z powodu choroby sercowej, której uległ w Wörrishofen, gdzie także odbył się jego pogrzeb dnia 12. b. m. Szkoły średnie w Bielsku tracą w nim sumiennego nauczyciela, gorliwego wychowawcę, prawdziwego dobroczyńcę, który uczniom swoim zawsze spieszył z dobrą radą a często i materalnym poparciem. Wszyscy opłakują go jako wzorowego kapłana, pełnego wielkich cnót i nieposzlakowanego charakteru. Zmarły nie doczekał się wypoczynku na emeryturze, którego tak bardzo potrzebował, gdyż przez jego długie lata miewał po 30 godzin tygodniowo. Władze szkolne bowiem nie ustanowiły osobnego katechety dla szkoły realnej, tak, że ks. Bielek uczył religii i w gimnazjum i szkole realnej, nadto przez pewien czas i w seminarjum ewangelickim, do którego uczęszczają także katolicy. Obecnie powinny władze kościelne postarać się o to, ażeby gimnazjum i szkoła realna miały osobnych katechetów. Jeżeli w gimnazjum polskiem utworzono posadę dla nauczyciela religii ewangelickiej, to w daleko wyższym stopniu należy się utworzyć nową posadę nauczyciela religii katolickiej w Bielsku bo przecież procent katolików w zakładach bielskich jest znacznie wyższy, niż ewangelików w gimnazjum polskiem. Władze kościelne powinny się na ten precedens powołać. Widzimy z tego, że ewangelicy umieją lepiej chodzić około swoich spraw, niż my katolicy. —

— **Z Bogumina** (dworca). Kółko amatorskie Tow. „Jedność”, urządzi w niedzielę, d. 18. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali p. Józefa Zankra przedstawienie teatralne p. t. „Trójka hultajska”. Prosimy Szan. Publiczność z miejsca i okolicy o liczne przybycie. — *Wydział.*

— **Z Bogumina** (miasta.) W środę, 14. b. m. wydobyto z Odry zwłoki 17-letniej dziewczyny, Maryi Kopiec. Nieboszczka była kelnerką w gospodzie p. Skulinki, a w ostatnim czasie z powodu choroby gospodyni sama zawiadywała szynkiem przez kilka dni. Lecz niestety po jej gospodarce pojawił się wnet w kasie niedobór, wynoszący aż około 180 koron, z czego wytłómaczyć się zmarła nie była w stanie. Odgrzała się tylko, że pójdzie się utopić, ale nikt nie brał słów tych na seryo. Aż tu jednak okazało się, że nieszczęsną wykonała straszny swój plan. Marya Kopiec, rodem z Pietwałdu, chociaż jeszcze tak młoda, znana już była tu powszechnie z niemoralności, bo i nawet z przepisów wiary św. drwić się ośmielała. Był to więc prawdziwy kwiatek nowoczesnej kultury postępowej i wolnomyślniej, która by tak gorąco chciano dziś uszczęśliwić rodzaj ludzki. Smutny to znowu dowód, dokąd zająć może człowiek nawet w tak młodym wieku, jeżeli mu się wydrze ze serca Boga i moralność. —

— **Z Frysztatu**. We czwartek, dnia 8. marca b. r. miało się odbyć znowu posiedzenie tutejszego wydziału gminnego, które zwołał zastępca burmistrza p. Stankusz. Po otwarciu posiedzenia, nim rozpoczęto obradować nad pierwszym przedmiotem programu, domagali się stronnicy czeskiej partji, aby najprzód postawiono na porządku dziennym ich wnioski co do postępowania p. Stankusza wniesiony. Kiedy p. Stankusz na podstawie przepisów ustawy temu się sprzeciwił, gdyż on jako przewodniczący a nie kto inny ma kierować obradami, wszczęli stronnicy czeskiej partji takie krzyki i hałasy, że p. Stankusz zmuszony był zamknąć posiedzenie. W czasie tych krzyków padały tak nieparlamentarne słowa, że p. Stankusz zmuszony był szukać opieki sądowej, wnosząc przez adwokata dra Hüttnera dwie skargi o obrazę czci. Jedną skargę wniósł przeciw c. k. lekarzowi powiatowemu drowi Nowotnemu o wyrażenie się: to jest prostactwo (*das ist eine Gemeinheit*) a drugą skargę przeciw c. k. sekretarzowi finansowemu drowi Fantlowi o wyrażenie się: stulcie pysk (*halten sie mau!*). Obrazą ta popelnioną została przeciw osobie urzędowej i dlatego obaj powyżsi panowie c. k. urzędnicy państwowi będą musieli odpowiadać za obrazę osoby urzędowej. Tutejsza ludność bardzo jest ciekawą na wynik rozprawy sądowej, bo takowa może się przyczyni do uspokojenia rozburzonej krwi i innych niespokojnych członków wydziału gminnego. O wyniku rozprawy doniesiemy później. —

— Prosimy o to umieszczamy Odpis oświadczenia, przesłanego Redakcyi „Głosu ludu śląskiego” we Frysztacie, który jest dosadną odpowiedzią na kłamliwe i złośliwe uwagi, dodane do rzeczowego sprostowania ks. Knypsa

w „Głosie ludu śląskiego” nr. 8. „Do Szanownej Redakcji „Głosu ludu śląskiego” we Frysztacie. My niżej podpisani wydziałowi „Stowarzyszenia katolickich górników we Frysztacie” oświadczamy niniejszem uroczystie, że artykuł w „Głosie ludu śląskiego” z dnia 3. lutego b. r. zapoczątkujący się od słów: „Zapoczątkują od pogrzebów”, nie zgadza się z prawdą. Nieprawdą jest, że na pierwszym zgrupowaniu, o którym w pomienionym artykule jest mowa, uchwalono, aby na pogrzeb członka towarzystwo asygnowało 36 K, gdyż podobna uchwała wcale nie zapadła. Nieprawdą jest, że Wbny ks. Knyps zgodzić się nie chciał na zapłatę 36 K na pogrzeb członka towarzystwa, ponieważ się nie miał na co godzić, gdyż mu nikt z nas pod tym względem żadnej propozycji nie uczynił. Nieprawdą jest, że Wbny ks. Knyps dopiero wtedy, gdy go zapewniono, że na pogrzeb i z werku zostanie wypłaconem również 36 K, miał oświadczyć gotowość do spisania umowy, ponieważ o tych drugich 36 K również wcale mowy nie było, więc też Wbny ks. Knyps nie mógł wcale oświadczyć gotowości do spisania umowy dla braku tego, o czym byśmy się z nim mogli lub mieli umówić. Frysztat, 4. marca 1906. Obecni na owem zgromadzeniu wydziałowi: *Paruchański Józef m. p., Foida Józef m. p., Russek Józef m. p., Twardzik Franciszek m. p., Cichy Franciszek m. p., Świeży Dominik m. p., Kobierski Franciszek m. p., Rybarek Marcin m. p., prezes. Barczok Józef m. p., sekretarz.* —

— **Z Hażlach.** We wtorek, d. 6. b. m. po południu spaliła się tu niemal w okamgnieniu chałupka wraz ze stodołą niejakiego Czudka. Gospodarz był zatrudniony w lesie przy drzewie, żona jego bawiła właśnie w Dębowcu za interesem, a tu troje małych dzieci, z których najstarsze 4 lat liczące, pozostawione same sobie w izbie. Można sobie przedstawić krzyk matki wracającej prawie a widzącej domostwo w ogniu! Mniemając, że działy w ogniu, skoczyła ku pałacemu się domkowi, poparzyła ręce i twarz, małenstwo na szczęście już było w bezpieczeństwie u sąsiada. Przeto nie opuszczać dzieci z oka, bo nieszczęście w każdej chwili gotowe. —

— Panuje u nas epidemicznie szkrzlatyna z dyfteryą połączona, niema zgoła domku, gdzieby dzieci nie chorowały a niektóre z nich już przypłaciły życiem tę chorobę. —

— **Z Jabłonkowa.** (Naśladowania godne.) Małe miasteczko Jabłonek posiada aż 16 restauracji i szynków; do liczby tej doszło dzięki pomnażaniu koncesji na wyszynk. Wreszcie w tych dniach rada gminna, której już za dużo było szynków, wcale nie przyczyniających się do szerzenia moralności wśród mieszkańców, powzięła uchwałę przeszkodzić dalszemu pomnażaniu szynków i zwrócić się w tej sprawie do starostwa. Uchwała ta rady gminnej jabłonkowskiej nie zmniejsza wprawdzie dotychczasowej liczby szynków, ale ogranicza dalsze pomnażanie tychże. Oby i inne gminy i miejskie i wiejskie poszły za tym przykładem. —

— **Z Kaczys.** (Wójt naganiacz na śluby cywilne.) Smutno nam, że mamy bezwyznaniowego przełożonego gminy, który agituje za ślubami cywilnymi. Dziwić się mu nie można, bo on już jest taki, tylko ludziom się dziwić trzeba, że go na wójta wybierają. Darował pole na cmentarz, ażeby cmentarz był w pobliżu jego karczmy, by ludzie się zapijali a on ciągnął zysk. Teraz się mu zachciewa ślubów cywilnych, bo sądzi, że każdy będzie brał żonę co trzy lata, a więc pomnoży się liczba wesel i zatem i karczma przyniesie większe zyski. —

— **Z Dolnej Lesznej.** W niedzielę, d. 4. b. m. odbyła tu p. Kunicka z Frysztata zgromadzenie socjalistyczne, na którym rzucała beczelne oszczerstwa na Kościół katolicki i na duchowieństwo. Narzekała, że kobieta jest dotąd ciemna, czemu winni księża, bo ją w kościołach i konfesyonalach ogłupiają. W Ameryce i Anglii inaczej, tam kobiety są już wykształcone, bo wypierają już nawet pastorów z kościołów i wygłaszają kazania. Nie wiercie waszym księżom, którzy wam obiecują niebo, bo zapłaty z góry się niedoczekacie. Małżeństwo jest handlem, nic więcej, mężczyźni kupują kobiety. Nie podpisujcie protestu przeciw reformie prawa małżeńskiego, bo reforma ta będzie prawdziwym szczęściem dla ludu. Na to powstała p. Cieñciałowa z Końskiej i zgromiła potężnie socjalistkę. Wszystko, co ta pani mówiła, jest beczelnym kłamstwem; księża nas nie ogłupiają, tylko wiary Chrystusowej uczą. Rozległy się huczne brawa a oburzenie wśród kobiet było ogromne. P. Kraliczkowa dała agitatorce ciętą odpowiedź

co do reformy prawa małżeńskiego i wezwała obecne kobiety, ażeby wszystkie protest podpisywały. P. Kornuta był innego zdania, bo twierdził, iż byłoby lepiej, gdyby można czasem zerwać małżeństwo a wstąpić w inne. Ale kobiety obecne nic o tem słyszeć nie chciały, tylko darzyły p. Kunicką okrzykami: „Precz z tą mietlą!” Widać, że jeszcze nie wszyscy tu wierzą w socjalistów. —

— **Z Niem. Lutyni.** W miesiącu lutym b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Gniazdo to nowe, bo otwarte dopiero dnia 2. lipca 1905, nie mogło dotychczas osiągnąć właściwego stopnia zadania swego. W czasie tym gniazdo postarało się o to, co jest najniezbędniejszym do pomyślnego rozwoju, a więc o przyrządy gimnastyczne, małą biblioteczkę, własny chór i orkiestrę. Dzisiaj gniazdo to zdaje się posiadać dobry i silny fundament i jest nadzieja, że w przyszłości pomyślnie rozwijać się będzie. Nie odrazu jednak to osiągnęliśmy. Już bowiem po trzechniejszym zaledwie istnieniu gniazda zaczęły opadać skrzydła niektórym młodym i niedoświadczonym „Sokołom”. — Jak się dowiedzieliśmy, powodem tego był wpływ niektórych osób, którym towarzystwo było i jest solą w oku. Na razie wspominamy o osobach tych tylko tyle. Jeśli się jednak okaże potrzeba, to potrąlimy o nich napisać coś więcej. Najlepiej było, gdyby się zastosowały do znanego przysłowia: „Pilnuj swego nosa, nie cudzego prosa;” albo „Nie wtykaj palca między drzwi, bo ci go zgniotą.” Kilku członków, którzy chętnie ulegali wpływom tych osób, jednogłośnie z towarzystwa usunięto. Wybory wypadły następująco: Prezes: druh Jerzy Kotler, zastępca prezesa druh Rudolf Halfar. Wydział: druhowie Greger Wilhelm, Pałacy Józef, Lares Karol, Ziemiński Józef, Krzystek Teofil, Halfar Franciszek. Sąd honorowy: Ks. dziekan Henryk Dziekan, druhowie Biel Karol, Marcinek Wiktor, Lacheta Karol. Komisja rewizyjna: Ks. Jan Kunc, druhowie Wolny Karol, Kula Edward. *Wydział.* —

— **Z Mazańcowic.** Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami „Gwiazdki” wiadomością, że ministerstwo oświaty nie zezwoliło na zniesienie szkoły dla ewangelickich dzieci w Mazańcowicach i na połączenie tejże ze szkołą dla dzieci katolickich. Zniesienie to było projektowane i usilnie popierane przez Radę szkolną w Bielsku i także przez Radę szkolną krajową. Dzięki Bogu nie były więc nasze zabiegi bezowocne, lecz skuteczne. —

— **Z Dolnego Międzyrzecza.** W przeszłym tygodniu spaliła się tutaj chata, należąca do siedlaka Szarka. Ponieważ ta chata leży w dolinie na uboczu, dlatego też zbyt późno pożar spostrzeżony został i chałupa spaliła się doszczętnie. Dwaj komornicy w tej chacie zamieszkali stracili całe swoje mienie. —

— **Z Ochab.** Groźny i zaraźliwy tężec, który się ni stąd ni zowąd w naszej gminie przed przeszło 2 tygodniami a to w zimowej porze pojawił, żądał dotąd 4 ofiar. Choroba ta straszna w ciągu 36 do 48 godzin przeprawała dzieci wśród okropnych kurczów i łamań rękami i nogami i wieczność i rada lekarska i lekarstwa nic nie pomagały. Z powodu groźnego wystąpienia tego wroga między działy szkolną Rada szkolna okręgowa zamknęła szkołę na nieokreślony czas, tak, że już dwa tygodnie nie udziela się nauki. Dzięki Bogu, że od tygodnia nie zaszedł żaden wypadek śmierci na tężec i spodziewać się należy, że z nastaniem wiosny nastąpi zmiana na lepsze, i po pierwotnej trwodze zawita uspokojenie umysłów. —

— **Ze Skrzeczonia.** Ponieważ d. 20. lutego b. r. wybrano nowe przełożenie gminne, spodziewano się, że już nastąpi pokój w gminie, że ukończą się obrzydliwe denuncjacje i smarowanie w obskurnych gazetach. Ale gdzie tam. Kłeski, zadanej przez stronnictwo, dążące do zaprowadzenia porządku i ładu w gminie, nie może zapomnieć szajka, na której czele stoi żyd czerwony. Ten przybysz, o którego „curriculum vitae” postara się w najbliższym czasie nowe przełożenie, broi ciągle, bo nic nie idzie podług jego woli. Gdy wiedział, że rekurs przeciw wyborom cofnięto i wybory zatwierdzone zostały, postarał się o to, żeby jednego wydziałowego od wyboru usunąć, wprowadzając go w stan śledztwa, drugiego zaś przeniesiono po innemu miejsca na posadę. Dalej roznieśiono po wsi różne wieści o nowym przełożonym gminy, o jego pożytku domowem, chociaż to wszystko jest nieprawdą. Również solą w oku jest tutejszy kierownik szkoły, którego na każdym kroku prześladuje i w swej gazecie bogumińskiej w najohydniejszy sposób opisuje, przekręcając fakta i robiąc na domiar z komara wielbłąda lub

ślonia. Ale skoro ty mopanku koniecznie chcesz wojny domowej, to poczekaj a objawimy twoje czyny także światu, aby ludzie widzieli i wiedzieli, z jaką osobą mają do czynienia, bo szydło pomalu wychodzi z worka, żeś ty nie zupełnie jest „koszer”. Na dziś wystarczy tylko powiedzieć: „Powiedz mi z kim obcujesz, a ja ci powiem kim jesteś” —

— **Ze Stonawy.** W niedzielę, d. 25. lutego b. r. odbyło się staraniem komitetu przedstawienie teatralne na rzecz „Towarzystwa Szkoły ludowej”. W drodze tej składa komitet serdeczne dzięki wszystkim tym, którzy byli obecni. Szczególne dzięki składa się Sz. pp. amatorom i pp. Koplowym za odegranie sztuk, monologów i deklamacji. Nadmieniamy także, że chociaż u nas w Stonawie podczas teatru jest sala zawsze pełna, to jeszcze znajdują się u nas ludzie tak głupi, i mówią, że to tylko komedye i wyłudzenie grosza z kieszeni. Gdy się miarka przepełni, to i to się skończy! —

Rozmaitości.

— **Bronią gospodini i to najskuteczniejszą** celem zwalczania różnych chorób, które grożą rodzinie, jest powszechnie chwalony Feller fluid z esencji roślin z marką „Elsa-fluid”, który działa prędko i skutecznie przy bólu krzyży, nerwów i muszkułów, wywichnięciach, osłabieniu, mdłościach, biciu serca, szumie w uszach, słabości oczu, piersi i kości. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek za 5 koron franko wysyła jedyny wytwórca: E. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kroacya. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10. marca: hekto
litr pszenicy 12 K 40 h; żyta 10 K 30 h; jęczmienia 10 K 40 h; owsa 8 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. —
Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 9 K — h.
— Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

i miejcie zawsze w domu Feller wanny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podagrycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleć, nerwów i muszkułów, przy postrzałach, wywichnięciach, influencyi i migrenie; usuwa osłabienie, mdłości, zapalenia, biciu serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h
24 „ „ 12 „ „ „ „ 8 K 60 h
48 „ „ 24 „ „ „ „ 16 K — h
u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, platz nr. 203 (Kroacya).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką „ELSA-PIGUŁKI” 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żółdkowych, niestrawności, niedomagani żółdkowych, zatwardzeniu i t. d.
PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko.

Trzech pewnych

krawieckich czeladników

przyjmie zaraz Pan Jan Heczko, krawiec męski w Karwinej, szyb Henryka.

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w Rynku przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem

Zarząd.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie zaraz kilkunastu

stolarzy

do robót wagonowych.

Pierwszeństwo mają obznajomieni z temi
robotami.

Zostaną również przyjęci:

samodzielni **kowale,**
kotlarze
do robót żelaznych
(Kesselschmiede)
i formierze
(Gisserzy).

Haematoza

najskontrowersyjniejsza karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wyra-
biane z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt,
cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych
prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia
mocniejszy niż przy kar-
mieniu jajami.

0 wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty
10 K 50 h.

Pierwsza śląska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie • Nowa Sibica.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznień-
skie (drożdżowe), znakomite austriackie wina na-
turalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.



Prawnieniestrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicę.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko
tylko za zapłaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczanego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby uzyskać płec wolną
od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Perlny w Místku i
u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Całkiem jedwabne galonki

pięknie i czysto wykonane, po najtańszych cenach w

Starym sklepie Lewińskiego

Leopolda i Alojzego Lewińskich w Cieszynie.

Ażeby naszych P. T. odbiorców dobrze i tanio obsłużyć,
urządziliśmy własny warsztat dla wyrobu całkiem jedwabnych
galonek, wyrabiamy więc sami ten towar.

Wyroby fabryczne, jak je sprzedają w sklepach bła-
watnych, zły towar, błędnie wyrabiany, tylko na oko piękny,
jest u nas do nabycia po bajecznie niskich cenach.

Zwracamy uprzejmie uwagę P. T. odbiorców na nasz wielki
skład czysto wełnianych

Kamgarnów na suknie, bardzo dobry prost na
suknie, haftowane żywotki, modne sznury i borty w zło-
cie, srebrze i jedwabiu.

O liczne odwiedzanie uprasza

Z poważaniem
Leopold i Alojzy Lewińscy.

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które
występują zazwyczaj jako **brak apetytu, brak stolca,**
palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak,
ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń
zdrowia, jeżeli się nie poczyni zaradcznych kroków.
Jako znakomitego środka przeciw objawom zepsutego żo-
łądka okazał się w wielu wypadkach od dziesiątek lat jako
marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających
żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z poucze-
niami o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie
prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie
pozwolić sobie wzmówić coś innego. Zważyć należy na opa-
kowanie w czerwonych skatulkach z obrazkiem

Panny Maryi jako marki ochronnej z po łpisem
Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I,
Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem
5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko
bez wszelkich innych kosztów.

Czeladnika krawieckiego

przyjmuje natychmiast Karol Klimsza, krawiec
w Karwinie, naprzeciw gospody p. Fusika.

== Piękne ==

kroczy (karpie)

w każdej ilości ma za umiarkowaną cenę do sprzedania Paweł
Molin na Bobrku, p. Cieszyn.

Do sprzedania

Walcowy młyn,

piekarnia i handel z mieszanym towarem,
budynek dwuletni z twardego materiału, przy
samym kościele; mlecie dla rolników przez cały
rok. Bliższe wiadomości u Gabryela Faikusa
w Dolnych Szobiszowicach, Śląsk austr.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki
różnej szerokości i jakości Złote i srebrne borty i ży-
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.
Największy wybór chustek jedwabnych, chu-
stek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów,
kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia.

Do sprzedania albo do wynajęcia

jest z wolnej ręki w Olbrachciecach

młyn walcowy,

piła pędzona wodą, piekarnia i 6 morgów pola z budynkami.
Bliższych wiadomości udziela J. Sikora w Cieszynie,
ul. Prutka nr. 31.

Nie Mauthnera

lecz najlepsze i świeże

kwedlinburskie polowe i ogrodowe
nasiona są do nabycia

u KAROLA SCHOLTISA, przedtem Pukalski
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 39.

+ Kneippowska +

mączka posilna dla chudych,

osłabionych, niedokrwionych, wycieńczonych chorobami. Wzmoc-
nia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch mie-
siącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach.
Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez
poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez
Gen. Repr. Hlg. Instytutu F. Zocharska, Rzeszów.

Trzeźwy i pewny

parobek starszy

obeznany z hodowlą bydła i robotą polną, którego żona mogłaby
znaleźć pracę w oborze, jak również starsza służąca do
większej obory dojnych krów, która musi być dobrą i pilną do-
jarką i zna się na karmieniu i hodowaniu cieląt, zostaną przy-
jęci od 1. kwietnia b. r. przy arcyks. zarządzie dóbr
w Bażanowicach, p. Cieszyn.

Przyjmuje się tylko takich ludzi, którzy wychowani są przy
gospodarstwie wiejskim i wykazują się dostatecznymi świadectwami,
co do swoich zdolności.

Ekstrakt odżywiający

jest najlepszym dodatkiem do karmy, niezbędnym
przy hodowaniu młodego bydła i przy tuczeniu.

Podnosi on wartość bydła, a wypada tanio.

Następnie wysokoprocentowe

== Wapno pastewne ==

jedynie z fabryki wapna pastewnego i środków
spożywczych w Litomierzycach.

Skład w Cieszynie: Karol Scholtis, przedtem
J. Pukalski, handel towarów korzennych.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii
nr. 35

w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania meskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny
na bluzki damskie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla, w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysz-tacie: Gustaw Ad. Poncz; w Karwinie: Stihel, księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czyż i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się 15 h od wiersza
(rządka) drobnego, przy kilko-
razowym umieszczeniu zna-
cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 24. marca 1906.

Nr. 12.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” i dono-simy Szanownym Czytelnikom, że począwszy od 1. kwietnia 1906 wychodzić będzie „Gwiazdka” dwa razy na tydzień, mianowicie w środę i sobotę, bez podwyż-szenia prenumeraty.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Prenumerata od 1. kwietnia 1906 do 31. grudnia 1906 wynosi 5 K 25 h.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby zechcieli uiścić swoje zaległości w jak najkrótszym czasie. —

Administracja „Gwiazdki Ciesz.”

Wychowawcze zadania organizacyi.

(Dokończenie.)

W ciągu dalszym mojego artykułu przedsta-wilem robotnika socjalistę jako najniešťszeliwszą istotę żyjącą pod słońcem.

Przychodzi teraz kolej na robotnika socjalistę uszczęśliwionego przez organizację, który w ni-czem ani na włos nie odróżnia się od poprze-dniego, tylko że pierwszy nie zarabiał ani 2 ko-ron dziennie, drugi zarabia 4 do 5 koron dzien-nie. Weźmijmy n. p. górnik, który pracuje 9 godzin dziennie, a letnim czasem tylko 4 szychty tygodniowo.

Przypatrzymy się z bliska i dokładnie owemu szczęśliwemu, o ile on szczęśliwszy od poprze-dniego, który tak jak ten pierwszy ma kilkoro dzieci.

4 szychty tygodniowo po 5 kor. czyni 20 kor., jeżeli 6 tygodniowo po 5 kor. czyni 30 kor. Zdawałoby się tedy, że taki robotnik nie musi cierpieć żadnej nędzy; ale rzecz się ma wcale przeciwnie, a dlaczego?

Niedziela pierwszy dzień w tygodniu, pierwszy albo siódmy, jak kto chce liczyć, jest przeznaczona na służbę Bogu. Robotnik socjalista nie po-czuwa się do obowiązku pójść do kościoła, bo powiada, jak sam na własne uszy słyszałem, że „tylko woły chodzą do kościoła”, a socjalista jako oświecony nie potrzebuje kościoła, nie po-trzebuje posłuchać kazania, ani się modlić. Ale to prawie mówią na opak, bo woły, krowy, wie-prze i barany, kozy i capy i inne czworonogi, a z nimi zarówno i socjaliści do kościoła nie cho-dzą, ani się nie modlą — tylko ludzie rozumni, oświeceni światłem wiary, do kościoła chodzą i modlą się. Niedziela i święto dla socjalisty są dniami największych bezbożności. Ale abym z drogi nie zboczył, zaznaczam, że mam na myśli tylko żyjących podług zasad autora Pawła Lazara, którzy nie są skromni, ani oszczędni i t. d., nie wierzą w stare bożyszcza i nie czekają na niebo.

Dzisiaj sobota, była wypłata, otrzymał 50 K i przypatrzymy się jego rachunkowi. Przez dwa tygodnie bierze się wszystko na kredyt a podług mody socjalistów trzeba użyć wszystkiego, co się tylko da, a wszystko dużo kosztuje, odzienia, obu-wia także potrzeba, u wierzylieli już dosyć wyso-kie sumy, z pozostałości niedopłaconych, i tym ra-zem nie wystarcza na pokrycie nowych długów te 50 K. Ale co tam, mówi do żony, wszak

rzeźnika ani kupca ani szewca diabli nie wezmą, chociaż im i tym razem wszystkiego nie zapłacę, dzisiaj się coś minie, jutro jest muzyka, też się minie 10 K a ci mogą poczekać.

W niedzielę rano głędy bardzo ciężkie, po-modlić się, tej mody u nich niema, z dziatkami też nie mają wielkiego kłopotu przy pacierzu, bo one pojętne jak tylko raz od ojca albo matki usłyszy, to już nie zapomni, jeszcze słowa wypowiedzieć nie może, a już powie jedno drugiemu „ty hlomie” i ten na odwrót „ty hlomska dusio” a starzy się śmieją, jakie to te żaby dowcipne.

Zostawmy dziatki a przypatrzymy się starym. Żona podobna do bezwstydnego Putyfara, oka-zyi nie brak, bo cóż ją obchodzi przyzwoitość i czystość obyczajów, kiedy grzechu nie potrzebuje się obawiać, bo u nich chociaż potajemnie, ale wszyscy o tem wiedzą; praktykuje się wolna mi-łość, mąż także nie lepszy od niej, do tego i na-łogowy karciarz i pijak, u którego 5 K dziennie ani tyle nie znaczy co u poprzedniego 2 K. Dziatki obdarłe, zwierzyć już nikt nie chce i rów-nie jak ten poprzedni socjalista dochodzi do osta-tecznej nędzy. Teraz żona przeklina męża, mąż żonę, co który najgorszego może. I z wielką biedą i niedostatkiem doczekają się nareszcie „forszusu”. „Poczekajcie wy bestye,” mówi o wierzylieliach, „ani halerza nie dostaniecie, wszystko się będzie za gotówkę kupowało.” Dobrze, dopóki pieniądze, wszystkiego obfitość, wszystkiego się używa bez miary i grzeszy się także bez miary. Lecz prze-brła się miarka grzechów, wyczerpała się cierpli-wość sprawiedliwego Boga i ów uszczęśliwiony przez organizację socjalista uczuł się nieszczęśli-wym, poczuł teraz na sobie karzącą rękę Pańską, ciężka choroba powaliła go nagle na łóżko śmiertelne. Czuje się bliskim zgonu i ryczy jak dziki zwierz, kiedy w sidła wpadnie. Teraz już nie mó-wi, że Boga niema, bo poczuł na sobie Jego ka-rzącą rękę, ale w rozpacz zlorzeczy Bogu ze złości, że niemoże się wyrwać z Jego ręki; prze-klina Boga i wszystko, co mu przed oczy stanie. Niejeden z sąsiadów stara się go nakłonić do po-kuty, przyprowadza księdza, tego najbardziej w życiu przez socjalistę zniechęconego człowieka, ale wszystko nadaremnie; chory na księdza się nie popatrzy i przeklina go również jak wszystko inne.

Boleści coraz bardziej dokuczają, cierpliwości niema i już gotów targnąć się na własne życie,

lecz otaczający go na to mu nie pozwalają, pot-śmiertelny występuje na czoło i chory wiję się na łożu boleści, jak wąż, kiedy mu głowę żelazem do ziemi przycisną, oczy się zmieniają, wargi sinieją, twarz przybiera obraz trupa. I tu jeszcze ile sił starczy szamoce rękami i nogami kopie, jak gdyby się chciał wyrwać z wszechmocnej ręki karzącego Boga; lecz daremne usiłowania, ręce i nogi sztywnieją, śmiertelna trwoga wyciska ostatnie krople potu, w rozpacz usta się otwie-rają i z wszystkim wyęzieniem umierający wy-mawia słowa: „Weźmij mnie już przeklęty szatanie, bom tobie służył i do ciebie należę.”

Dreszcz zimny przejmując kości, włosy jak gwoździe stają na głowie, gdy się patrzy na takie konanie. Oddech walczącego z śmiercią ustaje, oczy się zawierają, język i wargi zeszywniały i już się więcej nie otwierają, aby bluznić. Jeszcze raz targnął sobą i skonał. —

Za życia nie chciał wiedzieć, że jest Bóg, przed śmiercią już „wiedział” i wierzył, ale coż z tego, kiedy zamiast zwrócić się do Niego, prze-kliął Go. Za życia mówił: „Małe dzieci straszą żydem i kominarzem, a starych i głupich ludzi piekłem i czartem”, a przed śmiercią sam się czar-towi oddawał.

Oto szczęście uszczęśliwionego przez organi-zację robotnika. Byłoby jeszcze bardzo wiele do mówienia, byłoby potrzeba także coś powiedzieć o tych nieszczęśliwych męczennikach, których ciała żywcem palą się w zagłębieniach węglowych, lecz nie pozwalam sobie na dużo, z konieczności tylko cośkolwiek.

Zejdźmy do kopalni węglowych. Pracuje tam według socjalistów tylko trochę lizuniów i ogłupionych przez klechów, 4 piąte części zaś to socjalni demokraci. Prawdą jest, praca to okropna i nie do uwierzenia takiemu, który nie-spróbował, ale jak się przyzwyczai, jak to zwykle powiadają, to i wisieć dobrze. Jedno tylko to jest najstraszniejsze, że każdą minutę musi się górnik śmierci spodziewać, a to śmierci strasznej. Pracowałem tam tylko 4 lata. W ciągu tego czasu miałem sposobność przypatrzeć się różnym nieszczęściom pojedynczych górników, których to wypadków ani w gazetach nie ogłaszają. Lecz niechcę się nad tem rozwodzić, opowiem tu tylko w krótkości o zgonie konającego w kopalni gór-nika, co sam widziałem. Od stóp aż do po-łowy ciała przywalony ciężkim kamieniem, nogi

zgniecione na miazgę, wnętrzności z brzucha wygniecione, kamienia nie było można ruszyć, piersi i głowa zdrowa posiada jeszcze mowę, lecz cóż z tej mowy, kiedy zamiast prosić Boga o miłosierdzie, bluźnił Bogu mówiąc: »Gdyby był Bóg sprawiedliwy, to bym tu nie leżał rozmiądzony, ale wszystko tylko sama niesprawiedliwość.« Reszty napisać tu nie mogę. Straszny koniec demokracji.

W pierwszej części odpowiedzi opisałem robotnika, który wierzy i ma swoje przeznaczenie, który pracuje dla Boga, a nietylko za ten marny grosz, jako najszcześniejszą istotą ze wszystkich stworzeń. W drugiej części robotnika demokrację jako najniebezpieczniejszą istotę. A w dokończeniu uszczęśliwionego demokrację również jako najniebezpieczniejszego.

Pomiędzy robotnikami są takie błędne zdania, że każdy robotnik jest socjalistą, że każdy, kto się chce mieć dobrze, musi być socjalistą. Aby te błędne zdania zbić, napiszę później kilka słów, przy których »Wychowawcze zadania organizacji« będą mi także służyć za temat. —

Robotnik.

Socjalistom do myślenia!

Straszną wieść doszła do nas z Francji. Około 1200 górników zabitych w kopalniach w Courrières (t. j. Kurier). Koło 6000 osób, dzieci i wdów, jest bez chleba i bez ojca. Któżby nie miał z nimi litości! Zaczęto też zbierać pieniądze dla tych nieszczęśliwych. Rząd francuski, prezydent i różne miasta a także Ojciec św. ofiarowali zaraz po nieszczęściu zapomogi w wysokości kilku set tysięcy.

Lecz pytać się należy, kto obowiązany jest wynagrodzić nieszczęśliwym stratę tytułu ojców i żywicieli? Kto ponosi główną winę całego nieszczęścia? Na to pytanie ma odpowiedzieć śledztwo. Lecz od samego początku było słyszeć tylko jedno zdanie: Zarząd kopalni ponosi całą winę. Dyrekcja i inżynierowie są temu winni. I trudno inaczej sądzić, skoro robotnicy mówią, a inżynierowie to przyznawają, że w kopalni od miesiąca już był ogień, który chcieli ugasić albo ograniczyć. A mimo tego zmuszali inżynierowie robotników do pracy, chociaż ciągle groziło niebezpieczeństwo, że lada chwila się gazy zapalą i nastąpi eksplozja, jaka rzeczywiście nastąpiła. Kogóż więc spotyka wina nieszczęścia, jeżeli nie inżynierów, którzy nie oparli się rozkazom zarządu, albo nareszcie sam zarząd, który zmuszał inżynierów to tego, aby pędzili górników na niechybną śmierć?

Jeżeli więc zarząd jest winowajcą, wtenczas też zarząd jest obowiązany do wynagrodzenia strat. Jeżeli zarząd przez długie lata pracował dla kieszeni właścicieli kopalń, wtedy też właściciele tych kopalń obowiązani są do ratowania głodnych i do utrzymywania ich, a nikt inny.

Dlaczegoż to przywódcy socjalistyczni nie wystąpią teraz z takim żądaniem zamiast wołać: »Precz z barbarzyńskimi mordercami! Precz z prywatnymi wyzyskiwaczami kopalń!« Takim krzykiem nie poprawi się, ani nie zniesie nędzy nieszczęśliwych. Odwrotnie powinny wołać: »Schwytajcie tych, którzy wyzyskiem napełnili swoje kieszenie a dajcie ten zysk nabyty śmiercią tylu setek górników ich biednym sierotom i wdowom!«

Zachwalają gazety socjalistyczne swych przywódców jako najsumienniejszych ludzi. A właśnie we Francji panują socjaliści, bo rząd jest po większej części socjalistyczny. Dlaczego ten rząd, ci przywódcy socjalistyczni, nie troszczyli się o środki bezpieczeństwa, dlaczego pozwalali na nadużycia przy kopalniach? A że te nadużycia były straszne, o tem donosi dziennik francuski »Matin«, gazeta wcale nieklerkalna. Dyrektorzy i dozorca państwowi kopalń starali się o siebie, aby otrzymać order, a rząd socjalistyczny sypał im order i odznaczenia, i żeby mieli dobre życie. O robotników zaś najmniej się troszczyli. I tak nie mieli nawet środków ratowania pozostałych pod ziemią, aż dopiero górnicy z Westfalii, posłani przez cesarza niemieckiego, mogli myśleć o wydobywaniu żywych lub też umarłych z kopalni. Francuzi takich przyrzędów do ratowania nie mieli, dopiero Niemcy im pomóc musieli. Z tego powodu oburza się powyższa gazeta na rząd francuski. Wspomina ona także o tem, że kopalnie, w których się nieszczęście stało, były w najlepszym porządku. Jakże więc dopiero inne wyglądać mogą?

A rząd ten francuski nie miał nic pilniejszego, jak obradować nad rozdziałem Kościoła od państwa i wyrzucać katolickich zakonników z ojczyzny, i teraz jeszcze najpilniejszą jego robotą jest spisywanie majątku kościelnego i przygotowywanie do zabrania katolikom wszystkich kościołów! A o robotników, którzy ciągle są w groźnym niebezpieczeństwie, wcale się nie stara! A to ma być rząd, w którym zasiadają socjaliści, ci »przyjaciele« robotników!

Ciekawą także rzeczą jest to, gdzie też organizacje socjalistyczne mają te pieniądze, zebrane od robotników poległych? Dlaczego teraz nie śpieszą z pomocą dla pozostałych rodzin nieszczęśliwych?

Z pewnością to samo się stało tam z tymi pieniędzmi, co się u nas dzieje, gdzie setki tysięcy koron poszły na agitację czyli innemi słowy: przeszły na przywódców socjalistycznych za ich podburzanie, którzy dobrze sobie żyją, pięknie się noszą a nawet domy kupują za grosz krwawo zapracowany przez robotników. A kiedy robotników spotka nieszczęście jak n. p. we wielkim strajku przed 12 laty, wtedy przywódcy, jak Cingr to uczynił, opuszczają swych towarzyszy, aby po czasie znowu przybyć i na nowo uszczęśliwiać robotników a robotnicy znowu im wierzą i słuchają ich. —

L.

Zbudźmy Jadwigę!

Ołowiana chmura niepewności zasłoniła nam przyszłość; przelotny błysk nadziei i znowu straszne zalegają ciemności. Nad Polską na krzyżu rozciągniętą, wrogowie podają sobie dłonie, a z pod ziemi wydobywają się duchy złowieszcze, nienawiści i rozdzielenia szerzący zarzewie.

Napróżno z łoża swej boleści woła Polska: »Jam jeszcze żywa! Rozczłonkowaliście ciało, wyszczyliście krew, ale nie dosięgnęliście serca.«

Wrogowie szyderczym odpowiadają śmiechem:

»Garstka już tylko jesteście, jak gałęzie od pnia, w którym życie krążyć przestaje, tak odpadają od was Ruś, Żmudź i Litwa, niegdyś waszymi zasilane sokami. Jadem naszym zatruliśmy wasze dzieci, zabiliśmy w nich miłość wzajemną, rozmuchaliśmy w nich nieufność — oto teraz

oni sami stają się narzędziem naszej nienawiści. W nas się rozpląnąć musicie lub zginąć.«

I gdzież w tak ciężkiej doli znajdziemy jeszcze ratunek? Chwila jest ważną i stanowczą; któż potrafi orzec, co chwila ta w sobie kryje: zarody życia czy śmierci — oswobodzenia czy ostatniego zaniku? Boć i u wrogów naszych wszystko się także gmatwa, wre i kipi, fala przewrotu pędzi i piętrzy się coraz głębsze czyniąc wyłomy. Czy nas zaleje, czy na brzeg bezpieczny odrzuci? Kto odgadnie?

Nam na przypadek nie liczyć; ani czasu, ani sił do stracenia nie mamy. Więc może na pomoc obcą? Tej jak świat szeroki i daleki dla nas jednych niema — a choć się czasem odezwie, to ludzka ona i krucha. Snać rozstrzygnięcie sprawy naszej Bóg sobie zastrzegł i od nas samych zawisłem uczynił.

Więc rozglądnijmy się po krainach polskich wśród tłumy żyjących i zapytajmy: Gdzie duch, coby wszystkich synów tej ziemi około jednej skupił myśli? Gdzie hasło zdolne zwołać wszystkie dzieci rozdartej ojczyzny — hasło potężne i zawsze drogie, drżące na dnie każdej polskiej duszy od Odry pod Dniestr, od Wisły po Dźwinę i Dniepr?

Ale szukamy napróżno!

A jednak czas ostatni rzucić takie hasło — zbudzić takiego ducha, któryby rozproszonych skupił, zwaśnionych pojednał, ducha, któryby z ogniska swego serca wyrwał iskrę i nią naród cały wstrząsnął i miłością rozpałił.

Zwycięzcy wczorajszej doby, ci Japończycy, których bohaterские czyny świat cały podziwiał, gdzież oni czerpali podjęte do nieustraszonego męstwa, do nieprzebranej z krwi i mienia ofiary? Oto w czi dla przodków, oto w tej świętej solidarności pokolenia żyjących z pokoleniem umarłych. I żaden naród, który na siebie wyroku śmierci nie podpisał, tej spójni z wielkimi duchami swej historycznej przeszłości nie zerwał.

Ale nie wszyscy oni w równej mierze wcielili w siebie za życia myśl przewodnią narodu. Ten, kto ją całą objął i w czyn wprowadził, kto nią życie własne wypełnił, ten dopiero godzien przewodniczyć narodowi od pokolenia w pokolenie aż po najdalsze czasy, a chociażby pamięć jego przygasła — zmartwychwstanie w blasku, skoro tylko naród nici historycznej tradycji nawiąże i od niej ożywczo zaczerpnie prąd.

Oto naród francuski wśród fermentów rozkładowych czynników zwraca się znowu do tej, co przed wiekami wyrwała kraj ze szponów najeźdźcy — do bohaterki, co śmiercią męczeńską okupiła ludu swego wyzwolenie. W dzisiejszej Francji liczne odezwają się głosy, wzywające znowu na pomoc Orleańską Dziewicę i domagające się usilnie o wpisanie jej w poczet świętych orędowników Kościoła i narodu.

Niedawno uroczystość doroczną Joanny d'Arc sędziwy kardynał Richard temi zamknął słowy:

»A ponieważ to są bracia nasi, a twoi ziomkowie, spraw, aby się cofnęli przed bratobójczą walką, podwójnie bezbożną! Natchnij im serca litością dla Francji! Niech poznawszy swój błąd staną pod sztandarem twoim, niech się połączą z nami w jednakiem kulcie Kościoła i Francji, w nierozdzielnej miłości wiary i ojczyzny!«

Achl Naród nasz stokroć bardziej rozdarty i nieszczęśliwy! Kto go około jednego zgromadzi

Jura i Jonek.

Jura. Użech się zestarzał a co takiego ech jeszcze nie słyszol, co mi przedwczorajem jeden znomy wyrządzoł; to się uż sądny dzień przybliży, co się uż to robi.

Jonek. Cóż się takigo stało?

Jura. To nie wiesz? Ten tam tydzień była wielko sława w Cieszyńcu, choć je post, było szumne wiesielisko.

Jonek. Nie pleć ni. Dyć je post. To możne musioł być jakisi żydowski albo pogański.

Jura. No jeno, toć możesz myśleć, że taki na poly żydowski a na poly pogański, bo katolicy się jeszcze dzierżają przykazań i porządku.

Jonek. A gduż to taki nieznabóg?

Jura. To nie pamiętosz? Dyćechci przed poryma tydniami o tem rozprawioł, że się ściele wiesielisko a bai chrzest nożem albo piwem. Toć mosz kurżą pamięć. Czy nie wiesz?

Jonek. Ja, ja, już wiem, nale toć je bezperactwi. To to musiało być w poście? To uż ten Tadeusz ni mógł doczekać wielkanocy, to się mu tak ścigało? Przeca tego nimioł w kościele, bo on przeca dycki na Kościół wywstowo i przeżywo, że aż źle człowiekowi.

Jura. Doczkać wielkanocy. Cóż mu też na poście zoleży, dyć wiesz, że on nima żoden chrześcion, że się oto niedowno doł na becyrku wypisać z katolicki wiary i prawół, że bee bez wiary, bo za wiare nic nie kupi.

Jonek. To je hruza, to mi luto tych ludzi, co mu wierzą jak świętej wanieli, co go posłuchają a telkowe piniądze za to jego przeżywania placą — takimu nieznabogowi, co robi zgromadzenia, jak je w kościele wielki. Kogoż se broł? Kanyż mieli to wiesielisko?

Jura. Dyć wiesz, że z tą istą już downo galanili. Żoden o tem nic nie prawół, choć nikierzy po cichu na to szkamrali. Jakech my se o tem zacznij rozprawiać, to się on ten żenich strasznie rozczercil, tak snoci klon, tak przeżywoł i nadowoł, aż schud.

Jonek. Jo się nie boję, dobrze my mu i ludziom powiedzieli prowde. On o tej swoi znomości robotnikom ani nie spomniol. Szak wiesz, że on dycki tym sudruhom mówi, że nimo nic proci kościolowi, aż my tym lepszym z nich troche oczy odewrzyli. Nikierzy se to zacznij opakować, że to przeca tak dali ni może być i chcą się od niego na dobrze odchynoć. A on się tak

strasnie rozczercil, że mu aż śliny bai i piana z gęby kapala w Darkowie na zgromadzeniu, tak tam snoci na nas przeżywoł.

Jura. Na nas? Czy my łgali? Snoci się strasznie dziwoł przez swój złoty cwikier i wszędy nas hladoł, bai się roz bezmala zmylił i jednego zaczon przeżywać, że on to je Jura ale się spolił.

Jonek. To nas nie znoł to piękny redachtor! my uż telkowe roki se rozprowiomy — no nie dziwota, dyć on snoci przyszeł z Hameryki. I zaczon przeżywać na ks. Londzinka w Darkowie i tak go snoci poniżowoł, że mi tego Londzinka aż żol zabyło. Cóż on może za to, że my se o tem rozprawiali co je prowda.

Jura. Prowda. Trza było nie nawarzyć, toby się nie było mówiło. A niejedyn prawół, że Tadeusz mioł powiedzieć, że się musi za te prowde na nas zemścić.

Jonek. To piękny obrońca wolności! Ale co było, to było, je po ślubie i dobre. A to to mioł z tą istą na becyrku?

Jura. Toć je po ślubie. Ale nieboszczyk brat Witold, co to uznoł przed śmiercią, że źle robił i że socjalistyczno nauka to je cygaństwo i doł się księdzowi katolickimu zaopatrzyć nie bee

sztandaru? Kto z nieba litościwie ku niemu wyciągnie ramiona?

Polsko! I ty masz swoją świętą bohaterkę i tobie Opatrzność zesłała wielką duszę niewieściami, która Cię wiekopomnej chwały powiodła szlakami! Duszę wspaniałomyślną, co dobrowolnie spłonęła na ołtarzu miłości Boga i ojczyzny — apostołkę, jedyną w dziejach, co na twój rachunek zapisała dusz miliony, wyrwanych pogaństwu, pozyskanych dla nieba i oświaty, nie szczękiem oręża, nie krwi rozlewem, ale cichą swego dziewiczego serca ofiarą. Unia święta Litwy z Polską, to jej dzieło; poczęła je w czystej myśli i obie krainy równą objęła miłością. Więc, gdy ona rzuci znowu to hasło, kto jej się oprze, kto na głos tej wspólnej królowej i matki nie przybiegnie i pod jej nie zaciągnie się sztandar?

Ale duch Jadwigi czeka, aby ją naród wezwał.

Długo dawała mu widzialne znaki swej opieki, orędowniczką chciała mu być z nieba, jako matka była mu tu na ziemi. Lecz naród przestał domagać się tych znaków, pamięć Jadwigi przygasła, liczne wota, składane u jej skromnej grobowej płyty zaginęły. Jadwiga zasnęła „dnia sądnego czekając”, jak mówi skromny napis na czarnym marmurze, co drogie pokrył jej zwłoki.

Sąd Boży już się nad nią spełnił. Cuda, jakie przez ciąg dwóch wieków działa się na jej grobie, są jej chwały w niebiosach dostatecznym świadectwem. Ale Kościół i potomność uroczystego sądu jeszcze o niej nie wydały, część należna nie została jej jeszcze przyznana. Ostatecznie też cały sąd o tej sprawie pod wyrok Stolicy Apostolskiej poddajemy.

Jak ongi młodem dziewczęciem na węgierskim dworze, tak dziś u podwoi niebieskich czeka Jadwiga przybycia polskiego poselstwa. „Ona śpi, a serce jej czuwa”, jak oblubienicy w Pieśni nad pieśniami.

Serce to najszlachetniejsze, jakie kiedykolwiek było na obszarze polskiej ziemi; typ kobiety najwdzieczniejszy, jaki wykazują dzieje. Z jakiegokolwiek wiek oświecił się ją strona, zawsze ona najdoskonalsze odzwierciedli wzory — bo czy ona dziewicą, czy żoną, czy matką, czy wreszcie królową brzemień potrojnej dźwięczącej korony — zawsze się w ogniu cierpienia oczyści i wytrawi, zawsze z siebie dla dobra ogółu i chwały Bożej zupełną złoży ofiarę.

C. d. n.

Gospodarstwo i przemysł.

Ostrzeżenia przydrożne we Francji. Mini ster rolnictwa we Francji kazał umieścić przy drogach polnych i leśnych tablice z następującymi napisami: Jeź się żywi myszami, ślimakami, pędrakami, zwierzętami wielce szkodliwymi dla rolnictwa. Nie zabijajcie je! — Kret bezustannie zjada pędraki i różne szkodliwe robactwo. W żołądku jego nigdy nie znaleziono roślin. Nie zabijajcie kreta! — Ropucha niszczy na godzinę 20—30 robaków. Nie zabijajcie ropuch! — Chrzaszcz i pędrak są głównymi nieprzyjaciółmi rolnictwa. — Chrzaszcz leże 60—100 jaj, z których powstają pędraki i nowe chrzaszcz. Zabijajcie je! — Przydałyby się u nas takie ostrzeżenia. —

miot w grobie pokoju. Ja, z tą istą po nieboszczyku miot ślub na becyrku i dostali w poście ślubu snoci bai z kozanim.

Jónek. Gduż był za družbe abo za staroste?

Jura. Družby nie zbierali, a za staroste był ten hauptsocyalist z Krakowa Daszyński.

Jónek. Ja ja, jaki też to bee. Taki nieznabóg, co żyje z pieniędzy robotników ten chce pana rzazać i być obrońcą hawierzył! Głupi ludzie, co płacal Kie bee chrzest tego chłopca?

Jura. Bezmala nieskorzy, ale ni w kościele, snoci to bee we święta, jak się odciepli a mo być przy tem wielkucno parada.

Jónek. No źle się robi, ale synek dość tego na dzisio, bo się zaś bee Tadeusz na nas strasznie gniewol.

Jura. Mówił mi jeden znomy z Ustronia, że żydzi tamtejsi urządzili sobie purimbal i zaprosili katolików. I rzeczywiście długie kładziwko z córkami poszło tam, ale gorsze były inne panie, które się wzięły do tańca, a jedna młodo panienka chwoliła się, że się jeszcze nigdy tak dobrze na balu nie bawiły.

Jónek. Trzeba im powiedzieć, żeby tego nie robiły na przyszłość, a jo myślę, że nas usłuchną, bo to jeszcze nie najgorsze panie i dziewczuchy.

Jura. Jo też tak myślę. —

Korespondencja.

Z Karwiny.

Szanowna Redakcyo! Koksiarze na szybko „Jana” w Karwinej proszę Szan. Redakcyę, żeby umieściła to pismo, w którym naszą krzywdę opisujemy.

Gdyśmy w roku 1903 podali prośbę do ministerstwa, żeby się raz te 24-godzinowe szychty zmieniły, otrzymaliśmy od ministerstwa ulgę. Przyszło rozporządzenie, żeby w niedzielę tylko 8 godzin, a względnie 16 godzin na zmiennej szychcie (Wechselschichte) pracowano. To rozporządzenie zawieszono w zapisowni koksiarzy, lecz gdy zaczęli ludzie tam chodź czytać, to już na drugi dzień rozporządzenie to usunięto i dano nam taką ulgę: Przedtem pracowaliśmy w niedzielę od rana aż do poniedziałku do rana, a druga partya miała całą niedzielę wolną, na przyszłą niedzielę zaś myśmy nie pracowali, a ci, którzy mieli poprzednią niedzielę wolną, pracowali.

Dnia 5. kwietnia 1903 była niedziela, i tak nas rozdzielono: Ta partya, która pracowała od soboty wieczora miała pracować aż do niedzieli w południe, druga od niedzieli południa do poniedziałku rana. Bylibyśmy przytem zostali, ale się to p. Sysmajerowi, dozorczy, który jest zagorzałym Czechem, nie podobało i zaraz zaczął do p. zarządcy Biedermanna szturmować i nakłonił go, żeby zmiana nastąpiła w sobotę. P. Biedermann, który tylko na papierze jest zarządcą, a w rzeczywistości postępuje tak, jak mu dozorczy nakazują, zgodził się na to, żeby nas więzić w pracy, i wyraził się jednego razu tak: My musimy tych ludzi trzymać ostro, żeby nie doszli do żadnej oświaty, ponieważ w niedzielę rozmaite zgromadzenia się odbywają, tak ich musimy trzymać w pracy, żeby nie doszli do przekonania, że się niedziela powinna święcić. Na drugi raz, gdy na Sowińcu jacyś psotnicy drzewka połamali, przyszedł p. Biedermann do nas i śmiał się mówiąc: „Neni to dobrze, że v neděli pracujete? mēli byste neděli volnu, to byste také byli něco vyvedli, a potom byste museli jiti do žalaře.” My nie chcemy niedzieli używać na psoty, ale na odpoczynek i chwałę Boga, ażebyśmy choć raz za jakiś czas mogli pójść do kościoła i widzieć się z naszymi krewnymi. Niektórzy z nas już trzy lata w kościele nie byli, bo jakże pójść, gdy nie ma czasu. Gdyby który chciał niedzielę święcić, to nie dość, że nie ma szychty, ale jeszcze to, co w sobotę zarobił, zabiorą mu za karę.

Obecnie pracujemy tak: Pierwsza partya pracuje od piątku wieczora do soboty południa, druga od soboty południa do niedzieli rana do szóstej godziny, i ma przez dzień wolno, a wieczorem w niedzielę zaś o szóstej godzinie musi być w pracy, ci zaś, którzy mieli od soboty południa do niedzieli rano muszą w niedzielę rano także być w pracy. Jeżeli człowiek przez 18 godzin musi w tym smrodzie ciężko pracować, czy może być z takiego rozporządzenia zadowolony, gdy żyje jak bydło bez kościoła, nie wiedząc, że jest niedziela? Przez to też rozgałęzia się u nas koksiarzy socjalna-demokracja, która sobie panowie przez swoją mądrość sfabrykowali. Chcieli ludzi odciągnąć od Boga i kościoła, a gotują sobie bicz na swoje plecy. —

Z Trzyna.

Redaktor „Robotnika Śląskiego” p. Tadeusz, utracił już całkiem prawdomówność i rozum; najlepiej świadczy o nim kłamstwo w „Przewrotniku” z dnia 9. marca b. r. numer 10. Nie tylko, że ciągle kłamie i szydzi z wiary św. i z duchownych, co zresztą dla nas nic nowego, bo to u niego na porządku dziennym; lecz nowe kłamstwa i podłości pisze w owym „Przewrotniku” w sprawie podpisywania protestu przez katolików przeciw zamierzonej reformie małżeńskiej. Pomiędzy temi kłamstwami, znajduje się i korespondencja z Trzyna. Tadeusz tak pisze:

(Z Trzyna: Klerykali przy robocie. Agitatorzy klerykalni jak szarańcza rzucili się na lud... Gdy w hutach zbieranie podpisów nie powiodło się im, bo uświadomieni robotnicy tej błazeńskiej petycji podpisać nie chcieli, poszła ta „banda” do kolonii. I tu pod nieobecność mężów, kazali podpisywać kobietom i dzieciom, grożąc formalnie terorem. Wymuszano podpisy od kobiet, ale nad to, zmuszano do fałszowania podpisów mężów, ojców i braci; kazano podpisywać małe dzieci, które jeszcze pisać nie umieją, lub podpisywano dziesiątki nazwisk osób nieobecnych, lub nawet wcale na świecie nieistniejących. Z powodu tej agitacji zwaryowała już żona pewnego tutejszego herszta, członka wydziału „Czytelnicy katolickiej”).

W imię prawdy i tutejszych katolików, kłam-

stwem jest „prawdomówny” p. Tadeuszu, że zmuszano tu kogo do podpisywania i fałszowania podpisów. Ludność katolicka masami na probostwo śpieszyła i te protesty własnoręcznie podpisywała; tylko ci robotnicy, którzy przy robocie zostać musieli, arkusze te w hutach podpisywali i chociaż dobrze w kłamstwie wyuczeni socyalisci nas od tego odmawiali, jednak protestów dosyć na probostwie się zbierało. Prawdomówny Tadeuszkul dłaczego też z tych dziesiątek nieistniejących ludzi nie wymienisz choć jednego, czy sobie nie wspomnisz, jak się nazywają? Byłaby to nowa korzyść dla demokracji, gdybyś ty takie kłamstwo klerykalne wykrył! Przecież to łatwem byłoby dla ciebie, bo te podpisy aż do 20. b. m. mogłeś przeglądać. Nie prawdą jest, że z powodu tej agitacji zwaryowała tu żona jednego robotnika. Cała ludność tutejsza o tem poświadczy; kobieta owa, żona robotnika p. Jasiczka, cierpiała przez długi czas na wielki ból głowy, i z tego czasem dostawała napadu obłąkania, lecz główną przyczyną obłąkania było dla niej owe zgromadzenie kobiet w Dol. Lesznej dnia 4. marca; tam słysząc owe bluźnierstwa i kłamstwa na wiarę św. i na księży katolickich, zaczęła Jasiczkowa protestować przeciw p. Kunickiej, za co została przez demokratów spowiewiana i wysmiana; odchodząc stamtąd, głębokoko nad tem wszystkiem się zastanawiała i w ten sam dzień dostała obłąd. Prawdomówny Tadeuszu, tylko zawsze prawdę! Światłodawcy kłamstwo nie przystoi!!! —

Robotnik zorganizowany.

Ze Strumienia.

Często pisaliśmy o naszym burmistrzu Skale, który według ciotki „Silesyi” jest wszechlubianym, w rzeczywistości atoli, jak się każdy w krótkim czasie przekonać może, już nawet przez Niemców niektórych, pokój i zgodę miłujących, z serca — nienawidzony. Jednakowoż przestaniemy powoli o tym „wszechlubianym” panoczku pisać, bo zbogaciwszy się z krwawego grosza naszego polskiego ludu, nagrabiwszy zręcznie i chciwie — według powszechnej tu pogłoski — około 100.000 złr. (jeżeli jeszcze nie więcej), zamierza wkrótce, w chwili, gdy niemieckość miasta mimo wszelkich usiłowań, mimo wszelkich używanych sposobów — dobrych i złych, mimo wszechstronnej agitacji i bezwzględnej polityki godnej najzarliwszych hakatystów, dzięki przebudzeniu się ludu naszego ze snu zdradliwego (którą to zasługę nie mało „Gwiazdce” tu rozpoznać należy) upada i tem samem grunt pod jego nogami i jego żydowskich pupiłów się usuwa — wielką radość nam sprawić i Strumień opuścić, aby gdzie w większym mieście wygodne i przyjemne życie prowadząc — śmiać się mógł do rozpuku z głupiego narodu polskiego, z którego krwi najwięksi wrogowie jego tuczą się i tyją. Ale może uświeci odejście swoje hojnemi darami dla ubogich, działwy szkolnej i t. d.? Nie cieszymy się zbyt próżną nadzieją! Znamy go dobrze! Jedno tylko w spuściznie nam zostawi: Niezgodę i wzajemną nienawiść! To rzecz pewna! Nad jego wielkimi zasługami około miasta Strumienia przy sposobności bliżej się zastanowimy.

W ostatnim czasie dowiedzieliśmy się, że do rozsiewania złości i nienawiści wielce przyczynił się nasz tak samo, jak p. Skala, „wszechlubiany” p. ferwalter Konrad Heinisch. Zaprawdę, wielkie zebrał on sobie zasługi około krejczy nikczemnej roboty żydowsko-liberalnych Niemców. Dowodem najnowszym, jak „wszechlubianym” u ludu naszego on jest z powodu tego, jak bardzo poważany, jest fakt następujący:

Zwyczajnie po zjawieniu się artykułu, piętnującego smutne stosunki w naszej żabiej mieścinie, było wiele wrzawy i krzyku, przezywania „polskich świń”, podejrzewania z rządu wszystkich po polsku mówiących i piszących, odgrazania się, skarg nawet do władz wyższych i t. d. — po ostatnim artykule o p. Heinischu — grobowe milczenie zapanało. Cóż to? — Strzał utkwil głęboko! Podczas gdy w mieście samem niemal wszyscy — czy Niemcy, czy Polacy — radosnem sercem słowa te czytali, po wsiach lud nasz z zachwyceniem domagał się tego numeru „Gwiazdki”, czytał z takim zapalem, z taką chciwością i tak często, że niektórzy, jak się łatwo można było przekonać, na pamięć cały artykuł o p. Heinischu wypowiedzieć potrafili. I wszyscy byli jednego zdania i przekonania: „Dobrze tak temu dzielnemu hrabiowi! Krzywdy ludzkie poczynają się już mścić na nim!” A mówić o krzywdach, które on ludziom od niego poniekąd zaleźnym wyrządził — to znaczy życiorys jego podać, bo życie jego, to łańcuch krzywd i zgorzeń. Panowie! Potępiamy słusznie system niewolników u pogan starych, wzdardzamy tymi,

którzy nie znają ni litości, ni miłości, nie mają serca dla biednych, unikamy takich, których serce zgorszenia, obłudy i zdrady jest siedliskiem, a te go tyrana srogiego, katującego lud nasz, tego buntownika na polu politycznym, tegoście w Waszym gronie cierpieli, z nim obcowaliście, jemu kłanialiście się nawet?! Dlaczego? Dla jego osobistych cnót i zasług? Nie, bynajmniej, jedynie dlatego, bo był dawniej wielmożnym, „milaczkim” wyższych urzędników arcyksiążęcych i ztąd też nienaruszalnym. — A umiał on wybornie rolę hrabiego odgrywać. Ha, Paniel Jak on na eleganckim wózku pysznie siedząc, sam końmi powoził i galopem wściekłym przez miasto jechał, aby imponować swoim wysokim stanowiskiem, że aż iskry z kopyt „jukierów” leciały, to wszystko z ulicy uciekało, wołając w przestrachu: „Uciekajcie, bo p. ferwalter jadą” i ludzie mieli słusność, bo on nie patrzył na nic, on byłby bez dalszego przejechał ludzi; doszła jego bezwzględność i wściekła дума do tego nawet stopnia, że nauczyciele i rodzice protestować musieli przeciw jego szalonej jeździe ze względu na dzieci do szkoły tą drogą uczęszczające, które narażone były nieraz na okaleczenie lub potratowanie. Słusznie go zatem nazwano: „dzikim hrabią”. Czuł się ten pan tak wysoce wykształconym i wysoko postawionym, że jadąc, na ukłony mu czynione mało albo wcale nie reagował, nigdy nie ustąpił, a jak musiał, to przeklinał ludzi, że strach wspomnieć o tem. Duma i nadętość tłómaczą sposób, jakim on traktował ludzi mu podwładnych.

Mongolów, Awarów, Turków uważano za bicz Boży, podobnie upatrujemy taki bicz Boży w p. ferwalterze. Katuje on bowiem ludzi gorzej od kozaka rosyjskiego krwiożerczego. Że pewien chłop skorzystał z chwili p. ferwaltra i wypalił mu jedną, że się mu aż w oczach zaiskrzyło, że mu aż w uszach zadzwoniło — to prawda, uczynił to sprytny chłopak więcej z żartu, piętnując tem samem banalną głupotę mądrali p. ferwaltra, ale mogę opowiedzieć o wypadku, gdzie chłop trzeźwy, pilny i sumienny, którego p. ferwalter przedtem niemiłosiernie był katował biczem, czując się zupełnie niewinnym, porwał za widły, ze łzami w oku, z zaciśniętymi wargami i drżącymi od boleści rękoma stanął i rozpaczliwie wołał: „Za co mnie biją, dają mi spokój, bo żgnę temi widłami do nich.”

Słyszymy, jak w okolicy Strumienia ferwaltrzy z ludźmi pięknie się obchodzą, jak biednych, o ile siły starcza, uwzględniają, ludzi w sprawach, dotyczących gospodarstwa i rolnictwa, pouczają i wspierają — serce nam się krwawi od żalu, rozważając, jak ohydnie nasz ferwalter z ludźmi sobie postępuje. Tej okoliczności też jest do zawdzięczenia, że nasz z gruntu dobry lud okrutną nienawiścią jest przejęty do wszystkiego, co arcyksiążęce! Panie ferwaltrze, wszystkie szkody złośliwe, wyrządzone państwu, którego służą jesteście, wasza brutalność ma na sumieniu!

Wisło moja, Wisło stara, co tak smutno płynie... około Strumienia, mogłabyś niejedno opowiadać o tym panoczku, nieraz widziałas na twych brzegach siedzących ludzi, rozpaczających nad swoją nędzą, o posępnych, bladych, bo zgłodniałych i strapionych twarzach, czułaś niejedną łzę gorącą na sobie, która wytrysła z ocz tych nieszczęśliwych. — Któż to? To Słowacy, którzy opuścili kraje swoje i poszli za zarobkiem przez lato. Mieszkają też na samym brzegu Wisły w t. zw. palarni w wilgotnej, ciemnej, od brudu i zgnilizny aż czarnej izbie, meblem jedynym deski i słoma, na których leżą i śpią mężowie i żony, dzieci dorosłe i małe, obojga płci, zdrowi i chorzy, wszyscy razem, obok siebie! Byłem przypadkowo oglądać areszt strumieński, tam tak czysto i pięknie, zauważyłem tu różnicę tak wielką, jak między przepyszniemi salonami w zamku p. ferwaltera a między skromnymi izbami w chatach naszych wieśniaczych. Takie nadużywanie biedy ludzkiej dzieje się u nas bezkarnie w 20 stuleciu! Kto nie wierzy temu, niech przyjdzie do nas w czasie żniw i obaczy tych nowoczesnych niewolników, których p. ferwalter i w niedzielę zmusza do pracy polnej za 20 do 25 ct. dziennie! Pytałem się młodego Słowaka, chorującego na nogę, gorzko użalającego się na nielitościwość ferwaltra, na którego rozkaz mimo strasznych bólów dalej pracować musiał w polu, by głodem nie zginąć. „Dlaczego to jeszcze tu przychodzicie?” „Bo nam inaczej, daleko więcej i lepiej obiecywano,” brzmiała jego odpowiedź. Nie tak dawno temu była wielka powódź, jeden z Słowaków chory był ciężko, leżał na przyczepie w palarni, woda weszła w izbę tą, nie było go gdzie wynieść, leżał biedak dalej w wilgoci

i zgniliznie i umarł wskutek tego nieludzkiego traktowania. Tak słyszałem z ust Słowaków oplakujących brata swego.

Nawet wypadek śmierci p. ferwaltra nie wzrusza. Umarł tu przed kilku dniami sprawca pilny i wierny, który od lat młodości swojej pracował na polach pańskich. Każdy powie: „To też p. ferwalter byli na pogrzebie, by pocieszyć wdowę i sierotki obecnością swoją.” Ale gdzie tam! Ani sam nie przyszedł, ani nikogo nie wysłał. Lepiej mu przy winie siedzieć lub biczem strzelać na ślepo konie ścigając.

Ale nareszcie doczekaliśmy się słusznej dla niego nagrody. Dziś jeszcze jest, ale hrabia już nie jest, już mu knefle obcięli. Poznali się na nim jego przełożeni i nie spuszczaają oka z niego. Doszli do przekonania, że p. Heinisch był: *Gemeinderat, Vizebürgermeister, Bezirksschulrats- und Schulausschuss-Mitglied* etc. etc. — ale ferwaltrem dobrym nie był. Umiał rozsiewać złość i nienawiść, a wszystkie te piekielne ziarnka, które jego dyabelna ręka zasiała, dobrze schodziły, co atoli na polu rozsiały, to jakoś nie rosło, chłopci nasi nierozumni śmiali się często z jego nędznych zbiorów na polach tak urodzajnych, jak żadne inne. Miały się odbyć wybory kierownika szkoły tutejszej, to objeżdżał ludzi głosujących, wywoływał z chat i udzielał befełu, jak i kogo mają wybierać, nauczycielowi, który mu się nie pokłonił, bo go nie znał wcale odgrażał się, że go z urzędowania zsadzi, bo się nie pokłonił jemu jako „Vorgesetzten”. Wybrano wbrew jego agitacji w Zabłociu jednogłośnie p. Pusza. Po ledwie skończonych wyborach, przyjechał do Zabłocia, stanął przed szkołą i pyta pograbcza u drogi, kogo tu wybrali. Otrzymałszy odpowiedź, że p. Pusza jednogłośnie wybrali, „szpetnie zaklął”. Pewnemu garncarzowi, który miał tyle odwagi i wbrew woli p. ferwaltra głosował, odebrał wszelką pracę. Dawał też często zgorszenia przez to, że w gospodzie publicznie drwił i naśmiewał z prawd religijnych. Pewien kaznodzieja mówił w ostatki o śmierci. P. ferwalter arcymądry, podpity, zauważył w gospodzie: „Nie wiem, dlaczego klechy tak boją się śmierci? Ja jestem pewny, że po śmierci zajmę w niebie pałac!” Na to odpowiada mu ksiądz obecny przy stole: „Być może, p. ferwalter, ale o piętro niżej — w piekle!” Odpowiedź trafna sprawiła wszystkim radość. Jednym słowem, o wszystko się troszczył, wszystkim chciał kierować, wszędzie nosa wraził, tylko nie tam, gdzie go mieć powinien, a tu był sęk, to była jego zguba. Chwalił się często po karczmach, jaki on to dobry gospodarz, jaki on lubiany u swej władzy, a przytem zawsze odważny, nikogo się nie bojący, wszystkim przełożonym mężnie czoło swe wystawiający, a tu chłasy do koryta! W chwili, gdy mu nie było rady od pychy, a rogi tak wysoko mu urosły, jak żadnemu z pańskich wołów, obcięli mu poniekąd te „skrzydła” szatańskie. Przyszła kreska na Heinischka! Do Rady szkolnej okręgowej wybrano w jego miejsce — tu zrozumiał dobrze „migi” p. inspektora — p. Skale, człowieka zresztą o tych samych cnotach i mądrościach co p. ferwalter, dlatego się też tak szczerze lubią i często nawzajem odwiedzają, teraz jakoś galop koni mniej wściekły, a niektórzy stwierdzili, że częste inspekcje p. dyrektora kameralnego tak go męczą, że nawet jakiś skrzywiony chodzi. Możeby im p. ferwalter pomógł! Jakowa maść, której na innych tak często używali!

Powiedział pewnego razu w gronie swoich najmilszych, Prusofilów i krzywonosych żydów, że gdy usłyszy gdzie polską mowę, to takie straszne wrażenie na niego robi, tak go drażni, jak byka czerwona chustka. Panie hrabio! Nie jesteś więcej silnym, jurnym bykiem, już Cię tak przypawili, tak ociosali, młode Ci wybrali, że podobny jesteś chyba do „woła”. Tak się to dzieje, gdy człowiek chce nauczać innych, jak mają leczyć na „migi” a sami obowiązków Waszych źle wypełniają! Chlubiliście się, że tak wybornie działacie na zadowolenie wszystkich władz Waszych — na co więc te częste inspekcje p. dyrektora kameralnego? Snadź nie z wielkiej przyjaźni do Was! Śmieją się nawet robotnicy Wasi, że przed p. inspektorem jesteście jak łagodna owieczka, jak wierny pieseczek, a gdy grzbiet odwróci, jak tygrys i lampart krwiożerczy. Znam ja przysłowie niemieckie z lat młodości: *Je größerer Kriecher nach oben, desto größerer Tyrann nach unten!* Więc lekarzu, lecz się wprzód sam!

Wyczytaliśmy z gazet, że awansowali niemal wszyscy ferwaltrzy i leśnicy arcyksiążęcy między innymi zacni panowie z Chybia, Drogomyśla i z Ochab. Tym 3 panom — nam bliżej znanym —

składamy najserdeczniejsze życzenia. A naszemu p. ferwalterowi taksamo z najszczerzego serca życzymy to, — że około niego przeszła nominacja — że go pominęła; że sprawiedliwość p. dyrektora Payera — w którym biedni robotnicy pańscy opiekuna i łaskawego pana znaleźli i nader pokochali — tak prędko i tak dokładnie p. ferwaltera Heinischa zbadala i należycie oceniła. Prosimy pokornie na miejsce tego pana wstrętnego ustanowić na czas krótki innego, którego badz zawsze — na wszystkich się najchętniej zgadzamy, bo gorszego od tego terazniejszego pana ferwaltera otrzymać nie podobna — i przekonałaby się dyrekcyja kameralna, że jedyną winą zaniedbanych folwarków, niepokoju w mieście, złości i nienawiści między ludźmi do wszystkiego, co arcyksiążęce, był i jest „wszechlubiany” Musterverwalter p. Heinisch. (C. d. n.) *Niedopytalski.*

Z ziem polskich.

Z Górnego Śląska. Wiemy wszyscy, jaką walkę staczać muszą nasi rodacy w dzielnicach polskich pod Prusakami przeciw hakatystycznemu zakusom. Znamy też przebieg walki o polskość w sąsiednim Śląsku pruskim. Dotychczas Polacy, grupujący się około pisma „*Katolik*”, wychodzącego w Bytomiu, sądzili jeszcze, że przy pomocy potężnej niemieckiej partii zwanej „centrum katolickie”, uda się obronić przeciw germanizacyjnemu zapędowi hakaty. Tymczasem ostatnie wystąpienie katolickich niemieckich centrowców w Sejmie pruskim rozwiało i te nadzieje „*Katolika*”. Przedstawiciel centrum z Górnego Śląska ks. Glowatzki (renegat polski) napadł w Sejmie pruskim na polskich księży katolickich, że nie popierają dążeń rządu pruskiego na Górnym Śląsku, że nie są polskimi Prusakami. Tego już „*Katolikowi*” było za dużo i wyrzekł się dalszej łączności z centrum. „Oświadczenie ks. Glowatzkiego nawet najumiarkowańszych przekona, że o porozumieniu z partją centrową nie może być mowy. Jeden pozostaje sposób, a mianowicie walka z nią. Partja centrowa sama nas do tej walki wzywa.” Tak pisze w jednym z numerów swoich „*Katolik*”. Wypowiedzenie to walki powitać możemy z radością. Ustaną bowiem odtąd na Górnym Śląsku wśród polskich partji partyi waśnie, nastąpi zjednoczenie i zespolenie sił polskich, potrzebnych tam w walce z hakatyzmem. —

— Piszą nam: Poseł z Górnego Śląska, z okręgu bytomsko-tarnogórskiego, Teofil Królik złożył swój mandat do parlamentu niemieckiego. Wobec tego wkrótce odbędą się wybory uzupełniające z tego okręgu — Poseł Królik należał w parlamencie do centrum katolickiego, który to klub w ostatnich czasach poszedł na służbę hakatystów, wskutek czego Polacy z Gór. Śląska już dawno z klubem tym zerwali, a obecnie i stronnictwo, grupujące się koło gazety „*Katolik*”, wypowiedziało walką niemieckiemu centrum. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą w parlamencie austriackim zabierał głos z Koła polskiego poseł Petelenz, który oświadczył się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, ale projekt musi uleść zmianie; nowe prawo wyborcze nie może zadowolić mowcy, bo nie dopuszcza do głosowania kobiet, a krzywdzi narodowości słowiańskie na rzecz Niemców i dlatego też Koło polskie takiego projektu poprzeć nie może. — Wogóle projekt rządowy reformy wyborczej znajduje przeciwników nie tylko pośród Słowian, lecz i Niemców. Cała jednak Izba posłów chce reformy wyborczej, ale domaga się zmian w projekcie przedłożonym przez bar. Gautscha. Jedynie bezwzględni zwolennicy projektu rządowego są socyalni demokraci. Przy dyskusji nad projektem reformy wyborczej przemawiał między innymi także poseł śląski dr. Michejda, który oświadczył się za przedłożeniem rządowem reformy, ale, wykazując pokrzywdzenie Polaków na Śląsku, żądał większej liczby mandatów polskich; mowca żądał również rozszerzenia autonomii krajów, głównie aby sprawy narodowe i szkolne przekazać sejmom krajowym. —

— Komitet wykonawczy koalicyi węgierskiej został przez Radę ministrów rozwiązany. Jako powód rozwiązania podano, że komitet ten przywłaszcza sobie zakres działania, przysługujący tylko władzy wykonawczej (t. j. rządowi) a odezwę komitetu podburzają tylko ludność kraju do jawnego oporu przeciw zarządzeniom rządowym. Dziennikom zagrożono, że jeżeli ogłoszą jakąkolwiek enuncy-

acyę (zawiadomienie) rozwiązanego komitetu, zostaną skonfiskowane. Krok ten Rady ministrów jest zimną wodą na rozpalone głowy członków koalicji. Koalicja krok ten Rady ministrów nazywa niesłychanym bezprawiem i zapowiada dalszą walkę przeciw koronie. Rząd jednak nie zważa na to, lecz używa coraz to nowych środków na złamanie oporu koalicji. Rozwiązuje rozmaite towarzystwa, przy pomocy siły zbrojnej, wprowadza na urząd swoich urzędników i t. p. Niewiadomo, do czego wreszcie dojdzie —

PRUSY I NIEMCE. Ruch antykatolicki objawia się coraz bardziej w Niemczech. Uczący religii nauczyciele świeccy na swoim zgromadzeniu postanowili domagać się wyrzucenia nauki religii z programu szkolnego, a charakterystycznym był głos jednego z nauczycieli, który powiedział: „Każą nam nauczać religii, w którą my sami nie wierzymy.” Niektóre związki nauczycielskie rzucają wprost hasło nowej „walki kulturalnej”, jaka była za czasów Bismarka. Wobec tego związek nauczycieli katolików w Niemczech, liczący 15 tysięcy członków, wystąpił do walki z zwolennikami szkoły bezwyznaniowej. —

ROSYA. Car osobnym ukazem nakazał zwołanie Dumy państwowej na 10. maja b. r. Agitacja przedwyborcza jest utrudniona, bo z jednej strony w miejscowościach, nad którymi zawieszono stan wojenny — agitowanie doznaje przeszkód ze strony władzy wojskowej, a z drugiej strony socjaliści i inne rewolucyjne partie wyborom do Dumy przeszkadzają i to środkami gwałtownymi, jak: napady na zgromadzenia, używanie broni przeciw wyborcom i t. p. —

— Na porządku dziennym w całej Rosyi są mordy, zabójstwa, napady na banki, kantory i t. p. — Z drugiej strony wojsko dopuszcza się potwornych morderstw uśmierając rozruchy. Więzienia przepelnione są przestępcami rozmaitego gatunku. Codziennie ginie trochę ludzi skazanych na powieszenie lub rostrzelanie, a na wygnanie wysłał już rząd parę tysięcy osób. Nikt nie pewny życia, bo jeżeli rząd mu da spokój, to rewolucyoniści zagrażają jego życiu. —

— Dowódca rokoszan floty czarnomorskiej por. Schmidt został przez sąd wojenny skazany na śmierć przez powieszenie, jak i trzech zbuntowanych marynarzy. Mimo wysiłków rewolucjonistów, aby Schmidta od śmierci wyratować, został on wraz z swoimi trzema towarzyszami stracony w Oczakowie. Tyle tylko uzyskał, że zamiast zawisnąć na szubienicy — został rozstrzelany. —

— Car rosyjski reskryptem skrócił czas służby wojskowej w piechocie i artylerii do 3 lat, a we wszystkich innych rodzajach broni do 4 lat. Dotychczas czas czynnej służby trwał 5 lat, w marynarce 10 lat. —

— Do „*Lokalanzeigera*” donoszą z Moskwy: Na wszystkich dworcach i wagonach kolei wschodnio syberyjskiej poroślepiano rozkaz generała Rennekampa z d. 7. marca, który brzmi: „Jeżeli na życie jakiegokolwiek osoby z mojego otoczenia, na oficerów i urzędników wykonany zostanie z przyczyn politycznych zamach, w godzinę potem rozstrzelani zostaną wszyscy znajdujący się w rękach wojska aresztowani (zakładnicy).” Liczba tych zakładników i więźniów politycznych wynosi około 600. Codziennie chociaż nigdzie nie wykonano zamachu, kilku z nich Rennekampf każe rozstrzelać. Dotychczas zginęło w ten sposób 60 osób. — W Wiernoudińsku stracono 9 aresztowanych. Między innymi rozstrzelano pewnego urzędnika kolejowego za to tylko, że u niego znaleziono strzelbę. —

FRANCYA. Katastrofa kopalniana w Currieres, o której w poprzednim numerze pisaliśmy, spowodowała też strejk górników w tamtejszym rewirze węglowym. Zastrejkowało przeszło 55 tysięcy górników, którzy domagają się od pracodawców, ażeby w kopalniach zarządzono takie środki ostrożności, któreby uniemożliwiły wybuch podobnych katastrof, jak ostatnia w Currieres; oprócz tego żądają górnicy podwyższenia płacy o 10%. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau przybył na zgromadzenie strejkujących, uznał ich słuszne żądania i przyrzekł swoje poparcie, a równocześnie ostrzegał ich, żeby nie urządzali rozruchów, bo w takim razie rząd musiałby użyć siły zbrojnej. Zachowanie się strejkujących jest dotychczas wzorowe. —

— Dnia 15. b. m. odbyło się w Paryżu zgromadzenie 6.000 katolików, na którym zaprotestowano przeciwko antyreligijnej polityce rządu i uchwalono założyć t. z. „Ligę ochrony katolików.”

— Spisywanie inwentarza w kościołach katolickich natrafia w dalszym ciągu bardzo często na opór katolickiej ludności. W niektórych miejscowościach

przychodzi do starć. Wielu oficerów-katolików nie chce brać udziału przy spisaniu, wskutek czego narażają się na więzienie. Opór ten ludności katolickiej spowodował nowy rząd do wydania rozporządzenia, aby inwentaryzację prowadzić ostrożnie, bez używania przemocy. W wielu miejscowościach urzędnicy, widząc groźną postawę ludu, nie mają odwagi dokonać spisu i odchodzą. —

HISZPANIA. Konferencja delegatów mocarstw w sprawie marokańskiej, odbywająca się w Algieras, trwa dotąd. Zdawało się, że już konferencja się rozbije z powodu stanowiska Niemiec i Francji w sprawie udziałowego banku w Maroku i organizacji policji, któreby oficerami byli przedstawiciele Francji i Hiszpanii. Ale, jak podają ostatnie telegramy, już w tej sprawie nastąpić miało porozumienie i Niemcy ustąpiły, bo Francję poparła Anglia. —

AMERYKA. Na wyspach Filipinach (w Azji) wybuchło powstanie przeciwko panowaniu Stanów Zjednoczonych. W pobliżu miejscowości Teleu przyszło do bitwy, z której po stronie powstańców padło 600 ludzi, po stronie wojska amerykańskiego 18 zabitych a 52 rannych. W bitwie tej zginęło wiele kobiet i dzieci, z czego czynią generalowi amerykańskiemu ciężkie zarzuty. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Dr. Roman Passek, dotychczasowy lekarz hutniczy w Ustroniu, mianowany został lekarzem arcyksiążęcej komory w Cieszynie.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 25. marca b. r. o godz. 4. popołudniu w sali p. Simachowicza w Jaworzu. —

— **Wieczornica.** Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół” w Cieszynie urządza w sobotę, dnia 24. marca b. r. w „Domu Narodowym” w sali stowarzyszeń wieczornicę dla członków ze zwykłym programem. Nadto druh Dorula wygłosi odczyt p. t. „Kilka ciekawych szczegółów z życia najsłynniejszych komików europejskich.” Początek o godz. 9. wieczorem (po wykładzie p. dra Wróblewskiego). Wstęp wolny. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— **Wieczór uroczysty ku czci Juliusza Słowackiego** odbędzie się w niedzielę, d. 1. kwietnia b. r. w wielkiej sali „Domu Narodowego” staraniem „Czytelni ludowej” w Cieszynie. W program wieczoru wchodzi prócz odczytu znanego poety dra Lucyana Rydla z Krakowa, który przedstawi życie i działalność Słowackiego, oddeklamowanie trzech scen pierwszego aktu „Balladyny”, deklamacja wiersza Słowackiego p. n. „Testament mój” i bogata część muzyczna. — W tej ostatniej części grać będzie solo znany skrzypek p. Jan Soja z Nowego Targu. „Pol. Tow. Pedag.” użyczyło „Czytelni” na wieczorek swojego chóru, który odśpiewa kilka pieśni, a to: Worobkewycza „W górę czoła”, dalej „Pieśń lirnika”, Beethovena „Hymn do nocy”, a wreszcie przepiękny „Chór harfarzy” z „Lilli Wendy” Słowackiego, z muzyką St. Surzyńskiego. Wydział „Czytelni” czyni usilne staranie, aby wieczór poświęcony pamięci jednego z największych poetów polskich powiódł się jak najlepiej, aby był rzeczywistym hołdem oddanym ceniom wielkiego mocarza słowa. Należy się więc spodziewać, że na wieczór zjedzie się jak najliczniejsza publiczność z całego Śląska, że sala „Domu Narodowego” będzie w d. 1. kwietnia b. r. pełna. Wieczór rozpocznie się punktualnie o godz. 7^{1/4} (o kwadrans na ósmą), aby mógł się skończyć wcześniej, t. j. aby ci, którzy się rozjeżdżają pociągami o godz. 10. mogli być uczestnikami całego wieczoru. Ceny miejsc: Krzesło Iszorzędne K 1.60; II gorzędne K 1.20; III ciorzędne 80 h; wstęp na salę 60 h; dla młodzieży szkolnej 20 h. Bilety wcześniej t. j. już od poniedziałku d. 26. b. m. nabywać będzie można w księgarni „Stella”, w dzień uroczystości przy kasie. Bliższe szczegóły podadzą afisze, ale osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. „Czytelnia” bowiem sądzi, że bez osobnych zaproszeń publiczność polska stawi się bardzo licznie. —

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. dra Nestora Bucewicza odbyło się w środę, d. 21. b. m. przy liczny udział ludności w kościele braci Miłosiernych. Bardzo pocieszającym jest, że także z okolicznych wiosek przybyło sporo rodaków. Najprzód przemówił krótko ks. Londzin o zasługach położonych dla Śląska przez ś. p. Nestora i o jego wielkich cnotach

obywatelskich, następnie odprawił żalobną mszę św. i kondukt. —

— **Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra.”** W pierwszy piątek postu, dnia 2. b. m. odbyło się w myśl § 13. ustaw „Dziedzictwa” w kościele parafialnym w Cieszynie uroczyste doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków „Dziedzictwa”. Przed nabożeństwem przemówił w wymownych gorących słowach do dosyć licznie zebranych ks. Kasperlik o znaczeniu naszego towarzystwa, zachęcając do przystąpienia za członków, poczem ks. prof. Londzin odprawił w asyście uroczystą Mszę św. żalobną i egzekwie. —

— **Broszura o Mickiewiczu.** Z okazji 50-letniej pamiątki zgonu Adama Mickiewicza wyszła w Cieszynie z drukarni „Domu Narodowego” broszurka przez niejakiego J. A. S. Autor się nie podpisał pełnym imieniem, bo się widocznie swego dziełka wstydził. Nie byłoby też o czym wspominać, gdyby nie to, że podobno „Towarzystwo pedagogiczne” poleciło to dziełko rozdać pomiędzy dzieci szkolne jako pamiątkę zgonu Mickiewicza. Czy ta broszurka nadaje się do tego użytku, niech osądzą czytelnicy choćby z tego zdania: „Na ławie też uniwersyteckiej Mickiewicz odczuł poraż pierwszy, co to jest miłość. Czystą, gorącą miłością pokochał piękną, bogatą panią z okolicy swego rodzinnego Nowogrodka, Marylę Wereszczakówną. I pannie piękny młodzieniec o pałających oczach był bardzo miły — śpiewał jej pieśni cudne i nosił kwiaty, a mówił słowa miłe, serdeczne i t. d.” Kto podobne brednie pisze w broszurce, przeznaczonej dla dziatwy, temu radzimy zgłosić się u Feitzingera do pisania „Pięknej Magelony” i t. p. utworów. Jeżeli rzeczywiście „Towarzystwo pedagogiczne” poleciło broszurkę tę rozdzielić między dzieci, to się stało widocznie ze względu na drukarnię Mitregi, a jeżeli, jak pogłoska idzie, „Towarzystwo pedagogiczne” miało na myśli dzieci ewangelickie, to winszujemy mu wyboru, ale nie zazdrościmy strawy biednej dziatwie, zaś na druk szkoda było papieru. Zamiast nędznego „wyrobu krajowego” powinno było „Towarzystwo pedagogiczne” polecić broszurkę, wydaną z tej samej okazji przez „Macierz polską” we Lwowie. —

— **Niemieckie formularze.** Co roku z wiosną rozsyła Starostwo do mieszkających w swoim powiecie arkusze dotyczące podatku osobistego. Arkusze te ma każdy wypełnić i zwrócić Starostwu, które według tego wymierza podatek. Otóż cieszyńskie Starostwo wysyła do Polaków (przynajmniej w Cieszynie mieszkających) arkusze podatkowe w języku niemieckim, dla niejednego niezrozumiałym. Przeto każdy Polak powinien taki blankiet niemiecki zwrócić i zażądać polskiego a to tem bardziej, że nie rozumiejąc odpowiednich zapytań, może nieraz arkusz źle wypełnić, wskutek czego administracja podatkowa nałoży mu większy podatek, a ewentualnie za złe wypełnienie arkusza — grzywnę. Zresztą mamy chyba prawo, żeby za nasze pieniądze mieć przynajmniej polskie druki. Nie dajmy się ciągle poniewierać! —

— **Tężec karku** (meningitis) jeszcze nie wygasł na Śląsku, owszem szerzy się. I tak według urzędowego wykazu w pierwszej połowie marca wydarzyło się 14 wypadków tej strasznej choroby. Z ogólnej liczby 54 wypadków zakończyło się w tym czasie śmiercią 8, a 5 wyzdrowiało. Tężec karku pojawił się w ostatnich dniach w Ustroniu, gdzie spowodował śmierć 22-letniej Anny Misiorzowej. W Jasiowcu (Ustron) zachorowała na tężec 16-letnia dziewczyna. —

— **Zima tegoroczna** jest pod wielu względami wyjątkowa. Śnieg był rzadkim gościem a temperatura była tak wysoka, że kończąc się zimę zaliczyć można do najłagodniejszych. Teraz, kiedy się już powinna rozpocząć wiosna, spadły wielkie śniegi, a d. 22. b. m. rano było 9° R. zimna. —

— **Z Sądów przysięgłych.** 6. marca b. r. pod przewodnictwem radcy Harbicha odbyła się rozprawa przeciw Janowi Sikorze z Nawsia o zbrodnię przeciw moralności i zhańbienie. Sikora został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. — Popołudniu sądzono sprawę 19-letniego parobka Antoniego Grygierczyka z Komorowic o podpalenie. Przewodniczył krajowy radca sądowy dr. Nedopil. Grygierczyk skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia obostrzonego co miesiąc ciemnicą. Powodem zbrodni zemsta. — 8. marca b. r. odbyła się pod przewodnictwem krajowego radcy sądowego Stanka główna rozprawa przeciw nadziennikowi z Zabrzega koło Mor. Ostrawy, Janowi Sroce, 21 lat liczącemu, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Sąd przysięgłych skazał Srokę na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem. — W tym samym

dniu odbyła się rozprawa przeciw 20-letniemu górnikowi Franciszkowi Fudalikowi z Michalkowic o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na Kasprze Jamrusie. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent Harbich. Oskarżony Fudalik został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem. — W sobotę, 10. b. m. stawał przed tutejszym sądem przysięgłych, 57-letni nadziennik Józef Bernas z Górnych Szobyszowic, oskarżony o kradzież. Oskarżony, który już 25 lat przesiedział w więzieniu, przybył z Prus do Cierlicka, gdzie pod przybranym nazwiskiem Józefa Żebroka przyjął służbę. Kradzieży dopuścił się na szkodę handlarza bydła Józefa Marka z Górnych Błędowic. Gdy raz jechał z nim z Cieszyna na wozie, korzystając z chwili, gdy Marek zasnął, zabrał mu Bernas 380 kor. gotówką. Oskarżony skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. — Jędrzej Danek, 22-letni robotnik z Bielska, oskarżony o skradzenie srebrnego zegarka i łańcuszka na szkodę czeladnika stolarskiego Bolka, został uwolniony, ponieważ skarżący Bolek przez swego prawnego zastępcę skargę cofnął. — We wtorek, 13. b. m. sędzono sprawę Pawła Bujoka z Wisły, który w bóje karczemnej pchnął nożem w szyję Jana Kuliga, a rana spowodowała paraliż prawego ramienia. Bujok, który się wymawiał, że był wówczas pijany, został na podstawie zeznania świadków skazany na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. — W tym samym dniu stawał przed sądem 66-letni nadziennik A. Janiczek z Puńcowa o występki przeciw moralności, jakiego się dopuścił na 10-letniej dziewczynie. Na wniosek przewodniczącego Harbicha rozprawę przeciw Janiczekowi odroczone, a poddano badaniom lekarskim jego stan umysłowy. —

— **Nie dużo.** Hipoteczne długi Śląska wynosiły w roku 1867, 51 milionów 510 tysięcy złr.; w roku 1902 doszły one do sumy 140 milionów 924 tysięcy złr., z tego długi rolnicze wynoszą 103 miliony 857 tysięcy złr., a więc $\frac{2}{3}$ wszystkich długów hipotecznych. Dziś długi te będą zapewne większe. —

— **Kolej lokalna Ostrawa-Karwina** Gminy Morawska Ostrawa i Polska Ostrawa zawarły z sobą ugodę celem wybudowania kolei lokalnej Ostrawa-Karwina. Obecnie rada gminna Polskiej Ostrawy uchwaliła budowę kolei odstąpić Morawskiej Ostrawie. Powodem tego jest brak funduszy gminy Polskiej Ostrawy. Wobec tego Morawska Ostrawa zażądać może od swej polskiej sąsiadki zwrotu kosztów, powstałych wskutek zwłoki w budowie kolei, do płacenia których byłaby zobowiązana Polska Ostrawa, ponieważ ona łamie kontrakt. Ponieważ jednakowoż radzie gminnej Morawskiej Ostrawy chodzi o dobre stosunki z Polską Ostrawą i o poparcie w zamierzonej budowie kolei, przeto jest nadzieja, że sprawa tak się ułoży, iż Morawska Ostrawa nie tylko nie będzie nic żądała od Polskiej Ostrawy, lecz owszem zwróci jej nawet połowę kwoty, jaką obie gminy początkowo na przygotowanie robót złożyły. Budowa kolei lokalnej z Ostrawy do Karwiny ma kosztować 2 miliony 650 tysięcy koron. Z koleją lokalną Morawska Ostrawa-Karwina będzie miała połączenie istniejąca już lokalna kolej Polska Ostrawa-Gruszów. —

— **Przedstawienie amatorskie**, urządzone staraniem komitetu Pań Polek na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, przyniosło dochodu 196 K 10 h. Nadto zamiast biletu złożyli na ten sam cel p. Hławiczka 2 K, p. Godłowski 2 K, p. Majówna 2 K, p. Falkensteinówna 2 K, p. Zabawski 3 K, p. Kantorek 3 K. Razem więc dochód z tytułu przedstawienia wynosił 208 K 60 h; po odciążeniu wydatków w kwocie 118 K 36 h pozostaje czysty dochód 91 K 74 h. Wszystkim Paniom i Panom, którzy brali udział w przedstawieniu i nie szczędzili trudów, by się przyczynić do dobrego wyniku, zasyła serdeczne podziękowanie *Komitet*. —

— **Na Internat im błog. Mechlora Grodzieckiego w Cieszynie** złożyli: P. Teresa Jurczyk w Nowej Sibi 5 K; ks. Edward Linzer, proboszcz w Puńcowie 50 K; ks. Tomasz Gwoździ, wikary w Istebnej 5 K; N. N. w Cieszynie 2 K. Datki nadsyłać należy pod adresem: Ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądzko-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Na obiady dla ubogich studentów** złożono: W. Pani Kaszyckowa 6 kg fasoli P. H. F. 2 K i bochenek chleba. Państwo Tomankowie z Ropicy wielki bochenek chleba pierwszy z nowego pieca. P. J. S. trzy razy po 8 l mleka, 5 kg ryżu, 30 sztuk jajek. P. Z. Tomickowa z Bobru jarzyny, kilkadziesiąt sztuk selera, pietruszki i marchwi. P. Wróblewska 2 K; ks. Stonawski 2 K. Za te wszystkie dary serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Jadwiga Kunicka, żona lekarza we Frysztacie 4 K; p. dr. Wacław Seidl, lekarz w Mor. Ostrawie i p. lekarzowa Zofia Seidlowa po 2 K; p. Jan Szustik, nauczyciel w Łanach 2 K; p. dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie 4 K i p. lekarzowa Anna Buzkowa 2 K; p. Jerzy Macura, kierownik filii w Skoczowie 2 K; za karty ślubne 8 K; zamiast telegramu na ślub p. profesora Franciszka

Michajdy z Krakowa złożyli: p. Władysław Paderewski w Krakowie 2 K, ks. Karol Michajda, pastor w Bystrzycy 1 K, p. Kornel Michajda, słuchacz med. w Krakowie 1 K i p. Andrzej Macura, sekretarz w Cieszynie 1 K; zamiast telegramu na ślub p. nauczyciela Szulca w Dąbrowie złożyli pp. nauczyciele: Tad. Wiśniowski i Edward Konopnicki w Pol. Ostrawie 1 K 20 h i p. Franciszek Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie 1 K; ks. Karol Michajda, pastor w Bystrzycy, zam. telegramu na ślub p. Andrzeja Kołodzieja, nauczyciela w Bystrzycy 1 K; p. dr. Jan Michajda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; Bank rolniczy we Frysztacie, z czystego zysku 50 K; p. Antoni Klus, nauczyciel w Jabłonkowie, połowa składki na jego weselu z p. Maryą Polockówną 6 K; p. Piotr Parylak, dyrektor w Krakowie 2 K; p. Michał Maj, nauczyciel w Czechowicach, podatek za luty, marzec i kwiecień 3 K; ks. Franciszek Michajda, pastor w Nawsiu, składka na weselu p. Franciszka Michajdy z p. M. Drobnickówną 17 K; p. Aleksander Godek, inspektor w Michałowicach 5 K; p. Mieczysław Paszkudzki-Zadora, właściciel dóbr we Lwowie 307 K 2 h; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; Pierwsze Koło miejscowe „Tow. szkoły ludowej” w Karwinie, część dochodu z przedstawienia teatralnego, urządzonego razem z „Sokołem” w Karwinie 20 K 96 h; p. Jerzy Koterla, kierownik szkoły na Zbytkach, składka na weselu p. Dominika Kuska z p. Anną Holeszówną w Zabłociu 15 K; p. Franciszek Smolka, prof. gimn. we Lwowie 2 K; p. Franciszek Popiołek, prof. gimn. w Cieszynie, zamiast życzeń na ślub p. prof. Franc. Michajdy w Nawsiu 1 K; p. Tomasz Bury, terytan gimn. polskiego w Cieszynie 2 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Michał Zabdzysz, nauczyciel w Dol. Żukowie, czysty dochód z wieczorku urządzonego w Dol. Żukowie 14 K 34 h; p. ani F. w Markłowicach 32 juj; p. Franciszek Glombek, rolnik w Olbrachciach 770 kg kiszek (jelit); p. Paweł Łysek, rolnik w Jaworzynie 76 jaj; p. Andrzej Ciećciała, kierownik w Wiśle 60 jaj, 7 ciwatek masła i 1 gęś; spadkobiercy s. p. Górniaka w Sibi, nieprzyjęta należność za zwiezenie węgla 10 K 40 h; pp. urzędnicy Banku rolniczego we Frysztacie 10 K. —

— **Z Białej.** W tutejszym szpitalu krajowym pielęgnowały chorych zakonnice niemieckie, których klasztor, połączony ze szkołą, był rozsądnikiem germanizmu na kresach polskich. Obecnie z rozporządzenia Wydziału krajowego i za zezwoleniem konsystorza biskupiego w Krakowie odebrano im zarząd szpitalu a oddano go polskim zakonnicom. W ten sposób stało się zadość od dawna podnoszonemu przez Polaków na kresach życzeniu, aby w mieście Białej były polskie zakonnice, któreby zarządzały szpitalem i umiały się z chorymi rozmówić. Rozumie się, że hakata wyłewa łzy żalu, bo straciła znowu jeden posterunek. —

— **Z Bobru.** Jan Urbańczyk, rodem z Galicji i Otylia Bocek rodem z Mostów od Cieszyna przybyli w sobotę, dnia 17. b. m. w stanie nietrzeźwym z pracy od Kleina w Cieszynie, roznieścili ogień i położyli się do snu. Gospodyni domu widząc, że nikt w niedzielę nie wychodzi z pokou, otworzyła drzwi i na łożu zobaczyła obojga martwych w ubraniu. W garnku na ogniu były obryzki z mięsa przystawione do gotowania. Oboje żyli w dzielnym małżeństwie. Przyczyną śmierci było zacczadzenie, spowodowane przez dawno niewymiecioną rury. —

— **Z Bogumina (dworca).** W niedzielę, dnia 18. marca 1906 urządziło Kółko amatorskie tow. „Jedności” przedstawienie, na którym odegrano sztukę p. n. „Lumpaciuz Vagabundus” czyli „Trójka hultajska”. Aczkolwiek już kilkakrotnie mieliśmy sposobność podziwiać zręczność i do wciep naszych amatorów i amateerek, to jednakże tym razem wywiązali się ze swych ról wbrew wszelkim oczekiwaniom. W pierwszym rzędzie zasługuje na uznanie p. K. za jego dzielną reżyżerję i wystąpienie w roli Sydelki, który swymi komicznymi występami ubawił wszystkich i wywoływał śmiech do rozpuku. Ponieważ nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna podziękować, więc wszystkim Szan. amatorom i amatorkom bez wyjątku składamy jak najserdeczniejsze dzięki i prosimy, by nas częściej takimi przedstawieniami ubawić raczyli. —

— W niedzielę, dnia 25. marca odbędzie się walne zebranie Kółka amatorskiego w lokalu „Jedności” u p. Szopy o godzinie 2. popołudniu, na które wszystkich członków i nieczłonków zaprasza *Wydział*. —

— **Z Darkowa.** Towarzysz Reger chciał nas tu uszczęśliwić w niedzielę 11. marca, na którą zwołane zostało na podstawie § 2. poufne zgromadzenie w gospodzie p. Karola Sznapki. Całe to zgromadzenie jakoś dziwnie wyglądało. Zwołującego zgromadzenie nie było, tow. Kunickiego, który odczyt miał mieć, nie było, zato się zjawił około 4. godz. Tadeuszek, aby się dać poznać wszystkim swym wiernym w Darkowie. Tow. Kunicki miał mówić o stosunkach politycznych, a tymczasem tow. Reger mówił wprawdzie o stosunkach politycznych, lecz tak, że cała jego przemowa wyglądała na paszkwil o księżach i Jezuitach i klerikałach, jak to już socjaliści mają w modzie. Między innemi mówił, że Jezuiści są winni temu, że w Galicji nędza i złe obyczaje, że księża są wrogami ludu, którego pieniędzmi się tuczą, że „Gwiazdka” jest podłą gazetą, piszącą tylko

klamstwa i że dlatego zewsząd ją wyrzucać trzeba, że ona też o nim, t. j. tow. Regerze, napisała kłamstwa co do wdowy po s. p. Witołdzie, że nauczyciele, którzy z ludem (t. j. z socjalistami) nie trzymają, djabli powinni wziąć, że trzeba więcej odbiorców dla „Robotnika Śląskiego”, żeby go wszędzie czytano, i dlatego trzeba nowego sekretarza, któryby się zajął jego rozszerzaniem i agitacją a płacy by mu trzeba dać co najmniej 1000 złr. (600 stałych a 400 dyet) i dlatego trzeba pieniędzy. Dlatego nowy podatek zaprowadzono na utrzymanie tego sekretarza. Nicby nas to nie obchodziło, że takie bzdurstwa gadał sobie Tadeuszek przed tymi, z których pieniędzy on żyje, i nicbyśmy się nie mieszały w ich gospodarę i naukę, gdyby nam dali spokój i gdyby sobie Tadeuszek mówił o Michalinie, czem ona jest. Ale ponieważ on powiedział, że słuszną kobietą do żadnego księdza nie pójdzie, dlatego niech się nie dziwi nasz panoczek socjalistyczny, żeśmy o nim i o jego tajemnicach coś napisali. Cielątka zaś niech sobie idą dalej za tymi, co im złote góry obiecują a w rzeczywistości skórę im zedrzeć a potem na zabicie poprowadzić chcą. Żony zaś towarzyszy dobrze sobie zapamiętajcie, jak o Was sądzi przyjaciel Waszych mężów Tadeuszek! — *Kilka czytelników.*

— **Z Janowic.** Straszny wypadek zdarzył się w Janowicach obok Frydku. 50-letni gospodarz Józef Konwica został w ohydny sposób zamordowany przez swoją żonę, córkę i lokatora (komornika). Wieczorem przyszedł Konwica trochę podochocony do domu i zaczął się z żoną kłócić. Żona wyrzucała mu, że trwoni pieniądze i zaczęła go bić. Konwica w gniewie zagroził żonie i córce, że je nożem zabije. Kobiety zaczęły wołać o pomoc, na co przybiegł lokator Konwicy 60-letni Bohaczek. Wszyscy troje rzucili się na Konwicę i powalili go na ziemię. Córka trzymała ojca a matka zaczęła leżącego okładać polanem, tak, że tenże stracił przytomność. Garnki i rondle posypały się również na głowę bezprzytomnego. Na ukoronowanie swego zezwierzęcenia rzuciła żona na krwią zbroszonego męża polącą się lampę. Nafta w lampie się zapaliła i od tego zajęło się ubranie Konwicy. Gdy pożar ugaszono — Konwica nie żył. Zdziczała żona, córkę i Bohaczkiem zajęły się sądy. —

— **Z Karwiny.** (Ze szybu „Jana.”) Smutne stosunki się tu objawiają. Urzędnicy obniżają nadto akordy, ale na tem jeszcze nie koniec, bo ponieważ starymi górnikami, którzy swoje siły nadwyrężyli w kopalni, jak się to stało 7. marca. Zmieniono dwóch starych górników za to, że mało robią, a to jest nieprawdą, bo to są ludzie w całej partyi znani jako sumienni i pilni górnicy. Ale dlaczego tych nie zmieniają, co mają ciężką pracę, a lichej zarobek i są po kilka miesięcy w jednej robocie? —

— Niejaki Tomasz Kuklicz, znany agent socjalistyczny, ujada całą gębą na górników, nie należących do czerwonego obozu, i na tych, co się podpisali na listę przeciw rozerwalnym małżeństwom. Wymyśla takie imiona, na jakie tylko on zasługuje. —

— Kłócą się tu górnicy ze stowarzyszenia „Wzajemna pomoc” w cechowni i w kąpieli, bo się przekonali, że wydział tego stowarzyszenia nie czuwa należycie nad stowarzyszeniem i że jest deficyt w kasie. To jest obraz gospodarki nieznanobogów. — *Górniki*

— **Z Niem. Lutyni.** We wtorek, dnia 20. b. m. o godz. 3. popołudniu spalił się budynek mieszkalny w tutejszym dworze Nieradzie, należący do hr. Larysza, w którym mieszkał kowal i gazda. Ogień powstał na strychu, gdzie się znajdowała słoma i siano kowala, podobno przez nieostrożność dzieci. Ratunek był trudny z powodu zawieji śnieżnej, bo nie było z dala nic widać. Dach spłonął do szczytu i także powały się zwały. Akcją ratunkową zajęła się miejscowa straż ogniowa, która przez energiczną pracę zapobiegła rozszerzeniu się pożaru. —

— **Z Mostów** (około Cieszyna). Zmarł tu w piątek d. 15. b. m. Antoni Palarczyk, właściciel gruntu. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę przy licznych udziale publiczności z całej okolicy. —

— **Z Ropicy.** Dnia 15. b. m. obchodził p. Franciszek Tomanek, młynarz „graniczny”, jak go lud nazywa, sześćdziesięcioletnie swe urodziny. Z tej okazji otrzymał on zewsząd wiele dowodów głębokiego szacunku i poważania. Już dzień przedtem przybył wydział gminny, aby w imieniu całej gminy złożyć mu powinszowania i podziękować mu za gorliwą pracę około dobrobytu gminy; należy on już bowiem od wielu lat do wydziału

gminnego i piastuje też od dłuższego już czasu urząd przewodniczącego kościelnego komitetu konkurencyjnego. W dzień urodzin odprawił syn jego, ks. wikary Rudolf Tomanek, w kościele parafialnym w Cieszynie uroczyste nabożeństwo z asystą, w którym brało udział całe jego bardzo liczne pokrewieństwo z okolicy Cieszyna. Popołudniu zaś zebrało się w gościnnym jego domu liczne grono szczerych jego przyjaciół i krewnych, którzy pospieszyli, aby mu osobiście pogratulować. Bo też p. Tomanek należy do rzadkich, wyjątkowych już teraz ludzi; jest to typ prawdziwego Ślązaka, poczciwy, pracowity, przywiązany do wiary i języka ojców swoich. W jego domu spotkać można jeszcze te śliczne, stare, śląskie obyczaje, które coraz więcej zanikają. Oby Bóg zechciał go jeszcze jak najdłużej zachować przy życiu i pozwolił mu przynajmniej w późniejszym wieku doczekać się wiele błogich i szczęśliwych chwil. —

— **Ze Stanisławic.** D. 22. b. m. zmarł tu w 70. roku życia nauczyciel pens. Adolf Stiasny, który tu pracował w szkole 20 lat, a od 11 lat był już na odpoczynku. —

— **Z Górnej Suhej.** W niedzielę, dnia 1. kwietnia b. r. wygłosi p. Tomasz Legierski, nauczyciel tutejszy odczyt w sali p. Leopolda Poloka na temat: „Rodzina i szkoła”. Początek o godzinie 4. popołudniu. Ze względu na ważność tego odczytu uprasza Zarząd „Koła Tow. Szkoły ludowej” wszystkich obywateli i Obywatelki z miejscy i okolicy o wzięcie jak najliczniejszego udziału. *Zarząd.*

Rozmaitości.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w Głogoczowie w Galicyi. W nocy, d. 17. b. m. wybuchł tam w chacie kościelnego Jana Szczurka pożar, który zniszczył całe obejście. W ogniu spłonął Szczurek, jego żona i pięcioro małych dzieci. Oprócz tego spaliły się 3 krowy, koń i kilkanaście świń. Pożar wszczął się od pieca piekarskiego. Widocznie rodzina cała została albo zaczadzona, albo też zadusił ją dym, bo inaczej przecież by była uciekła. —

— **Kto chce zachować swoje zdrowie**, powinien być bardzo ostrożnym w doborze codziennych pokarmów, do których powszechnie zaliczamy kawę ziarnistą, tak bardzo szkodliwą dla osób chorych na nerwy, serce lub żołądek. Wspomnianej kawy nie powinno się bezwarunkowo spożywać bez obfitej domieszki naszego rodzimego słoju, w tym wypadku jedynie najdoskonalszego dodatku. Znana firma Kathreiner używa do wyrobu tak rozpowszechnionej i lubianej Kneippowskiej kawy słodowej tylko najlepszego słoju, który przez właściwe postępowanie nabierając prawdziwego smaku kawowego czyni tem samem kawę słodową najlepszą przymieszką do kawy ziarnistej, mogącą jedynie tę kawę w zupełności zastąpić. Po zbadaniu przez najwybitniejsze powagi okazała się Kathreiner Kneippowska kawa słodowa wyśmienitą. Dr. Lapponi, znany lekarz przyboczny papieża Leona XIII. pisze niedawno: „Kathreiner kawa słodowa, tak pochlebnie znana, posiada jedynie istotne zalety, których domagają się lekarze i smakosze od dobrego środka mającego zastąpić kawę ziarnistą. Nadmieniam jeszcze, że u nas coraz bardziej rozpowszechnia się używanie Kathreiner kawy słodowej.” Oby to wszędzie miało miejsce i każda o dobro rodziny troskliwa gospodyni zechciała codziennie używać zdrowego i smacznego Kathreiner. Przy zakupie proszę nietylko żądać kawy słodowej, lecz wyraźnie podać imię Kathreiner i stanowczo domagać się wydania prawdziwej Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej w oryginalnych zamkniętych paczkach. —

Piękne

kroczki (karpie)

w każdej ilości ma za umiarkowaną cenę do sprzedania **Paweł Molin** na Bobrku, p. Cieszyn.

Podagryczne i reumatyczne bóleści, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból pęci, nerwów i muskułów, postrzał, wywichnięcia i t. p., lecz według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller wanny fluid z esencji roślin z marką „Elsa Fluid”. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko, a Feller rebarbarowych przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki” kosztuje 6 pudełek 4 K. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubiocy, Elsaplatz Nr. 203 (Kroacya).

Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki” 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzenia i t. d.

Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żółdkowe 3 flaszki 5 K franko.



Dostawca towarz. domu nauczycieli

KAROL BAYER

cukiernia

CIESZYN

Saska Kępa nr. 5.

Codziennie świeże ciastka.

Wyszynk kawy, herbaty, czekolady, win stołowych i likierów.

Na sezon wielkanocny największy wybór.

Ogłoszenie.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na następujące roboty przy

budowie katol. kościoła parafialnego w Stonawie.

1. Roboty mularskie i pomocnicze;
2. roboty kamieniarskie.
3. roboty ciesielskie;
4. roboty rzeźbiarskie;
5. dostawa żelaza.

Formularze, potrzebne do ofert, można otrzymać w urzędzie parafialnym w Stonawie, gdzie się także plany i warunki budowy znajdują.

Odpowiednio zestawione oferty mogą być nadesłane wraz z 5% wadium najpóźniej do 10. kwietnia 1906 do komitetu konkurencyjnego budowy kościoła w Stonawie.

Stonawa, d. 21. marca 1906.

Komitet konkurencyjny budowy kościoła parafialnego.

Ks. Fr. Krzystek
przewodniczący.

Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner Kneippowska kawa słodowa

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książdz proboszcz Kneipp.

20 metr. cetnarów wyborowego owsa

na nasienie, ma do sprzedania za cenę 18 koron 1 metryczny cetnar **Paweł Kareta**, gospodarz w Pierscu, poczta Skoczów.

8—10 jochów dobrej roli i pastwisko

jest do sprzedania. 20 minut od dworca kolejowego, przy kościele we Wędrzynie. Wiadomości udzieli **Jan Lipka**, właściciel gruntu we Wędrzynie nr. 61.

XVI. Sprawozdanie

z rocznej czynności

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu,

stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką

obejmujące rok administracyjny 1905.

Ruch członków i ich udziałów.

Stan z roku 1904	985 członków z sumą udziałów K 19.700.—
Przybyło w roku 1905	53 „ „ „ „ 1.060.—
Razem	1.038 członków z sumą udziałów K 20.760.—
Ubyło w roku 1905	42 „ „ „ „ 840.—
Pozostało z końcem roku 1905	996 członków z sumą udziałów K 19.920.—

Rachunek zysków i strat dnia 31. grudnia 1905.

Wnien	K	h	Ma	K	h
Za saldo kosztów zarządu	4.372	—	Z zysku czystego z roku 1904.	400	—
Za stratę na papierach wartościowych	423	—	Za saldo z rachunku procentów	7.795	33
Za umorzenie inwentarza	59	50	Za saldo z rachunku prowizyj	1.579	03
Za saldo jako zysk	5.742	71	Za zysk z zarządu realności	822	85
Razem	10.597	21		10.597	21

Bilans dnia 31. grudnia 1905.

Aktyna	K	h	Pasywa	K	h
Gotówka kasowa	6.458	36	Udziały członków	19.920	—
Pożyczki na realnościach	232.678	—	Fundusz rezerwowy	26.862	25
Pożyczki na wekslach	372.238	—	Fundusz specjalny	802	06
Papiery wartościowe	47.251	—	Wkładki oszczędności	671.424	35
Lokacje w cudzych kasach oszczędn.	44.860	24	Saldo procentów za rok 1906	2.205	53
Różni dłużnicy	277	14	Podatki zaległe	223	84
Inwentarz	220	—	Zysk	5.742	71
Realność l. k. 80 w Strumieniu	22.800	—			
Zarząd realności za rok 1905	398	—			
	727.180	74		727.180	74

Strumień, dnia 22. stycznia 1906.

Wydział.

Ignacy Spitzer

W Orłowej

W Orłowej

Zakład introligatorski

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Boguminie, w Rynku przy poczcie)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filla na umiarkowany procent
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wino naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

„Przewodnik dla organistów“

przez Ant. Sapalskiego

(jedynie w tym rodzaju dzieło w polskim języku).

Cena egzemplarza oprawnego w płótno koron 5.

Cena egzemplarza zbroszowanego koron 4.

Do nabycia u

F. B. Zdanowskiego,
Kraków, Zielona nr. 7.

Dzierżawa!

W gminie Hażlachu oddaje się w
dzierżawę od 1. maja b. r.

arcyks. gospodę

nr. 26, odnowioną, leżącą przy drodze
powiatowej, razem z innemi zabudowa-
niami i polem obszaru 1 morga i 36 sążni
kwadratowych.

Podania o dzierżawę należy wnieść
do 20. kwietnia b. r. w zarządzie arcyks.
browaru w Cieszynie pod rubryką
„Dzierżawa Hażlach“. Kaucya wyma-
gana w kwocie 400 K.

Arcyksiążący zarząd browaru w Cieszynie.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów.

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, poczynsz od pojedynczych opraw książek i robót galanteryjnych aż do najwy-
kwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza

na zamówienia wszelkie materyały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne.
handlowe, do nabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p.

z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze.

Prawdziwy jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,

kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

i wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-

towanym 5 K. franko.

Thierry'ego masło centyfoliowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,

abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko

tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Czeladnika krawieckiego

przyjmuje natychmiast Karol Klimsz, krawiec
w Kurwínej, naprzeciw gospody p. Fusika.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-

świadzonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w

Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne

(marka 2 górników), ażeby uzyskać pełną

od przyszy i biały, jak również delikatną czer-
Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy,

u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.

Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we

Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i

u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii.

„Słownik portugalsko-polski“

wyszedł z druku i jest do nabycia u

F. B. Zdanowskiego, Kraków, Zielona nr. 7.

Cena egz. broszur. kor. 5. Cena egz. opr. w płótno kor. 7.

Fabryka wagonów i maszyn

w Sanoku

przyjmuje zaraz kilkunastu

stolarzy

do robót wagonowych.

Pierwszeństwo mają obznajomieni z temi
robotami.

Zostaną również przyjęci:

samodzielni

kowale, kotlarze

do robót żelaznych

(Kesselschmiede)

i formierze

(Gisserzy).

5 koron i więcej

zarobku
dziennego.

Towarzystwo domowych robót po-

czoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do

wyrubu pończoch na naszej maszynie.

Pojedyńcza i szybka praca przez cały

rok w domu. Żadnych poprzednich

wiadomości nie potrzeba. Odległość

nie stanowi przeszkody, a my sprze-

dajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Całkiem jedwabne galonki

pięknie i czysto wykonane, po najtańszych cenach w

Starym sklepie Lewińskiego

Leopolda i Alojzego Lewińskich w Cieszynie.

Ażeby naszych P. T. odbiorców dobrze i tanio obsłużyć,
urządziliśmy własny warsztat dla wyrubu całkiem jedwabnych

galonek, wyrabianych więc sami ten towar.
Wyroby fabryczne, jak je sprzedają w sklepach bla-

watnych, zły towar, błędnie wyrabiany, tylko na oko piękny,
jest u nas do nabycia po bajecznie niskich cenach.

Zwracamy uprzejmie uwagę P. T. odbiorców na nasz wielki

skład czysto wełnianych

Kamgarnów na suknie, bardzo dobry prost na

suknie, haftowane żywotki, modne sznury i borty w zło-

cie, srebrze i jedwabiu.

O liście odwiedzin uprasza

Z poważaniem

Leopold i Alojzy Lewińscy

Trzeźwy i pewny

parobek starszy

obeznany z hodowlą bydła i robotą polną, którego żona mogłaby
znaleźć pracę w oborze, jak również starsza służąca do

większej obory dojnych krów, która musi być dobrą i pilną do-
jarką i zna się na karmieniu i hodowaniu cieląt, zostaną przy-
jęci od 1. kwietnia b. r. przy arcyks. zarządzie dóbr

w Bażanowicach, p. Cieszyn.

Przyjmuje się tylko takich ludzi, którzy wychowani są przy
gospodarstwie wiejskiem i wykazują się dostatecznymi świadectwami,
co do swoich zdolności.

Do sprzedania albo do wynajęcia

jest z wolnej ręki w Olbrachcieach

młyn walcowy,

piła pędzona wodą, piekarnia i 6 morgów pola z budynkami.

Bliższych wiadomości udziela J. Sikora w Cieszynie,

ul. Prutka nr. 31.

+ Kneippowska +

mączka posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzma-
cnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch mie-

siącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach.

Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez

poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez

Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.

Nowy dom

Nr. 356 w Mistku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się
z 2 pokoi i 2 kuchni i gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli
właściciel na miejscu.

Nie Mauthnera

lecz najlepsze i świeże

kwedlinburskie

polowe i ogrodowe

nasłona są do nabycia

u KAROLA SCHOLTISA, przedtem Pukalski

w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 39.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru D. Wida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw Ad. Ponca; w Karwinie: Stihel, księgarnia. — Numer pojedynczy kosztuje 14 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi co sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (złotka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 31. marca 1906.

Nr. 13.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” i donosimy Szanownym Czytelnikom, że począwszy od 1. kwietnia 1906 wychodzić będzie „Gwiazdka” dwa razy na tydzień, mianowicie w środę i sobotę, bez podwyższenia prenumeraty.

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h

półrocznie . . . 3 K 50 h

kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h

półrocznie . . . 3 K — h

kwartalnie . . . 1 K 50 h

Prenumerata od 1. kwietnia 1906 do 31. grudnia 1906 wynosi 5 K 25 h.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby zechcieli uiścić swoje zaległości w jak najkrótszym czasie. —

Administracja „Gwiazdki Ciesz.”

Sprostowanie.

Do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

Na podstawie § 19. ustawy prasowej z 17. grudnia 1862, dz. u. p. Nro. 6 ex 1863 w brzmieniu ustalonem ustawą z 15. października 1868, dz. u. p. Nro. 142, żądam umieszczenia w „Gwiazdce Cieszyńskiej” następującego sprostowania artykułu: „Na co się czasem może przydać statystyka”.

1. Nieprawdą jest, iż w pracy mojej „Stosunki zawodowe i socjalne ludności Galicyi według wyznania i narodowości” jest „sprytnie ukryta tendencja dyskredytowania katolicyzmu na korzyść protestantyzmu”, prawdą natomiast jest, iż praca ta jest dziełem ściśle naukowym bez jakiegokolwiek tendencji, dalej prawdą jest, iż krytyka naukowa polska przyjęła pracę tę ze wszech miar pochlebnie i stwierdziła jej bezwzględna przedmiotowość, niemniej prawdą jest, iż z powodu tej pracy od wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego otrzymałem wyrazy uznania.

2. Nieprawdziwym jest następujące twierdzenie wspomnianego artykułu: „W każdym razie traktowanie oddzielne wyznania i narodowości powoduje fałszywą konkluzję u czytelnika, nieobeznanego z stosunkami galicyjskimi, o co autorowi bodaj czy nie w pierwszym rzędzie chodziło.” Prawdą natomiast jest, iż w pracy mojej nie traktuję oddzielnie wyznania i narodowości, lecz czynię przeciwnie, a nawet wyraźnie zaznaczam i przeprowadzam dowód (str. 15 i 31), iż różnica językowa jest w Galicyi zwykle równością nie połączoną z różnicą wyznania; również prawdą jest, iż nie chodziło mi o spowodowanie fałszywej konkluzji u czytelników, nieobeznanych ze stosunkami galicyjskimi, gdyż praca moja, wydana przez krajowe biuro statystyczne, jest przeznaczoną w pierwszym rzędzie dla posłów Sejmu galicyjskiego, chyba jak najlepiej ze stosunkami kraju obeznanych i wyszła pod naczelną redakcją obecnego zastępcy Marszałka krajowego, który ją przed wydrukowaniem osobiście czytał.

3. Nieprawdą jest, iż dr. Buzek „już 2 lata temu podczas wakacyj na kursach uniwersyteckich” „Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie w wykładach swoich kilkakrotnie zaczął Kościół katolicki, prawdą natomiast jest, iż wogóle tylko w jednym wykładzie mówiłem o Kościele katolickim, przedstawiając jego stosunek do szkolnictwa, przyczem Kościoła nie tylko, że nie zaczętałem,

lecz przedstawiłem stosunek tegoż Kościoła do szkolnictwa — nie dodając od siebie ani jednej uwagi krytycznej — ściśle według artykułów Syllabus i Unterrichtsweisen und Unterrichtsfreiheit, umieszczonych w wydany przez katolicką Görresgesellschaft pod redakcją znanego przywódcy katolickiego Bachema Staatslexikon, Zweite Auflage, V. Band, str. 642 i nast. i str. 871 i nast.

4. Nieprawdą jest, iż dr. Buzek „jeszcze przed kilku laty w Krakowie był zagorzałym socjalistą”, prawdą natomiast jest, iż w ciągu całego mojego życia nie należałem do jakiegobądź stronnictwa politycznego, ani też nie brałem ani razu udziału w pracach politycznych jakiegobądź stronnictwa.

5. Nieprawdą jest, iż dr. Buzek „zwąchawszy jednak, że nie tędy prowadzi droga do katedry uniwersyteckiej, wyrzekł się swoich „ideałów” socjalistycznych, zmienił chorągiewkę, no i — udało się, a to grunt!” Prawdą natomiast jest, iż swoje przekonania wyrażałem sobie mozołnie w miarę mego rozwoju i studyów i nie miałem kiedykolwiek potrzeby wyrzekania się swych przekonań, jak również prawdą jest, iż katedrę uniwersytecką powierzył mi cesarz tylko dzięki uznaniu, jakim się cieszą moje prace w świecie naukowym i u powołanych czynników w kraju i w państwie.

Lwów, dnia 20. marca 1906.

Prof. dr. Józef Buzek,

Lwów, ul. 29. listopada, Nro 35.

Do powyższego sprostowania dodajemy, że nie wierzymy w bezwzględną przedmiotowość pracy dra Buzka, gdyż tendencja jej jest dla nas aż nadto widoczna. Przypuszczamy, że prawdą jest, iż z powodu tej pracy otrzymał autor od wysokiego dostojnika kościoła katolickiego wyrazy uznania, ale również jest prawdą, że pewni ludzie umieją się tak sprytnie brać do dzieła, że nawet dygnitarzy kościelnych wyprowadzają w pole. Przecież chciano nawet nadużyć powagi ś. p. kardynała Dunajewskiego, żeby wydał jeszcze za czasów Stalmacha kurendę przeciw „Gwiazdce Cieszyńskiej”.

Wiadomość, że dr. Buzek przed dwoma laty podczas wakacyj na kursach uniwersyteckich „Towarzystwa pedagogicznego” w Cieszynie zaczął Kościół katolicki, mamy od kilku nauczycieli, których wiarygodność nie ulega najmniejszej wątpliwości. Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”. —

Zgromadzenie ludowe

„Związku śl. katolików” w Jaworzu.

Dnia 25. b. m. odbyło się zgromadzenie „Związku śląskich katolików” w sali hotelu pana Simachowicza w Jaworzu. Zgromadzenie, na które przybyło około 300 osób, zagaił miejscowy ks. proboszcz Adamus, przewodniczył zaś p. aptekarz Boziewicz.

Najprzód zabrał głos ks. proboszcz Macoszek z Dziedzic, który w swojej ciętej mowie, nagrodzonej oklaskami, podniósł dotychczasową działalność „Związku śląskich katolików” i przedstawił program przyszłej działalności Związku. „Wiara katolicka, narodowość i wolność” to są zasadnicze punkty programu. Mowca wezwał do organizacji i do obrony wiary przed zapędami wrogów, przedstawił krecią robotę przeciwników Kościoła w Austrii, mówił o projektowanej reformie małżeństwa, o szkodliwej działalności tow. Freie Schule (wolna szkoła), przedstawił mylne pojmowanie wolności i objaśnił zgromadzonym, w jaki sposób chce „Związek” bronić stanu rolniczego, rzemieślniczego i robotniczego.

Drugi mowca ks. proboszcz Budny z Międzyrzecza miał odczyt o prasie (gazetach). Podniósł potęgę prasy w dzisiejszych czasach, objaśniając dotychczasymi przykładami i cyframi, wykazał szkodliwość złej prasy i wezwał obecnych do popierania prasy katolickiej na Śląsku. Zaczyna prelegent zdobył sobie uznanie zgromadzonych, którzy z ciekawieniem słuchali jego jasnych wywodów.

Następnie zabrał głos ks. Londzin z Cieszyzna. Przedmiotem jego mowy była reforma wyborcza. Mowca przedstawił dotychczasowy sposób wybierania posłów, a porównał go z projektowaną reformą wyborczą. Wykazał, że jakkolwiek nowa ustawa ma być równa, to taką nie będzie, bo Słowianie, a między nimi Polacy śląscy w porównaniu z Niemcami są w niesłychany sposób pokrzywdzeni. Wezwaniem do organizacji zakończył ks. Londzin swoje przemówienie, nagrodzone hucznymi oklaskami. Gdy ks. Londzin wspominał o obietnicach socjaldemokratów, które robią podczas wyborów, korzystając z głupoty ludzi — wyrwał się obecny socjalny demokrat p. Kryszpin, zaprzeczając prawdziwości twierdzenia mowcy. Gdy ks. Londzin skończył, udzielono głosu Kryszpinowi, który ostatecznie ośmieszył się wobec zgromadzonych, bo na obronę

swoich słów nie umiał znaleźć poważnych argumentów. Drugi socjalny demokrat p. Szczu-giel Paweł, oświadczył, że chodzi mu jedynie o lepszy zarobek, ażeby mógł wyżyć z rodziną po bożemu, na co ks. Londzin oświadczył, że takimi socjalistami są i członkowie »Związku«.

Po tej dyskusji uchwalono jeszcze trzy rezolucje.

I. Ks. Londzina: protest przeciwko zamierzonemu przeniesieniu paralelek seminaryum z Cieszyzna do Ustronia; II. ks. Macoszka protest przeciwko zamierzonemu zamachowi na nierozważalność małżeństwa; III. protest przeciwko dążeniu tow. *Freie Schule* celem wyrzucenia nauki religii ze szkół. P. Wojciech Durak z Wapiennicy przemówił również w sprawie protestów uchwalonych i zachęcił do łączności w obronie praw narodowych. Okrzykiem na cześć papieża i cesarza i pieśnią »Jeszcze Polska nie zginęła« zakończono to imponujące zgromadzenie. —

O przemyśle domowym.

Otrzymałmśmy następujące cenne uwagi:

Smutnem to jest objawem w naszym Księstwie Cieszyńskim, że tak mało zwraca się uwagi na domowe ręczne roboty. Wiadomo przecież, o ile pilna kobieta i żona przez swoją pracę przyczynia się do dobrobytu rodziny, a dzisiejsze ciężkie czasy nakładają na każdego członka rodziny obowiązki, aby się przyczynił do dobrobytu swojej rodziny, jako do wspólnego dobra. I kobiety nie mogą pozostać w tyle, bo mężczyźni pracują czy to w rzemiośle, czy w handlu, czy też oddają się studjom i t. p. — Jak przykro słyszeć dziś nieraz powtarzane przez dziewczęta zdania: Pójdę do służby lub do fabryki, wszak się wyżywię. — A przecież jak szczęśliwe są te rodziny, których matki i córki nie muszą szukać chleba w fabryce, na szkodę całych pokoleń. Ileż to młodych niewiast umiera przedwczesną śmiercią, szukając chleba w fabrykach. Lepiej już jest tym, które idą na służbę. Najlepiej byłoby jednak w gminach, gdzie kwitnie przemysł domowy. Przemysł domowy jest podstawą dobrobytu gmin, nie rozdziela rodzin ani narodu, a gminy, posiadające takowy, nie wyludniają się ani pustoszeją.

Obowiązkiem inteligencji jest zwrócić jak najbardziej uwagę na domowy przemysł ludowy.

Na dziś wspomnimy tylko o pięknych, a umiejętnych robótkach kobiecych, które tu i owdzie w domach spotykamy. Któż nie zwróci uwagi na pilne pracownice, które z własnej ochoty robią na drutach piękne tkaniny i koronki do czepców dla kobiet zamężnych? Białe wyszywania, jakich się używa do ozdoby koszul i kaftaników? Wyróbów ozdobnych w dzisiejszych czasach bardzo pięknych, więcej się wyrabia, niż nam znano. Dziewczęta, wyszywające bogate wzory na aksamitowych żywotkach złotem, srebrem lub jedwabiem, tylko dla siebie to wyrabiają; jedynie tylko stara się o wyszywaczki kupiec, ażeby dla swojego sklepu nabył ładne roboty, a tanie. — Nie możemy wiedzieć, ile pracownic pracuje tylko dla kupców, a ile robót idzie na sprzedaż, z której największy dochód ma nie ten, który pracuje, ale ten, który

sprzedaje. Zawsze słyszałam pochwałę dla koronek ustronkich. W książce »Sprawozdanie inspektorów« czytamy, że w Cieszyźnie jest 12 kupców, którzy mają na składzie ludowe wyroby ozdobne i wyszywania. W Skoczowie jest takich kupców 5. Najwięcej jednak robią na drutach w Strumieniu. Wyszywaniem na aksamicie zajmuje się 60 wyszywaczek w Skoczowie, Ropicy, Nieborach, Trzyciezu, Żukowie i Trzyniecu.

Należałoby, aby praca naszych niewiast znalazła uznanie i poparcie w kołach fachowych i szerszej publiczności. Dlatego wzywam w pierwszym rzędzie te nasze panie, które się tem interesują, jako też wielebne duchowieństwo i wielce Szan. nauczycielstwo powyżej wspomnianych gmin, aby byli łaskawi podać nam bliższe informacje, a głównie: Liczbę i nazwisko pracownic, a to tych, które robią na drutach i heklowaczek, i czy jest to ich głównem, czy też ubocznem zajęciem i skąd pracownice biorą nowe wzory. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby wzory, zwłaszcza starsze, przysyłano do zbiorów muzealnych.

Sprawozdania prosimy przysłać do »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszyźnie. Sprawili by nam wielką radość, gdyby odezwa niniejsza znalazła się między samymi pracownicami, a te wprost do nas pisały. —

B. C.

Tumanienie ludności przez żydów i socjalistów.

Nasz Śląsk przemysłowy i handlowy przechodzi w ręce semickie, jeżeli nie jawnie to pod płaszczykiem różnych towarzystw, w których żydzi rej wodzą, jak »Ostrau-Karwiner-Montangesellschaft« (rozumiej Gutmann i Rotschyldy z łaskawem dopuszczeniem Larischów i Hohensteinów), która nabyła hrabiowskie niegdyś kopalnie najlepszego węgla w Pietwałdzie, austr. tow. kopalń i hut z żydem Taussigem na czele, w ręce którego przeszły huty trzynieckie do niedawna arcyksiążęce. Okolice węglowe Orłowa-Dąbrowa-Poręba i miejscowości do nich przyległe, dla pokładów węgla z czasem ogromnie wartościowe, przeszły w posiadanie Gutmanów. Jak za czasów Augustyna dziwił się świat, że stał się aryjskim, tak wkrótce dziwić się będzie, że się stał... żydowskim.

Sprawdzają się słowa barona Hirscha, który wskazując na arcyksiążęta, księżęta, hrabiów i baronów, przechodzących koło jego pałacu, powiedział: »Przypatrz się tym ludziom, w przeciągu 20 lat staną się naszymi zięciami lub portyerami!« Wspólnikami żydowskimi w rozmaitych geszetach już są, po zaprowadzeniu małżeństwa cywilnego i po zniesieniu zakazu zawierania małżeństw między katolikami a żydami — do czego ostatni usilnie w ostatnich czasach dążą — staną się ich zięciami a później ich... portyerami. W roku 1852 napisał francuski żyd Cremieux w odezwie w sprawie założenia »Aliance israelite«: »Korzystajmy z wszelkich sposobów. Nasza potęga jest wielka, uczmy się ją wyzyskać.« Nie jest daleko dzień, kiedy bogactwa ziemi wyłącznie do żydów będą należały, »Robotniku śląski«! piętnujący każde zdzierstwo i wzbogacanie się, »Głosie ludu śląskiego«! walczący zawsze w imię postępu ludzkości i wolności duchowej i materialnej — dla Boga

gdzie jesteście, że nie wskazujecie palcami na to wyzyskiwanie ludu przez pewien naród; ach! jedni stoicie na żółdnie żydowskim, a z koryta tego jedząc, nie możecie ani nawet mrugnąć, boby was chlebobdawcy wygłodzili, drudzy od samej mądrości nie widziecie brzegu przepaści, do której lud pędzicie, wołając ciągle i zawsze i wszędzie: »W Rzymie, ludu, twoja zguba, twój grób!«

Tak głosząc, bałamucicie lud dobroduszny, ukrywając i broniąc prawdziwego szkodnika. Tak dopomagacie świadomie czy nieświadomie żydom do urzeczywistnienia programu żydowskiego, podkreślonego 1867 na zjeździe »Aliance israelite« 19. grudnia, a dalej: »Jak szybko postępujemy my dziatki Izraela. Robimy ogromne kroki naprzód!« Oj prawda, dzieci Izraela szybko postępują naprzód, bo gazetami żydowskimi i takimi pieniędzmi zdemoralizowani »chrześcijanie« drogę im torują. Pomoga, oj pomoga, swoimi niemądrem postępowaniem głupi »gojowie« do wskrzeszenia państwa mesyjańskiego, pachnącego czosnkiem i cebulą, jak to w panoszeniu się żydostwa po miastach naszych widzimy, gdzie główne arterie miasta — n. p. w Cieszyźnie: Saska Kępa, Głęboka ulica — wschodnimi nazwami na domach są przyozdobione, chrześcijanie zaś w zaułkach się kryją, Kręcą takie goje bicz na własną skórę, bo biada im, kiedy na stolicy cesarzów i papieżów żyd »szylok« zasiędzie, tuczając się krwią chrześcijańską. Biada wam panoczkowie z »Głosu ludu«, biada wam urzędnicy, naśmiewający się z instytucji katolickich, wasze grzbiety uginąć się będą w ciężkiej służbie żydowskiej, oj pójdziecie wy w odstawkę, — a na wasze miejsca wstąpią inni z pięknie brzmiącymi nazwiskami wschodniemi! Bodajbym był fałszywym prorokiem! Wszelako wiadomo ogólnie, że w chorem ciele łatwo rozmaite zabójcze mikroby się zagnieżdżają, powodując jego prędkie rozkład, a Izrael — przekleństwo narodów od straszego zabójstwa Chrystusa Pana — stara się usilnie o wprowadzenie zgnilizny w ustrój nasz społeczny swoją prasą, swoimi pieniędzmi we formie pożyczek całemu państwu, najwięcej zaś międzynarodową socjalną demokracją, tą jej strażą przyboczną. Ale ty »towarzyszu« wiesz, że klechy, tonsurowani szubrawcy, ogłupiacze w sutannie, są twojem nieszczęściem! Aby ci ta zasłona z przed oczu nie spadła, a tyś swoich rogów nie skierował w inną stronę, więc słuchaj pilnie co godzinę, co dzień, na każdym zebraniu hasła i rycz go w cały świat, jak trąba z Jerycho: »Klerykalizm — lecz tylko katolicki — jest wróg ludzkości.« —

Zbudźmy Jadwigę!

(Ciąg dalszy.)

Duch ofiary — to cała tajemnica uroku i wielkości Jadwigi; z niego spływa na nią i światło i moc nieprzeparta i aureola cichego męczeństwa i nieśmiertelności!...

Duch ofiarny to w przedzdy tego krótkiego, a tak dla narodu płodnego żywota — nie złota; to woń najcudniejsza z każdego jej wydobywająca się czynu od Unii począwszy aż do tych najcichszych pod strzechą lub na poddaszu spełnionych czynów. Bo jest w życiu tej młodej kobiety nie tylko poryw chwilowego bohaterstwa, ale jest

Jura i Jonek.

Jura. Witom cie z Frysztota, Janiczku! Cóżes się tam dowiedział?

Jonek. Słyszolech, że »Hałas« dowo pouczeni »Gwiozdce«, o czem mo pisać, i wiolech ci go do ręki i czytom tam, że na Śląsku je bardzo mocka ważnych spraw i że on ich ma na oku i że skyrz nich nimoże dokozać »Gwiozdce«, gdzie pisze kłamstwa; ale to je święto prawda radykałów, że »Gwiozdka« i prawda pogodzić się nie mogą, że ona strasznućie cygani.

Jura. Nie pisze on to tak po roz pierszy. Jak dziubniesz w gniazdo ós, to zaroz szczypają, kogo mogą.

Jonek. Juźci, że tak. Ale posłóchej. Nie podobo się »Hałasowi«, że »Gwiozdka« abo też my se cosi o Regerze abo Frydlu powiemy, bo z tego poznawają ludzie, jakich to redaktorów mają i kapke rozmyślają też o tem, co oni piszą. A niejlepij juź to pozno człowieka po owocach jego. Jak uczynki jego złe, to też człowiek nie je wiela wort i takimu się nie wierzy.

Jura. Temu ich też to rozczercilo, bo ludzie nie wierzą im juź jak hańdowniej.

Jonek. Ale wiesz ty co? Przyznejmy się do tego, że ponikiedy przycięliśmy tym redaktorem, to je prawda. Ale niech nom tego ni mają za złe, bochmy się to od nich nauczyli.

Jura. Toć tak. Oni to mogą przed robotnikami i hawierzami przeżywać na wszystkich katolików, mogą na nich kłamać, mogą księdzów katolickich poniżać, czy tam co na tem prowdy czy ni, ale jak my na nich co powiemy, to biedy rety. Co onym wolno — to przeca też nom musi być; jeny o jedno nom mienij wolno, co im je wolno: Oni mogą cyganić, bo w Boga nie wierzą, nam zaś to zakazuje ósme przykozani.

Jonek. A ku temu przeca tak nie przeżywamy jak oni, bo to na katolików nie pasuje, ale co prawda, to prawda, to trzeba powiedzieć, co by ludzie zawczasu poznali swoich majstrów, choćby się im to jak nie podobało. Czemu to oni nie poszlą sprostowania, jak o nich »Gwiozdka« »kłamie«, toby to musiała przyjąć tak jako »Przewrotnik« abo »Hałas«, co tam co chwila jakisi naprawieni »prowdy«.

Jura. A scyganil też zaś ten »Hałas«?

Jonek. Co tchnie, to zelże, prawi przysłowi. Broni się i wymowio, że on to od podpisów za małżeństwem nie chciol ludzi odwodzić, bo to nieszkodliwe, ale choć to »Gwiozdka« mu juź zbiła i pokazała jak na dłoni, że księdzowie innych podpisów nie zbierają a przeciw prawu wszystkich do wybierania posłów nie są, to zaś to pisze po drugi raz.

Jura. To się juź z nim końca nie skłudzi.

Jonek. Pisze on, że ksiądz Szponder w gazecie w Krakowie pisał do katolików, aby dobrze dowali pozór, czy im nie dają do podpisu jakich innych papierów i to mo być nie najlepszym znakiem, że zbierali księdzowie też insze podpisy przeciw wyborom.

Jura. Aha, na złodzieju czopka gore. To przeca dobrze wiemy, że zbierali ludzie insze podpisy, a jeszcze rychlij niż my, aby rozerwać małżeństwo. i tak bai we Wiedniu po kozaniu jacysi mądrocy zbierali przed kościołami podpisy, aby rozerwać małżeństwo, a rządili przytem, że to są te katolickie arkusze, aby bronić małżeństwa. Tak cyganili ludzi i cyganią też jeszcze indzi.

Jonek. Tak gałgani przeciw małżeństwu kminili katolików, a jak o tem szwindlu napisze katolicko jako gazeta, aby katolicy nie szli na lep, to zaroz »Hałas« mo dokaz, że to księdzowie też insze podpisy zbierali.

Jura. A po takim rozumowaniu nazywo »Gwiozdke«, że nieprawdę pisze.

Jonek. Katolików zaś ci nazywo »głupimi i zacofanymi ludźmi« i że chcieli księdzowie wiedzieć, wiela jeszcze głupich mają i temu zbierali podpisy.

Jura. To mają komplement ci, co czytają »Hałas« a jednak go czytają!

Jonek. Prawi ci ku temu, że Niemcy nas biją, Czesi wżerają się pod bok a nasi nie dierzą do kupy i że tak moc je do roboty.

nieustająca ciągłość pracy, jest męstwo na każdy dzień, jest odradzające się ciągle poświęcenie, jest wzrok bystry i sięgający głęboko, jest miłość szeroka, co obejmuje wszystkie potrzeby i prawa powierzonych sobie ludów, jest wreszcie myśl śmiała i mądra, co narodowi podstawę cywilizacyjnego rozwoju zapewnia i świątynię jego wiedzy, fundację dziada swego rozszerza i wzbogaca.

Taką to znali ją współcześni, taką nam ją ukazuje historia. Dwóch zdań niema o królowej Jadwidze; zagłębianie się w jej życiu tylko nowe jej piękności uwydatnia rysy.

I taki blask cnoty, mądrości, anielskiego uroku bił od jej oblicza już za życia, że lud cały wielił ją na kolanach, królowie i papież zwracali się do niej z głębokim uszanowaniem, a wróg nawet wieczystą zaprzysięgając zemstę przed nią dumnego uchylał czoła.

Gdy zgasła, natychmiast ją aureola otoczyła świętości. Spieszyły do jej grobu tłumy kornych wielbicieli, włókł się długi orszak kalek i strapiionych, a ona, jako za życia nad każdą pochylała się biedą z anielskim mówiąc smutkiem: «Któż im lzy powróci», tak po śmierci, zakładowo tron swój objęła w niebiosach, już zsyła im w bólu ukojenie — w potrzebie pomoc — w kalectwie i chorobie uzdrowienie.

I łańcuch tej cudownej opieki królowej Jadwigi przeciąga się aż w wiek XV. i dalej. Świadczy za tem współcześni. Długosz zwłaszcza — świadczą jeszcze późniejsi: Bielski, Wapowski. A naród wdzięczności chcąc jej złożyć hołd i orędowniczką mieć w niebie, mieć już ją na wieki, głosem wielkim domaga się kanonizacji swej królowej.

Już pasterze Kościoła polskiego podejmują ten zamiar. Już Zbigniew Oleśnicki roztrząsanie życia i cudów Jadwigi przeprowadza; pozostaje tylko poprzeć sprawę w Rzymie. Lecz proces kanonizacyjny to rzecz znacznego wymagająca nakładu, więc zebrać trzeba pieniędzy. I te się znalazły; ofiarność wdzięcznego ludu nie zawiodła.

Nagle urywa się sprawa!

Wieczysty wróg Jadwigi, nieprzejednany wróg Polski i Unii, ciemięzca Litwy, lennik zbuntowany polskiej korony, święci wrzście chwilę odwetu. Jadwiga należnego jej miejsca nie zajmie — Jadwiga już na czele swego narodu nie stanie — Jadwiga nie zbudzi się ze snu — Jadwigę zapomnienia pokryje wieki!

Sumy, na jej kanonizację przeznaczone, on to właśnie pochłania. Niedosć mu swoich hufców, całe Niemcy poruszy, byle nie przyjść za późno, byle uderzyć na Polskę, póki Jadwiga przeszkodzić mu nie zdoła. I wydał Kazimierz IV. sumy, Jadwidze przez naród ofiarowane, na wojnę pruską. Starania, tak gorliwie rozpoczęte, zmarniały.

Może Szwed, w dzikim przez Kraków pochodzi, usunął liczne wota u grobu Jadwigi zawieszone, może już naród nie umiał nawiązać nici zerwanej, — może Opatrzność wznowienie jej czci na chwilę ostatecznego przeznaczyła przełomu, dość, że cisza zaległa grób królowej Jadwigi, przestali do niej dążyć pielgrzymi. Naród już nie wołał, Ona nie odpowiadała i snem głębokim zasnęła, «dnia wyczekując sądnego».

Nie jeden około wawelskiej przechodząc płyty, — umyślnie, jak twierdzą współcześni, w celu kanonizacji tak blisko wielkiego ołtarza umieszczonej, — zadumał się i westchnął, bo na dnie wszystkich serc tliła dalej iskra dawnej czci i miłości — ale imię to wymawiano już ciszej i czarnej płyty nikt podnieść się nie ważył.

Uchyliła ją jednak historia i w cudne jej oblicze zaczęła się pilnie wpatrywać, a taki z niego po pięciu wiekach czar uderzył, że tych nawet, co się jej ostrzem zimnej krytyki dotykali, ogarnął zachwyt; roztrząsania ich historyczne, jak n. p. Józefa Szujskiego, Stanisława Smolki, przeszły w hymn uwielbienia i podziwu; z trudnością wyraz «Święta» w piersi swej tłumili.

Ale nie tego potrzeba Jadwidze.

Ona, co miliony porwała ku niebu, milionów tylko zbudzi się wołaniem!

Dlaczego głos ten potężny nie zabrzmiał dotąd? Czyżby się zerwać miała nie miłosna, co dzieci z najczulszą wiązała matką? Czyżby to wszystko, za co ona cierpiała, co stworzyła, czemu życie swe całe niosła w ofierze, miało się stać dla nas obcem, przebrzmiać, jak przestarzała melodia? Czyżby nam już Unia drogą i świętą nie była? Czyżby od tych wrogów podstępnych jednym ruchem Jej dziewiczej ręki roztrąconych i ubezwładnionych, żadne już teraz nie groziły pociski i podejsia?

Ach! chyba nigdy nie były one tak groźne!

...Niepewność nas gnębi, strach kurczy, nie śmiemy pytać, co z nami się stanie, bo o tej Jedynej, coby nam wyprorokować mogła, jak ongi na rok przed śmiercią zebranemu w Inowrocławiu rycerstwu — zapominamy!

Pięćsetletnia rocznica Grunwaldzka już bliska; dlaczego naród Jadwigi nie wzywa, aby mu znowu przyszłości uchyliła zasłonę?

(C. d. n.)

Korespondencje.

Z Dzieńmorowic.

Już korespondenci i towarzysze Dzieńmorowscy, którzy «*Červánky*» uważają za świętą ewangelię, przecież nie muszą jeść nieomaszczonych «bramborów», bo już upatrzyli masło na.... butach moich. Na głowie mojej było tego masła przecież za mało. «*Červánky*» głoszą swoim łatwowiernym uczniom, krótko mówiąc następujące brednie: «J. Pejřimová» (recte J. Piegrzym) miała posłać 6. b. m. po mnie, abym ją w chorobie zapatrzył i ja nie chciałem sobie w błocie zamazać butów, chociaż drogi nie było dalej jak 10 minut i tak chorująca tej samej nocy umarła bez św. Sakramentów i ja chciałem za pogrzeb odprowadzić jeszcze należnej zapłaty! «Kristus (według nauki socjalnych demokratów nie jest Panem naszym) pravil: Dobrý pastýř dá život svůj za ovečky — ale farář Skulina si ani botu k vůli nim nezamaže. Také dobře, aspoň lidé musí přijít k poznání, že ceremonii jeho není třeba, když je nemůže udělati z lásky k bližnému».

«*Červánky*» chciałyby powiedzieć z pobożnym przewróceniem oczu ku niebu: Widzisz, przełożona władzo duchowna, jakiego leniwego i karygodnego duszpasterza postanowiłaś w Dzieńmo-

rowicach za proboszcza; my socjálni demokraci jesteśmy jedynie prawdziwi «dobrzy» katolicy, bo umiemy się odwołać na słowa pisma św., jak czart, gdy trzy razy Chrystusa Pana kusił. — Widzisz ludu dobroduszny, że tych «ceremonii» kościół ci nie potrzeba, bo księża nie mają miłości ku wam. Miłość ku wam mamy tylko my przewodcy i delegaci socjalno-demokratyczni, bo was uwalniamy od obowiązków religijnych i podczas nabożeństwa zabawiamy was na zgromadzeniach w gospodzie. Dlatego składajcie pilnie ciężko zapracowany grosz dla nas i na nasze prawdomówne pisma, bo te pieniądze są najlepiej u nas schowane, już ich nie uwidzicie, jak n. p. pozostałe rodziny po ofiarach strasznego wybuchu w kopalniach francuskich, dotąd nie zobaczyły ani franka z tych pieniędzy, które na cele stronnictwa socjalno-demokratycznego za życia składali ich ojcowie. Ale miejcie jeszcze trochę cierpliwości, my się będziemy dzielili, nie naszą, ale cudzą własnością, gdy zaczniemy, jak we Francji, klasztory i kościoły pustoszyć i księżom, jak podczas rewolucji francuskiej, brzuchy pruć, bo «dobry pasterz da żywot swój za owieczki».

Lecz co jest w rzeczy opisanej przez «*Červánky*» prawdą? J. Piegrzymowa, głuchoniema staruszka była zaopatrzona kilka razy św. Sakramentami i niedawno przed śmiercią otrzymała Ostatnie Pomazanie. Gdy się zbliżała jej śmierć, zamyslały niektóre pobożne niewiasty, które chorą opatrwały, jeszcze raz nakłonić ją do przyjęcia Komunii św., jak to w III. zakonie św. Franciszka jest zwyczajem. (O ostatnim Pomazaniu św. olejkiem ani mowy nie było, bo każde dziecko wie, że ten św. Sakrament w tej samej niebezpiecznej chorobie tylko raz się udziela.) U mnie nikt nie był i nic mi nie mówił. Tylko jedna krewna chorującej mówiła kościelnemu, że będzie szukała okazji, a gdy nie znajdzie, to da znać i ksiądz pójdzie piechotą. Dowiedziawszy się od kościelnego o tej rozmowie, poszedłem do szkoły, gdzie miałem 5 godzin nauki. Gdy nikt nie przyszedł, pomyślałem sobie, że się domownicy głuchoniemej, już kilka razy zaopatrzonej staruszki, inaczej rozmyśleli.

O gdyby każdy czytelnik «*Červánky*» miał tak spokojną śmierć w Panu, jak nieboszczka! Niech tylko korespondenci do «*Červánky*» nie malują na ścianę: że tych «ceremonii» nie potrzeba, aby się przy ich śmierci nie spełniły te «malowania», gdy nie będą chcieli publicznie odwołać zgorszenia, które za życia tak często publicznie dawali! —

Ks. Jan Skulina, proboszcz.

Z Lesznej Górnej.

Walne zgromadzenie «Spółkowej kasy oszczędności i pożyczek» odbyło się w niedzielę, dnia 4. marca 1906 w szkole Nr. I.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Jerzego Kozła przeczytano protokół z walnego zebrania z dnia 12. lutego 1905, który bez zmiany przyjęto, a przewodniczący Rady nadzorczej ks. proboszcz Żurek zdał sprawozdanie z odbytych rewizji, przeczytał zrewidowane rachunki i bilans i po objaśnieniu tychże udzielono Zarządowi, Radzie nadzorczej i skarbnikowi absolutoryum i rachunki przy-

Jura. No to prowa.

Jónek. A jednak «*Hułas*» nimo co o tem do pisanio. Czesi już tam przy nim zakładają szkołę czeską, zabawy odbywają, teatry skłudzają ze świata, do becyrku i na gerycht przychodzą Czesi, co naszego ludu nie rozumiają a «*Hułas*» o tem wszystkim nie pisze, choć on taki nieprzociel Czechów. Czesi już się domogają szkoły, a Polacy jeszcze polskij nimają, choć tam pon Frydel już telkucne roki są, a bai dzieci mają, a te dzieci posyłają do szkoły niemieckiej.

Jura. Mówią tam snoci o tem dziwnie, czemu tak naroz «*Hułas*» zaprzestol na Czechów bić.

Jónek. A niebardziej mu leżą na sercu gospodyn farskie, bo Klebetnica o nich niejwiecej się staro, jakoby od nich zależało szczęści wszystkich, albo jakoby to były najpiersze osoby na świecie.

Jura. No to widać, komuby taka nauczka się przydała, co ją chciol dać «*Gwiozdce*». Lekarzu, lecz naprzód samego siebie a wymieć naprzód swoje śmieci!

Jónek. A co ty powiesz nowego, Jurku?

Jura. Mi się здо, Janiczku, że już lepsze czasy nastawają na tym świecie.

Jónek. Już też byłby czas, aby się to trochę naprawiło, bo tego galgania już jest wszynndzi pełno. Ale teraz rządź, jak ci ta myślonka do głowy przyszła.

Jura. Oto ci przy tych wielkich sądach w Cieszynie jednego Darkowiana zawrzyli na trzy miesiące do kozy za a a a...

Jónek. Dyc się tela przecy nie zalekuj, bo się na ostatku z tobą nie domówię. On isto dostol herein za popelnioną zbrodnię.

Jura. Katactetam; z tego się wyszczekoł, skorali go jeny za pijaństwo.

Jónek. To pięknie, że już uznawają, że gorzółka nic dobrego nie robi.

Jura. Jo dycki prawim, że gorzółka ludzi na cieie i na duszy niszczy.

Jónek. Ty mosz recht.

Jura. Jo też bai wiem, braciszku, że gorzółka pochodzi z piekła.

Jónek. Na skądś to wysznupol?

Jura. Słyszolech ci to od jednego człowieka, będącego na wojnie w Talijańczynie. Tam ludzie tak o gorzółce godali.

Jónek. Tóż opowiadaj, boch tego isto jak żyw nie słyszol.

Jura. No wiesz, to było tak. Jedna dziewczka chciała się koniecznie wydać i posłała do lasu nabierać se zomzielonu na wieniec, bo jej gdosi nakołatol, że jak winiec bydzie miała gotowy, to rychli pod czepiec się dostanie. Tu natrafiła w lesie pięknie ubranego i szwarneho wandrownego,

który przy ogniu w dwu gorkach coś warzył. Będąc już z natury ciekawo, tak jak wszystkie inne baby, pyto się go hnet, co tyle gotuje. On jej tak odpowiedziol: To jest, moja miło, taki trunek ze zimnioków i obilo zrobiony, który ludzie byda radzi pić, bo jak się go napiją, to wszycką starość stracą, choćby byli najwięksi biedocy, to w ten czas byda mieli wszyckigo dość, nie byda mieli hańby, nie byda czuć bolu, byda zato mądrzy jak nieprzymierzając filozofi, bo i przy ogniu z tego trunku, który się chyci i gore płomieniem, mogą sobie i jodło uwarzyć. Za ten trunek jo też wielki piniądź tarzyć byde, rodbych się dlatego ożenił, a gdybyś na przykład i ty mie chciała, tobych se ciebie wzion. Słyszac to dziewucha, rozradowała się i kiwnyla głową, że się jej też podobo. Po tem oświadczeniu rzekł jej ten wandruż, aż idzie po ojców, by tam ku nimu do lasu na smowy, abo po iste słowo przyszli, że on od tego trunku odejść ni może, boby się mógl chycić. Cało szczęśliwo, pyto się go też zaroz, jak się nazywo, aby mogła w domu powiedzieć. Nazywom się «Ka», brzmiała odpowiedź; tu się chciwa wydaju zwyrtła i w nogi ku chatupie. Gdy rodzice, posłuszni rozkazowi swego dziecka, ku przyszlemu zięciowi dochodzili, to on prawie przykłodoł chrości na ogień. Przy tem był ale taki nieszykowny, że wywrócił jeden gornek z tym trunkiem do ognia. Ten się też zaroz chycił płomieniem, a «Ka» od strachu wpod do ognia

jeto. Kasyer p. Francus skreślił obowiązki członków, dotyczące się punktualności dni kasowych. Zarząd odbył 10 posiedzeń i udzielił członkom 4.344 K pożyczek. Rada nadzorcza zgromadzała się ćwierćrocznie i rewidowała wszystkie księgi, które w dobrym stanie i w porządku znalazła. Do Spółki przystąpiło 5 członków, a wykreślono na mocy statutu 5 członków, tak, że kasa liczy z końcem roku 1905 58 członków, 2 członkowie umarli, a to Anna Koźdon i Jan Smolik. Na znak uczczenia ich pamięci powstałi zgromadzeni. Wylosowanych ze zarządu pp.: Jerzego Kozła, Jerzego Pindora, Pawła Bilkę, a z Rady nadzorczej ks. proboszcza Żurka i p. Pawła Kozła st. wybrano ponownie jednogłośnie. Ponieważ w kasie centralnej stopę procentową podwyższono o $\frac{1}{4}\%$, dlatego uchwalono na wniosek p. Jerzego Pindora, żeby stopa procentowa od udzielonych pożyczek wynosiła $5\frac{1}{2}\%$. W sobotę, dnia 4. marca 1906 odbyła się co 2 lata peryodycznie z ramienia kasy centralnej urządzana rewizja generalna, której dokonał w obecności członków Zarządu i Rady nadzorczej p. Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej.

Zamknięcie rachunków

Spółkowej kasy oszczędności i pożyczek w Gór. Lesznej za rok 1905 przedstawia się następująco:

Dochód.	K	h
Stan kasowy z roku 1904	385	82
Udziały	50	—
Wkłady	5.102	39
Zwrot udzielonych pożyczek	5.426	50
Pożyczka z kasy centralnej	1.751	41
Odsetki od pożyczek	878	07
Wstępne	10	—
Inne dochody	17	30
	13.621	49

Rozchód.	K	h
Zwrot udziałów	70	—
„ wkładów	5.170	61
Udzielone pożyczki	4.344	—
Zwrot pożyczek kasie centralnej	2.491	—
Odsetki od wkładów	280	86
Odsetki od pożyczek w kasie centralnej	292	44
Podatki	3	64
Wynagrodzenie kasyera	120	—
Inne rozchody	98	20
Gotówka kasowa	750	74
	13.621	49

Zestawienie majątku (bilans)

z dniem 31. grudnia 1905.

Stan czynny:	K	h
Gotówka kasowa	750	74
Wartość bilansowa urzędzenia kancel.	200	—
Udzielone pożyczki	14.234	—
Udział w kasie centralnej	200	—
Zaległe odsetki	28	46
	15.413	20

Stan bierny:	K	h
Stan udziałów	680	—
„ wkładów	7.580	25
„ pożyczek w kasie centralnej	6.784	83
Zaległe odsetki w kasie centralnej	151	62
„ podatki	6	01
Proponowane wynagrodzenie kasyera	140	—
Czysty zysk za rok 1905	70	49
	15.413	20

i gorzół. Widząc to cera, zlekła się okropnie i zaczęła krzyczeć na ojców. Pokłusnijcie przeca prędzej, bo gore »Ka«. I rzeczywiście. Oni też widzieli, jak gorzół »Ka«, a nim ku samemu ogniu doskoczyli, już nie było nic, jeny kapkę popiołu. Tu wszyscy lamentują o żenicha, a na pamiątkę po nim biorą ten jeden pozostały gornek pełny trunku do domu i próbują pić. Jak się go napili, to się wszystko wypełniło, co »Ka« córce powiedział. Trochę jeszcze zostawili, zaniesli to do miasta i dali tam panom do oglądania. Ci to uznali za fajny likier, przynoszący wielki zysk i zaczęli go gotować. Chcąc go sprzedać, nie wiedzieli jeszcze nazwiska jego. Pomyśleli więc tak. Jak każda rzecz ma swoje nazwisko po swemu wynalazcy, tak też i ten trunek po jego pierwszym kucharzu »Ka«, który płomieniem gorzół, więc »gorzółka« nazywać się będzie. Jak postanowili, tak też zrobili, bo i po dziś dzień się tak mianuje.

Jónek. To było szumne; ale gdo był ten »Ka«?

Jura. To miał być jeden najstarszy z piekła.

Jónek. Aha, też ludzie nie na darmo mówią, że »gorzółka, rodem z piekła, lucyperowi uciekła«.

Jura. Święto prawda. —

Zatwierdzono na walnem zebraniu w dniu 4. marca 1906 i przeznaczono czysty zysk w kwocie 70 K 49 h według statutu na fundusz rezerwowy.

Stopa procentowa: Od wkładów 4%, od zaciągniętych pożyczek $4\frac{1}{4}\%$, udzielonych pożyczek $5\frac{1}{2}\%$. Liczba członków 58, stan udziałów 68. Dni kasowe: co niedziela od 7. do 9. godziny rano.

Kasyer:

Franciszek Francus m. p.

Rada nadzorcza:

Zarząd:

Ks. Karol Żurek m. p. Jerzy Kozieł m. p.
Jan Smolik m. p. Paweł Olszowy m. p.

Rewidowano 10. marca 1906.

Jan Martinek m. p.

Dnia 18. marca 1906 przybył do nas p. dr. Zaleski, który miał zajmujący wykład o sztucznych nawozach. Główna treść wykładu była: zachęcanie rolników do badania nawozów sztucznych i zakupywanie tychże w braku nawozów naturalnych. Zgromadzeni (30 rolników i 4 gaździnki) przysłuchiwali się z ciekawością rozprawom o nawozach sztucznych i przyjęli do wiadomości, że:

- a) poleca się nawozy sztuczne w rolnictwie, jeżeli wybór tychże jest odpowiedni;
- b) między nawozem naturalnym i sztucznym nie ma różnicy;
- c) saletrę chilijską siał należy (podobnie jak koniczynę) w czasie dżdżystym, lecz nigdy przed ulewami deszczem;
- d) saletra chilijska skutkuje także w ogrodach warzywnych, lecz gdy czas suchy, przykryć należy ją ziemią, lub rozpuścić w wodzie;
- e) gnojówka dobra jest na zagrody, trawniki, pod kapustę, ponieważ zaś nie posiada wapna i fosforu, dodać jej trzeba koniecznie tomasówki;
- f) ponieważ gnojówka miejska niekiedy za rzadka, nie warto kłopotić się z trudnem wywożeniem jej i lepiej zamiast 6 beczek gnojówki takowej kupić 10 kg saletry chilijskiej;
- g) na 1 morg koniczyzny potrzeba około 50 kg saletry chilijskiej, którą najlepiej rozsiać po troszę co parę tygodni.

Pan dr. Zaleski objaśnił sprawę stemplowania (sprawdzenia) wagi bydłowej, oraz i sposób odbywania targów w innych krajach, gdzie każdy obywatel bydła otrzyma kartkę, na której uwidocznione jest, ile krowa waży, ile wynosi cena tejże i nie zdarza się łatwo oszustwo przy sprzedaży. Po załatwieniu innych spraw drobniejszych, zakończono zebranie. —

Ze Zebrzydowic.

(Tadeuszek stracił rozum!)

Nr. 35. »Robotnika śląskiego« z dnia 15. grudnia 1905 zaczął Wielbego ks. proboszcza Stiskala w następujący sposób:

»Z Zebrzydowic. Gdy przed kilku dniami żona zmarłego Jana Kopla poszła do ks. Stiskala, aby zamówić pogrzeb dla swego męża i zalała się przed nim na biedę i brak gotówki, zaczął ten »pocieszyciel wdów i sierót« zaczął jej robić wyrzuty, iż widocznie źle gospodarzyła, a gdy strapiona kobiecina przypomniła mu, że przecież w niedługim czasie trzykrotnie spaliły się im wszystkie zabudowania, ks. Stiskala zawołał: »Sami podpaliliście to sobie, bo nie podobna inaczej trzy razy zgorzeć! — Tu przypomina się mimowoli przysłowie: »Według siebie sądzą ciebie.« Ks. Stiskala przed dwoma laty również zgorzały dwukrotnie stodoła i stajnie. Różnica między biedną wdową po Kopli a ks. Stiskalą jest tylko ta, że gdy Koplowa nie miała teraz za co pogrzebać męża, to ks. Stiskala ma wspaniałe pałace.«

Ale Tadeuszek otrzymawszy już więcej razy sądownie nauczkę, że kłamstw nie wolno pisać na ludzi w gazetach i tym razem musiał sprostować, co był nakłamał, jak następuje:

»Sprostowanie. Na podstawie § 19. ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu, umieszczonego w nrze 35. »Robotnika śląskiego« z dnia 15. grudnia 1905 pod tytułem: »Z Zebrzydowic« jak następuje: Prawdą jest, że żona zmarłego Jana Kopla przyszła do ks. Stiskala, by zamówić pogrzeb dla swego męża i, że się zalała przed nim na biedę i brak gotówki, nie prawdą zaś, że ks. proboszcz robił jej wyrzuty, że źle gospodarzyła; prawdą jest, że przypomniła mu, że w niedługim czasie trzykrotnie spaliły się im wszystkie zabudowania, nieprawdą zaś, że ks. proboszcz zawołał: »Sami podpaliliście to sobie, bo nie podobna inaczej trzy razy zgorzeć,« lecz owszem wyraził jej współczucie nad nieszczęściem, jakie ją trafiło. Prawdą jest, że przed dwoma laty zgorzały dwukrotnie stodoła i stajnia ks. proboszcza, które odbudowane zostały, które to autor wspomnianego artykułu »wspaniałymi pałacami zowie.« Z poważaniem ks. Ant. Stiskala, proboszcz.

Ale widząc, że to nie bardzo honorowem i korzystnem będzie dla niego, raz po raz być zmuszonym, przyznać się publicznie, że ciągle kłamstwa pisze w swoim »Przewrotniku« na duchowieństwo katolickie, więc dodał do sprostowania następującą uwagę: »Sprostowanie powyższe potwierdza w zupełności to, co nasz korespondent napisał i jest ono nowym dowodem, jak księża nadużywają przepisu § ust. prasowej.«

Ale o cóż ci tak Tadeuszu chodziło, jeżeli nie o to, by tylko znowu jednego kapłana kat. pokazać światu w jak najgorszym świetle, a tu znowu ci się to nie udało, boś musiał w twoim »Przewrotniku« publicznie ogłosić, że to wszystko, coś mu był zarzucił, nie jest prawdą. A teraz osądźcie sami czytelnicy »Przewrotnika«, jaki to tęgą rozum posiada wasz Tadeuszek, kiedy u niego wszystko jedno, czy kto komu robi wyrzuty, iż źle gospodarzył lub takich nie robi, czy kto woła: Sami podpaliliście to sobie, bo nie podobna inaczej trzy razy zgorzeć, lub czy mu wyrazi współczucie nad nieszczęściem, jakie go trafiło; u Tadeuszka jednak wszystko to jedno, bo przecież napisał, że sprostowanie potwierdza w zupełności to, co nasz korespondent napisał. Musiałbyście więc ktoś na rozwodnienie mózgu cierpieć, chcąc coś podobnego twierdzić jako Tadeuszek. Więc Tadeuszu, albo tracisz rozum, bo mózg twój obraca się w wodę, albo zamieniłeś go na mózg pewnego zwierzęcia, które się żywi zasobami stodołnymi i mieszką w stajni, dla którego stodoła i chlew to istne pałace, bo też i ty i twoi czerwoni towarzysze stodoły i stajnie wspaniałymi pałacami zwiecie. Więc Tadeuszu *et consortes*, poproście tylko Wielebnego ks. proboszcza ze Zebrzydowic, a On wam wskaże wolny jeszcze zakątek w tych wspaniałych pałacach, które się wam tak podobają, będą one zaprawdę dla was, według waszego upodobania, najodpowiedniejszym pomieszkaniem. —

Kropidło.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W parlamencie austriackim wnieśli posłowie wszechniemieccy Wolf i Schönerer nagle wnioski celem wyodrębnienia Galicyi. Wyodrębnienie polegałoby na tem, że Galicya rozstrzygałaby prawie wszystkie dotyczące jej sprawy w Sejmie lwowskim, miałaby swoje własne finanse, koleje, a do Austrii byłaby w takim stosunku, jak Kroczyca do Węgier. W sprawach dotyczących całego państwa wysyłałaby tylko delegatów do Wiednia. — Jednym słowem, Galicya wyodrębniona byłaby u siebie paną. — Wszechniemiecy jak i niektóre inne partie niemieckie życzą sobie wyodrębnienia Galicyi, bo przez to, że Galicya nie wysyłałaby do parlamentu posłów, Niemcy mieliby tam większość, która dzięki projektowanej reformie wyborczej jest zagrożona, a właściwie w rzeczywistości wogóle nie istniała, bo była większość słowiańska. — Nagłośni wnioski Wolfa i Schönerera, za którą głosowało i Koło polskie z wyjątkiem kilku posłów z jego łona — nie uchwalono, wobec czego wniosek ten będzie prawdopodobnie przydzielony do komisji wyborczej. —

— Projektem reformy wyborczej zajmuje się nadal t. zw. komisja wyborcza, w której skład wchodzi posłowie różnych stronnictw. Polaków zasiada w tej komisji 5. Zaraz na pierwszym posiedzeniu komisji wyborczej jeden z jej członków pos. Onciuł żądał zrównania liczby mandatów słowiańskich z niesłowiańskimi, a równocześnie powiększenia ich liczby o 55, t. z. liczba posłów wynosiłaby 480, z czego Słowianie mieliby 240, a inne narodowości także 240. — Parlament został odroczony do 25. kwietnia, z powodu, że 2. kwietnia zbiera się Sejm krajński, a niektórzy tegoż członkowie są równocześnie posłami do parlamentu.

— Cesarz wezwał ministrów węgierskich do Wiednia, gdzie ich przyjął na posłuchaniu. Chodzi bowiem o rozpisanie nowych wyborów do Sejmu węgierskiego, które do dnia 12. kwietnia mają być rozpisane. Cesarz, chcąc zbadać opinie ministrów, czy wobec obecnego zamieszania na Węgrzech ma rozpisać wybory czy nie, zapytał tychże o zdanie. Trzech ministrów oświadczyło się za rozpisaniem, a reszta rozpisaniu wyborów, zanim w kraju nastąpi spokój, sprzeciwiła się. Ostateczne rozstrzygnięcie zastrzegł cesarz dla siebie. Trzeba dodać, że nierozpisanie nowych wyborów w terminie prawidłowym byłoby jawnym naruszeniem konstytucji węgierskiej. —

ROSYA. Wybory do „Dumy” (parlamentu) odbywają się w całym kraju. W rosyjskich guberniach, o ile nadeszły sprawozdania, na praw wyborców wybrano najwięcej wieśniaków i popów. — Ponieważ partya rewolucyjna wszelkimi sposobami starała się wyborom przeszkodzić, przeto car wydał rozporządzenie, które zagraża tym, którzyby w jakikolwiek sposób wyborom do „Dumy” przeszkadzali — surowymi karami, począwszy od 8 miesięcy do 8 lat więzienia, i utratą praw obywatelskich. Ukaz ten rzeczywiście okazał się skutecznym, i wybory odbywają się spokojnie. Rabunki i mordy w Rosyi i w Królestwie polskiem nie ustają. Już same społeczeństwo, przynajmniej jego rozsądna część, organizuje się, celem poskromienia napadów, ale działalność taka jest bardzo mało wydajna, bo na rewolwer można odpowiedzieć tylko rewolwerem, a na to nie pozwala znowu rząd. —

WŁOCHY. W całych Włoszech objawia się ruch, dążący do wystąpienia z przymierza z Niemcami. Jak wiadomo, Austria, Niemcy i Włochy związane są z sobą trójprzymierzem. Dzięki wyzywającej postawie Niemiec — przymierze to przykrzy się Włochom i chcieliby je zerwać, a zawrzeć nowe z Francją. —

HISZPANIA. Konferencja w Algeciras dobiega kresu. Niemcy, nie mając poparcia mocarstw, musiały wreszcie zgodzić się na warunki dotyczące najważniejszych punktów obrad t. j. urzędzenia policyi w Marokku i banku. To konieczne ustępstwo butnego Wilhelma ma ten skutek, że niemiecki minister spraw zagranicznych ks. Bülow, niedawno ulubieniec cesarza, ma ustąpić, prawdopodobnie zmuszony do tego przez samego cesarza. — Sam zaś monarcha zapewne ze zgryzoty wskutek dyplomatycznej klęski Niemiec na konferencji w Algeciras, zaniechał podróży po morzu Śródziemnym, podczas której miał się spotkać z Edwardem VII., królem Anglii. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Przypominamy naszym Szanownym współpracownikom i korespondentom, że obecnie wychodzić będzie „Gwiazdka Cieszyńska” dwa razy na tydzień, mianowicie we wtorek i piątek wieczorem. Manuskrypty obszerniejsze prosimy nadsyłać nam najpóźniej do poniedziałku i czwartku wieczora, mniejsze mogą być jeszcze umieszczone, gdy nadejdą we wtorek i w piątek rano. —

— Pan Jerzy Dyrna, prowadzący księgi gruntowe przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie, wstąpił w stały stan spoczynku. —

— **Wieczór uroczysty** ku czci Juliusza Słowackiego odbędzie się w niedzielę, d. 1. kwietnia b. r. w wielkiej sali „Domu Narodowego” staraniem „Czytelni ludowej” w Cieszynie. W program wieczoru wchodzi prócz odczytu znanego poety dra Lucyana Rydla z Krakowa, który przedstawi życie i działalność Słowackiego, oddeklamowanie trzech scen pierwszego aktu „Balladyny”, deklamacja wiersza Słowackiego p. n. „Testament mój” i bogata część muzyczna. — W tej ostatniej części grać będzie solo znany skrzypek p. Jan Soja z Nowego Targu. „Pol. Tow. Pedagog.” użyło „Czytelni” na wieczorek swojego chóru, który odśpiewa kilka pieśni, a to: Worobkewicza „W górę czoła”, dalej „Pieśń lirnika”, Beethovena „Hymn do nocy”, a wreszcie przepiękny „Chór harfarzy” z „Lilli Wendy” Słowackiego, z muzyką St. Surzyńskiego. Wydział „Czytelni” czyni usilne staranie, aby wieczór poświęcony pamięci jednego z największych poetów polskich powiódł się jak najlepiej, aby był rzeczywistym hołdem oddanym ceniom wielkiego mocarza słowa. Należy się więc spodziewać, że na wieczór zjedzie się jak najliczniejsza publiczność z całego Śląska, że sala „Domu Narodowego” będzie w d. 1. kwietnia b. r. pełna. Wieczór rozpocznie się punktualnie o godz. 7½ (o kwadrans na ósmą), aby mógł się skończyć wcześniej, t. j. aby ci, którzy się rozjeżdżają pociągami o godz. 10. mogli być uczestnikami całego wieczoru. Ceny miejsc: Krzesło Iszorzędne K 1-60; II gorzędne K 1-20; III ciorzędne 80 h; wstęp na salę 60 h; dla młodzieży szkolnej 20 h. Bilety wcześniej t. j. już od poniedziałku d. 26. b. m. nabywać będzie można w księgarni „Stella”, w dzień uroczystości przy kasie. Bliższe szczegóły podadzą afisze, ale osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. „Czytelnia” bowiem sądzi, że bez osobnych zaproszeń publiczność polska stawia się bardzo licznie. —

— **Z „Czytelni ludowej”.** Przypominamy, że w sobotę, d. 31. marca b. r. odbędzie się o godz.

8. wieczorem wykład prof. Galicza, p. t. „Literatura niemiecka na schyłku wieku XX.”. Wstęp 50 h. O liczny udział uprasza Wydział.

— **Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych z polskim i niemieckim językiem wykładowym** rozpoczną się przed c. k. komisją egzaminacyjną w Cieszynie dnia 7. maja b. r. —

— **Seminaryum nauczycielskie żeńskie w Cieszynie.** Istniejące w Cieszynie prywatne seminaryum żeńskie, utrzymywane przez Siostry reguły św. Karola Boromeusza, które dotychczas posiadało tylko 2 kursa dwuletnie, zostało na mocy rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty uzupełnione, otrzymując 4 kursa. Z tego powodu począwszy od 16. września 1906 będzie zakład ten przyjmował coroku kandydatki na pierwszy kurs roczny. —

— **Ze sfer nauczycielskich** otrzymaliśmy następującą notatkę: Utało się u nas występowanie przeciw Kościołowi katolickiemu. Na ostatnich kursach uniwersyteckich uczynił to także poeta p. Lucyan Rydel. Omawiał on pamflety, jakie Orzechowski jako ksiądz katolicki przeciw Barbarze Radziwiłłównie pisał. Podrósł przytem stałość charakteru Zygmunta. To ostatnie wykazywa na przykładach: Zygmunt waha się na Sejmie piotrkowskim łamać przysięgę daną Barbarze, chociaż go szlachta na klęczkach o to prosi, a wtedy odzywa się prymas polski: „Królu, jeśli uważasz, że to grzech, w tym wypadku wykonać wolę narodu, to ja cię od niego rozgrzeszam i grzech ten różniczkuję na cały naród.” Do tego dodał Rydel: „Tak mówił prymas, głowa Kościoła polskiego, widać, nie znał Pisma św., bo inaczej by wiedział, że grzechu na drugich różniczkować nie można, uczynili to tylko żydzi przy ukrzyżowaniu Chrystusa.” A później, kiedy Zygmunt z trzeciego małżeństwa z Krystyną nie miał dzieci i tem się martwił: biskupi często prosili Zygmunta, żeby utworzył Kościół narodowy na wzór Anglii a oni chętnie uznają go za głowę Kościoła, a wtedy sam sobie rozwój dać może. Zygmunt się oparł, „bo nie chciał robić z gęby cholewy” i raz danej przysięgi łamać. To są mniej więcej zdania Rydla, przytoczone nie które zgola dosłownie, od których tendencji można się było dopatrzyć, zwłaszcza, że Rydel lubiał zawsze z naciskiem wymawiać: „ksiądz katolicki, prymas, głowa Kościoła katolickiego w Polsce i t. d.” i uwydatniać z pewną przesadą strony, rzucające mniej korzystne światło na Kościół i duchowieństwo katolickie nie podając nic na ich obronę lub usprawiedliwienie, co podane w giętkiej i ładnej formie, bardzo wykład czyniło dla niektórych interesującym a u niektórych obudziło pewien niesmak. Nauczyciele ewangeliccy mocno słowa te okłaskiwali, nadając im tem samem znaczenie tendencyjne. Nie mogli też pojąć nauczyciele katolicki, dlaczego wzywał Rydel katolików do zgody z ewangelikami. Przecież ludność katolicka nie dała przyczyny do obecnego rozbicia w obozie narodowym. Wezwanie to wywołało znowu salwę oklasków ze strony ewangelików. Rozumie się samo przez się, że główną winę ponoszą informatorzy p. Lucyana Rydla. Nie dziwimy się też wcale, że za pomoc użyczoną Michejdowcom wybrano go do Zarządu „Macierzy szkolnej” i że wobec tego Michejdowcy lekceważą sobie katolików. —

— **Z „Macierzy szkolnej”.** Kiedy o grosz na cele „Macierzy”, na szkolnictwo polskie i wspomaganie uczącej się młodzieży, na samym Śląsku tak trudno, kiedy stosunkowo niewielka liczba osób poczuwa się do obowiązku należenia do „Macierzy”, trzeba z przyjemnością zapisywać objawy zajęcia się losami tego towarzystwa i jego zadaniami ze strony rodaków, mieszkających w dalekiej obczyźnie. Oto niedawno dr. Bronisław Rousseau z Erywania na Kaukazie, gdzie czasy obecnie są tak niespokojne, „przeczytawszy — jak sam pisze — w „Kurjerze lwowskim” komunikat „Macierzy” nadesłał 1 rs. jako wkładkę członka „Macierzy”, a nadto po 1 rs. od trzech innych nowych członków „Macierzy”, którymi są pp. Franciszek Zuliński, pomocnik referenta Izby skarbowej, Wacław Dłużniowski, referent Izby skarbowej i Edward de Ramer, archiwista zarządu dóbr Państwa, wszyscy w Erywaniu. Rodakom ze stron tak dalekich, pamiętającym o „Macierzy”, należy się uznanie i wdzięczność. —

— **Nowa kancelarya adwokacka w Cieszynie.** Dnia 1. września b. r. przenosi adwokat dr. Opalski swoją kancelaryę adwokacką ze Skoczowa do Cieszyna. —

— **Sokół.** Ostatnia wieczornica, urządzona w sobotę, d. 24. marca b. r. zgromadziła 22 człon-

ków. Wśród śpiewu i pogadanki czas szybko mijał. P. Dorula wygłosił ciekawy odczyt o komikach europejskich. Prelegent podał ogólny obraz rozwoju komedii od czasów najdawniejszych aż do najnowszych, przy czem przytaczał także zajmujące, niekiedy pełne humoru szczegóły z życia słynnych komików i komedyopisarzy. Szczególnie podobały się słuchaczom oryginalne żarty, którymi niegdyś bawili oni publiczność. Zajmujący odczyt wynagrodzono burzą oklasków a zainteresowanie, które szan. prelegent obadził, powinno być dla niego zachętą do dalszej pracy w tym kierunku. —

— **Lamentacje p. Demla.** W niedzielę, d. 25. marca odbyło się zgromadzenie w lokalu niemieckiego tutejszego towarzystwa „Deutscher Verein”, na którym mówił poseł Demel o reformie wyborczej. Występował przeciw projektowi, który „krzywdzi” Niemców w Austrii; troskliwy poseł biada, że gdyby projekt reformy, przedłożony przez bar. Gautscha, został uchwalony, to wolnomyślni i postępowi Niemcy (czytaj socjaldemokraci i bezbogi) musieliby pójść pod komendę słowiańsko-klerykalnej większości parlamentarnej. Mowca leje łzy nad krzywdą Niemców na Śląsku. Niedobry ten Gautsch! Zamiast dać Niemcom śląskim jeszcze więcej mandatów, zmniejsza liczbę tychże, a Słowianom daje więcej, niż mieli dotychczas! Zapomniał widocznie p. poseł, że na Śląsku Niemcy, których tu jest 274.000 otrzymaliby według projektu bar. Gautscha 8 mandatów, a Słowianie w liczbie 360.000 tylko 5 mandatów. — Projektowane wyodrębnienie Galicyi napawa mowcę ojcowskiemi obawami. — Jak on sam stwierdza, wyodrębniona Galicya stanęłaby pod względem ekonomicznym na własnych nogach a wtedy, skończyłyby się czasy dobre dla niemieckich wyrobów, które Niemcy z całej Austrii zapełniają rynki galicyjskie. — Naturalnie rozentuzymowani i bezkrytyczni słuchacze p. Demla bili mu oklaski i krzyczeli *heil!* —

— **Daszyński w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 25. b. m., miało nasze miasto zaszczyt gościć w swoich murach głównego generała polskich socjaldemokratów, p. Ignacego Daszyńskiego z Krakowa. Daszyński przemawiał na zgromadzeniu w sali „strzelnicy” o projekcie reformy wyborczej. Bez przypięcia latki „klerykałom” nie obeszło się wprawdzie, ale na ogół p. Daszyński był grzeczny. — Ujadowienie na „klerykałów” zstawił zapewne p. Regerowi, który przy sposobności zapewne rozgada się za siebie i swego generała. Zgromadzenie było bardzo nieliczne, bo zeszło się tylko coś nad 100 ludzi. Widocznie w Cieszynie nie ma gruntu pod posiew socjalistyczny. —

— **Budowa gmachu pocztowego w Cieszynie** rozpocznie się z wiosną. Wskutek rozpisania konkursu na plany do fasady tejże budowy nadeszło 30 projektów. Rzecznicy przyznali pierwszą nagrodę projektowi architektki Streita z Wiednia, drugą projektowi architektki Bajera. Trzeci projekt nieznanego na razie architektki zalecono do zakupu. —

— **Zgromadzenie austriackich urzędników państwowych** odbędzie się dnia 8. kwietnia b. r. w Opawie w sali hotelu „Opawa” o godz. 4. popołudniu z następującym porządkiem obrad: 1. okres awansu; 2. skrócenie okresu służby czynnej do 35 lat; 3. zaprowadzenie pragmatyki służbowej i zniesienie tajnej kwalifikacji; różne wnioski. — Ponieważ na tem zgromadzeniu będą omawiane sprawy tak żywotne dla urzędników państwowych, przeto komitet zwołujący usilnie prosi o liczne przybycie. Wstęp tylko dla zaproszonych. —

— **Od „Znicza”.** — Na fundusz zapomogowy „Znicza” złożyli: Prof. ks. Józef Londzin 5 K; p. Jerzy Ciencała, poseł 50 K; p. dyr. Józef Winkowski 5 K; p. prof. Franciszek Popiołek 5 K; p. dr. J. Pinert, c. k. adjunkt sądowy w Skoczowie 5 K; p. Paweł Koźdoń, kierownik szkoły w Boguminie 5 K; p. Jerzy Kukucz w Suchej 3 K. Zarząd „Znicza” składa wymienionym ofiarodawcom na tej drodze serdeczne podziękowanie. —

— **Zwracamy uwagę** naszych Czytelników na inserat p. Rebenwurza z Bogumina Dworca. Biuro to podróży polecamy Czytelnikom naszym i donosimy, że są tam do nabycia nie tylko karty do przejazdu okrętami, ale także bilety kolejowe na wszystkie koleje w Ameryce i Kanadzie. —

— **Na „Internat im błog. Melechlora Grodzieckiego w Cieszynie”** złożyli: P. Weronika Szygut w Cieszynie 2 K; ks. Antoni Stiskala, proboszcz w Zebrzydowicach 50 K; N. N. ze Śląska, 10 K; p. P. Walencinowicz w Bojanowicach 5 K; p. Franciszek Danel w Skoczowie: składka zebrana w „Czytelni katolickiej” w Skoczowie przy objaśnianiu „Pana Tadeusza” 4 K. —

— **Z Chybia.** Przejechałem przed kilku dniami przez Chybi, ale to aż dreszcz przejmujące czło-

wiek! Sklep wedle sklepu, żyd wedle żyda. Ludzie siedzą kupami jak rojące się pszczoły przed »ferlogami« i piją — zabijając się na śmierć zbawinnym trunkiem żydowskim. Słyszałem też, że naprzeciw szkole wybuduje żyd Geller piękną kamienicę z szynkiem niezbędnym jak zawsze. Nie było lepszego miejsca w całej gminie, bo z drugiej strony drogi krzyż kamienny z figurą Zbawiciela a obok krzyża szkoła 4-klasowa. Przekona się Chrystus na krzyżu wiszący naocznie, że nie tylko jego ale też i zwolenników jego żydzi męczą i dręczą, będą miały dzieci przed oczyma zawsze sklepik żydowski. I dobrze tak, trzeba przecież dzieci od mału przyzwyczaić na niewolnictwo, w jakie trunkiem swym zabiera nas żyd, trzeba kształcić i uszlachetniać serce dziecięce na wspólnych, porywających za sobą przykładach pijaków. Nie dosyć dotąd było jeszcze zgorszenia w gminie, trzeba pilnie rozmyślać nad innem! Pomyślałem: żaby tu giną — żydzi się mnożą, będziemy się odtąd śmieli nie z »żabiego« lecz z »żydowskiego« kraju. —

— **Z Darkowa.** Przebrała miarka cierpliwości. Kiedy się tu kto rozchorował na chorobę zaraźliwą, nie miał lekarz powiatowy p. Novotny nic pilniejszego, jak nakazać, żeby chorego zaraz przewieziono do szpitala. Tak też uczynił przeszłego tygodnia, kiedy stwierdził u pewnej chorej niewiasty tyfus. Lecz tą razą nie poskutkował nakaz. Żona nie pójdzie głodu cierpieć, a mąż na to nie zezwoli; tak sobie powiedzieli, a wóz, i burmistrz z żandarmem nadaremnie czekali blisko dwie godziny przed domem, nie mogli oni wypełnić nakazu lekarza. I tak pozostała chora na »tyfus« w domu. Co jednak najbardziej zadziwić musi, to były słowa tego samego lekarza po dwu dniach, że chora owa nie choruje na tyfus, ale na suchoty. Kto sobie przy całym zdarzeniu postąpił niewłaściwie? Lekarz chciał zmusić do przewiezienia chorej do szpitala, a do tego prawa nie ma. Nawet żandarmi nic nie pomogą, bo ci są tylko na to, aby bronić burmistrza, gdyby kto na niego napadł. Chora więc i mąż zupełną mieli słuszość i nic się im za to stać nie może. Lekarz zaś takim postępowaniem pokazał, że sobie przywłaszcza prawo, którego nie ma, i z pewnością spotulnieje na przyszłość. Ale także ludzie będą odtąd wiedzieć, że chory na tyfus brzuszny, albo na tężec, nie może być zmuszony do tego, aby szedł do szpitala. —

— **Z Grodziszcz.** Dnia 1. kwietnia b. r. opuszczam gospodę pańską, którą niespełna 40 lat dzierżałam. Dziękuję z tego powodu wszystkim Szanownym gościom, którzy do mnie uczęszczali i proszę bardzo, mię nadal w dobrej pamięci zachować. Dziękuję także szanownym panom sąsiadom, którzy mi nieraz dobrej rady nie poskąpili. Czterdzieści lat to piękny kawał życia człowieka; wszystko com przez ten czas przeżyty musiała, ocenić potrafią tylko ci szanowni sąsiedzi i zacięci goście, którzy z moim położeniem dobrze obeznani byli. Z powodu krótkości czasu, który mi do opuszczenia gospody przez p. Gocha przeznaczono, nie mogę się osobiście z każdym pożegnać i dlatego w tejto drodze chcę to uczynić. —
Magdalena Kaszper.

— **Z Karwiny.** Ministerium oświaty nadało nauczycielowi kierownikowi p. Anton. Koczwarze tytuł dyrektora szkolnego. —

— **Z Wielkich Końcyc.** Więc też i do nas trafił niemile widziany straszliwy gość — tężec. Tak przynajmniej uznało dwóch lekarzy w przeszłym tygodniu, badając dwunastoletnią dziewczynę, chorą już od przeszło miesiąca. Choroba zaczęła się gwałtownymi wymiotami w szkole, które się powtarzały do 25 razy w ciągu dnia. Dopiero po czterech tygodniach wezwali rodzice pomocy lekarskiej, przyczem wyszło na jaw, że dziecko jest chore na tężec, co też lekarz zaraz oznajmił Starostwu, zabraniając równocześnie ojcu dziecięcia chodzić na robotę do Karwiny. Ponieważ jednak choroba dziewczyny się przeciągała, więc ojciec nie dostając zapomogi od werku a nie będąc sam chorym, uderzył na Starostwo fryszackie względnie na doktora powiatowego, by mu ten wystawił poświadczenie, że może chodzić do roboty. Dopiero wtenczas przybył lekarz dr. Novotny, a konstatając wypadek tężca, kazał chorą natychmiast przewieźć do szpitala, gdzie obecnie się znajduje. Ponieważ w sąsiednim Hażlachu szkarlatyna z dyfterią epidemicznie już od Nowego roku panują, a z niektórych rodzin już 2 lub nawet 3 ofiary zabrawa, trapiąc niemiłosiernie dorosłych nawet i starych gwałtownym zawałeniami, nie zwracano u nas tak bardzo uwagi na ten pojedynczy wypadek tężca, zwłaszcza, że nie spostrzeżono symptomatycznego znaku tężca, t. j. zesztywnienia tylnej części szyi i przyległej części

głowy, dziecko bowiem tylko na ból w czole, między plecami i w krzyżu się uskarżało, co też zresztą można wziąć jako oznakę szkarlatyny powstałej z silnego przeziębienia. Oby nas Pan Bóg zachował od dalszych wypadków wobec tężca, możliwych z powodu tej przewlekłej, zgnięłej zimy tegorocznej. —

— **Z Niem. Lutyni.** Dnia 22. marca odbyły się w naszej gminie wybory do wydziału gminnego, które pomimo zaciętej agitacji pewnego obywatela ze strony przeciwniej, który gwałtem chciał się dostać do wydziału, wypadły dla nas pomyślnie. Wybrano mężów godnych zaufania, którzy jak się cieszymy i mamy nadzieję; będą kierowali sprawami gminnymi jak najsumienniejszy; i tak zostali wybrani: Z I. Koła pp.: 1. ks. Dziekan Henryk, dziekan i proboszcz; 2. p. Broda Józef, kierownik szkoły; 3. p. Lacheta Karol, nauczyciel starszy; 4. p. Rusek Bernard, posiadacz realności i gospodarki; 5. p. Rychter Józef, chałupnik i kolejowy; 6. p. Król Franciszek, chałupnik; jako zastępcy: I. Hanusek Józef, rolnik; II. Stamczek Franc., rolnik; III. Babisz Józef, paler murarski. Z II. Koła pp.: 1. p. Warosz Jan, posiadacz realności i kupiec; 2. p. Teschner Józef, zarządca hrabiowski; 3. p. Grün Ryszard, zarządca hrabiowski; 4. p. Skopal Jan, aptekarz; 5. p. Tobiasz Józef, kupiec; 6. p. Woznica Paweł, rolnik; jako zastępcy: I. p. Rakus Franciszek, rolnik; II. Kozubek Wincenty, kupiec; III. Skrzyszowski Paweł, rolnik. Z III. Koła pp.: 1. p. Jurczyk Karol, chałupnik i górnik; 2. p. Rychter Józef mł., chałupnik; 3. p. Salamon Józef, chałupnik; 4. p. Szkucik Karol, chałupnik; 5. p. Adamczyk Karol, paler murarski; 6. p. Król Józef, chałupnik; jako zastępcy: I. Skupnik Filip, chałupnik i górnik; II. Opolka Karol, chałupnik i górnik; III. Kolarczyk Józef, chałupnik i górnik. —

— **Z Mnicha.** U nas od dni kilku o niczem innem ludzie nie opowiadają jak o koncesyi, która była rozpisana i ma być nadana jednemu z prośących. Rzecz nie tak łatwa do rozstrzygnięcia na pierwszy rzut oka, bo patrząc, zgłosił się katolik, protestant i żyd. Podczas gdy pierwszy z nich spokojnie się zachowuje, dwaj inni szalenie agitują, niebiosą obiecują, szczerze częstują, by ludzi na swoją stronę przekabacić. Ludzie, baczność! Swój ku swemu! Nie wypierajcie się człowieka jednej wiary i narodowości za szklankę piwa lub kieliszek wódki. Protestant Mrowiec niech zajrzy do pobliskiego Drogomyśla, czy tam gospodzą się katolikami, czy by tam zawsze życzliwi i zgodni na pozór protestanci gospodźkiego katolika cierpieli u siebie, gdzie w porównaniu daleko więcej katolików, niż protestantów w Mnichu, — a żyd niech nie usiłuje się przepłacić nas, niech nie próbuje zasuć nam pieniędzmi lub zalać trunkiem oczy nasze — na nic mu się to nie przyda, my wybierzemy naszego, a naszego tak co do wiary jak i narodowości, bo chcemy postępować jak trzeźwi i rzetelni ludzie. *Jeden z prawnych.*

— **Z Rychwałdu.** W piątek, dnia 16. marca b. r. została tutejsza szkoła czeska przy kościele, — tak zwane paralelki — przez urząd gminny zamknięta. Był już rzeczywiście najwyższy czas, że urząd gminny na ustawiczne, bezprzykładne łamanie ustaw gminnych i szkolnych przez przywędrowanych czeskich szerzycieli »oświaty« odpowiedział w tak stanowczy sposób. Dość wspomnieć, że uczono w domu przez gminę niekoludowanym i że mimo kilkakrotnego wezwania ze strony gminy, aby przed otwarciem szkoły wypełniono wszystkie warunki, podane przez komisję budowlaną, nie poczyniono najmniejszych zmian. Do tego jeszcze udał się Czechom »szwindel«, że paralelki te zostały uznane jako leżące na Podlesiu, choć ta szkoła leży przeszło pół godziny drogi od Podlesia i więc nazwa »paralelki« jest bezpodstawną. —

— **Ze Strumienia.** W jednym z ostatnich num. »Gwiazdki« ubolewał pewien korespondent z Cieszyna słuszenie nad obrzydliwym zwyczajem u młodych ludzi rozpajania się aż do wściekłości w dniu asenterunku i przyjęcia swego do wojska, opisywał w artykule tym jaskrawymi barwami, jak strasznie patrzeć na młodzieńców o twarzach zszpeczonych skutkiem nadużywanych trunków, tarzających się w błocie, zaczepiających wszystkich spokojnie ulicą przechodzących, szczególnie zaś dziewczęta i kobiety. Zły ten zwyczaj niestety już się rozpowszechnił po całym Śląsku naszym. W niejednej części Śląska n. p. w powiecie Frywałdzkim jest inny naśladowania godny zwyczaj. Tam poborowi zbierają się na oznaczonym dniu rano u wójta wiojskiego, i idą razem z wójtem na czele do miasta. Podczas marszu rekruci wesołe pieśni śpiewają,

na trąbkach lub harmonijce do marszu sobie przegrywają. Po odbytych asencie też się cieszą i bawią, ale nie krzyczą i nie hałasują, piją ale nie opijają się. Dlaczegoż nie może być podobnie i u nas? Bo niema takich, którzyby się tą sprawą energicznie zajęli. W Strumieniu byliśmy od dawna przyzwyczajeni już na przeraźliwy krzyk rekrutów, na obrzydliwy widok pijanych do szcztetu, ale Strumień i pod tym względem rej prowadzi i w tem złem wszystkie inne gminy przewyższa. Tu już dzień przed asenterunkiem krzyczą i hałasują rekruci bezkarnie aż do późnej nocy, wałęsając się bandami po ulicach miasteczka, budząc wszystkich ze snu. A na dniu asenterunku jest wprost niebezpiecznym pokazać się na ulicy. W pierwszym dniu asentu t. j. 20. marca przechadzał się rekrut Franciszek Papkoj przedpołudniem po rynku zupełnie trzeźwy. Potkał się z kilku rozpitymi rekrutami z okolicy, ci zawadzili umyślnie o niego, jak naoczni świadkowie twierdzą, powalili go na ziemię, i tak go nożami obrabiali, że całkiem zakrwawiony ledwo żywcem uszedł z pod rąk rozbawionych a to się stało wyraźnie naznaczając na rynku Strumieńskim — przed oknami p. burmistrza Skąły, o czem świadczy kałuża krwi, pozostała »na pamiętkę« asentu r. 1906. Ładne porządkill —

Świadek naoczny.

— Przypomina mi się pewien obraz opisany w gazecie humorystycznej, piętnujący głupie procesowanie się. Ciągnie jeden chłop krowę tłustą za rogi, a drugi za ogon, a w pośrodku siedzi krzywonosy żydek dojąc krowę. On jedyny ma z złości ludzkiej pożytek. Podobnie w Strumieniu. Ciągną Niemcy za jeden, a Polacy za drugi koniec, nienawidząc się nawzajem, a tymczasem zacierają radośnie żyd pulchne swe ręce i śmieje się z głupoty »gojów«. Mamy znów przykład: Zegarmistrz tutejszy p. Niemczyk wynieść się musi z dotychczasowego lokalu swego, by miejsce zrobić żydkowi pejsatemu, który tam niebawem otworzy sklep bławatny. Podczas gdy na całym świecie żydom niedowierzają, Strumień przyjmuje ich otwartymi rękoma i tuli u serca swego, bo pan burmistrz żydków mają bardzo radził Przyszedł tu przed laty szmaciarz z Tarnowa nazwiskiem Hecker, sposobami różnemi dorobił on się niedługo majątku, kieruje teraz z p. Skąłą i p. Heinischem gminą całą, cieszy się tak ogólnym szacunkiem, że nie odważono się powstrzymać go od uczęszczania na zgromadzenia *Nordmarku*, statutem wykluczającego żydów, zamysławiaj Niemcy tego bohatera o krzywych nogach zamianować prezesem *Turnvereinu*, który niebawem tu powstaniem zaszczyti miasto, bo to jego głos tak dźwięczny, do dziarskiej komendy nadany, jego postać tak piękna i wysmukła, wogóle figura *non plus ultra* Mieszkam na Rynku i widzę, jak ciagle wysiaduje u p. burmistrza i z nim bicz struga, nahałki plecie na nas chrześcian. Do nich przyłącza się nasz »ukochany z serca« p. ferwalter Heinisch, bo on na biczach i karbaczach się zna i nuże na nas potem! Trzej bracia założyli miasto Cieszyn — a ci trzej bracia serdecznie się kochający — zniszczą Strumień! Przyszedł kwestarz klasztoru Miłosiernych braci z Cieszyna do sklepu p. Heckera. Wście, co zrobił żydek ten, tyjący z naszej »tre-fnej« krwawicy? — pokazał braciszkowski drzwi, szemrząc pod ogórkowym nosem, że dla takich spraw nie da grajara! Otóż go macie! Teraz uszczęśliwi nasze miasto drugi taki egzemplarz żydowski; przyjdzie druga pijawka ssać naszą krew! Czy Wam, kochani Czytelnicy, gospodarka gminna jeszcze nie otworzyła ócz Waszych, czy nie zauważyliście kilkakrotnie, jak ta zgryza żydowsko-liberalna poniewiera wiarą i narodowością i językiem Waszym? Mamy dzięki Bogu — chrześciańskie sklepy, mamy przemysłowców i rzemieślników! Popierajmy naszych! Niech kierują w Strumieniu *Lesevereinem*, *Nordmarkiem* i *Gemeindą*, niech żyją i tyją ze swoich ludzi, nam niech dadzą spokój, niech nas i w sklepach zechcą nie znać, bo to przecież pieniądze polskie, a co polskie — ma być zniechędzone. Uwidzimy, kto lepiej na tem wyjdzie! Tymczasem panowie Niemcy tańczcie dalej według piszczałki żydowskiej, a wołajcie wszyscy razem aj waj! — o przepraszam, chciałem powiedzieć — Heil!!! —

— **Z Wędryni.** W niedzielę, dnia 1. kwietnia 1906 odbędzie się u nas o godz. pół do 3. południu w nowym budynku szkolnym I. Walne Zgromadzenie nowozałożonego Towarzystwa gimnastycznego »Sokół«, na które komitet przygotowujący zaprasza serdecznie wszystkich zapisanych dotąd członków, jakoteż innych przychylnych tej sprawie obywateli, a szczególnie młodzież z Wędryni i okolicy. Porządek dzienny: 1. Słowo wstępne. 2. Mowa okolicznościowa. 3. Wpisy człon-

ków. 4. Wybór funkcyjaryuszów Towarzystwa.
5. Wnioski i życzenia. —

— **Ze Zabłocia** (koło Bogumina). Niedziela, dzień 18. marca b. r., pozostanie dla tutejszej gminy na zawsze pamiętym, bo działy się tu rzeczy, dotąd niebywałe. Starosta Werlik mianowicie zwołał na popołudniu posiedzenie miejscowej Rady szkolnej i wydziału gminnego w sprawie ustanowienia nauczyciela Vluki z Orłowej jako stałego nauczyciela w Zabłociu. Nauczyciel ten został przez c. k. Radę szkolną okręgową bez poprzedniego porozumienia się z wydziałem gminnym i Radą szkolną miejscową przeniesiony za karę do Zabłocia jako stały nauczyciel, przeciw czemu gmina rekurowała aż do ministerium, jednak odrzuconą została. Ponieważ obawiano się, że nauczyciel ten przez gminę nie zostanie przyjętym, wyjechał nadkomisarz Żurawski z nim w niedzielę do Zabłocia w asystencji 3 żandarmów i 2 tajnych policyantów, aby go gwałtem — przeciw woli gminy i Rady szkolnej — tamże osadzić. Mimo to postanowił wydział gminny i Rada szkolna na posiedzeniu w obecności nadkomisarza owego nauczyciela nie uznać i nie przyjąć. Ponieważ nauczyciel Vluka w niedzielę, jako dniu wolnym, nie dał się przez komisarza w Zabłociu osadzić, musiał nadkomisarz zanocować w Boguminie i dopiero na drugim dniu nauczyciela wprowadził w asystencji żandarmeryi do mieszkania i przedstawił kierownictwu szkoły. Przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej nadkomisarz przy owym smutnym posiedzeniu złożył z urzędu, ponieważ wyraźnie oświadczył, że nauczyciela tego nie przyjmuje. To powyższe absolutystyczne postępowanie władzy wywołało u nas ogromne wzburzenie i wobec nieugiętości wydziału gminnego i Rady szkolnej miejscowej należy oczekiwać jeszcze dalszych smutnych następstw nierozważnego kroku władzy. Najciekawszem w całym wypadku jest to, że nawet sam nauczyciel się wzbraniał pójść do Zabłocia i nie tylko gmina się wzbraniała. —

Rozmaitości.

— **Różowa delikatna pleć.** Skóra ludzka jak wiadomo składa się z małych komórek, które w dolnych warstwach są miękkie i przezroczyste, z wierzchu jednak wędną, gdy zaschną w łuskę. Skoro ten proces się zauważa — powierzchnia skóry staje się twardą, napuchniętą, traci swoją przejrzystość, tworzą się jasne i ciemne miejsca i wogóle następują zjawiska, spowodujące nieczystą i niezdrową pleć. Jeżeli do tego następuje zatkanie otworów tłuszczowych, to tworzą się wyrzuty i pryszcze, a częstokroć nawet wrzody. — Temu można zapobiedz przez takie postępowanie, które udzielając skórze potrzebnego tłuszczu i udziela również tkankom choremu albo zaniedbanym nieszkodliwej substancji i usuwa zapalenie komórek. Zadanie to spełnia mydło liliomleczne »Steckenpferd« firmy Bergmann i Ska. w Dreźnie i Deczynie n./ Łabą. Mydło to działa zupełnie nieszkodliwie a zawierając część boraksu, zapobiega zapaleniu komórek i tworzeniu się pryszczy i innych nieczystości na powierzchni skóry a wskutek tego jest pewnym środkiem do zachowania różowej, delikatnej i czystej pici. Mydła liliomlecznego »Steckenpferd« nabyć można prawie we wszystkich aptekach, drogueryach i w składach perfumów po 80 hal. za sztukę. —

— **71 tysięcy listów dziękczynnych** dowodzi, że Feller fluid z esencji roślinnych z marką Elsa-Fluid jest doskonałym środkiem na ból głowy i zębów, mdłości, osłabienie, rwanie w członkach, stan febryczny, dalej na uparte niedomagania żołądkowe, wskutek czego warto go mieć zawsze w zapasie. Jedyń wytwórca E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz No. 203 (Kroacya) wysyła za 5 kor. franko 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, tego skutecznego środka domowego. Nie trzeba się dać баламудzić podróbkami fluidu, bo jedynie Feller fluid jest prawdziwy. —

NADESLANE.

— Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Plato v. Reussneta do bardzo prędkiej i łatwej nauki obcych języków w szkole i domu bez nauczyciela: »Samouczek Polsko-Niemiecki«, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI z wzorkami pisma i rysunków, oraz rycinami (46 figur), z dosłownym tłumaczeniem i objaśnieniem wymowy po 16, 36, 72 hal. i 1-2 kor. — »Samouczek Polsko-Niemiecki«, 1-y kurs, XXIV-te wydanie 2 40 kor. »Polsko-Angielski, kurs I. wydanie XII 2-0 kor. »Samouczek Polsko-Francuski, I kurs, ed. VIII 3 60 kor. — Z pomocą tych »Samouczków« uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku konwersacji, stanowiącej kwintesencję z nauki obcych języków. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i taniości »Samouczków« Reussneta, istniejących przeszło lat 25, świadczyć może 500.000 zwolenników jego metody i 2 000 jego uczniów osobistych. Skład główny w księgarni E. Feitzingera w Cieszynie. —

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane
Jana Hoffa
Kandol-Kakao
posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.
Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną »Iwa«.
Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
» 1/2 » 50 »
Wszędzie do nabycia.

Feller
Elsa-Fluid
Tę marką ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencję, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.
Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kroacya.
Bardzo także chwalą Feller rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką »Elsa-Pigulki«, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy niedomaganiach żołądkowych Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski trau rybi 2 flaszki 5 K franko.

Konkurs.

Niniejszem ogłasza się konkurs na objęcie robót przy zewnętrznej restauracji kościoła i wieży w Rudzicy. Oferty należy wznosić najdalej do 20. kwietnia b. r. na ręce p. Józefa Tomalika, przewodniczącego Komitetu kościelnego, który także udzieli bliższych informacji.

Kościelny Komitet konkurencyjny.

Rudzica, d. 28. marca 1906.

Do sprzedania Walcowy młyn,

piekarnia i handel z mieszanym towarem, budynek dwuletni z twardego materiału, przy samym kościele; mlecie dla rolników przez cały rok. Bliższe wiadomości u Gabryela Faikusa w Dolnych Szobiszowicach, Śląsk austr.

Najlepszą
i najtańszą
kawę,
herbatę
i rum
jak i
najlepsze likiery
trzymać można tylko u
S. Spitzera
hurtowe palenie kawy
fabryka likierów i rumu
CIESZYN
(Rynek) plac Demla nr. 16.



Nowy dom
Nr. 356 w Mistku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 2 pokoi i 2 kuchni i gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu.

Opis życia
Ojca św. Piusa X.
(z rycinami)

podaje „Nowy Dzwonek“ od kwietnia b. r.
„Nowy Dzwonek“ wychodzi raz w miesiącu dnia 1. i kosztuje w prenumeracie od kwietnia do końca b. r.

3 korony.
Adres:
Redakcja „Nowego Dzwonka“ w Krakowie
ul. Wolska 28.

Walne zebranie Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
w sobotę, dnia 7. kwietnia b. r.
o godz. 2. popołudniu
w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1905.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, d. 29. marca 1906

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie
stowarzyszenia zarejstr. z nieograniczoną poręką

Jerzy Grycz
sekretarz.

Fr. Michejda
przewodniczący.

Rozpisanie budowy.

Na budowę mostu betonowego przez potok prowadzący do pily w Małych Kończycach na drodze powiatowej Zebrzydowice-Wielkie Kończyce jak też takiego samego mostu przez młynkę w Piotrowicach na drodze powiatowej Piotrowice-Piersna, włącznie z ubezpieczeniem brzegów i na dostarczenie potrzebnych materiałów rozpisuje się konkurs. Plany budowy i kosztorysy, jak również ogólne i szczegółowe warunki znajdują się w kancelaryi prezesa frysztackiego powiatowego wydziału drogowego p. Franciszka Halfara w Porębie.

Przepisowo zestawione oferty należy wnieść do dnia 20. kwietnia, do godz. 1. w południe w kancelaryi wyżej wymienionego prezesa.

Do ofert nie trzeba dołączać wadium, natomiast przedsiębiorca ma złożyć 5% oferowanej sumy jako kaucję.

Poręba, 27. marca 1906.

Za frysztacki okręgowy wydział drogowy
prezes, **Franciszek Halfar.**

DR. GWIDO MENTEL
mieszka od 1. kwietnia
przy placu Demla-wym (Wielki rynek)
w domu propinacji arcyksiążęcej.
Wejście z ulicy Szkoły realnej nr. 4.

Porządny, trzeźwy, obeznany z wszelkimi robotami polnemi

DRAB (polowy)

(Nachsteher)

zostanie zaraz przyjęty

w dzierżawie dóbr Łodygowice przy Białej.

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii.

„Słownik portugalsko-polski“

wyszedł z druku i jest do nabycia u

F. B. Zdanowskiego, Kraków, Zielona nr. 7.

Cena egz. broszurow. kor. 5. Cena egz. opr. w płótno kor. 7.

8—10 jochów dobrej roli i pastwisko

jest do sprzedania. 20 minut od dworca kolejowego, przy kościele we Wędrynie. Wiadomości udzieli Jan Lipka, właściciel gruntu we Wędrynie nr. 61.

„Przewodnik dla organistów“

przez Ant. Sapalskiego

(jedyne w tym rodzaju dzieło w polskim języku).

Cena egzemplarza oprawnego w płótno koron 5.

Cena egzemplarza zbroszowanego koron 4.

Do nabycia u

F. B. Zdanowskiego, Kraków, Zielona nr. 7.

AMOUCEK

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Rousseaua do bardzo przelanej i najłatwiejszej nauki języków Obcych w szkole i domu, bez nauki odczytania z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. l. i.

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 16, 30, 72 h. i 1,20 K. Kurs I. 2,40 K. Kurs II. 4,80 K.

Polsko-Francuski kurs I. 3,60 K. Kurs II. 7,20 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3,60 K.

Polsko-Angielski kurs I. 2,30 K. Kurs II. 4,60 K.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1,50 K.

Główny skład w księgarni Ed. Feitzingera CIESZYN.

Dostawca towarz. domu nauczycieli

KAROL BAYER

cukiernia

CIESZYN

Saska Kępa nr. 5.

Codziennie świeże ciastka.

Wyszynk kawy, herbaty, czekolady, win stołowych i likierów.

Na sezon wielkanocny największy wybór.

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót półczoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu półczoszków na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót półczoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.



Prawniezastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

● Prawdziwy jest tylko ● Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 łożki K 3,80 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Kneippowska

maść posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka oświadczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Ziemerling, Rzeszów.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimny, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Fabryka wagonów i maszyn

w Sanoku

przyjmie zaraz kilkunastu

stolarzy

do robót wagonowych.

Pierwszeństwo mają obznajomieni z temi robotami.

Zostaną również przyjęci:

samodzielni kowale, kotlarze do robót żelaznych (Kesselschmiede) i formierze (Gisserzy).

Filia Frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w Rynku, w domu narożnym) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.



Przez wysokie c. k. ministerstwo koncesyonowane

biuro podróży

M. REBENWURZL

Bogumin-Dworzec.

Sprzedaje karty okrętowe III. klasy, jak również I. i II. klasy wszystkich towarzystw okrętowej do wszystkich portów

Ameryki i Kanady.

Sprzedaje również bilety kolejowe wszystkich kolei

amerykańskich i kanadyjskich.

Wyjaśnienie co do przewozu udziela się najchętniej i darmo.

Haematoza

najskontrowersyjniejsza karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wybrane z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt, cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia mocniejszy niż przy karmieniu jajami.

O wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty 10 K 80 h.

Pierwsza ślaska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie Nowa Sibica.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania meskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Piqué, kamgarny na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

12 z przesyłką pocztową

rocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw Ad. Poneza; w Karwinie: Stihel, księgarnia; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 4. kwietnia 1906.

Nr. 14.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Z nowym kwartałem zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby wyrównali rychło swoje zaległości. O ile dłużni są za rok 1905, powinni zapłacić według cen dawnych, t. j. calorocznie 9 K 20 h.

Prenumeratę płacić można także w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ na Starym targu w Cieszynie, gdzie każdy otrzyma na złożoną kwotę pokwitowanie. —

Socjaliści a bogaci żydzi.

Pozostałość po wielkim rabinie Zadoku Kahnie, zmarłym niedawno temu w Paryżu, wynosi według notaryalnego zestawienia nie mniej jak 14 milionów franków (mniej więcej tyle koron), złożonych w rozmaitych bankach paryskich. Tyle w samych tylko pieniądzech. Oprócz tego należą do spadku 3 wielkie czynszowe domy w Paryżu i 2 ogromne dobra w Normandii, w północnej Francji. Ciekawe, dlaczego żydowskie i z nimi spokrewnione gazety socjalistyczne o tych bajecznych wprost sumach jednego tylko rabina nic nie wspominają? Przecież bąjały ciągle o jakichś milionach, znalezionych rzekomo pod poduszką po śmierci wielkiego papieża Leona XIII., przedstawiając go równocześnie jako największego sknerę, jeszcze przy śmierci bogactwa nad wszystko miłującego. Gdyby to jakiś „klecha“ katolicki taki majątek prywatny zostawił, mieliby socjaliści i żydzi pożądaną żer na parę tygodni, ba na całe lata! Lecz tu rozchodzi się o rabina, a to, masz robotnika wiedzieć, jest zupełnie co innego. Ci są zawsze najwięksi dobrodzieje ludzkości, najlepsi z pośród szlachetnych, najoświecześnie głowy, oni nietykalni. To tylko kler katolicki zawsze niemiłosierny, zawsze skąpy i srogi, jednym słowem wyzyskiwacz ludu — tak z góry każą głosić i pisać, tak się też na komendę głosi i pisze, bo inaczej żaden bogaty żyd, żaden nie dałby pieniędzy na żydowsko-socjalną międzynarodówkę. Tak wygląda prawda, jeżeli świat katolicki począwszy od mini-

stra aż do ostatniego robotnika górniczego obiera sobie za nauczyciela żydowskie piśmidła, przekraczające zawsze prawdę, ile razy o sprawę katolicką się rozchodzi.

Słusznie też jeden Anglik powiedział: W oczach moich jedyną prawdziwą religią jest katolicka, bo na niej tylko spełniają się słowa Zbawiciela: „Nie ma ucznia nad mistrza, sługa nad pana“ i „Jeżeli mnie prześladowają i was prześladować będą“. Wstąpisz człowiecze gdzie do gospody, a nie powiesz podpitym socyalistom „na zdar!“ tak jak oni pozdrawiają, wnet obdarzą cię „klerykałem“ i rękami i kijami koło głowy ci wywijają te parobki żydowskie. Któż im zdejmie zasłonę z oczu, żeby przejrzeeli, skąd światu niebezpieczeństwo grozi, gdzie ucisk najwstrętniejszy, gdzie niewola największa? Politowania godni! Nie śmiają oni się dowiedzieć, że w kraju, gdzie hasła wolności, równości i braterstwa od długich lat, na wszystkich znajdują się ustach, t. j. we Francji, że tam klasyczna krajina krachów panamskich, krepowanie wolności sumienia i zdzierstwo roboczego ludu! Tam klerykałowie nie panują, tego już ani Tadeusz Reger górnikom oświecającym nie powie, boby mu nie uwierzyli. A czemuż tam tysiące wdów i sierot w tych dniach oplakuje zgon swoich ukochanych, leżących tam pod ziemią głęboko, spalonych na czarny węgiel, poszukiwanych w Courrierskich kopalniach? Cóż jest powodem tej strasznej katastrofy, zguby tysięcy z górą ojców rodzin i młodych ludzi? Nikt inny, jak łakomstwo baronów węglowych, szczególnie głównego właściciela tej spółki kopalń courrierskich miliardera Edwarda Rotszylda. Towarzystwo to zarobiło od roku 1897 do roku 1904 74 milionów 200.000 franków, jak znawcy twierdzą, ciągnęli dywidendę 1000-procentową, na każdym górniku mieli 5 franków dziennie, a na wszystkich robotnikach 30 000 franków dziennie. Aby zarobek roczny był jak największy, zaniedbywano całemi latami najpotrzebniejsze środki ostrożności, pędzono robotników do szybu, choć już od dłuższego czasu ogień w pewnej części się szerzył a konie ciągnące wozki wietrzac trujące gazy się ploszyły. 7 dni już przedtem przewidywano tę katastrofę, robotnicy kopalniani zwracali uwagę inżynierów na grożące niebezpieczeństwo. Ale aby na parę

dni roboty nie zaprzestać a przeto aby roczny dochód o parę procentów się nie zmniejszył, musiał robotnik iść do pracy właśnie w chwili, kiedy ci baronowie węglowi z orderami na piersiach i z rozmaitymi pięknymi tytułami głosowali za zastrzeżeniem ustaw przeciw Kościołowi, za zupełnym zniszczeniem tegoż. Przed konfiskacją dóbr kościelnych i zakonnych obiecywano robotnikom miliardy ze sprzedaży tych dóbr na zabezpieczenie ich starości, na tanie pomieszkania, na domy dla sierót, wdów i t. p. a po strasznym nieszczęściu w kopalniach po całej Francji się żebrze na karków, wdowy i sieroty tej katastrofy. Rotszyld właściciel, główny winowajca, ciągnący z tych kopalń milionowe zyski, dał zaledwie 20.000 franków na ofiary katastrofy. Pius X., wyśmiewany i prześladowany w swoich sługach, nie pamiętając na wszystkie krzywdy, pośpieszył z taką samą sumą na pomoc, choć u siebie służbę rozpущa, gdyż jej ze szczupłych dobrowolnych datków wiernych utrzymać w dawniejszej pełni nie może. Wiedeń ofiarował 10.000 K.

Dokąd poszły obiecywane robotnikom miliardy? Znikły w rękach wysoko postawionych oszustów, wolnomularze, żydzi (co jest to same, bo Lemi i Nathan, 2 żydzi rezydujący w Rzymie, są głową wolnomularzy) i socjaliści, z których składa się obecny rząd we Francji, ani nie śnią, aby dzielić się z robotnikami i ich wdowami i sierotami. Większego kłamstwa na świecie nie było jako nad ogłaszanie ogromnych korzyści ze sprzedaży dóbr i budynków klasztornych, które teraz na szynki i ohydne miejsca ślizkich zabaw obracają. Tu widać zepsucie bezbożników w całej nagości. Tłumy ludu karmi się, jak u nas, płonącymi hasłami, nienawiść podsyca i kieruje się przeciwko klerykałom, krzyczy się „chwytajcie tych złodziei“ i t. p. Teraz katastrofa courrierska dała straszliwe świadectwo, jak nędzną komedię prowadzi się z uszczęśliwieniem ludu, jak wskazując na innych niewinnych wyciąga się skrycie i jawnie ręce do cudzych kieszeni.

Dopóki ludu katolicki, będziesz jeszcze i u nas wierzył podobnym kłamcom bezwstydnym i naganiancom worka żydowskiego? Czy chcesz na własnej skórze poczuć bicz tej spółki: żydów, wolnomularzy, bezkonfesyjnych i podobnych no-

Jura i Jonek

Jura. Witejże mój drogi Janiczku, gdzież zaś pochodziłeś w niedzielę, że cię w kościele nie widziałem?

Jonek. No, czy Jurku nie wiesz, że socjaliści zakazują do kościoła chodzić?

Jura. No wiem, wiem o tem, ale przecież ty nie jesteś taki głupi, żebyś ich usłuchał i także do kościoła przestał chodzić.

Jonek. Już cię, że nie, ale posłuchaj, aż ci opowiem, gdzie byłem w niedzielę, kiedy już tak chcesz wiedzieć.

Jura. No toż mów, synku mów, bo jestem już ciekawy, bo ci tak jakoś broda ruszo i śmieszki ci po ustach gonią.

Jonek. Śmieję się, bo się mnie moja staro pytała, czy jej nie wyżenę, jak można się będzie żenić co trzy lata. Ale jo jej powiedział, że innej nie chcę, bo młode chcą brać socjaliści.

Jura. Masz słusność, synku, to jo także za tobą przystanę.

Jonek. No, bo musisz, jeśli jesteś słuszny.

Jura. No toż mów, gdzie to pochodziłeś w tę niedzielę.

Jonek. Zaszedłem ci do Górnej Suche, bo wiesz, że tam też jest zawsze coś nowego i stawilem się tam do jednej gospody, zdaje mi się, że to tam nazywają na kępkę.

Jura. No i cóż tam takiego, czy była tam muzyka, że cię tam wniosło, przecież teraz muzyki nie grają w poście.

Jonek. Już cię, że nie, ale stawilem się tam po to, aby przeczytać jakąś gazetę i aby się coś nowego dowiedzieć.

Jura. No i cóż wyczytałeś tam w której gazecie?

Jonek. Ale synku śmiać się będziesz temu, czytałem ci ten frysztański „Hakus“ i przeczytałem też tam Teklę Klebetnicę, nale słusznie ją tak ludzie nazwali, bo ona umie porządnie socyalistom klebocić, a dobrym ludziom częściej i chwałę odbierać.

Jura. No i cóż takiego się znów stało, że się tak aż od złości rozczzerwieniłeś?

Jonek. No ta drzystula, nie wiem, czy była ożrała, czy co, wtedy jak ta klebociła, albo się jej w głowie przekreśliło, może jeśli ją też jej stary nie chce od siebie odegnąć, a inną szykowniejszą sobie namówić i ślub na becyrku z nią wziąć.

Jura. A to by ji on wygodził, to by się jej potem ani drzystanio ani plotek nie chciało.

Jonek. No dyc ona by zaś też można kieręgosi se namówiła?

Jura. Ale synku dej spokój, jo by tej drzystuli nie chcioł, choćby taki miech pieniędzy miała, jak ona jest.

Jonek. Tak się ci bardzo zbrzydziła? No mie też tak. Było to w pierwszą sobotę postną, jak zaszedłem do Suche Górnej na szkubaczki, bo mnie tam moi koledzy pozwali i bawiliśmy się tak pięknie, bo dziewczuszki były tam szykowne i pięknie umiały śpiewać.

Jura. No i cóż potem robiliście, jak przestaliście szkubać.

Jonek. Nale synku troszkę my sobie zagrali na ślepą babkę, jak to nazywają, a ta zdrzystano Tekla też tam wtedy była, a ta z nami nie grała, tylko stoła a ziola na nas, jak wół na nowe wrota, a popijała sobie przy szynkwasiu i tak się tam naślampała, że potem ani dwierzy nie mogła znaleźć, to ją ten kelner, co tam je, czy gospodzki, czy który to tam mo w porządku, musioł na podwórze wyprowadzić.

woczesnych pogan? Swoje ręce już wyciągają, by cię niespostrzeżenie wprzągnąć w swoje ciężkie jarzmo roboty materyjalnej. Wciskają się do twoich kieszeni, bogacąc się z twojego potu, ponadto chcą cię przyprawić o większe jeszcze i kosztowniejsze skarby, o przywiązanie twoich dzieci, zakładając «wolną szkołę» bez Boga jak wolnomyślni lub psianie dla nich jak socjaliści chcą zaprowadzić małżeństwo chwilowe, cywilne, zawieralne przed sędzią świeckim więc i żydem, by ono spadło do rzędu «geszeftu», kuszą się nawet o zaprowadzenie palenia ciał, by już i ostatnią iskrę i oznakę wiary chrześcijańskiej zadusić. Och, jak wielką przysługę wyrządzają płatni agitatorzy tym nowoczesnym poganom, pod którymi niemal zawsze podszyty jest żyd, jak odwdzięczają się im ci za to, podtrzymując ich nędzne życie gadzinowymi, judaszowskimi pieniędzmi, jak ich wychwalają, jako ludzi oświeconych, wolnomyślnych, nie krępowanych więzami nieszczęsnego katolicyzmu. Pih, jak się żyd przy tem śmieje »Gott, wie talentvoll sind doch unsere Leut, und wie dumm der goim.«

Dodamy na zakończenie jako dowód naszego twierdzenia przykład z życia Cieszyniaka Felixa Kohna, który niedawno we Wiedniu spadłszy z konia kark sobie skrzył. Żydzi bowiem odtąd, co się taką silną opieką socjalnej demokracji cieszą, ściągają się powoli do wielkich miast, mieszkają tam w najpiękniejszej części, w wspaniałym umeblowanych domach, trzymają liczną służbę i należą do wszelkich stowarzyszeń, posiadają najpiękniejsze konie i t. p. Jak dobrze się im wiedzie, niech poświadczą tytuły nieboszczyka Felixa Kohna, ojca braci »Jakóba i Józefa Kohna«, właścicieli fabryki giętych mebli w Cieszynie.

Nieboszczyk był rycerzem orderu Franciszka Józefa, komandorem hiszpańskiego orderu Izabeli, oficerem belgijskiego orderu Leopolda, rycerzem hiszpańskiego orderu dla zasług, wiceprezydentem centralnej spółki austriackich przemysłowców, głównym radcą a dyrektorem pierwszego akcyjnego towarzystwa dla wyrobu giętych mebli. Jedną córkę wydał za hrabiego, drugą za barona. Synowie jego Jakób i Józef Kohn są wielko-przemysłowcami i milionerami. Aj, jak się trapią dzieci Izraela. —

Katolicy miejcie się na bacności!

Coraz to nowe napaści wymyślają nieprzyjaciele na Kościół katolicki. Nerozerwalność małżeństwa ma być za pomocą parlamentu usunięta, małżeństwo ma być rozerwalnem, aby mąż mógł, kiedy się mu podoba, żonę z domu a z nią i dzieci wypędzić a narazić je na nędzę i tułactwo. Cnotę musi się usunąć a namiętnościom zwierzęcym drogę utorować. Czerwona socjalna demokracja, liberałowie, radykałowie połączyli się do otwartej walki. Najusilniej domagają się socjaliści rozerwalności małżeństwa, bo widzą w tem spełnienie jednego punktu ich programu t. j. wolnej miłości.

Drugim zamachem na katolicyzm jest t. z. »wolna szkoła«. Dzieci nie mają więcej słyszeć ze szkoły o Bogu, religie musi się ze szkół wyrugować a krzyże z sal szkolnych wyrzucić. »Każdy przełożony gminy; każdy nauczyciel, każdy ojciec, każda matka ma uważać za swój obowiązek zwalczać klerykalizm« (= Kościół katolicki); tak się odbywa stowarzyszenie »wolnej szkoły.«

Jura. No i cóż potem było tam więcej, czyście se do prowdy podskoczyli i czy wam też tam ktoś groł, jak ja słyszałem?

Jónek. Nale synku kataćteżtam, przecież ci ludzie, co u nich szkubaczki były, albo co ich robili, to przecież są ludzie bogobojni i tela też wiedzą, że się w poście nie tańcuje, kie tego latoś było dość przez mięsopust, ale to ci ta bestya szpatno szła gdzieś, jak już była tako nawalono, tak ji w głowie huczało, a ona sobie myślała, że to muzyka gro, a ludzie stoli a patrzyli się na nią, a ona kie była oźrało, to się jej wszystko w oczach zwyrtalo, a ona sobie myślała, że to ci ludzie tańcuja, a oni stali.

Jura. No, czy miały wtedy gospodynie nabożeństwo zapłacone.

Jónek. Ale kataćteżtam miały, ale to było jeszcze w poniedziałek przed popielcową środą, a wtedy szkubaczek nie było.

Jura. No to ci jednak synku muszę uwieżyć, że była oźrało.

Jónek. Jeszcze bym ci wiedziol dużo powiedzieć, co tam w tej Suchej Górnej nasłyszałem, ale dziś już nie mom kiedy, opowiem ci to na drugą niedzielę, więc z Bogiem. —

Nie dosyć na tem. Jeszcze trzeci zamach. Tym razem ze strony pastorów ewangelickich. Jak słyhać, otrzymali pastory »z góry« nakaz domagać się usunięcia modlitwy »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Maryo«, gdzie je dzieci odmawiają w szkołach katolickich przed nauką i po nauce, a zaprowadzenia modlitwy międzywyznaniowej. Więc modlitwa katolicka jest szkodą dla dzieci ewangelickich, »Zdrowaś Maryo« zatrzuwa serca dzieci protestanckich. Dlatego katolickie dzieci nie śmiać się w szkole modlić.

I gdzież tu sprawiedliwość? Dla kilku dzieci ewangelickich mają cierpieć dzieci katolickie. Aby według ustawy szkolnej antykatolickiej sprawiedliwość się stała protestantom, ma się poniewierać katolikami. Dlatego bacność katolicy! Stanęliście do boju w obronie Sakramentu małżeństwa, brońcie i szkoły katolickiej i modlitwy. Nie dajcie, aby poniewierano wami. Musimy się domagać szkoły wyznaniowej katolickiej. Idzie o dzieci wasze, o ich przyszłość, o ich szczęście.

Jednakowoż jeden nic nie wywalczy, musimy się organizować. I tu nie w antykatolickich »Nordmarkach« (jako w Ustroniu), nie w żydowskich »Schulvereinen«, ani w organizacji socjalnej demokracji nasze miejsce, lecz w »Związku śląskich katolików«. Każda obojętność jest grzechem a samobójstwem. —

Korespondencye.

Z Markłowic.

W niedzielę, dnia 25. marca b. r. popołudniu odbyło się tutaj walne zebranie roczne naszej »Spółkowej kasy oszczędności i pożyczek« w budynku szkolnym. Przewodniczący p. Wiktor Pawlita, powitawszy obecnych, udzielił głosu p. kierownikowi szkoły jako kasyerowi Spółki, który zdał sprawozdanie z czynności za r. 1905. Dowiedzieliśmy się, że pomimo nader trudnych warunków, w których żyjemy, Spółka kasowa rozwija się przecież odpowiednio. Zawdzięczyć to mamy naszym funkcyjnym kasy, którzy zupełnie bezinteresownie zajmują się gorliwie sprawami tejże, poświęcając swoje wolne chwile dla tej dobrej instytucji. Członków mamy 59 z 1180 K udziałów. Kasa płaci 4% od wkładek, daje zaś pożyczki na 5%, suma wkładek wynosi 9671 K 08 h — zaś pożyczek udzielonych 17.606 K. — Z powodu braku własnych kapitałów, zmuszona jest nasza spółka brać pożyczki z Kasy centralnej na bardzo wysoki % bo 4 3/4. Dlatego też nie dziw, iż pomimo obrotu około 30.000 K wypadł na końcu roku nieznaczny zysk czysty 56 K 7 h. — Lecz i ten fakt jest dobrem świadectwem, że spółka nasza stoi na należytych fundamentach — nie wzbogacać się — lecz nieść pomoc w potrzebie prawie bezinteresownie. Życzeniem naszym byłoby jednakże, aby lud nasz przyszedł raz przecież do przekonania, że nie należy nosić swego grosza do obcych kas, szczególnie niemieckich, mając w miejscu swoją własną kasę, która tak gorliwie pracuje, aby podnieść dobrobyt swych obywateli i wydrzeć tychże z rąk wyzyskiwaczy. Na wniosek przewodniczącego Rady nadzorczej p. Józefa Mikszana udzieliło zebranie w myśl § 32. stat. absolutoryum obu organom zawiadowczym i kasyerowi spółki.

Czysty zysk przeznaczono do fund. rezerwowego, który w ten sposób wzrósł do wysokości 423 K 41 h. — Po przeprowadzeniu wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej, podał p. kierownik szkoły w tłumaczeniu z niemieckiego treść dopisu Związku centralnego w Bielsku, dotyczący rewizji kasy z dnia 22 sierpnia 1905, do wiadomości członków. Przy tej sposobności dały się słyszeć rozliczne skargi, które dowodzą, iż jest to wielką krzywdą dla polskich kas, że podobne tak ważne kwestye, dotyczące kasowych czynności, jak sprawozdania z rewizji, dopisy i t. d. zostają wydawane tylko w języku niemieckim, którym nikt z nas prawie nie włada. Także kryptowano wydawanie doniesień »Nachrichten« wyłącznie w języku niemieckim, przez co może z czasem przyjść do wielkich nieprzyjemności i zaburzeń, bo wszelkie te pouczenia, ostrzeżenia i t. d. nie przynoszą nam żadnego pożytku, gdyż ich nie rozumiemy. Byłoby już na czasie, aby w tej tak ważnej sprawie wywołania kas polskich z pod jarzma obcego zrobiono jakiś porządek, bo gdy to nie nastąpi, to po czasie wskutek tych niezdrowych stosunków może i ruina niejednej kasy z łatwością być sprowadzoną. —

Ze Zarzecza.

Długi czas mieliśmy spokój błogi, bo ani bijatyk, ani zuchwałych kradzieży, ani też nawet

młodzieńczych wybryków wcale nie było i sądy z naszą wioską albo wcale albo nie wiele miały do czynienia. Niestety w najświeższym czasie wyrostki, których czas asenterunkowy wytracił z równowagi, spowodowały wypadki, które wprost można nazwać rozbojem i grabieżą. — Już dzień przed asenterunkiem te świszczypały napadły na kilku najspokojniejszych ludzi i nie tylko ich poturbowali ale wprost nożami pobili. Zamilczelibyśmy o tem, gdyby więcej nic nie było. Ale w zeszłym tygodniu banda niedowarzonych rekrutów napadła na dom na granicy Zarzecza i Frelichowa, gdzie prawie odbywało się wesele żydowskie i dopuściła się czynów, które kwalifikują się przed kratki kryminału. Chciwymi boju zapaleńcom nie podobało się wesele i chcieli mu przeszkodzić. Wystraszeni goście chcieli się obejść z napastnikami jak najgrzeczniej, byle tylko pozbyć się ich, więc uczęstowali ich wódką, piwem i jadłem. Lecz dopóki dawano im pić, póty było dosyć bez wypadku. Rozwydrzeni strachem goście weselnych i podpiici wpadli do mieszkania i przygotowane dla gości jadło i trunki spożyli, a gdy im i to nie wystarczyło, wtargnęli do sklepu i tu co się dało tylko zjadali i wypijali. Gospodarz prosił ich, by dali spokój i dawał im pieniądze, ale to nic nie pomogło, owszem jeden z napastników uderzył go tak w twarz, że mu krew się puściła. Wypróżniwszy flaszki, nie zadowolili się tem, lecz obstawili dom tak, że żaden z gości weselnych nie mógł wyjść z domu, nawet swe naturalne potrzeby musieli załatwiać w mieszkaniu. Młody pan obity wyznał z żalem, że lepszy będzie miał pogrzeb, niż wesele.

Nie jeden zastanowi się nad przyczyną napadu, który chyba jedynie w Rosji uszedłby bezkarnie. — Względem religijne chyba nie, bo napastnicy owi to robotnicy, którzy całymi tygodniami przebywają w Prusach w robocie, gdzie nie mają dobrego przykładu, w kościele całutki rok ich nie zobaczysz. Nic nie możemy znaleźć na ich usprawiedliwienie, owszem radzi będziemy, gdy im sąd wymierzy jak najostrejszą karę. Wstyd nas zaprawdę za taką młodzież i tylko się tem pocieszamy, że na szczęście jest i wielu młodzieży dobrej. Do takich ekscesów co pchnęło wyrostków? Brak opieki. Wyznać musimy szczerze, że młodzież ta wyszedłszy ze szkoły puszczona jest samopas. Rodzice o nią jak najmniej się starają, i pozwalają jej na używanie trunków i palenia. jedynie dlatego, że już potrafią na to zarobić. Jak zaradzić temu w przyszłości? Kary i napomnienia nie zdadzą się na nic, tu potrzeba zająć się młodzieżą, trzeba stworzyć im ognisko, gdzie zeszedłszy się mogliby spędzić kilka chwil przyjemnych pod kierunkiem czy to nauczycieli, czy księży, czy też starszych osób wpływowych. Należałoby zatem zawiązać stowarzyszenie młodzieży. Mamy nadzieję, że nasi nauczyciele, którzy chętnie zajmują się dobrami sprawami, myśl rzuconą w czyn zamienią, i obmyślą środki celem podniesienia poziomu umysłowego młodzieży pozaszkolnej —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Parlament austriacki, jak już zresztą donosiliśmy, został odroczony w piątek, aż do dnia 24. kwietnia włącznie. Bar. Gautsch powinszował posłom szczęśliwych świąt wielkanocnych i dał im urlop. — Powodem tak wczesnych feryj świątecznych ma być to, że p. Gautsch widząc, że reforma wyborcza w tej osnowie, w jakiej on ją przedłożył, gotowa upaść — postanowił układać się ze stronnictwami, a chcąc zyskać na czasie, parlament rozpuścił. Prezydent ma nadzieję, że za miesiąc uda mu się doprowadzić do porozumienia co do rozdziału mandatów i wtedy parlament będzie mógł nadal pracować aż do jesieni. —

— Jak znów słyhać z ust dosyć wiarogodnych i kompetentnych, cesarz austriacki na ćwiczenia wojskowe na Śląsk nie przybędzie, ale objeżdżając miasta morawskie w uznaniu ich pokojowego zakończenia sporów narodowościowych weźmie tylko udział w mniejszych ćwiczeniach wojska przy Iczynie, potem się uda na główne ćwiczenia floty na Adryatyku, największe, jakie się dotąd w Austrii odbyły, z użyciem całego aparatu nowoczesnej techniki walki morskiej. Ćwiczenia te będą równocześnie demonstracją przeciw Włochom, łaskomym na Tryest i cały Adryatyk. —

— Koalicja węgierska stoi nadal w uporze. W ostatnich dniach słyhać było pogłoskę, jakoby przewodcy koalicji na razie zaniechali sprawy komendy wojskowej węgierskiej, a przez to ugoda z koroną byłaby ułatwiona. Byłby już też naj-

wyższy czas, bo walka at koalicji z rządem odbija się nietylko na Węgrzech samych, lecz i na Austrii. —

SERBIA. Krążą pogłoski, że król Piotr I. zamierza złożyć koronę. Powodem tego ma być okoliczność, że Anglia, która po morderstwie króla Aleksandra zerwała stosunki dyplomatyczne z Serbią, żąda wydalenia z wojska serbskiego przywódców spisku, a w zamian za to nawiąże ponowne stosunki z Serbią. Król Piotr zaś nie może usuwać tych morderców, bo przecież im zawdzięcza tron; dlatego chce się zrzec korony. —

FRANCYA. Ustawa o rozdziale Kościoła od państwa zaczyna niepokoić katolików i tworzy między nimi rozdział. Inteligentna część społeczeństwa katolickiego radzi ustawę przyjąć, a pracować w tym kierunku, aby w rządzie zasiedli katolicy, którzyby tę ustawę zniesli. Natomiast lud wieśniaczy wprost sprzeciwia się przyjęciu ustawy i gotów z bronią w ręku wykonaniu takowej się opierać. Oba odłamy katolików oczekują na decyzję papieża w tej sprawie. —

KONFERENCJA MOCARSTW W ALGECIRAS osiągnęła nareszcie pożądany skutek. Doszło bowiem do porozumienia w sprawie „marokańskiej”. Najważniejsze jednak jest to, że Niemcy, którzy całe to nieporozumienie wszczęli, zostały pobite, choć cesarz Wilhelm żądając zwołania konferencji spodziewał się zwycięstwa Niemiec, a klęski francuskiej. Wynik konferencji jest następujący: Nadzór policyjny w Maroku otrzymała w 2 portach Hiszpania, w 4 portach Francja, a w 2 obydwa te państwa razem. Umowa policyjna obowiązywać ma na 5 lat. W sprawie banku zgodzono się w ten sposób, że Francja będzie miała 3 udziały, a inne mocarstwa po jednym, a cenzorami tego banku będą: Anglik, Marokańczyk, Hiszpan i Francuz. W ten sposób nie ziszczy się obawy Europy, że z tej konferencji wyniknie wojna niemiecko-francuska. —

JAPONIA. Przykład austriackich posłów parlamentarnych niemieckich podziału i na parlament japoński. I tam na posiedzeniu parlamentu 28. marca b. r. posłowie opozycyjni, przeciwni uchwaleniu jednej ustawy, zaczęli okładać ministrów, rzucać na nich kałamarnicami i książkami. Gdy do sali weszła policja, rozgniewani posłowie rzucili się na nią, ale policjant — to nie minister — więc nie żartuje, a korzysta w razie potrzeby z broni. Bohaterzy parlamentarni zostali wyprowadzeni ze sali obrad, a ustawę większością głosów uchwalono. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Pisemne egzamina dojrzałości** rozpoczyna się w tutejszych szkołach średnich 14. maja. —

— **Dzień urzędowy.** D. 24. z. m. odbył się w Starostwie cieszyńskim „dzień urzędowy” albo tak zwana „stówka” wójtów po 8-letniej przerwie. P. starosta Jirasek powitał wójtów i oświadczył, że szczerze chce pracować około dobra ludności i pomagać wójtom w ich ciężkiej i pełnej odpowiedzialności pracy. Chociaż p. staroście używanie języka polskiego czyniło pewne trudności, mimo to słowa jego wywarły na wójtów korzystne wrażenie i jeżeli będzie tak postępował jak mówił, to może być pewny, że uzyska zaufanie wśród ludności. Szkoda tylko, że p. starosta musiał odjechać do Opawy i dlatego też nie było czasu na różne interpelacje i wyjaśnienia. W każdym razie odwołanie tak zwanych „stówek” jest rzeczą pożądaną i życzyć by tylko należało, ażeby się często odbywały. —

— **Wieczorek Słowackiego.** Urządzony staraniem „Czytelnia” wieczorek ku czci Słowackiego w 57. rocznicę zgonu tego poety, odbył się 1. kwietnia b. r. w sali „Domu narodowego”. Wieczorek zgromadził liczną publiczność. Z wypełnienia programu podnieść należy mistrzowską grę na skrzypcach p. Soji, z Nowego Targu. Miejscowe siły zadały sobie również dość trudu, ażeby całocześnie wypadła pomyślnie. —

— **Jeszcze parę słów w sprawie Dra Buzka.** Wracając do sprostowania nadesłanego nam przez prof. Buzka, a nawiasowo mówiąc ogłoszonego przez nas niepotrzebnie, pozwalamy sobie przypomnieć temu panu kilka szczegółów, o których widocznie zapomniał, gdyż o złą wolę nie chcemy go wprost posądzać. Otóż w latach 1896/97 i 1897/98 był niejaki Józef Buzek z Końskiej, słuchacz praw w Krakowie, członkiem „Zjednoczenia Postępowej młodzieży”, towarzystwa wówczas czysto socjalistycznego. Dalej był ten sam Józef Buzek w r. 1896/97 w wydziale „Bratniej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego”. Wówczas

wydział tego towarzystwa był w rękach akademików socjalistów, a p. Buzek znalazł się w nim jako kandydat stronnictwa socjalistycznego razem z pp. Kunickim (obecnym lekarzem we Fryszacie) i Bobrowskim. Czy prof. Buzek nie przypomina sobie już tych panów? Na wiecach akademickich nieraz razem z nimi kruszył kopie za idee socjalistyczne i starał się także wywierać wpływ na młodszych akademików Ślązaków, którzy do Krakowa przybywali. Tyle w celu udowodnienia, że w nr. 11. „Gwiazdki” pisaliśmy prawdę. Jest rzeczą ciekawą, że dr. Buzek obecnie z taką stanowczością wypiera się wszelkiej styczności ze socjalistami. Widocznie reminiscencje te muszą mu bardzo być nie na rękę. Ale mniejsza o to; każdy człowiek dążący do jakiegoś celu, często różne musi przechodzić koleje i nic dziwnego, że chwilowo znajdzie się pod sztandarami tej lub owej idei. U dra Buzka zastanowiła nas tylko nagła i niespodziewana zmiana frontu, tak że trudno uwierzyć w jej szczerość. Dlatego tylko sprawę tę poruszyliśmy. Zresztą nie mamy interesu w tem, żeby zaczepiać prof. Buzka. Owszem cieszymy się nawet z tego, że Ślązak zdobył tak poważne stanowisko. Radzilibyśmy mu tylko, żeby był trochę skromniejszym w ocenianiu własnych prac i ostrożniejszym w rozwijaniu światopoglądów, opartych jedynie na cyfrach statystycznych. Co do ostatniej jego pracy nabraliśmy przekonania, iż jest niezupełnie przedmiotową a w tej rzeczy wolno nam mieć swoje własne zdanie. Obowiązkiem pisma naszego zaś jako katolickiego jest nietylko odpierać otwarte zaczepki Kościoła, w jakiegokolwiek formie one się pojawiają, lecz także przeciwdziałać niesłusznym tendencjom, mającym na celu osłabienie jego powagi. Obowiązek ten zawsze wiernie będziemy się starali spełnić. —

— **W szpitalu „Braci Miłosiernych w Cieszynie”** było w miesiącu marcu b. r. przyjętych 99 chorych, z miesiąca lutego pozostało 60 chorych, razem 159 chorych. Z tych wypuszczono uleczonych 84, polepszonych 8, umarło 6. Pozostało więc do dalszego leczenia 61. — *Szpital „Braci Miłosiernych w Cieszynie”.* —

— **Asenterunek dla gmin wiejskich w Bielsku** dał następujące wyniki: Za zdolnych do służby wojskowej uznani zostali: Z Aleksandrowic przy Bielsku: (powołanych 50) Karol Jędrzej Herma, Jan Paweł Schubert, Jan Frycz, Karol Jenkner. Ze Starego Bielska: (43) Karol Jerzy Mücke, Karol Robert Pötsch, Fr. Szymke, Jerzy Bathelt, Paweł König, Jerzy Kreis, Karol Dzida, Paweł Bathelt, Jerzy Pisz i Paweł Bathelt. Z Ligoty: (31) Rajmund Feilhauer, Karol Sadlok, Jerzy Cholewa, Jan Stefan Stryczek, Jan Sobota, Jan Kieloch, Fr. Świątłoch, Fr. Musiol. Z Czechowic: (51) Augustyn Trojok, Karol Janusz, Ferdynand Bawice, Antoni Beczała, Maciej Beczała, Zarek Antoni, Mola Józef, Józef Śladek, Józef Grygierczyk i Antoni Czyż. Z Dziedzic: (21) Franciszek Kopeć, Józef Śleziński, Karol Trzeba, Adolf Szuffer. Z Kamienicy: (42) Andrzej Tomki, Paweł Pisz, Otton Tonike, Jędrzej Schnür. Z Komorowic: (12) Józef Dominik Cymala, Franciszek Niesat, Gustaw Klinok, Jędrzej Urbach. Z Wapienicy: (9) Jerzy Bulowski. Z Jasienicy: (42) Jerzy Pilch, Jędrzej Zipser, Jerzy Lussnar, Józef Macura i Jędrzej Mendrok. Z Jaworza: (57) Gustaw Wieja, Adam Binek, Jan Pustelnik, Emil Regenbogen, Jan Binek, Leopold Regenbogen. Z Bronowa: (25) Franciszek Zbijowski, Stefan Dominik Z Mikuszowic: (23) Karol Borzyk, Jan Gürtler. Z Bystrej: (14) Fr. Kabala. Z Mazańcowic: (41) Józef Kłaptocz, Jan Racza, Jerzy Kominek, Jerzy Antonik, Franciszek Stroński, Fr. Szatara, Ignacy Kłaptocz, Karol Twardzik, Maciej Wizner, Jan Wizner. Z Międzyrzecza górnego: (30) Jerzy Mandok, Józef Polak, Jan Żabka, Antoni Zielasko, Franciszek Żabka, Jędrzej Mikler, Jerzy Mikler, Jan Zielasko, Jan Szarek. Z Międzyrzecza dolnego: (21) Jan Andrzej Maśka, Jędrzej Twardzik, Jan Jachnik, Jędrzej Majciszek, Jan Kominek. Z Zabrzega: (36) Józef Puchałka, Jan Czyłok, Fr. Kopec. —

— **Pierwsza polska firma w Bielsku.** W twierdzy hakatyzmu na zachodnich kresach Galicji, w mieście Bielsku, zgermanizowanym tak doszczętnie, że miejscowi potentaci germańscy z dumą nazywają to miasto „małym Berlinem”, powstała nareszcie po latach wielu pierwsza polska firma na dużą skalę, która nie uległa się pogroźkom rzuconym głośno przez Niemców, lecz śmiało i z zdecydowaniem się nawet na to, że jej zostanie zdemolowane całe urządzenie zewnętrzne i wewnętrzne, wywiesiła w Bielsku czysto polskie napisy, zaznaczając przez to nasze prawo naro-

dowe w tem mieście. Jakże dziwnie działają tu polskie słowa wśród zalewu niemieckiego i kompletnego zgermanizowania! Gdy się tę trochę polskość odczyta „na zamku”, w bazarze polskich niegdyś, lecz dziś zgermanizowanych ksiąg Sulkowski, cieszy się człowiek, a równocześnie jednak boli serce, albowiem nie można się opędić przekonaniu, że sami Polacy z powodu lekceważenia handlowości i z powodu braku solidarności narodowej dali się tu na zachodnich kresach tak bardzo zepchnąć i ekonomicznie wiać pod nogi żywiołowi niemieckiemu! Zbyteczna dodawać, że czujni hakatyści bielscy pracują z całą usilnością nad zduszeniem śmiałka polskiego, kierując zjadliwymi pociskami przeciw podstawom istnienia firmy. Firmą, o której mowa, a której każdy Polak życzy z pewnością „Szczęść Boże” i o ile można nie odmówi jej też swego poparcia, jest „Dom komisowo-rolniczy” w Bielsku. (Patrz ogłoszenie.) —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: N. N. w Cieszynie 2 K 50 h; ks. Karol Michejda, wikary senioralny w Skoczowie, zamiast życzeń na ślub p. prof. Franc. Michejdy w Nawsiu 1 K; p. Franciszek Gwoźdźiewicz w Cieszynie z puszek w restauracji „Domu narodowego” 28 K 62 h; p. Jan Wojnar, nauczyciel w Wędrzynie 2 K; p. Ewa Gryczówna w Śmiłowicach, składka na posiedzeniu „Kółka rolniczego” 1 K 20 h; wygrane w domino w Cieszynie 1 K; pp. drowie Janowie Buzkowie w Dąbrowie, zamiast telegramu na ślub p. prof. Franc. Michejdy w Nawsiu i p. nauczyciela Szulca w Dąbrowie 2 K; p. Ludwik Distel w Zabrzegu, składka na przedstawieniu amatorskim 1 K 20 h; p. Karol Koźdoń, właściciel gruntu w Kojkowicach 2 K; p. Andrzej Koźdoń, ślusarz w Boguminie 2 K; p. Paweł Koźdoń, dyrektor w Boguminie i p. Paweł Koźdoń, słuchacz med w Boguminie po 2 K; p. Jan Muzyczka, kierownik szkoły w Skrzeczoniu i Jan Mokrysz, kierownik szkoły w Szonychlu po 2 K; p. dr. Andrzej Kusionowicz, naczelnik sądu w Strumieniu, zebrane na listę 18 K 18 h; p. Franciszek Pollak, nauczyciel w Mazańcowicach 2 K; p. Józef Kopoczek w Mazańcowicach 2 K; p. Antoni Paskier w Mazańcowicach, składka na weselu u p. Józefa Czyża 3 K; p. Jan Kukucz, prof. gimn. w Rzeszowie czysty dochód z odczytu p. prof. dra Wróblewskiego z Cieszyna, z darami p. dra Marowskiego (9 K, p. Janickiego (1 K), p. Arvaya (3 K 60 h), „Sokoła” (7 K) i pp. uczniów rzeszowskiego seminarium nauczycielskiego (31 K 76 h), razem 80 K 6 h; p. Jan Krystek, krawiec w Niem. Lutyni, składka na balu „Kółka rolniczego” 10 K; p. Andrzej Faber w Niem. Lutyni 77 h; Jan Polok, rolnik w Jaworzu 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Stanisław Samolewicz we Lwowie, 51 książek dla biblioteki „Bursy”; p. Jerzy Wojnar, inżynier w Łazach 2 K. —

— **Z Fryszlatu.** Proces karny, o którym niedawno donosiliśmy, a który tutejszy zastępca burmistrza p. Stankusz wytoczył p. drowi Fantlowi, c. k. sekretarzowi skarbowemu i p. drowi Nowotnemu, c. k. lekarzowi powiatowemu o obrazę cci, został ugodowo ukończony. Dr. Fantel i dr. Nowotny przeprosili p. Stankusza. Obaj zobowiązali się nie robić więcej hałasów przy posiedzeniach wydziału gminnego i oprócz tego zobowiązał się dr. Nowotny zapłacić 40 koron dobrowolnej kary na fundusz ubogich. Od dra Fantla nie żądał p. Stankusz złożenia żadnej kary, czemu się wcale nie dziwimy, bo, jak wiadomo, z podatkowcami nie każdy chce zadzierać. Po tej ugodzie odbyło się już nawet jedno posiedzenie wydziału gminnego pod przewodnictwem burmistrza Frömla, które zupełnie spokojnie przeszło. Tak więc obawa przed karą otrzeźwiła niektórych naszych panów wydziałowych i spowodowała ich, że rozpoczęli na nowo należycie wypełniać swoje obowiązki jako członków wydziału gminnego. Proces w mowie będący przekonaniem wreszcie tutejsze obywatelstwo o tem, kto właściwie robił niepokoję, i kto wywoływał burdy we wydziale gminnym. O ile dowiadujemy się, sąd uwzględnił ugodę między stronami zawartą dlatego, bo był zdania, że jeżeli jedna osoba urzędowa obrazi drugą we wykonaniu urzędowania, to obraza ta nie jako urzędowa, ale jako zwyczajna obraza ma być uważana. —

— **Z Jabłonkowa.** Znowu u nas jedna kamienica przeszła do rąk żydowskich. P. Albert Jeż sprzedał swoją realność p. Markłowiczowi, który przed niedawnym czasem do Jabłonkowa przybył. Zapewnie się już obrachował, że u nas żydek geszefta robić może, a katolicy, co po swych przodkach odziedziczyli, tego się wyzbywają. Tylko tak dalej, a wasze dziatki będą was kiedyś w grobie przeklinały, żeście je uczynili niewolnikami semickiego pokolenia. —

— **Z Piotrowic.** W piątek, d. 30. marca, umarł, licząc lat dopiero 30, obywatel tutejszy s. p. p. Andrzej Stebel. Pogrzeb jego, który się odbył w niedzielę, d. 1. kwietnia, był najlepszym dowodem, jakim poważaniem zmarły za swojego życia się cieszył. Cześć jego pamięci i pokój duszy jego! —

— **Z Raju.** Dwoje dzieci, syna i córkę, utraciła rodzina Błatonia na jednym dniu. We czwartek

zmarła córka, dziewczyna szkolna, po krótkiej chorobie na dławicę, w piątek zaś chłopiec, który przed przeszło 3 miesiącami zachorował na tężec, leczony był w Orłowie we szpitalu i stamtąd jako uleczony do domu posłany. Lecz po powrocie znowu zapadł na tężec, który przez dwa miesiące go trapił w sposób straszliwy i uczynił podobnym do szkieletu ludzkiego. Według orzeczenia lekarza powiatowego wracający tężec nie jest zaraźliwym i dlatego też każdy miał wolny przystęp do choro-ego. Pogrzeb odbył się razem w sobotę przy licznych udziale, na który sobie tak dzieci jak też i rodzina bardzo poważana w zupełności zasłużyli. Na tem miejscu Fr. Błatoń i żona jego dziękują serdecznie Wielebnemu Duchowieństwu fryszta-kiemu, które wspomniały pogrzeb prawie darmo od-prawiło, a oprócz tego kosztu leczenia chorych poniosło. Niech im to Bóg sownie wynagrodzi. —

— **Ze Skoczowa.** Staraniem pana dra Darochy został w tutejszej »Czytelnicy katolickiej« przez tegoż wygłoszony cały szereg odczytów o arcydziele Mickiewicza: »Pan Tadeusz«. Nie dosyć na tem, że nam pan dr. Darocha »Pana Tadeusza« odczytał, lecz nam go także objaśnił, gdyż to znaczne dzieło mało kto, albo nikt z nas nie znał. Za jego trudy, gdyż dla braku czasu tylko w niedzielę popołudniu mógł odczytywać, składam imieniem tych, którzy na odczyty uczęszczali, najserdeczniejsze: »Bóg zapłać« i proszę, by i nadal o nas niezapomniał i nas znów na odczyt zwołał. Przy tej sposobności złożyli słuchacze na »Internat im. bł. Mel-chiora Grodzieckiego« 4 K. — *Franciszek Danel.*

— **Ze Skrzeczoniu.** Dzień św. Józefa zaliczają gospodarze wiejszy do wiosny i każdy już za-czynają krzątać się około domu i roli, nie mogąc doczekać chwili wyjazdu w pole. Inaczej u nas. Tu niektórzy doczekali się św. Józefa, ale nie, aby obejrzeć swoje obejście, lecz aby przesiedzieć cały dzień w piwiarni, dobrze się napić, dać so-bie zagrać i pohulać, jak w karnawale. Pytamy się więc przełożonego gminnego, a szczególnie starego p. przełożonego gminy, czy on zechciał w swej znanej dobroci i łaskawości dać pozwole-nie na muzykę i taniec? Dalej musimy zawiado-mić Szan. Czytelników, że tu w Skrzeczoniu utwo-rzyła spółka nową kuźnię, w której się jednak nie przerabia żelaza na potrzebę dla ludzi, lecz prze-rabiają się ludzie poważni i szanowani na złoczyń-ców i zbrodniarzy. Ta bowiem spółka wzięła so-bie za cel nie sprzyjające jej osoby w swoich ob-skurnych gazetach w najohydniejszy sposób opi-sywać, fakta przekręcać i denuncjować. Głównym hersztem tej spółki jest żyd czerwony. Kto sobie życzy swoje imię czytać w takiej gazecie, niech się tylko z boku popatrzy na niego, a bum — już tam jest. Wielu Czytelników będzie myślało, jaki to koryfeusz jest ten żydek czerwony, że może obfituje w wielkie majątki lub głęboką wiedzę? Gdzie tam! Ani jedno ani drugie nie da się do niego zastosować. Było to w ostatnich latach ze-szłego stulecia, kiedy pewnego dnia włókł żydek przez wieś worek, napełniony szkuciniami i herbata, którą od brata swego na sprzedaż otrzymał. Udał się on do »Panoczki«, od którego wynajął sklepik w miejscu zupełnie nieodpowiednim. Aby mógł rozpocząć interes, musiał »Panoczki« zapłacić u kupca W. towaru na 60 złr. Po jakimś czasie musiał mu »Panoczki« wypłacić 500 złr. za po-srednictwo przy sprzedaży pewnej realności i za to kupił sobie żyd chałupę. Z tego widzimy, że nieboraka bieda lub — »inne« okoliczności — wypędziły z Galicji, a teraz, gdy się ogrzał na piersiach łatwownych mieszkańców, klucze tych jak żmija swoim dwusiecznym językiem. Również nędzna jest jego wiedza. Udaje wprawdzie ma-drałę, lecz nie umie nic i dlatego za jego radą gmina ponosi przy budowie ostatniego wodociągu niepowetowane szkody dzięki rekursom żyda i jego drażnieniom. O tem inną razą. *Jeden z obywateli.*

— **Z Wendryni.** Zawiązało się tu towarzystwo gim. »Sokół«. Konstytuujące walne zgromadzenie, na które przybyli delegaci »Sokoła« z Cieszyna, Frysztatu i Karwiny, odbyło się w niedzielę d. 1. kwietnia b. r. w nowej szkole ludowej. Prze-mawiał p. Zabawski z Cieszyna o znaczeniu to-warzystw sokolich a obecni delegaci innych gniazd złożyli nowemu towarzystwu życzenia pomyślności. Członków zapisało się zaraz 35. Prezesem wybrano p. nauczyciela Józefa Michejda. Niechaj i inne gminy pójda za przykładem Wendryni i u siebie zakładają te pożyteczne towarzystwa, których wpływ tak pod względem narodowym jak i moral-nym okazał się zbawiennym wszędzie tam, gdzie one istnieją. —

Rozmaitości.

— **Cudowne ocalenie.** Z ofiar strasznej katastrofy w Courrieres, o której donosiliśmy, udało się, jak ostatnie telegramy podają, uratować jeszcze w tych dniach 14 górników, całkiem wy-cieńczonych, ale żywych. Biedacy przez 20 dni znajdowali się pod ziemią, a żywili się korą drzewa, znajdującego się w kopalni, owsem, który znaleźli w stajniach w kopalniach istniejących, a w końcu mięsem koni, które zginęły w czasie katastrofy. Naturalnie, że mięso to już gniło, ale głód nieprzebiera. Jest nadzieja, że osłabionych, a cudem ocalonych górników uda się utrzymać przy życiu. — Naturalnie radość żon i matek ocalonych jest nie do opisania. —

— **Nowa katastrofa kopalniana.** Nie prze-brzmiało jeszcze echo strasznej katastrofy w ko-palniach w Courrieres, a już telegramy doniosły o nowej katastrofie w kopalniach węgla w Fair-mount w Ameryce. I tam wybuchły gazy, których ofiarą padło 150 robotników, pracujących w szy-bie. Dotąd wydobyto 10 trupów, a o wyratowa-niu reszty nie ma nadziei. —

— **Jak sobie samemu pomóc,** nie jest już dzisiaj zagadką; wiadomo bowiem powszechnie, że Feller Fluid z esencji roślin z marką »Elsa-Fluid« w największej liczbie wypadków zasłabnie-cia nadzwyczaj skutecznie działa. Kto cierpi na ból głowy, na kurcze, na podagrę i reumatyzm, na rwanie w członkach, kolkę, postrzał i t. p. słabości, ten niech kilka razy natrze się Elsa-Flui-dem, a skutek nastąpi. 12 małych, lub 6 podwój-nych flaszek tego znakomitego środka domowego wysyła za 5 K franko wytwórca E. F. Feller w Stubicy, Elsaplatz nr. 203 (Kroacya). —



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

i miejcie zawsze w domu Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach poda-grycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleć, nerwów i muskuiów, przy postrzale, wywichnięciach, influencyi i migrenie; usuwa osłabienie, mdłości, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ „ 12 „ „ „ 8 K 60 h, 48 „ „ 24 „ „ „ 16 K h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, platz nr. 203 (Kroacya).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką »ELSA-PIGUŁKI« 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żółdkowych, niestraw-ności, niedomagani żółdkowych, zatwardzeniu i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko.

Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner Kneipp'ska kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner'a nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tania, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-reiner'a oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książdz proboszcz Kneipp.

DR. GWIDO MENTEL

mieszka od 1. kwietnia przy placu Demlowym (Wielki rynek)

w domu propinacji arcyksiążęcej. Wejście z ulicy Szkoły realnej nr. 4.

Walne zebranie Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką odbędzie się

w sobotę, dnia 7. kwietnia b. r. o godz. 2. popołudniu

w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1905.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosków o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubie-głego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nad-zorczej i jednego zastępcy.

W Cieszynie, d. 29. marca 1906.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

Jerzy Grycz
sekretarz

Fr. Michejda
przewodniczący.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Stywny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żółdkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influencyi i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-towanym 15 K franko.

Thierry'ego masę centyfoliową znaną po-wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zapłaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

! Niezrównane źródło dochodu !

Najlepsze i najnowsze systemu

maszyny do wyrobów cementowych

wszelkiego rodzaju, jako to do dachówek, po-sadzek, maszyny do wyrobu cegieł cimento-wych, tudzież formy do rur, kręgów i t. d. poleca Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Blizsze wyjaśnienia darmo i oplatnie! Niezrównane dla szukających zarobku! Nieprześcignione na własny użytek dworów!

Zmiana lokalu.

Kancelarya adwokata krajowego

dra Kreisla we Frysztacie

przeniesioną została z d. 1. kwietnia 1906

do domu p. Małysza I. piętro,

przy ulicy ratuszowej

naprzeciw sądu a obok trafiki

p. Mansfelda, kupca we Frysztacie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza; w Karwinie: Stihel, księgarnia; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 7. kwietnia 1906.

Nr. 15.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Z nowym kwartałem zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby wyrównali rychło swoje zaległości. O ile dłużni są za rok 1905, powinni zapłacić według cen dawnych, t. j. całorocznie 9 K 20 h.

Prenumeratę płać można także w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ na Starym targu w Cieszynie (I. piętro), gdzie każdy otrzyma na złożoną kwotę pokwitowanie.

Znowu coś o Tadeuszu i jego towarzyszach.

Już to rzeczywiście nieraz nie do wytrzymania, co to ta „Czarownica Cieszyńska“ na socjalistów wygaduje. To napisze coś o złodziejstwach towarzyszy zorganizowanych, to znowu o „dobrym“ przykładzie, jaki towarzyszom daje Tadeuszek albo też o bluźnierstwach, jakie umieszcza „Przewrotnik Śląski“, a najbardziej już dokucza ona, kiedy głosi, że przewodcy socjalistyczni są świadomymi kłamcami i że obchodzą się ze swymi towarzyszami, jako rzeźnicy z cielátkami.

A co najgorsza — nie jest to wymysłem „Gwiazdki“, ale prawdą, która się co chwila potwierdza. Tak przewodca niemieckich socjalistów Kautsky wyraźnie uczy, że „gotowość do pomocy, prawdomówność, ofiarność i t. d. obowiązują tylko wobec towarzyszy, nie obowiązują zaś wobec członków innej organizacji społecznej“. Tak pisze w książce: „*Ethik und materialistische Geschichtsauffassung*“ str. 106.

Widzicie więc znowu czarno na białym, że socjaliści tylko socjalistom prawdę mówić powinni, innym nie; że tylko swych popierać powinni, ale nie tych, co nie są socjalistami.

Kłamać więc, według nauki socjalistów, wolno, ale samych socjalistów nie wolno okłamywać. Lecz tej zasady nie trzyma się nawet Tadeuszek, skoro tak często w „Robotniku“ kłamie, jak już to nieraz „Gwiazdka“ wykazała. „Kłamiemy, gdzie

się da,“ mówił „sudruh“ niemiecki Bebel i tego się trzyma nasz zlotousty.

Prawda, że się mu to nieraz nie darzy. Tak niedawno wykazałem mu, że napisał 25 kłamstw o reformie małżeńskiej i o tem, jak katolicy się przeciw niej bronią. Sprostowania księży tak często przychodzą do jego redakcji, że sobie z nimi rady dać nie może. „Cóż też towarzysze powiedzą, kiedy będą czytać te sprostowania? Na ostatku uwierzą, że na księży zawsze nieprawdę piszę, i uznają mię za kłamcę. Oj to się nie śmie stać. Ja ich muszę pouczyć, że ja, Tadeuszek, zawsze prawdę piszę, ale ci księża — to rodzeni kłamcy. Przyjmę sprostowanie, bo muszę, boby mię sąd do tego zmusił, jak to uczynił u ks. Janszy, tak musiałem płać kosztu procesu, a po drugi raz bez dodatku umieścić, że to nieprawda, że sprostowanie ks. Janszy jest od góry do dołu zelgane i skłamanie, lecz że prawdą jest, iż sprostowanie ks. Janszy we wszystkich siedmiu punktach zupełnie z prawdą się zgadza.“ Jakże to zrobić? Ach, to nie tak trudno. Napiszę tak: „**Księżę sprostowania.**“ „Prawdomówność“ została widocznie wyklęta przez czarnych kruków rzymskich i uznana przez nich za największy grzech! Dlatego to wielelni ojcowie na każdą prawdę, wydukuwaną o nich w gazetach, odpowiadają stekiem najbezczelniejszych kłamstw. Piszą oni sprostowania po to, aby szerzyć kłamstwo i t. d.“

Tak to pisał Tadeuszek w numerze 13. i dodał do tego jeszcze więcej, lecz nam to wystarczy. Jakże też tak niezgrabnie kłamać można? Otóż w numerze 11. pisze, zmuszony sądownie, że sprostowanie ks. Janszy było zgodne z prawdą, chociaż przedtem pisał, że jest z góry do dołu zelgane i skłamanie, a za dwa tygodnie na nowo kłamie, że księżę sprostowania, a więc także ks. Janszy, są kłamstwem i kłamstwo szerzą, że sprostowania księży „potwierdzają dosłownie to, co o nich przedtem napisano (nr. 13.)“. Tak ks. Czyż swojego czasu wykazał w swem sprostowaniu coś 13 kłamstw, a Tadeuszek te kłamstwa ciągle nazywa prawdą! To już czło-

wiekowi rozum by chciał stanąć, jak też „oświeciciel“ robotników takimi kręctwami chce pouczac swych czytelników, a czyni to tak beczelnie, że każdy, umiejący trochę myśleć, to kłamstwo spostrzedz musi.

Ale nie dziwmy się temu, widocznie musi taki redaktor być o tem przekonany, że pisze dla cielątek, a nie dla ludzi myślących. Nie dziw też dlatego, że naraz z nowym rokiem utracił około 3000 odbiorców „Robotnika“, jak się skarżył 16. lutego 1906 w nr. 7. Czy też jeszcze długo cielátka pozostaną cielátkami?

Ach gdyby tej „Czarownicy Cieszyńskiej“ nie czytali, wtedy też pozostaliby niemi! Ale tak, kiedy ona ciągle wykrywa kłamstwa, to trudno. Żle się robi. Dlatego precz z tą „Gwiazdką“, precz z tą gadziną ryszstokową! Tak stara się głosić, gdzie może Tadeuszek, i ujada na nią. Przysłowie mówi: „Pse głasy nie idą pod niebiosy“, a to straszna prawda, skoro „Gwiazdka“ nie raz na tydzień, ale dwa razy wychodzi. Jakże się też „prawda“ socjalistyczna ostoi?!

Już to rzeczywiście trudno wytrzymać w tym roku, na który cieszyć się kazał Tadeuszek. Pan Daszyński przybył do Cieszyna popatrzeć się na pracę jego, a tu zamiast tysięcy zebrało się tylko około 100 słuchaczy w Cieszynie. To przerażające. A nawet w „Robotniku“ już niema o czem pisać.

Ale na to jeszcze pomoc. Chociaż o naszych księżach trudno coś napisać, bo by się o tem dowiedzieli i znowu prostowali, to jednak o księżach w Ameryce, we Francji, w Hiszpanii można kłamać, bo ci prostować nie będą, a ludzie jednak uwierzą, że księża — to zguba ludu a Tadeuszek zbawienie jego. I tak, co pisał „Przewrotnik“ o odpadłym księdzu w Hollandyi w r. 1905 w nr. 1., to powtarza po piętnastu miesiącach w nr. 13. Chociaż głupia rozprawa z przeszłego roku o relikwiach w „Gwiazdce“ została zbита, to znowu w nr. 13. pisze brednie o relikwiach, jakoby katolicy fałszywe relikwie czcili.

Tak, Tadeuszu, pisz tylko dalej swą prawdę i oświecaj robotników i powtarzaj na nowo stare

Jura i Jonek.

Jonek. Dobrze rano, Juroszku! kanyżes ty bywol, żech cię już tak długo nie widziol.

Jura. Bylech ci pod temi górami, co się to Jaworowy nazywo w Ondrychowicach.

Jonek. I cożes tam nowego słyszol?

Jura. Dowiedziolch ci się dużo ciekawych wiecy.

Jonek. Powiedz, coś tam nowego słyszol, boch bardzo ciekawy.

Jura. Stawilech ci się do gospody pod tym niemiecko-polskim napisem, tam ci przyszedł jedyn gazdoszek, snoci to był brater tamtejszego fojta Sikory, i jak ci zaczął kwit chlastać, tak hneda ożrały leżol jak bydlę na dłożce, i jak się wyspol, to zaczął nazdować na Poloków i rektora, prawi, że chromski rektor nic nie chce uczyć po niemiecku ani po naszymu, tylko po polsku, a pon rektor też tam byli. Zaczął ten gazdoszek rządzić z panem rektorem po niemiecku, a pon rektor nic nie prawił, tylko słuchali, a ten wypowiedziol dwa słowa i dali zacyno prawić po naszymu. Pon rektor zmuszali go, aby mówił dali po niemiecku, a ten prawił, że lepszy rządzić po naszymu.

Jonek. A jakóż to jest po naszymu, czy to nima po polsku?

Jura. Gazdoszek prawił, że po naszymu, to jest po słońsku.

Jonek. I coż ci też więcej prawił ten gazdoszek?

Jura. Prawił, że mu dziewczátko śpiewo takie pieśniczki, że jako żyw, nie słyszol, a nic po niemiecku.

Jonek. To coś straszego z taką niemieczyzną. Czy tam wszyscy są tacy Niemcy?

Jura. Prawie połowica.

Jonek. Czy ze sobą też tak po niemiecku rządzą?

Jura. Jak przyjdzie jeden ku drugi mu, tomu prawi gut morgen, pięknie witom.

Jonek. To szumno niemieczyzna.

Jura. Joch ci się uśmiał, żech mało nie puknął.

Jonek. A jakże ci się podobol ten Jaworowy, bo to snoci szumne miejsce.

Jura. Toc szumne to położenie, śniegu tam jeszcze moc, a już scieżyna. Niemcy zaczynają sadzić po groniu i tak mi się zdol, że w lecie nielza będzie wydzierzeć pod groniem.

Jonek. Cożes słyszol o tej szkole, co to mają stawiać w Ondrychowicach?

Jura. Słyszolch, że snoci mają sąd w Opawie skyrts tego.

Jonek. A to co znowu?

Jura. Fojt tamtejsi obrol sobie za budowniczego tego wielkiego Nimca z Cieszyna, Kamca.

Jonek. Czy tam Poloków nie było budowniczych?

Jura. Byli, ale fojt nie przedłożył oferty polskiego budowniczego, jeno Nimca.

Jonek. A czy fojt też są Niemiec?

Jura. Nasz fojt, to są największy Niemiec ze wszystkich Niemców, co są w Ondrychowicach.

Jonek. Cóż więcej nowego?

Jura. Nie wiele.

Jonek. Za to jo ci jeszcze coś powiem. Robotnicy u Kohna uskarżają się, że płacą na pensję, ale biorą ją izraelscy wydrzyduchy i alpejscy gorole.

Jura. Ale przecież jak robotnicy płacą, to także powinni pensyj otrzymać, jak są do pracy niezdolni.

Jonek. Ale kataćteżtam. Jak ten gorol z tym czerwonym nosem widzi, żeby który z robotników zaczął być niezdolnym, to go z pracy wydali i kwita.

Jura. Dlaczego nie wniosom zażalenia do władzy?

Jonek. Bo się każdy boi tego górola, bo on żodnemu dobrodziejstwa nie wyświadczy, chyba jakiej . . . , a u władzy się wyzno.

Jura. To przecież haniebne postępowanie.

Jonek. Tak Juroszku, haniebne, ale to jest jeszcze haniebniejsze, bo ten alpejski gorol zmusza niektórych robotników do pracy poza oznaczonymi

kłamstwa, a staniesz się wielkim. Uwieczni cię to w pamięci ludu, a kiedy kto skłamię, powiedzą o nim: »Skłamał, jak Tadeuszek.«

A żeby pomódz ci w oświecaniu swych towarzyszy, zestawilem tu długą listę imion, jakimi raczyłeś ochrzcić księży katolickich w swym »Frzewrotniku«. Może sobie tego nie spamiętają towarzysze, dlatego radzę, aby sobie wzięli ten numer »Gwiazdki« i nauczyli się od góry do dołu wszystkich przezwisk, jakimi obdarzyłeś księży, a kiedy na pamięć nie będą tego umieli, niech wyciągną to zestawienie i odczytują te nazwiska, aby byli oświeconymi. Katolicy! dajcie to socyalistom, aby się tego wyuczyli. Otóż dla księży katolickich wynalazł Tadeuszek dotąd następujące imiona, wyjęte z »Robotnika Śląskiego« z lat 1904, 1905 i 1906. Obok imienia podaję w nawiasie numer, w którym się znajduje.

Rok 1904.

Wytonsurowani tchórze (7), duszpaszkudźcy (7), słudzy »piekła ciemnoty« (8), jezuiti (9) [to też ma być ubliżającym przezwiskiem], księżulcowie (10), maffia klerykalna (11), jezuitcy poganie (11), policyjanci i szpiegi (13), arcyłupieżcy (13), wirolomni rozbijacze (17), klerykalni uzurpatorzy patryotyzmu i ludowości (17), obżarcy (20), burzyciele Polski (22), czarna internacyonalka (28), koguty klerykalne (28).

Rok 1905.

Ogłupiacze klerykalni (1), czarna szarańcza (4), faryzeusze (4), siewcy ciemnoty i zacofania (4), pulchni i gnijący w lenistwie księżulcowie (5), zaciętrzewieni fanatycy klerykalni (9), klechy (14), milionerzy w sutannach (17), rzymscy popowie z nienasyconą gardzielą (17), rozpieszczane koguciki klerykalne (17), klerykalni dusigrosze (18), nienasycony kler (18), draby klerykalne (20), zdrajcy w fioletach (21), wrogowie prawdy (21), księżyna (24), klerykalny agitator (24), kryminalnik i denuncyant (26), klechura (26), burzyciel (30), szubrawiec w sutannie (31), tchórz (31), łajdak (31), zuchwalec w sutannie (31), wielebni »księżulcowie« (36).

Rok 1906.

Zdrajcy narodowi (2), gnuśne klechy (2), gawrony (5), tłuszcieniecy bracia w sutannach (5), żarłoczne klechy (6), czarne duchy (9), najwięksi i najzaciętsi wrogowie oświaty i wszelkiego postępu (10), zdzierycy, łupiący skórę ludzką (12), rzymskie czarne kruki (13), księża prowokatorzy (13), wodzowie czarnych secin rzymskich (13), zaciętrzewione kogutki klerykalne (13), wielebni łgarze (13).

Jeżeli opuściłem które przezwisko, proszę o przebaczenie.

Przyjaciel nawróconego Witolda.

Wierzenia górników francuskich.

Podobnie jak żeglarz, narażający się na ciągłe niebezpieczeństwo, tak samo i górnik bywa bardzo przesądny, ma mnóstwo legend i opowieści, które przechodzą z ojca na syna drogą tradycji. Kilka takich charakterystycznych wierzeń górniczych przypominają pisma paryskie z okazji katastrofy w Courrieres. I tak n. p. twierdzą górnicy, że istnieją miejsca w kopalni, dokąd górnik nie może się wdzwierać, w przeciwnym bowiem razie spotyka go natychmiast sroga kara. Opowiadają też o rozmaitych wizjach, o nagle pojawiających się postaciach

godzinami (na faierunt), a jak więcej zapracują, to im od akordowej pracy umie zwykłego płatu, a nie da wypłacić tego, co więcej zarobili.

Fura. To już bardzo haniebnie.

Jónek. Coś ty nowego jeszcze wywąchoł?

Fura. Szedłech od moigo znajomego ze Zamorska, a idę przez Bobrek, tam ci potkom jednego obywatela z miasta Cieszyńska, co po żebraniu chodzą na sprawie jakiegoś chodnika na Boberhiglu.

Jónek. To już ten p. Dymel bardzo szporują, kiedy już chodniki za wyżebrane pieniądze sprawują.

Fura. To tylko na Boberhiglu, ale gdyby przyszedł jaki śmieciarz z Berlina, a osiedlił się gdzie za koszarami przy Błogocin, to mu p. Dymel dają zrobić treturę aż ku mieszkaniu za pieniądze z kasy gminnej, bo to przecież *echt deutsch* z Berlina.

Jónek. Przecież obywatele z Boberhiglu płacą podatki do kasy gminnej miasta Cieszyńska, to im też p. Dymel mogą dać chodnik za pieniądze z kasy gminnej zrobić, a nie posyłać obywateli po żebraniu po sąsiednich gminach.

Fura. Płacić już tam muszą, bo są na to, aby płacili, ale chodnik, to tak otrzymują, jak ci starzy Kohnowi robotnicy pensyj. —

górników, którzy zginęli podczas jakiejś katastrofy w kopalni, o odgłosie uderzenia kilofem, który dochodzi z miejsc, gdzie żaden człowiek nie pracuje. Zwłaszcza w północnym okręgu węglowym we Francji legendy są bardzo liczne. Zola opowiada w powieści »Germinal«, że górnicy wierzą w istnienie »czarnego człowieka«, tajemniczego mieszkańca kopalni, który zastawia pułapki na robotników.

Alfred Hason zebrał w swoich rozmowach z górnikami belgijskimi rozmaite pozostałości dawnych przesądnych fantazji; tak n. p. wierzone niegdyś, że gazy wybuchające są bronią strasznego ducha gór. Dzisiaj już nikt oczywiście nie wierzy w istnienie tego ducha, mimo to jednak są górnicy, którzy twierdzą, że każdą eksplozję w kopalni poprzedzają tajemnicze znaki, że ukazują się w galeryach białe nietoperz lub też widać w powietrzu białe płatki niby śnieg.

W innych kopalniach opowiadają tajemniczo o »małym górniku«. Jestto karzelek nieszkodliwy, ale cieszący się szkoda górników i dlatego płatający im rozliczne figle. Jeżeli nagle złamie się lub zgine narzędzie pracy, jeżeli lampa nie chce się palić, jeżeli nagle spadnie z góry kamyk i uderzy górnika w czapkę, to wszystko to jest dziełem tego karzelka. Gdzieindziej nazywają go także »starym chłopcem«. Ten »stary chłopiec« rozpoczyna swe rządy w kopalni, kiedy górnicy ją opuszczają. Słychać wówczas hałas toczących się wózków z węglem; często kobold wydaje dziwne okrzyki, brzmiające mniej więcej jak »Ratata!«. Niekiedy sprawa taki hałas, że wydaje się, iż cała kopalnia się wali, gdy jednak górnicy zjadą pod ziemię, przekonują się, że wszystko jest w porządku. W innych kopalniach ten sam »stary chłopiec« gra inną, szlachetniejszą rolę. Czuwa on nad życiem i własnością górników, zawiadamia ich o zbliżającym się niebezpieczeństwie i przestrzega wyraźnym pukaniem o spróchniałych belkach, które grożą runięciem. Zdaniem wielu górników wystarczy tylko uważać na te znaki, aby ująć calo przed niebezpieczeństwem. —

Zbudźmy Jadwigę!

(Ciąg dalszy.)

Kilka miesięcy temu w dniu 16. lipca 1905, gdy w Maryackim kościele radni Krakowa z wielką rzeszą wiernych uroczystym nabożeństwem obchodzili pamięć Grunwaldzkiego zwycięstwa, piszącemu te słowa przypadł obowiązek podnieść znaczenie tej wiekopomnej w dziejach daty. I oto doleciały go dźwięki »Boga Rodzica«, a ponad ołtarzem mistrza Stwosza, na tle mieniących się w tęcze barwy witraży, zjawiła mu się w myśli postać owej królowej. Wielkiego Kazimierza wnuczki, Jagielly małżonki, jako istotnej tryumfu oręza polskiego sprawczyni, a misji dziejowej Polski najszlachetniejszej przedstawicielki. I pod urokiem i czarem tej cudnej postaci wypłynęły z ust słowa ufności i nadziei, zachęty i bodźca: »Nie będzie w Polsce nowego Grunwaldu, póki Jadwiga nie będzie czczoną na ołtarzach, póki do niej cały naród nie zawoła: Ratuj, Jadwigo, Polskę, Ruś i Litwę!«

Równocześnie, za znamienem woli Bożej zrządzeniem, a także pod wpływem Grunwaldzkiego obchodu, ta sama odezwała się struna w duszy młodego poety, gorącego miłośnika polskiego ludu i jego historycznych tradycji, Lucyana Rydla. Ale ani obchód 500-letniej rocznicy unii z Litwą, święcony w r. 1886, ani poetyczne odezwanie się Lucyana: »Czy nie Święta«, w pismach polskich z »Przeglądu Powszechnego« w listopadzie z. r. przedrukowane, ani głos z ambony Maryackiego kościoła, nie wywołały dotąd wyraźnego oddźwięku, nie porwały serc, nie zwróciły tłumów ku czarnej płycie, pod którą na Wawelu spoczywa Jadwiga.

I znowu cisza, wielka, zapomnienia cisza, zaległa wokoło...

Ale czas podnieść wieko tej trumny, czas zawołać w całej Polsce głosem donośnym, głosem milionów:

»Jadwigo, zbudź się! W Tobie nadzieja nasza! Zaginął ród bohaterskich wodzów — przebrzmiały pieśni wieszczów, co jeszcze dawny krzesli zapał — nie masz, ktoby nam przewodniczył, nie masz, ktoby nas znowu miłością spoili ogniem — ktoby się wstawił za nami!... Dzieło Twoje, Unia, chwieje się, rozpadal Tobie jednej przystoi podjąć powtórnie dzieło pogodzenia i zjednoczenia bratnich plemion, Tobie, coś niegdyś Jagiellę z rozgniewanym pogodziła Witoldem. Ty jedna znajdziesz balsam ukojenia na urazy i nieufności nasze wzajemne przez wrogów podniecane, Ty, coś krew serca swego zarówno dla nich jak dla nas wysa-

czyła. Ty, coś Litwę, Żmudź, Polskę i Ruś jedną objęła miłością! Wolna Polskę z wolną połączyłaś Litwą — Matkę one w Tobie znalazła prawdziwą, rzecznikę gorliwą swych praw i przywilejów, — Opiekunkę najtroskliwszą swych potrzeb.

»Nocę bezsenne trawiłam,« sama wyznaje, »rozmyślając, jakby rozsiąć promienie wiadomości i cnoty w plemieniu nowo ochrzczone, jakby światłem dzieł chrześcijańskich «świecić wyżyny narodu litewskiego, użyć winnicę Pańską a wyrwać kłakoł« — i nie na samych poprzestając marzeniach dla apostolskiej pracy na Litwie żadnego ta młoda i wątła niewiasta nie szczędzi sobie trudu i własnymi pieniędzmi Kolegium Litewskie w Pradze zakłada. A wiara święta z taką miłością litewskiemu plemieniu przez tę chrześną Matkę wpojoła, tak silne zapuściła w niem korzenie, że ani wróg wydrzeć jej nie zdołał, ani żadne separatystyczne prądy targnąć się na nią ważyły. Cały naród litewski schronił się w tej najsilniejszej warowni, zbudowanej mu przez Królową Jadwigę.

Więc nawet nieprzejednani, nawet ci, co dłoń Polski odracają — Ciebie się Pani wyrzec nie mogą... Czyż na dźwięk Twego imienia mogą pozostać głuchymi? Czyż nie przybiegną jak dzieci do Matki, gdy ze snu długiego zbudzona pod płaszc ich swój zapagniesz przytulić?

Zbudź się Jadwigo! Czas nagli...

Orędownictwa nam Twego i opieki potrzeba! Przewodniczką nam stań się w tej ciężkiej niepewności chwilach!

Kiedyż to większego od każdego z nas Ojczyzna wymagała zaparcia — skupienia — pracy dodatniej — wytrwałości i męstwa? A Tyś wszystkich tych cnót wzorem najmiłszym, więc i mi-strzynią być możesz!

Niechaj cały naród ku Tobie wyciągnie ramiona! Niech najpierwsze otoczą grobową Twą płytę niewiasty polskie i one niech zbudzą Cię ze snu! Wzorem będziesz dziewicom, jak osobiste, choćby najsłodsze uczucie, Bogu i Ojczyźnie złożyć w ofierze! Żony pouczysz, jak mężów nawracać do Boga, jak podtrzymywać ich w znoju pracy, jak do poświęcenia dla dobra współbraci zagrzewać! I jedne i drugie niech odtąd pod Twoim żyją i pracują hasłem! Niech imię Twe już najdrobniejszej powtarzają dziatwie, abys odtąd nad sercami młodego zapanowała pokolenia i odwołała je od tego, co brudzi, poniża i pacył!

Kobiety polskie! miliony was jest na obszarze ziem polskich, litewskich i ruskich; w dłoniach swoich dzierżycie serc drugich miliony: apostołkami stańcie się czci Królowej Jadwigi, jako ona apostołką była wiary świętej na Litwie i Żmudzi! Niech odtąd przy każdym pacierzu płynie z dusz waszych korna modlitwa, aby kanonizacja Królowej Jadwigi na nowo podjęta i przeprowadzona została!

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Sadownictwo. Pomiedzy pobocznymi ale pomimo tej nazwy często bardzo wysokie dochody przynoszącymi gałęziami rolnictwa należy na pierwszym miejscu postawić sadownictwo. I u nas na Śląsku sadownictwo pod wielu względami polecane być może. Chociaż kraj nasz posiada nieco surowszy klimat, ale zawsze znaczna liczba szlachetnych owoców stołowych i gospodarskich się udaje. Powtóre kraj nasz gęsto zaludniony i dobry owoc za dobrą cenę znajduje nabywcę. Spożywają też owoców wchodzi za poradą lekarzy coraz więcej w używanie, dlatego cena nie będzie się obniżać, lecz pójdzie jeszcze w górę, szczególnie cena szlachetnego owocu. Zresztą praca około sadzenia, pielęgnowania i zbierania owoców przypada w takim czasie, że rolnik nie zaniedba pracy w polu i w porównaniu z pracą około siewu i zbioru innych płodów rolniczych bardzo lekką i miłą pracą nazwaną być może. Ponieważ nadchodzi znowu czas sadzenia drzew owocowych, dlatego podajemy niektóre rady co do sadzenia i wyboru gatunków owocowych. 1. Starać się zakupywać drzewka z pięknymi korzeniami i gładką korą, przestarzałych nie sadzić. 2. Wybierać tylko gatunki, które się u nas udają i też we większej ilości z tego gatunku. 3. Jabłonki sadzić w średnio wilgotnym gruncie, gruszkę, gdzie gruby pokład dobrej ziemi, śliwki zaś znieść stosunkowo najwięcej wilgoci, trześnię sadzić w ziemi lżejszej ale bogatej we wapno. 4. Doły powinny być przynajmniej 1 m szerokie i długie i 60 cm głębokie i według możliwości w ziemie wykopane, aby ziemia dobrze przemarzła. 5. Przy kopaniu dołu ziemię lepszą dać osobno, gorszą zaś zmieszać z wapnem i lepszą kompostową ziemią. Lepszą ziemię rzucić

na spód dołu, gorszą zaś u góry, gdyż ta jeszcze później poprawioną być może. Około korzeni samych dać trochę ziemi kompostowej, ale nigdy świeżego nawozu. Świeży nawóz można dać ale tylko nad korzeniami drzewa, gdy te już są dobrze przykryte ziemią. 6. Korzenie uszkodzone trzeba gładko uciąć, tak samo zbyt długie skrócić i ziemię nad korzeniami średnio udeptać. 7. Palik trzeba przed sadzeniem drzewka wbić, po zasadzeniu zaś drzewko tylko lekko prowizorycznie przywiązać. Gdy ziemia się ulegnie, dopiero wtedy mocno drzewko do palika przywiązać. 8. W koronie trzeba boczne gałązki do połowy skrócić, przewodnią zaś gałąź trochę wyższą od innych pozostawić. Aby zaś sad w krótkim czasie dochody przynosił, koniecznym jest sadzić odpowiednio do naszego klimatu gatunki. Te gatunki wypróbowane i dla wschodniego Śląska polecane są następujące i to z letnich i jesiennych: Astrachan biały i czerwony, Charłamowski, Titówka. Z zimowych: Kantówka gdańska, Reneta landsberska, Parmena złota, Reneta Bauman, Reneta francuska szara, Bojkna złotka, Grochówka i Zieleźniak. Z gruszek: Jakubówka hanowerska, Klappa Faworytka, Szarówka (Gute Graue), Bera Wiliama, Kongresówka, Tryumf z Vienne, Księżna Maryanna, Dobra Ludwika, Bera Blumenbacha, Pastorówka, Bera Clerzo. Ze śliwek: Węgierka zwykła, Renkloda zielona, Włoska, Królowa Wiktorja, Anna Späth, Wczesna z Bühlerthal, Piękna z Löwen. Z trzcin: Czeresznia Fromma, Późna czarna, Hedelfingera, Późna czerwona, Majowa Koburska. Ktoby więc drzewka kupował, niech najpierw żąda we szkółkach lub od ogrodnika z gatunków tu wymienionych, bo te są z pewnością dla nas odpowiednie, wcześniej i obficie rodzą i są wytrwale na choroby i mrozy. Gdyby zaś ogrodnik nie miał takich gatunków, to trzeba być ostrożnym, gdyż wielu ogrodników szerepi dziczki zrazami zbyt delikatnych gatunków, które w naszym klimacie i stosunkowo lichej i zimnej ziemi nie wytrzymają i słabo rodzą. W bieżącym roku drzewa dosyć obficie okryte pączkami na kwiat i jeżeli tylko szczęśliwie okwitną, to jest nadzieja, że i owoc znów będzie. Dałby Bóg, żeby rok ten był tak obfity w owoc, jak przed dwoma laty. B.

Korespondencje.

Z Dzieńmorowic.

Jestem górnikiem, ojcem pięciorga dzieci. Z tych dwoje uczęszcza do tutejszej szkoły tak zwanej ludowej, bo w rzeczywistości jest czeska, a u nas dorosłych Czechów niema, z wyjątkiem kilku przywędrowanych z pod „Prahę” nauczycieli. Całymi dniami będąc na sztychcie, jestem szczęśliwy, gdy pod wieczór mogę na chwilę się pobawić z dziećmi. Szczególną rozrywkę sprawia mi powtarzanie lekcji z moimi szkolnikami. Miałem bowiem dobrą matkę. Ona, gdy chodziłem do szkoły każdego wieczora powtarzała ze mną, co było na drugi dzień zadane. To też potem pp. nauczyciele zawsze mnie chwalili, że się dobrze uczę, a we świadectwie miałem same jedynki. Teraz będąc ojcem, naśladuję przykład matki, lecz pożałować się muszę, że moi szkolnicy nie robią takich postępów, jak ja. Świadectwa przynoszą na pchane samemi trójkami i czwórkami, a gdy je pytam o przyczynę złego, z płaczem odpowiadają: „Myśmy się dobrze nauczyli, lecz nam to trudno p. nauczycielów po czesku odpowiadać, kiedy w domu żadnego czeskiego słowa nie słyszymy. I jest to prawda, bo w domach rodowitych Dzieńmorowiczów nigdzie nie mówią po czesku, lecz tylko po polsku. Ja egzaminuję dzieci po naszymu, t. j. po polsku, a one mi trafnie odpowiadają. Jestto rzeczywiście pożałowania godnem, że u nas w czysto polskiej gminie pod wpływem czeskich urzędników z Dombrowy i Orłowej w szkole ludowej uczą po czesku, chociaż lud jest zupełnie polski. Dawniej, kiedy ja chodziłem do tej samej szkoły czeskiej, to nauczyciele bardzo mało mówili do nas po czesku; oni przeważnie używali naszego języka polskiego, zrozumiałego dla wszystkich. Teraz nie usłyszysz od nauczyciela polskiego słowa w tej szkole. Nie dziw więc, że dzieci polskie często robią w szkole złe postępy, jedynie dlatego, że nie rozumiają czeskiego nauczyciela. Nawet w religii muszą dzieci używać ksiązek czeskich, chociaż nasz Wielebny pan naucza tak, jak go dzieci rozumiały — po polsku. Z tego powstają często nieporozumienia, wprowadzające dzieci w śmiech aż do rozpuku. W języku czeskim bowiem trafiają się wyrazy, które równie brzmią jako polskie, ale mają zupełnie inne znaczenie. Tak n. p. książd uczę: „A widział Bóg wszystko, co uczynił, a było

bardzo dobrze,“ w czeskiej biblii zaś stoi: „A viděl Bůh vše (wsze), což byl učinil, a bylo velmi dobré,“ albo: „Józef był ubogim cieślą ale pochodził z królewskiego rodu Dawidowego,“ w czeskiej biblii: „Josef byl chudý tesař, ale pocházel z královského rodu Davidová.“ „Bóg stworzył aniołów, aby mu się kłaniali, jego miłowali, jemu służyli, a ludzi strzegli,“ w katechizmie czeskim jest: „Bůh stvořil anděly, aby se mu klaněli, jej milovali, jemu sloužili a lidí ostřihali (ostrzygali).“ Modlitwa do Anioła stróża: „Aniele Boží, strážu mój!“ w katechizmie czeskim: „Anděle Boží, strážce (straszku) můj!“ Wobec tego będzie najlepiej, że posłamy nasze dzieci polskie do polskiej szkoły, która już od roku u nas istnieje, aby dzieci nie koślawiły swojego macierzyńskiego języka. —

Górník.

Z Frelichowa (przy Chybiu).

„Wesele z przeszkodą“ czyli „Co tobie nie miłem, drugiemu nie czyń!“ Postanowiliśmy pominąć milczeniem takowe przykre wesele żydowskie, obrażające nas chrześcian, bo odprawione w poście i to jeszcze w wielkie święto Matki Boskiej, jak też nic nie wspomnieć o jeszcze przykrzejszych dla nas zgorszeniach i bitkach, które były następstwem wymienionej uroczystości. Jednakowoż po pojawieniu się artykułu umieszczonego w „Silesyi“ z dnia 1. kwietnia b. r., w którym jeden z synów izraelskich — dobrze wszystkim nam znany — gorzkie i zły współczucie przelewa i ubolewa nad dzikością ludu naszego, porównując stosunki na wsi z rosyjskimi i drugiego w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, z którego treścią nie zupełnie się zgadzamy, poczuwamy się do obowiązku, jeszcze raz zwrócić uwagę Szanownych Czytelników na owe okrzykane wesele, szczególnie na tę okoliczność, że postępowanie młodzieńców należy mniej surowo osądzać. Przebieg rzeczy był następujący: W dniu Związowania Matki Boskiej, t. j. 25. marca odbyło się tu w gospodzie u p. Nachera huczne wesele. Skórkami handlujący żyd ze Skoczowa poślubił „rifkę“ córkę gospodźkiego Nachera. Zaprosili grzeczni żydzi i „lepszych“ katolików z okolicy, czujących się nieszczęśliwymi wskutek zakazu kościelnego odprawiania muzyk i tańców w poście. Życzliwość i litościwość żydów ściągnęła sporą liczbę naszych do sali, większą jeszcze ciekawych za okna. I ugięła się posadzka sali od tańczących płasmi... Około 9. wieczorem nadeszli goście — nie zaproszeni. Młodzieńcy z okolicy zebrani o groźnych minach weszli do sali. Żydkiwie zrozumieli zaraz, o co chodzi; chcąc załatwić sprawę w spokoju, użyli fortelu, który się im tym razem nie udał. Podawali bowiem młodzieńcom wódki bez miary, licząc na to, że się młodzi ludzie rychło spiją, że będzie łatwą rzeczą bezprzytomnych wskutek pijaństwa wyrzucić, znieważyć i dalej wesoło hulać Tymczasem stało się inaczej. Młodzieńcy, gdy się dobrze najedli i napili, tem większej poczuili odwagi w sobie i rozjuszeni wódką jak zaczęli żydków walić — tak walili bez miłosierdzia. Oblegli karcznię, powybijali szyby i nie wypuścili od wieczora aż do rana ani jednego z żydów ani choćby na ustęp tyko!... Siedzieli żydzi i ich goście zaproszeni, ukryci w kątach lub pod ławami i stolami jak... na kuckach, aż ich żandarmerya ku ranu z tego niewygodnego położenia wybawiła. Za co pokutowali? Za to, że znieważali wielkie święto nasze i tem samym uczucia religijne tych, z których żyją i tyją, zarazem też za to, że używali podłych środków, by dojść do celu swego, zachęcając ludzi do pijaństwa bezczelnego. Kręcili bicz na swoje grzbiety! Prawo pięści i przemocy już zniesione, o tem dobrze wiemy, gwałt i bójki po karczmach pod każdym względem wzgardzone, bo ohydne — ale powinno też być unikane! Nie drażnić ludzi! Na przyszłość niejcie zawsze na pamięci, że życie w chrześciańskich dotąd jeszcze okolicach. W przyszłym Waszem państwie Syońskim, tam odprawiajcie sobie wesela, kiedykolwiek chcecie, tam Wam nikt przeszkadzać nie będzie. Czybyście Wy milczeli, gdyby w tem państwie Syońskim opowiadał się chrześcianin odprawić huczne wesele na jednym z wielkich świąt Waszych? Odprawiajcie Wasze „hassenes“ w którykolwiek dzień, tylko nie w tak wielkie święto, jakiegoś mieli 27. z. m. Jako Kuba do lasa, tak Kubie z lasa! —

Chłop.

Z nadwiślańskich brzegów.

(Zaślubiny czerwonych radykałów frysztańskich z ludowcami galicyjskimi. — Apostolka czerwonych bab kapelusowych. — Brawo Mazańcowanie.)

Zaślubiny czerwonych radykałów frysztańskich z ludowcami galicyjskimi z Bojką i Stapińskim na czele, odbyte 11. z. m. bardzo mię uciwały a

to z tego powodu, że są dowodem suchotniczego usposobienia. Przecie w Frysztańskim i wogóle na Śląsku tyle polskiego ludu, tyle się „Głos ludu śląskiego“ od szeregu lat nadzwoni, nakrzyczy, tyle klerykałów a mianowicie kat. duchowieństwa nabesza, naznieważa, naponiża — a jakoś szeregi nie chcą wzrastać, abonentów nie chce przybywać, do licha, to już i czerwoni nauczyciele chyba nie pomogą — hejże tedy do Galicyi, może tam pp. Bojko i Stapiński jakieś wymyślą lekarstwo, by stronnictwu radykałów przylepić plastr skuteczny na piersi anemiczne.

U nas tu jeszcze, dzięki Bogu, nie rozplenili się czerwoni radykałowie jak we Frysztańskim, gdzie to pono — jak się dowiadujemy — nauczyciele grupują się około „Hłasa“ i stanowią jego podporę. Burmistrz wiedeński, dzielny dr. Lueger nie przepuszcza czerwonym nauczycielom i za jego rządów żaden nie otrzyma posady, twierdząc, że czerwony przewrotowiec jako międzynarodowiec bez religii nie może dzieci religijno-moralnie wychowywać. Całkiem słusznie. Nauczyciel musi mieć wiarę, by dzieci według ustawy szkolnej religijno-moralnie wychowywał. Czerwony zaś nauczyciel nie ma wiary — tedy... Niech no czerwone wydziały gminne wybierają sobie nauczycieli czerwonych, katolickie zaś katolickich i z przekonania i zachowania, a takich nauczycieli jeszcze nie brak na Śląsku. Pamiętajcie sobie to dobrze katolicy na Śląsku.

Pani Kunicka to zabawna figura. Pragnie ona niezawodnie odegrać na Śląsku rolę Róży Luksemburgowej, czerwonej żydowicy z pod krzyżaka pruskiego, która po wybuchnięciu przeszło i tegorocznej rewolucji w Rosyi, wywołanej przez skrajne stronnictwa czerwonych anarchistów, udała się do Warszawy i za skuteczne popieranie mordów, pożogów i bezprawia osadzoną została w cytadeli. P. Kunicka, którą nas uszczęśliwiła Galicya, zaznaczyła swą działalność socjalistyczną w Dolnej Lesznej dnia 4. z. m. na zgromadzeniu, na którym popisywała się przed kobietami swą mądrością bezbożną. Lecz nasze narodowo uświadomione kobiety polskie zmyły jej dobrze głowę i odesłały tę „miotłę“ tam, skąd przysła i tak róbcie każdą razą i nie pozwalajcie wiary waszej i duchowieństwa waszego obrzucać błotem i poniewierać. Tu w nadwiślańskich gminach bodaj by się znalazły tak energiczne niewiasty, któreby miały odwagę tak nakrećć czubek czerwonemu warcholstwu.

Cieszyć się, dzielnym Mazańcowaniem z zwycięstwa, odniesionego, najprzód nad byłym inspektorem p. Terlicą, zaciekłym Hazowszczykiem, dalej nad Radą szkolną powiatową w Bielsku i nad Radą szkolną krajową, które zdwojoną siłą dmuchały w jedną trąbę. Przypominamy sobie groźbę haka-tysty-inspektora, że wam naśle wojsko celem złamania waszego oporu. Nie dajcie się serdecznym naszym za wygraną, nie żalowaliście kosztów, oparliście się o ministerstwo i wygrana po waszej stronie i zachowaliście dzieci wasze od ducha bezbożności i poniekąd niemieckiego, którym tu szczególnie szkoły mieszane za rządów p. Terlicy są przesiąknięte.

Gdybyście byli ulekli się teroru p. inspektora i na jego żądanie kiwnęli głowami, — byliby Wam w krótkim czasie nasłali drugiego nauczyciela protestanta, pod pozorem sprawiedliwości równouprawnienia wyznań, jak to wszędzie robią, gdzie jest mniejszość protestancka. My nad Wisłą znamy tu gniazdo hazowskie, w którym była dawniej dwuklasowa szkoła a może od 3 lat rozszerzoną została na trzyklasową. Dziedziczenie domagają się od lat rozszerzenia swej szkoły na czteroklasową; niestety na próżno, bo to Polacy; gniazdo hazowskie zaś jest — dajcz, tedy folga. Do tej trzyklasowej szkoły uczęszcza w bieżącym roku szkolnym przeszło 90 dzieci katolickich. Słuszność wymaga, by choć jeden nauczyciel był katolik, lecz do tego mimo podpisów rodziców katolickich nie doszło, — no bo to tolerancja, o której nasi serdeczni przyjaciele tyle się nagałają, kiedy chodzi o ich skórę — ale niepiśnij o tolerancji, kiedy chodzi o katolików. Słusznie tedy opierają się gminy połączeniu dzieci katolickich z protestantkami, bo to na niekorzyść ich wychodzi a dzieci katolickie może dobrze wychowywać tylko nauczyciel katolik z przekonania a nie protestant-hazowszczyk albo socjalista —

Z ziem polskich.

— Z zaboru rosyjskiego. Ministerstwo oświaty w Petersburgu zezwoliło na wykładanie w szkołach ludowych wszystkich przedmiotów w języku polskim. Jedynie język rosyjski ma być i nada

wykładany po rosyjsku. — Równocześnie na mocy dawniejszego rozporządzenia w gimnazyjach i szkołach realnych zaprowadza się wykłady języka polskiego po polsku. Na wykłady te uczęszczają także uczniowie Rosyjan, Litwinów i Żydów. Barbarzyńska, jak ją nazywają, Rosyja stała wyżej niż „cywilizowane” Prusy, które nawet naukę religii dla dzieci polskich ze szkół pruskich chcą wyrugować a wykladać ten przedmiot tylko po niemiecku. —

— **„Mankietnicy”**, o których już dawniej pisałyśmy, dopuszczają się napadów na księży niemieckich. W niektórych parafiach przyszło do krwawych starć między mankietnikami a katolikami; bardzo często musi wkraczać wojsko, które nie żartuje i strzela do ludzi. — Twórczyni sekty mankietników, „mateczka” Kozłowska, jak się pokazuje, jest prostą oszustką, która już i w Prusach grasowała, gdzie utrzymywała stosunek z pewnym żonatym mężczyzną, którego materyalnie i moralnie zrujnowała. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Ponieważ już tylko parę dni do terminu wyznaczonego ustawą na rozpisanie wyborów na Węgrzech, przeto i rząd i koalicja próbują jeszcze raz nawiązać rokowania. Cesarz, aby nie złamać konstytucji, gdyby wyborów nie rozpisano, Węgrzy, aby nie dopuścić do zaprowadzenia jeszcze większego absolutyzmu. W tych dniach przewodcy koalicji konferowali z bar. Fejervarem, poczem przewodcy koalicji Kossuth i hr. Andrassy zostali powołani do cesarza. Jak słyhać, koalicja przyjęła w zasadzie warunki cesarza i jest nadzieja, że wreszcie spór ten skończy się pomyślnie. —

— Sejm krajński, który się rozpoczął 2. b. m. obraduje nad reformą wyborczą sejmową. Według projektu rządu wybory do Sejmu krajńskiego mają się i nadal odbywać według kuryi, dotychczasowych (4) i ma być dodana jeszcze kurya piąta powszechna. Liczba posłów do Sejmu krajńskiego wzrośnie z 37 na 47 członków. Przeciw temu projektowi wystąpiło słowiańskie stronnictwo liberalne. Chcąc udaremnić obrady nad tym projektem, partya ta wniosła kilka nagłych wniosków, a gdy marszałek sejmowy, stosownie do regulaminu obrad oświadczył, że projekt wyborczy ma być przed wszystkimi innymi wnioskami omawiany — posłowie partyi rozpoczęli obstrukcyję. Gwizdanie, świst, krzyki, bicie w pultry i dzwonienie rozległo się po sali obrad. Koronacją obstrukcyi były bębny, piszczałki, trąbki automobilowe i najrozmaitsze instrumenty muzyczne, które widać przygotowano przedtem. Rozpoczął się dziki koncert, popierany przez galeryę, który trwał 4 godziny. Wreszcie posiedzenie na parę godzin odroczone, a ponieważ i obstrukcyja nie ma zamiaru ustąpić, więc nastąpiło zamknięcie sesyi przez marszałka. —

— Węgierski minister sprawiedliwości Lanyi podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął, a następcą Lanyiego mianował Gagułsa. —

— Ponieważ wskutek opozycyi węgierskiej nie uchwalono poboru rekrutów, więc cesarz na mocy swej władzy powołał do czynnej służby rezerwistów z r. 1904, którzy służyli przy honwedach, celem uzupełnienia prezencyjnego (zwykłego) stanu armii.

PRUSY I NIEMCE. W parlamencie niemieckim toczyły się w sobotę w dalszym ciągu rozprawy nad etatem wojskowym. Poseł hr. Mielżyński poruszył sprawę polskiej spowiedzi raz jeszcze i przytoczył dowody, że żołnierzom polskim zakazują modlić się po polsku. Jestto objaw systemu antypolskiego, którego dawniej w armii nie było. Dowodzi tego też fakt wydalenia z armii pułkownika Kęszyckiego za to, że dobra sprzedał Polakowi. Powiedziano wprawdzie, że sam odszedł. Wiemy jednak, co to znaczy. Bismarck też poszedł w senatory niby dla choroby. Jeżeli już pułkownik cierpi wskutek antypolskiego systemu w armii, to wyobrazić sobie możemy, jak cierpieć musi prosty żołnierz polski. W tym przypadku odpowiedzialny jest także kanclerz, a jeżeli on na to milczy, to dopuszcza się nadużycia władzy (Marszałek powołał za to wyrażenie posła naszego do porządku). Kanclerz widocznie nie uważa dnia wcale skutków, jakie głoszenie zasad takich za sobą pociągnąć musi. Cieszę się, że minister wojny tak energicznie wystąpił przeciw znęcaniu się nad żołnierzami. Cieszyłbym się tem więcej, gdyby słowa jego usłyszeli owi bohaterowie kija, którzy dzieci smagają, jeżeli biedactwa po polsku mówią. Minister wojny uważa całą armię jako wielką rodzinę. Niech z tego wyciągnie odpowiednie wnioski i wystąpi przeciw systemowi, gnębiącemu tych

Polaków, którzy się bili, a pewnie jeszcze będą musieli bić się za ojczyznę niemiecką. Niech się postara, żeby tych ludzi nie wyrzucano jak bydło na ulicę. Miłość do niemieckiej ojczyzny u żołnierzy polskich też się nie wzmocni, jeżeli hakatystom wolno krzyżeć, że przeciw polskiej bandzie należy frontem stanąć i jeżeli ci sami hakatysci ks. arcybiskupa nazywają największym burzycielem. —

— Na podstawie uchwały parlamentu niemieckiego utworzono osobne ministerstwo dla spraw kolonialnych, a kierownictwo objął ks. Hohenlohe. —

— Sejm pruski uchwalił rządowy projekt reformy wyborczej, polegający na pomnożeniu liczby mandatów i pewnej zmianie ordynacyi wyborczej. Wniosek o zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania do Sejmu został przez większość pogrzebany. —

ROSYA. Wybory do Dumy państwowej odbywają się nadal i to spokojnie. W dotychczasowych wyborach zwycięstwo uzyskali konstytucyjni demokraci. Dotychczas wybrano 965 wyborców, z czego 630 ze strony konstytucyjnej demokracji. Zwycięstwo tego stronnictwa mocno obchodzi i Polaków, bo to stronnictwo jest w stosunku do nas sprawiedliwe i zapewne w „Dumie” żądania Polaków poprze. Wybory na posłów w Królestwie Polskiem odbędą się 26. b. m. —

— Na propozycyję cara ma się odbyć w lipcu b. r. druga konferencya pokojowa w Hadze. —

ANGLIA. Londyński „Standard” stwierdza, że pomiędzy Anglią a Austrią stosunki stają się coraz serdeczniejszymi, co zaniepokoiło wysoce zwolenników trójprzymierza. Równocześnie powód do obaw daje Niemcom fakt, że następuje zbliżenie pomiędzy narodami romańskimi, jak Francją, Włochami, Hiszpanią i Portugalią. Najdotkliwiej daje się Niemcom odczuć ciążenie Austrii ku Anglii, ponieważ Niemcy uważali Austrię za najpewniejszego sojusznika i na niej opierali głównie swą politykę europejską. Wiadomość tę powtarza bez uwag rzymska „Tribuna”, która porównu z dziennikami francuskimi notuje pod osobną rubryką wszystkie wiadomości, dotyczące „przesilenia w trójprzymierzu”, z czem liczy się jako faktem niedalekiej przyszłości. Dzienniki niemieckie pomijają tę kwestyę, jako arcyniemila, milczeniem, dają jednakowoż przy różnych okolicznościach do zrozumienia, że jednym z twórców przyjaźni angielsko-austriackiej jest hr. Gołuchowski, który swego czasu potrafił doprowadzić do porozumienia w kwestyi bałkańskiej pomiędzy Rosyą a Austrią. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Antoni Hauke, proboszcz w Barzdorf mianowany został administratorem dziekaństwa Johannesberg. —

— **Mianowanie.** P. mag. farm. Edward Swoboda ze Skoczowa zamianowany został zarządcą apteki Braci Miłosiernych w Cieszynie. —

— **Plon śmierci ubiegłego tygodnia.** W Cieszynie zmarł w poniedziałek, dnia 2. b. m. starszy policyant miejski Karol Goryczka w 46. roku życia, zmarła również Jozefina Krön, żona służbisty kolejowego. Na tym samym dniu zmarł majster szewski Jan Raszky. We wtorek wieczorem umarła Karolina Nowińska, wdowa po kontrolorze miejskiej kasy oszczędności, znana ze swej szczerzej pobożności i prawości charakteru. Pogrzeb jej odbył się przy wielkim udziale we czwartek popoł. R. i. p. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików”** odbędzie się w drugie Święto Wielkanocne (w poniedziałek) o godz. 3½ popołudniu w sali „Dziedziectwa” na Starym Targu w Cieszynie. —

— **Wydział „Czytelnia ludowej” w Cieszynie**, mile zobowiązany wobec wszystkich, którzy dla uświetnienia Wieczoru Słowackiego łaskawie przyczynić się raczyli, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie pp.: Drowi Lucyanowi Rydlowi za wygłoszenie przepięknego odczytu; Janowi Soji z Nowego Targu za solą skrzypcowe, grane z prawdziwym artyzmem, Szan. chórowi „Polsk. Towarz. pedagog.” za odśpiewanie wyborowych pieśni; Szanownym Paniom za trudy i poświęcenie się przez łaskawe objęcie ról w odegranych I. akcie „Balladyny”; p. Janowi Wojnarowi za oddeklamowanie wiersza Słowackiego: „Mój testament”; wreszcie Szan. Redakcyom czasopism, które łaskawie w swych pismach odstąpiły miejsce dla ogłoszeń o Wieczorze. —

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu Wydziału krajowego pozwolono, aby następujące

gminy pobierały dodatek do podatku: Komrowice przy Bielsku 25%; Bażanowice 38% i dodatek konsumcyjny 1 K od hektolitru piwa, a 4 K od hektolitru wódki; Bąków dodatek konsumcyjny 1 K od hektolitru piwa, a 4 K od hektolitru wódki; Dziegielów 87%; Mazańcowice 59%; Międzywiecie 77.1%; Dolne Toszonowice 111%; Roztropica, dodatek konsumcyjny 1 K od hektolitru piwa, a 4 K od hektolitru wódki; Pudłów 78%; Ropica 86%; Śmiałowice 79.2%; Świętoszówka 72%; Dolna Łomna 44.15% i Żywocice 60%. —

— **Znicz.** Posiedzenie koleżeńskie „Znicza” odbędzie się we wtorek, d. 10. b. m. w „Domu Narodowym” w Cieszynie o godzinie 2. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z IV. zjazdu „Ogniwa”; 2. Odczyt kol. Bolesława Filasiewicza: „Robotnik w polityce narodowej”; 3. Wnioski i interpelacye. O liczny udział prosi Wydział. —

— **Posiedzenie cieszyńskiego wydziału gminnego** odbyło się w poniedziałek, dnia 2. b. m. pod przewodnictwem burmistrza dra Demla. Najpierw przemówił dr. Demel, który stanowczo sprzeciwia się reformie wyborczej, według projektu rządowego. Projekt bar. Gautscha stworzyłby w parlamencie większość słowiańską, a Niemcy znaleźliby się w mniejszości, a nawet połączenie się z innymi niesłowiańskimi posłami nie stworzyłoby większości niemieckiej. Dr. Demel wniósł następującą rezolucyę, przyjętą jednogłośnie: „Rada gminna miasta Cieszyna upatruje w podziale okręgów wyborczych w rządowym projekcie reformy wyborczej pogwałcenie uprawnionego stanowiska Niemców w Austrii i z ostrzegą się przeciwko przyjęciu tego podziału, a spodziewa się od swoich niemieckich posłów parlamentarnych, że ci tylko wtedy za projektem rządowym reformy wyborczej będą głosowali, jeżeli podział okręgów wyborczych ulegnie takiej zmianie, że Niemcy otrzymają taką liczbę mandatów, jaka im się należy ze względu na ich kulturalne stanowisko i ich siłę podatkową.” Po uchwaleniu tej rezolucyi obradowano nad sprawami miasta. W miejsce ustępującego z kasy miejskiej Karola Scholtisa sen. wybrano Ludwika Kallinę członkiem wydziału tejże kasy. — Plac pod budowę mającego stanąć w Alejach pomnika Schillera uchwalila gmina urządzić własnym kosztem. — Podanie Elżbietanek w Cieszynie o subwencyę na nowy pawilon izolacyjny odrzucono ze względu na to, że gmina temu zakonowi już częściej subwencyi udzielała. — Na budowę teatru niemieckiego udzieliła Rada gminna 4.000 K. Natomiast odrzuciła prośbę o zapomogę w kwocie 50.000 K i o objęcie gwarancyi co do placenia odsetek od mającej się zaciągnąć pożyczki na budowę teatru. —

— **Starostwa cieszyńskie i frysztaćskie ogłaszają:** Te szynki, w których szynkuje się wyłącznie wódkę, rosoglio lub inne palone napoje spirytusowe, lub w których inne uprawnienia szynkarskie jako to wyszynk piwa, podawanie potraw i t. d. wobec wyszynku wódki są nieznaczne, skutkiem czego szynki te mają charakter zwykłych wyszynków wódczanych (sznapsputyk), należy zamknąć: a) w sobotę i w dniach przedświątecznych, dalej we Wielki Czwartek, w lecie o godz. 6., w zimie o godz. 5. wieczorem. b) W niedzielę, na Nowy Rok, w poniedziałek Wielkanocny, w poniedziałek Zielonych Świąt, w Boże Ciało, na dzień Wszystkich Świętych i w obu dniach Bożego Narodzenia o godzinie 10. przed południem. c) We wszystkie święta, wyżej nie wymienione, o godz. 12. w południe. We wszystkich dniach następujących po dniach wyżej wymienionych wolno otwierać szynki takie w lecie o godzinie 6., w zimie o godz. 7. rano. Jako lato należy uważać czas od 1. kwietnia do 30. września, jako zimę czas od 1. października do 31. marca. Przekroczenia punktu 1. niniejszego ogłoszenia będą w myśl § 138. ustawy przemysłowej karane grzywnami pieniężnymi, względnie aresztem. W razie cięższych przewinień i jeżeli kary zwykle (grzywny pieniężne) nie poskutkują, zostanie koncesya odebrana. —

— **Potwierdzamy** niniejszem, że p. Karol Janeczek junior z Górnej Suchej nie jest autorem *Jury i Fonka*, umieszczonego w nr 14. „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Redakcyja „Gwiazdki Cieszyńskiej”. —

— **Manewry cesarskie na Śląsku.** We czwartek, dnia 5. b. m. przybył do Cieszyna szef sztabu generalnego z Wiednia, zbrojmistrz polny Fryderyk baron Beck razem z swym zastępcą Pociorkiem do Cieszyna celem zbadania okolicy Cieszyna, w której odbędą się w jesieni bieżącego roku wielkie manewry, na które ma przybyć cesarz i zamieszka przez kilka dni w Cieszynie. —

— **Tężec karku.** W minionym tygodniu zaszło na Śląsku 21 wypadków tężca, z czego 14 śmiertelnych. Najwięcej wypadków było w księstwie Cieszyńskim, bo z końcem marca 44 w 36 gminach. —

— **Rada szkolna miejscowa gminy Bielowicko** (w pow. Bielskim) uchwaliła, aby w nowo wybudowanej szkole jednoklasowej odbywać naukę w języku polskim i niemieckim. Bielowiec liczy 226 Polaków i 1 Czecha a Niemca ani na lekarstwo. Nauczanie języka niemieckiego w wyższych klasach szkół polskich na Śląsku jest potrzebne, ale tu podnieść należy uchwałę Rady szkolnej bilowieckiej, która żąda, aby dwa dni w tygodniu, mianowicie w poniedziałek i wtorek, uczono tylko po niemiecku a resztę po polsku. — Żle sobie tym razem postąpiła Rada szkolna miejscowa. Jakżeż dziecko 6-letnie polskie będzie mogło korzystać z całkiem niemieckich wykładów? —

— **Z Białej.** 30. marca b. r. pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru buchalter w fabryce mebli Weila w Buczkowicach 27-letni Wiedeńczyk Götz. Złotki samobójcy pochowano na cmentarzu żydowskim w Lipniku przy Białej. Powód samobójstwa nieznany. —

— Informują nas z bardzo poważnej strony, że korespondencja umieszczona, w nr. 12. „Gwiazdki Cieszyńskiej” co do stosunków w bialskim szpitalu, nie polega na prawdzie. Najprzód nieprawdą jest, że szpital połączony jest ze szkołą, gdyż w szpitalu są umieszczone Siostry Borromeuszki z Cieszyna, natomiast w szkole są Siostry pod wezwaniem „Boskiej Miłości”, które mają dom macierzyński we Wiedniu. Nieprawdą jest dalej, jakoby Siostry nie mogły się porozumieć z chorymi po polsku, natomiast prawdą jest, że były tam Siostry pochodzące z Galicji, a zatem narodowość polska nie cierpiała wcale. Nieprawdą jest, jakoby Siostry zajmowały się rozpowszechnianiem germanizmu, natomiast prawdą jest, że Siostry jednakoż pielegnują Polaków i Niemców, i wcale się polityką nie zajmują. —

— **Z Bielska.** Przy wyborach do wydziału do t. zw. małej kasy chorych przyszło do ugody między chrześcijańsko-socjalnymi, a socjal-demokratami. Dotychczasowy bowiem zarząd tej kasy składał się z socjal-demokratów. Obecnie chrześcijańscy robotnicy, należący do kasy, a oburzeni gospodarką wydziału postanowili przeprowadzić wybory swoich ludzi. Socjal-demokraci, widząc niechybną klęskę swoją, wdali się w ugodę, na mocy której do zarządu kasy wybrano 10 członków ze strony socjalnej demokracji, a 10 członków ze strony chrześcijańskich robotników. Naturalnie ci ostatni będą dążyć do tego, aby przy następnych wyborach całkiem się pozbyć z zarządu kasy czerwonych towarzyszy. Wybory te są już drugą klęską czerwonych w Bielsku. Pierwszą klęskę ponieśli oni również w r. 1905 przy wyborach do t. zw. wielkiej kasy chorych w Bielsku. —

— **Z Frysztatu.** Miasto nasze rozpoczyna budowę nowego domu zaraz obok szkoły. W domu tym mieścić się będzie kilka mieszkań dla nauczycieli i ochronka, która wkrótce ma być urządzona. Niestety z boleścią o tem donosimy, bo ochronka jest początkiem zupełnie niemieckiej szkoły. Niebawem więc dzieci polskie już od pierwszej klasy będą się uczyły w niemieckim języku, którego nie rozumieją. Jest to pokrzywdzenie polskich dzieci, bo nie będą one równie jak niemieckie postępować w nauce, ale pozostaną w niższych klasach i nie nauczywszy się wiele, opuszczą szkołę, podczas gdy niemieckie dzieci z łatwością dojdą do 8. klasy. Dlatego rodzice polscy, miejcie się na baczności! —

— Z dniem 4. b. m., we środę, rozpoczęła się nauka w nowoutworzonej prywatnej szkole czeskiej. Lokal znajduje się przy dworcu kolejowym w willi p. Firli. Nauki udziela żona c. k. adjunkta sądowego p. Dolečková. Czesi nawerbowali już kilka dzieci polskich do tej szkoły. Hańba tym wrzekomym braciom naszym, którzy w rżenie polskiej miejscowości chcą zczeczizować nasze przyszłe pokolenie. Cóż na to nasi radykali? *Über allen Wipfeln ist Ruh!*. — Nie omieszkamy donieść o dalszych zamachach Czechów na nasze dzieci polskie. —

— **Z Jaworza.** Dnia 1. b. m. odbyło się tu w gospodzie p. Szlaura zgromadzenie „Jedności”. Do wydziału wdarli się ludzie z jednego tylko obozu i jednego tylko wyznania, którzy sądzą, że całe Jaworze do nich należy, a ludność robotniczą odpychają od siebie i patrzą na nią przez ramię. Zgromadzenie nie było liczne, bo było tylko jednaście osób. —

— W tutejszej „Czytelnicy katolickiej” odbywać

się będą co niedziela odczyty różnej treści zawsze od godz. 4. do 5. Ziomkowie garnijcie się do Czytelnicy. —

— **Z Małych Kończyc** (przy Frysztacie). Zbliżają się u nas nowe wybory gminne a z nimi łączą się i nowe agitacje, nie przebiegające w środkach, by ludzi najzaciejszych, stojących dotąd na czele gminy i o dobro tejże zasłużonych zohydzić nie tylko przed własną gminą ale i w całej okolicy. Oddźwiękiem tych potwarzy, rzuconych umyślnie na naszego szanownego burmistrza i pana Malirza, była rozprawa w sądzie obwodowym w Cieszynie d. 30. marca b. r. przeprowadzona, na której główny rozsiewacz różnych fałszywych wieści Gospodarczyk zasądzony został na 4 miesiące ścisłego aresztu obostrzonego 2 postami w każdym tygodniu. Może odtąd i inni staną się ostrożniejszymi, widząc, że oszczerstwami nigdy walczyć nie wolno i że dobrego imienia nikomu odbierać nie należy, nawet nieprzyjacielowi. —

— **Z Lipnika.** Samobójstwo przez powieszenie się popełniła w Lipniku nałogowa pijaczka Marya Nikiel. Powodem samobójstwa mają być spory rodzinne, a zapewne nieszcześna wódka. —

— **Z Nałęży** (koło Jaworza). W niedzielę, dnia 25. z. m. odbyło się zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików” w Jaworzu. Z naszej małej wioski, przynależnej do tej parafii, było kilku słuchaczy na tem to zebraniu i bardzo się nam podobają przemowy i niejednemu się coś w pamięci zachowa. U nas bowiem w górach potrzeba oświaty, żeby ludzie się zorganizowali. Cieszy nas to, że dwaj nasi starcy, którzy już mają słaby słuch przybyli mimo to na zgromadzenie, zbliżyli się do mówców i słuchali gorliwie. —

— **Z Piotrowic.** Dnia 30. z. m. zmarł tu po ciężkich przejściach obywatel tutejszy Andrzej Stebel. Na pogrzeb jego, który się odbył dnia 1. b. m. zgromadziła się ludność z całej okolicy. —

— **Z Górnej Suchej.** Od początku pojawienia się tężca w naszej gminie aż do teraz, mamy dwanaście wypadków. Dotąd sześciu tejże chorobie uległo. —

— Dnia 28. marca odbył się we Frysztacie dla tutejszej gminy pobór do wojska. Z czterdziestu młodzieńców zostało siedmiu za zdolnych do służby wojskowej uznanych. Niestety, także i u nas było widać nowych obrońców ojczyzny zupełnie podobnych do owych z powiatu cieszyńskiego, to jest na twarzy uślimtanych o rozalkoholizowanym wyrazie twarzy i wzroku. Ku temu te publiczne zaczepki dziewcząt, nawet i kobiet. Zgorszenie to publiczne domaga się na napiętnowanie tych zbydlęconych młodzieńców. Dodać musimy, że nie byli to górnicy, ale osoby dużo o sobie myślące, bo przecież w mieście coś „budowane”. —

Rozmaitości.

— **Jeszcze jeden uratowany.** W szybkiej kopalni w Courrieres wyratowano jeszcze jednego żywego górnika, nazwiskiem Berton. Znaleziono również kilka trupów jeszcze ciepłych. Widać z tego, że gdyby zarząd kopalni był zajął się nie ocalaniem kopalni samych, ale ratowaniem górników, byłoby można wielu uratować i przywrócić zrozpaczonemu rodzinom. —

— **Bezbożność syna.** W Kolosuczna na Węgrzech zamknął syn swoją matkę, 80-letnią staruszkę do klatki nie dawszy jej jeść ani pić. Staruszka z głodu i pragnienia zakończyła życie a jak widać było obgryzała członki. —

— **Kogo marzec zostawi w spokoju, tego kwiecień dosięga** mówi nie jeden kaszlący, gdy mu jest trochę lepiej. Ale także niebezpieczny kwiecień z pewnością minie, nie sprawdzając tego żartobliwego przysłowia, ale pod warunkiem, że chory zawczasu zaopatrzy się w pewne i skuteczne środki; że pierwszym z takich środków jest tylko aptekarza Thierry'ego balsam, dowodzi broszura z tysiącami oryginalnych listów dziękczynnych, którą każdemu wysyła na żądanie gratis i franco aptekarz A. Thierry w Pregradzie przy Rohitsch Sauerbrunn. Każdy chory niech tedy czyta dzisiaj inserat o balsamie Thierry'ego i niech ten balsam zamawia. —

NADESŁANE.

— **Wyszły z druku i są do nabycia** we wszystkich księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Plato v. Reussnera do bardzo prędkiej i łatwej nauki obcych języków w szkole i domu bez nauczyciela: „Samouczek Polsko-Niemiecki”, kurs wstępny (Elementarz), wyd. XXI. z wzorkami pisma i rysunków, oraz rycinami (476 figur), z dosłownym tłumaczeniem i objaśnieniem wymowy po 16, 36, 72 hal. i 1-20 kor. — „Samouczek Polsko-Niemiecki”, I kurs, XXIV-te wydanie 2-40 kor. „Polsko-

Angielski, kurs I wydanie XII 2-30 kor. „Samouczek Polsko-Francuski”, I kurs, ed. VIII 3-6 kor. — Z pomocą tych „Samouczków” uczy się młodzież i osoby dorosłe od samego początku konwersacji, stanowiącej kwintesencję z nauki obcych języków. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności, użyteczności i tanisoci „Samouczków” Reussnera, istniejących przeszło lat 25, świadczyć może 500.000 zwolenników jego metody i 2.000 jego uczniów osobistych. Skłół główny w księgarni E. Feitzingera w Cieszynie. —

Podagryczne i reumatyczne bóleści, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból plec, nerwów i muszkułów, postrzał, wywichnięcia i t. p., lecz według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa Fluid”. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubicy, Elsaplatz Nr. 203 (Kroacja). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller'a przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki” 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzeniu i t. d. Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.



Co miałem za uprzedzenie,
które mnie dużo kosztowało, że dopiero
teraz używam

CERES
kokosowego tłuszczu
(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda gospodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres” i odległa dozorowi chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnem opakowaniu jest uprawniony kazać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Aparat acetylenowy

na 5 płomieni, nieużywany, jest za bardzo niską cenę zaraz do sprzedania. Aparat ten nadaje się z powodu jasnego światła do oświetlenia gospody lub większych lokalności. — Bliższych wiadomości udzieli Józef Prochaska w Cieszynie na Nowem Mieście nr 5.

Ignacy Spitzer

Opis życia Ojca św. Piusa X.

(z rycinami)
podaje „Nowy Dzwonek“ od kwietnia b. r.
„Nowy Dzwonek“ wychodzi raz w mie-
siącu dnia 1. i ko-
sztuje w prenumeracie od kwietnia do końca b. r.
3 korony.
Adres:
Redakcja „Nowego Dzwonka“ w Krakowie
ul. Wolska 28.

Otwarcie sklepu!

Pozwalam sobie donieść P. T. Publi-
czności z Trzyńca i okolicy, że z dniem
1. kwietnia b. r. otworzyłem w Trzyńcu
w domu p. Pasza sklep towarów korzen-
nych, łokciowych i galanteryjnych.

Będzie mojem staraniem dostarczyć
moim Szan. Odbiorcom jak najlepszych, a
przytem najtańszych i najtrwalszych towarów.

O liczne poparcie upraszam.

Z poważaniem

Izydor Flach.

Wielki skład gotowych ubrań dla
mężczyzn i chłopców, jak również skład kapeluszy.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i ży-
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.
Największy wybór chustek jedwabnych, chu-
stek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów,
kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach
i mnie do nabycia.

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które
występują zazwyczaj jako **brak apetytu, brak stolca,**
palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak,
ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń
zdrowia, jeżeli się nie poczyni zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żo-
łądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako
marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających
żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z poucze-
niem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie
prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie
pozwolić sobie mówić coś innego. Zważać należy na opa-
kowanie w czerwonych szkatułach z obrazkiem

Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem
Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I,
Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem
5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko
bez wszelkich innych kosztów.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze.
• **Prawdziwy jest tylko**
• **Thierry'ego Balsam**

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Stywny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolce, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uwrzodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko
tylko za zaplaceniem naprzedz albo za pobraniem pocztowem.

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.
W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realo, na Bobrku.

Filia Frysztacka Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztacie, w Rynku, w domu narożnym)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

Rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznień-
skie (drożdżowe), znakomite austriackie wina natu-
ralne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczanego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby uzyskać płec wolną
od pryszczy i białej, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i
u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii.

„Słownik portugalsko-polski“

wyszedł z druku i jest do nabycia u

F. B. Zdanowskiego, Kraków, Zielona nr. 7.

Cena egz. broszurow. kor. 5. Cena egz. opr. w płótno kor. 7.

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszковых.

Poszukujemy osoby obojga płci do
wyrobu pończoch na naszej maszynie.
Pojedyncza i szybka praca przez cały
rok w domu. Żadnych poprzednich
wiadomości nie potrzeba. Odległość
nie stanowi przeszkody, a my sprze-
dajemy pracę.

Towarzystwo domowych robót pończoszковых.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

AMOUCEK

Ed. Feltingera

Główny skład w księgarni

Amerykański Przewodnik

z różnymi angielskimi 150 K.

Polsko-Ruski 1-ty kurs 420 K.

Polsko-Francuski 1-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 1-ty kurs 230 K.

Polsko-Francuski 2-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 2-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 3-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 3-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 4-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 4-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 5-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 5-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 6-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 6-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 7-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 7-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 8-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 8-ty kurs 360 K.

Polsko-Francuski 9-ty kurs 360 K.

Polsko-Angielski 9-ty kurs 360 K.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów.

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.
Ceny jak włado mo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i oko-
licy, że w moich składach na Przykopie w młynie,
jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabrysia,
naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję
młote towary, tak

makę żytnią jak i pszeniczną
sprzedaję również na drobne w torebkach
po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu
przy wielkich zakupach. W składzie we młynie ku-
puję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą
cenę, albo też za zboże daję makę.

Z poważaniem Jan Fasan.



Przez wysokie c. k. ministerstwo koncesjonowane

biuro podróży

M. REBENWURZL

Bogumin-Dworzec.

Sprzedaje karty okrętowe III. klasy, jak rów-
nież I. i II. klasy wszystkich towarzystw
okrętowej do wszystkich portów

Ameryki i Kanady.

Sprzedaje również bilety kolejowe wszystkich kolei

amerykańskich i kanadyjskich.

„yłaśnień co do przewozu udziela się najchętniej i darmo.

„Przewodnik dla organistów“

przez Ant. Sapalskiego

(jedyne w tym rodzaju dzieło w polskim języku).

Cena egzemplarza oprawnego w płótno koron 5.

Cena egzemplarza zbroszowanego koron 4.

Do nabycia u

F. B. Zdanowskiego,

Kraków, Zielona nr. 7.

Sezon wiosenny!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną
P. T. Publiczność i moją wielce Szanowną
Klientelę, że ze zbliżającym się sezonem wio-
sennym zaopatrzylem mój sklep w wielki wy-
bór najlepszych modnych materii.

Ubrania wykonuję tylko na miarę z największą
starannością i elegancją podług najnowszych
krojów.

Zamówienia za gotówkę i na wypłatę po cenach
jak najprzystępniejszych

Jan Bartosik

ul. Zamkowa 4.

Salon mód męskich przy moście nad Olzą.

Rzetelna i punktualna obsługa!

Dr. GWIDO MENTEL

mieszka od 1. kwietnia

przy placu Demlowym (Wielki rynek)

w domu propinacji arcyksiążęcej.

Wejście z ulicy Szkoły realnej nr. 4.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 5 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw Ad. Poneza; w Karwinie: Stihel, księgarnia; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 11. kwietnia 1906.

Nr. 16.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Z nowym kwartałem zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” według warunków umieszczonych w nagłówku.

Zarazem upraszamy dłużników, ażeby wyrównali rychło swoje zaległości. O ile dłużni są za rok 1905, powinni zapłacić według cen dawnych, t. j. całorocznie 9 K 20 h.

Prenumeratę płać można także w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” na Starym targu w Cieszynie (I. piętro), gdzie każdy otrzyma na złożoną kwotę pokwitowanie. —

Czy to organizacja robotnicza?

Socjaliści, a przede wszystkim Tadeuszek, przywódca tych „przemądrzałych”, którzy płać za jego nic nie warte gębowanie, nazywa siebie obrońcą ludu robotczego. Pożałujcie Boże takiego obrońcy! Prosimy cię, my robotnicy, ale nie z twojego obozu, wylicz nam te dobra, któreś robotnikom wyrobił? Wcale nie! Tylko to, żeś swoim zwolennikom wydarł religię, dobre obyczaje, które posiadali. Kiedy twoje bazgraniny w „Przewrotniku” lub „Górniku” przejrzymy, to nie znajdziemy ani jednego numeru, w którymbyś nie ujał na religię, na księży i zakony. I cóż ci robia księża, cóż religia, do której ty nie należysz? — ty masz wyrabiać dobrą płacę dla robotników, a nie kłamstwa rozszerzać. Piszesz w „Przewrotniku śląskim” z dn. 23. marca b. r., mówiąc o spisaniu inwentarza we Francji w jednym klasztorze żeńskim, o jakichś pudełeczkach z cygarami, o przepaskach do wąsów, o szampanie i t. p. brednie. Może nie wiesz ani, w której stronie jest Francja. Możebyś tam sobie życzył jechać ze swoją amazonką w podróż poślubną, tylko czekasz sposobności, żeby się obłowić pieniędzmi, które ci „towarzysze” na organizację dają. Ach biedni robotnicy, nie dajcie się wodzić, bo szkoda waszych pieniędzy i czasu, który na „schuze” czyli zgromadzenia marnujecie. Jeżeli się Tadeuszek chce

zwac obrońcą, dlaczego on nie idzie sam do zarządcy kopalni i nie powie: „Tego ludzie chcą, to jest złe, to trzeba usunąć”. Dajecie mu pieniądze? Za co? Za wyrwanie uczuć religijnych na zgromadzeniach. Cóż usłyszycie na zgromadzeniach z ust tych pijawek waszych? To samo, o czym wy dawno wiecie, czego wam nie potrzeba mówić, że tam na tej kopalni zły zarządca, źli dozorczy. Potem wybiera się jakichś delegatów i posyła ich, sam nie wiedząc gdzie. Coż są ci tak zwani delegaci? No ci są wybrani od swoich towarzyszy na to, aby tę rzecz, którą agitator na stole wygłaszał, iść i przedłożyć bądź zarządcy kopalni, albo komu tam Tadeusz osądzi; ci grubo pobalamuceni delegaci idą. I cóż potem? W kilku razach bywają wydaleny z pracy, jak to się działo w Karwinie przed kilku laty. Przyszli wtedy trzej delegaci i przynieśli pismo i dali je pewnemu zarządcy kopalni, treść pisma była, że robotnicy wydają zarządcę ze służby. Ale stało się na odwrót. Zarządca został, a delegaci zostali z pracy wydaleny. I cóż mieli zrobić biedacy? Żona i dzieci bez chleba, bo ojciec z pracy wydalony, i aby z głodu nie zginąć, biedak musiał iść błoto z drogi zgrzebywać, byle co zrobić. Dlaczego takiemu „delegatowi” ci wasi obrońcy pracy nie zapewnili? A p. Tadeusz obmyśla, jak Płat, gdy P. Jezusa wydał na śmierć. Dalej usłyszycie na tych zgromadzeniach wygadywanie na księży, na religię i to ani raz nie obejdzie się bez jakiegoś kłamstwa, a pod tym względem Tadeusz jest mistrzem. Cóż cię tak mierzą, ci księża Tadeuszu? Może to, że do organizacji nie należą, że ci pieniądze nie poszły na jakiś tam fundusz strejkowy, czy prasowy albo dla ciebie na cele dobroczynne? Cóż ci złego robi religia, cóż zakony i cóż cię obchodzi, skory ty obrońco ludu robotczego? Ty byś lepiej na tem wyszedł, jak i wszyscy ci obrońcy, gdybyście rzeczom, które nie należą do poprawy bytu robotnika, dali spokój Socjaliści! powinni być każdy człowiekiem, ale chrześcijańskim socjalistą, bo jak robotnik, tak każdy inny powinien dbać o swój dobrobyt, w tym celu organizować się,

ale takie stowarzyszenie ma być oparte na fundamencie religijnym, bo „bez Boga ani do przodu”. Jest pewną rzeczą, że wszystkich robotników już dawno mielibyście w takim chrześcijańskim stowarzyszeniu. Ale wam o chrześcijaństwie nie mówić. Wy nawet nie dacie spokoju Świętym Pańskim. Kiedy się w Karwinie odbywały uroczystości ku czci błog. Melchiora Grodzieckiego, przechodził także koło nowego kościoła podczas tej uroczystości arcysocjalista Bączek ze Stonawy z jednym znajomym i pyta się go, co to za uroczystość? Ten mówi, że to uroczystość błog. Melchiora. A Bączek na to: „No, niech tylko liczą na tych Świętych”. O biedny Bączku, lepiej prosić Świętego, niż ciebie lub Tadeusza. Jeszcze jest wielka liczba ludzi, którzy raczej idą do kościoła, niż na wasze zgromadzenie, bo się znają na was. Wyście także pracowali w kopalni, kochany Bączku, znamy was, bardzo bylibyście chcieli zostać dozorcą, bo się wam pracować nie chciało, ale się wam nie poszczęściło, więc zrobiliście się chore (ale na gębę, toście zdrowy) i dostaliście prowizję, a przez wasze gębowanie wybrał was Tadeusz jako kasyera do swego obozu, tak, że pracować nie musicie, a podwójną płacę bierzecie, bo prowizję z kopalni i za gębowanie jako kasyer także.

Tak, kochani robotnicy, nie dajcie się łada komu balamucić, a powiedzcie sobie, tak jak was wasi obrońcy nawet sami nauczają: „Kto nie pracuje, niech też nie je”. I przewodcy wasi nie pracują, ale tylko gębuja, więc nie dawajcie im swoich krwawych pieniędzy, bo skoro nie pracują dla dobra waszego, niech nie jedzą. —

Chrześcijański socjalista, nie czerwony.

Nowy podatek wojskowy.

Komisja wojskowa Izby poselskiej załatwiła przedłożenie rządowe o podatku wojskowym (Wehrsteuer) na niezdolnych do czynnej służby wojskowej. Jeżeli niezdolny do służby wojskowej nie będzie miał z czego płać tego podatku, to pociągnięci zostaną do płacenia jego rodzice, a

gotują, że Regerowi pokażą, gdzie raki zimują, jak tam jeny przyjadzie i będzie chciał ludzi buntować.

Jónek. Toż już nabierają rozumu?

Jura. No to tak. Jeden ci mi tak powiadł: „Dowki muszę płać sześć reńskich — a do Unie mom płać przez 7 reńskich. Zapłacę sobie dowke, do Unie nie dom nic, i tak mi pieniądze zostaną w kapsie. A szymfowanie Regerowego nie bydem więcej posłuchać, bo mi już to za głupie.

Jónek. Ale zwolenników też jeszcze ma? co?

Jura. Mo — po większej części młodych. Powiadł mi tam jeden hawierz, że ci młodzi su drusi się strasznie gniewają na dziewczuchy, które się podpisały były przeciw reformie małżeństwa. Grożą im też, że się ze żadną nie ożenią.

Jónek. A cóż w tem złego?

Jura. Bo im kszeft popsuły. Oniby się chcieli i 8 razy do roku żenić.

Jónek. Takigo, to chyba żadna nie będzie chciała.

Jura. Toć tak.

Jónek. Wiesz co? My się tam jeszcze muszę wyprawić i pouczyć tych ludzi, żeby się nie dali za nos wodzić.

Jura. Jo tam będę częściej zaglądał, bo ci mie mają radzi. A nasi już też moc wiedzą. Posłuchaj, co mi ci niedowno pisali z tej dziedziny

Jura i Jónek.

Jónek. Witej Juro! A gdzieżeś był, żem cię tak długo nie widział.

Jura. Puściłem się zaś roz w okolicę Frysztota. Bylechci w tej dziedzinie, kan to mają te słoną wodę i szumny kapiel.

Jónek. Tam bezmała jest moc sudruchów.

Jura. No toć ich tam je dosyć — a wszyscy chcą być Tadeuszkowi za kumotrów. Za to ich Tadeuszek tak lubi, że tam co chwila do nich przyjeżdżo.

Jónek. Po co? Czy tak często te chrzciny odprawiają?

Jura. Ech! nie! Przyjeżdżo ich oświecać, bo chce mieć mądrych kumotrów.

Jónek. No, no! On oświeco — ale kieszenie robotników, on chce jisto wiedzieć, czy są jeszcze pełne. A nie słyszoleś, co im też tam tela powiada?

Jura. Opowiadali mi, jaki on to mo te kożania. Jak ci tam był przed trzema tygodniami, to ci ich nauczoł, że Jezuici i księża zgubili Polskę, bo do oświaty ludzi nie dopuszczali.

Jónek. Ale nie plec — tego ich chyba nie uczył, bo wie, że to nie jest prawda.

Jura. Na dyc przeca wiesz, jak on to te prowde rod powiadał! Prawil też tam dali, żeby robotnicy popierali takich nauczycieli, kierz

dzierzą ze sudruchami i socjalistyczną oświatę szerzą.

Jónek. Mosz go! To on chcioł rectorów w ten sposób nakłonić, żeby już we szkole robili z dzieci socjalistów.

Jura. No to tak. Prawil też tam wtedy, że z takimi nauczycielami, co to za nim nie idą ani nie są socjalistami, trzeba do djabła!

Jónek. Na dyc Tadeuszek nie wierzy w djabła, a nauczycieli by chcioł do nich wyprawić? Jak to może być?

Jura. Pytej się mnie a jo ciebie.

Jónek. A jakóż tamtejsi nauczyciele — czy dzierzą z nim?

Jura. Katać tam! To go nejbardzi gniwo, że nie chcą dzieci po socjalistycznemu wychowywać. Jak ci tam oto w ostatnią niedzielę był, to ci tak na jednego tamtejszego rectora fluch cił aż strach.

Jónek. A czy to taki zły rector?

Jura. Katać tam! Porządni ludzie se go chwołają a bai tacy, co są w sudrskich spółkach, ale jeny połowicznymi cielatkami; jeny nie jest socjalistą, temu się masarczykowi socjalistycznemu nie uzdoł.

Jónek. A tóż czemu pozwolili na swojego nauczyciela przezywać?

Jura. Tóż pytej się mie. Ale się już nikierzy

jeżeli i oni nie mogliby, to jego dziadkowie. Obecnie uwolnieni od wojska uiszczają opłatę, t. zw. takse wojskową, zaprowadzoną w roku 1880. Projektowany nowy podatek (*Wehrsteuer*), będzie dotkliwszym obciążeniem rodziny, mającej synów, nie odbywających służby wojskowej. Wysokość tego podatku zależna będzie od wysokości dochodu, jakim rozporządzają z jednej strony uwolnieni od wojska, z drugiej zaś strony ich rodzice, względnie dziadkowie. Uwolniony od wojska popisowy będzie miał płacić tytułem podatku wojskowego 75 procent tej sumy, jaką uiszcza tytułem podatku od swego dochodu, a więc tytułem podatku osobisto-dochodowego, rentowego i podatku od wyższych poborów służbowych, jego zaś rodzice, względnie jeżeli rodzice już nie żyją, dziadkowie, płacić będą 37½% od sum, opłacanych przez nich tytułem podatku osobisto-dochodowego, rentowego lub podatku od wyższych poborów.

Obowiązek opłaty podatku przez rodziców, względnie dziadków uwolnionego popisowego, ciąży na nich bez względu na to, czy ten syn jest na ich utrzymanie lub nie, czy mieszka z nimi razem lub nie, czy ma własny majątek lub nie; wystarczy mieć syna, którego przy asenterunku uznano za niezdolnego do służby, aby podlegać temu ciężarowi podatkowemu, dopóki na chłopaku trwa obowiązek służby wojskowej, a więc z reguły przez lat dwanaście. Projekt rządowy postanowił, że obowiązek uiszczania podatku wojskowego przez rodziców uwolnionych popisowych rozpoczynać się ma już przy dochodzie 1200 koron, tak, jak to ma miejsce przy podatku osobisto-dochodowym, wszelako komisja wojskowa posunęła tę granicę do 2400 koron, chcąc przez to przynieść ulgę tym rodzinom, którzy należą do warstw mniej zamożnych. —

Wybuch Wezuwiusza.

Wulkaniczna góra Wezuwiusz, położona w południowych Włoszech, co kilkanaście lat objawia swoją niszczącą czynność. W poprzednim tygodniu nastąpił nowy wybuch Wezuwiusza, który trwa dotychczas i może spowodować straszną katastrofę na okoliczne miejscowości. Najpierw z wierzchołka góry zaczął się unosić dym, potem góra zaczęła wyrzucać popiół i piasek na wysokość 500 metrów, a wśród tego zaczęła wypływać t. zw. lawa, t. j. gorąca płynna i gęsta masa, zawierająca w sobie stopione wewnątrz ziemi mineraly. Lawa zagraża sąsiednim miejscowościom Boscorease, Torre dell' Annunziata i Torre dell' Greco i innym mniejszym, leżącym w pobliżu Wezuwiusza. Mieszkańcy tych miast w panicznym strachu uciekają z życia. Wybuchom Wezuwiusza towarzyszy silny huk, który nawet w dość daleko położonym Neapolu powoduje silne wstrząśnienia, od którego zaczynają się chylić domy i grozić zawaleniem. Grubość lawy wypływającej z otworu Wezuwiusza wynosi 7 m, a szerokość 200 m. Niektóre miejscowości zostały już zniszczone, przyczem kilkanaście osób straciło życie. Obserwatorium astronomiczne i dworzec kolci na Wezuwiuszu zostały zniszczone. Wiele domów w okolicy zapadło się, przywalając gruzami tych, którzy nie zdążyli na czas uciec. Na miejsce wypadku przybyły okręty wojenne, aby ratować uciekających.

sąsiednij, kaj to ludzie prawia, że są w raju: Kochany Jurku! Momy też tu między nami takich, co im niema rady. Jany na tych księdzów przezywać, a to na wszystkich, czy tam są dobrzy czy źli. Kieby święci Apostołowie żyli, toby na nich też tak dorobiali jako se na to zasłużył Judasz. Oni mówią: Kościoły i księży wytepić, że pierwej był jedyn Jezus Krystus a teraz, że jest moc księży. Ale nie mówią, wiela jest narodu na świecie. Mówią, żeśmy nie są oświeceni, że nom trzeba oświaty, a myśmy przecież dycki jednacy od początku poznania dobrego od złego, ale oni jisto są od złego ducha poniknieni, bo roz są tacy, po drugi zaś inaczej. Mówią: bogactwami się dzielić a nie szanują se swego zarobku, a czyjgo się im chce. Siedzą w niedziele po schódzły a i 9 i 10 koron przegro w karty. Jest to możne się z nim dzielić, co człowiek całe życie szanuje, aby co miał, jak jest po wypłacie, to tela mięsa nakupi, a naroz warzy, że się im to sprykrzy jeść — a potem bieda do forsusu, toż potem by się mu chciało czyich dóbr; ale wielki księgi by można o nich pisać. Z Bogiem.

Jónek. No to widać, że nasi ludzie poznawają coraz bardziej tych „dobrych” ludzi, bo po uczynkach, a wiela uczynki wert, tela też tak nauka. —

cych. Również król Wiktor Emanuel z żoną przy był w okolice zagrożone wybuchem. 150 tysięcy ludzi, zamieszkujących gminy położone u stóp wulkanu, opuściło swoje siedziby, udając się do Neapolu, gdzie znajdują schronienie.

Według najświeższych telegramów strasliwa czynność Wezuwiusza zaczyna słabnąć, ale może to jest przygotowaniem do tem silniejszego jeszcze wybuchu. —

Korespondencya.

Z Kocobędza.

Założona w roku 1904 „Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek”, licząca dziś 43 członków, stała się w ciągu półtora roku sprężyną żywszego ruchu naszej wioski i środkiem polepszenia bytu gospodarczego. — Kasa ta odbyła dnia 1. kwietnia b. r. w szkole ludowej walne zgromadzenie przy udziale licznie zebranych członków. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Ponczę Jana, zdaje miejscowy nauczyciel i kasyer p. Wągner sprawę z czynności Zarządu za rok 1905, który na 10 posiedzeniach załatwiał wszystkie w jego zakres wchodzące sprawy. Niżej przedstawione i przez Radę nadzorczą zbadane zamknięcie rachunków za rok 1905 przyjęto z zadowoleniem do wiadomości i udzielono na wniosek p. Szafarczyka Karola Radzie nadzorczej, Zarządowi i kasyerowi absolutorium.

Rachunek za rok 1905.

Dochód:

Gotówka kasowa z roku 1904 . . .	K	26.56
Suma wpłat udziałów	"	118.—
Suma wpłat wkładek na oszczędność	"	15.005.40
Zwrot udzielonych pożyczek	"	820.—
Zwroty wkładek z Kasy centralnej	"	4.573.16
Pożyczki z Kasy centralnej	"	1.270.62
Odsetki od pożyczek	"	292.63
Odsetki z Kasą centralną	"	189.61
Wstępne	"	22.—
Wynagrodzone koszty kancelaryjne	"	82.89
Razem	K	22.400.87

Rozchód:

Zwroty wkładek oszczędności	K	1.744.40
Udzielone pożyczki	"	7.506.—
Wkładki oszczędności w Kasie centr.	"	10.839.61
Zwroty pożyczek Kasie centr.	"	1.289.42
Odsetki od wkładek oszczędności	"	402.22
Podatki	"	—77
Wydatki gotówką	"	17.—
Koszta kancelaryjne	"	53.50
Inne rozchody	"	21.80
Gotówka kasowa z końcem r. 1905	"	526.15
Razem	K	22.400.87

Zestawienie majątku z dniem 31. grudnia 1905.

Stan czynny:

Gotówka kasowa z końcem r. 1905	K	526.15
Wartość urządzenia kancelaryjnego	"	193.70
Stan udzielonych pożyczek	"	8.806.—
Stan wkładek oszczęd. w Kasie centr.	"	6.972.11
Razem	K	16.497.96

Stan bierny:

Stan udziałów	K	385.—
Stan wkładek oszczędności	"	16.051.34
Zaległe odsetki od pożyczek w Kasie centr.	"	6.34
Zaległe podatki	"	6.23
Proponowane wynagrodzenie kasyera	"	40.—
Czysty zysk za rok 1905	"	9.05
Razem	K	16.497.96

Czysty zysk w kwocie K 9.05 przeznaczono na Fundusz rezerwowy.

<i>Paweł Poncza m. p.</i> przewodniczący Rady nadzor.	<i>Jan Poncza m. p.</i> przewodniczący Zarządu.
<i>Józef Michel m. p.</i> członek Rady nadzorczej.	<i>Jan Polok m. p.</i> członek Zarządu.
<i>Józef Wagner m. p.</i> kasyer.	

Jednogłośnie uchwalono podwyższyć maksymalną kwotę pożyczki do K 2000 i wysłuchano sprawozdania rewizyjnego, przysłanego z Kasy centralnej w Bielsku. W miejsce wylosowanych dwóch członków Rady nadzorczej wybrano: pp. Karola Szafarczyka, rolnika na Ligocie i Pawła Poloka, rolnika w Kocobędzu, zaś ustępujących członków Zarządu wybrano ponownie, którymi są: pp. Jan Poncza, przewodniczący, Jan Nowak, zastępca przewodn. i przełożony gminy Jerzy Czako, członkiem Zarządu.

Życzeniem, by nasza młoda spółka rozwijała się w roku bieżącym jak najpomyślniej, zakończono posiedzenie. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Zwołany 2. b. m. Sejm krajński został odroczone, dzięki bstrukcyi, jaką urządzili posłowie stronnictwa słowiańsko-liberalnego przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej do Sejmu krajńskiego, o czym już w poprzednim numerze pisaliśmy. —

— Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zajęć mają w najbliższym czasie ważne zmiany osobiste na najwyższych posterunkach wojskowych. Przedewszystkiem ustąpić ma szef sztabu jeneralnego br. Beck, który w czerwcu b. r. kończy 60 lat czynnej służby wojskowej. Przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku nadać ma mu cesarz rangę marszałka polnego. W takim razie atoli zostałby feldmarszałkiem także arcyksiążę Rainer, gdyż jest najstarszym z jenerałów i położył niemałe zasługi jako naczelny wódz i organizator austriackiej obrony krajowej. Nominacja tych dwóch jenerałów feldmarszałkami oznaczałaby odstąpienie od dotychczasowego zwyczaju, wedle którego cesarz nadawał tę najwyższą godność wojskową tylko takim jenerałom, którzy odznaczali się wobec nieprzyjaciela jako samodzielni kierownicy operacji wielkich armii. Dlatego też ostatnim feldmarszałkiem armii austriackiej był arcyksiążę Albrecht, który wygrał bitwę pod Custozzą w r. 1866. Po jego zaś śmierci nie obsadzono już urzędu marszałka. Przed arcyksiążciem Albrechtem byli feldmarszałkami jenerałowie Radetzky i Hess, obaj jednak odznaczali się jako samodzielni dowódcy armii w wojnach włoskich, tymczasem ani br. Beck, ani arcyks. Rainer nie mieli sposobności okazać swych zdolności strategicznych wobec nieprzyjaciela. Jako następcę br. Becka na ważnym posterunku szefa sztabu jeneralnego wymieniają komendanta korpusu wiedeńskiego, a dawniej lwowskiego, jenerała Fiedlera. Daleszą zmianą ma być to, że ustąpi zupełnie z czynnej służby arcyksiążę Otto, piastujący urząd jeneralnego inspektora kawalerii, gdyż jest chory. Na jego miejsce zostałby inspektorem kawalerii komendant korpusu lwowskiego, jenerał Bruder-mann, a zaś na jego miejsce przyszedłby do Lwowa jako komendant korpusu arcyksiążę Leopold Salwator. —

— Spór Węgier z koroną został załatwiony. Koalicja porobiła ustępstwa co do spraw wojskowych a cesarz już zamianował nowy gabinet ministrów. Do gabinetu weszli i członkowie koalicji. Prezydentem zamianowany został prezes węgierskiego trybunału administracyjnego dr. Weckerle, który w tym gabinecie objął tekę ministra skarbu. Ministrem spraw wewnętrznych został hr. Juliusz Andrassy, wyznania i oświaty hr. Albert Apponyi, handlu Franciszek Kossuth, sprawiedliwości Geza Polonyi, a ministrem *à latere* został hr. Aladar Zichy. Tekę ministra rolnictwa ma objąć dr. Ignacy Daranyi, ministerstwo dla Chorwacyi Jasipowic, a urząd ministra honwedów ma tymczasowo spełniać hr. Andrassy. Tak więc ten długi spór wreszcie się zakończył i nowe wybory do Sejmu węgierskiego zostały rozpisane w ustawą przepisany czas. Nowo wybrany Sejm ma między innymi załatwić sprawę powszechnego głosowania na posłów sejmowych a zbierze się 19. maja b. r. —

AMERYKA. Nowe prawo immigracyjne w Ameryce. Komisja immigracyjna Izby reprezentantów opracowała ustawę, mającą na celu ograniczenie wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych. Projekt postanawia, że każdy dorosły mężczyzna, chcący przestąpić granice Stanów Zjednoczonych, musi wykazać się posiadaniem gotówki 25 dolarów (dolar ma 5 koron), każda zaś dorosła kobieta gotówką 15 dolarów; jeżeli rodzina cała ma być dopuszczona, to głowa rodziny musi posiadać gotówkę 50 dol. Wychodźcy, liczący powyżej lat 16, muszą dowieść, że umieją w którymkolwiek języku czytać i pisać. Osoby umysłowo upośledzone, cięśleń słabo rozwinięte lub chorowite są od przyjęcia wykluczone. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików”** odbędzie się w drugie Święto Wielkanocne (w poniedziałek) o godz. 3½ popołudniu w sali „Dziedzictwa” na Starym Targu w Cieszynie. —

— **Z okazji bliskiego pierwszego maja** podzielić się z Szanownymi Czytelnikami krotkością, która miała miejsce kilka lat temu. Gdyby który z Szanownych Czytelników nie wiczył, to mogłyby służyć imionami osób działających i miejscem akcji.

Otóż międzynarodowe święto 1. maja chyliło się ku zachodowi i grupy ludzi, postawionych na nogach, pozbawionych kleju, wracały do domu, aby w puchach wysuszyć zmoczone siwuchą móżgownice. Obok drogi, prowadzącej z gospody p. **, są zarośla. Koło nich przechodzi sobie nie żyjący już dziś p. K. Z zadumy wyrwywa go jakieś nieartykułowane głosy, świadczące, że właściciel ich, albo wcale nie miał rozumu, albo też, że ta tak ważna część naszego organizmu musi się chwilowo znajdować w stanie niepoczytalnym. Pan K. spostrzega czyjeś nogi, uzbrojone w buty, z którymi szewc z pewnością już od roku nie miał nic do czynienia. Dla ścisłości muszę dodać, że te nogi znajdowały się względem ziemi nie w położeniu prostopadłym, ani ukośnem, lecz zupełnie równoległym. Pan K. jako człowiek liściowy (a może dlatego, że nogi tworzyły na chodniku coś, różniącego się od zniesionych już myt tylko tem, że można je było przekroczyć i nie zapłacić, a właściciel myta nie mógł na tę krzywdę reagować, bo prawo powszechnego ciążenia działało dziś na niego wyjątkowo silną centnara na kieliszek wódki) staje i pyta się: „Co tu robicie, noc blisko?” — Głos z krzaków: „A... o... e... y... — „Co tu robicie? Idźcie do domu, bo was może wóz przejechać!” — „Głos: u... i... co?” — „Wstawajcie, bo już wieczór; a dlaczego macie buty tak podarte? Lepiejby było mniej do gardła, a więcej pod podeszwę!” — Głos: „No... tak nakazuje socjalna demokracja!” — Oto skutki nadmiernego używania alkoholu! Nie chcę tu twierdzić, że do czegoś podobnego zdolny jest jedynie socjalny demokrat, bo pomiędzy nimi znam ludzi trzeźwych i zacnych, ale chciałem tylko pokazać, jak dalece upada człowiek, którego alfa i omega jest ta nieszczęsna wódka. —

Czytelnik.

— **Śląska Rada szkolna krajowa** wydała sprawozdanie ze stanu szkół ludowych na Śląsku za rok 1904/5. Według tego wykazu było w roku szkolnym 1904/5 na Śląsku 580 szkół ludowych (o 9 więcej niż w r. szk. 1903/4) zwyczajnych publicznych, z czego 25 wydzielonych, a 555 ludowych. Z wydzielonych szkół publicznych było 14 dla chłopców, a 9 dla dziewcząt, wszystkie niemieckie, jedna dla chłopców, a jedna dla dziewcząt czeska. Polskiej szkoły wydzielonej publicznej nie ma ani jednej. Z publicznych szkół ludowych było 233 niemieckich, 128 czeskich, 142 polskich, 24 niemiecko-czeskich, 28 niemiecko-polskich. — Jednoklasowych szkół wiejskich było 229, dwuklasowych 146, trzyczasowych 61, czteroklasowych 39, pięcioklasowych 72, sześcioklasowych 12, siedmioklasowych 3. — Polacy posiadali głównie szkoły jednoklasowe (69) i dwuklasowe (49). Szkół ludowych dla chłopców było 51, dla dziewcząt 35, mieszanych 494. Prywatnych szkół ludowych było 41 z prawem publiczności, a 6 bez prawa publiczności (z tego 3 polskie z prawem publiczności, a 2 bez prawa publiczności). Do szkoły chodziło 118.724 dzieci. Z zestawienia tego widać jasno straszne pokrzywdzenie Polaków co do szkół. Na Śląsku mieszka według ostatniego spisu ludności z r. 1900 220.371 Polaków, 146.360 Czechów, a 296.570 Niemców. Mimo takiej liczby mamy tylko 142 polskich szkół publicznych, podczas gdy Niemcy mają ich 233. —

— Na „Internat im błog. Melchiora Grodzickiego w Cieszyńcu” złożyli: p. Józef Żebrok w Mistrzowicach 1 K. Stowarzyszenie katolickich robotników „Praca” w Karwinie 50 K; ze sprzedaży znalezionej kosa za pośrednictwem p. Franciszka Kopia w Bronowie 2 K 20 h; p. Józef Kuboszek, rolnik w Bronowie 2 K; ks. Ludwik Knyps, administrator we Fryszacie 50 K. —

— **Z Aleksandrowic.** Samobójstwo przez zażycie kwasu solnego popełnił tutejszy 39-letni obywatel Paweł Tender. Samobójca osierocił pięcioro małych dzieci. Powód samobójstwa nieznany. Tender był podobno zwolennikiem socjalizmu. —

— **Z Bierów.** Jak wiadomo, chcą nam zli ludzie wyrwać z naszych szkół chrześcijańskich religię, której i tak tylko raz na tydzień uczą nasze dzieci, ażeby poznały, co jest dobrem a co złe. Do czego zaś prowadzi brak religijnego wychowania, o tem świadczy zdarzenie, które zaszło w naszej wiosce. Pewien gospodarz dał swemu czeladnikowi 100 koron, ażeby zaniósł je do domu i oddał je gaździnie. Ale chłopiec źle wyćwiczony przez swoich rodziców, bez religii, chciwy na wszystko, rozwiązał chustkę, w której się mieściło 100 koron i ubrał 20 koron. Ponieważ zaś owe 20 koron były w jednym banknocie, tak poszedł je wymienić do pewnego sklepu i zaraz też podzielił je; 5 koron zatrzymał dla siebie, a 15 koron zaniósł swojej matce, która odebrała od swego syna te pieniądze, nie zważając na to, że pochodzą

z kradzieży, chociaż to było widocznem. Dopiero gdy gospodarz przyszedł do domu i pyta się swej żony, czy oddał chłopiec 100 koron, które był posłał, wyszło na jaw, że oddał tylko 80 koron. Przy badaniu chłopca znaleziono przy nim 5 koron, a reszta była u rodziców jego. Wszystkie dzieci tej rodziny są źle wychowane, ponieważ żyje w pijaństwie i zły przykład daje swoim dzieciom, a nadto nie posyła dzieci nauczycie do szkoły, a osobiście wówczas, kiedy się odbywa nauka religii św. Rodzice oddają te źle wychowane dzieci na służbę, gdzie dopuszczają się kradzieży i innych występków. *Jeden z gospodarzy z Bierów.* —

— **Z Bobrku.** D. 30. z. m. odbyło się gminne posiedzenie względem drogi, prowadzącej do Zamarask. Jak wiadomo, po jednej stronie tej drogi jest kolonia wybudowana na cieszyńskim obszarze, a na drugiej stronie terytorium bobreckie. Gminy te nie mogły się pogodzić z powodu przeprowadzenia kanalizacji, a gmina cieszyńska zażądała od bobreckiej ustąpienia około 20 numerów i spory kawał gruntów za kwotę 4.000 koron, albo zapłacenia 1000 koron za kanał i zrobienie drogi około 200 m², oraz 1/6 z podatku domowego za używanie kanału i za wspomniane używanie i na utrzymanie drogi. Na tym dniu wydział gminny z oburzeniem jednogłośnie uchwalił gminie cieszyńskiej wypłacić należność, i ani wspomnieć o takim podziale i wzajemnej zgodzie. Gmina cieszyńska drogę tę zniszczyła, i długo niepodobna było tam przejść, ale nareszcie Wydział krajowy rozstrzygnął tę sprawę, a mieszkańcy tejże ulicy w tym wieku doczekają się drogi, bo gmina bobrecka już zaczęła roboty. Dalej wydział uchwalił odrzucić żądanie Wydziału krajowego zrobienie trotuaru około p. Kałuży przy 7 domach, ponieważ gmina cieszyńska jeszcze nie ma połączenia trotuarowego z tymi domami. Sprawę budowy szkoły odroczone na nieograniczony czas, ponieważ nowa szkoła może na innym miejscu powstać. W końcu uchwalono za inicjatywę p. Fr. Tomiczka na polską szkołę ludową w Cieszyńcu 10 koron, gdyż 65 dzieci uczęszcza z Bobrku do tejże szkoły. —

— **Z Hażlach.** Wyjątkowa tegoroczna zima przyczyniła się z pewnością do zastraszającego rozszerzania się u nas niezwyklej choroby. Epidemia ta, która w krótkim czasie nadzwyczajną już liczbę dzieci jako też i ludzi starszych zabrała, zagościła się u nas nadobrze. Nie ma już dnia, w którymby się jeden lub dwa pogrzeby nie odbyły; dzwony na nowo wybudowanym naszym kościółku ciągle w ruchu, głoszą wiernym, iż znów nieubłagalna śmierć zabrała człowieka, który może na kilka godzin przedtem cieszył się żelaznem zdrowiem. Lud tutejszy już niby do tej zarazy przywykł, znosi ją cierpliwie, przygotowuje się zaraz przy zasłabnięciu na ową ostatnią podróż do wieczności i oddaje się potem dzięki swej stałej wierze do woli Bożej. I słusznie; oto bowiem w jednej rodzinie mającej sześciorgo dzieci, umarło już pięcioro, ostatnie też chore i nie rokuje nadziei wyzdrowienia. W innej znów famili, liczącej dziesięć członków, z wyjątkiem matki biedaczki wije się wszystko na łożu boleści; dwoje dzieci i ojca tychże już pogrzebaliśmy. Dałby Bóg, by liczba ofiar z nastawiającą piękną pogodą malała, bo dotąd już około 20 zwłok naszych ukończonych na ostatni spoczynek odprowadziliśmy. Liczba to już bardzo poważna, a to ze względu na krótki czas i na niewielką liczbę mieszkańców naszej wioski. —

— **Z Jasienicy.** Mamy tu w fabryce mebli w ogibarni majstra, który się nazywa Nieczas, ale się powinien nazywać Złyczas. Był katolikiem, ale z namowy swojej żony stał się ewangelikiem. Na szczęście Kościół katolicki nic nie stracił a ewangelicki nic nie zyskał, bo zamiast iść do kościoła, to robotę w ogibarni odbiera i zmusza katolików, którzy mu muszą towarzyszyć do zaniedbywania nabożeństwa. Gdy który z robotników spóźni się do pracy o 5 minut, to go zaraz posyła do domu na cały dzień, a gdy przyjdzie w następny dzień, to go posyła do pracy na plac. A gdy ten nie chce iść, bierze uowego, ale i ten zazwyczaj wnet ucieka, bo nie może wiele zarobić. Sprowadził sobie robotników z Galicyi; lecz i ci nie chcą darmo pracować i znów uciekają. Ludzi miejscowych jest dość, ale zół, Złyczas mści się na nich i wypędza ich z pracy. —

— W środę, d. 4. b. m. zmarła w naszej wiosce dziewczyna 17-letnia Joanna Handzlowa. Chora była tylko 3 dni na dyfterję. Pogrzeb jej odbył się w piątek, d. 6. b. m. przedpołudniem. W pogrzebie wzięli udział większą częścią młodzieńcy i dziewczęta, pracujący w fabryce stołkowej w Jasienicy, w której i zmarła pracowała. Mając dobre serce,

wspierała swych starych rodziców. Zasmuceni zostali rodzice, siostry, bracia i wszyscy krewni. *Jeden z robotników z Jasienicy.*

— **Z Karwiny.** W numerze 9. „Gwiazdki Cieszyńskiej” ktoś z Karwiny opisuje wypadek wyratowania chłopca 12-letniego Hugona Wlasaka od utopienia się w stawie w sposób nie zupełnie prawdziwy. W owym artykule przypisuje korespondent wszystką zasługę p. Ludwikowi Gładziszowi, maszyniście z szybu Hoheneggera, jakoby tenże wyłącznie był obu tonących wyratował. Rzecz miała się zupełnie inaczej. Po załamaniu się chłopca Wlasaka pośpieszył zaraz maszynista p. Em. Dostał z drążkiem po lodzie ku niemu, ażeby go wyratować. Ponieważ był lód za słaby pod nim, odłożył tedy drążek i czołgał się na brzuchu aż ku chłopcu. Ująwszy chłopca, począł go ciągnąć, w tem o zgrozo i Dostał się z lodem załamał. Próbował tedy Dostał, nie tracąc umysłu, i nie wypuszczając chłopca z ręki, na wszelki sposób wydostać się na powierzchnię, wołając o ratunek. Na brzegu stała spora grupa ludzi, ale żaden nie miał odwagi pójść, ażeby pomódz tonącym. Żona tonącego stojąc nad brzegiem, błagała z 6 dziećmi małoletnimi stojących o ratunek, ale nadaremnie; ludzie niektorzy odzywali się nawet w te słowa: „Po co tam szedł po gizda, puść hroma a ratuj się sam, kto tam pójdzie i t. d. Jeszcze Dostał odpowiedział: „Po to tu szedł, ażeby chłopca wyratować!” Dopiero po usilnej prośbie żony Dostała poszedł na brzeg stojący p. Gładzisz (a nie jak korespondent pisał: w tej chwili nadszedł maszynista z szybu Hoheneggera p. Ludwik Gładzisz. Widząc tę rozpacz, nie namyślał się ani chwili i t. d.), a wzięwszy drążek od tonącego Dostała, a zanurzwszy się po pas we wodzie, począł z pomocą nadbiegłego p. Adolfa Tomiczka łamać lód, ażeby w ten sposób pomódz do wydobywania się obu osobom. Fałszem jest, jakoby wyłącznie p. Gładzisz wyratował tonących; przecież pracował p. Dostał około 20 minut, sam torując drogę w lodzie, aż ręce całe pokrwawił, a dopiero już ku samemu brzegu pomógł p. Gładzisz do wyratowania. Gdzież tu mówić o wielkiej zasłudze, kiedyż dopiero po usilnej i rozpaczliwej prośbie żony Dostała namyślił się p. Gładzisz pójść z pomocą. Całą i wyłączną zasługę ma w tym wypadku p. Dostał, boć on, choć na astmę chorowity, bez namysłu poszedł i nie dał się od nikogo dopiero prosić i nie wypuścił też z ręki chłopca, aż go zupełnie na brzeg przywlokł. Całe to zdarzenie poświadczyć może około 20 świadków, którzy się całej scenie, przez całą chwilę mordowania się p. Dostała z lodem jedną ręką, drugą trzymając silnie Wlasaka, — przypatrywali. Radziłbym, ażeby ów korespondent w przyszłości dokładniej się zastanowił, nim coś chce do gazety napisać i jeżeli sam się dokładnie nie przekonał, wysłuchał przecież jakich naocznych świadków — i dopiero prawdę napisał. —

Nioczny świadek.

— **Z Michalkowic.** Na tutejszej czeskiej szkole zarzucono już modlitwę z dziećmi przed i po nauce, a podczas nauki opowiada nauczyciel B. dzieciom, że nie potrzeba w kościele ani do wreczka ani na tacę dawać pieniądze, bo ks. proboszcz ich ma dość i ma z czego potrzeby kościelne pokryć. Czy takie postępowanie da się połączyć z moralnem wychowaniem dzieci na uczciwych i prawych ludzi, podaję pod sąd zdrowo myślącej publiczności, ale pozwalam sobie zapytanie, czy te stosunki panujące tu wiadome są panu inspektorowi szkolnemu a zatem Radzie szkolnej okręgowej i krajowej. Tutejszej Radzie szkolnej miejscowej są wiadome. Ciekawem jest, co na to powiedzą władze duchowne? Teraz wylazi „szydło z worka” dokad dają Czesi, gdy w tutejszym kościele tylko czeszczyne uprawiają, a 2/3 ludności polskiej — z której ino znacznie przeważa część wierze katolickiej szczerze oddana jest — od Kościoła, śpiewu polskiego w tymże i innych polskich czynności usunąć usiłują! — O czechizacye, o fanatyzm narodowy, ale nie o religię tym panom idzie i wedle tego czynu trzeba ich postępowanie oceniać. —

— **Z Sibicy.** Wybory gminne dały następujący wynik: W III. kole wybrani zostali pp. Paweł Macura, Józef Tomanek, Jan Kałuża, Józef Górniak; jako zastępcy: pp. Paweł Branny, Józef Zöllner. W II. kole wybrani: pp. Paweł Tomanek, Jan Branny, Jerzy Głajcar, Paweł Josiek; jako zastępcy: Józef Korab, Czakoj. W I. kole wybrani: pp. Gustaw Cieślar, Józef Korab, Karol Jaworek, Karol Majeranowski; jako zastępcy: pp. Paweł Szturc, Franciszek Szlocer. —

Rozmaitości.

— **Wielkie nieszczęście** zdarzyło się w Nagold w Niemczech. W pewnym tamtejszym hotelu, który przez budowniczego dla dobudowy podźwignięty został o 1 1/2 metra, siedziało około 100 osób przy obiedzie, ciesząc się, że budowniczemu udało się dokonać trudnego dzieła. Kiedy wnoszono zdrowie budowniczego, budynek cały runął, przygniatając wszystkich obecnych. Z gruzów wydobyto 71 trupów, a 100 ludzi mniej lub więcej rannych. Między zabitymi jest również miejscowy pastor, który przez walące się gruzy został zmiażdżony nie do poznania. Winę katastrofy ponosi budowniczy, który też ulotnił się natychmiast z Nagold. —

— **Znowu nieszczęście.** W fabryce Elsinger'a w Wiedniu nastąpił w sobotę wybuch benzyny, który zniszczył urządzenie fabryki, a spowodował śmierć 6 osób i zranienie 37. W pobliskim kościele sw. Andrzeja odprawiał ksiądz mszę św. Gdy usłyszał wybuch, przerwał mszę św. a pośpieszył na miejsce wypadku z wiatykiem dla umierających. —

— **Samobójstwo.** W pociągu na linii Lwów-Kraków jedna panienska guwernantka poderżnęła sobie w miejscu ustępów gardło, a następnie wyskoczyła z pociągu. Blisko Tarnowa nieszczęśliwa znalazła na torze kolejowym budnik i zarządził odwiezienie jej w stanie beznadziejnym do Tarnowa do szpitala. —

— **Tężec karku** ogromnie się rozszerza w Westfalii (w Niemczech). Wydarzyło się tam 80 wypadków, z których 50 spowodowało śmierć. W całych Prusach było w lutym b. r. 229 wypadków tężca, z których śmiercią skończyło się 111. — Najwięcej z tego było na Śląsku pruskim, bo 188 wypadków z 90 wypadkami śmierci. —

— **Ślub stuletnich.** Pisma nowojorskie donoszą, że w Marysville w stanie Ohio odbył się niezwykle ślub. Kapitan Kuhns, liczący 102 lata, weteran z wojny meksykańskiej i domowej, poślubił wdowę, która w tydzień po ślubie skończyła rok setny. — „Państwo młodzi” poznali się przed siedemdziesięciu laty. —

Feller Elsa-Fluid

Ta marka ochroną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kroczyca

Bardzo także chwala Feller'a rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsa-Pigulki”, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy niedomaganiach żołądkowych Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko

Ogłoszenie.

JAN SWIEŻY, malarz w Strumieniu,

poleca się Szan. Obywatelom ze Strumienia i okolicy. Wykonuje wszelkie prace malarskie, maluje pokoje, sale, kaplice i t. p. Ceny tanie i stałe.

Z poważaniem

Jan Swieży, malarz w Strumieniu.

Nowy dom

Nr. 356 w Mistku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 3 pokoi i 2 kuchni i gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu.

KARTOFLE

każdego gatunku, każdej ilości dostarcza najtaniej
T. Gang, Denysów, via Tarnopol.

W Orłowej

Zakład introligatorski

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

Właściciel: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Dobruku.

Drukarnia Kutera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,
czasu i pracy.

**Daje śnieżno-białą bieliznę.
Zachowuje bieliznę.**

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.

Wydaje się: karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Opis życia

Ojca św. Piusa X.

(z rycinami)

podaje „Nowy Dzwonek” od kwietnia b. r.

„Nowy Dzwonek” wychodzi raz w miesiącu dnia 1. i kosztuje w prenumeracie od kwietnia do końca b. r.

3 korony.

Adres:

Redakcja „Nowego Dzwonka” w Krakowie
ul. Wolska 28.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, poczynając od pojedynczych opraw książek i robót galanteryjnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, do nabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p. z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

Dr. Med. JAN ČAKRT,

prymaryusz szpitala Braci Miłosiernych

w Cieszynie,

mieszka obecnie

na Starym Targu nr. 4, II. piętro

(w domu Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra)

i ordynuje codziennie

od godz. 1. do 3. popołudniu.

A. VI 63/6

6.

Edykt.

C. k. Sąd powiatowy w Bielsku podaje do wiadomości, że na żądanie interesowanych dozwolona została publiczna sprzedaż należących do spadku po zmarłym dnia 18. lutego 1906 w Ligocie pod N. k. 69 Janie Golla 3/4 części realności pod N. k. 69 w Ligocie położonej lwh. 68 ks. gr. gm. Ligota objętej i gruntu lwh. 284 ks. gr. gm. Ligota objętego, jak i własnością Johanny Golla będącej 1/4 części tychże, a więc całych obydwóch powyższych realności, i w celu przeprowadzenia tejże sprzedaży termin na 25. kwietnia 1906 o godzinie 10. przedpołudniem w tutejszym sądzie, II. piętro, drzwi N. 1. wyznaczony.

Cena wywoławcza obydwóch tych realności wynosi 10.000 K. Chęć nabycia mający winni się złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, a więc kwotę 1000 K przed rozpoczęciem licytacji do rnk komisarza sądowego.

Wierzyciele, których prawa są na powyższych realnościach hipotecznie zabezpieczone, pozostają takowe nienaruszone.

Warunki licytacyjne mogą być w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarii notaryalnej w Bielsku przegladnięte.

C. k. Sąd powiatowy Bielsko,

Oddział VI., dnia 5 kwietnia 1906.

Hochelber m. p.

Do sprzedania

Walcowy młyn,

piekarnia i handel z mieszanym towarem, budynek dwuletni z twardego materiału, przy samym kościele; mlecie dla rolników przez cały rok. Bliższe wiadomości u **Gabryela Faikusa w Dolnych Szobiszowicach, Śląsk austr.**

Dostawca towar. domu nauczycieli

KAROL BAYER

cukiernia

CIESZYN

Saska Kępa nr. 5.

Codziennie świeże ciastka.

Wyszynk kawy, herbaty, czekolady, win stołowych i likierów.

Na sezon wielkanocny największy wybór.

Zmiana lokalu.

Kancelarya adwokata krajowego

dra Kreisla we Frysztacie

przeniesioną została z d. 1. kwietnia 1906

do domu p. Małysza I. piętro,

przy ulicy ratuszowej

naprzeciw sądu a obok trafiki

p. Mansfelda, kupca we Frysztacie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

zesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzeza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poneza; w Karwinie: Stihel, księgarnia; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 14. kwietnia 1906.

Nr. 17.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Chrystus zmartwychwstał.

Rok rocznie obchodzi Kościół katolicki i cały chrześcijański świat pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego. Wielkanoc to dla każdego chrześcijanina święto odrodzenia, święto radości i wesela, bo pamiątka to tryumfu ostatecznego wiary Chrystusowej; gdyby Chrystus nie był własną mocą zmartwychwstał, nie byłaby nauka Jego miała cechy bóstwa, a przez to nie byłaby odniosła zwycięstwa nad przestarzałym, zdegenerowanym społeczeństwem świata starożytnego. — Święta Wielkanocne w dziwny sposób zastosował też Kościół katolicki do samej przyrody. Chrystus zmartwychwstał i odniósł tryumf nad władzą ciemności. W naturze powstająca wiosna pokonuje surowość i ostrość zimy, natura budzi się do nowego życia, podobnie jak świat przez zmartwychwstanie Pana powołany został do nowego życia, wszedł w okres nowej epoki ludzkości, w epokę chrześcijaństwa.

Święta Wielkanocne są dla każdego z nas radosne. Z powracającą wiosną powraca nam i ufność i nadzieja nowa do życia, my niejako również zmartwychwstajemy z naszym Mistrzem i odnosimy również zwycięstwo nad naszą pewnego rodzaju opieszałością. Odradzamy się do nowego życia.

Zwłaszcza w czasach dzisiejszych Wielkanoc powinna być dla nas jeszcze ważniejszą chwilą. Dzisiejszy świat chyli się ku upadkowi. Dzięki rozkrzewieniu się zasad pogańsko-masońskich wraca ludzkość do dawnego pogaństwa i to może gorszego, niż przed Chrystem było. I dla dzisiejszego świata potrzebne odrodzenie i to odrodzenie w duchu chrześcijańskim. Powstańmy i my razem z Chrystem, a jak on wstając własną mocą dał dowód Boskości swej nauki, tak my odradzając się na duchu i skupiając się celem bronięcia swych największych dóbr, t. j. wiary i ojczyzny stańmy w jednym silnym szeregu, a przez to dajmy dowód, że jesteśmy godnymi wyznawcami religii Chrystu-

sowej i że chcemy być odtąd jeszcze lepszymi chrześcijanami i jeszcze silniej stać pod sztandarem Chrystusa Pana. Na sztandarach ojców naszych wypisane były słowa „Bóg i ojczyzna“. Przodkowie nasi szli do boju z pieśnią pobożną na ustach, a walczyli nie tylko w obronie wiary, lecz i w obronie swej ziemi, czyli ojczyzny. I my odrodzić powinniśmy się w miłości tego, co nasi przodkowie swoją krwią zboczyli i potem z czoła uznali, w obronie naszej ojczystej ziemi. Dziś wrogowie nasi nie tylko, że chcą nam wydrzeć nasz język ojczysty, ale zaprzeczają nam prawa do tej odwiecznej ziemi, chcą nas na naszej własnej grzędzie zrobić swymi parobkami i niewolnikami. Z jednej strony wrogowie wiary chcą nam wyrwać nasze sumienie, z drugiej wrogowie nasz narodowy wyrzucić nas chce z naszej ojcowizny.

My bronić się powinniśmy. Nowy duch miłości ojczyzny powinien w nas wstąpić, powinniśmy się jednoczyć i nawzajem sobie pomagać do odebrania tego, co nam się z prawa należy, ażeby potomność nie zlorzeczyła naszej pamięci. A tak odrodzeni będziemy mogli zawołać z całym spokojem sumienia: Alleluja! —

Wybuch Wezuwiusza.

Jeszcze nie przebrzmiało echo strasznej katastrofy kopalnianej w Courrieres, a znowu dożyliśmy równie strasznej katastrofy żywiołowej, wybuchu wulkanu Wezuwiusza. Od 1 1/2 tygodnia Wezuwiusz jest czynny, a obecny jego wybuch jest jednym z najstraszniejszych w swoich skutkach. W ostatnim numerze podaliśmy tylko szczupłe wiadomości, boć katastrofa, jaką ten wybuch spowodował i prawdopodobnie jeszcze spowoduje, nie doszła do tak wielkich rozmiarów. Dziś ofiary wybuchu liczyć można już na setki ludzi, pomijając już straty materialne. Według ostatnich wiadomości zostało już zniszczonych 5 miast, mianowicie albo legły w gruzach, albo zostały zasypane grubą warstwą popiołu. Są to miasta: Bo-

scotrecase, Sarno, St. Genora, Ottajano i St. Giuseppe. Lawa wypływająca z wulkanu zagraża już i Neapolowi, jednemu z najpiękniejszych miast na świecie. W St. Giuseppe zawałił się podczas błagalnego nabożeństwa kościół, zabijając gromadą 150 osób, a wiele raniąc. Zawałenie się kościoła nastąpiło wskutek ciężaru popiołu i piasku, który spadł na dach kościoła.

W Ottajano wskutek walenia się domów zginęło 200 osób. Prawie wszystkie budynki runęły. W Tolle del Greco również zginęło w gruzach 200 osób.

W Boscotrecase zginęło 5 osób. W Neapolu wskutek zawałenia się hali targowej na t. zw. Monte Olivetto zginęło 12 osób, 24 ciężko rannych.

Straty te w ludziach nie są jeszcze stwierdzone. Zapewne będzie ich większa liczba, zwłaszcza gdy się obliczy ofiary w ludziach po wsiach, dotkniętych nieszczęściem.

O stratach materialnych niema i co mówić, tak są wielkie. 800 hektarów ogrodów, pól i łąk zostało przez lawę zniszczonych, setki domów po miastach i wsiach runęło, mieszkańcy zagrożonych miejscowości uciekają, zostawiając całe swoje majątki na pastwę lawy i popiołu. Gorąca lawa zapala wszystko, co spotka na drodze swojej, a kamienie, piasek i popiół wyrzucane przez wulkan dokonują do reszty dzieła zniszczenia. Wulkan sam jest niewidoczny, bo popiół zaciemnia wszystko, tylko od czasu do czasu powstaje straszny huk i drżenie ziemi, które strach i rozpacz podwajają.

Mieszkańcy dotkniętych nieszczęściem miejscowości narażeni są na śmierć głodową. Wprawdzie rząd wyznaczył dla nich 500 tysięcy lirów (tyleż koron) i rozdaje im żywność, ale wobec tak wielkiej ich liczby i wobec tego, że coraz więcej ich przybywa, pomoc rządowa nie może wystarczyć.

Jak powiedzieliśmy, obecny wybuch wulkanu jest jednym z największych.

Pierwszy znany wybuch Wezuwiusza nastąpił w r. 63 po narodzeniu Chrystusa. Wybuch ten

Jura i Jonek.

Jura. Witajże Janiczku, kandyżes chodził w niedzielę, zech cię nigdzie ani na oko nie widział.

Jonek. Na widziś Juroszku, tak było ciepło, tozech se chciół trochę na szpacyr wyjść, bo to była dziepro pierwszo niedziela tej wiosny tak piękno i puściłech ci się koleją do Bogumina.

Jura. Na kajęś aż tam zaszedł, dyc ty tam bardzo mało chodzisz?

Jonek. Właśnie, zech już tam downo niebył, tozech się tam chciół trochę podziwiać.

Jura. I tóż cōżes tam słyszol nowego w tym Boguminie?

Jonek. Ponieważ zech już tam jechol popołędnio, tozech zostol na banhofie, bo do miasta jest jeszcze godny kasek, tobych nie obrócił ku cigu, i wlozech do gospody na szklonke piwa; a tam mi mówią, że socjaliści będą mieli wielką schuzę i nawet mi dali zaproszenie na nią.

Jura. Dycęś ty nima socjalista, toż na co cię zapraszali na te schuzę, to isto nie wiedzieli, żeś ty jest Jonek z „Gwiazdki“.

Jonek. Ale onym jest wszyko jedno, czy socjalista, czy nie, jeny żeby tam był, coby se ludzie myśleli, że to jest tak dużo tych sudruhów.

Jura. Oni sie dycki chwola, jaką to mają silną organizacyę, ale czy tak temu jest, to się mi niechce bardzo wierzyć; no a mów, czyś tam

poszedł na to zgromadzenie, i kto tam co mówił?

Jonek. Na zaproszeniu było wydrukowane, że tam będzie mówić Reger, tozech tam z ciekawości wloz, boch był isty, że zaś tam będzie nadowol na tych klerykalów, jak on to dycki umie tych naszych księdzów przezywać.

Jura. Ale tym razem, żeś się isto omylił, bo może właśnie nic nie mówił o księdzach.

Jonek. Ale gđzietał, od samego początku, jak zaczął wymyślać na księdzów, co to oni już złego na świecie porobili i nawet sami papieżu, to mi się naprowdę dziwno zdało, jako tak ten świat jeszcze może istnieć.

Jura. Toż o czym on to tak mówił, że ci się to tak strasznie dziwnem zdało?

Jonek. Najprzód mówił, że snoci gwoli księdzów i biskupów do tego przyszło, że Polska zniknęła z powierzchni ziemi, potem tak samo o Hiszpanii. Dalej mówił o małżeństwie i nazywał terażniejsze sluby głupim prawem kościelnym, przyczem znowu księdzom się najwięcej dostało. Potem powiadał, że socjaliści nie chcą krzyży ze szkół powyrzucać, tylko chcą szkoły z pod panowania księży wydestac.

Jura. Ale wiesz Janiczku, z tego Regera to jest miglanc, jak on to umie ludziom głowy zawracać.

Jonek. Potem się strasznie gniewo na

„Gwiazdkę“, że teraz wychodzi 2 razy na tydzień, podczas kiedy pierwjej jeny roz wychodziła, a onemu się to jeszcze za często zdało.

Jura. Hal to jo wierzę, on by jeny chciół, coby ludzie inszej gazety do ręki nie dostali tylko tego jego „Przewrotnika“ i żeby wszyscy podle jego nuty skokali jako on pisko.

Jonek. Ale jeszcze jedno mówił, a tego isto nie zgodniesz.

Jura. Pewnie namowił ludzi, żeby we święta wszyscy szli do kościoła.

Jonek. Ale gđzietał! Onemu o kościół tela idzie, co furmanowi o piątę koło, ale on się strasznie belajdyguje nad tem, jak my se czasem tak coś niecoś o niem pomówimy.

Jura. To niech do księdzom i klerykałom pokój, to my też o nim nie będziemy mówić.

Jonek. Onemu się aż na płacz na tej schuzy zbierało, jak się lutowoło, że go ciągle napastuje „Gwiazdka“ a jak „Gwiazdka“ nie, to my i tak to łórt idzie.

Jura. On isto zapomniol to przysłowie: „Co tobie nie miłe, tego drugiemu nie czyni.“ On by na katolików chciół mówić, co najgorszego, ale onego żeby wszyscy chwolili.

Jonek. On musi cośi mówić, bo wiesz, że nadchodzą wybory, coby miol przyleżytość chytac ryby na muchę.

Jura. Na dyc tak. —

zniszczył część miasta Pompei i Herkulanum. Drugi straszliwy wybuch nastąpił w r. 79, który zniszczył 3 miasta: Herkulanum, Pompei i Stabie. Wybuch nastąpił wówczas tak szybko, że tylko bardzo mała garstka mieszkańców tych miast zdołała uratować życie. Reszta w liczbie kilkadziesiąt tysięcy została zalana lawą lub zasypała popiołem. Następne wybuchy Wezuwiusza miały miejsce w latach: 203, 472, 512, 635, 982, 1036, 1136. Wybuch w r. 1631 pochłonął 3000 ofiar w ludziach. Od tego roku prawie co dziesięć lat powtarzały się wybuchy. Wielki wybuch nastąpił również w r. 1822, w r. 1861 zostało miasto Torre del Greco zniszczone, które ponownie odbudowano. Przedostatni wybuch Wezuwiusza nastąpił w r. 1872, który zniszczył parę wiosek i część dwu miast: San Sebastiano i Massa. Od tego czasu Wezuwiusz był czynny, ale wybuch nie nastąpił, aż dopiero obecnie. —

Pisanki czyli jajka wielkanocne.

Nad kwestyą malowania jaj wielkanocnych zastanawiali się uczeni już w wieku XVII., jak świadczą dzieła całe, traktujące o jajkach wielkanocnych, wyszłe w latach 1682 i 1705 w Heidelbergu i Frankfurcie nad Odrą. Wcześniejśie ślady o jajach malowanych znajdują się w dziełach uczonych rzymskich, Juwena, Owidiusza i Pliniusza.

Podanie greckie zapisane w rękopiśmie z wieku X., jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena, powstaje się w bardzo zbliżonej formie w opowieści ludu polskiego. Bolejęcej Maryi Magdaleny, przy pustym grobie Zbawiciela ukazał się anioł i rzekł: „Nie płacz Maryo, Chrystus zmartwychwstał! Uradowana pobiegła do domu i ujrzała wszystkie jajka, które w izdebce swej chowała, ubarwione na czerwono. Gdy wyszła z niemi przed dom, napotkała apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc o zmartwychwstaniu Pańskim. Jajka w rękach apostołów zmieniły się w ptaki, świadcząc, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny i dla ludzi.

Lud polski utrzymuje, że kamienie, któreimi ukamienowano świętego Szczepana, zamieniły się w pisanki. Inna legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi, niosący na sprzedaż kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi, a gdy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka przemieniły się w kraszanek i pisanki.

Nazwy jaj wielkanocnych zależą od sposobu w jaki zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwniku, noszą nazwę malowanek, kraszanek lub byczków. Jeżeli na tem jednolitym tle wyskrobany jest (za pomocą ostrego narzędzia) deseń, to jajko nazywają skrobanką lub rysowaną. Wreszcie, jeżeli jajko zdobi różnokolorowy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego częściach a następnie gotowanie w barwnikach, to zowią je pisanką a sposób malowania — pisanem. Jest jeszcze jeden sposób przyozdabiania jaj, rzadziej używany, przez nalepianie w deseń „duszy“ z bzu lub sitowia i wyklejania kolorowymi papierkami, złotkiem i gałgankami.

Barwniki otrzymuje lud zwykle z roślin. Na kolor żółty gotują jaja w łupinach cebuli, w odwarze z kory dzikiej jabłoni lub w pączkach kwiatu knieci błotnej (*Caltha palustris*); na brunatny w brazylii, lub moczyc w wodzie stojącej w wydrążeniu pnia dębowego; na fioletowy — w listkach kwiatu ciemnej malwy (*Altea rosea*); na zielony — w kotkach osiki z alunem, w listkach jemioli lub żyta młodego; na pomarańczowy — w krokusie (*Carthamus tinctorius*); na czarny — w korze z olchy i młodych liści klonu czarnego (*Acer tabaricum*); na czerwony — w odwarze robaczków „czerwem“ (*Karmia*) zwanych.

Pisanem zajmują się w czasie przedświątecznym dziewczęta, czasem młode mężatki, rzadko chłopcy. Do „pisania“ t. j. nakładania wosku na jaje, służy szpilka, słomka, igła ze złamanym uszkiem lub narzędzie zwane „pisakiem“ albo „kwaczykiem“, zrobione z małego patyczka rozłupanego na końcu, gdzie osadzona jest cieniutka rurka blaszana, cienki pieniążek lub koniec sznurówka. Sposób i technika malowania pisanek są bardzo rozmaite i świadczą nieraz o niepoślednim zmyśle wiejskich malarek. A są między niemi i mistrzynie, zażywające ustalonej sławy w okolicy. W ich ręku „pisanie“ idzie tak zręcznie i szybko, że uwierzyć trudno, jeżeli się tego nie widziało.

Stosownie do pierwowzoru, z którego ry-

sunek był brany, nadawane bywają i nazwy poszczególne pisankom. Z rozkrojonego jabłka na połówki, z tkwiącemi w nich pestkami, powstał deseń „w jabłuszka“. Dzwonek polny wytworzył nazwę „w dzwoneczki“; gałązka sosnowa — „w sosenki“; topola — „w topolki“; kogut — „w koguciki“; kurza łapka — „w kurze łapki“ i t. p.

Polskie „malowanki“ i „pisanki“ interesują ludzi uczonych, którzy badają kulturę, czyli życie duchowe narodu od najdawniejszych czasów. Może powyższe wiadomości o „pisankach“ przyczynią się do rozpowszechnienia w całej Polsce pięknego staropolskiego zwyczaju malowania wielkanocnych jajek. —

Gwałty „mankietników“.

Mankietnicy w Królestwie Polskim nie ustają w swojej szkodliwej agitacji i doprowadzają sfanatyzowany lud do nowych gwałtów na tle religijnem. Widownią zajścia pomiędzy katolikami a mankietnikami stało się znów powiatowe miasto Błonie. W środę zrana przybył do Błonia maryawita ks. Żebrowski z Leszna i zatrzymał się w domu mieszczanina miejscowego p. Majkowskiego, który — jako mankietnik — urządził w mieszkaniu swoim kaplicę. Wieść o przybyciu zasuspendowanego szybko rozeszła się po mieście i przed dom p. Majkowskiego na ulicy Warszawskiej przybył tłum ciekawych zwolenników i niezwoleńników maryawityzmu.

Ks. Żebrowski postanowił skorzystać ze sposobności i z balkonu domu wygłosił kilka mów. Po jednej z nich do zebranych zaczęli przemawiać dwaj prawowici katolicy: p. Niesiołowski, obywatel z pobliskiego Piorunowa i p. Zieliński, obywatel błoński, — obaj starali się wyzyskać błędy głoszone przez maryawitów. Tłum jednak nie dał im skończyć, rzucił się na obydwu z kijami i boleśnie ich poranił: p. Niesiołowski otrzymał trzy rany w głowę, a pan Zieliński siedm, wskutek których musiano go odwieść do szpitala. Ks. maryawita i mankietnicy, upojeni tem zwycięstwem, postanowili nazajutrz wyrugować z parafii ks. Rogowskiego, proboszcza miejscowego.

W obawie o życie, ks. Rogowski wyjechał we czwartek z rana do Grodziska, pozostawiając na stanowisku wikarego, ks. Zielińskiego. W piątek, stosownie do pogroźek, mankietnicy zaczęli gromadzić się wokoło plebanii, poparł ich ks. Żebrowski, przybyły ponownie z Leszna na czele bandyryi chłopskiej.

Wtargnięto na plebanie. Rzeczy ks. Rogowskiego wyrzucono na bruk a następnie złożono w starej plebanii. W opróżnionej plebanii prawowitego kapłana mankietnicy urządzili mieszkanie dla księdza maryawity, zaopatrzwszy go w pozbierane z całego miasta sprzęty.

Wikaryusz, ks. Zieliński, ledwie dołał uciec. Przyjął go do siebie obywatel miejscowy, p. Olszewski. Niedługo jednak mógł tu bawić. Nazajutrz z rana przed dom p. Olszewskiego przybyli mankietnicy i zażądali wyjazdu wikarego. Napróżno ks. Zieliński przekonywał ich, że tak robić nie powinni; parafianie zasypali mówiącego piaskiem. Widząc, że żadną miarą nie przekona fanatyków, ks. Zieliński wyjechał do Warszawy.

W niedzielę ks. mankietnik Żebrowski objął parafię, a w tych dniach do Błonia ma przybyć „na wizytację“ parafii ks. Furmanik z Leszna.

Dnia 8. b. m. mankietnicy dopuścili się gwałtu w Łowiczu, gdzie kilkudziesięciu sekciarzy pod wodzą jednego z zasuspendowanych księży wtargnęło do kościoła kolegiackiego. Wyparli ich jednak stamtąd prawowierne parafianie z ks. Nowickim na czele. Wśród Łowiczan, zgorszonych targnięciem się sekciarzy na prastarą świątynię kolegiacką, zajście to wywołało niezwykle wzburzenie.

Niezależnie od tych zajść pomiędzy mankietnikami a katolikami ruch sekciarski rozszerza się na okolicę. W Rokitnie, jak donoszą do pism warszawskich, spodziewany jest napad mankietników na miejscowego proboszcza, ks. kanonika Sędziakowskiego.

Na wieść o tym napadzie do Rokitna ścigało około 5.000 okolicznych parafian, którzy uzbrowieni w kije, strzegą kościoła i plebanii. W nocy na drogach ustawiono warty.

Na zaimprovizowanym mityngu ludowym w Rokitnie zebrani parafianie uchwalili udać się tłumnie do Błonia i odbić zagarnięty przez mankietników kościół. Po uroczystem nabożeństwie udali się oni w liczbie 800 z duchowieństwem na

czele w uroczystej procesji ku kościołowi w Błoni. Gdy pochód zbliżał się do kościoła, poukrywani w dzwonicy i na wieży mankietnicy zaczęli strzelać. Wywiązała się krwawa walka, która skończyła się zdobyciem kościoła przez prawowiernych katolików. 15 mankietników schroniło się na wieżę. Oblężeni lali na oblegających kwas siarczany i strzelali. 20 osób rannych i kilka zabitych. Przyszło wezwane wojsko. Ks. mankietnik Żebrowski chciał uciec, ale został schwytany.

Z Włocławka donoszą, że mankietnicy z sąsiednich parafii Mazewa, Końsławic, Sobotek, Grabowa (powiat łęczycki) szykują się do wyruszenia do Woli Piórowej, gdzie znajduje się kościół filialny parafii Lubień, celem zawładnięcia parafią i wyparcia miejscowego ks. proboszcza Ratyńskiego i wikaryusza ks. Drzymały, co wywołało w całej okolicy wielkie wzburzenie.

Z Łodzi donoszą, że trzech urzędników st. Stryków kolei kaliskiej oraz dwóch oficyalistów z niższej służby stacyjnej w tych dniach otrzymało od maryawitów strykowskich wyroki następujące:

„Zgromadzenie maryawitów zawiadamia pana, że za wrogie usposobienie względem ruchu maryawickiego zostajesz skazany na śmierć.“

Pod tekstem wyroku widnieje trupia główka i dwa piszczele na krzyż.

Taki sam wyrok otrzymała właścicielka herbaciarni w Strykowie, w której dokonano pamiętnego morderstwa pięciu łodzian. Ta ostatnia — jakoby za to, że, wiedząc o przyjeździe i zamiarach prawowitych katolików łodzian, nie uprzedziła sekciarzy strykowskich.

Przerażona kobieta wraz z rodziną i całą chudobą wyjechała niebawem w rodzinne strony pod Niesułków.

Z powodu tych wyroków zapanowało wielkie oburzenie wśród prawowitych katolików strykowskich.

Taki szereg gwałtów z działalności sekciarzy notuje prasa Warszawska w ciągu dni ostatnich.

Zbudźmy Jadwigę!

(Dok.)

Ale i Tobie, młodzieży polska płci obojga, co tak tłumnie ciśniesz się do podwoi tego uniwersytetu, przez nią odrodzonego, nie przystoi, abyś się dała komukolwiek wyprzedzić w czi dla Jadwigi. Na nią się powołuj, nią się zasłaniaj, gdybyś się od krynicy prawdziwej wiedzy oderwać chciała! Na jakież to cel ona swoje najcenniejsze obróciła skarby? Czy na zakony, na nowe kościoły złożyła w ofierze te rubiny, perły, topazy, błyszczące na dnie swej wyprawnej szkatuły?

Nie zapomniała o zakonach i kościołach. Pokorna służebnica na wzór świętych niewiast, których krew płynęła w jej żyłach: Jolanty, Salomei i tej, której imię przy chrzcie św. nadane jej zostało, jak one rozmodlona, jak one umartwiona, jak one najcichsze spełniając przez Bogiem uczynki — Jadwiga nasza w jednym od nich odbiega daleko: w zrozumieniu majestatu nauki i dobrodziejstwa szerokiej dla narodu oświaty. Tem ona nowożytną prawdziwie staje się kobietą i Polski w pochodzie cywilizacyjnym jedyną patronką. Wyższego nie widzi ona przed sobą zadania, jak dźwignąć uniwersytet, jak naucze polskiej taką wzniesić świątynię, aby sława jej po całym rozeszła się świecie i wieki przetrwać mogła.

Więc na czele Twoim, ucząca się młodzieży, niech staną w uroczystym na cześć Jadwigi pochodzie i Mistrze Twój w nauce, uniwersytetu tegoż światli profesorowie! Wszak wizerunek tej Królowej zawieszony w auli wciąż im przypomina, co *Alma Mater Jagiellonica* jej zawdzięcza. — Wszak z ich to łona wyszli ci wielcy żony Jagielly wielbiciele.

Ale niechaj się zjawia poeci i wslawia tę wielką mowy polskiej miłośnicę, co tyle tłomaczeń na język polski sporządziła dla siebie казаła, bo żadne dźwięki słowa równie miłemi jej nie były, jak polskie. Już król wieszczów polskich, ten, „który“ — jak pisze Smolka — „ujrzał światło dzienne na tej samej ziemi, którą ona zdobyła dla polski swą ofiarą“, naucza, jak czcić, jak kochać Jadwigę.

A już najliczniej niech otoczy czarną płytę wawelską lud nasz polski — lud wiejski, ten, któremu ona lzy litościwa ocierała dłonią, któremu ona matką była najczulsza. Lud ten wierzy dotąd, że ona kiedyś hufce swych rycerzy w łonie Tatr uspięne, powiedzie do b. ju za Ojczyznę i wiarę, za cnotę i sprawiedliwość.

Jemu nie trudno uwierzyć, że chwila się zbliża ze czas obudzić Jadwigę!

Lud ten, co zdala i bliska spieszy z gorącą modlitwą na Wawel, by podumać i potęsknić nad pomnikiem sławy, niech przynosi z sobą wieńce z kwiatów pól, łąk i lasów polskich i niech nimi zdobi skromny Jadwigi grobowiec!

A gdy tak naród cały na Jadwigę zawoła, gdy ona ze snu się zbudzi i znowu opieki swej zesle mu znaki, wtedy sprawa kanonizacji szybkim posunie się krokiem. Lecz nie dość wołać i pragnąć! — Działać trzeba — starać i ofiar dołożyć, by odwetu pruskiego zniszczyć ślad i błąd Kazimierza IV. naprawić.

Niech się zawiążą stowarzyszenia i komitety, mające na celu pielęgnowanie i rozszerzanie czci królowej Jadwigi przez odczyty, odezwy i dodatkową działalność na niwie narodowej.

Kobiety polskie, już w tylu politycznych i społecznych wyprzedzając nas pracach, jakież tu dla waszej inicjatywy wdzięczne otwiera się pole!

Ale niech uczeni dziejów polskich badacze przyjdą waszym usiłowaniom z pomocą, niech zaczną przygotowywać akta do procesu kanonizacyjnego niezbędnego!

A gdy tak wszystkie warstwy i stany narodu czci swej dla Jadwigi wymowne złożą dowody, duchowieństwo nasze, księżęta Kościoła polskiego, nawiązując pracę Jastrzębca i Oleśnickiego, ujmą sprawę kanonizacji w swe dłonie — u stóp Ojca św. ją przedłożą — poprą wieków świadectwem, nowymi łaskami i cudami i najgorętszym całej Polski, a daj Boże, Litwy i Rusi oczekiwaniem.

I zbudzi się Jadwiga w koronie "chwały, nad płytą jej wzniesie się ołtarz — poniżej pokornego napisu, co wieki długie przetrwał: "Oczekuje dnia sądnego.*" — za wiedzą i zezwoleniem Kościoła św. wyryte zostaną słowa: "Tu spoczywały szczątki Królowej Jadwigi, co przez Kościół uznana za Świętą, odtąd czczoną jest na ołtarzu."

A od tego ołtarza spływać będą na wierny i wdzięczny naród potoki łaski i błogosławieństwa Bożego.

Ks. dr. Władysław Bandurski.

Gospodarstwo i przemysł.

Jarmark krajowy we Lwowie. Z inicjatywy „Lwowskiej Pomocy przemysłowej” zawiązał się komitet w celu urządzania w roku bieżącym we Lwowie jarmarku wyrobów krajowych. Termin otwarcia jarmarku oznaczono na dzień 9. czerwca, a trwać będzie do 15. lipca, ewentualnie dłużej. Podejmując tę akcję komitet, — w skład którego wchodzi reprezentanci różnych zawodów, — skorystają z doświadczeń i spostrzeżeń poczynionych na poprzednim jarmarku. Przygotował zatem plan jarmarku, licząc się z tem, że obok reklamy, ma on zapewnić biorącym w nim udział jak największy zysk i jak największe bezpośrednie korzyści materialne. Jarmark więc nie będzie miał cechy wystawowej, ale jarmarczną w dosłownym tego słowa znaczeniu. Komitet zamierza wskrzesić dawne jarmarki lwowskie, odbywane na placu św. Jura. Olbrzymi plac powystawowy zaroi się od budek, straganów i namiotów do sprzedaży wszelkiego rodzaju najdrobniejszych nawet i najtańszych artykułów wytwórczości krajowej. Stragany i namioty urządzi komitet sam, o ile biorący udział w jarmarku nie zechcą sami własnym kosztem wystawiać pawilonów. Do dyspozycji również ma komitet wszystkie budynki powystawowe. Dla umożliwienia udziału w jarmarku jak najszerszym warstwom najdrobniejszych nawet wytwórców, poczynił komitet dla nich cały szereg ulg. I tak: zbudowaną będzie olbrzymia hala wyłącznie dla drobnych rękodzielników; stworzoną zostanie specjalna agencja, która zajmie się sprzedażą towarów wytwórców drobnych i prowincjonalnych, nie mogących osobście sprzedawać na jarmarku. Komitet jarmarku nie będzie pobierał prowizji od sprzedanych towarów, tylko opłatę placowego, nie wysoką, od której nawet w wyjątkowych wypadkach będzie mógł zarząd jarmarku uwalniać w części lub całości. Dla uzyskania jak największej frekwencji publiczności na jarmarku poczynił komitet starania, aby zapewnić jak najwięcej rozrywek i atrakcji. Między innymi projektowanym jest urządzenie przedstawień teatralnych na placu powystawowym. Z tego również powodu postanowił komitet nie pobierać żadnych wstępów na plac jarmarku, a tylko w interesie samych biorących udział w jarmarku, dla uniknięcia natłoku, ustanowił niską opłatę do niektórych pawilonów w niedzielę i święta popołudniu.

*) Hedvigis Ludovici Hungariae et Poloniae regis filia Casimiri magni neptis. Vladislai Jagellonis uxor, obiit anno domini 1399. A tergo huius marmoris ultimum expectat diem.

Zgłoszenia przyjmuje biuro jarmarku we Lwowie przy ul. Sobieskiego nr. 2., skąd rozpoczęła się już rozsyłka deklaracji jarmarkowych. Komitet jarmarku puścił w obieg 5-koronowe bilety jarmarku, które uprawniają nabywców do bezpłatnego wstępu do wszystkich pawilonów i na festyny urządzone przez komitet, oraz do udziału w rozlosowaniu towarów, które komitet zakupi za znaczniejszą kwotę na jarmarku. Tak urządzony jarmark daje zupełną gwarancję powodzenia i dlatego wzbudził żywe zainteresowanie, tak, że od pierwszej chwili napływają liczne zgłoszenia. —

Korespondencje.

Z Fryszackiego.

Aż serce się kraje na widok, jak to cała ta sprawa nasza się obraca! Co gmina, to inny przywódca, co powiat, to inne stronnictwo, a każdy szyje dla swej osobistej ambicji lub też i materialnego dobra, okrywając się na wewnątrz niby to maską czystej idei narodowej. Uda się mu nareszcie przyciągnąć na swoją stronę, przeobrazić na swoje kopyto jakąś garstkę niedowierzonych głów i oto, już występuje publicznie jako nowy reformator-narodowiec, ujada, gryzie, bije, przezywa, bezceści wszystko, co nie chce stanąć pod jego sztandarem i słuchać jego komendy, żądając, aby cały świat korzył się przed jego wielkością, bo inaczej zniweczy tak jednostki, jakoteż i całe inne stronnictwa, z czego naturalnie nie wynika żadna korzyść dla całego ruchu narodowego. Co gorsza, znajdują się pomiędzy w podobny sposób rozdrażnionymi ludźmi, którzyby nieocenione przysługi mogli świadczyć całej sprawie narodowej, lecz zniechęceni ciągłymi, bezczelnymi napadami ze strony tych faryzeuszów narodowych usuwają się od współdziałania a nawet i często przechodzą wprost do obozu nieprzyjaciół naszych.

Człowiek jest niestety tylko człowiekiem, a nie aniołem. Jeśli między swymi nie znajdzie serca i współczucia, jeżeli tu zamiast podania bratniej dłoni lub politowania, znajdzie niestety pośmiech i chowisko lub szyderstwo, jedynie z powodu, że nie chce się zapisać do tak zwanych wrzasków radykalnych lub do obozu bezwyznaniowej socjalnej demokracji, to smutna prawda, iż z podobnych sytuacji śmieją się nasi wrogowie, bo przez to jedynie zyskują wodę na swój młyn.

Aż włosy człowiekowi na głowie stają, gdy sobie uświadomi ów bezczelny uśmiech niejednego niby to nauczyciela, który widząc jak organ przez niego popierany obrabia często zupełnie bezpodstawnie drugich nauczycieli zasłużonych dla sprawy, posiłkujących w służbie publicznej jedynie za to — że nie chcą do tego lub owego stronnictwa należeć lub sypać grosza na fundusz prasowy!

Teroryzmem, wrzaskiem i radykalną bezczelnością nie zdobędziecie serc ludzi myślących — nie wystawicie twierdzy nad Ostrawicą! Pogardy więc godne są zastępy naszego nauczycielstwa tak zwanych radykalistów, którzy niejako uciechę objawiają z tego, gdy ich koledzy zostają ośmieszonymi lub wprost publicznie znieważanymi jedynie dlatego, że nie należą do radykałów i nie chcą sypać pieniędzy na fundusze prasowe, jak się niedawno wyraził jeden z p. nauczycieli! Wszystko do czasu, Pan Bóg wiecnie! —

Z Ostrawskiego.

(Pogrzeb socjalisty Polaka.) Czytacie kochani Czytelnicy „Gwiazdki” dużo o socjalistach. Chcę wam i pogrzeb socjalisty opisać. Polak, górnik, albo radziej mówiąc, Galicyanin — bo tylko mała część Galicyan w okręgu morawskim przynależy do Polaków, zwyczajna ich wymówka: „cóż mi po Polsce” — dogorywa. Soudruhy myślą o pogrzebie. Katolicki robotnik, słysząc o śmierci swego współbrata, mówi: „Boże daj mu wieczny odpoczynek!” Socjalista powiada: „trza zademonstrować!” Nadchodzi dzień pogrzebu. Wyszukuje się rychło czerwone wieńce „spolkowe”, zakupują się wielkie czerwone gwoździki. Wdowie się daje jakąś taką zapomogę, aby milczała. Przed domem żałoby wszystko czerwone. Soudruhy stoją w zwartym szeregu, delegaci na ich czele. Każdy ozdobiony czerwonym gwoździkiem. „Ma przyjechać ksiądz,” mówi się. „A to trzeba i trupa ozdobić!” Ręce zmarłego męża owinęła żona koronką. Lecz to dla socjalisty jak woda święcona dla diabła, zmarły musi mieć i czerwony gwoździk w surducie. Dużo ciekawych czeka, wszystko w napięciu, bo przychodzi kapłan, co się stanie? Przy pogrzebie robotnika katolickiego każdy niemal co przyjdzie, klęka u trumny

i modli się. Tu nikt. Jakże socjalista się będzie modlił? Dla niego modlitwa, to chyba grzechem przeciw przepisom socjalistycznym. Ksiądz odmówiwszy modlitwy przy trumnie, odchodzi na cmentarz. Za nim sypią się szydercze śmiechy. Idzie orszak pogrzebowy. Za trumną tylko garstka pobożnych odmawia różaniec za zmarłego, przed trumną soudruhy śmieją się, kląną na klerykałów i księży. Oni modlić się nie będą. Dla nich istnieje zasada: „Jeżeli górnik pracuje, to zarabia, a nie potrzebuje Boga.” A co będzie po śmierci, o tem nie myśli. On stara się tylko o życie tu na ziemi. Życie na wieczność, to tylko wymysł księży.

Przejdźmy na cmentarz. Ksiądz czeka przy grobie. Dużo ciekawych, którzy znowu widząc czerwony pogrzeb, zbiegają się. Kapłan odmawia modlitwy pogrzebowe, potem klęka i zaczyna: „Ojciec nasz.” Kilku się modli, inni spoglądają jakby z politowaniem na modlących się. Ksiądz odchodzi, następują obrzędy socjalistów. Jeden występuje a mówi: „Kochani Towarzysze! Znowu jeden z naszych odpoczywa. Był nam dobrym towarzyszem, będziemy pamiętali o tobie. Łączmy się w naszej „Unii”, a naszym soudruhowi zawołajmy na pożegnanie trzy razy: „Na zdar, na zdar, na zdar!” Występuje drugi: „Patrząc na te grobowe deski. W nich odpoczywa robotnik. Suchoty wprowadziły go do grobu. Kto tego przyczyną? Kapitał. Ten mu żał zdrowie. Brat nieraz nie jadł, aby tylko służył kapitałowi. Musimy zwalczać ten kapitał! Ty bracie odpoczywaj a my ci wołamy: „Na zdar, na zdar, na zdar!”

Uczestnicy pogrzebu się rozchodzą. Znowu kłatwy i wygadywania na klerykałów. Na cmentarzu jeszcze wszczynają się kłótnie. Niejednemu już tego za dużo i mówi: „Nie klnijcie, jeśli się chcecie bronić, to się broncie, a dajcie wierze naszej spokój. Kłatwą na wiarę i na księży nie polepszyście doli robotnika.” Na taką odprawę, a to jeszcze od kobiety, nie był soudruh przygotowany. Nie wie co odpowiedzieć i woła: „Poczekaj, poczekaj to na swej skórze!” „To mnie zabijcie,” mówi kobieta.

Tak to często socjaliści zmarłych. Za życia górnik socjalista słyszy tylko kłatwy na Kościół i wiarę, zamiast, aby się dowiedzieć, jak się ma bronić przed wyzyskiem kapitalistycznym, po śmierci są kłatwy modlitwą towarzyszy za jego duszę. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W całej Austrii odbywają obecnie wszystkie stronnictwa zgromadzenia w celu omówienia projektu reformy wyborczej. Posłowie, korzystając z wakacji wielkonočných, starają się zyskać swoich wyborców na swoją stronę. Rządowy projekt wyborczy znajduje coraz więcej przeciwników, a bar. Gautsch zapewne dozna jeszcze wiele przeciwności, zanim reformę wyborczą przeprowadzi, jeżeli mu się to wogóle uda. —

— Załatwienie sporu między Austrią a Węgrami wprowadziło w tych ostatnich po prawie trzyletniej przerwie normalne rządy. Jak już podaliśmy w poprzednim numerze, wybory do Sejmu węgierskiego zostały rozpisane na dzień 29. maja. Nowy gabinet ministrów bierze się do pracy, bo też rzeczywicie przez cały czas sporu nagromadziło się tyle różnych spraw, że trzeba parę miesięcy wysiłku, aby wszystko przeprowadzić do porządku. Zmiana jednak rządu na Węgrzech zrobiła w Austrii przykre wrażenie, ponieważ całe prezydium koalicji, które dawniej buntowało się przeciw królowi, stanęło na czele rządów. Nie potrzeba dodawać, że mając władzę w ręku, przygotowuje powoli to, czego obecnie osiągnąć nie mogło. Panować też będzie w dalszym ciągu srogi ucisk niemańskich narodowości. —

PRUSY I NIEMCE. Stłumione już przez żołnierzy niemieckich powstanie Hererów i Hotentotów w Afryce podnosi znowu głowę i nie daje spać cesarzowi Wilhelmowi. Dowódca powstańców Morenga uciekł z niewoli niemieckiej, na nowo podniósł powstanie i zadaje klęski oddziałom wojska niemieckiego. „Dzielna armia” niemiecka nie może sobie tedy dać rady z półdzikimi Hererami. —

— Kanclerz br. Bülow, który wskutek ataku apoplektycznego zachorował, już wyzdrowiał. —

— Jak donoszą gazety poznańskie, Rząd pruski chce usunąć ze szkół pod zaborem pruskim resztki nauczania po polsku, t. j. wykład religii. Religię wykłada dotychczas w tych szkołach w pierwszej klasie po polsku. Jestto nowy zamach

Prusaków na naszą narodowość, mający na celu pozbawienie Polaków i tej odrobiny języka polskiego w szkołach ludowych. —

ROSYA. Wybory na posłów do Dumy państwowej odbyły się już w 29 guberniach a zwycięstwo dotychczas zyskali konstytucyjni demokraci t. z. kadeci. W guberniach litewskich i ruskich w dotychczasowych wyborach Polacy ponieśli klęskę, dzięki zachowaniu się żydów, którzy tam tworzą znaczny procent ludności, zwłaszcza po miastach. —

— Rząd rosyjski zaciągnie pożyczkę w sumie 5 1/2 miliarda franków (tyleż koron). Pieniądzy dają banki francuskie, angielskie, belgijskie, holenderskie, amerykańskie i austro-węgierskie. Niemcy obrażone na Rosję z powodu jej zachowania się na konferencji w Algeciras pożyczki odmówiły. —

— W prowincjach rosyjskich, zwłaszcza południowych, panuje ogromny głód wśród ludu wieśniaczego. Rząd zajęty tłumieniem rewolucji, a raczej mordowaniem własnych obywateli, nie przychodzi z pomocą dotkniętym klęską głodową. —

WŁOCHY. Katastrofa spowodowana wybuchem Wezuwiusza wstrzymała bieg wszystkich innych spraw. Para królewska osobiście objeżdża zagrożone i dotknięte nieszczęściem miejscowości, a rząd wszelkimi siłami dąży do niesienia ratunku pozbawionym dachu mieszkańcom, uciekinierom z okolic, nawiedzonych katastrofą. —

FRANCYA. Po wybuchu katastrofy w Courrieres, górnicy tej miejscowości i w sąsiednich rewirach zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy i wprowadzenia we wszystkich kopalniach takich urządzeń, któreby zabezpieczały przed podobnymi nieszczęściami, jak ostatnie w Courrieres. Zastrejkowało około 50 tysięcy górników. Właściciele kopalni dotychczas nie zgodzili się na żądane podwyższenie płacy, wobec czego strejk trwa dotychczas, przeszło miesiąc. Strejkujący zachowują się na ogół spokojnie, choć nie obeszło się bez starcia z wojskiem. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Od Redakcyi.** Wszystkim naszym Sz. Czytelnikom i zwolennikom pisma naszego życzymy z całego serca Szczęśliwych i Wesołych Świąt Wielkanocnych. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«** odbędzie się w drugie Święto Wielkanocne (w poniedziałek) o godz. 3 1/2 popołudniu w sali »Dziedziectwa« na Starym Targu w Cieszynie. —

— **Polska Kongregacja Maryańska**, istniejąca od dwóch lat w Cieszynie, na zebraniu wydziału dnia 9. b. m. uchwaliła urządzić pierwsze »święcone«. Kongregacja jako rodzina Dzieci Maryi pragnie podtrzymywać w rodzinach katolickie staropolskie zwyczaje. A do tych należą przedewszystkiem opłatek i święcone jajko, które od setek lat przechowane, uświęcone w polskich rodzinach, na Śląsku niestety co raz bardziej zaczynają zanikać. Święcone odbędzie się w niedzielę przewodnią dnia 22. b. m. o godz. 12. w południe w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu. Zaprasza się serdecznie wszystkich Rodaków, chcących wziąć udział, by łaskawie zapisywali się na listę, będącą w księgarni W. P. Czajkowskiego pod firmą »Stella« ul. Głęboka 42 lub w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu w Cieszynie (I. piętro) u p. Puchałki lub też pisemnie w Redakcyi »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Zapisywać się można do dnia 20. b. m., wstęp od osoby 1 K., naddatki przyjmuje się z wdzięcznością; pozostały jakikolwiek dochód przeznaczają się na obiady dla studentów, które wydaje Kongregacja. —

— **Z »Czytelnia ludowej« w Cieszynie.** Tego-roczne wykłady w »Czytelnia« zakończyły się wykładem dra Jana Buzka z Dąbrowy. Z wykładów tych, sumiennie przygotowanych przez Sz. Prelegentów, a przystępnych dla każdego, niestety nie korzystała taka liczba słuchaczy, jakiej się spodziewać można było. Na wykładzie (1) p. Wład. Zabawskiego: »Różne formy prawa wyborczego«, było 17, na wykl. (2) p. dra Kazim. Wróblewskiego: »Jan Kochanowski, charakterystyka i stanowisko w dziejach piśmiennictwa polskiego«, było 27, na wykl. (3) p. Jana Galicza: »Literatura niemiecka na schyłku wieku dziewiętnastego« było 24, a na wykl. (4) p. dra Jana Buzka: »O istocie choroby«, było 28 słuchaczy. Wydział »Czytelnia«, pragnąc odwdziżyć się Panom Prelegentom za chętną gotowość do wygłoszenia odczytu, za poniesione trudy, pracę i stratę czasu, a niemając na to innego sposobu,

wyraża na tej drodze każdemu z osobna serdeczne podziękowanie staropolskim »Bóg zapłać«. —

— **Zbankrutowany niemiecko-postępowy liberalizm.** Wszędzie prawie we wszystkich większych miastach Austrii niemiecko-postępowy liberalizm zbankrutował doszczętnie. I w mniejszych miastach, gdzie się dotąd ten przestarzały liberalizm utrzymał u steru, poczynają się pokazywać zgubne owoce postępowej gospodarki. Oto Cieszyn klasyczny przykład. Postępowa rada miejska i niemiecko-liberalny wydział z swym burmistrzem na czele obradowali w ubiegłym tygodniu nad budżetem miejskim na rok 1906. Otóż dzięki wzorowej gospodarce wykazał się deficyt, wynoszący przeszło 400 000 koron. Ładna sumka! Trzeba szukać pokrycia! Więc nuże nowe dodatki komunalne. Cieszcie się Cieszyniacy! Mimo niekorzystnych warunków ekonomicznych znów zwiększone podatki! Tylko tak dalej a Cieszyn stanie nad brzegiem przepaści bankructwa. P. Demel lepiejby się założył koło swego niemiecko-postępowo liberalnego stronnictwa, gdyby zamiast wygadywać w parlamencie, w komisji reformy wyborczej w Wiedniu i tech niker-klubie w Cieszynie na niesprawiedliwą i krzywdzącą Niemców ustawę wyborczą, bacniej-szą zwracał uwagę na smutny stan finansowy swego »królestwa« — miasta Cieszyna. Zamiast rzucać frazesami o przyszłej — niedosłej jeszcze zresztą — »klerykalno-słowiańskiej« większości w nowym parlamencie — p. Demel boi się oczywiście o swój mandat — lepiej działać — ale na korzyśćających pod ciężkim nieznośnym jarzmem podatków mieszkańców i obywateli królestwa p. Demla II., staropolskiego grodu piastowskiego Cieszyna, który nie był, nie jest i nie będzie mimo szumnych frazesów p. burmistrza nigdy *eine deutsche Stadt*. Tak zresztą gospodarują zgangrenowani liberalni postępowcy niemieccy wszędzie w każdej miejscinie na Śląsku austriackim. Z czasem się może lud upamięta, zrzuci z siebie narzucone mu jarzmo germańskiej kultury. —

— **Przyganiał kocioł garncowi a sam smoli.** Cieszyńska ciotka »Silesia« lamentuje w numerze z dnia 11. b. m. nad upadkiem niemieczyny w Węgrzech. Piorunami i gromami ciska na Madziarów, że ci madziaryzują niemieckich obywateli w Węgrzech. Ale co więcej, ciotka »Silesia« współczuje nawet z Słowianami, którzy zamieszkuja Węgry. Jakże ci Niemcy czuli są na krzywdy nawet Słowian! — Tak bolesne łzy nad upadkiem niemieczyny w Węgrzech wycisnęła naszej ciotuni wiadomość z Pięciukościół (na Węgrzech), gdzie zaprzestała wychodzić istniejąca od 38 lat po niemiecku radagowana »*Fünfkirchner Zeitung*«. Jako powód zwinienia wydawnictwa podaje ten dziś umarły już organ brak potrzeby gazety niemieckiej w Pięciukościółach, gdzie na 47 tysięcy mieszkańców istnieje tylko 1.000 Niemców, podczas gdy przed 38 laty na 20 tysięcy ludności było 15 tysięcy Niemców. — W tym ostatnim artykule podał też to pismo, że celem jego było zmadziaryzowanie Niemców przez redagowanie dla nich gazety po niemiecku, ale w duchu madziarskim. Otwartość tę nazywa »Silesia« podłością najniższego gatunku. Zgoda nawet i na to twierdzenie »Silesii«, jeżeli ma także na myśli »*Nowy Czas*«. I my nie pochwalamy Węgrów za ich szowinizm madziarski. Ale niech kochana, zboliała »Silesia« nad grobem »*Fünfkirchner Zeitung*« uderzy się w piersi i powie: »My Niemcy wobec Słowian, zwłaszcza wobec Polaków, jesteśmy sto razy gorsi. My walczymy przeciwko Polakom nie tylko pismem, ale batem, ustawami kolonizacyjnymi, milionami, uchwalanymi na wykupno polskiej ziemi, więzieniem Polaków i t. p.« Tego jednak »Silesia« nie powie, bo »niemieckość, to kultura«, jak powiedział Wilhelm. Zarzuca ciotka Węgrom, że zmieniają staroniemieckie nazwy na węgierskie. A śląskie »Oderbergi, Thiergarteny, Orlauy, Lonkaury i t. p. auy«, czy nie dowodzą, że Niemcy jeszcze gorzej robią? Madziar zmienia nazwę miejscowości, ale przynajmniej nazwy dawnej nie przekręca i języka mieszkańców nie kaleczy. Tak, kochana ciotciu, naprzód zamieć śmiecie przed Twoją budą, a potem przyganiaj innym. — Nie gań garncu, bo sama jesteś czarna.

— **Firma: następcy Thiela** (p. Pospizil) posiadająca fabryki w Cieszynie i Frysztacie, tak zwane gwoździarnie, znajduje się w trudnych warunkach finansowych. Twierdzą, że p. Pospizil stracił na pewnej firmie na Węgrzech znacznieszą kwotę i to jest powodem trudności finansowych. W fabryce frysztańskiej rozpuszczono już około 150 robotników. Mówią, że hr. Larisch zamierza nabyć tę fabrykę. —

— **Zwracamy uwagę czytelników naszych na**

inseerat p. Bartosika, majstra krawieckiego w Cieszynie i polecamy gorąco jego pracownię na nadchodzący sezon wiosenny i letni. —

— **Budowa kolei z Cieszyna do Polskiej i Morawskiej Ostrawy.** Adwokat dr. Klucki w Cieszynie prosił imieniem konsorcjum, które ma zamiar budować kolej z Cieszyna do Polskiej i Morawskiej Ostrawy, ażeby śl. Wydział krajowy rokował sam z pewnem towarzystwem finansowem szwajcarskiem o przeprowadzenie tej budowy. Śl. Wydział krajowy załatwił podanie odmownie.

— **Plany na budowy szkół.** Gmina Skalica zwróciła się z prośbą do Wydziału krajowego, aby jej wygotował plany i preliminarz kosztów budowy nowej szkoły. Wydział krajowy odmówił w tym wypadku i w wielu innych spełnienia prośby, ponieważ krajowy urząd techniczny jest tak zajęty, że nie ma czasu na prace tego rodzaju. Gminy powinny sobie zapamiętać, że prośby podobne są zupełnie bezskuteczne. —

— **Zmarło** w Cieszynie w miesiącu marcu b. r. 53 osób, mianowicie 27 płci męskiej, a 26 płci żeńskiej. Z tego umarło: W prywatnych domach 20 osób, w szpitalu powszechnym 11, w szpitalu Braci Miłosernych 6, a w szpitalu Sióstr Elżbietanek 16 osób. —

— **Z »Macierzy szkolnej«.** W myśl rezolucyi, powziętej na walnem zgromadzeniu członków Banku zaliczkowego we Lwowie, Rada nadzorcza tej instytucji finansowej uchwaliła na wniosek Dyrekcyi przeznaczyć z czystego zysku z r. 1905 na cele »Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego« kwotę 2000 K, którą to kwotę przesłano Zarządowi »Macierzy«. Za ten dar hojny, poddyktowany obywatelską troską o rozwój szkolnictwa polskiego na Śląsku, Zarząd »Macierzy« składa Radzie nadzorczej i Dyrekcyi Banku zaliczkowego wyrazy gorącej i serdecznej podzięk. W okresie świątecznym, gdy serca żywiej uderzają, a myśl o zmartwychwstaniu podnosi dusze, Zarząd »Macierzy szkolnej« przypomina ogółowi polskiemu cele i zadania »Macierzy szkolnej«, prosząc wszystkich sprawie życzliwych, aby raczyli gromadzić składki na pomoc dla młodzieży szkół średnich polskich w Cieszynie, na utrzymanie szkół i ochronek polskich na Śląsku, które »Macierz« już powołała do życia, i na zakładanie szkół i ochronek nowych, których »Macierz« bez stałego, świadomego celu i obywatelskiego poparcia ogółu, nie będzie mogła założyć. Przy grach i zabawach, przy uroczystościach rodzinnych i publicznych, przy wszelkich transakcyach finansowych, na wieczach i zgromadzeniach, pamiętajmy o celach »Macierzy szkolnej« cieszyńskiej i wspomagajmy ją swoją, choćby najdrobniejszą ofiarą narodową. Adres »Macierzy szkolnej«: Cieszyn, Dom narodowy, I. p.

— **Z Macierzy szkolnej.** Posiedzenie Zarządu »Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego« odbyło się w d. 31. marca b. r. przy udziale niemal wszystkich członków Zarządu, zamieszkałych na Śląsku, oraz p. dra Lucyana Rydla z Krakowa. Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano ponownie p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek z Cieszyna, wiceprezesem p. Józefa Buchtę, kierownika szkoły z Pogwizdowa, sekretarzem prof. dra Kazimierza Wróblewskiego z Cieszyna, skarbnikiem ks. J. Stonawskiego z Cieszyna. Na porządku dziennym obrad był przedewszystkiem projekt zmiany statutu »Macierzy szkolnej« w tym kierunku, aby »Macierz« mogła tworzyć w całym Księstwie Cieszyńskim koła miejscowe. Projekt takiej zmiany przedstawił »Macierzy« przyjaciel tej instytucji i protektor p. mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy, który spodziewa się, że decentralizacja działalności »Macierzy« przyczyni się niemało do zajęcia się instytucją i jej celami przez ogół polski na Śląsku. Nad projektem p. Osuchowskiego przeprowadzono kilkugodzinną dyskusję, która dowiodła, że Zarząd »Macierzy« uznaje wartość i znaczenie projektu. Opracowanie szczegółowego projektu zmiany statutu polecono prezydium, które projekt ten ma przedstawić najpierw zgromadzeniu szeregu osób zaproszonych, między temi przedstawicieli innych stowarzyszeń, a następnie walnemu zgromadzeniu członków »Macierzy«. Z kolei Zarząd zajmował się rozdziałem zapomóg na rok 1905/6 pomiędzy uczniów gimnazjum polskiego i seminarium polskiego. Kwota rozdzielona przeniosła sumę 8000 koron, a za podstawę rozdziału wzięto wnioski grona nauczycielskiego gimnazjalnego, o które zwrócono się z prośbą do Dyrekcyi gimnazjalnej. Zapomogi »Macierzy« umożliwiają wielu uczniom uczęszcza-

nie do szkoły średniej, toteż wszyscy, którym zależy na rozwoju życia narodowego na Śląsku, powinni na ten cel składać grosz swój. »Macierz« bowiem bez ofiarności publicznej nie zdoła wspierać w dostatecznej mierze uczącej się młodzieży. Po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy zapomóg, Zarząd załatwił cały szereg spraw administracyjnych, dotyczących szkół i zakładów, utrzymywanych przez towarzystwo. Wyloniła się tu pilna sprawa rozszerzenia szkoły polskiej w Dzieńmowicach, która, zorganizowana jako jednoklasowa, liczy obecnie 99 dzieci. Przekazano tę sprawę osobnej komisji z tem, że należy wyteńczyć wszystkie siły, aby na ten cel, jako wogóle na wszystkie cele »Macierzy«, zebrać jak najwięcej funduszków. Zarząd zwraca się z prośbą do posiadaczy list składkowych i do delegatów, aby nie ustawali w gromadzeniu składek, do wszystkich zaś ludzi dobrej woli, aby zechcieli sami zgłaszać się o listy składkowe. Pamięć członka honorowego »Macierzy« ś. p. Nestora Bucewicza z Warszawy przewodniczący uczcił serdecznym przemówieniem, którego zebrani wysłuchali, stojąc. —

— Na »Macierz szkolną« w Cieszyńsku złożyli: p. Paweł Podziński, nauczyciel w Wiśle i p. Anna Podzińska, nauczycielowa w Wiśle, po 2 K. p. Paweł Raszkowski, przełożony gminy i p. Ewa Raszkowska w Wiśle, po 2 K. p. Józef Goszyk, kierownik szkoły i p. Emma Goszykowa, żona kierownika w Wiśle, po 2 K.; dwóch pp. zecerów z »Drukarni Tow. Domu Narodowego« w Cieszyńsku 3 K.; na listę p. Jana Hławiczki, przełożonego gminy w Dzingielowie złożyli p. Jerzy Szczuka 2 K., p. Jan Hławiczka (l. 28) 4 K., p. Jan Szczuka (l. 13) 6 K., p. Paweł Wapienik 2 K. i p. Paweł Wapienik 1 K., razem 15 K.; p. Jerzy Wojnar, inżynier w Łazach 2 K. i zam. telegramu na ślub p. profesora Fr. Michejdy w Nawsiu 1 K.; Kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 50 K.; p. dr. Władysław Michejda, konceptant adwokacki we Lwowie, ze składek Komitetu lwowskiego »Macierzy« 105 K. 12 h.; p. dr. Majchrowicz, radca szkolny we Lwowie 10 K.; p. Wojciech Biesiadzki, emer. dyrektor gimnazjalny we Lwowie 2 K.; pp. Karol i Marya Mrowczykowie, urzędnik w Karwinie, po 2 K. i zam. telegramu na ślub p. profesora Michejdy w Nawsiu 1 K.; p. Paula Gryczówna w Łyżbicach, z zielonej żaby 4 K. 40 h.

— Z Cisownicy. Naszą gminą zajmuje się obecnie często śląski Wydział krajowy. Przed kilku laty udzielił kraj subwencyę na budowę szkoły w Cisownicy. Subwencja została wypłacona, ale kwitu niema. Wydział krajowy rozstrzygnął, że nasz wydział gminny ma się zastanowić, od kogo żądać należy wynagrodzenia, czy od przełożonego gminy, ponieważ nie postarał się o nadesłanie kwitu, albo czy wydział gminny chce przejąć szkółkę na gminę. — Nasz wydział gminny uchwalił, że dochód z gminnej gospody i gminnego lasu nie należy do gminnej kasy, ponieważ i gospoda i las nie są rzekomo własnością gminy politycznej, lecz gminy ewangelickiej. Przeciw tej uchwale wniosła rekurs arcyks. komora. Po długim badaniu rozstrzygnął obecnie Wydział krajowy, że gospoda i las są własnością gminy politycznej, a nie wyznaniowej ewangelickiej. Dochody więc z gospody i lasu wstawić należy do preliminarza gminnego. Gminę wyznaniową ewangelicką odesłano ze swojemi żądaniami na drogę prawną. —

— Z Haja (w Opawskim). W sobotę, d. 7. b. m. był Haj miejscem strasznego czynu. 33-letni szewc Wilhelm Żurek pracował w miejscowej cukrowni; rodzice zażądali od niego, ażeby im dał płacę. Żurek się rozgniewał, wybiegł z domu i skoczył do Opawicy. Na krzyk matki i siostry zbiegli się ludzie i wyratowali Żurka. W nocy, kiedy wszyscy spali, obudził się Żurek o godz. 2. w nocy i zaczął dusić ojca, który wołał o pomoc. W jednym momencie syn skoczył do komory, wziął siekiere a ponieważ matka, która się tymczasem przebudziła, zaszła mu w drogę, zadał jej kilka ran, tak że skrwawiona padła na podłogę; również zranił siostrę. Ojcu zadał 13 ran ciężkich i głowę zupełnie mu zmiażdżył. Następnie uciekł z domu w koszuli i położył się na brzegu Opawicy. Gdy się ludzie do niego zbliżali, skoczył do rzeki, skąd go wyciągnięto, chociaż się zawzięcie bronił. Żurka odstawiono do oddziału szpitalnego więzienia sądu krajowego w Opawie. Stan jego umysłowy ma być zbadany, bo przypuszczać można, iż się dopuścił zbrodni w szaleństwie. Ojciec zginął na miejscu, matka zaś i siostra oprzytomniały i będą zachowane przy życiu. —

— Z Jaworza. Ponieważ o walnem zgromadzeniu »Jedności« umieszczony artykuł w nr. 15. »Gwiazdki Cieszyńskiej« mija się z prawdą, przeto proszę uprzejmie na mocy paragrafu 19. ust. pras. o łaskawe umieszczenie w przyszłym numerze wyżej wymienionej gazety następującego sprostowania: »Nieprawdą jest, że wydział oddziału »Jedność« w Jaworzu, ludność robotniczą od siebie odpycha i przez ramię na nią patrzy, ale prawdą jest, że wydział usiłuje o to się stara, ażeby się wszyscy robotnicy i rolnicy w »Jedności« skupiali. Dalej jest nieprawdą, jakoby się do wy-

działu byli ludzie jednego obozu wdarli, ale prawdą jest, że przy zeszłorocznem walnem zgromadzeniu był tylko jeden członek wyznania katolickiego w »Jedności«, którego gdy do wydziału wybrano, wyboru nie przyjął. Wreszcie jest nieprawdą, że na zgromadzeniu było tylko 11 osób, ale jest prawdą, że na owem zgromadzeniu było przeszło 70 osób. Za wydział oddziału »Jedności«: *Paweł Arhut*, przewodniczący. (Nasz korespondent donosi nam, że korespondencya jego przez skrócenie jej o tyle stała się niedokładną, że »Jedność« liczyła w r. 1905 jedenastu członków, ludzi zaś na zgromadzeniu było około 70. *Przypisek redakcyi.*) —

— Dnia 8. b. m. odbyło się tu zgromadzenie socjalistyczne w sali p. Szlauer. Zgromadzenie nie było tak liczne jak zgromadzenie »Związku śląskich katolików«, co tak podrażniło referenta żydka Arbeitla z Bielska, że się pienił ze złości. Krzykacz z czerwonego obozu mówił najprzód o reformie wyborczej, uderzał na Koło polskie i wyjaśniał, do czego dążą socjaliści. Nie podobalo mu się, że »Gwiazdka« piętnuje kłamstwa socjalistów i dlatego wyrwało mu się z ust, że jeżeli »Robotnik« kłamie, to temu nie są winni wszyscy socjaliści. Uderzał na gazetarzy, że ogłupiają lud i że się im tylko o mandaty rozchodzą; widocznie miał na myśli posła Daszyńskiego, który przecież w Cieszyńsku powiedział, że się socjalistom wszystkie mandaty należą. Omawiał też reformę prawa małżeńskiego i oświadczył się za rozwalność małżeństwa. Zakazywał czytać inne gazety; czytać należy tylko socjalistyczne. Wygadywał na księży katolickich, że lud bałamuca, a sam tak kłamał, że tylko przez omyłkę czasem prawdę powiedział. Zapraszał kobiety, ażeby liczniej przychodziły na zgromadzenia, bo sądzi, że one chętniej go słuchają będą niż mężczyźni, a przez nie i mężczyźni pozyskani zostaną dla obozu socjalistycznego. —

— Z Karwinej. (Ze szybów Larischa.) Drodzy chrześcijańscy górnicy! Jeszcze niespełna 12 lat upłynęło, jak nas ręka Boska nawiedziła wielką katastrofą, która przyprowadziła niejedną rodzinę do ciężkiego smutku, bo kopalnia stała się nieomal jednym grobem. Prawda, że większą liczbę górników wydobyto żywych, a kilkunastu na pół martwych, którzy to wtenczas, gdy się znajdowali we wielkiem nieszczęściu, zasyłali modły swoje przed tron Najwyższego, przygotowując się na straszną śmierć. Pan Bóg zesłał ratunek niektórym z tych nieszczęśliwych, bo ich kilkunastu jeszcze uratowano. Straszna zgroza przejmując człowieka, gdy sobie przypomni ów czas. A czyliż w obecnych czasach lepiej się dzieje? Czyliż w obecnych czasach proszą górnicy Wszechmocnego Boga o oddalenie takich klęsk? O dzieje się obecnie jeszcze gorzej, niż przedtem, bo można powiedzieć, że jeden się modli, a stu go przesładuje. Na szybie »Jana« jest kilkunastu górników, którzy gorzej postępują jak poganie. Górnik Matusek i jego współpracownik Tirlik pozwalają sobie na bluźnierstwa; otoczeni najwięcej młodzieżą, w ohydny sposób drwią sobie z Boga i z Jego Opatrzności. Drwią sobie ze św. Sakramentu Pokuty i Ołtarza. Drwią sobie z przenaświetszej ofiary mszy św. Zresztą drwią sobie ze wszystkiego, co święte. Można by ich kilkunastu podobnych naliczyć, ale wystarczy tyle. (Ow Matusek chlubi się, że już 4 lata się nie modli. Drodzy chrześcijańscy socjali górnicy, czyliż jeszcze długo przypatrywać się będziemy tym obłudnikom i czyliż długo przebaczać będziemy owym bluźniercom? Pan Bóg daje nam męstwo we wierze naszej św., ażebyśmy tych wrogów Kościoła zwalczali. Dotychczas oni pokrywali przestępstwa Kościoła chrześcijańskiego, a teraz jawnie wystąpili. Dotychczas mawiano, że każdy sobie może wierzyć w co chce, a teraz okazują dopiero, o co im się rozchodzi, że pierwszą zasadą ich jest Kościół chrześcijański zwalczać, a swoje kieszenie napełniać. Lecz się bardzo pomylą, bo jeszcze są górnicy, co zdrowy rozum mają. —

— Z Łąk. Kółko amatorskie, zawiązane z grona członków tutejszej czytelni »Tow. Szkoły ludowej«, urządzi dnia 16. b. m. przedstawienie amatorskie w lokalu p. Fr. Lankocza. Program przedstawienia zawiera oprócz szkicu dramatycznego Wł. L. Anczyca: »Chłopi arystokracji« jeszcze monolog, deklamacyę i śpiewy. Ceny miejsc: I. krzesło 1 K., następne po 50 h., miejsce stojące 20 h. Jest to pierwsze przedstawienie w gminie naszej, występują w przedstawieniu i śpiewach siły miejscowe, czysty dochód na cele czytelni przeznaczony, zatem komitet urządzający wieczorek spodziewa się, że obywatele z Łąk nie odmówią swej obe-

ności i stawiają się jak jeden mąż, o co ich też ze swej strony jak najserdeczniej prosi Wydział czytelni. —

— Z Mostów (koło Cieszyńska). Tutejsza gmina wniosła podanie do Wydziału krajowego o zatwierdzenie kupna domu i jego adaptacji na pomieszczenie szkoły. Wydział krajowy się jednak na to nie zgodził, ponieważ budowa wystarczyłaby zaledwie na dwa lub trzy lata ze względu na wzrastającą liczbę dzieci szkolnych a w następstwie tego trzeba by przystąpić do nowej budowy. Wobec tego pieniądze użyte na zakupno domu i adaptację byłyby niepotrzebnie wyrzucone. —

— Ze Strumienia. Z Chybia do Strumienia ma być zbudowana kolej lokalna, a wydział drogowy pozwolił, aby poprowadzona była drogą powiatową, łączącą obie miejscowości. Wydział krajowy zatwierdził z pewnemi zmianami dotyczącą umowę, zawartą pomiędzy wydziałem drogowym a komitetem budowy kolei lokalnej. —

— Z Podlipin (koło Frydku). Walcownia tutejsza, dawniej własność arcyks. Fryderyka a obecnie austr. towarzystwa górniczego i hutniczego, spaliła się zupełnie dnia 6. b. m. Prawie gdy się robotnicy do pracy schodzili wybuchł ogień na dachu wzniecony prawdopodobnie przez iskry spadające z komina. Cała walcownia się spaliła a maszyny zostały zniszczone przez spadający dach. Szkodą jest milionowa. Wskutek pożaru utraciło pracę 200 robotników. Mówiono zaraz po pożarze, że walcownia ta nie będzie więcej odbudowana lecz przeniesioną do Trzyńca. Przedstawiciele towarzystwa oświadczyli jednak, że walcownia ta nie będzie przeniesiona z Podlipin. —

Rozmaitości.

— Pielgrzymka do Lourdes. Dnia 7. maja b. r. wyrusza z Wiednia pielgrzymka do Lourdes, w której będzie osobna grupa polska pod przewodnictwem kapłana rodaka, który ziomkom udzielić będzie objaśnień i wskazówek. Na czele komitetu stoi ks. prałat Donner, kierownikiem pielgr. Stefan Bolla; protektorem ks. kardynał Katschtaler. Pielgrzymka trwać będzie 14 dni. W Lourdes zabawi 4 dni. Prócz tego zwiedzą pielgrzymi Einsiedeln, szwajcarską Częstochowę; Paray le Monial, gdzie Chrystus objawił się Małgorzacie Alacone, polecając jej nabożeństwo do serca swego; Lyon, sławne z wyrobów jedwabnych; Zürich, największe miasto w Szwajcaryi, i wrócą do Wiednia. Pielgrzym, wzięty w opiekę komitetu w Wiedniu, nie potrzebuje się już o nic troszczyć. Otrzyma bilet jazdy, wikt, wino, fiakry, podwozy na waziki i noclegi w porządnym hotelach. — Cena III. klasy 125 złr., II. 200 złr., I. 260 złr. Drogę z domu do Wiednia każdy opłaca sobie osobno. Zgłoszenia i pieniądze przysyłać pod adresem Komitetu Lourdes, Stefan Bolla, Wien, IV., Trapelgasse 5. Uczestnicy otrzymają w kwietniu program i wskazówki, gdzie zebrać się w Wiedniu. Kto zechce wycofać się, musi zgłosić odwołanie przed 3. maja listem rekomendowanym, a pieniądze otrzyma z powrotem. Pisać po polsku. —

— Rozwody. Z Wiednia piszą: Urzędnik ministerjalny Wiktor W. we Wiedniu podał do sądu krajowego w sprawach cywilnych skargę o rozwód małżeństwa zawartego w lipcu 1903. Skarżyciel poślubił z miłości swoją żonę, z którą przez 8 lat przedtem znajomość utrzymywał, wbrew woli swoich rodziców. Związek ten, z początku bardzo szczęśliwy, zmienił się na gorsze w przeszłym roku. Według opowiadania skarżyciela okazywała jego żona wielką energię, miała go nawa częściej słowami poważnie obrażać, miała dalej raz umyślnie jego matkę na nagniotek nastąpić a wreszcie przez kokietowanie innych mężczyzn męża dotkliwie krzywdzić. Żona stanowczo przeciw rozwodowi się oświadczyła. Sąd krajowy po przeprowadzonym dochodzeniu uznał rozwód z winy obopólnej. Teraz dostał wyższy sąd krajowy wskutek odwołania się żony tę sprawę do przejrzania. Przewodniczący, starszy radca wyższego sądu krajowego Steiner, doradzał obom małżonkom obopólne zezwolenie na rozwód. Mąż godził się na to, oświadczaając gotowość płacenia miesięcznie żonie 120 K na wyżywienie. Żona, piękna osoba w wieku 28 lat zaczęła głośno płakać wołając: »Chcę zostać przy moim mężu. Nic złego nie zrobiłam, dla czegoż miałabym się z nim rozwieść?« Prezydent: »Przez odrzucenie rozwodu pani nic nie zyska. Pani naraża się na utratę alimentacji owych 120 K i ewentualnie na utratę pensyi.« Kobieta: »Poślubiłam mojego męża z miłości, nie dla pieniędzy. Jego matka szczuje go przeciw mnie.« Prezydent: »Zostaw pani teściową w spokoju! O matkach obóch nie

ma być mowa. Radzę pani po raz ostatni na różwód się zgodzić. »Nigdy!« odpowiedziała kobieta. Sąd przeprowadził rozprawę, która się skończyła potwierdzeniem wyroku pierwszej instancji. Po ogłoszeniu wyroku popadła pani w gwałtowny płacz, wołając do męża: »Nastawiłeś mi sidła!« Co powiedzą czytelnicy i czytelniczki na to? Nie jest to charakterystyczne? 8 lat znali się ze sobą, potem wzięli się z miłości chociaż przeciw woli jego rodziców. Czego mogła ta niewiasta od nich oczekiwać? Sama uskarżała się: »Jego matka go przeciw mnie szczuła!« Raz też miała matkę nastąpić na nogę, męża niekiedy obrazić a na sąsiada zerkać. Kto to widział? Jego ojcowie, co przeciwni byli temu małżeństwu. Z takich przyczyn więc rozchodzi się małżeństwo po 8-letniej znajomości i małżeństwie z miłości przeciw woli małżonki. Kto się za nią ujmie? Niech tylko rozwody stają się dopuszczalne, a nowe małżeństwa dozwolone, to cudów dożyjemy. Jak mąż na żonę krzyknął lub odwrotnie, jak mąż podпиты w butach legnie do łóżka, kiedy rano kład jak huzar, to są gotowi rozwieść się, nie zważając na dziatki ani na spory i procesy. Mądryemu nie trzeba mówić, dla czego tak adwokaci wszyscy są za reformą katolicką prawa małżeńskiego, wszyscy ci panowie się za nią oświadczyli. Nic to nowego! Hej! Jakby też panom adwokatom przy tych sporach między małżonkami a obiema rodzinami pszeniczka pięknie kwitła! —

— Ciekawe samobójstwo popełnił pewien robotnik w miejscowości Burg (w Holsztynie). Napelił on jamę ustną prochem strzelniczym i proch zapalił. Wybuch rozerwał mu zupełnie głowę. —

— Niemcy w Afryce. Sledztwo, które wytoczono gubernatorowi Kamerunu Jesko v. Puttkammerowi, już zostało ukończone. Z przebiegu sledztwa okazało się, że były gubernator wskutek popelnionych nadużyć nie tylko nie wróci na swoje stanowisko, ale zupełnie usunięty będzie ze służby państwowej. Chciał on uwolnić się od czynionych mu zarzutów i obwinąć swoich podwładnych, lecz manewr się nie powiódł. —

— Wielkie nieszczęście we Włoszech. Południowa część miejscowości Tavernola nad jeziorem Iseo, w dystrykcie Bergamo, została przez osunięcie się góry zupełnie zniszczoną. Domy, które pozostały, będą musiały zostać zerwane. W chwili nieszczęścia znajdował się burmistrz miejscowości i pewien rybak nad jeziorem. Zauwazyli, że brzegi zaczęły się zwolna zapadać w jezioro. Słupy, podpierające mury nadbrzeżne, pękły i równocześnie pokryła miejscowość chmura kurza. Mieszkańcy poczęli z walących się domów uciekać w największym przerażeniu. Wielka wila Grapelli zamieniła się w stos gruzów. Apteka miejscowości zginęła bez śladu w jeziorze. Tak samo urządził pocztowy. Długość ziemi, która się zapadła wynosi 700 metrów. —

— Uważajcie na dzieci. Dnia 27. marca b. r. spaliło się w Drohomirzanach koło Stanisławowa w Galicyi 20 gospodarstw włościańskich. Dzięki tylko pomocy nadbiegłych straży ogniowych udało się dalsze rozszerzenie się pożaru ograniczyć. — Przyczyną pożaru miała być nieostrożność dzieci, które pozostawione w jednym z domów, same sobie roznieciły ogień. Tak to wskutek nieostrożności rodziców traci majątek 20 obywateli. —

— Śmiały napad urządzili rewolucyoniści rosyjscy w Moskwie na tamtejszy bank Tow. wzajemnego kredytu. Około 20 uzbrojonych w rewolwery ludzi wpadło do kantoru banku, a zagroziwszy obecnym urzędnikom śmiercią w razie oporu, zabralo 850 tysięcy rubli w złocie i w papierach. Zanim zjawila się wezwana telefonicznie policja, banda z pieniędzmi zniknęła. Podejrzewają, że napadu tego dokonano w porozumieniu z urzędnikami banku. —

— Czerwona sumienność. Dnia 7. lutego b. r. przyaresztowano w mieście Lublanie agitatora socjalistycznego Karola Linhartta. Obwiniony jest, że umyślnie wznicił pożar w konsumie socjalistycznym w tym celu, aby zniszczyć księgi rachunkowe i tym sposobem uwolnić zarząd konsumu od odpowiedzialności za to, że swą złą gospodarką przyprowadził cały konsum do bankructwa. Ładnie to będzie kiedyś w tym raju czerwonym, w tem państwie »wolności, równości, braterstwa!« —

Piśmiennictwo.

— Słownik portugalsko-polski. Przysłano nam dwie książki: »Słownik portugalsko-polski« i mało znane, a wartościowe dzieło p. t. »Przewodnik dla organistów« przez A. Sapalskiego. »Sło-

wnik portugalsko-polski« wydany przez p. Zdankowskiego, który przez lat 10 był w Brazylii, ważny jest szczególnie dla wychodźców, którzy udają się do Brazylii, gdzie głównie mówi się po portugalsku. Po krótkiej przemowie następują zwięzłe a przystępne objaśnienia gramatyki portugalskiej, poczem następuje sam słownik, obejmujący 457 stronnic druku. »Słownik« ten poleca się także tym, którzy chcą nauczyć się języka portugalskiego w celach studyów. — Druga książka »Przewodnik dla organistów« podaje na wstępie bardzo zajmującą historię organów, a następnie zajmuje się fachowymi wiadomościami, dotyczącymi budowy organów, daje wyczerpujące wskazówki gry na organach i t. p. Ponieważ autor książki ma zamiar zarządzić drugie wydanie tejże, które, dzięki wymogom dzisiejszej sztuki drukarskiej, będzie znacznie droższe — przeto chcący nabyć tę książkę w pierwszym wydaniu, niech się pospieszą, zanim takowa będzie wyczerpana. —



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

i miejcie zawsze w domu Feller's wosny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podgrycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleców, nerwów i mięśni, przy postrzałach, wywichnięciach, gryzeli i migrenie; usuwa osłabienie, młotliwość, zapalenie, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ „ 12 „ „ 8 K 60 h, 48 „ „ 24 „ „ 16 K — h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, placz nr. 203 (Kroncyja)

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką »ELSA-PIGULEKI« 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żołądkowych, niestrawności, niedomagania żołądkowych, zatwardzenia i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny (19) za 5 K franko.

Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner's Kneipp'ska kawa słodowa

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner's nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner's oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składowach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, u przeciw hotelu pod »Złotym wotem«, sprzedaję mette towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

+ Kneippowska + mączka posilna dla chudych,

szczerpłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miśsiach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez pocztu, 4 pudełka 10 kor., oplatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.



Przez wysokie c. k. ministerstwo koncesjonowane

biuro podróży

M. REBENWURZL

Bogumin-Dworzec.

Sprzedaje karty okrętowe III. klasy, jak również I. i II. klasy wszystkich towarzystw okrętowej do wszystkich portów (32)

Ameryki i Kanady.

Sprzedaje również bilety kolejowe wszystkich kolei

amerykańskich i kanadyjskich.

Wyjaśnię co do przewozu udziela się najchętniej i darmo.

Haematoza

najskontrowersyjniejsza karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wybrane z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia mocniejszy niż przy karmieniu jajami.

0 wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty 10 K 80 h. (11)

Pierwsza śląska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie • Nowa Sibica.

Otwarcie sklepu!

Pozwalam sobie donieść P. T. Publiczności z Trzyna i okolicy, że z d. 1. kwietnia b. r. otworzyłem w Trzyncu w domu p. Pasza sklep towarów korzennych, lokciowych i galanterijnych.

Będzie moim staraniem dostarczyć moim Szan. Odbiorcom jak najlepszych a przytem najtańszych i najtrwalszych towarów.

O liczne poparcie upraszam.

Z poważaniem Izydor Flach

Skład likierów z fabryki c. k. nadwornego dostawcy — M. FASALA w CIESZYNIE. — (29)

Wielki skład gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców, jak również skład kapeluszy.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Wykaz najwyższych cen, po jakich ziemiopłody w roku 1906 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny				
Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny			
	A.	B.	C.	D.
	Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chyrowa, Ciekotów, Czerwony Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Doboszyce, Dukla, Dynów, Fryszak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kąkawa, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krośnice, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Liask, Lisk, Lutówka, Łanów, Maków, Mieles, Miłówka, Mielnik, Mielno, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokółka, Stary Sącz, Strzyżów, Sucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Turobin, Tyocin, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśniów, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żelazów, Żywiec.	Belz, Bircza, Boraszów, Bóbrka, Bołodożany, Bolesław, Bolesławów, Borynia, Burzdyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dublecko, Głuchów, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Koniomyja, Kosów, Krakowiec, Kulków, Kutry, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medonice, Mielnik, Miłków, Miłosław, Mołota, Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Pecz, Pieniężny, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sienawa, Sądowa Włocza, Skole, Śniatyn, Sokół, Sołotwina, Stanisławów, Stary Sambor, Starasól, Strij, Szostkiewicz, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Zaleś, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.	Brody, Brzeczany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulino, Monasterzyska, Nowosolce, Oleśko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skala, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Żółte, Zbaraż, Zborów, Złoczów.	Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kooma, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suozawa, Waszkowce nad Czeremaszem, Wyżnion, Zastawna.
Poz.	Poz.	Poz.	Poz.	Poz.
1	1	1	1	1
2	2	2	2	2
3	3	3	3	3
4	4	4	4	4
5	5	5	5	5
6	6	6	6	6
7	7	7	7	7
8	8	8	8	8
9	9	9	9	9
10	10	10	10	10
11	11	11	11	11
12	12	12	12	12
13	13	13	13	13
14	14	14	14	14
15	15	15	15	15
16	16	16	16	16
17	17	17	17	17
18	18	18	18	18
19	19	19	19	19
20	20	20	20	20
21	21	21	21	21
22	22	22	22	22
23	23	23	23	23
24	24	24	24	24
25	25	25	25	25
26	26	26	26	26
27	27	27	27	27
28	28	28	28	28
29	29	29	29	29
30	30	30	30	30
31	31	31	31	31
32	32	32	32	32
33	33	33	33	33

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:				
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.			
	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.			
z hreczki	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.			
	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.			
	W 1/10 części wartości ziarna	W 1/10 części wartości ziarna	W 1/10 części wartości ziarna	W 1/10 części wartości ziarna
	1/10	1/10	1/10	1/10
Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na siemię, a 2/3 na łyczko				
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ 2/4 „ „				

Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka. Kukurudza będzie przyjmowana do ubezpieczenia z wyłączeniem łodyg i liści t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.

Mitoanikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najniższą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem **Johann Hoff** i z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.
1/2 „ 50 „
Wszystkie do nabycia.

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze.

● Prawdziwy jest tylko ●

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 15 K. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

JAN BARTOSIK

Salon mód męskich

ulica Zamkowa nr. 4, CIESZYN, przy moście nad Olzą

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, wykonuje takowe podług najnowszych krojów z największą starannością i elegancją po cenach jak najprzystępniejszych.

Zamówienia za gotówkę i wypłatę.

Wielki wybór angielskich, reichenbergskich i berneńskich materyi.

Swoi do swego!

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. (3)
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie niższych.

Do sprzedania

Walcowy młyn,

piekarnia i handel z mieszanym towarem,
budynek dwuletni z twardego materiału, przy
samym kościele; mlecie dla rolników przez cały
rok. Bliższe wiadomości u **Gabryela Faikusa**
w Dolnych Szobiszowicach, Śląsk austr. (24)

Byłem łysy.

To oznajmienie jest ważnem dla każdego, tak dla
dam jak i panów, którzy dotychczas wielu innych środków
na porost włosów używali.

Jeżeli inne środki nie skutkowały, będzie bardzo
dobrze, jeżeli mi się to listownie oznajmi. Ja wstrzymuję
się naturalnie od ocenienia innych środków, lecz mogę
zapewnić, że mój środek jest najskuteczniejszy. Takowy
wykonuje się zawsze według
recepty, przez którą moje
imię obeznane zostało i otrzy-
muję codziennie setki listów
pochwalnych. W kilku dni
po pierwszym nacieraniu za-
czyna włos rosnąć, a przy
dalszem nacieraniu silny włos
pokryje zupełnie czaszkę, nie
odróżniając się wcale od na-
turalnego. Oprócz tego włos,
który za pomocą mej pomady
już urosł, nie wypada. Mógł-
bym każdą stronę tej gazety
zapewnić poświadczeniami, któ-
re otrzymałem w ciągu sześciu
miesięcy.



Próbna doza bezpłatnie.

Mój środek na porost włosów przynosi w krótkim
czasie taki skutek, jakiego by się nikt nie spodziewał.
Mały, lekki porost daje się spostrzedz, a potem włos
rośnie ciągle z tą samą siłą, jak u młodych zdrowych
ludzi.

Mój preparat używają wszystkie warstwy ludności,
tak kobiety jak i mężczyźni każdego wieku. Wielu
znajomych osobistości obecnego wieku używało z korzyścią
według mej recepty sporządzonej pomady.

Pomada ta zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łuski,
nadaje siwym włosom ich pierwotny naturalny kolor,
i pobudza tak samo porost brwi, wąsa i brody, jak na
łysej głowie.

Każdemu interesującemu się tem poszłę chętnie
próbna dozę mego prawdziwego środka na porost włosów
bezpłatnie i franko, jeżeli mi tylko swój adres poda.
Wystarczy pocztowa karta korespondencyjna.

William Scott (42)

Wiedeń, L./865.

Franz Josefs-Kai 19.

DR. GWIDO MENTEL

mieszka od 1. kwietnia

przy placu Demlowym (Wielki rynek)

w domu propinacji arcyksiążęcej. (27)

Wejście z ulicy Szkoły realnej nr. 4.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby zyskać pleć wolną
od przyszczy i białą, jak i ówneć delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Gleszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Pariny w Místku i
u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe
położone węgierskie termy siarczane w 6 źród-
łach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad pozio- (Stubnyafürdő) 518 m nad pozio-
mem morza mem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki do-
jeżdża się za 1/3 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.
Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reuma-
tycznych stawów i muszkułach, mianowicie przy
ischias, gościeu, neuralgii (bolesciach nerwowych),
przy chorobach skóry, exenit, prurigo, psori-
asis ciężkiej natury i przy zastarzałych choro-
bach kobiecych.

Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w
wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elek-
tryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne
pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie,
otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej
wysokiej płaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieoce-
nione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo
tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie,
pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna
i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła
tańców, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed-1 pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia
50% obniżenia.

Illustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

Dwóch czeladników krawieckich

przyjmie zaraz na stałą pracę, jednego na małą a jednego na
wielką. **Franciszek Waliczek**, krawiec w Łazach,
stacja kolei Dombrowa. (43)

Filia Frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(we Frysztacie, w Rynku, w domu narożnym)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

Najlepszą
i najtańszą

kawę,

herbatę

i rum

(21) jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy,
fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.



Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania meskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny (25)
na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

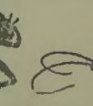
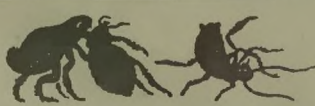


ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach

tam, gdzie są plakaty wywieszone. (46)



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzeza i Spółki, Plac Denla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztacie: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 18. kwietnia 1906.

Nr. 18.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Cieszynie.

W drugie święto wielkanocne d. 16. b. m. odbyło się w sali „Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra“ o godz. 1/4 po południu zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ przy udziale około 250 osób. Zgromadzenie zajął notaryusz dr. Dyboski, który powitawszy zgromadzonych i przedstawiwszy program obrad zgromadzenia, udzielił głosu p. Jerzemu Cieniałe z Trzyńca P. Cieniała wspomniawszy mimochodem o złych prądach, nurtujących dzisiejsze społeczeństwa, wykazał w dalszej swojej jasnej i zrozumiałej mowie łączność między religią a polityką. Mowca, wskazując na stopniowy rozwój walki antyreligijnej we Francji, przypisywał zwycięstwo tamże masonerii opieszałości katolików, która i naszych śląskich katolików cechuje. Wzywa zgromadzonych, aby nie tylko sami organizowali się w katolickich towarzystwach, lecz także i innych do organizowania się zachęcał. Ślicznie przemówił p. Cieniała do kobiet, zachęcając je, aby na zgromadzenia uczęszczały i uświadamiały się, ażeby potrafiły w razie potrzeby dać odpawę niepowołanym głosicielkom socjalizmu i masonerii. Profesor ks. Londzin, nawiązując do słów mowcy, podniósł to, że lud katolicki na Śląsku już obudził się ze snu, czego dowodem i to zgromadzenie, które w porównaniu z podobnym przeszłorocznym, jest znacznie liczniejsze. Zabrał następnie głos ks. Biłko z Frysztatu. Zaczyna mowca obrał sobie za temat przemówienia odpowiedź na pytanie: Dlaczego jest źle w dzisiejszych czasach. Źle jest dlatego, bo świat oderwał się od Boga, jako źródła wszystkiego porządku. Jako przykład przytoczył mowca pogańskie czasy rzymskie, wiek XVI. chrześcijaństwa i wielką rewolucję francuską. Wskazał na szkodliwą działalność różnych fałszywych proroków, którzy szczytne hasła wolności, równości i braterstwa przekręcają i jedynie na swoją własną korzyść niemi się posługują. Hasła te źle pojmowane już nieraz spowodowały na ludzkość nieszczęścia i klęski, więc trzeba je zrozumieć dobrze. Jako środki obrony przeciw dzisiejszym dążnościom podaje mowca: poznanie praw swoich, czytanie gazet katolickich, a dla robotników założenie chrześcijańskiej organizacji robotniczej. — Gość z Galicji p. Michalik z Zatora wyraził swoją wdzięczność dla Ślązaków, że to, co dobrego o nich słyszał, w nim utwierdził i życzył dalszego rozwoju sprawy katolickiej. Przewodniczący dr. Dyboski dziękuje p. Michalikowi za dobre o nas mniemanie, ale zwraca uwagę, że słowa te możemy uważać za komplement, bo w naszym społeczeństwie jest jeszcze dużo do poprawienia. Zabiera ponownie głos ks. Londzin, który wzywa, aby wezwania do organizacji i czytania dobrych gazet nie było uważane za frazes, ale żeby ono odbiło się echem czynu.

Następnie p. Miodoński z Cieszyna odczytał odezwę celem założenia polskiej katolickiej Czytelnicy w Cieszynie, która mogła pod swoim dachem gromadzić i te najniższe warstwy naszego ludu, a równocześnie była oparciem dla katolików w razie, gdyby w dotychczas istniejącej Czytelnicy ludowej stało się podobnie jak w „Macierzy“, z której stronnictwo katolików wrogie wykluczyło od pracy działaczy katolickich. Na temat ten wywiązała się dość namiętna dyskusja. W sprawie tej przemawiali pp. profesor Galicz, Dorula, Mendela i ks. prof. Londzin. Następny mowca

ks. Karol Olszak przedstawia krecią robotę socjalistów i z nimi sprzymierzonych żydów przeciw kościołowi. Mowca wykazuje nieuczciwość przewodców socjalistycznych i podłość, z jaką przeciwko Kościołowi walczą w mowach i w piśmie. Mowę zaś swoją kończy znaczny duszpasterz wezwaniem, aby razem ze zmartwychwstałym Chrystusem powstać do nowego życia, do odrodzenia się w kierunku katolickim.

Przy punkcie programu: Wnioski i życzenia, jeszcze raz poruszano sprawę założenia Czytelnicy katolickiej w Cieszynie, poczem uchwalono jedno ogłoszenie rezolucję ks. Londzina: 1. W sprawie zamierzanego przeniesienia seminarium nauczycielskiego z Cieszyna. 2. Protest przeciwko zamierzonej reformie ustawy małżeńskiej. 3. Protest przeciwko dążności towarzystwa „Freie Schule“ (wolna szkoła). 4. Protest przeciwko pokrzywdzeniu Polaków na Śląsku przez projekt reformy wyborczej t. j. przez nierówny i niesprawiedliwy podział okręgów wyborczych.

Po przemówieniach mowców, których słowa nagrodzono oklaskami, przewodniczący dr. Dyboski, streścił wogóle to co było mówione, a jeszcze raz wezwawszy gorąco zgromadzonych do wpisywania się do „Związku“ zakończył o godz. 1/2 7. wieczorem zgromadzenie okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana. —

Wielki wybuch Wezuwiusza.

Korespondent „Secola“, wysłany do Neapolu zaraz po pierwszych objawach wzmożonej czynności Wezuwiusza, tak opisuje jego pierwszy wybuch: „O godzinie 12 1/2 w nocy z dnia 7. na 8. b. m. cały Neapol zbudził się nagle ze snu wskutek strasznego huków, jak gdyby tysiąca razem wystrzelonych armat. Domy zadrżały w posadach. Przeważna część ludności sądziła, że jest to trzęsienie ziemi, to też tłumy wybiegły na wpół ubrane na ulicę, spotykając się tam niebawem ze zbiegami, przybywającymi z pobliskich wsi. Przez całą noc trwała najstraszniejsza panika, dopiero rano zorientowano się nieco w sytuacji.“

Ze sprawozdań „Secola“ i innych pism można już powoli odtworzyć sobie obraz strasznego katastrofy, która nawiedziła znowu południowe Włochy. Cała ludność zagrożonych miejscowości jest od kilku dni objęta panicznym strachem. Już od kilku nocy nieszczęśliwi nie śpią wcale, ustępując powoli krok za krokiem przed strasznym zalewem, pochłaniającym całe ich mienie. Nieustannie przyleta deszcz, tak, że ludność obojująca pod gołym niebem cierpi także wskutek zimna i wilgoci. Wieśniacy sądzą, że nadszedł koniec świata, tłumnie klęczą na drogach, płacząc i wznosząc ręce ku niebu. Karabinierzy i strażacy musieli wprost walczyć gdzieś z chłopami, którzy zachowują się jak obłąkani i chcą się rzucić w strumień lawy, pożerający ich pola i winnice. Lawa zniszczyła już wiele chat, nagie ich mury wysterczają jako jasne plamy z czarnego morza.

Szczególny widok przedstawia ognisty strumień, gdy w swej drodze napotka na studnię. Woda z sykiem walczy przeciw żarowi, gęste chmury pary unoszą się ku górze, ściany studni pękają pod olbrzymim naporem prężności pary wodnej, uwięzionej w głębi, a w otwierającą się czelusz wlewają się z hukiem fale lawy.

Lawa płynie przeciętnie z szybkością pięciu metrów na minutę, chwilkami jednak strumień

zwalnia swój bieg, to znowu podsycony nowym wybuchem wulkanu, bieży z powiększoną szybkością. Na krańcach płynna masa krzepnie nieco, lecz wnet fale ją rozgrzewają. Nietylko ludzie, ale i zwierzęta są przerażone. Pies jednego z wieśniaków, czekając głośno, rzucił się ku tajemniczemu, nieuchwytnemu wrogowi; krótki błysk, syk palącej się skóry — i biedne zwierzę znikło w zalewie.

Począwszy od Kapui — opowiada korespondent „Voss-Ztg.“ — wjeżdża się już w teren opadów popiołu. Wezuwiusza nie widać, niebo jest czarne i ponure, słychać huk podobny do grzmotów, migają błyskawice. Cała okolica ma barwę białoszara. Niebawem i sam pociąg z zewnątrz i z wewnątrz zabiela się popiołem. Przed dworcem neapolitańskim czekamy całe godziny, bo tor i zwrotnice muszą być oczyszczone przed przybyciem każdego pociągu. Między szynami leżą kupy popiołu. Każdy z podróżnych wygląda, jakby oprószony śniegiem. W Neapolu panuje cisza i przynębienie. Chodniki zasypane popiołem. Przechodnie otwierają parasole, po których lapilli (kamyczki lawy) bębnią, jak grad. Od wczesnego rana przejeżdżają przez zabrudzone ulice wozy najrozmaitszego kształtu. Długie szeregi furgonów wojskowych przywożą uciekających. Mundurów żołnierzy nie można rozpoznać pod warstwą popiołu i szlamu. Powietrze jest przesiąknięte popiołem, który wdiera się do oczu i do gardła. Ogrody w całym Neapolu przedstawiają obraz zniszczenia.

W celu charakterystyki, co się działo w Neapolu i jaka panika panowała na kursującej jeszcze kolei w okolicy Neapolu, podajemy fakt, że na przestrzeni pomiędzy St. Giovanni a Teduccio we wtorek cały jeden pociąg, wiozący przeszło 1000 osób, utkwiał w popiołach. Maszynista i palacz, oszaleli ze strachu wskutek deszczu popiołu i kamieni, uciekli z lokomotywy tak, że tylko z trudnością zdołano wydobyć zamkniętych w wagonach zbiegów z Torre Annunziata i Torre del Greco z tej trudnej sytuacji.

Podziw całego świata wywołuje kierownik obserwatorium na Wezuwiuszu prof. Mattucci, który nietylko pozostaje w gmachu obserwatorium, ale wśród ciągłych wybuchów robi wycieczki do rozmaitych miejsc na stoku wulkanu, aby zbadać strumienie rozżarzonej lawy, obserwować krater i t. d. Była jedna tylko chwila, kiedy prof. Mattucci musiał umykać ze swego stanowiska. Miało to miejsce w ubiegłą niedzielę grad kamieni, spadających na obserwatorium, był tak straszliwy, że jeszcze chwila, a obserwatorium by runęło, grzebiąc pod sobą swych mieszkańców, jak to się stało z kościołem w St. Giuseppe, gdzie zginęło 140 ludzi. Profesor Mattucci, śmiałkom, przeważnie dziennikarzom, którzy mają jeszcze odwagę odwiedzać go w obserwatorium w obecnej chwili, pokazuje niektóre z tych pocisków. Są to kamienie twarde, jak najtwardsze meteory (których żelazo w stanie rodzimym jak wiadomo kraje szkło), a tak są wielkie, jak dwie pomarańcze. Ale zaledwie grad ten nieco zwolnił, prof. Mattucci wrócił z drogi i odtąd pozostaje na posterunku ze spokojem i humorem „bohatera nauki“. Niech ci popioły będą lekkie! — życzy na drogę, powracając do Neapolu swoim gościom i dodaje żałosną prośbę, aby tam na dole przypomniawszy sobie, że on czasem jada i aby przysłano parę funtów chleba dla niego i jego ludzi, którzy jeszcze przy nim wytrwali!

Korespondencya.

Z Markłowic.

Zapewnie dziwić się będzie niejeden, dlaczego na tak liczne korespondencje z naszej gminy, na tak częste i bezcelne napady w „Głosie” nikt z nas nie zabiera głosu, aby odeprzeć te awanturnicze zapędy naszych reformatorów. Powodem naszego milczenia było zapatrywanie, że nie należy dawać sposobności do rozwlekania miejscowych, mniej znaczących wydarzeń, które dla ogółu nie mają wiele albo może i żadnego znaczenia i noszą na sobie jedynie znamię zwyczajnego ruchu w pojedynczej gminie, a zatem nie nadających się do publicznego dyskusowania i może nawet nudzących czytelnika. Ponieważ jednak niespokojny, stronnictwo duch p. Friedla chce i w tych sytuacjach zbierać kapitały dla swych celów, prosimy o użyczenie nam miejsca w łamach „Gwiazdki” do wyświeślenia sprawy tak szeroko rozwałkowanej w „Głosie”, odnoszącej się do historii pokrywania kosztów przywożenia księdza z Zebrzydowic do odprawiania nabożeństwa w naszym kościełku.

Jak pisano w „Głosie”, powziął nasz wydział gminny na posiedzeniu d. 18. grudnia 1905 uchwałę, iż od 1. kwietnia 1906 r. nie będzie gmina nasza ponosiła wspomnianych kosztów. Uchwała ta została w drodze urzędowej podana do wiadomości urzędu parafialnego w Zebrzydowicach, na co tenże odparł, że rozstrzygnięcie podobnej kwestyi nie należy do kompetencji wydziału gminnego, lecz miarodajną instancją w tej sprawie może być jedynie Generalny Wikaryat, którego decyzji podda się bezwarunkowo i wzmiankowany urząd parafialny.

Zamiast więc przed upłynięciem terminu porządzić dalsze kroki celem wyjaśnienia całej sprawy, zadowolono się stronnictwo p. Friedla jedynie faktem, że od 1. kwietnia nie będzie przyjeżdżał ksiądz do naszego kościoła, nie będzie odprawiał tych znieprawdowanych (!) ceremonij, nie będzie dalej ludu naszego klerykalizował i że niektórzy ze stronnictwa nie będą go musieli na ulicy przezywać i rzucać za nim starymi garnkami na powiatowej drodze! Cel więc zdawał się być osiągnięty. Lecz cóż? Okazało się, iż nie tędy droga, bo lud w naszej wiosce jest jeszcze rzeczywiście ludem katolickim i z nader nielicznymi wyjątkami — ma szczerą, silną wiarę w sercu, dlatego też nie było mu obojętnem, gdy czcigodny nasz ksiądz wikary na dniu 1. kwietnia ogłosił w kościele, że na przyszłą niedzielę, t. j. 8. kwietnia, będzie u nas nabożeństwo ale tylko wtenczas, jeżeli z gminy jak dotąd posłana zostanie przyleżytość po księdza. Teraz dopiero powstało ogólne oburzenie między ludem. Ludzie zaczęli szemrać, przezywać, ba nawet i wygrażać się publicznie, że sprawa cała skupi się na plecach inicjatorów wzmiankowanej uchwały gminnej i to zniewoliło tych samych, którzy swego czasu całem gardłem wołali, że nie powinno się księdza wozić na koszt gminy, do zażądania zwolnienia nadzwyczajnego zebrania wydziału gminnego i zniesienia odnośnej uchwały. I rzeczywiście nasz przełożony gminy, nie chcąc lać oliwy do ognia, zwołał rzeczne zebranie, na którym ci tak zwani „ogłupiacze i hołota pańska” w interesie utrzymania spokoju i powstrzymania dalszych zaburzeń w gminie postanowili, że ma jeszcze pozostać po staremu, aż sprawę tę rozstrzygnie kompetentna władza.

A toż teraz woda na młyn przeciwników. Nuże więc ujaść, mądrować na przełożonego gminy i jego popieraczy, a podnosić do siódmego nieba swoją działalność i utwierdzać w ten sposób swój fundament na przyszłość. Każdy, znający nasze lokalne stosunki, przynajmniej, że w tem postępowaniu niema ani odrobiny szczerości, że jest to jedynie chęć dogodzenia swojej nienawiści i przeciwko tym, którzy nie chcą żadną miarą wejść na tory umiarkowanego radykalizmu frysztackiego. Lecz to wszystko nadaremnie, chociażby stronnictwo i całe pokrewieństwo p. Friedla wyczerpało wszystkie swoje siły — przezywaniem, odstręczaniem ludzi od kościoła i religii i t. d., tutaj u nas nic nie zdobędzie, bo ludzie nasi, zakosztowawszy trochę owej sławnej polityki, poznali, że w niej dużo jadu trującego, którego się należy pozbyć, aby nie popaść w zgubliwą moralną. — Tymczasem tyle — na drugi raz więcej. Jeżeli Szan. Redakcja udzieli nam miejsca, to opiszemy zaś działalność jednego z naszych postępów, który, choć sam błaga u ks. proboszcza, aby mu dał jak największy dochód z dzwonięcia przy kościele, to jednak, gdzie może, czy skrycie, czy publicznie, kłęci bicz przeciw niemu i jest pobudką do wielu — bardzo wielu awantur w gminie.

Jeden z ogłupiaczy.

Z ziem polskich.

Ze Śląska górnego. Polski komitet wyborczy pod zaborem pruskim, uchwalił postawić do parlamentu niemieckiego z okręgu Bytom-Huta królewska-Tarnowice kandydaturę p. Adama Napieralskiego, redaktora „Katolika”. Postawienie tej kandydatury przez komitet wyborczy jest nadzwyczaj ważnym faktem w życiu Polaków na Górnym Śląsku, a zarazem dowodzi, że ostatnia twierdza, jaką centrum posiadało na Śląsku, „Katolik”, wymknęła się mu z rąk i że lud polski na Śląsku stanął teraz w otwartej wojnie z centrum. „Katolik” do niedawna jeszcze popierał na Śląsku kandydatów centrowych, a nawet w ostrych słowach wystąpił swego czasu przeciw kandydaturze p. Korfanteo, gdy w katowickim okręgu ubiegał się o mandat do parlamentu przeciw kandydatowi centrum. Sprawiedliwość atoli przyznać każe, że p. Napieralski, czyniąc to, czynił w interesie ludu polskiego, obawiając się, aby nie stracił on ostatnich swych przyjaciół, znajdujących się w centrum katolickim, oraz nie wierząc w to, aby ludność polska była już tak uświadomioną i silną, by pomimo nacisku z góry i szykan dyrektorów kopalni, landratów i innych urzędników, oddała swe głosy kandydatowi polskiemu. Dwukrotny wybór posła Korfanteo, pomimo szykan władz pruskich, przeprowadzony tak znaczną większością, przekonał p. Napieralskiego, że się mylił co do uświadomienia ludu polskiego. Głównie atoli do zwrotu w postępowaniu p. Napieralskiego przyczyniło się centrum samo. Dopóki przewodniczył mu ś. p. dr. Windthorst, było ono prawdziwie katolickie i stawiało zawsze w obronie Polaków. Po jego śmierci stosunki w nim z każdym rokiem zaczęły się pogarszać, a w ostatnich czasach hakatyzm i w nim począł coraz więcej zdobywać dla siebie pola. Pomimo starań p. Napieralskiego posłowie centrowi ze Śląska, wybrani głosami ludności polskiej, nie chcieli stawać w obronie Polaków, a od czasu wyboru na Śląsku p. Korfanteo centrum zajęło wprost wrogie stanowisko wobec ludności polskiej i w parlamencie kilkakrotnie głosowało przeciw interpelacyom i wnioskom polskim w sprawie prześladowania przez władze pruskie języka polskiego. To postępowanie centrum skłoniło wreszcie p. Napieralskiego, że zerwał ostatecznie zupełnie z centrum i dziś staje sam jako kandydat na posła do parlamentu przeciw kandydatowi centrum. A podnieść należy, że „Katolik” to olbrzymia siła, dość powiedzieć, że rozchodzi się w sześćdziesięciu kilku tysiącach egzemplarzy i ma dziesiątki tysięcy zwolenników, którzy ślepo idą za nim. Polski komitet wyborczy zaś uczynił bardzo dobrze, że właśnie poparł i postawił tę kandydaturę, gdyż związał go ściślej ze sobą, a p. Napieralski wszedłszy do parlamentu jako członek Koła polskiego, przez swe pisma będzie mógł silnie oddziaływać na lud i zespolić go z ludem polskim z Poznańskiego i Prus wschodnich. Kandydatura p. Napieralskiego to nowy zwrot w polityce polskiej pod zaborem pruskim, to zyskanie nowego wroga, nowa walka ze stronnictwem silnem i poważnem. Da Bóg, że z tej nowej walki wyjdziemy silniejsi i że pomimo szykan władz pruskich i wściekań się hakaty, sprawiedliwa sprawa nasza musi zwyciężyć.

Z pod Prusaka. Zwykle podczas obrad parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego nie obywa się też bez poruszenia spraw polskich. Posłowie polscy z pod zaboru Pruskiego poruszają w swoich mowach w Sejmie i parlamencie krzywdy, jakie Prusacy wyrządzają Polakom, a o tych krzywdach dowiaduje się cały świat. W ostatnich czasach kiedy hakatyści pruscy szukają jak najpiękniejszych środków, aby polskość wytepic, odzywają się coraz częściej ostrzegawcze głosy ze strony Niemców, dowodzące, że nie każdy Niemiec jest Prusakim i prześladowcem polskość. Gazety poważne zwracają uwagę rządu pruskiego na szkodliwą a stosunkowo bezowocną działalność komisji kolonizacyjnej, której celem jest wykupywanie ziemi z rąk polskich. Komisya ta, której rząd daje miliony marek, nie tylko, że Polaków nie wyrzuciła z ziemi, ale wywołała taki u nich opór, że ci wzięli się do wykupywania ziemi z rąk niemieckich i doprowadzili do tego, że więcej ziemi niemieckiej przeszło w ręce polskie, niż polskiej w ręce niemieckie. Zresztą Polacy z niesłychaną energią wzięli się do handlu i przemysłu i przez to robią konkurencyę osiadłym na ziemiach polskich Niemcom, tak, że ci bardzo często sami się wynoszą. — Jest nadzieja, że takich uczciwych Niemców będzie coraz więcej i wreszcie musi upaść system hakaty. —

Okropny czyn socjalistów. Z Warszawy piszą do „Dz. P.”: Grozą przejęte jest miasto strasznym „samosądem”, dokonany onegdaj na statku Fajansa „Wawel”, kursującym z Warszawy przez Jablonnę, Modlin — do Płocka. Drużyna bojowa socjalistów, ścigająca różnych zbrodniarzy i wyzyskiwaczy, działających niby to pod firmą „stronnictw skrajnych”, rabujących kasy i dopuszczających się wszelkich nadużyć, upatrzyła i szulerów, operujących stale na statkach parowych. Dowiedziawszy się o pięciu ptaszkach, ogrywających stale pasażerów w tak zwane trzy karty, wsiedli na statek „Wawel” w liczbie dziesięciu i kiedy już dojeżdżano do Jablonny, wydobyli rewolwery, otoczyli grających, a odebrawszy szulerom pieniądze wygrane i oddawszy je ogrywanym, zawlekli ich samych na pokład, gdzie dopiero rozpoczęła się straszna scena. Szulerzy, widząc co ich czeka, zaczęli uciekać na wszystkie strony. Rozpoczęło się więc formalne polowanie. Rezultat: trzech zabitych na miejscu, dwóch ciężko raniomych, z których jeden już zmarł, drugi w stanie ciężkim znajduje się w szpitalu w Modlinie. Publiczność, jadąca statkiem, strwożona strasznym zajściem, znajdowała się przez cały czas pod pokładem w kajutach. Kobiety modliły się. Dano przeszło sto strzałów do uciekających. Trupów rzucono pod koła parowca, rannych pozostawiono na pokładzie. Pod Jablonną zmuszono sternika do przybicia do brzegu. Wtedy sprawcy wysiedli na ląd i znikli. Działo się to w piątek około 10. rano. Zanim się o wszystkim dowiedziała władza i wysłała za sprawcami pogoń, oni prawdopodobnie już byli z powrotem w Warszawie, przywiozłszy tu i jednego z pośród siebie, postrzelonego przypadkiem. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Cesarz austriacki ma 18. maja b. r. udać się na krótki pobyt do Budapesztu, a później ma zwiedzić wystawę w Pradze. Do odwiedzin cesarza w Pradze przywiązuje polityczne znaczenie. Chodzi bowiem o pozyskanie Czechów dla rządu. —

— Ponieważ projekt reformy wyborczej bar. Gautscha spotkał się z wielkim oporem ze strony nietylko niektórych partii niemieckich, lecz głównie ze strony Słowian, zwłaszcza Polaków, przeto jak donoszą z Pragi minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt Rheid miał podczas poselskich feryj świątecznych wypracować zmianę projektu wyborczej reformy. Zmiana ta ma polegać na powiększeniu liczby posłów i na sprawiedliwszym podziale mandatów między poszczególne narodowości. —

— W Węgrzech ministrem honwedów ma zostać marszałek polny Jekelfalussy, a ministrem dla Chorwacy Josipowicz Tymczasowo urząd pierwszego załatwia minister spraw wewnętrznych br. Andrassy. Nowe ministerium węgierskie odbywa ciągle narady z cesarzem i z wspólnymi ministrami austriackimi. — Stronnictwo koalicyi rozwija wobec nadchodzących wyborów nadzwyczaj żywą agitacyę. —

ROSYA Wyborcze zwycięstwo niedogodnych rządowi biurokratycznemu konstytucyjnym demokratów przyjął cały świat z niekłamana radością do wiadomości. Zwycięstwo to wyjdzie może tylko na korzyść Rosyi, bo konstytucyjni demokraci t. z. kadeci są dziś w Rosyi jedynym stronnictwem, którego programem jest dążenie do uzyskania swobód na drodze legalnej, kadeci chcą dążyć do tego, aby każde kraje, wchodzące w skład państwa rosyjskiego, uzyskały jak najszerszą autonomię. —

— Rząd rosyjski ogłosił w tych dniach urzędowy spis ofiar wojny rosyjsko-japońskiej w ludziach. Wykaz dotyczy chwilowo niższego wojska. I tak: w wojnie tej zabito 31.87 żołnierzy, raniono 115.885 żołnierzy, zaginęło 37.497 żołnierzy, wzięto do niewoli 17.569 żołnierzy. Ogółem straciła w tej wojnie armia rosyjska 312 tysięcy 626 żołnierzy stopnia niższego. Rozumie się, że rząd nie chce jeszcze bardziej drażnić narodu, podał cyfrę mniejsze. —

WŁOCHY. Wezuwiusz już się uspokoił. Wybuchy zaprzestały i ludność wraca do swoich opuszczonych siedzib. Wojsko pracuje nad usunięciem popiołu i piasku, który Wezuwiusz wyrzucił. Straty z powodu katastrofy obliczają na 1000 ludzi, a materialne straty mają wynosić 400 milionów lirów (mniej więcej tyle koron). —

— W Medyolanie miano w tych dniach otworzyć wystawę powszechną. Ale wobec katastrofy, jaką spowodował wybuch Wezuwiusza, otwarcie wystawy odroczone do 28. t. m. —

HISZPANIA. Ślub króla Alfonsa XIII. z księżniczką Eną Battenbergską odbędzie się 1. czerwca b. r. Jak wiadomo, księżniczka Ena, która była protestantką, przeszła na katolicyzm. —

SERBIA. W Serbii zanosi się na nowe przesilenie gabinetowe. Mianowicie gabinet Gruicza zamierza podać się do dymisji, gdyż nie czuje się na siłach, aby mógł doprowadzić do zawarcia traktatu handlowego z Austrią. Rząd austriacki postawił bowiem za główny warunek przywrócenia normalnych stosunków handlowo-politycznych z Serbią, aby rząd serbski nie dawał pierwszeństwa przemysłowi francuskiemu i niemieckiemu przed austriackim, lecz przy równych przesłankach powierzał dostawy państwowym fabrykom austriackim, czego Austria ma prawo domagać się, skoro zakupuje od Serbów dziewięć dziesiątych całego ich eksportu. Idzie tu głównie o dostawę armat dla artylerii serbskiej. Komisja wojskowa serbska objeżdżała wszystkie największe fabryki armat w Europie i pięciu jej członków oświadczyło się za tem, aby zamówić armaty w fabryce francuskiej Schneidra w Crenozot, a drugich pięciu za tem, aby je zamówić w fabryce austriackiej firmy Skody w Pilźnie. Tymczasem w kraju wieje obecnie silny prąd przeciwaustriacki, podsycony rozmaitemi intrygami, król Piotr zaś niema najmniejszej powagi i jest po prostu narzędziem w ręku spiskowców, którzy zamordowali jego poprzednika. Nie ma tedy król odwagi oświadczyć się ani za francuską, ani za austriacką fabrykę, a gabinet Gruicza nie wiedząc, co począć, podaje się do dymisji. Położenie finansowe króla Piotra jest podobno tak fatalne, że niema on skąd opłacić rozmaitych bardzo brudnych długów z dawnych lat.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Polska Kongregacja Maryańska**, istniejąca od dwóch lat w Cieszynie, na zebraniu wydziału dnia 9. b. m. uchwaliła urządzić pierwsze „świętowanie”. Kongregacja jako rodzina Dzieci Maryi pragnie podtrzymywać w rodzinach katolickich staropolskie zwyczaje. A do tych należą przede wszystkim opłatek i święcone jajko, które od setek lat przechowane, uświęcone w polskich rodzinach, na Śląsku niestety co raz bardziej zaczynają zanikać. Święcone odbędzie się w niedzielę przewodnią dnia 29. b. m. o godz. 12. w południe w domu „Dziedzictwa” na Starym Targu. Zaprasza się serdecznie wszystkich Rodaków, chcących wziąć udział, by łaskawie zapisywali się na listę, będącą w księgarni W. P. Czajkowskiego pod firmą „Stella” ul. Głęboka 42 lub w domu „Dziedzictwa” na Starym Targu w Cieszynie (I piętro) u p. Puchałki lub też pisemnie w Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Zapisywać się można do dnia 20. b. m., wstęp od osoby 1 K, naddatki przyjmuje się z wdzięcznością; pozostały jakikolwiek dochód przeznaczają się na obiady dla studentów, które wydaje Kongregacja. —

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W poniedziałek Wielkanocny wjeżdżała do Cieszyna p. Kantorowa z Błogocic ulicą Strażacką. Nagle pojawił się cyklista, konie się sploszyły, przyczem p. Kantorowa odniosła lekkie uszkodzenie, podczas gdy jej parobek dosyć ciężko w głowę się pokaleczył. Dopiero przy sklepie p. Ondry żołnierze zatrzymali konie. Parobkowi zaopatrzone rany na policyi. —

— **Ze śląskiej Rady szkolnej krajowej.** Na posiedzeniu w dniu 29. marca b. r. przyznano ks. Janowi Suścickowi, katechecie w Cieszynie, dodatek trzecioklasowy służby. Następnie zostali zamianowani: prowizoryczny nauczyciel Michał Stuligłowa z Koniakowa II rzeczywistym nauczycielem i kierownikiem tej szkoły. Jan Siwy, nauczyciel w Dolnym Datynie nauczycielem i kierownikiem szkoły w Grodzieczu II, nauczyciel w Puńcowie Karol Szotkowski nauczycielem i kierownikiem szkoły na Mnichu; Franciszek Błazej, nauczyciel w Jabłonkowie starszym nauczycielem tamże, nauczyciel i kierownik szkoły I. w Wędrzynie Józef Wawrosz starszym nauczycielem tamtejszej oddział dwuklasowej szkoły ludowej, nauczyciel i kierownik szkoły w Trzanowicach Paweł Terlik nauczycielem starszym tamtejszej oddział 3-klasowej szkoły; nauczyciel Jan Kłapsia w Oldrzychowicach otrzymał kierownictwo tamtejszej oddział 2-klasowej szkoły; nauczyciel Juliusz Tomek w Dąbrowie został mianowany nauczycielem starszym w czeskiej szkole w Michałkowicach. —

— **Zapomogi i pożyczki udzielone przez śl. Wydział krajowy.** Gminie Gutom udzielono na

fundusz dla ubogich 400 K zapomogi. Spółce drenarskiej w Górnym Żukowie udzielono 30% pożyczkę w kwocie 1950 K, bezprocentową 650 K a w Iskrzycynie 380 K i 120 K. Spółce drenarskiej w Bartowicach wygotuje krajowy urząd techniczny projekt дренаży według kolei i czasu. Gminie Wędrzynie pozwolono na zaciągnięcie pożyczki na budowę szkoły w kwocie 3000 K. —

— **Rozwój szkolnictwa niemieckiego w Cieszynie.** W Cieszynie istnieją obecnie dwie publiczne szkoły wydziałowe i pięć publicznych szkół ludowych. Ponieważ obie szkoły wydziałowe i cztery szkoły ludowe posiadają wielką liczbę paralelek, okazała się potrzeba rozdzielenia tych szkół. Śl. Wydział krajowy zgodził się na założenie w Cieszynie dwu jeszcze szkół wydziałowych, i czterech nowych szkół ludowych, tak, że z przyszłym rokiem szkolnym będą w Cieszynie 4 szkoły wydziałowe i 9 szkół ludowych publicznych. Zniesione zaś zostaną paralelki, 9 przy szkołach wydziałowych i 19 przy szkołach ludowych. Koszt utrzymania szkół cieszyńskich wzrosną o 7200 K na posady 6 dyrektorów i nauczycieli starszych. Jestto ogromna maszyna germanizatorska, wydoskonalona na zgubę polskiej ludności. —

— **Nowa ustawa budowlana dla Śląska** opracowana została przez krajowy urząd budowlany. Po wydrukowaniu jej rozesłana zostanie do wszystkich korporacji technicznych w kraju celem zbadania jej i poczynienia odnośnych wniosków. —

— **Leczenie pokąsanych przez psy wściekłe.** Otrzymałmy z c. k. Starostwa tutejszego następujący komunikat, na który zwracamy szczególną uwagę: Wobec tego, że w ostatnich czasach zaszły w mieście Cieszynie i okolicy bardzo podejrzane objawy wścieklizny u psów, a w niektórych wypadkach nawet ludzie przez takie psy zostali pokąsani, a istnieje przypuszczenie, że podobne zranienia ludzi przez ukąszenie przez psy częściej miały miejsce — dlatego zwraca się szczególną uwagę ludności, ażeby o wszystkich tego rodzaju podejrzanych wypadkach, zwłaszcza o pokąsaniach ludzi przez psy, natychmiast donieść do urzędu gminnego, względnie do c. k. starostwa. Jak bowiem wiadomo, dość wczesne leczenie w ten sposób zranionych w instytucie dla zarażonych wścieklizną, jaki istnieje w Wiedniu i w Krakowie, najlepszą daje gwarancję zapobieżenia chorobie wścieklizny, która u ludzi bez wyjątku powoduje śmierć; dlatego też ostrzega się ludność w jej własnym interesie przed tajemieniem podobnych zranień. —

— **Jak Tadeusz robotnikom pomaga.** Nie pamiętam daty dnia ani miesiąca, bo już temu pół roku albo więcej, tylko tyle wiem, że robotnicy w fabryce p. Pospisila byli bardzo gnębieni przez majstra, o którym p. Tadeusz sam w „Robotniku śląskim” pisał. Był to Prusak i po prusku się z naszym ludem obchodził. P. Tadeusz chociaż dobrze o tem wiedział, jednak z pomocą nie spieszył, lecz robotnicy nie mogąc więcej wycierpieć, opuszczali pracę, a reszta starszych robotników, którzy całkiem p. Tadeusza nie znali, ani też jego fałszywej nauki nie słuchali, sami bez Tadeuszowej organizacji p. majstra wyrzucili. Lecz gdy robotnicy dokonczyli dzieła, wtenczas p. Tadeusz spieszył z pomocą. Naraz dostają robotnicy kilkadziesiąt zaproszeń na poufne zebranie, które się odbyło w restauracji p. Bobka. Z oddziału ciagarzy drutu byli prawie wszyscy, a nadto kilku innych. Gdy p. Tadeusz zobaczył około 30 osób, którzy już odnieśli zwycięstwo nad oną niedolą, z wielką radością ich przywitał i zachwalając ich czyn, który spełnili, po chwili zaczął swój odczyt. Z uznaniem trzeba podnieść, że chociaż 4. część rodowitych Niemców, a reszta tutejsi robotnicy, to na zapytanie p. Tadeusza, w jakim języku ma mówić, Niemcy zaczęli wołać: „Polnisch! Polnisch!” O odczyt p. Tadeusza nie ma co wspominać, bo to był bardzo głupi i śmieszny. Najgłupsze było zdanie, że ponieważ robotnik długo pracuje, nie może, gdy przyjdzie zmęczony do domu, pouczać dzieci swe o organizacji i socjalizmie. Nie długo trzeba czekać, a p. Tadeusz stworzy nam organizację ssących dzieci. Ciekawe jest to, że Tadeusz zabrał się do organizacji, gdy robotnicy udowodnili, że i bez organizacji socjalistycznej można się pozbać brutalnego majstra. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Karol Grycz, słuch. teol. w Śmłowicach, składka stowarzyszenia do pobrau ze Śmłowic 2 K 96 h; ks. Jan Boruta, proboszcz w St. Hamrach 4 K; ks. Karol Michejda, wikary senioralny w Skoczowie 4 K; p. Ignacy Bagiński, stolarz w Jabłonkowie, druga składka na listę 20 K 50 h; p. dr. Kazimierz Wróblewski, prof. gimn. w Cieszynie, od Zarządu głównego „Tow. Szkół ludowych” w Krakowie, ze składek 865 K 07 h. p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy

1 K; p. Antoni Ślosarczyk w Oświęcimiu 13 K 40 h; p. Ludwik Małeckie, emer. profesor gimn. w Nowym Sączu 2 K, a na fundusz Bursy im. Adama Mickiewicza 4 K; p. Engelbert Kermel, słuch. filozofii w Krakowie 2 K; p. Marya Falkensteinówna, nauczycielka w Cieszynie 2 K; p. Marya Kaszycka, w Cieszynie 2 K; Stowarzyszenie pożyczek i oszczędności „Wzajemna pomoc” w Dobczycach 20 K; p. M. Stuligłowa, kierownik szkoły w Koniakowie przy Istebnej 3 K; p. Jan Kaleta, rolnik w Cierlicku 2 K; wygrane w Żyżbicach 2 K 12 h; zebrane u p. Ciemały, gospodnego w Wędrzynie 1 K 20 h; N. N. w Cieszynie, znalezione w bucie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Tadeusz Wiśniowski, kierownik szkoły w Polskiej Ostrawie, składka po odczyt 5 K 50 h; p. Andrzej Koźdon ślusarz w Boguminie, zebrane na listę 20 K 38 h; p. Antoni Pyka w Polskiej Ostrawie 3 K; Inspektorat górniczy kolei północnej w Polskiej Ostrawie, opłata za dzieci szkolne 706 K 56 h; pp. młodzież polska w Sibicy, część dochodu z przedstawienia amatorskiego 30 K; p. Jan Kotula młodszy w Cierlicku, zebrane na listę 10 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie 1 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego” w Cieszynie** ofiarowali: ks. Leopold Fleischer, proboszcz w Bestwinie za pośrednictwem ks. Antoniego Macosza, proboszcza w Dziedzicach następujące rozprawy Józefa Lompy, znanego pracownika górnośląskiego w manuskrypcie: 2 zeszyty Krakowiaków, spisanych w r. 1842, 3 zeszyty śląsko-polskich przysłów, „Extrakt ze starodawnych opisań”, albo Kronik miasta Olesna z r. 1813, Kronika miasta Olesna, drugi zbiór, krótkie objęcie (zarys) czeskiej literatury, 6 zeszytów powiastek górnośląskich, opisów życia ludu i t. p., Pieśni o morowem powietrzu w Olesnie w r. 1808 na stuletni jubileusz śpiewane, Śpiewy i Arye polskie, Życiorys Jezuita Marcina Strudoniusa z Gliwic, 28 zeszytów „Rozmaitości Górnośląskie” (pieśni ludowe, kłechdy, powiastki, opisy uroczystości i t. p.), Przedmowa do zbioru pieśni ludowych, Krótki rys Geografii Królestwa Pruskiego dla szkół elementarnych, Życiorys własny, Officium defunctorum, czyli Godzinki za dusze wiernych zmarłych, 2 rozprawki „O stanie chłopów na Górnym Śląsku”, Dykcjonaryk (nazwy polskie wiosek i miejscowości na Górnym Śląsku) i zbiór pieśni ludowych Hellera, nauczyciela w Milkuszycach; p. Józef Chmiel, zagrodnik, l. 89, w Wielkich Kofcicach: Kajdanki ze szelkami na ręce i nogi, którymi skuwano opornych za czasów pańszczyzny; p. Czepelowa w Cieszynie: medal, wybity na pamiątkę soboru watykańskiego; p. Antoni Panek, profesor gimn. w Cieszynie: cwancygier z r. 1852; ks. Ryszard Jarosz, proboszcz w Czechowicach: 1 monetę srebrną i 1 miedzianą; p. Jan Tomanek, chałupnik, Nr. 104 w Ropicy: monetę srebrną z r. 1721. —

— **Z Bogumina (miasta).** Celem dokładnego zbadania tutejszej gospodarki miejskiej uchwalił Wydział krajowy dodać do pomocy krajowemu rewizorowi celem zbadania rachunków gazowni tutejszej zarządcę gazowni w Opawie a rachunków tramwaju parowego naczelnika stacji kolei Północnej w Mor. Ostrawie. —

— **Z Czechowic.** Na Podraju robotnik fabryczny Paweł Kurczyk dał zażył swojej żonie w wódce trucizny, a ponieważ takowa za mało skutkowałą — zezwierzęcony mąż rzucił się na swoją żonę, załamał jej krzyżę i piersi, poczem z całym spokojem poszedł do roboty. Nieszczęśliwa ofiara po 12 godzinach wśród największych męczarni zakończyła życie, nie odzyskawszy przytomności. Otrzymałszy ostatnie Pomazanie, skończyła swoją ciernistą pielgrzymkę ziemską. Kurczyk został aresztowany. —

— **Z Oldrzychowic.** Rekurs przeciw nadaniu budowy szkoły został przez śl. Wydział odrzucony, ponieważ wniesiony był zapóźno. Taki sam los spotkał drugi rekurs, który odrzucony został z powodów rzeczowych, a budowa szkoły oddaną została budowniczemu p. Robertowi Lewakowi z Cieszyna za 32.240 K. —

— **Z Piotrowic.** Dnia 13. b. m. wykoleił się wóz przy jadącym pociągu kolei lokalnej niedaleko fabryki sody w Piotrowicach. Podróżni musieli dojść kawałek drogi pieszo do stacji. Zresztą nie było żadnych smutnych następstw. —

— **(Pożary.)** Dnia 9. kwietnia w nocy spaliła się tutaj stodoła chałupnika Augusta Uleuryka. Ogień podobno miał być podłożony. —

— Dnia 14. b. m. po godz. 1. popołudniu przebrał nas znów świsł piszczałki fabrycznej, że czyjeś mienie idzie z dymem. Tym razem były zaś zabudowania przy młynie niedawno zmarłego p. Stebła Wdowę po nim aresztowano natychmiast, ponieważ jest podejrzenie, iż ona dopuściła się tego karygodnego czynu, czy jednak nie w stanie poniesiania-zmysłów, okaże śledztwo. —

— **Ze Zabłocia (koło Strumienia).** W poniedziałek Wielkanocny, d. 15. b. m. odbywała się tu muzyka, przy której przyszło do zaciętej bójki. Wólt tutejszy Strzondała chciał jej kres położyć, przy czem przez jednego z awanturników pchnięty został w piersi, tak że krew strumieniem wytrysnęła i wkrótce nastąpiła śmierć. Ks. dziekan Olszak za az przybył z ostatnią pociechą, ale było już zapóźno. Morderstwo to wywołało ogromne oburzenie w całej okolicy. —

— **Z Zebrzydowic.** Panuje tu tężec. Już były 3 wypadki rozchorowania się, które się skończyły śmiercią. —

Rozmaitości.

— **Czerwona partya „braterstwa” wobec brać i towarzyszy robotników.** Jak już naszym

Czytelnikom wiadomo, zginęło w podziemnych szybach kopalni w Courrières we Francji, w których od trzech tygodni sroży się groźny pożar, przeszło tysiąc górników, którzy osierocili przeszło 6.000 dziatek. Po trzech tygodniach znaleziono 13 żyjących górników, którzy wśród ciemności, wśród dotkliwego głodu i pragnienia żywiąc się owsem, korą z belek i ściernem koni, błakali się pod dowództwem nieustraszonego bohatera-górnika Nemy w podziemnych gankach zasypanych gruzami, gnijącymi trupami ludzi i koni. Znalaziono równocześnie kilkanaście trupów górników, którzy jak skonstatowali lekarze 20 godzin przed znalezieniem ich z powodu wycieńczenia zginęli. Byłoby się dało tych i jeszcze może innych uratować, którzy zginąć musieli w rozpacz powolną straszną śmiercią głodu i osłabienia, gdyby zarząd partii «równości, wolności, braterstwa» nie był ogłosił w zagłębiu Courrières generalnego strajku, zteroryzował zorganizowanych górników i zakazał surowo wzięcia udziału w jakiegokolwiek akcji ratunkowej. Tak postępują czerwoni «bracia» wobec «braci» w imieniu «braterstwa». Gdy policja rosyjska kilka anarchistycznych i socjalistycznych wyrzutków społeczeństwa, które pobudzają spokojny lecz ciemny lud terorem przemocą i groźbami do rabunków i rewolucji lub otwartych rokoszów, każe rozstrzelać, wtenczas syczy w imieniu ludzkości i wolności cała gadzinowa prasa tej partii czerwonej i psioczy na «gwałty», lecz gdy się rozchodzi o życie, o ratunek ludzi spokojnych, niewinnych, ludzi pracy, ginących, umierających wśród odoru gnijących trupów ludzkich i zwierzęcych w ciemnych podziemiach, wówczas ta sama partia w imieniu wolności i braterstwa zakazuje brać udział w pracy ratunkowej. Ludzie otwórzcie przeciw nareszcie oczy a nie dajcie się oszukiwać, balamucić i teroryzować przez puste głupie dawno oklepane frazesy chrzczonej i niechrzczonej apostołów przewrotu! Ich uczynki, ich postępowanie wobec ginących w rozpacz braci mówią zanadto głośno i wymownie. Tak na czerwonym sztandarze jest «robotników krew», lecz krew niewinna, którą wylali sami towarzysze. —

Odezwa.

Nie do nas, ale do historii należy ocenić ważne wypadki powstania polskiego 1863—64, godzi się jednak stwierdzić manifestujące się żywo objawy ogólnego uznania, na jakie zasłużyli uczestnicy powstania, którzy ponad siły spełnili swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Oddając cześć zasłudze, nie wolno zapominać o pozostałych przy życiu uczestnikach powstania, unieszczęśliwionych, bezdomnych, niezdolnych do pracy, którzy zasłużyli sobie na *panis bene meritum*.

Dla nich związane Towarzystwo wzajemnej pomocy apelować musi do społeczeństwa polskiego o pomoc.

Pomoc tę, która jest nagłą, wskazuje nowy statut, jednomyślnie przyjęty dnia 21. stycznia b. r. na walnym zgromadzeniu Towarzystwa, a zatwierdzony przez namiestnictwo 12. marca, l. 22.708.

Mianowicie statut postanawia: udzielać pomocy moralnej i materyjalnej potrzebującym uczestnikom powstania polskiego 1863—64, ułatwiać im leczenie w razie choroby i zajmować się na wypadek śmierci ich pogrzebem, nadto udzielać pomocy potrzebującym wdowom po uczestnikach powstania polskiego 1863—64.

Pomocy tej, w myśl statutu, spodziewać się należy w zasiłkach reprezentacji krajowej, powiatowych i miejskich i instytucji finansowych i innych.

Przewidywana jest następnie pomoc z wpisu i wkładek członków, w szczególności:

dożywotnich z jednorazową wkładką przynajmniej 200 koron;

wspierających z jednorazowym wpisem przynajmniej 4 koron i wkładką roczną przynajmniej 12 koron;

czynnych z jednorazowym wpisem 2 koron, i wkładką roczną przynajmniej 6 koron.

Nadto uwzględnia się pomoc, uzyskaną ze zbiorowej ofiarności publicznej.

Nowo wybrany wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—64 wobec towarzyszy broni, zostających w niedoli, pragnie wywiązać się ze swego zadania w całej pełni za współdziałaniem miejscowych i zamiejscowych delegatów Towarzystwa, przy pomocy ogółu polskiego.

Tenże wydział, przy zawiadywaniu sprawami Towarzystwa, z całą ochotą poddaje się nadzorniemu przedewszystkiem wybranej przez walne zgromadzenie komisji kontrolującej.

Wydział spodziewa się poparcia prasy polskiej, z którą porozumiewać się będzie zapomocą częstych komunikatów.

Ufni jesteśmy, że powyższe wezwanie odniesie pożądany skutek, że społeczeństwo polskie popieszy z pomocą potrzebującym uczestnikom powstania 1863—64, wedle możliwości, szczerze.

We Lwowie, dnia 30. marca 1906 r.

Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—64:

Prezes: *Józef Męciński*. Zastępcy prezesa: *Leonard Wiśniewski*, *Dr. Bronisław Dulęba*. Skarbnik: *Józef Biliński*. Sekretarz: *Edward Biliński*. Członkowie Wydziału: *Wojciech Biechoński*, *Stanisław Gostyński*, *Stanisław Niemczynowski*, *Zenon Szymański*, *Władysław Godowski*, *Isidor Karlsbad*, *Erazm Świerczewski*, *Albin Zagórski*, *Wybranowski*. Komisja kontrolująca: *Zygmunt Drągowski*, *Konstanty Jaworski*, *Ludwik Pogórski*.

Podagryczne i reumatyczne boleści, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból pleców, nerwów i mięśni, postrzał, wywichnięcia i t. p., lecz według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller wony fluid z esencji roślin z marką „Elsa Fluid“. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: *E. V. Feller*, aptekarz w *Stubley*, *Elsaplatz Nr. 203* (Krocyca). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki“ 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzenia i t. d. (20) Prawdziwego balsamu doświadczyć się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.



Nowy dom

Nr. 356 w Misku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 2 pokoi i 2 kuchni i gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (31)

KARTOFLE

każdego gatunku, każdej ilości dostarcza najtaniej *T. Gang, Denysów, via Tarnopol.*

+ Kneippowska + mączka posilna dla chudych,

zaczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miśgach 15 kg. wagi przybywa. Kilka oświadczeń na wystawach. Wiele podziękowań. *Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez pocztu, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.*

Ja niżej podpisany czuję się być zobowiązany wszystkim podziękować, gdyż nie jestem w stanie każdemu osobno i osobicie to uczynić. A zwłaszcza dziękuję Wielmożnej arcyks. kameralnej Dyrekcji w Cieszyń, która mnie tak długo w służbie trzymała a teraz mi na starość pomoc zapewniła. Dalej dziękuję Szanownemu arcyks. panu zarządcy dóbr w Bażanowicach za starania, które około mnie okazał, jako też wszystkim arcyks. sprawcom w Bażanowicach za wszystko dobre, co mi przez cały czas mojego pobytu okazali. A osobliwie Tobie, miły przyjacielu, któryś się starał i dokładał wszystkimi siłami w jakikolwiek sposób mi dokuczyć i mię w nie przyprowadzić, co Ci się jednak wszystko ze serca daruję. Jeszcze raz sobie winną zawołaj, że już nie potrzebujesz się nikogo obawiać. Ale daj sobie pozor, żebyś nie wpadł kiedy w pułapkę, bo przysłowie mówi: kto pod kim dolki kopie, sam w nie wpada. Na dzisiaj dosyć. Dalej dziękuję Tobie Wielebny księżu proboszczu z Golezowa za Twoje dobre serce. Nie chcę wszystkiego tu pisać, coś moim dziatkom i mnie dobrego uczynić. Dalej dziękuję wszystkim Golezowskim parafianom i Tobie Czytelnio katolicka za całe zaufanie, któreś we mnie pokładała. Zwracam się i do Ciebie kierownikowi szkoły w Bażanowicach i dziękuję za wszelką naukę, którą dałeś moim dziatkom, jako też i Tobie pani nauczycielowa za uczenie ręcznych robót moich dziewcząt, za co Ci do śmierci z pamięci nie wypuszczę. Dalej dziękuję Tobie Szanowne Kółko rolnicze i żęgam się z Tobą na zawsze. Dalej dziękuję i Tobie Szanowna gmina Bażanowska za wszystkie życzliwości, któreś mi okazać raczyła. Jeszcze raz się do Was wszystkich odzywam i żęgam się z Wami, a jeżeli Wam kiedyś w czem ubliżył, proszę Was, żebyście mi ze serca darowali. Dziękuję Wam wszystkim za wszystko dobre. Bóg zapłać! i życzę Wam wszystkim wesołego Alleluja.

Przychodzę i do Ciebie gminie Pastwiska z serdecznym pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! i zgłaszam się, że przybył i osiedliłem się tutaj na dniu 4 kwietnia b. r. Chcę żyć z Wami wszystkimi jak w największej przyjaźni, do czego niech mi dopomoże Wszemchny Zmarłych wstający pan Jezus.

Pastwiska, dnia 10. kwietnia.

Józef i Marya Wawrzyk, arcyks pens sprawca.

Zmiana lokalu.

Kancelarya adwokata krajowego

dra Kreisla we Fryszacie

przeniesioną została z d. 1. kwietnia 1906

do domu p. Małysza l. piętro,

przy ulicy ratuszowej (36)

naprzeciw sądu a obok trafiki

p. Mansfelda, kupca we Fryszacie.

Dr. Med. JAN ČAKRT,

prymaryusz szpitala Braci Miłosiernych

w Cieszyń,

mieszka obecnie

na Starym Targu nr. 4, II. piętro

(w domu Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra)

i ordynuje codziennie (34)

— od godz. 1. do 3. popołudniu. —

A. VI. 68/6
6.

Edykt.

C. k. Sąd powiatowy w Bielsku podaje do wiadomości, że na żądanie interesowanych dozwoloną została publiczna sprzedaż należących do spadku po zmarłym dnia 18. lutego 1906 w Ligocie pod N. k. 69 Janie Golla 1/4 części realności pod N. k. 69 w Ligocie położonej lwh. 68 ks. gr. gm. Ligota objętej i gruntu lwh. 284 ks. gr. gm. Ligota objętego, jak i własnością Johanny Golla będącej 1/4 części tychże, a więc całych obydwoch powyższych realności, i w celu przeprowadzenia tejże sprzedaży termin na 25. kwietnia 1906 o godzinie 10. przedpołudniem w tutejszym sądzie, II. piętro, drzwi N. 1. wyznaczony.

Cena wywoławcza obydwoch tych realności wynosi 10.000 K. Chcąc nabycia mający winni są złożyć wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, a więc kwotę 1000 K przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisarza sądowego.

Wierzyciele, których prawa są na powyższych realnościach hipotecznie zabezpieczone, pozostają takowe nienaruszone.

Warunki licytacyjne mogą być w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarii notaryalnej w Bielsku przeglądnięte.

C. k. Sąd powiatowy Bielsko,

Oddział VI., dnia 5. kwietnia 1906.

(35)

Hochelber m. p.

! Niezrównane źródło dochodu !

Najlepsze i najnowsze systemu
maszyny do wyrobów cementowych

wszelkiego rodzaju, jako to do dachówek, posadzek, maszyny do wyrobu cegieł cementowych, tudzież formy do rur, kręgów i t. d. poeca

Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.

Bliższe wyjaśnienia darmo i opłatnie! Niezrównane dla szukających zarobku! Nieprześcignione na własny użytek dworów! (35)

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyń, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie prostowe dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtńszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszyń

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszyń, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzeńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(2f)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw 4. — w Orłowej: Józef Nowak. — Numer po, kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 21. kwietnia 1906.

Nr. 19.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Przyjaciele górnicy i robotnicy!

W gromadzie jest siła. Czego jeden nie może, to zdoła osiągnąć wielka liczba pojedynczych, jeżeli się połączy w całość.

Socjaliści się łączą i mają wielką siłę; czujemy to wszyscy, którzy z nimi pracujemy. Chcą oni polepszyć dolę górników i robotników i na to zgoda. Chcą zmusić wszystkich do wstępowania do organizacji socjalistycznej i na to moglibyście się zgodzić, gdyby Wam przewodcy socjalistyczni nie odbierali wiary. Mówią oni, że religia jest rzeczą prywatną, rzeczą podrzędną, ale wszędzie na zgromadzeniach i w gazetach wysmiewają tę wiarę i wierzącemu katolikowi nie pozwalają na wolne wyznawanie wiary.

Jest to z ich strony prostem oszustwem, bo inaczej głoszą a inaczej czynią.

Katolicy górnicy i robotnicy! Jak długo jeszcze dacie się wodzić za nosy?

Religia nie jest rzeczą podrzędną czyli niepotrzebną, ale rzeczą najpotrzebniejszą człowiekowi. Człowiek bez religii staje się gorszym od zwierzęcia. Dlatego nie śmiecie pozwalać na ciągłe poniżanie religii, ale — jeżeli pozostać chcecie katolikami — musicie się od tych nieprzyjaciół religii oderwać.

Bronie musimy i bronić będziemy samych siebie, ale przytem także naszej wiary katolickiej. Do dzisiaj poniewierali socjaliści nami katolikami i gwałtem zmuszali dobrych katolików do swej organizacji.

Lecz przebrała miarka cierpliwości. Dzisiaj nie wolno nam katolikom narzekać i żalić się na przymus socjalistyczny, ale przeciw sile musimy postawić siłę.

Musimy stworzyć silną katolicką organizację, abyśmy się nie musieli ugiąć przed niewierzącymi towarzyszami, ale żebyśmy, pracując nad poprawą naszego bytu, otwarcie bez strachu mogli wyznawać swoją wiarę!

„Katolickie Stowarzyszenie górników we Fryszacie“ zostało zreformowane i przyjmuje za członków oprócz górników także robotników werkowych, pełno- i małoletnich.

Chce ono i będzie bronić praw swych członków, będzie ich oświecać i uświadamiać, ale nie pozwoli zapierać się wiary i wszelkimi środkami dążyć będzie do polepszenia ich bytu.

Komu więc droga jeszcze wiara, niechaj przystępuje za członka do tego towarzystwa.

Zgromadzać się będziemy we własnym lokalu na rynku w domu, gdzie jest „Bazar ludowy“; tam sposobność pijaństwa, tak bardzo niszczącego robotników, jest wykluczona. Tam przez odczyty i pogadanki i przez różne gazety, w duchu katolickim pisane, uświadamiać się będziemy. Warunki są bardzo przystępne.

Wstępne wynosi 1 koronę, wkładka zaś miesięczna tylko 40 halerzy, podczas gdy dorośli członkowie organizacji socjalistycznej płacą miesięcznie najmniej 1 K 30 h, a niebawem płacić mają 1 K 73 h miesięcznie, a zatem najmniej 4 razy tyle. Do noszenia uniformu nikt nie może być zmuszonym.

Katolicy górnicy i robotnicy! Teraz chwila stosowna i czas najwyższy, aby się uwolnić od socjalizmu, gnębiącego katolickie sumienie! Zgłaszajcie się jak najliczniej za członków w lokalu Stowarzyszenia w każdą niedzielę i święto!

We Fryszacie, d. 16. kwietnia 1906.

**Wydział „Katolickiego Stowarzyszenia
górników i robotników we Fryszacie“**

Straszne trzęsienie ziemi.

Jeszcześmy nie ochłonęli pod wrażeniem ostatnich wielkich katastrof jak w Courrieres, na wyspie Formozie i we Włoszech, a znowu druty rozniosły wiadomość o jeszcze straszniejszej katastrofie, której ofiarą padło parę tysięcy ludzi. Katastrofa nastąpiła w kalifornijskim mieście San Francisco w Ameryce, gdzie powstało trzęsienie ziemi. Wiadomości, jakie dotychczas nadeszły, grozą przejmują czytelnika. Trzęsienie ziemi nastąpiło 17. b. m. o godz. 5. rano (u nas godz. 2½ popołudniu). Trwało ono nie długo, ale czas ten wystarczył do spowodowania strasznego nieszczęścia. Wskutek trzęsienia ziemi runęło w San Francisco i okolicy kilka tysięcy domów, grzebiąc w gruzach tysiące osób. Telegrafy, wodociągi, rury gazowe i druty elektryczne poprzerywane i zniszczone. Wskutek zawalenia się domów i eksplozji zbiorników gazowych powstał pożar, który objął powierzchnię 8 mil kwadratowych, a ciągle się rozszerza. — Straż ogniowa wskutek braku wody wysadza w powietrze domy, chcąc przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się pożaru. — Hotele, teatry, banki, urzędy, szpitale — wszystko albo runęło albo stoi w płomieniach. Zawalił się również dom sierot, grzebiąc w swoich gruzach 200 dzieci małych. Szpitale, które jeszcze stoją, nie mogą pomieścić setek rannych. Podobno i okręty wojenne, stojące w zatoce w San Francisco, wskutek trzęsienia ziemi zatoneły. Linia kolejowa między Suisun a Banicia zapadła się na długości 3 mil angielskich. Również inne miasta Kalifornii nawiedziło trzęsienie ziemi. W Stocton runął most kolejowy. W Oakland najznaczniejsze budynki zostały uszkodzone i wiele osób straciło życie. Miasta San Jose i San Barbara są prawie zupełnie zniszczone.

To trzęsienie ziemi jest najstraszniejsze ze znanych dotychczas trzęsień ziemi. Jaka jest liczba ofiar w ludziach, dziś dokładnie nie wiadomo. Obliczają na 5 tysięcy, a będzie pewnie więcej, tembardziej, że trzęsienie jeszcze się powtórzyć może.

Sceny, jakie się odbywały podczas tej katastrofy, są nie do opisania. Ponieważ trzęsienie nastąpiło wczesnym rano, przeto ludzie w nocnych ubraniach uciekali na ulicę i gonili, jak szaleńcy. Wielu nie zdołało uciec; gruzy ich przywalily. Panikę zwiększało jeszcze co chwila się powtarzające nowe trzęsienie. 100 tysięcy ludzi jest bez dachu i środków żywności. — Dla pilnowania porządku powołano wojsko. Szkody materialne ceną na 100 milionów dolarów (½ miliarda koron). —

Czy każdy robotnik musi być socjalistą?

W dokończeniu odpowiedzi na artykuł „Robotnika śląskiego“ pod tytułem „Wychowawcze zadanie organizacji“ napisałem, że pomiędzy robotnikami jest mylne przekonanie, że każdy robotnik jest socjalistą, że każdy, kto się chce mieć dobrze, musi być socjalistą. Ażeby te błędne zdania zbić, obiecałem kilka słów w tej sprawie napisać i dziś wywiązuję się z tej obietnicy.

Ażeby tę sprawę dokładnie objaśnić i wykazać nieprawdziwość tych zdań muszę odpowiedzieć na dwa pytania.

1. Kto jest robotnikiem?

2. a kto jest socjalistą?

Na pierwsze pytanie prosta odpowiedź, że

każdy jest robotnikiem, który nie jest próżniakiem. Robotnicy dzielą się na różne kategorie. I tak: robotników przemysłowych, którzy pracują w hutach, kopalniach i fabrykach i wogóle w przemyśle. I robotnicy przemysłowi dzielą się także na różne kategorie. Zaczniemy od najniższej klasy, od robotników nadziennych, którzy nie są do innej pracy zdolni. Ci zwykle za bardzo niską cenę pracują, bo za 1-40 do 2 K, tacy zwykle nie mają ani na najpotrzebniejsze rzeczy pieniędzy, tem mniej na organizację i o tych się też przewódca socjalistyczni nie bardzo troszczą, ażeby im pomódz, tylko wtedy o nich pamiętają, kiedy ich chcą użyć do jakiego rozruchu lub do rewolucji; wtenczas podburzają ich mówiąc: »musicie się bronić przed wyzyskiem, musicie pracować nad polepszeniem waszego bytu, my wam pomożemy.« Tylko nieoświecony i nierozważny taki robotnik usłucha i da się wprowadzić z deszczu pod rynnę, z pod różgi pod miecz, da się postawić za cel strzałów karabinowych, jak to ma miejsce w Rosyi, gdzie tysiące i tysiące ludu pracującego winnego i niewinnego padło ofiarą nie tak surowego caratu ile raczej niesumiennych i barbarzyńskich agitatorów socjalistycznych, którzy zasłaniając się chęcią polepszenia bytu wystawili na łup śmierci, kalectwa i więzienia ogromne masy ludu. U nas w Austrii do tego jeszcze nie doszło, i z tej najniższej klasy robotników można powiedzieć ani połowa nie jest członkami organizacji.

Drugą kategorię robotników przemysłowych stanowią robotnicy akordowi i rzemieślnicy, którzy zarabiają od 2 K wyżej. Z pośród tych już więcej, aniżeli z pośród pierwszych jest członkami organizacji, ale tylko w kopalniach i w hutach. Zarobią oni bowiem więcej i mogą też coś złożyć na wyżywienie swoich krzykaczy i oświecicieli, aby ci nie musieli ciężko pracować, a mogli dobrze żyć.

W miastach n. p. w Bielsku jest także dużo socjal-demokratów. W Cieszynie i w innych miastach na Śląsku oprócz tych miast, gdzie są kopalnie i huty, jest socjalistów bardzo mało, chociaż agitatorzy czerwoni sobie powtarzają, że wszyscy robotnicy są socjaliści.

Oprócz robotników przemysłowych są robotnicy-rzemieślnicy (czeladników można wliczyć do robotników przemysłowych), którzy według zdania socjalistów są także wyzyskiwani przez majstrów. Majstrowie należą do osobnej kategorii robotników i z pośród nich jest najmniej socjalistów.

Są jeszcze robotnicy rolni. Ci najbardziej zasługują na szacowną nazwę robotnika, bo ci najczęściej pracują, a najmniejszą nagrodę otrzymują. Z tych nie jest żaden socjalista. W Królestwie Polskiem udało się agitatorom zbuntować chłopów wiejskich, aby ich użyć do rewolucji, jak już powiedziałem, wprowadzić do więzienia i na śmierć.

Lecz powie mi może niejeden socjalista, że tylko wyliczam i piszę o nieszczęściach, jakie socjaliści na lud sprowadzili, a o korzyści, która płynie z organizacji, nie wspominam, dlatego i o tych korzyściach chcę coś napisać. Szanowni Czytelnicy pozwolą, że opowiem wypadek, który jest prawdziwym obrazem socjalizmu.

Było to roku 1858. Dzierżawcą dóbr arcyks. Albrechta w Iskrzycynie był pan N. Hohenegger, przeszło 50-letni wdowiec. Ponieważ długie zimowe wieczory bardzo mu się w domu przykrzyły, więc

wychodził wieczorem do pobliskiej gospody, której właścicielem był N. Goeman; tam na pogawędce z chłopami szybko schodziły wieczory, a dzierżawca też niekiedy chłopów dobrze poczęstował. Pewnego razu, kiedy już wszystko omówili i przytem sobie dobrze popili, wszczęła się pomiędzy panem a chłopami kłótnia. Właściciel starał się ich łagodnymi słowy pogodzić, a kiedy się nie udało, wyprosił wszystkich za drzwi. W sieni, gdzie było ciemno, chłopci złapali pana, obwinęli mu głowę chustką, a jeden z nich, Czupryna, porwał za »mielok« i zaczął dzierżawcę okładać i krzyczeć: »nie bijcie panoczka, nie śmiecie panoczka bić«. Kiedy Czupryna zmęczył się biciem, uwolnił głowę od chustki i z wielką litością i współczuciem zaprowadził go do domu. Dzierżawca w następny dzień posłał mu mierzycę pszenicy w mniemaniu, że Czupryna był jego obrońcą.

Oto, kochani Czytelnicy, obraz socjalizmu. Pan, który chłopów suto uczęstował, wyobraża towarzyszy socjalistów, którzy z pracy rąk swoich żywią wybornie swoich wodzów i redaktorów. Nocna ciemność wyobraża ciemnotę i nieświadomość proletaryatu, który na ślepo wierzy wszystko to, co mu socjalni krzykacze powiedzą, albo napiszą. Chłopi, którzy pana złapali, są obrazem agitatorów socjalistycznych, którzy swemi mowami przyciągają i łapią łatwowiernych robotników w sidła socjalnej demokracji.

Czupryna, który szmatał panu głowę obwinął a potem mielokiem bił i krzyczał »nie bijcie panoczka, nie śmiecie panoczka bić«, wyobraża wszystkich redaktorów, którzy opojeni potem i krwią, nasyceni nędzą i głodem robotników swoich towarzyszy, już i tak dosyć ciemnych i nieświadomych, do reszty zaślepiają. Szmata, którą Czupryna panu głowę obwinął jest obrazem wszystkich gazet socjalistycznych, które zaślepiają i oglupiają ciemne masy proletaryatu.

Bicie mielokiem, którem Czupryna pana tak bił, że się tenu za każdorazowym uderzeniem w oczach zaiskrzyło, charakteryzuje oświatę socjalistycznych gazet, która przy dłuższem użyciu pozbawia człowieka życia duchowego i poniża go niżej nierozumnych zwierząt.

Wolanie Czupryny »nie bijcie panoczka« wyobraża wizaki socjalnych mowców i redaktorów, którzy krzyczą: »Wy niegodziwi księża, nie wyzyskujcie robotników i wy kapitaliści nie śmiecie wyzyskiwać robotników.« A tymczasem ci krzykacze, tak jak ów Czupryna, najbardziej wyzyskują swoich towarzyszy.

Obłudna litość i współczucie Czupryny nad panem pobitym i wyrażanie się niby tym, którzy go pobili, dosadnie figuruje obłudę wodzów socjalistycznych, którzy, widząc robotnika zdemoralizowanego, ze wszystkiego ogołoconego, do niczego niezdolnego, powiadają »to klerykały temu winne, strzeżcie się klerykałów.« Pobity pan, który posłał pszenicę Czuprynie za obronę, oznacza towarzyszy socjalistów, którzy za podobną obronę, jak ów pan, sypią pieniądze swoim obłudnym obrońcom. Nad powyższem wartoby się więcej zastanowić, ale o tem napiszę obszerniej trochę później w artykule pod napisem »Figury socjalizmu.« Teraz przystępuję do drugiego pytania: Kto jest socjalistą?

Socjalistów także można dzielić na dwie kategorie. Pierwsi, którzy się stosują do zasad Pawła Lazara, albo Tadeusza R., którychto charakterystykę w mojej odpowiedzi na artykuł »Ro-

botnika śląskiego« Szanownym Czytelnikom przedstawiłem. Do tych niema co mówić, bo szkoda słów, kiedy oni w nic nie wierzą. — Drugi, którzy jakby z przymusu i ze skrupulem do organizacji należą, którzy jeszcze mają wiarę w Boga, którzy tylko namowami socjalistycznych naganiaczy zwiedzeni, do nich się przyłączyli, a o których później jeszcze będzie mowa. —

Gospodarstwo i przemysł.

Duńskie konwie mleczarskie. Firma duńska Burmeister i Wain w Kopenhadze wyrabia tak doskonałe maszyny i wszelakie inne naczynia mleczarskie, jakoto wirówki czyli separatory, masłnice, konewki, skopce i t. d., że wyroby te słyną obecnie jako najlepsze w świecie. Niepodobna w jednym numerze »Gwiazdki Cieszyńskiej« dać choćby krótki opis wszystkich tych przyrządów, zamieszczamy przeto na razie tylko pobieżne uwagi o duńskich konwiach mleczarskich, czyli blaszankach, służących do transportu mleka kolejami, ze względu, iż blaszanek używa się u nas na Śląsku bardzo dużo do przewozu mleka kolejami. Gdy w Danii wprowadzono obowiązkowe ogrzewanie mleka do 90° C. albo do wyższej jeszcze ciepłoty, okazało się, że tak konwie, jak i inne naczynia mleczarskie przy zetknięciu z mlekiem gorącym, nie są tak wytrzymałe, jak dawniej. — Po wykonaniu doświadczeń przekonano się, że powodu szukać należy w płytach blaszanych, które przy sporządzaniu w zwykły sposób zawierają bańki powietrzne. Z powodu zetknięcia się blachy z mlekiem gorącym powstaje zmiana w położeniu baniek powietrznych i to jest przyczyną pęknięcia pokrywy cynowej na odpowiednich miejscach i rdzewienia konwi. — Przy dążeniu usunięcia tej wady i budowy naczyń mleczarskich, któreby dogodne były w użyciu i czyszczeniu, a nadto trwałe, znaleźli Duńczycy nareszcie po bardzo dokładnych doświadczeniach z wszystkimi prawie istniejącymi rodzajami blachy stalowej, materiału, którego jednostajność i znakomita jakość jest nieprześcigniona, a przez odpowiedni sposób przyrządzania da się wyrabiać wolna od baniek powietrznych. Zakupili przeto całą produkcję i równocześnie zabezpieczyli się, że żadna inna fabryka naczyń mleczarskich tego jedynego w swoim rodzaju nadzwyczajnie czystego i mocnego materiału dostać nie może, co pozwala na zupełnie gładkie i najtrwalsze cynowanie naczyń, a nadto umożliwia, konwie aż do 40 litrów zawartości wytłoczyć z jednego kawałka płyty stalowej i bez obręczy. Blaszanki z obręczami i wyrobionymi z kilku kawałków blachy nie można ani naprawić ani pocynować tak, aby się to opłacało. Wiadomo zaś, jak wygląda blaszanka po jednorocznem użyciu przy warunkach usługi, zwłaszcza kolejowej. Niemożność cynowania uzasadnia się tem, że przy zagięciu blaszanki, pod obręczami rozwija się rdza bez możliwości usunięcia jej; chociaż więc pocynuje się całą bańkę, to pod obręczem rdza wyżre blachę; nie opłaci się zaś stanowczo zdejmowanie obręczy, wstawianie nowych kawałków blachy i t. p., bo bańka tak naprawiona nie długą przyniesie korzyść, a koszt naprawy będzie tak wielki, że za dopłatą kilku koron można mieć nową bańkę. Nie można ominąć i tej uwagi, że pod obręczami tworzy się siedlisko znakomite dla brudu i bakterii. Blaszanki duńskie skutkiem silnej budowy

Jura i Jonek.

Jura. Widzioleś już Janiczku tych cygonów, co te opice za sobą wodzą po dziedzinach, po miastach i po gospodach?

Jonek. No, jeszcze nie roz, ani nie dwa; dyć to nikiedy nices inszego nie uwidzioł, tylko cygona a opicę; cygon miał taki przetak i palkę, to dycki coś wyrzucił tej opicy, a ona kole niego musiała tańcować i skakać, jak cygon kozół.

Jura. Tóż widzisz, opica musiała skakać, tak jak ji cygon kozół, a cygon zebrał pieniądze i dalej kłudził opicę za sobą. A jak mu się opica zespuryzyła, to ją cygon batem, albo ji obroku ujął, to ona zaś potem tak pokorna była, aż radość, a cygona dalej słuchała, co ji kozół, choćby nejgorszego.

Jonek. Nale braciszku, co ci się też tak o cygonach i opicach spomniało?

Jura. Dyć masoni i agitatorzy socjalni uczą, że Boga nima, że człowiek dusze nimo, że nieba nima, że człowiek z opice pochodzi, że Bóg to jest legenda z czasów ciemnoty, że Duch św. jest eterem, czyli delikatnem powietrzem, a łaska Boska

jest ciepłem słonecznem, dusza zaś pamięcią, jaką ma każdy pies i inne zwierzę.

Jonek. To ci jest szczerze prawda, ale to nie jest tak u wszystkich. To tylko agitatorzy socjalistyczni muszą z cygonów pochodzić, a ich zwolennicy, socjaliści z opice.

Jura. Agitatorzy socjalistyczni kłudzą te opice, t. j. tych ludzi swoich za sobą do której żydowskiej gospody, a tam ich tak uczą, coby nic nie umieli, jak to Tadeuszek zeszłego roku mówił u Blumentala we Fryszacie, że tu górnicy nie umią tak węgiel kopać jak w Westfalii. On go widać umie kopać bardzo dobrze, bo robił w kopalni 85 roków, tak też coś myślę zno robić. Dyć to widać po nim, bo mu się aż mózgowica ruszo.

Jonek. Agitatorzy zbierają pieniądze, bo te kozania muszą być dobrze płacone, ludziom to się tam obieco tak, jak małym dzieciom bombona, a jest to.

Jura. No, a jakby ci ludzie nie chcieli słuchać tak, jak te opice cygona, to się im tylko wygłosi: »To, a to będziemy żądać od swoich panów, a jak tego nie robią, to stawka, aspoń

3, 4, 5, 6 lub 8 tydni, a będziemy widzieć, czy to dostaniemy, czy ni.

Jonek. A jak pore tygodni se zastowkują, to potem każdy zaś tak skocze, jak mu ten cygon koże.

Jura. Ale Janiczku, dość tego, bo byda bardzo źli na nas.

Jonek. Cóżby byli źli, dyć to jest prawda. Otoch był w Karwinej, to ci aż strach tam się kaj puścić.

Jura. Cóż tak?

Jonek. Bo ci ani poganie tak nie robią. Schuze podczas nabożeństwa, przezywają jeden drugiego imionami, jak szkolnicy, straszakami straszą ludzi, kierzy jeszcze nie są pod czerwionem płoszczem. Sodoma się robi kole tych werków.

Jura. Na cóż, czy tam nima żodnego dozoru?

Jonek. Jest, nale...

Jura. Na tífbauschachcie to ci naganiacze się wściekają, jak widzą kogo, kiery nie chce po czerwionemu chodźć, zamiast stanać na szol i spomnieć se: no, może ostatni roz zabieram się do pracy albo kończę ją, to używają bezwstydných wyrazów.

nie tak łatwo zaginają się, a ponieważ nie mają obręczy, dają się łatwo drugi i trzeci raz cynować. Firma powyższa założyła wielki skład swoich znakomitych wyrobów także w Krakowie i oddała go w zarząd galicyjskiemu Towarzystwu mleczarskiemu, które przyjmuje zamówienia, wysyła cenniki i udziela wszelkich informacji. Adresować należy: Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie, Kraków, ulica Basztowa nr. 19. —

Korespondencya.

Z Zabłocia (przy Strumieniu).

Na tutejszej szkole publicznej powiewa czarna chorągiew, która jest widomym znakiem żałoby, jaka okryła naszą gminę. Żałoba ta jest tem większą, że zmarły s. p. Franciszek Strzondała, przełożony gminy i przewodniczący Rady szk. miejsc. zeszedł z tego świata pośród okoliczności, które do głębi wstrząsnęły sercami tutejszej ludności, gdyż zaszedł niebywały wypadek w naszej spokojnej gminie, jak również i okolicy. A przyczyną tego jest, jak zwykle, alkohol. Rzecz przedstawia się jak następuje.

Do gospody na Czuchowie, tutejszej kolonii, przybył w poniedziałek wielkanocny pacholek nazwiskiem Herok Hodura ze Zarzecza, sąsiedniej gminy, jak się zdaje, w stanie podnieconym, gdzie rozpoczął dalszy ciąg pijatyki. Jak się często zdarza w takich okolicznościach, nastąpiła sprzeczka pomiędzy nim a pacholkiem z tutejszej gminy. Ze sprzeczki przyszło do zaciętej bitki pomiędzy oboma. Celem uspokojenia ich gospodki wprowadził przełożonego gminy s. p. Strzondałę i obaj rozpoczęli odciągać złączonych ze sobą w bitce. W tem wyjął Herok z kieszeni nóż i dwoma otwartymi ostrzami pchnął dwa razy w piersi s. p. Strzondałę tak, że dłuższe ostrze przebiło dwa razy serce. Oprócz tego uderzył nożem także raz w lewe ramię. Począto ratować zranionego, je dnakże na nic się to nie zdało, gdyż za ćwierć godziny przestał żyć. Umarł więc w służbie, jaka przypadła mu z urzędu, jak żołnierz na posterunku. Pozostawił niezaopatrzonego sześciu dzieci. Po dokonanych czynnie Herok uciekł i skrył się w chlewku, z którego z narażeniem życia wydobył go żandarm p. Fr. Ulrich, któremu należy się najzupełniejsze uznanie, gdyż zbrodniarz stawiał gwałtowny opór. Herok oddany został w ręce sprawiedliwości, gdzie nie ominię go zasłużona kara. Czynem tym ludność tutejsza została poruszona do głębi, dlatego też tłumnie zgromadziła się ze wszystkich stron na pogrzeb, który odbył się we środę przed południem. Nad grobem przemówił w wymownych słowach wikary ks. Oskar Zawisza, pobudzając wszystkich obecnych do głośnego płaczu. Natomiast mylnem jest poprzednie doniesienie, jakoby w dniu popełnienia zabójstwa była w gospodzie muzyka.

I znowu nasuwają się refleksje co do używania napojów spirytusowych. O ile to mniej byłoby zbrodni, gdyby tylko miernie były używane, do czego tak trudno przychodzi nakłonić tych, którzy ich nadużywają. W każdym razie powyższy czyn zbrodniczy jest smutnym objawem zwyrodnienia i zdziczenia a jako taki zasługuje na surowe napiętnowanie i na przykładną karę. Z tego także okazuje się, że rodzice w pogoni za zdobyciem zaspokojenia potrzeb cielesnych, za mało starają się dla swoich dzieci o potrzeby duchowe, o kształcenie serca i umysłu. Oby po-

dobny wypadek nie powtórzył się nigdy w przyszłości. Cześć pamięci ofierze zbrodniczego czynu! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Cesarz niemiecki Wilhelm II. wysłał do hr. Gołuchowskiego, ministra spraw wewn. w Austro-Węgrzech, następujący telegram: »W chwili, w której za zezwoleniem pańskiego najlaskawszego monarchy przesyłam hr. Welsersheimbowi (delegat austro-węgierski na konferencji w Algeciras. *Przyp. red.*) wielką wstęgę orderu czerwonego oia w dowód wdzięczności za jego skuteczne usługi w Algeciras, widzę się znie wolonym panu z serca szczerze podziękować za niezachwiane poparcie moich zastępców. Był to piękny czyn wiernego sojusznika. Okazałeś się pan świetnym sekundantem w menzurze (t. j. pojedynku) i możesz być pan pewnym podobnych usług z mojej strony w podobnym wypadku. — Wilhelm I. R.«

Telegram ten narobił niemało ambarasu. Treść jego widocznie jest skierowana przeciw Włochom, które na konferencji marokańskiej nie poparły nieuzasadnionych żądań Niemiec co do wpływów w Maroku. Cesarz Wilhelm, chcąc dać odczuć Włochom swoje niezadowolenie, wysłał do hr. Gołuchowskiego telegram, w którym, dziękując za poparcie Niemiec w Algeciras, obiecuje odwzajemnić się w »podobnych wypadkach« Austrii. Te podobne wypadki, to sprawa bałkańska, która tak blisko obchodzi Austrię, a niepokoi również i Włochy, które nie chcą, aby wpływy Austrii na Bałkanie wzrosły. To też władca Niemiec, obiecując Austrii poparcie, jeszcze bardziej zraża Włochy do trójprzymierza, którego by się i tak Włosi chcieli pozbyć. Telegram ten i Austrię postawił w przykrem położeniu. Z treści bowiem telegramu widać, że cesarz niemiecki traktuje swego sprzymierzeńca Austro-Węgry jako mocarstwo niższe od Niemiec, które ma obowiązek tak skakać, jak mu Niemcy zagrają.

I same Niemcy nie są zadowolone z telegramu, a to z powodu tego, że, jak już powiedziano, rozbiła on trójprzymierze, a rozbić trójprzymierza nie leży w interesie i tak już odosobnionych Niemiec. —

PRUSY I NIEMCE. W prasie niemieckiej pojawił się nowy potworny projekt hakatystyczny przeciw Polakom. Chodzi ni mniej ni więcej tylko o to, ażeby uchwalić ustawę, na mocy której komisya kolonizacyjna mogłaby wywłaszczać Polaków z ziemi, t. j. odbierać im ziemię, gdyby to uważała za stosowne. Projekt ten już raz podniesiono, ale spotkał on się z ogólnym potępieniem. Dopiero teraz prasa hakatystyczna ponownie go podjęła i prawdopodobnie doprowadzi do jego urzeczywistnienia, choćby w zmienionej formie Niemcy bowiem, zwłaszcza Prusacy, nie cofną się przed żadnym gwałtem, gdzie chodzi o wytypowanie Polaków. —

ROSYA. Dnia 8. b. m. rewolucyoniści rosyjscy zamordowali bombą gubernatora twerskiego, Slepowa. Zamach ten tak opisują rosyjskie gazety: Na pół godziny przed zamachem, o godz. 2½ gubernator Slepowa udał się na otwarcie nadzwyczajnego zebrania ziemców, zwołanego w celu wyboru członka do Rady państwa. Zabawiwszy na tem zebraniu zaledwie kilka minut, wszedł do oczekującego nań przed gmachem powozu, wydawszy rozkaz woźnicy jechania do domu. Droga

była krótka. Pałac gubernatora dzieliło od lokalu ziemców zaledwie kilkanaście kamienic. Konie już skręcały przed pałac, kiedy rozległ się ogłuszający wybuch. Bomba trafiła gubernatora widocznie w piersi. W powozie pozostały jedynie nogi, niższa część tułowia i jedna ręka. Resztę ciała rozniósł poprostu niezwykle silny pocisk. Całą ścianę frontową domu gubernialnego marszałka szlachty obryzgała krew. Kawalki mięsa i mózgu zawisły na oknach i ozdobał nawet wyższych pięter. Czaszka rozpadła się na kawalki i część jej znaleziono o kilkadziesiąt kroków wstecz od miejsca wypadku. Czapka upadła jeszcze dalej. Świadkowie wypadku znajdowali rozrzucone na całej ulicy: to palec, to kawałek ucha, to wreszcie — skórę z włosami. Siła wybuchu była tak wielka, że w pobliskich domach wypadły wszystkie szyby, jak również w soborze, odległym o 30 sążni od miejsca wypadku. —

— Święta Wielkanocne, podczas których spodziewano się rozruchów, minęły spokojnie. Zamiast spodziewanej ogólnej amnestyi (ułaskawienia) wszystkich przestępców politycznych, uwolniono tylko pewną część tychże z więzienia. Ogólnej amnestyi oczekują w dniu otwarcia Dumy t. j. 10. maja b. r. —

— Zwycięstwo wyborcze stronnictwa kadetów, t. j. konstytucyjnych demokratów, ma już dziś skutek, że Witte widząc, że to stronnictwo przyjdzie do rządów, zaczyna się do niego umizgać, bo chciałby się i po zwołaniu Dumy przy rządach utrzymać. Czy jednak kadeci te umizgi Wittego przyjmą z dobrą wiarą, jest rzeczą bardzo wątpliwą. —

— Po szeregowcach, poległych w ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej, zostało 45 tysięcy wdów. Otrzymać one mają od rządu emeryturę, na wypłacenie której będzie potrzeba rok rocznie przeszło milion rubli (2½ miliona koron). —

WŁOCHY. Wezuwiusz już się uspokoił. Wyrzuca jeszcze popiół, ale czynność jego już słabnie. — Wszystkie państwa przesyłały królowi Włoskiemu kondolencję z powodu katastrofy, jaką wybuch Wezuwiusza spowodował. Cesarz austriacki posłał ponadto 10 tysięcy lirów na rzecz ofiar katastrofy. —

SERBIA. Gabinet Gruicza podał się do dymisji, którą król przyjął. Przyczyną tego, jak już to w poprzednim numerze podaliśmy, jest sprawa traktatu handlowego między Serbią a Austro-Węgrami. Drugim powodem jest również sprawa przywrócenia stosunków dyplomatycznych Serbii z Anglią, zerwanych po wymordowaniu rodziny królewskiej serbskiej przez spiskowców. —

FRANCYA. Senat francuski i Izba deputowanych uchwalili przedłożony budżet, zakończyły 14. b. m. obrady. Obie Izby zbiorą się ponownie 1. czerwca b. r. to jest po nowych wyborach. —

— W Paryżu wybuchł strejk listonoszy, do którego przystąpiło 5000 strejkujących. Domagają się oni podwyższenia płacy i uznania przez rząd ich organizacji zawodowej, na co tenże zgodzić się nie chce. Według ostatnich telegramów strejkuje już tylko 1000 listonoszy, reszta wróciła do pracy. —

— Górnicy w Lens i Courrieres dotychczas strejkują. W ostatnich dniach przyszło do krwawych starć między strejkującymi a wojskiem. Górnicy obrzucają wojsko kamieniami, cegłami i używają broni palnej, wojsko zaś odpowiada salwami karabinowymi. —

tak zakozół listonoszowi, że nie śmie żodnych gazet Kaczanom roznosić.

Fura. Można żeś im tam doł jaką radę.

Jónek. Joch im prawil tak: aż niechają to dać do gazet, że hledają takigo psa, który by umioł mówić, czytać, pisać, że go kupią natychmiast, że ten by im pisma i gazety roznosił.

Fura. Toś im ty doł dobrej rady.

Jónek. Ale cóż, kie mi tego nieprzychwolili, prawili mi, że p. burmister mo prawo strzelać, a gdyby go uwidziol, że niesie gazetę, toby go zaroz zastrzelil.

Fura. Aha, už wiem, co mu siadlo na nos, szak żeś możne Jónku czytol o nim w »Gwiazdce« w Nr. 11., że się mu zachciewo ślubów cywilnych, że się bydzie każdy co trzy lata żenić mógl, i że w jego gospodzie będzie więcej wiesieli.

Jónek. Tyś kapnął na to, toć mosz dobrą głowę, temu on zakazuje listonoszowi gazety roznosić.

Fura. Możne, gdyż by tam czytali »Červanki«, »Rašple« toby p. burmister nie zakazowol roznosić.

Jónek. Dyć mie się zdo, że p. Kwiczala też »Gwiazdkę« pobierają, przeca oni też są katolik

Jónek. A którzy tak najgorsi?

Fura. No, jo ich wszystkich nie znam, ale co wiem, to jest: Madecki, Migdał, Krymiec, Harwot i wiele innych.

Jónek. A dozór co mówi na to?

Fura. Dozór, jako dozór, jeny moc robić, a wszystko dobre.

Jónek. No, ale to zaś tak nie, bo jak zawód temu nie umie rozkozać, to pójdę jo, a naprzd ich opowiem, a jak nie przestaną, to się im do kłodka.

Fura. Idź naprzd ich opowiedzieć, aż potem nie narzykają na żodnego.

Jónek. Ale to ci jest szumno organizacya socyalistyczna.

Fura. A jest, bo już bezmala i baby są za kazatelów.

Jónek. Toć hruza, na cóż też baba to rozumie.

Fura. Agitatorzy się lutują, że mają moc roboty, niż ludzi czego nauczą.

Jónek. Niech oni tylko tych ludzi takimi glupimi nie robią, bo ci ludzie nie są tacy, jak ich oni myślą albo chcą zrobić.

Fura. Tak jest; baba niech se patrzy swoi

warzechy, aby umiała kapustę zasmarzyć, a ci agitatorzy niech robią, coby było mięso łacniejsze, a Kościolowi niech dają pokój, bo go nie prze mogą, daremne jest ich usiłowanie, bo katolicy jeszcze żyją, a nieznabogi byli, są, a zaś pominą, jak lepszego rozumu nabydą.

Jónek. Tak jest i dej Boże, aby się twe słowa jak najprędzej spełniły. Potem poszedłem do tej dziedziny, co to tam ci ludzie spią.

Fura. Aha, już wiem, isto do Kaczyc.

Jónek. Naroz żeś zgodoł, bydziesz fojtem.

Fura. Na cóżes tam stela nowego przyniośł? Opowiadej, czy się už tam ci ludzie obudzili, czy jeszcze ni?

Jónek. O synku, už poczynają na oczy przeglądać, ale cóż kie zaś są tacy panoczkowie, co chcą, aby zaś znowu posnęli.

Fura. Nima możne, przeca už jest wiosna, trzeba siać, ziemniaki sadzić i t. d., to nima pora na spani.

Jónek. Ale ty temu nie rozumiesz, tóż ci to muszę opowiedzieć. Wiesz Jurku: Zaczynają czytać katolickie gazety, tak p. burmister kaczyci chce, aby ludzie w Kaczycach nie nie wiedzieli,

— Bezbogi francuskie dopuszczają się już zbrodni, aby tylko zniweczyć Kościół katolicki. I tak w Montigny wykonali za pomocą naboju dynamitowego zamach na kościół. Nabój wybuchnął, ale na szczęście kościołowi nic się nie stało. W innym mieście w Bourgach powstał pożar, spowodowany przez anarchistów. Większa część kościoła została zniszczona. —

— W Paryżu wybuchł również strejk robotników maszynowych w drukarniach tamtejszych. Strejkuje 3.500 robotników. Żądają oni 9-godzinnego dnia roboczego i podwyższenia płacy. Ruch strejkowy drukarzy rozszerza się i na prowincjonalne drukarnie. —

PORTUGALIA. Na eskadrze floty wojennej, stojącej załogą koło Lizbony, wybuchł 13. b. m. bunt marynarzy na okrętach wojennych »Vasco de Gama« i »Don Carlos«. Bunt ten rozszerza się na inne okręty. Przeciwno zbuntowanym władza wojskowa wysłała wojsko, wskutek czego przyszło do krwawych starć między wojskiem a marynarzami. Zbuntowani marynarze strzelali do okrętów, które się chciały do nich zbliżyć. Naturalnie, że rząd poczynił już środki celem opanowania buntu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Józef Bönesch, starszy oficyał kancelaryjny w Wiesenbergu, mianowany został prowadzącym księgi gruntowe przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie. —

— **Polska Kongregacja Maryańska**, istniejąca od dwóch lat w Cieszynie, na zebraniu wydziału dnia 9. b. m. uchwaliła urządzić pierwsze »święcone«. Kongregacja jako rodzina Dzieci Maryi pragnie podtrzymywać w rodzinach katolickie staropolskie zwyczaje. A do tych należą przede wszystkim opłatek i święcone jajko, które od setek lat przechowane, uświęcone w polskich rodzinach, na Śląsku niestety co raz bardziej zaczynają zanikać. Święcone odbędzie się w niedzielę przewodnią dnia 22. b. m. o godz. 12. w południe w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu. Zaprasza się serdecznie wszystkich Rodaków, chcących wziąć udział, by łaskawie zapisywali się na listę, będącą w księgarni W. P. Czajkowskiego pod firmą »Stella« ul. Głęboka 42 lub w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu w Cieszynie (I. piętro) u p. Puchałki lub też pisemnie w Redakcji »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Zapisywać się można do dnia 20. b. m., wstęp od osoby 1 K, nadatki przyjmuje się z wdzięcznością; pozostały jakikolwiek dochód przeznaczają się na obiady dla studentów, które wydaje Kongregacja. —

— **Wieczornica.** Polskie Towarzystwo gimn. »Sokół« w Cieszynie urządza w sobotę d. 21. kwietnia b. r. w »Domu narodowym« w sali stowarzyszeń na I. p. wieczornicę dla członków i ich gości, podczas której prof. Galicz wygłosi wykład na temat: »Gimnastyka pod względem cywilizacyjnym i wychowawczym.« Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp wolny. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Z »Czytelni ludowej«.** W niedzielę, d. 22. kwietnia b. r. urządza »Czytelnia ludowa« w lokalu własnym swoje tradycyjne święcone. Początek o godz. 11. przedpoł. Wstęp od osoby 1 K, bilet na dwie osoby 1 K 60 h. Wydział »Czytelni« zawiadamiając od tem członków prosi ich zarazem, ażeby w dniu tym jak najliczniej zgromadzić się zebrani, bo w ten sposób tylko ta piękna i tra-

dycyjna uroczystość może się udać równie wspólnie jak w latach dawniejszych. —

— **Zmarła** w Cieszynie d. 16. b. m. Anna Kotulowa, wdowa po c. k. notariuszu ś. p. Andrzej Kotuli, wiernym druhu Stalmacha w 87. roku życia. Ś. p. Andrzej Kotula, znany botanik, był współzałożycielem »Macierzy szkolnej« i zastępcą przewodniczącego zarządu aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1891. Pogrzb ś. p. Anny odbył się w środę d. 18. b. m. —

— **Zmarł** tu nagle w piątek 13. b. m. 71-letni emerytowany docorca stacyi Jan Trombik na udar serca. W tym samym dniu znaleziono na polu w pobliżu tutejszego szlachtu trup niemowlęcia. Trupa tego wywieziono z gnojówką z kloak miejskich. Zachodzi podejrzenie zabójstwa, przeto żandarmerya czyni poszukiwania za sprawcą zbrodni. —

— **Zmiana garnizonu w Cieszynie.** We środę, dnia 18. b. m. wyjechał załogujący tu pułk piechoty hr. Starhemberga nr. 54, aby się udać do Plewle w Bośni, gdzie stale pozostanie. O godz. 11 $\frac{1}{4}$ popołudniu nastąpił wymarsz z koszar; maszerującym żołnierzom towarzyszyły tłumy publiczności, które zaległy cały dworzec kolejowy. — Żołnierze byli dobrego ducha, a niejeden z nich nadrabiał minę, choć lży cisnęły mu się do oczu. Nic dziwnego. Niejeden z żołnierzy, zwłaszcza szarży i oficerów pozostawił tu jeżeli nie swoją, to swojej żony rodzinę. Niejeden zostawił też tu swoje serce, a dowodem tego znaczna ilość płci pięknej, która aż do samego odjazdu pociągu rzucała tęskne spojrzenia w stronę napelnionego wojskiem pociągu. Ostatni świst gwizdanki konduktora i maszynisty, pociąg rusza leniwie i nasza załoga opuszcza gościnną Cieszyn, który zapewne dla niej w chwili odjazdu nie był »Cieszynem«, bo się nie cieszyła. — Na miejsce pułku 54. przyjdzie pułk 3. piechoty z Mostaru. —

— **Manewry cesarskie** odbędą się na Śląsku od 3. do 7. września b. r. Główna kwatera znajdować się będzie w zamku arcyksięcia Fryderyka w Cieszynie. Zamieszka tu cesarz i kilku arcyksiążąt. —

— **Sprawozdanie szpitala Braci Miłosierdzia w Cieszynie.** W tych dniach wyszło sprawozdanie z czynności powyższego szpitala za rok 1905. Szpital ten został założony pierwotnie w r. 1694 przez Adama Borka, barona na Rostropicach i Tworowie we Wędrzyni, został w r. 1700 przeniesiony do Cieszyna. Nowy szpital o rozszerzonym znacznie zakresie działalności, został ukończony i otwarty dnia 3. grudnia 1898 i posiada sześćdziesiąt łóżek. Rok 1905 w działalności szpitala przedstawia się następująco: Chorych w roku ubiegłym leczonych było ogółem 1106, w tej liczbie 70 pozostałych z roku 1904. Z przyjętych w r. 1905 1036 chorych było rz. katolików 840, protestantów 181, izraelitów 16. Opuściło szpital: wyleczonych 774 (69.98%), z polepszeniem 129 (11.6%), niewyleczonych 48 (4.34%). Zmarło 85 (7.68%), pozostało w leczeniu na rok bieżący 70. Chorzy przebywali w szpitalu ogółem 19.730 dni, przeciętna ilość dni leczenia każdego chorego wyniosła 19.04. Napływ chorych był największy w grudniu (118), najmniejszy we wrześniu (47). Śmiertelność największą była w marcu: 10; najmniejszą w listopadzie: 1. Procent śmiertelności równał się 7.68%; po potrąceniu zaś zmarłych na gruźlicę (36) i uwiad starczy (8), procent śmiertelności u pozostałej liczby leczonych wynosił 3.77%. W roku 1905 spotrzebowano w szpitalu

i ambulatorium lekarstw z potrąceniem 50% na kwotę 3276 koron, na opatrunki chirurgiczne 2854 koron 75 hal. Na oddziale chirurgicznym wykonanych zostało 344 operacji. Według krajów było chorych w roku 1905: Z Czech 28, z Dolnej Austrii 9, z Galicyi 183, z Królestwa Polskiego 2, z Moraw 105, z Niemiec 11, z Rosyi 2, ze Śląska austr. 661, z Węgier 33, z Włoch 2. Przełożonym szpitala jest O. Fr. Reginaldus Odstrčil, operatorem dr. Edmund Matasek, okulista dr. Roman Doryk, ordynaryuszem dr. Jan Cakrt. —

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego«** w Cieszynie złożyli: ks. Henryk Dziekan, proboszcz i dziekan w Niem. Lutyni 50 K; p. Kajetan Skrla, nauczyciel emeryt. w Cieszynie 2 K; p. Klementyna Winkowska w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez p. Jerzego Ciećciałę z Końskiej na zgromadzeniu ludowym »Związek śl. katolików« w Cieszynie 13 K 43 h; p. Franciszek Wawrzyczek w Wielkich Kończycach 2 K; p. Władysław Michalik, nauczyciel w Zatorze 2 K. —

— **Z Bielska.** W wielką sobotę spadł tu z drugiego piętra stolarz Andrzej Olma z Lipnika. Olma zawieszał okna, przyczem stracił równowagę i upadł na bruk. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie wkrótce życie zakończył. —

— **Stróż** przy tutejszej szkole przemysłowej, Mateusz Kreis, od dłuższego już czasu żył w nie zgodzie z swoją żoną. Żona, której ciąglej kłótni było za dużo, odeszła do swej matki, a równocześnie poczyniła kroki do rozwodu. We wtorek przyszedł Kreis do mieszkania żony, zamknął drzwi na klucz i zaczął się z żoną kłócić, przyczem dał do niej dwa strzały rewolwerowe. Strzały na szczęście chybiły, a Kreis myśląc, że żonę zabił, uciekł z domu i zastrzelił się w Starem Bielsku przy kościele. —

— **Grodziszcz.** Znaleziono tu zwłoki nieznanego mężczyzny, noszące ślady pchnięć nożem. Widocznie nieszczęśliwy został zamordowany. Żandarmerya rozpoczęła poszukiwania za mordercą. —

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 22. kwietnia 1906 urządza »Czytelnia katolicko-ludowa« w Jabłonkowie w własnej sali »Wieczorek« z następującym programem: 1. Monolog: Morderca. — 2. Monolog: Ja Polką jestem. — 3. Monolog: Przewrotnik. — 4. Przegrał wojnę. Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewami. Program wykona grono amatorów jabłonkowskich, które już po raz 42, pokaże się na scenie. Po przedstawieniu: Zabawa z tańcami. Początek o godzinie 1/8. wieczorem. Ceny miejsc: W pierwszych rzędach po 1 Kor., w następnych po 60 hal., miejsca dla stojących po 40 hal. Karty można nabyć przy kasie. Czysty zysk przeznaczają się na cele »Czytelni«. Na ten wieczorek najuprzejmiej zaprasza »Czytelnia katolicka« nietylko członków, lecz wszystkich towarzystwu dobrze życzących Rodaków. —

— **Z Karwinej.** (Ze szybu »Jana«.) Drodzy górnicy chrześcijańscy! Brytan masońsko-socjalistyczny Wincenty Janosz pozwala sobie wobec innych górników, zwłaszcza wobec młodzieży uragać wszechmocności i opatrności Boga. Przyjeżdżcie do kopalni ten człowiek zamiast prosić Boga, ażeby zachował górników od różnych niebezpieczeństw, a zwłaszcza od nagłej śmierci, która na każdym kroku grozi w kopalni górnikowi — on uraga Bogu, mówi: »wio z dyablem«, »wio do piekła«, »jeżeli jest Bóg, czemu się lina nie urwie« i t. p. bluźnierstwa. Bezbożnik nie pamięta, że P. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy i potrafi ukarać bluźnierców. Cała gromada nieznabogów stara się usilnie o to, aby zaprzeczyć istnieniu i wszechmocności Boga, ale wszystkie wysiłki da-

Ale doczekaj, muszą nie pobierać, boch się zebrał z jednym chłopcem, tak zech się go pytał, kan idzie, a on mi powiedział, że go posłali p. burmister aże do drugi dziedziny »Gwiazdki« Nr. 11. wypocząć.

Fura. Na nierządzie, na nimo można, żeby p. burmister nie mieli 14 h na »Gwiazdkę«, na dyć by mie biedoka było gańba gazety z drugi dziedziny pojąćować.

Fonek. Ja ja, był pojąćować, jo ci to prawiem.

Fura. A więcej už nic niewiesz?

Fonek. O wiem, szoł zech ci przez tak zwaną kolonię Podświnioszowską, naroz ci slyszę taki krzyk, lecę ci, boch widziol taką gromadę ludzi, myśliol zech, że się kiero chalupa chyto, tak się pytom: co to? co to? i toż mi prawili, że to żona Owczarzego, tego mulozra wywołuje i nadowo na tych ludzi, co szli z kościoła z nieszpory, toż mi prawili, że to nima pierwszy roz, że ona to czę sto na tych ludzi wywołuje, którzy idą z kościoła, którzy sobie po katolicku chcą postępować.

Fura. Na toć jest niewstydnica, to ona piękne ponauczenia swoim dzieciom dowo, na to jeji chłop musi być okropny sudruh, że i to tak dozwoli na ludzi wywołować.

Fonek. Ale kazać tam, dyć mi tam prawili, że jeji chłop musi tak skokać, jak ona mu pisko, ale jo ci powię skąd to ona mo taki przykład, możne 10 kroków od ni mieszko tam w taki połomanej kuczce górnik, nazywo się Franciszek Krzapek, ten ja możne tak ponauczo, bo on to tak umie. Pytoł się jednej baby, jeżeli się też była podpisać na farze naprociw rozerwalności małżeństwa. Borok baba poboła się twardego sudruha i powiedziała, że ni. Tak ji prawili, że gdyby mu powiedziała, że ja, żeby ją zaroz był do bagna do przykopy chynał, i także przykożoł surowo swojej żonie, gdyżby był on kiedy nimocny, żeby się nieopowozyla do jego domu księdza dokłudzić.

Fura. Na nima można, żeby tam między temi katolikami byli tacy sudrusi i sudruszki.

Fonek. Ale wiesz Jurku, my tam musimy kiesi zojść a temu Owczarzemu do uszy nahuczyć, że jest to gańba na niego i całą jego rodzinę, że jako katolik swojej żonie dozwoli tak sobie drwić z tych ludzi, którzy sobie po katolicku postępują.

Fonek. Kiedych jechoł z Karwinej na maszynie do domu, przysiodł się do mnie jeden

hawierz z Karwiny i zaczął mi opowiadać, że na Sowińcu był u Bochenka dziwny bal w mięsopuście. W komitecie byli Długi, Krótki i Postrzedni, którzy przed balem wyżebrali furę węgla i furę koksu, aby im dzieci podczas balu nie zmarzły i dlatego zwani są trzej zimni bracia. Zysku mieli dużo, ale się przy dzieleniu pobili, bo każdy chciał jak nejwięcej, jeden na jaklę dło baby a drugi na szroty dło dzieci. Mówią, że trzy zęby jednemu z gęby wyleciały.

Fura. Czy to stoi za to?

Fonek. Przy tym balu był też targ na króliki, jeden z Johanszachty miał je w klotce jak kanarki.

Fura. Różne to wiecy dzieją się u ludzi. Mie ci pisał jeden z Josienicy, że ci tam w fabryce mebli jest jeden człowiek, co się dostał na podgaździka do jednego zolu, który się domogo od robotników wielkiego tytułu i chce, żeby mu wszyscy »oni« mówili.

Fonek. Jest na to pomoc, niech postawi tablicę i napisze jak go mają ludzie tytułować i będzie wszystko dobre.

Fura. Toć tak.

Fonek. Z Bogiem.

remne. Pan Bóg jednym skinieniem może ich zniszczyć. P. Jezus wisiał na krzyżu od wszystkich opuszczony, a Jego oprawcy urągali mu mówiąc: „Jeśli Synem Bożym, zstąp z krzyża, a uwierzemy Ci.” A jakże łatwo mógł to P. Jezus zrobić, gdyby Go miłość nie była do krzyża przybiła. Oprawcy bluźnili i bili swego Boga i stwórcę, a Ten modlił się za nich, nie chciał ich zmiadzić swoją mocą, lecz czekał na ich poprawę. — Tak i na Ciebie Janoszu przyjdzie kolej, jeżeli się nie upamiętasz. I ty poznasz kiedyś, że jest Bóg, który bluźnierców ukarać potrafi. Kiedy wyjeżdżałeś z kopalni i po 9-godzinnej szychcie zobaczyłeś światło dzienne, widząc zawieruchę powiedziałeś: „Jak tylko będą nowe wybory, to sobie musimy wybrać innego Boga, bo dotychczasowy nie zaprowadza już żadnego porządku.” Ależ dobrze, kochany Janoszu! Przecież macie w swoim obozie złotoustego Tadeusza, więc jego wybierzcie na Boga, bo i tak go już uważacie co najmniej za proroka. On już będzie kierował światem według waszej woli, gdy będzie trzeba deszczu, to wy zamiast się modlić do Boga, zażądacie deszczu od p. Tadeusza, a gdyby waszego żądania nie spełnił, zagroźcie mu generalnym strejkim — Tak p. Janoszu! Ty chcesz ludzi oświecać, ale masz rozum w pięcie, a nie w głowie. Poproś swojego aptekarza Tadeusza o dobrą medycynę dla twego rozumu. Ale on ci lepszego rozumu zapewne nie da, skoro sam tobie równy. — Wiemy już, czerwoni wyznawcy masonów, o co wam chodzi. Chcielibyście pozbyć się Boga, ale na wasze nieszczęście, On istnieje i mimo waszych krzyków istnieć będzie i was zmiadzi. —

Jeden z górników ale nie czerwony.

— **Z Łak.** Nasza „Czytelnia”, dzięki poparciu miejscowej inteligencji rozwija się nader pomyślnie. Na odczyty, urządzone przez „Czytelnię”, gromadzi się zawsze sporo członków i przyjaciół „Czytelnia”, przysłuchując się z uwagą tymże. Lud tutejszy odczuwa widocznie potrzebę oświaty i rozumie doniosłe znaczenie dążenia do prawdziwej wiedzy, aby się nie dać ubiedz innym lub okpiwać przez różnych rzekomych „przyjaciół ludu” (czytaj: „swej kieszeni”). W wygłoszonych odczytach poruszano zawsze kwestye ważne dla naszego bytu i dla naszego rozwoju. Oto ich tytuły: „O wychowaniu”, „Z dziejów Śląska”, „O oszczędności”, „O alkoholizmie”, „O kwestyi socyalnej” i t. d. —

— (Pierwsze przedstawienie amatorskie. — Nasza „Spółka spożywcza” i „szlachetny” pan piekarz i młynarz pod „Oborą”. Staraniem naszych szanownych pp. nauczycieli związane zostało u nas Kółko amatorskie z członków naszego Koła Towarzystwa „Szkoły Ludowej”. Przy nader licznych udziale naszej ludności (z inteligencji nie brakło nikogo) odegrali amatorzy w drugie święto wielkanocne znaną komedijkę: „Chłopi arystokracji” i potrafili doskonale zabawić i pouczyć obecnych. Tak samo śpiewy i wesołe deklamacje i monologi bardzo się podobały. Wszystkie bowiem części programu oklaskiwali dzielnie zebrani goście. Ani się wierzyc nie chciało, że to grają nasi rodzimi młodzieńcy i nasze dziewczęta, tak śmiało i tak pięknie oddawali swe role, to też zebrani goście nie nudzili się, a częste burze śmiechu były tego najlepszym dowodem. Każdy odchodził zadowolony do domu, unosząc ze sobą przyjemne wspomnienie i serdeczne życzenie, aby w jak najbliższym czasie zaproszono ich znowu na podobną zabawę. Sądzimy, że nasze młode Kółko amatorskie nie zatrzyma się w raz powyższym biegu i ślęmy mu z serca nasze „Szczęść Boże”. W szczególności zasługuje pan nauczyciel Gogulski na podziękowanie za starania i trudy poniesione około wywieńczenia naszych amatorów. —

— „Spółka spożywcza” w Łękach nie przypadła do smaku p. młynarzowi i piekarzowi S. pod „Oborą”, bo się strasznie na nią wścieka, że już teraz do Łak nie wyprzeda tyle, co dawniej. Ponieważ niektórzy członkowie naszej Spółki życzyli sobie mieć chleb z pod „Obory”, do którego byli przyzwyczajeni, odpowiedział p. S. na odnośne żądanie Spółki następująco: „Choćbyście wszyscy pozdychali i z waszym farsorem, nie dam chleba wam, za to kupcom waszym żydom go dam taniej.” Niewiemy, w których szkołach p. S. się tak uszlachetnił, kiedy nawet nasi wolarze lepszych „moresów” by go nauczyć potrafili? —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W piątek, dnia 13. b. m. rano po godz. 3 1/2, kiedy przejechał pociąg pośpieszny ku Krakowu, stróż kolejowy w tutejszym lesie „Borku” znalazł na torze kolejowym zwłoki noworodka rodzaju męskiego jeszcze ciepłe.

Zatelefonował zaraz o wypadku na dworzec do Bogumina, skąd telegrafowano za pociągiem, żeby go zrewidować: przy rewizji niczego nieznaleziono, lecz zapomniano o wagonie sypialnym, który przeszedł z Trzebini do Granicy. Dopiero w Granicy znaleziono wyrodną matkę w wagonie sypialnym, którą zaraz aresztowano i oddano tymczasowo do szpitala. Przy aresztowaniu okazało się, że miała bilet I. klasy z Wiednia do Warszawy. Podczas jazdy porodziła dziecko i wyrzuciła je oknem z wagonu. —

— **Z Mazańcowic.** Popełniono w tutejszej gminie kilka zuchwałych kradzieży, lecz pomimo pilnego śledzenia żandarmeryi nie udało się jej sprawców odkryć. I tak ukradziono jednej gospodyni 5 pięknych gęsi w miesiącu lutym, przeznaczonych do rozpłodu. Za 6 tygodni znikły pewnemu gospodarzowi w nocy 3 gęsi niosące już jaja. W obu wypadkach złodzieje te gęsi na miejscu zarzneli, co po śladach krwi można było poznać. W nocy na kwietnią niedzielę włamał się złodziej do sklepu jednemu z tutejszych gospodarkich i wykradł zapas słoniny, cukru i śledzi. Próbowal się też do piwnicy dostać, ale się mu nie udało. W pewnym domu włazł złodziej przez stodołę na strych domu, lecz tam w ciemności spadł do sieni. Nim się domownicy przebudzili, złodziej już drzwi w sieni otworzył i uciekł. —

— Jak ostrożnym trzeba być przy sprzedawaniu licząc na korony a nie na walutę starą pouczą następujący wypadek. Syn handlarza świń z Jaworza kupował z drugim współnikiem prosiętą od jednej gospodyni tutejszej. Ta zacenila parę 18 złr., czy to słowo złotych dodała lub nie, nie dowiedziałem się. Owi kupcy wytargowali aż na 14. Gdy jej zaczął płacić, wyliczył jej tylko za parę pięknych prosiąt po 14 K. Gospodyni lamentuje, że ma otrzymać 14 złr., a nie 14 K., ale handlarz oświadcza jej, że się teraz kupuje i sprzedaje tylko na korony i zabiera jej prosiętą na wóz. Wtem przychodzi jej mąż. Ten zmusza owego kupca do zwrotu tych prosiąt i zwraca mu pieniądze, lecz handlarz ich znowu nie chciał przyjąć. Gospodarz widząc, że z nim nie dojdzie do końca, zaniósł pieniądze za prosiętą do tutejszego przełożonego gminy. —

— **Mor. Ostrawa.** W piwnicy jednego domu znaleziono zwłoki 35-letniej Anny Wawerka, pochodzącej z Frydku. Poprzedniego dnia widziano zamordowaną w towarzystwie kilku młodzieńców, więc zachodzi podejrzenie, że ci dopuścili się zbrodni. —

— **Z Wilkowic (koło Białej).** D. 16. b. m. uderzył piorun podczas burzy do tutejszego probostwa, które razem z obok położonym drugim budynkiem spłonęło. Kościół i inne budynki uratowały straże pożarne z Bystrej, Buczkowic i miejscowa. —

Rozmaitości.

— **Požary.** W Babicach koło Oświęcimia wybuchł w sobotę wielką popołudniu pożar, który w przeciągu 2 godzin zniszczył doszczętnie 47 domów i 26 zabudowań gospodarskich wraz z wszystkimi zapasami i przyrządami gospodarskimi. Szkoda wynosi około 100 tysięcy koron, z czego było zabezpieczone tylko 32 tysięcy koron. Pożar wzniesił iskry buchające z komina przejeżdżającego pociągu pruskiego. Komin ten nie miał przepisanej sity, wskutek czego iskry padły na stojący najbliżej toru kolejowego dom, słomą kryty i spowodowały pożar. — W Bolechowie wybuchł również pożar w tamtejszym młynie i rozszerzył się tak, że 12 domów, między tymi szpital żydowski spłonęły doszczętnie. Domy po większej części były niezabezpieczone, a szkoda jest ogromna. Przyczyna pożaru nieznana. — W Ciścu (w Galicyi, pow. Żywiec) wybuchł 14. b. m. t. j. w wielką sobotę o godz. 11. przedpołudniem pożar, który, podniecony przez silny wiatr, zniszczył 28 chat wieśniaczych, razem z zabudowaniami gospodarczymi i częścią bydła. 38 rodzin straciło cały swój majątek. Szkoda wynosi 50 do 60 tysięcy koron. Spalone budynki były nieubezpieczone. Pożar wybuchł w domu gospodarza Stańka, a powstał z pieca piekarskiego. —

— **Olbrymi strejk górniczy** wybuchł z dniem 2. b. m. w Stanach Zjednoczonych w tamtejszych kopalniach węgla. Strejk został urządzony przez unię górniczą, a bierze w nim udział 400 tysięcy ludzi. Górnicy domagają się podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego. Ponieważ niektórzy właściciele kopalń na warunki strejkujących się zgodzili, więc w tych kopalniach górnicy w liczbie 20 tysięcy podjęli pracę. Reszta dotychczas strejkuje. — Wielu robotników górniczych,

pochodzących z Europy, wraca do kraju, aby po ukończeniu strejku znowu do Ameryki powrócić. —

— **Śmierć ze skapstwa.** W Flensburgu w Niemczech umarła śmiercią głodową wdowa Bertram, która uchodziła za bardzo ubogą. Tymczasem po jej śmierci znaleziono w jej mieszkaniu nie tylko gotówkę, ale też książeczkę kasy oszczędności na 25 tysięcy marek. —

— **„Błogosławiona” praca socjalistów.** W zeszłym roku rozpoczęli w Salcburgu socjalistyczni robotnicy stolarcy strejk o podwyższenie płacy bez słusznej przyczyny. Kiedy majstrowie nie ustąpili, opuścili swobodni czeladnicy miasto i chcieli tak majstrów wygłodzić. Lecz majstrowie wytrzymali, strejk się przeciwnał, aż nareszcie czeladnicy chcieli pracować za te same pieniądze jak przedtem. Majstrowie jednak oświadczyli, że z pomiędzy 60 czeladników ożenionych, którzy strejkowali, mogą przyjąć tylko 16. Pozostało więc 44 głów rodzin bez pracy, wskutek „błogosławionej” pracy socjalistycznej. O takich skutkach błogich pracy swej nie wspominają uszczęśliwianie ludu, pewnie też Regerek nie przyznałby się do tego, ale napisałby, że to tak klerykali robia. —

Cyt.

Feller Elsa-Fluid

Tę marką ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypki, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplaz Nr. 203, Kroczyca.

Bardzo także chwalą Feller rebarbarowe pigułki przeciwczerwaczające z marką „Elsa-Pigulki”, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy niedomaganiach żołądkowych Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

Najlepszą
i najtańszą
kawę,
herbatę
i rum
(21) jak i
najlepsze likiery
otrzymać można tylko u
S. Spitzera
hurtowne palenie kawy,
fabryka likierów i rumu
CIESZYN
(Rynek) plac Demla nr. 16.



5 koron i więcej zarobku
dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Otwarcie sklepu!

Pozwalam sobie donieść P. T. Publiczności z Trzyńca i okolicy, że z d. 1. kwietnia b. r. otworzyłem w Trzyncu w domu p. Pasza sklep towarów korzennych, łokciowych i galanterijnych.

Będzie mojem staraniem dostarczyć moim Szan. Odbiorcom jak najlepszych a przytem najtańszych i najtrwalszych towarów.

O liczne poparcie upraszam.

Z poważaniem **Izydor Flach.**

Wielki skład gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców, jak również skład kapeluszy.

Skład likierów z fabryki c. k. nadwornego dostawcy — M. FASALA w CIESZYNI.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie natychmiast **Sylwester Piperek**, krawiec w Niemieckiej Lutyni przy Boguminie.

ROŻNÓW

(pod Radhoszczem)

najstarsza znana w całym świecie klimatyczna miejscowość kuracyjna.

Sezon: od 15. maja do 15. września.

Prospekty gratis i franko. Wszelkie dalsze wyjaśnienia udz. ochętnie **Komitet kuracyjny.**

AMOUCEK

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przystępnej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w szkole i domu, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

(34)

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 16, 36, 72 h. i 120 K. Kurs I-szy 2-40 K. kurs II-gi 4-80 K.

Polsko-Francuski kurs I-szy 3-60 K. kurs II-gi 9-60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3-60 K.

Polsko-Angielski kurs I-szy 2-30 K. kurs II-gi 3-60 K.

Polsko-Ruski kurs I-szy 4-20 K. kurs II-gi 5-40 K.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1-50 K.

Główny skład w księgarni **Ed. Felzinger** CIESZYN.

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako **brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy** i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesiątek lat jako marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opakowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I, Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów (15)

Wielki młyn w Cieszyńcu.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabrysia, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(81) Z poważaniem **Jan Fasan.**

Chłopca

do nauki handlowej przyjmie zaraz

Alfred Pukalski w Andrychowie,

— handel towarów korzennych i mieszanych. —

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego lecniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać skórę wolną od pryszczu i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Glesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Gleszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w Rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Stywny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo i wielka sponylna flaszka z zamknięciem patentowym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Idealnym środkiem oszczędności dla nas gospodyń jest **tłuszcz pokarmowy Ceres**

:: (z najlepszych orzechów kokosowych) ::

Po pierwsze pokarmy przyrządzane z tym tłuszczem wypadają znacznie taniej, niż przyrządzone z innym tłuszczem, a po drugie tłuszcz Ceres umożliwia

ograniczenie konsumpcji mięsa

wogóle, bo potrawy przyrządzone z tłuszczem Ceres są lekko strawne i smaczne.

Pan, który przez spożycie pączka, smażonego na tłuszczu wieprzowym i maśle dostał ciśnienia w żołądku, mógł bez wszystkiego zjeść 6 pączków przygotowanych na tłuszczu Ceres.

JAN BARTOSIK

Salon mód męskich

ulica Zamkowa nr. 4, **CIESZYN**, przy moście nad Olzą

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach.

Strich, Adria i Plqué. kamgarny (25)

na bluzki damskie,

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Wydawca: **Franciszek Tomiczek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszyńcu.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**

Swoi do swego!

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » —
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poncz; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędu) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 25. kwietnia 1906.

Nr. 20.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Trzęsienie ziemi w San Francisco.

Wiek nasz przyzwyczajony jest do widoku rozmaitych nieszczęść i katastrof. Te nieszczęścia tak prędko przesuwają się przed naszymi oczyma, że nie mamy czasu na głębsze ubolewania. Obecna jednak katastrofa w San Francisco nie pozwala pióru na krótką kronikarską wzmiankę, ale zmusza go do zatrzymania się, do przedstawienia choćby w przybliżeniu tej strasznej klęski żywiołowej.

Najstraszniejsze opisy nie potrafią wyrobić u Czytelników obrazu tego, co się dzieje podczas trzęsienia ziemi. Żeby zrozumieć grozę takiej katastrofy, trzeba ją przeżyć. Piszący te słowa do jednej z gazet angielskich, był świadkiem trzęsienia ziemi, choć w innych rozmiarach. Widział z powodu trzęsienia ziemi chylące się i walące kominy, widział matki, które w nocy uciekały z swymi niemowlętami, widział, choć w przybliżeniu wyobraża sobie, co się działo w San Francisco. — W ostatnim numerze podać mogliśmy tylko szczupłe wiadomości o owej katastrofie. A i te szczupłe wiadomości przerażały Czytelnika grozą. Tymczasem dzisiejsze wiadomości są jeszcze więcej straszne. Miasto, liczące około 350 tysięcy mieszkańców, przestało istnieć, a przynajmniej w 7/8 części. Czego nie zniszczyło samo trzęsienie ziemi, tego dokonał pożar, który z szaloną szybkością rozszerzył się na całe miasto. Rozszalał się żywiołom nic się nie oparło. Z żelaza budowane 16- i 20 piętrowe domy legły w gruzach podobnie jak parterowe zabudowania. Jak podają telegramy, 10 tysięcy ludzi znalazło śmierć już to w gruzach zawalonych domów, już to w morzu, już też wreszcie wskutek pożaru.

Runął ratusz w San Francisco, zbudowany na pokładzie betonowym. Sam pokład kosztował 7 milionów koron. Hala targowa, w której było kilka tysięcy ludzi celem zakupna, zawaliwszy się, przygniotła swoim ciężarem wszystkich. Mennica państwowa, w której było 40 milionów dolarów w złocie i srebrze, została przez pożar zniszczona i tylko część skarbów ocalała. Hotel „Cliff house“, zbudowany na skale, wskutek trzęsienia ziemi wpadł

w morze razem z gośćmi. W kościele katedralnym polskim św. Ignacego, zostało pogrzebanych 260 Polaków, którzy byli na nabożeństwie. Fala morza skutkiem trzęsienia ziemi zalała setki domów zbudowanych nad zatoką morską. Z szpitali uciekło wielu chorych w białiznie, którzy jakby w szale, chroniąc się od pożaru, wskakiwali w morze i ginęli. Wielka liczba ludzi, chcąc się ratować ucieczką, wsiadała do łodzi, ażeby przepłynąć na drugą stronę zatoki. A łodzie, przepełnione ludźmi, przewracały się, wskutek czego znaczna ilość osób utonęła w morzu. Wskutek trzęsienia ziemi morze wyrzucało ryby na ulice miasta.

Ludzie wyglądają jak umiory. Szukają w gruzach swoich krewnych, znajomych. Ileżto rodzin okryło się żałobą. Niejeden zabitych może szczęśliwszy. Pozostali nie mają co jeść ani pić. Poprzerwane wodociągi nie dostarczają wody; szklankę wody płacono po 5 koron. Taksamo bochenek chleba. Wprawdzie z całej Ameryki nadchodzą składki, ale na razie dla 300 tysięcy osób to za mało.

A co gorsza, zachodzi obawa epidemii. Tyśiące trupów leży na ulicach nie pogrzebanych. Niema wprost gdzie ich pogrzebać. Marynarze muszą rzucić zwłoki do morza, żeby nie psuły powietrza. — Z rzeźni uciekło 300 bawołów, które rozprószywszy się po mieście, siał strach i mnóstwo osób przyprawiło o życie. Według urzędowego sprawozdania uległo całkowitej lub częściowej ruinie 30 tysięcy domów. Towarzystwa asekuracyjne będą musiały wypłacić miliard koron.

Trzęsienie ziemi spowodowało i w innych miastach Kalifornii straszne spustoszenia. 20 innych miast zostało częściowo zniszczonych, przyczem zginęło 800 osób. W Berkely został zniszczony uniwersytet z biblioteką, liczący 14 tysięcy tomów. W Salinas zawalił się dom obłąkanych, zabijając 200 chorych. Stacja kąpielowa Terminal Island została przez fale morskie zniszczona, przyczem zginęło 450 osób. Miasto Los Angeles i San Barbara zniszczone. W Salinas osunęła się góra, niszcząc rafinerię nafty razem

z robotnikami. W Agnes jest 270 trupów. W Sta. Rosa zginęło 200 ludzi, 10 tysięcy jest bez dachu. Podobnemu losowi uległo miasto Sta. Cruz, gdzie zginęło 200 osób i w. i.

Jakby na stwierdzenie, że człowiek zdolny jest do zwierzęcości, wystąpiły w San Francisco bandy rabusiów i złodziei, które korzystając z katastrofy, zabrały się do rabowania ocalonego jeszcze mienia ludzkiego. Bandy te staczają z wojskiem, strzegącym porządku, formalne bitwy. Żołnierze zastrzelili już 50 rabusiów.

Niestety natura nie zadowala się jeszcze dotychczasowym dziełem zniszczenia. Jak donoszą ostatnie telegramy, w całej Kalifornii południowej dało się odczuć ponowne, silne trzęsienie ziemi. Szereg miast musiano opróżnić. Wobec tego uspokajające wiadomości o uspokojeniu się ziemi nie wielką robią nadzieję.

Również i na wyspach Filipinach równocześnie z trzęsieniem ziemi w San Francisco dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. — Również i we Włoszech w Sienna dało się odczuć trzęsienie ziemi. Byc może, że dni najbliższe przynioszą nam nowe straszne nieszczęścia. —

Czy każdy robotnik musi być socjalistą?

(Ciąg dalszy.)

W krótkich słowach starałem się tu zbić zdanie, że każdy robotnik jest socjalistą. Pozostaje mi jeszcze drugie zbić zdanie, że każdy, kto się chce mieć dobrze, musi być socjalistą, albo raczej, że każdy, kto się chce mieć dobrze, musi nie być socjalistą.

Te dwa zdania, sobie przeciwne, są bardzo ważne, dlatego też należy się nad nimi obszernie zastanowić. Któż znajdzie na ziemi jaką żyjącą istotę, któraby, poczynawszy od najmniejszego robaczka, nie pragnęła dobrobytu. Mrówka jest to maleńki robaczek, a przypatrzmy się jej, jak ona pracuje dla dobrobytu; w lecie sypie na powierzchni ziemi mniejsze lub większe kopce ziemi, aby się wygrzać pod ciepłymi promieniami słońca

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Janiczku! Kaj się tak ciągle smykasz?

Jonek. Bylech tam w tej gminie, co to nazywają „zabiją okolicą“ zazdrzeć, jeśli jeszcze tam ten tęzec panuje, ale mi tam mówił jeden chłop, że już tęzec tam ztela wiatr zebrał.

Jura. A więcej nic tam ztela nie wiesz?

Jonek. Bylech ci tam w jednej gospodzie, tamże się przyposłuchał jednemu chłopu, jak się tam wadził z drugimi chłopami, roz z tem, po drugi z inszym; było ich tam z piętnaście, ale niemal z każdym postarczył.

Jura. Cóż to był za taki wielki pyskocz, jak się on nazywo, toś się nie pytał?

Jonek. Jo się pytał jednego chłopca, co to za jeden. On mi mówił, że to jest taki chłop, co pański piece wymiato, a kaj wymiato, tak się postarczy niemal z każdą babą wypyskować, teraz się go baby boją, tak se już po jedny same wymiatają, a onemu państwo płaci od wszystkich pieców.

Jura. Szedłem naspadek chodnikami ku swoim starej. Natrafiłem zaś drugą gospodę. Stawili tam po tabake, a znowu natrafiłem na tego samego pyskocza, zaś się tam z inszymi wadził.

Było ich dziesięć, a broł jednego za drugim. Joch już się go boł i uciekł tam ztela.

Jonek. A toś się go ty boł?

Jura. Wolałbym batem dostać, niż z nim pyskować.

Jonek. No, to już tam więcej nie pójdziesz.

Jura. Toć bodej.

Jonek. No, to zostań z Bogiem!

Jura. Z Panem Bogiem! —

Z oddali.

„Hej ptaszyno ma kochana,
Z której wracasz strony?
Pewnieś w drodze jest od rana,
Bo lot twój zmęczony?”

Spocznij sobie na mem łonie
I szepnij do ucha:
Skąd powracasz? w której stronie
Lud twych pieśni słucha?”

„Wracam stąd, gdzie Jaworowy
Pnie się w górę śmiało,
Gdzie nad wszystkie górskie głowy
Sterczy Łysej ciało.”

Stąd, gdzie Olsza Cieszyn myje,
Lud żyje nadzieją,
Gdzie kominów sterczą szyje,
Morzem dymu zieją.

Tam ja śpiewam pieśni moje
Rolnikom na roli
I górnikom słodzę znoje
Wśród ciężkiej ich doli.

Spieszę, bo już mrozy rosna,
Umknąć w kraj cytryny,
Ale wróćę cieszyć wiosną
Ziemi śląskiej syny.”

„Leć ptaszyno, gdzie twa droga,
Gdzie ci lepiej będzie,
Bo tu u nas zima sroga,
Głodno, chłodno wszędzie.”

Lecz pamiętaj, byś z powrotem
Znowu mnie odwiedziła,
Prośbę wyznam tobie potem
Ma ptaszyno miła!

Pozdrowisz mi nasze góry,
Nasze pola, drzewa;
Mą tęsknotę pod lazury
Dzióbek twój wyśpiewa.”

E. G.

i swoje młode pokolenie wychować; na zimę znów idzie głębiej w ziemię, aby jej było cieplej, a więc pracuje dla dobrobytu. Pszczoła od wczesnego poranku aż do zmierzchu lata od kwiatka do kwiatka zbierając miód, aby w zimie mogła sobie wygodnie żyć, — pracuje dla dobrobytu.

Niepodobna wyliczyć wszystkich żyjących stworzeń od najmniejszego do największego, a wszystkie pracują dla swego dobrobytu. Stwórca wszechmocny wlał każdemu ten rozum i to pragnienie dobrego, a strach przed złem. Przypatrzmy się tylko maleńkim rybkom, gdy one wypływają tam, gdzie woda lepiej od słońca ogrzana; niech no kto tylko ręką wodę poruszy, to wszystkie z błyskawiczną szybkością kryją się w bezpieczne miejsce. Bydełko na pastwisku zawsze, jeżeli się da, ucieka tam, gdzie się lepiej napasło. A człowiek, obdarzony wolną wolą, doskonałym rozumem, miałby pozostać w tyle? Nie godzi mu się pozostać w tyle, bo i on ma swoje przeznaczenie w tej pielgrzymce życia i on powinien dążyć do dobrobytu i on ma to pragnienie w sobie wrodzone i on chce się mieć dobrze i coraz lepiej.

Jeżeli idziemy do którego miasta lub kraju, gdzieśmy jeszcze nie byli, musimy znać drogę, a jeżeli jej nie znamy, musimy się pytać i tylko tą drogą zdążymy do przeznaczonego miasta lub kraju, która do niego prowadzi; oprócz tej jednej drogi wszystkie inne są błędne i fałszywe. Rozumie się samo przez się, że w dążeniach do dobrobytu musimy także znać drogę, a jeżeli jej nie znamy, musimy się pytać o nią, ale tylko ludzi mądrych, którzy dobrze drogę znają, abyśmy po fałszywej drodze nie postępowali, bo daremna byłaby fатыga, marnie stracony czas, a my bylibyśmy oszukani.

Wszyscy ludzie pragną dobrobytu, wszyscy powiadają, że dążą do dobrobytu, lecz czy też wszyscy mają poznanie tego prawdziwego dobrobytu i czy też wszyscy prawdziwą drogą do niego zdążają?

Przypatrzmy się niektórym pojedynczym osobom. Zaczniemy od najniższego, który żyje podług zasad Pawła Lazara, nie jest pracowitym ani oszczędnym i t. d., w nic nie wierzy, na niebo nie czeka, nie ma stałej pracy, a mógłby ją mieć, gdyby się mu chciało robić, bo jest zdrowy. Takiego od czasu do czasu wezwie ktoś do jakiej roboty. Robotnik taki ledwie tych kilka lub kilkadziesiąt halerzy zarobi, zaraz przepieje i przeje i znów nie ma nic; odzież podarta, a o butach nie ma i co mówić, z zimna się trzęsie, a rozmaite niepożądane stworzenia dobierają się do jego skóry, jako nieodstępni przyjaciele nędzy. Zapytajmy się takiego, czy i on nie pragnie się mieć lepiej? O zapewne i on już dawno pragnął i jeszcze pragnie mieć się dobrze, ale cóż z tego, kiedy od dawna coraz bardziej upada i już upadł na same dno przepaści, z której go nikt chyba tylko śmiercią wybawi. Lecz cóż mówię, że go śmierć wybawi, śmierć go tylko przeniesie z krótkiej doczesnej nędzy do wiecznej. Jakie, życie taka śmierć, jaka śmierć, taka wieczność, chociaż pierwiej nie wierzył, za to teraz zmierzy.

I ten upadły człowiek pragnął polepszenia bytu swojego, a przecież tego nie osiągnął. A dla czego? Bo nie szedł drogą prowadzącą do dobrobytu, szedł drogą fałszywą.

Weźmy teraz cokolwiek lepszego człowieka, który ma stałe zajęcie i pracuje dzień w dzień i wszystkimi siłami stara się o polepszenie swego bytu, aby swój cel osiągnąć; zbalamucony wstępuje do organizacji, uczęszcza na zgromadzenia i słucha podburzających mów i nabywa chęci do nieposłuszeństwa, krzywo patrzy na swego pracodawcę, aż wreszcie nasuwa się jakaś przyczyna i pracodawca wydała go z pracy. Musi biedak znów pracy szukać, a nigdzie nie może znaleźć, bo socjalistów bardzo nie lubią, nędza wciska się do jego domu, nie ma środków do życia, nie ma pomieszkani czym zapłacić. Wreszcie wyszukał pracę, ale jak pierwiej zarabiał K 2'40, tak teraz zarobi K 1'40. I on pragnął polepszenia bytu, chciał się mieć dobrze, a teraz się ma gorzej, a to tylko dla tego, że nie postępował prawdziwą drogą do dobrobytu, ale fałszywą i minął cel. — (C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Biedronka. Biedronki, albo według gwary ludu »krówki Najświętszej Maryi Panny«, małe okrągłe chrząszczyki z białymi kropkami na czerwonych, kawowych lub żółtych pokrywach skrzydeł, które widzimy wszędzie na krzewach, uchodzą za owady bardzo niewinne, a dzieciom nawet poleca się, aby im nie czyniły nic złego. I słusznie nie na-

leży tępić tych stworzonek; biedronki bowiem uwalniają drzewa od wielkiej ilości innych szkodliwych owadów. W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, że niszczą one mnóstwo owadów, szkodzących plantacyom pomarańczy i cytryn w Kalifornii. Rząd Stanów Zjednoczonych przeraził się zeszłego roku spustoszeniami, które pewne owady tamże sprawiły, i wysłał do Kalifornii profesora Koebele, aby spróbował odkryć naturalnego tępiciele tych owadów. Uczony przyrodnik zauważył, że biedronki żywią się nimi chętnie. Wprowadzono więc je do plantacji, hodowano starannie i obficie rozproszono po drzewach pomarańczowych i cytrynowych. Wiadomo powszechnie, że rodzina biedronek nader jest liczna; składa się bowiem co najmniej z dwóch tysięcy gatunków. Każdy gatunek tępi inny rodzaj owadów. A zatem hodując wszystkie gatunki biedronek, można prawie z pewnością uwolnić się od większości szkodników. Rozgłos pożyteczności biedronek sięga daleko. Plantatorzy kawy w Ceylonie, herbaty w Indjach, rolnicy Afryki południowej, Egiptu i Portugalii postarali się o jak największą ilość tych stworzonek. W Australii kwitnie ich hodowla i przynosi znaczne korzyści. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. W Katowicach na Śląsku pruskim odbył się w święta zjazd delegatów polskiej partii socjalistycznej w Prusach. — Na tym zjeździe uchwalono, że polska partia socjalistyczna dzięki brakowi funduszy musi się połączyć z taką partią niemiecką. A więc polska partia socjalistyczna poszła pod komendę Niemców, czyli że zbankrutowała. —

Straszne cyfry. Według ostatniego sprawozdania komisji kolonizacyjnej, mającej za cel wykupowanie ziemi z rąk polskich, zakupili Niemcy od Polaków w ostatnim roku 10 tysięcy 500 mórg ziemi za 41 milionów 30 tysięcy 424 marek (przeszło 69½ miliona kor.). Od początku zaś swego istnienia wykupiła ta komisja 400 tysięcy mórg ziemi za 76½ miliona marek (blisko 89 milionów kor.). Pogardę czuje się dla tych sprzedawczyków, niegodnych nazwy Polaka, którzy frymarczą ojcowszną na korzyść butnych i wrogich nam Teutonów. —

Królestwo polskie. Wybory posłów do Dumy odbędą się w całym Królestwie w dniach 3., 5. i 1. maja b. r. Część tedy posłów będzie już przy otwarciu Dumy (10. maja), część dopiero zostanie wybrana po otwarciu Dumy. —

W ruchu mankietników nastąpił nowy zwrot i to tej sekcje niekorzystny. W sprawie tej pisze »Kurier Warszawski« z Leszna co następuje: W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy zasuspendowany proboszcz parafii Leszna, ks. Furmanik, wystąpił po nabożeństwie z kazaniem, w którym wskazując, że papież potępił ruch maryawicki i ich »świętą« matczkę Felicyę Kozłowską, doszedł do wniosku, że Maryawitom nie pozostaje nic innego, jak odłączyć się od Kościoła rzymsko katolickiego i wypowiedzieć posłuszeństwo nie tylko biskupom, ale i papieżowi. Skutek kazania był dla Furmanika nieoczekiwany: część parafian zaczęła sarkać i niewzłocznie opuściła kościół, domagając się zwrotu deklaracji, którą podpisali kilka dni temu. Tegoż dnia część nawróconych udała się do sąsiedniego Zaborowa i Błonia i upokorzyła się przed proboszczami tych parafian, prosząc o przebaczenie.

Po nabożeństwie ks. Furmanik, zaznaczywszy, że wobec zupełnego zerwania z Rzymem bierze na siebie troskę o ogół wyznawców sekty maryawickiej, przystąpił do uroczystego wyświęcenia na księży dwóch najgorliwszych swych parafian: Skrońskiego, syna gospodarza z Leszna, który wybudował we własnym domu kapliczkę maryawicką, i Ismera, robotnika cukrowni z Leszna. Obaj wyświęceni na księży Maryawitów przez Furmanika chłopci mają po lat 20, kształcili się obaj w szkółce elementarnej i reputacją najlepszą w okolicy się nie cieszą. W drugi dzień świąt nowo wyświęcony »ksiądz« Ismer miał kazanie, streszczając w niem mniej więcej to samo, co w niedzielę powiedział Furmanik. Według zeznań ludzi, stojących zupełnie poza ruchem maryawickim, przyznane się księży mankietników, że zostali potępieni przez papieża, działa na lud orzeźwiająco: maryawityzm traci swych zwolenników, a przez to samo traci grunt pod dalszą swoją egzystencję. Oburzeni samowolą Furmanika, wyświęcającego księży z pośród niepowołanych do tego, ciemnych chłopów, wyczekują jedynie stosownej chwili, aby wyprzeć księży Maryawitów z Leszna, oraz odebrać im zagarnięty kościół. Dodać należy, że wśród ludu krąży

wieść, że ks. Furmanik przybrał imię księdza Bazylego, ks. Żebrowski zaś — księdza Cyryla. Nowo wyświęceni »księża« każą sobie nazywać »ojcami duchownymi«. Widać z tego, że zwolennicy mankietników są to ludzie tylko obalamuceni, i jest nadzieja, że cała ta sekta wkrótce zakończy swój żywot. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. D. 24. b. m. we wtorek, zbiera się ponownie austriacki parlament, celem dalszych obrad. Rozumie się, że na porządku dziennym będzie w dalszym ciągu reforma wyborcza. Bar. Gautsch konferował już z przywódcami stronnictw politycznych, a celem jego narad było doprowadzenie do kompromisu, któryby ułatwił przeprowadzenie reformy wyborczej. Ważny wpływ na losy reformy wyborczej w Austrii wywre bezwątpienia położenie polityczne na Węgrzech, gdzie nowy gabinet koalicyjny rozpocznie obrady pod hasłem przeprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Już w prasie austriackiej pojawiają się pogłoski, że w Austrii podobnie jak w Węgrzech przyjdzie do parlamentaryzacji gabinetu ministeryalnego, to znaczy, że na ministrów zostaną powołani wybitni członkowie stronnictw politycznych. Z Polaków ma być powołanych do takiego gabinetu 2 członków Koła polskiego. Że bar. Gautsch o sparlamentaryzowaniu gabinetu już dawno myślał, dowód w tem, że posady ministrów obsadzał nie rzeczywistymi ministrami, lecz t. z. kierownikami ministerstw. W ten sposób zostawił sobie możliwość obsadzenia tych urzędów ludźmi, którzy w pojedynczych klubach parlamentarnych mają wpływy i przez powołanie tych ludzi do gabinetu zyskuje sobie rząd stronnictwa, jakie ci ludzie reprezentują. — Za parę dni zapewne dowiemy się, o ile te pogłoski, pojawiające się w prasie, są uzasadnione. —

— Na Węgrzech trwa gorączkowy ruch wyborczy. Narodowości niemieckie, głównie Słowacy, postawili swoich narodowych kandydatów w okręgach, w których są w większości, wobec czego walka wyborcza będzie namiętna. Jak wiadomo, nowo wybrani posłowie węgierscy zbiorą się na Sejm w dniu 19. maja. —

PRUSY I NIEMCE. Jak w poprzednim numerze podaliśmy, telegram cesarza Wilhelma do hr. Gołuchowskiego wywołał nie tylko zagranicą, ale w samych Niemczech wielkie niezadowolenie, objawiające się w ostrych artykułach dziennikarskich, krytykujących surowo ten nierozważny krok cesarza Wilhelma. Drugim powodem rozgoryczenia zwłaszcza w finansowych sferach Niemiec jest usunięcie się rządu niemieckiego od udziału w pożyczce rosyjskiej. Pożyczka ta o tyle dla kół finansowych jest dogodna, że jest wysokoprocentowa, ponieważ kurs emisyjny wynosi dla publiczności 88, a dla banków 8½ procent. Ponadto Rosja przyrzekła dać państwu, które wzięło udział w pożyczce dostawę, przez co zyska przemysł danego kraju. Naturalnie Niemcy, bardzo czuli na kieszeń, nie mogą darować swemu rządowi, że ich pozbawia tak dobrej sposobności zyskania nowego majątku. —

— Jak donoszą gazety w Kamerunie, kolo nii niemieckiej w Afryce, wybuchło powstanie, które przybiera groźny charakter. Mają więc Niemcy nową biedę z dzikimi murzynami, którzy jakoś nie chcą przyjąć tej tak osławionej, a mierzem szerzonej »kultury« niemieckiej. —

ROSYA Wybory w właściwej Rosji dały następujący wynik: Wybrano ogółem 179 posłów w 28 guberniach. W tem zyskali: 20 mandatów socjaliści, partia kadetów 74, »Związek 30. października« 12 mandatów, reszta przypada na inne mniejsze partie. Między wybranymi posłami jest 95 włościan. Największą tedy liczbę mandatów zyskali kadeci, którzy też będą stanowili w Dumie większość rządzącą. —

— Rząd rosyjski wziął się obecnie choć dość późno, do tępienia band rozbójniczych, które coraz bardziej się mnożą, a przed którymi nawet najspokojniejszy człowiek nie jest pewien nie tylko mienia ale i życia. Wydano już rozporządzenia do wszystkich departamentów policyjnych, z rozkazem tępienia tych band rozbójniczych. Czy jednak departamenty te rozkazy spełnią, to jeszcze ważne pytanie, bo przecież wiadomo, że w wielu wypadkach bandy rozbójnicze działały jeżeli nie wspólnie z policją to w porozumieniu z nią i pod jej okiem. Może być, że obecne energiczne zarządzenia rządu położą kres rozbójniczej anarchii. —

WŁOCHY. W dniu 18. b. m. zmarł w Rzymie generał (najwyższy dostojnik) OO. Jezuitów O.

Martin. Zmarły z pochodzenia był Hiszpanem. Na jego miejsce ma być obrany O. Freddi, Włoch. —

FRANCYA. Strejk górników w kopalniach w Lens i okolicy trwa dotychczas. Niepomógł do ukończenia strejku ani przyjazd ministrów Clemenceau i Etienne. Strejkujący od swych żądań nie chcą odstąpić, a pracodawcy również wytrwale stoją w oporze. Strejkujący już są za bardzo zdenerwowani i zaczynają z wojskiem staczać walki. W gromadach nawet po 6 tysięcy chodzą do kopalń w okolicznych miejscowościach, chcąc zmusić pracujących jeszcze górników do strejku. Naturalnie wojsko musi temu przeszkadzać, musi stanąć w obronie pracujących i wskutek tego przychodzi do walk. Strejkujący stawiają nawet barykady, z poza których atakują wojsko. Znaczna liczba żołnierzy już zginęła albo odniosła rany. — Na czym strejk się skończy — trudno przewidzieć. To jednak rzeczą pewną, że tak strejkujący jak i pracodawcy ponoszą przez strejk olbrzymie straty, które odczuć może i kraj cały. —

CHINY. Jak donoszą pisma, wybuchło w Tybecie powstanie. Rząd chiński przeciw powstańcom wysłał wojsko. Równocześnie w Chinach są mnych powstaje wrzenie przeciw cudzoziemcom, a że i rząd chiński nie ma bardzo przyjaznych zamiarów wobec Europy, dowodzą tego zbrojenia się Chin, popierane i kierowane również przez Japończyków. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe** „Związku śl. katolików” odbędzie się w niedzielę d. 29. b. m. o godz. 3½ w gospodzie p. Nohela w Wielkich Kończycach. Przemawiać będą p. Stwiertnia z Kisielowa i p. Martinek, nauczyciel z Ogrodzonej. —

— **„Święcone”,** urządzone w niedzielę, d. 22. b. m. przez cieszyńską Polską Kongregację Maryańską, odbyło się przy udziale przeszło 130 osób w sali „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”. Pomiędzy uczestnikami, podejmowanymi gościnnie przez panie z Kongregacji z p. Winkowską, jako przewodniczącą na czele, widzieliśmy przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Przybyło kilku księży z Cieszyna i okolicy, oprócz tego dużo było naszych rolników i gaźdźnek z okolicy, z Wielkich Kończyc, z Trzyńca i innych wsi. — Uroczystość „święconego” rozpoczął Mons. ks. Jan Sikora z Cieszyna poświęceniem zastawionych potraw. Poczem superior tutejszych OO. Jezuitów ks. Lipski, jako moderator Kongregacji Maryańskiej w serdecznych słowach powitał imieniem Kongregacji zgromadzonych gości, wyjaśnił znaczenie „święconego” i życzył wszystkim wesołego Alleluja. Mons. ks. Sikora podziękował Kongregacji za urządzenie święconego i życzył jej dalszego rozwoju. Następnie uczestnicy zasiadli do stołów, ażeby spożyć dary Boże. Dzielne panie z Kongregacji obsługiwały gościom, częstując po staropolsku potrawami. Nasze piękne Ślżaczki współzawodniczyły z innymi paniami w gorliwości obsłużenia gości.

Wśród ciepłego i serdecznego nastroju i miłej pogadanki goście zabawili się przeszło do godziny 3. Wznoszono także toasty: ks. Hawlas, proboszcz z Trzyńca wniósł toast całej Kongregacji, za który w imieniu tejże podziękowała przewodnicząca p. Winkowska. P. Tomiczek z Bobrku wniósł zdrowie ks. prof. Londzina, a w końcu ks. prof. Londzin wniósł toast hucznymi okłaskami przyjęty: „Kochajmy się”, na czym zakończyła się ta wzniosła uroczystość.

Szczerze uznanie i podziękowanie należy się naszej polskiej Kongregacji pań za sprawienie nam tego narodowego święta. Panie dołożyły wszystkich starań, aby „święcone” wypadło jak najlepiej, co im się też w zupełności, a może ponad spodziewanie udało. „Święcone” to i z tego względu osiągnęło swój cel, że zgromadziło wszystkich, którzy sprawie chrześcijańskiej i narodowej są przychylni.

Już dziś żywimy nadzieję, że jeżeli Kongregacja w przyszłym roku urządzi święcone, o czym nie wątpimy — to na tę uroczystość przyjdzie jeszcze więcej gości. Zasluga zaś Kongregacji i to może najważniejszą jest to, że ona skupia nasze Ślżaczki, które nie mając dotychczas swojego polskiego związku, wstępowały częstokroć do związku naszych wrogów. Dlatego też i my z całego serca życzymy polskiej Kongregacji Maryańskiej: „Szczęść Boże w dalszej pracy”. —

— **Wydział „Człtelni ludowej” w Cieszynie** składa niniejszem z okazji odbytego w Czytelni

święconego, serdeczne podziękowanie Wielebn. księdzu Londzinowi za poświęcenie stołu, Państwu Gwoździewiczom za chętnie podjęcie się przygotowania potraw i dostarczenie nakryć i serwisu, tudzież wszystkim, którzy podczas uroczystości święconego pracą i usługą pomagali. —

— **Cieszyn.** Nowy 3. pułk piechoty przybędzie w poniedziałek, d. 30. b. m. z Mostaru popołudniu do Cieszyna. Pułk ten złożony jest po największej części z Czechów. —

— **Z Cieszyńskiego.** Nie dość tego, że rząd nam przysłał urzędników, którzy z ludem polskim nie umieją się porozumieć, ale takowi obchodzą się z nim jeszcze bardzo szorstko i doraźnie. Wypadków takich, jakie we Fryszackiem zaszły, możemy i w Cieszyńskim dosyć naliczyć. Mamy tu na myśli oficyała obrony krajowej przy starostwie cieszyńskim, który jest referentem dla spraw wojskowych. Owemu panu wydaje się ciągle, jakoby on jeszcze przy wojsku służył i cugiem komenderował, lub w kasarni rządził! Przy asenterunkach i rozprawach muszą rekruci i rezerwiści przed nim, jakoby przy rozkazie wojskowym stawać i wysłuchiwać kar, które się na nich doraźnie wykonywa, po wojskowemu. Nie inaczej obchodzi się ów pan i ze stronami, które się u niego w sprawach wojskowych i reklamacyjnych zgłaszają. Burmistrzowie i członkowie gminni, którzy wystawiają świadectwa, nie znajdując żadnej wiary i robią się dochodzenia przez żandarmów, którzy się w najtajniejsze stosunki rodzinne wdzierają. Postępowanie takie jest niegodziwe i ubliżające dla burmistrzów, gmin i dla ludu polskiego. Byłby zatem już największy czas, aby władze tutaj wglądnęły i niesprawiedliwości, już od dawna przy starostwie cieszyńskim panujące, usunęły. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Karol Kula, rolnik w Hażlachu, zebrane na listę 8 K 50 h; Komitet lwowski „Macierzy” przez dra Władysława Michejda, konceptienta adwokackiego we Lwowie 91 K 43 h; p. Michał Wrzoł, rolnik w Zabrzegu 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie 1 K podatku tygodniowego; Wydział Rady powiatowej w Samborze 20 K; p. Jan Zierteck, nauczyciel w Nawsiu, zebrane na listę 6 K 60 h; p. Franciszek Popiołek, profesor w Cieszynie 2 K; p. Marya Batorówna, nauczycielka w Dąbrowie, zebrane na listę 32 K 60 h (między tem dar p. Adama Wilusza w Rajczy 10 K); p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 2 K; p. Franciszek Foher w Boguszowicach 2 K; Rada miasta Rzeszowa 40 K; p. Józef Szypuła w Czechowicach, zebrane na balu drugiego oddziału straży ogniowej u p. Balli w Czechowicach 5 K 01 h; Administracja „Czasu” w Krakowie, zebradek 24 K 53 h; p. Paweł Walencinowicz, właściciel dóbr w Bojańczykach 5 K; p. Franciszek Wojtek na Bobrku 3 K; p. Antoni Bahr, notaryusz w Zatorze 2 K; p. Artur Zarembo - Cielecki w Hadyńkowcach, dar Rady Oddziału Podolskiego c. k. Tow. galicyjskiego gospodarskiego 30 K; p. Władysław Wójcik, nauczyciel w Orłowej 2 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. Jerzy Macura, kierownik filii w Skoczowie na listę 8 K 70 h, ze skarbanki filii 4 K 30, h dar w dzień urodzin 5 K; p. Oskar Hofmekel i p. Józef Wierzejski przez Redakcję „Wzrywa Stanistawowski goś” 7 K; p. Stanisław Hubert, profesor w Wadowicach, czysty dochód z odczytu p. profesora gra K. Wróblewskiego 28 K; p. Jan Galicz, profesor w Cieszynie, zebrane na listę 5 K; p. Tomasz Legierski, nauczyciel w Górnej Suchej 2 K; Bank zaliczkowy we Lwowie 200 K; pp członkowie Spółki drenarskiej w Dolnej Lesnej 24 K; ks. Franciszek Michejda, proboszcz w Nawsiu 20 K; p. Bernard Adamiecki, rolnik w Markłowicach 2 K; N. N. i N. N. w Cieszynie 2 K; p. Karol Lacheta, nauczyciel w Niemieckiej Lutyni 2 K; Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu 200 K; Komitet lwowski „Macierzy” przez p. dra Władysława Michejda we Lwowie 497 K 55 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, dwa podatki tygodniowe 2 K; p. Paweł Stonawski, młynarz w Końskiej, zebrane u p. Pawła Cienciły w Wędrzynie 6 K 50 h.

— **Z Cierlicka.** Nasza gmina nie bywa szczęściem nawiedzana często pożarami. Latoś inaczej. Dopiero wiosna, a już mieliśmy krótko po sobie dwa pożary. Przed dwoma tygodniami spaliła się doszczętnie chata i stodoła wdowy Mojżyszkowej, a we Wielki Piątek w nocy znowu domostwo i stodoła chałupnika Klimoszka. W drugim wypadku podłożył, jak słyhać, ogień brat wspomnianego Klimoszka, upośledzony nieco na umyśle. Oba domostwa były ubezpieczone, ale pomimo tego ponoszą właściciele znaczną szkodę i zasługują na współczucie. —

— **Z innej strony** cieszą się ludzie, że opuszcza naszą gminę jeden zbankrutowany socjalista, niejaki Niemiec, który pozarywawszy dużo ludzi, wreszcie nie znalazł już u nikogo wiary i przyszedł na bęben. Obecnie chce, jak słyhać, kandydować na posła, ale nawet socjaliści mu już nie wierzą. Oto przykład, kochani robotnicy, jak daleko mądrość socjalistyczna prowadzi. Ow Niemiec był kiedyś t. zw. śpiewakiem kościelnym, później zczzerwieniał, ożenił się z bogatą wdową, przywiódł ją na kij żebraczy, narobił długów, aż wreszcie sprzedano mu wszystko na licytacji. O jego kreatactwach opowiadają ludzie daleko, szeroko. Jak wprowadzał w czyn osławioną ideę braterstwa, świadczy fakt, że prowadził już, jak słyhać, około 150 procesów. —

— **Z Dąbrowy.** Na granicy orłowskiej znaleziono we wtorek w jednym nowym nieukończonym budynku, który przez zimę stał opuszczony, trupa nieznanego mężczyzny. Trup był przykryty deskami i leżał tu już pewnie kilka miesięcy, bo uległ już do wysokiego stopnia rozkładowi. Trupa przewieziono do kostnicy. —

— **Z Hażlach.** We wtorek, dnia 17. t. m., o godzinie 12½ popołudniu powstał w młodym lesie na granicy gmin Dąbowca i Hażlach z niewiadomej dotąd przyczyny pożar. Wielkie i wysoko wzbijające się kłęby dymu zapowiadały okolicy, iż tam z pewnością budynek się pali. To też kto mógł zdążył czempredzej, by w danym razie nieść pomoc, lecz na szczęście tą razą pastwą płomieni padł tylko nieznaczny kawałek lasu. Przy południowym wichrze groziło jednak niebezpieczeństwo pobliskim chatom, a to tembardziej, iż strażą pożarną ani Hażlach ani okolica poszczycić się nie mogą. Złączonej pracy przybyłych ludzi udało się przeciw ogień stłumić i na małą szkodę ograniczyć. —

— **Z Jabłonkowa.** Odbył się tu w niedzielę w „Człtelni katolickiej” wieczorek przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Urządzający wieczorek komitet dołożył wszystkich starań, aby wieczorek wypadł jak najlepiej, co mu się też w zupełności udało. Grupa amatorów wywiązała się świetnie z swego trudnego zadania; chwilami zdawało się, że jesteśmy na przedstawieniu w teatrze. Toteż tej grupie należy się szczerze uznanie. Życzyliby sobie należało, aby dzielna „Człtelnia katolicka” częściej podobne wieczorki urządzała. —

— **Z Wielkich Kończyc.** W zaprzeszłym tygodniu popełniono tu u rolnika Jana Żyły nader śmiała kradzież. Złodziej wszedł w nocy oknem do piwnicy, ztąd poszedł do sieni, gdzie wszystko przeszukał, a nareszcie na strych, którego jedna część była otwarta. By się też i do zamkniętej części dostać, zrobił otwór w dachu, wylazł i poszedł kawałek dalej a robiwszy nowy otwór, dostał się do wnętrza, gdzie sobie spory kawał wędzonego mięsa wyszukał. Tej samej drogi użył też do powrotu, tylko z tą różnicą, że szedł sienią, której drzwi pozostawił otwarte. Tutejszej sprytniej żandarmeryi udało się zaraz tego ptaszka złapać i sądowi oddać. Jest nim znany włóczęga i zbrodniarz Józef Wawrzyczek, który już w najroźniejszych sposobach dał się tutejszym obywatelom we znaki. Najstosowniejszy dla niego byłby dom roboczy, gdzie go jednak przyjąć nie chcą. —

— **Z Polskiej Lutyni.** We czwartek, dnia 19. b. m. o godz. 11½ przedpołudniem powstał w tutejszym dworze, który ma w dzierżawie p. Lanz, pożar. Płomienie objęły najprzód chlewki i szopki, poczem przeniosły się na dach budynku, w którym mieszkają robotnicy. Dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowych z miejsca i okolicy udało się pożar zlokalizować, lecz szkoda jest znaczna. Ogień powstał podobno, jak słyszmy, przez nieostrożność dzieci. Rodzice, gospodarze, uważajcie na dzieci, bo teraz w porze letniej trzeba być na ogień ostrożnym. —

— **Z Łazów.** W „Narodni Polityce” uskarżają się Czesi na Niemców w Morawskiej Ostrawie, że ci germanizują dziatki czeskie przez zakładanie szkółek (ochronek). A cóż robią nasi Czesi? Na kolonii „na kopcu” chcą założyć czeską szkółkę — dla dzieci polskich. Gdyby tu na kolonii była potrzeba szkółki, gdyby tu było tyle dzieci czeskich, nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale napiętnować musimy ten nowy czeski manewr, którego celem jest, aby pod płaszczykiem oświaty czechizować dzieci. Wiedzą Czesi dobrze, o co się im rozchodzi, widzą, że w kolonii dużo dzieci uczęszcza do polskiej szkółki, a terroryzować więcej, jak już terroryzują nie mogą, a więc zaczynają się przychlebiać, aby dzieci miały blisko do szkółki, robią im szkółkę na kolonii. Jest jeszcze inną przyczyną. Nauczyciele w szkole czeskiej muszą ze smutkiem patrzeć się i słyhać, że ta niby czeska mowa ich „czeskich” dzieci jakoś strasznie brzmi, muszą słyszeć, jak dzieci, skoro opuszczają próg szkolny, zapominają, że są „czeskiemi” dziećmi i paplają jak im dziób urósł — tylko nie po czesku. Mało więc jeszcze czechizacyi — wołają ich patrenowie — musimy się tej pracy nie od szóstego, ale od drugiego, trzeciego roku chwycić. Radykalnie! Że Niemcy im krzywdę wyrządzają, nad tem w niebogłosey wołają, że oni w podobny sposób ze swym bratnim narodem postępują, tego nie widzi — ta bratobójcza spółka. —

— **Z Sibicy.** Przełożonym gminy został wybrany p. Józef Tomanek, radcami gminnymi Jerzy Glajcar, Gustaw Cieślar i Paweł Macura. —

— (Pożar.) W Starej Sibicy wybuchł w poniedziałek rano pożar w jednym z domów p. Liebermanna. Ogień powstał u blacharza, któremu spalił się cały dobytek, tak przyrządy, maszyny, jak całe urządzenie. Pożar stłumiono dzięki pomocy straży z Sibicy i Cieszyna. —

— **Z Żywca.** Do „Głosu Narodu” piszą: „Socialdemokraci żywieccy, rozjuszeni niepowodzeniami na zebraniach, które w powiecie urządzają od kilku miesięcy, doznając wszędzie od włościan niegościnnego przyjęcia — postanowili się zemścić na ks. Stojalowskim, którego na tych zgromadzeniach spotykali. Gdy tedy w poniedziałek wielkanocny ks. Stojalowski przyjechał do Żywca, chcąc się udać do Pietrzykowic do posła Fijaka, socjalni demokraci podmówili fiakra, który rozpoczął kłótnię przy zapłacie i chociaż dostał ponad ugodzoną kwotę, zaczął ks. Stojalowskiego łżyć i wyzywać. Ponieważ numeru na karetce nie było, ks. Stojalowski udał się do Magistratu, aby się dowiedzieć nazwiska woźnicy. Na to czekali socjaldemokraci i gwizdaniem zaczęli się zwolniam i wracającego do fabryki Boguckiego ks. Stojalowskiego opadli gromadą i chcieli zawlec do „propinacji” aby mu tam „kości połamać”. Na szczęście zobaczył to naczelnik urzędu pocztowego p. Herwe i wybiegłszy na ulicę przy pomocy woźnych pocztowych wyrwał ks. Stojalowskiego z rąk napastników. Zajście powyższe ilustruje jaskrawo zdżyczenie, jakie wprowadzają do naszego życia publicznego socjaliści. Gwałt i przemoc brutalna, oto broń, której głównie używają w walce politycznej. Ks. Stojalowski stał się dla nich w ostatnich czasach bardzo niewygodnym, więc nie przebiegają w środkach, aby zahamować jego działalność. Zbójcecki napad w Żywcu miał do tego posłużyć. Mam nadzieję, że nie ujdzie im to bezkarnie, i że władze sądowe zajmą się energicznie wyszukaniem i ukaraniem winowajców.” —

Rozmaitości.

— **Polski kościół na Kahlenbergu.** We środę, d. 4. b. m. podpisany został układ, mocą którego kościół św. Józefa na Kahlenbergu koło Wiednia przeszedł w posiadanie OO. Zmartwychwstańców (zakon polski). W kościółku tym znajduje się wiele polskich pamiątek. Król Jan Sobieski przed walną rozprawą z Turkami w r. 1683 służył tam do Mszy św. delegatowi apostolskiemu Marco d'Aviani. Imieniem OO. Zmartwychwstańców fungował adwokat dr. Wilhelm Binder; akt podpisali ks. ks. Kukliński i Lutrzykowski. O. Kukliński został zamianowany rektorem kościółka.

— **Zdzierstwa przywódców czerwonych.** „Deutsche Volkszeitung” pisze: Jak to dr. Adler, przywódca socjalistów w Austrii, o robotników się stara, objaśniają nam najlepiej następujące zdarzenia. W Cieplicach (Czechy) mówił poseł dr. Adler na popołudniowym zgromadzeniu za 60 złr., a wieczór zaprosił go „towarzysze” do Karbic. Przewodniczący partyi tamtejszej wskazując na kiepski stan kasy, ofiarował Adlerowi za jego wieczorną „robotę” 10 złr. Adler nic nie mówił na to, ale za 3 dni otrzymali czerwoni w Karbicach list od zarządu partyjnego, który krótko brzmiał: Jeżeli nie macie pieniędzy, to nie śmiecie referenta zapraszać! — Tak więc dr. Adler nie jest zadowolony z 70 złr. dziennego zarobku! Wiele to zaś robotników musi taką samą sumą cały miesiąc żywić siebie i całą rodzinę. —

— **Resztki floty rosyjskiej.** Do Kilonii donoszą, że przybywają tamże zwolna szczątki floty Roźdestwieńskiego z Azji wschodniej. Najpierw przybył do Kilonii statek pancerny „Cezarewicz”, następnie krążownik pancerny „Diana”, a w ostatnich dniach krążownik „Alman”. Oczekiwanym jest za parę dni krążownik pancerny „Aurora”, który leżał na kotwicy pod koniec wojny rozbrojony w Manili. Dalej oczekują przybycia krążownika pancernego „Rosya”, na którego pokładzie znajduje się kontradmirał Jessen, krążownik pancerny „Gromoboj”. Oba te krążowniki należały do floty władywostockiej. Następnie powróci jeszcze

krążownik „Oleg” z kontradmirałem Enquistem. „Oleg”, jak wiadomo, umknął podczas bitwy pod Cuszimą. Statki „Askold” i „Żemczug”, oba krążowniki, które zostały prowizorycznie naprawione w Szangaju, pozostają w Azji wschodniej i leżą na kotwicy pod Władywostokiem. Z Rosji posłano drogą morską dla obu statków nowe maszyny —

— **Smutny koniec bluźniercy.** Robotnik Emanuel Anioł z Rozbarku (Śląsk pruski), członek i założyciel tamtejszego socjalistycznego towarzystwa wyborczego przyszedł pewnego dnia rozgniewany do domu i w złości poróżbiął wszystkie obrazy świętych i krzyż, który się w pokoju znajdował. Na drugi dzień znaleziono świętokradcę powieszzonego na kłamce od drzwi. —

— **Kto się bogaci na francuskim majątku kościelnym?** Czy może rząd socjalistyczno-żydowski, który zabrał zakonom wszystkie ich majątki niedawno? Gdzie tam! Według ich własnego zeznania owe miliardy, jakie sobie rząd obiecywał zarobić na zagrabionych majątkach kościelnych, zmaleć podobno mają zaledwie do ośmiu milionów. Bo n. p. klasztor w Nancy, oszacowany na 400.000 franków, sprzedano za 28.000; w innym mieście 12 zabranych klasztorów, oszacowanych na 2 miliony 210 tysięcy franków, sprzedano zaledwie za 140 tysięcy. Kupują zaś żydowscy bankierzy handlarze, którzy milionowe wyciągną dla siebie zyski, a rząd drobnostkami zadowolnić się musi. —

Piśmiennictwo.

— **Przegląd społeczny.** Z d. 17. z. m. wychodzić zaczął nowy tygodnik postępowy polityczno-społeczny p. t. „Przegląd Społeczny”. Nra. 1. i 2. zawierają następujące artykuły: Koniec Legendy przez St. Brzozowskiego. Szczęście dzieci J. Kaczaka. Ajza Licińskiego. Związki zawodowe w Niemczech. Światopogląd religijny przez St. Krauzę. Etyka ze stanowiska materialistycznego pojmowania dziejów K. Kautskiego. Przegląd Polityczny i inne. —

— „**Macierz polska**”. Wyszedł z druku V. zeszyt wydawnictwa „Polska, obrazy i opisy”. Celem tego wydawnictwa jest dać obraz całości kultury polskiej w jej najrozmaitszych przejawach. Zeszyty poprzednie zawierają: „Krajobraz Polski” M. Konopnickiej; „Geografię fizyczną” dra E. Romera; „Etnografię” J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego; „Geografię historyczną” dra F. Konecznego; „Ustrój społeczny i polityczny” dra A. Winiarza i początek „Politycznej historii Polski” dra A. Sokołowskiego. W zeszycie obecnym (V) mieści się ciąg dalszy „Historii politycznej”, od śmierci Witolda do rządów Władysława IV. W tekście pomieszczono 36 ilustracji, dołączono zaś mapę polityczną Polski S. Majerskiego. Cena zeszytu, liczącego 126 stron dużej ósemki 1 K. Skład główny w Administracji „Macierzy polskiej”, Gmach sejmowy. —

Chłopca

do nauki handlowej przyjmie zaraz
Alfred Pukalski w Andrychowie,

— handel towarów korzennych i mieszanym. —

Fabryka sztyftów drutowych

przyjmie zaraz

4 wyciągaczy drutów (Drahtzieher)

3 nabijaczy sztyftów (Stiftanschlager)

8 dziewcząt do pakowania.

Oferty z podaniem żądanej zapłaty trzeba przelać do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod znakiem „Fabryka cwieczków”.

Nowy dom

Nr. 356 w Místku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 2 pokoi i 2 kuchni 1 gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (31)

W Orłowej



Zakład introligatorski

Dwóch zd. lnych uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

mieście zawsze w domu Fellerera wonny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podagrycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleców, nerwów i muskularów, przy postrzałach, wywichnięciach, influency i migrenie; usuwa osłabienie, młodość, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ „ 12 „ „ „ 8 K 60 h, 48 „ „ 24 „ „ „ 16 K — h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICZY, Elsa, platz nr. 203 (Krocyja).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką „ELSA-PIGUŁKI” 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żołądkowych, niestrawności, niedomagań żołądkowych, zatwardzeniu i t. d. PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny (19) za 5 K franko.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie natychmiast Sylwester Piperek, krawiec w Niemieckiej Lutyni przy Boguminie.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pliznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(2F)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Dr. Med. JAN ČAKRT,

prymaryusz szpitala Braci Miłosiernych

w Cieszynie,

mieszka obecnie

na Starym Targu nr. 4, II. piętro

(w domu Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra)

i ordynuje codziennie (34)

== od godz. 1. do 3. popołudniu. ==

+ Kneippowska +

mączka posilna dla chudych,

szczerpłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez pocztu, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Ilyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakresie zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych oprav książek i robót galanterijnych aż do najwzkwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza (17)

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, do nabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p. z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 50
półrocznie . . . 3 „ 50
kwartalnie . . . 1 „ 75

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 50
półrocznie . . . 3 „ 50
kwartalnie . . . 1 „ 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztacl: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 28. kwietnia 1906.

Nr. 21.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Katastrofa w Ameryce.

Dzienniki amerykańskie i angielskie ogłaszają telegramy, które stwierdzają, że w usposobieniu ludności, dotkniętej klęską, nastąpił ogromny zwrot. Popłoch przeminał, jak rozwiany dym pogorzeli, a po przygnębieniu ostatnich dni publiczność okazuje nadzwyczajną energię i zaufanie w przyszłość. Rozbudził się nawet duch spekulacyjny. Korespondent londyńskiego dziennika „Daily Mail“ donosi, że mieszkańcy San Francisco zapatrują się teraz na klęskę ze stanowiska humorystycznego. Opowiadania uratowanych są nastrojone na ton wesoły, jak gdyby ludzie ci nie stali niedawno przed obliczem śmierci.

„To usposobienie ludzi, pozbawionych dachu — pisze wspomniany korespondent — jest największą niespodzianką dla obcego przybysza. W parku miejskim ustawiono fortepiany, a jak je zdołano tam sprowadzić, to pozostanie tajemnicą. Do fortepianów zasiadają ochotnicy i wygrywają wesołe arye, a w przerwach wygłaszają inni komiczne monologi. Tłumy ludzi, pozbawionych często całego mienia, gromadzą się w parku i przy muzyce zapominają o swojej niedoli. Wszyscy są przekonani, że z gruzów i popiołów powstanie insto jeszcze wspanialsze, a podczas budowy każdy znajdzie zajęcie i zarobek. Na murach pojawiają się już ogłoszenia firm budowlanych. Wszyscy, którzy mają jakikolwiek związek z budownictwem, powiadają, że wkrótce rozpocznie się odbudowa miasta. Całe Stany Zjednoczone spieszą z pomocą dotkniętym klęską. Składki rozpoczęto zbierać w czwartek ubiegłego tygodnia, a do soboty wieczora zebrano 7 1/2 miliona dolarów, a dotąd ogółem przeszło 50 milionów.

Ale szkody są oczywiście olbrzymie. Dwie trzecie domów zostały doszczętnie zniszczone, a reszta doznała znacznych uszkodzeń. Z gmachów publicznych, wielkich hoteli, tudzież domów handlowych uległo zniszczeniu 9/10. Ocalały tylko dzielnice bardzo skąpo zabudowane. Jak oblicza „Call“ w San Francisco, na podstawie dat, zebranych przez rzeczoznawcę, szkoda zrządzona przez pożar wynosi 200 milionów dolarów; straty w majątkach osobistych ocenia na 100 milionów, tak, że ogółem szkody wynoszą przeszło ćwierć miliarda dolarów. Jednakże to obliczenie uważane jest za zbyt optymistyczne, inni bowiem oszacowali szkody na pół miliarda dolarów.

Dzienniki zapisują teraz przeróżne epizody z katastrofy, składające się na barwną mozaikę. Śpiewak Caruso, członek trupy dyrektora Conrieda, zniósł swój ogromny kufer z piątego piętra na ulicę, zasiadł na nim i z zimną krwią palił papierosy. Trupa ta, do której należy także Sembrich-Kochańska, ocalała, jak wiadomo i wyjechała do Nowego Jorku. Po drodze opowiadał Caruso pewnemu korespondentowi, w jaki sposób zaskoczyła go katastrofa. „Pierwsze wstrząśnienie — mówił Caruso — omal nie wyrzuciło mnie z łóżka. Otworzyłem szybko okno i w nadzwyczajnym rozdrażnieniu zacząłem śpiewać tak głośno i tak wysoko, jak mi się to nigdy na scenie nie zdarzyło. Poco śpiewałem, sam nie wiem, ale przyniosło mi to ulgę. W szlafroku zeszedłem na dziedziniec hotelu, ale powróciłem do hotelu i wyniosłem trzy kufry, resztę musiałem niestety zostawić. Chciałem dostać się do parku, ale nie wpuścili mnie tam żołnierze, mówiąc, że park jest przepelniony. Przypadkowo miałem przy sobie fotografię Roosevelta z jego własnoręcznym podpisem. Pokaza-

łem ją oficerowi, który mnie wpuścił do parku. Rozciągnąłem się na trawniku i spałem spokojnie.

W parku „Golden Gate“ odprawiały się przedwczoraj na zaimprovizowanych ołtarzach nabożeństwa. Jeden ze starszych duchownych wygłosił wzruszające kazanie o katastrofie, pocieszając pobożnych, którzy potem śpiewali pieśni kościelne. Odbyło się także kilka ślubów. Na zapytanie duchownego, gdzie nowożeńcy mieszkają, odpowiadała młoda para: „W obozie“. Jeden z mieszkańców San Francisco, nazwiskiem Anthony, który przybył do Salinas, opowiadał korespondentowi biura Reutersa, że spał w hotelu „Romana“, gdy nastąpiło pierwsze wstrząśnienie, które było straszne. Anthony wyskoczył z łóżka i ubrawszy się szybko, wybiegł na ulicę, gdzie ujrzał już ludzi zabitych i rannych. Kobiety, klęcząc, modliły się na ulicach, a mężczyźni, jakby ogłuszeni, siedzieli na chodnikach. Ziemia wznosiła się i opadała. Hotel sześciopiętrowy został podważony z fundamentów, poczem dach runął do wnętrza.

Jak donosi „Globe“, żołnierze zdolali uratować znaczną liczbę dzieł sztuki w ten sposób, że cenne obrazy wycinali z ram i zwinąwszy, wynosili na ulicę. Z wystawy obrazów w klubie „Cohemian“ wyniesiono prawie wszystkie cenniejsze obrazy, ale mimo to zniszczone zostały zbiory dawnych mistrzów, jak Rembrandta, Diara i Murilla.

Burmistrz miasta San Francisco, Schmitz, otrzymuje zewsząd wyrazy uznania za swoje poświęcenie i energiczne działanie. Schmitz z narażeniem życia spieszył wszędzie, gdzie potrzeba było natychmiastowej pomocy, a dzięki swej zimnej krwi mógł rozwinąć skuteczną akcję ratunkową.

Władze starają się jak największą liczbę osób skłonić do opuszczenia miasta, ażeby w ten sposób tem energiczniej zaopiekować się pozostałymi. General Funston kieruje akcją wysiedlania. Każdy wyjeżdżający otrzymuje wolny bilet jazdy i przewieziony zostaje do innego miasta, gdzie ma na dłuższy czas zapewnioną opiekę na koszt państwa. Idzie o to, aby przez koncentrację ludzi bezdomnych i głodnych nie dopuścić do epidemii. Miasto Pittsburg zawiadomiło władze, że gotowe jest utrzymywać bezpłatnie przez cały rok 1.000 rodzin z San Francisco.

Akcja ratunkowa rozwija się obecnie prawidłowo. Ogólna liczba zwłok, wydobytych do onegdaj wieczora z pod gruzów, wynosi około 500. Ogólnej, dokładnej ilości ofiar jeszcze nie można podać. Szkoda materialna wynosi, według obliczenia fachowców asekuracyjnych, około 300 milionów dolarów. Towarzystwa asekuracyjne zapłacą prawdopodobnie połowę z tego. Wielu robotników jest zajętych przy usuwaniu gruzów i naprawie kanalizacji, wodociągów i oświetlenia gazowego. Stosunki zdrowotne wśród bezdomnych są dobre. Niebezpieczeństwo klęski głodowej, dzięki nadzwyczajnej akcji ratunkowej, można uważać za usunięte.

Korespondent „Frankfurter Zig.“ telegrafuje z San Francisco, że wojsko wszechwładnie rządzi w mieście. „Sam widziałem — powiada ów korespondent — jak na rozkaz wojska otwarto skład żywności i pozwolono każdemu brać, co potrzebuje, z wyjątkiem napojów alkoholowych. Kilku ludzi wzięło butelki z wódką. Oficer, dostrzegłszy to, kazał je odrzucić, a kiedy rozkaz nie odniósł skutku, zakomenderował ognia i położył ich trupem. Ogłoszono rozkaz, że na komendę wojska każdy przechodzień musi stanąć. W razie nieposłuszeństwa dwukrotnemu wezwaniu naraża się na za-

strzelenie. 20.000 bezdomnych znajduje się jeszcze w parkach. Są wśród nich zarówno osoby z najwyższych sfer towarzyskich, jak wyrobnicy. Wszyscy na rozkaz wojska muszą nosić wodę, kopać groby, jak podczas oblężenia twierdzy. Jeden z oficerów — kończy korespondent — którego pytałem o liczbę ofiar, powiedział: Nie chcę przesadzać i tak już strasznej sytuacji, ale według mego przekonania wszystkie oszacowania są za niskie. Według tego, co widziałem, liczba trupów dochodzić musi do 10 tysięcy.

Ś. p. Józef Londzin.

W Zabrzegu zmarł we wtorek, dnia 24. b. m. tamtejszy długoletni nauczyciel i organista ś. p. Józef Londzin w 71. roku życia.

Że ś. p. Józef Londzin musiał być dla całej gminy czemś więcej, niż zwykłym śmiertelnikiem, tego dowodzi pogrzeb jego, który się odbył w dniu 26. b. m., a w którym udział wzięła cała wieś od najmłodszego do najstarszego. Ś. p. Józef Londzin nie tylko u nas zasłużył sobie na tę miłość i cześć, której wymownym dowodem był tak liczny udział w pogrzebie. Śmierć tego męża, odbiła się bolesnym echem prawie w całym Śląsku, a liczny zastęp duchowieństwa (14) i nauczycielstwa śląskiego w pogrzebie daje nam miarę, jak człowiek ten zasłużył sobie wszędzie na uznanie i szacunek.

Uroczysty pogrzeb odprawił syn zmarłego ks. Józef Londzin z Cieszyna w asyście przybyłego licznie duchowieństwa. Kazanie pogrzebowe w kościele, szczerze wypełnionym pogrzebowymi uczestnikami, wypowiedział ks. Jan Budny, proboszcz z Międzyrzecza. Kaznodzieja skreślił przebieg życia ś. p. Józefa Londzina, wykazał jego zasługi na wszystkich polach i uwidoczniał znaczenie pracy zmarłego dla gminy naszej i całego Śląska.

Ś. p. Józef Londzin urodził się d. 18. marca w r. 1836 w Zabrzegu, gdzie też do śmierci pracował. Obdarzony zdolnościami i ogromnym zapalem do pracy, własną gorliwością doprowadził do tego, że został naprzód organistą, a potem nauczycielem w swojej rodzinnej wiosce. Życie zmarłego było twarde, bo wypełnione twardą pracą. Zostać bowiem bez uczęszczania do szkół organistą i nauczycielem, jest rzeczą niemal niemożliwą, a zmarły przecie do tego doprowadził.

Jako organista służył zmarły chwale Bożej z prawdziwą chrześcijańską gorliwością, jako nauczyciel wlał w nauczanie tych małych dzieci całą duszę, a jako pracownik na niwie ludowej i narodowej okazał się mrówczym pracownikiem. Muzyka kościelna na Śląsku zawdzięcza ś. p. Józefowi Londzinowi bardzo wiele. Zbierał skrzętnie pieśni ludowe z melodyjami, utrwalił stare tańce śląskie i pozostawił bogaty ich zbiór, znajdujący się w „Muzeum śląskim“. Znany był jako zamiłowany sadownik i pszczelarz i przyczynił się nie mało do podniesienia sadownictwa i pszczelnictwa w Zabrzegu i okolicy.

Całe pokolenia naszych Zabrzeżan wychował zmarły w czasie swej 37-letniej pracy nauczycielskiej. Najstarsza z wiejskich czytelni polskich na Śląsku, czytelnia zabrzeska, zawdzięcza jemu swe powstanie i rozwój. Wogóle piszący historię pracy nad oświatą polskiego śląskiego ludu nie mogą pominąć i nie pominać imienia ś. p. Józefa Londzina. — Toteż w dzień pogrzebu wszyscy zmanifestowali nasze uznanie dla

czcigodnego zmarłego. Stan nauczycielski, którego tak pracowitym i gorliwym członkiem był ś. p. zmarły, utracił w nim dobrego kolegę. Toteż z prawdziwym wzruszeniem i łzami w oczach patrzeliśmy na ten liczny zastęp pp. nauczycieli, którzy przybyli do nas, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu koledze, aby nad jego grobem zaśpiewać smętną a rzewną pieśń pożegnalną »Odpocznij w pokoju«. Przemówienie, jakie wypowiedział nad grobem zmarłego ks. Macoszek, proboszcz z Dziedzic, a w którym rzewnymi słowami pożegnał zmarłego, do łez nas wzruszyło. Niemniej dało nam odczuć stratę serdeczne przemówienie pana Górnikiewicza, nauczyciela z Dziedzic, który imieniem dziedzickiego Kółka pedagogicznego żegnał w zmarłym nie tylko kolegę, ale patryotę, który całą swą gorącą duszą i sercem umiłował tę naszą ziemię, ziemię krwią przodków naszych zbroczoną, ziemię polską, nasz Śląsk ukochany. — Zastęp uczestników pogrzebowych z Cieszyna jest najlepszym dowodem, jak szeroko ś. p. Józef Londzin był znany, szanowany.

Praca ś. p. Londzina nie będzie daremna, ale obfite niosła i jeszcze przyniesie owoce. Niech jego szczątki doznają w grobie pokoju, którego dużo za życia nie doznał. Niech ta nasza śląska i polska ziemia, którą tak ukochał, będzie mu lekką. — *Ż. P.*

Czy każdy robotnik musi być socjalistą?

(Ciąg dalszy.)

Teraz przychodzi kolej znów na robotnika, żyjącego w jeszcze lepszych warunkach. Mój kolega kilkanaście lat przed ostatnim strejkem w rewirze karwińsko-ostrowskim pracował na głównym szybie, po czesku »Hlawni jama« w Łazach, jako wozacz; był pilny, kopacz go lubili, nie leniło mu się, kiedy jeszcze nie miał nakopanego węgla, pomódz coś kopaczom, z czego i on korzystać odniósł, bo się przyuczył. A kiedy się dostał za kopacza, szła mu wszystka robota jak staremu i do tego był zawsze pilny; każdy kopacz życzył sobie z nim kopać. Nadkopacz także go lubili, widząc jego chęć i zdolność do pracy, z tej przyczyny też dosyć dużo zarabiał, aż nareszcie doszedł jego zarobek do wysokości 100 i do 120 guldenów miesięcznie.

Żyli z żoną wygodnie, w pomieszkaniu wygodnym jak u pana, żona nie potrzebowała wiele pracować, bo miała służącą, dziatki po bogatemu przyobleczone, jedzenie także było nie lada jakie i na piwo się też dostało i jeszcze od miesiąca do miesiąca kilka guldenów zostawało. Widząc to towarzysze demokracji, że niema nigdy próżnej kieszeni, pomyśleli nad tem, aby go wciągnąć do organizacji, co się im też niestety udało; niemało byli z tego zadowoleni, gdyż zaś mieli tłustego barana w siłach. O strejku była już jakaś mowa, z tej przyczyny przestrzegali nowego towarzysza, aby się zabezpieczył na czas bezrobocia i złożył do kasy socjalnej wyznaczoną kwotę, że podczas strejku będzie miał prawo pobierać z kasy zapomogę, na co tenże się zgodził.

Nastąpiła stawka; nowemu towarzyszowi nie było to bardzo miłe, bo był przyzwyczajony pracować; godziny i dni mijały mu przy pracy szybko i słodko, teraz dręczyła go tęsknota, a jeszcze bardziej niepewność, czy też po stawce nie będzie gorzej, niżeli przed stawką. Mijały tygodnie, nic się nie zarobiło, obiecana zapomoga to było niczem, żona nie była z tego zadowolona, dawny dostatek zniknął, pieniędzy nie było, na kredyt dawniej nigdzie nie brali i teraz wstydziła się pójść do kupca lub do rzeźnika po co bez pieniędzy; sprzedawała więc różne sprzęty, bez których się mogła obejść, jeden za drugim za pół darmo, aż już wiele nie zostało. Nowy towarzysz sam na siebie był zły; dopóki jeszcze miał coś w kieszeni, chodził zawsze do karczmy wypić coś tej opary, aby mu troska i »mierziaczka« przeszła. I to było pierwszym powodem i główną przyczyną nieszczęścia, które na jego rodzinę czekało.

Stawka się skończyła, górnicy powracali do pracy. Ale z jakim niezadowoleniem nasz nowy towarzysz powrócił do pracy, kiedy zamiast 200 K do 240 K miesięcznie zarobił potem tylko 4 K na szczytę, co czyniło miesięcznie, jeżeli wszystkie szczyty wyrobił i żadne święta w miesiącu nie trafiły, 100 K. Przeklinał buntowników, którzy do stawki namawiali, przeklinał całą organizację. Sumienie go gryzło, żona łajała, cierpliwości zabrakło i nie było żadnego widoku wyjścia z tej sytuacji. Wziął się na dobre do picia wódki, chociaż mało zarobił, to jeszcze połowę przepił,

aż nareszcie zakończył nędzne swoje życie przedwcześnie, pozostawiając wdowę i kilkoro dzieci w największej nędzy.

Otóż widzicie, Szanowni Czytelnicy, jakie zyski przyniosła dla niego organizacja. Dałoby się bardzo dużo naliczyć takich, którym organizacja podobne zyski przyniosła.

I ów robotnik dążył do polepszenia bytu, ale go nie osiągnął, bo nie szedł drogą, która do tego prowadzi. Z tych trzech przykładów widać, że nie tędy droga do polepszenia bytu. A teraz trzeba się zastanowić nad tem, na czym właściwie polega ten dobrobyt, a potem, jaka droga do jego uzyskania prowadzi.

Na czym polega prawdziwy dobrobyt?

Różni ludzie różnie sobie go przedstawiają.

Ludzie chciwi, dopóki są ubogimi, ciągle marzą o bogactwach i wszelkich środkach używają, aby coś posiadać. Zdaje się, że gdy do czegoś dojdą, to będą już spokojni. Ale nie, jeżeli mają chałupę i kawałek roli, to pragną mieć drugą albo większą; chociaż jeden dług jeszcze nie zapłacony, zaciągają drugi i znów kupują. Kłopoty coraz większe, na wszystkie strony pieniędzy brakuje. Skąpią sobie odpowiedniego i potrzebnego pokarmu, pracują nad miarę, nieprzyodziani należycie, dziatki głodne i na pół nagie, lecz na to się nie zważa, byleby tylko dług wypłacić. Nareszcie i to się uda. Czy są już teraz zadowoleni? Nie, pragnienie majątku coraz bardziej się potęguje i nie da im spocząć i znów kupują i znów nowe kłopoty jak przedtem; przysięgnięci troskami nie pamiętają na Boga, bo nawet dopuszczają się różnych niesprawiedliwości, aby się wzbogacić.

I tak całe życie jeździ na uganianiu się za marnościami świata, które przemijają i nadejdzie śmierć, która tych chciwych z tych kłopotów wyrwie i postawi przed sąd Boga. I oni dążyli do dobrobytu, którego za życia nie skosztowali, a po śmierci... Oni uważali majątek za największe dobro, a przy majątku nic dobrego nie użyli, bo sobie fałszywie ten dobrobyt przedstawiali.

Dalej, dziatki, które odziedziczyły po rodzicach znaczny majątek, one już zapomniały, ile nędzy, głodu i zimna wycierpiał i zapomniały, ile się rodzice napracowali, aby tylko dojść do majątku. Widzą, że to mają za darmo, myślą, trzeba tego użyć jak najlepiej. Pracować się nie chce, bo się już dość napracowały, a jak to zwykle bywa, próżniactwo początkiem wszystkiego złego. Tak też i tu się stało. Dobrze się jadło i piło, nie było zabawy, gdzieby ich nie było, wszystkiego używali do syta. O gospodarstwo nie wiele się troszczyli, ono upadało i po kilku latach nie było nic; zrównali się z tymi najuboższymi i o tyle byli nieszczęśliwsi od swych ojców, że się im robić nie chciało, a wódka smakowała i niedożywszy starości, życie zakończyli.

Pierwsi upatrywali dobrobyt w majątkach, a przecież go nie skosztowali, drudzy przez nadmierne używanie ten dobrobyt prędko zrujnowali. Jedni i drudzy obrali fałszywą drogę. (Dok. nast.)

Korespondencya.

Z Jabłonkowa.

W niedzielę, dnia 22. b. m. odegrana została w naszej »Czytelnicy« sztuka »Przegrał wojnę« przez naszych amatorów, którzy już po raz 42. występowali na scenie. Sala choć dosyć obszerna była tak przepelniona, że gdyby była raz i dwa razy większa, toby ledwie była pomieściła wszystkich przybyłych. Tak zaś był natłok ogromny, że ludzie jak śledzie w beczce stali obok siebie, bo gdy już krzesła i ławki wszystkie były wysprzedane to jeszcze lud tłumnie nadciągał i każdy szukał miejsca, gdzie go tylko znalazł. Takiego natłoku od dawna już w naszej »Czytelnicy« nie widziano. Piękne stroje panien mieszały się z ubraniem świątecznym ludu wiejskiego, wszyscy jednak przybyli, aby pocieszyć się polską sztuką, mową, pieśnią. Z wiosek najliczniej zjawili się Bokonowianie — cześć im! Po kilku śpiewach narodowych i trzech pięknie wygłoszonych monologach podniosła się kurtyna i rozpoczęła się ładna i dla naszych czasów dobrze dobrana sztuka »Przegrał wojnę«, ze śpiewami i muzyką. Ludzie zainteresowani z największym skupieniem śledzili każdy ruch amatorów, którzy prawie po mistrzowski odegrali swe role. Z tego powodu też ich często wywoływano i klaskaniem i brawami obsypywano. Przekonuje nas to znowu, że lud nasz budzi się ze swego letargu i poznaje jak piękna, przez długie lata zapomniana przez niego sztuka polska, jak wdzięczna i do serca przemawiająca jego mowa, jak melodyjny śpiew jego. Śpiew polski, to za-

prawdę coś tajemniczego, chwytającego mimowol za serce. Smętny on, jak serce na śmierć ranione, a przecież radosny, jak miły poranek, głęboki jak rzeka, oddziałujący na najskrytsze uczucie duszy polskiej. Ileż to bólu i cierpienia nie przedziera się w polskich naszych narodowych pieśniach! Starzy rycerze o wielkiej sile ducha i ciała stoją przed naszymi oczami, którzy życie i mienie tracili na ołtarzu Ojczyzny; w czasie pokoju znów biorą lutnię, a z niej wydobywają najczulsze pieśni, ogarniające i napełniające nasze serce, to serce kochające swą Ojczyznę, nieszczęśliwą, kochające wszystko, co polskie. Naród nasz boleśnie zraniony przemocą wlewa w owe pieśni uczucia tęsknoty i bólu, oraz także i nadzieję w lepszą przyszłość. Obyśmy poznali bogaty skarb ukryty w naszej sztuce, pieśniach i literaturze polskiej! Natenczas bezpodstawne byłoby słowo poety skarżącego się: »Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie!«

Przy tej sposobności niechże będzie Wydziałowi pozwolone publicznie wyrazić serdeczne staropolskie »Bóg zapłać« gronu amatorów, którzy pokazali, co człowiek uczynić może przy dobrej woli ze sercem i uczuciem swych słuchaczów i widzów. Serdeczne dzięki i tym panom, którzy się podjęli mozolnej pracy dyrygowania muzyką i próbami z amatorami, a to całkiem bezinteresownie. Przy dźwiękach ładnej muzyki bawili się goście przy tańcach ochoczo aż do nocy. Tym panom, którzy ofiarowali swe usługi i muzyczną biegłość naszej »Czytelnicy«, w ten sposób składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Sądzymy, że Panowie ci wzięli ze sobą to przekonanie, że u nas życie narodowe nie najpośledniejsze wydaje owoce i że w naszej »Czytelnicy« pulsuje życie, które najlepszymi nadziejami napełnia serce każdego Polaka. Dodać jeszcze należy, że tymi dniami rozdane zostaną znów nowe role pomiędzy amatorów, abyśmy się jaknajprędzej zebrali i ucieszyć mogli w uczciwy i serca za sobą porywający sposób. Więc do miłego widzenia się w Święta Zesłania Ducha Świętego. —

Z ziem polskich.

Królestwo polskie. Ruch wyborczy do Dumy państwowej, któremu dotychczas stały na przeszkodzie różne odłamy stronnictw, wszedł obecnie w nową fazę. Wszystkie bowiem stronnictwa, z wyjątkiem socjaldemokratów, uznały konieczność wzięcia udziału Polaków w Dumie państwowej. Wobec tego ruch wyborczy jest bardzo ożywiony, a przyczynia się do tego i to, że z rozkazu Rządu w Petersburgu stan wojenny trochę złagodzone. Niestety jednak wpływy socjalistów doprowadziły do tego, że w prawyborach nie całe społeczeństwo bierze udział, a z tego korzystają żydzi, którzy przeprowadzili dużo wyborców żydów, a ci naturalnie będą głosować albo na żydów lub Rosyan. Może tedy Polaków w Królestwie spotkać podobna klęska jak na Litwie i Rusi, gdzie dzięki połączeniu się żydów z Rosyanami kandydaci polscy upadli i zamiast 13, weszło do Dumy tylko 4 posłów Polaków z kuryi miejskiej. —

— Sekta mankietników, czując usuwający się jej grunt spod nóg, dobywa wszystkich sił, ażeby się utrzymać. Środkiem do zachowania swego dalszego istnienia są krwawe napady, urządzone przez mankietników na prawowitych katolików. W niedzielę, 22. b. m. przyszło w Lesznie pod Warszawą, gdzie sekta ta jest najsilniejsza, do krwawego starcia między mankietnikami pod wodzą ks. mankietnika Furmanika, a prawowitymi katolikami. Mianowicie kilka tysięcy tych ostatnich z Zaborowa i okolic wyruszyło do Leszna, aby odebrać kościół, zabrany przez mankietników. Gdy ta cała procesja zbliżyła się do kościoła w Lesznie, tłum zfanatyzowanych mankietników począł z wieży kościoła strzelać do przybyłych z rewolwerów, dubeltówek i moździerzy. Rozpoczęła się formalna bitwa, której wynik był ten, że na pobojuwisku pozostało ze strony prawowitnych katolików 8 zabitych, a przeszło 40 rannych, między nimi 4 księży katolickich. Jakie straty w ludziach ponieśli mankietnicy, niewiadomo. Furmanik odprawił na drugi dzień w kościele w Lesznie nabożeństwo »dziękczynne«, nadając wszystkim swoim zwolennikom odpust zupełny.

Rozumie się, że takie zbójckie napady coraz większej ilości zwolenników sekty otwierają oczy; zwłaszcza list Ojca św. do biskupów, w którym to liście sektę mankietników papież potępia, działa na tłumy zbalamuconych parafian otrzewiająco. Do Częstochowy przychodzą pokutnicze

procesy; włościanie zatrzymują wprost na ulicy spotykanych księży, i oddając im medaliki i obrazy otrzymane od księży mankietników, oświadczając, iż przybyli do Częstochowy, aby się oczyścić z grzechów, popełnionych wskutek namów i poduszczeń — i że chcą wrócić na łono prawowitego kościoła.

Tak więc ruch ten, który znalazł grunt jedynie dzięki ciemnocie ludu — powoli zanika i jest nadzieja, że niedługo przejdzie już do historii jako dzieło nieudane. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Parlament austriacki rozpoczął po miesięcznej przerwie dalsze obrady. Na porządku dziennym pierwszych posiedzeń są różne wnioski i interpelacje. Komisya zaś wybrana celem omówienia reformy wyborczej obraduje nad projektem bar. Gautscha. Projekt ten nie może dotychczas znaleźć uznania. Bar. Gautsch widząc to, szuka środków, ażeby niezadowolonych z projektu pozyskać dla tego projektu. Obiecuje przeto z jednej strony Polakom o 10, a nawet 12 mandatów więcej, Niemcom 12, względnie 14 mandatów, z tych jeden dla Śląska (widać Niemcy na Śląsku mało jeszcze mają mandatów!!!). Czechoom 1, Włochom jeszcze 2 mandaty. Z drugiej zaś strony chce doprowadzić do sparlamentaryzowania gabinetu. Starania te bar. Gautscha nie odniosły dotychczas najmniejszego skutku a to głównie z powodu oporu Polaków z Koła polskiego, którzy równocześnie z reformą wyborczą żądają rozszerzenia autonomii, czyli samorządu Galicyi, a tek ministeryalnych przyjąć nie chcą. Wskutek takiego stanowiska Polaków stanowisko bar. Gautscha jest zachwiane i kto wie, czy w następnym numerze nie doniesiemy już o jego ustąpieniu ze stanowiska prezydenta ministrów. —

— Nowy rząd węgierski dał dymisyę urzędnikom mianowanym przez rząd Fejervarego, a mianował nowych. —

PRUSY I NIEMCE. Niemiecka Rada związkowa powzięła uchwałę, mocą której posłowie do parlamentu otrzymywać będą stałą roczną pensję wynoszącą 6 tysięcy marek, a spłacaną w 4 ratach. Oprócz tego każdy poseł dostaje wolny bilet kolejowy z miejsca zamieszkania aż do Berlina, ale tylko w okresie obrad parlamentarnych. Gdyby zaś który poseł opuścił jedno posiedzenie, to mu z pensji tej stracą 30 marek. — Ustawa powyższa, zwłaszcza jej ustęp końcowy, przydałaby się bardzo i w Austrii (o czym już podobno myślał) a zapewne niejednen z posłów, który dotychczas pokazywał się we Wiedniu tylko w dniu wypłaty dyet, spełniałby sumiennie swój obowiązek poselski. —

ROSYA Przewódca mas robotniczych, które w dniu 22. października 1905 udały się pod pałac carski, domagając się reform, pop Gapon, został przez komitet rewolucyjny powieszony. Komitet ten, złożony z 4 osób uznał, że Gapon był agentem i szpiegiem rządowym. Ciało Gaponu wyrzucono.

— Na radzie gabinetowej, odbytej pod przewodnictwem cara, uchwalono udzielić ulaskawienia 6 tysiącom przestępców politycznych. Ulaskawienie to nastąpi z okazji otwarcia Dumy, którą osobiście 10. maja b. r. otworzy i pierwsze jej posiedzenie zagał sam Car Mikołaj II. —

— Śledztwo, wytoczone przeciw byłemu dowódcy twierdzy Port Artura, generałowi Stösslowi, wykazało, że generał ten poprostu dopuścił się zdrady, bo bez koniecznej potrzeby oddał Port Artura w ręce Japończyków. Według wyniku śledztwa Stössel poddał twierdzę, choć w niej było jeszcze na miesiąc żywności i amunicji. Dalsze śledztwo w toku. —

WŁOCHY. Sprawa rozluźnienia się trójprzymierza, która w ostatnich dniach narobiła tyle hałasu w świecie dziennikarskim, odbiła się echem w senacie włoskim, w którym deputowany Martini wniósł interpelację w sprawie trójprzymierza. W odpowiedzi na tę interpelację odpowiedział minister spraw zewnętrznych i zaznaczył, że trójprzymierze stoi na mocnych podstawach, a z drugiej strony nie przeszkadza ono, owszem dopomaga do utrzymywania stosunków serdecznych z Anglią i Francją. —

FRANCYA. Strejk górników w Courrieres i okolicy jeszcze się nie zakończył, ale strejkujący zachowują się spokojnie. Po ostatnich bowiem ich walkach z wojskiem, których skutkiem było aresztowanie znacznej liczby strejkujących — uznali oni, że z wojskiem żartować nie można. Wogóle ruch ten słabnie i prawdopodobnie wkrótce nastąpi ugoda i górnicy wrócą do pracy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Następny numer „Gwiazdki Cieszyńskiej“** wyjdzie w poniedziałek. Upraszamy przeto Szan. Korespondentów, aby do tego dnia korespondencye nadesłać raczyli. —

Redakcja.

— **W diekanstwie Strumienskiem** odbędzie się w połowie maja Bierzmowanie, którego udzielać będzie Jego Eminencya ks. kardynał Kopp. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę d. 29. b. m. o godz. 3 1/2 w gospodzie p. Nohela w Wielkich Kończycach. Przemawiać będą p. Stwiertnia z Kisielowa i p. Martinek, nauczyciel z Ogródzonej. —

— **Imieniem Polskiej Kongregacyi Maryańskiej** poczuwam się do miłego obowiązku złożenia niniejszem serdecznego podziękowania Przewielebnemu ks. Mons. Sikorze za poświęcenie darów Bożych z okazji urządzanego przez nas „Święconego“ w dniu 22. b. m. w sali „Dziedzictwa“ na Starym Targu. P. W. Duchowieństwu z Cieszyna i okolicy, które swą obecnością uświetniło nasze skromne „Święcone“, Szanownym paniom i gaździnkom, prezesowi „Czytelni katolickiej“ z Trzyńca, uczestnikom z Wielkich Kończyc, oraz wszystkim Wielce Szanownym Rodakom składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ za tak liczny współdział w tej uroczystości katolicko-narodowej. —

Imieniem Kongregacyi: Przewodnicząca.

— **Gmachy dla niemieckiego gimnazjum i niemieckiej szkoły realnej** w Cieszynie zamierza wybudować Rząd w najbliższym czasie. Ministerstwo oświaty żąda od gminy cieszyńskiej, aby na ten cel ofiarowała bezpłatnie plac pod budowę, za to zrzeka się ministerstwo sumy 5.400 K rocznie, które gmina daje na utrzymanie dyrektora szkoły realnej. Rząd domaga się od gminy, żeby budowę przeprowadziła na swój rachunek a Rząd zwróci jej kosztą budowy w ratach amortyzacyjnych. Po dłuższej dyskusji uchwalono w wydziale gminnym ofiarować pod budowę dwa place, jeden na miejscu dawnego klasztoru Elżbietanek naprzeciw „Domu Narodowego“, drugi w ogrodzie dawnego szpitala ułaskawionego przy ul. Strażackiej. Równocześnie uchwalili wydział gminny postarać się o pożyczkę na budowę gmachów szkolnych.

— **„Robotnik śląski“** pyta się, czy to także „kara boża“, że ksiądz pewien w Ameryce podczas kazania został uderzony przez piorun i na miejscu zabity. Odpowiadamy mu, że dla księdza przygotowanego każdej chwili na śmierć, nie jest to kara, ale dopuszczeniem Bożem. Tak n. p. przed kilku laty miał ksiądz w Krakowie kazanie o śmierci i wzywał słuchaczy do pamiętania o śmierci, bo każdej chwili może nas zaskoczyć. Lecz kazania o śmierci nie dokończył, bo nagle podczas kazania upadł i umarł. Z pewnością wypadek ten więcej skutkował, niż może setki najlepszych kazań. Dlatego Pan Bóg dopuszcza także wypadki dla przestrogi innych. Gdyby piorun uderzył do redaktora Regera podczas wyzywań na księży lub bluźnierstw na Boga i Jego Opatrzność, albo gdyby mu uschła prawa ręka, pisząca takie rzeczy, wtedy „Gwiazdka“ napisałaby, że to nie „kara boża“, ale kara Boża. —

— **Na „Internat im. bł. Melechlora Grodzkiego w Cieszynie“** złożyli: P. Jan Smolik w Górnej Lesznej 2 K; ks. Józef Czyż, proboszcz w Błędowicach 5 K; ks. Józef Karkowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy 2 K; ks. Gabriel Meixner, proboszcz w Górnej Suchej 2 K; p. Jan Wojtek w Polskiej Lutyni 2 K; ks. Andrzej Kuczer, radca Jeneralnego Wikaryatu i proboszcz we Frydku 200 K. —

— **Z Bażanowic.** W środę, dnia 25. b. m. znaleziono tu arcyks. gajowego Jerzego Machalicę rozstrzelanego w lasu tak zwanym „Strzelbina“. Przyczyna nieszczęśliwego wypadku jest niewiadoma. Ponieważ trupa znaleziono w gęstych krzakach, przypuszcza się, iż nieostrożność ze strzelbą śmierć spowodowała. Zmarły pozostawia wdowę i dwoje małoletnich dzieci. Panie, racz mu dać lekki odpoczynek! —

— **Z Bielska.** Przy wyborach do rady gminnej z III. koła pokusili się o mandaty rajców miejskich i socyaldemokraci. Kandydatami ich byli: Żydek Mojżesz Donnerkeil, który siebie nazwał „Arbeitlem“, „towarzysze“ Erich i Hoinkes. Wybory odbyły się we środę, przynosząc klęskę czorwonej braci. Kandydaci bowiem partyi socyaldemokratów zyskali zaledwie coś po 200 głosów, podczas gdy kandydaci miejscy zyskali po 700 głosów. Rozumie się samo przez się, że wybrani wrogo są usposobieni wobec Polaków i że się tu wcale z ich zwycięstwa nie cieszymy. Na czerwonych głosowali tylko ich zwolennicy i żydzi. Wybory z I. i II. koła odbędą się z końcem tego tygodnia. —

— W jednej fabryce sukna zastrejkowało tu 56 młodocianych robotników pomocniczych z przędzalni. Właściciel wszystkim dał książki, czyli poprostu wyrzucił ich z roboty. —

— D. 24. b. m. popełniła tu samobójstwo Franciszka Goldowa, żona tutejszego tapicera. Obwinawszy sobie głowę chustką, zeskoczyła z balkonu 3. piętra na bruk i roztrzaskała sobie głowę. Powodem samobójstwa ma być melancholia, na którą zmarła już dłuższy czas cierpiała. —

— **Z Bobrku.** Umarła tu na tężec karku dziewczyna Pawelczakówna, uczennica polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. —

— **Z Boconowic.** We wtorek, 24. b. m. obchodzili w naszej wiosce zaci staruszkowie Andrzej i Ewa Szkanderowie swoje złote wesele. Oboje cieszą się do dnia dzisiejszego czerstwem zdrowiem. Jubilat był długoletnim wójtem naszej gminy, wiele dobrego dla niej zdziałał, szczególnie przez wybudowanie szkoły w małej naszej wiosce. Był także długoletnim wiernym członkiem „Czytelni katolicko lud. w Jabłonkowie“ i wiele się przyczynił do zakupienia dla niej własnego gmachu. Dlatego też Boconowianie, jako też znajomi z okolicy chociaż na tej drodze składają obojga jubilatowi serdeczne powinszowanie i życzą im, aby jeszcze długie lata w czerstwem zdrowiu pomiędzy nimi pozostawali. —

— **Z Bogumina.** W poniedziałek, d. 23. b. m. w nocy rzucił się do Odry robotnik Poświęch. Samobójca utonął. Przyczyna niewiadoma. —

— **Z Frysztatu.** Smutno dla naszego miasta przedstawia się fabryka tutejsza. Miasto, albo raczej niektórzy radcy miasta obiecywali sobie jak największe korzyści z fabryki, a obecnie, po kilku miesiącach, fabryce grozi zamknięcie. Większa część robotników została na miejscu wydalona z pracy, bo zgodzili się przy przyjęciu na natychmiastowe wydalenie. Niektórzy z nich znaleźli pracę w Boguminie, inni muszą jej dopiero szukać. Druga część jeszcze ma zajęcie w fabryce, aż upłyną dwa tygodnie od wypowiedzenia. Fabrykę więc mamy, lecz cóż z niej za pożytek? Fabrykant chce wypłacić wierzycielom 48%, a potem na nowo rozpocząć pracę. Lecz wszyscy wierzyciele się na to zgodzić nie chcą i jeżeli się nie zgodzą, wtenczas zostanie sprzedana. A potem nowy właściciel albo wprowadzi ją w ruch, i może się rozpocząć ta sama historia co teraz, albo też, jeżeli ją kupi właściciel innej fabryki tego samego rodzaju, pozostawi ją bez ruchu, aby tem lepiej jego pierwsza fabryka rozwijać się mogła. W ostatnim razie będzie miał Frysztat fabrykę, której dał za bezcen kilka morgów pola, a która mu żadnego pożytku nie przyniesie. —

— **Jarmark wiosenny,** który się odbył we środę, był, jak zwykle nasze jarmarki, deszczowy i dlatego też bardzo mało sprowadził kupców. Przeżyły się już zresztą nasze jarmarki, bo wszystko można nabyć w sklepach nietylko po miastach, ale nawet po wsiach. Kto tylko łakomi się na towar żydków, którzy tak licznie przybywają, a tak zuchwale zalecają swój towar, ten nie chce zaniechać chodzenia na jarmark, chociaż taksamo niemal w każdej wsi ma sklepik albo nawet więcej sklepików żydowskich. Przesąd, że u żydka jest najtaniej, dotąd istnieje, bo nie rozważają ludzie, jak długo im towar żydowski wytrzyma. Był coś nowego mieć! Na jak długo, o to się nie pytają. —

— W przeszłym tygodniu umarła tu zacnych zalet obywatelka, ś. p. Tereza Tomalowa. Cześć jej pamięci! —

— **Z Grodziszcz.** Zamordowany mężczyzna nazywa się Dudek. Jako podejrzanych o zamordowanie aresztowano trzech członków rodziny Warcopów. —

— **Z Gródka.** W poniedziałek, dnia 23. b. m. zmarł tu kierownik tutejszej ewangelickiej szkoły ludowej p. Zielina, który cieszył się nietylko pomiędzy kolegami ale i także pomiędzy ludem i znajomymi największą popularnością i był lubiany przez każdego. Pogrzeb jego odbył się w środę popołudniu o godzinie 2. Był on jednym z tych ewangelików, którzy są życzliwie usposobieni dla ludności katolickiej. Cześć jego pamięci. —

— **Z Jabłonkowa.** Tymi dniami bawił w Łomnej arcyksiążę Fryderyk z córką swoją arcyksiężniczką Henryetą, oddając się polowaniu na głuszcze, znajdujące się w naszych okolicach. W niedzielę znów przybyli dostojni Państwo na nabożeństwo wielkie do parafialnego kościoła w Jabłonkowie, zawstydzając swoim przykładem niejednego opieszałego i o kościół i przykazania nie troszczącego się katolika. Po sumie udał się arcyksiążę z córką na plebanie, zapisał się do pamiątkowej księgi, bawiąc tam około pół godziny. —

— W sobotę, dnia 21. b. m. odbyło się w sali ratuszowej przedstawienie dla dzieci szkolnych, które cieszyło się najlepszym powodzeniem. Dzieci wywiązały się ze swych ról znakomicie dzięki niestrudżonym zabiegom pp. nauczycieli. Czysty dochód przeznaczony na mającą się odbyć wycieczkę diatwy szkolnej. —

— W poniedziałek o godzinie 3. popołudniu odbył się pogrzeb w asyście 5 księży ś. p. Karola Eisenberga, powszechnie lubianego i szacowanego kupca i mieszkańca tutejszego. Zmarły był długoletnim członkiem naszej „Czytelnicy” i przez lat kilka zasiadał we wydziale. Niech mu ziemia będzie lekka! *R. i. p.* —

— We wtorek, dnia 24. b. m. przesuwacz wagonów na tutejszej stacji Paweł Bocek, pochodzący z Piosecznej, dostawszy się między wozy, został zgnieciony. Mianowicie została lewa pierś zupełnie zgnieciona i żebra połamane. W beznadziejnym stanie odwieziono nieszczęśliwego do szpitala w Cieszyńcu, gdzie już został zaopatrzony najsw. Sakramentami. —

— **Z Wielkich Kończyc.** Życie żołnierza, powołanego do 3-letniej służby, jest niepewne, bo lada chwila tylko nieporozumienia lub nieznaczny jakiś zatarg pomiędzy dwoma państwami wystarczy, a już wojna gotowa, w której ciągle śmierć jemu zagląda w oczy. Nie wiadomo jest mu zatem ten ostatni moment, kiedy kula nieprzyjacielska zakończy kres jego życia. Wojak cieleśnie zdrowy i stojący w pełnej sile wieku nie zważa całkiem na ów srogi los, lecz cieszy się, iż za jakiś czas znów do swoich wróci. Szczęśliwy taki, o którym tak powiedzieć można. Lecz o wiele smutniejsze jest położenie takiego obrońcy ojczyzny, radującego się na powrót do swej ukochanej, rodzinnej chatki, którego jednak przedwcześnie od wojska z powodu ciężkiej choroby wypuszczono. Dotąd był on posłuszny swym oficerom, lecz teraz przychodzi powoli do przekonania, iż ten najwyższy komendant, sam Pan Bóg, wypowiedział już i wobec niego ten ostatni rozkaz, by to miejsce walki ziemskiej opuścił i udał się do wieczności. Za rzuca też chory zaraz tą broń wojskową tego świata na zawsze, chwytając się broni duchowej swej świętej prawdziwej wiary, przygotowuje się na godne przyjęcie owego najpotężniejszego marszałka wojsk niebieskich, swojego Zbawiciela, by tam na drugim świecie w jego szeregach odznaczyć się wszelkimi cnotami wojennymi. Taką broń wyposażony też był żołnierz dotąd czynny ś. p. Franciszek Bijok, syn Jana Bijoka, rolnika z Wielkich Kończyc, którego zwłoki dnia 20. b. m. przy wielkim orszaku pogrzebowym matce ziemi oddaliśmy. Służył on 2 lata przy pułku artylerii fortecznej w Krakowie, w trzecim roku przeniesiono go do miasta Riwa blisko samej granicy Włoch. Toczący robak choroby nie zważał jednak na tę zmianę powietrza, któraby miała prędzej na nadpsute jego zdrowie korzystny wywrzeć wpływ, lecz wiercił on jeszcze głębiej i podgryzał tem bardziej młode jeszcze życie. Choroba wzmagająca się każdodziennie, siły opadały; wreszcie do szpitala wojskowego oddany domagał się koniecznie tymczasowego urlopu, na co też zaraz zezwolono. Ze był już bardzo słaby, wzięto go z szpitala do szpitala, tak iż po przeszło dwutygodniowej podróży w swe rodzinne progi wstąpił. W domu zapanowała wielka radość, która jednak w krótkim czasie ustąpić musiała głębokiemu żałowaniu z powodu orzeczenia lekarskiego, iż świeca jego życia już dogorywa. I rzeczywiście w dwa dni potem nastąpiła śmierć, której się jego rodzice i rodzeństwo tak prędko nie spodziewali. Nieopisany smutek ogarnął teraz całą rodzinę, wszystkich krewnych i wogóle tych, którzy go znali. Był on bowiem dobrym i wzorowym młodzieńcem, jakich dziś mało się natrafia, wskutek czego mu też każdy wdzięczną zachowa pamięć. Nieboszyk okazał też krótko przed swym zgonem niezwykłą miłość ziemi ojczystej; pragnął on bowiem nie na dalekiej obczyźnie oddać swego ducha Panu Bogu, lecz w obecności swych drogich ukochanych i w polskiej ziemi śląskiej swe kości złożyć. Zaczny młodzieńcze! Odpoczywaj teraz w pokoju a rodzinna ziemia niech ci będzie lekka. —

— **Z Polskiej Lutyni.** W poniedziałek dnia 23. b. m. popołudniu znalazły dzieci w dole Gabzdyłowej w Polskiej Lutyni na brzozie wiślicy, który wisiał coś meter ponad ziemią. Poznano, że to jest 32 lat liczący swobodny górnik Jan Szkatuła z Polskiej Lutyni. Znowu mamy przykład, jak daleko człowiek doprowadza, który o Bogu zapomina i chwyci się tej nowej nauki znanych bałamutów i przewrotników. Zamiast

w niedzielę i święta iść do kościoła na nabożeństwo, chodzi na „schuze”, gdzie się z obrzędów kościelnych naśmiewa, na księży przezywa i t. d. Niech to będzie przestroga dla wszystkich, którzy tą samą drogą postępują — a tych jest niestety bardzo dużo — jakiego końca się spodziewać mogą. —

— **Z Oldrzychowic** proszą nas o ogłoszenie, że rekurs pierwszy przeciw nadaniu budowy szkoły nie został wniesiony za późno i nie został też odrzucony, ale został uwzględniony, bo gdy przyszedł napowrót, to wyraźnie w nim zażądano, że robota ma być wstrzymana, co się też stało i z tego powodu odbyło się posiedzenie gminne dnia 12. marca, przy którym oddano budowę szkoły po raz drugi, a to tym razem p. Lewakowi. Przeciw temu drugiemu nadaniu budowy szkoły został znowu wniesiony rekurs. —

— **Z Opawy.** C. k. Rząd krajowy wydał rozporządzenie, mocą którego jarmark roczny, który miał się odbyć w dniu 7. i 8. maja b. r. w Opawie, został odroczone z powodu tego, że w mieście samym i okolicy zaszły epidemiczne wypadki tężca karku. Rozporządzenie to dotyczy również jarmarku na konie, który miał się odbyć w dniu 8. maja b. r. w Opawie. —

— **Z Raju.** W czwartek odbył się pogrzeb gospodkij na „Nalewajce”, siostry po ś. p. ks. Muzycze. Zmarła cieszyła się powszechnem poważaniem. N. o. w p. l. —

— **Z Ustronia.** Zmarł tu d. 24. b. m. Marek Steinhauer w 74. roku życia. Zmarły był znanym w okolicy sadownikiem. —

— **Z Wędryni.** W poniedziałek, d. 23. b. m. zmarł tu po długich cierpieniach 78-letni ś. p. Franciszek Tomanek, który od r. 1860 aż do 1889 był kierownikiem tutejszej szkoły ludowej. Pogrzeb odbył się 26. b. m. przy udziale całej tutejszej ludności. —

Rozmaitości.

— **Brutalny napad socjalistów na kościół.** Pisma warszawskie podają następujące szczegóły o napadzie socjalistów na kościół w Żyrardowie: Od kilku dni w kościele w Żyrardowie odbywały się nauki misjonarzy krakowskich OO. Redemptorystów. Na nauki ich przybywają tysiące wiernych z Żyrardowa, Rudy i okolicy. Nauki ich nie podobaly się miejscowym członkom partji wywrotowych, którzy usiłowali wywołać skandal w kościele. Dnia 17. b. m. o godzinie 6. wieczorem na kazanie O. Bernarda przybyło około 3.000 pobożnych Wierni słuchali w skupieniu nauk, głoszonych przez kapłana, gdy nagle u drzwi wejściowych powstało zamieszanie. Oto ustawiło się tam kilkudziesięciu młokosów z partji wywrotowych, uzbrojonych w kije. Młodzieńcy ci bronili wejścia do kościoła robotnikom, licznie napływającym. Wywołało to spory i zamieszanie. Ale nie poprzestali na tem wywrotowcy. Po chwili zaczęli pchać do wnętrza kościoła dwóch robotników żydów. To oburzyło młodzież katolicką, która siłą wyrugowała z kościoła żydów, zamknęła drzwi świątyni, a następnie chciała usunąć z przedsionka wywrotowców. Nagle liczba napastników wzrosła do 100 osób, które do kościoła rzuciły kamieniami i były wiernych kijami. Nadjechał jednak patrol kozacki, który rozprószył napastników. —

— **Podarek dla Słowian.** Pismo z prośbą o umieszczenie otrzymaliśmy z Welehradu od zarządu „Towarzystwa św. Cyryla i Metodego, apostołów Słowian”, w którym uprasza nas ks. Jan Wyhodil, abyśmy uwiadomili naszych czytelników, że Towarzystwo wysyła księżom i nauczycielom Słowianom za darmo hymn na cześć apostołów słowiańskich, ułożony i scharmonizowany przez Wl. Sztianeho z tekstem „Boże cos raczył przed tisiu roky”. Kto chce go otrzymać, niechaj do listu dołączy na porto 25 hal. List należy wysłać pod adresem następującym: „Ruch Cyrillo-Methodejsky” na Welehradzie (Morawa). —

— **Skandal w kościele.** We francuskiej miejscowości Suresnes podczas żałobnego nabożeństwa przy zwłokach zmarłego tamtejszego mieszkańca, wszedł 42-letni robotnik Cleysson, do kościoła, uderzył stółkiem trzymającego straż honorową przy trumnie szwajcara, tak, że ten upadł na ziemię. Gdy awanturnika wyrzucono z kościoła, on wydobyl rewolwer i z groźbą, że każdego zastrzeli, kto się do niego zbliży, podszedł do katefalki, trzymając w jednej ręce rewolwer, a w drugiej krzesło. Usiadł na stopniach katefalki i zapalił sobie cygaro, wywołując tem jeszcze większe oburzenie zebranych. Dopiero wezwana przez pro-

boszcza policja aresztowała łotra, który przy śledztwie zeznał, że jest wolnomyślnym. —

— **Królowa armat** Dwudziestoletnia panna Berta Krupp z Essen w Nadrenii posiada majątek przedstawiający watrość 500.000.000 kor. Rządzi trzystu tysiącami robotników; posiada dla własnego codziennego użytku zamek iście książe, własną armię dozorców, stanowiącą jej gwardyę i utrzymującą porządek, szpitale, szkoły, kościoły, domy dla sierót, koleje, statki, a pomimo to prowadzi życie proste i nie szczędzi pracy, aby kierować olbrzymimi zakładami swymi możliwie najlepiej. Potęgą jej jest tak wielka, że żaden mocarz europejski bez jej przyzwolenia wojny prowadzić nie może. Cesarz Wilhelm jest jej częstym gościem. Nie wiadomo, czy z obawy przed jej milionami nie mają kawalerowie odwagi jej się oświadczyć, choć jest przystojna. —

— **Najcieńszy człowiek w Europie.** W Wilenbergu (Prusy wschodnie) zmarł właściciel hotelu, Fromm, który ważył 525 funtów ($2\frac{3}{4}$ centnara metrycznego). Wysoki był 1 m 71 cm, a gruby w pasie 1 m 97 cm. Gdy Fromm chciał pojechać na wystawę paryską, kolej go nie przyjęła, bo do wagonu osobowego zmieścić się nie mógł, a wagonem towarowym jechać nie chciał. Osobnego wagonu kolej dać nie mogła. —

— **Pogrzeby bezpłatne.** Jak donoszą z St. Gallen do pism niemieckich, wielka rada kantonu St. Gallen postanowiła w całym kantonie zaprowadzić grzebanie zmarłych na koszt państwa. Ustawa nie przeszkadza, oczywiście, zamożnym urządzać wystawnych uroczystości pogrzebowych własnym kosztem, zapewnia jednak wszystkim innym obywatelom pogrzeb bezpłatny. —

— **Polowanie na tygrysa w pociągu.** W pociągu towarowym, dążącym z Pragi do Wiednia, przewoził pogromca Henriksen 7 tygrysów. Wiodcznie jedna z pięciu klatek z tygrysami musiała uleźć uszkodzeniu przy wstawianiu do wagonu, bo jedna z sztab kraty odnitowała się a najdzikszy tygrys „Cezar” wydostał się na wolność i poczęł przechadzać się po wagonie, wydając przeraźliwe ryki. Można sobie wyobrazić przestrach Henriksena i jego dwóch pomocników, śpiących na klatkach, gdy zbudzeni zostali rykiem dziokiego zwierza i ujrzeni go spacerującego po wnętrzu wagonu. Henriksen dał kilka strzałów rewolwerowych ślepymi nabojami i starał się wpędzić zwierza do klatki, strasząc go brzękiem żelaznych sztab uderzanych jedna o drugą; lecz wszystko to nie pomagało. Na stacji Zellerndorf musiano odczepić wagon z tygrysami a po długich usiłowaniach udało się nareszcie pogromcy wpędzić Cezara do klatki. Tygrys podczas tego improwizowanego polowania poszarpał w drobne kawałki dwa grube futra i 8 kolder, które rzucano na niego. —

— **Częściowa ślepotą.** Daltonizm, czyli niezdolność rozróżniania barw, jest chorobą wprawdzie nie częstą, ale powszechnie znaną; natomiast mało kto wie o nader rzadkiej ślepotcie, odnoszącej się tylko do druku i pisma. Według doniesienia „Berl. Klin. Wochenschrift”, chorego takiego przedstawiono w berlińskim „Towarzystwie lekarskiem”. Jestto sześćdziesięcio-letni człowiek, który pewnego poranku przekonał się, że nie jest w stanie czytać codziennej gazety. Nagle przedstawiła mu się ona jako arkusz białego papieru. Okulista poddawał go badaniom o różnych porach dnia, potem wezwał do pomocy neurologa i obaj stwierdzili, że pacjent jest umysłowo zupełnie zdrowy, wzrok ma również normalny, a pomimo to nie widzi liter ani pisanych, ani drukowanych. Co więcej, jest w stanie zupełnie poprawnie pisać, ale nie potrafi tego odczytać, co napisał. Rozróżnia doskonale wszystkie przedmioty, lecz nie jest w stanie określić, co przedstawia rysunek w wydawnictwach dla paroletnich dzieci. —

Pismienictwo.

— **„Echo z Afryki”,** katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austrii 1 kor. 50 hal.; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosyi 1 rb. Adres dla przesyłania prenumerat i ofiar: Kraków, ul. św. Anny 4. (Administracja „Echa z Afryki”). Treść 4. (kwietniowego) numeru: Rozpaczliwy okrzyk z Afryki! — Korespondencya misyjna: wik. ap. póln. Zanzibaru (Peramiho, list Siostry Mechtyldy, O. S. B.). Drobne wiadomości misyjne. — Wykaz z użycia datków w ciągu 1905 r. — Kilka wyjaśnień o poszczególnych przywilejach dla kapłanów. — Kronika Sodalicyi

św. Piotra Klawera: Rzym, Kraków. — Kru-
cyata modlitwy za Afrykę. — Illustracja: Trę-
dowaci z Hararu —

— „Rodzina i szkoła“ z dodatkiem nauko-
wym „Wiedza i praca“ wychodzi dwa razy w mie-
siącu już rok i t. „Rodzina i szkoła“ pomieszcza
artykuły dotyczące stosunków szkolnych, podaje
artykuły z dziedziny pedagogiki, artykuły doty-
czące wychowania domowego i t. p. Z tego względu
polecenia godne jest dla pp. nauczycieli i wycho-
wawców. Kosztuje rocznie 6 K. — Redakcja przy
ulicy Piekarskiej l. 6. we Lwowie. —

— „Przegląd społeczny“, tygodnik, wyda-
wany przy współudziale wybitniejszych polskich pi-
sarzy postępowych. Zamieszcza prace z dziedziny
 nauk społecznych — ekonomii politycznej, socyo-
logii, polityki, historii, sprawozdania z ruchu
społecznego i naukowego, oraz utwory z zakresu
beletrystyki i krytyki literackiej. Prenumerata: w
Warszawie: Rocznie rubli 7-60, kwartalnie rubli
1-90, miesięcznie rubli —65. Z przesyłką po-
cztową: Rocznie rubli 9—, kwartalnie 2-25,
numer pojed. rubli —15. Adres: Warszawa, Bracka
12. Numer okazowy na żądanie bezpłatnie franko.



Od skrzętności naszych
pań zawił pomyślny
stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu
przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
smaczną, przysparzającą zdrowie i tanio,
wobec czego posiada nieocenione zalety
dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
reiner oraz żądać tylko oryginalnych
pakietów zaopatrzonych znakiem
ochronnym: Książka proboszcz Kneipp.

Dom handlowy

trwale zbudowany, razem z budowlami
bocznymi, z osobnym pięknym ogrodem,
a ewentualnie z polem, w miejscowości
wschodnio-słaskiej, stacja kolejowa i
poczta w miejscu, położony przy pań-
stwowej uczęszczanej drodze, — z powodu
stosunków rodzinnych

jest natychmiast do sprzedania
na dogodnych warunkach.

W domu tym znajduje się od wielu lat
dobrze idący i rentowny sklep z towara-
mi mieszanymi, wyszynkiem i trafiką,
oprócz tego jak najlepiej opłacająca się
piekarnia.

Oferty pod znakiem „Stara, dobra egzy-
stencja“ wnieść należy do administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Ziemniaki wczesne

dwa gatunki różowych jakoteż 10 gatunków póź-
nych, są tanio do nabycia u **Franciszka Scholtisa**,
restauracja i piwiarnia w **Skoczowie**, Rynek nr. 26.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie natychmiast **Sylwester Piperek**, krawiec
w **Niemieckiej Lutyni** przy **Boguminie**.

Chłopca

do nauki handlowej przyjmie zaraz
Alfred Pukalski w **Andrychowie**,
— handel towarów korzennych i mieszanych. —

Miloszom kaka : czekoladę najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,
jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie
sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniej-
szym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
1/8 „ 50 „
Wszędzie do nabycia.

Prawnie zastrzeżone.
Kaźda imitacja i przedruk podlega karze.

• **Prawdziwy jest tylko**
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Stynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 3 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako **Non plus ultra**
przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko
tylko za zapłaceniem naprzd albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.
Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.
W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Otwarcie sklepu!

Pozwalam sobie donieść
P. T. Publiczności z **Trzyna**
i okolicy, że z d. 1. kwietnia
b. r. otworzyłem w **Trzyncu**
w domu p. Pasza **sklep towa-
rów korzennych, łokciowych
i galanterijnych.**

Będzie mojem staraniem
dostarczyć moim Szan. Odbior-
com jak najlepszych a przytem
najtańszych i najtrwalszych to-
warów.

O liczne poparcie upraszam.
Z poważaniem **Izydor Flach.**

Wielki skład gotowych ubrań dla
mężczyzn i chłopców, jak również skład kapeluszy.

Skład likierów z fabryki c. k. nadwornego dostawcy
— **M. FASALA** w **CIESZYNI**.

Podagryczne i reumatyczne bóleści, kłu-
cie w boku, rwanie w członkach, kurcze,
ból pleć, nerwów i muskuluw, postrzał,
wywichnięcia i t. p., leczę według świade-
ctwa tysięcy podziękowań pisemnych Fel-
lera wonny fluid z esencji roślin z marką
„Elsa-Fluid“. 12 małych albo 6 podwój-
nych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 ma-
łych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h
franko. Adresować: **E. V. Feller**, aptekarz
w **Stubicy**, Elsaplatz Nr. 203 (Kroacya).

Polecenia godne jest równocześnie za-
mawianie Feller'a przeciwszczających pigulek
z marką „Elsa-Pigulki“ 6 pudełek za 4 K;
te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka,
niestrawności, zatwardzenia i t. d. (20)

Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko.
Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K.
Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.

Papier ogniotrwały

lakier terowy, latki, gwoździe

w najlepszej jakości po najtańszej cenie u

(59) **Franciszka Galla** w **Białej**
handel towarów korzennych i nasion.

Dom piętrowy

przy nim plac budowlany na **Kamieniu** blisko głów-
nej stacji kolejowej, jest tanio do sprzedania. —
Zgłoszenia na miejscu: ul. Izabeli nr. 20 w **Cieszyńcu**.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w **Cieszyńcu**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w **Skoczowie**, w **Rynku**, w domu błog. **Sarkandra**)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następują-
1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Kołacze i leguminy

są dla niejednego przedmiotem niezaspokojo-
nego pragnienia, bo żołądek jego nie może ich
znosić. Ale tylko dopóty, dopóki nie doda się
do nich tłuszczu pod nazwą „**Ceres**“. Z tym
tłuszczem przyrządzone znieśie każdy, nawet
najsłabszy żołądek.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów. (8)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. (8)
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie niższych.

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składam wszystkim tym,
którzy z okazji śmierci

ś. p. Józefa Londzina

nauczyciela i organisty w Zabrzegu

okazali jego rodzinie współczucie. Mianowicie zaś dziękuję
Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym panom
Nauczycielom, Szanownemu Wydziałowi gminnemu
w Zabrzegu i wszystkim, którzy nawet z daleka przybyli
na pogrzeb. Niech im to Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi.

ZABRZEG, d. 26. kwietnia 1906.

W imieniu w smutku pogrążonej rodziny:

Ks. Józef Londzin.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe
położone węgierskie termy słarszane w 6 źród-
łach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad po-
ziomem morza.
Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki do-
jeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich
chorobach reumatycznych stawów i mu-
szkułów, mianowicie przy ischias, gościecu,
neuralgii (boleściach nerwowych), przy cho-
robach skóry, excenii, prurigo, psoriasis
ciężkiej natury i przy zastarzałych choro-
bach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w
wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elek-
tryczność, pływalnia, opakowania i systematyczne kuracyjne
pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie,
otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej
wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieoce-
nione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo
tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie,
pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna
i apteka w miejscu. Własna kapla, reuniony, szkoła
tańców, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed-1 pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia
50% obniżenia.

Illustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja

ROŻNÓW

(pod Radhoszczem)

najstarsza znana w całym świecie klima-
tyczna miejscowość kuracyjna.

Sezon: od 15. maja do 15. września.

Prospekty gratis i franko. Wszelkie dalsze wyjaśnienia udz. chętnie
Komitet kuracyjny.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną
od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Gleszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Poriny w Mistku i
(18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Do sprzedania

Walcowy młyn,

piekarnia i handel z mieszanym towarem,
budynek dwuletni z twardego materiału, przy
samym kościele; mlecie dla rolników przez cały
rok. Bliższe wiadomości u Gabryela Faikusa
w Dolnych Szobiszowicach, Śląsk austr. (24)

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończosz-
kowych.
Poszukujemy osoby obojga płci do
wyróbu pończoch na naszej maszynie.
Pojedyncza i szybka praca przez cały
rok w domu. Żadnych poprzednich
wiadomości nie potrzeba. Odległość
nie stanowi przeszkody, a my sprze-
dajemy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończosz-
kowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i oko-
licy, że w moich składach na Przykopie w młynie,
jak również przy ul. Szerzownika w domu p. Gabryela,
naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję
melte towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną
sprzedaję również na drobne w torebkach
po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu
przy wielkich zakupach. W składzie we młynie ku-
puję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą
cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31)

Z poważaniem Jan Fasan.

Fabryka sztyftów drutowych

przyjmie zaraz

4 wyciągaczy drutów (Drahtzieher)

3 nabijaczy sztyftów (Stiftanschläger)

8 dziewcząt do pakowania.

Oferty z podaniem żądanej zapłaty trzeba prze-
słać do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod
znakiem „Fabryka ewieczków“.

Pozwalam sobie donieść uprzejmie Szan.
P. T. Publiczności z Jabłonkowa i okolicy, że
z dniem 20. b. m. urządziłem firmę swoją jako

majster murarski i ciesielski

i podejmuję wszystkie roboty w zakres mego
zawodu wchodzące, jako to: plany budowy,
kosztorysy, oszacowania, wykonanie budowli
i wykonuję je jak najpункtualniej i najsumienniejsz
po cenach umiarkowanych.

Prosząc o łaskawe zlecenia zapewniam, że
zawsze będę usiłował moich Szan. P. T. klientów
jak najlepiej pod każdym względem obsłużyć.

W Jabłonkowie, d. 20. kwietnia 1906.

Z poważaniem

Ryszard Klimek,
majster murarski i ciesielski.

Haematoza

najskontrowersyjniejsza karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wyra-
biane z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt,
cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych
prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia
mocniejszy niż przy kar-
mieniu jajami.

0 wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty
10 K 80 h. (11)

Pierwsza śląska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie Nowa Sibica.

Dwóch czeladników krawieckich

przyjmie zaraz na stałą pracę, jednego na małą a jednego na
wielką. Franciszek Waliczek, krawiec w Łazach,
stacja kolei Dombrowa. (43)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Peneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 5 h od wiersza (razem) jego, przy kilkoro-razowej umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 2. maja 1906.

Nr. 22.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Trzeci maj.

Nie znajdziemy może w dziejach rozdartej dziś, a niegdyś potężnej i sławnej Polski, momentu wznioślejszego nad dzień 3. maja. Minęło sto z górą lat, kiedy najzacniejsi mężowie ówczesnej Polski złożyli ofiarę z swych przywilejów, swego dominującego stanowiska, a podzielili się swoją władzą z całym narodem. Rok 1791 będzie jaśniał zawsze w historii naszej Ojczyzny i zawsze będzie dowodem, że naród nasz ma szlachetnych synów, którzy wyżej się wnieść potrafili, niż synowie każdego innego narodu. Mamy tu na myśli przeprowadzenie i uchwalenie konstytucji w dniu 3. maja 1791 przez t. z. sejm czteroletni.

Istniały wówczas na kontynencie Europy tylko dwa państwa, które ludy swe zwolniły z pięćset lat niewoli: Francja i Polska. Podczas jednak, gdy we Francji nadano konstytucję wśród całego morza przelanej krwi, w obliczu płonących miast i wsi, w chwili, gdy tysiące częstokroć zacnych ludzi ginęło na szubienicach — nadano w Polsce konstytucję wśród zupełnego spokoju i jedynie pod działaniem uczuć szlachetnych. Ówczesna szlachta polska, która rządziła w Polsce, zrobiła ofiarę godną podziwu. Przed rokiem 1791 chłop i mieszczanin był niejako z pod praw wyjęty. Chłop był niejako własnością dziedzica, zależną zupełnie od kaprysu tegoż. Konstytucja 3. maja podnosiła tego wieśniaka do godności człowieka, wracała mu to, co mu się z rozporządzenia Stwórcy należało, a co mu z biegiem wieków odebrano.

Konstytucja 3. maja 1791 postawiła stan włościański pod opiekę prawa i zabezpieczyła jego

wolność osobistą, a stosunek chłopu do włościanina określiła ustawami. Sejm, który miał się składać z 2 izb, izby posłów i izby senatorów (tyle co dzisiejsza izba panów), miał poczynić kroki celem uwłaszczenia włościan, t. j. nadania im ziemi i wydobywania ich całkowicie z pod zależności dziedziców. Mieszczanie otrzymali prawa i zapewniono im przedstawicielstwo w Sejmie. Kto zna, jak było w Polsce przed r. 1791, a w innych państwach Europy jeszcze kilkadziesiąt lat potem, ten oceni wartość Konstytucji 3. maja. Konstytucję zaprzysiągł Sejm i król Stanisław August. Niestety wiekopomne to dzieło, któreby Polskę było zapewniło świetną przyszłość i potęgę, nie mogło wejść w wykonanie, a to dzięki zachłanności Rosji i Prus i zdradzie tych ostatnich. Ówczesny bowiem król pruski Fryderyk Wilhelm II., który z Polską zawarł przymierze i przyrzekł, że konstytucji tej będzie bronił — zaraz w roku następnym swe przyrzeczenie złamał i na spółkę z Rosją spowodował drugi rozbiór Polski w roku 1793.

Jakkolwiek Konstytucja polska z dnia 3. maja 1791 r. nie weszła w życie, to jednakowoż jest ona dla nas czemś tak wzniosłym, że obowiązkiem naszym narodowym jest uczcić rocznicę jej nadania. Jest też ona dowodem, że Polacy, których dzisiaj inne narody lekceważą, kiedyś wszystkim przodowali i stworzyli dzieło, które znalazło uznanie wszystkich ówczesnych — jest dowodem, że Polska stanęła o całe niebo wyżej od „cywilizowanego“ zachodu, a ideę wolności potrafiła przyoblec w szatę czynu; jest ona również dostateczną odpowiedzią na zarzuty naszych zaborców, którzy chcą nas rzucić w pogardę, twierdząc, że Polska

niezdolna była sama się rządzić, a tem podległa kłamstwu chcąc usprawiedliwić mord na Polsce popełniony; zarazem uchwała z 3. maja 1791 jest rękojmią, że naród, który tak wysoko w owych już czasach wnieść się potrafił, zginąć nie może, lecz powstanie do nowego życia. Dlatego dzień 3. maja powinien dla nas być świętem narodowym i być nam zachętą do uczciwej a gorliwej pracy nad wyswobodzeniem naszej Ojczyzny z pięćset lat niewoli.

Czy każdy robotnik musi być socjalistą?

(Dokończenie.)

Z tych pięciu przedstawionych obrazów widzimy, że droga do prawdziwego dobrobytu nie jest to socjalna demokracja, lecz inna, i że prawdziwy dobrobyt nie polega na wielkim zarobku, na obfitem używaniu wszystkiego, ani na posiadaniu wielkich majątków, bo to prędko znika, — ale droga do prawdziwego dobrobytu jest ta: bądź sprawiedliwym, nie miej na swoim sumieniu cudzej krzywdy, bądź pracowitym i oszczędnym, to bieda nie będzie nad tobą panować. Wierz w Boga, wszystką nadzieję w Nim pokładaj, miłuj Go, z całego serca i z całej duszy. Bądź zadowolony ze stanowiska, za którym ci Bóg postawił. Spodziewaj się, że gdy się to ziemskie życie zakończy, nastanie życie wieczne bez troski i kłopotów, a to jest ta droga do prawdziwego dobrobytu, to jest ten prawdziwy dobrobyt, do którego człowiek jest stworzony, do którego dążyć powinien, bo dusza i serce człowieka nie może być zaspokojone, dopóki nie odpocznie w Bogu. A zatem kto się chce mieć dobrze, musi

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Janiczku, już cię pruski rok nie widział, co też kany robisz?

Jonek. Ach! coż bych też robił? Zjedzony chleb piekę!

Jura. Ha, ha, ha! Jako też może człowiek zjedzony chleb piec, ty też musisz dycki coś takowego powiedzieć.

Jonek. Toć prawda, bo się już teraz świat na opak obraca.

Jura. Cożes też takiego uwidział albo usłyszał?

Jonek. Jurosšku, ni mom czasu, ale to, cożes uwidział i usłyszał, muszę ci przeca powiedzieć.

Jura. Tak mów prędko, kiedy ni mosz czasu!

Jonek. Tóż posłuchaj! W ten dzień, kiedy sztudenci wracali z murzynami do Cieszyna, puściłem się pieszo do Ustronia do Cieszyna, boch tam miał coś do roboty.

Jura. Dyć żeś mógł jechać cugem, a nie iść pieszo, coż też tak szporujesz?

Jonek. Jo najraczej idę pieszo, bo mogę po chodniku coś więcej nowego uwidzieć albo usłyszeć.

Jura. Toś wtedy musiał coś fajnego uwidzieć?

Jonek. Możesz wiedzieć. Jak żech ci przyszedł prosto z Bernacikówki, tu za mną coś hurczy. Obejrzyłem się, a tu widzę szklaną kolasę kole mnie przefurknąć, kuczer szumnie wystrojony, białe rękawiczki; tą drugą kolasę nie mogłem se dobrze obejrzeć, bo się mi w oczach strasznie zaćmiło.

Jura. Czy żeś jeszcze nigdy szklanej kolasy nie widział, że ci się tak w oczach zaćmiło?

Jonek. Posłuchaj jeny. Przychodzę do Cieszyna, obejrzyłem się na wysznią brzoję i cóż tam widzę? Te dwie szumne kolasy przy kościele. Zaraz sobie pomyślałem, że to wiesieli i idę się bliżej podziwać. Tu się wiesielnicy sypią z kościoła i siadają do kolas. Tu widzę kuczerzy w cylindrach, a ci w czopkach siadają do kolas i pomyśleć se, że pewnie naspać kuczerzy siadają do kolas, a żenichowie kuczerują.

Jura. A czy żenichowie nie mieli cylindrów?

Jonek. Toć nie, jeny kuczerzy, a to mnie obalamaciło, żech nie mógł poznać, kiery żenich, a kiery kuczer.

Jura. Nie dowiedziałeś się, z kąd to wiesieli było?

Jonek. Poczekaj jeny, ty chcesz wszystko na roz wiedzieć. Jak żech był gotowy, to żech się znowu puścił pieszo ku góróm. Przychodzę do jednej wsi, co się tak trochę nazywo, jako jeden ptok z długim chwostem.

Jura. A to już wiem do kierej i coż tam było?

Jonek. Idę, a tu naraz słyszę muzykę, patrzę się z cesty na szyld wywieszony, ale nie mogłem żech przeczytać, bo już było trochę ciemno, idę bliżej i czytam: Handel myszych towarów.

Jura. To se tu może myszy zrobiły muzykę na śmiergust?

Jonek. Ale gdzieta. Wchodzę do sieni, a potem pomału otwieram dwierze do izby, a tu zaraz głos: „Tu nie wolno, tam na zadek!“ Wychodzi jeden szumnie wystrojony panoczek i pyta

się: „Co chcecie?“ „Coś wypić!“ Podaje mi flaszkę i mówi: „Tu nie śmiecie pić, musicie iść przed sień, głowę na zadek przewrócić, podziwać się na gwiazdy, a potem wypić!“

Jura. Zrobiłeś tak?

Jonek. Toć tak, wiesz, jak żech się na gwiazdy podziwoł a potem wypił, to się mi zaraz w oczach zaćmiło i musiołem se zaraz też na schódki siednąć obok jednego człowieka.

Jura. Coż to tam była za muzyka tak prędko po świętach?

Jonek. To tam było to wiesieli, coch widział w Cieszynie.

Jura. Coż to tak prędko zburzyli?

Jonek. Słyszał ech tam od jednego człowieka, że się poczynalo ściągać. Tak w poniedziałek Wielkanocny wywołali wszystkie trzy ogłoszki naroz, a we wtorek już wiesieli.

Jura. A było to też hube wiesieli?

Jonek. Nie było bardzo, bo jeny jedna osoba była trochę hruba.

Jura. A nie podali ci też tam kości ogryść?

Jonek. Ale gdzie tam, musieli mieć tylko dla siebie, bo żech słyszał, że jak mieli piec, to drzewa nie było i wio do rectora na drzewo i rectorowem drzewem piekli, a za to go też na wiesieli napytali.

Jura. Jo go znom dobrze, a był też tam?

Jonek. Ale kataćteżtam, zostoł w domu.

Jura. A to słusznie zrobił.

Jonek. Dość tego na dzisiaj, zaś inny roz; mniejsie dobrze Jurosšku, z Bogem! —

nie być socjalistą, bo u socjalistów tego nie znajdzie. Pomimo tego chociaż Paweł Łazarz nazwał to błędem, fałszem i głupstwem, to prawda zostanie prawdą, o której się kiedyś i Paweł Łazarz przekona.

Jeszcze parę słów o socyalistach, którzy ze skrupułem do organizacji wstąpili, za namową, że się nie muszą wiary zaprzeczyć, a socyalistami mogą być. Kiedy za czasów pierwszych chrześcijan pogańscy cesarze rzymscy różnemi katuszami męczyli wyznawców wiary Chrystusowej, byłoby wystarczyło, gdyby chrześcijanin był tylko okadził bałwana pogańskiego, a już byłby wolny od mąk, chodząc tylko o zewnętrzną formę, a w sercu mógł każdy swoją wiarę w prawdziwego Boga zachować. Tak samo rzecz się ma i tutaj. Gdyby żołnierz w czasie wojny odstąpił swojego wodza, a przyłączył się do nieprzyjaciela, zasłużyłby na rozstrzelanie. A socjalna demokracja, to zacięty wróg Boga i Jego kościoła, to wróg porządku społecznego, wróg całej ludzkości, pomimo tego, że się sami przedstawiają jako łagodne baranki i sami się nazywają zbawicielami ludu. Więc też każdy, kto się do tej bandy przyłączy, chociażby wiarę w Boga w sercu zachował, staje się podobnym do tego żołnierza, który poszedł do nieprzyjaciół, bo taki popiera wroga swoimi pieniędzmi, przez przyłączenie się powiększa jego szeregi.

Kończąc, powtarzam, że nie każdy, kto jest robotnikiem, jest zarazem i socjalistą. Socyalistami są ci, którzy się stosują do zasad Pawła Łazara, nie sprawiedliwi, nie pracowici, nie skromni, nie oszczędni, w nic nie wierzący, na niebo nie czekający, ale równający się zwierzęciu, u którego ze śmiercią wszystko się kończy.

Socyalistami są również ci, którzy popierają materialnie demokrację, chociaż tych przepisanym socyalistycznym przymiotów nie posiadają.

Wynika z tych uwag i to, że każdy, kto się chce mieć dobrze, musi nie być socjalistą, bo prawdziwej drogi do dobrobytu, ani prawdziwego dobrobytu u socjalistów nie znajdzie. Natomiast znajdzie to, od czego niech nas wszystkich miłosierny Bóg zachowa.

Kończąc swoje uwagi pozwolę sobie jeszcze powiedzieć co następuje.

Niech Szanowni Czytelnicy nie myślą, że strzelam, jak to mówią, bez prochu. Wszystko to, co już napisałem lub jeszcze napiszę, znam z doświadczenia. W maju b. r. ubiegam 40 lat od tego czasu, kiedy opuściłem rodzinną chatkę i żyję z pracy rąk moich, pracowałem w różnych przedsiębiorstwach i na różnych miejscach, miałem sposobność poznać różnych ludzi, przypatrzyć się ich życiu, miałem także dosyć sposobności nawąchać się zapachu socjalno-demokratycznego. W przeciągu tego czasu nabyłem różnych wiadomości, z którymi chcę się z Czytelnikami podzielić, jeżeli Szanowna Redakcja będzie łaskawa umieszczać.

Mam zamiar napisać dwa opowiadania:

1. Dzień 1. maja i dwaj robotnicy, obraz robotnika religijnego i obraz robotnika demokracji.
2. Piękna Zuzia czyli skuteczna modlitwa żony, na przestrożę dla dziewcząt, aby ze socyalistami żadnych znajomości nie zawierały.

Obydwa te opowiadania będą pisane w duchu katolicko-narodowym. Przy pomocy Bożej będę się starał, aby te powiastki były ile możności:

- I. Uszlachetniającymi serce czytelnika;
- II. podnoszącymi ducha;
- III. pobudzającymi do otwartego wyznania wiary, ale równocześnie bezstronne wobec innego wyznania, natomiast skierowane cokolwiek przeciwko socyalistycznym bezwyznaniowcom.

Treść tych opowiadań będzie osnuta na tle stosunków robotniczych. —

Gospodarstwo i przemysł.

Słonecznik posiada przymiot oczyszczania powietrza. Jego wpływ na otaczającą atmosferę jest tak zbawienny, że w pewnej wiosce angielskiej, w której gorączka tyfoidalna i szkarlatyna sprzątały liczne ofiary, oszczędzoną została jedna tylko osada, otoczona znaczną liczbą słoneczników pomimo, że rodzina, składająca osadę, liczyła 5 dzieci w swem gronie. U jednego z właścicieli nad brzegami Skaldy, który gęsto obsadził słonecznikami swoją posiadłość, żaden z mieszkańców nie uległ zaraźliwej gorączce, grasującej w całej okolicy. Kilku uczonych zauważyło wiele podobnych wypadków i wykazało, że słoneczniki pochłaniają chciwie jadowite gazy. Zasiwanie słoneczników w ogrodach zaleca się więc z tego powodu bardzo. Zresztą roślina ta, u nas lekceważona, zasługuje na uwagę z innych

także względów. Włókno słonecznika może być spożytkowane przy wyrobie papieru; dojrzałe nasienie służy do tuczenia indyków; stanowi także wyborne pożywienie dla kur, szczególnie podczas niesienia się. Wydaje także olej, uważany za najlepszy po oliwie; liście zaś są przysmakiem dla królików, a całe łodygi mogą służyć na opał. —

Korespondencye.

Z Lipowca.

Rachunek roczny Spółkowej kasy oszczędności i pożyczek w Lipowcu za czas od 1. listopada do 31. grudnia 1905.

Dochód.

Udziały członków	324 K — h
Wkładki oszczędności i procent przypisany	3.165 » 74 »
Zwrot wkładki z kasy centralnej	1.400 » — »
Pożyczka z kasy centralnej	1.041 » 63 »
Procent od pożyczek udzielonych	17 » 86 »
Wstępne opłaty	64 » — »
Wynagrodzone koszty kancelaryjne	28 » 29 »

Razem 6.041 K 52 h

Rozchód.

Za zakupione sprzęty	116 K 01 h
Zwrot wkładki oszczędności	10 » — »
Udzielone pożyczki	3.792 » — »
Wkładka do kasy centralnej	1.400 » — »
Udział do kasy centralnej	200 » — »
Procent od wkładek oszczędności	9 » 54 »
» » pożyczek z kasy centr.	2 » 12 »
Koszta sądowe, notaryalne i inser.	31 » 98 »
Podatek rentowy i bezpośrednie nale- żytości skarbowe	— » 44 »
Koszta kancelaryjne	73 » 75 »
Inne	40 » 40 »
Gotówka kasowa z końcem roku	365 » 28 »

Razem 6.041 K 52 h

Bilans w dniu 31. grudnia 1905.

Stan czynny:

Gotówka kasowa	365 K 28 h
Wartość urządzenia kancelaryjnego	211 » — »
Udzielone pożyczki	3.792 » — »
Udział w kasie centralnej	200 » — »
Zaległe odsetki	5 » — »
Strata za rok 1905	48 » 28 »

Razem 4.621 K 56 h

Stan bierny:

Stan udziałów	324 K — h
» wkładek oszczędności	3.155 » 74 »
» pożyczek w kasie centr.	1.041 » 63 »
Zaległe podatki i bezpośr. należ.	— » 20 »
Dług za kasę ogniотrwałą	99 » 99 »

Razem 4.621 K 56 h

Zatwierdzono na walnem zebraniu dnia 22. kwietnia 1906.

Przewodu. rady nadzorczej:

Jerzy Nowak.

Przewodu. Zarządu:

Jędrzej Szłapka.

Kasyer:

Jan Kozieł.

Ze Stonawy.

Do Stonawy przybył w Wielki tydzień bardzo niemiły gość, a to w postaci tej nowej choroby, tężca karku. W Wielki Piątek popołudniu nagle zachorowała Marya Muryc, córka tutejszego oberhajera Antoniego Murycy i w parę godzin umarła. Dr. Kunicki, który przybył, nic nie mógł pomódz; obdukcja, przeprowadzona przez lekarza powiatowego, stwierdziła, że Marya Muryc umarła na tężec. Zmarła odznaczała się szczególną pobożnością i pilnością w pracy.

W sobotę umarła tu także Antonina Bączek, matka przewrotnika socyal-demokratów w rewirze karwińskim, Alojzego Bączka. Antonina Bączek pochodziła i przynależała do Górnej Suche, bo stamtąd pobierała miesięczną jałmużnę z kasy ubogich. Umarła ona bez zaopatrzenia św. Sakramentami, bo — jako świadkowie powiadają — nie życzyła sobie być zaopatrzoną. Pogrzeb odbył się po sudrusku. Trumnę pokryto czerwonymi szmatami, zaniesiono zamiast o 2. godzinie popołudniu po 1/3. godzinie, — właśnie gdy się rozpoczął niespór w kościele — bez śpiewu pobożnych, bez śpiewu kościelnego, bez dźwięku dzwonów do grobu. Socyal-demokraci, ozdobieni czerwonymi gwoździkami, zaśpiewali nad grobem jakąś pieśń i rozeszli się; żaden z nich nie wstąpił do kościoła, chociaż wtenczas się odbywały niespory. Ten pogrzeb powinien się głęboko wryć w pamięć każdego katolika. Tak daleko zaprowadził bowiem Alojzy Bączek swoją matkę, że nie chciała być

nawet zaopatrzoną św. Sakramentami. Dotąd też i was katolików Bączek przez swoją »Unię« chce zaprowadzić. Odwodzi członków »Unii« od chodzenia do kościoła, miewa w niedzielę i święta podczas nabożeństw kościelnych zgromadzenia w hotelu albo w domu robotniczym, wyśmiewa się z kościoła i z świętych. Jak długo jeszcze dacie się takiemu człowiekowi za nos wodzić? —

— We wtorek, d. 24. kwietnia b. r. wydział gminny uchwalil jednogłośnie na wniosek komitetu budowy kościoła parafialnego, oddać budowę nowego kościoła parafialnego w Stonawie budowniczemu p. Hugonowi Königsbergerowi z Karwinej. Oferty nadesłali: p. Hugo Königsberger z Karwinej, pp. Czempiel i Gieler z Frysztata i p. Kramař z Łazów. Oferta p. Königsbergera wynosiła na roboty murarskie, zasadzania kamieniarskie, ciesielskie, ślusarskie, rzeźbiarskie i papier izolacyjny z materiałem ciesielskim i z rusztowaniem 52.996 K. 89 h. Te same roboty pp. Czempiel i Gieler z Frysztata 60.928 K 17 h, oferta p. Kramařa wynosi 48.600 K 63 h. Według preliminarza p. Do-stała, budowniczego z Cieszyna, jest oferta p. Königsbergera o 10%, p. Kramařa 36% tańsza, pp. Czempiel i Gieler o 13% droższa; oferty p. Kramařa z ważnych przyczyn nie można uwzględnić. Teraz jeszcze wydział gminny zawrze z p. Königsbergerem kontrakt, a potem się już budowa nowego kościoła parafialnego rozpocznie. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Przy odbywających się wyborach do Dumy państwowej w Warszawie i Łodzi Polacy chrześcijanie odnieśli świetne zwycięstwo, wobec czego wybór Polaków z tych miast jest zapewniony. W Warszawie narodowi demokraci wybrali 60 swoich wyborców, żydzi 20 wyborców. Do ostatniej chwili nie było między Polakami zgody co do tego, czy wziąć udział w wyborach, czy też nie brać udziału. Dopiero postępowanie żydów, którzy przez cały czas agitowali za tem, ażeby Polacy w Królestwie nie wzięli udziału w wyborach, a sami gdy prawybory zarządzono, poszli licznie do urny wyborczej, czyli jak wszędzie okazali się zdrajcami, otworzyło partiom polskim oczy i wszystkie wzięły udział w wyborach. Nawet partye socyalistyczne wyborom nie stawiały oporu. I Bogu dzięki, wybory wypadły na korzyść naszą. Przerachowali się żydzi, licząc, że naród nasz na ich obłudzie się nie pozna. W Łodzi również przeszli jako wyborcy kandydaci narodowi. —

Z Górnego Śląska. Zerwanie »Katolika« z niemieckim stronnictwem centrowem na Górnym Śląsku wydaje coraz lepsze owoce. Przez ten bowiem krok »Katolika« nasze siły narodowe na Górnym Śląsku olbrzymio się wzmożyły i wszystkie tamtejsze stronnictwa stanęły pod jednym sztandarem narodowym, z wyjątkiem międzynarodowej partii socyalistycznej, która poszła pod komendę niemiecką. Jako widomy znak tej zgody stronnictw jest postawienie za zgodą wszystkich kandydatury redaktora »Katolika« p. Napieralskiego na posła do parlamentu z okręgu bytomsko-tarnogórskiego. Wybór p. Napieralskiego jest zapewniony. Przez to połączenie się stronnictw i prasa górnośląska zyskała. Wychodzący bowiem w Katowicach dziennik »Górnośląszak«, który wskutek braku funduszy byłby prawdopodobnie upadł, wszedł w spółkę z wydawnictwem »Katolika«, a to zapewni temu dziennikowi dalszy byt. Jest to ogromna korzyść, bo pismo polskie zostało uratowane od ruiny. Naturalnie, że to połączenie się »Górnoślązaka« z »Katolikiem« dało ambitnym jednostkom na Górnym Śląsku powód do podniesienia wrzawy, że wydawnictwo »Katolika« zmonopolizuje, czyli skupi w swoim jedynie rękę całą górnośląską prasę. Obawy te jednak płonne. »Górnośląszak« i nadal pozostaje pod osobnym kierownictwem, nadal ma osobnego redaktora, a jedynie tylko chęć uratowania pisma polskiego od zguby skłoniła p. Napieralskiego, że wszedł z »Górnoślązakiem« w spółkę. Zresztą dotychczasowa narodowa działalność p. Napieralskiego daje gwarancję, że takie połączenie pism dla sprawy narodowej przyniesie jedynie pożytek. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Parlament nie może przyjąć do zgody co do projektu reformy wyborczej. Usiłowania bar. Gautscha, któremu cesarz polecił do 1. maja załatwić sprawę reformy — nie odniosły dotychczas pożądanego skutku. — Jego stanowisko wobec tego jest zachwiane. —

— Prezydent węgierskich ministrów Weckerle bawił w tych dniach w Wiedniu i naradzał się z austriackim ministrem skarbu drem Koslem i gubernatorem banku austro-węgierskiego drem Bilińskim w sprawie finansów węgierskich. W Węgrzech bowiem dzięki opozycji koalicyj, stosunki skarbowe są w lichym stanie. Pieniądzy potrzeba, a ponieważ przez 3 lata Węgrzy podatków nie płacili — więc skarb pusty. —

— Po zebraniu się Izby sejmowej, po nowych wyborach, zbiorą się wspólne delegacje dla omówienia spraw wspólnych, dotyczących Austrii i Węgier. —

NIEMCY. Parlament niemiecki obraduje obecnie nad projektem Rady związkowej, dotyczącym dyet dla posłów. Jak bowiem podaliśmy, Rada uchwałała dyety wynoszące 3000 marek; teraz chodzi o to, czy projekt ten będzie przez parlament uchwalony. Wielu posłów sprzeciwia się temu projektowi, zwłaszcza temu zastrzeżeniu, że posłowi, którzy nie przyjdzie na posiedzenie, ma być potrącone 30 marek. —

ROSYA. Cała prasa i cała myśląca część społeczeństwa rosyjskiego zajmuje się dziś wyborami do Dumy i ukształtowaniem się stosunków rosyjskich w przyszłości. Partye przewrotu nie wróżą sobie żadnych zmian na lepsze od Dumy. Partye umiarkowane są zdania, że Duma wyrwie Rosyę z dzisiejszego bezrządu i anarchii i wprowadzi ją na tory lepszej przyszłości. Zdaje się, że te partje mają słuszość, a to tem więcej, że dzisiejszy rząd i car naprawdę myślą o reformach, któreby państwo uratowały od zguby. Rozumie się, że w tak olbrzymim państwie jak Rosya, gdzie jest tyle rozmaitych narodowości, mających bardzo często sprzeczne interesy — reformy można wprowadzać tylko powoli i z nadzwyczajną umiętnością. Toteż prawdziwie dziwić się należy tym partjom, któreby już dziś chciały mieć w Rosyi raj.

W Dumie większość będzie złożona z ludzi sprzyjających reformie w duchu konstytucyjnym. Dlatego też są wszystkie dane, że Duma reformy przeprowadzi i państwo z dzisiejszego położenia wyprowadzi. — Polacy będą w Dumie mieli poważną liczbę głosów, bo około 40, więc przy zgodnej pracy z rosyjskimi stronnictwami postępowymi mogą dla Królestwa i Litwy zyskać bardzo dużo i z pewnością zabór rosyjski uzyska takie warunki rozwoju, jakich nawet w Austrii nie posiadamy.

Że w Rosyi rzeczywiście zmienia się na lepsze, dowód i w tem, że usiłowania partyj przewrotowych, dążących do wywołania rewolucji, nie znajdują już u narodu poparcia i wpływ tych partyj coraz więcej słabnie. Urządzenie generalnych strejków należy już do przeszłości. Trudno bowiem nakłonić robotnika do strejku w imię idei socjalistycznej — jeżeli ten robotnik i jego rodzina nie mają co do ust włożyć. Podobnie i strejki rolne nie przyjdą do skutku. Rząd bowiem stara się im zapobiedz przez rozdział zapomóg dla potrzebujących rolników. Rosya więc rewolucyjna zmienia się coraz bardziej w Rosyę pokojową. —

FRANCYA. Masonsko-socjalistyczny rząd francuski znalazł się w kłopotach. Obecnie w całej Francji objawia się ruch strejkowy: strejkują górnicy, zecerzy, woźnice, a nawet kelnerzy. Strejkujący dopuszczają się zakłócania spokoju publicznego, wobec czego wojsko musi wkraczać i przychodzi do krwawych starć. Rząd zaś, jako socjalistyczny nie może przeciw strejkującym wystąpić z całą energią, bo po pierwsze sprzeciwiłby się swoim zasadom, a po drugie straciłby grunt pod nogami. „Kto sieje wiatr, zbiera burzę”. Dzisiejszy rząd masonski uchylał ustawy antykościelne, chciał zniszczyć Kościół, a tymczasem sam na swoją głowę sprowadził burzę, którą mu trudniej będzie zażegnać. —

SERBIA. Król Piotr I. powierzył utworzenie nowego gabinetu Pasićowi. Skupczyna (sejm) rozwiązana i dopiero po utworzeniu gabinetu będzie ponownie zwołana. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Z Cieszyna.** W niedzielę, dnia 29. b. m. odbyło się w sali straży pożarnej wręczenie medali zasługi za 25-letnią służbę 22 członkom tejże straży. —

— Pomnik poety niemieckiego Schillera ustawiony zostanie w miesiącu maju w alejach arcyks. Albrechta. Odsłonięcie odbędzie się w poniedziałek Zielonych Świąt. —

— W nocy z soboty na niedzielę przejechało tędy parę kompanii wojska z załogi krakowskiej, udając się do Węgier, gdzie spodziewane są ruchy podczas wyborów. —

— **Kurs rybołówstwa.** Z polecenia ministerstwa rolnictwa będą się tutaj odbywać w miesiącach maju i czerwcu b. r. mianowicie co środę od godz. 3—4 popołudniu i co sobotę od 4—5 popołudniu wykłady dotyczące rybołówstwa. Wykłady odbywać się będą pod kierunkiem p. Augusta Schrödera, kierownika tutejszej szkoły handlowej, w sali tej szkoły, plac Demla 1. 7. Kurs ten przeznaczony jest głównie dla stanu nauczycielskiego i dla synów właścicieli gruntów, ale o ile będzie w sali miejsce, mogą słuchać wykładów również inni ochotnicy. Kurs jest bezpłatny. —

— We czwartek, dnia 26. b. m. umarła tu p. Anna Werlikowa, 81-letnia wdowa, matka starosty frysztackiego, radcy p. Jana Werlika. —

— W niedzielę, d. 29. t. m. o 1. godz. popołudniu przybyła tu nowa załoga z Mostaru, składająca się z dwu batalionów 3. pułku piechoty. Na stacyi były zgromadzone tłumy ciekawych; oficjalne powitanie nowo przybyłych obrońców ojczyzny ze strony urzędu gminnego odbyło się na peronie, poczem wojsko przy dźwiękach własnej kapeli ruszyło przez miasto do koszar. — Nowa załoga według pierwotnego planu miała przybyć dopiero w poniedziałek. —

— **Na cześć Konstytucji 3. maja.** W niedzielę, 6. maja b. r. urządził Oddział cieszyński „Jedności” w sali „Domu Narodowego” uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci wiekopomnej Konstytucji z dnia 3. maja 1791 r. Na program wieczoru złożyły się: 1. Słowo wstępne: o znaczeniu Konstytucji 3. Maja. 2. Chór uczennic kursów uzupełniających w Cieszynie. 3. Deklamacja. 4. Solo skrzypcowe. 5. Chór. 6. Przedstawienie amatorskie, sztuki p. n. „Dziesiąty pawilon”, osnutej na tle męczeństwa narodu polskiego w zaborze rosyjskim. — Początek wieczoru naznaczony jest ze względu na gości z okolicy punktualnie na godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 1.50 K, drugorzędne 1 K, trzeciorzędne 60 h. Stojące na parterze i galerii 40 h, dla pp. studentów 20 h. Miejsce siedzące na galerii 40 h. — Pożądany jest udział robotników w tem wielkim święcie narodowym, które urządza towarzystwo robotnicze „Jedność”. —

— **Otwarte słowo do p. Tadeusza Regera.** W numerze 17. „Robotnika Śląskiego” z dnia 27. kwietnia 1906 w artykule zatytułowanym: „Czarne słońce” laryszowskie znajduje się ustęp nieprawdziwy, jakoby „Gwiazdka Cieszyńska” wydawana była obecnie dwa razy w tygodniu za pieniądze pruskiego lakatysty kardynała biskupa Koppa i hr. Larischa. Aby p. Regera przekonać o nieprawdziwości jego twierdzenia, wzywamy go, ażeby raczył pofatygować się do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, gdzie mu przedłożymy księgi rachunkowe, iżby mógł naocznie stwierdzić, ile to ks. kardynał Kopp i hr. Larisch płać na powyższe pismo. —

— **Dla „Muzeum Śląskiego” w Cieszynie ofiarowali:** p. Jonkisz w Cieszynie strosłowińską książkę w bardzo dawnej oprawie; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie, 22 medali i medalików i 21 monet miedzianych; p. Józefina Rybkówna w Cieszynie medal pamiątkowy z pontyfikatu Piusa VII. —

— **Z Bystrzycy.** Odpust znalezienia św. Krzyża odprawili nam tego roku z powodu choroby naszego ukochanego ks. proboszcza ks. proboszcz z Lesznej K. Żurek i ks. Kiciński T. J z Cieszyna. —

— **Z Chybia.** Na polach tutejszego gospodarza p. Machalicy ma powstać wielka rafineria nafty. Ma to być przedsiębiorstwo firmy zagranicznej. —

— **Z Frysztatu.** Po długim czasie nareszcie otrzymamy znowu wieżę, która się spaliła przy końcu 18. stulecia a przez sto lat miała tylko tymczasowy daszek. Budowę przeprowadza urząd parafialny z funduszy, zebranych częściowo przez ś. p. ks. Hudzica a po większej części przez niego na budowę wieży przeznaczonych. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, rozpocznie budowę wieży budowniczy Fulda w następnym tygodniu. Oprócz odbudowania wieży zostanie także kościół z zewnątrz odnowiony. Po upływie trzech miesięcy zobaczymy więc znowu kościół z wieżą, której sobie szczególnie lud od dawna życzył. —

— W rokowaniach, dotyczących fabryki, miałyby zajść pewne zmiany na lepsze. Przedsiębiorca dawny ma otrzymywać znaczne odszkodowanie, a ruchem w fabryce ma kierować nowy właściciel, którym ma być jakiś żyd, nazwiskiem Polak. —

— **Z Jabłonkowa.** Jako każdy człowiek pracujący, życzą sobie i potrzebują także i lekarze,

nieznający dotąd wcale pewnego choćby krótkiego spokoju, odpoczynku raz w tygodniu. W tej dążności zaprowadzają lekarze w Jabłonkowie odpoczynek niedzielny. P. dr. Franciszek Czarnotta ordynuje u siebie w powszednie dni od godziny 9. do 12. przedpołudniem, zaś dr. Józef Sikora także od 9. do 12. przedpołudniem. W niedzielę leczą i ordynują u siebie i poza domem tylko w nagłych niebezpiecznych wypadkach, a to na przemian, jednej niedzieli p. dr. Czarnotta, drugiej p. dr. Sikora według uwiadomienia u wejścia. W zwykłych nienagłych wypadkach nie leczą w niedzielę albo wcale albo tylko za podwyższoną takse. —

— **Z Jaworza.** W niedzielę, dnia 6. maja b. r. odbędzie się za staraniem wydziału „Czytelni katolickiej” w Jaworzu wieczorek magiczny, na który przybędzie daleko i szeroko znany ze swoich sztuk magicznych p. Dawid z Cieszyna. Wieczorek ten, urozmaicony różnemi sztukami magicznymi, będzie zarazem pouczeniem i wyświetleniem dla naszego wiejskiego ludu, który dotąd nie miał sposobności coś podobnego widzieć a jeżeli już kiedy widział, nie wie, że wszystkie takie rzeczy można robić jedynie tylko zręcznością i dowcipem a nie jak niejeden mylnie podaje, za pomocą złego ducha. Wieczorek odbędzie się w sali p. Simachowicza; początek ściśle o godzinie 5. popołudniu. Wstęp od osoby 50 h, od rodziny (trzy osoby) 1 K; dzieci płać 20 h. Czysty dochód przeznaczają się na cele „Czytelni”. Wydział „Czytelni” zaprasza więc uprzejmie wszystkich bez różnicy wyznania, którym dobro ludu polskiego na Śląsku leży na sercu, o jak najliczniejsze przybycie. —

— **Z Puńcowa.** Odpust św. Jerzego w ślicznie odnowionym kościele naszym odbył się przy sprzyjającej pogodzie uroczystie. Procesje przybyły z Golezowa i Trzyńca. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Tesarczyk z Golezowa, sumę zaś celebrował w licznej asyście ks. kanclerz dr. Bielek z Cieszyna. —

— **Ze Strumienia.** Tutejszy lekarz dr. Alfred Fliker, Niemiec czystej wody, opuścił już nasze miasto, przekonawszy się naocznie, że bez znajomości języka polskiego nie może w Strumieniu pełnić obowiązków lekarza. Niemieccy członkowie wydziału gminnego zblamowali się więc aż po uszy, sprowadzając do miasta „gołego” Niemca. Teorya Türka, że jako weterynarz leczy zwierzęta, nie znając ich języka, tak w ten sam sposób może leczyć lekarz ludzi, nie znalazła potwierdzenia; widocznie lekarz dr. Fliker nie chciał być weterynarzem, a Strumieniacy nie chcieli być zwierzętami. Pisma niemieckie twierdzą, że nagły wyjazd dra Flikera ze Strumienia i powrót jego do Wiednia spowodowały zaczepki pism polskich. O ile wiemy, nie były to zaczepki osobiste, lecz czyste rzeczowe, więc pożądane. —

— **Z Trzyńca.** Uroczystość św. Floryana obchodzą hutnicy w niedzielę, dnia 6. maja uroczystym nabożeństwem o 10. godzinie. —

Rozmaitości.

— **Komu alkohol szkodzi?** Na pytanie to odpowiada „Miesięcznik dla popierania ruchu wsi i miastowości” w następujący sposób: 1. Kościołowi, bo ludzie najczęściej grzeszą w pijaństwie, przekraczają przykazania Boskie i przez to robią Kościołowi wstyd i hańbę; 2. Społeczeństwu, bo lud przez picie co raz gorszy, bo rosną koszty sądowe, koszta na utrzymanie więźni, domów obłąkanych i t. d.; 3. Policji, bo ma utratę w pijkami; 4. Organizacyom robotniczym, bo pijaństwo sprowadza wiele nieszczęść przy pracy, bo robotnik pijący jest niedbały, bo z pijakami ciągle kłótnie i kłopoty; 5. Gminie, bo ma wydatki na sieroty, na wdowy, na ubogich po pijakach i t. d. — bo porządni ludzie muszą także za pijaków płacić; 6. Robotnikom, bo alkohol odbiera chęć i siłę do pracy, bo wypróżnia on kieszeń i zmniejsza zarobek; 7. Gospodarzom, bo gospodarz pijak zaniedbuje rolę, dom, bydło, bo on przepija, co powinien użyć na lepsze plugi, nawozy i t. p., bo go czeladź nie poważa i nie słucha; 8. Rzemieślnikom, bo pijący źle jedzą, liche noszą ubrania i puste mają mieszkania, dlatego od nich ani kupcy, ani masarze, ani krawcy i szewcy wiele nie zarobią; 9. Kobiętom, bo pijący mąż nie wiele zarobi, bo w domu smutno, bo mąż klnie, bluźni, bije, szaleje; 10. Dzieciom, bo żyją zaniedbane, bo cierpią głód, bo muszą przed ojcem uciekać, wstydzić się go, bo marnieją; 11. Młodzieży, bo alkohol psuje lepsze ich zdolności, a także wszystkie ich zabawy, sprowa-

dzając kłótnie i dzikie bijatyki. Bez alkoholu byłoby życie miłsze; 12. Pijakom, bo im odbiera grosz, rozum, zdrowie, wolę, honor, wstyd, miłość, wiarę, zbawienie; 13. Trzeźwym, bo życie między pijakami jest przykre, nawet wstrętne, bo świat z powodu alkoholu tak jest pełny nędzy i płaczu, aż się serce krwawi na widok tej jawnej i kryjącej się zgrozy. —

— **Skradziony dom.** W Halle popełniono oryginalne złodziejstwo. Był tam jeden dom przez dwa lata niezamieszany po śmierci ostatniego właściciela. Gdy teraz spadkobierca zgłosił się celem odebrania domu na własność — domu nie znalazł. Zwrócił się tedy do policyi o pomoc. Zarządzono poszukiwania, przyczem pokazało się, że kryminalnik Block wystarał się o pozwolenie rozebrania domu przedstawiając się jako przedsiębiorca do rozbierania domów. Pomysłowy złodziej dom rozebrał i cegłę sprzedał. Naturalnie, że został Block aresztowany. —

— **Ludożercy na Syberii.** W Kutymsku na Syberii uwięziono całą rodzinę ludożerców. Ludzie ci pod wpływem głodu, napadali na przejeżdżających tamtędy podróżnych, zabijali ich i zjadali. — Do czego może doprowadzić głód, świadczy również jedno plemię syberyjskie. Naczelnicy rodzin tego plemienia pozabijali naprzód wszystkich członków tego plemienia, a potem sami popełnili samobójstwo. Dojmujący głód popchnął ich do tej straszliwej zbrodni. —

— **Orgie wojska kozackiego.** W jednej wsi tambowskiej gubernii w Rosji panował do nie dawna straszny głód, wskutek czego chłopci tamtejsi spłądowali bogate spichlerze pewnego handlarza zbożem. Po kilku dniach zjechał policmajster Ryszow z 13 kozakami i rozkazał obić nahaikami wieśniaków. Oprócz tego wszystko zboże, znajdujące się we wsi nawet u zamożniejszych chłopów, którzy nie brali udziału w plądrowaniu spichrza, oddano owemu handlarzowi. Wskutek tego wieś wydana została na śmierć głodową. Chłopi urządzili zgromadzenie, poczem odkrywając głowy, upadli na kolana przed Ryszowem, prosząc o przebaczenie. Wówczas Ryszow wybrał co dziesiątego z zebranych, razem 23 i kazał ich obić w ten sposób nahaikami, że stracili przytomność. Obitych tratował Ryszow nogami i ciałami nielitościwie szablą i nahaiką. Po takiej scenie pozdzierali kozacy ubrania z katowanych i sprzedali je. Gdy egzekucję skończono, zakomenderował Ryszow: „Na kolana! i cała gmina rzuciła się na ziemię. Rotmistrz kozaków spał konia i rzucił się na leżących, podczas gdy Ryszow i kozacy, opętani szałem mordy, schwycili za nahaiki i poczęli okładać nimi tratowanych. Za bezprawie to musieli chłopci zapłacić kozakom 230 rubli, za które musiano na zakończenie dostarczyć piwa, wódki i owoców. —

— **„Religia jest rzeczą prywatną”** — głoszają socjaliści demokracji. Jak oni to jednak pojmują, tego przykład daje między innymi ich gazeta „Neue Gesellschaft”, która w numerze wielkanocnym b. roku tak pisze: „Dlatego wyrzucicie z ziemi drewniane krzyże i spalicie je; ich płomień niech będzie dla was symbolem święta wielkanocnego.” Warto sobie katolikom zapamiętać te słowa socjalno-żydowskiej szmaty. —

— **Nie może się żalić Kraków na brak „ludu wybranego”.** Według ostatniego bowiem spisu ludności za miesiąc styczeń miał Kraków 101 tysięcy 789 mieszkańców, w czem tylko 28 tysięcy 425 żydów. Jeszcze szersza pod tym względem jest Warszawa, w której mieszka 220 tysięcy żydów. Warszawa zajmuje pierwsze miejsce w pośród wszystkich miast na świecie pod względem ilości żydów. —

— **Ruch wychodźczy z Austrii do Ameryki.** Z żadnego państwa nie wychodzi tyle wychodźców do Ameryki, co z Austrii. Ruch ten coraz bardziej się zwiększa. Podczas gdy w roku 1880 wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych 72 tysięcy 969 wychodźców, było ich w roku 1900 już 606 tysięcy 177. Najwięcej zaś udaje się za morze Polaków. I tak w roku 1903 było ich 34.499, a w 1905 wzrosła ta liczba do 50.785. Po Polakach liczebnie idą Słowacy, Kroaty, Węgrzy, Niemcy, Żydzi, Rusini i Czesi. Obliczenia te nie są o tyle ścisłe, bo władze amerykańskie podają z reguły niższe cyfry, niż są w rzeczywistości. —

— **Niewinnie oskarżony.** Sędzia (do złodzieja): „Ukradłeś konia, co powiesz w twojej obronie?” Złodziej: „Panie sędzio, to koń mnie ukradł, nie ja”

jego. Bo stał w wąskiej ulicy na poprzek, ja chcę przejść koło lba, a ludzie wołają: „nie chodź, bo cię ugryzie”; chcę koło tyłu, wołają: „nie chodź, bo cię kopnie”; chcę więc przeleźć wierzchem, a ta bestya jak skoczy i przyniósł mnie do mego domu! —

— **Walek wdowiec.** Ksiądz: „Dwa tygodnie, jakieś żonę pochował i już chcesz się żenić?” Walek: „Kiedy się kartofli dużo urodziło, a niema ich kto jeść.” —

Odezwa do kobiet o udział w „Jarmarku”.

Ze szczerem pozdrowieniem pukamy do drzwi chat, dworów i pracowni wielkopolskich, wzywając Was do zespolenia sił w jedno ognisko.

Ogniskiem tem, w którym pragnęłybyśmy rozpoznać wszelkie światła i światelka postępu w przemyśle kraju naszego, będzie „Doroczny Jarmark” we Lwowie.

Społeczeństwo nasze — to nie społeczeństwo milionerów, ale ludzi ciężko walczących o chleb powszedni, a wśród tej wielkiej pracującej druzyny, kobieta, jakkolwiek cicha i nieznana często szerokim warstwom społeczeństwa, podejmuje wielkie zadanie ekonomiczne. — Wiemy, że na uprzedzenie kraju składa się nietylko świat lokomotywy i warczenie kół fabrycznych — ale i szelst przesłanego członka tkackiego, obroty krosień, turkot tysięcy maszyn wprawionych w ruch przez kobiety. Kraj nasz posiada wiele producentek, którym wydaje się to niepodobnem, aby wystąpiły na szerszą arenę publiczną. — Szkoda to dla ogółu wielka.

Nie wcześniej nastąpi utrwalenie naszego bytu ekonomicznego w kraju, dopóki nie ujawni się choćby najskromniejsza praca — a to jako celowa, znajdująca nabywcę. — Dążąc do tego — oto my, grono kobiet, którym powierzono „Sekcję pracy kobiet” w Komitecie „Jarmarku” — wzywamy Was pracujące w jakichkolwiek działach przemysłu, byście solidarnie wzięły udział w „Jarmarku”, około którego urządzenia krząta się już kwiat przemysłowców naszych, mając do pomocy wiele dobrą wolą ożywionych osób, a kierujących się zasadą: „chleb dla swoich”.

Cel tak jasny — jak jasną będzie chwila, kiedy my — depcąc teutońskie zamiary zalania nas swymi wyrobami — stanimy ramie w ramie u warsztatów naszych — z twarzą zwróconą ku promiennej przyszłości...

We Lwowie, w kwietniu 1906.

Michalina Michalska, protektorka „Jarmarku”;
Wanda Stoczkowska, przewodnicząca;
Marya Obtułowiczowa, zast. przewodniczącej;
Wanda Fordanowa, Jadwiga Warchałowska, sekretarki.

Przyjmuje zgłoszenia, oraz udziela informacji biuro „Jarmarku”, Lwów, ul. Sobieskiego 1. 2., parter. —

Feller Elsa-Fluid

Tę marką ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypki, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, młodość, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kroczyca. (22)

Bardzo także chwala Feller rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsa-Pigulki”, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy niedomaganiach żołądkowych Zagoryański syrop piersiowy i przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

AMOUCEK

W systemach księgowości, rachunkowości, ekonomii, pedagogice, rensancji do bardzo przelotnej i najłatwiejszej nauki języków obcych w szkole i domu, bez najmniejszego objaśnienia w wywołaniu i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 16, 36, 72 h. i 120 K. Kurs 1szy 2-40 K, kurs II-gi 4-80 K.

Polsko-Francuski kurs 1szy 3-60 K, kurs II-gi 9-60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3-60 K.

Polsko-Angielski kurs 1szy 2-30 K, kurs II-gi 3-60 K.

Polsko-Ruski kurs 1szy 4-20 K, kurs II-gi 5-40 K.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1-60 K.

Główny skład w księgarni Ed. Reitzingera.

CIESZYN

Kuźnię

z pomieszkaniem dla kowala można natychmiast wynająć w gminie Górno Lesznej przy Trzyńcu. Zgłosić się można zaraz pod Nr. 27 (obok kościoła). (63)

Dwóch czeladników krawieckich

przyjmie zaraz na stałą pracę, jednego na małą a jednego na wielką. Franciszek Waliczek, krawiec w Łazach, stacja kolei Dombrowa. (43)

Papier ogniotrwały lakier terowy, łatki, gwoździe

w najlepszej jakości po najtańszej cenie u

(59) **Franciszka Galla w Białej**

handel towarów korzennych i nasion.

Realność z murowanymi budynkami, z 13 morgami pola,

godzinę od Trzyńca oddalona, można korzystnie i tanio nabyć (za 3500 złr. = 7000 kor.). Bliższej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki” (64)

Nowy dom

Nr. 356 w Mistku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 2 pokoi i 2 kuchni 1 gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (31)

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Kneippowska mączka posilna dla chudych,

szczerpłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocni organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miastach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odnaceń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez podatku, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Ziemarska, Rzeszów.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wino naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę. (26)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25 letni okres; splaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapital i procent objęty już tą ratą.

Specjalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquete (kapitalizacja pensji). 4%! 4%! 4%! 4%!

Kredyt na realność!

od 500 K wyżej na I, II i III miejsce dla właścicieli realności, pół, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 3/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowlanego.

Zamiana długów handlowych i prywatnych. Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przeszkolenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretnie przez pierwszorzędne zagraniczne i francusko-angielskie instytucje.

Pierwszorzędne referencje.

Proszę zgłaszać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-utca 19/B.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K —
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 » —
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutza i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 5. maja 1906.

Nr. 23.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Wielkich Kończycach.

Zapowiedziane na 29. kwietnia b. r. zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików“ odbyło się przy ślicznej pogodzie w pięknie w chorągwie przystrojonym domu pana Nohela w Wielkich Kończycach. Obecnych przeszło 250 uczestników — pomiędzy nimi jako dodatni objaw sporo dorosłej młodzieży — przywitał miejscowy ksiądz proboszcz Karol Olszak, obrany za przewodniczącego, w serdecznych słowach, przedstawiając mowców p. Jana Martinka, kierownika szkoły w Ogrodzonej, i p. Stwiertnię, przełożonego gminy z Kisielowa, ubolewając nad tem, że zaproszony na zebranie, choć bez referatu, ks. profesor Londzin nie przybył, zapewne z powodu zgonu zasłużonego ojca i wyrażając współczucie całego zgromadzenia dla ks. profesora. Wskazując na wybuchy wulkaniczne we Włoszech i w Ameryce, przyrównał ks. Olszak obecne czasy z powodu nurtujących w społeczeństwie zgubnych prądów do podobnych wulkanów. Wszystko pracuje jakby sprysiężone przeciw najważniejszej i najzasłużeńszej na ziemi instytucji — Kościołowi katolickiemu — obdarzając jego zwolenników imieniem klerykałów. Protestantom i żydom, wszelakim poganom wolno wyznawać i okazywać swoje religijne przekonania, lecz kto do swojego katolickiego sumienia się przyznaje, jest — zacofanym klerykałem. Kto ludowi katolickiemu wskazuje właściwych szkodników i wyzyskiwaczy, ten nosi na swoim czole piętno klerykała. Klerykalizm, lecz tylko katolicki, to straszidło nowoczesne.

Po słowach powitalnych zabrał głos pierwszy mowca pan Jan Martinek i wywiązał się ze swojego zadania wprost znakomicie. Nawoływał w ślicznej 1½ godziny trwającej mowie braci rolników i robotników do skupienia się pod sztandarem katolicyzmu, bo tylko w organizacji siła. Roztrząsał znakomity mowca różne potrzeby ludności rolniczej i robotniczej, bez zaspokojenia których

trudno się braci od pługa i młota wydobyć na powierzchnię dobrobytu. Wspominał o konieczności samokształcenia się w Kółkach rolniczych, o przysparzaniu grosza przez zakładanie i wspieranie kas raiffeiśskich, przez zaprowadzenie w każdej gminie wagi bydlęcej i t. d., przestrzegając przed największym wrogiem dobrobytu ludzkiego — przed pijaństwem, wykazując naocznie szkodliwe skutki tegoż na tablicy kolorowanej, sporządzonej według doświadczeń znakomitego uczonego wszechnicy wiedeńskiej — profesora medycyny Weichselbauma. — Wyliczywszy obowiązki mężów-gospodarzy, zwrócił się mowca do kobiet, przyrównując je w domostwie do „ślapy złotej, który wszelako od czasu do czasu od pyłu trzeba otrząść“. Wywody tego trzepania wzięte żywcem z życia wywoływały salwy serdecznego śmiechu, nie obrażając nikogo a czepiając się skóry kobiecej jak kleszcz. Mowę nagrodzono rzesistymi oklaskami. Słowa były tak jasne i ciepłe, że nikt nie czuł się powołanym żądać głosu na ten temat. Przeto przewodniczący streściwszy je krótko i zastosowując do zebrania, podziękował mowcy i przerwał zebranie na 10 minut dla ochłodzenia się, bo w sali nabitej pano wało gorąco pomimo okien otwartych.

Nie mniej dobrze wywiązał się ze swojego zadania p. Jan Stwiertnia, wytrawny znawca potrzeb ludu śląskiego, niestrudzony pracownik w licznych korporacjach dla dobra tegoż ludu. Słowa jego, wychodzące ze serca przejętego na wskroś miłością do stanu rolniczego i robotniczego, znalazły cichy lecz skuteczny oddźwięk w sercach słuchaczy. Wspomniałszy i on o potrzebie zespolenia sił niby pojedynczych ogniw w jeden łańcuch, wytykał zastraszającą obojętność rolników względem swoich najżywniejszych potrzeb. Na zebrania i wiece rolnicze, które powinny liczyć 4.000 do 5.000 uczestników — liczba, jaka by zapewne rządowi imponowała — zbierze się ledwo 200 do 300 ludzi, a to jeszcze często tylko zabawy i krotoczwili chciwych, a to ma komuś zaimpo-

nować? Rząd i tak przychylny w wielu wypadkach rolnictwu wydaje rozporządzenia na jego korzyść, cóż, kiedy powołani wójtoszkowie i wydziały gminne ich nie rozumieją, lub obojętnie w kosz je wrzucają. A przecież rząd według zdania mowcy nieraz dał dowód swojej przychylności dla rolników. Wspiera spółki drenarskie, a gminy nie korzystają z tego dobrodziejstwa, muszą płacić na inne, gdzie się już jak w zachodnim Śląsku bez wyjątku do osuszenia ziemi zabrano, a ileż to straty dla rolnika przez spóźnienie prac wiosennych o całe niemal dwa tygodnie na mokrych, nie zdrenowanych polach, przez lichsze ziarno, posład, na licznych wyleżalych od wilgoci zgubnej bruzdach, gdyż tylko na środku zagony, na tak zwanych „świńskich grzbietach“, jakaś bujniejsza szczerć się pokazuje. Zwrócił szanowny mowca uwagę na zabezpieczenie się od ognia obywateli pojedynczych gmin między sobą, co gdzieindziej dawno przeprowadzono z wielką dla członków asekurowanych wygodą i korzyścią, wspominał o zabezpieczeniu zwierząt domowych na wypadek jakiegoś nieszczęścia, motywując wszystko argumentami niezbitymi. Że wykład trafił do przekonania, świadczyły oklaski, wynagradzające tylko w malenkiej części trudy mowcy. Oby stan rolniczy — najważniejszy — zechciał się chwycić „samopomocy“ i „samopoznania“ i „kształcenia“ się według napomnień p. Stwiertni, nie zakładał leniwie swoich rąk, nie byłoby ani 1/3 części biedy między rolnikami. Niestety często jeszcze a szczególnie w Wielko Kończyckiej okolicy słyszeć rolników-siedlaków mówiących: „Mnie nie trzeba mówić, ja to dawno wiem, co w książkach rolniczych stoi, to wszystko głupstwo, nieboszczyk tatulek też nie czytali, a nagospodarzyli. Lecz to były inne czasy. Zarozumiałość zawsze srogo się mści.“

Przy nadeszłej za prędko dla zebranych porze wieczornej przyjęto jednogłośnie z wielkiem uznaniem i zadowoleniem na wniosek p. Martinka następujące rezolucje: „Zgromadzenie ludowe „Związku

Jura i Jonek.

Jura. „Psiajuchy te przekłete klerykały, kucharki i jezuiti!“

Jonek. Cóż zaś?

Jura. No wiesz, tak teraz ciągle rozwścieklony czerwony braciszek Tadeuszek Regerek ślince.

Jonek. Czy się mu zaś co przytrefiło?

Jura. Na, opowiadano mi, że się mu ostatniej niedzieli w Łękach szkaradnie powiodło.

Jonek. W Łękach?

Jura. Tak, tak, w Łękach.

Jonek. Niech żyją Łęczanie, wiwat! Tuż co tam było? Mów!

Jura. Na od czasu, jak sobie tam założyli kasę i konzum, otwierają się powoli oczy tamtejszym mieszkańcom.

Jonek. Na przecież konzumy są wszystkie socjalistyczne.

Jura. O, w Łękach sobie obywatele inaczej postąpili. Tam sobie członkowie zarządu wybrali oprócz rewizorów ludzi — jeszcze jednego rewizora, Pana Boga.

Jonek. Teraz rozumiem, że się Tadeuszek wścieko, bo gdzie się ludzie Boga boją, tam Tadeuszek nie ma co do szukania. Na jaki to tam było? Mów!

Jura. Dokładnie tego nie wiem, ale tylko tak

coś w pociągu wczoraj dosłyszałem, że tam po południu na bicyklu przyleciał i jał się zaraz pokazywać, że nie ma ogona jako czart, ani kopyt.

Jonek. To już głupnie?

Jura. Podobno!

Jonek. Na co się tak pokazywał?

Jura. Aby się go ludzie nie boli.

Jonek. No, istny wariat. Co dalej było?

Jura. Jeszcze pokazywał jakąś świecą obraczkę na palcu.

Jonek. To już na prowadę resztki rozumu traci.

Jura. To miało znaczyć, że nabroł bardzo pocziwego małżeństwa, że nie jest tak złym, jak się o nim zwykło mówić, aby się go tylko nie boli.

Jonek. A co dalej?

Jura. Nareszcie pokozol swoją bezdenną głupotę: że się nie innego na pamięć nie nauczył, jak tylko przezywać na klerykałów, na kucharki farskie, na Larysza i Jezuitów.

Jonek. A to rzeczywiście niepolitycznie sobie postąpił, kiedy nic innego się nie nauczył.

Jura. Tak, tak, bo kiedy już nic innego nie wiedział i zaś z początku zaczął pokazywać, że na prawdę nie ma ogonu, jako czart ani kopyt, a że jest głupiutki, jak cielątko, już się go nikt nie bol, ale się nawet jego towarzysze wstydzili za niego, że z taką głupotą do Łąk przyjechał.

Jonek. Co dalej?

Jura. Już przebiegała miarka cierpliwości u słuchaczy i gdyby nie był nareszcie swych głupstw skończył, mieli kłódkę nagotowaną do zamknięcia jego bezwstydnego szczęk.

Jonek. To ciekawe!

Jura. Nareszcie przemówił ks. proboszcz z Łąk do zgromadzonych, a skutek tej przemowy był, że się zgłosiło na trzydzieści nowych abonentów naszej „Gwiazdki Cieszyńskiej“, która dzielnie oświeca przewrotny program socjalistyczny i w samych tylko Łękach na pięćdziesiąt odbiorców (abonentów) obecnie mieć będzie.

Jonek. Brawo! Żeby sobie ludzie wszędzie tak postąpili, nie mielibyśmy takich ogłupiaczy i zdziurów naszego ludu robotniczego.

Jura. Tak jest!

Jonek. Tą nowiną o Łękach pocieszyłeś się bardzo.

Jura. Dostolech ci też pismo od nikakiego Siarczystego o świętych socyalistach, ale długi bardzo, temu zech go doł redaktorowi, żeby go tam kany indziej wydurkowol, bo tu pod piską nimomy tele miejsca.

Jonek. Słusznieś zrobił, bo też mamy insze rzeczy. A w „Gwiazdce“ jednak to będzie i ludzie się dowiedzą o tem.

Jura. Z Bogiem bądź!

Jonek. Z Bogiem! —

śląskich katolików» wyraża życzenie, aby w seminariach nauczycielskich popularyzowano abstenecję (wstrzemięźliwość) w tym celu, aby nauczyciele w szkołach ludowych pouczali dzieci o zgubnych skutkach alkoholizmu i następną: »by w każdej gminie z rozporządzenia wyższego za wiązały się kółka zawodowe, by rząd dla tychże zaprowadził lustratorów, którzyby pouczali lud, badali działalność tych spółek, co by zapewne ludność naszą ze snu słodkiego przebudziło i wielkie przyniosło korzyści.

W końcu zaprotestowano po jasnym i dostatecznie umotywowanym uzasadnieniu ks. Olszaka energicznie i jednogłośnie 1. przeciw urojeniom stowarzyszenia »wolnej szkoły«; 2. przeciw rozerwaniu katolickiego małżeństwa; 3. przeciw usunięciu polskich paralelek z Cieszyna; 4. przeciw nierównemu na szkodę Słowian rozdziałowi mandatów przy nowej ordynacji wyborczej, poczem zamknięto posiedzenie po godzinie 7.

Wyrażono życzenie, by takich zebrań było więcej! Mówcom ślemy jeszcze raz serdeczne podziękowanie. —

»Czerwone sotnie« Adlerowskie czyli

Święci socjaliści

według nauki Tadeuszka. (Wyjętej z »Robotnika śląsk.« nr. 17.)

Socjaliści w Rosyi cieszą się z czarnych sotni, zwanych po polsku czarnymi secinami. »Składają się one z najgorszych szumowin, opryszków, złodziei i rabusiów, z nierobów wszelkiego rodzaju, którzy naukę brali od socjalistów, tych najlepszych patryotów rosyjskich. »Zadaniem ich i celem jest pod komendą szpiclów socjalistycznych i nowych księży, przerobionych z żydków na kaznodziejów po gospodach, szerzyć porządek socjalistyczny i »gwałtami, mordem, pożogą i rabunkiem dusić i tłumić spokojnych właścicieli w Rosyi i Polsce.

Przewodcy socjalistyczni, jak u nas Reger i jego pomocnik Bączek, »usiłują na Śląsku od dawna z gorączkowym wysiłkiem podburzać spokojny jeszcze i o świętości socjalistów nie pociągany lud i wierzących robotników i chłopów przeciwko »bezbożnej nauce Jezuitów karwińskich i księży świeckich. »Ponieważ w Austrii, a zwłaszcza na Śląsku, prawa i władze nie pozwalają im jednak mordować, palić i rabować tak jak w Rosyi lub jak »zrobili socjaliści ze zasłużonym dla robotników ks. Scheicherem w Rohrbachu, gdzie go skaleczyli strasznie, »więc walczą przynajmniej kłamstwem i oszczerstwem. Licząc na głupotę i brak oświaty między ludem, wymyślili oni najrozmaitsze kłamstwa. Do kłamstw takich należy to, że księża dają do obalenia rodziny i małżeństwa, że zbierali podpisy przeciw reformie wyborczej, że księża burzą religię i Kościół katolicki, że chcą odebrać ludowi wiarę i t. d.

»Gdy jednakowoż przekonali się, że rachuby te zawodzą, bo lud polski na Śląsku nie jest już taki ślepy ani głuchy i nie wierzy już nowym swoim wrogom, świętym socjalistom i ich żydowskim hersztom, płaconym przez bogatych żydów, »zabrali się obecnie ci lokaje żydowskich wyzyskiwaczy do formalnego zorganizowania czerwonych secin.

»Ale w Austrii zanosi się na wielkie zmiany. Przygotowuje się nowy sposób wybierania posłów, a lud katolicki zaczyna się gromadzić i jednoczyć w związkach katolickich i czyta coraz bardziej katolickie gazety i poznaje coraz lepiej robotę socjalistyczną, która n. p. dziełom tysięcy robotników w Rosyi odebrała przez strejki zarobek i chleb. Czują to szczególnie żydowscy baroni węglowi i ich pachołcy i czują, że zbliża się wielki dzień obrachunku, w którym nareszcie katolicy otrząsą się z pod panowania świętych żydowskich wodzów socjalistycznych i szanując religię, bronić się będą przed wyzyskiem pijawek, ssących krew chrześcijańską. »Drżą więc hersztowie socjalistyczni i »kapitałiści ich wspierający i obmyślają sposoby odwrócenia od siebie tej klęski.

»Oto cała tajemnica, oto daremnie zakrywana przez nich przyczyna, dłaczego »Robotnik śląski, ten obrońca wiary świętej i wszelkiego porządku pod redaktorstwem z świętości słynącego Regera, — boć religia jemu tak drogą — zabrał się tak gwałtownie do chwalenia »Katolickiego stowarzyszenia górników i robotników we Fryszacie.

»We Fryszacie istniało od dawna to stowarzyszenie, nie miało jednak nigdy dużo członków a w ostatnim czasie zeszło zupełnie na psy. Nic nie pomogły hojne dary hr. Larischa — bo

w ostatnim czasie widząc tam uniowców wcale ich nie dawał — »nie pomogły wycieczki, bo nie błyszczał na nich światłobliwy Tadeuszek w złotym cwikierze a była tylko jedna; »ani bale i tańce, chociaż byli na nich tacy socjaliści, jak braciśzek Kunicki, »nie pomogły uroczyste nabożeństwa, bo modlitwa uniowców była Bogu miłsza niż tych bezbożnych klerykałów, »nie pomogły osobne odpusty, bo ich księża nie udzielali a więc też za nie pieniędzy nie brali, »nie pomogły odczyty, bo ich niebywało, »ani ciągłe ujadanie na socjalistów w »Gwiazdce nie pomogło, bo w tem stowarzyszeniu byli i panowali członkowie światłobliwej Unii i chcieli pieniądze stowarzyszenia przelać, gdyby się dało, do Unii albo przynajmniej podzielić się po socjalistycznemu jego majątkiem.

Aby zapobiedz dalszemu upadkowi stowarzyszenia, udało się klerykalnym członkom za poradą tych przeklętych klechów, Knypsa i Biłki, wydalić członków Unii, którzy bardziej dbali o Regera niż o Boga, chociaż chcieli być dobrymi katolikami, i udało się klerykałom zmienić statut tak, że »pon» Tadeuszek nie będzie sobie mógł ostrzyć zębów na pieczeń, któraby mu tak smakowała. Zawiadamia o tem wydawany robotnikom »Robotnik śląski, na który też biskup żydowski lub kapitalista płaci druk i redaktorowi płacą za pisanie, kiedy go robotnikom za darmo daje? — bo umieszcza po części odezwę, wydaną przez »Katolickie Stowarzyszenie górników i robotników we Fryszacie.

Jak też to nie kłamią ci obrzydliwi klerykali? »Co słowo, to kłamstwo. Boć wiecie dobrze wszyscy socjaliści i niesocjaliści, jak to socjaliści z Regerem na czele bronią wiary św. Oni to mówią, że religia, to rzecz najświętsza i najdroższa, dlatego ją trzeba ukryć tam głęboko w serduszkach, aby jej kto nie spiewierał, albo jeszcze lepiej zamknąć ją w jakiej komórce, bo od złego serduszka mogłaby się zepsuć. Dlatego religia musi być rzeczą prywatną (po naszymu podrzędną). Czyż to nie poniewierają tej religii ci księża, co mówią, że się wiary wstydy nie wolno, że za nią trzeba nawet życie oddać? Oj ci bezbożni księża, oni burzą tę wiarę a potem ukazują na socjalistów, tych pobożnych, wierzących uczniów Chrystusa, jakoby socjaliści nie chcieli religii i jakoby przeciw niej walczyli! Drodzy ludkowie! Czy słyszeliście już kiedy socjalistę, co by się z wiary wysmiewał? Nieprawda, że nie? Przecież wiecie, jak to pilnie chodzą oni do kościoła, jak często i pobożnie przyjmują św. Sakramenta, jako bronili Sakramentu małżeństwa przez podpisy, jak się domagają, aby religii jak najwięcej uczono w szkole, jak to wierzą w niebo i piekło, jak pięknie mówią o Bogu i t. d. Bezcelne to klechy, co się odważą jeszcze powiedzieć, że socjaliści, są złymi katolikami! Takich katolików więcej, a potem będzie wiara kwitła! Tak przecież głoszą gazety i mowy socjalistyczne, więc musi to być prawda! Czy nie?

Hal ta Unia ma być nieprzyjaciółką wiary? Któż to znowu się odważy taką obelgę na Unię rzucić? Unia nie jest bractwem kościelnym, ale religii lepiej broni niż bractwa. Przecież »Robotnik śląski, który jest dla członków Unii, tak pięknie i święcie pisze o Sakramencie Ołtarza, o Opatrzności, o Matce Boskiej, o zaopatrywaniach, o świętych starych i nowych, o relikwiach, o Chrystusie i t. d., że to aż serce się pali miłością ku Bogu! Czy nie tak?

A jeszcze bluźnią te przekłete klerykały, że socjaliści »inaczej głoszą a inaczej czynią! Czy widzieliście już którego socjalistę pijanego? albo leniwego? albo kradnącego? albo przeklinającego? albo odbierającego komu wolność? Takie baranki nazywać, że inaczej czynią niż mówią, toć już beczelność! Oni mówią, że religia jest rzeczą prywatną i dlatego »szanują cudze przekonanie i wierzenia religijne i pozwalają wierzącemu katolikowi na wolne wyznawanie wiary. Hej katolicy, komu z was dokuczili socjaliści, kiedyście chcieli iść do kościoła na Mszę św., na kazanie, do spowiedzi św. i t. d.? Jest to zatem święta prawda, że żaden katolik od nich nic złego nie ucierpiał! Nieprawda?

A dalej, czy wiecie też, jacy to ludzie ci »księża Londzin, Knypsy, Biłki, Miliki, Krzyski, Jeżek, Jansza i ta cała banda denuncyantów? Ach ci zbrodniarze! Nikomu nie dają spokoju, kradną nawet biednemu »Robotnikowi śląskiemu miejsce, bo musi ich sprostowania przyjmować! A to przecież straszne! Oni to starają się poczyć towarzyszy o świętości Regera i jego nauki, a on przecież tego nie chce!

A na koniec jeszcze słówko o »stowarzyszeniu żebraków, jakim jest »Katolickie Stowarzyszenie górników i robotników we Fryszacie. Cóż może ono dać dobrego górnikom? Za 40 hal. miesięcznie przecież nie może robotnik niczego dostać, chociażby było 200 członków. Cóż też to jest rocznie 4 K 80 h × 200? To biednych 960 K na rok, a te przecież nie wystarczą ani na jednego sekretarza n. p. Bączka, boć on przecież chce żyć po pańsku, a dzieci chce też posyłać do szkół miejskich a nie wiejskich. W takim stowarzyszeniu nie można się więc obłowić, trudno coś ukraść, lepiej to w Unii, gdzie górnicy setki tysięcy koron składają; z tego już więcej można dostać dla siebie. Na szczęście we Fryszacie nie potrzebują płacić grubo panoczków, żyjących z krwi robotników po pańsku, podobnie jak jaki hrabia, bo górnicy sami między sobą chcą gospodarzyć i bronić się i dlatego też małe wkładki więcej zysku mogą przynieść ich członkom, niż wielkie wkładki w Unii, płynące po największej części do kieszeni żydowskich szczekaczy. A to jest pewna, że żaden prawdziwy socjalistyczny lizon lub zdrajca nie pójdzie do tego stowarzyszenia żebraków, bo by tam po żebraczu żyć musiał, a do tego ani Reger, ani pan Daszyński, ani tow. Bączek nie są przyzwyczajeni. Nie będą więc mogli już uświęcić bezbożnego stowarzyszenia klerykałów! — »Siarczyści.

Z »Macierzy szkolnej«.

Posiedzenie Zarządu »Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego« za miesiąc kwiecień r. b. odbyło się dnia 28. z. m. w salce stowarzyszeń w »Domu Narodowym« w Cieszynie.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia Zarządu, przewodniczący p. Filasiewicz przedstawił obecny stan finansowy »Macierzy«. Mówca podniósł, że jest nadzieja, iż sumę dochodów oznaczoną w preliminarzu na r. 1905/6 uda się przekroczyć, ale to tylko dzięki darom większym, jak subwencja Banku zaliczkowego lwowskiego, Rad miejskich Lwowa i Krakowa i t. d. Niestety wkładki członków i te składki drobne, o które działalność »Macierzy« powinna się opierać, te w ostatnich czasach płyną słabo, tak, że może zabraknąć gotówki na rozdział stypendyów dla młodzieży gimnazjum polskiego, uchwalonych na posiedzeniu z dnia 31. marca b. r.

W dalszym ciągu dyskusji, rozpoczętej na posiedzeniu poprzednim, ustalono skład komisji, której Zarząd przedstawi projekt zmienionego statutu, polegający na decentralizacji towarzystwa i tworzeniu kół miejscowych. Zarząd zaprosił do tej komisji szereg osób, zajmujących wybitne na Śląsku stanowiska i znanych z pracy publicznej, aby zasięgnąć ich opinii co do projektu i mógł potem Walnemu zgromadzeniu członków przedstawić projekt dojrzały, oparty o uwagi dobrych znawców kraju i o wyniki gruntownej dyskusji.

Sprawę zmiany statutu przypomniał Zarządowi także znany protektor »Macierzy«, p. mecenas Osuchowski, którego list odczytano na posiedzeniu.

Ponieważ agendy Zarządu »Macierzy« wra- stają tak znacznie, że członkowie Zarządu, pełniący obowiązki swe bezinteresownie, żadną miarą nie mogą im podołać, przeto uchwalono »wykonać uchwałę Zarządu, powziętą jeszcze w r. 1904 i potwierdzoną przez kilka walnych zgromadzeń, mianowicie pozyskać dla »Macierzy« stałego sekretarza płatnego, któryby wzięł na swe barki cały ciężar administracji towarzystwa, jej tylko zawodowo cały czas swój poświęcając. Uchwalono też rozpiścić odpowiedni konkurs.

Delegatami »Macierzy« mianowano pp. Władysława Wójcika, nauczyciela z Orłowej na Śląsku cieszyńskim i Edwarda de Ramera, archiwistę w Cieszynie, któryby wzywał na swe barki cały ciężar administracji towarzystwa, jej tylko zawodowo cały czas swój poświęcając. Uchwalono też rozpiścić odpowiedni konkurs.

Wśród szeregu sprawozdań o stanie zakładów i szkół »Macierzy« szczególne zainteresowanie wzbudził referat o kursach analfabetów. »Macierz szkolna« kursami dla dorosłych analfabetów zajęła się dopiero w bieżącym roku (1905/6). Zorganizowano dotychczas dwa takie kursy, t. j. w Dąbrowie i w Polskiej Ostrawie. Kurs w Dąbrowie liczy 28 uczniów, kurs w Polskiej Ostrawie 26. Na obu kursach uczniowie, robotnicy węglowi z zagłębia ostrawsko-karwińskiego, uczą się bardzo chętnie i pilnie, a przykładem swoim pociągają innych, takich, którzy wprawdzie na kurs nie przychodzą, ale za to uczą się czytać i pisać wieczorami w domu od dzieci swoich, uczęszczających do

szkoły. Ponieważ rok szkolny na Śląsku trwa do 15. lipca, przeto w tym samym czasie zakończy się także nauka na kursach analfabetów.

Jako szczególny charakterystyczny z referatu o kursach dla analfabetów dorosłych, podnieść należy to, że uczniami ich są niemal wyłącznie robotnicy polscy, przybywający na Śląsk z Galicyi, na Śląsku bowiem niemal niema już analfabetów dorosłych.

Zarząd uchwalił poczynić starania, aby z rokiem szkolnym 1906/7 liczbę kursów dla analfabetów dorosłych znacznie zwiększyć.

Ponieważ rok administracyjny »Macierzy« kończy się nie z końcem roku kalendarzowego, ale z dniem 15. września, przeto postanowiono już w maju rozpocząć wysyłkę przypomnień członkom zaległych wkładek, aby jak najmniej osób figurowało w sprawozdaniu z »wkładką niezapłaconą«.

Jak na każdym niemal posiedzeniu, tak i na ostatnim Zarząd uchwalił zwrócić się do delegatów i posiadaczy list składowych z prośbą o jak najgorętsze jednanie »Macierzy« członków i jak najgorliwsze gromadzenie składek, aby »Macierz« mogła nietylko utrzymywać zakłady i instytucje, już powołane do życia, ale, aby także mogła rozszerzać działalność swoją i nowe instytucje tworzyć. Wnioski dotyczące założenia szkół nowych przekazano poszczególnym członkom Zarządu do referatu.

Posiedzenie zakończono szeregiem spraw administracyjnych, a następne naznaczono na koniec maja b. r. —

Bracia Ślązacy!

U nas w Dziedzicach mają zamiar osiąść Siostry Felicjanki z Krakowa, aby otworzyć ochronkę dla dziewcząt, a później szkołę domowo-gospodarczą dla dziewcząt. Pozwolenie od władzy duchownej i świeckiej na osiedlenie już mają. Zakupiły już także grunt pod budowę za 10.000 koron. Będzie to pierwszy zakład SS. Felicjanek na Śląsku!

O potrzebie pożytku takiego zakładu mówić byłoby zbyt cieżko. Każdy z Was, rodacy, zna niezawodnie trudne położenie, naszej gminy, dla której »ochronka« jest rzeczą wprost niezbędną; ale i szkoła domowo-gospodarcza dla dziewcząt jest bardzo potrzebną a nietylko tutaj, ale cały lud polski na Śląsku odczuwa jej potrzebę, gdyż istniejące szkoły tego rodzaju nie we wszystkim odpowiadają jego życzeniom.

Niestety gmina nasza, która pierwsza korzystać będzie ze zakładu SS. Felicjanek, jest znacznie zadłużona i oprócz rocznej subwencji na utrzymanie zakładu żadnych innych zobowiązań na siebie przyjąć nie może. A tu budowa skromnego jak na początek budynku kosztować będzie około 60.000 koron.

Bracia! Pomożcie nam i SS. Felicjankom złożyć tę sumę!

Jeżeli swoją ofiarnością umożliwicie założenie szkoły dla dziewcząt, to groź Wasz nietylko nam, ale i Wam samym, a raczej córkom Waszym ogromny może przynieść pożytek. Każdy choćby najmniejszy datek zostanie wdzięcznie przyjęty i posłuży za cegiełkę do dzieła zbożnego jak najmniej pożytecznego.

Dziedzice, w marcu 1906.

Józef Machalica, przełożony gminy. Ks. Antoni Macoszek, proboszcz.

Laskawe datki na »Zakład SS. Felicjanek w Dziedzicach« prosimy przysyłać pod adresem: »Urząd parafialny w Dziedzicach« albo też »Przełożęństwo gminne w Dziedzicach«.

(Od Redakcyi.) Powyżej umieszczoną odezwę polecamy Czytelnikom jaknajgoręcej i prosimy o poparcie sprawy w niej wspomnianej. Zakład jest więcej instytucją lokalną i chociaż bardzo pożyteczną, to przecież przede wszystkim dla Dziedziczian. Dlatego oni w pierwszym rzędzie powinni to przedsięwzięcie popierać. Inaczej się rzecz ma ze »szkołą gospodarczą«. Z wielką radością przyjmujemy do wiadomości, że SS. Felicjanki powzięły taki zamiar i polecamy tę sprawę szczególnie całemu ogółowi na Śląsku. Mamy wprowadzić kilka szkół żeńskich w kraju, są pomiędzy nimi i wzorowe jak SS. Boromeuszek w Cieszynie, ale cóż! kiedy wszystkie wychowują dziewczęta w języku niemieckim. A praktyczna strona wychowania zostawia we wszystkich dużo do życzenia. Dlatego polska szkoła domowo-gospodarcza dla dziewcząt jest u nas bardzo potrzebna i usiłowanie SS. Felicjanek zasługuje na usilne poparcie.

Chętnie będziemy przyjmować i umieszczać w »Gwiazdce« datki przeznaczone na ten cel. —

Korespondencya.

Z Bielska.

Święto socjalistów 1. maj nie wypadł tak, jak marzyli socjaliści, kiedy rozrzucał setkami odezwy i rozlepiali ogromne żółte (nie czerwone) afisze, wzywające do »wyjścia na ulice«. Przedpołudniem zbierali się rozmaite łazęgi i parę czerwonych towarzyszy; około 11. czerwona bród ruszyła przez miasto, zabierając po drodze wszystkich pauprów i włóczęgów tak, że pochód wzrósł do liczby około 400 uczestników. Obszedłszy miasto w spokoju, nawet bez sztandaru, wyruszyli socjaliści o 1. popołudniu do lasu cygańskiego (1/2 godz. za miastem), gdzie naturalnie zabrali się do siwuchy (wódki), ażeby nią uświecić 1. maja. Wieczór wrócili podochoceni na plac Blichowy, przy którym mają swój lokal; obok wzniesionej na tym placu estrady umieścili dwie tablice z niemieckimi napisami: »Heraus mit dem allgemeinen, direkten und gleichen (a gdzie: geheimen?) Wahlrecht« i drugą tablicę z napisem »Hoch der 1. Mai«. O 6. godz. plac Blichowy zaczął się zapalać, bo robotnicy, wychodzący z fabryk, z ciekawości poszli na Blich. Wtedy wyszedł na estradę jakiś socjalistyczny przybysz z Krakowa i ochrypłym głosem zaczął sławić »święto« 1. maja, ubolewał nad upadkiem bar. Gautscha, a winę tego upadku kładł na Koło polskie. Potem przemawiał żydek Donnerkeil (Arbeitel), poczem uformował się po raz drugi pochód przez miasto. Na tem zakończono uroczystość.

Fabrykanci bielsko-bialscy powzięli uchwałę, że każdego robotnika, który w dniu 1. maja będzie świętował, bezwarunkowo wyrzucą. Groźba ta poskutkowała i dlatego zastępy świętujących były tak słabe. Fabrykanci groźbę spełnili, bo już we środę kilku z tych, którzy we wtorek do roboty nie przyszli, dostało książki.

Strejk młodocianych robotników tkackich w Bielsku, o czem już w nr. 21. »Gwiazdki« pisaliśmy, zakończył się przegraną robotników. Część bowiem tychże do strejku nie przystąpiła, a część po rozpoczęciu takowego zaraz do pracy wróciła. Na miejsce zaś tych, którzy strejkowali, właściciele fabryki Mänhardt i Molenda przyjęli innych, a strejkujący dostali książki. Sprawę strejkujących popsuł żydek Donnerkeil, który narzucał im się na opiekuna, zażądał dla nich za wysokiej płacy. Na to fabrykanci powiedzieli strejkującym, że z Arbeitlem nie chcą nawet mówić i robotników odesłali do żydka. W ten sposób Arbeitel recte Donnerkeil przysłużył się młodym robotnikom.

W zeszłym tygodniu odbyły się tu wybory do Rady gminnej. Przeszła ogromną większością lista żydowskich liberałów. Między innymi został znowu wybrany renegat Stanisław Gutwiński, rodzony i wychowany w Tarnowie w Galicyi, a dziś największy hakatysta i przyjaciel szczerzy, chociaż niby katolik, pastora Schmidta, który założył w Bielsku tow. »Freie Schule«, a germanizować chce wszystkie okoliczne wsi polskie, między niemi Dziedzice. — Szkoda tylko, że nasi polscy włościanie z okolicy Bielska chodzą do apteki Gutwińskiego i przez to popierają tego Polakożercę. Ludzie tej miary, co Gutwiński, którzy się wyrzekają swego pochodzenia i łączą się z wrogami naszej wiary i narodowości, nie zasługują na poparcie.

— We wtorek znaleziono tu przy cegielni Korna obok strzelnicy trupa wisielca. Samobójcą jest 54-letni robotnik z cegielni Korna nazwiskiem Erych Wismer. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Najważniejszym wypadkiem dnia jest upadek prezydenta ministrów bar. Gautscha. Upadek jego spowodowało Koło polskie, to same Koło, które bar. Gautsch w marcu b. r. w swej mowie zlekceważył i bez jego poprzedniego zdania projekt reformy wyborczej wygotował. Koło polskie, w którym przewodzą szlachcice galicyjscy, nie chciało się zgodzić na projekt reformy wyborczej, który dawał Galicyi tylko 88 mandatów, podczas gdy najmniej należy się Galicyi 110 mandatów. Czy Koło polskie, zwalczając projekt reformy, powodowało się jedynie obroną polskich interesów narodowych w Austrii, czy też jego członkowie konserwatywni wogóle projektowi powszechnego prawa głosowania byli przeciwni, w to nie wchodzimy. Faktem jednak jest, że bar. Gautsch reprezentację polską w parlamencie znieważał, a

przez nią i całemu narodowi polskiemu dał policzek, bo trzeba wiedzieć, że w Kole polskiem zasiadają nie tylko szlachcice, ale i posłowie różnych stronnictw ludowych. — Toteż upadek bar. Gautscha jest poniekąd zasłużoną karą dla tego biurokraty. Bar. Gautsch podał się w poniedziałek rano do dymisji, którą cesarz wieczorem przyjął. Z bar. Gautschem ustępuje również wspólnik jego projektu reformy wyborczej, minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheid. Utworzenie nowego gabinetu ministeryalnego powierzył cesarz namiestnikowi Tryestu księciu Konradowi Hohenlohemu, który uchodzi za zwolennika czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Cała prasa wyraża przekonanie, że ks. Hohenlohe potrafi przeprowadzić reformę wyborczą.

Wobec upadku bar. Gautscha posiedzenia parlamentu odroczone 30. kwietnia do czasu, aż ks. Hohenlohe utworzy nowy gabinet. Gabinet ten będzie urzędniczy, a dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej przyjdzie do parlamentaryzacji gabinetu. —

— W tych dniach odbywają się na Węgrzech wybory do Sejmu. Dotychczas znany jest wynik wyborów w 316 okręgach. Wybrano 192 posłów z partii niezawisłości, 59 posłów konstytucyjnych, 19 z partii Banffyego, 20 posłów z partii ludowej, 1 narodowego socjalistę, 5 Sasów, 4 Serbów, 11 Rumunów, 6 Słowaków, 2 demokratów i 5 nie należących do żadnej partii. Wybory w okolicach o mieszanej narodowości były bardzo namiętne i przyszło nawet do starć między wojskiem a wyborcami. —

PRUSY I NIEMCE. W Niemczech panuje teraz zupełna cisza. Cesarz Wilhelm po ostatnim telegramie do hr. Gołuchowskiego zamilkł i zapewne w skupieniu ducha obmyśla nowe plany celem ugruntowania mocarstwowego stanowiska Niemiec. Zapewne rozmyśla teraz nad sprawdzeniem przysłów: »Człowiek sądzi, a Bóg rządzi.« Cesarz Wilhelm parł do zwołania konferencji marokańskiej w zamiarze ugruntowania potęgi Niemiec w Afryce, a tymczasem poniósł klęskę i naocześnie się przekonał, że żadne z państw europejskich nie ma ochoty ukorzyć się przed potęgą Niemiec i że zaborcze plany polityki niemieckiej wcale nie zachwycają Europy. —

ROSYA Wszystko wskazuje na to, że biurokracyzm i czynownictwo rosyjskie już kona, choć powoli. Wybory do Dumy, do której wejdzie większość posłów konstytucyjnych, są dla dzisiejszego rządu wyrokiem śmierci. I już też czas najwyższy, ażeby zgraża czynowników, która na spółkę z partiami rewolucyjnymi sprowadziła Rosję nad przepaść — ustąpiła miejsca nowym ludziom, którzy chcą Rosję uratować od zguby i ludom państwo zamieszkującym nadać ludzkie prawa. —

— Że dzisiejszy rząd przewiduje klęskę i swój upadek, dowodem tego ustąpienie br. Wittego, kierownika całego rządu. Dymisja jego już nastąpiła, a następcą zostanie Goremykin. Witte widząc, że powodzenie jego wobec przyszłej Dumy byłoby niepewne, wolał się od rządów usunąć, a ustąpienie swoje uzasadnił złym stanem swego zdrowia. Zwykła to wymówka zbankrutowanych polityków. —

— Rada ministrów zawiesiła swe czynności do dnia 10. maja b. r., t. j. do dnia zwołania Dumy. Z chwilą zwołania Dumy Rada ministrów zamieni się na t. z. Izbę wyższą, równającą się austriackiej Izbie panów. —

— Do Dumy państwa z Litwy i Rusi wejdzie 16—18 posłów Polaków. —

SERBIA. Utworzył się już nowy gabinet ministrów, na którego czele stanął gen. Passicz w charakterze ministra spraw zagranicznych i robót publicznych. Nowy gabinet rozwiązał najpierw skupczynę (Sejm) i rozpiął nowe wybory na 24. czerwcę b. r. Skupczyzna zbierze się ponownie w dniu 8. maja. —

FRANCYA. Coś się psuje we Francyi Masoński rząd tamtejszy coraz więcej ma kłopotu ze strejkami i świeżo ze spiskami. Jak bowiem donoszą pisma francuskie, odkryto w Paryżu spisek na republikę, w który wplątane mają być osoby znane w całej Francyi, a nawet wojskowi dygnitarze. Naturalnie, że rząd dzisiejszy ten spisek, który prawdopodobnie jest niewinną farsą wyborczą, przedstawia jako jakiś wielki zamach na urządzenie republikańskie. Chodzi bowiem rządowi o to, aby przy mających się odbyć 6. t. m. wyborach zyskać jak najwięcej posłów swoich, więc dla poniżenia partii przeciwnych, stara się te partie przedstawić jako anarchistów i wrogów republiki, a zwolenników cesarstwa. Być może, że ten manewr

uda się i Francją nadal będą rządzić żydzi i socjaliści. —

ANGLIA. Przyszło do zatargu między Anglią a Turcją. Mianowicie Turcja, podlegająca przez Niemcy, które nie mogą darować Anglii tego, że ona staje zawsze i wszędzie w poprzek ich planom — obsadziła w Egipcie jedną miejscowość swoim wojskiem, a słupy graniczne przesunęła na terytorium egipskie. Anglia, która ma interesy w Egipcie, zaprotestowała i wysłała tam eskadrę wojenną. Prawdopodobnie spór zakończy się bezkrwawo. —

— Anglia chce kupić od Rosji pozostałą tej ostatniej część Sachalinu, na co się i Japonia godzi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania.** Dyrektor szkoły ludowej i wydziałowej w Białej p. Józef Wiśniewski i nauczyciel szkoły ćwiczeń w seminarium nauczycielskim w Cieszynie p. Bogusław Heczko zostali mianowani głównymi nauczycielami tego zakładu. —

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Antoni Hauke, proboszcz w Barzdorf, mianowany administratorem dziekanstwa Johannesberg. — Ks. Franciszek Hackenberg, administrator w Niklasdorf, otrzymał prezent na probostwo tamże. — Ks. Józef Lomosik, proboszcz w Dąbrowej i ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Grojcu, zamienili swoje probostwa i zostali inwestowani d. 1. maja b. r., pierwszy na probostwo w Grojcu, drugi na probostwo w Dąbrowej. — Ks. Stanisław Nowak, wikary w Ustroniu, przeniesiony został do Zebrzydowic, a ks. Paweł Kokotek, wikary w Zebrzydowicach, do Ustronia. —

— **Z Cieszyna.** W minioną niedzielę w gminie cieszyńskiej obchodziła straż pożarna uroczystość wręczenia medalów zasługi za 25-letnią pracę 23 członkom tejże straży. Doprawdy śmiać się człowiek musi, jak to gmina cieszyńska musi oszczędzać. Przecież przy takiej uroczystości gmina powinna była okazać jakoś swoje uznanie dla tych strażaków, którzy tyle się dla obywateli gminy poświęcali, a i dotychczas się poświęcają. Gmina jednak ma uznanie dla innych, obcych, ale nie dla swoich. I tak kiedy swego czasu przybyć mieli do Cieszyna hakatystyczni śpiewacy t. z. „Gesangverein“, to wtedy rada gminna na poczekaniu uchwałała na ich przyjęcie 7—8 tysięcy koron. A przecież ci ludzie dla Cieszyna nic nie zdziałali. Dla obcych śpiewaków umiała gmina szafować naszymi pieniędzmi, ale dla rzeczywistych zasłużonych dla dobra gminy i jej obywateli — to pieniędzy niema. Gmina cieszyńska w tym wypadku okryła się hańbą. Niedługo będą wybory do rady gminnej — więc warto to sobie zapamiętać.

— W poniedziałek umarł tu ś. p. Jan Pustówka, ojciec tutejszego fizyka okręgowego dra Pustówki. Pogrzeb odbył się przy licznych udziale publiczności we środe. —

— Dzień 1. maja minął tu stosunkowo spokojnie. Nawoływania socjalnych demokratów „wyjść na ulicę i demonstrować“ nie odniosły skutku. Jedynie większa część towarzyszy drukarskich wyszła rzeczywiście na ulicę, a chcąc zaakcentować swój socjalizm i swoje pojmowanie wolności zarobkowania, urządzili napad na tutejszą drukarnię p. Mitregi, w której odbywała się praca. „Towarzysze“ zecerscy, w liczbie 15, wpadli do drukarni i zaczęli się po swojemu gospodarzyć, wyrzucać pracujących zecerów i tylko rychłemu przybyciu policyj udało się powstrzymać niszczycielskie popędy tych panów. „Towarzysze“ widząc, że z policją niema żartów i że resztę „święta“ mogliby przepędzić w kozie, rozeszli się z pod lokalu drukarni p. Mitregi. Napad ten jest jednym więcej dowodem, jak socjaliści potrafią uszanować wolność, o której tak ciągle rozprawiają. —

— **Zgromadzenie ludowe** „Związku śl. katolików“ odbędzie się w niedzielę, d. 20. maja o godz. 3½ po południu w Ochabach. Zgromadzenie odbędzie się w razie pogody w ogrodzie gospodarza p. Franka w pobliżu kościoła, w razie niepogody w gospodzie p. Cudzego. —

— **Z polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszynie.** Pol. Tow. gimn. „Sokół“ urządził w sobotę, dnia 5. maja b. r. w „Domu Narodowym“ w lokalu stowarzyszeń na I. piętrze uroczystą wieczornicę ku uczczeniu 115. rocznicy ogłoszenia wiekopomnej Konstytucji 3. maja. Program obejmuje słowo wstępne, deklamacje i wykład prof. dra K. Wróblewskiego „O Konstytucji i jej znaczeniu dla narodu polskiego“.

Po wyczerpaniu tej części programu odbędą się na sali głównej popisowe ćwiczenia publiczne na drążku, koniu i poręczach. Początek o godzinie 8. wieczorem. Wstęp wolny. Ewentualne dobrowolne datki na „Sokoła“ będą przyjmowane z wdzięcznością. Zawiadamiając o tem członków, wzywamy ich, ażeby licznym przybyciem przyczynili się do uświetnienia wieczornicy, jak najmniej mamy nadzieję, że także szersze koła naszej publiczności, stojące poza Towarzystwem naszym, zechcą przybyć na uroczystość patriotyczną i przy tej sposobności zobaczyć, jak się przedstawia dorobek naszej pracy sokolej. Każdy, który do nas przybędzie, będzie dla nas miłym gościem. Upraszając wszystkich ludzi dobrej woli o jak najliczniejszy udział, nadmieniamy, że osobne zaproszenia nie będą wysyłane. *Wydział.*

— **Uroczysty wieczór.** W niedzielę d. 6. maja b. m. odbędzie się w sali „Domu Narod.“ w Cieszynie na pamiątkę Konstytucji 3. maja „Uroczysty wieczór“. Program: 1. Słowo wstępne: O znaczeniu Konstytucji z d. 3. maja 1791 r. 2. Chór: a) Mazurek 3. maja. b) Wstań biały orle, wstań! 3. Wiersz okolicznościowy, wygłoszony przez p. Jana Kubisza. 4. Solo skrzypcowe. 5. Deklamacja. 6. a) Chór: Warszawianka. b) Wieniec melodii narodowych. Na zakończenie odegrają amatorowie sztukę patriotyczną p. t.: „Dziesiąty Pawilon“. Osoby: Konrad. Ludwika. Kryłów. Żandarm. Oficer. Żołnierze. Rzecz dzieje się w więzieniu rosyjskim. Początek punktualnie o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła I-rzędne 1 K 50 hal., II-rzędne 1 K, III-rzędne 60 hal. Miejsca stojące 40 hal.; dla pp. studentów 20 hal. Galerya: miejsca do siedzenia 50 hal., do stania 40 hal., dla pp. studentów 20 hal. —

— **Konkurs.** „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“ rozpisuje konkurs na posadę sekretarza płatnego towarzystwa. Do posady tej przywiązana jest płaca 2000 K rocznie. Do obowiązków sekretarza należy cała administracja towarzystwa, a więc załatwianie korespondencji i prowadzenie ksiąg rachunkowych. Ponieważ zaś „Macierz“ ma do spełnienia ważne zadanie oświatowe, przeto niezbędnem jest, aby sekretarz płatny z tego rodzaju pracą był obznajomiony i jej ważnością przejęty. Termin zgłoszeń o to stanowisko do dnia 20. maja b. r., przyczem nadmieniamy, że posada będzie nadana na razie prowizorycznie na rok jeden od dnia mianowania. Adres: Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, Cieszyn, Dom Narodowy, I. p. —

— **Uroczystość kongregacyjna.** W dniu 1. maja, jako w rocznicę założenia polskiej Kongregacji Maryańskiej w Cieszynie, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów. O godz. 6. wszyscy członkowie Kongregacji wysłuchali uroczystej mszy św. przed ołtarzem N. M. P., odnowili „Akt poświęcenia się Matce Bożej“ i przystąpili do Komunii św. Przed mszą św. w serdecznej przemowie wykonał ks. Moderator obowiązki chrześcianina a osobliwie Kongregacji Maryańskiej w dzisiejszej dobie względem Kościoła katolickiego, wskazał zarazem na zaszczyt i godność „Dzieci Maryi“ oraz pożytek, jaki czerpią z osobliwej opieki Matki Bożej, poczem przyjął do Kongregacji 6 aspirantek. —

— **Cesarskie manewry.** Podczas jesiennych manewrów wojskowi zastępcy obcych państw mieszkać będą w hotelu Centralnym w Cieszynie. Minister wojny mieszkać będzie na probostwie w Cieszynie. W okolicy wynajęto bardzo wiele budynków i folwarków w celu rozmieszczenia w nich wojska. Najwięcej kłopotu sprawia sprawa umieszczenia koni. Mają być budowane osobne namioty, przeznaczone na stajnie dla koni na użytek dworu i kierownictwa manewrów. Również zostanie wybudowana pewna ilość baraków i budynków kuchennych. Główna kwatera generalicy i zastępców wojskowych obcych państw znajdować się będzie przy Toszonowicach. Cesarz pociągiem dworskim uda się do Gnojnika. Tu wsiądzie na koń i uda się na pole ćwiczeń. Są przypuszczenia, że i cesarz Wilhelm II. przybędzie na manewry; w razie tego zjazdu monarchów cesarz Wilhelm zamieszkałby w arcyksiążęcym zamku we Frydku. —

— **Pierwszy maja** w rewirze karwińsko-ostrowskim przeszedł spokojnie. Górnicy nie poszli do pracy, lecz udali się na wielkie zgromadzenia, które urządzili przywódcy socjalistyczni w Orłowej i Mor. Ostrawie. W pierwszej miejscowości było ich około 10.000 razem z kobietami i dziećmi, w Mor. Ostrawie około 20.000. W Witkowicach również strejkowano. Dyrektor hut witkowskich inżynier Schuster wypowiedział jednak pracę wszystkim wybitniejszym działaczom robotniczym,

którzy strejkowali i również co dziesiątemu robotnikowi. Ogólna liczba wydalonych wynosi 400. Robotnicy ujęli się za wydalonymi, i obecnie 10.000 robotników zastrejkowało, chcąc zmusić dyrekcję do przyjęcia napowrót wydalonych. Wojsko z Opawy pilnuje porządku. —

— **Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie“** złożyli: p. Alojzy Hanak, urzędnik pom. w Jabłonkowie: zebrane przy miłej pogadance d. 19. z. m. od pp. T., P., L., N. i K. w Jabłonkowie 4 K; biblioteka teologów Polaków we Widnawie 20 K; ks. Franciszek Matuszynski, proboszcz w Cierlicku 50 K; dr. J. Sikora, lekarz miejski w Jabłonkowie (*Tentatio*) 20 K; p. Wincenty Wolf w Skrzeczoniu 2 K; ks. Jan Kunz, wikary w Niemieckiej Lutyni 3 K; w ostatnim numerze wydrukowano mylnie, że p. Wójtak z Polskiej Lutyni złożył 2 K, w rzeczywistości złożył 3 K. Wszelkie datki należy nadsyłać pod adresem: Ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Z Bogumina** (dworca). W niedzielę, 6. b. m. o godz. 7½ wieczorem urządził tutejsze Kółko amatorskie na pamiątkę „Konstytucji trzeciego maja“ przedstawienie teatralne, na którym odegra następujące sztuki: 1. „Majster i czeladnik“; 2. „Ondraszek“, przy czem wygłoszonym będzie odczyt o konstytucji trzeciego maja. Upraszamy Szan. Publiczność o liczne przybycie. Odnośnie przedstawienie odbędzie się w sali gospody p. Józefa Zankra w Boguminie dworcu. *Wydział.*

— **Z Darkowa.** Dnia 29. z. m., ze soboty na niedzielę, koło 3. godz. rano, zawitał do nas już po raz drugi tego roku straszny gość, który parę lat od nas stronił. Spaliła się tu chałupa, należąca do Franciszka Handzla, który prawie o tym czasie był na szycie. Gdy powrócił, w bardzo smutnym stanie zobaczył swoje domostwo. Żona jego z drobnymi dziećmi zaledwie potrafiła z izby się wydostać przed buchającym dymem wszczętego już pożaru. Podejrzanie podpalenia pada na opryszków złosliwych, trudniących się kradzieżą, ponieważ znaleziono niedaleko od ognia potraczone chustki, należące do właścicielki. Żandarmeryja schwyciła już jednego ptaszka i oddała go do więzienia. Właściciel ponosi znaczną szkodę, bo chociaż miał budynek ubezpieczony, jednakże za nisko, a ze strychu, na którym się dużo różnych rzeczy mieściło, i stodoły, łączące się z mieszkalnym budynkiem, nie było można nie uratować. Straż pożarna przybyła tu ze Stonawy i zasługuje na wdzięczność za podjętą pracę. Tylko blisko mieszkająca sąsiadka zasługuje na nagane, bo wzbraniała strażakom czerpania z jej starego gliniacza wody do gaszenia i ratowania najbliższych stojących sąsiednich budynków. Kochani obywatele! Jestto nowy wypadek, dający dużo do myślenia. Jeżeli się nie zabierzemy należycie do wyłączenia szerszącego się złego, jeżeli będziemy okazywać nadal niedołęstwo i pobłażliwość, to podobnych wypadków możemy jeszcze więcej dożyć. Nie będziemy wówczas pewni swego życia ani mienia we własnych siedzibach. —

— **Pochód towarzyszy do Orłowej na tabor** wypadł „wspaniale“, bo zebrało się razem z Łęczanami i muzykantami około 70 górników, największą częścią młokosów 15—18 letnich. Nawet dziecko szkolne z 2. klasy szło z nimi z odznakami czerwonymi, aby zademokratować w Orłowie. Zwracamy na to uwagę władz szkolnych. —

— **Z Frysztatu.** Zwracamy uwagę na to, że obecnie „Katolickie Stowarzyszenie górników i robotników we Frysztacie“ jest takim, że każdy katolik, górnik lub robotnik werkowy czy fabryczny, znajdzie w niem obronę lub poradę potrzebną, a równocześnie nie pozwoli na dalsze ujadanie socjalistów z Unii na katolików. Zgłaszajcie się więc tylko dalej na członków, aby pokazać, że katolicy bez nieznabogów także oświecać się i swój byt polepszać potrafią. Nie dajcie się zwieść kłamstwami, szerzonymi przez gazety socjalistyczne! Organizować się macie, wołają socjaliści. Organizujcie się, ale w tej organizacji, w której swego sumienia nie będziecie zmuszeni plamić. —

— **Z Jabłonkowa.** Jako każdy człowiek pracujący, życzą sobie i potrzebują także i lekarze, nieznający dotąd wcale pewnego choćby krótkiego spokoju, odpoczynku raz w tygodniu. W tej dążności zaprowadzają lekarze w Jabłonkowie odpoczynek niedzielny. P. dr. Franciszek Czarnotta ordynuje u siebie w powszednie dni od godziny 9. do 12. przedpołudniem, zaś dr. Józef Sikora także od 9. do 12. przedpołudniem. W niedzielę leczą i ordynują u siebie i poza domem tylko w nagłych niebezpiecznych wypadkach, a to na

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład
sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué.
kamgarny (25)
na bluzki damskie,

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

== Poszukiwany zaraz ==

podróżujący (komiwojażer) dla przemysłu artystycznego, mającego styczność z budownictwem zwłaszcza kościelnym. Wymagana dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego i łatwość nawiązywania stosunków z Duchowieństwem.

Zgłoszenia przyjmuje pod „E. T. 3572“ Rudolf Mosse, Wiedeń, Seilerstätte 2. (65)

Pozwalam sobie donieść uprzejmie Szan. P. T. Publiczności z Jabłonkowa i okolicy, że z dniem 20. b. m. urządziłem firmę swoją jako

majster murarski i ciesielski

i podejmuję wszystkie roboty w zakresie mego rzemiosła wchodzące, jako to: plany budowy, kosztorysy, oszacowania, wykonanie budowli i wykonuję je jak najpункtualniej i najsumiennie po cenach umiarkowanych.

Prosząc o łaskawe zlecenia zapewniam, że zawsze będę usiłował moich Szan. P. T. klientów jak najlepiej pod każdym względem obsłużyć.

W Jabłonkowie, d. 20. kwietnia 1906.

Z poważaniem

Ryszard Klimek,
majster murarski i ciesielski.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśa, naprzeciw hotelu pod „Złotym wołem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(81)

Z poważaniem **Jan Fasan.**



tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną od pryszcz i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mstku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

(18)

Nie czytać

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węgierskie termy słareżane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubbnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i męszkulów, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracya letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracya kąpielowa pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracya zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed-1 kąpielowym od 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Illustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcya.

Idealnym środkiem oszczędności dla nas gospodyń jest tłuszcz pokarmowy Ceres

:: (z najlepszych orzechów kokosowych) ::

Po pierwsze pokarmy przyrządzane z tym tłuszczem wypadają znacznie taniej, niż przyrządzone z innym tłuszczem, a po drugie tłuszcz Ceres umożliwia

ograniczenie konsumpcyi mięsa

wogóle, bo potrawy przyrządzone z tłuszczem Ceres są lekko strawne i smaczne. Pan, który przez spożycie paczka, smażonego na tłuszczu wieprzowym i maśle dostał ciśnienia w żołądku, mógł bez wszystkiego zjeść 6 paczków przygotowanych na tłuszczu Ceres.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

● Prawdziwy jest tylko ●
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo i wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 55 i 1.50 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Natychmiast przyjmie do pracy

dwóch czeladników

Karol Swaczyna stolarz w Stonawie. (66)



ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach
tam, gdzie są plakaty wywieszone.
(48)



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); handel papieru Dawida Hutterera, Saska Kępa i księgarnia Kutnera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poncz; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3., I. piętro.

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 9. maja 1906.

Nr. 24.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Organizacja a religia.

Socjalni demokraci mówią, że religia to rzecz prywatna, że bez religii może żyć człowiek; nauka ich zwalcza tedy religię i wyklucza ją ze swego obozu. Czem jest człowiek bez religii? Człowiek bez religii jest gorszym, niż nierozumne zwierzę, człowiek bez religii jest w stanie wszystko spełnić, czy bliźniego zabić, mienie mu odebrać, lub go zniszczyć, a gotów to zrobić, bo się Boga nie boi. I tak też nieraz się dzieje w bezreligijnym obozie socjalnych demokratów. Dzięki Bogu, w Austrii choć się także trafiają wypadki socjalno-demokratycznej zdziczłości, to są one rzadsze, ale uchowaj Boże, jak tak dalej pójdzie, źle będzie. Cóż się dzieje w Rosyi, we Francyi: morderstwa, rabunki, to owoc posiewu socjalnej demokracji. Rozmyślcie sobie, kochani robotnicy, że źle na tem wyjdziecie, gdy religię zwalczać będziecie i zwalczać pozwolicie. Czytacie rozmaite gazety. I cóż tam słyhać o Rosyi? Kto ponosi największą klęskę? Robotnicy! Choć zamordują któregoś ciemiężyciela biednej ludności, ale już przy tym zamachu giną ludzie robotnicy, gdyż bomba rzucona nie wybiera, czy pan, czy chłop, ale niszczy, co się wokoło znajduje, ponadto policja, kozacy, rozjuszeni strzelają, więzienia wypełniają ludem robotczym, częstokroć niewinnym. Czytaliście kiedy, żeby który przewódca socjalno-demokratycznego obozu, który ma wyrabiać te dobra, o których tyle mówią, był zabity, lub aresztowany? Ani jeden, bo on na zgromadzeniu podszytuje, a potem się ukryje, a po wypadku znowu się ukazuje i zaś gębuje. Jakże jest we Francyi, gdzie rządzą sami silni socjaliści? Możeby kto nie czytający gazet myślał, że Francja to jest kraj iście mlekiem i miodem płynący dla robotników. Ale nie, jeszcze gorzej tam jak u nas; tam strejki na porządku dziennym. Dlaczego tam strejk, gdy tam rząd w rękach socjalistów, którzy gdy na zgromadzeniu (schuzie) obiecują ludowi bogactw i dobrobyt, ale gdy posłami zostaną wybrani, to się o robotników nie troszczą, bo sobie byt zapewnili, a gębowanie drugim odstapia. Sami zaś śmieją się w

kułak. Tylko, religię, księży, zakony, to stale prześladowają. Kochany Tadeuszu, a to czy nie prawda? Ty już umiesz dobrze religię prześladować (znacząc tu na twoich zwolennikach), pewnie i ty dążysz do tego, aby się stać posłem i byt sobie zapewnić. Piszą socjaliści, że religia prowadzi lud do ciemnoty. O, mylą się bardzo, mamy wiele przykładów, że kto z Bogiem, to Bóg z nim. Gdy król polski Jan Sobieski przyszedł oswobodzić Wiedeń od Turków w roku 1683, najprzód słuchał mszy św. i gorąco się modlił, a potem na swoją garstkę wojowników wołał: „Dzieci w imię Boga i Maryi, a musimy zwyciężyć.“ I pomógł Bóg do zwycięstwa nad Turkami. Dlaczego Sobieski słuchał mszy św. i wołał „w imię Boga i Maryi?“ bo wiedział, że tylko w tym znaku zwycięży; może powiecie, że lepiejby był zrobił, gdyby był wołał: „w imię socjalnej demokracji.“ Drugi przykład: Dzielny wojownik austriacki Radecki, gdy szedł do walki, to różaniec miał koło ręki obwinięty, a ani raz nie przegrał, ale zawsze zwyciężył. Inny bohater austriacki arcyksiążę Albrecht zawsze miał przy sobie różaniec i był pewny, że w imię Boże musi zwyciężyć. Cóż na to Tadeuszu? Może powiesz, że to także nie prawda, że lepiej, gdyby był ciemny bohaterzy szli na bój z waszą pieśnią o „Czerwonym sztandarze“ na ustach. A takich przykładów na stwierdzenie tego, że kto z Bogiem, Bóg z nim, a kto przeciw Bogu i temu, co święte jest, wojuje, ten marnie ginie, mamy setki. A więc kochany ludu robotniczy, nie daj się byle komu bałamucić, lecz organizuj się w towarzystwa chrześcijańskie, boś powinien dbać o to, aby sobie i rodzinie byt polepszyć. Wybierz sobie na przewodcę człowieka, który ma Boga w sercu, a tych, którzy głoszą, że religia to rzecz prywatna, że religia prowadzi lud do ciemnoty, omijaj z daleka i wystrzegaj się ich, bo biada nam, jak Bóg zesle jaką plagę na nas. Bóg nie jest rychliwy, ale pamiętliwy. Kochani robotnicy, organizujcie się, ale z hasłem na ustach i w sercu: „W imię Boga i Maryi“ a bądźcie pewni, że się nie zawiedziecie. —

Górnik z Karwinej.

Kapłan katolicki na zebraniu socjalistów.

Na wiecu socjalistycznym w Krakowie, na który przybyło 3000 „towarzyszów“, przemawiał poseł Daszyński o reformie wyborczej w Austrii i nawoływał do święcenia 1. maja. Następnie towarzysz Misiołek wskazał doniosłość i znaczenie świętowania tego dnia. Gdy towarzysz Misiołek skończył, zawołał przewodniczący wieca: „Ja tam widzę pod murem dwóch Jezuitów, możeby i oni coś powiedzieli?“ Sądził zapewne, że Jezuiti zapomną języka w gębie i ku wielkiej radości zebranych chyłkiem opuszczą salę. Miało się jednak stać inaczej. Na mównicę wszedł O. Henryk Haduch T. J. i lubo nieprzygotowany mniej więcej w te się odezwał słowa:

„I ja również, jak poseł Daszyński, jestem przyjacielem klas robotniczych, i ja również pragnę usunięcia wyzysku (oklaski). I ja pragnę usunięcia różnicy między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym. Ale jest między nami różnica polegająca na tem, że ja uznaję zasadę Chrystusa: oddaj co jest boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi, że ja uznaję zasadę oddania każdemu tego, co mu się należy (oklaski) i ja wnoszę okrzyk: Niech żyje praca, niech żyje braterstwo, sprawiedliwość, ale i niech żyje w duszach ten, który zasadę tę na świat przyniósł: Jezus Chrystus! (oklaski). I nie trzeba, panowie, gorszyć się, gdy widzicie, że czasem za mało było zapалу wśród nas dla pracy socjalnej, a trzeba pamiętać, że ludzie są ludźmi i że jako tacy są słabi. Ale i to trzeba pamiętać, że idea zwycięża i idea Chrystusowa zwyciężyć musi!“

Olbrzymia jest idea braterstwa, którą święcić chcecie panowie w dniu 1. maja. Idea ta tkwi w religii katolickiej — i czerpać ją trzeba ze źródła jej; nie z nienawiści, ale od Chrystusa Pana, z jego nauk. Pokażcie w czynie, że pełni jesteście miłości, a nie nienawiści, że nie czynicie drugim tego, czego nie chcecie, aby wam czyniono.“ Mówca zakończył okrzykiem: „Daj nam Boże, byście wraz z nami zeszli się na jednych

Jura i Jonek.

Jura. Co nowego Jónku?

Jonek. Wiele dobrego ci synku nie powiem. Zaszle ci tam za mym interesem aż do tej stolowni niedaleko tej kąpielowej wsi, kandy to już od roku tę czytelną mają.

Jura. Aha, to jo wiem, kany to tam, ka to ten Arbajtel tak na tem zgromadzeniu na tych katolickich księdzów i Związek śląskich katolików pyskował.

Jonek. Toć tam; na czyś już co o tem słyszol?

Jura. Na toćech słyszol, jak tam wyszczyrzoł zęby na księdzów, że ludzi nawoływali do Związku i żeby czytali „Gwiazdkę“, która jest wielu solą w oku a cierniem w pięcie.

Jonek. Posłuchaj mie, co ci teraz powiem. Tam w tej fabryce robi też ten mój kolega, co mu to poszelech winiszować, bo już nom też cosikej nowego roz doniósł, tak zech mu tę uciechę chcioł za swoigo życie zrobić, tożech mu też szedł powiniszować. Tam mi prawil, że tam teraz ludzie żyją bardzo porządnie, socjalistom już bardzo niewierzą, do kościoła chodzą, wszyscy już niemal a gor ci młodzi gospodarze, młodzieńcy i panny są członkami Czytelni. W niedzielę przepędzają

czas popołudniu na czytaniu gazet i książek tak w domu jak i w Czytelni, tylko parę ich tam jeszcze jest takich co na to niedbają a drugim jeszcze robią gańbę. Są tam też dwa somsiedzi, już tam trochę w gorach, my se już też jednego czasu trochę o nich pomówili. Tak ci sność nimają kiedy czytać, nawet z gazet się śmieją i z tych, co je czytają.

Jura. A czemuż oni są tacy zacofani, że tak jeszcze nie chcą się dać oświecić?

Jonek. Oni beżmała chcą żyć po staroświecku, prawili mi tam ludzie, że oni idą dwa razy w tygodniu na targ ze szwobami.

Jura. Idź, idź, a nie fulej głupich rzeczy, ktoby tam przeca szwoby kupował.

Jonek. Na jakiś ty dziwny, szwob (niemiec) szwoba kupi. Jo też temu niechcioł wierzyć, ale mi wszyscy tam powiadali, że to jest czysto prawda, a potem ten mój kamrat głupich rzeczy nie godo, tożech musioł temu wierzyć, tak ci dwa handlerze tych szwobów też we wielki Czwortek poszli na targ z tym towarem, a musieli go dobrze poprzedać, bo se potem porządnie głowy podkurzyli. Tak że jeden z nich stracił góralskie bóty (kierpce) ten drugi ich potem za nim naloż, tak je potem doł na wysoki drąg i zaczął tak śpiewać i wrzeszczeć, że aż ludzie wychodzili z

chałup. Tak pani nauczycielka jak przechodzili, koło szkoły i kaplicy ręce zalamala, że zdziwienia, że jeszcze nic podobnego we wielkim tygodniu nie widziała. Jeden porządny chłop ich zbelajdygował, że to przeca jest grzech taki dziwy dokazować we wielkim tygodniu, ale oni na to nic nie dali, jeszcze se ten prawil, co to niósł, że oni idą jako na pąć z procesyą, tak potem jeden, co szedł już bez tych bótów, dostoł porządku, bo musioł swojej ciężkiej głowie dać wypocząć, a żołądkowi se dać wypróżnić. Tak ten poszedł naprzód i te bóty mu schował w lesie. Przyszedł chłop do domu, ale bez bótów albo raczej kierpców, tak musioł zebrać całą swoją familię a zrobić po lesie gon na kierpce. A ponieważ ten drugi mioł też bardzo słabą pamięć, tak przy tem chowaniu tych kierpców zapomnioł se worek z mąką, co mu żonka kozoła na święta przynieść na kolocze. Tak ten znowu też musioł taki gón zrobić, aż ją znalazł, ale że ją zostawił przy tych pogrzebanych kierpcach, tak mu ten do niej dołożył drożdży, a te drożdże bardzo skisły, bo jak gaździnka worek odwiązała i nabrała na rękę, tak jej aż nos skrećilo, jak było potem dali, tego ci nie powiem, jeny dopiero piekli we śmiergust babówki.

Jura. Jo też jeszcze myślę, że się naprawią.

Jonek. No dołby Bóg. —

drogach do wspólnego celu: do sprawiedliwości.

Gdy O. Haduch skończył mówić, wśród zgromadzonych zabrzmiały oklaski; zaznaczyć tu trzeba, że nie tylko całego przemówienia wysłuchano z uwagą i skupieniem, ale że ilekroć mówca wymawiał imię Chrystusa, lub mówił o Sakramentach świętych, wielu robotników z czcią uchylało kapelusze z głów.

Słowa kapłana wywołały wrażenie wśród robotników i musiały je zresztą wywołać, bo prawda przemawia od razu do dusz, a tylko przewrotne hasła trzeba długo narzucać. Robotnicy słuchali z uwagą, w skupieniu, na wielu z nich widać było, że to, co słyszą, jest w nich, w ich duszach. Robotnik chrześcijański może być chwilowo obalamucony, może dać się powodować żydowsko-kosmopolitycznym przywódcom i pójść za nimi myśląc, że dobrze idzie, ale gdy się przemówi do jego duszy, do tego, co w niej jest — może przejrzeć, zawrócić i z drogi nienawiści wejść na drogę miłości. Tylko potrzeba pracy w tym kierunku, potrzeba pójść do tego robotnika i okazać mu, że się mu nie jest wrogiem — jak to przedstawia żydowsko-socjalna agitacja — ale bratem, bo synem tego samego co i on Kościoła katolickiego, wiodącego do braterstwa ludów. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Jak już swego czasu pisaliśmy, założyli patryoci polscy z pod zaboru pruskiego polityczne towarzystwo pod nazwą „Straż”. Towarzystwo to, liczące już dziś 16 tysięcy członków, ma na celu obronę interesów polskich przed zapędami niemieczyny. Należą do niego członkowie wszystkich stanów, a więc robotnicy, włościanie, mieszcianie i księża. Niestety tym ostatnim, t. j. księżom, zakazał przed paru tygodniami arcybiskup poznańsko-gnieźnieński ks. Stablewski piastować jakiegokolwiek urzędy w „Straży”. Zakaz ten arcybiskupstwa był dla „Straży” strasznym ciosem, bo duchowieństwo w „Straży” dzielnie pracowało. Jedynie tylko polityka ugodowa arcybiskupa w stosunku do rządu niemieckiego mogła skłonić dostojnika kościelnego do wydania takiego zakazu, bo innego powodu nie było. Zarząd „Straży”, jakkolwiek z pewną przykrością, poddał się woli swego arcybiskupa i zwolnił księży od urzędów, jakie w „Straży” piastowali. — Zdawało się, że na tem sprawa się skończy. Niestety stało się inaczej. Świeżo dopiero wydał biskup Likowski, w zastępstwie chorego ks. arcybiskupa, do podwładnych sobie kapłanów nowe rozporządzenie, na mocy którego wzywa ich do wystąpienia ze „Straży” wogóle. Powodem do tego zakazu jest t. z. „Czarna księga”. Jestto we Lwowie wydana książka, w której wymienieni są wszyscy sprzedawcy z pod Prusaka, t. j. ci, którzy swoje grunta odprzedali Niemcom, a przeto przyczynili się do wydrarcia ziemi z rąk polskich i stali się prosto zdrajcami ojczyzny. W księdze tej jednak mylnie pomieszczono nazwiska niektórych obywateli, którzy są zacynymi Polakami i ziemi swojej wogóle nie sprzedawali. Ci tedy patryoci zostali obrażeni niesprawiedliwie i oczernieni przed społeczeństwem. Tymczasem urzędnicy „Straży”, nie zbadawszy pomyłek, książkę tę rozszerzali i przez to bezwiednie przyczyniali się do rozszerzania oszczerstw. Dlatego też ks. arcybiskup, oburzony na „Straż”, że rozpowszechnia oszczerstwa, kazał się kapłanom z niej usunąć. — Nowe to rozporządzenie arcybiskupa jest prawdziwym nieśczęściem dla „Straży”. Udział bowiem duchowieństwa w towarzystwie był jak najbardziej zbawionym i bez wątpienia pożytecznym i potrzebnym dla wiary i ojczyzny. Zapewne księża będą prosili o cofnięcie zakazu, ale czy ich prosba będzie uwzględniona — należy w to wątpić. Jak „Straż” wobec tego nowego ciosu się zachowa, niewiadomo.

Z Królestwa polskiego. Pierwsza serya wyborów do Dumi z 7 gubernij Królestwa polskiego odbyła się 3. b. m. Wybrano ogółem 26 posłów, w czem 2 Litwinów. Zwyciężyła partya narodowo-demokratyczna. Między wybranymi posłami jest 4 włościan. Nieznani przeciwnicy wyborów rzucili przed gmach, w którym odbywał się akt wyborczy, bombę; bomba eksplodowała, ale na szczęście nikt nawet nie został raniony. Taksamo w Siedlcach podczas aktu wyborczego rzucono przed lokalem wyborczym bombę, która jednak nie wyrządziła żadnej szkody. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Nowy prezydent ministrów ks. Hohenlohe prowadzi dalej dzieło swego

poprzednika bar. Gautscha. Naradza się z przewodcami stronnictw w sprawie projektu reformy wyborczej, której podobno jest szczerym zwolennikiem. Parlament, który przerwał obrady, ma być ponownie zwołany 15. maja. —

— Przy wyborach do Sejmu węgierskiego zwycięstwo świetne odniosła partya Kossutha, która zyskała 239 mandatów, przez co stworzy większość w Sejmie, i nie będzie miała potrzeby oglądać się na inne stronnictwa lecz wszystko po swojej myśli przeprowadzi. Zwycięstwo kosztowało nie dobrze wróży słowiańskim narodom, zamieszkującym Węgry. —

ROSYA. Zdawałoby się, że w czasie, kiedy już zbiera się Duma państwowa, która ma dotąd ustanawiać prawo i rządzić w Rosyi — partye rewolucyjne zaniechają już zamachów i będą spokojnie wyczekiwały rozwoju dalszego konstytucji. Tymczasem dzieje się inaczej. W Warszawie rzucono bombę na powóz naczelnika ruchu kolei nadwiślańskiej Proskurjakowa, który w ruchu politycznym właściwie udziału nie brał. Bomba spowodowała śmierć 2 osób i kilku zranila, między tymi Proskurjakowa. —

— W Jakaterynosławiu zamordowano wystrzałami z rewolwerów generał-gubernatora Zełtanowskiego. W Moskwie rzucono również bombę na tamtejszego generał-gubern. Dubassowa. Dubassow odniósł ranę w nogę, ale podczas wybuchu bomby straciło życie kilka osób niewinnych. Anarchia w Rosyi nie zna już tedy granic. Ofiarą jej zamachów zginęło już tyle ludzi niewinnych, a odrodzenie Rosyi cofnęła o kilka lat wstecz. —

ANGLIA. Spór turecko-angielski o granicę egipską przybrał dość ostre formy. Anglia wysłała do sultana t. z. ultimatum, t. j. ostateczne wezwanie, ażeby wojska, które przekroczyły granicę egipską, wycofał. Gdyby sultan żądania Anglii nie spełnił — wybuchłaby wojna. Anglia już wysłała okręty do Egiptu. — Równocześnie w kolonii angielskiej Natal w poł. Afryce wybuchło powstanie murzynów przeciw Anglikom. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Najj. Pan zamianował p. Józefa Winkowskiego, dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie, dyrektorem nowoutworzonego piątego gimnazjum w Krakowie. —

— **Z Cieszyna.** W ostatnią niedzielę, d. 6. b. m. urządziło tutejsze towarz. „Jedność” uroczysty wieczorek ku uczczeniu wiekopomnej Konstytucji 3. maja. Starannie opracowany program wykonano dobrze. — Zganić musimy nietaktowne zachowanie się młodzieży, która przez ogłaszające oklaski, a jeszcze gorzej przez tupanie nogami i wrzaski dała wyraz swemu zrozumieniu powagi chwili. Takie zachowanie się nie jest na miejscu. —

— **Wieczór artystyczny.** W sobotę, dnia 12. maja 1906 odbędzie się w sali „Domu narodowego” w Cieszynie pod artystycznym kierunkiem dra Lucyana Rydla „Wieczór artystyczny”, na program którego złożą się: 1. „Z dobrego serca” Lucyana Rydla. — 2. „Marcowy kawaler” J. Bliżńskiego. — 3. „Dzieciaki” M. Świdorskiego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni M. Czajkowskiego w Cieszynie. Dochód przeznaczony na fundusz wydawniczy „Światowita”, czasopisma młodzieży polskiej, wydawanego pod redakcją dra Rydla. Ten sam „Wieczór” powtórzonym zostanie dnia 13. maja 1906 w Ostrawie Morawskiej w sali „Domu polskiego”, w którego zarządzie są do nabycia bilety. —

— **Główne ferye przy śląskich szkołach ludowych i wydziałowych.** C. k. Ministerstwo wyznań i oświaty rozporządziło reskryptem z dnia 7. marca 1906, l. 9041, że główne ferye przy wszystkich powszechnych szkołach ludowych i wydziałowych, na Śląsku, przy których według obowiązujących przepisów ferye te trwać mają tylko sześć tygodni, w bieżącym roku szkolnym analogiczne do postanowień § 53 stałej ordynacyi szkolnej i naukowej z dnia 29. września 1905, l. 13.200, dz. u. p. nr. 159, dziennik rozporządzeń ministerjalnych nr. 49, nabywającej mocy z początkiem przyszłego roku szkolnego, przedłużone będą na dwa miesiące. —

— **Wieczornica „Sokoła”.** W sobotę, d. 5. b. m. urządził tutejszy „Sokół” uroczystą wieczornicę ku uczczeniu 115. rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3. maja. Mała salka stowarzyszeń w „Domu Narodowym” zaledwie zdołała pomieścić przybyłych członków i gości, gdyż na wieczornicę przyszło 54 osób. Po słowie wstępnem prezesa prof. Galicza wygłosił druh dr. Wróblewski treściwy i pouczający wykład o Konstytucji i jej znaczeniu

dla narodu polskiego. Następnie druh Wojnar z Wendryni deklamował piękny wiersz Gawalewicza p. t. „Żyję”. Deklamacja bardzo się obecnym podobała, czego najlepszym dowodem gromkie oklaski, jakimi darzono sympatycznego deklamatora. Pojedyncze punkta programu przeplatano śpiewaniem pieśni narodowych. Ostatni punkt programu tworzyły ćwiczenia druhow na sali głównej. Przy dźwiękach fortepianu wykonali drhowie najprzód 3 obrazy ćwiczeń wolnych. Następnie odbyły się ćwiczenia na drążku, koniu i poręczach. Kilka efektownych piramid zakończyło trzeci już z rzędu publiczny popis członków ćwiczących tutejszego „Sokoła”. Całość tych ćwiczeń i ogólny przebieg wieczornicy zrobił pod każdym względem wrażenie nader korzystne. Po kilku godzinach rozeszli się członkowie i goście w przekonaniu, że bardzo przyjemnie spędzili wieczór a zarazem z życzeniem, żeby „Sokół” nie odstępował od urządzania wieczornic, połączonych z ćwiczeniami, gdyż w ten tylko sposób może on najskuteczniej zjednywać nowych zwolenników idei sokolej a temsamem z pożytkiem działać dla sprawy narodowej. —

— **Strejk w hutach i fabrykach witkowskich.** Robotnicy w Witkowicach zawsze dotąd pracowali dnia 1. maja. Dopiero tego roku po raz pierwszy zastrejkowała część ich dzięki wmięszaniu się wiedeńskich agitatorów socjalistycznych. Następstwem tego było wydalenie pewnej liczby robotników. Za nimi ujęli się socjaliści, chcąc zmusić dyrekcję hut do natychmiastowego ich przyjęcia. Dyrekcja oświadczyła jednak, że gotowa ich przyjąć do pracy dopiero po sześciu tygodniach. Na to się jednak robotnicy podburzeni przez agitatorów socjalistycznych zgodzić nie chcieli i chcąc wyrzucić nacisk na dyrekcję, zmuszali innych robotników do strejku, a chcących pracować przemocą od pracy wstrzymywali. Wobec tego dyrekcja wstrzymała dnia 5. b. m. cały ruch w hutach witkowskich, przez co 14.000 robotników utraciło pracę. Robotnicy tracą w ten sposób codziennie przeszło 50.000 koron. Agitatorzy socjalistyczni domagają się obecnie od dyrekcji oprócz przyjęcia wydalonych napowrót do pracy, zaprowadzenia ośmiogodzinnej szycy, podwyższenia płacy o 25%, czyli o czwartą część, wypłaty co tydzień i uznania organizacji, t. j. żeby dyrekcja nie mogła porozumiewać się wprost z robotnikami lecz za pośrednictwem organizacji socjalistycznej. O tem wszystkiem dyrekcja nie chce nic słyszeć. Organizacja metalowców w Wiedniu uchwaliła strejk popierać materialnie, również „Unia górnicza” przez usta sekretarza Brdy oświadczyła, że w razie potrzeby poprze żądania robotników witkowskich strejkiem generalnym. Robotnicy zachowują się spokojnie, odbywają codziennie po dwa zgromadzenia w Mor. Ostrawie i w Witkowicach. W Witkowicach bawi stale radca dworu Dobrowski z Opawy, przyjechał też prezydent krajowy Heindol. W okolicy znajduje się wielka liczba żandarmów. Donoszą, że w poniedziałek, dnia 7. b. m. zgłosiło się do pracy 1400 robotników. Dyrekcja ma rozstrzygnąć, czy dla tej liczby można puścić w ruch huty i fabryki. —

— **Bezpłatne odpadki soli kamiennej z kopalń wielickich.** W najbliższym czasie związek towarzystw rolniczych na Śląsku będzie rozsyłał gminom dotkniętym brakiem żywności dla bydła odpadki soli kamiennej, które c. k. ministerium skarbu dla tych gmin jako jałmużnę wyznaczyło. Na wyrażny rozkaz ministerstwa skarbu, odpadki soli kamiennej musi się i można wysyłać jedynie na ręce urzędów gminnych, bo się sól daje tylko jako jałmużnę. A więc chociaż podanie o bezpłatne odpadki soli wniosą rolnicze spółki i towarzystwa, to dostawa będzie doręczona nie im, ale urzędowi gminnym. Rozchodzi się tu bowiem nie o poparcie towarzystw i spółek rolniczych, ale o przyjęcie z pomocą dla gospodarzy dotkniętych brakiem paszy dla bydła. Zarząd salinarny w Wieliczce doniósł ponadto, że ze względu na obecny ruch w salinach nie jest w stanie przeprowadzić opakovania i wysyłki odpadków soli; przeto będzie rzeczą gmin, biorących udział w ładunku wagonu, na ostatniej stacyi odmierzyć sobie ilość soli na nie przypadającej. Naturalnie koszt przewozu i inne wydatki z tem związane pokrywają przełożeni gmin, a nie wydziały towarzystw i spółek gospodarczych. —

— **W szpitalu „Braci Miłosiernych” w Cieszynie** było w miesiącu kwietniu b. r. przyjętych 101 chorych, z miesiąca marca pozostało 61, razem 162 chorych. Z tych chorych wypuszczono uleczonych 87, polepszonych 15, umarło 10. Pozostało więc do dalszego leczenia 50. —

Szpital „Braci Miłosiernych” w Cieszynie.

— **Coś ku rozweseleniu Cierliczan.** Do Szanownej Redakcji Cieszyńskiej gwiazdki w Cieszynie na podstawie § 1. ust. pr. ządam w najbliższym numerze gwiazdki o sprostowanie artykułu p. t. „Z gur. Cierlicka” zamieszczonego w Nr. 20 gwiazdki — treści następującej:

Nieprawdą jest jako bych pozarywał dużo ludzi —

Nieprawdą jest że nieznajdujęm wiary mien-
dzy ludzmi —

Nieprawdą jest że przyszedł na Bęb.

Nieprawdą jest że mi Socjaliści nie wierzą,
ale prawdą jest że mi Egoiści nie wierzą,

Nieprawdą jest żym żanę moję na kij żebra-
czy przyprowadził,

Nieprawdą jest jakobym prowadził kryn-
tactwa

Nieprawdą jest jako bym prowadził już 150
procesów

lecz prawdą jest żym trzirazy wygorzał w 5
latach a mnie ludzie pozarywali dlatego m po-
zbył moją realność zprzedaną lizytacnie

Niemetżoset 2/5 906

— **Z Bobrku.** W niedzielę rano zmarł tu Jan Sikora, tutejszy zagrodnik. W sobotę przed po-
łudniem jeszcze orał, a w południe uczuł naraz
pęknięcie kiszki. Zaraz go też odwieziono do po-
wszechnego szpitala do Cieszyna i tamże ducha
wyznał.

— **W Leszczyńcach** (po węg. Losóncz) na
Węgrzech obchodził 60-letnie urodziny p. Paweł
Lipa, pułkownik, przydzielony do węg. pułku
nr. 25. Jubilat jest rodem z Bobrku, mówi dobrze
po polsku, chociaż całe życie przebywał pośród
innych narodowości. Wspomniany pułkownik za-
mierza w krótkim czasie pójść na emeryturę, za-
kupić sobie koło Cieszyna realność i spędzić resztę
życia swego wśród swoich. P. Franciszek Lipa
(z Bobrku), brat jubilata, bawił tam niedawno
u niego i przez niego zasyła p. pułkownik swoim
rodakom miłe pozdrowienie, a w zamian i my
jemu zasyłamy serdeczne życzenia, długiego życia
i czerstwego zdrowia.

Bobreczanie.

— **Z Dziedzic.** Koło Tow. „Szkoły ludowej”
wraz z tow. gimn. „Sokół” w Dziedzicach, urządził
w niedzielę 13. maja b. r. w sali p. Jana Stryczka
„Wieczorek” uroczysty ku uczczeniu konstytucji
3. maja. W program wchodziły śpiewy i deklama-
cje wraz z sztuką patriotyczną „Dziesiąty pa-
wilon”. Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny
miejsc: 1. Krzesła 1 K 20 h, 2. ławki 60 h,
miejscia stojące 30 h. Wydziały wymienionych
towarzystw proszą o jak najliczniejszy udział.

— **Z Hażlach.** Psiemu pokoleniu źle się
u nas powodzi. Kilka okazów tegoż podejrzanych
o wściekliznę zastrzelono w zeszłym tygodniu
w obecności wójta i żandarmeryi. Wścieklizna
przywleczona została najprawdopodobniej z Cie-
szyna, gdzie, jak się dowiadujemy, i koń na
zamku arcyksiążęcy zapadł na tę niebezpieczną
chorobę, gryząc siebie samego straszliwie po ca-
łym ciele. — I wróble u nas nie lepiej się mają.
Ich dziadka Franciszka wypędzono w drodze
urzędowej z kilkunastoletniego gniazda — arcy-
książęcej gospody — gdzie się czuł jak we swo-
jem. Panowie ze zamku cieszyńskiego byli jednak
innego zdania i następnego krzykacza, nie zwa-
żającego na kilkakrotne wypłoszenie, w postaci
wypowiedzenia przymusowo 30. kwietnia, w ostatni
dzień ćwierćroczka, razem i z młodymi z gniazda
na drogę wyrzucili. Ptasek ten czuje się jednak
tak swojski i nielekliwy, że z przyzwyczajenia co
noc do swojego ulubionego, dotychczasowego
miejscia pobytu wraca, choć go stamtąd każdego
poranku wypłaszają. Przecież lepsze jakie takie,
choćby i dziurawe poddasze nad głową, niż gołe
niebo.

— **Z Jabłonkowa.** Pan Ignacy Wertfein sprze-
dał w tych dniach swoją realność p. Em. Bulla-
wie, i tem samem kończy się nareszcie proces
tych dwóch sąsiadów, który już parę lat trwa.
Nauka stąd: strzedz się procesowania i dorad-
ców, którym tylko chodzi o to, aby własną kie-
szeń dobrze napełnili, bo nie troszczą się o to,
czy człowiek straci spokój i szczęście domowe.

— **Z Karwiny.** Na szybie Jana czerwoni towa-
rzysze poczynają sobie bardzo zuchwale, nie znają
oni podobno ustawy austriackiej, albo sobie może
myśla, że Tadeusz jest koronowanym cesarzem
austriackim, bo około 1. maja ich na dobrze
wścieklizna brała. Tak 30. kwietnia niejaki Kazi-
mierz Ożuch podczas zmiany w kopalni przekli-
nał członków katolickich stowarzyszeń i nazywał
ich Jezuitami, ogłupiaczami i t. p. No, to nie jest
nic nowego, bo on przecież jest studentem z uni-
wersytetu Janoszewego. Uczyl się on pilnie przez

kilka miesięcy. I naturalnie, że musiał się pilnie
uczyć i uważnie słuchać wykładów Janosza. Bo
nawet sam Janosz się pochlebnie o nim wyraził:
„Myślałem, że nic z niego nie będzie, ale teraz
już jest przerobiony. Tak mam wszystkich jedna-
kich przy sobie.” Tak samo 30. kwietnia Józef
Waszek a Jan Świniarski chcieli górnika katolika
w kąpieli obić za to, że im psuje czerwony obóz,
bo nie chce przystąpić do ich kompanii. Nawet
Karol Bubik, protestant, zaczepia przy każdej
sposobności i przy każdej mowie katolików, cho-
ciaż mu żaden katolik jego wyznania nie zarzuca.
Co on niekatolik ma wygadywać na wiare ka-
toliczną, zapytamy się go przed sądem, jeżeli się
nie umiarkuje w swoich rozwiązłych mowach. Jak
bardzo zaś miłują socjaliści wolność, tego doka-
zali na górniku Węglorzu, który poznał się na
gruszkach obiecanych sobie przez „Unię” i na
prawości uniowców przewodniczących i dlatego
wystąpił z „Unią”. Za to przez swych towarzy-
szy został tak zbity, że przyszedł z porządnymi
guzami na twarzy do pracy i o mało nie odleżał
za to, że sobie postąpił jak mu nakazywało su-
mienie, chociaż socjaliści głoszą wolność. Inaczej
głoszą, inaczej czynią.

Górniki katoliki.

— **Z Górnej Lesznej.** Dnia 24. kwietnia ob-
chodził p. Jerzy Bilko, długoletni członek Ko-
mitetu kościelnego, swe imieniny a oraz 80-letnie
urodziny. Z tego powodu odprawiona została
Msza św. dziękczynna o godzinie 9., przy której
obecny gość z Krakowa p. Wojciech Bagiński,
słuchacz filozofii, odśpiewał hymny solowe „Czego
chcesz od nas Panie” i „Z Bogiem każda sprawa”.
Po odbytej Mszy św. udali się krewni, oraz dele-
gaci Komitetu kościelnego: przewodniczący ks.
Zurek i kierownik szkoły F. Francus do pomiesz-
kania jubilata, ażeby mu wręczyć dyplom hono-
rowy w imieniu gminy katolickiej Górnej i Dolnej
Lesznej, który on jako dziękczynny znak za
długoletnie prace około kościoła, do łez wzruszony,
przyjął. Uroczystość tę raczyli swą obecnością
uświetnić Przewielebny ks. prałat i dziekan Mons.
Sikora i ks. proboszcz Hawlas z Trzyńca. Pierwszy
jako wnuk jubilata, składał życzenia starcowi
podeszłemu, jednak jeszcze czerstwemu i dosyć
zdrowemu, żeby dożył stułetniego jubileuszu.
Kwartet z dobrym tenorem rozweselał obecnych
aż do wieczora.

— **Z Lipowca.** Na dzień 1. maja, jak to we
wielu wioskach jest zwyczaj, postawiono tu u
dwóch gospodarzy mające. Lecz następnej nocy
przyszli opryszkowie (sami siedlacy synowie) do
jednego, aby maj ukraść. Gospodarz wyszedł
z swym parobkiem, aby temu zapobiedz, lecz zo-
stali obaj tak poważnie pokaleczeni, że dzisiaj
chorują. Dajemy to do wiadomości panu przeło-
żonemu, który ściśle (!) przestrzega ustawy, a to
tem bardziej, iż jeden z jego otoczenia brał
udział.

Spokojny.

— **Z Łąk.** Tadeuszu kaś ta wloz? Gmina
nasza, chociaż nieduża i na uboczu leżąca, cieszy
się wielką a niepożądaną zupełnie sympatią
przygodnych reformatorów z pod czerwonego
sztandaru. Zlatują się oni do nas z różnych stron
jak chrząszcze do zielonego drzewa i dokładają
wszelkich starań aby ludowi naszemu wyrzeć
wiarę przodków naszych z serca. Na szczęście lud
nasz nie jest już tak ciemny, aby szedł na lep
słodkich słówek tych różnych „istów”. To też ilu
ich było, każdy dostał należyta, a zawsze cięta
odprawę. Więc mniejsi nie odważają się do nas
przychodzić, dlatego widocznie mieliśmy ubiegłej
niedzieli d. 29. z. m. przyjemność t. j. właściwie
nieprzyjemność gościć w naszej skromnej dziedzinie,
generalissimusa socjalistów Tadeusza. Do jego
pobytu u nas dobrze stosują się słowa wyjęte z
dziel A. Mickiewicza: „Głupi niedźwiedziu, gdybyś
w maceczniku siedział, nigdyby się o tobie Wojski
nie dowiedział”. Tadzio tedy przyjechał do nas
zabrał głos i zaczął mówić. Mówił, mówił i mówił
a zgromadzeni cierpliwie słuchali, słuchali, słuchali.
Z początku mówił on niewiedzieć o czym; zdaje
mi się, że chciał on wykazać, iż cukier dlatego
jest słodki gdyż nie jest słony. Widząc nasz Tadek,
że ludzie spokojnie słuchają sądził, że wszyscy są
z jego gadaniny zadowoleni i zaczął na znaną nutę
swoją zwykłą piosenkę o Jezuitach i księżych
kucharkach. Tu się jednak przegaloł, gdyż
cierpliwość słuchaczy, właśnie wyczerpała się,
odezwały się energiczne protesty przeciw obra-
żaniu uczuć religijnych i stanowcze żądania, aby
zaprzestał mówić. Widząc tak jawne niezadowo-
lenie w zebranych, chciał pokazać przynajmniej
wielu na zwolenników i wezwał tych co życzą sobie
dalszej jego mowy by podnieśli ręce. Wynik tego
wezwania pobudził wszystkich do śmiechu, bo

tylko trzy ręce podniosły się, a i te należały do
stonawskich robotników. To tak zmieszało naszego
mowcę, że stracił równowagę i upadł ze stopnia
na ziemię i o mało nie złamał sobie karku. Nowa
burza śmiechu i Tadeuszek nadąsany jak dzieciak,
któremu odebrano ulubioną zabawkę, przegrawszy
szarżę, zamknął posiedzenie i wycofał się w po-
rządku razem z wiernymi trzema. Po jego zniknię-
ciu przemówił w podniosłych słowach ks. proboszcz
Jansza oświetlając niektóre szczegóły z przemowy
Tadeusza. W rezultacie okazała się mowa czerw-
nego wodza zbawienną, gdyż po przemówieniu
ks. proboszcza zgłosiło się 30. nowych prenume-
ratorów na „Gwiazdkę Cieszyńską”, z pośród ka-
mych robotników. Ten wynik niech będzie wska-
zówką dla Tadzia, by się do nas więcej nie tru-
dził, gdyż nikt tu za nim nie tęskni. Dodaję, że
nasza raifaisenka i konzum rozwijają się bardzo
dobrze, ale bez socjałów. — Jeden z wielu.

— **Z Mor. Ostrawy.** W dniu 2. maja został
zabity prądem elektrycznym na szybie Salm monter
Herman Prossy. Nieostrożnie dotknął się rękoma
niezakrytego przewodu elektrycznego i silny prąd
spowodował śmierć. Prossy pozostawił wdowę.

— **Ze Skoczowa.** (Odczyt o ostatnim Wiecu
katolickim we Wiedniu. — Walne zgromadzenie
„Czytelnik katolickiej”) Zapowiedziany już od da-
wna odczyt o przebiegu Wiecu katolickiego we
Wiedniu odbył się w niedzielę, 22. kwietnia przy
ogromnym udziale członków i przez nich sprowa-
dzonych gości. Katolicy tak tłumnie przybyli, że
nie tylko salę aż do brzegów zajęli, ale nawet
wielką część ich na przedsiemku pomieścić się mu-
siała. Ks. proboszcz Mocko dał najprzód pogląd
na ciężkie położenie katolików w Austrii, opisał
smutne stosunki we Francji, zwrócił następnie
uwagę na grożące katolikom w Austrii niebez-
pieczeństwa ze strony masoneryi, związku „wolnej
szkoły” i reformatorów małżeństwa i wzywał wre-
szcie porwijącymi słowy do organizacji w myśl
uchwały Wiecu katolickiego we Wiedniu. Jako
środki organizacji podał mowca przystąpienie do
„Związku Piusa”, „Związku św. Bonifacego” i roz-
szerzanie zdrowej oświaty przez dobre książki i ga-
zety. Słuchacze, widocznie wzruszeni, oświadczyli
niemal wszyscy, przystąpić do „Związku Piusa”,
jakoteż „Związku św. Bonifacego” i dzielny brać
udział we wszystkich sprawach katolickich. Nako-
niec przemówił p. dr. Jakób Darocha o nieszcze-
ściu w kopalni Courières, o wybuchach Wezuwiusza
i zjednał sobie swymi jędrnymi i wybitnymi
wywodami ogólne uznanie. — Do „Związku Piusa”
przystąpiło dotąd 210 członków. — Walne Zgro-
madzenie „Czytelnik” odbyło się w niedzielę, dnia
29. kwietnia. Ze sprawozdania działalności, poda-
nego przez prezesa ks. Mockę wyszczególniamy:
Odczytów było 9, książek wypożyczono około 100,
stan kasowy przedstawił się dosyć pomyślnie.
Uchwalono staranniej się zająć klasą robotniczą
fabryk tutejszych i zorganizować ją w „Czytelnik”.
P. dr. Darocha, który wreszcie prawdziwe zadania
„Czytelnik” pełnami zapalał słowy określił, objawił
tak wielką gorliwość dla „Czytelnik”, że rzeczywście
wszystkich do entuzjazmu pobudził. Ludność nasza
zapewne zachowa jemu za tak gorące poświęcenie
się dla dobra „Czytelnik” naszej najserdeczniejszą
wdzięczność. Przystąpiono do wyboru nowego
wydziału. Obrani zostali ks. proboszcz Mocko,
pp. dr. Jakób Darocha, Józef Staszko, Karol Ro-
jek, Jan Wawerka jun., Franciszek Szoltyś, Fran-
ciszek Szpałek i Józef Olszar. — Każdy, który
widział działalność „Czytelnik” naszej zeszłego roku,
przynajmniej musi, że się rokrocznie coraz bardziej
rozwija i piękną zapowiada przyszłość.

— **Z Wapiennicy.** D. 30. z. m. zebrali się
robotnicy z fabryki fornierów, ażeby wspólnie bez
pomocy socjalistów radzić nad swoim położe-
niem, co też zasługuje w pełnej mierze na po-
chwale. Na tem zebraniu uchwalono, że wszyscy
robotnicy i robotnice z fabryki fornierów doma-
gają się podwyższenia płacy i żądają, ażeby na-
stały w fabryce inne porządki, ażeby wiedziano
kto jest majstrem, ażeby majster nie bił ludzi
i nie przezywał ich wołami, osłami i t. p., aby
nastąpił spokój w fabryce, bo inaczej robotnicy
urządzą strejk. Przy tej sposobności Paweł Kienik
przezywał na „Gwiazdkę” i na tych, co ją czytają.
Prosimy o wysłanie tu Jury albo Jónka, ażeby się
tu tym naszym majstrom przypatrzeli i wrogom
trochę rogi przytarli. Może potem spokojniejszą
jak się świat dowie o ich różnych sprawkach.

— **Ze Zarzecza.** Z początkiem kwietnia od-
było się u nas doroczne walne zgromadzenie
spółkowej kasy oszczędności i pożyczek przy
współudziale przeszło 60 członków. Ze sprawo-
zdania wygłoszonego i objaśnionego przez kasyera

wynika, że kasa rozwija się prawidłowo i bardzo pomyślnie. Z końcem roku 1905 liczyła spółka 134 członków z 1.319 K udziałów, stan wkładek wynosił 9.970 K 92 h, które złożyło: 10 dziewczuch w kwocie 824 K 25 h, 16 robotników 2.129 K 85 h, 12 dzieci 432 K 69 h, 21 gospodarzy 4.208 K 11 h, 1 legat 252 K 58 h a 6 osób innego zawodu 2.062 K 74 h. Jestto suma jak na nasze stosunki nader pomyślna, i nigdy nikt nie przypuszczał, by w tak krótkim czasie u nas można było taką sumę zaoszczędzić. Natomiast udzielono pożyczek w kwocie 23.986 K 97 h a to w 46 wypadkach na spłacenie długu bądź w kasie zaliczkowej bądź u prywatnych osób w kwocie 107 K 1 h w 12 na zakupno pola 2.400 K, 8 na budowę i poprawę zabudowań gospodarskich 2.200 K, 12 na zakupno inwentarza 1.325 K, 4 na spłatę dziedzictwa (erbow) 2.400 K, 6 do potrzeb gospodarskich 2.560 K 97 h, 1 na najem pola 80 K, w 6 na różne potrzeby jak pogrzeb, choroba, wesele i t. p. 220 K. Brakującą kwotę wyrównano z kasy centralnej, tak, że stan pożyczek w roku 1905 wynosi 31.793 K 5 h, a zaciągniętych pożyczek w kasie centralnej 19.850 K 78 h. Czysty zysk za rok 1905 wynosił 370 K 16 h, z czego przeznaczono do funduszu rezerwowego 140 K 16 h, przeto fundusz rezerwowi wynoszący 58 K 10 h wzmoćni się o tę kwotę. Dzięki zaufaniu do zarządu i do kasyera, jaką ludność gminy żywi, stan kasy z każdym dniem się dzwiga, a wkładki choć małe, lecz statecznie wzrastają. Przedewszystkiem zarząd stara się obudzić zmysł oszczędności u młodszej generacji, co też dotychczas w zupełności się udaje. Żywiec należy nadzieję, że z każdym rokiem ilość nie tylko wkładających ale i członków wzrastać będzie, tak że za lat kilka nie 134 członków, ale wszystkich gospodarzy obejmie. Stanie się to wówczas, gdy wszyscy poznają wartość kas reiffeisena. Gdy zaś cała gmina zjednoczona będzie w kasie, wówczas będąc potęgą, dokona cudów. —

Rozmaitości.

— Morderca 36 kobiet. W miejscowości Marakesz, w Maroku, przyaresztowano szewca Mahomeda Messewi, który zamordował 36 kobiet, celem obrabowania. Zwłoki zakopał w swoim ogrodzie. Tylko z trudem zdołano mordercę odprowadzić do więzienia, gdyż rozjątrzony tłum chciał na nim wykonać sąd doraźny. W czwartek został zbrodniarz na placu publicznym ukrzyżowany. —

Podagryczne i reumacyjne bóle, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból pleców, nerwów i mięśni, postrzał, wywichnięcia i t. p., leczę według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stuby, Elsaplatz Nr. 203 (Krocyca). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller'a przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki“ 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzenia i t. d. (20) Prawdziwego balsamu dostać się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.



Kuźnia

wraz z narzędziami do wynajęcia pod nr. 36 w Lesznej dolnej, 20 minut od Trzyńca. — Bliższa wiadomość w miejscu.

Ucznia do nauki malarskiej

przyjmie
JAN ŚWIEŻY, malarz w STRUMIENIU
Śląsk austr.

Nowy dom

Nr. 356 w Mistku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 2 pokoi i 2 kuchni 1 gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (31)

W Orłowej

Zakład intrologatorski

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w intrologatorni.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realu, na Bobrku.

Stacya kolei:
Muszyna - Krynica
ze Lwowa 11 g. jazdy,
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

KRYNICA

Poczta
(trzy razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu
apтека

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICYI.

W Karpatach 590 m n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. — **Środki lecznicze:** „Zdrój główny“ i „Ślotwinka“ bardzo silne szczyawy wapienno- i magneziowo-sodowo-żelaziste. — **Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1905. wydano 73.727.) Nader skuteczne **kąpiele borowinowe**. (W r. 1905 wydano 23.818.) **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem specjalisty Radcy ces. dra Ebersa. (W r. 1905 wydano 13.384.) **Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie**. Klimat wzmacniający podalpejski. **Leczenie terenowe**. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żółtyca. Mleko sterylizowane. **Gimnastyka lecznicza**. Zakład dyetetyczny. **Lekarz zakładowy** dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 14 lekarzy wolno-praktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K dziennie wwyż. — **Dom zdrojowy**. Wypożyczalnia książek. Czytelnia. Restauracje. Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. — **Kościół katolicki**. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. Wroński.) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencja w r. 1905 przeszło 7.400 osób. Sezon od 15. maja do 10. października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. **Rozsełka wód mineralnych Krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna od 6 do 12 K. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozseła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Grunt 10 morgów

pole z budynkami, większa połowa gruntu samego łągu, jest z wolnej ręki do sprzedania w Grodziszczu nr. 18.

+ Kneippowska +

mączka posilna dla chudych,

szczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. **Cena pudełka 2 kor. 50 hal.** bez pocztu, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.

= Za darmo =

wysyłamy na żądanie najnowszy cennik na **Książki modlitewne, powieściowe, prawnicze, lekarskie, rolnicze i t. d.**

Uprzejme zamówienia prosimy przysyłać pod adresem:

Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej
przy Bielsku.

= Poszukiwany zaraz =

podróżujący (komiwojażer) dla przemysłu artystycznego, mającego styczność z budownictwem zwłaszcza kościelnym. Wymagana dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego i łatwość nawiązywania stosunków z Duchowieństwem. Zgłoszenia przyjmuje pod „E. T. 3572“ Rudolf Mosse, Wiedeń, Seilerstätte 2. (65)

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyźnie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

CHAŁUPA

nowy zbudowany budynek z kawałkiem pola jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Jana Neumanna, gospodkiego na Pastwiskach.

Papier ogniotrwały

lakier terowy, łatki, gwoździe

w najlepszej jakości po najtańszej cenie u

(59) **Franciszka Galla w Białej**

handel towarów korzennych i nasion.

Młyn walcowy

5 minut od stacyi kolejowej Plotrowiec, z bardzo dobrem urządzeniem, nową zastawą, z wielkim domem murowanym, wszystko ogniotrwałe kryte, 7 1/2 morgów pola, z wolnej ręki do sprzedania.

Nowa piekarnia

z bardzo dużym mieszkaniem, ogrodem, 1/2 morga pola, również do sprzedania. — Bliższych wiadomości udziela z uprzejmością p. Józef Krótki, gospodki w Plotrowicach.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszyźnie

w bezpośredniej bliskości niedawno utworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszyźnie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzneńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25) Z poważaniem

Karol Allnoch.

☛ Natychmiast przyjmie do pracy ☛

dwóch czeladników

Karol Swaczyna, stolarz w Stonawie. (66)

Realność z murowanymi budynkami, z 13 morgami pola,

godzinę od Trzyńca oddalona, można korzystnie i tanio nabyć (za 3600 zł. = 7000 kor.). Bliższej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki“ (64)

Kuźnię

z pomieszkaniem dla kowala można natychmiast wynająć w gminie Górno Lesznej przy Trzyńcu. Zgłosić się można zaraz pod Nr. 27 (obok kościoła). (63)

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakresie zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych opraw książek i robót galanterijnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

— również dostarcza — (17)

na zamówienia wszelkie materyały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, do nabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p.

☛ z odpowiednim rabatem ☛

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszyźnie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza
(rzadka) drobnego, przy kł.
razowem umieszczeniu zna-
cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 12. maja 1906.

Nr. 25.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Obłuda bojowników za „Wolną szkołę“

Walka, prowadzona przez stowarzyszenie wolnomularskie „Wolna szkoła“ przeciwko religii i religijnemu wychowaniu, jest wprost wstrętną i śmieszną. Wstrętne jest to urojenie z powodu paru tużinów protestanckich i żydowskich dzieci, tysiącom katolickich dzieci — Austrija w 95% jest katolicka — odbierać prawo wolnego wykonywania swoich religijnych obowiązków, a te w najwyższym stopniu niesprawiedliwe dążenia usprawiedliwiać hasłem „wolność“. Coby za zamęt powstał n. p. w parlamencie, gdyby 95 musiało dla 5 od swych praw odstąpić?

Jeszcze większy wstręt budzi gadanie obłudne, że dążenia stowarzyszenia „Wolna szkoła“ żadną miarą nie są skierowane przeciw religii, że mają na celu dziecko niezawisłe od Kościoła wychować i przez podanie mu niesfalszowanej prawdy wznieść je do jakichś wyżyn moralnej czystości.

Dziecku wiarę w Boga i Zbawiciela ze serca wyrwać, Krzyż św. z pamięci jego wytrzeć, kościelne nauki i przykazania przekreślić i w najgorszym przedstawiać świetle, księży znieważać, wszelkie objawy religijne z głębi serca ludzkiego wytryskające z całą gwałtownością gnębić — to wszystko ci panoczkowie z „Wolnej szkoły“ naturalnie nie za napaść na religię uważają! Jakże też to pojęcia mają ci ludzie o religii! Dla tych szczególnych przyjaciół religii to Häckel, Darwin i inni filozofowie, według których człowiek to tylko udoskonalona małpa, są tymi nieomylnymi prorokami, mającymi dziecko podnieść do wyżyn moralnej czystości, wpajając w nie zasady rozpamiętania zwierzęcego. Albo może do tych wyżyn moralnej czystości doprowadzą Spencer i najmłodniejszy Nietzsche, obaj „filozofowie“, obdarzający chrześcijaństwo mianem — „największej plamy ludzkości“, drwiący wprost z miłości bliźniego i miłosierdzia chrześcijańskiego i radzący słabych i ubogich zabijając, gdyż stają na przeszkodzie swobodnego rozwoju ludzkości; według nich więc dziecko, posiadające starych rodziców lub biedną brać, nie powinno się o nich troszczyć i wspierać, lecz przeciwnie dobić.

Wprost ośmieszają się ci panoczkowie z „Wolnej szkoły“ przez ciągle odwoływanie się na za-

sadniczą ustawę państwową, która niby usprawiedliwia ich dążenia do usunięcia nauki religii i stąd wypływających obowiązków religijnych ze szkoły. Powołują się oni na § 14. zasadniczej ustawy państwowej, według której nikt nie może być zmuszony do jakiegos kościelnego obrządku albo brania udziału w jakiejś uroczystości kościelnej. Więc dzieci szkolne, mają być wolne od obowiązków brania udziału w uroczystościach kościelnych, wykonywania obowiązków religijnych i całą naukę religii chcą usunąć ze szkoły. Tego jeszcze brak, żeby ci zwolennicy „Wolnej szkoły“ jeszcze o krok dalej postąpili i powiedzieli: „Pocóż te dzieci mają się uczyć czytania, pisania, geografii i historii, zostawmy dzieciom tylko zabawę w szkole.“ Wtenczas możnaby powiedzieć: ideal „Wolnej szkoły“ jest osiągnięty.

Jak daleko doprowadziłoby dosłowne tłumaczenie i zastosowanie tej zasadniczej ustawy państwowej i jak się tem ośmieszają propagatorowie „Wolnej szkoły“, niech osądzą Czytelnicy z następujących przykładów:

§ 4 zasadniczej ustawy państwowej brzmi: „Prawo wolnego przemieszczenia się osoby nie ulega żadnemu ograniczeniu w granicach państwa“. Co za radość nastąpi dla tych dzieci szkolnych, którym wiosną i latem milej w lasach i polach przebywać, niż w szkole i z tego powodu ją też chętnie omijają, goniąc całymi dniami poza szkołę. Według tego paragrafu nikt, a więc ani nauczyciel temu wolnemu gonieniu po lasach i łąkach przeszkodzić nie może, gdyż prawo wolnego przemieszczenia się w tym obywatelu przez wpędzenie go do szkoły zostałoby srogo znieważone.

Jeżeli dalej uczeń podczas nauki zamiast pióra trzyma jakąś zabawkę w ręce, to nauczycielowi znów nie wolno mu jej zabrać według rozumowania tych panoczków z „Wolnej szkoły“, bo § 5. zasadniczej ustawy państwowej powiada: „Własność jest nietykalna.“

Któżby się odważył spędzić chłopca z jabłoni, z gruszy, gdyż w takim wypadku czerwony pan radca dworu baron von Hock, prezes stowarzyszenia „Wolnej szkoły“ zawyrokuje: „Według § 6. zasadniczej ustawy państwowej, każdy obywatel państwa może na każdym miejscu w obrębie granic państwa przebywać i mieszkać.“

Nie będzie także wolno nauczycielowi zatrzy-

mywać po szkole za karę leniwych i lekkomyślnych uczniów ku wielkiej ich radości, bo § 8. zasadniczej ustawy państwowej „zarecza wolność osoby“.

Zachodzi również pytanie, czy pozwoła na to, by nauczycielowi wolno było uczniom, piszącym sobie podczas nauki rozmaite listy miłosne, bez oglądania się na wyższe władze te listy odebrać, gdyż § 10. zasadniczej ustawy państwowej powiada: „Tajemnica listowa nie może być naruszona, a prawo zajęcia listu jest dozwolone tylko na wypadek wojny albo na podstawie sądowego nakazu.“

I plan nauki będzie ulegał ciągłym zmianom, gdyż powiedzą rodzice nauczycielowi: „Oświadczam niniejszem, iż według § 17. zasadniczej ustawy, państwowej, według którego umiejętność i jej nauka jest wolną, nie zgadzam się z tem, iżby przy odpowiadaniu z rachunków musiano głośno mówić to, co się pisze na tablicy i życzyć sobie innej metody“, lub: „Nie pozwalam dziś na naukę fizyki i ręcznych robót.“

Czyż tedy nie widzą ci mądrale z „Wolnej szkoły“, jak się sromotnie tem jednostronnem nakreśleniem ustawy państwowej w sprawie modlitwy szkolnej, wychowania religijnego ośmieszają? Oj nie są oni tak ograniczeni, żeby się na niekonsekwencji swojej nie spostrzegli, ale cóż ich to obchodzi, jeżeli tylko głupich giliów na ten lep nalapią? —

Korzyści robotników ze święcenia dnia 1. maja i ze strejków.

Międzynarodowa i bezwyznaniowa socjalna demokracja od paru już lat zaczęła święcić dzień 1. maja, nazywając go świętem robotniczym. Naturalnie, że pracodawcy święta tego uznać nie chcą, a nawet między samymi robotnikami, mimo usiłowań przewodców socjalistycznych — jest bardzo wielka liczba takich, którzy nie chcą święcić tego dnia „krwi i zemsty“, jak go socjaliści nazywają. Jedynie tylko terrorem i kłamstwem udaje się socjalnej demokracji nakłonić część robotników do wstrzymania się od pracy w dniu 1. maja. — W tym roku jednak pracodawcy wzięli się ostro do tych, którzy w dniu 1. maja nie stawili się do roboty. Wielu pracodawców w

wojnie aż do kościoła. Kościół się przepełnił ludem i zaśpiewali: Kto się w opiekę, potem miał ksiądz proboszcz kozani, a potem uroczystą mszą św. z asystencją. Na pawlaczy śpiewali dość szumnie, bo się to aji farnikom podobalo, że nie śpiewali tak jak w ty wielki święta.

Fura. Czy we wielki święta szpatnie śpiewają?
Fónek. To tam nie, ale jak to idzie po naszymu, to to jest lepsze.

Fura. To jo też tam muszę iść posłuchać, jak będzie jaki wielki święto, abych wiedział, jak to wygląda.

Fónek. Tak Jurosztu, idź, a teraz muszę ci dali wyłożyć; był bych szel zaś z muzyką, ale chciałech też pierniku moji starej kupić, jak żech się zadziwoł, dyżech tam widział cały jarmak.

Fura. Nie pleć, nie jarmak, a to jeszcze w niedzielę?

Fónek. Ja, ja, Jurosztu, wszystko byś tam był dostał kupić, prawie tylko bótów tam nie było.

Fura. Czy tam jest fojt żyd, że do tym żydkom w niedzielę jarmaczyć?

Jura i Fónek.

Fura. Kaj się ty Janiczku dycki smyksosz? Słyszolech, żeś był w Trzyńcu na tej uroczystości św. Floryana.

Fónek. Do miliona kany, joch se przeca myśloł, że nie będzie żoden wiedzioł, bo ani moja staro nie wiedziała, kajch się stracił.

Fura. Czyście są we złości społem?

Fónek. Ale katacziłam, dyć to mom taki skłodane babsko. Prawiła mi rano: Stary, dyć se też wyjdź kaj na ten mojowy luft, bo już też mosz liche ty piersiska, joch też długo nie czakoł, drap czopke a do pola.

Fura. Toś isto zmykoł ku bajhofu?

Fónek. Mosz ty rozum Jurosztu, dyć jo dycki moji starej słuchom i szelech jak mi kazała po pod Zobrzezi i zaszlech aż ku harędzie. Tu naroz słyszę: boms! boms! boms! z moździerzcy.

Fura. I szeleś tam kaj strzylali, prowda?

Fónek. Z ciebie też jest wiercipięta, ni mosz cierpliwości, aż ci co powiem.

Fura. Boch jest strasznie ciekawy, coś też tam widzioł i słyszol.

Fónek. Tyś jest ciekawy, a joch był jeszcze ciekawszy. dych ci się tam puścił, nie zważając na moją starą, że ji narobię kłopotu.

Fura. Jakiego kłopotu?

Fónek. Dyć wiesz, żech jeny szel na majowy luft i nie wróciłech aż po 6mi.

Fura. Z ciebie jest szelma, czem starszo, tem większo, ale się nie gniewej a mów dali.

Fónek. Idę od harędy ku Trzyńcu, aż przyde ku tej wielki gospodzie, to wiesz, że już było sucho w gardle a w żołądku próżno, bo to był krymski szpacer na starego.

Fura. To ci wierzę, Janiczku, mów dali.

Fónek. Cosik zagryz, cosik też luchnył i wyjde na ceste, tu widzę chłopów kroczać w paradzie, jo też za nimi aż na miejsce, kaj się zbierali i czakołech, aż pomaszryją do kościoła.

Fura. Toś szel jednako z nimi?

Fónek. To możesz wiedzieć, bo chocech stary, ale jak muzyka zagro, to się mi zdo, że mom 20 roków i kroczołech podla muzyki jak kiesi na

Austrii, Niemczech i Włoszech uchwaliło t. z. *lockout'y* t. z., że robotników, którzy w dniu 1. maja nie stawiają się do pracy, przez tydzień do roboty nie przyjmą, względnie z pracy ich wydalą. Ta uchwała na wielu robotników podziałała i stanęli w dniu 1. maja do pracy.

Przewodcy socjalno-demokratyczni, chcąc pokazać swój wpływ, nakłonili jednakowoż wielu robotników, że ci mimo takich uchwał pracodawców do roboty nie stanęli. Na nieszczęście jednak robotników pracodawcy groźby swoje spełnili. Jak już donosiliśmy, fabrykanci bielsko-bialscy wyrzucają robotników, którzy dzień 1. maja święcili. Wskutek niestawienia się robotników w dniu 1. maja do pracy pracodawcy w hutach wtkowickich nie chcieli przyjąć do pracy tych, którzy za święceniem 1. maja agitowali, na co socjalistyczni przewodcy odpowiedzieli wywołanym wśród robotników strejkem generalnym. Rozumie się, że właściciele hut na żądania strejkujących nie przystaną, a robotnicy tracą codziennie 50 tysięcy koron zarobku. Przedsiębiorcy budowlani we Wiedniu uchwaili, że jeżeli robotnicy, którzy wydaleniu z powodu święcenia 1. maja, do 10. b. m. nie zaprzestaną bojkotu niektórych budowli — to wszyscy robotnicy w liczbie 40 tysięcy zostaną wydaleniu. W Pilźnie (w Czechach) wydano z pracy 1400 robotników budowlanych, którzy zastrejkowali.

We Francji po 1 1/2 miesięcznym strejku, strejkujący wracają do pracy, nie uzyskawszy nic. Przeciwnie dużo z pośród strejkujących zostało z pracy wydalonnych.

Widzimy więc z tego, jaki owoc przynosi posiew socjalnej demokracji. Jeżeli robotnicy cośkolwiek uzyskają, to jest to niczem w porównaniu z tem, co przez strejk tracą. A w większej ilości wypadków robotnicy nie zyskują nic, a ponadto wskutek strejku popadają w nędzę. Wielu też strejkujących ginie od kul karabinowych, bo prawie zawsze robotnicy, doprowadzeni przez dłużej trwający strejk do rozpacz, powodują rozruchy i wtedy wojsko musi wkraczać. — Tak było nawet we Francji, rządzonej przez socjalnych demokratów. — Zmuszanie robotników do święcenia 1. maja i wywoływanie lekkomyślnych strejków jest jedną z wielu zbrodni, jakich dopuszczają się przewodcy z pod czerwonego sztandaru, a skutki tej zbrodni ponosić muszą niestety obalamuceni przez zbrodniczych agitatorów biedni robotnicy. —

Korespondencya.

Ze Stonawy.

W numerze 17. „Głosu ludu śląskiego” z dnia 28. kwietnia 1906 uskarżają się sprzymierzeńcy Regera na nieprzystojne zachowanie się klerykałów podczas pogrzebu Antonii Bączkowej. Mieli oni stać na drodze, patrzeć z zadziwieniem na kilkadziesiąt przechodniów ozdobionych czerwonymi goździkami i na trumnę ozdobioną czerwonymi wstęgami, pomiędzy sobą rozmawiać i nawet się śmiać i nieprzystojne drwiny z pogrzebu czynić. Lecz cóż oni złego uczynili? Sam korespondent do „Głosu” przyznaje, że pogrzeb ten był demonstracyjnym, i dlatego demonstracją prostą — a na cóż się demonstruje? tylko, ażeby demonstrantów ludzie widzieli. Czyż można komu zakazać przy demonstracji, ażeby przystanął, ażeby patrzył na demonstrantów, śmiać się z nich. Tak samo

nie mogą socjaliści klerykałom zabronić pomiędzy sobą o demonstracji mówić i drwiny z demonstrantów stroić. Oskarżenie to nie było całkiem na miejscu. Ale Szanowny korespondencie przysłowie powiada: »na złodzieju czapka gore«. Tak też i w tym razie. Alojzy Bączek, syn zmarłej już naprzód wiedział, że jeżeli on swoją matkę, która w Stonawie znaną była, w ten sposób na to ostatnie miejsce odpoczynku odprowadzi, jak to rzeczywiście uczynił, że wszystkich lud z zadziwieniem patrzeć się musi i na niego palcem pokazywać będzie. A czy to niejednego nie musiało do śmiechu poruszyć, gdy się nad tem zastanowił, że Bączek swoimi mądrymi (?) rozmowami swoją matkę tak dalece obalamucił, że biedaczka od parę lat nadobrze ociemniała, w tak straszny sposób z tego świata zesła i na ostatni odpoczynek nie modlitwą i śpiewem pobożnych, lecz demonstracją odrowadzona być musiała. Tak, kochany synu! Twoja matka ciebie dobrze po chrześcijańsku wychowała, pokazała ci drogę, którą iść masz. Lecz ty niewdzięczniku, dopókiżes od niej był zawisły, dopótyżes jej rady słuchał. A kiedy cię tak daleko odchowala, żeś sobie sam zapracować potrafił, nie tylko żeś dalej według rad od niej otrzymanych nie żył, ale tyś swoją matkę w czasie, gdy ona wskutek starości i ślepoty od ciebie zaczęła być zawisłą, i nie odważyła się na żadne słowo, choćby najgłupsze, odpowiedzieć, tyś ją z drogi prawej odwiódł i zmusił tak czynić, jak cię Tadeuszek uczy. Więc nie zwalaj winy na widzów, ale sam sobie winę przypisz.

Dalej uskarża się autor tego artykułu, iż ksiądz tutejszy Krzystek w następną niedzielę na kazaniu o wspomnianym pogrzebie w ohydny sposób się miał wyrażać. Czyżes ty korespondencie się spodziewał, że nawet i ks. Krzystek też zważywał i postępowanie takie pochwałać będzie? Przecież jego powinnością jest nauczać ludzi tego, co Pan Jezus nauczał, nie tego, co Tadeusz bredzi. A dalej kilku stojących na równym poziomie wykształconych z Bączkiem powiada: gdyby ks. Krzystek był dostał gromadę pieniędzy, toby był przyszedł po pogrzeb. Jak to Bączku sobie wyobrażasz? Czy to ks. Krzystek był powinien do ciebie przyjść i ciebie prosić, ażebyś pozwolił twoją matkę po ludzku pochować?

Popatrz się znów na siebie. Czy ty idziesz na zebrania z twoimi mądrymi (?) mowami, które ci inni ułożyli, a tyś je na pamięć bez myślenia wykuł, gdy na pewno nie wiesz, że zapłatę otrzymasz? Zrobiłeś już dla twoich towarzyszy coś za darmo? Grubo na cię płacić muszą. A ty, coś niedawno tak samo jak drudzy z kijem w ręku do Karwinej spieszył, ażeby sobie uczciwie na chleb zarobić, teraz siedzisz sobie w domu, kupujesz sobie haweloki i cwikiery na oczy, śmiesz się i myślisz sobie: niech drudzy na mnie robią. Jeżeli masz kawałek sumienia, tak ci ono chwili pokój dać nie może i ciągle ci musi mówić: skądże ja do tego przychodzę, że nic nie robię, drudzy na mnie ciężko zapracowany grosz płacić muszą, a ja nie jestem nic więcej od nich, jestem takim samym górnikiem, jak ci, co na mnie płacą. Ty odważysz się twierdzić, iż inny, który przez długie lata się mozolił i wskutek swej wytrwałości coś osiągnął, teraz niczem być nie powinien a może ma pójść za ciebie węgle kopać?

Drugie przysłowie powiada: »Z gniazda, gdzie jaj nie ma, nie można je wybrać.« Tak samo też

głowa, w której niema rozumu, nie może nic mądrego powiedzieć.

Tacy to uczniowie Regera! Takich to przywódców macie! Oni wam na zgromadzeniach coś gębują, że nieraz sami nie wiedzą co, a wy ich słuchacie, nie rozważacie, czy to możebnem jest, czy nie. Wy tylko nauczyliście się na tych krzykaczy płacić. Każdego szkodał a więc otwórzcie już raz oczy a wtenczas Tadeuszek ze swoimi pomocnikami zniknie, bo będą się bali, że ich zobaczycie. Jeden, który demonstrację przy pogrzebie Antonii Bączkowej widział. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Cesarz odręcznym pismem zwołał ponownie parlament na dzień 15. maja. Przedmiotem obrad na pierwszym dniu będzie sprawa nietykalności poselskiej, ustawa o taksach wojskowych i nowela przemysłowa. — Były prezydent ministrów bar. Gautsch został mianowany prezydentem najwyższego trybunału obrachunkowego, które to stanowisko zajmował przed powołaniem na prezydenta ministrów. — Nowy prezydent ministrów ks. Hohenlohe odbył już narady z przewodcami stronnictw. W kołach politycznych panuje przekonanie, że ks. Hohenlohe doprowadzi czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do skutku. Nawet Koło polskie żywi najlepsze nadzieje co do przeprowadzenia reformy wyborczej. Uporczywie rozchodzi się pogłoska, że minister spraw zagranicznych, Polak, hr. Gołuchowski ma ustąpić ze stanowiska, na którym urzędował już 11 lat. —

— Sejm węgierski otworzy uroczystości w dniu 22. maja sam cesarz, który 20. maja wyjedźdża do Budapesztu. —

NIEMCY. Cesarz Wilhelm II. odwiedzi w dniu 6. czerwca cesarza austriackiego w Wiedniu. Podróż ta ma mieć wielkie znaczenie polityczne. Chodzi bowiem cesarzowi Wilhelmowi o zapewnienie sobie i nadal sprzymierzeńca Austro-Węgry. Dzienniki węgierskie wobec przyjazdu władcy Niemiec zachowują się nieprzyjaźnie, bo Wilhelm II. w czasie walki koalicyjnej miał podobno nakłaniać Austrię, ażeby Węgrom nie ustępowała. —

ROSYA. Z dniem 10. maja, t. j. z dniem otwarcia Dumy państwowej, czyli parlamentu, rozpoczyna się dla Rosyi nowa era w jej rozwoju, era konstytucyjna. Kończy natomiast żywot dotychczasowy rząd absolutny, rząd biurokratów, który tyle nieszczęść, zwłaszcza w ostatnich czasach, sprowadził na Rosyę. Obywatel rosyjski, który był dotychczas poprostu niewolnikiem cara, staje się odtąd wolnym i nie car, lecz cały naród stanowiąc będzie prawa i ustawy Dlatego też dzień 10. maja jest dla Rosyi dniem odrodzenia i wolności i jako taki ma historyczne potężne znaczenie.

O samym akcie otwarcia Dumy, który odbył się bardzo uroczysto, i o pierwszych posiedzeniach, przez nią odbytych, napiszemy w przyszłym numerze. —

FRANCYA. Wybory do Izby deputowanych (do parlamentu francuskiego) zakończyły się, jak było do przewidzenia, zwycięstwem stronnictwa rządowego, którego członkowie w większej jeszcze sile wejdą do Izby. Do zwycięstwa tego przyczyniło się jeszcze bardziej wykrycie rzekomego spisku na republikę, co było, jak się wykazało, jedynie sztuczką wyborczą rządu. Dziś więc cała masonerya święci tryumf. —

Jónek. Katactężtam, katolik, ale się tam jeszcze musiał nie być podziwiać.

Jura. Tak się mi zdo, żeby ich wywalił z tymi kramami.

Jónek. Może być, że na podругi zakożę jarmaczyć. Muszę ci dali powiedzieć, kupilech tego suchego i wio za muzyką ku werkom, boch był ciekawy, co się tam będzie robić, gdy tam wszystko chłopstwo idzie. Przyszelech tam, jak żech się dziwił tu wszystko w szeregach stoi.

Jura. Czy musieli egzercyrować?

Jónek. Joch se też tak myślał, alech się tam spytał jednego chłopca, co to będą robić, ten mówił, że to będą marki na piwo rozdawać.

Jura. Toś isto też szel stanąć między nich.

Jónek. Ale, kandy tam, każdy majster swoim robotnikom dowol, zaszelech tam na som koniec ku temu werku, co go Ustrońskim nazywają i stanę tam i dziwom się, jak to będą rozdawać ty marki. Starszy majster zaczął z jednego a młodszy majster z drugiego końca. Joch się dziwoł temu starszemu majstrowi, bo wyglądoł taki łakomy przy tem rozdowaniu, jakby to ze swoi kapsy musiał dawać, a to robotnicze pieniądze, co skłodał

do kasy. Za nim kroczoł jak stroka po gnoju jakiś starszy robotnik, aby kiery dwa razy nie dostol.

Jura. Janiczku z ciebie też jest oberwa, tak na wszystko dosz pozor, a wiela też dowol?

Jónek. Dyć mie aż gańba za niego, bo po jego gzychcie było widać, żeby najraczej był wszystkim po jednej doł.

Jura. A dowol więcej?

Jónek. Dowol też po dwie.

Jura. A ten młody majster wiela dowol?

Jónek. Tego tam chwolił, bo dowol więcej i byl by może jeszcze więcej dowol, ale musiał mu ten starszy zakożać.

Jura. Na co też tam prawili ci robotnicy na tego starszego?

Jónek. To możesz wiedzieć, że nic dobrego kiedy od tych drugich werków chłopcy tela dostowali, co on starym robotnikom, co mają od 20 do 40 років służby wyrobione dowol.

Jura. To przeca się może wstydzic na po drugi, gdy to nie idzie z jego kapsy.

Jónek. Tak Jurosšku, tak musimy tam częściej chodźć, to będziemy mieli co pisać.

Jura. Dziękuję ci Janiczku, żeś mi tego tela wyłożył a z Bogiem zostoń.

Jónek. Z Panem Bogiem. —

On nam przykładem.

„Młodościł ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca.”

Tak wołasz mistrzu, w lotnym zapale,
Mocując z losem młodzieńcze siły;
Ale Tyś jeden, coś nie znał wcale,
Co to przeszkody, choć Ci się wiły
Jako wąż chytry pod stopy zdradnie
Ty nie upadłeś, bo nie upadnie
Ten, który wierzy i kocha szczerze.

Kochałeś szczerze, boś niósł w ofierze
Życie i mienie za naród cały;
Wierzyłeś mocno, gdyś mówił: „Panie!
Skiń tylko palcem, Polska powstanie!
A gdy nam wrogі znów cios zadaly,
Wytrwałeś w wierze i byłeś stały. E. G.

— Strejk górników w Lens i okolicy już się kończy i wojsko z okolic strejkiem objętych już wycofują. — Robotnicy nie zyskali nic, a ci z pośród nich, którzy brali udział w rozruchach, zostali pracy pozbawieni. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Były profesor główny tutejszego seminarium nauczycielskiego dla polskich paralelek, p. Otton Żukowski, został mianowany inspektorem nauki języka polskiego dla szkół bukowińskich. P. Żukowski jest profesorem seminarium nauczycielskiego w Czerniowcach, stołecznym mieście Bukowiny. —

— **Prośba do współpracowników i korespondentów.** Upraszamy naszych współpracowników i korespondentów, ażeby osoby niewymienione, lecz tylko określone w artykułach, korespondencych i rozprawach Jury i Jónka, osobno podawali do wiadomości Redakcyi, ponieważ ponosząc odpowiedzialność, powinna Redakcja koniecznie wiedzieć, co to za osoba, której się przypisuje działalność czy dodatnią czy ujemną. Uniknie wówczas Redakcja wiele nieprzyjemności. —

— **Zgromadzenie ludowe** „Związku śl. katolików” odbędzie się w niedzielę, d. 20. maja o godz. 3½, popołudniu w Ochabach. Zgromadzenie odbędzie się w razie pogody w ogrodzie gospodarza p. Franka w pobliżu kościoła, w razie niepogody w gospodzie p. Cudzego. —

— **Z Cieszyna.** W miesiącu kwietniu umarło w Cieszynie 72 osób, z czego 40 p. męskiej, a 32 p. żeńskiej. Mianowicie w prywatnych domach umarło 29 osób, w szpitalu powszechnym 16, w szpitalu „Braci Miłosiernych” 10, a w szpitalu „Sióstr Elżbietanek” 17 osób. —

— **Prośba.** Podpisani zastępcy gmin powiatu cieszyńskiego, wybrani do Rady szkolnej okręgowej, chcąc spełnić sumiennie swój obowiązek, upraszają uprzejmie szanowne Rady szkolne miejscowe i przełożenia gminne o dokładne informowanie ich o wszystkich sprawach szkolnych i zakomunikowanie im swoich życzeń, o ile sprawy te poruszane być mają na posiedzeniach tejże Rady szkolnej okręgowej. *Ks. Józef Londzin, ks. Franciszek Michejda, Andrzej Teper, Jan Zajonc.* —

— **Szkola rolnicza zimowa w Cieszynie.** Tegoroczny kurs zimowy, jedenasty z rzędu, ukończyli następujący uczniowie: 1. Z postępowaniem celującym: Bielez Jerzy z Bystrzycy, Budny Antoni z Międzyrzecza Dolnego, Chwistek Franciszek z Mazańcowic, Gabrys Jan z Pruchnej, Jursa Jan ze Sibicy, Kłaptocz Antoni z Dziedzic, Kopeć Teofil z Dziedzic, Nowak Jan z Trzanowic Górnych, Raszka Karol z Końskiej. 2. Z postępowaniem bardzo dobrym: Irzyński Walenty z Galicyi, Kulich Franciszek z Dąbrowej. 3. Z postępowaniem dobrym: Kubisz Paweł z Trzyńca, Szweda Adolf z Dąbrowy. —

— **Kto kłamie?** „Londzinek czy Tadeuszek?” 13. stycznia pisała „Gwiazdka” z Darkowa o Szkorupie, który zabił pchnięciem Polaka, dosłownie tak: „W gospodzie Müllera siedzieli po zgromadzeniu „Unii górniczej” między innymi także Szkorupa i wyrobnik kolejowy Ludwig Polak, 19. letni... Zbrodniarz karany już był kilkanaście razy a znany jest z pijaństwa i przewisk na wiarę i księży katolickich. Należał także do socjalno-demokratycznego stowarzyszenia górników.” Dopiero po 3½ miesiącach pisze o tem „Górnik” tak: „Przed niedawnym czasem wydarzyło się, że w Darkowie niejaki Szkorupa, wszczawszy bitkę z pewnym młodym robotnikiem, przebił go nożem. Ks. Londzin natychmiast skłamał, że stało się to z winy socjalistów, że Szkorupa był socjalistą i towarzyszem i t. d.” Pytamy się Tadeuszka, gdzie to wyczytał w „Gwiazdce”, że się to stało z winy socjalistów. Ani słówka o tem niema w „Gwiazdce”, bo o socjalistach i Szkorupie tylko tyle pisała, cośmy przedrukowali na początku. To pierwsze kłamstwo nie Londzinka, ale Tadeuszka. Czy też to kłamstwem, że Szkorupa był socjalistą? Przecież sam Tadeuszek pisze tak: „Szkorupa zapisał się do organizacji w roku 1903, lecz już w roku 1904 musieliśmy go z listy członków wykreślić.” Czyż więc nie był socjalistą i towarzyszem, czyli jak „Gwiazdka” pisała, nie należał także do socjalno-demokratycznego stowarzyszenia górników? Tadeuszkul! Cóż ci się stało, że znowu takie głupie kłamstwo napisałeś? Czy cię znowu tęskno po wykrywaniu kłamstw? Jeszcze jedno. Szkorupa „przysłał do Jezuitów”. Ależ w Darkowie Jezuitów wcale niema, jakżeż mógł do nich przysłać? A do organizacji miał przysłać w celach szpiegowa-

nia. Czybyś się lękał szpiegów? Jeżeli dobre twe sprawy, nie bój się szpiegów! Gdyby Szkorupa nareszcie był zażartym klerykałem i stałym odbiorcą „Gwiazdki”, wtedy „Gwiazdka” nie byłaby o nim pisała, że „znany jest z pijaństwa i przewisk na wiarę i księży katolickich.” Tylko więc zawsze prawdę, „prawdomówmy” Tadeuszkul! Nie skłamał „Londzinek”, ale jak zawsze „Tadeuszek”. —

— **Podatek krajowy od piwa na Śląsku** oznaczony został w I. kwartale 1906 na 143.000 K, o 11.700 K więcej, niż w r. 1905. —

— **Niemcy ślasy w strachu!** Przybysze na Śląsk, Niemcy, którzy dzięki opieszałości tutejszych Słowian wzmogli się w siły i wzięli nas poprostu za leb — ku wielkiej swojej trwodze muszą patrzeć, jak ci śpiący dotychczas Słowianie na Śląsku dobierają się do ich skóry i chcą się pozbyć przybyszów. Słowianie się ruszyli i to nie na żarty. Pęty, jakimi ich Germanie skuli, zaczynają powoli, ale skutecznie pękać. To też nie dziwne, że ilekroć Polak, czy Czech nastąpi Niemcom na nagniotek, podnoszą ci ostatni krzyk i wrzawę i lamentują nad wydzieraniem im ich stanowiska, które nieprawdę zdobyli. Projekt bar. Gautscha, dotyczący reformy wyborczej, a który bądź co bądź dał Słowianom na Śląsku więcej mandatów, niż mieli dotychczas, choć dalekim on jest jeszcze od usunięcia krzywdzącej krzywdy Słowian — dał Niemcom powód do wrzawy na temat pokrzywdzenia synów Germanii. Obecnie w zachodniej części naszego Śląska, w Księstwie Opawskim wzięli się dość ostro do Niemców Czesi; zażądali mianowicie podziału starostwa opawskiego na część niemiecką i czeską, bo dotychczas w starostwie tem urzędowało tylko po niemiecku, a Czesi słusznie domagają się dla siebie języka czeskiego. W innym wschodnio-śląskim mieście, Bielowcu, uzyskali Czesi to, że w tamtejszym starostwie i jemu podległych urzędach zaprowadzono i język czeski. Bo też Czesi umieją się upominać o swój język, zwracając wszystkie urzędowe pisma niemieckie, czego nasi polscy przełożeni gmin czynić nie chcą. Te dwie sprawy zaniepokoiły Niemców śląskich w najwyższym stopniu. Zwołali oni na dzień 29. z. m. zgromadzenie ludowe do Opawy, na którym zaprezentowali uroczystość przeciwko projektowi reformy wyborczej i przeciwko zamachowi (!!) Słowian na niemiecki stan posiadania. Charakterystyczne mowy wygłosili niektórzy mowcy. Jeden z nich żalił się, że Niemcy ślasy przez 25 lat są krzywdzeni i musieli cierpieć, — a rząd w zamian za to jeszcze bardziej przez projekt wyborczy ich krzywdzi, chociaż oni tylko państwo podtrzymują (!!) Inny mowca powiedział te słowa: „Gdyby Niemcy ślasy przyjęli przedłożony projekt reformy wyborczej — to niemieckiemu urzędowaniu byłby koniec. Wtenczas Niemcy musieliby opuścić Śląsk, do którego by napłynęło z słowiańskich uniwersytetów dosyć odpowiednich sił.” Jakkolwiek żale te Niemców są bezpodstawne przynajmniej na długie jeszcze czasy — to jednak życzylibyśmy sobie z całego serca, żeby słowa mowcy się spełniły i to jak najprędzej. A im prędzej niemieccy urzędnicy wyniosą się ze Śląska, tem lepiej byłoby dla nich.

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** Według sprawozdania przedstawionego na tegorocznym Walnem zebraniu, odbytem w kwietniu liczyło Towarzystwo z końcem roku zeszłego 6344 członków (w porównaniu z rokiem poprzednim + 119) z sumą uosiańców 633.714 K 40 h (+ 7.266.37). Fundusz rezerwowowy wynosił 272.611 K 27 h Fundusz możliwych strat 5.275 K 58 h. Rezerwa kursowa 10.133 K 48 h, wszystkie rezerwy razem 287.710 K 33 h (+ 16.330.46), a kapitał własny 921.424 K 73 h (+ 23.596.33). Wkładki na oszczędność doszły do wysokości 4.164.245 K 40 h (+ 231.562.82), pożyczki udzielono do wysokości 4.699.310 K 98 h (+ 127.396.27). Kapitał obrotowy podniósł się na 5.157.762 K 44 h (+ 203.657.25), ogólny obrót kasowy na 9.072.433 K 12 h (+ 268.671.15). Cyfry te świadczą o stałym rozwoju Towarzystwa. Z zysku w roku 1905 w sumie 41.229 K 74 h uchwalono 4½ procentową dywidendę od udziałów, a resztę przeznaczono na powiększenie rezerw Towarzystwa, cele publiczne i rachunek roku 1906. —

— **Strejk w Witkowicach.** Zarządy przedsiębiorstw ogłosiły odpowiedź na żądania robotników. Odpowiedź wskazuje na agitację szerzącą się od dłuższego czasu wśród robotników, których wprowadzono w błąd rozmaitemi przyrzeczeniami. Robotnicy wymuszając, wbrew woli dyrekcji, obchód 1. maja, chcieli urządzić próbę sił. Dyrekcja oświadcza, że zamierza przyjąć z po-

wrotem robotników wydalonych z powodu 1. maja do dnia 15. maja, jeżeli strejk zostanie natychmiast zakończony. Żądania robotników, odnoszące się do 8. włącznie 9-godzinnego czasu pracy, płac minimalnych, podwyższenia płacy i uznania 1. maja za święto robotnicze, są we wszystkich głównych punktach nie do przyjęcia, bądź ze względów zasadniczych, bądź konkurencyjnych. Oświadczenie to zwraca się w końcu do robotników z upomnieniem, aby wrócili natychmiast do pracy i przez to uniknęli zgubnych skutków dłuższego strejku. Oświadczenie, że dyrekcja do 15. b. m. gotowa jest przyjąć z powrotem wydalonych robotników, wywołało wśród nich pewne uspokojenie. Dnia 10. b. m. przybyło już do pracy 2000 robotników. Wogóle większa część robotników nie chce strejkować, tylko zmuszeni są do tego terrorem socjalistów. Chętnych do pracy biją socjaliści i z tego powodu musiano przedsięwziąć kilka aresztowań. Socjaliści widzą już, że za daleko poszli, dlatego ustępują już powoli i żądają tylko, aby dyrekcja rozpoczęła rokowania z organizacją, że wówczas zaraz wszyscy robotnicy wrócą do pracy; dyrektor nie chce jednak nic o tem słyszeć. —

— **Na Internat im. „bł. Melchiora Grodzkiego w Cieszynie”** złożyli: p. Jerzy Janota w Sibicy 2 K; p. Jan Kuczer w Nieborach 1 K; ks. Franciszek Hermann, proboszcz w Wędrzynie 100 K; p. Jan Haramus w Cieszynie 1 K; p. Jan Ozaist, kierownik szkoły w Zabrzegu: zamiast osobnego wieńca dla s. p. Józefa Londzina nauczyciela i organisty w Zabrzegu 10 K. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem: ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Na obłady dla ubogich studentów** złożono: W. pani Anna Eliaś 2 K, p. H. T. 1 K, p. Anna Trombala 10 K, państwo Franciszkowie Tomankowie z Ropicy 25 kg. grysku i duży worek marchwi, p. Mrowczyk z Hażłacha 2 worki ziemniaków i kapustę kiszoną, pni Janikowa z Wędrzyny 6 kawałków (ćwiartek) masła i 20 jajek, pni Marya Lipina ½ kg masła, 1 kg. sera i parę jajek, p. J. S. 8 l. mleka, p. Kuczerowa z Krasnej 2 K i 40 jajek, pni Zofia Tomiczka z Bobru kapustę kiszoną, p. Fr. Wojtek 5 cnt. (10 worków) węgla, W. pani Teodozja Stocowa darowała bardzo potrzebną maszynę do krącenia chleba, W. pani Stefania Czajkowska 3 pary nakrycia stołowego. —

— **Ogólny dochód ze „Święconego”** wyniósł 125 K 30 h. uzyskany za wstępy, wkładki, z rozprzedaży karetek ofiarowanych przez p. Tomiczka i z nadatków, złożonych przez Przew. ks. Londzina 10 K, ks. Tomanka 5 K, p. Mocko, prezesa „Czytelni katolickiej” z Trzyńca 10 K, p. dra Winkowskiego 4 K. Wydatki wyniosły 95 K 54 h. pozostały czysty dochód w kwocie 29 K 76 h. przeznaczony na obłady dla biednych studentów, wydawane przez Kongregację, a których do dn. 1. maja rozdano 4161 i sześciu uczniom dostaje kolację. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Gustaw Konieczny, ślusarz w Orłowej 2 K; p. Olga Michejdówna w Nawsiu 2 K; ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii w Cieszynie, zebrane na chrzcinach u pp. Józefów Stonawskich w Dolno Lesznej 38 K; p. Prokschowa w Boguminie, zebrane na listę 15 K; p. Bruno Rogalski w Dobczycach 2 K; ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu 4 K; Towarzystwo zaliczkowe w Podhajcach 10 K; Gmina miasta Krakowa 299 K 58 h; p. Zofia Zarembina, inżynierowa i p. Zofia Zajchowska, inżynierowa w Mor. Ostrawie, podatek dobrowolny po 7 K; p. Michałina Osadkowa, inżynierowa w Polskiej Ostrawie, podatek 7 K; p. Wanda Riegerowa, żona kierownika szybu w Witkowicach, podatek 7 K; p. Rudolf Cichy w Olbrachcicach, składka gości w jego gospodzie 1 K 50 h; p. Jan Kubisz, słuchacz med. w Krakowie 3 K 60 h; p. Karol Kotula, słuchacz teol. w Wiedniu 2 K; p. Marya Batorówna i p. Leopolda Dworzakówna, nauczycielki w Dąbrowie, i p. Jan Kotas, nauczyciel w Dąbrowie, przegrany zakład po 1 K; p. dr. Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie, dwa podatki tygodniowe 2 K; p. Elżbieta Karasowa, żona leśniczego w Varcu w Bośni 5 K; filia Tow. oszczędności i zaliczek w Boguminie, ze skarbonki 5 K 25 h. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyła p. Marya Kałużowa, żona rzeźnika w Bobru 5 K. —

— **Na Bratnią Pomoc „Znicza”** złożyli jako członkowie wspierający: ks. Franciszek Michejda, proboszcz ew. w Nawsiu 5 K, p. Józef Joniec, nauczyciel w Rzece 50 K, p. dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie 10 K, p. dr. Jan Pogrzebacz, lekarz w Skoczowie 5 K, ks. Karol Michejda, wikary w Skoczowie 5 K, p. prof. dr. Ernest Farnik 2 K, p. Rudolf Kolacek, wójt w Zebrzydowicach 5 K, p. Józef Biedrawa, prof. we Lwowie 105 K 50 h (składki zbierane w latach 1902/3 i 1903/4). Zarząd „Znicza” składa wymienionym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie i prosi o zapisywanie się w dalszym ciągu na członków wspierających „Znicza”. —

— **Z Bielska-Białej.** Obchody rocznicy Konstytucji 3. maja na kresach odbyły się w Białej w niedzielę, dnia 6. b. m., gdzie po odprawionym nabożeństwie rannym udali się wszyscy do sali „Czytelni Polskiej”. Odczyt o Konstytucji i jej znaczeniu dla narodu wygłosił p. Smalec, nauczyciel z polskiej szkoły. Następnie odeklamowano deklamacje i odśpiewano kilka pieśni patriotycznych. Podkreślić należy z przyjemnością, że w uroczystości tej wzięła udział spora liczba włościan ze wsi okolicznych. —

— W Bielsku odbyło się w ogrodzie „Domu polskiego” zgromadzenie ku uczczeniu Konstytucji 3. maja, w którym wzięło udział parę set robotników. Odczyt o Konstytucji miał ten sam p. Smalec, a chór „Sokoła bielskiego” odśpiewał kilka pieśni patriotycznych. Po przemówieniu jeszcze ks. Stojalowskiego wysłano telegram do

polskich posłów w Warszawie, życząc im powodzenia i błogosławieństwa Bożego w pracy dla dobra narodu polskiego. — Jak u nas stosują socjal-demokrację w praktyce swoje szumne hasła wolności, równości i braterstwa, niech służy fakt, które zdarzają się zbyt często, ażeby o nich zamilczeć. Przedsiębiorca tkacki w Bielsku Funke dał swoim robotnikom (których ma kilkanaście) 20 koron na piwo z okazji wydawania swej córki za mąż. Socjaliści (których tam jest większość) z swoim majstrem Kubicą zabrali pieniądze i nie dali reszcie robotników chrześcijańskich ani grosza. Ten sam majster, chcąc dwóch robotników chrześcijańskich przeciągnąć pod czerwony sztandar, a nie mogąc tego osiągnąć, uderzył jednego kilka razy kamieniem w głowę, a drugiemu wbil nóż do boku tak, że lekarz musiał opatrzyć rannego. Podobnie postępują socjaliści strejkujący we fabryce naczyń emaliowanych. W przeszłym tygodniu pobili dwóch robotników, którzy przypadkowo poszli po coś do fabryki; gdy wychodzili, napadli na nich socjaliści i pokaleczyli, a jednego z nich, maszynistę p. Dziecha, dosyć ciężko. Zaledwie policja wyrwała Dziecha, krwią zbroczonego z rąk oprawców, a zwolenników i głosicieli czerwonego braterstwa skutych wpakowała do kozy. —

— D. 9. b. m. przedpołudniem spłoszyły się konie firmy Rost, wiozące cegłę, przed koleją elektryczną. Woznica 56-letni Stanisław Zębala chciał je zatrzymać, przyczem spadł z wozu i dostał się pod koła wozu, które mu przeszły przez piersi. Dr. Klein skonstatował natychmiastową śmierć Zębala. —

— **Z Darkowa.** Pierwsze przedstawienie, które urządziło Tow. Szkoły ludowej, udało się doskonale. Odegrano sztukę: „Wymownik”. Z pojedynczych ról wywiązali się pp. amatorki i pp. amatorzy wymienienie, gdyż świadczą o tem liczne oklaski, nietylko po przedstawieniu, lecz także podczas gry. Na szczególne uznanie zasługują p. Fichna z Bogumina miasta i p. Ruśniakówna Mania i Stefania, nauczycielki z Darkowa, którzy nie jako amatorzy, ale raczej jako artyści grali, tak że publiczność nie przestawała im bić brawa. Sala była szczelnie nabitą, tylko nasze gospodynie jakoś zapomniały nas swoją obecnością zaszczyścić, bo w całości były tam ledwie cztery, co uważano za deputację kobiet z Darkowa. Przecież one jako matki powinny swoim przykładem dzieciom za wzór służyć, a w sztuce „Wymownik” byłyby odniosły korzyść i naukę na przyszłość, co do oddawania majątku swoim dzieciom, bo niejedna matka może przyjść w to przykre położenie, że po przedwczesnem oddaniu majątku w ręce dzieci bez wymowy, może być na starość według „Wymownika” wypchnięta z własnego domu i otrzymać przytułek „w szopie albo w chlewie”. Prawda, że było to pierwsze przedstawienie i że gospodynie nie były zupełnie świadome, jaki cel i jaką korzyść podobne przedstawienia dla ludu przynoszą. Mamy przeto nadzieję, że przy następnej sposobności z pewnością przybędą a nawet innych do przybycia zachęca. W końcu dodać musimy, że urządzenie przedstawienia było z wielkimi trudnościami połączone, gdyż p. gospodarki nie chciał odstąpić sali, wymawiając się, jakoby p. Krucina, przewodniczący Tow. Szkoły ludowej, odmówił pozwolenia. Błażalne prośby pp. nauczycielek skłoniły go jednak do ustępstwa, za co im z całego serca dziękujemy. *Wydziałowy z Darkowa i sekretarz Tow. Szkoły ludowej z Szonychla.* —

— **Z Frysztatu.** Gwiazdka naszej fabryki już ustala; nie głosi także o jej ruchu komin, z którego się już nie dymi. Tylko około 15 robotników jest jeszcze zajętych w fabryce. Co dalej będzie, dziś nikt nie wie. Zobaczymy, co nam przyniesie 15. maja, do którego rokowania mają być skończone. —

— Niedawno obradował wydział gminny nad prośbą o pozwolenie na dom rozpusty w naszym mieście. Prośbę powyższą wniósł — słuchajcie katolicy! — jeden z tutejszych żydów. Jak też to żydzi chcą uszczęśliwić katolików! Prośbę jednogłośnie odrzucono. —

— **Z Jabłonkowa.** Jako każdy człowiek pracujący, życzą sobie i potrzebują także i lekarze, nieznający dotąd wcale pewnego choćby krótkiego spokoju, odpoczynku raz w tygodniu. W tej dążności zaprowadzają lekarze w Jabłonkowie odpoczynek niedzielny. P. dr. Franciszek Czarnotta ordynuje u siebie w powszednie dni od godziny 9. do 12. przedpołudniem, zaś dr. Józef Sikora także od 9. do 12. przedpołudniem. W niedzielę leczą i ordynują u siebie i poza domem tylko w nagłych niebezpiecznych wypadkach, a to na

przemiach, jednej niedzieli p. dr. Czarnotta, drugiej p. dr. Sikora według uwiadomienia u wejścia. W zwykłych nienagłych wypadkach nie leczą w niedzielę albo wcale albo tylko za podwyższoną takse. —

— **Z Krasnej.** (Przedstawienie.) W niedzielę, dnia 20. maja urządza młodzież z Krasnej przedstawienie teatralne w sali gospody gminnej u p. Wróbla. Odegrane zostaną: „Kościszko pod Racławicami” (III. akt) W. Lasoty i „Consilium facultatis” J. Aleks. Fredry. Oprócz tego wchodzi w skład programu śpiewy, monologi i deklamacje. Po przedstawieniu tańce. Ceny miejsc: pierwsze miejsce 80 h., drugie miejsce 60 h., miejsce stojące 40 h. Początek o godzinie 7. wieczorem. O liczny udział uprasza komitet urządzający przedstawienie. —

— **Z Łąk.** (Nasza zabawna figurka „drewniana” czyli owoce nauki socjalistycznej). Już oddawna zagorzałym agitatorom u nas jest niejaki Drzewniok, któremu socjalistyczna nauka do krzty leć przekreśliła i ostatek jego cięłego rozumu wysuszyła. Jeżeli sam czerwony generał Tadeusz Reger według udowodnienia „Jury i Jónka” głupiutki jak cielątko, naprawdę trudno sobie wyobrazić, jak głupim musi być dopiero jego sztyfelpucier Drzewniok, który otworzył agenturę „Przewrotnika”. Jednego razu napotyka panów nauczycieli na pocztce i chcąc przed nimi zabłysnąć, że już nie jest „wolorzem” jak dawniej, ale swojego generała uświadomionym towarzyszem, dał sobie nalać szklankę wina — widać, że nie agentuje za darmo — i puścił się do teorii darwinistycznej. Było to nieprzymierzając tak, jakoby kto z dachu, uzbroiwszy się w gęsie pióra, wznieść się chciał do samego słońca, lecz — na nieszczęście — bęc do gnojówki. — Było też to nader komiczne widowisko, warte pendzla malarskiego, kiedy nasza „drewniana” figurka w dniu pamiętnej klęski swego generała z fajką wysoko z kapsy sterczącą jako przewodniczący zgromadzenia usadowił się na krześle prezydyalnym, powołał sobie do usług jednego towarzysza i kuł na jakiejś rezolucji. Nic dziwnego, że wszyscy, co później na zgromadzenie przychodzili, na widok ten do rozpuku się śmiali i dowcipnemi słowami mu dokuczali. Kiedy nareszcie jego generał nadobrze z konceptu wypadł i od głupoty się miał zwalić i „kozła przewrócić”, postanowił go wydiscyplinowany „sztyfelpucier” ostatnim „trumfem” ratować i nabrawszy powietrza do szczupłych płuc i wytrzeszczywszy oczy, szamocąc nadto rękami jak wiatrak, jęknął rozpaczliwie: „Niech żyje socjalna demokracja!” — Nieborak myślał, że podobnie jako kiedyś Samsonowi, podarży się i jemu tym okrzykiem sufit wielkiej sali zawalić i niewdzięcznych słuchaczy na samą „moczkę” zdruzgotać: zatem cichuteńko — nikt a nikt ani sam generał Reger gęby nie otworzył i — salwa śmiechu rozległa się w sali, zwłaszcza, kiedy, nabrawszy swoje pieczki, zmykali do pola: Reger naprzód a po jego piętach nasza zabawna figurka „drewniana”. —

— (**Czerwona gospodarka.**) Czerwony miglanc braciszek Tadeuszek „bojdoł” coś na publicznem zgromadzeniu w Łękach, iż trzyma na Śląsku pod swoją komendą, t. j. wodzi za nos, około dwadzieścia tysięcy zorganizowanych górników. Czy się z prawdą jego twierdzenie zgadza, trudno na razie stwierdzić, bo wiadomo, że czerwony Tadeuszek, chociażby chciał prawdę powiedzieć, już nie potrafi. Lecz przypuśćmy, że czerwony miglanc tym razem mimo woli po raz pierwszy w życiu prawdę powiedział, co z tego wynika? Zaraz po owem zgromadzeniu zebrało się parę górników, co jeszcze w Tadeuszowską świętość na ślepo nie wierzą i poczęli na tablicy w lokalu naszego „Koła Towarzystwa szkoły ludowej” rachować. Długo się pocili, bo niezwykli do takich olbrzymich cyfer. No, i czego się dorachowali? Dwadzieścia tysięcy zorganizowanych górników miesięcznie po 60 ct., wynosi dwieście ośmdziesiąt ośm tysięcy koron rocznie. Pieniądze te na czwarty procent włożone, przyniosłyby rocznie jedenaście tysięcy pięć set dwadzieścia koron odsetek (procentów). „Gdzież kapitał? Gdzież odsetki — za tyle lat?” Górnik A: „Niewim.” Górnik B: „Też niewim.” Górnik C: „Jo wim, ale niepowim, bo by mię zabili.” A i B: „Par, powidz nam, żodnego tu nima, my cię nieprzezradzimy.” C: „Wim isto, że Bączek dostowo rocznie tysiąc sztyry sta sztyrycet korun.” A i B: „A psia krew! a pynzyj też pociągo.” C: „A teraz sobie wyobraźcie, co musi dostować taki Reger, Ginger a cała zgraja ogłupiaczy i zdzierców w czerwonych sutanach!” Górnik A: (chwyta się za głowę). Górnik B: (wali pięścią w stół). —

— **Z Markłowic.** Przeszłego tygodnia opuścił miejsce swojej dotychczasowej działalności ks. Paweł Kokotek, wikary w Zebrzydowicach, udając się na nową posadę do Ustronia. W krótkim czasie swego pobytu między nami potrafił wspomniany swem taktownem, szczerem, ludzkim, prawdziwie chrześcijańskiem postępowaniem zjednać sobie serca wszystkich, którzy mieli z nim jakąkolwiek styczność. Szczególniejszą opieką otaczał on powierzoną mu działwę szkolną, w której gronie czuł się zawsze najszcześliwszym i najweselszym. Dlatego też żal serdeczny opanował wszystkich obywateli tutejszych, gdy nagle i niespodziewanie rozeszła się wieść o przeniesieniu stąd wielce ulubionego ks. Kokotka. — Życzymy mu, aby i na swojej nowej posadzie znalazł tak życzliwie usposobionych ludzi, jakimi większą częścią był tutaj otoczony i aby jego nadzwyczajna gorliwość w spełnianiu swoich trudnych obowiązków znalazła może lepsze uznanie, aniżeli niestety było to możliwe u nas z powodu nader smutnych i krytycznych stosunków miejscowych. —

— **„Głos ludu śląskiego”** pisał dnia 5. maja b. r. o przeniesieniu ks. Kokotka tak: „Ks. Kokotek, wikary ze Zebrzydowic, został przeniesiony. Władza kościelna słusznie uczyniła, bo nie ulega wątpliwości, że takie bezwzględne fanatyzowanie ludu pod względem wyznaniowym musi wywołać kłótnie i niepokój w gminie.” Na tę uwagę odpowiadamy, upoważnieni do tego, następująco: Ks. Kokotek nie został przeniesiony dlatego ze Zebrzydowic, jakoby działalność jego uważaną była przez władzę za „bezwzględne fanatyzowanie ludu pod względem wyznaniowym”, ale dlatego, bo nabrała z jego dotychczasowej działalności przekonania, że podola swemu zadaniu na stanowisku nowem, ważniejszym od stanowiska w Zebrzydowicach i Markłowicach. —

— **Z Podobory.** Szanowna redakcyo „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie. W ostatnim czasie umieszczony został w „Gwiazdce Cieszyńskiej” artykuł następującej, moją osobę dotykającej treści: „Spółka spożywcza” w Łękach nie przypadła do smaku p. młynarzowi i piekarzowi S. Podobora, bo się strasznie na nią wścieka, że już teraz do Łąk nie wyprzedza tyle, co dawniej. — Ponieważ niektórzy członkowie naszej „Spółki” życzyli sobie mieć chleb z Podobory, do którego byli przyzwyczajeni, odpowiedział p. S.: — „Choćbyście wszyscy pozdychali i z waszym farorzem, nie dam chleba wam, za to kupcom waszym żydom go dam taniej.” Niewiemy, w których szkołach p. S. się tak uszlachetnił, kiedy nawet nasi wolarze lepszych moresów by go nauczyć potrafili? Na podstawie §. 19. ust. pras. proszę o przyjęcie do „Gwiazdki Cieszyńskiej” następującego sprostowania: Nie prawdą jest, iż „Spółka spożywcza” w Łękach nie przypadła mi do smaku i że się na nią wściekam z powodu tego, że już do Łąk nie wyprzedza tyle, co dawniej. Przyjmuję natomiast do radości wiadomość, że niektórzy członkowie „Spółki spożywczej” z Łąk życzyli i może życzą sobie mieć i spożywać chleb mojego wyrobu, do którego byli i są przyzwyczajeni. Przeczę stanowczo, jakoby miał z moich ust wypuścić słowa: „Choćbyście wszyscy pozdychali i z waszym farorzem, nie dam chleba wam.” Jeżeli zaś kupcom żydom z Łąk albo jakimkolwiek przemysłowcowi lub konsumentowi chleb dam taniej, to sprawa ta nikogo a najmniej autora powyższego artykułu obchodzi. Autor ani nikt inny nie musi też wiedzieć, w jakich szkołach się tak uszlachetniłem, bo słów powyższych nie powiedziałem. Pytam się autora w mowie będącego artykułu, gdzie on swoje wykształcenie uzyskał, gdyż wobec popełnionego kłamstwa zdaje się być biedniejszym od wolarza. Oświadczam, że w czasie, kiedy powyższe zdarzenie zajęć miało, wcale w domu nie byłem, gdyż bawiłem w Lussin piccolo. Z uszanowaniem *Józef Santarius*, młynarz i piekarz w Podoborze. —

— **Ze Strumienia.** Za inicjatywą dra Andrzeja Kusionowicza, tutejszego naczelnika sądu, ukonstytuowała się tu rada sieroca, jako instytucja pomocnicza władzy opiekuńczej. Wybrani zostali do niej: burmistrz p. Fryderyk Skalla, dziekan i proboszcz ks. Antoni Olszak, nauczyciel starszy p. Ludwik Bayer i członkowie wydziału gminnego pp. Antoni Müller, Ludwik Gawron i Antoni Arkulary. Podobne rady mają powstać we wszystkich gminach powiatu. —

— **Z Szonychla.** Tutejsze Koło Tow. Szkoły ludowej urządziło w niedzielę, dnia 29. kwietnia przedstawienie amatorskie, na którym odegrano drugą sztukę Kołodzieja: „Sąsiedzi.” Tak amatorki jak amatorzy wywiązali się świetnie ze swego zadania; dlatego też liczni słuchacze nie szczędzili

wyrazów swego zadowolenia a liczne oklaski, jakie się podczas gry a szczególnie w końcu posypały, niechaj będą nagrodą zacnemu »Kołu amatorów« Szonychelskich, które po ósmy raz w miejscu a w ostatnią niedzielę także w Darkowie występowały, gdzie na pewno w pamięci uczestników na długi czas pozostaną. *Puëdziora Józef, sekretarz.* —

Rozmaitości.

— **Śmierć ś. p. Jana Zacharjasiewicza.** W Krzywcu nad Sanem umarł w tych dniach ś. p. Jan Zacharjasiewicz, poeta i prozaik polski. Przez śmierć tego znakomitego pisarza ubywa polskiej literaturze jeden ze znakomitych jej filarów. Działalność literacka ś. p. Zacharjasiewicza rozciągała się głównie na powieści obyczajowe, których napisał przeszło 50 w 100 tomach. Był też Zacharjasiewicz współpracownikiem różnych pism literackich, a przez pewien czas redaktorem założonego przez siebie tygodnika literacko-naukowego »Nowiny«. W swoich powieściach, które były wprost rozeschwytywane, przedstawiał Zacharjasiewicz typy z życia galicyjskiego między latami 1840—1860. W ostatnich latach powieści Zacharjasiewicza straciły już urok wobec innych prądów, jakie zapanowały w naszej literaturze. W każdym razie pisarz ten zachowa się zawsze w pamięci. —

— **Wezuwiusz,** który się był uspokoił, ponownie zaczyna objawiać czynność wulkaniczną. Słychać wewnątrz wulkanu huk, a otworem wydobywa się lawa i piasek, który zasypuje okolice. —

— **Na ciekawy pomysł** wpadł jeden Wiedeńczyk. Oto przyszedł do jednej restauracji i kazał sobie podać gulasz. Naraz krzyknął i wyciągnął z ust kawałek szkła twierdząc, że znalazł takowy w gulaszu. Właściciel restauracji uwierzył temu, a obawiając się, aby gość o tem nie rozprawił nikomu, boby przez to odstraszył gości innych — wręczył mu 20 kor. Pomysłowy Wiedeńczyk w podobny sposób wyłudził i w innych restauracjach pieniądze, aż dopiero policja wpadła na myśl, że to proste oszustwo i ptaszka zamknęła do klatki. —

— **Nowy wulkan.** Z Rio de Janeiro donosi telegram, że w stanie Minas Geras w Brazylii powstał nagle zupełnie nowy wulkan koło miasta Pot Poco d'Auta. Miasto owo leży u stóp góry, porosłej lasem aż po sam wierzchołek. Otóż w ubiegłym tygodniu nocną porą mieszkańcy wspomnianego miasta zostali przebudzeni ogromnie silnym hukiem i wybiegłszy z pomieszczeń, spostrzegli, że wierzchołek góry został zerwany, a na jego miejscu utworzył się krater, zięjący ogniem i dymem. Rzekę Conquita, płynącą u stóp góry, masy ziemi i drzewa z korzeniami, zrzucone z góry, zatarasowały i zwróciły bieg jej w innym kierunku. —

— **Książę niemiecki złodziejem.** Jak donoszą z Berlina, urządziła policja tamtejsza w domu księcia Wrede rewizję, przyczem znaleziono cały skład srebrnych i złotych przedmiotów skradzionych w pierwszorzędnym hotelu. W pawilonie ogrodowym znaleziono kilka skrzyń tych przedmiotów. Skradzione rzeczy obłożono aresztem. Ks. Wrede wraz ze swoją małżonką bawi za granicą i wątpić należy, czy będzie miał ochotę, dobrowolnie wracać do Berlina. — Prawdę mówi nasza pieśń: »Polak nie służy« w jednej zwrotce »Niemiec łakomy na złoto i srebro.« —

— **Polacy na obczyźnie!** Nasza ojczyzna, jakkolwiek szeroka, nie może wyżywić swoich synów i zmusza ich do szukania chleba u obcych. Prawie wszędzie na świecie są Polacy wychodźcy, a w Europie niema ani jednego państwa, gdzieby ich nie było. Najwięcej na wędrowki za zarobkiem udają się chłopcy. W Ameryce jest około 3 milionów Polaków. Niestety wielka ich część zginęła, lub zginie dla nas bezpowrotnie, zamerykanizuje się. Liczne również udają się Polacy w głąb państwa niemieckiego. — Na chwałę wychodźców do Niemiec trzeba przystać, że nie ulegają oni germanizacji, lecz przeciwnie łączą się w związki i stowarzyszenia, które ich ochraniają przed znieważaniem się. W Westfalii nad rzeką Renem utworzyli oni całe kolonie polskie. Mają Polaków kupców, przemysłowców Polaków, polski bank ludowy, polskie własne gazety a obecnie dążą wszystkimi siłami do tego, żeby uzyskać własnych polkich księży, których chcą nawet z funduszy prywatnych utrzymywać. Podobnie istnieje wśród tych wychodźców zamiar pobudowania kaplic, w którychby duchowni polscy odprawiali nabożeństwa. Tak więc widzimy z wielką radością, jak na obczyźnie trzymają się dzielnie Polacy. Toteż ha-

katyczne gazety niemieckie podnoszą alarm, jakoby wychodźcy grozili spolszczeniem Westfalii. —

— **Wiedza wykazała,** że organizm ludzki, zwłaszcza rozwijający się, do rozwoju potrzebuje znaczną ilość tłuszczu, i że dobre działanie tranu rybiego polega mniej na tajemniczych przymiotach tegoż, niż raczej na jego zawartości tłuszczu. Dość znaczna ilość spożywanego tłuszczu ma wielki wpływ na wzrost. Spożywanie tłuszczu ma wielkie znaczenie dla nerwów, co udowodniły najświeższe badania. Niestety tłuszcze, używane w północnych strefach, pochodzą z organizmów zwierzęcych, a więc są ciężko strawne. Tu jednak błogosławieństwem dla gospodyni jest tłuszcz pokarmowy »Ceres«, wyrabiany z najlepszych orzechów kokosowych. Tłuszcz ten odpowiada w zupełności wymaganiom wiedzy, smaku, a jest przytem dobry i tani. —

Pismienictwo.

— **„Echo z Afryki“,** katolickie miesięczne pismo ilustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi, w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h. Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracja »Echa z Afryki«.) Treść 5. (majowego) numeru: List Św. Kongregacji Propagandy. — W Afryce południowej. (Przez O. Lucyana Delagnes, O. M. I., z Durbanu, w wik. ap. Natalu). Korespondencyja misyjna: wik. ap. półn. Zanzibaru (Kibosho, list O. F. Dürr'a, C. S. Sp.); wik. ap. Beninu (Lagos, list Józefa Langa, wik. ap.); wik. ap. belg. Kongo (Nowa Antwerpia, list X. Biskupa van Ronslé); wik. ap. krainy Gallasów (Harar, list Siostry Alfonsy, Franciszkańki z Calais). — Wyciąg z dziennika Generalnej Kierowniczej Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Kraków, Wiedeń, Zug (Szwajcarya). Ilustracja: Procesya w Nowej Antwerpii (Belg. Kongo). —

— **„Macierz Polska.“** Opuścił prasę zeszyt VII. wydawnictwa »Polska, obrazy i opisy«. Mieści się w nim dokończenie »Politycznej historii Polski« dra Augusta Sokołowskiego. Autor doprowadził dzieje Polski aż do doby najnowszej, mówi nawet o zwołaniu Dumy przez cara Mikołaja. Zeszyt zawiera 83 rycin, wiele zupełnie dotychczas nieopublikowanych. Szczególnie pięknie ilustrowany jest rok 1831 (tu reprodukcje dokumentów użytych »Macierzy« przez dyrektora dra A. Danysza). Objętość zeszytu wynosi 11 1/2 arkusza druku (185 stron dużej ósemki). W zeszycie następnym rozpocznie się »Historia literatury polskiej«, również bogato ilustrowana. — Zeszyty I. — do VII. tworzą tom pierwszy »Polski«. Odbiorcy otrzymają do tomu tego przy zeszycie VIII. ozdobną okładkę. Cena każdego zeszytu 1 K. —

Feller Elsa-Fluid

Tę markę ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypki, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplaz Nr. 203, Kroczyca.

Bardzo także chwalą Feller rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką »Elsa-Pigulki«, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy niedomaganiach żołądkowych Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tani.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną »Iwa«.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

» 1/2 » 50 »

Wszędzie do nabycia.



Co miałem za uprzedzenie,
które mnie dużo kosztowało, że dopiero
teraz używam

CERES

kokosowego tłuszczu
(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda gospodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

(7)

Wyrób kokosowego tłuszczu »Ceres« podlega dozorowi chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony kazać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Od skrzętności naszych pań zawi i pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i taną, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

Ignacy Spitzer

AMOUCEK
Wszystkich księgarzach sprzedają się dzieła podlegające Reussnera do baroko prędkiej i najłatwiejszej nauki języków obcych w szkole i domu, bez najmniejszego z obciążeniem wycenione i z kluczem p. t. i.

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 15, 36, 72 h. i 120 K. Kurs I. 240 K. Kurs II. 480 K.
Polsko-Francuski kurs I. 360 K. Kurs II. 720 K. Gramatyka Polsko-Francuska 360 K.
Polsko-Angielski kurs I. 240 K. Kurs II. 480 K.
Polsko-Ruski kurs I. 240 K. Kurs II. 480 K.
Amerykański przewodnik z tłumaczeniami angielskimi 140 K.
Główny skład w księgarni Ed. Feitlingera. CIESZYN

Największy skład sukna w Cieszynie
ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów.
Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabrysia, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, placąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Nie czytać

Haematoza

najskontrowersyjna karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wyrobione z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt, cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia mocniejszy niż przy karmieniu jajami.

O wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty 10 K 80 h. (11)

Pierwsza ślaska fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek w Cieszynie i Nowa Sibica.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

(w Boguminie, w Rynku przy poczcie) stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w Rynku, w domu blog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4% (1)

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Dom piętrowy

przy nim plac budowlany na Kamieńcu blisko głównej stacji kolejowej, jest tanio do sprzedania. — Zgłoszenia na miejscu: ul. Izabeli nr. 20 w Cieszynie.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węglarskie termy słarszane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i męszkulów, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływalnia, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Illustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

A. I. 228/6

3

Edykt.

Oznajmia się, że ruchomości, do spadku p. Jana Trombika w Cieszynie Nr. 23. Nowa ulica należące, jako: meble, odzież, prądło i t. d. najwięcej ofiarującemu za gotówkę w dniu 15. maja 1906

z rana o g. 9. tamże na miejscu sprzedane zostaną.

Cieszyn, 8. maja 1906.

Antoni Kasprzak,

c. k. notaryusz, jako komisarz sądowy.

Dom handlowy

trwale zbudowany, razem z budowlami bocznymi, z osobnym pięknym ogrodem, a ewentualnie z polem, w miejscowości wschodnio-śląskiej, stacja kolejowa i poczta w miejscu, położony przy państwowej uczęszczanej drodze, — z powodu stosunków rodzinnych

jest natychmiast do sprzedania

na dogodnych warunkach.

W domu tym znajduje się od wielu lat dobrze idący i rentowny sklep z towarami mieszanymi, wyszynkiem i trafiką, oprócz tego jak najlepiej opłacająca się piekarnia.

Oferty pod znakiem „Stara, dobra egzystencja“ wnieść należy do administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Właściciel: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukarnia Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 8 » —
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminiu (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza
(rządka) drobnego, przy kilko-
razowym umieszczeniu zna-
cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 16. maja 1906.

Nr. 26.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Otwarcie Dumy.

D. 10. b. m. odbyło się w Petersburgu w pałacu Zimowym otwarcie Dumy. W przeddzień przybył car z carową z Peterhofu. Para carska udała się z miejsca wylądowania naprzeciw pałacu zimowego pieszo do pałacu. Okoliczne dzielnice obsadzone były wojskiem w paradnych uniformach. Zwyczajny ruch częściowo wstrzymano. Przed pałacem zimowym ustawiono oddziały kilku pułków kawalerii gwardyi.

O godzinie 12. w południe zaczęła się biała marmurowa sala Jerzego zapelniać. Naprzód przybyli senatorowie i jeneralitycy, potem dygnitarze dworscy, ciał dyplomatyczne, członkowie Rady państwa, a w końcu deputowani do Dumy w strojach z wszystkich stron państwa i wszystkich stanów. Tuż przed godziną 2. odegrano hymn rosyjski, wszedł car z carową, a za nimi carowa-wdowa i wielcy książęta. Przed ołtarzem, ustawionym na środku sali, para carska ucałowała krzyż, poczem metropolici petersburski, moskiewski i kijowski, przy asyście chóru nadwornego odprawili nabożeństwo. Car wszedł następnie na tron, obie carowe w otoczeniu wielkich książąt i księżniczek ustawiły się po bokach. Car odczytał krótką mowę powitalną, która brzmiała następująco:

„Przekazana mi przez Boską Opatrzność piecza o dobro ojczyzny skłoniła mnie do powołania wybrańców narodu do współpracownictwa w pracy ustawodawczej. Z płomienną wiarą w jasną przyszłość Rosyi witam w panach najlepszych mężów, jakich kazałem wybrać moim kochanym poddanym. Ciężka i zawiła praca czeka panów. Sądzę, że miłość was ożywi i złączy, ja zaś utworzonej przezemnie instytucji niezłomnie strzedz będę, w głębokim przekonaniu, że użycie wszystkich sił w pełnej poświęcenia dla ojczyzny służbie, w celu przedstawienia potrzeb bliskiego memu sercu włościństwa, dla oświecenia ludu i rozwoju jego dobrobytu, pomni, że dla wielkości i pomyślności państwa nie tylko konieczna jest wolność ale również porządek na prawnej podstawie.

Oby moje gorące życzenia się spełniły, bym naród mój ujrzał szczęśliwym i bym pozostawił memu synowi w spadku państwo silne, dobrze uporządkowane i oświecone. Niechaj Bóg błogosławi czekającą mnie łącznie z Radą państwa i Dumą pracę i oby dzień ten oznaczał odnowienie Rosyi pod względem moralnym, odrodzenie jej najlepszych sił. Przystąpcie panowie do pracy, do której was powołałem i usprawiedliwie godnie zaufanie cara i ludu.

Niechaj Bóg pomaga mnie i wam.

Po odczytaniu orędzia muzyka zagrała hymn rosyjski, przy którego dźwiękach car z żoną i matką i otoczeniem opuścił salę, a posłowie udali się do pałacu taurydzkiego na narady.

Czwartkowe pierwsze posiedzenie Dumy zajął sekretarz stanu Frisch, przemówieniem, w którym podniósł ważność prac posłów i życzył szczerze postępu prac. Prezydentem Dumy wybrano następnie profesora moskiewskiego Murawcewa. Zaraz potem zabrał głos Petruszkiewicz, który wezwał Dumę, aby się domagała amnestyi dla więźniów politycznych.

Drugie posiedzenie Dumy odbyło się w sobotę. Odczytano na niej telegramy, jakie nadeszły do Dumy, między niemi telegramy od więźniów politycznych. Potem wybrano 2 wiceprezydentów izby, sekretarza i 5 zastępców tegoż. Następnie zabrał głos pos. Rodiczew, który zgłosił nagły wniosek, żądający ogólnej amnestyi. Po przeprowadzonej dyskusji nagłos wniosku upadła, a uchwalono wybrać komisję, złożoną z 33 członków, która ma wypracować projekt adresu na orędzie cara, w którym to adresie będzie również żądanie amnestyi. Komisja ta ma także zająć się sprawą memoriału posłów z Królestwa Polskiego, żądających wyjaśnienia, dlaczego w ustawach zasadniczych państwa, świeżo przez cara wydanych, nie ma mowy o Królestwie Polskiem, podczas gdy w dotychczasowych ustawach zasadniczych Królestwo Polskie było traktowane jako odrębna część cesarstwa. Taki był przebieg pierwszych posiedzeń Dumy.

Do chwili otwarcia Dumy wybrano 442 posłów, a ma być jeszcze wybranych 78 posłów. Duma składa się z opozycji, czyli t. z. lewicy, liczącej 275 członków, z centrum 77 członków, prawicy 15 członków, a bezpartyjnych jest 75 posłów. Socjalistów weszło dotychczas do Dumy 6. Najpotężniejsze z lewicy jest stronnictwo kadetów, liczące już dziś 185 posłów. Polaków zasiadzie w Dumie około 59, a więc w porozumieniu z życzliwymi nam posłami rosyjskimi mogą dla Królestwa dużo uzyskać.

Żółci socjaliści.

Zapewne tytuł powyższy zdziwi Szan. Czytelników, bo dotychczas tylko mówi się i słyszy o czerwonych socjalistach. Dlatego nie zaszkodzi powiedzieć parę słów o nowym stronnictwie t. z. żółtych socjalistów, które niedawno, bo w r. 1900 założone liczy już pół miliona członków, a rozszerzone jest głównie we Francyi i Szwajcaryi, a ponadto zyskuje wielu zwolenników w całym świecie. Posiada dotychczas dwa pisma.

„Jaune“, po francusku redagowane i „Gelbe Arbeiter-Zeitung“, wychodzące w Żurychu. Nazwę „żółtych“ przybrało stronnictwo stąd, bo gdy delegacji jego obradowali w pewnym lokalu w Paryżu, „czerwoni“ socjaliści wybili im wszystkie szyby w tym lokalu, a „żółci“ te szyby zastąpili chwilowo żółtym papierem, kupionym w najbliższym sklepiku. — Do stronnictwa „żółtych“ należą robotnicy mniejszy i wiejscy, a program ich jest następujący:

„Celem naszym jest — pisze „Arbeiter-Zeitung“ — zapewnienie społeczeństwu dobrobytu, opartego na wspólnej pracy i usunięcie sztucznie wytworzonego przeciwieństwa klasowego. Pragniemy wykazać pracodawcom i pracownikom, iż powinni być sprzymierzeńcami w walce ze spekulacyjnym kapitałem, iż bojkotując handel, przemysł fabryczny i gospodarstwo rolne, zagrażają tylko robotnikowi drogę dojścia do własności. „Żółci“ powinni mieć na oku tylko cele ekono-

Jura i Jonek.

Jura. Na zdhaar!

Jonek. Gdzieżeś się to zaś nauczył?

Jura. Oto w niedzielę w Łakach.

Jonek. Cóż tam było?

Jura. Na przyleciał ci tam Tadeuszek.

Jonek. Aha, co go tam Łączenie tak sromotnie wypiskali.

Jura. Tak, tak — i chcioł tę swoją kłeskę zreperować, bo się pono czerwony arcykapłan żyd Adler we Wiedniu strasznie na niego jargo, że się tak zbazgroł i taką gańbę socyalistom robi i pogroził mu, że go z górniczych pieniędzy nie będzie płacił.

Jonek. Toż jako to tam było?

Jura. Na zeszło się wyrostków ze Stonawy i Darkowa ze dwie sta, sami niemal smarkocze.

Jonek. A z Łak wiela?

Jura. Też byli też, i przyszli niektórzy i z babami po to obiecane mięso Cingrowe do tych wielkich garnców, bo było widać moc chłopców z garncami pod oknami tej schuzy i hałasili okropnie.

Jonek. A gdzie to było?

Jura. U Urbanka.

Jonek. Taaak? Na tego bym sobie niebył pomyślał.

Jura. Za prezesa wybrali jednego z Łak, co go nazywają: drzewiano figurka i zaroz zaczął Regerek nakręcać swój lajer.

Jonek. I jaką nucił?

Jura. Jak zawszel że nie są przeciw religii, ale chcą tę prawdziwą naukę apostołską przywrócić, która zaginęła; że teraz górniczy moc zarabiają, łańcuszki noszą, kiedy pierwiej, jak jeszcze nie było socyalistów, chodzili otargani; dalej, aby do fojta ani do Pawlika żodyn nie chodził za to, że go przed dwoma tygodniami wypiskali; potem ogłosił, że sobie równe prawo krwią wymoga, zawołał: niech żyje sztrajk, zapierunował na „Gwiozdkę“ i łzami zalany żebroł na swoigo „Przewrotnika“.

Jonek. A wiela sie ich zgłosiło?

Jura. Ani jedn!

Jonek. Taaak! Straszno gańba! Oj, jak się zaś to we Wiedniu dowiedzą, że „Przewrotnika“ już żodyn nie chce, źle będzie z Tadeuszkim.

Jura. I tak ci furt bajdał, że to uż i chłopcom pod oknami było głupie i poczęli strasznie harwosić.

Jonek. Co dalej?

Jura. Zaklął ci strasznie na niepoprawnych burzycieli w Łakach i na księdza, że tak tych ludzi psuje i trząsł się od złości, jakby miał psinę.

Jonek. Na żodyn go nie ratował?

Jura. Jakiś Bronczyk z Karwinej poczał się teraz strasznie rozdziarać, przeżuwał to same po wściekłym Tadeuszkowi i tak ci wrzeszczoł, że mu oczy wylazły jak talyrze.

Jonek. Na co godol?

Jura. Otwierajcie oczy towarzysze, tak na cale gardło ryczoł, wstępujcie do organizacyi, bo aż wstyd, jak was tu mało organizowanych; jesteście jeszcze zaćmienni, kiedy oto przy pogrzebie szpyrytusa wyśmiewaliście się, a płacie też na nas, bo już minęły czasy Mojżyszowe, kiedy to manna padała, przepiórki się zlatywały, a tylko laską się pizło i już była woda, a my przecież nie wody, lecz coś fajniejszego pić chcemy, więc płacie na nas, bo my też na was pracujemy i za was walczymy. — Tu się opamiętał Tadeuszek, a rozczulony bardzo, że żodyn nie protestuje i jeszcze więcej się mu do kapsy posuje, pokrywomku ścisł Bronczyka za to piękne kozani.

Jonek. Aha, to ich tyn obrachunek w ostatniej „Gwiozdkę“ bodzie w oczy.

Jura. Jeszcze jakiś prezes od Stonawskiej Unie coś przeplótl, aby Łączenie pilnie chodzili do nich do Stonawy na nauki.

Jonek. Na wiela tych prezesów mają?

Jura. Na komu się nie chce z krumpoczym do węgla, a umie tylko warcholić, zaroz mu dają jakas szarżę i już jest płacony.

miczne, praktyczne; polityka w końcu zastosować się do nich musi.

Oto są zadania związku:

1. Rozwój umysłowy i fizyczny robotnika.
2. Ułatwianie robotnikowi dojścia do własności (udział w zyskach, premia i t. p.)
3. Ustanawianie godzin pracy, oparte na porozumieniu się pracodawców z pracownikami.
4. Walka z kolektywizmem (raj socjalistyczny) państwowym i gminnym, który zamienia robotnika w istotę, w niewolnika, jęczącego pod jarzmem bezmiennego, nieodpowiedzialnego, najniesumienniejszego ze wszystkich pracowników — państwa.

5. Zakładanie i rozwój instytucji, zapewniających robotnikowi spokojną starość, choremu pomoc, sierotom opiekę.

6. Wspieranie wszelkich zakładów dobroczynnych.

7. Uświadamianie robotnika o jego prawach obywatelskich i obowiązkach.

8. Czuwanie nad swobodą wyznań, związków szkolnych, nad prawem własności, bo tylko szanując to prawo robotnik do niezależności dojść może.

»Nie chcemy, pisze *»Arbeiter-Zeitung«*, państwa przyszłości (*Zukunftsstaat*), w którym każdy obywatel figurować ma tylko jako numer, jako bezmienny niewolnik *»czerwonych«* ciemieców... Każdy z nas silnie przekonany jest, iż przez pracę dojdzie do własności, do niezależności. Chcemy pracować, ale pod warunkiem, iż przy zarobku niezbędnym na utrzymanie mieć będziemy widoki na odłożenie czegoś na bok do kasy oszczędności. Nie chcemy przewrotów, bo te tylko wytwarzają nędzę.

»Nie chcemy walk klasowych, gdyż w interesie pracowników i pracodawców leży starać się o pomyślny rozwój przedsiębiorstwa, które daje im chleb; walki klasowe są zarówno zbrodnicze i niedorzeczne, jak wojny między cywilizowanymi narodami.

»Nie chcemy strejków, bo te przeważnie robotnikom szkodę zrządzają.

»Nie chcemy zawieszenia broni między pracodawcami i pracownikami, lecz pragniemy, ażeby trwały łączył ich sojusz. Pracodawca tylko przedsiębiorstwo swe rozwinąć może, jeżeli pewien jest, iż nastąpi era spokoju, bo wówczas przyjmować może zamówienia i dobrze robotników swych płacić.

»Pracodawcy, którzy grube mają zyski, a źle płacą robotnikowi, są po prostu osłami, i takich, na szczęście jest coraz mniej.

»Robotnik powinien mieć udział w zyskach, w jakiegokolwiek bądź formie, być w spółce z pracodawcą.

»Oto jest jedyne wyjście z przesilenia robotniczego.

Partya *»żółtych«* stanowczo jest strejkom przeciwna. Bezrobocie, pisze *»Arbeiter-Zeitung«*, nigdy stałych korzyści nie przynosi robotnikowi. Czyż który z nich, otrzymawszy mizerną podwyżkę, kosztem kilkutygodniowej nędzy, zaniósł ją do kasy oszczędności?

Powtarzające się strejki czynią pracodawców

ostrożnymi; większych terminowych zamówień nie przyjmują, część robotników wydalają z zakładów swych. Pracodawcy, poznawszy taktykę strejków, rozporządzają większymi zasobami materialnymi, występują do walki z bezrobociem coraz śmielej i zwykle odnoszą zwycięstwo.

Strejki nie tylko materialny ale i moralny, zgubny wpływ wywierają na robotnika. Strejkując marnują czas, słuchając przemówień szynkarnianych Demostenesów. Spytajcie się żon robotników, czy to nieprawda?

Dlaczego *»czerwoni«* przywódcy zamiłowani są w strejkach?

Dlatego, iż w czasie bezrobocia robotnicy, nienależący do *»czerwonych«* organizacji, walczą się jak błędne owce i przy kieliszku, ulegając namowom szynkarnianych demagogów, dają się wciągać do ruchu, który w duchu potępiają.

Dlatego, iż strejki dają sposobność *»czerwonym«* agitatorom — wmawiać w robotników, iż są ich dobrodziejami.

Dlatego, iż w czasie strejków do *»czerwonych«* kas napływają pieniądze.

Niech tylko w jakim środowisku fabrycznym wybuchnie bezrobocie, przywódcy ruchu rozsyłają do innych organizacji wezwania o pomoc pieniężną. Strejk ustał, ale dopominania się zasiłków nie ustają. —

Korespondencje.

Z Jabłonkowa.

Według dawnego zwyczaju w naszym parafialnym kościele w ostatnich dniach wielkiego tygodnia pełnili straż honorową u Bożego Grobu tego roku po pierwszy raz członkowie nowo u nas założonego stowarzyszenia weteranów, i przez to na pochwałę sobie zasłużyli, że nie żałując trudu, wytrwali cały czas na stanowisku, choć już to niektórzy starzy wojacy z posiwiąłym włosem, za co im na tem miejscu szczerza podzięką się należy. Oby i na przyszłość również zechcieli zadanie to spełnić! Przez kilkanaście lat czynili tę służbę członkowie straży pożarnej jabłonkowskiej, niewiedząc z jakiego powodu się tym razem usunęli od tego, ale nie trzeba się dziwić, wszak stowarzyszenie to już od dłuższego czasu niedomaga i zwolna obumiera. Pomimo wydanej odezwy przez przełożenie do gminy do obywateli nie się niezmieniło. Tak zwana i teligencyja, c. k. urzędnicy, niektórzy nauczyciele i możniejsza klasa, z wyjątkiem jednostek, stronią od tego towarzystwa, a prawie są to ci, co mają czas i możliwość służenia sprawie dobrej i użytecznej, dawać przykład połączeni siłami poświęcenia się dla niesienia ratunku bliźniemu w nieszczęściu. A czy może myśleć, że kiedy podczas dwudziesto kilku letniego istnienia tego towarzystwa dwie trzecie miasteczka się spaliły, już więcej nie ma się co palić? Są różne przypadki, przygody, katastrofy żywiołowe, w czasie których liczna i dobrze zorganizowana straż pożarna może się wcale dobrze przydać i dobre usługi ogółowi przynieść.

Może być, że tym panom niewielkie pozostaje pole w tem towarzystwie do agitacji wszechniemieckich, choć i tak, nawiasem mówiąc, komenda

i wszystko *waker nur deutsch*, ale za to w *Nordmarku*, *Gesangverein* tam ich znajdziesz i razem idą z synami Izraela, którym się u nas nie źle wiedzie; urządzają sobie bowiem ustawicznie różne *unterhaltungsabende*, bale, koncerty w święta nasze katolickie i w poście, jak ten ostatni, pomimo przestróg ku zgorszeniu ludności naszej. Lecz dopóty dżban wodę nosi, póki ucho się nie urwie.

W nowym budynku gminnym urządzone są również i kąpiele zimne i ciepłe. Oby tylko chciano jak najwięcej korzystać z tego; możeby później cenę niższą dla ogółu oznaczyć, żeby i biedniejszemu dać możliwość korzystania z tego dobrodziejstwa, boć wszyscy równo ciężar utrzymania tej budowy w stanie odpowiednim ponosić będą musieli. Dlatego możnaby już teraz zacząć ze szkolną młodzieżą pod kierownictwem lekarzy miejscowych i dozorem p. p. nauczycieli, jak się to i w innych miastach praktykuje, gdzie wydziały gminne dbają o zdrowie swych współobywateli. —

Ze Strumienia.

W niedzielę, d. 13. b. m. przyjmowało uroczyste miasteczko Strumień księcia-biskupa kardynała Koppa. Rynek zapelniał się ludem z miasta i z okolicy, z domów powiewały chorągwie o patryotycznych barwach.

Okolo ładnej bramy skoncentrowało się właściwe powitanie. Ogólne niecierpliwienie. Działki ze swymi nauczycielami co chwila wyrwywały się z rzędów, aby spojrzeć ku Zabłociu, odkąd miał nadjechać zacny gość.

I oto już widać dziarskich jeźdźców ze szarfami czerwono-białymi. Jest to młodzież strumieńska, zabłocka i chybska, a za nimi w szarfach czarno-żółtych młodzież na koniach ze Zarzecza. Ks. kardynał zstępuje z wozu, udzielając błogosławieństwa i staje pod baldachimem, witany rzewnymi słowy przez ks. dziekana Olszaka. Wszystko się cieszy, ubogi i bogaty, mały i wielki, nawet chory zapomina o swojej chorobie. Bo już też to 10 lat, odkąd nie było tutaj Bierzmowania. Uboga ta okolica, często doznająca opieki i ofiarności Jego Eminencji, jak n. p. przy stawianiu organów w strumieńskim kościele, przy budowie plebanii w Zarzeczu, przy budowie wieży w Pruchnej, przy powodziach strasznych, ale za to bogata jest ludność w objawach wiary.

Po wierszach, ogłoszonych przez chłopczyki i dziewczynę i po powitanie przez burmistrza miasta p. Skalę ruszyła procesja do kościoła. W otoczeniu 16 księży, weteranów i straży ogniowej wprowadzono arcypasterza do kościoła wśród dźwięków *»Ecce sacerdos magnus«*.

Od ołtarza przemówił ks. kardynał: »Serce Jego radością się zapełnia wobec tylu objawów szczerzej, niekłamanej radości, świadczącej, że wiara w sercach żyje. Wiara nie stoi w sprzeczności z wiedzą. Słońce, powiadają uczeni, przysiąganie, Zbawiciel nasz zapewniał, że słońce się zaćmi, uczeni mniemają, że ziemia ostygnie z czasem i stanie się niezdolną do zamieszkania, Zbawiciel mówił, że ziemia się zachwieje. Ale ta wiara nas też zepewnia, że nie wszystko się zakończy z tem wszystkiem. Ma to być przejście do nowego życia. Spytać się mamy, dokąd idziesz? Idę do

Jónek. Brrr! Kiedy też ci nasi górnicy przejrzą?!

Jura. Musimy częściej między nich iść.

Jónek. Tak, tak, bo są biedocy zwiedzeni, nie umiają się bronić, wszystkim głupstwu uwierzą i placą jeszcze za to. — Z Bogiem bądź!

Jura. Z Bogiem! —

Wycieczka do Węgier.

Dnia 28. marca b. r. obchodził Ślązak p. Paweł Lipa, pułkownik 25. pułku inf. w Losonczu we Węgrzech swe 60-letnie urodziny. Wyruszyliśmy trzej delegaci, ażeby mu w dniu tym w imieniu przyjaciół i krewnych powinszować. Wyjechaliśmy z Cieszyna, względnie z Trzyńca, o godz. 5. rano i przybyliśmy do Losoncza o godz. 1. po południu. Przejechawszy przez tunel Jabłonkowski, zobaczyliśmy w Czacy napisy li tylko węgierskie, chaty liche, najwięcej bez kominów z okienkami maleńkimi, wyglądające jako nasze stajnie i obory. Pod strzechami zobaczyć można było tu i owdzie obrazy. Przejechawszy przez rzekę Kiszucę i stacye: Osadnica, Krasno, Ochodnica, Kiszuca Ujhely (wieś do szczytu przez pożar zniszczona), Brodno, Żylina, Warna, Streczo (ruina zamku), przyjechaliśmy do Rutki o godz. 8., gdzie posiłki się musieliśmy przesiadać, jadąc przez Św. Marcina, Zriio Varalja, Kis Czepczeny, wieś

Stubnię, kąpiel Stubnya fűrdő, Turczek, Jozef-gőzfűresh (wielka pila cieszyńskiego Glesingera), Janoshegy, Kőrmőczbanya, Bartos Lehota, Garap Berzenche, Zwolen (miasto), Nagy Szalatna, Veghles Szalatna, Gyetva, Krivani Geetva, Lonys Bania, Podrečan i Tanasi. Tak szczęśliwie przybyliśmy jadąc przez 13 tuneli do Losoncza. Jadąc kilkakrotnie przez Galicyę, widziałem podobne liche chaty i tam, lecz na Węgrzech nieład przy chatach i kościołach wcale nam się nie podobał. We wsi za Św. Marcinem Pribocz zobaczyliśmy cmentarz nieogrodzony, kościoły z wąskimi wieżami, poniekąd bardzo nieokazale i niskie. Rzeki Kiszuca, Waga, Gran i Eipel mają wodę na dobrze zielonawą, mówiono nam, że barwa ta pochodzi od szpātu polnego, przez którego kamieniołomy rzeki przepływają. W Brodnej zobaczyć było można ogromne kamieniołomy bazaltu, którym to kamieniem nasze ulice cieszyńskie po największej części są wybrukowane. Ziemie, szczególnie około kąpieli Stubnej, Szemnicy, są czarne, jakby szlam węglowy i urodzajne; zagony długie, krzywe a w pośród tychże wznoszą się ogromne kamienie niby skały. Około zagród mało płotów, widać, że ogradzają sobie pola i zagrodki kamieniami, których tam nie brak. Jadąc z Rutki koleją państwową przez góry wysokie, okragławe, (do wulkanów podobne), zwane górami Trenczyńskimi, widać jak kolej wspina się w górę, przybывая do

Słowiańskich Rudogorow. Idzie ona, jakby po grzbiecie Czantoryi, a u stóp widać piękne miasto Kremnicę. Jazda więc piękna, romantyczna, lecz dosyć niebezpieczna. Pomyśleliśmy: w górę tylko miły bracie, tu swoboda czeka na cię; lecz z drugiej strony strach nas ogarnął na kolei krętej i spadzistej, a jeden z nas westchnął z cicha: wszędzie dobrze, lecz najlepiej w domu. Przejechawszy tak zwany Ostrowski grzbiet, przerzyna kolej liczne pagórki, jakby jadąc z Lesznej przez Tuł do Cisownicy i spuszcza się znowu w dół ku miastu Zwolen, gdzie rozpoczynają się równiny.

Dodać i zaznaczyć należy, że z Rutki aż do miasta Zwolen jechaliśmy sami i wagony były nieomal próżne, na kolei koszyckiej zaś było widać więcej podróżnych.

Góry słowackie, to góry kruszcowe, rudawe, pełne kamieniołomów, nieregularnie porośnięte drzewami karłowatymi, bukami, dąbkami, brzoza i t. d. W okolicy Turocza można było zobaczyć las młody szpilkowy regularnie zasadzony. W dolinach trudnią się Słowacy spławianiem drzewa na mostkach pływających po rzekach Kiszucy, Wagi, Granu, Eipel i t. d. Sady bardzo rzadko zobaczyć można. Niepatrznie wyglądają tam stodoły puste, obok których wznoszą się sterty słomy. Zabudowania wieśniacze i cygańskie, jak już wspomniano, do naszych chlewów i obór podobne, pokryte słomą, stojące blisko obok siebie, dlatego

Ojca, dokąd nas wyprzedził Zbawiciel, chcąc nam u Niego miejsce zgotować.

Różne okoliczności nie pozwoliły Jego Eminencji prędzej przybyć, aby serca młodociane w tej wierze przez Bierzmowanie utwierdzić i widzi w tem oczekiwaniu staranie duszpasterskie tu-tejszego kleru.

Przetłómaczył mowę ks. kardynała na język polski ks. Lipski, T. J., poczem udzielił ks. kardynała świętego błogosławieństwa. Wśród śpiewu „Ciebie Boże chwalimy“ udano się na plebanie, gdzie było przedstawienie się kleru i dostojniejszych osób. Wieczorem o 8. godzinie urządzono owacy ks. kardynałowi.

W poniedziałek przyszła wczasn rano śliczna procesja ze Zarzeczka, licząca przeszło 600 głów wśród dźwięków kapeli zarzeckiej. Przystąpiło do Bierzmowania ze strumieńskiej parafii przeszło 600, ze Zarzeczka przeszło 400, z Ochab blisko 200. Popołudniu odbyło się Bierzmowanie w Pruchnej, dokąd parafianie z Wielkich Kończyc się udali.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. We wtorek, 15. b. m. zebrał się ponownie parlament austriacki na obrady. Zdaje się, że ks. Hohenlohemu uda się przeprowadzić reformę wyborczą, bo rokowania z stronnictwami wypadły pomyślnie. Ma też Hohenlohe zamiar powołać na ministrów 3 członków z pośród największych klubów parlamentarnych; między powołaniami na ministrów ma być i prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki.

Sprawa upaństwowienia kolei północnej doznała nowej zwłoki. Jak wiadomo, kolej północna miała z dniem 1. lipca b. r. przejść na własność państwa. Tymczasem oporem idąca sprawa reformy wyborczej nie zostawia parlamentowi czasu na załatwienie piekającej sprawy upaństwowienia kolei północnej. Wobec tego ks. Hohenlohe przyrzekł, że układy z dotychczasowymi właścicielami tej kolei przedłużą aż do stosownej chwili. Gdyby tych układów nie przedłużono, kolej północna zostałaby na dal w rękach żydowskich akcyonaryuszy.

Prezydent gabinetu węgierskiego dr. Wekerle bawił w tych dniach w Wiedniu i był u cesarza na audyencji. Następnie konferował z ks. Hohenlohe i trzema innymi ministrami austriackimi. Na konferencji tej zapadły uchwały w sprawie prac delegacji, wyboru deputacji kwotowych i w sprawie traktatów handlowych.

WŁOCHY. Socjaliści włoscy rozwinęli silną agitację celem wywołania generalnego strejku w całych Włoszech i to w każdej gałęzi przemysłu. Strejk rzeczywiście wybuchł w Rzymie, Medyolanie, Bolonii, Budrio i i. Zaraz strejkujący dopuścili się ekscesów, zmuszając robotników, którzy do strejku nie przystąpili, do zaniechania pracy. W obronie chętnych do pracy stanęło wojsko, na które strejkujący zaczęli rzucać kamieniami, a nawet strzelali z rewolwerów. Strejk ten potępił cały naród włoski, co dowodzi, jak lekkomyślnie postąpiła socjalna demokracja, wywołując go. W wielu jednak miastach strejk zaledwie wybuchł, a po paru godzinach strejkujący opatrzili się i do pracy wrócili. Jest to dowodem, że strejkujący

też zobaczyliśmy kilka miejscowości do szczeru zniszczonych pożarem. Jadąc przez góry Turczyńskie i Słowiańskie rzadko gdzie zobaczyć można wieś. Jedzie się więc samymi drogami krętymi, z tunela do tunela, ze skały na skały spadziste. W polu tam wtemczas nikt jeszcze nie pracował. Kobiety w wysokich butach, noszą niby dwa przepaski (fartuchy) z przodu i z tyłu, przyodziane w białą chustkę, podobnie jak nasze Izdebniarki, chłopcy zaś w spodniach ciepłych i spencerach. Tu i ówdzie zobaczyć było można ze zwierząt owce i świnie węgierskie (porośnięte wełną) pasące się; z dziczyzny zaś nic się na oczy nie pokazało.

W mieście Losonczu mówią najwięcej językiem węgierskim, a częściowo tylko po słowacku i niemiecku. Miasto ma piękne położenie, są tam 3 kościoły, mianowicie w rynku kościół katolicki, obok niego może 1 metrów oddalony kościół kalwiński, a niedaleko kościół ewangelicki i bożnica żydowska. Poza miastem wybudowane są piękne kasarnie dla piechoty i artylerii, z ogrodami pięknymi stawami zarybionymi, które żołnierze sami utrzymują; na pagórkach zaś widać było winnice.

Tak wygląda obraz spostrzeżeń trzech towarzyszy nierozdzielnych podróży kolejowej po dolinach i górach, we mgle rześkiej i nad chmurami w kraju obfitującym w wino dobre, silne i ogniste.

T. L. F.

dali się obalamucić i ulegli terrorowi czerwonych przywódców.

ANGLIA. Spór o granicę turecko-egipską został pomyślnie załatwiony. Anglia bowiem wysłała do Egiptu eskadrę wojenną i to poskutkowało, bo Turcy z zajętych egipskich miejscowości wojska swe wycofała.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Powołanie.** Kierownik Ministerstwa kolejowego powołał dra Zygmunta Grabowskiego, komisarza powiatowego przy starostwie w Bielsku, do służby w Ministerstwie kolejowym w Wiedniu.

— **Z Cieszyna.** Ustny egzamin dojrzałości w tutejszych szkołach średnich odbędzie się: W niemieckim gimnazjum od 2. do 5. lipca; w polskim gimnazjum od 12. do 14. lipca pod przewodnictwem dra Fryderyka Wrzala; w szkole realnej od 25. do 30. czerwca; w seminarium nauczycielskim od 19. do 23. czerwca.

— **Wspomnienie pośmiertne.** W Białce pod Nowym Targiem zmarł w zeszłym tygodniu Stanisław Dorula, słuchacz filozofii, przeżywszy lat 24. Zmarły był bratem tutejszego nauczyciela w polskiej szkole ludowej, a synem tamtejszego kierownika szkoły Wojciecha Doruli. Ś. p. Stanisław Dorula nabawił się choroby, która go przyprawiła o życie, podczas przeszłorocznej służby wojskowej. Rokował on dzięki swoim zdolnościom i charakterowi jak najlepsze nadzieje. R. i. p.

— **Walne zgromadzenie „Towarzystwa Naukowej Pomocy“** odbyło się w sobotę, d. 12. b. m. w „Domu Narodowym“ w Cieszynie. Dochód w r. 1905 (33. działalności towarzystwa) wynosił 3.875 K 18 h, rozchód 2.218 K 32 h, okazuje się więc nadwyżka 1.656 K 86 h. Towarzystwo udzieliło w 1905 r. 40 zapomóg w kwocie 1.685 K. Średnie wsparcie wynosiło 42 K 12 h. Majątek towarzystwa z końcem roku 1905 wynosi 43.200 K 71 h. W roku obrotowym 1905 przybyło nowych członków 59, między tymi 6 wieczystych. Wszystkich członków jest 641, mianowicie 195 wieczystych i 446 zwyczajnych. Od samego początku swego istnienia zebrało towarzystwo 85.552 K 65 h, wypłaciło biednym studentom 34.967 K. Liczba dotychczasowych zapomóg wynosi 923. Do Dyrekcyi wybrani zostali przez aklamację: ks. Tomasz Dudek z Bogumina, p. Józef Góral z Cieszyna, ks. Karol Karowski z Rudzicy, ks. Józef Londzin z Cieszyna, p. Jan Stonawski z Cieszyna i ks. Józef Waliczek z Ropicy. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Andrzeja Macurę, Antoniego Pankę i ks. Rudolfa Tomankę z Cieszyna. Towarzystwo to, mające na celu wspieranie naszej biednej młodzieży, powinno się cieszyć życzliwością ludności polskiej na Śląsku. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 2 K, członka założyciela 5 K.

— **Naśladowmy ich ofiarność.** Tam, gdzie chodzi o popieranie niemieczyny i o wydzieranie ludom niemieckim ich języka, ofiarność Niemców jest zadziwiająca. Jak wiadomo, założyli Niemcy w Wiedniu w r. 1880 towarzystwo t. zw. „Schulverein“, które ma na celu zakładanie szkół niemieckich ludowych nie tylko wewnątrz kraju — bo tu ich mają Niemcy dosyć, ale głównie na kresach. Naturalnie, że niemieckie szkoły, zakładane na kresach przez „Schulverein“, są placówkami najwstrętniejszej germanizacji i zdążają do wydarcia narodom nieniemieckim ich ojczystego języka przez wpajanie im już od dziecka tej osławionej „kultury“ niemieckiej i wyrwanie tym dzieciom spuścizny po przodkach, czystej mowy. Na cele „Schulvereinu“ składają Niemcy z całego świata pieniądze, to też nic dziwnego, że składki te dochodzą do milionów. Według sprawozdania „Schulvereinu“ wypłaciło to towarzystwo za czas od r. 1880—1904, t. j. za 14 lat, 1325 subwencji w kwocie łącznej okragło 9 milionów koron. Szkół założyło to towarzystwo 47, ochronek dla dzieci, które jeszcze nie są w wieku szkolnym, 66, własne gmachy szkolne wniesiono w 51 miejscowościach. Na Śląsku wypłacił „Schulverein“ subwencji 56 w kwocie 444 tysięcy koron, czyli rocznie wydał na germanizowanie Słowian śląskich przez szkołę blisko 32 tysięcy koron. — Sprawozdanie to powinno być dla nas Polaków zachętą, żebyśmy i my na cele szkolne grosza nie żalowali, bo tylko szkoła może nas uchronić przed zalewem germańskim tu na Śląsku.

— **Strejk w Witkowicach** został już zażegnany. W poniedziałek, dnia 14. b. m. stanęli do pracy prawie wszyscy robotnicy. Dyrekcyja przyjęła wydalonych robotników zamiast 15. czerwca już 15.

maja, a to jest całe zwycięstwo, które kosztowało robotników 600.000 K. Wszystkie inne żądania robotników odrzucono. Gdyby dyrekcyja była przyjęła robotników wydalonych po 6 tygodniach, byłiby oni stracili tylko 60.000 K, podczas gdy strejk pozbawił ich dziesięćkroć wyższej sumy. Nic dziwnego, że wobec tego robotnicy są rozgoryczeni na swoich przywódców socjalistycznych, i z początku o powrocie do pracy nie słyszeć nie chcieli. Przywódcy jednak sami spostrzegli, że za daleko poszli i musieli się cofać. Podczas zgromadzenia w ostatnią sobotę wyszła jakaś kobieta na trybunę i domagała się zapłaty od komitetu strejkowego za utraconą płacę przez strejk mężów. Organizacyja socjalistyczna wypłaciła podczas strejku 7.000 stronom 30.000 K, ale cóż to jest na 600.000?

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do kadencji sędziów przysięgłych, rozpoczynającej się w dniu 5. czerwca b. r. wylosowani zostali: A) Jako główni przysięgli: Antoni Haunold, inżynier górniczy w Pietwałdzie; Józef Kaniok, szewc w Frydku; Józef Koch, gospodźki w Karwinie; Jędrzej Wencelis, farbiarz w Bielsku; Robert Urbisz, rzeźnik w Skoczowie; Otton Zipser, fabrykant w Bielsku; Jędrzej Bebek, gospodarz w Międzyrzeczu dolnym; Franciszek Zwieder, właściciel domu w Cieszynie; Ignacy Kotas, kolarz w Gruszowie; Franciszek Hliśnikowski, gospodźki na Bobrku; Karol Kraus, gospodźki w Małych Kończycach; Ludwik Müller, piekarz w Bielsku; Franciszek Kubeczka, kupiec w Skoczowie; Józef Niks, majster murarski w Polskiej Ostrawie; Alojzy Nowak, hrabiowski miernik w Karwinie; Juliusz Strycki, budowniczy w Skoczowie; Jerzy Krzywoń, arcyksiążęcy propinator w Skoczowie; Hugo Horacek, fryzyer we Frydku; Józef Teszner, zarządca ekonomii w Niemieckiej Lutyni; Artur Thoman, ogrodnik w Nawsiu; Erazm Jaworski, hrabiowski inżynier górniczy w Karwinie; Wacław Zdenek, właściciel domu w Skoczowie; Jan Obracaj, gospodarz w Ochabach; Oskar Müller, arcyksiążęcy zarządca ekonomii w Pogwizdowie; Henryk Orzechowski, arcyksiążęcy hutniczy we Frydku; Wojciech Szramek, handlowiec w Karwinie; Antoni Wehonek, budowniczy w Pietwałdzie; Konrad Zalman, kierownik ruchu w Gruszowie; Karol Schramek, kupiec w Bielsku; Karol Piotrowski, arcyksiążęcy hutniczy w Ustroniu; Bartłomiej Szarek, gospodarz w Górnym Międzyrzeczu; Walenty Szupina, właściciel domu i szewc we Frydku; Juliusz Matejek, arcyksiążęcy oficyał we Frydku; Rudolf Opanka, zarządca starszy ekonomii w Groźcu; Augustyn Musiałek, restaurator we Fryszacie; Franciszek Motzko, właściciel domu w Trzyńcu. B) Jako zastępcy wylosowani zostali: Ryszard Krisch, szklarz; Karol Zwieder, restaurator; Karol Czaczyński, arcyksiążęcy sekretarz; Franciszek Dyboń, zegarmistrz; Wiktor Oleks, rzeźnik; Władysław Kuchajda, gospodźki; Ludwik Hilke, arcyksiążęcy oficyał; Jerzy Skalka, właściciel domu; dr. Karol Zaar, aptekarz; wszyscy w Cieszynie.

— **Z Białej.** We wsiach: Wilkowice, Bystra i Mikuszowice wybuchło w przeciągu miesiąca 9 pożarów przez podpalenie. Podpalacze są do tego stopnia bezczelni i pewni bezkarności, że n. p. w Wilkowicach na słup telegraficzny nalepili kartkę z nazwiskami tych gospodarzy, których domy mają być podpalone. I rzeczywiście imiona gospodarzy, których domy dotychczas podpalono, były na tej kartce wymienione. W końcu dodać trzeba, że w Wilkowicach jest znaczna liczba czerwonych.

— **Z Cierlicka.** Dnia 10. maja obchodzili robotnicy uroczystość św. Izydora oracza, który jest ich patronem. Z pewnością żadna gmina nie obchodzi tego święta tak uroczystie, jak nasza. Już dnia 9. b. m. w środę, nim słońce zeszło na niebie, zaczęto przygotowywać naboże. W pół godziny później dały się słyszeć silne huki, które napędzały wzdłuż całą dolinę a gnane falą wiatru, rozpraszają echa po wzgórzach i zielonych niwach. Następnego dnia o godz. 8. rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, któremu również towarzyszyły strzały z nożdzierzy. Dzięki naszym rolnikom.

— **Z Janowic** (koło Frydku). Wybuchł tu w domu p. A. Iwanka pożar, w pół godziny później w domu Franciszka Kozła. W ostatnich 3 latach wybuchło tu 20 pożarów, a podpalacze nie wysledzono. Szkoda ostatnich 2 pożarów wynosi około 40 tysięcy koron, z czego tylko część jest zabezpieczona.

— **Z Mazańcowic.** Związek chrześ-socjalny urządził w niedzielę, dnia 20. maja wycieczkę do

lasku p. Jędrzeja Gumińskiego. Odmarsz od p. Buchcika o godz. 1½ popołudniu. O jak najliczniejsze przybycie uprasza najuprzejmiej wszystkich

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Staraniem naszego »Kółka rolniczego« przybędzie do nas we św. Wniebowstąpienia Pańskiego, t. j. w czwartek, dnia 24. maja popołudniu referent »Towarzystwa rolniczego« p. Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej i wygłosi po niesporach bardzo zajmujący odczyt o rolnictwie, na który wszystkich gospodarzy, gospodynie i młodzież nie tylko z Niem. Lutyni, lecz także z Polskiej Lutyni, Skrzeczonia i Wierzniowic najuprzejmiej zaprasza *Wydział Kołka*.

— W niedzielę, dnia 29. kwietnia odbyło się walne zgromadzenie tutejszej »Kasy Reiffeisenowskiej«, z którego wynika, że nasza Kasa coraz bardziej się rozwija i obrót pieniężny corocznie się zwiększa. Jestto instytucja bardzo dobra i potrzebna w gminie dla wszystkich; tak dla tych, co potrzebują pożyczki, jak i tych, co chcą coś sobie do kasy włożyć, bo niepotrzebują jeździć do odległych miast, gdzie są kasy zaliczkowe, a marnować czas i pieniądze, lecz mogą sprawę bez wszelkich wydatków w miejscu załatwić.

— **Z Wisły.** Sławny nasz polski powieściopisarz Henryk Sienkiewicz przepędzi lato tegoroczne w naszej wiosce, gdzie zamieszka w willi jednego ze swoich kolegów p. J. Ochrowicza. Wogóle w ostatnich latach wioska nasza miała zaszczyt gościć u siebie wielu znakomitych Polaków z zakordonu.

Rozmaitości.

— **Noena służba przy telegrafii i telefonie** zostanie zaprowadzona w urzędzie pocztowym w Opawie 1. Przez zaprowadzenie takiej służby nie tylko czyni się zadość życzeniom opawskiego świata handlowego, lecz umożliwia się także rozwój dalszy służby meldunkowej w wypadkach nagłych i w razie pożaru. To zarządzenie dzięki nadarzającej się możliwości przedszego rozsyłania telegramów, przesyłanych przez Opawę stacyom mniejszym, wyjdzie na korzyść dla wielkiej części Śląska.

Podwyższenie porta listowego w Austrii. potwierdza, że zamierzone jest podta od listów w obrębie monarchii z 10 a 12 halerzy. Podwyższenie to nastąpi w sierpniu lub we wrześniu, albowiem przedtem muszą być przeprowadzone rokowania z Berlinem i Budapesztem. Projektowane podwyższenie przyniesie około 8 milionów koron zwyżki w dochodach.

— **Letnie mundury wojskowe.** Przy tegorocznych manewrach wojskowych na Śląsku wprowadzone po raz pierwszy zostaną dla 2 pułków letnie mundury. Wielkie zamówienia poczyniono już w jednej z największych firm w Bernie. Materya, z której mundury te sporządzone będą, jest porowata i możliwa do częstego prania. Do celów wojskowych odpowiednią zaś jest szczególnie dlatego, że nie jest wcale wpadającą w oczy.

— **Poskutkowało.** W miejscowości Asch, w Czechach, uchwalili fabrykanci robotników, którzyby dnia 1. maja do pracy nie przyszli, nie przyjąć do pracy do dnia 8. maja. Starosta zaś tamtejszy zapowiedział, że nie pozwoli na pochód z czerwonymi sztandarami. Wobec tego czerwoni odstąpili od świętowania w dniu 1. maja.

— **Na całej kuli ziemskiej** jest około 1,500,000.000 ludzi. Rocznie umiera ludzi przeszło 33,309.000, dziennie około 95.300, co godzinę 3.800, co minutę 64, a co sekundę jeden człowiek. Ludzie o czarnej cerze żyją dłużej, niż ludzie o jasnej cerze; pierwsi jednak podlegają więcej epidemiom i zaraźliwym chorobom, niż ostatni. Ludzie, którzy przyszli na świat podczas wiosny, są przeważnie zdrowsi i silniejsi.

— **Zrzucony z tronu „tyran letni“.** Długo on już znęcał się nad ludzkością! Wprawdzie on panuje tylko w miesiącach letnich, kiedy wyjeżdża się na wycieczki i urlopy, ale i to wystarczy, ażeby niejednemu zatruć życie. Tym tyranem jest naftalin, o którym gospodynie nasze mają przekonanie, że jest najlepszym środkiem przeciwko molom i karakonom, a skoro tylko pora cokolwiek pozwoli, drzwi i okna temu tyranowi otwierają, nie zważając na to, że może on ludziom obrzydzić pobyt w domu. — Tymczasem uczony francuski, chemik Berthelot na posiedzeniu francuskiej akademii, na którym było obecnych wiele pań, wygłosił wykład, w którym udowodnił naukowo, że

naftalin poza śmierdzącym zapachem nie zawiera w sobie żadnych trujących składników. Mole i karakony nie sobie z naftalinu nie robią i przeciwnie nawet im dobrze służy za pożywienie. Mimo takiego dowodu gospodynie nie mają potrzeby martwienia się, bo znany powszechnie »Zacherlin« pomaga nie tylko przeciw pluskwom, muchom i naprzykrzonemu robactwu kuchennemu, lecz chroni także nasze ubrania, chodniki i futra przed molami.

Bacność szewcy! Dobrych dwóch czeladników

przyjmę zaraz do pracy na stałe miejsce. Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Fronczek, majster szewski, Orłowa
(Śląsk austr.).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie mej ukochanej małżonki

ś. p. ANNY KOZYRA

a zwłaszcza dziękuję Wielebnemu Duchowieństwu ze szpitala Elżbietanek w Cieszynie, wszystkim moim krewnym i wszystkim arekkszącym sprawcom, będącym w służbie i pensjonowanym, jakoteż wszystkim przyjaźniom z Bażanowic i okolicy. Niech przyjmą serdeczne: Bóg zapłać!

Bażanowice, d. 11. maja 1906.

W smutku pogrążony
Jędrzej Kozyra.

Dla pszczelarzy!

Miodarke

drewnianą, na 4 ramki (galicyjskie) różnych rozmiarów, za cenę (9 złr.) 18 K; matki dla tworzenia sztucznych rojów po 8 K i roje za 6 do 10 K można nabyć u kierownika szkoły

Franciszka Francuza w Górnej Lesznej,
p. Trzynieć.

Rojów majowych niżej 10 K nie można nabyć. (Matki do nabycia są wszystkie jednoroczne, zaś tegoroczne matki zapłodnione można otrzymać dopiero z początkiem czerwca).

Byłem łysy.

To oznajmienie jest ważnem dla każdego, tak dla dam jak i panów, którzy dotychczas wielu innych środków na porost włosów używali.

Jeżeli inne środki nie skutkowały, będzie bardzo dobrze, jeżeli mi się to listownie oznajmi. Ja wstrzymuję się naturalnie od ocenienia innych środków, lecz mogę zapewnić, że mój środek jest najskuteczniejszy. Takowy wykonuje się zawsze według recepty, przez którą moje imię obeznane zostało i otrzymuję codziennie setki listów pochwalnych. W kilku dni po pierwszym nacieraniu zaczyna włos rosnąć, a przy dalszem nacieraniu silny włos pokryje zupełnie czaszkę, nie odróżniając się wcale od naturalnego. Oprócz tego włos, który za pomocą mej pomady już urosł, nie wypada. Mogłbym każdą stronę tej gazety zapelnąć poświadczeniami, które otrzymałem w ciągu sześciu miesięcy.



Próbna doza bezpłatnie.

Mój środek na porost włosów przynosi w krótkim czasie taki skutek, jakiego by się nikt nie spodziewał. Mały, lekki porost daje się spostrzedz, a potem włos rośnie ciągle z tą samą siłą, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat używają wszystkie warstwy ludności, tak kobiety jak i mężczyźni każdego wieku. Wielu znajomych osobistości obecnego wieku używało z korzyścią według mej recepty sporządzonej pomady.

Pomada ta zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łuski, nadaje siwym włosom ich pierwotny naturalny kolor, i pobudza tak samo porost brwi, wąsa i brody, jak na łysej głowie.

Każdemu interesującemu się tem poszlę chętnie próbna dozę mego prawdziwego środka na porost włosów bezpłatnie i franko, jeżeli mi tylko swój adres poda. Wystarczy pocztowa karta korespondencyjna.

William Scott (42)

Wiedeń, L/865.

Franz Josefs-Kai 19.

Od skrzętności naszych pań zawłł pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczna, przysparzająca zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

CHAŁUPA

nowy zbudowany budynek z kawałkiem pola jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Jana Neumanna, gospodkiego na Pastwiskach.

Młyn walcowy

5 minut od stacyi kolejowej Piotrowice, z bardzo dobrym urządzeniem, nową zastawą, z wielkim domem murowanym, wszystko ogniotrwale kryte, 7½ morgów pola, z wolnej ręki do sprzedania.

Nowa piekarnia

z bardzo dużym mieszkaniem, ogrodem, ½ morga pola, również do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli z uprzejmością p. Józef Krótki, gospodki w Piotrowicach.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(26)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

= Za darmo =

wysyłamy na żądanie najnowszy cennik na **Książki modlitewne, powieściowe, prawne, lekarskie, rolnicze i t. d.**

Uprzejme zamówienia prosimy przysyłać pod adresem:

Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej
przy Bielsku.

Grunt 10 morgów

pole z budynkami, większa połowa gruntu samego łągu, jest z wolnej ręki do sprzedania w Grodziszczu nr. 18.

Nowy dom

Nr. 356 w Mistku, na Morawie, jest do sprzedania. Składa się z 2 pokoi i 2 kuchni 1 gabinetu i 2 piwnic. Wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (31)

Najtańsze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 19. maja 1906.

Nr. 27.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Kilka uwag w sprawie strejków robotniczych.

Z jakiegokolwiek zapatrujemy się stanowiska, musimy zgodzić się na to, że strejkować każdemu wolno. Skoro bowiem robotnik uważany jest za wolnego obywatela, więc mu też wolno stanąć do pracy lub teje zaniechać. I nie z tego względu strejki potępiamy. My bowiem wychodzimy z zasady, że strejkiem jako obosieczną bronią posługiwać się można tylko w dwóch wypadkach: 1. Jeżeli już niema innego sposobu, aby uzyskać słuszne ustępstwa od pracodawcy i 2. jeżeli taki strejk może mieć widoki powodzenia. Co do pierwszego punktu, to przypatrując się wywołanym przez partię socjalno-demokratyczną strejkom, przyjąć się musi do przekonania, że w znacznej większości strejki są wywołane niepotrzebnie, a względnie bez żadnego ważnego powodu. Że tak rzeczywiście jest, na to możemy dostarczyć bardzo dużo dowodów, choćby tylko z Austrii. W r. 1905 wybuchł wywołany przez stronnictwo socjalno-demokratyczne strejk robotników naftowych w kopalniach w Boryslawiu. Jest faktem udowodnionym, że właściciele tych kopalń chcieli dobrowolnie robotnikom poczynić ustępstwa, a tylko na jedno zgodzić się nie chcieli, t. j. na zaprowadzenie 3 szycht na dobę. Ponieważ roboty przy kopalniach nafty nie mogą iść w porównaniu z robotami w kopalniach węgla, więc żądanie robotników boryslawskich nie było uzasadnione, a dla pracodawców do przyjęcia niemożliwe. I jakkolwiek przewodcy socjalistyczni to dobrze widzieli i z góry wiedzieli, że w sprawie 3-razowej szychty właściciele kopalń nie ustąpią, jednakowoż strejk wywołali. Strejk trwał kilkanaście tygodni, a skończył się tem, że robotnicy wrócili do pracy na dawnych warunkach, bo ustępstw, jakie porobili pracodawcy, nie uzyskano przez strejk, lecz z dobrej woli pracodawców.

We Lwowie wybuchnął w tym roku strejk zecerów. Przedtem bowiem wybuchnął strejk personelu robotniczego w drukarniach, a zecerzy dla

poparcia tegoż sami wstrzymali się od pracy. Byłby to szlachetny czyn ze strony zecerów, którzy dla poparcia żądań personelu pomocniczego sami zastrejkowali. Ale trzeba wziąć i to na uwagę, że zecerzy zastrejkowawszy bez przepisane 14-dniowego wypowiedzenia, dopuścili się najlekko myślniejszego w świecie złamania umowy i tem się splamili. I tak też osądził ten krok zecerów główny zarząd towarzystwa zecerów w Wiedniu i kazał zecerom wrócić do pracy.

Najświeższy strejk w Witkowicach został również wywołany bez żadnego powodu. Właściciele bowiem hut witkowskich oświadczyli przed 1. maja, że robotnik, który w dniu 1. maja nie stanie do roboty, zostanie wydalony. A więc przewodcy socjalistyczni, zmuszając poprostu robotników do święcenia 1. maja, z góry wiedzieli, że spowodują przez to wyrzucenie robotników. Pracodawcy wypowiedzieli tylko agitatorów, którzy za święceniem 1. maja gardłowali, na co przewodcy odpowiedzieli wywołanym strejkiem. A więc agitatorzy poprostu sami wywołali strejk i to w sposób nieuczciwy. I w tym wypadku wybitni członkowie socjalistów z Wiednia, którzy do Witkowic przyjechali, strejk potępił i radził robotnikom wrócić do pracy. Ponadto postavili strejkujący takie warunki, na jakie pracodawcy zgodzić się nie mogli i przez to jakiegokolwiek porozumienie się uniemożliwili.

Już te trzy przytoczone przykłady dają miarę, jak lekkomyślnie i wprost zbrodniczo postępują przewodcy czerwonej braci. A wynik tego? Nędza, w jaką robotnicy, wskutek strejku popadają, pogłębianie przepaści między pracującymi a pracodawcą, rozbestwienie wśród robotników, którzy strejkiem rozgoryczeni dopuszczają się wielu wykroczeń. A odpowiedzialność ponoszą jedynie aranżerowie strejku.

Drugim, jeszcze ważniejszym pytaniem przy urządzaniu strejków jest to, czy strejk ma widoki powodzenia? Żeby strejk miał powodzenie, musi być przedewszystkiem tak zorganizowany, żeby

wszyscy pracujący do niego się przyłączyli. A może to nastąpić tylko wówczas, jeżeli każdy z strejkujących będzie miał z funduszu strejkowego zapewnioną podczas strejku płacę, równającą się jego zarobkowi dotychczasowemu, czyli jednym słowem, trzeba mieć pieniądze i to dużo pieniędzy. W takich n. p. Witkowicach, gdzie zastrejkowało 14 tysięcy robotników, trzeba było co tydzień do rozdania między strejkujących 300 tysięcy koron, ponieważ dzienna płaca robotników w tych hutach wynosiła 50 tysięcy koron. Już ta olbrzymia suma pieniędzy, potrzebnych w czasie strejku, może rozumnym przekonać, że strejk musi upaść, bo tyle pieniędzy niema, a choćby były, to główny zarząd nie wypłaci tyle, bo musi być przygotowany, że i w innych miejscach może strejk wybuchnąć.

Wobec tego najsmieszniejsze są groźby czerwonych generałów, że w razie nie przyjścia do skutku reformy wyborczej spowodują wybuch ogólnego strejku w całej Austrii. Ciekawą rzeczą, coby też ci robotnicy jedli w razie, gdyby strejk trwał z miesiąc. Naturalnie, że taki strejk doprowadziłby tylko do rewolucji, bo zgłodniały robotnik musiałby się rzucić do rabunku, wojsko by wkroczyło i rewolucja gotowa. Rozumie się, że takie projekty mogą się zrodzić jedynie w pysznych i zarozumiałych, a przytem pustych rozumach takich pp. Adlerów, Daszyńskich i innych podobnych filarów czerwonych sotni.

Z tych paru uwag widać, że 1. dzisiejsze strejki lekkomyślnie wywołane jedynie potępić należy, a 2. że do tych strejków pchają tylko przewodcy socjalistyczni, których ogarnęła mania wielkości i tych przewodców trzeba usunąć, a wtedy ruch robotniczy wejdzie na właściwe tory. To już po części się dzieje, a jest nadzieja, że raz masy robotnicze usuną się z pod czerwonego sztandaru, który ich jedynie w większą jeszcze pcha nędzę. —

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Giełdanowski (Frysztat).

Przedmowa.

Licząc się z faktem, iż mało który ze Ślązaków, a przedewszystkiem lud wiejski i klasa robotnicza, nie zna przeszłości swojego kraju rodzinnego, a niektórzy nawet są tego zdania, że to ziemia niemiecka lub czeska, że zatem my Polacy — jak to Niemcy lub Czesi twierdzą — przyszliśmy do nich po kawałek chleba, wziąłem sobie za zadanie wyprowadzić ludność śląską z tego błędu i w tym celu opowiedzieć jej przynajmniej w ogólnych zarysach najważniejsze zdarzenia historyczne, t. j. koleje, jakie Śląsk od samego początku aż do ostatnich lat przechodził.

Przed tysiąc z górą laty wyglądał Śląsk, nasz kraj rodzinny, ta nasza ukochana śląska ziemia, zupełnie inaczej, jak dzisiaj. Nie był on tak małym, jak obecnie Śląsk austriacki — mający obszar 5147 qm², a liczący według ostatniego spisu ludności z roku 1900 razem 680.423 mieszkańców — lecz stanowił z daleko większą częścią Śląsk górny i Śląsk dolny — obecnie pod zaborem pruskim będącym, a rozciągającym się na północy po obydwóch brzegach Odry — jedną całość.

Ludność Śląska władała jedynym językiem polskim, gdyż pochodziła z rodu Polan, zamieszkających na północy od Śląska. Ci to Polanie osiedliwszy się nad rzeką Słazą, nazwali kraj ten Śląskiem, a sami siebie Ślązanami.

Lesista, szczególnie na południu, kraina ta stanowiła jedną prowincję księstwa Wielkopolskiego, utworzonego przez Polan.

We Wielkopolsce panowała podówczas rodzina Popielów, a po wymarciu tejże, objęła ją rodzina Piastów, która w Polsce od roku mniej więcej 850 aż do roku 1370, a na Śląsku aż do roku 1675, zatem przeszło 800 lat panowała.

Przodkowie nasi, tak jak wszyscy Polanie, byli jeszcze poganami; wiarę chrześcijańską przyjęli dopiero za panowania piątego księcia Piastów, t. j. Mieczysława I., który ożeniwszy się z księżniczką czeską Dubrawką — będącą już chrześcianką — przyjął chrzest św. w roku 965. Lud wielkopolski i śląski był jedynym, który przyjął wiarę Chrystusową bez gwałtu, bez użycia przemocy i bez rozlewu choćby kropli krwi męczenników.

W tym to czasie zostały założone w Polsce i na Śląsku pierwsze kościoły, a dla dozoru nad kościołami ustanowiono w Polsce biskupstwo, przy czem Śląsk przydzielono do biskupstwa Poznańskiego.

Pierwsza wojna na ziemi śląskiej wybuchła w roku 986, a prowadzona między księciem wielkopolskim Mieczysławem i czeskim Bolesławem II., skończyła się dopiero w roku 990 zdobyciem Moraw przez Mieczysława.

W dwa lata po ukończeniu tej wojny — bo w roku 992 — umarł książę Mieczysław, a rządy wielkopolskie, zatem i śląskie, objął syn jego książę Bolesław zwany Chrobrym, t. j. walecznym, który się koronował królewską koroną, jako pierwszy król w całej Słowiańszczyźnie. Bolesław Chrobry pomnożył kościoły na Śląsku, wystawił we Wrocławiu katedrę i osadził tam biskupa; w tym to czasie zostały podobno założone kościoły w Cieszynie, w Bytomiu i Opolu.

W roku 1005 znajdowały się niemieckie wojska podczas wojny Henryka II., cesarza niemieckiego z królem polskim Bolesławem, pierwszy raz na Śląsku. We wojnach tych w roku 1011 i 1017 z Niemcami prowadzonych, odznaczyli się Ślązacy i dopomogli Bolesławowi do odniesienia niejednego świetnego nad Niemcami zwycięstwa.

Za panowania następcy Bolesława Chrobrego, imieniem Mieczysława II. wpadli Czesi pod wodztwem księcia Brzetysława do Polski i zdobyli w roku 1038 Śląsk, który następnie aż do roku 1051 — zatem przez 16 lat — pod panowaniem czeskim pozostawał. —

(C. d. n.)

Czy socyaldemokratyczni prowadzą starają się rzeczywiście dole robotnika polepszyć?

Widząc te rozmaite pochody i demonstracje zadał sobie z pewnością niejedną z Was, szanowni Czytelnicy, powyższe pytanie. Niejednemu może zdawało się, że tak jest. I niema się czemu dziwić, bo przysłuchując się tylu ognistym mowom tych prowadzących socjalistycznych zdaje się, że im prawdziwie chodzi o polepszenie doli robotnika. Ale przypatrzysz się tym rzekomym przyjaciółom robotników z innej, a właściwie ze wszystkich stron, przychodzi się do przekonania, że jest to, co głoszą, fałszem i blagą. Na każdym takim zebraniu socjalistycznym słyszy się ciągle o biedzie i nędzy, jaka robotników gniecie. O tem, że bieda jest, to każdy robotnik wie lepiej, niż taki agitator czerwonych, który bierze miesięcznie 60 lub 70 złotych za swoje wychwalanie strejków; (czy rozumny, o to on wcale nie pyta, bo on głodu cierpieć nie będzie, lecz owszem jeszcze coś przy strejku zawsze do kieszeni chwyci, a przytem pokaze, jak on robotników bronić potrafi).

A teraz przypatrzmy się, czy ci przyjaciele ludu i w parlamencie wiedeńskim, gdzie ustawy tworzą i uchwalają, tak samo sprawą robotniczą się zajmują, jak u nas na zebraniach.

Otóż tam nie mają już czasu zająć się losem i polepszeniem bytu materialnego robotników. Tam muszą się starać o zaprowadzenie ustawy o ślubach cywilnych, o wyrugowaniu religii ze szkół, o zagarnięcie majątków kościelnych i t. d. Zapytajcie posła z V. kuryi Cingra, który zobowiązał się, ubiegając się o mandat poselski, sprawy robotniczej bronić i o polepszenie płacy się starać. Czy jemu lub któremukolwiek z posłów socjalistycznych przeszło przynajmniej przez głowę, żeby tam podnieść krzywdy i wyzysk robotników? Od kilku lat czytam już gazety, a nawet i socjalistyczne, ale w żadnej jeszcze nie czytałem, żeby który z posłów tej partii, która się chwali, że najwięcej, a nawet tylko ona jedna prawdziwie robotników broni, był postawił wniosek o uchwalenie i zaprowadzenie ustawy, któraby chroniła lud robotniczy od wyzysku i ustanowiła jakiś cennik pracy, że tyle wolno przedsiębiorcy najmniej płacić robotnikowi a mniej już nie. Przecież tam w parlamencie dałoby się daleko łatwiej zrobić i taką ustawę przeprowadzić, jak w całym państwie zmuszać pracodawców przez strejki i burdy do poprawienia płacy i narażać tyle setek tysięcy robotników na nędzę lub śmierć głodową lub od kuli karabinowej. Tu więc wychodzi na światło dzienne cała obłuda i oszustwo socyaldemokratycznych prowadzących. Ale może ktoś z pośród socjalistów powie tak: chociażby nasi posłowie taki wniosek postawili, to go klerykali ze szlachtą obalą i pod obrady nie dopuszczą.

Więc nie będzie od rzeczy przypatrzeć się, jak jest we Francji, gdzie socjaliści mają już swój rząd, a nawet nie wyjmując i prezydenta. Tu chyba już nikt nie zaprzeczy, że mogą wprowadzać w życie ustawy, któreby dole robotników na raj zmieniły. Tymczasem tu dowiadujemy się i słyszymy, że i tam jest tak samo bieda i tak samo jak u nas robotnicy pracują 11 lub 10 godzin. Tak samo tam strejkują robotnicy prawie co roku domagając się polepszenia warunków bytu, a nieszczęścia jeszcze straszniejsze się zdarzają jak u nas; dowodzi to, że albo ustawy dla robotników we Francji jeszcze gorsze są niż u nas, albo też, że rząd nie przestrzega ich wykonania. Więc dlaczego tam socjaliści nie stworzą tego raju, w którym się tylko kilka godzin na dobę pracuje, a żyje się w dostatku?

Z tego chyba każdy pozna, jak marnem jest ludzenie się tych robotników, którzy sądzą, że partya socyaldemokratyczna coś dla nich wywalczy i byt ich poprawi.

Jeżeli przypadkiem gdzieś jaki generał socjalistyczny pomoże wywalczyć jaką poprawę płacy (co się bardzo rzadko zdarza), to robi to tylko dlatego, żeby odwrócić uwagę robotników od niebezpieczeństwa, jakie im grozi, gdy idąc za naukami socjalistów, utracą wiarę, a z nią godność ludzi, jako stworzeń boskich, lub też dlatego, aby nie stracić w zupełności gruntu, który się tym apostołom robotników powoli już z pod nóg usuwa i da Bóg usunie się zupełnie. —

Gospodarstwo i przemysł.

W jaki sposób najlepiej przestać doić krowy przed ocieleniem? Dojenie krowy cielną aż do samego ocielenia jest błędem, gdyż wpływa ujemnie na rozwój płodu, osłabia krowę i zmniejsza wydajność mleka po ocieleniu z powodu, że gruczoł mleczny niema potrzebnego spokoju. Na szczęście wydzielanie mleka zwykle z natury zmniejsza się lub nawet ustaje na 2 do 3 miesięcy przed ocieleniem. Nie dzieje się tak jednakże często u krowy bardzo mlecznych, zwłaszcza dobrze żywionych i w takim razie trzeba doprowadzić do ustania funkcji gruczołu mlecznego. Jednakże nie należy tego czynić w ten sposób, żeby n. p. krowę wydoić tylko częściowo (do połowy), lecz tak, że zwiększa się odstęp czasu upływającego między jednym a drugim udojem. Odbywa się to w ten sposób, że mniej więcej na 10 do 12 tygodni przed ocieleniem zmniejsza się ilość udojów z 3 na 2. Po ośmiu dniach doji się krowy tylko raz na dzień i stopniowo wydaja się je co 36 do 48 godzin. Tym sposobem zapuścić można nawet najmłodsze krowy, przyczem uważać należy na to, żeby każdym razem wydajać jak najdokładniej. —

(Oest. Landw. Woch.)

Z ziem polskich.

Królestwo Polskie. W Warszawie dwóch żydów wykonało zamach na komisarza tamtejszej policji Konstantynowa. Bomba rzucona na komisarza rozszarpała go w kawałki. Od wybuchu bomby wyleciały wszystkie okna w sąsiednich kamienicach. Przybyło wojsko i policja i na oślep zaczęło strzelać. Od kul karabinowych zginęło 7 ludzi, między nimi sprawcy zamachu, 16 osób zostało rannych. Na Konstantynowa, który dopuszczał się strasznych okrucieństw więząc rewolucjonistów i znęcając się nad nimi nawet w więzieniu, był już dawno wydany przez rewolucjonistów wyrok, ale w wykonanie wszedł dopiero w poniedziałek 14. maja. —

Z pod Prusaka. Hakatyzm pruski nie zna już granic. Za mało mu kolonizacji, za łagodne jeszcze ustawy ograniczające prawa Polaków, chcących nabyć ziemię, za mało owe osławione wpażanie niemczyzny dzieciom szkolnym. Obecnie z nadzwyczajną energią usuwa jeszcze to, co było jedynie polskie w szkołach ludowych, to jest naukę religii po polsku. Niemcy nie pozwalają Polakom modlić się po polsku do Boga i uczyć się w tym języku zasad wiary świętej. Ale im bardziej oni wysilają się, aby zniszczyć polskość, tem Polacy energiczniej się bronią. W tej samoobronie kroczy na czele prasa polska, która daje wskazówki społeczeństwu, jak się bronić; obok prasy dzielnie broni interesów polskich tow. „Straż”, które mimo ciosów, jakie nań spadają nawet ze strony rodaków, nie ustaje w pracy, lecz przeciwnie coraz energiczniej stawia tamę zapędowi hakatystycznemu. To też rzec można całe społeczeństwo polskie pod Prusakiem szereguje się w jeden obóz i tworzy mur, na którym sobie zapewne Niemcy połamią zęby. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Na wtorkowym posiedzeniu Rady państwa złożył nowy prezydent ministrów oświadczenie, w którym jasno określił stanowisko rządu w sprawie reformy wyborczej. Ks. Hohenlohe zaznaczył, że rząd stanowczo przeprowadzi reformę wyborczą i od tego postanowienia nie odstąpi. Będzie się zaś starał ustawę taką przeprowadzić, któraby odpowiadała interesom nie tylko ekonomicznym i kulturalnym, lecz i narodowościowym ludów Austrii zamieszkujących. Jak słysząc, porozumienie z opozycyjnym dotychczas Kołem polskim już nastąpiło, tak, że projekt rządowy nie znajduje już poważnych przeciwników, i zapewne nowe wybory będą już przeprowadzone pod znakiem powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania. —

— Między Węgrami a Krocją nastąpiła ugoda, na mocy której język kroacki zyskuje we

Pośmiertna wędrówka socjalisty.

Zdarzyło się jednego razu, że pewien socjalista umarł. Ponieważ w nic nie wierzył, więc dusza jego po śmierci długo się błąkała. Szukała bramy niebieskiej, żeby się mogła do nieba dostać. Ale jak się tam dostać? Pytała się sama siebie. Szukała i piekła, o którym tyle różnego nasłuchiwała się, ale i tego nie znalazła. Długo i długo się błąkała, wreszcie bezsilna siadła sobie przy drodze na kamieniu, dumając nad swoją niedolą. Ludzie chodzili, deptali ją i było także nie dało jej spokoju. Nadchodziły małe niewinne dzieci, może ze sześć lat liczyły, więc dusza sobie myśli: „To dziecko pewnie będzie wiedziało, gdzie brama niebieska; zaraz je zapytam, bo do piekła nie pójdę, bom je już miała na ziemi”. Dziecko nadeszło, a dusza hop ku niemu i żwawo się pyta: „Gdzie brama niebieska”. Dziecko zlekło się i chciało uciekać, ale dusza trzymała je silnie, i prosi, żeby się nie lękało, że mu nic nie zrobi złego, tylko niech powie, gdzie brama niebieska. Dziecko wnet się upamiętało, że to może dusza jakiegoś zmarłego i mówi: „Szukasz bramy niebieskiej. A jakżeś szła po drodze, prowadzącej do nieba?” Dusza zamyśliwszy się mówi: „Szłam z początku za jednym pasterzem, a potem znalazłam drugi, który chciał dostać się na bardzo miłą drogę, usłaną samymi dywanami. Więc sobie pomyślałam: Ten pierwszy idzie po samych ostrych kamieniach, a ten drugi mówił, że się chce dostać na dobrą drogę, więc poszłam za drugim przewodnikiem”. A dziecko na to: „Jakże wyglądał ten pierwszy przewodnik?” Dusza odpowiada: „Taki mały, chudy, siwy człowieczyna,

miał na sobie czarną suknię długą, przepasaną szerokim pasem, na głowie miał czworoboczną czapkę, a w ręce trzymał jakąś książkę.” „No dobrze,” mówi dziecko, „a ten drugi jak wyglądał?” „Drugie,” mówi dusza, „był tegi, gruby, pięknie ubrany, pierścienie na palcach, na piersiach miał czerwoną krawatkę, a w surducie czerwony goździk.” „A, toś ty stała się socjalistką!” mówi dziecko, „dla ciebie już niema ratunku, więc puść mię, bo darmo się trudzisz.”

Dusza smutna puściła dziecko, i znowu błądziła, aż noc zapadła. Wtem widzi przed sobą bardzo liczne światła. Więc sobie myśli: „Pójdę tam, może się dowiem, gdzie brama niebieska.” I idzie. Naraz stanęła przed bramą niebieską. Rozradowała się bardzo, i już chciała zapukać, aby jej otworzono, gdy wtem zlekła się okropnie, bo ktoś bardzo jęczał tuż koło niej. Przestraszona chciała uciekać, myśląc, że poszła ku piekłu, ponieważ już słyszy jęki, ale z ciekawości obróciła się. I cóż ujrzała? Oto brat owego drugiego przewodnika siedział przykuty na krześle. Zaraz go poznała, ukloniła się i rzekła: „Witam cię, Witoldzie, ty tutaj siedzisz? Dlaczego nie idziesz do wnętrza?” Witold rozplakał się, mówiąc: „Jeszcze czas na mnie nie przyszedł, żeby móc się dostać do nieba.” „Dlaczego nie! Przecież twoje ciało już dawno spoczywa w grobie. Ja chcę się również dostać do nieba,” mówi dusza. „Ty się tam chcesz dostać?” odpowiedział Witold „O nie! trudź się daremnie, boś także jest z czerwonego obozu, a takich gości święty Piotr nie przyjmuje, bo się boi, aby mu z nieba nie zrobili wolnego państwa, albo nie urządzili rewolucji. Patrz, tyś odeszła z ciała bez pojednania się z Bogiem, a

do tego jeszcze grzeszne życie prowadziłaś, a ja żałowałam szczerze za moje nieprawości i pojednałam się z Bogiem, a jeszcze się tam nie mogę dostać, choć mi Bóg przebaczył.” „Dlaczego się tam nie możesz dostać, kiedyś otrzymałaś przebaczenie?” pyta się dusza. „Dlatego,” mówi Witold, „ponieważ rozszerzałam zgubne pisma, nie dawałam spokoju rzeczom świętym, drwiłam z wiary, ale jak mi śmierć zajrzała w oczy, uznałam złość moją i szczerze się nawróciłam. Ale teraz moje pisma są jeszcze między ludem, a więc jak znikną z tego świata, a wszyscy o nich zapomną, a jak mój brat Tadeusz się nawróci, wtenczas dostanę się do nieba.” „O to ja się tam prędzej dostanę, bom pism takich nie rozszerzałam,” odpowiedziała dusza. „Jeżeli masz nadzieję,” mówi Witold, „to pukaj.” Więc dusza puka, ale brama się nie otwiera; „może zasnął św. Piotr,” myśli sobie dusza, „trzeba silnie pukać, aby usłyszał.” Więc bije pięścią z całej siły do bramy. Za chwilę słychać brzęk kluczy i zgrzyt zamku — brama się otworzyła. Św. Piotr, odwieczny klucznik, stanął w całym majestacie przed wyleknioną duszą. Miły zapach rozmaitych kwiatów rozszedł się dokoła, i tak biedną duszę odurzył, że omdlała. Św. Piotr pyta się jej łagodnie: „Czego chcesz biedna duszo?” Naraz krzyknął: „Znam cię, ptaszku, ty masz znaki Tadeusza, czerwoną krawatkę i goździk! Precz z moich oczu, nie tu dla ciebie miejsce, my tu z takimi gośćmi nie obcujemy! Niewierzyłaś w niebo, więc go dla ciebie niema.” Dusza płacze, prosi, zaklina, ale wszystko nadarmo, św. Piotr zatrzasnął bramę i poszedł.

Dusza zamyśliwszy się, poszwargotała trochę na niesprawiedliwość niebieską i poszła szukać

wszystkich urzędach i instytucjach równouprawnienie z językiem węgierskim. Jest to ze strony Węgrów bardzo wielkie ustępstwo ze względu na to, że dotychczas uprawiali oni i w Kroacji systemem madziaryzacyjny, który i dotychczas w stosunku do ludów niewęgierskich w samych Węgrzech uprawiają. Obradujący obecnie Sejm chorwacki ma się zająć również przyłączeniem Dalmacji do Chorwacji, czyli, że Kroacja, Sławonia i Dalmacja tworzyłyby jedną całość, a byłyby w pewnej zależności do Węgier. Czy Austria, do której należy Dalmacja, na takie wyodrębnienie też się zgodzi, to rzecz wątpliwa. —

— Na posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu d. 16. b. m. prezes Dzieduszycki zażądał, ażeby wysłać do posłów polskich w Petersburgu telegram gratulacyjny, a zarazem, ażeby uzupełnić § 18. statutu Koła w ten sposób, aby dopuszczono do posiedzeń Koła nie tylko członków Koła polskiego w Berlinie, ale także członków Koła polskiego w Petersburgu. Odpowiedni wniosek na piśmie podał p. Giżowski. Przemówienia prezesa wysłuchali członkowie Koła stojąc i przyjęli je gorącymi oklaskami. Depeszę wysłano na ręce p. Alfonsa Parczewskiego, jako seniora posłów polskich. Depesza ta opiewa: »Wiedeńskie Koło polskie przesyła posłom polskim w Petersburgu wyrazy pozdrowienia z serdecznym życzeniem, ażeby praca Wasza na ciernistej i trudnej drodze parlamentarnej obfitowała w jak najlichniesze i najobfitsze korzyści dla spraw naszego gorąco ukochanego narodu. Podpisali: Jako prezes Dzieduszycki, jako sekretarz Giżowski.« —

NIEMCY. Parlament niemiecki uchwalił dyety dla posłów. Odtąd będą tedy posłowie do parlamentu pobierać pensję, podczas gdy dotychczas musieli się w Berlinie utrzymywać z własnych funduszy, a więc dla niejednego kandydowanie było niemożliwe. Pensja ta wynosić będzie 3.000 marek. Za każde posiedzenie, na którym poseł nie będzie obecny, będzie mu się ściagało 20 marek.

ROSYA. Duma, obradująca w Petersburgu, naradza się obecnie nad adresem do cara, który ma być odpowiedzią na mowę powitalną, jaką car wygłosił do posłów przy otwarciu Dumy w dniu 10. maja b. r. W adresie ten żąda Duma 1. pełnej politycznej amnestyi dla przestępców osadzonych w więzieniu wskutek brania udziału w ruchu rewolucyjnym; 2. usunięcia samowoli urzędników i poddania ich pod kontrolę całego narodu; 3. zniesienia ustaw wyjątkowych o wzmożonej obronie i stanie wojennym; 4. usunięcia utworzonej przez cara Rady państwa (tyle co Izby panów). Adres obejmuje również program prac, jakie Duma ma przeprowadzić. I tak zadaniem Dumy będzie: 1. wydanie ustaw zabezpieczających nienaruszalność osoby, wolność sumienia, słowa, prasy, związków i zgromadzeń oraz strajków; 2. uzyskanie równouprawnienia wszystkich obywateli,

bramy piekielnej. Nareszcie po długim szukaniu znalazła ją. Zaraz u wejścia natrafiła klucznika, ale nie takiego, jak w niebie; był czarny jak noc, oczy błyszczały mu jak u wilka, nie nie pytając, zaprowadził ją do samego króla tych piekielnych pieczar. Zaduch siarki i smoły, palenie ognia, jęki biednych nieszczęśliwców, tak ją przestraszyły, że przerażona stanęła przed strasznym władcą piekła. Czarci ją obstarpi i wachali, czy to ich koleżanka, ale jak ich Lucyper skropił batem, tak wnet się wszyscy potracili. Tu Lucyper pociągnął przestraszoną duszę i krzyknął na nią: »Już wiem, co ty za jedna! Tyś z obozu naszych pomocników, tak, tak dobrze, nie wierzyłaś w niebo, święci ci tam nie chcieli, a w piekło także nie wierzyłaś, ale ja cię przyjmę chętnie i zaraz dostaniesz zapłatę. Najprzód ci coś ukażę. Patrz, tu widzisz kocioł z wrzącą smolą, to dla Bączka ze Stonawy, drugi kocioł napełniony roztopionem żelazem, to dla Tadeusza, dokoła te węże i gadziny będą ssać krew jego, tak jak on wyssał wiarę i uczucia religijne, potem te brzytwy, co tak migocą, będą wiecznie język jego rznąć za to, że najwięcej złego językiem narobił. Dla innych przeznaczę później coś innego, bo jeszcze mają czas. Tylko ci dwaj tu będą pierwszymi. Tak, widzisz, dobrze nam służą,« mówił Lucyper, »a ja im tak zapłacę: Tyś słuchała nauk jego i pełniła, co ci kazali, więc także dostaniesz zapłatę. Hej, lokaje, bierzcie ją!« Czarci przyskoczyli, porwali biedną duszę i wrzucili do rozpuszczonej siarki. Tak się skończyło błądzenie duszy socjalisty. — *Drugi Gaudenty.*

a zniesienie dotychczasowych przywilejów kastowych; 3. zniesienie kary śmierci; 4. zaspokojenie potrzeb ludności robotniczej i poprawa bytu ludności rolniczej, wreszcie 5. załatwienie postulatów pojedynczych narodowości zamieszkujących państwo z uwzględnieniem ich właściwości historycznych i kulturalnych. Jak z tego widać Duma będzie miała pracę ogromną, a jeszcze pytanie, o ile car na żądania Dumy się zgodzi. Według najświeższych wiadomości car skłania się do udzielenia amnestyi jeszcze przedtem, zanim mu Duma wręczy adres, między innymi udzielenia amnestyi się domagający. —

— Że w Rosyi powiał inny duch, duch wolności i że z Dumą car się liczy, dowód w tem, że od dnia zebrania się Dumy ze wszystkich więzień wypuszczają po trochu więźniów. Również i dla Polaków dano dalsze ustępstwo. Mianowicie w t. z. kraju zabranym, czyli na Litwie w 4 guberniach, gdzie żywioł polski jest silny, pozwolono w szkołach ludowych odbywać wykłady po polsku. —

— Polacy w Dumie zasiadający stworzyli 2 Koła. Jedno złożone z posłów Polaków z Królestwa polskiego, a drugie z Polaków, wybranych na Litwie i Rusi. Rozumie się, że oba te Koła w sprawach narodowych pójdą z sobą ręką w rękę. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wielkie nieszczęście.** Podczas gwałtownej burzy, która szalała w całym prawie Księstwie Cieszyńskim we czwartek, dnia 17. b. m. popołudniu, zdarzył się straszny wypadek. W Koniakowie koło Cieszyna odbywał się właśnie pogrzeb niejakiego Farnego. Wobec tego, że czarne ciężkie chmury zaczęły ze wszystkich stron nadciągać, pogrzebano naprzód trupa a następnie pastor p. dr. Pindór z Cieszyna mówił mowę pogrzebową w kaplicy cmentarnej. Naraz uderzyło do wieży, piorun dostał się do wnętrza kaplicy cmentarnej, gdzie dokonał dzieła spustoszenia. Wszyscy obecni, także przemawiający właśnie p. pastor, upadli porażeni i ogłuszeni na ziemię; nastąpiła chwila grobowej ciszy, po chwili dopiero podniósł się z ziemi p. Pszczółka z Koniakowa, mężczyzna silnej budowy ciała, wydostał się, czołgając, z kaplicy i odzyskawszy na świeżym powietrzu władzę członków popieszył natychmiast do Cieszyna, skąd przywiozł 2 lekarzy, dra Hinterstoissera i dra Pustówkę. Przybyli lekarze natychmiast starali się, przywrócić do życia rążonych piorunem, niestety u 13 osób usiłowania nie odniosły pożądanego skutku. Dotychczas więc 13 trupów, reszta ciężej lub lżej rannona, uszkodzony między nimi p. dr. Pindór, którego przywieziono do domu i który, jak się dowiadujemy, doznał lekkiego porażenia lewej części ciała. Po burzy zbiegło się na miejsce nieszczęścia wiele ludu. Żandarmerya pozwoliła zabrać zabitych do domów, co też zaraz nastąpiło. Dla nieszczęśliwych ofiar wypadku, dla ich krewnych objawia się wszędzie jednomyślnie najgłębsze współczucie. Nadzwyczaj rzadko zdarza się, aby od uderzenia pioruna zginęła tak znaczna liczba osób. —

— **Dar.** Cesarz ofiarował straży ogniowej w Dolnej Lesznej 120 K na zakupienie przyrządów strażackich. —

— **Zgromadzenie ludowe** »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, d. 20. maja o godz. 3^{1/2} popołudniu w Ochabach. Zgromadzenie odbędzie się w razie pogody w ogrodzie gospodarza p. Franka w pobliżu kościoła, w razie niepogody w gospodzie p. Cudzego. —

— **Oddział cieszyński »Jedności«** urządza w niedzielę, d. 20. maja 1906 wielką zabawę ludową połączoną z tańcami w Sibicy na łące p. Glajcara (za »Strzelnicą«). Przygrywać będzie muzyka. Urozmaicać zabawę będą: Loterya fantowa, najrozmaitsze gry i liczne niespodzianki. Bufet złożony z zimnych przekąsek i napoi. Początek o g. 2. popołudniu. Wstęp od osoby 20 hal. W razie niepogody odbędzie się zabawa z tym samym programem w najbliższą niedzielę, d. 27. maja. —

— **Gwałtowna burza** przeciągnęła we czwartek, dnia 15. b. m. popołudniu ponad Cieszynem i okolicą. Wśród strasznych grzmotów i błyskawic spadł grad w wielkości orzechów leszczynowych, a po nim deszcz ulewny. Grad w okolicznych miejscowościach wyrządził znaczne szkody w płonach. Nie obeszło się też bez strasznych nieszczęść. O nieszczęściu w Koniakowie piszemy na innem miejscu. W Bażanowicach wybuchł wielki pożar w tamtejszym folwarku arcyks., spowodowany piorunem. W Końskiej zabił piorun 70-letnią

kobietę. Tamże spadł tak ulewny deszcz, że strażnik kolejowy miał utonąć. —

— **Wieczór artystyczny w Cieszynie** urządza młodzież akademicka krakowska, grupująca się około czasopisma »Światowit« pod kierownictwem artystycznym dra Lucyana Rydla w niedzielę o godz. 8. wieczorem w sali »Domu Narodowego«. Program wieczorku następujący: 1. »Z dobrego serca«, sztuka Lucyana Rydla. 2. »Marcowy kawaler« J. Blizińskiego. 3. »Dzieciaki« M. Świderskiego. W przedstawieniu wezmą udział pp. Greczyńska, Rawiczówna i p. Bogdański-Zelawski, artysta teatru krakowskiego, oraz najwybitniejsze siły amatorskie z kół akademickich i szkoły dramatycznej p. Przybyłowicza. Reżyserję poprowadzi p. Strycharski, wytrawny reżyser i artysta teatru miejskiego w Krakowie. —

— **Pomnik Schillera.** W drugie święto Zielonych Świątek odbędzie się w Cieszynie uroczyste odsłonięcie pomnika Schillera w Alei Albrechta. Zdaje się, że Niemcy tutejsi chcą sobie urządzić przy tej sposobności demonstrację wszechniemiecką. —

— **Pierwsze zebranie austriackich towarzystw rolniczych w Wiedniu.** Rada szkolna krajowa na prośbę związku śląskich towarzystw rolniczych z siedzibą w Bielsku, wydała 11. maja b. r., l. 3493, polecenie Radom szkolnym okręgowym na Śląsku, ażeby one jak najszybciej załatwiały podania o urlop, wniesione przez tych śląskich nauczycieli ludowych, którzy w zastępstwie swoich towarzystw chcą wziąć udział w zgromadzeniu austriackich towarzystw rolniczych. Pierwsze to zebranie odbędzie się w dniach 28. maja do 1. czerwca b. r. w Wiedniu. —

— **Strejk w Witkowicach.** Wiedeńska gazeta »Deutsches Volksblatt« w depeszy telegraficznej z Witkowic pisze między innymi: »Strejk w Witkowicach można uważać za ukończony (korespondencyja ta jest z 11. b. m., a 14. wrócili robotnicy do pracy, *przyp. red.*). Skończył on się fiaskiem, jakich mało doznali socjaliści demokracji. Nie przeprowadzili oni ani jednego z żądań dla strejkujących; zostali sromotnie pobici na całej linii. Jeżeli dyrekcyja hut zgodziła się na przyjęcie wykluczonych początkowo robotników, zrobiła to jedynie przez wzgląd na robotników samych, którzy za brak charakteru przewodców nie powinni odpowiadać. Nie zrobiła tego jednak pod przymusem, bo nawet robotnicy, którzy w dniu 10. b. m. chcieli dalej strejkować, już w dniu 11. bezwarunkowo kapitulowali (poddali się). Niesumienność, z jaką przewodcy socjalistów formalnie do strejku robotników popchnęli, jest trudna do wiary.« Następnie »Deutsches Volksblatt« udowadnia tę niesumienność agitatorów, a w końcu pisząc o zgromadzeniu strejkujących w dniu 11. b. m. przedpołudniem tak mówi: »Na tem zgromadzeniu robotnicy dali wyraz swojej »dobrej opinii« o »przewodcach. Skoro tylko na trybunie pokazał się jaki przywódca, setki robotników wołało: »Łotry!« »oszuści!«, »rabusie!«. Wiedeńscy przewodcy Pergelt i Domes, którzy umyślnie na to zgromadzenie przyjechali, jedynie tylko czesko-narodowym socjalistom, którzy na robotników działali uspokajająco, mają do zawdzięczenia, że nie zostali czynnie znieważeni i nie dostali porządnych cięć. Ale co ma wisieć, nie utonie.« — Do tego, co pisze »Volksblatt«, zbyteczne są uwagi, bo za szczerą prawdę pisze. —

— **Do Czytelników nadwiślańskich.** Zwracamy uwagę Czytelników naszych mieszkających niedaleko Pszczyny, na inserat dentystry technika p. Fenglera i polecamy go do łaskawego uwzględnienia w wypadkach bólu zębów, wstawiania sztucznych zębów. Ap. P. Fengler daje gwarancję za dobre wykonanie. —

— **Dla emigrantów.** Na prośbę towarzystwa św. Rafała w Wiedniu wyznaczeni zostali przez władzę dycecyjalną dla austriackiej części dycecyji wrocławskiej jako mężowie zaufania tegoż towarzystwa ks. Józef Londzin w Cieszynie dla ludności polskiej, ks. Jan Tagliaferro, proboszcz w Michałkowicach dla ludności czeskiej. Chcący emigrować z kraju powinni się do obu powyższych mężów zaufania zgłaszać, którzy udzielać im będą potrzebnych wskazówek. —

— **Na »Maeleż szkolną«** w Cieszynie złożyli: pan Roman Malinowski, dyrektor biur pomocn. sądu wyższego w Krakowie 2 K; Sejm śląski na ochronkę w Michałkowicach 240 K i subwencya 2000 K; Tow. zaliczkowe urzędników pocztowych we Lwowie 50 K; p. Paweł Jursa, nauczyciel w Ol-drzychowicach, składka na wieczorku »Jedności« trzynieckiej w Gnojniku 4 K; p. Mateusz Kurowski, emer. dyrektor gimn. we Lwowie 1 K 3 h; p. Kajetan Skrla, emer. nauczyciel w Cieszynie 2 K; p. Franciszek Wojnar w Jodłowniku 4 K; p. Jan

Wojtek, rolnik w Polskiej Lutyni 2 K; Bank zaliczkowy w Czortkowie 25 K; p. dr. Ludwik Boudy w Łodzi (przez p. Jakóba Glassa w Zakopanem), za sprzedane bilety z życzeniami 325 K; p. Franciszek Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie, z okazji ślubu p. Jana Janiczka, zegarmistrza w Cieszynie 1 K; p. Józef Ciećciała, właściciel gruntu w Aleksanderfeldzie 7 K; p. Franciszek Polaczek, członek wydziału i bibliotekarz „Czytelnia ludowa” w Cieszynie, nieprzyjęte wynagrodzenie za album Zakopanego i Tatr 10 K; p. Ewa Michejdówna w Olbrachcicach, zebrane na listę, na którą złożyli: pp. Paweł i Ewa Michejdowie w Olbrachcicach 2 K, pp. Jan i Helena Błahutowie w Olbrachcicach 2 K, p. Ewa Michejdówna w Olbrachcicach 1 K i ks. dr. Jan Pindór, pastor w Cieszynie 1 K, razem 6 K; p. Ksawera Leśniewska i p. Cecylia Leśniewska w Warszawie po 2 K; p. Jan Głajcar w Sibicy, zebrane 1 K; p. Katarzyna Macurowa, żona sekretarza w Cieszynie, nadwyżka z wieprzka 1 K; pp. N. N. w Cieszynie po 2 K 20 h; p. N. N. w Cieszynie, zakład 2 K; p. Alojzy Gałuszka, p. Jakób Gazurek, p. August Machalica, p. Karol Janoszek, p. Jan Krucina, p. Józef Wrzoł i p. Robert Ożana, słuchacze teologii w Widnawie, po 2 K, razem 14 K; p. dr. Czapliński, starszy komisarz górniczy i p. dr. Rybaczewski w Mor. Ostrawie po 5 K, jako dar 3. maja; p. B. Zaremba, inżynier w Mor. Ostrawie, dar 3. maja 10 K; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; p. Jan Maciejczyk w Cieszynie 1 K; Rada powiatowa w Mościskach 50 K; p. Kazimiera Taborówna, nauczycielka w Prądniku czerwonym 2 K; p. Władysław Wójcik, nauczyciel w Orłowej, na listę 14 K; p. N. N. w Cieszynie 2 K; za trzy karty z życzeniami 3 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— Na „Bursę polską” w Cieszynie złożyli p. dr. Józef Sikora, lekarz w Jabłonkowie 20 K; p. Jerzy Obracaj, kierownik szkoły w Dzingielowie, połowa składki na weselu u pp. Szczuków w Dzingielowie 14 K. —

— **Z Bielska-Białej.** Tutejsze stowarzyszenie bielskie „Freie Schule” zwołało na 12. b. m. zgromadzenie publiczne dla tutejszych masonów do t. z. „Zunfthausu”. Pomimo gęsto rozlepianych po mieście afiszów, zawiadamiających o przybyciu referenta profesora Boecka aż z Wiednia, który miał opowiadać o błogich skutkach wyrzucenia religii ze szkół, jednak tutejsze mieszczaństwo na zgromadzenie zjawiało się w liczbie coś 20. Dla tak małej liczby uczestników nie chciał p. Boeck wypowiadać swego cennego referatu i zgromadzenie się nie odbyło. Nie o wiele lepiej stało się socjaldemokratom także w zeszłym tygodniu w Białej, gdzie znowu z Krakowa zjechał generał. Zaledwie 30 uczestników pojawiło się na zgromadzeniu. Kilkutygodniowy strejk w fabryce naczyń emaliowych ma się ku końcowi. Robotnicy wracają do pracy na dawnych warunkach; coś im polepszenia płacy przyrzeczono. Pracuje już koło 70 robotników częścią starych, częścią świeżo przyjętych. Dużo robotników miejscowych zostanie z fabryki wydalonych z powodu poddawiania do strejku. Policja pilnuje wejścia do fabryki, ponieważ strejkujący napadają na tych, którzy pracują. Tak strejk ten skończy się prawie zupełną przegraną robotników. Strejkujący byli prawie sami zagorzali socjaldemokraci. Po nieudalym strejku w fabryce emalii poddawiania żydek Donnerkeil (Arbeits) do strejku generalnego stolarzy w Bielsku-Białej. W tym tygodniu przysłali czeladnicy stolarscy listami poleconymi swoje żądania majstrom i żądali załatwienia ich do 8 dni. W razie niespełnienia ich żądań, proklamowany będzie ogólny strejk stolarzy w Bielsku-Białej. Majstrowie na żądania czeladników zgodzić się nie chcą, tłumacząc się brakiem pracy w swoich warsztatach. Że strejk ten wybuchnie, jest prawie rzeczą niewątpliwą. Ale jeszcze mniej wątpliwą jest przegrana strejku. Ruch budowlany jest bowiem w tym roku tutaj ogromnie słaby i wskutek tego, że majstrowie nie mają pilnych robót budynkowych, strejk ten wytrzymają z łatwością. —

— Zachorował tu na wściekliznę kuczer Wiesner z fabryki Molendy i Ski. Wiesner przed 8—10 tygodniami został ukąszony przez psa, ale na to wcale nie zwracał uwagi. Dopiero w poniedziałek nastąpił napad wścieklizny; widząc, pies, który ukąsił Wiesnera, był wściekły. Wiesnera umieszczono w szpitalu w Bielsku, bo o przewiezieniu go do zakładu dla dotkniętych wścieklizną w Krakowie niema co myśleć, gdyż chory wskutek zastrzałości choroby musi umrzeć. —

— W sąsiednich Mikuszowicach spalili się zapasy szpagatu u Rudolfa Wagnera. Pożar spowodowany został przez podpalenie. Jest to 10. pożar w tym roku w Mikuszowicach, który wybuchł przez podpalenie. —

— **Z Dolnych Będowic.** Właściciel dóbr w Dolnych Będowicach p. Maurycy Rohrmann zamianowany został komturowym rycerzem orderu papieża Grzegorza. Ks. prałat i jenerałny wikaryusz Jerzy Kołek wręczył odznaczonemu dnia 17. b. m. odnośne brewe. P. Rohrmann poniósł wielkie ofiary dla gminy katolickiej w Dolnych Będowicach i na fundacje dobroczynne. —

— **Z Bobrku.** W dniu 13. b. m. w tutejszym dworze parobek Piotr Kopala wśród kłótni uderzył parobka Jerzego Ślisza kilka razy cegłą tak silnie, że pobity wskutek ran w 2 dni umarł. Kopala został aresztowany i dostawiony do sądu w Cieszynie. —

— **Z Górnych Będowic.** W poniedziałek, t. j. 14. b. m. o godzinie 11. w nocy wybuchł tu pożar, który do szczytu zniszczył jedno domostwo razem z bydłem. Gospodyni, która spała w izbie nie wiedząc o niczym, aż dopiero gdy płomienie ją ogarnęły i znacznie popaliły, zbudzona, zdołała ledwo przez małe okienko chlewne przepełznąć i tak życie uratować. Ogień powstał w niewiadomy sposób. —

— **Z Dziedzic.** D. 15. b. m. zmarł tutaj naczelnik stacyi Franciszek Macek, członek wydziału gminnego, w 50. roku życia. Pogrzeb odbył się d. 17. b. m. przy wielkim udziale publiczności. —

— **Z Grojca.** Dnia 13. maja, t. j. w niedzielę, pożegnał się z nami nasz ukochany ks. proboszcz Engelbert Chrobok po rannem nabożeństwie, aby objąć inne probostwo w Dąbrowej. Był tu u nas ks. proboszcz tylko 2 lata i 8 miesięcy, ale przez ten krótki czas mamy mu my parafianie bardzo wiele do zawdzięczenia. On jest pierwszym, który w sercu odczuwał potrzebę nowego kościoła. Na ten cel przez ten krótki czas spora sumka za staraniem ks. proboszcza została złożona. Lud płakał w kościele z wdzięczności, wiedział, że traci do bregu duszpasterza. Parafianie dziękują ks. proboszczowi Chrobokowi za wszystkie jego usiłowania, skierowane do podniesienia chwały Boskiej w tutejszej parafii. —

— **Z Karwiny.** W dniu 20. maja b. r. w domu własnym odegrana będzie przez członków Stowarzyszenia katol. robotników „Praca” sztuka ludowa p. t.: „Górnicy”, obrazek dramatyczny w 5 aktach ze śpiewami przez Piotra Kołodzieja. Na zakończenie: Zabawa towarzyska. Ceny miejsc: Krzesło w I. i II. rzędzie 1 K, w III. i IV. rzędzie 80 h, w następnych rzędach 60 h, miejsce stojące 40 h. Początek o godz. wpół do 8. wieczorem. Czysty dochód przeznaczają się na cele Stowarzyszenia. —

— **Z Kostkowic.** W nocy z 11. na 12. maja spalił się tu do szczytu drewniany budynek chałupnika Jerzego Jaworskiego ze wszystkimi sprzętami domowymi. Ponieważ pogorzelec tylko z pracy rąk siebie i troje drobnych dzieci żywi i ma większy dług (1000 K) na swojej realności, przysięga jest pracowity i oszczędny, dlatego zasługuje na wsparcie ze strony szlachetnych dobroczyńców. —

— **Z Lipowca.** Większość wioski naszej przypuszcza, a dorastająca młodzież nawet uporczywie twierdzi, iż nikt inny tylko J. H. jest korespondentem z Lipowca. Mniemania powyższe są zupełnie bezpodstawne, niepotrzebnie sobie zatem pewne jednostki żółci ulewają. Nie mogąc inaczej, zwracam się do Redakcyi „Gwiazdki” z laskawą prośbą, by zechciała potwierdzić, iż nieprawdą jest, jakoby J. H. ostatni artykuł pisał, natomiast zupełnie z prawdą się zgadza, iż nawet poprzednie korespondencje od niego wcale nie pochodzą. J. H. (Potwierdzamy, że powyższe oświadczenie jest prawdziwe. *Przypisek redakcyi.*) —

— **Z Orłowej.** Umarł tu we środę, 16. b. m. nasz długoletni burmistrz ś. p. Paweł Kania, w wieku 56 lat. Pogrzeb uroczysty, w którym wzięła udział cała ludność miejscowa i okoliczna, odbył się w piątek. —

— **Z Pruchnej.** Dnia 14. b. m. o godz. 1/2 3 popołudniu, przybył do naszej wioski drogą ze Strumienia książę-biskup wrocławski ks. kardynał Kopp, celem udzielenia sakramentu bierzmowania parafianom z Pruchnej i Wielkich Kończyc. Do bierzmowania zgłosiło się z obu parafii około 750 osób. Przy bramie tryumfalnej powitał ks. proboszcz Ferdynand Schubert serdecznymi słowami wysokiego dostojnika w imieniu parafii, w zastępstwie przełożonego gminy pan Czakóń i ze strony dziatwy hoża tegoż córeczka. Za mile i piękne przyjęcie, za urządzenie banderyum dziękował ks. kardynał od ołtarza parafii i gminie pruchnej, poczem w dłuższej przemowie wzywał zebranych do życia według wiary. Przemowę tę tłumaczył z pamięci na język polski mistrzypor OO. Jezuitów w Cieszynie ks. Lipski po mistrzowsku. Uroczystość sama, trwająca do 5. godziny, doznała znacznej przeszkody z powodu deszczu opuszczającego się już przy przybyciu dostojnego gościa i potęgującego się do gwałtownej ulewy, tak iż cały obrzęd musiał się odbyć w szczególnie zbożną ludnością nabitym kościele. Zadziwiająca jest wytrwałość ks. biskupa, który od tygodnia całego

w sąsiedniej części pruskiego Śląska bierzmując w ciężkim stroju liturgicznym uciążliwej ceremonii pomimo 69 lat z wielką ruchliwością dokonał. O godz. 3/6 pożegnał się ks. kardynał z nami i odprowadzony przez księdza Jenerałnego Wikaryusza Kolka, przez ks. kanclerza dra Bielka, ks. dziekana Antoniego Olszaka, kameralnego dyrektora p. Payera, dra Bukowskiego, radcę rządowego, starostę bielskiego Miencila i inne osobistości wsiadł na naszym dworcu do pociągu, który go uniósł do jego siedziby Wrocławia. —

— **Z Ropicy.** (Przedstawienie amatorskie.) Komitet młodzieży ropickiej poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podziękowania na tem miejscu wszystkim zacnym gościom, którzy tak licznie przybyli dnia 13. maja b. r. na przedstawienie amatorskie. W szczególności składa podziękowanie: Czcigodnej pani dyrektorowej Winkowskiej z Cieszyna; p. Cienciale, posłowi do Sejmu śląskiego; pp. nauczycielom z okolicy; „Sokołom” z Cieszyna i wszystkim innym paniom i panom zamieszkującym i miejscowym. Nareszcie dziękujemy Szan. państwu za naddatki staropolskim „Bóg zapłać”. — *Komitet.*

— **Z Wędryni.** Tutejsza „Czytelnia katolicka” urządza dnia 20. maja b. r. w sali p. M. Elznera przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. „Nie bez przyczyny”, sztuka w jednym akcie z muzyką i ze śpiewami. 2. „Szkoda wásów”, sztuka w jednym akcie z muzyką i ze śpiewami. „Czytelnia” prosi o liczne przybycie. Początek o godzinie 7. wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Czysty zysk przeznaczony na cele „Czytelnia”. — *Czytelnia katolicka.*

Pismienictwo.

— **Macierz Polska.** Jako nr. 32. Biblioteki Macierzy Polskiej wyszła książeczka p. t. „Lirnik mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory”. Autor jej, Antoni J. Mikulski, zajmując się z względu na cel dzieła stanowisko nie literackie, lecz społeczne, przedstawił, czem jest lud w poezyi Lenartowicza, z jakimi dążnościami ludu poeta sympatyzował, jakie właściwości charakteru chłopca polskiego podkreślał. Na pierwszy plan więc wysuwa się w książeczce taki utwór jak „Bitwa racławicka” (przypoczo naprawie w całości), wogóle zaś wydobywa autor umiejętnie ze spuścizny poety i omawia to, co przejęte jest duchem patriotycznym. Nie zapomina jednak i o takich utworach, jak „Zachwycenie”, bo w nich odzwierciedla się znów inna strona duszy ludu polskiego. Dziełko (liczące 119 stron druku) zdobi portret Lenartowicza i rycina, przedstawiająca zdobywanie armat pod Racławicami (kopia z obrazu Casanowy, szkicowanego według wskazówek Kościuszki). Cena dziełka 60 hal. —

— „**Macierz Polska**”. W trzecim wydaniu wyszła książeczka Władysława Belzy p. t. „Królowa korony polskiej”. Autor rozszerzył tekst wspomnieniami z dziejów ojczyźnych, zarząd „Macierzy” zaś dodał do dawniejszych nowe ryciny stosowne, jak podobiznę „Twierdzy Jasnohorskiej”, „X. Augustyna Kordeckiego”, „Ślubów Jana Kazimierza” (wszystkich rycin jest jedenaście); to też książeczka budzi nie tylko uczucia religijne, ale i patriotyczne. Cena mimo zwiększonej objętości pozostała niezmienną (30 hal.). —

— „**Wolne słowo**”. Od p. Maksymiliana Schlesingera ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie. „Z powodu obłożnej choroby, po której koniecznym będzie wyjazd do miejscowości kąpielowej, zmuszony jestem wstrzymać się od wydawania i redagowania dalszych numerów „Wolnego Słowa” na kilka tygodni.” —

Rozmaitości.

— **Niesumiennosc agenta.** Przed kilku miesiącami w gazetach rumuńskich i bułgarskich w Europie znajdowały się ogłoszenia, które poszukiwały 1000 ludzi do pewnej leżarni żelaza na zachodzie. Rzecz naturalna, że ogłoszenie poszukiwało i żadaną ilość Bułgarów potrafił agent zebrać, odsyłając ich do Ameryki. Gdy w zeszłym tygodniu Bułgarzy przybyli do New Yorku, okazało się, że przybyli za kontraktem, wobec czego 300 z nich odesłano już do Europy, a 700 z pozostałych w tych dniach będzie odesłanych. Wśród Bułgarów rozpacz, ale władze emigracyjne nie mają wyjścia i muszą ich odesłać, gdyż są do wody, że przybyli za kontraktem. Zaś według ustaw amerykańskich robotnik, który przybywa za kontraktem, nie ma prawa wysiąść na ląd.

Winę tego, że 1000 ludzi straciło pieniądze i czas, ponosi agent, który bez wątpienia znał ustawy amerykańskie. —

— **Proletaryuszka we futrze.** Z Warszawy otrzymujemy opis przygody, jaka spotkała agitatorkę socjalistyczną, Esterę Golde, w jednej z wycieczek po mieście. Rzecz, według naszego informatora, miała się, jak następuje: Przed jedną z mniejszych fabryk warszawskich zajechał, podczas gorącej agitacji strajkowej, powóz, z którego wysiadła jakaś dama i zaczęła w płomiennych frazesach uświadamiać wychodzącym właśnie od pracy robotnikom ich materialne położenie. Jak grad sypały się liczmany socjalistyczne; zapalona retorka podniecała się własną wymową — robotnicy słuchali. Dowiadywali się o »wyzyskiwaczach zamieszkujących pałace«, o »wampirach, ssących krew robotniczą«, o »jedwabiacz i futrach na kobiecie-burżuazce«, podczas gdy »robotnica dźwiga poniżające lachmany« i t. d. i t. d. Właśnie przechodziła namiętną retorka do opisu kosztownych strojów męskich u burżuazji, gdy ukazał się właściciel fabryki, człowiek średniej zamożności, noszący się skromnie, »z waszecia«. Posłuchawszy chwilę socjalistycznej elokwencji, złapał się za głowę: — »Ależ ludzisko! zawołał. »Popatrzcie się na mnie! Gdzież moje kosztowne ubrania? Gdzie brylanty mojej żony? Czyż nie ubieram się zawsze tak samo, jak teraz? Czy słyszeliście kiedyś o moich zbytkach i wybrykach?« Rutynowana agitatorka, nie słuchając »burżuazki«, prawda dalej swoje, wracając, po wyczerpaniu repertuaru, do pierwszych zarzutów, między innymi do »pałaców«. Fabrykantowi, który wraz z rodziną od lat mieszka w skromnym domku koło fabryki, było już tego istotnie za wiele. »Pałace?!« zawołał. »Ależ znacie mój pałac, oto ten,« wskazał w stronę domku, »mieszkam w nim od lat wielu! Ale słuchajcie tylko! Kto wygląda na »burżuazę?« ja w swym skromnym palcie, czy... ta pani w swym futrze?« Propozycja ta odniosła skutek dla mówcy zgoła niespodziewany. Robotnicy, przyrzawszy się »zgłodniałej proletaryuszce«, jej powozowi i okryciu, wzięli ją od razu z jedynie właściciel, to jest humorystycznej strony. »Powiedz panna, skąd to futro?« zażartował jeden. »Do powozu z nią!« »Dawaj futro!« Z udanym pośpiechem ręce wyciągnęły się ku właścicielowi futra i socjalistycznej wymowy. Niefortunna agitatorka uznała za stosowne wykonać »koncentrację w tył« i wkrótce powóz uniósł ją od niewdzięcznych robotników. —

— **Znowu kilka czerwonych złodziei.** W miasteczku Pforzheim skradł z wkładek organizacyjnych 2500 marek sekretarz socjalistyczny metalowców Weiss i zniknął. — Inny znowu towarzysz, imieniem Reubke, został za pieniądze skradzione skazany na 8 miesięcy aresztu. — Kasyer zaś, tow. Alfred Klemm w Berlinie skradł z socjalistycznych wkładek 5000 marek i uciekł za granicę z żoną innego towarzysza, własną zaś żonę z 3 dziećmi pozostawił w nędzy w Berlinie. — Inny kasyer, Schartner, został w Rudolfsheim aresztowany za okradzenie towarzyszy o 296 K. — W mieście Lippe okradł kasyer organizację, zabierając dla siebie 400—500 marek. We więzieniu sam się do tej kradzieży przyznał. Piękne przykłady osławionej gospodarki socjalistycznej! Nie prawda? —

— **Socjalni demokraci o sobie.** Berliński główny organ socjalnej demokracji »Vorwärts« (»Naprzód«) nazywa francuskiego socjaldemokratę Brianda, obecnie ministra, »galganem bez czci«. Ponieważ partya socjalistyczna we Francji stara się na krzesłach ministerialnych posadzić swoich najlepszych członków, więc »galganów bez czci« musi tam być znaczna ilość. —

— **Żądania służących w Londynie.** Służące w Londynie żądają od swych pań co następuje: Miejsca, gdzieby mogły postawić swoje koło (bicykel, bo i na kołach jeżdżą), pani ma im pozwolić codziennie 1 godzinę grać na fortepianie; w służbie ma być ktoś inny do wykonywania cięższych robót; służącej ma się mówić panna, i nie wolno jej wołać po imieniu (n. p. Marysia, Zuzka i t. p.). Trzy razy w tygodniu chcą mieć wolny czas od południa aż do północy. — Przyznać trzeba, że wymagania te są dosyć wygórowane i gdyby miały być spełnione, to niejedna pani wolałaby być służącą zamiast panią. —

— **Skamieniały człowiek.** W szpitalu miasta Herlingen nad jeziorem Badańskim zmarł człowiek nazwiskiem Brent, który leżał 41 lat w łóżku! Cierpiał na rzadką bardzo chorobę, którą lekarze

zowią »myosotis« kości. Polega ona na tem, że kości chorego człowieka pomału kamienieją. Brent przeżył 56 lat, a mając lat 15 zachorował. Najpierw skamieniała mu noga, potem krzyż, piersi. Niedawno mógł jeszcze czytać i pisać, używać lewej ręki, ale w końcu i ręka mu skamieniała. Co najdziwniejsze, że Brent do ostatniej chwili zachował pogodę umysłu i żartował z swej choroby. Nazywano go w około »skamieniałym człowiekiem«. Niedawno odwiedzała go wielka księżna badeńska i posłała mu swego sławnego lekarza. Ale wiedza ludzka okazała się niewystarczająca do uleczenia tego chorego. —

— **Ilu jest lekarzy na świecie?** Paryski lekarz Clair wyliczył, że na świecie jest 228 tysięcy 254 lekarzy. Z tego na Europę przypada 162.325. Najwięcej lekarzy jest w Anglii, potem we Francji i Włoszech. —

— **Długość kolei, istniejących na świecie** wynosiła z końcem roku 1905 — 859 tysięcy 355 kilometrów, z czego połowa przypada na Amerykę, druga połowa na resztę świata. Wszystkie koleje na ziemi kosztowały 171 1/2 miliarda marek (miliard ma tysiąc milionów). —

— **Człowiek, który się nie myje.** Do szpitala w Lester w Anglii przyjęto niedawno mężczyznę, który przez 18 lat się nie mył. Człowiek ten po stracie żony, którą bardzo kochał, zrobił ślub, że przez 20 lat nie będzie się mył ani kładł do łóżka. Nieszczęście jednak nie pozwoliło mu ślubu dotrzymać. Niedawno bowiem ukusił go pies w nogę, a rana tak się zaogniła, że musiano go oddać do szpitala. Zaraz w szpitalu zabrano się do jego umycia, ale kilkakrotne wykąpanie nie pomogło, bo brud przez 18 lat za bardzo przyległ do ciała. Lekarze musieli użyć specjalnych tuszów, któreby dosięgły skóry tego dziwnego człowieka. —

— **Zasługi starych panien** tak opisuje pewien Anglik: Starym pannom zawdzięcza Anglia swe zdrowe i silne pokolenie. Anglik bowiem czerpie swą siłę z dobrego mięsa dostarczanego przez wyborowe bydło. To zaś tuczy się przeważnie na koniczynie czerwonej. Do dobrego rodzaju czerwonej koniczyny potrzebne jest częste nawiedzanie przez trzmielę. Niestety, życiu trzmieli grozi niebezpieczeństwo ze strony polnych myszy. Któż tępi myszy polne? Koty. A któż najlepiej zajmuje się chowem kotów? Stare panny. —



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

mieście zawsze w domu Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podagricznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleców, nerwów i muskularów, przy postrzałach, wywichnięciach, influency i migrenie; usuwa osłabienie, mdłości, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ „ 12 „ „ „ „ 8 K 60 h, 48 „ „ 24 „ „ „ „ 16 K — h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, platz nr. 203 (Kroacya).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką »ELSA-PIGUŁKI« 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żołądkowych, niestrawności, niedomagań żołądkowych, zatwardzeniu i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny (19) za 5 K franko.

Poszukuje się gospodarza (gazdy)

trzeźwego, wiernego, pracowitego, znającego się dokładnie na wszystkich pracach rolniczych, pod warunkami przystępnymi. — Bliższa wiadomość w Administracji »Gwiazdki« w Cieszyńsku, Stary Targ 4.

Czeladnika krawieckiego

porządnego, przyjmie zaraz

Jan Nowak, krawiec w Goleiszowie.



Co miałem za uprzedzenie, które mnie dużo kosztowało, że dopiero teraz używam

CERES

kokosowego tłuszczu

(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda gospodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres w Ujściu n. L. (Aussig).

(7)

Wyrób kokosowego tłuszczu »Ceres« i odlega dozorowi chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony kazać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok księżęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	» 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	» 1 marki
Złote amalgamowe plomby	» 2 marek
Antyseptyczne plomby	» 4 marek
Porcelanowe plomby	» 4 marek
Z najlepszego złota plomby	» 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Do handlu kolonialnego, delikatesów i win Jana Hołojewskiego w Wadowicach potrzebny jest chłopiec z dobrego domu z drugą klasą gimnazjalną.

Chłopca do nauki przyjmie zaraz

Józef Czudek, majster piekarski w Cieszyńsku.

Dom drewniany

z podmurowaniem, ze stodołą, wszystko w do-
brym stanie, oprócz tego ogród i kawałek pola,
w dobrem położeniu przy głównej drodze powia-
towej. dogodny dla rzemieślnika lub handlowca,
jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania
w Puńcowie nr. 48. — Bliższej wiadomości
udzieli Józef Lipka, właściciel realności w Koco-
biedzu nr. 58, p. Cieszyn.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

(w Boguminie, w Rynku przy poczcie)
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Skoczowie, w Rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Obwieszczenie.

Przy budowie trzyklasowego budynku szkol-
nego razem z mieszkaniami dla nauczycieli w Sto-
nawie rozdane będą pojedynczo albo razem na-
stępujące roboty:

1. Roboty murarskie i roboty nadzienników,
2. roboty kamieniarskie,
3. roboty ciesielskie,
4. roboty blacharskie i
5. roboty stolarskie.

Formularze do ułożenia ofert można otrzy-
mac, a plany i warunki budowy można przejrzeć
u Przewodniczącego gminy w Stonawie.

Opieczetowane oferty wraz z wadium w kwó-
cie 5% sumy oferowanej podać należy do Prze-
łożonego gminy w Stonawie najpóźniej do
dnia 23. maja 1906.

W Stonawie, dnia 14. maja 1906.

Przewodniczący gminy:

Karol Swaczyna.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefanii nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefanii nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

pierścienie zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe
z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf”, laski z
srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony
i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Dom piętrowy

przy nim plac budowlany na Kamieńcu blisko głów-
nej stacji kolejowej, jest tania do sprzedania. —
Zgłoszenia na miejscu: ul. Izabeli nr. 20 w Cieszynie.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko • Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Stywny od dawna, niezrównany przy zlem trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko
tylko za zaplaceniem naprzd albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną
od przyszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Gleszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i
(18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

— asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości —

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,
Okucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów,
Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.
Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złożone.
Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki

do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtanszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i oko-
licy, że w moich składach na Przykopie w młynie,
jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla,
naprzeciw hotelu pod „Złotym wółem”, sprzedaję
młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną
sprzedaję również na drobne w torebkach
po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu
przy wielkich zakupach. W składzie we młynie ku-
puję także żyto i psenicę, płacąc najwyższą
cenę, albo też za zboże daję makę.

(81)

Z poważaniem Jan Fasan.

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót po- ńczoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do
wyrobu pończoch na naszej maszynie.
Pojedyncza i szybka praca przez cały
rok w domu. Żadnych poprzednich
wiadomości nie potrzeba. Odległość
nie stanowi przeszkody, a my sprze-
dajemy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Znajdzie stałe zajęcie!

kilku

czeladników lakierniczych i nacieraczy

Pisemne zgłoszenia uprasza się przysłać pod adresem:
Gustaw Kaniczek, lakiernik i malarz sztyków w Cie-
szynie. Na zgłoszenia odpowiada się zaraz.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe
położone węglerskie termy słareżane w 6 źród-
łach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad pozio- (Stubnyafürdő) 518 m nad pozio-
mem morza mem morza.

Berpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki do-
jeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich
chorobach reumatycznych stawów i mu-
szkułów, mianowicie przy ischias, gościeu,
neuralgii (boleściach nerwowych), przy cho-
robach skóry, excenii, prurigo, psoriasis
ciężkiej natury i przy zastarzałych choro-
bach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w
wannach porcelanowych i zwierciadłowych, masaż, elek-
tryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne
pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie,
otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej
wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskie zarazem nieoce-
nione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo
tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie,
pożywna kuchnia. Słaca kolejowa, pocztowa, telegraficzna
i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia
50% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny (25)

na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.



ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony

— środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach

tam, gdzie są plakaty wywieszone.

(48)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 23. maja 1906.

Nr. 28.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Ochabach.

Przy ślicznej pogodzie odbyło się w niedzielę, d. 20. maja b. m. zapowiedziane zgromadzenie w ogrodzie p. Franka w obecności około 300 osób, przybyłych z Ochab, Drogomyśla, Wiślicy, Kiczyc, Zaborza, Mnicha, Pruchnej, Wielkich Kończyc i Dębowa.

Proboszcz miejscowy ks. Karol Paździora, zasłużony organizator „Związku śląskich katolików“ w pierwszych latach jego istnienia, zagaja zgromadzenie. Narzeka, że ludność śląska wogóle, w szczególności zaś w Ochabach, nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiona, lekceważy i kaleczy swój język, służy Niemcom, chociaż mieszka na odwiecznie polskiej ziemi. Wszystkie upokorzenia znosi z baranią cierpliwością. Lud nasz nie jest zobowiązany przyjmować z urzędów pisma niemieckie, powinien żądać polskich. Nastąpi to dopiero wówczas, gdy lud nasz będzie miał więcej oświaty. Lecz skąd lud ma się oświecać, kiedy tu w Ochabach nie było dotąd żadnego towarzystwa, a dziś odbywa się tutaj pierwsze zgromadzenie „Związku“. Dziękuję za liczne przybycie, wzywa do pilnego czytania gazet katolickich, do zaprowadzenia „Gwiazdki Cieszyńskiej“ we wszystkich gospodach. (Huczne brawa.)

Przewodniczącym zebrania wybrano następnie ks. Paździorę, który udzielił najprzód głosu p. Stwiertni z Kisielowa. Mowca zaznacza najprzód, że nie należy to wcale do przyjemności, występować na zgromadzeniach „Związku“, gdyż liczni wrogowie zwalczają zawzięcie usiłowania katolików stworzenie sobie silnej organizacji. Nikt jednak w „Związku“ nie chce szerzyć niezgody, chcemy tylko się pouczyć, chcemy wiarę swą zachować. Jeżeli innowiercy to samo czynią, nie uważamy tego za złe. Następnie przemówił p. Stwiertnia na temat: „My chłopci nie znamy swojej siły, nie znamy naszych obowiązków. Najtrudniejszym jest poznać samego siebie, a z tą trudnością walczą dotąd chłop śląski. Narzekamy na złe czasy, ale niestety w nas tkwi złe, nie umiemy się bronić, ruszamy tylko palcem w bucie.“ Mowca w pięknym wywodzie wykazuje dobitnie, że rolnicy nie znają swoich interesów, marnują

pieniądze na procesy, wódkę, gospody i narzekają ustawicznie, ale do pracy wziąć się nie umieją. Omawia różne ubezpieczenia od ognia, od zarazy na bydło, ale niestety mimo usilnych starań jakoś wszystko tylko żółwim krokiem naprzód postępuje. Nakoniec zwraca się do obecnych gaźdżinek, ażeby one były pilne, pracowite i popierały mężów w dążeniu do oświaty i podniesienia dobrobytu. Grzmiące oklaski odezwwały się po tej z serca płynącej, pełnej humoru mowie.

Ks. Paździora jako przewodniczący podziękował p. Stwiertni za tak piękną mowę i uzupełnił ją odczytaniem kilka uwag o karczmie, które wywoływały wybuchy wesołości.

Następnie zabrał głos p. Józef Jędrulek, kierownik szkoły z Rudnika (Wielkie Kończycy) piętnując agitację towarzystwa „Wolnej szkoły“. Nieprzyjacielem walczą nie tylko przeciw sakramentowi małżeństwa, ale też przeciw religii w szkole. Chcą koniecznie zaprowadzić szkoły bez Boga, bo sądzą, że w ten sposób wytepią łatwiej religię, jeżeli ją zaczną tępić w sercach dzieci. Chcą nam zabrać ze szkół Jezusa Chrystusa, zgasić słońce, pozbawić ludzką wiarę, nadzieję i miłość. Chcą wyrzucić ze szkół naukę religii, modlitwę, krzyż i obrazy świętych. Nauczyciel mógłby mówić w szkole o wszystkim, tylko nie o Jezusie. Mogłoby się zdarzyć, że nauczyciel wyrwałby w „wolnej szkole“ dziecku biblię jako książkę gorszącą. Z wyrzuceniem ze szkoły religii, wyrzucenoby ją także z domów, bo dziatwa wychowana bez religii, prowadziłaby po opuszczeniu szkoły życie bezreligijne. Nieprzyjacielem nasi twierdzą wprawdzie, że nie chcą zwalczać religii, tylko w szkole niema dla niej miejsca. Twierdzenie takie jest nieszczerze i obłudne, bo czyż rodzice, pracujący od rana do wieczora przy gospodarstwie lub w fabrykach, mogliby udzielać dzieciom nauki religii w domu? Zwolennicy „wolnej szkoły“ powołują się na wolność, ależ niczego ludzie tak nie używają jak wolności. Wiara nasza jest obecnie prześladowana, musimy jej bronić. Trzeba się koniecznie w „Związku“ organizować, trzeba się koniecznie wziąć do energicznej pracy. Myślicie, że wrogowie nie są w stanie przeprowadzić swoich pomysłów, jeżeli my bezczynnie przypatrujemy się będziemy? Mylicie się; patrzcie na Francję. Co się tam stało, może się

stać i u nas. Człowiek nie należący do organizacji, nic w naszych czasach nie znaczy. Żebyśmy mogli przeprowadzić walkę zwycięsko, musimy się garnąć do naszej organizacji, gdyż sztab sam nie wystarcza. Że źle się na Śląsku dzieje, to widać najlepiej z tego, że nauczyciele z *Landlehrervereinu*, ci właśnie, co zobowiązani są według istniejących ustaw wychowywać dziatwę religijno-moralnie, najprzód przystąpili do związku „wolnej szkoły“. Mowcy podziękowano za serdeczne słowa i jasne przedstawienie rzerzy huczными oklaskami.

P. Paweł Franek z Ochab zaznacza, że się jemu i wszystkim tu obecnym zgromadzenie dzisiejsze bardzo podoba, bo to przecież początek pracy oświatowej w tutejszej wiosce. Mowca podnosi, że trzeba się bronić przeciw złemu. Obecnie jeszcze uczą religii w szkołach, a jest źle, co by się wówczas działo, gdyby się masonom udało wyrzucić religię ze szkół, niech sobie każdy dośpiewa. Wzywa obecnych Ochabian do założenia Czytelni, kasy Reifleisena i t. p. Po tej mowie przyjętej przez obecnych z zadowoleniem do wiadomości, zabiera głos przewodniczący i nawiązując do słów przedmowcy, zaznacza, że byłby już czas najwyższy, ażeby się w Ochabach zabrać do pracy. Sam chce przyłożyć rękę do dzieła, ale prosi o poparcie.

Ks. Karol Olszak, proboszcz z Wielkich Kończyc, porównywa dzisiejsze zebranie pod gołym niebem, wśród zieleni majowej przy akompaniamencie wesołego śpiewu ptasząt ze zgromadzeniami, w których głosił Pan Jezus swoją naukę. Mówili tu już dzisiaj różni mowcy, mówili wszyscy pięknie, niechże jednak ich słowa nie przebrzmiają bez echa. Pan Jezus żądał od swoich słuchaczy, ażeby byli nie tylko słuchaczami, ale też czynicielami; tego też mowca domaga się od zebranych. Musimy się modlić, ale równocześnie trzeba usilnie pracować. Piękna jest modlitwa, ale Pan Jezus nie tylko się modlił, ale też pracował, molił się i trudził, co i my Jego wyznawcy czynić powinniśmy. Mury kościelne nie czynią nas jeszcze katolikami. Zgromadzenie może się odbyć w najlepszym razie raz na rok, ale jest mowca zachęcający was do czynów dwa razy na tydzień a nim jest „Gwiazdka Cieszyńska“, która powinniście czytać i popierać. Przyjdą wkrótce wybory,

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Giełdanowski (Frysztat).

(Ciąg dalszy.)

Przez ten czas zachowywali Piastowie wiernie swój Śląsk w pamięci, a Kazimierz Odnowiciel, następca Bolesława, odbudował nawet we Wrocławiu biskupią katedrę, która była przez najazdy czeskie zniszczoną. On też w roku 1054 zażądał od Czechów — nie chcąc ponownie prowadzić wojny, — żeby mu za roczną splatą pewnej sumy, bo 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota, Śląsk wynajęli, na co się też Czesi — wiedząc, że Śląsk czy wcześniej, czy później Polska zabierze — zgodzili. Tak więc przez zawartą umowę przeszedł Śląsk znów pod panowanie Piastów.

Syn i następca Kazimierza, Bolesław Śmiały, chciał się jednakże uwolnić od płacenia daniny śląskiej, lecz wyprawa jego w tym względzie w roku 1061 przedsięwzięta, się nie powiodła. Bolesław Śmiały był także możnym władcą i podobnie jak jego pradziad Bolesław Chrobry, koronował się na króla polskiego w roku 1076.

Za panowania Władysława Hermana, następcy

Bolesława Śmiałego, została część Śląska, na lewym brzegu Odry położona, z powodu niezapłacenia daniny śląskiej przez Czechów zupełnie spuśczonej.

Władysław Herman przeznaczył następnie Śląsk i Małopolskę z dzielnicą Krakowem — krajem położonym na wschód od Śląska, będącym także prowincją Królestwa Wielkopolskiego, swojemu młodszemu synowi Bolesławowi, którego zwano „Krzywoustym“.

Ale i ten książę musiał ciągle staczać wojny o swój ulubiony Śląsk; w początku przeciw Czechom, a później zaś przeciw Niemcom. Czesi niszczyli bowiem wsie, Niemcom się zaś miast zachciało, lecz rycerstwo polskie broniło ich mężnie; odznaczyło się też w sławnej obronie Lubosza, Bytomia i Głogowa.

Bolesław Krzywousty, który był dzielnym królem polskim, miał pięciu synów, a przy podziale swojego państwa na dzielnice między czterech z nich, przydzielił Śląsk do Wielkoksięstwa krakowskiego, gdzie osadził swojego najstarszego syna Władysława II., który był zwierzchnikiem całej Polski.

Władysław II. nie był jednakże długo wielkim księciem krakowskim, gdyż w roku 1145 wypędzili go bracia jego z kraju, a na jego miejsce wstąpił młodszy jego brat Bolesław IV. Kędzierzawy.

Tymczasem pozbawiony tronu Władysław schronił się do Niemiec i tam podlegał Niemcom przeciw Polsce, z czego znowu wynikły wojny, przez które kraje polskie, a szczególnie Śląsk — gdyż graniczył wprost z Niemcami — wiele ucierpiał; dopiero w roku 1163 Władysław II. na obczyźnie zakończył życie.

Po śmierci Władysława przyjął wielki książę krakowski, Bolesław Kędzierzawy, jego trzech synów do Polski i dał im Śląsk na księstwa. Odtąd nie był już Śląsk złączony z Wielkim Księstwem krakowskim, lecz stanowił osobną, bo piątą dzielnicę, która — jak i inne — podlegała zwierzchnictwu Krakowskiemu.

Ci trzej bracia, synowie Władysława II. a względnie tylko dwaj: Bolesław i Mieczysław — gdyż Konrad był jeszcze za młody — podzielili się Śląskiem w ten sposób, iż Bolesław z przydomkiem „Wysoki“ otrzymał północną połowę,

a jakich przedstawicieli lud wybierze, takich też będzie miał zastępców w ciałach ustawodawczych, gdzie uchwalają dla nas ustawy. Przy wyborach powinniśmy się wszyscy stawiać bez wyjątku; trzeba raz na zawsze odłożyć naszą potulność, pokorę, skromność i cierpliwość. Cnoty te są ozdobą w życiu prywatnym, ale w życiu publicznym wśród bezczelnych i aroganckich wrogów są one przeszkodą i mogą nas pozbawić zwycięstwa. Broń musi być równa; kto posiada broń gorszą, musi uleść. Zebrani rozpromienieni przekonywającymi wywodami ks. Olszaka, darzyli go grzmiącymi oklaskami.

Jako ostatni przemówił ks. profesor Londzin z Cieszyna. Omawiał najprzód pracę nad rozbudzeniem ludności polskiej na Śląsku, wspominał, z jak wielkimi trudnościami musiał walczyć Stalmach, który zaczął pierwszy uprawiać nieurodzajną glebę uświadomienia narodowego. Wytrwał on jednak na swym stanowisku i dał przykład późniejszym działaczom jak należy wytrwać na posterunku narodowym. Po Stalmachu pracują inni a praca ta przynosi coraz to więcej owoców. Powstało polskie gimnazjum, powstała paralełka polska przy rządowym seminarium w Cieszynie, którą jednak Niemcy chcą z Cieszyna wyrzucić, chociaż miasto to założone przez Piastów polskich jest polskiem i polskiem musi pozostać. Nie chcą nawet dopuścić, ażeby seminarium polskie stało się w jednym z miast śląskich, uzasadniając to tem, że miasta wszystkie należą do Niemców. Przez traktowanie takie chcą zaznaczyć, żeśmy narodem mniej wartościowym na Śląsku, dla którego wystarczyć powinna wieś. Na wniosek mowcy uchwalono jednogłośnie rezolucję przeciw przeniesieniu paralelek polskich z Cieszyna i za założeniem osobnego seminarium polskiego w Cieszynie. Omawiał także mowca w krótkich słowach krzywdę, którą chcą wyrządzić Niemcy ludności polskiej na Śląsku, przeznaczając dla niej tylko trzy mandaty, podczas gdy ludność niemiecka, której jest na Śląsku tylko o 54.000 więcej, ma ich otrzymać aż 8. Zebranie uchwaliło rezolucję, domagającą się równego prawa wyborczego, to znaczy, aby każda narodowość otrzymała tyle mandatów, ile się ich jej należy według liczby ludności. Obie rezolucje przyjęte zostały z entuzjazmem jednogłośnie.

Wreszcie przyjęto jeszcze jednogłośnie następującą rezolucję: Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”, odbyte dnia 20. maja b. r. w Ochabach ubolewa nad wstąpieniem nauczycieli z cieszyńskiego „Landlehrervereinu”, do stowarzyszenia „wolnej szkoły” i przestrzega rodziców, ażeby nie powierzali wychowywania swoich dzieci nauczycielom, którzy z przekonania należą do tego stowarzyszenia.

Przewodniczący ks. Paździora wyraża radość z tego, że zebranie tak pięknie się udało, że miało tak piękny przebieg i sądzi, że okażą się wkrótce skutki zbawienne, że wzmoże się w gminie ruch religijny i narodowy. Nie trzeba się łączyć z wrogami, lecz pracować nad własną organizacją, a praca ta przy błogosławieństwie Bożem przyniesie owoc stokrotny. Podziękowawszy wszystkim za przybycie i p. Frankowi za użyczenie ogrodu na zgromadzenie, wznosił trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza, który obecni powtórzyli.

to jest Śląsk dolny ze stolicą Wrocławiem i z gradami Głogowem, Lignią i Opolem, a Miecysław zaś południową połowę, czyli Śląsk górny z dwoma gradami z Raciborzem i Cieszynem.

Miedzy tymi dwoma księżętami śląskimi powstały kłótnie; przyczem Miecysław, pokonawszy swojego brata Bolesława Wysokiego pod Wrocławiem, wygnał go z kraju, a następnie rozszerzył swoje panowanie na cały Śląsk.

Lecz gdy na krakowskim tronie zasiadł Kazimierz Sprawiedliwy, powrócił Bolesław Wysoki znowu do swojej dzielnicy Wrocławskiej.

W tym czasie dorósł właśnie już i trzeci książę śląski, imieniem Konrad, wskutek czego Bolesław Wysoki musiał mu odstąpić Głogów jako księstwo. W ten sposób istniały już trzy księstwa na Śląsku.

Miecysław był atoli wrogiem swojego zwierzchnika Kazimierza, Wielkiego księcia krakowskiego, a tenże chcąc go dla siebie pozyskać, darował mu spory kawał ziemi krakowskiej z gradami Bytomiem, Oświęcimm, Zatorem, Siewierzem i Pszczyną; przez to powiększył się znacznie Śląsk, a ziemie te z wyjątkiem Oświęcimia i Zatora pozostały do dziś dnia przy tym kraju.

Nakoniec zebrał ks. Paździora na „Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego” 30 K 72 h.

Dodać tu należy, że oprócz mowców przybyli na zebranie sąsiedni ks. proboszcz Ferdynand Schubert z Pruchnej i ks. Stanisław Weissmann z Dębowa. —

Gospodarstwo i przemysł.

Sprzedaż klaczy wojskowych włościanom.

W czasie między połową września, a połową października 1906 będą sprzedane w drodze licytacji przez c. i k. dywizję trenu w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie klacze wojskowe krwi gorącej w wieku do 14 lat, które komendant c. k. Zakładu ogierów rządowych uzna za zdolne jeszcze do celów rozplodowych, a to osobno od innych koni tych dywizji do wybrakowania przeznaczonych pod następującymi warunkami. Do tych osobnych licytacji klaczy, przy których cenę wywołania ustanawia się tylko na 100 K z możliwością podnoszenia przy licytowaniu najmniej o 2 K, dopuszczeni będą wyłącznie tylko włościanscy hodowcy koni krajów przedlitawskich z okolic chowu koni krwi ciepłej, którzy przeto sami między sobą będą licytować. Za włościańskich hodowców koni będą uważani tylko tacy mniejsi rolnicy i właściciele gruntów, których podstawa utrzymania stanowi osobiste prowadzenie swego gospodarstwa. Każdy tedy z licytantów winien wykazać się przed komisyonującym zastępcą zakładu ogierów rządowych pisemnym poświadczeniem swej politycznej władzy powiatowej, ewentualnie najbliższej komendy zakładu lub stacji ogierów rządowych, że rzeczywiście jest włościańskim hodowcą koni w Przedlitawii zamieszkałym. Kupujący te klacze przyjmują na siebie obowiązek zatrzymania ich przez czas najmniej 3 lat i używania ich do rozplodu. Dnie, w których odbędą się licytacje celem sprzedaży tych klaczy w powyższych miejscowościach, zostaną z początkiem września 1906 przez c. k. Ministerstwo rolnictwa ogłoszone. Liczba wybrakowanych klaczy, przeznaczonych do sprzedaży w każdej z wyżej wymienionych miejscowości, będzie mogła być podana do wiadomości dopiero przy licytacji. Prośby o pierwszeństwo przy zakupie lub o szczególne jakie ustępstwa jak niemniej o sprzedaż klaczy z wolnej ręki nie będą uwzględnione. —

Korespondencya.

Z Hermanic.

Po długiej niebytności pokazał się tutaj, jeszcze nie oświeconym robotnikom, p. Tadeuszek nie już w złotym, lecz w czarnym cwikierze i zabrał się do założenia swojego „płatniczego kółka”. Nazbierało się aż 18 ludzi, a między tymi byli tacy, co do gospody weszli i odeszli. Przy wyborze rozdawali tytuły przewodniczącego, kasyera, sekretarza i t. d., lecz każdy się wymawiał, zanim ten tytuł przyjął. Reger, mówił, ażeby się nie dali „Gwiazdce” bałamucić. Przychodziło mi to bardzo głupio, że tak jeszcze są ludzie zacofani, lecz z katolików nie była ani czwarta część między nimi. Nie doczekawszy końca, odszedłem. —

— Sprawy kościelne u nas smutnie stoją, bo p. Jerzy Nowak chce wszystkim rządzić. Przyszedł do nas Wiel. ks. Krzystek ze Skoczowa, widząc nasz kościół w opuszczonym stanie, zało-

Jednym z dzielnych książąt śląskich był także Henryk, zwany „Brodatym”, syn Bolesława Wysokiego, który objął panowanie nad tem samem księstwem, które miał jego ojciec i to w roku 1202; tenże książę śląski miał św. Jadwigę — patronkę Śląska — za żonę. Jednakże zamiast, żeby książęta krakowscy byli zwierzchnikami nad Śląskiem, Henryk Brodaty, jako książę śląski, był zwierzchnikiem nad Polską. Lecz bardzo niekorzystne dla ludu polskiego były jego rządy, gdyż był bardzo niemczony i nie zasługiwał nawet na nazwę Polaka. On to pierwszy sprowadził Niemców całymi tysiącami na ziemię śląską, a osiedlając ich tutaj, uwalniał ich jeszcze od podatków, natomiast ludność polska płacić musiała podatki za siebie i za przybyśców niemieckich.

Niemniej uprawiał na Śląsku niemczyznę syn i następca Henryka Brodatego, Henryk zwany „Pobożnym” (bo zbudował wiele klasztorów, oczywiście niemieckich), który objął Księstwo Wrocławskie w roku 1238, pokonawszy poprzednio swojego brata, miłującego Polskę, Konrada. Ten ostatni zginął jednakże nagłą śmiercią, zaś Henryk II. padł pod Lignią w obronie Śląska przeciw Mongołom w roku 1241.

(C. d. n.)

żył składkę miesięczną, w niedzielę po wypłacie; lud składał chętnie i większe sumki. Z początku było to przeznaczone na podłogę kościelną. Po odejściu Wiel. ks. Krzystka te składki dalej trwały. Przyszedł do nas Wiel. ks. Knypsa. Ten widząc, że podłoga nie tak nagła, ale wielki ołtarz jest bardzo lichy, sprawił ołtarz nowy także i boczne ołtarze. Za Wiel. ks. Knypsa jest sprawiony nowy „Boży grób”, chrzcielnica i jeszcze inne rzeczy. W tem wszystkim widzi każdy nieuprzedzony, że nasi duchowni pasterze dbali o odnowienie przybytku Boga. Naraz p. Nowak jeszcze z jednym odebrał ks. proboszczowi gotówkę złożoną i odniósł do ratusza. Teraz ks. proboszcz mówi: skoroście odebrali kasę, to sobie wybierajcie sami dalej. Nie było u nas dwa miesiące składki i na ostatnim posiedzeniu komitetu kościelnego odebrano ks. proboszczowi księgę od cmentarza, tak, że się nie będzie płacić od grobu ks. proboszczowi, lecz w ratuszu. Nowak posłał korespondencję do „Gwiazdki” i gniewa się, że mu jej „Gwiazdka” nie umieszcza, że jej posłał wotum nieufności. On jest gotów już ani „Gwiazdki” nie czytać. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. W zeszły czwartek, 17. b. m. dokonano w Warszawie wyboru 6 posłów do Rady państwa (do Izby panów) w Petersburgu z Królestwa Polskiego. Wybrano samych Polaków. — Z rozporządzenia warszawskiego gubernatora wypuszczono z więzień w ostatnich dniach około 300 przestępców politycznych. Dalsze uwalnianie więźniów stale się odbywa — Jak gazety doniosły, 4 księży z sekty mankietników przeszło na prawosławie. Zapewne za tymi księżmi pójdzie pewna część wyznawców sekty. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W parlamencie nic się nie zmieniło. Ks. Hohenlohe oświadczył, że w razie, gdyby nie doszło do kompromisu między stronnictwami w sprawie reformy wyborczej, to on sam przedłoży nowy projekt, który rząd wszelkimi środkami przeprowadzi. Socjaliści zagrozili, że w razie, gdyby reformie ryborczej groziło niebezpieczeństwo, wywołają generalny strejk w całej Austrii dla poparcia projektu, Rusini zaś w Galicyi zagrozili strejkiem rolnym. Największymi przeciwnikami reformy wyborczej są Wszechniemcy, którzy w parlamencie otwarcie oświadczają, że ich Austria nic nie obchodzi i czekają z utęsknieniem chwili, gdy Austria się rozpadnie, a Niemcy austriacycy wejdą w skład państwa niemieckiego. —

— Wobec trudności, na jakie natrafia kompromis ze stronnictwami, rząd prawdopodobnie już we wtorek wystąpi w komisji dla reformy wyborczej z własnymi propozycjami co do rozdziału okręgów wyborczych i liczby mandatów. Jak słychać, różnica między głosami germańskoromańskimi a słowiańskimi ma być zmniejszona z 5 do 2. Mianowicie, gdy wedle projektu Gautscha, głosy germańskoromańskie wynosiły 225 a słowiańskie 230, w myśl projektu Hohenlohego głosy germańskoromańskie będą wynosiły 245, a słowiańskie 247. Z przyrostu 20 mandatów dla Niemców i Włochów 18 otrzymają Niemcy i to głównie w Austrii Dolnej a 2 Włosi; z przyrostu 17 mandatów dla Słowian, najwięcej otrzyma Galicya, jak słychać, około 15. Możliwym jest, że zamiast przez Gautscha ofiarowanych 88, otrzyma Galicya około 103, z tego Rusini 25 do 28 mandatów. —

— Prezydent węgierskich ministrów bawił ponownie w Wiedniu i naradzał się z cesarzem i austriackimi ministrami w sprawach dotyczących obu połów monarchii. Jak słychać, wspólne delegacje zbiorą się na 9. czerwca b. r. W Węgrzech odbyły się w tych dniach wybory uzupełniające do Sejmu, przy których Węgrzy dopuszczali się niesłychanych nadużyć na szkodę kandydatów nie-madziarów. Tak n. p. jeden Słowak przy wyborach zyskał ogromną większość, a komisya wyborcza, złożona z Węgrów, unieważniła mu aż 500 głosów. Unieważniano mianowicie te kartki głosowania, na których nazwisko słowackiego kandydata nie było napisane według ortografii węgierskiej, różniące się od słowackiej. Już to pod względem prześladowania narodowościowego mogą stać Węgrzy godnie obok cesarza Wilhelma. —

— Sejm chorwacki, dokonawszy wyboru delegacji na obrady Sejmu węgierskiego, odroczył się. —

ROSYA Duma uchwaliła adres do cara, jako odpowiedź na jego mowę powitalną w dniu otwarcia Dumy. Tymczasem car deputacyi, która mu ten adres miała wręczyć, nie przyjął dotychczas, wskutek czego wśród posłów do Dumy zapanało wielkie niezadowolenie. Również car nie udzielił żadnej amnestyi, której oczekiwano w dniu 19. maja, jako w dzień urodzin cara. Wogóle sytuacja cała jest zawikłana i zatarg między carem a Dumą może lada chwila wybuchnąć. Na dworze carskim ścierają się dwa prądy. Dzikie Trepow i Durnowo radzą carowi nie robić żadnych ustępstw na żądania Dumy, a w razie oporu teje rozpędzić ją. Druga znowu partya dworska stara się nakłonić cara do ustępstw. Dotychczas car jest niezdeterminowany, skłania się raczej na stronę Trepowa i jego klikę. — Dotychczas nie tylko, że amnestyi nie udzielono, ale policya po miastach ciągle urządza obławy zapychając więzienia rzekomymi, czy też rzeczywistymi przestępcami. Car podobno skłonny jest udzielić tylko częściowej amnestyi i to dla takich przestępców, którzy właściwie według praw ludzkich nie powinni byli znaleźć się w więzieniu. Tak więc życie konstytucyjne w Rosyi napotyka zaraz w swoich początkach na wielkie przeszkody, a jeżeli car nadal będzie trwał w uporze, może rozszaleć w Rosyi straszna rewolucya. —

WŁOCHY. Gabinet włoski podał się do dymisyi, której król dotychczas nie przyjął. —

RZYM Papież Pius X. zasłabł na nogę i to do tego stopnia, że przez kilka dni musi leżeć w łóżku. Wobec tego nie przyjmuje nikogo na audyencyi. Choroba papieża nie jest niebezpieczna. —

ANGLIA. Angielscy politycy pracują nad tem, ażeby doprowadzić do sojuszu angielsko-rosyjskiego. Ponieważ i dyplomacya rosyjska sprzyja temu dążeniu, więc prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości utworzy się potężne przymierze, w którego skład wejdzie Anglia, Rosya, Francya, Japonia, a może i Włochy. Przymierze takie byłoby o tyle pożądane, że ukróciłoby pychę cesarza Wilhelma II., bo Niemcy byłyby w takim razie odosobnione. Austria bowiem jest również nie bardzo pewnym sprzymierzeńcem, już choćby dlatego, że Węgrzy, Czesi i Polacy przymierzają się do Niemcami są bardzo nieprzychylni. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 27. maja b. r. o godz. 3. popołudniu w gospodzie p. Józefa Pawlasa w Bukowcu. —

— **Nagłą śmiercią** umarła w dniu 20. b. m. 50-letnia zecerka M. Feit. Idąc na spacer, została tknięta apopleksją, a przybyły lekarz mógł skonstatować tylko śmierć. —

— **Schwytany złodziej.** W nocy z niedzieli na poniedziałek włamał się do sklepu Józefa Cieślara przy ul. Hażlackiej nr. 11, wypuszczony dopiero co z kozy, 16-letni zarobnik J. Kałuża i zabrał towarów na 24 Kor. Już złodziej miał zamiar uciec z towarami, gdy przebudzony szelestem p. Cieślara wypadł z sypialni i złapał nieprzestępnego gościa. Kałuża został oddany sądowi. —

— **Śląskie muzeum krajowe dla sztuki i przemysłu w Opawie** urządza w dniach od 3. czerwca aż do początku lipca trwającą wystawę starych i nowych widoków miast Śląska austriackiego, miejscowości i zamków, następnie obrazów godnych widzenia budowli, mostów, pomników i t. p. w tych miastach i miejscowościach, wreszcie krajobrazów śląskich, map i t. d. Wystawa ta ma ważne znaczenie dla historyi rozwoju topograficznego naszego kraju i zapewne zainteresuje najszerze koła. Dlatego zarząd muzeum im. cesarza Franciszka Józefa w Opawie zwraca się do wszystkich gmin śląskich, jak również do prywatnych właścicieli takich widoków i planów z uprzejmą prośbą, ażeby tychże udzieliли na czas trwania wystawy. Koszta przesyłki tam i z powrotem ponosi muzeum. Równocześnie muzeum uprasza o jak najszybsze przesłanie tych widoków, bo przedtem jeszcze chce wydać książkę z fotografiami tych przedmiotów, ażeby przez to rezultat wystawy ugruntować. W razie wysłania przedmiotów na wystawę pośredniczyć gotów ks. Londzin w Cieszynie. —

— **Prawdopodobny Tadeuszu!** Znowu zbazgrałeś się! Zabrałeś się do biednych Jezuitów! Coż oni ci zrobili? Lecz porwał się z motyką na słońce. Cytujesz w ostatnich 3 numerach wyciągi z ich skrytych rządów, a że one są prawdziwymi, powołujesz się na powagę K. Estreichera. Tade-

uszu, jeżeli ci chodzi tylko o prawdę (mówiłem z nimi, zrobia ci to, boć nie są na ciebie tak zagniewanymi, jak sobie wystawiasz) daję ci tę radę: Idąc aleją, mimo domu naszych OO. Jezuitów, wstąp do nich i poproś, aby ci pożyczili O. B. Duhr: „Jesuitenfabeln“, albo O. Zaleskiego: „Jezuici w Polsce“, a przekonasz się, że rzeczywiście książka, którą cytujesz, jest paszkwilem na Jezuitów i to nie nieznanego autora, lecz exjezuity Hieronima Zahorskiego, który wydany ze zgromadzenia 1611 roku, wygadywał po całym Krakowie niestworzone rzeczy na zakon. Zmyślone oszczerstwa swoje spisał w sporej książce, która przechodziła z rąk do rąk, a nareszcie 1612 r. w druku się ukazała pod tytułem: „Tajemne zlecenia“. Już r. 1615 potępiła ją władza duchowna krakowska jako niegodziwą potwarz, a następnego roku kongregacya rzymska indeksu. Za wiele honoru wyświadczyłbym ci, gdybym miał zbijać odgrzewane twoje oszczerstwa. O. Duhr w dziele swoim naukowo wykazuje ich niedorzeczność. Lecz zdaje mi się, że tobie ani o prawdę, ani o naukę nie chodzi. Jeżeli Estreicher napisał, co mu przypisujesz, to żał mi go, że tak dał się w pole wyprowadzić. Tadeuszu, nie gniewaj się na twego przyjaciela *Jaśka*, prawdziwie prawdomównego. —

— **Trudno uwierzyć a jednak prawda.** Jak wiadomo, ponieśli robotnicy przy strejku we Witkowicach zupełną porażkę. Dyrekcyja hut wypowiedziała tylko 400 robotnikom na sześć tygodni a po upływie tego czasu chciała ich bez strejku znowu przyjąć, jeżeliby tego żądali. Tymczasem zastrejkowało 15 tysięcy i żądało przyjęcia wyjęcia wydalonych, podwyższenia płacy do 50%, skrócenia czasu pracy, świętowania w 1. maja i t. p. Lecz po 14 dniach strejku wrócili robotnicy do pracy, a dyrekcyja zrobiła to jedynę ustępstwo, że przyjęła wydalonych robotników o 4 tygodnie wcześniej. 400 robotników otrzyma zatem płacę za 4 tygodnie, płaca ta stanowi dla 15 tysięcy robotników stratę 14 dni, przez które strejkowali, czyli że robotnicy stracili 17 razy więcej niż zyskali. A „Robotnik śląski“ pisze 18. maja b. r. dosłownie: „Olbrzymi bój robotników we Witkowicach ukończony został zupełnem zwycięstwem 15 tysięcy niewolników Rotszylda i Gutmannów“. To już człowiekowi nie chce się wierzyć, że takie kłamstwo publiczne może napisać redaktor socjalistyczny. Chyba, że uważa to za zupełne zwycięstwo, że poczciwi robotnicy ujęli się za „najdzielniejszymi towarzyszami“, którzy ich namówili do strejku przez święcenie 1. maja. Pod tym względem przyznajemy mu zwycięstwo, ale nie nad Rotszyldem i Gutmannami, ale nad łatwowiernymi robotnikami. —

— **Jarmark w Opawie**, który miał się odbyć w dniach 7., 8. i 9. maja br., a z powodu panującej w Opawie epidemii został odłożony, — odbędzie się nieodwołalnie w dniach 29., 30. i 31. maja b. r. Tak samo targ na bydło, który został odłożony, odbędzie się 29. maja b. —

— **Na „Maelerz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Jerzy Grycz, młynarz w Łyżbicach, z powodu ślubu p. Jana Janiczka, zegarmistrza w Cieszynie 2 K; p. Anna Buzkowna, żona lekarza w Dąbrowie, dar 3 maja 5 K; p. Iwan Augustyn w Wiedniu 1 K; p. dr. Józef Sikora, lekarz w Jabłonkowie, Tematis 20 K; p. Olga Michejdówna w Nawsiu, podatek 3 K i dar 3. maja 2 K; p. Adam Mandrysz na Bobrku 2 K; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy na Bobrku 3 K; p. Paweł Stonawski, młynarz w Końskiej, z powodu ślubu p. Jana Janiczka, zegarmistrza w Cieszynie 2 K; p. Paweł Skudrzyk, rolnik w Hażlachu, zebrane na listę 13 K 20 h; ks. Jerzy Kubacka, pastor w Będzicach 10 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Z Bobrku.** Od niejakiego czasu parceluje p. Presser swój folwark na Bobrku, a ludzie płacą mu tak bajeczne sumy, że oni nawet przy najmniejszej pracy nie potrafią z roli nawet tyle zysku wydobyć, aby mogli procent od długów, na zakupno zaciągniętych, opłacić. Ludzie rujnują się zatem dobrowolnie, bo prędzej czy później przyjdą nabyte kawałki pola na sprzedaż licytacyjną, przy której nie tylko grosz własny, na zakupno wyłożony utracą, ale też jeszcze będą musieli i inny swój majątek oddać na pokrycie długu. Ofiarą tej wielkiej nierozwagi jest familia s. p. Sikory, która, jeśli tutaj sąd opiekuńczy jako nie zabiśnie, nie będzie mogła wybrnąć z kłopotu. Dziwi wszystkich tak wielka nierozwaga dotychczasowych kupujących. Folwark Pressera jest tak duży, że przy jakim takim porozumieniu się może każdy nabyć tyle gruntu, ile tylko zechce i po odpowiednich cenach, a w najgorszym razie i za połowę ceny dotychczas płaconej, przyczem także i Presser jeszcze zarobi. Niema zatem najmniejszego powodu wzbogacać Pressera, a samego siebie dobrowolnie rujnować. —

— **Z Frysztatu.** Najżywsze pragnienie dwu urzędników i ich popleczników zostało nareszcie spełnione. Burmistrz, urzędujący przez przeszło 20 lat, p. Frömmel, podziękował nareszcie z urzędu burmistrza. Jako kandydatów na nowego burmistrza wymieniają dwóch mieszczan, a mianowicie osławionego kupca Hoffmanna, założyciela *Turnvereinu*, i gospodzkiego Stańkusa. We wtorek nastąpi wybór. Ciekawimy, czy burza, wisząca nad salą obrad gminnych od pół roku, ustanie po ustąpieniu burmistrza Frömmela? —

— W przeszłym tygodniu codziennie unosiła się nad okolicą Frysztatu burza, najgwałtowniejsza w piątek, 18. b. m. Piorun uderzył w dwa domy i uszkodził tylko nieznacznie kominy. Dziwno tylko, że uderzył w dom p. Gałuszki w Głębokiej ulicy, podczas gdy w okolicy są wszystkie domy wyższe, a burza przechodziła bez uderzenia ponad zamkiem, kościołem i browarem, gdzie się znajdują gromozwoły. —

— **Z Kaczyc.** Podczas burzy zabił tu piorun dwie krowy, pasterz szczęśliwie uciekł żywy. —

— **Z Karwiny.** Z dniem 1. maja przeniósł się dotychczasowy kapelmistrz hrabiowskiej kapeli górniczej p. Józef Jaworski w stan spoczynku. Na jego miejsce jako kapelmistrz mianowany został p. Wendelin Engel. —

— **Z Górnej Lesznej.** (Burza.) We czwartek, dnia 17. maja około godziny 3. popołudniu i naszą wioskę nawiedziło straszne gradobicie, połączone z oberwaniem się chmury, co spowodowało, że w ciągu 5 minut woda Leszniczy podniosła się o 1¹/₂ metra, zabierając wszystko ze sobą, co jej dalszy bieg tamowało. Woda wyrządziła ogromne szkody na polach, gdzie zboże zostało całkowicie zamulone, ziemia urodzajna, czarnoziem, zniszczony przez wszędzie nowo powstające i tworzące się drobne strumyki a rola została piaskiem, szczyrkami i kamieniami zanieczyszczona. Pola są w oplakaniu godnym stanie, gdyż nie tylko, że nadzieja obfitych żniw całkowicie zniknęła lecz role zmieniły się nie do poznania. Zagony są poprzerywane i potworzyły się głębokie dziury i jamy. Nawet zasadzone ziemniaki woda wymyszy zabrała ze sobą. I ryby odczuły tą katastrofę, gdyż zostały przez gwałtowną wodę porwane, częściowo żywe, częściowo nieżywe na brzeg wyrzucone. Także gradobicie wyrządziło znaczne szkody mianowicie na Wrużnej i tak zwanym Małczynie. Najwięcej ucierpiało żyto, pszenica, jako też i inne zboża, będące już w kłosach. O okropności tej katastrofy można sobie słaby obraz utworzyć, jeżeli się zważy, że grad zapelniał przykopy drogi powiatowej i oprócz tego miejscami na drodze grad w wysokości 30 cm się znajdował. Jeszcze dotkliwiej nawiedziona została sąsiednia wioska Dolna Leszna, gdzie zboże, jak kosą ucięte, smutny widok przedstawia i rośliny pastewne są tak mocno uszkodzone, że miejscami potrzeba nowej uprawy. Po burzy pola Leszańskie i Kojkowskie zabielały w szacie niby to zimowej, pokryte dosyć grubą warstwą gradu, który nawet jeszcze na trzecim i czwartym dniu miejscami się znajdował. Prawdopodobnie dwie burze zebrały się nad naszą okolicą, które z gwałtownym wichrem i daleko słyszalnym hukiem popędziły ku stronie północno-wschodniej nad Dzięgielowem i Bażanowicami. —

— **Z Górnej Łomnej.** W naszej gminie została w miesiącu lutym b. r. założona kasa Reifeissena, która się pod każdym względem pomyślnie rozwija, zauważając, że w przeciągu czterech miesięcy osiągnięto już obrotu 7.000 Koron Kwota ta najwybitniej wykazuje, iż i tutaj wieśniacy, chociaż najdalej w górach Beskidach zamieszkujący, poznali wielką wartość oszczędności. Oby tak zawsze było! — W połowie miesiąca maja zawiał do nas gość bardzo nieprzyjemny, to między działy tutejszą wybuchła szkarlatyna. Z powodu rozszerzania się tej choroby w naszej wiosce, została tutejsza szkoła w drodze telegraficznej przez c. k. radcę i przewodniczącego powiatu Cieszyńskiego 15. maja zamknięta. —

— **Z Nałęża.** W niedzielę, dnia 20. b. m. odbył się odpust u nas na św. Jana Nepomucena. Był to dzień uroczysty dla nas, ponieważ już parę odpustów mieliśmy smutnych z powodu różnych spraw. Przybyła duża procesya z Jaworza z naszym miłym ks. proboszczem, który bardzo zajmujące kazanie wypowiedział, objaśniając nam św. Jana, naszego patrona. Ludzie z gorliwością słuchali tem więcej że ks. proboszcz nam powiedział, jak się mamy sprawować, żeby nasza wioska tak ślicznie położona w górach nie była poniewierana, ale miała swoich zastępców, by ludzie wiedzieli i na co mają płacić do gminy. Za zachętę do do-

brego dziękujemy serdecznie naszemu ks. proboszczowi. —

— **Ze Starego miasta.** W czwartek, d. 17. b. m. uderzyło podczas burzy do 30-letniej żony palacza Paździora, która właśnie poszła na holdę do Karwiny i tam znalazła śmierć natychmiastową. Pozostawiła po sobie 3 dzieci. —

— **Z Trzyńca.** Przyszedł tu p. Arbeitel z Bielska na zebranie, zwołane przez socjalistów, i po zebraniu głosu zaczął nadawać na Trzyńczanów, że tam jest wielka ilość robotników, a tylko 300 należy do organizacyi, a że z tego jeszcze 170 odeszło, że podróżowało piwo, wódka, cukier, a socjaliści tylko o 10 hal wkładkę podwyższyli, a mimo to tyle Trzyńczanów z organizacyi występuje. Pytałem się na drugi dzień jednego robotnika, ile płaci miesięcznie. On mi mówił, że 2 K 40 h, że płacił trzy miesiące, ale teraz już nie płaci, bo mówił, że za te pieniądze woli dzieciom ubranie kupić. I myślę sobie: to piękny zarobek, 300 robotników po 2 K 40 h, to mamy za miesiąc 720 K i jeszcze się Tadeuszowi tego zdaje mało. —

— W czwartek, dnia 17. b. m. szalała od 3. do 4. godz. popołudniu tutaj ogromna burza połączona z gradem, błyskawicą i piorunami. Przez pół godziny lało jak z konwi. Szkody na rolach i ogrodach są ogromne, żniwo tak ślicznie się zapowiadające, jeżeli nie całkiem to z pewnością do połowy zniszczone. Żyto i koniczyzny najwięcej ucierpiały. Owies jeszcze mały został zamulony a ziemniaki częściowo z ziemi wypłukane. I drogi dużo ucierpiały; gwałtowna woda zniosła mostki, wyrwała dziury po kolana a kamienie i szuter wpakowała na zagony. W Młynku wdarła się woda do pomieszkania, tak że sprzęty w niej pływały. —

Rozmaitości.

— **Czyn obłąkanego.** W Smichowie na Morawach obłąkany 29-letni syn tamtejszego leśniczego Zwierzyny w nieobecności ojca wyciągnął z szufladki tegoż 25 papierów wartościowych i spalił je. Wartość tych papierów wynosiła 50 tysięcy koron. Pieniądze te były całym majątkiem leśniczego, który teraz stał się żebrakiem. —

— **Długi Austro-Węgier** wynoszą 5 miliardów, 443 miliony 774 kor. 97 hal. Procent od tej sumy wynosi 224 miliony 8 tysięcy 622 koron, z czego na Austrię samą przypada 163 miliony 687.561 kor. Dług powyższy liczy się z czasów doby konstytucyjnej od r. 1867. Z dawniejszych długów mają Austro-Węgry 3 miliardy 376 milionów 419.400 koron. Wobec tego ogólny procent od długu wynosi 355 milionów 217.573 kor.

— **Ostatni ułan polski z czasów Napoleonów.** W Szczepankowie pochowany został z wiosną 120-letni Mateusz Szamkowski, pewnie ostatni z ułanów polskich, którzy się bili pod orłami wielkiego Napoleona. Zmarły mimo niedostatku cieszył się zawsze dobrem zdrowiem i dopiero w ostatnich latach stracił prawie zupełnie wzrok. Niech odpoczywa w pokoju po trudach tak długiego żywota! —

— **Ludzie z XVIII. wieku.** W mieście Virginii w Ameryce umarła p. Betsy Warowa, licząca lat 133. Była ona Angielką; podczas wielkiej rewolucji francuskiej cały czas przebywała we Francji w Paryżu. W końcu wyszła za mąż za Amerykanina. — W Ranczu na Bukowinie umarł w tych dniach wieśniak Jan Bilik, pochodzący z Galicji, licząc lat 114 życia. Bilik do ostatniej chwili był czerstwy. —

Pismienictwo.

— „Przegląd historyczny“ (Zeszyt za styczeń i luty. Warszawa 1906.) Nowe to pismo historyczne, którego pojawienie się tak życzliwie przyjął nasz ogół, ukończywszy w zeszycie trzecim pierwsze półrocze swego bytu głównie dokończeniem zaczętych poprzednio prac, rozpoczęło nowy rok zeszytem z nowymi już pracami. I ten zeszyt przedstawia się doskonale. Do wieków średnich sięga tylko jedna drobna praca z teki późniejszej Maksymiliana Gumplowicza o „Borysie Kolomanowiczu“. Młody ten uczony tak wcześniej

zmarły, obdarzony niezwykłą fantazją, wspartą jednak znaczną wiedzą, stara się zrehabilitować królewicza węgierskiego, którego losy i Polskę także bliżej obchodzą. Władysław Smoleński rozpoczyna szkice z dziejów szlachty mazowieckiej obrazkiem o jej ubóstwie i rozrodzeniu — a tego rodzaju kulturalne studia, zgrabna mozaika ciekawych szczegółów, należą do najlepszych prac tego uczonego. Docent St. Kutrzeba rozpoczyna szersze studium o składzie Sejmu polskiego w latach 1493 do 1793, t. j. od utworzenia się Izby poselskiej obok senatu, do upadku państwa. W tym zeszycie omawia skład senatu i liczbę jego członków, przechodząc dokładnie wszystkie zmiany, jakie przechodziła ta Izba w ciągu trzech ostatnich wieków swego istnienia. — Prof Smolka, który w ostatnich czasach poświęca swą pracę zbadaniu listopadowego powstania, kreśli w ślicznie pisanych, a na nieznanym dotąd materiale opartych kartach, sylwetę ministra Lubeckiego, którego postać śmiała i energiczna, coraz silniej w ostatnich badaniach zaczyna się naprzód wysuwać, jako największego męża stanu, jakiego miało Królestwo kongresowe. — Aleksander Kraushar podaje nieznaną uwagę Nowosiłcowa nad konstytucją tegoż Królestwa, prostując błędne poglądy rosyjskich uczonych. — W sprawozdaniach spotykamy przegląd prac historycznych niemieckich z ostatniego roku przez młodego warszawskiego uczonego Handelsmana, oraz początek przeglądu literatury historycznej inflanckiej przez Gustawa Mantuffla, który mimo podeszłego wieku, przecież jedyny z osiadłych w Inflantach Polaków, nie zaniebija prac nad tą niegdyś polską ziemią. — Kończy uroczaiiony zeszyt rozprawa lekarza warszawskiego Giedroycia o „Przyczynach zgonu Stefana Batorego“. —

✚ Kneippowska ✚ maść posilna dla chudych,

szczerpłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hlyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.

Dom drewniany

z podmurowaniem, ze stodołą, wszystko w dobrym stanie, oprócz tego ogród i kawałek pola, w dobrym położeniu przy głównej drodze powiatowej. dogodny dla rzemieślnika lub handlowca, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania

w Puńcowie nr. 48. — Bliższej wiadomości udzieli Józef Lipka, właściciel realności w Kocobędzu nr. 58, p. Cieszyn.

Czeladnika krawieckiego

porządnego, przyjmie zaraz

Jan Nowak, krawiec w Golezowie.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwlińskie piwo cesarskie i pilznerskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(2F)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtańsze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Baczność szewcy! Dobrych dwóch

przyjmę zaraz do pracy na stałe miejsce. Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Fronczek, majster szewski, Orłowa (Śląsk austr.).

= Za darmo =

wysyłamy na żądanie najnowszy cennik na Książki modlitewne, powieściowe, prawnicze, lekarskie, rolnicze i t. d.

Uprzejme zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książecego zarządu

poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.	

(Dzieciom upakniem ból zębów bezpłatnie.)

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węgierskie termy słarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumiu-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich

chorobach reumatycznych stawów i męszkołów, mianowicie przy ischias, gościeu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenil, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Ściaga kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Illustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

W Orłowej

W Orłowej

Zakład introligatorski

Dwóch zdolnych

uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukarnia Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych opraw książek i robót galanteryjnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

— również dostarcza —

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, do nabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p.

z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 26. maja 1906.

Nr. 29.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zmiany w państwie rosyjskiem.

Wobec z gruntu przeobrażających się stosunków w Rosyi, z czem związany jest ściśle los braci naszych w Królestwie, Litwie i Rusi, uwagę naszą pochłania wszystko to, co dzieje się obecnie w izbach prawodawczych rosyjskich, t. j. w Dumie i Radzie państwa. Wiadomo bowiem, że do prawomocności uchwał, a raczej do stanowienia ustaw potrzebna jest zgoda tych dwóch instytucji. Dopiero gdy zgoda ta jest osiągnięta, car dany projekt przyjmuje lub odrzuca. Widzimy więc, że władza carska jest bardzo rozległa i łatwo ją porównać można z władzą królewską w Prusach. Tak samo jak w Prusach król i w Rosyi car mianuje samodzielnie swych ministrów, przez co rząd utrzymany jest w znacznej zależności od monarchy. Ustrój taki ma wiele stron dodatnich, jeżeli rząd szczerze pracuje nad uszczęśliwieniem narodu, stać się może wielce niebezpiecznym z chwilą, gdy u rządu przeważać będzie interes własny, a mianowicie chęć urzeczywistnienia swego samowładztwa. W żadnym razie systemu takiego nie można nazwać ściśle parlamentarnym. Przeważa w nim zasada monarsza, jedynowładztwa, a działalność ciał prawodawczych sprowadzona jest do roli drugorzędnej: doradczy i współpracownika. Zupełnie inaczej dzieje się w państwach, rządzących się rzeczywiście na zasadzie parlamentaryzmu, jak to ma miejsce w Anglii, Francji, Włoszech i i. Tam izby prawodawcze rozstrzygają, ministrowie bywają mianowani za porozumieniem się ze stronnictwami. Jasną jest, że wskutek tego i władza monarsza w tych krajach jest znacznie ograniczona i przysługuje jej więcej moralny wpływ niż rzeczywista brutalna potęga.

To sobie uprzytomnić trzeba, ażeby zrozumieć, że Duma, aczkolwiek więcej niż liberalna, nie będzie miała tego wpływu w Rosyi, co n. p. Izba niższa w Anglii. A zatem idzie, że program, który sobie Duma wypracowała, trudniej jej będzie zamienić w czyn, niż to ma miejsce w krajach parlamentarnie rządzonych. Rząd w Rosyi daleko jest silniejszy, aniżeli to wygląda na pierwszy rzut oka.

Ponieważ tak jest, nie można przeceniać doniosłości tego, co się dzieje i mówi w Dumie. Od zawału bowiem do czynu bardzo jeszcze daleko. Rząd jednak błędem byłoby nie doceniać jej znaczenia. Główna wartość Dumy polega na tem, że w Rosyi istnieje miejsce, gdzie można swobodnie mówić prawdę. Głosu Dumy słucha uważnie cały świat i wyrabia się politycznie, słucha go jednak jeszcze może uważniej rząd i po raz pierwszy dowiaduje się, co chce naród, dokąd dąży i jak sobie wyobraża przyszłe ukształtowanie stosunków kraju.

To jest rzeczą ważną i nieocenioną wartością. Duma jest więc wielką moralną potęgą. Ze środkowuje ona w sobie najlepsze w państwie żywioły i najświatlejsze umysły. Hasłem Dumy jest: wolność i sprawiedliwość, i to dla wszystkich wyznań i narodów. Są to hasła wysoce kulturalne. Będą one też działać na dwie strony, umoralniając na rząd i na naród.

Podczas gdy Duma reprezentowana jest przezwannie przez postępowców, żywioły zachowawcze, a o ile tam weszły za poręką rządu, zacofańcze, obraly swą siedzibę w Radzie państwa. W ten sposób wytworzyło się głębokie przeciwieństwo tych dwóch izb prawodawczych. Nie wytwarza to zbyt pomyślnych widoków na przyszłą pracę ustawodawczą w Rosyi. Również zapomnieć nie trzeba stosunek, w jaki się rozdziela wpływ siły moralnej na te dwie instytucje. Za Radą państwa stoi zachowawczy rząd, za Dumą wolnościowo usposobiony naród. Są to dwie idee, które się ścierają i zwalczają nawzajem. W walce o idee zaś rozstrzyga prawda. Świat obecnie coraz więcej staje się demokratycznym. To przeobrażenie widzimy i w Rosyi. A zatem przypuszczać można z wielkiem prawdopodobieństwem, że idea demokratyczna, która jest sprawiedliwość i wolność, zapanuje i w polityce rosyjskiej. Naprzód jednak musi być stoczona walka zwycięska. Pod znakiem walki tej o idee odbywać się też będzie praca parlamentarna w Rosyi.

Dopiero gdy tak daleko rozwiną się sprawy, pomyśleć będzie można o urzeczywistnieniu życzeń i żądań polskich, bo one w ścisłym stoją związku

z postulatami wolności i sprawiedliwości. Jakie zajęło w Dumie stanowisko Koło polskie z Królestwa? Otóż z występów jego sądząc, uważa ono za pierwsze zadanie wywalczenie samorządu dla Królestwa. Sprawy, obchodzące całe państwo rosyjskie, zdaje się usunęło aż na trzeci plan, a główny nacisk kładzie na odrębne interesy tak polityczne jak narodowe Królestwa. Samorząd w Królestwie może przyjść, może i nie przyjść. Zależy on od poparcia stronnictw rosyjskich. Stronnictwa w Dumie zgadzają się na życzenia polskie, uważają jednak, że partykularyzm polski, uwydatniający się w znanym proteście przeciwko wyłączeniu odrębności Królestwa z praw zasadniczych, był grubym błędem politycznym. Organ kadetów „Riecz“ napisał w tym względzie niezbyt dla Koła polskiego przychylny artykuł. To powinno dać do myślenia. Chwila obecna wymaga w Rosyi zgodnej pracy wszystkich stronnictw. Demonstracje polityczne tylko szkodzą i ciągną grube kreski przez najlepiej wypracowane plany polityczne. Tem partykularyzmem Koła, uzasadnionym skądinąd, tłumaczy się też, że posłowie polscy z reszty ziem polskich w Rosyi nie przyłączyli się do Koła, lecz własną grupę poselską utworzyli. Za klęskę tego jednak uważać nie można, bo nie stanowi to rozbicia solidarności polskiej, tylko zaznaczenie odrębnych interesów Królestwa. To egoistyczne narodowe stanowisko, jakie Koło zajmuje w Dumie, jest wynikiem zwycięstwa jednostronnej myśli politycznej polskiej. Już raz zaznaczyliśmy, że obecne Koło polskie i jego polityka nie jest wiernym odbiciem poglądów politycznych w kraju. Wybory dokonane pod warunkami nienormalnymi nie mogły dać wyników normalnych i słuszych, spodziewać się należy, że przyszłe w Królestwie wybory inne wydadzą rezultaty.

Jak dotąd zadowoleni możemy być z przebiegu prac parlamentarnych w Rosyi. Uwydatnia się tam szczerą chęć walki o słuszne prawa narodów. Nawet Rada państwa zażądała w adresie do cara wymiaru sprawiedliwości dla poszczególnych narodów państwo rosyjskie zamieszkujących. Wspomina ona nawet o udzieleniu samorządu tam, gdzie go dotychczas nie było i wyraża nadzieję, że przyczyni

Jura i Jonek.

Jura. Witejże braciszku! kandyż też przebywosz, żem cie cały tydzień ani na oko nie widziol.

Jonek. Wiesz dobrze synku, żem już dosyć stary, a czem człowiek starszy, tem bliżej jest grobu i tak sobie uznowom, że mi też trzeba powoli dla swojej duszy nabierać jakich zasług, ażeby kiedy po śmierci nie przyszła na wieczność goła jak to mówią, jak turecki święty, i żeby się nie musiała włóczyć jak dusza owego socjalisty, której nigdzie nie chcieli przyjąć.

Jura. Ho, ho, jakis ty Janiczku naroz pobożny, że mi taki kozani prawisz, przece wiesz, że jo też jest katolik, a chcąc być policzony pomiędzy dobrych katolików, pełnie też obowiązki tak, jak Bóg i Jego święte przykazania nakazują. Ale cóż ci się stało Janiczku, że ci tak płaczki do oczu stowają, czyś jaki chory z podróży?

Jonek. Chory, dzięki Bogu, nie jestem, owszem cieszę się jak najlepszym zdrowiem, lecz jeszcze od przeszłej niedzieli jestem okropnie wylękany, a jeszcze więcej wzruszony.

Jura. Jo to zawsze mówię, a jest to święto prawda, że wszędzie dobrze, a najlepiej doma. Ale tobie to już nie do spokoju siedzieć spokojnie w domu, jeno ciągle cosi sznupiesz po tym Bożym

świecie; powiedz mi, gdzieś całe dwa tygodnie chodził i co się ci przytrafiło.

Jonek. Wiesz dobrze braciszku, że jo co rok na św. Jana Nep. święcę swoje imieniny, a że człowiek ciągle myśli, że już to po raz ostatni, więc umieniłem sobie też pójść gdzieś na odpust, a że jo zawsze ciekawy dużo widzieć i słyszeć, puściłem ci się na odpust aż do Nałęża, bo też tam mom dużo znajomych.

Jura. A to jo wiem gdzie to jest, bośmy sobie już też nieroz o tej miejscowości rozprowiali, ale cóżes też tam widziol pięknego i słysoł ciekawego, opowiadaj, aż się dowiem, czyś rzeczywiście był na odpuscie, możeś też tak jeno był na smyki?

Jonek. O synku, nie posadzej nie, poczekaj jeno, aż ci rzecz opowiem, a będziesz widziol, że mi ubliżosz. Mają ci śliczną kaplicę poświęconą na cześć św. Jana Nep., a w niej, jak się dowiedziałem, odbywa się dwa razy w roku nabożeństwo. Mają ci tam i stacye drogi krzyżowej, dzięki staraniom tamtejszych gorliwych i dbających o cześć Boską a dobro swoich parafian duszpasterzy, którzy zawsze pamiętali i pamiętają o tym jakby odludnionym zakątku swojej parafii.

Jura. Prawdziwe szczęście, że i tam pomiędzy

temi górami, przynajmniej dwa razy w roku odprawia się msza święta, w której Pan Jezus ofiaruje się Ojcu swemu niebieskiemu za ten biedny ludzek górski.

Jonek. Mylisz się, Jurku, bo tam dotąd są familie takie, które nawet niegodne są tego szczęścia i same sobie tego nie wiele wazą, bo gdyby sobie to za szczęście poczytali, toby sobie też w te dni inaczej postępowali. Ale jak ty Juroszku rozumiesz pod tem słowem biedni? Czy myślisz przez to, że nie posiadają żadnych majątków? To prawda, że materyalnie bogaci nie są, ale który porządny i gospodarny, ten ma z czego żyć i jeszcze niektórzy dość sporą sumkę oszczędzą dla swojej familii. Co zaś do duszy, mają onych bogactw podostatkiem, gdyby ich tylko chcieli używać. Mają już swoją szkołę, mają w parafii gorliwego duszpasterza oraz i czytelnię, ale cóż, kiedy tam u niektórych rodzin szkoła i czytelnia jest solą w oku, a słowa kapłana, jak to sam w kazaniu powiedział, jakby groch na ścianie. Jestem tego sam świadkiem, jak sobie pewna rodzina wzięła słowa proboszcza do serca: „Bądźcie słowa Bożego nie tylko słuchaczami, ale też i czynicielami“, i jak ten dzień uroczysty uczciła.

Jura. No i cóż, czy tak robią ci ludzie, jako

się to do utrwalenia organizacji państwa, do pomnożenia sławy cara i dobra wolnych obywateli państwa. Słowa te w ustach posłusznych sług carskich udowodniają, że nauka dana Rosji przez kadetów nie poszła w las. Że oczywiście Rada państwa inaczej wyobraża sobie samorząd jak Duma i Koło polskie, to chyba nie ulega wątpliwości. Samorząd samorządowi nie równy. Ale samo słowo to budzi otuchę, jak też i zwrot o »wolnych obywatelach«.

Na najpilniejszą jednak uwagę zasługuje to, co hr. Witte na posiedzeniu Rady państwa powiedział. Rosyjski mąż stanu rozwodził się długo nad sprawą amnestyi (żąda jej także Rada państwa, lubo w ograniczonych rozmiarach) i wykazywał jej konieczność, przedewszystkiem zaś zaznaczył, że interes Rosji wymaga, aby Rada państwa szła ręką w rękę z Dumą. Ponieważ Radzie państwa znany jest wolnomyślny program Dumy, wynika z przemówienia Wittego, że na ogół może on też być przyjętym przez Radę państwa. Zapatrywanie Wittego może poniekąd uchodzić za opinię sfery rządzącej.

Gdyby więc przyszło chociaż do słomianej zgody pomiędzy ciałami prawodawczymi, życie konstytucyjne mogłoby się dodatnio rozwinąć. A od tego zależy los Polaków w Królestwie, którzy wszystkiego mogą się spodziewać w stosunkach uporządkowanych, podczas gdy zamieszanie nic dla nas dodatniego nie wyda.

Wszystko to świadczyłoby, iż sprawy rosyjskie, a z nimi polskie, na niezłej znajdują się drodze. Zaproszenie to o tyle więcej podpada, o ile carowi jest znany tekst adresu Dumy, a głównie ten szczegół znamieny, iż Duma odrzuciła wniosek Nabokowa, aby w adresie upewnić cara o uczuciach wiernopoddanych. Widać ztąd, że rząd dąży do porozumienia, pytanie tylko, za jaką cenę. —

Korespondencje.

Z Bielska-Białej.

W zeszłą niedzielę, dnia 20. b. m. odbyło się walne zgromadzenie i wybór komisji rewizyjnej w Powszechnej Kasie chorych. Wybrani zostali chrześcijańscy robotnicy. Socjalni-demokraci przy wyborach przepadli.

W poniedziałek zastrejkowali tutaj czeladnicy stolarscy. (O strejku tym, mającym wybuchnąć, pisała »Gwiazdka« w przedostatnim numerze.) U większych majstrów uzyskali strejkujący bardzo małe ustępstwa, lecz u małych majstrów nie uzyskali nic. Mimo to powrócili prawie wszyscy do pracy już we wtorek. Trzeba przyznać, że postąpili roztropnie, powróciwszy do pracy, bo większych jakichkolwiek ustępstw ze strony majstrów nie byłoby uzyskali, a przez dłuższy strejk byłiby się zrujnowali materyalnie.

Po powrocie do pracy czeladników stolarskich, zastrejkowali znowu czeladnicy piekarscy, żądając podwyższenia płacy i uregulowania godzin pracy. Majstrowie próbowali pracować w piekarniach z terminatorami, lecz w nocy strejkujący potłukli niektórym majstrom szyby w piekarniach, chcąc w ten sposób przeszkodzić pracy. Policja niektórych aresztowała.

Pomimo, że strejki w Bielsku-Białej prawie

wrzystkie kończą się przegraną, nie przestaje żydek Donnerkeil (Arbeitel) podmawiać i popychać robotników do nowych strejków, bez względu na ich smutny dla robotników wynik. I tak znowu stara się wywołać większy strejk robotników tkackich. Pejsaty jenerał świadomy jest tego, że strejk taki jak robotników tkackich jest ogromnie trudny do wygrania z powodu braku dobrej i silnej organizacji, jak i z powodu braku odpowiedniego funduszu strejkowego. Mimo to stara się robotników nieprzygotowanych do takiego strejku popchnąć i oddać ich na pastwę głodu. Taką robotę pejsatego jenerała trzeba napiętnować jako podłą i nikczemną. Jest pewnym, że robotnicy cokolwiek bystrzej na sprawę strejków patrzący, nie dadzą się wciągnąć na gładkie słówka i słodkie obietnice czosnkiem i cebulą cuchnącego towarzysza, a do strejku nieprzygotowanego, chociażby słusznego nawet, pociągnąć się nie dadzą.

Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Bielsku urządziło dnia 20. b. m. wycieczkę do Strakonki, która wypadła pod każdym względem znakomicie.

Miasto Biała zostało zaszczycone przybyciem i stałym osiedleniem się nowego przewodcy czerwonych, nazwiskiem Schlam, który do ostatniego czasu był handlarzem czosnku i cebuli na Kazimierzu w Krakowie, a obecnie został mianowany jenerałem towarzyszy dla Białej i okolicy. Szybki awans nieprawdą?

Podpalacze w Wilkowicach, Bystrej i Mikuszowicach nie przestają swej potwornej i strasznej roboty. W niedzielę ubiegłą, t. j. 20. b. m. w nocy podpalili aż trzy zabudowania. I tak: w Wilkowicach p. Krupińskiemu dom mieszkalny, w Bystrej p. Schnatzkemu stodołę i w Mikuszowicach p. Żelaskemu stodołę i przyległe magazyny. Dwa pierwsze pożary udało się dzięki natychmiastowemu przybyciu straży pożarnych ugasić. Natomiast trzeci pożar pochłonął stodołę i przyległe magazyny. Straż pożarna ledwie zdołała ocalić dom mieszkalny, odległy o kilka kroków i młyn. Mieszkańcy tamtejsi żyją niepewni jutra. Jeden gospodarz sprzedał już swoje konie, bojąc się, aby się w razie pożaru nie spaliły. —

Z Dziedzic.

W zeszłym roku 1. kwietnia otworzono w naszej wiosce pierwszy raz urzędowanie Spółkowej Kasy Raiffeisena, a na dniu 13. maja tego roku odbyło się walne wiosenne zebranie tejże kasy po 9 cio miesięcznym bycie, by przyjrzeć się jej żywotowi.

Kasa okazała dużo żywotności, znak, że potrzebna była u nas i bardzo pożyteczna.

Bilans jej przedstawia się za rok ubiegły tak:

Stan czynny:

Gotówka kasowa z końcem r. 1905	705 K 11 h
Wartość urządzenia	160 » — »
Udzielone pożyczki	15.910 » — »
Wkłady w Kasie Centralnej	2.227 » 13 »
Udziały w Kasie Centralnej	60 » — »
Odsetki zaległe z końcem r. 1905	73 » 20 »

Razem 19.135 K 44 h

Stan bierny:

Udziały członków	440 K — h
Stan wkładek oszczędności	18.553 » 02 »
Zaległe odsetki w Kasie Centr.	82 » 59 »
Odsetki naprzód	— » 96 »
Zaległe podatki skarbowe	4 » 06 »
Czysty zysk za rok 1905	54 » 81 »
Razem	9.335 K 44 h

Karol Mazurek, Stanisł. Kmiecicki,
prezes Rady Nadzorczej. prezes Zarządu.

Wł. Górnikiiewicz,
skarbnik.

Rachunki te po sprawdzeniu przyjęto i udzielono absolutoryum skarbnikowi, Zarządowi i Radzie Nadzorczej, następnie przeznaczono 6 K 81 h z czystego zysku na fundusz rezerwowy.

Do końca roku 1905 miała kasa 60 członków z 45 udziałami, a z obrotem w ogółności 61.030 K 30 h. Stan wkładek 18.553 K 2 h, przewyższał stan pożyczek o 2.227 K 13 h, co oznacza dobry i pomyślny rozwój kasy; nie potrzebowała zatem Kasa dziedzicka siedzieć, jak to mówią, w »kieszeni« Centralce. Obracała własnymi kapitałami.

Jest nadzieja, że rozwój jej będzie tak dalej pomyślnym postępował torem, bo gdzie zgoda panuje, tam się wszystko dobrze buduje. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Wybór uzupełniający jednego posła do parlamentu niemieckiego na Górnym Śląsku odbędzie się d. 12. czerwca. Polacy postawili kandydaturę redaktora »Katolika« p. Napieralskiego. Niestety niektórzy księża na Górnym Śląsku, jakkolwiek głównie Polacy, popierają kandydata stronnictwa t. z. centrum. Kandydatem tym jest Niemiec, a właściwie hakatyzmem przesiąknięty renegat, t. z. zaprzaniec polski. Mimo tego stanowiska niektórych księży górnośląskich wybór p. Napieralskiego zdaje się, że jest pewny. —

— **Królestwo polskie.** Dnia 21. b. m. odbyły się dalsze wybory posłów do Dumy, mianowicie z gubernii Warszawskiej bez miasta Warszawy, która już w dniu 3. b. m. wybierała 2 posłów. Przy tych drugich wyborach wybrano 5 posłów Polaków, między tymi jednego włościanina. — Królestwo Polskie dotychczas jeszcze nie może się uspokoić, a to dzięki z jednej strony postępowaniu biurokracji, a z drugiej strony wskutek teroru stronnictw rewolucyjnych. Rzucanie bomb, zamachy, napady w celach rabunku, nie ustają. Strejki ciągle wybuchają, a przez to polski przemysł w Królestwie, który tak wysoko stał przed wybuchem rewolucyi, zupełnie upadł i trzeba będzie długich lat, żeby się podniósł. Na strejkach zarobili tylko Niemcy, którzy korzystali ze strejków w Królestwie i przyjmowali dużo zamówień, bo te zamówienia byli w stanie wykonać. W ten sposób Polakom odebrali odbiorców. — Niestety mimo widocznej ruiny w przemyśle partje socjalistyczne ciągle popychają robotników do strejku. —

im proboszcz zalecił i czy sobie postępują według przykładu św. Jana, jako swego patrona?

Jónek. Dej sobie spokój. Jak odeszła procesya jaworzeńska napowrót do swojego kościoła, poszedłem sobie do gospody do swojego znomego, aby sobie wypić szklankę żywieckiego. Siedzę przy stole z kilku znajomymi, a że mi laska upadła na ziem, nuż tu jeden z tej bijacki rodziny zaczął mnie przezywać ty »chacharze«. Gospodzki widząc, co się dzieje, ujął się za mną, więc go za to do roboty, aż mu całą koszulę poszarpoł, a i gospodziej się też coś dostało.

Jura. A czemuż go też kto nie upomniol, żeby coś podobnego nie robił?

Jónek. A któż go miał upominać, kiedy jego własno matka, stojąco już jedną nogą w grobie, krzyczała na niego: Pawliczku! nie tłucz sobie pięści. Synowie, idźcie po buczki do lasa!

Jura. To szumno matka! szumnych synów wychowała. Sprawdziło się na niej to stare przysłowie: »Jaki ojciec taki syn, jaka woda taki młyn.« Ale powiedz mi też, jak się też ta rodzina nazywa.

Jónek. Na czyż...

Jura. No cóż ci się zdo, nie był to chociaż ten, co to te góralski bóty na tej żerdce we Wielki czwartok nosił?

Jónek. Na dyceś zgodził! —

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Gieldanowski (Tryszta).

(Ciąg dalszy.)

Przez najazd mongolski został między innymi także i Śląsk strasznie spustoszony i wyludniony, gdyż naród ten pogański i dziki niszczył ogniem i mieczem wszystko, co tylko napotkał, i zabrał nadto tysiące ludu do niewoli.

Na wyludnionym Śląsku osiadali się następnie Niemcy i zakładali niemieckie miasta. Szerzenie się germanizacji ułatwiał nadto jeszcze i lekkomyślność ówczesnego księcia wrocławskiego Bolesława z przezwiskiem »Łysy«, zwanego »Rogatką«.

Przez rozrodzenie się książąt śląskich dzielił się Śląsk na liczne księstwa, przyczem w roku 1277 przyszło między księciem wrocławskim Henrykiem IV. z przydomkiem »Probus«, a Bolesławem Rogatką — który także ustawicznie wojny z innymi książętami prowadził — w okolicy Zabkowic o spadek po Henryku III. do walki, w której jednak Henryk Probus uległ i musiał odstąpić Bolesławowi dwa miasta. Henryk Probus jednakże otrzymał ze spadku czeskiego króla Ottokara II. miasto Kłodzko, które dotąd do Czech należało; lecz zmienił on swoją zwierzchność, bo zerwał stosunki z Polską, uznawszy zwierzchnictwo

niemiecko-czeskie, a nadto prowadził wiele wojen z książętami polskimi o Kraków.

Przed samą śmiercią zapisał jednak Henryk Probus w r. 1290 swoje księstwa śląskie Henrykowi głogowskiemu, jednemu księciu śląskiemu, który czuł jeszcze po polsku.

Po śmierci Probusa powstały znowu o jego spuściznę swary i wojny; w r. 1291 podzielono Księstwo Wrocławskie na trzy części, a to: między Henryka V. lignickiego, Henryka głogowskiego i tegoż sprzymierzeńcę Bolka Jaworzyńskiego. Ale Henryk głogowski opierając się na testamentem Henryka Probusa odzyskał przymusem w roku 1293 dzielnicę Henryka Lignickiego.

Po śmierci Bolka, opiekuna dzieci Henryka V., objął to opiekunstwo — a zatem i rządy dzielnicę wrocławskiej król czeski Wacław II., przyczem sobie Czesi parę grodów śląskich dla siebie zdobyli. I tak w roku 1327 odebrał król czeski Jan Piastom, po śmierci bezpotomnego księcia raciborskiego Leszka, Księstwo Raciborskie i osadził tam księcia opawskiego Mikołaja II. z rodu nieprawnych czeskich Przemyślidów. Księstwo Opawskie bowiem to nie była ziemia śląska, lecz kawałek Moraw, stanowiący osobne księstwo.

Po śmierci Henryka głogowskiego, który się jeszcze mocno opierał zwierzchnictwu Niemców lub Czechów, przeszedł ten bardzo już zgermanizowany, a przez lekkomyślność ziemczonych

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Sprawa reformy wyborczej napotyka na nowe trudności. Mimo wysiłków ks. Hohenlohego przeciwników reformy wyborczej powstaje coraz więcej. Oprócz tego zanosi się na nową walkę między w Austrią a Węgrami w sprawie cła granicznego, co również wpływa źle na reformę wyborczą Austrii. Ponadto pewna część posłów niemieckich postanowiła rozpocząć obstrukcję. Powodem do tego jest sprawa upaństwowienia kolei północnej. Polacy bowiem przeprowadzili w parlamencie wniosek, ażeby tę sprawę wziąć pod obrady na pierwszych najbliższych posiedzeniach. Część Niemców, głównie z Moraw i Wszech Niemcy, dla których upaństwowienie kolei północnej jest niedogodne, rozpoczęli obstrukcję, przez co udaremniają obrady nad reformą wyborczą. Mimo to rząd dokłada wszelkich starań, ażeby reformę przeprowadzić a najbliższa przyszłość okaże, o ile starania rządu odniosą skutek.

— Sejm węgierski rozpoczął obrady w dniu 21. b. m. We środę, 23. b. m. cesarz austriacki, a król węgierski odczytał mowę tronową, przyjął entuzjastycznie przez posłów.

NIEMCY. Szef niemieckiego sztabu generalnego br. Moltke przyjechał do Austrii i wziął udział w odbywających się w Bruck manewrach wojsk austriackich, głównie artylerii. Po odjeździe Moltkego uszczęśliwił Austrię swoimi odwiedzinami sam cesarz Wilhelm II.

ROSYA. Najnowszą wiadomością z Rosyi jest wyjazd cara wraz z rodziną z Peterhofu (zamku cesarskiego w Petersburgu). Car miał się udać do Kronstadtu, twierdzy, broniącej wstępu do Petersburga od strony morza. Wyjazd ten zaniepokoił w wysokim stopniu społeczeństwo, bo przypuszczają, że car nie chce zgodzić się na żądania opozycyjnej Dumy, ma zamiar ją rozpuścić, a przeczując, że to pociągnie za sobą wybuch rewolucji w Rosyi, schronił się do twierdzy, która jest prawie nie do zdobycia. Prawdopodobnie te przypuszczenia są przesadzone, ale wobec uporu cara i wpływu jego otoczenia może się dosłownie powtórzyć w Rosyi to samo, co się stało we Francji w październikowej rewolucji. I tam zgromadzenie prawodawcze postawiło żądania, na które król i jego otoczenie nie chciało się zgodzić, a jakkolwiek król później musiał ustąpić, to było za późno, bo rozszalała już rewolucja, której ofiarą padł i sam król. Jak w poprzednim numerze donosiliśmy, car nie przyjął deputacji Dumy, która mu miała wręczyć adres. Oświadczył on mianowicie, że adres ma mu być wręczony przez ministra dworu, a nie przez deputację Dumy. Krok ten cara jest zlekceważeniem godności Dumy, bo car uważa jej za dania jakoby całkiem zwykłą prośbę o jałmużnę lub łaskę. — Duma wobec tego postanowiła treść adresu dać wydrukować w paru milionach egzemplarzy i rozrzucić po całej Rosyi, żeby naród dowiedział się, jak go car lekceważy. — Stronnictwo „kadetów” w Dumie przyjęło projekt ustawy w sprawie nieograniczonego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania bez różnicy płci. Projekt ten ma być przedłożony w Dumie.

CZARNOGÓRA. Małe to państewko, które do

tychczas posługiwało się austriacką, francuską i włoską monetą, będzie miało teraz własną monetę, bitą w mennicy austriackiej.

FRANCYA. Przy uzupełniających wyborach do Izby deputowanych zwyciężyło również stronnictwo rządowe, przeprowadziwszy do parlamentu 39 swoich posłów. Ogółem w Izbie deputowanych ma stronnictwo rządowe obecnie 301 posłów na 583.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Ryczek, wikary w Zarzeczcu, mianowany został administratorem w Wielkich Górkach.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 27. maja b. r. o godz. 3. popołudniu w gospodzie p. Józefa Pawłasa w Bukowcu.

— **Majówka dla dzieci z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej”** w Cieszynie odbędzie się dnia 29. maja b. r. na łące p. Głajcara za „Strzelnicą”; w razie niepogody dnia następnego t. j. 30. b. m. Wymarsz dziatwy nastąpi o godz. 2. z budynku polskiej szkoły. Komitet opiekuńczy zaprasza najuprzejmiej wszystkich Dobrodziejów i Przyjaciół „maluczkich”, aby swoją obecnością raczyli uprzyjemnić zabawę. — Na majówkę złożyli: W. P. Góralowie 2 K; B. Kotula 1 K; Majówna 1 K; M. Falkensteinówna 2 K; E. Fajkiewicz 1 K; M. Kaszyckowa 2 K; Czajkowska 1 K; Stocowa 1 K; K. Winkowska 2 K; ks. Józef Londzin 2 K; ks. Tomanek 1 K; ks. Kasperlik 1 K; ks. Bierski 1 K; Wierzbicki 2 K; Popiołek 1 K; dr. Farnik 1 K; Panek 1 K; Lubaczewski 1 K; dr. Kasprzak 2 K; J. Wawroszowa 2 K; F. Januszczyńska 50 h; Z. Terlikowa 1 K; L. Heczowska 1 K; A. Heczowska 1 K; J. Adamczykówna 1 K; K. Słaninówna 1 K; A. Pilchówna 1 K; A. Koźdoniowa 1 K; A. Ożanowa 1 K; E. Jurczek 60 h; H. Pawlicówna 1 K; Heroldówna 1 K; A. Kukucówna 1 K; E. Buchtówna 1 K; Z. Wałaska 2 K; J. Galicz 1 K; B. Heczko 2 K; dr. Wytrzens 1 K; Kołodziejczyk 5 K; J. Dziadkowi 1 K; M. Chmielówna 1 K; W. Zabawski 1 K; Mitrega 1 K; dr. Michejda 2 K; A. Buzkowi 2 K; ks. Michejda 2 K; A. Eliaś 1 K; J. Buzek 2 K; H. Fiala 2 K; Spółka ludowa 2 K; M. Dyboska 3 K; J. Dyboska 2 K; L. Heczówna 1 K; ks. Stonawski 2 K; Marcinek 1 K; dr. Wróblewski 2 K; Teper 1 K; Cienciała 1 K; Unuckowa 1 K; A. Gryczówna z Łyżbic 20 h; N. Nachmann 1 K; J. Filasiewicz 2 K; A. Sikora 2 K. Za łaskawe datki składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

— **Podziękowanie.** Wydział „Jedności” składa na tem jeszcze miejscu publiczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia wycieczki urządzonej przez „Jedność” w niedzielę, dnia 20. maja. W szczególności dziękuje: W. P. Spadkobiercom ś. p. Franciszka Górniaka z Sibicy, Andrzejowi Macurze, sekretarzowi, Pawłowi Mitredze, Juraszkowi, Kupcom, jakoteż wszystkim, którzy przyczynili się datkami do zasilenia loteryi fantowej. Dziękuje też p. Babrajowej za pełne poświęcenia podjęcie się zbierania tych fantów.

— **Na Saskiej Kępie** w domu nr. 6. można co, dziennie oglądać dziewczynę z dwoma głowami — co zapewne dla niejednego będzie rzeczą interesującą. Nic też dziwnego, że przed domem tym gromadzi się codziennie masa ludzi z Cieszyna, żądnych zobaczyć tak niezwykłe zjawisko.

— **Na Internat im. „bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie”** złożyli: p. Jan Polak, korektor w Cieszynie 1 K; składka zebrana przez ks. Paździorek na zgromadzeniu ludowym „Związku śląskich katolików” d. 20. maja b. r. w Ochabach 30 K 72 h; p. Klementyna Winkowska w Cieszynie 10 K; ks. Engelbert Brodzki, emeryt. proboszcz w Fryszacie 50 K; Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem: Ks. dr. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszynie.

— **Z Dolnych Błędowic.** U nas znalazł się pewien bohater, który za cel swej działalności obrał sobie walkę ze słabszymi istotami rodzaju żeńskiego. Wykonał on już dwa zamachy, które jednak wywołały w szerszych kołach wielkie oburzenie. Nie były to koła antypolskie chyba, że bohater ten zalicza wszystkich, którzy mu nie pomagają w jego walce do kół antypolskich. Wobec takich czynów zasługuje ów bohater na order.

— **Z Błędowic średnich.** W niedzielę, t. j. 20. maja spotkawszy p. Kasparkę, Niemiec, właściciel dóbr ze Średnich Błędowic, kilku Polaków, idących na przechadzkę w stronę Błędowic górnych, zainterpelował ich w sposób niewłaściwy, iście pruski, w sprawie śpiewu polskiego w kościele katolickim w Błędowicach dolnych nadmieniając, że użyje wszelkich wpływów, by wyrugować ze śpiewu kościelnego owych kilka pieśni polskich, które obok śpiewu czeskiego od pewnego czasu tamże się zabłąkały. Pan K. otrzymał zaraz na miejscu ciętą odprawę, lecz nie zaszkośli, jeżeli drugi raz jeszcze coś na ten temat usłyszy. 1. Oświadczyliśmy zatem p. Kasparkowi, że jemu, jako ewangelikowi nie wolno się mieszać w sprawy kościoła katolickiego! — 2. P. K. raczy sobie zapamiętać przysłowie polskie: „Szewcze, patrz swego kopyta!” — czyli, p. Kasparku, pilnuj swojej roli, żeby nie stała odlegiem i nie zarastała ostem i chwastami, a nie wtrącał się do śpiewu kościelnego! — 3. Odgrążasz się Pan, p. K., że użyjesz wszelkich wpływów, by wyrugować śpiew polski z kościoła! — „Tereferę kuku”, panoczku — „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi” — wpływ p. K. jest tak mały, że ogranicza się tylko na jedną osobę, o której nie wspominam. Śpiewu czeskiego nie wyrzucamy z kościoła, lecz pieśni polskie muszą być wprowadzone. Do parafii błędowskiej należy bowiem 6 wsi, w których są 4 szkoły polskie a tylko 1 czeska. Że do tego czasu śpiewa się w kościele przeważnie po czesku, — to są jeszcze stare przyzwyczajenia, z których trzeba się otrząść w najkrótszym czasie. Szczególniej Żywoczenie, Szumbarczanie i Dolno-Błędowianie powinni stanowczo oświadczyć się za polskim śpiewem w kościele. Pierwszym krokiem do tego będzie zakupienie polskich kancjonałów.

— **Z Frysztatu.** Burmistrzem wybrano we wtorek tutejszego kupca Hoffmana. Wybór był bardzo ciekawy. Spodziewano się powszechnie, że otrzyma każdy kandydat mniej więcej tę samą liczbę głosów, a zdawało się, że zwycięzcą wyjdzie go. spódzki Stańkusz. Tymczasem p. Hoffmann dostał

książąt bardzo zubożały Śląsk, z wyjątkiem trzech księstw: świdnickiego, jaworzyńskiego i ziemickiego, które pozostały nadal przy Polsce, — w roku 1335 pod czeską koronę.

Ale i te trzy księstwa nie utrzymały się długo przy Polsce, połączyły się bowiem ze sobą pod panowaniem księcia Bolka, który je także znacznie rozszerzył i przypadły po jego śmierci w dziedzictwie królowi czeskiemu Karolowi IV., który miał siostrzennicę bezpotomnego księcia Bolka za żonę.

W ten sposób w roku 1368 podlegał już cały Śląsk koronie czeskiej. Lecz bardzo cierpkich zakosztował on tam owoców!

Najznaczącymi książętami śląskimi byli wówczas: Przemysław cieszyński na Śląsku górnym (który posiadał od roku 1381 z łaski króla czeskiego Wacława, także połowę Księstwa Głogowskiego, tudzież Stynawę i Górę), jakoteż książę opolski Władysław, który miał także posiadłości w Polsce.

Górno-śląscy książęta, niezadowoleni z osadzenia książąt opawskich w Raciborzu, prowadzili to z tymi, to między sobą ciągłe wojny, które jeszcze powiększyły opory margrabiów morawskich, gdyż książęta opawsko-raciborscy połączyli się z jednymi, a niektórzy książęta piastowscy znowu z drugimi, pustosząc sobie nawzajem kraje.

W te wojny wniósł się także Władysław, zwany zwykle krótko Opolczykiem, który uknuł nawet spisek przeciw Polsce; lecz spisek ten nie udał mu się, a król polski Władysław Jagiełło odebrał mu w roku 1396 jego posiadłości w Polsce, przeszedł następnie na Śląsk i zawarł z jego synowcami w Opolu przymierze na korzyść Polski.

Ówczesni książęta śląscy nienawidzili nawet Polskę i walczyli przeciw niej, i tak we wielkiej bitwie pod Dąbrownem w Prusiech, zwanej zwykle bitwą pod Grunwaldem, w roku 1410 walczył nawet książę śląski Konrad Oleśnicki z Krzyżakami przeciw królowi polskiemu Jagielle, został jednakże po osiągnięciu przez Polaków zwycięstwa wzięty do niewoli.

Najcięższy jednak cios zadali Śląskowi Husyci, stronnictwo herezyjskie w Czechach, którzy nie chcieli uznać Zygmunta, brata króla Wacława, królem czeskim, zapraszając na tron króla polskiego Jagiellę.

Zygmunt ten bowiem przebywał najwięcej u znieniczonych książąt śląskich, więc też Husyci, nienawidzący go, mścili się za to na ziemi śląskiej, łupiąc i niszcząc ogniem i mieczem wszystko, co tylko natrafili; te straszne najazdy husyckie trwały od roku 1419 aż do roku 1436, otwierając dalsze wrota germanizacji i sprowadzając czechizację na Śląsk; wreszcie skończyły się one wyborem

Albrechta, księcia austriackiego, na króla czeskie go, który się też koronował w roku 1438.

Albrecht umarł jednakże już w roku 1439, a po nim nastąpiło w Czechach bezkrólewie, gdyż syn i następca jego urodził się dopiero po jego śmierci; wskutek czego Śląsk nie miał zwierzchnika nad sobą.

Niektórzy książęta śląscy korzystając z tego, zamierzali też zamienić zwierzchnictwo czeskie na polskie, a książę Oświęcimski złożył nawet hołd koronie polskiej.

W roku 1443 odkupił biskup krakowski od księcia cieszyńskiego Wacława i Bolka raciborskiego Księstwo Siewierskie, które odtąd należało do biskupstwa krakowskiego (obecnie Moskalom przynależny).

Po wymarciu książąt Lignickich przeszło Księstwo Lignickie na bezpośrednią własność korony czeskiej, a cesarz Fryderyk III., opiekun małoletniego króla czeskiego Władysława Pogrobowca, darował tę dzielnicę księciu saskiemu Fryderykowi, któremu też Ligniczanie w roku 1451 hołd złożyli. Fryderyk saski został jednakże przez gubernatora Czech, Jerzego z Podiebradu wypędzony. Tymczasem w roku 1454 powróciła znowu do dzielnic księżna Jadwiga, córka ostatniego księcia Lignickiego.

13 głosów a p. Stańkusz, dotychczasowy burmistrz, tylko 3 głosy. Dlaczego wybrano p. Hoffmanna a nie p. Stańkusza? Dlatego, bo p. Stańkusz pracował w duchu p. Frömmela, a zatem w mieście nic się nie zmieniło. System pozostałby stary. Było więc trzeba wybrać najzaciętszego z obywateli przeciwnika dawnego burmistrza. Tak życzyli sobie przynajmniej znani wichrzyciele. Powstanie zatem nowy system gospodarki czy panowania w mieście. Swoją drogą nie rokujemy dla siebie z tego żadnych dobrych nadziei, bo p. Hoffmann dotąd był znany w swojej wielkiej nienawiści do Polaków. Oczekujemy jednak, że stawszy się burmistrzem w naszej polskiej miejscinie, chociaż germanizującej się, zostawi niemieckość w kącie i zaniecha wielkoniemieckiej polityki. Przy tej sposobności przypominamy mu, że Frysztat według spisu ludności z r. 1900 liczył 1103 Niemców, 205 Czechów a Polaków 2259. —

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę, dnia 13. b. m. rano zmarł tutaj po sześciotygodniowej chorobie powszechnie lubiany chórmiistrz p. Albert Slapeta, pozostawiając w smutku pogrążoną żonę z trzema małymi dziećmi. We wtorek rano odprawiono w tutejszym kościele parafialnym przy asyście sześciu księży uroczyste nabożeństwo, poczem przewieziono śmiertelne zwłoki do Mistku, aby je tam złożono do grobu rodzinnego. Orszak pogrzebowy przedstawiał się imponująco. Ludność tłumnie i jak najliczniej się zebrała, aby poświęcić łzę wdzięczności kochanemu zmarłemu swemu organiście. Licznie zebrana inteligencja wraz z ludem szlachą i plakała na przemian, bo też ciężko pomyśleć, że już tego dobrego człowieka i mistrza w swoim zawodzie więcej oglądać nie będziemy. Złożenie do grobu odbyło się w Mistku znów przy asyście trzech księży miejscowych a trzech Jabłonkowskich. Wszystkim uczestnikom serdeczne Bóg zapłać, Bóg znów miłosierny niech pocieszy straszaną żonę i rodziców, dzieciom pozostałym niech będzie Ojcem a dusza zmarłego niech zażywa wiecznej szczęśliwości! *R. i. P.* —

— Tymi dniami opuszcza nasze miasto adjunkt sądowy p. Leitpold i z żalem żegnamy się z nim, bo był on człowiekiem uprzejmym i sumiennym i zjednał sobie sympatyę wszystkich. Życzymy mu z całego serca jak najlepszego powodzenia w Przerowie, nowem polu działania swego. —

— **Z Jaworza.** Bardzo miłą niespodziankę zrobiło nam w niedzielę, dnia 20. maja Kółko amatorskie z Józefowa przy Katowicach, urządając wycieczkę do Jaworza, aby odegrać tutaj wesołą sztukę „Trójka hultajska”. Dziwić się tylko można niezmiernie, że tak niewinną sztukę nie pozwolono odegrać na pruskim Śląsku. Obawiać się chyba trzeba w przyszłości, że Prusacy wydadzą ustawę przeciw Polakom, że Polakowi wogóle śmiać się nie wolno. Odegrana sztuka jest nader zabawna, oddanie sztuki bardzo dobre, śpiewy świetnie wyćwiczone i wierzyć się nie chciało, że to śpiewali tacy, którzy nut wcale nie znają. Amatorom i ich przewodcom wszelka cześć i uznanie za tak pełną poświęcenia i gorliwości pracę, dzięki za trudy i mokoły. —

— **Z Karwiny.** Z radością czytamy zawsze sprawozdanie ze zgrupowań „Związku śl. katolików” i w każdym numerze patrzymy, czy znowu gdzie odbędzie się zgrupowanie. Ale smutno nam się robi, bo zawsze czytamy, iż odbędzie się zgrupowanie albo w powiecie Cieszyńskim, albo w Bielskim a w naszym Frysztańskim bardzo rzadko. Tymczasem u nas najbardziej potrzeba takich zgrupowań. Nasze okolice górnicze zaludnione przeważnie przez robotników, najbardziej są narażone na niebezpieczeństwo ze strony niesumiennych agitatorów socjalistycznych. A niebezpieczeństwo tem większe wobec małego uświadomienia przeważnej części ludności. N. p. u nas w Karwinie, jakże mała garstka należy do „Związku” a mogłyby setki należeć, trzeba tylko trochę poruszyć się i otrząść się z starych przesądów. Zwracamy się więc z gorącą prośbą przedewszystkiem do naszego Przew. Duchowieństwa, żeby nam pomogło urządzić przynajmniej z jedno zgrupowanie, również i do „Związku”, ażeby naszych okolic nie omijał. — *Kilku parafian karwińskich.*

— **Z Kiczyc.** Gmina Kiczyc została wyłączona ze szkoły z Piersca i miała postawić sobie własną szkołę. Dotychczas jednak tego nie zrobiła i dzieci swoje nadal do szkoły w Pierscu posyła. Ponieważ Pierściec ma budować u siebie nowy budynek szkolny, przeto wezwał Kiczycę, aby do tej budowy również się przyczyniła. Ponieważ jednak Kiczycę jakiegokolwiek pomocy odmówiła, więc Wydział krajowy uchwalił uwiadomić Radę szkolną krajową, że według jego zdania powinny

Kiczycę płacić Pierścowi przynajmniej tyle, ile wynosiłby czynsz od budynku szkolnego, uwzględniając liczbę dzieci z Kiczyc uczęszczających do szkoły pierścieckiej. Główna przyczyna zwłoki w budowie szkoły w Kiczycach leży w tem, że obywatele nie mogą się zgodzić na miejsce, w którym szkoła ma stanąć. Radzimy im zwołać gromadę i głosować. —

— **Z Koniakowa** (koło Cieszyna). Nazwiska osób zabitych przez piorun są następujące: Andrzej Niemiec, rolnik; Paweł Onderek, 67-letni chałupnik; Jerzy Kotajny, gospodarki; Jan Kocur, kościelny; Paweł Stwiertnia, wymownik; Ruśniakowa, żona rolnika; Retko, 8-letni chłopiec; Matulowa, służąca; Helena, żona Jana Pociorka, chałupnika w Koniakowie; Jan Charwot, Adam Walek, rolnicy z Mistrzowic; Anna Siostrzokowa, żona rolnika i Jerzy Jadwiszczok ze Stanisławic. Katolicy: Onderek, Kocur i Pociorkowa pochowani zostali w niedzielę, dnia 20. b. m. popołudniu w Koniakowie przez ks. Franciszka Matużyńskiego w Koniakowie przy ogromnym udziale ludności z całej okolicy. Przez całe popołudnie brzmiały dzwony w kościółku katolickim i w ewangelickich kaplicach w Koniakowie, Mistrzowicach i Górnym Żukowie, gdzie pochowano w sobotę i niedzielę 10 ewangelików. —

— **Z Koniakowa** (koło Istebnej). (Wspomnienie pośmiertne.) Śmierć znów pośród nas zabrała ofiarę po krótkich cierpieniach; w wiejskiej ustroni zawarła powieki d. 17. b. m. ś. p. Filomena Kübel, żona powszechnie lubianego p. kierownika szkoły tutejszej w 39. roku życia. Zgasł umysł światły, a szlachetne serce bić przestało. Bo w osobie zmarłej, znikła matka, co w harmonijnym, jak rzadko, skojarzeniu głębokiego rozumu i nieugiętej siły charakteru była prawdziwą przedstawicielką swego rodzaju. Że czczono prawdziwe zasługi zmarłej, dowodzi okoliczność, że na obrzęd pogrzebowy zjawili się liczne rzesze ludu wraz z duchowieństwem z Istebnej i Jabłonkowa, aby oddać zmarłej ostatnią przysługę, aby grudek ziemi rzucić na świeżą mogiłę. Pamięć też o niej na zawsze wśród nas pozostanie i wołamy z głębi serca, niechaj ta ziemia ojczysta, którą tak kochała, będzie jej leką. Pan kierownik z powodu utraty swej żony raczy przyjąć wyrazy szczerzego żalu i pełnego a serdecznego współczucia. Rodzina zmarłej na tem miejscu składa wszystkim uczestnikom, jako też tym, którzy okazali współczucie, serdeczne: Bóg zapłać! —

— **Z Ligoty** (pod Bielskiem). W przeszłym tygodniu odprawiali się tutaj misye św., urządzone przez OO. Jezuitów ks. Szeine i ks. Sikorskiego. Obaj wybitni kaznodzieje potrafili wymownymi słowami wzruszyć, przekonać i rozegrać dla wiary serca wszystkich. Niejeden oziębły i obojętny, który w fabrykach i kopalniach wiarę w sobie stłumił, został pozyskany i został jakoby wskrzeszonym na nowo członkiem Kościoła. Udział w misjach był z każdym dniem większy. Bardzo wzniosłą i wzruszającą była uroczystość podniesienia i ustawienia krzyża misyjnego. Ks. superior Szejna donosił słowami podniósł znaczenie krzyża św. a słowa kaznodziei wzruszyli lud do rzewnych łez. Wzruszeni słuchacze ku końcu na podziękowanie Przewielebnym OO. Misjonarzom głośno wołali: „Bóg zapłać”. Do spowiedzi przystąpiło około 900 osób. Parafia tutejsza obchodziła przy tej sposobności nie światowym, ale dla duszy swojej zbawienym a korzystnym sposobem 100-letni jubileusz istnienia swojego kościoła. W tym celu odnowili parafianie wielkimi kosztami kościół, jak wewnątrz tak i na zewnątrz jak najgustowniej. Przez składki zakupili śliczne chorągwie. Miejsce przed kościołem wybrukowano i wyrównano. Kazanie okolicznościowe bardzo pięknie wygłosił ks. superior Laszczyk z Czechowic. Dziewczęta uwieńczyły kościół bardzo ładnie, tak samo i krzyż misyjny. Krzyż piękny i odpowiedni wyciosał tutejszy obywatel Antonik. Za te wszystkie ofiary należy się wszystkim uznanie. —

— **Z Markłowic.** Wydział gminny z Markłowicach wydał rozporządzenie zabraniające urządzania jakiegokolwiek zabaw tanecznych w niedzielę. Później uchwałę tę zniesiono i na zabawy taneczne w niedzielę zezwolono. Wójt jednak tej uchwały nie uznał, ponieważ za nią głosowało 3 gospodkich, którzy są członkami Rady gminnej i jeden muzykant, któremu na tem zależało, aby muzyki znowu się w niedzielę odbywały — i nie dał gospodkiemu Malirzowi pozwolenia na urządzania w niedzielę zabawy tanecznej. Malirz jednak zwrócił się do jednego z radnych, który dał pozwolenie. Za skargą Starostwa został ten radny przez Wydział

krajowy skazany na 20 kor. grzywny, a Malirz został ukarany przez Starostwo. —

— **Z Trzyńca.** Wybory do wydziału gminnego odbyły się d. 22. b. m. i wybrano tych samych panów, co przed 3 laty, a mianowicie: W 3. kole wybrani zostali panowie: Biedrawa, Körner, Haugwicz, Buzek 130—102 głosami. W 2. kole zaś Mamica, Böhm, Miczka, Eisner 31—23 głosami. Nareszcie w 1. kole Frieben, Kadiera, Goldman, Kokotek 11—10 głosami. Do wydziału wysłał arcyks. komora wirylistę, który prawdopodobnie będzie przełożonym gminy. —

— **Z Zabrzega.** W niedzielę, t. j. 27. maja b. r. urządzają amatorzy czytelnicy zabrzeszkiej przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Chłopi arystokracji”, i „Jasiek sierota”, jednoaktówki. Po przedstawieniu tańce. Wstęp: I. miejsce 1 Kr. II. miejsce, 70 hal. a ostatnie t. j. stojące, 50 hal. O liczny udział prosi Wydział. —

— **Z Bobrku.** Obywatel tutejszy p. Kozubek dotknięty został nieszczęściem. Umarło mu bowiem w tych dniach dwoje dzieci na szkarlatynę. Choroba ta zaczyna zaglądać coraz częściej do naszych śląskich gmin i miast. — Odbędzie się tu ślub dwóch siostr z Mnisztwa. Obie siostry są wdowami i w ten sam dzień wejdą w ponowne związki małżeńskie. —

Rozmaitości.

— **Kłopoty socjalistów.** Z Londynu nadchodzi wiadomość, że socjaliści angielscy szczęśliwie załatwili ważną sprawę. Kwestya barwy stronnictwa i zewnętrznej oznaki przynależności do partii przyczyniła im niemało kłopotu, albowiem kolor czerwony, który w innych krajach jest barwą postępu i wierności dla przekonań socjalistycznych, nie może tej roli odegrać w Anglii — król Edward, a za jego przykładem cała arystokracja angielska nosi z upodobaniem czerwone krawaty. Monarcha angielski jest wprawdzie zwolennikiem postępu, ale, mimo czerwonych krawatów, nie można go uważać za zwolennika teorii Marxa, angielski demokrat socjalny zatem, nosząc barwę czerwoną, z łatwością mógłby być posądzony o uczucia wiernopoddańcze. Demokracja socjalna w Niemalych zatem była opalacha, aż wreszcie ciężka ta troska usunięta została, dzięki świetnemu pomysłowi jednego z uczestników zgromadzenia, które się w tych dniach odbyło. W prezydium zasiadał „towarzysz” we wspaniałym cylindrze. Ponieważ zaś od lat kilku cylinder w towarzystwie angielskim utracił wiele na wartości i znaczeniu, zaćmiony przez inne formy kapelusza, przeto zgromadzenie socjalistów postanowiło uroczystie obrać cylinder jako zewnętrzną oznakę socjalistów angielskich. —

— **Czterdzięścisletem razy ożeniony.** W Nowym Jorku aresztowano liczącego 33 lata konduktora tramwajowego, Jakóba Schippego, pod zarzutem dwużeństwa. Aresztować kazała go żona jego, Hattie Paterlow, z którą wziął ślub zaledwie przed kilku miesiącami. Dowiedziała się bowiem, że Schippe ożenił się z nią pod fałszywym nazwiskiem i posiada drugą żonę, a z nią dwoje dzieci. Podczas badań sądowych wyszło na jaw, że Schippe ma jeszcze trzecią żonę w Chicago, czwartą w San Francisco, piątą w Waszyngtonie i t. d. Znalazły się w końcu na potwierdzenie owych wyników śledztwa dowody niezbite, wobec czego obwiniony oświadczył: „Wszystko mi już jedno, powiem zatem prawdę. Ożeniony jestem nie 7, lecz 47 razy!” Usłyszawszy takie wyznanie, obie żony Schippego, obecne podczas śledztwa, zemdlały, a osłupiały sędzia nie chciał wierzyć uszom swoim, w końcu jednak oprzytomniawszy, odesłał wielożennę do więzienia. —

— **Największą bibliotekę na świecie** będzie posiadał Nowy Jork. Połączone bowiem mają być 2 księgozbiory, a biblioteka składać się będzie z 4 1/2 miliona książek, których wartość 15 milionów koron. —

— **Okowita przyczyną śmierci.** W Hermannsdorf w Prusach matka pewna natarła twarz dziecka 4-letniego, cierpiącego na ból zębów, okowitą, poczem wyszła do kuchni, zostawiając flaszkę z resztą płynu na oknie. W nieobecności matki dziecko wypilo zawartość flaszki. Skutek był taki, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecko zmarło, zatruty się okowitą. —

— **Garbowanie skóry ludzkiej** odbywa się na wielką skalę w San Francisco (Ameryka). Studentom medycyny dostają dobrą zapłatę za dostarczanie powłoki ludzkiej, które po wygarbowaniu mają wartość 2.500 K za sztukę. Ze skóry ludzkiej wyrabiane są różne przybory do podróży. —

Piśmiennictwo.

— Choroby nierogacizny, dla rolników śląskich opracował Władysław Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. Dwie podwójne tablice kolorowane, rycin 44, stronic 98, cena 30 centów czyli 60 halerzy. Treść: Część ogólna. A) Budowa i natura ciała nierogacizny. B) Ogólne uwagi o chorobach. Część szczegółowa. I. Choroby pyska i gardła. II. Choroby członków oddechania. III. Choroby żołądka i kiszek. IV. Choroby wątroby. V. Choroby członków moczowych. VI. Choroby członków rozrodczych. VII. Choroby mięśni i kości. VIII. Choroby nerwów. IX. Zazłiwie choroby stadne. X. Choroby skóry. —

Milomilnikom kakao i czekolady najusilniej zalecam
Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tania.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną „Iwa”.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.

1/2 „ 50 „

Wszędzie do nabycia.

Podagryczne i reumatyczne bóle, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból płuć, nerwów i mięśni, postrzał, wywichnięcia i t. p., leczę według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid”. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubley, Elsaplaz Nr. 203 (Krocyca).

Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller'a przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki” 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzenia i t. d. (20) Prawdziwego balsamu dosię się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.



Dom piętrowy

przy nim plac budowlany na Kamieńcu blisko głównej stacji kolejowej, jest tania do sprzedania. — Zgłoszenia na miejscu: ul. Izabeli nr. 20 w Cieszynie.

Warsztat szewski

jest do sprzedania z powodu wyjazdu do Ameryki, zupełnie nowa maszyna szewska do szycia, przytem narzędzia i sprzęty bardzo tania można nabyć. Wiadomość u W. P. Józefa Santariusza nr. 357 w Orłowej, Śląsk austr.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie zaraz Jan Starostka, krawiec w Niemieckiej Lutyni nr. 399.

Gospoda i masarnia!

w Olbrachcicach u p. Franciszka Głombka jest do wynajęcia. Budynek piętrowy, 3 piwnice, rzeźnia, lodownia i budynki dla bydła, położony w środku gminy przy samej drodze powiatowej. Pierwszeństwo ma rzeźnik zwłaszcza chrześcijanin.

Dwugłowa dziewczyna!

Można widzieć żywą! w Cieszynie, Saska Kępa nr. 6.

Dziewczyna ta, dla każdego nadzwyczaj ciekawe i mile zjawisko, jest w stanie odgadnąć najgłębsze tajemnice człowieka, a na każde postawione pytanie odpowiada równocześnie dwoma prawdziwie żywymi głowami, lub też pojedynczo.

Przedsiębiorstwo otwarte od godz. 8. rano do 8. wieczorem.

WSTĘP: Miejsce do stacii 20 hal., do siedzenia 40 hal.

O przybywanie uprasza

Przedsiębiorca.

Ostatni dzień w niedzielę, 27. maja.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

(w Boguminie, w Rynku przy poczcie)

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Skoczowie, w Rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski, Okucia do burowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów, Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do młecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufrы i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby ohojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkodę, a my sprzydamy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

= Petrské nám. 7.—279.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,

kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-

townem 5 K 15 franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,

abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Dom drewniany

z podmurowaniem, ze stodołą, wszystko w dobrym stanie, oprócz tego ogród i kawałek pola, w dobrom położeniu przy głównej drodze powiatowej. dogodny dla rzemieślnika lub handlowca, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania

w Puńcowie nr. 48. — Bliższej wiadomości udzieli Józef Lipka, właściciel realności w Kocobędzu nr. 58, p. Cieszyn.

Konkurs.

Przy kościele parafialnym miasta Jabłonkowa na Śląsku austriackim, do którego należy około 7000 dusz, jest do obsadzenia posada organisty i chórmistrza.

Z posadą tą jest oprócz zwykłych kościelnych akcydencyj połączona roczna płaca w kwocie 800 koron, tak że wszystkie dochody z funkcji kościelnych wynoszą rocznie około 2400 koron.

Oprócz tego ma tutejszy chórmistrz sposobność przez udzielanie lekcji muzyki dochody swoje znacznie powiększyć.

Kompetenci, władający językiem niemieckim i słowiańskim, muszą swe własnoręcznie napisane prośby wraz ze świadectwami uzdolnienia i dotychczasowej pracy w tym zawodzie nadesłać do

30. czerwca 1906 r.

do urzędu parafialnego katolickiego w Jabłonkowie.

Jabłonków, dnia 23. maja 1906 r.

Kościelny komitet konkurencyjny.



Kathreiner
Kneippowskie
kawałki słodowe

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i taną, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książka proboszcz Kneipp.

Chłopca do nauki przyjmie zaraz

Józef Czudek, majster piekarski w Cieszynie

Haematoza

najskontrowersyjniejsza karma dla bydła.

Do teraźniejszego sezonu polecam gatunki, wybrane z mięsa i krwi:



No. 0 dla ssących prosiąt, cieląt i źrebiąt.

No. 1 dla odstawionych prosiąt, cieląt i źrebiąt.

Skutek karmienia mocniejszy niż przy karmieniu jajami.

O wiele tańsze niż karmienie samym mlekiem.

5 kg z opłatą pocztową 3 K 25 h, 30 kg bez opłaty 10 K 80 h. (11)

Pierwsza śląska

fabryka posilnych karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Cieszynie • Nowa Sibirica.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. (3)
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie niższych.

Stacya kolei:
Muszyń - Krynica
ze Lwowa 11 g. jazdy,
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

KRYNICA

Poczta
(trzy razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu
apтека

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICYI.

W Karpatach 590 m n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. — **Środki lecznicze:** „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silne szczawy wapienno- i magnezowo-sodowo-żelaziste. — **Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1905. wydano 73.727.) Nader skuteczne **kąpiele borowinowe.** (W r. 1905 wydano 23.818.) **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem specjalisty Rady ces. dra Ebersa. (W r. 1905 wydano 13.384.) **Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie.** Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żetysca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 14 lekarzy wolno-praktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K dziennie wwyż. — Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek. Czytelnia. Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. — Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. Wroński.) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w r. 1905 przeszło 7.400 osób. Sezon od 15. maja do 10. października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna od 6 do 12 K. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekty rozseła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolic, że w moich składach na **Przykopy** w młynie, jak również przy ul. **Szersznika** w domu p. **Gabryśla**, naprzeciw hotelu pod „**Złotym wolem**“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuj także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszcz i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Gieslingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Gieszyńcu; u G. A. Notala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

(18)

Baczność szewcy! Dobrych dwóch czeladników

przyjmę zaraz do pracy na stałe miejsce. Zgłoszenia przyjmuje

Franciszek Fronczek, majster szewski, Orłowa (Śląsk austr.).

Idealnym środkiem oszczędności dla nas gospodyń jest tłuszcz pokarmowy Ceres

:: (z najlepszych orzechów kokosowych) ::

Po pierwsze pokarmy przyrządzane z tym tłuszczem wypadają znacznie taniej, niż przyrządzone z innym tłuszczem, a po drugie tłuszcz Ceres umożliwia

ograniczenie konsumpcyi mięsa

wogóle, bo potrawy przyrządzone z tłuszczem Ceres są lekko strawne i smaczne. Pan, który przez spożycie pączka, smażonego na tłuszczu wieprzowym i maśle dostał ciśnienia w żołądku, mógł bez wszystkiego zjeść 6 pączków przygotowanych na tłuszczu Ceres.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefanii nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefanii nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

pierścionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf“, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzyśiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Znajdzie stałe zajęcie!

kilku

czeladników lakierniczych i nacieraczy

Pisemne zgłoszenia uprasza się przysłać pod adresem: Gustaw Kaniozek, lakiernik i malarz szyldów w Cieszyńcu. Na zgłoszenia odpowiada się zaraz.

Do handlu kolonialnego, delikatesów i win Jana Hołojewskiego w Wadowicach potrzebny jest

chłopiec

z dobrego domu z drugą klasą gimnazjalną.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby » 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby » 1 marki
Złote amalgamowe plomby » 2 marek
Antyseptyczne plomby » 4 marek
Porcelanowe plomby » 4 marek
Z najlepszego złota plomby » 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 30. maja 1906.

Nr. 30.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Reforma wyborcza a Polacy śląscy.

Jak już wiadomo, według projektu reformy wyborczej Gautscha miał otrzymać Śląsk 13 mandatów (o 1 więcej niż dotychczas), z czego Niemcy mieli otrzymać 8 mandatów, Czesi 2, a Polacy 3 mandaty. Wykazaliśmy już w nrze. 2., 3. i 9. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ jak projekt ten krzywdzi Słowian śląskich, szczególnie nas Polaków. Niemcy śląscy, którzy tu stanowią 43% ludności, mieli otrzymać 8 mandatów, a Polacy i Czesi stanowiący 57% ludności tylko 5 mandatów. Wykazaliśmy cyframi sprawiedliwość co do tworzenia okręgów wyborczych. I tak n. p. okręg witkowicki, liczący 23.800 mieszkańców, miał wybierać 1 posła, a okręg frysztański, liczący 84 tysięcy mieszkańców, głównie Polaków, także 1 posła. Skrzywdzenie Polaków na Śląsku przedstawia się jeszcze bardziej w cyfrach. I tak: 274 tysięcy Niemców ma otrzymać 8 posłów, 146 tysięcy Czechów 2 posłów, a 220 tysięcy Polaków 3 posłów.

Z tych cyfr widać straszną krzywdę, jakiej my tu na Śląsku doznać mamy. Ale „sprawiedliwość“ niemiecka poszła dalej. Wymierzyć nam chcą nowy policzek, tem strasniejszy, im mniej zasłużony. Na piątkowym posiedzeniu w komisji dla reformy wyborczej przedłożył prezydent ministrów ks. Hohenlohe nowy projekt powiększający ogólną liczbę posłów o 40 nowych mandatów. Z tych 40 nowych mandatów otrzymać ma ludność niemiecka Śląska 1, a Czesi też 1 mandat. Czyli, że Niemcy na Śląsku mają wybierać aż 9 posłów, a Słowianie, stanowiący 57% ludności, zaledwie 6 posłów. Plan ten ks. Hohenlohego w zastosowaniu do nas Polaków na Śląsku jest tak niesłychaną niesprawiedliwością, że naprawdę trudno uwierzyć, żeby minister konstytucyjny coś podobnego mógł proponować. Wobec takiej sprawiedliwości konstytucja cała jest iluzją, jest niczem.

Przez całe wieki my Polacy na Śląsku pod względem narodowym byliśmy krzywdzeni. Ostatnia jednak krzywda, jaką nam chcą Niemcy wy-

rzędzić, przechodzi już granicę. Musimy się sami bronić. Urządzamy zgromadzenia, protestujemy na tych zebraniach przeciw tej krzywdzie; niech głos nasz usłyszy rząd, niech go usłyszy Koło polskie w Wiedniu, które jako najsilniejsze parlamentarne stronnictwo nie może i nie śmie dopuścić do tego, ażeby Polaków na Śląsku tak sponiewierano i zlekceważono. My mamy prawo najmniej do 5 mandatów tak ze względu na naszą liczbę, jak też ze względu na siłę kulturalną i podatkową. A więc do czynu! Dość nas już gneciono, więc już raz powstańmy do walki. — Teraz jeszcze czas, zanim reforma będzie uchwalona. — Czesi, którzy umieli przypilnować swoich interesów, zdobyć mają na Śląsku jeszcze o 1 mandat więcej, to jest tyle, co my Polacy, choć ich jest o 80.000 mniej. A więc i my ruszyć się musimy, ażeby choć w części usunąć zagrażającą nam krzywdę.

Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików“ w Bukowcu.

W niedzielę, d. 27. maja b. r. odbyło się przy nadzwyczaj licznych udziale ludności, gdyż zebrało się około 600 osób, zgromadzenie ludowe w gospodzie p. Pawłasa w Bukowcu.

Zebranie zagaill ks. Jan Hess, wikary starszy z Jabłonkowa, zaznaczając w serdecznych słowach, że „Związek“ rozwijał z początku działalność ruchliwą, następnie zasnął, lecz obecnie krząta się bardzo energicznie około urządzania zgromadzeń, a dziś odbędzie się i tutaj pierwsze zgromadzenie tegoż „Związku“.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie p. Pawła Stonawskiego o miejscowego przełożonego gminy.

Pierwszy zabrał głos ks. Jan Bilko, wikary z Fryształu. Mówił najprzód o stosunkach w powiecie frysztańskim; dużo tam robotników, mało rolników, dużo różnych stronnictw i agitatorów, radykałów, socjalistów i t. p., a wszyscy chcą lud uszczęśliwić. Nie chcą jednak nic słyszeć o zasadzie chrześcijańskiej, że należy Boga miłować

nadewszystko a bliźniego jak siebie samego. Wolają oni: my chcemy uczynić ludzi wolnymi, niezawisłymi od nikogo. To się ludziom podoba, bo do wolności wszyscy wdychają. Wierzyć w Boga nie trzeba, tak głoszą agitatorzy, bo to czyni człowieka zawisłym. Wolność zniszczyła rzemiosło, bo pozwolono uprawiać rzemiosła w fabrykach ludziom nie posiadającym fachowej nauki. Fabryki poszły w górę, podczas gdy rzemieślnicy zaczęli przymierać głodem. Na tej wolności najgorzej wychodzą rolnicy, bo im siły robocze odchodzą do fabryk. Socjaliści obiecując ludziom wolność, obiecują im zarazem raj na ziemi, jeżeli nie będzie księży. W państwie socjalistycznym lud sam sobie rozkazywać będzie, zawita wówczas prawdziwe szczęście na świecie. Musicie się jednak organizować, tak twierdzą socjaliści, bo dopiero wówczas będzie dobrze na świecie. A kto nie chce przystać do organizacji, tego trzeba przesładować aż do skutku. Socjaliści są niebezpieczni, ponieważ ludziom odbierają wiarę. Dlatego przestrzega mowca przed ich agitacjami, bo oni podczas nadchodzących wyborów przybędą także z pewnością do Bukowca, aby i tu ludzi bałamucić i buntować. Mowca cytując liczne przykłady z gazet socjalistycznych, że socjaliści są największymi wrogami Kościoła katolickiego. Piętnuje ich obłudę. Zwalczają nierozdzielność małżeństwa a twierdzą mimo to, że nie występują przeciw religii. W swojej wściekłości doszli już tak daleko, że gdy n. p. katolicy domagają się gdzieś polepszenia bytu dla robotników, to oni przeciw temu występują, ponieważ praca ta nie wychodzi od nich. U was tu jeszcze chwala Bogu nie ma socjalistów, ale mogą być w przyszłości. Czytajcie pilnie gazety dobre, oświecajcie się, bierzcie gorliwy udział w wyborach. Patrzcie na Francję, tam katolicy pozostawili wszystko masonom i socjalistom, twierdząc, bez nas się tam obędzie. Wrogowie się zorganizowali i doprowadzili do tak przykrych stosunków. Poleca nareszcie „Gwiazdkę Cieszyńską“ i „Czytelnie jabłonkowską“. Za piękne słowa podziękowali mowcy zebrani rzesistymi oklaskami.

Jura i Jonek.

Jura. Chodź Jónku, czytejl
Jonek (czyta): Diamand, Haecker, Seelib, Mailich, Reger . . .

Jura. Dość, bo mi už żoładkiem kręci.
Jonek. Cóż to za ajwaj-partaj?
Jura. Sami żydcy, a przy nich nasz Tadeuszek jako piąte koło u woza.

Jonek. A cóż zaś wywiódlj?
Jura. Na zebrali się ci oto w ostatni piątek we Lwowie, aby na zgromadzeniu radzić o biedzie robotników.

Jonek. Nale Tadeuszk, kan cię też tam świnia zaniósł między tych żydków?!

Jura. Tak, tak.

Jonek. Któż też kiedy słyszoł, żeby żydcy biednemu robotnikowi pomagali?

Jura. No uściel!

Jonek. Z naszej „Gwiazdki“ wiem, jak to socjaliści samych żydów słuchają a jeśli komendantów-żydków zabraknie, to podsterczą jakiegokolwiek narwańca, choćby Tadeuszka, ale taki musi się najprzód skoszerować.

Jura. Jak się to robi?

Jonek. Musi wiarę porzucić, musi klerykałami piekło flostrować, z każdego organizowanego robotnika co miesiąc sześć szóstek wydoić, wiarę mu

wydrzeć, największe głupstwa bełkotać, na „Gwiazdkę“ parskać i t. d.

Jura. Ale jedno mi powiedz: dlaczego ci czerwoni ciągle na Kościół, wiarę i księdzów warczą? Czy to księżowie nie chcą poprawić robotnikom? Komu przecież przynależą wszystkie te kopalnie, werki i fabryki od Karwiny począwszy aż hen ku Ostrawie i Witkowicom? Przecież nie księżdom! A co za jacy są w tych werkach i kopalniach dyrektorzy, inżynirzy, ferwalterzy, majstrzy i sztajgrzy? Przecież nie nasi farorze i patercy.

Jonek. Ja mój bracie, choćbyś to takimu organizowanemu dniem i nocą trąbił w uszy — jakobyś umarłemu podeszwę szczypą przypiekoł — nic nie poczuje, nic nie zrozumie, bo zatrute serce jego czerwoną trucizną i umarło sumienie jego dla prowdy.

Jura. Prowdę mówisz, bo sam nieraz zmiarkowałem, jak to robotnik przez socjalistów zwiedziony, zdziczny, że mu lepi z daleka wyminąć.

Jonek. Ale przecież trzeba ich jakoś ratować!

Jura. Tak jest.

Jonek. Ej wielka szkoda, co się już zaprępaściło a teraz martwych trudno krześcić.

Jura. Ale z pomocą Bożą pójdzie to.

Jonek. Daj Boże? —

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Giełdanowski (Frysztat).
(Ciąg dalszy.)

W roku 1453 przyjął koronę czeską małoletni, bo nawet czterem lat nie liczący król Władysław, który mianował we Wrocławiu dzielnicę bezpośrednią własność korony czeskiej stanowiącej gubernatorem (namiestnikiem) śląskim Czecha, Henryka Rosenberga; król czeski darował nadto swemu gubernatorowi Jerzemu z Podiebradu dwa śląskie miasta, a to: Ziębice i Żabkowice i hrabstwo Kłodzkie. Książęta śląscy prowadzili wprawdzie wojny o te posiadłości, lecz bezskutecznie; w dzielnicach tych osiedli synowie Jerzego z Podiebradu.

W 15. wieku przywędrowało bardzo wiele Czechów na Śląsk: i tak na przykład wprowadzono język czeski jako urzędowy w Kłodzku i w Opawie (a zatem nawet nie na ziemię śląską, bo hrabstwo Kłodzkie stanowi część Czech, a Księstwo Opawskie to część Moraw), dalej także w Księstwie Opolskim, a nawet w Raciborskiem, — krainie czysto polskiej, bo zaledwie połowa mieszkańców wyrzekła się była polskości; później ustąpił język czeski niemieckiemu.

Lecz Niemcom śląskim nie podobało się to czeskie gospodarstwo; przeto też z wielkim zapa-

Następnie przemówił p. Jerzy Cieńciała z Końskiej, wyrażając najprzód radość, że dzisiejsze zgromadzenie jest tak liczne. Mowca omawiał temat: czego nam najbardziej potrzeba? Nie jeden powie chleba, ale nam więcej niż chleba potrzeba oświaty, której niestety nie ma jeszcze wszędzie. Jeżeli spać będziemy, nastaną u nas stosunki podobne jak we Francji, gdzie masoni i socjaliści dzięki niedbalstwu katolików, ujęli rządy w swoje ręce. Hasła: równość, wolność, braterstwo, stały się pod rządami kliki równoznacznymi z uciskiem, niewolą i brutalnością. Rządy we Francji są do niczego. Przecież Niemcy musieli ratować biednych górników w Courrières. Rządy te obarczyły kraj wielkimi ciężarami. Pozamykali szkoły prywatne, które nic nie kosztowały, a wydają obecnie miliony corocznie na kiepskie szkoły państwowe, z których naukę religii zupełnie usunięto. Są to wszystko następstwa opieszałości katolików francuskich. I my tu na Śląsku mamy licznych wrogów, pomiędzy nimi zajmują socjaliści niepoślednie miejsce. Balamucą oni robotników, którzy im wierzą i narażają ich na wielkie straty. Omawia strajk witkowski, gdzie robotnicy poszli na lep agitatorów i boleśnie za to musieli pokutować. Robotnicy trzynieccy są w tym punkcie rozumniejsi, bo d. 1. maja wszyscy stanęli do pracy. Dlatego też Arbeitel podczas swego ostatniego pobytu w Trzyńcu nazywał robotników trzynieckich przeklętymi osłami, którzy powinni iść wszyscy do piekła. Inne stosunki wśród społeczeństw są konieczne, ale muszą rozwijać się na zasadach chrześcijańskich a nie na socjalistycznych. Nakoniec mowca poleca obecnym „Związek”. Mowę p. Cieńciały nagrodzono hucznymi oklaskami.

Wreszcie zabrał głos ks. Józef Londzin z Cieszyna i omawiał czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Przy równości powszechnego prawa głosowania przedstawił obecnym szczegółowe stosunki śląskie. Witkowski okręg w części niemieckiej Śląska na 23.000 ludności niemieckiej ma wybierać jednego posła, podczas gdy okręgi polskie w Księstwie Cieszyńskim prawie wszystkie liczą po 80.000 ludności. Najlepiej zaś widać tę niesprawiedliwość, gdy porównamy liczbę ludności poszczególnych narodowości z przydzieloną im liczbą mandatów poselskich. Na Śląsku jest 220.000 Polaków, 140.000 Czechów i 274.000 Niemców. Dla Polaków przeznaczono początkowo 3 mandaty, dla Czechów 2, dla Niemców 8.

Obecny prezydent ministrów ks. Hohenlohe opracował nowy projekt, przez który wyrządza nam Polakom jeszcze większą krzywdę, bo przeznaczą dla Polaków 3 mandaty, dla Czechów 3, dla Niemców aż 9. Mowca stawia rezolucję, domagającą się sprawiedliwego traktowania Polaków śląskich przy rozdziale mandatów według ich liczby, która to rezolucja jednogłośnie przyjęta została. Przechodząc do sprawy seminarium polskiego, napiętnował mowca wrogą agitację Niemców śląskich przeciw temu zakładowi i zakończył rezolucją domagającą się założenia osobnego seminarium polskiego w Cieszynie, a protestującą uroczystie przeciw przeniesieniu tegoż zakładu z Cieszyna. Rezolucja ta przyjęta została również jednogłośnie.

P. Jerzy Cieńciała omawiał jeszcze sprawę Internatu, który ma zadanie umożliwić ludności naszej utrzymanie młodzieży w szkołach i strzedz ją przed niezdrową agitacją.

Ks. Hess polecił na delegata „Związku” w Bukowcu p. Jerzego Kluzioka, który obowiązał się pełnić obowiązki te sumiennie i gorliwie.

Na zakończenie dziękuje ks. Hess mowcom za przybycie; poczem wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza.

Po zamknięciu zgromadzenia urządzono składkę na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego, która z drobnych składek przyniosła 39 K 40 h.

Zgromadzenie w Bukowcu przeszło wszelkie oczekiwania. —

Korespondencye.

Z Bielska.

Jak we wszystkich miastach przemysłowych, tak i w Bielsku-Białej byli do niezbyt dawna wśród blisko 20 tysięcznej rzeszy robotniczej wyłącznymi panami socjalni-demokraci. Szczególnie jednak rozpostarli swe opiekuńcze skrzydła nad dwoma kasami chorych, gdzie ich wabiła spora suma grosza robotniczego, no — i — niezłe posady dla swoich agitatorów. Lecz na szczęście przy jednej niedługo się utrzymali, bo wyrzucili ich stamtąd chrześcijańscy robotnicy, drugą natomiast obsiedli, jak kruki ścierwo i długie lata gospodarowali w niej po swojemu. Tutaj wykazali swoją długoletnią gospodarką (choć nie po raz pierwszy), jak potrafią robotników przed wyzyskiem fabrykantów bronić i doleć ich poprawiać. Dosyć będzie przytoczyć kilka takich szczegółów, żeby nabrać przekonania, jak bezcelnie wysyłał zarząd kasy chorych robotników na korzyść fabrykantów i jak skazywał ich poprostu na śmierć głodową w czasie choroby.

Jak we wszystkich kasach chorych, tak i tutaj fabrykanci muszą opłacać robotników w kasie chorych, t. j. dopłacać pewną część, statutem kasy przepisana, do wkładek przez robotników wpłacanych.

Lecz gdy w powszechnej kasie chorych (gdzie już dłuższy czas gospodarują chrześcijańscy robotnicy) fabrykant musi wpłacać 60, 70 i więcej procent od wkładek robotnika, stosownie do tego, jak często i jak wielka liczba chorych jest z jego fabryki, to w kasie przez czerwonych towarzyszy rządzonej fabrykanci płać stale bez względu na liczbę chorób i częste powtarzanie się tychże tylko 30 procent. Gdy znowu w czasie choroby robotnik dostaje w powszechnej kasie chorych za 6 centów tygodniowej wkładki 30 centów dziennie, to od towarzyszy za tę samą wkładkę dostaje 15 centów dziennie. A takich członków, którzy płać 6 centów tygodniowo jest na 3 tysiące i kilka set, prawie blisko połowa. Z powyższego zestawienia każdy pozna w jak bezcelny sposób zarząd kasy biednego robotnika wyzyskuje na korzyść fabrykanta. W zarządzie kasy są właśnie tacy, jak dr. Gross (który tam jest przewodniczącym) i żydek Donnerkeil, którzy na zgromadzeniach najwięcej o doli robotnika gardlują i za prawdziwych obrońców jego się przedstawiają.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że robotnik, który zachorował, jest zmuszony dwa razy na tydzień przyjeżdżać do miasta do lekarza (bo większa część robotników mieszka w okolicznych wsiach), i musi jechać koleją, która go kosztuje do najbliższej stacji za Bielskiem-Białą 30 centów za jeden przejazd, więc za dwa 60 centów, a z kasy chorych dostanie 90 centów na tydzień, więc zostaje mu 30 centów dla wyżywienia całej rodziny i sa-

mego siebie. Więc czyż nie grozi mu śmierć głodowa?

Ale może będzie kto myślał, że mają przynajmniej w kasie kilka set tysięcy koron. Otóż mają zaledwie dom wartości niecałkiem 30 tysięcy koron, który to dom nie przez czerwonych został zakupiony, lecz przez ich poprzedników, którymi byli ludzie bezstronni, ale z czystymi rękami chrześcijanie. Natomiast powszechna kasa chorych, w której nie rządzą socjaliści, ma 5 dużych domów robotniczych, zbudowanych za pieniądze kasy i około 100 tysięcy koron gotówki. Tutaj widać, że kasa chorych przez czerwonych rządzona jest dla nich i dla ich celów dojną krową.

Kiedy przed rokiem robotnicy chrześcijańscy chcieli wyrzucić swoich krzywdzicieli, tuczających się krwawym groszem robotniczym, to pejsaci generałowie Donnerkeil i Gross, na których widocznie skóra cierpiała przed sądem ofiar swego wyzysku, podnieśli ze swoimi zausznikami taki hałas, że komisarz rządowy musiał walne zgromadzenie rozwiązać. Wskutek tego udało się czerwonej sotni w swych na grosz robotniczy zakrzywionych szponach kasę utrzymać. Dopiero w tym roku wyrzucili chrześcijańscy robotnicy połowę swych krzywdzicieli, a da Bóg w przyszłym roku wyrzucą ich resztę. —

Robotnik.

Ze Skoczowa.

Gdyby jakiś obcy człowiek był przybył ostatnią niedzielę dnia 27. b. m. do miasteczka Skoczowa, toby się był dziwił i zapytał, czy to Skoczów jakieś miejsce cudowne, jakaś Kalwarya. Bo też to aż uszy się trzęsły od śpiewu i muzyki. I szła przez miasto procesja za procesją. Więc nadeszła procesja z Wielkich Górek ze swoim śpiewakiem, którego donośny głos wystarczałby dla wszystkich innych procesji. Do Góreckiej procesji przyłączyli się także górale z Brennej. Szła z kapelą parafia Grodziecka, prowadzona przez swego nowego proboszcza ks. Lomosika. Kroczyła poważnie i we wzorowym porządku nadęta liczną procesją z uroczego Ustronia. I oto zjawiają się już i chorągwie z Lipowca, Ogrodzonej, Ochab i Dębowa ze swoimi duszpasterzami. Wszyscy przyszedli, aby uczcić pamiątkę patrona Skoczowa i okolicy bł. Jana Sarkandra. I było trzeba widzieć, z jakim zapalem, z jak rozpromienionymi twarzami te hufce katolickie zdążyły na pagórek do kapliczki bł. Jana Sarkandra. Pierwsi dobiegali już szczytu a ostatni jeszcze byli u stóp pagórka. Jakby wstęgą różnobarwną był opasał ten pagórek tak się lśniło i iskrzyło. Zablysła monstrancja z Bogiem utajonym, niesiona przez gorliwego ks. proboszcza skoczowskiego pod baldachimem w asystencji dwóch wikarych z Górek i z Brennej. Koło baldachimu dziewczęta w bieli niosące świece i lilie w rękach. Poprzedzali księża proboszczowie z Lipowca, z Grodzca, Ustronia i Dębowa. I szła procesja za procesją z krzyżem, dziatwą szkolną, chorągiewkami, niesionymi przez dzielnych młodzieńców, dziewczęta i starszyzna. Niebo jakby sprzyjało całej tej uroczystości, baldachimem wielkim z chmur utworzonym zasłaniając rzeszę rozśpiewaną i rozmodloną od żaru słonecznego. Jakże wszystko odetchnęło, gdy się nadeszło do kapliczki. Tu na ołtarzu ładnie umajonym z obrazem Błogosławionego zasiadł jakby na tronie Jezus utajony w Najświętszym Sakramencie. Obok na improwizowanej ambonie zjawił się ks. wikary skoczowski i w wymownych

łem przyjęli króla węgierskiego Macieja, gdy tenże w roku 1469 na Śląsk przybył. Król ten objął także rządy we Wrocławiu, a niektórzy książęta śląscy złożyli mu nawet hołd; jednakże zwierzchnik Śląska Jerzy z Podiebradu, który po krótkim panowaniu króla Władysława znowu koronę czeską na swe skronie włożył, upomniał się o swoje dzielnice, a skutkiem węgierskiej wyprawy było spustoszenie Śląska, od Nisy aż po Łużyce.

W roku 1471 umarł jednak król Jerzy z Podiebradu, a na tronie czeskim zasiadł królewicz polski Władysław Jagiellończyk, który zatem był także zwierzchnikiem Śląska, co z wyjątkiem dwóch księstw i miasta Wrocławia, — którzy trzymali z królem węgierskim Maciejem, — wszyscy inni książęta śląscy uznali.

Król Maciej jednakże nie chciał odstąpić Śląska Władysławowi Jagiellończykowi, wskutek czego wybuchła w roku 1474 wojna o Śląsk, która się skończyła zawarciem rozejmu w roku 1477, mocą którego każdy to zatrzymał nadal, co dotąd posiadał; a w dwa lata później zawarto pokój, przyczem król czeski Władysław Jagiellończyk odstąpił dożywotnie także Śląsk.

Lecz i po tem zawarciu pokoju prowadził król Maciej dalej wojny na Śląsku, zdobywając dzielnice na swą osobistą własność; na Śląsku nastąpił bowiem dopiero właściwy pokój po śmierci króla Macieja w roku 1490.

Król czeski Władysław Jagiellończyk został także królem węgierskim, zaś swojemu bratu Janowi Olbrachtowi dał jako wynagrodzenie za ustąpienie od korony węgierskiej parę miast śląskich. Po śmierci swojego ojca Kazimierza Jagiellończyka wstąpił na tron polski Jan Olbracht, który w roku 1494 kupił od księcia Wacława śląskie księstwo zatorskie i takowe przyłączył do korony polskiej (obecnie należy do Galicji).

Brat Jana Olbrachta, imieniem Zygmunt, zwany dla swej powagi „Starym” — który był od roku 1499 księciem glogowskim, a od roku 1505 namiestnikiem całego Śląska — odznaczył się także w historii śląskiej. On to bowiem zaczął bić porządne grosze srebrne i wygubił lichą monetę węgierską i nadto zapewnił bezpieczeństwo swoim poddanym, karząc surowo wszystkie występki, a najbardziej łupieżnego rycerstwa (Raubritterów).

Zygmunt Stary był także królem polskim.

Następnie, w roku 1515 uchwalono na ważnym dla historii Śląska kongresie wiedeńskim, że w razie wygaśnięcia czesko-węgierskiej linii Jagiellonów, przypaść mają obie te korony, zatem i Śląsk, dynastji Habsburgów, panującej w cesarstwie niemieckim; co się też za niedługo stało, gdyż w roku 1526 zginął pod Mohaczem w bitwie z Turkami syn Władysława, król Ludwik Jagiellończyk, zaledwie 20 lat liczący, nie mając żadnych jeszcze potomków. Odtąd przeszedł już Śląsk pod berło Habsburgów.

Na Dolny Śląsk sprowadzali się książęta Hohenzollernowie, z rodu książąt Brandenburgskich i nabyli tam dużo posiadłości.

Margrabia Jerzy Hohenzollern był wielkim zwolennikiem Lutry, który wystąpił w roku 1517. Luteranizm szerzył się też na Dolnym Śląsku do tego stopnia, że gdy Ferdynand Habsburgski w roku 1526 objął zwierzchnictwo nad Śląskiem, wyznawała już połowa ludności śląskiej, a szczególnie Niemcy, wiarę luterską.

I pod panowaniem Ferdynanda Habsburgskiego szerzył się dalej protestantyzm tak dalece, że w drugiej połowie 16. wieku — z wyjątkiem

słowach starał się zachęcić lud do większego cenięcia swej duszy nieśmiertelnej nad bogactwa, honory, rozkosze za przykładem bł. Jana Sarkandra. Wskazał i na wrogów, którzy już w młodocianych sercach dziatwy szkolnej chcieliby duszę zgubić. Zaczęła się ofiara Mszy świętej i słońce wychyliło się z poza chmur a zaiste z miasta w jej blasku widzieli chorzy i ci, którzy musieli pozostać w domach, swego duszpasterza u ołtarza. Na podniesienie zagrały wszystkie dzwony z obu kościołów. Bo to właśnie było południe. I tym górom na widnokręgu, które się przed oczyma naszymi roztaczały, byłoby się chciało powiadać: »Chwalcie Pana góry i wszystkie pagórki«. I znowu wszedł na ambonę ks. proboszcz Mocko i dziękował gorąco pojedynczym parafiom i wszystkim razem za tę manifestację okazałą i zapowiedział, że już na przyszły rok dom, w którym się urodził bł. Jan Sarkander, ma przytulić dziatwę, nie mającą ani matki ani ojca. Oby go wszyscy Ślązacy wspierali w tym dziele zbożnem.

Uroczystość ta wspaniała dała nam dowód, że ten nasz lud śląski, zamieszkujący szczególnie wsie i góry, dokąd niedotarli jeszcze nieproszeni uszczęśliwici, że ten nasz lud jest na wskroś religijny. Wobec takich manifestacji, jakich byliśmy świadkami w niedzielę w Skoczowie, wstępuje otucha do serc naszych i nadzieja lepszej przyszłości. — *Jeden z uczestników.*

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Najważniejszą sprawą, jaką zajmują się w parlamencie i w prasie, jest oświadczenie ks. Hohenlohego, dotyczące nowego rozdziału mandatów. Ks. Hohenlohe do liczby mandatów przez bar. Gautscha proponowanej daje jeszcze 20, czyli, że w Izbie posłów zasiadałoby 495 posłów. Z tego przypadałoby na pojedyncze kraje: na Czechy 122 mandatów, na Galicję 102, na Austrię dolną 64, na Morawy 46, na Styryę 28, na Tyrol 23, na Austrię górną 22, na Śląsk 15 (9 niemieckich, 3 polskie, 3 czeskie), na Bukowinę 14, na Krainę 11, na Karyntię 10, na Salzburg 7, na Tryest 6, na Istrię, Gorycję i Gradyskę po 5, a na Przedarlunę (Voralberg) 4 mandaty. Według tego projektu Niemcy zyskują 17 mandatów nowych, Polacy i Rusini razem 15 a Czesi 5, Rumuni 1, a Włosi 2 mandaty. Projekt ks. Hohenlohego napotkał u Polaków (głównie ze względu na pokrzywdzenie Śląska), Czechów i Włochów na nieprzychylnie pojęcie. W obozach tych zapanowało wprost oburzenie na takie forytowanie ludności niemieckiej. Wobec tego sprawa reformy wyborczej utknęła znowu na nowej przeszkodzie. Projekt ks. Hohenlohego będzie omawiany w komisji dla reformy wyborczej, która się zebrała w dniu 29. b. m. —

— Również na długi może czas została pogrzebana sprawa upaństwowienia kolei Północnej. Kiedy na jednym z posiedzeń Polakom udało się przeprowadzić wniosek, aby sprawę tę postawiono na pierwszym miejscu obrad Izby, zerwała się u Niemców taka burza, że doprowadzili oni do unieważnienia tego wniosku. Wobec tego sprawa ta już w tej sesji nie doczeka się załatwienia. —

— Gabinet ks. Hohenlohego upadł. Oto najnowsza wiadomość z austriackiej polityki.

hrabiów Kłodzkich — wszyscy książęta śląscy byli już protestantami.

Lecz za panowania cesarza Rudolfa II., który wstąpił na tron czeski w roku 1576, wzięli się gorliwie do nawracania biskup wrocławski Jan von Sitsch i ołomuniecki Franciszek Dietrichstein; ostatni zabrał się do tego nawet mieczem w Opawie w roku 1607. Ci biskupi sprowadzili pierwszych Jezuitów na Śląsk.

W roku 1618 nawrócił się książę cieszyński i został mianowany gubernatorem Śląska przez cesarza Macieja, który zrzucił z tronu czeskiego Rudolfa w roku 1611. Cesarz Maciej był gorliwym katolikiem i podniósł katolicyzm na Górnym Śląsku.

Za jego panowania przeszli luterscy książęta śląscy Jan Krystyn, książę Brzeski z rodu Piastów, brat jego Rudolf Lignicki i margrabla Jan Jerzy, książę Karniowski, na wiarę kalwińską, zaś miasto Wrocław pozostało i nadal luterskim (choć biskupstwo katolickie miało tam swoją siedzibę); natomiast książę cieszyński i książęta opawscy byli katolikami.

W ten sposób były na Śląsku trzy wiary. kiedy wybuchła straszna wojna religijna trzydziestoletnia, która wrzała w Czechach, w Niemczech i na Śląsku. (C. d. n.)

Ks. Hohenlohe podał się wraz z całym gabinetem do dymisji z powodu konfliktu cłowego z Węgrami. Dotychczas bowiem w sprawach handlowych istniała między Austrią a Węgrami wspólność taryfy cłowej. Węgrzy tymczasem domagali się samostnej taryfy cłowej, na co prezydent ministrów austriackich ks. Hohenlohe żadną miarą zgodzić się nie chciał. W sprawie tej od dłuższego czasu odbywały się rokowania; ostatnie narady pod przewodnictwem cesarza odbyły się w dniu 27. b. m. Cesarz przychylił się do żądań węgierskich, t. j. zgodził się na samostną taryfę cłową dla Węgier, wobec czego ks. Hohenlohe nie pozostało nic innego, jak podać się do dymisji. Zrobił też to w dniu 28. b. m. Cesarz dymisję przyjął. Jako następcę ks. Hohenlohego wymieniają namiestnika Czech, hr. Coudenhovego. Wskutek dymisji gabinetu dozna nowych przeszkód i reforma wyborcza. —

— Prezydent węgierskich ministrów dr. Wekerle bawił w Wiedniu w sprawie załatwienia ugody celnej, która ma być uchwalona w delegacjach, zbierających się w dniu 9. czerwca b. r. —

ROSYA. Car przez swego prezydenta gabinetu ministrów Goremykina dał wreszcie odpowiedź na adres wystosowany do niego przez Dumę. W odpowiedzi tej, pełnej wykrętnych a nieokreślonych zwrotów, daje car odpowiedź odmowną na wszystkie żądania Dumy. W sprawie tak ważnej, jak amnestya, car przyrzeka uwolnić tylko tych, którzy w drodze administracyjnej zostali aresztowani. Co do innych nie może być mowy o ich uwolnieniu. Wogóle odpowiedź rządu odmawia Dumie jej znaczenia czynnika ustawodawczego, tak, że według tej odpowiedzi rosyjska Duma co do zakresu swej działalności nie może być porównana z parlamentami w państwach konstytucyjnych. W odpowiedzi tej przedstawia rząd swój program działania i pod tym względem przyznać trzeba rządowi przynajmniej dobre chęci. I tak kładzie rząd nacisk na potrzebę reformy agrarnej (rolnej), na potrzebę podniesienia duchowego i moralnego poziomu mas, potrzebę reformy szkolnictwa i sądownictwa i inne. Odpowiedź cara oburzyła do najwyższego Dumę, bo też ani jednego z żądań Dumy nie spełniono. Oburzenie to objawiło się w prawie jednomyślnie uchwalonej rezolucji, wzywającej obecny gabinet ministrów do ustąpienia. Co będzie dalej, nie wiadomo.

WŁOCHY. Król Wiktor Emanuel powierzył utworzenie nowego gabinetu ministrów politykowi Giolitti'emu. —

— Dnia 19. b. m. odbyło się w obecności króla włoskiego i prezydenta Szwajcaryi uroczyste otwarcie tunelu simplńskiego. Przekopano mianowicie wysoką górę Simplon, na granicy Włoch i Szwajcaryi. Tunel ma długości 20 kilometrów, a przekopanie góry trwało przez 7 lat. Przez tunel ten przejeżdża kolej ułatwiając przez to ruch handlowy i turystyczny. Tunel symplński jest największym na świecie. —

SZWECYA. Gabinet szwedzki podał się do dymisji, którą król przyjął i polecił utworzenie nowego gabinetu Lindmanowi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania.** Praktykant conceptowy przy rządzie krajowym w Opawie Leon Szalsza został przydzielony do służby przy starostwie w Bielsku. —

— **Z Cieszyna.** Podczas tegorocznych jesiennych manewrów gościć będzie w Cieszynie Najjaśniejszy Pan. Na powitanie cesarza przybędzie do Cieszyna dnia 3. września ks. kardynał Kopp. —

— Dnia 25. i 26. maja b. r. odbyły się wycieczki uczniów gimnazjum polskiego w towarzystwie grona nauczycielskiego z p. dyr. Winkowskim na czele. Starsi uczniowie wyjechali w piątek, d. 25. b. m. na Radhoszcz (na Morawie, przy Frenstacie) w towarzystwie kilku pp. nauczycieli, skąd w następny dzień urządzili klasami kilka interesujących wycieczek na sąsiednie szczyty. Młodszy zaś uczniowie pod kierunkiem dra Wytrzensa i dwóch nauczycieli wyjechali d. 26. b. m. rano na Jaworowy, gdzie się bardzo dobrze bawili. Wieczorem d. 26. bm. o godz. 8½ jedni i drudzy wrócili zdrowi do Cieszyna z wrażeniem przyjemnie spędzonego dnia wśród precudnych naszych gór. —

— **Zmarł** tu w dniu 26. b. m. właściciel drukarni i nadworny księgarz Karol Prochaska, ojciec, w 77. roku życia. Zmarły znany był i poza granicami Śląska, a to dzięki swojej działalności jako nakładca. Z drukarni jego wychodziło tysiące książek, głównie powieściowych, które rozchodziły się po całej Austrii. Prochaska też jest założycielem

niemieckiego dziennika tutejszego »Silesia«. W drukarni Prochasków drukowano »Gwiazdkę Cieszyńską« około 50 lat. Pogrzeb przy udziale prawie większej części miasta, odbył się w poniedziałek, dnia 28. b. m. —

— **Walne zgromadzenie członków »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra«** odbędzie się w sobotę, d. 9. czerwca o godz. 2. popołudniu w własnym domu na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności towarzystwa i sprawozdanie rachunkowe za r. 1905/6. 3. Udzielenie absolutorium. 4. Wnioski i życzenia. Cieszyn, dnia 25. maja 1906. — *Wydział.*

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu z dnia 15. maja b. r. pozwolono następującym gminom na pobór dodatków: Stare Miasto pow. frysztański 58%; Chybi 28%; Frelichów 55%; Jasienica 70%; Gnojnik 49%; Lipowiec 81%; Górne Cierlicko 46%; Górne Toszonowice 36%; Skoczów 89%; Wilamowice 88%; Zamarzki 80-50%; Cieszyn 62% od podatku domowego i 69% od podatku osobowego, jak również 50% dodatku do podatku osobistodochodowego, płaconego przez urzędników prywatnych. Gmina Zamarzka dodatek od konsumpcji napojów, a to 1 K od hektolitra piwa, a 4 K od hektolitra wódki. —

— **Z Bielska.** Podpalania w okolicy nie ustają. W tych dniach wybuchł pożar u gospodarza Jenknera w Cygańskim lesie, spaliła się zupełnie stodoła, a na domu dach. Gdy wybuchł pożar, widziano trzech ludzi uciekających w pole. Dwóch z nich aresztowano. Obok sąsiedniego domu, należącego do Szewczyka, znaleziono worek z materiałami palnymi, przeznaczonymi zapewne do podpalenia. Dzięki szybkiemu przybyciu okolicznych straży ogniowych udało się zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się pożaru. —

— Na linii kolejowej Bielsko-Żywiec został przejechany przez pociąg 19-letni terminator szewski Józef Makowski, terminujący w Bielsku, a pochodzący z Zakrzowa koło Wieliczki. Ponieważ Makowski w ostatnich czasach zdradzał pewne zboczenie umysłowe, więc prawdopodobnie pod jego wpływem popełnił samobójstwo. —

— Strejk czeladników stolarskich i piekarskich w Bielsku-Białej zakończył się pomyślnie dla strejkujących. —

— **Z Cierlicka.** Kółko rolnicze w Cierlicku urządziło na dniu 4. czerwca t. j. w poniedziałek świąteczny w gospodzie p. Jana Piegrzymka przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną: »Bartosz Głowiński« i »Chrapanie z rozkazu«. Oprócz tego wchodzi w skład programu śpiewy, monolog i deklamacje. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 60 h, miejsce stojące 40 h. Początek o godz. 7 wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Z Krasnej** (koło Cieszyna). W niedzielę, dnia 20. maja odbył się tutaj staraniem naszej młodzieży wieczorek, który wypadł pod każdym względem dobrze i pięknie. Szczególnie doskonale odegrano patriotyczną sztukę: »Kościuszkę pod Racławicami«. Toteż publiczność dzielnych amatorów i amatorki nagrodziła hucznymi oklaskami. Wieczorek ten jest miłym objawem oświecania się naszej śląskiej młodzieży. Cześć ci młodzieży, za to, że bierzesz się do pracy. Oby ta praca jak najlepszy przyniosła wynik, oby była zachętą do dalszych usiłowań nad przebudzeniem się naszej młodzieży i naszego społeczeństwa. —

— **Z Niemieckiej Lutni.** W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego po ukończeniu popołudniowym nabożeństwie zgromadzili się członkowie naszego Kółka i jeszcze inni obywatele w naszej szkole ludowej. Na prośbę naszego Kółka został od zarządu Towarzystwa rolniczego w Cieszynie wysłany do nas Sz. p. Martinek, kierownik szkoły w Ogrodzonej, rewizor kas Reifeisenowskich, by u nas miał mowę, dotyczącą pracy w życiu rolników. Kto już słyszał Sz. p. mówiącego, miał sposobność podziwiać jego cenne, bystre, dowcipne ale doświadczone słowa. Najprzód mówił o spustoszeniach, jakie alkohol albo po naszymu powideziawszy kwit, w ciele ludzkim wyrządza, a choroby i wczesną śmierć gotuje. Na obrazach widzieliśmy, jak wyglądają wnętrzności i głowa u człowieka trzeźwego, a jak u oddanego pijaństwu. Mówił też p. Martinek o znaczeniu gospodyni w domu. Wykazał tak trafnie, że wzorowa gospodyni podwoi dobrobyt gospodarza i moralnie na niego wpływa — z drugiej strony najlepszy gospodarz przez lichą gospodynię marnieje. Publiczne składamy podziękowanie Szanownemu kierownikowi

i cieszymy się, że innym razem znów do nas przybędzie. *Zarząd Kółka.* —

— **Z Trzyńca.** W poniedziałek, t. j. w drugie święto Zielonych Świątek, d. 4. czerwca b. r. popołudniu o 4. godz. odbędzie się w nowym lokalu u p. prezesa Franciszka Motzki w Trzyńcu 10-letni jubileusz założenia Czytelni kat. ludowej, na którym P. T. panowie z Cieszyna odczyty mieć będą. Na to zgromadzenie zaprasza się najuprzejmiej nie tylko członków ale też i gości. Nowy lokal jest obszerny, składa się z dwu wielkich pokoi na pierwszym piętrze; takimi lokalami mało która Czytelnia pochłubić się może. Zawdzięczamy to naszemu wielce szanownemu prezesowi. Niech się więc rozwija Czytelnia katolicka tak bardzo u nas potrzebna, by się lud nasz oświecał. Czytelnia liczy dzisiaj członków 130. —

— Na ostatnim posiedzeniu wydziału towarzystwa pogrzebowego w Trzyńcu w dniu 20. maja b. r. uchwalono jednogłośnie, aby roczne walne zebranie tego towarzystwa odbyć w pierwszą niedzielę miesiąca lipca w domu zajezdnym u p. Edwarda Niemca w Dolnej Lesznej, a to popołudniu o godz. 4. z następującym porządkiem dziennym: 1. Powitanie i stosowne przemówienie założyciela i prezesa p. Rudolfa Fixka, organisty w Trzyńcu, 2. sprawozdanie rachunkowe (dochody i wydatki za rok 1905), 3. nowy wybór, 4. różne wnioski i życzenia. Towarzystwo pogrzebowe, założone przez naszego organistę p. Rudolfa Fixka w roku 1887, liczy z końcem roku 1905 1240 członków a majątek jego 27.981 kor. 63 hal., o 813 kor. 2 hal. więcej, niż w r. z. Dobry ten i potrzebny związek zwłaszcza dla uboższej ludności przydałby się bardzo nie tylko w miastach ale i w większych gminach. Założyciel trzynieckiego towarzystwa pogrzebowego gotów każdemu udzielić potrzebnych wskazówek przy zakładaniu podobnego towarzystwa. Na walnem zebraniu przyjęci też zostaną nowi członkowie do towarzystwa. —

Rozmaitości.

— **Złoty doraźne Sokolstwa polskiego.** Okręg sokoli krakowski zaprowadził nowy typ złotu okręgowego, którego główną cechą jest doraźność i szybkość. Dotychczas złoty okręgowy miał charakter uroczystych występów i były niejako popisem i egzaminem, składanym wobec społeczeństwa i wymagającym często długich i kosztownych przygotowań. Złot doraźny czyli mobilizacyjny natomiast ma dać wynik naturalny codziennej pracy sokolej i zarazem pokazać, co Sokolstwo polskie jest w stanie uczynić każdej chwili bez wszelkich przygotowań. Pierwszy taki złot odbył się w Suche (Galicya) w poniedziałek Zielonych Świąt dnia 4. czerwca. Drużyny sokole mają się tamże stawić na godzinę 12. w południe. W program złotu wchodzi: 1. Ćwiczenia wolne. Ćwiczenia w zastępach bez przyrządów; 2. Ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia wzorowe gniazd; 3. zawody (bieg 100 m, skok, rzut kamieniem, zawody kolarskie); 4. ćwiczenia kobiet; 5. musztra drużyny. Oprócz tego odbędzie się musztra okręgu i pochód. Złot kończy się o godz. 7. wieczorem. Rozkazy odnośne doręczone zostały wszystkim gniazdom okręgu krakowskiego (jest ich 32) przez kolarzy w przeciągu 24 godzin. —

— **Wybuch w kopalni.** W Katowicach, na Górnym Śląsku w szybie Jerzego nastąpił wybuch gazów. 19 robotników odniosło ciężkie rany, 1 z nich zmarł. —

— **Śmierć Ibsena.** W Chrystyanii, stołecznem mieście Norwegii, umarł w dniu 23. b. m. w wieku lat 78 Henryk Ibsen, znany na cały świat poeta i dramaturg norwesk. Porywające siłą uczucia i artyzmem poetyckim dramaty Ibsena stały się własnością wszystkich cywilizowanych narodów i na wszystkie języki je przetłumaczono. Ibsen w dramatach swoich przedstawiał głównie walki psychiczne bohaterów dramatu, a w swoich sądach o ludziach był zawsze wielkim pesymistą. —

— **Szczęśliwy spadkobierca.** *»Dziennik polski«*, wychodzący we Lwowie, pisze co następuje: »Pan J. N., urzędnik Wydziału krajowego, otrzymał wiadomość, że zmarły w Ameryce bliski jego krewny pozostawił dla niego wraz z sześciorgiem jego rodzeństwa spadek, wynoszący 16 milionów dolarów, czyli 80 milionów koron. Równocześnie otrzymał p. J. N. telegraficznie przekaz frankfurckiego domu Rotszyldów, opiekujący się 6000 franków na koszt podróży za Ocean, w celu odebrania spadku. Szczęśliwy spadkobierca, otrzymawszy w biurze dłuższy urlop, wyjechał już do Ameryki. Prawdziwie cieszy nas to, że kapitał tak olbrzymi, spłynąwszy do Lwowa i Galicyi, w ręku dobrych

i umiających użyć go obywateli, całemu krajowi wielki przynieść może pożytek. Serdecznie więc gratulujemy spadkobiercom wielkiego losu, jaki wygrali. —

— **Strejki.** W Wiedniu strejkuje około 34 tysięcy robotników budowlanych, z czego 12 tysięcy murarzy, a 21 tysięcy robotników pomocniczych. Strejk tak olbrzymi wybuchł wskutek lokautu budowniczych, o czym już dawniej pisaliśmy. — Na Węgrzech w Temeswarze wybuchł generalny strejk, do którego przystąpiło kilkanaście tysięcy robotników wszystkich kategorii. Wobec tego, że robotnicy postawili wygórowane żądania, porozumienie między nimi, a pracodawcami niema widoków powodzenia. Robotnicy strejkujący dopuszczają się wykroczeń. — Olbrzymi strejk węglowy w Ameryce, o czym już też pisaliśmy, zakończył się obopólną ugodą. Obustronne straty wskutek tego strejku powstałe obliczają na 100 milionów koron. —

— **Fabrykacja papieru** tworzy dziś jedną z bardzo ważnych gałęzi przemysłu. To też rozwój jej jest nadzwyczajny. I tak: W roku 1904 istniało w Europie i Ameryce przeszło 4300 fabryk papieru, z czego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej było 1076, w Niemczech 1043, we Francji 401, w Austrii 382, w Anglii 382, reszta przypada na inne kraje. W tych fabrykach wyrobiono w r. 1904 46 milionów, 420 tysięcy 930 centnarów metrycznych (1 centnar metryczny ma 100 kilogramów). W produkcji papieru zajmuje Austria 5. miejsce, bo w Austrii wyrobiono 2 miliony 760 tysięcy 180 centnarów metrycznych papieru. Naturalnie, że najwięcej papieru używa się na pisanie i druk. Z powyższych cyfr ma się pojęcie, ile papieru ludzie zapiszą. —

— **Nowocześni biali niewolnicy.** Ktoby jeszcze nie wierzył, że socjalna demokracja stoi na usługach żydowskich, powinien wiedzieć, co dr. Lueger, burmistrz wiedeński, na pewnym zebraniu stwierdził, że wszystkie te kosztowne socjalistyczne pochody za powszechnym prawem głosowania w Wiedniu i w innych miejscach pieniędzmi żydowskimi zostały urządzone. Chorągwie a także pochody porażają ogromne sumy, a tych socjalistów z własnej kieszeni nie płacili. Znamienny także epizod zaszedł dnia 28. listopada 1905 podczas takiej masowej demonstracji. Pewna bogata żydówka — pani Gutmanowa — wystąpiła na balkon swojego domu i pochód cały się zatrzymał, by wielmożna pani mogła przypiąć czerwoną wstążkę na czerwoną chorągiew towarzyszy. Dopiero po tym hołdzie żydostwa dla braci socjalistycznych pochód ruszył dalej z czerwoną chorągwią, zdobną w czerwoną kokardę złotej międzynarodówki. A tu jeszcze kto powie, że socjalna demokracja nie jest żydziałą i utrzymywaną przez żydostwo. —

— **Szpital w Wiedniu.** Z początkiem r. 1903 było w Wiedniu 9 szpitali publicznych z 5147 łózkami. Lekarzy, ordynujących w tych szpitalach, było 239, dozorców 750. W ciągu roku 1902 leczyło się w tych szpitalach 64.797 chorych, z czego umarło 3.238 mężczyzn, a 2.893 kobiet. —

— **Schody do nieba.** Góra Omi, położona na granicy zachodnich Chin i Tybetu, posiada najwyższe na świecie schody. Na szczycie tej góry stoi świątynia pogańskich kapłanów: buddystów, otoczona sławą świętości. Do świątyni tej prowadzi 200 tysięcy stopni, wykutych w skale, po których wierni wdrapują się muszją, by ujrzeć twarz bożka Buddy. Przed wiekami schody te nie istniały i wierni wdrapują się musieli po stromych przepaściach i odłamach skał. Kapłani buddyjscy postanowili później, iż każdy pielgrzym zmuszony będzie wyluź jeden stopień i w ten sposób powstały owe 200 tysięcy stopni.

✚ Kneippowska ✚ mączka posilna dla chudych,

czczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. **Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez pocztu, 4 pudełka 10 kor.,** opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu *F. Zacharska, Rzeszów.*

✚ Najtańsze źródło zakupna! ✚ B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Przeproszenie.

Ja niżej podpisany uznaję, że moje wyrażenie się o Kościele katolickim i jego sługach w obecności kilku moich współpracowników było bardzo obraźliwe, za które wyrażenie wiem dobrze, że mnie oczekuje kara sądowa, lecz chcąc uniknąć kary, odwołuję publicznie i przepraszam:

Żem ciężko obraził Kościół katolicki, wyrażając się w niegodziwy sposób o jego księżach, przez co czują się wszyscy katolicy obrażeni.

Dziękuję ks. Proboszczowi za przebaczenie i przyrzekam na przyszłość Kościoł katolicki i jego sługi mieć w poszanowaniu. Przy tej sposobności składam na rzecz Kościoła katolickiego w Jaworzu 20 K.

Jaworze, dnia 27. maja 1906.

Jan Klima

chałupnik w Średnim Jaworzu nr. 38.

! Niezrównane źródło dochodu !

Najlepsze i najnowsze systemu
maszyny do wyrobów cementowych

wszelkiego rodzaju, jako to do dachówek, posadzek, maszyny do wyrobu cegieł cementowych, tudzież formy do rur, kręgów i t. d. poleca **Dom komisowo-rolniczy w Bielsku.**

Bliższe wyjaśnienia darmo i opłatnie! Niezrównane dla szukających zarobku! Nieprześcignione na własny użytek dworów!

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

ROŻNÓW

(pod Radhoszczem)

najstarsza znana w całym świecie klima-tyczna miejscowość kuracyjna.

Sezon: od 15. maja do 15. września.

Prospekty gratis i franko. Wszelkie dalsze wyjaśnienia udz. chętnie

Komitet kuracyjny.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie zaraz **Jan Starostka**, krawiec w Niemieckiej Lutyni nr. 399.

Poszukuje się na letnie mieszkanie

1 pokoju umobl. z całem utrzymaniem dla Pani i 4-letniego dziecka w ładnej górskiej i zdrowej okolicy. Oferty wraz z podaniem ceny pod literą **A. C.**, poste restante, **Kraków.**

= Za darmo =

wysyłamy na żądanie najnowszy cennik na **Książki modlitewne, powieściowe, prawnicze, lekarskie, rolnicze i t. d.**

Uprzejme zamówienia prosimy przysyłać pod adresem:

Kubaczka i Lang, księgarnia w Białej przy Bielsku.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i elagnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby » 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby » 1 marki
Złote amalgamowe plomby » 2 marek
Antyseptyczne plomby » 4 marek
Porcelanowe plomby » 4 marek
Z najlepszego złota plomby » 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom uspokajam ból zębów bezpłatnie.)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminiu (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 2. czerwca 1906.

Nr. 31.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Przeciw anarchii.

Pod takim ogólnym tytułem omawia „Kurjer Warszawski“ ciągle, niemal od roku trwające bezrobocie w Królestwie Polskim. Wobec choć nie tyle jeszcze groźnych, ale do pewnego stopnia podobnych stosunków i u nas i we wielu państwach Europy, uwagi „Kurjera Warszawskiego“ na temat strejku, zasługują na szersze ich rozpoznanie.

„To już nie epidemia strejków — pisze — to szalony ogólny zniszczenia. Nie pomogły żadne ustępstwa ze strony fabrykantów, nie może posunięta aż do granic ostateczności wyrozumiałość polskiego chlebodawcy dla polskiego robotnika, bo rozpętany przez agitację zbrodniczą furor socjalizmu żąda wszechwładztwa, choćby za cenę zniszczenia wszystkiego. A na ruinie tron proletariatu!“

Ustały wszelkie prawa, wszelkie zobowiązania. Próbowano układać się z robotnikami, ale wystarczy okrzyk pierwszego lepszego krzykacza ulicy, aby w mgnieniu oka potargać wszelkie umowy.

Wartość pracy upadła; zamiast doskonalenia wytwórczości, skala jej coraz bardziej się obniża, możność dotrzymania jakichkolwiek terminów nie istnieje, zaufanie odbiorców ztraca się, zamówienia, już dawniej oddane do wykonania, są wycofane.

Fabryki jedne po drugiej upadają, a w tych, które dotychczas pracują, wytwórczość zmniejszyła się średnio od 30 do 50% i wyżej. Fabrykanci, doprowadzeni do ostateczności, zmuszeni są zamykać na czas nieograniczony zakład, a sami ratując życie, wyjeżdżają za granicę.

I nie dość tego. Mord idzie za mordem. Najuczciwszych ludzi, najsłabszych opiekunów klasy robotniczej, zabija się, lub wywozi na taczach z fabryki. Biura zarządów fabrycznych są oblegane przez rozpasaną tłuszcę, która nawet wodę zabiera uwięzionym urzędnikom, aby „zdychali z pragnienia“. Po mieście krążą bandy uzbro-

jone i wpadają do mieszkań prywatnych, aby robotę, zabraną przez rzemieślników do domów, oblać naftą i kwasem siarczanym. Co chwila strzał, co chwila trup.

Co dalej? Uderzmy się w piersi i powiedzmy otwarcie, że do rozzuchwalenia anarchii przyczyniło się samo społeczeństwo. Przecież niedawno to czasy, gdy każdy, ktokolwiek ośmielił się wołać o upamiętnienie, spotykał się z pogardliwym mianem „chuligana“.

Ale zdaje się, że godzina otrzeźwienia wybiła i społeczeństwo zaczyna nareszcie rozumieć, że tylko silny, solidarny i bezwzględny protest może pohamować rozruchy furie przewrotu. A protest ten wyrazić się winien przede wszystkim we współdziałaniu pracodawców dla opanowania epidemii strejkowej. To współdziałanie złamało olbrzymie bezrobocie w Niemczech, to współdziałanie objawiło się w uchwale fabrykantów metalurgicznych we Francji, na mocy której organizacy robotników socjalistycznych przeciwstawiono związek pracodawców.

I we Włoszech po ostatnich ruchach socjalistycznych, opinia publiczna zgoda inaczej, niż dotychczas, oceniać zaczyna politykę strejków. Powstają olbrzymie organizacje dla stłumienia anarchii, powstają związki, oparte na wielkich kapitałach, dla zapobiegania zarazie strejkowej. A jednocześnie wszędzie: na wyżynach rządu, w warstwach rzemieślniczych, w rzeszy ludu małego, nawet wśród samych robotników, odzywa się energiczna pobudka, aby z całą bezwzględnością, wszystkimi środkami władzy i prawa, skrepić rozpasaną agitację, która ludzi proletaryat obietnicami chorobliwymi, lub kuglarstwem niesumieniem, w rezultacie zaś niesie robotnikowi tylko głód i łzy, a kraj cały w gruzy zamienia.

Energiczne wystąpienie prezydenta gabinetu włoskiego Sonina przeciwko posłom socjalistycznym, powitano w całej Izbie włoskiej burzą oklasków. Nawet stronnictwa lewicy zrozumiały bowiem, że socjalizm stracił już dzisiaj wszelkie prawo do względności i wy-

rozumiałości. Dość powiedzieć, że w Turynie robotnicy zawarli umowę z pracodawcami, gwarantującą pierwszym poważne korzyści zarobkowe. Podlegacze socjalistyczni jednak umowę zerwać kazali, uzasadniając postępowanie swoje okólnikiem: „Bezrobocie winno trwać“.

„Kiedyż pojmą robotnicy,“ pisze „Temps“, że między kapitałem a pracą, pomimo nadużyć, którym zapobiegać mogą ustawy, istnieje o wiele więcej punktów stykowych, aniżeli między robotnikami, którzy żyją z pracy, a agitatorami, którzy żyją z pieniędzy robotniczych.“

Ta chwila — w to silnie wierzymy — nadejdzie prędzej czy później. Aby jednak przyspieszyć oprzytomnienie proletariatu (robotników), aby złamać wszechmoc anarchii i przynajmniej osłabić urok fałszywych proroków przewrotu, potrzeba nie tylko solidarnego współdziałania wszystkich pracodawców, lecz otrzeźwienia opinii, która za długo pieściła się pozorami humanitarności socjalistycznej.

Gmach cały walić się zaczyna. Więc nie czas na subtelne cieniowania w ocenach poszczególnych objawów teroru i bezprawia. Trzeba zdobyć się na odwagę nazywania rzeczy po imieniu, zamiast w każdym gwałcie szukać jakichś pierwiastków wielkich idei i tą pobłażliwością potęgować rozstrój ogólny i ośmielać drapieżność tłumów obalamuonych. —

Zabezpieczenie na starość.

Straszna jest chwila w życiu robotnika, kiedy pomyśli, co będzie z nim wtenczas, kiedy zostanie z pracy wydalony, skutek starości lub jakiego wypadku.

I rzeczywiście, coż ma zrobić ten robotnik z sobą, który całe życie służył kapitalistom za marne wynagrodzenie, które zaledwie wystarczało na zaspokojenie jego codziennych skromnych potrzeb życiowych? Dreszcz przechodzić musi każdego robotnika, który przedstawi sobie ową czarną przyszłość, w której nie widzi żadnego ratunku

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Janiczku, coż powiesz nowego? Czy nie słyszysz, co cię się pytom? Czyś jest głuchy, czy co?

Jonek. Zdo się mi, żeś coś mamroł mi! Jeśli chcesz, abych my se porządzi, to musisz głośno mówić, boch jest głuchy jak pień.

Jura. Toś isto kansi dostał bamberska po czepani, żeś tak zagłuch.

Jonek. Toż ci to całe opowiem. Moja starość mi roznimogła, tak mię pytała, co bych ji zaszoł do Żybrzydowic tam do jednej baby, że ona uż moc ludziom nimocnym pomaga, i toż żech tam zaszoł, tak ci idę na spadek przez las, ażech przyszoł ku płotu, co to tam jest w tym lesie, tak ci przelazuję przez płot, założyłech nogawicę na sztachetę i dzierrrrg, roztargoł kęs nogawice. I co teraz? Niechciol żech iść do Cieszyna potargany, toż żech się pytoł ludzi kan też tu jest krawiec, i toż mi prawili że kasek dali w Kaczykach tam przy tym cmentarzu w gospodzie mieszko krawiec.

Jura. Toż żeś tam szoł a doleś se ich zeszyć?

Jonek. Toć żech tam zaszoł, ale cóż kie krawca nie było doma, prawili mi, że pojechał na spacer na kole, aż doczkom, że chnet przyjedzie, i tak żech se tam siodł do kąta ku piecu, bo mię

było gańba się przechodzić z jednej izby do drugiej, bo tam było moc norodu, mieli tam zebrani jakisi, bo pon notar też tam byli.

Jura. Cożes też tam nowego usłyszoł, abo uwidziol.

Jonek. Sromota człowiecze posłuchać było, jeszcze mi dzisio w uszach na dobrze zalego, bo jak żech jest stary a świata skuszony, toch jeszcze nigdzi a nigdzi nienapotkoł takigo stworzenia jak tam; tam ci było co posłuchać, ani ci to nimogę opowiedzieć.

Jura. Ale dyć mi jeny Janiczku powiedz, dyć jak jo kandy co usłysze, to jo ci też powiem.

Jonek. Toż posłuchej; nale była ci też tam jedna tako niewiem, czy tłuśto abo opuchło baba, nale człowiecze, taci tam dorobiola, joch myśloł, że jest wściekło, bo ci przypadła z drugi izby z takim krzykiem, piany pełno u gęby, roz była czorno, roz sino, roz modro, wiesz nima opowiedzi. Ale wiesz Jurku, choćby masarskiego psa tam puścił, a kozol mu szczeć, toby tela harwasu nie narobił, jak ona, ale ta ci wiesz ryczała, aż się szybki trzepały.

Jura. Toć musiała mieć ochawne pyszczysko, to można od tego jejigo wrzasku była tako nadęto, a ty prawisz, że spuchło. Na nie wiesz, co to była za baba?

Jonek. Ale katać ni, dyć mi prawili, że to jest cera po świńskich handlerzach.

Jura. Na kogoż też tak tam obrobiała?

Jonek. Na to wiesz, że żydów ni, jeny katolików, bo żydkowie się ji kłaniają i witaają: „Dzień dobry pani owczarzo, pięknie witom,“ a katolicy ji tam nie chcą się kłaniać a witać ją, bo nimają za co, bo ona co nejgorszego na kogo może, to wywołuje a przeżywo.

Jura. Aha, to jest ta, co to tych ludzi przeżywo a wywołuje na nich, jak idą z kościoła.

Jonek. To jest ona. Słyszoł żech tam, że ona chce koniecznie swojego chłopca za kopidola tam na ten nowy cmentarz wprawić; ale cóż, kie go tam nie chcą, prawili mi tam, że jak mu jego dziecko umrzyło, to on musioł grob wykopać i zaś to swoje dziecko zakopać, chociaż nie był za kopidola wybrany. Tak to snoci nieumioł porządnie zakopać, tak go niechcą, a ona się nad tem jargo.

Jura. Na nima możne, żeby on swoje własne dziecko zakopowol?

Jonek. Jak mu ona kazała, tak musioł.

Jura. Na był też tam ten jeji chłop wten czas, jak ona tak ryczała w tej gospodzie?

Jonek. Na toć był, dyć mi go pokazowali.

Jura. To musi być jakosi cierpiaczka.

Jonek. Nale chłopisko jak rycerz, a cierpiaczka też musi być ohawicielno, że to tak cierpi tą

na swoje stare lata. Ten, który całe swoje życie pracować musiał w pocie czoła, żeby jak najwięcej swoją ręką nagromadził skarbów tego świata dla swojego chlebobdawcy, ten sam robotnik zostaje pozbawionym na swoją zgrzybiałą starość kawałka czarnego chleba i zostaje oddany na pastwę powolnej a strasznej śmierci głodowej. Wszyscy mają już jakieś takie ubezpieczenia, tylko robotnik nie może się doczekać niczego na swoją korzyść. Lecz o tak strasznym położeniu robotnika na starość jakoś mało pamiętają ci panowie, którzy są jego największymi przyjaciółmi mienia. Oni taksamo widocznie uważają robotnika starego — jako wysłużonego weterana, który im już także korzyści nie przyniesie, więc i troszczyć się o jego starość nie trzeba.

Gdy dr. Koerber wniósł w parlamencie projekt ustawy zabezpieczenia na starość, to ich to jakoś mało obchodziło i wtenczas wcale im nie przeszło przez głowę grozić strejkami jeneralnym, w razie, gdyby projekt ten do skutku nie przyszedł. Czyżby zabezpieczenie na starość miało być mniej ważnym dla robotników, jak reforma wyborcza? Sądzę, że nie. Tylko ta jest różnica, że przy wprowadzeniu zabezpieczenia na starość nie będzie wyborów, więc nie będzie i mandatów (o które tym czerwonym judaszom najwięcej chodzi), to także i dlatego też o ustawę zabezpieczenia się nie starają i o nią tak na zgromadzeniach nie gardlują. Lecz czas już, żebyśmy robotnicy coś o naszej przyszłości sami pomyśleli. Czas już, żebyśmy zapytali naszych wybrańców, ile oni w sprawie tak ważnej i cały ogół robotniczy obchodzącej, zrobili!

Więc na każdym zgromadzeniu pociągajmy do odpowiedzialności tych posłów, którzy biorąc mandat poselski z ręki robotniczej, przyrzekli spraw robotniczych bronić. Taksamo przy nadchodzących wyborach wybierajmy tylko takich na posłów, którzy bronić wiary św. i narodu, także i sprawę zabezpieczenia robotników na starość postawią na porządku dziennym i postarają się o wprowadzenie takiejże ustawy.

A i my robotnicy wołajmy na każdym zgromadzeniu i domagajmy się: Dajcie nam zabezpieczenie na starość!

Robotnik.

Korespondencje.

Z Brennej.

Przechodząc przez naszą górską wioskę i wiedząc o tem, że ona jest polska jak cały Śląsk jest polskim, zdziwić się musi każdy, skąd i jakim prawem wzięły się tutaj szyldy niemieckie? Mało jest takich wiosek na Śląsku (o miastach już nie mówię), którychby niebyli zaszczytli obrzezani potomkowie Mojżesza swoim przybyciem i osiedleniem się. Tak samo nasza wioska została nawiedzona tem nieszczęściem. Tacy żydzi, którzy przywędrowali do nas przed kilkunastu lub kilkudziesięciu laty o żebractwie kiju, stali się, dzięki ciemnocie tutejszego ludu, właścicielami kamienic, sklepów i gruntów, obejmujących po kilkanaście morgów. O nich to zupełnie da się powiedzieć:

»Przyszli żydzi do wioski,
Osiedli się bez troski

swoją żonę, tak tych ludzi przezywać, na nich wywoływać, a miana im wydawać.

Fura. Na to ona też i miana wydowo?

Jónek. Ja ja, dyć mi prawili, że ona bez wody i bez kumotra ochrzczi i miano wydo.

Fura. Na, wiesz też kiere miano, Janiczku, co ona tym ludziom wydała? dyć mi też powiedz.

Jónek. Aż gańba a grzech, powiedzieć taki miana, ale jakoch słyszoł, tak powiem. Bestyja chudo, puklocz, czorno wrona, tragacz rozkołobany i t. p., bo bodaj tam kiery jeszcze je, coby mu ona miana nie wydała.

Fura. Czy ona nima katoliczka, że taki miana wydawowo, toż tak jak howadu? toż jeszcze gorszy jak ci sudruszy w tym swoim »Przewrotniku« co ta litania była na tych księdzów spisano w tej »Gwiazdce«.

Jónek. A snoci sie lutowała, że nima sudruszka jeszcze gorszo, jak ci sudruszy, bo je moc takich sudruchów, co jak się dzwonek z kościoła odezwie do modlitwy, to chociaż czapki podźwigną i się też przeżegnają, a ona choć jest 10 kroków na swoim polu od kościoła, jak zadzwoni, to sie nawet ani nie wyprości, jak jest zgięto, to może robi, że nie słyszy.

Fura. Słyszeć ona dobrze słyszy, ale może, że sierp zjadła, tak się nimoże wyprościć. To ty jej dzieci muszą być pięknego wychowanie, kie od

Z cielęciami torbami,
A teraz są panami.

Zbogaciwszy się na tutejszym ludzie śląskim, powinno to żydostwo przynajmniej szanować język macierzysty tego ludu. Ale jak oni czynią? Otóż właśnie ci, którzy zabrali już i jeszcze zabierają krwawicę tutejszego ludu, wystawiają temuż ludowi niemieckie szyldy na swoich sklepach i szynkowniach, a tem samem pluja mu w oczy, nadając całej gminie, powierzchownie przynajmniej, charakter niemiecki. Znaleźli ci kulturträgerzy pomocników w niektórych tutejszych rzemieślnikach, którzy gdzieś przypadkowo w mieście widzieli niemieckie szyldy, kazali sobie podobne napisać i takowe na swoich warsztatach wywiesili, nie rozumiejąc ich nawet. Tak samo popisał się niemieckim szyldem gospodarki nazwiskiem S., który jest wielkim zwolennikiem »Nowego Czasu«, znanego pisemka zięjącego nienawiścią do wszystkiego co jest katolickie i polskie. Chociaż z przykrością, nie można jednak pominąć i tego, że nasz wójt wszystkie książki robotnicze i służbowe wystawia w języku niemieckim.

Nauczycielstwo, jako świadome krzywdy moralnej, jaka się dzieje w tych wypadkach naszemu macierzystemu językowi, powinno zwracać uwagę całej gminy, a nawet całego ogółu polskiego na takie postępowanie tych, którzy tuczając się groszem tutejszego polskiego ludu, języka jego nie szanują.

Można bez przesady powiedzieć, że wieś Brenna jest pod każdym względem zacofana i pozostawia wiele do życzenia. I brak oświaty daje się dotkliwie odczuwać. Jednym dowodem świadczącym o braku oświaty i zdżiczeniu obyczajów u niektórych niedorostków jest to, że napadają na drogach spokojnie idących lub jadących obywateli, częstują ich kamieniami lub kijami. Włóczęgę się w nocy po drogach, łamią płoty, psują mosty i t. d. Żandarmerya na takie wybrzydki indywiduów mało zwraca uwagi; natomiast w innych wypadkach, chcąc się popisać gorliwością w spełnianiu swoich przepisów, daje się nieraz dotkliwie we znaki tutejszej ludności. —

Swój.

Z Łazów.

(Co za przyczyna?) »Pokrokovy spolek« ogląda się na kopcu za lokalem, gdzieby założyć nowe gniazdo gasienic, skądby mógł wszystko, co polskie, obżerać a pożerać. Pierwsi ich działacze rekrutują się z »międzynarodowej« »Unii«, gdzie się na tak radykalnych Czechów wyrobili. »Unia« bowiem jest tak bardzo »międzynarodowa«, że ją i ci najradykalniejsi i na usługach kapitalistów stojący Czesi jak oka w głowie strzegą. Tutejsza »Unia« między czeskimi urzędnikami żydowskiego kapitału — to prawdziwy pączek w maśle. Uniowcy, rozumie się, ci się zawsze jak najuroczyściej zastrzegają przeciw zarzutowi czechizowania przez »Unię« i pełną gębą głoszą, że w »Unii« są też polskie gazety, że uniowcy niektórzy należą też do »Jedności«. Lecz na cóż przyda się to gardłowanie wobec tych zjawisk, że ci najwięksi czechizatorzy, dozorczy i urzędnicy na Nowym szybie, do »Unii« naganiają. Nie dosyć na tem, że niektórzy czescy dozorczy spokojnych polskich robotników złośliwymi przycinkami dręczą, są też niektórzy tacy,

którzy umyślnie za namową socjalistów takiego polskiego robotnika, który jeszcze do »Unii« nie należy, z najczerniejszym socjalistą do jednej pracy przydzielają — a taka praca jest potem dla niego istną męczarnią, i ów męczennik, aby zmniejszyć tortury, albo wstępuje do »Unii«, albo jeśli ma tak silną wolę, że się jednak oprze, wtedy zaczyna się bojkot — socjaliści skarżą się, że z nim nie mogą zarobić, że jest zły robotnik — a usłużny dozorca wymiata nim najgorsze dziury — robotnik nie zarabia, przychodzi wypłata, idzie smutny do domu, w domu żona płacze, wysypując grosz z »kapsy« dzieci nędzę cierpią — i ofiara socjalistycznego teroru i czeskiego szowinizmu płaci judaszowy grosz — wstępne do »Unii«. Dziś po roku niemal cierpią jeszcze niektórzy robotnicy za wybory gminne — inni poszli gdzieindziej szukać pracy, niektórzy pokutują za to, że przypadkowo stali na placu w Orłowej, gdzie z ogromnym fiaskiem skończył czeski tabor ludu. Nie dosyć na tej skrytej naganiaczce, mamy tutaj pewnego nadsztygara Peszka — który mimochodem mówiąc, jest wszechwładnym na szybie, najprzód jest on, a potem inspektor Jestřábek — ten zacny słuźalec kapitału otwarcie karci górników za to, że się słabo »Unii« drżą.

Zdawałoby się, że wobec tej protekcji »Unii« ze strony urzędników kopalni, Łazy to raj socjalistów, że tu początek ich nieba na ziemi. Oj, oj początek nieba, ale czeskich przybłędów, lecz nie naszych robotników. Te najskromniejsze żądania robotników — ci sami protektorowie — przyjaciele »Unii« odrzucają. Na początku maja zażądali wozaczce doputatu węgla — kierownictwo odrzuciło prośbę i po jednodniowym strejku musieli wrócić do roboty, bo im Cingr nakazał: nie macie funduszów, nie strejkujcie. Cóżby to Guttmanowi szkodziło, gdyby z tych milionów centnarów rocznie wydobytego węgla dał tę odrobinę dla tych ubogich na opał, — nie, ci sami, co do »Unii« naganiają, tę słuszną prośbę odrzucają. Podobnie dzieje się nieraz samym mężom zaufania — proste żądania zarządzeń bezpieczeństwa dla robotników urzędnicy z zimną krwią ignorują. Co za przyczyna może więc tych panów, którzy żądania robotników tak lekceważąco traktują, nakłaniać do opiekowania się soc. »Unii« — jeśli nie jedynie ta, że widzą w »Unii« najlepszą, bo zamaskowaną robotnicę do swoich czechizacyjnych celów. Aby to poznać, nie trzeba być ani klerykałem ani ludowcem — jak socjaliści głoszą, że to tylko klerykały tfe, tfe, a ludowcy tak głoszą, aby »Unię« zdyskredytować — nie trzeba mieć tylko otwarte oczy a w sercu troszkę miłości do swej narodowości. I tu jakby na urąganie donoszą galicyjskie gazety z wiecu socjalistycznego we Lwowie, że tow. Reger zaznacza na wiecu, iż owe podzielenie partii socjalnej na Śląsku (na część polską i czeską) stało się jedynie ze względów taktycznych, aby można łatwiej walczyć z klerykałami i demokratami narodowymi. A więc nie z wewnętrznej potrzeby polskich robotników — to jest cenne wyznanie polskiego tow. Regera. Ciekawimy, czy się znowu nie będzie umywał. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. W ostatnich czasach partye rewolucyjne i anarchistyczne w Królestwie rozwinęły znowu swoją niszczącą czynność. Napady w celach rabunku, mordy polityczne, zamachy na uczciwych ludzi powtarzają się z straszliwą szybkością. Niedawno w Warszawie trzech rewolucjonistów wskoczyło do doróżki, w której jechał zastępca komisarza policyi Wolski i policyant Barański, obydwa Polacy i katolicy. Bandyci 8 strzałami rewolwerowymi zabili jadących, poczem zbiegli. W dniu 24. maja do lokalu kasy przemysłowców warszawskich wpadło 8 ludzi, w tem 3 żydów, zagroziło urzędnikom rewolwerami i zabrało się do poszukiwania pieniędzy. Ponieważ to było w biały dzień i w kasie znajdowało się dużo interesentów, więc rabusie czując, że mogą być schwytani, zaczęli się cofać i strzelać do tłumu, przyczem zabili 2 ludzi, a kilkunastu zranili, poczem odjechali doróżkami. W ubiegłym tygodniu gromada rozbójników napadła na dwór w Kluczkowicach, własność jednego z najwybitniejszych obywateli ziemskich w Królestwie, p. Jana Kleniewskiego. 16 uzbrojonych w rewolwery ludzi przyszło z żądaniem pieniędzy; zabrali oni parę tysięcy rubli i odjechali. Na odjeździe, gdy jeden z rabusiów oświadczywszy, że jest socjalistą, pouczał państwa Kleniewskich o podziale dóbr, przez okno padł strzał, który rozmownego rabusia zranił a pozostali szybko uciekli. Jak się okazało, strzelał

syn p. Kleniewskiego, który udał się też w pogoń za bandytami i korzystając z tego, że sztucer przezeń posiadany strzelał na dalszą metę, niż rewolwery rabusiów, — zranił jeszcze pięciu Reszta uciekła. W Radomiu zabili rewolucyoniści 11 wystrzałami strażnika ziemskiego. Pod Płockiem partya bojowa socjalistów zabiła 2 młodzieńców, którzy wzbranieli się wykonać zlecenie im przez tę partyę bojową wykonanie wyroku. Niema wogóle dnia, któregoby rewolucyoniści nie zaznaczyli jakim krwawym czynem. Społeczeństwo wobec tych czynów jest bezbronne, bo nawet samoobronę utrudnia biurokracja, a stan wojenny nie pozwala na jakies przeciwdziałanie zbrodniczej robocie żydów i socjalistów. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Po 25-dniowych rządach ks. Hohenlohego i po parudzienną przerwę, w której Austria nie miała gabinetu, obejmuje ster rządów bar. Beck, szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa. Temu Beckowi poruczył cesarz utworzenie gabinetu. Zaiste bar. Beck ma trudne zadanie do spełnienia. Gabinet bowiem, utworzony obecnie, musi się przygotować na opozycję w parlamencie, gdy pod obrady przyjdzie sprawa odrębnej taryfy cłowej dla Węgier, przyrzeczonej Węgrom przez cesarza. Cesarz bowiem, godząc się na przyznanie Węgrom osobnej taryfy cłowej stworzył takie położenie, które osłabia łączność między obu pałami monarchii, a przez to osłabić może i znaczenie mocarstwowe Austro-Węgier. Parlament austriacki, bez którego zgody taka taryfa przyjść nie może do skutku, zajął wprost nieprzejednane stanowisko i o odrębnej taryfie cłowej dla Węgier słyszeć nie chce. Bar. Beck świadomy jest zadania, jakie go czeka. Stara się przeto utworzyć gabinet parlamentarny, t. j. taki, do którego weszliby jako ministrowie wybitni członkowie pojedynczych klubów. Z Polaków zasiadłoby w tym gabinecie 2. Bar. Beck spotkał się podobno u stronnictw z życzliwością zwłaszcza, że dał zapewnienie, że będzie usilnie pracował nad przeprowadzeniem reformy wyborczej. Jeżeli jednak nie uda mu się stworzyć gabinetu parlamentarnego, w takim razie będzie musiał utworzyć gabinet urzędniczy, a taki gabinet nie rokowałby również długiego życia. —

PRUSY I NIEMCY. Sejm rzeszy, czyli parlament niemiecki, zakończył w dniu 26. maja swoje obrady i odczytał się do 13. listopada b. r. Na ostatniej tej sesyi poniósł rząd, a raczej cesarz Wilhelm, dotkliwą klęskę w parlamencie. Rząd z rozporządzenia cesarza przedłożył bowiem w parlamencie projekt o przedłużeniu linii kolejowej w koloniach niemieckich w Afryce. Tymczasem posłowie projekt odrzucili. Tak samo odrzucili posłowie wniosek dotyczący odszkodowania w kwocie 10 milionów marek dla niemieckich kolonistów w Afryce i projekt o utworzenie osobnego ministerstwa dla kolonii. Posadę ministra dla kolonii miał otrzymać ks. Hohenlohe pruski. — Parlament przez nieprzyjęcie tych wniosków rządowych dał do zrozumienia Wilhelmowi, że już dosyć tych niemieckich zapędów zaborczych i marnowania niepotrzebnie grosza. —

ROSYA. Zatarg Dumy z rządem zdaje się nie doprowadzi do poważniejszych zająć. Mimo, że gabinet ministrów, wezwany przez Dumę do ustąpienia, tego nie zrobił, Duma nie przedsięwzięła żadnych ostrzejszych kroków. Posłowie Dumy dobrze rozumieją, że gdyby poszli dalej, to nie tylko, że nic nie zyskają, ale mogą zostać rozpędzeni, a skutki tego byłyby za wielkie, żeby do tego przystąpić ręką. Wprawdzie niebezpieczeństwo ogólnej rewolucyi nie jest usunięte, ale jest wszelka nadzieja, że po pierwszych silnych starciach Duma wejdzie na tory czysto parlamentarne i na tej drodze uzyska to, czego naraz uzyskać nie może. —

Tymczasem partye rewolucyjne nie zaprzestają swojej niecnej roboty, dając przez to rządowi pozor do tem ostrzejszego wystąpienia i bronięcia swego stanowiska. —

W dniu 26. maja b. r. wykonali rewolucyoniści w Sebastopolu (twierdza i port nad Morzem Czarnym) zamach za pomocą bomby na tamtejszego komendanta fortacy. Wskutek wybuchu bomby 4 ludzi poniosło śmierć, 14 zostało raniomych, między nimi sam komendant fortacy. Podobny zamach wykonano i w Tyflisie na Kaukazie na gubernatora. Gubernator wyszedł cało, a 6 osób padło trupem. —

— Nad Morzem Bałtyckiem wśród Łotyszów zapanowało silne wrzenie, skierowane przeciw rzą-

dowi i... Niemcom. Chłopi mordują szlachtę i pastordów niemieckich. Nic też dziwnego, że rząd petersburski przez swoich żołdaków znęca się wprost nad rewolucyonistami i zapycha nimi więzieniami, przyczem dostaje się i ludziom niewinnym. Ruch rewolucyjny w Rosyi dotychczas pochłoniął już tysiące ludzi i kto wie, ile jeszcze pochłonie. —

RUMUNIA. Małe to państwo bałkańskie obchodziło w dniu 23. maja 40-letni jubileusz rządów swego króla Karola I., z rodziny Hohenzollernów, z linii katolickiej. Karol I., który zastał państwo poprostu w ruinie, za swoich rządów doprowadził je do nadzwyczajnego rozkwitu, za co też naród rumuński uwielbia swego władcę. Karol I. w przeciwieństwie do swego krewnego cesarza Wilhelma II. dla różnych narodowości jest nadzwyczaj tolerancki. W Rumunii znalazło schronienie wielu powstańców polskich z r. 1863., a dotychczas pracuje tam dużo Polaków. Również niektórzy Polacy zajmują w Rumunii wysokie stanowiska rządowe. Karol I. nie jest zatem polakożercą, jak Wilhelm II. —

SERBIA. Usunięto z wojska 5 oficerów, którzy brali udział w spisku na życie króla Aleksandra i Dragi. Morderców tych usunięto na żądanie Anglii, która tylko pod tym warunkiem godziła się na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Serbią, jeżeli spiskowcy z wojska zostaną usunięci.

FRANCYA. W Paryżu odbywa się zjazd wszystkich biskupów francuskich, którzy obradują nad tem, jakie stanowisko ma zająć Kościół katolicki we Francyi wobec antykościelnych ustaw rządowych. Na podstawie ustawy separacyjnej każde wyznanie, a więc i katolickie, ma tworzyć t. z. związki wyznaniowe, które mają swoim kosztem utrzymywać duchownych i kościoły. Większość biskupów francuskich ma być podobno za tem, ażeby tę ustawę przyjąć. O obradach i ostatecznym ich wyniku napiszemy wtedy, gdy zjazd się skończy. —

AMERYKA. W Brazylii wybuchło powstanie przeciwko tamtejszemu rządowi. Wojsko rządowe musi staczać z powstańcami krwawe walki.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Walne zgromadzenie członków »Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra«** odbędzie się w sobotę, d. 9. czerwca o godz. 2. popołudniu w własnym domu na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności towarzystwa i sprawozdanie rachunkowe za r. 1905/6. 3. Udzielenie absolutorium. 4. Wnioski i życzenia. Cieszyn, dnia 25. maja 1906. —

— **Z polskiego Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« w Cieszynie.** W poniedziałek Zielonych Świąt, d. 4. czerwca b. r. odbędzie się w Suchej w Galicyi okręgowy zlot doraźny, w którym gniazdo nasze także weźmie udział. Odjazd z Cieszyna nastąpi tego samego dnia o godz. 5. m. 24 rano z Bobrowki. Wszyscy druhowie, chcący wziąć w zlocie udział, winni się najprzód najpóźniej do soboty d. 2. czerwca popoł. zgłosić u prezesa prof. Galicza. Przy tej sposobności nadmieniamy, że cyrkularza ani osobnych zawiadomień do członków nie wysyłamy. Czołem! —

— **Majówka dzieci z polskiej szkoły ludowej.** Z powodu dżdżystej pogody jaka wypadła we wtorek i środę, zapowiedziana majówka dzieci z polskiej szkoły ludowej nie mogła odbyć się na łące p. Glajcara. Zamiast tego urządzono dla dzieci zabawę pod opieką grona nauczycielskiego w sali Domu Narodowego. Rozmaite gry i spiewy, przepłatane jedzeniem, trwały do godz. 6. wieczorem. Na podwieczorek dzieci otrzymały kawę i bułki, a koło godz. 1/2 6 kielbaski, chleb i paszteciki, łaskawie ofiarowane przez W. Państwo Gwoździewiczów. Poczujący się też do miłego obowiązku złożenia jak największych podziękowań wszystkim tym, którzy pracą swoją dostarczyli dzieciom miłej zabawy, a więc: W. P. dyrektorowej Winkowskiej, W. P. Tomiczkowej i W. P. Juraszkowej, które niezmordowanie krzątały się koło przygotowania zapasów, a następnie nakarmienia dziatwy. Również dziękujemy W. Państwu Gwoździewiczom za 100 pasztecików ofiarowanych dla dzieci zupełnie bezinteresownie, jako też i za uprzejmą pomoc w ogrzewaniu kielbasek. Dziękujemy też najuprzejmiej Szanownemu Gronu nauczycielskiemu z W. P. kierownikiem Godłowskim na czele za gorliwe zajęcie się dziećmi, za ład i porządek, który ulał w W. Paniom rozdawanie jedzenia. Wreszcie dziękujemy uprzejmie Szanownemu Towarzystwu

»Domu Narodowego« za łaskawe użyczenie nam sali. *Komitet opiekuńczy Pań Polek w Cieszynie.* —

— **Wyszedł już z druku »Poseł Związku śl. katolików«**, numer 31. i wszystkim członkom »Związku« został na święta rozesłany. Treść »Posła«, nr. 31. jest następująca: 1. Poseł u gospodarza. 2. Przebieg walnego zgromadzenia »Związku śl. katolików« w dniu 10. lutego 1906. 3. Dzisiejsze stanowisko »Związku śl. katolików« wobec nowszych przemian naszego społeczeństwa. 4. O przyczynach dzisiejszego położenia Kościoła we Francyi. Napisał ks. Ludwik Wrzoł. 5. Dla czego nam źle w naszych czasach? Mowa wypowiedziana przez ks. Jana Bilkę na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Cieszynie, dnia 16. kwietnia 1906. —

— **Najbliższy targ na bydło** odbędzie się we wtorek po Świętach dnia 5. czerwca b. r. —

— **Na Internat im. bl. Melchiora Grodzieckiego** złożyli: p. Józef Halał w Cieszynie 3 K; p. Zofia Stiasnowa w Stanisławicach 10 K; p. Antoni Wertfein we Fryszacie 4 K; składka zebrana przez p. Cieńczykę i ks. Hessa na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Bukowcu 39 K 40 h. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem: Ks. dr. Andrzej Bielek, księżco-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Z Bielska-Białej.** Wybory do sądu przemysłowego w Bielsku zostały już rozpisane na dzień 5. i 6. sierpnia. Przed 2 laty przy wyborach robotnicy chrześcijańscy zyskali połowę mandatów mimo szalonej agitacji zżydziałych socjalnych demokratów, którzy jeszcze przed gmachem wyborczym i w samym gmachu bili robotników chrześcijańskich, którzy głosowali na swoich. Popłynęła wówczas krew chrześcijańska. Rzeczą tedy robotników chrześcijańskich niech będzie to, żeby ta krew przelana przed 2 laty na polach przy strzelnicy w Bielsku, nie była daremnie wylaną, lecz powinni w tym roku wyrzucić resztę socjalnych demokratów z sądu przemysłowego. Przez zorganizowanie się i zgodę mogą bardzo łatwo odnieść zwycięstwo i wybrać swoich, którzy spory między robotnikami a pracodawcami sądzić będą po chrześcijańsku, a nie po żydowsku. —

— Nowo wybrana rada gminna Bielska wybrała na burmistrza Karola Steffana, znanego polakożercę, który zapisał się w pamięci Polaków z Bielska w r. 1902 w dniu otwarcia »Domu polskiego« w Bielsku. W dniu tym tłuszcza rozbawionych Teutonów z krwiożerczą wściekłością rzuciła się na przybyłych na poświęcenie »Domu polskiego« gości zamiejscowych, biła ich niemilosierdzie, używała nawet rewolwerów, a w tych czynach bohaterskich pomagała im policja Steffana, która aresztowała broniących się Polaków. Takiego to burmistrza wybrało sobie ponownie Bielsko. —

— W dniu 28. maja b. r. odbyło się w Białej zebranie wyborców, mających wybierać posła do Sejmu w miejsce dra Łazarskiego, który napastowany przez Niemców, mandat złożył. Jako jedyny kandydat stanął przed wyborcami bar. Roger Battaglia, Polak, dyrektor galicyjskiego związku przemysłowego. Niestety bar. Battaglia w swojej mowie kandydackiej zaznaczył, że będzie tylko to robił, czego żądać będą jego wyborcy, głównie Niemcy. Ci naturalnie będą bronili tylko swego stanu posiadania w Białej, wobec czego bar. Battaglia nie śmie n. p. w Sejmie lwowskim żądać niczego dla Polaków Białej, boby to się nie podobało Niemcom. Polacy wyborcy wobec oświadczenia bar. Battaglii prawdopodobnie usuną się od głosowania. —

— Mimo czujności żandarmeryi, jaką rozwija w celu wyszukania podpalaczy w naszych okolicach, ci zbrodniarze dalej uprawiają swoje rzemiosło. W ten poniedziałek o godz. 9. wieczór znowu podpalono w Mikuszowicach obejście gospodarza Snackiego. Spaliła się stodoła. Wobec tego, że ludność okoliczna, sama stara się wyśledzić sprawców podpalania, nic dziwnego, że zdarzają się nieraz wesołe zdarzenia. I tak niedawno chłopci złapali bielskiego profesora, który zbierał kwiaty, i podejrzewając, że on jest jednym z podpalaczy zaprowadzili do wójta. Tam dopiero wyjaśniła się sprawa, a biedne szwabisko, najadłszy się trochę strachu, wróciło do Bielska i zapewne już mu się odniechce zbierania kwiatów. —

— **Z Cierlicka.** Kołko rolnicze w Cierlicku urządza na dniu 4. czerwca t. j. w poniedziałek świąteczny w gospodzie p. Jana Piegrzymka przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną: »Bartosz Głowacki« i »Chrapanie z rozkazu«. Oprócz tego wchodzi w skład programu spiewy, monologi i deklamacye. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 60 h, miejsce stojące 40 h. Początek o godz. 7 wieczorem. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Z Frysztatu.** Tutejsze polskie Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« urządza w dniu 1.

lipca b. r. wycieczkę do »Czarnego lasu«, gdzie przy dźwiękach doborowej muzyki odbędzie się festyn ludowy. Na miejscu festynu odbędą się różne gry i zabawy towarzyskie, jak: tombola, rzucanie do paszczy, kregle, koło szczęścia, tańce, oraz ćwiczenia sokolic laskami, ćwiczenia sokołów lancami i na przyrządach. Wspólny wymarsz nastąpi o godzinie 1½, popołudniu z lokalu Towarzystwa. Wstępne 50 hal. od osoby; familia 1 K. Wszystkich przychylnych »Sokołowi« prosimy jak najuprzejmiej, ażeby przez nadsyłanie fantów do wzbogacenia tomboli przyczynić się raczyli, również prosimy o łaskawe jak najlichniesze przybycie. Czołem! — *Wydział.*

— **Z Karwiny.** Dnia 4. i 10. czerwca b. r. odegrane będą w »Domu Stowarzyszenia katol. Robotników« »Praca« przez Kółko amatorów 2 sztuki: 1. »Bursztyny Kasi«, obrazek ludowy w 3 odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami przez Halinę. 2. »Skarbnik«, podanie polsko-śląskie przez J. Chociszewskiego. Początek o godz. 6. wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w I. i II. rzędzie 1 K, w III. i IV. rzędzie 80 h, w następnych rzędach 60 h. Miejsce stojące 40 h. —

— Jakiś korespondent z Karwiny, w którego ciasnej mózgowicy nie widać nic prócz paczki dawno przegniłych i oklepanych wyzisk, pisze w »Głosie ludu śl.« w nrze 21. z dnia 26. maja b. r. o jakiejś kontragitacji przeciwko Wieczorowi »Sokoła« i miejscowego Koła T. S. L. ze strony Stowarz. katol. robotn. »Praca« w Karwinie. Niniejszem imieniem Stowarz. »Praca« odpowiadamy: »Nie sądz, nie będziesz sądzony.« Wydział »Pracy« już 15. kwietnia b. r. uchwalił na swem posiedzeniu odegrać na dniu 6. i 20. maja b. r. sztukę »Górnicy«, co też i w »Gwiazdce« ogłoszono. Gdzież tu więc mówić o jakiej kontragitacji? My przecież nie wiedzieliśmy nic o Wieczorze a dowiadywać się o nim naprzód nie widzieliśmy potrzeby, kiedy i »Sokoł« i Koło T. S. L. nas nigdy również się nie pyta, jak od siebie coś urządzi. Cóż na to niecy korespondent powie: w innych gospodach coś podobno w 8 grała w ten dzień muzyka, czy i tamci uprawiali kontragitację? Dlaczegoż o tem nie wspominasz? Pocóż się rzucaś na spokojnie pracujące Stowarz. katol. robotników? Dlaczegoż nie dopilnujesz raczej swego gniazda? Nikt cię przecież z »Pracy« nie zaczepia. Czyż nie lepiej pracować cicho i spokojnie, jak rzucać się podłe na bratnie Stowarzyszenia; pierwsze przynosi zadowolenie, szacunek i rozwój towarzystwu, drugie tylko rozgoryczenie, nienawiść i pogardę! Zresztą niech sama publiczność osądzi, po której stronie słusność! Za Stowarz. kat. robotników »Praca« w Karwinie *H. Bura*, prezes.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** (Nieszczęśliwy wypadek.) We wtorek, dnia 29. maja około godz. 5. popołudniu przechodziła przez naszą gminę burza z ulewym deszczem, podczas której jechał pewien obywatel ze Skrzeczenia z parobkiem z wozem drabiniastym po siano. Kiedy na drodze nawracał, wypadło mu z woza podsosze. Odjechawszy kawalek, spostrzegł brak tegoż i parobek zszedł i wrócił się po zgubione podsosze. Prawie był przy domu p. Tomicy, gdzie stoją przy samej drodze 2 wielkie lipy, gdy się zabłysło i piorun uderzył i trafił parobka pomiędzy lipami. Przywołany natychmiast lekarz gminny skonstatował śmierć. Zabitego przewieziono na cmentarz miejscowy i złożono w marowni aż do przyścia komisji sądowej. Zabity nazywa się Jerzy Sztefko, liczy około 40 lat, rodem z Tyry, wyznania ewangelickiego. Ciągłe i ciągle słyhać o wypadkach nieszczęśliwych. Zeszłego tygodnia w Pol. Lutyni szła kobieta z pola z kopaczką i także koło niej piorun uderzył, lecz jej nie zabił, tylko poraził. Do jednej stodóły także uderzył i zapalił, lecz pożar ugaszono. —

— **Z Markłowic** donoszą nam, że ostatnia korespondencja umieszczona w »Gwiazdce Cieszyńskiej« polega na mylnych informacjach. —

— **Z Orłowej - Dombrowej.** Ponieważ socjaliści głoszą, że człowiek pochodzi od małpy — dlatego oni — oczywiście aby to potwierdzić — chętnie małpują. Gdyśmy przed dwoma miesiącami podpisywali przeciw reformie małżeńskiej, oni w niebogłose wołali, nie podpisujcie, bo to jest przeciw ogólnemu prawu głosowania. Ale teraz czynią oni podobnie — zbierają podpisy, aby się mogły małżeństwa rozwiązywać — a bo małpa nie potrafi tak pracować, jak człowiek, ale trochę po swojemu, dlatego oni też zbierają podpisy po swojemu, to jest cyganią — zbierają mianowicie podpisy przeciw prawu małżeńskiemu katolickiemu u ewangelików. Wy ewangelicy, podpisujący się fałszywie za kato-

lików, pamiętajcie tylko o tem, że fałszować nie wolno ani wam ani socyalistom; wy macie w austriackim prawie małżeńskim wasze osobne paragrafy, które odpowiadają waszym religijnym zapatrywaniom — wspomnijcie sobie na przykład: »Szewcze, patrz twego kopyta,« a dajcie katolickiemu prawu małżeńskiemu spokój. A wam »czerwonym«, po katolicku ochrzczonym, dajemy tę zbawienną radę, chcecie jak najwięcej podpisów nabierać, jedźcie do Afryki — o jedno kłamstwo mniej albo więcej wam przecież nie chodzi — a tam między kaframi i murzynami, którzy w dzikich małżeństwach żyją, nabieracie dużo podpisów. O dyety na podróż się nie troszczcie — te wam zapłaci »Unia«, która ma na wszystko pieniądze, tylko na popieranie robotników ich zawsze brakuje. Ale się spieszcze, bo katolicy mają już 4½ miliona podpisów — a wyście się mimo waszego sposobu kłamstwa i fałszu jakoś bardzo spóźnili. —

— **Z Piotrowic.** W ostatnich dniach wykryte zostały bardzo nieprzyjemne sprawy dotyczące urzędowania przy tutejszej poczcie. Pan pocztmistrz zaufał zaudat swemu listonoszowi a ten robił z pieniędzmi i listami, co się mu zapodobało. Skutki tego nierozsądnego postępowania okazały się obecnie, gdy już defraudacja pieniędzy pocztowych przez wspomnianego listonosza Kusa doszła do znacznej kwoty, której wysokość jest jeszcze tajemnicą. Przed paru dniami znaleziono cały worek pocztowy z listami w rzece Piotrowce. Piękne stosunki, ani słowa. Ciekawi jesteśmy, kogo też zrobią winowajcą? Kus został aresztowany. —

— **Z Pudłowa.** W poniedziałek Zielonoświąteczny dnia 4. czerwca o godzinie ½8. wieczorem urządzi Kółko amatorskie w Boguminie dworcem przedstawienie teatralne w gospodzie p. Konrada Opatřila w Pudłowie i to następujące sztuczki: 1. »Majster i czeladnik«, 2. »Ondraszek«. Szan. publiczność prosimy o liczne przybycie. —

— **Z Górnej Suchej.** Miejsce koło »Tow. Szkoły Ludowej« urządzi na dniu 4. czerwca 1906 w sali p. Leopolda Poloka przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostaną: »Posażna jedynaczka«, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry i »Łobzowanie«, obrazek dramatyczny ze śpiewami w 2 aktach. Po przedstawieniu będzie śpiewał chór mieszany, a następnie zabawa z tańcami. Początek o godzinie w pół do 8. wieczorem. Czyteli dochód przeznaczony na zakupno książek dla biednych dzieci tutejszej szkoły. Ze względu na cel tak szlachetny podpisany Zarząd żywi niepokonnaną nadzieję, że Wielce Szanowne obywatelki i obywatele z Górnej Suchej i okolicy zechcą nas poprzeć w tych usiłowaniach i tem samem udowodnią, że dobro ich dzieł leży im na sercu. —

Zarząd koła Tow. »Szkoły Ludowej«.

— **Z Zarzecza.** W sobotę, dnia 26. maja obywatel tutejszej gminy, Franciszek Kuboszek, wiozł deski ku budowie swego nowego domu. Jakims przedmiotem spłoszyły się konie, zrzuciły go z wozu, a koła wozu tak nieszczęśliwie przejechały przez jego ciało, że w kilka godzin po wypadku umarł. Pan Bóg udzielił mu jeszcze tej łaski, że mógł przed śmiercią w zupełnej przytomności umysłu przyjąć sakramenta św. Zmarł wśród przyjmowania św. komunii. Zmarły odznaczał się przez całe życie nadzwyczajną trzeźwością, zapobiegliwością i pilnością, gospodarstwo jego było wzorem dla innych w Zarzeczu, ale także nadzwyczajną pobożnością i skromnością. Jakim cieszył się u bliźnich szacunkiem o tem świadczy jego pogrzeb, który odbył się we wtorek, d. 29. maja w obecności 4 księży i przy nadzwyczajnym udziale ludności z Zarzecza i z dalszej okolicy. Zmarły był długoletnim czytelnikiem »Gwiazdki Cieszyńskiej«. Cześć jego pamięci! —

Rozmaitości.

— **Masowe morderstwo.** Jeden z dzienników lwowskich pisze co następuje: Właściciel dóbr Franc. Labonc zabronił włościanom w Szil-szag na Węgrzech wypędzania bydła na jego pastwisko. Włościanie ignorowali rozkaz i wypędzali dalej bydło na to pastwisko, skutkiem czego parobcy Labonca zajęli bydło i odstawili je do dworu. Rozgoryczeni tem, napadli włościanie właściciela dóbr, obili go, jakoteż parobków dworskich, poczem żywcem wszystkich do połowy ciała głową na dół zakopali w ziemię, tak że ci na miejscu zginęli. Wysłana tam komisja aresztowała winnych. —

— **Statystyka religijna.** Pewna misja amerykańska wydała następującą statystykę: Na świecie żyje 1.563½ miliona ludzi. Z tego 558,662.000 chrześcian, a mianowicie 272½ miliona wyznania rzymsko-katolickiego, przeszło 120 milionów wyznania grecko-katolickiego, a przeszło 166 milionów protestantów. Żydów jest na świecie 11¼ miliona. Reszta ludności przeszło 1.000 milionów hołduje pogaństwu. Najwięcej chrześcian żyje w Europie i w Ameryce, ale w tych krajach żyje też najwięcej żydów. —

— **Śmierć socjalisty.** Gazety czeskie piszą co następuje: Niedawno umarł zacięty wróg Kościoła katolickiego, redaktor socjalnodemokratycznego pisma »Zaře« Filip. Umierając wołał on pomocy Maryi Panny, i chciał przyłączyć się do Kościoła (był bezwyznaniowy) i prosił o księdza, na których w swej gazecie ujał. Żona jego, również bezwyznaniowa, pod wpływem ostatnich chwil swego męża chce wrócić na łono Kościoła katolickiego: »Widziałam, jak ciężką śmierć miał mój mąż, jak wzywał pomocy Matki Boskiej, a jak prosił o księdza. Nie chcę i ja przy śmierci ponosić takich męk.« »Towarzysze« jednak nie pozwolili przyjść księdzu do chorego, a teraz wpływają na wdowę po nim, aby o ostatnich chwilach męża nie podawała do gazet. A gazeta »Zaře« pisząc o zgonie swego redaktora, donosiła, że był on do ostatniego tchu wrogiem klerykałów. Gdzież tu prawda? —

— **Niezwykły proces.** Niedawno najwyższa izba sądowa w Waszyngtonie rozstrzygnęła proces, wytoczony przez szczerp indyjski Cherokee rządowi Stanów Zjednoczonych. Indyjanie ci domagali się odszkodowania w sumie 5 milionów dolarów za skonfiskowany im przez rząd obszar ziemi; izba sądowa uznała pretensje te za słuszne i skazała rząd na zapłacenie sumy powyższej. Adwokat Owen, który tę sprawę prowadził, otrzymał honorarium w sumie 160.000 dolarów (800 tysięcy koron). —

— **Skutki oberwania się chmur w okolicy Wezwiusza.** Wskutek kilkakrotnego oberwania się chmur w okolicach, leżących u stóp wulkanu Wezwiusza we Włoszech i wskutek powstałej stąd ulewy, popiół, jaki wyrzucił Wezwiusz w czasie ostatniego swego wybuchu, tak rozmókł, że utworzył się z niego gęsty, płynący namul, który ze stoków wulkanu spłukuje woda na sąsiednie okolice. Dotychczas woda, przesycona mulem zalała 7 miejscowości, powodem zaważenia się wielu domów. Grubość mułu wynosi gdzieś tam 3 metry. Trzy kompanie pionierów pracują nad ratowaniem zalanych miejscowości. —

— **Drugi potop.** Jeden z angielskich profesorów, mianowicie prof. Archibald Geikie wykazuje naukowo, że powierzchnia ziemi, czyli ład stały obniża się ciągle, a gdy większa część ładu zrówna się z powierzchnią morza, wtedy nastąpi drugi potop. —

— **Szkielet wieloryba** odkopano na Węgrzech w miejscowości Bosbolya, w głębokości 6 metrów w ziemi. Z tego można wnioskować, że gdzie dziś Węgry — to tam przed wiekami było morze, albo też podczas potopu przypłynął tam wieloryb i został, gdy wody opadły, a powoli piasek szczątki jego pokrył. —

— **Dziwactwa Amerykanek.** W Nowym Jorku założyło się stowarzyszenie kobiet, noszących strój męski, ale z pewnymi ozdobami i w kolorach. —

— **Dżuma** wybuchła w Persyi, w miejscowości Szeistan. Było tam już kilkadziesiąt wypadków. —

— **Sezon w kąpielach** w Stuben w komitacie Turoc na Węgrzech rozpoczął się z dniem 15. maja i wykazuje już teraz zwiększającą się frekwencję, którą to miejsce kąpielowe zawdzięcza tak swojemu pięknemu położeniu, jako też mocy leczniczej swoich źródeł siarczanych. —

KOWAL ekonomleczny i fabryczny, obsługacz maszyn i hajcer
poszukuje miejsca przy ceglelni, pile itp.
od 15. czerwca 1906.

Zgłoszenia przyjmuje:

Wojciech Durak, kowal w fabryce fornierów w Wapiennicy (Lobnitz) koło Bielska.

Robotnicy

znajdują za dobrą zapłatą zatrudnienie
w Góleszowskiej
fabryce cementu portlandzkiego
w Góleszowie.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 4—25 letni okres; spłaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą.

Specjalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquete (kapitałizacja pensji).
4% I 4% I 4% I 4% I

Kredyt na realność!

od 800 K wyżej na I, II i III. miejsce dla właścicieli realności, pół, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 1/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowy.

Zamiana długów handlowych i prywatnych.
Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretnie! przez pierwszorzędną zagraniczną i francusko-angielską instytucję.

Pierwszorządne referencje.

Proszę żądać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed
Budapest
V., Koháry-utca 19/B.

Maks Mandl

Cieszyn

ulica arcyks. Stefani nr. 57 (obok zamku)

oferuje swoją powszechnie uznaną
najlepiej paloną

kawę

za 1/2 kg K 1.25,
1.30, 1.40, 1.60.

Cukier dobry, całkiem biały po K 0.32.
Czokolada, gwarantowana co do czystości za 1/2 kg
K 1.10, 1.20, 1.40.
Czokolada w tabliczkach za 1/2 kg K 1.60.
Kakao za 1/2 kg K 1.80, 2.50.
Herbatę za 1/2 kg K 2.40, 2.80, 3.—.
Herbatę marki „Popow z Moskwy”.
Koniak, Jamaika rum po najniższych cenach.

Kołacze i leguminy

są dla niejednego przedmiotem niezaspokojonego pragnienia, bo żołądek jego nie może ich znieść. Ale tylko dopóty, dopóki nie doda się do nich tłuszczu pod nazwą „Ceres”. Z tym tłuszczem przyrządzone znieśie każdy, nawet najsłabszy żołądek.

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszковых.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my spracujemy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszковых.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiślonki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorfe”, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

NIESPODZIANKA!

Ucząc się języka francuskiego z II-go kursu „Samouczka Polsko-Francuskiego”, napisanego przez Plato v. Reussnera, znalazłem w tejże książce nie spodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 tomów dzieła pod tyt. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Korzoną”, wartości 40

koron jako premium bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce.

Franciszek Gryszka, Szczekociny, gub. Kielecka, Królestwo Polskie, d. 7. maja 1906 roku.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecamy

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną „Iwa”.
Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
1/2 „ 50 „
Wszędzie do nabycia.

Feller Elsa-Fluid

Tę marką ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplaz Nr. 203, Kroczyca.

Bardzo także chwalą Feller rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsa-Pigulki”, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy nie domaganiach żołądkowych. Zagoryński syrop piersiowy przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie zaraz Jan Starostka, krawiec
w Niemieckiej Lutyni nr. 399.

Podziękowanie.

Podpisany składa tę drogą serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać” Szanownym Panom naczelnikom gmin: Zarzecze, Dziedzice, Zabrzeg, Frelichów, Bronów, Chybie, Mnich, Zaborze, Ilownica, Strumień, Pruchna, Zabłocie, Kiczycze i Ochaby za łaskawe udzielenie p. Tomaszowi Klisiowi pozwolenia sprzedawania obrazów, z czego dochód przeznaczony jest na odmalowanie kościoła parafialnego w Międzybrodziu, powiat Biała, — jak również i wszystkim P. T., którzy przez zakupienie obrazów do odmalowania tegoż kościoła się przyczynili i upraszam o dalsze w miarę możliwości poparcie.

Międzybrodzie, 30. maja 1906.

Ks. Piotr Graczyński
proboszcz.

KONKURS.

Przy Zakładach górniczo-hutniczych J. E. J. W. Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy jest do obśadczenia

posada sztygara

z roczną płacą Kor. 1.200
dodatkiem służbowym 240
tantiemą w ryczałtowej kwocie 480
oraz wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem.

Odnosne zgłoszenia, zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwa uzdolnienia oraz odbytej praktyki węglowej, przyjmuje po dzień 15. czerwca b. r. Zarząd Zakładów górniczych i hutn. w Sierszy.

Dom towarowy L. KÖNIGSTEIN

w Cieszynie

Największy skład towarowy w Cieszynie
— najprzedniejsze —

kamgarny, szewioty na żakiety i suknie

gwarantowane najlepsze jakości, które się nie gniją i nie puszczają.

Jedwabne chustki i fartuchy, odzieżawczki, przepyszne wstążki do fartuchów i włosów. Złote i srebrne borty, płótna, damasty, wszystkie artykuły wyprawowe.

Kto kupi za 10 K i wyżej, otrzyma 6% rabatu.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wółem“, sprzedaję młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, placąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję makę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Dom piętrowy

przy nim plac budowlany na Kamieńcu blisko głównej stacji kolejowej, jest tanio do sprzedania. — Zgłoszenia na miejscu: ul. Izabeli nr. 20 w Cieszynie.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
● Prawdziwy jest tylko ●
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 i 15 franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pręgrada kolo Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Najlepszą
i najtańszą
kawę,
herbatę
i rum
(21) jak i
najlepsze likiery
otrzymać można tylko u
S. Spitzera
hurtowne palenie kawy,
fabryka likierów i rumu
CIESZYN
(Rynek) plac Demla nr. 16.

CHAŁUPA

nowo zbudowany budynek z kawałkiem pola jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u Jana Neumanna, gospodźkiego na Pastwiskach.

Obywatel

ze Żmudzi ma zamiar nabyć na Śląsku austriackim w okolicy polskiej

majątek

najchętniej leśny, niewielki, ale posiadający wygodny, suchy dom mieszkalny murowany.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczu i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Młstku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węglerskie termy słarszane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i m. szkulów, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znalezienie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom uspakajam ból zębów bezpłatnie.)

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

(w Boguminie, w Ryńku przy poczcie)

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w Ryńku, w domu błog. Sarkandra przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

== asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości ==

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski, Okucia do buwoli, Piecie żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów, Druk z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Pique, kamgarny (25) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach
tam, gdzie są plakaty wywieszone.
(48)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Dąbki; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 6. czerwca 1906.

Nr. 32.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zamach na króla hiszpańskiego.

W dniu 31. maja b. r. dokonali anarchiści zamachu na króla Alfonsa XIII. właśnie wtedy, gdy król po swoich zaślubinach w kościele wracał powozem do zamku królewskiego. Gdy król po ślubie w otoczeniu licznych orszaków dworzan i gości przybyłych na ślub wjechał w wąską i ciasną ulicę, prowadzącą do zamku, z 3. piętra jednego z domów padła bomba, która wybuchła siejąc na około śmierć i spustoszenie. Król z królową ocalili prawie cudem, bo konie ciągnące karocę królewską zginęły, jako też część przednia powozu została zdruzgotana. Ale bomba pozbawiła życia około 25 osób z otoczenia króla i z pośród widzów, a około 60 poraniła. Odłamek bomby uderzył w order, który król miał na piersiach, odbił się od orderu i w ten sposób król nie poniósł żadnej rany.

Telegramy podają rozmaite szczegóły zamachu, które tu przytaczamy. Zamachu dokonano o godz. 2. popołudniu, gdy powóz królewski przejeżdżał około domu należącego do matki króla Alfonsa, Krystyny. Z domu tego właśnie rzucono bombę, która eksplodowała, powodując ogłuszający huk. Gdy widzowie oprzytomnieli, spostrzegli po prawej stronie pojazdu szereg leżących osób, zabitych i rannych. Parze królewskiej pomógł wyjąć książkę Cornachuelos. Król okazał nadzwyczaj zimną krew, królowa wybuchła spazmatycznym płaczem. Para królewska wsiadła do innego próżnego powozu i pojechała do pałacu. Suknię ślubną królowej obryzgała krew. Skutek wybuchu był straszny. Szczątki ludzkie i przedmioty wszelkiego rodzaju zostały porozrzucane na dalekiej przestrzeni. Jak przypuszczają, para królewska ocalała tylko dzięki temu, że bomba rzucona z 3. piętra utknęła na drutach telegraficznych i tam eksplodowała. Zginęło zaraz 13 osób wojskowych i 11 cywilnych, 26 wojskowych a 24 cywilnych jest rannych. Sprawca zamachu umknął; aresztowano znaczną ilość osób podejrzanych o współudział w zamachu,

ale wiele z nich, które wykazały się dokumentami, wypuszczono zaraz na wolność.

Zamach w dniu 31. maja b. r. jest już drugim, jaki na młodego władcę Hiszpanii wykonano. Akuratnie rok temu, gdy Alfons XIII. odwiedził ówczesnego prezydenta republiki francuskiej Loubeta w Paryżu anarchiści wykonali na niego zamach, który również się nie udał. Ostatni zaś zamach był uplanowany przez anarchistów w Londynie. W Anglii bowiem kryje się bardzo dużo anarchistów ze wszystkich państw europejskich. Początkowo anarchiści mieli zamiar zamach wykonać w kościele, ale policja angielska przesłała policji madryckiej fotografie wszystkich znanych anarchistów, wskutek czego żaden anarchista nie otrzymał biletu wejścia do kościoła. Wobec tego anarchiści plan zmienili. —

Według najnowszych wiadomości sprawca zamachu został już wysledzony. Jest nim anarchista Mateo Moral. Moral przybył do miejscowości Torrejan de Ardoz w pobliżu Madrytu do jednej gospody i zapytał gospodzkę, kiedy odchodzi najbliższy pociąg do Barcelony. Moral był nadzwyczaj zdenerwowany i to, jak też i rany od popalenia na rękach wzbudziło podejrzenie gospodzkę, który sobie przypomniał, że wygląd gościa zgadza się zupełnie z opisem sprawcy zamachu, podanym przez policję madrycką. Moral dowiedziawszy się, kiedy odjeżdża pociąg, poszedł na stację, aby najbliższym pociągiem odjechać. Chcąc sobie skrócić czas czekania, zrobił przechadzkę poza obręb miejscowości Torrejan. Na przechadzkę spotkał agenta policji. Agent zobaczywszy Morala, instynktownie odgadł w nim sprawcę zamachu i zażądał od niego papierów legitymacyjnych. Ponieważ ten jednakowoż nie mógł się wylegitymować, aresztował go agent i poprowadził do Torrejan. W drodze wyjął Moral nagle rewolwer, zastrzelił najpierw agenta, a potem wystrzelił w głowę sam siebie pozbawiając życia. Ciało jego sprowadzono do Madrytu i złożono w kostnicy szpitala wojskowego. — Według

innego opowiadania wysledzenie sprawcy zamachu odbyło się w następujący sposób: Moral zatrzymał się w jednej gospodzie w pobliżu stacji Torrejan. Gospodźki miał zaraz podejrzenie co do osoby gościa, a gdy to zauważył Moral, zapłacił rachunek i opuścił gospodę. Po drodze spotkał go dozorca polny, który zażądał od niego papierów legitymacyjnych. Moral oświadczył, że papiery zostawił w Madrycie i prosił dozorcę, żeby mu pozwolił po te papiery do Madrytu zatelegrafować na co ten zgodził się i poszedł z Moralem na stację. Po drodze jednak anarchista zamordował dozorcę, a sam popełnił samobójstwo. —

Korespondencja.

Z Bukowca.

Zdawałoby się niejednemu z Szanownych Czytelników, iż Bukowiec to już ta ostatnia wioska, gdzie już, jak to mówią, świat deskami zabity. Bynajmniej. Tutaj u nas nie jest wielką rzadkością, że pokaże się nam jakiś pan, ale ten tylko przez wioskę naszą przechodząc, wcale się o nią nie troszczy, albo troszcząc się o nas mieszkańców, czyni to w ten sposób, że nam ulży na kieszeni. U nas gość każdy z otwartymi rękami przyjmowany bywa, ale takich gości, którzy w niedzielę, dnia 27. maja b. r. nas nawiedzili, niech nam Pan Bóg jak najczęściej przysyła. Byli to: ks. prof. Józef Londzin z Cieszyna, ks. Jan Bیلko z Frysztatu i p. Ciećciała, robotnik fabryczny z Trzyńca. Oj było się też to miło popatrzeć, jakoto owi panowie serdecznie z naszym ludem się obchodzili. Mniejsza o to; ale jak zaczęli do nas mówić, tożemy uszy otworzyli, ażeby żadne słowo na marne nie wyleciało. Bo też to dobrze wiedzieć, jako to nasi Niemcy gospodarują i jako nas Polaków gniją. Dowiedzieliśmy się, do czego to Niemcy dążą, aby nas tylko zgnieść, a ks. Londzin powiedział nam też w wyraźnym streszczeniu, ile nas jest, i jakie prawa nam się należą. Bardzo dobrze wiedzieć to, co ks. profesor po-

Jura i Jonek.

Jura. Myślisz Janiczku, że się ty będziesz dycki smykał a wykłodał, a jo jeny posłuchol, to by ludzie na ostatku myśleli, że nie umiem do pięciu narać chować.

Jonek. Czyś też kaj zaszel Juroszy, żeś taki honorowy?

Jura. Djabła tam honorowy, kiech ni miol pieniędzy na cug, toch się jeny na wozie, co z mleczarni z maślanką jeździ, zawiózł do Trzyńca.

Jonek. Nale coś ci tam gnało, dych jo tam był niedowno i też zech ci coś wyłożył.

Jura. Chiolech się tam podziwiać, czy tam nima organizacye demokrackiej, że tak są tam robotnicy po cichu i nie strejkują.

Jonek. A czy nima?

Jura. Jest, Janiczku, ale bardzo kiepsko, a to jeszcze nie downo, bo dziepro przeszłego roku zaczęli strasznie głupich robotników, bo mądrych się nie lekali, że werki przedane, że każdy musi być w organizacyi, że kiepski czasy nastaną, że bracka kasa przepadnie i tak dali i tak dali.

Jonek. A namówili też kierego?

Jura. Namówili, ale takich, co mają rozum do wszystkiego, jeny do dobrego ni, a ci zaś zmuszali takich, co przy nich robią, najwięcej chłopców, i tak powstała organizacya.

Jonek. A wiela się ich też dalo zapisać?

Jura. Jak mi tam mówili, chudo ich było, bo ledwo coś koło trzech set, a to nie trwało ani trzech miesięcy, a już ledwo piąto część ich została, bo tam mało takich głupich, co by tela placili na darmo.

Jonek. A teraz, jak to tam wygląda?

Jura. Wściekają się ty arcydemokraty, że robotnicy nie chcą płacić i na szczęście wydarzyła się im sposobność ze strejku witkowickiego i hnet się wzięli do roboty.

Jonek. Zaś zaczęli namawiać do organizacye?

Jura. To możesz wiedzieć, synku, bo im strasznie o ty pieniądze idzie, i przyszedł tam ten mowca obrzezany i zaczął fułać każdy dzień, z jednego werku chudo zgromadzonym. W jednym dniu mieli też z tego werku zgromadzeni, co tak mało tych marek na piwo dostali.

Jonek. A wiela się ich też zebrało?

Jura. Synku, straszno suma, bo aż czterysta bez dwóch nul.

Jonek. Bez dwóch nul, toby jeny cztery przyszli?

Jura. Tak, tak, Janiczku, to nie głupi głowy.

Jonek. To się musioł wściekać ten żydek bielski?

Jura. To możesz wiedzieć. Zaczął straszyc robotników, mówił, że już mają piekło, a jeśli chcą w nim goreć, niech jeny nie przystępują do organizacye.

Jonek. A wystraszył też kierego?

Jura. To są mądre ptozki, podrugi na lep

nie pójda i organizować się z takimi ludźmi nie będą.

Jonek. Tobo im było trzeba zaśpiewać jeden wiersz z „Czerwonego Sztandaru“.

Jura. A umiesz, Janiczku?

Jonek. Kieroby umioł, jak jo ni, co się dycki smykom pomiędzy ludźmi.

Jura. Tóż im zaśpiewaj, boch jest ciekawy, jak to oni śpiewają.

Jonek. Posłuchaj, Jurku:

Choć stare lotry, stare dzieci,

Nawiązać chcą starganą nić,

Co złe, to w gruzy się rozleci,

Co dobre, wiecznie będzie żyć,

Co dobre, wiecznie będzie żyć.

Dalej więc, dalej więc, nieśmy śpiew i t. d. To już wiesz, Jurku, jak to śpiewają.

Jura. Tyś im kapnął, Janiczku, na nute, bo ci ludzie chcieli nawiązać starganą nić (starganą organizacye), ale nie nawiąza (nie zorganizują), bo co złe, w gruzy się rozleci, tylko dobre wiecznie będzie żyć.

Jonek. No widzisz Jurku, jak oni to mądrze śpiewają o sobie, a coś też tam więcej słyszol?

Jura. Szelech ci tam do tego werku, co to ten drót walczą i wlozech też tam do słosarni i hnet się tam naszel jeden znomy i pokozol mi też tam jednego arcydemokratę, co ani z takim nie mówi, co nima w organizacyi.

wiedział o powszechnym prawie głosowania, ażeby być na baczności na przyszłość. Żywe oklaski ze strony słuchaczy nagrodziły mowcę.

Dalej musimy zauważyć, że stosunki we Fryszackiem, o których my się z ust Wielebnego ks. Bilki dowiedzieli, bardzo nas zadziwiły. Bo przecież też to są ludzie, tak jak i my jesteśmy, a jeżeli my pracujemy, ażeby wyżyć, to myśleliśmy, że i ci górnicy tak samo czynią. Oj czynią oni tak jak i my, to jest prawda, ale wielu z nich zapomina przede wszystkim o Bogu. Oni się dają uwieść lada mądralom, którzy tylko zysk z nich wyciągają, a potem nie dziwota, że im pieniędzy brakuje, kiedy ich niepotrzebnie wydawać muszą dla przywódców. My zaś sobie każdego krajczaka szanujemy, bo go musimy ciężko zapracować. Nasza rola też nie jest najlepsza, i nie zbieramy z pól, tylko jeden raz do roku, ale co zbierzemy, szanujemy sobie i nie idzie ani kawałek chleba na zgubę, bo sobie go umiemy szanować, wiedząc, jak trudno nam o niego. Nasze Kółko rolnicze stara się o to, żeby najlepsze nasiona otrzymać i nie wiem czy inne gminy mogłyby się z nami porównać w dążeniu do polepszenia uprawy roli. Dzięki Ci zatem składamy, Wielebny księże, że dałeś nam sposobność zajrzeć w życie ludu fryszackiego, który w porównaniu z nami daleko łatwiej przychodzi do krajczaka, niż my. Co się nas dotyczy, my pozostaniemy dawnymi, nie chcę powiedzieć starymi, ale zawsze będziemy oszczędni. Zostanie nam jakiś krajczak, tak bądźcie pewni, czcigodni mowcy, goście nasi zacni, że go nie obrócimy w nic, ale raczej i z całą chęcią podeprzemy instytucje chwalebne i pożyteczne, jak n. p. „Internat“, o którym ziomek nasz p. Cieńczyński na odbycie zgromadzenia mówił.

Nie chcemy ubliżać czci Wielebnych księży, którzy mając wyższe wykształcenie, mogą też odpowiednio do ludu przemawiać, bo jest to ich powołaniem, ale jeśli taki człowiek, który w pocie czoła na chleb swój zarabia, taki robotnik hutniczy do nas przemówi, to nam się to jeszcze bardziej podoba. On czuje z nami rolnikami, on wie i może oszacować, pracę naszą i podać nam radę, gdzie się mamy obracać, gdy nas bieda gniecie. Mówiłeś do nas o socyalistach. Dziękujemy Ci za objaśnienie bliższe, bo chociaż nam wiadomo o dążeniach tych ludzi, jednak nie wiedzieliśmy o wszystkich ich dążeniach tak jasno, jakieś nam to czcigodny mowco przedstawił. Ty jako robotnik, odczuwając ich niesprawiedliwe żądania, dowiodłeś nam na tle 30-letniej Twojej pracy, co za korzyści socjaliści ludowi pracującemu przynieść mogą. Wspomniałeś, że bracia czerwoni zechcą też kiedyś naszą stronę górską, nas Bukowianów odwiedzić, ażeby nas swoimi naukami uszczęśliwić. Niech tylko przyjdą. Droga każdemu otwarta, ale jakiego przyjęcia spodziewać się mogą, o tem ja sam mogę powiedzieć, że żaden z tutejszych obywateli nie da się złapać w zdradzieckie ich sidła. Mieliby jednak ochotę nas odwiedzić, my ich przyjmujemy, będziemy posłuchać ich przemówień, a jeżeli nie będą zaczepiali religii, jeżeli nie będą buntowali, damy im spokój, ale rozejdziemy się, zapominając na wszystko, co do nas mówili.

W każdej wiosce jest szkoła. Do niej uczęszczają

dziatki nasze, ażeby się wykształcić w najpotrzebniejszych wiadomościach. Tej szkoły potrzebują też i starsi. Bo do kogoż mamy się zwracać w różnych wątpliwościach, jeżeli nie do naszych przedstawicieli szkoły ludowej. Oj jest ona ludowa w całym słowa znaczeniu, bo uczy nie tylko dziatki, ale i nasz lud. Nauczyciele nasi, chociaż ze starej pochodzą szkoły, gorliwością swą, wykształcili się na nauczycieli rozumiejących nasz język, i w każdym położeniu możemy się udać do nich, wiedząc, że otrzymamy dobrą radę.

Ponieważ na zgromadzeniu tem mówiono też o języku niemieckim jako niemal niepotrzebnym, zaznaczyć musimy, że jesteśmy szczerymi Polakami, ale uznajemy też potrzebę języka niemieckiego i że należy też w szkołach uczyć tego języka, gdy się już dzieci nauczyły dobrze po polsku. Rozumie się samo przez się, że i Niemcy powinni uczyć w swoich szkołach języka polskiego. My przeto nie zostaniemy ani Niemcami, ani też ich zwolennikami, pamiętając na to, że Śląska nasza ziemia oddawna będąc ziemią Piastowską, nią też pozostanie. Wybacz, Szanowna Redakcyo, że tak otwarcie do Ciebie piszę i proszę Cię usilnie dzisiejszą korespondencję dosłownie wydrukować w „Gwiazdce“, którą tu gorliwie czytać będziemy. Dzięki Wam, Czcigodni księża, za Wasze przybycie jako też i Tobie, zacny robotniku. Przyjdźcie znowu, bo chociaż krótkoście tu bawili, jednak zapomnieć tej chwili nie możemy. —

Z ziem polskich.

— „Mateczka“ Kozłowska, twórczyni sekty „Mankietników“ w Królestwie polskim zaskarżyła redaktora pisma „Poniedziałku“ p. Nawrockiego o potwarz. P. Nawrocki bowiem napisał swego czasu w swym piśmie następujące słowa o Kozłowskiej: „Mateczka Kozłowska prowadziła do niedawna awanturniczy żywot... Mówią o niej bardzo wiele złych rzeczy, które trudno powtarzać. Obrzydl jej ten proceder i obecnie stara się ascetyzmem naprawić dawne błędy.“ Za te słowa zaskarżyła Kozłowska p. Nawrockiego. Sąd po przesłuchaniu świadków zupełnie uwolnił oskarżonego. Przy rozprawie pokazało się, że Kozłowska jest kobietą najgorszych obyczajów, a utrzymywany przez nią „klaszkor“, w którym wychowują się dziewczęta, jest norą zgnilizny moralnej i rozpusty. Taką to kobietę uważają „mankietnicy“ za świętą. Jakież zaślepienie kieruje tymi ludźmi! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Baron Beck utworzył w przeciągu 3 dni gabinet ministeryalny, w którego skład wchodzi: Bar. Beck jako prezydent, bar. Bienert, dotychczasowy kierownik ministerstwa oświaty, jako minister spraw wewnętrznych, dr. Klein, jako minister sprawiedliwości, dr. Derschatta, jako minister kolei, Forszt, jako minister handlu, dr. Korytowski, jako minister skarbu, Schönaich, jako minister obrony krajowej, Auersperg, jako minister rolnictwa, Marchett, jako minister oświaty, br. Dzieduszycki, dr. Pacak i Prade jako ministrowie.

rodacy. Gabinet ten uzyskał już zatwierdzenie cesarza. Bar. Beck stworzył tedy gabinet na pół urzędowy i na pół parlamentarny, bo zasiadają w nim obok biurokratów przewodcy większości parlamentarnych, jak: Derschatta, Forst, Marchett, Dzieduszycki, Pacak i Prade. Zadanie obecnego prezydenta ministrów jest dosyć trudne, a to ze względu na taryfę cłową z Węgrami. Bar. Beck okazał wprawdzie dość znajomości stosunków i sprężystości, skoro w przeciągu trzech dni utworzył w takim składzie gabinet, a o co nadarmo się kusili oddawna różni wielcy politycy. Czy jednak i w dalszej działalności będzie bar. Beck miał tak szczęśliwą rękę i czy taryfa cłowa węgierska i dla jego gabinetu nie będzie pogrzebem, dziś trudno przewidzieć. Wielkie stronnictwa parlamentarne są dla bar. Becka przychylnie. Jedynie tylko Młodociesi i niewielka część Niemców są niezadowoleni, ale wobec tego, że w gabinecie zasiadają członkowie parlamentarni, jest nadzieja, że nowy premier będzie mógł skutecznie pracować. Bar. Beck, jako główne punkty swego programu stawia: przeprowadzenie reformy wyborczej i ugody cłowej z Węgrami. —

— Utworzenie się nowego gabinetu w Austrii wywołało w Węgrzech prawdziwą niespodziankę. Węgrzy są tego zdania, że jedynie obawa przed ustanowieniem odrębnej taryfy cłowej dla Węgier pomogła bar. Beckowi do utworzenia gabinetu i to na pół parlamentarnego. Zresztą Węgrzy stanowczo przeprowadzą odrębną taryfę cłową. —

ROSYA. Duma w Petersburgu obraduje obecnie nad reformą ogarną czyli nad reformą stosunków rolniczych. W Rosyi bowiem olbrzymia część ziemi należy do wielkich właścicieli, podczas gdy miliony chłopów albo wcale roli nie posiada, albo tak mało, że to na ich potrzeby nie wystarcza. Wobec tego jedni i drudzy stają się najemnikami, względnie dzierżawcami panów. Stosunki takie dłużej są niemożliwe i dlatego też Duma, w której skład wchodzi znaczna liczba włościan jako też posłów wybranych w imię hasła „ziemia dla chłopów“, przystąpiła do obrad nad tą tak ważną kwestyą. Projekt reformy rolnej, przedłożony w Dumie, streszcza się w słowach: wywłaszczyć z ziemi posiadaczy większych obszarów, a uzyskaną stąd ziemię rozdać między włościan mało, i bezrolnych. Ma być określone ustawą, ile ktoś może posiadać najwięcej t. j. maksimum ziemi. Na obdarzenie włościan ziemią mają być wyznaczone również dobra państwowe i cesarskie. Przeprowadzenie tej ustawy napotka naturalnie na wprost nadludzkie przeszkody ze strony posiadających, a sprawa tej reformy może bezpośrednio przyczynić się do wybuchu rewolucyi, bo przedstawiciele wieśniaków w Dumie już teraz mówią: Jeżeli nam ziemi nie dadcie, weźmiemy sobie sami. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Do delegatów i członków „Związku“. Delegaci i członkowie „Związku“, którzy otrzymali za mało „Posłów“ lub wcale ich nie otrzymali, niechaj zgłoszą się do ks. Londzina w Cieszyńsku i wymienia ilość potrzebnych im „Posłów“. Upraszamy też delegatów z parafii cieszyńskiej, ażeby

cięższego swojego wroga, margrabiego Jana Jerzego, jedynego potomka Hohenzollernów, a księstwo karniowskie otrzymał książę opawski Karol Lichtenstein. Prześladowane narody łączyły się znowu z walczącymi w Niemczech protestantami

W roku 1626 obsadził protestancki dowódca Mansfeld księstwo cieszyńskie, karniowskie i opawskie swoim wojskiem i zdobywał jedno miasto po drugim. Cesarz jenerał Wallenstein pokonał wprawdzie Mansfelda, lecz podczas gdy był w Niemczech zajęty, rozpoczęły wojska Mansfelda swoje gospodarstwo na nowo.

W roku 1630 przybyli Szwedzi protestantom na pomoc, następnie w roku 1632 znajdowali się znowu na Śląsku, gdzie się i cesarski jenerał Wallenstein zjawił, który zdobywał zajęte przez nich miasta i to jedno po drugim; zaś w roku 1635 przeszedł ponownie Śląsk pod panowanie cesarskie; w końcu w roku 1637 powtórzyli Szwedzi swój najazd, pustosząc kraj wraz z wojskiem cesarskim w okrutny sposób.

W roku 1645 zastawił cesarz królowi polskiemu na kosztu broni dwa księstwa śląskie: Opolskie i Raciborskie, które przeszły pod władzę polskiego królewicza Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego.

Nareszcie skończyły się te straszne wojny w roku 1648 zawarciem pokoju, zwanego pokojem Westfalskim.

miół czasu, bo wiesz, że maszyna nie czako i obiecolech im, że za miesiąc tam przydę ich wysłuchać albo Jónka zaś pośle.

Jónka. Tak Jurku, musimy tam jeden zaś iść się podziwiać.

Jura. Tak z Bogiem, Janiczku, do widzenia.

Jónka. Z Panem Bogiem, Jurku, miej się dobrze.

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Giełdanowski (Frysztat).
(Ciąg dalszy.)

W roku 1618 wybrali Czesi królem naczelnika unii protestanckiej Fryderyka V., króla duńskiego, którego zwano królem „zimowym“, gdyż nosił koronę czeską tylko przez jedną zimę. Margrabia Jan Jerzy był wielkim nieprzyjacielem Habsburgów, a wybrany wodzem wojska śląskiego, które walczyło przeciw katolikom, uznał też zaraz zwierzchnictwo Fryderyka V. Lecz gdy Fryderyk pobity został w bitwie na Białej Górze pod Pragą w roku 1620 przez Habsburgów, znikła nagle korona czeska, gdyż Habsburgowie uważali Czechy — jako kraj zdobyty — wraz ze Śląskiem za prowincję swojego państwa.

Habsburgowie wyzyskiwali także to swoje zwycięstwo, niszcząc w Czechach wszystko, co luterskie, kalwińskie lub czeskie. I na Śląsku dokuczali też protestantom; wypędzili bowiem naj-

Jónka. Co też to jest za karłus?

Jura. Jo bych temu pałkarzowi czornemu radził, coby se opice kupił, bo by mu to tak pasowało z nią chodzić, żeby ani tańcować z nią nie musioł, a ludzie by mu gorściami sypali pieniądze.

Jónka. Abo niedźwiedzia co?

Jura. Mosz ty rozum niedźwiedzia; ku niedźwiedziowi potrzeba chłopca, a ten jest telki, jak rzymla za grejcar.

Jónka. Z ciebie też jest Jurku honcfot, dys go ty tak se szacował.

Jura. Jak go kiedy uwidzisz, to sie som bedziesz dziwoł, kaj mo opice.

Jónka. Coś tam więcej słyszoł?

Jura. Inszy mi tam zaś wykłodoł o tym głównym demokracie, co się to na tym pogrzebie tego nawróconego arcydemokraty wyraził, że czemu mu po księdza szli, czemu nie po niego.

Jónka. Co też to nie pleciesz, Jurku, to teraz będą wiedzieć demokraci, po kogo mają iść jak zachorują.

Jura. Dyć już snoci onego pare razy śmierć po ramieniu poszkrobała.

Jónka. No uwidzimy, Juroszku, po kogo on potem pośle, jak mu już nogi przestaną chodzić.

Jura. Idę dali przez werk, nazbierało się ich tako gromada kole mnie i zaś mi tam zaczęli wykłodać o jakimś lizoniu frydeckim, ale jo już ni

»Posta« osobiście odebrać zechcieli u ks. Londzina lub w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu w Cieszynie. —

— **Z Cieszyna.** W dniu 1. czerwca zakradło się rano o 1/4. rano 2 złodziei do sklepu filialnego J. Buzka przy ul. Ceglarskiej nr. 1. Na szczęście dziewczyny pracujące wczesnym rankiem w sąsiednim ogrodzie zauważyły złodziei, zbudziły zarządcę filii, który też zaraz udał się w pogoń za złodziejami, którzy widząc, że ich spostrzeżono, zaczęli co sił zmykać w stronę Grabiny. Robotnicy cegielni p. Friedricha rzucili się również w pogoń i jednego ze złodziei złapano. Nazywa się on Alojzy Hollein. Drugi złodziej zbiegł. U schwytanego ptaszka znaleziono wytrychy, parę koron gotówki i marek pocztowych za 16 K. —

— W dniu 1. czerwca spalił się w Łodygowicach obok stacyi kolejowej dom jednego gospodarza. Zachodzi podejrzenie, że dom został podpalony. — W Lipniku znaleziono w tych dniach listy, grożące podpaleniem domów tych właścicieli, którzy się nie wpiszą do organizacji socjalno-demokratycznej, mającej siedzibę w Bielsku na Blichu. Jakkolwiek powoływanie się w tych listach na jakiś »tajny socjalno-demokratyczny komitet« jest zapewne tylko niewczesnym żartem, to jednakowoż ludność, przerażona ostatnimi wypadkami podpalenia, bierze to na seryo. —

— Druga tegoroczna kadencja sądów przysięgłych w Cieszynie rozpoczęła się we wtorek, dnia 5. czerwca b. r. Dotąd ma sąd przysięgłych do rozpatrzenia 14 spraw, głównie o zbrodnie zabójstwa i kradzieży. Sprawozdania podamy w następnych numerach. —

— **Walne zgromadzenie członków »Dziedzictwa b. Jana Sarkandra«** odbędzie się w sobotę, d. 9. czerwca o godz. 2. popołudniu w własnym domu na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności towarzystwa i sprawozdanie rachunkowe za r. 1905/6. 3. Udzielenie absolutorium. 4. Wnioski i życzenia. Cieszyn, dnia 25. maja 1906. — *Wydział.*

— **W szpitalu »Braci Miłosierdzia« w Cieszynie** było w miesiącu maju b. r. przyjętych 96 chorych. Z miesiąca kwietnia pozostało 50 chorych. Razem 146 chorych. Z tychto chorych wypuszczono uleczonych 73, polepszonych 14, umarło 8. Pozostało więc do dalszego leczenia 51.

Szpital »Braci Miłosierdzia« w Cieszynie.

— **Odsłonięcie pomnika Schillera** w Alejach arcyks. Albrechta w Cieszynie odbyło się w drugie święto Zielonych Świątek. Niewielka zresztą grupa tutejszych Niemców usiłowała nadać tej uroczystości charakter wszechniemiecki. Komitet dokładał wszelkich możliwych starań, aby tylko pokazać Polakom »widzicie, Cieszyn jest naszym »echt« niemieckim miastem. Jesteśmy tak wielkimi Niemcami, że aż pomnik Schillera stawiamy. Drzyjcie wy Polacy, bo wkrótce postawimy wam pomnik Bismarcka, jeżeli nas przedtem nie wypędzicie z Cieszyna.« Zapewne jednak po otrzeźwieniu z wszechniemieckiego szału zrozumiały Niemcy tutejsi, że z całym odsłonięciem zrobili fiasko, którego nie zmniejsza nawet przybycie barszów

akademickich z Wiednia. Bursze przyjechały w sobotę wieczorem powitani przez dyrygentów całej tej hakatystycznej hecy, poczem przy dźwiękach kapeli hutniczej z Trzyńca odbyli pochód przez formalnie puste ulice. Nie było nawet słyhać słynnego »heil«. Pierwszy dzień przeszedł Niemcom na wzajemnej adoracji a w drugi dzień o godz. 11. przedpołudniem, właśnie, gdy w kościele Jezuitów w Alejach odbywała się suma, dokonali Niemcy odsłonięcia pomnika. Gdy zasłona spadła, odezwało się nieśmiało »heil« i już było po całej uroczystości. Cała szopka skończyła się przy »halbach« piwa na strzelnicy. Człowiek, posiadający choć troszeczkę niezamięnionego hakatyzmem rozumu, zapewne ze zdziwieniem musi się zapytać, po jakie licho Niemcy cieszyńscy postawili pomnik Schillera. Zapewne nie z miłości do tego geniusza ludzkości! Jedynym celem postawienia pomnika była chęć sprowokowania tutejszej polskiej ludności i zaznaczenia niemieckiego charakteru Cieszyna. Tymczasem Niemcy się zawiedli, bo Polacy poprostu zakpić sobie muszą z całej tej sztucznie podtrzymywanej »niemieckosci« Cieszyna. Jedynie tylko złem jest to, że na niemieckie szopki idzie grosz publiczny, składany również przez Polaków. I w tem właśnie jest dowód, jak kiepsko stoi niemieczyna w Cieszynie, skoro na postawienie małego zresztą pomnika, muszą Niemcy sięgnąć aż po polskie pieniądze. Polacy jednak powinni sobie zapamiętać, jak to p. Demel szafuje ich krwawicą.

— **Na »Macierz szkolną« w Cieszynie** złożyli: p. Jan Bałon, maszynista kolei północnej w Przywozie 2 K; p. Ewa Bałonowa w Przywozie 2 K; komitet lwowski »Macierzy« we Lwowie 151 K 14 h; p. Potoczko i pp. Jan i Elza Karasowie, zarządcy lasów w Vares w Bośni 3 K; ks. A. Krajewski w Zatorze 4 K; Galicyjskie Tow. magazynowe dla produktów naftowych we Lwowie 100 K; p. H. L. za zapomnienie się 15 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, dwa podatki tygodniowe 2 K; p. Andrzej Mięciel w Boguszowicach 2 K i 5 K; Tow. »Jedność« w Cieszynie 15 K; p. dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie 5 K; p. Katarzyna Macurowa, żona sekretarza w Cieszynie, zebrane w Ropicy 2 K 20 h; p. H. S. Z. 5 K; L. K., słuchacz med. w Krakowie, za stawianie kręgli 8 h; p. Jerzy Stonawski, młynarz w Oldrzychowicach 3 K; p. Ewa Stonawska w Oldrzychowicach 2 K; p. Tomasz Legierski, rolnik w Puńcowie 10 K; p. p. uczniowie gimnazjum polskiego w Cieszynie od klasy 8. do klasy 8, pozostałość z majówki 10 K 15 h; klasa druga gimnazjum polskiego w Cieszynie, na majówce 2 K; p. p. K. i M. w Cieszynie 84 h i 80 h. —

— **Na »Bursę polską« w Cieszynie** złożyli: p. Mikołaj Senko, górnik ze Żurabka w Ostrawie 2 K; p. Ernestyna Świbowa w Brennej 2 K. —

— **Z Bielska.** W dniu 28. maja b. r. na linii kolejowej między Dziedzicami a Bielskiem wypadł podczas jazdy w stronę Bielska z pociągu huzar 13. pułku Józef Morawiec, wskutek czego doznał obrażeń, choć na szczęście nie niebezpiecznych. —

— W dniu 29. z. m. znaleziono w drewni jednego gospodarza na granicy Hałcnowa i polskich Komorowic powieszoną kobietę nazwiskiem Zuzannę Sierkową, wdowę. Ponieważ na trupie znać ślady porań, więc zachodzi podejrzenie, że ktoś może Sierkową zamordował, a dla zatarcia zbrodni powiesił ją. Śledztwo w toku. —

— **Z Bierów.** Dobrze czyni »Gwiazdka«, że przestrzega już teraz rolników przed socyalistami, gdyż zaczynają oni szerzyć swoje niezdrowe zasady gźdzeniegdzie wśród robotników rolnych. I tu u nas znalazła się taka parszywa owca. Przy obrabianiu ziemniaków u gospodźkiego niezgrabne

chłopisko niejaki Kubaczka zaczął »mądrawać« przed kobietami, że niema Boga, ani nieba, ani piekła, że to tylko księża lud bałamuca, i że człowiek pochodzi od małpy. Rozumie się, że jego nauki są grochem, rzuconym o ścianę, ponieważ jest pijakiem i głupszym od małpy. On tylko jest dlatego socyalistą, bo sądzi, że w przyszłym państwie socyalistycznym będzie jadł, pił i nic nie pracował. —

— **Z Dolnych Błędowic.** Idąc przez naszą uroczą, wieś można słyseć z ust dzieci szkolnych pasących bydło różne pieśni polskie, które one z zapalem śpiewają. Dawniej tego u nas nie było. Osobistościom, które dzieci nasze tak pięknych pieśni nauczyły, należy się wszelkie uznanie, gdyż nasze polskie pieśni serce dzieci uszlachetniają i budzą w nich poczucie narodowe. »Śpiewaj, śpiewaj, diatwo mała!« —

— **Z Dębowa.** W dniu 28. maja b. r. pod czas wieczornej burzy o godz. 1/8 uderzył piorun w stóg ściółki, należącej do p. Jana Wigłasa. Stóg natychmiast się zapalił, a ponieważ od słomą krytej stodoły gospodarza Wigłasa oddalony był zaledwie 1/2 m więc groziło wielkie niebezpieczeństwo, że pożar ogarnie i stodołę. Dzięki jednak gorliwej pomocy sąsiadów, którym p. Wigłasz jest za to szczerze wdzięczny, udało się niebezpieczeństwo nieszczęścia usunąć. Oby nas Bóg zawsze zachował od nieszczęść pożarów. —

— **Z Ligoty (koło Cieszyna).** W pierwsze święto Zielonych świątek popołudniu popełniono u p. Karola Szafarczyka zuchwałą kradzież. Mianowicie zastrzelono mu 3 kaczki doborowego gatunku, które parę set kroków od domostwa z wodą płynęły. Kara jednak oprawców na miejscu dosięgła, gdyż zostali na gorącym uczynku przez dwóch młodzieńców z sąsiedniej wsi, którzy właśnie z parafialnego kościoła z Cieszyna z niesporów wracali, schwytani. Jeden ze sprawców, których było dwóch, Niemiec, gdyż tylko po niemiecku mówił, został zaraz do posterunku żandarmerji w Mistrzowicach odprowadzony. Drugiego zaś, który niby to chce uchodzić za człowieka inteligentnego, spotkano z psem w polu, gdy Niemca do Mistrzowic odprowadzano. Gdy drugiego sprawcę spotkano, udawał głupiego, że o niczem nie wie, lecz gdy widział, że to nie żarty, przyznał się i oświadczył, że chciał p. Szafarczykowi owe zastrzelone kaczki zapłacić. Lecz p. Szafarczyk nie dał się wziąć na kawał; złodzieje bowiem wielką szkodę mu wyrządzili, ponieważ owe kaczki niosły jaja i były nadzwyczaj piękne i szlachetne. Dalszy przebieg sprawy w rękach żandarmerji. Widocznie dosięgła kara złodziei, którzy w tak uroczyste święto zamiast iść do kościoła, oddali się kłusownictwu. *Jeden z tych, co złodziei na gorącym uczynku schwytali.* —

— **Z Niem. Lutyni.** W niedzielę, dnia 3. b. m. wpadła do gnojówki w nietrzeźwym stanie wdowa Smiatkowa. Z kałuży wyciągnięto ją nieżywą. —

— **Z Skrzeczonia.** W niedzielę, dnia 3. b. m. popołudniu odbył się tu pogrzeb ś. p. Józefa Jezyska, syna tutejszego rolnika, który w młodym wieku zmarł na suchoty i pogrzebany został przy wielkim udziale ludności, która w ten sposób chciała wyrazić współczucie ciężko strapienemu ojcu. Zmarły był jeszcze w poprzednim roku szkolnym uczniem gimnazjum polskiego w Cieszynie.

— **Z Szumbarku.** Z wieży naszego kościoła filialnego odzywa się od świąt Wielkanocnych głos nowego dzwonu i słyhać go daleko i szeroko. Dzwon ten nosi imię św. Jerzego, waży 450 kg i został naszemu kościołowi darowany przez wdowę po niedawno zmarłym górniku. Jest to świadectwem, że i górnik, jeżeli jest oszczędny, może coś odłożyć i na chwałę Bożą ofiarować. Wogóle w ostatnich latach okazała się ofiarność dzielnych katolików szumbarskich — po większej części górników — w pięknym świetle, gdyż z ich darów dobrowolnych został zakupiony do naszego kościoła nowy śliczny ołtarz z obrazem św. Anny, patronki naszego kościoła i nowa posadzka około tegoż ołtarza. Nie udało się tedy dotąd czerwonym naganiaczom wyrugować wiary św. z serc naszych katolickich górników. —

— **Z Trzyńca.** W poniedziałek 4. b. m. pokąsał tu pies wściekły 11 osób, między nimi jednego żandarma. Jednemu z gospodarzy udało się pochwycić psa a nadbiegli inni zabili go kołami. Pies ten przyszedł z Cieszyna. Pokąsanych odwieziono natychmiast do zakładu dla dotkniętych wścieklizną we Wiedniu. Pies pokąsał również dwie krowy. —

— **Z Trzyńca.** Przy nadzwyczaj licznym udziale członków, których się zebrało około 130 w pięknym i wygodnym lokalu u p. prezesa Motzki,

Jak ten Śląsk po tej strasznej wojnie wyglądał, trudno sobie wyobrazić; wsi nie było ani jednej, miasta po największej części leżały w gruzach, kraj cały został wyludniony; dość wspomnieć, że w Głogowie z 2.500 mieszkańców pozostało tylko 122.

Kraj ten nędzny zagarnął następnie rząd z powodu braku krewnych, poległych we wojnie obywateli, i po kawałku sprzedawał, a raczej darował zasłużonym we wojnie rycerzom z różnych stron świata; lud zaś pozostały, biedny, musiał przystać na warunki takiego szlachcica i zaprzedał się z nędzy do niewoli.

Były to niby dalsze wrota germanizacji i czechizacji!

Gdyby Śląsk niebył się oderwał od Polski, niebyłby zapewne zakosztował tak cierpkich owoców tych wojen. Rzeczona Księstwa Opolskie i Raciborskie, będące pod panowaniem Polski, unikały nawet zawieruch wojennych, gdyż Szwedzi bali się już Polskę zaczepiać.

Śląsk został po ukończeniu wojny nadal pod berłem katolickich Habsburgów, którzy się także o rozszerzenie wiary katolickiej gorliwie starali, sprowadzając tutaj Jezuitów, którzy się z czasem we wielu miastach osiedlili, a we Wrocławiu założyli nawet w roku 1702 uniwersytet (wyższą szkołę).

Niedługo po ukończeniu trzydziestoletniej

wojny, wymarła zupełnie dynastia (ród) Piastów; ostatnim Piastem był książę Lignickobrzeński Jerzy Wilhelm, który umarł w trzy lata po objęciu panowania, licząc zaledwie 15 lat i to w roku 1675.

Po jego śmierci powstały znów kłopoty o jego spuściznę; księstwo jego bowiem miało przejść według ustawy na własność zwierzchnika, t. j. Habsburgów. Lecz dom Hohenzollernów, wyparty już ze Śląska, stawiał do nich jakies pretensje, powołując się w tej sprawie na niewiadome kontrakty z Piastami. Wywiązały się z tego znowu długie układy, aż wreszcie w roku 1685 stanęła ugoda tego rodzaju, że cesarz Leopold oddał elektorowi Brandenburskiemu za zrzeczenie się wszelkich praw do spuścizny Piastów, dożywotnio część Księstwa Głogowskiego, zwaną okręgiem Świebodzińskim (Schwiebus).

Syna elektora, Fryderyka, trzeba jednakże było dopiero zmusić do oddania owego okręgu, gdyż dobrowolnie odstąpić go nie chciał. Tento Fryderyk, książę brandenburski i zarazem pruski, został mianowany w roku 1701 królem pruskim; a odtąd zaczyna się też królestwo pruskie, które później zabrało Śląsk pod swoje panowanie.

W roku 1706 pojawili się Szwedzi podczas wojny szwedzko-saskiej znowu na Śląsku i dopomogli protestantom śląskim do uzyskania od cesarza Józefa I. równouprawnienia z katolikami.

(C. d. n.)

obchodziła w poniedziałek Świąteczny d. 4. b. m. tutejsza »Czytelnia katolicka« 10-letni jubileusz swego istnienia. Zgromadzenie zagał miejscowy ks. proboszcz Franciszek Hawlas, który dał krótki pogląd na działalność »Czytelni«, dziękując zarazem prezesowi p. Motzce, że dzięki jego ruchliwości »Czytelnia« zaczyna się obecnie bardzo pomyślnie rozwijać. Następnie zabrał głos ks. prof. Londzin z Cieszyna, który mówił obszernie o potrzebie oświaty i organizacji katolików w towarzystwach miejscowych i centralnych jak n. p. w »Związku śl. katolików«. Mowca zachęcał obecnych, ażeby gorliwie pracowali nad podniesieniem »Czytelni«, która powinna liczyć kilkaset członków i dziękował prezesowi p. Motzce, że w krótkim czasie umiał obudzić »Czytelnię« do nowego życia. Przemawiali dalej p. Franciszek Tomiczek z Bobrku o sprawach robotniczych i o popieraniu prasy katolickiej, p. Jasieczek z Trzyńca o szkodliwości agitacji socjalistycznej, ks. Londzin o wolnej szkole. Ku wieczorowi przybył także na zebranie dr. Antoni Dyboski, notaryusz z Cieszyna, który w przepięknych słowach zachęcał obecnych, wiążąc uroczystość czytelnianą z Zesłaniem Ducha św., do usilnej pracy nad rozbudzeniem religijnem i narodowym naszej ludności. Na koniec złożył życzenia »Czytelni« z okazji jubileuszu. Mowcom dziękowali serdecznie p. prezes Motzko i p. Płoszek, wnosząc okrzyki na ich cześć, które zebrani powtarzali z entuzjazmem. Na koniec wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. Zebranie miało bardzo piękny i poważny przebieg i zrobiło jaknajlepsze wrażenie. Jesteśmy pewni, że »Czytelnia« tutejsza rozwijać się będzie pomyślnie i że zszereguje w sobie najlepszych robotników. Chwilowo liczy ona już 200 członków.

— **Z Ustronia.** W niedzielę, dnia 17. czerwca b. r. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru katolickiego Kółka rolniczego i oświaty, wraz z Czytelnią w Ustroniu, połączona z uroczystością narodową z następującym programem: O godz. 10. przedpołudniem zgromadzenie przed własnym domem, w pół do 11. godz. pochód do kościoła katolickiego, gdzie się odbędzie uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Po mszy św. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru i bicie gwoździ, na koniec błogosławieństwo. Popołudniu w pół do trzeciej nastąpi poświęcenie nowo wybudowanej sali Czytelni, następnie rozpocznie się uroczystość narodowa przywitaniem przybyłych gości; nastąpią deklamacje, odśpiewanie pieśni narodowych przez tutejszą młodzież a nareszcie odbędzie się koncert orkiestry »Lutnia« we własnym ogrodzie. Mamy nadzieję, iż Szanowni Rodacy Przewielebne Duchowieństwo, szanowne katolickie Czytelnie, Kółka, rolnicze stowarzyszenia robotnicze i inne z całej okolicy wezmą liczny udział w tej uroczystości i przyczynią się do poparcia naszych zamiarów. Upraszamy wszystkich braci, którym sprawa narodowa nie jest obojętną, by zechcieli laskawie razem z nami stanąć pod naszym sztandarem. — *Zarząd katolickiego Kółka rolniczego oświaty, wraz z Czytelnią w Ustroniu.* —

Rozmaitości.

— **Niebezpieczny uciekinier.** W Klosterneuburgu, koło Wiednia, przebywa od dłuższego czasu menażerya. W ostatnią niedzielę maja wyszła z niej klatki w niewiadomy sposób ogromny wąż, — grzechotnik. Do tej pory nie odnaleziono go. Z tego powodu rozlepione zostały po całym mieście plakaty ostrzegające publiczność, by nie wychodziła na przechadzki do pobliskich lasów. Jednocześnie naznaczona została nagroda w kwocie 500 koron dla tego, kto schwyci niebezpiecznego »uciekiera« i zabitego przyniesie do miejscowego zarządu powiatowego. —

— **Straty Japończyków w wojnie z Rosją** w ludziach, według urzędowego wykazu wynoszą: Zabitych 47.152, zmarłych wskutek ran 11.423, zmarłych wskutek chorób 21.802. Razem tedy 80.378 ludzi, z czego 2.113 oficerów. Jeżeli się uwzględni niedokładność tych obliczeń, to straty w ludziach zapewne dochodzą do sto tysięcy ludzi. —

W Orłowej

W Orłowej

Zakład intrologatorski

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w intrologatorni.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutnera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

— **Cena nosa.** W Londynie zasądził sędzia towarzystwo omnibusowe na zapłatę 12 tysięcy koron pewnej pani, która jadąc omnibusem została w nos zraniona. Tymczasem w tym samym wypadku został zraniony w nos pewien inżynier, któremu towarzystwo omnibusowe wypłacić musiało tylko 360 K. W Paryżu sąd pewnej pani za zraniony nos przysądził 2800 K, a pewnemu panu tylko 760 K. Widać więc, że według zdania sędziów nosy pań posiadają większą wartość, niż nosy panów. Jest to zresztą słuszne zdanie, bo n. p. panna z okaleczonym nosem nie prędko znajdzie męża, podczas gdy kawaler, choćby bez nosa, zapewne znajdzie żonę. —

— **Wystawę kotów** urządzono niedawno w Mnichowie (Monachium). Przyprawiono 160 okazów. Jeden kot rasy angorskiej był ceniony na 24 tysięcy koron, za inne żądano aż do 600 koron. —

— **Spokojne nocy.** Kto nigdy nie doznał, co to są nocy bez strapienia, ten zapewne zna »Zacherlina«. —

Pismienictwo.

— **„Echo z Afryki“**, katolic kiemiesięczne pismo ilustrowane dla popierania misji katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosji 1 rb. Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków: ul. św. Anny 4 (Administracja »Echa z Afryki«). Ofiary można też przysyłać wprost do generalnej kierowniczk Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy Ledóchowskiej, Roma, via dell' Olmata, 16. Treść 6. (czerwcowego) numeru: Uroczystość Matki Boskiej Dobrej Rady w Krakowie. — Rozmaite misye w Zambezie. (Sprawozdanie O. Gonzaloe'a). — Korespondencya misyjna: pref. ap. Wyższego Nigru (list O. Rousselet'a); wik. ap. środkowego Madagaskaru (Betafo, list Siostry St. Jean Berchmans). — Wiadomości z propagandy. — Wyciąg z dziennika generalnej kierowniczk Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Wrocław. — Odcinek: Freetown. (Sprawozdanie O. Sinnera, C. S. Sp.) — Ilustracya: Trędowate zajęte czesaniem włosów. —

— **»Macierz Polska«**. Jako nr. 85. »Wydawnictw Macierzy Polskiej« wyszła książeczka p. t. »Obrona Częstochowy«, wspomnienie dziejowe w 250. rocznicę, napisał Fr. Jaworski. Jest to barwnie, niekiedy w sposób porywający nakreślony, obraz tych przedziwnych zapasów zdolnych zawsze poruszać serca i budzić wiarę w potęgę woil. Czytelnik widzi w księdzu Kordeckim symbol siły narodu i poddaje się myśli przewodniej książeczki, która chce »do przeszłości nawiązać nie złotą nadzieję na przyszłość«. W tekście umieszczono cztery ryciny z pierwowzorów współczesnych. Cena książeczki 15 hal. —

+ Kneippowska + mączka posilna dla chudych,

czczupłych, niedokrewnych, wycieńczonych chorobami. Wzmocnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miśgach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań. Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez pocztu, 4 pudełka 10 kor., opłatnie. Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu F. Zacharska, Rzeszów.

Robotnicy

znajdują za dobrą zapłatą zatrudnienie
w Goleszowskiej
fabryce cementu portlandzkiego
w Goleszowie.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakresie zawodu wchodzące, poczynawszy od pojedynczych opraw książek i robót galanterijnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza (17)

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, donabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p.

z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancyi dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1/4—25 letni okres; spłaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą.

Specyalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquete (kapitalizacja pensyi).

4% I 4% I 4% I 4% I

Kredyt na realność!

od 800 K wyżej na I, II i III. miejsce dla właścicieli realności, pól, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 1/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowl.

Zamiana długów handlowych i prywatnych. Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretnie przez pierwszorzędne zagraniczne i francusko-angielskie instytucje.

Pierwszorzędne referencje.

Proszę żądać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-utca 19/B.

KONKURS.

Przy Zakładach górniczo-hutniczych J. E. J. W. Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy jest do obśadzenia

posada sztygara

z roczną płacą Kor. 1.200
dodatkiem służbowym » 240
tanytema w ryczałtowej kwocie » 480
oraz wolnem mieszkaniem, opałem i światłem.

Odnosne zgłoszenia, zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwa uzdolnienia oraz odbytej praktyki węglowej, przyjmuje po dzień 15. czerwca b. r. Zarząd Zakładów górniczych i hutn. w Sierszy.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i piłznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok ksiązęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby » 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby » 1 marki
Złote amalgamowe plomby » 2 marek
Antyseptyczne plomby » 4 marek
Porcelanowe plomby » 4 marek
Z najlepszego złota plomby » 5 marek
Ciągnięcie zęba lub złuszczenie nerwu zębego 50 fen.

(Dzieciom upakajam ból zębów bezpłatnie.)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminiu (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poncza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 9. czerwca 1906.

Nr. 33.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Co sobie warto zapamiętać

z X. Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej?

Dnia 24. i 25. maja obradował we Lwowie X. Kongres socjalistów galicyjskich i śląskich.

Na przewodniczących kongresu wybrano czterech żydów: dra Diamandę, Selibę, Haekera i Malischa a czterech nieżydów. Ze Śląska był redaktor „Robotnika Śląskiego“ i „Górnika“ tow. Tadeusz Reger na kongresie.

Herszt Daszyński proponował wysłanie „pозdrowienia i wyrazów bratniej solidarności całemu socjalistycznemu obozowi rewolucyjnemu w Rosyi“, co przyjęto przez aklamację. Przewrócił potem po trzeci raz koziołka. Na początku rewolucji w Rosyi pochwałę ją, później w listach otwartych ją potępił, a na kongresie powiedział znowu, że czasy te rewolucji były jedne z najpiękniejszych i że rewolucja znowu prawa swe dyktować będzie społeczeństwu. Zakończył pierwszą przemowę słowy: „Sami zaś, wobec tej olbrzymiej walki rewolucyjnej, ślubujemy zwalczać wrogów ludu wedle sił naszych, za przykładem bohaterów rewolucji w caracie. Niech żyje rewolucja!“ I taki człowiek, dziś tak, a przed kilku miesiącami inaczej mówiący, chce uszczęśliwić lud. Przez rewolucję chce zaprowadzić porządek!

Towarzysz Waligóra zdawał sprawozdanie zarządu partii z funduszu komitetu wykonawczego i wyrachował 329 K 94 h niedoboru. Piękna gospodarka! 5701 K 93 h nie wystarczyło „na agitację, korespondencję i druk!“

Żyd dr. Zetterbaum a z nim i inni chcieli wyrzucić tych żydów z organizacji, którzy należą do żydowsko-narodowo-religijnych socjalistów. Dlaczego? Bo nie zgadzają się na wszystko, lecz chcą mieć osobną żydowską partię. Polacy, Niemcy, Czesi i inni chcą mieć narodowe organizacje, na to pozwalają wszyscy, lecz żeby żydzi też

mieli swoją, na to nie pozwala równość socjalistyczna. Nie dziwić się temu, bo wtedy socjaliści nieżydzi nie mieliby przywódców, którymi prze-ważnie są żydzi, albo raczej ci żydowscy żydzi nie mogliby żyć z krwawicy robotników nieżydowskich jak dotąd.

Tow. Żuławski zaznaczył, że „ruch zawodowy podporządkowuje się politycznemu ruchowi socjalistycznemu, czyli że ważniejsza jest polityka niż poprawa doli robotników. Tow. Diamand oświadczył, że „obowiązkiem ruchu zawodowego jest popierać polityczną organizację“. A więc związki jak u nas „Unia Górnicza“, towarzystwo niepolityczne, ma popierać politykę, to jest jej obowiązkiem. Panie Reger, jak się to da pogodzić ze statutem „Unii“.

Jasne jest więc obecnie, że organizacje zawodowe nie są ani bezpartyjne, bo nie pozwalają na równe prawa, ani też nie są niepolityczne, ale starać się mają o popieranie polityki socjalistycznej, aby towarzysze przywódcy stali się posłami. Nie troszczą się więc o polepszenie bytu robotników, ale o przywództwo socjalistycznych.

Tow. Daszyński powiedział także: „Każdy z nas musi ślubować, że poświęci całego siebie w walce o reformę wyborczą. Dziś tak rzeczy stanęły, że na tym ruchu nie możemy nic stracić, a zyskać wszystko. Co nam mogą zrobić? Zamknąć, porąbać, wystrzelać? Jeżeli walka się przeciągnie dłużej, zyskamy sposobność głębszego zrewolucjonizowania mas. Starajmy się zyskać lud dla idei rewolucyjnej! Jeżeli potrafimy zawichrzyć kraj do głębi, żadna ofiara, żaden kryminal, nawet śmierć nasza nie będzie bezowocną.“ Oklaskami przyjęto tę mowę!

Robotnicy! Troszczą się przywódcy Wasi o Was? Chcą Was uszczęśliwić? Otóż do rewolucji chcą Was doprowadzić. A rewolucja, która ty-siące ludzi uczyniła w Rosyi nieszczęśliwymi, która setkom tysięcy robotników odebrała chleb i zaro-

bek, która wywołała tylko chęć dzikiego mordowania, ta Was ma uszczęśliwić? A Wasz przy-wódca Reger milczał na to? On się zgadza na to, abyście to, co macie, utracili przez rewolucję! Nie myślcie, że na wypadek rewolucji Daszyński, Reger i inni czerwoni przywódcy „poświęcą siebie samych!“ W biedzie Was, albo wdowy po Was opuszczają, jak już to nieraz uczynili. Otwierajcie oczy a nie bądźcie jak cielątka! Biada Wam, jeżeli się poznacie za późno na tych przyjaciół Waszych!

Rząd austriacki widocznie nie rozumie, co znaczą słowa: „Niech żyje rewolucja!“ —

Przyjaciel Witolda.

Bajka o olbrzymich majątkach kościelnych.

Od dawna szerzyli i szerzą nieprzyjaciele Kościoła, szczególnie socjalistyczne gazety, bajkę o ogromnych majątkach kościelnych a następnie są przeciwni podwyższeniu płacy duchownych, która ma nastąpić. Także „Robotnik Śląski“ pisał już kilka razy o nich.

Najlepszą odpowiedzią na te bajki jest mowa, którą wypowiedział w komisji budżetowej kierownik ministerstwa wyznań i oświaty bar. Bienenrth przed dwoma tygodniami. Mówił on co następuje:

„Cały majątek katolickiego Kościoła w Austrii wynosi według ostatnich wykazów okragło 813 i pół miliona koron.“

Cały ten majątek dzieli się na różne działy z oddzielnymi przeznaczeniami. Przedewszystkiem odnosi się to do majątku kościołów katedralnych, parafialnych i innych w wysokości okragło 269 i pół milionów koron. Te majątki nie służą do utrzymania duchownych osób; z nich opłacane bywają wydatki na rzeczowe potrzeby nabożeństwa, n. p. na muzykę kościelną, dla służby kościelnej, na ozdobienie i oświetlenie kościoła, dalej na reparatury budynków kościelnych i t. d. Są to same

Jura i Jonek.

Jura. Byłeś też w niedziele i w pendziałek na tej paradzie w alejach?

Jonek. Kany, w kościele na nabożeństwie? No możesz wiedzieć, żech był.

Jura. Jo myślę te niemiecką parade w alejach, co to przyjechali na nie ci chłopczyśka z tymi czerwionymi czopkami z Wiednia, bo ich snoci Dymel zaprosili.

Jonek. Toć błoźni. Mosz też ty rozum, żebych tam był bywoł, dyć wiesz, że jo na taki głupi komedye nie chodzę. Szelech se do kościoła, potem my se doma pośpiewali, poczytali, a potem szli kąsek na szpacer do lasu i na pole podziwiać się na urody. Czyś ty tam był?

Jura. Dyć by mie byli wyciepali abo obili, ty oźrale chłopczyśka, dyby mie był Widenka pokozoł, żech jo Jura, co to każdemu prowde we-wali do oczy. „Sylezya“ się snoci chwoliła, mi jeden wyrządzoł, że się im to strasznie szumnie podarzyło, że przeca roz pokozali światu, że Cieszyn je rajn dajcz.

Jonek. To pokozali możne tym chłopcom z tymi czopkami strokatemi z Wiednia. Dyby raczy tacy młodzieńcy patrzyli książki a uczenie, aby kiesi z nich było co porządne, a nie jeździłi światem a nie robili komedyy. Też Dymel abo Hintersztoser taki jak oni, że ich tu zwodzą, telki świat na taki beszperactwi.

Jura. Też tam snoci byli jeny sami cudzi ludzie, żodnego mieszczana ani żodnego stateczniej-szego człowieka, jeny sami cudzi i sami krzykacze; a to przezywają, jak Polocy robią jaką sławę, że to przychodzi wszycko z polski galicyjski strony, a oni ściągają taki chłopczyśka z daleka, skondsi aże z Wiednia, a to nic.

Jonek. Toć mi prawi jeden, co się tam z daleka przyglądoł, że tam był jeny Dymel bez poska, a z panów z miasta jeny Harbik i Gazda ze sądu, Bukowski, zomecki hadwok, Hintersztoser, a ostatko sami cudzi. Bubenik, ten krzykacz z Opawy, werkowy dochtór z Trzyńca Hławacz, no rychtyk, i Widenka i profesorów i rectorów z niemieckich szkół i szlus, a dość godnie głupich ludzi, co się temu dziwili, choć temu nic nie rozumieli.

Jura. Dyć nie rządź. A o kierym czasie to była ta komedyy?

Jonek. Rozwoż synek, podczas Wielkiego w kościele ci tam śpiewały ty chłopczyśka z Wiednia, potem było pore kozoń i zaś zahajlowali, i poszli popołudniu na szysztot chlastać, ale ich deszcz rozeгноł.

Jura. Na gdóż też mioł ty kozania?

Jonek. Jakisi profesor z niemiecki szkoły, co nima żoden Cieszyniok, ale nadobrze cudzy, bo skądsi z Szenberku z Morawy, co przestąpił z katolicy na wanelickom wiare, jak to było „Los von Rom“. Ale ci prawiem, to musi być kiepski

profesor, bo się ani tych pore słów ni mógł na-uczyć naspamięć, jeny to czytoł z kartki. Potem bezmała czytoł zaś z kartki cosi piąte przez dzie-siąte Hintersztoser z wanelickiego szpitala z wyszni brony, i Dymel bez poska i koniec.

Jura. Ale dyć zrobili taką straszną rzecz, że to bee wielkucno parada, bai nikierzy wywiesili niemiecki fany i chcieli, by ai mieszczanie zaczeni głupnyc i na tych głupich Poloków, co z nich żyją, kłać i przezywać, ale im zgizło. Pore fraczkorzy, jak prawiś, a ty uślimtane chłopczyśka.

Jonek. No, już ci uślimtane; miasto płaciło piwo, a Dymel z Hintersztoserem pili z tymi sztu-denciskami w sobotę, w niedziele i pendziałek, aż kiesi ku ranu. To się ich pore tak naciągło tego chlastu, bo było za darmo, że potem w nocy robili krawal. Ale Pieter z bóle i polycaje mieli rozkoz, aby tych chłopców, jak będą wrzeszczeli w nocy nie zawierali, bo tako to je niemiecko kultura.

Jura. Aha, teraz wiem, czemu ci smarkocze robili taki hałas. Poszli dwo przed polską gimna-zyje, nejprzód się chycili płotu, bo byli naprani jak pańtoki, i za reszpektem się wyrzygali, a potem zaczyni na dwierze polski gimnazyje trzaskać i walić kamieniami przez okno do tej izby, co tam bywują te rozmaite maszyny i norychtonki do nauki o fizyce. Ale polycaje żodnego nie zawrzyli, bo się boli Dymla bez poska.

Jonek. To piękno niemiecko kultura, a tacy ludzie nas chcą uczyć porządku i bildonku.

wydatki, które należałoby płacić gminom kościelnym i parafialnym, a majątki te służą w gruncie rzeczy interesom parafian a nie księży.

Drugą część całego majątku kościelnego tworzą majątki seminariów (w których się kształcą przyszli księża) i innych podobnych zakładów w wysokości okragło 30 milionów koron. Także ten majątek tylko pośrednio służy służbie duchownej, o ile z jego odsetek nowi księża się kształcą.

Dalszą bardzo znaczną część majątku kościelnego stanowią majątki zakładów i klasztorów w wysokości przeszło 193 milionów koron. Te służą nasamprzód do utrzymania przeszło 30 tysięcy osób zakonnych. Dochody konwentów wynoszą około 14 milionów, ciężary zaś na nich ciężące niemal 9 milionów; na pojedynczą osobę zakonną wypada więc bardzo skromniutenka renta. (167 koron rocznie dla jednej osoby. To chyba przywódco socjalistycznemu nie wystarczyłoby nawet na miesiąc.) Przy ocenianiu ich nie śmie się zapomnieć, że klasztory zajmują się duszpasterstwem, pielęgnowaniem chorych, nauczaniem w szkołach publicznych, i że ich dobra bywają używane nie tylko na utrzymanie zakonników, lecz w pierwszym rzędzie na powyżej wymienione cele. Jeżeli zaś pojedyncze zakony mają większy majątek, mają także osobne podatki na rzecz funduszu religijnego.

Te dotąd omawiane części majątku kościelnego wynoszą razem 492 i pół milionów koron. Reszta 321 milionów koron jest właściwie własnością prebend. Także one dzielą się na trzy działy, mianowicie na 65 i pół milionów koron dóbr biskupich, na 42 miliony koron majątku kapituł i 213 i pół milionów koron majątku beneficyalnego (przeznaczonego na utrzymanie posad parafialnych).

Z tych dobra biskupie są także po wielkiej części obciążone wydatkami na potrzeby kościelne. Biskupi muszą utrzymywać ze swych dochodów kancelarye biskupie i konsystoryalne ze wszystkimi urzędnikami tamże niezbędnymi, wiele biskupstw jest bardzo obciążonych obowiązkami patronatu (t. zn. biskupi muszą niektóre kościoły i fary utrzymywać w dobrym stanie lub nowe budować, jeżeli potrzeba, całkowicie albo conajmniej trzeci dział na te cele płacić). Mniejsze seminaria (w których ubodzy chłopcy bywają bezpłatnie utrzymywani i pobierają tamże nieraz naukę zamiast w gimnazjach) muszą także, gdzie niema osobnych fundacji, biskupi utrzymywać. Niemalże wydatki muszą oni także ponosić przez popieranie celów humanitarnych i społecznych. Jeżeli zaś niektórzy biskupi większe ponadto mają dochody, muszą z nich płacić podatek do 20%.

Dochody zaś katedralne i kapituł w wysokości 42 milionów koron przypadają na wielką liczbę kanoników. A dochody tychże przeciętnie nie są wcale wysokie. Zwykle profesor, który się staje kanonikiem, mniejsze ma dochody niż przedtem. Tylko członkowie niektórych kapituł znajdują się w nadzwyczaj korzystnym ekonomicznym położeniu. Rozumie się, że ci także obowiązani są do podatku na rzecz funduszu religijnego.

Dochodzenia dokładne ministerstwa okazały także, że dochody proboszczów tylko w 1313 parafiach wynoszą ponad 700, względnie 800 złr. Nadwyżka stąd powstająca wynosi 720.000 koron (czyli dla pojedynczego proboszcza około 273 złr.). W razie podwyższenia kongruy (płacy dla księży) pozostanie tylko maleńka część probostw z nadwyżką. Rozumie się, że także one będą musiały płacić podatek.

Dalej zbija bar. Bienerth zarzut, jakoby majątek kościelny bardzo szybko się pomnażał. Polega takie zdanie tylko na nieprawdziwości wielu starszych dat statystycznych. W roku n. p. 1880 miały wynosić tylko 5,700.000 złr., dzisiaj zaś 65,500.000 koron czyli 32,750.000 złr. a więc niemal 6 razy się miały pomnożyć. Takie obliczanie polega na niedokładności, bo w roku 1880 nie obejmował wykaz dóbr biskupich w Górnej Austrii, Karyntyi, Krainie, w dycezyjach krajów nadbrzeżnych, w Czechach, Morawii, Śląsku, Galicyi i Dalmacyi. Podobnie ma się rzecz ze wzrostem majątku beneficyalnego między r. 1835 a 1880. W pierwszych wykazach nie były bowiem wliczone majątki prebend w Dolnej Austrii, Tyrolach i Vorarlbergu, Czechach, Morawii, Śląsku, Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi. Dlatego nie można z tych starych wykazów żadnych wniosków wysnuwać. Tak mówił kierownik ministerstwa o majątku kościelnym a zestawiał to na podstawie gruntownych wykazów urzędowych. Jakże więc wygląda bajka o olbrzymich majątkach kościelnych, którą ciągle i ciągle powtarzają nieprzyjaciele Kościoła, aby tylko ludzi »oświecić«, jak żarłocznym jest Kościół katolicki? I taki »Robotnik śląski« odważył się pisać, że »skarby bawarskie milionerów w sutannach (t. j. biskupów i klasztorów) przewyższają nawet majątki Rotszyldów i Vanderbildów«. (Nr. 17., str. 1. 1905). A Rotszyld w czerwcu r. 1905 miał 11,117 milionów koron czyli o 10.303 i pół milionów koron więcej niż cały majątek kościelny wynosi. A te pieniądze ma jeden człowiek dla siebie! Lecz taki socjalistyczny »Robotnik« o tem pisać nie śmie, bo to żyd. On musi nawet kłamać, że to Kościół taki bogaty a Rotszyld »boraczek«. Czemu? Niech żyje »prawda«! P. W.

Korespondencje.

Z Kaczyc.

W niedzielę, d. 27. maja b. r. przybył do naszej gminy pan stonawski agitator Alojzy Bączek. Człowiek ten chce nas widać bardzo uszczęśliwić, bo nas nawoływał do organizacji. Zapewne koło niego krucho, trzeba mu pewnie pieniędzy, więc nas chce wciągnąć do socjalistycznej organizacji. My, kochany Bączku, zapewne jesteśmy lepiej zorganizowani, niż ty myślisz, bo nasza organizacja opiera się na fundamencie nauk Chrystusowych. Powiadasz, że my jesteśmy głupi. A dlaczego idziesz między głupich. Może nas chcesz pouczyć? Zapewne, ale przecież ty sam nic nie umiesz, a tylko głupstwa pleciesz. Bądź przekonany, że nasi robotnicy nie dadzą ci się uwieść. Znają oni pismo św., które powiada: »Strzeżcie się fałszywych proroków, bo oni chodzą w odzieniu owczem, a

wewnątrz są wilkami«. Prawda, że przez F. Ch. byłeś wezwany jako referent, ale twój referat polegał tylko na wyzywaniu. Ale od ciebie niczego innego oczekiwać nie można, bo nic innego nie umiesz. Twoich gadanin nie chcą już ani słuchać twoi towarzysze, bo na twoje zgromadzenie nie przyszedł nawet sekretarz z tej filialki. — My takich proroków jak ty, którzy ubrawszy się podług najnowszej miejskiej mody, chcą nas nauczać, dobrze znamy, a szczególnie ciebie, panie Bączku. Pamiętam ci jeszcze, gdy swego czasu mówiłeś, że należy obrazy świętych porzucać ze ścian, a na ich miejsce pozawieszać wizerunki mężów zaufania. Zapewne chciałbyś, żeby twój obraz powiesić na pierwszym miejscu? Patrząc na twój wizerunek robiliby się człowiekowi bardzo miło. — Ale kochany Bączku, bądź łaskaw zapomnieć i nie troszczyć się o nas, a będziemy ci wdzięczni. My tu dobrze żyjemy. Stoimy pod czerwonym sztandarem, ale skropionym przenajświętszą krwią P. Jezusa. Pan Jezus nam wskazał drogę, jaką iść mamy, ale jest ona inna, niż ta, którą byś ty nas chciał prowadzić. My organizujemy się także, ale pod sztandarem Chrystusa. Dążymy do wzajemnej jedności, ale równocześnie do jedności z Bogiem. Więc panie Bączku nie dla ciebie u nas miejsce, bo nic tu nie wskórasz. Radzimy ci zaś, nie puszczaj się w balonie na księżyc, bo to niebezpiecznie. Balon ten zrobiony z żydowskiego jedwabiu pęknie, gdy się w nim wzniesiesz, a ty z twoimi towarzyszami z niego wypadniesz. Wasze żydowsko-socjalistyczne zasady i nauki do niczego nie doprowadzą, przeciwnie unieszcześliwią tych, którzy wam się dadzą zbalamucić. —

Kilku robotników czerwonych.

Z Karwiny.

We środę, dnia 6. czerwca zdarzył się tu straszny wypadek. Sumera Franciszek, górnik na szybie Franciszki w Karwinie, przybył w tych dniach z Galicyi, aby sobie wybrać pieniądze, to jest pewną część wkładek do kasy brackiej złożonych, która się mu po upływie jednego roku po wystąpieniu z pracy wypłacić miała. Żądał tych pieniędzy mylnie na szybie Franciszki, gdzie mu powiedziano, że je ma odebrać w kasie brackiej na szybie Jana i że tam sobie po nie iść musi. To wystarczyło, aby go oburzyć do tego stopnia, że postanowił pomścić się. Ponieważ kierownika kasy nie natrafił, czekał aż kasyer p. Karol Jurzyca wyszedł po godzinie szóstej z kancelaryi i idąc za nim aż na szyb Hoheneggra, gdzie p. Jurzyca kolegów zamyślał odwiedzić, zastąpił mu z nabitym rewolwerem drogę, żądał od niego swoich pieniędzy, a gdy ponownie tę samą odpowiedź otrzymał, strzelił do niego dwa razy i widząc, że ofiara jeszcze żyje, przystąpił bliżej i jeszcze trzy kule do niego wymierzył. Nim pomoc nadeszła, był p. Jurzyca nieboszczykiem. Zbrodniarza goniono aż do Dolnej Suchej, ale aresztowany został dopiero we czwartek przedpołudniem w gospodzie p. Kocha, gdzie sobie spokojnie siedział przy szklance piwa, jak gdyby nic się nie było stało. Znalezione u niego mnóstwo socjalistycznych i rewolucyjnych broszurek i gazet. Z tego można widzieć, do czego prowadzą

Fura. Isto, to je ku rzyganiu. Ale musimy se ich zaś pore razy pojechać a ludziom o nich prowde powiedzieć, to się też może nikieremu odewrą oczy.

Jónek. Dolby Bóg!

Fura. To ci teraz sakulenko złe czasy.

Jónek. A 'dzisz go, to dopiero dziś wiesz, dyć to już staro bojka, a każdy sam na swojej skórze najlepiej czuje, że źle na świecie.

Fura. Oj kaj się też podziały te czasiska, cośmy se to na fifeczkę chodzili do nieboszczyka Pustelnika.

Jónek. Teraz toćby już przypadało się bać nawet te fifeczkę se wypić.

Fura. A dyć tak, bo to teraz zakazują pić niejeny gorzole, ale i piwo, ba i wino.

Jónek. No jeszcze to dość, że też nie zakazują pić i wody.

Fura. Oho, ja wiem o jednym mieście, co tam i z wodą ludzi krótko dzierżą.

Jónek. To już musi być kansi w Ameryce, bo to tam we wszystkim postęp ogromny, a toż może być i w tem, co się tyczy pijaństwa, że podczas gdy w Europie dopiero zakazują gorzole, piwo, wino, to tam już nawet i wodę.

Fura. Do Ameryki jak do Ameryki, to tam z tela jeszcze okrutnie daleko, ale na Pruską, to już jeny przez most.

Jónek. Aha, to będzie to miasto, co ma taki miano, co się to tak szumnie zaczyna od słowa

Bóg. Ale dyć tam mają na rynku aż dwie plompy.

Fura. Plompy to są aż dwie, ale jeżeli nie obie, to zapewne jedna z nich zepsuta jest niemal dycki. A potem to ci gwałt i ścisk jak ludziskom się chce pić.

Jónek. No i cóż, to z tem spokojniejszym sumieniem mogą se potem iść do pana Spicerka na to dobre piwo.

Fura. U pana Spicerka musi być dobre piwo, bo je wszyscy chwołą, a nawet ani stare pani mamy zapomnieć o niem nie mogą, ale braciszku są też tacy ludzie, co śniadać muszą koniecznie wodę a z tymi potem rano krucho, jak się wody doplompować nie mogą.

Jónek. A cóż to są za ludzie, co śniadać muszą koniecznie wodę.

Fura. Czy nie wiesz, że kto wieczerza gorzole, śniadać musi wodę.

Jónek. Aha, z takimi toż tam potem na prowde musi źle wyglądać. Ale tam ci jest nie dobrze i we wielu innych jeszcze padach. Jo ci tam roz zamieszkoł cug i chciolech se potem skrócić tę cestę, tak ech poszedł podle trambony. Aż tu mie naraz jeden panoczek zhersztelowali i pokazali mi na tabulkę, co była na dragu przy drodze i powiedzieli — że to tam napisane, że tam nie wolno chodzić.

Fura. To ci dobrze zrobili, bo cie mogło jeszcze przejechać.

Jónek. Ale katać też tam, dyć jo nie szedł po grobli, jeny kole ni, a i tak gdybych tak miał jeszcze te nogi co za młodu a oparł się dobrze, to nie wiem, coby prędzej leżało w przykopie, czy to kozidło, czy ja. Ale ja szedł kole trambony, ale i tam jest zakozane, mówili mi ten panoczek.

Fura. A nie zestrofowali cie.

Jónek. Chcieli ci mi tak zrobić, alech się wykrecił.

Fura. Na jak.

Jónek. Tóż posłuchaj. Ten panoczek ci mi pokazują na tabulkę, co tam była przy cecie i kazują mi czytać. Jo ci bierę okulary i czytom a tu ci jeny dajcz a inaczej nic.

Fura. Aha, toż to jeny jest dla Niemców.

Jónek. No jo ci też tam po nimiecku rozumiem, boch był przy wojsku i wiem dobrze co to są dejmy na to »iboki«. Alech temu panoczkowi powiedział, że to musi być jeny Niemcom zakozane chodzić kole trambony, gdyż to tam jeny po nimiecku stoi. Tóż to Niemcom nie wolno tak skrócić sobie cestę, oni jak chcą iść, to muszą iść naokoło hen tą krzywą daleką drogą, a Polocy tego nimieckiego napisu nie rozumiają, więc on ich nie a nie obchodzić nie może, to im też nikt nie może mieć za złe, jak se skróca drogę i idą kole trambony, zamiast obchodzić daleko.

Fura. Toś mu dobrze palnął, cóż on na to.

Jónek. Kiwnął fusatą brodą i puścił mie.

hece socjalistycznych prowodyrów, którzy na wszystkich zgromadzeniach tylko na »panów« wygadują i prześladować ich każą, jak robotnicy nieoświeceni pod ich wpływem dziczej i o niczem nie rozmyślając, słowa ich w czyn wprowadzają. Jedni posyłają bomby, jak to »Gwiazdka« już w styczniu tego roku opisywała, drudzy strzelają do niewinnych ofiar, albo mordują bez miłosierdzia kto im wejdzie w drogę, jak się to stało p. kierownikowi szkoły z Górnej Suchej, a teraz p. Jurzyca. Sumera naśladował słowa swoich socjalistycznych generalów i względem wolnej miłości punktualnie.

Będąc żonaty, zostawił żonę i dzieci w Galicyi, nawiązał stosunki miłosne z pewną tutejszą wdową; widząc, żeby za niedługo musiał się starać o potomstwo, opuścił i tę i poszedł sobie do świata.

Winą są też i nasze urzędy, że się tak często takie straszne wypadki zdarzają, bo każdemu młokosowi i niedoświadczonemu »chacharowi« broni nosić nie wzbraniają.

Pan Jurzyca był człowiekiem rzetelnego charakteru, lubiany od wszystkich, i przełożonych i podwładnych, wogóle od każdego, kto go znał. Tem większe oburzenie, że padł zupełnie niewinnie ofiarą zdziczalej złości; tem większe jest wzruszenie, bo to, co się stało wczoraj jemu, każdej chwili i innemu przytrafić się może.

Pogrzeb ś.p. Karola Jurzyca odbędzie się w piątek o godz. 1/44. popołudniu. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. We wtorek, dnia 12. b. m. odbędą się na Górnym Śląsku wybory uzupełniające na posła do parlamentu z okręgu bytomsko-tarnogórskiego. Partye narodowe polskie postawiły kandydaturę p. Adama Napieralskiego, redaktora »Katholika«, centrum, którego się trzyma jeszcze nieliczna garstka księży polskich, postawiła kandydaturę renegata Muschalika, a wreszcie socjaliści również postawili kandydata. Odbędzie się zatem przy wyborach zacięta walka, a to tem bardziej, że proboszczowie górnośląscy, sami prawie Polacy, wystąpili ostro przeciw kandydatowi narodowemu p. Napieralskiemu, którego na zwoływanych przez siebie zgromadzeniach starają się w oczach ludu polskiego oczernić. Lud jednak, przekonawszy się, że partya centrowa o tyle tylko oń dba, o ile jej zależy na głosach polskich, zerwał z tą partją i mimo agitacji przeciwnej zapewne odda głosy na kandydata narodowego. Socjaliści, jako stronnictwo nieliczne, a przytem będące pod komendą socjalistów niemieckich, nie uzyskają dużo głosów na swego kandydata Scholtyska. —

— Ponieważ wyrzucanie nauki religii po polsku ze szkół pod zaborem pruskim dało powszechny powód oburzenia na władzę duchowną, że ta ka tolików-Polaków przed zakusami niemieczyny nie broni, przeto arcybiskup poznański Stabilewski wydał komunikat do swych diecezjan, w którym broni się przeciw powyższemu zarzutowi. W komunikacie tym wykazuje arcybiskup, ile poczynił zabiegów, ażeby nie dopuścić do germanizacji w kościele i w szkole, ale równocześnie przyznaje arcybiskup, że wszystkie te zabiegi nic nie poskutkowały. A że skutku nie odniosły, to zapewne dlatego, ponieważ były to tylko wiernopoddane prośby, a z takimi rząd pruski w stosunku do Polaków wcale się nie liczy.

Komunikat arcybiskupa Stabilewskiego ma dlatego ważne znaczenie, bo usuwa podejrzenie, jakoby władza duchowna wobec zakusów hakatystycznych zachowała się beczynną, a równocześnie jest wskazówką dla społeczeństwa polskiego pod Prusakiem, żeby się wzięło samo do obrony, skoro władza duchowna nie ma tyle siły i energii, aby je skutecznie obronić. —

— Sprawa z »czarną księgą«, o czem już pisaaliśmy, skończyła się na tem, że w obiegu będące egzemplarze będą wycofane i będzie zrobiony nowy nakład, wolny od pomyłek. —

— **Z Królestwa Polskiego.** Dotychczasowy generał-gubernator Królestwa, Skallon, ma ustąpić ze swego stanowiska. Powód ustąpienia ma być obawa o życie, ponieważ w ostatnich czasach Skallon miał otrzymać bardzo dużo wyroków śmierci od partyi rewolucyjnych. W języku urzędowym będzie się nazywało zapewne, że »Skallon ustępuje z powodu złego stanu zdrowia«. Być może, że rząd usuwa Skallona i dlatego, że urzędnik ten nie potrafił w Królestwie zaprowadzić spokoju. Naturalnie biurokraci rozumując, że spokój zaprowadza się tylko przy pomocy żołdatów i policyi, posła do Królestwa zapewne jakiegoś »energicznego« generała w rodzaju Trepowa. —

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Nowy gabinet ministrów został już przez cesarza zaprzysiężony i we czwartek, 7. b. m. zjawił się przed Izłą posłów. Z ministrów zabrał głos prezydent bar. Beck, który przedstawił program nowego rządu. Baron Beck obszernie mówił o sprawie taryfy cłowej dla Węgier, wskazał na skutki, jakie odrębna węgierska taryfa cłowa będzie miała dla Austrii i zaznaczył, że rząd dołoży starań, aby do odrębności taryfy cłowej nie dopuścić. Ze względu właśnie na możliwe nowe ułożenie się stosunków między Austrią a Węgrami, będzie dążył rząd do upaństwowienia linii kolejowych, w pierwszym rzędzie kolei Północnej. Również w najbliższym czasie musi być załatwiona nowela przemysłowa. W sprawie reformy wyborczej nowy rząd bez zastrzeżenia obejmuje przedłożenie i uważa je również za swój program, będzie zaś dążył stanowczo do rychłego przeprowadzenia tej reformy wyborczej, i temu poświęci wszystkie siły. Rząd będzie też dążył do pomyślnego załatwienia kwestyi narodowościowych. — Widzimy więc, że nowy rząd chce tylko nadal poprowadzić prace poprzednich rządów. Oświadczenie bar. Becka zrobiło na posłach głównie dodatnie wrażenie. Nowy minister dla Galicyi, hr. Dzieduszycki, złożył prezesurę Koła polskiego, mandat do delegacyi wspólnych, jak i do różnych komisji. Prezesem Koła zostanie prawdopodobnie p. Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy jego wiceprezes. —

— Ks. Hohenlohe został ponownie mianowany namiestnikiem Tryestu. —

— W dniu 6. b. m. przyjechał do Wiednia w odwiedziny do cesarza austriackiego cesarz niemiecki Wilhelm II. w otoczeniu swojej swity. Na dworcu kolei Północnej powitał gościa cesarz Franciszek Józef. Obaj cesarze uściskali i ucałowali się serdecznie, poczem w powozie dworskim pojechali do Schönbrunn, siedziby cesarza austriackiego. Droga, którą jechali monarchowie, strzeżona była przez 2 szpalery wojska i szpaler policyi. Dopiero z za tych trzech kordonów mogła się przypatrywać publiczność. Za publicznością ustawili się drugi kordon policyi. Cesarz niemiecki nadał różnym dygnitarzom austriackim odznaczenia, niektórym podarki, w zamian za to cesarz austriacki nadał odznaczenia przybyłym z Wilhelmem dostojnikom niemieckim. Podróż cesarza Wilhelma ma mieć charakter czysto prywatny. Obaj cesarze wysłali telegram wspólny do króla włoskiego, jako trzeciego sprzymierzeńca, na co król Wiktor Emanuel odpowiedział również telegramem, w którym zapewnia swoich kolegów na tronie o niezłomnej swojej dla nich przyjaźni. —

— W dniu 28. b. m. zapowiedział cesarz Franciszek Józef swój przyjazd do Morawskiej Ostrawy na uroczystość strzelecką. —

— Sejm węgierski uchwalił kontyngent rekrutów jakoteż przyjął przedłożone przez rząd traktaty handlowe z Austrią. Przy dyskusji nad traktatami zabierał głos minister handlu, a przewodca koalicji węgierskiej Ludwik Kossuth, oświadczył, że o wspólnej taryfie z Austrią nie może być mowy. — Ważną teraz jest rzecz, jaki obrót weźmie sprawa odrębnej taryfy cłowej dla Węgier w delegacyach wspólnych, które się już zebrały. —

ROSYA. Projekt reformy agrarnej, przedłożony przez partyę kadetów w Dumie, jest przedmiotem obrad Dumy. Wśród posłów niema zgody, w jaki sposób podzielić ziemię między lud. Istnieją mianowicie 2 zdania. 1. Utworzyć fundusz państwowy na wykupowanie ziemi z rąk wielkich właścicieli, i ziemię tę dać włościanom jako własność państwa (marzenie socjalistów). 2. Wykupić ziemię i oddać ją pojedynczym gminom, a wtedy ona byłaby własnością gmin, któreby obdzielały nią włościan. Oba te projekty napotykają na opór rządu, który poprostu nie ma pieniędzy na wykupno ziemi, na co potrzebaby w samej Rosyi europejskiej około 43 miliardów rubli (107 1/2 miliarda koron). Zapowiada tedy, że przedłoży inny projekt, dający się urzeczywistnić. Chłopi jednak o żadnym innym projekcie nie chcą słyszeć, tylko żądają bezwarunkowego nadania im ziemi. —

— Ważnem ustępstwem, jakie rząd prawdopodobnie uczyni na rzecz Dumy, będzie zniesienie kary śmierci. Duma projekt o zniesieniu kary śmierci już wypracowała, a równocześnie rada ministrów, czyli rząd uchwalił ustawę znoszącą karę śmierci. Odtąd więc w Rosyi nikt wyrokiem sądowym na śmierć nie będzie skazany. —

— Wedle najświeższych telegramów rząd po-

lecił rozparcelować półtora miliona dziesięcin (około 3 miliony mórg) dóbr koronnych na prawym brzegu Wołgi, celem rozdania między bezrolnych emigrantów z gubernii południowych i środkowych. Jestto dowodem, że rząd rzeczywiście chce coś zrobić dla poprawy doli ludu wieśniaczego. Równocześnie we wszystkich prawie guberniach dojsć miało do rozruchów agrarnych, a chłopi zapowiedzieli, że sami podzielą się większą własnością, jeżeli Duma reformy agrarnej nie przeprowadzi. —

WŁOCHY. Policya włoska wykryła spisek anarchistyczny na życie króla Wiktora Emanuela. Anarchiści mieli dokonać zamachu na życie króla z okazji otwarcia wystawy w Medyolanie, na które król z królową miał przybyć. Anarchista mający wykonać zamach wybrał się już w podróż, ale skoro tylko stanął na ziemi włoskiej, został przez policyę aresztowany. Również przygotowali anarchiści zamach na króla w Ankonie. W mieście tem w dniu 24. b. m. odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy szpital miejski, a na tę uroczystość przybyć ma również para królewska. Otóż anarchiści przygotowali już w Ankonie wszystko do zamachu. Policya u jednego fryzjera tamtejszego znalazła 3 gotowe bomby i znaczną ilość materiału wybuchowego. Wielu anarchistów aresztowano. —

HISZPANIA. Cała Hiszpania żyje jeszcze pod wrażeniem świeżego zamachu. Policya dokonuje ciągle nowych aresztowań. Król otrzymuje zewsząd wyrazy życzeń z powodu ocalenia, anarchiści natomiast posyłają mu listy z pogrozkami nowego zamachu. Uroczystości weselne odbywają się w dalszym ciągu, ale każdy drży przed nowym zamachem. —

AMERYKA. Mówi się, że anarchiści usuwają ze świata tylko głowy koronowane. Tymczasem w Nowym Jorku odkryto spisek anarchistyczny na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Spisek ten miał również na celu zabicie króla angielskiego Edwarda VII., cara rosyjskiego i cesarza Wilhelma. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przeniesienie.** Prezydent dyrekcyi skarbowej przenosił nadzmiętnę ewidencyjnego p. Antoniego Lorencę z Cieszyna do Opawy, a geometrę ewidencyjnego p. Józefa Kośmika z Opawy do Cieszyna. Lorenc objął kierownictwo okręgu mierniczego Opawa I. a Kośmik sostoł kierownikiem okręgu mierniczego w Cieszynie. —

— **Zmarł** d. 5. b. m. w Cieszynie po krótkiej chorobie ś.p. Franciszek Wiesner, dyrektor urzędów pomocniczych w 73. roku życia. —

— **Doraźny zlot okręgu krakowskiego.** W poniedziałek Zielonych Świąt, dnia 4. czerwca b. r. odbył się w Suchej w Galicyi zapowiadany I. zlot doraźny okręgu krakowskiego. Druhów umundurowanych przybyło około 400, do ćwiczeń wolnych zaś stanęło 240. Wszystkie ćwiczenia począwszy od improwizowanych wolnych i skończywszy na mustrze wypadły zupełnie zadowalająco. Sokolstwo I. okręgu dowiodło przez to, że odznacza się sprawnością, karnością i sumiennnością w pełnieniu obowiązków sokolich. Jako delegat Związku był na zlocie obecnym dr. Wallek ze Lwowa; nadto przybył jako delegat tworzących się obecnie w Królestwie polskim gniazd sokolich p. Zdzisław Freyer z Warszawy. Ze Śląska przybyło też kilku uczestników; następujące gniazda śląskie wzięły w zlocie udział: Bielsk, Cieszyn, Dziedzice, Frysztat, Karwina, Niem. Lutyńia i Wędrynia. Z Cieszyna wyjechało tym razem tylko 3 druhów (prezes, naczelnik i jeden z członków), a to głównie z powodu niekorzystnego połączenia kolejowego, utrudniającego nadzwyczaj powrót. W przyszłości wydział okręgowy powinien w wyborze miejsca zlotu liczyć się także z gniazdami śląskimi; w obecnym wypadku przybycie ich na zlot było prawdziwym poświęceniem. W normalnych warunkach byłby się Śląsk na zlocie zjawił o wiele liczniej. —

— **Pokąsanie 11 ludzi przez psa wściekłego** zdarzyło się w Trzanowicach, nie w Trzyciezu, jak mylnie doniesiono w ostatnim numerze »Gwiazdki«. Pokąsanych wysłano do Krakowa do zakładu dra Bujwida celem szczepienia ich przeciw wściekliźnie. —

— **Teatr elektryczny,** urządzony w sali hotelu pod »Złotym wołem« sściaga codziennie wielką liczbę gości. W teatrze tym za tanie pieniądze można spędzić bardzo przyjemnie i z pożytkiem

kilka chwil i naocznie się przekonać, do czego elektryka w praktyce doprowadzić potrafi. —

— **Tęzec** jeszcze nie wygaś na Śląsku. W ostatnim czasie zdarzyły się nowe wypadki tęzca w Dąbrowej, Karwinej, Łazach, Pośredniej Snchej i Orłowej. —

— **Zaęgnywanie drobnych strejków.** Socjalno-demokratyczny komitet węglowego rewiru ostrawsko-karwińskiego wzywa robotników, ażeby byli ostrożni, a nie dali się porwać do małych strejków, które wybuchają z błahych powodów, lecz ażeby starali się środkami rozsądnymi te małe wybuchy załagodzić. Skłonność robotników do małych bezroboci, spowodowanych przez drażnienie ze strony dozorców i wydalenie robotników, występujących przeciw bezprawiu, wywołuje wprawdzie rozgoryczenie i skłonność do polepszenia położenia. Drobne strejki jednak nie pomagają. Potrzeba, aby górnicy należycie się przygotowywali, zebrali dostateczny fundusz, do którego każdy powinien dać swoją część regularnie i stać się członkiem „Unii” górników austriackich. Wielu jednak górników nie ma już wiary, zrobiło już smutne doświadczenia, na czyją korzyść wychodziły dotychczasowe strejki, a jest tego zdania, że lepszy jest mały zysk bez przywódców socjalno-demokratycznych, niż wielkie klęski z przywódcami na czele. —

— **W miesiącu maju** zmarło w Cieszynie 63 osób, mianowicie 34 osób płci męskiej, a 29 płci żeńskiej. Z tego umarło: W domach prywatnych 21 osób, w szpitalu powszechnym 25 osób, w szpitalu Braci Miłosiernych 8 osób, w szpitalu SS. Elżbietanek 9 osób. —

— **Z Bielska-Białej.** We czwartek, d. 7. b. m. odbył się wybór posła do Sejmu z miasta Białej. Wybrany został jednomyślnie bar. Roger Battaglia, Polak, który jednak przyrzekł Niemcom, że będzie bronił ich interesów. Polacy białscy wstrzymali się od głosowania. —

— W zeszłym tygodniu zwołali tutejsi czerwoni generalnie wielkie zgromadzenie robotników tkackich pod gołym niebem. Na zgromadzeniu tem staro się żydek Donagkeil (Arbeits) namówił robotników tkackich do strejku. Przeciwno strejkowi, któryby miał chociaż jakie takie widoki powodzenia, a pewnością niktby głosu nie podniósł, powiódł pła robotników tkackich jest licha, a w niektórych fabrykach tak mała, że robotnikowi wypada całe życie pędzić o wodzie i chlebie. Lecz jeżeliby strejk taki, jak robotników tkackich, miał wybuchnąć, trzeba do niego porobić dobre przygotowania. Bez przygotowania popychać robotników do strejku jest zbrodnia, popełnianą na robotnikach. A takim zupełnie nieprzygotowaniem strejkiem byłby strejk robotników tkackich, do którego Arbeits tak pcha. Zaraz po Świętach mieli robotnicy tkaccy zastrejkować w jednej z największych fabryk tkackich braci Batheltów. Widocznie jednak robotnicy tkaccy (między którymi jest dużo chrześcijańskich) dobrze sobie sprawę strejku rozważyli i strejk ten odłożyli na później. —

— Socjalni demokraci w Bielsku-Białej i okolicy terroryzują chrześcijańskich robotników podobnie jak to robią ich czerwoni bracia w Warszawie i Rosji. W sobotę ubiegłą napadli socjaliści w Wilkowicach w jednym sklepie robotnika Ur., w niedzielę napadli na drodze robotnika B., którego pobili tak dotkliwie, że musiał się dać opatrzyć lekarzowi. Niech jednak socjalni demokraci nie wyczerpują do reszty cierpliwości chrześcijańskich robotników, bo skutki, jakie mogą nastąpić wtedy, gdy robotnicy chrześcijańscy stracą cierpliwość, mogą być dla towarzyszy bardzo nieprzyjemne, a będą przecież przez nich samych wywołane. —

— **Z Bogumina.** U nas zaczyna się jakoś tutejszym budownictwem źle powodzić. Na każdy rzut oka widać przy ich budowach niepraktyczność w technice. Oto n. p. budowniczy p. Munk buduje tu budynek obok dworca. Niedawno pokazały się rysy i zaczęła jedna strona się obniżać i nic niepomogły różne zabiegi; musiał ten przedsiębiorca rozebrać całą budowlę, pogłębić i rozszerzyć fundamenta, wypełnić betonem i dopiero teraz wymurowano budynek, który mając dobrą podstawę, mocno stoi. Taki sam wypadek przytrafił się i budowniczemu p. Vehonkowi z Pietwałdu; budował on przed Nowym Rokiem w Skrzeczniu łodownię dla ostrawskiego browaru, budowlę zaczęła się walić, ale robotnicy szczęściem dość wcześnie spostrzegli, że się mury pękają i z krzykiem w sam czas uciekli, bo za nimi mury się zwały. —

— **Z Darkowa.** Przed trzema tygodniami pracowali robotnicy nad naprawą brzegów. Nagle

wśród pogody podniosła się woda o 1½ metra tak szybko, że robotnicy musieli na brzegu pozostawić surduty, taczki i różne sprzęty, a sami się z życiem ratować. Widocznie było gdzieś oberwanie się chmury, które tyle wody Olzie dostarczyło. Podobno także rozpoczęte prace regulacyjne w Raju i Łękach zostały zniszczone. —

— **Z Frysztatu.** (Co z fabryką?) Nareszcie doprowadzono układy do końca, a fabryka przechodzi w ręce żyda Pollaka, który zakupił także pierwszą fabrykę p. Pospisła w Cieszynie. Nowy właściciel stara się obecnie o zakupienie wielkich obszarów pola tak gminy, jakoteż u prywatnych i chce nawet płacić po 250 K do 3 K za kwadratowy sążeń. Zamiarem jego jest budowa wysokiego pieca i pieców Marcina, aby sobie sam mógł żelazo wyrabiać, a nie był zawiśłym od kartelu. Wobec tego miasto Frysztat może się w kilku latach przekształcić na miasto fabryczne, a jeżeli czerwoni zajmą się robotnikami — jeżeli się wogóle opłacać będzie zajmowanie się nimi — wtedy po kilku latach możemy mieć wydział czerwony. Obywatele frysztaccy a robotnicy katolicy! cóż na to powiecie? Czy jeszcze mówić będziecie: Bezemnie się też przy wyborach obejdzie, ja pozostanę dobrym katolikiem, ale do stowarzyszenia czerwonego należeć będę, albo przynajmniej do żadnego stowarzyszenia nie wstąpię! —

— (Budowa wieży.) Rusztowania, potrzebne do odbudowania wieży są już niemal ukończone. Pracowano nad nimi przez 3 tygodnie. Obecnie wygląda wieża jakby podrutowana, grube podwójne maszty dosięgły już dachu, który niebawem zniknie, aby po 100 i kilkudziesięciu latach zrobić miejsce innemu, odpowiedniejszemu tak silnej wieży. —

— **Z Markłowic.** Dnia 4. czerwca odbyło się tutaj zebranie generalne spółkowej kasy oszczędności i pożyczek celem zniesienia starych a uchwalenia nowych statutów spółki, którą to zmianę już prawie wszystkie inne kasy dawno przeprowadziły. Ponieważ jednak z 61 członków tylko 36 było obecnych, nie miało to zebranie kompetencji do uchwalenia wspomnianej zmiany statutów swoich, dlatego ma się odbyć dnia 17. czerwca ponowne zgromadzenie, które w myśl §. 51. odst. 3. bez względu na liczbę obecnych będzie mogło powziąć prawomocne uchwały. Działalność naszej spółki kasowej ma być rozszerzona i na sąsiednią gminę Piotrowice. —

— **Z Mnisztwa.** W sobotę, d. 2. b. m. około południa powiesił się tutejszy obywatel Kłoda, liczący 74 lat. nazywany Jaskiem. Od kilku dni już mówił o samobójstwie; przypuszczać można, że cierpiał na pomieszenie zmysłów, a przyczyną tego był alkohol. —

— **Z Piotrowic.** Syn tutejszego kupca Löfflera, słuchacz uniwersytetu z Wiednia, przebywający od paru dni u swoich rodziców, dostał nagle pomieszenia zmysłów i musiał zostać odwieziony do domu obłąkanych. —

— **Z Praszywej.** Tegoroczne nabożeństwa w kościele św. Antoniego na górze Praszywej, wystawionym przez Franciszka Euzebiusza hrabiego z Opersdorfa r. 1673., odbędą się d. 13., 17. i 24. czerwca. —

— **Z Górnej Suchej.** Tutejsze Kółko amatorskie Tow. Szkoły ludowej urządziło na dniu 4. czerwca b. r. Przedstawienie amatorskie, na którym odegrano „Posaźną jedynaczkę” i „Łobzowianów”. Przedstawienie to wypadło pod każdym względem wspaniale. Licznie zebrani P. T. Goście z miejsca i okolicy oklaskiwali hucznie pp. amatek i amatorów, bo też co prawda, na to całkiem słuszenie zasłużyli. Na tem też miejscu należy z najwyższym uznaniem podnieść, że Wielce Szanowne obywatelki i obywatele z miejsca i okolicy poznali doniosłość takich przedstawień i dobre chęci Kółka amatorskiego popierają jak najchętniej. Raczej tedy Wielce Szanowni P. T. Goście przyjąć wyrazy najserdeczniejszej podziękują ze strony Zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej” z prośbą, abyście na przyszłym przedstawieniu zjawili się jeszcze liczniej, a będzie Tow. „Szkoły ludowej” szybszym krokiem postępowało naprzód z nadzieją lepszej przyszłości i doli. *Zarząd T. S. L.* —

— **Z Trzyńca.** Do sprawozdania, umieszczonego w ostatnim numerze „Gwiazdki” o 10-letnim jubileuszu „Czytelni katolickiej”, dodać jeszcze należy co następuje: „Czytelnia kat. ludowa”, założona i w sprzęty potrzebne wyposażona przez ś. p. ks. Franciszka Koziara, pierwszego proboszcza trzynieckiego, obchodziła 4. b. m. 10-letni jubileusz. Jakkolwiek to nie jest tak rzadka uroczystość, to przy „Czytelniach” zdarza się, że nawet ani takiej nie jedna obchodzić nie może.

Szczególnie zaś tutejszej groziła podobna zagłada, kiedy jej lokal, z początku przez arcyks. komorę na cele „Czytelni” odstąpiony, został na cele szkolne (4. klasę) przeznaczony. Tylko dzięki temu, że ks. proboszcz Hawlas odstąpił na probostwie wielką kancelaryę na cele „Czytelni” i tam ją podtrzymywał przez sześć lat, zapobiegło się zupełnemu rozbiciu tejże i sprzedaży inwentarza, jak niektórzy radzili. Na nowo ożyła „Czytelnia” w nowym lokalu u p. Fr. Mocki, jak to „Gwiazdka” ogłosiła w ostatnim swoim numerze. —

— **Z Zabrzega.** Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na tutejszym przystanku kolejowym dnia 28. maja. Kiedy pociąg osobowy, przejeżdżający o 2. godz. popoł. w kierunku ku Krakowu, miał stanąć na przystanku, naraz z jednego wozu wypadł drzwiami na tór kolejowy żołnierz (huzar) jadący na urlop. Nieprzytomnego zawieziono do szpitala do Bielska. Przyczyną nieszczęścia była własna nieostrożność żołnierza, który opierał się podczas jazdy o drzwi wozu, więcej jednak jeszcze winien żydek, który z pomarańczami przechodząc z wozu do wozu zostawił drzwi niezamknięte. —

Rozmaitości.

— **Wylewy.** Z powodu parudniowych ciągłych deszczów następują u nas i w Galicyi wylewy. U nas one nie dają się jeszcze dotychczas we znaki, ale jeżeli deszcze nie ustaną, to klęska jest niedaleka. W Galicyi natomiast wiele większych i mniejszych rzek wezbrało, niszcząc urodzaje, zalewając wsi i miasteczka. Woda w niektórych rzekach w Galicyi wzniosła się o 3 metry ponad zwykły poziom. —

— **Zapobiegliwe gospodynie** były już od dawna tak ostrożne przy zakupie kawy słodowej, że brały tylko zamknięte pakiety oryginalne z etykietą: „Kathreiner kawa słodowa Kneippa” i portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną. Ponieważ jednak ciągle pojawiają się naśladownictwa, przeto należy nieustannie zwracać uwagę na znamiona prawdziwego Kathreiner. Pociąg zresztą brać mniejwartościowe imitacje, skoro za tę samą cenę można nabyć prawdziwego Kathreiner, który jeden jedyny posiada ów tak ulubiony smak kawy naturalnej i z którym nie może się nawet w przybliżeniu równać żaden inny produkt, tak pod względem smaku jak i przyjemnego używania. *A zatem we własnym interesie gospodyń leży jak największa przezorność.* —

Kahlenberg.

Miejsce to zespolone ze sławą oręża polskiego, budzi w duszy podniosłe uczucia narodowe i religijne. Tam spełniliśmy czyn, który nas zespolił z dziejami chrześcijaństwa i Europy. — Niema Polaka, któryby obojętnie wymówił nazwę tej wiekopomnej góry, lub patrzył się na nią bez wzruszenia. Dla nas Kahlenberg to poemat spełnionego względem Boga i ludzi obowiązku. — Po długiej przerwie splata on się powtórnie, choć skromnie przeciwko pożądaniu, z polskim społeczeństwem.

Kościół św. Józefa na Kahlenbergu należał niegdyś do Kamedułów. Od pół przeszło wieku był własnością najpierw książąt Liechtenstein. Ci odstąpili go domownikowi Janowi Finsterle. Teraz był własnością adwokata wiedeńskiego dra Gustawa Benischko, który go odziedziczył.

Kościół ten jest sławny a nam drogi tem, że przy nim jest kaplica tak zwana Sobieskiego. W niej król Jan III. służył do mszy świętej kapucynowi Marco d'Aviano, delegatowi papieskiemu i wraz z innymi wodzami przyjął komunię świętą przed wielką rozprawą. Ztąd wyruszył na Turków w świetnym otoczeniu hetmana Stanisława Jabłonowskiego, Henryka Lubomirskiego, Hieronima Sieniawskiego, Potockiego, Lanckorońskiego, Rzewuskiego i tylu walecznych, z których niejedni spoczywa na małym obok kaplicy cmentarzu, gdzie są także grobowce książąt de Ligne.

Miejsce to przejęli w tym roku na wyłączną własność OO. Zmartwychwstańcy, którzy obsługują od dawna polski kościół we Wiedniu na Rennwegu, dar cesarza Franciszka Józefa. Układy były trudne i mozolne, ciągnęły się długo a pośredniczył w nich gorliwie i umiejętnie poseł do Rady państwa, mecenas dr. Wilhelm Binder, który myśl dawniejszą, poruszoną przez radcę dworu Piusa Twardowskiego i innych, sprowadził na tory praktyczne, zbliżając dotychczasowego właściciela tej dziejowej pamiątki do OO. Zmartwychwstańców. Powodzenie uwieńczyło chwalebne usiłowania. Kaplica Sobieskiego jest w rękach polskiego zakonu, powstałego na wychodźstwie, około dobra wiary i narodu zasłużonego, nieraz wsławionego.

Kajsiewicz, Semenenko, Kalinka, Jelowski błogosławią niezawodnie z tamtego świata dziełu i cieszą się. A na tej ziemi każdy Polak zechce przyłożyć się do upiększenia i zabezpieczenia go i każdy polski przyjezdny zapragnie pośpieszyć na Kahlenberg, aby wysłuchać w kaplicy Sobieskiego mszy świętej odprawianej przez polskiego kapłana. Wszyscy odczynimy miłością ten klejnot historyczny, który dzięki dobrej woli kilku, znajduje się teraz w polskich rękach.

Rektorem i beneficjatem kościoła na Kahlenbergu został ks. Jakób Kukliński, z polskiego kościoła na Rennweg i on też wspólnie z ks. Fr. Lutrzykowskim niemałą ma część zasługi w dokonaniu rzeczy nie łatwej. Około całej tej sprawy chodził on z gorącym zapalem i nie szczędził zabiegów i trudów, usuwając roztrąpane wiele na przeszkodzie stojących trudności.

Dzień 12. września 1683, w którym zwycięska bitwa stoczona została pod murami Wiednia, jest przełomowym w dziejach chrześcijaństwa i naszej monarchii, wielki w nim udział wzięliśmy z naszym bohaterem królem na czele, który walczył w towarzystwie takich wodzów i rycerzy jak Karol Lotaryński, Jan Jerzy III. kurfirszt Saski, Maksymilian Emanuel kurfirszt Bawarski, Rüdiger hr. Starhemberg, komendant Wiednia, Franciszek hr. Taaffe, ks. Jerzy Fryderyk v. Waldeck, Karol hr. Palffy, Wilhelm Jan hr. Daun, Jan hr. Sereni, Karol Eugeniusz, ks. Croy. — W rocznicę zwycięstwa tych walecznych, pełną chwały dla polskiego nazwiska, polscy księża odprawiać będą zawsze uroczyste nabożeństwa, ku czci królowej polskiej Niepokalanej Dziewicy! Koszta odnowienia wynosić będą więcej jak 60 000 kor.

Datki uprasza się przesyłać pod adresem rektoratu kościoła św. Józefa na Kahlenbergu (Wiedeń). Wiedeń, 15. kwietnia 1906.

Komitet opieki nad kościołem św. Józefa na Kahlenbergu.

Wielki młyn w Cieszyńcu.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabrysia, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję młotki towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

mieście zawsze w domu Felleri wonny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podgrycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleców, nerwów i miazmatów, przy postrzałach, wywichnięciach, gryzaniu i migrenie; usuwa osłabienie, mdłości, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ 12 „ 8 K 60 h, 48 „ 24 „ 16 K — h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, platz nr. 203 (Kroacia).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką „ELSA-PIGULEKI“ 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żółdkowych, niestrawności, niedomagania żółdkowych, zatwardzeniu i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny (19) za 5 K franko.

NIESPODZIANKA!

Ucząc się języka francuskiego z II-go kursu „Samouczka Polsko-Francuskiego“, napisanego przez Plato v. Reussnera, znalazłem w tej książce nie spodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 tomów dzieła pod tyt. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Korzona“, wartości 40 koron jako premium bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce.

Franciszek Gryśka, Szczekociny, gub. Kielecka, Królestwo Polskie, d. 7. maja 1906 roku.



Co miałem za uprzedzenie, które mnie dużo kosztowało, że dopiero teraz używam

CERES

kokosowego tłuszczu
(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda gospodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

(7)

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres“ podlega dozorowi chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.

Kupujący ten towar w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony żądać go zbadania w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

— asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości —

Trawery do sklepów, Cement szczakowski, Okucia do budowl, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów, Druk z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złożone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszyńcu, wielkie podsienie.

5 koron i więcej zarobku dziennego.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprządzamy pracę. (16)

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

THOS. H. WHITTICK i Ska., Praga

Petrské nám. 7.—279.

KONKURS.

Przy Zakładach górniczo-hutniczych J. E. J. W. Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy jest do ob-
sądzenia

posada sztygara

z roczną płacą Kor. 1.200

dodatkiem służbowym 240

tantymą w ryczałtowej kwocie 480

oraz wolnem pomieszkaniem, opałem i światłem.

Odnosne zgłoszenia, zaopatrzone w curriculum vitae, świadectwa uzdolnienia oraz odbytej praktyki węglowej, przyjmuje po dzień 15. czerwca b. r. Zarząd Zakładów górniczych i hutn. w Sierszy.



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tania, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węglarskie termy siarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

w STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich

chorobach reumatycznych stawów i miazmatów, mianowicie przy ischias, gościeu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadłanych, masaż, elektryczność, pływania, opalanie i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed-1 kąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgaratów.⁽³⁾
Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Stacya kolej:
Muszyzna - Krynica
ze Lwowa 11 g. jazdy,
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

KRYNICA

Poczta
(trzy razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu
apтека

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICYI.

W Karpatach 590 m n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. — **Srodki lecznicze:** „Zródł główny“ i „Słotwinka“ bardzo silne szcawy wapniowo- i magnezioowo-sodowo-żelaziste. — **Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1905. wydano 73.727.) Nader skuteczne **kąpiele borowinowe.** (W r. 1905 wydano 18.) **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Kąpiele elektryczne, słoneczne, mięsienie.** Klimat **gorące.** Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. **Gimnastyka lecznicza.** Zakład dyetetyczny. **Woda, stale cały sezon.** Nadto 14 lekarzy wolno- i z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K do 10 K. **Czytelnia, Restauracye.** Pensjonaty **Cerkiew.** Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. ark szpilkowy, około 100 morgów obszaru. **rekwencya** w r. 1905 przeszło 7.400 osób. **czerwcu i wrześniu** ceny kąpiele i mieszkań **sierpniu** nie udziela się ubogim żadnych **ich od kwietnia do listopada.** Składy we **i za granicą.** Taksa kuracyjna od 6 do 12 K. **brozury i prospekty** rozseła

k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci

ś. p. Rozalii Klimszowej

otrzymaliśmy ze wszystkich stron liczne wyrazy współczucia, nadto był nam ulgą w smutku naszym bardzo liczny udział w jej pogrzebie. Nie mogąc każdemu z osobna dziękować, pozwalamy sobie na tej drodze złożyć wszystkim, przede wszystkim zaś **ks. proboszczowi Matuszyńskiemu** z Cierlicka, pp. **nauczycielom** z Cierlicka i pp. **słedlakom** tutejszym, najgorętsze podziękowanie: Bóg zapłać!

W Grodziszczu, d. 7. czerwca 1906.

W smutku pogrążona rodzina.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

4% 4% 4% 4%

Kredyt na realność!

od 800 K wyżej na I, II i III miejsce dla właścicieli realności, pól, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 3/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowy.

Zamiana długów handlowych i prywatnych.

Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcania istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretne przez pierwszorządne zagraniczne i francusko-angielskie instytucje.

Pierwszorządne referencje.

Proszę żądać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-utca 19/B.

Posada r. nika.

Towarzystwo dla Księstwa w Cieszynie

, mającego kilka lat praktyki, i wykazać co najmniej świadectwem ukończenia średniej szkoły rolniczej, włada doskonale językiem polskim i niemieckim ustnie i pisemnie i jest obywatelem austriackim — na sekretarza Towarzystwa i redaktora czasopisma rolniczego, jako organu Towarzystwa rolniczego a to od 1. stycznia 1907.

Z tą posadą jest wynagrodzenie roczne w kwocie 2400 koron połączone, do tego jeszcze inne poboczne dochody.

Po roku służby może nastąpić definitywne obsadzenie. Kompetenci, mający zamiar o tę posadę się ubiegać, winni swoje podanie, zaopatrzone wywymienionem świadectwem, dalej świadectwem moralności, lekarskiem i z dotychczasowego zajęcia, wnieść do Zarządu głównego Towarzystwa rolniczego w Cieszynie, „Dom Narodowy“, do 31. lipca 1906.

Zarząd główny:

Jerzy Cienciała, prezes.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,

kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

1 wielka apodymalna flaszka z zamknięciem patent-

owaniem 5 K franko.

Thierry'ego masło centyfoliowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,

abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko

tylko za zaplaceniem naprzd albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Dom nowy dwupiętrowy

zbudowany według najnowszych wymagań budownictwa i urządzone jak najdogodniej, położony przy ruchliwej ulicy, przynosiący około 8000 Kor. rocznego dochodu, jest zaraz do sprzedania w Cieszynie. Zgłoszenia do **Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“, Stary Targ nr. 4., I piętro.**

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w

Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne

(marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną

od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Rasohki, w drogueryi W. Zimy,

u Feliksa Gieslingera, Karola Köhlera i J.

Skrobanka w Gleszynie; u G. A. Notala we

Frydku; w drogueryi O. Pełny w Młstku i

(18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Nie czytać

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

CHAŁUPA

nowo zbudowany budynek z kawalkiem pola jest do sprzedania.

Blizsza wiadomość u Jana Neumanna, gospodkiego na

Pastwiskach.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiokółki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe

z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Bernsdorff“, laski z

srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony

i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Teatr elektryczny w Cieszynie

w hotelu pod „Złotym wołem“.

Największe i najznakomitsze przedsiębiorstwo tego rodzaju.

Własna elektryczna maszyna

do oświetlania z siłą 12 koni.

Codziennie 2 przedstawienia

Popołudniu o 5. godz. i wieczór o 8 1/2.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA

w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro

obok książecego zarządu

poleca się do **wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.**

Sztuczne zęby od 2 marek

Plomby 1 marki

Srebrne amalgamowe plomby 1 marki

Złote amalgamowe plomby 2 marek

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztacie: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 13. czerwca 1906.

Nr. 34.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Sprawozdanie

z całorocznej działalności wydziału „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“ za rok administracyjny 1905/6, złożone na walnem zebraniu dnia 9. czerwca 1906. r. w Cieszynie.

Szanowne Zgromadzenie! Po raz drugi staje obecny wydział przed walnem zebraniem, by zdać liczbę z całorocznego wódatwa swego. Pracę rozpoczętą wśród ciężkich warunków prowadziliśmy dalej ufnie w pomoc Bożą i szlachetnych ludzi i w ubiegłym roku wśród nowych, coraz to więcej i bardziej się piętrzących przeszkód i trudności.

Celem naszego towarzystwa jest według § 4. ustaw „szerzenie oświaty na gruncie katolickim między ludem polskim na Śląsku austriackim.“ To też uważał wydział sprawę wydawnictw za najgłówniejsze, najżywniejsze zadanie swej działalności. A lud nasz polski na Śląsku, mianowicie rolnicy, przez długie lata śpiący snem oziębłości, ciężki do czytania książek, broszur, pism ulotnych, trzeba go było z tego letargu, z tej drzemoty przebudzić, rozruszać, zainteresować, pobudzić do zdrowej oświaty, do samokształcenia, co się Dziedzictwu już po części udało. Dzieło rozpoczęte przeszłego roku i w tym roku staraliśmy się o ile nasze słabe siły wystarczały, kontynuować. Nasamprzód wydawnictwa religijne.

„Nowy Kancynał“, wydany w roku 1905 nakładem „Dziedzictwa“ w 9834 egzemplarzach kosztem 10.405 K 61 h staraliśmy się o ile było można i w tym roku na Śląsku rozpowszechnić i rozszerzać, by pomódz w zaprowadzeniu jednolitego śpiewu kościelnego w polskich parafiach w Księstwie Cieszyńskim, by też zarazem pokryć kosztu druku. Niestety nie osiągnęliśmy tyle, ileśmy mogli, ileśmy winni. Jak każda nowa rzecz, tak też i nasz „Kancynał“ znalazł dużo wrogów, laików i księży. Przyznajemy, że jak

każde ludzkie dzieło, tak też i ten „Kancynał“ ma swe usterki i braki, lecz ma też swoje strony dodatnie i liczne zalety, które stanowczo przeważają. Niektórzy mimo usilnych prośb zachowali się zupełnie obojętnie i wprost publicznie — nawet z ambon — krytykowali „Nowy Kancynał“, tak że wielu zrazili i odstraszyli od nabycia tej pięknej pożytecznej książki do modlitwy. Spodziewamy się, że może w przyszłym roku administracyjnym znajdziemy więcej wsparcia i że uda się nam, przyczynić się do jednolitości śpiewu w kościołach na Śląsku. Ponieważ oprawy dotychczasowe nie wystarczały, postarało się „Dziedzictwo“, by zadosyćuczynić wielokrotnie wyrażonym życzeniom o oprawy piękne, gustowne, luksusowe, podarunkowe, które już nadeszły i są do nabycia u sekretarza towarzystwa. Nie możemy pominąć milczeniem postępowania p. Karola Miarki, któremuśmy za radą ks. prob. Motzki oddali druk i oprawę całego nakładu „Nowego Kancynału“. Nie zawarliśmy z nim żadnej obowiązującej umowy co do czasu zapłaty — owszem obowiazaliśmy się płacić w miarę, jak będą wpływały pieniądze z rozsprzedaży „Nowego Kancynału“ na co się p. Miarka zgodził. Już w przeszłym roku — a jeszcze bardziej i natrętniej z początkiem r. 1906 zaczął urgować, grozić, oddał nawet swe żądanie od nas Katowickiemu bankowi (*Kattowitzer Bankverein*), któremu musiało „Dziedzictwo“ zapłacić resztę, wynoszącą 2680 K w przeciągu tygodnia i wobec braku własnych funduszy zaciągnąć bezprocentową pożyczkę u kilku członków „Dziedzictwa“. „Kancynałów“ mamy jeszcze duży zapas; trzeba się rażno i chyżo chwycić rozpowszechniania tychże; do tego gorąco i usilnie uprasza walne zebranie wszystkich księży, pracujących w duszpasterstwie na polskich parafiach.

Drukarz Gustaw Axtmann z Frysztatu, który od kilku lat bezprawnie oddrukowywał i sprzedawał „Mały kancynał“, będący własnością „Dziedzictwa“, został na rozprawie przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie dnia 29. marca

1906 zasądzony na zapłacenie 300 K „Dziedzictwu“ i pokrycie kosztów sądowych.

Drukarz Alojzy Orel i Syn we Frydku przesłał na energiczne żądanie cały bezprawnie pod naszą firmą wydany nakład „Kancynału“ ks. Msgr. Sikorze i zobowiązał się, że w przyszłości nie będzie wydawał naszych modlitewników, ani żadnych wydawnictw pod naszą firmą.

Księgarz p. Edward Feitzinger w Cieszynie zaskarżył „Dziedzictwo“ u Izby przemysłowej w Opawie o przekroczenie § 23. ustawy prasowej. Izba handlowa zwróciła się do rządu krajowego, rząd krajowy przez c. k. Starostwo w Cieszynie do nas. Napisaaliśmy wówczas — było to w wrześniu 1905 r. — obszernie w tej sprawie podanie, w któremuśmy sprawę wydania „Kancynału“ zupełnie wyjaśnili.

Wydawnictwo kancynału nie jest obliczone na zysk, bo „Dziedzictwo“ nie jest towarzystwem zarobkowym, ale oświatowym.

Wobec tego, że księgarz Feitzinger, będący członkiem „Dziedzictwa“ w taki sposób sobie z „Dziedzictwem“ postąpił, będzie się musiało walne zebranie nad tem zastanowić, czyby nie zastosować § 10. ustaw, który mówi, że „oczywiste działanie członka na szkodę towarzystwa wystarcza do wykluczenia go z towarzystwa“.

Często zgłaszali się ludzie i żądali „Wielkiego Kancynału“, odpowiednio na podstawie „Nowego Kancynału“ opracowanego i uzupełnionego. O zrealizowaniu tego życzenia będzie trzeba pomyśleć może już w roku przyszłym; tymczasem będzie trzeba prace przygotowawcze oddać nie jednemu, ale kilku księżom, pracującym w różnych okolicach Śląska w duszpasterstwie, by uwzględnić życzenia i potrzeby nie tylko lokalne, ale całego polskiego ludu katolickiego w Księstwie Cieszyńskim.

II. Kalendarz. Jak dotychczas niemal każdorocznie, tak też na rok 1906 wydało „Dziedzictwo“ „Kalendarz Cieszyński“, który cieszy się na Śląsku wielką popularnością. Tego roku nader szybko rozeszło się całych 5000 egzemplarzy na Śląsku,

Jura i Jonek.

Jonek. A skądże Jurku taki rozegnany?

Jura. Był zech ci na żukowskim kopcu na przechadzkę i dowiedział zech się tak dużo ciekawych rzeczy, tak się śpieszę, je moi starej opowiedzieć.

Jonek. Na mówże, coś tam tyle usłyszał, dyć to mogą rychlej słyszeć, niż twoja staro.

Jura. Na słyszałem, że tam była fajermanisko uroczystość, że sobie już przecież po siedmiu rokach jakiś hełmy i topory sprawili.

Jonek. Jo już też słyszał o tej straży, że chodzą tylko w kapach jak cieszyńscy straszreiberzy; tóż już też był czas, że coś zrobili.

Jura. Gdy mi już tak tam mówili o straży, tak się także dowiadywałem o jej wewnętrznych stosunkach. Komendantem ma ci być jakiś sztram dajcz niemiec, co się tak nazywo jak mała głowa po czesku. A że fajermani tak tylko co dziesiąte słowo po niemiecku rozumiom, musi im jedne komendę i po pięć razy powiedzieć, a jeszcze się to obraco jak cielęta.

Jonek. To ładnie, co dalej?

Jura. Przy tej uroczystości też się ci chciol przed ludźmi ze swoim regementem przekazywać, ale chociaż im każdą komendę najprzód po polsku

rozpowiedział i ukozół jak się mają zwyrtać, jednak się jeszcze toczyli jak na lodzie. Tylko jak szli zbrój poświęcić a her komendant zakomenderował: „links szwengen do gospody, mir nach“, to jak najlepiej wycwiczeni rekruci wszystko zrozumieli.

Jonek. A w gospodzie jak się cieszyli?

Jura. Snoci bardzo dobrze, bo tylko dokoła maszerowali a her komendant wśród nich skokoł, harce wyprawioł i z szklanką na głowie tańcował.

Jonek. Tóż jak młody cygon, do czegoś jednak ma zdolności.

Jura. Na drugi dzień po tej uroczystości sławnej był tam pożar, wszyscy fajermani byli już z sikówką przy pożarze, nawet z dalsza, tylko her komendant jeszcze nie przyszedł. Dopiero jak już wszystko zgorzało, raczyli się także ten jasny pon dumnie wystrojoni pokazać.

Jonek. Nic dziwnego, było przecież trzeba jakąś toaletę zrobić, ażeby ludziom zaimponować.

Jura. Chwała Panu Bogu, że więcej takich straży na Śląsku między naszymi niema.

Jonek. Chwała Bogu!

Jura. Szkoda, że ci niewziół tego pisma, co mi to napisali nasi z bobreckiego higla, to byś się śmiał do rozpuku.

Jonek. Można co o tych pijanych babach?

Jura. A no to: ale z babami to jo nierod rozprawiom, bo wiesz, że moja staro mie zawdy podgłądo, a przecy już mom głowe gołom i zlej myślonki bych nie zrobił.

Jonek. Te baby opite, co to się kulały w bagnie, temu można cierpić karę boską za tego cieielskiego pruskiego palera, co to nalepił tam na tej kępce tych chalupek, a są niekierie i z dwiema murkami, fajermury zrobił na dachówkach, pomalował z frontu i drogo sprzedał naszym.

Jura. On chodzi za to teraz jak kyjcate ciele odęte z tym basem i żyje jak turecki basza w haremie.

Jonek. Tak bywo, z bogotł z naszych, a teraz się z nich śmieje, a ci kupcy narzekają na te budki, a sprzedawać mu ich pomogo som Dymel, bo on cały Bizmark.

Jura. Jo ci ani półgłówno nie możem powiedzieć, jako to było z tymi babami, bo my nie są wszyscy obucil ino tela, jak się z drogi po brzegu kulały do krzypopy przy kamcowym lesie.

Jonek. Joci kiesi opowiem o tym kopidole.

Jura. Dej pokój! Ale jeśli się w tej gminie nie upamiętają z inszymi sprawami, to ci to po głóśnu powiem, ale teraz dość tego, jeny mie złość biere, że w tej Sodomie i we świątki mu-

tak że z początkiem stycznia nakładcy nie mieli ani jednego egzemplarza na składzie.

III. Już w przeszłym roku, jako w pięćdziesięcioletnią rocznicę zgonu naszego największego poety, Adama Mickiewicza, pragnęło też »Dziedzictwo« uczcić w zakresie swego działania imieniem polskiej, katolickiej ludności Śląska pamięć zgasłego pieśniarza przez wydanie Pana Tadeusza. Rozpoczęliśmy pertraktacje z »Macierzą Polską« we Lwowie, która rok rocznie za pomocą stereotypów drukuje kilka tysięcy egzemplarzy Pana Tadeusza. Po długotrwałych korespondencych pożyczyla nam »Macierz Polska« zupełnie bezinteresownie płyt stereotypowych do wydrukowania 1000 egzemplarzy Pana Tadeusza z osobną kartą tytułową i osobnym słowem wstępnym, o które poprosiliśmy p. prof. i radcę Haburę w Tarnowie. I Szanownej »Macierzy Polskiej« i p. radcy szczerza należy się od nas podzięką. Firma W. L. Anczyca i Spółki wykonała cały nakład tanio (528 K) gustownie i szybko i zobowiązała »Dziedzictwo« do wdzięczności. Jednostki z pośród członków »Dziedzictwa« nie mogły pojąć, ni zrozumieć, jak można było dać coś podobnego członkom; bo lud jeszcze nie wyrobiony, nie umiał czytać, rozumieć, ocenić tego arcydzieła; to zadaniem inteligencji, duchowieństwa i nauczycielstwa wprowadzić lud powoli do zrozumienia perły poezji polskiej. I znaleźli się tacy szlachetni ludzie; p. dr. Darocha w Skoczowie objaśniał co niedzielę w »Czytelnicy katolickiej« w Skoczowie ustępy Pana Tadeusza. Lud chętnie się garnał i z zadowoleniem brał i bierze do ręki Pana Tadeusza. Oby ten przykład znalazł naśladowców; oby też częściej brał lud wieśniaczy, ciężki do książki, powolny do oświaty, te książki piękne i proste, a zacznie się nowa era odrodzenia narodowego na Śląsku. Zasługą »Dziedzictwa«, towarzystwa katolickiego, lub jak inni chcą klerykalnego, jest i będzie, że pierwsze popularyzowało Pana Tadeusza na Śląsku, uczyniło początek wydawnictwom arcydzieł poezji polskiej.

IV. Casy dzisiaj nader niebezpieczne, wzburzone. Ze wszech stron nalegają wrogowie, uderzają w zwartych szeregach na wiarę i Kościół katolicki. Wszystkie wytykają siły, by zołdżyć Kościół, jego urządzenia, by zgnieść moralnie, ubić katolików, lub jak oni mówią, klerykałów. Czynią to za pomocą ulotnych pism, broszur, gazet — przez prasę. Trzeba i z naszej strony działać, ratować, co się jeszcze ratować da. Aby śpiący dotychczas polski lud na Śląsku a mianowicie ludność rolniczą, która jest ciężka, nieruchliwa, bo katolicy robotnicy — zagrożeni socjalizmem biorą się powoli do pracy, przekonać o ważności prasy, zwrócić uwagę na olbrzymi wpływ prasy, zachęcić do czytania, prenumerowania dobrych gazet katolickich, wydaliśmy wspólnie, wielkopomną mowę, którą wypowiedział O. Wiktor Kolb, T. J. na V. wiecu katolików austriackich w Wiedniu, d. 20. listopada 1905 w tłumaczeniu polskim pod tytułem: »Precz z trucizną! Tylko zdrowy pokarm« w 3000 egzemplarzach i rozszerzyli niemal po całym Śląsku.

Aby pouczyć w krótki, przystępny sposób lud o zgubnych celach czerwonej międzynarodówki, która dzięki ruchliwej pracy prowodyrów socjalistycznych a ospałości katolików ma i na Śląsku zwolenników, przestrzedz chwiejnych, wydaliśmy

zyka wyrzala, jak w piekle djablice, trzy razy im hańba.

Jónek. A teraz jo ci muszę powiedzieć, że się trochę gniewom na jedną gaździnkę.

Fura. Cóż ci zrobiła?

Jónek. Mie nic, ale mo ci pore cerek, a wszystkie chodzą po wałasku, a te najmłodsza ci stroji po pańsku, chociaż ni mo do tego żodnej przyczyny.

Fura. Dyć to nie pasuje, bo jak się tak zbiera do kupy, to ona tak będzie tyrceć jak sosna w zogródzie.

Jónek. Na toć tak.

Fura. Tóż jeszcze powiedz co nowego.

Jónek. Hm, na Frydel się bardzo gniewo, że mu nadali do socjalistów.

Fura. Cóż się tak wypiero, dyć to każdy wie, że nim jest.

Jónek. Znosz ty tego jego współnika, tego Stapińskiego.

Fura. Nieznom, ale jużech o nim słyszol.

Jónek. Jakosi się mu tam źle darzy, bo zwołał do Jawornika Polskiego wiec, a potem z niego uciekł, bo się mu tam poczynalo dobrze niedarzyć.

Fura. Takich ptozsków już i na Śląsku wszędzie znają.

Jónek. Toć tak. —

brozurę popularnie napisaną p. t. »Czego chce socjalna demokracja czyli socjaliści« w 5000 egzemplarzach. Za tę pracę składamy autorowi serdeczne podziękowanie. To nasza praca na polu wydawnictwa.

(Dok. nast.)

Korespondencya.

Z Ustronia.

W roku 1889 powstało w romantycznym miasteczku, w miejscu, gdzie rzeka polska z gór karpaccich jako mały potok wychodzi w Ustroniu, za staraniem przewielebnego ks. Karowskiego katolickie stowarzyszenie pod firmą: »Katolickie Kółko rolnicze oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu«, do którego dużo wybitnych osób wstąpiło, pomiędzy innymi i kilku księży.

W wydziale byli z księży: ks. dziekan Karowski, ks. Ryczek, ks. Knyps, ks. Żurek i w ostatnim czasie nasz ukochany proboszcz Józef Kupka i ks. wikary Stanisław Nowak.

Prezes Czytelnicy p. Jerzy Nowak, który jest członkiem od początku istnienia stowarzyszenia, był tak samo przez cały czas członkiem wydziału, był gospodarzem, lub kasyerem i przez ostatnich parę lat jednogłośnie na prezesa go wybierano.

Tak samo rolnicy zastąpieni byli we wydziale, między innymi panowie Józef Kubok, Jan Steci inni.

Tak samo właściciel domu i majster krawiecki p. Paweł Herczyk, skarbnik; p. Stanisław Wojtyła, gospodarz; p. Jan Tomiczek, sekretarz; p. Tomasz Drobczyński, bibliotekarz i p. Filip Herczyk przez długie lata zaliczali się do członków Czytelnicy i wydziału.

Przy walnem zgromadzeniu w styczniu b. r. uchwalono na wniosek p. Józefa Świerczka, zatrudnionego w kancelarii na stacyi w Ustroniu, by zakupionym był sztandar dla stowarzyszenia, który to wniosek przez prezesa p. Jerzego Nowaka, ks. proboszcza Józefa Kupkę i przez cały wydział został popartym i przez wszystkich zebranych członków jednogłośnie przyjętym. Za staraniem wydziału i dzięki szczodrości członków i parafian w Ustroniu postanowiono, by w niedzielę, dnia 17. czerwca poświęconym był śliczny sztandar, może pierwszy, jakie polskie katolickie Kółko rolnicze wraz z Czytelnią na Śląsku posiadać będzie.

Dwa śliczne obrazy na sztandarze czerwono-białym przedstawiać będą po jednej stronie św. Jadwige, patronkę Śląska, a po drugiej św. Izidora patrona rolników. Cztery godła w złocie, umieszczone na sztandarze, przedstawiać będą: 1. orla polskiego; 2. godło rolników, plug, kosę i sierp; 3. godło czytelnicy: Wiarę, nadzieję i miłość i 4. godło hutnicze: dwa młotki.

Chrzestną matką będzie pani Helena Kielczewska z Warszawy, właścicielka will we Wiśle a ojcem chrzestnym p. Filasiewicz, dyrektor kasy oszczędności w Cieszynie.

Przed 9 laty zakupiło Towarzystwo kat. Kółko roln. oświaty wraz z Czytelnią w Ustroniu własny dom, w którym umieszczono bibliotekę i spółkę spożywczą. Pokój, który służył do zebrania dla członków, w którym wyłożone były gazety do czytania, okazał się za mały i postanowiono równocześnie przystąpić do przebudowania.

Ale kasa stowarzyszenia zbyt szczupła, albowiem ze składek miesięcznych, które wynoszą od członka 20 halerzy i ze wstępnego, złożonego raz na zawsze 1 K 50 h, pokryte muszą być wydatki na oprawę książek biblioteki i inne liczne wydatki potrzebne. Wobec tego nasza młodzież, zatrudniona w tutejszej fabryce maszyn, poświęciła swój wolny czas i pracowała darmo razem z kasyerem wydziału p. Pawłem Herczykiem, który całe dni ofiarował na wykończenie budowy. I inni członkowie wydziału, przedewszystkiem prezes p. Jerzy Nowak i p. Stanisław Wojtyła, gospodarz przyczynili się dużo do ukończenia dzieła, dostarczając materiału lub pomagając przy urządzeniu tanim kosztem pięknej sali, która będzie służyła do zebrania członków, do odczytów i wieców narodowych.

Ufamy mocno, że rodacy, którym sprawa narodowa nie jest obojętną, przybędą w licznej liczbie na naszą uroczystość, by się tu pokrzepić i wspólnymi siłami pracować nad rozbudzeniem narodowym naszego ludu.

Równocześnie upraszamy wszystkich naszych braci, o wspieranie naszych słabych sił; by rozpoczęte dzieło także ukończone być mogło.

Za każdy i ten najskromniejszy datek serdeczne Bóg zapłać. Datki upraszamy przesyłać pod adresem p. Pawła Herczyka, kasyera kat. Kółka rolniczego i Czytelnicy, majstra krawieckiego w Ustroniu. —

Wydział.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Odbijają się w Wiedniu wspólne delegacje, które się zebrały w d. 9. b. m. W niedzielę przyjął cesarz członków obu delegacji, a w wypowiedzianej do nich mowie tronowej streścił w krótkości położenie monarchii w stosunku do innych mocarstw, oraz udział jej w ogólnie europejskich wypadkach. Cesarz podkreślił zwłaszcza błogie skutki sojuszu z Niemcami i Włochami (?) i zaznaczył, że ostatnia wizyta cesarza niemieckiego w Wiedniu zacieśniła te węzły przyjaźni. — Najważniejsza sprawa, jaką mają załatwić wspólne delegacje, to sprawa taryfy cłowej. Austria nie chce słyszeć o odrębnej taryfie cłowej dla Węgier, a w samym Wiedniu panuje przeciw Węgrom z powodu ich żądania osobnej taryfy nadzwyczajne oburzenie. Wyrazem tego wrogości dla Węgrów usposobienia była demonstracja, urządzona przed gmachem, w którym obraduje delegacja węgierska. Tysięczny tłum Wiedeńczyków po zgromadzeniu, urządzonym przez partję chrześcijańsko-socjalną, udał się przed ten gmach i z okrzykami »precz z Węgrami«, »pfui« i t. p. zabrał się do wybijania szyb w tym gmachu. Ktoś nawet rzucił przez okno do sali otwartych scyzoryk, który o mało nie ranił jednego Węgry, członka delegacji. Dopiero policyi udało się rozprężyć demonstrantów. W Węgrzech panuje z tego powodu nadzwyczajne wzburzenie. Niedzielna demonstracja pouczyć może Węgrów, że o odrębną taryfę cłową będą musieli stoczyć straszliwą walkę w delegacjach. —

Prezesem Koła polskiego w Wiedniu w miejsce br. Dzieduszyckiego został wybrany Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy jego wiceprezes, a wiceprezesem dr. Michał Bobrzyński. —

Nowy podział okręgów wyborczych na Śląsku został przedłożony w komisji dla reformy wyborczej w dniu 8. b. m. Śląsk został ma być podzielony na 6 okręgów miejskich (według Gautscha tylko na 4) i na 9 okręgów wiejskich (tak jak początkowo). Okręgi miejskie mają stanowić: 1. Opawa; 2. Jauernig, Frywałd, Bielowiec, Würbenthal, Karniów, Widniawa, Friedeberg; 3. Frenndenthal, Bennisch, Wigstadt, Wagstadt, Königsberg, Frydek; 4. Cieszyn, Bogumin, Frystat, Strumień; 5. Bielsko, Skoczów, Jabłonków; 6. Radwanice, Polska Ostrawa, Hermanice, Gruszów, Szonychl, Karwina, Orłowa. Wiejskie okręgi pozostają te same, t. j.: 1. frywaldzki, 2. bruntalski, witkowski, 4. karniowski, 5. opawski (wiejski), 6. frydecki, 7. cieszyński, 8. bielski i 9. frysztański. Prawdopodobnie, że ten podział już będzie stały. —

ROSYA. Najważniejszym wypadkiem w Rosyi w chwili obecnej jest ustąpienie gabinetu Goremykina. Goremykin, prezydent gabinetu ministrów, podał się do dymisji, którą car przyjął, przynajmniej tak podają dzienniki rosyjskie. Z Goremykinem ma ustąpić jeszcze 2 ministrów. Jeżeli wiadomość o ustąpieniu gabinetu się sprawdzi byłby to dowód, że rząd robi ustępstwa na korzyść Dumy, która gabinet wezwwała do ustąpienia. Sprawa reformy agrarnej jest przedmiotem dalszych obrad Dumy. Rozprawy są bardzo namiętne, a to tem bardziej, że projekt większości co do tej reformy nie może znaleźć uznania wśród posłów z zachodnich prowincyi państwa rosyjskiego, zwłaszcza z ziem stanowiących niegdyś państwo polskie, t. j. Królestwa polskiego i krajów litewsko-ruskich. Proponowane przez większość Dumy przymusowe wywłaszczenie w tych krajach podkopałoby ich byt ekonomiczny, a nie znajduje też ono uznania u włościan te ziemie zamieszkujących. Reforma jednak agrarna musi być przeprowadzona, jeżeli ma się państwo uratować od strasznej rewolucji i jeżeli chce uzyskać kredyt pieniężny u zagranicy.

— **RZYM.** Ojciec św. Pius X skończył 2. czerwca 71 lat, gdyż urodził się 2. czerwca 1835 r. w Riese, pod Wenecją. Rocznicę tę obchodzono w Watykanie jak najskromniej. W dziedzińcu Watykanu grała muzyka gwardzystów papieskich, a dygnitarze kurii apostolskiej składali życzenia. Nadeszło mnóstwo telegramów z powinszowaniem dla Ojca św. W r. 1907 będzie papież obchodził 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu w d. 7. b. m. zostali mianowani stałymi nauczycielami dotychczasowi prowizoryczni nauczyciele: pp. Aloizy Moskwa w Markłowicach, Franciszek Łaszczołk w Bielsku i Hugo Tolpa w Graniczniku w Polskiej Ostrawie —

— **Z »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra«.** Broszurka p. t. »Czego chce socjalna demokracja czyli socjaliści?« napisana zwięźle, jasno, zawierająca krótką ale gruntowną ocenę i krytykę zgubnych nauk i czczych frazesów czerwonej partii przewrotu, stojącej pod komendą żydowskiego wielkiego kapitału, wyszła i jest do nabycia dla członków »Dziedzictwa« darmo u sekretarza towarzystwa, Cieszyn, Plac parafialny, I. piętro (plebania). —

— **Prośba.** Proszeni przez mieszkańców przy ul. Maryańskiej, o której już na wiosnę pisaliśmy, zwracamy się z prośbą do zarządu domu c. k. sądu obwodowego, ażeby jeszcze w tym stuleciu zrobił po stronie drugiej trotoar, albo pozostałe od budowy kamienie usunął, gdyż drugi rok już nie podobna przejść po tej stronie. Całymi bowiem dniami tą ulicą jeżdżą fury z ziemią i niebezpiecznie jest, częstokroć na poprzek ulicy przechodzić, zwłaszcza dla dzieci. Dziwi nas, że tego tutejsza policja dbała tak o porządek w mieście i bezpieczeństwo obywateli, nie widzi. —

— **Z »Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego«.** Zarząd »Macierzy szkolnej« rozpisuje konkursy: 1. na posadę kierownika pięcioklasowej prywatnej szkoły ludowej polskiej w Cieszynie; 2. na posadę trzech nauczycieli pięcioklasowej prywatnej szkoły polskiej w Cieszynie; 3. na posadę nauczyciela prywatnej pięcioklasowej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie; 4. na posadę nauczyciela prywatnej dwuklasowej szkoły polskiej w Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach); 5. na posadę nauczyciela prywatnej dwuklasowej szkoły polskiej w Dzieńmorowicach; 6. na posady dwóch nauczycieli prywatnej pięcioklasowej szkoły polskiej w Cieszynie. Co do kwalifikacji wymaga się zupełnej kwalifikacji dla szkół ludowych z językiem wykładowym polskim. Egzamin wydziałowy poza dany. Co do konkursu na posadę kierownika pięcioklasowej prywatnej szkoły polskiej w Cieszynie nadmienia się, że otrzymać ją mogą zgodnie z wymaganiami ustawy szkolnej śląskiej tylko kandydaci wyznania rzymsko-katolickiego. Płace, do posad owich przywiązane, oznaczone będą ściśle według norm krajowej ustawy szkolnej śląskiej dla szkół publicznych. Posady będą obsadzone w pierwszym roku prowizorycznie. Podania należy zaopatrzone w dokumenty, należy nadsyłać do dnia 10. lipca b. r. pod adresem: Zarząd »Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego«, Cieszyn (Śląsk austr.), Dom Narodowy, I. p. —

— **Z sądów przysięgłych.** Druga kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się we wtorek 5. b. m. W dniu tym sądzono sprawę Jędrzeja Janiczka z Puńcowa o występki przeciw obyczajności, jakiego się dopuścił względem 9-letniej dziewczyny. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu obwodowego Harbich. Janiczka skazano na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. — Ten sam trybunał rozpatrywał we wtorek popołudniu sprawę 17-letniego górnika Emanuela Franka, który swemu wujowi Szczerbie z Pietwałdu ukradł kwotę 230 K, a młynarzowi Hainke na Śląsku pruskim kwotę 450 marek. Franka skazano na rok ciężkiego więzienia. — Stawała również przed sądem 25-letnia pracownica w fabryce sukna Zuzanna Twardzik z Bielska, która w kilkunastu domach popełniła kradzieże na szkodę służących, skradzione rzeczy zastawiała, a z uzyskanych z zastawu pieniędzy utrzymywała oboje domowe i utrzymywała z nich niejakiego Bońskiego, który będąc bez roboty u niej mieszkał. Wartość skradzionych przez Zuzannę Twardzik przedmiotów wynosiła 901 K 50 hal. Sąd przysięgłych skazał oskarżoną na 8 miesięcy więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie. — We środę, 6. d. b. m. toczyła się rozprawa przeciwko 22-letniemu Henrykowi Bączkowi, czeladnikowi ślusarskiemu z Dąbrowy, oskarżonemu o kradzież. Kradzieży dopuścił się oskarżony w Dąbrowie, Karwinie, Orlowej i okolicy, głównie w warsztatach ślusarskich na różnych kopalniach. Wartość skradzionych przez Bączka przedmiotów oceniono na 2.000 koron. Oskarżony wypierał się kradzieży uporczywie; ponieważ mu ją jednak udowodniono, przeto sąd przysięgłych skazał go na 4 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem. — We czwartek, 7. b. m. stawała przed sądem przysięgłych 35-letnia służąca Jadwiga Pawełkówna z Janowic, oskarżona o dzieciobójstwo. Podsądna w dniu 9. marca b. r. porodziła w przykopie przydrożnej niedaleko wsi Noszowice dziecko płci męskiej, a chcąc się pozbyć dziecka, wrzuciła je do potoku Morawki, w której też dziecko utonęło. Jako powód zbrodni podała Pawełkówna nędzę i obawę, że utraci służbę, gdyby chlebodawcy do-

wiedzieli się, że porodziła dziecko. Sąd przysięgłych uwolnił oskarżoną. — W ten sam czwartek sądzono sprawę 25-letniego nadziennika Jana Heroka z Zarzecza, oskarżonego o zabójstwo, jakie popełnił w dniu 16. kwietnia b. r. w Zablociu koło Strumienia, gdzie zabił tamtejszego wójta ś. p. Franciszka Strzondalę, o czym już obszernie w »Gwiazdce« pisaliśmy. Heroka skazano na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem i ciemnicą w dniu 16. kwietnia każdego roku kary. —

— **Z Białej.** P. Jan Szymeczek, adjunkt sądowy w Skawinie, Ślązak, przeniesiony został do Białej. Oprócz tego adjunktem sądowym dla Białej mianowany został auskultant dr. Ernest Truskolas-Truskolaski. —

— **Z Błogocic.** W nocy z piątku na sobotę włamał się złodziej do tutejszej arcyks. fabryki likierów i skradł kilkanaście butelek likieru i trochę drobnej monety. Szkoda wynosi około 30 K. Sprawca nie został dotąd wysledzony. —

— **Z Bobruku.** W minioną sobotę przyszedł znany powszechnie włóczęga M. Parchański do naszej szkoły ku wieczorowi, żądając kluczy od strychu i mówiąc, że tam się chce powiesić. Ponieważ p. kierownika Macury nie było w domu, ani jego żony, więc służąca, która tylko z dziećmi była w domu, zaczęła krzyczeć. Na krzyki zbiegli się sąsiedzi i policyant i wspomnianego niedoszłego samobójcę przemocą wsadzili do ula. Nie byłoby zresztą szkody, choćby Parchański był się powiesił, bo jest on postrachem dla całej gminy. Gdy idzie, dzieci i mieszkańcy są już na jego widok przestraszeni. Ciekawą jest rzeczą, że c. k. żandarmerya i policja cieszyńska i bobrecka tego zuchwalca i włóczęgi nie widzą. Parchański nic nie robi całymi dniami, tylko w targowy dzień pomaga niby kupować nierogaciznę. Trafiwszy ludzi ze wsi i kupców z Moraw, którzy w Cieszynie są nieobeznani, ofiaruje im się z pośrednictwem, a za to wyludza od nich pieniądze. A gdzież tu ustawa o włóczęgostwie? —

— **Z Cierlicka.** Kółko rolnicze w Cierlicku urządziło dnia 4. czerwca b. r. wieczorek, na którym odegrano: »Bartosz Głowacki« i »Chrapanie z rozkazu«. Oprócz tego weszły w skład programu śpiewy i monologi. Wieczorek udał się pod każdym względem bardzo dobrze. Liczni goście miejscowi i zamiejscowi oklaskiwali hucznie amatorów i amatorki. Podziękowanie należy się w pierwszym względzie Szan. wydziałowi Kółka, jakoteż P. T. amatorom, którzy nie szczędzili żadnych trudów i wydatków przy urządzaniu wieczorka. P. T. publiczność odwdziczyła się za poniesione trudy, bo przybyła bardzo licznie i pokazała przez to, że duch narodowy w naszej gminie jeszcze żyje, tylko trzeba go rozbudzić przez urządzanie zabaw, wieczorków, przedstawień teatralnych i t. d. Niechże wydział Kółka kroczy tylko po wytkniętej drodze dalej, a doczeka się z pewnością pięknych owoców swej pracy. —

— **Z Kalębic.** W nocy z dnia 8. na 9. b. m. złodzieje weszli do chlewka u tutejszego rolnika p. Olszara, zarżnęli 4 prosiaki najładniejsze i zabrali je z sobą. Szkoda wyrządzona przez to gospodarzowi wynosi około 120 K. —

— **Z Karwiny.** Dnia 4. t. m. urządziło Kółko amatorskie w lokalu »Pracy« przedstawienie, na które złożyły się dwie wdzieczne i pouczające sztuczki: »Bursztyny Kasi« i »Skarbnik«. Amatorowie i amatorki odegrali swe role ze zrozumieniem i z werwą. Wprawdzie u niektórych znać jeszcze pewną tremę i nieśmiałość w ruchach, lecz to z czasem minie. Nie trzeba bowiem o tem zapominać, że występowali na scenie sami młodzi amatorowie tak co się tyczy wieku, jak i występowania na scenie. Niektórzy z nich pokazują znaczne zdolności aktorskie. I tak na szczególną wzmiankę z pierwszej sztuczki zasługuje rola cyganki. pani Wiślickiej i Wojciecha, w drugiej doskonałą była rola Aleksego, chociaż bardzo trudna, dobrze również była oddana rola skarbnika. Obie sztuczki były po raz drugi powtórzone w niedzielę, 10. t. m. —

— W niedzielę, t. j. dnia 27. maja b. r. urządził ks. Jezuita Klein wieczorek w domu Stowarzyszenia robotników »Praca« dla rodzin chrześcijańskich, połączony z muzyką na skrzypcach (której sam bezpłatnie i bezinteresownie udziela), monologiem, wierszami, śpiewem młodzieńców z »Kongregacji maryjańskiej« i bardzo pięknym przedstawieniem teatralnym, które się bardzo pięknie udało, o czym świadczą silne oklaski. Należy się im podziękować za te trudy, których nie żalowali. Najprzód Bóg zapłać ks. Kleinowi za wszystkie trudy i muzykę, dalej dziękujemy

p. Rudolfowi Chlebowczykowi za wygłoszenie pięknego monologu, Wańkowi za piękny wiersz, pannie Pawłusińskiej, młodzieńcom pp. Franc. Chlebowczykowi i dwom braciom Kalinom za odegranie bardzo pięknej sztuki, młodzieńcom, grającym na skrzypcach i młodzieńcom z »Kongregacji maryjańskiej« za ich piękny śpiew, a nareszcie wszystkim, którzy się przyczynili, aby ten wieczorek jak najlepiej wypadł. Jeszcze raz Bóg zapłać! Gotów znowu ktoś napisać, że to było na przekór? — *Swój.*

— **Z Koniakowa** (koło Cieszyna). Przed kilku dniami zastrzelił na drodze żandarm psa podobno wściekłego. Zamiast jednak zabitego psa zarządać zakopać, zostawił go na drodze, wskutek czego mogło się zdarzyć jakie nieszczęście, bo od zepsutej krwi mógł się ktoś przechodzący зараzić. Na szczęście jednak obeszło się bez wypadku. —

— **Z Kotów.** W nocy z ostatniego piątku na sobotę skradli tu złodzieje chałupnikowi Baronowi 4 duże prosięta wartości 100 K. Złodzieje zabili prosięta na miejscu, o czym świadczą liczne ślady krwi. —

— **Z Mostów** (koło Cieszyna). Upraszamy c. k. posterunek żandarmeryi w Cieszynie, ażeby zechciał wysłać każdą sobotę wieczór patrolę do lasu Grabiny i do naszej gminy, gdyż idąc wieczorem do domu przez ten las, nie jesteśmy pewni życia. Niedawno nożem pożgali robotnika obok tego lasu i dziś ranny walczy ze śmiercią i niema nadziei, żeby wyzdrowiał. —

— **Z Niem. Lutyni.** Kółko tutejszych amatorów urządziło w poniedziałek świąteczny przedstawienie teatralne. Odegraną została sztuka p. n. »Sąsiedzi« w 3 aktach ze śpiewami, którą dzielnie nasze p. amatorki i p. amatorzy odegrali świetnie, czego były dowodem huczne oklaski publiczności, która całą salę wypełniała po brzegi. Sztuka »Sąsiedzi« jest bardzo pouczająca i opracowana dla ludu wiejskiego, w której autor żywo wylicza zabobony i zwyczaje na wsi. Jesteśmy bardzo wdzięczni dzielnym naszym p. amatorkom i p. amatorom, że nam sprawiają przedstawieniami teatralnymi przyjemną, wesołą i pouczającą rozrywkę po trudach pracy i naszym życzeniem jest, żeby się przedstawienia częściej odbywały. —

— Jak »Gwiazdka« swego czasu pisała, wybrała nasza gmina na początek bieżącego roku nowy wydział. Nowy wydział kilku osobom się niepodobał, podali rekursy aż dwa, spodziewając się, że nowe wybory nastąpić muszą. Rekursy zostały przez polityczną władzę odrzucone, a pierwotny wybór wydziału zatwierdzony. Przełożonym gminy został powtórnie wybrany p. Jan Warosz a to wszystkimi głosami. Radnymi zostali wybrani: PP. Paweł Woźnica, Józef Teschner, zarządca dóbr hrabiowskich, Bernard Rusch, Józef Tobiasz i Józef Rychter młodszy. Nastąpi cichsze życie tak w gminie jak w wydziale, a nowy wydział będzie się mógł zgodnie o dobro gminy dalej troszczyć, czego mu wszyscy z serca życzą. —

— **Z Nałęża.** Baczność gospodarze! Jan Sliwka przyjechał 5. b. m. na targ do Cieszyna, aby sobie kupić konia, ale nie mógł dokupić się takiego, jakiego sobie życzył. Wnet jednak znalazł się jakiś handlarz, który ofiarował się Sliwce pomódz kupić dobrego konia. Łatwowierny Sliwka uwierzył w dobre chęci oszusta, który zaprosił go do szynku, aby coś na tę nową znajomość wypić. Po kilku kieliszkach, Sliwka trochę już mając w głowie, zapragnął pójść do domu. Ów handlarz towarzyszył mu za miasto. Za miastem jednak rzucił się na Sliwkę, zabrał mu 120 koron gotówki i jeszcze go dotkliwie pobił, a potem się ulotnił. Gdy pobity oprzytomniał, znalazł z pieniędzy tylko 1 koronę. Słaby i smutny zanocował w Cieszynie i dopiero na drugi dzień wrócił do Nałęży. Teraz oplakuje stratę, która jest tem dotkliwszą, bo pieniądze na konia pożyczyl na krótki czas od znajomych. Dlatego gospodarze, idący na targ, niech zdala trzymają od siebie różnych narzucających się pośredników. —

— **Z Trzyńca.** W dniu 22. maja b. r. dokonano tu wyboru nowego przełożonego gminy. Ponieważ dotychczasowy przełożony gminy zrzekł się ponowego wyboru, wybrano wójtem p. Leopolda Janika, inżyniera. Na radnych gminnych wybrano pp. Józefa Böhma, Jana Mamice, Józefa Goldmanna i Samuela Eisnera. —

— **Z Zebrzydowic.** W poniedziałek Zielonych Świąt odegrało tutejsze nowo utworzone Kółko amatorskie 2 sztuki a mianowicie: »Stryj przyjechał« i »Chrapanie z rozkazu«. Wszyscy grający dokładali jak największych starań, aby przedstawienie wypadło jak najpomyślniej, co się im też po większej części udało, uwzględniwszy

trudności, z jakimi każdy początkujący walczyć musi. Rezultat pomyślny samego przedstawienia, sala przepełniona gośćmi -- niechaj będzie pobudką dla naszego młodego Kółka amatorskiego do jego dalszej pracy w celu rozbudzenia ducha narodowego w naszej ludności. —

Rozmaitości.

— **Statystyka zamachów.** Z okazji ostatniego zamachu na króla Alfonsa XIII. podają pisma europejskie ilość zamachów, jakich dokonano w ostatnich 50 latach na koronowanych władców państw i prezydentów. Otóż w tych 50 latach dokonano 35 zamachów, z czego 19 miało śmiertelny wynik. I tak zamordowano 2 cesarzy i 1 cesarzową: sultana tureckiego w r. 1876, cara rosyjskiego Aleksandra II. w r. 1881, cesarzową Elżbietę austriacką w r. 1898. Zamordowano 3 królów i 1 królową: szacha perskiego w r. 1896, króla włoskiego Humberta w r. 1900, Aleksandra serbskiego i jego żonę królową Dragę w r. 1903. 3 książąt: ks. Parmy, czarnogórskiego i serbskiego. 9 prezydentów, z czego 3 w Stanach Zjednoczonych, jednego we Francji. —

— **Masowe otrucie.** Na weselu w Ipotestach (na Bukowinie) w dniu 27., maja b. r. zatrutych zostało około 35 osób zepsutem mięsem wieprzowym. Dwie z nich umarły, resztę uratowali tamtejsi lekarze. —

Teatr elektryczny w Cieszynie

w hotelu pod „Złotym wołem“.

Dziś, we środę, dnia 13. i we czwartek dnia 14. b. m.

Senzacyjne! Nowy program. Senzacyjne!

Rewolucja w Rosji.

Zamach za pomocą bomby na W. ks. Sergiusza.

Podpalacz, w 7 obrazach.

Włamywacz przy robocie i w. i.

Codziennie 2 przedstawienia:

— o 5. godz. popoł. i o godz. 8¹/₂ wieczór. —

We czwartek 3 przedstawienia: o godz. 3. i o 5. popołudniu i o godz. 8¹/₂ wieczór.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przełożenie Gminy w Górnem Cierlicku, p. Cieszyn.

Chłopca do nauki malarstwa

przyjmie zaraz

Jan Świeży, malarz w Strumieniu koło Chybia.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węgierskie termy słareżane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich

chorobach reumatycznych stawów i muszkułów, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenil, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływalnia, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Dom nowy dwupiętrowy

zbudowany według najnowszych wymagań budownictwa i urządzony jak najdogodniej, położony przy ruchliwej ulicy, przynosiący około 3000 Kor. rocznego dochodu, jest zaraz do sprzedania w Cieszynie. Zgłoszenia do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“, Stary Targ nr. 4., I. piętro.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 18, 20, 25, 30, 36, 48, 60, 72, 84, 96, 108, 120, 144, 180, 216, 240, 270, 300, 360, 420, 480, 540, 600, 720, 840, 960, 1080, 1200, 1440, 1680, 1920, 2160, 2400, 2700, 3000, 3600, 4200, 4800, 5400, 6000, 7200, 8400, 9600, 10800, 12000, 14400, 16800, 19200, 21600, 24000, 27000, 30000, 36000, 42000, 48000, 54000, 60000, 72000, 84000, 96000, 108000, 120000, 144000, 168000, 192000, 216000, 240000, 270000, 300000, 360000, 420000, 480000, 540000, 600000, 720000, 840000, 960000, 1080000, 1200000, 1440000, 1680000, 1920000, 2160000, 2400000, 2700000, 3000000, 3600000, 4200000, 4800000, 5400000, 6000000, 7200000, 8400000, 9600000, 10800000, 12000000, 14400000, 16800000, 19200000, 21600000, 24000000, 27000000, 30000000, 36000000, 42000000, 48000000, 54000000, 60000000, 72000000, 84000000, 96000000, 108000000, 120000000, 144000000, 168000000, 192000000, 216000000, 240000000, 270000000, 300000000, 360000000, 420000000, 480000000, 540000000, 600000000, 720000000, 840000000, 960000000, 1080000000, 1200000000, 1440000000, 1680000000, 1920000000, 2160000000, 2400000000, 2700000000, 3000000000, 3600000000, 4200000000, 4800000000, 5400000000, 6000000000, 7200000000, 8400000000, 9600000000, 10800000000, 12000000000, 14400000000, 16800000000, 19200000000, 21600000000, 24000000000, 27000000000, 30000000000, 36000000000, 42000000000, 48000000000, 54000000000, 60000000000, 72000000000, 84000000000, 96000000000, 108000000000, 120000000000, 144000000000, 168000000000, 192000000000, 216000000000, 240000000000, 270000000000, 300000000000, 360000000000, 420000000000, 480000000000, 540000000000, 600000000000, 720000000000, 840000000000, 960000000000, 1080000000000, 1200000000000, 1440000000000, 1680000000000, 1920000000000, 2160000000000, 2400000000000, 2700000000000, 3000000000000, 3600000000000, 4200000000000, 4800000000000, 5400000000000, 6000000000000, 7200000000000, 8400000000000, 9600000000000, 10800000000000, 12000000000000, 14400000000000, 16800000000000, 19200000000000, 21600000000000, 24000000000000, 27000000000000, 30000000000000, 36000000000000, 42000000000000, 48000000000000, 54000000000000, 60000000000000, 72000000000000, 84000000000000, 96000000000000, 108000000000000, 120000000000000, 144000000000000, 168000000000000, 192000000000000, 216000000000000, 240000000000000, 270000000000000, 300000000000000, 360000000000000, 420000000000000, 480000000000000, 540000000000000, 600000000000000, 720000000000000, 840000000000000, 960000000000000, 1080000000000000, 1200000000000000, 1440000000000000, 1680000000000000, 1920000000000000, 2160000000000000, 2400000000000000, 2700000000000000, 3000000000000000, 3600000000000000, 4200000000000000, 4800000000000000, 5400000000000000, 6000000000000000, 7200000000000000, 8400000000000000, 9600000000000000, 10800000000000000, 12000000000000000, 14400000000000000, 16800000000000000, 19200000000000000, 21600000000000000, 24000000000000000, 27000000000000000, 30000000000000000, 36000000000000000, 42000000000000000, 48000000000000000, 54000000000000000, 60000000000000000, 72000000000000000, 84000000000000000, 96000000000000000, 108000000000000000, 120000000000000000, 144000000000000000, 168000000000000000, 192000000000000000, 216000000000000000, 240000000000000000, 270000000000000000, 300000000000000000, 360000000000000000, 420000000000000000, 480000000000000000, 540000000000000000, 600000000000000000, 720000000000000000, 840000000000000000, 960000000000000000, 1080000000000000000, 1200000000000000000, 1440000000000000000, 1680000000000000000, 1920000000000000000, 2160000000000000000, 2400000000000000000, 2700000000000000000, 3000000000000000000, 3600000000000000000, 4200000000000000000, 4800000000000000000, 5400000000000000000, 6000000000000000000, 7200000000000000000, 8400000000000000000, 9600000000000000000, 10800000000000000000, 12000000000000000000, 14400000000000000000, 16800000000000000000, 19200000000000000000, 21600000000000000000, 24000000000000000000, 27000000000000000000, 30000000000000000000, 36000000000000000000, 42000000000000000000, 48000000000000000000, 54000000000000000000, 60000000000000000000, 72000000000000000000, 84000000000000000000, 96000000000000000000, 108000000000000000000, 120000000000000000000, 144000000000000000000, 168000000000000000000, 192000000000000000000, 216000000000000000000, 240000000000000000000, 270000000000000000000, 300000000000000000000, 360000000000000000000, 420000000000000000000, 480000000000000000000, 540000000000000000000, 600000000000000000000, 720000000000000000000, 840000000000000000000, 960000000000000000000, 1080000000000000000000, 1200000000000000000000, 1440000000000000000000, 1680000000000000000000, 1920000000000000000000, 2160000000000000000000, 2400000000000000000000, 2700000000000000000000, 3000000000000000000000, 3600000000000000000000, 4200000000000000000000, 4800000000000000000000, 5400000000000000000000, 6000000000000000000000, 7200000000000000000000, 8400000000000000000000, 9600000000000000000000, 10800000000000000000000, 12000000000000000000000, 14400000000000000000000, 16800000000000000000000, 19200000000000000000000, 21600000000000000000000, 24000000000000000000000, 27000000000000000000000, 30000000000000000000000, 36000000000000000000000, 42000000000000000000000, 48000000000000000000000, 54000000000000000000000, 60000000000000000000000, 72000000000000000000000, 84000000000000000000000, 96000000000000000000000, 108000000000000000000000, 120000000000000000000000, 144000000000000000000000, 168000000000000000000000, 192000000000000000000000, 216000000000000000000000, 240000000000000000000000, 270000000000000000000000, 300000000000000000000000, 360000000000000000000000, 420000000000000000000000, 480000000000000000000000, 540000000000000000000000, 600000000000000000000000, 720000000000000000000000, 840000000000000000000000, 960000000000000000000000, 1080000000000000000000000, 1200000000000000000000000, 1440000000000000000000000, 1680000000000000000000000, 1920000000000000000000000, 2160000000000000000000000, 2400000000000000000000000, 2700000000000000000000000, 3000000000000000000000000, 3600000000000000000000000, 4200000000000000000000000, 4800000000000000000000000, 5400000000000000000000000, 6000000000000000000000000, 7200000000000000000000000, 8400000000000000000000000, 9600000000000000000000000, 10800000000000000000000000, 12000000000000000000000000, 14400000000000000000000000, 16800000000000000000000000, 19200000000000000000000000, 21600000000000000000000000, 24000000000000000000000000, 27000000000000000000000000, 30000000000000000000000000, 36000000000000000000000000, 42000000000000000000000000, 48000000000000000000000000, 54000000000000000000000000, 60000000000000000000000000, 72000000000000000000000000, 84000000000000000000000000, 96000000000000000000000000, 108000000000000000000000000, 120000000000000000000000000, 144000000000000000000000000, 168000000000000000000000000, 192000000000000000000000000, 216000000000000000000000000, 240000000000000000000000000, 270000000000000000000000000, 300000000000000000000000000, 360000000000000000000000000, 420000000000000000000000000, 480000000000000000000000000, 540000000000000000000000000, 600000000000000000000000000, 720000000000000000000000000, 840000000000000000000000000, 960000000000000000000000000, 1080000000000000000000000000, 1200000000000000000000000000, 1440000000000000000000000000, 1680000000000000000000000000, 1920000000000000000000000000, 2160000000000000000000000000, 2400000000000000000000000000, 2700000000000000000000000000, 3000000000000000000000000000, 3600000000000000000000000000, 4200000000000000000000000000, 4800000000000000000000000000, 5400000000000000000000000000, 6000000000000000000000000000, 7200000000000000000000000000, 8400000000000000000000000000, 9600000000000000000000000000, 10800000000000000000000000000, 12000000000000000000000000000, 14400000000000000000000000000, 16800000000000000000000000000, 19200000000000000000000000000, 21600000000000000000000000000, 24000000000000000000000000000, 27000000000000000000000000000, 30000000000000000000000000000, 36000000000000000000000000000, 42000000000000000000000000000, 48000000000000000000000000000, 54000000000000000000000000000, 60000000000000000000000000000, 72000000000000000000000000000, 84000000000000000000000000000, 96000000000000000000000000000, 108000000000000000000000000000, 120000000000000000000000000000, 144000000000000000000000000000, 168000000000000000000000000000, 192000000000000000000000000000, 216000000000000000000000000000, 240000000000000000000000000000, 270000000000000000000000000000, 300000000000000000000000000000, 360000000000000000000000000000, 420000000000000000000000000000, 480000000000000000000000000000, 540000000000000000000000000000, 600000000000000000000000000000, 720000000000000000000000000000, 840000000000000000000000000000, 960000000000000000000000000000, 1080000000000000000000000000000, 1200000000000000000000000000000, 1440000000000000000000000000000, 1680000000000000000000000000000, 1920000000000000000000000000000, 2160000000000000000000000000000, 2400000000000000000000000000000, 2700000000000000000000000000000, 3000000000000000000000000000000, 3600000000000000000000000000000, 4200000000000000000000000000000, 4800000000000000

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 50
półrocznie . . . 8 » 50
kwartalnie . . . 1 » 75

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 50
półrocznie . . . 8 » —
kwartalnie . . . 1 » 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na Cieszyńsku: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: J. Ol. Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszyńsku, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszyńsku.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu zna-cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszyńsku, 16. czerwca 1906.

Nr. 35.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszyńsku.

Sprawozdanie

z całorocznej działalności wydziału „Dziedzictwa“ błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku za rok administracyjny 1906/7, złożone na wolnym zebraniu adni 9. czerwca 1906. r. w Cieszyńsku. (Dok.)

Pracowaliśmy o ile na to pozwalały fundusze, które choć dosyć obficie wpływały do kasy „Dziedzictwa“, mianowicie z wkładek członków, obracane być musiały na inny cel, na utrzymanie domu na Starym Targu w Cieszyńsku. Dom ten, w którym ulokowało „Dziedzictwo“ cały swój majątek, który pochłonął olbrzymie już sumy, staraliśmy się oczyścić z ciężarów, by stał się środowiskiem dla polskiego ludu katolickiego na Śląsku. Ponieważ „Dziedzictwo“ ulokowało swego czasu cały swój majątek, tę krwawicę zebraną od najuboższych i najbardziej potrzebujących, rzeczywisty wdowi grosz — bo niestety wielu jeszcze nawet księży i zamożnych gospodarzy mimo kilkakrotnego usilnego wezwania nie dało się zapisać na członków — w tym domu, ponieważ od r. 1688 samo ponosiło ofiary, ciężary, płaciło podatki, reparatury a żadnego ani materialnego nie miało zysku, owszem deficyt, ani moralnej korzyści, gdyż korzystało z tego domu kilka lokalnych towarzystw cieszyńskich, nie mających dla Śląska żadnego znaczenia, postanowił wydział na posiedzeniach 24. stycznia, 14. marca i 31. marca b. r. wypowiedzieć stowarzyszenia w zwykły sposób, a gdy się nie chciały zastosować do naszego rozporządzenia i w szorstki sposób odpowiadały na nasze wypowiedzenie, sądownie z naszego domu od 1. lipca 1906. Powołują się na *Pro memoria* ks. Msgr. Sikory, w którym napisano, że s. p. książę biskup Robert Herzog darował 29.000 złr. na dom katolicki pod warunkiem, że w tym domu znajdą wszystkie katolickie towarzystwa umieszczenie. To atoli, jak poświadczyl naoczny i nauszny świadek, ks. Dudek, który

odebrał pieniądze w Wrocławiu, nie zgadza się z prawdą, gdyż te pieniądze podarowane zostały „Dziedzictwu“ bez jakichkolwiek zobowiązań.

Żadne inne towarzystwo nie ma najmniejszego współprawa własności. Wynika to choćby z tego, że gdy w r. 1893 na walnym zgromadzeniu dnia 11. lutego wskutek swego nagannego zachowania się zostali członkowie katolicki na wniosek ks. Dziekana, który jak stwierdza protokół, został jednogłośnie przyjęty, z domu wydalen, też się wynieśli bez jakiegokolwiek protestu, bo wiedzieli, że nie siedzą na swych śmieciach, ale w cudzym domu. Dopiero po pewnym czasie dozwolono im wprowadzić się znowu, ale tylko na próbę. To wszystko dowodzi, że „Dziedzictwo“ nie tylko uchodziło, ale zawsze było jedynym właścicielem domu.

Ponieważ cała ludność ponosiła i ponosi ciężary, to też cała ludność ma mieć z domu korzyści. „Gwiazdka Cieszyńska“, organ tej ludności polskiej katolickiej w Księstwie Cieszyńskim, wychodzące obecnie dwa razy na tydzień i rozwijająca się ciągle, potrzebuje lokalu na pomieszczenie redakcji i administracji. Wydział uchwalił odstąpić ubikację na 1. piętrze od 1. lipca b. r. za rocznem wynagrodzeniem 400 K. „Gwiazdka Cieszyńska“ doniosł zaś też równocześnie stowarzyszeniom, że za stosownym wynagrodzeniem każdej chwili gotów użyczyć sali na odbycie zgromadzeń katolickich.

Podczas odwiedzin oficjalnych nowego prezydenta krajowego barona Heinolda Udińskiego przedstawił się szefowi kraju imieniem „Dziedzictwa“ ks. prezes Dudek.

Dnia 2. marca odbyło się w myśl §. 13 statutów w kościele parafialnym w Cieszyńsku nabożeństwo żałobne za zmarłych członków „Dziedzictwa“. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Kasperlik, sumę zaś i absolucję przy trumnie odprawił w asyście ks. prof. Londzin.

W ubiegłym roku przystąpiło do naszego towarzystwa 136 nowych członków, o 50 więcej,

niż w roku 1905 (86). Obecnie liczy „Dziedzictwo“ 795 członków. Sekretarz rozesłał dla nowo przyjętych członków 186 paczek po 14 i 13 książek, razem 1.788 książek.

Oprócz tego rozpowszechniło „Dziedzictwo“ w ubiegłym roku administracyjnym:

1.788 powyższych książek

689 egz. „Pana Tadeusza“

2.639 » „Precz z trucznią!“

5.116 — oprócz tego rozeszło się:

5.000 egz. „Kalendarza Cieszyńskiego“ i

1.800 » „Czego chce soc.-demokracya?“

razem 11.916 książek.

W 1904/5 roku rozpowszechniło „Dziedzictwo“ 2.514 książek

i 5.000 egz. „Kalendarza Cieszyńskiego.“

7.514

Więc w roku 1905/6 wydało „Dziedzictwo“ o 4.402 książki więcej, niż w 1904/5 roku administracyjnym.

Od początku swego istnienia rozpowszechniło „Dziedzictwo“ 175.750 książek.

Wydział odbył 8 posiedzeń (12. lipca, 13. września, 29. listopada, 13. grudnia, 24. stycznia, 17. lutego, 14. i 31. marca 1906). Sekretarz wysłał 321 korespondencji i listów, o 93 więcej, niż w roku ubiegłym.

Statut naszego towarzystwa zmieniony na ostatnim przeszłorocznym walnym zebraniu został przez c. k. śląski rząd krajowy d. 1. lipca 1905 r. 1. 19.409 zatwierdzony, w 3.000 egz. wydrukowany i wszystkim członkom „Dziedzictwa“ rozesłany.

Stan finansowy „Dziedzictwa“ chwilowo nie jest pomyślnym mimo usilnej pracy wydziału. Złożyły się na to dwie przyczyny; pierwsza: zbyt różowe przypuszczenia co do szybkiej rozsprzedaży „Nowego Kancynału“, na który wyłożyło „Dziedzictwo“ w ostatnich dwu latach 10.405 K 61 h za druk i oprawę i nadto 871 K za gustowniej-

Jura i Jonek.

Jura. Nazdar! Nazdar! Janiczku!

Jonek. Cóż to za hałas wyprawiosz? Czy stoisz za szmatą czerwona?

Jura. Byłech się podziwać do Karwinej, bo mi prawili, że jak to tak strasznie grzmiało, że to Tadeuszek z Janosem a Bączkiem na karwińskich pyrcoków pieronami ciepali.

Jonek. Cha, cha, cha! Tobi było już źle. Bo jak by Tadeusz władoł pieronami, toby wybił wszystkich Jezuitów i księdzów i wszelką władzę świecką. Toś się w Karwinej nauczył wrzeszczeć „Nazdar!“

Jura. Na toć mi tak fót w głowie lucz, bo mnie już uszy bolały od tych nazdarów.

Jonek. Coś tam usłyszał nowego? Co to mosz za kartkę?

Jura. Na tej kartce mom wypisanych wszystkich piesków i cielątka, co ich nazywają szczekaczkami czerwionymi.

Jonek. Na gdo ci to wypisoli?

Jura. Jeden już starszy hawierz i opowiadał mi jedną ciekawą historję.

Jonek. O kim? — Opowiadaj, bo szkoda czasu.

Jura. O niejakiem Francku Folwarcznym, co jest z tego kraju, co wojocy chodzą tak jak u nas szantarzy.

Jonek. To jest isto zwolennik Bismarka? Musi też być bildowany?

Jura. Jak Bismarkowe portki. Toż ten nasz

Francek dycki chwoli te Bismarkową ojczyznę i teraz po stawce westfalski chcioł jechac do Westfalie, lecz cóż, kiedy nimioł piniędzy na rajze, bo on gro w karty o piniądze.

Jonek. Isto se myśloł, że jak wygro od drugich, że potem pojedzie na ta prajska strana.

Jura. On ci się już wypowiedziol z roboty do 14 dni i posprzedowol pole zamnożone, stołki, łózka i olmaryje. A jak dochodził termin, tak zaszedł do nadinżyniera i okropnie pytoł, aby mógł zastać dali w robocie, ba nawet oba rękawy mu popprzeskrabowol, co tak głoskoł.

Jonek. To musi nie być czerwona szczekaczka, kiedy umioł pytać?

Jura. Zmyliłbyś się, to jest okropny czerwiony nie cielátko, tylko wół.

Jonek. Cha, cha, cha! Czerwioni też umia pytać? Dyć oni chcą wszystko wybojować!!!? Co prawia ci drudzy uniowcy?

Jura. Dyć on powiadał przed wszystkimi, że p. Hollain po niego posłali i pytali go, by nie jechoł na ta prajska strana, bo by ten najlepszy robotnik co na pierwszej szoli jedzie na dół, a na ostatniej na wierzch, odeszedł, ba a prawil, że mu nawet oni za to cosi obiecali?...

Jonek. Cóż to jest za sudruch, ośmiogodzinna szychte stawkowol, a teraz by nawet na 16 godzin robił. Parcie go! Jak jedzie na dół na pierwszej a na ostatni na wyrch, to som dobrowolnie robi deli niż mu się patrzy.

Jura. Robi, albo leży, mniejsza o to, nale,

że je krętać pruski tak jak był nim Bismark, to jest prowda. Bo na cóż prawil, że go nadinżynier pytoł, jak on pytoł?

Jonek. Oni ci sudrusi są wszyscy faryzeusze a obłudnicy.

Jura. Drugim takim faryzeuszem jest Jan Brożek, rodem z Galicyi, który chlipnawszy trochę oświaty, jest bardzo mądry; do kościoła chodzi posłuchać kozani, ale prawil, że on księdzu nic nie wierzy. On też wynaloz...

Jonek. Co wynaloz? To musi być mądry wynalazca, kiedy on wynaloz... ale co?

Jura. Nowy tytuł dlo „Gwiazdki“.

Jonek. Jaki? O to możne jakosi szmata? ni?

Jura. Doł i szumny tytuł: „Patronkie“.

Jonek. To mu posle redakcyja patent z krąfleka.

Jura. Ja, ja. Nazwoł ją „patronką“.

Jonek. To też musi być cielátko!

Jura. To je też szczekaczka czerwono. Mom ich na tym archu więcej.

Jonek. Kierzy? Przeczytej mi ich?

Jura. Wszystkich ci nie przeczytom, bo możne się naprawiom, ale nikierych. Taki Ćmok, Bartulec, Gąsior, Kozocy, Sowicki, Kocurów, Folwarczny Alojzy i t. d.

Jonek. Pódz, pódzemy do redakcyi „Przewrotnika“, aby im posłali czerwone marki z obrozkiem Lassala, coby każdy poznoł karwiński szczekaczki czerwione.

Jura. Tak pódzmy. —

szą oprawę, razem 11.276 K 61 1/2, podczas gdy dotąd otrzymało z rozsprzedaży tylko 9.039 K 75 1/2; druga: niezwykle wysokie koszty reparatur i utrzymania domu. Mimo to stan finansowy »Dziedziectwa«, aczkolwiek chwilowo kłopotliwy, nie jest zły, gdyż spodziewać się należy, że kancyonał w najbliższych latach w całości rozsprzedany zostanie i nie tylko pokryje koszty wydawnictwa, ale przyniesie towarzystwu skromny przynajmniej zysk czysty. Żywić też można nadzieję, że nadzwyczajne wydatki na reparatury i utrzymanie domu nie będą się powtarzały corocznie w tej wysokości, co w ubiegłym roku administracyjnym.

D o c h ó d:

Wkładki członków	K 2.506—
Z darów	180·86
Z procentów	11·38
Z rozsprzedaży książek	4.297·81
Oplata członków za kalendarze	75·60
Czynsz z domu z dodatkami	3.701—

Razem . K 10.772·75

R o z c h ó d:

2 raty amortyzacyjne	K 1.675·93
Podatek od domu od 1. lipca 1905 do 30. czerwca 1906	1.102·24
Ekwiwalent od 1. lipca 1905 do 30. czerwca 1906	300—
Za druk książek	755—
Za druki administracyjne	71·08
Za druk i oprawę kancyonału	6.141·77
Za kalendarze	132—
Utrzymanie domu i reparatury	762·44
Czynsz od wody	126·10
Porto, frachty i inne wydatki	120·64

Razem . K 11.187·20

P o r ó w n a n i e:

Rozchód w r. 1905/6	K 11.187·20
Dochód w r. 1905/6	10.772·75

Niedobór . K 414·45

Stan fund. obrotow. d. 17. czerwca 1905	K 1.293—
Niedobór z r. 1905/6	414·45

Fundusz ten wynosi obecnie . K 878·73

Wkładki członków od założenia towarzystwa w r. 1873 aż do niniejszego walnego zgromadzenia wynoszą:

w czasie od 1873 do 1887 r.	K 19.730·16
w czasie od 1888 do 1896 r.	3.307·24
w czasie od 1897 do 1904 r.	476·84
w roku administr. 1904/5	1.431—
w roku administr. 1905/6	2.506—

Razem K 27.451·24

Oprócz funduszu obrotowego »Dziedziectwo« posiada dom obciążony długiem K 10.456.

Wartość książek, znajdujących się na składzie, wynosi K 7.222·65, na których ciąży jeszcze dług K 584·84.

To rezultat całorocznej pracy — dosyć pomyślny, ale mógł i powinien być pomyślniejszy, gdyby wszelkie miarodajne czynniki pomagały wydziałowi do osiągnięcia celu towarzystwa, gdyby wszędzie duszpasterze pouczali lud o »Dziedziectwie«, zachęcali do czytania dobrych książek, do przystępowania do »Dziedziectwa«. Wówczas byśmy książkami, broszurami, aktualnymi pismami ulotkami mogli zalać kraj cały i skutecznie przeciwdziałać zgubnym wpływom wrogich żywiołów. Wówczas byśmy też rozbudzili i rozruszali lud ciężki, zachęcali do czytania, do samokształcenia, do postępu, oświaty. To będzie zadaniem »Dziedziectwa« w przyszłym roku. Wydział dziękuje jak najserdeczniej wszystkim szlachetnym jednostkom — niestety, bo tylko jednostki — którzy pojmując doniosłość pracy oświatowej, wspierali gorliwie wydział w rozpowszechnianiu naszych wydawnictw, zyskiwali nam nowych członków i prosili usilnie o dalszą łaskawą pomoc, bo tylko wówczas praca nasza wyda owoce, szerzyć będzie prawdziwą oświatę na gruncie kat. na Śląsku. —

Korespondencya.

Ze Zarzecza.

(Spóźnione). Dwa lata, które były łaskawsze dla nas, a które jeszcze nie zdołały nam nawet w części wrócić szkody poniesionej przez ustawiczne powodzie, a znów ogarnia nas widmo powodzi. Oto po niedługotrwałym ale ustawicznym deszczu zwierciadło wody podniosło się tak, że grozi zupełnym zalewem, tem gorszym, że niespodziewanym. Zdolni bowiem do pracy wyruszyli do Prus na zarobek, nie został nikt do obrony wałów, które

już przebrały, i zalały brzeg prawy na kilkometrowej przestrzeni. Dodawszy, że i Bajerka także wezbrała i zalała kolonię Golysz, a woda leśna i polna, nie mogąc spłynąć do Wisły, stoi na polach i łąkach, tworząc jedno wielkie morze, będziemy mieli obraz zniszczenia.

Wprawdzie woda na Wiśle z czwartku na piątek stanęła w mierze, ale na łąkach rośnie i gdy przebierze wałki ochronne na polach a oprze się o wał tuż obok szkoły, nastąpi katastrofa; i szkoda nieobliczalna.

Dawniej była jeszcze nadzieja uniknięcia katastrofy, gdyż po pruskiej stronie wały, choć grube, nie wytrzymały naporu wody, ale teraz, gdy przez 2 lata w Prusach wciąż wały wzmocniano, tak że mają one podwójną grubość, woda nie zdoła zrobić przerwy, więc ucierpi prawa strona rzeki jak zwykle.

Niejeden z czytelników zastanowi się nad tem, czy u nas muszą być tak częste powodzie, czy nie dałoby się temu jak zaradzić. Odpowiedź krótka. Powodzie u nas nie muszą być tak częste, a zaradzić im jest łatwo. Trzeba wiedzieć, że Wisła w naszej wsi od początku do końca ma spadku bardzo mało i na przestrzeni 13 km nie wynosi on nawet 10 m. Wody zatem wszystkie, które po Strumieniu mają znaczny spadek, zatrzymują się u nas, a to tem więcej, że w Zabrzegu są bardzo wielkie zakręty, utrudniające spływ wody, a brzegi w niektórych miejscach są tak wąskie, że nie wynoszą ani 10 m. Przeciąć kolano w Zabrzegu, rozszerzyć najpierw tam wały a już niema obawy o powódź. Wprawdzie Wydział krajowy u nas wciąż obiecuje rozszerzenie wałów, ale do dziś dnia nic w tym kierunku się nie robi, zaledwie tu i owdzie naprawia się zerwane brzegi.

Prusy rokrocznie ulepszają wały, a u nas Wydział krajowy wymawia się, że jeszcze porozumienia w tym względzie z Prusami niema, więc nie można nic robić. Prusy przeto bez porozumienia działają, a u nas czeka się aż do tego czasu, jak już gospodarze będą musieli z torbami w żebry iść, bo nie potrafią z pól nawet tyle zebrać, żeby podatki opłacić a na nieszczęście podatki te i dodatki ciągle wzrastają. Wystarczy powiedzieć, że w gminie od roku 1888 dodatki gminne poniżej 120% nigdy nie były. Zdarzy się, że po takiej powodzi władze podatkowe, celem odpisania podatku, wysłać młodego urzędnika, nie rozumiejącego się wcale na plonie, który doniesie władzy, że w Zarzeczu woda nie wyrządziła żadnej szkody, i gospodarz nie tylko, że z roli nic nie weźmie, ale jeszcze ją opłacić drogo będzie musiał.

I nieraz zastanawiamy się nad tem, dlaczego my tak za niepopołnione winy cierpimy. W Śląsku opawskim tam roboty od lat prowadzą około regulacji rzek, a nawet małych potoków, a u nas na ostatku dopiero. Dlaczego to tak, czy dlatego, żeśmy Polakami?

Prosimy naszych posłów i Koło poskie, ażeby już raz zajęło się sprawą regulacji Wisły, i doprowadziło ją do skutku w jak najkrótszym czasie.

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Lud górno-śląski odniósł we wtorek, dnia 12. b. m. świetne zwycięstwo. Wybrał bowiem posłem do parlamentu z okręgu bytomsko-tarnogórskiego narodowego kandydata p. Adama Napieralskiego, redaktora »Katolika«. O wielkości zwycięstwa najlepsze wyobrażenia daje ilość głosów, jaką otrzymał p. Napieralski. I tak: oddano ogółem 51.837 głosów, z czego p. Napieralski otrzymał 28.264, kandydat centrum Muschalik 8.861, socjalista Scholtysek 6.903, a kandydat hakatystów 6.789 głosów. Pan Napieralski miał tedy do zwalczania aż trzech przeciwników i dzięki ludowi, który już poznał się i na centrowcach i socjalistach, uzyskał absolutną większość głosów. Zwycięstwo polskie na Górnym Śląsku, który już teraz ma 2 posłów Polaków, przypisać trzeba przede wszystkim oświacie ludu, który zrozumiał, że tylko poseł polski i katolicki może dzielnie bronić interesów ludu polskiego i katolickiego, zrozumiał też, że najlepszą obroną przed zalewem germanizmu jest łączenie się pod sztandarem narodowym, bo tylko łączność i zgoda daje społeczeństwu siłę. Również przyjdzie do skutku zgody między stronnictwami polskimi na Górnym Śląsku przyczyniło się bezwątpienia do zwycięstwa, a wreszcie osobista praca i zasługi p. Napieralskiego około uświadamiania naszych braci pod Prusakiem. Zupełną klęskę przy wyborach z okręgu bytomsko-tarnogórskiego ponieśli socjalni demokraci. Podczas gdy w r. 1903 otrzymał w tym okręgu ich kandydat 10.260 głosów, obecny ich

kandydat otrzymał tylko 6.903. I z tego należy się szczerze cieszyć, bo to dowód, że bracia nasi na Górnym Śląsku poznali się już, jacy to ptaszki socjaliści. —

Królestwo polskie. Wobec tego, że dla Królestwa polskiego zaczynają świtać lepsze czasy i część ta naszej ojczyzny zapewne odegra ważną, a może najważniejszą rolę w odrodzeniu Polski, nie zaszkodzi podać parę cyfr dotyczących ludności Królestwa polskiego. Według statystyki, wypracowanej przez warszawski komitet statystyczny, wynosiła ona z końcem roku 1905 w 10 guberniach, na jakie Królestwo jest podzielone: 11 milionów 312 tysięcy 275 (bez wojska). Z tego było: 8 milionów 500 tysięcy 110 czyli 75·14% katolików, 1 milion 638 tysięcy 889 czyli 14·5% żydów, 587 tysięcy 824, czyli 5·19% ewangelików, 585 tysięcy 296 czyli 5·17% prawosławnych, pozostałej ludności niechrześcijańskiej było 1156 ludzi. W porównaniu z r. 1890 przybyło przez te 15 lat w Królestwie 3 miliony 55 tysięcy 713 osób. Naturalnie, że głównie zamieszkują Królestwo Polacy (po odrzuceniu żydów, prawosławnych i nielicznej liczby Niemców). —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Ponieważ reforma wyborcza wskutek ciągłej zmiany gabinetów i wskutek oporu niektórych stronnictw ciągle napotyka na zwłokę, przeto, jak słychać, rząd, który stanowczo jeszcze na tej sesji chce przeprowadzić reformę wyborczą, przedłuży obecną sesję aż do końca lipca, czyli, że nie udzieli posłom wakacji letnich. Zwolennicy reformy wyborczej byłiby z takiego postanowienia rządu zupełnie zadowoleni, bo mając więcej czasu, mógłby parlament reformę wyborczą omówić i przeprowadzić. Rząd zresztą musi się liczyć również z usposobieniem mas. Socjaliści zapowiedzieli, że w najbliższych dniach urządzą w Wiedniu 3-dniowy masowy strejk na rzecz reformy wyborczej, a gdyby obrady nad nią przeciągały się, urządzą generalny strejk w całej Austrii. Jakkolwiek strejk taki spowodowałby na ogół robotniczy tylko klęskę, a reformie wyborczej możeby nie wiele pomógł, to jednak rząd ze względu właśnie na robotników musi się troszczyć o jak najrychlejsze załatwienie tej reformy, a to tembardziej, że reforma wyborcza raz przedłożona nie da się już usunąć i musi być przeprowadzona. —

— Węgry, mszcząc się na Austrii za demonstrację przeciw węgierskim członkom delegacji, wezwali członków swojej delegacji do wyrażenia wotum nieufności dla hr. Gołuchowskiego. Hr. Gołuchowski jest bowiem stanowczym przeciwnikiem odrębnej taryfy cłowej dla Węgier, i gdyby ta taryfa przyszła do skutku, rodak nasz padałby do dymisji. —

PRUSY I NIEMCY. Cesarz Wilhelm II., powróciwszy z wizyty wiedeńskiej, spoczywa teraz spokojnie, zadowolony, że cel wizyty, t. j. zacieśnienie węzłów przyjaźni między nim a cesarzem austriackim i zamianistowanie trójprzymierza, został osiągnięty. Ośmielony powodzeniem w Wiedniu zaczął Wilhelm robić unizgi do Anglii przez oddane sobie gazety. Anglicy jednak nie są tak czuli na unizgi, jakby się to Niemcom zdawało. Tymczasem dzicy Hererosi w Afryce porządnie trzepią skórę niemieckim »kulturträgerom«. —

ROSYA. Wiadomość o dymisji gabinetu Goremykina nie sprawdziła się. Jedni zapewniają, że Goremykin wcale nie ustąpi i raczej karze rozpędzić Dumę, niżby miał dać prezydentowi dymisję; drudzy natomiast twierdzą, że car ma zamiar obecną gabinet rozpuścić, a utworzenie nowego gabinetu powierzyć ks. Światopełkowi-Mirskiemu, który po zamordowaniu Plewego był ministrem spraw wewnętrznych. Do nowego gabinetu powołanoby członków Dumy, czyli stworzonyby gabinet parlamentarny. Ten drugi projekt byłby rzeczywiście zbawiennym, bo ochroniłby może Rosję od powszechnej rewolucji, jaka zaczyna się srożyć. Do rewolucji gotują się bowiem chłopcy i tylko przeprowadzenie reformy agrarnej mogłoby powstrzymać nieobliczony w skutkach wybuch. Ze wrzenie rewolucyjne w Rosji ciągle się wzmacnia, dowodem tego zamachy polityczne na generałgubernatorów. I tak w przeszłym tygodniu wykonano zamach na generałgubernatora Tyflisu. Rzucona bomba zraniła ciężko gubernatora. W Kutaisie wykonano już po raz drugi zamach zapomocą bomby na tamtejszego gubernatora. Ciężko ranny gubernator umarł z ran. — Równocześnie w wojsku, zwłaszcza w pułkach,

które przybyły z Mandżurii, szerzy się gwałtownie ruch rewolucyjny. Co chwila słychać o aresztowaniu żołnierzy i oficerów. W niektórych miejscowościach buntują się całe pułki i z wojskiem, wysłanem na ich poskromienie, staczają formalne bitwy. Car rozumie krytyczne położenie, ale czy to wskutek braku energii, czy wskutek wpływu swojego otoczenia nie może się zdobyć na krok stanowczy, ażeby przez odpowiednie ustępstwa położyć kres dzisiejszemu stanowi. Szuka tylko środków połowicznych do powstrzymania wybuchu. I tak celem uspokojenia chłopów bezrolnych postanowił rząd utworzyć fundusz agrarny z 20 milionów dziesięcin, celem rozdania tej ziemi między bezrolnych. Z dóbr koronnych ma być wziętych na ten fundusz 9½ miliona dziesięcin. Takimi środkami jednakowoż rząd chłopów nie uspokoi. Lud domaga się reformy agrarnej, przeprowadzonej w Dumie i na takową rząd musi się zgodzić, jeżeli nie zechce dopuścić do powtórzenia się czasów wielkiej rewolucji francuskiej. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Dar.** Cesarz ofiarował ochotniczej straży ogniowej na Bobrku 150 kor. na zakupienie przy rządów do gaszenia. —

— **Z pol. Tow. gimn. „Sokół” w Cieszynie.** W sobotę, dnia 16. czerwca b. r. urządził „Sokół” w „Domu Narodowym” w sali stowarzyszeń wieczornicę, podczas której druh Dorula wygłosił odczyt na temat: „Lud polski w poezji”. Początek o godz. ½9. wieczorem. Wstęp wolny. Zapraszając najuprzejmiej członków na tę wieczornicę, mamy nadzieję, że zjawiają się oni na niej tak licznie, jak na wszystkich dotychczasowych. Współudział gości i pań pożądanym. — *Wydział.*

— **Posiedzenie cieszyńskiej rady gminnej** odbyło się 9. b. m. Ze sprawozdania tego posiedzenia dowiadujemy się, że gmina zaciągnie pożyczkę w kwocie 620.000 K na budowę szkół średnich. Procenta jednak i amortyzację tej pożyczki ma opłacać ministerstwo oświaty. Uchwalono też na tem posiedzeniu bruk trotoarów przy ulicy Szersznika i Prutka (2500 K), uregulowanie placu przy nowym budynku sądowym (nareszcie!), co będzie kosztować 5200 K. Na rozszerzenie gazowni miejskiej zaciągnie gmina w miejskiej kasie pożyczkę 68.229-80 K. Na pomnik Schillera uchwalila gmina 2000 K. Kwota ta użyta została na przyjęcie burszów wiedeńskich. Uchwalono również opróżnienie cmentarza przy kościele św. Tórcy, a przekształcenie go na park. Nagrobki i grobowce rodzinne mają być w przeciągu 3 lat usunięte. — Rada gminna, zawsze szczodra tam, gdzie chodzi o niemczyznę, uchwalila również 50 K subwencji na niemiecką szkołę w Dittersdorf przy Witkowie. I kierownik policji doznał łaskawości ojców miasta. Pozwolono mu mianowicie nosić uniform na wzór tych, jakie noszą urzędnicy policji. To się chłop ucieszył. Z tego sprawozdania widzimy, że gmina, już i tak nadmiernie obdłużona, zaciąga z jednej strony ciągle nowe pożyczki, a z drugiej strony wyrzuca pieniądze na haka-tystyczne cele. Ale nic dziwnego, przecież Cieszyn i p. Demel to *„echt deutsch.”* —

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu w dniu 7. czerwca b. r. pozwolono, aby następujące gminy pobierały dodatki od podatków: Górne Datynie 137%, Grodziec 102%, Wielkie Górki 65%, Małe Górki 80%, Kaczyce 123%, Koszarzyska 55%, Mosty 56-5%, Październa 200 względnie 75-5%, Strumień 76%, a 50% dodatku od podatku spożywczego od wina, 35% od podatku spożywczego od mięsa na rok 1906, 1907 i 1908, Trzanowice 90%, dodatek konsumcyjny 2 K od hektolitra piwa, Wierzbice 95%, Wiślica 61%, Połom 76-5%, Zabrzeg 72%. Gminie Nawsie udzielono subwencji 400 K na wewnętrzne urządzenie jednej klasy, na urządzenie kasy Raiffeisena w Mnichu dano subwencję 100 K. —

— **Wielką Zabawę ludową w Grabinie** urządził, jak corocznie, „Czytelnia ludowa w Cieszynie”, w niedzielę dnia 24. czerwca. Komitet przygotowuje różnego rodzaju gry i mnóstwo miłych niespodzianek. Także, bardzo bogatą w piękne i praktyczne fanty tombolę (loteryę fantową). Bliższe szczegóły podadzą afisze. —

— **Działalność powszechnego śląskiego biura pośrednictwa pracy w miesiącu maju.** W biurach pośrednictwa pracy, urządzonych przez stowarzyszenie pośrednictwa pracy w Opawie, Cieszynie, Karniowie i w Bielsku, zameldowano w miesiącu maju b. r. 544 wolnych miejsc dla robotników i

służących i 41 wolnych posad nauczycielskich, jak również 543 prośb o robotę względnie o służbę. Biura pośredniczyły pomyślnie w 202 wypadkach, a mianowicie umieściły 142 mężczyzn, a 60 kobiet. Z tych 202 pośrednictw przypadło 132 na przemysł, handel, na rolnictwo 26, a na personal domowy 44. — Między osobami, którym towarzystwo udzieliło pośrednictwa, było 90, które z chwilą zgłoszenia się były dłuższe bez posady niż 3 dni, a więc bez pracy. Z pomiędzy tych 202 osób, dla których biura uzyskały posady, było 139 Niemców, 38 Czechów a 25 Polaków. Z pośród Niemców władało również i językiem czeskim 48, polskim 7. Z Czechów władało również językiem niemieckim 28, z Polaków 17 osób. Jako zaliczkę na podróż dla szukających pracy, którzy nie mieli żadnych środków, wypłaciło same tylko opawskie biuro w miesiącu maju 31 K 45 h. Z udogodnienia, że w miejscowościach, w których towarzystwo pośrednictwa pracy nie miało swych biur, znajdowały się karty zgłoszeniowe, mianowicie w sklepach, gdzie sprzedają marki, korzystało wiele osób, tak szukających pracy, jak też chle-bodawców. —

— **Powódzie.** Jak nam donoszą z Ilownicy, Landeku, Bronowa, Ligoty, Zabrzega i Dziedzic, tego roku była nadzieja na śliczne żniwa i pierwsze siano. Ale radość zawiodła; wylew rzek Ilownicy i Wisły zniszczył częściowo tę nadzieję, a teraz niustające deszcze już reszty dokażą. Trawę częściowo skoszoną woda uniosła z sobą, a czego nie zabrała, to już całkiem zgnile i żółte; nie-skoszona trawa gnije w wodzie; ziemia zbyt rozmokła, nie wyrasta z niej ani trawa, bydła nie można pasć, gdyż pastwiska rozmokły i trawa wdeptana. Jeżeli tak dalej będzie deszczowo, to spodziewać się można wybuchu zarazy pyskowej i racicowej. — Tak samo donoszą nam od Lesznej, Kojkowic i t. d. o zniszczonych plonach. Żyta i pszenice zniszczone przez grad, albo skoszone gniją, albo stoją obite przez niustające deszcze, trwające już przeszło 4 tygodnie. Wskutek ciągłych deszczów nie można na nowo pól zasiać i kartofli posadzić. Bieda była przed dwoma latami z posuchą, ale większa bieda pokazuje się w tym roku, gdyż św. Jana mamy za parę dni, a wszędzie, i około Cieszyna widzimy pola niezasiane z powodu ustawicznych deszczów. —

— **Z sądów przysięgłych** (ciąg dalszy). W dniu 14. marca b. r. toczyła się w sądzie przysięgłych rozprawa przeciw Józefowi Łyskowi o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na szkodę Pawła Klusa. Łyska wówczas uwolniono. Jako świadek w tej sprawie stawał wówczas Franciszek Sikora, 30-letni robotnik kolejowy w Dąbrowie. Dopiero teraz pokazało się, że to ten Sikora kopnął kilkakrotnie Klusa, powodując przez to wewnętrzne poranienia, następstwem których była śmierć Klusa. W dniu 11. b. m. stawał tedy ówczesny świadek Sikora przed sądem przysięgłych jako oskarżony o zabójstwo. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie o zabójstwo, potwierdzili natomiast pytanie o ciężkie uszkodzenie ciała, wobec czego Sikora został skazany na 7 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego co 14 dni postem. W poniedziałek popołudniu stawał przed sądem przysięgłych parobek z dworu na Bobrku, 34-letni Piotr Kapała, oskarżony o zabójstwo swego współtowarzysza pracy Jerzego Śliża. (O wypadku tym pisała „Gwiazdka.”) Kapała tłumaczył się, że uderzając Śliżę cegłą, stawał jedynie w obronie swego życia, ponieważ Śliż rzucił się na niego z widłami. Sąd uznał obronę Kapały a skazał go tylko za występki przeciw bezpieczeństwu życia na 4 miesiące ciężkiego więzienia. We wtorek przedpołudniem toczyła się rozprawa przeciw górnikowi Józefowi Raszce, oskarżonemu o zabójstwo. Raszka został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Popołudniu stawał przed sądem 32-letni Jędrzej Turoń z Pol. Lutyni, oskarżony o podpalenie. Turoń był już raz skazany przez sąd przysięgłych w r. 1904 na 18 miesięcy więzienia za podpalenie, jakiego dokonał na szkodę Joanny Musiołowej. Wróciwszy z więzienia postanowił pomścić się na Musiołowej. Zemstę wykonał 5. maja b. r. podpaliwszy stodołę Musiołowej i spowodowawszy szkodę 1200 K, tylko w części ubezpieczoną. Sąd przysięgłych skazał Turonia na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem i ciemnicą w dniu 5. maja każdego roku kary. —

— **Na Internat im. bł. Mechlora Grodzieckiego** w Cieszynie złożyli: p. Jan Ryl w Szonichlu 2 K; pni. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 6 K; ks. Karol Gałuszka, proboszcz w Pough Keepsie w Północnej Ameryce 500 K; za pośrednictwem ks. Antoniego Macoszka z Dziedzic złożyli: pp. Józef Machalica, burmistrz i Paweł Kieloch w Dziedzicach po 2 K; p. Józef Siąkała i pni. Anna Gazda w Dziedzicach po 1 K; pp.

Józef Milik w Renardowicach 1 K i Antoni Kozik w Żebraczy 2 K. Datki prosimy nadsyłać pod adresem: ks. dr. Andrzej Bielek, księżyco-biskupi kanclerz w Cieszynie. —

— **Na „Maeleż szkolną” w Cieszynie** złożyli p. Karol Grycz, profesor w Cieszynie, zebrane przy kręglach w Wędrzyni 4 K; pani A. B. w Cieszynie 2 K; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze, podatek 2 K; p. Mateusz Kurowski, emer dyrektor gimnazjalny we Lwowie 1 K 03 h; zamiast życzeń z okazji ślubu p. Ludwika Golika, urzędnika w Boguminie z p. Anną Cwiękałówną złożyli: p. Franciszek Gwoździwicz, restaurator „Domu Narodowego” w Cieszynie 1 K, p. Henryk Kotulski, p. Ferdynand Dyrna, p. Bronisława Chorańska i p. Franciszek Gawlas, urzędnicy w Cieszynie po 60 h, ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii w Cieszynie 2 K, razem wszyscy 5 K 40 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Józef Stonawski, młynarz w Dolnej Lesznej 8 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożył: p. Karol Grycz, profesor w Cieszynie, zebrane w wesołym kółku w Krakowie 5 K. —

— **Z Bielska.** W sobotę, d. 9. b. m. napadł na gospodarza z Koszarowy (w Galicji) Józefa Gancarza, wracającego z miasta, gdzie sprzedawał różne wyroby, Józef Przygoda, pochodzący z Bulowic k. Kęt, a dopiero co wypuszczony z lwowskiego więzienia i zabrał Gancarzowi 22 kor., jakie ten ze sprzedaży posiadał. Przy Przygodzie znaleziono tylko 14 kor. 68 hal. gotówki. —

— **Z Dziedzic.** Kilku dniowe deszcze ulewne, panujące zdaje się na całym Śląsku, spowodowały niezmiernie podniesienie się stanu wody na Wiśle, Ilownicy i Białce. Łąki nad tymi rzekami położone zostały wszystkie zalane, pierwsze trawy, które tego roku szczególnie piękne wyrosły — przepadły. Rolnicy nasi ze smutkiem spoglądają na brudne fale, które im tak dotkliwą wyrządziły szkodę. —

— Niedawno, 29. maja, nawiedził naszą okolicę dotychczas mało tutaj znany gość — grad i zniszczył na przestrzeni może 100 morgów żyto do połowy. I innym płodom też się oberwało, bo grad, aczkolwiek nie gęsty, miał wielkość orzechów włoskich. I tak zmalały znacznie nasze nadzieje, do których śliczny maj nas upoważniał, ale nie traćmy ich przecież, bo Pan Bóg zasmuci a Pan Bóg pocieszy. —

— **Z Frysztatu.** Frysztański urząd gminny, chcąc umożliwić stronom łatwiejsze porozumiewanie się w sprawach gminy, postanowił wprowadzić urzędowanie również od 10.—11. przedpołudniem w dni robocze. —

— Zaczął tu wychodzić tygodnik czeski p. t. „*Sleské Slovo*” pod kierownictwem tutejszego adwokata dra Jana Samalika. Redakcja zaznacza na wstępie, że „*Sleské Slovo*” będzie pismem antyklerykalnem i najbardziej postępowem. Wiemy dobrze, co sądzić o tej „postępowości” pism, więc jesteśmy pewni, że „*Sleské Slovo*” będzie pismem socjalistycznym, czeskim. —

— **Z Jabłonkowa.** Dnia 6. b. m. odbył się wybór do komitetu kościelnego. Jak wielką tą razą była obojętność w tym względzie, można sobie wyobrazić, że z parafii, liczącej przeszło siedem tysięcy, przyszło oddać swe głosy sześćdziesięciu, a z miasta wyraźnie czterech. Pytanie, czy już wszystko tak dalece ta niemiecka kultura u nas zdemoralizowała, że nas sprawy kościoła tak mało obchodzą, iż w ważnej chwili nikt nie przychodzi i oddaje się wszystko przypadkowi. Daremne zatem narzekania na szczupłość kościoła, jakże można mówić o budowie nowego, kiedy żal komuś tych parę chwil czasu, ażeby oddać swój głos, a co dopiero mówić o ofiarności na ten cel. Patrzymy na naszych współobywateli żydów, do których my tak bardzośmy przywiązani, że niemal wszystek grosz z miasta i z wiosek im znaszamy, byle im tylko dobrze u nas było, których ku temu jeszcze tak czcimy, że nawet za te wielkie zasługi ofiarujemy im srebrne laski, ażeby kiedyś nas temi samymi z miasta... Patrzymy, jaką to sobie oni halę dla mycia swych zmarłych żydów wystawili, i stać ich na to, choć ich nie tak wielu, a dla nas tysięcy, jak przyjdzie niedziela, święto, nie ma w kościele miejsca. Mokniemy na deszczu, marzniemy na mrozie, w lecie pieczemy się na słońcu po za murami kościoła. Może być, że teraz nowo wybrany komitet, w którym zajęli miejsce przeważnie sami wójci, sprawę podejmie silną ręką. —

— Spadkobiercy po ś. p. Karolu Eisenbergu, który przed paru tygodniami umarł, zgłosili niewypłacalność i dnia 9. b. m. sklep ten został sądowo opieczętowany i zamknięty. —

— Przed paru dniami odbył się pogrzeb ś. p. zmarłego Franciszka Bazyldesa; był to jeden z tradycyjnych Jabłonkowień, jeden z najstarszych członków naszej „Czytelnia”. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! —

— **Z Mikuszowic.** Wybuchł tu znowu pożar

12. b. m. w domu niejakiego Tarnawy. Pożar ten udało się ugasić. —

— **Z Górnej Suchej.** Kółko amatorskie »Tow. Szkoły Ludowej« w Górnej Suchej urządza na dniu 17. czerwca b. r. w sali p. Jana Przybyły w Stonawie przedstawienie amatorskie, na którym odegrane będą sztuki: »Posażna jedynaczka«, komedia w jednym akcie Aleks. hr. Fredry i »Łobzowanie«, obrazek dramatyczny Wł. Anczyca. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K 20 hal., II. miejsce 90 hal., III. miejsce 70 hal., miejsce stojące 50 hal. Początek o godz. wpół do ósmej. O liczny udział prosi: *Wydział Koła »Towarzystwa Szkoły Ludowej«.* —

— **Ze Zarzecza.** Na Zielone Świątki przybył na urlop żołnierz Sosna, a podpiszący sobie prawie w tym czasie, kiedy miał odchodzić, zgubił się, pozostawiając bagniet i czapkę nad brzegiem tak zwanej Mrzykowej dziury, której głębokość wody sięga na kilka metrów. Ogólne mniemanie przeto jest, że utopił się w tej dziurze. Poszukiwania jednakowoż już od kilku dni nie odniosły żadnego skutku, więc przypuszczają także, że dla zmylenia śladu pozostawił rzeczy na brzegu, sam zaś umknął do Prus. Ponieważ, mimo zapytywań, nie zdołano stwierdzić tego, przeto jest niezbitym dowodem, że utopił się, lecz w innym miejscu, a mianowicie w stawach Mrzykowych, które będąc zarosłe gęstą odymą, utrudniają odnalezienie go. —

— **Z Żywocic.** Pożalowania godna jest każda z tych wsi, która dopuści do zastępstwa gminnego socjalistów. Ludzie ci, szczeniacy się zasadami wolności, chcą gwałtem zniszczyć wszystkich, którzy do ich bandy — przepraszam — do ich partii nie należą. Jaskrawe i wprost oburzające dowody tego mamy w naszej wiosce. Ponieważ tutejszy kierownik szkoły p. J. S., jako dobry narodowiec, nie dał się wciągnąć do partii socjalistycznej, a swe zapatrywania o socjalizmie otwarcie wypowiadał, postanowili zatem »czerwoni« wyrzucić na nim zemstę. Zaczęli podburzać ludność przeciw niemu, rzucając nań rozliczne oszczerstwa. Gdy to nie wiele skutkowało, chcieli pokazać swoje »prawa«; wpadli zatem w nieobecności p. kierownika do budynku szkolnego, spłodowali klasę i strych. Za nieprawne wtargnięcie do budynku odpowiedzią przed kratkami sądowymi. Po owej wizycie socjalistycznej zauważył p. kierownik, że zabrakło mu na strychu kilka kilo słoniny, toteż dowcipni ludzie mówią teraz, że »czerwonym« zachciało się szperki. W kilka dn. potem udała się deputacja »czerwonych« do p. inspektora Dostala z prośbą, żeby zabrał z Żywocic p. J. S. a dał im »czerwonego rektora«. Jaką odpowiedź dostała deputacja, nie wiemy dotąd. Tego wszystkiego jednak było za mało »szperkarzom« (tak teraz nazywają w Żywocicach socjałów), postanowili dokonać jeszcze »większego dzieła«. Dnia 10. czerwca zwołali zgromadzenie publiczne, na którym miano zebrać podpisy, żądające przeniesienia p. S. (O głupoto socjalistyczna!) Na zgromadzenie zjawiała się jednak ku wielkiemu zmartwieniu »czerwonych« w znacznej liczbie partya chrześcijańska, która wyśmiała »szperkarzy« i dała im porządną nauczkę. Czerwoni po nieudanych szachrajstwach zmykali jak niepyszni do domów. Tak więc »awantura« socjalistów spelzła na niczem. Przyczyni się ona niezawodnie do zupełnego upadku tejże partii przy nadchodzących wyborach gminnych. *Jeden z obecnych na »schuzie«.* —

Rozmaitości.

— **Ustawa o taksach wojskowych.** W piątek, dnia 8. b. m. uchwaliła Izba posłów reformę dotyczącą taks wojskowych. Nowa ustawa opiewa w następujący sposób: Kto okazał się niezdolny do służby wojskowej będzie płacił takse, zależną od wysokości dochodu. Taksy nie będą płacić ci, których dochód roczny nie przewyższa sumy 1200 K. Obywatele, którzy w wojsku nie służyli, mający dochodu od 1200 do 1300 K, płacić będą rocznie tytułem taksy wojskowej 5 K, mający od 1300 do 1400 K rocznego dochodu płacić będą 7 K rocznie, od 1400 do 1600 K 9 K rocznej taksy. Jest więc o tyle ustawa ta korzystniejsza, że najbiedniejsi nie będą jej wcale płacić, natomiast zamożniejsi będą odtąd znacznie więcej płacić. Nowem i znacznym obciążeniem jest zaprowadzenie t. z. taksy ascendentów. Takse tę będą opłacali rodzice obywatela niezdolnego do służby wojskowej i to nawet w takim razie, jeżeli ów obywatel ma już własny dochód, często większy od dochodu ojca i również nawet wtedy, gdy mieszka oddzielnie i tworzy dom odrębny. W razie, jeżeli ojciec obywatela niezdolnego do służby nie żyje, to takse za jego syna będą musieli pla-

cić dziadkowie, jeżeli wnuk mieszka przy nich. Ale tylko tacy ojcowie i dziadkowie płacą takse, którzy mają dochód większy niż 2400 K. Celem należytej kontroli i ułatwienia poboru podatków niezdolni do służby wojskowej będą zobowiązani co roku ustnie lub pisemnie zameldować się u władzy politycznej. Ci, którzy tego zaniedbają, będą ostro karani. Te obostrzenia są nowym, dolegliwym ciężarem. —

— **I w Ameryce nie inaczej.** Utarło się przekonanie, że w Ameryce wszystko jest jak najlepsze i że Ameryka może służyć za wzór nawet Europie. Tymczasem i w Ameryce dzieją się rzeczy, na które nawet Europa nie potrafiaby się zdobyć. Najnowszym takim zdarzeniem jest wykrycie nadzwyczajnych nieporządków i wprost zbrodniczych galganiów w rzeźniach miasta Chicago. Rzeźnie chicagowskie są największe na cały świat i rozsyłają wszędzie swoje wyroby, a więc i do Europy. Otóż w tych rzeźniach wykryto przedewszystkiem nadzwyczajne niechlujstwo. Następnie śledztwo wykazało, że działa się tam systematyczne zbrodnie. I tak, wedle sprawozdań pism nowojorskich, właściciele fabryk mięsnych nabywali w całym państwie mięso ze zdechłych zwierząt i przewozili do Chicago, gdzie z niego robiono konserwy (mięso w puszkach zalutowanych) mięsne. Nabywano także chore woły, z tłuszczu ich chemicznie wyrabiano margarynę (masło sztuczne), którą sprzedawano jako »tanie« masło, a mięso szło na konserwy. Wogóle laboratoria chemiczne były w tych rzeźniach rozwinięte na wielką skalę; w nich tłumiono woń zginiałiny, oraz malowano gnijące już mięso, aby wyglądało jak świeże. Bito także gruźlicą (suchotami) zarażone barany, mięsu ich nadawano w sztuczny sposób smak wołowiny, która jest znacznie droższa, z tłuszczu wyrabiano margarynę, a z oleju kostnego robiono oliwę do zalewania sardynek, których połów bardzo się rozwija wzdłuż wybrzeży półwyspu Florydy. Kiel basek (wierstli) z zasady nie robiono z wieprzowiny i cielęciny, bo te mięsa są za drogie; na dziewczano je mieszaniną z kotów, psów, szczurów i odpadków restauracyjnych, zwożonych kolejami. Wielkie restauracje w Nowym Jorku, Chicago, Nowym Orleanie i t. d. dostarczały za kontraktem owych odpadków i resztek z talerzy. Tu używano również chemicznych sposobów, aby mięso szczura, psa, kota i t. d. miało smak wieprzowiny. Ponadto śledztwo wykryło, że »częściej, niż może się zdawać«, robotnik przez nieuwagę wpada do żelaznej skrzyni, w której mechaniczne noże przerabiają mięso na miazgę, napychaną następnie do kiszek. Kiedy człowiek wpadnie do tej masy, jest w okamgnieniu pocięty. Czyż warto zatrzymać maszynę elektryczną dla takiej drobnostki? A czyż nie byłoby śmiesznością, gdyby z takiego powodu wyrzucano całą zawartość skrzyni? Człowiek idzie pospołu z kotami i szczurami na pożywienie dla lubowników chicagowskich kiełbasek, konserw i ekstraktów. Zapewne więc niejedyn z naszych Europejczyków obliżywał palce z konserw, robionych ze zdechłych i jadł sztuczne masło, przygotowane z tłuszczu chorych zwierząt. —

— **Kongres Cyganów** odbył się niedawno w Zofii, stolicy Bułgarii. Cyganie posiadali do niedawna w Bułgarii prawo wyborcze, ponieważ jednakże, ciągnąc od miasta do miasta, głosowali często po kilka razy, więc rząd odebrał im prawo głosowania. Kongres w Zofii, na który przybyło kilka tysięcy Cyganów, uchwalił protest przeciwko temu rozporządzeniu rządu, i zażądał przywrócenia Cyganom prawa wyborczego. Odbył się także demonstracyjny pochód, którego przebieg był spokojny. —

— **Balsam i maść centyfollova aptekarza A. Thierry'ego.** Nietylko w jesieni i w zimie w domu, lecz zwłaszcza w czasie gorącego lata w podróży i wycieczkach oddają te powszechnie znane i skuteczne środki doskonałe usługi. One są prawdziwymi pomocnikami w wypadkach omdlenia i osłabienia wskutek gorąca, zwłaszcza w porze, gdy się jada owoce i ogórki i z tego dostaje się często kolek, kurczy, niestrawności, zaziębień, niedyspozycji ze złej wody do picia i t. d. Maść jest nieoceniona przy różnego rodzaju zgnieceniach, uderzeniach, spuchnięciach, przy różnych ranach i t. p., a oba środki powinno się zawsze brać z sobą w dostatecznej ilości; one bowiem są lekarstwem w pierwszej chwili, zanim można udać się do lekarza. Komu te środki nie są jeszcze znane, ten otrzyma na żądanie darmo i opłatnie książeczkę z tysiącami pisemnych listów dziękczynnych. Nie trzeba dać się nakłonić do kupowania bezwartościowych podróbek, lecz należy

przy wszystkich zamówieniach, jakoteż zapytaniach adresować: Apteka A. Thierry'ego, Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn. —

Piśmiennictwo.

— **„Pogadanka o socjalizmie».** Pod tym tytułem wyszła w Krakowie nakładem »Apostolstwa Modlitwy« broszurka jako nr. 69. »Głosów katolickich«. Treść jej stanowi rozmowa, która się toczy między księdzem, socjalistą i majstrem Jędrzejem, a omawia najważniejsze błędy socjalistyczne co do majątku i sposobu wzbogacania się, jako też to, że socjaliści są wrogami religii. Broszurka ta liczy 32 stron, kosztuje 4 h (2 ct.) i jest zajmująco i przystępnie dla każdego napisana i dlatego zasługuje na jak najszybsze i największe rozszerzenie. Może niejedyn jeszcze się opamięta i oderwie się od przewodców, jakimi są u nas Reger, Cingr a w Austrii żydzi, którzy przykładem i słowem szerzą bezreligijność i rewolucję. Autora broszurki prosimy, żeby dalszy ciąg zapowiedziany również tak przystępnie napisał i jak najwcześniej — może także z uwzględnieniem śląskiego socjalizmu — wydał. —

Podagryczne i reumatyczne bólesci, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból plec, nerwów i muszkułów, postrzał, wywichnięcia i t. p., lecz według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubby, Elsnplatz Nr. 203 (Kroacya). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller'a przeczyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki“ 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzeniu i t. d. (20) Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.



Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem **Johann Hoff**
i z marką ochronną »Iwa«.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
» 1/2 » 50
Wszędzie do nabycia.

Chłopca do nauki malarstwa

przyjmie zaraz

Jan Świeży, malarz w Strumieniu koło Chybia.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum

(21) jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u

S. Spitzera

burtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

BUDYNEK

murowany z 5 morgami pola i pięknym ogrodem, razem z tego rocznem żniwem, jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela Franciszka Dudy na Pastwiskach, p. Cieszyn.

Maszyna do szycia (Singer)

zupełnie dobra, dla krawca lub szewca, jest tanio do nabycia Franciszek Tomala, Frysztat, Dolne Przedmieście nr. 185.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węglerskie termy siarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i męzkość, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływalnia, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna i apteka w miejscu. Własna kapla, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 50% obniżenia.

Illustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Oświadczenie.

Żałuję, że w dniu 27. maja b. r. w Mnisztwie na zebraniu wykładowym, przez p. Karola Czepla, urzędnika Zabezpieczeń krajowych zwołanem, przeciwko niemu ubliżającym mu wyrażeniom użyłem i proszę go o przebaczenie.

Józef Rybica.

Byłem łysy.

To oświadczenie jest ważnem dla każdego, tak dla dam jak i panów, którzy dotychczas wielu innych środków na porost włosów używali.

Jeżeli inne środki nie skutkowały, będzie bardzo dobrze, jeżeli mi się to listownie oznajmi. Ja wstrzymuję się naturalnie od ocenienia innych środków, lecz mogę zapewnić, że mój środek jest najskuteczniejszy. Takowy wykonuje się zawsze według recepty, przez którą moje imię obeznane zostało i otrzymuję codziennie setki listów pochwalnych. W kilku dni po pierwszym nacieraniu zaczyna włos rosnąć, a przy dalszem nacieraniu silny włos pokryje zupełnie czaszkę, nie odróżniając się wcale od naturalnego. Oprócz tego włos, który za pomocą mej pomady już urosł, nie wypada. Mogłbym każdą stronę tej gazety zapłacić poświadczaniem, które otrzymałem w ciągu sześciu miesięcy.



Próbna doza bezpłatnie.

Mój środek na porost włosów przynosi w krótkim czasie taki skutek, jakiego by się nikt nie spodziewał. Mały, lekki porost daje się spostrzedz, a potem włos rośnie ciągle z tą samą siłą, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat używają wszystkie warstwy ludności, tak kobiety jak i mężczyźni każdego wieku. Wielu znajomych osobistości obecnego wieku używało z korzyścią według mej recepty sporządzonej pomady.

Pomada ta zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łuski, nadaje siwym włosom ich pierwotny naturalny kolor, i pobudza tak samo porost brwi, wąsa i brody, jak na łysej głowie.

Każdemu interesującemu się tem poszlę chętnie próbną dozę mego prawdziwego środka na porost włosów bezpłatnie i franko, jeżeli mi tylko swój adres poda. Wystarczy pocztowa karta korespondencyjna.

William Scott (42)

Wiedeń, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

Dr. Henryk Kluszyński

w Piotrowicach

powrócił i ordynuje jak dawniej.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefanii nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefanii nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiolenki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewikiery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzyśiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przewodniczący Gminy w Górnym Cierlicku, p. Cieszyn.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski, Okucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów, Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki

do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 18, 24, 30, 36, 48, 60, 72, 84, 96, 108, 120, 144, 168, 180, 216, 240, 270, 300, 360, 420, 480, 540, 600, 720, 840, 960, 1080, 1200, 1440, 1680, 1800, 2160, 2400, 2700, 3000, 3600, 4200, 4800, 5400, 6000, 7200, 8400, 9600, 10800, 12000, 14400, 16800, 18000, 21600, 24000, 27000, 30000, 36000, 42000, 48000, 54000, 60000, 72000, 84000, 96000, 108000, 120000, 144000, 168000, 180000, 216000, 240000, 270000, 300000, 360000, 420000, 480000, 540000, 600000, 720000, 840000, 960000, 1080000, 1200000, 1440000, 1680000, 1800000, 2160000, 2400000, 2700000, 3000000, 3600000, 4200000, 4800000, 5400000, 6000000, 7200000, 8400000, 9600000, 10800000, 12000000, 14400000, 16800000, 18000000, 21600000, 24000000, 27000000, 30000000, 36000000, 42000000, 48000000, 54000000, 60000000, 72000000, 84000000, 96000000, 108000000, 120000000, 144000000, 168000000, 180000000, 216000000, 240000000, 270000000, 300000000, 360000000, 420000000, 480000000, 540000000, 600000000, 720000000, 840000000, 960000000, 1080000000, 1200000000, 1440000000, 1680000000, 1800000000, 2160000000, 2400000000, 2700000000, 3000000000, 3600000000, 4200000000, 4800000000, 5400000000, 6000000000, 7200000000, 8400000000, 9600000000, 10800000000, 12000000000, 14400000000, 16800000000, 18000000000, 21600000000, 24000000000, 27000000000, 30000000000, 36000000000, 42000000000, 48000000000, 54000000000, 60000000000, 72000000000, 84000000000, 96000000000, 108000000000, 120000000000, 144000000000, 168000000000, 180000000000, 216000000000, 240000000000, 270000000000, 300000000000, 360000000000, 420000000000, 480000000000, 540000000000, 600000000000, 720000000000, 840000000000, 960000000000, 1080000000000, 1200000000000, 1440000000000, 1680000000000, 1800000000000, 2160000000000, 2400000000000, 2700000000000, 3000000000000, 3600000000000, 4200000000000, 4800000000000, 5400000000000, 6000000000000, 7200000000000, 8400000000000, 9600000000000, 10800000000000, 12000000000000, 14400000000000, 16800000000000, 18000000000000, 21600000000000, 24000000000000, 27000000000000, 30000000000000, 36000000000000, 42000000000000, 48000000000000, 54000000000000, 60000000000000, 72000000000000, 84000000000000, 96000000000000, 108000000000000, 120000000000000, 144000000000000, 168000000000000, 180000000000000, 216000000000000, 240000000000000, 270000000000000, 300000000000000, 360000000000000, 420000000000000, 480000000000000, 540000000000000, 600000000000000, 720000000000000, 840000000000000, 960000000000000, 1080000000000000, 1200000000000000, 1440000000000000, 1680000000000000, 1800000000000000, 2160000000000000, 2400000000000000, 2700000000000000, 3000000000000000, 3600000000000000, 4200000000000000, 4800000000000000, 5400000000000000, 6000000000000000, 7200000000000000, 8400000000000000, 9600000000000000, 10800000000000000, 12000000000000000, 14400000000000000, 16800000000000000, 18000000000000000, 21600000000000000, 24000000000000000, 27000000000000000, 30000000000000000, 36000000000000000, 42000000000000000, 48000000000000000, 54000000000000000, 60000000000000000, 72000000000000000, 84000000000000000, 96000000000000000, 108000000000000000, 120000000000000000, 144000000000000000, 168000000000000000, 180000000000000000, 216000000000000000, 240000000000000000, 270000000000000000, 300000000000000000, 360000000000000000, 420000000000000000, 480000000000000000, 540000000000000000, 600000000000000000, 720000000000000000, 840000000000000000, 960000000000000000, 1080000000000000000, 1200000000000000000, 1440000000000000000, 1680000000000000000, 1800000000000000000, 2160000000000000000, 2400000000000000000, 2700000000000000000, 3000000000000000000, 3600000000000000000, 4200000000000000000, 4800000000000000000, 5400000000000000000, 6000000000000000000, 7200000000000000000, 8400000000000000000, 9600000000000000000, 10800000000000000000, 12000000000000000000, 14400000000000000000, 16800000000000000000, 18000000000000000000, 21600000000000000000, 24000000000000000000, 27000000000000000000, 30000000000000000000, 36000000000000000000, 42000000000000000000, 48000000000000000000, 54000000000000000000, 60000000000000000000, 72000000000000000000, 84000000000000000000, 96000000000000000000, 108000000000000000000, 120000000000000000000, 144000000000000000000, 168000000000000000000, 180000000000000000000, 216000000000000000000, 240000000000000000000, 270000000000000000000, 300000000000000000000, 360000000000000000000, 420000000000000000000, 480000000000000000000, 540000000000000000000, 600000000000000000000, 720000000000000000000, 840000000000000000000, 960000000000000000000, 1080000000000000000000, 1200000000000000000000, 1440000000000000000000, 1680000000000000000000, 1800000000000000000000, 2160000000000000000000, 2400000000000000000000, 2700000000000000000000, 3000000000000000000000, 3600000000000000000000, 4200000000000000000000, 4800000000000000000000, 5400000000000000000000, 6000000000000000000000, 7200000000000000000000, 8400000000000000000000, 9600000000000000000000, 10800000000000000000000, 12000000000000000000000, 14400000000000000000000, 16800000000000000000000, 18000000000000000000000, 21600000000000000000000, 24000000000000000000000, 27000000000000000000000, 30000000000000000000000, 36000000000000000000000, 42000000000000000000000, 48000000000000000000000, 54000000000000000000000, 60000000000000000000000, 72000000000000000000000, 84000000000000000000000, 96000000000000000000000, 108000000000000000000000, 120000000000000000000000, 144000000000000000000000, 168000000000000000000000, 180000000000000000000000, 216000000000000000000000, 240000000000000000000000, 270000000000000000000000, 300000000000000000000000, 360000000000000000000000, 420000000000000000000000, 480000000000000000000000, 540000000000000000000000, 600000000000000000000000, 720000000000000000000000, 840000000000000000000000, 960000000000000000000000, 1080000000000000000000000, 1200000000000000000000000, 1440000000000000000000000, 1680000000000000000000000, 1800000000000000000000000, 2160000000000000000000000, 2400000000000000000000000, 2700000000000000000000000, 3000000000000000000000000, 3600000000000000000000000, 4200000000000000000000000, 4800000000000000000000000, 5400000000000000000000000, 6000000000000000000000000, 7200000000000000000000000, 8400000000000000000000000, 9600000000000000000000000, 10800000000000000000000000, 12000000000000000000000000, 14400000000000000000000000, 16800000000000000000000000, 18000000000000000000000000, 21600000000000000000000000, 24000000000000000000000000, 27000000000000000000000000, 30000000000000000000000000, 36000000000000000000000000, 42000000000000000000000000, 48000000000000000000000000, 54000000000000000000000000, 60000000000000000000000000, 72000000000000000000000000, 84000000000000000000000000, 96000000000000000000000000, 108000000000000000000000000, 120000000000000000000000000, 144000000000000000000000000, 168000000000000000000000000, 180000000000000000000000000, 216000000000000000000000000, 240000000000000000000000000, 270000000000000000000000000, 300000000000000000000000000, 360000000000000000000000000, 420000000000000000000000000, 480000000000000000000000000, 540000000000000000000000000, 600000000000000000000000000, 720000000000000000000000000, 840000000000000000000000000, 960000000000000000000000000, 1080000000000000000000000000, 1200000000000000000000000000, 1440000000000000000000000000, 1680000000000000000000000000, 1800000000000000000000000000, 2160000000000000000000000000, 2400000000000000000000000000, 2700000000000000000000000000, 3000000000000000000000000000, 3600000000000000000000000000, 4200000000000000000000000000, 4800000000000000000000000000, 5400000000000000000000000000, 6000000000000000000000000000, 7200000000000000000000000000, 8400000000000000000000000000, 9600000000000000000000000000, 10800000



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana po-
wazecznie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym rynom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko
tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

NIESPODZIANKA!

Ucząc się języka francuskiego z II-go kursu „Samouczka Polsko-Francuskiego“, napisanego przez Plato v. Reussnera, znalazłem w tejże książce nie spodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 tomów dzieła pod tyt „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Korzona“, wartości 40 koron jako premium bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce.

Franciszek Gryśka, Szczekociny, gub. Kielecka, Królestwo Polskie, d. 7. maja 1906 roku.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szerzyska w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wołem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuj także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego
„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby uzyskać pleć wolną
od pryszczu i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Notala we
Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i
(18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Dom nowy dwupiętrowy

zbudowany według najnowszych wymagań budownictwa i urzą-
dzony jak najdogodniej, położony przy ruchliwej ulicy, przyno-
szący około 8000 Kor. rocznego dochodu, jest zaraz do sprze-
dania w Cieszynie. Zgłoszenia do Redakcyi „Gwiazdki
Cieszyńskiej“, Stary Targ nr. 4., I. piętro.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „Domu Narodowym“, w Rynku, na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały
mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej
niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospo-
darstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza
roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcztokowanie,
nadaje zawsze bieliźnie śnieżną białosć, nie niszczy jej, lecz
przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniej-
szenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje
zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjem-
ności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod
gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników.

Zwagać należy na markę ochronną „JELENIA“.

JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład
sukna

Sukno, kamgarn,
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Piqué,
kamgarny (26)
na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.



ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach

tam, gdzie są plakaty wywieszone.

(46)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Fryszacie: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 20. czerwca 1906.

Nr. 36.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Przebieg walnego zgromadzenia

„Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“
odbytego 9. czerwca b. r. w domu własnym na St. Targu w Cieszynie.

O godzinie 2. popoł. zagał prezes ks. Dudek katolickim pozdrowieniem walne zebranie, powitał zebranych przeszło 140 członków, którzy przybyli z różnych stron Śląska mimo słotnego czasu i okazali tak swe żywe zainteresowanie. Wydział stoi przed walnym zgromadzeniem, by zdać rachunek z pracy całorocznej. Rok ubiegły był ciężki, obfity w pracę, połączoną z trudnościami. Wiadomo szanownemu zebraniu, że „Dziedzictwo“ wszystkie swe kapitały, wkładki członków, które mają tworzyć nietykalny fundusz żelazny, ulokowało w tym domu, że na pokrycie wydatków, których wymagało utrzymanie tego domu, poświęcało całe dochody, tak, że nie mogło nawet zadośćuczynić obowiązkom wydawania książek. Chociaż dotychczas o prawie własności tego domu nikt nie powątpiewał, lecz owszem wszyscy uważali go za własność „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“, to w ubiegłym roku musieliśmy stoczyć formalną walkę o ten nasz dom, w którym są utopione nasze pieniądze. Aby oddać dom ten na użytek nie kilku lokalnym niemieckim towarzystwom, lecz całej polskiej katolickiej ludności na Śląsku, wypowiedział wydział „Dziedzictwa“ czterem towarzystwom niemieckim, a mianowicie stowarzyszeniu katolickich czeladników, towarzystwu polityczno-chrześcijańskiemu, kasie towarzystwa polityczno-chrześcijańskiego i stowarzyszeniu katolickiej młodzieży „Habsburg“, lokale od 1. lipca b. r. Wypowiedzeni podnieśli ogromną wrzawę. Powołując się na podstawie *Pro memoria*, napisanego przez ks. Msgrę Sikorę, zaczęły sobie wszystkie stowarzyszenia rościć prawo własności do naszego domu, zwracali się pono nawet do ks. kardynała z prośbą o interwencję, jednakowoż jak dotychczas bez skutku. Zresztą obraz całorocznej pracy pod sprawozdanie sekretarza.

Następnie udziela głosu sekretarzowi, który odczytuje protokół z ostatniego walnego zebrania. Protokół przyjęto bez zmiany. Następuje sprawozdanie całorocznej czynności wydziału, które zebrani przyjęli wśród oklasków do wiadomości.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad sprawozdaniem. Nawiązując do ustępu wydawania „Kalendarza Cieszyńskiego“ przez „Dziedzictwo“ u firmy Meyera i Raschki w Cieszynie pod niekorzystnymi warunkami zabierają głos: dr. Farnik, ks. Dudek, ks. Londzin, ks. Tomanek i ks. Budny. Wszyscy domagają się energicznie, by wydział poczynił stanowcze kroki w tym kierunku, by Meyer i Raszka w przyszłości wobec wielkiego zysku, który im przyniósł nasz kalendarz, dali „Dziedzictwu“ większe honorarium. Gdyby się Meyer i Raszka nie zgodzili, polecają wydziałowi zwrócić się do innego nakładcy. Ks. Budny radzi, by wydawnictwa kalendarza nie zaniechać — czego żądał w razie ostatecznym jeden z mówców — owszem, jeżeli „Kalendarz Cieszyński“ cieszy się taką, jak sprawozdanie podaje, popularnością, drukować 2000—3000 egz. więcej. Lud polski na Śląsku chętnie kupuje i czyta kalendarze. Po kancjonale kalendarz w rodzinach pierwsze zajmuje miejsce; za pomocą kalendarza można dostać się i do najbardziej odległej chaciny i przemówić rok rocznie o sprawach bieżących, aktualnych. Nareszcie uchwalono wydawnictwo kalendarza oddać wydziałowi, który się w myśl podanych wskazówek ma postarać o korzystniejsze warunki.

Do drugiego punktu sprawozdania, sprawa domu, zabiera głos dr. Farnik. Mówi, że mu się całe to zajęcie w sprawie domu, o którym donosi sprawozdanie, wydaje jak bajka. Gospodarz zamożny zakupił dom, wartości 70.000 K, włożył weń wszystkie pieniądze i kapitały, a usnął. Tymczasem wprowadzają się obcy ludzie, rozsiedlają się na dobre w jego domu, a gdy gospodarz po siedmioletnim śnie się budzi, widzi obcych ludzi w swej posiadłości. To mój dom, woła do nich. To twój dom? Gdzież masz papiery, doku-

menta? Pójdziemy do biskupa, tam się będziesz musiał wykazać, czy to twój dom. Tak się działo w „Dziedzictwie“. Wszyscy dzisiaj o tem myślimy, chcą nas prawowitego właściciela stąd wypędzić; niechżeż nam wydział, nasz stróż, nasz odpowiedzialny gospodarz odpowie, co czynić, by bronić „Dziedzictwo“ wobec niepowołanych przybyszów, by ratować jedyne schronisko polskiego katolickiego ludu na Śląsku. Ks. Dudek odpowiada, że ta sprawa wiele spowodowała pisaniny; stowarzyszenia powołując się na *Pro memoria* ks. Sikory w dosyć szorstkim, a nawet aroganckim tonie odpowiadały na nasze wypowiedzenie. Pan rejent dr. Dyboski odpowiada ze stanowiska prawniczego: „Dziedzictwo“ jest rzeczywistym właścicielem domu na Starym Targu, gdyż właściciel jest zapisany w księdze gruntowej bez jakichkolwiek zastrzeżeń lub dodatków: „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“. Wszelkie więc zarzuty nie mają wobec tego żadnego znaczenia.

Zarzuty podniesione ignorowaliśmy i z tego powodu, bo *Pro memoria*, na które się te stowarzyszenia powoływały, choć pono zostało władzy kościelnej przedłożone, zostało bez odgłosu; nikt nie żądał od nas odpowiedzi, ani wyjaśnień, w górze więc uznano sprawę za załatwioną. Po wypowiedzeniu posypały się szorstkie protesty od wypowiedzianych towarzystw, w których oświadczone, że nie przyjmują wypowiedzenia. Wobec tego wypowiedzieliśmy je sądownie, przeciw wypowiedzeniu nie wniesiono u sądu w przepisany termin protestu — rzecz więc załatwiona, od 1. lipca 1906 muszą się wyprowadzić z naszego domu.

Inni mówcy, którzy zabierali głos w debacie, między innymi ks. Londzin, podnosili, że towarzystwa wypowiedziane niepotrzebnie przenoszą sprawę na pole narodowe. Nie rozchodzi się nam o zwalczanie tych towarzystw, gdyż zobowiązaliśmy się dać salę na zgromadzenia za stosownym wynagrodzeniem. Tu przede wszystkim należy umieścić instytucje, które mają znaczenie dla

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Gieddanowski (Frysztat).

(Ciąg dalszy.)

Po śmierci cesarza Józefa wstąpił na tron w roku 1711 cesarz Karol VI., ostatni męski potomek dynastii Habsburgów. Tenże przeznaczył dla braku męskich potomków swoje dziedziczne kraje austriackie, którym dopiero w roku 1804 nadano tytuł cesarstwa, na mocy przez siebie wydanej ustawy, zwanej „sankcją pragmatyczną“, córce swojej Maryi Teresie; która też w rzeczywistości objęła panowanie po śmierci jego w roku 1740.

W niecałe dwa miesiące później wystąpił czynnie przeciw Maryi Teresie król pruski Fryderyk II., chociaż bez wszelkiego wypowiedzenia wojny, domagając się odstąpienia jemu pewnej części Śląska, którą też zaraz zajął i to z łatwością, bo się protestanci ślascy z nim połączyli. Powstała z tego wojna, która w kwietniu 1741 roku dla Maryi Teresy skończyła się klęską pod Mollwitz.

Po kilku wojnach, z innymi także państwami prowadzonych, zawarła Marya Teresa z Fryderykiem II., dnia 28. lipca 1742 roku nareszcie pokój w Berlinie w ten sposób, że miała tylko część Śląska, a to Księstwa: Opawskie, Cieszyńskie i Karniowskie pozostały przy Austrii, podczas gdy resztę Śląska, t. j. północną część Śląska górnego i cały Śląsk dolny zabrał Fryderyk.

Ten to podział istnieje aż po dziś dzień.

Żywioł polski na Śląsku poniósł przez ten podział tę jedyną klęskę, że został podzielony na dwie części i jeszcze bardziej ulegał germanizacji, którą obydwa państwa gorliwie popierały. Król pruski jednakże, chociaż protestant, nieprześladował katolików na Śląsku.

Ale Marya Teresa postanowiła odzyskać zabraną jej w czasie zamętu część Śląska i z tego powodu wybuchła w roku 1756 siedmioletnia wojna, która ani tej, ani owej stronie nieprzyniosła żadnej korzyści.

Pomijamy milczeniem opis dziejów Polski w czasie, kiedy Śląsk zupełnie się od niej oderwał, gdyż to nie jest naszym zadaniem. Ważną jednakże rzeczą jest dla każdego Polaka zaznajomić się ze zdarzeniami, jakie nastąpiły w tym państwie wielkiem i potężnym, opierającym się w czasie największego rozwoju, t. j. w 16. wieku, o dwa morza, bo na północy o Morze Bałtyckie, a na południu o Morze Czarne.

Przypatrzymy się teraz trochę wewnętrznym stosunkom na naszej ziemi rodzinnej w czasie po jej podziale!

Czasy były już spokojne, o ile ich nie psuły wojny z Napoleonem, tym wielkim wojownikiem francuskim, który w roku 1804 ogłosił się cesarzem, trwające od roku mniej więcej 1800—1815.

Francuzi byli bowiem w roku 1807 także na Śląsku; lecz te wojny francuskie nie zmieniły bynajmniej spraw śląskich.

Księstwo Cieszyńskie, kraj zupełnie jeszcze polski, otrzymała jako posag córka Maryi Teresy, imieniem Marya Krystyna, która wyszła za mąż za księcia saskiego Alberta; książę ten tytułował się też księciem sasko-cieszyńskim. Przedtem miał tę dzielnicę Franciszek Szczepan, mąż Maryi Teresy, który ją odziedziczył po swoim ojcu, księciu Leopoldzie Lotaryńskim w roku 1729.

Książę Albert był Niemcem i jako taki troszczył się jedynie o zgermanizowanie Śląska; sprowadzał on Niemców do księstwa i nadawał im urzędy a Polaków wykluczał od wszelkich godności, germanizując przez to miasta. W czasie tym także zostało zgermanizowane miasto Cieszyn.

Lud polski uważano za narzędzie robocze, a kto się chciał wynieść wyżej, musiał zostać Niemcem; dla ludu polskiego nie było też żadnej oświaty, gdyż nie było ani jednej szkoły polskiej.

Jedynie w Kościele żył jeszcze duch narodowy; rząd bowiem nie mógł sprowadzić niemieckich księży, boby ci nie mogli byli porozumieć się z ludem.

Największym jednakże gnębicielem ludu polskiego na Śląsku był książę Metternich, wielki wielbiciel pańszczyzny, który został wypędzony podczas rewolucji wiedeńskiej w roku 1848. (D. u.)

całego ludu na Śląsku, które też mają pierwszeństwo przed towarzystwami lokalnymi.

Towarzystwo katolickich czeladników uskarża się, że jeśli będzie musiało pójść z tego domu, będzie musiało upaść; tak wielkie niebezpieczeństwo towarzystwu temu nie grozi, gdyż uciulało sobie w naszym domu przeszło 3000 K, które ma w kasie oszczędności. Drugie towarzystwo polityczno-chrześcijańskie, które tylko potrzebuje tej sali, którąśmy odstąpić przyrzekli, mimo to przyłączyło się do skargi i protestu. Stowarzyszenia młodzieży katolickiej „Habsburg” „Dziedzictwo” nie może nadal cierpieć w swoim domu, gdyż kilku członków tego stowarzyszenia podczas Wiecu polskiego publicznie na ulicy demonstrowało z Wszech Niemcami przeciw ludności polskiej. Kasę stowarzyszenia polityczno-chrześc. łatwo gdzieś indziej umieścić, n. p. w domu p. Zemana albo Baiboka. Nam trzeba tych lokalów na pomieszczenie redakcji i administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, oraz na stworzenie ekonomicznej podstawy dla polskiej katolickiej ludności na Śląsku, która dotychczas swój grosz zanosila do swych politycznych lub wyznaniowych wrogów, gdzie ją niesprawiedliwie traktowano i bagatelizowano. Stanowczo się walne zebranie zastrzega przeciw enuncyacyom pewnych kupców z towarzystwa chrześcijańsko-socjalnego, żyjących z ludu polskiego, którzy przedstawiali publicznie wypowiedzenie jako agitację wielkopolską. P. rejent Kasprzak zwraca uwagę na to, co już podniósł p. rejent Dyboski: dodatek „dla ludu polskiego na Śląsku”, znajdujący się w księdze gruntowej jest rozstrzygający. Lud polski ma więc prawo jasno, niedwuznacznie w księdze gruntowej zapisane, że może rozporządzać domem według własnej woli. Mowca wyraża wydziałowi zaufanie za energiczne bronienie słusznych praw „Dziedzictwa”. Ostatnie zajścia są dowodem postępowania Niemców, jak chcą gnębić i uciskać lud polski na Śląsku. Jeśli sprawa jasna, to zadaniem walnego zebrania razem z wydziałem stanąć i stanowczo praw swoich bronić. Jeśli byśmy ustąpili, tobyśmy przez to okazali, że wydział stoi pod kuratelą kilku niemieckich stowarzyszeń. Wnosi nareszcie wśród żywych oklasków wyrazić wydziałowi za meżne bronienie praw „Dziedzictwa” szczerze podziękowanie. P. Fr. Tomiczek wyraża zdziwienie, że autor *Pro memoria* popierał nie-słuszne żądania niem. stowarzyszeń. Nareszcie zabiera głos dr. Farnik, reasumując wywody przedmówców. Widać — mówi — że wydział nie troszczy się tylko o wydawanie książek dla swoich członków, lecz stara się utrzymać to, co mamy; wobec tych licznych zasług wnosi: *Walne zgromadzenie „Dziedzictwa” blog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku, zebrane d. 9. czerwca 1906 w własnym domu na Starym Targu w Cieszyźnie, wyraża wydziałowi za dotychczasową owocną pracę swoje najszczerze uznanie i prosi go, by i nadal bronił wobec niepowołanych intercsów „Dziedzictwa”. Wniosek przyjęto jednogłośnie.* Imieniem komisji rewizyjnej, złożonej z ks. Szuścika i prof. Panka, wnosi p. prof. Panek wydziałowi abso-lutoryum. Przyjęto.

Wnioski i życzenia. Po długiej debacie, w której zabierali głos p. Tomiczek, ks. Dudek, ks. Londzin, p. Sztwiertnia, p. dr. Dyboski, ks. Dziekan, poleca walne zebranie wydziałowi, by starał się o ile możliwości wstawić w budżet wydatek na książkę pewną ilość egzemplarzy „O chorobach nierogacizny”, napisaną przez p. Władysława Szybińskiego, która będzie darmo członkom rozdana.

Nakoniec zabiera głos ks. prezes, zachęca wszystkich do gorliwego, nieustannego werbowania członków. Każdy nowo przystępujący otrzyma paczkę książek i równocześnie robi fundację, gdyż każdy książkę, będący członkiem „Dziedzictwa”, powinien co rok 1 Mszą św. za zmarłych członków naszego towarzystwa odprawić. Tylko pracy usilnej, pracy w wszystkich wioskach i parafiach całego Śląska a staniemy się wielką potęgą. Dziękując za udział w obradach, zamyka walne zebranie. —

Pogrom żydów w Białymstoku.

Obrady Dumy przerwała straszna wiadomość o pogromie żydów, jakie miały miejsce we czwartek 14. b. m. w Białymstoku na Litwie. Białystok jest miastem bardzo przemysłowym, liczącym 80.000 mieszkańców, w czem omal 2/3 części żydów. We czwartek prawosławni mieszkańcy Białegostoku urządzili sobie procesję, którą odbywają corocznie na pamiątkę połączenia (rozumie się przymusowego) unitów z prawosławiem. Gdy procesja przechodziła ulicami, z jednego domu

dano strzał z rewolweru, poczem rzucono petardę (rodzaj bomby, ale mało szkodliwej). Na huk strzału i petardy powstał wśród uczestników procesji popłoch, powiększony jeszcze tem, że zaczęto strzelać równocześnie z innych domów. Ktoś rzucił hasło: Żydzi strzelają! Na to hasło uczestnicy procesji rzucili się na żydów. Jakaś widać już przedtem przygotowana szajka złączyła się z uczestnikami procesji i ona pierwsza rozpoczęła pogrom żydów. Działy się straszne rzeczy i sceny nie dające się opisać. Rozwścieklony tłum, zaopatrzony w dragi i sztaby żelazne, wpadał do domów żydowskich, mordował bez litości ich mieszkańców, urządzenia domowe i sklepy zupełnie niszczył, a niektóre domy podpalał. Krew ofiar podniecała jeszcze rozszalałe bandy i w jednej chwili spokojne dotychczas miasto stało się morzem krwi i widowiskiem niesłychanych morderstw. Pióro niezdolne wypowiedzieć tego, co się działo we czwartek i w piątek w Białymstoku. A policja i wojsko? Te dwa czynniki początkowo pogromom nie przeszkadzały przez 8 godzin. Dopiero potem wojsko zaczęło strzelać do domów, z których padały strzały i do tłumów mordujących żydów. Liczbę zabitych podają niektórzy na 1500 osób, a 2000 rannych. Zapewne jest ona przesadzona, ale mimo to będzie bardzo wielka.

Wszyscy podejrzewają rząd o zorganizowanie pogromów, o czem świadczyć się zdaje początkowa bezczynność wojska. Być też może, że żydzi, którzy wszędzie są bezczelni, a zwłaszcza tam, gdzie się czują w większości, spowodowali ludność i tem przygotowali pogrom. Zapewne bliska przyszłość wyświełi powód pogromu. Rzeź żydów w Białymstoku jest już trzecią w państwie carów w przeciągu 2 lat (Kiszyniew, Homel, Białystok). Jak słyhać w innych miastach mają nastąpić podobne rzezie, z czego się pokazuje, że te mordy urządzone są przez jakąś niewidzialną rękę.

Procesja katolicka, która również odbywała się we czwartek, odbyła się spokojnie. W Białymstoku ogłoszono stan wojenny. —

Popierajmy swoich.

Wielką krzywdę wyrządzamy sami sobie i całemu społeczeństwu polskiemu przez noszenie naszego grosza do naszych wrogów, przeważnie żydów. Szczególnie robotnicy, którym droga jest wiara św. i narodowość polska, powinni baczyć na to, żeby swoim krwawo zapracowanym groszem nie popierać wrogów, a tem samem nie przykładąć ręki do zniszczenia najdroższych nam ideałów.

Lecz jakoś mało zwracamy dotychczas uwagi na to i prawie wszystkie artykuły spożywcze za kupujemy u naszych zdeklarowanych wrogów, którzy, gdy biorą pieniądze z ręki robotnika polskiego, okazują mu pewne udane grzeczności, w głębi duszy jednak nienawidzą wszystko, co chrześcijańskie i polskie.

Daleko lepiej od nas i wcześniej zrozumieli to żydzi, a za nimi Niemcy i Czesi i uchwycili handel i większy przemysł zupełnie w swoje ręce. Ale nie spotkamy też nigdy, albo bardzo rzadko, żeby żyd poszedł na zakupno do sklepu chrześcijańskiego. Z drugiej strony znowu, nie popierając już istniejących sklepów chrześcijańskich, odbieramy odwagę tym katolikom, którzyby chcieli założyć sklepy.

Mamy bowiem dosyć przykładów, że sklepy chrześcijańskie zbankrutowały, a na ich miejsce powstawały żydowskie, które się utrzymały a nawet dobrze się rozwinęły. Jeżeli będziemy tak dalej postępować, to nie prędko pozbedziemy się opieki żydowskiej na polu ekonomiczno-handlowem. A ta opieka żydowska jest rzeczywiście prawdziwą plagą, która dręczy ludność chrześcijańską.

Nie tajną nam jest dziś rzeczą, że socjalna demokracja utrzymuje się prawie z żydowskich pieniędzy. Żydzi ci, wzbogaciwszy się na handlu i kupiectwie, a więc zebrawszy grosz od robotnika chrześcijańskiego, tymiż pieniędzmi syją czerwonym przewódcom, którzy w zamian za to oddają się na ich usługi i wypisują na szpaltach swych szmat niestworzone rzeczy na Kościół św. i wszystkich tych, którzy nie chcą pójść za ich przykładem. A wszyscy ci, którzy kupowali kiedyś lub kupują u tego żyda, przyczyniają się do tej obrazy wiary św.

Wszędzie prawie na Śląsku mamy zajadłych wrogów polskości a głównie takich, którzy żyją z grosza polskiego ludu. Są to przeważnie renegaci, których rodzice byli Polakami, a którzy chcą

się przypodobać potomkom krzyżaków, wyrzekli się swego pochodzenia i swojej narodowości. Takich zaprzańców powinni Polacy zdaleka obchodzić. Lecz niektórzy Polacy, jakby dla zaświadczenia o swojej głupocie, właśnie do takich zaprzańców na zakupno idą i swój polski grosz im znoszą. Polakożerca taki śmieje się w głębi duszy z głupoty polskiej. Daleko gorzej postępują ci Polacy, którzy bezpośrednio napelniają polskimi pieniędzmi kieszeń niemiecką. Są to ci, którzy nie wstydząc się sami siebie i nie wahając się plamić nazwy Polaka, należą do rozmaitych niemieckich towarzystw o celach germanizacyjnych lub takich, które dają pewne subwencje na cele germanizacyjne.

Zdarzają się i tacy, którzy przy zbieraniu składek przez rozmaitych Niemców sami własną ręką wrzucają grosz do skarbony niemieckiej. Tacy Polacy gorsi są od tych książąt i magnatów, którzy ongi z zemsty lub jakiegokolwiek błahej przyczyny sprowadzali krzyżaków do Polski na własnych swych braci. A tym wszystkim hańba!

Ale czas już, żebyśmy się ocknęli i przestali tuczyć naszym chrześcijańskim i polskim groszem żydów i hakatystów, odwiecznych wrogów chrześcijaństwa i polskości. Obowiązkiem każdego chrześcianina-Polaka jest wszystkie zakupna robić tylko u swoich, t. j. chrześcian i Polaków.

Kiedy tak wszyscy postąpimy, to wydestakniemy się przynajmniej choć częściowo z pod opieki żydowskiej na polu ekonomiczno-handlowem.

A jeszcze jeden skutek osiągniemy, a mianowicie ten, że niejednemu hakatystyce i renegatowi, który nie będzie się mógł tuczyć groszem polskim, mina zrzędzie i zmuszony będzie ziemię naszą opuścić i udać się pomiędzy swoich.

Zabraknie także powoli i żydom pieniędzy na podsycanie walki klasowej, wydawania piśmideł ziejących jadem nienawiści do wszystkiego, co nam drogie a chcących stworzyć zupełny przewrót w społeczeństwie i popchnąć lud na drogę rewolucji.

To wszystko osiągniemy powoli, jeżeli wszyscy jak jeden mąż będziemy popierać swoich, a nie wrogów. —

Robotnik.

Korespondencya.

Z Bielska-Białej.

Panuje tutaj niezwykle ruch wśród robotników z powodu ciągle urządzanych zgromadzeń obu partii tutaj się znajdujących, t. j. chrześcijańskiej i żydowsko-socjalistycznej. We czwartek ubiegłego tygodnia odbyło się wielkie zgromadzenie chrześcijańskich robotników w sali katolickiej „Gesellenheimu”. Na zgromadzeniu tem zaprezentowali chrześcijańscy robotnicy przeciw partii socjalistyczno-żydowskiej, która bez poprzedniego porozumienia się z chrześcijańską partią, pcha robotników tkackich do strejku, na który dotychczas robotnicy się nie przygotowali. Następnie uchwalono domagać się od fabrykantów poprawy płacy, zniesienia roboty nocnej i zaprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy. W tym samym dniu odbyli także zgromadzenie socjal-demokracji. W poniedziałek tego tygodnia odbyło się zgromadzenie kolejarzy w celu założenia organizacji zawodowej chrześcijańskiej. Na zgromadzenie to przybyło także kilku kolejarzy socjal-demokratów.

Warto zapamiętać to, co powiedział jeden z mowców chrześcijańskich o organizacji kolejarzy czerwonych. „Za 12 lat istnienia tejże organizacji wypłacono zaledwie zapomogi jednej wdowie 10 koron. Natomiast jeden generał czerwony z tejże organizacji pobiera miesięcznej pensji 300 koron drugi 200 koron. Oprócz tego pobierają diety za urządzanie zgromadzeń i jeżdżą zawsze II. klasą.” Stwierdził powyżej przytoczone cyfry (choćby wykreczał rozmaicie) jeden z mowców socjal-demokratów, prostując tylko, że nie 10 ale 20 koron otrzymała owa wdowa. Organizacja ta ma liczyć jak powiedział ów socjal-demokrata około 50.000 członków, którzy płacą 1 K miesięcznie wkładki. Więc warto zapytać: Gdzie jest ta olbrzymia suma pieniędzy, zebrana przez 12 lat?

We wtorek, dnia 12. b. m. założoną została w Bielsku zawodowa organizacja chrześcijańskich robotników tkackich. Również odbyły się w te dwa dni, t. j. poniedziałek i wtorek zgromadzenia socjal-demokratów. Przed kilku dniami bowiem wysłała partya socjalistyczna żądania robotników tkackich na piśmie do fabrykantów. Odpowiedź na te żądania mieli dać fabrykanci do 10. b. m., czy się zgadzają lub nie. Fabrykanci jednak odpowiedzi nie przysłali, tylko tu i ówdzie ba-

knęli swoim robotnikom, że odpowiedzą dopiero po zgromadzeniu fabrykantów, na którym uchwalą, czy na żądania robotników się mogą zgodzić lub nie. Partya socjalistyczna na zgromadzeniu wtorkowym uchwaliła zaczekać do poniedziałku na odpowiedź, a w razie odmowy fabrykantów na postawione żądania rozpocząć walkę.

Nie można pominąć tego, że robotników tkackich w organizacji czy to chrześcijańskiej czy to socjalno-demokratycznej niema nawet 1/4 części. Cóż więc będą robić socjal-demokracy z tymi pozostałymi robotnikami w razie, gdyby strejk wybuchnął i przeciągnął się kilka tygodni? Następnie z powodu strejku robotników tkackich nie mogłaby pracować reszta robotników w fabrykach sukienniczych z powodu braku materyału, jakiego dostarczają tkacze. I coż potem z taką ogromną masą robotników, pozbawionych chleba, zrobią czerwoni wichrzyciele? Całkiem naturalnem jest, że masy takie, prowadzone zwłaszcza ręką żydowską, nie potrafią się spokojnie zachować z powodu braku chleba i pójdą na drogę bezprawia gwałtu i rozboju, gdzie ich spotkają kule karabinów austriackich, jak to miało miejsce w Białej przed 15 laty. Wówczas tak samo z powodu wicherzenia socjalistyczno-żydowskich prowodyrów, którym niestety dali się uwieść robotnicy, po zgromadzeniu, które się odbyło na rynku białskim, poszli rozbijać sklepy, przyczem padło trupem zastrzelonych przez wojsko 13, może najnieвинniejszych robotników, a mnóstwo odsiadywało lata w więzieniach.

Tak wicherzenia socjalno-demokratów zostały zapłacone śmiercią 13 robotników i latami więzienia. Do czegoś podobnego chciałaby doprowadzić może i dzisiaj partya socjalistyczno-żydowska. Przed podobnymi lekkomyślnymi krokami musi robotników ostrzegać partya chrześcijańska jako szczerze dbająca o dobro robotnika. A protestować musi przeciw wichrzycielom żydowskim szafującym hojnie łzami i krwią robotników. —

Z ziem polskich.

Królestwo polskie. Bandytyzm czyli napadanie na ludzi, czy to w celach rabunku czy w celach zemsty nie ustaje. W tych dniach zraniono śmiertelnie burmistrza w mieście Siedlcach, oraz tamtejszego naczelnika kancelaryi gubernialnej i sekretarza policmajstra. Burmistrz z ran umarł. W Białymstoku zastrzelono na ulicy policmajstra. W Sosnowcu banda uzbrojona w rewolwery napadła kasyera i 4 urzędników z szubów „Flora” i „Kazimierz” i zabrała napadniętym 25.000 rubli, przeznaczonych na wypłatę robotników. W Warszawie natomiast dokonało około 100 uzbrojonych ludzi napadu na rządowe monopolowe sklepy z wódką. Zniszczono całkiem lub częściowo 26 sklepów. W niektórych sklepach rozbijano beczki i faszki ze spirytusem i spirytus podpalono, wskutek czego cały sklep stał w płomieniach. Przy napadzie na sklepy monopolowe zginęło 6 osób, a wiele odniosło rany. Najciekawszą rzeczą jest to, że napady te odbywają się najczęściej w biały dzień. — Socjaliści ciągle wywołują mniejsze strejki, przez co wielu robotników narażonych jest na nędzę, a kożyci z tych strejków niema żadnych. Nawet trzeźwiejsze pisma socjalistyczne strejki takie potępiają. — Pogłoska o dymisji gen.-gubernatora Skallona nie sprawdziła się. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W Wiedniu wszyscy obradują: Obie Izby parlamentarne, komisya dla reformy wyborczej, delegacye wspólne, rozmaite komisye i podkomisye, kluby i t. d. Jednak letnia pora działa na niektóre koła, bo obrady toczą się leniwo. Najpowniej toczą się obrady w komisji dla reformy wyborczej. W tej komisji bowiem każda narodowość chce wytargować jak najwięcej, wskutek czego obrady przewlekają się w nieskończoność. Jak słyhać, rząd widząc tę powolność zrzekł się już przeprowadzenia reformy wyborczej przed wakacjami, t. j. w tej sesji, a zadowoli się tem, żeby reforma wyborcza do tego czasu była opracowana w komisji dla reformy wyborczej. Dopiero parlament na sesji jesiennej uchwalić ma reformę wyborczą, tak, że nowe wybory odbędą się już pod hasłem czteroprzymiotnikowego prawogłosowania. Prędszem tempem idzie praca we wspólnych delegacjach, w których posłowie uchwalili już wspólny budżet, a niedługo mają przystąpić do rewizji czyli zbadania ugody austro-węgierskiej z r. 1867. Węgry bowiem widząc oburzenie, jakie

powstało przeciw nim w Austrii z powodu naruszenia przez nich tej ugody, sami się godzą na zbadanie ponowne wszystkich spraw wchodzących w zakres ugody austro-węgierskiej. — Więc jak się zdaje gabinet, bar. Becka doprowadzi do tego, do czego nadaremnie dążył ks. Hohenlohe. Zaniechali też Węgrzy zamiaru wyrażenia wotum nieufności hr. Gołuchowskiemu. —

WŁOCHY. W r. z. włoski minister oświaty, Nasi, pochodzący z miasta Trapani na Sycylii, musiał opuścić ojczyznę, ponieważ jako minister sprzeniewierzył wielką liczbę pieniędzy państwowych i przeznaczonych na cele publiczne. Byłemu ministrowi wytoczono proces i rozpisano za nim listy gończe a całe Włochy potępiły defraudanta. Inaczej jednak oceniali ziomkowie na Sycylii czyny Nasiego. Nie tylko nie potępił go, ale uznali za bohatera, niewinnie skrzywdzonego, a miasta Trapani wybrało go przed paru miesiącami swym posłem do parlamentu włoskiego. Obecnie całe miasto zbuntowało się na rzecz Nasiego. Tłumy ludu z czarnymi flagami, śpiewając pieśni na cześć Nasiego i pieśni anarchistyczne przeciągają ulicami miasto, zrzucając z gmachów rządowych herby włoskie. Wóz pocztowy, ozdobiony herbem państwa, wrzucono do morza. W sali ratuszowej, do której wpadł zbuntowany tłum, zerwano wiszący portret króla i spalono go na środku sali. Na balkonie ratusza ustawiono popiersie Nasiego i ozdobiono flagami Francji, ku której Sycyljczycy bardzo się skłaniają. Stojące w porcie parowce zmuszono do zdjęcia z masztów flag włoskich. W całym mieście szkoły, biura, sklepy i t. p. pozamykane, ulic nikt nie oświetla, nie zamięta, ani nie pilnuje. Ludność cała oświadcza, że nie uznaje żadnego rządu. Rada miejska i Izba handlowa chcą okazać swoje sympatyje dla Nasiego zrezygnowały; przedtem jednak Rada miejska uchwaliła wnieść Nasiemu pomnik na placu publicznym. — Jakimi środkami rząd Włoski stłumi ten bunt w Trapani dotychczas niewiadomo. Zapewne zaczną z okrętów bombardować miasto, gdyby ono nie wróciło dobrowolnie do posłuszeństwa. —

FRANCYA. Sobór biskupów francuskich w Paryżu obradujący nad tem, jakie stanowisko mają zająć katolicy francuscy wobec ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, skończył się. Sobór swoje uchwały wysłał do papieża, który ma wydać ostateczne rozporządzenia. Obrady soboru na wyrażenie życzenia papieża trzymane są w tajemnicy, aż do czasu, gdy papież sprawę ostatecznie rozstrzygnie, co ma nastąpić z końcem tego miesiąca. Po rozstrzygnięciu papieskiem ma być zwołany ponowny sobór biskupów celem naradzenia się, jakich należy użyć środków, aby strzedz religii w państwie francuskim. —

— W parlamencie francuskim przewodca socjalistów Jaures proponuje, aby kapitalistom odebrać fabryki i warsztaty, mianowicie przez wywłaszczenie, ale przez takie, któreby się odbyło bez ich szkody. Jak to Jaures rozumie, nie wiadomo. Propozycja Jauresa zaniepokoiła wszystkich deputowanych. Izba wyższa, czyli senat, przyjął ustawę o spoczynku niedzielnym. —

SZWECYA. Król szwedzki, Oskar, zemścił się na Norwegii za to, że go przed paru miesiącami pozbawiła korony norwęgskiej przez zerwanie unii ze Szwecją. W krótkim czasie odbędzie się koronacja króla norwęskiego Haakona. Otóż na tę uroczystość król Oskar nie wysłał swego reprezentanta. Nie może bowiem wysłać swego reprezentanta na uroczystość, wśród której ma być koronowany król Norwegii tą samą koroną, która swego czasu spoczęła na jego głowie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania.** Prezydium śl. dyrekcji skarbowej zamianowało praktykantów podatkowych Gustawa Mentla i Karola Oczka w Cieszynie adjunktami podatkowymi. —

— **Dar.** Arcyksiążę Fryderyk złożył na rzecz rodzin, pozostałych po zabitych przez piorun ofiarach z Koniakowa i Mistrzowic kwotę 1200 K. którą urzędy gminne dotyczących wsi rozdzieliły między najbardziej potrzebujących. —

— **Z Rady szkolnej krajowej.** Na posiedzeniu dnia 6. b. m. przyznano p. Józefowi Fokowski, nauczycielowi w Iskrzyczynie i p. Karolowi Szotkowskiemu na Mnisztwie dodatek służbowy 6-letni. Szkołę ludową dwuklasową w Plesny rozszerzono na trzyklasową. W Radwanicach-Lipinie postanowiono założyć 3-klasową szkołę. Szkołę wydziałową dla chłopców we Frysztacie oddano nadal pod kierownictwo tamtejszego dyrektora szkoły

wydziałowej dla dziewcząt. Gminę Darków z początkiem roku szkolnego 1906/07 uchwalono przenieść z IV. do III. klasy podatkowej szkolnej. Nauczycielowi Jerzemu Klimoszowi z okazji pójścia na emeryturę wyrażono pochwałę i uznanie za pracę. Karol Pawłowski, nauczyciel z Odry, zamienił posadę z Rudolfem Jakliczem w Skoczowie.

— **Procesya Bożego Ciała** z kościoła parafialnego odbyła się ze zwykłą uroczystością tylko częściowo poza murami kościoła. Przy drugim bowiem ołtarzu zaczął rościć deszcz, przerwano więc procesję i powrócono do kościoła parafialnego, gdzie przy ołtarzach Serca Jezusowego i Matki Boskiej Lurdzkiej odprawiono ceremonie przepisane przy trzecim i czwartym ołtarzu. Przy głównym zaś ołtarzu odśpiewano uroczyste *Te Deum*. Udział w procesji wzięli przedstawiciele wszystkich władz cywilnych i wojskowych, wszystkie szkoły i wielka liczba wiernych. — W niedzielę, d. 17. b. m. odbyła się o godz. 3 1/2, popołudniu procesya z Przenajświętszym Sakramentem około klasztoru Elżbietanek, a wieczorem o godz. 6. druga procesya Bożego Ciała w kościele OO. Jezuitów w Alei, którą odprawił ks. Monsign. Sikora w obecności licznych duchowieństwa i tłumów wiernych. —

— **Wieczornica „Sokoła”** tutejszego odbyła się w sobotę, d. 16. b. m. przy udziale 30 członków i gości. Na wieczornicy wygłosił p. Dorula ładny wykład p. t. „Lud polski w pieśni ludowej”. Wykład bardzo się podobał, zwłaszcza, że prelegent umiał go nadzwyczaj ożywić, śpiewając pojedyncze pieśni ludowe. Wieczornice sokole zyskują sobie w Cieszynie coraz większe uznanie, a zasługę tego trzeba przypisać wydziałowi „Sokoła” oraz tym członkom, którzy czy to przez bezpłatne odczyty, czy to w inny sposób przyczyniają się do urządzenia takich wieczornic. —

— **Wielka zabawa ludowa w Grabinie**, którą urządza „Czytelnia ludowa” w Cieszynie w niedzielę, 24. b. m. — zapowiada się znakomicie. Bo oto deszcz i burze ustąpiły pięknej pogodzie, pod wpływem ciepłych promieni słońca natura w szatę świeżą, bujną się ubierze. Z drzew leśnych rozplynie się woń balsamiczna — a Grabina, od kilku tygodni wodą deszczową zalana — zamieni się w istny raj! Komitet czyni wszystko, aby pobyt gościom jak najbardziej uprzyjemnić, stara się o różnego rodzaju niespodzianki, które mają wszystkich rozweselić, a szczególnie pracuje około tomboli, pragnąc ją wyposażyć mnogą ilością pięknych praktycznych fantów. Zabawa ta będzie także ogólną uroczystością wszystkich tych, którzy imię św. Jana Chr. noszą — jak również ich krewnych i przyjaciół. — Kto zatem pragnie miło, wesoło i przyjemnie się zabawić, ten niech śpieszy do Grabiny. —

— **C. k. główny urząd podatkowy** w Cieszynie zwraca uwagę tych gospodzkich, którzy mają zamiar postarać się o bolety na wyszynk na II. półrocze b. r., ażeby w własnym swoim interesie postarali się o takowe zawczasu, o ile możliwości przed 30. czerwca, bo na tym dniu o godz. 12. w południe następuje zamknięcie rachunków, a natłok stron w tym dniu będzie prawdopodobnie wielki, zwłaszcza, że ten dzień przypada w sobotę, a wskutek natłoku musiałoby wiele interesowanych bardzo długo czekać na załatwienie. —

— **Z sądów przysięgłych.** W piątek, 15. b. m. odbyła się przed sędziami przysięgłymi ostatnia w tej kadencji rozprawa. Oskarżony był o usiłowane morderstwo 26-letni sługa kolejowy Antoni Sztuchlik z Bogumina, który pod wpływem zazdrości wystrzelił dwa razy z rewolweru do służącej na dworcu w Boguminie Anieli Targoszówny, raniąc ją lekko w ramię. Czynu tego dopuścił się Sztuchlik w dniu, gdy Targoszówna, którą on kochał, miała odejść do Ameryki, do swego pierwszego narzeczonego. — Sąd przysięgłych uznając, że oskarżony działał pod wpływem zazdrości i czyn popełnił nie wskutek poprzedniego planu, uwolnił Sztuchlika 7 głosami przeciw 5 od winy i kary. Następnie przewodniczący podziękował sędziom przysięgłym za trudy, zakończył drugą tegoroczną kadencję sądów przysięgłych. —

— **Z Białej.** W piątek na granicy Komorowickiej w Galicyi wypłynął w młynce trup dziecka. Zwłoki zaniesiono do kostnicy na cmentarzu katolickim, gdzie sądowa komisya dokonała obdukcji. Wieku dziecka, z powodu że zwłoki już zaczęły się psuć, nie można określić. Policja w przypuszczeniu, że zachodzi tu wypadek umyślnego pozbawienia życia, prowadzi poszukiwania za matką dziecka. —

— **Z Cierlicka.** W przeszłym tygodniu opuściła naszą gminę zacna matrona ze swymi wnu-

kami. Była to matka nieboszczyka Niemca, przyszłego posła czerwonego obozu. Państwo udali się aż do Węgier, celem poratowania zdrowia, ponieważ byli już wszyscy bardzo ochrypli, bo zadaniem ich życia były nieustanne zwady i kłótnie. U sąsiadów panuje wielka radość. —

— **Z Dębowa.** U nas w Dębowcu było na dniu 11. czerwca zebranie wszystkich rolników z Dębowskiej gminy z arkuszami gruntowymi posiadłości zwołane przez p. geometrę. Przed tymi dniami były deszcze, a prawie w ten dzień była pogoda piękna. Wszyscy czekali na p. geometrę cały dzień, chociaż on miał przybyć o 8. godzinie rano. Cały dzień spędzili przy alkoholu, a p. nadzorca nie przyjechał. Chłopi bardzo narzekali, że stracili cały dzień, na którym mogli okopać swoje ziemniaki, które im bardzo zarosły. —

— **Z Dziedzic.** W sobotę, d. 16. b. m. respecyent straży skarbowej, urzędującej na tutejszej stacji kolejowej, nazwiskiem Werner, spełniając swój urząd, dostał się między dwa wozy i poniósł śmierć na miejscu. Werner był żonaty. —

— **Z Frysztat.** Rząd krajowy powołał radcę rządowego i kierownika tutejszego starostwa p. Jana Werlika na kierownika nowoutworzonego departamentu przy rządzie krajowym w Opawie. Kierownictwo tymczasowe starostwa fryszackiego powierzono komisarzowi starszemu p. Żurawskiemu.

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę, d. 17. b. m. obchodziła nasza straż pożarna wspólną uroczystość, albowiem 14 członkom tejże straży przypała na piersi odznak i inspektor straży pożarnej p. Emanuel Buława. Medale te są ustanowione przez Najjaśniejszego Pana za 25-letnią czynność w służbie strażackiej i ratunkowej. Członkowie, którzy dekorację otrzymali, są następujący: pp. Buława Emanuel, Byczński Karol, Byrtus Adam, Farnik Józef, Kitzling Robert, Löwi Adolf, Mokrisch Franciszek, Kuchajda Franciszek, Paduch Franciszek, Rosenzweig Edward, Rucki Jan, Wielebnowski Teofil, Zwilling Ignacy i Dworzak Franciszek. Na tę uroczystość przybyli jako goście weterani jabłonkowscy, zastępstwo gminne i dużo obywateli. Po pięknych i wzruszających słowach inspektora p. Emanuela Buławy i naszego burmistrza p. Jana Zwillinga o łączności i pożytku straży pożarnej, jako też po obdarowaniu jednego członka przez burmistrza ze strony gminy jabłonkowskiej zegarkiem kieszonkowym, mianowicie Franciszka Mentla, wzniesiono okrzyk na Najjaśniejszego Pana i nastąpiła defilada. Nadmienić trzeba, że tak rzadka uroczystość odbyła się bez nabożeństwa; członkowie sami nad tem się zastanawiają. —

— **Z Lasienicy.** W tych dniach aresztowała tutejsza żandarmeria długo poszukiwanego, znanego włamywacza Adama Sikorę z Nawsia, który popełnił w powiecie cieszyńskim kilka śmiałych kradzieży. —

— **Z Ochab.** Nazywają naszą wieś żabią okolicą a to dlatego, że jesteśmy stawami otoczeni, a we stawach tych żyje dużo żab. Ale chociażby tu pełno było tych żab, to jednakoby nam one tak niedokuczały we wszystkim jak nasi robieni Niemcy. Na ich czele stoi ten pejsaty żyd Tramer, a żona jego z Galicyi rodem także na Polaków przeżywa. Ciągłe przesłady nasz cichy polski lud z Ochab i kpią z niego, a sami muszą przyznać, że są Polakami, gdyż ani jednego rodzzonego Niemca niema w całych Ochabach. Ten żydek przyprowadził się do naszej okolicy przed kilku laty tam z Galicyi. Przyszedł ubogi, z workiem na plecach, a ten nasz cichy lud popierał go i wzbogacił. Za to, żeśmy go tak wzbogacili, to się nam teraz pięknie odwzięca. Skoro już ma dość majątku, to teraz z każdego się śmieje i każdy jest u niego teraz *dummer Gauner* i t. d. Mimo to są jeszcze tacy, którzy go wspierają. Narodzie, czemuś tak głupi, zawoła każdy, kto do Ochab przyjdzie, czemu się dasz za nos wodzić żydowi. Jest to na nas wstyd wielki, że popieramy człowieka, który nami poniewiera. Skoro się mu w gardło pchamy, to naturalnie, że nas musi polknąć. Ale my się nie dajmy! Patrzymy na sąsiednie gminy Wiślice, Kiczyce i t. d. jak one się umiały ustrzedz przed żydkami. Mają rozum,

że same chcą skorzystać ze swoich dóbr, a nie napychają swoją krwawicą kieszeni żydowskiej. Przebudź się ludu polski z Ochab, chociaż wy, którzy jeszcze nie siedzicie w kieszeni Tramera, powiedzcie mu, niech weźmie swoje manatki i wyniesie się tam, skąd przyjechał; a niechaj nie wtyka wszędzie nosa. —

— **Z Nowej Sibicy.** Jak daleko sięga nie-tolerancja naszych władz, świadczy postępowanie tychże w naszej kolonii. Mamy tu od dłuższego czasu jakąś nagminną chorobę, której charakteru bliżej nie znam; dosyć na tem, że rozlepiono po drzwiach domów pouczenia, jak się zachowywać, aby uniknąć tyfusu brzuszego. Nawet dziki mieszkaniec łądu afrykańskiego przyznałby, że te ogłoszenia powinny być zredagowane w języku dla nas zrozumiałym. Władze natomiast są zdania, że taka okoliczność nadaje się wyśmienicie do oznaczenia ich charakteru niemieckiego, to też rozlepiły tylko pouczenia niemieckie, jakkolwiek tu nie sami Niemcy mieszkają. Są tam wskazówki, które dotyczą przede wszystkim ludności uboższej, jak n. p. o pożywieniu, ubraniu, czystości i t. d. Jakżeż ta ludność ma się do nich stosować, jeżeli ich nie rozumie? Czyż ma iść szukać tłumacza i płacić go? Jeżeli już nie chodzi o nas, to przynajmniej powinni się starać *um die privilegierte Nation*, bo, jeżeli my zachorujemy, to oni się od nas pozarają. A więc panowie, których te sprawy dotyczą, zostańcie sobie w życiu prywatnym *stramm deutsch* lub *deutschfreundlich gesinnt*, ale jako urzędnicy bądźcie sprawiedliwymi, bo nie nos dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa. —

— **Z Żywocic.** (Sprostowanie.) Z powodu nieprawdziwego podania, umieszczonego w nr. 35. „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod nagłówkiem: **Z Żywocic**, proszę o umieszczenie sprostowania na podstawie ustawy prasowej. 1. Nieprawdą jest, że socjaliści chcą zniszczyć gwałtem tych, którzy do ich partii nie należą: ale natomiast prawdą jest, że socjaliści dążą do polepszenia swego bytu za pomocą legalnych środków. — 2. Nieprawdą jest, że „czerwoni” postanowili wyrzucić zemstę na kierownikowi szkoły p. J. S., i że chcieli go wciągnąć do swej partii. Natomiast prawdą jest, że żaden czerwony nie wciągał p. J. S. do stronnictwa socjalistycznego, ani nie myślał o jakiegokolwiek zemście. — 3. Nieprawdą jest, że podburzali ludność przeciw niemu, i że rzucali jakiegokolwiek oszczerstwa, bo obrażony podałby skargę do c. k. sądu. — 4. Nieprawdą jest, że wpadli do budynku szkolnego i że splądrowali klasę i strych: natomiast prawdą jest, że dwaj członkowie Wydziału gminnego (z których jeden jest abonentem „Gwiazdki Cieszyńskiej”), byli wpuszczeni do budynku szkolnego przez domowników, celem pomierzenia rozszerzyć się mającej szkoły. Co do „szpyrki”, o której korespondent pisze, to należy gdzieś podać dowody. — 5. Nieprawdą, że deputacja czerwonych prosiła P. inspektora o „czerwonego rektora”: natomiast prawdą jest, że kto nie słyszał, jaką odpowiedź dostała deputacja, również nie mógł słyszeć, jeżeli ktoś żądał czerwonego rektora. — 6. Nieprawdą jest, że zwołali zgromadzenie publiczne, tylko celem zebrania podpisów przeciw p. J. S., natomiast prawdą jest, że członek Rady szkolnej Sikora Józef, z porozumieniem się z wydziałem gminnym, zwołał poufne zgromadzenie, celem porozumienia się z obywatelami gminy w sprawach szkolnych i gminnych. — 7. Nieprawdą jest, że zgromadzenie odbyło się ku zmartwieniu czerwonych, natomiast prawdą jest, że obrady odbyły się w wyznaczonym trybie, a korespondent do „Gwiazdki Cieszyńskiej” podał podobno to, czego sam świadkiem nie był. *Józef Sikora*, abonent „Gwiazdki Cieszyńskiej” i członek Rady szkolnej, *Józef Kozubek*, członek wydziału gminnego. —

Maks Mandl

Cieszyn

ulica arcyks. Stefani nr. 57 (obok zamku)

oferuje swoją powszechnie uznaną najlepiej paloną

kawę

za 1/2 kg K 1-25, 1-30, 1-40, 1-60.

Cukier dobry, całkiem biały po K 0-32. Czokolada, gwarantowana co do czystości za 1/2 kg K 1-10, 1-20, 1-40. Czokolada w tabliczkach za 1/2 kg K 1-60. Kakao za 1/2 kg K 1-80, 2-50. Herbatę za 1/2 kg K 2-40, 2-80, 3-—. Herbatę marki „Popow z Moskwy”. Konlak, Jamaika rum po najniższych cenach.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakresie zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych opraw książek i robót galanteryjnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza

(17)

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, donabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p. z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w intrologatorni.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

BUDYNEK

murowany z 5 morgami pola i pięknym ogrodem, razem z tego-rocznym żniwem, jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela Franciszka Dudy na Pastwiskach, p. Cieszyn.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przewodniczący Gminy w Górnem Cierlicku, p. Cieszyn.

Chałupa w Ogrodzonej nr. 22. jest do wynajęcia lub sprzedania.

Realność

z budynkami, nowo i jak najlepiej zbudowanymi i obok tego 19 morgów dobrej roli, jest w Końskiej pod nr. 12., ćwierć godziny od Trzyńca u Adama Kubisza, w całości z inwentarzem i zasiewem lub też kawalkami z wolnej ręki do sprzedania. Są też i dwa piękne stawy. — Bliższej wiadomości udzieli sam właściciel.

Zaraz do sprzedania

realność, złożona z 86 morgów gruntu, z domem murowanym, z pięknym ogrodem, 1/4 godziny od Cieszyna. — Zgłoszenia do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Stary Targ nr. 4, I piętro.

Kamieniołom

doskonale odkryty, z pięknym kamieniem, z którego można wyrabiać różne przedmioty, jest do wynajęcia u Pawła Holeyxa w Brennej nr. 44.

Maszyna do szycia (Singer)

zupełnie dobra, dla krawca lub szewca, jest tania do nabycia Franciszek Tomala, Frysztat, Dolne Przedmieście nr. 185.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1—25 letni okres; spłaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą. Specjalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquête (kapitalizacja pensji).

4% I 4% I 4% I 4% I

Kredyt na realność!

od 500 K wyżej na I., II. i III. miejsce dla właścicieli realności, pół, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakiegokolwiek nieruchomości do wysokości 3/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowy.

Zamiana długów handlowych i prywatnych. Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupeców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretne przez pierwszorzędne zagraniczne i francusko-angielskie instytucje.

Pierwszorzędne referencje.

Proszę żądać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-utca 19 B.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od pierwsza (rzadka) drobnej, po kilko-razowem umiarkowanie zna-cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 23. czerwca 1906.

Nr. 37.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zbliża się nowe półrocze, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Ćwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiszcili należytość za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Niecoś o zawitych stosunkach śląskich.

Duchowieństwo katolickie, zebrane ze wszystkich dziekaństw Księstwa Cieszyńskiego na konferencji w Cieszynie d. 20. czerwca 1906, upoważnia nas do ogłoszenia następującego artykułu: „Milczeliśmy długo, ale wszystko ma swój koniec! Zaszedł obecnie fakt, zmuszający nas do zabrania głosu i rzucenia trochę światła na niezdrowe stosunki śląskie.

Jak wiadomo, opróżniona została posada dyrektora w gimnazjum polskim w Cieszynie. Nie przywiązywaliśmy do tego wielkiej wagi, gdyż przypuszczać należy, że centralne władze szkolne przeznaczą nam na dyrektora człowieka odpowiedniego, posiadającego potrzebne przymioty na ten ważny posterunek. Wyrobiliśmy sobie bowiem przekonanie, że ministerstwo nie zechce nam Ślązkom narzucać człowieka nieodpowiedniego, chcącego zakład pogrzebać.

Tymczasem dowiedzieliśmy się z zupełnie pewnego źródła, że Michejdowie wyszukali sobie w największej tajemnicy kandydata na dyrektora gimnazjum cieszyńskiego w osobie p. Wiktora Schmidta z Krakowa i mając posła w swoim rodzimym, wybranego zresztą przeważnie przez ludność katolicką, chcą kandydata swego przeprowadzić

przy pomocy sfer wiedeńskich. Jak się sprytnie umieją brać do dzieła, widzimy z tego, że pierwszym Ślązakiem, z którym p. Schmidt miał do czynienia, był p. pastor Franciszek Michejda z Nawisza. Tenże bowiem złożył p. Schmidtowi wizytę z okazji pogrzebu ś. p. pastora Gabrysia i dobił z nim targu. Piękne wyobrażenie będzie miał p. Schmidt o stosunkach śląskich, jeżeli od ludu polskiego na Śląsku zbliża się przed jego nominacją pastor protestancki, który uważa za cel swego życia opanowanie ludności katolickiej i wprężenie jej w rydwan protestantyzmu. Widocznie rozchodziło się o zawarcie jakiej umowy, choćby tylko ustnej, co do stanowiska, jakie ma zająć przyszły dyrektor gimnazjum wobec stosunków śląskich. Rozumie się samo przez się, że się tu rozchodzić mogło o zapewnienie wpływów party Michejdowskiej.

Wyraźnie zaznaczamy, że wszystko to stało się w największej tajemnicy gdyż nikt ze stronnictwa katolicko-narodowego nie jest o tym planie poinformowany. Jeżeli jedno stronnictwo czyni coś w największej tajemnicy przed drugim, to widocznie rozchodzi się o zapewnienie korzyści dla siebie, albo o akcję wprost wrogą przeciw innemu stronnictwom.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby sam p. pastor Michejda zapewniał sobie lub stronnictwu pewne korzyści, bo to przecież każdemu wolno, ale zaprzeczać musimy z całą stanowczością przeciw temu, że poseł, wybrany przez całą ludność polską, służy tylko jednemu stronnictwu, tak zwanemu Michejdowskemu, a lekceważy sobie wszystkie inne. P. Schmidta bowiem, wyszukanego przez Michejdowców, popiera poseł dr. Michejda, jako kandydata najodpowiedniejszego.

Ks. Świeży wprowadzając dra Michejdę w miejsce swoje do Rady państwa bez żadnych gwarancji dla ludności katolickiej, popełnił wielki błąd, który sam uznał przed śmiercią i którego fatalne następstwa dają się coraz częściej odczuwać. Ludność katolicka niejednokrotnie już zlekceważoną została przez obecnego posła, i nic dziwnego, że odzywają się coraz śmielsze głosy: ks. Świeży zaprzędał nas w niewolę Michejdowską. Sam to jeszcze za życia na sobie doświadczył. Gdy w styczniu w r. 1901 zaraz po wyborze do Rady państwa

miało się odbyć ukonstytuowanie Zarządu „Macierzy“, Michejdowie zmusili ks. Świeżego do ustąpienia z prezesostwa „Macierzy“ i zrobienia miejsca nowemu posłowi drowi Michejdzie. Ks. Świeży gwałtem do ustąpienia zmuszony, ustąpił wprawdzie z wielką mechę, ale nie chciał być dalej popychadłem kłiki Michejdowskiej, bo nie tylko na dra Michejdę przy wyborze prezesa nie głosował, ale nadto wprost agitował za ks. Londzinem, aby go prezesem wybrano. Ponieważ ks. Londzin godności prezesa przyjął nie chciał, wówczas ks. Świeży głosował na ks. Dudka i innych do tego nakłaniał, ażeby ks. Dudkowi oddali swoje głosy, który też na prezesa wybrany został. Atak się Michejdom nie udał, skąd też pochodzi ich nienawiść do dawnego Zarządu „Macierzy“. Dopóki ks. Świeży żył, obawiali się Michejdowie występować jawnie i otwarcie przeciw ludności katolickiej, lecz gdy ks. Świeży zamknął oczy, zaczęli natychmiast przypuszczać szturm do „Macierzy“. Koncypient adwokacki u posła dra Michejdy p. Władysław Michejda, z krwi i kości Michejda, razem z kilku profesorami gimnazjalnymi zaczął pracować otwarcie przeciw większości w Zarządzie „Macierzy“. Ponieważ nie zdołali opanować „Macierzy szkolnej“ na zgromadzeniach w r. 1902 i 1903, bo Zarząd miał większości po swojej stronie, jeli się intryg. Wiedzieli, że Warszawa daje wiele pieniędzy na cele „Macierzy“ i poczęli więc pisać i jeździć do Warszawy, przedewszystkiem do p. mecenasa Osuchowskiego, zarzucając Zarządowi, jakoby mało pracował, jakoby popierał tylko sprawy katolickie, ewangelikom zaś krzywdę wyrządzał. Nadto rozpoczęli pisać korespondencje do „Słowa Polskiego“, do „Kurjera Warszawskiego“ i w porozumieniu z p. Regerem do „Naprzodu“ w tym duchu, że katolicy zniszczą „Macierz“, ponieważ nie chcą i nie umieją pracować, a ewangelikom przeszkadzają w pracy, którzy wyłącznie pracują na niwie narodowej. Ludność katolicka jest bowiem ciemna, nieświadoma, do niczego dobrego niezdolna, księża zaś to sami germanizatorowie i czechizatorowie, których koniecznie należy z „Macierzy“ wyrugować. Stary Zarząd nie chcąc szkodzić „Macierzy szkolnej“ postanowił się wycofać i byłby to uczynił bez zarzutów p. mecenas Osuchowskiego, wytacza-

Jura i Jonek

Jura. A skądże powracasz Janiczku.

Jonek. A byłem tam przy tej nowej kopalni węgla w Żebracy się popatrzyć.

Jura. Toś się tam z pewnością coś nowego dowiedział?

Jonek. A dyć się mi ani mówić nie chce.

Jura. Czy cię tam co nieprzyjemnego spotkało?

Jonek. A każdamu, dyć jo te okolice downo znom i między starszymi gospodarzami mom swoich znajomych.

Jura. No, a co ci tam nowego naopowiadali.

Jonek. Pierwej to tam był nasz lud polski, pobożny, trzeźwy i pracowity, a teraz wskutek tego przemysłu, który się tam rozwija, osiedliło się tam różnych bezbogów obrzezanych i nie obrzezanych co niemiara.

Jura. Na to tak, jak lud wiarę w Boga straci, to do tego dojdzie, jak ten, co te własne dzieci i żonę, naostatku sam siebie zastrzelił.

Jonek. Powracałem stamtąd piechotą do Bielska i wstąpiłem tam do jednej gospody w

Dziedzicach na posilek, trafiłem się tam z moim kolegą, bo tam naprzeciwko tej gospody buduje piękny piętrowy dom.

Jura. Toście se tam lykli z tym kolegą?

Jonek. A kakaćtam, dyć mi zaroz apetyt popsulo, jak mi zaczęto opowiadać, co to za człowiek ten gospodzik.

Jura. A może jaki Niemiec?

Jonek. A jeszcze gorszy.

Jura. To nie tamtejszy?

Jonek. Toć nie, on tam był szandarem, a jak się trafiła wdówka po zamożnym gospodarzu, to się z nią ożenił, a że był młody, to mu dała dosyć duży majątek po nieboszczyku, a on se wystawił dom i jest gospodzikim.

Jura. To musi być porządny człowiek, że uzyskoł koncesję.

Jonek. A kakaćtam, udowol, był narodowcem, wstąpił do wszystkich spółków narodowych i jest członkiem polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“.

Jura. To pięknie.

Jonek. Nale posłuchaj, to przedtem, niż miał gospodę, ale nie teraz; roz było tam pore mło-

dzieńców, chcieli się trochę zabawić, gdy zaśpiewali jedną polską pieśń, to im zaroz zakozoł, że „u neho ne wolno polskich pismi spiwat.“

Jura. A to brzydko, na poco tam do takiego człowieka chodzą ci ludzie, a niechają się tam za swoje pieniądze poniewierać.

Jonek. Rzeczywiście, musimy tam roz pójść oba a pouczyć tych ludzi, aby szanowali swoje uczucia narodowe a nie niechali się poniewierać od byle jakiego przybysza.

Jura. A niewiesz też jeszcze co nowego?

Jonek. Kiedym rozpoczął mówić, będę dalej mówił. Byłem ci też na św. Antoniego na Praszowej a zebrałem się tam z jednym znajomym od Łysej góry a ten mi opowiadał między innymi także o swoim sąsiedzie, który to zno wszystkie paragrafy.

Jura. A to dobrze, przynajmniej poradzi swoim ziomkom w niejednej zależytości a oszczędzi im drogę do świętego Frydka.

Jonek. Tak, ale on nie radzi ziomkom, on chce radzić ministrom.

Jura. Jak to ministrom by radził chłop z pod Łysej?

nych widocznie tylko w tym celu, aby obalić stary Zarząd.

Przyczyną wszystkich tych przykrych zajęć w »Macierzy szkolnej« są Michejdowie, którzy opanować chcą cały ruch narodowy na Śląsku i wyzyskać go dla swoich celów. Przecież dr. Michejda powiedział wobec pewnego członka wybitnego stronnictwa katolicko-narodowego: *»Stronnictwo moje domaga się odemnie, żebym ja był prezesem »Macierzy«. Mało więc Michejdom, że opanowali wszystkie mandaty poselskie, zawładnęli Towarzystwem oszczędności i zaliczek, Towarzystwem rolniczym, Towarzystwem pedagogicznym, Domem Narodowym, wysyłają tylko swoich do komitetu subwencyjnego w Opawie, do rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, musieli i »Macierza« otoczyć swą opieką a obecnie przysługują do siebie przyszłego dyrektora gimnazjum cieszyńskiego, nie mówiąc już o innych sztuczkach bardzo ciekawych i dla ludności katolickiej pouczających, o których będzie trzeba czasu swego koniecznie coś jeszcze napisać.*

Posel dr. Michejda, popierający wyłącznie cele swego stronnictwa, niejednokrotnie czysto-wyznaniowe, lekceważył sobie więc ludność katolicką, mimo to umie tak zręcznie ją za nos wodzić, że nawet niektórzy księża przewodniczą na jego zebraniach, które zwołuje w okolicach czysto-katolickich. Ludziom się dziwić nie można, bo nie są obeznani ze sztuką wyższej nieszczerości. Widząc, że płacze na pogrzebie ks. Świeżego, że całuje się z nimi podczas wyborów, sądzą, że mu to wszystko idzie z serca. Ale bardzo się mylą, wierząc w jego dla siebie życzliwość. Nie przesadzamy wcale, jeżeli powiemy, że to wszystko czyni celem zamyślenia oczu katolikom, aby tem więcej popierać swoich wyznawców i ich interesa. *Niechże sobie katolicy to dobrze zapiszą, że prawie jedyną korzyść, jaką odnosi ludność katolicka z wyboru dra Michejdy, to są szynce, rozbratle, bifsztyki i pilznerzy, jakie spożywają wyborcy w dniu wyboru resztę zaś czasu, t. j. sześć lat, poświęca posel z małymi tylko wyjątkami popieraniu swego stronnictwa.* —

Korespondencye.

Z Bielska-Białej.

Socjalistyczno-żydowskie macherzy w Bielsku wystawili nowe świadectwo swojej pieczołowitości o dobro robotników. Kiedy wysyłali żądania tkaczy fabrykantom, postawili niektórym fabrykantom takie warunki, że tkacz przy niektórych pracach zarobiłby przeszło 2 korony mniej tygodniowo. Takie warunki postawili żydowskie macherzy fabrykantom w imię zrównania płac tkaczy w Bielsku Białej. Fabrykanci, którzy także żądania dostali, byliby skorzystali z głupoty i głupich żądań socjalistycznych i robotnikom i tak już nędzną płacę jeszcze znizyli. Przeszkodziła im tylko w tem partya chrześcijańska, która także wniosła na piśmie swoje żądania, a mianowicie, główny nacisk położyła oprócz innych żądań na ogólne podniesienie płacy robotników w fabrykach tkackich. Komitet złożony z robotników chrześcijańskiej partii już otrzymał odpowiedź na piśmie od komitetu fabrykantów, w którym ci

przerzekają polepszyć płace robotników. Sprawa ta już się komitet fabrykantów zajmuje.

Partya chrześcijańska w drodze legalnej i bez hałasu z pewnością więcej zdziała dla dobra robotników niż żydowskie macherzy swoimi krzykami i lekkomyślnymi strejkami.

A teraz jedno skromne pytanie do rzekomych obrońców robotników: dlaczego partya socjalistyczna nie postawiła obok żądań tkaczy także żądania podwyższenia płacy reszcie robotników pracujących w fabrykach sukna? Los reszty robotników, którzy pracują za dzienne wynagrodzenie (tkacze pracują na akord) jest prawdziwie opłakany, a nieraz wprost rozpaczliwy. A o tych robotników zupełnie się nie troszcza czerwoni obrońcy. A dlaczego? Dlatego, ponieważ robotnik, który zarabia teraz 6, 7 lub 8 koron tygodniowo, choćby uzyskał kilka centów poprawy, to i tak jeszcze nie będzie mógł się opłacić czerwonym macherom, którzy by go na gwałt wciągnęli do swoje osławionej organizacji.

Z drugiej strony robotnik taki wyjeżdża na niedzielę do domu i idzie do kościoła, więc sumienie nie pozwalałoby należeć do takiej partii, która wiarę w Boga uważa za wymysł księży.

Z tych robotników nie widzi więc partya socjalistyczna pożytku dla swoich prywatnych celów, więc też zupełnie się o nich nie troszczy, a nawet uważa ich za szkodników swojej sprawy.

O tych również nie zapomniła partya chrześcijańska i upomniała się o poprawienie ich doli.

Socyal-demokraci tkaczom tym, którzy do ich organizacji należą, jeżeliby się udało uzyskać jakie podwyższenie, z pewnością podniosą wkładki, ażeby przynajmniej w ten sposób coś zarobić, a przed innymi się pochwalić, jak oni gorliwie dola robotników się zajmują. —

Germańsko-pogańska „Sonnenwendfeier“ w polskim Skoczowie.

W naszym mieście istnieje niemieckie towarzystwo »Nordmark«. Jest to towarzystwo przeciw narodowości polskiej i wierze katolickiej na wskroś wrogo usposobione. Mógłby ktoś, nieznający stosunków, że członkowie stowarzyszenia tego składają się z samych Niemców, aby w polskim mieście pielegnować swój język i swoje obyczaje. Lecz niestety niemal wszyscy członkowie, z wyjątkiem może dziesięciu osób, są z rodu Polakami czystej krwi i kości, którzy atoli haniebnie wyrzekli się swojego ojczystego języka, pochodzenia i obyczajów. Czy górale na naszej śląskiej ziemi, ukończywszy jakąś niemiecką szkołę, mogą być Niemcami? Jest to objawem słabego charakteru i chwiejnej duszy, jeżeli ktoś zaprzę się języka swego i wstydi się polskiego swego pochodzenia. Taki renegat jest o wiele gorszym od rodowitego Niemca. Renegaci też zawsze najradzykalniejszych Niemców udawają, chociaż język niemiecki, jakim się teraz posługują, zdradza ich za każdym słowem. Język ich bowiem, którym w domu rodzicielskim czyste słowa polskie wymawiali, tak przytwardnął w polszczyźnie, że teraz z wielkim mozolem władają obcym im językiem niemieckim. Każde słowo niemieckie u takiego renegata ma dźwięk czysto-polski — i rzeczywiście niema nic brzydszego, jak słuchać renegata Polaka, bełkotającego po niemiecku. Takich rene-

gatów lubią Niemcy wysyłać nawet jako delegatów na niemieckie zgromadzenia w Opawie, nie wiemy czy dlatego, aby się tam przekazać zdobyczą swoją, albo aby się uśmieć do rozpuku nad ich »ładną« niemieczyzną i niezmiernie się ucieszyć, że jako dudki bez namyslenia się poszli na lep »niemieckiej kultury«. Odczuwają to tacy renegaci dobrze na sobie i nieraz w niemałym kłopotcie pomiędzy Niemcami się znajdują. Usprawiedliwiają oni jednak swe niegodziwe postępowanie tem, że idą za wyższą kulturą, jaką jest »kultura niemiecka«.

Otóż ta »kultura niemiecka« coraz piękniej i jaśniej się objawia. Cieszymy się bowiem już od kilkunastu wieków kulturą chrześcijańską, która niemal cały świat, a mianowicie dzięki narody germańskie uszlachetniła. A teraz po tysiącu i kilku set lat, nasi przywędrowani Niemcy z ich sojusznikami zniemczonymi, wracają do starych pogańskich zwyczajów. Pozbawieni już wiary chrześcijańskiej, odprawiają sobie uroczystości na podobieństwo pogańskich nabożeństw — i ogłupiają lud. Albowiem w jaki sposób ma się odbyta u nas na wzgórzu przy Skoczowie 21. b. m. »Sonnenwendfeier« (uroczystość odwrotu słońca) do podniesienia kultury przyczynić? Nie jest to śmiesznym, odprawia uroczystość na cześć odwrotu słońca? A nie jest to jeszcze śmieszniejszym i bolesnym nawet, że tylu zniemczonych Polaków poszło za nawoływaniem kilku niemieckich przybyszów, nie zdając sobie sprawy ze znaczenia takiej »Sonnenwendfeier«, a nie zważając wcale na to, że się takim podleganiem Niemcom u każdego rozsądnego człowieka na największe pośmiewisko narazili. Cóż znaczy ta »Sonnenwendfeier«?

Był to zwyczaj u starych Germanów, na cześć jakiegoś bożka może z imienia »Julus«, ogień zapalać, tańce z pochodniami i inne różne igrzyska, połączone z pijatyką urządzić. Do takich barbarzyńskich, bezbożnych zwyczajów wracają więc nasi Niemcy. I niema do uwierzenia! Nawet katolicy dobrzy biorą w zaślepieniu swem udział w takiej pogańskiej uroczystości i w takim pielegnowaniu »kultury niemieckiej«. Przodkowie naszych Niemców, oświeceni wiarą chrześcijańską, porzucili ciemności pogańskie, a Niemcy w 20. stuleciu w ślepej zajądłości swej przeciw wszystkiemu, co jest polskie, usiłują starodawne zwyczaje dzikich Germanów nam przywrócić. A naszych renegatów nie jest wstyd, że, pozbawieni już wszelkiego przekonania i wszelkich zasad szli ślepo, jak stado owiec za baranem, który ich na pastwę takiej »kultury niemieckiej« zaprowadził. Ale jeszcze z innej przyczyny powinni się uczestnicy w uroczystości na cześć »odwrotu słońca« wstydić. Jeżeli się już wyrzekli swego języka, to powinni przynajmniej nie plamić swej wiary katolickiej. Niech przywędrowani Niemcy zaproszą sobie pogańskich Niemców na »Sonnenwendfeier«, a niech potem sobie wszystkich germańskich bożków czczą i tańczą przed nimi, ale katolicy nie powinni tak nisko upaść, aby największych ciemnizycieli ludu polskiego i katolickiego uczestnictwem swem w pogańskich ich zabawach popierać!

Ludu polski! Jak długo jeszcze będziesz takie prowokacje kilku przywędrowanych Niemców cierpliwie znosił? Jak długo będziesz się jeszcze spokojnie przypatrywał, jak nauczyciele, którzy, aczkolwiek po największej części pochodzą z rodu polskiego, pogardzają językiem twoim, nawet do pogańskiej wracają kultury i tym sposobem największe działkom twoim dawają zgorszenie. Czy możesz takim nauczycielom działki twe śmiało i spokojnie jeszcze powierzyć? Ocknij się ludu polski! Do takich nauczycieli zaufania już mieć nie możesz; nie tylko poniewierają język twój, ale nawet dzieciom, jak dyrektor Kreisel, pod karą zakazują języka twego używać. Nie ma dla ciebie innej pomocy, jak postarać się o założenie szkoły polskiej prywatnej. A wobec tylu renegatów, a mianowicie kupców, którzy tylko z polskiego grosza żyją a mimo czysto polskiego pochodzenia do »Nordmarku« należą, prowokując już tym faktem lud polski, nie zostaje nic innego, jak bojkotować takich wyrodnych synów, t. zn. nie kupować nic u wrogów języka polskiego. Ludu polski! Idź za przykładem Czechów! Czesi w miastach czeskich bojkotem wszystkich renegatów zmusili do nawrócenia się do narodu swego. I nam nie pozostanie nic innego, jak bojkot. Wiedzy zniemczeni polaczkowieni nasi uczują wszyscy dotkliwie wypróżnienia kieszeni, znowu przypominają sobie swój język macierzyński! Gdyby się Czechom drobnotka tych krzywd działa, jaką my Polacy w Skoczowie ponosimy, toby Skoczów nogami do góry przewrócili. Ludu polski! Ocknij się, ocknij!!

Jónek. Tak to, on napisał cały ten zakon o reformie wyborczej a posłał cały ten szkarboł do Wiednia, aby tam ci ministrzy i posłowie już rzecz tę ukończyli.

Jura. A to jisto musiał baron Gaucz do penzyi pójść, że tej rady nie usłuchał.

Jónek. Zdo się, a ten prync Hohenlohe także, a coby ten terazniejszy baron Bek też nie musiał spakować, posłał nasz kierownik polityki austriackiej drugi jeszcze większy szkarboł do Wiednia, aby ci w ciemę bici politycy temu już rozporozumieli.

Jura. A co też tam jest mądrego napisane.

Jónek. Nale cało ta reforma wyborcza jest akurat opisano, a mianowicie za 1. posłowie nie mają się dzielić na polskich, czeskich, niemieckich, ale na rolników, kupców, robotników.

Jura. To by nie było tak złe, żeby wszystkie stany były zastapione.

Jónek. Żeby tak, to zgoda, ale on chce dać rolnikom większą połowę, cosi handlowi, a ten ochlap tej holocie a według tego też muszą się ministrzy obierać.

Jura. A jak brzmi 2. punkt tej reformy.

Jónek. O to tak, ci ostatni, co nie pracują rękami, nie śmia brać w tych wolbach żodnego

udziału. Znieść musi się także stan szantarów, egzekutorów a innych dreczycieli ludności.

Jura. A są jeszcze dalsze punkty tego ciekawego szkarbołu?

Jónek. To się rozumie; jakby się jaki rektor, abo ksiądz, abo hatwokat mieszał do polityki, to go trzeba obiesić.

Jura. A coż sobie ci uczeni zaczną bez wszelkiego zastępstwa?

Jónek. Ci pomału znikną, bo mają pozostać tylko szkoły ludowe, a do tych dzieci chodzić tylko w zimie a kiej nima roboty.

Jura. A co ze zbrodniarzami się będzie robić?

Jónek. Tych ogłaszają za błonów i niechają tak. A jak by mu to kto wyczytał, to go za to ukarać 50 koronami a zaroz ucichnie a hareshatów i beamtrów nie będzie trzeja.

Jura. A któż będzie kludzić jaki porządek?

Jónek. I o to postaraj się nasz podgórzk. Napisał bowiem, że ten, kto zno paragrafy jako on bez sztydyjów a wygroł już chociaż 10 procesów.

Jura. Tożechny myśleli, że nasz Tadeuszek najmądrzejszy w tych zalezytościach, a teraz go drugi przetrumfnął.

Jónek. Będzie zły, że się znoloz mądrola podobny do niego. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Dla szczupłości miejsca nie podobna pisać o napadach, zabójstwach i rabunkach, jakie codziennie zdarzają się w Warszawie i całym Królestwie. Dosyć na tem, że nikt z mieszkańców wychodząc z domu, nie jest pewnym, czy wróci zdrowo, lub czy wogóle wróci do domu. Ciągłe bowiem po miastach podejrzane indywidua zaznaczają swe istnienie, strzelając do przechodniów, napadając na sklepy, kantory, banki, kasy i biura i dopuszczając się wprost potwornych zbrodni. I wieś nie jest bezpieczna przed tymi wyrodkami społeczeństwa. Zwłaszcza strzedz ich się muszą ci, którzy mają coś do stracenia, bo na wsi bandy dokonywują napadów jedynie w celach rabunku, podczas gdy po miastach częstokroć powodem zbrodni są motywy natury politycznej, partyjnej. W Warszawie chciano w dzień Bożego Ciała podczas procesji wywołać pogromy żydowskie, ale zorganizowana straż obywatelska przeszkodziła tym niecnym usiłowaniom. Ruch rewolucyjny w carstwie rosyjskiem odbija się żywym echem i w Królestwie. I tu wszystko gotowe do wybuchu, a przeciwdziałanie sfer umiarkowańszych nie wiele, albo zgoła nic nie pomaga. Z wybuchem zbrojnej rewolucji w Królestwie liczą się i sąsiedzi. Tak n. p. podają gazety, że cesarz Wilhelm II. podczas wizyty w Wiedniu rozmawiał z cesarzem austriackim w sprawie stanowiska, jakie zająć mają Prusy i Austria na wypadek rewolucji w Królestwie. Rozumie się, że stanowisko Prus byłoby takie, iż wojska pruskie zajęłyby Królestwo, a przy najmniej część tegoż. Coraz gorzej zatem w Królestwie. Niestety wskutek przynależności do Rosji musi Królestwo również przechodzić wszystkie fazy wstrząszeń, powstających w Rosji. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W parlamencie austriackim, w komisji reformy wyborczej padły na posiedzeniu sobotnim dawno pożądane słowa przeciwko terroryzmowi, jaki wywierają socjaliści na członków komisji wyborczej i na rząd w sprawie reformy wyborczej. Poseł Malik ostro potępił sposób przemawiania mówców socjalistycznych na zgromadzeniach przez tę partję urządzanych. Poseł Abrahamowicz również ostro występuje przeciwko terrorowi przewodców socjalistycznych, i przeciw mowom tychże, które tylko tłumy podburzają przeciwko pracownikom przeciwnych partyi. Przemawiało jeszcze w tej sprawie potępiając terror »towarzyszy« 7 posłów (nawet p. Demel) udowadniając, że nacisk, jaki partja socjalistyczna chce wyrzucić na komisję wyborczą i rząd, jedynie przyczynia się do odwołania reformy wyborczej a wcale jej nie przyspiesza. Po posłach przemówił przedstawiciel rządu, prezydent ministrów baron Beck. Męskie i energiczne słowa premiera zapewne podziałają otężeńwając na przewodców partyi socjalistycznej. Baron Beck zaznaczył, że rząd pozwala zawsze na swobodne wypowiedzenie się i nigdy tego prawa nie ukróci. Ale ostatnie występy socjalistów wprost wykraczają przeciwko tej swobodzie i mają charakter groźby. »Największe demonstracje, choćby nawet połączone z gwałtami, nie mają dla rządu znaczenia i nie są zupełnie argumentami. Rząd wszelkimi środkami będzie strzegł poszanowania ustaw.« Rzeczywiście terror, wykonywany przez socjalistów w każdym kierunku, doszedł już do zenitu i trzeba się tylko cieszyć, że i posłowie i rząd tak energicznie zaprotestowali przeciw macherstwu czerwonych sotni. —

— Rada państwa obraduje w dalszym ciągu nad nowelą przemysłową, której trzy punkty już przyjęto. O jednym z tych punktów napiszemy osobno. —

— Również odbywają narady wspólne delegacye. Na posiedzeniach tych delegacyj Węgrzy domagają się jak najwięcej dla siebie. I tak: Użytki pomnożenie liczby urzędników Węgrów w służbie konsularnej, powiększenie ilości funkcyjaryuszów Węgrów w wspólnym ministerstwie skarbow, pomyślnie dla Węgrów została załatwiona sprawa herbów węgierskich na konsulatach austro-węgierskich i w. i. Prawdopodobnie Węgrzy z wyników obecnych delegacyj będą zadowoleni. Równocześnie osobna komisja przeprowadza prace przygotowawcze do rewizji ugody wspólnej między Austrią a Węgrami z r. 1867. —

PRUSY I NIEMCY. W wojsku niemieckim w Afryce południowo-zachodniej wybuchł bunt. Żołnierze w dniu 1. maja wywiesili czerwone

sztandary i wznosili okrzyki na cześć Bebla, przewodcy socjalistów niemieckich. Wielu żołnierzy zostało skazanych na ciężkie więzienie i odesłanych do Niemiec. —

— Cesarz Wilhelm II. ma podobno zamiar spotkać się z carem. Spotkanie takie zapewne dla Polaków przyniesie jakiś nowy cios, bo zawsze tak było, że ilekroć Wiluś widział się z carem, Polacy doznawali nowego większego ucisku. —

ROSYA. Coraz groźniejsze wieści dochodzą ze wszystkich stron olbrzymiego państwa carów. Ruch rewolucyjny, podsycany z zagranicy, a przyspieszany przez sam rząd, rozszerza się coraz bardziej, ogarnia nawet warstwy temu ruchowi dotychczas mniej przystępne, szerzy się szybko w samym wojsku, tej podstawie carskiego absolutyzmu. Jakkolwiek trzeba przyjąć, że wiadomości o bliskim wybuchu rewolucji są zapewne przesadzone, to jednakowoż już ze samych urzędowych przeto nie podejrzanych o sprzyjanie rewolucji źródeł, można sobie wyrobić obraz zamętu, panującego dziś w Rosji. Rewolucja zbliża się powolnym, ale pewnym krokiem. Wprawdzie rząd może jej jeszcze zapobiedz. Ale rząd ten, jak się pokazało, wszystkich dobrych środków używa... za późno. Tak też i teraz stać się może. Biurokracya broniąc swego uprzywilejowanego, a nie dającego się już utrzymać stanowiska, ufa w potęgę wojska, robi wszystko możliwe, aby tylko wybuch przyspieszyć. Środki bowiem, jakimi się posługuje celem uporządkowania kraju, tylko przyczyniają się do tem większego niezadowolenia, a tem samem przyspieszają rewolucję, zapewne najstraszniejszą w historii. Duma, która początkowo ożywiona była najlepszą chęcią zgody z rządem, staje się dziś sama rewolucyjną. Ustąpienie gabinetu Goremykina i utworzenie nowego gabinetu parlamentarnego, do którego weszli członkowie Dumy, napotyka na przeszkody tak ze strony cara, jak i jego otoczenia, złożonego z najgorszego gatunku biurokratów. Wprawdzie ostatnie telegramy donoszą o bliskiej bardzo dymisji Goremykina i o powołaniu na prezydenta ministrów prezydenta Dumy Muromcewa, ale są to tylko często powtarzające się pogłoski, które prawdopodobnie nie doczekają się urzeczywistnienia. A tymczasem rewolucyoniści nie próżnują. Ze wszystkich stron nadchodzą alarmujące wieści o ruchach chłopskich, które już wybuchły lub lada chwila wybuchną. Robotnicy po miastach przygotowują strejk generalny, a wśród wojska coraz częściej zdarzają się wypadki buntu. W miastach Petersburgu, Moskwie, Kronsztadzie i i. zmobilizowano całe pułki wojska, aby je w razie wybuchów wysłać przeciw rewolucyonistom. Tak więc przyszłość niedaleka Rosji przedstawia się bardzo ponuro, jeżeli car nie zdoła się na tyle odwagi, żeby na rzecz swoich ludów porobić znaczne ustępstwa. —

FRANCYA. Rząd francuski mimo ustaw o rozdziale Kościoła od państwa, z czego spodziewał się ogromnych sum pieniężnych, grzęźnie w przepaść finansową. Pokazało się, że deficyt skarbowy w pierwszym roku rządów masonsko-żydowsko-socjalistycznych wynosi 260 milionów franków, a ponadto na przyszłość potrzeba jeszcze 159 milionów franków na nowe wydatki, czyli, że w przyszłym roku potrzeba o 419 milionów franków więcej niż dotychczas. Pieniądze te potrzebne są na płacę dla nowych posad i urzędów i na ogólne państwowe wydatki. Naturalnie, że przeszło 4 milionów franków zapłacą uszczęśliwieni rządem masonów Francuzi w formie nowych podatków. Minister francuski Clemenceau stał się naraz pobożnym. W Izbie deputowanych wniosli socjaliści wniosek o wywłaszczenie fabrykantów, wskutek czego zapobiegnie się gwałtom podczas strejków i t. p. Na to p. Clemenceau odpowiedział, że do takich zmian jest jeszcze daleko, bo do własności osobistej każdy jest przywiązany. Z resztą i Chrystus chciał uwolnić ludność od gwałtów, jednakowoż gwałt i rozlew krwi nie zniknęły ze świata. Nie formą społeczeństwa ale ludzi trzeba poprawić. Złote to słowa p. Clemenceau, tylko szkoda, że on razem z swoimi towarzyszami sam najpierw nie okaże poprawy. —

ANGLIA. Z powodu pogromu żydów w Białymstoku podobno flota angielska, która miała odwiedzić porty rosyjskie, zaniecha tej wizyty. Oburzenie opinii angielskiej z powodu tych ruchów, do których według mniemania rząd rosyjski przyłożył rękę, jest bardzo wielkie. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Jubileusz kapłański.** D. 9. i 10. lipca odbędzie się w Cieszynie na zaproszenie ks. Mons

Sikory zjazd owych księży, którzy w r. 1876 otrzymali w Olomuńcu święcenia kapłańskie. Przybędzie także do Cieszyna ks. dr. Stojan, poseł do Rady państwa, który jest kolegą z czasów seminaryjnych ks. Mons. Sikory. —

— **Z Cieszyna** (Kółko pedagogiczne). Zebranie zwyczajne Kółka pedagogicznego cieszyńskiego odbędzie się w sobotę, d. 23. b. m. w Gnojniku w szkole ludowej I. (u p. Szmidy) z następującym porządkiem dziennym: 1. Lekcja praktyczna. 2. Referat a) o uczuciach (p. Niemiec), b) nowy kierunek w nauce rysunków (p. Kotula), c) nauka geografii według nowszych zasad metodycznych (p. Buchta). 3. Przegląd pedagogiczny (p. Falkiewicz). 4. Sprawozdanie delegata (p. Jerzy Kubisz). 5. Wnioski i życzenia. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** Z powodu rozpoczynającej się matury w gimnazjum polskiem d. 12. lipca, skończy się rok szkolny już d. 11. lipca, w którym to dniu otrzymają świadectwa uczniowie klas od I. do VII. W innych szkołach kończy się rok szkolny d. 14. lipca. —

— **Ze szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.** Dyrekcja zawiadamia uczniów, którzy szkołę w roku bieżącym ukończyli, iż książki, które mieli otrzymać, jeszcze dotąd nie zostały wydane. Dotychczas nadesłano tylko 3 egzemplarze: »O budowie konia«, reszta ma być nadesłana później. »Rolnik wzorowy« i weterynaryja także jeszcze nie opuściły drukarnię, a mają się ukazać dopiero z końcem sierpnia b. r. Książki te zostaną uczniom rozesłane, skoro się ukążą w handlu księgarskim. —

— **Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.** Wiadomo wszystkim kolegom, jaki przebieg miało pierwsze nasze Walne zgromadzenie, odbyte przed dwoma laty, i jakie stąd trudności urosły dla podpisanego wydziału. Z tego to powodu nie mógł wydział zwołać dotąd zgromadzenia drugiego, gdyż właśnie dla owych trudności nie mógłby był przed zgromadzeniem wykazać, iż spełnił uchwały Walnego zebrania pierwszego. Obecnie, gdy najglówniejsza z tych uchwał, to jest spłata drukarni i zakładu litograficznego, została wykonana, mógł wydział nareszcie powziąć zamiar zwołania zgromadzenia walnego w roku bieżącym. Że jednak wydział chce stanąć przed zgromadzeniem z rachunkami zupełnie wykonanymi i ile możliwości dodatnim wynikiem swojej działalności, zaś z drugiej strony bardzo dużo naszych wydawnictw znajduje się jeszcze wśród kolegów i innych osób nam życzliwych, podajemy na razie do wiadomości, iż Walne zgromadzenie odbędzie się we wrześniu b. r. Termin dokładny zostanie później ustanowiony i ogłoszony, tymczasem wzywa wydział kolegów, by najdalej do końca sierpnia b. r. złożyli rachunki z odebranych naszych wydawnictw, a nade wszystko, by ile możliwości starali się wyprzedać te wydawnictwa, po niższej obecnie cenie, a mianowicie po 8 h czyli 4 centy za jedną broszurkę, zaś po 2 h czyli po cencie za jedną widokówkę. Inne osoby, nie należące do naszego stowarzyszenia, upraszamy uprzejmie, by raczyły w podobny sposób załatwić niewyrownane dotąd rachunki pobranych broszur i kart. Wydział uprasza też Szanownych rolników, ażeby raczyli dopomódz naszym kolegom i rozebrać te wydawnictwa, tak pouczające, a tak nadzwyczajnie tanie. Koledzy, którzy w celu złożenia rachunków osobiście przybędą do Cieszyna, zechcą wpierv zgłosić się do naszej szkoły rolniczej, gdyby zaś szkoła z powodu możliwego wyjazdu dyrektora była zamknięta, niech się udadzą do sekretarza stowarzyszenia, kolegi Pawła Kożusznika, obecnie adjunkta kancelaryjnego w Towarzystwie rolniczym dla Księstwa cieszyńskiego, Dom Narodowy. Posyłki pocztowe wszelakie należy wysłać tylko pod adresem kolegi Kożusznika, bo w razie niebytności dyrektora szkoły rolniczej posyłka wróciłaby nazad do wysyłającego. —

— **Nieszczęśliwemu wypadkowi** uległ nadporucznik tutejszego 3. pułku p. Steiner. Gdy jechał na koniu, spłoszył się koń i stanął dęba. Nadporucznik zamiast popuścić koniowi lejców, jeszcze bardziej je ściągnął, wskutek czego rumak straciwszy równowagę, przewrócił się w tył, przywalając swoim ciężarem jeźdźcę. Strasznie pokaleczonego p. Steinera oddano zaraz do krajowego szpitala. —

— **„Towarzystwo służby policyjnej dla Śląska“** zostało założone w Cieszynie. Do towarzystwa należą policyjanci wszystkich miejscowości na Śląsku austriackim, a celem jego jest, podniesienie poziomu umysłowego wśród organów bezpieczeństwa, gorliwości urzędowej i łączności. Do towarzystwa wpisało się już 146 członków z pośród ogólnej liczby 200. Prezesem towa-

rystwa został wybrany wachmistrz policyi Jan Brachaczek z Cieszyna, zastępcą Teodor Sollich z Bielska, sekretarzem Aloizy Mokry z Cieszyna, zastępcą E. Szczygiel z Nowej Sibicy, kasyerem Franciszek Pietrula z Cieszyna, zastępcą Jan Steiner z Bogumina-Dworca. Towarzystwo to przystąpi do „Związku towarzystwa austriackiej służby policyjnej” z siedzibą w Wiedniu. —

— **Na gorącym uczynku** złapał tutejszy policyant Manowski małżeństwo Wrożynów. Para ta wracała właśnie z połowu nocnego, niosąc w worku 6 kaczek. Policjantowi taka nocna przechadzka z kaczkami na ramieniu wydała się podejrzana, przytrzymał więc małżonków Wrożynów, którzy zaprowadzeni na policyję zeznali, że kaczki pochodzą z kradzieży. Przy rewizji, zarządzanej w mieszkaniu Wrożyny, znaleziono pasy transmisyjne, ukradzione swego czasu w fabryce wozów Siedl & Cirzik w Nowej Sibicy. Wrożynę oddano sądowi obwodowemu, żonę jego, która w kradzieżach udziału nie brała, puszczono wolno. Został też aresztowany nadziennik Józef Matloch z Ustronia, poszukiwany listami gończymi z powodu kradzieży. Aresztowany przyznał się, że w lutym razem z Wrożyną z Cieszyna ukradł świnię. Matloch również oddany został sądowi obwodowemu. —

— **Z Bogumina (miasta).** Utonął w Odrze wraz z parą koni i wozem parobek tutejszego rolnika p. Pośpiecha. Nieboszczyk jeszcze we środę 13. czerwca popołudniu nawiózł zieleni dla przyozdobienia miasta na uroczystość Bożego Ciała, poczem wjechał do Odry, by opławić konie i wóz. We wodzie konie się sploszyły i wpadły wraz z wozem i parobkiem w głębinę, jako opowiadają jedni. Drugi tłumaczy ten nieszczęśliwy wypadek w ten sposób, że nagle przyszła wielka woda i uniósł konie wraz z wozem i parobkiem. Trupa dotąd nie znaleziono. —

— Od lat dawnych stał zawsze w uroczystość Bożego Ciała jeden z czterech ołtarzy przy domie nr. 26. Lecz tego roku tam nie tylko nie postawiono, ale ani nawet nie wydano tego ołtarza innym, którzy go chcieli postawić. A przecież wiedzą tu wszyscy, jako dawny właściciel tego domu s. p. Czech gorąco pragnął a już umierając jeszcze usilnie zalecał swojej żonie, by tam zawsze w Boże Ciała stał ten ołtarz. No życzenia a mianowicie ostatnią wolę umarłych umiż uszanować nawet barbarzyńcy, lecz nie potrafił zdobyć się na coś podobnego p. O. z Przywoza, mąż córki s. p. Czecha a obecny właściciel tego domu. Ten pan już przez lat kilka robił trudności każdy raz, gdy było trzeba stawiać ten ołtarz, a tego roku już nawet nie wydał ani klucza od strychu, gdzie się znajdują te wszystkie przyrządy. Czy może p. O. koniecznie chciał się pozbyć tego obowiązku, uświęconego ostatnią wolą zmarłego ojca swojej żony dlatego, żeby uniknąć tych nieznacznych wydatków, z jakimi rokrocznie jest połączone coś podobnego, ale przecież te wydatki są tak małe, że o nich ani mowy być nie może, jeżeli się rozchodzi o takiego pana, jakim jest p. O. A zresztą ten ołtarz chcieli postawić inni, tak że p. O. nie potrzebował wydawać niczego, jak tylko klucz. No może to p. O. chciał pokazać w ten sposób, jak wielkim on panem i jako mu nic nie zależy na nikim. Ale i my nie potrzebujemy tego pana Ołtarz jako mogli tak zestawili i odtąd stawiać będą inni, którzy sobie coś podobnego mają za zaszczyt wielki. A na O. oburzeni są tu wszyscy i mówią, że ten pan nie postąpił sobie w tym względzie po pańsku. —

— **Z Frysztatu.** Tutejsze tow. gimn. „Sokol” urządza w dniu 1. lipca b. r. wycieczkę do czarnego lasu, gdzie przy dźwiękach doborowej muzyki odbędzie się Festyn ludowy. Na miejscu zabawy odbędą się różne gry, jak: tombola, koło szczęścia, paszcza i t. p., dalej odbędą się ćwiczenia sokolic laskami i ćwiczenia sokolów na przyrządach i lancami, zaś wieczorem piramidy marmurowe. Wstęp od osoby 50 h.; familia 1 K. Wszystkich przychylnych „Sokolowi” prosimy o łaskawe nadsyłanie fantów celem wzbogacenia odbyć się mającej loterii; prosimy również jak najuprzejmiej o łaskawe przybycie. — W razie dłuższej lub ciągłej niepogody odbędzie się festyn dnia 8. lipca 1906. —

— Wychodzący tutaj pod kierownictwem czeskiego adwokata dra Jana Samalika, czeski tygodnik p. t. „Slezské Slovo” redagowany jest przez jego podrzędnego pisarza Józefa Řimana, który się do wszystkich spraw na komando zastosować musi. Z wyjątkiem ucieczki. —

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę, d. 17. b. m. odegrano w naszej Czytelni dwie sztuczki, mianowi-

cie znów jednoaktówkę: „W starym piecu dyabeł pali” i dwuaktówkę: „Majster i czeladnik”. Amatorowie występując dosyć często na scenie, grali bardzo żywo i wywiązali się znakomicie ze swych ról, dlatego też licznie zebrana publiczność nie szczędziła hucznych oklasków. Choć popołudniu bardzo deszcz lał, była przecież sala aż po brzegi pełna. Przy dźwiękach muzyki bawili się wszyscy bardzo ochoczo i odnieśli jaknajlepsze wspomnienie ze sobą. Wszystkim, którzy się przyczynili do tego wieczorku, serdeczne Bóg zapłać! Jedyne życzenie pozostawaloby, aby i szersze warstwy społeczności naszej poznały piękność sztuki polskiej i tłumnie się zbierały na podobne przedstawienia. Bo chociaż sala zawsze przepelniona, to zaznaczyć należy, że to zawsze jedni i ci sami, inni znów żyją w swej gnuśności względem narodowości i dlatego tak prędko się wynarodawiają opuściwszy swe świątynne góry za łada powiewem hałaśliwych naszej narodowości wrogo usposobionych krzykaczy, a powracając do ojczystych hał kaleczą język macierzyński. Wypada także przypomnieć, że jeżeli nasza Czytelnia tak wiele urzędu przedstawień i tak chętnie oddaje się na usługi ludzi, to pierwszą i niezbędną powinnością i obowiązkiem jest wszystkich, aby jak najliczniej dali się zapisywać za członków Czytelni. Sądę i oddaję się miłym marzeniom, że słowa te nie staną głosem wołającego na puszczy. —

— **Z Kisielowa.** W niedzielę, dnia 24. czerwca popołudniu pójdzie nasza działwa szkolna na pobliski „Chełm”. aby tam w przyjemnej wspólnej zabawie mogła spędzić kilka chwil. Przygrywać będzie muzyka, będą też i różne gry towarzyskie, balony powietrzne a różne światełka pójda w górę. Kto swoje dzieci kocha, niechaj przyprowadzi je w niedzielę popołudniu na „Chełm” a sprawi im wielką przyjemność i radość. Kto tylko znajdzie wolną chwilę, niech odwiedzi „górkę chełmską”, która, jak może nie wszystkim wiadomo, na złotych słupach stoi i mieści w sobie śpiące wojsko. Przyjazd i odjazd koleją żelazną bardzo wygodny. Od dworca kolejowego w Goleśzowie nie więcej jak 15 minut drogi. Zapraszamy więc wielce szanowną Publiczność z bliska i daleka, aby przyszła jak najliczniej i przyprowadziła jak najwięcej dzieci. W razie niepogody odbędzie się owa wycieczka w następną niedzielę. —

— **Rychwałd.** W „Opawskim Tydniku” zjawił się przed krótkim czasem zjadliwy artykuł, omawiający stosunki szkolne w Rychwałdzie. Przytacza, że gmina Rychwałd wybudowała na Podlesiu nowy budynek szkolny, w którym mianoby uczyć po polsku i niemiecku, jak tego ustawa śląska wymaga, robi różne wyrzuty społeczeństwu polskiemu w Rychwałdzie i w końcu cytuje, dotąd nigdzie urzędownie nie ogłoszonej uchwały śląskiego Wydziału krajowego, według której na Podlesiu tylko dwuklasówka otwartą zostanie, gdyż nie będzie dosyć dzieci do trzech klas, również że przy istniejącej pięcioklasowej szkole publicznej zniszczone zostały trzy parallelki a nie pozwolono na rozszerzenie na szkołę sześcioklasową. — Przejrzeliśmy wszystkie publiczne ogłoszenia uchwały z posiedzenia śl. Wydziału krajowego i c. k. Rady szkolnej krajowej i nie mogliśmy nigdzie powyższej uchwały znaleźć. Czy gazety czeskie mają inne sprawozdania z tych posiedzeń, albo czy ktoś zdradzał tajemnicę urzędową? Dowiedzione jest bowiem, że sprawy dotyczące się tej szkoły omawiano już przed miesiącem w tutejszym obozie czeskim i to tembardziej dowodzi, że Czesi, zajmujący najwyższe stanowiska urzędowe, zdradzają tajemnice urzędowe na korzyść Czechów, aby im tylko w ich zachciankach dopomóc. Czy ci pp. nie zasługują na publiczne napiętnowanie? Cóżby się stało małemu urzędnikowi, gdyby to on pozwolił na takie sprawy? Pewnie przegnanoby go na cztery wiatry! A cóż się takim stanie? Otrzymają jeszcze większe stanowiska! —

— **Z Trzyńca.** W niedzielę, d. 1. lipca odbędzie się roczne wielkie zgromadzenie „Towarzystwa pogrzebowego” w domu zajezdnym p. Edwarda Niemca popołudniu o godzinie 4. Porządek dzienny jest następujący: 1. Powitanie członków i stosowna mowa p. Rudolfa Fixka, organisty i założyciela tegoż towarzystwa. — 2. Sprawozdanie rachunkowe za przeszły rok 1905. — 3. Wybór nowego wydziału. — 4. Wnioski członków. Towarzystwo założone w roku 1887 liczy z końcem roku 1905 1240 członków z majątkiem 27.981 K 63 h. Przy tem zebraniu będą się także mogli nowi członkowie do towarzystwa zgłosić. Sprawozdanie roczne za 1905 będzie każdemu członkowi doręczone. —

— **Z Ustronia.** W niedzielę, dnia 17. b. m.

święciła tutejsza „Czytelnia katolicka” połączona z „Kółkiem rolniczym” podwójną uroczystość t. j. poświęcenie sztandaru i poświęcenie nowej sali „Czytelni”. — Już przed 7. rano rozpoczęła się uroczystość przywitaniem gości, którzy przyjechali z Karwiny i Cieszyna. O 10. godzinie nastąpił pochód z lokalu towarzystwa do kościoła. W pochodzie wzięły udział wszystkie obecne towarzystwa. W kościele odbyło się najpierw kazanie, które wypowiedział ks. wikary Kokotek. W pięknych słowach podniósł on znaczenie sztandaru i umieszczonych na nim obrazów i godeł, poczem miejscowy ks. proboszcz Kupka dokonał poświęcenia sztandaru i rozpoczął ceremonię wbijania gwoździ. Następnie odbyła się uroczysta msza św., po której nastąpiła procesja Bożego Ciała, która we czwartek z powodu deszczu odbyć się nie mogła. Po procesji goście udali się do obszernego ogrodu „Czytelni” na obiad. O godzinie 3. ks. proboszcz Kupka poświęcił salę „Czytelni”, poczem nastąpiły przemowy ks. proboszcza, dyr. p. Filasiewicza, jako ojca chrzestnego, pp. Wojtyły i Świerczka, a po nich zabawa towarzyska w ogrodzie, przeplatana śpiewem i muzyką. W uroczystości ustronńskiej z zamiejscowych stowarzyszeń wzięły udział: Stowarzyszenie katolickie „Praca” z Karwiny w liczbie 47 członków ze sztandarem; Straż pożarna z Wisły pod przewodnictwem p. Hoffa; deputacya „Sokoła” cieszyńskiego i deputacye innych sąsiednich towarzystw. Z ustronńskich towarzystw wzięły udział w uroczystości: „Straż ogniowa”, „Towarzystwo weteranów”, „Towarzystwo hutnicze”. Bardzo licznie przybyli zamieszkali w Wiśle goście letni z Królestwa polskiego. — Podniosła ta uroczystość i prawdziwie serdeczny i braterski i polski jej nastrój zapewne pozostawi niezatarte ślady tak u członków „Czytelni” ustronńskiej, jak również u gości zaproszonych na tę uroczystość. —

— **Z Widnawy.** Dnia 20. b. m. złożyli tu przed komisją egzaminacyjną, złożoną z grona profesorów książecko-biskupiego seminarium egzamin na katechetów szkół średnich ks. Ludwik Wrzoł, prefekt ks.-b. konwiktu dla chłopców i ks. Robert Kliszcz, wikary w Bielsku. —

Rozmaitości.

— **Skandal mięsny w Budapeszcie.** Wszystko, co się dzieje w Ameryce nie pozostaje bez echa w Europie. Ostatni skandal mięsny w Chicago dał powód do wykrycia świństw i nadużyć w rzeźniach budapeszteńskich. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że rzeźnicy w Budapeszcie sprzedawali mięso z chorych, a nawet zdechłych świń, a proceder swój trzymający w ścisłej tajemnicy, wykonywali już od długiego czasu. Wogóle dobrzeby było, gdyby wszędzie zarządzono rewizje w rzeźniach, a zapewne nie jedlibyśmy świństw i zdechlin różnego rodzaju, które drogo płacimy. —

— **Dziesięć złotych wesel** udzielił w jednym dniu ks. Stanisław Kuczyński, proboszcz w Klembowie w pow. radzymskim w Królestwie polskiem. — Niektórzy z jubilatów obchodzili już 65. rok pożycia małżeńskiego. Wszyscy oni, z wyjątkiem jednego, cieszą się czerstwem zdrowiem. Są to same rodziny wieśniacze. W obrzędzie złotego wesela uczestniczyły liczne dzieci, wnuki i prawnuki jubilatów. —

— **Oryginalny strejk.** W Szwajcaryi, w kantonie genewskim, wybuchł strejk tępicieli żmij. W niektórych częściach tego kantonu niebezpieczne płazy grasują rzeczywiście w takiej ilości, że rzemieślnicy „zmijobójców”, aczkolwiek nie bardzo pojętne, zatrudnia jednak dosyć znaczną liczbę ludzi. Jeden z takich myśliwców w przeciągu roku zeszłego zgładził przeszło 700 sztuk. Departament sprawiedliwości i policyi, który do niedawna wypłacał wynagrodzenie w stosunku 1 franka (1 K) od sztuki, powziął niefortunną myśl zmniejszenia płacy o połowę, do 50 centymów za każdą zabita żmiję. Uprawiacze niebezpiecznego rzemiosła natychmiast utworzyli syndykat i ogłosili strejk. Spacerować w lasach genewskich, w których tymczasem bezkarnie grasują żmije, nie będą należały do zbyt przyjemnych. —

— **Nowy rodzaj doktoratu.** Król węgierski wydał rozporządzenie, na mocy którego słuchacze akademii weterynarskiej po ukończeniu tejże mają prawo do składania doktoratu. W ten sposób powstaje nowy doktorat weterynaryi. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 16. czerwca: hektolitr pszenicy — K — h; żyta 10 K 20 h; jęczmienia — K — h; owsa 9 K 50 h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Feller Elsa-Fluid

Tę markę ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esen-
cyi roślinnych usuwa kaszel, chrypki, nerwowość, katar, ból
szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę,
febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych
albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych
albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica,
Elsaplatz Nr. 203, Kroatya. (22)

Bardzo także chwali Feller rebarbarowe pigułki przeczysz-
czające z marką »Elsa-Pigulki«, których 6 pudełek kosztuje
4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje
się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy nie-
domaganiach żołądkowych. Zagoryński syrop piersiowy
przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy nor-
wegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.



Od skrzętności naszych
pań zawiść pomyślny
stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu
przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią,
wobec czego posiada nieocenione zalety
dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
reiner oraz żądać tylko oryginalnych
pakietów zaopatrzonych znakiem
ochronnym: Książka proboszcz Kneipp.

Podziękowanie.

Czujemy się zobowiązani podziękować
wszystkim tym, którzy wzięli udział w po-
grzebie syna naszego

ś. p. Emila.

Przedewszystkiem należy się podziękować
czcigodnemu p. kierownikowi szkoły polskiej
p. Godłowskiemu, p. nauczycielce Falken-
steinówniej, oraz p. nauczycielowi Fal-
kiewiczowi za wzięcie udziału w pogrzebie
razem z dżiatwą tejże szkoły. Zaczynamy tym
uczestnikom składamy nasze staropolskie
»Bóg zapłać«.

W smutku pogrążeni rodzice
Karol i Karolina Jędrzejewscy.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników
dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców,
rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych
do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1—25
letni okres; spłaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych
ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą.

Specjalność: Kredyt osobisty w myśl pary-
sko-wiedeńskiej enquéte (kapitalizacja pensji).

4%! 4%! 4%! 4%!

Kredyt na realność!

od 300 K wyżej na I, II i III. miejsce dla właścicieli realności,
pół, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk,
kapieł, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle
właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 1/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do
postępowania budowlanego.

Zamiana długów handlowych i prywatnych.
Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów
dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo
powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orze-
czeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się prze-
kształcenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dy-
skretnie przez pierwszorzędne zagraniczne i francusko-angielskie
instytuty.

Pierwszorzędne referencje.

Proszę żądać prospektów.
Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed
Budapest
V., Koháry-utca 19/B.

Dr. Jakób Lehrfreund

adwokat

(dotychczas w Jabłonkowie), przenosi począwszy
od 1. lipca b. r. swą

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

do
SKOCZOWA

na Rynku, w domu W. P. dra Opalskiego.

Kamieniołom

doskonale odkryty, z pięknym kamieniem, z którego można
wyrabiać różne przedmioty, jest do wynajęcia u Pawła Holexy
w Brennej nr. 44.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe
położone węgierskie termy słoneczne w 6 źród-
łach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki do-
jeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich

chorobach reumatycznych stawów i mu-
szkulów, mianowicie przy ischias, gościecu,
neuralgii (boleściach nerwowych), przy cho-
robach skóry, excenii, prurigo, psoriasis
ciężkiej natury i przy zastarzałych choro-
bach kobiecych.

— Kuracja letnia i zimowa. —

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w
wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elek-
tryczność, pływalnia, opakowania i systematyczne kuracyjne
pocenie się, kuracja zimną wodą. Wspaniałe położenie,
otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej
wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieoce-
nione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo
tanie ceny przy wielkim komfortie. Higieniczne mieszkanie,
pożywna kuchnia. Stacja kolejowa, pocztowa, telegraficzna
i apteka w miejscu. Własna kapela, reuniony, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia
50% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko

Dyrekcja.

Kołacze i leguminy

są dla niejednego przedmiotem niezaspokojo-
nego pragnienia, bo żołądek jego nie może ich
znosić. Ale tylko dopóty, dopóki nie doda się
do nich tłuszczu pod nazwą „Ceres“. Z tym
tłuszczem przyrządzone znieśie każdy, nawet
najsłabszy żołądek.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,
Okucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów,
Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki
do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich
po cenach najtańszych
i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele,
przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub
innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na
dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przeło-
żństwo Gminy w Górnem Cierlicku, p. Cieszyn.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (8)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. (9)
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie niższych.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wółem“, sprzedaję młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupię także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję makę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Maszyna do szycia (Singer)

zupełnie dobra, dla krawca lub szewca, jest tanio do nabycia
Franciszek Tomala, Frysztat, Dolne Przedmieście nr. 185.

Zaraz do sprzedania

realność, złożona z 86 morgów gruntu, z domem murowanym, z pięknym ogrodem, 1/4 godziny od Cieszyna. — Zgłoszenia do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“, Stary Targ nr. 4. I. piętro.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „Domu Narodowym“, w Rynku, na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Samoczynne wodociągi

z odległych i nisko leżących źródeł na górę do budynków albo na zawilżenie wyżej położonych łąk i ogrodów, także pompy mrozoiste, każdej konstrukcji, równocześnie zamiast sikawek służące, buduje:

Pierwsze mor. przedsiębiorstwo na wodociągi i pompy
A. Kunz, Mor. Granice.

Interesenci na Śląsku niech się zgłoszą u mojego pełnomocnika p. Wojciecha Tomanka w Wędrynie, który przedłoży po zbadaniu miejscowych stosunków odpowiednie cenniki.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać skórę wolną od pryszcz i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Gieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowy z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf“, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewiklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach pierśiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo i wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzd albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

NIESPODZIANKA!

Ucząc się języka francuskiego z II-go kursu „Samouczka Polsko-Francuskiego“, napisanego przez Plato v. Reussnera, znalazłem w tejże książce nie spodziewanie kupon, za który otrzymałem od autora 6 tomów dzieła pod tyt „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta przez Korzóna“, wartości 40 koron jako premium bezpłatne, w nagrodę za pilność i wytrwałość w nauce.

Franciszek Gryśka, Szczekociny, gub. Kielecka, Królestwo Polskie, d. 7. maja 1906 roku.

Restauracya do wynajęcia

Wydział „Czytelni katolicko-ludowej“ w Jabłonkowie daje do publicznej wiadomości, że do niej należąca

gospoda

p. t. „Browar mlejski“ t. j. restauracya czyli szynk wolny z 6 pokojami, 2 piwnicami, salą, pięknym ogrodem, kreglelnią, stajnią na konie i urządzeniami, położona na wstępie jednej z najruchliwszych dróg do miasta, jest do wynajęcia na 6 następnych lat, t. j. od 15. października 1906 r. do 15. października 1912 r.

Zgłaszający się mają zawarte oferty z kaucją w książeczkach oszczędności lub w gotówce w wysokości 500 Koron przesłać do 15. lipca b. r. na ręce skarbnika Czytelni p. Franciszka Mokrysa, który też w sprawie powyższej udziela bliższych informacji.

Wydział zastrzega sobie prawo, z pomiędzy ubiegających się o wynajęcie, zrobić stosowny wybór.

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospodarstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcietkowanie, nadaje zawsze białiznę śnieżną białosć, nie niszczy jej, lecz przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniejszenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjemności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników. Zważać należy na markę ochronną „JELENIA“.

JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 27. czerwca 1906.

Nr. 38

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zbliża się nowe półroczcie, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Ćwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiszcili należność za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Do Szan. Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.

Odnosnie do artykułu wstępnego umieszczonego w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ z dnia 23. czerwca pod nagłówkiem „Nieco o zawitych stosunkach śląskich“ stwierdzam co następuje:

Moja czynność w sprawie obsadzenia posady dyrektora polskiego gimnazjum w Cieszynie streszcza się w tem, iż starałem się o to, aby zgłosili się kandydaci z odpowiednią kwalifikacją, tak jak swego czasu postarałem się o to, że zgłosił się obecny p. dyrektor Józef Winkowski. Czulem się do tego obowiązany tem bardziej, że wiedziałem, iż na wypadek, gdyby się nikt nie zgłosił na mnie spadnie odpowiedzialność. Niewiem dotąd, czy moje starania odniosły skutek, niewiem, kto się o posadę zgłosił, ale tyle stwierdzić mogę, że nie rozchodziło mi się o cele stronnictwa, ale o dobrą sprawę, że nie udawałem się do osób wskazanych mi przez jakiekolwiek stronnictwo ani do osób wyznania ewangelickiego, ale do osób wy-

znania katolickiego, wskazanych mi przez ludzi fachowych nie tutejszych nie należących do żadnego stronnictwa, stojących wysoko ponad zarzutem stronnictwości. Ja sam tych osób dotąd nie znałem.

Nie robiłem też żadnej tajemnicy z tej mojej czynności, co stąd wynika, że zapowiedziałem w tej sprawie wizytę u jednego z przywódców stronnictwa katolicko narodowego, z którym zwykłem się znosić we wszystkich sprawach publicznych, a tylko nagły wyjazd do Wiednia stanął chwilowo na przeszkodzie, bo zaraz po przyjeździe z Wiednia poszedłem, aby się porozumieć, co do ewentualnych dalszych kroków. Tyle w tej sprawie.

Dodać tylko należy, że nominacja dyrektora nie zależy od żadnego stronnictwa ani od mojej maluczkości, ale od c. k. ministerstwa oświaty a w ostatniej linii od Najjaśniejszego Pana, który przecież sam mianuje wszystkich naczelników władz rządowych.

Z ś. p. ks. Świeżym aż do jego zgonu żyłem w najlepszym porozumieniu i w najlepszej zgodzie. O godność prezesa „Macierzy szkolnej“ ani za życia ks. Świeżego ani później się nie ubiegałem.

W zatargach wewnętrznych, jakie zaszły w ostatnich latach w „Macierzy szkolnej“, nie brałem żadnego udziału.

W działalności publicznej, którą wszyscy widzą i śledzą i z której z obowiązku poselskiego gdzie mogę zdaję sprawę, popierałem i popieram każdą dobrą polską sprawę bez względu na to, czy się rozchodzi o jedno lub drugie wyznanie, ludności katolickiej nigdy sobie nie lekceważyłem, ale starałem się służyć jak najlepiej wszystkim moim wyborcom, bo nienawiść wyznaniowa jest mi rzeczą obcą i wstrętną.

Końcowe przyczinki o wyższej nieszczerości o mydleniu oczu, o szynclach, o rozbratlach zostawiam bez odpowiedzi.

W Cieszynie, dnia 25. czerwca 1906.

Dr. Jan Michejda.

Sprostowanie.

Szanowna Redakcyo! Na podstawie § 19. ustawy prasowej proszę o następujące sprostowanie:

Szan. Redakcyo „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pisze w nr. 37. z dnia 23. czerwca b. r. w artykule wstępnym „Nieco o zawitych stosunkach śląskich“, co następuje: „Jak się sprytnie umięją brać do dzieła, widzimy z tego, że pierwszym Ślązakiem, z którym p. Schmidt miał do czynienia, był p. pastor Franciszek Michejda z Nawisla. Tenże bowiem złożył p. Schmidtowi wizytę z okazji pogrzebu ś. p. pastora Gabrysia i dobił z nim targu. . . Widocznie rozchodziło się o zawarcie jakiej umowy choćby tylko ustnej, co do stanowiska, jakie ma zająć przyszły dyrektor gimnazjum wobec stosunków śląskich. Rozumie się samo przez się, że się tu rozchodzić mogło o zapewnienie wpływu partyi Michejdowskiej.“

Nieprawdą jest, że z okazji pogrzebu ś. p. pastora Gabrysia złożył wizytę p. Wiktorowi Schmidtowni, profesorowi w Krakowie.

Nieprawdą jest, że kiedykolwiek i gdziekolwiek dobił z p. Wiktorem Schmidtem targu, albo zawierał z nim jaką umowę.

Natomiast prawdą jest, że p. Wiktor Schmidta zupełnie nie znam, że się nigdy z nim nie widział, nigdy i o niczem z nim nie mówił, ani do niego pisał, jak niemniej prawdą jest, że wogóle w sprawie obsadzenia posady dyrektora c. k. polskiego gimnazjum w Cieszynie żadnego kroku nie uczynił.

Nawisla, d. 25. czerwca 1906.

Z poważaniem
Ks. Fr. Michejda.

Z powyższego wyjaśnienia i sprostowania wynika, że zasadniczy zarzut, załatwienie tak ważnej sprawy jak obsadzenie posady dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie bez wiedzy zastępców stronnictwa katolickiego, natomiast z wiedzą stronnictwa ewangelickiego, nie został usunięty i wcale

O dziejach Śląska i jego stosunku do Polski.

Skreślił Henryk Giełlanowski (Frysztat).
(Dokończenie.)

Książę Albert przeznaczył Księstwo Cieszyńskie w roku 1822 arcyksięciu austriackiemu Karolowi, po którym odziedziczył je arcyksiążę Albrecht, który zmarł w roku 1895. Lecz władza książęca zmniejszała się coraz bardziej, a od roku 1848, po zniesieniu pańszczyzny, stało się Księstwo Cieszyńskie tylko tytułem, gdyż większa część dóbr książęcych przeszła na osobistą własność obywateli.

Pod względem oświaty stali Polacy ślascy pod zaborem pruskim na wyższym stopniu. Za króla Fryderyka Wilhelma II. istniały na Śląsku górnym — gdzie lud nie był jeszcze tak zgermanizowany — czysto polskie szkoły, gdyż nauczyciele tych szkół nieumieli nawet po niemiecku; później dopiero zagrożeniem wydalenia wszystkich, nieznających niemieczyny, zmuszono ich do uczenia się języka niemieckiego.

Niebyło wtedy egzaminowanych nauczycieli, a służbę nauczycielską spełniał zwykle organista; człowiek taki nieświadomiony, umiejący ledwie czytać i pisać — bo rachować nie każdy umiał — nauczywszy się cośkolwiek po niemiecku, uda-

wał wielkiego a mądrego Niemca i usiłował dzieci germanizować, okazując im, że niemieczyna, to coś wyższego.

Uczniowie tacy nie szanowali już języka swego ojczystego, byli zatem mniej oporni germanizacji, albo też sami się germanizowali.

Za następnego króla Fryderyka Wilhelma III. zaczęto zwalczać język polski i wysuwać niemieczynę; elementarz polski, pierwsza książka szkolna, zaczęła być i ostatnią polską. Król ten wtrącał się nawet w sprawy kościelne i tu uprawiał swoją politykę.

Pod jego panowaniem oderwano dwa dekanaty: bytomski i pszczyński od diecezji Krakowskiej — do której należały od dawnych czasów — i przyłączono je do diecezji Wrocławskiej. Teraz ustał i wpływ księży krakowskich, wyuczonych w języku polskim, na Śląsk, gdyż oni dotąd jeszcze trochę rozniecali i utrzymywali poczucie narodowe w ludzie.

Sprowadzeni księża niemieccy uczyli się dopiero od ludu śląskiego po polsku. Jak oni językiem polskim władali, łatwo sobie wyobrazić: w każdym zdaniu było więcej błędów, niż słów, lecz to im nie szkodziło, to nazywało się po „ślasku“!

W ten sposób zewsząd rugowano tylko język polski; a choć z końcem XVIII. wieku nie

było na Górnym Śląsku żadnej niemieckiej osady, to przecież w ciągu 50 lat zniemczono przez rozmaite nadużycia, z małym wyjątkiem, prawie wszystkie miasta.

Jedynie lud wiejski pozostał jeszcze polskim; lecz widząc, że mieszczenie i inne wyższe stany są Niemcami, upatrywał w niemieczynie coś wyższego, bo nie wiedział, że lud polski ma swój rozwój cywilizacyjny i tysiącletnią historję.

Zakończenie.

Tak przeszliśmy w ogólności koleje Śląska. (Kto chce zacerpnąć jednakże obszerniejszych w tym względzie wiadomości, temu polecamy gorąco dzieło przez dra Felixa Konecznego napisane pod tytułem „Dzieje Śląska“, które i mnie służyło za podstawę do napisania niniejszego szkicu.)

Dowiedzieliśmy się z powyższego przedstawienia rzeczy, że Śląsk to ziemia rdzennie polska, bo pierwsi mieszkańcy jej, przodkowie nasi, to Polacy, synowie narodu wielkiego i potężnego państwa „Polski“, do której także Śląsk przez długie lata należał, a którą następnie dopiero pograniczne państwa, t. j. Austria, Rosja i Prusy w XVIII. wieku i to w czasie, gdy się na nowo odradzała, rozszarpały; dalej, iż nawet własni książęta i rządy zaborcze usiłowały przodków naszych (jak

tego nie osłabia twierdzenie p. pastora Franciszka Michejdy, iż z p. Schmidtem wcale nie konferował. Rodacy z poza Śląska sądzą bardzo często, że poseł Michejda a pastor Michejda to jedna osobistość; może więc zasła co do tego szczegółu omyłka. Reprezentanci stronnictwa katolicko-narodowego muszą się czuć niemiłe dotknięci, że zostali pominięci, podczas gdy nawet profesorowie gimn., należący do stronnictwa Michejdowskiego, byli o wszystkim dobrze poinformowani. (Przypisek redakcyi.) —

Uzdolnienie handlowe.

Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu po poprzednich debatach, uchwalono na wniosek p. Böheima t. z. II. grupę noweli przemysłowej, dotyczącą uzdolnienia handlowego. Paragrafy tej grupy obejmują przepisy, że tylko ten może prowadzić jakikolwiek handel, który zostanie uznany za zdolnego do prowadzenia tegoż. Jako dowód uzdolnienia uważa się ukończenie odpowiednich szkół handlowych, lub kilkoletnią praktykę handlową. Ograniczenie to w wykonywaniu handlu ma zmierzać do tego, ażeby wykluczyć z handlu niepowołane żywy. Jakkolwiek motyw ten do pewnego stopnia byłby uzasadniony, to jednak uzdolnienie handlowe w tej formie i zastosowane do wszystkich gałęzi handlu jest bardzo krzywdzące dla tych, którzy uzdolnieniem handlowym wykazać się nie mogą. Jak słusznie powiedział poseł polski bar. Battaglia, handel jest zawodem umysłowym, a do jego wykonywania potrzeba przede wszystkim zmysłu kupieckiego, który więcej znaczy niż rutyna; a obostrzenie prawa wykonywania handlu nie liczy się właśnie z tym czynnikiem, t. j. zmysłem do handlu. U nas na Śląsku w wielu miejscowościach w ostatnich latach spopatrzyć się daje radosny objaw, że wielu włościan otwiera na własną rękę sklepiki i nietylko, że z tego ma dobry dochód, ale oczyszcza kraj z pijawek żydowskich, w których rękę dotychczas był skupiony cały handel nietylko po miastach, ale i po wsiach. Wielu z tych gospodarzy-kupców okazało znakomity zmysł do handlu, a ludność zwracała i zwraca się do nich z zaufaniem. Kierownikami sklepików Kółek rolniczych, Spółek spożywczych i t. p. jest bardzo dużo włościan, a pod ich kierownictwem te sklepiki znakomicie się rozwijają. Tymczasem nowa ustawa wprost zabraniałaby tym ludziom prowadzenia sklepików. Nie mają bowiem oni ustawowego uzdolnienia kupieckiego. Przez to ustawa nowa pozbawiłaby wielu naszych wieśniaków-sklepikarzy chleba, a największy interes zrobiliby na niej żydzi, którzy, mając handlowe uzdolnienie, zaledwie jeszcze bardziej nasze wioski, wyzyskując nas w najstraszliwszy sposób. Koło polskie, kierując się powyżej przytoczonymi motywami stara się obalić uchwalony już II. punkt noweli przemysłowej, czyli przeprowadzić reasumę tej ustawy. Jeżeli już wogóle ma być zastosowany dowód uzdolnienia we wszystkich gałęziach handlu, natenczas zastosowanie tego punktu powinno nastąpić dopiero za 5 do 6 lat, bo taki okres potrzebny jest, aby nasze sklepiki mogły uzyskać uzdolnionych kierowników, a przez to nadal istnieć. I w tym też kierunku pracuje

i nas obecnie) przez rozmaite uciski i odbieranie nam przynależnych praw, zupełnie wynarodowić, co się im jednakże nie udało, bo nas Ślązaków, żyjących i czujących po polsku, mimo wszelkich najazdów, ucisków i przeszkód, jest jeszcze spora liczba.

Rok 1850 jest granicą nadużyć rządowych, niby rankiem, w którym resztki żywiołu polskiego na Śląsku zaczęły się budzić ze snu i upominać o swoje prawa.

Wywalczone bowiem, tak we Wiedniu, jak i w Berlinie, prawa konstytucyjne (równouprawnienie narodów i udział w ustawodawstwie), na mocy których może się naród domagać poszanowania swoich praw narodowych.

Lud polski zaczął odtąd też żyć i ruszać się, i zmierza chociaż powolnym, lecz pewnym krokiem ku odrodzeniu narodowemu.

A zatem i my wypełniamy nasze obowiązki, t. j. brońmy tej ziemi śląskiej przed napływem obcego, a nam wrogiego żywiołu, szanujmy obyczaje naszych przodków, naszą mowę ojczystą, bo to najdroższy skarb, który nam przodkowie nasi w spuściznie po sobie pozostawili, to najlepsza broń przeciw wynarodowieniu; bo wiemy już teraz, że jesteśmy z krwi i kości Polakami i najstarszymi obywatelami tej ziemi polskiej, zwanej «śląską». —

Koło polskie, a miejmy nadzieję, że jego usiłowania odniosą pożądany skutek. —

Korespondencye.

Z Rychwałdu.

«Ustředni Matice školska» w Pradze jako c. k. władza szkolna na Śląsku. Każdy, kto pierwsze zdanie czyta, musi się zastanowić, czy to możliwe. A jednak jest to najświętsza prawda, gdyż na posiedzeniu «Maticy» w kwietniu zapadła uchwała, aby 32 dzieci szkolnych czeskiej prywatnej szkoły na Podlesiu od dalszego uczęszczania do szkoły uwolnić! Jakim prawem to uczyniła, nam wiadomo, gdyż ustawa wyraźnie opiewa, że uwolnienia od dalszego uczęszczania do szkoły tylko c. k. Rada szkolna okręgowa udzielić może.

Własnowolne postępowanie więc «Maticy» doprowadza nas do wniosku, że jej wpływ na c. k. urzędy szkolne jest bardzo wielki, gdyż dotąd uchwała ta nie została zniesiona, nawet o zdziwieniu się c. k. władz nic nam wiadomo! Przypatrzmy się jednak skutkom takiego postępowania a spostrzeżemy niektóre szczególne objawy w dziedzinie szkolnictwa w naszym Rychwałdzie. — Z tych 32 uczniów uwolnionych jest połowa takich, którzyby dopiero z końcem roku szkolnego do tego mieli prawo, czwarta część mogłaby dopiero z końcem pierwszego półrocza, a reszta z końcem przyszłego roku szkolnego 1906/7 być uwolnioną. Pomiedzy nimi znajdują się i tacy uczniowie, którzy dopiero w grudniu 1907 skończą 14. rok życia. Czy takie postępowanie wpłynie dodatnio na regularne uczęszczanie do szkoły? Czy nie hoduje czeska prywatna szkoła analfabetyzmu w Rychwałdzie?

Jest faktem dowiedzionym, że do czeskiej szkoły dzieci bardzo źle na naukę uczęszczają, nawet urzędowo stwierdzono, że w V. klasie tej szkoły nie można od 1. maja regularnie uczyć z powodu nieuczęszczania do szkoły. Na 60 wykazanych dzieci ma przedpołudniem 3—5, popołudniem do 16 dzieci do szkoły przychodzić! A gdzie reszta? Czy o tem wiedział c. k. inspektor szkolny p. Hoffmann, gdy referował o przeprowadzonej inspekcji w tej szkole w dniach 1. i 2. czerwca b. r. i stawiał wniosek w c. k. Radzie szkolnej okręgowej o przyznanie prawa publiczności tejże szkole?

Czy taka pobieżna inspekcja jest wystarczająca do oceny działalności szkoły, aby jej przyznać prawo publiczności? Według naszego mniemania wcale nie! — Należało przeprowadzić inspekcję co miesiąc, jak tego słusznie ustawa wymaga, i badać stosunki szkolne gruntownie, nie tak pobieżnie i tylko wtenczas byłby sobie p. inspektor wyrobił dokładny obraz działalności tej szkoły. Przecież wszystkim wiadomo, że na tej szkole nie wykazuje się niedbalców co miesiąc, nie mówimy już co 14 dni, jak tego ustawa z dnia 28. lutego 1870, § 26, żąda, że dużo dzieci figuruje tylko na papierze, a w szkole przez cały rok się nie pokazały. Czy takie postępowanie jest zgodne z ustawą i czy przyczyni się do dobrego uczęszczania do szkoły, mogą sobie wszyscy czytelnicy wyobrazić! Ciekawem by było się dowiedzieć, czy te rzeczy były p. inspektorowi znane i czy też wspomniał o nich w swoim referacie w c. k. Radzie szkolnej okręgowej, gdzie miał zaznaczyć, że szkoła ta odpowiada zupełnie wymaganiom ustawy i że wszystkie zarzuty, uczynione tej szkole w swoim czasie przez tak zwany «memoriał Rady szkolnej miejscowej do c. k. Rady krajowej, usunięte zostały! Czy też może i to powiedział, że nauczyciel, który przeszłego roku podczas procesji w święto Bożego Ciała papierosa sobie palił, dotąd w tej szkole uczył! Może i p. inspektorowi się spodobała odpowiedź p. radcy Chmela, że gospodarka w szkole czeskiej nikogo nie obchodzi, a to i wtenczas, choćby stosunki szkolne były najopłakawsze. Tylko tak dalej, a Rychwałd za niedługo słynąć będzie z wielkiej liczby analfabetów! —

Z Żywocic.

(Sprostowanie.) Ponieważ nie byłem korespondentem owej sprostowanej korespondencji, więc nie mogę także za takową w zupełności odpowiadać. Sprostowanie w nr. 36. «G. C.» mówi:

1. «Nieprawdą jest, że socjaliści chcą zniszczyć gwałtem tych, którzy do ich partii nie należą.» Skąd to mogą podpisani na sprostowaniu panowie wiedzieć? Czyż oni mogą także za innych socjalistów ręczyć? Dalej mówi owo sprostowanie: «ale natomiast prawdą jest, że socjaliści dążą do polepszenia swego bytu za pomocą legalnych środków.» Tego zdania chyba nie potrzeba objaśniać,

albowiem niesocjaliści całej kuli ziemskiej wiedzą o tem, że różni socjaliści — różnemi drogami — za pomocą różnych środków czasem legalnych, czasem i nielegalnych, do polepszenia swego bytu zdążają.

2. Sprostujący twierdzą, jakoby czerwoni nie chcieli wywierać na kierownika szkoły J. S. żadnej zemsty. Skądże znowu ta wiadomość doszła ich uszu? Przecież nikt nie sądzi, że oprócz podpisanych na sprostowaniu panów, już niema więcej socjalistów, ani też nikt nie twierdził, że właśnie podpisani na sprostowaniu panowie wciągali kierownika szkoły J. S. do stronnictwa socjalistycznego i wywierali na nim zemstę.

Otóż dzisiaj wyznaję, że jeden z podpisanych, p. Józef Kozubek, był niedawno przed rozpoczęciem prześladowania u mnie i namawiał mnie, abym wstąpił za członka do konsumu. Odpowiedziałem mu, że życzę każdemu jak najlepszego powodzenia, ale za członka konsumu wstąpić nie mogę, ponieważ się nie lubię zajmować polityką. Co zaś sądzą niesocjaliści o konsumie w Żywocicach, o tem wiedzą i podpisani na sprostowaniu panowie bardzo dobrze.

3. Sprostujący sądzą, że każdy obrażony zaraz podaje skargę do sądu. Pożał się Boże nad tymi, co o każdą obrazę idą do sądu. Ludzie się sądzą, a dzieci chodzą w zimie na poły nagie i głodne do szkoły.

4. Sprostowanie mówi, że dwaj członkowie Wydziału gminnego (z których jeden jest abonentem «Gwiazdki Cieszyńskiej»), byli wpuszczeni do budynku szkolnego przez domowników, celem pomierzenia rozszerzyć się mającej szkoły.

Otóż w poniedziałek, d. 4. czerwca, t. j. w drugi dzień Zielonych Świątek, przedpołudniem zastukano i kazano w mojej nieobecności 9½-letniemu dziecku drzwi otworzyć. P. Andrzej Kiszka i p. Józef Kozubek poszli do klasy a później na strych. Otóż sądzę, że klucze do klasy i na strych nie należą do owych panów, lecz do kierownika szkoły. Nawiasowo nadmieniam, co mogę w razie potrzeby i przysięgą stwierdzić, że mi p. Andrzej Kiszka, raz mimo to, że należę do wydziału gminnego, we wydziale wyraźnie dlatego, że nie jestem socjalistą, zakazywał mówić. Byłem zmuszony uciec z tego posiedzenia, ponieważ jako jedyny katolik obecny na tem posiedzeniu, nie chciałem się narażać na jeszcze większe poniewieranie. P. Jan Kiszka, syn owego p. Andrzeja Kiszki, ma nowy dom wybudowany tuż obok szkoły. W tym domu mieści się «Konsum» czyli «Spółka spożywcza ludowa» w Żywocicach, a p. Józef Kozubek sprzedaje w tej «Spółce» towary, zięć zaś jego, znany z korespondencji, p. Józef Sikora, piastuje w stowarzyszeniu jakiś urząd i dlatego bywa w konsumie bardzo częstym gościem. Ponieważ i p. Andrzej Kiszka jest moim bliskim sąsiadem, więc tak on, jakoteż i p. Józef Kozubek mogli przyjąć pomierzyć klasę lub strych wtenczas, kiedy ja byłem w domu. Jakże może nauczyciel dzieci wychowywać, jeżeli wrogo mu usposobieni panowie tak dalece powagę szkoły podkopują, że się nawet po klucze nie raczą zgłosić do nauczyciela, kiedy chcą wejść w dzień wolny od nauki do klasy a nawet na strych. Jeżeli jeszcze i na to zwrócę uwagę, że mi już więcej razy zamki i drzwi do szopy wyłamano i kury skradziono, a oprócz tego bardzo wiele innych rzeczy, to każdy zrozumie, że mi to nie może być miło, kiedy panowie w mojej nieobecności małoletnim dzieciom drzwi otwierają nakazując i do budynku szkolnego wchodzą, chociażbym nawet te osoby o zamiar kradzieży nie pisał. Nie wierzę też, żeby jeden z tych dwóch panów był abonentem «Gwiazdki Cieszyńskiej». (Czytelnikiem może jest J. K., ponieważ jego zięć, J. Sikora, jest abonentem.)

5. Co się tyczy czerwonego rektora, jakiego mieli Jan Kiszka, właściciel domu kons. i Józef Sikora, jeden z wybitniejszych czynników «Spółki spożywczej» a zięć p. Kozubka, od p. inspektora J. Dostala żądać, w to nie wchodzę i nie mogę za to brać żadnej odpowiedzialności, ponieważ nie pisałem owej korespondencji. I dzisiaj nie byłbym w tej sprawie nic pisał, gdybym w sprostowaniu nie był za język pociągnięty twierdzeniem, że się w Żywocicach na mnie nie mszczą i że mnie nie prześladowają. I z powodu owej korespondencji, chociaż ja jej nie pisałem, muszę cierpieć nieznośne prześladowania

6. Co się tyczy wspomnianego zgromadzenia, to nie byłem o niem wcale zawiadomiony, chociaż jestem członkiem Rady szkolnej miejscowej z urzędu, a do wydziału wybrało mnie I. koło wyborcze.

7. Podług opowiadania bardzo wielu naocznych świadków, korespondencja owa mieściła w sobie dużo prawdy. J. Skulina, kierownik szkoły. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Izba posłów obraduje nad nowelą przemysłową. Widać, że obrady są nudne, skoro na jednym z posiedzeń było 18 posłów. —

— W delegacjach praca idzie prędzej. W austriackiej delegacji posłowie polscy: Kozłowski i Abrahamowicz podnosili prześladowania, jakich doznają Polacy pod zaborem pruskim i wzywali ministra spraw zagranicznych, żeby w tej sprawie poczynił odpowiednie kroki u rządu berlińskiego. —

— W komisji reformy wyborczej wkrótce przyjdzie do podziału okręgów wyborczych na Śląsku. Wyrażamy nadzieję, że posłowie polscy, zasiadający w tej komisji, dolożą starań, aby ludność polska na Śląsku nie była pokrzywdzona. —

— Cesarz zwiędził w tych dniach wystawę czesko-niemiecką w Libercu w Czechach. W całym kraju witano sędziwego monarchę z zapalem. We czwartek, d. 28. b. m. przyjeżdża cesarz do Morawskiej Ostrawy na uroczystość strzelecką. W Mor. Ostrawie zabawi cesarz 4 godziny. Miasto całe wspaniale przyozdobione oczekuje milego gościa. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zmiany w urzędach.** Nadkomisarz tutejszego starostwa p. Józef Jaxa-Bobowski został mianowany kierownikiem starostwa we Fryszacie. Komisarz starostwa we Fryszacie p. Zygmunt Żurawski został przeniesiony do Cieszyna. Komisarz starostwa we Frydku dr. Karol Baron został przeniesiony do Frysztatu, komisarz starostwa fryszackiego p. Bruno Thiel został przydzielony do starostwa w Bielsku, a koncypient przy Wydziale krajowym Ottokar Rothe został przeniesiony do starostwa we Fryszacie. —

— **Ustąpienie ze stanowiska.** Prezydent krajowego sądu w Cieszynie, radca dworu Jarosz, ustąpi wkrótce ze swego stanowiska wskutek choroby i pójdzie na emeryturę. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w uroczystość św. Piotra i Pawła, d. 29. b. m. o godz. 4. popołudniu w razie pogody przy gospodzie, w razie niepogody w gospodzie p. Karola Sznapki w Darkowie. —

— **Egzamina dojrzałości,** odbyte w dniach 18. do 23. czerwca b. r. w tutejszem seminaryum nauczycielskiem dały następujący wynik: Egzamin dojrzałości złożyło 20 kandydatów miejscowych i 3 prywatystki. Jeden kandydat i 2 kandydatki zostały reprobowane na rok, 5 kandydatom i 5 prywatystkom pozwolono składać egzamin poprawczy po 2 miesiącach. —

— **Zgromadzenie rodziców polskich.** W niedzielę, d. 24. b. m. popołudniu odbyło się w sali „Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra“ na Starym Targu zgromadzenie rodziców polskich, posyłających dzieci swoje do polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Na porządku dziennym była sprawa rozpisania konkursu na posady wszystkich nauczycieli tejże szkoły. Zarząd „Macierzy szkolnej“ utrzymującej polską szkołę ludową w Cieszynie, z niewytłomaczonych powodów rozpiął najpierw konkurs na posadę kierownika tejże szkoły, a nie długo potem na posady wszystkich nauczycieli. Rozpisanie konkursu dotknęło boleśnie rodziców, posyłających swe dzieci do polskiej szkoły, którzy z dotychczasowego jej kierownictwa i grona nauczycielskiego są zupełnie zadowoleni. Toteż rodzice ci, porozumiewając się między sobą, zwołali zgromadzenie, na którym mieli się naradzić, jakie wobec tego kroku zarządu „Macierzy“ mają zająć stanowisko. Zgromadzenie było poufne, a zebrało się według listy 133 uczestników, między którymi w znacznej części byli i matki. Już ta spora liczba uczestników, biorąc na uwagę, że to było zgromadzenie poufne, świadczyło o zrozumieniu przez rodziców ważności sprawy, nad którą mieli radzić. Zgromadzenie zgaiło o 1/5, popoł. p. Jerzy Cienciała z Końskiej, zaproszony przez rodziców na zgromadzenie. Przewodniczył na zgromadzeniu p. Pawlik z Cieszyna. P. Cienciała w zagajeniu wyjaśnił powody, które tu uczestników sprowadziły i wezwał zgromadzonych, aby radzić poważnie i sprawy i tak dość drażliwej nie rozogniać. Po Cienciale przemawiał p. Mayer z Frysztatu, który zwrócił uwagę, że rozpięcie konkursu jest przede wszystkim policzkiem dla całego nauczycielstwa, bo grono nauczycielskie polskiej szkoły zostało wypowiedziane, a raczej wprost wyrzucone przez zarząd „Macierzy“ bez podania powodów. A przecież prosta uczciwość i porządek prawny nakładają

obowiązek na Zarząd „Macierzy“, aby usuwając nauczycieli, podał im przyczyny tego kroku. — Mowca zwraca uwagę, że w tej sprawie powinno zwołać więc całe nauczycielstwo. W końcu p. Mayer uzupełnił proponowaną przez p. Cienciałę pierwszą rezolucję. Nad dalszymi rezolucjami rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Skulina, nauczyciel, Mayer, Cienciała, Pietras, Miodoński i Jędrzejowski. W końcu po obszernych dysputach uchwalono następujące rezolucje, przyjęte jednogłośnie: I. Zgromadzeni w dniu 24. czerwca 1906 rodzice polscy, posyłający dzieci swoje do polskiej szkoły ludowej, wyrażają panu kierownikowi tejże szkoły i całemu gronu nauczycielskiemu zupełne zaufanie za ich nauczycielską działalność i proszą zarząd „Macierzy szkolnej“, aby konkurs rozpisany cofnął. — II. Zgromadzeni w dniu 24. czerwca 1906 rodzice polscy, posyłający dzieci swoje do polskiej szkoły ludowej, oświadczają, że zebrał się nie z jakiejś namowy, lecz każdy działał dobrowolnie. — III. Zgromadzeni rodzice polscy, posyłający dzieci swoje do polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, wyrażają przekonanie, że zarząd „Macierzy“ uszanuje ich jednomyślne żądanie w interesie samej szkoły, w przeciwnym razie sobie przypisać musi szkodliwe dla sprawy polskiej następstwa. — Po uchwaleniu tych rezolucji p. Cienciała wniósł okrzyk na cześć do brodzieja Śląska, p. mecenas Osuchowski z Warszawy, do którego zgromadzenie uchwaliło wysłać telegram następującej treści: „Zgromadzenie rodziców polskich, posyłających dzieci do szkoły polskiej, wyraża Wielmożnemu Panu Mecenasowi wdzięczność za popieranie sprawy polskiej na Śląsku.“ Równocześnie zgromadzenie poleciło wybranemu sekretarzowi, uchwalone rezolucje przesłać na piśmie zarządowi „Macierzy“. Okrzykiem na cześć ks. Londzina i odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“, zakończyły się obrady. Podnieść należy, że zgromadzenie odbyło się spokojnie, unikano poruszania kwestyi wyznaniowych, a traktowano sprawę jedynie ze stanowiska szkoły. —

— **Wycieczka „Czytelnicy ludowej“** w Cieszynie odbyła się w dniu 24. b. m. przy sprzyjającej pogodzie. Ludzi zebrało się bardzo dużo i wszyscy bawili się znakomicie. Zwłaszcza wszyscy Janowie, obchodzący w tym dniu swoje imieniny, mieli sposobność jak najlepiej spędzić parę chwil. Komitet wycieczkowy nie żałował starań, aby tylko pobyt w Grabinie gościom uprzyjemnić. Usiłowania komitetu odniosły pożądany skutek, a zapewne i kasa nie będzie narzekała. Wieczorem o godz. 1/2 9. wszyscy goście z muzyką zszeregowani w olbrzymim pochodzie ruszyli ku miastu. Barwne lampiony i światła bengalskie, a przytem ochocza muzyka ożywiała pochod. Przy dźwiękach „Bartosza“ pochod stanął przed „Domem Narodowym“. Tu pod podsieniami zebrana banda cieszyńskich Niemców zaczęła dzikie wycie i gwizdanie. Polacy, jak corocznie, odśpiewali kilka pieśni narodowych, podczas gdy prowokująca hałastrą niemieckie śpiewała „Wacht am Rhein“. —

— **Urządowe czapki** otrzymają ślasy drogomistrze krajowi i w starostwie będą składać przysięgę jako publiczne organa. Zaszczytu tego dostąpili dlatego, że dotychczas znosić musieli nieraz grubiaństwa, gdy zwracali uwagę jadących wozami na zachowanie przepisów drogowych. Furmani nie wiedząc z kim mają do czynienia, nieraz i batem ścignęli drogomistrza. —

— **Zarząd „Macierzy szkolnej“** dla Księstwa Cieszyńskiego zwraca się do osób, posiadających listy składkowe, z prośbą o ich zwrot wraz z zbraniami kwotami. —

— **Z Bielska-Białej.** We czwartek z. t. przewieziono do szpitalu w Białej 23 lat liczącego robotnika fabrycznego Jana Bieńka ze Szczyrku, który zbierając w lesie grzyby, otrzymał przez nieznanego strzelca kilka postrzałów śrutowych w brzuch i piersi. 47 śrutów tkwiło w ciele nieśczęśliwego i zachodzi obawa, czy go się da utrzymać przy życiu. —

— Wybrany posłem do Sejmu galicyjskiego przez Niemców Polak bar. Battaglia złożył ten mandat. Bar. Battaglia spotkał się z ogólnym potępieniem ze strony Polaków za to, że przyjął mandat z rąk hakatystów białskich i przyrzekł bronić ich interesów. Obudziło się widać w panu baronie polskie sumienie, więc rzeka się mandatu. Szkoda, że wogóle mandat przyjmował. Dziwna to rzecz, że sumienie jego tak późno się obudziło. —

— W fabryce firmy Sternickel & Gülcher w Białej robotnik Jan Feikes z Lipnika, uprzatając

przy pomocy windy rusztowania, wniesione podczas reparacji dachu, spadł z rusztowania i znalazł go pod windą martwego. Jest przypuszczenie, że Feikes popełnił samobójstwo, ponieważ już częściej zdradzał takie zamiary. —

— **Z Końskiej.** Wcale nam to nie miło, ale konieczne potrzebne omówić niektóre sprawy dotyczące się porządków przy naszym pięknym kościółku. Mamy tutaj p. organistę, który nam nie zupełnie odpowiada. Pożal się Boże nad jego służbę przy kościele i w szkole, gdyż jest także nauczycielem. Gdzie podział się ten piękny śpiew, który mieliśmy za naszych dawnych organistów? Któż przyczynił się do jego upadku, jeżeli nie nasz obecny p. organista, który się nie zna na śpiewie i funkcjach kościelnych. Za dawnych czasów było każdemu miło wstąpić do kościółka, każdy został zbudowany i pokrzepiony pięknym śpiewem, a dziś? P. organista czyni tak jak Kain, który najlichszą pracą przyczynia się do upadku śpiewu kościelnego. Dawniej modlono się różaniec św., lub śpiewano nabożną pieśń przed każdym nabożeństwem w święta i niedzielę, a co dziś? W święto Bożego Ciała nie było słychać chwalospiewu, chociaż p. organista w kościele już dosyć długo siedział. Ile pieśni jest w kancjonale na święto Bożego Ciała, ale p. organista nie trudził się, chociaż jednej wyćwiczyć, aby ją w to święto zaśpiewać, tylko śpiewał Przed Majestat, a to jeszcze nie sam, lecz przez organistę nr. II. Czy p. organista może nie potrafi i tej pieśni zagrać? W dzień ten procesya się nie odbyła, ale dopiero w niedzielę. Jak zwykle przybyło dużo dziewcząt w bieli i chłopców z chorągiewkami, którzy nie mieli żadnego dozoru, chociaż mamy teraz dwóch pp. nauczycieli, którzy zobowiązani są nad dziećmi czuwać. Gdzież był drugi p. nauczyciel, skoro musiała się dziećmi zająć pewna, pani aby zaprowadzić jakiś ład i porządek pomiędzy niemi? Czyż takim postępowaniem zjednać sobie panowie uznanie parafian? Cóż na to powiedzą ci panowie, którzy w swoim czasie gonili za podpisami, aby tylko tak zacnych panów dla naszej gminy pozyskać? Cóż na to ojcowie kościoła powiedzą, aby przywrócić dawny porządek w kościele? Czy i nasz Wielebny ks. proboszcz nie mógłby przywrócić dawnego porządku w kościele? Proszą go o to *życzliwi parafianie*. —

— **Z Łąk.** (Zgromadzenie chrześcijańskich robotników.) W niedzielę, dnia 24. b. m., przybył do nas p. Henryk Bura, gorliwy członek i kasyer Karwińskiego katolickiego stowarzyszenia „Praca“ i wygłosił w lokalu p. Urbanka nader zajmującą mowę o kwestyi socyalnej, przedstawiając w szczególności potrzebę zabezpieczenia robotników w czasie choroby, nieszczęścia i w razie śmierci. Trafnie też scharakteryzował skrachowanego studenta Regera i byłego „lizunia“ a obecnie uszczęśliwacza Bączka, któremu za miesięcznych 60 złr. krwawicy robotniczej dobrze gębą trzaskać. Objął nam też początki sławetnej „Unii“ i walkę za ośmiogodzinną pracę, jakoteż niedołęstwo czerwonych wodzów jaskrawo się przedstawiające, zwłaszcza w urządzaniu bezmyślnych strejków. „Księża starsi, zajęci powołaniem, nie troszczyli się należycie o robotników, dlatego socyalna demokracja łatwo opanowała pole. Teraz musi być inaczej. Jako Reger i Bączek nie siedzą wyłącznie w swej redakcyi i sekretaryacie, tak też księża nie powinni się ograniczać tylko na kościół. Niechaj nas przezywają klerusami, lizuniami i t. d., wszystko pominie jak jakaś zaraza. Łączmy się w związki katolickich robotników a w takim razie liczyć się będą pracodawcy z nami, kiedy zobaczą, że poważna chrześcijańska organizacja im przeciwstaje, jak nam tego dowodem jest ostatni strejk górników w Westfalii w Niemczech.“ Na to przedstawił nam p. Bura w pokaznych cyfrach wszechstronną czynność karwińskiego stowarzyszenia „Pracy“ dla swoich członków — robotników, zachęcając do założenia podobnego stowarzyszenia w Łękach. Wszyscy obecni z uwagą słuchali przemowy, bo mówił z doświadczenia robotnik do robotników. Szczęść Boże! —

Med. univ.

Dr. Ferdynand Eichhorn

ordynuje w Marienbadzie w domu „Lissa“.

*Autorowi i obywatelom Łąk
za Nadesłane dziękuję serdecznie
J. J. w Rudniku.*

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno utworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przewodniczący Gminy w Górnym Cierlicku, p. Cieszyn.

Na jtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Samoczynne wodociągi

z odległych i nisko leżących źródeł na górę do budynków albo na zawilżenie wyżej położonych łąk i ogrodów, także pompy mrozoiste, każdej konstrukcji, równocześnie zamiast sikawek służące, buduje:

Pierwsze mor. przedsiębiorstwo na wodociągi i pompy
A. Kunz, Mer. Granice.

Interesenci na Śląsku niech się zgłoszą u mojego pełnomocnika p. Wojciecha Tomanka w Wędrzynie, który przedłoży po zbadaniu miejscowych stosunków odpowiednie cenniki.

Konkurs.

L. 1966
Sch. 67.

Przy 5-klasowej publicznej szkole ludowej w Piotrowicach z polskim i niemieckim językiem wykładowym jest do obsadzenia

posada nauczyciela względnie nauczycielki

z poborami, określonymi ustawą z dnia 6. listopada 1900. (Śląski dziennik ustaw i rozporządzeń nr. 42.)

Ubiegający się o tę posadę powinni wnieść swoje według przepisu udokumentowane podania za pośrednictwem podpisanej c. k. Rady szkolnej okręgowej do Rady szkolnej miejscowej w Piotrowicach

do dnia 10. sierpnia 1906.

C. k. Rada szkolna okręgowa.

Frysztat, d. 21. czerwca 1906.

Przewodniczący:

Werlik m. p.

Zaraz do sprzedania

realność, złożona z 36 morgów gruntu, z domem murowanym, z pięknym ogrodem, 3/4 godziny od Cieszyna. — Zgłoszenia do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Dr. Jakób Lehrfreund

adwokat

(dotychczas w Jabłonkowie), przenosi począwszy od 1. lipca b. r. swą

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

do

SKOCZOWA

na Rynku, w domu W. P. dra Opalskiego.

Oświadczenie.

Obraziłem publicznie i bez powodu pp. Jana Zawadzkiego i Jana Olszara w Boguszowicach. Przepraszam ich za to i dziękuję, że mi obrazę darowali i nic odemnie nie żądali.

W Boguszowicach, w czerwcu 1906.

J. K.

Kamieniołom

doskonale odkryty, z pięknym kamieniem, z którego można wyrabiać różne przedmioty, jest do wynajęcia u Pawła Holeyxa w Brennej nr. 44.

Osobisty kredyt

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1/4—25 letni okres; spłaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą.

Specjalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquête (kapitalizacja pensyl).

4% I 4% I 4% I 4% I

Kredyt na realność!

od 800 K wyżej na I, II i III miejsce dla właścicieli realności, pół, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 3/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowl.

Zamiana długów handlowych i prywatnych. Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowe powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcania istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretnie przez pierwszorzędne zagraniczne i francusko-angielskie instytucje.

Pierwszorzędne referencje.

Proszę żądać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-utoza 19/B.

Do

Pana Adolfa Kapellnera

zastępcy Towarzystwa akcyjnego „Alfa Separator“

w BIAŁEJ.

Ze sprowadzonej w październiku roku przeszłego od Pana wirówki „Alfa Colibri“ jestem do dnia dzisiejszego zupełnie zadowolony, tak, że przeszła wszelkie moje oczekiwania.

Przez 3/4 roku używałem wirówki innego systemu i zdecydowałem się zastąpić ją „Alfą“, gdyż pierwsza nie zupełnie mię zadawała. Do wyrobu 1 kg masła potrzebuje „Alfa“ tylko 24 l mleka, podczas gdy tamta wirówka ponad 30 l wymagała.

W miejscowości naszej była przedtem jedna tylko „Alfa“-wirówka, dziś są już cztery w używaniu, a w okolicy i ponad tę cyfrę.

Nie mam dość słów, by gospodarzom „Alfa“-wirówkę jak najgoręcej polecić, bo obsługa i czyszczenie tejże jest tak łatwe i pojedyncze, że o stracie czasu ani mowy być nie może.

Świadectwo niniejsze wydaję nie dlatego, że byłem o to proszony, lecz z własnej mej inicjatywy; żałuję bowiem, że przez przeciąg lat 15 nie poznałem się na wartości mleka, trzymając się starych systemów odtłuszczania tegoż, co było przyczyną, że przez ten czas poniosłem stratę kilku tysięcy koron.

Z poważaniem

Paweł Pellar m. p., rolnik

Drogomyśl koło Strumienia (Śląsk).

Żądajcie nowych cenników oryginalnych Laval wirówek „Alfa“ od Towarz. akc. „Alfa Separator“ w Krakowie, ul. Długa nr. 1, albo od zastępcy pana Adolfa Kapellnera w Białej, Plac deskowy nr. 8.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4, I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 30. czerwca 1906.

Nr. 39.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zbliża się nowe półrocze, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Cwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiszcili należność za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

O lepszy chleb

czyli

Czy socjalistyczni przywódcy starają się rzeczywiście o lepszy chleb dla robotników?

„Czemuś jest socjalistą?“ Tak zapytał górnik, należący do „Unii górniczej“. Odpowiada mi: „Muszę być socjalistą, bo chcę mieć kawałek chleba, by nie cierpieć głodu, a socjaliści starają się o to, by robotnik miał lepszy chleb.“

„Biedny człowieku!“ pomyślałem sobie. „Tak wam gadają na zgromadzeniach i piszą w gazetach, a wy temu wierzycie.“

Czy to socjalistyczni przywódcy rzeczywiście starają się o lepszy chleb dla robotników? Na starają się o lepszy chleb dla robotników? Na przykład tylko kilka przykładów z najnowszego czasu, które właśnie czegoś innego nas uczą.

1. We Wiedniu budowali b. r. socjaliści własny dom dla robotników (*Arbeiterheim*). Przywódcy oddali budowę budowniczemu bez żadnych warunków co do płacy murarzy i innych. Nagle podczas budowania przychodzi deputacja socjalistów, zajętych przy budowie, do dra Adlera, herszta austriackich towarzyszy. Przypominają mu, że od roku 1894. żądają socjaliści najmniejszej płacy dziennej w wysokości

4 koron przy wszystkich budowach państwowych, a własnym towarzyszom przy budowie własnego domu nie płacą tyle. Dr. Adler odpowiedział, że budowa już jest oddana, że budowniczemu żadnych nakazów dawać nie może, lecz że uczyni, co się da. Po pewnym czasie przychodzi wysłaniec od dra Adlera do budowniczego i oświadcza, że murarze przy tej budowie zatrudnieni powinni otrzymać najmniej 1 złr. 60 ct. dziennej płacy. Budowniczy śmieje się. Dlaczego? On się śmieje, bo tak mało nikomu nie płacił, lecz wszyscy murarze dostawali od 1 złr. 70 ct. do 1 złr. 80 ct. Tak więc dr. Adler chciał polepszyć swym towarzyszom chleb przez to, że żądał zamiast 2 złr. tylko 1 złr. 60 ct., czyli mniej, niż w rzeczywistości otrzymywali. — A kiedy ku ziemie murarze zdolni zostali wydaleniu z pracy, a na ich miejsce przyjęto słabszych i tańszych robotników, wtedy socjaliści znów szli do Adlera, żądając poparcia, żeby przecież przynajmniej socjalistów zatrudniał budowniczy przy budowie. Adler przyrzekł uczynić, co się da, a wkrótce wszyscy murarze zdolniejsi zostali wydaleniu i zastąpieni tańszymi murarzami.

Tak więc Adler, najlepszy socjalista, postarał się o „lepszy chleb“ dla robotników!

2. W Poznaniu, gdzie murarze zarabiali dziennie 5 marek (6 koron) przy 10-godzinnej pracy, wywołali socjaliści strajk, wskutek którego 600 murarzy zostało wydalonych z pracy. Przedsiębiorcy zaraz na groźbę strajku oświadczyli, że żadnych ustępstw nie mogą uczynić i dlatego wszelkie żądania odrzucają i ani kroku nie ustępują. Socjaliści mimo to kazali strajkować. Przedsiębiorcy uczynili, czem zagrozili i wydali 600 murarzy. Tylko ci murarze, którzy należeli do „Związku polskiego“, niesocjalistycznego, zostali przyjęci do pracy. Wydaleni zaś musieli opuścić Poznań i szukać pracy w całych Niemczech. Lepszej nigdzie nie znaleźli, bo w wszystkich miastach zarobki są niższe albo takie same, jak w Poznaniu, chociaż droższymi tamże jest większa. A kto znalazł pracę, ten znalazł ją między Niemcami; zarobkiem zaś mniejszym dzielić się musi obe-

nie z rodziną, którą pozostawił w domu, a oprócz tego musi osobne mieszkanie i wikt opłacać w obczyźnie dla siebie. — Tak więc przywódcy socjalistyczni, jak u nas Reger, postarali się o „lepszy chleb“ dla murarzy. — Dodać jeszcze należy, że dwom towarzyszom wstrzymali wsparcie strajkowe, bo nie chcieli z ziemi rodzinnej iść do rdzennie niemieckiego Hamburga.

3. W Niemczech odbywała niedawno olbrzymia organizacja chrześcijańska zgromadzenia, na których członkowie domagali się polepszenia swego bytu, aby mieć lepszy chleb. Na te zgromadzenia przychodzili także socjaliści i starali się o to, aby nie dopuścić do obrad i do tych żądań. Przeshkadzali więc związkowi chrześcijańskiemu w tem, aby robotnicy dostali lepszy chleb. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, bo nie były to socjalistyczne zgromadzenia. Przecież socjaliści tylko mają prawo żądania lepszego chleba. Tak więc w Niemczech starali się czerwoni przywódcy o „lepszy chleb“.

4. W socjalistycznej gazecie „*Neue Zeit*“ domaga się przywódca, Heise, taktyki następującej: „*Związek centralny (socjalistyczny) nie tylko nie mogą uścisnąć organizacji konkurencyjnych (n. p. chrześcijańskich), lecz nawet nie wolno im w żadnym wypadku rękę w rękę z innymi rozpoczynać zwalaki zarobkowej.*“ Jeżeli więc katolickie związki chciałyby poprawy słusznej, jeżeli domagałyby się swych praw słusznych, nawet wtedy nie wolno socjalistom razem z nimi iść i domagać się swych praw. W żadnym wypadku nie wolno tego czynić socjalistom, którzy głoszą, że walczą o lepszy chleb. A to ma być staranie o „lepszy chleb“!

5. We Wiedniu odbywały się niedawno wybory do magistratu wiedeńskiego. Socjaliści ciągle ujadają na kapitalistów, na tych bogaczy nie miłosiernych, którzy uciskają robotników; przy wyborach jednak wszędzie głosowali razem z kapitalistami, żeby tylko nie został wybrany jakiś dobry katolik, choćby był robotnikiem albo wyszedł ze stanu robotniczego. Połączyli się więc z największymi swymi wrogami (bo tak nazywają kapitalistów), lecz z katolic-

Jura i Jonek.

Jura. No, jakóż Jonek, pójdziesz zaś do Jasionek.

Jonek. No Jurku, trzeba się mi tam zaś kiedy podziwiać, mają tam mieć kieszki zgromadzeni, tobych tam zaś cosik nowego się dowiedział.

Jura. Jobych ci tam synku nie radził iść, bo byś tam może coś więcej dostał na kabot, jak na tym odpuszcie, joch ci slyszol od jednego człowieka, że się tam ta miło rodzina na cię gotuje, że ty tam nachytosz, jak się tam jeny kiedy zakręcisz.

Jonek. Do sto czechmanów, to ich to teraz poli po nosie.

Jura. Jedni też tam się mają od nich z pyszna, gor ten, co go tam nazywają biskupem.

Jonek. To jo wiem kiery, na dyc mię się zdo, że się on tam bardzo na biskupa nie godzi, bo gdyby był taki, jak na biskupa przystoi, toby ich tam inaczej trzymol w porządku.

Jura. Prowde powiadosz, Janiczku, ale tyś mi tego o tem odpuszcie wszystkiego nie powiedział.

Jonek. Na dyc zech ci był jeszcze cały wykłany, takech ci tego nie powiedział calego, ta baba ci skoczyła temu gospodzkemu do płotu i zaczęła mu targać sztachety, jak to gospodzki

uwidzioł, tak ci ją chciol od tego odegnąć, tak ci potem na niego hura i wiela było na drodze kamieni, tak wszystki do izby wnosila dlo tych swoich synów, coby mieli forot.

Jura. Slyszolech, że to oni tak każdy odpust się biją.

Jonek. A toć każdy roz to ci ta baba jednemu chłopu, co go tam nazywają notarem, tak dała między oczy, że jak długi, tak upadł na ziemię.

Jura. To musi być jakosi potwora, nie baba.

Jonek. Juści potwora, bo wiesz, jak ci krzyknie kus na mal basama najne, a napluje do pięści a weźnie dzielić a z lepy weźnie się ji pienić, tak więcej mo wyglądu wściekłego zwierza niżeli człowieka.

Jura. To nima do uwierzenia, na chłop jej też jest taki jako ona?

Jonek. Chłop jako chłop, z niego by było dobre chłopisko, gdyby nie to nieszczęsne kwicisko, ale jak już se podpije to nasypie chromów bez liczby i niejednemu też i nabije, jak zacznie gromować, to aż włosy na głowie człowiekowi staną; tacy ojcowie to potem piękne kanarki wychowują, co potem potrafią tak śpiewać jako starzy.

Jura. No przestoń już synku, bo aż zima człowieka kruszy, jak to posłucho.

Jonek. Jeszcze bych ci chciol powiedzieć, jako ta roztomilo mateczka się obchodzi ze swojemi synowami, ale to ci powiem zaś innym razem. A teraz mi też ty powiedz coś też kany nowego slyszol.

Jura. Na synku, joch ci był we Skoczowie, a zech wyczytol w „*Gwiosdce*“ tę korespondencję z Brennej, jaki to tam ci żydkowie ty napisy na tych tabulach wystawiają, szelech ci przez tę wieś tam co to nazywają Wielkie i Małe Kępki, tak mi też tam jeden człowiek, co my się zebrali razem na drodze, a potem my też szli ze sobą spory kawał drogi, opowiadał o jednej dziewczynie co też już tej nowej kultury pomiędzy temi organizowanymi tam koło Dąbrowej zakosztowała. Tak mi powiadał, że ji matka już na śmiertelnej pościeli leżała, a prosiła ją, żeby ji nie odchodziła, że już niedługo musi umierać, a ona ji powiedziała, że musi iść do roboty, tak się pięknie nastroiła, a potem poszła do lasa tam kozła paść, a jak slyszala, że już zadzwonili na kościele konającemu, to se powiedziała, jisto mi już mamulka umrzyli, muszę iść do domu i odeszła capa w lesie, który ku temu ją jeszcze porządnie pobód.

Jonek. Na teraz może ji to bydzie szkodzić długo?

kimi związkami robotniczymi łączyć się im nie wolno. Lepiej wybrać wroga kapitalistę, uciskającego robotników, niż porządnego katolika, któryby bronił uciskanych. A to ma być staraniem „o lepszy chleb” dla robotników!

6. We Witkowicach wywołali socjaliści strejk, aby wywalczyć święto socjalistyczne 1. maja. A chociaż dobrze wiedzieli, że tego nie osiągną, bo dyrekcyja porozlepiała ogłoszenia, że się na to nigdy nie zgodzi, że nawet wydali świętujących 1. maja, to jednak wywołali strejk, przez który 15 tysięcy robotników utraciło zarobek przez dwa tygodnie. Przez strejk niczego robotnicy nie zyskali. Jedynym zwycięstwem socjalistów (lecz nie robotników!) było to, że 400 najdzielniejszych towarzyszy socjalistycznych zostało do pracy o 4 tygodnie wcześniej przyjętych. Zwyciężyli więc socjaliści nad łatwowiernymi robotnikami, bo pozostało 400 socjalistów, aby 15 tysięcy robotników znowu inną razą popchnąć do walki o „lepszy chleb”, którego jeszcze nie skosztowali. Utracili zarobek 2-tygodniowy i długi zaciągać musieli, które teraz przez długi czas będzie trzeba spłacać z tego samego zarobku, jaki mieli przedtem. I taka walka o wywalczenie 1. maja nazywa się staraniem „o lepszy chleb”!

7. Najjaskrawiej pokazali socjaliści to swoje staranie we Wiedniu. Żądali polepszenia płacy murarzy o kilkadziesiąt procent. Budownicz przyznawali polepszenie 5 procentowe. Na to się socjalistyczni przywódcy nie zgodzili. Dlatego wypowiedzieli przedsiębiorcy pracę blisko 50.000 murarzy i wydalili ich, twierdząc, że inaczej postąpić nie mogą. Wobec tego wiele robót zastawiono, a nie tylko murarze zostali bez pracy, lecz także cieśle, stolarze, ślusarze, wyrobownicy i wszyscy, którzy przy murarzach byli potrzebni. Wszystkich razem jest przez 200 tysięcy, a liczba ta powiększy się, jeżeli rozważymy, że większa ich część: to ojcowie, mający liczne rodziny. Wszyscy ci muszą iść za chlebem do obczyzny, bo we Wiedniu go utracili przez nierozważne i wprost złośliwo-oszukiwacze postępowanie przewodców socjalistycznych. Tak wywalczyli socjaliści „lepszy chleb” setkom tysięcy robotników. — Dodaje jeszcze należy, że budownicz zamyślają zamiast drzewa używać szyn, gdzie się tylko da, zamiast cegieł betonu i chcą budować bez wyuczonych murarzy i cieśli, mówiąc, że to nie wypada drożej, niż dotychczasowe budowy, przy których dużo rzemieślnikom trzeba płacić.

To wszystko przykłady w najnowszym czasie, które wykazują jasno, że socjalistycznym przywódcom nie rozchodzi się o „lepszy chleb” dla biednych robotników, lecz o coś innego. Chcą oni raczej, jak to nieraz głosili na zebraniach, żeby wszyscy zubożeli i stali się niezadowolonymi, bo wtedy dopiero „panami” będą przywódcy. Oni nie chcą polepszenia bytu robotników, ale chcą rewolucyj, jak to wyraźnie Daszyński wygłosił 24. maja b. r. we Lwowie. A to jeszcze porządnym człowiekiem miałby z nimi trzymać? A to jeszcze nie widać potrzeby katolickich związków, aby się ratować!

P. W.

Gospodarstwo i przemysł.

Stan urodzajów. Mija szybko czas pogodny rolnikowi, ale wlecz się żółwim krokiem czas słotny i niepogodny. Szczególnie w bieżącym roku

i marzec i połowa kwietnia, a teraz koniec maja i większa połowa czerwca nie dopisała i nie jeden ze smutkiem spoglądał na swą rolę nieobrobioną, ale też wprawdzie obsianą i obsadzoną, ale porośłą chwastami i niepożądanymi trawami. Żyto przez słotę wiele ucierpiało, gdyż nie okwitnęło spokojnie i miejscami się powaliło od ciągłych deszczów. Od kilku dni lepsza pogoda i nadzieja wstępuje w stroskane serce rolnika, pocieszającego się, że przez stałą pogodę dałoby się wiele powetować, a nawet zatrzeć dawne szkody. Konieczyny i trawy na roli bowiem prawie bez wyjątku wszędzie piękne, tak samo owsy i pszenice, siana jednak łakowe na łąkach podległych wylewom, niestety zniszczone. Ziemniaki i buraki z początku bardzo bujne były, lecz przez deszcze wiele ucierpiały, ale to przy sprzyjającej pogodzie prawie wszystko dałoby się naprawić. Zawód rolnika chociaż trudny i mozolny, ale bardzo piękny, a ponieważ widzi rolnik, jak wszystkie plony zależne od woli i pomocy Bożej, dlatego rolnik stosunkowo najwięcej pobożny i pokłada ufność w Opatrzności Bożej. Miejmy nadzieję, że bieżący rok z pomocą Bożą będzie tak obfity, jako przeszły, albo przynajmniej z powodu zaszłych już strat, w większej części plonów mu dorówna. —

Korespondencye.

Z Brennej.

Smutno wyglądają te wioski, w których mieszkańcy uważają oświatę jako rzecz niepotrzebną i zbyteczną, gdzie dają się jeszcze słyszeć słowa: dawniej szkół nie było a lepiej się ludzie mieli jak dzisiaj.

Do takich wiosek należy i Brenna. Wprawdzie mamy tutaj trzy szkoły katolickie i jedną ewangelicką. Dużo jednak jest jeszcze ludzi i rodziców, którzy w tych szkołach widzą nie dom nauki, w którym się ich dzieci kształcą na obywateli społeczeństwu pożytecznych, ale uważają je za areszt, w którym zamykają ich dzieci, kiedy oni ich potrzebują do pomocy w pracy koło domu i gospodarstwa. Niektórym z dzieci tłumaczą, że jeszcze się dosyć uczą, lub się już nauczyły. Niektórzy nawet, chociaż karę zapłacą za nieposyłanie dzieci do szkoły, to przecież mało na to uważają i dzieci w domu przetrzymują. Dzięki takiemu postępowaniu rodziców lub gospodarzy, którzy biorą dzieci w służbę, chociaż jeszcze nie skończyły lat 14, dziecko wychodzi ze szkoły z bardzo małym zapasem wiedzy. Po rozstaniu się z szkołą pozostaje temu dziecku tylko jedyna książka do nabożeństwa, dzięki której nie zapomni przynajmniej czytać, bo pisanie to już później ciężko przychodzi. Niemając dostatecznego wychowania, młodzież nasza aż zbyt często ma do czynienia z żandarmeryą, sądami, a w więzieniach nigdy jej przedstawicieli nie brak.

Daleko gorsze niebezpieczeństwo grozi tej młodzieży, która po opuszczeniu szkoły zostaje rok lub dwa w domu, a następnie udaje się na zarobek i stale osiedlenie do rewiru karwińsko-ostrowskiego. Młodzież taka, nieznając tamtejszych stosunków i prądów socjalistycznych jakie tam istnieją, a nie mając przed nimi przestrzeżenia od rodziców i starszych, ponieważ ci tak samo nie mają o stosunkach tamtejszych pojęcia, łatwo wpada w szpony socjal-demokratów. Z przy-

krością przyznać trzeba, że większa część tych, którzy na stałe tam się osiedlili, istotnie została socjalistami. A straty tej, tak wielkiej dla Kościoła i wiary św., można było uniknąć, gdyby poziom oświaty u nas nie był tak niski, gdyby przynajmniej co kilkanaście domów była się znajdowała „Gwiazdka Cieszyńska”, która doskonale poucza, czym jest socjalizm i do czego zdąża. Młodzi i starsi, czytając w domu „Gwiazdkę”, byłiby się niejednej rzeczy pożytecznej dowiedzieli, byłaby ich niejedna szkoda minęła, którą ponieśli wskutek ciemnoty, a co najważniejsze, byłby nie jeden z młodzieńców nie wpadł w szpony socjalizmu.

Zwracamy się więc z usilną i gorącą prośbą do Wiel Duchowieństwa i Sz. Nauczycielstwa, jako najwięcej wpływu na lud tutejszy mających, żeby zajęli się gorąco akcją szerzenia oświaty między naszym ludem za pomocą pisma katolickiego, polskiego, jakim jest „Gwiazdka Cieszyńska”, która poucza czytelnika o wszystkich sprawach bieżących i wyświetla sprawki wrogów, którzy chcą podkopać powagę Kościoła św.

Sądźmy, że prośba powyższa nie przebrzmi bez echa, ale zachęci do pracy tych, do których jest zwróconą, zwłaszcza ze względu na niebezpieczeństwo, które grozi naszej młodzieży, a które da się usunąć tylko przez czytanie dobrych pism.

Bodaj każda wioska Śląska miała w swoim łonie ludzi, którzyby rozszerzali i nowych abonentów „Gwiazdce” jednali.

Bo tylko przez oświatę droga do dobrobytu.

Przyjaciele oświaty.

Ze Skoczowa.

Szanowna Redakcyo! Aż mi na sercu ulżało, gdy przeczytałem korespondencyę o „germańsko-pogańskiej „Sonnwendfeier” w polskim Skoczowie”. Już od dawna odczuwałem straszną niedolę, w jakiej my Polacy w Skoczowie się znajdujemy.

Jest nas przeszło 80 procent całego obywatelstwa Skoczowskiego, a mimo to najmniejszych nie znajdujemy praw, tylko same obowiązki, ciężary już wprost nieznosne, które tem dotkliwiej się dawają odczuć, iż przemysł, rzemiosła i rolnictwo coraz bardziej upadają. Kilku Niemców — można ich na palcach policzyć — opanowało już od dawien dawna całą naszą gminę, a zamiast pomysłu o środkach polepszenia życia naszego społecznego, urządzają sobie często uroczystości i zabawki wszechniemieckie, dając sobie przy takich sposobnościach z języka polskiego i prowokując w bezwzględny sposób przeważającą większość ludności naszego miasta. Lecz mimo tego wszystkiego znosiliśmy ciężkie jarzmo, jakie nam Niemcy nałożyli, dosyć cierpliwie — wszakże cierpliwość i uległość należy do najprędniejszych przymiotów narodu polskiego. Od tej chwili atoli, gdy przybył do nas p. dyrektor Kreisel, stosunki w naszym mieście stały się wprost nieznosne i niemożliwe. Nie dosyć na tem, że p. Kreisel w swej szkole, jak dzieci się ciągle użalają, nienawidzi, gnębi i tępi nasz język polski, używa on wszelkich starań, aby ludność naszą prowokować, drwić i nagrawać się z niej. Zdaje się nam, jak gdybyśmy byli na wygnaniu, — a przecież żyjemy na swojej ziemi polskiej, albowiem Śląsk jest kołyską Polski. Lecz ostatnia kropla cierpliwości naszej wpadła w kubek gorczy i cierpieniem aż nadto napelniony, dłużej milczeć nie możemy. Krzywdą, która się nam dzieje, przechodzi już wszelkie granice.

Jura. Na toć bydzie, nale ona se tam z tego wiela nie bydzie robić, bo już była pobodzona więcej razy, jeny potem bardzo płakała, że ji też tak mamulka umrzyli, a ona nie mogła być przy nich. To był winien temu jeny ten cap.

Jónek. Może też to był tylko ten płacz jako krokodyla?

Jura. To zapewnie, potem zech się puścił dali fót cestą do tej wsi B..., a tu na jednej tabuli ci czytom Franz B. szewiec.

Jónek. Na dyć to przeca jest dobrze.

Jura. Ale przeca jakeś tam był przed rokiem, toś tam wyczytol „Schuster”.

Jónek. Chwała Panu Bogu, to się też fót upamiętol, tak mu teraz musimy powinszować dobrego powodzenia.

Jura. Toć mu powinszujemy, ale przód kiedy już tela zrobił to musi tego Franza przechrzcić na Franciszka, to potem bydzie to pięknie, a też mu potem pošlemy piękną gratulacyę. Miolech ci jeszcze dali iść, ale ci zaczęło bardzo padać, woda była coraz to większa, joch się boł, żebych się tam jeszcze ka utopił, a potem zech mioł dobry humor, żebych się tam był jeszcze kany rozniewol, pomyślelech se, dyć jo mom jeszcze kolegę

Jónka, tak jo go tu kiedy pošę i wróciłech się do Cieszyna spadki.

Jónek. Jurku, muszę ci jeszcze coś powiedzieć. Czytolech w gazetach o jazdach różnych w balonach i zamówilem sobie także balon z Paryża. Dnia 23. b. m. popołudniu o godzinie 5. napełniłem balon gazem i siednąłem do balonu, a jak go puszczono, porwoł mnie do wysokości i we wielkiej prędkości pędziłem przez Karwinę na pruską stronę, podziwołem się na Prusów, w tem wiatier się obrócił i porwoł balon i pędził mnie znów w inną stronę i wieczór dochodził, gazu mi ubywało i upadałem ku ziemi. Wielki strach na mnie przyszedł, gdym widziol przed sobą tak dużo kominów, wyglądających tak, jak wielkie zapalki. Ledwie com pacierz się pomodlił, naroz uderzył mój balon na jeden z tych wielkich kominów i rozerwoł się, a jo chwycilem się żelaza, co są na wspinanie i pomału zląziłem nadół i poszedłem do jednej gospody, która mo wielki ogród, w którym to ogrodzie młodzi ludzie kulali sobie w kręgle i przysiadłem obok nich, a posłucholech jejich mów.

Jura. Niepleć o balonach, bo nom ludzie przestaną wierzyć, mogłes zaroz powiedzieć prosto z kępki, że byleś tam, gdzie to dycki garnce kupujesz.

Jónek. Jo myślę, że mi tam ludzie nie będą mieli za złe, zech trochę zelgoł. Ale posłuchej dalej. Z początku nie dorozumiołem języka, mówię ci Jurku, jak już wiesz, że tak długo wędruję po świecie, że jo różne mowy znam, po polsku, po niemiecku i po łacinie, ale takie beblaniny nie zrozumiołem i myślełem sobie, że w Rosyi jest; i słuchom dalej co wypadnie. W tem przychodzi jeden chudy panoczek i pozdrowi: „Dobry wieczór” czystym polskim językiem, na to odpowiedź otrzymał ze wszystkich gardel „heil”... Już mi spadły szlupy z oczy i widziol, że nigdzie indziej się nie znajduję jak na Śląsku, bo tak Polocy-renegaci po niemiecku mówią. Pewnie w tym Poloku djobel siedziol, niechoł nabić beczkę piwa i po polsku ich częstowol, i dziw się wielki stanął, bo większo część młodych kulaczy poczęła po cieszyńsku z tym Polokiem godać. Wiesz Jurku, jak częstuje, to pewno i Niemców też zepsuje, Niemcy będą Polakami, a renegaci nie Niemcami. Niemców płynie licho dusza, jak go Polak piwem zkusza.

Jura. Dolby Bóg, aby to piwo nie było nadaremno wypite, boby go było szkoda.

Jónek. Toć tak. —

Co nigdy dotąd w Skoczowie nie było znanem, na to odważył się p. Kreisel. Urządził bowiem do śmiechu pobudzającą uroczystość na cześć (!) odwrotu słońca. Nigdybyśmy nie byli przypuszczali, żeby nasza ludność polska wzięła jaki taki udział w tej czysto pogańskiej i wszechgermańskiej uroczystości, gdyż kultura polska o tyle się różni od niemieckiej, że do przedawnionych głupich obyczajów pogańskich już nie wraca, cieszy się bowiem kulturą chrześcijańską, która cały świat przekształciła i uobyczaiła. Trzeba wprawdzie przyznać, że tylko garstka zniemczonych Polaków wzięła udział w pochodzie, niosąc o wszechniemieckich barwach lampiony na »kapłówek«, gdzie się igrzyska pogańskie odbyły. Bolesnem jest jednak, że około 200 Polaków niewiedzących może, co czynią, zebrało się na »kapłówek«, aby, jak przypuszczamy, ubawić się głupotą rozsławiałych Niemców. I było to widowisko! Renegat Gwido Tomaszek, piekarz w Skoczowie, zapalił najprzód wielki stos drzewa wśród dzikiego śpiewu germańskiego, po czym wystąpił wobec płonącej ofiary — niewiemy dla jakiego bożka — p. Kreisel, aby wypowiedzieć »mowę ogniową« (!). Rzeczywiście, coś podobnego jeszcześmy, zafocani Polacy, nie widzieli! Mowca wskazał na stare zwyczaje »przodków naszych« — Polacy! to przodkowie wasi byli dzicy germani? — na górach zapalać ogień a tańce i inne igrzyska przy nich urządzać. Chrzęścianie przyjęli ten zwyczaj od pogan, lecz obchodzili go na cześć św. Jana, aż się najnowszym czasem znowu udało, wrócić do pierwotnych zwyczajów germańskich, z czego się p. Kreisel niezmiernie ucieszył. Przypomniał też, że »przodkowie nasi« (!) mieli zwyczaj, resztki niespalonych drzew do mieszkań z sobą zabierać, ponieważ opalone drewna miały szczęście przynosić.

Bez wątpienia sobie też p. Kreisel taką zaczął »relikwię« wziął do domu, aby ją czcić i przechować na pamiątkę wielkich zasług, jakie poniósł dla kultury niemieckiej w Skoczowie. Na końcu śpiewali i skakali około ognia jak dzicy germanie.

Jedną dobrą stroną miała jednak ta wszechniemiecko-pogańska uroczystość. Będzie nam bowiem ona pobudką, abyśmy się dzielniej do pracy zabrali, gorliwiej język nasz pielęnowali i siły nasze jednoczyli. W naszym narodzie ogromna siła leży, tylko musi być obudzona, aby się stała skuteczną. Autor ostatniej korespondencji z Skoczowa bardzo dobrze nam radzi, aby zniemczonych naszych kupców, co poniewierają naszym językiem, bojkotować. I rzeczywiście! Jedyny to środek obronny w naszym trudnym położeniu. Organizujemy się więc, popieramy tylko polskich kupców, polskich rzemieślników; nie nieśmy już żadnego grosza do naszych wrogów, a mianowicie unikajmy takich zniemczonych kupców i rzemieślników, którzy wyrzekłszy się języka polskiego, teraz i pochodzenia polskiego się wstydzą a nawet ludem polskim gardzą. Swoją ku swemu! W jedności polega siła i potęga. Jeżeli siły nasze zjednoczymy, to wrogowie nasi i nas poważają i respektować będą.

Najboleśniejsem dla nas atoli jest, że dzieci nasze w szkołach już zgola nic po polsku się nie uczą, nauczyciele nawet jawnie się wysmiewają z języka polskiego. Jeżeli nauczyciele nasi nie przestaną wciąż i wciąż wyzywać i prowokować ludność polską, wtedy na taki terror zuchwały odpowiem założeniem szkoły polskiej prywatnej.

Rodacy! Już najwyższy czas do pracy! Serce i język to najszlachetniejsze części ciała naszego! Pielęgnujmy wiarę i piękną mowę naszą. Miejmy baczne oko na naszych wrogów, a mianowicie na naszych polskich renegatów! Organizujmy się! Nie dajmy się!

Mieszczanin.

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Bandyckie napady w Warszawie i na prowincji zdarzają się tak często, że nie podobna pomieszczać o wszystkich wiadomości. Są jednak niektóre tak barbarzyńskie, że mimowoli nie można o nich zamilczeć, bo dowodzą one, do czego już doszło u Polaków pod rosyjskiem berłem i do jakiego stopnia niewola upadła i wyrabia dzikie zwierzęta z ludzi. I tak: W powiecie kutnowskim w Dobrzelinie, będącym własnością spadkobierców s. p. Jana Blocha, byłego bankiera w Warszawie, a dzierżawionym przez Tow. cukrowni w Dobrzelinie, rozegrała się tragedia, której ofiarą padło dwoje ludzi. Służba folwarku Sleszynek zgłosiła się d. 16. b. m. do zarządzającego 74-letniego Franciszka Bukowskiego,

go, z jakimiś żądaniami, którym Bukowski odmówił. Wszczęła się sprzeczka, w trakcie której przebywająca u Bukowskiego chwilowo p. Krajewska stanęła po jego stronie. Służbie nie podobała się ta interwencja, a jeden z parobków krzyknął, aby p. Krajewską wyrzucić z folwarku. I chwyciono ją za włosy w zamiarze spełnienia planu podżegacza. Wówczas 15-letni uczeń Brudnicki, wnuk p. Krajewskiej, stanął w obronie babki, pochwyił leżący na stole rewolwer i strzelił trzy razy do napastników, raniąc jednego ciężko, a dwóch łżej. Bukowski strzelił także, ale na postrach w górę. Rozbiegła się służba, ale wkrótce powróciła w większej liczbie wraz z robotnikami z fabryk Walentynowa i Dobrzelina. Wszystko to rzuciło się na dwór. Bukowskiego kołami i siekierami zamordowano na miejscu, a ucznia Brudnickiego wywleczono na podwórze, gdzie, pomimo nawoływania i zaklęć przybyłego księdza, znęcano się nad młodzieńcem w straszliwy sposób; pod ciosami kół i okutych butów, młodzieniec wyzionął ducha. — Pani Krajewska ukryła się ze służącą na strychu i tym sposobem ocalała. —

— W dniu 15. b. m. w majątku Trzeskowice w gminie Mełgiew, w pow. lubelskim, zjawilo się 14 bandytów uzbrojonych w rewolwery. Rabusie wtargnęli do pokoju właściciela p. Blochera i zażądali kluczy od kasy, które p. Blocher pod groźbą śmierci im wręczył. Bandyci zabrali z kasy kilka tysięcy rubli i zbiegli. W miasteczku Janowie banda rabusiów zajechała przed dom bogatego kupca Błechajmana. Zbrodniarze zamordowali kupca, jego żonę, córkę i 2 nieletnich synków, poczem zabrali 20.000 rubli, gotówkę i kosztowności i zniknęli. — Koło Białej, w gub. siedleckiej 20 rabusiów napadło na majątek ziemski, zraniło właściciela i zrabowało 80 tysięcy rubli. —

— Donoszą nam: Od 3. czerwca odbywają się w diecezyi Sandomierskiej Misye po parafiach, głoszone przez Ojców: Czesława Bogdalskiego, Stefana Podworskiego, Piusa Szewczyka — tysiące ludu gromadzi się na Misye — lud wita z łąką radości w oku Ojców misjonarzy, zakonników św. Franciszka — konfesyonały obleżone od rana do wieczora. Dzięki tolerancji religijnej w Rosyi Misye odbywają się bez przeszkody. —

— W gubernii płockiej wybrano w dniu 25. b. m. dwóch posłów Polaków: Stanisława Chełkowskiego i dra Aleksandra Macieszę. — Sprawa autonomii (samorządu) Królestwa zyskuje w Dumie rosyjskiej coraz więcej zwolenników, ale o obradach nad nią można będzie mówić dopiero wówczas, gdy Duma stanie się rzeczywistym ciałem prawodawczym. —

— Jak chodzą pogłoski, uniwersytet warszawski (rosyjski) ma być przeniesiony w głąb cesarstwa, a w Warszawie będzie utworzony uniwersytet polski. To nastąpić może dopiero wtedy, gdy nastaną w państwie normalne stosunki. —

— W Królestwie utworzyły się dwa nowe towarzystwa, których statuta zatwierdził rząd. Towarzystwami temi są: »Macierz szkolna« i tow. gimn. »Sokół«. Pierwsze ma za cel pracę na polu szkolnictwa, drugie wyrabianie sił fizycznych u członków w myśl hasła: »W zdrowem ciele, zdrowy duch.« Obom towarzystwom ślemy nasze braterskie »Szczęść Boże« w zbożnej pracy. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Na jednym z posiedzeń komisji wyborczej, na którym poseł polski Głabiński żądał podwyższenia mandatów galicyjskich do liczby 110, niemiecki poseł Kaiser postawił wniosek, żeby liczbę mandatów podwyższyć o jeden, ale mandat ten dać Niemcom, zamieszkującym Białe i powiat bialski. Za wnioskiem tym oświadczyło się kilku Niemców, między innymi sławetny p. Demel. Powiat bialski liczy okragło 15.000 Niemców i dla takiej liczby chcą hakatyści tworzyć mandat, podczas gdy n. p. 84 tysięcy Polaków śląskich w okręgu frysztańskim ma także wybierać tylko 1 posła! Ładna niemiecka sprawiedliwość! Bezpodstawność utworzenia niemieckiego mandatu w Galicyi uznał i rząd, który przez usta swego przedstawiciela, ministra spraw wewnętrznych Bienenrtha oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi Kaisera i cyfrowo udowodnił bezpodstawność tego wniosku. Oświadczenie rządu było zimną wodą, wylaną na rozpalone nienawiścią narodową głowy pp. Demelów, Kaiserów i im podobnych. —

— Sprawa upaństwowienia kolei północnej zbliża się do urzeczywistnienia. Pierwsze czytanie wniosku dotyczącego tej sprawy, nastąpi w tych dniach w parlamencie. Upaństwowienie kolei Północnej nie ma już poważnych przeciwników, bo

Niemcy morawscy i naturalnie ślascy już na nie się godzą wobec tego, że minister kolei Derschatta dał zapewnienie, że dyrektorem upaństwowionej kolei północnej zawsze będzie Niemiec, a urzędnicy Niemcy i nadal zajmować będą swoje uprzywilejowane stanowisko przy tej kolei. Dla Słowian tedy z upaństwowienia nie tak wielka pociecha, ale może przynajmniej żywioł urzędniczy żydowski tej kolei zmaleje. —

— Strejk trzydniowy, który miał wybuchnąć w Wiedniu, nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku, bo jak oświadczył w komisji dla reformy wyborczej socjalistyczny poseł Ellenbogen, partya socjalistyczna nie urządzi strejku generalnego, a tem samem i strejk próbny, jakim miał być wiedeński, byłby zbyteczny. —

ROSYA. Wszystkie gazety są zapełnione wiadomościami o rozruchach i buntach w wojsku. Według tych wiadomości ruch rewolucyjny ogarnął nawet pułki dotychczas najwierniejsze, a nawet wkraśl się do pułków gwardyjskich. Żołnierze uczęszczają na zgromadzenia socjalistyczne, na których agitatorzy wygłaszają najskrajniejsze teorie. Oprócz tego obrady Dumy, z których sprawozdania dochodzą do żołnierzy działają podniecająco. Równocześnie bunt chłopów wybuchają coraz częściej i trzeba ciągle trzymać w pogotowiu wojsko. Że w tych wiadomościach przez prasę podawanych jest dużo przesady, nie ulega wątpliwości. Ale z drugiej strony trzeba napewno przypuszczać, że duch rewolucyjny zatacza coraz szersze kręgi i objawia się w coraz ostrzejszych formach. A car dotychczas nie zdecydował się na krok stanowczy, na położenie kresu rewolucyi przez nadanie odpowiednich ustaw, któreby zapewniały narodom Rosyę zamieszkującą, jaśniejszą przyszłość. Gdyby car spełnił żądania światłych i ojczyznę miłujących obywateli, zapewniłby sobie poparcie większości społeczeństwa, a wtedy szumowiny społeczne, które w dzisiejszem państwie carów uchodzą nieraz za bohaterów, straciłyby grunt pod nogami, a odrodzenie Rosyi postępowaloby szybkim tempem. Duma, zmęczona obradami nad projektem reform rolnych, powierzyła tę sprawę komitetowi, złożonemu z 91 posłów. Komitet ten ma opracować odpowiedni projekt ustawy rolnej, który będzie przedłożony w Dumie. Naturalnie, że obrady będą miały dopiero wówczas realne znaczenie, gdy rząd sam odda Dumie rzeczywistą władzę ustawodawczą. Obecnie toczy Duma obrady nad równouprawnieniem obywatelstwa. —

— W Dumie rosyjskiej minister spraw wewnętrznych Stolypin odpowiadał na interpelację w sprawie organizowania różnych pogromów przez policję. Po odpowiedzi ministra zabrał głos książę Urusow, były wiceminister spraw wewnętrznych z czasów Durnowa. Urusow w dość długiej mowie wykazał, że organizatorami rozruchów czy przeciw żydom, czy też jednej narodowości lub warstwy społeczeństwa przeciw drugiej jest policja i żandarmeria, która wprost nic sobie nie robi z żadnych zakazów ministrów, od których jest zależna. Oświadczenie ks. Urusowa zrobiło niesłychane wrażenie. Mówił bowiem były minister, który poznał wszystkie lotrostwa dokonywane przez policję i żandarmerię i dlatego jego słowa są wiarygodne. Po mowie ks. Urusowa rozległo się na sali »Precz z rządem«, nikt nie słuchał nawet dalszych mów. Wywody ks. Urusowa zrobiły wielkie wrażenie na rząd i cara, który być może nawet nie przypuszczał, żeby pod firmę jego imienia carskiego mogły się dziać zbrodnie tak podłe, jak urządzanie i organizowanie pogromów. —

— Ruch rewolucyjny w całym państwie wzmagą się, wobec czego coraz częściej pojawiają się pogłoski o zmianie gabinetu. Jako następcę Goremykina wymieniają między innymi i hr. Wittego, który obecnie bawi we Francyi na kuracyi.

NORWEGIA. Uroczysta koronacja króla norweskiego Haakona, który po zerwaniu unii Norwegii ze Szwecyą zasiadł na tronie norweskim, odbyła się z wielką uroczystością w piątek, d. 22. b. m. w Drontheim, które jest miejscem koronacyjnym królów norweskich. Na koronacyi zastąpione były wszystkie państwa z wyjątkiem Szwecyi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Franciszek Hauke, proboszcz w Wildschütz, zmarł dnia 18. b. m. Ks. Franciszek Seichter, wikary tamże, mianowany administratorem. Ks. Franciszek Schreiber, proboszcz w Ober-Thomasdorf, inwestowany został na probostwo w Weissbach. —

— **Polska Kongregacja Maryańska w Cieszynie**, zachęcona powodzeniem „Jaselek” i „Święconego” urządza w niedzielę, dnia 1. lipca Wycieczkę do ogrodu Szanownego pana Czernika na Mnisztwie. Pan Czernik ofiarował na ten cel swój ogród a pan Tomiczek z Bobru przyrzekł swą pomoc w uprzyjemnieniu zabawy, na którą złoży się loterya fantowa, koło szczęścia, własny bufet, stolik z kartkami i t. p. przy czem muzyka przegrywać będzie. Miejsce zborne na rogu ulic Elżbiety i Dworowej o godz. 3. popołudniu, tam też będą oczekiwać wozy. Dochód przeznaczają się na obiady dla ubogich studentów, które Kongregacja pragnie w dalszym ciągu po wakacjach rozdawać i z tego względu prosi serdecznie wszystkich Szanownych Rodaków o jak najliczniejszy udział w wycieczce. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę, to jest dnia 8. lipca. —

— **Pierwsze walne zgromadzenie** „Związku chrześcijańskiej młodzieży robotniczej w Cieszynie” odbędzie się w niedzielę, dnia 1. lipca b. r. o godz. 4. popołudniu w sali Domu bł. Jana Sarkandra na Starym Targu w Cieszynie. Goście pożądan. —

— **Zgromadzenie ludowe Związku śl. katolików** odbędzie się w niedzielę, d. 8. lipca o godz. 4. popołudniu w razie pogody na łące p. Szlapy, w razie niepogody w gospodzie p. Wardasa w Lipowcu. —

— **Wycieczka**. W niedzielę, dnia 8. lipca b. r. urządza tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” wielką wycieczkę do Jabłonkowa, połączone z koncertem w ogrodzie starego browaru, ćwiczeniami druhow i przedstawieniem amatorskim w sali „Czytelnia katolicko-ludowej”. W wycieczce tej wezmą udział wszystkie sokole gniazda śląskie. Bliższe szczegóły doniosą afisze. —

— **Z Wydziału krajowego**. Wydział krajowy udzielił gminie Bystrzycy subwencji 400 kor. na utworzenie jednej klasy w szkole tamtejszej. Tenże Wydział pozwolił na przyłączenie gminy Pudłowa do Bogumina, a to za obopólnym porozumieniem się obu gmin. Rady gminne obu tych miejscowości ustąpią, a nastąpi wybór nowej rady gminnej dla obu gmin. Bogumina, którego liczba mieszkańców wynosiła 1888, będzie miał teraz 4217 mieszkańców. Na posiedzeniu w dniu 20. b. m. uzyskały następujące gminy pozwolenie na pobieranie dodatków do podatku: Bielawicko 70%, Boconowice 45%, Darków 55%, Hermanice obok Skoczowa 77%, Kamienica przy Bielsku 55%, Krasna przy Cieszynie 21%, jak również pobieranie dodatku 1 K od 1/2 piwa, a 4 K od 1/2 wódki, Wielkie Końce przy Frysztacie 64,9%, Michałkowice 62%, Milików 126%, Roztropice 53%. Gminie Orłowej pozwolono na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40 tysięcy koron z sierocińskiej kasy przy sądzie powiatowym. Pieniądzy tych chce gmina użyć na rozszerzenie kasy oszczędności miejscowej. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego w Cieszynie** złożyli: N. N. w Cieszynie 2 K; p. Z. Łubieńska w Warszawie 2 K 50 h; ks. Jan Mocko, proboszcz w Skoczowie 200 K; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 3 K; p. Józef Polok, służący przy kolei w Karwinie 2 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego”** ofiarowali: p. Wiktor Mzik w Boguminie, 22 mapy stare; p. Karol Szurowacki w Cieszynie: rocznik 1840. „Allgemeine Theaterzeitung”; p. Paweł Bocek, student w Cieszynie: gramatykę łacińską z r. 1825; p. Seweryn Udziela w Podgórzu: 2 książki „Śląsk Górny, materiały etnograficzne, zebrane z papierów po śmierci przez Oskara Kolberga”, zebrał Seweryn Udziela i „Przyczynki do etnografii Wielkopolski”; p. Dyrkowa w Cieszynie: obraz haftowany; p. Franciszek Londzin, majster szewski w Zabrzegu: 4 stare obrazy. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Hilary Filasiewicz, dyrektor w Cieszynie, z powodu ślubu p. Ludwika Golika, urzędnika w Boguminie 1 K; p. Karol Grycz, słuch. teologii w Berlinie 2 K; p. Stanisław Marcinek, sekretarz „Macierzy” w Cieszynie 2 K; p. dr. Roman Moskwa, prof. gimnazjalny w Mielcu 6 K; p. Jan Stec, prof. gimnazjalny w Mielcu 2 K; p. Franc. Wydro, prof. gimnazjalny w Mielcu 4 K; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 4 K; p. dr. Jan Opalski, adwokat w Skoczowie, kwota złożona przez stronę w jednej sprawie karnej 2 K; p. Ignacy Bagieński, stolarz w Jabłonkowie, na listę 16 K 80 h; p. Karol Szotkowski, nauczyciel w Mnisztwie, zebrane na weselu dwóch wdów (siostr) 10 K 70 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat w Cieszynie, dwa podatki tygodniowe 2 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożył: p. Tomasz Legierski, rolnik w Puńcowie 5 K. —

— **Z Bielska-Białej**. Zgoda, jaka panuje w sprawach robotniczych zawodowych między tutejszymi stowarzyszeniami chrześcijańskimi, polskimi i niemieckimi, doprowadza do wściekłości tutejszych obrzezanych towarzyszy; dokładają więc wszystkich sił, żeby ją rozbić, a temsamem opa-

nować jakoś ruch robotniczy w Bielsku-Białej. Zapominają tylko o tem, że jeżeli im wolno pod czerwona szmatą gromadzić rozmaite podejrane osobniki i jeszcze bałamucić i ścigać robotników, żeby im wydrzeć wiarę a zrobić z nich parobków żydowskich, którzyby byli ślepem narzędziem dla brudnych ich celów, oraz pomocnikami do walki z Kościołem św., to nam robotnikom chrześcijańskim, których łączy jedna religia i jedna troska o lepsze jutro dla wspólnego dobra, tak samo wolno pójść razem. Tyle na razie. Przedsiębiorcy tkaczy w niektórych fabrykach podwyższyli już cokolwiek płacy. Podwyższenie to jest jednak bardzo małe. Zgromadzenia urządzone bywają w dalszym ciągu przez obydwie partye, chrześcijańską i socjalistyczną. We wtorek, 26. b. m. zastrejkovali robotnicy tkaczy u trzech przedsiębiorców. Wieczorem urządzili socjaliści zgromadzenie, na którym postanowiono strejkować wszędzie tam, gdzie przedsiębiorca nie będzie się chciał zgodzić na postawione warunki. Jest pewnem, że przedsiębiorców takich, którzy się nie będą chcieli zgodzić, będzie dużo, więc i strejki dalsze są prawdopodobne. —

— Zeszłego tygodnia odbyło się zebranie woźniców (kuczerów) w celu założenia swojej chrześcijańskiej organizacji zawodowej. —

— Pożary nie ustają. W przeciągu tygodnia spłonęły w sąsiednich wioskach Mikuszowice cztery domy mieszkalne. Dziwnem zbiegiem okoliczności spłonął także dom niejakiego Gluzy w Borze, który miał być sprzedany na licytacji w poniedziałek, d. 25. b. m. a w przeddzień, t. j. w niedzielę w nocy się spalił. Gluza jest zaciekle socjaldemokratą. —

— **Z Cierlicka**. W przeszłym tygodniu zdarzył się u nas bardzo nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła jedna osoba. Wypadek był następujący: Gospodzka Trzyniecka poszła ze światłem otwartem do piwnicy po nowy zapas spirytusu. Spirytus się zajął, jakim sposobem, tego nie wiadomo i w okamgnieniu cała piwnica napeniła się jednym czystym płomieniem, wśród którego Trzyniecka się znajdowała. Nie spostrzeżono jednak na razie owego nieszczęścia, aż dopiero na wołanie o ratunek przybiegli ją ratować. Wydobyto ją, ale już prawie na pół popaloną, przyczem jedna osoba dość silnie sobie palce popaliła. Trzyniecka w strasznych boleściach w przeciągu 12 godzin ducha Bogu oddała. —

— **Z Dziedzic**. Sejm krajowy uchwalił 5.500 kor. subwencji na prywatną szkołę niemiecką w Dziedzicach na dworcu, utworzoną przez hakatystyczny „Schulverein” celem germanizacji kresów śląskich. Równocześnie Sejm zwrócił uwagę Wydziału krajowego, czyby nie było lepiej zamiast czteroklasowej istniejącej już szkoły niemieckiej, utworzyć dwie dwuklasowe szkoły publiczne niemieckie, jedną w Dziedzicach, drugą w Czechowicach. Tej propozycji obie dotyczące gminy jak najenergiczniej się sprzeciwili. Sprawa ta jeszcze raz pójdzie przed Sejm. — Mamy nadzieję, że energiczna postawa obu gmin nie dopuści do tego, aby w naszych czystopolskich wioskach powstawały za nasze pieniądze rozsądni jadu i trucizny germańskiej. —

— **Tutejsze towarz. gimn. „Sokół”** urządza w niedzielę, 1. lipca b. r. o godz. 7. wieczorem w sali p. Stryczka skromną zabawę oraz przedstawienie amatorskie. Grane będą dwie sztuki ludowe i patryotyczne, oprócz tego deklamacya i odczyt. Po przedstawieniu taniec. Ceny miejsc do siedzenia po 1 K 50 h, 1 K 20 h, 80 h; miejsca stojące 50 h. Wydział „Sokoła”, zapewniwszy sobie w zabawie udział gości z Górnego Śląska, którzy dają przedstawienie amatorskie, ma nadzieję, że udział publiczności tak z Dziedzic, jak i z okolicy będzie liczny. —

— **Z Frysztatu**. W niedzielę o 3. popołudniu odbędzie się poświęcenie Krzyża, który następnie wyciągnięty i na wieży przymocowany zostanie. Obecnie widać całą wieżbę wieży, która się wspinała przedstawia. —

— **Z Dolnych Kozakowic**. Z piątku na sobotę zeszłego tygodnia powstał u nas pożar u p. Jana Suchanka siedlaka. Najpierw objął stodołę, potem budynek mieszkalny. Ponieważ pożar wybuchł w nocy pomiędzy godziną 10. a 11. ludność spracowana twardo spała i dlatego też o ratunku mieszkańca nie było mowy. Bydło zostało uratowane, ale właściciel ponosi znaczną szkodę, gdyż był na wszystko, w krakowskim towarzystwie zabezpieczony tylko na 1700 złr. Pożar z pewnością był podłożony. —

— **Z Górnego Miedzyrzecza**. Tutejszą gospodę gminną wydzierżawił browar żywiecki za 1800

koron rocznego najmu, co jest bardzo wysoką ceną. Z tego powodu, że dotąd browar bielski dostarczał piwa dla wszystkich gospód, a teraz żywiecki otrzymał gospodę gminną, powstanie wesoła wojna konkurencyjna, gdyż bielski browar chce wybudować szopę z lodem przy innej gospodzie. Radosne następstwa tej wojny będą te, że będziemy mieli dobre piwo, gdyż i bielskie piwo, które dotąd było liche, z pewnością będzie także lepszego gatunku, żywieckie zaś dotąd dobre, może jeszcze lepsze będzie. —

— **Ze Stonawy**. Dnia 22. b. m. w święto Najświętszego Serca P. Jezusa rozpoczęto budowę nowego kościoła parafialnego w Stonawie. Wszyscy robotnicy, zatrudnieni u p. budowniczego Königsbergera w Stonawie wraz z budowniczym i jego zastępcą przy budowie Morawem i palerem Celerem byli najprzód przy uroczystej mszy św., po której ks. proboszcz przeczytał modlitwę do Najświętszego Serca P. Jezusa i polecił Mu całą gminę i prosił wobec rozpoczynającej się budowy nowego kościoła parafialnego o pomoc przy nowem dziele i o zachowanie zatrudnionych przy tej budowie od wszelkiego nieszczęścia. Przy tych krótkich z serca idących słowach oczy wszystkich były łzami napełnione od radości, że budowa się mimo przeszkód już rozpocznie, chociaż wrogowie uniemożliwić ją pragnęli. Potem ks. proboszcz nabrał na łopatę ziemi z fundamentów z pod wieży, rzucił ją do tacek, za nim to samo uczynił jeden z komitetu, p. budowniczego, jego zastępcą i paler Celer. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego odbędzie się 22. lipca b. r. w odpust w Stonawie. —

Rozmaitości.

— **Nowe przepisy pocztowe i telegraficzne**. W najbliższym czasie nastąpi podwyższenie opłat w komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Opłata listów miejscowych będzie podniesiona z 6 h. na 10 hal. Inne przepisy co do opłaty listów pozostają niezmiennione. Od doręczenia przekazów pieniężnych płać się będzie od 10 kor. 6 hal. (dotychczas 3 hal.) i ponad 10 kor. Wszystkie formularze (przekazy pieniężne na paczki, i t. p.) będą o 1 hal. droższe. Podobnie cena zalepek (listów kartkowych) podniesie się o 1 hal. Taksa od telegramów miejscowych zostanie zrównana z taksa telegramów zamiejscowych (6 hal. za słowo) a blankiet na telegram, otrzymywany dotychczas bezpłatnie, kosztować będzie 2 hal. Za doręczenie telegramu w miejscu płać się będzie 10 hal. (dotychczas nie płać się wcale). Opłaty telefoniczne ulegną również podwyższeniu. —

— **Tołstoj o socjalistach**. Dwóch przywódców rosyjskiej partii socjalistycznej wybrało się niedawno do Jasnej Polany, aby rozpytać sędziego pisarza o różne bieżące sprawy społeczne i przystosowawszy do swych potrzeb jego słowa, posłużyć się w agitacji wpływem sławnego imienia. Spotkał ich jednak zawód, bo hr. Tołstoj wysłuchawszy ich zapytań, zbył ich krótko i dosadnie, mówiąc: „Wy, panowie socjaldemokraci jesteście bardzo dalecy od natury. Popatrzcie, jak się w niej wszystko stopniowo rozwija. Patrzcie na kwiat, jak on wybiera sobie odpowiedni grunt, potem powoli i zwolna wyrasta z nasienia, tworzy kwiaty i bez pośpiechu przemienia się w piękną, zdrową roślinę. Ale wy chcielibyście mieć wszystko naraz. Zasiadliście po miastach i fabrykach, chcecie stamtąd przewrócić świat do góry nogami. O ludność rolną nie dbacie, a przecie w niej wszystka siła. Nie można zerwać z naturą i ziemią. W naturze, w ziemi cała prawda. Dajcie chłopu więcej ziemi, uwolnijcie jego pracę z niewolnictwa, a całe życie ulegnie zmianie. Wtedy także życie robotnika poprawi się. Ale wy umiecie tylko krzyczeć ciągle: „Proletaryat! proletaryat!” — a życie nie poprawia się ani trochę. —

— **Skutek**. Pierwszy raz spal nie napastowany przez robactwo. „Powiedzi! co go uwolniło od tego?” Popędził do kupca i prosząc o pomoc wołał — „Zacherlin!” —

— **Znaczenie orzecha kokosowego**. Orzech kokosowy, który w wielu krajach podzwrotnikowych stanowi uniwersalny środek spożywczy, ma i dla Europy coraz większe znaczenie, ponieważ podnoszące się nadmiernie ceny mięsa wprost uniemożliwiają nabycie tłuszczu mięsnego. Orzech kokosowy, zawierający bardzo wielką ilość tłuszczu, suszy się na słońcu, potem okrętem przesyła się do Aussig nad Łabą i tam za pomocą specjalnego postępowania całkiem lekko się prasuje. Tej pierwszej oliwy używa się do tłuszczu pokarmowego Ceres, reszty do mniej wartościowych wyrobów, które jednakowoż zaspakajają olbrzymie zapotrzebowanie. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 29. czerwca: hektolitr pszenicy 15 K — h; żyta 10 K 20 h; jęczmienia — K — h; owsa 9 K 65 h. — Ziemniaków (100 kilo) 3 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Milobitkom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

1 z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

1/8 „ 50 „

Wazędzie do nabycia.

Med. univ.

D^r. Ferdynand Eichhorn

ordynuje w Marienbadzie w domu „Lissa“.

Samoczynne wodociągi

z odległych i nisko leżących źródeł na górę do budynków albo na zawilżenie wyżej położonych łąk i ogrodów, także pompy mrozoiste, każdej konstrukcji, równocześnie zamiast sikawek służące, buduje:

Pierwsze mor. przedsiębiorstwo na wodociągi i pompy
A. Kunz, Mor. Granice.

Interesenci na Śląsku niech się zgłoszą u mojego pełnomocnika p. Wojciecha Tomanka w Wędrzynie, który przedłoży po zbadaniu miejscowych stosunków odpowiednie cenniki.

Fiila dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przewodniczący Gminy w Górnym Cierlicku, p. Cieszyn.

Restauracya do wynajęcia.

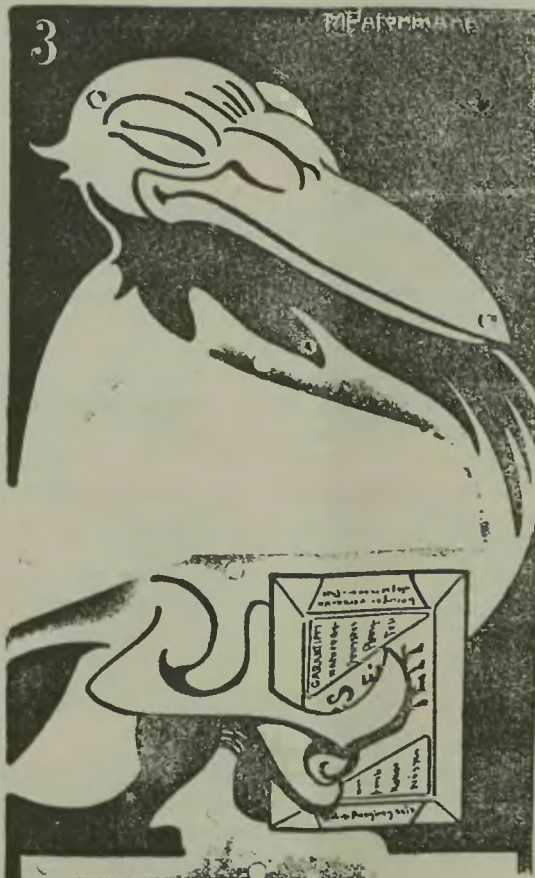
Wydział „Czytelni katolicko-ludowej“ w Jabłonkowie daje do publicznej wiadomości, że do niej należąca

gospoda

p. t. „Browar mlejski“ t. j. restauracya czyli szynk wolny z 6 pokojami, 2 piwnicami, salą, pięknym ogrodem, kregielnią, stajnią na konie i urządzeniami, położona na wstępie jednej z najruchliwszych dróg do miasta, jest do wynajęcia na 6 następnych lat, t. j. od 15. października 1906 r. do 15. października 1912 r.

Zgłaszający się mają zawarte oferty z kaucją w książeczkach oszczędności lub w gotówce w wysokości 500 Koron przesłać do 15. lipca b. r. na ręce skarbnika Czytelni p. Franciszka Mokrysz, który też w sprawie powyższej udziela bliższych informacji.

Wydział zastrzega sobie prawo, z pomiędzy ubiegających się o wynajęcie, zrobić stosowny wybór.



Co miałem za uprzedzenie,
które mnie dużo kosztowało, że dopiero
teraz używam

CERES

kokosowego tłuszczu

(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda gospodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

(7)

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres“ podlega dozoru chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 81.

Kupujący towar tento w oryginalnem opakowaniu jest uprawniony żądać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawery do sklepień, Cement szczakowski, Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów. Dłut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

mieście zawsze w domu Fellera wonny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podagricznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleców, nerwów i mięśni, przy postrzałach, wywichnięciach, influency i migrenie; usuwa osłabienie, mdłości, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ „ 12 „ „ „ 8 K 60 h, 48 „ „ 24 „ „ „ 16 K — h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, placz nr. 203 (Kroacza).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką „ELSA-PIGUŁKI“ 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żołądkowych, niestrawności, niedomagań żołądkowych, zatwardzeniu i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny (19) za 5 K franko.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1/4—25 letni okres; spłaty w miesięcznych, kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą.

Specjalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquête (kapitalizacja pensji).

4%! 4%! 4%! 4%!

Kredyt na realność!

od 800 K wyżej na I, II i III. miejsce dla właścicieli realności, pół, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 3/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowy.

Zamiana długów handlowych i prywatnych.

Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupców!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretnie przez pierwszorządne zagraniczne i francusko-angielskie instytucje.

Pierwszorządne referencje.

Proszę żądać prospektów.

Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-útoza 19/B.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum

(31) jak i najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

Przy budowie 3-klasowej szkoły w Stonawie jest do oddania robota stolarska. Ubiegający się o tę robotę powinni wnieść swoje oferty najdalej do 2. lipca 1906.

Plany można przejrzeć u przełożonego gminy Stonawy w tymże terminie.

Przełożenie gminy

Stonawa, dnia 25. czerwca 1906.

Przełożony gminy:

Karl Swaczyna.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku
modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiorki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorfe«, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewikiery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzyśnięty szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśia, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję mette towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję makę.

(31)

Z poważaniem **Jan Fasan.**



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• **Prawdziwy jest tylko**
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana powszechnie jako **Non plus ultra**

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brożura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Dr. Jakób Lehrfreund

adwokat

(dotychczas w Jabłonkowie), przenosi począwszy od 1. lipca b. r. swą

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ
do
SKOCZOWA

na Rynku, w domu W. P. dra Opalskiego.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefani

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,

szewiot i t. d. na

ubrania męskie,

zarzutki i paletoty

po fabrycznych cenach.

Strich, Adria i Piqué,

kamgarny (25)

na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach
tam, gdzie są plakaty wywieszone.
(48)

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospodarstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcztokowanie, nadaje zawsze bieleźnie śnieżną białosć, nie niszczy jej, lecz przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniejszenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjemności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników. Zważać należy na markę ochronną „JELENIA“.

JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 4. lipca 1906.

Nr. 40.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zaczęło się nowe półrocze, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Ćwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiszcili należność za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Przebieg zgromadzenia ludow. „Związku śl. katolików“, odbytego w Darkowie d. 29. czerwca b. r.

Dzień uroczysty św. Piotra i Pawła pozostał dla Darkowian pamiętnym aż do śmierci. Tak uroczajonego a równocześnie gwałtownego zgromadzenia z pewnością nie miał jeszcze „Związek śl. katolików.“ Uczestników było 600—700, między nimi około 10 socjalistów z czerwonymi krawatami i goździkami.

Chrześcijańskim pozdrowieniem, przyjętem głośnie „na wieki Amen“ i kilku „nazdarami“ zagaił ks. Biłko zgromadzenie, witając obecnych słuchaczy i mowców. Na jego wniosek wybrało zgromadzenie jednogłośnie burmistrza miejscowego p. Sznapkę na przewodniczącego, który witając i prosząc słuchaczy o spokój, udzielił głosu ks. proboszczowi Janśy z Łąk.

„Żyjemy — mówił mniej więcej ks. Janśa — i ruszamy się i pracujemy nie tylko rękami, ale także duszą. Mamy rozum i wolną wolę i dlatego odbywać możemy zgromadzenia, aby poznać, co dobre i wykonywać to, co uznajemy za dobre. Inaczej zbytbyłyby zgromadzenia. Żeby żyć,

trzeba nam pożywienia, czyli chleba. Dlatego każdy człowiek stara się o chleb i pożywienie.

Któż nam daje potrzebny chleb? Na to odpowiedzieć sobie musimy, że Bóg nam go daje, bo z jego woli żyjemy. A skoro nam życie dał, musiał nam także udzielić wszystkiego, co potrzebne do życia i żywienia się.

Mówią wprawdzie niektórzy „przyjaciele“, że Boga nie ma i piszą tak w gazetach. Dlaczego jednak mówiliby ludzie na całym świecie po wszystkie czasy o Bogu, gdyby Go nie było? O rzeczach, które nie istnieją, niema co mówić. Mowa o Bogu i walka przeciw Bogu świadczy, że jest Bóg. Poświadcza to także sumienie, które każdego człowieka, nawet poganina, chwali za dobre uczynki a gani za złe. Oko ze rzeczy stworzonych może poznać Stworzyciela, ucho ze świadectw proroków Boga-Zbawiciela, który najlepiej o Bogu nas pouczył. „Nikt nie zaprzecza istnieniu Boga, tylko ten, któremu byłoby lepiej, gdyby Boga nie było,“ powiedział słusznie już św. Augustyn.

Bóg więc, który nam żyć nakazał, musiał nam także dać pożywienie a dał nam je słowy: „napelniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną.“ Ziemię nam więc dał, aby nam służyła na wyżywienie; siły nam dał potrzebne do obrabiania tej ziemi i rozum i wolę, żebyśmy panować mogli nad ziemią i jej płodami i zwierzętami. Bóg zatem ze swojej strony uczynił wszystko, co nam potrzebne do życia.

Czyż jednak mają wszyscy potrzebne pożywienie?

Niestety nie. Dużo jest ludzi, którzy nie wiedzą, jak przeżyć to, co mają, jakie pałace sobie wybudować. Więcej jest takich, którzy mieszkają w podziemnych norach i z głodu umierają. Takich ludzi napotkać można nie tylko po miastach, lecz wszędzie i po wsiach i w górach.

Nie ma więc każdy chleba dostatecznego. Jedni mają za dużo, drudzy za mało. Stąd powstało wielkie zaniepokojenie, które staje się tem gorszem, że ludzie, niemający nic do stracenia, ten niepokój

coraz bardziej szerzą. Opowiadanie o szczęśliwym pasterzu bez koszuli uczy nas, że mało jest ludzi prawdziwie szczęśliwych. Uczy nas także, że nie wiele potrzeba do tego, aby być szczęśliwym na tym świecie.

Gdzież jest ten złoczyńca, musimy się pytać, który to zbrodniarz, co tak niesprawiedliwie podzielił majątki, że jedni za dużo a inni prawie nic nie posiadają?

Na to pytanie musimy sobie szczerze, uczciwie odpowiedzieć: Nasza w tem wina. Bo Bóg ze swej strony uczynił wszystko, abyśmy tu na ziemi szczęśliwie żyli i do Niego przyszli. Skoro jednak nędza panuje, muszą na tę winę ponosić sami ludzie. U nich trzeba szukać korzenia złego a korzeniem tem jest chciwość. Była i jest do dzisiaj chciwość przyczyną tego, że jedni za dużo a drudzy za mało mają, że całe społeczeństwo choruje.

Dla chorego trzeba lekarza. Takim lekarzem dla chorującego społeczeństwa chcą być pewni „uszczęśliwianie“, którzy wołają: „Chodźcie ku nam, z nami się złączcie, my zaprowadzimy porządek i szczęście.“ Oni mówią, że nastałby raj na ziemi, gdyby jakim sposobem majątki, przedewszystkiem ziemię odebrano właścicielom a ogłoszono, że ona do wszystkich należy. To jest ich głównym punktem, z którego wynika wszystko inne złe, jakie znajdujemy w ich obozie.

Czyż ci ludzie mają słuszość? Któż mędrszy: oni, czy Bóg? A Bóg przecież nam przykazał: Nie kradnij! Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego! On chce zatem, aby ludzie coś mieli, czego by im inni odebrać nie mogli. Z postanowienia Bożego istnieje prywatny majątek u ludzi a „uszczęśliwianie“ chcą go znieść i w tem tkwi złe. Ja cieszę się zawsze, gdy mogę pomódz robotnikowi, aby uzyskał sobie coś na własność i robotnicy do tego dążyć muszą, aby się dorobili majątku. Bo robotnik bez majątku staje się niewolnikiem, zupełnie zależnym od majątnych. Pomódz więc robotnikom do majątku! Do tego dążyć musimy taksamo jak we Francyi,

Coś o kościele parafialnym we Frysztaście i o jego wieży.

Według chroniki dra Mateusza Oppolskiego został kościół parafialny we Frysztaście wybudowany przez jednego z książąt piastowskich.

W dokumencie z r. 1376 jest bowiem mowa o ołtarzu, przy którym od niepamiętnych czasów odprawiał ksiądz Mszę św.

Imię pierwszego proboszcza nie jest znane; z pewnością jednak twierdzić można, że pierwszymi proboszczami byli Benedyktyni, którzy od r. 1210 do 1269 w Cieszynie a odtąd w Orłowie mieli swoją siedzibę. Wynika to już z tego, że do r. 1485 proboszczowie są wyliczeni tylko po imieniu chrzestnem a nigdy po nazwisku, tak jak to bywało w klasztorach.

Dawniej kościół nie miał żadnej wieży. Dzwony były obok kościoła w dzwonicy umieszczone. Dopiero w roku 1515 rozpoczęto budować obecną wieżę a ukończono ją w r. 1530. Budowano ją więc przez 15 lat.

W roku 1511 została przybudowana kaplica św. Jana, która jest jakby drugim kościołem.

Nieszczęścia, które miasto spotykały, trafiały także kościół. D. 17. kwietnia 1511 spalił się kościół po pierwszy raz, 29. stycznia 1617 został dach zerwany, aby zapobiedz szerzącemu się w

mieście pożarowi, a d. 13. września 1781 spalił się ponownie.

Przy ostatnim pożarze spaliła się kopuła wieży ze swymi 3 nasadami, a kościół utracił 6 dzwonów, których śliczne dzwonienie słyszano aż w Cieszynie; równocześnie utracił całe wewnętrzne urządzenie z drzewa.

D. 23. września b. r. będzie zatem 125 lat od czasu, kiedy wieża utraciła swój dach z kopułą a otrzymała skromniuteńki daszek bezkształtny. Doczekała się nareszcie naprawy, bo właśnie kilkadziesiąt murarzy i cieśli pracuje nad jej wskrzeszeniem, a po 125 latach będzie znowu, jeżeli nie tak piękną jak dawniej, przynajmniej całą i godną swych murów. —

Poradnik prawniczy.

O testamentach. Często się zdarza, że ludzie są tego zdania, że ostatnie rozporządzenie, to jest testament, ważnie tylko prawnik (notaryusz, adwokat i t. d.) albo wójt jako osoba urzędowa może zestawić lub spisać. Tymczasem według ustawy testament może sobie każdy sporządzić w domu u siebie z zachowaniem przepisów prawnych, które w krótkości tu podaję. Ten, który chce testament zrobić, zowie się testatorem. Testamenty mogą

być pisemne lub ustne. Kto chce ostatnią wolę przekazać na piśmie i bez świadków, powinien testament własnoręcznie napisać i własnoręcznie przez położenie nazwiska swego podpisać. Jeżeli zaś testator pisać umiejący, testamentu własnoręcznie nie pisał, ale przez inną osobę spisać kazał, tedy powinien przed trzema prawnie zdolnymi świadkami, z których przynajmniej dwaj obecni być powinni, potwierdzić, że to pismo jest jego ostatnią wolą. Jeżeli testator nie umie pisać, muszą być wszyscy trzej świadkowie obecni, a jeden z nich podpisuje pod krzyżykami, zrobionymi własną ręką testatora, nazwisko tegoż. Kto niechce lub nie może zachować formalności pisemnego testamentu, może uczynić testament ustny, lecz również w obecności trzech zdolnych świadków. Nie potrzeba, aby testament zaraz był ostatecznym, gdyż to przy uporządkowaniu masy spadkowej skutecznym być może. Testator może swoje rozporządzenie w każdym czasie i według upodobania zmienić, znieść, odwołać lub uzupełnić. Ko biety, młodzieńcy lat 18 nie mający, umysłowo upośledzeni, ślepi, głusi nie mogą być świadkami testamentu. Testamenty należy po śmierci testatora oddać wprost do sądu powiatowego. Mylnem jest to zdanie, że testament ma być użyty przy spisaniu aktu pośmiertnego (szpera) i dopiero razem z tym aktem od urzędu gminnego do władzy nadopieczniczkiej (sąd powiatowy) oddany. —

500.000 robotników, którzy obrali dla siebie chłagiew złotą i nazywają się złotymi socyalistami. Wtedy zawita dla robotników wolność, będą robotnikami wolnymi dla siebie i niezawisłymi jak na człowieka przystoi. To da się osiągnąć jedynie przez organizację, przez łączenie się. Łączmy się, ale łączmy się pod sztandarem Chrystusowym i szukajmy sobie przywódców u katolików. Księża dużo mogą w tem pomóc. Jeżeli oni nie będą spać, ale z ludem pracować, wtedy zwyciężymy razem złączeni pod sztandarem Chrystusowym w związkach katolickich.

Ledwo że skończył ks. Janśa, oklaskiwany za tę logicznie przeprowadzoną i zrozumiałą mowę, rozpoczęła się bardzo żywa dyskusja. W imieniu socyalistów, którzy podczas przemowy rzucali półgłose uwagi i pomrukiwali pod nosem, zabrał głos naprzód Czagan Jan, robotnik ze Stonawy. Dziwi się temu, dlaczego dopiero teraz księża zaczynają się ruszać i urządzać zgromadzenia, kiedy ruch społeczny istnieje już w całej Europie, kiedy robotnicy sami się już ruszają. »Musimy wszyscy w Boga wierzyć, jak to ks. Janśa powiedział,« mówił on dalej. »Przeciwko temu my socjaliści nic nie mamy. Musimy wierzyć w Zbawiciela, w tak zwanego Boga. Przy tem jednak pamiętać musimy, że nie ten, kto mówi: »Panie, Panielu«, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, lecz kto wole Bożą pełni. Według uczynków trzeba sądzić. Nie wszyscy u katolików są dobrzy, nie wszyscy także u socyalistów. Dlatego nie potępiać socyalistów, ale sprawiedliwie sądzić wszystkich należy. Podobnie przemawiał Łukosz August, robotnik ze Stonawy, że »pochodzimy wszyscy z jednego Boga«, że Bóg stworzył także ziemię i t. d. Ale na ziemi jest nierówność, jednych się chwali a drugich gani i mówi się, że księża są do tego powołani, aby bronić robotników. »Ja jeszcze nigdy nie czytałem — a czytałem już bardzo dużo — żeby księża robotnikom chleb dali, żeby coś dla nich dobrego zrobili (Głos na sali: brać, ale nie dać!) Księża mają ludzi uczyć, co to religia.« Chciał następnie mówić o tem, co to jest religia, lecz śmiech kobiet go trochę zmieszał, tak że tylko tyle nam powiedział (czego żaden dotąd nie wiedział), że wszystkie religie obrały sobie Chrystusa za przewodnika, a Chrystus dał to przykazanie, abyśmy się społecznie miłowali. Zachęca więc do miłowania się i żąda odpowiedzi na pytanie: Gdzie księża uczynili już coś dobrego dla robotników?

Ks. Janśa powtarza, że on pierwszy w przemowie początkowej zaznaczył, żebyśmy szanowali zdanie każdego i nie szerzyli nienawiści. W ostatnim czasie nikt tak wiele dobrego dla robotników nie uczynił, jak Kościół. (Głos: To nieprawda!) A ponieważ Kościół biednym chce pomagać, dlatego bogacze i wyzyskiwacze są jego nieprzyjaciółmi. Lecz biedni też są po wielkiej części nieprzyjaciółmi Kościoła, bo przewodcy szczują ich przeciw Kościołowi. Jako najlepszy przykład posłuży obrazek w jednej socyalistycznej gazecie, gdzie Ojciec św. Leon XIII. wymalowany jest jako pies szczekający z budy. A właśnie Leon XIII. wydał pismo do całego świata, nazwane »*Rerum novarum*«, w którym broni praw robotników i zachęca katolików, aby się zajmowali robotnikami i starali się w związkach polepszyć ich dole. Przeciwno temu najżyźliwшему papieżowi robotników występują z nienawiści, że to Kościół katolicki chce ich bronić, a występują szczególnie żydzi, którzy są przewodnikami socyalistów. Dlatego coraz gorzej robotnikom, bo za pomocą socyalnej demokracji szerzą żydzi nienawiść religijną i przeszkadzają katolikom w bronienu się. Nie sieją zatem katolicy nienawiści, lecz socjaliści przez żydów rządzeni.

Ks. Biłko odpowiada na pytanie: Gdzie księża coś dobrego dla robotników zrobili? Nasamprzód zaznacza, że stan robotniczy, jaki dzisiaj istnieje, powstał dopiero w zeszłym stuleciu. Dawniej robotników fabrycznych lub kopalnianych nie było, dlatego też takimi robotnikami Kościół nie mógł się zajmować. Zajmował się jednak zawsze tymi, którzy byli biednymi. Przed narodzeniem Chrystusa był stan niewolników, którzy traktowani byli jak bydła i nie mieli żadnych praw. Kościół katolicki zniósł stan niewolników. Dzisiaj ich nigdzie niema, gdzie religia chrześcijańska panuje, są atoli pomiędzy pogańskimi murzynami. — Kiedy się religia katolicka rozszerzała, nie były wszystkie ludy pogańskie tak jak Rzymianie lub Grecy wysoko rozwinięte. Trudnili się poganie rybołówstwem, polowaniem i pasterstwem. Dopiero katolicy księża, szczególnie

mnisi w klasztorach, uczyli te ludy rolnictwa, ogrodnictwa, osuszania ziemi, trzebień lasów i t. d. Tym sposobem chyba najlepiej pomagali wszystkim do łatwiejszego wyżycia. W najnowszym czasie papież Leon XIII. bardzo się starał o lepszy chleb dla robotników. Dopóki ucisk nie był tak wielki a robotnicy sami się bronić mogli, gdyby byli chcieli, dopóty także Kościół się nie mieszał do sprawy robotniczej. Bo Kościółowi to wszystko jedno, czy księża Biłko, Londzin, Janśa czy też robotnicy Czagan lub Łukosz bronić chcą robotników, byleby tylko czynili to na zasadach katolickich. Lecz socjaliści zaczęli pod hasłem bronięcia robotników szerzyć nienawiść i podkopywać wiarę i dlatego Ojciec św. nakazał księżom, aby księża organizowali i łączyli robotników w związkach katolickich i za ich pomocą starali się o polepszenie ich doli. I dlatego księża nie tylko mają prawa do tego, aby zakładać stowarzyszenia katolickie, lecz jest to nawet ich obowiązkiem (czego tow. Łukosz nie mógł pojąć). O pojedynczych wypadkach i sposobach, jak to księża robili dużo dobrego dla robotników, nie może mowca mówić, bo na to czas nie pozwala, a te trzy uwagi dostatecznie wykazują, że księża zrobili i potrafią dużo dobrego zrobić dla robotników.

Zaraz po nim zabiera głos arcysocyalista frysztański tow. Szwachula Franciszek (który nie tak dawno księży katolickich szkalował jak tylko najlepiej umiał w tej samej gospodzie na zgromadzeniu socyalistycznym — mamy na to świadków) i mówi o rzeczach, których by się nikt z naszych po nim nie był spodziewał. Ubolewa nad obelgami, które rzucili socjaliści na panów przy stole siedzących. Skarży się na biedę, którą sam sobie sami zawinili albo raczej nasi przodkowie, którzy służyli panom, uciskani pańszczyzną. Trzeba pomocy. Księża by nam pomogli, ale oni są zawiśli od rządu. (H?) Nie mogą. Dlatego sami sobie pomagać musimy przez wybory do parlamentu i przez organizację, która nam już polepszyła byt. »Powiedźcie wy żony, jako to było dawniej, kiedyście nie miały co jeść, a jako jest dzisiaj!« (Głosy niewiast: Jak było tak jest. Teraz też nie mamy co jeść, kiedy chłop pieniądze zostawi w »Unii«). Za te uwagi i śmiech głośny musiał mowca żony poganic i zarzuciwszy im »zamrażanie«, wywodził, że socjaliści nie kazuja kraść ani nie pożądać cudzej rzeczy, lecz tylko tego żądają, co się robotnikowi za poprzednią umową należy. Taka jest treść mowy tow. Szwachuly, która się jednak nie zgadza z nauką »pana« Regera, głoszoną w »*Robotniku śląskim*«.

Na twierdzenie mowcy i głosów ze strony socyalistów, że socjaliści nie są przeciw religii, że jej nie zaczepiają i nie zwalczają, odpowiada ks. prof. Londzin.

Czy socjaliści są przeciwnikami religii czy nie, na to nam odpowiedzieć muszą ich organa, ich gazety, a gazety te n. p. »*Robotnik śląski*« występuje przeciwko Bóstwu Pana Jezusa, nie uznaje w Jezusie Boga. Czyż ten jeden przykład nie wystarczy jako dowód tego, że socjaliści występują przeciw religii, skoro przekręcają naukę wiary i obyczajów i naśmiewają się n. p. z Sakr. Ołtarza, z relikwii, z Matki Bożej a księży wszystkich obrzucają potwarzami i t. d. (Podczas tego socjaliści wykrzykują, że to nieprawda.) Dalej mówi ks. Londzin, że nawet gdyby wszyscy posłowie byli najlepszymi i chcieliby poprawić ludziom ich dole, to jednak podatki ciągle rosnać muszą, bo potrzeby coraz większe. Tylko w tym wypadku, gdyby wojska nie było trzeba utrzymywać, nastąpiłoby przynajmniej »ćwierć raju«, bo wojsko najwięcej kosztuje, ale zniesienie wojska w jednym lub drugim państwie jest niemożliwe, ponieważby je zaraz sąsiedzi rozebrali, muszonoby je znieść wszędzie. Obecnie nawet socyalistyczny rząd we Francji pomnaża wojsko. Po tej ciętej odpowiedzi zakończyło się omawianie pierwszego punktu programu o przyczynach złego położenia ludu pracującego.

Prezes stowarzyszenia kat. »Pracy« w Karwinie, p. Henryk Bura zabiera głos i prosi o spokój. Bo wyć, krzyczeć i przeszkadzać, to znakiem dzikości, słuchać zaś z rozwagą a potem odpowiadać rzeczowo, to znak wykształcenia.

»Łączyć czyli organizować wszyscy się muszą, każdy stan między sobą, także robotnicy. Uznali to sami robotnicy, kiedy się między nimi zjawil robotnik Piotr Cingr z Czech, który założył stowarzyszenie »Prokop« i zaczął wydawać »*Odborne Listy*«. Myśleli, że przyszedł dla nich wybawiciel i garnęli się do niego, płacili pieniądze i cieszyli się z obiecaną im pomocą. Naraz pieniądze nie było. Pytali się, gdzie są pieniądze, dlaczego

zbankrutował związek? (Głos socyalistów: Księża zniszczyli związek.) P. Bury pyta się, jakto? Na to odpowiada socyalista: »Księża przekupili przewodców i dlatego się to rozpadło.« Na to mowca: »Widzicie, koch. przyjaciele, to smutne świadectwo dla waszych przywódców, że się dają przekupić.« (Wielki, długi śmiech między słuchaczami.) »Pytacie się,« mówił dalej p. prezes, »dlaczego księża się miesza w sprawy robotnicze? To rzecz naturalna. Wyszli z ludu i dlatego czują z ludem i poświęcają się dla ludu, aby mu pomóc. I to jest dobrem świadectwem dla wielu księży. (Głos oświeconego socyalisty: »Weź obiad i zanies im piorunie!«) Powstaje coraz większy hałas. Nawoływania przewodniczącego i innych do spokoju nadaremne. Dlatego p. prezes Bura mówi dalej wśród zagłuszanego hałasu: Księża muszą się zajmować robotnikami a zajmować się nimi szczerze potrafią, bo do czegoś złego radzić im nie będą.

Nie mogą pozwalać, aby robotnicy należeli do stowarzyszeń przeciwnych religii. A takim stowarzyszeniem jest po zbankrutowanym »Prokopie« »Unia górnicza«. Księża muszą robotników gromadzić według rozkazu papieża Leona XIII. w stowarzyszeniach katolickich, jakie już obecnie są w Łąkach, Karwinie, Frysztacie i Cierlicku. Stowarzyszenia takie katolickie bardzo liczne, liczące na setki tysięcy członków, istnieją w Westfalii i Wielkiem Księstwie Połańskim. A że dużo dobrego potrafią zrobić, o tem świadczy stowarzyszenie katolickie »Praca« w Karwinie, założone w r. 1900. Tam wkładka miesięczna członka, podobnie jak we Frysztacie, wynosi 20 ct. miesięcznie. Mała więc wkładka. A jednak stowarzyszenie udzieliło już zapomóg w chorobie, na pogrzeby, dla wdów i sierot 1305 K 95 h. Oprócz tego ma 700 książek, wartości 700 K i majątku w rzeczach i w kasach blisko 6600 K. Tyle zdziałała »Praca« w 5 latach. A to możliwe tylko dlatego, że każdy pracuje w związku darmo i każdy stara się zwiększyć majątek, do czego się wiele przyczyniają dochody z urzędzanych przedstawień. Natomiast w »Unii« każdy kasyer musi mieć zapłatę, a przywódcy grube dochody. Oprócz tego płaci »Unia« skromne zapomogi mimo wielkich wkładek tylko tym członkom, którzy już przez 9 miesięcy do niej należą. Katolickie stowarzyszenia więcej zdziałać potrafią, niż socyalistyczne i dlatego trzeba na całym Śląsku założyć chrześcijańską organizację zawodową. Ona może się domagać ze skutkiem polepszenia bytu robotników, ona będzie w stanie w razie ostatecznym przeprowadzić rozumny strejk.« Dalej krytykuje mowca postępowanie przywódców podczas ostatniego nieszczęsnego strejku i kończy wezwaniem, aby katolicy robotnicy z Darkowa i okolicy wstępowali wszyscy do »Kat. stowarzyszenia« we Frysztacie, gdzie szczerze będą bronieni a nie wyzyskiwani, jak w »stowarzyszeniach socyalistycznych. Ku końcu mowy, entuzjastycznie przyjętej ze strony niesocyalistów, woła tow. Fr. Szwachula, że robotnicy w »Pracy« karwińskiej, to lizunie, że ten związek według statutu jest tylko na paradę i t. d., że nic nie zrobił dla robotników (choć właśnie przedtem wyliczał prezes skutki »Pracy«). Na to bierze ks. Biłko statut »Pracy« i czyta, że celem jej jest »dole pracujących poprawić«, co znowu świadectwem, że socjaliści nie chcą słuchać, ale raczej kłamstwami się sprzeciwiać wszystkiemu, co nie socyalistyczne. Tu wyczerpała się już cierpliwość socyalistów, dlatego na ulgę zaśpiewali sobie »Czerwony sztandar«, ale ledwie jedną zwrotkę z biedą dośpiewali, bo śpiewać go nie umieli.

Mimo tego obrady trwały dalej. Bo katolicy nie przyszli zademonstrować, ale obradować, a do bijatyki wcale chęci nie mieli. Słusarz Wranik Piotr z Karwiny zapytuje się, gdzie pieniądze strejkowe? Przypomina także słowa socyalistom, które wyrzekł Cingr, że przy zgromadzeniach trzeba zachować spokój. Tow. Szwachula odpowiada, że strejki w innych krajach kosztują miliony, nie może jednak powiedzieć, na który strejk pieniądze naszych robotników poszły, a zatem nie wiedzieć, co się z nimi stało.

Następnie przemawia świetnie kolejarz z Darkowa, p. Józef Polok. I on był robotnikiem i wie, co to znaczy pracować. Dlatego też przynajmniej robotnikom prawo żądania płacy sprawliwej. Tego domagać się mają robotnicy, ale nie powinni się dać wodzić za nos żydowskim przywódcom i wogóle takim, co tylko do rewolucji dążą, jak to smutne następstwa w Rosji pokazują. Ci nie są przyjaciółmi robotników. Księży, gotowych poświęcić wszystko w obronie robot-

ników i dobrych katolików, trzeba sobie obrać za przewodników. Ich słuchać należy, rozważać należy, co mówią a nie hałasować. Bo jeżeli posłowie socjalistyczni w parlamencie tak sobie będą postępować, jak socjaliści tutaj, będzie bieda z takim parlamentem. (Huczne oklaski.) Po nim nareszcie występuje Żydek Adolf z Darkowa, żądając spokoju, bo ciągle przeszkadzała opozycja. »Jeżeli tak sobie postępować będziemy jak tutaj, to z nami źle!« Tak przynajmniej miał odwagę dać świadectwo oświeconym socyalistom. Nie słusznie zarzucał kobietom, że one ten hałas i ciągle przeszkadzanie wywołały, kiedy nie chciały pozwolić socyalistom mówić. Bo socjaliści już z początku podczas pierwszej mowy mruczeć i przeszkadzać, co przecież jako oświeceni czynić nie mieli. Nie dziwota, że kobiety, nie pouczone jeszcze o takich prawach, nie chciały pozwolić na to, aby jeszcze socjaliści mówili. Było trzeba na początku pouczyć kobiety a dać im dobry przykład, wtedy też z ich strony nie byłoby najmniejszego hałasu.

Nareszcie mówił ks. prof. Londzin o reformie wyborczej i wykazał słuchaczom zainteresowanym jasno i nawet po części humorystycznie, że należy się ludowi powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, przyczem szczególnie podniósł, że zdradzą nazwać tego musiano, któryby przy powszechnym głosowaniu nie szedł głosować. Nareszcie zakończył rezolucją następującą: »Zgromadzenie ludowe, zwołane przez »Związek Śląskich katolików« w Darkowie, dnia 29. czerwca 1906 protestuje energicznie przeciw pokrzywdzeniu słowiańskiej ludności na Śląsku przy rozdziale mandatów i żąda od rządu, aby rząd ludowi tyle dał mandatów ile się mu należy.«

Uchwale powyższej rezolucji nikt się nie sprzeciwił, poczem jeszcze tow. Czagan raz wystąpił i skarcił przeszkadzających. Oświecać się mamy i musimy. Kto dobrze mówi i czyni, tego słuchać mamy. Oświadczają, że sam w »Uni.« pracuje od 6 lat, lecz zupełnie bezinteresownie, za co też zgromadzenie wyraziło mu przez oklaski uznanie, że stanowi wyjątek między pijawkami robotników. Nakoniec wypowiedział on zdanie, które świadczy, że inaczej pojmuje wolność niż jego przywódcy. Mówił bowiem: »Oświecać i organizować się musimy, aby się bronić. Gdzie się organizować, w jakich stowarzyszeniach, to niech każdy ze swoim sumieniem załatwi.«

Lepiej rzeczywiście nie mógł zakończyć swej mowy niż takim oświadczeniem, przez co potępił uprawiane od lat przez przywódców szcucie na katolików wierzących. Nie żydowskich więc i niewierzących przywódców trzeba się pytać, do którego związku wstąpić, ale *sumienia się pytać należy*. Huczne oklaski zgromadzonych były dowodem, jak przemówił do przekonania wszystkich, jak każdy życzy sobie spokoju, żeby nie był zmuszany do pogwałcenia swego sumienia. Okrzykiem: Niech żyje Ojciec św. i Najjaśniejszy Pan! i składką zebraną na »Opiekę bł. Melchiora«, zakończono to burzliwe i pamiętne zgromadzenie, trwające przeszło trzy godziny.

Krótko powiedziawszy, zgromadzenie wypadło dobrze. Mimo zaczepki i ujadania socyalistów, którzy zeszli się z obcych gmin, aby rozbić je, doprowadzono obrady do końca. Owoce zebrania okazały się później. Lecz dzisiaj już można powiedzieć, że ludność została rozruszana bardzo stosownie i dobrze wypowiedzianymi mowami, przyjmowanymi z zapałem i uznawała potrzebę, że robotnicy muszą należeć do związków zawodowych dla własnej obrony, każdy według swego sumienia. Poznała także, do jakiej dzikości doprowadzeni zostali socjaliści przez przywódców. Mimo zaprzeczeń z ich strony, że nie są wrogami religii, pokazali uczynkiem, że nimi po największej części są, bo co było wypowiedziane na podstawie zasad katolickich, temu się sprzeciwiali. Największych krzykaczy nie omieszkamy wymienić później, żeby nasi ludzie na nich się poznali.

Nareszcie dziękujemy mowcom na tem miejscu za ich przybycie i pouczające wykłady jako też gospodkowi p. Sznapce za bezpłatne udzielenie nam sali.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji dla reformy wyborczej uchwalono dla Galicyi 102 mandatów. Wniosek posła Kaisera, o stworzenie niemieckiego mandatu w pow. Bialskim upadł. — W Izbie panów i posłów obradowano nad t. z. prowizoryum

budżetowym. Podczas obrad wyszło na jaw, że były prezydent ministrów Körber za swoich rządów poprostu wyrzucił na próżno z publicznego funduszu parę milionów koron przy budowach portowych w Tryeście. Oddawał bowiem roboty firmom, które dawały lichej materyał, a kazały sobie drogo płacić. Roboty te dziś już się psują i trzeba je na nowo przedsiębrać. Z obrad nad budżetem w delegacjach dowiedzieliśmy się, że gospodarka poprzednich rządów na podstawie §. 14. przyniosła Austrii olbrzymi przyrost długów.

— Cesarz bawił we czwartek, d. 28. czerwca w Morawskiej Ostrawie, a zwiedził przytem Przywóz i Witkowice. Cesarza przyjmowano niesłychaną wprost pompą. Miasto na urządzenie przyjęcia dało 20.000 K, kopalnie dały na ten cel 200.000 K, czyli że 4-godzinny pobyt monarchy w Mor. Ostrawie kosztował 220.000 K, nie licząc w to kosztów prywatnych. Cesarza witali przedstawiciele wszystkich trzech narodowości, zamieszkujących Mor. Ostrawę. Imieniem Polaków powitał cesarza nadsztygar Grusiewicz. Cesarz z przyjęcia był bardzo zadowolony, wyraził uznanie i podziękę wszystkim narodowościom tamże mieszkającym obok siebie. Zapewne uznanie cesarskie nie poszło w nos Niemcom i Czechom, którzy współzawodniczyli w tem, ażeby pokazać monarsze, że Mor. Ostrawa jest niemiecka, względnie czeska. W każdym razie przemawiający imieniem Polaków p. Grusiewicz nie podobał się zapewne Niemcom i Czechom.

— Lokaut robotników budowlanych w Wiedniu, trwający 7 tygodni, a obejmujący 30.000 robotników, skończył się obopólną ugodą. Objęci lokautem robotnicy spuścili trochę z tonu, a pracodawcy podwyższyli płacę. Ministerstwo handlu odroczyło wprowadzenie w życie podwyższenia opłat pocztowych. Do takiego kroku skłoniły zdaje się ministra handlu ostre protesty przeciwko zamierzonemu podwyższeniu, a wychodzące z pośród sfer handlowych i przemysłowych.

— Drugi punkt noweli przemysłowych, dotyczący uzdolnienia kupieckiego, mimo oporu ze strony posłów Polaków został uchwalony. Dla Galicyi zrobiono jednak to jedyne ustępstwo, że wejście w życie ustawy dla Galicyi odroczone i oznaczenie tego terminu pozostawiono ministrowi handlu.

ROSYA. Z chaosu rosyjskiego coraz niepewniejsze i groźniejsze nadchodzą wiadomości. Groźne one są naprawdę, bo wojsko, które wszędzie jest ostateczną ucieczką rządów, to wojsko w Rosyi się buntuje. Jak Rosya długa i szeroka i gdzie tylko garnizony są większe, do nich dotarł już duch buntu i rewolucyi. Nawet pułki, stojące załogą pod bokiem cara, dały się unieść temu prądowi. W dalekim Władywostoku powstał bunt w tamtejszej artyleryi. Między zbuntowanymi żołnierzami a resztą wojska przyszło do krwawego starcia. Strzelano z karabinów i dział. Przeszło 100 żołnierzy jest zabitych i rannych, jak również kilku oficerów. Jak podają telegramy, nawet wśród kozaków szerzą się bunt. Powody rozruchów wśród wojska są właściwie natury ekonomicznej. Żołnierzom chodzi o poprawę położenia ekonomicznego i dlatego są niezadowoleni. Z tego niezadowolenia skorzystali agitatorowie, którzy do tych żądań ekonomicznych żołnierzy dodali żądania polityczne i na tem tle nakłaniają żołnierzy do buntu. Agitacja ich odnosi jak dotąd skutki. Rozruchy wśród wojska, których nawet prasa rządowa ukryć nie może, sprawiły na dworze carskim prawdziwy popłoch. Sam car widzi już teraz, że dalsze igranie z ogniem nie prowadzi do niczego dobrego i dlatego skłonniejszym jest do ustępstw. Pierwszem takim ustępstwem ma być dymisya obecnego gabinetu, a utworzenie gabinetu parlamentarnego, co już podobno jest rzeczą postanowioną. Zmiana najwyższego rządu zapewne wpłynie uspokajająco na społeczeństwo, które nie widząc ratunku u góry a podniecane przewrotną agitacją, stacza się w przepaść anarchii, porywając za sobą całe państwo.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Dr. Kazimierz Wróblewski, rzeczywisty nauczyciel gimnazjum polskiego w Cieszynie, przeniesiony został do filii 5 gimnazjum we Lwowie. Dr. Aleksander Czuczynski był profesorem gimnazjum cieszyńskiego, obecnie profesor gimn. w Podgórzu, przeniesiony został do gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Antoni Fiszer, zastępca nauczyciela w gimnazjum w Wadowicach, miano-

wany został rzeczywistym nauczycielem gimnazjum polskiego w Cieszynie, Jan Stonawski nauczyciel religii ewang. w gimnazjum polskim w Cieszynie rzeczywistym nauczycielem w temże gimnazjum.

— **Uroczyste zakończenie roku szkolnego** na kursach uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie odbędzie się w środę, d. 4. lipca b. r. o godz. 2. popołudniu w budynku polskiej szkoły ludowej. Rodziców uczennic i także ich krewnych lub znajomych najuprzejmiej na uroczystość tę zaprasza kierownictwo kursów.

— **Zgromadzenie ludowe Związku śl. katolików** odbędzie się w niedzielę, d. 8. lipca o godz. 4. popołudniu w razie pogody na łące p. Szlapyki, w razie niepogody w gospodzie p. Wardasa w Lipowcu.

— **Wieczorek grunwaldzki** odbędzie się w Cieszynie w sobotę, d. 7. lipca ku uczczeniu przypadającej na dzień 15. lipca rocznicy pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. W program wieczorku wchodzi między innymi przemówienie znakomitego historyka prof. dra Augusta Sokołowskiego, wchodzi produkcje chóru Tow. Pedagogicznego, na zakończenie zaś wystawi akademicki oddział »Miłośników sceny«, którego grę podziwialiśmy w ubiegłym tygodniu, prześliczny utwór Stanisława Wyspiańskiego, »Warszawiankę«. Komitet krząta się, by rocznicę bitwy pod Grunwaldem, jako rocznicę jednego z największych wydarzeń w dziejach naszych, rocznicę zwycięstwa polskości nad niemczyzną, uczcić godnie. Z drugiej strony należy się spodziewać, że publiczność polska, spełniając intencje komitetu, znajdzie się w sali »Domu Narodowego« w pokaźnej liczbie. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni Wnogo Pana Stelli. Dochód przeznaczony na rzecz »Macierzy szkolnej«.

— **Wycieczka tutejszej »Polskiej Kongregacyi Maryańskiej«** odbyła się w niedzielę d. 1. b. m. do ogrodu p. Czernika na Mnisztwie. Ponieważ jednak pogoda była niepewna i równocześnie były dwie inne wycieczki i festyny, przeto uczestników zebrało się niewielu. Wobec tego Kongregacya urządziła taką samą wycieczkę w niedzielę, d. 8. b. m. do Ropicy na łąkę p. Tomanka na Granicach Początek o godz. 3 1/2. Bliższe wiadomości o tej wycieczce przyniosą afisze. »Kongregacya Maryańska«, która opiekuje się biednymi studentami, dając im obiady darmo i na ten cel obraca wszystkie swoje dochody, liczy na to, że wszyscy przyjaciele młodzieży szkolnej pośpieszą w dniu 8. lipca do Ropicy, aby swoim udziałem w wycieczce przyczynić się do stworzenia funduszu, z któregoby i na rok przyszły można czerpać przy wydawaniu bezpłatnych obiadów. Dojechać można koleją Północną i Koszykobogumińską (na Baliu).

— **Walne zgromadzenie** nowozałożonego »Związku chrześcijańskiej młodzieży robotniczej« odbyło się w niedzielę, d. 1. lipca w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie przy licznych udziałach młodzieży, jakoteż starszych majstrów, robotników i inteligencji. Zgromadzenie powitał serdecznymi słowy p. Karol Martinek, poczem zabrał głos prezes podobnego Związku z Berna p. Kurze, wyrażając swą radość, że i w Cieszynie tworzy się towarzystwo dla ochrony młodzieży przed zgubnymi prądami, mające na celu jej podnoszenie pod względem moralnym i materialnym. Następnie przemówił ks. profesor Londzin o potrzebie organizacji wśród młodzieży robotniczej, wzywając ją do usilnej pracy, ażeby stowarzyszenie w krótkim czasie się rozwinęło. Potem przeprowadzono wybory do wydziału przez aklamację. Skład wydziału jest następujący: prezes Andrzej Kunc; zastępca prezesa: Franciszek Galuszka; sekretarz: Karol Martinek; zastępca sekretarza: Józef Szydek; skarbnik: Rudolf Szopa; zastępca skarbnika: Karol Landeck. Komisya kontrolująca: Karol Śliwka, Jan Hesi Józef Placer. Nowowybrany prezes podziękował za położone w nim zaufanie i oświadczył, że doloży wszelkich starań, aby nowe towarzystwo pomyślnie się rozwijało. Ks. Mons. Sikora, proboszcz cieszyński, przesłał pismo, w którym usprawiedliwia swą nieobecność, wyraża radość nad nowopowstającym towarzystwem i przesyła na jego cele 20 K. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza. Do towarzystwa przystąpiło dotąd przeszło 60 członków.

— **Z Bogumina (dworca).** W niedzielę, dnia 8. lipca b. r. urządzi Towarzystwo »Jedność« wraz z miejscowym kołem »Towarzystwa Szkoły ludowej« w Borku na terytorium skrzeczoniem wycieczkę, na którą Szan. Publiczność z całej

okolicy jak najuprzejmiej zaprasza komitet. Pochód z muzyką o godz. 2. popołudniu z lokalu „Jedności”. Z wycieczką połączone będą różne gry, jak loterya fantowa, licytacje i wiele innych. O dobre napoje i smaczne przekąski postarał się komitet. Pochód z lasu odbędzie się przy oświetleniu bengalskiem. Sokoli będą mile widziani. Kto chce wesoło i przyjemnie ten dzień przepędzić, niech tylko przyjdzie, a z pewnością tego nie pożałuje. W razie niepogody odbędzie się wycieczka d. 22. lipca b. r. —

— **Z Frysztatu.** W poniedziałek, d. 25. czerwca b. r. żegnali urzędnicy radcę p. Werlika. W tym celu zebrał się o 10. godzinie wszyscy c. k. urzędnicy, w starostwie, gdzie tymczasowy kierownik starostwa p. komisarz Żurawski i starszy inspektor Fantl podnieśli zasługi odchodzącego szefa. Wieczorem urządzili na jego cześć wieczorek w hotelu „pod jeleniem”. W czwartek zaś tutejszy „Gesangverein” urządził wieczorem na jego cześć, jako członka honorowego serenadę. Także cała ludność katolicka z żalem żegna p. radcę Werlika, życząc mu na nowym stanowisku spokojnego i w pomyślność obfitującego życia i błogich skutków jego usilnej pracy. —

— **Z Jabłonkowa.** Członek *Nordmarku*, urzędnik arcyksiążęcy Karol Beust, przeniesiony został do Cieszyna na posadę rewidenta inspekcji leśniczkiej. —

— **Z Karwiny.** Mamy tu na szybie „Głębina” pewnego czerwonego delegata, który nie mogąc się doczekać czerwonego raję na ziemi, chce sobie go już teraz przynajmniej dla siebie urządzić. Zauważył, że jego współtowarzysz z „Unii” ma łatwiejszą pracę jako on, kapral z „Unii”. Taka niesprawiedliwość nie mogła się w jego czasce pomieścić. Po co ja jestem delegatem, pomyślał sobie, czy nie dlatego, aby, jak się da, coś sobie przyszkrobać. Żyje sobie z robotników Reger dobrze, Bączek już też dawno zapomniał co to złe szychty, a co im wolno to i mnie. No i poznał, że jest chory, gdy się tak nad tem czerwonym porządkiem zastanowił. Nie poszedł jednak na krankszychtę, a nie, bo jak jedni powiadają, bał się lekarza, a drudzy, że nie chciał Laryszowi niepotrzebnych wydatków robić, dosyć nie poszedł na krankszychtę, ale poszedł gdzieindziej — poszedł do panów łapy lizać i skarżyć się, że on taki chory, taki słaby, nie może tej ciężkiej robocie podolać, a ten jego towarzyszy, to chłop silny, zdrowy a ma taką lekką robotę, tenby mógł tej jego ciężkiej robocie podolać, a on „mizera” przy jego lekkiej robocie mógłby sobie odetchnąć. No i panowie zachwyceni tą wiernopoddaczością czerwonego delegata, wzruszeni jego płaczem, dali mu tę lekką robotę, a towarzyszy teraz haruje i poci się i przeklina godzinę, w której raczył się nim zając „przyjacieli robotników”, delegat z „Unii”. —

— **Z Mazańcowic.** W nocy z niedzieli na poniedziałek z 24. na 25. z. m. spalił się tutaj dom mieszkalny Józefa Biernota, położony przy lesie zwanym Buczyną. Ten pożar rozpoczął się około godziny 11. w nocy. Około godziny 6. rano zaś spalił się znów dom Jana Sulawy. Przy obu pożarach była straż pożarna mazańcowska czynną, ratując, co się tylko dało. Tej samej nocy spaliła się stodoła i dom mieszkalny zagrodnika Hessa, położony na pograniczu Jasienicy i Międzyrzecza w przysiółku Wygrabowice. We wszystkich wypadkach przyczyna pożaru nieznana. Ponieważ tak często pożary się zdarzają, dlatego wyszukują sobie ludzie najrozmaitsze powody i tworzą różne bajki. Jedną taką bajką jest ta, że usunięci z jakiegoś towarzystwa urzędnicy czy agenci ze zemsty chodzą i podpalają. Wprzód jednak rozpisują kartki czy listy z ogłoszeniem, że te a te domostwa będą podpalone. Ponieważ zaś ludzie w różnych towarzystwach są zabezpieczeni, dlatego każdy sądzi, że to z tego towarzystwa są owi napędzeni, w którym on był asekurowany. W tej obawie zaś ludzie zrywają tabliczki z numerem domu i tabliczki asekuracyjne, aby podpalacze nie poznali i nie podpalili ich domu. Są to bajki, jednakże żandarmeria powinna wyszukiwać sprawców owych bajek, aby uspokoić przerażoną ludność. W większej części powody pożarów będą te, że

ludzie przy zbiorze siana są często bardzo nieostrożni, że kominy w wielu domostwach są wadliwe. Zresztą i złośliwi podpalacze nie są wykluczeni. —

— **Ze Starego Miasta** (koło Frysztatu). Podajemy Szan. Czytelnikom „Gwiazdki” sylwetkę jednego bardzo „mądrego a wykształconego” z Czerwonego obozu: Jest nim Franciszek Parchański, pracujący na głównym szybie w Orłowej. Kochani czytelnicy! Nie żębyście sobie myśleli, że on taki mądry, jakim się on głosi, bo będąc mądrym, nie byłby „cielątkiem Regerowem”, a po drugie „sługą pejsatego sztabu”, a po trzecie nie mówiłby on takich bluźnierstw przeciw wszystkim, co katolickie. Tak nakazuje swoim dzieciom, jak przyjdą ze szkoły, ażeby mówiły trzy razy „Na zdar”. Nieprawdaż? Bardzo ładny ojciec i wychowawca swej rodziny! Słyszac, jak we wsi dzwonią na Anioł Pański, to mówi, że komuś bydlę ze dzwonkiem uciekło, a że go ścigają. —

— **Z Pruchej.** W sobotę, dnia 30. czerwca urządziła ochotnicza straż pożarna w Pruchnej, w gospodzie p. Gabrysia przedstawienie amatorskie, na którym odegrane zostały następujące sztuki: 1. „Dziesiąty pawilon” i 2. „Schadzka”. Program urozmaicały humorystyczne monologu, wypowiedziane przez znanego monologistę p. A. P. Pp. amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie, za co należy się im wdzięczność i uznanie. Wielkie wrażenie wywarło na publiczność odegranie sztuki „Dziesiąty pawilon”. Zdawało się, że jesteśmy świadkami tej strasznej sceny, która się działa wówczas w murach cytadeli warszawskiej. W końcu dziękujemy Sz. pp. amatorom i amatorkom „Kółka amatorskiego” z Hażłacha za urządzenie nam tak przyjemnego wieczorku, a prosimy, ażeby w najkrótszym czasie znowu odbyło się przedstawienie amatorskie. — *J. Z.*

Rozmaitości.

— **Morderstwo na tle politycznem** popełnili Rusini w miasteczku galicyjskim Skole. Poprzednią niedzielę 24. b. m. obchodziło towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Skole uroczystość poświęcenia swojego sztandaru. Na tę uroczystość zaproszono Sokółów z okolicznych gniazd, zwłaszcza z samego Lwowa. „Sokół” skolski na przyjęcie gości porobił odpowiednie przygotowania, jak bramy tryumfalne i t. p. Ponieważ zachodziła obawa, że Russini z nienawiści do Polaków te urządzenia zniszczą w nocy, więc magistrat posłał do strażenia kilku stróżów, między nimi niejakiego Czajkowskiego, Rusina. W nocy z soboty na niedzielę banda Rusinów wpadła na plac, na którym były te urządzenia, takowe zniszczyła, a Czajkowskiego z obawy, żeby jej nie zdradził, zadusiła i wrzuciła do studni! Do tego doprowadziła nienawiść narodowa. —

— **Gwałtowne burze** szalały w poprzednim tygodniu prawie w całej Europie. Połączone z niemi grady i deszcze ulewne wyrządziły ogromne szkody. Ulice niektórych miast zamieniły się wprost w rzeki. Żniwa poniszczone. Wiele osób zginęło od pioruna, dużo domów spaliło się. —

— **Używanie tłuszczu w lecie.** W gorącej porze roku wielu ludzi wstrzymuje się od używania tłuszczu celem uniknięcia chorób żołądkowych. Dlatego w lecie jest najstosowniejszy czas, ażeby w kuchni używać delikatnego tłuszczu roślinnego, jakim jest n. p. Ceres tłuszcz do potraw, ponieważ on jest lżejszy strawny, niż każdy tłuszcz zwierzęcy. Tłuszcz Ceres wyciska się w własnym zakładzie w Aussig n/Łabą z orzechów kokosowych i dlatego daje gwarancję, że jest absolutnie czysty i lekko strawny. —

Med. univ.

Dr. Ferdynand Eichhorn

ordynuje w Marienbadzie w domu „Lissa”.

Dwóch czeladników kowalskich

przyjmie zaraz **Wiktor Chrobok**, majster kowalski na dworcu w Boguminie.

Chłopca do nauki malarskiej

przyjmie zaraz

Jan Świeży, malarz pokojowy w Strumieniu
koło Chybia, Śląsk austr.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przewodniczący Gminy w Górnem Cierlicku, p. Cieszyński.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok ksiązęcego zarządu
polecą się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porealanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen	

(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Samoczynne wodociągi

z odległych i nisko leżących źródeł na górę do budynków albo na zawilżenie wyżej położonych łąk i ogrodów, także pompy mrozoiste, każdej konstrukcji, równocześnie zamiast sikawek służące, buduje:

Pierwsze mor. przedsiębiorstwo na wodociągi i pompy
A. Kunz, Mor. Granice.

Interesenci na Śląsku niech się zgłoszą u mojego pełnomocnika p. **Wojciecha Tomanka w Wędrzynie**, który przedłoży po zbadaniu miejscowych stosunków odpowiednie cenniki.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawniających do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1-25 letni okres; spłaty w miesięcznych kwartalnych, pół- lub całorocznych ratach, a kapitał i procent objęty już tą ratą.

Specjalność: Kredyt osobisty w myśl parysko-wiedeńskiej enquête (kapitalizacja pensji).

4% I 4% I 4% I 4% I

Kredyt na realność!

od 500 K wyżej na I, II i III miejsce dla właścicieli realności, pól, domów czynszowych, prowincjonalnych, willi, fabryk, kapieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów i wogóle właścicieli jakichkolwiek nieruchomości do wysokości 2/4 ceny szacunkowej.

Kredyty budowlane!

Na budowę różnego rodzaju w 2—3 ratach, stosownie do postępowania budowl.

Zamiana długów handlowych i prywatnych. Zamiana weksli, listów zastawnych i akceptów dla kupeów!

Wykonujemy i zaopatrzamy w finanse przedsiębiorstwa nowo powstające. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Podejmujemy się przekształcenia istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

W najwyższym stopniu realnie! Prędko! Dyskretnie! przez pierwszorzędną zagraniczną i francusko-angielską instytucję.

Pierwszorządne referencje.

Proszę zgnać prospektów.
Markę na odpowiedź dołączyć.

Meller L. Egyed

Budapest

V., Koháry-utca 19/B.

W Orłowej

W Orłowej

Zakład introligatorski

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych opraw książek i robót galanterijnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza

(17)

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, donabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p. z odpowiednim rabatem

firma **JÓZEF NOWAK**, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaele: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 7. lipca 1906.

Nr. 41.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zaczęło się nowe półroczcie, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Czwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiszcili należność za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Czy strejki urządzone przez obecnych aranżerów przynoszą robotnikom korzyści i jak się starać byt robotnika polepszyć?

Dola robotnika staje się z dniem każdym coraz cięższą i smutniejszą. Przyczyną ciężkiego położenia robotnika obok wielu innych przyczyn jest drożyzna produktów spożywczych i drożyzna mieszkań, a brak pracy i stosunkowo do drożyzny bardzo niska płaca. Nieraz więc myśli robotnik nad poprawieniem swojego bytu materialnego a widząc smutne swoje położenie, podburzony przez agitatorów socjalistycznych razem z swoimi współbraćmi chwyta za broń przez agitatorów zalecaną, t. j. strejkuje. Warto się przypatrzeć czy ci robotnicy korzyści im obiecano z tego strejku odnoszą. Jak wiemy i widzimy, że strejki w obecnych czasach są bardzo trudne do wygrania najwięcej z powodu braku odpowiedniego funduszu i zlej, bo na zgniłych zasadach socjalistycznych opartej organizacji. Natomiast strona przeciwna, przedsiębiorcy, nie tylko jest osobiście bogata, ale ma dobrą organizację. Skoro strejk już wybuchnie, gdyby go przynajmniej nie przeciągano. Wiemy przecież to, że jakie ustępstwa zrobią przedsiębiorcy przed samem strejkiem lub

w pierwszych jego dniach, przy tych zwykle trwają do końca. Lecz niesumienni i bez Boga aranżerowie strejków pchają robotników do dalszego strejku tak, że strejk trwa kilka tygodni. To przeciąganie strejków jest jedną najgorszą stroną tychże; wszystko następne złe wypływa z tego!

W pierwszych dniach strejku, póki robotnicy są pod wpływem ognistych mów czerwonych agitatorów i mają jeszcze środki żywności, to jakoś to idzie. Lecz im dalej i dłużej strejk trwa, tem więcej przybywa łamistrejków, którym się już wyczerpały środki żywności. Ci idąc do pracy lub wracając z niej spotykają swych współkolegów, którzy często za ostatnie parę groszy kupiwszy sobie wódki, idą na straż z kijami, kamieniami, a nie rzadko nawet nożami. Miłość braterska i miłość bliźniego jest tym ostatnim obcą i nieznaną.

Przez częste powtarzanie się podobnych scen dużo robotników idzie jedni do szpitali drudzy do więzień.

Robotnicy ci upadają moralnie coraz niżej. Nienawiść, zasiana pomiędzy jednymi i drugimi, trwa czasem długie lata, a skutki jej jeszcze po kilku latach są widoczne. Po kilku tygodniach takiego krwawego bójkami, a czasem nawet zabójstwem przeplatane strejku, robotnikom zrujnowanym materialnie zupełnie, z których niektórzy wysprzedali nawet swoje sprzęty i urządzenie izby i mają jeszcze kilkadziesiąt koron długu, każą prowadzić wracać spokojnie do pracy na tych samych warunkach, które mogli mieć przed strejkiem lub w pierwszych jego dniach.

Podwyższenie, które teraz otrzymali, równa się zeru wobec straconego przez czas strejku zarobku i nędzy, jaka się wkradła do rodzin robotniczych.

Ale między pracodawcą, a robotnikiem została przez strejk wykopana przepaść, napełniona chęcią zemsty. Robotnik odtąd widzi już w swym pracodawcy pijawkę, krzywdziela tuczącego się jego krwawicą. A tego wroga trzeba za wszelką cenę zniszczyć i swoich krzywd na nim się pomścić. Wpóiwszy w umysłach robotników podobne myśli i przekonania, właściwy cel agitatorów został osiągnięty i nienawiść klasowa zasiana.

Nieszczęśliwy robotnik wpadł już w sidła przewrotowców społecznych, którzy opłatawszy go, prowadzą do gwałtów, wpajając mu, że tylko przez bezwzględna walkę zdoła swój byt polepszyć. Nieszczęśliwy ulega coraz bardziej wpływom i staje się powoli ślepego narzędziem w ręku czerwonych dowódców. Przykładów takich może nam najlepiej dostarczyć Królestwo Polskie z ostatnich czasów gospodarki socjalistycznej. Widzimy więc, że strejki przez obecnych czerwonych kierowników prowadzone, korzyści najmniejszej robotnikom nie przynoszą.

Ale cóż mamy robić, żebyśmy mogli swoją ciężką dolę robotniczą polepszyć? Najpewniejszą drogą do tego celu wiodącą byłaby droga wprowadzenie w życie ustaw odbierających pracodawcom możliwość krzywdzenia robotnika i chroniących tegoż przed wielkim wyzyskiem, jakiego dzisiaj doznaje. W bieżącym roku właśnie powinniśmy szczególnie o tem pamiętać, ponieważ będą się odbywać wybory do ciała ustawodawczego, t. j. parlamentu. Jakich sobie wybierzemy posłów, takie będziemy mieć i ustawy.

Zanim jednak doczekamy się ochrony prawnej, broniącej nas choć częściowo przed wyzyskiem, musimy obrać drogę drugą do poprawienia naszej ciężkiej doli. Tą drugą drogą będzie wyrwanie się z pod opieki i komendy zżydźlałych agitatorów. Koniecznem jest zakładanie organizacji zawodowych, opartych na zasadach zdrowych, na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości. Kierownictwo ruchu robotniczego musi spocząć w rękach ludzi, którzy cieszą się zaufaniem robotników i nie mówią, że religia jest rzeczą prywatną, ale którzy uważają religię jako fundament, na którym musi się oprzeć cała praca dla dobra robotników podjęta. Wszyscy zaś robotnicy, którzy jeszcze iskrę wiary swej posiadają, powinni wstępować do takich chrześcijańskich organizacji. W ten sposób uda nam się samych siebie i innych wprowadzić na właściwe tory i wyswobodzić cały ruch robotniczy z pod panowania niepowołanych opiekunów. Pracy tej musimy się sami robotnicy podjąć, jeżeli chcemy stworzyć jakieś znośniejsze

Jura i Jonek.

Jura. Chodź Jónku do cienia, bo ci mom coś powiedzieć.

Jonek. Witaj braciszku, coś nasłyszol?

Jura. Nejprzód mi powiedz, skąd też ten nasz ukochany Regerek bierze pieniądze na swoje wycieczki?

Jonek. Czy kaj zaś loce?

Jura. Na oto w poniedziałek zawierzgnął sobie zaś do Krakowa na zgromadzenie.

Jonek. O czym zaś tam godali?

Jura. O wyborach i „strejkach masowych“, bo to jakoś z tem prawem wyborczem na razie uwiązło.

Jonek. Póno że tak.

Jura. I tak ci tam nejprzód herszt Daszyński pogroził strejkiem albo, jak się u nas mówi, stówką, a to zaroz w całej Austrii a hnedki baj też zapowiedziol, że się może wtedy i krew poleje.

Jonek. No wiesz z tą krwią jest to dziwno rzecz; już się nawet u nas przed porę rokami w Ostrawie i Białej łoża, ale dycki z robotników a nigdy z macherów-dowódców.

Jura. Tak, tak, nieoświecone masy ludu łatwo rozjątrzyć; a potem, jak je złe, to się te psiajuchy judaszowskie, macherzy, pokryją.

Jonek. A Regerek ze złotym cwikrem na swoim socyalnym nosie coś tam narobiol?

Jura. Na, jak już wszyscy nieobrzezani i obrzezani żydcy jako Drobner, Kühner, Englisz i t. d. do syta się wyparskali, postawił się też nasz Tadeuszek na nogi i —

Jonek. — no tom ciekawy!

Jura. — i strzelił taką głupią, że „sztzyrcet tysięcy górników śląskich stoi gotowych do walki.“

Jonek. Na że temu piekielniku na takie kłamstwo język nie zamari!

Jura. Ani się nie zająknął — chciał pokazać, że to on jedyny potrafi swoim świstkiem robotników tak do walki zszeregować.

Jonek. A herszt Daszyński i reszta czerwonych ogłupiaczy nie pękli z zazdrości?

Jura. No trochę im zakręciło noturą, że tak cyganić sami nie potrafia, jako ich uczeń. A zresztą i ostatni zmiarkowali, że wszystko zelgane, bo wogóle na takichtam zebraniach prowde mówić nie wolno.

Jonek. Tak, tak, bo gdyby tam chciol nasz Tadeuszek prowde mówić, musiolby się przyznać, że go już w pojednych gminach, n. p. w Łękach, wyciepować zaczynają.

Jura. Na rychtyk — slyszolom ci od jednego

Łęczana na targu w Cieszynie, żeby go już tam żoden gospodzki nie przyjął.

Jonek. Pięknie tak, bo „z jakim kto przestaje, takim sam się staje.“ — A jak się ci podobalo na naszym zgromadzeniu na świętego Piotra i Pawła w Darkowie?

Jura. Dobrze, bardzo dobrze, tylko więcej takich zgromadzeń. A kajś ty był Jónku?

Jonek. Ranoch był na dziewiontowej u Miłosiernych, kaj to nasi sztudenci chodzą, i myślo-lechse, że cie tam uwidzę, ale ani slychu dychu nie było o tobie.

Jura. No tożes mie nimóg widzieć, boch był na Wielkim na farze. Ale kaśty był popołudniu, bo cie doma nie było. Bylech tam u ciebie, a jedna baba powiedziała mi, żeś poszeł ze starą kapkę na szpacyr.

Jonek. No toć. Przeca było pięknie, a chcio-lech se też obezdrzić nasz Bobrek.

Jura. Dyc go przeca znosz.

Jonek. Znać go tam znom. Ale chciolech sie podziwać na ty napisy nikiere, co to są na podobne tych w Bennej.

Jura. No toż mi też powiedz jaki są.

Jonek. Na szumne. W jednym miejscu jest

dla siebie życie. Usuwajmy więc kierowników niepowołanych, a zastępujemy ich szczerymi chrześcianami katolikami, a organizacja pod takim kierownictwem korzyści przyniesie z pewnością. Organizujemy się wszyscy pod sztandarem chrześcijańskiej sprawiedliwości, a z pewnością byłby swój polepszymy. — *K. Holeksa.*

Gospodarstwo i przemysł.

Dla pszczelarzy! Dla uratowania bezmatek, lub celem krzyżowania rasy pszczół (odnowienie matek) można nabyć młode, zapłodnione matki po 3 K u kierownika szkoły Franciszka Francuza w Górnej Lesznej, p. Trzyniec. —

Korespondencje.

Z Rychwałdu.

Nadchodzi koniec roku szkolnego a zarazem zaczyna się agitacja czeskiego obozu przeciw szkole polskiej, aby jej szkodzić i jeżeliby się dało, znieść kilka nieświadomych rodziców, aby swe dzieci zapisać dali do czeskiej szkoły. Jednym takim agitacyjnym środkiem jest bazgranina pewnego czeskiego nauczyciela w „Ostravskim Deniku” gdzie opisuje wynik egzaminu religijnego dzieci szkolnych w Rychwałdzie. Pisz on: „Ze čtyř tříd české školy na Podlesí, ve kterých učí naboženství farář Niemiec, přišlo 14 žáků. Žáci velmi špatně odpovídali. Ze 4 tříd české školy u kostela, kde učí naboženství učitel, přišlo kolem 80 žáků. Žáci velmi dobře odpovídali, byli od vikáře pochváleni, a jak při takových příležitostech zvykem, nejpilnější obrazkem poděleni. Žáci ze tříd, kde učil farář Niemiec, ani nebyli pochváleni ani odměněni.”

Gdy się przypatrzymy powyższym wywodom, możemy sobie następujące pytania uczynić. 1. Piszą tylko o 4 klasach na Podlesiu a jest ich przecież 5. Gdzie się podziała 1 klasa? (Od 1. maja w 5. klasie nie uczą, bo im dzieci wcale do szkoły nie chodzą. *Przypisek redakcyi.*)

2. Z około 500 wykazanych na papierze uczniów przybyło z tej szkoły aż — 14 —. Gdzie reszta? 3. Dlaczego ze szkoły czeskiej od kościoła przyszło aż 80 dzieci? Odpowiedź na powyższe pytania bardzo łatwa. Nauczyciele czescy urządzili sobie komedijkę z dziećmi, aby tylko ks. proboszcza i także ks. dziekana skompromitować. Jakiśmy się dowiedzieli, nauczyciele czescy a przede wszystkim kierownik Suchanek byli oburzeni, że egzamin zapowiedziany został na czwartek, jako dzień wolny od nauki i dlatego dzieci nie zostały należycie uwiadomione, a może nawet odmawiono im od przybycia. Cóż na to powie c. k. Rada szkolna okręgowa? Ze szkoły czeskiej u kościoła przybyło 80 uczniów, bo zostali przy muszeniu od nauczycieli, aby pokazać, że czeski nauczyciel także religii uczyć umie. Ale przypatrzmy się samemu egzaminowi! Dzieci pytane przez ks. proboszcza odpowiadały doskonale a to nie mechanicznie wyuczonego katechizmu lecz rozumowo. Za to jak wyglądał egzamin, prowadzony przez nauczyciela Dołekala?

Jako naoczny świadek przyznać muszę, że ten pan wcale nieobeznany z dobrymi obyczajami, wsunął prawą rękę do kieszeni spodni, wziął w lewą rękę katechizm i zaczął się pytać jedno py-

taki: M. Sz. . . „Gemište Warenhandlung.“ Prowda, że piękny?

Jura. Ale idź mi s nim.

Jónek. Doczekaj. Na drugi chałupie jeszcze piękniejszy: „ZPRZEDAZ RÓŻNYCH TOWARÓW - ZUKRU MANKI - KAWY - SOLI I KASZYWA, PIECZYWO I CHLYP.”

Jura. To przeca aż grzych, tak język kaleczyć. Jak niewie jak się to pisze, to niech się spyta takich co wiedzą. Przeca też gdoś na Bobrzku będzie wiedział.

Jónek. Prawde prawisz. Jo też tam, jako stary człowiek, coch wiele nie chodził do szkoły, nie umiem tak bez błędu napisać, ale bych się chocioż kogo spytał, czego bych nie wiedział, jakbych chcioł co na mur napisać, co to wszyscy czytają.

Jura. Może być, że też malyrz nie wiedział, jak się co pisze.

Jónek. Ale to mu mógł powiedzieć.

Jura. Dyć tak. Może też to po nijakim czasie poprawi, jak się dowie, jaki błędy tam są.

Jónek. Na niechby to przeca roz zrobił.

Jura. Za jakisi czas pójdemy się tam oba na to podziwiać.

Jónek. Jak zaś jeny bedym miał czas. —

tanie za drugim, a dzieci odpowiadały mechanicznie jak papugi, nie wiedząc co mówią. Naraz zaczął się boraczysko czerwienić i pocić, bo mu już materiału chybiło, chociaż dopiero przyszedł do aniołów i patrzył się na ks. dziekana, skoro go od dalszego egzaminu uwolnił. Z dziejów biblijnych, z innych części katechizmu nic nie usłyszeliśmy, bo p. Dołekal prawdopodobnie z tego sam nic nie umie, a do uczenia się tego nie ma czasu, bo musi czem innem czas zbywać, jakośmy go na wycieczce dzieci szkolnych polskiej szkoły widzieli. Czy taka nauka religii przyczyni się do uszlachetnienia charakteru tych dzieci, oszczędzić samili?!

Co do pochwał, udzielonych przez ks. dziekana dzieciom tym, to najlepiej osądzić może sam ks. dziekan, ale nie korespondent „Dennika”.

Dobrzeby było, gdyby sam ks. dziekan zabrał słowo w tej sprawie i dał świadectwo prawdziwe i zniweczył krętactwo czeskie.

„Dennik” pisze dalej: „Žáci z polské školy nebyli v kostele zkoušeni. Proč? Lehko uhodnouti jejich vědomosti nebyly by snesly veřejné kritiky a proto je polští učitelé po mši se svolením vikářovým z kostela odvedli do školy.”

Co do tego zarzutu tylko tyle podnieść możemy, że znamy naszych pp. nauczycieli i zupełnie jesteśmy z nich zadowoleni, a może podaje nam Przewielebny ks. dziekan do publicznej wiadomości, czy dzieci polskiej szkoły musiały się kryć przed „veřejnou kritikou” albo czy rozumiały to, czego się w nauce religii uczyły. Życzyliby sobie tego Polacy rychwałdscy. *Naoczny świadek.*

Z Wierzniewic.

W karnej sprawie Antoniego Malejki przeciw Janowi Polakowi zawarta została ugoda następującej treści: Oskarżony Jan Polak oświadcza, że w owym inkryminowanym artykule nie miał na myśli oskarżyciela prywatnego, a przynajmniej nie wie, jakoby ten artykuł miał być skierowany przeciwko oskarżycielowi prywatnemu i żałuje tego, jeżeli oskarżyciel prywatny p. Antoni Malejka czuje się tym artykułem dotknięty. Oskarżony zobowiązuje się w numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 23. czerwca 1906 umieścić artykuł, w którym oświadczy, że treść inkryminowanego artykułu nie dotyczy osoby oskarżyciela prywatnego Antoniego Malejki, jak również zobowiązuje się pod grozą egzekucji złożyć w przeciągu 14 dni 10 K na „Macierz szkolną” jako pokutę —

W Cieszynie, 15. czerwca 1906.

Jan Polak m. p.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W Wiedniu odbywają się nadal obrady w Radzie państwa, co o tyle jest uznania godne, że po inne lata posłowie, o ile trwała sesja, wyjeżdżali na wakacje. W tym roku wobec olbrzymiego materiału, nagromadzonego wskutek kilkoletnich rządów biurokracji, posłowie muszą pracować pilnie, żeby wszystkie ważne sprawy załatwić. Naturalnie najważniejsze obrady toczą się w komisji dla reformy wyborczej. Komisja ta obraduje nad każdym krajem koronnym z osobna, t. j. nad ilością i rozdziałem mandatów danego kraju koronnego. Najwięcej pracy zadały komisji obrady nad Galicyą. Wprawdzie już ilość mandatów dla tego kraju uchwalono, ale nad obradami dotyczącymi rozdziału tych mandatów zaszły nieporozumienia między posłami polskimi i ruskimi tak, że dalsze obrady musiano odłożyć, a w międzyczasie przedstawiciele polscy i ruscy z Galicyi mają się co do rozdziału mandatów porozumieć. W komisji t. z. budżetowej pojawił się były prezydent ministrów Koerber z dwoma innymi byłymi ministrami celem udzielenia wyjaśnień w sprawie nadużyć przy budowie robót portowych w Tryeście. Wyjaśnienia te jednak nie bardzo zadowolili posłów w tej komisji. —

PRUSY I NIEMCY. Gospodarka niemiecka w ich afrykańskich koloniach niczem nie różni się od gospodarki w rosyjskim zarządzie wojskowym podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Podobnie jak u Moskali każdy, począwszy od prostego żołnierza, a skończywszy na naczelnym wodzu, kradł, co się dało, podobnie dzieje się w niemieckich koloniach w Afryce. Niedawno narobiła hałasu sprawa Puttkamera, rządcy kolonii, który z jednej strony kradł rządowe pieniądze, a z drugiej strony w sposób okrutny, godny Murawiewa, postępował z murzynami. Obecnie wychodzą na jaw dalsze nadużycia. Wykryto n. p., że pieniądze, wysłane do Afryki dla żołnierzy przez ich rodziny, giną w Berlinie w kieszeniach oficerów. Urzędnicy

i oficerowie w Kamerunie w Afryce z pieniędzy składkowych i podatkowych pobudowali wille dla swych kochanek. Karabiny i nowe umundurowania, wysłane dla niemieckich żołnierzy w Afryce południowo-zachodniej są otwarcie i publicznie sprzedawane w Argentynie. Lijaństwo w południowo-zachodniej Afryce jest powszechne, domy gry i nierządu mnożą się, za wojskiem wloką się tłumy europejskich nierządnic, cała administracja dostaw wojskowych rozprzężona. „Eine echt deutsche Wirtschaft!“. Naturalnie, że rząd berliński, zajęty obmyśleniem nowych planów celem wytepienia Polaków, nie ma czasu zająć się uporządkowaniem zarządu kolonii. —

ROSJA. Pierwszy dopiero raz zwrócił się rząd do Dumy z projektem od siebie. Mianowicie przedłożył on Dumie projekt, żądający wyznaczenia 50 milionów rubli (rubel = 2:50 K) na zapomogi dla włościan, dotkniętych klęską nieurodzaju i głodu. Zapomogi potrzebne obliczono na sumę 100 milionów rubli, z czego połowę ma już teraz uchwalić Duma, a drugą połowę w roku przyszłym. To, że rząd zwraca się do Dumy, dowodziłoby, że szuka z nią porozumienia, a więc przynajmniej jej pewne prawa. Tak samo ciągle pogłoski o utworzeniu gabinetu parlamentarnego, którym rząd nie przeczy, są dodatnim objawem, a utworzenie takiego gabinetu byłoby zapowiedzią lepszej przyszłości. W celu polepszenia doli włościanstwa zamierza rząd oddać chłopom bez- i małorolnym pod korzystnymi dla nich warunkami kupna wszystkie nadające się pod uprawę ziemie koronne, a gdyby tego było mało, zamierza wykupić z rąk wielkich właścicieli dóbr ich ziemie i oddać chłopom. Krok ten rządu byłby godny uznania, bo zadowoliliby przedewszystkiem pragnienie ziemi, które u chłopów góruje ponad wszystkim. — Duma uchwaliła ogromną większością głosów zniesienie kary śmierci. Naturalnie uchwała ta wejść może w życie dopiero wtedy, gdy ją uchwali Rada państwa, czyli Izba panów i zatwierdzi car. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Prezydent sądu okręgowego,** radca dworu Franciszek Jarosz, wziął urlop celem poratowania zdrowia. Urząd jego objął w zastępstwie wiceprezydent sądu okręgowego, Emanuel Harbich. —

— **Z Cieszyna.** Świadkami oburzającego znęcania się nad zwierzętami byliśmy we wtorek, d. 3. b. m. wieczorem przy nowej ulicy, przechodząc koło wili budowniczego Kamca. Ulicą tę jeżdżą dwukołowe wózki, zaprzężone jednym koniem, którymi przewozi się glinę, cegłę i t. d. Otóż jednego takiego wózka nie mógł koń uciągnąć. Woźnica wtedy zaczął w bestyalski sposób biedne zwierzę okładać i to tak długo, aż koń się przewrócił, a wózek go przywalił. Wtedy woźnica zamiast wyprządnąć konia i wózek podnieść, zaczął ponownie leżące zwierzę okładać na ziemi, chcąc je przez to zmusić do podniesienia się. Nadaremne jednak było bicie, bo koń, znajdujący się między dwoma dyszlami i przywalony wózkiem, w żaden sposób podnieść się nie mógł. Dopiero gdy do wózków się do plotu, powstał. Znęcanie się woźnicy nad koniem było wprost oburzające. Ciekawą rzeczą, kto jest właścicielem tych koni, który pozwala na takie znęcanie się nad zwierzętami, które przecież na niego pracują. A gdzież to jest policya? Ona widać uważa, że takie rzeczy nie do niej należą, bo któżby się tam troszczył o głupiego konia! A przecież wartoby troszczyć się o takie rzeczy. Gdy w tym samym dniu jakiś pijany człowiek nie mogąc iść dalej, usiadł w bramie jednego domu na Saskiej Kępie, to zaraz koło niego znalazło się aż 5 policyantów, którzy w sposób urągający wszelkiej cywilizacji i budzący wstręt, prowadzili pijaka na policyę. Ale na ulicę boczną koło Kamca ani jeden policyant nie zagłębnie. —

— **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu rocznicy pamiętnej bitwy pod Grunwaldem odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. w „Domu Narodowym” w Cieszynie z następującym programem: 1. Odczyt profesora Augusta Sokołowskiego z Krakowa. 2. 4 pieśni odśpiewane przez chór „Towarzystwa pedagogicznego”. 3. Odegranie przez akad. oddział miłośników sceny z Krakowa sztuki patriotycznej „Warszawianki”, napisanej przez znanego poetę Stanisława Wyspiańskiego, a osnutej na tle powstania z r. 1831. Dochód czysty przeznaczony na „Macierz szkolną”. Początek wieczorku o godz. 7 1/2 wieczorem, ceny miejsc od 2 K aż do 40 K.

— **Zgromadzenie ludowe Związku śl. katolików** odbędzie się w niedzielę, d. 8. lipca o godz. 4. popołudniu w razie pogody na łące p. Szlapy,

w razie niepogody w gospodzie p. Wardasa w Lipowcu. —

— **Wycieczka do Ropicy.** W niedzielę, dnia 8. lipca 1906 odbędzie się z Cieszyna do Ropicy wycieczka na łękę Pana Tomanka w Ropicy (t. z. Granice) w pobliżu młyna i obu stacji kolejowych. Wycieczka połączona będzie z zabawą towarzyską, loteryą fantową (t. z. zbytkowną). Własny bufet, ciepłe i zimne przekąski, przy czem muzyka. Wstęp 30 h. Wyjazd z Cieszyna koleją K-Bog. o godz. 3¹/₂ lub Północną o godz. 4. min. 46 po południu. Czysty dochód przeznaczony na obiady dla ubogich studentów gimnazjum i seminarium polskiego w Cieszynie, które po wakacjach rozdawać się będą. —

— **Wycieczka «Sokoła» do Jabłonkowa.** Polskie Towarzystwo gimnastyczne «Sokół» w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 8. lipca b. r. wielką wycieczkę do Jabłonkowa z następującym programem: 1. Odjazd z Cieszyna z dworca głównego o godz. 12. min. 38 w południe. 2. Pochód z muzyką z dworca jabłonkowskiego na rynek, a stamtąd do lokalu «Czytelni katolicko-ludowej» w Jabłonkowie. 3. Od godz. 2. do 8. popoł. koncert. 4. Publiczne ćwiczenia druhow podczas koncertu: a) wolne; b) na przyrządach. 5. O godz. 8. wieczorem przedstawienie amatorskie w sali «Czytelni ludowej», na które złożą się: a) Przemówienie okolicznościowe, b) Śpiew jabłonkowski «Kółka pedagogicznego» i c) Odegranie komedji «Na przekór» i «Mizantrop i druciarz» przez amatorów. Po przedstawieniu tańce. Wstępne na koncert 40 h, na przedstawienie: 1. miejsce 1 K 20 h, drugie 80 h, trzecie 50 h, wstęp na salę 30 h, na tańce 30 h. W wycieczce i ćwiczeniach wezmą udział następujące gniazda sokole śląskie: Bielsk, Cieszyn, Dziedzice, Frysztat, Karwina, Michałkowice, Niem. Lutynia i Wędrzynia. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w niedzielę, d. 8. lipca wybierają się także do Jabłonkowa ze swą bandą krzykacką pp. Hinterstoisser i Ruff, zapewne w celu demonstrowania przeciw Polakom. Mamy nadzieję, że nasi druhowie nie dadzą się sprowokować i wobec ewentualnych awantur wszechniemieckich potrafią zachować zimną krew i hałastrze tej okazać jedynie pogardę. —

— **Rok szkolny 1905/6** kończy się w c. k. gimnazjum polskim w Cieszynie wyjątkowo — z powodu ustnych egzaminów dojrzałości — już 11. lipca. Wpisy do klasy I. przed feriami odbędą się 16. lipca rano od godz. 8.—10., a egzamin wstępny tegoż dnia od godz. 10. Wpisy a następnie egzamin wstępny do klasy I. po feriach odbywać się będą 15. września od godz. 7¹/₂ rano.

Dyrekcya.

— **Zakończenie roku szkolnego** na kursach uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie odbyło się w środę, d. 4. lipca b. r. o godz. 2. popoł. Po odśpiewaniu kilka pieśni i wygłoszeniu deklaracji przez uczennice przemówił do nich w kilku słowach kierownik prof. Galicz, poczem nastąpiło rozdanie świadectw. Kurs I. ukończyły z postępem celującym: Górniakówna Emilia z Bobruku, Janotówna Anna z Sibicy, Kręzółkówna Zofia z Sibicy i Mucinówna Franciszka z Trzyńca; z postępem dobrym: Mitygówna Marya z Łyżbic, z postępem dostatecznym: Sojkówna Agnieszka z Oldrzychowic. Kurs II. ukończyły z postępem celującym: Branna Marya z Żukowa, Gryczówna Anna z Ropicy, Gryczówna Ewa ze Śmiłowic, Heczkówna Ludwika z Koszarzysk, Krzemieniówna Anna z Trzyńca i Sabelówna Marya z Trzanowic; z postępem bardzo dobrym Pustówkówna Zuzanna z Żukowa a z postępem dobrym Mięcielówna Anna z Cieszyna. Ogółem zapisało się na kurs I. uczennic 11, na kurs II. 13; przed klasyfikacją wystąpiło uczennic 10 (5 z I. kursu i 5 z II. kursu), 7 z nich uczęszczało na kursa przez dwa okresy konferencyjne czyli 6 miesięcy. Głównym powodem wystąpienia u wszystkich prawie uczennic był nadmiar pracy w gospodarstwach rodziców z nastaniem pory wiosennej. Uczennice korzystały z biblioteczki, istniejącej przy kursach dopiero od 2 lat, obejmującej obecnie 92 dzieł w 117 tomach i tomikach. W ciągu roku szkolnego 1905/06 przeczytano 302 książek. Frekwencja była w miesiącach jesiennych i zimowych dobra, w miesiącach wiosennych znacznie słabsza. — Początek roku szkolnego 1906/07 podany zostanie w odpowiednim czasie do publicznej wiadomości. —

— **Pielgrzymka na Praszywę.** W niedzielę, dnia 15. lipca odbędzie III. Zakon św. Franciszka w Cieszynie pielgrzymkę na Praszywę z kazaniem polskim i nabożeństwem. Odjazd — w razie pogody — o godz. 8. rano. Każdy może się przyłączyć.

— **Wycieczka dzieci ze szkoły polskiej** w Cieszynie na łękę Głajcarową odbyła się we czwar-

tek, d. 5. b. m. Prawdziwa to była radość dla dzieci, gdy pod kierunkiem swoich nauczycieli pod pięknym, pogodnym niebem mogły się swobodnie zabawić, wyhasać, przyczem nie zapomniano także o ich żołądkach, które zwłaszcza na wycieczce dosyć były przestrome. Dzieci o godzinie 3¹/₂ pod kierunkiem swoich nauczycieli wróciły do miasta. Podczas wycieczki bezinteresownie przygrywała kapela smyczkowa. —

— **Z «Macierzy szkolnej» dla Księstwa Cieszyńskiego.** W bursie polskiej, utrzymywanej przez «Macierz szkolną», będzie w r. szk. 1906/7 do zajęcia miejsc 46, o które mogą zgłaszać się polscy uczniowie szkół średnich w Cieszynie. Uczeń, który chce być przyjęty do bursy polskiej w Cieszynie, musi wnieść na ręce przełożonego bursy Wiel. pana prof. dra Ernesta Farnika własnoręcznie napisane, a przez ojca podpisane podanie do Zarządu «Macierzy szkolnej», najpóźniej do dnia 31. lipca r. 1906. Do podania należy załączyć ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, oraz świadectwo stanu majątkowego rodziców. Uczniów przyjmuje się na rok jeden, przy czem uczniowie wzorowi, którzy byli umieszczeni w bursie w r. szk. 1905/6 mają pierwszeństwo przed nowymi kandydatami. Zarząd «Macierzy» nadeszłe na żądanie każdemu interesowanemu regulamin gospodarczy, obowiązujący w bursie, a zawierający szczegółowe wiadomości. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego** w Cieszynie złożyli: Składka zebrana przez p. Karola Szotkowskiego, nauczyciela na Mnisztwie na wycieczce Polskiej Kongregacji Maryjańskiej w ogrodzie p. Czernika na Mnisztwie 18 K 52 h; składka zebrana przez p. Pawła Chodurę z Trzyńca na weselu p. Franciszka Szarego i p. Zuzanny Chodurówny w Łyżbicach 4 K; p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczcu: składka zebrana przez kierownika szkoły p. Antoniego Kasperlika na weselu p. nauczyciela Cyankiewicz z p. M. Mirochówną w Zarzeczcu 10 K; składka zebrana przez ks. Jana Bilkę na zgromadzeniu ludowym «Związek śl. katolików» w Darkowie 25 K 46 h; p. Karolina Rojczykówna w Cieszynie 2 K; p. Jan Galicz, profesor gimn. w Cieszynie 4 K; składka zebrana przez p. Ignacego Bagińskiego na weselu p. Jana Pfeifera z p. Maryją Mitregą w Jabłonkowie 6 K 16 h. —

— **Z Bielska-Białej.** Ruch wśród robotników fabryk sukienniczych wzrasta się coraz bardziej. Robotnicy domagają się wszędzie podwyższenia płacy. Część robotników tkackich, którzy zastrejkowali zeszłego tygodnia, wróciła do pracy, ponieważ przedsiębiocy zgodzili się na pewne ustępstwa na ich rzecz. U przedsiębiorców, którzy się nie godzą na żadne ustępstwa, strejk trwa dalej. W tym tygodniu zastrejkowali znowu robotnicy u kilku przedsiębiorców tkackich, którzy żądań stawianych przez robotników, w drodze legalnej przyjąć i uwzględnić nie chcieli. Byłoby tylko wskazaniem, żeby robotnicy tkacki strejków zbyt nie przeciągali, gdyż wyszłoby to na ich niekorzyść. Tak samo byłoby pożądanem, żeby nie dużo strejków naraz wywoływać, ponieważ pociąga to łatwo zamieszanie między robotnikami i mogłoby doprowadzić do jakiejś katastrofy. We wtorek d. 3. b. m. od było się liczne zgromadzenie robotników z prasowni (Presshaus), zwołane przez partję chreścijańską. Obecni na zgromadzeniu wybrali z pomiędzy siebie komitet, który się zajmie ułożeniem odpowiednich żądań, żeby płace we wszystkich prasowniach w Bielsku-Białej uregulować i podwyższyć. Żądania te ma komitet jeszcze w tym tygodniu na piśmie fabrykantom doręczyć.

— **Partji socjalistycznej** przybył do grona złodziei i defraudantów znowu jeden kwiatek czerwony w osobie «towarzysza» Kubicy, wójta z Buczkowic (pod Białą), przybocznego gwardzisty «towarzyszy» Arbeitla i dra Barucha Grossa. Wójt ten został zasuspendowany przez marszałka Rady powiatowej bialskiej dra Łazarskiego, któremu donieśli o niewłaściwej gospodarce «towarzysza» Kubicy. Wysłany przez Radę powiatową bialską lustrator sprawdził w księgach kasy gminnej, którą towarzyszy wójt miał pod opieką przez cały czas trzymania łaski wójtowskiej, brak kwoty 1.147 koron. Oprócz tego rościł sobie wójt pretensje do gminy 600 K., a które to pretensje okazały się fałszywymi. A rościł sobie je tylko dlatego, żeby jeszcze więcej gminę oszukać. Zdefraudował więc razem kwotę 1.747 K. Ładna sumka nie prawda? Zapytywany o taką gospodarke, tłumaczy się «towarzysze», eks-wójt, że chorował na tyfusi odtąd cierpi ból głowy, więc nie wie, co się z pieniędzmi stało. Sądzi, że w ten sposób ujdzie odpowiedzialności sądowej.

— **Z Błędowic dolnych.** W niedzielę, dnia 8. lipca tylko renegaci zostają w domach. Wszyscy zaś, w których płynie krew polska pospieszają na wieczorek patriotyczny, który urządza miejscowe Koło «T. S. L.» w sali p. Kotuli z następującym programem: 1. «Matka żyje», obrazek sceniczny na tle powstania z r. 1831; 2. «Dziesiąty pawi-

lon», dramat w jednym akcie na tle powstania z r. 1863; 3. Produkcje chóru. Początek o godzinie 8. wieczór. —

Wydział.

— **Z Bogumina młasta.** Korowodem z lampionami i pochodniami rozpoczął niejako swoje istnienie we wtorek 3. lipca wieczorem Wielki-Bogumin. Od władz rządowych nadeszło nareszcie pozwolenie na połączenie Pudłowa z miastem w jedną gminę, o czem już od dłuższego czasu tyle mówiono i pisano, ale czemu się też i sprzeciwiano z wielu stron. Za dokonanie tego dzieła urządzono więc owacy doktorowi Ottowi, głównemu sprawcy tego wszystkiego. I przyszli z Pudłowa przywędrowani niedawno, a więc tu całkiem obcy, Niemcy z druciarni niemal wszyscy (bo i dzieci szkolne) ale nie było ani jednego z ludzi swojskich, stawili się dosyć licznie (czy nie na rozkaz) ludzie z mydlarni p. Vogta, byli nawet i Prusacy z poza mostu, ale nie byli obecni wszyscy obywatele miasta, by wysławiać zasługi p. burmistrza i dziękować mu za ten tak wielki czyn. Zdaje się więc, że naszym ludziom tutejszym połączenie to wcale nie przypada do smaku. Opierali mu się też Pudłowianie — tubylcy, chociaż ich zapewniano, że oni nie będą na cele gminne płacić więcej jak dotąd, bo im zdrowy ich chłopski rozum mówi, że z czasem jednak płacić będą musieli na rzeczy, z których oni żadnego pożytku mieć nie będą, i bo mają to przecucie, że lepiej być sobie swoim własnym panem, choćby i w nędznej chacie wieśniaczej, aniżeli niewolnikiem w pałacu. Ale w Pudłowie druciarnia płaci przezważnie na wszystko, więc chłopci muszą być po cichu, tak rozumują ci wielcy panowie. Siła przed prawem, to główna, ale nie bardzo szlachetna zasada tego liberalizmu, do którego się przyznaje dr. Ott, a który dzisiaj jeszcze trzęsie całym Śląskiem. Lecz któż względnie większe przynosi ofiary, czy fabryka, obracająca tysiącami, jeżeli zapłaci choćby i kilka set, czy ten rolnik, gdy ze swojej krwawicy zapłacić musi choćby tylko kilkanaście koron? Tu się rozchodzi o postępek, mówią inni. Postępek! Któżby nie przyklasnął z radości temu, że miścina, która przez długie czasy uchodziła przysłowiowo na całym Śląsku za największą dziurę, deskami zabita, tam gdzieś za światem, teraz się rozwija i robi postępy; ale przy tem wszystkim to napelnia gorczyz i żalem, że ten postępek zarazem godzi na wszystko, co tu tejsza ludność swojska miała potąd najdroższego, na mowę i swojskie obyczaje, na bogobojność, a nawet wprost na wiarę. Dowodem tego są słowa, które we wtorek w czasie pochodu padły, prawda raz tylko i z jednych tylko ust, a to jeszcze wypowiedziane nie zbyt głośno, jakby się potąd jeszcze obawiano wystąpić otwarcie z czemś podobnem: «Los von Rom!» (Precz z Rzymem), «Heil freie Schule!» (Niech żyje wolna szkoła, w którejby już nie było nauki religii). A więc katolicy, bądźcie na straży. Najwyższy już czas, by i tu nareszcie powstała jaka organizacja katolicka.

— **Z Bogumina.** W Odrze utonął przed kilku dniami tutejszy szklarz Karol Chorzempa. Prawdopodobnie nieszczęśliwy dostał napadu obłąkania z pijaństwa i wpadł do wody, która stała się jego grobem. —

— **Z Frysztatu.** (Festyn sokoli.) Nasze towarzystwo sokole, a równocześnie z niem cele i zadania sokolstwa znalazły widocznie przychylne — możemy powiedzieć — ciepłe przyjęcie w sercach śląskich. Świadczy o tem ogólne interesowanie się sprawami sokolimi, świadczy o tem zapał, z jakim ludzie nasi śpieszą na zabawy, festyny i wogóle wszelkie publiczne występy sokole. Dla naszej sprawy narodowej jest przy tem wielce pociesającym ten objaw, że towarzystwa sokole potrafiły zjednać sobie sympatyę u ludzi, którzy potąd dla sprawy narodowej byli albo zupełnie obojętni, albo też wprost nieprzyjaźnie usposobieni. Spostrzeżenie to robiliśmy od samych początków istnienia towarzystw sokolich w powiecie frysztaćkim, zaś szczególnie uwydatniły się objawy te na ostatnim festynie sokolim we Frysztacie. Umajony wóz z drużynami z Karwiny, kilkudziesiąt kolarzy z Łazów i Frysztatu i drużyna sokola, złożona z dziesięciu czwórek, do tego dźwięczna muzyka marszu sokolego, to wystarczyło, ażeby wywołać zapał u jednych, zaś spowodować zaciśnięcie zębów u drugich. Do lasu zeszło się publiczności tyle, jak nigdy dotąd. Bawiono się tak mile i pięknie, jak jeszcze na żadnej zabawie polskiej we Frysztacie. Ćwiczenia «Sokołów», a szczególnie ćwiczenia oddziału pań ze sokoła karwińskiego, wprawiły w podziw i zachwyt. Mile było patrzeć na budowę piramid, wykonanych przez sześciu druhow frysztaćkich w białych trykotach przy oświetleniu

zapomocą reflektorów. Rozochociona publiczność, a szczególnie młodzież, wcale nie okazywała skłonności do odejścia. To też pochód z powrotem sprawił wprost imponujące wrażenie, kiedy wrócił ciliśny późno wieczorem i przy dźwięku muzyki zapelnili ulice miasta. Teraz pytanie, dlaczego festyn sokoli udał się tak świetnie, dlaczego miał tak wspaniały przebieg? Otóż przedewszystkiem zawdzięczać to należy temu zrozumieniu u naszych sąsiednich gniazd sokolich i towarzystw kolarskich, że w takich wypadkach trzeba się łączyć i wzajemnie popierać. To też dziękujemy przedewszystkiem naszym sąsiednim gniazdom sokolim z Karwiny, Niem. Lutyni i Cieszyna, jak również i towarzystwom kolarzy z Łazów i Frysztatu za łaskawe przybycie i poparcie. Z radością witaliśmy druhow z Niem. Lutyni, którzy zjawili się z własną muzyką w tak okazałej liczbie. Do uświetnienia, ćwiczeń przyczyniły się w niemalej mierze Szan. drużynie i druhowie z Karwiny. Dzięki wam za to! Będzie nam miło, jeżeli będziemy mogli się odwzajemnić. Że festyn nam się udał tak pomyślnie, zawdzięczamy dalej ruchliwości i bezinteresownej pracy sokolów frysztackich, szczególnie zaś poparcia, jakiego doznaliśmy od naszych pań we Frysztacie. Składamy serdeczne podziękowanie tym paniom, które raczyły łaskawie zająć się loteryą fantową, dziękujemy zacyntem ofiarodawcom, jak wogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przy urządzeniu festynu nas poparli. Wdzięczność znajdziemy wszyscy w tem przeświadczeniu, że czynimy to wszystko pod hasłem: niech żyje polski lud śląski! Czołem! *Wydział «Sokoła» we Frysztacie.* —

— **Z Małych Kończyc.** Teraźniejsza pora okopywania ziemniaków zmusza ludzi do opuszczania swego domostwa całymi godzinami. Z tej okoliczności korzystają zwykle ludzie wątpliwych przymiotów, waleśajacy się po wsiach i nieznający różnicy między swoim a obcem. W nieobecności domowników włamują się oni do chat i zabierają, co tylko można. Taki wypadek zdarzył się w środę, dnia 27. z. m. w sąsiedniej wiosce Kaczycach. Chałupnikowi Janowi Wierzonowi, będącemu razem z żoną w polu, włamał się popołudniu jakiś nieproszony gość do chaty, gdzie wyszukawszy sobie klucze do stojącej w sieni szafy, zabrał z niej następujące rzeczy: Dwa ubrania męskie, jedną suknię kobiecą, 1 zegarek z łańcuszkiem, 2 ślubne pierścienie i gotówkę we wysokości 11 K. 20 h. Wartość skradzionych rzeczy ocenia właściciel na przeszło 100 K. Chociaż złodziej niespostrzeżenie czmychnął, to przecież nie cieszył się długo własnością lekko nabytych rzeczy. Z Kaczyc udał się bowiem nasz ptaszek do Małych Kończyc, gdzie go już po godzinie piątej spotkało nieszczęście. Oto żandarm posterunku we Wielkich Kończycach p. Jerzy Biela, spozstrzegł przed sobą człowieka obładowanego i zdradzającego jakąś niepewność. By więc nie dostać się w ręce nieprzyjacie, mierz prędko ten lajdak odległość do zbliżającego się żandarma; widząc, że jeszcze coś około 100 metrów, dalej więc w nogi. Następuje teraz ściganie, podczas którego złodziej kryje się w zaroślach, rzuca tłumokiem o ziemię i pędzi w trzawiska, gdzie go przecież ręka sprawiedliwości chwyta. O potrącone rzeczy teraz zapytany, mówi nasz oszust, że takowe kupił a suknię od siostry otrzymał. Zaprowadzony do gminnej kancelaryi, powtórza to samo twierdzenie. Cyganowi Buryńskiemu jednak nie wierzą i odstawiają go do c. k. sądu we Frysztacie, gdzie go zasłużona kara prawdopodobnie nie minie. Za tak gorliwe wypełnianie służby zasługuje ów żandarm, odznaczający się osobliwą bystrością, na zupełne nasze uznanie i życzymy sobie, by swoje baczne oko i nadal na takich opryszków zwracał, bo tylko wtedy będziemy pewni naszego mienia. —

— **Z Krasnej** (koło Cieszyna.) W niedzielę, dnia 1. lipca odbył się w tutejszym ślicznie ustrójonym kościółku odpust w oktawie Najśl. Serca P. Jezusa, który przy sprzyjającej pogodzie wypadł dobrze a zgromadził liczne rzesze parafian z okolicy. Sumę odprawił sam ks. prałat i dziekan cieszyński Monsz. Sikora, zachęcając pobożnych do modlitwy do Serca Nasz. P. J., która w różnych dolegliwościach, w nieszczęściach, wojnach i t. d. była wysłuchana. Po nabożeństwie odśpiewano »Te Deum« przy dźwiękach kapeli wzorowej poczem odbyła się pierwsza procesja około nowego kościółka. Popołudniu odbyła się litania do Najśl. Serca Pana Jezusa, a w końcu całej uroczystości wręczył ks. dziekan w imieniu Komitetu kościelnego budowniczego przew. tegoż p. Andrzeja Francuzowi st. — jako około budowy i wnętrznego urządzenia bardzo zasłużonemu, który przez żądnię

trudność odstraszyć się nie dał — dyplom, w którym zastępstwo gminy kat. Krasnej i Gułdów wyraża swoje uznanie i podziękowanie p. Francuzowi z życzeniem i prośbą, ażeby i na dalszy czas sprawę kościółka tegoż wspierał i nim się opiekował. Przy tej przyleżytości wręczył także ks. Żurek, proboszcz z Lesznej, przytomnemu 80-letniemu starcowi i kościelnemu Jerzemu Biłkowi z Lesznej dekret pochwalny od Jeneralnego Wikaryatu z Cieszyna. Że uznanie pracy tych dwóch zasłużonych mężów było odpowiednie i na miejscu, o tem świadczą gratulacje im złożone z tego powodu, jako też ich radosne wzruszenie, które oczy ich napelniło łzami pociechy i radości.

— **Z Górnej Lesznej.** (Pożar.) D. 21. czerwca prawie w południową godzinę wybuchł w naszej wiosce pożar, który budynki, należące do Sztetka, dawniej Macury (pod krzyżem), zniszczył do szczętu. Straż nasza przybyła na miejsce i udało się jej budynek sąsiedni Ostruski uratować, który niedaleko komina zaczął się już palić. Strażacy z gminy sąsiedniej Dolnej Lesznej, usłyszawszy z naszej gminy głos trąbki i dźwięk nie regularny dzwonu kościoła parafialnego, spieszyli z dzielnym komendantem p. Józefem Stonawskim na miejsce pożaru, aby ogień stłumić. Gospodźki E. Niemiec dostarczył swych koni, a on sam z komendantem S. jeli się ciężkiej pracy przy si kawce, dając niektórym z daleka przypatrującym się przykład, że przy ogniu powinien każdy pomagać. Im to, jako też straży ogniowej z Górnej i Dolnej Lesznej należą się dzięki. Przyczyna wybuchu ognia potąd nie znana. Budynki zabezpieczone były na niewielką kwotę w towarzystwie śląsko-morawskim, które przy zbadaniu i oszacowaniu szkody nie potrącało żadnej kwoty za nie spalone belki, do niczego, tylko na opał zdadne, jakoto inspektorzy zwyczajnie praktykują. —

— **Z Ligoty** (pod Bielskiem). Tutejsze stowarzyszenie strażackie obchodziło d. 2. b. m. 10-letni jubileusz swojego istnienia. Z tego powodu odbyło się na ich intencję uroczyste nabożeństwo, przy którym dosyć wielka liczba członków i wiernych była obecna. Towarzystwo utraciło przez tych 10 lat przez śmierć 6 członków. Pierwszym komendantem był p. Ernest Gasz, do którego przesłano serdeczne życzenia. Drugim był s. p. Fr. Polok, a trzecim jest teraźniejszy wójt p. Fr. Donocik. Przy niewinnej pogadance w gminnej gospodzie cieszyli się członkowie przez parę chwil jak najlepiej. Życzymy towarzystwu, żeby się jak najlepiej rozwijało dla dobra gminy. —

— **Z Niem. Lutyni.** Za darowane dla tutejszej szkoły »Macierzy szkolnej« na Zbytkach wyczehane okazy zwierząt a to p. adjunktowi leśniczemu Halenčakowi za sokoła, sowę, puchacza i jemioluchę a p. Helwinowi za tchórze, składa serdeczne podziękowanie *Zarząd szkoły.* —

— W niedzielę, dnia 8. lipca b. r. odbędzie się o godz. 2. popołudniu wycieczka dzieci szkolnych tutejszej szkoły »Macierzy szkolnej« do pobliskiego lasu p. Rzymanka. W razie niepogody odbędzie się ta wycieczka o tydzień później —

— **Z Piosku.** (Wycieczka.) Ochotnicza straż pożarna w Piosku urządza dnia 15. lipca b. r. a w razie niepogody w następną niedzielę wycieczkę z bardzo urozmaiconym programem do Olszyny za młynem. Na gości z dalszych stron oczekiwają będą na dworcu jako też i w samym Jabłonkowie wozy drabiniaste, które dowiozą szan. P. T. publiczność aż na miejsce zabawy. Na niniejszą wycieczkę zaprasza Wydział straży jak najuprzejmiej, zwłaszcza, że czysty dochód przeznaczony na cele strażackie. Bliższe szczegóły doniosą afisze. —

— **Z Pogorza.** Smutno i źle się dzieje w naszej spokojnej wiosce. My obywatele musimy niestety z przykrością patrzeć na pogańskie postępowanie naszego współobywatela, a właściciela dóbr w Pogorzu. Uważać go musimy za wielkiego wroga Kościoła katolickiego, który gwałci niedziele i święta katolickie, a nawet ewangelickie. I tak: W dzień św. apostołów Piotra i Pawła wypędził on zaraz popołudniu chłopów z kosami a kobiety z grabiami, parobków z wozami i końmi i kazał kosić i zwozić trawę na paszę dla dworskiego bydła. Ludzie musieli pracować całe pół dnia. W ten sposób człowiek ten gwałci niedziele i święta, niepomny słów: »Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.« Sześć dni masz do pracy, a siódmy masz poświęcić na odpoczynek i na chwałę Boga. O panu tym już przed dwoma laty wspominaliśmy, kiedy to w dzień Wniebowzięcia M. B. kazał ludziom przez cały dzień siać raps. Gdyby to były żniwa, a zbiórki wskutek niepewnej

pogody były zagrożone, możnaby pracę w niedzielę uwzględnić. Ale tu nigdy niema święta. Biedny lud polski jest poprostu niewolnikiem. Gdy p. Stonawski postanowił sobie w niedzielę kazać pracować, to tak być musi i swoim dozorcóm kazać ludzi wprost kijami pędzić w niedzielę lub święto do roboty. Jest to rzecz straszna. Jak długo jeszcze będziemy się przypatrywać takiemu gwałceniu świąt. Was ewangelicy, którzy macie to szczęście, że w niedzielę lub święta u naszego dziedzica pracujecie, prosimy, abyście sobie raczej w niedzielę spoczęli, ażebyście w poniedziałek zdrowi i ochotni mogli stanąć do pracy. —

Jeden z obywateli.

— **Z Trzyńca.** Walne zgromadzenie »Towarzystwa pogrzebowego« odbyło się dnia 1. lipca w gospodzie p. Edwarda Niemca. Zgromadzenie zajął powitaniem i stosowną przemową prezes i założyciel towarzystwa, p. Rudolf Fixek, organista. Wykazał on korzyści i potrzebę tegoż towarzystwa, zachęcał do popierania go przez wpisywanie się za członków a zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Następnie sekretarz, p. Franciszek Haugwicz odczytał sprawozdanie z czynności towarzystwa za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazuje szybki wzrost towarzystwa w roku ubiegłym, bo przy założeniu tegoż w roku 1887 liczyło towarzystwo 183 członków, a dzisiaj liczy towarzystwo 1240 członków, z których umarło 30, a 6 wykluczono. Spadkobiercom zmarłych wypłacono ich należność. Majątek towarzystwa, złożony w kasie oszczędności i papierach państwowych, wynosi 27.981 K 63 h, a gotówka na wydatki bieżące 300 K. Po odczytaniu sprawozdania komisja rewizyjna stwierdziła dokładne prowadzenie rachunków i ksiąg, a zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutorium, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Po krótkiej przerwie wybrano przez aklamację ten sam wydział z małą tylko zmianą, wyrażając mu równocześnie podziękowanie za skuteczną dotychczasową pracę. Ponieważ się nikt więcej do słowa nie głosił, zakończył prezes walne zgromadzenie podziękowaniem za tak liczne przybycie, poczem rozdano członkom sprawozdania. —

— »Czytelnia kat. ludowa« urządza dnia 22. b. m. wielką wycieczkę, połączoną z różnemi zabawami i loteryą. Czytelnia ta liczy członków przeszło 200 i posiada dwa bardzo piękne lokale. Na wycieczkę przygrywać ma tutejsza muzyka hutnicza. —

— Tutejsza partya socjaldemokratyczna chciała zakupić jeden dom, ale jej się to nie udało, bo dom ten zakupił już p. nauczyciel R., zatem socjalna demokracja musi pozostać i nadal w lokalu żydowskim. Partya ubywa także członków i bardzo ona upaduje. Zapewne o to będzie się gniewał Tadeuszek i także ten żydek z Bielska Mojsie Donnerkeil. —

— **Z Wisły.** W dniu 25. czerwca b. r. umarł tu kierownik szkoły w Wiśle-Jaworniku s. p. Paweł Janik. Pogrzeb odbył się w dniu 27. przy nadzwyczaj licznej uczestności tak nauczycieli okolicznych, jako też i ludności miejscowej i okolicznej. Zmarły uległ zapaleniu. S. p. Janik, który przez swoje ludzkie postępowanie i gorliwość nauczycielską zyskał sobie powszechny szacunek i uznanie, pozostawił po sobie wdowę i 2 dzieci. —

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, dnia 8. lipca 1906 odbędzie się w Zebrzydowicach w gospodzie p. Rudolfa Kolaczka przedstawienie amatorskie. Grane będą: »Jasiek sierota«, »Podejrzana osoba« i »Stryj przyjechał«. Początek o godz. 8. wieczór. O liczne przybycie uprasza *Kółko amatorskie.* —

Rozmaitości.

— **Dostawa słomy.** Komenda 31. pułku obrony krajowej rozpisuje konkurs na dostawę około 400 centnarów metrycznych słomy do sienników dla żołnierzy. Zapas taki jest potrzebny za czas od 1. października b. r. do 30. sierpnia 1907. Ubiegający się o dostawę powinni wnieść swoje oferty najpóźniej do dnia 28. lipca b. r. godz. 9. przedpoł. do wymienionej komendy. Oferta powinna być pisemna i musi być zaopatrzona stemplem za 1 kor. Kto chce mieć wzór podania, niech się zgłosi do naszej redakcji osobiście, lub listownie, ale w takim razie niech na odpowiedź załączy markę za 20 hal. —

— »Błogosławieństwo« rozwodów. W Berlinie ożeniło się w kwietniu b. r. 48 młodzińców z niewiastami, które już po dwa razy były rozwiedzione; 14 wdowców zawarło powtórne małżeństwo z żonami, które już raz dały się rozwieść; 1 wdowiec wziął sobie za żonę niewiastę już dwa

razy rozwiedziona, a 3 wdowy podały ręce 3 wdowcom, którzy już po trzy żony przez rozwód utracili; 7 po drugi raz rozwiedzionych mężczyzn ponownie się ożeniło z 5 pannami, 1 wdową raz rozwiedziona, a z drugą dwa razy. Dalej zawarło ślub 9 mężczyzn rozwiedzionych z 9 żonami, które otrzymały rozwód w drugim małżeństwie. Jedna żona, już 3 razy przez rozwód owdowiała, znowu wyszła po czwarty raz za wdowca. — To wystarczy na jeden miesiąc w jednym mieście, choćby w Berlinie. A teraz trzeba jeszcze pomyśleć o biednych diatkach z takich małżeństw! Takiego małżeństwa żądają przywódcy socjalistyczni także u nas; a katolicy jeszcze nie wiedzą, że przez należenie do organizacji socjalistycznej popierają to bezbożne dzieło, sprzeciwiające się nauce Chrystusowej o Sakramencie małżeństwa! —

— **Ostrzeżenie dla emigrantów.** Na podstawie sprawozdań konsulat w Kurytybie rząd austriacki ostrzega wychodźców, mających zamiar udać się do Stanów Parana, lub St. Catharina, przed zgubnymi skutkami lekkomyślnie podjętej emigracji i niezastosowania się do wymagań, stawianych wychodźcom. Obecnie rolnicy, mający zamiar wybrać się do wymienionych stanów, muszą posiadać co najmniej 1600 koron gotówki; zaś przemysłowcy i ludzie innych zawodów powinni mieć albo z góry zapewnione zajęcie, albo też przywieźć ze sobą odpowiedni kapitał najmniej 400 koron, z którego będą się mogli utrzymać przez parę pierwszych tygodni, spędzonych na poszukiwaniu odpowiedniego zajęcia. Również wychodźcy do niemieckich prowincji w Afryce muszą być zaopatrzeni w odpowiednie kapitały, inaczej władze niemieckie zabronią im wstępu na swe terytorya. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 30. czerwca: hekto. litr pszenicy 16 K — h; żyta 10 K 20 h; jęczmienia — K — h; owsa 9 K 60 h. — Ziemniaków (100 kilo) 3 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Położony w pobliżu koszar i gimnazjum polskiego zbudowany na kształt wili

DOM ul. areyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie

z wielkim, pięknym ogrodem angielskim i ogrodem owocowym z cząstką werandą, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Dom ten jest także bardzo odpowiedni na pensjonat dla studentów albo na małą restaurację. — Oferty należy wnieść ul. areyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie.

Wielki chłopski grunt

w okolicy zdrowej, słonecznej, ile możliwości z lasem i z pięknym domem mieszkalnym, zamierza nabyć pewna familia.

Oferty nadsyłać należy do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Przez władze dozwolona
WYPRZEDAŻ
całego zapasu towarów
po bardzo niżonych cenach u
RUDOLFA ULRICHA
W CIESZYNI
Plac Demla, pod podsieniami.

Chrześcianańska firma
LUDWIK LÖWENSTEIN
ul. Stefani nr. 41 • CIESZYŃ • ul. Stefani nr. 41
poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku
modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiönki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf“, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewikiery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c.k. sądu powiatowego i obwodowego.

Podagryczne i reumatyczne bóle, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból pleć, nerwów i muskulułów, postrzał, wywichnięcia i t. p., leczy według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid“. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubicach, Elsaplatz Nr. 203 (Kroacia). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller'a przezycyszczających pigulek z marką „Elsa-Pigulki“ 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka, niestrawności, zatwardzenia i t. d. (20) Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze.

• **Prawdziwy jest tylko**
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Stywny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zapłaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pręgrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Proszę z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Osobisty kredyt!

Za i bez gwarancji dla oficerów, duchownych, urzędników dworskich, państwowych i prywatnych, dla nauczycieli, kupców, rzemieślników, urzędników handlowych, dla kobiet, uprawnionych do emerytury i dla osób prywatnych wszelkiego zajęcia na 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 15, 18, 20, 25, 30, 36, 48, 60, 72, 84, 96, 108, 120, 144, 168, 180, 192, 216, 240, 270, 300, 360, 420, 480, 540, 600, 660, 720, 780, 840, 900, 960, 1080, 1200, 1320, 1440, 1560, 1680, 1800, 1920, 2160, 2400, 2700, 3000, 3600, 4200, 4800, 5400, 6000, 6600, 7200, 7800, 8400, 9000, 9600, 10800, 12000, 13200, 14400, 15600, 16800, 18000, 19200, 21600, 24000, 27000, 30000, 36000, 42000, 48000, 54000, 60000, 66000, 72000, 78000, 84000, 90000, 96000, 108000, 120000, 132000, 144000, 156000, 168000, 180000, 192000, 216000, 240000, 270000, 300000, 360000, 420000, 480000, 540000, 600000, 660000, 720000, 780000, 840000, 900000, 960000, 1080000, 1200000, 1320000, 1440000, 1560000, 1680000, 1800000, 1920000, 2160000, 2400000, 2700000, 3000000, 3600000, 4200000, 4800000, 5400000, 6000000, 6600000, 7200000, 7800000, 8400000, 9000000, 9600000, 10800000, 12000000, 13200000, 14400000, 15600000, 16800000, 18000000, 19200000, 21600000, 24000000, 27000000, 30000000, 36000000, 42000000, 48000000, 54000000, 60000000, 66000000, 72000000, 78000000, 84000000, 90000000, 96000000, 108000000, 120000000, 132000000, 144000000, 156000000, 168000000, 180000000, 192000000, 216000000, 240000000, 270000000, 300000000, 360000000, 420000000, 480000000, 540000000, 600000000, 660000000, 720000000, 780000000, 840000000, 900000000, 960000000, 1080000000, 1200000000, 1320000000, 1440000000, 1560000000, 1680000000, 1800000000, 1920000000, 2160000000, 2400000000, 2700000000, 3000000000, 3600000000, 4200000000, 4800000000, 5400000000, 6000000000, 6600000000, 7200000000, 7800000000, 8400000000, 9000000000, 9600000000, 10800000000, 12000000000, 13200000000, 14400000000, 15600000000, 16800000000, 18000000000, 19200000000, 21600000000, 24000000000, 27000000000, 30000000000, 36000000000, 42000000000, 48000000000, 54000000000, 60000000000, 66000000000, 72000000000, 78000000000, 84000000000, 90000000000, 96000000000, 108000000000, 120000000000, 132000000000, 144000000000, 156000000000, 168000000000, 180000000000, 192000000000, 216000000000, 240000000000, 270000000000, 300000000000, 360000000000, 420000000000, 480000000000, 540000000000, 600000000000, 660000000000, 720000000000, 780000000000, 840000000000, 900000000000, 960000000000, 1080000000000, 1200000000000, 1320000000000, 1440000000000, 1560000000000, 1680000000000, 1800000000000, 1920000000000, 2160000000000, 2400000000000, 2700000000000, 3000000000000, 3600000000000, 4200000000000, 4800000000000, 5400000000000, 6000000000000, 6600000000000, 7200000000000, 7800000000000, 8400000000000, 9000000000000, 9600000000000, 10800000000000, 12000000000000, 13200000000000, 14400000000000, 15600000000000, 16800000000000, 18000000000000, 19200000000000, 21600000000000, 24000000000000, 27000000000000, 30000000000000, 36000000000000, 42000000000000, 48000000000000, 54000000000000, 60000000000000, 66000000000000, 72000000000000, 78000000000000, 84000000000000, 90000000000000, 96000000000000, 108000000000000, 120000000000000, 132000000000000, 144000000000000, 156000000000000, 168000000000000, 180000000000000, 192000000000000, 216000000000000, 240000000000000, 270000000000000, 300000000000000, 360000000000000, 420000000000000, 480000000000000, 540000000000000, 600000000000000, 660000000000000, 720000000000000, 780000000000000, 840000000000000, 900000000000000, 960000000000000, 1080000000000000, 1200000000000000, 1320000000000000, 1440000000000000, 1560000000000000, 1680000000000000, 1800000000000000, 1920000000000000, 2160000000000000, 2400000000000000, 2700000000000000, 3000000000000000, 3600000000000000, 4200000000000000, 4800000000000000, 5400000000000000, 6000000000000000, 6600000000000000, 7200000000000000, 7800000000000000, 8400000000000000, 9000000000000000, 9600000000000000, 10800000000000000, 12000000000000000, 13200000000000000, 14400000000000000, 15600000000000000, 16800000000000000, 18000000000000000, 19200000000000000, 21600000000000000, 24000000000000000, 27000000000000000, 30000000000000000, 36000000000000000, 42000000000000000, 48000000000000000, 54000000000000000, 60000000000000000, 66000000000000000, 72000000000000000, 78000000000000000, 84000000000000000, 90000000000000000, 96000000000000000, 108000000000000000, 120000000000000000, 132000000000000000, 144000000000000000, 156000000000000000, 168000000000000000, 180000000000000000, 192000000000000000, 216000000000000000, 240000000000000000, 270000000000000000, 300000000000000000, 360000000000000000, 420000000000000000, 480000000000000000, 540000000000000000, 600000000000000000, 660000000000000000, 720000000000000000, 780000000000000000, 840000000000000000, 900000000000000000, 960000000000000000, 1080000000000000000, 1200000000000000000, 1320000000000000000, 1440000000000000000, 1560000000000000000, 1680000000000000000, 1800000000000000000, 1920000000000000000, 2160000000000000000, 2400000000000000000, 2700000000000000000, 3000000000000000000, 3600000000000000000, 4200000000000000000, 4800000000000000000, 5400000000000000000, 6000000000000000000, 6600000000000000000, 7200000000000000000, 7800000000000000000, 8400000000000000000, 9000000000000000000, 9600000000000000000, 10800000000000000000, 12000000000000000000, 13200000000000000000, 14400000000000000000, 15600000000000000000, 16800000000000000000, 18000000000000000000, 19200000000000000000, 21600000000000000000, 24000000000000000000, 27000000000000000000, 30000000000000000000, 36000000000000000000, 42000000000000000000, 48000000000000000000, 54000000000000000000, 60000000000000000000, 66000000000000000000, 72000000000000000000, 78000000000000000000, 84000000000000000000, 90000000000000000000, 96000000000000000000, 108000000000000000000, 120000000000000000000, 132000000000000000000, 144000000000000000000, 156000000000000000000, 168000000000000000000, 180000000000000000000, 192000000000000000000, 216000000000000000000, 240000000000000000000, 270000000000000000000, 300000000000000000000, 360000000000000000000, 420000000000000000000, 480000000000000000000, 540000000000000000000, 600000000000000000000, 660000000000000000000, 720000000000000000000, 780000000000000000000, 840000000000000000000, 900000000000000000000, 960000000000000000000, 1080000000000000000000, 1200000000000000000000, 1320000000000000000000, 1440000000000000000000, 1560000000000000000000, 1680000000000000000000, 1800000000000000000000, 1920000000000000000000, 2160000000000000000000, 2400000000000000000000, 2700000000000000000000, 3000000000000000000000, 3600000000000000000000, 4200000000000000000000, 4800000000000000000000, 5400000000000000000000, 6000000000000000000000, 6600000000000000000000, 7200000000000000000000, 7800000000000000000000, 8400000000000000000000, 9000000000000000000000, 9600000000000000000000, 10800000000000000000000, 12000000000000000000000, 13200000000000000000000, 14400000000000000000000, 15600000000000000000000, 16800000000000000000000, 18000000000000000000000, 19200000000000000000000, 21600000000000000000000, 24000000000000000000000, 27000000000000000000000, 30000000000000000000000, 36000000000000000000000, 42000000000000000000000, 48000000000000000000000, 54000000000000000000000, 60000000000000000000000, 66000000000000000000000, 72000000000000000000000, 78000000000000000000000, 84000000000000000000000, 90000000000000000000000, 96000000000000000000000, 108000000000000000000000, 120000000000000000000000, 132000000000000000000000, 144000000000000000000000, 156000000000000000000000, 168000000000000000000000, 180000000000000000000000, 192000000000000000000000, 216000000000000000000000, 240000000000000000000000, 270000000000000000000000, 300000000000000000000000, 360000000000000000000000, 420000000000000000000000, 480000000000000000000000, 540000000000000000000000, 600000000000000000000000, 660000000000000000000000, 720000000000000000000000, 780000000000000000000000, 840000000000000000000000, 900000000000000000000000, 960000000000000000000000, 1080000000000000000000000, 1200000000000000000000000, 1320000000000000000000000, 1440000000000000000000000, 1560000000000000000000000, 1680000000000000000000000, 1800000000000000000000000, 1920000000000000000000000, 2160000000000000000000000, 2400000000000000000000000, 2700000000000000000000000, 3000000000000000000000000, 3600000000000000000000000, 4200000000000000000000000, 4800000000000000000000000, 5400000000000000000000000, 6000000000000000000000000, 6600000000000000000000000, 7200000000000000000000000, 7800000000000000000000000, 8400000000000000000000000, 9000000000000000000000000, 9600000000000000000000000, 10800000000000000000000000, 12000000000000000000000000, 13200000000000000000000000, 14400000000000000000000000, 15600000000000000000000000, 16800000000000000000000000, 18000000000000000000000000, 19200000000000000000000000, 21600000000000000000000000, 24000000000000000000000000, 27000000000000000000000000, 30000000000000000000000000, 36000000000000000000000000, 42000000000000000000000000, 48000000000000000000000000, 54000000000000000000000000, 60000000000000000000000000, 66000000000000000000000000, 72000000000000000000000000, 78000000000000000000000000, 84000000000000000000000000, 90000000000000000000000000, 96000000000000000000000000, 108000000000000000000000000, 120000000000000000000000000, 132000000000000000000000000, 144000000000000000000000000, 15600

Ignacy Spitzer

Rozpisanie konkursu.

Gmina Wielkie Górk koło Skoczowa rozpisuje niniejszym konkurs

na budowę i urządzenie jednej klasy

przy tamtejszej szkole ludowej oraz

dwóch mieszkań dla nauczycieli.

Ubiegający się o te roboty mają wnieść szczegółowe oferty najdalej do dnia 15. lipca 1906 w kancelaryi gminnej, gdzie też można oglądać kosztorysy.

Jan Skrzypek
przełożony gminy szkolnej
w Wielkich Górkach.

**Blaszane sprzęty emaliowane,
żelazne sprzęty emaliowe**
z hut żelaznych w Trzyńcu
jak również **wszystkie domowe i kuchenne
sprzęty** sprzedaje po cenach fabrycznych
najtaniej

MAX RINDL

skład sprzętów domowych i kuchennych
== Sprzedaż hurtowna i drobna ==
w Cieszynie. Stary Targ 2.

Dwóch czeladników kowalskich

przyjmie zaraz **Wiktor Chrobok**,
majster kowalski na dworcu w Boguminio.

Maks Mandl

Cieszyn

ulica arcyks. Stefanii nr. 57 (obok zamku)

oferuje swoją powszechnie uznaną
najlepiej paloną

kawę

za 1/2 kg K 1-25,
1-30, 1-40, 1-60.

Cukier dobry, całkiem biały po K 0-32.
Czokolada, gwarantowana co do czystości za 1/2 kg
K 1-10, 1-20, 1-40.
Czokolada w tabliczkach za 1/2 kg K 1-60.
Kakao za 1/2 kg K 1-80, 2-50.
Herbatę za 1/2 kg K 2-40, 2-80, 3-—.
Herbatę marki „Popow z Moskwy”.
Koniak, Jamajka rum po najniższych cenach.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pleć wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimny, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Ze manna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z leszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szerszówka w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wotem”, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31)

Z poważaniem Jan Fasan.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski, Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów. Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do młecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsięnie, w Cieszynie, wielkie podsięnie.

Samoczynne wodociągi

z odległych i nisko leżących źródeł na górę do budynków albo na zawilżenie wyżej położonych łąk i ogrodów, także pompy mrozoiste, każdej konstrukcyi, równocześnie zamiast sikawek służące, buduje:

Pierwsze mor. przedsiębiorstwo na wodociągi i pompy
A. Kunz, Mor. Granice.

Interesenci na Śląsku niech się zgłoszą u mojego pełnomocnika p. Wojciecha Tomanka w Wędrzynie, który przedłoży po zbadaniu miejscowych stosunków odpowiednie cenniki.

Kuźnia jest do wynajęcia od 1. października b. r.

Wiadomości udzieli

Marya Hess w Boguszowicach.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Idealnym środkiem oszczędności dla nas
gospodyń jest **tłuszcz pokarmowy Ceres**

:: (z najlepszych orzechów kokosowych) ::

Po pierwsze pokarmy przyrządzane z tym tłuszczem wypadają znacznie taniej, niż przyrządzone z innym tłuszczem, a po drugie tłuszcz Ceres umożliwia

ograniczenie konsumpcyi mięsa

wogóle, bo potrawy przyrządzone z tłuszczem Ceres są lekko strawne i smaczne. Pan, który przez spożycie pączka, smażonego na tłuszczu wieprzowym i maśle dostał ciśnienia w żołądku, mógł bez wszystkiego zjeść 6 pączków przygotowanych na tłuszczu Ceres.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K —
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 » —
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 11. lipca 1906.

Nr. 42.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów pobierających pismo pocztą, czek pocztowej kasy oszczędności.

Czytelnicy, którzy już należytość za rok 1906 w całości lub przynajmniej do 1. października b. r. uiszcili, niechaj nie uważają czeków za upomnienie do zapłacenia prenumeraty; natomiast wszyscy inni niech się poczuwają do spełnienia tego obowiązku. —

Kilka słów odpowiedzi.

Jak się spodziewać należało, artykuł: „Niecoś o zawiłych stosunkach śląskich“ wywołał wyjaśnienie dra Michejdy i sprostowanie p. pastora Franciszka Michejdy, umieszczone w numerze 38. „Gwiazdki“ i artykuł „Przeglądu politycznego“ p. t. „Hejże na Sopot“. Wyjaśnienie owych i sprostowań nie możemy pozostawić bez odpowiedzi, bo przedstawiają sprawę tak, jakoby słuszność była po stronie pp. Michejdów, na co się żadną miarą zgodzić nie możemy.

Nie pojmujemy, dlaczego na dra Michejdę spaść miała odpowiedzialność na wypadek, gdyby się nikt nie zgłosił na posadę dyrektora? Coś innego wówczas, gdy gimnazjum było jeszcze prywatne. „Macierz szkolna“ musiała się sama starać o dyrektora, a dr. Michejda, jako poseł, miał obowiązek popierać ją w jej usiłowaniach. Inaczej przedstawia się rzecz obecnie; choćby się nawet nikt nie zgłosił na posadę dyrektora, czego nie przypuszczamy, gimnazjum nie upadnie, bo rząd posiada tyle różnych środków, że każdej chwili gimnazjum może otrzymać dobrego dyrektora.

Nie chcemy posądzać dra Michejdę wprost o cele stronnictwa przy wykonywaniu mandatu poselskiego, ale tyle stwierdzić możemy, że ulega zawsze tylko jednemu stronnictwu i pełni prawie wyłącznie jego wolę. Może to i nasza wina, że zgodziliśmy się na jego kandydaturę, nie zapewniłszy sobie wpływu na różne sprawy, przechodzące przez ręce posła. Ludność katolicka sądziła jednak, że pan poseł będzie wobec niej lojalnym, lecz się widocznie grubo omyliła, gdyż delikatnie

mówiąc, znajduje się obecnie w niewoli jednego tylko stronnictwa, tak zwanego Michejdowskiego.

Chętnie wierzymy, że pan poseł starając się o przyszłego dyrektora, nie zwracał się do osób wyznania ewangelickiego, ale do osób wyznania katolickiego. Trudno może obecnie wyszukać dyrektora wyznania ewangelickiego. Zresztą choćby się i znalazł, to nie mógłby może tak służyć Michejdowcom, jak to czynią niektórzy katolicy, którzy przybywszy na Śląsk, nie poznawszy należycie stosunków miejscowych, stają natychmiast w szeregach Michejdowców i zwalczają ludność katolicką z daleko większą zawziętością, niż sami Michejdowcy. Dlatego też „Macierze“ są cennym nabytkiem stronnictwa Michejdowskiego i nimi się też ono walczy z katolikami bardzo chętnie posługując. Na co więc szukać ewangelika, kiedy katolik spełni życzenie Michejdowców znacznie lepiej, niż ewangelik?

Przecież katolicy, sprowadzeni na Śląsk przez Michejdów, oczerniali polską ludność katolicką w krakowskich, lwowskich i warszawskich dziennikach. Nawet „Nowy Czas“ nie mógł pojąć, żeby podobne obelgi mógł mieć katolik na katolików. Wobec tego przedstawienie rzeczy chętnie wierzymy, że dr. Michejda starał się do osób wyznania katolickiego. Dodajmy jednak, że na Śląsku nie będzie dopóty pokoju, dopóki znajdują się katolicy, wysługujący się Michejdowcom i dopóki Michejdowcy wyręczają się będą nimi w walce z katolikami. Renegatom wypowiadamy stanowczą walkę.

Po co i na co drażnią Michejdowcy ludność katolicką, powierzając pertraktacje z przyszłym dyrektorem osobistości, która ściągnęła na siebie nienawiść za zbyt jaskrawe zwalczanie tejże ludności? Dlaczegoż osobistość ta została do wszystkiego wtajemniczona, podczas gdy z ludności katolickiej nikt nie wiedział, co się święci? Nie wierzymy bowiem twierdzeniu, jakoby tylko przypadkiem przywódcy stronnictwa katolicko-narodowego nie dowiedzieli się o poczynionych przez posła krokach celem pozyskania dyrektora dla gimnazjum.

Drwinami z ludności katolickiej można śmiało nazwać ustęp następujący: „Dodać tylko należy, że nominacja dyrektora nie zależy od żadnego

stronnictwa, ani od mojej maluczkości, ale od c. k. ministerstwa oświaty, a w ostatniej linii od Najjaśniejszego Pana, który przecież sam mianuje wszystkich naczelników władz rządowych.“ Czytając te słowa przypominało nam się następujące zdarzenie. Przed kilku laty odznaczony został przez cesarza orderem ś. p. ks. Jan Bitta, proboszcz w Polskiej Ostrawie. W dzień wręczenia mu orderu odbyło się nabożeństwo uroczyste, podczas którego udekorowany przemówił do zebranego ludu mniej więcej w sposób następujący: „Najjaśniejszy Pan wstał z tronu swego i rozglądał się po całej Austrii, kogoby tu odznaczyć za zasługi położone około państwa i Kościoła. I padł wzrok jego na fararza polsko-ostrowskiego i nadał mu order i t. p.“ Otóż w podobny sposób przedstawia p. poseł sprawę nominacji dyrektora gimnazjum. Rzecz się jednak w rzeczywistości przedstawia zupełnie inaczej. Cesarz wprowadził nominację podpisuje, ale zazwyczaj na wybór kandydata wcale nie wpływa, bo przecież trudno domagać się od niego, ażeby o wszystkim wiedział, co się dzieje w państwie. Cesarzowi przedstawia kandydata ministerstwo, na które wprawdzie wpływ naturalnie posiada. Wobec tego ministerstwo oddaje w jego ręce kandydata, który w tym czasie już jest w posiadaniu. Stronnictwo katolickie, przeciwnie intrygując, wysyła memorandum, deputację i t. p. a dopiero częstokroć po długiej walce następuje nominacja. O tem wszystkim wie doskonale p. poseł, lecz ponieważ osoba Najjaśniejszego Pana cieszy się wśród naszej ludności wielkopoddawczą wielkim urokiem, trzeba rzecz tak przedstawić, jakoby monarcha go zamianował, nie zaś ktoś inny wyszukał i swoim wpływem przeprowadził.

Artykuł „Przeglądu politycznego“ jest nowym policzkiem dla ludności katolickiej. Odświeżono w nim bowiem starą bajkę, że stronnicy i przyjaciele „Przeglądu“ nie oczerniali starego Zarządu „Macierzy“ i ludności katolickiej przed Warszawą. Otóż oświadczamy, że temu twierdzeniu nie wierzymy i proponowanego sądu polubownego nie przyjmujemy, bo tam, gdzie się wszystko robi krytycznym, tam sąd polubowny nie byłby na miejscu.

Pięknie też świadczy o Michejdowcach zagarnięcie całej pracy Stalmacha na rzecz swego

Jura i Jonek.

Jura. Jonek! Jonek!

Jonek. Al Jurku witajże! Ale pędzisz skądś milijonko, pewnie mi dziś coś nowego powiesz!

Jura. Gonię za tobą i wrzeszczę, a ty nic. Ej Jónku, byłem ci tamtej niedzieli na Chelmie.

Jonek. Ale Jurku, na każeś też tam jeszcze trafił?

Jura. Przecież po haizenbonie wszędzie za-jedzie a za gębą wszędzie trafi.

Jonek. Toś se też tam wyskoczył, wyskoczył, bo tam snoci muzyka rznęła aż strach.

Jura. Wyskoczyć, boch se wyskoczył, bo tam było skokanie dość, jeno bez muzyki.

Jonek. Na nie prowżę, toście się też bez muzyki umieli bawic?

Jura. A jakże. Wszak wesoło było patrzeć na te dzieci, jak się to bawiło i gościło, jeno dla nas wielkich nie było co zagryść.

Jonek. Dyć tam musiał być też jakisi karczmorz

Jura. Zgodłeś Jónku, bo był; wysmoczył też kiel baczek piwa, jeno kielbasy, ser a chleb, to

zostawił kajsi pod Chelmem, bo już mu się tego do góry smyczyć nie chciało.

Jonek. Bo se on też myślał, że kto się piwa napije, to se też i poje.

Jura. Ależ Jónku, jo ci też tam coś widział, widział.

Jonek. Ej, zaś mnie niecierpliwisz, mówże odrazu!

Jura. Było ci też tam Jónku ładnych dziewczątek, ale kupa.

Jonek. A ty jucho! mozesz mi się tam do której zakochać?

Jura. O mało że nie. Nagle przyskoczyły do mnie dwie kanalijki z maszkami. O mało, żem się jednej już nie przedstawił. Liczka ci miała jakby malowane.

Jonek. No cóż dalej.

Jura. Lecę ci też ku jednemu znajomemu i pytom się, co to za jedny, a ten mi tu godo: To ich ty nie znosz, przecież onych po Cieszynie i koło Cieszyna, ka jeny jako muzyka, wszędzie pełno. Ojca i matkę zostawiaj w domu, a one same całymi nocami po muzykach hulają a jeszcze pacholkom za muzykę płacą. Ta co ci tę maszkę

przypięła, to jest po licach pofarbiono, aż strach. Ta drugo się już nie farbi, bo już trzycatka na karku, a pewnie się już farba niechce chytać.

Jonek. Ty Jurku, na mnie się wszystko zdo, że jo te cerki miał widzieć nie tak downo pod Gruszką.

Jura. To już też nie będą inne, jeno te. Ale byłbych ci się też spolił na tym Chelmie. Chodziły ci te dwie juchy wystrojone i nadęte jak jakie milionerki, a ten mój znajomy mi godo, że one tylko tyle mają, co swemu biednemu ojcu a matce wydrą, a wszędzie biedy aż strach.

Jonek. To już dzisioj ten świat taki przewrotny. Ludzie zapominają nadobrze, że pycha przed upadkiem chodzi. Ale powiedzże mi Jurku, jak się te dziewczuchy na tym Chelmie bez muzyki obejść mogły!

Jura. Ależ wszystkie się ładnie bawiły, tylko te dwie sławne taniecznice bardzo fuczały, że jak-żeż można bez muzyki się bawic.

Jonek. A czemuż to ta muzyka nie grała, kiedy miała grać?

Jura. Muzycy się snoci nie pozbiali do

stronnictwa, gdyż jak się *»Przegląd«* przechwala, ono *»przez czas dłuższy trzymało prawie tylko swymi siłami największą część naszych narodowych towarzystw.«* Stalmach był zawsze innego zdania; ale cóż tam Stalmach! Teraz pierwszy lepszy idyota nazywa Stalmacha nieukiem, człowiekiem ograniczonym, bo nie chciał przysięgać na monopolistów pracy narodowej na Śląsku.

Statystyka co do towarzystw śląskich pod względem wyznaniowym jest wprost śmieszna. Przecież każdy wie, że n. p. *»Towarzystwem oszczędności i zaliczek«* nie kierują podurzędnicy, lecz Zarząd główny i Rada Nadzorcza, a te są prawie czysto ewangelickie. Jeżeli tam przypadkiem zasiada jakiś katolik, to tylko w tym celu, aby albo zamydląć oczy katolikom, albo ponieważ jest wrogiem katolików, tak że jego tamże obecność jest więcej warta, niż pięciu ewangelików. Wypraszamy sobie raz na zawsze, aby ludzi zwalczających ludność katolicką, choćby byli wyznania katolickiego, zaliczano do obozu naszego i tem samem sztychono sobie z nas niemilosierdzie. Nie tędy droga do zgody. Z renegatami precz!

Potem co zaszło w *»Macierzy szkolnej«* wygląda to chyba na drwiny, jeżeli *»Przegląd«* pisze: *»Stronnictwo katolickie ma większość w kraju, powinno i może mieć ją także bez walki i bez rozgoryczenia w Zarządzie Towarzystw narodowych.«* Słowa te są nieszczerze, bo napisane są przez tę samą osobę, która już do Stalmacha pisała, że *»ewangelicy są w sprawach narodowych w każdym względzie czynnikami rozstrzygającym.«*

Nakoniec dodajemy jeszcze, że twierdzenie *»Przeglądu«*, jakoby ludność katolicka opuściła *»Macierz«* dobrowolnie, jest nieprawdziwe. Świadkiem klasycznym jest sprzymierzeniec Michejdowców w zdobywaniu *»Macierzy«*, stronnictwo radykalne frysztackie. W organie galicyjskiego stronnictwa *»Ludowców«*, pokumanych w ostatnim czasie ze znanem u nas stronnictwem trojga imion radykałów-narodowców-ludowców, wyczytaliśmy w nr. 15. z d. 10. kwietnia artykuł poświęcony sprawie śląskiej. Autor tego artykułu *»Nauczyciel ludowiec J. S.«* omawiając działalność dra Wróblewskiego, który jako *»człowiek z wykształcenia«* *»Dziennika Cieszyńskiego«*, którego *»akcja przygotowania«* prowadzona była dosyć tajnie, a którego redaktor *»sprowadzony«* na Śląsk p. Zabawski *»jest w całej tej grze zupełnie niewinnym pionkiem«* — pisze między innymi co następuje: *»Jego to (dra Wróblewskiego) jest zasługą, że z »Macierzy śląskiej«* wyrugowano zapomocą *»radykałów«* (ludowców) księży ze *»Zarządu«*. Po wymienieniu tej wiekopomnej w dziejach Śląska *»zasługi«* wspomina o jego działalności po odniesieniu owego *»zwycięstwa«*: *»On podjął się pracy w reorganizowanej »Macierzy«, gdy wskutek walki i zwycięstwa nastąpił chwilowy zastój i t. d. Sprzymierzeniec inaczej mówi. —*

Gospodarstwo i przemysł.

Z chowu świń. Nader zyskowną gałęzią gospodarstwa w ostatnich dwu latach jest chów świń, a mianowicie chów prosiat, gdyż cena 6—8

gromady. Przyszedł jeden bez klarnety, potem się pożrali i rozlecieli się na cztery wiatry.

Jónek. A cóż to była za słynna banda muzykantów? To ją też trzeba trochę publiczności polecić.

Fura. Skorożech przyszedł na Chelm, to już tam pacholcy godali, że jacyś Hanusi czy Pierchalowie mają grać.

Jónek. Dobrze, że i nie grali, boby się mogła być komu głowa w tańcu zawrócić i byłby się skulił z Chelmu na dół, a to byłaby ładna jazda.

Fura. Joch też tam temu rod, że nie grała, boch se tak smak popsuł do tańca, jakech się przekonał, że między naszymi dziewczętami więksimi są też takie niegodziwe.

Jónek. Nie wszystkie są takie. Może Pan Bóg da, że i te złe się poprawią.

Fura. Daj Boże. Może bieda im też rozumu przysporzy.

Jónek. A to się często zdarza. Ale mi dziś pilno do ciotki. Miej się dobrze, a nie zakochaj się nigdy do farbionej dziewczuchy.

Fura. Mosz słusznie Jónku! Mamy przecie dość takich, co się nie farbują. —

tygodniowych prosiat bardzo wysoka, jaką jeszcze nigdy nie była. Aby były zdrowe prosięta, muszą być zdrowe maciory a te nietylko w zimnym czasie ale jeszcze częściej w gorącym lecie chorują i giną. Dzieje się to często, że od zbytniego gorąca i zaduchu w małym zamkniętym szczelnie chlewku maciory lub świni wogóle dostaje gorączki i pada. Roztropny gospodarz stara się, aby uchronić swój dobytek od takiego gorąca, i to w ten sposób, że nie pozwala n. p. pasać świnię, gdy słońce bardzo piecze, że nie pozwala przy takim gorącu wieźć świni na łańcuchu, jak to wielu niemądrych gospodarzy i gospodyń czyni. Taka od promieni słońca przepalona świnię musi dostać gorączki i ginąć. Jeżeli zaś świnię ma być cały dzień na wolnym powietrzu, to musi mieć w zagrodzeniu krzaki i cień, musi mieć jakąś przykopę lub padół, aby się według potrzeby ochłodzić mogła. Znaną jest rzeczą, że maciory u takich gospodarzy, u których są padolę lub kawiory z wodą, w których świnię do woli brodzić i kąpać się mogą, nigdy nie chorują i wychowują bardzo zdrowe prosięta. Taksamo stara się troskliwy gospodarz, aby świnię w chlewkach miały potrzebne powietrze i chłodek i z tego powodu nie zakłada chlewków w takim miejscu, gdzie słońce przepala ściany i wytwarza zbyt gorąco. W drzwiczkach chlewka powinno być otwory lub drzwiczki same zrobione z rodzaju sztachet albo może być także sufit częściowo lub całkowicie wyjęty, aby gorące powietrze wychodziło z chlewka. Gospodarze i gospodynie, zachowujcie te przepisy a będzie o połowę mniej smutnych wypadków w gorącym czasie, gdyż w lecie prawie zawsze przez niedbalstwo i nierozum giną cenne maciory lub inne sztuki nierogacizny, mianowicie takie więcej zapasione. —

Korespondencya.

Z Rychwałdu.

W niedzielę, dnia 1. lipca b. r. odbyła się wycieczka dzieci szkoły polskiej do lasu przy granicy zabłockiej.

O 1/3. godzinie wyruszyła dziatwa z chorażkami wśród dźwięków kapeli na miejsce wycieczki, gdzie zabawiła się do późnego wieczora różnemi grami i śpiewem. Zwłaszcza podobał się wspaniały śpiew i koncert. Wójt, prowadzony przez nauczycielkę p. Blumakową, która hucznie oklaskiwano.

Udział publiczności był bardzo liczny, tak że względu na pogodę jak i różne gry i zabawy, przygotowane dla starszych. Do urozmaicenia zabawy przyczyniło się także kółko śpiewackie z Bogumina-Dworca, któremu za odśpiewanie kilka wesołych i poważnych pieśni patriotycznych należy się wdzięczność.

Wieczorem odbył się pochód z lampionami i światłem bengalskim przed szkołą polską, który przedstawiał się imponująco. Przed szkołą przemówił do dzieci i rodziców kierownik, poczem odśpiewano z towarzyszeniem kapeli hymn ludu i *»Jeszcze Polska nie zginęła«*.

Czysty dochód z wycieczki, będący tego roku znaczny, przeznaczono na zakupienie sztandaru dla dzieci szkolnych.

Pominać przy tej sposobności nie można zachowania się niektórych tutejszych *»Czechów«*, którzy znów ukazali swoją sławną kulturę czeską.

Już na miejscu wycieczki kilka dzieci ze szkoły czeskiej w Zabłociu, które przybyły tam z ciekawości i na kiełbaski, zaczęło dzieci polskie narodowym hasłem *»Czechów«* rychwałdzkich i zabłockich *»Ilromskie Poloki«*. Temu jednak wcale dziwić się nie można wobec wychowania przez takich nauczycieli jak Kowal.

Kiedy wieczorem pochód dochodził ku szkole, wracali właśnie *»czescy«* sokoli z wycieczki do Ostrawy, wyśpiewując pieśni pijackie o *»holkach«*. By okazać swoją *»wysoką«* kulturę, zaśpiewali podobną pieśń także przed szkołą.

Wieczorem odbył się koncert w gospodzie Brennera, przy którym znowu rej wodziły sokoły. Lecz niedość na tem! Gdy przewożono z miejsca wycieczki stoły i inne sprzęty, napadło kilku *»czeskich«* wyrostków ludzi siedzących na wozie i poraniło ich sztaketami.

Tak tedy w dniu wycieczki polskiej *»kultura«* czeska rychwałdzka *»świeciła«* tryumfy.

W niedzielę, dnia 8. lipca urządzono w polskiej szkole wystawę rysunków, robót ręcznych i zeszytów dla publiczności. Wystawę zwiedziło przeszło 700 osób. Podziwiano ogólnie liczne rysunki, rozmieszczone po ścianach, między którymi znajdowało się wiele pięknie i poprawnie wykoń-

czonych. Niemniej budziły zainteresowanie roboty ręczne, które tak liczbą jak wykonaniem dobrze się prezentowały. Między zwiedzającymi było wielu *»Czechów«* i nawet czeskich nauczycieli, którzy wyrazili otwarcie swoje zadowolenie z wystawy.

Była to najlepsza sposobność okazania ludności rychwałdzkiej, że wszelkie dotychczasowe poniżanie szkoły polskiej przez czeskich agitatorów było bezpodstawnem. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Prusacy dokładają wszelkich możliwych starań celem zupełnego wytepienia Polaków. Utworzyli hakatystyczną komisję kolonizacyjną, mającą na celu wykupywanie ziemi z rąk polskich, wydali ustawy zabraniające chłopu na ziemiach kupionych od dworu budowania domu bez pozwolenia rządu, założyli w Poznaniu t. zw. akademię, która miała być twierdzą i rozsądnikiem germanizmu na ziemiach polskich, przy pomocy t. zw. centrum wprowadzili germanizację do Kościoła; celem szerzenia germanizmu, a raczej usprawiedliwienia dzikiego i wprost ludzkości urągającego postępowania względem Polaków, pokazują się na półkach księgarskich dzieła, pisane nawet przez profesorów uniwersytetu, a zięjące jadem nienawiści przeciw wszystkiemu, co polskie; wypędzają Polaków-robotników z pod innych zaborów, którzy w Prusach szukają chleba, a w ostatnich czasach zakazali w szkołach uczyć nawet religii po polsku. Mimo tych wszystkich, wprost niesłychanych szykan i zbrodni przez rząd na Polakach popełnianych, żywił polski nie upada, lecz owszem wzrasta, czego dowodem wybór posła Napieralskiego na Górnym Śląsku, w tej części dawnej Polski, którą Niemcy uważali za swoją, za niemiecką. Nawet małe dzieci bronią się przeciwko germanizacji. Już w kilku miejscowościach, a niedawno w Miłosławiu dzieci szkolne, gdy im nauczyciel zaczął po niemiecku wykładać religię, cisnęły książki do nauki religii i oświadczyły, że tylko po polsku będą się uczyć religii. Rodzice zaś polscy energicznie walczą przeciwko nauczaniu ich dzieci religii po niemiecku. — Akademia w Poznaniu ma być zamknięta, bo minister oświaty widzi, że nie spełnia ona swego celu i obawia się, że stanie się ona niedługo polskim uniwersytetem, mimo, że język wykładowy zostanie niemiecki. Do tej akademii uczęszczają bowiem i Polacy, a to jedynie celem kształcenia się. Tak więc jeden środek po drugim, stworzony celem zniemczenia naszych braci, zawodzi Prusaków. I choćby Prusacy jeszcze sto innych środków germanizacyjnych użyli, 20 milionowego narodu polskiego wytepić nie potrafią. —

Z Królestwa polskiego. Bardzo ciekawia rzecz zaszła w Warszawie. Oto w ostatnich dniach socjaliści tamtejsi urządzili cały szereg zamachów na policyantów i stójkowych, co na policyę tak podziałało, że uciekła z posterunków i oświadczyła, że nie będzie nadal pełnić służby. Wskutek tego przez dwie doby ulice były puste i ani jeden policyant się na nich nie pokazał. Obywatele Warszawy w uzasadnionej obawie, że wskutek braku jakiegokolwiek ochrony może w mieście zapanować jeszcze większa anarchia, postanowili zorganizować t. z. straż obywatelską. Pytanie jednak, o ile biurokracja na zorganizowanie takiej straży by pozwoliła.

W Warszawie otwarto wśród uroczystych ceremonij pierwszą sokolnię. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 20.000 osób.

Posłowie polscy w tych dniach mają wnieść w Dumie interpelację, celem zniesienia stanu wojennego w Polsce, który nietylko, że nie przyczynia się do uspokojenia kraju, lecz jest powodem do szerzenia się coraz większej anarchii. —

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Obrady w komisji dla reformy wyborczej dociegają już do końca, a 15. b. m. nastąpi w parlamencie przerwa, która trwać będzie aż do 6. września, czyli, że posłowie będą mieli wakacje. Delegacje ukończyły swoje obrady. Ciekawe stanowisko w delegacjach zajęli Węgrzy wobec ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego. Początkowo zarzucali ministrowi, że gospodarkę zagraniczną źle prowadzi, że zawsze ma na oku jedynie interes Austrii i nawet chcieli w delegacji węgierskiej przeprowadzić wniosek, wyrażający ministrowi wotum nieufności. Jednakowoż hr. Goluchowski w kilku mowach dał Węgom porządną odprawę, zupełnie oczyszczył się z zarzutów mu czynionych i przyszło do tego, że Węgrzy

spokornie i wszystko, czego minister żądał, spełnił. —

— Budowa kanału Odra-Dunaj, uchwalona przez parlament jeszcze w r. 1904, dotychczas jeszcze nie została rozpoczęta i jak się zdaje, rząd dąży do tego, aby tej sprawie głowę ukłócić. —

PRUSY I NIEMCY. Najważniejszym wypadkiem dnia w Niemczech, o którym wszędzie mówią i piszą, są narodziny wnuka cesarza Wilhelma II. Zona niemieckiego następcy tronu powiła bowiem w tych dniach syna. Radość Niemców, zwłaszcza Prusaków z powodu przybycia na świat jeszcze jednego Hohenzollerna jest niesłychana. I zapewne wiele mózgów niemieckich wysila się na pisanie hymnów na cześć niemowlęcia, a dziadek Wilhelm II. zapewne z tej okazji palnie sobie niejedną mowę. Ale pomysły Wilhelma zamyśla co innego. Nowonarodzony wnuk ma być pomostem do nawiązania przyjaznych stosunków z Anglią, której jedynie Niemcy się obawiają i za wszelką cenę chcą ją sobie pozyskać. Na chrzestnego ojca dla swego wnuka chce Wilhelm II. zaprosić swego wuja, króla angielskiego Edwarda VII. W ten sposób według obrachowań Wilhelma zerwana nie przyjaźni z Anglią znowu by się dało związać, a młody Hohenzollern w dniu 12. sierpnia, jako w dniu swego chrztu, odegrałby polityczną rolę pośrednika. — Ale zapewne Wilhelm się zawiedzie. Edward VII. może i będzie ojcem chrzestnym cesarskiego wnuka, ale czy ta familijna usługa znieni politykę angielską wobec Berlina, wątpić należy. Niemcy bowiem z cesarzem swoim na czele przez szereg lat pracowali nad tem, aby być u wszystkich państw znienawidzonymi. Długiego też lat szeregu będzie potrzeba na to, aby sobie zyskały sympatyje tych państw, a jest jeszcze pytanie, czy ją kiedykolwiek uzyskają. —

— Pruska Izba panów uchwaliła przedłożoną jej i przez Izbę posłów uchwaloną nową ustawę szkolną. Nowa ustawa znosi dotychczasowe szkoły symultanne, a tworzy szkoły wyznaniowe. Ustawą tą jednak nie objęto Wiel. ks. Poznańskiego, a to z tej przyczyny, że Niemcy, a raczej hakatyści obawiają się, że w szkołach wyznaniowych, nad którymi nadzór wykonywałyby mogły osoby danego wyznania, w pierwszym rzędzie księża, rozszerzanoby polskość, a tego najbardziej Niemcy się boją. A więc do tylu ustaw wyjątkowych, stosowanych przez Prusaków względem Polaków, przybywa jeszcze jedna. —

ROSYA. Niema prawie dnia, któryby nie przyniósł wiadomości o nowych buntach wśród cesarskiego wojska. Płomień buntu dotarł prawie wszędzie tak, że car nie dowierzając wojskom w samym Petersburgu, ma zamiar załogę petersburską wysłać do Królestwa Polskiego, a wojsko załogujące w Królestwie, które jeszcze nie jest zrewolucjonizowane, sprowadzić do Petersburga. — Rząd dotychczasowy trzyma się jeszcze, a nawet stara się zbliżyć do Dumy, wypracowując projekty. I tak ministerstwo oświaty wypracowało projekt, żądający 103 milionów 366.380 rubli na budowę szkół ludowych i utrzymanie nauczycieli. Suma ta ma być wydana w przeciągu lat 10, począwszy od roku 1907. Projekt ten, który ma być przedłożony Dumie, oznaczałby pomyslny zwrot w sferach rządzących. Dotychczas bowiem rząd o oświatę ludową w Rosyi dbał bardzo mało, w przekonaniu, że głupi chłop łatwiej da się utrzymać w niewoli. Obecnie jednak rząd przekonał się, że ten ciemny chłop przyjmuje hasła rewolucyjne i przeto stać się może dla państwa niebezpiecznym, a to tembardziej, że w razie wybuchu ogólnej rewolucji lud dzięki ciemnocie będzie wprost okrutnym i mściwym. A wtedy biada rządowi. — Duma państwowa uchwaliła dla dotkniętych klęską nieurodzaju i głodu włościan zapomogę w sumie 15 milionów rubli. Rząd domagał się 30 milionów rubli na ten cel. Na to Duma oświadczyła, że uchwała tylko 15 milionów, a o resztę niech się rząd postara przez zmniejszenie innych zbytecznych wydatków państwowych. —

— Ogromne wrażenie wywołała w całej Europie wiadomość, że jeden batalion preobrażeńskiego pułku gwardyjskiego zbuntował się i odmówił posłuszeństwa swym przełożonym. Pułk preobrażeński był to hufiec wyborowy i zdawało się, że car w każdej okoliczności może liczyć na niego, to też zawsze znajdował się on w pobliżu cara. Bunt takich „janczarów” carskich jest czemś niesłychanym. O szczegółach tego buntu na razie bardzo skąpe wiadomości przedostają się do Europy, wiadomo tylko, że żołnierze odbyli zgromadzenie, na którym między innemi uchwylili, iż nie dadzą się więcej używać do posług policyj-

nych i nie będą strzelać do ludu, choćby sam car komenderował. Cały zbuntowany batalion rozbrojono i odebrano mu wszystkie przywileje gwardyi, winnych zaś oddano pod sąd. —

ANGLIA. Niebawem w dziejach widwisko odbyło się na wodach angielskich: największe na świecie manewry morskie. Anglia urządziła sobie zabawę na największą skalę, sport niewidziany — wojnę w pokoju. 32 wielkich okrętów wojennych opancerzonych, 33 krążowników i 28 opancerzonych krążowników, 12 kanonierek, 124 kontrtorpedowców, 63 torpedowych łodzi i 23 podwodnych łodzi, razem trzysta kilkadziesiąt statków z załogą 63.014 marynarzy i z zapasem 100.000 tonn węgla urządziło olbrzymie manewry. Przewodnią ideą manewrów było następujące przypuszczenie: W czasie rokowań dyplomatycznych Anglia została nagle zaskoczona przez nieprzyjaciela, który w nocy z piątku na sobotę uderzył na Plymouth, Portsmouth i Sheerness. Wszystkie ataki zostały odparte. Z Plymouth nieprzyjacieli był ścigany aż do wysp kanałowych, gdzie zabrano mu 10 torpedowców. Tymczasem 2 kontrtorpedowcom udało się podplnąć do portu w Plymouth, gdzie zapuściły miny w morze. Nieprzyjaciel nagle uderzył i cofnął się z Queenserry aż do cieśniny w Dover, gdzie się flota rozdzieliła i rozpięchła, poczem znów nagle połączyła się pod wyspą Alderney. Dwie floty, z których jedna czerwona pod admirałem Wilsonem, druga błękitna pod wiceadmirałem May'em — będące nieprzyjacielem — ścigały się ku najwyższej uczesce całego świata angielskiego. Dzienniki londyńskie są przepełnione opisami bitw, a publiczność bawiła się jak na Derby. Tymczasem admirałowie i marynarze uczą się wojny a — na Niemcach skóra cierpie. —

SERBIA. Pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią wybuchła znowu walka słowa. Serbia wywozi rocznie do Austro-Węgier bydła i zboża za 70 milionów koron, natomiast wywożą Austro-Węgry do Serbii znacznie mniej. Miliony więc wynosi nadwyżka. Wobec tego żądał rząd austro-węgierski od rządu serbskiego, ażeby czynił różne zamówienia w Austrii, ale on zamówił n. p. nowe armaty w Francji. Wobec tego rząd austro-węgierski zamknął granicę serbską a rząd serbski chcąc nie chcąc będzie musiał skapitulować, bo 9/10 wywozu serbskiego idzie do Austro-Węgier. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabela** przybyli dnia 10. b. m. z Frydku do Cieszyna, ażeby się naocznie przekonać, czy na przyjęcie cesarza wszystko należycie w zamku jest przygotowane. Z wielu domów powiewają z okazji przybycia arcyksięcia i arcyksiężnej chorągwie. —

— **Dr. Jan Opalski**, który przed 20 laty odbywał praktykę sądową w Cieszynie, poczem pracował w arcyks. biurze prawnem w Żywcu, skąd przeniósł się do Skoczowa osiadł obecnie w Cieszynie i tu przy ul. Garncarskiej otworzył kancelaryę adwokacką. —

— **Z sądu obwodowego.** Dr. Andrzej Dattner, auskultant sądu obwodowego w Olomuńcu został przydzielony do sądu obwodowego w Cieszynie. Dr. Jakób Hecht, auskultant przy sądzie obwodowym w Cieszynie został przydzielony do sądu powiatowego w Boguminie. —

— **Ferye szkolne w starostwie cieszyńskim** w szkołach ludowych rozpoczyna się dnia 15. lipca i trwać będą do 15. września. Takie życzenie wyraziły prawie wszystkie Rady szkolne miejscowe i kierownictwa szkolne, a Rada szkolna okręgowa uwzględniając tę opinię, uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 4. b. m., powyższy termin. —

— **Zgromadzenie ludowe „wzajemności katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 15. lipca b. r. o godz. 4. popołudniu w Wędryni w razie pogody w ogrodzie farskim, w razie niepogody w gospodzie gminnej u p. Elsnera. —

— **Wieczór grunwaldzki** odbył się w sobotę 7. b. m. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Trzeba przyznać, że wieczorek ten w całej pełni odpowiadał swojemu celowi. Chór tow. pedagogicznego, znakomity odczyt dra Augusta Sokołowskiego, profesora uniwersytetu z Krakowa, odegranie przez amatorów-artystów „Warszawianki”, to wszystko złożyło się na imponującą i serca widzów do głębi przejmującą całość. Wrażenie to spotęgowała i ta okoliczność, że wieczorek ten urządzono tu na Śląsku, tej śląskiej ziemi, w Cieszynie, na tym Śląsku, który wówczas, gdy połączone siły polskie litewskie i ruskie zadaly hydrze germańskiej, widocznej w postaciach przebiegłych, obłudnych, a podłych krzyżaków stanow-

czą klęskę i łeb jej na długie starły lata, był już zaprzędany Niemcom. A dziś po tylu wiekach obudził się w narodzie duch polski, przyszedł naród do przekonania, że nie Niemcy, ale on tu panem i na tyle dojrzał, że urządzi podobne wieczorki, które mu przypominają sławę i potęgę ojczyzny, do której on czuje dziecięcą miłość, choć ta ojczyzna częstokroć była dla niego nie matką, ale macochą. —

— **Wycieczka „Sokołów” śląskich do Jabłonkowa** odbyła się w niedzielę, 8. b. m. i miała przebieg imponujący. W wycieczce wzięły udział gniazda sokoły z Cieszyna, Dziedzic, Karwiny, Frysztatu i Wędryni, z tych 46 w mundurach. Po ciągnięciu o godz. 1/2 w południe wyjechały sokoły z Cieszyna. Po przyjeździe do Jabłonkowa z sztan-darem gniazda cieszyńskiego na czele utworzono pochód, który przy dźwiękach muzyki przeszedł przez miasto do lokalu jabłonkowskiej „Czytelni katolickiej”, u drzwi której powitał uczestników napis „Czołem”. W ogrodzie „Czytelni” zajęli wszystkie miejsca przybyli goście tak miejscowi, jak i przyjezdni. Przeszło 300 ludzi obojga płci wzięło udział w wycieczce. O godz. 4. rozpoczęły się ćwiczenia sokołów, mianowicie ćwiczenia wolne, na drążku, na poręczkach i na koniu. Prawdziwą niespodziankę sprawiły widzom umundurowane sokołice z Karwiny, które laskami wykonały kilka z entuzjazmem przyjętych ćwiczeń. Wieczorem po godzinie 8. odbyło się w sali „Czytelni” przedstawienie wesółych sztuk: „Stryj przyjechał” i „Mizantrop i druciarz”. Amatorowie odegrali z uznania godnem przejściem swoje role, a wybuchy szczerego śmiechu u publiczności były oznaką jej zadowolenia. Po przedstawieniu, które się skończyło o godz. 11. nastąpiła zabawa z tańcami, ograniczająca się głównie do Jabłonkowan, ponieważ przybyli goście zamiejscowi o godz. 1. w nocy pojechali w stronę Cieszyna. — Cała wycieczka wypadła jak najlepiej. Główną zasługę w urządzaniu tejże ma gniazdo sokoły cieszyńskie, które takową zainicjowało i ją przygotowało. Również przybyłe inne gniazda zasługują na wdzięczność i uznanie, bo swoim przybyciem wycieczkę uświetniły i dały dowód sokolej solidarności. Liczny udział mieszczan jabłonkowskich w tej wycieczce świadczy o tem, że w tem mieście żywił polski jest silny, a Niemcy ze swojemi „Nordmarkami” nie potrafią z polskiego Jabłonkowa zrobić niemieckiego „Jablunkau”. —

— **Odezwa.** Z początkiem ubiegłego roku szkolnego założyła Polska Kongregacja Maryańska w Cieszynie Tanią kuchnię dla ubogich studentów polskich szkół średnich w Cieszynie. W ciągu tegoż roku wydano w niej 5086 porcyj obiadów bezpłatnie. Powyższa dodatnia działalność, podtrzymywana jedynie tylko z łaski Opatrzności Bożej, stwierdza aż nadto potrzebę utrzymywania w dalszym ciągu dzieła wspomagania ubogiej młodzieży szkolnej i dlatego pragnie Kongregacja zaraz od początku przyszłego roku szkolnego 1906/7 prowadzić kuchnię. Nie posiadając na ten cel żadnego stałego funduszu, zwraca się do ofiarności społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą, aby ją w tym zamiarze łaskawie poprzeć raczyło i z góry wyraża za każdy datek swą wdzięczność. Łaskawe ofiary uprasza przesyłać pod adresem Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Za Wydział Polskiej Kongregacji Maryańskiej przewodnicząca: *Klementyna Winkowska*, sekretarka: *Marya Majówna*. —

— **W szpitalu „Braci Miłosierdzia” w Cieszynie** było w miesiącu czerwcu b. r. przyjętych 100 chorych. Z miesiąca maja pozostało 51 chorych, razem 151 chorych. Z tychto chorych wypuszczono uleczonych 73, polepszonych 15, umarło 4. Pozostało więc do dalszego leczenia 59. *Szpital „Braci Miłosierdzia” w Cieszynie.* —

— **Zmarło w Cieszynie** w miesiącu czerwcu 55 osób, o 8 mniej niż w maju. Z tego zmarło 27 osób płci męskiej, a 28 płci żeńskiej. I tak: W domach prywatnych umarło 21 osób, w szpitalu ewangelickim 16, w szpitalu Braci Miłosierdnych 4, w szpitalu Sióstr Elżbietanek 13, a w więzieniu 1 osoba. —

— **Na majówkę dzieci z polskiej szkoły lud. w Cieszynie**, odbytej w dniu 5. b. m. złożyli w dalszym ciągu p. profesorowa Popiołkowa 1 K, p. dyrektor Józef Winkowski 2 K, p. dr. Farnik 2 K, N. N. 36 h. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Stowarzyszenie młodzieży ewangelickiej w Nawsiu, część dochodu z wycieczki 10 K; p. Ferdynand Dyrna, urzędnik w Cieszynie, wynagrodzona mu strata 2 K; p. Andrzej Macura, sekretarz w Cieszynie i ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii w Cieszynie, zakład po 1 K; N. N. 4 h; p. Oskar Michajda, słuch. teol. w Berlinie, za jednogodzinną jazdę na łódce na morzu 1 K 40 h;

p. Ludwik Golik, urzędnik w Boguminie, składka na jego weselu z p. Anną Cwiężkałówną 7 K 02 h; N. N. w Cieszynie 2 K 20 h; p. Haniszewski, naczelnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 8 K 40 h; p. Józef Polak, kolejący w Karwinie 2 K; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy na Bobrku, składka w restauracji »Domu narodowego« w Cieszynie 1 K 10 h; p. Jan Zębal, p. Michał Wojtak i p. Józef Hałat, stangreci w Cieszynie po 2 K; p. Franciszek Miodoński, majster szewski w Cieszynie 2 K; 26 członków w Samborze po 2 K, razem 52 K; p. dr. Bronisław Potocki w Samborze 50 K; p. Katarzyna Maciurowa, sekretarzowa w Cieszynie, zamiast daru dla położnicy 10 K; p. Józef Stonawski, młynarz w D. Lesznej, składka na chrzcinach u pp. Pawłów Stonawskich w Kofskiej 21 K 80 h; wygrane w Kofskiej 1 K 80 h; p. Bolesław Kluger, hotel Pollera w Krakowie 4 K; p. Jerzy Koterla, kierownik szkoły w Niem. Lutyni, zebrane przez p. Helwinę w gronie poufnych podczas imienin p. nauczyciela Alojzego Bujińskiego 5 K 71 h; p. Jan Krygiel, kierownik szkoły w Cierlicku, zebrane na listę 6 K 50 h; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, zebrane na listę 10 K; Wydział krakowski klubu szachistów 4 K; p. Adam Kozłowski w Majdanie koło Kolbuszowej 51 K; p. Józef Czakon, nauczyciel w Hażlachu, 10 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, dwa podatki tygodniowe 2 K. —

— **Z Bielska-Białej.** Na żądania robotników tkackich z Bielska Białej odpowiedzieli tamtejsi fabrykanci odezwa, porozlepianą w obydwu miastach. W odezwie tej podnoszą fabrykanci, że w ustępstwach na korzyść robotników posunęli się do ostatnich granic, a zarazem oświadczają, że jeżeli do poniedziałku, t. j. 16. b. m. robotnicy tkaccy wszystkich fabryk nie wrócą do pracy, fabryki zostaną zamknięte na czas nieograniczony. Fabrykanci bielsko-bialscy zagrażają tedy ogólnym lokautem. —

— **Z Bobrku.** W tym roku bardzo często podczas burz zdarzają się uderzenia pioruna. Toteż nasi ludzie, pamiętając o strasznym wypadku w Konarkowie, uciekają z pól do domów skoro widzą nadciągającą burzę. Nieraz z wielkiej chmury uderza piorun w różne przedmioty. Tak n. p. w piątek, 6. b. m. po południu uderzył w niedalekiej odległości piorun 3 razy. 2 razy do kopicy siana, która do szczytu się spaliła, raz do budynku, który jednak zaopatrzony w gromochron ocalał. —

— **Wycieczka dzieci szkolnych z Bobrku** odbędzie się w przyszłą sobotę, t. j. 14. b. m. jako w dzień zakończenia roku szkolnego. Wycieczka odbędzie się po południu do lasu pod gospodą p. Wybrańca na łączce, przy drodze do Zamarsk. Na tę wycieczkę dzieci uprzejmie zaprasza również wszystkich obywateli z Bobrku, jak i z Cieszyna *Komitet*. —

— **Z Jabłonkowa.** W miejsce przeniesionego do Cieszyna urzędnika arcyksiążęcego Karola Beusta przeniesiony został zarządca rewiru leśnego z Mostów p. Wacław Juwa do Jabłonkowa, a zarząd rewiru leśnego w Mostach został zniesiony i w połowie przydzielony do Łomnej a w połowie do Bukowca. —

— **Z Lipowa.** Dnia 23. czerwca b. r. odbył się wybór do wydziału gminnego. Wybrano czterech nowych dzielnych członków, którzy będą dla dobra gminy pracowali. Przed rozpoczęciem wyboru odczytał przewodniczący ustawę, że każdy wyborca powinien według swojego sumienia głosować, a nie dać się namówić. Gdy zaś widział, że jego stronnictwo upada, sam poszedł się pokłonić i prosił wyborców o poparcie swego stronnictwa, więc ustawa się wkrótce zmieniła. —

— **Z Polskiej Ostry.** Górnik Nagielski zamordował we czwartek 5. b. m. swoją żonę. Przyczyną zabójstwa było to, że żona oddawszy się nałogowi pijaństwa, zaniedbywała domowe i rodzinne obowiązki. Nagielski po dokonaniu zbrodni sam się oddał w ręce władzy. —

— **Ze Stonawy.** »Czytelnia ludowa« w Stonawie urządziła w niedzielę, dnia 15. lipca na łące p. A. Delonga wielką zabawę ludową z następującym programem: a) O godz. 3. pochód z muzyką na miejsce zabawy. b) Na miejscu zabawy przy dźwiękach dobrej muzyki różne gry i zabawy, jak n. p. rzucanie w paszczę, koło szczęścia, kregle i t. d. c) Wieczorem pochód z muzyką do p. Stankusza, gdzie odbędzie się zabawa taneczna. Na niniejszą zabawę zaprasza Wydział jak najuprzejmiej. —

— **Z Górnego Zukowa.** (Wycieczka.) W niedzielę, dnia 22. lipca b. r. urządziła ochotnicza straż pożarna wycieczkę z bardzo urozmaiconym programem na łąkę p. Jana Hławiczki. Pochód od zbrojowni o godz. 1. po południu. O liczny udział uprasza Wydział straży jak najuprzejmiej, zwłaszcza, że czysty dochód przeznacza się na cele strażackie. —

Rozmaitości.

— **Nieszczęście kolejowe** zdarzyło się w tych dniach pod Snopkowem na Górnym Śląsku. Mianowicie pociąg towarowy najechał na pociąg

wiozący wojsko. 5 żołnierzy i 3 urzędników zginęło na miejscu, 50 żołnierzy jest rannych. —

— **Napad socjalistów.** Że nasi serdeczni czerwoni bohaterzy nie różnią się ani o włos od rosyjskich bandytów, przykładem na to jest napad, jakiego opryskliwi socjalistyczne dokonały w tych dniach na p. Zgórniaka, sekretarza »Związku katolickich stowarzyszeń« w Galicyi. W Kątach pod Chrzanowem wybuchł strejk górników. Wezwany p. Zgórniak pojechał tam, ażeby sprawę na miejscu poznać. Widząc jednak, że przewodnictwo strejku objęli socjaliści, nie chciał się do niczego mieszać i postanowił powrócić do Krakowa. Kiedy przybył do Chrzanowa, zaczęło go trzech socjalistów, między nimi akademik (!) Baścik. Jeden z towarzyszy uderzył Z. łaską w głowę, a reszta zaczęła się dobierać do skóry p. Z. Ten jednak wyjął rewolwer i tem spłoszył napastników. Za mało tego było czerwonym. Baścik pociągiem pośpiesznym pojechał do Krakowa, zorganizował bandę tamtejszej czerwonej sotni, a gdy p. Z. przyjeżdżający osobowym wieczornym pociągiem do Krakowa, przechodził przez planty, bandyci ci napadli na niego. 15 napastników rzuciło się na p. Z., jeden z nich uderzył go okutą w żelazo łaską i o mało nie zabił. Napadnięty zebrał ostatnie siły, rzucił się na napastników, którzy się rozpiechli. Jednego z nich p. Zgórniak złapał i oddał policji. Sprawę całą wzięła w ręce prokuratura. Tak socjaliści ponownie zadokumentowali swoje pojęcie o równości, wolności i braterstwie. Napad na p. Z. nie jest pierwszym występek socjalistów. W powiecie żywieckim i innych urządzali oni już nieraz systematyczne napady zbójckie na przeciwników politycznych, zwłaszcza z centrum ludowego. —

— **Katolicy w Anglii.** Panującą religią w Anglii jest t. z. kościół anglikański, czyli prezbiteriański, który też w poczet swoich wyznawców liczy większość narodu angielskiego. Mimo to i Kościół katolicki zdobył sobie tam prawo obywatelstwa i rzec można z każdym rokiem powiększa się tam liczba katolików. Rozwojowi katolicyzmu w Anglii sprzyjają przede wszystkim liberalne ustawy angielskie, zabezpieczające w zupełności wolność wyznania i wielkie podobieństwo ustroju Kościoła anglikańskiego z ustrojem w Kościele katolickim. Wyspa Irlandya, składowa część Anglii, jest cała katolicka i stąd poszło dużo męczenników z czasów, kiedy Kościół katolicki doznawał od rządu strasznych prześladowań. O rozwoju katolicyzmu w Anglii wymownie świadczą klasztory, których w całej Anglii jest 1544, z czego 534 męskich, a 1010 żeńskich. Klasztory te utrzymują szkoły, zakłady dla sierót, ochronki, szpitale i t. p. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 7. lipca: hektolitr pszenicy 18 K — h; żyta 11 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 10 K 60 h. — Ziemiaków (100 kilo) 8 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Dr. Jan Opalski

przenosił

kancelaryę adwokacką

z Skoczowa do

CIESZYNA.

Takowa znajduje się przy ulicy Garncarskiej naprzeciwko

nowego gmachu sądu obwodowego.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno utworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(26)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtansze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtanszych cenach u mnie do nabycia. (4)

Objęcie restauracji.

Pozwalam sobie uprzejmie donieść Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że kupilem dom p. Hermana Spangaro i znajdującą się w nim

restaurację

Cieszyn, ul. Mennicza Nr. 10.

na dal prowadzę. Moja kilkoletnia praktyka w tym zawodzie stawia mnie w tem miłym położeniu, że mogę wszystkim wymogom P. T. Publiczności jak najlepiej zadośćuczynić i zawsze będę usiłował, przez podawanie doskonałych potraw i napojów, jako też przez szybką obsługę zyskać sobie zupełne zadowolenie moich szanownych gości.

Z poważaniem

Alozy Ružička, restaurator.

Czeladnika stolarskiego

przyjmie zaraz: Stanisław Razowski, stolarz w Karwinie.

Robotnicy

znajdą stałe zajęcie w zakładzie ceglarskim spadkobierców u p. Fr. Górniaka w Sibicy. Żonaci otrzymać mogą osobne mieszkania po niskich cenach.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu

poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby » 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby » 1 marki
Złote amalgamowe plomby » 2 marek
Antyseptyczne plomby » 4 marek
Porcelanowe plomby » 4 marek
Z najlepszego złota plomby » 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przewodniczący Gminy w Górnym Cierlicku, p. Cieszyn.

Samoczynne wodociągi

z odległych i nisko leżących źródeł na górę do budynków albo na zawilżenie wyżej położonych łąk i ogrodów, także pompy mrozoiste, każdej konstrukcji, równocześnie zamiast sikawek służące, buduje:

Pierwsze mor. przedsiębiorstwo na wodociągi i pompy A. Kunz, Mor. Granice.

Interesenci na Śląsku niech się zgłoszą u mojego pełnomocnika p. Wojciecha Tomanka w Wędrynie, który przedłoży po zbadaniu miejscowych stosunków odpowiednie cenniki.

Wielki chłopski grunt

w okolicy zdrowej, słonecznej, ile możliwości z lasem i z pięknym domem mieszkalnym, zamierza nabyć pewna familia.

Oferty nadsyłać należy do Administracji »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Położony w pobliżu koszar i gimnazjum polskiego zbudowany na kształt wili

DOM ul. arcyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie

z wielkim, pięknym ogrodem angielskim i ogrodem owocowym z czakloną werandą, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Dom ten jest także bardzo odpowiedni na pensjonat dla studentów albo na małą restaurację. Oferty należy wnieść ul. arcyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztaście: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedziectwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 14. lipca 1906.

Nr. 43.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zaczęło się nowe półrocze, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Ćwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiścili należytość za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” w Lipowcu.

W niedzielę, dnia 8. lipca przy ślicznej pogodzie odbyło się zapowiedziane zgromadzenie ludowe w Lipowcu. Zebrało się od 300 do 400 osób z Lipowca i okolicy. Licznie przybyli Ustroniacy z „Czytelnia katolickiej” i Skoczowianie.

Zgromadzenie zagał p. Danel, wyrażając radość, że i w Lipowcu katolicy zaczynają się ruszać, poczem na wniosek ks. Londzina wybrało go zebranie na przewodniczącego.

Pierwszy zabrał głos ks. Jan Mocko, proboszcz ze Skoczowa. Mowca w pięknej i z zapałem wypowiedzianej mowie przedstawił położenie Kościoła w Austrii i na Śląsku. Wspominał najprzód o ostatnim wiecu katolików w Wiedniu, który był wspaniałym objawem obudzenia się życia katolickiego. Księża zaczynają wychodzić powoli ze zakrystyi, by pracować wśród ludu. Wezwano nas do walki, którą my zwycięsko przeprowadzić musimy. Rozumie się samo przez się, że to tylko wówczas nastąpi, jeżeli pracować będziemy, inaczej mogą nastąpić i u nas stosunki francuskie, gdzie panują niepodzielnie masonerya i socjalizm,

a słabe charaktery pozwoliły się wpręgnąć w ich rydwan. Obecnie wszystko tam jest przesiąknięte niewiarą. Podobne objawy spotykamy także w Austrii. Mamy tu wprawdzie 95% katolików, mimo to dzieją się tu rzeczy, jakby nas tu wcale nie było. Agitatorzy wywołali ruch: »Los von Rom«, ażeby sprotestantyzować kraje niemieckie i przygotować je do połączenia z państwem niemieckim. W parlamencie austriackim wołają: »Hoch Hohenzollern«, a wybrzyk ten nie znajduje niestety należytego odparcia. Powstała niedawno »Wolna szkoła«, której głównym celem jest zjednoczenie wrogów kościoła, w drugim rzędzie wyrzucenie nauki religii ze szkoły. Wychowanie bezreligijne musiałoby wcześniej czy później sprowadzić rewolucję. Na to my nie możemy pozwolić, musimy się organizować, jak to czynili katolicy niemieccy podczas kulturkampfu. Nas tu przecież w Austrii więcej. Że posiadamy siłę nie lada, dowodem tego protest przeciw zamierzonej reformie prawa małżeńskiego, gdyż bez trudności w krótkim stosunkowo czasie zebrano 4 1/2 miliona podpisów. Jakich środków użyć, aby wroga odprzeć i należne nam prawa uzyskać? Tu na Śląsku organizujemy się w »Związku śl. katolików«. Gdy stać będziemy jako mur, respektować będą wrogię nasze prawa narodowe i naszą wiarę. Niech każdy katolik stanie się członkiem »Związku«. Mowca poleca w dalszym ciągu »Dziedziectwo«, które wydaje książki religijne dla naszego ludu i »Gwiazdkę Cieszyńską«, która obecnie dzielnie broni praw katolickiej ludności polskiej na Śląsku. Nareszcie wzywa obecnych, ażeby się już teraz gotowali do wyborów, które ze względu na powołanie do urny szerokich mas wyborców, będą niezwykle ważne. Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

P. Paweł Herczyk z Ustronia przemawiał przeciw bezbożności ludzi, którzy nie chcą uznać rządów Opatrzności Boskiej, nie chcą wierzyć w Boga, natomiast wierzą w różne gusła albo przypisują wszystko przypadkowi. Człowiek jest

bezsilny wobec sił przyrody, Bóg bowiem jest gospodarzem świata, a siły przyrody są jego czeladką.

Ks. profesor Londzin z Cieszyna wyjaśnił powody, dlaczego katolicy w naszych czasach okazują większą ruchliwość i czynność. Dopóki panowały czasy spokojne, nie zachodziła potrzeba obrony; inaczej w obecnych czasach, kiedy otoczeni jesteśmy zewsząd wrogami zaciętymi: masonami, socyalistami i ateuszami. W razie niebezpieczeństwa ratuje każdy rzeczy najcenniejsze, więc i my powinniśmy ochraniać najwyższe dobro naszej ludności. Dużo nas jest, lecz ponieważ nie jesteśmy jeszcze należycie zorganizowani, dlatego też głos nasz nie zawąży na szali. Organizacja daje jedność poczucie siły, bo człowiek wie, że za nią stoją silne hufce, organizacja wyrabia ludzi, oswaja ich z pracą publiczną i odbiera im bojaźń przed występowaniem publicznym. Mowca wzywa do ćwiczenia się w występowaniach na zgromadzeniach, aby nie tylko mowca, ale lud sam wypowiadał swoje zdanie.

Życzenie, wypowiedziane przez ostatniego mowcę, miało skutek nieprzewidziany, posypały się bowiem przemowy z ludu jak z rogu obfitości. Pierwszy przemawiał dzielnie silnym głosem p. Jaszowski z Lipowca, wyliczając przyczyny złych czasów, na które wszyscy obecnie narzekają. Pierwszą przyczyną złych czasów, to lenistwo. Rolnik daje często sam zły przykład swojej czeladzi, zaniedbując swoje obowiązki. Jeżeli chce, żeby czeladź pilnie pracowała, powinien czynić to sam. Powinien wcześniej wstawać, wszystkiego pilnować, jak najmniej przebywać poza gospodarstwem. Druga przyczyna to pijanistwo, które zabiera dużo czasu, niszczy zdrowie gospodarza i sprowadza ruinę na gospodarstwo. Częstokroć gospodarz zabiera z sobą do karczmy syna lub córkę. Potem wielkie narzekanie po niewczasie, gdy już pieniądze znajdują się w kieszeniach żydowskich. Ile to razy zdarza się, że gospodarz pijany nie może trafić

Jura i Jonek.

Jura. Uż się człowiekowi stysko żyć deli na świecie, jak to kiesi bee, to som Pon Bóg wie.

Jonek. Cóż cię zaś podeszło, że tak narzekasz? To je isto prawda, że dzisie je sto razy gorszy niż hańdowni, jakech jeszcze był pacholkem.

Jura. Na tóż widzisz; byłech po chłopca w mieście, bo się im już zaczyni feryje, a to mi tam na kwarterze jeden stary znomy w mieście opowiadał całe historyje.

Jonek. O czym abo o kim?

Jura. O tych niemieckich studentach, co składowali latoś mature. Mieli potem jakási pijatyke, i tak jak w Zielone Święta ci wiedenoci się nachlastali, i naźrali rozmaitych trunków, że holofili i wyli jak wilki przez całą noc po całym mieście, ani ludzie oka zemżyć nie mogli.

Jonek. Na czy na takich smarkoczy nima spusu? To się to pięknej kultury uczą w tych niemieckich szkołach, że jak wyńdą, to jakbyś spuścił gromadę psów z łańcucha.

Jura. Nima spusu, katać nima, ale kaj indzi, jeny ni w Cieszynie. Polycaje takich pijanych studentów, choćby jak wrzeszczeli, jak to jeny je po niemiecku, nie śmia snoci zawierać, mają taki rozkoż z wyrchu.

Jonek. To piekno parada. A teraz też mają ci studento straszną wolność. Jak to idzie ze abo

do szkoły, to nikiery, choć je zielony jak gąsior, z cygaretką w gębce, drugi z dzieuchą, tak bez gańby chodzi po hulance, a żoden mu nic nie zrobi. Toby przeca mieli dowad na to lepszy pozór, bo coż będzie z takich ludzi?

Jura. Na dyć u nas nie chcą mieć porządných ludzi, jeny samých gańganów i łachów, to mu nic nie prawia.

Jonek. Ja rychtyk, o mało bych ci był zapomniół powiedzieć nowine. Tadeusz, ten redaktor »Przewrotnika«, mo iść od Nowego Roku z Cieszyna precz.

Jura. Nie pleć, ni. Czemu?

Jonek. Czemu, na bo snoci słabo przeżywo, choć jeny fót jeżdźi, psioczy na wszystko co katolicki i wychwoło się w swoich cajtonkach, wiela ich to je tych socyaldemokratów na Śląsku, to to mo nie być prawda, temu mu z Krakowa ci obersocyaliści dali laupfas i musi iść.

Jura. A gdóż przydzie na jego miejsce?

Jonek. Na zaś jakisi baraba, ale nie śmie nic przeżywać na Czechów, jeny fót na klerykałów kłąć, co się do.

Jura. To tak. Ale gdóż im tam to opowiedziół tym obersocyalistom w Krakowie, że Tadeusz źle gospodarzy?

Jonek. Gdo, na kapsa. Zaczeni dostować mieni pińędzy, a to u nich grunt, temu Tadeusz wiodali, bo nom trzeba ciągać z robotników coroz

to więcej pińędzy, a żyć se fajnie a przeżywać nie na bogatych żydowskich milionerów, ale na księdzów na kościół.

Jura. Bać, teraz se przypominom, że czescy socyaliści się od Tadeusza oderwali i płacą do Pragi.

Jonek. To snoci uż downi dostoił Tadeusz od tych obersocyalistów z Krakowa, a to są niemal sami żydzio, test po nosie, potem se przykludzili do Cieszyna na szysztot Daszyńskiego, mie się zdo, że to było na Matke Bożą na wiosnę na inszpekcyj, a ten som widziół na własne oczy, że w zolu było jeny cosi 150 ludzi, a Tadeusz się jeny na tych zjazdach w Krakowie i Lwowie wychwołoł, że cały Śląsk, to są sami socyaldemokrati, a to nie było prawda. Temu fora ze dwora.

Jura. Niech jeny idzie. Ale to je prawda, że naród się zaczyno powoli od tych czerwonych cygonów odwracać i nabiero powoli rozumu.

Jonek. Dołby Bóg, aby wszyscy nadobrze zmądrzeli i dali ai temu nowemu hecerowi porządný laupfas. —

Grunwald.

W dniu 15. lipca b. r. mija 496 lat, odkąd na polach między Grunwaldem a Tannenbergiem legła u stóp Jagielly brutalna potęga krzyżacka. W dniu tym starł się świat słowiański z światem germańskim i ten ostatni uległ.

do domu i dopiero jego pies przywołuje mu: how, how, kogut zaś woła: kijem go, kijem go, a kaczor pochwała: szak tak, szak tak. Dalszą przyczyną złych czasów, to brak wiary w Boga, zaniedbywanie modlitwy i innych obowiązków chrześcijańskich. Bez Boga nie ma błogosławieństwa. Poprawić się trzeba i oświecać, a wówczas nastaną też lepsze czasy.

P. Jerzy Nowak z Ustronia jest również zdania, że ludzie się zmienili na gorsze, dlatego też i gorsze czasy nastały. Dobry gospodarz nie będzie szukał poza domem rozrywki, bo posiada w domu dobrą kapelę, złożoną ze zwierząt domowych. Będzie pilnie pracował na roli w imię Boże według przysłowia: «Dobrze mierz, w Boga wierz, jak wystrzelisz, będzie zwierz».

W pięknej i pouczającej mowie przedstawił miejscowy nauczyciel p. Jan Herok potrzebę dobrego wychowywania dzieci. Zazwyczaj tak bywa, że jaka młodość, takie całe życie. Dzieci wychowują rodzice, szkoła i otoczenie. Najwięcej wpływu na dzieci mają rodzice. W starożytności posiadali oni nieograniczone prawo, mogli dzieci sprzedać i nawet zabić, teraz inaczej, bo chrześcijaństwo podniosło wartość dziecka i otoczyło je opieką. Rodzice powinni wychowywać dzieci religijnie na dobrych obywateli, powinni je wychowywać rozumnie i praktycznie, ażeby sobie umiały na chleb zapracować. Niestety rodzice nie spełniają zawsze tego obowiązku. Zaniedbują często swoje dzieci, obciążając je pracą nadmiernie, przyczem one karłowacieją. Częstokroć więcej się troszczą o swoje bydło niż o swoje dzieci. O wszystkim rozmawiają nasi gospodarze, ale o dzieciach swoich, o ich wychowaniu nigdy. Z tego też powodu wyrasta obecnie pokolenie zdegenerowane pod względem fizycznym i umysłowym. Rodzice powinni się troszczyć o rozwój rozumu i woli. Bardzo często się zdarza, że rodzice poczęstują pytające się dziecko batem, zamiast wyjaśnić mu rzecz nieznaną, zamiast okazać dziecku miłość, jak to czynił Pan Jezus, obcując chętnie z dziećmi. Chodzi także o to, aby u dzieci rozwinąć silną wolę, wyrobić charakter, bo silny charakter chroni człowieka w dalszym życiu od wielu występków. Rodzice widząc uparte dziecko, mówią, że ono głupie, a tymczasem upartość ta wzrasta, choć mogła być łatwo wykorzeniona w młodości. Należy rozbudzić w dzieciach cześć dla rodziców i starszych osób, tępić kłamstwo i samolubstwo, które nieraz nierozumni rodzice sami popierają, protegując jakieś ulubione dziecko. W końcu mówił mowca o braku dozoru u dorastającej młodzieży, która zamiast do «Czytelni» uczęszcza do karczmy na zabawy i tańce, częstokroć bez wszelkiego dozoru. Serdeczne słowa mowcy przyjęte zostały grzmiącymi oklaskami.

P. Swierczek z Ustronia podnosi, że w naszej organizacji katolickiej powinniśmy się kierować w wzajemnym do siebie stosunku miłością. Jesteśmy nawzajem braćmi, precz więc z pychą; niech nie będzie różnicy między ubogim a bogatym.

Krzyżacy, był to zakon wojskowy, utworzony w Jerozolimie po wojnach krzyżowych w 12. wieku po Chr. Zakon ten zawezwał do Polski w roku 1225 Konrad ks. Mazowiecki a oddawszy im jako darowiznę t. z. ziemię chełmińską, zobowiązał ich do tego, że mieli go bronić przed pogańskimi Prusakami. (Ówczesni Prusacy nic wspólnego nie mieli z dzisiejszymi).

Krzyżacy z ochotą na to się zgodzili, zaczęli nawracać Prusaków, ale w ten sposób, że ich wytępiłi, a ziemię ich zabrali. Następnie ci sami Krzyżacy zwrócili się z jednej strony przeciw Polsce, z drugiej przeciwko Litwie. Polacy pod królem Łokietkiem zadali im klęskę pod Płowcami w r. 1331. Dostawszy naukę od Polaków, zwrócili się Krzyżacy z tem większą zaciętością przeciwko Litwie. Pod płaszczykiem nawracania pogańskich Litwinów urządzali na nich napady, zabierali ich ziemię, książąt litewskich podburzali jednego przeciw drugiemu, a potem narzucali się na pośredników. Nie było intrygi, kłamstwa, podłości, którejby się ci mnisi nie byli dopuścili, żeby tylko ugruntować swą potęgę świecką. A w tem pomagały im państwa zachodnie i sam papież, który uważając Krzyżaków za apostołów religii Chrystusowej, udzielał im pieniędzy i nadawał przywileje. A trzeba wiedzieć, że w owych czasach władza papieska i w sprawach świeckich była największa. — Litwini widząc, że Krzyżacy dążą do opanowania całej Litwy, a sami słabi, aby im się obronić, połączyli się z Polską i przyjęli chrzest w r. 1386. Jagiełło, w. książę litewski poślubił królową polską

tym. Nieprzyjacielem się łączą na naszą zgubę, powinniśmy i my się łączyć w miłości. Siłę łączności przedstawia na pięknym przykładzie. «Związek» niech rośnie i rozwija się, a my wszyscy kierujmy się wiarą, nadzieją, a przede wszystkim miłością.

P. Jan Karczmarczyk ze Skoczowa domaga się utworzenia towarzystwa, któreby zaopekowało się różnymi stanami, potrzebującymi pomocy, na co odpowiadają p. Herok i ks. Londzin, że towarzystwo takie jest niemożliwe, że wypełnieniem takiego programu mogłoby się zająć towarzystwo zawodowe, utworzone dla różnych stanów. P. Stanisław Wojtyła z Ustronia przemawia przeciw pijaństwu i domaga się, aby ludność katolicka utworzyła silną organizację, przestrzegając w wzajemnych stosunkach zawsze zasad miłości.

Ks. proboszcz Mocko zachęca zebranych do przystępowania do «Związku śl. katolików», poczem zapisało się zaraz 15 nowych członków.

Na zakończenie wniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza.

P. nauczyciel Herok po krótkiej jędrnej przemowie wezwał obecnych do składki na «Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego», która przyniosła 15 K 94 h.

Nakoniec wydział «Związku» dziękuje serdecznie tym szanownym obywatelom Lipowca, którzy nie szczędzili trudu i kosztów, ażeby zgromadzenie wypadło jak najlepiej. Ich praca nie była bezowocna, bo zgromadzenie odbyło się rzeczywiście bardzo pięknie, w największym porządku, a było przytem ożywione i pouczające. —

Rodacy.

Dzień 15. lipca 1410 r. złotymi głoskami zapisał się na kartach dziejów Polski. Dzień ten, to jeden z największych, jeden z najświetniejszych w historii naszej, dzień to tryumfu prawdy, słuszności i sprawiedliwości, nad fałszem, krzywdą i obłudą.

Przez długi szereg lat siali Krzyżacy bezkarnie po grodach i siołach polskich mord i pożogę; przez długi szereg lat nadużywali imienia Bożego do niecných i przewrotnych czynów, aż wreszcie 15. lipca 1410 dotknęła ich karząca prawica Opatrzności. Zerwała się Polska, zerwała się Litwa i Ruś a król Władysław Jagiełło powołał pułki rycerstwa pod Grunwald do świetnego boju. Zdruzgotana została na długo potęga krzyżacka a Polska i cała Słowiańszczyzna uwolniona od najazdu niemieckiego.

I znów minęły lata i znów nawala germańska zalała powrotną falą ościenne kraje słowiańskie. Pochłonęła Czechy i Morawy, pochłonęła Śląsk, tę prastarą dzielnicę piastowską, i oparła się aż o Wielkopolskę. Znękanii wielu kłeskami, staliśmy długo bezradni wobec wzmagającego się potopu niemieckiego, ocknęliśmy się jednak wreszcie i stajemy znów do walki o byt narodowy.

Jadwigę, a za związkiem małżeńskim poszedł i związek polityczny. Połączona Polska i Litwa stały się dla Krzyżaków groźną potęgą. Toteż wojna z nimi stała się nieuniknioną.

Początkowo Krzyżacy starali się intrygami rozbić ten związek, ale widząc, że im się to nie uda, zaczęli robić przygotowania do wojny. Chcąc sobie zyskać pomoc państw zachodnich, głosili, że Litwa tylko pozornie chrzest przyjęła i nie cofnęli się przed żadnym oszczerstwem przeciw Jagielle. To też zachodnie państwa uwierzyły Krzyżakom i wysłały im na pomoc wojsko i pieniądze.

W dniu 15. lipca 1410 r. stanęły wojska nieprzyjacielskie naprzeciw siebie pod Grunwaldem.

Z jednej strony pod naczelnem dowództwem króla Władysława Jagiełły stali Polacy, Litwini, Rusini i coś Czechów, wszystkich około 100.000 ludzi, z drugiej strony stało przeszło 70 tysięcy Niemców. W wojsku Władysława tylko chorągwie polskie były dobrze uzbrojone, reszta wojska była uzbrojona bardzo lichy, natomiast wojsko Krzyżackie uzbrojone było od stóp do głów żelazem. Król polski przed bitwą wysłał trzech mszy św., poczem rozkazał iść wojsku w bój. Początkowy atak Krzyżaków (na pułki litewsko-ruskie był tak silny, że te uciekły z pola walki. Natomiast straszne było starcie z pułkami polskimi i czeskimi, które i co do uzbrojenia i co do waleczności prawie dorównywały Krzyżakom, a miały tę nad nimi wyższość, że walczyły za świętą sprawę, bo w obronie ojczyzny, miały po swojej stronie pomoc Bożą. Po zaciętej, morderczej bitwie

Walka, tocząca się dziś, jest nie mniej trudna i ciężka, jak ta pod Grunwaldem, bo każdą niemal piędź ziemi musimy mozolnie wyrwać z rąk obcych. Najważniejszym zaś, rozstrzygającym w zapasach o narodowe istnienie orężem jest szkoła.

To też z chwilą, gdy tylko poczucie polskości zaczęło w Księstwie Cieszyńskim budzić się, zwróciliśmy oko na szkolnictwo i nie bacząc na trudy, zabraliśmy się do zakładania szkół polskich na najbardziej zagrożonych posterunkach. Tak powstało ze składek publicznych gimnazjum polskie w Cieszynie, tak powstały następnie 4 szkoły polskie, 2 ochronki i jedna bursa, utrzymywane ofiarnością społeczeństwa polskiego, a dziesiątki jeszcze tego rodzaju zakładów do życia powołać trzeba.

To też w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, w rocznicę wielkiego tryumfu Polski nad zaborczością niemiecką podnosimy głos i nawołujemy do uczczenia bohaterstwa przodków naszych. Najlepiej zaś hołd swój im oddamy, jeżeli wesprzemy ochoczo i wydatnie dążenia do uzyskania szkół polskich. Nawołujemy do składania dorocznego *daru grunwaldzkiego* dla «Macierzy szkolnej» na zakładanie szkół polskich.

Niech każdy Polak i każda Polka pospieszy z ofiarnym *grosem grunwaldzkim*, a z groszy tych zbiorą się tysiące i znów nowe powstaną szanse, nowe twierdze polskości, szkoły i ochronki polskie.

Cieszyn, w lipcu 1906.

Za Komitet obywatelski:

Posel Jerzy Cieñciała, red. Fr. Friedel, prof. Jan Galicz, prof. Józef Góral, prof. Józef Kukucz, prof. Bogusław Heczko. Tomasz Legierski, rolnik, Jan Wańtula, robotnik, red. Władysław Zabawski.

Datki, choćby najmniejsze, na *dar grunwaldzki* dla «Macierzy szkolnej», przyjmują redakcje czasopism tudzież, «Towarzystwo oszczędności» i zaliczek w Cieszynie. Zwracamy się również do Szan. Delegatów «Macierzy szkolnej», by zechcieli łaskawie usiłowania nasze wspomóc. —

Korespondencje.

Z Bielska-Białej.

Ośmnastotygodniowy strejk w fabryce naczyń emaliowych został ukończony. Robotnicy wrócili na tych samych warunkach, które mogli otrzymać przed strejkami. Mianowicie robotnicy, którzy pracują za dzienne wynagrodzenie, uzyskali pewne podwyższenie płacy. Wszystkie inne żądania, a między niemi i żądanie uznania 1. maja za święto, zostały bezwzględnie odrzucone. Tak marnie i ze wstydem dla robotników skończył się strejk, o którym «Robotnik Śląski» ciągle pisał, że zakończy się świetnym zwycięstwem.

Robotnicy wprowadzić otrzymywali po kilka koron tygodniowej zapomogi. Ale czem to jest wobec tak ogromnej sumy, jaką stracili podczas strejku?

Krzyżacy zostali zupełnie pokonani, straciwszy na placu boju 70.000 tysięcy swoich żołnierzy. Między zabitymi był i wielki mistrz krzyżacki Ulrich Jungingen. Zwycięstwo króla Jagiełły było tedy zupełne. U jego stóp padła stugłowa hydra, zakon krzyżacki padł na długie wieki. Tryumf oręża polskiego był niesłychany. Pod Grunwaldem padł zakon krzyżacki, aby się już więcej w tej formie nie podnieść.

Znaczenie bitwy pod Grunwaldem polega głównie w tem, że od tej chwili Polska połączona z Litwą, pozbywszy się tak potężnego nieprzyjaciela, mogła się podnieść i wzrosła też do niebywalej potęgi. Niestety Polska nieumiała wykorzystać zwycięstwa. Zamiast dalej energicznie działać i zupełnie wypędzić Krzyżaków, zawarła z nimi pokój, który nie wyrównał ogromowi zwycięstwa. Krzyżacy, jakkolwiek słabi, pozostali i nadal, a z czasem porzuciwszy suknię zakonną i przyjąwszy religię protestancką, zaczęli się podnosić i to kosztem Polski, aż wreszcie doprowadzili do tego, że dziś jako Prusacy są jedną z największych potęg w Europie.

I dziś znowu toczy się walka między nimi a Polakami. Wprawdzie charakter jej jest inny, ale równie straszny. Dziś wydierają nam wiarę i język ojczysty. Ale my, pomni owego zwycięstwa pod Grunwaldem, stajemy silni do tej walki i mamy to niezłomne przekonanie, że przyjdzie jeszcze nowy Grunwald, nowa klęska Prusaków, po której już zapewne się nie podniosą i zostanie po nich tylko złowrogie wspomnienie. —

Dla robotników jest to nowem ostrzeżeniem przed niepowołanymi opiekunami, którzy robotników popychają do strejków, żeby im po przebraniu tychże powiedzieć: nie można więcej od przedsiębiorcy wy dostać, więc wracajcie do pracy.

Fabrykanci bielsko-bialscy, jak się zdaje, odstepują od zamiaru wydalenia wszystkich robotników z fabryk tkackich. Wpłynęły głównie na to władze polityczne miejscowe i krajowe.

W tym tygodniu zaczęły się pertraktacje w magistracie bielskim między komitetami fabrykantów i robotników. Partya socjalistyczna jak zwykle nie chce dopuścić do komitetu żadnego z chrześcijańskich robotników i powiada, że ona tylko sama ma prawo stanowienia praw dla robotników bielsko-bialskich. Tylko, że robotnicy chrześcijańscy nie czekali opiekunów żydowskich i sami sobie komitet wybrali, który magistrat bielski do pertraktacji powołał.

Nadzieja socjalistycznych żydków, że oni sami będą stanowić o losie robotników bielsko-bialskich, spełzła zatem na niczem.

Z Jaworza.

»Biada światu dla zgorszenia«, tak powiedział sam nasz Zbawiciel. A żeby i nas nie spotkało kiedyś to straszne słowo Zbawiciela, musimy się odezwać w pewnej sprawie. Milczeliśmy długo, bo nie chcieliśmy nikogo niesprawiedliwie i bez dowodów posądzać, lecz już przebrała miarka cierpliwości, więc musimy się odezwać, a żeby raz położyć koniec tym nieprawościom, które się dzieją nie tylko w Nałężu, tej małej wioszczynie, przynależącej do naszej parafii, ale i w całej okolicy sąsiednich parafii. A żeby wyświecić naszym szan. współ-Czytelnikom »Gwiazdki«, sprawę, którą po prostu nazwać musimy szkaradną i za którą sami wstydzili się musimy, opisujemy rzecz w prawdziwym jej świetle.

Już od kilku lat mieszka w Nałężu na samej granicy Góreckiej jakiś basza(!) turecki, pełniący zarazem urząd arks. gajowego, nazwiskiem Józef Hanusek. Człowiek ten postępuje sobie gorzej nawet jak turecki basza, a jego postęпки są przeciwnie nawet najmniejszym wymaganiom etyki, choćby nawet muzułmańskiej. Człowiek ten, nie tylko że nie uznaje grzechu nieczystości, ale wszelkimi siłami pracuje nad obaleniem szóstego przykazania Bożego w myśl jakiegoś socjalno-komunistycznego programu: »co twoje, to moje«. Na dowód tego przytaczamy tu jeden tylko wypadek. W przeszłym roku dwie córki tutejszego gospodarza z Nałęża zostały wyniesione do godności matek a to za jego sprawą, jak same zeznały i jak to wszystkim wiadomo. A gdy zostały matkami, oddał ojciec tychże dziewcząt tę sprawę sądowni, lecz cóż uczynił ten myśliwy cudzych wdzięków? Cały swój dość spory majątek dał przepisać na swoją żonę, a ta biedna dziewczyna (pierwszej dziecię umarło) musi się sama starać o wychowanie dziecięcia, a on się tylko z niej naśmiewa; lecz dotąd dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie, powiada stare przysłowie.

I pod względem religijnym człowiek ten nie jest lepszym. Chociaż jest katolikiem, głosi jednak nieistnienie Boga, mówiąc, że jego brzuch to jego Bóg, a jeżeli mu ktoś powie o sprawiedliwości Bożej, to powiada, że on ma najsprawiedliwszego Boga w Cieszyźnie. Szkoda, że ten jego »sprawiedliwy Bóg« nie jest wszystkowiedzącym, boby mu już dawno był dał jakąś obrożę na jego wyuzdane cielsko.

Nie będziemy się długo nad jego niecnymi sprawkami rozwódzili, bo szkoda czasu i miejsca w naszej »Gwiazdce«, bo najlepiej to wykażą metryki urodzin wszystkich nieślubnych dzieci, które jemu zawdzięczają swoje istnienie. A żeby już raz położyć kres tym zgorszeniom i grzechom demoralizującym tego człowieka, który ma przecież żonę (dość ładną nawet) dzieci, co więcej i obowiązki rodzinne, prosimy my parafianie Jaworza i Nałęża Wysoką arcyks. Komorę w Cieszyźnie, aby zechciała zbadać sprawę i miała baczne oko na tego człowieka i żeby nas raczyła od niego uwolnić.

Parafianie jaworzeńscy.

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Pogłoski o przerwaniu sesji w dniu 15. b. m. nie sprawdziły się. Wprawdzie pełna Izba obradować ma tylko do 18. b. m., ale za to komisja dla reformy wyborczej ma obradować do 31. lipca. Zupełne ferie rozpoczyna się tedy dopiero od 1. sierpnia, a mają trwać 5 tygodni. Do dnia 18. b. m. ma parlament ukończyć obrady nad ustawą przemysłową, a oprócz

tego ma przyjść pierwsze czytanie ustawy o upaństwowieniu kolei północnej. Po pierwszym przeczytaniu w pełnej Izbie będzie oddana ta sprawa specjalnej komisji i dopiero w jesiennej sesji upaństwowienie kolei północnej przyjdzie pod uchwałę parlamentu. — W komisji dla reformy wyborczej posłowie włoscy rozpoczęli obstrukcję, domagając się więcej mandatów włoskich. Rząd jednak rozpoczął z nimi pertraktację wskutek czego Włosi zobowiązali się podczas rokowań z rządem zaniechać obstrukcji.

— W komisji prawniczej obradowano nad wnioskiem Ofinera w sprawie reformy prawa małżeńskiego. Referent tej ustawy Tschan jest za rozerwalnością małżeństwa. Przedstawiciel rządu oświadczył, że wobec tak ważnych innych spraw, jakie w stosunkowo krótkim czasie ma jeszcze załatwić parlament, nie powinno się nowymi walkami i rozdwojeniami osłabiać energii parlamentu. Dr Schöpfer wskazuje na sakramentalny charakter małżeństwa i z tego stanowiska rząd schodzić nie powinien. Pos. Seitz jest za zaprowadzeniem obowiązkowego ślubu cywilnego. Dalsze obrady w piątek.

— Członek Koła polskiego, a prezes stronnictwa ludowego w Galicyi zwanego Centrum, poruszył myśl, a żeby wobec tego, że parlament jeszcze w tym okresie trwania mandatów ma tyle ważnych spraw do załatwienia, a głównie reformę wyborczą, która zajmie zapewne dużo czasu, przedłużyć mandaty poselskie na rok 1. Do przeprowadzenia takiego wniosku potrzebaby zgody 2/3 członków parlamentu, ponieważ przedłużenie mandatów byłoby zmianą konstytucji. Propozycja ks. Pastora znalazła przychylność i u rządu i u wielu posłów. Pytanie jednak, co na proponowane przedłużenie powiedzą wyborcy, którzy posłów swoich tylko na 6 a nie na 7 lat wybierali.

— W Sejmie węgierskim toczyły się obrady nad adresem do tronu. Przy tej sposobności bar. Banffy występował przeciwko gabinetowi za to, że narodom niemadziarskim porobił ulgi. Według zdania pana barona Węgry powinny być tylko madziarskie. Czy jednak tak Węgrom jak Niemcom ich polityka hakatyizmu się powiedzie, wątpić należy.

— W sprawie rozdziału kwoty wspólnych wydatków między Austrią i Węgry trzeba będzie w myśl konstytucji odwołać się do rozstrzygnięcia cesarza, gdyż obie deputacje kwotowe nie mogą się w tej sprawie pogodzić. Jak wiadomo, austriacka deputacja kwotowa powzięła niedawno uchwałę tej treści, iż dzisiejszy klucz, według którego Austria przyczynia się do ponoszenia wydatków wspólnych udziałem 65¹⁰/₁₀₀%, a Węgry tylko 34¹⁰/₁₀₀%, krzywdzi w wysokim stopniu Austrię, i zażądała a żeby tylko liczba ludności i liczba dostarczanego dla armii wspólnej rekruta była w tej mierze decydującą i a żeby na tej podstawie Węgry płaciły 42%, a Austria 58%. W razie przyjęcia tego klucza doznałby budżet austriacki ulgi przeszło 30 milionów koron rocznie. Węgierska deputacja kwotowa nie przyjęła jednak tego klucza i w odpowiedzi swej zaznaczyła, że terazniejszy stosunek (t. j. 65¹⁰/₁₀₀% na Austrię, a 34¹⁰/₁₀₀% na Węgry) uważa jako sprawiedliwy. Wobec tego w myśl konstytucji sprawę rozstrzygnąć ma cesarz i sam ustanowić na jeden rok, ile płacić ma Austria, a ile Węgry.

— W delegacji austriackiej poruszono w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy od czasu jak istnieje instytucja delegacji, kwestję rozdziału armii wspólnej na dwie samoistne armie: austriacką i węgierską, a uczyniono to widocznie z zamiarem ostrzeżenia Węgrów, aby nie przeciągali struny swych separatystycznych żądań w dziedzinie spraw wojskowych, bo gdyby naprawdę przyszło do rozerwania wspólności armii, to oni właśnie największą z tego ponieśliby szkodę. Delegaci br. Ehrenfels i dr. Exner dowodzili cyfrowo, że za te pieniądze, jakie dziś płaci Austria na armię wspólną, mogłaby ona po zerwaniu wspólności powiększyć liczbę pułków rekrutowanych z Austrii o przeszło sześćdziesiąt batalionów piechoty, sześć pułków kawalerii i dwie brygady artylerii, tak, że nawet i po rozdziale byłaby armia austriacka łącznie z obroną krajową silniejszą od całej armii włoskiej. Pod względem militarnym zatem Austria i po zerwaniu wspólności wojskowej pozostałaby nadal wielkim mocarstwem, podczas gdy Węgry za te pieniądze, jakie dziś płacą na wojsko, mogłoby utrzymać armię mało co silniejszą od rumuńskiej; — gdyby zaś chciały utrzymać swą armię bodaj w dzisiejszej sile, t. j. zatrzymać pod bronią pułki rekrutowane na Węgrzech, to musiałyby powiększyć budżet

swych wydatków na wojsko o jakie 60 do 70 milionów koron rocznie.

PRUSY I NIEMCY. Z okazji przyjścia na świat nowego Hohenzollerna ma Wilhelm II. udzielić obszernej amnestyi. Amnestyi tej oczekiwano już w dzień ślubu następcy tronu, potem w jubileusz srebrnego wesela pary cesarskiej. Pytanie jednak, czy amnestya będzie dotyczyć i Polaków, których dosyć siedzi po więzieniach za straszne zbrodnie, mianowicie za to, że są i chcą być Polakami. Wobec tylu rozmaitych ustaw wyjątkowych stosowanych do Polaków być może, że i w razie amnestyi wykluczy od niej Wilhelm II. Polaków.

ROSJA. W parlamencie rosyjskim komisya wybrana do opracowania reformy agrarnej, jednogłośnie powzięła uchwałę co do wywłaszczenia wszystkich dóbr państwowych, koronnych i kościelnych na rzecz chłopów. Uchwalona przez Dumę ustawa o zniesieniu śmierci rozważana jest obecnie i w Radzie państwa (tyle, co u nas w Izbie panów). Wielu członków Rady oświadcza się podobnie za zniesieniem kary śmierci. Gdyby i Rada państwa uchwaliła zniesienie kary śmierci, natenczas zapewne i car ustawę by zatwierdził. Komisya z 8 członków, wybrana do tej sprawy, składa się z 7 ludzi przeciwnych nowej ustawie.

— W tych dniach toczyła się przed sądem wojennym morskim w Kronstadiu rozprawa przeciw admirałowi rosyjskiemu Rożestwieńskiemu i kilku oficerom okrętowym o dobrowolne i lekkomyślne poddanie Japończykom w bitwie pod Cuszimą okrętu »Biedowy«, na którym znajdował się admirał. Rożestwieński przyznał się, że on sam tylko jest winny i prosił, żeby go ukarano. Tymczasem sąd wojenny uwolnił byłego admirała, a czterech oficerów zasądził na śmierć. Jest jednak rzeczą pewną, że ci czterej oficerowie będą ukarawieni.

— Ruch rewolucyjny w wojsku wyradza się już w całkiem anarchistyczne zamachy. We środę marynarz eskadry morza Czarnego wykonał zamach na admirała tej floty Czuchnina. Marynarz zaczął się w ogrodzie admirała i na przedchadzającego napadł. Rana Czuchnina była śmiertelna, i spowodowała jego śmierć. — Również rabunki nie ustają. W tych dniach na urzędnika kasy wojskowej w Petersburgu napadło kilkunastu ludzi, a zranivszy go, zabrali niesione przez niego 25.000 rubli.

— Pogłoski o zmianie gabinetu to ustają, to znowu się mnożą, tak, że trudno dociec, co zamierza car. A tymczasem z finansami coraz gorzej. Podobno rząd stara się o nową pożyczkę i to... w Niemczech. Niemcy, którzy w ostatniej pożyczce rosyjskiej nie wzięli udziału, może teraz to zrobią, ale zapewne rząd rosyjski musi na korzyść Niemiec porobić znaczne ustępstwa, a może nawet odstąpić w zastaw jakie prowincje.

FRANCYA. Izba deputowanych uchwaliła amnestye. Jeden z deputowanych wniósł poprawkę, aby amnestya objęła także listonoszów, wydolonych ze służby z powodu strejku. Na to minister robót publicznych Berthou odpowiedział, że listonosze jako urzędnicy w służbie publicznej nie mają prawa strejkowania.

— Paryski trybunał kasacyjny zniósł wyrok wydany swego czasu w Rennes przeciwko żydowi Dreyfussowi, kapitanowi armii francuskiej. Dreyfuss był wówczas oskarżony o zdradę tajemnic wojskowych i skazany na wygnanie. Obecnie trybunał kasacyjny zupełnie Dreyfussa uniewinnił. Niema to we Francji jak żydom.

Z Cieszyzna i okolicy.

— Katolicy! Wspieranie prasy katolickiej jest waszym świętym obowiązkiem! Precz z prasą wrogą! Precz z gadzinami drukowanymi, precz z gazetami kłamstwa, systematycznego podburzania, nieustannego szkalowania! Żądajcie zawsze i wszędzie we wszystkich restauracjach, gospodach »Gwiazdki Cieszyńskiej!«

— **Podróż cesarza do Cieszyzna.** Cesarz z okazji manewrów jesiennych przybędzie do Cieszyzna w dniu 30. sierpnia b. r. i w zamku tutejszym zamieszka 3 dni. Miasto robi odpowiednio przygotowania na przyjęcie tak zacnego gościa.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 15. lipca b. r. o godz. 4. popołudniu w Wędrynie w razie pogody w ogrodzie farskim, w razie niepogody w gospodzie gminnej u p. Elsuera.

— **Zjazd księży jubilatów.** Dnia 9. i 10. b. m. zawitała do Cieszyna na zaproszenie ks. Msgr. Jana Sikory drużyna księży jubilatów, którzy razem z nim przed 30 lat otrzymali w katedrze w Olomuńcu święcenia kapłańskie. Z żyjących dotychczas kolegów przybyło 12, by po długim czasie spędzić chwil kilka na miłej pogadance, by pomodlić się wspólnie za zmarłych współbraci, by podziękować Bogu za odebrane łaski. W poniedziałek popoł. oglądano miasto wieczorem oświetlone ozdobionymi i oświetlonymi kościołami parafialnymi. We wtorek rano odprowadził o godz. 8. rekwiem ks. dziekan Sesulka za zmarłych kolegów kapłanów, o 9. zaś ks. Msgr. Antoni Stojan, poseł do Rady państwa i na Sejm morawski uroczystą wotywę z Te Deum. W południe podejmował gospodarz i inicjator zjazdu ks. Msgr. Sikora kochanych gości na plebanii w Cieszynie. Nastroj panował nader serdeczny, przypominano sobie dawne chwile w seminarium, opowiadano nawzajem przebyte w przeciągu trzydziestolecia koleje, życzone nareszcie nawzajem odbycia przynajmniej jednego jeszcze wspólnego zjazdu. Telegramy gratulacyjne nadeszły: Ks. kard. Kopp z Johannesburgu; ks. arcybiskup Bauer z Hamsdorfu (z wizytacji); ks. prałat i gen. wik. Kolek z Frysztatu; ks. biskup-sufagan Wisnar z Olomuńca; ks. prałat Klug i ks. kan. Msgr. Mlčoch z Olomuńca. We wtorek popołudniu i w środę rano pożegnali jubilaci gościnnego kolegę ks. Msgr. Sikorę i rozjechali się do domów.

— **Wieczorek.** Abiturycenci Polacy szkół średnich w Cieszynie urządzają w sobotę, d. 21. lipca 1906 w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie wieczorek. Program: Część pierwsza. 1. Słowo wstępne. 2. a) Ludowe pieśni śląskie, b) Pieśń żołnierska, (chór męski). 3. Kwartet smyczkowy. 4. J. D'Arma Dietz: Pieśń pożegnalna (chór męski). Część druga. 5. Juliusz Słowacki: Kordyan, scena czwarta z aktu III. Rzecz dzieje się w roku 1825 w podziemiach kościoła katedralnego św. Jana w Warszawie. 6. Adam Mickiewicz: Konfederaci barscy (akt II). Rzecz dzieje się w r. 1770 w górskiej okolicy Karpat pod Krakowem. 7. Zakończenie. Po wieczorku: Tańce. Muzyka wojskowa c. i k. pułku piechoty nr. 3 im. arcyks. Karola. Otwarcie kasy o godz. pół do 7. Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych czterech rzędach po 4 K, w pięciu drugich po 2 K 50 h. w następnych i na galerii po 1 K 50 h. Wstęp na salę 60 h. Dla pp. studentów 20 h. Czysty dochód przeznaczają się na „Macierz szkolną” i na „Fundusz Bratniej Pomocy „Znicza“.

— **Sprawozdanie dyrekcji c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie** za rok szkolny 1905/6 przedstawia się jak następuje: Z początkiem roku szkolnego było 239 uczniów publicznych, z końcem 212, czyli, że w ciągu roku opuściło zakład 27 uczniów. Z tych 212 uczniów pochodziło ze Śląska 196, z innych krajów austriackich 12, z pod zaboru rosyjskiego 3, z pod Prusaka 1. Co do wyznania było katolików 133, protestantów 78, żyd 1. Wynik klasyfikacji jest następujący: Stopień celujący otrzymało 42 uczniów, stopień pierwszy 142, drugi 9, trzeci 10. Do poprawki po feryach przeznaczono 9 uczniów. Na naukę przedmiotów nadobowiązkowych uczęszczało: na kaligrafię 54, na język francuski 26, na rysunki 19, na śpiew 65, na gimnastykę 115 uczniów. Na czele sprawozdania znajduje się bardzo ciekawa i pouczająca rozprawa p. prof. Popiłka: Miasta na Śląsku, zarys ich dawnego ustroju.

— **Wycieczka Kongregacji Maryańskiej do Ropicy.** Polska Kongregacja Maryańska w Cieszynie, która przez cały ubiegły rok szkolny rozdawała najbiedniejszym z pośród biednych uczniów gimnazjum polskiego i paralelki codziennie ciepłe obiady i kolacje zupełnie bezpłatnie, urządziła w niedzielę, dnia 8. lipca wycieczkę na łakę p. Tomanka do Ropicy, by tak przysporzyć kasie trochę grosiwa, któremby można to chwalebne i humanitarne dzieło i po wakacjach kontynuować. Po ulewnym deszczu, który padał w sobotę, niebo wypogodziło się w niedzielę, łaka wyschła, pogoda wprost idealna, bo nie było ani skwaru ani zimno. To też zebrało się sporo obywateli ropickich, dużo — liczono przeszło 450 uczestników — gości z Cieszyna i okolicy na zielonej murawie w cieniście gaiku, by przepędzić wśród dźwięków muzyki, wśród śpiewów i rozmaitych gier i zabaw chwil kilka, by równocześnie złożyć grosz na biedną cierpiącą głód młodzież. Pod namiotami panie z Kongregacji sprzedawały różne smaczne przekąski i laski, panienki zaś zajęły się rozsprzedażą losów z loteryi fantowej, opodał zaś

grzano wprowadzić nie bigos, ale znakomity gulasz, tu raczono się kawą, tam znów piwem wszędzie a mianowicie wśród licznie zebranej młodzieży widać było nastroj wesoły, a przy tem poważny. Pod kierownictwem p. Godłowskiego odśpiewał chór dziewcząt „Czytelnia katolicka” kilka pięknych utworów, za co i dyrygenta i śpiewaczki zebrana publiczność nagrodziła hucznymi oklaskami. Już zmrok zapadał a na murawie jeszcze się roilo jak na mrowisku. Zebrani podziękowali i Kongregacji i państwu Tomankom za urządzenie tak pięknej zabawy, poczem piechotą lub pociągiem wracali do domu. I z naszej strony należy się polskiej Kongregacji Maryańskiej, która w ubiegłym roku szkolnym zajmowała się tak gorliwie wspieraniem naszej młodzieży, i chcąc zapewnić byt taniej kuchni na przyszłość postarała się przez urządzenie wycieczki o funduszu na przyszły rok szkolny, gorącą podzięką. Mianowicie dziękować należy niestrudzonej, niezmordowanej i gorliwej prezydentce Kongregacji i inicjatorce tej wycieczki za pięcioletnią pracę na kresach.

— **Samobójstwo** popełnił tutejszy 27-letni, swobodny kupiec towarów kolonialnych, Alojzy Kobliczek. We środę rano znaleziono samobójcę powieszono go w własnym mieszkaniu na Saskiej Kępie nr. 3. Przyczyną samobójstwa prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

— **Z Bielska-Białej.** Wskutek gwałtownego deszczu wezbrały przepływające przez te miasta rzeczki górskie Białka i Ałka i to tak gwałtownie, że w Białej woda zalala kilkanaście ogrodów, tworzyła wprost jeziora i ulice zamieniła w rzeki. Dolne części domów, które oblała woda, ucierpiały znacznie. Podobny gwałtowny wylew był w Bielsku-Białej w r. 1903 i również 10. lipca.

— Schwytana swego czasu na przemytnictwie cygar zagranicznych żydówka bialska, wdowa Mayerowa, została skazana przez krajową dyрекcyę skarbową we Lwowie na karę pieniężną 12.290 K, względnie na 2 lata i 18 dni aresztu. Wspólnik jej, mieszkający w Cieszynie obywatel węgierski Varady, na 11.060 K kary, względnie również na 2 lata i 18 dni aresztu. W razie, gdy skazani obiorą drugą karę, t. j. areszt, wolno im odsiać krótszą karę, t. j. rok, ale ciężkiego więzienia. Ponadto urząd skarbowy zabezpieczył się na realności Mayerowej na 8000 K.

— W Straconce pod Białą utonął 3-letni chłopak w padole, nad którym się bawił.

— **Bobrku.** Tutejsza straż ogniowa urządza w tę niedzielę, 15. b. m. wycieczkę na miejsce obok folwarku p. Pressera przy drodze krajowej. Na wycieczkę tę zaprasza straż ogniowa tak swoich współobywateli z Bobrku jak też i gości z Cieszyzna i okolicy.

— **Z Darkowa.** Podajemy szanownej publiczności kilku czerwonych krzykaczy, którzy głosząc wolność dla siebie, nie chcieli jej przyznać obradującym katolikom i wrzaskami przeszkadzali. Są to krzykacze „Unii” w Darkowie Burek, na Sowińcu Józef Wranik, dalej Sowiniacy Alojzy Machej i Stoszek, i górnicy z Frysztatu Antoni Krzok i Karol Różański. Najbardziej zdziwiło nas postępowanie kupca naszego konsumu, którego zachowanie było jedynie godne kupca w konsumie socjalistycznym a nie Darkowskim.

— **Z Frydku.** W niedzielę, jako w dniu wielkiej pielgrzymki, popełniła niejaka Anna Polaszek kilka śmiałych kradzieży wśród pańników. Przyłapano ją jako podejrzaną i przy śledztwie przyznała się do czynu. Zamknięta w areszcie powiesiła się zapomocą fartucha na kłamce.

— **Z Trzyńca.** „Czytelnia katolicka” w Trzyńcu urządza w niedzielę, d. 22. lipca rano o 1/2 9. nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, które za wszystkich członków i dobrodziejów ofiarowane będzie, a popołudniu odbędzie się wielki festyn (wycieczka) w pięknym lasku za kościołem kat., na którym przygrywać będzie werkowa kapela. O zabawy wszelkiego rodzaju postarano się jak najlepiej. Początek o 1/2 2. godz. popołudniu. Wstęp 20 h. Na zakończenie festynu odbędzie się w sali p. E. Niemca zabawa z tańcami, początek o 9. godz. Czysty dochód przeznaczony na budowę domu towarzystwa i z tej przyczyny prosimy o liczny udział. *Komitet.*

— **Ze Zarzecza.** W nocy z ostatniego piątku na sobotę wypłynęły nareszcie zwłoki utopionego w Zielone Świątki żołnierza Sosny. Po wydobyciu zwłok okazało się, że na głowie ma dziurę, policzek jeden zsiniał, a z dłoni skóra zdarta. Natychmiast doniesiono do władzy, która wysłała w poniedziałek popołudniu komisję. Sekcja zwłok nie wykazała nic podejrzanego i orzekła, iż znaki te pochodzą od uderzeń w drzewa znajdujące się

w owej dziurze, nazwanej przez władze wojskowe morskim okiem, może chyba dlatego, że dziura ta będzie miała jakie 20 m głębokości. Najciekawszą rzeczą jest że ciocia „Silesia” prawie w sobotnim numerze doniosła iż za dezertorem już znaleziono ślad i jakoby tenże miał przebywać w Prusach. — W sobotę rano w kolonii Golysz spostrzeżono waleśającego się wielkiego psa, z objawami wścieklizny. Natychmiast też urządzono nagonkę i zabito go.

— **Ze Zabrzega.** W nocy z wtorka na środę utopił się w wezbranej Bajerce Mikołajczyk zwany Pilacim. Nieszczęśliwy wracał z zabawy weselnej i pewnie był pod dobrą datą, gdyż inaczej, będąc świadomym drogi, nie mógłby zbłądzić na jaz, gdzie go też z pewnością śmierć spotkała. Zwłok wskutek ogromu wody, dotychczas nie znaleziono, tylko kapelusz, który pozostał na brzegu.

— Dnia 1. lipca b. r. odbyła się wycieczka Prusaków do Zabrzega, pań, mężczyzn i dzieci ze Pszczyny, pod przewodnictwem ks. wikarego starszego. Przed tygodniem prosili naszego ks. proboszcza, aby mogli być na nabożeństwie popołudniowym. Ks. proboszcz zadosyć czyniąc prośbie ich, ogłosił o godzinie trzeciej litanią do Nasłodszego Serca Jezusowego. O godzinie w pół do czwartej przybyła spora liczba pań, panów i coś dzieci, których kapela Zabrzecka, pobożną pieśń grając, odprowadziła do kościoła. Po nabożeństwie udali się Prusacy do ogrodu gospodzkiego pana Elsnera, gdzie zabawa wzorowo się odbyła. Piękny to przykład wyznawania wiary chrześcijańsko-katolickiej przez Prusaków.

— Ulewny deszcz poniedziałkowy i wtorkowy spowodował niespodziewany wylew Wisły. Zarzecz znowu wygląda jakby jedno bezbrzeżne morze. Tym razem woda jest większa, zajęła przeto większy obszar. Co przy pierwszym wylewie uratowano, to zniszczy teraz. Ziemniaków nie będzie, bo wygniją, żyto liche — owsów nie będzie — z siana gnój. Skutki wylewów będą dla nas ogromne. Oprócz braku płodów zawitała do nas choroba w postaci febr i koklusz. Niechże tylko, co nie daj Boże, nawiedzi nas choroba bydła, to będziemy mieli ostatnią nędzę, biedę, głód i mór. A o regulacji ani słydu. W Śląsku opawskim, gdzie powódź tylko raz za kilkanaście lat wyrządzi niewielką szkodę, tam odbywa się regulacja na gwałt. Ale myśmy Polacy, a do tego potulni.

Rozmaitości.

— **Wielki zjazd do kopalni wielickich.** Dnia 21. lipca b. r. odbędzie się w słynnych na cały świat kopalniach wielickich, wielki trzeci tego roku zjazd uroczysty przy wspaniałym oświetleniu i salinarnej muzyce. Bilet wstępu dla osoby kosztuje z windą 6 K, bez windy 5 K. Bilety można dostać w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie (linia A-B) i podczas zjazdu w Wieliczce przy kasie obok szybu Arcyksięcia Rudolfa przed wjazdem do kopalni między 2. a 2 1/2. popołudniu. Liczba biletów wstępu z użyciem windy jest ograniczona. Odjazd pociągu najdogodniejszy z Krakowa do Wieliczki jest o 1. godz. 30 min. popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa i Lwowa o 5. godz. 45 min. lub o 10. godz. 10 min. wieczorem, tylko do Lwowa o 8. godz. 45 min. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na cele „Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce”.

— **Częściowa reforma planu naukowego w gimnazyach.** Jak donoszą z Wiednia, ministerstwo oświaty wydało następujące rozporządzenie: Ponieważ greckie prace szkolne w wyższych klasach często nie przynoszą pożądanego skutku i niekorzystnie wpływają na lekturę, minister oświaty prowizorycznie zarządził, aby w VII. i VIII. klasie pisemne zadania pod postacią tłumaczeń z języka wykładowego na grecki, jako ćwiczenia szkolne odpadły, a ich miejsce zajmą przekłady z greckiego na język wykładowy i to trzy w każdym półroczu. Nauczyciel może niektóre godziny według planu naukowego przeznaczyć na naukę gramatyki obrócić na czytanie autorów. Ze względu na skargi, że według obecnego planu nauki fizyki i chemii w wyższym gimnazjum opanować nie można, zezwolił minister oświaty na razie prowizorycznie, aby na wniosek krajowych władz szkolnych w porozumieniu z gremiem nauczycielskim na naukę fizyki przeznaczono w VII. klasie gimnazyów 4 godziny tygodniowo. W drugim półroczu tej klasy mają być dwie godziny specjalnie na chemię przeznaczone, ale ogólna liczba godzin nie ma w klasie VII. przekraczać 26 godzin.

Feller Elsa-Fluid

Tę markę ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypki, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kroczyca. (22)

Bardzo także chwala Feller rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką »Elsa-Pigulki«, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy nie domaganiach żołądkowych. Zagoryński syrop piersiowy przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

Rozpisanie oferty

Przełożęństwo gminy Rychwałd rozpisuje niniejszem ofertę na wewnętrzne urządzenie szkoły, jakoto: ławki, stoły, szafy i t. d. dla 3-klasowej szkoły na Podlesiu.

Chętnych zaprasza się do wzięcia udziału przez wniesienie piśmiennych ofert

do 20. lipca 1906.

Bliższych wiadomości, co do wykonania, można codzień zasięgnąć w gminnej kancelarii podczas godzin urzędowych.

Przełożęństwo gminy Rychwałd
dnia 11. lipca 1906.

Przełożony gminy:
Janeczko.

Położony w pobliżu koszar i gimnazjum polskiego zbudowany na kształt wili

DOM ul. arcyks. Eugeniusza nr. 10
w Cieszynie

z wielkim, pięknym ogrodem angielskim i ogrodem owocowym z czakloną werandą, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Dom ten jest także bardzo odpowiedni na pensjonat dla studentów albo na małą restaurację. — Oferty należy wnieść ul. arcyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie.

Gmina Górne Cierlicko podaje do wiadomości, że

dom gminny nr. 241.

położony przy drodze cesarskiej i przy kościele, przeto bardzo dogodny dla piekarza, kupca lub innego przedsiębiorcy, jest zaraz do wynajęcia na dłuższe lata. Bliższych wyjaśnień udzieli: Przełożęństwo Gminy w Górnem Cierlicku, p. Cieszyn.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

pierscionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Wielki chłopski grunt

w okolicy zdrowej, słonecznej, ile możliwości z lasem i z pięknym domem mieszkalnym, zamierza nabyć pewna familia.

Oferty nadsyłać należy do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influencie i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo i wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentem 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Przez władze dozwolona
WYPRZEDAŻ

całego zapasu towarów
po bardzo niżonych cenach u

RUDOLFA ULRICHA

W CIESZYNIE

Plac Demla, pod podsieniami.

Robotnicy

znajdą stałe zajęcie w zakładzie ceglarskim spadkobierców u p. Fr. Górniaka w Sibicy. Żonaci otrzymać mogą osobne mieszkania po niskich cenach.

Byłem łysy.

To oznajmienie jest ważnem dla każdego, tak dla dam jak i panów, którzy dotychczas wielu innych środków na porost włosów używali.

Jeżeli inne środki nie skutkowały, będzie bardzo dobrze, jeżeli mi się to listownie oznajmi. Ja wstrzymuję się naturalnie od ocenienia innych środków, lecz mogę zapewnić, że mój środek jest najskuteczniejszy. Takowy



wykonuje się zawsze według recepty, przez którą moje imię obeznane zostało i otrzymuję codziennie setki listów pochwalnych. W kilku dni po pierwszym nacieraniu zaczyna włos rosnąć, a przy dalszym nacieraniu silny włos pokryje zupełnie czaszkę, nie odróżniając się wcale od naturalnego. Oprócz tego włos, który za pomocą mej pomady już urosł, nie wypada. Mogłbym każdą stronę tej gazety zapelnąć poświadczzeniami, które otrzymałem w ciągu sześciu miesięcy.

Próbna doza bezpłatnie.

Mój środek na porost włosów przynosi w krótkim czasie taki skutek, jakiego by się nikt nie spodziewał. Mały, lekki porost daje się spostrzedz, a potem włos rośnie ciągle z tą samą siłą, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat używają wszystkie warstwy ludności, tak kobiety jak i mężczyźni każdego wieku. Wielu znanych osobistości obecnego wieku używało z korzyścią według mej recepty sporządzonej pomady.

Pomada ta zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łuski, nadaje siwym włosom ich pierwotny naturalny kolor, i pobudza tak samo porost brwi, wąsa i brody, jak na łysej głowie.

Każdemu interesującemu się tem poszłę chętnie próbna dozę mego prawdziwego środka na porost włosów bezpłatnie i franko, jeżeli mi tylko swój adres poda. Wystarczy pocztowa karta korespondencyjna.

William Scott (42)

Wiedeń, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospodarstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcietkowanie, nadaje zawsze białiznę śnieżną białosc, nie niszczy jej, lecz przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniejszenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjemności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników. Zważać należy na markę ochronną „JELENIA“.

JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wotem“, sprzedaję młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję makę.

(81) Z poważaniem **Jan Fasan.**

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kłasy, siewczarnie, młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamarzające, wodociągł samoczynne — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: **Fabryka maszyn w Cieszynie, ul. Fabryczna 8.** (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tanio. — **Agentów nie trzymam, owszem ostrzegam rolników przed agentami.** Z poważaniem

Jan Unucka.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy, u Feliksa Gieslingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i (18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Czeladnika stolarskiego

przyjmie zaraz: **Stanisław Razowski**, stolarz w Karwinie.

Objęcie restauracji.

Pozwalam sobie uprzejmie donieść Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że kupiłem dom p. Hermana Spangaro i znajdującą się w nim

restaurację

Cieszyn, ul. Mennicza Nr. 10.

nadal prowadzę. Moja kilkoletnia praktyka w tym zawodzie stawia mnie w tem miłym położeniu, że mogę wszystkim wymogom P. T. Publiczności jak najlepiej zadośćuczynić i zawsze będę usiłował, przez podawanie doskonałych potraw i napojów, jako też przez szybką obsługę zyskać sobie zupełne zadowolenie moich szanownych gości.

Z poważaniem

Aloizy Ružička, restaurator.

Filia dąbrowska**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

— asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości —

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski, Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów. Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do młecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Sprzedaj hurtowna.

Blaszane sprzęty emaliowane, żelazne sprzęty emaliowe z hut żelaznych w Trzyńcu jak również wszystkie domowe i kuchenne sprzęty sprzedaje po cenach fabrycznych najtaniej

MAX RINDL

skład sprzętów domowych i kuchennych

— Sprzedaż hurtowna i drobna —

w Cieszynie, Stary Targ 2.

Sprzedaj drobna.

Kołacze i leguminy

są dla niejednego przedmiotem niezaspokojonego pragnienia, bo żołądek jego nie może ich znieść. Ale tylko dopóty, dopóki nie doda się do nich tłuszczu pod nazwą „Ceres“. Z tym tłuszczem przyrządzone znieśie każdy, nawet najsłabszy żołądek.

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Piqué, kamgarny (25) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.



ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
— środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach

tam, gdzie są plakaty wywieszone.

(45)



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 K 50
kwartalnie . . . 1 K 75

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 K — 4
kwartalnie . . . 1 K 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztacie: Gustaw Ad. Ponca; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 18. lipca 1906.

Nr. 44.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zaczęło się nowe półrocze, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Czwierórocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiszcili należność za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

O „Unii górników w Austrii”

(Kilka uwag dla socjalistów i niesocjalistów.)

1. Jak powstała „Unia górników w Austrii”.

Było to w r. 1893. kiedy robotnik, przywódcą z Czech, tow. Piotr Cingr założył w Ostrawie Morawskiej czasopismo zawodowe dla górników (w języku czeskim) „*Odborne Listy*”, a niedługo potem stowarzyszenie dla górników i hutników „*Prokop*”. Tym sposobem stał się on założycielem organizacji socjalistycznej i pierwszym niemal głosicielem socjalizmu na Śląsku. Stowarzyszenie „*Prokop*” po nagłym rozwoju wkrótce zbankrutowało i rozpadło się. Dlaczego? Według „*Górnika*” (Nr. 1) dlatego, bo robiło „nadmiernie wysokie nadzieje i obietnice przy niezmiernie niskich wkładkach”. Oprócz tego stowarzyszenia były jeszcze dwa inne, a mianowicie „*Unia*” (nie dzisiejsza) i „*Sila*” w Łazach, założona w r. 1900. Członków tych trzech stowarzyszeń połączyli tow. Cingr i Tadeusz Reger w nowym stowarzyszeniu, nazwanym „*Unia Górnicza dla Moraw, Śląska i Galicyi*”. Przez połączenie tejże z innymi związkami socjalistów w Austrii powstała „*Unia górników w Austrii*”.

2. Czem jest „Unia górników w Austrii”?

Jest ona stowarzyszeniem zawodowym, które według statutu ma bronić „umysłowych i materialnych interesów swoich członków z wykluczeniem wszelkiej tendencji politycznej”. Polityka i religia według statutu ma być wykluczona. Gdybyśmy „*Unię*” osądzali według statutu, zatwierdzonego przez ministerstwo z dnia 17. czerwca r. 1903. musielibyśmy powiedzieć, że „*Unia górników w Austrii*” jest takim stowarzyszeniem, do którego każdy należeć może. Statut bowiem nie głosi, że stowarzyszenie to jest socjalistycznym, że sprzeciwia się religii, lecz jest tak ułożony, jak na stowarzyszenie zawodowe przystoi. Jeden tylko punkt statutu, mianowicie 4. § 8. o prawach członków razi, bo według niego każdy członek otrzymać może zapomogę dopiero wtedy, jeżeli już przez cały rok do „*Unii*” należał. Przed upływem jednego roku nie może otrzymać żadnej zapomogi. Lecz nawet po roku nie musi otrzymać żadnej zapomogi (w czasie bezrobocia, choroby lub podróży), bo „zarząd jest uprawniony, lecz nie obowiązany do udzielenia zapomogi”.

Lecz statut nie wystarcza nam, chcąc ocenić działalność towarzystwa. Musimy jak każde stowarzyszenie tak też „*Unię*” osądzać z owoców, jakie wydaje.

3. Czy „Unia górników w Austrii” postępuje tak, jak to statutem przepisane?

Na to pytanie musimy stanowczo odpowiedzieć: Niel Według § 2. 7. jest celem „*Unii*” „obowiązkowe zaprowadzenie organów uniowych”, czyli, że członkowie obowiązani są do pobierania gazet dla nich przeznaczonych. Taką gazetą był do 1. stycznia 1906 „*Robotnik śląski*” dla górników i hutników, teraz zaś dla górników jest wydawany od początku b. r. „*Górnika*”, dla hutników dalej „*Robotnik śląski*”. Według § 2. 4. powinna być w „*Unii*” wykluczona polityka i religia. Tym czasem, chociaż „*Robotnik śląski*” jest gazetą polityczną, musieli pobierać go wszyscy członkowie przez dwa lata, i dziś jeszcze pobierać go muszą hutnicy, chociaż statut na to nie pozwala. „*Robotnik*” zaś i „*Górnika*” ciągle się zajmują sprawami religijnymi, a członkowie „*Unii*” pobierać je muszą, chociaż według statutu religia w „*Unii*” wykluczona być powinna. Dalej na zgromadzeniach „*Unii*” zbyt często się mówi i o polityce i o religii, a jak się mówi, tego nieraz powtórzyć nie można. Na cóż jest statut, jeżeli się nie postępuje według niego? O tem, że kongres P. P. S. we Lwowie domagał się, że organizacje zawodowe powinny być pod rozkazami partii politycznej, dalej rozpisywać się nie myślimy. Dziwimy się ciągle, jak rząd na to pozwalać może. Występowanie bowiem przeciw statutowi pozbawia stowarzyszenie prawa istnienia, a obowiązkiem chybarządu jest, rozwiązać takie stowarzyszenie, które podkopuje powagę tak Kościoła jakoteż państwa.

4. Czy „Unia górników w Austrii” podkopuje powagę Kościoła i państwa?

Pewnie podkopuje, a podkopuje jawnie. Kto się o tem chce przekonać, niech tylko weźmie do ręki gazety obowiązkowe, numer po numerze, w których religia nazywana bywa głupotą, a Kościół uciemnieniem ludów, prawdy wiary, szczególnie katolickiej, bywają wysmiewane (Bóstwo Chrystusa, Sakrament Ołtarza i Małżeństwa, piekło, niebo, czczenie świętych i t. d.). W tych gazetach, które każdy członek „*Unii*” za pieniądze wpłacone jako wkładki pobierać musi, zachęca się członków do rewolucji (nr. 26. z r. 1905., nr. 22. z r. 1906., str. 2. „Niech żyje rewolucja”, str. 3. „Jeżeli potrafimy kraj zawichrzyć do głębi, żadna ofiara, żaden kryminal, nawet śmierć nasza nie będzie bezowocna”). Wyrok śmierci w imieniu panującego nazywa „*Robotnik*” „mordem w imieniu sprawiedliwości”, nr. 8. z r. 1905. Nawoływał też „*Robotnik*” do datków na poparcie rewolucji w Rosji. Czyż da się to pogodzić z przepisami statutu, że religia i polityka ma być wykluczona w „*Unii*”? To nawet ślepy osądzić potrafi.

5. Czy „Unia górników w Austrii” przyniosła już swym członkom jakie korzyści?

Także na to musimy przecząco odpowiedzieć „*Unia*” dotąd dla górników i robotników nie nie uzyskała. Wydział czy zarząd „*Unii*” nigdzie nie pośredniczył, gdzie się rozchodziło o polepszenie bytu robotników, a nawet w wielu wypadkach zaszkodził. Ileż to robotników „*Unii*” zostało wydolonych z pracy za to, że podburzali na sposób socjalistyczny spokojnych robotników! Tym chyba nie nie pomogła „*Unia*”. „*Unia*” tysięcy robotników odebrała wiare przez swe zgromadzenia i gazety, mogą o tem najlepiej księża opowiadać. A że z utratą wiary psują się obyczaj, że nienawiść i niezgoda i kłatwy i przesławowania coraz

większe i częstsze, to każdemu wiadomo, który z górnikami i robotnikami, należącymi do „*Unii*”, coś ma do czynienia. Nie mówimy, że wszyscy członkowie „*Unii*” są tacy, lecz twierdzimy, że bardzo wielka liczba jest taka z winy „*Unii*”, która nie trzyma się statutu, lecz przepisów socjalistycznych.

Czy socjaliści pomogli lub pomóż mogą robotnikom, to nie należy do naszego zadania, o tem była i będzie jeszcze często mowa przy innych sposobnościach. Tu tylko zaznaczamy, że „*Unia*” mimo swego rozgałęzienia dla robotników nic dobrego nie zrobiła. Co dobrego zrobiła, na to przywódcy by najlepiej odpowiedzieć mogli, którzy żyją z pieniędzy członków.

6. Co się dzieje z pieniędzmi, wpłaconymi do „Unii”.

Na to odpowiada krótko i węzłowato „*Robotnik śląski*” w nr. 7. z r. 1906, że „setki tysięcy koron wydane zostały na organizację i na agitację”, czyli dla przywódców socjalistycznych, którzy organizują i agitują. Na książki, gazety, czasopisma, odezwy, broszury i na inwentarze poszły dalsze pieniądze, tak że nie może podać, czy lub ile też pozostało z pieniędzy wpłaconych przez członków górników do „*Unii*”. Pisze, ile metalowcy i tkacze mają, lecz ile górnicy posiadają, tego nie podaje, chociaż tego górnicy żądali. Tow. Tadeusz Reger na 2. zjeździe „*Unii*” górników we Wiedniu d. 14. kwietnia 1906 powiedział nawet więcej, a mianowicie, że górnicy w rewirze ostrawsko-karwińskim nie mają żadnych pieniędzy. Bo mówił dosłownie do górników czeskich: „Towarzysze z Czech zabrali nam z Ostrawy „*Na Zdare*”, zabrali cały majątek a pozostawili długi, które teraz każą nam płacić. Więc nasi górnicy muszą obecnie jeszcze płacić długi, które jeszcze przed istnieniem „*Unii*” narobili socjaliści w „*Związku stowarzyszeń górniczych*”. Wobec tego wcale się dziwić nie trzeba, że zapomóg „*Unia*” dawać nie chce i że tylko maleńkie i znikające zapomogi daje tym, którzy są w największej biedzie.

7. Czy „Unia” może dotrzymać przyrzeczeń, które robią jej socjalistyczni, po największej części żydowscy przywódcy?

Na to niech będzie odpowiedzią zdanie socjalisty Jarolima, które wypowiedział na 2. zjeździe „*Unii*” we Wiedniu 14. kwietnia 1906. Domagał się on jako też osobna komisja podwyższenia wkładki, tak że członkowie zamiast jak dotąd płaconych czystych wkładek 7 zł. 80 ct. rocznie płaciłoby mieli 9 zł. 10 ct. Przytem oświadczył dosłownie: „*Unia* nie rozporządza dostatecznymi środkami pieniężnymi i jeżeli tego nie uwzględnimy, to czeka nas niechybne bankructwo.” To oświadczył jeden z przywódców w „*Unii*”, jego zdanie musi być wiarogodne. Mimo tego, że tak dużo pieniędzy wpłaca około 50.000 robotników do „*Unii*”, to jednak grozi jej bankructwo, a tembardziej, że nie zgodził się zjazd na podwyższenie wkładki. Czyż w takim razie zawiadywanie pieniędzmi w „*Unii*” może być dobrem? Pięknego poranku może więc nadejść wieść, że „*Unia*” górników w Austrii zbankrutowała i że robotnicy wyrzucili pieniądze, nie wiedząc na co.

8. Czy przywódcy socjalistyczni mieliby wymówkę, gdyby się „Unia” rozleciała?

Zapewnieby mieli. Napisałiby tak jak „*Górnika*” o bankructwie „*Prokopa*” (nr. 1. 1906.): „Czyż

można winić kogokolwiek za to, że nie urodził się od razu filozofem? Czyż można uczynić organizacji (t. j. przywódcom) zarzut z tego, że od pierwszego swego założenia nie miała tych doświadczeń, które dopiero z biegiem czasu nabyła?

My z naszej strony zapytać się musimy: Czyż można się dać wodzić za nos ludziom, którzy dopiero próby robią i doświadczenia zbierają? Czyż to dopiero bankructwo potrzebne, aby się czegoś nauczyć? Prawda, że robotnik zwykły niewykształcony albo aptekarz nie zna się na tem, jak pomagać robotnikom, i dlatego dopiero z bankructwa się uczyć muszą. Lecz pieniądze członków przepadają, a członkowie z tego żadnych korzyści nie mają.

Czyż nie leży to w interesie robotników, aby odnośne czynniki wobec tych zajęć i postępowania przeciw statutowi wglądnęły w rządy »Unii górników w Austrii« i zawczasu, co się jeszcze da ratować, ratowały? Czyż wobec tego zarządy kopalń dalej popierać, a może nawet naganiać będą swych robotników do »Unii«. Czyż robotnicy dalej jeszcze mają być łatwowiernymi i szukać pomocy w »Unii górników w Austrii«? —

Korespondencye.

Z Karwiny.

(Baczność na czechizacyę!) Baczniem okiem śledziliśmy pozaszychtową pracę naszych czeskich urzędników i podurzędników, bo nie chciało się nam wierzyć, żeby oni mieli być innego ducha, niż ich koledzy z Dąbrowej, Łazów i t. d. I rzeczywiście nasza ostrożność była na miejscu: przylapaliśmy już jednego na ich kreciej robocie. Inżynier Bindać na szybie »Henryka« zwołuje dozorców do siebie i tam im usilnie kładzie na serce, aby każdy wstępował do spółku czeskiego »Besedy«. Tam poczuja, że są Czechami, a skoro ich będzie spora liczba, będą się upominać, a osiągnąć muszą czeską szkołę, a gdy czeską szkołę będą mieli, zaczną Polaków uprzątać. Tak brzmi rozkaz i program pracy czechizacyjnej dla Karwiny. Niech nikt nie myśli, że to zabawka czeskiego polityka-amatora, nie, to jest taktyka czechizatorów na Śląsku. Tak zaczęli w Dąbrowej, Łazach, Rychwałdzie i t. d., a dziś w tych gminach toczy się zacięta walka o posiadłości polskie. Ucisk i obiecki sprawiły to, że dzisiaj ludzie ciemni i słabego charakteru posyłają swe polskie dzieci do czeskich szkół. Czeskim panom przygotowują pole do pracy socjaliści; gdy swego czasu »Gwiazdka« podniosła zarzut, że »Unia« czechizuje, bronił dr. Seidl (ze stronnictwa »Głosu«) przy okazji swego odczytu »O budowie ciała« w Rychwałdzie, że »Unia« nie czechizuje, lecz że czyni zadość polskiemu i czeskiemu »towarzyszom«, dziś podnosi już »Głos« sam ten sam zarzut na partię socjalną. Ale socjaliści przygotowują grunt dla Czechów jeszcze w inny sposób, mianowicie dając rozkaz »towarzyszom« witać się tylko czeskiem: »Na zdar«. Niech nikt nie myśli, że to drobnotka. Pozdrowienie nie jest nigdy drobnotką. Pozdrowienie jest albo znakiem jakiegoś wychowania, cywilizacyjnej ogłady, albo przynajmniej jak u socjalistów wyrazem poczucia łączności. A tu tego wyrazu poczucia łączności i braterstwa rozkazuje partya socjalna używać jedynie w języku czeskim. Jeśli już jesteście takimi zaciętymi wrogami religii, że nie chcecie używać tego pięknego staropolskiego »Szczęść Boże« dlatego, że w niem wymienione jest imię Boga, to wyszukajcie sobie nowe, jesteście przecież tak zręczni w fabrykowaniu nowych hasel i frazesów, dlaczegoż nie czynicie tego, gdzie to tak potrzebne? Czy nie musi koniecznie taki polski towarzysz przyjść do przekonania, że ta czeska mowa więcej warta, kiedy on swe czczone uczucia musi i może jedynie wyrażać po czesku? Karci się słuszenie nauczycieli, że w polskich szkołach każą dzieciom pozdrawiać »guten Tag« i t. p. na to zaś nikt nie zwraca uwagi, że niby polska komenda socjalnej demokracji każe polskiemu towarzyszom w całym zagłębiu ostrawsko-karwińskim wołać jedynie: »Na zdar soudruh!«. Najlepsze przytem jest, jakieśmy się sami przekonali, że nie jeden polski »towarzysz« nawet nie wie, co to ten »Na zdar« znaczy.

Karwino, bądź na pogotowi! Polskie stowarzyszenia, do broni! Macie smutne przykłady zabarceń czeskiej polityki przed sobą, wasza wina byłaby większa, gdyby i u was ten wiecznie głodny lew czeski zdobyć znaleźć potrafił. Górnicy, nie łamcie sobie języka, dlatego, że niektórzy urzędnicy chętnie to słyszą, uczciwy człowiek oburza się, jeżeli słyszy, że się swą albo

czudzą mowę kaleczy! Dozorcy, nie piszcie dla czeskich inżynierów ani jednego słowa po czesku. Tylko bezwzględna stanowczość można przeciw śląskim czechizatorom coś zdziałać. Nauczyciele, pokażcie, żeście są nauczycielami ludowym!

Z Szczawnicy.

Malowniczą okolicą przyjeżdża się do Nowego Targu albo Starego Sącza. Stąd całych 6 godzin jazdy powozem na dobrej bitej drodze, uwieńczonej z jednej strony dziko romantycznymi lasami, z drugiej strony bystrą rzeką Dunajcem do uroczego kąpielowego miejsca Szczawnicy. Między lasami a rzeką są tu i ówdzie pastwiska, gdzie trzody krów, owiec i kóz się pasą, gdzie indziej urodzajne pole, gdzie plony dosyć pięknie się przedstawiają, a koniczyny już w kopkach stoją, co wszystko dodaje podróży szczególniejszego uroku.

Mało które miejsce obdarzyła Opatrzność Boża takimi zaletami i darami przyrody jak Szczawnicę, można ją nazwać drugim Karlsbadem co do źródeł, z których goście rano i popołudniu zimną albo ciepłą wodę piją. Powietrze z gór świeże, czyste, lepsze niż w Karlsbadzie.

Z pewnością by Szczawnica skorzystała, gdyby była połączona koleją, gdyż 6-godzinna jazda bardzo nuży, osobliwie w słotny czas, który prawie teraz nastal.

Wielkim błędem było, że Akademia Umiejętności w Krakowie, która jest właścicielką Szczawnicy, ją wydzierżawiła. Dzierżawca zaś sam niektóre wille wydzierżawił, więc rzeczą naturalną jest, że każdy tylko wyzyskać i skorzystać chce a nic nie wkładać. Wynikiem tego jest, że gości lepszych się odstręcza, a żydów przybywa, którzy w podległych wieśniaczych chałupach mieszkają i całe miejsce kąpielowe zanieczyszczają. Po czasie może się stać, że całe uroczne miejsce tylko dla żydów zarezerwowane zostanie.

Dawniej bywało więcej chrześcian. Teraz jest tu gości dużo z Królestwa Polskiego. Jest tutaj salon kuracyjny i czytelnia, gdzie wyłożone są różne gazety, do którego dotąd żydom wstępować nie wolno, co jednak publicznie nie jest ogłoszone, ale tylko przez tradycję się utrzymuje. Przy źródłach rano i popołudniu przygrywa muzyka. Tam spostrzegłem jednego studenta, który znakomicie grał na skrzypcach, jest to student z Krakowa z VIII. kl. gimn., który w ten sposób się utrzymuje. Szkoda, że u nas tak mało studenci zatrudniają się muzyką, za to znakomicie się znają na grach innych niepożytecznych i szkodliwych.

Katolicki kościół jest wielki, piękny, zbudowany w stylu gotyckim. Ołtarz jest pięć. Na ozdobe zewnętrzną wszyscy się składają. Śpiew w kościele jest piękny i łagodny, nie tak krzyżący, jak po niektórych innych miejscach. Szkoda, że podczas nabożeństwa tylko niektóre dziewczęta na chórze śpiewały. Solowe śpiewy przy Ofiarowaniu i Komunii pochodziły, zdaje się, od jakiegoś gościa, co przypominało teatr. Gdyby wszyscy byli śpiewali, toby kościół brzmiał od chwały Bożej. Przy niesporze, kiedy wszyscy melodyjnie śpiewali, byłem więcej zadowolony. Pieśni i melodye te same co na Śląsku. Widać, że góry i powietrze mają wpływ na głos. —

Ks. S.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Na posiedzeniu Izby posłów w dniu 17. b. m. odbyło się pierwsze czytanie ustawy o upaństwowieniu kolei północnej. W tym też dniu przesłał zarząd tej kolei przedłożenie kontraktu do października t. r., że do tego czasu kolej ta powinna być upaństwowiona, w przeciwnym razie i nadal pozostanie w żydowskich rękach. — W komisji reformy wyborczej toczą się dalsze obrady nad podziałem okręgów wyborczych. Praca idzie opotem, ponieważ każda nowość stara się uzyskać dla siebie jak najwięcej mandatów. U Czechów i Niemców objawia się dążność powiększenia ogólnej liczby mandatów na swoją korzyść, wobec czego i Polacy będą musieli postawić takie same żądania. W tych dniach przyjdzie też w komisji do obrad nad mandatami na Śląsku. Mamy nadzieję, że posłowie polscy spełnią swój narodowy obowiązek i nie dopuszczą do skrzywdzenia ludności polskiej na Śląsku. W Izbie panów nastąpi pierwsze czytanie reformy wyborczej w dniu, 24. b. m. poczem wybrana zostanie do tej sprawy komisja, złożona z 18 członków. Obrady pełnej Izby posłów kończą się

20. lub 21. b. m., komisja reformy wyborczej będzie obradowała dopóty, dopóki nie załatwi sprawy podziału okręgów wyborczych. Po feryach zbierze się komisja z początkiem września, a cała Izba w dniu 11. września. —

— Z początkiem września odwiedzi cesarza w Wiedniu król angielski Edward VII. Wizycie tej przypisują wielkie znaczenie polityczne. —

ROSYA. Każdy dzień przynosi w Rosyi coraz większe wzmaganie się ruchu rewolucyjnego. Po buntach wśród wojska, które nie ustają, rozpoczynają się na większą skalę rozruchy chłopskie i to na całych obszarach berłu rosyjskiemu podległych. Na jakąkolwiek reformę rolną, która mogła położyć kres tym strejkom rolnym, rząd dotychczasowy zgodzić się nie chce, a przez ten upór powiększa jeszcze niebezpieczeństwo wybuchu ogólnej rewolucji. Z drugiej strony w łonie tego samego rządu niema jednności, każdy działa na własną rękę, cała biurokracja postępuje według swego widzimisię. Minister każe tak a prowincjonalny urzędnik postępuje wprost przeciwnie. Wskutek tego też zdarzają się takie rzeczy, jak popieranie przez rząd pogromów, jak szerszenie za zezwoleniem rządu proklamacyi wzywających do rzezi żydów i t. p. — A ponadto znenawidzony gabinet nadal dzierży władzę, co jeszcze bardziej pogarsza i tak naprężone położenie. Car jest lalką w rękach kamaryli dworskiej. Lalką tą zasłaniają się tacy łotrzykowie jak Trepow, Pobiedonosew i cała falanga innych urzędników, którzyby w innych państwach za sprawki, jakich się dopuszczają, zapewne już dawno wisieli na szubienicy. O zmianie gabinetu nic pewnego niewiadomo. —

WŁOCHY. W chwili, gdy kredyt państwowy Rosyi doznaje jak największego upokorzenia, gdy 5-procentowa rosyjska renta państwowa nie może się nawet utrzymać przy kursie 84 za 100, odniosły Włochy ogromny tryumf na tem polu. Pomimo niepewności, jaka zapanowała na targach pieniężnych skutkiem spadku papierów rosyjskich, przystąpił rząd włoski do konwersji 4-procentowej renty na 3 $\frac{1}{4}$ % i operacja ta powiodła się najzupełniej, pomimo, że idzie tu o kolosalną sumę 8200 milionów lir. Czteroprocentowa renta włoska miała już kurs 105 $\frac{1}{8}$, a przez зниżenie jej procentu o $\frac{1}{4}$ % oszczędza włoski skarb państwowy corocznie 21 milionów. —

FRANCYA. Ustawa, dotycząca rozdziału Kościoła od państwa, weszła już w życie z d. 1. lipca, tak, że duchowni otrzymali już ostatnią ratę pensyi państwowej. Papież jeszcze nie wydał orzeczenia, jakie Kościół wobec tej ustawy ma zająć stanowisko. W tych dniach odbyć się miała w Rzymie narada kardynałów w tej sprawie. Wśród kardynałów przeważa zdanie, żeby zrobić próbę z ustawą separacyjną, ale przytem chcą oni tyle zrobić zastrzeżeń, że będzie się to równało odrzuceniu ustawy. Cały ogół katolicki we Francji z niecierpliwością oczekuje orzeczenia papieża, który w tej sprawie wypowie rozstrzygające słowo. —

KOREA. Japończycy po ukończeniu zwycięskiej wojny z Rosyą, a nawet już podczas tej wojny, zaczęli się gospodarować w Korei jakby w swojej własnej prowincji. Koreańczycy jednakowoż, chcąc się uwolnić od takiej opieki ze strony swoich sąsiadów, podnosili ciągle bunty przeciwko Japończykom. Ci chcąc położyć tym buntom kres, wzięli cesarza koreańskiego do niewoli. Na to Koreańczycy odpowiedzieli teraz powstaniem przeciwko Japończykom. Powstanie to zapewne da Japończykom sposobność do zagarnięcia i przyłączenia Korei do Japonii, co przecież od dawna leżało w ich planie. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— Nowy prezydent sądu obwodowego w Cieszyźnie. Jak wiadomo, ustępuje w najbliższym czasie dotychczasowy prezydent i rada dworu p. Jarosz a zamianowany zostanie niebawem nowy prezydent. Wymieniają różnych kandydatów, pomiędzy którymi najwięcej ma mieć widoków dotychczasowy wiceprezydent pan Harbich, który jest Niemcem. Chociaż ludność polska w Księstwie Cieszyńskim, które w całości należy do tutejszego sądu obwodowego i stanowi zarazem jego okręg, wynosi 66% całej ludności, mimo to moglibyśmy się zgodzić na jego nominację, gdybyśmy mieli pewność, że zechce być zawsze dla niej sprawiedliwym, uwzględniając zawsze i wszędzie jej prawa narodowe. Natomiast z całą stanowczością musimy się domagać, ażeby wiceprezydentem był Polak. Bylibyśmy zdrajcami

sprawy polskiej, gdybyśmy o krok odstąpili od tego żądania. Czas byłby największy, ażeby się nie oglądano na jakieś postronne wpływy, na zdanie garstki Niemców i połączonych z nimi renegatów, ale na te szerokie i liczne masy ludu polskiego, który ma niezaprzeczone prawo, ażeby sędziowie przemawiali do niego po polsku, a nie w jakimś niezrozumiałym języku. —

— **Matura w gimnazjum polskiem w Cieszynie.** W dniach 12. do 14. lipca odbył się w gimnazjum polskiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy rządowego dra Wrzala. Za dojrzałych uznani zostali następujący abiturienti: Błahut Karol z Olbrachcic, Korzeniowski Antoni z Rudzicy, Motyka Franciszek ze Skoczowa, Paździora August z Górnej Suche, Paździora Franciszek z Karwinej (z odznaczeniem), Piskorz Alojzy z Polskiej Ostrawy, Szurowacki Jan z Cieszyna, Tesarczyk Henryk z Karwinej, Trombik Adolf z Końskiej, Wilczek Józef z Dzieńmorowic (z odznaczeniem), Winkowski Józef z Cieszyna (z odznaczeniem) i Żebro Józef z Brzeżówki. Pięciu abiturientom pozwolono na poprawkę z jednego przedmiotu po feryach, mianowicie po jednemu z łaciny, greki i języka niemieckiego i dwom z fizyki. —

— **Z Rady państwa.** Komisya obradująca nad nową ustawą wyborczą zgodziła się d. 16. b. m. na wyłączenie gmin niemieckich z okręgu wyborczego bielskiego i przydzielenie ich do okręgu wyborczego odrawskiego. Tak samo zgodziła się na przyłączenie Dąbrowej i Łazów do okręgu wyborczego przemysłowego Karwina-Polska Ostrawa i t. d. Wniosek o 4. mandat polski na Śląsku odrzucony został 22 głosami przeciw 14. Za wnioskiem oświadczyli się Słowianie, przeciw Niemcy i Włosi. Posłowie Głabiński i Kozłowski przemawiali gorąco za wnioskiem. —

— **Z Wydziału krajowego.** Wydział krajowy pozwolił, aby następujące gminy pobierały dodatki od podatków: Brenna 54%, Czechowice 40%, Łazy koło Skoczowa 93%, Nawsie 60%, Dolne Domasłowice 66%, Pastwiska 59%, Pierściec 102%, Rudzica 40%, Zebrzydowice 108%, Zabłocie koło Bogumina 138%. Uchwalono pozwolić gminie Wielkie Kończyce zaciągnąć pożyczkę 600 K na założenie „Kółka rolniczego”. —

— **Na oblady dla ubogich studentów** złożono w przeciągu miesiąca maja i czerwca: Wiel. p. Kaszycka 2 worki ziemniaków, kapustę kiszoną; Gorylowie z Hałłacha 2 worki ziemniaków, 6 kawałków (ćwiartek) masła; p. J. S. dwa razy po 8 litrów mleka; Wojnarowie z Żukowa 2 worki ziemniaków; p. T. Pastucha 1 kg słoniny; ks. T. nie przyjęła za bilety 60 h; p. Trombalowa z Karwiny 4 K; p. A. Rojczyk 2 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożył: p. Leonard Świba, kierownik szkoły w Brennej 4 K. —

— **Z Darkowa.** Podczas burzy, która w sobotę rano niespodzianie, bo wśród deszczu i zimna, powstała, został pasterz z dwiema krowami przez piorun zabity. Jest nim Herbocek Henryk, uczeń 2. klasy. Stało się to podczas nabożeństwa końcowego dla szkół, w którym on jako ewangelik udziału nie brał. —

— **Z Frysztatu.** Opuścił nasze miasto p. komisarz Żurawski po niecałkiem 2-letnim pobycie. Z żalem spogląda każdy kto go poznał, na jego odejście, bo czy w urzędzie, czy prywatnie zawsze dobroć patrzyła mu z oczy. Miał też nieraz zadanie, które spełniać musiał, a które przez niewtajemniczonych uważane i opisane było jako nieprawne postępowanie (Zabłocie), ale wtajemniczeni wiedzą, że rzecz się przedstawia zupełnie inaczej i nie mieściła w sobie żadnej krzywdy. Życzymy mu na nowym stanowisku więcej uznania i żegnamy tem boleśniej, że jedyny Polak opuszczający nasze starostwo, aby miejsce zrobić Czechowi. Po utracie nader zacnego, lecz nieraz dlatego niewierzanego p. radcy Werlika, przeniesionego na własne żądanie do Opawy, utrata p. Żurawskiego jest tem boleśniej dla ludności polskiej powiatu frysztackiego. —

— **Z Karwiny.** Smutne stosunki panują w naszej gminie. W czwartek d. 12. lipca szliśmy sobie wieczorem koło apteki p. Langeru ku stacy kolejowej. Gdyśmy się właśnie znajdowali przed apteką, słyszymy okropne wycie, jak gdyby stado wilków było zamknięte w menażeryi. Myśleliśmy nawet, że wedrująca menażerya zastawiła się przy hrabiowskim hotelu, bo i muzyka zaczęła grać, i dano dwa strzały. Przy aptece mnóstwo ludu stało, ujrzelśmy jakiś pochód z lampionami z muzyką na czele. Pytamy się, co to znaczy ten pochód, a oni mówią, że to dzieci z niemieckiej szkoły miały wycieczkę na imieniny lubiego La-

rysza. Kiedy cały ten pochód przyszedł ku aptece, obracając się ku arcyksiążęcyemu hotelowi omałomy nie upadli z przerażenia. Straszne bowiem oburzenie nami oświeciło, kiedy te niewinne czyste polskie z krwi i kości dzieci przez tutejszych renegatów, zaczęły na komendę wołać heil. Lecz dzieci te jakby nie umiały tego wymówić, nie zrozumiale wołały nie heil, tylko jak stado wilków au, au, au. Wstyd i hańba wam rodzice, co wy możecie słowa po niemiecku nie umiecie, a dzieci swoje za tak judaszowską cenę sprzedajecie. Wstydźcie się, hańba wam! Chciecie coś z waszych zgermanizowanych dzieci mieć lepszego, ażeby z polskich? Będziecie mieli, ale co! Patrząc w Prusach tam się krew leje i więzienia napelniają się, ponieważ nikt nie chce podług niemieckiej piszczałki tańczyć! W Cieszynie przeszłego roku, na wiecu polskim, Niemcy okazali się, jak najpodlejsze stworzenia względem ludu polskiego. Księża was z ambony napominali kilka razy, abyście dzieci swoich do szkoły niemieckiej nieposyłał, bo dzieci wasze nie umieją słowa po niemiecku, że się źle uczą po niemiecku religii, gdyż wykładu nie rozumieją. Przedstawiamy wam w krótkości ojców Niemców karwińskich. Kilku z nich ukończyło w M. Ostrawie szkołę górniczą, ci znają się na niemiecku, nie jak kot na pietruszce; dalej robotnicy, którzy nawet po polsku dobrze nie mówią, a o niemieckim języku to ani słowu. Kilku z nich nawet zostało wybranych do wydziałów polskich towarzystw. Rodzice, którzy dzieci swoje na zgubę, i na śmiech wystawiają, pamiętajcie, że się za nie, albo one za was wstydzić będą, bo się niemieckiego języka nie uczą, a po polsku zapomną i będą z nich niemowły. Wstydźcie się, że język swój tak potępiać pozwolicie i sami tępicie! —

— **Z Łąki (Śląsk pruski).** W czasie burzy piątkowej piorun uderzył do chłopca grabiącego siano na łące. Nieszczęśliwy padł na miejscu. Miał on już przeszło 70 lat, lecz siły i czystość nie opuściły go, i gdyby nie nieszczęśliwy wypadek, byłby jeszcze długo żył. Pogrzeb odbył się w poniedziałek przy udziale licznej publiczności tak miejscowej, jakoteż obcej. —

— **Ze Strumienia.** Z wielkimi kosztami uregulowano brzegi Wisły około Strumienia, ale praca i ofiary wcale nie były daremne. Dowodem błogosławieństwa regulacji tej jest szczególnie ten rok nader obfity w gęste deszcze i ulewę i dlatego bardzo dla nas niebezpieczny. W przeszły poniedziałek i w wtorek ustawicznie deszcz padał, potoki wzebrały, zalały łąki i pola, wpadając do Wisły napelniały jej brzegi, lecz fale gwałtowne twarde ubitych i wysokich wałów ani przerwać ani przebrać nie potrafiły. Szkoda wyrządzona przez wodę tym razem nie jest tak wielką, ponieważ siano po największej części z pól sprzątnięte, lecz rozważywszy, jak wielka i brudna ostatnia woda była, jak niespodzianie się rozlała, zawsze cieszyć się musimy, że uregulowaniem Wisły uszlisiśmy groźnemu niebezpieczeństwu i że na przyszłość od niezmiernych strat, jakich dawniej doznać musieliśmy, za pomocą Boską zachowani będziemy. —

Rozmaitości.

— **Odświeżenie pomnika Bartosza Głowackiego we Lwowie.** W dniu 8. lipca b. r. oddało miasto Lwów, a z nim cała Polska, hołd bohaterowi, który choć wyszedł z pod wieśniaczej strzechy, na wołanie Ojczyzny stanął w szereгах jej obrońców i przelewając krew za nią stał się bohaterem narodowym. Nazwisko jego Bartosz Głowacki. Gdy w r. 1794 naród polski, na którego ciele dokonały zaborcze państwa żywe sekcji, zerwał się do boju, celem zrzucenia kłanianej niewoli, stanął w szereгах obrońców Ojczyzny pod dowództwem naczelnika narodu Tadeusza Kościuszki i lud siermiężny z ziemi krakowskiej. W roku tym pierwszy raz lud odegrał ważniejszą rolę w dziejach narodu. Lud ten trzymany przez szlachtę w niewoli, przywiązany do ziemi, która nie była jego własnością, kochał jednak tę Ojczyznę, która była dla niego macochą i w obronie jej porwał za kosa i za cepy i pod Racławicami zadecydował zwycięstwo. Wśród oddziału kosynierów odznaczył się Bartosz Głowacki, który zdobył armaty moskiewskie, za co też Lwów wystawił mu teraz pomnik. Niestety powstanie Kosciuszki jak i inne upadło. Naród dotychczas skrupowany jest kajdanami. Przykład jednak Bartosza Głowackiego dał Polsce wskazówkę, gdzie należy szukać zbawienia Ojczyzny. Dopóki lud cały nie zrozumie, że powinien kochać Ojczyznę i walczyć za nią, dopóty Polacy o niepodległość mażyć nie mogą.

W ludzie tkwi ta potęga, która skruszy przemoc wrogów, zerwie krępujące nas kajdany. To też praca dla ludu, oświecamianie jego, powinno być zadaniem warstw oświeconszych, a gdy lud nabędzie dostatecznej świadomości, natenczas przyszłość świetlana Polski jest zapewniona. —

— **Napad rabunkowy w Krakowie.** Przykład bandytów i opryszków warszawskich znalazł podobny grunt i w Krakowie. Dnia 12. b. m. po południu o godz. 3. przy ul. Stolarskiej dokonali nieznani bandyci rabunku w sklepie żyda Aratena. Bandyci weszli do sklepu, skrupowali właściciela, zakneblowali mu usta, żeby nie mógł wołać o pomoc, zabrali mu pugilares, w którym były weksle na kilkadziesiąt tysięcy koron i gotówka 60 K, poczem przez nikogo nienapastowani uszli. Policja przybyła po chwili na wezwanie jakiegoś chłopca, uwolniła kupca, który o mało się nie udusił, a za zbrodniarzami zarządziła śledztwo. Coraz lepiej się dzieje. Nauki socjalistów „co twoje, to moje” znajdują coraz więcej zwolenników. —

— **Czem się socjaliści chwala?** Na X. kongresie we Lwowie oświadczył Daszyński, że socjalistom wszystko już wolno. Mówił on: „Oddawna już przekraczamy różne ustawy i przez ciągłe powtarzanie czynów „karygodnych” zmieniliśmy je w legalne: śpiewamy „Czerwony sztandar”, kolportujemy gazety, urządzamy zgromadzenia poufne i t. p. W chwili obecnej wywoła żywiołowy ruch polityczny nastrój, mogący wywołać spotęgowaną nielegalność. Jeżeli zawiedzie nadzieja na parlamentarne załatwienie reformy wyborczej, rozsroży się walka w całej swej groźbie, zjawia się strejk masowy ze wszystkimi swemi klęskami. I jeszcze śmiać głosić robotnikom, że chcą im życie poprawić; dać lepszy chleb! Nawet klęski chcą wywołać, byle tylko swoje przeprowadzić. A rząd na to patrzy spokojnie! —

— **Sąd nad policyantami.** W tych dniach zaszedł w Rosyi fakt, chyba pierwszy z niespodziewanych ostatnich wydarzeń. We wsi Krutyja Gorki (gubernia woroneska) miejscowi strażnicy policyjni niesłychanymi okrucieństwami i gwałtami nad spokojną ludnością tak się dali we znaki całej wsi, że postanowiono wreszcie z nimi skończyć. Uderzono w dzwony cerkiewne i zwołano „schód”. Cała wieś zgromadziła się na naradę. Wybrano najstarszych we wsi włościan, którym polecono rozpatrzyć zbrodnie strażników, a młodzież sprowadziła oskarżonych przed oblicze sędziów. Po dłuższej naradzie zgromadzenie postanowiło skazać strażników na śmierć. Napisano formalną uchwałę „schodu”, podpisano i przyłożono urzędową pieczęć. Po dopełnieniu tych czynności, przy których zachowano wszystkie formalności samorządu włościańskiego, wyrok na strażnikach wykonano jawnie w obecności całej wsi. Dotychczas na gwałty i zbrodnie rosyjskich urzędników rządowych partje rewolucyjne odpowiadały skrytobójczymi zamachami. Włościanie wsi Krutyja Gorki, jak się zdaje, pierwsi zaczęli „legalnie” czyli prawne trącenie policyantów — na podstawie uchwały gminnej, powziętej według wszelkich przepisów prawa i zaopatrzonej w pieczęć urzędową! —

— **Częste krzyki u małych dzieci,** ich nagłe zrywania się ze snu, oraz inne chorobliwe objawy, są według radcy zdrowia dra A. Lutze nierazko następstwem tego, że matki karmiące, albo karmicielki (mamki) używają silnie rozdrażniającej kawy naturalnej. Bardzo niewiele matek wie o tem i dlatego należy zwrócić ich uwagę. Przez obfitą domieszkę Kathreineru kawy słodowej kawa zwykła staje się nietylko przyjemniejszą i łagodniejszą, ale traci prawie zupełnie swoje szkodliwe właściwości. Dla matek i karmielek byłoby wszakże do zalecenia, aby piły wyłącznie samą czystą Kathreineru kawę słodową Kneippa, która utrzymuje zdrowie, jest posilną i wytwarza krew, a dzięki swemu korzennemu smakowi podobnemu do smaku kawy ziarnistej doskonale się pije. Dzieci nie powinny wogóle być przyzwyczajane do innego gatunku kawy. Należy jednak używać zawsze tylko prawdziwej kawy Kathreineru w oryginalnych zamkniętych pakietach, które jedynie dają tękojność czystości i delikatnego aromatu kawowego, należy zatem przy zakupie żądać wyraźnie „Kathreineru” i uważać na markę ochronną „Pfarrer Kneipp”. —

Nadesłane.

Niżej podpisani rodzice proszą o umieszczenie w „Gwiazdce Cieszyńskiej” następującego artykułu: Smutne jest położenie Polaków na kresach, a najsmutniejsze w Cieszynie. Wiadomo bowiem

dotychczas całemu społeczeństwu polskiemu, jak wrogię nam żywoły urągały w brutalny sposób ludowi polskiemu podczas wiecu w Cieszynie w ubiegłym roku, wiadomo również, jak wrogowie nasi starają się na każdym kroku podkopać byt i zaufanie do szkół polskich na kresach, aby zupełnie je usunąć, wiadomo również, jak szczerzy i prawdziwi Polacy, a przeważnie biedni, bo żyjący z pracy rąk robotnicy i rzemieślnicy muszą znosić gorzkie prześladowanie na każdym kroku i nieraz są wystawieni na łaskę losu, a pomimo tego przyjmuje każdy ten los z zaparciem samego siebie bez względu na to, co go czeka. Skupiają się w szeregach polskich, aby dalej walczyć o święte prawa polskiego ludu, choćby z narażeniem swojego bytu. A teraz zapytujemy się, czy ci ludzie, którzy się tak poświęcają dla dobra polskiej sprawy i nieraz nawet z narażeniem swego stanowiska, czy ci ludzie znajdują uznanie i poparcie u naszych możniejszych współrodaków i opiekunów? Na to pytanie niestety odpowiedzieć musimy prawdę, że nie. Udowodnimy to zaraz najnowszym zdarzeniem: Gdy się rodzice, którzy swoje dzieci posyłają do szkoły polskiej, dowiedzieli, że zarząd »Macierzy« ma zamiar zmienić dotychczasowego kierownika tej szkoły p. Jana Godłowskiego, posłali od siebie deputację do zarządu »Macierzy« z prośbą, ażeby zarząd »Macierzy« tego zamiaru zaniechał, ponieważ dotychczasowy kierownik zasługuje za swoją wytrwałą pracę około tej szkoły na zupełne uznanie, za co też rodzice mu wyrazili wdzięczność i zupełne zaufanie. Rodzice, wysyłając deputację, byli pewni, że zarząd »Macierzy« ich prośbie zadośćuczyni i wszelkiego zamiaru zaniecha. Lecz niestety stało się całkiem inaczej, bo zarząd »Macierzy« nie wysłuchał prośby rodziców, lecz ich kopnął, nie dając im nawet żadnej odpowiedzi i rozpiął konkurs na wszystkie posady nauczycielskie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, przez co rodziców bardzo skrzywdził, bo obecnie z żalem mówią oni, że za swoją ciężką pracę i prześladowanie od innych wrogich nam żywiołów i za wychowywanie w pocie czoła swych dzieci i za usiłowania, aby te dzieci wychować w duchu narodowym, ażeby kochały wszystko co swoje i polskie, a nie były zdrajcami swojego narodu, nie zasłużyli rodzice takiego policzka, jaki im zarząd »Macierzy« wymierzył, lecz zasługują na lepsze traktowanie ze strony »Macierzy« i na prawdziwą ojcowską opiekę. Tyle tylko tu zaznaczamy, żeśmy zwołali zgromadzenie rodziców w dniu 24. z. m. i mieliśmy zamiar w zgodzie radzić z naszymi opiekunami nad naszą dolą, żeby wszelkich nieporozumień i nieprzyjemności uniknąć. Wysłaliśmy w tym celu zaproszenie do zarządu »Macierzy« na to zgromadzenie, lecz zarząd »Macierzy« nie posłał ani jednego delegata. Więc my niżej podpisani rodzice zapytujemy Szanowny Zarząd »Macierzy«, czy takie postępowanie ma się przyczynić do rozwoju naszej polskiej sprawy w Cieszynie i wogóle na Śląsku?

Franciszek Miodowski, Jan Pietras, Józef Hałat, Michał Wojtak, Karol Fiedrzejowski, Paweł Korcz, Józef Malisz, Karol Pawlik, Jan Tremła, Franciszek Biżon, Józef Sowiński, Marya Putnierz.

Odpowiedź na zjadliwy artykuł p. Friedla.

Niezmiernie mię zdziwiło, jakim prawem p. Friedel, który jest urzędnikiem kasowym, tak śmiało wyrokuje o nieudolności nauczyciela — względnie kierownika szkoły.

Najkompetentniejszy w sprawie oceny zdolności nauczyciela jest c. k. inspektor szkolny powiatowy, mianowany przez c. k. ministerium wyznań i oświaty, a ten dotychczasowe prowadzenie szkoły jak najkorzystniej urzędowo oceniał.

Również śmiesznem i podyktowanym chyba jedynie względami partyjnymi jest twierdzenie p. Friedla, że szkoła polska pod kierownictwem podpisanego dąży do upadku — powiększenie bowiem liczby dziatwy ze 179 do 1. 380, uzyskanie prawa publiczności i pochwały c. k. inspektora świadczą wprost przeciwnie.

Co do oskarżenia, wniesionego przez grono nauczycielskie — to sprawa ta przez Zarząd »Macierzy szkolnej« niestety zupełnie badana nie była, a zatem ani rzekoma prawdziwość czynionych zarzutów, ani nieudolność kierownika nie została udowodniona, jak to p. Friedel w swoim złośliwym artykule twierdzi.

Usuwanie zaś kierownika bez poprzedniego śledztwa dyscyplinarnego jest takim dobrodziejstwem, jak wysłanie na Sybir drogą administracyjną bez poprzedniego procesu i wyroku sądowego, praktykowane przez najdespotyczniejszych dygnitarzy rosyjskich a potępiane ogólnie przez całą cywilizowaną Europę.

Niechęć p. Friedla do kierownika i szkoły polskiej w Cieszynie jest widocznie podyktowana względami partyjnymi a to mianowicie z tego względu, że część grona nauczycielskiego jest dla p. Friedla zanadto klerykalną i katolicką, o czym sam wspominał. —

Cieszyn, w dniu 16. lipca 1906.

Jan Godłowski

kierownik szkoły ludowej polskiej w Cieszynie.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 14. lipca: hektolitr pszenicy 14 K — h; żyta 11 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 10 K 60 h. — Ziemniaków (100 kilo) 2 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzeńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę. (2f) Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabąjki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Położony w pobliżu koszar i gimnazjum polskiego zbudowany na kształt wili

DOM ul. arcyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie
z wielkim, pięknym ogrodem angielskim i ogrodem owocowym z oszkloną werandą, jest z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Dom ten jest także bardzo odpowiedni na pensjonat dla studentów albo na małą restaurację. — Oferty należy wnieść ul. arcyks. Eugeniusza nr. 10 w Cieszynie.

Konkurs.

L. 1924
Sch.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej z językiem wykładowym polskim w Iskrzyczynie obsadzona będzie posada

kierownika szkoły i nauczyciela.

Ubiegający się o tę posadę, z którą połączone są ustawowe pobory a do której uzyskania wymagany jest dowód uzdolnienia do subsydarnego udzielania nauki religii katolickiej, winni swe należycie udokumentowane podania kompetencyjne wnieść w przepisanej drodze służbowej najdalej włącznie do piątku, d. 17. sierpnia b. r. do Rady szkolnej miejscowej w Iskrzyczynie.

C. k. Rada szkolna okręgowa dla okręgu zamiejskiego bielskiego.

Bielsk, d. 14. lipca 1906.

Przewodniczący:
Mienzil w

przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty w zakres zawodu wchodzące, począwszy od pojedynczych opraw książek i robót galanteryjnych aż do najwykwintniejszych, po cenach konkurencyjnych,

również dostarcza (17)

na zamówienia wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe, jakoteż i książki szkolne, handlowe, donabożeństwa, obrazy w ramach, kalendarze, widokowe karty i t. p. z odpowiednim rabatem

firma JÓZEF NOWAK, dawniej Teodor Santarius, ORŁOWA, Śląsk austr.

Dwóch zdolnych uczni znajdzie umieszczenie w introligatorni.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Robotnicy

znajdą stałe zajęcie w zakładzie ceglarskim spadkobierców u p. Fr. Górniaka w Sibicy. Żonaci otrzymać mogą osobne mieszkania po niskich cenach.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok ksiązęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieszczenie nerwu zębego 50 fen.
(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Śląska krajowa szkoła rolnicza w Kocobędzu.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 17. września 1906. Wstępujących do zakładu uczniów przyjmuje Dyrekcja krajowej szkoły rolniczej, dokąd też zgłaszać się i podania o przyjęcie stosować należy.

Język wykładowy niemiecki.

- Do zakładu przyjmuje się uczniów, którzy:
1. 15 lat wieku osiągnęli,
 2. szkołę ludową zupełnie ukończyli,
 3. egzamin wstępny z dobrym skutkiem złożyli.

Krajowa szkoła rolnicza ma na celu wykształcenie uczniów na samodzielnych rolników, dzierżawców ekonomij, tudzież mężów, którzy pełnią służbę pomocniczą przy wielkich posiadłościach gruntowych. Z tym zakładem połączony jest internat, umieszczony w zamku J. W. M. arcyks. Fryderyka w Kocobędzu, do którego przynależą grunta wymiaru 212 morgów ornego pola, służącego do różnych ćwiczeń praktycznych i prób zawodowych, dalej łąki, szkółki drzew owocowych, sady i potrzebne do gospodarstwa bydło rogate.

Oprócz przepisanych planem dla szkół rolniczych przedmiotów naukowych odbywać się będą w zakładzie w roku szkolnym 1906—1907 kursa specjalne, dotyczące się hodowli ryb, pszczelnictwa i gospodarstwa mlecznego.

Podczas roku szkolnego urządzać się będzie także wycieczki naukowe celem zwiedzenia różnych gospodarstw wzorowych, jak i zakładów przemysłowych.

O występujących ze zakładu uczniach pilnych dyrekcja starać się będzie, aby otrzymać mogli następnie posady odpowiednie.

Rodzice lub opiekunowie, którzyby chcieli umieścić swych synów a wzgl. pupilów w zakładzie nadmienionym, mają się zgłosić ustnie lub pisemnie do Dyrekcji zakładu, przyczem zwraca się uwagę, iż za utrzymanie i naukę każdego ucznia należy się zapłacić z góry 35 K miesięcznie.

Dla synów mniej zamożnych rolników śląskich przeznaczono w zakładzie 15 stypendyj po 160 K, które nadaje według propozycji grona nauczycielskiego uczniom pilnym wysoki Wydział krajowy śląski.

Na życzenie wyśle statuty i sprawozdania roczne, oraz udziela jak najchętniej wszelkich informacji

DYREKCJA

krajowej szkoły rolniczej w Kocobędzu.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztae: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 21. lipca 1906.

Nr. 45.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zaproszenie.

Zaczęło się nowe półroczcie, zapraszamy więc do prenumeraty, która wynosi do Nowego Roku z przesyłką pocztową 3 K 50 h, w miejscu zaś 3 K. (Czwierćrocznie pocztą 1 K 75 h, w miejscu 1 K 50 h.)

Zarazem przypominamy dłużnikom, żeby uiścili należytość za czas ubiegły i zarazem nadesłali prenumeratę do Nowego Roku.

Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Mandaty śląskie.

Komisyja reformy wyborczej obradowała d. 16. lipca nad rozdziałem okręgów na Śląsku.

Pos. Hruby podnosi, że Śląsk wzrasta z każdym rokiem zarówno co do ilości ludności jak i co do siły przemysłowej i handlowej. Należało się więc spodziewać, że wszyscy reprezentanci śląscy będą się starali o pomnożenie mandatów z tej prowincji. To, co zrobiono z Czechami i Polakami na Śląsku w projekcie reformy wyborczej, musi wprost wywołać rozgoryczenie i oburzenie. Według cyfr oficjalnych znajduje się na Śląsku 55% Słowian i 45% Niemców, faktycznie zaś jest 60% Słowian i 40% Niemców. Rozdział mandatów wskazuje jednakże stosunek odwrotny, który należałoby koniecznie usunąć. Także sposób podziału okręgów jest wprost oburzającą niesprawiedliwością. Podziału miast w ten sposób dokonano, że małe polskie miasteczka giną w 2 wielkich niemieckich okręgach miejskich.

Mowca ostrzega Niemców przed takim podziałem okręgów, bo może on mieć złe następstwa i w wielu okręgach może wyjść tylko na korzyść skrajnych partij robotniczych. Byłoby łatwo z czeskich i polskich miast utworzyć słowiański okręg miejski i obu słowiańskim narodom pozostawić w tym kierunku porozumienie się. Podział gmin wiejskich jest dla Słowian wprost zawstydzającym i konieczne wymaga zmiany. Mowca wnosi, aby trzy niemieckie okręgi wyborcze ściągnąć w 2, a z dwóch innych okręgów, Bielsk i Cieszyn, utworzyć trzy okręgi: Cieszyn, Jabłonków i Bielsk. Przez to Niemcy straciliby 1 mandat, Polacy 1 zyskaliby, a Czesi zatrzymaliby 3 mandaty. Na wypadek odrzucenia tego wniosku, stawia wniosek ewentualny, aby ogólną ilość mandatów ze Śląska podwyższyc z 15 na 16 i aby Słowianom śląskim umożliwić sprawiedliwy udział w reprezentacji państwowej. Oprócz tego wnosi mowca kilka poprawek co do podziału okręgów.

Dr. Głabiński oświadcza, że ponieważ Polacy śląscy nie mają w komisji żadnego zastępcy, więc on otrzymał polecenie zastępowania tu ich życzeń. Mowca przyłącza się do wywodów pos. Hrubego. Stanowisko polskiej ludności śląskiej i jej życzenia pragnie mowca ująć w 3 wnioski. Pierwszy wniosek dąży do tego, aby liczbę polskich mandatów ze Śląska podwyższono z 3 na 4. Polska ludność na Śląsku wynosi 220.000, t. j. około 35% całej ludności. Co do podatków nie stoi ona poza innymi narodowościami, więc według ilości i podatku mogłaby żądać 5 mandatów. Atoli ze względu na obecny stan posiadania Niem-

ców ogranicza się do żądania 4 mandatów. Co do podziału okręgów wyborczych zgadza się mowca z wnioskami pos. Hrubego. Dalej wnosi, aby gminy Łazy i Dąbrowę wydzielić z okręgu frysztackiego i przydzielić do innego okręgu, wreszcie aby wyłączyć niemieckie gminy z polskiego okręgu wyborczego wiejskiego bielskiego. Gminy te liczą razem 11 do 12.000 mieszkańców i byłoby może najsluszniejszym, przydzielić je do pobliskiego okręgu miejskiego bielskiego, który ma tylko 22.000 mieszkańców. Ponieważ jednakże Niemcy śląscy oświadczyli się przeciw temu, wnosi mowca przyłączenie tych gmin do okręgu odrawskiego, tembardziej, że także ten okręg wynosi tylko 23.000 mieszkańców.

Pos. Demel wskazuje na uprzywilejowane stanowisko Słowian na Śląsku. Niemcy przyjmują propozycje Hohenlohego, a nowy mandat, którego żąda pos. Hruby, jest zupełnie zbyteczny. Niemcy stanowczo są przeciwni temu, aby stwarzać nowy okręg polski. Wywołałoby to burzę w całym kraju, gdyby Niemcom odebrano 1 mandat a stworzono 1 polski. Następnie zajmuje się mowca wnioskiem co do podziału okręgów wyborczych i szczególnie występuje przeciw temu, aby niemieckie gminy wiejskie przyłączano do okręgu miejskiego; byłoby to złamaniem zasady. W końcu powtarza, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na pomnożenie mandatów słowiańskich i przeciwnie pragnęliby, aby stworzono jeszcze 1 mandat niemiecki. Mandaty, uważane za niemieckie, nie są wszystkie pewne, zwłaszcza zaś mandaty miejskie z Cieszyna i Bielska są mandatami walki.

Pos. Choc oznacza wnioski Głabińskiego i Hrubego, jako bardzo skromne ze stanowiska słowiańskiego. Podnosi, że liczba mandatów niemieckich nie stoi w żadnym stosunku do mandatów polskich i czeskich. Mowca oświadcza się za założeniem katastru narodowego na Śląsku i przyłącza się do wniosków pos. Hrubego.

Pos. Kaiser przyłącza się do wywodów Demla i sądzi, że Niemcy są po macoszemu traktowani. Polemizując z pp. Hrubym i Chocem, oświadcza, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na nowy mandat słowiański.

Minister spraw wewnętrznych Bienenrth prosi komisyję, aby nie podwyższała liczby mandatów z 15 na 16. Liczba 15 wobec ogólnej liczby mandatów 495 jest uzasadniona ilością ludności i siłą podatkową. Co do podziału mandatów między 3 narodowości, zamieszkujące ten kraj, podnosi minister, że nawiązano go do istniejących stosunków, że więc propozycja rządu, aby z 15 mandatów, 9 przyznać Niemcom a po 3 Czechom i Polakom, najbardziej odpowiada obecnemu stanowi narodowego posiadania, gdzie z 12 mandatów śląskich 10 przypada Niemcom, a po 1 Czechom i Polakom. Potrojenie dotychczasowej ilości mandatów Czechów i Polaków na Śląsku, wobec zmniejszenia mandatów niemieckich o 1 oznacza pewne wyrównanie. Ponieważ minister jest zdania, że co do ilości mandatów i ich rozdziału między narodowości należy się trzymać propozycji ks. Hohenlohego, nie może więc także na wypadek odstąpienia od tej cyfry polecić zmienionego podziału okręgów. Natomiast nie ma nic przeciw przeniesieniu miejscowości przemysłowych Dąbrowa i Łazy z jednego okręgu wyborczego do innego. Rząd nie zamierza występować przeciw tym życzeniom zmiany podziału okręgów wyborczych, przeciw którym z żadnych stron nie podniesiono

zarzutów. Byłoby lepiej przyłączyć gminy niemieckie do wiejskiego okręgu bielskiego. W końcu prosi o przyjęcie propozycji rządowych.

Pos. Hruby ze względu na spokojny i rzeczowy przebieg dyskusji poczuwa się do obowiązku uczynić zadość pewnym wyrażonym życzeniom i ogranicza swe wnioski, obstając tylko przy wniosku ewentualnym.

Pos. Kozłowski wyraża nadzieję, że komisyja uzna, iż Polacy — mimo że reforma wyborcza przynosi im znaczne straty narodowe — nie tylko nie utrudniają obrad komisji, ale zupełnie przedmiotowo traktują sprawę. Żaden naród nie miałby więcej przyczyn być drażliwym, jak Polacy. Mowca nie pojmuje, dlaczego pos. Kaiser podniósł, że w projekcie reformy niema zasady. Argument ten mogłoby raczej zastosować Polacy i mieszkańcy Galicji wogóle. Według największych powag, które pisały dzieła o powszechnem prawie głosowania, jedyną zasadą przy powszechnem prawie głosowania, jest liczba ludności. Według tej zasady wypadałoby na Galicyę 140 mandatów. W porównaniu z obecnym stosunkiem liczba posłów polskich zmieniła się na gorsze. Cyfra posłów ciągle rośnie, Galicya zaś nie otrzymała za to żadnej rekompensaty. Jeżeli czwarty mandat na Śląsku, do którego Polacy przywiązują wielkie znaczenie, nie zostanie uchwalony, to Polacy dostaną się z deszczu pod rynnę.

Mowca podnosi, że pos. Kaiser, który mówił o sprawiedliwości narodowej na Śląsku, powinienby się wprzód zastanowić nad sprawą gimnazjum i seminarium nauczycielskiego. Do lat dziewięćdziesiątych nie otwarto ani jednego polskiego gimnazjum. A kiedy wreszcie otworzono polskie gimnazjum, trzeba było zwalczać wiele trudności, zanim je upaństwowiono. Podobnie jest z seminarium nauczycielskiem. Odmawia się Polakom środków wykształcenia, a później zarzuca im się brak inteligencji. Mowca broni Polaków śląskich przeciw czynionym im zarzutom i podnosi ich kulturalną równorzędność. Polacy nie chcą polonizować ani Czechów ani Niemców na Śląsku, ani Rusinów w Galicyi, chcą tylko na Śląsku utrzymać swój stan posiadania.

W sprawie wyłączenia gmin niemieckich z polskiego okręgu i przyłączenia do niemieckich gmin wiejskich osiągnięto porozumienie. Celem uniknięcia starć byłoby wskazane uchwalenie polskiego czwartego mandatu. Mowca dziwi się, że tak zręczny mowca jak pos. Kaiser, porównuje rzeczy równe z nierównymi. Jeżeli się osądza stanowisko narodu w jakimś kraju, to powinno się osądzać nie według powiatów, lecz ze względu na jego całość. Na Śląsku jest 33,2% Polaków, w Galicyi 2,9% Niemców, — nie można więc sprawy czwartego mandatu polskiego na Śląsku porównywać z żądaniem niemieckiego mandatu z Białej. Na Śląsku są Polacy od X. stulecia ludnością rdzenną, w Galicyi zaś Niemcy są tylko ludnością napływową. Mowca kończy ponowną prośbą o przyznanie czwartego mandatu Polakom.

Pos. Kaiser wita z zadowoleniem odmowne stanowisko rządu wobec wniosku pos. Hrubego o utworzenie nowego mandatu słowiańskiego i apeluje do komisji, aby nie głosował za wnioskiem o powiększenie mandatów, ponieważ byłoby to dalszą przeszkodą w dojściu do skutku reformy wyborczej.

W imiennem głosowaniu odrzucono 22 głosami przeciw 14 głosom równobrzmiące wnioski pos. Hrubego, Głabi-

bińskiego i Chocą powiększenie liczby mandatów z 15 na 16 i ustanowiono liczbę mandatów, według propozycji ks. Hohenlohego na 15.

Przyjęto wnioski pos. Głabińskiego i Hrubego o przeniesienie w okręgach wyborczych gmin: Dąbrowa i Łazy i kilka gmin niemieckich z powiatu sądowego bielskiego.

Wszystkie inne wnioski odrzucono, a następnie przyjęto także według propozycji ks. Hohenlohego podział okręgów wyborczych i tem samem Śląsk załatwiono.

Pp. Hruby i Choc zgłosili swe wnioski, jako *votum* mniejszości.

Śląsk otrzymał więc 15 posłów. Na Księstwo Cieszyńskie przypada 7 mandatów, na Opawskie 8 mandatów, chociaż Cieszyńskie liczy 70.000 ludności więcej niż Opawskie.

Okręgi niemieckie są następujące:

1. Opawa miasto, 25.000 mieszkańców.
2. Miasta: Jawornik, Frywałd, Cukmantel, Karniów, Olbersdorf, Widniawa i Würbental, 35.000 mieszkańców.

3. Miasta: Bruntal, Benesów, Odry, Witków, Bilowiec, Klimkowice, Frydek, 35.000 mieszkańców.

4. Miasta: Cieszyn, Bogumin, Frysztat, Strumień, 24.000 mieszkańców.

5. Miasta: Bielsko, Skoczów, Jabłonków, 23.000 mieszkańców.

6. Gminy wiejskie starostwa frywałdzkiego, 46.000 mieszkańców.

7. Gminy wiejskie starostwa karniowskiego, 29.000 mieszkańców.

8. Gminy wiejskie starostwa bruntalskiego, 32.000 mieszkańców.

9. Gminy wiejskie niemieckie starostwa opawskiego i bilowieckiego jakoteż gminy wiejskie starostwa bielskiego: Aleksandrowice, Stare Bielsko, Bystra, Kamienica, Międzyrzecze górne, Wapienica, Mikuszowice, 35.000 mieszkańców.

Okręgi polskie są następujące:

1. Gminy wiejskie starostwa bielskiego z wyjątkiem gmin niemieckich: Aleksandrowice, Stare Bielsko, Komorowice, Bystra, Kamienica, Międzyrzecze górne, Mikuszowice, Wapienica, 60.000 mieszkańców.

2. Gminy wiejskie starostwa cieszyńskiego, 68.000 mieszkańców.

3. Gminy wiejskie starostwa frysztackiego z wyjątkiem gmin: Karwina, Orłowa, Łazy, Dąbrowa i Szonychel, 48.000 mieszkańców.

Okręgi czeskie są następujące:

1. Gminy wiejskie czeskie starostwa opawskiego i bilowieckiego, 54.000 mieszkańców.

2. Gminy wiejskie starostwa frydeckiego z wyjątkiem gmin: Radwanice, Polska Ostrawa, Herzmanice, Gruszów, 52.000 mieszkańców.

Okręg przemysłowy (czesko-polski):

1. Gminy: Karwina, Orłowa, Łazy, Dąbrowa, Szonychel, Herzmanice, Polska Ostrawa, Gruszów, Radwanice, 66.000 mieszkańców.

Projekt ten jest znacznie sprawiedliwszy od dotychczasowej ustawy wyborczej, ale nie daje nam mimo to równych praw z Niemcami. Przekonuje nas o tem najlepiej nierówna liczba ludności w okręgach słowiańskich a niemieckich, o czem już niejednokrotnie pisaliśmy. —

Przebieg zgromadzenia ludowego „Związku śl. kat.” w Wędrynie dnia 15. lipca b. r.

Wśród ślicznej pogody powitał miejscowy proboszcz ks. Fr. Herrmann przybyłych w liczbie przeszło 400 na zgromadzenie, które się odbyło w ogrodzie farskim a trwało przeszło trzy godziny. Przewodniczył p. Jan Biłko, siedlak miejscowy.

Pierwszy mówca p. Jerzy Cieńciała, robotnik z Końskiej, przemawiał o potrzebie oświaty i zbijał jeden zarzut po drugim, które zwykle ludzie przytaczają jako wymówkę. „Nie wystarczy w naszych czasach,” mówił on w streszczeniu, „żeby katolik chodził tylko do kościoła i modlił się a o inne sprawy poza kościołem się nie troszczył, albo nawet się wstydział przyznawać się do tego, że jest katolikiem. Wielka część katolików dlatego się swej wiary wstydzili, bo jej nie zna, a przed wrogami naszej wiary bronić nie potrafi. Dlatego trzeba się pouczać, abyśmy na

wszystkie zaczepki nieprzyjaciół odpowiedzieć mogli. Pouczać się mamy przede wszystkim przez czytanie gazet. Lecz zaraz znajdziecie wymówkę: „Ja nie mogę czytać gazet, bo się mi to brzydzi, jak jedna na drugą ciągle wyjeżdża i jak się kłóca pomiędzy sobą. Człowiek nie wie, która prawdę pisze.” — Żeby się przeświadczyć, która prawdę pisze, trzeba tylko pójść na jakie zgromadzenie a dobrze na wszystko uważać. Potem trzeba wziąć gazety jedne i drugie i przekonać się, która z nich opisuje zgromadzenie zgodnie z prawdą. Z tego zaraz poznać można, która gazeta jest dobra, bo złe gazety zawsze przekraczają prawdę, jeżeli piszą o rzeczach katolickich. A takie gazety dobre czytać trzeba. One nam przypominają nasze obowiązki i uczą, co czynić należy, aby nie doszło tak daleko jak we Francji, gdzie masoni i socjaliści panują a katolikom jedno prawo po drugim odbierają.

Trzeba czytać gazety, aby się umieć bronić od upadku ekonomicznego. Rolnicy do dzisiaj nie są zabezpieczeni na starość ani ich służba. Dlatego każdy chce być robotnikiem w hucie, fabryce lub kopalni, a rolnicy nie mają sił potrzebnych do dobrego obrobienia pola. Lecz robotnikom samym to także szkodzi, bo ciągle i ciągle się zgłaszają ludzie bez pracy i pracować chcą za lada zapłatę, a przez to obniżają płacę robotnikom. Gdyby bowiem robotnicy domagali się poprawy, z łatwością można żądających wywalić, a na ich miejsce zgłaszających się przyjąć. Dlatego trzeba się starać o zabezpieczenie rolników i ich służby na starość, wyjdzie to na pożytek i rolników i robotników. Jak to uczynić, tego znowu uczyć się mamy z gazet. Także polityki się uczyć z nich mamy i poznać nasze prawa jako też obowiązki polityczne. Będziemy mieć nowe prawo wyborcze. Trzeba będzie wiedzieć, kogo wybierać, a ponieważ kilkadziesiąt tysięcy razem jednego posła wprost wybierać będzie, muszą wszyscy razem na jednego się zgodzić i głosiwać, aby go wybrać, a od niego szczególnie rolnicy i robotnicy domagać się muszą zabezpieczenia na starość i bronięcia także potrzeb katolików. Kogo wybierać na posła, to znowu nam powie gazeta, a gazeta nasza, bo my katolicy tak sobie postępować musimy, jak tego od nas nasi katolicycy przewodnicy żądać będą. O tem dowiadujemy się z gazet. Obudźcie się więc ze snu i nie bądźcie dalej leniwymi do czytania. Wy kobiety nie przeszkadzajcie waszym mężom, kiedy chcą czytać dobrą gazetę, lecz owszem zachęcajcie ich do tego i domagajcie się od nich, aby czytali. „Gwiazdka Cieszyńska” jest obecnie jedyną katolicką gazetą na Śląsku a równocześnie najtańszą, zamawiajcie ją i czytajcie, bo czytanie i oświata według tego, co powiedziałem, konieczne nam potrzebna.”

Po tej przekonującej przemowie upomina miejscowy ks. proboszcz Herrmann, żeby Wędrzynacy domagali się w gospodach, do których chodzą, katolickich gazet, mianowicie „Gwiazdki”. Jeżeli gospodcy także z katolików żyją, nie śmia zapominać o tem, że dla katolików taksamo katolickie gazety mieć muszą jak dla ewangelików ewangelickie a dla socjalistów socjalistyczne.

Następnie mówił o sprawie robotniczej ks. Biłko z Frysztatu według encykliki ś. p. Leona XIII. p. t. „*Rerum novarum*”. Piekąca to sprawa, zagrażająca wszystkim stanom.

Trzeba się nią zajmować, a to tembardziej, że socjaliści sami chcą ją załatwić. Robotnicy potrzebują pomocy, lecz według nauki Ojca św. nie znajdują jej u socjalistów. Ci domagają się zniesienia własności prywatnej, domagają się oddania dzieci w opiekę państwa zamiast rodzicielskiej opieki, a tym sposobem „szkodzą tym samym, których trzeba ratować”, bo żądają rzeczy, które się sprzeciwiają porządkowi Bożemu. „Pierwsza podstawa, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej.” — Aby pomódz uciśnionym, Kościół musi pomagać. On może pomagać swoją nauką o tem, że praca, cierpienie i bieda zawsze będą i że nieodmienną dolę ludzką w cierpliwości znosić trzeba. „Jeżeli niektórzy ludowi biednemu przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze: to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadzkę, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych.” Bogaci i ubodzy nie są na to, aby ze sobą walczyli, lecz żeby się nawzajem wspierali i w zgodzie i miłości ze sobą żyli. Dlatego i ubodzy i bogaci i robotnicy i pracodawcy mają swoje obowiązki, których się ściśle trzymać muszą, jeżeli zgoda i spokój ma panować. Obowią-

zki te wlicza pojedynczo Ojciec św. Lecz równości i zupełnego wyrównania za życia nie będzie, zupełne wyrównanie nastąpi dopiero po śmierci. Wtedy bogacze i ubodzy nie będą sądzeni według bogactwa lub ubóstwa, lecz według użytku, jaki zrobili ze swych dóbr. Jałmużna nie jest hańbą ani też ubóstwo; Bóg jest wspólnym ojcem bogatych i ubogich i o każdego się troszczy. Tak jak na początku wiara chrześcijańska zachowała świat od upadku zupełnego i odnowiła go, tak też jeszcze dzisiaj to uczynić potrafi. Ale także państwo starać się musi o robotników i bronić ich musi. Mianowicie bronić ono musi: 1. Własności prywatnej; 2. bezrobocie musi załagodzić, albo mu przed czasem zaradzić; 3. religię robotników musi chronić przed wyszydzeniem i poniewieraniem; 4. święta i niedziele musi robotnikom zabezpieczyć na święcenie i wypoczynek; 5. wyzysk musi uniemożliwić; 6. kobiet i dzieci musi bronić przed ciężką i nieodpowiednią pracą; 7. musi zaprowadzić zapłatę sprawiedliwą i oznaczyć długość czasu pracy i 8. rozpowszechniać oszczędność, a pomagać robotnikom do tego, aby się jakiej własności dorobić mogli. — Nareszcie sami pracodawcy i robotnicy do tego samego dążyć muszą przez związki chrześcijańskie, w których religia musi stanowić fundament. — Mowca zakończył słowy: „*Żydowskie gazety i związki zostawmy żydom, ewangelickie związki i gazety ewangelikom, a my katolicy czytamy katolickie gazety i łączmy się w związkach katolickich! W Bogu, w Kościele, w naszych gazetach i związkach nadzieja i zwycięstwo!*”

Ledwo skończył mówca, wywiązała się nader żywa dyskusja, która nie chciała wziąć końca. Widocznie wszyscy przekonani byli o ważności tej sprawy, co też swem zachowaniem okazali. Pierwszy zabrał głos p. Motyka, rolnik z Wędryny, zaznaczając, że naukę wypowiedzianą można uważać za naukę z nieba. (Nie bez przyczyny nazywano ś. p. Leona XIII. *lumen de coelo*, t. j. światło z nieba). Gdyby wszyscy tej nauki się trzymali, byłoby spokojnie na świecie. Po nim występuje tow. Kornuta Jan, robotnik z Trzyńca i chce „sprostować kilka rzeczy”. We Francji jest według niego rząd burżuazyjny (t. j. pański) na czele republiki, nie zaś rząd socjalistyczny, jak powiedział p. Cieńciała. Dalej zaznacza, że uznaje tylko dwa stany sobie przeciwne, bogaczy i ubogich a nikogo innego. Dziwi się i uznaje, że p. Cieńciała ma tyle ducha chrześcijańsko-socjalnego, że domaga się zabezpieczenia na starość, lecz że wcześniej to już robili socjaliści. Ks. Biłko zarzuca, że nieprawdą jest, jakoby rolnicy przeciętnie gorzej jeszcze byli położeni niż robotnicy. Robotnicy są zawsze w niebezpieczeństwie „kryzy”, a jeżeli taka nastąpi, są w największej biedzie. Gniewa się, że ks. Biłko o nieobecnych tow. Regerze powiedział, że jest bez wiary, a chce objaśniać i wyklądać Pismo św. Dodaje jeszcze, że czyta wyłącznie niemieckie pisma i że wyczytał w nich list pasterski biskupa z Amiens o wyzysku dzieci. Tem ostatniem zdaniem zupełnie niezrozumiałem, bo nie wiedzieć, co ono znaczy, skończył nasz socjalista mowę przerywaną nieraz przez kobiety, które nie przyszły na zgromadzenie, jak mówiły, na to, aby słuchać czerwonego. W odpowiedzi na te zarzuty dał tow. Kornucie, zresztą umiarkowanemu i dziwnie dobrodusznemu — bo na wszystko niemal się uśmiechał — ciętą odpowiedź naprzód p. Cieńciała. We Francji rzeczywiście w rządzie mają socjaliści większość, pisały to nawet gazety socjalistyczne. A tam najmniej się troszczą o robotników, bo niedawno 1200 zostało pogrzebanych żywo w kopalniach w Courrieres dlatego, że nie postarał się rząd o najpotrzebniejsze przyrządy do ratowania. Dopiero Niemcy ratować musieli, kogo się jeszcze dało. Zabezpieczenia zaś na starość są starsze niż socjaliści. Już przed 30 laty były one w Trzyńcu, a że socjaliści w kasie brackiej starali się o poprawę, to było i jest ich obowiązkiem. Muszą przynajmniej z hańby coś zrobić. Co zaś do tow. Regera, to rzeczą jest jasną, że nie ma wiary, bo we Lwowie przed sądem nie przysięgał po katolicku, lecz orzekł, że jest bezwyznaniowcem. Na starostwie był ogłoszony jako kandydat do małżeństwa bez wyznania. Nie dzieje się mu więc żadna krzywda, jeżeli ktoś powie na zgromadzeniu, że nie ma wiary, taksamo jakby ktoś o katoliku powiedział, że jest katolikiem. Lecz o to mniejsza. Ważniejsza dla nas odpowiedź na pytanie: Czy socjaliści chodzą do kościoła, czy wypełniają swe obowiązki piątkowe i wielkanocne? Wy ich znacie. Powiedźcie! Cile niemal zgromadzenie woła: „Niel, Niel!” A więc socjaliści uczynkami poka-

zuja, że nie są już katolikami, skoro nie wypełniają obowiązków katolickich.

Robotnik z Trzyńca, p. Jasiczek odpowiada, że katolicy robotnicy w Trzyńcu tak samo się starali o zabezpieczenie na starość jak socjaliści, bo wybrali socjalistów do kasy brackiej, sądząc, że oni najlepiej potrafią tam gospodarzyć. Tymczasem postarali się oni o zabezpieczenie, lecz o zabezpieczenie dla siebie, nie zaś dla innych robotników. Dalej ks. prof. Londzin zbija zarzut tow. Kornuty, jakoby katolicy zawsze dopiero od socjalistów się uczyli, co mają czynić. Kiedy we Wiedniu odbywał się zjazd międzynarodowy, na którym obradowali zastępcy wszystkich państw nad tem, w jaki sposób wszędzie przeprowadzić zabezpieczenie na starość, wtedy badali oni zabezpieczenie wiedeńskich zakładów miejskich i przekonali się, że zabezpieczenie na starość jest tam wzorowe. A więc we Wiedniu, gdzie katolicy z dr. Luegerem panują, postarali się katolicy o to, czego socjaliści się u nas dopiero domagają, a sami n. p. we Francji tego nie czynią, chociaż mają wpływy. W Belgii, gdzie katolicy mają większość, taksamo bardzo wiele czynią dla zabezpieczenia na starość. Nawet „Związek śl. kat.” domagał się poprawy płacy robotników wtedy, kiedy jeszcze socjalistów na Śląsku nie było, a wtedy rzecz to jeszcze nie była tak potrzebna, bo nie było drożyzny jak dzisiaj. Że socjaliści mają także zasługi, to każdy przyznać musi, lecz z drugiej strony znowu bardzo dużo szkodził przez wygórowane żądania n. p. w strejku z r. 1900, który był klęską dla robotników, jeszcze dziś odczuwaną. Zresztą socjalistom nie rozchodzi się tak o polepszenie dobrobytu, bo wszędzie temu przeszkadzają, jeżeli to od nich nie wychodzi. Ich celem jest raczej szerzenie niezadowolenia między robotnikami, aby wszyscy do nich przystali. Bo tylko z biedy uciekają się robotnicy do socjalizmu, a nie z przekonania.

Ks. Biłko zaprzecza temu, jakoby tylko robotnikom groziły „kryzy”. Rolnicy także mają swoje „kryzy” jak to: nieurodzaj wskutek posuchy, wylewów, gradu, chorób, wojny i innych nieszczęść. Nie śnią oni każdego roku wszystkiego spotrzebować, co się im urodziło, lecz oszczędzać muszą na czarną godzinę, a gdyby tego nie czynili, tak jak wielu robotników, wtedy bardziej jeszcze niż robotnicy skazani byliby na głód i nędzę. Gdyby nareszcie rolnicy tak chcieli sobie dogadzać i żywić się, jak niektórzy z robotników, wtedy nie stałoby im na to dochodów.

Po tak obszernej debacie mówił ks. prof. Londzin o różnych wrogach naszych, i o potrzebie organizacji. „Księża idą między lud, bo wyszli z ludu. Socjaliści biorą nam to za złe. Lecz to nas nie obchodzi, my musimy iść między lud, bośmy jego przywódcami. Socjaliści podkopują wiarę u ludu, dlatego tembardziej się nim zajmować musimy, a kiedy nie cały już lud do kościoła chodzi, musimy go szukać i pouczać i bronić poza kościołem. W gospodach urządzamy zgromadzenia; takich zgromadzeń nie potępialiśmy, jak to głoszą socjaliści, lecz musieliśmy występować przeciw zgromadzeniom socjalistycznym w gospodach dlatego, bo na nich wyszyscy religię i podburzają przeciw Kościołowi i księżom, a oprócz tego urządzają oni zgromadzenia o 10. godzinie przedpołudniem w czasie kazań i nabożeństw, czego nigdy pochwalić nie możemy. Najgorszymi wrogami ludu są wolnomularze i socjaliści. Domagają się oni wolnej szkoły i wolnego małżeństwa. Chcieliby uwolnić szkołę od panowania księży, a to przecież bezczelna obłuda, bo w austriackich szkołach księża wcale nie panują. Rozchodzi się im o wyrzucenie religii ze szkoły i o to, żeby księża nie mieli żadnego wpływu na lud. Niejeden styka się jeszcze z księdzem przy zawieraniu małżeństwa, potrzebuje Kościoła do tego. Wrogowie ci i jeszcze inni u nas okazują się bardzo wielkimi przyjaciółmi i grzeszą ufni w skromność katolików. Póki nieprzyjaciele skromnymi byli, była ta skromność katolików na miejscu. Lecz dziś kiedy oni nas otwarcie zaczepiają, kiedy panować chcą nad katolikami, muszą także katolicy stać się odporniejszymi wobec ich żądań, nie śmiać ulegać i cofać się wszędzie przed nimi. — Socjaliści głoszą, że do religii się nie mieszają i każdemu pozwalają na wyznawanie wiary. Gdyby tak czynili, możnaby się nawet jakoś z nimi pogodzić. Lecz gazety ich właśnie czegoś przeciwnego nas uczą. Socjaliści mówią inaczej, i dlatego są największymi nieprzyjaciółmi. Pomagają oni wprawdzie w niektórych wypadkach ludowi (właściwie swym towarzyszom) w wielu wypadkach jednak buntują lud, bo

czynią obietnice, których nigdy wypełnić nie mogą. W wielu wypadkach rujnują wprost robotników. Niewiarę szerzą, która coraz dalej się wciska nawet do chat wieśniaczych. Nie chcieliby nawet Boga mieć, bo wiara w Boga przeszkadza im w niejednej rzeczy. Chwytają się przekręcania prawdy i nazywają zło dobrem a dobre złem, prawdę nieprawdą, a fałsz prawdą. Tylu nieprzyjaciół zwyciężyć jedynie możemy zapomocą organizacji chrześcijańskiej, musimy się wszyscy katolicy z przekonania połączyć razem, a to jest zadaniem „Związku śl. kat.” istniejącego już od 23 lat. Różnymi przykładami z historii objaśnia mowca znaczenie takiego łączenia się i wzywa obecnych, aby wstępowali do „Związku” jako członkowie i pouczali się za pomocą katolickich gazet. Piękną tę przemowę przyjęto z zadowoleniem. Tylko tow. Kornucie nie podobała się ona, bo tow. Reger zganiał już w piśmie ks. prof. Londzina za to, że chce być demagogiem (t. j. przewodcą ludu) a tow. Kornuta sobie to zapamiętał i dlatego też zganiał mowcę za to. Pytał się dalej, które stowarzyszenia najlepiej pomagają ludowi, katolicki, czy zawodowe? A kiedy niewiasty nie chciały mu pozwolić na dalsze mówienie, groził rozbiciem zgromadzenia, lecz coś nowego już nie powiedział. Wobec tego ks. Biłko zabrał głos i wykazał, że nie każde stowarzyszenie starać się ma o lepszy chleb dla członków, lecz przedewszystkiem stowarzyszenia zawodowe. A te mogą być albo chrześcijańskie albo socjalistyczne. U nas są dotąd socjalistyczne. Następnie omawiał, co uczyniła „Unia górnicza” u nas na Śląsku i jak to socjaliści w niej starają się o „lepszy chleb” dla robotników. Na wywody jego zamilkł tow. Kornuta i nie dał już więcej znaku życia o sobie. Musiało się mu to widocznie bardzo podobać, albo język mu odmówił dalszej służby wobec zarzutów, jakie słyszał.

Nakoniec uchwalono dwie rezolucje, mianowicie:

„Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katol.”, zebrane dnia 15. lipca b. r. we Wędrzynie: 1. Domaga się energicznie, żeby rząd postarał się o szybkie zaprowadzenie powszechnego prawa głosu wania i aby ludność słowiańska i polska tę liczbę mandatów otrzymała, ile się jej według liczby mieszkańców należy. 2. Protestuje energicznie przeciw temu, żeby wyreżucono z Cieszyńska polskie seminarium nauczycielskie i domaga się, żeby całe polskie seminarium nauczycielskie zostało założone w Cieszynie.”

Okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana zakończono zgromadzenie. Na „Internat” blog. Melchiora zebrano 32 K.

Zgromadzenie to udało się bardzo dobrze i pokazało znowu, jak chętnie lud bierze udział w takich zgromadzeniach, jak uważnie słucha i interesuje się omawianymi sprawami, czyli innemi słowy: lud nasz katolicki potrzebuje i żąda rozbudzenia. Socjalista Kornuta przyczynił się mimowolnie do ożywienia zebrania, za co mu jesteśmy wdzięcznymi. Oby każda wioska była świadkiem podobnego zgromadzenia!

Korespondencya.

Z Bielska-Białej.

Groźba fabrykantów bielsko-bialskich t. j. zamknięcie fabryk nie spełniła się. Fabryki wszystkie są w ruchu. Robotnicy tkackie strejkują jeszcze u kilku przedsiębiorców. Reszta robotników wróciła do pracy uzyskawszy pewne choć małe ustępstwa ze strony przedsiębiorców.

Na zgromadzeniu partii socjalistycznej 16. b. m. powiedział żydek Arbeitel, że: strejki są prawie skończone a tkackie powinni się wszyscy zapisać do partii socjalistycznej i wynagrodzić wkładkami jego pracę około strejków.

Wyszło więc szydło z worka i czerwony jenerał przyznał sam, że tylko za wkładki do robotników gardłuje. Układy między delegatami robotniczymi a fabrykantami toczą się obecnie w dalszym ciągu. Fabrykanci bielsko-bialscy, jak się zdaje, zaprowadzają ustawą wzbudzoną czarną listę, ponieważ kilku robotnikom dziennym, którzy się pojedynczo poszli poprawienia płacy domagać, wydali książki, w których obok dobrego świadectwa porobili dziurki wielkości szpilki. Sprawą tą zajęła się partya chrześcijańska. — Po ukończonym strejku w fabryce emailu wyszła dopiero na jaw zdrada, jakiej się dopuścili czerwoni zastępcy czyli delegaci. Zawarli oni ugodę z zarządem fabryki, mocą której został ustanowiony pewnego rodzaju cennik. Przytoczymy tutaj niektóre cyfry.

Robotnicy małoletni do 16 lat zarabiali nie

którzy przed strejkiem dziennie 60—70 centów a teraz według cennika nie śnią więcej zarabiać tylko 1 K. Inni starsi robotnicy zarabiali do 1 zł. i więcej w miarę zdolności, obecnie wszyscy mają zarabiać 75 centów dziennie. Podwyższenie, o którym pisała „Gwiazdka” w ostatniej korespondencji z Bielska, uzyskali tylko niektórzy małoletni chłopcy i dziewczęta, które nie miały 1 K. dziennie i kilku innych robotników, którzy nie mieli 75 centów. W innych kategoriach pracy, gdzie robotnicy pracowali na akord lub mieli dniówkę połączoną z akordem, różnica między zarobkiem przed strejkami a obecnie wynosi ponad 1 K. Robotnikom, którzy są prawie sami socjaliści, otworzyły się oczy i poznali, co warta opieka żydowskich podjudzaczy. Oprócz krzywdy materialnej, która o pomstę do nieba woła, ponieśli robotnicy jeszcze rozmaite inne, o których pisać ani wyliczać wszystkich nie można.

Tak się skończył strejk ośmnasto-tygodniowy. „Robotnik śląski” zdobył się na bezczelność bez granic i plunął jeszcze robotnikom w twarz, nazywając tak podłą ugodę zwycięstwem. Nadmienić trzeba, że przy ugodzie był obecny także dr. B. Gross i swój podpis na niej położył. Tak doskonale potrafi spraw robotniczych bronić adwokat-towarzysz, który na jednym miejscu gardłuje na kapitalistów, na drugim w tak bezczelny sposób robotników krzywdzi.

Zaczynają także krążyć pogłoski o funduszu, z którego mogli rozdawać przez ośmnaście tygodni zapomogi. Sprawa ta coś czerwonym jenerałom niebardzo pachnie. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Przy obradach w Izbie posłów nad upaństwowieniem kolei północnej większość mowców zgadza się w zasadzie na upaństwowienie, choć robiła pewne zastrzeżenia. Koło polskie postawiło się ostro, bo oświadczyło, że nie dopuści do żadnych innych obrad, dopóki pierwsze czytanie ustawy nie będzie załatwione. Minister kolei Derschatta zdaje się być szczerym zwolennikiem upaństwowienia kolei północnej jak to wynika z jego mowy, wypowiedzianej przy obradach nad tą sprawą —

— Parlament austriacki w przyszłości ma być bardzo liczny. Dziś już sam bar. Beck proponuje liczbę mandatów 516, wobec tego, że Czesi i Niemcy chcą więcej mandatów. Naturalnie, że wobec tego i Polacy muszą zażądać podwyższenia mandatów. W komisji wyborczej odbywa się formalna licytacja mandatów. —

AMERYKA. Dwie małe republiki południowo-amerykańskie, San Salvador i Gwatemala, wypowiedziały sobie wojnę. Powodem do wojny było to, że minister wojny w San Salvador stanął na czele powstania w Gwatemali, które wybuchło przeciw prezydentowi Gwatemali gen. Cabrery. Wrocie wojska stoczyły dwie bitwy. W pierwszej wojska San Salvadoru poniosły klęskę. W drugiej krwawej bitwie zostały pokonane wojska Gwatemali. W tej drugiej bitwie San Salvador straciło 700 poległych, a 1.100 rannych, Gwatemala 2.800 poległych, a 3900 rannych. Obecnie oba wojujące państwa zawarły zawieszenie broni a na pośrednika powołały prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta. Zapewne tedy bez dalszego krwi przelewu zawarty zostanie pokój. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** W sobotę, d. 14. b. m. zmarł po długiej chorobie ks. Józef Schindler, dziekan i proboszcz w Jaworniku w 62. roku życia a 36. kapłaństwa. Kondukt prowadził w poniedziałek JEM. ks. kard. Kopp w licznej asyście duchowieństwa. R. i. p. —

— **Czytelnia katolicka.** W niedzielę, d. 22. b. m. odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie członków „Czytelnicy katolickiej” w sali „Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra” o godzinie 3 1/2 popołudniu, z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. — 2. Sprawozdanie komitetu „Czytelnicy katolickiej” z dotychczasowej działalności. — 3. Wybór wydziału. — 4. Wnioski i życzenia członków. *Komitet.* —

— **Z Rady szkolnej krajowej.** Kierownikowi szkoły p. Karolowi Szotkowskiemu z Mnisztwa przyznano siódmy dodatek służbowy. Zarządzono również otwarcie dwuklasowej szkoły ludowej na Podlesiu koło Rychwałdu z językiem wykładowym polskim i niemieckim. —

— **„Związek chrześc. młodocianych robotników w Cieszynie”** odbył w ubiegłą niedzielę, d. 15. lipca

w sali domu »Dziedziectwa« pierwsze zebranie. Zgromadziło się 45 członków, by wysłuchać odczytu ks. Tomanka, który mówił o potrzebie organizacji i o zadaniach »Związku młodocianych robotników«. Jak widać, młody »Związek« bierze się do pracy, byleby tylko dotychczasowy zapal nie ostygł a dożyć się możemy na młodszym pokoleniu, bardziej obeznanem z nowoczesnymi stosunkami i potrzebami czasu, większej radości. —

— **Kursa naukowe dla nauczycielek robót ręcznych i nauczycielek w ochronkach**, u Sióstr Boromeuszek. Wszystkie uczennice tych kursów złożyły z dobrym skutkiem egzamin, który się odbywał w dniach 11., 12. i 13. b. m. pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej, dyrektora Jerzego Schmida z Opawy; według tego otrzymało świadectwo uzdolnienia 8 nauczycielek robót ręcznych dla szkół wydziałowych, 2 dla szkół ludowych a 8 dla ochronek. —

— **Rekolekcje dla nauczycielek**. W klasztorze Sióstr Boromeuszek w Cieszynie, Śląsk austr., odbywać się będą, począwszy od 25. sierpnia wieczór do 29. sierpnia rano pod kierunkiem ks. Mertza, T. J., duchowne ćwiczenia dla nauczycielek, wychowawczyń i panien. Zamiejscowe otrzymają za skromnem wynagrodzeniem mieszkanie i zupełną opiekę. Zgłoszenia trzeba przysyłać na ręce przełożonej klasztoru Boromeuszek w Cieszynie. —

— **Z polskiego Towarzystwa gimnast. »Sokół« w Cieszynie**. W dniu 8. lipca Towarzystwo nasze przeżyło piękne chwile. Urządzona przez nas wycieczka do Jabłonkowa udała się znakomicie i jak najlepsze zrobiła wrażenie. Ale nie jest to naszą wyłącznie zasługą i dlatego na tem miejscu serdeczne dzięki składamy wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób do pomyślnego wyniku tej wycieczki przyczynili. Przedewszystkiem poczuwamy się do tego miłego obowiązku wobec wydziału »Czytelnia katolicko-ludowa« w Jabłonkowie, który nam bezinteresownie odstąpił ogród i salę, dalej wobec bratnich gniazd sokolich w Bielsku, Dziedzicach, Frysztacie, Karwinie, Michałkowicach, Niem. Lutyni i Wędryni, wobec straży ogniowych w Końskiej i Doln. Lesznej i wobec chóru jabłonkowskiego »Kółka pedagogicznego«. Serdecznie dziękujemy także niestrudzonemu Sokolcom z Karwiny za łaskawy współudział w ćwiczeniach i naszym dzielnym amatorom pp. Bąkowskiej, Friedlowej, Annie i Paulinie Gryczównym za wszelkie trudy i mozoły. *Wydział.*

— **Na Kalwaryę Zebrzydowską**. Zbliża się czas pamiątkowy obchodu pogrzebu i Wniebowzięcia Maryi w miesiącu sierpniu. Cieszyn ma szczególniejszy przywilej od trzech wieków, że młodzież żeńska i męska asystuje przy ceremonii pogrzebu i Wniebowzięcia Maryi na Kalwaryi. Od czasów, kiedy książę Cieszyński Adam Waclaw w r. 1614 z dworzanami swoimi oraz 2 tysięczną procesją ze Śląska obchodził drózkę Pana Jezusa na Kalwaryi, przeszedłszy z protestantyzmu na wiarę katolicką, podejmowany gościnnie przez fundatora Mikołaja Zebrzydowskiego, odtąd datują się pielgrzymki śląskie na Kalwaryę. Młodzież żeńska pod przewodem p. Alojzy Schwab, wdowy po kapitanie, co roku zgłasza się do tej asysty licznie, ale młodzież męska ten zwyczaj piękny zaniebija i nie zgłasza się do tej asysty uprzywilejowanej dla Cieszyna, wogóle dla Śląska austriackiego. Odzywamy się więc do was młodzieńcy okolicy Cieszyna, Skoczowa, Frydku, Bogumina, czyby nie należało wrócić do gorliwości przodków naszych, i zgłosić się do asysty tej przy pogrzebie i Wniebowzięciu Maryi, a p. Bulik, kościelny u fary w Cieszynie uproszony w tym celu po porozumieniu się z p. Schwab Alojzy może dać bliższych wyjaśnień. Podajemy także myśl dobrą, czyby nie należało na r. 1914 urządzić zbiorowej pielgrzymki Śląska na Kalwaryę w trzechsetną rocznicę nawrócenia Adama Waclawa z protestantyzmu na katolicką wiarę. Kilka lat dzieli nas od tej rocznicy, duchowieństwo więc i katolicy Śląska mogliby zawiązać się w komitet i obmyśleć sposób obchodzenia tej rocznicy trzechsetnej na Kalwaryi. —

— **Czy to po ludzku?** W dniu 23. czerwca b. r. szedł schodami prowadzącymi do młyna okaleczali na nogę robotnik Caputa. Nieszczęśliwy przy pracy uległ wypadkowi, złamało mu mianowicie nogę w dwóch miejscach tak, że opuściwszy szpital, tylko oparty na dwóch łaskach mógł chodzić. Tymi schodami szedł też p. S., były garbarz, dziś właściciel dwu domów na Przykopie. Pan ten pozwolił sobie potrącić robotnika Caputę, za to, że ten kulejąc, otarł się o p. S. Czy to po ludzku, potrącać kulawego człowieka? Przecież schody mają

3 metry szerokości, więc p. S. powinien był usunąć się na bok. —

— **Nieszczęśliwy wypadek**. We czwartek, d. 12. lipca zdarzył się na wojskowej strzelnicy w Boguszowicach koło Cieszyna nieszczęśliwy wypadek. Odbywały się ćwiczenia strzelania do tarczy; jeden żołnierz chybił celu, kula trafiła pracującego niedaleko na polu Wawrzyńca Migdała, chałupnika z Markłowic w grzbiet, przeszła na wyłot ciało i zraniła go śmiertelnie, przecinając wnętrzności. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do śląskiego szpitala do Cieszyna, gdzie mimo natychmiastowej operacji wśród okropnych boleści na drugi dzień umarł. Pogrzeb odbył się przy dosyć licznych udziałach przyjaciół, krewnych i znajomych zmarłego w niedzielę na centralnym cmentarzu w Cieszynie. Gorąco prosimy i stanowczo wzywamy niniejszem władze wojskowe, by w własnym interesie natychmiast zechciały zbadać wadliwe urządzenie strzelnicy w Boguszowicach i usunęły braki, tak żeby sąsiedzi strzelnicy, spokojna ludność, która płaci podatek krwi i pieniędzy, nie była na życie i zdrowie narażona. Ten wypadek bowiem nie jest pierwszy. Podczas strzelania do tarczy świsną kule daleko szeroko, przelatują nawet pagórek boguszowski, tak że ludzie uciekać muszą do domów. Władze wojskowe powinny tak urządzić strzelnicę, żeby podobne przelatywanie kul stało się niemożliwe, albo starać się o przeniesienie strzelnicy na odludne miejsce. —

— **Towarzystwo »Grosza szkolnego w Kocobędzu«** urządzi w niedzielę, d. 22. lipca b. r. w razie pogody wycieczkę na Kiszyniec, z której dochód przeznaczony na cele »Grosza szkolnego«. Odmarsz z muzyką o godz. 2. popołudniu ze szkoły publicznej w Kocobędzu. O dobre przekąski i napoje postarano się. Zabawy i gry towarzyskie, jako to: loterya, premiowa gra w kręgle i inne, uprzyjemnią pobyt uczestnikom. —

— **Dla czytelników polskich na Śląsku** nadesłał p. Stanisław Podlewski w Warszawie 29 tomów książek. —

— **Z Dziedzic**. Tutejsze towarzystwa: »Czytelnia katolicka«, »Sokół« i »Koło miejscowe Tow. szkoły ludowej« urządzają w niedzielę, d. 22. b. m., a w razie niepogody w następną niedzielę wielki festyn ludowy w lasku i na łące p. Pawła Kielocha na Podkłępiu, dokąd przy dźwiękach orkiestry koncertowej z Małych Końcyc wyruszy pochód z gospody p. Jerzego Michalicy o godzinie 3. popołudniu. Festyn urozmaici rozmaite gry i zabawy towarzyskie o piękne nagrody. Urządzona będzie także strzelnica. O godzinie 9. wieczorem powrót do Dziedzic, gdzie w gospodzie p. Machalicy odbędzie się wielka zabawa taneczna. Wstęp na festyn 40 hal., na zabawę taneczną 1 kor., od pary 1 kor. 40 hal. O liczny udział upraszają Wydziały wymienionych towarzystw. —

— **Z Hażłacha**. Ruchliwe tutejsze »Kółko amatorskie«, założone przed kilku laty, coraz bardziej bierze się do dzieła. Urządza ono przedstawienia nie tylko w swojej gminie, ale i po okolicznych wioskach, budząc w ten sposób uśpionego ducha narodowego. W niedzielę, d. 22. b. m. urządzi ono znowu przedstawienie w gospodzie p. Nohela we Wielkich Końcycach, na które Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej zaprasza. —

— **Z Jabłonkowa**. (Szlachetny czyn.) W upływną niedzielę dziewczyna szkolna Marya Bazyliades, córka grabarza tutejszego, idąc drogą z kościoła opuściła książkę do obok płynącej rzeki Łomny. Chcąc ją uchwycić, wpadła do wody, została porwana przez wzbłąną rzekę i była niesioną kilkanaście set metrów. Niechybnie byłaby śmierć znalazła w miejscu poniżej, gdzie obie rzeki Olza i Łomna łączą się razem. Na widok tego niebezpieczeństwa wskoczył do rzeki p. Alfred Zwilling w ubraniu i wyratował dziewczę. Kilkanaście ludzi przypatrujących się na brzegu, złożyło gorącą podziękę wybawcy. —

— **Z Górnej Suchej**. Tutejszy zarządca dóbr p. A. Dusch obchodził w poniedziałek, dnia 16. lipca 40-letni jubileusz swojej służby. Z tej okazji zebrało się tego dnia wieczorem »Tow. weteranów« z chorągwią, straż ogniowa, wydział gminny i liczna inteligencja na miejsce umówione, skąd z lampionami i pochodniami, przy dźwiękach muzyki i strzałach moździerzy wyruszone ku pomieszkaniu jubilata, żeby złożyć mu powinszowania. Po przemówieniu kilku panów, p. zarządca widocznie wzruszony, dziękował wszystkim zgromadzonym jędrnymi słowy, zapraszając do gospody, gdzie przy szklance piwa i niewinnej zabawie przepędzono kilka błogich godzin. —

— **Ze Zabrzega**. W niedzielę, dnia 8. lipca b. r. popołudniu odbyła się nareszcie długo projektowana, a z powodu niestającej pogody często odkładana wycieczka tutejszej młodzieży szkolnej przy dość licznych udziałach rodziców i jej prawdziwych przyjaciół. W uroczym ustroniu nad brzegami Wisły przy miłych dźwiękach dzielnej miejscowej kapeli na zielonej murawie p. Jana Kusia bawiła się ochoczo do późnego wieczora szczęściem rozpromieniona dziatwa. Z rozkoszą pieściło się oko widząc tym czarującym obrazem sielankowym. Jakże tu nie życzyć tych prawdziwych godów weselnych naszej ukochanej dziatwie szkolnej, która oprócz wypełniania ciężkich obowiązków bądź to w szkole, bądź też w domu rodzicielskim nie zna żadnych przyjemności w ciągu całego roku, zwłaszcza, że każda niewinna zabawa wpływa dodatnio i na umysłowy rozwój dziecięcia, dodaje mu ochoty do dalszej pracy, jednym słowem, jest ważnym czynnikiem w wychowaniu młodzieży. Oby takie wycieczki odbywały się każdego roku, w każdej gminie i spotkały się z życzliwym poparciem miejscowych władz i publiczności. Pragnąc dać wyraz serdecznej wdzięczności, dziękuję w imieniu dziatwy szkolnej na tem miejscu staropolskiem »Bóg zapłać« wszystkim łaskawym dobrodziejom w ogólności, którzy bądź to hojnymi datkami, bądź też swoim poparciem przyczynili się do urzeczywistnienia upragnionej, a sercu dziatwy tak milej rozrywki; w szczególności zaś Szanownym pp. Józefowi Distlowi, przełożonemu gminy i Janowi Kusiowi, radnemu, tudzież miejscowej kapeli. —

Rozmaitości.

— **Kościół św. Józefa na Kahlenbergu**. Kościół św. Józefa, drogi ten pomnik sławy oręża polskiego, przeszedł dnia 1. kwietnia 1906 na wyłączną własność X. X. Zmartwychstańców a przez to stał się niejako skarbem całego społeczeństwa polskiego. Na nowych tego klejnotu właściciele spadły także i nowe obowiązki, streszczające się w tem, że ta świątynia Pańska, na którą każdy Polak z dumą spogląda, winna być utrzymana godnie i odpowiednio do wielkiej swej historycznej wartości, że należy się, aby i wobec obcych świadczyła, jak Polacy pamiątki narodowe szanować umieją. Koszta gruntownej a już rozpoczętej restauracji będą wynosiły więcej jak 60.000 koron. Powszechnie znana ofiarność społeczeństwa polskiego pozwala nam ufać, że dzieła zamierzonego przy pomocy Bożej i poparciu szlachetnych Rodaków dokonać zdołamy. *Ks. Jakób Kukliński C. R.*, rektor kościoła św. Józefa. —

— **Nowe źródła naftowe na ziemiach polskich** znaleziono pod Wschową w W. Ks. Poznańskiem. Źródła te rozciągają się na przestrzeni 2.000 mórg. Jakieś anglo amerykańskie towarzystwo stara się już o pozwolenie na wydobywanie tej nafty. —

— **U nas inaczej**. W ostatnich czasach socjaliści węgierscy chcieli wywołać w Węgrzech strejk rolny. Artykuły pism socjalistycznych, podburzające do strejku, kazał minister Polonyi bez pardonu konfiskować. Zaczepiony o to w Sejmie oświadczył, że to była rzecz konieczna i skuteczna, bo przez to kraj bez krwi rozlewu został od strejków rolnych, któreby tylko nieszczęście przyniosły, uwolniony. Odpowiedź ministra zyskała u posłów ogólne uznanie. Tak władza postępuje w Węgrzech. Niestety w Austrii dzieje się inaczej. Tu gazety socjalistyczne wzywają nieraz wprost do »porwania za cepy i kłonicę«, a prokuratorzy takich pism nie konfiskuje. Socjaliści nakłaniają wprost lud do zbrodni, a władze rządowe wprost z nimi kokietują. —

— **Katastrofa automobilowa** zdarzyła się w Anglii w miejscowości Crawley. Mianowicie automobil, w którym jechało 36 osób z wycieczki wracających, zleciał z pagórka, przyczem 10 osób zostało zabitych, 8 ciężko rannych, 12 łżej rannych. Automobil rozbił się na kawałki. —

— **Najdroższe i najtańsze na świecie** mieszkania są w Londynie. W City londyńskim znajduje się dom, tuż obok Banku angielskiego. W domu tym każdy pokój kosztuje przeciętnie 25.000 koron rocznie. Niema w tem nic dziwnego, wobec tego, że w owych stronach ceną łokieć gruntu po 30—32.000 koron. W temże samem City znajduje się mieszkania za bezcen; jak n. p. Brodrick sekretarz stanu dla Indyi, wynajmuje swój wcale ładny dom w tej dzielnicy za 115 koron rocznie. A dzieje się to dlatego, że dziadowie Brodricka za tę cenę wynajęli ów dom dziadom dzisiejszych jego lokatorów. Tradycja cieszy się wielką czcią

wśród Anglików. Zgromadzenie kupieckie wynajmuje sklepy w swoich domach przedstawicielom starych firm za cenę, jaką płacono dwa lub trzy wieki temu, pomimo, że wartość takiego sklepu liczy się na tysiące. Niektóre domy w City należą do „Korony”. I tu pobiera się czynsz na zasadzie umów przed wiekami poczynionych. I tak naprzykład czynsz z pewnego domu wynosi — 6 podków i 61 igieł. Czynsz ten corocznie odbiera król angielski osobiście wśród uroczystego ceremoniału. Podkowy i igły owe uważane są za bardzo cenne pamiątki, rozdawane są członkom rodziny królewskiej, jako wspomnienie „Starej Anglii” i jako dowód przywiązania do starych obyczajów. —

— Podziemne miasto zbrodni odkryto po trzęsieniu ziemi i pożarze w San-Francisco. Miasto podziemne odkryto w dzielnicy zamieszkałej przez Chińczyków. Dzielnica ta uchodziła za najniebezpieczniejszą dla życia tych, którzy tamtędy musieli przechodzić. Gdy po spaleniu się także i tej dzielnicy wiatr przewiał popioły, ujrzano zejścia podziemnych katakomb, a w tych katakombach, pokoje, więzienia, teatry i wogóle całe drugie miasto, sięgające 100 metrów w głąb ziemi. W tych podziemiach dokonywali Chińczycy morderstw na swoich ofiarach, z którymi mieli jaki zatarg. Pod ziemią prowadzili handel niewolnikami. Miasto podziemne zostanie obecnie zasypane. —



Pierwsze przykazanie!

Szanujcie się

miejcie zawsze w domu Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podgrycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu pleców, nerwów i mięśni, przy postrzałach, wywichnięciach, gryzience i migrenie; usuwa osłabienie, mdłości, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h,
24 „ „ 12 „ „ „ 8 K 60 h,
48 „ „ 24 „ „ „ 16 K — h,
u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa,
plac nr. 203 (Kroacia).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką „ELSA-FIGUŁKI” 6 pudełek za 4 K, działające skutecznie w wypadkach obciążenia żołądkowych, niestrawności, niedomagania żołądkowych, zatwardzeniu i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny (19) za 5 K franko.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kleraty, sieczkarnie, młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamarzające, wodociąg samoczynny — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: **Fabryka maszyn w Cieszynie**, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tanio. — **Agentów nie trzymam**, owszem ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unucka.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupule.

Dr. Jan Opalski

przenióst

kancelaryę adwokacką

z Skoczowa do

CIESZYNA.

Takowa znajduje się przy ulicy Garniearskiej naprzeciwko

nowego gmachu sądu obwodowego.

Blaszone sprzęty emaliowane, żelazne sprzęty emaliowe z hut żelaznych w Trzyńcu jak również wszystkie domowe i kuchenne sprzęty sprzedaje po cenach fabrycznych najtaniej

MAX RINDL

skład sprzętów domowych i kuchennych

— Sprzedaż hurtowna i drobna —

w Cieszynie, Stary Targ 2.



Co miałem za uprzedzenie, które mnie dużo kosztowało, że dopiero teraz używam

CERES

kokosowego tłuszczu

(z orzechów kokosowych).

O tem przekonać się musi każda gospodyni już przy pierwszej próbie.

Fabryka środków spożywczych Ceres
w Ujściu n. L. (Aussig).

(7)

Wyrób kokosowego tłuszczu „Ceres” podlega dozoru chemików z zakładu dla badania środków spożywczych, zatwierdzonego przez wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, Wiedeń, IX., Spitalgasse 81.

Kupujący towar tento w oryginalnym opakowaniu jest uprawniony żądać go zbadać w powyższym zakładzie bez wszelkich kosztów.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Przez władze dozwolona

WYPRZEDAŻ

całego zapasu towarów po bardzo niżonych cenach u

RUDOLFA ULRICHA

W CIESZYNIE

Plac Demla, pod podsieniami.

Objęcie restauracji.

Pozwalam sobie uprzejmie donieść Szan. P. T. Publiczności w Bażanowicach i okolicy, że wynajmuję

GOSPODĘ

tuż obok przystanku kolejowego. — Jak dawniej cieszyłem się zaufaniem moich Szan. gości, tak i teraz uprzejmie ich do siebie zapraszam. Trunki z areyks. browaru.

Z poważaniem

Jerzy Macura

gospodki w Bażanowicach.

Rozpisanie oferty.

Urząd gminy Rychwałd rozpisuje ofertę na

pokrycie wieży kościelnej blachą.

Chętnych zaprasza się do wzięcia udziału przez podanie oferty do dnia 1. sierpnia 1906.

Ci, którzy się wykażą świadectwem, że już podobne roboty wykonywali, mają pierwszeństwo.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć codziennie w gminnej kancelarii podczas godzin urzędowych.

Urząd gminy Rychwałd

dnia 18, lipca 1906.

Przełożony gminy:

Janeczko.

Śląska krajowa szkoła rolnicza w Kocobędzu.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 17. września 1906. Wstępujących do zakładu uczniów przyjmuje Dyrekcja krajowej szkoły rolniczej, do kąd też zgłaszać się i podania o przyjęcie stosować należy.

Język wykładowy niemiecki.

Do zakładu przyjmuje się uczniów, którzy:

1. 15 lat wieku osiągnęli,
2. szkołę ludową zupełnie ukończyli,
3. egzamin wstępny z dobrym skutkiem złożyli.

Krajowa szkoła rolnicza ma na celu wykształcenie uczniów na samodzielnych rolników, dzierżawców ekonomij, tudzież mężów, którzy pełnią służbę pomocniczą przy wielkich posiadłościach gruntowych. Z tym zakładem połączony jest internat, umieszczony w zamku J. W. M. arcyks. Fryderyka w Kocobędzu, do którego przynależą grunta wymiaru 212 morgów ornego pola, służącego do różnych ćwiczeń praktycznych i prób zawodowych, dalej łąki, szkółki drzew owocowych, sady i potrzebne do gospodarstwa bydło rogate.

Oprócz przepisanych planem dla szkół rolniczych przedmiotów naukowych odbywać się będą w zakładzie w roku szkolnym 1906—1907 kursa specjalne, tyczące się hodowli ryb, pszczelnictwa i gospodarstwa mlecznego.

Podczas roku szkolnego urządzić się będzie także wycieczki naukowe celem zwiedzenia różnych gospodarstw wzorowych, jak i zakładów przemysłowych.

O występujących ze zakładu uczniach pilnych dyrekcja starać się będzie, aby otrzymać mogli następnie posady odpowiednie.

Rodzice lub opiekunowie, którzyby chcieli umieścić swych synów a wzgl. pupilów w zakładzie nadmienionym, mają się zgłosić ustnie lub pisemnie do Dyrekcji zakładu, przyczem zwraca się uwagę, iż za utrzymanie i naukę każdego ucznia należy się zapłacić z góry 35 K miesięcznie.

Dla synów mniej zamożnych rolników śląskich przeznaczono w zakładzie 15 stypendyj po 160 K, które nadaje według propozycji grona nauczycielskiego uczniom pilnym wysoki Wydział krajowy śląski.

Na życzenie wyśle statuty i sprawozdania roczne, oraz udziela jak najchętniej wszelkich informacyj

DYREKCJA

krajowej szkoły rolniczej w Kocobędzu.

Ignacy Spitzer



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.
Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
płuc, grypie, influenzy i t. d. i t. d.
Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem patent-
towanym 5 K franko.

Thierry'ego masę centyfoliową znaną po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym rynom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko
tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.
W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,
Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.
Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki
do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich
po cenach najtańszych
i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój
największy skład zegarków różnego gatunku
modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiślonki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe
z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z
srebrnymi gałkami, okulary i ewiklery, gramofony
i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczanego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby zyskać pleć wolną
od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Feliksa Glesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i
u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Maliny i ostrzeżyny

dojrzałe i suche, kupuje
po najwyższych cenach

M. FASAL

c. i k. dostawca nadworny

≡ Cieszyn. ≡

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów. (8)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

5 morgów dobrego pola

z całymi urodami, jakoteż budynki, t. j. budynek
mieszkalny, chlew i stodoła w dobrym stanie,
są natychmiast do sprzedania. — Reflektanci
niech się zgłoszą u właścicielki w Wędryni nr. 32.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i oko-
licy, że w moich składach na Przykopie w młynie,
jak również przy ul. Szerzysłka w domu p. Gabryśla,
naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję
młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach
po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu
przy wielkich zakupach. W składzie we młynie ku-
puję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą
cenę, albo też za zboże daję makę.

(81) Z poważaniem Jan Fasan.

Konkurs.

L. 1924
Sch.

Przy jednoklasowej publicznej szkole ludowej
z językiem wykładowym polskim w Iskrzyczynie
obsadzona będzie posada

kierownika szkoły i nauczyciela.

Ubiegający się o tę posadę, z którą połączone
są ustawowe pobory a do której uzyskania wy-
magany jest dowód uzdolnienia do subsydiarnego
udzielania nauki religii katolickiej, winni swe
należycie udokumentowane podania kompetencyjne
wnieść w przepisanej drodze służbowej najdalej
włącznie do piątku, d. 17. sierpnia b. r.
do Rady szkolnej miejscowej w Iskrzyczynie.

C. k. Rada szkolna okręgowa

dla okręgu zamiejskiego bielskiego.

Bielsk, d. 14. lipca 1906.

Przewodniczący:

Mienzil wr.

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały
mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej
niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospo-
darstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza
roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcztokowanie,
nadaje zawsze białiznę śnieżną białosc, nie niszczy jej, lecz
przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniej-
szenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje
zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjem-
ności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod
gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników.
Zważać należy na markę ochronną „JELENIA“.

JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Frysztales: Gustaw Ad. Poneza; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 25. lipca 1906.

Nr. 46.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozwiązanie Dumy.

W dziejach państwa rosyjskiego i w historii jego życia parlamentarnego zaszedł nadzwyczajny ważny wypadek. Car Mikołaj II. ukazem z dnia 22. b. m. rozwiązał istniejący od przeszło 2 miesięcy pierwszy rosyjski parlament t. z. Dumę, naznaczając osobnym ukazem zwołanie nowej Dumy na dzień 5. marca 1907 r. Dlaczego car zrobił tak ważny krok, wyjaśnia ukaz carski, który tu w krótkości podajemy. Ukaz ten, Dumę rozwiązujący opiewa następująco:

„Z własnej woli powołaliśmy zastępców narodu do pracy ustawodawczej. Ufając lasce Bożej, mając na oku wielką i świetną przyszłość naszego narodu, oczekiwaliśmy dobrych owoców z ich pracy dla kraju. Zaproponowaliśmy wielkie reformy we wszystkich kierunkach życia. Naszą główną troską było usunąć brak oświaty zapomocą szerzenia wiedzy, a ludności ulżyć w jej ciężarach przez stworzenie lepszych warunków pracy i przysporzenie posiadłości ziemskiej.

Zastępcy narodu zamiast być ustawodawczo czynnymi, przekroczyli zakres swego działania — zajmując się badaniem działalności naszych władz i wadliwością ustaw zasadniczych, które tylko z naszej woli mogą być zmienione. Wreszcie zastępcy narodu dopuścili się czynów wprost nielegalnych, jak n. p. układając apel Dumy do narodu. Chłopi zbalamuceni temi bezprawiami nie czekali legalnego polepszenia doli, lecz w wielu okęgach poczęli zabierać i niszczyć cudzą własność, odmawiając posłuszeństwa władzom. Nasi poddani muszą jednak zrozumieć, że polepszenie doli ludu możliwe jest tylko pod warunkiem zupełnego spokoju i porządku.

Nie dopuścimy do żadnej samowoli, do żadnych nielegalnych czynów, całą siłą władzy pań-

stwowej zmusimy do posłuszeństwa woli cesarskiej. Wzywamy wszystkich prawomyślnych, aby połączyli się celem popierania legalnej władzy i przywrócenia spokoju w naszej drogiej ojczyźnie. Oby pokój zapanował na ziemi rosyjskiej, oby Bóg pomagał w załatwieniu najważniejszego zadania naszego, t. j. polepszenia losu chłopów. Nasza wola w tej sprawie jest niezachwiana; rolnik rosyjski bez naruszenia cudzej własności, otrzyma tam, gdzie posiadłość jego jest za małą, powiększenie swej posiadłości na drodze legalnej i dozwolonej.

Rozwiązując Dumę państwową, zapewniamy, że jest naszym silnem postanowieniem utrzymać nadal tę instytucję; odpowiednio do tego postanowienia zarządzamy zebranie się Dumy w dniu 5. marca 1907. W niezachwianem zaufaniu w opiekę Boskiej opatrności i w dobre usposobienie narodu rosyjskiego, oczekujemy od nowej Dumy spełnienia naszych nadziei i utworzenia legislatury dla kraju odpowiednio do potrzeb nowej ożywionej Rosyi. *Mikołaj.*»

Ukaz ten mało co skrócony wykazuje, że powodem rozwiązania jest to, że Duma przekroczyła zakres swej działalności. I prawdą to jest. Duma, w której skład weszło dużo żywiołów rewolucyjnych, nadużywała zaraz od początku swego stanowiska. Większa część posłów chciała odebrać wielkie obszary, a oddać je na własność chłopom, czyli chciała upaństwowić ziemię. A przecież lud wieśniaczy nie cały pragnął cudzej ziemi. Chłopi z Królestwa i Litwy, więcej oświeceni od chłopów rosyjskiego, nie chcieli upaństwowienia ziemi. Ale większość Dumy z tem się nie liczyła. Wreszcie, gdy rząd nie dopuścił do upaństwowienia ziemi i w tym celu wydał do narodu wyjaśniającą tę sprawę odezwę, Duma uchwaliła wydać do narodu manifest. Ten krok już stanowczo był rewolucyjny i nielegalny i on też spowodował rozwiązanie Dumy.

Równocześnie z rozwiązaniem Dumy zwolnił car Goremykina ze stanowiska prezydenta ministrów, a w jego miejsce mianował dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Stolypina prezydentem gabinetu. Rozwiązanie Dumy przez cara zapewne wywoła nowe rewolucyjne zakłócenia, ale jeżeli rząd spełni przyrzeczenia, dane w carskim manifestcie, państwo rosyjskie może się uchronić od ogólnej rewolucyi. —

„Jak księża starają się otumanic lud.“

(Odpowiedź »Robotnikowi Śląskiemu«.)

Pod powyższem nagłówkiem rozświeciła redakcja »Rob. Śl.« z dnia 13. b. m. swoje czerwone światło, chcąc ośmieszyć i zbić niektóre zdania Ks. Janśy, wypowiedziane na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Darkowie. Otóż na ten artykuł krótką podajemy odpowiedź:

Przyznajemy, iż jest prawdą, co »Rob. Śl.« wyczytał z »Dziejów apostołskich«, iż »mnóstwo wiernych było serce jedno a żaden z majątności swoich nie zwał nic swego własnem, ale mieli wszystkie rzeczy wspólne« — ale jest też prawdą, że trzeba wprzód czegoś więcej się przyuczyć, aby wiedzieć, że za pomocą tych słów nie można zbijać zdania, iż prywatny majątek istnieje z postanowienia Bożego, bo ogromna zachodzi różnica między postępowaniem pierwszych chrześcijan a fantastycznymi planami socjalistów, a mianowicie:

Pierwsi chrześcijanie w Jerozolimie, chcąc zupełnie poświęcić się służbie Bożej i dla bliźnich, wyrzekli się dobrowolnie swego mienia; w tem niema niesprawiedliwości. Socjaliści zaś chcą ludzi wbrew ich woli nawet przemocą z ich mienia obrabować; to zaś jest bezprawiem.

W pierwszych czasach chrześcijaństwa pannały więc tak piękne stosunki społeczne, a to

Jura i Jonek.

Jonek. Ty, na czytoś też przedostatnią »Gwiazdkę«?

Jura. Ni.

Jonek. No toś ty prowadziwy Jura.

Jura. Przebocz, ale mi nie było możliwe, bo człowiek robotą zmordowany, wieczór ani do czytania nimo chęci, a potem już też nie widzę.

Jonek. To se kup okulary.

Jura. Miałem jeszcze po fotrze...

Jonek. Bój się Boga, jakoż to mówisz: po fotrze?

Jura. Uż musisz mieć cierpliwość ze starym, bo my to downie nie chodzili do szkoły, jako teraz. Teraz gdzie jaki ćwiczynek a już chodzi do szkoły, a każdy niesie gwoźt książek w torbeczce na puklu...

Jonek. A—u—u—u.

Jura. Co ci? — mosz krempfy? to chodź na hochmański kapki.

Jonek. Na gdoby nie dostał żyrki przy tej mowie twojej: na puklu, krempfy, po fotrze.

Jura. Na tak ci mówią te żaby w Cieszynie.

Jonek. Widzisz, jak to nasz piękny język ojczysty w tych szkołach Cieszyńskich się wykośla wia i psuje, bo te dzieci miesząją polskie słowa z niemieckimi, a to przecież szpetnie, a potem na koniec nie umią ani jednej mowy ani drugi.

Jura. Tak, tak — więc niech żyją nasze polskie szkoły w Cieszynie!

Jonek. Niech żyją!

Jura. Jakosi my się zabojdali. A teraz mi mów o »Gwiosdce«.

Jonek. Zaraz na początku stoi piękny artykuł o »Unii górników w Austrii«.

Jura. A to o naszych biedokach w zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim?

Jonek. No pierwszy, co głosił socjalistyczne ideje na Śląsku, był Cingr z Czech, a potem zaroz przymieszol się do tego nasz Tadeuszek i tak spłodzili »Unię«.

Jura. Aha, Tadeuszek póno się hańdowni uczył za hapykorza mieszać trucizny, ale musieli go wygnać, bo się tylko coś mieszać nauczył, więcej ani rusz, więc: Tadeuszek Pomieszany.

Jonek. Tak, tak. A owoce tej mieszaniny są straszne. Tylko zajrzeć tam w te okolice ku Ostrawie a pozno się zaroz, jak zdziczały już po większej części nasz zwiedzony robotnik. Ale też nic dziwnego, bo gdo ciągle słuch o czyto te socjalistyczne bazgraniny co to nimo rąk ani nóg, jeny je som jod a trucina, musi się zatruć.

Jura. To je święto prowda.

Jonek. (Wyciąga »Gwiosdkę« i czyta:) Toż posłuchaj: »Zarząd »Unii« nigdzie nie pośredniczył, gdzie się rozchodzilo o polepszenie bytu robotników«.

Jura. Ale swego.

Jonek. »A nawet w wielu wypadkach zaszkodził«.

Jura. Tak, tak, tak, bo gdzieby byli już nasi górnicy, gdyby się nie dali rozmaitym niedowarzonym sztudentom i pomieszany m Tadeusom i Cingrom za nos wodzić!

Jonek. »Ileżto robotników »Unii« zostało wydalonych z pracy...«

Jura. Bo się dali zwieść do nierozumnych kroków od tych krzykaczy.

Jonek. »Unia« tysiącom robotników odebrała wiarę...«

Jura. Każdy tak zwany uświadomiony socjalista jest tego żywym dowodem, klnie i bluźni przeciw Bogu aż strach.

Jonek. »Nie mówimy, że wszyscy członkowie »Unii« są tacy...«

Jura. Toć, bo bai niejednen bojaźliwy przystąpi do nich, aby miał pokój od nich.

Jonek (czyta dalej). »Robotnik śląski« w nr. 7. b. r. pisze, że »setki tysiące koron wydane zostały na organizację i agitację«, czyli dla przywódców socjalistycznych, którzy organizują i agituja.

Jura. Podziwujemy się, a te psiajuchy potem ciągle godają o krwawicy robotniczej!

Jonek. Teraz pozór, do czego się przyznał nasz Tadeuszek Pomieszany we Wiedniu latoś dnia 14. kwietnia: »Towarzysze z Czech zabrali nam z Ostrawy gazetę »Na zdar«, zabrali cały majątek i pozostawili dług, które teraz każą nam płacić«.

Jura. A psiakrew, piękna to gospodarka, ale że się do tego Tadeuszek publicznie przyznaje?!

Jonek. Czy nie wiesz, że jest »Pomieszany«, gwoli tego mu dali laufpas.

Jura. No na dzisiaj tego dosyć.

Jonek. Z Bogiem! —

wskutek żywej wiary Chrystusowej, dlatego powinni dziś socjaliści wyzwolić się z pod komendy żydowskiego kapitalizmu i przeciwchrześcijańskiej masoneryi i, zamiast zwalczać na każdym kroku religię Chrystusową, trzymać się jej w życiu prywatnym i publicznym; wtedy nie będzie tak samo biednych i nędznych, jako ich nie było między pierwszymi chrześcianami.

•Rob. Śl. pisze dalej: „Własność prywatna nie jest boskiego pochodzenia, i żądamy tylko zniesienia prywatnego posiadania narzędzi pracy, jako fabryk, kopalń i innych przemysłowych przedsiębiorstw, jako też prywatnego władania wielkich obszarów roli, jak n. p. laryszowskich latyfundiów. Odebranie tych ogromnych majątków i oddanie ich na wspólną własność ludowi pracującemu (albo czerwonymi przewodnikami) wszak nie sprzeciwia się przykazaniu: nie kradnij. — A czy to cała prawda, Tadeuszu? Czyż nie wiesz czerwony Doktorze, co mówi socjalistyczny program Erfurtski? Czytamy w nim dosłownie:

„Na własność społeczeństwa powinno się odebrać biednemu chłopu kawałek pola, jaki ma, krawcowi maszynę, tokarzewi tokarnię, wóźnicy konia, którym zarobkuje i t. d. — Kto tu kłamie i tumani lud? Księża? — albo czerwoni przewodnicy, którzy głoszą, iż ludowi pracującemu wielkie majątki zostaną oddane? A tacy ludzie mają jeszcze zuchwałość i nazywają się partią uciśnionych! Obiecanki cacanki a głupiego radość!

Falszem jest więc, co powiada czerwony socjalog cieszyński, że socjalistom chodzi tylko o wielkie majątki i wielki kapitał. Jeszcze przed niedawnym czasem na drugim zjeździe w Wrocławiu oświadczyli się przewodnicy socjalistyczni przeciw chłopskiemu majątkowi ziemi i zgodzili się na odebranie ziemi chłopom a oddanie jej w ręce państwa (czerwonego).

Tak czerwoni uszczęśliwiacze przenoszą, głosząc słowem wolność, dawne niewolnictwo w czasy dzisiejsze, chcąc wszystko oddać na własność przyszłego państwa, chociaż własność prywatna, do której człowiek z natury wrodzone posiada prawo, jest jednym z najsilniejszych bodźców do pracy i chociaż cała historia stwierdza, iż wszelka praca ludzkości do tego była skierowana, aby własność prywatną tworzyć, utrzymać, pomnażać. Dlatego też ś. p. Leon XIII., papież, w swojej pamiętnej encyklice potwierdza w zupełności prawo człowieka do posiadania własności prywatnej: „Istnienie własności osobistej nie sprzeciwia się wcale prawu natury... Człowiek wyrażając swoje siły przy uprawianiu ziemi, przyswaja sobie tem samem uprawioną część; odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością, i aby nikomu (— ani naszym socjalistom) nie było wolno naruszać tego prawa. — Lecz cóż tam teraz znaczą papież rzymski wobec czerwonego papieża cieszyńskiego? — Nic też dziwnego, że czerwony cieszyński papież pisze dalej: Leon XIII. namyślił się do wezwania księży, aby budowali świeckie organizacje, w którychby mogli lepiej i dokładniej tumanić lud... lecz zapóźno!.. Lud się już poznał na fałszywych prorokach, nie wierzy obłudnikom... — więc o co Ci się rozchodzi, Świętości cieszyńska? — Albo to my ślisz czerwony papieżu cieszyński wyklinać papieża rzymskiego Leona XIII. jako obłudnika, chociaż już umarłego?

Jest prawdą nad słońce jaśniejszą, że socjaliści są największymi wrogami robotnika, bo go prowadzą do czerwonej niewoli przyszłego państwa. Dzisiaj robotnik wyzyskiwany przez jednego kapitalistę, może pracę porzucić i jej gdzie indziej szukać. Jeśli zaś jedynym kapitalistą będzie państwo czerwone (t. j. klika największych clemiężycieli), to dokąd uda się robotnik, jeśli państwo to zacznie go wyzyskiwać? Albo to socjaliści nie wyzyskują? Właśnie przeszłego roku okazało się w Berlinie, że największy wyzysk i ucisk robotników panował w tamtejszej rzeźni, prowadzonej przez socjalistów. O tem naturalnie Tadeusz ani piśnie! Więc jeszcze bardziej biada robotnikowi w państwie przyszłości pod rządami socjalistycznymi.

Na ostatnie zarzuty, rażące za nadto namacalną wprost głupotą, czerwonego papieża cieszyńskiego niewarto wcale odpowiadać. —

Korespondencje.

Ze Strumienia.

W niedzielę, t. j. 8. lipca, zwołane zostało przez przełożenie gminy naszej zgromadzenie wszystkich obywateli miasta, by wysłuchać ich zdania w sprawie kolei ze Strumienia do Chybia budować się mającej.

Po zagajeniu zgromadzenia przez tutejszego burmistrza p. Skale referował dr. Ott, burmistrz miasta Bogumina. Wspomniał między innemi, że zupełnie bezinteresownie budową tej kolei lokalnej się zajmuje, poczuwa się bowiem do miłego mu bardzo obowiązku, dla tak ważnej i wspaniałej sprawy poświęcić czas i siły, tem więcej, iż kolej ta jest kwestyą żywotną dla miasta, w którym, ponieważ zbyt oddalone od ruchu każdego, wszelkie życie stygnie i schnie. Zapatrując się na sprawę budowy kolei lokalnej z tego punktu widzenia, obowiązkiem jest każdego obywatela miasta dążyć i przyczynić się do najrychlejszego skutecznego tej idei. Że znów on szczególnie powołanym się czuł do pomagania i wspierania udowodnił tem, że przedewszystkiem on miał sposobność nabyć praktykę w tym względzie. Wybudował bowiem w Boguminie most, który ogromne wprost pieniądze kosztował i pomimo tego, że wówczas majątek miasta wynosił tylko 300 złr., że wskutek braku funduszu znaczne pożyczki zaciągnięto, które oprocentować i amortyzować było trzeba, przynosił most ten już teraz znaczny czysty zysk. Finansowy plan zaś tego mostu zestawiony przez dra Otta, znalazł takie uznanie, że wkrótce według tych samych planów wybudowano dwa inne mosty. Wybudował też kolej z dworca Bogumina do miasta, której się wcale dobrze powodzi. Dochody do gminy z tego przedsiębiorstwa spływające znaczne są i coraz większe, pomimo tego, że nowy sąd powiatowy w Ostrawie pozostał, wskutek czego ruch w mieście o wiele się zmniejszył, że się w mieście żadne prawie jarmarki nie odbywają, że na dworcu kościół stanął, że fabryki, magazyny i sklepy, zakłady najróżniejsze około dworca się skoncentrowały. Warunki dla miasta Strumienia daleko dogodniejsze pod wielu względami, bo kolej prowadzona będzie na drodze powiatowej, dobrej i szerokiej, podczas gdy w Boguminie trzeba było odkupywać ziemię, które to pertraktacje wiele czasu zabrały i z wielkimi trudnościami i ofiarami połączone były. Nadto kolej ta dla wszystkich łatwo będzie przystępną, ponieważ gminy należące do powiatu Strumińskiego po największej części u drogi samej są położone. I jest obawa, że niebawem kościół w Chybiu stanie, że wskutek tego sąd przeniesiony zostanie i tem samem miasto zupełnie upadnie. Trzeba tylko odwagi nieco i dobrej chęci i sprawa tak bardzo nagląca, bo konieczna potrzebna i pożyteczna udać się musi. Dawniej debatowano szeroko i długo w Boguminie, gdy się rozchodziło o wydatek szczupły o kilkadziesiąt koron, tylko dziś gmina rozporządza tysiącami prędko i odważnie, bo jedno błogosławieństwo drugie za sobą pociąga. I spodziewa się dr. Ott, że nie za długo będzie mógł obywatelom miasta Bogumina zwiastować radosną nowinę, że w tym roku nie będzie trzeba płacić żadnych dodatków gminnych, bo wszystkie wydatki na potrzeby gminne pokryte zostały czystym zyskiem, jaki miastu przynosi most i kolej lokalna.

Na pytanie, kto właściwie budować ma kolej, jest według zdania i przekonania dra Otta jedna tylko odpowiedź: miasto Strumień. Bardzo smutne bowiem zrobiono doświadczenia z towarzystwami akcyjnymi. Tak n. p. przynosi kolej tramwajowa w Ostrawie wielki zysk, który przechodzi z jednego towarzystwa na drugie, lub wychodzi na utrzymanie podupadłych kolei lokalnych w Morawach i Czechach. Gmina Ostrawska z bolem serca przypatrywać się musi, jak owe pieniądze, które do kasy gminnej spływać mogły, obrocone bywają na utrzymanie obcych przedsiębiorstw, z których Ostrawa ani najmniejszej korzyści nie ma.

Wszelkie wątpliwości, czy kolej w normalnych, czy w ważkich torach dla miasta Strumienia dogodniejsza, rozwiązuje Frysztat. Niestosowne urządzenie kolei same, niemniej złe połączenie z Karwiną i z Piotrowicami spowodowały, że Frysztat deputacje wysyła i usilnie domaga się zmiany kolei tej na kolej z wązkiemi torami, lecz jak się zdaje — daremnie. W największych industrialnych miastach świata koleje o wązkich torach w ruchu, aczkolwiek łatwo na inne zmienione być mogą a wszelkie nowe w ten sam sposób się urządzają. Na koniec wzywa dr. Ott do odważnego ale też i poważnego traktowania sprawy i zapewnia, że dzień, na którym kolej lokalna w ruch puszczona

zostanie, będzie jednym z najważniejszych i najuroczystszych dla miasta Strumienia i okolicy całej.

Mowa ta z wielkim namaszczeniem wypowiedziana, głębokie wywarła wrażenie na słuchaczy i huczniemi brawami została przyjęta. Według tego zasługi dra Otta około rozwoju miasta Bogumina wprost podziwienia i uznania wszelkiego godne. I mimowolnie przyszło nam na myśl, z kąd wzięła się w mieście tem tak wielka i silna opozycja, do której nawet bardzo inteligentni ludzie należą, skoro dr. Ott tak dzielny opiekun miasta? Na co wysłano z Opawy aż czterech urzędników re wizyjnych drowi Ottowi na kark, skoro wszystkie przez niego założone przedsiębiorstwa tak świetnie się udały a liczne tysiące rok w rok do kasy gminnej jak z nieba szczerego spływają? Dlaczego słyszymy ciągle z poważnych stron, że finansowe położenie miasta wskutek nierozumnej gospodarki dra Otta niżej krytyki, że miasto blisko konkursu. Jakże pojąć i zrozumieć tak jawne sprzeczności? Może Boguminianie zechcą nam rozwiązać nasze wątpliwości! Prosimy o to jak najusilniej. Inaczej zmuszeni jesteśmy przypuszczać, że cała sprawa kolei lokalnej jest manewrem przedwyborczym, zamydleniem oczu naszych, by wobec zbliżających się wyborów gminnych na się uwagę wszystkich zwrócić, tem więcej teraz, gdy stanowisko naszego burmistrza ostatnimi czasy poważnie zostało zachwiane i partya jego coraz więcej maleje!

Po przedstawieniu stanu rzeczy w mieście Boguminie w tak wspaniałym świetle, nabrali obywatele Strumieńscy takiej odwagi, że jednogłośnie uchwalili budowę kolei a mianowicie z dworca w Chybiu aż ku domu p. Gasiorka (przed mostem), z tamtąd, ponieważ most słaby i stary motoru nie uniesie, będą wozy i wagony z towarem i koniem na Rynek transportowane a to przez 2—3 lata, po upływie którego czasu most nowy konieczne stanąć musi. Gdy burmistrz Skala podczas zgromadzenia tych, którzy są przeciw kolei, wezwał do podniesienia ręki — nie było ani jednej ręki u góry! Czy też w sercu wszyscy byli za budową kolei — wątpimy. Smutnem jest, że nasi ludzie tak są nieświadomi, iż nie potrafią wypowiedzieć otwarcie i publicznie zdania swego. Jestto jeden z strasznych objawów teroryzmem wywołany. Pięścią w kieszeni grozić, po kątach karzemnych mruczeć i krytykować a milczeć, gdy trzeba otwarcie mówić — to cechą właściwą mieszkańców miasta naszego. Teraz dopiero, gdy już uchwała zapadła, będą niejedni krzyczeć, potępiać wszystkich za budową kolei głoszących, udawadniać niedorzeczność tego przedsiębiorstwa, prorokować zgubę miasta, ale gdy była sposobność wypowiedzieć swoje zdanie i przekonanie, to nietylko, że milczeli lecz nawet świecili jasną nieobecnością. Z wszystkich zgromadzonych (a było ponad 200 ludzi) przemówił jeden jedyny p. Wacław Czechowski, gospodarki tutejszy, który słusznie zauważył, że wrogami kolei budować się mającej są ludzie, którzy o nie się nie starają, bo mają dużo pieniędzy, którym przyszłość zupełnie obojętna, bo są bezdzietnymi. Dziękował on w imieniu wszystkich drowi Ottowi za wszelkie trudy i na tem skończyło się zgromadzenie.

Równocześnie odbyło się publiczne posiedzenie wydziału gminnego strumińskiego, na którym także jednogłośnie uchwalono budowę kolei i upoważniono w tym celu komitet do poczynienia pierwszych kroków w tym względzie, t. j. wystosowania prośb odpowiednich o subwencję krajową i państwową.

Ogół miasta z tej uchwały bardzo zadowolony. Kolej ta będzie i według naszego przekonania dla miasta i okolicy całej wielkiej wartości i wysokiego znaczenia, lecz tylko pod pewnymi warunkami, jeżeli cena jazdy będzie ze względu na wielkie ubóstwo naszego ludu najumiarkowańsza i ku każdemu pociągowi możliwa, jeżeli przewożenie towaru będzie tańszem niż dziś, jeżeli ani uczucia narodowe ani prawa obywatelskie żadnego uszczerbku nie doznają. Pewna część mieszkańców miasta zawsze będzie przeciw kolei i należy z wielką czujnością unikać wszystkiego, coby w jakibądź sposób uczucia nasze obrażało, by wskutek małych omyłek i błędów nie narażone było na szwank całe przedsiębiorstwo. Jeżeli kolej jest przeznaczona dla dobra ludu, niechże ludowi naszemu biednemu będzie przystępną. Powodzenie kolei zależy też od rozumnego i sprawiedliwego postępowania założycieli jej. Spodziewamy się od nich wszechstronnej oględności i staranności.

Jedną jeszcze chcemy zrobić uwagę, odnoszącą się do zgromadzenia tego. Tak dr. Ott, jak też kupiec Skala posługiwali się przy tych obradach językiem polskim, lecz naszą śliczną, dźwięczną

mowę tak kaleczyli i szkalowali, że aż dreszcze przejmować musiały słuchaczy. Wydawało się to tak, jak gdyby ci panowie zohydzeniem języka naszego udokumentować chcieli niemieckość swoją, bo jak zewsząd zapewniali, to ci dwaj panowie zazwyczaj lepiej po polsku mówią. Panowie! Nie róbcie z głupoty cnoty! Nie znać języka ludu, z którego życie, to zaliczacie do cnot Waszych?!

Są posłowie i burmistrzowie na naszym Śląsku (n. p. Zwilling z Jabłonkowa), w których niemieckość skrajną nikt dotąd nie powątpiewa, ale oni władają znakomicie językiem polskim względnie czeskim. Żyć między nami, żyć z nas a nie umieć »po naszemu«, to Wy nazywacie »stramm deutsch«, a my »jednostronnością« wskutek braku inteligencji. Tak jest! —

Z Widnawy.

Egzamina piśmienne odbyły się w tutejszym seminarium duch. w dniach od 25. do 28. czerwca włącznie; ustne 17. i 18. lipca, w pierwszym dniu pod przewodnictwem J. Emin. ks. kard. Koppa. Święceń kapłańskich udzielił J. Emin. we wtorek, d. 24. lipca w kościele paraf. we Widnawie słuchaczom 4. roku: Stefanowi Grunnerowi z Bömischdorfu, Leopoldowi Körnerowi z Gundrumu (około Berna na Morawie), Edwardowi Nowakowi z Cieszyna. Pierwszą Mszę św. odprawia wszyscy trzej na dniu 29. lipca, pierwszy w kościele paraf. we Frywałdowie, drugi w swojej rodzinnej wiosce, a trzeci także, t. zn. w kościele paraf. w Cieszynie.

Stan tutejszej prywatnej biblioteki teologów Polaków wykazuje stały rozwój. Zawdzięczać to należy wzrastającej liczbie Polaków, udających się tu na studia, a głównie także tej okoliczności, że w miarę wzmagającego się zrozumienia potrzeby i zadań tej biblioteki, wzrasta także stale ofiarność na jej cele, tak ze strony teologów Polaków, jak przedewszystkiem licznych Przew. ks. Dobrodziejów. Obrót kasowy powiększył się w ostatnich latach o przeszło 250 K. W obecnym roku wynosił przychód 440 K 58 h, w tem 176 K 90 h, wkładki miesięcznych teol. Polaków, 71 K 46 h dobrowolnych ofiar teol. Polaków (głównie na czasopisma, których biblioteka pobiera 13), 144 K darów Przew. ks. Dobrodziejów, reszta inne różne drobniejsze dochody. Rozchód doszedł do 422 K 98 h. W tem 95 K 52 h na nowe książki, 82 K 76 h czasopisma (większą część tej sumy płacili teolodzy z prywatnej ofiarności) 69 K 68 h, oprawa książek (82 w 120 tomach) 87 K 16 h, urządzenie biblioteki (nowe szafy, katalogi i t. d.), reszta inne drobniejsze wydatki. Gotówka do przeniesienia na rok przyszły wynosi 17 K 60 h, ale do tego należy dodać drobne długi i majątek w zeszytach i przyborach szkolnych, które biblioteka zamówiła i naprzód zapłaciła, wszystko w sumie 53 K 50 h, tak, że stan majątkowy wynosi właściwie 71 K. Książek zakupiono 52, otrzymano darem 22, razem 74 w 101 tomach. Biblioteka liczy obecnie 1923 książek w 2130 tomach. Wypożyczono 888 w 1200 tomach. Poczytność więc była wcale zadowalniająca zwłaszcza, że czytali wszyscy mniej więcej stale. Godzin polskich odbyło się 28; na 23 z nich były wykłady oficjalne w liczbie 20, na jednej uczczono 50-letnią pamiątkę zgonu Adama Mickiewicza (patrz »Gwiazdka Cieszyńska« nr. 49. z r. 1905), na innych wykładano na przemian historię (Krucina, Janoszek), literaturę (Grim) i gramatykę polską (bibliotekarz), lub czytano i objaśniano »P. Tadeusza« (Brzuska). W ten sposób zapelniano wszystkie wolne chwile, pozostałe po wykładach *ex professo*. Według treści było 5 wykładów teologicznych, 9 historycznych, 3 literackie, 3 z nauk społecznych. Większą część godzin polskich zaszczytali ks. ks. profesorowie Schubert i Bukowski swą obecnością, dodając nierzadko otuchy i rady. Dzięki kol. Płoszkowi nie pozostała także pieśń polska w zapomnieniu.

Bibliotekarzem na rok następny wybrano, skoro dotychczasowy bibliotekarz stanowczo przyjęcia wyboru odmówił, Emanuela Grima, słuchacza 3. roku. Oddając urząd w ręce następcy, składam jeszcze raz publicznie najserdeczniejsze podziękowanie kolegom za zaufanie i pomoc, oraz szczególnie wszystkim Przew. księżom Dobrodziejom za tak obfite wsparcia, jakich biblioteka z ich strony doznawała, upraszając o takie same, albo jeszcze większe zaufanie i pomoc dla następcy, by biblioteka coraz lepiej się rozwijała i coraz chwałebniej spełniała swój cel. —

Al. Gałuszka, ustępn. bibliotekarz.

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Coraz smutniejsze jest położenie w Królestwie. Doszło już do tego, że

wprost nie można się wychylić na ulicę w obawie, żeby kula nie świsnęła i nie straciło się życia. Co chwila opryski i bandyty dokonują pogromów sklepów, zabijają niedogodne sobie osoby, nie uszanują niczego. Dziś wprost nie opłaca się mieć pieniędzy, bo każdej chwili może przyjść jeden lub więcej bandytów i skierowawszy lufy rewolweru w pierś, każą sobie wydać pieniądze i kosztowności. Oprócz tego co chwila się powtarzające strejki napawają obawą o życie. Przy takich strejkach nawet dla nieinteresowanego przechodnia nie jest bezpiecznie. Strejkują fabryki, doróżkarze, cukiernicy, piekarze i t. p. —

— Z Warszawy minionego tygodnia wyjechało w jednym dniu 37.000 ludzi w obawie rozruchów, którymi groziła jakaś ukryta organizacja. Toteż już sam Skałkon zgadza się podobno na utworzenie obywatelskiej straży bezpieczeństwa, bo policja temu zadaniu podołać nie może. —

— W Smardzewicach w gubernii radomskiej odbył się pierwszy »sejmik relacyjny« posła do Dumy p. Ostrowskiego przy udziale 2.000 osób. Na sejmiku uchwalono rezolucję, aby nie upaństwowiać ziemi, natomiast wywłaszczyć dobra apanażowe, majorackie, duchowne i gabinetowe, a z prywatnych zaś majątków tylko te, które są źle gospodarowane. Domagano się również zaprowadzenia obowiązkowej pięcioletniej nauki szkolnej.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji reformy wyborczej przyszło do porozumienia. Mianowicie ogólną liczbę mandatów powiększono do 516 mandatów. Z nowego przyrostu mandatów Galicja otrzyma 4, mianowicie 3 polskie a 1 ruski. O Śląsku niestety nie pomyślano. W porównaniu do pierwszego projektu reformy wyborczej według bar. Gautscha, liczba mandatów bardzo się zwiększyła. Bar. Gautsch dawał początkowo 455 mandatów, ks. Hohenlohe 495 mandatów, a obecnie liczba mandatów wzrosła już do 516. —

— Komisja reformy wyborczej odbyła ostatnie przed feryami posiedzenie w piątek, d. 20. lipca b. r. W ciągu swych obrad załatwiła ona podział mandatów dla wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem Czech i Moraw. Obrady nad tymi krajami odroczone na czas po feryach. —

— W Wiedniu zmarł w niedzielę, d. 22. b. m. poseł do Rady państwa i do Sejmu z Krakowa ś. p. Jan Rotter, najwybitniejszy przewodca krakowskich demokratów, skupiających się koło dziennika »Nowa Reforma«. Rotter brał nadzwyczaj czynny udział w życiu politycznym. Zmarł na postępującą chorobę, bo w Wiedniu, gdzie go zaskoczyła choroba. —

ANGLIA. Zapowiedziana wizyta floty angielskiej do Kronsztadu w Rosji nie odbędzie się, a to na wyraźne życzenie cara. Rząd dzisiejszy rosyjski nie może dać gwarancji, czy rewolucyoniści rosyjscy pozwoliliby na spokojny pobyt okrętów angielskich w Kronsztadzie. Sprawa z niedoszłą wizytą jest dla dyplomacji angielskiej nieco nieprzyjemna, bo Anglia po wojnie rosyjsko-japońskiej robiła wszystko, aby się zbliżyć do Rosji i wejść z nią w przyjaźń celem stworzenia przeciwwagi zachłanności Niemiec. Tymczasem nieprzyjęcie floty przez Rosję plan angielski trochę odsuwa w dal, a podejrzliwa Anglia upatruje tu przewrotną i intrygancką grę dyplomacji niemieckiej. —

— W olbrzymich koloniach angielskich w Azji i Afryce zaczyna się objawiać nieprzyjazny dla Anglików ruch tubylców. W Afryce południowej ruch ten przyjmuje formę otwartego powstania, w Egipcie i Azji jest on dopiero w powiciu. Ale i tam grozi na przyszłość niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że Niemcy korzystają z każdej sposobności, ażeby tylko Anglii przysporzyć kłopotu. Udają oni obrońców islamu, ażeby w tym charakterze zdobyć wpływ, a może i ziemię w pogańskich pozaeuropejskich państwach. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w niedzielę, dnia 29. lipca o godz. 3. popołudniu w razie pogody w ogrodzie p. Ignacego Rosenzweiga w Dolnej Łomnej, w razie niepogody w jego gospodzie. —

— Walne zgromadzenie »Czytelni katolickiej« w Cieszynie. W niedzielę, dnia 22. b. m. w sali domu »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra« w Cieszynie, odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków nowo założonej »Czytelni katolickiej«. Zgromadzenie zajął przewodniczący komitetu zakładającego »Czytelnia kat.« p. Karol Pawlik.

Powitawszy zgromadzonych przeszło 300 osób obojga płci, prosił, żeby zawsze tak licznie w nową »Czytelnia« się zgromadzili, gdzie będą się mogli oświecać i pouczać przez czytanie dobrych gazet i książek, przez wzajemne rozmowy i t. d. P. Miodoński przedstawił dotychczasową działalność komitetu. Ks. profesor Londzin wyłomaczył zgromadzonym, dlaczego katolicy Polacy, jakkolwiek tworzą tu na Śląsku przeważającą większość, nie mają takiego wpływu, jak strona przeciwna. Powód leży w tem, że katolicy dotychczas za mało dbali o uzyskanie wpływu, za mało się łączyli w swoje własne katolickie towarzystwa. Z tego skorzystał nieprzyjaciół i potrafił zdobyć wpływ na bieg spraw śląskich. To też »Czytelnia katolicka« należy powitać z radością, jako dowód odrodzenia wśród tutejszych katolików. Czytelnia ta ma za cel kształcenie i towarzyskość. Powstała ona z inicjatywy nie mowcy lub któregoś z księży, lecz myśl założenia powstała wśród grona kilku szczerze katolickich i polskich osób z warstw robotniczych i rzemieślniczych. Osoby te z uznania godnym zapałem doprowadziły do urzeczywistnienia tej myśli, a liczba dzisiaj zgromadzonych jest dowodem, jak potrzebna była tutaj »Czytelnia katolicka«. Najbardziej jednak pocieszającym objawem jest to, że założeniem »Czytelni« zajęli się ludzie nie stojący na górze, lecz stojący na dole. —

Następnie mowca odczytuje ważniejsze postanowienia statutu. — Przystąpiono do drugiego punktu obrad, do wyboru 9 członków wydziału tudzież 3 zastępców. Ks. Londzin zaproponował odbycie wyborów przez aklamację, a to dlatego, ponieważ z powodu wielkiej liczby zgromadzonych, z których każdy musiałby napisać 12 nazwisk i z powodu, że na liczenie głosów trzeba byłoby zużyć dużo czasu, zgromadzenie by się przeciągnęło, a wskutek tego niektórzy członkowie nie mogliby czekać na wynik wyborów. Wniosek ks. prof. Londzina zgromadzeni przyjęli jednogłośnie, poczem przez aklamację dokonano wyboru wydziału. W skład wydziału weszli pp. Pawlik Karol, jako prezes; Jan Łacki, jako wiceprezes; Jan Puchałka, jako sekretarz; Jan Roik, jako skarbnik; Franciszek Miodoński, jako bibliotekarz; Marcin Babraj, jako gospodarz; Józef Wawrzyk, Franciszek Strzondola, L. Bąkowski, jako wydziałowi; Jędrzejowski, Zając i Rytzko jako zastępcy. Po wyborach zabrał głos w charakterze gościa obecny na zgromadzeniu ks. Kałuża, wikary z Łazów. Mowca w swym z zapałem wypowiedzianym przemówieniu podniósł przedewszystkiem wielkie znaczenie religii, która wbrew twierdzeniom dzisiejszych bezwyznaniowych rewolucjonistów ożywia umysły największych geniuszów, poetów, artystów i myślicieli, co dowodzi, że katolicyzm nie jest religią warstw najniższych lecz wszystkich. Mickiewicz, Sienkiewicz, Michał Anioł i cała falanga ludzi sławnych na cały świat, byli i są szczerymi katolikami. Mowca wzywa tedy do pielęgnowania tej religii. A ugruntować ją należy przez oświecanie się. Oświata prawdziwa jasno wykaże ważność religii, jej konieczną potrzebę i Boskie pochodzenie. A takim ogniskiem prawdziwej oświaty będzie »Czytelnia katolicka«. Mowca kończy życzeniem »Szczęść Boże« swoje gorące słowa.

Z kolei przystąpiono do 3. punktu obrad: wnioski i życzenia. Tu kilku mowców poruszyło sprawę ostatnich zajęć z »Macierzą szkolną«, sprawę rozpisania konkursu na posadę dyrektora tej szkoły p. Godłowskiego i na posady nauczycieli. Podnoszono przeciwko zarządowi »Macierzy« zarzuty z powodu poniewierania rodzicami, posyłającymi dzieci do polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Pojawily się pytania: Co robić dalej? W tej sprawie zabrał głos i ks. profesor Londzin. Przedstawił on w krótkich słowach zajęcia w »Macierzy«, z której usunięto katolików. Przez umieszczanie wrogich artykułów w pismach polskich pozaśląskich doprowadzono do tego, że katolicy z zarządu »Macierzy« wystąpili, obawiając się, że rodacy z poza Śląska, zbałamuceni wprost kłamliwymi artykułami, usuną się od »Macierzy« i przestaną ją popierać.

W końcu dał mowca następującą ogólną radę: Robić to samo, co robią przeciwnicy. Nie chcieli z nami wspólnie pracować, więc i my to samo czynimy. Wyjaśnienie ks. profesora Londzina przyjęto z zapałem, poczem p. Pawlik wspominał o potrzebie sztandaru dla »Czytelni« i wezwał zgromadzonych do składek na ten sztandar. Podziękowaniem za tak liczne przybycie zamknął obrady. — Podczas przerwy w zgromadzeniu chór dziewcząt pod kierownictwem p. Godłowskiego odspiewał kilka bardzo ładnych pieśni.

— **Polska paralełka.** Rada szkolna krajowa rozpisała do 8. sierpnia 1906 konkurs na posadę nauczyciela głównego matematyki, fizyki, historii naturalnej i gospodarstwa w polskiej paralełce c. k. seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

— **Wieczorek abiturientów Polaków** odbył się w sobotę, dnia 21. lipca w sali »Domu Narodowego« przy bardzo liczny udział publiczności tak z Cieszyna jak i z okolicy, przybyło też liczne grono Polaków warszawskich z Wisły. Wieniec pieśni narodowych, odegrany doskonale przez orkiestrę wojskową, rozpoczął wieczór. Pierwszą część programu wypełniły: słowo wstępne, krótkie, lecz jędrne, wygłoszone przez abita. Adameckiego, dalej z uczuciem odśpiewane przez silny chór męski pod batutą abita. Chmiela ludowe pieśni śląskie, pieśń żołnierska i pożegnalna, oraz kwartet smyczkowy. Na część drugą złożyła się scena w podziemiu z »Kordyana« Słowackiego i drugi akt »Konfederatów Barskich« Mickiewicza, odegrane przez abiturientów ze zrozumieniem myśli wielkich wieszczów narodu naszego i z wielką siłą uczucia. Szczególniej druga sztuka, wprowadzająca na scenę wielką liczbę osób w świetnych i barwnych strojach polskich i francuskich nadzwyczaj się podobała, a wykonawców nagradzano długo nie milkącymi oklaskami. Wieczorek zakończyło pełne głębokich myśli przemówienie p. dyr. Winkowskiego. Mowca zaznaczywszy szlachetny zapal abiturientów, którzy bez wytchnienia po trudnym egzaminie dojrzałości zebrał się znowu do pracy nad urządzeniem wspólnego wieczorku, w gorących słowach wzywał do utrzymania w całym późniejszym życiu tej chwalebnej łączności i jedności, broniącej najskuteczniej przed wszelkimi zapędami wrogów. Po dłuższej pauzie zaczęły się ochotce tany, które, prowadzone dzielnie przez p. Weissą, przy dźwiękach wybornej muzyki wojskowej przeciągnęły się do rana. Wschodzące słońce niedzielne przerwało ożywioną zabawę, wzywając do domu jej uczestników, u których przyjemnie spędzone chwile na długo mile zostawiają wspomnienie.

— **Z Białej.** Z dniem 1. września zakonnice w klasztorze św. Hildegardy otwierają tu prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie katolickie. Językiem wykładowym będzie język niemiecki, język polski będzie przedmiotem obowiązkowym, historia powszechna i naturalna ma być wykładana po polsku.

— **Z Kopytowa.** W piątek, dnia 20. b. m. popołudniu zabił tu piorun 22-letnią Maryę Jadamus, powracającą z pola.

— **Z Piosku.** »Czytelnia młodzieży katolickiej« w Piosku urządza w niedzielę, dnia 29. lipca b. r. wycieczkę do Istebnej, gdzie koło godz. 6. wieczorem odegra grupa amatorów sztukę Wład. Anczyca p. t. »Błądek opętany«. Chcący wziąć w niej udział, mają się zgłosić celem porozumienia się najpóźniej do 26. lipca b. r. do »wydziału« Czytelni młodz. kat. w Piosku. Wycieczka odbędzie się na wozach. Czas odjazdu zostanie uczestnikom podany do wiadomości.

Wydział.

— **Ze Strumienia.** Gdy przy ostatnich wyborach gminnych kilku Polaków stało się członkami wydziału gminnego, porównywali złośliwi Niemcy nasi Strumień z Krakowem(!). Słuszności i prawdy w porównaniu tem jest tyle, że też i w naszym miasteczku nie brak »Każmierza«. Żydów bowiem przybywa coraz to więcej, bo syny Izraela szczególnie cieszą się opieki tak p. Skały, dzielnego członka tutejszego »Nordmarku« jak też wszystkich innych Niemców, i jest ich tak wielu, że zajęły całą niemal ulicę t. zw. zamkową. Żydzi u nas góra, bo kierują burmistrzem, wydziałem gminnym i miastem. Na czele ich stoją dwaj żydkowie: Dr. Hoffenreich, powszechnie »bombkiem« zwany, którym się wkrótce obszernie zajmiemy, bo materiału aż za wiele i krzywonosy Hecker. Ludu śląski okolicy naszej rozwał, jakiego pożytku miał z tych dwóch dotąd! Ocknij się i unikaj takich, którzy wiarą i językiem poniewierają, i na przełożonych gminy zgubny wpływ wywierają. Dziś opowiem nieco do śmiechu Wam, miłym Czytelnikom o naszym »wszechlubianym« żydku Heckerze. Był on dawniej jednym z najzaciętszych krzykaczy żydowskich w mieście, ale teraz spoutniał, bo wychował sobie żmiję, która teraz śmiertelnie go kąsi. Osiedlili się bowiem blisko domu Heckra byli jego pomocnicy »bracia Kochane«, utworzyli także sklep bławatny i szatny i podkopują tem samem Heckrowi nogi. Wylękany żydek Hecker, przewidując zaraz, że będzie źle z nim, ofiarował konkurentom kilkaset reńskich

odstępne, gotowy był też wynająć sklep ten, kupić nawet dom cały — ale było za późno, wszelkie usiłowania były daremne. Teraz wprost komedye na rynku się odbywają. On stoi aż siny od złości i zazdrości przed sklepem, nos jego ogórczany spuszczone aż po brodę, krzywe jego nogi drżą od żalu, podczas gdy jego żona »wszechlubiana«, która, gdy konkurenci utworzyli sklep, z wściekłości aż zachorowała, baby szarpie i gwałtem wciąga do swego sklepu jak pajak muchę. Skończyły Ci się dobre czasy Heckerkul Nie będziesz biednym robotnikiem przedawał cwilichówkę po 4 zł. za metr. Co Ci było »kochane« niegdyś, naraz dla Ciebie jest »wstrętnem«, bo się konkurenci znają znakomicie na Twych figlach i fortełach, wyuczyłeś ich przecież sam w sztuczkach różnych. Przypatrz się dobrze, przecież nosisz złoty cwikier na ozdobnym nosku Twoim! Widzisz, tam w sklepie konkurentów pełno ludzi aż do późnego wieczora a u Ciebie pustki! Sromotnie pokutować będziesz za wszystkie krzywdy wyrządzone biednemu ludowi naszemu, z którego krwawicy się z bogaciłeś. Poniewierałeś ludem naszym częstokroć — teraz Ci się odplaci! Dobra to nauczka, teraz chyba milczeć i nas więcej szanować, wyżej nas cenić będziesz. —

Wsiok.

— Z dniem 1. lipca b. r. wszedł w stan spoczynku tutejszy poborca podatkowy p. Jan Jurak. Jurak pracował jako urzędnik przez 36 lat, z czego w Strumieniu lat 10. Dzięki prawości swego charakteru cieszył się powszechnym szacunkiem. P. Jurak przeniósł się na stałe do Wiednia, a na jego miejsce został poborcą podatkowym p. Antoni Stafiniak.

— **Z Wierzniewic.** (Pogłoski o nowej koncesyi.) Andrzej Faber, piekarz z Niem. Lutyni, a głównie żona jego Niemka gdzieś z Hocenpłocu, mają wielki apetyt na koncesję szynkarską w Wierzniewicach i przez jej otrzymanie chcieliby oni może naszą wioskę uszczęśliwić. Śmieszne to przedsięwzięcie nowych przybyszów, które się głównie w mózgu tej zaborczej Niemki urodziło, zadziwia każdego, bo coś przed niespełna dwu laty wynajęła pani Fabrowa w naszej gminie jedną izbę, aby móc tylko chleb przedawać, dziś już po tak krótkim czasie posiada ona własny nowo wybudowany dom, w którym prowadzi sprzedaż towarów mięsnych i napojów alkoholycznych, a ku temu zapalała niepoohamowaną żądzą posiadania gospody i z czasem kto wie, czego jej zachłanność od gminy żądać może. Zaczęła dała na planie swej budowy umieścić napis Schankzimmer i oto w przeszłą sobotę odbyło się u nas posiedzenie, na którym, jak zewsząd oczekiwano, nie zgodzono się na niesłuszne żądanie p. Fabra. Musimy, gdyby to państwo Fabrowie jeszcze raz zachcieli żądać koncesję, w tej sprawie otwarcie zabrać głos i przeciw udzielaniu jej jak najenergiczniej z następujących względów zaprotestować: Wspomniani Fabrowie posiadają w Niem. Lutyni piekarnię, we Wierzniewicach sklep z wyszynkiem napojów alkoholycznych, z których to dwóch zawodów mają dobre i nader wystarczające utrzymanie, tak że nadanie im gospody byłoby niepotrzebne, zbyteczne i wielce niesprawiedliwe. Drugą, a może najważniejszą przyczyną niedania im koncesyi, jest ta okoliczność, że już w sklepie we Wierzniewicach przy sprzedaży napojów alkoholycznych panował ostatnimi czasy wielki nieporządek i odnośnie ustawy były ciagle i jawnie przestępowane. O stemplowaniu flaszek i przestrzeganiu przepisanych godzin, nie było już całkiem mowy. Radzimy więc Państwu Fabrom, a głównie pani Niemce Fabrowej, żeby sobie w rodzinnej wiosce utworzyła gospodę i u swoich współbraci o wyższej kulturze (?) można by łatwiej praktykować to, do czegośmy jeszcze nie dorośli. A nasze szanowne przełożenie i Światne c. k. Starostwo we Frysztacie, do których to władz mamy zupełne zaufanie, upraszamy, ażeby prośbę Państwa Fabrów o koncesję, gdyby takowa jeszcze raz kiedy nastąpić miała, jednogłośnie odrzucić zechciały, chroniąc przez to nasz lud od moralnego zniszczenia i istniejące już dwie gospody od niepotrzebnej konkurencji. *Kalku obywateli.* —

— **Z Wielkich Górek.** Po długiej i bolesnej chorobie zmarł tu w piątek dnia 20. b. m. o godz. 3. popołudniu nasz ukochany ks. proboszcz Henryk Urbisz w 44. roku życia. Na pogrzeb, który się odbył w poniedziałek, dnia 23. b. m. zeszło się bardzo wiele ludu, nawet z dalszych okolic. Przybyło też z całego Księstwa Cieszyńskiego 55 księży. Egzekwie odprawił ks. radca Andrzej Kuczer z Frydku, kazanie zaś nad grobem wygłosił kolega zmarłego ks. Chrobok, proboszcz z Dąbrowej, podnosząc żywo i rzewnie

działalność i cnoty zmarłego, jako to dobroć serca, bezinteresowność i ewangeliczne ubóstwo. Zmarły był 18 lat kapłanem; przez jeden rok pracował jako wikary w Zarzeczu, przez 5 lat w tym samym charakterze w Strumieniu i przez 12 lat jako proboszcz w Górkach, gdzie pozyskał sobie zaufanie i cześć parafian. Ponieważ kaznodzieja umiał wyzyskać należenie wszelkie szczegóły z życia nieboszczyka, to też jego mowie towarzyszył głośny i serdeczny płacz parafian, nie chcących się rozstać ze swoim drogim duszpasterzem. Na zakończenie podziękował ks. Chrobok wszystkim tym, którzy darzyli zmarłego swoją przyjaźnią, szacunkiem i czcią. —

MŁYN

z pewną wodą w **Zabłociu** przy Strumieniu jest od 1. października z polem do wynajęcia. Warunki do wynajęcia podaje do wiadomości Engelbert Chrobok w Plotrowleach.

Gmina szkolna Górki Wielkie rozpisuje ni-niejszem konkurs

na kompletne urządzenie szkolne jednej klasy.

Kompetenci winni podać piśmienne oferty najpóźniej do 31. lipca b. r. na ręce podpisanego. Wielkie Górki, d. 23. lipca 1906 r.

Jan Skrzypek wr.
naczelnik gminy szkolnej.

SKŁAD MEBLI

politurowanych i matowych

u

p. Samuela Brennera

w Dąbrowie (Kolonja Kopaniny).

Półowa ceny płaci się przy zakupie, druga część w ratach miesięcznych według umowy. Przy zapłaceniu zaraz całej kwoty 5% opustu.

Mebel odstawiam własnym powozem bezpłatnie do domu.

Przyjmę

dwóch krawieckich czeladników

na wielką pracę i dwóch uczni krawieckich do nauki. Franciszek Kabiesz, majster krawiecki w Dombrowej.

Nowo otwarty

skład mąki i pieczywa

na Starym Targu

gdzie dawniej był handel ryb, poleca swoje dobre produkcje

mąki i codziennie świeży chleb żytni.

HERMANN EISNER

= młyn parowy w Cieszynie. =

5 morgów dobrego pola

z całymi urodami, jakoteż budynki, t. j. budynek mieszkalny, chlew i stodoła w dobrym stanie, są natychmiast do sprzedania. — Reflektanci niech się zgłoszą u właścicielki w Wędryni nr. 32.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	5 marek
Z najlepszego złota plomby	50 fen.

Ciągnięcie zęba lub znalezienie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom upakajam ból zębów bezpłatnie.)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. —

Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 28. lipca 1906.

Nr. 47.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Szkoła ludowa polska „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

Statystyka szkoły ludowej polskiej pięcioklasowej mieszanej z prawem publiczności, utrzymywanej przez „Macierz szkolną“ w Cieszynie, i klasyfikacja uczniów i uczenie za rok szkolny 1905/1906, porównawczo z latami poprzednimi od roku założenia 1900, przedstawia się następująco:

Liczba uczniów i uczenie zapisanych	Klasa I.			Klasa II.			Klasa III.			Klasa IV.			Klasa V.			Liczba ogólna		
	A	B																
	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem
W roku założenia szkoły 1900 po koniec roku szkolnego 1900/1901	27	31	58	30	10	40	17	14	31	—	—	—	—	—	—	74	55	129
W następnym roku szkolnym 1901/1902	59	38	97	31	36	67	34	19	53	14	12	26	—	—	—	138	105	243
W roku szkolnym 1902/1903	71	47	118	39	37	76	33	30	63	29	23	52	—	—	—	172	137	309
W roku szkolnym 1903/1904	53	43	96	65	37	102	28	34	62	26	18	44	13	8	21	185	140	325
W zeszłym roku szkolnym 1904/1905	68	49	117	49	35	84	58	36	94	21	20	41	21	6	27	217	146	363
W obecnym roku szkolnym 1905/1906	62	46	108	48	43	91	48	30	78	48	24	72	21	12	33	227	155	382
Religii rzymsko-katolickiej	53	38	91	37	31	68	39	23	62	44	18	62	18	10	28	191	120	311
Religii ewangelickiej	9	8	17	10	12	22	9	7	16	4	6	10	3	2	5	35	35	70
Religii Mojżeszowej	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1
Stopień I. otrzymało	45	27	72	30	37	67	27	21	48	31	19	50	13	9	22	146	113	259
Stopień II. otrzymało	7	14	21	7	5	12	15	5	20	8	2	10	4	1	5	41	27	68
Klasyfikowano ogółem	52	41	93	37	42	79	42	26	68	39	21	60	17	10	27	187	140	327
Nieklasyfikowano z powodu zaniedbywania szkoły	2	5	7	3	—	3	1	2	4	—	—	—	1	1	2	7	9	16
W ciągu roku szkolnego opuściło szkołę z powodu przesiedlenia się rodziców	8	—	8	7	—	7	5	1	6	8	3	11	3	1	4	31	5	36
Zmarło	—	—	—	1	1	2	—	—	—	1	—	1	—	—	—	2	1	3
Procent postępu	86%	66%	76%	80%	88%	84%	64%	80%	72%	30%	90%	85%	80%	90%	85%	78%	82%	80%
Procent frekwencyjny	83%	85%	84%	—	—	84%	—	—	82%	—	—	86%	—	—	88%	—	—	—

Kierownikiem szkoły od założenia jest p. Jan Godłowski; religii katolickiej udzielali Wielebni księża katecheci: ks. Ludwik Bierski, ks. Wilhelm Kasperlik i ks. Rudolf Tomanek; religii ewangelickiej udzielał: p. Andrzej Hławiczka. Nauczycielami tejże szkoły byli: p. Erazm Falkiewicz, p. Władysław Dorula, p. Bernard Kotula, p. Marya Falkensteinówna i p. Marya Majówna.

W Cieszynie, dnia 14. lipca 1906.

Oświata jako główny warunek polepszenia doli robotniczej.

Powszechnem jest dzisiaj narzekanie wśród robotników na ciężkie położenie materialne i niedostatek, jaki obecnie panuje. A jednakowoż wielką część klasy pracującej niewie, gdzie i w czym leży główne źródło dzisiejszej nędzy, jaka panuje wśród robotników. Nie znając właściwej przyczyny złego, daremne są wysiłki robotników, robione w celu poprawienia swojej ciężkiej doli. Główną bowiem przyczyną złego jest brak oświaty wśród klasy robotniczej. Wszystkie inne warstwy społeczeństwa oprócz robotniczej posuwają się chyżym krokiem naprzód, tylko ci ostatni ruszają się zbyt powoli. Im większy jest rozdział między jednymi i drugimi t. j. czem więcej ci ostatni zostają w tyle, tem gorzej jest dla nich, tem większa bieda im dokucza. Tylko dlatego są w innych krajach warunki do życia robotników lepsze i korzystniejsze, że oświata tam wśród robotników stoi daleko wyżej jak u nas. Oświata jest tą bronią najskuteczniejszą przeciwko wyzyskowi, ponieważ ona wskazuje drogi, któremi iść trzeba, żeby polepszenie swojej doli pewnie uzyskać. Mamy prawie codziennie wśród nas mnóstwo przykładów, które świadczą, że im bardziej jest który robotnik ciemny, tem więcej prawie na każdym kroku bywa wyzyskiwany. Przedsiębiorca w ciemnym robotniku widzi tylko siłę roboczą, której, gdy ją raz wynajmie, nie potrzebuje szanować, gdyż robotnik ten nie czuje swojej godności jako człowiek i nie wie, że przedsiębiorca powinien go szanować. I nie można od nikogo wymagać poszanowania, póki my sami się nawzajem szanować nie będzie-

my. Póki jeden drugiego będzie poniewierał przy pracy lub gdziekolwiek, dopóty niczego lepszego niemożemy się spodziewać od swoich przełożonych i przedsiębiorców.

Jak się szanować mamy, uczy nas oświata, oparta na zasadach chrześcijańskich. Robotnik uświadomiony rozumie potrzebę chrześcijańskiej organizacji i z ochotą do niej wstępuje, pomimo przeszkód, jakie mu nieraz się zdarzają. Natomiast robotnik ciemny z wielką trudnością daje się wciągnąć w stowarzyszenia. Jeżeli już wstąpił w jakie stowarzyszenie, to za łada chwilę stamtąd występuje i namawia innych, żeby tak samo jak on postąpili. I nieraz posuwa się tak daleko, że nawet dokucza innym z powodu należenia do stowarzyszenia. A ta cała jego robota brzydka i głupia tylko stąd pochodzi, ponieważ nie zna on potrzeby i korzyści ze stowarzyszeń wypływających. Następnie oświata chrześcijańska jest narzędziem, które usuwa wszystkie zapory i przeszkody, które nas oddzielają od reszty społeczeństwa, a przez to samo otwiera nam dostęp do warstw inteligentniejszych. Człowiek jest niejako głazem, którego oświata prawdziwa ogładza, a następnie wyrzeźbia z niego figurę żywą. Czem śliczniejszą jest ta figura ludzka, tem większe zdobywa dla siebie poszanowanie u innych i tem samem dorównuje powoli duchowo wyższym warstwom społeczeństwa, więc i różnica klas powoli się zaciera. Z tego poznajemy, że bez oświaty niema dobrobytu i niema drogi do polepszenia doli robotniczej. Piszac te słowa, nasuwa się mimowolnie pod pióro pytanie: Dlaczego nasi rzekomi obrońcy robotników socjaldemokraci nie wskazują tego źródła t. j. ciemnoty, z której się głównie lęgnie

nędza i niedola wśród robotników? Dlaczego nie wskazują na jakichś urojonych wrogów robotników w osobach biskupów, księży, a nawet w całym Kościele katolickim? Nad odpowiedzią na powyższe pytania nie trzeba sobie zbyt głębiej łamać, bo nasuwa się także prawie sama. A odpowiedzią ta jest, że otwarłyby się oczy robotnikom i poznaliby się na farbowanych lisach i wilkach w owczej skórze. Mając robotnicy oświatę, nie pozwoliliby sobie pleść i obiecywać niebieskich migdałków, których nigdy nie mogą uzyskać.

Przełajnijmy szeregi socjalistów a nieznamy tam z pewnością robotników inteligentniejszych i światłych. Kiedy się wdamy z którymkolwiek z tych niby to uświadomionych socjaldemokratów w rozmowę, przekonamy się po kilku zdaniach przez niego wypowiedzianych, że on nic więcej nie umie prócz paczki najrozmaitszych wyzysk czerpanych z słowników socjalistycznych. Weźmy do ręki którąkolwiek z gazet socjalistycznych n. p. „Robotnika Śląskiego“, który stanowi całą strawę dla duszy socjalisty śląskiego. Czy tam znajdziemy w całym roczniku przynajmniej jeden artykuł, któryby mógł robotnika uświadomić? Z pewnością że nie! To też socjalizm gromadzi pod swój sztandar tylko robotników nieuświadomionych i ciemnych. Oni z największą uciechą naciągają pod swoją firmę analfabetów, t. j. nieumiejących czytać ani pisać. Piszacy te słowa na własne uszy słyszał, jak jeden z socjalistycznych przewodców powiedział: „Nieumiejący czytać ani pisać, staje się z czasem najlepszym towarzyszem.“

Wszędzie znowu tam, gdzie poziom oświaty jest wyższy, socjalizm zdobył sobie bardzo mało zwolenników. Najlepszym dowodem może nam pod

tym względem być W. Ks. Poznańskie i Śląsk Górny. Tam oświata stoi wśród robotników, wogóle wśród ludu daleko wyżej, aniżeli u nas. To też socjalizm pomimo szalonej agitacji nie może tam stworzyć żadnej znacznej partii. Założyli w Poznaniu przed kilku laty „Gazetę Ludową”, która zdobyła sobie, jak stwierdzono na kongresie socjalistycznym w Dreźnie, zaledwie 37 abonentów płatnych. A przecież trąbili w świat, że mają 6000 zorganizowanych. Lecz nie tylko w Poznaniu i na Śląsku pruskim ale wogóle wszędzie, gdzie oświata wśród robotników się podnosi, tam socjalizm gwałtownie upada. Dlatego więc nasi czerwoni przyjaciele o szerzenie oświaty się nie troszczą, ale nawet ją gwałtownie zwalczają przez wszczepianie w robotników nienawiści klasowej i zakazywanie czytania wszystkiego, co nie z socjalistycznej kuźni wyjdzie. Cóżby robiła cała zgraja nieskończonych studentów żydowskich i rozmaitych podejrzaných indywiduów, napędzonych z rozmaitych szkół, biur i handlow, gdyby robotnik nabrał prawdziwej oświaty i przestał im nosić swój krwawo zapracowany grosz?

Łatwiej przecież takiemu wydrwigroszowi tumanić i oglupiać robotników, a przytem zdzierać z nich ostatnią koszulę na opędzenie podatków partyjnych i wkładek, aniżeli pójść kamieniem tłuc na drogę, do czego nie jeden z nich byłby zmuszony, gdyby nie żył z krwawicy robotniczej.

Ocknijmy się więc i pędźmy od siebie tych wilków w owczej skórze, którzy zamiast starać się o dobro robotników i prawdziwe ich uświadomienie zdzierają z nich, co się da, a nawet wydierają im ostatni kęs chleba. Zabierzmy się do szerzenia prawdziwej oświaty chrześcijańskiej, która nam wskaże prawdziwą i pewną drogę do dźwignięcia ekonomicznego i zbiera nas z wszystkimi warstwami społeczeństwa, do których obecnie jeszcze mało mamy przystępu.

Pamiętajmy, że tylko przez oświatę droga do dobrobytu i wolności!!!

Jak szerzyć prawdziwą oświatę, napiszę innym razem.

K. Holeksa

Korespondencya.

Z Piersca.

Uplęło kilka lat, gdy powzięto myśl w naszej gminie wybudowania nowego budynku szkolnego, ponieważ stare i nieodpowiednie, zużyte budynki szkolne potrzebowały rok rocznie za wiele reparatur. Pomimo wielkiej potrzeby nowego budynku nie mogły należące dwie małe gminy Pierściec i Kowale zdobyć się na takie wydatki, ponieważ niedawno przed paru laty wybudowali nowy piękny kościół i plebanie, które to budowy kosztowały razem okragło przeszło 100.000 K. Więc odwlekła się potrzebna budowa szkoły, bo dosyć ciężkie czasy dla rolników nie pozwalały na to. Zeszłego roku w miesiącu maju poświęcony został kamień węgielny i oddaliśmy budowę nowej szkoły budowniczemu p. Adamkowi ze Skoczowa. Budowa postępowała szybkim krokiem, gdyż w miesiącu czerwcu b. r. ukończona zupełnie i przyjęta została przez komisję techniczną. Po dokładnem zbadaniu całej budowy, oświadczyła komisja, iż znalazła budynki wykonane w najlepszym stanie, dokładnie zrobione, bez najmniejszych zarzutów i oświadczyła, iż budynek ten można zaliczyć do najpiękniejszych szkół w naszym Śląsku, i że można nowy budynek natychmiast oddać do użytku publicznego. W niedziele przy ukończeniu roku szkolnego doczekaliśmy się rzadkiej uroczystości poświęcenia nowego budynku szkolnego, które dzięki Bogu przy dosyć pięknej pogodzie zostało dokonane przez naszego

Przew. ks. proboszcza Sobeckiego przy licznych udziałach parafian i gości zamiejscowych i pp. nauczycieli z Mnicha, Chybia, Drogomyśla, Ilownicy, Roztropic i Grojca. Już wczesnym rankiem zapowiedziały uroczystość liczne wystrzały moździerzy, budzące wszystkich do wzięcia udziału w uroczystości. Zgromadzili się liczni goście na nabożeństwo, po którym udano się z procesją na miejsce nowej szkoły wśród pobożnego śpiewu i przy dźwiękach miejscowej kapeli. Po dokonanym akcie poświęcenia wręczono klucz bardzo szanowanemu naszemu kierownikowi p. Jerzemu Tomankowi i oddano ten nowy zakład naukowy pod jego zarząd i opiekę. Ceremonii tej dokonał miejscowy przełożony gminy p. Jerzy Zmęty, przyczem wypowiedział kilka pięknych słów powinszowania i podzięką za dotychczasową pracę naszego kierownika. Po odbytej ceremonii wygłosił nasz ks. proboszcz bardzo piękne i pouczające kazanie o ważności poświęcania zakładów naukowych i publicznych i wyjaśnił w bardzo zrozumiały sposób, jak wielką wartość i wzniosły cel mają szkoły i nauka. Zachęcał wszystkich rodziców i młodzież, jak powinni szanować nauczycieli i wspierać ich pracę przez dobre wychowywanie dzieci w domu, przez co ułatwiają pracę nauczycielom w szkole. Po kazaniu wygłosił p. kierownik Jerzy Tomanek nader piękną i pouczającą mowę, i wyjaśnił w najdobitniejszy sposób słuchaczom, jak wielki skarb i nieocenioną wartość mają w sobie nauki i postęp w teraźniejszych czasach, gdy wszystkie prawie narody ubiegają się o pierwszeństwo w osiągnięciu najwyższych wiadomości i postępu. Prosił wszystkich rodziców, kochających swój rodzinny kraj i nauki, o dobre wychowywanie dzieci, aby wspierali szkoły i wszystkie zakłady naukowe i pracowników w tych szkołach, aby nasza ziemia rodzinna mogła się poszczycić, że posiada doskonale wykształconych synów i religijnie wychowanych obywateli, bo w tym jedynie szczęście doczesne i wieczne. Na zakończenie wznosił p. kierownik trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i odśpiewano hymn narodowy. Za słowa gorące wszyscy zgromadzeni serdecznie dziękujemy p. kierownikowi.

Nastąpił powrót do kościoła na zakończenie nabożeństwa, przyczem proszono Stwórcy Najwyższego o Jego święte błogosławieństwo dla wszystkich nauczycieli, którzy w tym zakładzie naukowym pracować będą i dla tych, którzy jako uczniowie słuchać będą nauk religijnych i świeckich, by im Bóg łaskawie raczył błogosławić ich pracę i nagrodził wiecznie za ich trudy.

Nowe budynki są prawdziwą ozdobą dla gminy pierścieckiej; wykonane według najnowszych wymagań, będą pamiątką dla naszych pokoleń. Ze względu na wielką potrzebę obszernej szkoły nie szczędzono wydatków i zabiegów, które ponosili parafianie. Koszta wybudowania trzyklasowej szkoły wynoszą 38.000 K. Tu serdeczne należy się od nas podziękowanie i wdzięczność kilku zacnym osobom, które niezmordowanie pracowały i ponosiły różne trudy i starania, nie szczędziły czasu podczas trwania budowy, aż do jej ukończenia. Do tych zacnych osób należą: Przew. ks. proboszcz Sobecki; p. Jerzy Tomanek, kierownik szkoły; zarządca arcyks. dworu p. Baldas; p. Jerzy Zmęty, przełożony gminy w Pierscu i Komitet budowy. Tym wszystkim zacnym Panom wszyscy obywatele gminy Pierścieckiej i gminy Kowali, serdeczne składają podziękowanie i wyrażają uznanie za ich poniesione trudy i opiekę około budowy nowej szkoły. P. Jerzy Tomanek, kierownik, podczas trwania robót pracował obok swego nawalu pracy, jako kierownik i sekretarz gminny i kasy Rajffeisena, ponosił wielkie trudy i przedsięwziął

różne podróże, pracował niezłamanie z młodzieżą zapalem, i usuwał tysiączne trudności, jakie przy budowach zwykle się trafiają. Za to wszystko wyrażamy mu wszelki szacunek i składamy „Bóg zapłać”. Życzymy Jemu i jego rodzinie ze serca w tym nowym budynku wszelkiego szczęścia i do brego zdrowia i wesołego pobytu, oby go Bóg łaskawie zachował, ażeby mógł między nami jak najdłużej pracować dla dobra ludu i naszych dzieci.

Wielkie także zasługi, trudy i zabiegi podczas wznoszenia nowej szkoły poniósł p. przełożony gminy, który jako dobry i oszczędny gospodarz pilnował, doglądał i starał się sumiennie o wszystko, nie szczędził czasu ani trudów i zdrowia, ażeby wyszło jak najlepiej na dobro gminy. I za to wyrażamy mu uznanie i podziękowanie.

Dziękujemy także p. budowniczemu Adamkowi i jego pomocnikom, palerom p. Fr. Swinckowski z Mnicha i p. Brzusce z Uchylan, którzy to pracowali z wielką pilnością i znajomością praktyczną sztuki budowniczej, dokładali wszelkich starań, ażeby budowę jak najlepiej przeprowadzić, co im się też w zupełności udało. Panów tych szczerze możemy polecić innym gminom, które mają zamiar budować szkoły.

Również także dziękujemy wszystkim majstrom i rzemieślnikom i wszystkim udział biorącym przy tej budowie, za ich pracę i usługi.

Popołudniu zgromadzili pp. nauczyciele działwę szkolną i obdzielili takową różnymi podarunkami i bawili ją w bardzo przyjemny sposób, przy licznych udziałach gości zamiejscowych. Muzyka pięknie przygrywała, dziatwa śpiewała różne piękne pieśni śląskie i bawiono się bardzo przyjemnie. Na zakończenie nauczyciel miejscowy p. Tolasz urządził różne sztuczne ognie bengalskie i puszczal rakiety, co mu się dobrze udało a wszystkim obecnym sprawił tem prawdziwą przyjemność. Za to należy mu się również podziękowanie. —

Obywatele z Piersca i Kowali.

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Austriacy posłowie do Rady państwa pojechali tedy na wakacje. Zbiórą się ponownie 12. września, mianowicie ci, którzy należą do komisji reformy wyborczej, a 18. września odbędzie się posiedzenie pełnej Izby. — Izba panów na ostatniem posiedzeniu przyjęła sprawozdanie deputacji kwotowej i traktat handlowy z Szwajcaryą. Uchwaloną przez Izbę posłów ustawę przemysłową uchwalono przekazać komisji, złożonej z 15 członków, podobnie przekazano specjalnej komisji ustawę o zabezpieczeniu urzędników prywatnych. Nad tem Izba posłów ukończyła obrady. —

— Prezydent ministrów bar. Beck wystosował do wszystkich ministrów pismo, w którym zwraca ich uwagę na szereg kwestyj ogólnych, dotyczących urzędników. Bar. Beck kładzie nacisk na konieczność życzliwego i uprzejmego obchodzenia się urzędników z publicznością; urzędnicy powinni być w granicach swego zakresu działania doradcami ludności, nie powinni się kierować względami na narodowość; w kwestiach politycznych i socjalnych winni baczyć, by nie wywołać wrażenia występowania agitatorskiego lub demonstracyjnego. Złote są te słowa bar. Becka. Oby osiągnęły skutek, a wtedy na Śląsku mielibyśmy mniej brutalnych urzędników. —

— W Sejmie węgierskim przy obradach nad budżetem ministerstwa honwedów (honwedzi jest to wojsko, jak austr. obrona krajowa, złożone z samych Węgrów z komendą węgierską), poseł Bakonyi zaznaczył, że walka o odrębną armię

Jura i Jónek.

Jónek. Bzzz Tadeuszysko!

Jura. Cóżś zaś taki rozwieszony na to Regierzysko.

Jónek. W ten trzeci wtorek zwołał ci towarzyszy mulozry na Stary Torg do Ruckigo po robocie, wieczór po szóstej. On przyszedł o pół siódmej. W tym złotym cwikierze to ci wyglądał, jako malpa, od której snoć, jako on prawi, pochodzi.

Jura. A cóż, zaś kazował mulozrom strejkować w zimie?

Jónek. A jakóż mógł kazować, kie biedaczysko poszedł aż do trzeci izby, zaglądnął pod ławy, stoły, do flaszek, a tu ci nie było ani jednego towarzysza, ino on som. Zapytuje się gospodzkigo, gdzie jego towarzysze? że on ich pewnie wygnoł, gdzie poszli, aż mu powie?

Jura. A cóż też dostał za odpowiedź.

Jónek. Pon Rucki ci spojrzol na niego, a Regierzysko ci zrobiło smyk do pola, a murorze poszli porządnie prosto do chałupy od roboty, a z niego zrobili błozna. Potem ci piero po rynku w handerloku, a tu ci sie mu ze sieni z domu „narodowego” do kolon uniżo i kłanio jeden pon uczytel i mówi: padom do nóg p. redaktorze; Regierzysko by już był miol humor dobry, ale wedle niego stoł gospodzki, więc Regierek nie bardzo się głosił do uczytela.

Jura. Patrzcie się, jakich to Regerek mo pięknych przyjaciół.

Jónek. Jo ci jeszcze powiem o tym kelnerze, co to jest w gospodzie za Bobrkiem na tej kępcie pod kościółkiem wedle nowej szkoły, co to tam w ni są pon rechrór z Puńcową.

Jura. Aha, już wiem, to ten, co przód maszynką jeździł w Trzyńcu, a potem strasznie wy-

chwolił Regera i przykręcił szrubę?... aż zaleciol od maszynki za szynkwias.

Jónek. On zaszeł do starostwa na żalobę, że paniczki z Cieszyna zrobiły tam hałdamasz. że im p. Branny dowiózł piwa, że tam mu pod nosem szynkowały, że muzykanci im grali na zogradzie, że on to niedozwolił robić.

Jura. A cóż wskórol u p. starosty ten maszynista, potem agent i rolnik, a teraz kelnerrr.

Jónek. Pon starosta mu snoci powiedzieli, że mo fusy czorne i w gębie, a że też tam jego żona była, że mu nic nie dają, coby se wziął swoją czopkę i szel do domu.

Jura. Te paniczki to były pewnie panie z Polskiej kongregacji z Cieszyna.

Jónek. Toć tak, a chciało się brzydokowi chodzić aż do starostwa na skargę.

Jura. Widać, że jeszcze ze sznybtychłą chodzi, bo tacy obywatele radzi na drugich skarżą. —

węgierską chwilowo spoczywa, ale Węgrzy muszą zyskać samoistną armię. (Dotychczas armia jest wspólna.) Minister honwedów oświadczył na to, że o sprawach wojskowych nic nie może mówić, bo przyrzekł koronie tych spraw nie poruszać.

ROSYA. Rozwiązanie Dumy nie wywołało, przynajmniej dotychczas tak złych następstw, jakich się spodziewano. Przyczyny tego szukać należy chyba w tem, że w ostatnich czasach dzieje się w Rosji tak dużo przewrotów, iż społeczeństwo do pewnego stopnia jest znieczulone. I ta pewnego rodzaju obojętność społeczeństwa ułatwia rządowi powrót do dawnych stosunków. Nawet odezwa rozpędzonych posłów, wydana do narodu w Wyborgu, a wzywająca go do nieplacenia podatków i do niedawania rekruta, nie sprawiła oczekiwanego wrażenia. Rząd zaś oparł się na wiernych pułkach wojska i gotów wszelki ruch stłumić siłą. Nowy prezydent gabinetu Stołypin wydał do gubernatorów odezwę, w której wzywa ich, ażeby wszelkimi legalnymi środkami zapobiegli możliwym wybuchom, w tej odezwie zapewnia też, że rząd usunie ustawy złe, a zaprowadzi urządzenia prawdziwie konstytucyjne. Jednakowoż liczy się rząd z możliwością wybuchów; w większych środowiskach ruchu rewolucyjnego, skupił znaczną liczbę wojska wszelkiego rodzaju broni, powołał za granicą bawiących oficerów do domu, pułki postawił na stopie wojennej, w wielu miastach ogłosił stan wojenny, przewodców partii rewolucyjnych zamyka do kozy, redakcje liberalnych i rewolucyjnych dzienników zamknął, a wielu ich współpracowników pozamykał do aresztów. — Naturalnie usiłują rewolucyoniści wykorzystać rozpędzenie Dumy dla swoich celów, ale nawet partje robotnicze, stojące pod sztandarem socjalistów, nie chcą się dać nakłonić do podjęcia ruchów, jak n. p. w Moskwie, gdzie stanowczo oświadczyli się przeciw strejkowi generalnemu. Strejk taki zatamowałby całe życie, przyniósłby nieobliczalne szkody, a pożytku żadnego, chyba śmierć wielu ofiar. Rozpędzenie Dumy znalazło donśniejsze echo jedynie w Finlandyi, gdzie cała policja w stolicy Helsingforsie podała się do dymisji, jak również komendanci 2 pułków piechoty i 120 oficerów. Najbardziej jednak z powodu rozpędzenia Dumy ucierpiały giełdy paryska i wiedeńska, na których kurs najnowszej renty rosyjskiej obniżył się o 10%.

— W Odesie przyszło do małego pogromu żydów, a w Brześciu litewskim wśród artylerji wybuchł bunt. Zresztą w państwie względny spokój.

ANGLIA. W Londynie odbył się niedawno międzynarodowy zjazd socjalistów. Obecnie obradowała tam t. z. międzyparlamentarna konferencja pokojowa, składająca się z posłów wszystkich parlamentów. Podczas gdy dawniej takie międzyparlamentarne konferencje miały charakter czysto prywatny, tegoroczna konferencja ma charakter więcej rządowy, bo powitał ją prezydent gabinetu angielskiego Campbell-Bannermann imieniem rządu, króla i narodu. W obecnej konferencji wzięło udział 500 uczestników. Członków Dumy rosyjskiej powitano z zapalem, jakkolwiek ci wobec rozwiązania Dumy, a więc wobec wygaśnięcia ich mandatów wrócili do Rosji. Konferencja przygotowała materiał dla konferencji pokojowej, która się odbędzie w Hadze.

— Delegaci tegorocznej międzyparlamentarnej konferencji pokojowej mają w swoich parlamentach poruszyć sprawę ograniczenia wydatków wojskowych, wyrażono życzenie, aby na najbliższej konferencji pokojowej w Hadze uregulowano kwestję kontrabandy wojennej, a to wtedy się stać może, gdy państwa prowadzące wojnę, szanować będą własność prywatną.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 29. lipca o godz. 3. popołudniu w razie pogody w ogrodzie p. Ignacego Rosenzweiga w Dolnej Łomnej, w razie niepogody w jego gospodzie.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 5. sierpnia b. r. o godz. 4. w Golezowie w razie pogody na podwórzu farskiem, w razie niepogody w lokalu »Czytelnia katolickiej«.

— **Z Wydziału krajowego.** Gminie Radwanice pozwolono na wypłatę dalszej pożyczki w kwocie 15.000 kor., którą to pożyczkę zaciągnęła gmina na budowę kościoła. Udzielono 150 kor. zapomogi na fundusz dla ubogich gminy Brennej.

— **Z Rady szkolnej krajowej.** Na budowę szkoły w Oldrychowicach dano pierwszą ratę 3000 kor. zapomogi krajowej. Na wewnętrzne urządzenie nowej szkoły w Łazach dano 3200 kor., a na urządzenie jednej klasy w Bystrzycy 400 kor. Na reperację szkoły w Kozakowicach dano 250 kor.

— **Nowe rozporządzenie.** Minister skarbu rozporządził, aby na przyszłość trafiki były w niedzielę otwarte tylko 4 godziny i to przedpołudniem.

— **Petycję za nierozzerwalnością małżeństwa** podpisało na Śląsku 172 gmin (z pieczęciami) i 113.633 osób.

— **Jeszcze o pobycie** burszów wiedeńskich w Cieszynie. Jak wiadomo, w drugi dzień Zielonych świąt odsłonięto w Cieszynie pomnik Schillera. Niemcy na to odsłonięcie zaprosili akademików wiedeńskich, na których przyjęcie gmina uchwiliła 2000 Kor. O pobycie tych burszów warto jeszcze przytoczyć jeden bardzo znamienity szczegół, charakteryzujący dokładnie »kulturę« niemieckiej, hakatystycznej młodzieży. Akademicy wiedeńscy przyjechali w sobotę wieczór przed Zielonemi Świątami. Naturalnie pierwszym ich bohaterem czynem w prastarym niemieckim (!) Cieszynie było upicie się do niemożliwości. Pijani akademicy późną nocą ustawili się koło cysterny (czyszczalni) na Rynku głównym. Na komendę swojego przywódcy wyskoczyli na mur, okalający cysternę. Między nimi znajdował się i jeden rzeźbiarz z długimi włosami. Przewódca akademików zaczął się naśmiewać z figury św. Floryana, stojącej w środku cysterny. Włosy statuy porównywał do włosów pijanego rzeźbiarza i wyraził nadzieję, że on, t. j. rzeźbiarz, potrafiłby zrobić lepszą figurę; na dowód tej umiejętności rzeźbiarskiej kazał rzeźbiarzowi przywódca akademików wskoczyć do cysterny, co też ten bez wahania zrobił. Temu się policja spokojnie przypatrywała. Jeden z naszych ludzi, widzących to, zapytał policyanta, dlaczego pozwala brudami niemieckimi zanieczyszczać wodę, którą potem ludzie piją? Na to odpowiedział policyant: »Gmina nasza ich (t. j. akademików) zaprosiła, a nam powiedziano, że mamy im dać spokój; dlatego też nic im zrobić nie możemy.« Gdyby jednak coś podobnego zrobił jakiś Polak, to z pewnością przenocowałby się na »szupiarńi«. Oburzające uczucia katolickie są te drwiny z świętego Floryana, na jakie sobie pozwolili smarkacze wiedeńscy. Jak długo jeszcze katolicy cieszyńscy będą popierać klikę, która sprowadza za gminne pieniądze bezbogów wiedeńskich?

— **Wszędzie jednacy.** W niedzielę d. 22. b. m. urządziło czeskie tow. gimnast. Sokół z Katerzynek w Księżtwie Opawskiem wycieczkę do niedalekiej miejscowości Grätz. Droga prowadziła przez miasto Opawę. Drogę tę postanowili odbyć czescy sokoli w pochodzie, na co magistrat opawski pozwolił. Naturalnie »cywilizowani« Niemcy opawscy postanowili skorzystać z pochodu Czechów, aby okazać swoją »kulturę«. W Opawie jednak dużo zrobić nie mogli, bo tamtejsza żandarmerja ostro się im postawiła. Ale Niemcy się nie zrazili. Pojechali ich cała czereda do Grätz i zastąpiła przybyłym piechotą sokołom drogę do tej miejscowości. Żandarmi jednak zrobili dla sokołów przejście. Na placu zabawy Czesi ustawili bramę tryumfalną. Na tę bramę rzucili się Niemcy i zniszczyli ją. Przy tej też bramie rozpoczęła się walka. Rozpoczęli ją naturalnie Niemcy wyciem, gwizdaniem, a widać, że mają oni dobre gardła, skoro cieszyńska »Silesia« pisze: »Die Deutschen erhoben einen ohrenbetäubenden Lärm« (Niemcy podnieśli ogłuszający wrzask). Żandarmeryja udało się rozdzielić walczących. Niemcy widząc, że wycieczkę przeszkodzić nie mogą, wrócili do Opawy, czekając w tysiącach na powrót Czechów. Gdy ci wracali do Opawy, Niemcy chcieli się na nich rzucić, ale kompania wojska w sile 200 ludzi popsuła Niemcom ich zamiary. Wynik całej awantury był dla Niemców niepomysłny. Czesi bowiem wygarbowali im ich niemiecką skórę, a Niemcy pod groźą bagnetów żandarmskich i wojska nie mogli się nawet pomścić.

— **Sprawozdanie kasowe** z wieczorku, urządzanego w sobotę, dnia 21. lipca b. r. przez abiturjentów Polaków w Cieszynie przedstawia się jak następuje: Za bilety i programy zebrano 479 K 12 h. Oprócz tego ofiarowali łaskawe nadatki: Ks. Franciszek Michejda z Nawis 4 K; ks. J. Stonawski 5 K; pp. Piechaczek Józef 2 K; Piechaczek Józef junior 1 K, Małysz Franciszek 1 K; dyr. Koźdoń 2 K; p. Marya Rybkowa z Cieszyna 2 K 50 h; p. Baczakiewiczówna 1 K 50 h. Za te wszystkie datki składa komitet serdecznie

podziękowanie. Ogólny dochód wyniósł więc 498 K 12 h. Wydatki wyniosły 403 K 43 h. Czysty dochód 94 K 69 h. Z kwoty tej przeznaczył komitet 47 K 34 h na »Macierz szkolną«, a 47 K 35 h na fundusz »Bratniej pomocy Znicza«. Za Komitet wieczorku polskich abiturjentów, prezes: J. M. Winkowski, abiturjent c. k. gimnazjum polskiego.

— **Buffalo Bill.** Nie ma bardziej zajmującego widowiska, jak przedstawienia pułkownika W. F. Cody (Buffalo Bill) i jego wielka wystawa »Wild-West« (Dziki Zachód). Przedstawienia te odbędą się tutaj dnia 7. sierpnia. Jestto widowisko nie tylko wspaniałe i porywające, ale w wysokim stopniu również pouczające, gdyż z zadziwiającą wiernością natury reprodukuje nam sensacyjne sceny i okropne przygody z życia na szerokich zachodnich terytorych Stanów Zjednoczonych z tej epoki, kiedy śmiali wywiadowcy i dzielni kresowcy mieli ciągle do czynienia z bardzo niebezpiecznymi i licznymi nieprzyjaciółmi, czy to ludźmi czy zwierzętami. Czasy te, które szybko znikają z pamięci młodych generacji, są w historii Ameryki ustępem pełnym śmiałych romantycznych wypadków, znamionujących epokę wzrastania i postępu narodu. W »Wild-West« Buffalo Bill'a widzimy żyjące okazy ówczesnych pionierów cywilizacji; widzimy rzeczywistych Cowboys, prawdziwych Indian, myśliwców, strzelców, ludzi nadzwyczaj zręcznych w rzucaniu lasso, szpiegów a przede wszystkim samego Buffalo Bill'a którego sławne czyny na stepach i preryach aż do stóp gór w »Far West« jeszcze rozbrzmiewają jak czyny błędnych rycerzy w starych romansach bohaterów. Obok historycznej strony przedstawień należy jeszcze podnieść, pomiędzy nadzwyczaj wspaniałymi punktami programu, znakomity dobór »Roug Riders« z całego świata, którzy przedstawiają nam pierwszorzędnych jeźdźców mocarstw Europy i Ameryki. Przedstawienia odbywają się na olbrzymiej arenie, gdzie tysiące widzów znajdzie miejsce. Cała ta olbrzymia przestrzeń jest oświetlona w nocy najlepszymi i najnowszymi przyrządami do oświetlenia. Tu w Cieszynie będą dane dwa przedstawienia jedno popołudniu, a drugie wieczorem bez względu na pogodę.

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego«** w Cieszynie złożyli: Składka zebrana na weselu p. Antoniego Przybyły z p. Maryanną Lubojacką w Niemieckiej Lutni 2 K; obywatela w Lipowcu zamiast przyjęcia dla mowców przybyłych na zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« 6 K; składka zebrana przez nauczyciela p. Jana Heroka na zgromadzeniu ludowym »Związku śl. katolików« w Lipowcu 15 K 94 h; składka zebrana przez p. Jerzego Cieciągę na zgromadzeniu ludowym »Związku śl. katolików« w Wędrzyni 32 K; p. Józef Malisz, majster szewski w Cieszynie 1 K; p. Ewa Drobisz w Górnym Żukowie 1 K; pp. dyr. Winkowsky z okazji przeniesienia się z Cieszyna do Krakowa 20 K.

— **Z Białej.** W piątek, d. 20. b. m. szalała w okolicy Bielska burza, która pozbawiła życia kilku ludzi. W Białej zabił piorun jakąś dziewczynę, pochodzącą z Kóz. W Kozach uderzył piorun w dom Czachurowej i zabił właścicielkę, w sieni stojącą. W Łodygowicach bawiła na świeżem powietrzu z dwoma swoimi synkami pewna pani z Karwiny. Gdy z dziećmi była w polu, zaskoczyła ją burza, a piorun zabił jej synka, ją zaś i drugiego jej chłopca ogłuszył. W tej samej miejscowości zginął od pioruna wieśniak, pracujący w polu.

— **Namiestnictwo** zaprezentowało ks. Karola Rychlika, wikarego przy kościele św. Rocha i Sebastjana w Wiedniu, na opróżnione probostwo w Białej.

— **Z Jaworza.** Dobra tutejsze, należące do hr. St. Genois nabył na publicznej licytacji Henryk hr. Larisch-Mönnich, marszałek krajowy, za 1.150.000 K. Ludność tutejsza przyjęła zmianę właściciela z zadowoleniem do wiadomości.

— **Z Karwiny.** Rzadko można czytać w »Gwiazdce« korespondencję z Karwiny, a jeżeli się jakaś pojawi, to czytamy przeważnie tylko o kradzieżach, zabójstwach i t. p., krótko mówiąc, nic dobrego. Pomyślałby ktoś, iż w Karwinie niema ludzi uczciwych i religijnych. Tymczasem patrząc na ruch społeczny naszej gminy, zauważyć można, iż prawie każdy urzędnik, służebnik lub robotnik (z tych ostatnich nie należący do »Unii górniczej«) należy do jakiegoś stowarzyszenia. Takich stowarzyszeń naliczyć można u nas przynajmniej piętnaście. Nie chcę dzisiaj mówić o spółkach, mających za cel zajmować się polityką, lecz o stowarzyszeniach dbających o religijność. Takimi stowarzyszeniami są cztery Kongregacje Maryańskie. Często już można było czytać coś o cieszyńskiej Kongregacji Mar., lecz o karwińskiej prawie jeszcze nie wspomniano. Już przed kilku laty utworzoną została u nas Kongregacja Maryańska

dziewic, lecz jakoś później nie było o niej słyhać. Dopiero z końcem roku 1904, a z początkiem roku 1905 pojawiły się naraz aż cztery Kongregacje Maryańskie t. j. Kongregacja M. dziewic, Kongregacja M. pań, Kongregacja M. młodzieńców i Kongregacja M. panów. Utworzenie i rozszerzanie tych Kongregacji zawdzięczać należy przede wszystkim księdzu Kleinowi T. J., który z niewyczerpną wytrwałością kieruje wszystkimi kongregacjami jako prezes. Dzięki jego staraniom odbyły się już częste przedstawienia amatorskie ze strony członków Kongregacji młodzieńców w języku polskim zaś ze strony członków Kongregacji pań i panów w języku niemieckim. Ze smutkiem dowiadujemy się, iż około rozwoju kongregacji tak wielce zasłużony ksiądz Klein przeniesiony ma być z Karwiny do Cieszyna. Byłoby to wielką stratą dla wszystkich karwińskich kongregacji, tem bardziej, iż ks. Klein zajął się przed krótkim czasem wykształceniem kilku młodzieńców w muzyce, zaś prawie wszystkich członków Kongregacji Mar. pań i panów w śpiewie kościelnym. W niedzielę, dnia 15. b. m. jako w odpust w kościele św. Henryka i w następną niedzielę (święto M. B. Szkaplerznej) odśpiewali członkowie tych dwu kongregacji piękną mszę łacińską i łacińskie pieśni przy błogosławieństwie. Tym razem przygrywała część kapeli górniczej, ale spodziewać się można, iż wkrótce będziemy mieli kapelę kongregacyjną. Jeżeli rzeczywiście ks. Klein Karwinę opuści, to nastana dla kongregacji ciężkie próby w wytrwaniu, jeżeli ktoś inny, tak samo jak ks. Klein niemi się nie zajmie. Właśnie tutaj w Karwinie, gdzie skłonność do złego jest tak wielka, potrzeba nam takich ludzi jako ks. Klein, którzy mają głównie o to staranie, ażeby duch religijny ludu katolickiego nie podupadał. Jednakże miejmy nadzieję, iż dotychczasowi członkowie Kongregacji Mar. pozostaną nadal dobremi dziećmi Maryi, i tak dobrym przykładem zachęcać będą innych do życia bogobojnego, bo tylko w ten sposób kongregacje nadal utrzymać się dadzą. Księdzu Kleinowi życzymy na jego nowej posadzie wszelkiej pomyślności i prosimy go, żeby o nas w modlitwach swoich nie zapominał, i o ile możliwości, nasze kongregacyjne zebrania często nawiedzał. *Cz. K. M.* —

— Z dniem 1. lipca b. r. mianowani zostali przez hrabiego Larischa dotychczasowi rachmistrze pp. Jan Burzyk i Henryk Damec kasyerami, a mianowicie p. Burzyk w miejsce zamordowanego kasyera Jurzycy na szybie Franciszki, p. Damec zaś w miejsce pensjonowanego kasyera Jaworskiego na szybie Jana. —

— Stowarzyszenie katolickich robotników »Praca« urządza bardzo piękne przedstawienie teatralne. Wspomnieć tu znowu należy o wieczorku św. Rodziny, który się odbył dnia 22. lipca b. r. Amatorzy odegrali sztukę »Błogosławieństwo za pocziwość dzieci«, pod każdym względem wybornie, za co się im serdeczne podziękowanie należy. Rolę doktora odegrał p. Chlebowczyk, rolę Janowej odegrała p. A. Wańkowa, rolę Jana odegrał p. P. Lampart. Dziękujemy wszystkim po kolei amatorom i amatorom, którzy brali udział w tym wieczorku; dziękujemy także nowej kapeli za muzykę, a szczególnie ks. P. Kleinowi za wszelkie trudy i mozoly, dziękujemy także całemu wydziałowi »Pracy« a przede wszystkim p. prezesowi za wszelkie starania, poniesione około tego przedstawienia. Dziękujemy wreszcie prefektowi Kongregacji Mar. młodzieńców w Karwinie p. F. Chlebowczykowi za wszelką pracę, której się tak gorliwie podejmuje przy wszystkich wieczorkach i przedstawieniach. Prosimy, ażeby znowu wkrótce urządzono taki wieczorek, by ludność nasza mogła spędzić przyjemną chwilę. —

Jeden z gości.

— Z Mazańcowic. Oprócz u chałupników Biernota i Sulawy zaszedł znowu wypadek pożaru u chałupnika Franciszka Kłaptocza, od którego ogień przeniósł się na chałupę Folty i takową zniszczył. W nocy zaś z 16. na 17. lipca znowu spaliła się stodoła i dom mieszkalny chałupnika Jana Kłaptocza. Dnia 24. lipca o 1/3. godzinie popołudniu zaczęła się palić stodoła Jędrzeja Twar-

dzika, komendanta straży pożarnej. Pomimo, że w bliskości domu dwa zabudowania gospodarskie na podwórzu od stodoły się zapaliły, zdołano tenże, chociaż był słomą kryty i już się zapalał dach w wielu miejscach, uratować. Mazańcowskiej straży pożarnej przyszły na pomoc straż z Dolnego Międzyrzecza z 2 sikawkami, z Ligoty i z Czechowic. W wszystkich trzech wypadkach tylko złośliwe podpalenie przypuszczać należy. Zachodzi obawa dalszych podpałów, na co wskazuje znalezienie tutaj pudełek z zapalnikami za stodołą u pewnego chałupnika. Dlatego wzywają tutejsi mieszkańcy, aby c. k. starostwo zażądało wzmocnienia tutejszego posterunku żandarmerii lub umieściło nowy posterunek w Mazańcowicach. W okolicy Bielska-Białej, gdzie grasowali podpalacze, posterunki podobno podwołone zostały, o co także prosimy starostwo. Dalej wzywamy c. k. rząd, aby wysłał tajnych agentów policyjnych, którzyby zajęli się energicznie wytropieniem zbrodniarzy, jeżeli żandarmeria jakoś nie ma pod tym względem szczęścia. —

— Z Międzyrzecza. W nocy z niedzieli na poniedziałek spalił się tutaj siedlak Bartłomiej Szarek, mieszkający na końcu Górnego Międzyrzecza. Spaliła się stodoła i dom mieszkalny i tylko czynnej i ofiarnej pomocy sąsiadów i straży ogniowej zawdzięczać należy, że pożar ograniczony został na jedną realność. Przypuszczać trzeba, że tu także zbrodnica ręka wykonała swój piekielny zamiar. —

— Z Orłowej. U nas jest wielu ludzi nieznabogów, którzy wierzą tylko w karty i alkohol. Chociaż mają liczne rodziny, przegrywają i przepijają wszystko, a żona niema za co kupić dzieciom chleba. Do nich należy także niejaki D. A., który dnia 10. b. m. powrócił w nocy do domu w nietrzeźwym stanie i rozpoczął kłótnię ze swoją żoną, jak dziki zwierzę. Byłby ją zamordował, gdyby nie czuwająca nad nią Opatrzność Boska. Rzucił się na nią z nożem, który mu jednak na szczęście z ręki wypadł. Podczas gdy szukał noża, udało się żonie uciec przez okno i w ten sposób życie sobie uratować.

— Z Rudzicy. Dnia 15. lipca b. r. założono u nas ochotniczą straż ogniową po dłuższym wahaniu się z przyczyn tamujących sprawę. Wydział bierze się żywo i z otuchą do pracy, bo gwiazda szczęścia zabłysła jemu zaraz na początku jego działalności, gwiazda w postaci 100 koron. Zaczyna gospodarz i były naczelnik gminy Landeka p. Jędrzej Orawiec, który pracą i oszczędnością w polczeniu z błogosławieństwem Bożem dorobił się ze swoją szcigodną małżonką sporego grosza, zawiązał do nas dnia 22. lipca b. r. z wyżej wymienioną gwiazdą. Wydział czuje się obowiązany pierwszemu swemu i hojnemu ofiarodawcy nie tylko serdecznie podziękować, ale też życzyć Mu zdrowia i dalszej opieki Boskiej *ad multos annos.* *Wydział.*

Rozmaitości.

— Do czcicieli św. Cyryla i Metodego, apostołów słowiańskich. Tego roku wypada wielce wzniosła pamiątka dla całego Słowiaństwa i czcicieli św. Cyryla i Metodego. Tysiącletnia rocznica upadku państwa wielkomorawskiego i zniszczenia jego środowiska Welehradu, skąd dla całej Słowiańszczyzny zeszło światło wielkiego dziedzictwa św. Cyryla i Metodego, św. wiary i kultury chrześcijańskiej. »Ruch Cyrillo-Methodzjy na Welehrad« prosi czcicieli św. Cyryla i Metodego, ażeby w tym wielkopomnym roku przystąpili do jego szeregu, a pospieszyli na pomoc swoimi ofiarami, aby z łona ziemi mógł wydobyć pamiątki cyrylo metodyjskie i welehradzkie, które matka-ziemia kryje już przez 1000 lat. Taka ma być pamiątka tysiącletniego upadku państwa wielkomorawskiego i Cyryla Metodego Welehradu. Każdy datek, choćby najskromniejszy, przyjęty będzie z wdzięcznością i wpisany do księgi jubileuszowej, którą będą mogli oglądać wszyscy zwiedzający Welehrad w słowiańskim historycznym i narodowym muzeum na Welehradzie. Wszystkie datki uprasza się łaskawie posyłać na adres: »Ruch Cyrillo-Methodzjy na Welehrad« (Morawa). —

Nadesłane.

— Podziękowanie. Z powodu odbytej wycieczki, którą urządziła nasza Kongregacja, a tak serdecznie i gościnie przyjęta była przez Zacznych i Czciogodnych Państw Tomanków w Ropicy, którzy nie szczędzili ni trudów ni kosztów, by tylko wszystko wypadło jak najlepiej i największy przyniosło dochód kasie obiadowej, poczuwam się do milego obowiązku imieniem całej Kongregacji złożyć Im za to serdeczne staropolskie »Bóg zapłać«. Dziękujemy też bardzo Szanownemu Komitetowi, który się składał z panów nauczycieli z Ropicy, oraz młodzieży z Ropicy i Sibicy, który wiele zadał sobie pracy w ustawieniu i przystrojeniu namiotów i wogóle wiele bardzo nam pomógł i uprzyjemnił zabawę. Fanty złożone zostały przez następujące W. Panie: Bąkowska 5; Branna koguta, dwa gołąbki 3, bukiecików 15; Chorażanka 3; Czajkowska 2; Czopkowa dużą krajaną kielbasę 1; Falkenstein 3; Fiala tort i czekoladki; Góralikowa 5; Gross 1; Joństówna 7 bukiecików, 15; Juraszkowa 5; Kaszyczkowska 5; Lippowa 6; Lober 5; Majówna 12; Mikuszewska duże 3; Molinek 5; Pankowa 5; Pawlikowa 4; Rojczyk 7; Rybkowa 6; Rucka 10; Spandłowa 15; Stocowa 2; Szlauer 1; Tomankowa 40; Tomankówna bukiecików 50; Tomiczkowie kielbasę 1; Wierzbicka 10; Winkowska 10. Przeszło 100 fantów było dokupionych, by co drugi los wygrywał. Stan kasy przedstawia się jak następuje: Ogólny dochód z wycieczki do Ropicy 332 K 10 h, wydatki 107 K 60 h, czysty dochód 224 K 50 h. Ogólny dochód z wycieczki na Mnisztwo 135 K 74 h, wydatki 83 K 35 h, czysty dochód 52 K 39 h. *K. Winkowska, przewodnicząca.*

Ceny na targu w Cieszynie dnia 21. lipca: hektolitr pszenicy 14 K — h; żyta 11 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 10 K 60 h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h, — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Podagryczne i reumatyczne bóle, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból pleć, nerwów i muskulułów, postrzał, wywichnięcia i t. p., leczę według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller wonną fluid z esencji roślin z marką »Elsa-Fluid«. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubicy, Elsaplatz Nr. 203 (Kroacja). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller przeczyszczających pigulek z marką »Elsa-Pigulki« 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żółdka niestrawności, zatwardzeniu i t. d. Prawdziwego balsamu dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żółdkowe 3 flaszki 5 K franko.



Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Leszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod »Złotym wolem«, sprzedaję młte towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupują także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże dają mąkę.

(81) Z poważaniem *Jan Fasan.*

Pracownię bednarską

otworzył w Cieszynie przy ul. Fryszackiej przedmieście nr. 23.

Józef Gross,

majster bednarski

i podejmuje się dobrego i taniego wykonania wszelkich robót w zakres jego rzemiosła wchodzących.

Przyjmie również zaraz na naukę uczniów.

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania meskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Piqué, kamgarny (26) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnica.
Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.
Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
i wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 i 1 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra
przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko
tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Proszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.
W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Najlepsze młyny wiatrowe,

nowej konstrukcji, bardzo dobrze i lekko idące,
pompy, żelazne, wodociągi do kuchni i stajni z od-
ległych studni i źródeł, wszelkie roboty ślusarskie
i budowlane, gromozwoły wykonuje i ich dostarcza
stary warsztat ślusarski w Trzanowicach.

Naprawy maszyn rolniczych jakiegokolwiek
rodzaju skutecznie się dokładnie i tanio. P. T.
Rolników proszę o łaskawe zamówienia.

Z poważaniem

Józef Pawera

w Trzanowicach, p. Gnojnik przy Cieszynie.

Rzadka sposobność kupna!

Domek, zbudowany w kształcie wili,
10 minut od Cieszyna, do Cie-
szyna należący, przy ul. Hażlackiej, 3/4 morga
dobrej roli, przy dobrej drodze i w prześlicznym
położeniu, zbudowany pięknie i gustownie
w stylu gotyckim, przydatny dla każdego rze-
mieślnika, jest za niską cenę zaraz z wolnej
ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości
udziela: Antoni Marcinek na Wino-
grodzie w Cieszynie i Franciszek Rec-
manik, gospodarki w Cieszynie pod Lipkami.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,
Obucia do buwowli, Piece żelazne.
Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.
Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne
Wagi centymalne do ważenia bydła.
Kasy żelazne ogniotrwałe.
Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.
Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki
do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich
po cenach najtańszych
i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Sprzedaż hurtowna.

Blaszane sprzęty emaliowane,
żelazne sprzęty emaliowane
z hut żelaznych w Trzyńcu
jak również wszystkie domowe i kuchenne
sprzęty sprzedaje po cenach fabrycznych
najtaniej
MAX RINDL
skład sprzętów domowych i kuchennych
Sprzedaż hurtowna i drobna
w Cieszynie, Stary Targ 2.

Nowo otwarty
skład mąki i pieczywa
na Starym Targu
gdzie dawniej był handel ryb, poleca swoje
dobre produkty
mąki i codziennie świeży chleb żytni.
HERMANN EISNER
= młyn parowy w Cieszynie. =

Ważne dla rolników!
Młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki do mielenia zboża,
ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne,
niezmarzające, wodociągowe — wyrzbiła i dostarcza
po cenach bezkonkurencyjnych: Fabryka maszyn w
Cieszynie, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym).
Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje
się dokładnie i tanio. — Agentów nie trzymam, owszem
ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem
Jan Unucka.
Forsty bukowe i jaworowe 3^o grube kupuje.

LUDWIK LÖWENSTEIN
ul. Stefani 11. 41 • CIESZYN • ul. Stefani 11. 41
połącza po cenach wyjątkowych swój
największy skład zegarków różnego gatunku
modnych towarów złotych i jubilerskich
piersiونيk zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe
z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Bendorf”, laski z
srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony
i t. d. Stosownie podarunki.
Zapraszamy szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Cieszyn, tylko 1 dzień!

Wtorek, d. 7. sierpnia

Plac ćwiczeń wojskowych, Mosty

Tylko 2 przedstawienia

Popołudniu o godz. 2.

Wieczór o godz. 8.

Wejście popołudniu od godz. 1., wieczór od godz. 7.

Przedstawienie wieczorne jest zupełnie takie same, jak przedsta-
wienie popołudniowe.

Wszystkie siedzenia mieszczą się pod nakryciem nie przepuszczają-
jącem wody.



A Congress of Rough Riders of the World

(najznakomitsi w świecie jeźdźcy)

pod osobiętym kierownictwem

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Bill’a”

który objeżdża obecnie europejskie kraje, odwiedzając tylko pierwszo-
rzędne miasta.

3 pociągi specjalne — 500 koni — 800 ludzi.

Program mimo swej wielkości będzie dwa razy w dniu całkowicie i nieodwołalnie dany
bez wszelkich opuszczeń i skróceń.

Wystawa ta, największy międzynarodowy konglomerat wojskowy, jakiego nie widziano nigdy, zawiera:
Weteranów armii Anglii, Południowej Ameryki, Rosyi, Arabii, Kuby, występujących w ówi-
czeniach i manewrach wojskowych.

Jest to jedyna wystawa, która poucza i zabawia.

Wspaniały dobór najznakomitszych jeźdźców: Kozaków, Meksykańców, Cow-
boys'ów, Indian i trupy japoń-
skich „Samurajów”, przedstawiającej swój stary i nowy sposób manewrowania wojennych.

Expres-Pony. Grupa jeźdźców meksykańskich. Mistrz w strzelaniu i władaniu lassem. Prawdziwi
jeźdźcy i alleci arabscy. Rosyjscy Kozacy z Kaukazu. Charakterystyczne zabawy dziewcząt in-
dyjskich. Wsiadanie na „Bucking Bronchos” (dzikie konie). Łapanie dzikich koni za pomocą lasso.
Napięcie na pociąg z wychodźcami. Ćwiczenia i manewry konnicy. Sławna poczta pospieszna
s Deadwood. Kadryl Cowgirls na koniach. Taniec wojenny Indian. 100 Indyjskich czerwoności.



INDIANS ATTACKING THE OVERLAND MAIL COACH

Wspaniałe przedstawienie „bitwy nad Little Big Horn”. Wyolębie w pięć 7-ego
pułku kawalerii Stanów Zjednoczonych, najtragiczniejszy epizod z dziejów Ameryki.
Przejmujące zgrozą przedstawienie tej waki z dzikimi, 800 Indian, żołnierzami i koni bierze
udział w przed-
stawieniu

Olbrzymia arena jest oświetlona wieczór przez specjalne przyrządy elektryczne
= Jedna karta uprawnia do zobaczenia wszystkich zapowiadanych osobliwości. =

Ceny miejsc:

I miejsce K 2.—, Krzesło numerowane K 4.—, Miejsce rezerwowe
K 5.—, Krzesło w łożu K 8.—, Łoża (6 krzeseł) K 48.—.

Dzieci poniżej 10 lat płać na wszystkich miejscach połowę.
Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od
godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

w księgarni pod firmą Mayer i Raschka.

Kraków 4. i 5. sierpnia

Bielsko-Biała 6. sierpnia

Mor. Ostrawa 8. sierpnia

Opawa 9. sierpnia.

Idealnym środkiem oszczędności dla nas gospodyń jest tłuszcz pokarmowy Ceres

:: (z najlepszych orzechów kokosowych) ::

Po pierwsze pokarmy przyrządzane z tym tłuszczem wypadają znacznie taniej, niż przyrządzone z innym tłuszczem, a po drugie tłuszcz Ceres umożliwia

ograniczenie konsumpcji mięsa

wogóle, bo potrawy przyrządzone z tłuszczem Ceres są lekko strawne i smaczne. Pan, który przez spożycie pączka, smażonego na tłuszczu wieprzowym i maśle dostał ciśnienia w żołądku, mógł bez wszystkiego zjeść 6 pączków przygotowanych na tłuszczu Ceres.

Maliny i ostrzeżyny

dojrzałe i suche, kupuje
po najwyższych cenach

M. FASAL

c. i k. dostawca nadworny

≡ Cieszyn. ≡

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego
„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby zyskać pleć wolną
od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Notala we
Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i
(18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Chłopiec

z porządnej rodziny przyjęty zostanie natychmiast do
nauki u pana Jędrzeja Pudło, pozłotnika i artysty-
cznego malarza w Mistku, przy nowym kościele.

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospodarstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcietkowanie, nadaje zawsze białiznie śnieżną białosć, nie niszczy jej, lecz przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniejszenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjemności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników. Zważać należy na markę ochronną „JELENIA“.

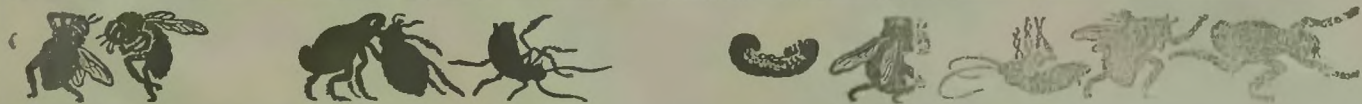
JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.



ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach
tam, gdzie są plakaty wywieszone.
(46)



GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 1. sierpnia 1906.

Nr. 48.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Ksiądz czy socjalista przyjacielem czy nieprzyjacielem ludu pracującego?

Nie wiedzieć już, w co wierzyć, co czytać, kogo się trzymać. Socjaliści mówią: Ksiądz katolicki jest największym nieprzyjacielem ludu, a jego przyjaciółmi szczerymi są socjaliści. Księża zaś mówią: Socjaliści są najgroźniejszymi wrogami ludu a księża, którzy lud chcą ochronić przed socjalistami, są prawdziwymi jego przyjaciółmi. A każdy i socjalista i ksiądz, żyje z tego ludu a każdy obiecuje ludowi szczęście. A jednak ksiądz z socjalistą pogodzić się nie mogą, jeden i drugi chce pomódz uciśnionym, chcą więc obaj to samo dać ludowi pracującemu, a jednak wspólnie pracować nie chcą. Dlaczego nie chcą? Dlatego, bo nie mogą.

Szczęście bowiem nie jest coś tak uchwytne jak kij, którego się chwytają tonący, albo jak woda, którą ogień gasimy. Dla jednego jest szczęściem bogactwo, dla drugiego życie próżniacze, dla trzeciego liter wódki, dla czwartego zdrowie, dla piątego pochwała, dla szóstego zemsta, dla siódmego kawałek chleba, dla ósmego spokój sumienia, dla dziewiątego ufnosć mocna w zapłatę po śmierci, dla dziesiątego zaspokojenie namiętności i t. d. Każdy z wyliczonych byłby szczęśliwym, gdyby to miał, czego pragnie. Każdy człowiek pragnie szczęścia, a najbardziej taki, który się czuje najmniej szczęśliwym. Dlatego też ogląda się każdy na to, gdzieby znalazł szczęście. I tu przychodzi socjalista i mówi: »Stań się socjalistą a dam ci szczęście. Tylko żebyśmy mieli coś do rozkazu, a zaraz nastąpi raj. Cierpień nie będzie, pracy tylko przez kilka godzin dziennie, jedzenia i picia każdy będzie miał do syta. Każdy będzie panem, a biednych nie będzie. Już tu na ziemi będzie raj. Niebo zaś, które obiecuje ksiądz niech sobie wezmą »wróble i skowronki«. »Dla ludzi musi już na ziemi być niebo«. Takie szczęście chce dać socjalista. Lecz także ksiądz przychodzi i obiecuje szczęście. Mówi on: »Ta ziemia jest padolem płaczu, jest miejscem, na którym ludzie żyją na wygnaniu. Na ziemi zupełnego szczęścia nikt nie znajdzie, lecz przez pracę i cierpienia na ziemi zarobić sobie musi na szczęście nieskończone po śmierci. Kto tego szczęścia pragnie, otrzyma je. Kto zaś o to szczęście nie dba, nie będzie miał ani na ziemi trwałego szczęścia ani po śmierci, lecz po śmierci stanie się nieskończenie nieszczęśliwym.« Komuż tu wierzyć? Jeden z nich mylić się musi. Albo socjalista ma słuszość, a ksiądz się myli, albo też ksiądz uczy prawdy a socjalista fałszu. Przysłowie mówi: »Obiecki pod niecki.« Kto dużo obiecuje, mało dotrzymuje. Czyż więc »obiecki« prawdziwe? Z pewnością »obiecki« tego, który wie, co obiecuje i zaręczyć potrafi, że się sprawdzi jego obietnice.

Czy socjaliści mogą nam udowodnić, że szczęście socjalistyczne nastanie? Czy mogą nam sprawić raj? Oni się przechwalają i głoszą, że mogą to uczynić. Lecz kiedy się ich zapytamy, jaki to będzie raj i kiedy nastąpi, wtedy każdy socjalista inaczej odpowiada. Żaden socjalista do dzisiaj nie dał dokładnej odpowiedzi na to pytanie, jakim będzie państwo i szczęście socjalistyczne. Mówią tylko, że skoro stary porządek się zwali, to szczęście samo od siebie nastanie, że już to socjaliści robią. Tymczasem każdy powinien się starać o to, aby wszyscy ludzie stali się socjali-

stami, a przez to szczęście samo zawita pomiędzy ludzi.

Czy ksiądz może nam zaręczyć, że szczęście po śmierci nastąpi? Że każdy stanie się zupełnie szczęśliwym, jeżeli tylko za życia tak żył będzie, jak tego nauka Chrystusa wymaga? Z pewnością może nam zaręczyć, bo ma na dowód tego świadectwa samego Boga. Ksiądz nie wymyślił sobie nauki katolickiej tak jak socjaliści swoją, lecz otrzymał tę naukę za pośrednictwem Kościoła od Boga. Szczęście więc, które ksiądz obiecuje, obiecał po niezliczone razy sam Bóg różnym sposobem, a co Bóg raz obiecał, tego także dotrzyma; On jest wszechmocny i może dać szczęście; On jest wiernym, a więc musi dotrzymać co przyobieczał; On jest najdobrośliwszym i dlatego chce ludzi uszczęśliwić. Tak uczy każdy ksiądz katolicki, tak uczyli Apostołowie, tak też wierzyli katolicy po wszystkie czasy. Jedenastu Apostołów i niezliczona liczba kapłanów i wiernych umarło za tę naukę straszną śmiercią męczeńską, pokazali więc, że o tem, co obiecują, mocno byli przekonani.

Pytajmy się teraz własnego rozumu a dajmy sobie szczerą odpowiedź: Socjaliści obiecują szczęście, którego sami opisać nie potrafią, księża zaś obiecują szczęście, które Bóg sam obiecał i za które miliony męczenników swą śmiercią nam ręczy. Komuż więc wierzyć? Niema żadnej wątpliwości, że tylko obietnicy głoszonej przez księży.

Z tego też wynika, że socjaliści są w błędzie i że ich »obiecki« pójdą pod niecki. Szczęścia na ziemi dać nie mogą, bo człowiek stworzony do pracy pracować musi a z pracą połączone jest cierpienie. Także choroby, w których człowiek najbardziej czuje się opuszczonym, zawsze pozostaną, a socjaliści w chorobie żadnej pociechy dać nie mogą; chorzy u socjalistów muszą z tego powodu być najbardziej nieszczęśliwi.

A gdy śmierć się zbliża, wtedy już socjaliści są bezradni, bo umierającemu nie wystarcza zapewnienie socjalisty, że po śmierci wszystko się skończy. Gdyby to prawdą było, wtedy by najlepiej było choremu wziąć rewolwer i zastrzelić się, aby się nadaremnie męczyć nie musiał. A jednak nikt dobrowolnie się zabijać nie chce, nikt chętnie się nie zabija, nawet socjaliści sami nie. Ci, którzy za życia księdza znać nie chcą, przed śmiercią jednak proszą go o pociechę jak to n. p. uczynił ś. p. Witold Reger, zażarty kiedyś przewodca socjalistów. W chorobie nie mogła go zaspokoić nauka, którą przy zdrowiu innym głosił i szczęście obiecywał i dlatego mężnie postanowił przed śmiercią się pojednać z Bogiem. Uznał, że nauka socjalistyczna dla człowieka niespokojnego dobra, póki człowiek zdrowy i daleki od śmierci, lecz przy śmierci trzeba innej pociechy. To nawrócenie nie przynosi ś. p. Witoldowi hańby, jakby chciał wmówić brat Tadeusz, ani wspomnienie o tem nie jest hańbieniem zmarłego, jak to utrzymywał »Głos ludu śląskiego«, lecz jest ono dowodem, że nauka socjalistyczna na ziemi szczęścia dać nie może, lecz jedynie nauka Kościoła katolickiego. A co najgorsza, socjaliści swoją nauką uczynią po śmierci wiecznie nieszczęśliwymi tych, którzy w tej nauce błędnej bez nawrócenia się zejda z tego świata. Z tego łatwo poznać, że przy obiecywaniu szczęścia prawdziwym przyjacielem wszystkich, a więc także ludu pracującego, jest ksiądz, a nie socjalista, rozumie się tylko taki ksiądz, który pracuje dla ludu. (D. n.)

Korespondencje.

Z Łąk.

(Spółka spożywcza.) Z powodu odejścia naszego dotychczasowego kupcyka w »Spółce spożywczej« p. Józefa Kleibla do wojska przeprowadzoną została d. 12. lipca dokładna inwentura naszej Spółki i znaleziono wszystko w odpowiednim porządku. Odnośne sprawozdanie przedłożone zostało na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu dnia 29. lipca i przedstawia się następująco: 1. Rachunek kasowy za czas od 1. stycznia do 12. lipca b. r. Dochód: Gotówka z r. 1905 K 219.82, udziały K 278.—, otrzymano za towary K 13.668.57, pożyczka K 500.—, skonto K 57.15, do funduszu rezerwow. a) wstępne K 27.—, b) zysk z roku 1905 K 419.56, różne K 1.—, razem K 15.171.10. Rozchód: Udział K 10.—, towar K 12.329.48, dowóz K 175.86, wydatki kancelar. K 740.81, ruchomości 497.70, do funduszu rezerwowego K 419.56, pożyczka K 800.—, gotówka z dnia 12. lipca K 197.69, razem K 15.171.10. 2. Bilans. Stan czynny: Gotówka K 197.69, towar K 3.092.85, dłużnicy K 1.460.28, ruchomości K 743.57, razem K 5.494.39. Stan bierny: Udziały K 1.926.—, fundusz rezerwowy K 446.56,odawcy K 2.049.21, dług K 200.—, czysty zysk do dnia 12. lipca K 872.62, razem K 5.494.39. Przy współudziale stożdziesięciu członków przedstawia się stan młodzieutkiej naszej Spółki spożywczej, jak widać, bardzo korzystnie i przy pomocy Bożej rozwijać się będzie dla dobra naszego ludu także pod nowym pomocnikiem handlowym p. Józefem Motyką, do czego mu wszelkiej pomyślności życzymy. Karol Siuda, członek Zarządu; Józef Siuda, rewizor; Franciszek Lankocz, przewodniczący. —

Ze Stonawy.

Dzień 22. lipca 1906. będzie pamiętny na zawsze dla całej katolickiej ludności w Stonawie. W dzień ten bowiem został poświęcony kamień węgielny pod nowy kościół. Już w sobotę wieczorem rozlegał się huk strzałów, również w niedzielę wczesnym rano. Strzały te oznaczały coś nadzwyczajnego, bo już od więcej niż sześciu lat z morderczy przy żadnej uroczystości nie strzelano. Niebo, które w piątek i sobotę było zachmurzone, wypogodziło się i tylko słaby wietrzyk powiewał. Już od rana wielkie mnóstwo ludzi zebrało się na miejscu budowy nowego kościoła. Przybyło 4.000 do 5.000 ludzi, o 1/2 10. godzinie przybyła straż ogniowa, weterani i stowarzyszenie »Praca« z 12 członkami przy dźwiękach muzyki, a o 10. godzinie przybył patron tego nowego kościoła hr. Larysz z małżonką i córką Eleonorą. Hr. Larysza przywitał krótkimi, ale pięknymi słowy jeden chłopiec, a hrabinę jedna dziewczyna. Potem zapoczął się kazanie. Ks. Adolf Waleczek, proboszcz z Sałajki w pięknych słowach skreślił znaczenie kościoła dla nas. W końcu kazania dziękował kaznodzieja wszystkim, którzy się przyczynili do budowy kościoła: hr. Laryszowi i jego małżonce, komitetowi budowy kościoła, wydziałowi gminnemu, wszystkim dobrym katolikom uczęszczającym do kościoła, którzy złożyli swoje ofiary na nowy kościół. Potem nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego, który leżał przed ołtarzem na nosidlach ozdobionych zielenią. Po litanii do Wszystkich Świętych kamień węgielny, na którym cyfra 1906 jest wyrzyta, przeniesiono na miejsce jego przeznaczenia. Tu znowu po modlitwach wystąpił ks. proboszcz miejscowy i prze-

czytał dokument łaciński, który miał być włożony do węglanego kamienia. Dokument ten w tłumaczeniu polskim brzmi następująco: »W imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen. Za czasów panowania papieża Piusa X. i cesarza Franciszka Józefa I. w Austrii, kiedy biskupem wrocławskim był ks. kardynał Jerzy Kopp, dnia 22. lipca 1906. w dzień św. Maryi Magdaleny, patronki kościoła stonawskiego w VII. niedzielę po Zesłaniu Ducha św. został ten kamień węglany kościoła stonawskiego pod patronatem Jego ekscelencyi Henryka hr. Larysz-Moennicha będącego, generalnego wikaryusza części austr. Jerzego Kořka w asystencji 8 księży poświęcony. Historia starego kościoła stonawskiego jest następująca: W roku Pańskim 1608 był w Stonawie kościół parafialny, a kościół karwiński jako filialny stonawskiemu podporządkowany. Kiedy w Stonawie kościół i dom parafialny się spalił, wyprosił sobie ówczesny patron kościoła stonawskiego hr. Larysz od biskupa wrocławskiego podwyższenie kościoła karwińskiego do rzędu kościoła parafialnego, któremu by stonawski kościół był podległy. W roku Pańskim 1778 zbudowano na miejscu starego już lichego kościoła nowy drewniany ale jako filialny. Pierwszym proboszczem nowo utworzonego probostwa był ks. Antoni Riedl 1855 do 1866, który w roku 1866 został proboszczem w Christdorf w ołomunieckiej diecezji. Drugim proboszczem był ks. Leopold Krobot, który 21. listopada 1866 został inwestowany na probostwo w Stonawie. L. Krobot umarł 3. stycznia 1879 i jest w Stonawie pogrzebany. Wtenczas usiłowano złączyć gminę Olbrachcice ze Stonawą, ale niektórzy bogatsi obywatele w Olbrachcicach z bojaźni, aby nie byli zmuszeni na nowy kościół w Stonawie płacić, bo już wten czas była bardzo wielka potrzeba budowy nowego kościoła w Stonawie, temu się sprzeciwili. Pole farne kupili obywatele stonawscy na licytacji za 2237 złr. od fary karwińskiej. Las został przy Karwinie i wszelkie usiłowania, aby go odzyskać dla fary stonawskiej nie skutkowały. Trzecim proboszczem był ks. Walenty Kuczera, który przy zaopatrywaniu chorego przez nieszczęśliwy przypadek życie stracił. Czwartym proboszczem ks. Engelbert Brodzki 1883 do 1889 został proboszczem w Dzieńmorowicach. Piąty ks. Karol Gałuszka opuścił w maju 1899 farę stonawską. Szóstym proboszczem jest ks. Franciszek Krzystek, który 9 grudnia 1899 na probostwo w Stonawie został inwestowany. Tenże wszystkimi siłami starał się o zebranie środków potrzebnych na zbudowanie kościoła. Chodził po koledze i wszystkie pieniądze ofiarował na nowy kościół, dalej w pierwszą niedzielę w miesiącu chodził w kościele z tacą, zbierając na nowy kościół; prosił, ażeby przy weselach zbierano na nowy kościół. W ten sposób w ciągu 6 lat zebrano 38.000 K. Od hr. Larysza, jako patrona, wyprosił ks. proboszcz bezprocentową pożyczkę 30.000 K na 10 lat.

Według preliminarza ma kościół kosztować 125.000 K, a na to płaci hrabia Larysz 36-13%, kolej koszycko-bogumińska 8-18% a gmina Stonawska 55-69%. Pozwolenie na budowę kościoła jest dane przez rząd krajowy 15. lutego 1906. przez biskupa 23. czerwca 1906. Plany, kosztorysy wygotował budowniczy Albert Dostal z Cieszyzna, budowę przeprowadza architekt Hugon Königsberger. W komitecie budowy kościoła zasiadali ks. Franciszek Krzystek jako przewodniczący, inżynier Karol Kolek jako zastępca, Jan Glombek, drugi zastępca, Józef Stańkusz, skarbnik, Karol Swaczyna, przełożony gminy, Jan Kałuża i Jan Przybyła. Stary Kościół jest 7-5 m długi (wyjawszy presbiterium), 7-5 m szeroki i może pomieścić tylko 300 ludzi. Liczba wszystkich katolików wynosi 2436, wyznania ewangelickiego jest 670 a żydów 32. Cała ta ludność używa języka polskiego. Organistą jest Hugo Sznappa. Na wieczną pamiątkę został ten dokument wypracowany, w obecności podpisanych świadków w kamieniu węglanym w wielkiej wieży po lewej stronie włożony. Kończymy ten list z gorącą prośbą do Boga Najwyższego i Najlepszego, ażeby raczył wszystkich Stonawian w tym domie Bożym połączyć. Dane w Stonawie, d. 22. lipca 1906.

Teraz następują podpisy celebrysa, patrona, proboszcza i t. d.

Po przeczytaniu dokument ten, spisany na pergaminie, włożono do puszek i zalutowano, poczem puszkę umieszczono w kamieniu. Do kamienia dano także różne monety. Obchodzone potem wszystkie fundamenta, święcąc je, poczem otwór w kamieniu węglanym został zamknięty i wszyscy młotkiem uderzali o ten kamień, wygła-

szając odpowiednie hasła do dzisiejszej uroczystości. Uroczystość zakończyła się sumą, odprawioną w asystencji licznych księży. Oby Bóg dał, żeby ten kościół tak jak przy uroczystości zebrał około 5000 ludzi, tak kiedyś wszystkich parafian stonawskich złączył, ażeby już ustały te podburzania naprzeciw temu kościołowi, przeciw wierze i Panu Bogu. —

Z ziem polskich.

Królestwo polskie. Pisma warszawskie donoszą o 2 bardzo śmiałych napadach i rabunkach, dokonanych w przeszłym tygodniu. I tak: na kolei nadwiślańskiej, w pobliżu Warszawy, banda rabusiów zatrzymała pociąg zapomocą sygnałów alarmowych, opanowała lokomotywę i wagon pakunkowy, a zabiwszy żandarma, który pilnował umieszczonych w tym wagonie skrzyń z pie-niędzy, odjechała z lokomotywą i tym wozem o kilka kilometrów dalej, zostawiając na miejscu wagony osobowe. Następnie, połączwszy się z resztą współników, rozbili rabusie skrzynie i zabrawszy około 15.000 rubli, zbiegli do lasu. — Również między Częstochową a Herbami, na granicy pruskiej napadnięto na pociąg. 2 generałowie, 2 urzędnicy i 4 żołnierze zostali zabici. Napastnicy zabrawszy 16.000 rubli umknęli. — Ponadto codziennie powtarzają się zamachy na różne osoby i codziennie ginie kilkunastu ludzi. Socjaliści chcą urządzić strejk generalny, a robotników narodowych, którzy nie chcą strejkować, w nieludzki sposób prześladować. W Łodzi strejkuje do 37.000 robotników fabrycznych. Jedną z fabryk robotnicy strejkujący podpalili, a korzystając z zamieszania, jakie powstało wskutek pożaru, zrabowali 75.000 rubli. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. W sprawie projektowanego podobno przez najwyższe sfery wojskowe obniżenia załóg wojskowych w Galicyi donosi dziennik wiedeński »Zeit«, że redukcya ta odbyć się ma na bardzo wielkie rozmiary, gdyż wobec tego, że Rosya przestała być pierwszorzędną potęgą militarną, nie ma potrzeby trzymać w pobliżu jej granic takich mas wojska. Dlatego też stopniowo ma być podobno zupełnie zwinęta komenda korpusu w Przemyślu, tak, że Galicya będzie miała w przyszłości tylko dwa korpusy: krakowski i lwowski. Natomiast utworzona być ma nowa komenda korpusu w Lublanie. —

— Posłowie do austriackiej Rady państwa pobierać będą przez tegoroczne wakacje swoje poselskie dyety (20 K dziennie), a to dlatego, ponieważ sesja nie została odroczone, lecz tylko przerwana. Dyety, jakie pobierac będą posłowie przez wakacje, utworzą sumę 472.580 K. —

— W Wiedniu zostali tylko ministrowie, którzy właściwych wakacyj mieć nie będą. —

— Sejm węgierski odroczył się do 10. października. Na życzenie Sejmu węgierskiego mają się odbyć wspólne delegacje dnia 22. października i to w Budapeszcie. —

ROSYA. Dotychczas nie słychać o większych rozruchach. Rząd sam postępuje dotychczas dość oględnie. Pozamykał wprowadzić około 600 przewoźców partii socjalistyczno-rewolucyjnych, ale przez to zapewnił sobie spokój na czas jakiś. Z tego spokoju chce skorzystać Stołypin, utworzyć gabinet na 1 ół parlamentarny, do którego chce powołać 3 byłych posłów do Dumy. Rewolucyoniści oczekują podobno z podniesieniem rewolucyi do jesieni, aby chłopcy mogli żniwa ukończyć. Czy rzeczywiście w jesieni wybuchnie rewolucya, o tem z dotychczasowego zachowania się ogółu narodu można wątpić. —

JAPONIA. W Tokio umarł nagle 54-letni generał japoński Kodama. Był to jeden z najdzielniejszych generałów, jacy byli kiedykolwiek, jemu też w znacznej mierze zawdzięcza Japonia swe zwycięstwo, odniesione nad Rosyą, gdyż cały plan strategiczny ostatniej wojny był dziełem Kodamy. To też śmierć jego jest dla Japonii stratą nie do powetowania. —

Z Cieszyzna i okolicy.

— **Mianowania w szkolnictwie.** Minister wyznań i oświaty posunął do VIII. klasy rangi Jana Śnieżka, profesora w gimnazjum św. Anny w Krakowie i Marcelgo Maternowskiego, profesora gimnazjum w Wadowicach. Obaj byli przed laty profesorami gimnazjum polskiego w Cieszyźnie. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 5. sierpnia b. r. o godz. 4. w Golezowie w razie pogody na podwórzu farskim, w razie niepogody w lokalu »Czytelni katolickiej«. —

— **Manewry cesarskie.** Najjaśniejszy Pan przybędzie do Cieszyzna d. 30. sierpnia, w przeddzień przybędzie szef sztabu generalnego baron Beck. Przy manewrach, jakie się odbędą w czasie od 31. sierpnia do 4. września, zjawi się także oddział balonów wraz z oddziałem telefonów. Oddziały wyruszą z Wiednia już 22. sierpnia i będą brały udział w ćwiczeniach dywizyi piechoty przed głównymi manewrami. —

— W tegorocznych cesarskich manewrach na Śląsku weźmie także udział nowo utworzony ochotniczy korpus automobilowy w sile 60 automobilów. Przez utworzenie korpusu automobilowego Austriya stanęła obok Anglii i Niemiec, które również posiadają takie korpusy. Prywatni właściciele automobilów oddają bezinteresownie władzy wojskowej do rozporządzenia siebie i swoje automobile, przez co ta władza może bez nakładu korzystać z doświadczeń automobilowych. Niedługo i w Węgrzech ma być utworzony ochotniczy korpus automobilowy. —

— Korpus automobilowy spełnia przy armii głównie służbę meldunkową i roznosi rozkazy. Członkowie korpusu zobowiązują się razem z swoimi automobilami służyć armii i podczas wojny i podczas pokoju. Mundur, jaki noszą członkowie tego korpusu, składa się z niebieskiej czapki cyklistowskiej z koroną cesarską i kołem, z bluzki niebieskiej z żółtymi guzikami, sprzążką i z szaremi wyłogami, na których również przedstawiona jest korona cesarska, z szarych spodni, żółtych trzewików sznurowanych i z szarego płaszcza z kroju płaszczów oficerskich. Przepasani są żółtym pasem, do którego przymocowana jest torba z patronami, przez prawe ramię przewieszają na rzemieniu rewolwer, umieszczony w żółtym futerale. —

— **Walne Zgromadzenie »Znicza«** odbędzie się w sobotę d. 4. sierpnia 1906 w Cieszyźnie w »Domu Narodowym« o godz. 2. popoł. z nast. porządkiem dziennym: 1. Zmiana regulaminu 2. Sprawozdanie Wydziału i Komisji. 3. Wybory. 4. Zmiana statutu 5. Wnioski i interpelacje. — Ze względu na potrzebny komplet $\frac{2}{3}$ członków Wydział prosi o liczne przybycie. —

— **Nowe międzynarodne a wyścigi** Z pomiędzy licznych atrakcyj »Dzikiego Zachodu« Buffalo Billa należy przedewszystkiem podnieść nadzwyczaj ciekawe i nowe w swoim rodzaju wyścigi. Niektóre z nich nie dałyby się powtórzyć przez żadne inne podobne przedsięwzięcie na całej ziemi. Chcę tu naprz. wspomnieć tylko o wyścigach między konnym amerykańskim pastuchem, t. zw. cowboy'em, a kozakiem, arabem, meksykańczykiem, strzelcem konnym i indyaninem. Wszyscy siedzą na t. zw. »bronchos« (dzikich koniach), mustangach, ruskich, arabskich i indyjskich rumakach. W arenie Dzikiego Zachodu wszystkie przedstawienia odznaczają się naturalnością i prawdą. I to jest tylko jeden z wielu nadzwyczaj interesujących punktów programu Buffalo Billa, który i w Cieszyźnie da przedstawienie d. 7. sierpnia. —

— **Kradzież na stacyi.** Wdowa po tutejszym golarzu p. Felderowa kupiła przy kasie bilet do Berna i włożyła go do portmonetki a tę do ręcznej torebki. Znalazł się jakiś wyrafinowany amator cudzych rzeczy i zabrał p. Felderowej torebkę. Kradzież ułatwiło mu to, że na dworcu był wielki natłok. W pugilaresie, który naturalnie zabrał złodziej z torebką, znajdowało się 353 kor. P. Felderowa musiała odłożyć podróż do Berna, a żandarmerya i policja rozpoczęły za sprawcą kradzieży poszukiwania. —

— **Utonięcie.** W sobotę, d. 28. lipca b. r. wieczorem utonął podczas kąpieli w Olszy nad 3. jazem (gacią) żołnierz obrony krajowej w Cieszyźnie Henryk Funiok. Zmarły kapął się w miejscu, gdzie zabronione jest kąpanie się. —

— **Wyjaśnienie.** W jednym z numerów czerwcowych »Gł. i. Śl.« z r. b. ogłosił ktoś w dziale »Tekla Klebetnica« zaraz na wstępie niemoralną historię o haweloku, mającym należeć do »panoczka z gwerem« w Rudniku. Historia ta zwróciła uwagę ludności z okolicy na podpisanego, i z tego powodu jest ciągle i wszędzie nagabywany, napastowany i wystawiony na ogólne pośmiewisko i pogardę. Nie mogąc tego już dłużej znieść musi podpisany stanąć, w obronie swego dobrego imienia przez wyjaśnienie publiczne. Hawelok ów należy do arcyks. star. leśniczego p. Fabra z Hażłacha. Spadł on mu podczas jazdy z wózka w alei w lesie prucheńskim. Tam znalazł go Chmiel Jan, nr. 201, i oddał go Chmielowi

Karolowi, nr. 29, bo ostatni twierdził, że hawelok ten należy do gajowego tutejszego Jana Staniczka u hrabiego Thuna. Chmiel Karol jednak mniema-
nemu właścicielowi haweloka nie oddał, lecz po
niejakim dopiero czasie zaniósł go do wójta w
Wielkich Kończycach. W tym okresie czasu zmy-
ślił też ktoś całą ową historię o gajowym Sta-
niczku i jego niby haweloku. Skąd to wyszło, nie
można obecnie stwierdzić. Ponieważ »Tekla Kle-
betnica« w »Gł. l. sl.« wyraźnie pisze o haweloku
należącym do »panoczka z gwerem« w Rudniku,
więc ogólnie szersza publiczność podpisanego za
owego panoczka uważa, a to tem bardziej, że
on jest miłośnikiem polowania i na nie przy-
spodobności uczęszcza. Rudnik, w lipcu 1906. *Fen-
drulek Józef*, kierownik szkoły. —

— **I. śląski zakład dla nauki kroju garderoby
damskiej, koncesyjonowany przez c. k. Rząd kra-
jowy.** Jak nam donoszą, otwiera p. Olga Czepel,
żona pensjonowanego naczelnika stacyi na Bo-
brówce, a obecnego urzędnika krajowego tow.
ubezpieczeń, z dniem 1. sierpnia b. r. powyżej
wymieniony zakład naukowy, a mianowicie w sali
»Dziedzictwa« na Starym Targu, I. piętro. Zgło-
szenia przyjmuje się każdej chwili albo pisemne
pod adresem: Cieszyn, Bergerówka 26, albo ustne
tamże, lub w sali wykładowej w dni robocze
przedpołudniem od godz. 9. do 10. Przystąpienie
możliwe każdego czasu. Pani Czepel, która osią-
gnęła wiedeński artyzm i ukończyła pierwszy wie-
deński zakład dla nauki kroju z celującym postę-
pem i jest uprawniona do wydawania świadectw,
zrobi ułatwienia w zapłacie dziewczętom uboższym.
Oprócz kursu kroju można także będzie ukończyć
kurs szycia, ażeby zdobyte wiadomości w nauce
krojów można praktycznie wypróbować przy spo-
rządzaniu toalet, kaftaników, płaszców, ale tyl-
ko na własny użytek. Na życzenie będzie się
rysowało kroje według miary i również przyjmie
się uczennice. Kurs rysunku krojów odbywający
się tylko przedpołudniem, trwa 6 tygodni, popo-
łudniowy kurs szycia na Bergerówce może trwać
według życzenia. P. Czepel dziewczętom nie umie-
jącym po niemiecku, jest w stanie udzielać obja-
śnień i po polsku. —

— **Z Bielska.** W dniu 5. i 6. sierpnia b. r.
odbędą się wybory do sądu przemysłowego.
Zwracamy na to uwagę, że do sądu przemysłowego
w Bielsku wybierają delegatów również fabryki
w Dziedzicach, Czechowicach i innych
okolicznych miejscowościach, gdzie są fabryki. Sąd
przemysłowy rozstrzyga zatargi między praco-
dawcą a robotnikiem. Dlatego też jest rzeczą
bardzo ważną, aby robotnicy wybierali na sędziów
ludzi z chrześcijańskimi przekonaniami, bo tylko
tacy mogą stanąć w obronie robotnika. Socyali-
stów z sądu przemysłowego powinno się zupełnie
wyrugować. —

— Fabrykanci przedzali zamknęli swoje
fabryki wskutek tego, że robotnicy rozpoczęli
strejki. Fabrykańci oświadczyli, że jeżeli do 4.
sierpnia strejki nie ustną, wszystkie fabryki
bielsko-bialskie zostaną zamknięte, czyli grożą lokau-
tem. — Wskutek zamknięcia przedzali straciło
pracę 4000 robotników. —

— **Z Frelichowa.** Mało komu z czytelników
znana jest nasza wioska, bo zanadto mała, by się
nią zajmowano i gdyby nie arcyksiążęcy folwark,
to może byłaby ona tylko kolonią chybską. Nic
więc dziwnego, że nawet szkoły nie posiadamy.
Gospoda, chociaż jest, to służy ona więcej dla
Chybia niż dla nas, bo na samej granicy zbudowa-
wana i daleko od domów, jednakowoż jest ona
w zupełności wystarczająca. Przy dobrych chęciach
moglibyśmy mieć szkołę. Ale zamiast niej chcą
nas obdarzyć gospodą. Oto pan Sternlicht, go-
spodźki w Żarzewcu, któremu najem wypowiedzia-
no, buduje dom i przeznacza go na karczmę,
a równocześnie stara się o koncesyę. Początkowo
zdawało się, że zabiegi pana żydka będą bezsku-
teczne i każdy tak musiał sądzić, kto zna naszego
przełożonego gminy jako człowieka oddanego cał-
kiem sercem dla dobra i oświaty gminy. Tymcza-
sem zawiódł nas nadzieje. Oto na posiedzeniu
Wydziału gminy mimo przestróg p. rektora Kurki
z Chybia, sekretarza gminy, wniosek o udziele-
nie koncesyi przeszedł pięcioma głosami przeciw
czterem. Najwięcej zaś popierał wniosek nasz
przełożony gminy. Nie mielibyśmy do niego za-
dnego żalu za to, gdyby nie to, że wójt wie, jakim
człowiekiem nas chce obdarzyć. Zarzeczanie cie-
szą się, że się go pozbędą nie dlatego, że jest
żydem, ale że niespokojnego ducha zamającego
spokój listami animowymi się pozbędą. Nadaniu
koncesyi w gminie naszej musimy się stanowczo
oprzeć. Silniejszy jednakowoż protest powinni

wnieść Zarzeczanie, dla których najwięcej ma ona
służyć, bo jest ona zbudowana na samej granicy
w miejscu gdzie się mogą odbywać największe
gałganstwa, w miejscu, gdzie dozór policyjny jest
tak utrudniony, że wprost niemożliwy. O tem
p. Sternlicht dobrze wie i buduje dlatego w tem
miejscu, sieć pajęczą, ażeby mógł łatwiej łowić
zdobycz. Zresztą świeżo mamy jeszcze w pamięci
napad na wesele żydowskie, i morderstwo wójta
zabłockiego, żebyśmy nie mieli się karczmie sprze-
ciwiał. My chcemy mieć spokój — wolimy mieć
szkołę ale z karczmą precz. Wnosimy tą drogą
protest do świetnego Starostwa, by ono uwzględ-
niło protest mniejszości i nie nadało koncesyi na
gospodę. —

— **Z Karwiny.** Jeszcze coś o zgromadzeniu
»Związku śląskich katolików« w Darkowie. Ślu-
sarz Piotr Wraniak, członek stow. katol. robotni-
ków »Praca« w Karwinie, zadał socyalistom na
tem zebraniu pytanie, gdzie są pieniądze strej-
kowe, które składają do tak zwanej »Unii«? Tow.
Szwachula odpowiada, że strejki w innych kra-
jach kosztują miliony, nie może jednak powiedzieć,
na który strejk pieniądze naszych robotników
poszły i zatem nie wie, co się z nimi stało.
Więc cóż jeszcze mówić? Dosyć na tem, że nie
wiedzą, co się z nimi stało. Pożal się Boże
z taką gospodarką, gdzie członkowie nie wiedzą,
co się z pieniędzmi robi, na co ci przywódcy
je dają i czy wogóle wydają. Pewnie się w ich
kieszeniach znajdują, a oni mówią, że do innych
krajów na strejki wysłane zostały. Kochani ro-
botnicy! znów macie dowód, jak ci przywódcy
waszym krwawym groszem szafują. Dlaczego
pieniądze posyłać do innych krajów, czy tu w na-
szym kraju rozkosz? tu bieda, o której się tyle
mówi i pisze. Katolickie stow. rob. »Praca«
w Karwinie dopiero pięć lat istnieje, a członko-
wie płacą tylko 40 h miesięcznie, a już mogą
się poszczycić pięknymi wynikami: udzielają za-
pomóg, mają bibliotekę, inwentarz i w kasie
kilka tysięcy koron. A gdzie tysiące »Unii«?
Według przechwałek pism socyalistycznych po-
winny być w »Unii« setki tysięcy, a tu towarzysze
Szwachula mówi, że nie wiedzieć, co się z nimi
stało, ale on prawdę mówił, bo rzeczywiście nie
wie, co się z pieniędzmi stało albo gdzie są.
Tadeusz i jego liczni kasyerzy i sekretarze dobrze
wiedzą, co się z pieniędzmi stało. Tak kochani
robotnicy, rozmyślcie sobie to dobrze i powiedzcie
waszym przywódcom: dosyć było tego kłamstwa
i fałszu! Nie dajcie się byle komu okpiwać, bo
szkoda was i waszych rodzin! —

Szczerze wam życzący robotnik katolik.

— **Z Małych Kończyc koło Ostrowy.** (Szyb
Aleksandra.) Przed trzema miesiącami rozgłosili
tutejsi czerwoni bracia z »Unii«, że do miesiąca
będą panami w gminie i na szachcie, a który
robotnik do »Unii« nie wstąpi, że go z roboty wy-
gryzą. Jak wzniosła to zasada czerwonego bra-
terstwa! Robotnik, albo płać na leniuchów do-
wódców albo przymieraj z głodem! Jakiś czas
rzeczywiście terrorizowano u nas robotników. Bez
lekarzkiego świadectwa przyjmowano i werbowano
gwałtem do »Unii«. Jak głęboko jednak podupadła
u nas socyalistyczna »Unia«, tego dowodem są
słowa, które niejaki Kaloczek, przewodniczący »Unii«,
publicznie wobec robotników wypowiedział: »Nie
moja wina że mię matka zrodziła katolikiem,
grzech ten musi matka sama odpokutować!«
— Czy robotnicy jeszcze nie miarkują, do czego
zdąża socjalna demokracja? — Czy katolicy
temu winni, że między robotnikami zapisanymi
do »Unii« bezgraniczna ciemność i głupota, dla
której nie mogą przejrzeć, jak na ich konto żyją
sobie suto i obficie niezliczone pasibrzuchy, którzy
z jednej strony z robotnikami się bratają, z dru-
giej zaś kokietają z kapitalistami i biorą łapówki?
Czy katolicy temu winni, że niedawno w Pol.
Ostrawie pod gradem kul padali tylko robotnicy,
podczas gdy przywódcy, którzy robotników
podszczuli, jak tchórze się pokryli? Czy to kato-
licy zawini, że górnicy w zagłębiu karwińsko-
ostrowskiem nie setki ale krocie tysięcy do organi-
zacji włożyli i że wieczne głodni dowódcy mają
zawsze mało? Czy katolicy temu winni, że według
wyznania tow. Regera zrabowano robotnikom w
Ostrawie cały majątek i pozostawiono im długi do
płacenia? Lecz wszystko do czasu. I tak już nasi
robotnicy na szybie Aleksandra otwierają oczy i
opuszczają gromadnie zdzierczy i skrachowany
obóz socjalno-demokratyczny. —

— **Z Lipowca.** Dnia 23. lipca o godzinie 7.
rano podłożył chłopiec dziesięcioletni ogień w sto-
dole p. Jerzego Kozła. Stodoła wraz z młockar-
nią i innymi sprzętami spaliła się doszczętnie.

Gospodarz ponosi wielką szkodę, bo nie miał
ubezpieczoną. Chłopiec był namowiony i dostał
za tę zbrodnię 20 h i pudełko zapalek od pa-
robka, który u Kozła służył, a przed 8 dniami zo-
stał wypędzony. —

— **Z Polskiej Ostrowy.** Hakatyści czescy,
których nadzwyczaj razila nazwa Polska Ostrowa,
szturmowali do władz, aby tę nazwę Polska
Ostrowa zmieniły na Śląska Ostrowa. Jako powód
podawali oni to, że sąsiednia Ostrowa, leżąca już
na Morawach, nosi nazwę Morawska Ostrowa, więc
też i Ostrowa, leżąca na Śląsku, powinna się na-
zywać Śląska Ostrowa. Sprawa cała oparła się o
ministerstwo spraw wewnętrznych, które na zmianę
nazwy nie pozwoliło i Polska Ostrowa zostanie
nadal polską. —

— **Z Trzyńca.** Było to dnia 22. lipca, kiedy
przy sprzyjającej pogodzie i przy dźwiękach
znanej kapeli werkowej wyruszyła »Czytelnia ka-
tolicka« w wzorowym pochodzie na miejsce za-
bawy; już około 1/2. popołudniu zebrała się
liczna gromadka członków i uczestników w »Czy-
telni«, a o godzinie 2. maszerowano w liczbie
300—400 na miejsce zabawy. Był to wspaniały
pochód; na przodzie policja; byli to uczestnicy
sami, ubrani w mundur policyi, starając się
o wzorowy porządek w pochodzie, za nią kapela
werkowa, potem wydział czytelnicy z deputacją
»Czytelni katolickiej« z Ustronia, komitet i panie,
śliczne ubrane w czerwono-białe szarfy, za niemi
banda cygańska, bośniak prowadzący niedziedzia,
za którym przygrywał na katarynce komicznie
ubrany muzykant. Reszta tłumy ludzi. Na
miejscu wycieczki bawiono się świetnie. Wszystko
co tylko do zabawy przyczynić się mogło, było
świetnie przygotowane, gry najrozmaitsze, loterya
fantowa, kręgle i t. d. Sprzedają losów i innych
różnych rzeczy zajęły się panie, które jak naj-
lepiej swe obowiązki spełniły, za to im dzięki
najserdeczniejsze, taksamo zasługują na pochwałę
cygani z cygankami, którzy nie tylko o dobrą
kuchnię się postarali, ale i też żartami i muzyką
często zwracali uwagę widzów na siebie. Od
czasu do czasu odśpiewano śliczne pieśni polskie,
w naszym Trzyńcu bardzo rzadko rozbrzmiewające.
Ku wieczorowi powypuszczano w powietrze wielkie
balony, poczem z lampionami i z muzyką ruszył
pochód do p. Niemca, gdzie jeszcze spędzono
wesołe chwile. Wszystko odbyło się w wzo-
rowym porządku. — Ciekawe bardzo, że Ta-
deuszek w swoim »Przewrotniku« znowu coś
przewrócić musiał, co go do tego skłoniło? Czy
nie miał co napisać? Pocóż kłamię, że tam było
»tuzin księży i ich kucharek«, kiedy tam tylko
jeden proboszcz był. Było tam około 1200 ludu,
przeważnie robotników, a on to zowie, on, obrońca
robotników, »tłumy wyperfumowanej i strojnej
w jedwabie gawiedzi«. Do ludu liczy on tylko
tych, co z nim trzymają, to bardzo ładnie, coż
powiecie na to robotnicy? Czy to nie kłamstwo.
jeżeli on pisze w ostatnim swym numerze: »lecz
nie było« (na wycieczce) »wcale ludu, bo lud
był na wycieczce socyalistów.« A kto będzie
takim głupim, żeby wierzył w to, co jeszcze na-
pisał, że »obecność panów wprawiła lizuniów
z czytelnicy w taki zachwyt, że krzyczeli bez
ust a n k u heil i wiwat i całowali panów i księży
na wycieczki po rękach.« (Pewnie musiał ktoś
z wycieczki socyalistów w takim stanie przybyć
na naszą wycieczkę i przypatrywać się, że
wszystko się toczyło około niego, więc nie dziw,
że w »Robotniku« wszystko przewrócił.) —

— **Ze Zawady.** O godz. 10. min. 15 wieczorem
na dniu 27. lipca b. r. wybuchł ogień u p. W.
Popiołka, rolnika i gospodźkiego w Zawadzie.
Zniszczył on stodołę, szopę na wozy i chlewki,
oraz w stodole 23 kopy żyta, 3 kopy jęczmienia
i 8 fur koniczyny. Szkoda wynosi około 3.278 K
a zabezpieczony był tylko na 1.200 K. Ogień był
z pewnością podłożony. Na miejsce pożaru przy-
była pierwsza straż pożarna z Dzieńmorowic, po
20 min. z Gołkowic (Śląsk pruski), a po 25 min
z Piotrowic. Po blisko godzinnej pracy straży po-
żarnej z Dzieńmorowic, przy pomocy innych straży,
był ogień już tak mały, że zdawało się, iż wszelkie
niebezpieczeństwo zostało usunięte, tem więcej, że
nie było wiatru. Aż tu o godz. pół do dwunastej
tego samego wieczoru rozlega się naraz krzyk:
Benda gore! W 10 minutach lali już wodą na pa-
lący się dom p. Antoniego Bendy, rolnika nr. 2.
w Zawadzie, widząc zaś, że nie zdołają ognia zalać,
przeszli prędko, lejąc wodę na stodołę. Widząc
jednak, że stajnia na krowy i konie i także chlewki
już poczynają się palić, przyszli prędko z pomocą
i zdołali je przecież uratować. Ponieważ wody było
dosyć, bo sikawki stały na brzegu rzeki Olzy i

z tejże wodę brały, tedy w krótkim czasie zdolali ogień zlokalizować. Szkoda u p. Bendy wynosi około 3.100 K, zabezpieczony był tylko na 800 K. Większa część ogółu twierdzi, że i tam był ogień podłożony, co może jest nieprawdą, a to z tej przyczyny, że dom ten, podczas pierwszego pożaru przez spadające iskry w dwu miejscach się zapalił, ale ogień został zduszony. Można więc przypuszczać, że nie był dokładnie ugazony. Tłal w ukryciu, aż naraz wybuchnął znowu jasnym płomieniem. Ponieważ straż pożarna, przez swoją pilną i usilną pracę od dalszego rozszerzenia ognia naszą gminę uchroniły, tedy w imieniu gminy wyrażam im serdeczną podziękę »Bóg zapłać!« Przełożony gminy: *Balzar.* —

Rozmaitości.

— **Pożary.** W Galicyi spaliło się w 1/3 częściach miasteczko Leżajsk, koło Jarosławia. Spłonęło 250 domów, w większej części nieubezpieczonych. Około 2.000 ludzi jest bez dachu i chleba. W płomieniach zginęło 3 ludzi. — We wsi Podczerwone, koło Nowego Targu w Galicyi spaliło się 22 domów i 53 zabudowań gospodarskich. Szkoda wynosi 80 tysięcy koron. —

— **Nowe Kakao.** Nowa sorta Kakao Jana Hoffa, mianowicie Kandol Kakao, cieszy się coraz większą wziętością, ponieważ z pomiędzy wszystkich odmian Kakao, ona jedna zawiera najmniej tłuszczu (19%), podczas gdy inne sorty mają często ponad 30% i dlatego już po krótkim używaniu okazuje się nader lekko strawną i dobrze działającą. Kandol-Kakao nie powoduje zatkania, a obok najdelikatniejszego przyjemnego smaku ma tę ważną wyśzość, że jest niesłychanie tania, a zatem każdy łatwo nabyć ją może. Użycie Kandol-Kakao możliwem jest tedy w najskromniejszym gospodarstwie domowem i z tego względu ze wszechmiar zalecenia godnem. —

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno utworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i piłznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę. (25)

Z poważaniem Karol Allnoch.

SKŁAD MEBLI
politurowanych i matowych
u
p. Samuela Brennera
w Dąbrowie (Kolonia Kopaniny).
Połowa ceny płaci się przy zakupie, druga część w ratach miesięcznych według umowy.
Przy zapłaceniu zaraz całej kwoty 5% opustu.
Meble odstawiam własnym wozem bezpłatnie do domu.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu
poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub znalezienie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom upakajam ból zębów bezpłatnie.)

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek iętnych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Chłopiec

z porządnej rodziny przyjęty zostanie natychmiast do nauki u pana **Jędrzeja Pudło**, pozłotnika i artystycznego malarza w **Mistku**, przy nowym kościele.

MŁYN

z pewną wodą w **Zabłociu** przy Strumieniu jest od 1. października z polem do wynajęcia. Warunki do wynajęcia podaje do wiadomości **Engelbert Chrobok** w **Piotrowicach**.

Najlepsze młyny wiatrowe,

nowej konstrukcji, bardzo dobrze i lekko idące, pompy żelazne, wodociągi do kuchni i stajni z odległych studni i źródeł, wszelkie roboty ślusarskie i budowlane, gromozwoły wykonuje i ich dostarcza **stary warsztat ślusarski**

— w **Trzanowicach**. —

Naprawy maszyn rolniczych jakiegokolwiek rodzaju uskutecznią się dokładnie i tanio. P. T. Rolników proszę o łaskawe zamówienia.

Z poważaniem

Józef Pawera

w **Trzanowicach**, p. Gnojnik przy Cieszynie.

Przyjmę
**dwóch krawieckich
czeladników** na wielką pracę i dwóch uczniów krawieckich do nauki. **Franciszek Kabiesz**, majster krawiecki w **Dombrowie**.

Rzadka sposobność kupna!

Domek, zbudowany w kształcie wili, 10 minut od Cieszyna, do Cieszyna należący, przy ul. Hażlańskiej, 3/4 morga dobrej roli, przy dobrej drodze i w prześlicznym położeniu, zbudowany pięknie i gustownie w stylu gotyckim, przydatny dla każdego rzemieślnika, jest za niską cenę zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela: **Antoni Marcinek** na **Winogrodzie** w Cieszynie i **Francisz. Reemanik**, gospodarki w Cieszynie pod Lipkami.

Pomocnika i ucznia

przyjmie zaraz

Jan Żylecki,
kował w Cieszynie.

Cieszyn, tylko 1 dzień!

Wtorek, d. 7. sierpnia

Plac ćwiczeń wojskowych, Mosty

Tylko 2 przedstawienia

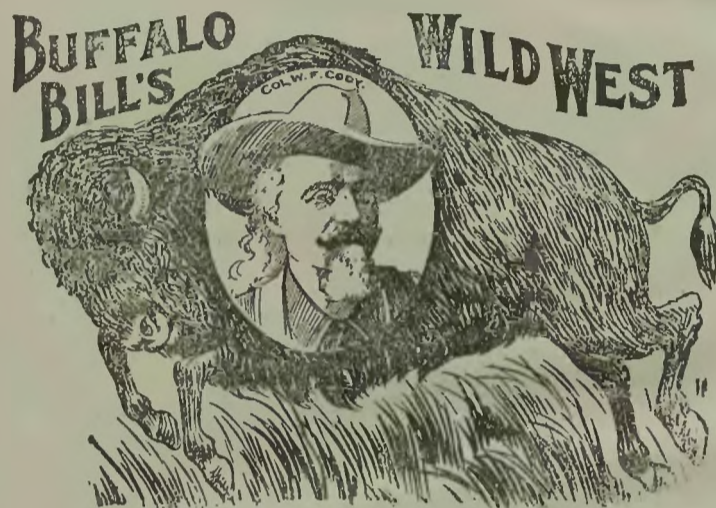
Popołudniu o godz. 2.

Wieczór o godz. 8.

Wejście popołudniu od godz. 1., wieczór od godz. 7.

Przedstawienie wieczorne jest zupełnie takie same, jak przedstawienie popołudniowe.

Wszystkie siedzenia mieszczą się pod nakryciem nie przepuszczającym wody.



A Congress of Rough Riders of the World

(najznakomitsi w świecie jeźdźcy)

pod osobistym kierownictwem

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Bill’a”
który objeżdża obecnie europejskie kraje, odwiedzając tylko pierwszorzędne miasta.

3 pociągi specjalne — 500 koni — 800 ludzi.

Program mimo swej wielkości będzie dwa razy w dniu całkowicie i nieodwołalnie dany bez wszelkich opuszczeń i skróceń.
Wystawa, największy międzynarodowy konglomerat wojskowy, jakiego nie widziano nigdy, zawiera: Weteranów armii Anglii, Polnoceń Ameryki, Rosyi, Arabii, Kuby, występujących w ćwiczeniach i manewrach wojskowych.

Jest to jedyna wystawa, która poucza i zabawia.

Wspaniały dobór najznakomitszych jeźdźców: Kozaków, Maksykanów, Cow-boys'ów, Indian i trupy japońskie „Samurai”, przedstawiającej swój stary i nowy sposób manewrowania wojennych. **Expres-Pony**. Grupa jeźdźców meksykańskich. Mistrza w strzelaniu i władaniu lassem. Prawdziwi jeźdźcy i nieci arabscy. Rosyjscy kozacy z Kaukazu. Charakterystyczne zabawy dziewcząt indyjskich. Wsladanie na „Buoking B. onchos” (dzikie konie). Zapanie dzikich koni za pomocą lasso. Wapad na pociąg z wychodźcami. Ćwiczenia i manewry konnicy. Sławną pocztą pocieszenia Deadwood. Kadryl Cowgirls na koniach. Taniec wojenny Indian. 100 indyjskich czerwonuskórów.



INDIANS-ATTACKING THE OVERLAND MAIL COACH.

Wspaniale przedstawienie „bitwy nad Little Big Horn”. Wywołanie w pień 7-ego pułku kawalerii Stanów Zjednoczonych, najtragiczniejszy epizod z dziejów Ameryki. Przejmujące zgrozę przedstawienie tej waki z dzikimi. 800 Indian, żołnierzy i koni biorące udział w przed- tej heroicznej obrony gen. Custer.

Olbryzmyla arena jest oświetlona wieczór przez specjalne przyrządy elektryczne — Jedna karta uprawnia do zobaczenia wszystkich zapowiadanych osobliwości. —

Ceny miejsc:

I miejsce K 2.—, Krzesło numerowane K 4.—, Miejsce rezerwowe K 5.—, Krzesło w łoży K 8.—, Łoża (6 krzeseł) K 48.—.

— Dzieci poniżej 10 lat płacą na wszystkich miejscach połowę. —
Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

w księgarni pod firmą **Mayer i Raschka**

Kraków 4. i 5. sierpnia
Mor. Ostrawa 8. sierpnia

Bielsko-Biała 6. sierpnia
Opawa 9. sierpnia.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K —
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 „ —
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 4. sierpnia 1906.

Nr. 49.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Ksiądz czy socjalista przyjacielem czy nieprzyjacielem ludu pracującego? (Dok.)

Kłamstwem zaś socjalistycznym jest twierdzenie, jakoby księża obiecywali szczęście tylko ubogim i biednym, a nie bogaczom, jakoby grozili piekłem tylko uciśnionym a nie bogaczom. Każdy, czy bogacz czy ubogi, który chodzi na kazania i do spowiedzi, usłyszysz od księdza tę samą naukę, tę samą groźbę potępienia, tę samą obietnicę szczęścia wiecznego. Jeżeli zaś niektórzy bogacze taksamo jak prawdziwi socjaliści nie chodzą na kazanie i do spowiedzi i nie żyją podług nauki głoszonej przez Kościół i dopuszczają się niesprawiedliwości, za to chyba nie ponosi ksiądz winy. Nie Kościół ani księża temu winni, że niektórzy kapitaliści uciskają robotników a sami w nic nie wierzą, to już ich własna wina, a socjaliści są fałszywym i przyjaciółmi robotników, skoro się odważają twierdzić, że księża kapitalistom kazują lud uciskać i dręczyć.

Pokorę, posłuszeństwo i uszanowanie cudzej własności głoszą księża równie dla bogaczy jak dla ubogich i nie chcą tem popierać wyzyskiwaczy, lecz każdego porządnego człowieka. Że tego nadużywają wyzyskiwacze, to już nie wina księży, tak samo jak słońce nietylko dobrym przyświeca, lecz także złoczyńcom. Powróż jest dobrą rzeczą, lecz jeżeli się ktoś na nim powiesi, cóż temu winien powróznik? Socjaliści nazywają naukę Chrystusową, głoszoną na kazaniach, obelgami i kłamstwami. (Rob. śl. nr. 27.), mieszają się więc do religii; oni chcą uczyć, co jest religią, i że księża źle uczą religii, że przekręcają naukę Chrystusową i t. d. A mimo to głoszą, że się do religii nie mieszają i kłamią świadomie. Kiedy księża zbierali podpisy przeciw rozerwalności małżeństwa, pisał Rob. śl. że księża w setkach kościołów mówili przeciw powszechnemu prawu wyborczemu. Wzwałem wtedy tow. Tadeuszek, aby przynajmniej jednego księdza wymienić, który z ambony mówił przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, jak on to pisał i przyrzekł mu za to dać piękny rower, na którym umie jeździć. A tymczasem minęły 4 miesiące, a Tadeuszek do dzisiaj milczy i ani jednego księdza wymienić nie może,

choć według niego w setkach kościołów tak głosili. Pisał także wtedy, że lud nie mał wszędzie oparł się i odmówił podpisów swych, a tymczasem okazało się, że przeszło 4 i pół miliona podpisało protesty przeciw reformie małżeńskiej. Znowu więc skłamał jak dawniej, cośmy już tylekroć wykazali. Zasada socjalistów jest według niemieckiego przewodcy: „Kłamiemy, gdzie możemy“ i tego się trzymają socjaliści w gazetach swych nawet tam, gdzie kłamać nie mogą, bo im to klerykali psują. *Ktoby jeszcze był tak głupim, aby uwierzyć, że socjaliści są prawdziwymi przyjaciółmi ludu pracującego? Oni to wprawdzie głoszą, lecz uosabiając się przyjaciółmi, znowu kłamią.*

Inna jest zasada księdza katolickiego, bo co innym nakazuje, to także jego samego obowiązuje, a biadaby takiemu księdzu, któryby kłamał. Wtedyby przez kłamstwo samemu sobie grób kopał.

Zarzucają socjaliści księżom, że chcą lud utrzymać w głupocie i w ucisku, żeby go mogli obierać z pieniędzy. Ależ mądrzy socjaliści! Jak też tak głupia obelga wymyślić mogliście na księży? Z głupoty tylko ludzie ku Wam przystają. Jakby też księża życzyć sobie mogli takiej głupoty, przez którą ich tak łatwo od księży i od Kościoła odwodzicie? Gdyby zaś księża odzierać chcieli ludzi z pieniędzy, jakim to sposobem mogliby sobie życzyć, żeby ten lud był biedny i uciśniony? Z biednego człowieka nikt nie wydusi grosza. Gdyby to było prawdą co piszecie, wtedy księża najbardziej staraliby się musieli o to, aby każdy miał jak najwięcej pieniędzy, bo wtedy dostałoby się księdzu także więcej. A przecież znana rzecz, że z biednych najmniej ma pieniędzy dochodów. Księża nie żądają od nikogo pieniędzy na to, aby go odrzeć i ubogim uczynić, lecz na to, aby sami według swojego stanu żyć mogli. A to przecież rzeczą słuszną, żeby ci utrzymywali księdza, dla których on pracuje. Jeżeli zaś kiedy jakiś ksiądz weźmie więcej niż słuszną od pogrzebu lub ślubu, za to chyba nie może odpowiadać ani Kościół ani inni księża, tak samo jak Apostołowie nie byli winni temu, że mieli między sobą zdracę Judasza. Piszecie, że socjaliści dążą do tego, aby „jeden nie żył z drugiego“ (Robotnik śl.)

nr. 27) a jednak wy przewodcy życie z grosza robotników! N. p. na takiego tow. Bączka musiało płacić regularnie swoje wkładki 100 towarzyszków. A cóż dopiero na takiego pana Daszyńskiego, dra Adlera i t. d. Cóż to za przykład dajecie?

Najbardziej już powodzi się socjalistom a także naszemu Tadeuszkowi, skoro zaczęli odpisywać z ksiązek socjalistycznych, co księża wyrabiali z biednym ludem przez 1900 lat. Tego jednego pojąć nie mogą, że nikt się nie znalazł dotąd, któryby wszystkich księży był utopił w łyżce wody, że 630 pokoleń ludzkich nie poznało tego, że księża: to wrogowie ludu pracującego. Dopiero Tadeuszek czy jakiś pomocnik jego niedouczone i niedowarzone był na to potrzebny, aby odkryć tę wielką prawdę socjalistyczną czyli nowe kłamstwo.

Nakoniec pytam się: Dlaczego nie piszecie zrozumiale dla robotników? Czemuż zawsze piszecie kler i klerykalizm a nie księża i Kościół? Czy się lekacie, żeby dużo zorganizowanych od was odpadło? Tak to wyglądają „przyjaciele“ socjaliści wobec „wrogów“ księży.

Przyjaciel nawróconego Witołda.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Dolnej Łomnej.

Dnia 29. lipca b. r. odbyło się w szkole w Dolnej Łomnej zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ przy udziale około 250 ludzi. Zgromadzenie byłoby z pewnością znacznie liczniejsze, lecz niestety zaraz po południu zaczął deszcz padać i odstraszył wielu od wzięcia udziału w zebraniu. Podnieść trzeba z uznaniem, że mimo to stawili się stosunkowo dosyć licznie Jabłonkowie.

Zgromadzenie zajął ks. wikary Nidecki z Jabłonkowa, poczem wybrano jednogłośnie na przewodniczącego p. Jerzego Fiedora, miejscowego przełożonego gminy.

Najprzód zabrał głos p. Jerzy Cieńciała z Końskiej, który mówił o potrzebie oświaty i organizacji wśród polskiej ludności na Śląsku. Mowca między innymi wspominał też o ciężkich warunkach, wśród których obecnie żyć muszą katolicy francuscy. Szkoły prowadzone przez zakon-

na coś dzierżają, ale z tych młodszych to daremne; dolech se pozór, bo tam była wtedy ofiara koło ołtarza, toch każdego widział pojedynczo, a znom tam dużo, dużo ludzi, ale gdzie ich było ostatek, to nie wiem, n. p. chłopski ławki to niemal próżne.

Jónek. No widzisz synku, ale na tej poświęcce, to się zdało, że te mury rozerwią, ale już tam człowiek uwił kogo, ażeby ci jich synku zaczął mianować, tobyś się zahruził, ale że trochę jeszcze szanuję niejednemu honoru, bo by go gańba było, że do kościoła nie chodzi, a do putyki sama chęć; jak trzeba iść do kościoła, to mówi: E jo z werku zmęczony, trzeba się mi wyspać, a ona prawi: nimom przy kim dziecka zostawić, a wielu ich to takich je, co ich znom, ale jak było trzeba ku muzyce, to przyszedł ze szczyty, ale za pół godziny sypia, aż się kurzy za nimi, a dyć to człowiek roz za czas też się ucieszyć może!

Fura. No jest to synku coś straszego już na tym Bożym świecie, a ludzie się dziwią, za co Pan Bóg tak różne plagi zesłał, ale on jeszcze bardzo cierpliwy i łaskawy.

Jónek. Czekać Jurku aż ci to ostatek dopowiem. Jakech się już tak tam tej hudźbie udiwoł,

Jura i Jónek.

Fura. Ach, witom cię Janiczku, jak się ci powodzi i coś taki jakiś w złym humorze?

Jónek. A dyć synku jakób by też człowiek mógł wesoły być, kiedy kany się poruszysz, to natrafisz tela galgąństwa, że to aż hruza.

Fura. Toż rażno opowiadać, coś zaś kansi widzi, żeś taki jakoś rozdrażniony?

Jónek. Zaś taki ciekawy bardzo nie być, a kiedy już tak chcesz, to jo ci już to opowiem.

Fura. Janiczku, jak tego bardzo moc, to se pódmy gdzie trochę siednąć, boch oto taki z tydzień jakisi zdechły, a do tego moja staro mi się też rozkwasila i poradzili mi ludzie, abych ji zaszedł do jakisi baby, że ona umie bardzo dobrze leczyć, a jest to bardzo daleko, toch się ku temu jeszcze tak w tym chodniku miotoł, że już ledwo stoję na nożyskach.

Jónek. Tóž se siednijmy, oto do cienia. Wiesz Jurosztu, dostolech ci zaproszeni od znomego tam do jednej wsi, kany to mają ten piękny kościółek odnowiony; mieli tam poświęcać nową gospodę u niejaki, co się tak nazywo jako po polsku czorny,

a ona to tak, jako ta pierwsza żona w raju, bo właściwie na jeji miano tam jest ta koncesya.

Fura. A było się też tam czemu podziwiać?

Jónek. Nale synku, możesz wiedzieć, solo wywite szumnie a sztrajchmuzyka rzła o wszystko przcz zrazu tam aniż tak wiela ludzi nie było, ale mógłś się podziwiać później, to się tela ludzi naręgarło, że ani w kościele ani nic, bo zwłaszcza tam w tej gminie to bardzo biedny kościół co do pobożników, bo tam są ludzie tacy noń niedbali, aże hruza, jejich faryżyczek, to osoba tako gorliwo, jużby tak chcioł dla każdego nieba przychylić, wszystkimi siłami się staro, żeby nabożeństwo coroz lepi tam kwitło, co go kosztowało mozołu, co ten kościół przywiódł do takiego stanu, ale tego wszystkiego było szkoda, bo o wiela kościół powiększył, to o roz tela ludzi mniej do kościoła uczęszcza; zaprowadził tam takie piękne nabożeństwa, pomiędzy którymi jedno bardzo uprzywilejowane.

Fura. A dyć prawda, joch też tam był oto w jedną niedzielę, bo mie mój szwagier zaprosił na chrzciny i toch się też przypatrzył, cōżech widziol, pore tych starszych chłopków i babek, co to jeszcze dzierżają się tej starej mody i co jeszcze

ników i zakonnice pozamykano, natomiast założono szkoły rządowe bez Boga i bez religii, które ogromnie dużo kosztują, bo nauczyciele pobierają dobre płace. Księża pozbawieni prawie wszystkich dochodów, muszą obecnie przymierać głodem. W końcu poleca „Związek śl. katolików” i „Gwiazdkę Cieszyńską”. Ponieważ w naszych czasach namnożyło się gazet co niemiara, radzi czytać gazety piszące prawdę. Dla objaśnienia obecnych, jak to „Robotnik śląski” umie prawdę pisać, odczytał mowca referat tegoż pisma o zgromadzeniu „Związku” w Wędrynie i wykazał jak na dłoni, że „Robotnik” pisze tylko nieprawdę i demoralizuje swoich czytelników.

P. Heczko, nauczyciel w Dolnej Łomnej, zarzuca p. Cieńciałę, że nie powiedział całkiem wyraźnie, iż to, co mówił, odnosi się tylko do stosunków francuskich, nie zaś naszych. Mógłby ktoś mniemać, że i u nas pobierają nauczyciele wyższą płacę, aniżeli księża, chociaż mają mniejsze studia. Prosi p. Cieńciałę, ażeby się wyrażał ściślej i nie mówił o nauczycielach z lekceważeniem. Na to p. Cieńciała odpowiada, że ani mu przez głowę nie przeszło, ażeby lekceważyć nauczycieli lub nie życzyć im lepszej płacy, ale sądzi, że ksiądz, który musi studyować ośm lat w gimnazjum a następnie jeszcze cztery lata w seminarium duchownym, powinien mieć wyższą płacę, aniżeli nauczyciele. Ks. profesor Londzin przedstawia krótko położenie materialne duchowieństwa katolickiego w Austrii. Obecnie domaga się księża, pracujący w duszpasterstwie, podwyższenia swojej płacy i rząd się przychylił do tego żądania, wnosząc w Radzie państwa projekt ustawy o podwyższeniu tak zwanej kongruy, która to ustawa z pewnemi zmianami przez Radę państwa prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku przyjętą zostanie. Położenie materialne duchowieństwa katolickiego w krajach alpejskich i ruskich w Galicyi jest prawdziwie opłakane. U nas na Śląsku znacznie lepiej, bo ludność sama dba o to, ażeby ksiądz nie cierpiał biedy. Lecz i u nas obok dobrych posad są niektóre probostwa, na których proboszcz z trudnością tylko wyżyć może i niejednokrotnie musi dokładać z prywatnego majątku lub z oszczędności dawniej złożonych, aby żyć według stanu. Również znajduje się u nas cały szereg posad dla wikarych, do których jest przywiązana płaca 700 K bez wszelkich innych dochodów pobocznych. Jak tu wyżyć z tak nędznej płacy wobec wielkiej drożyzny i licznych obowiązków, które na kapłana nakłada stan jego! Mowca życzy z całego serca podwyższenia płacy nauczycielom, które osiągnęli po długiej walce przed kilku laty, domaga się jednak, żeby rząd uczynił to samo dla duchowieństwa, które w niektórych krajach cierpi wprost nędzę.

Następnie zabrał głos ks. Adolf Waleczek, proboszcz z Górnej Łomnej (Sałajki), który wychodząc od niedzielnej ewangelii o niesprawiedliwym włodarzu, zastosował w oryginalny i pełny humoru sposób, przypowieść tę do życia katolickiej ludności polskiej na Śląsku. Pan pochwalił niesprawiedliwego włodarza, iż roztropnie uczynił, bo synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości. Otóż i my musimy sobie postąpić jak ów włodarz. Jako on umiał sobie zapewnić przyszłość, tak i my katolicy śląscy powinniśmy sobie zapewnić rozwój naszej sprawy. Nie śmiemy lekceważyć naszej przyszłości, bo hydra nieprzyjacielska jest silna. Połączyć się mu-

simy w jedno ogniwo, wówczas nasze stanowisko będzie silne. Jakie środki prowadzą do tego? Rozpowszechniajmy najprzód wszędzie dobre książki i gazety. Z nich czerpać będziesz wiedzę, pokrzepienie i uszlachetnienie. Gdy będziesz miał w domu dobrą gazetę, nie będziesz szukał rozrywki poza domem w szynkowniach przy pijatyce. Dalej należy wstąpić do „Związku śl. katolików”, w którym powinni połączyć się wszyscy katolicy. Nie trzeba jednak przystąpienia odkładać na później, lecz postanowienie to zaraz przeprowadzić. Zbliżają się powszechne wybory, które nie powinny nas spotkać nieprzygotowanymi i rozbitymi. Gdy będziemy wszyscy „Związkiem” związani, moce piekielne nie przemogą nas. Nie spuszczaćmy się tylko na Opatrzność Boską, lecz liczyć też na nasze siły. Gdy Pan Jezus wskrzesił Łazarza, ludzie odwalili kamień, bo to leżało w ich siłach, wskreszenie zaś Łazarza przeprowadził sam Pan Jezus, bo to siły ludzi przechodziło. Tak samo i my czynimy, co leży w naszych siłach. Słowo żywe, słowo pisane niech się rozchodzi ustawicznie wśród was, uczęszczajcie licznie na zgromadzenia, czytajcie pilnie dobre książki i gazety, a pozostawicie po sobie dzieciom dobrą pamięć i dobry przykład. Pokora i potulność w rzeczach politycznych do niczego. Mowę tę przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Ks. profesor Londzin mówił najprzód o zadaniach duchowieństwa w naszych czasach. Mowca przedstawił działalność duchowieństwa katolickiego przed stu laty, jego pracę w szkole, gminie nad polepszeniem bytu materialnego i podniesienia poziomu moralnego ludności. Socjaliści i masoni życzą sobie usilnie, ażeby kapłan pilnował tylko kościoła i nie mieszał się do spraw społecznych. W ten sposób chcieliby lud pozyskać dla siebie i poprowadzić go na bezdroża. Gdyby to życzenie socjalistów i masonów zostało spełnione, wówczas lud nie mając przywódców, poszedłby na lep wrogów, i odwróciłby się z biegiem czasu zupełnie od Kościoła. Niestety wielu księży mimowolnie stosuje się do programu powyżej wyluszczonego, ale tak być nie powinno i jestem o tem mocno przekonany, że tak w przyszłości nie będzie. Ksiądz wychodząc z ludu, należy do ludu, jest jego naturalnym przywódcą i nim pozostać powinien. Niechże więc księża wobec grożącego dobrej sprawie niebezpieczeństwa, nie ociągają się przyłożyć rękę do dzieła, zająć się pracą społeczną. Gdyby tak każdy ksiądz zabrał się do pracy, zorganizował parafian, wytknął im jakiś cel szlachetny, wówczas stanowilibyśmy potęgę, którejby się nikt oprzeć nie mógł. Mowca wierzy, że tak wcześniej czy później będzie, bo być musi, jeżeli kapłan nie ma utracić wpływu na lud, do którego ma przed innymi pierwszeństwo. W dalszym ciągu mówił ks. Londzin o powszechnem prawie głosowania, objaśniając w przystępny sposób jego przymioty i zakończył rezolucją, wzywając rząd, ażeby polskiej ludności na Śląsku dał tyle mandatów, ile jej się według liczby należy, która to rezolucja jednogłośnie przyjętą została.

Na delegata „Związku śl. katolików” w Dolnej Łomnej wyznaczono p. Pawła Szotkowskiego. Nakoniec mówił p. Karol Czepel o krajowym zakładzie ubezpieczeń.

Ks. Nidecki polecił zebranym „Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego” i zebrał na ten cel 13 K 3 h.

Przewodniczący p. Fiedor podziękował wszystkim za przybycie i zamknął zgromadzenie po blisko trzygodzinnych obradach. —

Gospodarstwo i przemysł.

Choroby nierogacizny. Dla rolników śląskich opracował Władysław Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. Cena 60 hal. Każdy z naszych wieśniaków wie, że najlepsze źródło dochodu rolnika, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, stanowi chów nierogacizny. Toteż obowiązkiem każdego rolnika jest dbać o dobry rozwój tejże i starać się uchronić ją przed chorobami, a jeżeli one nadejdą, umieć im zapobiedz. Dużo mamy wypadków, że gospodarz nie wiedząc, jak świnie leczyć, dobija ją, a przez to dużo traci. Dlatego też każdemu z gospodarzy możemy polecić wyżej wymienione dziełko, które opracowane sumiennie i z znajomością przedmiotu, oddać może nabywcy najlepsze usługi. W książeczce „Choroby nierogacizny” autor na początku podaje krótki opis budowy ciała nierogacizny, następnie podaje ogólne wskazówki dotyczące chorób świń, w końcu wymienia szczegółowe choroby nierogacizny i podaje sposoby leczenia tychże. Książeczka napisana językiem dla każdego zrozumiałym, zaopatrzona nadto dwoma kolorowanymi tablicami, uwidoczniającymi ważniejsze opisy w książeczce, powinna się znaleźć w każdym domu, gdzie hoduje się nierogaciznę. Przystępna cena 60 hal. (30 ct.) zachęcić powinna każdego do jej kupowania. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. W Sochaczewie zamordowano naczelnika powiatu Bułgarowa. Sprawca umknął. W ubiegły piątek w Pabianicach pod Warszawą wpadli socjaliści do mieszkania robotnika narodowca Tomczaka i 15 strzałami pozbawili go życia. Socjaliści po raz niewiadomo którzy stwierdzili tu, jak pojmują wolność. Napadów podobnych urządzili kilka. Napadów w celach rabunków trudno zliczyć. — Wobec tego nic dziwnego, że w Petersburgu myślą o tem, żeby w Królestwie zaprowadzić stan oblężenia. —

— Posłowie polscy do Dumy po jej rozwiązaniu rozjechali się do domów, a tym posłom, którzy wydali do narodów Rosyę zamieszkujących rewolucyjną odezwę, odpowiedzieli, że ze względu na wyjątkowe położenie Królestwa i ze względu na to, że oni tylko dopóty byli posłami, dopóki Duma istniała, nie mogą podpisać odezwy i wogóle stać będą na uboczu. Krok ten był jedynym wyjściem, jakie wybrać mogli posłowie polscy, nie chcący na kraj sprowadzić nowego, większego jeszcze ucisku. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Cesarz zatwierdził wysokość wspólnych wydatków za czas od 1. lipca b. r. do 30. czerwca 1906 r. w dotychczasowym stosunku, czyli, że Austria na wspólne wydatki będzie znowu płaciła 66%. Stosunek placenia wspólnych wydatków miała uregulować t. z. komisja kwotowa, wybrana z łona delegacji wspólnych, ale w komisji tej nie mogło dojść do zgody, wobec czego i stosunek wydatków pozostał niezmieniony. W ostatnich dniach przyjął cesarz

począł mi się już to nudzić, pomału się tam zaczęli tacy mlyczocy posturkować, nawet i wyliskować. Myślę sobie: ku północy się mo, staro z dziećmi się będzie niecierpliwie, jo ci se cygar zakurzył a w nogi ku chalupie, ale na polu ćma jak w miechu, pieszo iść, to szpatny chodnik, a co, pójdę se na cug, nejgorzi jako na banhof się dostać i wałę ci se tu nadół koło tego krzyża, przychodzę tu ku tej chalupie z tymi dwiema kuminami, a tu taki jakisi fuczyni czuje; trochę mię w piętach zalechtalo a włosy się mi pomierzwiły, widzę jakąś postać się ruszać tam od tej budki, niewiem co to tam mają, czy woda czy jakaś suszarnia, ale myślę se: co, przecach jo nima tchórz, żebych się już tak leda czego lękoł, idę i patrzę się bliżej a tu widzę taki mały chłopczyk smyczy putnię wody, telką jak on, co trzy kroki musioł spoczywać.

Fura. Bój się Boga synku, na gdóż też to tak nieskoro może posyłać takie dziecko na wodę, dyć taki dzieci to już downo mają spać!

Fonek. No to wiesz, tak mo być i jest u porządných ludzi, ale tam to, jakech później słyszol, to prowie żyją naopak.

Fura. Aha, jużech se wspomniol; słyszolęch jo już też tam o tych ludziach, boch roz przy przyleżytości był jak to ludzie we werku rozumowali a z niego się wyśmiewali, że mo szumną babkę, a że ona chodzi w galatach a on w sukni, on się tak nazywo, jako ten jeden mędrzec ze wschodu słońca, jestto synku prawdziwy męcenik za życie; mo też dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa, ale człowiecze to ci dziepro gorsze u nij jako psy, bije to nie kijem ale co popadnie, wiela razy mura próbuje na jejich głowach, a ochrzczone są bębnami, zdechlinami, brzydokami, plugawcami i t. d., tego ji nigdy nie chybi, już nie wyglądają na ludzi, ale taki tylko świerczki i otłóczki żółtejrasy.

Fonek. Na cóż też on na to, przeca też je z niego jakisi chłop.

Fura. Ale synku, on jak przydzie do domu, to jeśli chce co zjeść, to se musi som uwarzyć a potem dalejże świnie a krowy odbywać, że go stokem północ zaścignie.

Fonek. Na co też przez dzień robi ta babeczka?

Fura. No jak on robi na noc, to onej jeszcze lepi, bo przydzie do domu zharowany, śniodani

uwarzy a onej jak już w łóżku dopieko, to też pomału stanie a jemu nabefeluje, co ma robić a chłopisko goni a robi i to tak odpoczywo po nocnyj szychcie. A jak już mo piskać, to leci, żeby coś ślipnąć a iść do roboty, ale zamiast mu ona odstawić wieczerzę, to mu jeszcze nado jako świnie do koryta i to potem taki robotnik może na takiej wieczerzy robić w tak ciężkiej robocie.

Fonek. Nale Jurku, że on też taki cierpliwy?

Fura. Wiesz synku, już to nieszczesne, jak to chłop taki godnie bezradny w tym względzie; jest prowa, że wszystkie te baby też takie nie są, bo jo też już się między ludźmi zestarzoł, ale takigo gnojach jeszcze nie widziol, ale gdyby się on też był zawczasu bronił, a przecież jej jaką uzdę doł na jej szyję a jakby się była sburzyła, żeby i powrozu był użył, wierzej mi synku, nie byłby on dzisiaj takim niewolnikiem, ale teraz to już nieskoro, och biedne chłopisko, żal mi go!!

Fonek. Wiesz Juroszku, dyć ten przykład też może niejednego kapkę pouczy, jako się mo bronić, aby się przy babie nie stać za takigo łotroka.

Fura. Może teraz będzie miał więcej odwagi

na audyencji w Ischlu prezydenta ministrów węgierskich Wekerlego i ministra Andrassyego. Ten ostatni przedłożył cesarzowi projekt zamierzonej reformy wyborczej na Węgrzech. W październiku wyjeżdża cesarz do Pragi. —

PRUSY I NIEMCY. Sprawa nadużyć w zarządzie kolonij nabiera coraz więcej rozgłosu i wywołuje wprost skandale. W tych dniach aresztowano pod zarzutem przekupstwa kierownika wydziału mundurowego w urzędzie, majora Fischera, który za przeoczenie szwindli firmy dostarczającej mundurów dla armii w Afryce wziął od niej 100 tysięcy koron. Rząd chciał początkowo ukryć te skandale, wskutek czego zrobiono rewizję w mieszkaniu posła do parlamentu Elsbergera. W nieobecności posła zabrała policja z jego mieszkania wszystkie dokumenta, dotyczące nadużyć w zarządzie kolonialnym, a na podstawie których Elsberger tę sprawę w parlamencie poruszył. Świeżo zaś obwiniają gazety gubernatora kolonij Horna, który miał zamordować murzyna i dopuszczał się wielu okrucieństw. Ładna cywilizacja Niemców. I ci ludzie śmiać powiedzić, że Polacy są „minderwertig.“

ROSJA. 1½ tygodnia upłynęło już od rozwiązania Dumy, a mimo to oczekiwana rewolucja nie wybuchła. Jednakowoż oznaki możliwego ogólnego wybuchu mnożą się. Są niemi powtarzające się i to w coraz większych rozmiarach i coraz krwawsze bunty wojskowe. Po owym buncie pułków gwardyjskich na jakiś czas bunty ustały i dopiero teraz się ponowiły. Krajem obecnym rozruchów wojskowych jest konstytucyjna Finlandya. W kraju tym, w twierdzy Seaborg wybuchł bunt załogi, którego bezpośrednim powodem miała być śmierć żołnierza, który zmarł wskutek okrutnego znęcania się nad nim. Gdy koledzy przeciw znęcaniu się zaprotestowali, aresztowano ich 200 i z tego powodu cała załoga się zbuntowała. Do zbuntowanych żołnierzy przyłączyli się marynarze i część uzbrojonych mieszkańców miasta. Załoga zbuntowana zaczęła z dział i karabinów maszynowych strzelać do piechoty i kozaków, chcących ją zmusić do poddania się. Okręty w porcie strzelały również do buntowników. Walka trwała bardzo długo, a zakończyła się pokonaniem załogi. W obustronnej walce zginęło lub jest rannych przeszło 600 ludzi. —

— Nie lepiej dzieje się na Kaukazie. Tam rozpalila się na nowo walka rasowa między Tatarami a Armeńczykami. Widownia strasznej wzajemnej rzezi tych dwu ras była miejscowość Szusza koło Tyflisu, gdzie zginęło bardzo dużo ludzi po obydwu stronach, a miasto Szusza w połowie zostało spalone. — Tymczasem Stołypin, prezydent ministrów, dokłada starań, aby utworzyć gabinet popularny. Jak dotychczas, to mu się nie udało jego usiłowania. Równocześnie ten sam Stołypin, który szuka popularności, każe więzić byłych posłów do Dumy, głównie tych, którzy podpisali odezwę wyborczą. Zaś reakcyoniści mszczą się na kadetach. Przewodząc kadetów Herzensteina, wychrzta zamordowali. —

— Krąży też pogłoski o nastąpić mającej amnestyi. Trudno im wierzyć, jak wogóle trudno wierzyć wszystkim pogłoskom przychodzącym z Rosyi. Jeden bowiem telegram przeczy częstokroć drugiemu, a obydwie kłamia. Co będzie dalej trudno przewidzieć. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Franciszek Schreiber, proboszcz w Ober-Thomasdorf inwestowany został na probostwo w Weissbach. Ks. Juliusz Bannert, wikary starszy w Frywaldowie mianowany administratorem w Ober-Thomasdorf. Ks. Jan Ryzek, wikary w Wielkich Górkach mianowany administratorem tamże. Nowowysiężony ks. Edward Nowak mianowany wikarym w Boguminie na dworcu. Ks. Józef Hanzlik, wikary w Pietwaldzie mianowany administratorem parafii w Zarzegu. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, dnia 5. sierpnia b. r. o godz. 4. w Goleszowie w razie pogody na podwórzu farskim, w razie niepogody w lokalu „Czytelni katolickiej“. —

— **Z Wydziału krajowego.** Następujące gminy uzyskały pozwolenie na pobieranie dodatków od podatków: Dobracice 144%, Jaworze 90%, Kostkowice 135%, Chotebuzy 648%, Średnia Sucha 36%, Rychwałd 94%. Zastwierdzono granicę między Cieszynem i Sibicą, według której Nowa Sibica należy odąd do Cieszyna i tworzy z nim jedną całość. Gminie Polskiej Lutyni udzielono subwencji 100 K na

fundusz dla ubogich. Gminie Październej udzielił Wydział krajowy 3.000 K subwencji na budowę nowego budynku szkolnego. —

— **Buffalo Bill.** Major John M. Burke przybył do naszego miasta w sprawie widowiska Buffalo Bill, który za kilka dni z całą trupą tu przybędzie. Major zapytany, czy się opłaci przywozić całą trupę, odpowiedział: tak, mimo to, że utrzymujemy 800 ludzi i 500 koni jest korzystniej i taniej przybyć z całą trupą. Są tam kozacy kaukazcy, Japończycy, Indianie, Arabowie, Meksykanie, żołnierze amerykańskiej kawalerii i artylerii, angielscy lansierzy, Cowboye i ludzie prawie wszystkich ras świata, biali, czarni, żółci etc etc. Należy uwzględnić, że Indianie przejechać musieli cały ocean Atlantycki t. z. 4000 km. zanim wyładowali w Nowym Jorku, z tak dalekich stron przybyli też Japończycy i inni, a ponieważ przedsięwzięcie nie ma zamiaru, kogokolwiek oddalać albo się podzielić, zatem można wierzyć zapewniom, że w każdym przez Buffalo Billa odwiedzanym bądź to małym, bądź to wielkim mieście, te same przedstawienia się odbywają, jak przed królami Włoch, Anglii etc. Można się na kolei przekonać, że między dyrekcją tejże a Buffalo Billeem istnieje kontrakt co do przyjazdu do Cieszyna, 4 pociągami, składającymi się z 59 ogromnych wagonów, z wyżej wymienionymi ludźmi, końmi, namiotami etc. Okoliczność ta, że panujące domy całej Europy obecne były na tych przedstawieniach, dowodzi dostatecznie, że one są nie tylko pouczające, ale też pełne rozrywki i zasługują na poważne przyjęcie. Pierwsze widowisko odbywa się popołudniu, drugie wieczorem, na tem ostatnim jest arena oświetlona trzema ogromnymi elektrycznymi motorami, tak długo, aż się arena całkiem opróżni. 12.000 miejsc siedzących jest do dyspozycji, przedstawienie odbywa się także podczas deszczu. Publiczność jest zawsze ochroniona przed słońcem i deszczem. Bilety wstępu są do nabycia w dniu przyjazdu Buffalo Billa od 9. godz. przedp. —

— **Z „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego.** (Konkursy.) Zarząd „Macierzy szkolnej“ rozpisuje konkursy: 1. na posadę nauczyciela prywatnej jednoklasowej szkoły z językiem wykładowym polskim w Boguminie dworcu; 2. na posadę nauczycielki ochronki polskiej w Polskiej Ostrawie na Zarubku. Co do kwalifikacji nauczycielskiej wymaga się zupełnej kwalifikacji dla szkół ludowych z językiem wykładowym polskim. Egzamin wydziałowy, tudzież biegłość w języku niemieckim pożądana. Płaca do posady tej przywiązana oznaczona będzie ściśle według norm krajowej ustawy szkolnej śląskiej dla szkół publicznych. Co do kwalifikacji na posadę nauczycielki ochronki wymaga się patentu z ukończenia kursów froeblovskich. Płaca do posady nauczycielki ochronki przywiązana wynosi 720 K rocznie i mieszkanie w naturze. Posady będą obsadzone w pierwszym roku prowizorycznie. Podania należy zaopatrzone w dokumenty nadsyłać do dnia 22. sierpnia b. r. pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, „Dom Narodowy“, Śląsk austr. —

— **Jak gmina cieszyńska załatwia interesy.** Przed paru dniami zwołał magistrat kilku obywateli Frysztackiego Przedmieścia, celem nakłonienia ich, ażeby odstąpili po kawałku pola potrzebnego na rozszerzenie ulicy. Przybyła na Frysztackie Przedmieście komisja, która właścicielom oświadczyła, że tylko mały kawałek trzeba odstąpić na drogę. Obywatele interesowani na odstąpieniu „małego“ kawałka swych gruntów zgodzili się. Na drugi dzień wezwano ich do magistratu. Tam kazano im podpisać się, że każdy z nich odstępuje na rozszerzenie drogi 4 m swego pola. Naturalnie, że tyle mieli oddać na drogę bezpłatnie. Obywatele jednak w przekonaniu, że kawałek pola 4 m długości na stosunki miejskie nie jest „małutki“, papierów nie podpisali. Według ustawy właściciel zobowiązany jest odstąpić gminie na rozszerzenie ulicy tylko 2 m pola bezpłatnie. Tymczasem magistrat cieszyński chciał zrobić interes i zażądał zaraz 4 m bezpłatnie. To coś za dużo. —

— **W szpitalu „Braci Miłosierdzia“ w Cieszynie** było w miesiącu lipcu b. r. przyjętych 106 chorych; z miesiąca czerwca pozostało 59 chorych razem 165 chorych. Z tychto chorych wypuszczono uleczonych 77, polepszonych 21, umarło 6. Pozostało więc do dalszego leczenia 66. Szpital „Braci Miłosierdzia“ w Cieszynie. —

— **Socjalista a „Gwiazdka Cieszyńska“.** Otrzymujemy następujące pismo: „Jestem socjalistą, więc mi nie wolno czytać „Gwiazdki Cieszyńskiej“

ponieważ na zgromadzeniach jest nazwana szmatą i czarownicą, więc nie wolno mi z niej czegoś się czytać. Jednakowoż dostał mi się do ręki nr. 44. „Gwiazdki“. Z lekceważeniem tylko przeczytałem korespondencję: „Jak powstała „Unia“ górników w Austrii“. Gdy artykuł raz przeczytałem, zrobiło to na mnie wrażenie tak, że poczęłem po raz drugi czytać z góry na dół, lecz nie lekkomyślnie, ale z wielką uwagą. Gdy przeczytałem, zdawało mi się, jakby mi ktoś policzek wyciął. Zasmuciłem się bardzo i zaraz zacząłem sobie mówić w duchu: „Nie na darmo przewodcy organizacyi nie chcą dać czytać „Gwiazdki Cieszyńskiej“, bo ona zmywa bagno z oczu górników i robotników, wykazując im, jak bywają oszukiwani przez organizację. Owszem, snadnie zowią przewodcy organizacyi „Gwiazdkę Cieszyńską“ szmatą, gdyż ona wykrywa, iż takie wygórowane, wysokie wkładki miesieczne, bo kor. 1-20 — kor. 1-50 krwawo zapracowane idą na marne, bo górnicy, według „Gwiazdki“, nie mają żadnego funduszu, owszem grozi „Unii“ bankructwo. Zapewne takiej gospodarki nie będzie opisywał „Górniki“, ani „Robotnik Śląski“, lecz ma prawo opisywać drugą stronę. Więc przez ten wypadek, który zapewne miał miejsce, jest mi wolno przez „Gwiazdkę Cieszyńską“ zapytać się szan. Regera, czy to prawda, co „Gwiazdka“ pisze w nrze 44. Jeżeli to nie jest prawdą, proszę odwołać, oraz sądownie ścigać autora tej korespondencji. A jeżeli się to nie stanie, natenczas „Unia“ socjalistyczna rozpada się, jak dom na piasku zbudowany. Lecz powstanie nowa „Unia“ i rozmnoży się w tysiące i będzie organizacją, w której ani Reger, ani Adler, ani Bączek władzy żadnej mieć nie będzie. Nie potrzeba się tu rozwodzić nad nieodpowiednim postępowaniem przywódców organizacyi. — Jest tedy obowiązkiem każdego duszpasterza katolickiego czy ewangelickiego, troszczyć się o to, by w każdej parafii, czy w zborze, zostały założone kółka stowarzyszeń górników i robotników; duszpasterz powinien się troszczyć nie tylko o dobra duchowe, lecz i cielesne swoich owieczek. Duszpasterz prowadzi człowieka do świata nadprzyrodzonego, ale i o jego doczesnych potrzebach nie powinien zapominać. Duszpasterz niech się postara o stowarzyszenie takie, aby się członkowie tegoż w wolnych chwilach ćwiczyli, jakby najkorzystniej można żyć na świecie, jak pracować, aby nie przeszkadzać rozwojowi ducha. N. p. człowiek nie powinien oddawać się tak wyętej pracy, w którą musi włożyć wszystkie siły i ani głowy w górę do nieba podnieść nie może, lecz zgięty jak czworonożne zwierzę, pędzić musi marny żywot. Chociaż taki człowiek uczęszcza do kościoła, żeby słuchać słowa Bożego, to jest tak spracowany i pracą nadmierną przytępiony, że pojąć nie może słów kazania. Więc potrzebną jest rzecz, aby w każdej gminie, gdzie jest kościół, istniało też i towarzystwo górników i robotników, któreby pouczało, jak pracować należy, by sił nie nadwężać i jak trzeba sobie pomagać i popierać się nawzajem.“ —

— **Z socjalistycznego obozu.** (Francya — Stonawa). We Francyi panują narazie rządy socjalistyczne i masonsko-żydowskie. W mieście Suresnes około St. Cloud stoi stary kościół z XIII. wieku, istny klejnot sztuki budowlanej. Z początkiem lipca b. r. postanowiła socjalistyczna Rada miejska kościół, zamiast poprawić — zamknąć i zburzyć. Proboszcz nadaremnie przeciw tej uchwale protestował i musiał nareszcie naczynia i sprzęty kościelne wynieść i w chlewie przez jednego katolika właśnie ukończonym, lecz jeszcze nieużytym, złożyć. Takie wypadki najlepiej oświecają pierwszy socjalistyczny dogmat: Religia jest rzeczą prywatną. W imieniu tego dogmatu n. p. szaleli w sposób ohydny socjaliści w Stonawie, chcąc koniecznie uniemożliwić budowę nowego tam już od dziesiątek lat potrzebnego kościoła. „Mądrocy“ ci myśleli, że jak sobie za pieniądze cieszyńskiego milionera i żyda Aufrychta postawią „latarnię“, że już kościół nie potrzeba. Jednakowoż za pomocą swej „latarni“ zaprzęдали siebie i wszystkich niemal robotników Stonawskich do niewoli żydowskiego kapitalisty Aufrychta. Kto teraz będzie ciągnął zyski? To by nam najlepiej powiedział kapitalista Aufrycht. Że o sobie nie zapomni, o tem wątpić nikt nie będzie; dalej nie zapomni o swoich Stonawskich czerwonych sprdawczykach judaszowskich, bo wdzięczność mu to nakazuje, a potem dopiero, ty biedaku skrepowany, możesz podnieść jakąś odrobinę „usłimtaną“... Abyś zaś tej zdrady czarnej na tobie popełnionej nie zauważył, ani gnoja do kolan naokół przez twoich przywódców nagromadzonego niedo-

strzegł, pokazują ci swojego wyzyskiwacza w osobie — katolickiego księdza! — Kiedy kura jajko zniesie, gdać głośno, podobnie i socjaliści każdą swoją dodatnią stronkę w wszelki sposób wytrebują, jacy to oni „gawalerzy”, lecz co do stonawskiego gospodarstwa w „latarni” milczą jak groby. Może się tu trzymają mądrej zasady: *si tacuisse* i t. d. Lecz ciekawem jest, dlaczego nigdzie żadnych należycie potwierdzonych rachunków nie składają, a ciekawszem jeszcze to, że ze wszystkich czterech set członków niema nikt odwagi stanowczo tego żądać. Może tow. Reger potrafi zagadkę tę rozwiązać, bo od czego jego „szornal”? —

— **Czego pragną ślasy socjaliści?** Od najnowszych czasu nawołują oni kobiety do organów zowania się. Czemuż to łączyć się mają kobiety w związkach? Ach, no dlatego, aby „dopomogły do zbudowania tego wielkiego przybytku, gdzie mieszka wolność i miłość”. Socjaliści nie mogą się doczekać swego raju socjalistycznego, sami go sobie zdobyć nie mogą i dlatego proszą o pomoc kobiety. Ażby kobiety mogły im pomagać w tej pracy, muszą się oderwać od Kościoła i księży. Bo „czy pomagają tysiączne kazania na temat obyczajności, trzeźwości i oszczędności”? „Kler (t. j. księży) omotał kobiety tysiącami niemi cieniemi jak pajęczyna, a mocnymi jak najgrubsze sznury. Dziś jeszcze ogromny wpływ wywiera na duszę kobiet spowiednik i kaznodzieja. Wszak im się wpaja z tysiąca ambon to przekonanie, że za ciężary matki, za poniewierkę, na jaką są narażone, za pozbawienie wszelkich praw(!), czeka ich raj w życiu zagrobawem. My chcemy, żeby od raju w przyszłym życiu prowadziła droga przez raj, a nie piekło, ziemskie...(!)”. Szkoda więc wielka, że te kobiety jeszcze tak głupie, że wierzą kazaniom księży, że szukają spokoju sumienia u spowiedników! Ach te nieszczęsne niewiasty nie przystaną do socjalistów, bo tu na świecie mają zadowolenie, wynikające ze spokojnego sumienia, póki jeszcze mocno wierzą w nagrodę i sprawiedliwość Boską po śmierci! A Kościół i księży: jacy to tyrani kobiet! Oni to głosili i głoszą, że niewiasta nie jest niewolniczką męża, że ona jest człowiekiem tak samo jak mąż, a do tego towarzyszką małżonka! Ci księży niemiłosierni przypominają nowożeńcom przed ślubem obowiązek, że z małżonką ma się obchodzić po przyjacielsku, że ma zasięgać rady swej żony i według możliwości do niej się stosować! To jest uciemiężenie niewiasty straszliwe! A do tego nakazują księży w imię Kościoła mężowi, aby z żoną żył w zgodzie i miłości i wierności aż do śmierci, żeby nie porzucił własnej żony z dziećmi, ale starał się o jej utrzymanie przez całe swoje życie. A to nieznośne dla żony, to przecież straszne uciskaniem kobiet! No! nie prawda kobiety? Tak Wam to głoszą socjaliści a więc prawda to być musi! A więc niewiasty, hejże idźcie i przystańcie ku socyalistom, bo oni Wam obiecują „wolność i miłość”, oni Wam obiecują raj po śmierci a do tego raju pójdziecie przez raj na ziemi. Niema go już wprawdzie na ziemi, ale oni go stworzą, bo są mędrszymi od samego Boga(!). Bóg wprawdzie powiedział, że ciernistą drogą i wąską ścieżką trzeba iść do nieba, że ciasna jest brama, prowadząca do królestwa niebieskiego, lecz socjaliści lepiej to wiedzą, bo głoszą, że szersza droga, usłana różami, która według nauki Zbawiciela prowadzi do piekła, zaprowadzą Was do nieba. Oni wprawdzie naśmiewali się ze zgrozmadzeń katolickich, że Was tam było dużo, poniewierali Wami, kiedyście się chciały pouczać, lecz teraz „oni to czynią”, bo mają z „miotłą i szczepką” patent na to. A więc posłuszne będziecie socyalistom i wszystkie się z nimi połączycie, to będzie życie, to będzie szczęście, to będzie raj! To przecież jasne jak noc a prawdziwe jak $2 \times 2 = 13$.

— **Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego”** w Cieszynie złożyli: p. Piotr Gałuszka, kowal w Karwinie, składka zebrana na weselu p. Józefa Szwedz z p. Maryą Funio-kówną w Karwinie 8 K 20 h; ks. Wiktor Eisenberg, profesor szkoły realnej w Cieszynie 50 K; składka zebrana przez ks. Józefa Nideckiego na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików” w Dolnej Łomnej 18 K 8 h; ks. Józef Janša, proboszcz w Łękach, składka zebrana przy weselu p. Jana Bury z p. Maryanną Siuda w Łękach 21 K 40 h; p. L. Królikowski w Żywcu 2 K.

— **Z Bielska-Białej.** Obecny częściowy lakaut fabrykantów w Bielsku-Białej jest ciekawym i pouczającym dowodem postępowania socjalnych demokratów tamtejszych, względnie ich dowódców. Lokaut wywołały głównie strejki robotników t. z. apreturowych. Między tymi robotnikami jest dużo czerwonych. Obecnie czerwoni wyparli się swoich owieczek twierdząc, że wina lokautu spada na przewodników robotników chrześcijańskich głównie

na znenawidzonego przez socjalistów ks. Stojalowskiego. Rozumiemy tę nienawiść przewodników czerwonych do ks. Stojalowskiego. Przecież on był tym, który osiadłszy w Bielsku położył kres nieograniczonemu samowładztwu czerwonych przewodników. Dziś oni jakkolwiek z bólem serca i wściekłością muszą przyznać, że nie wszyscy robotnicy do ich organizacji należą, przeciwnie tysiące robotników przejrzało na oczy i nie da się już dziś prowadzić na pasku socjalistów. Stąd to ta bezgraniczna nienawiść socjalistów przeciw ks. Stojalowskiemu, objawiająca się w wstrętnych napadach na niego. — Ale socjaliści, a raczej ich przewodnicy powinni wiedzieć, że winę dzisiejszego lokautu oni ponoszą. Oni bowiem popchnęli najpierw robotników do strejku, który skończył się niekoniecznie świetnym zwycięstwem, bo był nieprzygotowany. Obecnie zaś fala robotników raz już rozpętana potoczyła się, może wbrew woli Donnerkeila, dalej i spowodowała lokaut. Przewodnicy socjalistów widzą może dziś z przykrością, jeżeli chcą widzieć, że łatwo masy robotników roznamietnić i popchnąć do strejków, których należycie nie przygotowano, ale trudniej natomiast tych robotników utrzymać nadal pod komendą. Że twierdzenie nasze słuszne, najlepszy dowód w tem, że w Bielsku przed lokautem strejkowali robotnicy nie tylko w apreturach, lecz w kilku fabrykach wszyscy. Niech tedy przewodnicy czerwoni uderzą się w piersi i winę lokautu przypiszą zgodnie z prawdą sobie, a niech nie szukają winowajców tam, gdzie ich niema. —

— **Z Hażlach.** Tutejsza młodzież polska urządza w niedzielę, d. 12. sierpnia o godz. 2. popołudniu wycieczkę na łąkę p. Windholca w Hażlachu. Wycieczkę tę urozmaici dużo zabaw i gier tak dla młodych jak i dla starych. Przygrywać będzie muzyka doborowa. Wieczorem odbędzie się przedstawienie teatralne, na którym tutejsi dzielni amatorzy odegrają 2 sztuki: „Błądek opętany” i „Pod pantoflem”. Jest to pierwszy wogóle ruch młodzieży w tych stronach, który pobudzi ją pewnie do przyszłego jeszcze wydatniejszego działania. O jak najliczniejszy udział tak z miejsca jak i z okolicy prosi **Komitet**. —

— **Z Karwiny.** Koła miejscowe Tow. „Szkoły ludowej” w Karwinie urządzają w środę, d. 15. sierpnia (w razie niepogody 19. sierpnia) w lesie karwińskim hr. Larysza obok „szybu głębokiego” wielki festyn ludowy z bardzo urozmaiconym programem: Kolo szczęścia, kręgle, rzucanie do paszczy o nagrody, wreszcie wielka loterya fantowa, obejmująca 1.000 cennych fantów. Każdy los wygrywa. Cena losu 20 h. Doborowa muzyka. Wyborny bufet zaopatrzony w znakomite napoje i przekąski. Początek zabawy o godz. 2. Wstęp od osoby tylko 20 h. Niech spieszy do lasu karwińskiego obok „szybu głębokiego” każdy, kto się chce po raz ostatni tego roku jak najlepiej zabawić. Wieczorem spali komitet piękne ognie sztuczne. O jak najliczniejszy udział uprasza **Komitet**.

— **Z Końskiej.** W niedzielę, dnia 5. sierpnia urządza tutejsza ochotnicza straż pożarna wycieczkę na uroczą łąkę p. J. Grzegorza z następującym porządkiem. O godzinie 1½ popołudniu wymsarz z muzyką od pomieszkania p. Stonawskiego, komendanta straży na miejsce przeznaczone; a wieczorem pochód z muzyką przy świetle lampionów do gospody na zabawę taneczną. Wstęp na miejsce wycieczki 30 h, a do gospody na zabawę 50 h od osoby. O liczne rozrywki, gry, światła bengalskie i t. p. postara się komitet, który uprasza o jak najliczniejsze przybycie, zwłaszcza, że czysty zysk przeznaczony dla ochotniczej straży pożarnej w Końskiej. —

— **Z Mnisztwa.** „Kółko rolnicze” na Mnisztwie urządza w niedzielę, 5. b. m. „Wycieczkę” za „Kościółkę” do lasu p. Michnikowej, na którą wszystkich Szanownych obywateli z Mnisztwa i okolicy wraz z ich rodzinami uprzejmie zaprasza: **Komitet**. Program wycieczki: 1. Główna wygrana: młoda mężatka. 2. Przeróżne wesołe gry dla młodych i starych. 3. Różne wygrane jak: baranek, kurczę, gołąbek, królik, kozłę i t. d. Smaczne przekąski, napoje, gulasz, doborowa muzyka. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę. —

— **Z Pastwisk.** Ja niżej podpisany zapytuję się, dlaczego „Towarzystwo rolnicze” przysłało mnie i wszystkim członkom „Kółka rolniczego” w Bażanowicach upomnienie za pośrednictwem dra Michejdy, ażeby do 8 dni zapłacić swoje zaległe wkładki, a w przeciwnym razie grozi mi Towarzystwo sądem? Dlaczego Szan. Towarzystwo nie zapytało się przedtem skarbnika „Kółka” w Bażanowicach, czy on odebrał od członków wkładki,

lub czy też członkowie dobrowolnie płacić nie chcą? Co się tyczy mojej osoby, zapłaciłem skarbnikowi p. Jerzemu Gałuszce, kiedy jeszcze byłem w Bażanowicach, tytułem wkładek 4 K. Pieniądze zapłaciłem mu w moim mieszkaniu. Wprawdzie za 1. kwartał b. r. mam jeszcze zapłacić 50 h, ale na to mam jeszcze czas. Jestem pewny, że po większej części wszyscy członkowie, którzy dostali upomnienie, wkładki swoje uiszcili. A gdzie są te pieniądze, skoro Towarzystwo po raz drugi żąda wkładek już zapłaconych? Czy może dawny skarbnik nie oddał pieniędzy nowemu skarbnikowi p. Jędrzejowi Gasiowi? Szan. Wydział „Kółka rolniczego” w Bażanowicach! A gdzie komisya rewizyjna, która powinna była zbadać kasę, żeby skarbnik nie postępował z cudzą własnością jak mu się podoba? Nakoniec upraszam Szan. „Towarzystwo rolnicze”, ażeby z swoimi pretensjami zwróciło się nie do mnie, ale do Wydziału „Kółka rolniczego” w Bażanowicach i od niego żądało wkładek, a nas członków nie straszilo adwokatami i sądami. *Józef Wawrzyk.*

— **Ze Strumienia.** Że nauka nie zawsze daje pieniądze, o tem mieli czas przekonać się nasi lekarze strumienscy. Mimo, że miasteczko liczy 1505 mieszkańców i ludzie z okolicy również zasięgają tu porady lekarskiej, żaden dotychczasowy lekarz gminny nie mógł się tu utrzymać, i każdy od nas uciekał. Gmina płaciła lekarzowi dotychczas 600 kor., gminy sąsiednie 130 kor. Z tego naturalnie trudno było wyżyć lekarzowi, choćby nawet miał pacjentów prywatnych. Wobec tego Wydział krajowy podwyższył pensję lekarzowi z 600 na 800 kor. Obecnie miejskim lekarzem jest dr. Rauch. —

Rozmaitości.

— **Admirałowie bez floty.** Rosyjska flota liczy obecnie 12 admirałów, 14 wiceadmirałów i 27 kontradmirałów t. j. 53 dowódców. Składa się ona natomiast z 2 okrętów wojennych na Bałtyku i z 8 większych statków na morzu Czarnem. Z ogólnej liczby dowódców marynarki tylko 3 są właściwie komendantami okrętów. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 22. lipca: hektolitr pszenicy 15 K — h; żyta 10 K — h; jęczmienia — K — h; owsa 10 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tania, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcza Kneipp.

Pierwszy przez wysoki c. k. Rząd krajowy koncesyonowany

zakład nauki rysunku kroju garderoby damskiej

Cieszyn, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Zgłoszenia w sali wykładowej w tygodniu od 9.—10. przedpołudniem, zresztą w mieszkaniu na Bergerówce nr. 26 także pisemnie. Kurs dla nauki rysunku kroju trwa 6 tygodni. Kurs sycia według życzenia. Możliwe również przyjmowanie na pensję. Przy pisemnych zgłoszeniach uprasza się dołączyć markę na odpowiedź. Wstąpienie zawsze możliwe. Wystawia się świadectwa. Kurs sycia celem punktualnego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunku krojów, przez sycie toalet, kaftaników i płaszców, ale tylko na własny użytek.

Olga Czepelowa, kierowniczka.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewlotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (8)
Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie niższych.

Kasa oszczędności i zaliczek

dla Pogorza i gmin sąsiednich
w Pogorzu

płaci według uchwały powziętej na zeszłorocznym walnym zgromadzeniu — począwszy od 1. stycznia 1906

od wkładek oszczędności

po 4 $\frac{1}{4}$ %

co podaje do uprzejmej publicznej wiadomości.

Zarząd kasowy w Pogorzu.

Józef Tomanek, Robert Rösche,
przew. Rady nadzorczej. przew. Wydziału kas.

Feller Elsa-Fluid

Tę marką ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypki, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kroczyca. (22)

Bardzo także chwala Feller rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsa-Pigulki“, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy nie domaganiach żołądkowych. Zagoryński syrop piersiowy przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegi tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

AMOUCEK

Ed. Feltzinger.
CIESZYN

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne Reimera do bardzo przydatnej i najłatwiejszej nauki języków Obcych w szkole i domu, bez nauki z pamięci z objaśnieniem w języku i z kluczem p. t. i: (34)
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementary) po 16, 36, 72 h. i 120 K. Kurs I-ry 2-40 K. Kurs II-ty 4-80 K.
Polsko-Francuski kurs I-ry 3-60 K. Kurs II-ty 9-60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3-60 K.
Polsko-Angielski kurs I-ry 2-30 K. Kurs II-ty 3-60 K.
Polsko-Ruski I-ry kurs 4-20 K. II-ty kurs 5-40 K.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1-50 K.
Główny skład w księgarni

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Miejska kasa oszczęd. we Frysztaście (Freistädter Sparkasse)

płaci od wkładek na oszczędność

4%

i udziela pożyczki hipoteczne na

4 $\frac{3}{4}$ %



Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się wyłącznie maszyny Singera do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Cieszyn, ul. Zamkowa 5.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „Oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczone przez nich maszyny pod nazwą „Oryginalne Singera“ są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
● Prawdziwy jest tylko ●
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influencie i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo i wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego masło centyfolowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

MYDŁO SCHICHTA

jest najlepsze i w używaniu najtańsze!



Od przeszło 20 lat gospodynie w Austrii poznały i uznały mydło „Schichta“ jako takie, które wyrabiane zawsze w równej niedoścignionej jakości, ułatwiło im trudy i kłopoty w gospodarstwie, a to przez to, bo ono: zmniejsza wydatek, oszczędza roboty przy praniu, jako to: mocne trzepanie, szcrotkowanie, nadaje zawsze bieliźnie śnieżną białosć, nie niszczy jej, lecz przeciwnie konserwuje, oszczędza czasu i opału, przez zmniejszenie pracy i natężenia potrzebnego przy praniu, zachowuje zdrowie i przez to wiele przyczynia się do radości i przyjemności gospodarskich.

Każda sztuka mydła z nazwą „Schicht“ jest pod gwarancją czysta i wolna od szkodliwych składników. Zważać należy na markę ochronną „JELENIA“.

JERZY SCHICHT, AUSSIG nad Łabą.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszą P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w młotach składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szerzysłaka w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedają młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedają również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupują także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże dają mąkę.

(81) Z poważaniem Jan Fasan.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefanii nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefanii nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój największy skład zegarków różnego gatunku modnych towarów złotych i jubilerskich pierścionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorfa“, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczyne nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pleć wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamrażające, wodociągi samoczynne — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: Fabryka maszyn w Cieszynie, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tanio. — Agentów nie trzymam, owszem ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unucka.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.

Pracownię bednarską

otworzył w Cieszynie przy ul. Fryszackiej przedmieście nr. 23.

Józef Gross,

majster bednarski

i podejmuje się dobrego i taniego wykonania wszelkich robót w zakresie jego rzemiosła wchodzących.

Przyjmie również zaraz na naukę ucznia.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

— asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości —

Trawery do sklepień, Cement szczakowski, Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.

Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do młecia zboża. Konewki

do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Chłopiec

z porządnej rodziny przyjęty zostanie natychmiast do nauki u pana Jędrzeja Pudła, pozłotnika i artystycznego malarza w Místku, przy nowym kościele.

Blaszane

sprzęty emailowane

żelazne

sprzęty emailowane

z hut żelaznych w Trzynie

jak również wszystkie domowe i kuchenne sprzęty sprzedaje po cenach fabrycznych najtańiej

MAX RINDL

skład sprzętów

domowych i kuchennych

Sprzedaż hurtowna i drobna

w Cieszynie, Stary Targ 2.

Najlepsze

młyny wiatrowe,

nowej konstrukcji, bardzo dobre i lekko idące, pompy żelazne, wodociągi do kuchni i stajni z odległych studni i źródeł, wszelkie roboty ślusarskie i budowlane, gromozwoody wykonuje i ich dostarcza

stary warsztat ślusarski

— w Trzanowicach. —

Naprawy maszyn rolniczych jakiegokolwiek rodzaju skutecznie się dokładnie i tanio. P. T. Rolników proszę o łaskawe zamówienia.

Z poważaniem

Józef Pawera

w Trzanowicach, p. Gnojnik przy Cieszynie.

Rzadka

sposobność kupna!

Domek, zbudowany w

10 minut od Cieszyna, do Cieszyna należący, przy ul. Hażla-

kiej, 3/4 morga dobrej roli, przy

dobrej drodze i w prześlicznym

położeniu, zbudowany pięknie

i gustownie w stylu gotyckim,

przydatny dla każdego rzemieś-

nika, jest za niską cenę zaraz

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela:

Antoni Marcinek na

Winogrodzie w Cieszynie i

Francisz. Recmanik,

gospodarki w Cieszynie pod Lip-

kami.

Pomocnika

i ucznia

przyjmie zaraz

Jan Żylecki,

kowal w Cieszynie.

Cieszyn, tylko 1 dzień!

Wtorek, d. 7. sierpnia

Plac ćwiczeń wojskowych, Mosty

Tylko 2 przedstawienia

Popołudniu o godz. 2.

Wieczór o godz. 8.

Wejście popołudniu od godz. 1., wieczór od godz. 7.

Przedstawienie wieczorne jest zupełnie takie same, jak przedstawienie popołudniowe.

Wszystkie siedzenia mieszczą się pod nakryciem nie przepuszczającym wody.



A Congress of Rough Riders of the World

(najznakomitsi w świecie jeźdźcy)

— pod osobistym kierownictwem —

Pułkownika W. F. Cody, „Buffalo Bill’a“

który objeżdża obecnie europejskie kraje, odwiedzając tylko pierwszorzędne miasta.

3 pociągi specjalne — 500 koni — 800 ludzi.

Program mimo swej wielkości będzie dwa razy w dniu oświadczenia i nieodwołalnie dany

Wystawa ta, największy międzynarodowy konglomerat wojskowy, jakiego nie widziano nigdy, zawiera: Weteranów armii Anglii, Południowej Ameryki, Rosji, Arabii, Kuby, występujących w ówczesnych i manewrach wojskowych.

Jest to jedyna wystawa, która poucza i zabawia.

Wspaniały dobór najznakomitszych jeźdźców:

Kozaków, Maksykanów, Cow-boysów, Indian i trupy japoń-

skich „Samuraj“, przedstawiającej swój stary i nowy sposób manewrowania wojennych.

Expres-Pony. Grupa jeźdźców meksykańskich. Mistrz w strzelaniu i władaniu lassem. Prawdziwi

jeźdźcy i atenci arabscy. Rosyjscy Kozacy z Kaukazu. Charakterystyczne zabawy dziewcząt indyjskich. Wsiadanie na „Bucking Bronchos“ (dzikie konie). Zapanie dzikich koni za pomocą lasso.

Napad na pociąg z wychodźcami. Ćwiczenia i manewry konnicy. Sławna poczta pospieszna

s Deadwood. Kadryl Cowgirlis na koniach. Taniec wojenny Indian. 100 Indyjskich czerwoności.



INDIANS ATTACKING THE OVERLAND MAIL COACH

Wspaniały przedstawienie „bitwy nad Little Big Horn“. Wywołane w pięć 7-ego

pułku kawalerii Stanów Zjednoczonych, najtragiczniejszy epizod z dziejów Ameryki.

Przejmujące zgrozą przedstawienie tej waki z dzikimi. 800 Indian, żołnierzy i koni biorących

udział w przed- tej heroicznej obronie gen. Custer.

stawieniu

Olbrymnia arena jest oświetlona wieczór przez specjalne przyrządy elektryczne

— Jedna karta uprawnia do zobaczenia wszystkich zapowiadanych osobliwości. —

Ceny miejsc:

I miejsce K 2.—, Krzesło numerowane K 4.—, Miejsce rezerwowe K 5.—, Krzesło w łoży K 8.—, Łoża (6 krzeseł) K 48.—.

— Dzieci poniżej 10 lat płać na wszystkich miejscach połowę. —

Wcześniejsza sprzedaż biletów po K 5.— i 8.—, odbywa się od

godz. 9 rano w dniu przedstawienia.

w księgarni pod firmą Mayer i Raschka.

Kraków 4. i 5. sierpnia

Mor. Ostrawa 8. sierpnia

Bielsko-Biała 6. sierpnia

Opawa 9. sierpnia.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 8. sierpnia 1906.

Nr. 50.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Położenie w Rosji.

Spokój po rozwiązaniu Dumy, o jakim zapewniały urzędowe biura telegraficzne rosyjskie, był tylko ciszą przed burzą. Burza taka już się naprawdę rozpętała. To, co się dziś dzieje w Rosji, nie może być nazwane „niepokojami“, lecz zasługuje na właściwą nazwę rewolucji. W pierwszym rzędzie należą tu buntury wojskowe, które przybrały niebываłe dotąd rozmiary. Buntury te nie mają już dziś podkładu ekonomicznego, ale są pierwszymi krokami do ogólnej rewolucji. Podaliśmy w przeszłym numerze krótką wzmiankę o buncie wojskowym w Sweaborgu w Finlandyi. Bunt wybuchł w dniu 30. lipca i był jednym z najkrwawszych, jakie dotychczas miały miejsce. Buntownicy, opanowawszy forty, zaczęli strzelać z dział do wojska, które wysłano celem ich poskromienia, i do okrętów wojennych, które z zatoki ostrzeliwały forty zajęte przez buntowników. Naturalnie, że i ci strzelali do okrętów i trzy z nich poważnie uszkodzili. Bunt trwał aż do środy i w tym dniu został stłumiony. Zginęło po obydwu stronach 5—600 ludzi, w tej liczbie 40 oficerów.

Równie krwawym był bunt w Kronsztadzie, twierdzy Petersburga. Wybuchł on we środę wieczorem wśród marynarzy i żołnierzy inżynierii, którzy zajęli fort Konstantyna, wskutek czego carowi w Peterhofie zagrażało niebezpieczeństwo, bo z fortu Konstantyna mogli buntownicy strzelać z armat na Peterhof. W buncie kronsztadzkim straciło życie 4 kapitanów floty, a kilkunastu żołnierzy i tylko nadludzkim wysiłkom wojsk wiernych udało się bunt zgnieść we czwartek. Liczba zabitych wynosi 300 ludzi.

Również w Sebastopolu na wieść o buntach w Sweaborgu i Kronsztadzie miały wybuchnąć rozruchy wśród marynarzy.

Na wybrzeżach bałtyckich zbuntowała się załoga krążownika „Pamięć Azowa“, zamordowała swego komendanta i 4 oficerów. Okręt ten przybywszy do Rewlu, został rozbrojony, przyczem aresztowano 233 marynarzy i 4 agitatorów. Za przykładem okrętu „Pamięć Azowa“ poszedł krążownik „Azja“.

W Helsingforsie, stolicy Finlandyi, nastąpiły również buntury wojska, choć na mniejszą skalę. Rozruchy w tem mieście, do których przyłączyli się rewolucyoniści, noszący nazwę „czerwonej gwardii“, zostały stłumione przy pomocy wernego wojska i t. z. „białej gwardii“, złożonej z obywateli przeciwnych rewolucji.

Mniejsze wojskowe buntury wybuchły w Rewlu-Poltawie, w obozie artylerji pod Warszawą i i. Te buntury wojsk nie są wprawdzie w Rosji nowością, bo już w dawnych czasach się one odbywały. Ale dawniej nie znajdowały one takiej podniety jak dzisiaj, gdzie to rewolucyjne odezwy szerzą się w tysiącach egzemplarzy wśród wojska, a cywilni rewolucyoniści przyłączają się do buntowników. I wskutek tak niesłychanej anarchii w Rosji buntury wojska przybierają większe rozmiary i stać się mogą bardzo groźnym czynnikiem dla całości państwa.

Równoległe z buntami wojskowymi partje rewolucyjne pchają do strejku generalnego, który według wszelkiego prawdopodobieństwa niedługo wybuchnie. Równocześnie terror partji skrajnych święci tryumfy. Codziennie ginie od bomb, sztyletów, kul rewolwerowych bardzo dużo ludzi z rozmaitych sfer. W Samarze ginął od bomby tamtejszy gubernator, w Otwocku pod Warszawą zastrzelili rewolucyoniści pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, generała Margrafskiego. Wobec takiego stanu rzeczy car chce zaprowadzić dyktaturę wojskową, czyli utopić w morzu krwi rewolucję.

Jak szerzyć prawdziwą oświatę.

Dwa są najgłówniejsze środki służące do szerzenia oświaty wśród szerokich warstw klasy pracującej. Mianowicie: żywe słowo, t. j. urządzanie zgromadzeń, odczytów, przedstawień i t. d. Drugim środkiem jest rozszerzanie pism, książek i wogóle wszystkiego, co nazywamy słowem drukowanym. Sposób niesienia oświaty przez zgromadzenia i wszystkie inne podobne środki, aczkolwiek może najpożyteczniejszy, połączony jest z wielkimi trudnościami i wielkim nakładem pracy. Trudno bowiem często n. p. co tydzień lub dwa, urządzać zgromadzenia albo przedstawienia zwłasz-

cza w wioskach bardziej odległych. Nie mamy jeszcze tyle sił, któreby się podjęły tej żmudnej a często niewdzięcznej pracy.

Z szczególnym przeto zapalem powinniśmy się rzucić do krzewienia oświaty za pomocą gazet i książek. Tam gdzie nie może dotrzeć żywe słowo mowcy, tam powinna się znajdować gazeta chrześcijańska, tam powinny się znajdować książki. Jeżeli znowu tak nie jest, to niestety musimy sami sobie winę przypisać. Książek i gazet chrześcijańskich nam dzisiaj nie brakuje, owszem mamy ich pod dostatkiem, tylko brak nam chęci, brak nam stałej woli i silnego przedsięwzięcia. Szczególnie dużo na tem polu mogą zdziałać robotnicy, ponieważ pracują w większej ilości razem i mają więcej czasu na poświęcenie krzewieniu oświaty i kształceniu siebie samych i swoich współpracowników.

Zamiast spędzać czas na bezowocnych rozmowach i wygadywaniach w rozmaitych karczmiskach, powinni robotnicy zabrać się do pracy nad podniesieniem swego ducha.

Robotnicy, którzy już czytają gazety chrześcijańskie, nie powinni myśleć, że już swój obowiązek spełnili i dosyć tego, jeżeli ja coś wiem, a reszta mnie nic nie obchodzi. To jest rodzaj postępowania jest samolubnym, jest niejako zazdrośnictwem wiedzy swoim współpracownikom i bliźnim. Każdy człowiek cokolwiek uświadomiony, który już poznał, jakie korzyści przynosi oświata, jest obowiązany i drugim na drogę oświaty pociągać. Jeżeli czyta ktoś gazetę chrześcijańską, obowiązkiem jego jest namawiać z całą siłą drugich do zaprenumerowania tejże. Przyznaję, że nie zawsze da się to osiągnąć zaraz, ale nie trzeba w pracy ustawać, ale owszem z jeszcze większą natarczywością trzaba się przy swoim opierać. A z pewnością później ten, który się nam opierał, będzie nam wdzięczny, żeśmy mu dobrą gazetę w rękę wtoczyli. Dalej powinniśmy baczyć na to, żeby w każdej restauracji i gospodzie była chrześcijańska i polska gazeta. Na każdym kroku powinniśmy podsuwać naszej ludności dobre gazety i książki. Pod tym względem możemy sobie brać przykład z naszych wrogów, socjal-demokratów. Przypatrzmy się im, jak oni szalenie agitują za swoimi szmatami, żeby przez nie drugich robotników jak samych siebie i umysły ich wypaczyć, a następnie wszcze-

robotnikom skradziono cały majątek, a pozostali długi w Ostrawie, że muszą płacić...

Jónek. Ale, że takiego niedowiarka i niedołęę tak długo na Śląsku niechali gospodarować?

Fura. Dalej załgał sobie w Krakowie po socjalnemu, że na Śląsku stoi sztyrycet tysięcy robotników gotowych do walki, tak, że sam arcy-socjalista Daszyński się czuł obrażony i do cienia odstawiony, że się jemu takigo coś w Galicyi nie podarzyło i przyjechał przed niedownem z ostatnimi czerwonymi żydkami z Krakowa do Cieszyzna na zgromadzenie, by te tysiące oglądać, lecz przerażające pustki w zolu pouczyły go, z jakim to majstrem mo do czynienia, że to przecież tak lgać tylko w szkole samego belzebuba i ancykrysta się można nauczyć...

Jónek. (Zegna się.) Przestań tak mówić.

Fura. A tej jego szmacie przewrotnej by się nieroz kura śmiała na śmieciisku... i tak widzisz jedno ku drugiemu się przyzbierało, aż się to narzecie na nim szkaradnie zeskrupilo.

Jónek. A nam nie będzie tęskno po nim?

Fura. Nie bój się, takich szkekaczy mają

Jura i Jónek.

Jónek. Witajże Jurku, jak się mosz na dzisiaj?

Fura. Chwała Bogu, dobrze.

Jónek. A co nowego?

Fura. Na slyszolech, że naszego Tadeuszka Pomieszanego, który to ostatnim czasem aż na „czerwonego papieża cieszyńskiego“ przywiódł, zdegradowali...

Jónek. Co nie mówisz!

Fura. Tak, tak, wszystkie knofliki mu pozurzynali.

Jónek. Boroczek — aż mi go żół! — Na co się mu kaj ponieszcęściło?

Fura. Od nowego roku pójdzie z Cieszyzna.

Jónek. Ach szkoda go, szkoda, wieczne szkoda... na dokąd?

Fura. Do Krakowa.

Jónek. To przecież nie degradacya!

Fura. Pójdzie — ale za pisarczyka.

Jónek. Ach jej, jej, więc z wyżyn czerwonego papieżstwa cieszyńskiego wpadnie do nicestwa Pospólnego gryziółki.

Fura. Tak, tak, w Cieszynie też był gryzi-

piórkiem i nowin wystrzygaczem, ale przy tem był sam sam dla siebie panem a w Krakowie będzie pod pantoflem Daszyńskiego, a jakby tam chciał zaś jakie nader wielkie głupstwo strzelić, jak zwykły był na Śląsku, to dostanie banię socjalną za uszy, aż mu...

Jónek. Nie mów tak, bo mi go naprowdę żół.

Fura. Ja wiesz, tak to czerwone braterstwo wyglądo.

Jónek. A co też przewinił, że go tak strasznie szkrobnęli?

Fura. Na mo tych grzechów forot: zaślubił się na becyrku, bo ślubu kościelnego już nie potrzebuje; porzucił wiarę i doł się wypisać z kościoła katolickiego i stoł się otwartym niedowiarkiem, a kiedy mu było trzeba roz przysięgę składać u sądu we Lwowie, narobił strasznych kłopotów sędziom, ciągle powtarzając, że przysięgać nie będzie, że w nic nie wierzy...

Jónek. ...tylko w krwawicę robotniczą i swoją socjalną głupotę.

Fura. Dalej przyznał się oto 14. kwietnia we Wiedniu, jak my to już roz tu mówili, że naszym

pić w nie nienawiść do wszystkiego, co nie należy do socjalnej demokracji. Gdziekolwiek zagłębimy do gospody czy restauracji: wszędzie spotkamy socjalistyczną szmatę, a naszej katolicko-polskiej gazety prawie nigdzie, albo bardzo rzadko. A to jest smutne świadectwo naszej troskliwości o szerzenie gazet chrześcijańskich t. j. prawdziwej oświaty. Tutaj niema niczyjej winy, tylko jest nasza wina, nasza niedbałość i brak zainteresowania się naszymi własnymi sprawami. Dlaczego mamy być gorsi niż nasi wrogowie? Dlaczego tak jak oni nie agitujemy za naszymi chrześcijańskimi gazetami a przez nie za szerzeniem prawdziwej oświaty?

Niestety! spełniły się na nas słowa Ewangelii św., która powiada: »Synowie ciemności roztropniejsi są od synów światłości.« To co było wyżej powiedziane o czasopiśmie i ich rozszerzaniu, da się tak samo powiedzieć i o książkach. Tak samo powinniśmy się starać o rozszerzanie jak najwięcej książek wśród ludu przez zakładanie bibliotek po wioskach i miastach. Póki nie mamy nowych, korzystajmy ile się da z tych, które już istnieją. Książka dobra jest niejako uzupełnieniem wszystkich innych środków oświatowych. Korzystając z czytelni, czy też bibliotek, powinniśmy także jednać członków i składać choć wdowi grosz na cele oświaty.

Wypożyczone książki trzeba szanować; a to pozostawia jeszcze dużo wśród nas do życzenia. A przez nieszanowanie książek utrudnia się niezmiennie rozwój czytelni i bibliotek tak, ponieważ pieniądze, które mogłyby pójść na zakupno nowych książek, trzeba wydawać na oprawę starych. Z powodu braku dzieł zniechęca się pilnych czytelników, którzy książki odpowiadające ich upodobaniu już przeczytali, a nowych nie można im dostarczyć, bo ich niema.

W krótkości i częściowo przedstawiłem, jak lud, a w szczególności robotnicy pomiędzy sobą oświatę szerzyć powinni, która nas i naszych współbraci ochroni od wypaczenia umysłu, o które w obecnych czasach nie trudno. Widzimy, że szerzenie oświaty nie jest tak zbyt trudne jak się ono wydaje; zwłaszcza, że mamy ludzi na Śląsku, którzy nam szczerze i bezinteresownie chcą dopomóc i z więzów ciemnoty i zacofania nas wydobyć. Trzeba tylko nam przebudzić się trochę i nieusuwać się przed żadną pracą, mającą na celu krzewienie oświaty, opartej na etyce chrześcijańskiej. Jednajmy wszędzie i zawsze abonentów »Gwiazdki Cieszyńskiej«. —

K. Holeksa.

Gospodarstwo i przemysł.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Zakład naukowy należy do typu szkół zawodowych leśnych jak: Mährisch-Weißkirchen, Reichstadt, Bruck a. M. i Pisek, które posługują się tytułem »Höhere Forstlehranstalt«. Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Uczniowie ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego wyższego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa trzy lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągle wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają uczniów gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron.

wszędzie na furi, tak, że się bić będą o tę czerwoną posadę w Cieszynie.

Jónek. Otoch ci wyczytał z jednej gazety, że »Unia górnicza« w Austrii w r. 1904 zebrała składek blisko osiemdziesiąt tysięcy koron a na zapomogi biednym robotnikom wypłacono tylko na czterdzieście tysięcy koron.

Jura. Gdzie reszta sześćdziesiąt sześć tysięcy koron?

Jónek. Gdzie? To się pytaj wiedeńskiego kapitalisty i milionera żyda Adlera, który pobiera z robotniczej krwawicy rocznych 5000 K, Szumeier zaś 7000 K i t. d., i t. d. a innych płaconych czerwonych szczekoczy mniejszego kalibru jest wszędzie na kopy, tak że dla robotnika biednego nie pozostanie zgoła nic...

Jura. Ty, ale mie też jakosikej żal bierze za naszym nadobnym Tadeuszkiem.

Jónek. Widzisz, że nas będzie tęskno po nim.

Jura. A czy się też kiedy jeszcze naprawi?

Jónek. To sam Pan Bóg wie. Ale tak łatwo mu to nie pójdzie, bo tyle zgorszenia, co ten człowiek napłodził, tak po lekku nie naprawi.

Jura. Tak jest. —

Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane uczniom niezamożnym, dobrze się uczącym i pilnym, już po pierwszym kursie nauki, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: a) ukończony 17. rok życia; b) ukończona z dobrym postępem VI. klasa gimnazjalna lub realna, albo złożenie egzaminu wstępnego mogą być przypuszczeni tylko ci, którzy ukończyli z dobrym postępem co najmniej IV. klasę gimnazjalną lub realną, albo też inny zakład naukowy, uznany za równorzędny; c) jednoroczna praktyka leśna i ustne z niej sprawozdanie; d) świadectwo moralności z czas od opuszczenia ostatniego zakładu naukowego, do którego kandydat uczęszczał. Kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości gimnazjum lub szkole realnej, mogą być przyjęci do szkoły lasowej bez praktyki przedszkolnej. Kandydatom tym przysługuje również prawo wstąpienia od razu na rok drugi, jeżeli w terminie egzaminów wstępnych złoży egzamin z chemii (obowiązuje tylko maturzystów ze szkół gimnazjalnych), geologii, botaniki, zoologii i wstępu do nauki leśnictwa, w zakresie wykładanym w szkole na roku pierwszym. Podania o przyjęcie do szkoły należy wnieść do Dyrekcyi najpóźniej do 15. września. Egzamina wstępne odbywają się przed rozpoczęciem półrocznej zimowej w terminie ogłoszonym przez Dyrekcyę.

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Umysł pruski wyteża się na wszystkie sposoby, aby tylko wytepić Polaków, których uważa za największych wrogów państwa. Nie dosyć komisji kolonizacyjnej pruskiej, że wyrzuca ze szkół polską naukę religii, nie dosyć Prusakom szeregu praw wyjątkowych, oni chcą czegoś więcej skutecznego. Oto w głowach hakatystów zrodziła się myśl, aby Polaków ustawowo wywłaszczyć z ziemi, odebrać im tę ich ziemię, a zwłaszcza w miejscach, gdzie jeden zabór graniczny z drugim. Najlepsze jednak jest umotywowanie takiego wywłaszczenia. Hakatyści rozumują następująco: »W Królestwie polskim nastąpi samorząd t. z. autonomia, wskutek czego obywatele Królestwa będą się rządzili sami podobnie jak to ma miejsce w Galicyi. Następstwem tego będzie wzrost patriotyzmu w zaborze rosyjskim, wybuchnie powstanie, a Polacy pod Prusakiem, graniczący z Królestwem przyłączą się do powstania i pomogą do odbudowania Polski. Dlatego ze względów wojskowych trzeba temu zapobiedz, tworząc między Królestwem i Galicyą z jednej, a Polakami pod panowaniem pruskim z drugiej strony pas, na którymby osiedlono Niemców i w ten sposób uniemożliwionoby jakąkolwiek łączność między Polakami z pod innych zaborów. Dlatego trzeba koniecznie ustawowo odebrać Polakom ziemię.« W ten mniej więcej sposób rodzą się w mózgownicach »cywilizowanych« Prusaków antypolskie pomysły. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Dwa dzienniki niemieckie, wychodzące w Pradze, a mianowicie »Prager Tagblatt« i »Bohemia« przyniosły ostatnimi dniami ciekawe wieści w sprawie poufnych układów, jakie się toczą podobno w sferach parlamentarnych co do reformy wyborczej. Według informacji tych pism liczba zwolenników powszechnego i zupełnie równego prawa głosowania zmalała bardzo znacznie ostatnimi czasy, a natomiast zwiększają się zastępy tych posłów, którzy nie chcą dopuścić do tego, ażeby skutkiem reformy wyborczej zniknęły z widowni wszystkie konserwatywne urządzenia. Dlatego też wyłonił się projekt oparcia reformy wyborczej na zasadzie pluralnego systemu głosowania (t. j. takiego, że obok wyborców niemających tylko jeden głos byłiby i tacy, którzyby mieli więcej głosów). Tylko socjaliści są stanowczo przeciwni temu projektowi, natomiast przychylnie mają być dlań usposobieni Polacy, katolickie centrum, obie frakcje wielkiej własności, tudzież znaczna część posłów niemieckiego stronnictwa postępowego i ludowego. We wrześniu, gdy zbierze się komisja dla reformy wyborczej, sprawa ta wytoczoną zostanie z całą pewnością.

W tej samej kwestyi zabiera głos także konserwatywny dziennik wiedeński »Vaterland« i potwierdza owe informacje pism pragskich. Wedle »Vaterlandu« Czesi i Słoweńcy, którzy początkowo popierali gorąco zasadę powszechnego i równego prawa głosowania w nadziei, że przez jej urzeczywistnienie zdobędą większą liczbę mandatów, zaraz ostygli w swym zapale dla niej, gdy

widzą, że przy rozdziale mandatów pomiędzy kraje nie trzymano się jej bezzwzględnie. To też zdaniem »Vaterlandu« przyjąć należy za rzecz pewną, że umiarkowany system pluralny, oparty nie na wysokości świadczenia podatkowego, znajdzie większość w komisji. Mianowicie najwięcej zwolenników ma projekt oparcia systemu pluralnego na tej podstawie, że byłiby wyborcy jednogłosowi i dwugłosowi. Dwa głosy mieliby wszyscy obywatele wykonujący samoistny przemysł lub posiadający własność nieruchomą, wreszcie tacy, u których można przyjąć wyższy stopień zmysłu politycznego już to z powodu ich inteligencji już to z powodu stanowiska, jakie zajmują. —

PRUSY I NIEMCY. W połowie sierpnia zjechał się ma król angielski z cesarzem Wilhelmem II. Zjazdowi temu przypisują ogromnie doniosłe znaczenie. —

ROSYA. Bunt w Sweaborgu i Kronsztadzie stłumione. Reakcja tryumfuje. Buntownicy giną setkami z wyroku sądu doraźnego. Już rozstrzelano w Kronsztadzie około 300 ludzi za bunt. Mimo to wrzenie wśród wojska wzmaga się. Sam car już głowę traci. Chodzą nawet pogłoski o abdykacji cara, czyli, że car zrzekłby się tronu. Naturalnie żadnym pogłoskom nie można zupełnie wierzyć. — Strejk generalny w Petersburgu rozszerza się; liczy już 70.000 uczestników. Czy reszta pracujących przyłączy się do niego, niewiadomo. Rząd terorem stara się strejkowi przeskodzić. Wogóle położenie coraz groźniejsze. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Do naszych korespondentów.** Oświadczamy jeszcze raz, że korespondencyj i rozpraw Jury i Jónka umieszczać nie możemy, jeżeli na osobnej kartce nie podpisze się autor i jeżeli nie zostaną wymienione nazwiska osób, o których mowa w nadesłanych artykułach. Zarazem donosimy, że redakcja nigdy nie wyjawia nazwisk korespondentów, ale sama wiedzieć musi, kto pisze, ażeby osądzić mogła, czy korespondent zasługuje na wiarę lub nie. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 12. sierpnia b. r. o godz. 3. popołudniu w Dębowcu w razie pogody na łące p. Jana Ruckiego, gospodźkiego, w razie niepogody w jego gospodarstwie. —

— **Prawo publiczności.** Rząd krajowy w porozumieniu ze śl. Wydziałem krajowym nadał szpitalowi sióstr Elżbietanek w Cieszynie od 1. września b. r. prawo publiczności i wyznaczył takse, jaką się ma opłacać za chorych. I tak w pierwszej klasie płacić się będzie 10 K, w drugiej 5, a w trzeciej 2 K dziennie za jedną osobę. Szpital Elżbietanek przyjmuje tylko niewiasty i dzieci. —

— **Cesarskie manewry.** W tegorocznych manewrach na Śląsku weźmie udział 90 batalionów piechoty, 60 szwadronów jazdy, 4 baterie artylerii polnej i fortecznej, 4 baterie konnej artylerii, 2 oddziały z karabinami maszynowymi, 8 kompanij pionierów, w całości 68.000 ludzi. Rozkazy będą roznosili cykliści, automobiliści i gołębie pocztowe. Będzie też jeden automobil pancerny i wozowa kuchnia polna. —

— **Pomnik dla ś. p. ks. Ignacego Świeżego.** Mimo kilkakrotnych odez w różnych pismach datki na pomnik ś. p. ks. Świeżego płynęły bardzo skąpo. Dotąd bowiem złożono na ten cel wraz z odsetkami 312 K 8 h. Donosimy, że tylko jeszcze do 15. września b. r. czekać możemy, poczem pomnik na grobie postawiony będzie za kwotę, która do tego dnia wpłynie. Datki prosimy nadesłać pod adresem: Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie. —

— **Walne zgromadzenie »Znicza«.** Na walnem zgromadzeniu »Znicza« z dnia 4. sierpnia b. r. wybrano nowy wydział i nową komisję rewizyjną. W skład wydziału wchodzi: Kornel Michejda, słuchacz med. (Bystrzyca) jako prezes, Heczko Paweł, słuch. teol. (Bystrzyca) jako wiceprezes, Jan Kubisz, słuch. med. (Gnojnik) jako sekretarz, Karol Słonka, słuch. fil. (Sucha śred.) jako wice-sekretarz i Jan Szajter, słuch. fil. (Wielkie Kończyce) jako skarbnik. W skład komisji rewizyjnej wchodzi: Paweł Koźdoń, słuchacz praw (Bogumin I) jako przewodniczący, Emil Machalica, słuchacz praw (Dziedzice) i Jerzy Stonawski, technik (Końska).

— **Buffalo Bill** przyjechał we wtorek o godz. 6. rano trzema osobnymi pociągami. Na dworcu i wzdłuż drogi na plac ćwiczeń wojskowych, gdzie się Buffalo Bill rozłożył, znalazło się wczesnym rankiem mnóstwo ciekawych osób. Kilkadziesiąt wozów wjechało na plac ćwiczeń wojskowych. Prawdziwą przyjemność sprawiał widok rasowych

koni pociagowych, jakich tu w Cieszynie zapewne nie widzieliśmy. Konie są doskonale utrzymywane, co świadczy o zamożności ich właściciela, pułkownika Cody. Podziwiać trzeba sprawność służby Buffalo Billa, która bez hałasu, bez komendy z prawdziwą amerykańską szybkością stawiała namioty. Indianie nie bardzo świetnie się przedstawiają. Natomiast Anglicy, Japończycy, Kozacy i Czerkiesi prezentują się bardzo dobrze. Murzyni, o ile się zdawało, nie są prawdziwi; są to ludzie rasy białej, pomalowani na czarno. Wogóle całe przedsiębiorstwo to zawiera w sobie dosyć blagi, a tylko reklama szalona „robi kasę”. —

— **Ostrawsky kraj.** Pod tym tytułem zaczęła b. r. wychodzić w Mor. Ostrawie gazeta, która zapowiadała pisać w duchu chrześcijańskim i bronić ludu katolicko-czeskiego. Trudno zrozumieć, jak się to stać mogło, o czym zamilczeć nie możemy, że gazeta ta w numerze 21. pisze o stosunkach katolickiego kościoła na Śląsku w ten sposób, że nawet każda socjalistyczna gazeta przedrukowałaby to mogła. Rzuca się zjadale na ks. Generalnego wikaryusza i zarzuca mu, że on cały Śląsk polszczy i księżom polskim w parafiach czeskich wprost polszczyć nakazuje. Skarży się na to, że polscy księża w parafiach czeskich nie znają dostatecznie języka czeskiego, że dlatego w kazaniach swych wszystko inne osiągnąć potrafią, niż uwagę i miłość ku słowu Bożemu. Nareszcie wzywa dostojnika kościelnego z Czech, żeby zwrócił ks. kardynałowi uwagę na szkodliwe polszczenie postępowanie Generalnego Wikaryatu, żeby tenże trzymał się zasad Kościoła katolickiego. Zarzuty to rzeczywiście ciężkie. Przypatrzmy się, jaką one mają podstawę. Księża polscy mają czeskie parafie polszczyć i mają być przyczyną, że lud katolicki coraz liczniej wstępuje w szeregi socjalistów. Otóż w Księstwie Cieszyńskim mamy polskich parafii 52, a w tych polskich parafiach jest 19 księży Czechów; w 7 parafiach czesko-polskich pracuje księża Polaków 4 a księża Czechów 15; w 15 zaś parafiach czysto czeskich są tylko dwaj księża pochodzenia polskiego. Gdzież tu więc mowa być może o polszczeniu czeskiego ludu? Owszem Polacy słuszniej mogliby powiedzieć, skoro z pomiędzy 19 księży Czechów w polskich parafiach tylko 7 włada językiem polskim. Polacy dotąd w tej sprawie nie podnosili głosu, lecz uważali te stosunki jako konieczność wynikającą z braku księży polskich. Skoro jednak zarzut oburzający i niezgadający się z prawdą z czeskiej strony został podniesiony, będziemy odtąd baczeniejsze mieć oko na to, aby lud polski otrzymał takich duszpasterzy, którzy potrafią się zastosować do jego potrzeb. Nie osądzajcie bracia Czesi Śląska z urzędowania, które od r. 1426 do 1756. było jedynie czeskie, bo dla katolickiego kapłana nie mają znaczenia ukazy i urzędowanie dawne, lecz rzeczywiste potrzeby ludu. A lud śląski po największej części pozostał polskim, mimo czeskiego urzędowania, czeskich szkół i kazań w kościołach. Jeżeli chcecie poznać wioski śląskie, musicie tu przybyć a przekonać się, jaki tu lud, a potem o nim możecie pisać. Pisarz artykułu w „Ostrawskim kraju” musi nawet nie być dobrym Czechem, bo nie wie, gdzie leży Hana.

Któż to słyszał, że śląskie Domasłowice należą do Hany morawskiej! Mówi bowiem, że „Gen. Wikaryusz P. Kołek we Fryszacie, chociaż jest rodzonym Hanakiem, spolszczył się zupełnie.” Nie mógł się spolszczyć, panie autorze, bo urodził się z polskich rodziców (w Domasłowicach Czechów wówczas było tam tylko coś na lekarstwo, i jeszcze dzisiaj prawdziwych Czechów mało tam znajdziesz, chociaż w szkole i w kościele wszystko czeskie). Nauczył się także czeskiego języka wskutek tego, że zmuszony był w młodości żyć na Morawie, włada zatem i polskim i czeskim językiem. Zna on dobrze stosunki śląskie, bo cały Śląsk, szczególnie zachodni, przechodził i blisko 40 lat tu pracował, a podróżując w młodości w ostrawskim zagłębiu, nie spotykał tam Czechów, lecz Lachów—Polaków. A że postępuje sobie nie według zachcianek czeskich agitatorów, lecz według sprawiedliwości, to już sąd o tem nie do jakiegos tam pisarza należy. Zresztą niepięknie od Was, bracia Czesi, że jako głosiciele czesko-polskiej zgody wołacie o pomoc do tych, których zwalczać! Czy tutaj o polskim albo raczej czeskim szowinizmie mówić można, to już pozostawiamy rozważce trzeźwego rozumu. Szewcze patrz swego kopyta, a bracia Czesi swojego kraju. Sądźmy, że „Ostrawsky kraj” nie będzie podkopywać powagi władzy kościelnej a krzywdę wyrządzoną wynagrodzi, jeżeli chce pozostać rzeczywiście chrześcijańską gazetą. —

— **Cieszyńska powiatowa Kasa chorych** od była dnia 15. z. m. swe zwyczajne (t. j. szesnaste z rzędu) walne zgromadzenie w sali strzelnicy w Cieszynie. Przewodniczący wydziału, p. Fryderyk Fulda, złożył sprawozdanie roczne o stanie kasy, a mianowicie: zamknięcie rachunków za czas od 1. stycznia do końca grudnia 1905, wykaz majątku, ruch członków i statystykę wypadków choroby. Dochody były następujące: Bieżące wkładki członków i chlebobadawców 60.228 K 9 h, kary 1.048 K, inne dochody 1.445 K 92 h, odsetki 731 K 53 h, razem 63.454 K 24 h. Wydatki zaś były następujące: Zapomogi w wypadkach choroby 33.876 K 68 h, koszt lekarzy i kontrola chorych 7.503 K 15 h, koszt lekarstw i innych środków leczniczych 6.320 K 82 h, koszt pielęgnowania w szpitalach 4.044 K 46 h, koszt pogrzebowe 1.468 K 40 h, wkładka do związkowego funduszu rezerwowego 237 K 95 h, koszt administracyjny 8.665 K 65 h, odpisanie nieściągalnych wkładek do kasy 76 K 65 h, inne wydatki 774 K 79 h, razem 62.891 K 90 h. Dochody przewyższają wydatki o 562 K 34 h, które przypisano do zeszłorocznego funduszu rezerwowego, wynoszącego 35.070 K 40 h, tak że obecnie fundusz rezerwowy wynosi 35.632 K 74 h. Przeciętny stan członków wynosił 4.497 osób, pomiędzy niemi 545 kobiet; największy był w czerwcu 5.289 osób, najmniejszy w styczniu 3.476 osób. Co do liczby wypadków choroby i śmierci był następujący stosunek: Z 4497 członków zachorowało w ciągu roku 2.317 osób w 2.374 wypadkach z 28 porodami, z 34.521 dniami choroby. Wypadków śmierci było 51, między niemi 4 kobiety. Po złożeniu sprawozdania rewizyjnego przez wydział nadzorczy, udzielono wydziałowi kasy jednogłośnie absolutorium, poczem przeprowadzono wybory wydziału nadzorczego i sądu polebowego. Przewodniczący podziękował wszystkim zebranym i p. urzędnikom za poprawne i wzorowe prowadzenie kasy i zamknął walne zgromadzenie. —

— **Z Bielska-Białej.** Ponieważ do dnia 4. b. m. robotnicy strejkujący do pracy nie wrócili, przeto fabrykanci spełniając swą groźbę, od 6. b. m. pozamykali wszystkie fabryki tkackie na czas nieograniczony. Postanowienie to swoje ogłosili plakami. A więc 12 tysięcy robotników, przeważnie polskich, znalazło się bez chleba. Socjaliści mogą tryumfować, gdyż ich agitacja wydała znakomite owoce. Ciekawa rzecz, ile też zapomogi będą płacić socjaliści wydalonym robotnikom. —

— Donosiliśmy swego czasu o zasadzeniu żydówki Mayerowej, którą za przemykanie wyrobów tytoniowych skazała dyrekcyja skarbu we Lwowie na zapłacenie 12.290 K względnie na karę więzienia 2 lata i 18 dni aresztu. Skazana wybrała karę więzienną i prosiła, aby jej pozwolono odbyć tę karę w Białej. Tego jej jednak odmówiono i Mayerowa została przeprowadzona do więzienia w Wadowicach. Najstarsza jej córka, 15-letnia Berta, z rozpaczki za matką strzeliła sobie w głowę. Kula zrobiła swoje i młoda dziewczyna z rany umarła w szpitalu w Białej. —

— W dniu 4. b. m. rzucił się introligator tutejszy Karol Braun pod koła pociągu na linii Bielsko-Żywiec. Pociąg rozszarpał samobójcę na sztuki. Braun pozostawił żonę i pięcioro nieletnich dzieci. Przyczyną samobójstwa złe stosunki pieniężne. —

— W Kaniowie, niedaleko Białej, robotnik kopalniany Józef Polok zamordował swoją żonę, podejrzewając ją o stosunek miłosny z obcym mężczyzną. Morderca dokonawszy zbrodni, położył trupa obok siebie do łóżka. Gdy się zbiegli sąsiedzi, którzy słyszeli przedtem krzyk mordowanej kobiety, zastali żywego, lecz przerażonego mordercę, a obok niego jego zabita żonę. Poloka odstawiono do sądu w Białej. —

— **Z Bronowa.** Jakaś kara zdaje się zawisła nad okolicami Bielska. Niema bowiem tygodnia, w którymby nie wydarzyło się kilka wypadków pożaru. W pierwszej zaś połowie obecnego tygodnia było już ich 5, z tego 3 powstały od uderzenia pioruna. W poniedziałek, d. 30. lipca wieczorem nawiedziła naszą wioskę gwałtowna burza, której miejscami towarzyszył grad. Podczas niej uderzył piorun w stodołę młodego gospodarza Stuska i w chałupę wdowy Antonikowej. U tej drugiej wszystko poszło z dymem, zaś u pierwszego zdołano dzięki gorliwości obronić dom. Na miejsce pożaru u Stuska przybyły po przejeździe burzy straż pożarna z Ligoty i Dolnego Międzyrzecza, którym udało się wnet stłumić ogień. Niezależni pogorzelcy stracili nie tylko budynki, ale także wszystko zboże, siano, jakie zdołano wydrzeć deszczom, i wszystkie maszyny i przybory

rolnicze. Przy pożarze u Stuska trzeba pochwalić gorliwość niektórych ludzi, jaką pokazali przy ratowaniu domu. Lecz wypada także zganić pewnych ludzi, którzy stali nieczynnie, choć było wiele do roboty. Jeszcze kilka słów do gminy. Wobec tych dwóch ogni, a może jeszcze bardziej wobec zapowiadanych podpałen, o których różne krążą powieści, gmina powinna iść za przykładem innych wiosek i założyć u siebie straż pożarną. *Jeden z siedzących na dachu.* —

— **Z Hażlach.** Nasza gmina będzie 15 sierpnia b. r. świadkiem rzadkiej uroczystości. W święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny poświęci ksiądz prałat Jeneralny Wikaryusz Jerzy Kołek nasz nowo wybudowany kościółek pod wezwaniem św. Bartłomieja. Budowę nowego przybytku Bożego rozpoczęto 13. czerwca 1904. roku i skończono takową przy pomocy Bożej i nadzwyczajnej ofiarności tutejszych katolików tymi dniami. Poświęcenie zamierzano początkowo odbyć dopiero w dzień odpustu tj. w niedzielę po święcie patrona kościoła św. Bartłomieja, jednakowoż tegoroczne cesarskie manewry wojskowe stanęły temu na przeszkodzie, gdyż rozlokowanie wojska po domach pod koniec tego miesiąca utrudniałoby niezmiernie obywateli miejscowych i z okolicy. Spodziewać się można wielkiego napływu pobożnych wobec nam tylekroć okazanej ofiarności przy zbieraniu datków na budowę tej nowej świątyni, a to tem bardziej, że pomimo niezbyt wygórowanych kosztów ten domek Boży nadzwyczaj miły przedstawia widok. Pan starszy radca budownictwa Prokop z Cieszyńska wykonał bowiem dzieło szczególne w swoim rodzaju godne zwiedzenia. Odbijają się w to święto Maryańskie liczne pielgrzymki w miejsca cudowne i odpustowe, do których dąży mnóstwo wiernych; wszelakoż niech każdy, komu czas pozwala i zdrowie sprzyja, skieruje w tym roku swe kroki w to zaciszne ustronie naszej wioski, gdzie od wdzięcznych katolików będzie mile widziany i witany. Oby też i niebo było nam łaskawe na tym dniu pamiętnym, darząc nas stałą pogodą, byśmy tę chwilę uroczystą pod lazurówem sklepieniem niebios wesoło i bez przeszkody spędzić mogli, bo przybyłych pielgrzymów nasz kościółek zapewne pomieścić nie będzie w stanie. —

— **Z Wielkich Kończyc.** W piątek zeszłego tygodnia odbył się pogrzeb ś. p. Jana Bijoka, tutejszego ogólnie lubianego rolnika. Nieboszczyk cieszył się ciągle żelaznem niby zdrowiem, tak iż się zdawało, że się kiedyś śmierć obawiać będzie tego człowieka z powodu jego nadzwyczajnej wielkości i silnej budowy ciała. Lecz wszelkie przypuszczenia w tym kierunku nas zawiodły, bo zakaźliwa choroba płuc, której się nabawił od syna przed piętnastu tygodniami zmarłego, położyła kres jego życiu. Dla pozostałej żony i dziećmi nastąpił znów czas głębokiego smutku za drogim małżonkiem i ojcem. Płacz i narzekanie ich jest obecnie tem większe, bo w tym roku już dwa razy kółko rodzinne się zmniejszyło. Oby Pan Bóg miłosierny raczył zachować resztę rodziny od tej niebezpiecznej choroby. —

— **Z Nierodzimia** donoszą nam, że w niedzielę, d. 29. z. m. w odpust na św. Annę podczas kazania ks. proboszcza Mocki panował poza murem kościelnym wielki niepokój, gdyż młodzież szkolna przypatrując się łakociom, rozmawiała głośno, hałasowała i świstała, nadto żydzi dzwoniли szklanekami, przeszkadzając wiernym w słuchaniu słowa Bożego. Niepokój ten trwał dalej, nawet wówczas, gdy kilka osób wołało z cmentarza, ażeby umilkli. Najlepiej by było wziąć nahajkę i wysmagać wszystkich burzycieli od najmłodszego aż do najstarszego, jak to Pan Jezus uczynił w kościele Jerozolimskim. Gdyby ktoś rozłożył kramy obok bożnicy, z pewnością by żaden żyd od niego nic nie kupił, ale katolicy przy swojej uroczystości gotowi do wszystkiego. Dlaczego też nikt w gminie nie robi porządku? —

— **Z Rudnika.** W nocy z wtorku na środek przeszłego tygodnia wybuchł o godzinie 12½ w stodołę złączonej z mieszkaniem gajowego Jana Staniczka pożar, który w krótkim czasie całe zabudowanie drewniane w kupę popiołu zamienił. Spaliły się tegoroczne zbiory, wszystek drób i młody piękny pies gończy. Ofiarą ognia byłoby padło sześcioro w izbie śpiących ludzi. Wmagający się ogień palił jednak okropnie na dworze przy budzie uwiązane go gończego, który nadzwyczajnie głośnem swem wyciem żonę gajowego obudził. Gdy wyszła i ujrzała nieszczęście, miała jeszcze tyle przytomności, by dzieci i bydło ratować, co się jej też z narażeniem życia udało. Przyczyna pożaru niewiadoma. —

Rozmaitości.

— **Strasza katastrofa okrętowa.** Hiszpański okręt przewoźowy „Sirio”, wiozący oprócz załogi według jednych 800 emigrantów, według drugich 590, głównie Włochów i Hiszpanów, rozbił się koło Bajos Hermigas i wielka część podróżnych utonęła. Katastrofę spowodował swoją niezdolnością kapitan okrętu, który też popełnił samobójstwo. O strasznym tem nieszczęściu podają telegramy co następuje: Liczba ludzi, którzy zginęli podczas rozbicia się okrętu „Sirio”, wynosi 300. Część pasażerów uratowała się w łodziach, lub przy pomocy lin, zrzuconych im z brzegu. Pewna matka, której trzech synów utonęło, dostała pomieszczenia zmysłów. Kapitan i majtkowie uratowali się. Dziesięć dziesiątych uratowanych podróżnych stanowią obcy poddani. Arcybiskup z Pary z Brazylii został uratowany i znajduje się w Kartagenie. Biskup brazylijski De San Pablo porwany został przez fale właśnie w chwili, kiedy błogosławił tonących i zatonął sam. Pewnej młodej kobiecie, która trzymała dziecko na ręce, radzono, aby je porzuciła, gdyż nie będzie się mogła uratować — odpowiedziała ona, że woli sama zginąć, niż rzucić dziecko. Później kobietę wraz z dzieckiem uratowano. Liny tonącego okrętu uchwyciło się 6 dzieci. Z powodu odległości nie można ich było uratować. Okrzyki matek o pomoc dla dzieci rozdzierały serce. Kilka mężatek dostało pomieszczenia zmysłów. Ofiarą katastrofy padły głównie kobiety i dzieci, oraz pasażerowie I. i II. klasy. Brak 385 osób. Wszystkie okręty, znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy, w tem okręty francuskie i niemieckie, brały udział w akcji ratunkowej i zabrały licznych rozbitek na pokład. Właścicielowi okrętu Javen Maquelowi udało się uratować 30 pasażerów. Parowiec „Vincuta Jeano” uratował 200 osób, które przewiózł do Kartageny. Pewien rybak uratował na łodzi, którą sam jeden sterował, 12 osób. —

— **Nowe mundury dostaną niebawem żołnierze austriacy.** Są one zrobione z sukna szarego, bardzo lekko na zielono zabarwionego, tak, że zdaleka zlewają się z ziemią i trawą i stanowią bardzo zły cel dla strzałów. Bluzy skrojone są na wzór używanych przez służbę leśną; całkiem swobodne, nie krępujące ruchów żołnierza, mają z przodu na piersiach dwie kieszenie. Z tego samego koloru sukna zrobione są spodnie. Sukno jest dosyć grube, ale nie ordynarne. Żołnierze chwalą sobie nowe ubrania, zwłaszcza na zimę. Gdyby okazały się praktyczne, będą zaprowadzone w całej armii. —

— **Straszny wypadek.** W gminie Soli koło Żywca wpadł wieprz do otwartego domu tamtejszego włościanina Jana Tomali i pokąsał leżące w łóżku 7-miesięczne dziecko gospodarza tak bardzo, że niebawem zmarło. —

— **Czworo dzieci** — dziewcząt powiła w tych dniach żona gospodarza Pocały w Rozdrażewie na Śląsku pruskim. Matka i dzieci cieszą się jak najlepszym zdrowiem. Na jednym z okrętów, jadącym do Ameryki, zaszły trzy wypadki urodzenia. I tak: Jedna pani, jadąca I. klasą okrętu, powiła jedno dziecko, druga pani, jadąca II. klasą, powiła bliźniaczki, a jedna kobieta biedna, jadąca III. klasą, porodziła aż troje dzieci. Dla tej ostatniej jako ubogiej zarządzono między podróżującymi składkę. Lekarz okrętowy dodał od siebie, że na szczęście niema na okręcie czwartej klasy. —

— **Gospodarka socjalistów** daje się gorzko we znaki robotnikom, hołdującym szczerze zasadom katolickim i narodowym. Narażeni nie tylko na ciągłe przykrości, ale częstokroć pozbawieni chleba, stają się ze swoimi rodzinami lupem największego wyzysku i nędzy. Chcąc tym biedakom przyjść z pomocą, „Związek katol. Stowarzyszeń rzemieślników i robotn.” w Krakowie powziął myśl utworzenia funduszu żelaznego, którego odsetki posłużyłyby jako wsparcie czy to w formie bezprocentowej pożyczki, czy darowizny dla potrzebujących. To też „Związek kat. Stowarzyszeń rzem. i rob.” ufa, że społeczeństwo ożywione gorącą miłością bliźniego, czego złożyło dowody, popierając liczne instytucje humanitarne, i teraz nie odmówi pomocy. W mieście tak ludnym, tak rdennie katolickim i polskim jak Kraków, znajdzie się z pewnością znaczniejszy procent osób, które bez wielkiego uszczerbku dla siebie, złożą jeżeli nie większe kwoty, to kilku halerzowe datki, które prosimy nadsyłać pod adresem: „Związek kat. Stow. rzem. i rob.” w Krakowie, plac Maryacki nr. 2, lub do Administracji naszego pisma. —

— **Jeszcze łatwiej.** Malarz: Ja potrafię za-

mienić twarz uśmiechniętą na płaczącą za jednym pociągnięciem pędzla i odrobiną farby. Nauczyciel: A ja bez farby, jednym uderzeniem kija. —

— **Nienaturalne uczucie pragnienia,** przykre kwasy żołądkowe i częsta biegunka są zwykle skutkami picia kawy ziarnistej, ale rzecz ta nie jest tak powszechnie znaną, jak jest ogólnie znanem szkodliwe oddziaływanie kawy na cały nasz ustrój nerwowy. Dlaczegoż tedy spokojnie mamy znosić te skutki, tak dla naszego zdrowia niekorzystne i mogące doprowadzić do tak częstych, niestety niespodziewanych wypadków porażenia serca, jeśli można się od nich uchylić za pomocą nieznacznej zmiany w przyrządzaniu napoju! Należy tylko kawę ziarnistą zmieloną, (jeśli już ktoś jej całkiem wyrzec się nie chce) zmieszać pół na pół z Kathreinerą kawą słodową Kneippa, a będziemy mieli silny, smaczny i dla zdrowia nader pożyteczny napój. Piętnastoletnie doświadczenie i coraz bardziej rosnąca wziętość Kathreiner kawy słodowej Kneippowskiej potwierdza to w sposób najświetniejszy. Dla dzieci jednak, chorych i osłabionych, którym lekarze zakazują używania rozdrażniającej kawy naturalnej, zaleca się Kathreinerą kawę słodową Kneippa samą, bez wszelkiej innej domieszki, ponieważ dzięki swemu właściwemu smakowi, równemu smakowi kawy zwykłej, pije się doskonale, a jest przytem posiłną i przyczynia się do wytwarzania krwi. —

Piśmiennictwo.

— **„Pogadanki o socjalizmie”** są już ukończone a obejmują 3 broszurki, razem 128 stron. Treść pojedynczych jest następująca: I. *szczyt*: 1. Socjalizm powinien używać środków godziwych. 2. Kto napisał „czerwony katechizm” socjalistów. 3. Nieprawdą jest, że całe społeczeństwo dzieli się na bogatych i biednych, wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy. 4. Wszyscy nie mogą jednakowo zarabiać i być jednak bogatymi. 5. Nieprawdą jest, że wszystko pochodzi z pracy robotnika. 6. Robotnik ma prawo do słusznego i dostatecznego wynagrodzenia. 7. Nauczyciel o tem Ojciec św. Leona XIII. 8. Zapłata robotników nieraz jest nieodpowiednia i niedostateczna. 9. Kto temu winien? 10. Bieda robotników winna leżeć najczęściej w lenistwie, w życiu nad stan i w pijaństwie. 11. I robotnicy mogą się dorobić. 12. Nabycie bogactwa nie jest celem życia człowieka, ani znakiem błogosławieństwa Bożego. 13. Socjaliści starają się głównie o życie doczesne, a katolicy o wieczne. 14. Dobry katolik nie może się trzymać zasad socjalizmu. 15. Zasady socjalizmu dążą do obalenia religii, a nawet do ateizmu. 16. Pozorne zwalczanie „klerikalizmu” dąży rzeczywiście do obalenia religii. 17. Dlaczego socjaliści u nas mówią, że nie walczą przeciw religii? 18. Zasady socjalistów są wręcz przeciwne nauce religii Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. 19. Głędne pojęcie socjalistów o Kościele niezgodne jest z nauką Jezusa Chrystusa. 20. Kto się myli: czy socjaliści czy Jezus Chrystus i Jego Kościół? II. *szczyt*: 1. Dlaczego biskupi występują przeciw socjalizmowi i zakazują czytania pism socjalistycznych i dawać rozprzeszenie tym, co je czytają. 2. Kościół opiekował się zawsze dolą biednych. 3. Czy to prawda, że biskupi rzucają klątwy na socjalistów. 4. Dlaczego księża na kazaniach powstają przeciw socjalistom. 5. Dlaczego nie pozwalają, aby socjalista był ojcem chrześnym. 6. Dlaczego robią trudności przy ślubach. 7. Dlaczego robią trudności przy pogrzebach. 8. Księża nie walczą oszczerstwami, ale socjaliści. 9. Księża nie walczą oszczerstwami, ale socjaliści. 10. O projekcie socjalistów co do małżeństw i rozwodów. 11. Żaden prawdziwy katolik nie może chcieć co do małżeństw prawa przeciwnego prawu Chrystusa i Kościoła. 12. Nauka Soboru Trydenc. co do małżeństwa. 13. Nauka P. Jezusa co do nierozzerwalności małżeństwa. 14. Rozwód unieważnienie małżeństwa. 15. Gdzie i o ile jest lepiej co do rozwodów, czy u katolików czy gdzie indziej. 16. Czy to prawda, że papież dawał rozwody za pieniądze. III. *szczyt*: 1. Środki, jakimi socjaliści dążą do poprawy losu robotników, nie wszystkie są godziwe. 2. Odebranie kapitałów i wielkich obszarów byłoby grabieżą i kradzieżą. 3. Czy Chrystus P. zakazał posiadania majątku? 4. Nauka Ojca św. Leona XIII o prywatnej własności. 5. Wykonanie zamiaru socjalistów co do odebrania wielkich własności jest niemożliwe i najniegodziwsze. 6. Jakby wyglądały rządy socjalistów? 7. Czy to prawda, że Kościół i księża wyzyskiwali i uciskali biednych? 8. Czy wszyscy ludzie są równi? 9. Znaczenie ubóstwa wedle nauki Chrystusa. 10. Dlaczego księża stoją w obronie rządów. 11. Dlaczego księża pocieszają niebem? a w cierpieniu każą się modlić. 12. Dlaczego nie każą modlić P. Bóg wysłuchuje? 13. O pobożności socjalistów. Jak widać? 14. Bardzo zajmujące są te rozprawy i łatwe do zrozumienia. Niemal wyczerpująco piszą o socjalizmie. Zwracamy na to uwagę księży. Można je nabyć w wydawnictwie „Apostolstwo Modlitwy” w Krakowie, ulica Kopernika 26. Wszystkie 3 pogadanki razem kosztują 6 ct. (12 h.). Nadają się bardzo do masowego rozszerzenia, szczególnie dla robotników. —

— **„Przewodnik zdrowia”** Nr. 7. (na lipiec) „Przewodnika zdrowia” (Czarnowski, Berlin, Weisenburgerstr. 27.) wyszedł i zawiera: Treść: Ruch — to wzrost. — Jak się chronić od piorunów? — Gniew jako podnieci zbyt ostra. — Lenistwo i jego leczenie. — Przestrogi i rady: Prosty środek na sprowadzenie snu. — Przeciwno ukłóci owadów. — Od jadowitego ukąszenia. — Do chłodu, bez lodu. — W dodatku: O krzyżującej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy. —

Dwóch pomocników

i dwóch chłopaków do nauki

od porządných rodziców przyjmie natychmiast Paweł Romowicz, ślodlarz i rymarz w Skoczowie, ul. Ustrońska nr. 37.

Pomocnika i ucznia

przyjmie zaraz

Jan Żylecki, kowal w Cieszynie.

Podziękowanie.

Za szybką i wydatną pomoc przy pożarze, który wybuchł w dniu 1. b. m. we dworze w Grodziszczu, wyraża Szan. strażom ogniowym z Mistrzowie i Żukowa, jak również zacnym swoim sąsiadom za ich poświęcenia pełne udzielenie pomocy, głębokie i najserdeczniejsze podziękowanie

Artur Goch.

Dzielny kowal

obznajomiony również z podkuwaniem koni, zostanie przyjęty. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia, wieku i stosunków rodzinnych należy przysłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod literami: A. Z.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA

w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok ksiązęcego zarządu

poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Ciągnięcie zęba lub złuszczenie nerwu zębego 50 fen.
(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

SKŁAD MEBLI

politurowanych i matowych

u p. Samuela Brennera

w Dąbrowie (Kolonja Kopaniny)

Półowa ceny płaci się przy zakupie, druga część w ratach miesięcznych według umowy. Przy zapłaceniu zaraz całej kwoty 5% opustu.

Mebel odstawiam własnym wozem bezpłatnie do domu.

Pierwszy przez wysoki c. k. Rząd krajowy koncesyonowany

zakład nauki rysunku kroju garderoby damskiej

Cieszyn, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Zgłoszenia w sali wykładowej w tydzień od 9.—10. przedpołudniem, zresztą w mieszkaniu na Bergerówce nr. 26 także pisemnie. Kurs dla nauki rysunku kroju trwa 6 tygodni. Kurs sycia według życzenia. Możliwe również przyjmowanie na pensję. Przy pisemnych zgłoszeniach uprasza się dołączyć markę na odpowiedź. Wstąpienie zawsze możliwe. Wystawia się świadectwa. Kurs sycia celem punktualnego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunku krojów, przez sycie toalet, kaftaników i płaszczy, ale tylko na własny użytek.

Olga Czepelowa, kierowniczka.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (3)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutze'a i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 11. sierpnia 1906.

Nr. 51.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzickiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Goleszowie.

Mimo niepewnej pogody zebrało się w niedzielę, d. 5. b. m. przeszło 300 osób na obszernej podwórzu farskim w Goleszowie, by wziąć udział w zwołanym przez „Związek“ zgromadzeniu ludowym. O godz. 4. zagaił zgromadzenie miejscowy proboszcz ks. Karol Tesarčík, witając wszystkich obecnych parafian goleszowskich i przybyłych z okolicy gości. Na wniosek ks. Londzina wybrano przez aklamację ks. Tesarčíka na przewodniczącego.

Pierwszy przemówił p. Jan Stwiertnia z Kisielowa. Na wstępie skreślił krótko dzieje „Związku“. Kiedy ś. p. ks. Świeży założył „Związek“, to w krótkim czasie tyle „Związek“ zyskał popularności, tyle siły i wpływu, że wszystkie stronnictwa na Śląsku z nim się liczyły, mianowicie w czasach wyborów do Sejmu i do Rady państwa. Z biegiem czasu „Związek“ zasnął, zaczęto nami poniewierać, poniewierać nami jako katolikami i rolnikami. Mowca przemawiając jako rolnik do rolników, mając dobro stanu rolniczego na oku, nie może rolników chwalić, musi ich publicznie krytykować, skarcić, zgromić za to, że są obojętni a przytem zarozumiali i pyszni. Rolnicy, tworzący 80% ludności, żadnego nie mają znaczenia; krzyczą, narzekają, lamentują, że źle się dzieje, ale nic nie czynią, by poprawić swoją rzeczywistość smutną dolę. Podczas gdy w Prusiech należy do „Związku rolniczego“ 95.000 rolników, to u nas w Austrii zaledwie 9000. To też pruski minister rolnictwa pod naciskiem organizacji stoi i ujmuje się za rolnikami. Nauczycielom, urzędnikom wyższym i niższym, państwowym i prywatnym uregulowano i podwyższono płace, zabrano się nawet do częściowego uregulowania kongruy dla duchowieństwa, robotnicy wywalczyli sobie niejedną zdobycz tylko my rolnicy niczego prawie osiągnąć nie możemy. Pierwszym krokiem do lepszej przyszłości jest oświata, czytanie dobrych książek i gazet, mianowicie naszej „Gwiazdki Cieszyńskiej“; przez oświatę dojdziemy do uświadomienia, do organizacji, przez organizację do dobrobytu. Mówca karci „procesowanie gębowe“ (procesy o obrazę honoru), tak częste wśród naszego ludu, karci grasujące pijaństwo,

kradzieże a mianowicie nieznany i obcy naszym praojcom nowomodny przepych w strojach, przy gościnach i weselach. Gorącym apelem, zwróconym do „gaździnek“, by nie przeszkadzały mężom w abonowaniu i czytaniu dobrych gazet, uczęszczaniu na zgromadzenia, owszem obojętnych rozbudzały i zachęcały i do „gazdoszków“, by się uświadamiali i poznawszy swą siłę i potęgę przez organizację, starali się polepszyć smutną swoją dolę, zakończył mowca swe trafne, zdrowym humorem zaprawione wywody, za co mu gorące wyrażono podziękowanie.

Przemówił dalej p. Jerzy Cienciała, robotnik z Końskiej, o reformie wyborczej. Socjalna demokracja dawno już się gotuje do walki wyborczej, tylko robotnicy katolicy są również jak rolnicy niedbali, obojętni, gnuśni. Reforma wyborcza przed drzwiami, trzeba się nam na gwałt zbroić do walki o mandaty na Śląsku, które się nam należą. Dotychczas było 5 kuryi, ordynacja wyborcza była niesprawiedliwa. Jeśli reforma wyborcza zostanie w parlamencie uchwalona i sankcyonowana, będzie prawo wyborcze powszechne, tajne, bezpośrednie. Każdy, kto liczy 24 lat, przez 1 rok mieszka w miejscu, będzie mógł oddać głos nie na walmana, ale bezpośrednio na posła. Jeśli będziemy nadal ospali i niedbali, może nam przynieść reforma wyborcza pogrom. Precz więc z niedbalstwem, nuż wszyscy do pracy, uczmy się od ruchliwych socjalnych demokratów, bo później będzie płacz i lament daremny. Jest to obowiązkiem sumienia dla wszystkich abonować i czytać „Gwiazdkę Cieszyńską“, organizować się w „Związek śląskich katolików“ i tak czynem przyczyniać się do tego, by się spełniły słowa, które codzień odmawiamy w Pacierzu: „Przyjdź Królestwo Twoje!“ Oklaskami przyjęto tę serdeczną mowę popularnego mowcy, który mimo chorobliwości, dalekiej drogi i kosztów żywy i czynny bierze udział w organizacji ludności katolickiej.

W debacie zabrał głos p. Jan Balcar z Nierodzimia, który wyraził życzenie, by w każdej gminie i wiosce znalazł się dobrowolny korespondent „Gwiazdki“, któryby natychmiast informował redakcję o najświeższych nowościach, ważniejszych zdarzeniach, przez coby „Gwiazdka“ więcej jeszcze zyskała na popularności i poczytności.

Zwrócono też uwagę na niewłaściwe postępowanie „Towarzystwa austriackiego hutniczego i górniczego“, które zakupiło huty i kopalnie od arcyks. Fryderyka a systematycznie prawie ignoruje lub wprost lży i dręczy ludność polską na Śląsku. Wytoczono przed zebranie walkę kowali ustrońskich przeciw niesprawiedliwemu wyzyskiwaniu. Zniżono im ceny akordowe, zelżono za to, że są Polakami; mianowicie majster Damm, prusak, cudzoziemiec, tak się rozpanoszył, że szykanuje robotników, napędza do nadludzkiej pracy i twierdzi, że kto się przy pracy poci, że to pochodzi z gorzałki Ludność tubylcza ciągle przez tych obcych majsterków i inżynierów hakatystów, którzy nie władają językiem polskim, bywa znieważana, na co my się spokojnie patrzeć nie możemy. Otóż cała ludność katolicka polska solidaryzuje się ze słusznymi żądaniami kowali ustrońskich, robotników w wyższym mianowanym Towarzystwie, wogóle i na wyraz tej solidarności uchwała następującą rezolucję: *Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“, odbyte d. 5. sierpnia 1906 w Goleszowie, wyraża swoją sympatię pokrzywdzonym kowalom w Ustroniu, domaga się energicznie, żeby austr. „Towarzystwo hutnicze i górnicze“ nie obniżało płacy naszym robotnikom, owszem według możliwości był ich polepszyło, żąda nadto, żeby ustanowiło inżynierów, urzędników i majstrów, znających język polski, a usuwało tych, którzy języka ludności nie znają i jego uczucia narodowe lekceważą.*

Skarżono się także na niesprawiedliwe postępowanie zarządu hut w Trzyńcu. Zarząd wynajmuje właścicielom realności mieszkanie bliskie i tanie, podczas gdy kaleki i inni robotnicy przed i po pracy muszą daleką odbywać drogę, nim dojdą do drogi najetego mieszkania. Właściele dalszych domków płacą hucie za mieszkania bliskie 24 złr. rocznie a pobierają za swe bardziej od hut oddalone 70—80 złr., które bezprawnie ściągają z biednych współrobotników. To było tłem do drugiej rezolucji, która opiewa: *Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“, odbyte dnia 5. sierpnia 1906 w Goleszowie, wzywa zarząd hut w Trzyńcu, żeby przy udzielaniu mieszkań w koloniach robotniczych uwzględniał przede wszystkim kaleki i robotników nie posiadających własnej realności, nie zaś tych, którzy wynajmują drogo ro-*

Jura i Jonek.

Jura. Witejże, mój Janiczku, kanyś też był tamtą niedzielę, zech cię nigdzie na mieście nie widział?

Jonek. Bylech ci się Jurosztu na Trzynieć podziwiać w niedzielę.

Jura. Na kanyś tam zapod, dyś tam oto był niedowno.

Jonek. Bylech ci się też tam podziwiać, że tam snoci całą dziedzinę chcą płotem ogrodzić, bai już go tam stawiają.

Jura. A cożes też tam nowego nasłyszol, snoci tam była jakosi niemiecko lampartyja?

Jonek. Ja, mieli mieć tam jacyś niemieccy śpiewocy w niedzielę, bo tam cała dziedziną była do niemieckich plakatów oblepiono?

Jura. Na byleś się też tam Janiczku podziwać, jaki też to tam mieli, i moc tam tych Niemców z Cieszyna było?

Jonek. Ponieważ trochę padało toż to odłożyli, ale od Cieszyna po hajzybonie tego trochę przyjechało popołudniu.

Jura. To zaś to tam hajlowało po dziedzinie?

Jonek. Anich nie słyszol ich bardzo, bo poszli tam do jednej werkowej gospody i tam do wieczora to tam wszystko siedziało i piło, i beżmała się to tam szwarnie naciągło, bo jak tam z tela odchodzili, beżmała już nimogli dwierzy namacać, to ci po nikierzy jeny oknem do pola się wygramolili.

Jura. To jisto Janiczku ci panowie nimają dwierzy doma, kiedy tam przez okno wylazowali.

Jonek. Ach dwierze tam przeca mają, ale oni chcieli też pokazać ludziom tę niemiecką kulturę.

Jura. No to mi jest piękno kultura!!!

Jonek. Muszę ci też jeszcze Jurosztu opowiedzieć o tych cygonach z pod tego Tadeuszowego obozu.

Jura. Jeny opowiadaj, boch ciekawyl!

Jonek. Już ci socjaliści na dobrze chcą ludziom pokazać, że człowiek nie jest rozumne stworzenie Boże, jeny że mo swój początek z opiece i już ci się w niczem nie różnią od tego nierozumnego zwierzęcia.

Jura. No to jest prowda! ale co zaś kany wyprawili ci bałamontci?

Jonek. Przecież wiesz, że tamtejszo Czytelnia

katolicko miała wielką lampartę i ci demokraci ze zowiści też w ten som dzień urządzili, ale już widzą nadobrze swój upadek i to ci też ta banda demokracko i po werkach każdego zaproszała, i niemal by ci tam każdego robotnika za kabot na te lampartę ku sobie targali.

Jura. A jako im to padło? to tam musiało być mocka ludzi przy tych czerwionych miglancach?

Jonek. Djoska tam! bardzo kiepsko, o mało ci im zółcie nie pukły, bo się bardzo rozgniewały te małpki na Czytelnię katolicką, bo ci niemal wszystka katolicka ludność poszła z Czytelnią, i bardzo pięknie i świetnie naszym lampartą wypadła, najlepszy dowód jest na to, że piniędzy od gości nasi wybrali aż 1042 koron.

Jura. A tym czerwionym bałamontom nie pukła zółcie ze złości?

Jonek. Ni przeca, bo se ci zaroz posłali po medecynę do tego cieszyńskiego aptyka.

Jura. Aha! to jo już wiem, to isto do tego, co ci w tym złotym cwikierze chodzuje. A co za medecynę im posłol?

Jonek. No, na jak zwyczajnie robiuje, posłol

botnikom własne domy, sami zaś mieszkają tanio w kwaterach fabrycznych. Jedną i drugą rezolucję przyjęło zgromadzenie wśród oklasków jednogłośnie.

Ks. prob. Mocko ze Skoczowa, zabierając głos, skreślił w wymownych słowach cel częstych zgromadzeń ludowych „Związku”, przedstawił smutny stan Kościoła katolickiego w różnych krajach, w Austrii i u nas na Śląsku, wezwał do skupiania się, do praktycznego chrześcijaństwa, do obrony przeciw fałszywym hasłom rewolucyjnej i niedorzecznej socjalnej demokracji, przeciw skrytym wpływom wszechpotężnego wolnomularstwa, przeciw niesprawiedliwemu traktowaniu większości katolickiej na Śląsku na polu szkolnictwa, wykazał na podstawie statystyki uposzczenie gmin katolickich co do ustanowienia katolickich nauczycieli i zakończył swą ognistą przemowę, którą przyjęto gromkimi oklaskami, zachętą, aby obecni przystąpili do „Związku śl. katolików”, „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra” i zaabonowali „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Ks. Tomanek z Cieszyna, nawiązując do słów Zbawiciela w ewangelii niedzielnej, który przepowiada zburzenie Jerozolimy, stopniowe ścieśnianie i osaczanie przez wojska nieprzyjacielskie porównał naszą ludność katolicką do zagrożonej Jerozolimy. Otaczają nas nietolerantni protestanci, otaczają bezwzględni prorocy przewrotu, socjalni demokraci. Uzbierać się zawczasu, bo będzie źle z nami; i nad nami, nad naszą gnuśnością, oziębłością Zbawiciel płacze. Każdy protestant czyta gazetkę, zwróconą pośrednio lub bezpośrednio przeciw Kościołowi katolickiemu, każdy towarzysz musi pod wpływem teroru czerwonego czytać „Robotnika” lub „Górnika” więc i my musimy wszyscy czytać, abonować, żądać we wszystkich gospodach, restauracjach naszej „Gwiazdki Cieszyńskiej”, zapisać się nie później, ale dzisiaj za członków „Związku” i „Dziedzictwa”.

Nareszcie przemówił ks. Londzin seasmując wywody wszystkich mówców i zachęcił do rozbudzenia oświaty i gnuśnych wśród nas jednostek. Dzieje się nam krzywda na polu szkolnictwa ze strony wrogów, którzy umieją zręcznie dla siebie pozyskać władze szkolne. Zwrócił dalej uwagę na podszczuwanie protestanckich nauczycieli przeciw udzielaniu nauki religii w szkole, jak to uczynili protestanccy nauczyciele Hawlik i Havelka w Olomuńcu na ostatnim zjeździe liberalnych nauczycieli morawskich. Czytać nam trzeba, oryentować się, wciągać i młodzież zawczasu do czytania dobrych książek i gazet.

Na wniosek p. Cienciały złożyli zebrani na Internat błog. Melchiora Grodzieckiego 24 K 70 h. Zgłosiło się 32 nowych członków do „Związku”.

Nareszcie przewodniczący ks. Tesarčík dziękując przybyłym mówcom i słuchaczom okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Państwa 17 zamknął zgromadzenie. —

Odpowiedź na zaczepki „Górnika”.

„Górnika” z dnia 25. lipca b. r. nr. 21. w artykule zatytułowanym „Lizunom laryszowsko-jezuickim” zaczepia towarzystwo „Praca” w Karwinie, na co niniejszem jeden z członków stowarzyszenia odpowiada. „Górnika” zarzuca, że „Księża i inni agitatorzy klerykalni wyszukują co najgłupszych górników do rzucania kłamstw na przywódców i pojedynczych członków organizacji” (socjalistycznej). Rzecz się ma przeciwnie, bo przywódcy socjalistyczni podburzają wszystkich należących

ci im jakiś szkarboł a w nim samuśki cygaństwo, że aż by się temu kura śmiał, ale tam tego naszkryfoł, aż hruza, na tych naszych z Czytelnici. Fura. Na co też to był za szkarboł, albo pomogło im co to kłamstwo od tej złości?

Jónek. Ten szkarboł, to się snoci nazywo „Przewrotnik śląski” i zaim go w rękach czytali, to ci go od radości aż całowali, bo se myśleli ci czerwioni bałamenci, że już teraz konajaczkami Czytelnici katolickiej zazwonią.

Fura. To się zaś im zbełkło, bo psie głosy nie idą pod niebiosy.

Jónek. Na strasznie się zaś im kłamstwo nie udało, bo się zas jeszcze lepszy poznali ludzie na tych cygańskich miglancach i ze wstrętem ci od nich zmykają i z pogardą ci już na nich spoglądają.

Fura. A niech by już ich świnia rychli wzięła! A co też tam naszkroboł w tym „Przewrotniku”, ten czerwiony miglanec?

Jónek. A! jako małpa! Pisz, że tam nie było żodnych ludzi przy tej lamparty, jeny tuzin księdzów i że też tam byli pon Plizzauer, zarządca

do obozu socjalistycznego przeciw księżom, religii i wszystkiemu, co jest święte.

Dalej pisze „Górnika”, że „pożalowania godni są pod tym względem członkowie stowarzyszenia katolickich robotników „Praca” w Karwinie. „Panie autorze; musisz mieć lichego rozum, bo prawdziwie pożalowania godni jesteście wszyscy w waszym socjalnym obozie, bo wy piszecie i mówicie, a sami nie wiecie co, a co gorsza, sami nie wiecie, czym jesteście.

Najbardziej nie podoba się rzekomo członkom „Pracy” to, że „członkowie „Unii” grają panów, pięknie się noszą, jeżdżą na bicyklach i książki czytają. Pytają się rzekomo członkowie „Pracy” z denuncyatorską miną, skąd socjaliści biorą na to pieniądze, zapominają jednak dodać, że zorganizowani górnicy nie upijają się i nie tarzają się w błocie w rowach przydrożnych, gorzej od bydła po każdej wypłacie i zaliczce tak, jak to mają zwyczaj członkowie stowarzyszenia katolickich robotników „Praca”. O biedny autorze; widać, żeś ty z tego rowu dopiero wylazł, bo piszesz sam na siebie. Grają panów, ale wasi przywódcy, a członkowie z waszego obozu, to naród najlichszy. Przecież wy sami na zgromadzeniach wygadujecie, że nie macie się w co ubrać, a kapitaliści i księża się pięknie ubierają, dobrze jedzą a nie nie robią. Skąd socjaliści biorą na to pieniądze, pytacie się. Członkowie im je przynoszą, bo są tak już zaciemieni, że nie wiedzą, na co dają ten swój ciężko zapracowany grosz. Chwalą się socjaliści, że zorganizowani górnicy się nie upijają; prawie odwrotnie się dzieje! Panie autorze, znów widać, że nie wiesz, czym jesteście. Przejdź po wypłacie lub zaliczce po Karwinie, co uwidzisz? To samo, co piszesz, tylko z tą różnicą, że nie członkowie stowarzyszenia katolickich robotników „Praca”, lecz górnicy z waszego obozu, gorzej jak bydło upojeni, iść nie mogą, mówić tak samo nie mogą, tylko raz za czas coś wybełkoce i po tem go poznać, że to obywatel z czerwonego obozu. Gdy to piszę, właśnie jeden tęgi socjalista, leży pijany na drodze a na dowód, że prawdę piszę, mógł bym ci ich dziesiątki naliczyć.

Dalej pisze „Górnika”: „Chwalą się oni (t. j. członkowie „Pracy”), że stowarzyszenie ich ma tysiące w kasie, chociaż miesięczna wkładka wynosi tylko 40 hal. O ile wiemy, tysiące te, to za ledwie tysiące halerzy, ale nie koron, i te pieniądze, jeżeli są rzeczywiście w ich kasie, nie są dla górników, lecz na piwo dla muzykantów i na msze dla księży. Na to odpowiadam, że chwalić się nam nie potrzeba, bo prawdą jest, że mamy tysiące, czemu ty sam nie zaprzeczasz, są to nasze pieniądze. Prawdą też jest, że mszę św. każdy rok sobie zapłacimy, bo jesteśmy dobrymi katolikami i w Boga wierzymy. Może byś sobie życzył, p. autorze, abysmy ci każdy rok te pieniądze posłali, bo bieda się ciśnie do „Unii” i członków ubywa. A jeżeli nam muzykanci zagrają, to im zapłacimy, bo godzien jest robotnik zapłaty swojej. Dalej się chwali „Górnika”, że „Unia” ma olbrzymie fundusze, o czym wiedzą jej członkowie. O macie! lecz biedę! Gdy na zgromadzeniu „Związku śląskich katolików”, odbytem w Darkowie dnia 29. czerwca b. r. zadał pytanie nasz członek Piotr Wranik, gdzie macie pieniądze, które składacie do tak zwanej „Unii”, i ile ich macie, to tow. Szwachula dał taką odpowiedź: „Strejki w innych krajach kosztują miliony, zatem nie wiedzieć, dokąd nasze pieniądze idą, do którego kraju. No i cóż macie? Nic. W innych krajach ludzi popieracie a wy biedę

hut Trzynieckich, a że im tam wszyscy ludzie jeny wołali haill i wiwat; a teraz widzisz, jak to cygania, bo ksiądz tam jeny był jeden miejscowy a jeny na chwilę, a o hailowaniu ani wspominki nie było!

Fura. Każdy sądzi podla siebie drugich! To można by te małpy demokrackie wrzeszczały na zdarl kieby tam były dostały takich czcigodnych gości.

Jónek. Na dyć tak synku, prowadź mówisz, ale dość tego na dzisiaj, boby zaś im mogła żółć puknąć!

Fura. Dyć mają w Cieszynie hapytkorza, to niech ich leczą.

Jónek. Tak kieby umioli!

Fura. Toż nic nie umie, a robotniki biedne, to odziera, po 2 koron miesięcznie muszą płacić na niego, a on nic nie robi, jeny głupnie coraz bardziej.

Jónek. Wszystko do czasul jeny Pon Bóg na wieki!

Fura. No do widzenia Janiczku!

Jónek. Do widzenia! —

cierpiecie. Więc tow. Szwachula i inni nie wiedzą, gdzie są pieniądze, a inni znów wiedzą. Kto zechce wierzyć sprzecznym zeznaniom?

Dalej pisze „Górnika”: „Gdy był strejk w roku 1900, księża z ambon i konfesyonałów piorunowali na strejkujących i w „Gwiazdce Cieszyńskiej” radzili żonom garnkami tłuc mężów strejkujących po głowach. Tu znów widać, p. autorze, że twój rozum jest pomieszany. Bo jeszcze żaden ksiądz nie kazał i nie namawiał do bójki, natomiast wy na zgromadzeniach i w swoich piśmiadłach podczas strejku, namawialiście żony, aby mężów nie puściły do pracy, a aby szły na drogę i nikogo nie puściły, gdzie potrzeba, aby użyły gwałtu, a nie im za to nie będzie. Czy to nie prawda? Jeżeli księża namawiali do pracy, to tylko w duchu Bożym, nie rewolucyjnym, jak wy czynicie. Cóż zyskali górnicy więcej przez strejk w roku 1900? Nic. Bo jeszcze przed strejkem a nawet, gdy już się rozpoczął, ogłosili pracodawcy, jakie zrobią ustępstwa i przyrzekli, że jeżeli górnicy wrócą do pracy 12. lutego, nikt nie będzie z pracy wydany, ale wyście namówili górników, aby nie szli do pracy. Oni was usłuchali i nie szli przez dwa miesiące, przez co popadli w wielką nędzę, o której długi czas pamiętali, a wy sławni oświeciciele ludu ciemnego, jak się sami chwalicie, ku końcowi strejku gdzieś się pochowaliście, nikt nie wiedział, nawet gdzie? Czyż to nie prawda? Czy to znów ze ćwierciny?

Dalej pytasz się autorze: „Dlaczego to dawniej, kiedy jeszcze „Siły”, „Prokopa” ani „Unii” górnicej nie było, nie stworzyli klerykali takiej organizacji? Skąd teraz ta gorliwość i poświęcenie? Łatwa odpowiedź! Bo nie było potrzeby, bo lud bardziej w Boga wierzył, więc i jeden drugiego miłował. Lecz gdyście wy rozpoczęli swoją robotę, zasialiście między ludzi nienawiść, wyrwaliście ze serca to, co było Bożego, więc ci, którzy się nie dają wam za nos wodzić, jak niedźwiedzie, założyli swoje stowarzyszenie, aby na fundamencie religijnym, nie jak wy, którzy tylko pracujecie, aby robotnika zniszczyć materialnie i moralnie, pracować nad podniesieniem robotnika.

Dalej pisze autor artykułu: „Klerykali nie chcą, aby górnicy się mieli lepiej. Górnicy garną się pod socjalny sztandar, bo widzą w tem pewną obronę robotnika i drogę do życia lepszego. O biedny autorze! Klerykali chcą, aby górnicy się mieli lepiej, ponieważ sami są górnikami i mają miłość ku bliźniemu. Nasze stowarzyszenie „Praca” nie dąży do tego, aby jak wy, górnikowi ostatni grosz wydrzeć, do nędzy go wepchnąć przez strejk i inne głupie rzeczy, które wy wymyślicie, i niejednego ojca rodziny w ten sposób pracy pozbawiacie. Jest już dużo takich, którzy na was narzekają, bo przez was pracę utracili i nawet po zebraniu już kilka razy u nas byli. Dlaczego górnikowi, który wam miesięcznie grubo płacił, bytu nie zapewnicie? Czy to droga do życia lepszego, czym się tak chwalicie?

W końcu pisze „Górnika”: „Nazwisk zbala-muconych przez księży biedaków umieszczać nie będziemy. Zwracamy się natychmiast do nich z prośbą, aby już raz przestali używać tej przeklętej wódki, a jeżeli mają ochotę na naszą organizację coś powiedzieć, niech to czynią w stanie trzeźwym, aby można było rozmówić się z nimi i przekonać ich i skłonić do odwołania, albo pociągnąć do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Pijków trudno skarżyć do sądu i jeszcze trudniej z nimi polemizować. Tu już szan. autorze, kapitalnie się zbłaźniłeś. Księża jeszcze nigdzie nie bałamucili i do pijaństwa nie namawiali; jeszcze żaden ksiądz nie wybudował gospody, aby się wódka i inne napoje alkoholiczne sprzedawały, jak wy robicie. Przy zgromadzeniu, taborze i t. d. to śpiewacie: „Krew naszą długo leją”, lecz nie krew się u was leje, kochany autorze, lecz wódka. Mimo to twierdzicie, kłamcy, że wódki nie pijecie! Kto wam jeszcze wierzy? Proście swoich członków, nie nas, aby tej wódki mniej używali, a nie będzie tyle nędzy i biedy. Postępujcie tylko tak, jak katolickie stowarzyszenie robotników „Praca” w Karwinie, a dobrze na tem wyjdziecie. —

Członek „Pracy”.

Gospodarstwo i przemysł.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwarii. Wpisy uczniów na rok szkolny 1906/7 rozpoczną się dnia 1. września b. r. i trwać będą przez tydzień. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1. Ukończony 14. rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskim. 2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej.

3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści. Nauka w szkole trwa 4 lata i jest udzielana bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim. Uczniowie winni się przez przeciąg całej nauki sami utrzymywać. Wydział krajowy jednak chcąc przyjąć z pomocą ubogiej młodzieży zakłada przy współdziałaniu Towarzystwa Pomocy przemysłowej bursę dla uczniów Zakładu, która prawdopodobnie z d. 1. września otwartą zostanie. — Uczniowie będą może zmuszeni jakąś część na utrzymanie sami dopłacać. Każdy z starających się o miejsce w bursie winien przedłożyć świadectwo ubóstwa. —

Korespondencye.

Z Bielska-Białej.

Strejki robotnicze w Bielsku-Białej wywołały lokaut ze strony nieludzkich fabrykantów. Z dniem 4. b. m. zostało bez pracy około 12.000 robotników.

Oto wiadomość dla ostrzeżenia innych robotników przed oszustami socjalistycznymi, którzy się wkradają między robotników tylko po to, żeby swoje kieszenie ponapychać a robotników zdradzić i popchnąć ich w objęcia głodu.

Sprawa strejków była już przedmiotem, o którym „Gwiazdka Cieszyńska” kilkakrotnie pisała. Mianowicie socjaldemokraci zaczęli w tym roku wywolywać strejki, do których nikt nie był przygotowany. Partya chrześcijańska przed strejkami nieprzygotowanymi przestrzegała robotników jak i przed samymi socjalistami, którzy często strejki wywołują a następnie zdradzają. Przewidywania partii chrześcijańskiej później zupełnie się spełniły. Tymczasem partya czerwonych zaczęła wrzeszczeć, że partya chrześcijańska tylko niebo obiecuje i zapłatę P. Boga, lecz o polepszenie płac robotniczych walczyć nie chce, ponieważ pachną jej pieniądze od fabrykantów.

Partya chrześcijańska ostatecznie do strejku przystąpiła i ogłosiła, że solidaryzuje się z innymi robotnikami w walce o polepszenie płac. Przez to zadała kłam iście żydowskiemu twierdzeniu, że o lepsze płace walczyć nie chce.

Lecz gdy sprawa strejków była na najlepszej drodze i przedsiębiorcy widzieli zgodę między robotnikami i zaczęli myśleć o ustępstwach, żydowsy oszuści wtedy kazali pójść swoim adherentom do roboty.

Tak czerwoni zdradzili raz robotników.

Lecz w niektórych fabrykach robotnicy do pracy jeszcze zaraz nie wracali, tylko żądali chociażby małego podwyższenia. Fabrykanci w odpowiedzi na to zamknęli najpierw apertury, a kiedy ostatecznie jeszcze układy w części się rozbiły, zamknęli wszystkie fabryki sukiennicze.

Tak socjalistyczni oszuści przez swoje namawianie do strejku a następnie zdradę przyprawili 12.000 robotników o zarobek.

Chcąc się z podjudzania do strejków przed fabrykantami umyć i zwać winę na innych, rozrzućli kartki drukowane w niemieckim języku, żeby chrześcijańscy i polscy robotnicy zrozumieć nie mogli, że oni nie strejkują, tylko chrześcijańscy robotnicy.

Przez to chcieli doprowadzić do tego, żeby wszystkich chrześcijańskich robotników powoli z fabryk wyrzucono, a na ich miejsce przyjęto czerwonych towarzyszy.

Fakt ten podajemy do wiadomości braci robotników na Śląsku, żeby wiedzieli, jakimi oszustami są socjaliści. Zdrada socjaldemokratów w Bielsku-Białej niech będzie przestroga dla wszystkich robotników.

Po zdradzie czerwonych oszustów ujęła partya chrześcijańska, do czego była zmuszona, całą akcję w swoje ręce, a prezes centralnej organizacji z Wiednia prowadzi obecnie układy, które, jest nadzieja, doprowadzą do dobrego rezultatu.

Kiedy partya chrześcijańska była i jest zajęta sprawą lokautu, socjaliści organizowali bandy chuliganów na dzień wyborów do sądu przemysłowego. Dzięki więc chuligańskiemu napadom partii czerwonej na robotników chrześcijańskich, oraz poparci policyj bielskiej, która te wszystkie napady tolerowała, a robotnikom chrześcijańskim wydierała nawet kartki z rąk, udało się partii oszustów i defraudantów wybory wygrać. Gwałty, jakich się socjaliści dopuszczali, nie dadzą się spisać. Dostyć wspomnieć, że całem argumentem socjalistycznym było pałka, kamień lub nóż.

Kto chce poznać socjalistyczne zasady wolności, równości, braterstwa w praktyce, temu ży-

czymy przyjść na wybory do sądu przemysłowego. W inne lata chuligani socjalistyczni rzucali się na robotników chrześcijańskich przy samych wyborach. Tego roku napadali już po drogach, jak to miało miejsce na drodze żywieckiej w Białej.

Jednem słowem, partya socjalistyczna gorsza jest od czarnych sotni rosyjskich.

Następnie na niekorzyść partii chrześcijańskiej przy wyborach wpłynęło zamknięcie fabryk. Ponadto robotnicy z Dziedzic i Czechowic na wybory nie przyszli, co jest godnem napiętnowania. W kilku fabrykach nie wydano legitymacji wyborczych, które pewnie socjaliści przez jakiegoś pisarka skradli.

Wybory wśród takich rozbojów prowadzone i za pomocą palek i noży osiągnięte, zaszczytu nie przysługują socjalistycznej bandzie, a tylko wykazały, że socjalista w Bielsku-Białej jest godnym współtowarzyszem band rozbojniczych w Królestwie Polskim i Rosyi. —

Z Bogumina (miasta)

Dzień 4. sierpnia b. r. głęboko utkwii w pamięci naszej. Był on jedną z tych rzadkich chwil, które wspomnieniem budzą ożywiający wpływ na życie narodowe i dodają otuchy do pracy, choćby największe trudności stawały na przeszkodzie. Zawitali do naszego miasta mili goście, rodacy nasi z Górnego Śląska. Ludzie to wyrosli wśród bezustannej walki i ucisku, prześladowani w kraju rodzinnym, mogą nam być wzorem pod względem ducha patryotycznego i hartu, który ich wiedzie daleko od progów rodzinnych, aby tam móżdż dać wyraz swoim uczuciom i miłości do wszystkiego, co polskie. Dlatego też słuszny wstyd i zakłopotanie ogarniały tych niewiele z naszego Śląska, którzy się zeszli na przyjęcie tak zacnych gości na widok liczego zastępu mężczyzn i kobiet, wśród których przeważały stroje wiejskie, przybawiających pociągami z Raciborza. To też dokładnie wszystkich sił, aby te chwile stały się dla nich prawdziwą przyjemnością.

Zabawa odbyła się w ogrodzie p. Szolca, pomimo niestalej pogody, bawiono się od samego początku bardzo żywo. Po przywitaniu nastąpiły gry dla pań oraz dzieci, monologami i wesołymi deklamacyami zaczął znany w okolicy ze swej sztuki rozweselania innych p. Urbanik z Bogumina, wnet poszli za jego przykładem inni tak goście z Raciborza jak i z Witkowic, zaczęła się cała serya deklamacyj wysołych i patryotycznych oraz mów okolicznościowych, w pauzach odzywał się chór męski z Witkowic, dzięki któremu bardzo została zabawa urozmaicona. Polonezem zaczęto tańce w pawilonie ogrodowym, które aż do odjazdu Raciborzan były rozrywką dla chętnych. Najweselsza jednak część przypadła na wieczór, kiedy to cała publika przeniosła się do pawilonu, a wystąpił z wesołymi monologami nasz humorysta, p. Dorula. Wygłaszał on ku ogromnej uciechy obecnych monolog za monologiem a nieustające oklaski i liczne brawa wciąż zachęcały go do nowych, aż zmęczony ustał i ze wszech stron posypały się gorące słowa podzięk. Wielkie i zarazem miłe wrażenie zrobiła na naszych gościach obecność ks. proboszcza, jako na ludziach głęboko religijnych, którzy pochodzą z okolic, gdzie księżom nie wolno brać udziału w żadnych uroczystościach lub zabawach patryotycznych, to też z serdeczną radością słuchali powitalnych i pożegnalnych słów ks. proboszcza, który zachęcał ich do wytrwania w pracy narodowej i budził nadzieję lepszej przyszłości. Z żalem żegnaliśmy się z zacnymi gośćmi, gdy nadeszła pora rozstania i na niejednej twarzy tak z naszej jak i z ich strony malowało się głębokie wzruszenie. Oby takich wycieczek było jak najwięcej!

Przygotowaniami na przyjęcie Górnolazaków zajmowali się z naszej strony: p. Malejka, państwo Frydlowie, dr. Knapczyk, p. Januszewski oraz p. Mzik, ślemy im za to serdeczne „Bóg zapłać”, jak również wszystkim, którzy w jakikolwiek tylko sposób przyczynili się do urozmaichenia owej wycieczki. Z towarzyszt były aczkolwiek dość skąpo zastąpione: „Czytelnia polska” z miasta i Czytelnia miejsc. koł. T. S. L. ze Szonychla i dworca, w okazałej liczbie stawił się chór robotniczy z Witkowic. Wrażenie, jakie zоставiała ta wycieczka Górnolazaków w naszym mieście, jest nadzwyczaj wzniosłe i budujące.

Z Przemyśla.

Jeżeli nasze ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło okólnik w celu wstrzymania masowej emigracji, mianowicie klasy pracującej do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki i Brazylii, to uczyniło w tym celu, aby przestrzedz ich przed

gorzkim rozczarowaniem, które im grozi za morzem: Niesumienni agenci szczególnie reprezentanci rasy semickiej t. j. żydzi, krążą po kraju i na różne sposoby werbują lud nasz do opuszczenia rodzinnych stron i do udawania się do Ameryki na niepewny chleb i egzystencję. Obiecują im złotodajne góry — wmawiają, że w najkrótszym czasie będą już rozporządzać wielkimi majątkami, pocieszają ich, że nie będą potrzebowali pracować ciężko na roli, w fabrykach lub w różnych innych przedsiębiorstwach, bo sami będą bogaczami — przeto panami w całym tego słowa znaczeniu. A lud nasz, który pod względem oświaty — choćby nawet elementarnej — bardzo jest ciemny, wierzy tym żydowskim oszustom, sprzedaje grunta i gospodarstwa swe za bezcen, pozostawia wśród największej pracy — bo w czasie żniw — swego chlebobawcę i pędzi, gdyby owca w ogień na trawienie — na niepewny byt i los w obcy kraj, aby doznać okropnego rozczarowania, doczekać się nędzy i przeklinać siebie, owych agentów i wszystkich tych, którzy słowem i czynem pomogli do tego nieszczęścia. Z samej przemysłowej ziemi masami ludzie wyjeżdżają koleją do Hamburga, Bremy i Genui, a z tamtąd za dalekie morze. Nie pomagają przedstawienia ludzi doświadczeń — więcej wykształconych, także zgoda nie okólnik ministeryalny, bo tego rodzaju ludzie nie dadzą sobie wyperswadować, owszem uważają wszystkich im odradzających — a w samej rzeczy — najlepiej życzących, jako swych wrogów — jako tych, którzy im nie życzą lepszej doli.

Z tego powodu żniwa się bardzo opóźniają, większa część zboża leży jeszcze na pniu lub na pokosach, bo z powodu emigracji liczba robotników znacznie się zmniejszyła. Nadto korzystają z tej smutnej okoliczności nasi najserdeczniejsi opiekunowie cudzej własności, rycerze z pod czerwonego sztandaru i ciemnej gwiazdy, t. j. socjaliści. Już od paru tygodni krążą ich emisariusze — gdyby czarci kusiele po całej Galicyi i podburzają pozostających w kraju robotników do strejków agrarnych, które też w wielu miejscach wybuchły, ale na szczęście nie długo trwały; powodują ich także, aby zmusili pracodawców do możliwie najwyższych wynagrodzeń pieniężnych. Taki pracodawca, któremu przecież zależy, aby w każdej mierze dary Boże do gumien sprowadzić, musiał z początku płacić robotnikowi po 2 koron i dawać mu wikt, obecnie zaś — jak mię z wielu stron wiarogodnych ubezpieczono — płaci się po 3 koron dziennie. Jest to okropna klęska nie tylko dla gospodarzy rolnych, lecz i dla całego ogółu, tembardziej że pomimo iż z wiosny zasiewy i okopowizna przepowiadały piękny zbiór — z powodu ulewnych deszczów i wylewów rzek w czerwcu i w lipcu — większa część zmarniała na polu. Wskutek tego odczuwamy już teraz w mieście znaczną drożyznę w artykułach spożywczych, więc trzeba się na to przysposobić że w jesieni i w zimie ceny pójda bardziej w górę i niemała klęska zawita do kraju naszego, jeżeli Bóg nie raczy nas w cudowny sposób inaczej pocieszyć. Koniecznem jest przeto, aby rząd nasz, któremu dobrobyt swych poddanych w pierwszym rzędzie leżeć powinien na sercu, już zawczasu tej klęsce zapobiegł, a może to uczynić jeżeli, zmniejszy podatki i inne ciężary pieniężne. — N.

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Kronika krwawych napadów bandyckich w Królestwie jest wprost przerażająca. Zezwierzęceni bandyci dopuszczają się czynów, grozą przejmujących. W ubiegłą sobotę 6 bandytów wpadło do mieszkania Antoniny Łapińskiej w Mokotowie pod Warszawą. Zagroziwszy Łapińskiej rewolwerami, wymusili na niej 100 rubli. Ta suma ich jednak nie zadowolila. Przypuszczając, że przez tortury wymuszą jeszcze więcej pieniędzy, skrepowali Łapińską i jej 19-letniego syna, poczem rozpoczęli pastwić się nad nimi. Pod pałkami zbrodniarzy Łapińska wyzionęła ducha, czemu musiał się przypatrywać ranny i skrepowany syn. Zbrodniarze po dokonaniu okropnego czynu zbiegli do lasu. W Opocznie koło Kielc bandyci zamordowali dyrektora tamtejszej fabryki. — Napady na pociągi weszły obecnie w modę. Na stacyi Libawa bandyci napadli na pociąg osobowy, zrabowali wóz pocztowy i zabrali 80 tysięcy rubli. Podobny los spotkał pociąg idący z Sosnowca do Katowic. Równocześnie rewolucyoniści w Królestwie zaopatrują się w broń. Jeżeli wierzyć pogłoskom, podjęli oni w tych dniach dwie kolejowe przesyłki, zawierające broń i amunicję. — Dziwna jednak rzecz, jak społeczeństwo polskie

toleruje u siebie tak niesłychaną anarchię. W takiej n. p. Finlandy wystąpiła cała trzeźwiejsza część społeczeństwa przeciwko swoim rewolucjonistom i to nawet z bronią w ręku. Natomiast w Królestwie codziennie socjaliści dokonują cały szereg napadów, zabójstw, złodziejstw i rabunków, a społeczeństwo tylko, że to znosi, ale przez brak męskiej energii ośmiela opryszków, do coraz śmielszych zamachów. Partye skrajne są poprostu panami Królestwa. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W polityce austriackiej parlamentarnej nastała cisza. Posłowie rozjechawszy się na wakacje, urządzają teraz zgromadzenia celem wysłuchania opinii swoich wyborców w sprawie reformy wyborczej. Jak w ostatnim numerze pisaliśmy, powstał w wielu głowach poselskich projekt, aby nowy system wyborczy był t. z. pluralny. Projekt ten zyskuje coraz więcej zwolenników i zapewne w przyszłej sesji Rady państwa będzie żywo omawiany. —

«Gazeta Narodowa» donosi, że Sejm galicyjski zwołany będzie w tym roku — co już postanowione zostało — jedynie na trzy dni, w czasie między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem. Natomiast regularna sesja sejmowa odbędzie się w czasie po 10. styczniu 1907, w którym to dniu kończy się kadencja obecnej Izby posłów. —

Sejm węgierski po dość długich obradach odroczył się. W ostatnich czasach zarysowały się wśród t. z. partii niezawisłości w Węgrzech różnice zdań, wskutek czego zapewne niedługo przyjdzie w łonie koalicji, czyli w stronnictwie Kossutha do rozłamu. Partya ta bowiem w walce z Koroną dała swoim zwolennikom dużo obietnic, z których się teraz uścić nie może. Jedną z najdrażliwszych spraw jest sprawa narodowościowa. Wiadomo bowiem, że właściwi Węgrzy stanowią w Węgrzech mniejszość, podczas gdy większość stanowią Słowianie, Niemcy i Rumuni. Dotychczas było tak, że Węgrzy trzymali inne narodowości za łeb, byli poprostu hakatystami węgierskimi, zwłaszcza w stosunku do Słowian. Kossuth tedy, szukając poparcia w walce z Koroną, przyrzekł Słowianom ustępstw i rzeczywiście z nich się wywiązał, n. p. Chorwatów. To jednak oburzyło szowinistów węgierskich i spowoduje zapewne ich secesję. —

ROSYA. Planowany strejk generalny nie udał się. Wprawdzie w Petersburgu i Moskwie znaczna część robotników strejk taki rozpoczęła, ale wobec tego, że ogół ich do strejku się nie przyłączył, trzeba było na razie generalnego strejku zaniechać. Tymczasem obfita jest kronika śmiałych napadów. W Sebastopolu w nocy z d. 5. na 6. b. m. kilku nieznanych ludzi zadzwoniło u głównego wejścia budynku sądu wojskowego i oświadczyło portyerowi, iż przynoszą depeszę od prezydenta trybunału wojennego. W chwili, gdy portyer bramę otworzył — nieznajomi rzucili się na niego, a zwiąawszy go i zawiąawszy mu oczy, zostawili na ziemi. Napastnicy udali się następnie do kancelaryi, gdzie znajdowało się 20 tomów aktów o buncie floty. Zabrawszy 18 tomów wraz z aktami, odnoszącymi się do sprawy Schmidta i wszystkimi dodatkowymi dokumentami, napastnicy oddalili się. Z powodu tej kradzieży aktów sądowych proces przeciwko drugiej grupie oskarżonych o bunt w jesieni roku przeszłego zostanie odroczony o 6 miesięcy, bo musi być przeprowadzone nowe śledztwo. (Pierwsza grupa oskarżonych razem z porucznikiem Schmidtem została już dawniej osądzona.) — Nadzwyczaj śmiałej kradzieży dokonali rewolucyoniści z Petersburgu. Wpadłszy do tamtejszego klasztoru t. z. newskiego prawosławnego, zabili archimandrytę (przełożonego) i zabrawszy około 300 tysięcy rubli zbiegli. —

— Wiadomość o rozstrzelaniu w Kronsztadzie 300 rewolucjonistów okazała się nieprawdziwą. Tak przynajmniej twierdzą źródła urzędowe, według których najpierw przeciwko buntownikom będzie przeprowadzone dokładne śledztwo. Zdaje się, że na razie niema obawy do wybuchu poważniejszego. Partye rewolucyjne zapewniają, że wybuch nastąpi, ale dopiero później. —

RZYM. Jak dzienniki francuskie donoszą, papież wysłał trzy instrukcje do Francji. Jedną do kardynała paryskiego Richarda, zawierającą protest przeciw zerwaniu konkordatu przez Francję, drugą zwraca się do biskupów francuskich i zawiera instrukcje o warunkach, pod jakimi miejscowi proboszczowie mogą tworzyć t. z. gminy kanońskie t. j. podlegające kontroli biskupa gmin wyznaniowych. Trzecią poufną instrukcję otrzymali kardynałowie francuscy. Jak dzienniki rzym-

skie donoszą, papież swojej decyzji co do rozdziału Kościoła od państwa we Francji nie ogłosi publicznie, lecz przesłał ją poufnie biskupom francuskim. —

FRANCYA. Znosi się na nowy zatarg z Turcją. Mianowicie wojska sultańskie zajęły dwie oazy w puszczy Saharze. Oazy te leżą w kraju należącym do wpływów francuskich, to też Francja przeciw ich zajęciu energicznie zaprotestowała i gotowa swój protest poprzeć siłą zbrojną. Naturalnie, że Turcja wkońcu ustąpi, ale ponieważ podobnych kroków w ostatnich czasach już kilka poczyniła, przeto zachodzi obawa, że może przyjsć do poważniejszego zatargu, a to tembardziej, że Turcja, licząc na poparcie Niemiec, staje się uporczywą. —

TURCJA. Marynarze tureccy pozazdrościli rozgłosu swoim kolegom rosyjskim i na okręcie przewozowym «Taif» urządzili bunt. Okręt zbuntowany powrócił do przystani Trapecund. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Z duchowieństwa.** Najprzew. ks. Gen. Wik. bawił w tych dniach jako gość u jego Eminencji ks. Kardynała Koppa na zamku w Johannesburg. —

— **Cesarz w Cieszynie.** Jak już donieśliśmy przybędzie cesarz do Cieszyna we czwartek, d. 30. b. m. o 1/8. wieczorem. W piątek i sobotę będą ćwiczenia manewrowe, na które rano wyjedzie cesarz specjalnym pociągiem do Gnojnika. W niedzielę rano wysłucha cesarz Mszy św. o godz. 8. w kościele parafialnym w Cieszynie, którą odprawi J. E. ks. kard. Kopp, który przybędzie osobiście na powitanie cesarza. O godz. 9. będzie przyjęcie na zamku w Cieszynie. Cesarza powita osobiście ks. kardynał, który też przedstawi Najjaśniejszemu Panu duchowieństwo katolickie. —

— **Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików»** odbędzie się w niedzielę, d. 12. sierpnia b. r. o godz. 3. popołudniu w Dębowcu w razie pogody na łące p. Jana Ruckiego, gospodźkiego, w razie niepogody w jego gospodzie. —

— **Nowy lekarz.** Dr. Roman Passek, dawniej lekarz w Ustroniu, osiedlił się w Cieszynie i ordynuje na Starym Targu nr. 2. od godz. 8. do 9. rano i od godz. 2 do 3 popołudniu. —

— **Na ćwiczenia** brygadowe wyjeżdża tutejszy pułk piechoty arcyks. Karola nr. 3. w dniu 13. b. m. do Przybora na Morawie, a pułk obrony krajowej nr. 31. w dniu 15. b. m. do Galicji. —

— **Szkoła rolnicza zimowa.** W celu wczesnego wynajęcia mieszkania na internat dla przyszłych uczniów, oraz należytego urządzenia tegoż internatu, wzywa Dyrekcja szkoły interesowanych, by spieszili do zapisów, które w bieżącym miesiącu muszą być ukończone. Przy zapisie należy opłacić 10 K, oraz przedłożyć świadectwo z ukończonej szkoły ludowej. Ubożsi, którzy chcą uzyskać zapomogę, winni nadto przynieść ze sobą świadectwo ubóstwa, wystawione przez Przełożonego gminy, lecz bez stempla. Kancelarya szkoły otwarta codziennie zrana od godziny 9. do 12; w niedzielę z powodu wyjazdu dyrektora na odczyt, tylko do godz. 9 1/2. Szkoła mieści się w kamienicy Hartmana przy ul. Saska Kępa nr. 9, piętro I. Po upływie powyższego terminu dalszych kandydatów nie będzie się przyjmować. —

— **Buffalo Bill w Cieszynie.** Od paru dni ogromnymi plakatami reklamowany «dziki zachód» pojawił się wreszcie we wtorek w Cieszynie. Podobnego przedsiębiorstwa Cieszyn odkąd istnieje zapewne nie widział, to też nic dziwnego, że tyśiące Cieszyńiaków i okolicznych mieszkańców niosło swoje pieniądze do kasy pułkownika Cody'ego. Trzeba przyznać, że Buffalo Bill z swoich obietnic się uścił i to ściśle. Przed oczami widza przedstawił się ten świat amerykański z przed niedawnych czasów kiedy to biali Europejczycy z strzelbą nabitą musiał zdobywać ziemię, która go żywić miała. W cyrku Buffalo Bill podziwienią godna była jazda konna, popisy gimnastyczne, mistrzowskie strzały w pędzie, a wreszcie życie na prerach amerykańskich, walki białych z Indianami, życie tych Indian i t. d. Buffalo Bill w swoim przedsiębiorstwie skupił rozmaite rasy i typy mieszkańców Ameryki i Europy. Anglicy, Amerykanie, Kozacy, Czerkiesi, Japończycy a wreszcie Indianie przesuwali się przed oczyma widzów. Na ogół całe przedstawienie było bardzo interesujące, choć wrażeń artystycznych wywołać nie mogło. Zdu miewała szczególnie zręczność służby. Służba ta w jednej godzinie ogromny kawał pola zapelniała namiotami, a podobnie prędko wszystko usunęła. — Za powrotem o mało nie spotkało Buffalo Billa nieszczęście. Jakims bowiem cudem zapalił się

wóz, na którym była żelazna beczka z benzynem i tylko dzięki szybkiej pomocy straży ogniowej z Cieszyna udało się zapobiedz nieszczęściu, które mogło być przybrać wielkie rozmiary, gdyby rezerwoar był pełny. —

— **Zmarło** w Cieszynie w miesiącu lipcu 56 osób, o 1 więcej, niż w miesiącu czerwcu. Z tej liczby 56 było 32 płci żeńskiej, a 24 płci męskiej. W prywatnych domach umarło 17, w szpitalu powszechnym 17, w szpitalu Braci Miłosiernych 5, a w szpitalu Sióstr Elżbietanek 17 osób. —

— **Z Białej.** Wdowa Jetty Mayer, która w Wadowicach miała odsiedzieć karę 2-letniego więzienia, została z rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie wypuszczona na wolność. Co spowodowało wypuszczenie, niewiadomo. —

— **Z Dolnych Będowic.** W sobotę, dnia 4. b. m. utonął w Łucynie bednarz Strumiński z Średnich Będowic. Osierocił kilkoro drobnych dzieci. —

— **Z Bogumina.** Pies tutejszego rolnika Połpiecha wściekł się i pokąsał krowę, którą właściciel zabił; mięso z niej zjedli domownicy. Obecnie cała rodzina musi się udać do zakładu Pasteura w Wiedniu, aby się poddać szczepieniu od wścieklizny. —

— **Z Chybia.** Tutejsza arcyks. cukrownia ma być sprzedana firmie: Schöller i Spółka. —

— **Z Frysztatu.** Wielką sensację wśród mieszczan obudził list otwarty, wystosowany przez lekarza w Piotrowicach p. dra H. Kłuszyńskiego do redaktora «Głosu ludu śląskiego» p. Fr. Friedla we Frysztacie, w którym p. Kłuszyński w 6 punktach zarzuca p. Friedlowi niegodziwe czyny, przedstawiające nader ujemnie jego charakter. Skutkiem tego listu otwartego doczekamy się podobno ciekawego procesu sądowego, mogącego doszczętnie zrujnować materyalnie a przedewszystkiem moralnie jedną z walczących stron. —

— Dom pomiędzy p. Knopkiem i kupcem Waligiem na Rynku kupił od p. Szlapowej zegarmistrz we Frysztacie p. Bota. P. Szlapowej należy się podziękowanie, że nie sprzedała domu natrętnemu żydowi. — Katolicy górą! —

— Żydzi B. z Frysztata i T. z Darkowa wyludzili podstępem na adwokacie-żydzie w M. Ostrawie 12.000 K. — B. uciekł przed czasem do Ameryki, T. przyaresztowano we Węgrzech. Ci sami niedawno udając geometrów poszli do Kończyc. Tam na roli, należącej do pewnej niewiasty, zaczęli wymierzać, a gdy ich właścicielka zobaczyła, prędko pośpieszyła do nich, pytając ich: «Panowie, cóż to robicie?» «Wiecie babko, my wymierzamy drugę, którą pójdzie ten wielki kanał od Odry do Wisły; wy będziecie bardzo bogata, bo ten kanał pójdzie przez wasze pole ale, aby to było pewne, musicie nam zapłacić 300 K.» Rozradowanej kobiecie podała weksel na 300 K, kobieta podpisała go a potem mili żydkowie przypisali ku tym 300 K jeszcze jedno zero i przypisali ku podstępem biedną niewiastę o 3000 K. Baczność przed żydami, bo kiedy już żyd żyda oszwobi, to katolika tem łatwiej. —

— **Z Hażlach.** Przypominamy uprzejmie, że w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej d. 15. b. m. odbędzie się poświęcenie naszego nowozbudowanego kościoła. —

— **Z Jabłonkowa.** Zatrucie alkoholem. Dnia 4. b. m. odbył się tutaj pogrzeb P. Byrtusa z Piosiecznej, zwanego także «rechtórzyczkiem», mężczyzny jeszcze w sile wieku. Zmarły, będąc na poczęstunku, tak się był upił, iż nie odzyskawszy już więcej przytomności, wyzionął ducha. Niech mu Bóg Dobroćliwy raczy być sędzią miłosiernym, a pijakom niech to będzie na przestrożę i upamiętnienie. —

— **Z Karwiny.** Polskie towarzystwo gimnastyczne «Sokół» w Karwinie urządza w niedzielę, dnia 12. sierpnia b. r. a w razie niepogody 19. sierpnia wielki Festyn sokolski z następującym programem: 1. Przywitanie Towarzystw sokolich o godz. 12 3/4 w południe na dworcu i pochód do lokalu pana Sakrejdy. 2. Pochód z muzyką o godz. 3. popołudniu od pana Sakrejdy do parku przy browarze. 3. Koncert. 4. Ćwiczenia gimnastyczne wolne, na przyrządach, ćwiczenia sokolic laskami, ćwiczenia lancami i bieg zawodowy do mety. 5. Zabawy i gry, loterya fantowa, koło szczęścia, strzelnica i poczta amora. 6. Pochód z lampionami o godz. 8 1/2 wieczór do pana Sakrejdy. 7. W lokalu pana Sakrejdy zabawa z tańcami. Wstęp na Festyn od osoby 40 h. Na zabawę z tańcami od osoby 60 h, rodzina 1 K. O liczny udział Szanownej Publiczności uprasza Wydział «Sokoła». Czołem!

— **Z Łąk.** «Towarzystwo chrześcijańsko-kato-

lickie w Łakach w uroczysty sposób obchodzić będzie przypadające na sobotę, dnia 18. b. m. urodziny Najjaśniejszego Pana, cesarza Franciszka Józefa I. w niedzielę, dnia 19. b. m. Popołudnia o 10. godz. towarzystwo z sztandarem weźmie udział w nabożeństwie w kościele. Popołudniu zaś o godz. 4. urządzi towarzystwo w ogrodzie p. Jana Gajdy zabawę połączoną z muzyką i różnymi grami towarzyskimi. O dobre przekąski i napoje postarano się w obfitości. Wieczorem zabawa z tańcami w lokalu p. Fr. Lankocza. Z czystego zysku przypadnie częśćka na cele miejscowego „Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej” i dlatego prosi wydział swoich zwolenników i przyjaciół o liczny udział.

Wydział.

— **Z Poręby.** W kopalni Zofii znaleziono bez życia górnik Jana Niedzielę. Nieszczęśliwy odszedł dosyć daleko po narzędzia, które był zapomnieli, gdzie go, jak się zdaje, uśmierciły trujące gazy.

— **Ze Skrzeczoniu.** Palacz Floryan Gerhut powiesił się na drzewie. Samobójstwo popełnił w stanie nieprzytomności.

Rozmaitości.

— **Upały.** Według wiadomości telegraficznych panowały w przeszłym tygodniu straszne upały w Berlinie. Parki publiczne otwarte w dzień i w nocy, bo ludność i w nocy szuka chłodu w parkach. We wtorek wskutek uderu słonecznego zginęło tam 14 osób, a 100 zachorowało. Nie mniejsze upały panują w Ameryce, zwłaszcza w Nowym Jorku i okolicy. Ludność spędza noc w parkach lub spi na chodnikach przed domami, bo i noc są upalne. Wskutek uderu słonecznego zginęło przeszło 20 osób.

— **Jeszcze o rozbiciu się okrętu „Sirio“.** Według ostatnich urzędowych wiadomości skutek katastrofy na okręcie „Sirio” zginęło 345 osób, w czem najwięcej kobiet i dzieci. Wiadomość o samobójstwie kapitana była mylna. Dużo osób zginęło wskutek natłoku, jaki powstał z powodu tego, że każdy chciał się dostać pierwszy na łódzie ratunkowe. Marynarze i oficerowie okrętu z nożami i rewolwerami w ręku torowali sobie drogę do łodzi. Łodzie, przepełnione ludźmi, przewracały się, wskutek czego parę osób zginęło. Morze wyrzuca kawałki strzaskanego okrętu i trupy ludzkie. — **Z okazji zatonięcia parowca „Sirio”** przytaczają pisma szereg największych katastrof okrętowych w ostatnich 100 latach. I tak: w r. 1800 spłonął angielski okręt „Queen Charlotte”, przyczem straciło życie 700 ludzi. Admiralski okręt angielski „Association” rozbili się o skałę, wskutek czego 800 ludzi poszło na dno. W r. 1878 zatonał na Tamizie wskutek zderzenia się parowiec angielski „Princesse Alice”, powodując śmierć 550 ludzi. Podobny los spotkał w r. 1883 parowiec niemiecki „Cimbria” wskutek czego zginęło 400 ludzi. Rok 1891 przyniósł katastrofę okrętową na statku włoskim „Utopia”. Zginęło 514 ofiar. Najnieszczęśliwszy pod tym względem był r. 1904. W roku tym wybuchł na okręcie amerykańskim „General Slocum” pożar. Okrętem tym odbywało wycieczkę 1000 osób przeważnie kobiet i dzieci. Wszystkie poniosły śmierć. W tym samym roku zatonał podróżniczy okręt norwegijski „Norge” grzebiąc z sobą 673 ludzi. W r. 1895 zatonał okręt niemiecki „Elbe”. Fale morskie pochłonięły wtedy 359 ludzi.

— **Pożar na wystawie.** W Mediolanie odbywa się obecnie wszechświatowa wystawa. Z niewytłomaczonego powodu powstał w przeszłym tygodniu na tej wystawie pożar, pastwą którego padł dekoracyjny pawilon węgierski i włoski sztuki. Szkodę obliczają na 15 milionów franków (mniej więcej tyle koron). Niektórzy przypuszczają, że pożar wybuchł wskutek podpalenia.

— **Spalone miasta.** Rewolucja w Rosji niszczy nie tylko ludzi ale i miasta. Niedawno rewolucyoniści rosyjscy podpalili miasto Syzrań nad Wołgą. Handlowo to miasto liczyło 40.000 mieszkańców. Podczas pożaru prawie wszystkie domy spłonęły. Podobnej zemście rewolucyoniści uległo miasto Alatin, gdzie spłonęło 800 budynków.

— **Czerwoni złodzieje.** Kasyer R. G. Z Povignam (Biella) — socjalny demokrat i zaciekle antyklerykal, ulotnił się, zostawiając w kasie deficyt 3000 lir. — Powiernik socjalno-demokratyczny na szybie Terezy w Morawskiej Ostrawie Henryk Kolar sprzeniewierzył „Unii górniczej” 449 koron. — Othello Stella z Vincenza, prezes związku socjalno-demokratycznego, włamał się do kasy zabierając ze sobą 1893 lir, poczem umknął, został jednak przez policję z Revereto wydanym.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę. (2f)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Gospodyni

znająca się na gospodarstwie, a która potrafi także gotować dla służby, mogąca złożyć małą kaucję, zostanie zaraz przyjęta. Wiadomości z grzeczności udzieli Max Rindel, sklep naczyń kuchennych w Cieszynie, Stary Targ 2.

Dwa nowe domy

obok siebie, na Frysztackiej bramie w Cieszynie, są zaraz do sprzedania. Mieszka w nich 9 stron, każda strona ma swoją kuchnię i przynależności. Obok znajduje się plac budowlany i ogród. Bliższa wiadomość u p. Prochuski, mleczarnia, ul. Krieghammera nr. 4, naprzeciw kasarni w Cieszynie.

Dwóch pomocników

i dwóch chłopaków do nauki

od porządných rodziców przyjmie natychmiast Paweł Romowicz, śłodzlarz i rymarz w Skoczowie, ul. Ustrońska nr. 37.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze. • Prawdziwy jest tylko • Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą. Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo i wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kieraty, śleczkarnie, młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamarzające, wodociągi samoczynne — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: Fabryka maszyn w Cieszynie, ul. Fabryczna 8, (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tanio. — Agentów nie trzymam, owszem ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unacka.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.



Pierwsze przykazanie!

Sznujcie się

miejcie zawsze w domu Feller's wosny fluid z esencji roślin z marką

Elsa-Fluid,

ponieważ takowy działa prędko i skutecznie przy bólach podgrycznych i reumatycznych, przy rwaniu w członkach, pchaniu, kurczach, bólu rąk, nóg, głowy i zębów, przy bólu piersi, nerwów i muszkułów, przy postrzałach, wywichnięciach, influenzy i migrenie; usuwa osłabienie, młodość, zapalenia, bicie serca, szum w uszach, słabość oczu, ból piersi, febryczny stan i t. d.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K — h, 24 „ „ 12 „ „ „ 8 K 60 h, 48 „ „ 24 „ „ „ 16 K — h, u wytwórcy E. V. FELLERA, aptekarza w STUBICY, Elsa, placz nr. 203 (Kroacia).

Polecenia godne są FELLERA rebarbarowe przeczyszczające pigułki z marką „ELSA-PICULKI” 6 pudełek za 4 K, działają one skutecznie w wypadkach obciążenia żołądkowych, niestrawności, niedomagania żołądkowych, zatwardzeniu i t. d.

PRAWDZIWEGO BALSAMU dostaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. (19)

Dzielny kowal

obznajomiony również z podkuwaniem koni, zostanie przyjęty. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia, wieku i stosunków rodzinnych należy przysłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod literami: A. Z.

Mam do sprzedania

GRUNT

30-morgowy, razem z tegorocznymi zbiorami, inwentarzem gospodarczym martwym, razem z parą koni. Bliższych wiadomości udziela Jan Folwarczny w Mostach, p. Cieszyn.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Byłem łysy.

To oznajmienie jest ważnem dla każdego, tak dla dam jak i panów, którzy dotychczas wielu innych środków na porost włosów używali.

Jeżeli inne środki nie skutkowały, będzie bardzo dobrze, jeżeli mi się to listownie oznajmi. Ja wstrzymuję się naturalnie od ocenienia innych środków, lecz mogę zapewnić, że mój środek jest najskuteczniejszy. Takowy

wykonuje się zawsze według recepty, przez którą moje imię obeznane zostało i otrzymuję codziennie setki listów pochwalnych. W kilku dni po pierwszym nacieraniu zaczyna włos rosnąć, a przy dalszem nacieraniu silny włos pokryje zupełnie czaszkę, nie odróżniając się wcale od naturalnego. Oprócz tego włos, który za pomocą mej pomady już urosł, nie wypada. Mogłbym każdą stronę tej gazety zapisać poświadczeniami, które otrzymałem w ciągu sześciu miesięcy.

Próbna doza bezpłatnie.

Mój środek na porost włosów przynosi w krótkim czasie taki skutek, jakiego by się nikt nie spodziewał. Mały, lekki porost daje się spostrzedz, a potem włos rośnie ciagle z tą samą siłą, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat używają wszystkie warstwy ludności, tak kobiety jak i mężczyźni każdego wieku. Wielu znanych osobistości obecnego wieku używało z korzyścią według mej recepty sporządzonej pomady.

Pomada ta zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łuski, nadaje siwym włosom ich pierwotny naturalny kolor, i pobudza tak samo porost brwi, wąsa i brody, jak na łysej głowie.

Każdemu interesującemu się tem poszłę chętnie próbna dozę mego prawdziwego środka na porost włosów bezpłatnie i franko, jeżeli mi tylko swój adres poda. Wystarczy pocztowa karta korespondencyjna.

William Scott (42)

Wiedeń, L/665.

Franz Josefs-Kai 19.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

pierścionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe

z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorfe”, laski z

srebrnymi gąbkami, okulary i ewikiery, gramofony

i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolic, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wółem“, sprzedaję młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję makę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Med. Univ. Dr. Roman Passek w Cieszynie

ordynuje na Starym Targu Nr. 2

od godz. 8. do 9. rano i
od godz. 2. do 3. popołudniu.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

— asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości —

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,
Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.
Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki
do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich
po cenach najtańszych
i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

AMOUCEK

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusena do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków Obcych w szkole i domu, bez nauki z ławki z objaśnieniem w nowym i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 16, 36, 72 h. i 120 K. Kurs I sz. 2-40 K, kurs II sz. 4-80 K.

Polsko-Francuski kurs I sz. 3-60 K, kurs II sz. 9-60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3-60 K.

Polsko-Angielski kurs I sz. 2-30 K, kurs II sz. 3-60 K.

Polsko-Ruski kurs I sz. 4-20 K, kurs II sz. 5-40 K.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1-50 K.

Główny skład w księgarni Ed. Feitzienger'a. CIESZYŃ.

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Plqué, kamgarny (25) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Pierwszy przez wysoki c. k. Rząd krajowy koncesyonowany

zakład nauki rysunku kroju garderoby damskiej

Cieszyn, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Zgłoszenia w sali wykładowej w tygodniu od 9.—10. przedpołudniem, zresztą w mieszkaniu na Bergerówce nr. 26 także pisemnie. Kurs dla nauki rysunku kroju trwa 6 tygodni. Kurs szycia według życzenia. Możliwe również przyjmowanie na pensję. Przy pisemnych zgłoszeniach uprasza się dołączyć markę na odpowiedź. Wstąpienie zawsze możliwe. Wystawia się świadectwa. Kurs szycia celem punktualnego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunku krojów, przez szycie toalet, kaftaników i płaszców, ale tylko na własny użytek.

Olga Czepelowa, kierowniczką.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczyńie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszcz i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimny, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Domek mieszkalny

z dużym ogrodem, jest do sprzedania na Bobrku, nr. 185, p. Cieszyn, przy drodze Bielskiej. — Bliższe wiadomości tamże.

Mangiel

w bardzo dobrym stanie zaraz do sprzedania.

Wiadomość w domu przy

ul. Bednarskiej nr. 6 w Cieszynie.

Kasa oszczędności i zaliczek

dla Pogorza i gmin sąsiednich
w Pogorzu

płaci według uchwały powziętej na zeszłorocznym walnem zgromadzeniu — poczynszy od 1. stycznia 1906

od wkładek oszczędności

po 4 $\frac{1}{4}$ 0/0,

co podaje do uprzejmej publicznej wiadomości.

Zarząd kasowy w Pogorzu.

Józef Tomanek, Robert Rösche,
przew. Rady nadzorczej. przew. Wydziału kas.

Obwieszczenie.

Poczynszy od 1. stycznia 1907 nastąpi u

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu:

Oprocentowanie wkładek na oszczędność po 4 $\frac{1}{4}$ 0/0

Oprocentowanie pożyczek na realność po 5 0/0 i

Oprocentowanie pożyczek na weksle po 5 $\frac{1}{2}$ 0/0 rocznie.

Strumień, dnia 8. sierpnia 1906.

WYDZIAŁ.



Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się wyłącznie maszyny Singera do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Cieszyn, ul. Zamkowa 5.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „Oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczone przez nich maszyny pod nazwą „Oryginalne Singera“ są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.



ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
— środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach
tam, gdzie są plakaty wywieszone.
(46)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 15. sierpnia 1906.

Nr. 52.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Dlaczego socjalizm zjednał sobie tak licznych zwolenników wśród klasy robotniczej?

Klasa robotnicza, ta najmłodsza latorośl społeczeństwa, jest dzisiaj przedmiotem żywych rozpraw w całym społeczeństwie, a to dlatego, bo klasa, a właściwie ruch robotniczy, który coraz bardziej potężnieje i rośnie, zupełnie się odsuwa od reszty społeczeństwa i staje się wrogo usposobionym wobec wszystkich innych warstw. Wrogie usposobienie swoje do reszty społeczeństwa przybrał ruch ten głównie dlatego, że zawładnęła nim jakaś nowa, do niedawna nieznana siła, zwana socjalizmem. Siłą rzeczy nasuwa się więc pytanie: Dlaczego socjalizm zjednał sobie tak licznych zwolenników? Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, musimy zbadać bliżej przeszłość, a raczej początek tej klasy, którą nazywamy robotniczą; musimy niejako wnikać w głębie rzeczy i przyglądać się jej rozwojowi i przyczynom, które usłały drogę socjalizmowi. Przyglądając się, poznamy, że w pierwszych początkach nie zwracano wcale uwagi na tę młodą latorośl społeczeństwa. Oprócz duchowej opieki Kościoła i wstawiennictwa u rządów w celu stworzenia ustaw ochraniających przynajmniej częściowo stan robotniczy, nikt nie uważał za stosowne zaopiekować się tem jakby niemowlęciem w łonie społeczeństwa się rodzącem.

Każda warstwa społeczeństwa uważała w no wym, bo dopiero kielkującym stanie robotniczym podrzutka, którem zaopiekowano się dopiero później i to prawdziwie po macoszemu.

Widzimy więc, że stan robotniczy skazany był mniej lub więcej na pastwę losu. Tak przeciągnęło się do naszych czasów. Dzisiaj wprawdzie dzięki inicjatywie Kościoła i państwa, potworzono już pewne ustawy, ochraniające stan robotniczy. Ale jest to jeszcze zbyt mały krok do równouprawnienia ogromnej już dzisiaj warstwy robotni-

czej. Zbyt mało mamy jeszcze prawdziwych przyjaciół robotników, którzyby klasie robotniczej rękę podali i wspólnie z nią o lepszą przyszłość pracować chcieli. Niemal każdy wyżej stojący pod względem kulturalnym człowiek, jeżeli się zbliży do robotników, to bierze sprawę tak, że chce być niejako opiekunem robotników, a nie współpracownikiem o jego lepszą dolę.

Obecnie jeszcze uważa się robotnika za piosiek, który można dowolnie posuwać i prawa mu dyktować bez jego współudziału. Nigdzie przedsięwzięcia nie uznają organizacyi robotniczej dobro wolnie, ale trzeba go do tego zmuszać. Słowami nie uznaje się jeszcze w klasie robotniczej ludzi, godnych równouprawnienia polityczno-społecznego. Warstwy robotnicze uważa się za niedorostków, którzy sami o sobie stanowić nie mogą. Daleko jest społeczeństwo od zasad chrześcijańskich i od zasad, które głosił nigdy przez robotników niezapomniany Ojciec św. Leon XIII.

Tem nieuznawaniem w klasie robotniczej części społeczeństwa, która ma prawo korzystania ze wszystkich swobód społeczno-politycznych, tą krzywdą społeczną, która robotnika tak dotkliwie dotyka, tem lekceważeniem kwestyi robotniczej, otwiera się pole socjalizmowi. To są właśnie powody, dla których socjalizm zjednał sobie tak licznych zwolenników pomimo, że wcale dla dobra robotników nic nie działa, ale owszem dolę ich pogorsza.

Nie przeczę, że także jedną z głównych przyczyn rozwinięcia się socjalizmu jest ciemnota. Ale to jest właśnie ta krzywda społeczeństwa, jaką wyrządzano klasie niższej dotychczas, ponieważ nie mamy dostatecznej ilości szkół i nauczycieli. Socjalizm bowiem obiecuje (choć niedaje) poniżyć tych wszystkich, którzy jego poniżają i społecznie krzywdzą. Socjalizm obiecuje robotnikowi władzę nad tymi, którzy obecnie nim dowodzą i kierują.

Socjal-demokracja widząc tę dumę wyższych warstw społeczeństwa i brak uznania w robotniku równego obywatela, wkłada się do serca robotnika i kradnie wiarę w sprawiedliwość Boską na ziemi.

Obudza w robotniku chęć zawładnięcia wszystkim, bo on sądzi, że tylko do niego władza należy, ponieważ on tylko pracuje. Pracy bowiem innych zupełnie nie uznaje. Jednem z takich przykładów jest nowa reforma wyborcza. O reformę wyborczą walczyli i domagali się jej nie tylko robotnicy, ale większa część społeczeństwa. A przecież robotnicy to, że reforma wyborcza ma przyjść, przypisują sami sobie. Chcąc tedy wyłeczyć klasę robotniczą z tej, że tak powiem, choroby, trzeba się do robotników wyższym warstwom społeczeństwa zbliżyć i podać im rękę do dźwignięcia z nędzy materialnej i moralnej. Socjalizm tem tylko rozbieramy, że mu wytrącimy z ręki te pozory słuszności, którymi się zasłania i całą swoją przewrotność kryje. Trzeba tylko robotnikowi dać zupełne równouprawnienie polityczno-społeczne i usunąć przynajmniej częściowo krzywdy, które obecnie gniją klasę robotniczą, a gmach socjalizmu, zbudowany na piasku, z pewnością runie i nawet najzagorzalszy socjalista pozna się na swojej głupocie i głupich marzeniach. Wyższym warstwom społeczeństwa trzeba się koniecznie wyrzec tej dumy arystokratycznej, która im nie pozwala podać robotnikowi ręki do pracy dla wspólnego dobra. —

K. Holeksa.

Gospodarstwo i przemysł.

Dobry środek na wytępienie karakonów czyli szwabów. Szwabów można w krótkim czasie wytępić, kładąc oszkrabiny ze ziemniaków do lawoaru, w którym się znajduje trochę wody. Jeżeli się ułatwi nadto przystęp do lawoaru, przystawiając deszczułkę lub coś innego, wówczas szwabów wpadają do lawoaru i nie mogąc po gładkich ścianach wydobyć się napowrót, gromadzą się licznie w lawoarze. W ten sposób można je łatwo wytępić. —

G.

Jura i Jonek.

Jonek. Jurku, byłeś to tamten czwartek na targu w Skoczowie? Drogie też tam te prosięta, bo mom też na sprzedaj?

Jura. No po szesności, po siedmności, toby tam był kupił.

Jonek. To tam jeszcze tak bardzo nie zlacniały. A cóż też naslychoł Jonku; jakże tam ten świat stoi?

Jura. Ej, świat jak stoł tak stoi, jeno te ludziska się nie chcą poprawić.

Jonek. Tak, tak, dużo złego dzieje się na tym świecie, ale musiało cie tam coś dobrać, boś jakiś zły.

Jura. Idę ci z tego targu, a ze mną też kiela gaździnek. Aż ci tu naroz wychodzą z uliczki dwie paradne dziewczki, może już będziesz wiedziol, kiere.

Jonek. A może to te, coś to za nimi oczkami strzyłol na Chelmie.

Jura. Zgodeś Jonku, zgod, jeno mi dalej nie spominej, bo mi się źle robi. Te gaździnki ci w tem Skoczowie ręki skłodały i prawily: Mój Boże, dziwejcie się tym cerom Niemcowym, co też to za pycha, w czemże też one do kościołeczka pójda, kiedy ku sądu się już tak sztryglują.

Jonek. Nale to ciekawa rzecz, to one ku sądu szły?

Jura. Ku sądu, ku sądu, Jurku, bo mi te gaździnki mówiły, że te cerki jednych porządnych młodzieńców skarżyły.

Jonek. Mówię za co, bo przecież nie za to, że się nie chcieli z nimi żynić, bo jobych się ich przeca som boł.

Jura. Zaroz na drugi dzień po tej wycieczce na Chelm hulały te cerki przy muzyce aż do Bożego rana. Tu się snoci jeden z folwarku ubroł za babę, wziął siana pod parzę i chciol też ludziom jaką komedyjkę zrobić, ale nie przyszedł ku temu, bo te corusie Niemcowe se myślały, że to na nich, i jak nie wpadły do tego biedoka, jak wał to wał, ledwie biedaczysko do pola się dostało.

Jonek. Nale toć ciura, że się tak doł.

Jura. Ale to nie wszystko. Poszły do hadwoka i zaskarżyły niektórych młodzieńców, że oni temu winni byli.

Jonek. No, jo myślę, że tam one dużo nie wyskarża, bo po ludzku, zasłużyłyby takie cerki, żeby im tata rzemieniem tak skórę naciągnął, ażby czorne były, a po drugi po muzykach się nie tłukły a drugim zabawy nie psuły.

Jura. Tak by się patrzyło, Jurku, ale widać, że ojcowie tych cerok inaczej myślą.

Jonek. Wiesz ty co Jurku, komu nie można poradzić, temu i pomóc nielza. Te cerki już są złem nawarzone i tem pachnąć będą, póki ich kasek będzie, a ich rodzice już tam za to odpokutują porządnie.

Jura. Jo też tak myślę, ale o to chodzi, by te cerki drugim dziewczynom nadal zgorszenia nie do-

wały, bo to jeno do tańca, hulanki, do kłopotów a do roboty to nic; dyć teraz jeden gazda z folwarku musi iść z woli tych paradnych cerok ze służby za to, że im pozwolił jeden mondel na pańskim pół godziny stawiać.

Jonek. Ej, Jonku, gdybym jo tam był gazdą w tem folwarku, jo bych im już tam nie doł baków zbijać a plotek robić.

Jura. Co ty godosz, dyć by ci one oczy wyszkrobały. Tak już mosz rachunczek u nich nie mały.

Jonek. No, co za rachunczek?

Jura. Ale dyć już mają wielką ochotę cię skarżyć za to, żeś im tam trochę prowdy nasuł do oczy.

Jonek. Niech jeno spróbują, to im przysmyczę pore set świadków, aż się im sądu przeca roz odechce.

Jura. Już wszystko dobre, ale dajmy sobie pozór, byśmy się z nimi kaj na drodze nie zebrali, bo one snoci i starszych zacnych ludzi na drodze zaczepiają.

Jonek. A to by mi się podobało, przeca jeszcze jakiś porządek z nimi bydzie.

Jura. No, daj Boże, ale muszę jo tam pod ten Chelm też zojść, bo ciebie już tam trochę znają a mnie jeszcze nie.

Jonek. Dobrze Jurku, ale ćmi się, trzeba ku domowi. Do widzenia.

Jura. No, bywaj z Bogiem, Jonku! —

Korespondencje.

Z Karwiny.

Coś do śmiechu! Polszczyzna zesła już rzeczywiście na psa od czasu, jak przełożenie gminy Karwiny dnia 1. sierpnia 1906 z powodu zbadania wściekłości na psu w gminie Stonawie c. k. Starostwo w Fryszacie na podstawie § 35 zakonu z dnia 29. lutego 1880, krajowe rozporządzenie Nr. 35 na dalsze czas następujące przedpisy zachowanie się w gminach Karwina, Frysztat, Stonawa, Olbrachcice, Darków, Roy i Łęki do wiadomości dało.

Oto słowa tego psiego ogłoszenia:

1. »Wszystkie psy muszą na łańcuchu się znajdować, takie psy które wolno chodzą muszą paszczekowy zamek mieć (Maulkorb) albo należy ich na linie prowadzić. Takie psy, które wolno się tułają i mianowany paszczekowy zamek nie posiadają wyjątkowo gonnych psów i pasterskich psów zostaną zginione.

Biedaki te psiska! one »są zginione«, jeżeli na łańcuchu się nie znajdują a wolno — pomału, — krok za krokiem chodzą a jakiegoś tam »zamku paszczekowego« — Polak by powiedział: kagańca — nie noszą. Szczęśliwsze od nich te jakieś »gonne i pasterskie« psy, one wyjątkowo nie »zostaną zginione«. Gdzie się tu naraz w naszych okolicach »pasterskie« psy znalazły, nic niewiadomo, chociaż jako górnik znam całą okolicę. Zapewnie sobie o nich wspomniano, by oszczędzić cenne życie licznej smyczy gończych psów pańskich.

»Gonne i pasterskie psy«, są dalsze słowa owego ogłoszenia — »wolno do przedpisanego uzysku używać na polowanie i t. d. jeżeli ale takie psy niepotrzebnie i wolno się tułają, zostaną tak jak inne psy zginione.

Brrr! więc i te »są zginione«, jeżeli nie są »uzyskane«.

2. »Każde odchodzenie i przybycie psa należy się do 24 godzin w gminie zameldować.

Politowania godni są obywatele tych okolic i panowie policyjanci, przymuszeni pilnie zwać po wszystkich opłotkach i kątach, czy jakiś pan pies z gminy nie »odszedł« albo do niej na wizytę nie przybył.

»Po cichu usuniecie psów w mianowanych gminach w których kontumacya wypowiedziana jest, jest najostrożniej zakazane.

Psy więc chcące uchodzić za zdrowe i nie podejrzone, powinny w dobrze zrozumianym interesie swoim nauczyć się prędko biegać i pędzić, nigdy zaś nie chodzić wolno, pomału, wtenczas »są zginione«.

»Zebranie psa z gminy w której kontumacya wypowiedziana jest, wolno tylko z dozwoleniem c. k. Starostwa w Fryszacie.

3. »Zesobieranie psów do gospody albo do publicznych lokalach jest najostrożniej zakazane.

»Daje się więc do wiadomości, ażeby ze strony posiadaciele psów bacność w zglądnie zdrowia — czyjego? psiego czy pańskiego? — było i każde roschorowanie się psa natychmiast w gminie zameldować.

Wszyscy zacni »posiadaciele« psów niech przyjmą do wiadomości, ażeby »było bacność w zglądnie waszego zdrowia«, bo roschorowanie i u panów bywa nie mile, bacność też ze strony psów, bo niekiedy bezwstydnie nożkę podnoszą...

»Przekroczenia przedpisania zachowania się podczas kontumacyi zostaną według zakonu z dnia 24 maja 1882, krajowa ustawa Nr. 51 najostrożniej karane.

»Przełożenie gminy Karwina d. 1. sierpnia 1906.

Burmistrz:

E. Staniek.

O zapewniel takie ohydne »przekroczenia przedpisania zachowania się podczas« zestawienia podobnych ogłoszeń — już nie pierwszego — ze strony pana burmistrza E. Stańka, powinno być według nowego ustanowić się jak najprędzej mającego § surowo ukarane. Wójt najlichszej gminy w zapadłym zakątku światowym wstydziłby się coś podobnego publicznie wywiesić, pan burmistrz gminy liczącej koło 17.000 obywateli, a to przeważnie polskich, nie powinien sobie takiego świadectwa ubóstwa wystawiać. Chyba że to ogłoszenie przylepi u samego dołu na murach i słupach, by je całe psie pokolenie i »pasterskie i gonne« czytać przy każdym »odchodzeniu i przychodzeniu« mogło, od radości nad taką troskliwością p. burmistrza gotowe wyzdrowieć, chociażby już i wściekła na takim panu »psu« siedziała.

Górnik, co jednoklasową szkołę na wsi ukończył.

P. S. Szanowną Redakcję upraszam o złoże-

nie przylączonego oryginału tego ogłoszenia do muzeum dziwactw śląskich. Górnik. (Redakcja: Najchętniej wypełnimy tę prośbę.

Dziwimy się bardzo, że drukarnia karwińska wypuściła takie monstrum ze swojej pracowni). —

Z Łazów (koło Frysztata.)

Dawno już temu, jak Szan. Czytelnicy mieli sposobność zaznajomić się w »Gwiazdce« z naszym położeniem. Nie jest ono zazdrości godne, ale świadczy przynajmniej, że nie zamarł w nas duch, — że się ocknęło w piersi naszego ludu poczucie narodowe....

Dziś dodam jeszcze parę słów. U nas walka w całej pełni; bojownicze zastępy czeskiej armii nie ustają w pracy, ale niestety! strzały ich zamiast trafiać — chybiają. Cała zawziętość i nienawiść niektórych jednostek z czeskiej partii godziła i godzi szczególnie w naszego Czigod. ks. wikarego Kałużę, bo to w oczach naszych »najdroższych« buntownik spokojnego czeskiego ludu, bo to człowiek prawy, co oni za złe mu mają, bo to dobry katolik, czem oni nie grzeszą, bo to prawy syn ziemi śląskiej, co w ich oczach zbrodnią. Ale na nic kłamstwa i oszczerstwa, na nic ujadania gazet plotkarek, człowiek uczciwy zniesie to wszystko z uśmiechem politowania....

Do czego zaś dojść może szowinizm pewnej części partii czeskiej, wykaże następujący przykład. Do naszej kaplicy uczęszczają każdodziennie gromady ludu, ale to naszych »najdroższych« nie boli, gdyż religia u nich rzeczą obojętną, środkiem agitacji — ale do tej kaplicy uczęszczają ludzie, których oni za »swoich« uważali, a co gorsza, uczęszczali tam nawet niektóre dzieci czeskiej szkoły. A tego już było dla nich za dużo! A więc nauczyciele czeskiej szkoły pozostawili te dzieci »po szkole« i tam je zblesztali i zakazali im, by więcej nie uczęszczali do tej polskiej »budy« (czy tak jakoś podobnie), gdyż tak samo mogą się i w domu pomodlić; zakazali zaś dzieciom, by o tem, co im mówili, nic w domu nie wspominały. Ale dzieci, skoro tylko opuściły budynek szkolny, już opowiadały każdemu, kogo spotkały, co im nauczyciel powiedział, tak, że wieczorem całe Łazy o zakazie wiedziały. —

Tego już za dużo! Czy to nie gorszące postępowanie? Ale pamiętajmy o tem, że »kto wiatr sieje, zbiera burzę.« Jeszcze jedno: Bacność polscy rodzice w Łazach! Z nadejściem nowego roku szkolnego zaczną się nowe intrygi czeskich agitatorów, a prawdę powiedziawszy, już się zaczęły, bo oto po koloniach uganiają się podejrzone i niepodobne indywidua, zapisując dzieci do nowo mającej powstać szkółki czeskiej i namawiając rodziców do przenoszenia starszych już dzieci z polskiej szkoły do czeskiej, gdyż inaczej dziateki te nie otrzymają po opuszczeniu polskiej szkoły pracy na szybko »Nowym«. Ojcowie mają do wyboru, albo . . . albo . . . to znaczy w mowie urzędników kopalni: albo dasz dziecko do czeskiej szkoły, a wtedy czeka cię dobrobyt i lżejsza praca, albo do polskiej, a wtedy biada tobie! Będiesz cały czas biedę klepał, a za najmniejsze przewinienie pójdziesz biedaku z kwatery. . . Ba nawet pierwszorzędne rybki przy szybie »Nowym« trudnią się naganiaczką do czeskiej szkoły, ale niech pamiętają na przysłowie: »kiedyś szewc, patrz swego kopyta«, bo jeśli nie ostudzą swych zapędów agitatorskich, to się ich publicznie po imieniu napiętnuje. . .

Rodzice! Nie dajcie się zwodzić czeskim agitatorom, nie wiercie ich szatańskim podszeptom, nie sprzedawajcie swej krwi za kilka chwil szczęścia i rozkoszy, gdyż inaczej Wasze dzieci będą Was przeklinać, żeście je zaprzędali w moc Faraonów czeskich! Wytrwajcie, a przyszłe pokolenia błogosławić Wam będą, żeście wychowali nie zdrajców, lecz wiernych synów tej biednej naszej krainy!

Drogi Ojczel pocileś się, pocił i z mozołem wychowywałeś Twe dziateki, ale czy po to, by się później Ciebie wstydziły, że mówisz po polsku, a one po czesku? Biedna Matko! poilaś Ty, poila własną krwią Twe dziateki, ale czy po to, by Ci je od piersi odrywano i jadłem odszczepieństwa karmiono? . . . Biedni Rodzice! Biedniejsze dziateki, ale stokroć biedniejsza kraino! . . .

Pamiętajcie, drodzy Rodzice, że jeśli my sami siebie szanować nie będziemy, to inni nas szanować nie będą! — Nie zważajcie na ujadania i znęcanie się nad Wami, bo tylko ludzie podli, bez charakteru postępują sobie tak ohydnie. . . Wstyd, wstyd im! i jeszcze raz wstyd i hańba im!

Drodzy Rodzice! pokażmy im, że i my Polacy mamy niektóre skarby święte, jak wiara

i mowa ojczysta, od których wszystkim wścibskim choćby i z pod Pragi przywędrowanym — wara! . . . —

Jeden z wielu.

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Już kilkakrotnie pisaliśmy o tem, w jak podły i nikczemny sposób hakatyści pruscy usiłują zatrzeć z powierzchni ziemi Polaków. Pisaliśmy też, że te ich usiłowania nie tylko nie odnoszą pożądanego skutku, ale podniecają jeszcze patryotyzm polski, doprowadzają do tego, że i małe 7-letnie dzieci wobec zakusów niemczyzny stają się bohaterami. Dziś znowu możemy przytoczyć dwa jaskrawe przykłady, jak dziatewa polska broni swego języka. Jak wiadomo, w szkołach pruskich na ziemiach polskich wszystkie wykłady odbywają się już od pierwszej klasy po niemiecku, a tylko religii uczono polskie dzieci na najniższym stopniu po polsku. W ostatnich jednak czasach i tę odrobinę polskiego języka chciano ze szkół usunąć i to przemocą. Lecz tu hakatyzm pruski spotkał się ze stanowczym oporem. Polacy znosili dotychczas inne ograniczenia, ale gdy zaczęli im ich religię, stanęli twardo i nie pozwalają dzieci swoich uczyć po niemiecku zasad świętej wiary. Wiedzą bowiem, że Prusacy przez zaprowadzenie niemieckiej nauki religii w szkołach ludowych mają w planie wprowadzić z czasem do szkół protestantyzm. To też rodzice polscy nie pozwalają dzieciom uczyć się religii po niemiecku, a dzieci, jakby rozumiały niebezpieczeństwo, słuchają rodziców. W Gościeszynie w W. ks. Poznańskim 11 dzieci, prawie same dziewczynki, odmówiły uczenia się religii i odmawiania pacierza w języku niemieckim. Są to dzieci z pierwszej klasy. Za to z rozporządzenia inspektora codziennie muszą odsiadywać godziną kaźń za to, że nie chciały po niemiecku chwalić P. Boga. Kara szkolna ma trwać dopóty, dopóki opór dzieci nie zostanie złamany. Ponadto za karę będą te dzieci do 17. roku życia musiały uczęszczać do szkoły. — Podobnie postąpiły dzieci w Zydowie, które nie chciały odpowiadać podczas religii po niemiecku. Za to codziennie będą odsiadywały areszt po 3 godziny przez przeciąg 4 tygodni. Oprócz tego nauczyciel dostał polecenie, ażeby oporne dzieci dobrze trzepał. W obu jednak wypadkach dzieci trzymają się bohatersko i nie myślą uczyć się po niemiecku nauki religii, choćby je nawet według pogroźek inspektora długie jeszcze lata trzymano w szkole. Hakatyści pruscy chcą dzieciom wpoić niemczyznę przez zamykanie ich i karę cielesną. Ale próżne wysiłki. Religia jest za drogą dla Polaka rzeczą, ażeby pozwolił uczyć jej swoje dzieci w niezrozumiałym i zniechęcającym języku. Przykład małych bohaterów w Gościeszynie i Zydowie pobudzi i inne miejscowości do strzeżenia swej wiary i języka. —

— Niestety system germanizacyjny w Prusach zaczyna wywoływać coraz smutniejsze następstwa. O jednym z nich na Górnym Śląsku donoszą pisma co następuje: Jeden paragraf ustaw pruskich opiewa, że nie wolno nikomu na zakupionym gruncie budować domu mieszkalnego bez zezwolenia władz. Paragraf ten przestarzały, nigdy niestosowany, zaczęli stosować hakatyści do Polaków. Wolno tedy gospodarzowi Polakowi na nowo nabytym gruncie postawić obory, chlewy i t. d., ale mieszkania mu postawić nie wolno bez zezwolenia władzy, którego ta z reguły Polakom nie udziela. W powiecie rybnickim na Górnym Śląsku wysłużony żołnierz Chrószcz nabył kawałek pola z parcelowanych dóbr hr. Węgierskiego. Nie uzyskawszy od władz pozwolenia na zbudowanie mieszkania, zbudował pod stodołą piwnicę, a w tej urządził sobie mieszkanie i postawił piec. Wezwany przez władzę do usunięcia pieca, nie zgodził się na to, wobec czego przyszedł żandarm z murarzem, któremu kazał piec zburzyć. Rozżalony i rozdrażniony Chrószcz widząc, że mularz zaczyna piec burzyć, poszedł do stodoły, przyniósł stamtąd nabitą strzelbę i dwoma wystrzałami śrutowymi zabił żandarma, poczem zabrawszy z sobą rewolwer, oddalił się. Zaczęto za nim pogoń. Chrószcz ukrył się w krzaku, a gdy widział, że jest otoczony, wystrzelał z rewolweru pozbawil się życia. Do takiego stopnia rozpacz potrafili kaci pruscy doprowadzić spokojnego chłopca polskiego, który w młodym wieku bronił ich pruskiej ojczyzny. —

Z Królestwa Polskiego. O wiele gorzej niż w Rosji dzieje się w Królestwie Polskiem. Podczas gdy rewolucja w cesarstwie zwraca się głównie przeciw rządowi i jego poplecnikom, zwraca się ona w Królestwie również przeciwko

ludziom z daleka od rządu stojącym, przeciwko własnym braciom, którzy często z rządem nie wspólnego nie mają. W tym wypadku na pierwszym planie stoją napady w celach rabunków, kończące się mierzadko i obrabowaniem napadniętego, ale i jego śmiercią. Wprost niemożliwą jest rzeczą, notować wszystkie te napady, bo z nich możnaby stworzyć cały numer gazety. Napadów na banki, kasy, dwory i t. d. wydarza się codziennie po kilkanaście i to nie tylko w główniejszych miastach, lecz i po małych miasteczkach i wsiach. O jednym napadzie na księży piszą gazety warszawskie: W osadzie Czemierinki w Królestwie Polskiem rozpoczęły się od pewnego czasu walki partyjne. Dokonano kilka napadów i zabito jednego z gospodarzy. Po zabójstwie kmiecia miejscowi księże Pianka i Reszka potępił z ambony zbrodnicze te czyny, za co otrzymali wyroki śmierci. W zeszłym tygodniu przyszedł do mieszkania ks. Pianki jakiś młody człowiek i zażądał widzenia się z nim. Ks. Pianka był podówczas w gościnie u miejscowego lekarza. Młodzieniec zaczął się sprzeczać z obecną w domu siostrzenicą księdza i wśród sprzeczki wystrzelił do niej; na szczęście kula rewolwerowa ugodziła w lichtarz, trzymany w ręku przez siostrzenicę. Na wieść o napadzie zeszli się parafianie, zaalarmowani dzwonem kościelnym i w ten sposób księże ocalili. Lecz pozwolił naród otrzeźwia się. Tu i ówdzie słychać o odporze bandytów. Tak samo wśród robotników objawia się ruch przeciwko socyalistom a to dzięki temu, że ostatnie zabójstwa partyjne otworzyły oczy robotnikom. W niektórych fabrykach robotnicy przeciwnych partyi zawarli ze sobą zgodę. Ruch socyalistyczny przenosi się z miast na wieś, ale spotyka tu na opór ze strony chłopów. N. p. w gubernii lubelskiej pobili chłopci na śmierć 6 studentów i studentek, którzy szerzyli w ich miejscowości agitację socyalistyczną. Widać z tego, jak »raj« czerwony nie przemawia chłopom do sumienia. —

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. W dniu 20. września udaje się cesarz do Dalmacyi na skombinowane manewry floty wojennej i wojska lądowego. Manewry te będą zwłaszcza dla wojskowych bardzo interesujące, ponieważ podczas nich będą wyzyskane doświadczenia, poczynione podczas wojny rosyjsko-japońskiej. —

— Z Dalmacyi uda się cesarz do Herzogowiny do miasta Trebinji. Będzie to jego pierwsza podróż do krajów okupowanych. Bosnia i Herzogowina zostały okupowane t. j. chwilowo zajęte przez Austrię w r. 1878. Ze względu na międzynarodową politykę cesarz dotychczas do tych krajów nie zaglądał, bo jednego krótkiego przejazdu przez Bośniacki Bród w rachubę się nie bierze. —

— Na Węgrzech mają się odbyć nowe wybory do Sejmu za 2 lata, a to na podstawie nowej reformy wyborczej. Otóż politycy kierujący w Węgrzech chcą zaprowadzić pluralny system wyborczy. Według tego systemu miałby każdy obywatel pełnoletni i umiejący po węgiersku (!) pisać prawo głosu; kupcy mieliby więcej głosów. Również mieliby prawo głosu ci, którzy odbyli służbę wojskową. — Czy wybory będą tajne, niewiadomo. —

ROSYA. Nic lepiej nie jest w Rosyi. Z jednej strony terror reakcji, z drugiej terror partyi skrajnych. Chwilowo rząd triumfuje, zgniółszy bunt wojskowy. W Kronsztadzie sąd wojenny stracił już 7 majtków zbuntowanych, oprócz tego skazał na śmierć 170 osób. Wyrok zapewne będzie wykonany. W Rewlu skazał sąd wojenny wszystkich zbuntowanych majtków ze statku »Pamięć Azowa« na śmierć. Ponieważ obawiano się, że wykonanie tego wyroku stanie się powodem buntu na statkach, stojących na kotwicy w porcie rewalskim, przeto kazano statkom tym na 6 dni odpłynąć z portu. Również rząd nie przepuszcza byłym posłom do Dumy. Kilku z nich siedzi w więzieniu, jednego z nich, Onipkę, mają powiesić. — Tymczasem w guberniach, dotkniętych głodem, szerzy się ruch rewolucyjny i chłopci napadają na majątki panów, grabiąc co się da, a w razie oporu mordując. Kilku posłów byłych pobili chłopci, ponieważ wrócili do domu, nie uzyskawszy dla chłopów ziemi i wolności. Rząd, widząc to rozgryzienie, ma podobno odłożyć pobór rekrutów do listopada, zamiast zarządzić go, jak zwykle, we wrześniu. Spodziewa się bowiem, że do listopada nastanie uspokojenie umysłów. Jak słychać, car wyznaczył 55 milionów rubli dla gubernii dotkniętych klęską głodową. Środek ten jest jednak połowiczny,

bo dla zażegnania klęski trzeba by znacznie większe kwoty pieniężne. Tymczasem rewolucyoniści nie próżnują. Przedewszystkiem kradną, gdzie się da. W tych dniach obrabowali znowu wagon pocztowy pociągu osobowego między Libawą a Romny. Zabrali 300 tysięcy rubli. Na stacyi Pludienka zrabowali ludzkie uzbrojenie 95.000 rubli. Nie zapominają też o zamachach. Na generał-gubernatora Odessy, Kaulbarsa, wykonała w tych dniach zamach córka pułkownika Prinza. Zamach jednak się nie udał, bomba bowiem wcześniej upadła, a panna Prinz strzeliła sobie w łeb, żeby nie być schwytaną. W całym tem wrzeniu rewolucyjnem główną rolę odgrywa partya socyalistyczna, która gwałtami i terorem zmusza swoich zwolenników już to do napadów, już to do strejków. W niektórych miejscowościach fabrycznych robotnicy sprzykrzyli już sobie te rządy socyalistów i starają się usunąć z pod czerwonego sztandaru. Tak się n. p. stało w Moskwie. W mieście tem robotnicy dwóch fabryk przystąpili do »Związku prawdziwych rosyjskich ludzi«, bo sądzą, że w ten sposób uchyla się od brania udziału w strejkach politycznych, do których ich zmuszali socyalisci. Gdyby tak zrobiły inne fabryki, w takim razie napewnoby było lepiej w Rosyi. —

TURCYA. Sultan turecki zachorował niebezpiecznie. O postępie choroby nie dochodzą wiadomości, bo sultan nie pozwala na podawanie wiadomości o rozwoju swej choroby i nie chce się dać zbadać europejskim lekarzom. —

PERSYA. Ruch wolnościowy, który już od blisko 100 lat obudził się w narodach, który sprowadził tyle wojen i nieszczęść, a wreszcie prawie wszędzie wyszedł zwycięsko, objawił się dopiero teraz w Persyi. Naród perski, a przeważnie jego duchowni przewodnicy, kapłani t. z. mułlowie, zażądali od szacha konstytucyi. Szach perski, rozumniejszy widząc od swego europejskiego kolegi, cara, widząc, że prędzej, czy później upadnie władza absolutna, postanowił już teraz zwołać parlament, składający się z przedstawicieli wszystkich stanów; parlament ten będzie miał władzę prawodawczą. Odtąd więc i w Persyi będzie konstytucya. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Na przyjęcie cesarza uchwaliła gmina tutejsza wyasygnować 40.000 Koron. Pieniądze te przeznaczone są na urządzenie bram tryumfalnych, ozdobienie ulic i t. d. Główne bramy tryumfalne będą ustawione po obu stronach głównego mostu nad Olszą. Cesarza powita na dworcu burmistrz dr. Demel, a przy moście zastępca burmistrza dr. Bukowski. Również i kościół parafialny będzie paradnie przystrojony, bo cesarz będzie obecny w niedzielę, d. 2. września na mszy św., którą odprawi ks. kardynał Kopp. Książę-biskup naumyślnie w tym celu przyjedzie do Cieszyna. W niedzielę popołudniu cesarz wyjedzie dla zwiedzenia nowych budynków jakoto nowego gmachu sądowego, klasztoru Elżbietanek i innych. O godz. 8. wieczorem odbędzie się iluminacya i urządzony będzie pochód z pochodniami. —

— Z klasztoru Elżbietanek. W niedzielę, 12. b. m. umarła w klasztorze Siostr Elżbietanek była przełożona tegoż M. Marta Jędrulek w 80. roku życia. Przez 56 lat należała do zakonu, a przez 20 lat kierowała zakonem. Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 1/5. popołudniu. —

— Zmarł w Cieszynie w sobotę, d. 11. b. m. w 63. roku życia Ferdynand Warzeczek, komercyalny korespondent austr. towarzystwa górniczo-hutniczego. —

— Sprawa obsadzenia krzesła prezydyalnego przy sądzie obwodowym w Cieszynie ma być w tych dniach rozstrzygniętą. Zgodzić się możemy ostatecznie na to, aby p. Harbicha zamianowano prezydentem, gdyż posiada do tego potrzebne zdolności, co widać już z ładu, jaki w sądzie panuje, a oprócz tego jest wobec ludności polskiej sprawiedliwy, bo władając dosyć dobrze językiem polskim, urzęduje z stronami polskimi po polsku. Żądamy jednak stanowczo, aby miejsce wiceprezydenta otrzymał Polak, gdyż posiadamy na Śląsku zdolnych sędziów Polaków, którzy potrafią w zupełności odpowiedzieć swemu zadaniu. Wobec tego apelujemy do Koła polskiego, aby się sprawą tą szczerze zajęło i aby sprawa na naszą korzyść rozstrzygniętą została. —

— »Czytelnia katolicka« w Cieszynie urządza w niedzielę, t. j. d. 19. b. m. o godz. 4. popołudniu pierwszy odczyt publiczny. Oprócz tego przed i po odczycie chór dziewcząt »Czytelnia katolicka« odśpiewa kilka pieśni, oraz wygłoszone będą deklamacye. Wydział »Czytelnia

katolickiej« ma nadzieję, że na ten pierwszy odczyt zbiórą się nie tylko członkowie »Czytelnia«, lecz także przyjdą osoby zyczące tej instytucyi. Odczyt odbędzie się w sali »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra« na Starym Targu w Cieszynie. Wstęp dla każdego wolny. Tymczasowy lokal »Czytelnia katolickiej« znajduje się w tymże domu na I. piętrze i otwarty jest przez tydzień z wyjątkiem wtorku i piątku od godz. 7. do 10. wieczorem; w niedziele i święta przez cały dzień. W lokalu »Czytelnia katolickiej« można się wpisywać na członków, uiszczać wkładki, czytać gazety i wypożyczać książki. —

— Losowanie sędziów przysięgłych. Jako sędziowie przysięgli na następną kadencję, rozpoczynającą się z dniem 10. września b. r. zostali wylosowani: Augustyn Gopper, właściciel domu z Bielska; Jerzy Grycz, właściciel cegielni w Ropicy; Franciszek Halfar, posiadacz gruntu w Porębie; Ottokar Vrba, arcyks. zarządca ekonomii w Kostkowicach; Paweł Tomaszczyk, właściciel gruntu w Bronowie; Józef Kuchejda, młynarz w Jabłonkowie; Rudolf Seehof, właściciel domu w Frysztacie; Paweł Raszka, gospodarz w Wiśle; Tomasz Klapetek, zarządca ekonomii w Dolnej Suchej; Ludwik Schindler, właściciel dóbr w Górnych Będowicach; Karol Dekanowski, nadinżynier w Polskiej Ostrawie; Ryszard König, handlarz farb w Bielsku; Rudolf Steffan, piekarz w Bielsku; Franciszek Klimsza, właściciel domu w Hruszowie; dr. Jan Opalski, adwokat w Cieszynie; Augustyn Duda, kupiec w Starych Hamrach; Franciszek Beige, właściciel domu w Polskiej Ostrawie; Henryk Fränkel, kupiec w Jabłonkowie; dr. Alfred Lederer, adwokat w Boguminie; Maks Grosser, dzierżawca konsumu w Frydku; Antoni Lubojacki, hotelista w Ustroniu; Jan Handel, właściciel drukarni w Bielsku; Jerzy Koziół, stolarz w Ustroniu; Karol Thiel, urzędnik w Racimowie; Maks Gros, gospodarki w Bielsku; Juliusz Löschner, gospodarki w Bielsku; Eugeniusz Dluhosz, zarządca ekonomii w Starem Mieście; Karol Sohlich, kupiec w Skoczowie; Franciszek Moryszka, arcyks. nakładca w Raszkowicach; Jan Michnik, właściciel gruntu w Jasienicy; Alojzy Beyer, arcyks. oficjał we Frydku; Jan Schlachta, nadsztygar w Dąbrowie; Józef Sojka, gospodarz w Wojkowicach; Michał Neumann, właściciel domu w Bielsku; Stefan Weissmann, właściciel gruntu w Skalic; Ferdynand Hahn, arcyks. zarządca cukierni w Chybiu. Jako zastępcy wylosowani zostali: Maurycy Weidlich, piekarz; Jerzy Krywalski, skład instrumentów muzycznych; Józef Bruche, arcyks. zarządca ekonomii; Wilhelm Bartha, arcyks. kantorzysta; Leopold Floryanek, kupiec; Franciszek Ondra, kupiec; Rudolf Benesz, właściciel domu; Józef Katzer, kupiec i Robert Lewak, budowniczy, wszyscy w Cieszynie. —

— Na »Macierz szkolną« w Cieszynie złożyli: p. A. B. w Cieszynie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Mat. Kurowski we Lwowie 1 K; p. Antoni Bahr, notaryusz w Zatorze 2 K; p. Paweł Michejda, rolnik w Olbrachicach, na listę 8 K 30 h; p. Paula Gryczówna w Żyżbicach, z zielonej żaby 6 K; p. Olga Michejdzińska w Nawsiu, podatek 4 K; p. Paweł Jursa, nauczyciel w Oldrzychowicach, na listę 11 K 43 h; pp. Andrzej Molin, Rudolf Janeczko, Karol Siuda i Jan Pawlik, złożone w gospodzie p. Pawlika w Łąkach 2 K; p. Jadwiga Jasieńska ze Zmudzi 15 K 50 h; p. Andrzej Branny na Bobrku 2 K; p. Jan Polak, odpow. redaktor »Gwiazdki Cieszyńskiej« w Cieszynie 10 K; p. Władysław Wójcik, nauczyciel w Orłowej, na listę 8 K 88 h; p. Józef Raszka, urzędnik kolejowy w Orłowej 2 K; p. Paweł Heczko, nauczyciel w Nydku 2 K; p. Kazimierz Talko z Dąbrowy górniczej 2 K; ks. Karol Michejda, proboszcz w Bystrzycy 9 K; p. Kazimierz Bartmański w Krakowie 2 K; p. Jan Wańtula, robotnik hutniczy w Ustroniu 2 K; p. Józef Joniec, nauczyciel w Rzece, na listę 15 K 90 h; siódma klasa c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, ku uczczeniu prof. dra Wróblewskiego z powodu jego odejścia z Cieszyna 18 K; N. N. w Cieszynie 2 K 90 h; p. Jan Galicz, profesor w Cieszynie 2 K; p. Wanda Galiczowa, żona profesora w Cieszynie 2 K.

— Z Bielska-Białej. Jak wiadomo, już od tygodnia w fabrykach sukna w Bielsku-Białej nie odbywa się praca wskutek lokautu fabrykantów. Ponieważ fabrykanci rozpoczynając lokaut, zapowiedzieli, że jeżeli do poniedziałku robotnicy wrócą do pracy, to lokautu zaprzestaną, przeto robotnicy chrześcijańscy polscy i niemieccy zebrali się w sobotę rano w sali niemieckiego chrześcijańsko-socjalnego związku, celem narad, co dalej począć. Na zgromadzeniu przemawiał prezes zawodowej organizacji chrześcijańsko-socjalnej z Wiednia p. Krikawa, posłowie Fijak i Wojtyga, p. Stohandel, kierownik ruchu wśród chrześcijańskich robotników polskich, oraz kilku robotników. Uchwalono, że jeżeli fabrykanci zniosą w poniedziałek lokaut, to wszyscy robotnicy zaniechają strejku z wyjątkiem 4 fabryk, które nie chcą podnieść płacy najgorzej płatnej kategorii robotników. Związek fabrykantów odbył zebranie popołudniu w sobotę i uchwalił,

że, jeżeli robotnicy oświadczą do wtorku, do godz. 11. przedpołudniem, że bezwzględnie robotę podejmą, fabryki we czwartek zostaną otwarte. — Uchwała zapadła mimo protestu mniejszych fabrykantów, którym dalszy lokaut grozi ruiną. W sobotę przed zgromadzeniem robotników chrześcijańskich odbyli zebranie socjaliści. Na zgromadzeniu tem uchwalono zastosować się da uchwały, jaka zapadnie na zgromadzeniu chrześcijańskich robotników a więc i partya socjalistyczna powstrzyma się od pracy. —

— **Z Gruszowa.** Tutejsza „Czytelnia polska” wniosła podanie do wydziału gminnego o założenie w Gruszowie polskiej szkoły. Wydział gminny uchwalił na ostatnim swoim posiedzeniu dać odmowną odpowiedź, ponieważ gmina nie ma funduszy na założenie polskiej szkoły. Natomiast znalazły się fundusze na rozszerzenie szkół niemieckich, bo od nowego roku szkolnego powstają tu dwie sześcioklasowe szkoły niemieckie, męska i żeńska. —

— **Z Łąka.** (Czerwony ogłupiacz). Już po raz trzeci w krótkim czasie przybył do nas czerwony ogłupiacz tow. Reger, socjalistyczny redaktor z Cieszyna. Po raz pierwszy się strasznie spalił, tak że teraz już tylko pod opiekunkami skrzydłami § 2 ustawy o zgromadzeniach się u nas zjawia. Na zgromadzenia te zwołuje on sobie już tylko takich ludzi, między którymi czuje się jako najmądrzejszy bezpiecznym. Ponieważ nasi katolicy gospodni bezwyznaniowca Regera, który od kościoła katolickiego odpadł, do swoich lokalów nie przyjmują, znalazł sobie w niedzielę, dnia 5. b. m. przytulisko u p. Ebla Tam się czuł tak dalece bezpiecznym, że sobie sprowadził na zgromadzenie i swoją żonę, by pokazać, jak socjalistyczne małżeństwo, bez ślubu kościelnego „nabrane” wygląda.... Jego ukochana ciągle sobie przytykała nos, tak że tow. Reger zapiorunował na gnojówkę obok drogi gminnej, którą wydział gminny powinien był na przybycie tak wzniosłej pary wysuszyć. Tylko jak? — zapomniął mędrzec powiedzieć, kiedy nasza gmina nisko między Olszą i stawami położona, mniej więcej na bagnie jest, rozłożoną i na pół metra głębokości już na wodę się natrafia. Zresztą że nasza droga mizerna, to już bez Regera i bez nosu jego ukochanej dawno wiemy, lecz też wiemy, że sprawa ta nie od samej tylko gminy Łąka jest zależną i konieczne załatwioną być musi. — Dalej dał tow. Reger polecenie staremu wydziałowi gminnemu, by dzieciom szkolnym dawano książki, buty, odzież, pić, jeść i każdemu po jednym numerze „Przewrotnika Śląskiego”, inaczej że źle będzie. Szkoda tylko, że czerwony Salomon znów zapomniął powiedzieć, kto to płacić będzie? Gmina? — Czy to uczciwie Tadeuszkowi? Widziałeś przed sobą ludzi twoją głupotą zahipnotyzowanych i dlatego ciągnących dalej głupią... Przecież gmina nie może płacić na takich ludzi, którzy nie dla gminy, lecz dla hrabiego Larysza i innych kapitalistów węgiel kopią, a jeżeli w gminie piją wodkę lub piwo, kupują naftę, cukier, tytoń i t. d., to podatek z tego zagarnia w pierwszym rzędzie państwo, a nie gmina. Więc kapitaliści a la Larysz albo rząd powinni dla biednych ludzi płacić, bo ciągną z nich zyski, lecz Tadeuszek tego nie wie, albo wiedzieć nie chce i przychodzi by siać kłósk niepokoju w gminie... Jak długo jeszcze nasz biedny tumaniony lud do swoich największych wyzyskiwaczy i ogłupiaczy gnać się będzie? —

— „Towarzystwo chrześcijańsko-katolickie górników w Łąkach” obchodzi w niedzielę, dnia 19. b. m. uroczystość urodzin Najjaśniejszego Pana, cesarza Franciszka Józefa I. W ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” ogłoszono to uroczystość mylnie pod nazwą „Towarzystwo chrześcijańsko-katolickie” bez dodatku „górników”, co niniejszem się uzupełnia.

11 ydział.

— **Z Nieborów.** Tutejsza młodzież urządza na dniu 19. sierpnia 1906. r. w sali p. J. Bonka przedstawienie amatorskie, na którym odegrane będą sztuki: „Łobzowanie”, obrazek dramatyczny Wł. Anczyca i „Jeden z nas musi się ożenić”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K. 20 h., II. m. 90 h., III. m. 70 h. Miejsce stojące 40 h. Czysty zysk przeznaczony dla tutejszej straży ogniowej. Początek o godz. 7. wieczorem. O liczny udział prosi Komitet.

— **Z Wielkich Końcyc.** Obok kościoła, szkoły, odznacza się teatr jako ważny środek wychowawczy. Na scenie bowiem można różne moralne zasady dla wszystkich zrozumiale przedstawiać. Przedewszystkiem jest lud wiejski w tym kierunku pożałowania godny, nie mając sposobności do zapo-

znania się z dramatyczną poezją, zawierającą w sobie tyle nauki dla praktycznego życia. Na wielką pochwałę zasługuje dlatego każdy, kto przez urządzenie teatralnych przedstawień nie tylko miłe i wesołe wieczorki naszemu ludowi wiejskiemu sprawia, lecz i przytem przez dobre w sztukach zawarte zasady i przykłady serce i uczucie kształci i uszlachetnia. Wielkie zasługi mają także wszyscy, którzy ni czasu, ni mozołu żałując, takie przedstawienia popierają. Z podobnych pobudek urządzili w niedzielę, dnia 5. sierpnia b. r. Szan. członkowie kółka amatorskiego z Hażłacha pod kierownictwem p. nauczyciela Dziadka w sali p. Henryka Nohela przedstawienie amatorskie. Odegrane zostały trzy sztuki: 1. „Błądek opętany”, 2. „Werbel domowy”, 3. „Schadzka”. Wszystkie wymienione sztuki zostały z największą precyzją i dokładnością odegrane; szczególnie zaś wywołała sztuka „Werbel domowy” nadzwyczajną wesołość publiczności, która od czasu do czasu nieustającymi oklaskami swoje zadowolenie okazywała. Wszyscy pp. amatorzy wywiązali się z swoich zadań znakomicie; przedewszystkiem p. nauczyciel Dziadek ze swoją żoną, którzy w każdej sztuce najtrudniejsze role po mistrzowski odgrywali. — Dużo wesołości wywołał p. Zubek, rodzony komik, w roli Błązka. W tej samej sztuce odznaczyła się także pani Helcia Boszczykówna. Spokojne wystąpienie Basi dowodzi, że młoda amatorka nie poraz pierwszy występuje na scenę. Nie mniej dobrze wywiązali się pp. Kuczera i Polaczek ze swojego zadania. Na końcu przedstawienia wyjaśnił pan nauczyciel Dziadek w krótkiej przemowie moralne znaczenie przedstawień amatorskich i dziękował za nader liczne zgromadzenie. Za poniesione trudy i mozoły, jakoteż za urządzenie nam tak przyjemnych chwil przez odegranie wyżej wymienionych sztuk dziękujemy jak najuprzejmiej pp. amatorom z Hażłacha i życzymy sobie na przyszłość więcej podobnych przedstawień.

Wielko-Kończanie.

Rozmaitości.

— **Korespondencye monarchów.** Najwięcej listów z pośród wszystkich monarchów otrzymuje papież, bo 22 tysięcy do 25 tysięcy dziennie. Król angielski otrzymuje dziennie 1.000—5.000 listów, cesarz niemiecki i rosyjski 600—700, król włoski 400—500. —

— **Kolonie niemieckie w Afryce.** W ostatnich dniach uwaga świata zwróciła się na kolonie niemieckie w Afryce, a to dzięki skandalom, jakie wykryto w zarządzie tych kolonii. Kolonie te zajmują 2 miliony 560.000 km², czyli są 5 razy większe niż całe Niemcy europejskie. Ludność tu bylecz wynosi tylko 13¹/₂ miliona, Niemców mieszka 5125, innych rasy białej 2663. Jedną trzecią część męskiej ludności niemieckiej, 1567 osób, utrzymuje rząd. Część ta składa się z urzędników lub wojsk kolonialnych. Dla utrzymania tych 1567 ludzi wydał rząd niemiecki za czas od r. 1896 do 1905 włącznie blisko 121 milionów marek. Ładna sumka. Nie trzeba się jednak temu dziwić wobec wykrytych nadużyć. —

— **Królowa hiszpańska potomkiem polskiej rodziny.** Młoda królowa hiszpańska, ks. Ena Battenberska, pochodzi z rodziny polskiej. W powstaniu polskim w r. 1863 brał udział pułkownik gwardii rosyjskiej Polak, Hauke pod pseudonimem Bosaka. Hr. Hauke miał za żonę niejaką Kaczanowską, która po śmierci męża wyjechała do Cannes do Francji, gdzie też przed paru dniami umarła. Siostra stryjeczna generała Haukego wyszła za mąż za ks. Heskigo, który otrzymał tytuł ks. Battenberskiego. Syn z tego małżeństwa ks. Henryk Battenberski poślubił najmłodszą siostrę obecnego króla angielskiego Edwarda VII., Alicję. Córka ks. Henryka i Alicji ks. Ena oddała teraz rękę królowi Alfonsowi XIII. Otóż generał Józef hr. Hauke był bratem stryjczym babki obecnej królowej hiszpańskiej. Hauke po upadku powstania polskiego wstąpił w randze generała do armii francuskiej i w r. 1870 podległ w bitwie pod Dijon walcząc przeciw Prusakom. —

Piśmiennictwo.

— **Biblijne katechezy elementarne** dla dziatwy I. i II. roku nauki w szkołach wiejskich, opracował ks. Walenty Gadowski, Tarnów 1906, str. 252, opr. w płótno 3 K. Znany na niwie pedagogiczno-katechetycznej autor zebrał, przejrzał i poprawił katechezy umieszczane w czasopiśmie „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski”, przeznaczone dla elementarnych klas szkół wiejskich. Zaznaczyć musimy, że to pierwsza praca kateche-

tyczna w polskim języku. Katechezy składają się z 4 części: przygotowanie, wykład, pogłębienie, zastosowanie. Wykład jasny, język prosty, do umysłu dziecka zastosowany, druk dobry tylko mało przejrzysty. Katechetom i nauczycielom, którzy dotychczas posługiwali się musieli niemieckimi podręcznikami katechetycznymi, polecamy to dziełko jak najusilniej. —

— **„Macierz Polska”.** Jako druga w niedługim odstępie czasu książeczka z zakresu higieny wychodzi w wydawnictwach „Macierzy” dziełko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Domańskiego „O gruźlicy”. W niezwykłe przystępny sposób poucza znakomity uczony, jak się suchoty objawiają, co jest ich przyczyną, jak się rozpowszechniają, poczem podaje sposoby zapobiegania gruźlicy i chronienia się przed nią. Znajdują się tu uwagi wprost nieocenione, wskazane są środki, których użyciu mogłoby przeszkodzić tylko brak dobrej woli. Ostatni rozdział poucza o leczeniu strasznej choroby. Książeczka przyda się wszystkim i chorym i tym, którzy w rodzinie mają chorego, i tym także, którzy zauważyli u siebie skłonność do suchoty, a chcieliby im zapobiedz. Stron 92, cena 60 hal. —

Ucznia i czeladnika

przyjmie zaraz

Jan Satara, kowal w Puńcowie koło Cieszyna.

Czterech studentów

przyjmie na wikt i pomieszknię Wiktorya Lange w Cieszynie, ul. Ciężarowa nr. 19.

Izydor Matuszek

studniarski majster w Dąbrowej nr. 7

poleca się Szanownej Publiczności

do dokładnego wykonywania studzien po tanich cenach. Uprasza o zamówienia w okolicy Cieszyna i Frysztatu i zobowiązuje się wykonać prace rychło i dobrze.

Mam do sprzedania



30-morgowy, razem z tegorocznymi zbiorami, inwentarzem gospodarczym martwym, razem z parą koni. Bliższych wiadomości udziela Jan Folwarczny w Mostach, p. Cieszyn.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok ksiązęcego zarządu

poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porecelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub znalezienie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom uspakajam ból zębów bezpłatnie.)

Dzielny kowal

obnazajomiony również z podkuwaniem koni, zostanie przyjęty. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia, wieku i stosunków rodzinnych należy przysłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod literami: A. Z.

Dwóch pomocników

i dwóch chłopaków do nauki
od porządných rodziców przyjmie natychmiast Paweł Romowicz, siodlarz i rymarz w Skoczowie, ul. Ustrońska nr. 87.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwlińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(26)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księga-
Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dwa zec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak.
Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza
(rządka) drobnego, przy kilku-
razowym umieszczeniu zna-
cznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 18. sierpnia 1906.

Nr. 53.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zwycięstwo robotników w Bielsku i Białej.

Lokaut robotników w Bielsku-Białej zakończył się zwycięstwem robotników dzięki mądrym i roztropnym działaniom chrześcijańskich kierowników całej sprawy strejkowej. Robotnicy powrócili we czwartek do pracy na następujących warunkach: 1. We czwartek, d. 16. b. m. fabrykanci otwierają fabryki i podejmują w nich pracę. 2. Robotnicy powracają z tym dniem do pracy i to pod warunkiem, że: a) fabrykanci uznają chrześcijańską organizację i obowiązują się, porozumiewać się z nią we wszystkich sprawach, wynikłych między pracodawcami a robotnikami, b) fabryki Bathelta i Molendy podwyższają płacę robotników dla najniższej kategorii robotników, najmniej do 1 K 30 h do 2 K 50 h. c) Zamykanie sypialni robotniczych w niektórych fabrykach urządzonych, ma się odbywać o godz. 10. wieczorem a nie jak dotychczas o 9.

Z zawartej ugody wynika jasno, że uzyskanie takich ustępstw ze strony fabrykantów było rzeczą niełatwą, zwłaszcza, że socjaliści, owi sławni obrońcy biednych i uciśnionych, zdradzili. Dopuszczanie do takiej ugody natrafiło pomiędzy fabrykantami na ogromnych przeciwników, ale w końcu widząc silną i niewzruszoną wolę komitetu chrześcijańskiego, ustąpili.

Zwycięstwo więc robotników i całej partii chrześcijańskiej jest wielkie i ma doniosłe znaczenie, choćby z tego względu, że została uznana organizacja chrześcijańska, a temsamem fabrykanci uznali robotników jako ludzi, którzy zdolni są nad cześć myśleć i stanowić sami o sobie. Organizacja chrześcijańska z komitetem fabrykantów ma się zająć ułożeniem stałego cennika, czyli taryfy zarobkowej. Zależać będzie obecnie od samych robotników ich byt. Jeżeli będą tłumnie w organizacji zapisani, gdzie mają zagwarantowane, że nie stracą swojej wiary św. i narodowości, to łatwiej uda się organizacji znowu po pewnym czasie pewne korzyści od fabrykantów

osiągnąć i to nie w drodze strejku, ale drogą pokojową, ponieważ fabrykanci widząc całe masy robotników szeregowane w organizację, będą się z nimi liczyć i do strejku nie dopuszczają.

Teraz znowu jeden dowód prawdziwej opieki socjalistycznej robotnika, który powinien już zupełnie oczy otworzyć tym, którzy jeszcze promyk wiary posiadają. Tym dowodem jest wystąpienie hersztów socjalistyczno-żydowskich w Krakowie na szpaltach swej szmaty „Naprzód“ przeciw strejkowi w Bielsku-Białej tylko dlatego, że akcję objęła chrześcijańska organizacja.

Tam, gdzie wszystkie dzienniki, z których niektóre posłały do Bielska swoich współpracowników dla zbadania sprawy, przyznały rację i słusność żądaniom stawianym przez robotników, „Naprzód“, organ naczelny osławionej partii socjalistycznej, partii oszustów i defraudantów, która się mieni być robotniczą, występuje przeciw strejkowi, a tem samem przeciw jakimkolwiek żądaniom. To podłe, iście żydowskie, postąpienie socjalistycznych oszustów powinno przecież raz robotnikom oczy otworzyć. I bez tego takien. Niekwestionem i podłym znieważeniu robotników przez naczelnych prowodyrów socjalistycznych, po zwycięstwie, które odnieśli robotnicy dzięki umiejętnemu działaniu chrześcijańskich kierowników, wydał żydek Arbeitel odezwę do robotników, w których powiada, że „udało się nam upór fabrykantów przełamać“ i udaje, ile on w tej sprawie się napracował. Czyż można bardziej robotników oszukiwać? Czyż można zdobyć się na większą dozę bezczelności i podłości żydowskiej?

Zaiste! Do podobnych kpín z nędzy robotniczej i świętej walki, jakiej się podjąć byli zmuszeni robotnicy bielsko-bialscy, jest tylko zdolna partya, która się rekrutuje z samych najgorszego rodzaju indywiduów żydowskich, oraz ludzi, i to wodzów, którzy za swoje macherki i złodziejstwa powinni znajdować miejsce w kryminałach, a nie

uragać robotnikom w swoich piśmiadłach, kiedy ci walczą o kęs chleba dla siebie i swoich rodzin.

Do tego chce dziś doprowadzić bezczelność żydowska, że robotnikom nie wolno się upomnieć o lepszą zapłatę, nie zawiadomiwszy przedtem czarnych sotni, które u nas noszą nazwę socjaldemokracji. Ta hydra posuwa się do tego, że uważać zaczyna robotnika katolickiego jako przedmiot, z którego agitator socjalistyczny, żyd, żyć powinien wygodnie nic nie robiąc. Przeciwno takim zakusom żydostwa musimy się bronić. Lecz nie tylko się bronić, ale musimy przejść na stronę atakującą i wypierać z naszych terytoriów tych, którzy chcą nasze katolickie społeczeństwo zgan-grenować i zdeptać.

Najsukuteczniejszą obroną ze strony robotników, którzy, jak już wyżej wspomniałem, mają jeszcze resztki wiary w sercu, będzie to, że wezmą się za ręce po bratersku i krzykną: Dosyć nam już opieki żydów i żydowskich pacholców, mamy swoich kierowników i opiekunów! Łączmy się wszyscy chrześcijańscy robotnicy w swoje własne chrześcijańskie towarzystwa. —

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“ w Dębowcu.

W niedzielę, dnia 12. sierpnia b. r. odbyło się zapowiedziane zgromadzenie ludowe „Związku“ w gospodzie p. Ruckiego w Dębowcu na Podlesiu, na które przybyło mimo dosyć niepewnej pogody około 500 ludzi.

Miejscowy proboszcz ks. Stanisław Weissmann zagaił zgromadzenie, wyrażając radość nad licznym zebraniem i podnosząc ważność podobnych zgromadzeń. Wszystko się organizuje, przede-wszystkiem nasi wrogowie, więc i my nie powinniśmy pozostać w tyle. Nakoniec powitał serdecznie przybyłych mówców i licznych uczestników z całej okolicy. Następnie wybrało zgromadzenie jednogłośnie przewodniczącym ks. proboszcza Weissmanna.

Po zachodzie słońca.

(Z śląskiej niwy.)

I.

Już słońce zaszło, lecz siłą promienia
Ciska łuną na ziemię, a ziemia cała
W purpurę miasto i wieś ubrała
I cudnie gorze; niebo barwę zmienia:
Błękit swój traci, krasa róża lice
I płonie, jak płoną nasze dziewice.

A tam hen w dali,
Jakby na fali,
Kapie się zamek
Na niebios tle;
A wieża w górze
Topi skroń w chmurze,
Dolinie u stóp
Dobra noc śle.

A u podnóża
W zieleni nurza
Olsza swą piersią
I sunie w dal,
A wodą dzwoni
W ciemnej swej toni,
Górę odbija
W kryształach fal.

A tam hen w dali,
Jakby na fali,
Majaczy Beskid
Odziany mgłą;
Z niebem on gwarzy,
Bo obaj starzy
Niejedną chwilę
Przeżyli złą.

II.

Cisza zaległa
Świata przestworza:
Każdy szmer, szelest,
Każdy głos chłonie,
Nawet wiew wiatru
Spoczął w jej łonie;
Wszystko w niej ginie
Jak w głębi morza....

A tu głos dzwonu
Z wieży kościoła
Zagrał na Ave
I wwał się w ciszę;
Mile on budzi
Do modłów woła...

Powietrze go porywa
I falą kołysze
I niesie hen daleko
Tam na końce świata,

Gdzie człowiek tylko duszą
I myślą ulata
I ściele się pod stopy
Ziem i nieba Pani
I te miłe Jej dźwięki
Składa kornie w dani...

Głos słabnie...
W głuche zacisze
Powoli w dal płynie,
Aż ginie
W dolinie...

Powietrze go kołysze
I w szarą dal niesie,
Aż cichnie gdzieś w lesie
I kona...

Cisza wieczoru
Wszędzie się ściele,
Jak po modlitwach
W wiejskim kościele...

III.

Zmrok już opadł na ziemię
I swe zimne czoło
Grzeje w łubej objęciu
I szczydzi z rywala...
A niebo zagniewane
Pluje rosą w koło
I szarej mgły tumanem

Najprzód zabrał głos p. Jerzy Cieñciała z Końskiej, który wykazywał, że ludność za mało interesuje się jeszcze sprawami publicznymi, bo jest jeszcze za nadto gnuśna i opieszala. Jaki pan, taki kram. Jacy wyborcy, taki też będzie poseł. Mowca objaśnia powszechne prawo głosowania i dodaje, że zebrania są dobre, ażeby ludność poinformować o najważniejszych sprawach, ażeby przygotować ją na powszechne wybory, ale zgromadzenia mogą się tylko od czasu do czasu odbywać, a jeżeli poza zgromadzeniami nic się nie robi, wówczas stoimy znowu na dawnym miejscu. Każdy powinien obecnie czytać, kształcić się i oświecać, bo tylko modlić się i uczęszczać do kościoła nie jest w naszych czasach rzeczą wystarczającą. Mowca w dalszym ciągu zbija twierdzenie socjalistów, jakoby oni jedynie wywalczyli powszechne prawo głosowania, bo tego prawa domagał się wszystkich lud pracujący. Nakoniec wzywa obecnych do organizowania się i czytania dobrych książek i gazet. Mowę tę nagrodzili obecni hucznymi oklaskami.

Ks. Paździora, proboszcz z Ochab chwali mowę Cieñciały i w duchu przenosi się do początków istnienia „Związku” w r. 1883, kiedy to na zgromadzeniach występowali liczni mówcy z ludu. Ś. p. Paweł Stalmach podniósł myśl założenia „Związku” a plan jego wykonał ks. Świeży i inni pracownicy. Następstwem tego było wielkie zwycięstwo przy wyborach w r. 1885. „Związek” powinien w dalszym ciągu pracować w wytkniętym kierunku, a ludność nie powinna żałować grosza na poparcie tej organizacji. Wyrzuca się dosyć pieniędzy na niepotrzebne rzeczy, oszczędzać więc trzeba, a znajdują się pieniądze na organizację i na gazetę. Trzeba koniecznie zewlec starego ślązaka a wdziać nowego. Zachęca do natychmiastowego przystępowania do „Związku”, bo należy kuć żelazo, dopóki gorące. W dalszym ciągu swojej gorącej przemowy wskazuje na wielką krzywdę, jaka się Słowianom dzieje w Austrii, przedewszystkiem zaś nam Polakom na Śląsku. Gdzieżby to Niemiec przyjął w okolicy czysto niemieckiej pismo urzędowe w języku polskim? A wy je przyjmujecie, nie nie mówicie i do żydów chodzicie, aby wam je przetłumaczyli. Lud nasz jeszcze śpi, trzeba go koniecznie obudzić, choćby i gwałtownie. Ty ludu polski nie potrzebujesz przyjmować dopisów niemieckich, bo Ty płacisz na urzędników, powinni oni więc Tobie służyć a nie dokuczać Ci przez nasyłanie z urzędów pism niemieckich! Wreszcie wykazuje mowca, że i nowa ustawa wyborcza będzie dla naszego ludu niesprawiedliwa, bo uwzględnia przedewszystkiem ludność niemiecką, czego najlepszym dowodem rozkład mandatów na Śląsku. Po tej mowie odezwały się na sali grzmiące oklaski.

Ks. profesor Londzin dorzucił kilka szczegółów do rozprawy nad powszechnym prawem głosowania. Polska ludność katolicka jest w kraju naszym liczna, jednakowoż obawiać się należy, że przy wyborach nie wyrwie ona tego wpływu, jaki się jej należy. Wrogowie nasi z niewąsności do nas zmobilizują przy wyborach każdego wyborcę, nawet chorych zmuszą do wzięcia udziału w wyborach. Musimy podobnie postępować, mu-

simy już teraz informować i pouczać wszędzie i zawsze naszych znajomych i sąsiadów. Socjaliści terorem i gwałtem zmuszają robotników do swojej organizacji. Tego my czynić nie będziemy, bo gwałt jest zawsze gwałtem, nawet wówczas, gdy się go używa celem poparcia dobrej sprawy, ale pewnego nacisku, pewnej komendy nad ociężałymi i gnuśnymi wyrzekać się nie trzeba. Gdy będą wybory, gorliwsi powinni obejść mniej gorliwych i nakłonić ich do wzięcia w nich udziału, choćby to kosztowało dużo zachodów i choćby się niektórzy opierali i wymówek szukali.

P. Bortliczek z Iskrzyczyna przyznaje słuszność powyższym wywodom i zaznacza, że wśród naszej ludności nie ma jeszcze wyrobionego poczucia spełnienia obowiązku przy wyborach, chociaż to chwila niezwykle ważna. Przy wyborach gminnych w Dębowcu przyniesiono razu pewnego wyborcę na korycie, ale przyniesiony w ten sposób nie należał do naszego obozu.

Po ukończeniu dyskusji nad pierwszym referatem p. Cieñciały, zabrał głos p. Józef Jendrulek, kierownik szkoły z Rudnika, aby przemówić przeciw usiłowaniom towarzystwa, tak zwanej: „Wolnej szkoły”. Wrogowie nasi chcą wyrzucić religię ze szkoły, chociaż dowiedzioną jest rzeczą, że nic tak nie uszlachetnia człowieka jak religia. Chcą wyrzucić ze szkoły godło naszego zbawienia, pociechę naszą w godzinę śmierci, krzyż, na którym wisiał Zbawca nasz Pan Jezus. Do takiej szkoły bez krzyża dzieci nasze uczęszczać nie będą. Chcą wychować dźwiatwę naszą bez modlitwy, aby dźwiatwa nasza siadała do jedzenia jak prosiaki. Chcą usunąć ze szkoły „Zdrowaś Maryo” i „Anioł Pański”, nie chcą dopuścić, aby dzieci nasze dowiedziały się coś o Matce Boskiej, o Aniołach i Świętych Pańskich. „Wolna szkoła” przyszłości ma być jednym słowem bez Boga. Obłudnicy z „Wolnej szkoły” twierdzą jednak, że religia ma być tylko usunięta ze szkoły, nie zaś z życia; ale kto ma uczyć religii, jeżeli o to nie postara się szkoła? Czyż rodzice podołają temu zadaniu? Albo czy ksiądz zdoła zgromadzić dźwiatwę na naukę religii w kościele? Wiara nasza jest obecnie prześladowana, była i będzie prześladowana, bo to zapowiedział sam Zbawiciel nasz, ale nie bójmy się, bo bramy piekielne nie przemogą Kościoła. Przeciw agitacji „Wolnej szkoły” powinni wystąpić razem z ludem nauczyciele. Gdy się lud obudzi, to i nauczyciele z nim pójdą, ale niestety lud nie jest jeszcze należycie zorganizowany. Mowca nawołuje nakoniec nauczycieli, aby utworzyli stowarzyszenie nauczycieli katolickich i kończy okrzykiem: precz z bojaźnią! Zabrani rzęsiście oklaskami zaznaczyli swą radość i zadowolenie z wypowiedzianej mowy.

W dyskusji nad tą sprawą zabiera głos p. Cieñciała, wyrażając swe ubolewanie, że nauczyciele katolicki nie posiadają dotąd własnego towarzystwa. Wina to ludności katolickiej, która nie mając aż do najnowszych czasów silnej organizacji, nie mogła nikomu imponować. Gdy się ta ludność skupi około swego sztandaru i wywierać zacznie wpływ na stosunki polityczne, wówczas i nauczyciele zorganizują się i staną pod tym samym sztandarem. Ks. Londzin wyraża swoje zdziwienie, że nieprzyjaciele nasi uważają szkolnictwo za rzecz jedynie ich obchodzącą. Przecież przeważny wpływ na szkołę powinni mieć rodzice dzieci, bo jej powierzają swoje pociechy, swoją przyszłość, nadto płacą na szkołę, a to nawet grubo, więc ich głos, przysłuszony wprawdzie wrzawą krzykaczy masońskich i socjalistycznych, powinien być przez władze szkolne w pierwszym rzędzie respektowany. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rodzice, z małymi wyjątkami, życzą sobie wychowania religijnego dla swoich dzieci. Mowca wykazuje na przykładach obłudę masonów, kierujących „Wolną szkołą” i socjalistów, wmawiających w społeczeństwo, że nie są wrogami religii, lecz że ją tylko chcą usunąć ze szkoły i z życia publicznego, pozostawiając każdemu wolność wyznawania religii w życiu prywatnym. Mówią tylko tak, ale w rzeczywistości inaczej postępują, co można tysiącami przykładami udowodnić. Wreszcie wskazuje ks. Londzin na obłudę w naszych stosunkach śląskich, której ludność katolicka dotąd dostatecznie nie poznała. Są i u nas ludzie bardzo grzeczni w oczy, mający na ustach tylko słodkie słowa pełne życzliwości, ale wewnątrz nas nie nawiądzają i nad naszą zgubą pracują. Ludność nasza nie powinna im wierzyć i narażać się w ten sposób na pośmiewisko i szkodę. Ks. proboszcz Paździora dodaje do tego, że lud nasz jest zanadto jeszcze naiwny, tak poczciwy, że nie przypuszcza, żeby ktoś mógł inaczej mówić, a inaczej myśleć

i czynić. Przed każdym jest wylany, otwarty nieumiejący milczeć, a to właśnie jest jego słabą stroną w obcowaniu z nieprzyjaciółmi.

Ks. Karol Olszak, proboszcz z Wielkich Kończyc, mówił o rozreklamowanym w naszych czasach fałszywym postępie. Luter robił rzekomo z katolików chrześcijan, filozofowie francuscy z chrześcijan ludzi, wiek zaś XIX. zrobił z ludzi zwierzęta. Chociaż Luter przywiązywał tak wielką wagę do pisma św., to terazniejsi pastrowie w Niemczech drwią sobie z pisma św., z modlitwy Pańskiej, z chrztu i t. p. rzeczy. Filozofowie francuscy spowodowali upadek wiary i wielką rewolucję, a wyniki tak zwanego postępu w nowszych czasach są nam aż nadto dobrze znane. Jeżeli nie ma Boga, jak głoszą różni fałszywi prorocy, to na co czynić dobrze, na co wytyczać siły swoje ku dobremu, wówczas lepiej żyć tak, jak namiętności każą. Dziwić się wówczas nie można, jeżeli ktoś powie, na co ja się tu mam męczyć, kiedy ja mam w Cieszyńcu wspaniały dom (kryminal), w którym sobie jakiś czas wypocznę. Przeciw Panu Jezusowi wszyscy nieprzyjaciele się łączyli, to samo dzieje się dziś przeciw jego wierze. W końcu maluje mowca nędzne stosunki, jakoby powstać musiały w razie zaprowadzenia rozerwalności małżeństwa. Wywody ks. Olszaka, wypowiedziane barwnie i z dowcipem, nagrodzono hojnie oklaskami.

Mówił jeszcze ks. Londzin o potrzebie ruchliwszej agitacji i lepszej organizacji w naszych czasach, tak odmiennych od dawnych.

Przyjęto następnie jednogłośnie dobrze uzasadnioną rezolucję p. kierownika Jendrulka, mieszczącą protest przeciw usunięciu paralelek polskich z Cieszyńca i domagającą się założenia osobnego polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszyńcu, jakoteż dwie rezolucje ks. Londzina, potępiające działalność towarzystwa: „Wolnej szkoły” i agitację wrogów Kościoła, dążącą do rozerwalności małżeństwa katolickiego. Również z wielkim entuzjazmem przyjęto jednogłośnie dalszą rezolucję p. Jendrulka: „Zgromadzenie ludowe „Związku” śl. katolików”, odbyte dnia 12. sierpnia 1906 r. w Dębowcu wzywa nauczycieli katolickich, aby dla dobra ludności i szkolnictwa połączyli się w osobne towarzystwo.”

P. Jerzy Cieñciała przedstawia zebrany potrzebę bursy katolickiej i wzywa do składki, która przyniosła 28 K 50 h. Do „Związku” przystąpiło 22 nowych członków.

Na koniec podziękował przewodniczący ks. proboszcz Weissmann mowcom i zebranym za przybycie, p. Ruckiemu za udzielenie sali i wniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. —

Zawodowa organizacja chrześc. w Niemczech.

(Z „Postępu” Nr. 29.)

Ważne dla robotników chrześcijańskich.

Coraz silniej zaczyna we wszystkich krajach, gdzie organizacje zawodowe powstają, zaznaczać się to dążenie, aby na miejsce niechrześcijańskich, bezwyznaniowych organizacji socjalistycznych wprowadzać i zakładać chrześcijańskie, które nie tylko broniłyby materialnych interesów robotników, ale zarazem i nie pozwalały moralnie krzywdy im wyrządzać.

Ostatnie sprawozdanie organizacji zawodowych chrześcijańskich w Niemczech przynosi nam radosną wiadomość, że tam już 300.000 robotników różnych zawodów zszeregowało się w organizacjach chrześcijańskich.

Liczba ta jest najlepszą odpowiedzią na obłudne wołania socjalistów, że „niema chrześcijańskiej organizacji”. I jeśli rozejrzemy się bliżej w sprawozdaniu, przekonamy się, że każdy rok przynosi właśnie chrześcijańskiej organizacji zawodowej coraz nowe zdobycze, coraz większe zwycięstwa.

W roku 1904 liczyły związki zawodowe chrześcijańskie 207.484 członków, w r. 1905 liczba ich wzrosła do 265.000, a w r. 1906 w połowie swojej wykazuje już ilość 300.000. W jednym roku przybyło organizacyom blisko 90.000 członków.

Organizacje te po największej części należą do wspólnego Związku, który nimi się opiekuje. Związek ten tworzy 19 organizacji różnych zawodów, liczących razem 188 tysięcy członków. Sama jedna grupa górników liczy 71.500, a w r. 1905 przystąpiło do niej nowych 28.100 członków. Oprócz tej grupy, najliczniejszą jest grupa robotników budowlanych z 20.000 członków, grupa kolejarzy licząca 19.000 członków oraz grupa metalowców z 17.563 członków.

Z góry go przywala...
Lecz on na to nie zważa,
Do ziemi się tuli,
Jak dziecina swawolna
Do łona matuli...
A tam hen w dali,
Jakby po fali,
Płynie uroczu
Rzewny śpiew nasz;
Młodzieńcze głosy
Ślą pod niebiosy
Hymn narodowy:
Nad Wisłą straż.

A pieśń ta płynie
Po pól równinie,
Aż się odbija
O Piastów gród,
A Olsza chłonie
Echo w swe tonie
I niesie z szumem
W głębi swych wód...

A tam hen w dali,
Jakby na fali,
Szarzeje zamek
Na niebios tle;
A wieża w zmroku
Kryje się oku,
Sennej dolinie
Dobra noc śle...

Ślęzak.

Oprócz organizacjiłączonych w jeden wspólny związek jest jeszcze 7 organizacji nie należących do niego, a liczących 76.926 członków. Zaznaczyć jednak trzeba, że daleko lepiej rozwijają się organizacje, którełączone we wspólny Związek, daleko skuteczniej mogą pracować.

Jeszcze lepszy obraz dają nam jednak zestawienia dochodów i wydatków organizacji. Przekonujemy się z nich, że robotnicy chrześcijańscy nie na darmo płacą swój ciężko zapracowany grosz, ale że w razie potrzeby mają wielką i skuteczną pomoc.

Dochody tych wszystkich organizacji wyniosły w roku 1905 2,674.190 marek, w porównaniu więc z rokiem poprzednim o 1,336.849 marek więcej. W tej sumie ze samych wkładów zapłacili członkowie 1,760.241 marek.

Wydatki zaś wyniosły 2,423.554 marek, w porównaniu z rokiem poprzednim o 1,228.911 marek więcej. Z końcem roku 1905 było w kasie czystego majątku organizacji 1,523.214 marek. Na sumę wydatków złożyły się następujące pozycje: zapomogi na czas strejku i bezrobocia milion 320 marek, na podróż i w braku pracy 13.571 marek, pogrzebowe 59.933 marek, porada prawna 45.000 marek, inne zapomogi 114.000 marek, na utrzymanie pism 205 000 marek, płace urzędników 52.000 marek, biblioteki 11.161 marek i t. p.

Ma się rozumieć, że organizacje chrześcijańskie nie zasypiając gruszek w popiele, niejednokrotnie broniły czynnie interesów klas pracujących. Organizacje brały udział lub same przeprowadziły 298 strejków. Z tych zwyciężyły zupełnie w 151 wypadkach, częściowe zwycięstwo odniosły w 74 wypadkach, zaś przegrały zaledwie 73 razy; 81 razy strejkowano o wyższą płacę, 99 razy o podwyższenie zarobku i skrócenie czasu pracy, 38 w obronie praw robotniczych, dla innych przyczyn 80 razy. Przy przypuszczalnym obliczeniu zyskały organizacje chrześcijańskie dla swoich członków polepszenie płacy o około 2 i pół do 3 milionów marek rocznie.

Pism organizacyjnych mają organizacje 24, które wychodzą w 362.000 egzemplarzy. Każdy prawie robotnik należący do organizacji czyta swoją gazetkę i z niej się uczy. 14 gazetek wychodzi co tydzień, 9 wychodzi co dwa tygodnie, a jedna raz w miesiącu.

Patrzcie więc robotnicy, jaką siłę dać może organizacja zawodowa, prowadzona pod sztandarem chrześcijańskim. Setki tysięcy robotników się do niej garną i grosz swój składają, bo wiedzą, że ona jak dobra matka nimi się zaopiekuje.

Galicja już posiada taką organizację. Jest nią „Polski Związek zawodowy katol. robotników” z siedzibą w Krakowie (plac Maryacki nr. 2). I my możemy na naszym polskim gruncie stworzyć sobie potęgę taką, którąby umiała skrzydłami swoimi naszego polskiego robotnika lub rzemieślnika osłonić przed wyzyskiem i głodem. Nie trzeba nam iść do socjalistów.

Organizujemy się więc polscy robotnicy w polskiej organizacji, abyśmy potrafili sami bez cudzej pomocy bronić naszych praw. Aby to się stało, wszyscy musimy do „Polskiego Związku zawodowego katol. robotników” przystąpić i pracę jego wszędzie popierać.

Nie potrzebujemy od socjalistów brać jałmużny, ale możemy sami dobrze sobie pomóc, a nie czekać jak żebracy na to, co ze stołów tamtych nam skapnie. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Z kroniki napadów bandyckich trzeba przytoczyć znowu parę więcej jaskrawych: W Częstochowie na powracającego do Kamienia inkasanta piekarni napadło kilku bandytów, zabrali mu 130 rubli i wystawili kwit następujący: „My anarchiści-komuniści konfiskujemy funduszość (130 rubli).” Na stacji kolejowej w Grodnie kilku zbrojnych ludzi zabrało 1000 rubli, zagrożiwszy obecnym urzędnikom śmiercią, jeżeli się ruszą. Rabusie, niezatrzymani przez nikogo, zbiegli. W Łodzi kilku ludzi napadło na przejeżdżającego z majstrem fabrykanta. Fabrykant i majster zostali zastrzeleni, a rabusie odebrawszy zabitym 500 rubli, zbiegli. W Warszawie na właściciela fabryki Michla napadli bandyci i zastrzelili go, zabrali 16.000 rubli, które nieszcześliwy prawie był podjął z banku. Tak więc krawa kronika napadów i zabójstw nie tylko się nie zmniejsza, lecz się powiększa. A dopóki wrzenie w samej Rosji nie ustanie,

dopóty też i w Królestwie Polskiem nikt życia pewien nie będzie. —

— W dniu 15. b. m. urządzono w Warszawie pogrom policyi i patroli wojskowych i to na wszystkich punktach miasta. Na napady wojsko dało kilka salw, wskutek czego zginęło mnóstwo osób. Ma być zabitych i rannych około 240 ludzi, w tem 40 policyantów. Do VII. rewiru policyjnego rzucono 2 bomby, od których zostało zabitych i rannych 20 osób. W Płocku od bomby zginęło 5 policyantów. W Włocławku zabito policmajstra Mirnowicza i kapitana policyi Pietrowa. W Łodzi od wybuchu bomby powstał pożar w jednym domu. Nadbiegłe wojsko dało kilka salw, od których zginęło wiele osób, jak również dużo zostało rannych. — W Lublinie wśród tamtejszej załogi wybuchł przed kilku tygodniami bunt. Bunt wówczas został stłumiony a przewódca zbuntowanych osądzony teraz na śmierć. Gdy wieść o wyroku rozeszła się wśród żołnierzy załogi, zbuntowali się oni ponownie, uderzyli na główny odwach i uwolnili skazanego. Buntu dotychczas nie stłumiono. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Austriacka Rada państwa zbierze się na następną sesję, względnie na dokończenie sesji, w dniu 17. lub 18. września. Będzie to ostatnia sesja w tym okresie 6-letnim. Posłowie przed wygaśnięciem ich mandatów mają jeszcze dużo spraw do załatwienia. Najważniejszą z nich jest reforma wyborcza, która musi być uchwalona, bo takie jest stanowcze życzenie rządu i nowe wybory już się odbędą na podstawie nowej ordynacji wyborczej. Niewiadomo jednakże, jakie nowe plany wyłonią się w tej sprawie. Według projektu, omawianego w komisji dla reformy wyborczej, prawo głosowania ma być czteroprymiotnikowe, t. j. powszechne, bezpośrednie (każdy sam będzie głosował), tajne i równe. Tymczasem przebiegają coś o systemie pluralnym. Podnoszenie teraz nowego systemu wprowadziłoby tylko coraz większy chaos do tej sprawy. Nic też dziwnego, że wobec niepewności losu reformy wyborczej nikt nie szczery zwolennik zmiany dotychczasowego systemu wyborczego z troską patrzy w przyszłość.

PRUSY I NIEMCY. Skandal kolonialny niemiecki nie schodzi ze szpalt dzienników. Pokazało się bowiem, że minister handlu Podbielski (hakatysta) należał do wspólników firmy Tippelskirch, która miała poruczone dostawy dla kolonii. Wobec tego nic dziwnego, że firma ta miała rocznego czystego zysku 2 miliony marek i wypłacała wysoki procent dywidendy swoim spółnikom. Min. Podbielski na zarzuty, przeciw niemu podniesione, odpowiedział, że od czasu, gdy został ministrem, nie jest wspólnikiem firmy Tippelskirch. Tłómaczenie to jednak zbił poseł centrowy Erzberger, który też pierwszy tę sprawę w parlamencie poruszył. Poseł Erzberger udowodnił, że p. Podbielski, jeszcze jako minister handlu (poczt.) był wspólnikiem firmy Tippelskirch i Sp., a dopiero później z tej firmy się usunął, oddając swoje akcje żonie swojej. W ostatnich dniach ten sam Erzberger wyświadczył szwindle drugiej firmy Wörmanna w Hamburgu. Firma ta dostarczała również dostawy dla kolonii afrykańskich i dopuszczała się przy tem ogromnych nadużyć. Zarząd kolonii wiedział o tem, ale zachęcał tę firmę do dalszych cygaństw. Wogóle sprawa coraz większe przybiera rozmiary. Rząd pod naciskiem opinii publicznej zarządził zabranie ksiąg handlowych firmy Tippelskirch i Spka. —

— Tak tęsknie oczekiwane przez cesarza Wilhelma II. spotkanie się z wujem swoim królem angielskim Edwardem VII. odbyło się w dniu 15. b. m. w Kronbergu na terytorium księcia heskiego, poczem monarchowie pojechali powozami do zamku Friedrichshof. Znaczenia politycznego zjazd ten nie ma. Jedynie cesarz Wilhelm ma tę przyjemność, że po dość długim niewidzeniu się mógł swego wuja 2 razy pocałować w oba policzki. —

ROSYA. Zdaje się, że ruch rewolucyjny na prawdę osłabł, a to dzięki energii rządu, który bezwzględnie tłumi wszelkie objawy rozruchów. Więzienia przepelniają się przestępcami. W Kronstadzie z powodu rozruchów zostało oskarżonych 2509 osób, z czego 2000 marynarzy; przeciw marynarzom odbędzie się proces we wrześniu. Ponieważ rząd obawia się, że byli posłowie do Dumy będą agitować przeciw niemu, przeto wydał do swoich podwładnych organów rozporządzenie, nakazujące im śledzić działalność byłych posłów, a podejrzanych z nich aresztować. Równocześnie przez ustępstwa stara się rząd pozyskać społeczeństwo. Ponieważ zaś obawia się najbardziej

ruchu wśród włościan, przeto w pierwszym rządzie ich chce pozyskać. W tym celu zarząd dóbr państwowych wydzielił las w wartości 200 tysięcy rubli celem rozparcelowania między chłopów. Bank włościański ma na sprzedaż włościanom 1 milion 800 tysięcy dziesięcin (2 razy tyle morgów) ziemi z domenów państwowych i apanażów dworskich i to po nader niskich cenach. Ustępstwa takie, choć nie zapobiegają w zupełności nędzy włościan, jednakowoż ją znacznie zmniejszą, a rząd zyskuje sobie serce ludu. Rozumie się, że jeszcze daleko do uspokojenia kraju, ale rząd przez swoje reformy agrarne już zrobił początek. —

— Rewolucyoniści dali znowu dowód życia przez dokonanie zabójstwa politycznego na urzędniku dyrekcyi dóbr koronnych, senatorze Kalmanie. Kalmana zamordowali oni w samym carskim parku w Carskim Siole. — Weselsza natomiast wiadomość przychodzi z Mohylewa, gdzie 20 tysięcy mieszkańców przeszło z prawosławia na katolicyzm. —

RZYM. We wtorek, d. 14. b. m. ukazała się encyklika papieska datowana z dnia 10. b. m. do biskupów francuskich. Encyklika ta od pierwszych słów swoich nosi tytuł „*Gravissimo officio*”. Na wstępie Papież zaznacza, że po naradzie z kardynałami zatwierdził wszystkie uchwały zgromadzenia biskupów francuskich. Papież zakazuje tworzenia przewidzianych w ustawie separacyjnej związków wyznaniowych, jednak pozwala na pewne związki, które będą konieczne i legalne. Lecz i te związki mają być tworzone tylko wtedy, jeżeli będzie stwierdzonem, że dana będzie gwarancja poszanowania praw Papieża, biskupów i dóbr kościelnych, zwłaszcza budowli poświęconych. Papież napomina biskupów, aby użyli w walce wszystkich środków, przysługujących im jako obywatelom i zapewnienia ich o swoim poparciu. Encyklika dalej odpiiera zarzuty, jakoby Papież nieprzyjazny był rządowi republikańskiemu i nazywa te zarzuty nieprawdziwymi. Szczególnie Papież protestuje przeciw temu, jakoby nie okazał się dla Francji tak przychylnym, jak dla innych narodów. Encyklika wywodzi dalej, że jeżeli którekolwiek państwo odłączy się od Kościoła i pozostawia mu wolność, wspólną ze wszystkimi i wolne rozporządzanie swoimi dobrami, to i takie państwo postępuje niesprawiedliwie, ale to postępowanie przynajmniej nie jest nie do zniesienia. Zaś francuska ustawa o rozdziale Kościoła od państwa jest niweczącą, a Papież prawie zmuszony jest przekroczyć najdalsze granice swoich apostolskich obowiązków, których jednakże przekroczyć niechce. W końcu Papież wyraża nadzieję, że katolicy użyją wszystkich sił swoich w celu przeprowadzenia wypowiedzianych w encyklice zasad — i udziela im Apostolskiego błogosławieństwa. Dzienniki paryskie ogłaszają adres, który przed kilku tygodniami wysłano do Papieża przy sposobności otwarcia paryskiej konferencji francuskich biskupów. Adres zawiera życzenie utrzymania przywilejów Francji, zwłaszcza protektoratu na Wschodzie, oraz prośbę, aby francuscy kardynałowie jak dotąd tak nadal zachowali miejsce w rzymskim kolegium. —

BELGIA I HOLANDYA. Północni sąsiedzi Niemiec gotują się do obrony przeciwko apetytom swego sąsiada. Belgia i Holandia z których pierwsza katolicka a druga protestancka, dotychczas ciągle żyły z sobą w niezgodzie. Swego czasu tworzyły jedno państwo, ale w r. 1830 Belgia zrobiła powstanie przeciw Holandyi i wyswoodziła się z pod jej władzy. Od tego też to czasu państwa te, liczące razem blisko 11 milionów mieszkańców, a obejmujące obszar 10 razy mniejszy niż Austro-Węgry, doprowadziły jednak u siebie do takiego rozkwitu handlu i przemysłu, że dziś są jednymi z najbogatszych państw. Nie też dziwnego, że na Belgię i Holandję ostrzyli sobie od dawna apetyt Niemcy. Najbardziej handlowe porty: Antwerpia w Belgii i Rotterdam w Holandyi w wielkiej części opanowali Niemcy swoim handlem. Za zaborem ekonomicznym poszedłby naturalnie i polityczny. Na swoje jednak szczęście Belgowie i Holenderzy dość wczas zrozumieli grożące im niebezpieczeństwo i postanowili zawrzeć z sobą ścisłe przymierze, któreby ich broniło przed zachłannością Niemiec. Przymierze takie nie tylko, że powstrzyma zaborczość sąsiada, ale równocześnie przyczyni się do tem większego rozkwitu obu państw. Francya i Anglia myśl przymierza belgijsko-holenderskiego popierają całą siłą. Tak tedy Niemcy muszą się rzec myśli zabrania Belgii i Holandyi i odegrać rolę lisa, dla którego winogrona były kwaśne, bo ich dostać nie mógł. —

FRANCYA. Podczas nowej sesji parlamentu francuskiego przedłoży minister handlu Doumergue

nowy projekt ustawy o długości trwania pracy. Według tego projektu dzień roboczy wynosić będzie tylko 10 godzin, podczas gdy dotąd wynosił najmniej 12 godzin. Skrócenie dnia roboczego do 10 godzin nastąpi dopiero po 4 latach, a to w ten sposób, że po uchwaleniu i wprowadzeniu w życie ustawy dzień roboczy przez pierwsze 2 lata trwał będzie 11 godzin, przez następne 2 lata 10½ godziny, a dopiero potem 10 godzin. Socjaliści tak zachwalają swoje rządy, a przecież we Francji dopiero teraz myśli od lat wielu socjalistyczny rząd o skróceniu dnia pracy i to tylko do 10 godzin. A przecież w „klerykalnej” Austrii w bardzo wielu pracowniach trwa praca 9, a nawet 8 godzin.

BALKANY. Na półwyspie bałkańskim, który już od czasów starożytnych jest siedliskiem ciągłych walk i niepokoju, rozpoczęło się w tych dniach ponowne dość niebezpieczne wrzenie, spowodowane przez Greków. Grecy dzisiejsi, potomkowie starożytnych Hellenów, zamieszkują południową część półwyspu bałkańskiego obszaru przeszło 5 milionów kilometrów kwadratowych. Ludność Grecji wynosi 2¼ miliona mieszkańców. Otóż ci potomkowie starożytnych Greków dążą do tego, aby swoje wpływy jak najbardziej rozszerzyć w tych krajach, w których je mieli w starożytności, t. j. w dzisiejszej Rumunii i Bułgarii. Niedawno pisaliśmy o sporze, jaki powstał między Rumunią a Grecją o t. z. Kucowołochów, t. j. naród mieszkający w Macedonii. Tych Kucowołochów Grecy chcą koniecznie zrobić swoimi, a Rumunia również chce, aby pozostali Rumunami. I stąd powstał spór między obu państwami, który spowodował wzajemne zerwanie stosunków dyplomatycznych. Obecnie Grecy wszczęli spór z Bułgarią. W Bułgarii mają oni ogromne wpływy. Zajmują się tam głównie handlem. Grecy ci poniewierają ustawami bułgarskimi i wprost prowokują Bułgarów. Bułgarowie oburzeni postępowaniem swych gości, urządzili zgromadzenia protestujące przeciw przybyszom. Grecy jednak zebraniom tym chcieli przeszkodzić i zaczęli się posługiwać rewolwerami. Wskutek tego w kilku miejscowościach przyszło do walki. Walka ta najkrwawszą była w mieście Anchialos. W mieście tem, zamieszkałym głównie przez Greków, zwołali Bułgarzy zebranie, Grecy jednak zgromadzeniu przeszkadzili; wywiązała się walka, trwająca kilka godzin, a powodująca z obu stron śmierć i rany wielu z pośród walczących. Walka odbywała się na rewolwery. W ciągu walki powstał pożar, którego pastwą padło całe miasto i tylko 30 domów ocalało, a w płomieniach zginął grecki archimandryta. W innych miastach odbywa się wzajemne rabowanie sklepów i bójki uliczne, najczęściej krwawe. Stroną zaczepiającą są Grecy. Rząd bułgarski ostro wystąpił przeciwko rozruchom, ale czy będzie miał siłę je stłumić, to wielkie pytanie. Stan taki może wywołać bardzo wielkie zakłócenia, a kto wie, czy nie wojnę.

TURCYA. Sultan turecki miał już powrócić do zdrowia. Widać, że jego choroba albo nie była znowu tak niebezpieczna, jak to przypuszczano, albo też umyślnie głoszą nieprawdę, przedstawiając stan zdrowia sultana w najlepszym świetle, niż nim jest w rzeczywistości. To ostatnie przypuszczenie jest, zdaje się, prawdopodobne.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Antoni Waschitz, proboszcz w Jabłonkowie, mianowany został radcą tytularnym ksiązęco-biskupiego Jenerałego Wikaryatu w Cieszynie.

— **Odnaczenie.** Cesarz nadał radcy dworu prezydentowi sądu obwodowego w Cieszynie, Franc. Jaroszowi krzyż rycerski Leopolda z okazji przejścia Jarosza w stan spoczynku.

— **Cesarskie manewry.** Cesarz w dniu 2. września będzie na nabożeństwie w kościele parafialnym. Popołudniu zwiedzi ratusz, stąd pojedzie ul. Szersznika, Prutka i arcyks. Rudolfa i przez ul. Elżbiety do kościoła ewangelickiego, gdzie odbędzie się nabożeństwo. Z kościoła ewangelickiego pojedzie cesarz do szpitala krajowego, po oglądnięciu tegoż zwiedzi cesarz nowy gmach sądowy, następnie synagogę żydowską, a stąd pojedzie do alei do kościoła Serca Pana Jezusa. Z kościoła Jezuitów pojedzie cesarz na zwiedzenie arcyks. mleczarni, a w końcu wróci na zamek. Proponowana przejażdżka cesarza po mieście i pochód z pochodniami odpada. — Ilość nabożów podczas tegorocznych manewrów cesarskich będzie następująca: Dla karabinu w piechocie 50 patron, w konnicy 20 patron,

u pionierów 30 patron. Dla każdego karabinu maszynowego będzie przeznaczonych 4000 patron z prochem bezdymnym, dla każdej armaty wyznaczono 100, dla haubicy 96 nabożów z prochem bezdymnym. Do 9 centymetrowych kul działowych dodano odpowiednią liczbę zapalaczy. Każda dywizja piechoty będzie wiozła z sobą 6 wozów z amunicją, wynoszącą 26.650 patron. Wozy amunicyjne razem wzięte tworzą jedną dywizję amunicyjną. Każda dywizja wojska będzie miała zakład sanitarny. Z batalionów wojskowych lotnych wezmą udział w manewrach oddziały Nr. 1. i 2. Oddział batalionu stanowi: 6 oficerów, 81 żołnierzy, 6 służących oficerskich, 6 wierzchowców a 34 pociągowych koni, tren i zupełny balon; oddział powietrzny ma w zapasie 120 flaszek, napełnionych gazem, jak również balon kulisty razem z urządzeniem potrzebnem.

— **W sprawie obsadzenia posady prezydenta** c. k. sądu obwodowego w Cieszynie zapewniano nas, że decyzyja na korzyść obecnego wiceprezydenta Harbicha już zapadła, wskutek czego napisaliśmy, że ostatecznie można się na to zgodzić, pod warunkiem, że wiceprezydentem zostanie Polak. Zdaje się jednak, że sprawa jeszcze nie jest rozstrzygniętą i niewiedzieć, co rząd ostatecznie zrobi i czy na wiceprezydenta upatrzy sędziego Polaka. Dlatego oświadczamy z całą stanowczością, że nam się rozchodzi nie o osoby, ale o rzecz, o dobro i potrzeby naszego ludu o nasze prawa narodowe. — Żądamy tedy przede wszystkim jak dotąd tak i nadal, aby posadę prezydenta otrzymał urzędnik wytrwały, że zupełną kwalifikacją językową, polskiemu ludowi przychylny i życzliwy Polak. Kandydat taki pono jest a ten przede wszystkim uwzględniony być winien.

— **„Czytelnia katolicka”** w Cieszynie zaprasza wszystkich swoich członków i ludzi jej życzliwych na pierwszy przez nią urządzony odczyt, który się odbędzie w niedzielę t. j. 19. b. m. w sali „Dziedziectwa” bóg. Jana Sarkandra na Starym Targu w Cieszynie. Odczyt na temat „Wiara a kultura” wygłosi uproszony do tego jeden z OO. Jezuitów. Już sam temat jest nadzwyczaj interesujący, toteż wydział „Czytelni katolickiej” ma nadzieję, że w sali „Dziedziectwa” znajdzie się pokaźna liczba słuchaczy. Ponadto chór dziewcząt „Czytelni katolickiej” odśpiewa kilka pieśni, wygłoszone będą odpowiednie deklamacye, a zabawa towarzyska po odczycie ułatwi wzajemne poznanie się i zbliżenie do siebie tych, którzy do „Czytelni katolickiej” już należą, lub zapisać się zechcą. Przed i po odczycie można się wpisywać na członków, uiszczać wkładki i przeczytać gazety. Ci z członków, którzy już wkładki uiszcili, zechcą się zgłosić do sekretarza „Czytelni katolickiej” celem otrzymania kart przyjęć. Początek odczytu o godz. 4. popołudniu t. j. po nie-sporach.

— **Nowy organ w kościele parafialnym w Cieszynie.** Stary organ nie odpowiadający już swemu przeznaczeniu, zamilkł na zawsze — zburzony odpoczywa po długoletniej pracy w podwórzu parafialnym. Niebawem odezwie się nowy organ, za kilka dni popłyną jego świeże, młodzieńcze melodye po nawie naszej prastarej świątyni. Od tygodnia już pracuje 4 monterów nad zestawieniem nowego organu, który pod każdym względem jest, jak orzekli znawcy, instrumentem doskonałym, przynoszącym chlubę firmie braci Riegerów w Karniowie. Nowy organ, zaopatrzony w system pneumatyczny, liczy 26 registrów brzmących, 7 mechanicznych, 5 zbiorowych i przyrząd do stopniowego wzmocnienia i osłabiania tonu (*crescendo* i *decrescendo*), ma kosztować około 18.000 K. Jest to piękne i potrzebne uzupełnienie restauracji naszego obecnie wspaniałego kościoła.

— **Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego”** w Cieszynie złożyli: ks. Jan Ryzek, administrator w Wielkich Górkach, zebrane na imieninach ks. Ignacego Skotnicy, proboszcza w Zarzeczcu 5 K; p. Jan Mucha w Jaworzu, zebrane przy weselu p. Franciszka Kobieli z p. Heleną Więckówną 2 K 20 h; p. Józef Poddermański w Wędrzynie, zebrane na wycieczce „Czytelni katolickiej” w Wędrzynie 4 K 20 h; N. N. w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez p. Jerzego Cieciałkę na zgromadzeniu „Związku śl. katolików” w Golezowie 24 K 70 h; składka zebrana na zgromadzeniu ludowym „Związku” w Dębówcu 29 K 50 h; składka zebrana na wniosek p. Szymona Kłusa z Jabłonkowa, przy wycieczce p.p. amatorów i amatorów z Jabłonkowa do Górnej Łomnej 8 K 30 h.

— **Na pomnik ś. p. ks. Świeżego** złożył dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie 10 K 20 h; p. J. M. z Sk. 5 K.

— **Na „Macierz szkolną”** w Cieszynie złożyli: p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Karol Mazurek, kierownik szkoły w Czechowicach, na kręgielni w gospodzie gminnej 7 K; Rada miasta Jarosławia 200 K; dochód z wieczorku grunwaldzkiego w Cie-

szynie 100 K; p. Michał Kusionowicz w Kołomyi, wkładki członków 33 K; p. Józef Wagner, nauczyciel w Kocobędzu, zebrane na weselu p. Jana Poloka z p. Ewą Lipówną w Kocobędzu 21 K 22 h; p. Doman Wieluch w Krakowie, na listę 3 K; p. Andrzej Drobisz w Ropicy 2 K; p. N. N. w Cieszynie, na listę 18 K 50 h; p. Ludwika Heczówna z Koszarzysk i p. Ewa Gryczówna ze Smilowic, zebrane na wystawie robót ręcznych w Cieszynie 34 K 32 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; Polskie Tow. pedagogiczne w Cieszynie, z kursu przygotowawczego 100 K; p. Tadeusz Wiśniowski, kierownik szkoły w Polskiej Ostrawie, składka po odczycie o bitwie grunwaldzkiej jako dar grunwaldzki 11 K 24 h; składka Królewaków z Wisły, zwiedzających Cieszyn 5 K 50 h; p. Karol Gattnar, maszynista w Karwinie, składka na weselu p. Franc. Gattnara z p. Maryą Sikorówną 3 K; p. Andrzej Ziętek, nauczyciel w Bystrzycy, na listę 13 K 86 h; p. Paweł Heczko, słuch. teol. w Wiedniu, na listę 20 K 21 h; p. Jan Sikora, słuch. akademii leśnicznej w Oldrzychowicach i p. W. Tomaszewski, akademik we Lwowie, na listę 11 K 30 h; ks. Karol Michejda, wikary senioralny w Skoczowie, dar grunwaldzki 1 K; p. B. Dykowski w Rabce od A. 2 K, od B. 2 K, od Z. 20 h, razem 4 K 20 h; p. A. Łucka w Jaremczu, dar grunwaldzki 3 K; p. Jan Glajcar i p. Marya Glajcarowa w Sibicy, dar grunwaldzki po 1 K; p. Josiek i p. Jośkowa w Sibicy, dar grunwaldzki po 20 h; grono przyjaciół, zamiast wieczorku pożegnania dla Wiel. państwa Wróblewskich z powodu ich odejścia z Cieszyna 91 K; p. Jan Glajcar, nauczyciel w Ustroniu 6 K; ks. Karol Michejda, proboszcz w Bystrzycy, dar grunwaldzki 5 K; ks. Franciszek Michejda, proboszcz w Nawsiu, dar grunwaldzki 3 K; p. Hilary Filasiewicz, dyrektor w Cieszynie, dar grunwaldzki 3 K; Komitet lwowski „Macierzy” przez dra Władysława Michejdę we Lwowie 54 K 80 h.

— **Z Białej.** W nocy z 11. na 12. b. m. popełniono niedaleko Grojca w Galicyi straszne morderstwo. Gdy gospodarz Józef Adamus z Bulowic koło Białej wracał z targu do domu, wskoczył cichaczem z tyłu na wóz robotnik niejaki Jan Zmieta z Grojca i uderzył go tak silnie kołem w głowę, że Adamus ogłuszony spadł z wozu, wtedy Zmieta drugim uderzeniem roztrzaskał mu czaszkę, poczem, zrabowawszy 70 koron, uciekł. Za skradzione pieniądze kupił sobie w Oświęcimie ubranie, buciki, skarpetki i inne rzeczy. Zaraz na drugi dzień został morderca we własnym mieszkaniu w Grojcu aresztowany i oddany do sądu w Oświęcimie. Przy aresztowaniu znaleziono prócz kupionych rzeczy 32 koron gotówki.

— **We wsi Halców** pod Białą zastrzelił się gajny z Kóz. Powód samobójstwa nieznan.

— **Z Bogumina** (dworca). Towarzystwo „Jedność” na spółkę z miejscowym „Kołem Towarzystwa szkoły ludowej” urządza w niedzielę, dnia 19. b. m., a w razie niepogody w niedzielę, dnia 2. września „Wycieczkę ludową” przy gospodzie Kałusa w Zabłociu. W program wycieczki wchodzi: Pochód z muzyką z lokalu „Jedności” o godz. 2. popoł., na miejscu wycieczki gry i zabawy, loterya fantowa, wieczorem zabawa taneczna w sali Ameryki. Wstęp na wycieczkę 30 hal., na salę 60 hal. O liczny udział w wycieczce upraszają wydziały obydwóch towarzystw.

— **Z Chybia.** Podana niedawno w „Gwiazdce Cieszyńskiej” wiadomość o sprzedaży tutejszej cukrowni nie jest nową, gdyż rokowania z różnymi firmami o sprzedaż trwają już od wielu miesięcy. Między innymi nabyć chciał cukrownię tutejszą Kirschner z Berna, lecz ponieważ administracja dóbr arcyks. żąda za nią 1.500.000 K, kupno nie przyszło do skutku. Surownia tutejszej fabryki stoi zupełnie bezczynnie, gdyż nie ma w miejscu buraków do przerobki. Chłopi buraków nie uprawiają, a dwory arcyks., nie połączone kolejami z cukrownią, ze względu na utrudniony dowóz również tego nie czynią. Sprowadzanie zaś buraków z Galicyi lub Morawy nie opłaca się. Obecnie więc wtutejszej fabryce rafinują tylko cukier. Zdaje się, że cukrownię nabędzie Schöller i Spółka, aby ją wcześniej czy później zamknąć; targ zaś tut. cukrowni zasypie firma swoim fabrykatem.

— **Z Czechowic.** W roku 1904 rozpoczęli OO. Jezuitów w Czechowicach przy Dziedzicach budowlę wielkiego domu rekolekcyjnego. Obecnie gmach ten jest już ukończony. Niebawem zaczną się tam odprawiać rekolekcje jedne po drugich dla różnych stanów, zwłaszcza dla robotników. Pierwsze rekolekcje będą dla Czcigodnych Kapłanów w bieżącym miesiącu, od dnia 20.—24. sierpnia. Wstępna nauka w poniedziałek, dnia 20. wieczór o godz. 8. Następne serye rekolekcji dla odpowiednich stanów będą w swoim czasie w „Gwiazdce” ogłoszone. Dobrze tu będzie nadmienić, że do klasztoru do Czechowic jedzie się koleją, albo linią: Cieszyn, Bielsk, Dziedzice, albo linią: Bogumin, Piotrowice, Dziedzice. I najbliższą i najwygodniejszą stacją kolejową domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Czechowicach, nie jest przystanek kolejowy w Czechowicach, lecz stacja główna w Dziedzicach, do klasztoru drogi około 5 minut. Niezadługo wyjdzie obszerniejsze sprawozdanie o znaczeniu i celu tego domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Czechowicach pod Dziedzicami.

— **Z Darkowa.** W poniedziałek rano około 4. spaliła się chata drewniana p. Jana Matuszka. Jak powstał ogień, dotąd niewiadomo. Chata była asekurowana.

— **Z Frysztatu.** »Puścił się w pantoflach na morze« redaktor »Głosu ludu śląskiego«, kiedy zaczął pisać o nowej wieży frysztackiej tak »szpetnej i brzydkiej«, że nazwał ją »po prostu spiczastą budą obitą blachą i nieforemną czapką«. Niestety p. architekt Fulda nie może sobie dać patentu na to dzieło, jak radzi »Głos«, bo patent dla siebie zastrzeżli sobie konserwatorowie w Cieszynie Opawie i w Wiedniu, którzy plan nowej wieży zatwierdzili i uznali za zupełnie zastosowany do budowy całego kościoła. Natomiast przyznajemy chętnie redaktorowi patent na nieznaną zasadę budownictwa i zapewniamy, że mu nikt w takiej ignorancji konkurencji czynić nie będzie. Ten patent z pewnością będzie nową ozdobą »Głosu«.

— **Z Górnej Suchej.** We wtorek, d. 21. b. m. odbędzie się u nas wybory do wydziału gminnego. Agitacja szalona.

— **Z Szonychla.** Pies gospodzkiego p. Adamczyka pokąsał w zeszłym tygodniu psa należącego do Maryi Papierkowej. Oba psy były wściekłe. Pies Papierkowej pokąsał Jędrzeja Jansę i sługę gminnego Karola Stańka. Psa zastrzelono a przy jego sekcji, którą przeprowadził weterynarz Jelinek z Orłowej w obecności lekarza powiatowego p. Nowotnego z Frysztatu, zranił się Jelinek w rękę. Z pokąsanymi Jansą i Stańkiem pojechał także weterynarz do Wiednia, ażeby poddać się szczepieniu od wścieklizny.

Rozmaitości.

— **Teror socjalistyczny w Niemczech.** Niemiecka gazeta »National Zeitung« tak pisze o terrorze, jaki wywierają socjaliści na robotników: »Robotnicy, którzy strejkują i z kasy związkowej (socjalistycznej) biorą zapomogę, muszą podpisywać weksle na otrzymane sumy. Weksle te płatne za okazaniem (znaczy to, że kasa każdej chwili może zażądać zapłaty weksla. P. r.) nie są robotnikom przedstawione do płacenia, dopóki on strejkuje. Z chwilą jednak, gdy robotnik mimo zapomogi nie może wyżyć, a strejk się przeciąga i niema widoków, żeby się ukończył pomyślnie, wraca do pracy kasa związkowa natychmiast każe weksle płacić, a gdy robotnik nie ma pieniędzy, socjaliści weksel zaprotestują i nasyłają na robotnika sekwestratora. W ten sposób czerwoni apostołowie pojmują ideę braterstwa i równości.

— **Samobójstwa w armii austriackiej.** Według statystyki, opracowanej przez lekarza sztabowego dra Myrdacza, było w latach 1894—1903 w armii austro-węgierskiej 3963 wypadków samobójstwa, z tego 3101 zakończyło się śmiercią, a 862 okaleczeniem. Na rok przypada przeciętnie 310 samobójstw śmiertelnych, a 16 okaleczeń. Najwięcej zamachów samobójczych zdarza się w jesieni podczas ćwiczeń t. z. »Rekrutenabrichtung«. Na szczęście liczba samobójstw z roku na rok się zmniejsza.

— **Nowe nadużycia w Ameryce.** Po wykryciu zbrodni w rzeźniach amerykańskich rozpoczął rząd śledztwa i w innych gałęziach handlu i przemysłu. Śledztwa te wykazują coraz to nowe skandale. Wykazywały one fałszowanie środków żywności. I tak n. p. czarny pieprz wyrabiali pomyslowi amerykańscy szwindlerzy z mączki ryżowej na czarno zabarwionej, kawa składa się przeważnie tylko z cykoryi, trocin i okruszyn chleba, cukier rozpuszczany sprzedają jako miód. Jakie rozmiary przybierały te fałszerstwa, dowodem tego jest ilość sprzedanej kawy przedniej zwana mokką, która jest bardzo droga. Sprowadzono mianowicie tej kawy w ubiegłym roku 13 milionów funtów, a sprzedano 250 milionów, czyli sfalszowano 237 milionów funtów tej kawy. To jest tylko parę przykładów w szeregu wielu innych fałszerstw. I w aptekach nie sumienni aptekarze dopuszczali się szwindlerstw, zaprawiając lekarstwa kokainą i opium, truciznami, które wprawdzie działają chwilowo uśmierzająco, ale niszczą organizm. Jest to wielka zasługa prezydenta Roosevelta, że przyczynił się do wykrycia tylu nadużyć, a Europa również jest mu za to wdzięczna, bo ochronił ją przed dalszym używaniem świństw, przesyłanych z Ameryki do Europy.

— **Zapłata za leczenie.** Spadkobiorcom zmarłego milionera amerykańskiego Fielda przedłożył lekarz, który zmarłego milionera w czasie jego choroby leczył przez 7 dni, rachunek, opiewający na sumę 25 tysięcy dolarów, czyli na dzień 3.571 dolarów (125.000 koron). Rodzina jednak milio-

nera nie zgodziła się na tak wielkie honorarium i sprawa pójdzie przed sąd.

— **Wartość meża.** Pewien misjonarz angikański z Teheranu opowiada w dziennikach angielskich ciekawą historię następującej treści: Jeden z jego kolegów został zabity przed paru miesiącami przez derwisza. Wdowa zażądała, za pośrednictwem posła angielskiego, ukarania winnego morderstwa, oraz przyznania jej odszkodowania w kwocie 150 tysięcy koron. Ukaranie mordercy nie mogło nastąpić ze względów religijnych, rząd perski wypłacił za to posłowi zamiast 150 tysięcy 250.000 koron tytułem odszkodowania dla wdowy po misjonarzu. Wdowa nie przyjęła wszakże całej sumy, twierdząc, że mąż jej nie wart był więcej nad 150.000 koron. Żadne perswazyje nie pomogły, gdyż wdowa nie chciała odstąpić od pierwotnej oceny swego małżonka.

— **Akcyja przeciw socyalistom we Francji.** We francuskiej socjalnej demokracji przyszło do wielkiego rozłamu z tego powodu, że socyalistyczni przewodcy dotychczas tylko pieniądze brali (jak wszędzie) a o polepszeniu bytu robotników wcale się nie troszczyli. Na czele nowej partii, zwanej »żółtą«, stanął były socyalista Pierre Biétry i porwał za sobą tysiące socyalistów, wyzyskanych dotąd nikczemnie przez prowodców w celach samolubnych. W ostatnim paryskim kongresie »żółtych« w marcu 1906 brało udział już 450 syndykatów robotniczych z przeszło 500.000 członkami. Program »żółtych« opiewa: 1. Dążyć usilnie do wszelkich ulepszeń, potrzebnych do fizycznego, umysłowego i moralnego rozwoju ludu. — 2. Uprzestępnienie pracy udział w kapitale i zysku pracodawców. — 3. Sprzeciwiać się każdemu strejkowi, któryby groził z innej niż czysto ekonomicznej przyczyny i nimby poczyniono wszystkie możliwe kroki do pozyskania pracodawcy dla sprawiedliwych żądań robotników. — 4. Ustanawiać w porozumieniu z pracodawcami liczbę godzin pracy i to podług różnych rodzajów przemysłu i okolic. — 5. Zwalczać kolektywizm państwowy (do którego dążą socjaliści). — 6. Użyć wszelkich środków do socjalnego podniesienia robotników i ubezpieczenia na starość. — 7. Zachęcać do prywatnej dobroczynności. — 8. Dążyć do obywatelskiego i praktycznego wychowania robotnika. — 9. Wolność związków, wolność nauki i wolność sumienia. — 10. Prawo własności dla związków. Program powyższy zgadza się niemal zupełnie z programem organizacji katolickiej »Association catholique«, co znów dowodzi, że socyalne zasady chrześcijaństwa odpowiadają głęboko odczułym potrzebom ludu. Partia »żółtych« ma własny organ p. t. »Le Jaune«, rozchodzący się w setkach tysięcy egzemplarzy między robotnikami. Widocznie socyalna demokracja dużo się nagrzęszyła przeciw robotnikom, skoro jej stronnicy złączyli się w tak silnej organizacji antysocyalistycznej.

— **Przytomny kelner.** »Gość: Prosiłem o wino i wodę. Wino jest, a gdzie woda?« »Woda, proszę jaśnie pana, jest już we winie.«

— **Indyjskie owoce kuchenne.** Kraje nad morzami południowemi mają bardzo wielkie znaczenie dla naszego sposobu odżywiania się, zwłaszcza od czasów, gdy zaczęto wyrabiać w Aussig n. Łabą ceresowe środki pożywienia. Przedsiębiorstwo to skupuje w owych krajach głównie orzechy kokosowe, które potem okrętem przez Hamburg przewozi się Łabą. Orzechy w świeżym stanie wysuszone na słońcu wygniata się w specjalnie zbudowanych przyrządach. Pierwszą tą najlepszą oliwę jeszcze raz się czyści i z tego czystego produktu bez żadnych innych domieszek wyrabia się tłuszcz do potraw »ceres«, który w naszej kuchni znajduje tak powszechne zastosowanie. Do tłuszczu ceres nie używa się żadnego sprowadzanego oleju.

Pismienictwo.

— **Illustrowany katechizm średni, napisał ks. Walenty Gadowski.** Tarnów 1906, w oprawie tańszej 1 K 40 h, w opr. płócienną 1 K 60 h. str. 482. Katechizm ten pierwszy w literaturze kościelnej polskiej składa się z 2 części. Zawiera Dzieje Biblijne Starego i Nowego Zakonu i Dzieje Apostolskie i część ściśle katechizmową. Materiał rozdzielony jest znaczkami na 3 stopnie nauki; ustępy szczęśliwie wybrane przez wytrawnego długoletniego pedagoga, zaopatrzone są w krótkie trafne objaśnienia i moralne zastosowania. Część katechizmowa nie jest suchym szkieletem pytań i odpowiedzi ale urozmaicona różnemi aktualnemi ważnemi sprawami, które autor omawia w formie po-

zytywnej. Mamy więc naukę krótką ale gruntowną o dziejach religii, o tradycji, o nieśmiertelności duszy, o liberalizmie, socyalizmie, znajdujemy nawet krótki dodatek apologetyczny — o stosunku wiedzy do wiary i o wiarygodności ewangelii — i dodatek ascetyczny. — Zawiera katechizm najpotrzebniejsze — pamięciowe — modlitwy, naukę o wierze, o przykazaniach, o łasce i modlitwie a wszędzie zwięźle wpleciona liturgika, pieśni religijne, historia kościoła. Autorowi należy się podziękować za trud podjęty. Tania cena, piękny papier, wyraźne czcionki, liczne ilustracje (212) zyskają temu dziełku i u nas na Śląsku wśród Duchowieństwa, wśród młodzieży i rodzin chrześcijańskich wielu odbiorców, czego mu życzymy. Z naszej strony dziełko to nimo drobnych usterek jak najgoręcej polecamy.

— **Żywot i dzieła Mikołaja Reja z Nagłowic.** W roku zeszłym minęło 400 lat od urodzenia jednego z pierwszych pisarzy polskich, Mikołaja Reja z Nagłowic. Cała polska literatura obchodziła uroczystości rocznicę, a to dlatego, bo Rej był pierwszym w Polsce, który swoje książki pisał w języku polskim, podczas gdy przed nim pisano w Polsce tylko po łacinie, bo łacina uchodziła jedynie za język książkowy. Nic też dziwnego, że wielu autorów polskich, oddając Rejowi należny mu hołd, napisało mnóstwo rozmaitych o nim książeczek w 400 rocznicę jego urodzin. Z mnóstwa tych wydawnictw zasługuje na wzmiankę książeczka, wydana przez dra Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie, a nosząca powyżej zamieszczony tytuł. Książeczka ta, napisana w zrozumiałym dla każdego Ślązaka języku, przytem napisana w formie potocznego opowiadania, powinna się znaleźć i wśród naszego ludu, a to tembardziej, że dzieła Reja z Nagłowic zawierają wiele cennych rad i wskazówek w życiu człowieka i to dla każdego stanu. A w powyżej wspomnianem dziełku podaje autor krótką treść tych dzieł. Cena książeczki wynosi 20 groszy, nabyć można w »Stelli« w Cieszynie.

Podagryczne i reumatyczne bólesci, kłucie w boku, rwanie w członkach, kurcze, ból plec, nerwów i muszkułow, postrzał, wywichnięcia i t. p., leczy według świadectwa tysięcy podziękowań pisemnych Feller'a wonny fluid z esencji roślin z marką »Elsa-Fluid«. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h franko. Adresować: E. V. Feller, aptekarz w Stubicy, Elsaplatz Nr. 203 (Kroacya). Polecenia godne jest równocześnie zamawianie Feller'a przeczyszczających pigulek z marką »Elsa-Pigutki« 6 pudełek za 4 K; te bowiem działają skutecznie w razie nieprawidłowości żołądka niestrawności, zatwardzenia i t. d. (20) Prawdziwego balsamu dosłaje się nie 1, ale 2 tuziny za 5 K franko. Zagoryński syrop piersiowy i przeciw kaszlowi 2 flaszki 5 K. Prawdziwe szwedzkie krople żołądkowe 3 flaszki 5 K franko.



Od skrzętności naszych pań zawi i pomyślny stan zdrowia rodziny!

Kathreiner's Kneippowskie kawa słodowa

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner'a nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i taną, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner'a oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książd proboszcz Kneipp.

Dwóch pomocników

i dwóch chłopaków do nauki

od porządnym rodzicom przyjmie natychmiast Paweł Romowicz, śladarz i rymarz w Skoczowie, ul. Ustrońska nr. 87.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna
Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. (3)
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i oko-
licy, że w moich składach na Przykopie w młynie,
jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla,
naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję
młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach
po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu
przy wielkich zakupach. W składzie we młynie ku-
puję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą
cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31)

Z poważaniem Jan Fasan.

Najlepsze kosy

pod gwarancją za każdą sztukę

Papier ogniotrwały

= asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości =

Trawery do sklepień, Cement szczakowski,
Obucia do buwowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.
Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże gróbowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki
do transportu mleka.

Kosze, kufrы i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich
po cenach najtańszych
i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsenie, w Cieszynie, wielkie podsenie.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kleraty, siewczkarnie, młynki do mielenia zboża,
szczerne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne,
niezamrażające, wodociągł samoczynne — wyrabia i dostarcza
po cenach bezkonkurencyjnych: Fabryka maszyn w
Cieszynie, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym).
Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje
niegłównie i tanio. — Agentów nie trzymam, owszem
ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unucka.

Forasty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.

Dzielny kowal

obznajomiony również z podkuwaniem koni, zostanie przyjęty.
Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia, wieku i
stosunków rodzinnych należy przesyłać do Administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod literami: A. Z.

Kilku zdolnych

czeladników piernikarskich

znajdzie zajęcie w fabryce

S Gurgul w Jarosławiu.

2—3 studentów

przyjmie na wikt i pomieszkanie Marya Primus
w Cieszynie, Saska Kępa nr. 10.

W Dołuszycach półtora kilometra od Bochni
jest do sprzedania ładna
realność, 7 i pół morgi,
ze wszystkimi budynkami gospodarskimi za
cenę pięć tysięcy złr. Bliższa wiadomość: szkoła
Dołuszyce, poczta Bochnia.

Zdolnego pomocnika fryzjerskiego

i starszego praktykanta przyjmie zaraz Stanisław
Hiczkielewicz, fryzjer w Wadowicach.



Po tym znaku poznaje się sklepy,
w których sprzedaje się wyłącznie
maszyny Singera do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Cieszyn, ul. Zamkowa 5.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod
nazwą „Oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do
sprzedaży, przeto dostarczone przez nich maszyny pod nazwą „Oryginalne Singera“ są w najlepszym
wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie
przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Miejska kasa oszczęd. we Frysztaście

(Freistädter Sparkasse)

płaci od wkładek na oszczędność

4%

i udziela pożyczki hipoteczne na

4 3/4%

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczanego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby zyskać pleć wolną
od pryszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimny,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Periny w Mistku i
u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Dr. Jan Opalski

przeniósł

kancelaryę adwokacką

z Skoczowa do

CIESZYNA.

Takowa znajduje się przy ulicy Garncarskiej

naprzeciwko

nowego gmachu sądu obwodowego.

AMOUCEK
W systemach księgarskich sprzedaję
się dzieła pedagogiczne Reusnera
do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki
języków obcych w szkołach i domu.
bez naucejciele z objaśnieniem wymowy
i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(Elementarny) po 16, 36, 72 h. i
120 K. Kurs I-szy 2-40 K. Kurs
II-gi 4-80 K.
Polsko-Francuski kurs I-szy 3-60
K. Kurs II-gi 9-60 K. Gramatyka
Polsko-Francuska 3-60 K.
Polsko-Angielski kurs I-szy 2-30
K. Kurs II-gi 3-60 K.
Polsko-Ruski kurs I-szy 4-20 K.
II-gi kurs 5-40 K.
Amerykański Przewodnik z
tłumaczeniami angielskimi 1-50 K.
Główny skład w księgarni
Ed. Feltzingera.
CIESZYN

Mam do sprzedania

GRUNT

30-morgowy, razem z tegorocznymi zbiorami, inwen-
tarzem gospodarczym martwym, razem z parą koni.
Bliższych wiadomości udziela Jan Folwarczny
w Mostach, p. Cieszyn.

Ucznia i czeladnika

przyjmie zaraz

Jan Satora, kowal w Puńcowie koło Cieszyna.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,

kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

1 wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-

townym 5 K. franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,

abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K. 3,60 franko

tylko za zaplaceniem napróżd albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4% (1)

rocznie, za całe półmiesięcie, t. j. przy wkładkach od następnego

1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-

przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja

półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od

godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Med. Univ. Dr. Roman Passek

w Cieszynie

ordynuje na Starym Targu Nr. 2

od godz. 8. do 9. rano i

od godz. 2. do 3. popołudniem.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

perscelonki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe

z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z

srebrnymi gałkami, okulary i ewiklery, gramofony

i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na sprzedaż w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 22. sierpnia 1906.

Nr. 54.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Krwawy dzień w Warszawie.

Pisaliśmy już krótko o ostatnim pogromie policyi i patroli wojskowych w Warszawie. Obecnie podajemy obszerniejszy opis według „Nowej Reformy“:

Środa, dzień uroczystego święta kościelnego, a zarazem dzień uroczystości narodowej z powodu poświęcenia odbudowanej wieży Jasnogórskiej, stała się dla Warszawy i kilku miast na prowincji prawdziwie krwawym dniem. Prześliczny poranek sierpniowy wionął na miasto ożywczem tchnieniem i zdenerwowani mieszkańcy Warszawy gromadnie wyruszyli na ulice miasta, które się zaroili przechodniami. Ludzie chcieli odetchnąć spokojnie, o ile można spokojnie oddychać na wulkanie — ale rychło opustoszały ulice, a publiczność w popłochu wracała do domów. W różnych stronach miasta rozlegały się strzały rewolwerowe i głośnie salwy karabinów, nie brakło nawet bomb; padali policyjanci, żołnierze, napadające na nich osoby cywilne i zupełnie w tej walce nie biorący udziału przechodnie.

Rozpoczął się krwawy dzień. Nagle, niespodziewanie w różnych punktach miasta powstał masowy pogrom policyi. Gdzie padły pierwsze strzały? Nikt już tego nie stwierdzi, jak zresztą niepodobna dziś dać szczegółowego opisu tych scen dantejskich. — Około godz. 9. rano w pobliżu rogatki Wolskiej trzech nieznani ludzie strzelali rewolwerami położyli trupem policyjanta Czerwińskiego. Żołnierze, umieszczeni przy rogatce, odpowiedzieli salwą karabinową, nie trafiając nikogo. Równocześnie na rogu ulic Gęsiej i Wolskiej zabito policyjanta i dwóch żołnierzy, którzy mu towarzyszyli. I powtarzały się te sceny stereotypowe w różnych punktach miasta. Na rogu ulic Marszałkowskiej i Próznej pada policyjant i żołnierz, dwaj zaś szeregowcy ciężkie odnoszą rany; dalej przy ulicy Marszałkowskiej policyjant Mikołaj Lumiński i jeden żołnierz odnoszą ciężkie rany; na rogu ulic Nowowiejskiej i Mokotowskiej pada trupem żandarm Ilia Klimak; na ulicy Koszykowej ginie żandarm Leczak; na rogu ulicy Złotej policyjant Franczak; na Hożej odnosi rany żołnierz; na Nowym Świecie na rogu alei Jerozolim-

skiej pada trupem jeden policyjant, drugi zaś jego kolega i żołnierz odnoszą rany; na Oboznej pada policyjant Jan Kalapita; na Tamce ginie żołnierz; na Starem Mieście ginie policyjant Romuald Sowiński; na Solnej rewirowy; na Pawiej dwaj żołnierze; na rogu Smoczej i Gęsiej zabici trzej żołnierze, policyjant Mrozowski i rewirowy; na rogu Świętojerskiej i Nalewek pada rewirowy Dancow; na Kruczej podołicer policyi, na Wołowiec rewirowy, na Bugaju policyjant. Również na Pradze zabito kilku policyjantów, a kilku zraniono.

Oczywiście policyjanci i żołnierze odpowiadali strzałami i salwami na oślep, skutkiem czego mnóstwo niewinnych przechodniów było narażonych na śmierć. Pogotowie ratunkowe zaledwie mogło podołać trudom, prócz tego przygodnie wzywani lekarze spieszyli z pomocą na plac boju. Wedle wykazów pogotowia ratunkowego zabito 13 policyjantów, 4 rewirowych, 7 żandarmów, 4 żołnierzy, 15 osób cywilnych; zraniono zaś 8 policyjantów, 2 rewirowych, 2 żandarmów, 6 żołnierzy i 130 osób cywilnych. Ale, powtarzamy, liczby te wcale nie są ścisłe, gdyż obejmują tylko osoby, które przeszły przez ręce pogotowia ratunkowego.

Prawdzie krwawy dzień.

Pogrom policyi trwał około trzech godzin, a władze przez ten czas stały bezradne. Dopiero w południe cofnięto wszystkie posterunki policyjne i zastąpiono je wojskiem, które otrzymało rozkaz strzelania do podejrzanych osób. Koło do mów, w których mieszczą się cyrkule policyjne, nie pozwalano nikomu przechodzić i spędzano przechodniów na przeciwległy chodnik.

Wspomnieliśmy, że były i bomby. Mianowicie o godzinie pół do 1. w południe niewykryci sprawcy rzucili do biura cyrkulu VII. przy ulicy Chłodnej bombę przez okno. Bomba ta podobno nie wybuchnęła, a wtedy rzucono drugą bombę. Od tej nastąpił wybuch, który sprawił ogromne spustoszenie w biurze. Wszystkie akta i papiery uległy zniszczeniu. Większość szyb w całym domu powypadała, mury zarysowały się w paru miejscach. Odłamkami bomby ranieni zostali ciężko: dwaj żołnierze, rewirowy oraz dwaj przygodni przechodnie: Piotr Słonimski i Władysław Wi-

śniowski. Prócz tego odniosło lekkie rany 25 osób. Co do tego zamachu, krążą rozmaite wersje, dotąd jeszcze nie sprawdzone. O godzinie 1. eksplodowała bomba na Woli, w pobliżu rzeczki Sadurki. W jakim celu ją rzucono, niewiadomo, gdyż teren tutaj jest pusty i wybuch nikomu szkody wyrządzić nie mógł.

Na prowincji.

I na prowincji w kilku miastach zapisała się środa krwawymi głoskami. W Łodzi, w sobotę o godzinie 6. wieczorem, do biura cyrkulu III. rzucono trzy bomby. Wybuch bomb wznicił pożar. W chwili wybuchu w kancelarii cyrkulu znajdowało się dwóch policyjantów i żołnierz. Wszyscy zostali ciężko poranieni odłamkami bomby. Jeden z policyjantów zmarł w drodze do szpitala. Oprócz nich raniiony został żołnierz, stojący na warcie przed bramą, i kozak, znajdujący się w podwórzu na przeciwległym chodniku. Również kontuzjowany został komisarz tego cyrkulu Filipienko i jego żona. Oddziały wojsk otoczyły natychmiast miejsce katastrofy, uwięziono przeszło 100 osób, ale sprawca zamachu umknął prawdopodobnie. Podczas strzelania przez wojsko zginęły 2 osoby, zaś 21 odniosło ciężkie rany. Oczywiście było mnóstwo łżej rannych. Dalej zabito w Łodzi dwóch policyjantów i jednego żołnierza, a jednego policyjanta ciężko zraniono.

W Płocku zabito 5 strażników, zaś 2 zraniono ciężko; natomiast wojsko, strzelając do sprawców zamachów, poraniło wielu przechodniów.

We Włocławku zabito w mieszkaniu naczelnika straży ziemskiej Pietrowa, zaś na ulicy policmajstra Mironowicza. Sprawcy obu zamachów uszli.

W Radomiu rzucono bombę do biura cyrkulu. Komisarz, siedzący w biurze, wyszedł cało, zabity natomiast został kilkunastoletni chłopak, a kilka osób odniosło rany. —

Kłamcom socjalistycznym kilka słów odpowiedzi.

W nr. 44. umieszcila „Gwiazdka Cieszyńska“ artykuł „O Unii górników w Austrii“, opraco-

Odbudowa wieży Jasnogórskiej.

Cała Polska wzięła udział w odbudowaniu ukochanej pamiątki, popłynęły hojne datki. Rozpoczęto przygotowania. Zwożono kamień piaskowy, kamień sztylowiecki, szwedzki granit, cement, żelazo, miejscową cegłę prasowaną. Obywatelstwo ziemskie i lud z okolic Częstochowy, miasteczka, osady, wsie i wioski — wszyscy przybyli z pomocą. A praca była nielada, jeśli zważymy, że samej cegły do budowy użyto półtora miliona sztuk, samego drzewa budulcowego zużyczonego tyśiące fur. Na rusztowanie wyszło 10.000 desek. Przeszło 1.600 furmanek dala ofiarnie okoliczni mieszkańcy.

Roboty wstępne rozpoczęto w roku 1901 od zbadania fundamentów. Okazało się, że czas już był najwyższy przebudować wieżę. Gdyby nie boczne kapliczki, dochodzące do trzeciej części jej wysokości i gdyby nie tylne ściany kościoła, związane z wieżą, byłaby runęła i bez pożaru. W miejscu, na którym ją wzniesiono, była dawniej studnia, zasypana nie dość szczelnie. Zaczęto przebudowę od wypełnienia dawnej studni ławą betonu na metr grubości, a resztę 6 metrów

wymurowano cegłą na cement. Załatwiwszy się z frontową ścianą, odkryto po kolei fundamenty każdego z tylnych filarów wieży, na których, za pomocą arkad opierają się ściany boczne i tylne. Tu już studni nie było, ale za to arkady były wymurowane na odkrywce glinianej, tak, iż nie więcej nad łokieć pogłębione były od powierzchni posadzki kościoła.

Odwaga, a raczej lekkomyślność ówczesnych budowniczych, były wprost zdumiewające. Mając o łokieć głębiej litą skalę, wznoszono na byle jak przygotowanym fundamencie kolosalną budowę. To też komisya, powołana zaraz po spaleniu wieży, a złożona z budowniczych pp. Józefa Dziekońskiego, Sławomira Odrzywolskiego i Stefana Szyllera — orzekła, iż należy zburzyć górne części wieży na 1/4 jej wysokości. Mury te rozebrano i przystąpiono do okładania pozostałego muru blokami z kamienia piaskowego, tak zwanego sztylowieckiego, dostarczonego z miejscowości Świlów pod Szydłowcem. Przeszło 250 wagonów wchłonęła go wieża kamienna. Cokół wykonano z czerwonego szwedzkiego granitu. Od wysokości, gdzie nad dachem kościoła wznosi się pierwszy balkon wieży, mur jest zupełnie nowy na całą

grubość. Strona wewnętrzna została wymurowana z cegły na cement, okładka z kamienia sztylowieckiego. Drewniane niegdyś kolumny zastąpiono piekarniemi, polerowanemi, z labradoru szwedzkiego, wykonanemi z monolitów po 5 metrów długości. Stara wieża była zbudowana z wapienia miejscowego, prędko lasującego się w miejscach wilgotnych i zamieniającego się na miał w ogniu. Zamiast, jak dawniej, drewnianej, stanowiącej przykrycie murowanej części wieży, wykonano konstrukcję żelazną i pokryto miedzią, bez użycia szalowania drewnianego, w ten sposób, że blacha miedziana za pomocą odpowiednich łapek jest przymocowana wprost do żelaza.

Założono też nowy zegar z dzwonami do grania. Posiada on carillon z 36 dzwonów, sprostowanych z Malines. Mechanizm zegaru wypełnia prawie całkowicie wnętrze żelaznej, to jest górnej wieży. Wydzwanianie hejnałów można dowolnie regulować i melodye zmieniać. Niezależnie od hejnałów stałych, wygrywanych mechanicznie, można na dzwonach grać ręcznie, jak na fortepianie, ku czemu służy klawiatura, w oddzielnej kajuacie umieszczona. Klawiatura zegarowa tem się różni od fortepianowej, że klawisze stanowią kołki

wany na podstawie sprawozdań wyjętych z »Robotnika Śląskiego« i »Górnika«. Zamiast rzeczowo odpowiedzieć na zarzuty »Unii« uczynione, rzuca się »Robotnik« w nr. 30. i szafuje tylko przezwiśkami na redaktorów i współpracowników »Gwiazdki« a — jak zwykle — nowem kłamstwem i kręactwem chce osłabić zarzuty. Z pomiędzy wielu zarzutów uczynionych odpowiada tylko na jeden a mianowicie, że gazety obowiązkowe »Unii«, t. j. »Robotnik Śląski« i »Górnika« nie zajmują się polityką ani religią, które według statutu »Unii« są wykluczone. To samo twierdzi o zgromadzeniach »Unii«. Tymczasem pisze świadomie nieprawdę.

1. »Górnika« — aby przytoczyć tylko kilka miejsc — nawoływał w nr. 13. i 17., aby robotnicy gotowali się do strejku masowego, a tymczasem czekali. Naprzód robotnicy we Wiedniu na trzy dni przerwały pracę, a jeżeli reforma wyborcza będzie zagrożona, wtedy powinni wszyscy robotnicy Austrii urządzić strejk masowy. A więc »Unia« w organie swym »Górnika« miesza się do spraw politycznych, bo reforma wyborcza, to jedna z najbardziej politycznych spraw. Podobnie »Górnika« miesza się do spraw religijnych. W nr. 13. rozstrzyga, kto jest dobrym katolikiem, a w nr. 17. wyśmiewa nabożeństwa katolickie. To zupełnie wystarczy na potwierdzenie, że »Górnika« zajmuje się i polityką i religią, co jednak w »Unii« według statutu powinno być wykluczone. Na to nie ma żadnej wymówki dla kłamcy socjalistycznego.

2. »Robotnik Śląski« ma być odpowiednią gazetą dla »Unii«, bo nie został skonfiskowany przez 3 lata ani razu. Ależ człowieczku! Chociaż nie został skonfiskowany, to jednak prawdą pozostanie — a »Robotnik« to milcząco przyznaje — że »Robotnik« zajmuje się ciągle polityką i religią, a taka gazeta według statutu »Unii« nie może być obowiązkową gazetą. A jednak do dziś dnia musi dużo członków »Unii« abonować »Robotnika«. Gdybyśmy tak sądzić chcieli, jak »Robotnik«, wtedy wszyscy socjaliści musieliby to wszystko wierzyć, co napisała »Gwiazdka« o »Unii«, dlatego wierzyć, bo nie została skonfiskowana.

3. Pisze »Robotnik«, że starosta i komisarze policji bacznie pilnują, aby na zgromadzeniach »Unii« nie przekraczano statutu i ustawy. Jaka to znowu bajka! Gdyby na każdym zgromadzeniu »Unii« miał być komisarz, wtedy urzędnicy musieliby się pomnożyć, aby na wszystkich zgromadzeniach być. Tylu komisarzy, ile zgromadzeń nieraz równocześnie bywa, nie mamy nawet. Dlatego też tylko na nadzwyczajne zgromadzenia przychodzi komisarz, zwykle go tam jednak niema. Prawdą zaś pozostanie, że na zgromadzeniach »Unii« zbyt często się mówi o polityce i o religii jak n. p. w Orłowej, Darkowie, Boguminie i t. d., o czym nieraz »Gwiazdka« pisała.

Skoro zaś »Robotnik Śląski« rzuca na »Gwiazdkę« gromy, że ona denuncjuje — a »Gwiazdka« pisała o »Unii« tylko dlatego, aby robotników przed ogromnymi szkodami zachować, — dlatego wyjmujemy kilka słów z tegoż samego »Robotnika« nr. 17., zupełnie niesłusznie zastosowanych do »Katolickiego stowarzyszenia górników i robotników we Fryszacie«. Pisał tam dosłownie tak: »Ustawa o stowarzyszeniach wyraźnie zakazuje stowarzyszeniom niepolitycznym zajmować się sprawami politycznymi lub religijnymi. Jeżeli »Katolickie stowarzyszenie górników i robotników we Fryszacie« postępuje inaczej, to wykracza

białe i czarne, w które grający musi uderzać nie palcami, ale dłońmi, aby młotki dzwonów poruszyć. Każdy ton można otrzymać przez uderzenie ręką w klawisz albo nogą w odpowiedni pedał, nie wymaga to jednak siły nadzwyczajnej — każdy artysta-muzyk na tym instrumencie grać może. Melodye hejnałowe są różne — krótkie na kwadrans i półgodziny, dłuższe, na godziny, wreszcie całe pieśni na południe i północ.

Głównym twórcą odbudowy wieży Jasnogórskiej jest czcigodny przeor Paulinów O. Jeneral Euzebiusz Rejman; jego to niestrudzonej energii, pracy i zabiegom zawdzięcza się tak pomyślnie i szybkie ukończenie wieży. On był inicjatorem zbożnej pracy, kołatał do serc i skarbon, wybrał ludzi, którzy tak pięknie doprowadzili to trudne dzieło do skutku.

Wykonanie projektu i sporządzenie kosztorysu odbudowy wieży przeor poruczył dwóm architektom: Józefowi Dziekońskiemu i Stefanowi Szyllerowi. Wykonali projekt wspólnymi siłami, poczem p. Szyller podjął się wykonania dalszego dzieła. Pod jego kierunkiem i według szczegółów, opracowanych artystycznie przez niego, wzniosła się dzisiejsza wieża; jest on głównym jej twórcą. —

ono przeciwko powyższemu przepisowi ustawy i władza polityczna powinna temu stanowczo zapobiedz. To, co »Robotnik« i »Górnika« (nr. 12.) uczynił niesłusznie, bo w stowarzyszeniu katolickim we Fryszacie według statutu, §. 2., religia nie jest wykluczona, to, uczyniliśmy po 3 miesiącach zupełnie z prawem, bo w »Unii« i polityka i religia ma być wykluczona, a jednak ciągle się niemi towarzystwo zajmuje. A zatem nie »Gwiazdka« jest denuncyantem, lecz »Robotnik Śląski« i »Górnika«, czyli przewodcy »Unii«.

Takto kłamstwami chcą się bronić przewodcy nasi socjalistyczni, zamiast pokazać, że »Unia« jest dobrze rządzona, że posiada majątki, że kradzież w niej popełniona nie została, że jej nie grozi bankructwo i t. d. Może tych kilka słów otworzy oczy innym zwiedzionym robotnikom, zorganizowanym w »Unii«! —

Gospodarstwo i przemysł.

Niszczenie głabów od kapusty. Niezadługo, na jesień nastąpi zbiór kapusty i wszędzie po kapuściskach zostaną jeno sterczące głaby kapusty. Nikt o nie nie dba i zwykle siedzą one na zagonach aż do następnej wiosny. Niedbałość taka wyrządza wielką szkodę, gdyż często w jednym pieńku mieści się po 40 — 50 liszek owadu zwanego »chowaczem«, które w obranem siedlisku zimują; na wiosnę wychodzi z nich cała czereda niszczytel kapusty. Chcąc się od tego uchronić, należy głaby na jesieni zniszczyć doszczętnie za pomocą ognia. W tym celu wyrwane głaby składamy na kupę, przekładając warstwy słomą, polewamy w dodatku naftą i zapalamy. Przetrawione ogniem pieńki i zebrany popiół możemy wrzucić do kupy lub do dołu kompostowego. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Na ukoronowanie swego dzieła pogromu policji w Warszawie i Łodzi, wykonali socjaliści zamach na gubernatora Skallona. Gdy Skallon, otoczony kozakami, odbył przejażdżkę po mieście, rzucono pod jego powóz aż trzy bomby, z których tylko 2 wybuchły. Skallon wyszedł jednak cało widocznie wskutek spóźnionego rzucenia bomb. Naturalnie, że po takim zamachu nastąpi jeszcze większy ucisk ze strony rządu, a społeczeństwo polskie w Królestwie będzie jeszcze większy ucisk miało do zawdzięczenia szajce bandytów a raczej swojej nieudolności. Bo jest rzeczą wprost niepodobną, żeby 700 tysięcy mieszkańców, Warszawę zamieszkujących, nie mogło położyć kresu rozbójniczemu czynom nielicznej szajki opryszków. —

Przegląd polityczny.

PRUSY I NIEMCY. Wykrycie nadużyć w zarządzie kolonii, w co jest wmieszany i minister rolnictwa Podbielski, spowoduje prawdopodobnie dymisyę tego ostatniego. Piszą już o tem gazety, a przecież prasa wytwarza ogólną opinię, z którą się i rząd liczyć musi. A opinia publiczna skierowana jest przeciw ministrowi-szachrajowi, więc też ten minister zapewne będzie zmuszony ustąpić. Min. Podbielski odniesie zasłużoną karę za swoje sprawki nieczyste. »Nosił wilk, poniosł i wilka.« Podbielski, jako minister poczt uprawiał formalną nagonkę na polskie adresy na listach i przesyłkach. Zabronił takowe przyjmować na pocztach. Dlatego też Polacy tylko cieszyć się mogą z upokorzenia jednego ze swoich potężnych, a nieszczęściem wpływowych wrogów. —

ROSYA. Zdaje się, że nowy gabinet ministrów naprawę myśli o reformach, któreby ludom Rosyę zamieszkującym umożliwiły dalszy rozwój. Minister rolnictwa Wasilczyków jest zwolennikiem reformy agrarnej, ale w duchu konserwatywnym. Jest on zdania — i pod tym względem słusznie — że reformy rolne nie dadzą się naraz przeprowadzić. Przedewszystkiem jest minister wprost przeciwny wywłaszczeniu, czyli odebraniu ziemi bogatym, a oddania jej chłopom małorolnym. Zdaniem Wasilczykowa dolę chłopów można poprawić przez to, że się im umożliwi nabywanie ziemi na przystępnych warunkach. W tym celu rząd skupuje prywatne wielkie własności, do których dołączy znaczną część dóbr swoich własnych i sprzedawał będzie wieśniakom albo wcale roli nie posiadającym, albo też posiadającym nawet nie tyle, ile potrzeba na wyżywienie siebie i rodziny. Dochód z reszty dóbr koronnych przeznacza rząd również

na ulżenie doli wieśniaków. Taki jest w zarysach plan reformy rolnej w Rosyi. Również nad przemysłem ma rząd roztoczyć opiekę, mianowicie nad fabrykami. Dotychczas dozór fabryki był w rękach gubernatorów, odtąd ma on należeć do ministra handlu, przez co zapobiegać można samowoli gubernatorów. Spory wynikłe między robotnikami a pracodawcami, które dotychczas załatwiał miejscowy gubernator, mają być odtąd załatwiane przez sąd rękodzielniczy w skład którego wejdzie połowa robotników, a połowa pracodawców. Będzie to zarazem sąd pokoju i polubowny. —

— Rada ministrów ma przystąpić niezwłocznie do urzeczywistnienia reform. Ma powstać cały szereg komisji, w sprawie zniesienia kary śmierci, w sprawie rolnej, żydowskiej, oraz w sprawie amnestyi (ułaskawienia). Widać stąd, że rząd ma dobre chęci. Ale niestety w Rosyi najczęściej kończy się wszystko na dobrych chęciach. A rewolucyoniści nie chcą czekać, aż rząd się namyśli dać reformy. Im się zdaje, że przez morderstwa, rabunki, zamachy i t. d. potrafią w państwie zaprowadzić raj socjalistyczny. W Niżnym Nowogrodzie okradli tamtejsze towarzystwo żeglugi na 10.000 rubli, w Czycie zabili policmajstra, setkami sprowadzają broń z zagranicy, gotując się do ogólnej rewolucyi. Najzaciętsza jednak walka między rewolucyonistami a rządem toczy się o wojsko, tę najsilniejszą podporę państwa. Udało się rewolucyonistom porwać kilkanaście pułków wojska do buntu. Ale ogół armii stoi jeszcze wiernie przy tronie. Jednakowoż, jeżeli rząd przez konieczne i niezbędne reformy nie uspokoi obywateli, może się znaleźć poprostu bez wojska. Zdaje się, że rząd rozumie swoje położenie, dlatego też myśli o reformach. —

— Pisma londyńskie donoszą o wysoce dramatycznej scenie, jaka rozegrać się miała ostatnimi czasy w pałacu cesarskim w Peterhofie. Jak wiadomo w pobliskiej twierdzy Kronsztadzie zbuntowała się znaczna część załogi i wojska wierne carowi musiały cały dzień i całą noc toczyć krwawą walkę ze zbuntowanymi, zanim przywróciły porządek. Owoż odgłosy strzałów armatnich w Kronsztadzie słyhać było dobrze w pałacu carskim w Peterhofie, a to wprawilo cara w takie rozdrażnienie, iż w nocy chciał koniecznie udać się do Kronsztadu. Poprzednio zwołał oficerów gwardyi, trzymającej straż w pałacu i kazał im przysiąc, że będą strzegli do ostatniej kropli krwi carowej i dzieci carskich. Odebrawszy tę przysięgę, ubrał się car i chciał w nocy podażyć między zbuntowanych żołnierzy. Żona upadła przed nim na kolana i zaklinała go, aby jej nie opuszczał, on jednak w najwyższym rozdrażnieniu zawołał: »Pójdę! Niech mnie zamordują. Już mi za długo trwa to wszystko.« Dopiero gdy carowa przyniosła na rękę synka i w jego imieniu błagała męża, aby zatrzymał się bodaj do rana w wykonaniu swego zamiaru, usłuchał car i został. Nad ranem nadeszła wieść, że bunt w Kronsztadzie został stłumiony. —

GRECYA. Książę grecki Jerzy, który po ostatniej wojnie grecko-tureckiej został przez mocarstwa europejskie mianowany gubernatorem Krety (wyspy na morzu Śródziemnym, na południowy wschód od Grecyi), zrzekł się tej godności. Krok ten księcia może spowodować powstanie Kreteńczyków, którzy chcą politycznego połączenia się z Grecyą. Mocarstwa zaś, a między niemi Turcyja, na takie powiększenie się państwa greckiego zgodzić się nie mogą. —

FRANCYA. Także we Francyi zdarzyło się ostatnimi czasy kilka wypadków buntu wśród oddziałów wojskowych i załóg okrętowych. Niedawno w Marsylii zbuntowali się żołnierze flotyli torpedowców, złożyli sąd nad dowódcą jednego statku, skazali go na śmierć, lecz »ułaskawili« na degradacyę i pełnienie służby na warcie przez całą noc, a potem na wydalenie z marynarki. Oddano ich wszystkich pod sąd, który postąpił z nimi bardzo łagodnie, bo skazał tylko dowódcę buntu na trzy lata ciężkich robót, innych zaś uczestników skazano na kilkumiesięczne więzienie. Wkrótce potem zbuntowała się załoga Tulonu, i za karę przeniesiono ją na Madagaskar. Następnie wybuchł rokosz w obozie Argelles sur-Mer od razu w dwunastu pułkach. Wreszcie ostatnie wiadomości donoszą, że i wśród marynarzy eskadry kanału La Manche wzięły karność są zupełnie rozluźnione. Wogóle propaganda socjalistyczna w armii francuskiej robi zatrważające postępy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Urodziny cesarskie** obchodzono w Cieszynie jak corocznie uroczyste. Rano dano 101 strażników z moździerzy. O godz. 9. rano odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz i korporacji i znaczna liczba wiernych. —

— **Czytelnia katolicka.** Odczyt urządzony przez »Czytelnię katolicką« w niedzielę, d. 19. b. m. zgromadził w sali »Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra« przeszło 400 osób. Pokażna ta na nasze śląskie stosunki liczba, świadczy najwymowniej, jak potrzebna tu była »Czytelnia katolicka«, a zarazem pozwala mieć nadzieję, że »Czytelnia« będzie się pomyślnie rozwijała. Odczyt na temat »Wiara a kultura«, wygłoszony przez ks. Piwnetza S. J. był bardzo interesujący. Prelegent wykazał w nim, jak zawsze Kościół katolicki od początku swego istnienia był propagatorem i zwolennikiem cywilizacji, którą niósł w najdalsze zakątki świata. Przez tak rzeczowy a przystępny odczyt zbił ks. Piwnetz zarzuty, podnoszone przez bezbożców, jakoby Kościół katolicki był wrogiem kultury. Toteż wydział »Czytelni katolickiej« prawdziwie jest wdzięczny ks. prelegentowi za wygłoszenie odczytu i składa mu na tem miejscu serdeczne »Bóg zapłać«. Przed i po odczycie chór dziewcząt »Czytelni katolickiej« odśpiewał kilkanaście pieśni pod kierownictwem dyrektora p. Godłowskiego, który nie szczędził pracy i trudów, ażeby tylko poprzeć szlachetny cel. Na podziękowanie zasługują panny z chóru, które wieczorami przychodziły na próby śpiewu i nie żałowały niczego, żeby tylko popis wypadł jak najlepiej. Wydział »Czytelni katolickiej« żywi nadzieję, że dziewczęta i nadal w śpiewie ćwiczyć się będą, co i dla nich będzie korzyścią. — Zabawa towarzyska zakończyła ten pierwszy odczyt urządzony przez młodą »Czytelnię katolicką«. Następnym odczyt, będący dokończeniem pierwszego, odbędzie się prawdopodobnie za 3 tygodnie. —

— **Ze »Znicza«.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie »Znicza« odbędzie się w sobotę, dnia 25. b. m. w »Domu Narodowym« w Cieszynie o godz. 2. popołudniu, a w razie braku kompletu o godz. 2½, bez względu na ilość członków. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wybór skarbnika. 3. Zmiana regulaminu. 4. Wnioski i interpelacje. Prosimy o pewne przybycie. Za Wydział *Jan Kubisz*, sekretarz. —

— **Nowy Urząd pocztowy.** Z dniem 1. września b. r. otwarty zostanie nowy urząd pocztowy w gminie Kamienicy przy Bielsku. Nowy urząd będzie miał połączenie z Bielskiem za pośrednictwem posłańca pieszego. —

— **Wiec »Straży« w Dziedzicach.** Jak wiadomo, zawiązało się niedawno w zaborze pruskim towarzystwo »Straż«, które ma na celu obronę narodowości polskiej. Ponieważ »Straż« napotyka na trudności przy urządzaniu zgromadzeń ze strony władz pruskich, odbyło ono dnia 12. b. m. zgromadzenie w Dziedzicach. »Lech« gnieźnieński pisał o tem zebraniu co następuje: »Wiec był mimo ulewnego deszczu bardzo licznie zwiedzony. Pierwszy przemawiał starosta na powiat pszczyński, p. profesor Badura. Mowca wyjaśnił wszystkim w dobitny sposób, co spowodowało stworzenie »Straży«, objaśnił jej cel i zadania. Pan Wiera z Jankowic objaśnił system Niemców parcia na wschód w celu szerzenia »kultury« niemieckiej. Natomiast redaktor »Górnoślązaka« p. Wyleżył przeciwstawił kulturę polską i wykazał, o ile kultura nasza wyżej stoi ponad niemiecką, która na równi stoi z innymi narodami, zachęcając do licznego zapisywania się na członków »Straży«. W dziesięćminutowej przerwie zapisało się kilkudziesięciu uczestników wiecu na kandydatów i członków. Następnie bardzo pięknie przemówił do ludu młodzieniec robotnik Kędziora. Mowca zaznaczył, że ruch narodowościowy zatacza coraz szersze koła wśród ludu górnośląskiego, a przypominając wzniosłe hasło: »swój do swego«, nawoływał do czytania i rozszerzania gazet polsko narodowych. — W końcu uchwalono rezolucję w sprawie działania, ażeby »Straż« ogarnęła wszystkie warstwy ludności naszego społeczeństwa.«

— **Z Bogumina (miasto).** »Czytelnia polska« w Boguminie mieście na spółkę z »Czytelnią Kola miejscowego T. S. L.« w Szonychlu urządzają w niedzielę, dnia 26. sierpnia b. r. wielką Wycieczkę do Topoliny pana Szulca nad Odrą. Program następujący: Wspólny pochód z Czytelni polskiej

z miasta o godz. 2. popołudniu na miejsce zabawy. Dla zabawienia publiczności postarał się Komitet o różne gry i zabawy, monologi i deklamacje. Podczas zabawy przygrywać będzie doborowa kapela pod kierownictwem p. Spiewoka. Wieczorem przy świetle lampionów wyrusza pochód do Szonychla, do gospody p. Kalisza »Venedig«, gdzie odbędzie się zabawa taneczna z wielu urozmaicheniami. W razie niepogody odbędzie się zabawa z tym samym programem w gosp. p. Kalisza w Szonychlu wsi »Venedig« na tym samym dniu. Wstęp do Topoliny 30 h od osoby, na zabawę taneczną 1 K od pary. O jak najliczniejszy udział uprasza uprzejmie. *Komitet.*

— **Z Frysztatu.** Z okazji urodzin Najjaśniejszego Pana odbyło się o 9. godz. uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, w którym wzięły udział władze i liczna rzesza wiernych. W mieście przez cały dzień powiewały z każdego domu niemal chorągwie patriotyczne. —

— **Z Gnojnika.** Od tutejszej stacji do drogi cesarskiej zbudowana została nowa droga, która ze względu na manewry cesarskie, mające się odbyć w naszej okolicy, otrzymała nazwę »Drogi manewrowej«. Drogię zbudował budowniczy Dostał z Cieszyna; inicjatywa zaś wyszła od naczelnika stacji p. Janala. Koszta pokryli: cieszyński wydział drogowy, wydział krajowy, kolej Północna przez dostarczenie bezpłatnie materiału i kilku obywateli z okolicy. —

— **Z Golezowa.** Nagłą śmiercią zmarł tu gospodzki Schöngut. Dla stwierdzenia przyczyny śmierci odbyła się sekcja zwłok. —

— **Z Gruszowa.** Dnia 15. b. m. utonął w Odrze podczas kąpania się 35-letni górnik Józef Chraścina z Łomnej. Z wody wyciągnął go wkrótce uczeń Żebro, ale nie można go już było powołać do życia. —

— **Z Karwiny.** W ubiegłym tygodniu mieliśmy u nas aż dwa festyny. Mianowicie w niedzielę, d. 12. b. m. urządził nasz »Sokół« festyn, połączony z występami tak miejscowych jak i zamiejscowych druhow. Pogoda nie bardzo dopisała, ale mimoto publiczności zjawilo się dosyć dużo, nawet byli goście z Cieszyna z kola inteligencji. Wszystkim podobały się ćwiczenia tak druhow jak i druhiń, które się także popisywały. Szczególną uwagę zwracali na siebie druhowie z Krakowa swą sprawnością i wyrobioną siłą. Daleko laskawszem okazało się niebo na festynie, urządzonym przez »Tow. szkoły ludowej« d. 15. b. m. w lasku przy szybie »Głębokim«. Toteż publiczności zebrało się daleko więcej, niż w niedzielę w parku u »Sokołów«. Przy dźwiękach doborowej muzyki i przy pięknych śpiewach bawiono się znakomicie do późnego wieczoru. Z nastaniem zmroku spalono sztuczne ognie. —

— **Z Polskiej Lutyni.** D. 14. b. m. zmarł w powszechnym szpitalu w Cieszynie były tutejszy zarządca fabryki pieców hr. Stahremberga w 49. roku życia. Pogrzeb odbył się w czwartek, d. 16. b. m. w Cieszynie przy licznych udziałach tutejszej ludności. —

— **Z Markłowic (koło Cieszyna).** W niedzielę, d. 19. b. m. powiesił się w lasku położonym w pobliżu gospody »pod Wopienką« chalupnik Jerzy Malina, nałogowy pijak. Od dłuższego już czasu nosił się z zamiarem odebrania sobie życia. —

— **Z Ustronia.** Młodzież tutejsza urządziła w niedzielę, d. 26. b. m. w sali hotelu werkowego (traktyrni) uroczysty wieczorek. W program wejdzie: kilka pieśni, odśpiewanych przez chór męski, popis na instrumentach smyczkowych, wreszcie odegranie sztuki: »Słomiany wdowiec«. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 7. wieczorem. O liczny udział uprasza *Komitet.*

— **Z Trzyci.** W święto Matki Boskiej dnia 15. b. m. pokrywał Prusak Raimann dachy papierem w tutejszej kolonii robotniczej. Kobiety wystąpiły przeciw znieważeniu dnia świątecznego, ale Niemiec sobie z tego nic nie robił. Za to w czwartek nie pracował, bo święta nie było. —

— **Z Wisły.** Młodzież ustroniska urządziła w sobotę, d. 25. sierpnia 1906 uroczysty wieczorek w sali hotelu p. Hoffa w Wiśle z następującym programem: 1. Hymn do pracy (chór męski). 2. Solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu. 3. Wieniec pieśni śląskich. 4. Kwartet smyczkowy. 5. Monolog. 6. »Słomiany wdowiec«, wesoła sztuczka. 7. Wiśla (chór męski). 8. Straż nad Wisłą (chór męski). Początek o godzinie 7. wieczorem. Po wieczorku zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza *Komitet* —

— **Z Wisły.** Tegoroczny odpust na Wniebowzięcie Matki Boskiej odbył się bardzo uroczystie przy wspaniałej pogodzie w tutejszym kościółku. Ludu zebrało się bardzo wiele z całej okolicy. Najliczniej przybyli Ustroniacy i Istebniacy, tworząc barwne procesje, ale i z Brennej, Szczyrku przybyło wiele osób. Kazanie wypowiedział ks. profesor Londzin z Cieszyna, sumę zaś z procesją odprowadził ks. radca Moroń z Istebnej. W uroczystości wzięła także udział »Czytelnia katolicka« z Ustronia ze swoim sztandarem. Po nabożeństwie udali się członkowie »Czytelni« ze sztandarem przed wilę p. Kielczewskiej, matki chrzestnej przy poświęceniu sztandaru, gdzie p. Wojtyła miał do niej krótką lecz jędrną przemowę. Zebrane duchowieństwo podejmowała bardzo gościnnie p. Kielczewska. —

Rozmaitości.

— **Demonstracja w Opawie.** W ostatnią niedzielę, d. 19. b. m. urządzili czescy robotnicy w Kileszowicach, miejscowości leżącej pod Opawą, zgromadzenia ludowe. Na zgromadzeniu między innymi przemawiał poseł Fresel i przewodca narodowych socjalistów Dawid. Po zgromadzeniu uczestnicy udali się do Opawy. Rząd spodziewając się ekscesów, chciał im zapobiedz, ustawiając na ulicach znaczną ilość żandarmeryi i policji. Mimo to jednak nie uniknięto demonstracji. Gdy Czesi zbliżyli się do Opawy, kilkunastotysięczna tłuszcza opawskich Niemców przyjęła ich dziękami i wrzaskiem. Ktoś rzucił jeszcze żabkę, która wybuchła, co dało powód do przepuszczenia, że Czesi strzelają. Niemcy na huk wybuchu żabki chcieli przerwać kordon żandarmeryi, aby się rzucić na Czechów, gdy w tem nagle pojawiła się kompania piechoty z bagnetami i zapobiegła starciu. Niemcy widząc, że Czechom nic nie zrobią, udali się pod budynek rządu krajowego, gdzie wyli »pfui«, następnie w domu czeskiego posła dra Stratila wybili wszystkie okna; tak samo wytłukli okna w hali gimnastycznej czeskiej. Napad na budynek »Besedy« został przez żandarmeryę odparty. Niemcy po raz już niewiadomo który dali świeży dowód swojej wysokiej kultury. —

— **Pożar na stacji kolejowej.** W Krakowie na stacji kolei Północnej wybuchł w nocy z 16. na 17. b. m. pożar. Spaliły się dwa składy, mianowicie skład zboża, w którym miały swe zapasy firmy: »cher Landau syn, Lehrfreund oraz J. Sperling, jakoteż skład towarów fabrycznych firmy Leinkauffa. Między składami stało na torach 24 wozów kolejowych, naładowanych towarami; wozy te spłonęły do szczytu; między innymi spalił się wagon z ładunkiem osobliwych gatunków tytoniu, wartości 100.000 kor. Szkodę obliczają ogółem na 2 miliony koron. — Po pożarze wykryto nadzwyczaj ciekawą rzecz. Oto w gruzach towarów składu żyda Leinkauffa znaleziono 300 sztuk rewolwerów, systemu Browninga, które były zgłoszone jako cukier. Policja broń skonfiskowała. Zapewne rewolwery te miały być przemyczone do Królestwa Polskiego. —

— **Znowu trzęsienie ziemi.** We czwartek, d. 16. b. m. o godz. 7. wieczorem nawiedziło kilka miejscowości w Ameryce Południowej, w republice Chile, gwałtowne trzęsienie ziemi, które pochłonęło mnóstwo ofiar w ludziach i spowodowało olbrzymie straty. Najbardziej ucierpiało miasto portowe Valparaiso. W mieście tem, liczącem do 160 tysięcy mieszkańców, wskutek trzęsienia ziemi zapadło się dużo budowli, a ogień, który powstał wskutek wybuchających z rozpadlin ziemi gazów, zniszczył prawie połowę tego kwitającego miasta. Trzęsienie ziemi przyszło całkiem niespodzianie. Toteż popłochu wśród ludności opisać nie można. Tysiące ludzi nocuje za miastem. Drożyzna niesłychana. O sile trzęsienia świadczy między innymi i to, że góry nadbrzeżne Andy poruszyły się w posadach, a w wielu miejscach rozstąpiła się ziemia. Dokładnych wiadomości o rozmiarach katastrofy dotychczas niema, ponieważ podmorski telegraf łączący Chile z Europą został wskutek trzęsienia ziemi popsuty. Oprócz Valparaiso silne trzęsienie ziemi spowodowało śmierć 55 osób w stolicy republiki Chile, Santjago. W Valparaiso miało zginąć do 500 osób, a wstrząśnięcie ziemi odczuło w tem mieście 82. Według innych telegramów liczba osób zabitych w Valparaiso wynosi 2000, a szkody wynoszą 50 milionów funtów szterlingów (1¼ miliarda koron). Liczba ofiar trzęsienia ziemi w całej republice Chile ma wynosić ogółem 11 tysięcy ludzi. Rozumie się, że większa jeszcze jest liczba rannych

— **Lekarze szkolni w Austrii.** W ministerstwie oświaty wypracowano projekt, dotyczący zaprowadzenia stałych lekarzy dla szkół ludowych. Według tego projektu mają lekarze czuwać nad zdrowiem dzieci, uczęszczających do szkoły a chronić je od niebezpieczeństw zagrażającym zdrowiu. Będą mieli obowiązek śledzić stan zdrowia dzieci i ich fizyczny rozwój. Przed rozpoczęciem roku szkolnego zbadają wszystkie dzieci, aby słabe uwolnić od gimnastyki, śpiewu lub robót ręcznych. Lekarz od każdej klasy będzie pobierał 40 kor. wynagrodzenia. Treść tego projektu będzie przedłożona ocenie ministerstwa spraw wewnętrznych i najwyższej rady zdrowia. —

— **Ilu Słowian żyje na świecie.** Bardzo często napotykamy w gazetach artykuły, w których autorowie zastanawiają się nad pytaniem, jaka będzie w przyszłości Europa: czy romańska, czy germańska czy wreszcie słowiańska. Odpowiedź może być tylko dwójaka: albo Europa będzie germańska, albo słowiańska, czyli, że albo Germanowie, albo też Słowianie będą Europie przewodzili. Szczep romański bowiem jest liczebnie najmniejszy, a ciągle się zmniejsza i słabnie. Najliczniejszy jest szczep słowiański, który liczy w Europie 136 milionów. I tak: Rosyan jest 90 milionów, Polaków 19 1/4 miliona, Czechów 9 1/2 miliona, Serbów i Kroatów blisko 9 milionów, Bułgarów 4 miliony 850 tysięcy, Słowenów 1 milion 450 tysięcy i Wendów Łużyckich 156 tysięcy. Z statystyki tej liczebnej wynikałoby, że panowanie w Europie należałoby się Słowianom. Czy tak będzie, wykaże przyszłość. —

— **Kultura socjalistów.** Niemieckie gazety zamieściły przed paru dniami artykuł, pełen wstrętnych przykładów rozwydrzenia i znieprawienia młodzieży socjalistycznej. W Hamburgu podczas pogrzebu jednego z »towarzyszy«, obecna na pogrzebie socjalistyczna młodzież, zniecierpliwiona dość długą ceremonią pogrzebową na cmentarzu, zaczęła wołać na pastora: »Dosyć, spuście ścierwo do grobu, wszak ten dureń śmierdzi«, a następnie poszła do gospody wypić, jak się wyraziła, »za zdrowie zmarłego, który gnoić będzie ziemię«. — Drugi przykład: Pociąg, wiozący do miasta wycieczkowców, musiał się na chwilę zatrzymać przed cmentarzem. W jednym z wagonów jechało kilkunastu pijanych 16 do 18 lat liczących »towarzyszy« razem z »towarzyszkami«, również nietrzeźwymi. Gromada ta zaczęła sobie dowcipkować na temat grobowców, zwłaszcza familijnych. Jeden z »towarzyszy« wywijając i grożąc laską w stronę grobowców wołał: »Hej, wstawaj z martwych, przekłeta bando wyzyskiwaczy, pogadamy z sobą«. — Inny przykład: W miejscowości Rathenau, odbywał się pogrzeb policyanta. Trzej »towarzysze«, ubrani w pomięte cylindry, stanęli na drodze, prowadzącej do bramy cmentarza i kiedy przywieziono zwłoki, podnieśli do ust flaszki z wódką krzycząc: »Prost Adolf«. Ale nie opłaciło się towarzyszom to okazanie »wyższej« kultury, bo dostali za to po 6 tygodni kozy. — Tak postępują »towarzysze« wobec zmarłych. Najdziksze narody czczą swych zmarłych, jedynie tylko »uświadczeni« obywatele przyszłego raju socjalistycznego mają inną etykę i nawet umarłym spokoju nie dadzą. —

— **Zmarzyli w lecie.** Niezwykły o tej porze roku fakt zdarzył się w Lugdunie. Zmęczony upałem woźnica pewnego fabrykanta lodu, wszedł do wozu z lodem, aby się ochłodzić, nagle jednak zmiana temperatury podziałała na niego tak niekorzystnie, że stracił przytomność. Gdy znaleziono go po kilku godzinach, miał nogi zupełnie odmrożone. Musiano zanieść go do szpitala, lekarze jednak wątpią, aby udało się uratować go od śmierci. —

— **Czerwoni złodzieje.** Kierownik konsumu w Karolowych Warach (Karlsbad), socjalista Ant. Weps, sprzeniewierzył 3093 kor. 72 hal. Subjekt u kupca Vojta na Prachaticku przetrwonął pieniądze strejkowe robotników. Mąż zaufania socjalista Trousil w Modranach zabrał 300 koron i z niemi drapnął. Socjalista Horsky w Pradze VII, sprzeniewierzył 140 kor. —

— **Znowu czerwoni.** 1. Redaktor socjalistycznej gazety »Ciornietto« został za obrazę czi zasądzony na 11 miesięcy i 20 dni aresztu i na zapłacenie 791 lir. Oprócz tego musi ponosić kosztą procesu. 2. Redaktor socjalistycznej gazety »Lotta« w Rovigno z tej samej przyczyny zasądzony został na zapłacenie 833 lir i kosztów procesu, a oprócz tego musiał w trzech gazetach wyrok ten umieścić. —

— **Katolicyzm w Rosyi** czyni wielkie postępy. Od czasu nadania wolności religijnej tyśiące ludu, gwałtem wciągnięte na prawosławie, opuszcza cerkiew i ogłasza się katolikami. I tak w dyecezyi chełmskiej od maja do końca r. 1905 porzuciło prawosławie 110.000 osób; w tym samym czasie w dyecezyi lubelsko-podlaskiej przeszło na katolicyzm 163.000 osób. Są parafie, gdzie zaledwie po kilkudziesięciu lub po kilku tylko parafian poza rodziną popa pozostało wyznawcami prawosławia. W dekanacie ostrowskim z 7.350 prawosławnych pozostało 711, w dekanacie parczewskim z 9.180 tylko 100. Choć prawosławni cieszą się jeszcze szczególnymi przywilejami, rząd przez agitatorów gbiecuje prawosławnym ziemię, ale to nie wiele pomaga. W guberniach grodzieńskiej i mińskiej przeszło na katolicyzm po 10.000 ludzi, w wileńskiej 30.000. Wogóle w guberniach na Litwie i Rusi liczba nawróconych przenosiła z końcem 1905 roku liczbę 100 000. —

— **Cesarstwo rzymskie** W dniu 5. b. m. upłynęło 100 lat, odkąd upadło cesarstwo rzymskie niemieckiego narodu, którego założycielem był Karol Wielki, koronowany w r. 800 po Chr. Następcami Karola Wielkiego zostali po wielu przewrotach politycznych Habsburgowie, którzy też nosili koronę niemiecką aż do r. 1806. W tym roku cesarz niemiecki Franciszek II. złożył koronę, a ogłosił się cesarzem austriackim i panował w Austrii jako Franciszek I. Państwo niemieckie od tam nie tworzyło jednolitej całości i dopiero w r. 1871 po wojnie prusko-francuskiej stworzyło związek, na czele którego stoi król pruski, jako cesarz niemiecki. —

— **W cudzej skórze.** W Peine (w Hannoverze) w jednej z klinik miejscowych leży młodzienc, który uległ oparzeniu lewej części ciała od stóp aż do głowy. Oparzelina spowodowała zupełne odpadnięcie skóry, co zagrażało choremu poważnem niebezpieczeństwem. Lekarze zaordynowali, że ratunkiem dla chorego byłoby pokrycie brakującej części skóry kawałkami, pozbieranymi z osób zdrowych. Gdy o tem ogłoszono, znalazło się kilkanaście osób, ofiarujących swoją skórę choremu. Wybrano z nich siedm, między niemi dwie siostry miłosierdzia. Każdej z ofiarujących zdjęto kawał skóry z uda i kawały te nałożono choremu. Operacja udała się znakomicie. Chory już powraca do zdrowia. Gdy opuści szpital, będzie mógł śmiało opowiadać, że znalazł się »w cudzej skórze«. —

— **Ciekawa żona.** Znana jest rzeczą, że córy Ewy są nadmiernie ciekawe; wiadomo również, że lubią one robić poszukiwania nietylko w szufladach, ale i po kieszeniach swoich mężów. Pod tym względem kobiety Nowego Świata nie są ani na jotę lepsze od kobiet Starego Świata... Otóż niejaka pani Rodney, żona bogatego kupca w Waszyngtonie, rewidowała pilnie kieszenie swojego małżonka, gdy tylko usnął. Kupiec, podrażniony tem, kupił specjalnie zbudowaną łapkę na myszy, nastawił ją i włożył do kieszeni. Ledwie usnął, żona rozpoczęła rewizję i w jednej chwili palce jej chwyciła łapka. Okrzyk bólu i przerażenia zmieszał się z ironicznym śmiechem męża. Podrażniona kobieta, uwolniwszy swoje palce, opuściła męża, przeniosła się do rodziców i wniosła przeciw mężowi skargę o rozwód z powodu brutalnego traktowania jej przez małżonka. —

— **Nowożytna panorama.** Piszą nam z Liberca: Najbardziej oryginalną częścią wystawy jest widok kolosalnego zakładu fabrycznego w miniaturze. Krajobraz opracowany jest na wzór znanych wielkich malowideł, przedstawiających bitwę tak, że gołem okiem nie można rozpoznać, gdzie kończy się rzeczywistość, a zaczyna się plastyczne malowidło. Są te znane wyroby Schichta. W skrzynkach wystawowych widzimy najróżnorodniejsze pośrednie wyroby, fabrykaty i półfabrykaty mydeł, świec i oliwy, rośliny i owoce, które w tej gałęzi przemysłu znajdują zastosowania, w pośród nich wiele egzotycznych. Przed innemi odgrywa wielką rolę orzech kokosowy i poznajemy sposób wyrabiania tłuszczu pokarmowego ceres, który jako pośredni środek pożywienia wyrabia się z orzechów kokosowych. Jak wiadomo środki pożywienia »Ceres« wyrabia również firma Jerzy Schicht, która niedawno została zamieniona na towarzystwo akcyjne z kapitałem 10 milionów. —

Piśmiennictwo.

— **„Echo z Afryki“**, katolickie miesięczne pismo ilustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku.

— **Cena** rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosyi 1 rb. — Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, ul. św. Anny nr. 4 (Administracja »Echa z Afryki«). Treść 8. (sierpniowego) numeru: Madagaskar, szkoła normalna i jej uczniowie, przez O. L. Castel'a T. J. — Korespondencya misyjna: Wik. ap. Abissynii (list O. E. Gruson); pref. ap. Szire, pierwszy list skreślony przez Zgrom. Maryi (OO. z Montfort) do Sodalicyi św. Piotra Klawera; wik. ap. Transwaalu (list O. T. Naudziko, O. M. I. — Drobne wiadomości misyjne. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Rzym, Tryest, Fiume, Boleonia, Wiedeń, St. Pölten, Kraków, Wrocław. Ilustracya: Tragarze z Madagaskaru. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 18. sierpnia hekto litr pszenicy 11 K 50 h; żyta 10 K 50 h; jęczmienia 9 K — h; owsa 6 K 80 h. — Ziemniaków (100 kilo) 2 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

W Dołuszycach półtora kilometra od Bochni jest do sprzedania ładna realność, 7 i pół morgi, ze wszystkimi budynkami gospodarskimi za cenę pięć tysięcy złr. Bliższa wiadomość: szkoła Dołuszyce, poczta Bochnia.

Realność złożona z 31 1/2 morga gruntu dobrego, z domem murowanym i zabudowaniami gospodarskimi, jest zaraz do sprzedania w Grojeu nr. 33. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel gruntu w Godziszowie nr. 6, poczta Goleszów.

Kilku zdolnych czeladników piernikarskich znajdzie zajęcie w fabryce **S Gurgul w Jarosławiu.**

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno utworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publicznosci.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znana dobra kawa.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

J. FENGLER
TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książęcego zarządu poleca się do wyprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	» 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	» 1 marki
Złote amalgamowe plomby	» 2 marek
Antyseptyczne plomby	» 4 marek
Porcelanowe plomby	» 4 marek
Z najlepszego złota plomby	» 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom u-pakujam ból zębów bezpłatnie.)

Czterech studentów przyjmie na wikt i pomieszkanie Wiktorya Lange w Cieszynie, ul. Ciężarowa nr. 19.

Zdolnego pomocnika fryzjerskiego i starszego praktykanta przyjmie zaraz Stanisław Hiezkiewicz, fryzyer w Wadowicach.

Dwóch pomocników i dwóch chłopaków do nauki

od porządnych rodziców przyjmie natychmiast Paweł Romowicz, ślodlarz i rymarz w Skoczowie, ul. Ustrońska nr. 37.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach, u mnie do nabycia. (2)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 25. sierpnia 1906.

Nr. 55.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Uroczystości Jasnogórskie.

Poświęcenie odbudowanej wieży Jasnogórskiej po spaleniu odbyło się z niezwykłą uroczystością d. 15. sierpnia b. r. Podajemy poniżej opis tej uroczystości według „Czasu“ i innych gazet.

W Częstochowie na stacyi tłok, prawie przecisnąć się nie można. Hotele przepełnione tak, że o numer walki staczać trzeba. Co chwila ulicami przeciągają kompanie ze sztandarami, z Orłami Białymi, z hymnem „Boże coś Polskę“ na ustach, poprzedzane przez księży i muzykę. Barwne stroje włościan wszystkich dzielnic przewijają się przed oczami, tworząc precudny widok. Wszyscy ciągną do dominującej nad miastem, wysmukłej wieży, upragnionego, błogosławionego drogowskazu. Zakonnicy gorącymi słowami witają przybywających, poczem kompania wkracza do kaplicy. Takich kompanii przybyło więcej, niż sto.

W jednym dniu 70. Osób z górą 500 000. Wojsko (dragoni) jeździ po ulicach, chodzą patrole, ale zachowują się spokojnie. Przybyli wszystkie stráže ogniowe ochotnicze z okolicznych miast i miasteczek i one tworzyły przy poświęceniu wieży straż honorową. Wraz z przybyłymi dziś rano Sokołami. Porządku przestrzega narodowa młodzież robotnicza.

We środę z rana przybyło z Warszawy 40 członków „Sokoła I.“ z prezesem K. Starzyńskim na czele. Na spotkanie wyszły wszystkie prawie kompanie (warszawska 11.000 ludzi, łódzka tyleż) z muzyką i pieśniami wiodły do klasztoru. Na czele postępowały bandery z synów okolicznych obywateli i włościan. W gronie ich zwracało uwagę kilku młodych ludzi w starożytnych kostiumach polskich i kilka młodych panienek w kontusikach i konfederatkach.

O godz. 10. rano rozpoczęła się uroczystość poświęcenia wieży. Na wewnętrznym dziedzińcu, u stóp nowej wieży, ustawiono fotele i krzesła dla dostojników Kościoła. W uroczystym pochodzie, otoczeni łańcuchem strażnicy ogniowej i Soko-

łów, przy dźwiękach muzyki Namysłowskiego i śpiewach ludu, długim szeregiem wyruszyło duchowieństwo na miejsce poświęcenia. Wstęp na dziedziniec był wzbroniony i zamknięty łańcuchem strażnicy. Po zajęciu miejsca przez biskupów, na wzniesioną mównicę wstąpił ks. przeor Rejman i w przemówieniu swoim opisał dzieje wieży od pierwszego spalenia jej w r. 1654, aż po dzień ostatni, poczem składał gorące podziękowanie wszystkim, co się do jej wzniesienia przyczynili, błogosławiąc im i ich potomstwu. Po przemowie przeora, ks. arcybiskup Popiel w asyście innych wstąpił na pierwszy kruzganek i stamtąd błogosławił zebrany lud. Widok ten wywołał entuzjastyczne okrzyki zebranych. Wtedy arcybiskup ukląkł i odmawiając z klerem „Zdrowaś Marya“, rozplakał się ze wzruszenia.

Po zejściu arcybiskupa z wieży ruszyła uroczysta procesja w około klasztoru po wałach, poprzedzana przez bractwo, orkiestrę Namysłowskiego i kler. Gdy procesja wracała do wieży, na wzniesienie wstąpił arcybiskup w asyście biskupów i stamtąd błogosławił tłumy ludu.

Na widok arcybiskupa rozległy się entuzjastyczne okrzyki ludu, lecz arcybiskup przerwał je okrzykiem „Wiwat“, uspokoił zebranych i grożący niebezpieczeństwem popłoch, został zażegnany. Mimo to jednak nie obeszło się bez ofiar. Przyczyną popłochu było jak się okazuje to, że do kieszeni jednej z pątniczek zapuścił rękę rzeźmieszek. Ta ujęła go za rękę i zaczęła krzyczeć. Złodziej również krzyknął, a ludność, zdenerwowana pogłoskami o zamierzonej prowokacji, w panicznym strachu rozbiegać się zaczęła. Wtedy do złodzieja doszło paru ludzi i jednym wystrzałem z rewolweru pozbawili go życia. W popłochu 12 osób odniosło poważne uszkodzenia ciała. Pomocy udzieliło im pogotowie ratunkowe, urządzone w aptece. Tam również przeniesiono zwłoki złodzieja.

Procesja po popłochu weszła do kościoła, gdzie rozpoczęło się nabożeństwo. Sumę w kościele celebrował ks. biskup Ruszkiewicz, kazanie mówił ks. Puacz, na wałach sumę celebrował ks. biskup Zdzitowiecki, kazanie ks. Chelmiński. Po sumie odczytano z ambony i na wałach *breve* papieskie, z udzieleniem odpustu zupełnego pątnikom.

Po sumie wszyscy udali się do refektarza, gdzie czekały na nich zastawione stoły i po krótkiej modlitwie wszyscy zasiedli do stołów.

Miedzy licznymi przemówieniami niektóre porwały wprost słuchaczy. Do takich należała, według korespondenta „Gazety polskiej“, n. p. silna i miłością kraju przepojona mowa ks. biskupa Zdzitowieckiego. Przepiękny pogląd wyszedł z ust ks. arcybiskupa, który rzekł, że ostatni z Jagiellonów nie zostawił potomstwa, ale zostawił ideę jagiellońską, której najsilniejszą twierdzą jest Jasnogóra. Zachwycił wszystkich red. Dąbek z Bytomia na Górnym Śląsku. Jako od lat 15 dopiero odnarodowiony Ślązak-Polak, red. Dąbek stwierdził, że w znacznej części wpływ bliskości Jasnej Góry i te polskie mowy, wygłaszane tutaj do pątników, sprawiły, że Śląsk Górny znów ożywny jest duchem polskim. Teraz bracia moi rozumieją już, że polski język to nie kara zesłana z nieba, ale to chluba najwyższa dla Ślązaków. Oklaskami i uznaniem przyjmowano mowę delegata i protonotaryusza apostolskiego, kanonika laterańskiego, Luccheniego, który w doskonałym języku francuskim mówił o dwóch córach Kościoła — „Francji i Polsce“.

Po obiedzie wszyscy zebrani z księżmi biskupami fotografowali się w ogrodzie przeorskim. Potem dokonano drugiego zdjęcia, wyłącznie przedstawicieli prasy. Z zakonników obecnych było 300, między nimi OO. Bernardyni z Rzeszowa, O. Fuglewicz, przeor Paulinów ze Skalki w Krakowie, O. Benvenuto, kapucyn z Nowego Miasta, ks. Suzzati, protonotaryusz papieski.

W tłumie pątników zwracali uwagę dwaj po-

Stanisław Staszyc.

„Społeczność narodu jest jedną moralną istotą, której członkami są obywatele. Przeto w każdej społeczności wszyscy jej członkowie tak są między sobą związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie krzywdził narodu całego i nie szkodził samemu sobie.“

Te słowa Staszyc, wypowiedziane w jednym z dzieł jego, kładziemy na czele artykułu, którym pragniemy uczcić pamięć wielkiego męża, zwanego słusznie „Ojcem narodu polskiego“.

„Ojcem Kościoła“ nazywa Kościół katolicki mężów, którzy przez mądre swe pisanie przyczynili się do ugruntowania cnót chrześcijańskich, do udoskonalenia urządzeń Kościoła, do rozszerzenia jego chwały i potęgi.

Tak samo Stanisław Staszyc przez swe cnoty osobiste, przez wielkość charakteru i mądrość przyczynił się do rozprzestrzenienia cnót obywatelskich w narodzie i do udoskonalenia urządzeń krajowych.

Stanisław Staszyc urodził się w roku 1755. a działalność jego obywatelska i polityczna przypadła na czas, kiedy Polska po pierwszym rozbiórce dźwigała się z upadku.

Przyznać trzeba, że było wówczas w Polsce dużo mężów, którzy z zapalem i poświęceniem oddawali wszystkie swe siły, aby Polskę przywrócić dawną świetność i potęgę. Sam król Stanisław

August, acz słabego charakteru, nie tylko nie stawiał tamy usiłowaniom obywateli, lecz sam do urzeczywistnienia ich dopomagał. Więć dźwigano w Polsce przemysł: stawiano fabryki, poprawiano kopalnie, bito trakty, budowano kanały: szkolnictwo polskie pod zarządem osobnej „komisji edukacyjnej“ stanęło wówczas tak wysoko, że stało się wzorem dla innych krajów.

W tych wszystkich pracach i staraniach brał także udział niepośledni Stanisław Staszyc. A musiał to być człowiek wielkiego umysłu i zacnego serca, że go nie tylko do tych prac obywatelskich dopuszczono, ale, że rad jego słuchali magnaci i ministrowie. Dziw to tem większy, że Staszyc nie był szlachcicem, a wówczas jeszcze takie były czasy, że tylko szlachcic coś znaczył w narodzie.

Otóż przekonali się ówczesni ludzie (a i dla nas stąd nauka), że nie urodzenie wysokie, ani majątek czynią człowieka, lecz jedynie tylko nauka w połączeniu z cnotą.

Stanisław Staszyc urodził się w Pile, miasteczku położonym w Poznańskim, jako syn burmistrza, mieszczanina. Początkowe nauki pobierał w rodzinnym mieście, a potem wyjechał za granicę, do Niemiec i Francji. Nie szukał tam rozrywk, lecz jak pszczołka gromadził w swym umyśle zdobycze nauki; badał przy tem pilnie urządzenia społeczne i państwowe, aby to wszystko użytkować następnie w swoim kraju dla dobra

swych rodaków, których kochał wszystkich jedną kową miłością, mówiąc: „Nie całość jednego stanu, ale całość narodu jest prawem najwyższem.“

Wróciwszy do kraju począł pisać i wydawać małe książeczki, w których wskazywał na błędy i karmił je, dawał rady, nauczał, jak prorok Pański wołał o poprawę. Przedewszystkiem domagał się, aby urządzenia społeczne w Polsce uległy zmianom. „Wtedy — wołał — będzie w społeczności polskiej dobrze, gdy chłopom i mieszczanom nadamy wolność, własność i jednakową wszystkim sprawiedliwość.“

Jak wiadomo, Polska choć w części spełniła te żądania, nadając w roku 1791. dnia 3. maja nową konstytucję, w której stan mieszczański i włościanie uzyskali większe prawa i wolności.

Nie były to ustępstwa jeszcze takie, jakich się wówczas mieszczanie i włościanie dopominali — lecz jeżeli zważymy, że Polska pierwsza, jeszcze przed rewolucją francuską te ustępstwa uczyniła, i uczyniła je dobrowolnie bez krwi rozlewu — to zaiste mamy prawo być dumni z tego. — Jest w tem wielka, bardzo wielka zasługa Stanisława Staszyc. On wszystką swą pracę, całe swe życie na to poświęcił, aby te pojęcia sprawiedliwości wszczepić narodowi.

A jakże się to stało, że jego słowa i rady posłuch znalazły w narodzie?

Oto dlatego, że on te zasady nie tylko ustam-

słowie do Dumy: Manterys i Błyskosz. Jak daleko sięgnęła wieść o poświęceniu Jasnej Góry, świadczy specjalnie na tę uroczystość przybyły oficer Polak, stale mieszkający w Czyście.

Wieczorem wieża i kaplica oświetlone zostały setkami lampek elektrycznych. Zabłyły rakiety, zagrzmiały strzały rewolwerowe i moździerzowe, niezbyt bezpieczne ze względu na tak bliskie sąsiedztwo składów wojskowych pyrokseliny. Muzyki grały cały czas, a tłumy ludu zalegały przed kaplicą, gorące modły zasyłając do „Panienki Najświętszej”.

Zachowanie się policyi i wojska było wzorowe. Na Jasnej Górze nie było ich wcale, a w mieście krążyły nieliczne patrole, które zachowywały się spokojnie. Porządek zarówno podczas obchodu jak i dnia całego panował wzorowy. Zawdzięczać to należy sprężystemu porządkowi, utrzymywanemu przez strażę ogniową i straż młodzież. Wypadków zasłabnięć nie było żadnych. Jednego z chcących wywołać popłoch Tatara, w chwili, kiedy przy św. Barbarze chciał wywołać popłoch po raz trzeci, postrzelono dwukrotnie i dostawiono do szpitala. —

Co sobie z „Robotnika śląskiego” trzeba zapamiętać?

Miedzy niezliczoną ilością kłamstw, oszczerstw, przewisk i innych wypocin mózgowicy Tadeuszka przecież od czasu do czasu znajduje się coś prawdy, której trzeba szukać jak kominiarza między murzynami. Taką prawdą, znachodzącą się w nr. 32. „Robotnika śląskiego”, są następujące zdania: „Przeciw czarnym rządóm klerikalizmu stają coraz nowie szeregi bojowników, którzy głoszą nową religię, nowe prawdy, nowe idee.” „A w pierwszym rzędzie tych przeciwników (czy też bojowników) staje socjalna demokracja.”

A więc socjaliści głoszą nową religię według zeznania Tadeuszka, a jednak Tadeuszek w tym samym artykule ośmiela się kłamać, że socjaliści żądają, aby religia była rzeczą prywatną! Jak też człowiek o zdrowym rozumie gadaćby mógł, że chce, aby religia była rzeczą prywatną a głosić nową religię, jest jedno i to samo! Na to już trzeba mózgu zaczerwienionego pasibrzucha towarzyszy.

Dalej pisze „Robotnik” tak: „Socjalni demokraci żądają rozdzielenia Kościoła od państwa i ogłoszenia religii za rzecz prywatną każdego człowieka, to znaczy, żądamy, ażeby księża nie byli sługami możnych, ani urzędnikami państwa, lecz, aby byli utrzymywani przez wierznych wyznawców swego Kościoła (tak, jak dziś redaktorów i agitatorów socjalistycznych lud sam mianuje i sam ich utrzymuje z dobrowolnych składek [gdzie, kogo i kiedy?! *Przyp. autora*], żądamy, aby każdemu człowiekowi wyznawać było wolno tę religię, jaka się jemu podoba i aby nikt nie mógł go z tego powodu prześladować, ani krzywdzić. Naturalnym wynikiem tych żądań są dalsze żądania, aby szkoła była wolna od wpływu księży i ażeby ze szkoły usunięto naukę religii.”

Socjaliści więc przyznawają dzisiaj, czego

jeszcze przed niedawnym czasem otwarcie przyznać nie chcieli, że są przeciwnikami religii, a nie tylko przeciwnikami księży. Co chwila głoszą, że księdzu nie się nie należy płacić, a teraz znowu głoszą i żądają, aby katolicy sami całe wyżywienie dali księżom. Państwo nie powinno im płacić pensji, lecz katolicy sami powinni ich utrzymywać. Religii nowej się domagają, a przytem równocześnie żądają, aby religii w szkołach nie uczono. To będzie piękna nowa religia, której nikt uczyć nie będzie! To będzie czysta i dobra religia katolicka, o której się nikt nie dowie, bo jej nie będzie nikt uczył, chyba jaki kłecha w kościele przed próżnymi ławkami, jeżeli jeszcze kościoły będą!

Socjaliści, którzy wierzyć nie chcieliście, że wasi przewodcy chcą Wam wyrwać z serc wiary i że chcą wyrzucić naukę religii ze szkół i zaprowadzić stosunki francuskie, macie teraz wyznanie Tadeuszka, że to prawda, co oddawna twierdziły gazety katolickie, że socjalna demokracja jest wrogiem religii. Jeżeli chcecie pozostać katolikami, natenczas nie możecie dalej być socjalistami. Socjalista katolikiem być nie może!

Nakoniec zaznaczam, że redaktor „Robotnika” musiał popaść w szal, może wskutek artykułu w „Gwiazdce” o „Unii górników”, bo w ostatnich numerach roi się od przewisk, wymysłów i podejrzeń na redaktorów i współpracowników „Gwiazdki” i na mowców „Związku śląskich katolików”. Przysnił sobie także redaktor, że jest papieżem, bo objaśnia Piśmo św. i Ojców Kościoła zupełnie inaczej, niż dotąd papież i wszyscy biskupi. Mówi tedy tak, jak ślepy o barwach, o których pojęcia nie ma, dlatego też trudno na te głupstwa odpowiadać. —

Przyjaciel nawróconego Witolda.

Korespondencye.

Z Bielska-Białej.

Po kilku tygodniach niezwyklego ruchu wśród robotników, jakiego Bielsko-Biała nie widziała od lat 16, nastał znowu spokój powierzchowny, a fabryki bielsko bialskie znowu są wszystkie w ruchu. Mówię o spokoju powierzchownym, gdyż we wnętrzu każdej prawie fabryki, gdzie są socjaliści, dzieją się sceny, które są niegodne stanu robotniczego. Każdy się domyśli tych scen, kto choć trochę zna współpracowników pod czerwonego sztanbaru. Pacholcy żydowscy, socjaldemokraci do tego stopnia się rozpasali, że oprócz najrozmaitszego rodzaju wyzwisk i prześladowań robotników chrześcijańskich, idą w niektórych przedsiębiorstwach, gdzie mają większość, do przedsiębiorcy z żądaniem wydalenia wszystkich chrześcijańskich robotników, w przeciwnym razie grożą, że albo będą strejkować i zmuszą wszystkich do opuszczenia przedsiębiorstwa, albo wszyscy muszą wstąpić do ich partii. Tak postąpili w przedsiębiorstwie Tugendhata, takim postąpieniem grożą w fabryce maszyn Schwabego i w wielu innych przedsiębiorstwach, gdzie się starają niedopuszczyć żadnego chrześcijańskiego robotnika, jeżeli tenże nie zobowiąże się płacić haraczu i prześladować swoich współpracowników. Tak wyglądają w praktyce osławione

hasła socjalistyczne: wolności, równości i braterstwa. Dodać muszę, że socjal-demokraci obrali sobie pewne przedsiębiorstwa, dzięki majstrom socjalistom, za siedliska, w których tak zajadle prześladowują wszystko, co się przynajmniej do chrześcijaństwa.

Podczas ostatniego strejku w Bielsku-Białej pokazali towarzysze, ile to oni potrafią wypłacać zapomogi swoim członkom. Robotnikom, którzy po kilkanaście lat płacili do organizacji socjalistycznej, wypłacali w czasie strejku po 2 K tygodniowo. Nazwiska tych robotników w razie potrzeby przytoczymy. Na razie podajemy tylko te fakty do wiadomości innych robotników, żeby wiedzieli, jakie sute wsparcie wypłacają socjalistyczni macherzy tym, którzy długie lata swoje mozolnie i w pocie czoła zapracowane grosze im znoszą.

Wybraniec i rzekomy opiekun robotników, p. Cingr, wcale się nie raczył zjawić w czasie strejku wśród robotników. Jest to charakterystycznym dowodem, ile obchodzi posłów socjalistycznych dola robotników. P. Cingr miał obowiązek być wśród robotników w czasie trejku tembardziej że niebyło sesji parlamentarnej a strejki były w powiecie, z którego on jest posłem. P. Daszyński, jak krążyły wieści wśród towarzyszy zjawił się, ale tak, że go nikt nie spostrzegł i wcale się na zgromadzeniu żadnym nie pokazał. Widocznie obawiał się, żeby ktoś z robotników nie oglądał mu ręk i nie przypomniał mu miejskiej kasy krakowskiej, z którą on żył dawniej w wielkiej przyjaźni i — jak gazety mu zarzucają, a czego on się nie wypiera, ani się broni — miał ją przez drugie ręce nieźle wypróżniać. Może nam coś o tem Tadzio w „Przewrotniku” powie.

Tadzio, wykolejony a raczej napędzony aptekarczyk, obecnie czerwony papież i wydrwigrosz, bardzo się raz pogniewał, że „Gwiazdka” napisała, że czerwoni jenerałowie pewnie w Bielsku podniosą wkładki, żeby sobie gardłowanie zapłacić.

Otóż, Tadzio, przewidywania „Gwiazdki” najzupełniej się spełniły. Wkładki, które już tak można śmiało nazwać łupieniem i zdzierstwem, zostały jeszcze podniesione w fabryce emalii z 26 na 31 centów tygodniowo. Na to już i sami robotnicy socjaliści, którzy to mówili, zaczynają sarkać. Robotnik, który zarabia 8—10 K tygodniowo, musi złożyć haraczu z tego 31 ct., żeby paru żydkom, tuczającym się groszem robotniczym, na niczem nie zbywało, żeby mieli na pokrycie kosztów kąpieli, do których może wyjechali dla poratowania zdrowia, nadwątłego wskutek ciężkiej pracy około zdzierania i tumaniania robotników.

Oj, nie ma to jak równość socjalistyczna!

Z Hażlach,

Przebieg uroczystości poświęcenia nowego kościoła w Hażlachu dnia 15. sierpnia był wprost wspaniały. Same niebo wzywało do opuszczenia chat i zapraszało do wzięcia udziału w tej rzadkiej uroczystości. Podczas gdy cały poprzedni tydzień był jakiś smutny i dżdżysty, to już początek nowego stopniowo zapowiadał się ładnie, w środę zaś, w dzień Wniebowzięcia, rozpięła Najświętsza Maryja Panna nad Cieszynem i całą okolicą tak

głosił, ale stwierdzał je życiem swoim: Nawoływał, aby włościan zrobiono niezależnymi obywatelami, a ziemię, którą uprawiają, nadano im na własność — więc kupił wielkie dobra Hrubieszów i oddał je na wspólną własność włościanom i mieszczaonom.

Pisał, że „kraj nasz posiada wiele bogactw w ziemi, poczynając od srebra a skończywszy na farbach glinowych i kredzie” — więc w Kielcach zakłada szkołę górniczą, w Dąbrowie, w Chęcinach i Suchedniowie zakłada i ulepsza kopalnie, pisze dzieła o górnictwie i ustanawia osobną komisję dla kierowania krajowymi kopalniami.

Głosił, że „nie jedną tylko klasę ludności, ale naród cały trzeba podnieść duchowo, ukształcić i uczcić” — więc zakłada szkoły: rolnicze, nawet uczelnie dla niemych i ociemniałych.

Słowem, czego on nie zrobił? nie było w kraju instytucji, do której powstania nie przyłożyłby ręki, nie było pomysłu zacnego, którego by nie popierał — na wszystko znalazł czas i — pieniądze.

Tak jest i pieniądzel! Ale też Stanisław Staszyc nie tylko zachęcał do oszczędności, lecz sam wykonywał tę cnotę z zaparciem się siebie. Choć był człowiekiem zamożnym, bo i po rodzicach odziedziczył majątek i sam zarabiał, jednak nigdy nie pozwalał sobie na żaden zbytek. Mieszkał w dwóch skromnych pokoikach, choć zajmował

nieledwie najpierwsze stanowisko w kraju, bo był dyrektorem wydziału przemysłu i rzemiosł w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wina, ani innych trunków nie używał, a w jedzeniu był nad wyraz wstrzemięźliwy i skromny. Wszystko to czynił nie ze skąpstwa, bo na dobre cele dla dobra narodu i ludzkości miał zawsze otwartą, hojną rękę.

„Pogrzeb mój — tak pisał w testamencie — ma być skromnie, nie różniący się od pogrzebu chrześcijanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga wszyscyśmy równi. Przy trumnie mojej nie ma się palić więcej nad 6 świec. Zamiast tej czczości marnej ma być rozdane 10 tysięcy złotych na kaleki, chorych i ubogich.”

Takim oto był Staszyc w życiu i przy śmierci. Takim go czci i wielbi naród cały, dając mu przydomek „Ojca narodu”.

* * *

W roku zeszłym przypadała 150. rocznica urodzin Staszycy, w tym roku zaś mija lat 80, jak wielki ten mąż-obywatel ułożył się do grobu. Korzysta z tych lat pamiętnych dzisiejsze społeczeństwo polskie i ze czcią wspomina życie i czyny Staszycy, który właśnie w dzisiejszych czasach mógłby być dla narodu naszego jako słup ognisty, drogę w ciemnościach wskazujący.

Nie ulega wątpliwości, że naród nasz przeżywa obecnie chwile życia gorączkowego. Najwięk-

szą przecież część naszego kraju, bo cały zabór rosyjski stoi w przededniu wielkich zmian politycznych, które muszą się odbić na duchowym życiu całego narodu.

A czemże to głównie owo życie duchowe odznacza się obecnie?

Oto walką zażartą stronnictw, i — osób. Więc chciałoby się wielkim głosem wołać słowami Staszycy: „Nie całość jednego stanu, ale całość narodu jest prawem najwyższem!”

A gdy słyszymy o niezgodzie wśród stronnictw takiej, że aż krew się leje bratnia, szerzy się nędza a w ślad za nią i zbrodnie wszelkiego rodzaju, to ze smutkiem wspominamy zdanie Staszycy, że „w każdej społeczności wszyscy tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie szkodził samemu sobie.”

A gdy nakoniec widzimy ludzi, którzy pełne mają usta krzykliwego patryotyzmu, ale dla matki ojczyzny najmniejszej nie chcą złożyć ofiary ani ze swych wygod, ani z pracy, ani z pieniędzy, ani ze stosunków — wtedy ze czcią zwracamy oczy ku postaci Staszycy, który miłości ojczyzny i narodu dowodził czynem, pracą i trudem.

Obyśmy więc, oddając cześć pamięci „Ojca narodu” umieli z życia jego czerpać wzór i naukę ku uczcieniu i uszczęśliwieniu naszemu. —

śliczną pogodę aż do samej uroczystości, iż nawet najbliższy obłoczek nie kalał czystych lazurów. To też zebrało się ogromne mnóstwo ludzi, by pokazać swoją radość, iż nowy przybytek Pański ma być służbie Bożej oddany. Przedtem jednak wypadało pożegnać się ze starym kościołem, który już przez przynajmniej 250 lat przygarniał do siebie wiernych Hażlach i całej parafii wielko-kończyckiej.

O ósmej godzinie z rana odprawił miejscowy ks. proboszcz Karol Olszak po raz ostatni uroczystą mszę sw. w starym, drewnianym kościełku pięknie w wieńce ustrojonym. Ani muzyka doborowej kapeli, wtórująca starym organom, nie zdołała spłoszyć smutku ze serc uczestników na samą myśl, iż po raz ostatni echa prostej i poważnej nuty pieśni kościelnej o te ściany się odbijają. Łzy obficie toczyły się z ocz i twardych mężczyzn, gdy ks. proboszcz, sam wzruszony, w mowie od ołtarza wspominał, iż wszyscy kochamy dom rodzinny nad wszystkie pałace świata, bo każdy kącik przypomina ojca, matkę, braci, siostry i chwile dzieciństwa, a ci to najwięcej czują, co go opuścić musieli — wychodzący, rekruci..., ale że jest dom rodzinny daleko większej wartości — kościół. Poganin chyba nie czuje obecności Boga w kościele i ten, kto jest gorszy od poganina — niewierzący, bo niema lepszego przyjaciela nad Boga, to też w tym przybytku pobożni przodkowie szukali pociechy i znaleźli... Oni pracowali — Bóg myślał o nich, oni szli na spoczynek po całodziennej pracy — On z tego miejsca czuwał nad całą wioską, lanpa się paliła, ludzi nie było — On był, On jest, serce Jego czuwa.

Wystawili sobie dawni Hażlachanie kościółek, na jaki ich stać było przy wielkim ubóstwie. Kto co ma, składa Bogu w ofierze; Abel jako pasterz składał ofiary z trzody, Kain, będący oraczem, dawał je z owoców ziemi. Podobnie z budową kościołów. Gdzie na horyzoncie sterczą jakby śniegiem posypane góry Karary, tam sobie ludzie stawiali przeszławnie kościoły, wysadzane złotem i marmurem — tu polska ziemia lesista swe dęby, modrzewie i sosny składała Bogu w ofierze i tu dawnym przodkom dobrze było, bo ich domek Boży odpowiadał charakterowi wioski z drewnianych chatek się składającej, ich zamożności i zasobom kraju. Kościółek drewniany, wieńcem stuletnich lip otoczony, ma swój odrębny wdzięk i urok, którego mu niejedna stylowa świątynia, w pobliżu kamienic miejskich stojąca, pozazdrościć mogła. Niejeden podróżny, jadący obok, przystawał i podziwiał ten zabytek dawnej sztuki swojej, coraz więcej zanikającej. Tem pamiętniejszy ten kościółek, iż do budowy tegoż miano używać drzewa ze starej owczarni; o możliwości tego świadczą otwory niepotrzebne, jakie tam z zewnątrz dotąd są widoczne... Czy to dla Boga nie za mało? O, nie! Gdy grosz wdowi Pan Bóg chętnie przyjął, dla czegożby i kościółek drewniany nawet ze stajenki przerobiony nie był Mu miły? Przecież się On, Syn Boży, w stajence między owieczkami narodził... Zapewnie ten kościółek biedny był Bogu miły, gdyż, jak widać, przy stawianiu tegoż nie było cienia próżności, tylko szczerą chęć, by Pan Bóg miał przybytek między ludem swoim, go budowała, budowały go chłopskie swoje ręce, na jego ozdobę i utrzymanie składały się grosze z chuścianych zawiniątek, z zanadru wyjęte. Pobożność kościół ten budowała, pobożność utrzymywała i napełniała, bieda chroniła od rabunku i zniszczenia — domki tutejszych osadników się rozpadły, on jeszcze stoi. Jest on niemym świadkiem zamierzchłej przeszłości i w kępie drzew ukryty, przetrwał społeczne klęski... Wiele te ściany mogłyby opowiadać, więcej jeszcze wielki dzwon tej wieży, lany w r. 1409 z wielką znaczącym napisem łacińskim: »O Królu chwały, przybądź z pokojem« i »Zdrowaś Maryo, laskiś pełna.«

Oj, odczuwali dawni tutejsi obywatele strach i zgrozę niejednej wojny, jak n. p. trzydziestoletniej — niejeden epizod tej nieszczęsnej wojny wyznaniowej w tutejszej gminie się odegrał, jak o tem świadczy pamiętna »Boża Meka«, wszystkim znajoma, stojąca w Pastwiskach na mogiłach poległych Szwedów. I siedmioletnia wojna, toczona o posiadanie Śląska, jako i wyprawa Napoleona w głąb Rosji w r. 1812 dała się odczuć, szczególnie ta ostatnia, podczas której niejedna chata tutejsza, według opowiadania pewnego starca, zupełnie wymarła, a w wielu tylko jeden człowiek przy życiu pozostał...

Kościółek ten, co tylu klęskom się oparł, co przetrwał przynajmniej 250 lat, ten mały, ubogi, drewniany kościółek, on swym wiekiem, prostotą, aż prosi, by się go jako cenny zabytek na świa-

dectwo pobożności minionych czasów zachowało, jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w pamięci...

Oddawszy jeszcze część prochom 80 pokoleń ludzkich, wyjął ks. proboszcz ze starego ołtarza relikwie, które dziewczęta w bieli przeniosły w wielkiej procesji, sięgającej początkiem już nowego kościoła a końcem jeszcze starego, do nowego przybytku Bożego.

Tam ks. Stan. Weissmann, proboszcz z Dębowa, przyjął procesję słowami: »Ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy się i weselmy się w nim!« (Ps. 117, 24.)

Wywodził, że każde większe dzieło wymaga rozmysłu i dłuższego czasu, by godnie odpowiadało swojemu przeznaczeniu. Przy tej zaś budowie to przygotowanie trwało aż 75 lat, bo stary schematyzm z r. 1828 wspomina, że kościół hażlaski pomimo naprawy w r. 1825 dokonanej w bardzo złym znajduje się stanie, aż wreszcie 13. czerwca 1904 z inicjatywy Wielebnego ks. Karola Olszaka, proboszcza z Wielkich Kończyc, przystąpiono do urzeczywistnienia dawnych życzeń. Przeniósł się zacy kaznodzieja w duchu do dawnej przeszłości i z zaskakującą znajomością historii kreślił dzieje tutejszej wioski; podniósł, iż gmina jest bardzo stara, ponieważ już w 14. wieku jest wzmianka o niej za czasów Przemysława I. (1358—1407), potomka Piastów — wyliczał różnych właścicieli tej wioski od rycerza Jeszka Bielka, który za czasów wspomnianego Piasta tutejszą wieś za 150 marek kupił, aż do bogatego rodu Błędowskich, po których w tutejszym kościele pełno pamiątek i napisów, a sami są pogrzebani w krypcie tutejszego kościoła, gdzie »śpią na zwiedłych wieńcach swojej starej sławy«, jak mówi Malczewski w poemacie »Marya«.

Dalej wymieniał szanowny kaznodzieja po kolei dalszych posiadaczy tej wioski, aż doszedł do księcia Alberta Kazimierza, syna Augusta III., króla polskiego i elektora saskiego. Książę Albert kupił tę wioskę w r. 1793 od Laryszów z Naczesławic (Nimsdorf), a mając za żonę Maryę Krysztynę, córkę cesarzowej Maryi Teresy, dostał z nią w lenno ks. Cieszyńskie. Po jego śmierci (1822) nastąpił przyjęty przez niego za syna arcyksiążę Karol, po nim zaś arcyksiążę Albrecht, ze swojej wspólnalomyślności względem kościołów na całym Śląsku znany i wreszcie obecny najwyższy patron arcyksiążę Fryderyk, syn brata ś. p. Albrechta.

Jak stara gmina, tak stara i parafia i kościół hażlaski, który już miał stać w r. 1335. Najstarszą istniejącą pamiątką, świadczącą o starożytności tego kościoła jest wielki dzwon z r. 1409, najstarszy zapewne na całym Śląsku. Najstarszym znanym proboszczem Hażlach z czasów przed reformacją jest Wincenty Finsterkegel, po którym w archiwum kończyckim jest rękopis z r. 1517, według którego tenże wyprosił sobie od księcia Kazimierza kawałek pola na granicy Kostkowickiej i Dębowskiej na założenie stawu.

Z roku 1447 istnieje rachunek Świętopietrza zebranego po wszystkich kościołach księstwa Cieszyńskiego mające wtenczas 50 parafii a między nimi i hażlaską.

Przeszedł potem wymowny kaznodzieja-historik do przedstawiania losów kościoła hażlaskiego podczas t. z. reformacji, która Hażlach oderwała od kościoła katolickiego za panowania Wacława Adama, księcia Cieszyńskiego, a chociaż syn jego Adam Wacław wrócił na łono kościoła katolickiego, to dopiero w r. 1654 przez cesarza Ferdynanda III. został protestantom odebrany i przydzielony do parafii Wielkie Kończyce.

Różne więc koleje przechodziły gmina Hażlach i kościół, który wiele ucierpiawszy zębem czasu w r. 1898. został zamknięty z powodu grożącego niebezpieczeństwa upadku. Powstał nowy kościół, który dziś ma być swojemu przeznaczeniu oddany. Mowca prosi jeszcze, by starą miłość przelali na nową budowę, którą stworzył arcyks. starszy radca budowniczy p. Albin Prokop, i wzywa do poszanowania nowej świątyni, bo kościół drugi nasz dom ojcowski.

Z widocznym zadowoleniem wysłuchały liczne rzesze zajmujących wywodów lubianego kaznodziei i wyrażono mu serdeczne »Bóg zapłać!«

Potem Przewielebny ks. Generalny Wikaryusz Prałat Kolek dokonał poświęcenia w otoczeniu licznych księży i odprawił uroczystą sumę, czem cały obrzęd kościelny został ukończony.

Obecnymi przy poświęceniu ze świeckich osób byli zastępcy najwyższego patrona p. August Payer, kameralny dyrektor; zastępca prawniczy dr. Rudolf Bukowski; wspomniany twórca tej bu-

dowy Albin Teodor Prokop; p. budowniczy Czempiel i wielu innych.

Z przebiegu uroczystości wszyscy byli bardzo zadowoleni i dzień ten zapewne na długo utkwili w pamięci wszystkich uczestników. Serdeczne dzięki wszystkim, którzy jakimkolwiek sposobem jak do budowy tego pięknego, ogólnie podobającego się przybytku Bożego, tak do podniesienia uroczystości się przyczynili. — *Naoczny świadek.*

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Zdawałoby się, że po masowym pogromie policji w dniu 15. b. m. w Warszawie i innych znaczniejszych miastach Królestwa zapanuje jakiś czas spokój. Niestety tak nie jest. Kule rewolwerowe nadal świszczą, kładąc trupem najczęściej niewinnych ludzi, napady i zamachy ciągle się powtarzają, a życie coraz bardziej zamiera. Rewolucyoniści stają się coraz dzikszymi. Dziś już nieoszczędzają i księży. W Karczewie pod Otwockiem zabili 80-letniego księdza Pyzalskiego, emeryta, a to zapewne w nadziei rabunku. — Ofiarą ich padło w tych dniach dwóch naczelników policji: w Siedlcach i w Sieradzu. A napadów w celach rabunków trudno policzyć. Nic też dziwnego, że rząd rosyjski, zwłaszcza po ostatnim zamachu na Skallona, chce zaprowadzić w Królestwie dyktaturę i przypomnieć Polakom rządy Murawiewa na Litwie. Biurokracja rosyjska nie chce zrozumieć, że społeczeństwo dalekiem jest od popełniania tych zamachów, napadów i t. d. To robi tylko zaledwie parotysięczna banda wyrzutków, między którymi pokazną liczbę stanowią synowie narodu wybranego, żydzi. Niema napadu większego, w którymby żyd nie brał udziału. A rząd za to winuje całe społeczeństwo. Prawda, że i ono ponosi tu część winy za to, że zaraz od początku nie wystąpiło energicznie do walki z bandytyzmem i anarchizmem. Ale jest to tylko błąd społeczeństwa, za który ono nie zasłużyło na taką karę, jak stan oblężenia i dyktatura. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Im bardziej zbliża się ostatnie zwołanie parlamentu w tym sześciolletnim okresie, tem goręcej zapowiada się polemika o kwestyi, kiedy Izba ma ukończyć swe obrady. Sprawa ta jest ważną, a to tembardziej, że załatwienie reformy wyborczej wymaga jeszcze sporo czasu, więc każdy tydzień trwania sesji dla losów nowej ustawy wyborczej będzie miał wielkie znaczenie. Pierwsze posiedzenie parlamentu w tym 6-letnim okresie odbyło się 31. stycznia 1901, czyli, że do 31. stycznia 1907 powinna obradować Izba. Jednakowoż według ustawy okres 6-letni liczy się od dnia wyboru posła. Ponieważ zaś te wybory dokonuje się w Austrii w różnych dniach, przeto jedni posłowie jużby w grudniu b. r. nie byli posłami. Jeszcze zachodzi trzecia ewentualność, t. j. czy okres liczy się od ostatniego dnia wyboru. Są tedy trzy terminy, z których jeden trzeba będzie wziąć za podstawę, ażeby według tego zakończyć 6-letni okres. I właśnie pod tym względem panują rozmaite przekonania a w pismach toczy się polemika. Zapewne prezydent ministrów będzie musiał w tym wypadku wypowiedzieć stanowcze zdanie, któreby w przyszłości stanowiło podstawę obliczeń. —

— W Ischlu zmarł w tych dniach były minister wojny Krieghammer. —

ROSYA. Spokój w Rosji dotychczas nie nastał. Mimo zapewnień rządowych, że spokój panuje, codziennie nadchodzą wiadomości przeczące temu. Na Kaukazie Ormianie i Tatarzy staczają z sobą mordercze walki; od czasu do czasu zwracają się oni przeciwko rządowi i przychodzi do walk z wojskiem. — W guberniach nad Wołgą chłopci, dotknięci klęską głodową, dopuszczają się coraz większych nadużyć wobec dworów. W całym zaś państwie bandytyzm rozszerza się w zatrważający sposób, a każdy prawie dzień kończy się zamachem na jakąś figurę urzędową. W Jekaterynosławiu banda rewolucjonistów wpadła do szpitala, domagając się wydania ranionego przy jakichś ulicznych zaburzeniach towarzysza. Gdy żądaniu temu odmówiono, napastnicy rzucili do wnętrza szpitala kilkanaście bomb, od wybuchu których cały szpital wraz z chorymi poszedł w powietrze. Stojące obok szpitala 3 domy uległy również zniszczeniu. W Samarze rewolucyoniści żołnierze zamordowali komendanta bezarabskiego pułku piechoty. Trupa oblali naftą i podpalili. Tymczasem rząd dotychczas nie wie co robić. Jak donoszą najświeższe wiadomości, stanowisko prezydenta

ministrów Stołypina jest mocno zachwiane i podobno premier ma wkrótce otrzymać dymisję. Naturalnie, że w tem jest ręka doradców carskich t. z. kamaryli dworskiej. Ludzie ci celem przywrócenia dawnego absolutyzmu starają się nakłonić cara, aby utworzył dyktaturę, czyli aby cały kraj oddał pod rządy wojska. Pierwszym krokiem do tego ma być usunięcie Stołypina. — Zdaje się jednak, że do utworzenia dyktatury nie przyjdzie, bo ruch konstytucyjny w Rosyi już za bardzo jest silny, żeby go można stłumić. Natomiast wiele mówią o zwołaniu Dumy i o jej przyszłym składzie. Pierwsza Duma była dla rządu bardzo niedogodna, to też ją rozpędzono. Żeby do przyszłej Dumy nie weszli ludzie rządowi niedogodni, temu postarano się zaradzić w ten sposób, że coś 240 posłom, którzy podpisali znaną odezwę wyborczą, wytoczono śledztwo o podburzanie. Naturalnie, że śledztwo się przeciągnie aż do nowych wyborów, wobec czego ci posłowie, jako będący w śledztwie nie mogą być wybrani na posłów. Widać z tego, że rząd rosyjski nie źle kombinuje, ale może się zawieść w rachunkach i do nowej Dumy mogą wejść jeszcze bardziej radykalni posłowie. Wielu byłych posłów do Dumy już aresztowano. Przyszłość Rosyi niepewna i ponura. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Awans.** Katecheta przy tutejszym seminarium nauczycielskiem ks. Edward Waschitz otrzymał od ministra oświaty VIII. rangę. —

— **Cesarskie manewry.** Cesarz przyjedzie do Cieszyna we czwartek, d. 30. b. m. o godz. 5:18 popołudniu i pozostanie tu aż do dnia 5. września, w którym to dniu o godz. 1:30 popołudniu opuści nasze miasto. W dniu 4. września wieczorem odbędzie się wspaniała iluminacja wszystkich domów. Podczas przybycia i przy odejściu cesarza rozmaite towarzystwa będą tworzyły wzdłuż Saskiej Kępy szpaler. — Jak wiadomo, w tegorocznych cesarskich manewrach wezmą udział również oddziały balonowe i telefoniczne. W tym celu wyjechały już z Wiednia oddziały polne balonów nr. 1. i 2. Z nimi równocześnie wyjechało z Wiednia do każdego oddziału balonowego 6 oficerów, 81 żołnierzy, 6 służących oficerów, 6 koni wierzchowych i 34 pociągowych, jak również odpowiedni tren. Wysłał również z Wiednia kompletnie uzbrojony balon podłużny i okrągły z zapasem 120 flaszek gazu, następnie wysłano oddział telefoniczny. Obydwa oddziały odbędą najpierw ćwiczenia korpusowe aż do 30. b. m., a od 31. b. m. do 5. września będą brały udział w manewrach cesarskich. Kompania 3. i 4. oddziału sanitarnego nr. 1. również wyjechały i zostały przydzielone do 25. i 26. brygady obrony krajowej. — W dniu 24. b. m. przybył do zamku cieszyńskiego komendant placowy major Grzesicki. Jako ochotniczy automobiliści wezmą udział w manewrach: ks. Aleksander Solms-Braunfels i hr. Hugo Boos-Waldeck. —

— **Przyjęcie Najjaśniejszego Pana.** Istnieje zamiar, aby dziewczęta polskie w stroju wałaskim odświętnym wzięły udział w przyjęciu Najjaśniejszego Pana. Ustawione być mają w szpalerze na stosownem miejscu, przy czem oddany być ma bukiet. Wzywamy już teraz urodne nasze dziewczęta dorosłe (15—24 lat), które zechcą wziąć udział w przyjęciu, aby się zechciały zgłosić jak najwcześniej bądź w naszej redakcyi bądź w „Domu Narodowym”. —

— **C. k. seminarium nauczycielskie.** W celu uroczystego przyjęcia Najjaśniejszego Pana zechcą się uczniowie zameldować w zakładzie w czwartek, dnia 30. b. m. przedpołudniem. —

— **Z „Czytelnicy katolickiej”.** W tę niedzielę, 26. b. m. po niesporach odbędzie się lekcja śpiewu dla chóru dziewcząt i wykład gospodarstwa domowego. Uprasza się panny, należące do chóru, aby na śpiew wszystkie przyszły. —

— **Do uczniów gimnazjum polskiego.** Wzywa się wszystkich uczniów z bliższej okolicy, by zebrali się w dniu 30. b. m. odświętnie ubrani o godz. 3. popoł. w budynku gimnazjalnym, celem wzięcia udziału w szpalerze podczas przyjazdu Najj. Pana. *Dyrekcya c. k. gimn. pol. w Cieszynie.* —

— **Szkoła rolnicza zimowa.** W celu wczesnego wynajęcia mieszkania na internat dla przyszłych uczniów, oraz należytego urządzenia tegoż internatu, wzywa Dyrekcya szkoły interesowanych, by spieszili do zapisów, które w bieżącym miesiącu muszą być ukończone. Przy zapisie należy opłacić 10 K, oraz przedłożyć świadectwo z ukończonej szkoły ludowej. Ubożsi, którzy chcą uzyskać za-

pomogę, winni nadto przynieść ze sobą świadectwo ubóstwa, wystawione przez Przełożństwo gminy, lecz bez stempla. Kancelarya szkoły otwarta codziennie z rana od godziny 9. do 12.; w niedzielę z powodu wyjazdu dyrektora na odczyt, tylko do godz. 9¹/₂. Szkoła mieści się w kamienicy Hartmana, przy ulicy Saska Kępa nr. 9, piętro I. Po upływie powyższego terminu dalszych kandydatów nie będzie się przyjmować. —

— **Z Wydziału krajowego.** Następujące gminy otrzymały pozwolenie na pobieranie dodatków od podatków: Bystrzyca 97%, Dzieńmorowice 54%, Gródek 135%, Istebna 102.5 i 25%, Małe Kończyce 82.8 i 12%, Łęki 87.1%, Mistrzowice 81 włącznie 85%, Międzyrzecze dolne 115 i 15%, Dolne Cierlicko 34%, Dolne Kozakowice 72.3%, Dolna Leszna 75 i 25%, Dolne Bładnice 85.5%, Orłowa 73%, Górne Kozakowice 90.3 i 13%, Górne Międzyrzecze 119%, Puńców 63%, Radwanice 46.3 i 50%, Racimów 64%, Skrzeczów 48 i 4%, Wisła 102 i 17.8%, Zawada 116 i 34%, Cisownica 92.88%. — Zamianowani zostali: Paweł Heczko, nauczyciel w Nydku, kierownikiem szkoły w Gródku, nauczyciel prowizoryczny Paweł Bobek w Dolnych Datyniach, rzeczywistym nauczycielem i kierownikiem tamże; Klemens Matusiak, prowizoryczny nauczyciel w Trzanowicach, rzeczywistym nauczycielem tamże. Karol Fober, Jan Fadl, Karol Hussak i Leopold Widenka mianowani zostali nauczycielami starszymi w Cieszynie. —

— **Germanizatorzy w komorze arcyksiążęcej.** Komora cieszyńska wniosła zażalenie do śl. Wydziału krajowego, że w wielu gminach śląskich umieszczone są tablice gminne na granicach tylko w polskim lub czeskim języku i że z tego powodu mogą powstać trudności dla wojska podczas manewrów. Wydział krajowy odpowiedział, że nie może się mieszać w tę sprawę, ponieważ nie chodzi o zażalenie w specjalnym wypadku. Bezcelność komory arcyksiążęcej jest, jak pisze „Opavský Týdeník”, podziwu godna. Miesza się do spraw nie swoich, bo jej władze wojskowe nie upoważniły do wnoszenia podobnych zażaleń. Sztab generalny zbadał dokładnie okolice, gdzie się manewry mają odbyć, i z pewnością nie jest zdania, że powodzenie manewrów zawisł jest od napisów w gminach, bo nie możemy wierzyć, że w razie wojny na ziemi nieprzyjacielskiej stawią będą wszędzie tablice z napisami niemieckimi dla wygody armii austr. Arcyksiążę Fryderyk powinien koniecznie pouczyć swoich podwładnych, że są urzędnikami arcyksięcia austr., a nie króla pruskiego i że się powinni zajmować przydzielonemi im sprawami, a nie wszechniemieckiem i przeciwstawiańskiem podszczuwaniem. —

— **Zmiana właściciela.** Fabrykę żelaza w Cieszynie, będącą niegdyś własnością Franciszka Pospisila, a obecnie konsorcjum, nabyło towarzystwo akcyjne wyrobów z drutu w Boguminie. —

— **Nowe stronnictwo polityczne na Śląsku.** Michejdowie zakładają na Śląsku nowe stronnictwo polityczne pod nazwą: „Polskie stronnictwo narodowe”. Pierwszy zjazd tego stronnictwa odbędzie się już w sobotę, dnia 25. b. m. Program religijno-wyznaniowy nowego stronnictwa przypomina bardzo liberalizm żydowski i socjalizm, głoszących głośno, że religia jest rzeczą prywatną. O ile ono zechce pracować wśród ewangelików, zyczymy mu powodzenia. Nie możemy jednak pojąć, dlaczego Michejdowie zakładają dla swoich zwolenników drugie towarzystwo polityczne, gdyż istnieje dotąd „Polityczne towarzystwo ludowe”, którego prezesem jest dr. Michejda. —

— **Na pomnik ks. Śwłężego** złożyli: ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 10 K; p. J. F. w Brennej 5 K. —

— **Na „Macierz szkolną”** złożyli: p. Józef Farny, kierownik w Nawsiu, dar grunwaldzki, zebrany na posiedzeniu „Kółka pedagogicznego” w Dol. Łomnej 18 K 70 h; p. Jan Suchanek, profesor w Tarnopolu, na listę 23 K 70 h; p. Franc. Żyła, przełożony gminy w Pol. Lutyni, zebrane na weselu p. Franc. Kabatka z p. Franc. Adamczyków 17 K 30 h; N. N. w Boguminie, dar grunwaldzki 10 K; p. Józef Kiedroń, inżynier w Dąbrowie, p. Zofia Kiedroniowa, żona inżyniera, i p. Aniela Kiedroniowa po 2 K; p. Henryk Krótki w Piotrowicach 2 K; p. Józef Kiedroń, inżynier w Dąbrowie, dar grunwaldzki 2 K; p. Henryk Krótki w Piotrowicach, dar grunw. 1 K; p. Staś Kirkor w Dąbrowie, dar grunw. 1 K; p. Stanisław Marcinek, sekretarz „Macierzy” w Cieszynie, dar grunw. 2 K; p. inżynier Julian Sykała i p. Włada Sykałowa, dar grunwaldzki po 5 K; p. Jan Wantuła w Ustroniu, dar grunw. 2 K; p. J. Winkowski, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie, opuszczając Cieszyn 20 K; Urząd parafialny w Zabrzegu 9 K; p. Jan Franek, nauczyciel w Łazach, wynagrodzenie kosztów w procesie p. Wł. Sykały przeciwko p. Ruffowi z Cieszyna, dar grunwaldzki 5 K. —

— **Z Jabłonkowa.** W poniedziałek, 20. b. m. umarła długoletnia przełożona tutejszego klasztoru,

matka Teresa Rzepa, pochodząca z Przybora na Morawie i tamże w roku 1838 urodzona. Przeżyła więc 68 lat, a z tych 43 lata poświęcone były posłudze najbiedniejszych, zciągających się ze wszystkich okolic Jabłonkowa, nawet z sąsiednich Węgier, do tutejszego szpitala S. Elżbietanek. Zmarła w młodych latach bardzo urodziwa i za można, bo miała wiano 8.000 złr., porzuciła świat i poświęciła życie swoje usłudze chorych. Nieboszczka odznaczała się szczególną dobrocią serca i przywiązaniem ku chorym, dla których była prawdziwym aniołem, nie obrzydziwszy sobie żadnej nawet najniższej posługi. To też ogólnie była lubiana. Jedynym uznaniem jej poświęcenia się dla biedaków opuszczonych był liczny udział księży przy pogrzebie. Zebrało się ich 15 nietylko z okolicy, ale nawet ze Słowaczczyny i Dolnej Austrii. Niech ży wdziecznych biedaków uczynią jej ziemię lekką! —

— Rzadko dosyć w „Gwiazdce Cieszyńskiej” są pomieszczone korespondencje z Jabłonkowa. Nasze miasteczko bardzo ma smutny wygląd. W całym bowiem mieście nie znajdziesz sklepiku, na którymby była tablica z tylko polskim napisem. Napisy na tablicach są jakoś cudacko po niemiecku napisane. Nawet rzemieślnicy, którzy pochodzą z czystej krwi polskiej i nawet ani słowa po niemiecku nie umieją, mają tablice z niemieckim napisem. A jeżeli który ma także napis polski, to dopiero na drugim miejscu, a na pierwszym miejscu figuruje niemieczyna. A może ci rzemieślnicy polscy dlatego mają niemieckie napisy, bo się może spodziewają, że im Niemcy dadzą robotę? O, to się bardzo mylą. Niemiec, jeżeli czegoś potrzebuje, to sobie sprowadza od Niemców, a tu nie kupuje. My tylko przypatrujemy się Niemcom, jak nam chleb z pod nosa zabierają, jak to miało miejsce przy budowie ratusza nowego. W naszym miasteczku na początku polskiej ulicy znajduje się sklep z polskim napisem i sprzedaje towary, z których każdy może być zadowolony. Popierajcie swoich, a nie chodźcie do renegatów, którzy mają niemieckie napisy i z nas i naszych pieniędzy się wysmiewają, gdy sobie dobrze nimi kieszenie wypchają. Dajcie tym panom dobrą nauczkę, a nauczają się z Wami lepiej obchodzić i nie powiedzą o was: „Dumme Bauern”. — *Obywatel.*

— **Z Nieborów.** Wieczorek, urządzony tutaj 19. sierpnia b. r. wypadł podług oceny publiczności bardzo dobrze. Wybrano 125 K 84 h, wydatków było 68 K 52 h, czystego dochodu zatem 57 K 32 h. Na cele tutejszej ochotn. straży pożarnej przeznaczono 40 K, na Br. pomoc „Znicza” 17 K 32 h. Komitet wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do wsparcia myśli szlachetnej. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Robotnik kopalniany Rembilat, naprawiając coś w szybie św. Trójcy, spadł z wysokości 60 metrów do szybu i zginał na miejscu. Nieszczęśliwy liczył dopiero 37 lat wieku. Osierocił 4 nieletnich dzieci. —

— **Z Trzyńca.** W niedzielę, dnia 26. b. m. popołudniu o 1¹/₄ godz. odbędzie się w „Czytelnicy katolickiej” w Trzyńcu odczyt, na który uprzejmie zaprasza *Wydział*. —

— **Z Ustronia.** W niedzielę, d. 26. b. m. obchodził będzie tutejszy obywatel Paweł Herłzyk 80-letni jubileusz swoich urodzin. Życie jego, to jedno pasmo walk o chleb codzienny. Urodzony w r. 1826 w Brennej, w 8. roku swego życia stracił ojca. Po stracie ojca był pasterzem do 14. roku życia, pędząc dołą sierocą. Sam z własnej ochoty nauczył się czytać i rachować. W 14. roku poszedł na naukę do kowala, po wyzwolinach pracował przez rok u kowala w Simoradzu jako czeladnik. W 19. roku życia zaciągnął się do wojska i służył blisko 6 lat, biorąc udział w potyczkach, a dwa razy w wielkich bitwach. Po powrocie z wojska przyjął pracę w fabryce Kotucza w Ustroniu. Ożenił się tu po roku pobytu. Pracował w fabryce przez 50 lat i to ku zupełnemu zadowoleniu swoich przełożonych. We wsi jest powszechnie lubiany. Jako ojciec wychował szczerze po Bożemu 14 dzieci, 7 synów i 7 córek; wychował ich na dobrych katolików i obywateli. Pod jego kierownictwem wielu młodych ludzi wyuczyło się kowalstwa. Niektórzy z nich już dawno umarli. W dniu jego 80-letniej rocznicy urodzin składają starszokowi najserdeczniejsze życzenia jego dzieci, synowie, zięciowie i proszą Boga, żeby im go jak najdłużej zachował przy życiu i pozwolił mu jak najdłużej cieszyć się ze swą rodziną. —

— **Z Zabrzega.** W tych dniach otrzymał p. Jerzy Drobik, właściciel realności od nieznajomego człowieka list z Madrydu w Hiszpanii, który tu w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy: „Wielce Szanowny Paniel Uwięziony tutaj z powodu

bankructwa, proszę Pana, ażeby był dobry pomódz mi w odebraniu sumy 800 tysięcy pesetów, którą to kwotę mam w kufrze, leżącym na jednej francuskiej stacyi kolejowej. W tym celu potrzeba, aby Pan tu (do Madrydu, *przyp. Red.*) przybył, ażeby przez zapłacenie moich kosztów sądowych w kwocie 8600 kor. wykupić moje kuferki podróżne, które mi tu zafantowano. W jednym z nich, w tajemnej skrytce ukryty jest dowód nadania na ów wyżej wspomniany kufer, a którego absolutnie Pan potrzebuje, ażeby mógł kufer z dotyczącej stacyi odebrać. Jako wynagrodzenie za Pański trud i kosztą odstępuję trzecią część sumy, która ma być wyratowana (866 tysięcy pesetów, *przyp. Red.*). Z ostrożności, na wypadek gdyby Pan listu nie otrzymał, będę oczekiwał najpierw Pańskiej odpowiedzi, po otrzymaniu której natychmiast Panu sprawę dokładnie przedstawię i moje całkowite nazwisko podam. Odpowiedz Pańska nie może przyjść do więzienia i dlatego proszę Pana przesłać następujący telegram, dokładnie i dosłownie pod adresem mego dawniejszego, zaufanego służącego, który mi natychmiast wszystko doniesie: „Manuel Osma, Yguiluz 6 — cuarto 4 — decha — Madrid, Remita Muestras.” — Zalecam Panu najostrożniejsze milczenie, a oczekując rychłej Pańskiej odpowiedzi, kreślę się nad z poważaniem A. v. R. — N. B. Jeszcze raz proszę odpowiedzieć tylko telegraficznie. (Z listu tego wynika najwyraźniej, że ów p. A. v. R. jest poprostu oszustem, spekulującym na głupotę ludzką. Przypuszczał, że na Śląsku ludzie tak naiwni, iż celem wykupienia zapewne próżnego kufra pojedą aż do Madrydu i tam zapłacą 8600 kor. Szwindel ten nie jest zresztą nowym, bo wciąż od kilku lat można o nim czytać w gazetach. List ten jednak niech będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, ażeby przypadkowo nie ufali rozmaitym oszustom, którzy tylko czekają na ich kieszeń. *Przypisek Redakcyi.*) —

Rozmaitości.

— **Wieliczka.** (Ostatni wielki zjazd do salin wielickich.) W sobotę, dnia 1. września o godz. 2. popołudniu urządził Tow. „Sokół” zjazd do kopalni w Wieliczce z oświetleniem brylantowym, muzyką i bufetem w kopalni we własnym zarządzie. Wstęp od osoby z użyciem windy 6 K, bez windy 5 K. Biletów wcześniej nabyć można w księgarni Wgo P. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek linia A—B, a w dzień zjazdu przy kasie obok szybu arcyks. Rudolfa. Odjazd pociągami z Krakowa o godz. 1:30 popołudniu — z Wieliczki o godz. 5:45, 8:45 i 10:10 wieczorem z połączeniem do wszystkich pociągów.

— **Jeszcze trzęsienie ziemi w Chile.** Mimo, że już tydzień upłynął od katastrofy w Chile, dokładnych wiadomości o jej rozmiarach jeszcze niema. Telegramy podają straty w ludziach na kilka tysięcy (od 2—12 tysięcy). Szkody obliczają tylko w Valparaiso i St. Jago na 250 milionów koron. Oprócz wymienionych miast uległy częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu miasta Ilagen, Walenar i St. Filippe. Przyczyną trzęsienia miał być wybuch wulkanu w górach Andach. Trzęsienie ziemi w Valparaiso przypominało koniec świata. Ziemia się rozstępowała, groby się otwierały, zewsząd z pod gruzów domów dobywały się jęki, których głos łączył się z zapadaniem się pożarem objętych domów. Trzęsienie ziemi powtórzyło się we wtorek i zniszczyło jeszcze znaczną część pozostałych z pierwszego trzęsienia domów.

— **Wielki strejk górników** wybuchł w Bilbao, w Hiszpanii. Strejkują 30 tysięcy ludzi. Wojko pilnuje porządku. Rozgoryczeni górnicy dopuszczają się wykroczeń, wskutek czego wojsko muszone jest zrobić użytek z broni.

— **Szalony skok z pociągu.** Dzienniki warszawskie opisują za pismami rosyjskimi fakt niesłychanie śmiały, wprost szalonej ucieczki Bielencowa, który był kierownikiem napadu na Towarzystwo wzajemnego kredytu w Moskwie, a który wywieziony pod czujną strażą ze Szwajcaryi do Petersburgu, uciekł z wagonu pod Moskwą. Jeden z naocznych świadków, pasażer tego samego pociągu, który wioził Bielencowa, opowiada co następuje: W dniu 15. b. m. o godz. 10. z rana Bielencowa wsadzono do pociągu nr. 4 w Warszawie i umieszczono w wagonie 2 klasy. Przy nim znajdowało się 6 uzbrojonych żołnierzy, 4 żandarmów i oficer. Na stacyach wagon otaczano żołnierzami. W Wilnie, gdzie doszła wiadomość o eskortowaniu Bielencowa, zgromadziło się sporo osób, lecz nikogo nie wpuszczono na peron, nawet pasażerów. Mimo to udało mi

się zobaczyć więźnia. Jest to młodzieniec 20-letni, z wyglądu niemal dziecko, z bladą, zmęczoną twarzą. Ubrany był po cywilnemu, w małej czapce angielskiej. Było to o godz. 11½ przedpołudniem, dnia 16. b. m. Pociąg zbliżał się do 18. budki pomiędzy stacyami Torosino a Nowosielje pod Pskowem. Stałem wtedy przed oknem, a wagon Bielencowa znajdował się przedemną. Pod górę pociąg w sposób widoczny zmniejszał szybkość. Na boku nasypu zobaczyłem drobną postać ludzką, zupełnie zakrwawioną; leżała rozplaszczona na ziemi. Nagle postać zerwała się i zaczęła szybko uciekać do lasu. To był Bielencow. Rozległ się przeraźliwy sygnał na trwogę i pociąg począł się zatrzymywać. Trwało to ledwie minutę. Wszyscy wyskoczyli na plant. Z wagonu wyszli rotmistrz, żandarmi i żołnierze. — „Dalej, prędko, w pogon za nim!” Żołnierze rzucili się w pogon za bladym człowiekiem. Z daleka widać, jak robi on wysiłki. Oto pada, oto znów się podnosi i biegnie. Za nim ślad krwawy... Jeszcze chwila i blady człowiek ginie w cieniach lasu. Po upływie pół godziny żołnierze powrócili z pustymi rękami. W jaki jednak sposób Bielencow zbiegł? W wagonie, jak powiedziano wyżej, znajdowało się 6 żołnierzy, 4 żandarmów i oficer. Przy więźniu na ławce siedziało dwóch żandarmów. W drodze Bielencow zachowywał się dziwnie, zdradzając jakieś zdenerwowanie i stan prawie nienormalny. Kiedy pociąg zbliżał się do wzgórza, Bielencow zerwał się nagle, wskoczył na stolik przed oknem i, zanim się kto spostrzegł, rzucił się z szaloną siłą w okno, głową na dół. Szybko pękła w szczątki, a Bielencow spadł na nasyp. Widziałem potem dziurę w oknie. Potrzeba istotnie zdumiewającej odwagi, aby rzucić się tak, jak pływak w wodę, głową naprzód. Pociąg stał na stacyi ze 20 minut. Było przykro patrzeć na rotmistrza. Stał on blady, jak płótno i niezdolny do wydawania rozkazów. Pociąg ruszył, a żandarmi i żołnierze pozostali na stacyi dla dalszych poszukiwań.

— **Uniewinnił się.** „Józef!” — „Słucham, jaśnie pani...” — „Co za bydlę wypilo z kredensu całą butelkę koniaku?” — „Jaśnie pan, proszę, jaśnie pani — przecież nikomu innemu tego robić nie wolno!” —

— **Słuszny szacunek.** Burmistrz (do muzykantów): „A zatem proszę uważać, gdy wstąpię na plac wystawy, trzeba zagrać hymn narodowy, gdyż dopiero z moim ukazaniem się rozpoczyna się wystawa bydła!” —

— **Dla młodych mężatek.** Niejaka pani Eleonora Wilson, w artykule, zamieszczonym w jednym z amerykańskich tygodników, zastanawia się nad powodem nieszczęścia tylu dzisiejszych małżeństw i przychodzi do wniosku, że skoro żona chce, łatwo może najniebezpieczniejsze małżeństwo, szczęśliwem uczynić. Po dość długich wywodach i przedmiotowem omówieniu obowiązków ciążących na żonie, jako gospodyni domu i matce rodziny, takie podaje żonom rady, które — jak zaręcza autorka — zastosowane w życiu praktycznym, każde małżeństwo szczęśliwem uczynią: Gdy męża poślubisz, kochaj go. — Po ślubie staraj się obserwować go i całkowicie zrozumieć. — Jeżeli on jest szlachetny, szanuj go. — Jeżeli jest wspaniałomyślny, oceniaj jego przymioty. — Gdy jest smutny rozweselaj go. — Gdy jest gniewliwy, zabawiej go. — Gdy mówi wiele, słuchaj go. — Gdy jest kłótniwy, nie zwracaj uwagi na wymówione słowa. Milczenie rozbroi go prędko. — Gdy jest szlachetny, pochwal go. — Gdy jest w wątpliwości, doradź mu. — Jeżeli jest skrytym, ufaj mu. — Jeżeli jest zazdrosny, ulecz go z tej przywary. — Zawsze okazuj, że we wszystkim go rozumiesz, a nigdy nie daj poznać, że nim rządysz. Gdy rady powyższe zachowasz w życiu codziennem, będziesz kierować mężem i rządzić nim.

— **Tajemnica skutku** Jedynie tylko ten, kto zadowala rzeczywistą potrzebę, może liczyć na długotrwały skutek. Czyszczenie nowożytniej bielizny spotykało coraz to większe trudności, ponieważ z jednej strony kurz i wylizywy miast, dym z fabryk i węglowy potęgował zanieczyszczanie, podczas gdy delikatne tkaniny bawełniane, które coraz więcej wchodziły w życie, przez chemiczne bielenie i mocne tarcie, którego potrzeba było przy praniu, kiedy się używało dawnego mydła łojowego, ulegały niszczeniu. Akuratnie wtedy w samą porę wynaleziono „mydło Schichta”. Ono prawie że bez użycia siły usuwa brud i czyści gruntownie bieliznę, nie psując jej. Ono też osiągnęło skutek, który u nas trzeba nazwać bezprzykładnym. Mydłowe wyroby Schichta są obecnie największymi na całym europejskim kontynencie. —

Feller Elsa-Fluid

Tę marką ochronną zaopatrzony FELLERA FLUID z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypke, nerwowość, katar, ból szyi, piersi i kości, mdłości, osłabienia, zapalenia, dychawicę, febryczne wypadki, influencę, zaflegmienie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko 5 K, 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 K 60 h.

Zamówienia należy adresować: E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 203, Kronaca (22)

Bardzo także chwalą Fellerę rebarbarowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsa-Pigulki”, których 6 pudełek kosztuje 4 K, 12 pudełek 7 K 60 h. Prawdziwego balsamu dostaje się 1 nie, ale 2 tuziny za 5 K, i skutecznie działa przy nie domaganiach żołądkowych. Zagoryński syrop piersiowy przeciw kaszlowi kosztuje 5 K, 2 flaszki. Prawdziwy norwegijski tran rybi 2 flaszki 5 K franko.

Realność

złożona z 31½ morga gruntu dobrego, z domem murowanym i zabudowaniami gospodarskimi, jest zaraz do sprzedania w Grojeu nr. 33. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel gruntu w Godziszowie nr. 6, poczta Golezów.

Chrześcianańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefanił nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefanił nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój
największy skład zegarków różnego gatunku
modnych towarów złotych i jubilerskich
piersiolenki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf”, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.
Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwo dowego

Izydor Matuszek

studniarski majster w Dąbrowej nr. 7

poleca się Szanownej Publiczności
do dokładnego wykonywania studzien po tanich cenach. Uprasza o zamówienia w okolicy Cieszyna i Frysztatu i zobowiązuje się wykonać prace rychło i dobrze.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
● **Prawdziwy jest tylko** ●
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezmierzony przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influencie i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo 1 flaszka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 stoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.
W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

W syntetycznych książkach sprzedawanych do bardzo przedniej i najniższej nanki, bez naciągania z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

AMOUCEK

Ed. Feitingera
CIESZYN

Główny skład w księgarni
roznośnikami anglistkami 1-50 K.

Amerykański Przewodnik z roznośnikami anglistkami 1-50 K.

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 15, 36, 72 h. i 120 K. Kurs I try 2-40 K, kurs II try 4-80 K.

Polsko-Francuski kurs I try 3-60 K, kurs II try 9-60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3-60 K.

Polsko-Angielski kurs I try 2-30 K, kurs II try 3-60 K.

Polsko-Ruski kurs I try 4-20 K, kurs II try 5-40 K.

W syntetycznych książkach sprzedawanych do bardzo przedniej i najniższej nanki, bez naciągania z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyciąchach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Z okazji

Przyjazdu Cesarza

polecia księgarnia ludowa Edwarda Feitzingera w Cieszyńsku, na Wyższej bramie nr. 10 dla dekoracji i iluminacji: Obrazy Cesarza, herby, lampiony, girlandy, sztuczne ognie, światło bengalskie i t. d. i t. d.

Karty widokowe z Cieszyna i okolicy, oraz z manewrów.

Med. Univ. Dr. Roman Passek

w Cieszyńsku

ordynuje na Starym Targu Nr. 2

od godz. 8. do 9. rano i

od godz. 2. do 3. popołudniu.

W Dołuszycach półtora kilometra od Bochni jest do sprzedania ładna realność, 7 i pół morgi, ze wszystkimi budynkami gospodarskimi za cenę pięć tysięcy złr. Bliższa wiadomość: szkoła Dołuszyce, poczta Bochnia.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kieraty, siewczarnie, młynki do młelenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamarzające, wodociągi samoczynne — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: **Fabryka maszyn w Cieszyńsku**, ul. Fabryczna 3. (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tanio. — **Agentów nie trzymam, owszem ostrzegam rolników przed agentami.** Z poważaniem

Jan Unucka.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.

PAPIER ogniotrwały

asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości

Trawery do sklepień, **Cement** szczakowski, **Okucia** do budowli, **Piece** żelazne.

Pompy żelazne, **Rurki** żel. do wodociągów. **Drut** z kolkami do ogradzania. **Wagi** decymalne.

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. **Konewki** do transportu mleka.

Kosze, **kufry** i **torbki** podróżne.

Strzelby i **rewolwery**

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich po cenach najtańszych i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszyńsku, wielkie podsienie.

Wielki młyn w Cieszyńsku.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na **Przykopie** w młynie, jak również przy ul. **Szersznika** w domu p. **Gabryśla**, naprzeciw hotelu pod „**Złotym wolem**“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także **żyto i pszenicę**, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31)

Z poważaniem **Jan Fasan.**

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki **Bergmanna i Ski** w **Dreźnie i Teczynie nad Łabą**,

przedtem **Bergmanna** mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece **E. Raschki**, w drogueryi **W. Złmy**, u **Fellksa Glesingera**, **Karola Köhlera** i **J. Skrobanka** w Cieszyńsku; u **G. A. Netala** we **Frydku**; w drogueryi **O. Perlny** w **Mistku** i u **R. Mayzka** w **Oświęcimiu**.

Nie czytać

Dwóch czeladnikówi dwóch uczniów przyjmie zaraz **Józef Folwarczny**, szewc w **Karwinie** (Solca).

Pierwszy przez wysoki c. k. Rząd krajowy

koncesjonowany

zakład dla nauki rysunku kroju garderoby damskiej

Cieszyń, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Zgłoszenia w sali wykładowej w tygodniu od 9.—10. przedpołudniem, zresztą w mieszkaniu na **Bergerówce** nr. 26 także pisemnie. Kurs dla nauki rysunku kroju trwa 6 tygodni. Kurs szycia według życzenia. Możliwe również przyjmowanie na pensję. Przy pisemnych zgłoszeniach uprasza się dołączyć markę na odpowiedź. Wstąpienie zawsze możliwe. Wystawia się świadectwa. Kurs szycia celem punktualnego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunku krojów, przez szycie toalet, kaftaników i płaszczów, ale tylko na własny użytek.

Olga Czepelowa, kierowniczką.**Ostrzeżenie!**

Ponownie używa konkurencja okolicy moich flaszek, opatrzonych wyciśniętą w szkło firmą:

M. Fasal, Teschen

do napełniania wody sodowej, dlatego więc upraszam szan. P. T. publiczność zwrócić uwagę na to, że woda sodowa pochodzi tylko wtenczas z mojej fabryki, jeżeli korek ma wypaloną moją firmę:

M. Fasal,**Hoflieferant, Teschen.**

Fabrykanci wody sodowej, którzy używają flaszek z moją firmą, dopuszczają się przekroczenia ustawy o markach ochronnych i dlatego bezwzględnie ich ścigam.

M. Fasal, Cieszyń.**Ucznia i czeladnika**

przyjmie zaraz

Jan Satara, kowal w **Puńcowie** koło Cieszyna.**Oświadczenie.**

Dnia 9. grudnia 1905 w gospodzie w **Zarzewcu** znieważylem słownie ja **Józef Pudelko**, chałupnik w **Zarzewcu** Nr. 90 kierownika naszej szkoły, p. **Antoniego Kasperlika**.

Przy rozprawie przed c. k. sądem powiatowym w **Strumieniu** na skutek mej prośby p. **Kasperlik** przebaczył mi, nie żądał mego ukarania, a niżej publicznie jeszcze raz za zniewagę go przepraszam.

Józef Pudelko w. r.

Oświadczenie to, spisane dnia 27. stycznia 1906 w akcie sądowym U 17/6 obowiązał się p.

Józef Pudelko podać sam do „**Gwiazdki**“ w ciągu dni 14, a gdy tego nie uczynił, podaje takowe, korzystając z nadanego mi sądownie uprawnienia, ja sam do publicznej wiadomości.

Antoni Kasperlik.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się wyłącznie maszyny **Singera** do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szyciaCieszyń, ul. **Zamkowa 5.**

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „**Oryginalne Singera**“. Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczone przez nich maszyny pod nazwą „**Oryginalne Singera**“ są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Rudolf Roger

Cieszyń
ul. **Stefanii**
nr. **35**
w domu pana
Ed. Frizy

sukna

największy fabryczny skład

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. **Strich, Adria i Pliqué**, kamgarny (25) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Wydawca: **Franciszek Tomiczek**, wł. realn. na **Bobru**.

Drukiem **Kutzera i Sp.**, c. i k. dostawców dworu w Cieszyńsku.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak**.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — ½
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — ½
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 29. sierpnia 1906.

Nr. 56.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Witaj nam!

Nasz Najmiłościwszy Monarcha Cesarz Franciszek Józef I. przybywa d. 30. b. m. na Śląsk z okazji odbyć się mających manewrów.

Lud polski na Śląsku wita Najdostojniejszego Gościa na swej ziemi, cieszy się, że ma sposobność złożyć Mu hołd niewzruszonej wierności i nieograniczonej czci i miłości. Tysiące polskiego ludu z bliska i daleka zjawia się w Cieszynie, ażeby zobaczyć oblicze Najjaśniejszego Pana, powitać Go przez swoich zastępców i podziękować Mu za łaski, którymi nas obdarzyć raczył z wysokości tronu Swego. Przecież za Jego panowania otrzymała ludność polska wszystkie swoje dotychczasowe prawa. Kwitnące nasze szkolnictwo ludowe powstało i rozwinęło się świetnie dzięki Jego opiece; Jemu to mamy do zawdzięczenia upaństwowienie gimnazjum polskiego, powstanie paralełki polskiej i, da Bóg, z rąk Jego otrzymamy także polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie i inne jeszcze prawa.

Jako od niepamiętnych czasów odznaczała się polska ludność śląska przywiązaniem, miłością i

wiernością do Domu panującego, tak równie i dzisiaj ożywiają ją te same uczucia, a to w wyższym jeszcze stopniu ze względu na doznane łaski w ostatnich latach. Cnoty te przekaże swoim synom, wnukom i prawnukom.

Zbliżenie się Najjaśniejszego Pana do ludu polskiego stanie się nowym zakładem wierności, ogniem trwałym, nierozzerwalnym, łączącym Monarchę z kochającym Go ludem, który każdej chwili zasłonić gotów Cesarza pierśią swoją i nieść w ofierze życie i krew.

Niech nam Wszechmocny i Dobrotliwy Bóg wspiera i ochrania jak najdłużej naszego Cesarza Franciszka Józefa, niech Mu użyczy czerstwego zdrowia i długich jeszcze lat życia, aby uszczęśliwiał poddane Mu ludy, wymierzając im sprawiedliwość i zapewniając pomyślny rozwój w każdym kierunku.

Witaj nam Najmiłościwszy Gościu na naszej śląskiej ziemi! Witaj nam w piastowskim Cieszynie! Oby Bóg otoczył Cię podczas pobytu między nami zdrowiem, pomyślnością i hojną Opieką Swoją!

Witaj nam!

Zamach na Stołypina.

W sobotę popołudniu rewolucyoniści rosyjscy dokonali zamachu na życie prezydenta gabinetu ministrów rosyjskich, Stołypina. Zamachu dokonali przy pomocy bomby, rzuconej do wili prezydenta. Wedle dotychczasowych wiadomości zamachu dokonano w następujący sposób:

W sobotę popołudniu udzielać miał Stołypin nadzwyczajnych posłuchań przeważnie wyższym urzędnikom państwowym w obecności kilku dygnitarzy dworskich i kilka ministrów. Posłuchania tego udzielał w własnej swojej wili. Chwilę tę wybrali rewolucyoniści na wykonanie zamachu. W tym celu wybrało się czterech rewolucyonistów, dwóch ubranych w wykwinny strój cywilny a 2 w mundur oficerski, oficerów zagranicznych. Gdy przybyli do wili Stołypina, nie chciano ich wpuścić do gabinetu prezydenta. Wtedy jeden z nich rzucił przygotowaną bombę, która zabiła dwóch wykonawców i kilkanaście innych osób. Według innego przypuszczenia bomba wybuchła przypadkowo i to naturalnie zawczasie. Wybuch bomby sprawił straszne spustoszenie. Cała wila Stołypina legła w gruzach, w których oprócz rannych dzieci Stołypina znaleźli śmierć: generał Zamiatin, mistrz ceremonii Woronin, naczelnik kancelarii prezydenta Chwostow, pułkownik Fiodorow i całe grono policyantów i detektywów, otaczających Stołypina. Sam Stołypin ocalał.

Córeczka Stołypina ma zdruzgotane obie nogi i oprócz tego ciężkie rany na ciele, stan jej jest beznadziejny. Trzyletni synek Stołypina ma złamaną prawą kość biodrową i ranę na głowie. Rany dzieci zasypane były piaskiem i rumowiskiem. Dzieci odwieziono do szpitala. Zwłoki zabitych są strasznie zmiażdżone, prawie nie do poznania.

O zamachu w mieszkaniu prezydenta gabinetu, Stołypina, donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Miejscem zamachu była wila Stołypina, położona w pobliżu ogrodu botanicznego, tuż nad brzegiem Newy. Wybuch bomby nastąpił już w chwili, gdy sprawca zamachu przechodził przez przedsionek wili. Siła wybuchu była tak ogromna, że cała wila zawaliła się w jednej chwili. Ze wszystkich stron odezwały się przeraźliwe jęki, krzyki i wołania o pomoc. Bomba nie tylko zburzyła wilę, lecz zabiła także wszystkich ustawionych w koło i strzegących ją policyantów i detektywów.

Z okna zburzonego pierwszego piętra rozlegał się głośny krzyk dwojga dzieci Stołypina i towarzyszącej im służącej. Na krzyk ten ukazał się wśród gruzów błąd, jak trup, sam Stołypin i zaczął wołać: „Ludzie! na pomoc, ratujcie moje dzieci! Jednemu z służących, którzy przybiegli, na ratunek, powiodło się ocalić dzieci, lecz oboje, chłopczyk i dziewczę ciężkie odnieśli rany. Stołypin i jego żona ocalili i cudem niemal wyszli bez szwanku. Skutek wybuchu bomby był wprost straszliwy. O ile dotychczas stwierdzić było można, zginęło na miejscu 28 osób, a 22 osoby są mniej lub więcej ciężko ranne. Ruiny wili, która otoczona była starami drzewami i pięknymi klombami kwiatów, sprawiają wstrząsające wrażenie.

Zwłoki zabitych osób usunęła straż pożarna. Na miejsce wypadku przybyli natychmiast, wezwane telefonem, silne oddziały kozaków, piechoty i żandarmów. Wozy pogotowia ratunkowego Czerwonego krzyża przywozły lekarzy, którzy

opatrzyli rannych, poczem odwieziono ich do szpitalów.

Na miejsce zamachu, do wili Stołypina, przybyli natychmiast ministrowie Redygier, Schwanebach i Kokowcew, wszyscy widocznie przerażeni i wzruszeni. Stołypin stał przed zburzoną wilą i milcząc przypatrywał się pracom ratunkowym. Z całego budynku pozostało tylko kilka murów, koło których powiewają w wietrze strzępy portyer i firanek i kawały pozdzieranych tapet. Huk wybuchu był tak silny, że z położonych naprzeciwko, po drugiej stronie Newy, koszar, gdzie umieszczono moskiewski pułk gwardyi, wszyscy żołnierze w panicznym strachu wybiegli na ulicę, sądząc, że ziemia zapada się pod ich nogami.

Śledztwo w sprawie zamachu w wili prezydenta ministrów Stołypina wykazało, że sprawcy zamachu przybyli do Petersburga z Moskwy koleją mikołajewską i wynajęli pokoje umeblowane przy ulicy Morskiej. Wieczorem poprzedniego dnia byli sprawcy w letniej operze, dokąd udali się tym samym powozem, którym przybyli do wili Stołypina. Główny sprawca jest dosyć silnie zbudowanym, 25-letnim mężczyzną. Miał on na sobie nowy mundur oficerski, zaś pod mundurem brudną bieliznę cywilną.

Natychmiast po wybuchu zginął na miejscu generał-major Zamiatin, pełniący służbę do specjalnych poruczeń przy ministrze spraw wewnętrznych, zaś mistrzowi dworu Woroninowi oderwał wybuch głowę. W pokoju szwajcara zginął szwajcar oraz wszystkie znajdujące się tam osoby, w tem także trzech sprawców zamachu, czwartego ujęto.

Powóz, którym przybyły owe cztery osoby, został zgruchotany, a woźnica zginął. Konie powozu wyszły cało.

Car Mikołaj wystosował do prezydenta ministrów Stołypina następujący telegram:

„Nie mam słów na wyrażenie mego oburzenia. Dziękuję Bogu, że Pana ochronił i spodziewam się z całego serca, że syn pański i córka wkrótce wyzdrowieją, jak również i inni ranni. — Mikołaj.“

Prezydent ministrów Stołypin otrzymał także telegramy od w. ks. Włodzimierza, Konstantego i Aleksandra, oraz od w. księżnych Elżbiety i Eugenii i hr. Wittego.

Bezpośrednio po wybuchu złożyli Stołypinowi wizyty ministrowie skarbu, marynarki i wojny, generalny kontrolor, bawiący w Petersburgu w. książęta i członkowie ciała dyplomatycznego.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Dzisiejsze położenie w Królestwie określić można słowami: anarchia i niepewność. Anarchia i to w najwstrętniejszym gatunku rozwielmożniła się do tego stopnia, że dziś ani rewolwer nie zapewnia spokojnemu obywatelowi bezpieczeństwa życia i mienia. W tych dniach znowu zabito bombą w Kielcach policmajstra a z nim dwóch policyantów a 2 raniono. — W Będzinie koło Sosnowca zginął od bomby tamtejszy policmajster Jakubowicz i dwaj policyanci, a kilku jest niebezpiecznie rannych. Napadów bandyckich dokonano kilkunastu, przyczem nie obeszło się bez ofiar w ludziach. O jednym z takich barbarzyńskich napadów piszą pisma warszawskie co następuje: W Malaszewicach pod Terespołem (gubernia siedlecka) dokonali w dniu 20. b. m. bandyci ohydnego mordu. W dniu tym właściciel Ma-

szewic dymisyonowany pułkownik Buczacki wyjechał z domu. W jego nieobecności wtargnęło do dworu kilku bandytów, którzy zamordowali córkę Buczackiego i gospodynię, oraz zranili niebezpiecznie żonę jego i służącą. Bandyci wprost znęcali się nad bezbronnymi kobietami, o czem świadczą rany na trupach zamordowanych; córce pułkownika zadano nożami dwie rany w serce i brzuch, oraz wybito jej przednie zęby, gospodynię zaś pozbawiono życia dwoma pchnięciami noży w serce i piersi. Żona p. Buczackiego oraz jej służąca otrzymały 10 ran. Zbrodniarze po dokonaniu morderstwa zabrali wiele wartościowych przedmiotów, 150 rubli gotówki, 2 rewolwery, karabin i dubeltówkę i spokojnie odeszli. — Idee socjalistyczne dostały się i na wieś, a to w postaci strejków rolnych. Jest rzeczą pewną, że służba dworska w Królestwie jest dobrze płatna. Mimo to socjaliści namówili ją do strejku, który najostrzej wybuchł w powiecie sochaczewskim. Zdarza się, że strejkujący wprost więżą swoich pracodawców w ich dworach. Właściciele dworów są częstokroć zmuszeni sami zajmować się swoim dobytkiem, pola ich nie obrobione, zbiory w polu, a to wszystko skutkiem strejku. I do czego taki stan rzeczy doprowadzi? Do zupełnego upadku ekonomicznego. —

— Rząd po zamachu na Skallona dotychczas jeszcze nie postanowił nic stanowczego. Mówią o dyktaturze, inni o stanie oblężenia. W każdym razie minister-prezydent Stołypin według własnych jego słów, jest zdecydowany ostro postąpić z anarchią w Królestwie, a w razie wybuchu rewolucyi, przy pomocy 1/2 miliona wojska stojącego w Królestwie takową stłumić. W ten sposób robota socjalistów wydaje tak wspaniałe owoce. —

— Mimo tak strasznego położenia praca w towarzystwach „Sokole“ i „Macierzy szkolnej“ idzie naprzód. Sokół zakłada wszędzie gniazda, a na rozmaite zjazdy sokole do Galicyi wysyła swoich przedstawicieli. Jeszcze gorliwiej pracuje „Macierz szkolna“. Chociaż niedawno powstała, ma już dziś 220 kół, z tych 43 w gubernii warszawskiej a 21 w piotrkowskiej. W najbliższym czasie „Macierz“ powołać zamierza do życia 153 szkół w tem 24 średnich męskich, 1 szkołę 4-klasową żeńską, oraz 128 szkół mieszanych jednoklasowych w miastach i po wsiach. Naturalnie, że wszystkie te szkoły będzie „Macierz“ utrzymywać z własnych funduszy. —

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Cesarz uda się z końcem października do Pragi i zabawi tam podobno przynajmniej dwa tygodnie. Wobec tego orszak cesarski będzie bardzo liczny. Wraz z cesarzem zamieszkają na zamku w Hradczynie dwaj członkowie domu cesarskiego, a mianowicie arcyksiężna Marya Anuncyata tudzież dwudziestoletni arcyksiążę Karol Franciszek Józef, syn arcyksięcia Ottona i po arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie najbliższy pretendent do Korony cesarskiej. Młody ten arcyksiążę pozostanie już na stały pobyt w Pradze przynajmniej przez rok lub dwa lata, gdzie uzupełniać będzie swe wykształcenie wiadomościami z dziedziny prawa i administracji. Aby zaś nie było krzywdy ani Czechom ani Niemcom, postanowiono, że niektórych wykładów słuchać będzie arcyksiążę na czeskim, a niektórych na niemieckim uniwersytecie w Pradze. Jak donoszą niektóre pisma zamierza cesarz terazniejszy swój pobyt w Pradze upamiętnić aktem prawdziwie monarszej hojności, gdyż przeznaczy

Jura i Jonek.

Jura. Na witom cie Jónku, skąd też to idziesz?

Jonek. Dziękuję ci bracie, idę z Karwiny.

Jura. Cóż tam nowego, powiadaj, bo my uż tam dawno żoden nie byli.

Jonek. Jużech ci się tam ani dobrze przyznać ni mógł, bo ci to tam razem bedzie jak Praga, że ci inszego pozdrowienie nie usłyszysz jak nazdar.

Jura. Gdyby też to ci ludzie wiedzieli, że nazdar po naszymu znaczy: „Szczęść Boże“, toby też nie paplali dziwnie, ale jako rozumne stworzenia by się pozdrowiali.

Jonek. Skarżył ci się mi jeden młody chłopak na jednego oberhajera, że mu nadół do kołtoni i do snopli i że taksamo robi każdemu czy to stary czy młody.

Jura. Cóż też to za dziwok? Czy zapomniał wół, że był cieleciami?

Jonek. Jest ci uż kapke w rokach, wrzeszczy jak opętany a ma dycki jakisi kajzerborty.

Jura. Aha, to ten! Niech se do pozór, aby kiedy o nim nie mówili: Miol dycki kajzerborty, ale mu ich obcieli.

Jonek. Puściłech się przez Frysztot do domu a to ci tam słyszę piękne rzeczy. Moc ludzi przezywo ci na jednego masorza, bo zakupował bydło na bór a sklep puścił a bydła zapłacić nie chce, choć to już długo.

Jura. Biedni jego ojcowie, bo to porządni ludzie. Można się też oni zlitują nad biednymi, co dali bydło a pieniędzy nie dostali, bo by to była wielko niesprawiedliwość.

Jonek. Ale więcej hałasu narobiły dwa pisma, co dwo ludzie sobie napisali, a żeby to wszyscy wiedzieli, dali drukować te pisma i dziś każdy już o nich wie.

Jura. Słyszolech ja o tem i nie chciało się mi wierzyć, żeby dwo porządni jeden na drugiego coś tak straszne pisał. Jeden woło drugimu, że je złodziejem i człowiekiem nieobyczajnym, a drugi zaś na pierwszego, że to on hultaj i galgan.

Jonek. A są to ludzie, co dawniej chcieli wszystkich ludzi na Śląsku naprawić, byli ci jak jo z tobą wielkimi kamratami, a teraz...

Jura. E lepij tam o tem nie mówić, bo mądry człowiek nie wiele tam zrozumie z tych pismów, a tem mniej chłop.

Jonek. Szak tak. Pamiętosz jeszcze, jakżeś mi przed 6 rokami mówił, że przyjdzie kreska na Matyska i że Johanowi z „pola“ do... gęby kopną, to jest, że go z wydziału wyciępią.

Jura. Ja, ja wiem se przypomnieć. Ale się mi zdo, żech ci znowu przed 3 rokami zaręczył, że mu (Johanowi) obywatele pokażą kan raki zimują.

Jonek. Niepleć znowu człowiecze głupstw, bo ci powiem, że szpatny z ciebie prorok.

Jura. Co ty nie mówisz.

Jonek. Ja, ja, nie otwieraj tak na mnie gęby. Johana wolili oprócz jednego (a jednostka się nierachuje) wszyscy wyborcy z II. koła.

Jura. To się parcie. Widać z tego, że teraz ani inteligentnemu człowiekowi nie lza wierzyć.

Jonek. Szak tak. —

podobno trzy miliony koron na rozmaite czeskie cele narodowe. —

PRUSY I NIEMCY. W dniu 24. b. m. udzielił cesarz Wilhelm amnestyi z okazji przyszłych chrzcin wnuka cesarskiego. Na podstawie tej amnestyi darowuje się cywilne kary nałożone przez sądy cywilne pruskie z powodu obrazy majestatu, lub członków domu panującego, o ile kary te nie zostały odcierpiane. Równocześnie darowane mają być wszystkie koszty sądowe zaległe w tych sprawach. Jak na cesarza, to dość niewiele.

— Afera skandalów kolonialnych nie schodzi ze szpalt dzienników. Podobno sam cesarz, który początkowo chciał ocalić min. Podbielskiego, radzi mu podać się do dymisji. Równocześnie cesarz ma za złe kanclerzowi ks. Bülowowi, że nie pilnował lepiej gospodarki kolonialnej. —

ROSYA. Pogłoski o zamierzonym ustąpieniu prezydenta ministrów Stołypina na razie ucichły. Przeciwnie wiele rzeczy przemawia za tem, że Stołypin posiada względny cara. Wnioskować już to można z tego, że car nie ustanowił dyktatury wojskowej a to dzięki wpływowi prezydenta ministrów, chociaż kamaryla dworska do tego cara zachęcała. Wielkie wrażenie w Petersburgu wywołała wiadomość o pogromie policyi w Królestwie Polskiem i chociaż dotychczas jeszcze tam dyktatury nie ustanowiono, to jednak to jest tylko kwestyą czasu. Pogromy w Królestwie pobudziły też rząd do jeszcze energiczniejszych kroków przeciw rewolucjonistom w Rosyi. I rzeczywiście rząd wziął się do nich szczerze. Wykrył nietylko w Petersburgu i Moskwie, ale także w innych miastach cesarstwa formalne fabryki bomb, uwięził dużo przewodców terroru i w ten sposób udało mu się osłabić partye terrorystyczne, a przynajmniej sparaliżować ich działalność. Był już też najwyższy czas, aby rząd położył kres anarchii. Jakkolwiek bowiem zapatruje się ktoś na dzisiejsze położenie Rosyi i choćby był wrogiem rządu — przyznać musi, że dopóki anarchia i terror będą grasowały w państwie, dopóty o jakichś reformach poważnie myśleć nie można. A statystyka anarchistyczna i terrorystyczna jest przecież wprost przerażająca. Według dat departamentu policyi w ciągu jednego tylko przedostatniego tygodnia dokonano w Rosyi 72 zabójstw przedstawicieli władzy, 42 osób ranniono ciężko. Znalezione około 120 bomb, odkryto 12 drukarni tajnych i 17 druków zakazanych. Ograbiono 13 sklepów monopolowych i 18 kas rządowych; przy rabunku zabito i ranniono 51 osób. Osób prywatnych ograbiono 64. Cyfry te rzeczywiście świadczą o strasznym rozpasaniu anarchii. Najmłodniejszy sposób rabunku, to napady na pociągi kolejowe. W ostatnim tygodniu było ich kilka. Koło Odessy 48 bandytów obrabowało pociąg pospieszny na 300 tysięcy rubli. Na stacji Śmiela napadło 5 ludzi na naczelnika stacji i zabrało z kasy 1700 rubli. W Carycynie z bufetu stacyjnego zabrali rabusie 850 rubli. Na innej stacji z kasy zabrali rewolucyoniści 14 tysięcy rubli. W Grybanówce okradziono urzędnika Banku północnego w pociągu na 1600 rubli. W Essentabi koło Piatygrorska wzbogacili anarchiści swoją kasę 17 tysiącami rubli, które skradli na tamtejszej stacji. W Kineszowie koło Kostromy zabito kasyera fabryki i zabrano mu 28 tysięcy rubli; podobnie kasyerowi fabryki w Iwanowie bandyci zabrali 30 tysięcy rubli. Że przy tych rabunkach znajdują rewolucyoniści pomoc w samych urzędnikach, to każdemu musi wpaść w oko, już z tego powodu, że takie napady zawsze się doskonale udają, a sprawcy zawsze zdołają uciec. Udało się nawet w jednym wypadku przyłapać urzędników kolejowych, którzy zabrali pieniądze dla siebie, a powiedzieli, iż ukradli je rewolucyoniści. —

FRANCYA. W Marsylii przyaresztowano włoskiego anarchistę Francesco, w którego mieszkaniu znaleziono materiały do fabrykacji bomb. Bomby te miały być przygotowane na prezydenta Francyi Fallieresa, który w dniu 15. września przybędzie do Marsylii. —

HISZPANIA. Nowe niebezpieczeństwo zagraża Kościołowi katolickiemu ze strony rządu hiszpańskiego. Rząd tamtejszy widocznie nie chce pozostać w tyle za francuskim, zamierza przeprowadzić ustawy, ograniczające wolność Kościoła, a na pierwszym planie jego antykościelnej polityki stoją zakony. Zapewne jednak młody król Alfons XIII. takim ustawom się sprzeciwi. Przewiduje już też to dzisiejszy gabinet, którego prezydent grozi dymisją, gdyby mające być uchwalone ustawy antykościelne nie zyskały zatwierdzenia. —

AMERYKA. Na wyspie Kubie, liczącej 2 miliony mieszkańców, wybuchło powstanie przeciwko tamtejszemu rządowi. Przewódca powstańców Guera zadał wojskom rządowym kilka klęsk i zajął ważne pozycje. Rząd nie może stłumić powstania i dlatego prawdopodobnie zawezwie na pomoc Stany Zjednoczone. Wyspa Kuba należała do r. 1898 do Hiszpanii. Po pokonaniu jednak Hiszpanii przez Stany Zjednoczone, uzyskała niezależność i swego prezydenta. Opieka jednak nad wyspą należy do Stanów Zjednoczonych. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Walfryd Ullrich, kapłan konwentualny klasztoru braci Miłosiernych w Cieszyńsku, przeniesiony został do Lincu.

— **Do akademików Polaków na Śląsku!** Posiedzenie Wydziału „Znicza” uchwaliło zaprosić wszystkich akademików Polaków na Śląsku, aby stawili się jaknajliczniej w czwartek, dnia 30. sierpnia w „Domu Narodowym” w Cieszyńsku o godz. 1. popołudniu z okazji odwiedzin cesarskich. W tym celu wzywa się wszystkich kolegów, aby jaknajliczniej stawili się w dzień oznaczony z łatwo zrozumiałych powodów. Za Wydział Jan Kubisz, sekretarz. —

— **Cesarskie manewry.** Według ustalonego już programu przyjedzie cesarz dworskim pociągiem do Cieszyńska we czwartek o godz. 5³⁰ popołudniu na dworzec główny. Na dworcu na powitanie przyjdzie arcyks. Fryderyk, szef sztabu generalnego bar. Beck, starosta Jirasek, burmistrz Demel, duchowieństwo, oficerowie i urzędnicy państwowi. Skoro cesarz wysiadzie z pociągu, złożą mu raport: br. Beck i starosta Jirasek, po czym powita go p. Demel. Po powitaniu pojedzie cesarz powozem dworskim na zamek. Wzdłuż drogi od kolei tworzyć będą szpaler dzieci szkolne, weterani, strażacy, cechy i inne towarzystwa. Przy bramie na głównym moście powita cesarza imieniem miasta wiceburmistrz dr. Bukowski. Po przybyciu na zamek nastąpi uroczystość o godz. 6. w namiocie cesarskim. O godz. 8. wieczorem u wejścia na zamek odśpiewa niemiecki chór męski cieszyński kilka pieśni. W piątek 31. b. m. i w sobotę, 1. września odbędą się manewry 1. i 2. korpusu. W niedzielę rano o godz. 8. odbędzie się cicha msza św. w kościele parafialnym, którą odprawi kardynał Kopp. O godz. 9. w namiocie cesarskim przedstawia się cesarzowi: Kardynał Kopp, dygnitarze dworscy i szlachta, duchowieństwo katolickie i ewangelickie, oficerowie w czynnej służbie, niebiorący udziału w manewrach, oficerowie rezerwy i t. d., śląski wydział krajowy, posłowie do parlamentu i do Sejmu, zastępcy gminy Cieszyńska, deputacje miast i wsi śląskich, urzędnicy państwowi, arcyksiążęcy, zastępcy kolei, deputacje rozmaitych towarzystw i t. d. W niedzielę popołudniu o godzinie 1. będzie uroczystość w namiocie cesarskim. O godz. 4. wyjedzie cesarz na zwiedzenie miasta. Zwiedzi po kolei następujące instytucje i zakłady: 1. gmach urzędu gminnego, gdzie wpisze się do księgi pamiątkowej. 2. powszechny szpital krajowy, 3. kościół protestancki, 4. nowy gmach sądu obwodowego, 5. szpital Sióstr Elżbietanek, 6. klasztor i szpital Braci Miłosiernych, 7. bóżnicę żydowską, 8. kościół Serca Pana Jezusa w alejach i w końcu arcyks. mleczarnię przy ulicy Jabłonkowskiej. Wieczór w niedzielę z nastaniem zmierzchu odbędzie się iluminacja miasta. W poniedziałek, 3. września i we wtorek, 4. września odbędą się manewry 1. i 2. korpusu. We środę przedpoł. o godz. 9. nastąpi omówienie manewrów, o 1/2 1. popoł. obiad w namiocie cesarskim, a o godz. 1/2 2. popoł. cesarz pojedzie na dworzec, z którego o godz. 1.40 popoł. odjedzie przez Bogumin do Wiednia, gdzie stanie o godz. 1/2 8. wieczorem. Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Fryderyk odjeżdżają również we środę o godz. 2.10 popoł. do Wiednia. —

— Z okazji pobytu cesarza Franciszka Józefa I. w Cieszyńsku i okolicy podczas tegorocznych manewrów wydało starostwo tutejsze następujące rozporządzenie: I. Na przestrzeni manewrów nie wolno wojsku i sztabowi przeszkadzać przez zgromadzanie się publiczności lub pojedynczych osób. W razie potyczki z przeciwnikiem musi być przestrzeń między nieprzyjacielem i rezerwowymi wojskami wolną od wozów i publiczności. Przytem nadmieniam się, że na pole manewrów mogą tylko wejść te osoby, które się wykazały legitymacją. Legitymacje te mogą otrzymać osoby zasługujące na zaufanie, a wystawia je komenda I. i II. korpusu, względnie kierownictwo manewrów. Podanie o wystawienie tej legitymacji należy wnosić

do komend korpuśnych w drodze prezydium c. k. Rządu krajowego. Legitymacje te są ograniczone jedynie na pole manewrów odnośnego korpusu. Kierownictwo manewrów wystawia legitymacje tym osobom, które mieszkają w siedzibie tego kierownictwa albo w pobliżu, a prośby takie należy wnosić do c. k. Starostwa. II. Na czas powyższy wydaje się następujące nakazy i zakazy co do ruchu na tych ulicach Cieszyńska, które będą przejeżdżał Jego Cesarska Mość. 1. Włazienie na dachy, siadanie na ramy okien, poręcze balkonów i t. d. jest zakazane. 2. Kwiaty w doniczkach, wazoniki i inne naczynia nie śmiały być umieszczane w oknach otwartych od ulicy. 3. Otwarte skrzydła okien, żaluzje i t. d. należy odpowiednio przymocować (żeby nie spadły. *Przyp. Red.*). 4. Wstęp na balkony jest dozwolony w ograniczonej liczbie; jeżeli co do wytrzymałości balkonu zachodzą wątpliwości, można te balkony obsadzić jedynie po zbadaniu przez ludzi fachowych. 5. Stawianie trybun i drabin na publicznych ulicach, placach i gruntach i na gruntach prywatnych jest wzbronione; stawianie trybun na gruncie prywatnym można jedynie za zezwoleniem c. k. Starostwa. 6. Wszelkie przedmioty tamujące ruch, jako to: skrzynie, beczki, kupy kamieni, piasku i t. d., należy z ulic publicznych i placów usunąć. Wystawianie towarów ze sklepów jest wzbronione. 7. Rzucanie kwiatów i bukietów, oddawanie prośb jest surowo zakazane. III. Ruch wszelkich wozów zastawia się: 1. Dnia 30. sierpnia 1906 od 3. godziny popołudniu aż do 31. sierpnia 1906 do godziny 5. rano na ulicy do dworca kolejowego, głównej ulicy na Saskiej Kępie, na ulicy (Głębokiej) Stefani od placu Zamkowego aż do wejścia do ulicy Mennicznej. 2. Dnia 31. sierpnia, dalej dnia 1., 2., 3. i 4. września 1906 od godz. 8. wieczór do godziny 7. rano na głównej ulicy na Saskiej Kępie od ulicy Schmerlinga aż do głównego mostu na Olszy, na ulicy Zamkowej w dolnej części ulicy Głębokiej aż do ulicy Mennicznej. 3. Dnia 2. września od 7. rano do 10. godziny rano na ulicy Zamkowej i Głębokiej, placu Krzyżowym i od 3. godziny popołudniu do godziny 6. wieczorem na ulicy Zamkowej, Głębokiej, placu Krzyżowym, placu Demla (ryнку), ulicy Szersznika, na górnym Rynku (wyższa brama), placu Rudolfa, ulicy Elżbiety, placu Kościelnym, ulicy Bielskiej aż do szpitala powszechnego, ulicy Prutkowej, Garncarskiej, Bobreckiej, ulicy Hohenhajsera, placu Klasztornym, ulicy Ciężarowej, alei arcyks. Albrechta, na ulicy głównej na Saskiej Kępie, ulicy Hasnera, ulicy Wiaduktowej, ulicy Jabłonkowskiej aż po arcyksiążęcą mleczarnię. 4. Dnia 5. września od godz. 1. aż do 2. godziny popołudniu na ulicy Zamkowej, ulicy głównej na Saskiej Kępie i ulicy do głównego dworca kolejowego. IV. Do wszelkich wskazówek urzędowych organów i władz bezpieczeństwa należy bezzwłocznie ściśle się stosować. V. Przekraczających te rozporządzenia karać będzie Starostwo w myśl § 11. cesarskiego patentu z 20. kwietnia 1854, Dz. pr. p. Nr. 96, karą pieniężną od 2 do 200 koron albo aresztem od 6 godzin do 14 dni. —

— **Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej w Cieszyńsku.** Wiadomo wszystkim Kolegom, jaki przebieg miało pierwsze nasze Walne zgromadzenie, odbyte przed dwoma laty, i jakie ztąd trudności urosły dla podpisanego wydziału. Z tego to powodu nie mógł wydział zwołać dotąd zgromadzenia drugiego, gdyż właśnie dla owej trudności nie mógłby był przed zgromadzeniem wykazać, iż spełnił uchwały walnego zebrania pierwszego. Obecnie, gdy najgłośniejsza z tych uchwał, to jest spłata drukarni i zakładu litograficznego, została wykonana, mógł wydział nareszcie powziąć zamiar zwołania zgromadzenia walnego w roku bieżącym. Że jednak wydział chce stanąć przed zgromadzeniem z rachunkami zupełnie wykonanymi i ile możliwości dodatnim wynikiem swojej działalności, zaś z drugiej strony bardzo dużo naszych wydawnictw znajduje się jeszcze wśród Kolegów i innych osób, nam życzliwych, podajemy na razie do wiadomości, iż walne zgromadzenie odbędzie się we wrześniu b. r. Termin dokładny zostanie później ustanowiony i ogłoszony, tymczasem wzywa wydział Kolegów, aby najdalej do końca sierpnia b. r. złożyli rachunki z odebranych naszych wydawnictw, a nadewszystko, by ile możliwości starali się wyprzedzić te wydawnictwa po zniżonej obecnie cenie, a mianowicie po 8 h czyli 4 centy za jedną broszurkę, zaś po 2 h czyli po cencie za jedną widokówkę. Inne osoby, nie należące do naszego stowarzyszenia,

upraszamy uprzejmie, by raczyli w podobny sposób załatwić niewyrównane dotąd rachunki pobranych broszur i kart. Wydział uprasza też Szanownych rolników, ażeby raczyli dopomóc naszym Kolegom i rozebrać te wydawnictwa tak pouczające, a tak nadzwyczajnie tanie. Koledzy którzy w celu złożenia rachunków osobiście przybędą do Cieszyna, zechcą w pierwszym zgłosić się do naszej szkoły rolniczej, gdyby zaś szkoła z powodu możliwego wyjazdu dyrektora była zamknięta, niech się udadzą do sekretarza stowarzyszenia, kolegi Pawła Kożusznika, obecnie adjunkta kancelaryjnego w Towarzystwie rolniczym dla Księstwa Cieszyńskiego, Dom Narodowy. Posyłki pocztowe wszelakie należy wysyłać tylko pod adresem kolegi Kożusznika, bo w razie niebytności dyrektora szkoły rolniczej posyłka wróciłaby nazad do wysyłającego. *Wydział Stowarzyszenia.*

— **Z szkolnictwa śląskiego.** Na reparację budynku szkolnego w Rychwałdzie udzielono subwencji 1600 K, we Wielkich Górkach 850 K. Na urządzenie trzech klas w miejskiej szkole dla chłopców we Fryszacie udzielono subwencji 1600 K. Przy czeskiej pięcioklasowej szkole w Łazach pozostają nadal przy I. i II. klasie paralelki, a otwarte zostaną równocześnie paralelki przy III. i IV. klasie tejże szkoły. Przy cieszyńskich szkołach gminnych i miejskich utworzono posadę drugiego nauczyciela religii protestanckiej. Na postawienie szkoły w Kojkowicach dano 2000 K jako część oczekiwanej od Sejmu subwencji. Na budowę szkoły w Bielowiecku udzielono subwencji 3500 K a wypłacono 500 K. —

— **Droga z Cieszyna do Mor. Ostrawy.** Przedsiębiorcy tej drogi żądają subwencji krajowej 660.000 K. Ponieważ kraj dotychczas zawsze dawał na 1 km tylko 10.000 K, więc najwyższa subwencja, jakaby mógł dać, wynosiłaby 330.000 K, ponieważ odległość z Cieszyna do Mor. Ostrawy wynosi 33 km. Nad żądaniem przedsiębiorców zastanowi się Sejm, a przedsiębiorcom kazano w tym celu przedłożyć dowody, iż spełnili warunki ustawowe na podstawie których mogą żądać subwencji krajowej. —

— **Ruch wśród górników w rewirze karwińsko-ostrowskim.** W ostatnich czasach wśród górników rewiru karwińsko-ostrowskiego objawia się ruch strejkowy, zataczając coraz szersze kręgi. Ruch ten wywołany jest przez socjalnych demokratów, którzy znowu spekulują nad tem, aby setki, a nawet tysiące ludzi popchnąć do strejku, a z nim w nędzę. W niedzielę, d. 26. b. m. odbyły się 2 wielkie zgromadzenia górnicze w Mor. Ostrawie i w Orłowej. Na zgromadzeniu w Mor. Ostrawie przemawiał poseł socjalistyczny Piotr Cingr. Żądania, jakie stawiają górnicy, względnie ich przewodcy, dotyczą głównie podwyższenia płac. I tak wszystkich robotników górniczych podzielono na 5 klas. Pierwsza klasa wozaczy do lat 18. Do drugiej klasy wliczono robotników od 18—22 lat t. z. szleperów młodszych, do trzeciej wliczono robotników od lat 22—26 t. z. starszych szleperów, czwartą klasę stanowią robotnicy od lat 26—30 zwani hajerami, a piątą klasę robotnicy ponad lat 30 t. z. oberhajerzy. Pierwsza kategoria robotników ma otrzymać najniższą płacę i kor. 50 hal., u każdej następnej płaca wzrasta o 50 h. W takim samym stosunku mają być podwyższone płace akordowe, przyczem najniższa ma wynosić 2 kor., czyli wozacz ma otrzymać przy robocie akordowej najmniej 2 kor. zapłaty. Dla robotników pracujących na wierzchu i dla koksarzy ma być podwyższona płaca o 20 procent. Roboty w niedziele i święta mają być płacone podwójnie. Praca ma wszędzie trwać 8 godzin już z wjazdem do kopalni i wyjazdem, dla pracujących na wierzchu 9 godzin. Każdy robotnik ma mieć półgodzinną pauzę obiadową. Każdy robotnik swobodny ma otrzymać rocznie 20 centnarów węgla, żonaty 40 jako deputat. Jeżeli górnik tego węgla nie spotrzebuje, ma za pozostały otrzymać wynagrodzenie po 1 kor. za centnar. Stare i zużyte drzewo mają otrzymać robotnicy darmo. — Powyższe żądania mają być spełnione przez pracodawców do dnia 29. września. — Oprócz Cingra przemawiał też w Mor. Ostrawie i Reger, który wprost wzywał do strejku, gdyby pracodawcy żądań górników nie spełnili. Rozumie się, p. Tadeusz przedstawiał górnikom nadzwyczaj korzystny czas do strejku i obiecywał olbrzymie zasilki z „Unii”. Takie samo zgromadzenie odbyło się i w Orłowej.

— **Z Białej.** Dnia 25. b. m. wybuchł o godzinie 10. w nocy w Białej, w realności p. Itzkowicza, groźny pożar, który stodołę, pełną zboża, zniszczył do szczętu. Podczas pożaru panował silny wiatr, przez co sąsiednie budynki były mocno zagrożone i tylko dzielnej akcji ratunkowej straży pożarnej

można zawdzięczać, że ogień został na tym jednym budynku zlokalizowany. Szkoda jest znaczna, a tylko szczęściowo ubezpieczona. —

— **Z Bogumina (dworca).** Dwaj bracia Stanisław i Błażej Rymek pokłócili się ze sobą. Podczas kłótni przebił Błażej nożem Stanisława. Stanisława odstawiono do szpitala w Morawskiej Ostrawie, gdzie wkrótce zmarł. Błażeja natychmiast aresztowano. —

— **Z Karwiny.** „Obiecki pod niecki”. Tak trzeba sobie pomyśleć, kiedy się przyglądną stunkom w kopalniach. Obiecują szczególnie socjaliści, że oni zaprowadzą porządek, skoro tylko będą w sile. Przyjmowali ciągle katolików na „towarzyszy” i starali się, żeby ich było coraz więcej. Nareszcie są w sile, a mianowicie w szybach hr. Larischa. W czerwcu b. r. odbyły się wybory mężów zaufania, a wszędzie wybrano prawie samych socjalistów. Zdawałoby się, że wkrótce zmienią się stosunki oplakane w naszych kopalniach, że socjaliści, tak dużo obiecując, także coś wyrobą, lecz dwa miesiące mijają, a jaki nieporządek dawniej był, taki jest także dzisiaj. Nie socjaliści chcieli się przekonać, czy też socjaliści coś będą robić dla robotników i dali się namówić groźbami i innym sposobem do wybierania czerwonych. Lecz dzisiaj już wycierają sobie oczy i mówią: „Nie wszystko złoto, co się błyszczy”, i „Obiecki pod niecki”. Dowiedzieli się już też robotnicy o kradzieży Kolała w „Unii” w Mor. Ostrawie i namyślają się, czy zrobić tak, jak towarzysze w Ostrawie, gdzie ich około 1000 wystąpiło z „Unii”, i w Witkowicach, gdzie 600 towarzyszy opuściło „Unię”. Tymczasem religią, która ma być rzeczą prywatną, poniewierają czerwoni, śmiejąc się z modlitwy, Kościoła, a nawet samego Boga. Dawniej modlono się wspólnie przed wjazdem do kopalni, dziś, gdy się jedni modlą, drudzy stoją za drzwiami i szyderczo nasmiewają się z modlących. Już nieraz o tem była w „Gwiazdce” mowa, ale zarząd kopalń jakoś na wszystko patrzy przez palce. Mamy tu szczególnie na myśli szyb Jana. Czy też Jego Ekscelencja wie o tych porządkach i czyby dalej miał pozwalać na takie poniewieranie katolikami? —

— We czwartek, t. j. d. 30. b. m. będzie przejeżdżał przez naszą miejscowość Najjaśniejszy Pan i zatrzyma się parę minut na dworcu kolejowym. To też cała Karwina gotuje się, aby godnie przyjąć tak dostojnego gościa. Dobrzeby było, żeby towarzystwa polskie naszej gminy wzięły jak najliczniejszy udział w przywitaniu na dworcu ze sztandarami, jeżeli które mają, a „Sokół” ile możliwości umundurowany. Można przypuszczać, że znajdą się i u nas agitatorzy niemieccy, którzyby życzyli sobie, aby ludność naszą przywitała Najjaśniejszego Pana niemieckiem „Hoch”, albo „Es lebe”. Otóż nie dajmy się uwieść nikomu, tylko jak jeden mąż stańmy w szeregach naszych towarzystw polskich i baczmy na to, byśmy wszyscy witali N. Pana naszym macierzystym językiem. —

— **Z Mor. Ostrawy.** D. 23. b. m. w nocy popełnił samobójstwo górnik Michał Skoczylas, powiesił się na drzewie na pasku od spodni. —

— Dnia 25. b. m. rano rzucił się 43-letni notaryusz Franciszek Hradeczny z Netelic w Czechach z trzeciego piętra hotelu „Imperiale” na podwórze, gdzie rozbijwszy sobie czaszkę na kamieniach wkrótce wyzionął ducha. Hradeczny był dobrze znany w Mor. Ostrawie i Witkowicach, gdzie będąc czasu swego koncypientem adwokackim założył kilka czeskich stowarzyszeń. Jako przyczynę śmierci podają pijaństwo, które nie pozwoliło mu spełniać obowiązków zawodowych. —

— **Ze Skrzeczonia.** Oddział tow. „Jedności” w Skrzeczoniurządza dnia 2. września b. r. zabawę towarzyską u p. Lembergera z bardzo urozmaiconym programem, jako to: monolog, piękne pieśni narodowe, wielka loterya fantowa, przy której każdy los wygrywa. Cena losu 20 h. W końcu zabawa taneczna. Muzyka doborowa. Początek o godz. 4. popołudniu. Wstęp 80 hal. O jak najliczniejszy udział uprasza *Wydział*. —

— **Z Górnej Suchej.** W czwartek, dnia 16. sierpnia wrzuciłem do skrzynki w Ostrawie dwie kartki z widokami. Zaadresowane były jedna na Jana Janeczka, rolnika, druga na w Górnej Suchej. Byłem tego zdania, że kartki będą w dzień następny w rękach adresatów, lecz niestety grubo się pomyliłem; dziś 27. sierpnia a o kartkach ani słychu. Tyle jednakowoż dowiedziałem się, że kartki te znajdowały się w tutejszym urzędzie pocztowym. Warto się zapytać listonoszki, gdzie owe kartki przebywają, albo gdy zostaną właścicielom oddane. Największy czas! — *Jan'ka*.

— **Ze Zarzecza.** Dnia 2. września t. j. w nie-

dziele, odbędzie się o godzinie 4. popołudniu zgromadzenie celem zawiązania „Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej”. Posiedzenie odbędzie się w szkole. Wieczorem zaś amatorowie tutejsi odegrają sztukę „Żywy nieboszczyk”. Oprócz tego będzie urozmaicony wieczór monologami, śpiewem i deklamacją. O liczny udział uprasza *Komitet*. —

Pols. tow. gimn. „Sokół” w Dziedzicach.

Rodacy!

Pragnąc obronić chaty i ziemię naszą, oraz zachować język polski, ojczysty, na prastarym kawale ziemi Polskiej — na Piastowskim Śląsku — założono przed rokiem gniazdo „Sokoła” w Dziedzicach, owej wsi, o którą biją bardzo silne fale naporu wrogich polskości żywiołów.

Fale te, jak dotąd, rozbijają się bezsilnie o twarde piersi polskie; lecz by stworzyć lepszą zapórę i wyższy usypać wał na przyszłość przeciw tym wrogom i ratować zagrożone osady polskie od zagłady, uchwalili Wydział „Sokoła” w Dziedzicach zbudować własną pielesz, pisklętą skryć pod własny dach — uchwalili wybudować pierwszą na Śląsku — Sokolnię!

Lecz finansowe siły nasze słabe, bo aby wybudować ten przybytek polskości, na to trzeba sporych zasilków pieniężnych, trzeba ofiar całego społeczeństwa polskiego; bez jego pomocy nic zrobić nie możemy.

Dlatego Wydział „Sokoła” w Dziedzicach wiedząc z doświadczenia jak ofiarnem jest polskie społeczeństwo, gdy polskości grozi zagłada, zwraca się do Was Rodacy z uprzejmą prośbą o łaskawe datki na „Sokolnię” w Dziedzicach.

Będzie to pierwsza placówka „Sokoła”, pierwsza strażnica polskości na całym Piastowskim Śląsku, byłoby to pierwsze dopiero szczęśliwe gniazdo „Sokoła” na Śląsku, mające własny dach nad głową i nie skazane na mieszkanie kątem.

„Sokolnia” ta świadczyłaby swymi murami niezłomnie w późne wieki naszym następcom o wielkiej ofiarności polskiego społeczeństwa, a dla wrogów byłaby miażdżącym świadectwem, iż Dziedzice, mimo ich zakusów, zawsze były i są wsią rdzennie polską.

Oskarżcież więc Rodacy choć małe kwoty na tę pierwszą stannicę śląską sokolą z tem przekonaniem, iż składacie grosz wdowi na ołtarzu Ojczyzny; niech każdy z Rodaków będzie pewny, iż swą ofiarą ochroni niejedną duszę polską od zaprzaństwa i zatracenia!

Łaskawe datki prosimy uprzejmie przesyłać pod adresem: Wydział „Sokoła” w Dziedzicach (Śląsk austr.).

W Dziedzicach, w lipcu 1906 r.

WYDZIAŁ: Władysław Górnikiewicz, sekretarz. Karol Mazurek, skarbnik. Władysław Koszko, naczelnik. Józef Machalica, prezes. Jan Strzyżek, wiceprezes. Dr. Ludwik Pick, Franciszek Janik. Stanisław Rzeszowski.

Miód patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: ks. W. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

2 pomieszkania są do wynajęcia w murowanym budynku przy drodze od 1. października w Błogocicach nr. 19.

Realność złożona z 31 1/2 morga gruntu dobrego, z domem murowanym i zabudowaniami gospodarskimi, jest zaraz do sprzedania w Grojeu nr. 83. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel gruntu w Godziszowie nr. 6, poczta Goleszów.

Z okazji Przyjazdu Cesarza poleca księgarnia ludowa Edwarda Feitzingera w Cieszynie, na Wyższej bramie nr. 10 dla dekoracji i iluminacji: Obrazy Cesarza, herby, lampiony, girlandy, sztuczne ognie, światło bengalskie i t. d. i t. d. Karty widokowe z Cieszyna i okolicy, oraz z manewrów.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno utworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutze i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 1. września 1906.

Nr. 57.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Cesarz w Cieszynie.

Całe miasto przywdziało świąteczną szatę. Nie ma domu w Cieszynie, któryby nie był mniej więcej przyozdobiony. Wprost wspaniale wygląda Saska Kępa, przystrojona nadzwyczaj gustownie. Oczy wszystkich zwracają się na most ozdobiony dwiema bramami tryumfalnymi, pokrytymi różnobarwnymi chorągwami i wielkim orłem państwowym, obok herbu śląskiego i miejskiego. Wzdłuż całego mostu po obu stronach umieszczono balustradę i balkony dla panien honorowych, pań i wydziału gminnego. W mieście bardzo gustownie udekorowany jest „Dom Narodowy“ z daleka widocznym napisem: „Niech żyje!“ W środku rynku stoi wysoki, na czerwono pomalowany maszt ze sztandarem cesarskim.

I nie tylko Cieszyn przybrał świąteczną szatę, ale cała okolica począwszy od Bogumina aż do Cieszyna jest bardzo ładnie udekorowana. Dworzec w Boguminie ślicznie się przedstawia, nie mniej ładnie przyozdobiono dworce w Orłowej, Dąbrowej i Karwinie. Wszystkie szyby wzdłuż kolei zaopatrzone w chorągwie o barwach austriackich i krajowych, a nawet biedne domki górników noszą ślady ogólnej radości.

W czwartek rano o godz. 7. przybył do Cieszyna arcyksiążę Fryderyk i zamieszkał na zamku; arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył osobnym pociągiem zaraz popołudniu; minister wojny Pitreich bawi już od środy w Cieszynie. Przybyli również do Cieszyna minister obrony krajowej Schönaich i prezydent kraju Heindl-Udyński. Również znajduje się już od dwu dni w Cieszynie szef sztabu generalnego hr. Beck z całym kierownictwem manewrów.

Już w czwartek przedpołudniem zaczęła napływać do Cieszyna ludność z całego Księstwa Cieszyńskiego. Pociągi, ogromnie długie, były przepelnione. Można śmiało powiedzieć, że każda prawie wioska miała swoich przedstawicieli. Cudowna iscie pogoda zachęcała do przybycia na powitanie cesarza.

Wzdłuż ulicy od stacyi aż po zamek ustawili

się nieprzeliczone tłumy ludu, chcące oglądać monarchę. Można śmiało powiedzieć, że było 50.000 widzów. Największy ścisk panował przed zamkiem. Już od godz. 3. popołudniu zaczęli się ludzie ustawiać wzdłuż ulicy. Począwszy od godz. 1/4. zaczęły przychodzić rozmaite towarzystwa: weterani, straż ogniove, młodzież szkolna i t. d. Przybył też dość znaczny zastęp chłopów śląskich z okolicy i około 100 dziewcząt w swoich strojach wałaskich. Szpaler od dworca tworzyło towarzystwo weteranów, w dalszym ciągu straż ogniove i w końcu stowarzyszenia z chorągwami. Przed samym dworcem ustawili się wojskowi austriacy i zagraniczni attache wojskowi.

Wszystko czekało w napięciu przybycia Wysokiego Gościa. Każdy świst lokomotywy poruszał tłumy, słyhać było głosy: jedzie. Wreszcie nadeszła tak długo oczekiwana chwila. Pociąg dworski w powolnym tempie zbliżał się do stacyi. Przy strzelnicy rozlegały się moździerze wystrzały powitalne, dzwony miasta zaczynają bić radośnie. Muzyka ustawiona na peronie gra hymn ludowy. Cesarz wyszedł szybko z wagonu, powitał się z arcyks. Fryderykiem i hr. Beckiem, poczem burmistrz dr. Demel miał do cesarza krótką przemowę, witając go imieniem miasta. Następnie przeszedł cesarz przed kompanią weteranów. Potem zwrócił się do zebranego duchowieństwa z ks. Prałatem Kolkiem na czele, do którego przemówił kilka słów łaskawych. Przeszedł w dalszym ciągu wzdłuż zebranych oficerów, duchowieństwa ewangelickiego i urzędników państwowych, zaszczycając niektóre osobistości krótkimi przemowami. Mimo wysokiego wieku 76 lat cesarz dzielnie się trzyma i nie utracił wcale dawnej ruchliwości i sprężystości.

Wyszedłszy z dworca cesarz wsiadł do powozu dworskiego, ażeby się udać na zamek. Karetę cesarską poprzedzały dwa inne powozy, w których jechali burmistrz miasta, prezydent krajowy i starosta cieszyński, poczem dopiero jechał cesarz w towarzystwie arcyks. Fryderyka. Zebrane wzdłuż ulicy tłumy podniosły entuzjastyczne okrzyki na cześć cesarza.

Gdy cesarski powóz zbliżył się do miejsca, gdzie stali Polacy, dał się słyszeć potężny okrzyk: „Niech żyje“. Okrzyk ten zapewne dał poznać cesarzowi, że w Cieszynie są jeszcze Polacy.

U bramy mostu głównego powitał cesarza zastępca burmistrza dr. Bukowski, poczem cesarz przejechał przez most; droga przez most zaszypana była kwiatami, rzucanymi przez dziewczynki w bieli. Za bramą, w stronę zamku, stały nasze dziewczęta wiejskie, z których jedna, mianowicie p. Gryczówna ze Śmilowic, wręczyła cesarzowi bukiet. Powitanie cesarza przez nasze dziewczęta wiejskie zrobiło w mieście wielkie wrażenie i nawet Niemcom się podobało. Na zamku powitał cesarza arcyks. Franciszek Ferdynand, następca tronu.

Po przyjeździe cesarza aż do godz. 10. w nocy trwał na ulicach miasta nadzwyczaj ożywiony ruch. Gości tedy piastowski Cieszyn w swych murach dostojnego monarchę. Oby ten pobyt cesarza był dla niego jak najprzyjemniejszy.

W piątek rano przejeżdżało przez Cieszyn parę tysięcy kawalerii, oraz kilka baterii artylerii. Od godz. 7. rano słyhać w Cieszynie silny odgłos strzałów armatnich od Gnojnika i Tosznowic.

Nowe stronnictwo na Śląsku.

Dnia 25. sierpnia b. r. odbył się w Cieszynie pierwszy zjazd nowego stronnictwa na Śląsku, które przybrało nazwę „Polskiego Stronnictwa Narodowego“ (P. S. N.). Ponieważ zaproszenia na ten zjazd jakoteż program stronnictwa wysłane zostały krótko przed zgromadzeniem także do niektórych osób ze stronnictwa katolicko-narodowego, które przypuszczały, że to jest wspólna praca, oparta na porozumieniu się między wyznaniem, musimy tu zaznaczyć, że w ostatnich czasach nie zaszły żadne zmiany wśród stronnictw śląskich i że tylko tak zwani Michejdowcy zorganizowali się na nowo w „Polskiem Stronnictwie Narodowym“. Po tem krótkim wyjaśnieniu zechcą też ci ze

Jura i Jonek.

Jura. Zaś mom taką starość, że ani spać ni mogę.

Jonek. Na cóż ci tak strasznie dopieko? Czy się boisz, że ci na manebdach chałupisko zbulają, albo kanonami zestrzelają?

Jura. To tam jako to, dyć przy manebdach to nie idzie nałożaist, jeny tak na szpas, tuż się żodne taki nieszczęści stać ni może. Ale mom dać chłopczyko do miasta do szkół a nie wiem kan by go dać na kwartyr.

Jonek. Nie dziwota, bo to teraz hruza z tymi kwartyrami w mieście. Przed feryami musieli pore studentów wygnać z realki a bezmała i gimnazyje, bo się chycili lompactwa, mieli straszną wolność, smykali się po nocach w rozmaitych knajpach, bai za fortuchami a książki leżały w kacie.

Jura. A biedni ojcowie się tropili, by tych pore ryńskich na kwartyr jako zebrać każdy miesiąc, a taki smarkocz se tego nie woży; tuż też mom z tym moim Franckem strach by się mi nie zepsul.

Jonek. Toć na takich to trzeba mieć dobre oko i zielezną pięść, trzeba mu bai nikiedy cosi wchynąć jak nie chce posłuchać. Jo znom jeszcze pore takich starych paniczek, co już od dowien

downa dzierzą studentów w porządku a nie dowają im żodnej zwóle.

Jura. Ale choćby tam ty paniczki były porządne, to jednak ci drudzy studento psują tych nowocyanów z dziedziny. A potem z całym kusem są ty kwartyry drogi, jobych wołol zawiesz kapusty, ziemnioków i inszego chowanie a dyby to było co łacni.

Jonek. Na to się ci trzeba bee obrócić na te polską kongregacye, mają taki łacne a dobre obiady dla chłopców, jeny tam zawiez co chowanie, dyć tego roku dzięki Bogu się wszystko dość urodziło na polu, a to tam dostanie jedzeni.

Jura. Toś mie też pocieszył, dyby się jeny chłopczyko chciało uczyć, by wyszedł na jaki lechciejszy chleb niż przy tej roli.

Jonek. No ale to nie śmiemy zapominać nigdy o tych łacnych obiadaach, a snoci chcą wybudować w Cieszynie taki dom dla polskich studentów, gdzieby byli pod dozorem jak bai we sztyfcie, albo w wanelicki alumnei na wyszni bronie, ale na to trzeba piniedzy, tuż to trzeba zbierać po wiesielach, na chrczinach przy rozmaitych gościnach. Po teraz mało się jeszcze złożyło, to się musi zmienić.

Jura. Dobrze, że wiem, to bedem kaj się do zbierol i innych pobudzol.

Jonek. Tuż jeny fest, toby był szpas, jakby się wszyscy katolicy tego chycili, żeby nie wybudowali pięknego domu dla studentów.

Jura. Wio do roboty, kaj się do, to zbierać ziarno do ziarnka, aż będzie miarka.

Jonek. To się mi podobosz. Z Bogiem! —

Do gór.

O, góry naszel wzniosły cudzie świata!
Gdy wasz szczyt zdoła koronę zieleni,
Gdy wasze stoki rąca rzeka pieni,
O, wtedy do was me serce ulata!

Lub gdy piorunem i wody strugami
Burza szaleje wśród skwarne lata,
Gdy wicher stoki, chmura szczyt oplata,
O, wtedy, góry, ja chciałbym być z wami!

O cudne — straszne siłą życia w lecie!
Gdy was powitam — co wy mi powiecie,
Gdy się me czucie z waszem tętnem zbrata?

Czy odkryjecie jakie cudne lona,
Które tajemnic trzyma mgły zasłona,
A tajnią więzi traw i kwieci szata?..

Ślązak.

stronnictwa katolicko-narodowego, którzy może zaskoczeni nagle odezwą nie mieli czasu do należytego zorientowania się, odwołać podpis, jeżeli przystąpili do nowego stronnictwa, aby kiedyś później nie byli narażeni na nieprzyjemności. Sądzimy, że takich niema wcale, ale dla pewności wyjaśniamy sprawę, aby nie było przypadkiem zarzutów i wyrzutów. Jakobyśmy nie byli spełnili obowiązku dziennikarskiego.

Zaznaczamy wyraźnie, że nie mamy nic przeciw temu, owszem cieszymy się serdecznie, że się Michejdowcy organizują, tylko nie możemy dopuścić do tego, żeby podstępnie zwabiali do siebie ludność katolicką i używali jej do swoich celów. Nie możemy się na to zgodzić ze względu na program religijno-moralny nowego stronnictwa. Gdy obecnie wrogowie wiary i religii wytyczają wszystkie swoje siły, ażeby te najważniejsze czynniki w życiu społeczeństw wytepić i zniszczyć, nie możemy dopuścić, ażeby podobne zasady, głoszone po części przez nowe stronnictwo, miały się rozpowszechnić wśród narodowej ludności katolickiej. Program religijno-wyznaniowy „Polskiego Stronnictwa Narodowego” brzmi jak następuje:

- Religia jest sprawą serca, sumienia i przekonania, sięga po za sferę świata i spraw jego i łączy człowieka z Bogiem, a dlatego jest rzeczą nietykalną, do której się nikomu nie może w sposób wolny i co do której musi panować w społeczeństwie i w państwie wolność zupełna.
- Wynika stąd, że społeczeństwo zorganizowane w państwo, powinno być międzywyznaniowem w tem znaczeniu, że żadne prawa obywatelskie nie powinny być zawisłe od wyznania i że panować w niem musi zupełna wolność i równouprawnienie wyznaniowe.
- W myśl zasad, wypowiedzianych pod a) i b) „P. S. N.” stoi na stanowisku, że nie należy wciągać religii i Kościoła do walk politycznych, bo te powinny im być obce.
- Religia jednak na podstawie swej treści duchowej budzi sumienność, rozniewca miłość bliźniego, wzmacnia poczucie obowiązku i odpowiedzialności, jest więc jedną z największych potęg etycznych i społecznych i powinna być przez społeczeństwo szanowaną i pielęgnowaną.
- Gdzie w społeczeństwie, a w szczególności w pośród jednego i tego samego ludu i narodu istnieje więcej wyznań, powinno między niemi istnieć wzajemne poszanowanie i tolerancja na podstawie słów Pisma: „Co nie chcecie, aby Wam ludzie czynili, i Wy im nie czyńcie”.

Godząc się w zupełności na zasadę, wypowiedzianą pod e), nie jesteśmy w stanie przyjąć jako nasz program poglądy wypowiedziane pod a), b), c) i d). Religia bowiem nie jest według naszych zasad wyłącznie sprawą serca, sumienia i przekonania; jest ona czemś więcej. My katolicy nie pozostawiamy religii uznaniu każdej jednostki z osobna, bo mamy urząd nauczycielski w Kościele. Takie zasady, jak powyższy program, głosi wyznanie ewangelickie; katolickie zaś twierdzi, że Kościołowi wolno się mieszać do spraw

religijnych członków swoich i że w społeczeństwie i w państwie, składającym się, jak n. p. Austria, z 95% katolików, nie powinno się cierpieć propagandy antykatolickiej.

Społeczeństwo, zorganizowane w państwo, mówi dalej program, powinno być międzywyznaniowem w tem znaczeniu, że żadne prawa obywatelskie nie powinny być zawisłe od wyznania i że panować w niem musi zupełna wolność i równouprawnienie wyznaniowe. O ile wiemy, w państwach protestanckich, jak w Niemczech, Danii, Szwecji, Norwegii i Anglii, znajdują się dotąd liczne ustawy, zaprowadzone na korzyść protestantyzmu. Dziwimy się więc bardzo, dlaczego w Austrii z ludnością katolicką żadne prawo nie miałoby być zawisłe od wyznania. Jeżeli państwa protestanckie nie uwolniły się w ustawodawstwie swoim od wpływu protestantyzmu, dlaczego Austria miałaby się wyrzec zupełnie wpływów katolickich, tem więcej, że ma pewne zobowiązania względem Kościoła katolickiego, jak n. p. przyczynianie się do utrzymania duchowieństwa katolickiego, które to zobowiązanie objął rząd przy konfiskacie licznych dóbr kościelnych i klasztorów. „Polskie Stronnictwo Narodowe” będzie musiało oświadczyć się według powyższej zasady przeciw wypłacaniu choćby skromnej pensji duchowieństwu katolickiemu, będzie zmuszone pracować za zmianą ustawodawstwa państwowego w tym kierunku, aby małżeństwa katolickie stały się rozerwalnymi według życzenia masonów i socjalistów, będzie zmuszone, jeżeli chce pozostać wierne swemu programowi, popierać cele i usiłowania „Wolnej szkoły”. Jest to, krótko mówiąc, program socjalistyczny, głoszący wszędzie obłudnie: że religia jest rzeczą prywatną. Na taki program nikt z katolików zgodzić się nie może.

Dziwnie brzmi dalszy punkt programu, że nie należy wciągać religii i Kościoła do walk politycznych. Wszystkie potęgi piekielne występują obecnie wrogo przeciw religii i Kościołowi, czego najlepszym dowodem są agitacje socjalistyczne, skierowane przeciw religii objawionej, dalej masonskie za rozerwalnością związków małżeńskich, za usunięciem nauki religii ze szkół, o czem marzą też niektórzy inteligenci polscy, przywódcy w Śląsku, tylko „Polskie Stronnictwo Narodowe” chce stać na stanowisku nie wciągania religii i Kościoła do walk politycznych i chciałoby przytem przyciągnąć polską ludność katolicką do swego obozu? Sądzimy, że prawie nikt na ten lep nie pójdzie.

Pod d) jest komplement dla religii ze strony „P. S. N.”, że ona budzi sumienność, rozniewca miłość bliźniego, wzmacnia poczucie obowiązku i jest jedną z największych potęg etycznych i społecznych. Twierdzimy jednak stanowczo, że to przecież za mało, żeby religia była tylko jedną z największych potęg etycznych i społecznych. Ona powinna być największą potęgą etyczną i społeczną, a nie tylko jedną z największych, jak n. p. oświata, sztuka, dobrobyt itd. Widocznie rozchodzi się panom z „P. S. N.” nie o etykę (moralność) chrześcijańską, tylko o etykę naturalną, jakiej uczą n. p. w bezbożnych szkołach francuskich.

Zupełnie inaczej brzmiał program połączonych

stronnictw ludowych, przyjęty na zebraniach mężów zaufania d. 5. grudnia 1896 r. i d. 6. października 1900. Czytamy tam co następuje: „Religia nie jest z tego świata, ale jest na świecie. Chrześcijaństwo jest jądrem i najpotężniejszym środkiem duchowego i etycznego życia ludzkości, jedynie zdrową podstawą rozwoju jej i postępu, potęgą i dźwignią, która narody odradza i serce uzdrawia. Z tego wynika dla nas obowiązek pielęgnowania ducha chrześcijańskiego. Ponieważ zaś w społeczeństwie naszym są dwa wyznania i Kościoły chrześcijańskie, a lud nasz jest jeden, więc stoimy na stanowisku równego prawa wyznań wobec prawa, a między sobą wzajemnej życzliwości, sprawiedliwości i tolerancji.”

Piękny program, niema co mówić, ale gdzie ta „wzajemna życzliwość, sprawiedliwość i tolerancja”? Niema ich niestety! Stronnictwo katolicko-narodowe nie wykroczyło nigdy przeciw temu programowi, ale w sprzymierzonym stronnictwie znalazły się wpływowe jednostki, które ludność katolicką w dziennikach krakowskich, lwowskich i warszawskich oczerniały, przeciw nim intrygowały i doprowadziły do rozbitcia „Macierzy szkolnej” i innych towarzystwach.

Że łączność ta nie była szczera, tego najlepszym dowodem program religijno-wyznaniowy nowego stronnictwa. —

Gospodarstwo i przemysł.

Dla pszczelarzy. W miesiącu sierpniu wypędzają i niszczą pszczoły darmozjady trutnie. Jeżeli w którym ulu zobaczy się, że tak zwana bitwa trutni (samców) nie odbyła się i trutnie we wrześniu swobodnie dalej wylatują, zapasy zimowe zjadając, to zrewidować należy natychmiast pień, w którym najczęściej widać, że złe gospodaruje fałszywa matka trutowka, lub że pszczoły są osierocone. Zakupić należy dlatego zaraz matkę dobrą, którą można otrzymać za 3 K od kierownika szkoły Franciszka Francuza w Górnej Lesznej, poczta Trzynieć, Śląsk austr., można jej użyć do krzyżowania racjonalnego matek i ulepszenia gatunków pszczół. Wyloty należy zmniejszyć na jedną tylko pszczołę, ażeby pszczoły rabusie nie wygubiły pnia do szczytu. Matkę nową wypuszczają się dopiero na drugi dzień. Po nadesłaniu należytości przesyła się matkę pocztą w odpowiednim pudełku z kilku pszczołami. —

Ochrona przeciw wzdęciu. Jako środek, by odebrać koniczyne jej własność wzdymania, poleca właściciel dóbr Lampe dodawać do koniczyzny przy siewie 2—4 kg najlepszego kminku — według tego, czy sieje się koniczynę czystą, czy też mieszaną — na 1 hektar. Kmin udaje się wszędzie tam, gdzie koniczyzna, i pomaga jeszcze do wzrostu. Środek, choć tak łatwy do przeprowadzenia, jest całkiem pewny. Lampe pisze: „Przeszłego roku, podczas gdy u moich sąsiadów były liczne wypadki wzdęcia, ja co dzień wypędzałem swoje bydło na czczo na świeżo uprawianą koniczynę w ścierni bez najmniejszej dla niego szkody. Gdy przed 10 laty zapomniałem dodać kminku do nasienia koniczyzny, zaraz miałem tam 3 groźne wypadki wzdęcia. Wprawdzie bydło uratowałem, ale musiałem je potem sprzedać za byle co.” —

Gdybym jeszcze matkę miał!

Pewnego wieczora stał przed drzwiami chaty rybackiej młody, czternastoletni mniej więcej chłopiec i błagał rybaczki o jałmużnę. Ubranie jego nędzne było i podarte, a twarz biała i zapadła świadczyła, że chłopiec ten wiedział, co znaczy głód! — Rybaczka, zdjęta litością, wprowadziła go do izby i kazała mu usiąść przed kominkiem, aby sobie wypoczął i zdrętwiałe ogrzał członki. Nie pytała go, skąd i dokąd idzie, odwróciła się umyślnie i naprawiała sieci, ale raz po raz spoglądała ukradkiem na niego i żal głęboki ścisłał jej serce. Chłopiec siedział z zamkniętymi oczami, i był więcej do umarłego niż do żywego podobny.

Gdy po upływie pół godziny wrócił rybak do domu, spostrzegł natychmiast chłopca i pytającym, niechętnym wzrokiem spojrzał na zgonę.

— On był zziębnięty i głodny, — odrzekła pocziwa kobieta, — i dlatego przyjąłem go do izby. Dajmy mu kolację i niech tę noc przepędzi na ławce, koło komina!

— Mniejsza o to, — odpowiedział rybak, — ale jutro rano musi chałupę opuścić.

— Jak chcesz!

Potem wstała, przyniosła gorącej zupy i podała pełną miseczkę chłopcu, który chciwie ją

zjadł — od dawna zapewne nie miał takiego przysmaku w ustach. Ale po zaspokojeniu głodu ogarnęła go taka słabość, że zaledwie zdołał podziękować za kolację, upadł na ławę i usnął głębokim, kamiennym snem.

Nazajutrz za to zerwał się na nogi razem z wschodem słońca i rozejrzał się szybko po izbie, aby się rybaczce jaką przysługą odwdziżyć. Spostrzegł próżne wiadra w sieni, pobiegł więc z niemi czempredziej do studni i napełnił je wodą, potem porąbał drzewo, leżące przed chatą, zamiótł sieni, rozpalil ogień i załatwił się z tem wszystkim tak prędko i zrecznie, że zdobył sobie do reszty serce rybaczki. Ale rybak chciał go się jak najspieszniej pozbyć.

— Zabieraj się i wynoś mi się — zawołał szorstko.

— Nie damy mu przecież odejść bez śniadania — rzekła litościwie rybaczka. — Patrz, jak się ten chłopiec dziś już napracował!

— Dokąd pójdziesz teraz? — zapytał rybak chłopca, znacznie już łagodniej.

— Nie wiem — brzmiała smutna odpowiedź.

— Co umiesz właściwie?

— Robię wszystko, co mi kto każe, ale trudno mi znaleźć robotę.

— Więc nie masz pewnego jakiegoś celu w twej wędrówce?

— Ach, nie!

I chłopiec spojrzał z taką rozpaczą na rybaczkę, że pocziwiej kobiecie łzy stanęły w oczach.

— No, to zostań u nas, — rzekł rybak po krótkim namyśle. — U nas zawsze się robota dla ciebie znajdzie! Bądź uczciwym i pilnym, złe ci tu nie będzie!

— O, jak mam wam dziękować! — zawołał chłopiec uszczęśliwiony. — Ale zobaczycie, jak wam się odwdzięczę! Będziecie zadowoleni ze mnie!

Ani rybak ani jego żona nie żalowali tego dobrego uczynku, mianowicie rybaczka przywiązała się niezmiernie do chłopca. On też uwielbiał ją po prostu i starał się odgadywać wszelkie jej życzenia. Nic mu nie było zbyt ciężkim i trudnym, gdy chodziło o wykonanie jej rozkazu i nawet rybak sam, nieco z początku podejrzliwy, nie mógł mu nic zarzucić. Cichy i spokojny, pracował chłopak od rana do wieczora — wyglądał też teraz dobrze, i z trudnością byłby kto poznał w ładnym i zgrabnym chłopcu owego nędznego na pół zgłodniałego żebraka. Ale szczęście jego nie miało trwać długo.

Pewnego dnia zajechał żandarm do chaty ry-

Korespondencya.

Z Rapperswylu.

Niedaleko Zurychu, największego miasta Szwajcarii, sławnego z uniwersytetu i politechniki, leży nad jeziorem, w uroczej, górzystej okolicy miasteczko Rapperswyl. Małe ono, bo zaledwie pół-czwarta tysiąca mieszkańców liczy, a jednak kryje w sobie skarby, drogie szczególnie każdemu polskiemu sercu. Wysoko nad miasteczkiem, otoczony starymi murami, wznosi się poważny, stały rożytny zamek, wyniosłymi, z dala widnymi wieżycami panując nad okolicą.

Po krwawych i nieszczęśliwych wojnach o niepodległość, kiedy wszystko, co polskie gnębiono i wyrzucano bezwzględnie ze wszystkich zaborów, kilku zamożnych ludzi, posiadających wiele drogich, rodzinnych pamiątek i narodowych relikwii z hr. Broel-Platerem na czele postanowiło złożyć je na wolnej ziemi helweckiej, by uniknęły złości i zachłanności wrogów. Od gminy rapperswylskiej wynajęto wspomniany zamek „Lindenhof” za 99-letnim kontraktem i złożono w nim narodowe skarby. W ten sposób w r. 1870 powstało skromne najpierw, a potem coraz i coraz bogatsze muzeum narodowe w Rapperswylu. Do niego to zaraz po przybyciu do miasta kierujemy swe kroki.

Droga wiedzie pod górę między murami, przez starożytną bramę, uwieńczoną kamiennymi herbami Polski i Litwy na dziedziniec zamkowy, w pośrodku którego wznosi się wysoka kolumna z polskim orłem na szczycie, a u dołu z napisem: „Niespożyty duch polski, stuletnią krwawą walką protestujący przeciw ciemiejącą go przemocy z wolnej ziemi Helwetów przemawia do sprawiedliwości Boga i świata.” Słowa tego potężnego, narodowego protestu czytamy tam w sześciu językach głównych narodowości europejskich. Na przeciw kolumny, pod wieżą małego kapliczka, a w niej serce wielkiego miłośnika narodu, bohatera i naczelnika wojny z Moskalami w r. 1794. Tadeusza Kościuszki, który ostatnie chwile swego życia spędził zdala od Polski na ziemi szwajcarskiej w Solurze (Solothurn), wielbiony i ukochany od wszystkich. Po szerokich schodach, zdobnych w kopie polskich sztandarów, wstępujemy na pierwsze piętro. Tutaj w jasnych, dużych salach z cudownym widokiem na szmaragdową taflę zurychskiego jeziora mieszczą się po największej części pamiątki z r. 1831. W oszklonych szafach oglądamy z łzą wzruszenia w oku mundury generałów i żołnierzy polskich, niejednokrotnie krwią skropione, począwszy od legionów i Napoleona, a skończywszy na powstaniu r. 1863. Obok widać szare, wytarte świtki wygnańców sybirskich z narzędziami z kopalni Uralu i Kaukazu. Straszny, śmiertelny jakiś chłód wieje od tych niemych świadków boleści naszych narodowych męczenników za wiarę i ojczyznę, przesiąkniętych łzami i krwią z pod katowiskiego bicia dzielnego dozorcę Moskale.

Wkrótce opuszczamy wzruszeni te sale boleści, by oglądać pamiątki z lepszych czasów ojczyzny, wspaniałe kontusze szlacheckie i lite słuckie pasy, lśniące od złota. Na pierwszym piętrze mieści się także zbiór portretów sławnych ludzi z czasów porzecznych, wyroby słynnej,

polskiej fabryki porcelany w Korcu, a szczególnie uwagę zwracają na siebie śliczne kamee, t. j. miniaturowe płaskorzeźby z białego alabastru wykonane przez sławnego artystę-rzeźbiarza, Włocha, Bianchiniego, a ofiarowane przez hrabinę Dzieduszycką. Jest ich przeszło sto, a przedstawiają: poczet książąt i królów polskich, obrazy z historii polskiej, wodzów i generałów i innych ludzi z lat 31. i 63., wreszcie polskich poetów i artystów. Za zbiór ten dawał już Anglii 400.000 franków, ale zarząd muzeum za żadną sumę nie odstąpiłby nikomu tego prawdziwego skarbu.

Na drugim piętrze trzy sale: Kopernika, Kościuszki i Mickiewicza. W pierwszej pisma, narzędzia astronomiczne, lunety i mapy wraz z portretami genialnego astronoma polskiego, który „... wstrzymał słońce i ruszył ziemię.” W sali Kościuszki łóżko, na którym w Solurze życie zakończył, jego sprzęty, prace tokarskie, wykonane w petersburskim więzieniu, jego listy i broń, dary złożone przez Amerykanów, wreszcie kilka portretów i obrazów z jego życia. Mniej pamiątek spotykamy po Mickiewiczu, bo te zbierano w Polsce już od dawna i bardzo dużo ich zgromadził syn wieszczu w Paryżu i Muzeum Narodowe w Krakowie. Ale i tutaj znajdujemy prawie wszystkie. od najpierwszych wydania jego dzieł i ich tłómaczenia na wszystkie języki europejskie, jego rękopisy i listy i wiele przedmiotów, których za życia używał. Na temsamym piętrze mieści się biblioteka, licząca przeszło 70.000 tomów, a w niej ogromna liczba czasopism i dzienników polskich z całego świata, bo z nad Renu, z Westfalii, a nawet z Ameryki, nie mówiąc o Polsce całej. Widzieliśmy też i czytaliśmy tam nasze śląskie pisma jak „Gwiazdkę Cieszyńską”, „Dziennik” i „Przegląd”.

Na trzecim piętrze umieszczono zbiór rzeźb i obrazów; niektóre z nich wielką przedstawiają wartość, ale wszystkie zapamiętać i wyliczyć trudno. Jest tam znany i w reprodukcjach rozpowszechniony obraz umierającego wskutek ran żołnierza polskiego, który na murze swej celi więziennej krwią własną pisze słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła.”

Dalej obraz francuskiego malarza Plaureau, przedstawiający Polskę jako niewiastę na krzyżu, rozdieraną przez trzy zaborcze sępy. U stóp krzyża modli się gromadka dzieci polskich. Obraz ten powstał bezpośrednio po słynnym męczeństwie naszych dzieci przez kulturalnych Prusaków we Wrześni, jako hołd uwielbienia dla Polski i jej małych bohaterów, których artysta pod krzyżem umieścił. Są też tam dwa obrazy Murilla: Jan Chrzciciel i Beatrix Cenci, dalej obrazy Piotrowskiego i wreszcie zbiór ślicznych rzeźb utalentowanego i cenionego rzeźbiarza Brodzkiego.

Przeglądając księgę pamiątkową muzeum, gdzieśmy umieścili nasze podpisy, zauważyliśmy wielką liczbę podpisów, zwiedzających muzeum turystów we wszystkich językach Europy oraz wiele słów uznania i uwielbienia dla Polski i Polaków. Nie brak tam także zdań wzniosłych, a nawet pięknych wierszy, pochodzących od Niemców, ale sercem i duchem niepodobnych do swych braci z nad Olszy, Odry i Wisły. Z szlachetnym żalem nad upadkiem polskiego państwa nawołują Polaków, by nie tracili nadziei i wiary

i często w zakończeniu czytać można słowa: „Noch ist Polen nicht verloren”, które dla nas Polaków śląskich, skazanych przez Niemców na zupełną zagładę, mają dziwne i nigdy niesłyszane brzmienie.

Szybko upłynęło nam godzin parę w otoczeniu naszych narodowych skarbów i pamiątek, tem miłszych i droższych, że na obcej spotkanych ziemi. Trzeba było pożegnać się z niemi i opuścić muzeum bo pociąg do Lucerny odchodził za pół godziny, w duszy jednak pozostali niezatarte nigdy, a tak miłe nam wrażenia, które w szeregu obrazów i wspomnień z naszej wędrówki po cudnej Szwajcarii zajęły najpiękniejsze i najprzyjemniejsze miejsce. — *lmw.*

Przegląd polityczny.

ROSYA. Ostatni tydzień był prawdziwie krwawy. W przeciągu niego dokonano 5 zamachów większych i cały szereg mniejszych. Po zamachu na prezydenta gabinetu Stołypina dokonano zamachu na policmajstra Petersburga, Gorgego. Policmajster został tylko raniony lekko w twarz wskutek wybuchu bomby, woźnica jego odniósł śmiertelne rany. Śmielszego jeszcze zamachu dokonano w Peterhofie t. j. pałacu carskim w Petersburgu. 27-letnia kobieta 5 wystrzałami rewolwerowymi pozbawiła życia generała Miłnina, dowódcę gwardyjskiego pułku siemionowskiego. W Warszawie dokonano zamachu na tymczasowego wojennego generał-gubernatora Warszawy Wonlarskiego, którego zastrzelono 4 wystrzałami z rewolweru. — Na komendanta Odesy Kaulbarsa wykonano ponowny zamach. Dziewczynka jednak, przeznaczona na wykonanie zamachu, zawczasem upuściła bombę, która wybuchła i dziewczynkę rozszarpała w kawałki. — Oprócz zamachów rewolucyoniści dążą do wywołania rewolucji chłopskiej. Toteż agitacja ich wydaje owoce. W niektórych guberniach chłopci palą dwory, mordują ich właścicieli, zabierają co się da, a z wojskiem staczają formalne bitwy. Również zaczynają się ruszać robotnicy. W Odesie urządzili oni demonstrację, zebrawszy się w liczbie 15.000. Przyszło do starcia z wojskiem, wskutek czego padło po stronie demonstrantów 81 ludzi, a 250 jest rannych. W Tyflisie natomiast odkryty został spiszek wojskowy, w który wpłątanych ma być kilkunastu oficerów, a nawet 2 generałów. A co rząd w takim stanie rzeczy? Gazety jego oświadczają, że car i rząd na terror nie odpowiedzą terorem, ale potrafią poskromić rewolucyonistów. Car wydaje odezwe do urzędników, wzywając ich, aby wytrwali na swych stanowiskach, choćby im nawet zginąć przyszło. Wątpliwą jest rzeczą, czy urzędnicy zechcą tak bez wszystkiego umrzeć. Jeden krok uczynił car, wskazując na lepszą przyszłość. Jestto mianowicie wydanie ukazu, na mocy którego wszystkie włości koronne i latyfundiya (dobra) cesarskie (800.000 dziesięcin) mają być sprzedane chłopom małorolnym. Wyjątek stanowią grunta przeznaczone na specjalne cele i budowę wил (rozumie się carskich). Sprzedaż rzeczonych dóbr ma się zająć bank włościański. Spłaty będą ustanowione niskie. Czy jednak to postanowienie cara nie

baka, a chłopiec, który właśnie naprawiał sieci, zbladł jak ściana na jego widok. Żandarm spostrzegł go też natychmiast, zamyślił się na chwilę, jak gdyby chciał sobie coś przypomnieć i zbliżywszy się do rybaka, szepnął:

— Skąd wzięliście tego młodego łotra? Co on tu robi w waszej chacie?

Rybak przerażony spojrzał na żonę.

— Co pan żandarm mówił — zawołał. — To musi być omyłka! Tomek jest poczciwym chłopcem, ale bardzo biednym, przed trzema miesiącami przyszedł tu nawpół nieżywy z głodu i zimna. Przyjeliśmy go chętnie, bardzo to pilny i porządny chłopak!...

— Ha, ha, toć to złodziej i oszust, ja sam prowadziłem go do więzienia, skąd go właśnie przed trzema miesiącami wypuszczono! Strzeżcie się, aby was nie okradł i nie pozabijał!

— A niech go najjaśniejsze pioruny... — krzyknął rybak i wypadłszy z izby, rzucił się na chłopca jak szalony.

— Ty łotrze jakiś, — krzyczał potrząsając nim silnie, — ja ci dam zakradać się do porządnego domu! Po coś tu przyszedł? Aby nas skrzywdzić? Ty nędzniku, ty gadzie! W więzieniu siedziałeś i chcesz znowu tam iść?

Z głośnym płaczem rzucił się Tomek na kolana.

— Zmilujcie się, — wołał, — ja już odpo-

kuutowałem za moją winę, Nie odpychajcie mnie, nie wypędzajcie stąd! Ja tu taki szczęśliwy byłem!

— Złodziejem jesteś! Ukradłeś...

— Tak, ukradłem!

— Czemu?

— Z głodu! Przez dwa dni nic nie jadłem!

— Myślisz, że ja złodzieja żywić będę? I

musiałeś jeszcze coś gorszego popełnić, inaczej nie byłbyś się dostał do więzienia!

— Ale ja chcę być znowu dobrym i uczciwym człowiekiem, chcę pracować...

— Wynos mi się natychmiast! Twoja obecność

hańbi mój dom!

— Ach, nie popychajcie mnie znowu do złego,

— błagał chłopiec, zalamując rozpaczliwie ręce.

— Kto jest twój ojciec?

— Nie znam go, umarł gdy miałem dwa lata.

— A matka?

— Ach, gdybym jeszcze matkę miał!

— jęknął Tomek, i znowu gorące łzy spłynęły po jego bladej twarzy. — Gdybym miał moją kochaną

matkę, to nie byłbym się stał złodziejem! Ja tak zazdrościłem zawsze chłopcom, którzy jeszcze

matką mają! A moja dawno już umarła, i obcy

ludzie popychali mnie zawsze tu i tam, bez litości

i miłosierdzia! Tu dopiero znalazłem przytułek i

serce, tu znalazłem drugą matkę, ach, zmilujcie się?

Nie wypędzajcie mnie!...

I na kolanach zaczął się do rybaczki i ukrył twarz w faldach jej sukni.

Rybaczka głęboko była wzruszoną. Straciła niedawno drogiego syna i przywiązała się szczerze do Tomka, i miała go teraz wypędzać?

Drżącą ręką pogładziła jego schyloną głowę i podniosła ją lekko do góry.

— Uspokój się biedaku, — szepnęła, — nie napróżno mnie prosisz! Spróbujmy, — dodała, zwracając się do męża, może on się doprawdy poprawił! Wszakże Pan Bóg każe nam przebaczać tym, którzy żalują za winy!

Te słowa rozbroiły rybaka. Był to jak najlepszy człowiek, unosił się tylko łatwo gniewem i wtedy stawał się nieraz bardzo gwałtownym. Ale i jemu żal było chłopca i chętnie zgodził się na prośbę żony.

W Tomku znaleźli oboje skarb prawdziwy. Syn rodzony nie mógł być wdzięczniejszym i więcej kochającym — wdzięczność jego dla przybranych rodziców nie miała granic. Wypędzony wówczas, byłby pewnie popadł w złe nałogi i byłby niechybnie marnie zginął, dziś jest on dzielny, uczciwym człowiekiem, którego wszyscy kochają i szanują. I nieraz opowiada swoim teraz dzieciom i wnukom historię młodego żebraka, który znalazł w chacie rybackiej dom i rodziców, i którego miłość ich ocaliła od zguby. *»Prawda«.*

przyszło zapóźno? Zresztą co zrobią z sobą miliony chłopów bezrolnych? —

FRANCYA. Encyklikę papieską *»Gravissimo officio«* przyjęli wszyscy francuscy biskupi bez najmniejszego oporu. Natomiast rząd masonski nie może ukryć tajonej obawy. Rozumie dobrze, że wobec tej encykliki, w której Papież potępia antykościelne ustawy, będzie trzeba jeszcze dużo czasu i walk, aby uchwalone ustawy wprowadzić w życie. Toteż kierownicy polityki francuskiej rozumiejąc trudności, na jakie napotka wprowadzenie w życie antykościelnych ustaw, zachowują się nadzwyczaj skromnie. Nie atakują Papieża, jedynie tylko półgębkiem twierdzą, że ustawy muszą być wykonane. Pocieszają się tem, że naród cały stoi po stronie rządu, czego rzekomym dowodem mają być wybory ostatnie, w których partya rządowa osiągnęła nadzwyczajne zwycięstwo. Natomiast biskupi francuscy są zdania, że w sprawie rozdziału Kościoła od państwa rząd będzie zmuszony porobić daleko idące ustępstwa, jeżeli nie chce wywołać rozgoryczenia u katolików francuskich, którego następstwa mogłyby być nieobliczalne. — Druga konferencja biskupów francuskich odbyć się ma d. 14. września b. r. Na tej konferencji zapadną ostateczne postanowienia co do zachowania się katolików wobec ustawy separacyjnej. —

AMERYKA. Powstania na wyspie Kubie dotychczas jeszcze nie stłumiono. Wprawdzie wojska rządowe kilkakrotnie pokonały powstańców, ale ci pokonani w jednym miejscu, zbierają się w drugim. Powstanie obejmuje coraz większą część wyspy i dlatego położenie rządu kubańskiego staje się coraz trudniejsze. Powstańcy domagają się pozbawienia władzy obecnego prezydenta Kuby, Palmy. Zapewne w sprawie tego zatargu przyjdą Stany Zjednoczone z interwencją. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Niedawno pisaliśmy o tem, że hakatysci pruscy chcą wydać nową ustawę, któraby pozwałała wywłaszczać Polaków z ich ziemi. Omawiając taki potworny projekt gazety niemieckie wykazywały jego potrzebę ze względów wojskowych. Powód ten jednak nie wystarczał. Opętane szaleńcem nienawiści polskości mózgi hakatystyczne znalazły jeszcze jeden powód potrzeby nowej ustawy. Oto niemieccy właściciele na kresach wschodnich nie mogą w gospodarce dorównać Polakom, upadają i tylko z pomocą rządu mogą się utrzymać. Wobec takiego stanu rzeczy trzeba wywłaszczać Polaków, bo inaczej niemieccy właściciele dóbr znikną z kresów wschodnich. Takie to powody wyszukują Niemcy celem gnębienia Polaków. Jedna z gazet niemieckich doniosła już, że rząd ma przedłożyć ustawę wywłaszczającą Polaków. Wprawdzie rząd sam wiadomości tej zaprzeczył i inne pisma na taki projekt się oburzyły. Ale niestety rząd pruski tam, gdzie chodzi o zgniecenie Polaków, przed żadnym bezprawiem się nie cofnie. Społeczeństwo polskie pod Prusakiem musi tedy być przygotowane na nowy cios. —

Zjazd hakatystów w Malborgu. W starej stolicy krzyżactwa odbywał się przez dwa dni zjazd członków towarzystwa popierania niemczyzny na kresach. Jak zwykle, wyłoniła się tutaj cała powódź projektów, zmierzających do jak najskuteczniejszego wytepienia Polaków. Nowych myśli jednak nie rzucono i tylko ubolewano, że stan kasy towarzystwa przedstawia się smutno i że rząd zbyt mało okazuje opieki towarzystwu. Na zakończenie wysłano dwa telegramy, jeden do cesarza Wilhelma, drugi do kanclerza, ks. Bülowa. Obaj odpowiedzieli; o ile jednak telegram cesarza Wilhelma utrzymany jest w tonie dość obojętnym i powściągliwym, o tyle kanclerz nie skąpi wyrazów zachęty dla dalszych zabiegów *»Ostmarkvereinu«*.

Pierwszy telegrafował: »Przyjąłem z radością przyjazne pozdrowienie ze strony Niemców, zebranych w miejscu historycznym i wyrażam wszystkim tamtejszym patryotom Moją ciepłą podziękę wraz z zapewnieniem, że wierności ich i godnej uznania pracy stale towarzyszyć będą Moje najlepsze życzenia.«

Kanclerz ks. Bülow wyraża się dobitniej, gdy pisze: »Dziękuję niemieckiemu stowarzyszeniu na kresach za jego przyjazny telegram z życzeniami. Stanowczo zdecydowany trzymać się dotychczasowej polityki na kresach, liczę na wierne współpracownictwo Niemców tamtejszych w celu osiągnięcia wytkniętych dla niemieckości celów na wschodzie.« —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Ferdynand Herot, wikary w Michalkowicach przeniesiony został do Brennej; ks. Antoni Błażej, wikary w Brennej przeniesiony do Rychwałdu. —

— **Cesarz w Cieszynie.** W razie ewentualnej przejażdżki po mieście w niedzielę wieczorem podczas iluminacji miasta pojedzie cesarz z zamku przez Saską Kępę do stacyi następnie przez nowy most nad Olszą na ulicę Elżbiety i przez plac kościelny przy kościele protestanckim na ulicę Prutka, skąd już wprost ulicą Stefani (Głęboką) wróci na zamek. W dniu tym t. j. w niedzielę wstrzymany ma być ruch kołowy: Od godz. 7—10 rano na ulicach Zamkowej, Stefani i na placu Krzyżowym. Od godz. 3—6 popołudniu na ulicy Zamkowej, Stefani, placu Krzyżowym, placu Demla, na ul. Szersznika, na Małym Rynku, na placu Rudolfa, na ul. Elżbiety, na placu Kościelnym, na ul. Bielskiej aż do szpitala powszechnego, na ul. Prutka, Garncarskiej, Bobreckiej, Hoenheizera, na placu Klasztornym, ul. Ciężarowej, w alejach Albrechta, na Saskiej Kępie, ul. Hasnera, Wiaduktowej i Jabłonkowskiej aż do centralnej arcyks. mleczarni. —

— **Odnaczenie.** Nadinszyner i naczelnik stacyi kolei północnej w Boguminie p. Aleksander Lamberger otrzymał od króla hiszpańskiego krzyż rycerski orderu króla Karola III. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 9. września o godz. 4. popołudniu w Grojcu, w razie pogody w ogrodzie przy gospodzie p. Peringera w razie niepogody w tejże gospodzie. —

— **Pomyłka.** W ostatnim numerze *»Gwiazdki Cieszyńskiej«* przy wzmiance p. t. »Droga z Cieszyna do Mor. Ostrawy« zapomniano po słowie »droga« dodać »żelazna«, co niniejszem dla zrozumienia uzupełniamy. —

— **Ważne zeznanie sekretaryatu »Unii górników« w Mor. Ostrawie.** Na »taborze« w Orłowie rozdzielano między obecnych odezwę, z której warto sobie zapamiętać jedno z końcowych zdań, bo zawiera w sobie dużo prawdy. Powiedziano tam, że Henryk Kolarz sprzeniewierzył w »Unii« przeszło 400 K, lecz że to »osamotniony wypadek«. Potem jest napaść na Łukaszczyka, który wydał osobną książkę o różnych zbrodniach przewódców socjalistycznych i wykrył dużo brzydkich spraw. Nakoniec dodaje odezwa: »Łgarz Łukaszczyk dziś wyrzuca organizacyi naszej Henryka Kolarza jako złodzieja, a jutro przyjmuję go jako swego współpracownika do rozbijania naszej organizacyi. W obozie Łukaszczyków jest już więcej takich Henryków Kolarzów. Wszyscy bowiem, którzy z organizacyi naszej zostali lub zostaną wykluczeni za złodziejstwo albo łajdactwo, mogą się przydać łgarzowi Łukaszczykowi, ponieważ do takiej podłej pracy nie zdoła on pozyskać ludzi rozumnych i uczciwych.« A więc nareszcie, chociaż niechętni, przyznali się przywódcy z »Unii«, że w »Unii« popełniono już dużo złodziejstw, że było już tam więcej takich Henryków Kolarzów, którzy zostali wykluczeni za złodziejstwo, ba nawet przyznają, że w »Unii« jeszcze są złodzieje, skoro »zostaną wykluczeni za złodziejstwo« i że z »Unii« musi brać ludzi podłych i głupich, bo rozumnych i poczciwych nie mógłby dla siebie pozyskać. Jeżeli więc kto potrzebuje ludzi głupich i podłych, wtedy niech się do »Unii« zgłosi! A »świątobliwy« *»Przewrotnik«* pisał jeszcze przed niedawnym czasem, że złodziei między socjalistami niema, lecz tylko między klerykami! Rozumiecie, członkowie »Unii«?!

— **Jeszcze o ucieczce Bielencowa.** Pisaliśmy już w numerze 55. *»Gwiazdki Cieszyńskiej«* o nadzwyczaj śmiałej ucieczce rewolucjonisty rosyjskiego Bielencowa, który swego czasu brał udział w napadzie na bank kredytowy w Moskwie. Otóż w związku z tą ucieczką podaje niemiecka *»Neue freie Presse«* następujące ciekawe szczegóły. Bielencow został schwytany w Szwajcaryi i wydany władzom rosyjskim. Przewieziono go do Wiednia, skąd koleją Północną w osobnym wagonie w otoczeniu wielkiej liczby policyi austriackiej i rosyjskiej i żandarmów dostawiono go do granicy rosyjskiej. Gdy pociąg pośpieszny, wiozący Bielencowa, wyjechał z Wiednia w stronę Krakowa, otrzymała wiedeńska dyrekcyja policyi wiadomość, iż anarchiści zamierzają między stacyami Pruchną a Dziedzicami urządzić zamach na pociąg, skorystając z zamieszania i uwolnić Bielencowa. Wiadomość ta wydała się tembardziej prawdopodobną, że u jednego z towarzyszy Bielencowa zna-

leżono plan kolei między Pruchną a Dziedzicami. Policya wiedeńska zwróciła się do Starostwa w Bielsku, które przestrzeń kolei między Pruchną a Dziedzicami kazalo obsadzić żandarmami. Czy rzeczywiście anarchiści mieli zamiar urządzić zamach, niewiadomo. —

— **Na »Macierz szkolną« w Cieszynie** złożyli: składka na weselu p. Józefa Foltyna z p. Magdaleną Lindówną w Łąkach 3 K 50 h; pp. abiturycenci-Polacy szkół średnich w Cieszynie, połowa dochodu z wieczorku 47 K 34 h; p. Alojzy Kopeć, akademik w Dziedzicach, pierwsza nagroda w grze w kręgle na wspólnej wycieczce »Czytelnia«, »Sokoła« i »T. S. L.« w Dziedzicach, sprzedana na licytacji 20 K; p. Paweł Kufa w Nawsiu 4 K; p. Wiktor Holczak w Pietwaldzie, dar grunwaldzki 5 K; p. Fr. Friedel, redaktor we Fryszacie, zysk osiągnięty ze sprzedaży ogniotrwałej kasy, kup. na licytacji jako dar grunwaldzki 20 K; p. Józef Piechaczek, rolnik w Markłowicach, składka na dar grunwaldzki 37 K 70 h; p. Jan Heczko, kierownik szkoły w Koszarzyskach, dar grunwaldzki od mieszkalców Koszarzysk 58 K 39 h; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, dar grunwaldzki zamiast biletu do cyrku 2 K; p. Andrzej Macura, sekretarz w Cieszynie, dar grunw. zamiast biletu do cyrku 2 K; p. Bogusław Heczko, profesor w Cieszynie, dar grunw. 3 K; p. Jan Sikora, nauczyciel w Gutach, i p. Bernard Kotula, nauczyciel w Cieszynie, dar grunwaldzki zamiast biletu do cyrku po 2 K; pp. Górniakowie w Sibicy, dar grunwaldzki zamiast biletu do cyrku 5 K; p. Piotr Reichenbach w Stonawie 5 K; komitet wycieczki szkolnej na Zbytach, nieprzyjęty przez p. Karola Moczydlana zwrot daru na wycieczkę 2 K; p. Antoni Bahr, notaryusz w Zatorze, podatek 2 K; p. Leonard Swiba, kierownik szkoły w Brennej, na listę 3 K; p. Ferdynand Dyrna, urzędnik w Cieszynie, składka weselowa towarzystwa »na Polanie« 8 K 42 h; p. Jan Kukuczka, profesor w Rzeszowie, połowa składki na weselu p. Gustawa Möhwalda z p. Emilią Kukuczną 14 K; p. Ferdynand Dyrna, urzędnik w Cieszynie, i p. Franc. Gwoźdźwicz, restaurator w Cieszynie, dar grunw. zamiast biletu do cyrku po 2 K; p. Ludwik Stropiński, zast. notaryusza w Rzeszowie, zamiast biletu do West-Wild Buffalo-Bill 2 K; p. dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie 4 K; p. Lubecki w Cieszynie 1 K; p. J. Chojnacki w Cieszynie, składka w Domu polskim 2 K 56 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, trzy podatki tygodniowe 3 K; z puszek »Macierzy« w Łąkach 14 K 75 h. —

— **Na »Bursę polską« w Cieszynie** złożyli: N. N. w S. 10 koron. —

— **Z Bielska-Białej.** Przez ul. Główną, idącą z Białej do Bielska, przeciągały w tych dniach rozmaitej broni oddziały wojska: piechota, kawaleria, artyleria, pionierzy, oddziały telegraficzne i telefoniczne, oddziały wyrabiające gaz do balonów, ekipaże z materyalami do budowy mostów, i pontonów, automobile, motory, pocztowe wozy wojskowe, tren i całe szeregi chłopskich wozów zapasowych. —

— **Z Bogumina (dworca).** W przejeździe do Cieszyna powitany został Najjaśniejszy Pan na tutejszym dworcu przez prezydenta krajowego p. Heinolda i starostę frysztackiego p. Bobowskiego. Potem wręczyła mu hrabianka Larischówna z Solcy razem z matką wspaniały bukiet. W dalszym ciągu witał cesarza marszałek krajowy hr. Larisch, dalej burmistrzowie z Bogumina-dworca i miasta pp. Lustig i dr. Ott i proboszczowie ks. Jeżek i ks. Dudek. Zwrócił się też do przedstawicieli wszystkich gmin powiatu frysztackiego, wyrażając swoje zadowolenie z ich obecności. Imieniem dzieci szkolnych wręczyła cesarzowi bukiet córka pana Lustiga, za co otrzymała w prezencie cenną broszkę. Cesarz udał się następnie do weteranów, mówiąc, że musi się popatrzyć na swoich starych żołnierzy. Komendant p. Tobiasz Smerczka zameldował cesarzowi, że jest 125 weteranów, na co oświadczył monarcha swoją radość, że się tak licznie zebrali i przeszedł przed ich frontem. Następnie wsiadł cesarz i otoczenie jego, jakoteż prezydent krajowy i marszałek krajowy do pociągu i odjechał do Cieszyna. —

— **Z Jabłonkowa.** (Wycieczka »Sokołów« do Jabłonkowa). W tych to dniach otrzymałem jako członek »Wydziału Czytelni« pocztówkę podpisaną przez pp. dra Truskalskiego, Michała Kmiecica i J. Drzewieckiego. Nie znam jednak osobieście żadnego z tych panów, ani też ich adresów, a ponieważ korespondencja owa dotycząca wycieczki »Sokołów« i zawarte w niej uwagi w wysokiej mierze obchodzą nie tylko moją osobę, lecz zarówno i »Wydział Czytelni« i wogóle sprawę narodową, przeto korzystając z przychylności szan. redakcyi *»Gwiazdki«* tą drogą upraszam szanownych owych trzech panów o podanie mi swoich adresów, ażeby listownie przy nadarżającej się sposobności mógł ich zaprosić do Jabłonkowa. I tutaj osobiście jak bracia Polacy sprawę tę całkowicie wyjaśnimy i jak na mężów z charakterem przystoi załatwimy. *Szczepan Sikora.* —

— **Z Łączki.** W dniu 25. sierpnia b. r. 10-letnia córka tutejszego arcyksiążęcego sprawcy p. Pawła Franka coś miała do roboty z naftą. Widać zbliżyła flaszkę do ognia, wskutek czego nafta się zapaliła. Flaszkę rozerwało na 4 części, a kawałki szkła tak bardzo pokaleczyły dziewczynkę, że musiano ją odwieźć do szpitala powszechnego w Cieszynie. Smutek rodziców z powodu nieszczęścia córki jest

wielki. Oby ten wypadek był dla wszystkich rodziców ostrzeżeniem, żeby uważali na swoje dzieci. —

— **Z Trzyńca.** Zapytujemy się p. Mahlenbreia, dzierżawcę restauracji na dworcu w Trzyńcu, czy pomyślał nordmarkowskie zapalki na stolikach mając na względzie li tylko udekorowanie samego dworca możliwie jak najwięcej pstremi barwami, czy celem prowokowania przynajmniej w ten sposób polskiej ludności, skoro w inny mu nie wolno. — Może też to tylko jego wyrafinowane sknerstwo. Gdyby poustawiał zapalki innej fabrykacji, każdy zapalałby niemi jak swojemi. Nordmarkowskich żaden uczciwy obywatel Trzyńca i okolicy, nie przerobiony jeszcze na Niemca, używać nie będzie; samych Niemców tak mało. Że straty p. restauratora nie poniesie, bo zapalki służące dla wygodę tylko kilku Niemcom, bardzo powoli zniknąć będą. — W żaden sposób na korzyść p. Mahlenbreia owego ważnego w dziejach dworca trzynieckiego zdarzenia wytłumaczyć nie można. Z jednej strony brak wyrobienia i wykształcenia zmysłu estetycznego, skoro lubuje się w rażących kolorach: czarno-czerwono-żółtym, tuż obok siebie nagromadzonych, z drugiej chęć przypodobania się hakatystom za tanie pieniądze.

Do. Śt.

Rozmaitości.

— **Zjazdy.** W Essen, w Saksonii, odbył się w tych dniach wielki zjazd katolików niemieckich. Wzięło w nim udział kilka tysięcy katolików niemieckich. Z Polaków nikt udziału nie brał. Jedyne tylko w pochodzie przez miasto wzięła udział pewna część katolików-Polaków, składająca się głównie z robotników w Essen pracujących. — Również w Lublanie odbył się w tych dniach wielki kongres katolików, w którym wzięło udział przeszło 6 tysięcy osób, między nimi arcybiskup Gorycy, biskup Lublany, posłowie do Rady Państwa i Sejmu. Podczas pierwszego posiedzenia zjazdu pojawili się przed lokalem, w którym się zjazd odbywał, socjaliści słoweńscy, którzy przedtem odbyli zgromadzenie. Socjaliści chcieli urządzić demonstrację, ale policja ich rozprędziła. Zjazd katolików w Lublanie jest trzecim z rzędu. —

— **Trupy na dachu wagonu.** Straszne odkrycie zrobiono przed kilkoma dniami na dworcu kolei w Debreczynie (na Węgrzech), gdy na stację zajechał nocny pociąg ze Szatmaru. — Na dachu jednego wagonu trzeciej klasy spostrzeżono zwłoki dwóch parobków wiejskich z odcietymi głowami! Dochodzenia wykazały, że obaj chłopci pochodzili z Dioszeg i mieli stawić się do wojska. Bez wątpienia chcieli oni przejechać się koleją za darmo i w tym celu potajemnie wdrapali się na dach wagonu. Widocznie nie schylił się na czas, skoro pociąg przejeżdżał przez most, uderzyli głowami o żelazne rusztowanie i stracili życie w straszny sposób. —

— **Wydalenie agitatora.** Redaktora berlińskiego tygodnika rosyjskiego „*Prowodnik*”, imieniem Hirschmana, wydano z Prus za to, że tygodnik był pisany w duchu rewolucyjnym. „*Prowodnik*” ogłosił d. 12. z. m. odezwę do robotników wszystkich krajów, aby wstępowali w szeregi międzynarodowego socjalizmu, d. zaś 11 z. m. odezwę do włościan. Władze zapytane, dlaczego tak ostro postąpiły z Hirschmanem, oświadczyły, że „w Niemczech docsyć jest agitatorów miejscowych, obejdzie się więc bez cudzoziemskich”. —

— **Walka z tchórzami.** We wiosce Zwoli, w Królestwie Polskim, jak donoszą do „*Narodu*”, włościanin Radłowski na początku b. m. stoczył nader oryginalną, a krwawą walkę, grozącą mu śmiercią — z tchórzami. Około godz. 9. rano udał się Radłowski w pole dla rozrzucenia nawozu; wędrujące miedzą (w liczbie około 30) tchórze, prawdopodobnie zaczepione przez Radłowskiego, rzuciły się na niego z wściekłością. Pomimo okropnych wysiłków, nie mógł ich odpędzić; dopiero na nawoływania jego przyszli mu z pomocą w pobliżu pracujący dwaj parobcy, którzy widłami zmusili zwierzątka do ucieczki, przytem dwa z nich zabili. —

— **Tytoń a młodzież.** Japońskie ustawy pozwalają palić młodzieży dopiero od 21. roku życia; w razie niestosowania się do ustawy przestępca bywa surowo karany. — W angielskich koloniach w Kaplandzie (kraju przyładowym) w Afryce połudn. zakazane jest młodzieży palenie poniżej lat 16. W Stanach Zjednoczonych w 47 stanach

młodzieży palić nie wolno do 16 lat. W Kolumbii wolno palić po 21. roku życia. —

— **Z czerwonego obozu.** (Socjalistyczna wolność i braterstwo czyli obrazek z przyszłego raju czerwonego.) W kwietniu b. r. urządzili socjaliści w miejskim piwowarze w Pilźnie (Czechy) strejk. W poniedziałek, d. 2. kwietnia przyjechał pociągiem do Pilzna robotnik bednarski Jan Kopejtko i poszedł sobie do piwowaru do roboty, niemając zamiaru strejkować. Kiedy to spostrzegli socjaliści, rozstawieni na straży w ulicy niedaleko dworca kolejowego, rzucili się na niego i do krwi pobitego przywlekli do gospody „Hamburgu” przed sąd socjalistyczny, gdzie było zgromadzonych około 200 robotników strejkujących. Tam cierpiał Kopejtko jako męczennik. Towarzysz Szymański dał mu tak zwany „kolik”, t. j. pięścią lewej ręki uderzył go pod brodę a zarazem prawą ręką w głowę... Zaś inni towarzysze ścignęli mu obuwie i jeli mu palce u nóg zapalkami przypiekać..., zapalone zapalki wtykali mu nawet do nosa... powieki i brwi opalili... Tak męczono go aż do rana. O godz. 7. rano zawleczono go przed drugi sąd do gospody Juno'ego, gdzie go dalej po zwierzęcemu katowali, aż nareszcie do opuszczenia miasta kolejną natychmiast zmusili... Pytamy się, czy to jeszcze ludzie? — albo wprost bestye? Komu się jeszcze nie otwierają oczy na widok tego bezprzykładnego teroru socjalistycznego? Dnia 11. lipca b. r. zapadł w Pilźnie wyrok sądowy na tych rozbójników: Mikołaj Czerny i Józef Macek, uświadomieni towarzysze czerwoni, poszli do więzienia na sześć tygodni, ich zaś uczniowie Böser, Niemec, Szymański i Szaszek „wyfasowali” po cztery tygodnie więzienia. Co piszą socjalistyczne gazety o tym wypadku? Zamiast potępić to bestyalne znęcanie się nad bezbronną ofiarą biednego robotnika, krzyczą w niebogłosy i narzekają na niesprawiedliwość burżuazyjnych sądów mieszczkańskich! —

— **Dobre płace.** Opera nadworna we Wiedniu zaangażowała na przeciąg 6 lat śpiewaka operowego p. Demutha. Śpiewak pobierał będzie rocznie 36 tysięcy koron. — Śpiewaczka Ema Calve w Nowym Jorku zawarła ugodę z tamtejszym teatrem „Variété”, na mocy której będzie otrzymywała tygodniową płacę w kwocie 96 tysięcy koron. Ma dziennie śpiewać tylko 4 pieśni, dwie na przedstawieniu przedpołudniowym, a dwie na wieczornym. —

— **Ile kosztuje millonera** amerykańskiego utrzymanie żony? Pewien dziennikarz prowadził wśród milionerów wywiad, zmierzający do rozstrzygnięcia tego zagadnienia. Z danych, których mu udzielili sami mężowie, wynika, że toalety i bielizna milionerki amerykańskiej kosztują rocznie co najmniej 100.000 dol., należy do tej sumy dodać drugie tyle na klejnoty. Najdroższe są toalety dla reprezentacji u różnych dworów europejskich, co jest marzeniem każdej bogatej Amerykanki. Toaleta za tańsze pieniądze, jak za 5.000 dol. (około 20.000 kor.) nie sprawi wrażenia Suknia dworskiego, którą Cornelia Vanderbilt, żona ks. Malborough, miała na prezentacji u królowej Aleksandry angielskiej, kosztowała nie mniej jak 25.000 fst. (około 500.000 kor.) Suknia balowa kosztuje przeciętnie 600 dol., płaszcz balowy z sobolów 5.000 dol. Kapelusze stanowią także poważną rubrykę. Szanująca się milionerka musi ich mieć co najmniej 80; wydatek roczny wynosi 2.000 dol. Trzewiki, rękawiczki, woalki, chustki do nosa, kosztują rocznie około 3.000 dolarów. Słowem ogólne wydatki milionerki wyrażają się w przeciętnej cyfrze 80.000 do 100.000 dol. rocznie. Jedyną pociechą milionera jest, że sam może być dobrze ubrany za... dziesiątą część tej sumy.

— **Ile mieszkańców liczą większe miasta austriackie?** Wiedeń 1.937.869; Praga 226.813; Tryest 198.853; Lwów 176.486; Graz 152.021; Berno mor. 117.092; Kraków 100.207; Pilzno 77.625; Czerniowce 74.585; Linz 74.475; Przemyśl 51.665; Lublana 39.002; Opawa 29.450; Cieszyń 20.175; Bielsko 17.730. Cyfry te są z końcem czerwca b. r. Wojsko nie jest wliczone.

— **Straty japońskie podczas wojny.** W Tokio odbył się niedawno kongres lekarski. Na tym kongresie chirurg generalny Koike przedstawił wykaz urzędowy strat, poniesionych przez wojska japońskie podczas ciężkiej i długiej wojny w latach 1904—1905. Te liczby są bardzo pouczające zwłaszcza, gdy się je porówna z stratami, poniesionymi przez armię japońską w wojnie z Państwem Niebieskim przed dziesięciu laty. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej straty były następujące po stronie Japończyków: Padło trupem na polu

walki 47.387. Zmarło skutkiem ran poniesionych 11.500. Ranni lecz wyleczeni 161.925. Zmarli skutkiem chorób 27.158. Chorzy, lecz wyleczeni 209.065. Ogółem więc armia japońska w 1904—1905 straciła 86.045 ludzi. Podczas wojny chińsko-japońskiej straty po stronie Japończyków były następujące: Skutkiem ran zmarło 16.000 ludzi; skutkiem chorób 12.000 ludzi. Są to cyfry olbrzymie, gdy się zważy, jak lichy walczyli Chińczycy. Lecz z drugiej strony złe urządzenia sanitarne armii japońskiej przed laty dziesięciu tłómaczą wielką śmiertelność, jaka panowała w jej szeregach. W ciągu dziesięciu lat urządzenia sanitarne armii japońskiej polepszyły się tak znacznie, że przeciętno stan zdrowotny żołnierzy japońskich podczas wojny był lepszym, aniżeli podczas pokoju. W 1902 roku garnizony japońskie wykazują 10-21 % chorych; podczas miesięcy wojennych armia na placu boju ma tylko 3-69 % chorych miesięcznie. Niebawem urządzenia zdrowotne armii japońskiej będą tworzyły przykład zachęcający dla armii europejskich. Jest to fakt godny uwagi, do czego prowadzi wytrwałość, nauka, dar organizacyjny i energia narodu. —

— **Czerwoni.** Redaktor pisemka socjalistycznego „*Pokroś*” nazwiskiem Schlesinger (!) został skazany przez sąd w Międzyrzeczu na karę pieniężną lub w razie niezapłacenia na areszt za obrazę czci. Skarżącym był J. Samolik, przywódca katolickich chłopów na Morawach. —

— **Największy okręt świata.** W portach angielskich spuszczone niedawno na wodę olbrzymi parowiec przewozowy, którym Anglia zamyśla odzyskać pierwszeństwo w żegludze, utracone przed kilku laty na rzecz Niemiec. Nowy okręt, nazwiskiem „*Lusitania*”, należy do „*Towarzystwa Cunarda*”. Rząd angielski dołożył jednak znaczne sumy do kosztów budowy z tym warunkiem, że w razie wojny parowiec zostanie uzbrojony i będzie służył admiralicy angielskiej jako okręt patrolujący. Parowiec, poruszany turbinami, ma szybkość 25 mil na godzinę, przewyższa więc szybkością największy okręt niemiecki „*Cesarz Wilhelm II*”. „*Lusitania*” rozporządza maszynami o sile 68.000 koni, ma 38.000 tonn pojemności, długość wynosi 232 metry, wysokość dziewięć pięter. Załoga składa się z 800. oficerów i marynarzy, okręt zaś może przewieźć 2.350 podróżnych, więc mniej więcej wszystkich obywateli takich miasteczek jak Jabłonków, Skoczów lub Strumięń. —

— **Kobiety w Alasce.** Poszukiwacze złota wciąż napływają do Alaski. O ile jednak liczba mężczyzn jest bardzo znaczna, kobiet niema prawie zupełnie. Ostatnie wiadomości donoszą jednak, że na 11.000 poszukiwaczy złota, pragnących zawrzeć dozgonne węzły, są zaledwie dwie dziewczyny; jedna z nich, znająca się na kuchni, zarabia 150 dolarów tygodniowo. Jeden z górników, który powrócił niedawno z Alaski, twierdzi, że ładna dziewczyna mogłaby zasłużyć najbogatszego z pośród poszukiwaczy złota. Sądzi on, że wogóle na 1000 mężczyzn przypada tam 1 kobieta. Są one czczone jak królowe. Kiedy kobieta idzie przez Dawton City, wszyscy mężczyźni odsłaniają podobno głowy. —

— **W sądzie.** Sędzia: „*Wojciechu Skiba, kiedyście wy się urodzili?*” Wieśniak: „*A... będzie już ze sześćdziesiąt cztery!*” Jeszcze moja nieboszczka matusia żyła. —

— **W szkole.** „*Jasiu, kto jest w twojej klasie największym leniuchem?*” — „*Nie wiem.*” „*Nie wiesz?*” Kiedy cała klasa pisze, lub uczy się, który z was rozgląda się po klasie i nic nie robi?” — „*Pan nauczyciel!*” —

— **Największym nieprzyjacielem ludzkości** są małe stworzenia, wywołujące choroby; stworzenia te nazywa się mikroby. One są niewidzialne, dostać się mogą do wnętrza z każdą potrawą, w zetknięciu są zaraźliwe. Ażeby jednak mogły żyć, potrzebują brudu. Kto brud zniszczy, zniszczy także mikroby, które szczególnie chętnie gnieźdzą się w brudnej bieliźnie, zwłaszcza w lecie. Najlepszą bronią przeciwko temu jest dobre mydło; ono powinno brud usunąć, i to w ten sposób, aby nie szkodzić bieliźnie. Najlepiej odpowiada tym wymaganiom mydło Schichta. Zresztą udowodniono naukowo, że mydło Schichta nawet w małej dawce zabija mikroby. —

Ceny na targu w Cieszyńce dnia 25. sierpnia hekto
litr pszenicy 13 K 60 h; żyta 10 K 60 h; jęczmienia 7 K
— h; owsa 6 K 30 h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 40 h. —
Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h,
— Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Ignacy Spitzer

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój
największy skład zegarków różnego gatunku
modnych towarów złotych i jubilerskich
pierścieni zaręczynowych i ślubnych, nakrycia stołowe
z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf”, laski z
srebrnymi gałkami, okulary i ewikiery, gramofony
i t. d. Stosowne podarunki.
Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Miód

patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki
wysła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie
proszę w Kuchynkach,
ks. W. Mikitka, p. Drnysów w Galię.

AMOUCEK

Wszystkich księgarń sprzedają
się dzieła pedagogiczne Reussnera
do bardzo przelanej i najłatwiejszej nauki
języków obcych w szkole i domu.
Bez naciągania z oświeceniem wymowy
i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(Elementarny) po 16, 36, 72 h. i
120 K. Kurs I sz. 2-40 K. kurs
II sz. 4-80 K.
Polsko-Francuski kurs I sz. 3-60
K. kurs II sz. 9-60 K. Gramatyka
Polsko-Francuska 3-60 K.
Polsko-Angielski kurs I sz. 2-30
K. kurs II sz. 3-60 K.
Polsko-Ruski kurs I sz. 4-20 K.
kurs II sz. 5-40 K.
Amerykański Przewodnik z
rozprawkami angielskimi 1-50 K.
Główny skład w księgarni
Ed. Feitingera
CIESZYN

2 mieszkania są do wynajęcia
w murowanym budynku przy
drodze od 1. października w Błogocicach nr. 19.

Realność

złożona z 81 1/2 morga gruntu dobrego, z domem murowanym
i zabudowaniami gospodarskimi, jest zaraz do sprzedania w
Groju nr. 33. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel
gruntu w Godziszowie nr. 6, poczta Goleszów.

Izydor Matuszek

studniarski majster w Dąbrowej nr. 7

poleca się Szanownej Publiczności
do dokładnego wykonywania studni po tanich ce-
nach. Uprasza o zamówienia w okolicy Cieszyna i Frysztatu
i zobowiązuje się wykonać prace szybko i dobrze.

2—3 studentów

przyjmie na wikt i mieszkanie **Marya Primus**
w Cieszynie, Saska Kępa nr. 10.



Od skrzętności naszych
pań zawił pomyślny
stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu
przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj
smaczną, przysparzającą zdrowie i taną,
wobec czego posiada nieocenione zalety
dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy na-
leży wyraźnie wymienić nazwę Kath-
reiner oraz żądać tylko oryginalnych
pakietów zaopatrzonych znakiem
ochronnym: Ksiądz proboszcz Kneipp.

Wydawca: Franciszek Tomczek, wł. realn. na Bobrku.

Miejska kasa oszczęd. we Frysztacie
(Freistädter Sparkasse)

płaci od wkładek na oszczędność

4 1/2%

i udziela pożyczki hipoteczne na

4 3/4%

Wielki młyn w Cieszynie

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i oko-
licy, że w moich składach na Przykopie w młynie,
jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla,
naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem”, sprzedaję
młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach
po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu
przy wielkich zakupach. W składzie we młynie ku-
puję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą
cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem **Jan Fasan.**

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, do-
świadczanego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną
od pryszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Szukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:
W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Felksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we
Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i
(18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Konkurs.

Przy dwuklasowej szkole publicznej z polskim
językiem wykładowym w Podlesiu przy Rych-
wałdzie jest do obsadzenia posada stałego

kierownika

z poborami określonymi ustawą z dnia 6. listopada
1901. Śląski Dziennik ustaw i rozporządzeń nr. 4. L.
Ubiegający się o tę posadę powinni wnieść
ustawą przepisane podanie z dowodem uzdolnienia
do nauczania religii katolickiej do miejscowej
Rady szkolnej w Rychwałdzie za pośrednictwem
c. k. Rady szkolnej okręgowej najdalej do **dnia**
10. października.

C. k. Rada szkolna okręgowa.

We Frysztacie, dnia 26. sierpnia 1906.

Przewodniczący:

Bobowski m. p.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 1/2%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
połroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu
Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki
różnej szerokości i jakości Złote i srebrne borty i ży-
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i d. ieci.
Największy wybór chustek jedwabnych, chu-
stek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów,
kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach
u mnie do nabycia. (2)

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czar-
nych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Stywny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
wielka specjalna flaszka z zamknięciem paten-
towanym 5 K. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoi K. 3.60 franko

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (2)

Aptekarz: **A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

Proszura z tysiącami oryginalnych podjęć. Owa gratis i franko.
W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach. (3)

Kasa oszczędności i zaliczek

dla Pogorza i gmin sąsiednich

w Pogorzu

płaci

według uchwały powziętej na zesło-
rocznym walnym zgromadzeniu — po-
cząwszy od 1. stycznia 1906

od wkładek oszczędności

po 4 1/4%

co podaje do uprzejmej publicznej wiadomości.

Zarząd kasowy w Pogorzu.

Józef Tomanek, Robert Rösche,
przew. Rady nadzorczej. przew. Wydziału kas

PAPIER
ogniotrwały

asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,

Okucia do budowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.

Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne.

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złożone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki
do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kieraty, sleszkarnie, młynki do mlecia zboża,
ścienne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne,
niezamrażające, wodociągi samoczynne — wyrabia i dostarcza
po cenach bezkonkurencyjnych: **Fabryka maszyn w**
Cieszynie, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym).
Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wyko-
nuje się dokładnie i tanio. — **Agentów nie trzymam, owszem**
ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unucki.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.

Drukiem Kutera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — ½
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — ½
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 5. września 1906.

Nr. 58.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Cesarz w Cieszynie.

W niedzielę, d. 2. b. m. była przerwa w manewrach; cesarz poświęcił dzień ten Cieszynowi i przedstawicielom ludności całego Śląska. Do Cieszyna napłynęły ogromne masy ludności, nie tylko ze Śląska, ale także z Galicji, Morawy, Węgier i z pruskiego Śląska. Po ulicach snuły się niezliczone tłumy w odświętnych szatach w wesołym humorze. Pociągi ze wszystkich stron przywoziły nowe rzesze; na dworcu głównym panował przez cały dzień niesłychany ścisk. W restauracjach wszystkie stoły i krzesła były zajęte przez cały prawie dzień, a wieczorem w wielu nie było można już nic dostać do jedzenia.

Olbrzymie te tłumy przybyły do Cieszyna, ażeby zobaczyć Najjaśniejszego Pana podczas przejażdżki po mieście, aby podziwiać ozdobienie miasta, a wieczorem wspaniałą iluminację.

Już o godz. 7½ przybył do kościoła parafialnego ks. kardynał Kopp, powitany u drzwi kościelnych przez zebrane licznie duchowieństwo. Zaraz też zaczęli się zjeżdżać dygnitarze przede wszystkim przybyli licznie generałowie i oficerowie sztabowi. Krótco przed godz. 8. nadjechali arcyks. Franciszek Ferdynand i Fryderyk, cesarz powitany przez ks. kardynała krótką przemową, poczem poprowadził go tenże przed wielki ołtarz, gdzie po stronie ewangelii wysłuchał cichej mszy św. bez śpiewu i towarzyszenia organów. Po mszy św. udał się zaraz na zamek pomiędzy gęstym szeregiem publiczności, wołającej ustawicznie: „Niech żyje!“ i „hoch!“

O godz. 9. rozpoczęły się przyjęcia na zamku. Najprzód przyjęty został ks. kardynał Kopp, następnie dygnitarze dworscy i szlachta śląska. Potem poprowadził ks. kardynał do cesarza duchowieństwo katolickie. Ks. kardynał w swojej przemowie zaznaczył, że duchowieństwo katolickie mimo trudnego położenia pracuje usilnie, ażeby szerzyć wśród ludu moralność i bogoboję i zarazem rozniesia też w sercach ludności miłość ku Dostojnej osobie Najjaśniejszego Pana. Cesarz podziękował za zapewnienie wierności i lojalności i wyraził życzenie, ażeby duchowieństwo starało się ile możliwości łagodzić przeciwności narodowe. Cesarz poczynawszy od ks. prałata Kołka zaszczycił każdego z obecnych księży krótką przemową.

Z przemów tych między innemi było widać, że cesarz interesuje się gimnazjum polskim w Cieszynie. Po duchowieństwie katolickim przyjął duchowieństwo ewangeliczne i oficerów. Posłowie do Rady państwa i do Sejmu przedstawieni zostali cesarzowi przez marszałka krajowego, hr. Larisch-Mönnicha. Posła Cieciała pytał się, jak długo jest posłem sejmowym i czy też był posłem do Rady państwa. Wobec posła Hrubego wyraził cesarz nadzieję, że stosunki narodowe w Czechach się naprawią, posła Michejda pytał się, który okręg zastępuje w Sejmie i który w Radzie państwa.

Gminy wiejskie polskie wysłały 10 przedstawicieli. Byli to: pp. Jan Stonawski z Dolnej Lesznej, Paweł Kajzar z Kojkowic, Józef Tomanek z Sibicy, Jerzy Grycz z Ropicy, Józef Twrdy z Dobracic, Adam Sikora z Nawsi, Jan Legierski z Konikowa, Paweł Juroszek z Istebnej, Michał Legierski z Jaworzynki i Paweł Raszka z Wisły. Imieniem wojtów przemówił po polsku p. Jan Stonawski, wyrażając uczucia wierności i radości imieniem ludności wiejskiej. Cesarz podziękował za te słowa i zapytał się, czy wszystkie gminy wiejskie są polskie, co potwierdził p. Stonawski. Cesarz zaszczylił następnie każdego z wojtów przemową. Prawie każdego pytał się, czy służył w wojsku. Pp. Twrdemu i Raszce, dowiedziawszy się, że są wojtami pierwszy 40, drugi 30 lat, powiedział: „Bardzo pięknie.“

Z towarzystw polskich przyjęte zostały: „Związek śl. katolików“, reprezentowany przez ks. Dudka. „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“ przez dra Dyboskiego. „Macierz szkolna“ przez p. Buchtę. „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“ przez p. Filasiewicza. „Towarzystwo pedagogiczne“ przez p. Heczkę z Koszarzysk. „Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ przez p. prof. Galicza. Towarzystwa te prowadził dr. Michejda, który w przemowie swej złożył hołd wierności i miłości i podziękowanie za ciągłą i skuteczną opiekę nad ludem polskim, w szczególności za upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego. Cesarz podziękował za serdeczne słowa i wyrazy wdzięczności. Posła Michejda pytał się Najj. Pan, ile jest polskich towarzystw w Cieszynie, na co tenże odpowiedział, że około 20. Ks. Dudka zapytał się, ile członków liczy „Związek“, na co tenże odpowiedział, że prawie cała ludność katolicka polska do „Związku“ należy. Dra Dyboskiego pytał się cesarz, jaki cel

ma „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“, na co dr. Dyboski odrzekł, że ma na celu przeważnie rozszerzanie oświaty wśród ludu katolickiego przez wydawanie i rozszerzanie odpowiednich książek. P. Buchta zapytany ile szkół utrzymuje obecnie „Macierz“, odpowiedział że utrzymuje 5 szkół ludowych polskich. Dyr. Filasiewicza pytał się cesarz jak się „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“ rozwija a prof. Galicza czy jest profesorem w polskim gimnazjum i czy uczy gimnastyki.

Popołudniu o godz. 3½ zwiedził najprzód cesarz ratusz, gdzie go powitał dr. Demel, następnie śl. szpital powszechny, gdzie oczekiwał go marszałek krajowy hr. Larisch. W kościele ewangelickim przemówił pastor dr. Pindór do cesarza po niemiecku i po polsku, poczem wśród śpiewu hymnu ludowego opuścił kościół. W gmachu sądu obwodowego przemówił wiceprezydent p. Harbich. Cesarz wyraził się z wielkim uznaniem o nowej budowie. Następnie udał się cesarz do klasztoru Elżbietanek, gdzie go powitał imieniem konwentu ks. prałat Kołek. Cesarz zwiedził dokładnie cały klasztor i szpital i wyraził swą radość, że Elżbietanki posiadają tak piękny klasztor. Stamtąd udał się do synagogi, która była wspaniale przyozdobiona. W kościele serca Jezusowego poprowadzono cesarza wśród dźwięków organów przed główny ołtarz, gdzie zajął miejsce na klęczniku. Po udzieleniu błogosławieństwa cesarz oglądał piękny kościół i opuścił kościół podczas gdy chór śpiewał hymn ludowy. Nareszcie pojechał cesarz do arcyks. młeczarni, gdzie arcyks. Fryderyk przedstawił urzędników arcyks. i zwiedził młeczarnię. Stamtąd wrócił cesarz na zamek.

Wieczorem zajaśniało całe miasto wspaniałą iluminacją; zapowiedziana przejażdżka cesarza po mieście podczas iluminacji nie nastąpiła. —

Manewry cesarskie.

Tegoroczne manewry cesarskie, rozgrywające się od kilku dni w Księstwie Cieszyńskim, budzą wielkie zainteresowanie. Zasługują one na uwagę i z tej jeszcze przyczyny, że po raz pierwszy użyto w nich do służby wojennej automobilów. Wobec tego uważamy za wskazane podać czytelnikom naszym krótki chociaż pogląd na ich przebieg. Dla lepszego zrozumienia sytuacji bojowych, wytwarzających się wśród tych manew-

Branka tatarska.

W obronnym zameczku nad Sanem, w Dubiecku, huczne odbywa się wesele. Córka znanego rodu Krasickich, nadobna Katarzyna, wychodzi za Jaska z Nowego Miasta, dzielnego rycerza, który nieraz dał się we znaki Turkom i Tatarom, pustoszącym piękne i żyzne okolice Ukrainy i Podola. Odgłos hucznych wiwatów odbija się o mury i skały, płynie w dal na rozległe błonia nadrzeczne i kona wśród szumiących borów, którymi porosły okoliczne góry. Wszyscy goście weselni mówią, że trudno o dorodniejszą i lepiej dobraną parę: panna młoda wnosi w dom męża wdzięki i cnoty, oblubieniec słynie z odwagi i szlachetności; wzajemna miłość łączy dwa czyste serca.

Kiedy skończyły się już uczty, Jasko zawiózł umiłowaną żonę do ziemi przemyskiej, do Nowego Miasta, gdzie posiadał zamek, miasteczko i rozległe włości. Krótkie jednak danem mu było cieszyć

się szczęściem rodzinnem; jednej nocy w oddali zapłonęły luno pożarów i rozbiegła się wieść straszna, że Tatarzy, plaga polskich kresów, pustoszą Podgórze sanockie.

Rycerz nie wahał się ani chwili między miłością a obowiązkiem względem ojczyzny; zebrał swój wierny hufiec, i, zostawiwszy żonę w zameczku, ruszył przeciw poganom. Nie ostała się cma tatarska wobec polskich hufców; straciwszy sporo ludzi, pierzchnęli do swoich siedzib, Jasko okryty chwałą, wraca stęskniony do domu, ale zamiast zameczku zastaje spalone zgłiszcz: Tatarzy tu wpadli z nienacką, zamek spalili, a Katarzynę porwali.

Trudno opisać rozpacz nieszczęśliwego męża, W Bogu tylko mając nadzieję, rzucił wszystko i pieszo powędrował do Rzymu, gdzie ślubował uroczyście, że albo wybawi żonę z niewoli, albo sam zginie w walce z poganami.

W Rzymie mu poradono, żeby się udał na wyspę Maltę, będącą w posiadaniu zakonu rycerskiego, który wciąż prowadził wojnę z niewiernymi i znał ich obyczaje. Dzięki stosunkom tych rycerzy,

dowiedziano się przez księży, że Katarzyna została zawieziona do Stambułu i jako cudnej urody niewiasta, sprzedana do seraju sultanańskiego.

Jasko wraz z posłem zakonu maltańskiego, popłynął morzem do Stambułu i ofiarował suty okup za żonę. Sultán nie poprzestał na tem, lecz zażądał, żeby dzielny rycerz przez lat siedem mu służył. Ciężki był to warunek, ale kochający mąż byłby sobie dał rękę uciąć, żeby Katarzynę wybawić z hańbiącej niewoli, zastrzegł sobie tylko, że nie będzie wojował z chrześcianami, sultán przeczynał go więc do poskramiania rokoszów.

Przez lat siedem Jasko dokazywał cudów waleczności w azyatyckich posiadłościach sultana, gromił zbuntowanych Arabów, tępił okrutnych Kurdów, palił i mordował, aż stał się postrachem niewiernych pogan. Sława jego oręza doszła do Stambułu i przeniknęła przez mury seraju do uszu nieszczęśliwej Katarzyny, która pędziła dni we łzach i smutku w niewoli i poniżeniu. Dla Polki, córki starożytnego rodu, wychowanej z zacności i bogoboje, było to gorsze od śmierci. Za nic dla niej perły i

rów, przytoczyć najpierw musimy ich ideę przewodnią. Przedstawia się ona, jak następuje:

Armia nieprzyjacielska otoczyła Kraków. Silna armia austriacka spieszy na odsiecz od południa. Korpus wiedeński pod komendą generała Fiedlera jest wysuniętem naprzód lewem skrzydłem tej armii. Jego dywizye zgromadziły się na Śląsku, w północnej części Moraw i w górnych Węgrzech. W dniu rozpoczęcia manewrów stały one w następujących miejscowościach: dywizya obrony krajowej w Przyborze, dywizya piechoty generała Zellerera w Opawie, dywizya piechoty arcyksięcia Leopolda Salwatora z silną artylerią pod Rownem w górnej części doliny rzeki Wagi, dywizya konnicy generała Longaya pod Frydkiem i Mistkiem. Manewry rozpoczęły się w piątek 31 z. m. Główne kierownictwo, jak corocznie, objął szef sztabu generalnego hr. Beck według rozkazów Najjaśniejszego Pana. Jako pole ćwiczeń wybrano okolice Cieszyna, bo teren ten ze względu na górzystość i wielką ilość rzek doskonale nadaje się na manewry. — W tegorocznych manewrach biorą udział 2 korpusy, t. z. krakowski i wiedeński. W piątek rozegrała się bitwa kawalerii, przyczem dywizya kawalerii korpusu krakowskiego została pokonana przez dywizję kawalerii korpusu wiedeńskiego. Obie armie posługiwały się w bitwie artylerią. Bitwa kawalerii rozpoczęła się o godz. 7. rano. Cesarz przypatrywał jej się, stojąc na wzgórku w Toszonowicach. Gdy oba wojska zbliżyły się na pewną odległość, rozpoczęła się silna kanonada. Artyleria polna, ustawiona na wzgórku w Toszonowicach, zaczęła gwałtowny ogień na dywizję wiedeńską, którą atakowała. Następnie cała dywizya korpusu krakowskiego puściła się galopem na wiedeńczyków w stronę Toszonowic. Pyszny to był widok! Widać było, że atak kawalerii musi być w bitwie straszny. Podczas galopu spadło z koni 9 żołnierzy, ale nie ponieśli żadnych obrażeń. Z obu stron słychać kanonadę armat i karabinów maszynowych. Naraz kanonada ustaje, walczący zbliżają się do siebie. Chodziło teraz o to, żeby jeden nieprzyjaciel mógł oskrzydlić drugiego. Kawaleria krakowskiego korpusu ruch oskrzydlający wykonała świetnie. Ale nieszczęście się zbliżało. Z chwila, gdy przeciwnicy oddalili się i rozpoczął się ponowny ogień artylerii, stało się coś niesłychanego. Oto szwadron ułanów korpusu wiedeńskiego obszedł kawalerię krakowskiego korpusu, wjechał na pagórek trzanowicki od strony Wielopola i wpadł na tyły strzelającej artylerii korpusu krakowskiego i wziął ją do niewoli. To rozstrzygnęło o zwycięstwo kawalerii korpusu wiedeńskiego. — Cesarz znajdował się po stronie korpusu wiedeńskiego. Manewrom przypatrywał się również prezydent Śląska Heinold-Udyński i marszałek kraju hr. Larisch-Mönnich.

W sobotę, d. 1. września odbyły się manewry również w Toszonowicach, Trzanowicach i Górnym Żukowie. Armia wiedeńska jako znacznie silniejsza wyparła armię krakowską ze swoich stanowisk w Górnym Żukowie, tak że ta musiała się cofnąć na prawy brzeg Olzy na wschód od Cieszyna. D. 3. b. m. odbyły się manewry na Mnisztwie, w Dziegiełowie i w Bażanowicach. I tu korpus wiedeński posunął się naprzód i połączył się z dywizją, idącą z Węgier przez Jabłonków. Przy manewrach na Mnisztwie o mało nie zdarzyło się nieszczęście. Szef sztabu generalnego hr. Beck dostał się w łóżysku potoka pod spłoszonego konia, zanurzył się aż po głowę w wodzie, ale na szczęście nic się mu nie stało.

klejnoty, za nic jedwabie i złotogłowie, za nic przepych komnat sułtańskich; byłaby wolala lachmany i chleb żebaczy w swoim kraju.

Tymczasem w Nowem Mieście, choć Jaśko nikogo nie ustanowił do zarządu obszernymi włościami, wszystko szło składnie i uczciwie. Lud wiejski i mieszczaństwo pracowali i zabiegali, pilnując dobra pańskiego, jak oka w głowie, a kiedy krewni Jaśka chcieli po kilku latach podzielić się jego majątkiem, nie pozwolili na to. Daremnie im przekładano, że pan musiał zginąć, skoro nie daje wieści o sobie. Odpowiedzieli, że nikt go zmarłego nie widział, że Bóg go pewno ochrania, gdyż w zacnym celu pojechał, a wreszcie oświadczyli, że prędzej dadzą się zabić, niż wpuszczą obcego pana do miasta i zamku.

Minęło lat siedem, aż tu jednej niedzieli na błoniach miejskich ukazał się szczupły orszak: Jaśko na koniu tureckim, ogorzały od słońca, wychudzony od trudów wojennych i tęsknoty; przy nim Katarzyna także konno, z twarzą osłoniętą a za nimi giermek, który towarzyszył rycerzowi we wszystkich wyprawach.

Świta podała mu innego konia, z którego kierował dalej manewrami. Każda z armii posługuje się balonami, znajdującymi się na uwięzi. Armia wiedeńska ma pancerny automobil z karabinem maszynowym, który w czwartek przez Frysztat dojechał aż do Rudzicy, skąd po stwierdzeniu siły przeciwnika odjechał szybko napowrót. Do obu armii przydzielone są oddziały telefonów i automobilistów. Ostatni spełniają bardzo dobrze poruczone im obowiązki. Jak szybko kursują te automobile, widać najlepiej z tego, że arcyksiążę Fryderyk w ciągu 25 minut odbył podróż z Toszonowic do Jabłonkowa celem odwiedzenia arcyks. Salwatora. —

Potrzeba chrześcijańskich związków zawodowych.

Przemysł dzisiejszy oparty na systemie kapitalistycznym rozwija się z dniem każdym, znosząc przytem powoli ale zupełnie przemysł drobny, t. j. domowy. Nikt już chyba nie myśli dzisiaj o zmianie tego systemu, który siłą swoją sięga i zabiera coraz to nowe korzyści na polu ekonomiczno-społecznym. Lecz o ile kapitalizm się wzmaga, o tyle z dniem każdym zwiększają się szeregi robotnicze, którym coraz trudniej przychodzi walczyć o środki do utrzymania siebie i rodziny.

Wolność wszelką wykorzystał dla siebie kapitalizm, czyniąc z samodzielnego przemysłowca niewolnika, zdanego na łaskę i niełaskę kapitalisty. Mówię wszelką wolność, bo chociaż robotnik niby może przyjąć lub nieprzyjąć u danego przedsiębiorcy zatrudnienie, to jednak z braku chleba zmuszony jest wykonać robotę za cenę, jaką wyznaczył kapitalista. Kapitalista ten stwarza nam nieraz warunki gorsze, niż za czasów pańszczyzny. Rząd, dając powyżej przedstawioną wolność, która się przemieniła w niewolę robotnika, chciał niejako pozbyć się wszelkiej dalszej opieki nad stanem robotniczym. Wydał jeszcze wprowadzić ustawy o przymusowym zabezpieczeniu w kasach chorych i skróceniu dnia roboczego do 12 godzin, lecz między przedsiębiorcą a robotnikiem pozostawił nadal wolną umowę taką, jaką to dziś mamy, a temsamem wydał robotników na łup kapitalizmu.

Do takich warunków zepchnięty dawniejszy samodzielnny przemysłowiec, zaczął myśleć o akcji samoobrony i zaczął zakładać związki zawodowe. Związki te jednak zostały opanowane zaraz przez socjalistów. Ludzie ci przyszli między robotników w odzieniu owczym, głosząc tylko, że przychodzą dopomóc robotnikowi w walce z kapitałem. Zasady swoje i teorie, które dziś wygłaszają i piszą, starannie ukrywali. Robotnik, zwłaszcza, że wówczas był prawie zupełnie ciemny, słysząc pochlebne słowa, wstępował licznie w związki, będące pod opieką szumowin społecznych, socjalistów. Społeczeństwo nie zajmowało się prawie zupełnie ruchem robotniczym, więc też i nie przestrzegało przed niepowołanymi opiekunami. Ruch więc w związkach mógł się dalej bez przeszkody rozwijać. Tym też związkom zawodowym zawdzięcza partya socjalistyczna swoją dzisiejszą egzystencję i siłę.

Przestrzegania duchowieństwa zbyt mały odnosił skutek, jak tego dowodzą najlepiej wybory, gdzie w centrach przemysłowych zostali wybrani większością kandydaci socjalistyczni. Oprócz przestrzeżeń przez duchowieństwo nie wiele się robiło na wielkiej niwie robotniczej.

Lud poznał swoich państwa i wnet wyszły na powitanie cechy z chorągwiami i ksiądz proboszcz z wodą święconą; uderzono we wszystkie dzwony i radowano się ze szczęśliwego ich powrotu. Oboje padli twarzą przed drzwiami farnego kościoła i długo leżeli tak w prochu, modląc się i dziękując Bogu. Tłumy zgromadzone wokół płakały i modliły się wraz z nimi.

Po nabożeństwie zaprowadzono ich w tryumfie na zamek. Przyszedł wójt i zdał sprawę ze swoich rządów; wyliczył dobytek i odniósł zebrane pieniądze; to samo uczynili mieszczaństwo. Jaśko wzruszony ich wiernością, dziękował im ze łzami.

Zjechali się krewni i przyjaciele witać przybyłych, ale Katarzyna nie zdjęła już zasłony i nikt nie widział jej twarzy. Bez względu na zaklęcia męża, na prośby i przełożenia rodziny, postanowiła wstąpić do klasztoru.

«Kiedy Bóg mię cudownie z jasyru wybawił i pozwolił mi wrócić do ojczyzny, godzi się, żebym Jemu resztę moich dni poświęcił. Dawna niewolnica z seraju nie może być matką rycerzy.»

Brakło ludzi chętnych, którzyby się zajęli organizowaniem związków zawodowych, opartych na zasadach chrześcijańskich, a dających robotnikowi obronę i wsparcie materialne i moralne w walce z wyzyskiem kapitalistycznym. Większość robotników wstępuje tylko dlatego do związków socjalistycznych, ponieważ spodziewa się mieć pomoc materialną w czasie bezrobocia, jakie robotnika coraz częściej dotyka. Słowem, nędza robotników, jaka panuje, pcha ich w braku innych w związki socjalistyczne. Wobec takiego stanu rzeczy mało bardzo mogą pomóc ostrzegania przed socjalistycznymi związkami, ponieważ robotnik z jednej strony wyzyskiwany przez nie-ludzkich przedsiębiorców, z drugiej strony zmuszany przez socjalistów do strejku często lekko-myślnego, a nie mając oparcia o organizację chrześcijańską, albowiem ta nie istnieje, zmuszony jest nieraz wbrew swojemu sumieniu wstąpić do związku socjalistycznego. Przytem znana jest już zresztą taktyka socjalistów w czasie strejków, mających na celu jednanie im nowych zwolenników. Oto przed rozpoczęciem strejku głoszą zwykle o jakichś skarbach ukrytych w kasach związkowych, z których robotnicy będą czerpać w czasie strejku, jeżeli się tylko zapiszą do związku. W czasie strejku wypłacają tylko tym, którzy się wpisali, obiecując przytem robotnikom, stojącym jeszcze poza związkiem, po wpisie takie same wsparcie. Robotnik wobec takiej ponęty z jednej, a braku środków żywności na wypadek dłuższego bezrobocia z drugiej strony, decyduje się wreszcie na wstąpienie do związku socjalistycznego. Wpadłszy raz w sidła i otrzymawszy nazwę «towarzysza» z braku odwagi cywilnej i strachu przed prześladowaniem, które z pewnością by go spotkało, w sidłach socjalistycznych pozostaje.

Chcąc tedy pozytywnie działać t. j. chronić i wyciągać robotników co się da z szeregow socjalistycznych, a ratować ich dla wiary św. i narodu, musi się zakładać związki zawodowe chrześcijańskie. Gdyby akcja ta była podjęta przed kilku lub kilkunastu laty, nie byłby socjalizm porobił takich spustoszeń wśród robotników, nie byłby zdobył takiej podstawy do wywierania wpływu przy wszystkich wyborach do ciał ustawodawczych i autonomicznych, oraz na stosunki robotnicze, jaki ma niestety dzisiaj.

Lecz lepiej później jak nigdy powiada przysłowie. A tak późno znowu nie jest do zakładania związków zawodowych, żeby trzeba wątpić, czy praca w tym celu podjęta nie pójdzie na marne. Obawy takie rozwiewa najlepiej organizacja chrześcijańska w Niemczech, gdzie praca wokoło zakładania związków zawodowych wydaje świetne rezultaty. Trzeba tylko zakasać do pracy rękawy i mieć dobre chęci, a z pewnością w krótkim czasie zobaczymy dodatnie wyniki z swej pracy.

Związki zawodowe chrześcijańskie przyniosą wielkie korzyści wszystkim. Albowiem nie tylko ustaną strejki wywoływane dotychczas przez socjalistów bezmyślnie dla celów agitacyjnych partii socjalistycznej, które nieraz sprowadzają ruinę ekonomiczną, jak to widzimy w Królestwie Polskim, które na długie lata zostało pozbawione kwitnącego przed rewolucją socjalistyczną przemysłu, ale zmniejszy się znacznie i liczba strejków, mających charakter ekonomiczny, ponieważ przedsiębiorcy, chociaż kapitaliści, muszą i będą się liczyć ze zorganizowaniem i świadomością swego położenia robotnikiem, i będą się układać chętniej z organizacją na stopie pokojowej. Przez zmniejszenie

Takie były słowa Katarzyny. Odtąd umarła dla świata i w zakonnym habicie pokutowała za niezasłużoną hańbę. Mąż jej wstąpił do OO. Trynitarzy i wykupywał jeńców z niewoli tureckiej.

»Prawda.«

Dwa grzechy ludów.

I.

Gdy cnej Polski żywe ciało
Szarpały wrogi w kawały,
Serce Europy zadrgało,
Ludy — zimne pozostały...

II.

Gdy wrogi na drodze prawa
Chciały zatrzeć zbrodni kały,
Zbrodnią podły dekret stawa,
Ludy — dekret podpisały... *Ślązak.*

szenie się liczby strejków wprowadzi się pewną zgodę między przedsiębiorcą a robotnikiem, oraz spokój, tak często przez strejki zakłócany. Zarazem oszczędzi się niejednej rodzinie leż wylanych z powodu braku chleba podczas strejków. Dalej ruch robotniczy, będący pod wpływem socjalistów, a oddalający się coraz bardziej od reszty społeczeństwa, przez związki zawodowe chrześcijańskie zostanie powoli napowrót przyciągnięty i do społeczeństwa wcielony. Przez nasze związki zawodowe uratujemy niejednego syna matce naszej Ojczyźnie, który w szeregach socjalistycznych byłby zginał bezpowrotnie, a na tem chyba powinno zależeć każdemu zdrowo myślącemu Polakowi bez względu na zapatrywania polityczne.

Jeżeli jednak związki zawodowe mają przynieść pożądane rezultaty i spełnić a nie zawieść nadziei w nich pokładanej, potrzeba, żeby były dobrze zorganizowane, żeby były zdolne wytrzymać wszystkie pociski, jakie nieprzyjaciele a przede wszystkim socjaliści na nie skierują. Albowiem jest faktem stwierdzonym, że nikt się tak związków zawodowych chrześcijańskich nie obawia, jak socyal-demokracja. Robotnik bowiem stanowi jej monopol, z którego ona żyje i tyje. Żeby więc utrzymać swoją ofiarę w szponach, socjaliści na przykład w Niemczech wielokrotnie wywołują strejki umyślnie, żeby tylko organizację chrześcijańską zniszczyć, albo wyrobić jej opinię, że nie potrafi w czasie strejku wypłacać należitych wsparć, a przez to robotnika od niej odciągnąć. Strejki te jednak socjalistów zawodzą, a organizacja chrześcijańska zatacza coraz szersze kregi i wydiera coraz to nowe zdobycze socjalizmowi.

Żeby więc i u nas odebrać ten monopol socjalistom i wybawić robotnika z rąk oprawców socjalistycznych, potrzebna wydatna pomoc społeczeństwa.

Czas już, żeby społeczeństwo cokolwiek lepiej zajęło się sprawą robotniczą i traktowało ją poważnie, a nie wspominało o niej tylko dorywczo, jak się dotychczas działo.

Społeczeństwo powinno w interesie własnym starać się sprowadzić ruch robotniczy na właściwe drogi i otrząść go z wszelkich naleciałości socjalistycznych. Inaczej bowiem może sobie zgotować takie a przynajmniej podobne położenie, jakie obecnie dzięki swojej bierności wobec socjalizmu zgotowało sobie społeczeństwo w Królestwie Polskim. A tego chyba u nas nikt nie pragnie.

Robotnik widząc, że wyższe warstwy podają mu szczerze dłoń, dłoń tę uściśnie i wyzbędzie się nieufności, jaką teraz żywi do warstw wyżej stojących i losy swoje złoży zamiast w ręce socjalistów, w ręce swoich prawdziwych przyjaciół i opiekunów.

Dalej więc do pracy, póki jeszcze czas!! —
K. Holeksa.

Z ziem polskich.

— **Z Królestwa Polskiego.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło ułożone przez zarząd okręgu naukowego warszawskiego przepisy dotyczące wykładu religii w języku rodzinnym. Według tych przepisów nauka religii odbywać się ma w rodzinnym języku uczniów. Religii mają uczyć księża i tylko w braku tych osoby świeckie. Katedrów mianuje władza świecka po porozumieniu się z władzą duchowną. «Barbarzyńska» Rosya może tedy służyć za dobry przykład «cywilizowanemu» Niemcom, których «cywilizacja» jest tak wysoka, że posługuje się kijem wobec małych dzieci tylko za to, że te chcą się uczyć religii po polsku —

— Po ostatnich zamachach rząd rosyjski w Królestwie obostrzył znacznie stan wojenny tego nieszczęśliwego kraju. Objawia się to w wielkiej ilości rewizyj i aresztowań. W Warszawie w dniu 31. z. m. zamknięto prawie wszystkie ulice wojskiem. Wszystkich, którzy się znajdowali na ulicy, czy to idąc piechotą, czy jadąc tramwajami lub dorózkami ściśle zrewidowano i aresztowano taką ilość osób, że ich nie można było pomieścić w aresztach. —

— Kronika napadów bandyckich nie zmniejsza się. Na sklep z kawą pod firmą «Pluton» dokonano 9. już z rzędu napadu. Na Pradze, przedmieściu Warszawy, zabito pchnięciem noża 25-letnią kobietę. Przy jednej z ulic zastrzelili bandyci 7 strzałami mężczyznę. W majątku Moniski w gub. lubelskiej, przyszło niedawno ośmiu ludzi uzbrojonych w rewolwery do służby folwarcznej i kazalo się zaprowadzić do państwa, celem podpisania deklaracji o polepszenie bytu dla służby. Tutaj połowa pilnowała dworu z każdej strony, a reszta

wpadła do kuchni. Zastali przy kolacyi 4 osoby: dwoje pp. Zembruskich, p. Gorczyńskiego z Płockiego i praktykanta. Zawoławszy: «Ręce do góry!» zrobili rewizję obecnych, zażądali wydania broni, którą zabrano, a następnie zaczęli poszukiwać pieniędzy i kosztowności. Operacja ta trwała 3 godziny. Po zjedzeniu przekąsek, bandyci kazali sobie przynieść 4 butelki wina i zmusili właściciela, aby pił za ich zdrowie. Po tej libacyi, zabrawszy na drogę napojów i przekąsek, co który mógł, kazali sobie dać parę dobrych koni z wozem i trzy burki. Na odchodnym proszono ich, żeby w pokojach nie strzelali, aby nie przestraszyli małego dziecka. Zgodzili się na to, ale wsiadłszy na wóz, dali kilkadziesiąt strzałów na dziedzińcu i na polu, jadąc ku Lublinowi. Zrabowali kosztowności i gotówki na przeszło 1000 rubli. —

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. W jesiennej sesyi Rady państwa ma być załatwiona najpierw reforma wyborcza. Celem szybszego jej załatwienia istnieje w kołach parlamentarnych zamiar, aby po uchwaleniu reformy w komisji, 2. czytanie ustawy w pełnej Izbie odbyło się w sposób skrócony tak zwany «en bloc». Reforma wyborcza po jej uchwaleniu będzie odesłana do Izby panów. Zaraz na początku sesyi przedłożony będzie parlamentowi budżet na rok 1907. Ponieważ jednak parlament nie zdoła do końca b. r. załatwić budżetu, więc równocześnie będzie przedłożone prowizoryum budżetowe (tymczasowy budżet) na pierwszą połowę r. 1907. Rada państwa obradować będzie do końca listopada. Z końcem listopada zbiorą się w Budapeszcie wspólne delegacje na 3 tygodniową sesję. Równocześnie z delegacjami obradować będą przez kilka dni Sejmy krajowe, poczem w styczniu 1907 jeszcze raz zbierze się Rada państwa. W styczniu też nastąpi jej rozwiązanie, nowe wybory odbędą się prawdopodobnie w dniu 25. marca 1907 i to w całej Austrii równocześnie. —

— W Wiedniu rozpoczną się wkrótce układy ugodowe dotyczące stosunku wzajemnego obu państw monarchii. W tym celu odbywają się już teraz narady między przewodcami stronnictw. —

— Sejm morawski patentem cesarskim z dnia 28. z. m. został rozwiązany i rozpisano wybory nowe. —

PRUSY I NIEMCY. W dniu 29. z. m. odbył się w Berlinie uroczysty obrzęd chrztu wnuka cesarskiego, któremu dano na chrzcie aż 6 imion. Przy tej uroczystości zastępował Austrię arcyks. Józef. Były też reprezentowane: Anglia, Włochy i Rosya. —

— Według najświeższych pogłosek min. Podbielski zostanie nadal na swoim stanowisku. Ponieważ minister ten jest u cesarza osobistością bardzo lubianą, więc nic dziwnego, że mimo szwindlerstw zostanie nadal ministrem. —

ROSYA. Po strasznym, krwawym tygodniu nastąpił względny spokój. Odwetu, jakiego się spodziewano po zamachu na Stolypina właściwie niema. Są tylko obostrzone środki ostrożności. Pogłoski o ustąpieniu Stolypina nie sprawdziły się. W tych dniach odbyła się pod przewodnictwem prezesa gabinetu narada ministrów, na której rozważono następujące kwestye: zniesienie stanu wyjątkowego, przyspieszenie zwołania Dumy, zaprowadzenie dyktatury, przeprowadzenie reform liberalnych. Pierwsze trzy punkta rada ministrów odrzuciła, uchwaliła natomiast punkt czwarty, co do którego postanowiono powołać komisję, która by się zajęła opracowaniem projektów reform, mających być przedłożonych Dumie. —

— Rewolucyoniści rosyjscy objawili swoją działalność pogromem policyi moskiewskiej. Urządzili 11 zamachów, przyczem 3 policyantów zostało zabitych.

— Po ukazie cara, zarządzającym sprzedaż włości koronnych chłopom, wydał car ponowny ukaz, mocą którego część osobistych majątków cara ma być sprzedana również chłopom i to po tych samych cenach, jak włości koronne. Kroki te cara świadczą o tem, że monarcha przychylny jest reformom. —

FRANCYA. Minister oświaty Clemenceau wydał do prałatów francuskich okólnik w sprawie dóbr kościelnych, mający na celu zapewnienie ścisłego zastosowania ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Prezydent ministrów na spółkę z ministrem sprawiedliwości wydali okólniki do prokuratorów, wzywające ich, aby wystąpili ostro przeciwko duchownym, przyjmującym encyklikę Papieża «*Gravissimo officio*» za podstawę dalszego postępowania. Prezydent ministrów żywi nadzieję,

że uda mu się doprowadzić do schizmy galickiej, t. j. do odłączenia się pewnej części katolików francuskich od Kościoła rzymsko-katolickiego. Minister spodziewa się, że dla swoich planów uda mu się zyskać niższe duchowieństwo świeckie, które wskutek ustawy o rozdziale Kościoła od państwa straci na swoich dochodach. Zapewne jednak rachuby zawiodą p. ministra, bo duchowieństwo całe, świadome swego posłannictwa, nie da się porwać do schizmy. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Odnaczenia.** Cesarz nadał ks. kardynałowi Koppowi order św. Szczepana; ks. Mons. Jan Sikora otrzymał wspaniały krzyż złoty wyłożony brylantami i ametystami. —

— **Odjazd cesarza z Cieszyna** nastąpi w środę, dnia 5. b. m. po godz. 1. popołudniu. —

— **Ks. Kardynał Kopp** przybył do Cieszyna w sobotę wieczorem o godz. 6½. W niedzielę rano odprawił cichą mszą św. w obecności cesarza i arcyksiążąt, popołudniu był na obiedzie dworskim, a wieczorem o godz. 8. odjechał znowu do Wrocławia. Przy przyjeździe i odjeździe zjawili się na dworcu duchowieństwo miejscowe. —

— **Mianowania.** Suplent gimnazjum św. Jacka w Krakowie p. Henryk Maurer został mianowany rzeczywistym nauczycielem przy c. k. gimnazjum polskiem w Cieszynie. —

— **Wiadomości kościelne.** Na dzień 7. b. m., jako na dzień męczeństwa bł. Melchiora, naznaczyła Stolica Apostolska mszę św. ku czci BB. Męczenników Koszyckich. Dla wygody jednak wiernych, odbędzie się ich uroczystość w niedzielę 9. b. m. w kościele N. Serca Jezusowego. Stolica Apostolska przychyliła się najlaskawiej do prośby, aby kościół N. Serca Jezusowego otrzymał wielką relikwię bł. Melchiora jako rodaka i patrona miasta Cieszyna i jako taką przeznaczyła całe jego lewe ramię. Jest zupełna nadzieja, że w rocznicę przeszłorocznej uroczystości, t. j. 14. i 15. października, będzie już mogła być wystawioną ku czci publicznej. —

— **Zguba.** Na dworcu kolejowym zgubiono dnia 30. sierpnia portmonetkę barwy kasztanowej, skórzaną z łańcuszkiem, medalikiem i wstążkami. Znalazca rzetelny otrzyma wynagrodzenie. Uprasza się o zwrot łaskawy w Redakcyi «*Gwiazdki*». —

— **Socjalistom już smutno** bez kobiet na zgromadzeniach. Dawniej robili oni zarzut «Związkowi śl. kat.», że na jego zgromadzeniach bywa bardzo dużo kobiet, a miało to być poniżającym dla «Związku»; teraz zaś n. p. w nr. 35. «*Robotnika*» ubolewają nad tem, że na taborze w Ostrawie brakowało prawie zupełnie kobiet, bo zgromadzenie było dopołudnia. I rzeczywiście oburzającym to jest dla socjalistów, że kobiety zamiast na zgromadzenie czerwone chodzą jeszcze do kościoła. Dlatego ten smutek. —

— **Jak to robią czerwoni**, aby przybyło członków «Unii»? W Ostrawie i Witkowicach odpadło naraz 1600 członków «Unii», dlatego szybko trzeba przeszkodzić dalszemu odpadaniu. Zwołują więc dwa wiece: w Ostrawie i w Orłowie. I na wiecach pokazują zgromadzonym straszaka: «Oto grozi wam strejk, gromadźcie się, nie występujcie z «Unii», lecz nowych członków zbierajcie i płacicie na fundusz strejkowy, abyście podczas strejku mieli zapomogi. To co o nas mówią Łukaszczykowie i lotrzy odpadli od «Unii» i klerykali od «*Gwiazdki Cieszyńskiej*», to wszystko kłamstwem. To nie jest dla nas obrazą, lecz honorem, jeżeli oni i «*Gwiazdka*» na nas napada. A więc nas tylko słuchajcie a inne książki i gazety o nas źle piszące palcie!» Tak więc dla przewodców «Unii» jest to honorem, jeżeli Łukaszczyk nazywa ich złodziejami, lotrami i t. p. Piękny to honor, być złodziejem! To słowa przewodców według zeznania Tadeuszka. A strejku się zachciewa przywódcom, bo umowy pracodawców się kończą, pachnie znowu pieniądź pruski, który w r. 1900 zasmakował niektórym przywódcom za urządzenie 3-miesięcznego strejku. —

— **Z Boguszowic.** W niedzielę, dnia 9. września odbędzie się poświęcenie naszego kościoła. O godz. 10. rozpocznie się kazanie, poczem nastąpi poświęcenie i suma uroczysta. Zapraszamy wiernych z całej okolicy, ażeby raczyli wziąć udział w naszej pięknej uroczystości. —

— **Z Karwiny.** Człowiek biedny, tutejszy, staje się już zupełnie «otrokiem». Jeżeli dopomina się swych praw, to go besztają, a co gorsza, każą mu karę płacić za to, że domagał się tego, co mu się prawnie należy... Na starostwie i w sądzie we Frysztacie albo nie umieją pisać po

polsku (co jest pożałowania godnem), albo umięją a nie chcą (co jest karygodne, bo lekceważeniem ludu polskiego na Śląsku). Gdy im kto zwróci arkusze urzędowe, pisane po niemiecku (co bardzo słusznie czyni), to wzywają go, »smykają« po kancelaryach, wydziały i psioczą nad biednym człowiekiem... Tak pewnemu obywatelowi Karwiny, który zwrócił cztery arkusze urzędowe, pisane po niemiecku — nagadali urzędnicy różnych bzdurstw a do tego musieli się z nim za pomocą tłumacza rozmówić, choć on mówił »po naszymu«. Zagrozili mu karą 20 K, a ponieważ ten obywatel nie był w ciemni bity i na zapytanie kiedw karę zapłaci, odpowiedział, że nigdy, gdyż na podstawie prawa polskie strony mają otrzymywać polskie wezwania; wtedy poznali »panoczkowie«, że nie trafili na byle kogo i jeden z nich w swej wspaniałomyślności wycedził łamaną polszczyzną, że mu karę ten raz daruje, ale na przyszłość, jeżeli nie przyjmie wezwania, pisanego po niemiecku zapłaci karę 40 K.... Ale strachy na lachy! Nie przyjął cztery razy i pokazał, że umie bronić praw nam przynależnych, to nie przyjmie i raz piąty... Ale trzeba się zapytać panów urzędników, czy takie postępowanie jest zgodne z prawem i z sprawiedliwością! Ludu śląski! Nie przyjmuj wezwań i arkuszy urzędowych, pisanych po niemiecku; Tyś tu panem, bo siedzisz we własnym gnieździe, ty płacisz na podatki grosz krwawo zapracowany, ale czy po to, by urzędnicy, którzy z tego grosza żyją i tyją, poniewierali Tobą? Precz z wezwaniem i arkuszami urzędowymi, pisanymi dla polskich osób po niemiecku! My chcemy, my żądamy, my domagamy się, by z Polakami urzędowali urzędnicy tylko po polsku i po polsku do nich pisali, jak to ustawą się nam należy... A więc grzech narodowy popełnia ten, kto mimo to, że Polak, przyjmuje wezwania pisane po niemiecku... Szanujmy siebie samych, szanujmy nasz język!...

— **Z Dolnej Lesznej** Wielką wycieczkę urządził Oddział Tow. »Jedność« w Dolnej Lesznej w niedzielę, dnia 9. września b. r. na »Grodzisku« w Dol. Lesznej. Pochód z muzyką o godz. 1½2. popołudniu z dworca kolejowego z Trzyńca. Na miejscu zabawy odbędą się gry wszelkiego rodzaju i różne niespodzianki. Po wycieczce odbędą się przedstawienie amatorskie w gospodzie p. Windholza na »Mrowcówce«. Początek o godz. 8. wieczorem. Odegrane zostaną sztuki: »Matka żyje« i »Pijak w trumnie«. Po przedstawieniu tańce. W wycieczce wezmą udział »Sokoły«. Wstęp na łakę 30 h, do sali: pierwsze miejsce: 1 K, drugie 60 h. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę. W razie niepogody odbędzie się to samo w ogrodzie i sali p. Windholza. Czysty dochód przeznaczony na nową scenę. O liczny udział uprasza Wydział.

— **Z Orłowy.** (Jeszcze o wiecu socjalistycznym) Znane już są żądania robotników na wiecu uchwalone. Żeby jednak nasi czytelnicy wiedzieli i na nowo się przekonali, jaki duch panował między zgromadzonymi i jak socjaliści się względem religii zachowują, przytaczamy tu kilka zdań wypowiedzianych, lecz w »Robotniku« nie umieszczonych. Podczas przemowy tow. Cingra dzwonił na nieszpory. Głos dzwonów zagłuszał przemowę. Tedy tow. Cingr wyraził się, że za gutmańskie pieniądze dzwony mu przeszkadzają, a on ma za słabe piersi, ażeby je przekrzyknąć. A kiedy tow. Reger tosam powtórzył, dały się oprócz śmiechu słyszeć głosy: »Oni tak naumyślnie dzwonią, aby nam przeszkadzać. Pioruna! wiać »kanon« a rozwalić tę wieżę, aż te stare garnce nie brzęczą.« Dalej nauczał Tadeuszek: »Religia powiada, że to jest prawo Boże, by się ludzie łączyli w małżeństwie i rozmnażali się, ale my powiadamy, że to jest prawo natury.« Gdy znowu pociąg przejeżdżał a lokomotywa gwizdawką zagłuszyła mowę Tadeuszka, rzekł on: »Laryszowskie miliony jadą nam tu przezywają « Alojzy Bączek znowu wypowiedział między innemi te znaczące słowa: »Prawda, że mamy 25 tysięcy członków w organizacyi zapisanych, lecz jeszcze pozostaje 14 tysięcy po kątach. Jeżeli wiecie o takim trutniu, to go namawiajcie do organizacyi. Namawiajcie ich, żeby płacili na fundusz strejkowy. Teraz będziemy robić tak jak pszczoły robią z trutniami, zbierają się w gromady i wyrzucają trutnie z uli.« Zaprawdę, socjalistyczne to zasady! Takto wygląda braterstwo i religia jako rzecz prywatna. —

— **Z Górnej Suchoj.** Jak już »Gwiazdka« donosiła, odbyły się u nas dnia 21. sierpnia wybory do wydziału gminnego. Z wyboru wyszli w 3. kole pp.: Siwek Franciszek, Potysz Win-

centy, Reichenbach Jan i Kantor Jerzy. W 2. kole pp.: ks. Gabryel Meixner, Jan Janeczek, Firla Stanisław i Firla Rafał. W 1. kole pp.: Jan Krzistek, Józef Pawlas, Henryk Paździora i Wiktor Fójcik. Do przełożenstwa gminy zostali dnia 29. sierpnia wybrani: przełożonym gminy p. Jan Krzistek, a radnymi Janeczek Jan, Pawlas Józef i Firla Stanisław. —

— W sobotę, dnia 1. września o godz. 12½ w nocy wybuchł u kupca p. Hermana Pollaka ogień i zniszczył stodołę i dom mieszkalny. W akcyi ratunkowej brały udział, oprócz tutejszej straży ogniowej, straż z Pośredniej Suchoj, ze Stonawy i z browaru karwińskiego. —

— **Kółko amatorskie »Towarzystwa szkoły ludowej«** urządziło na dniu 8. września b. r. w sali p. Leopolda Poloka w Górnej Suchoj przedstawienie amatorskie, na którem odegranem będzie »Mentor«, komedia w 3 aktach J. Al. hr. Fredry. Początek punktualnie o godzinie 7. wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Przygrywać będzie znakomita amatorska kapela. Czysty dochód przeznaczają się na zakupienie książek szkolnych dla dzieci tutejszej szkoły. Kto chce zobaczyć coś wspaniałego, uśmieć się do woli i zabawić się znakomicie, niech przybywa na to przedstawienie, nie pożałuje nikt tego, a swem zjawieniem się przyczyni się do urzeczywistnienia tak szlachetnego celu, w jakim się to przedstawienie odbędzie. —

— **Z Trzyńca.** W niedzielę odwiedził J. Ces. Wysokość arcyksiążę Leopold Salwator nasz kościół św. Albrechta i był obecny z budującym nabożeństwem na mszy św. Po nabożeństwie oglądał kościół, interesując się bardzo tą fundacją ś. p. arcyksięcia Albrechta. Wstąpił także do fary i zapisał swe imię w księdze pamiątkowej. —

Rozmaitości.

— **Upały w Nowym Jorku** Są wprost niesłychane i powodują osobliwy tryb życia. Ludzie dusząc się w domach, opuszczają je i stale przebywają w ogrodach, a nawet na ulicach, gdzie też sypiają. Policja pozwoliła ludności sypiać w parkach w strojach kąpielowych, w takich samych strojach chodzą wszyscy w okolicach Nowego Jorku. Szpitale przepełnione. Dnia 8. z m. przewieziono do szpitala 200 osób ciężko chorych skutkiem upału. W Brooklynie, przedmieściu Nowego Jorku, policja w ciągu jednego dnia musiała kazać uprzętnąć 52 koni i 210 kotów, które padły na ulicy od upału. Skutkiem tego straż ogniowa oblewa teraz na ulicach wszystkie konie i psy. Władze sanitarne w Nowym Jorku zarządziły zniszczenie 150.000 kwart zepsutego, z powodu gorąca, mleka, którego brak coraz dotkliwiej daje się odczuwać, zwłaszcza dzieciom. Trust, handlujący lodem, podniósł ceny, narażając się świadomie na sprawę sądową. Lekcje w szkołach odbywają się wieczorami na dachach gmachów szkolnych; dachy otoczono siatką drucianą, by dzieci nie spadły. Władze pozwoliły też ubogim dzieciom kąpać się w basenach ogrodów publicznych i w wodotryskach na ulicach. 8. z m. termometr wskazywał w Nowym Jorku 98 st. C., w Waszyngtonie i Filadelfii 103 (31 i 39 st. Celjusza). —

— **Tanie pocztówki narodowej treści.** Ze względu, że znaczna część Polaków i Polek używa cudzoziemskich pocztówek, polecamy następujące karty wydane przez J. Chociszewskiego w Gnieźnie: 1) Kościuszkę w krakowskiej sukmanie. 2) Mickiewicz, Słowacki i Krasiński na jednej karcie. 3) Staszyc, dr. Marcinkowski i M. Jackowski z gołdami rolnictwa, przemysłu i nadziei. 4) Piast w Kruświcy. 5) Kujawiak i Kujawianka podług rysunku p. Gardzielewskiego. 6) Krakowiacy i Rusini. 7) Grażyna na koniu; przesłiczna pocztówka. 8) Korona, którą się koronowali królowie polscy. 9) Szczerbiec, miecz koronacyjny królów polskich. 10) Husarz polski na koniu. 11) Kościuszkę, Kiłiński i Głowacki. 12) Washington mianuje Kościuszkę generałem. 13) Wesele wiejskie. 14) Dzieci ukraińskie, podług rysunku Grotgera. 15) Jenerał Sowiński broni Warszawy, czyli Polak poddaje się tylko Bogu. 16) Napoleon i Andrzej Niegołowski pod Somo-Sierą. 17) Kościół w Środzie i sejmik za polskich czasów. 18) Mapa Księstwa Poznańskiego, w narożnikach obrazki: tum w Gnieźnie, wieża kruszwicka, ratusz w Poznaniu, oraz posągi Bolesława i Mieczysława. 19) Mapa Księstwa Cieszyńskiego. 20) Mapa Prus Zachodnich. 21) Mapa całej Polski z 39 herbami. 22) Korona czeska. 23) Kopalnia soli w Wieliczce. 24) Skół (ptak). 25) Lech znajduje gniazdo białych orłów. 26) Kościół katedralny w Gnieźnie.

27) Mieczysław I. zaprowadziciel wiary chrześcijańskiej w Polsce. 28) Kościół św. Jerzego, najstarszy w ziemiach polskich, w którym był ochrzczony Mieczysław. 29) Mieczysław i Dąbrówka podług rzeźby O. Sosnowskiego. 30) Lech, Czech i Rus zakładają Poznań. 31) Tum w Poznaniu. 32) Posągi Mieczysława i Bolesława Wielkiego w złotej kaplicy. 33) Korona królowej Jadwigi. 34) Kościół pobernardyński w Poznaniu. 35) Pomnik Mickiewicza. 36) Ratusz poznański. 37) Bazar w Poznaniu. 38) Teatr polski. 39) Główny dworzec w Poznaniu. 40) Herb Gniezna i korona polska. 41) Dziewica Orleańska. 42) Herb Gdańska i t. d. 55 powyższych pocztówek (niektóre podwójne) przesyła się za nadesłaniem 1.65 Mk. przekazem. Kto zatem nadeszle 1.60 Mk. lub 1.65 Mk. (2 kor.) odbierze franko 55 pocztówek narodowej treści. Sprzedającym z drugiej ręki rabat. Zamawiać pod adresem: J. Chociszewski, Gniezno (Gnesen). —

— **Oslabienie nerwów i rozdrażnienie** u wszystkich ludzi z natężeniem pracujących, jak również niedokrewność u wielu dzieci, mają według dra F. Weigla z Monachium źródło swe w codziennym używaniu kawy ziarnistej. Nawet małe dawki, jakie przyjmujemy w zwykłej kawie t. zw. białej (mlecznej) są dla organizmu szkodliwe. Przyczyną należy, że właśnie tańsze gatunki kawy zawierają najwięcej kofeiny, a więc tem szkodliwiej działają. Nadto kawa ziarnista niema żadnej wartości pożywnej i podobnie jak trunki alkoholyczne sprowadza tylko chwilowe podniecenie, które później sprowadza zupełne wyczerpanie sił. Z tego powodu zaleca się nie pić nigdy kawy zwykłej bez obfitego dodatku Kathreiner Kneipowskiej kawy słodowej, która wyżej wspomniane szkodliwe oddziaływanie z znacznej mierze usuwa i łagodzi. Atoli dzieci, oraz cierpiący na serce, nerwy lub żołądek, powinni pić tylko czystą kawę Kathreiner, która posiada silny smak kawy naturalnej, jest nadzwyczaj pożywną i przyczynia się do odnowy krwi. Ze względu jednak na liczne bezwarunkowe naśladownictwa należy przy zakupie żądać wyraźnie kawy »Kathreiner« i brać tylko towar w zamkniętych pakietach oryginalnych z marką ochronną: »Pfarrer Kneipp«. —

Księgarnia „STELLA“ w Cieszynie
poszukuje

ucznia i chłopca
do posługi.

J. FENGLER
TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok książecego zarządu
polecą się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	» 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	» 1 marki
Złote amalgamowe plomby	» 2 marek
Antyseptyczne plomby	» 4 marek
Porelanowe plomby	» 4 marek
Z najlepszego złota plomby	» 5 marek

Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębego 50 fen.
(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Najtansze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach i mnie do nabycia. (2)

Realność
złożona z 31½ morga gruntu dobrego, z domem murowanym i zabudowaniami gospodarskimi, jest zaraz do sprzedania w Groju nr. 33. — Blizszych wiadomości udzieli właściciel gruntu w Godziszowie ur. 6, poczta Goleiszów.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya
w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, polecą się P. P. Publicznosci.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznońskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem
Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 8. września 1906.

Nr. 59.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Czy socjaliści, zwalczając bezwzględnie duchowieństwo, zwalczają i religię?

Wszystkie pisma socjalistyczne i skrajnie radykalne, napadając i błotem obrzucając duchowieństwo katolickie, twierdzą, że one religii nie zwalczają, ani nawet tykają. Socjaliści starają się tak w pismach swoich, jak i na zgromadzeniach wmówić w lud, że im tylko chodzi jedynie o napietowanie duchowieństwa za wyzysk ludu i o udowodnienie, jak zgubnem jest mieszanie się duchowieństwa w sprawy społeczno-polityczne. Twierdzą oni, że duchowieństwo przekracza zakres swego działania, szkodzić rzekomo religii przez branie udziału w życiu społeczno-politycznym. Czy tak jest, napiszę inną razą.

Dzisiaj tylko stwierdzam, że zdanie to specjalnie w ostatnich czasach bywa podnoszone w każdej prawie gazecie wszystkich odcieni socjalistycznych, przyczem obrzucane bywa duchowieństwo najgorszego rodzaju wyzwiskami. Wyszukują się przeciw duchowieństwu rzeczy, które wcale miejsca nie miały. Socjaliści twierdzą przytem ciągle, jak już wyżej było wspomniane, że oni religii wcale nie tykają. Otóż twierdzenie takie socjalistów i radykalów jest najzupełniestem kłamstwem i oszustwem, obliczonem na głupotę i ciemnotę ludu. Socjaliści i ich sprzymierzeńcy, zwalczając obecnie duchowieństwo tak bezwzględnie, mają-li tylko na celu zwalczanie i podkopywanie religii.

Napadanie na duchowieństwo katolickie oraz zmyślanie niebywałych rzeczy, służy socjalistom tylko za środek, który w tym względzie, zwłaszcza między ludem mniej uświadomionem a biorącym co oni piszą lub mówią za dobre, oddaje im jeszcze najlepsze usługi.

Agitator socjalistyczny, przychodząc do ludu, wie o tem, że gdyby zaczął napadać na religię wprost, spotkałoby go to, co spotkało już jednego mniej ostrożnego agitatora w wygłaszaniu teorii i poglądów socjalistycznych, t. j. żeby musiał zmykać co prędzej, chcąc uratować swój surdut przed wytrzepaniem z kurzu. Zaczyna on więc

zwykle od biedy, która nasz lud gniecie, a strona ta jest najsłabszą naszego ludu, bo chociaż niejedną ma i trochę grosza uciulanego, to przecież ciągle na biedę narzeka i chciwie słucha, gdy ja ktoś obcy weźmie z rzekomem politowaniem dla niego o niej mówić. Tak więc i agitator socjalistyczny, wiedząc o tej słabej stronie, najpierw w nią uderza, posuwając się powoli do wyszukiwania na duchowieństwo najrozmaitszych rzeczy, jak: wyzysk i t. p., a ciemny lud nie zaraz się spostrzeże, do czego agitator zmierza. Po kilku lub kilkunastu takich mowach, naszpikowanych oszczerstwami najrozmaitszego rodzaju przeciw duchowieństwu, zaczynają jednostki tracić zaufanie do swoich księży, przestają powoli uczęszczać do kościoła, a w końcu stają otwarcie do walki z duchowieństwem, wyśmiewając i wyszydzając dogmaty religijne.

Socjaliści wiedzą o tem dobrze, że dopóki duchowieństwo ma wpływ na lud, dopóty socjalizm swojego celu nie dopnie i religii z serca ludu nie wydrze. Trzeba więc to duchowieństwo najpierw przedstawić jako ludzi najgorszego rodzaju, a jak oni zwykli pisać, ludzi, którzy kalają i przekraczają naukę Chrystusową do swoich osobistych celów.

Dalej, napadając na duchowieństwo, chcą odstraszyć młodzież od studyów teologicznych i poświęcenia się stanowi duchownemu. I bezsprzecznie, że niejedną z uczącej się młodzieży, mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, a przeczytawszy taki pelen oszczerstw najpodlejszych, rzucanych na duchowieństwo, artykuł, zniechęci się i wbrew powołaniu stanowi duchownemu się nie poświęci. A religia przecież bez duchowieństwa istnieć i utrzymać się nie może i jak róża w ogrodzie bez podlewania powoli usycha. Odstraszanie a tem samem ubytek jednego księdza jest ceną zdobyczą socjalistów, jest krokiem naprzód do ateizmu. Staje się więc jasnem, że socjaliści zwalczając bezwzględnie duchowieństwo, zwalczają pośrednio religię. Podnoszenie zaś rozmaitych zarzutów przeciwko duchowieństwu katolickiemu jest

tylko maską, płaszczykiem, którym zakrywają swoje isticie szatańskie cele i dążenia.

Nikt jednak nie myśli przeczyć, że i wśród duchowieństwa katolickiego znajdują się może jednostki, które nie miały powołania do tak podniosłego stanu i przez to zbaczają z prawdziwej drogi; ale to przecie się dzieje daleko częściej w innych stanach i warstwach społeczeństwa, a przecież przeciwko żadnej warstwie nie wyrzuci się tyle pocisków jadu gadzinowego i oszczerstw, ile przeciwko duchowieństwu katolickiemu.

Jedno tylko duchowieństwo katolickie jest w oczach socjalistów i ich sprzymierzeńców zbiornikiem wszystkiego złego. A dlaczego? Oto dlatego, że jest katolickiem.

Pozostaje nam więc wziąć się taksamo dzielnie do obrony na każdym kroku duchowieństwa przed oszczerstwami wrogów. Potrzeba nam pamiętać o tem, że jeżeli zostaje zniesławiony wódz, to razem z nim i cała armia. K. Holeksa.

Szowinistom czeskim kilka słów odpowiedzi.

Nie chcemy do ognia narodowościowego dolewać oliwy, lecz milczeć nie możemy na napaści czeskich gazet. Zarzucali one w ostatnim czasie księżom polskim, że w czeskich parafiach polszczą lud. Na to daliśmy odpowiedź, że w czeskich parafiach jest tylko dwóch księży pochodzenia polskiego, którym się o polszczeniu ani śni. W czesko-polskich parafiach taksamo o polszczeniu mowy być nie może, bo na 15 księży jest tam tylko 4 Polaków. Odwrotnie 19 czeskich księży pracuje między ludnością czysto polską, a większość z nich nie stara się o wyuczenie się języka, w którym miewa kazania. Tych 19 księży nie czechizuje, lecz to rzecz zupełnie zrozumiała, boć przecież wsi zupełnie czysto polskich, położonych daleko od pogranicza polsko-czeskiego, zczechizować nie można. Byłoby to śmieszne a również niemożliwą zachcianką. Przytaczać zaś Rychwałd i Dąbrowę

Jura i Jonek.

Jonek. Do djoska, co się to z tobom stało, takiś naroz paradny, a sztiblety mosz tak wykrowane, aż się świeciom jak Polsko Ostrawa, a co jeszcze nie widzim, co ty to mosz za tym prawem uchem?

Jura. A dyc widzisz, że mom pióro za uchem, to się mozesz domysleć, żech je w kancylorzu.

Jonek. A tóż cie witom miły bracie »gryzi-piórko«, no a jak ci sie też tam podoba, abo kajś to je w kierym kancylorzu, toś mi jeszcze nic nie prawil.

Jura. Wiesz miły Jónku, kaj je Bogumin dworzec?

Jonek. A toć że wiem.

Jura. No jak wiesz, to dobrze. Jak idziesz prosto nadół, to przydziesz ku jednej gospodzie, co jom nazywają »pod lipą«. Tóż jak przydziesz ku tej gospodzie, to nimożesz kole ni przejść, co byś do ni nie wloz.

Jonek. A to czemu?

Jura. Pytosz się, a to czemu, a jo ci powiem, czemu; bo tam bardzo dobre piwko, bardzo pieknie tam ten automat gro, i ku temu jeszcze tam tramwaj stoi. Potem skrencisz na prawo, a tam uwidzisz fabrykę, co to w ni cegły robiom na nasze chałupy.

Jonek. A toś ty tam je w tej fabryce?

Jura. A jużć. Tylko synku tak tylko na szpas, bobym jo cie nie opuścił. Ale posłuchej dali: Jako do kancelarza przychodzm rozmaite pisma, a posłuchej, jak to jeden chłop pisał: »Gerter Her Folwatter sind si so gut und sziken mir cigel weil meine weib mich szimft weil meine maler nicht was Arbeiten haben Hochachtwol Kl. Kopital«. A drugi, posłuchej, ale jo jyny atres przeczytoł, bo to było do robotnika pisane: »Franzischek Borgosch u pana Bagmajstra Józefa B. w Ciegielni Pocta Odęnborg Bahoków Ostrzał Slejzen«.

Jonek. Dość już tego, bo mi już źle z tego. Z Bogiem, do widzenia.

Jura. Z Bogiem. —

O grób w Ojczyźnie naszej prosimy Cię, Panie!

O jedno tylko
proszę Cię, Boże,
O jedno tylko
błagam Was Nieba,
O jedno tylko
błagam w pokorze,
O jedno tylko:
By śląska gleba
Kiedyś po znojach
i pracy plonie,

Gdy śmierć wyciągnie
chude ramiona,
W ostatnim tchnieniu,
gdy życie skona
I raz ostatni
gdy zadręga w łonie,
By śląska gleba
i śląskie błonie
Szczątki me skryły
w cichej mogile,
Gdziebym ja spoczął
w zadumie mile
I gdziebym czekał,
aż z łaski Boga
Wróci nam szczęście
i wolność droga!

O to Was proszę
I błagam szczerze,
W zamian — rozkosze
Niosę w ofierze;

Za rozkosz morze,
Za szczęścia chwile,
Chcę spocząć, Boże,
W śląskiej mogile...

Ślązak.

jako dowód, że księża polscy na Śląsku polszczyli, to znowu za dużo, a do tego niesłusznie. Za dużo mówię, bo gdyby rzeczywiście polszczyli, to byłoby wyjątki, a nie możnaby mówić o polonizacji Śląska przez księży polskich. Lecz jest to także dowód kulawy i niesłuszny. W Rychwałdzie nie było żadnej czeskiej szkoły. W r. 1900 naliczono tam 11 Czechów. Dziś mają oni około 600 dzieci w czeskiej szkole. Któż tu spolszczył Rychwałd? Skądże tak dużo czeskich dzieci się wzięło? Czyż to zasługa polskiego proboszcza? Odwrotnie się rzecz ma. Dawniej, gdzie o Czechach nie mówiono w Rychwałdzie, czeski ksiądz Machaczek, nie władający językiem polskim, zaprowadził czeszczyznę do kościoła. Jego następca więc nie spolszczył Rychwałdu, bo polskim był, lecz zastosował się do ludu i miewał kazania polskie, śpiew zaś czeski do dzisiaj pozostał (1). A teraz, gdy agitatorzy sztucznie z polskich dzieci narobili czeskich, mówi się, że polski ksiądz spolszczy Czechów. Katolicka gazeta w tym wypadku nie zna Rychwałdu, tylko z przeciwkościelnych gazet czeskich i tak tylko może pisać. Podobnie ma się rzecz z Dąbrową, w której Polacy nie słyszeli od kilkudziesięciu lat polskiego kazania, bo nieszczęście chciało, że należeli do Orłowy, gdzie znowu ksiądz Benedyktyni z Czech w nowszych czasach nie uznali to za rzecz słuszną, aby dla Polaków w Łazach, Porębie, Orłowie i Dąbrowie nauczyć się języka polskiego. Gdy Dąbrowa stała się samoistną parafią, wtedy nie lud, lecz czescy agitatorzy zaczęli się sprzeciwiać polskiemu językowi w kościele i mimo namów polskiego i czeskiego posła nie zgodzili się na żadne ustępstwo dla Polaków, wobec czego zaprowadziła władza kościelna język polski.

Jak się to stać mogło, że lud polski nie sprzeciwiał się językowi czeskiemu w kościołach, to znowu tylko rodzony Ślązak osądzić może. Lud polski zanadto był pobożny, aby dla mniej zrozumiałego języka nie chodzić do kościoła. Lud ten był i jest do dziś dnia za potulny i sądzi, że to inaczej być nie może. Przykład zaś o Michałkowicach tak samo się na nic nie przyda, bo czytelnicy „Gwiazdki” dobrze pamiętają, jak się tam z polską ludnością z początku obchodzono. Nie chcemy na nowo rany otwierać.

Na końcu niech sobie redaktorzy zapamiętają, że w szkołach czeskich uczą profesorowie, że lud około Frydlandu, Frensztađu, Ostrawy i t. d. mówi językiem „wasser polnisch”. Czyż nie jest to najwymowniejszym świadectwem, że wpływ języka polskiego sięga daleko, skoro mówią „wasser polnisch” a nie „wasser českisch”? Lecz nam nie chodzi o te okolice. Nasze stanowisko jest to: Czechom dać, co jest czeskiego, a Polakom, co polskiego. Z ludem czeskim na Śląsku łatwo się pogodzi lud polski, lecz z agitatorami czeskimi nigdy, a to głównie dlatego, że to są ludzie niewierzący. Dlatego też w okolicach, gdzie czescy agitatorzy chcą wszystko uczynić czeskiem, nawet Galicyan, nie zaniechamy popierać i bronić ludu polskiego mimo fałszywego informowania gazet czeskich. Odpowiedź zaś na wychwalanie czeskich księży a poniżanie polskich, chyba zbyt techna. —

Gospodarstwo i przemysł.

Postępowanie z cielętami po porodzie. Cielę po urodzeniu należy umieścić na suchej ściółce i wytrzeć je mocno słomą, nie wyłączając kończyń, aż do suchości, uważając, aby nieuszkodzić pępka; zostawianie zaś cielęcia do oblizania krowie nie jest właściwe. Wytarcie, które jeżeli ma być wykonane należycie, jest pracą wymagającą około pół godziny czasu, ma cel podwójny. Popierwsze rozgrzewa się cielę, a powtórne ogranicza do bardzo małych rozmiarów oziębienie ciała podczas parowania wody z powierzchni skóry. Należy jeszcze zauważyć, że życie nowonarodzonych cieląt można pobudzić lub podtrzymać przez to, że pysk i nozdrza oczyszcza się im ze śluzu i wprowadza przez wdmuchiwanie do dróg oddechowych powietrze, a przytem zadaje nieco soli kuchennej. Wytarte cielę powinno następnie dostać siarę świeżo z krowy wydojoną we flaszkę szklaną ze smoczkiem gumowym; nie należy przytem mieć żadnej obawy, jeżeli wydajona siara ma wygląd krwisty i brudny. Gdy po wprowadzeniu smoczka do pyska cielęcia trzyma się flaszkę podniesioną w górę, mleko zaczyna przez otwór wyciekać i po krótkim czasie cielę zaczyna smoczek samo ciągnąć tak, jakby to uczyniło z dójką krowy. Z początku wprawdzie idzie mu to trochę niezgrabnie, lecz po kilku dniach nauki sztuczne karmienie odbywa się już bez kłopotu. Z początku trzeba mieć tylko trochę cierpliwości,

lecz cierpliwość doprowadzi zawsze do celu. Pierwszego mleka można dać cielęciu tyle ile chce. W pierwszych dniach rzadko które spożyje cały litr; więcej zaś niż litr nie powinno się żadnemu zadawać. Siara jest zawsze łatwo strawna, a posiadając własności rozwalniające, oczyszcza kiszki cielęcia. Siary zatem nie powinno się nigdy cielęcia pozabawiać. Gdy kiszki zostały należycie wyczyszczone, należy przy dalszem pojeniu mieć zawsze to na uwadze, że cielę nie powinno nigdy dostać tyle mleka, ileby chciało, to znaczy innemi słowami, trzeba cielęciu mleko odbierać, zanim samo pić je przestanie; cielę bowiem chętnie spożywa więcej mleka, niż może dobrze znieść. Podczas gdy zbyt skromnie wymierzona porcja rzadko może wyjść na złe, jedna dawka zbyt obfita może już cielęciu zaszkodzić. Zasada więc karmienia cielęcia powinno być: nigdy nie dać mu mleka do syta. —

Korespondencya.

Z Chybia.

Już staroindyjska księga, opisując stosunki społeczne świata, powiada: „Tu dźwięki radosnej pieśni — tam jęki żałobne, tu rozrywka uczonych — tam kłótnie pijaków, tu miła młodość — tam nieuleczalnie chorzy, nie wiem, czy świat się z nektaru, czy z trucizny składa.” Goethe wśród najkorzystniejszych życia okoliczności pisze: „Przytem wszystkim czulem się jak pewien szczur, który zjadł truciznę, biegł po wszystkich norach, próbował wszystkich cieczy, pożerał wszystko jadalne, jakie na drodze spotkał a pomimo to wewnętrzności jego gorzały nieugaszoną i niszczącą ogniem.” Obdarzony hojnie dobrami, mówi: „Moje życie było jakby ciągłym toceniem się kamienia, który co chwila musiał być przez coś nowego popchnięty, w 75 latach życia nie zaznałem 4 tygodni prawdziwego zadowolenia.” Gdy kardynał Mermillod na genewski kościół katedralny u najzamożniejszych kraju wybierał, przychodzi też do królowej Piemontkiej. Natychmiast przypuszczony został, ale jakieś wielkie było jego zdziwienie, gdy ujrzał królową płaczącą rzewnie nad swoim losem: „Wierz mi duszpasterzu” — mówi ona — „że na jedwabne i aksamitowe szaty królowej więcej leżę pada niż na skromny fartuszek wieśniaczki.”

Skargi zawarte już w staroindyjskiej księdze, skargi, tylekroć wypowiedziane z ust zamożnych książąt i znakomitych mężów świata, przeszły i na nas, zajęły chaty nasze, wychodzą z ust naszych. Szczególnie w naszych czasach ciężkich skargi te są liczne, głośnie nieszczęśliwych jęki, powszechne jest niezadowolenie ze sobą i z światem. Pytajmy dziś, kogo chcemy: Bracie, jak Ci się powodzi? Zaraz wyliczy ci całe szeregi utrapień i zgryzot, które się z dniem każdym wzmagają i nie do zniesienia są i powie: „Źle się dzieje.” Tak skarżą się rolnicy na niskie ceny zboża, na wysokie podatki, na brak pieniędzy i czeladzi dobrej i przepowiadają zupełny upadek rolnictwa. Robotnicy fabryczni żalą się na zbyt ciężką i długą pracę, na złą płacę, na nielitościwość chlebodawców, rzemieślnicy narzekają na to, że fabryki zarobki odbierają, że ludzie mało zamykają, jeszcze mniej płacą, podczas gdy materyał coraz droższy, podatki coraz wyższe, stan urzędnicy ubolewa nad zbyt żmudną pracą zawodową, nawet bogacze spalone ręce żałują i lamentują, jak wielkie trudności sprawia zbieranie bogactw. — Takie skargi są powszechne i znane, obstawać przy tem, że stosunki społeczne są złe, znaczy tyle, jak mówić w ciężko chorego, że jest zdrowy, że mu niczego nie brakuje; dlatego mówimy o „walce o byt” która jest właściwą czasą naszego cecha.

Daremna rzeczą byłoby chcieć to przed sobą zatajać, że po dziś dzień widać wszędzie wyraźną dążność do materyalnego postępu. Postępowi złorzeczyć nie można, przeciwnie korzystać trzeba z niego, ile się da. Ale każdy człowiek doświadczony zgodzi się na to, że, aby za tym postępem podążyć i kierować nim odpowiednio, trzeba go dobrze zrozumieć, że, aby nie uleść jego ponętom, które są straszliwe, potrzeba dziś mocniejszego niż kiedykolwiek hamulca moralnego. Stąd wnioskować trzeba, że pouczanie ludu staje się więcej potrzebnem jak dawniej. Aby w tej walce życiowej nie stracić zajmowanego przez nas dotąd stanowiska, trzeba nam odtań lepszych, zdolniejszych i więcej wyćwiczonych robotników i wieśniaków a tu tylko nauka wspierać nas może. W miastach stojących na wysokim stopniu oświaty i przodujących we wszystkim, co tylko ma na oku polepszenie i podniesienie wartości rolników i robotników, ogłoszone zostały ostatnimi czasami memoriały bardzo

zasługujące na uwagę, bo żądające dalszego kształcenia ludu, bo potrzebą więcej do walki przysposobionych rolników i robotników wszystkim czuć się daje. Wszakże odnawiają broń żołnierza, gdy sztuka wojskowa uległa przekształceniu. Przy ostatnich manewrach cesarskich w Cieszyńcu ćwiczyło się wojsko na bacyklach, opancerzonych i uzbrojonych (automobilach) samochodach i balonach! Przyjdą nie zadługo czasy, gdzie ten, który nie umie, nie też nie zarobi. Robotnik zupełnie nieoświecony będzie zawsze pomagaczem a pomagacze w pracowniach dziś już niepotrzebni, odpychani są wszędzie i trawia żywot na wałęsaniu się z pracowni do pracowni za małym wynagrodzeniem i bez widoków na przyszłość.

Jednem słowem, wszędzie dziś walka i postęp. Kiedy świat cały postępuje naprzód, i nam iść naprzód wypada. Lecz trzeba iść ze światłem ewangelii, nie czepiać się ślepców, co prowadzą drugich ślepców i z nimi razem wpadają do dołu, nie słuchać owych wilków, którzy przychodzą do nas w owczych skórach, nie dać się przestraszyć rykiem owych lwów, którzy krążyć około nas patrzą, kogoby pożreć mogli. Bądźmy wszędzie i zawsze gotowi, czujni i uzbrojeni, przyłączmy się do tych wodzów, którzy przez lud dla Boga i ludu rzetelnie i otwarcie pracują, organizujemy się. Zewsząd otoczeni jesteśmy wrogami; jeżeli nie uderzymy wspólnie — ulegniemy. W oświacie i organizacji jest siła. Nie wystarczy płakać i narzekać, trzeba rękę przyłożyć do czynu! Mamy stowarzyszenie, które zaradzić chce złemu, które stoi na gruncie katolickim i narodowym, do najnowszych prądów jest zastosowane, od 23 lat gorliwie pracuje nad oświatą ludu t. j. „Związek śl. katolików” i poważne już stanowisko zajmuje. Odbywa zgromadzenia w pojedynczych gminach. Jak potrzebnymi, jak ważnymi te zgromadzenia są, już stąd wnioskować możemy, że ludzie sami tych zgromadzeń się domagają.

Głośnie życzeniom zadosyćczyniac, urządził „Związek” zgromadzenie takie w Chybiu dnia 16. września 1906 o godzinie 3. popoł. w ogrodzie lub sali p. Kopla. Miejsce zgromadzenia jest blisko kolei tak, że i obcy ze strony Dziedzickiej i Bogumińskiej łatwo przybyć mogą. Między innymi mówić będą rolnicy i rzemieślnicy tutejsi i z okolic. Mówić będą o rzeczach nas dotyczących, zastosowanych do naszych stosunków i naszych ludzi. Komu leży dobrobyt ludu na sercu, niech przybędzie. Wyraźnie zaznaczamy, że celem tego zgromadzenia jest jedynie prawdziwa oświata ludu naszego.

O jak najliczniejsze przybycie proszą członkowie „Związku śl. katolików”. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Wiadomą jest rzeczą, że w społeczeństwach, które jeszcze nie zatraciły ducha narodowego, każdy ucisk wywiera opór, będący częstokroć bohaterstwem. W takim położeniu znajduje się naród polski rozdarty przez trzy zabórce mocarstwa. W Królestwie Polskiem ucisk ze strony Rosyan powodował Polaków do powstań, które jakkolwiek źle przygotowane i skutkiem tego bezowocne, były jednakowoż zadokumentowaniem bezprawia i gwałtu, dokonanego na żyjącem ciele ojczyzny. Pod zaborem pruskim ucisk wywoływał i wywołuje opór prawny. Tam Polacy wobec gwałtów rządu bronią się w sposób ustawami państwowymi dozwolony. I jakkolwiek ucisk pruski jest wprost niesłychany, jednakowoż żywioł polski pod Prusakami wzrasta i potężnieje, co sami hakatyści przyznać muszą. Na największy opór ze strony tamtejszego społeczeństwa polskiego napotkało zarządzanie rządu pruskiego, aby ze szkół ludowych usunąć naukę religii w języku polskim. Opór przeciwko temu dążeniu hakatów stów zamienił się w bohaterstwo dzieci. Ci młodzi obywatele mimo groźb, odsiadkiwania kar szkolnych, mimo różgi, jakiej im nie żalują pruscy pedagogowie, stoją nieugięci. Na dowód tego przytoczyć warto parę znamienitych przykładów głównie z W. Ks. Poznańskiego. W Szczytnikach czerniejewskich dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka, stawiało opór nauce religii po niemiecku. Surowa kara, którą dzieciom wymierzono nie złamała ich oporu. W Sremie dzieci pooddawały niemieckie katechizmy. W Kościanie inspektor powiatowy zarządził, że dzieci, które w religii po niemiecku nie chcą odpowiadać, mają być przeniesione do niższych klas. Ta kara jednak dzieci nie odstrasza. W Gąsawie dzieci szkolne mimo aresztu szkolnego i kar cielesnych nie uczą się

religii po niemiecku. — Przykładów takich podają pisma polskie z pod Prusaka codziennie kilka. Tu trzeba jeszcze dodać, że wiele dzieci jedynie z własnego popędu stawia opór nauce religii po niemiecku. Rodzice dzieci również ostro występują przeciwko temu zamachowi. Urządzą wiece i zgromadzenia, wnoszą skargi przeciw nauczycielom, którzy biją ich dzieci za opór przeciw niemieckiej nauce religii, dzieciom zaś samym zakazują uczyć się religii po niemiecku. Podobnie chce rząd wprowadzić do kościołów na ziemiach polskich niemieczkę, a z nią protestantyzm. I tutaj napotyka na opór. Jest tedy nadzieja, że wobec tak stanowczego zachowania się Polaków zakusy rządu hakatystycznego nie przyniosą pożądanych owoców. —

Z Królestwa Polskiego Według krążących uporczywie wieści ma generał-gubernator warszawski Skallon ustąpić ze swego stanowiska. Następcą jego ma być generał Wiedernikow. —

— Generał-gubernator Skallon zawiesił na czas trwania stanu wojennego działalność towarzystwa gimnastycznego „Sokół”. Do tego kroku miała spowodować Skallona denuncjacja ze strony socjalistów, którzy towarzystwo „Sokół” ogłaszali jako partję bojową stronnictwa narodowych demokratów. Zarządzenie to Skallona jest wielkim ciosem dla „Sokoła”, bo tamuje rozwój tego towarzystwa. —

— Rok szkolny w szkołach warszawskich prywatnych polskich i rządowych już się rozpoczął. Polacy w dalszym ciągu bojkotują rosyjskie szkoły rządowe, do których uczęszczają tylko dzieci Rosyan i żydów. —

— Kronika napadów i zamachów bandyckich dotychczas nie zmniejsza się. W Chojnach pod Łodzią zabito 75-letniego strażnika ziemskiego Andrejewa. W Łodzi na niejakiego Ziołkowskiego napadło trzech ludzi, zadając mu 3 rany. Stan rannego groźny. W Domostowicach w gub. mińskiej spalono wieś, złożoną z 41 gospodarstw, które spłonęły całkowicie wraz z dobytkiem. W Zabkowicach napadło na kantor towarzystwa elektrycznego 5 osób i zabrało kasjerowi 7000 rubli, przeznaczonych na wypłatę robotników. —

Przegląd polityczny.

AUSTRYA I WĘGRY. Komisja reformy wyborczej zwołana została na przyszłą środę, t. j. dnia 12. września na godz. 10. przedpołudniem. Na porządku dziennym znajduje się sprawa rozdziału okręgów wyborczych w Czechach i na Morawach. —

— Na porządku dziennym obrad pełnej Izby będzie reforma wyborcza. Również przyjdzie pod obrady upaństwowienie kolei Północnej, do czego zapewne dążyć będzie Koło polskie. —

— Cesarz w dniu 12. b. m. pojedzie na manewry lądowe i morskie w Dalmacji, skąd odbędzie podróż do Bośni i Hercegowiny. Po powrocie uda się na 3 tygodnie do Pragi, skąd na krótki czas wróci do Wiednia. Następnie uda się do Budapesztu, gdzie zabawi przez 6 tygodni podczas obrad delegacji wspólnych. Do Budapesztu towarzyszyć będzie monarsze minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, minister wojny gen. Pittreich i minister skarbu wspólnego Burian. —

ROSYA. Jeżeli wierzyć można pogłoskom, na dworze petersburskim powiał cokolwiek inny duch, mniej reakcyjny. Nowy ten kierunek rozpoczął się ukazami carskimi w sprawie sprzedaży dóbr koronnych i carskich. Po zamachu na Stolypiną wszystkie pisma przepowiadały dyktaturę. Car jednak na to się stanowczo nie zgodził. To był drugi rozumny krok cara. Obecnie udzielił car dymisji komendantowi pałacowemu gen. Trepowowi, najwplywowszemu z doradców carskich. Rządy Trepowa zaznaczyły się bardzo krwawo. Cały naród domagał się usunięcia tego krwiożerczego biurokraty, który aż do ostatniej chwili wywierał przemożny wpływ na cara i jego otoczenie. Człowiek ten teraz ustąpił, a następcą jego został mianowany generał-gubernator kijowski bar. Kleigels. Widać więc, że car zaczyna działać samodzielnie, podczas gdy dotychczas dał się powodować wpływom postronnym. —

— Rozpoczęte przez obecny rząd reformy rolne są również krokiem zbawiennym i zapewne, jeżeli nie zaraz, to w niedługim czasie przeszkodzą rozpętaniu się rewolucji. Rewolucja bowiem w całym tego słowa znaczeniu może wybuchnąć i liczyć na powodzenie dopiero wtedy, jeżeli będzie miała za sobą cały naród, a przedewszystkiem jego główną podstawę, chłopów. Tymczasem reformy agrarne, jakkolwiek na razie niezupełne,

będą w znacznej mierze hamulcem, tamującym przystęp rewolucji do włościan. —

— We czwartek, d. 6. b. m. ogłoszono w Petersburgu w formie urzędowego komunikatu odezwę do narodu rosyjskiego. Jest to pierwszy w Rosyi tego rodzaju akt. Odezwa dzieli się na dwie części. W pierwszej po omówieniu ogólnego wewnętrznego położenia rząd zapewnia, że potrafi zgnieść rewolucję, która przeszkadza wszelkiej pracy ustawodawczej. Celem zapobieżenia szerzeniu idei rewolucyjnych w okolicach objętych stanem wojennym, rząd rozszerzy działalność sądów wojennych w tym kierunku, aby im podlegały wszelkie przestępstwa, mające na celu wywołanie buntu. — W drugiej części odezwy rząd przedstawia swój program. Przedewszystkiem rząd zajmie się poprawą losu chłopów, zaprowadzi reformy, dotyczące równości obywatelskiej i swobody wyznań; załatwi w duchu liberalnym kwestję żydowską. Rząd przedłoży przyszłej Dumie bardzo dużo projektów ustaw, z których najważniejsze już on sam stara się przeprowadzić. W ziemiach bałtyckich zaprowadzone będą ziemstwa, a w Królestwie Polskiem ziemstwa i autonomiczne zarządy gminne. W programie rządu mieszczą się reformy szkolnictwa wyższego i średniego, powiększenie liczby szkół ludowych i poprawa materialnego bytu nauczycieli, reforma policyi i t. d. W końcu odezwa zapewnia, że rząd nie widzi swego zadania w tłumieniu objawów wolnej myśli w prasie i na zgromadzeniach, lecz gdyby one miały być użyte jako środek szerzenia idei rewolucyjnej, to rząd nie zawaha się użyć wszelkich służących mu środków ustawodawczych do przeszkodzenia temu. — Cała ta odezwa nie przynosi nic nowego, lecz jest tylko streszczeniem tego, co już poprzednio znalazło się w ukazach carskich. —

— Wybory do nowej Dumy będą nadzwyczaj interesujące. Albowiem tak rząd jak i cały naród gotuje się do nich z nadzwyczajną energią. Rząd i naród staną do wyborów jako dwaj przeciwni sobie wrogowie. Rządowi chodzi o to, aby nowi posłowie byli dla niego przychylnie usposobieni; stronnictwa zaś wszystkie, nie wyjmując i rewolucjonistów, którzy w tych wyborach wezmą udział, dolożą wszelkich starań, aby przeprowadzić swoich posłów. Jest jednak rzeczą prawie pewną, że w walce o mandaty rząd poniesie klęskę i że do nowej Dumy wejdą prawie albo ci sami, względnie tacy sami posłowie; jest jednak nadzieja, że nowa Duma, pouczona doświadczeniem, nie dopuści do rozpedzenia nowo wybranych posłów, czyli działać musi więcej ostrożnie. —

FRANCYA. We wtorek, d. 4. b. m. rozpoczął się w pałacu arcybiskupim w Paryżu drugi kongres biskupów francuskich, na którym ma zapadnąć ostateczna decyzja co do dalszego stosunku Kościoła do państwa. Zebrani biskupi wysłali najpierw telegram hołdowniczy do Papieża, na który odpowiedział Ojciec św., dziękując biskupom francuskim za niezachwianą wierność dla Stolicy apostolskiej. Obrady biskupów otoczone są ścisłą tajemnicą. W konferencji bierze udział 82 biskupów francuskich. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Cesarz w Cieszynie.** Przez całe 6 dni, przez które cesarz bawił w Cieszynie, miasto miało odświętny charakter. Cesarz na każdym kroku mógł się przekonać o miłości i lojalności żywej dla niego nietylko ze strony mieszkańców samego Cieszyna, lecz całego Śląska. Te tysiączne tłumy, które dzień w dzień snuły się po ulicach miasta, ażeby oglądać swego monarchę, świadczą o przywiązaniu do rodu panującego. Że cesarz był wzruszony tymi objawami miłości i przywiązania, widać było na jego twarzy, na której odbijał się zawsze, ilekroć monarcha przejeżdżał, wyraz zadowolenia i dobroci. Świadczyły również o tem słowa wypowiedziane do deputacji, przyjmowanych przez cesarza na zamku, a wreszcie szczodre dary, jakie cesarz ofiarował na rozmaite cele. — Przez całe 6 dni nasz piastowski Cieszyn robił wrażenie jakiejś ruchliwej stolicy państwa. Ruch w mieście osiągnął punkt kulminacyjny w niedzielę minioną podczas zwiedzania przez cesarza rozmaitych tutejszych gmachów. Odjazd cesarza w środę popołudniu zgromadził wzdłuż ulicy od zamku aż do stacji głównej znowu tysiączne tłumy. Młodzież szkolna, straż ogniowa, towarzystwa miejscowe ze swoimi sztandarami tworzyły szpaler, poza którym stały liczne rzesze ludu. Cesarz, który przedpołudniem omawiał z generałami manewra, a potem obecny był przy

uczcie pożegnalnej, wyjechał o godz. 1:30 z zamku na dworzec. Zebrane tłumy żegnały cesarza gromkimi okrzykami. O godz. 1:40 pociąg dworski uniósł monarchę ku Wiedniowi. Następca tronu Franciszek Ferdynand wyjechał z Cieszyna o godz. 3. popoł. Po godz. 4. opuścili Cieszyn obcy *attaché* wojskowi. Arcyksiążę Fryderyk wyjechał we czwartek rano. Z okazji swego pobytu w Cieszynie wystosował cesarz następujące pismo odręczne do prezydenta kraju bar. Heinolda-Udyńskiego: „Kochany baronie Heinold! Pobyt w mojem Księstwie Śląskiem sprawił mi, jak w poprzednich latach tak i tym razem szczere zadowolenie, ponieważ miałem sposobność ponownie przekonać się o wysokiej kulturze tego kraju i prawdziwie patriotycznym usposobieniu jego ludności. Serdeczne, o gorącym przywiązaniu do mnie i mego domu świadczące przyjęcie, jakie mi wszędzie a zwłaszcza ze strony miasta Cieszyna zgotowano, napeliło mnie szczerą radością. Wyrażając za to najgłębsze podziękowanie, życzę krajowi dalszego szerokiego rozwoju i zapewniam o mojej ciągłej opiece. Polecam Panu słowa te podać do publicznej wiadomości. *Franciszek Józef.*” — Dla nas Polaków pobyt cesarza w Cieszynie miał jeszcze i z tego względu wielkie znaczenie, że cesarz przekonał się, że Śląsk, a specyalnie całe Księstwo Cieszyńskie jest polskie. Że cesarz na to zwrócił uwagę, widać z tego, że dowiadywał się o gimnazjum polskie i seminaryum, do wójtów, którzy go po polsku witali, przemówił również po polsku, przez co chciał zadokumentować, że uznaje również tutejszą ludność polską i zarówno z innemi narodowościami otacza ją swoją opieką i pieczołowitością. —

— **Cesarskie manewry.** Ostatni dzień manewrów na Śląsku, wtorek 4. września, wypadł również niepomyślnie dla I. korpusu t. z. krakowskiego. W dzień ten rozegrała się bitwa koło Kojkowic. Naczelne kierownictwo manewrów postanowiło następujące przypuszczenie: Jedna armia austriacka odnosi klęskę po stronie węgierskiej. Generał Fiedler, dowódca II. korpusu t. z. wiedeńskiego, spieszy tej armii na pomoc. Wobec tego generał Horsetzky, dowódca korpusu krakowskiego, wyobrażający nieprzyjaciela, ma zadanie przeszkodzić połączeniu armii generała Fiedlera z armią, operującą na Węgrzech. Armia gen. Fiedlera, chcąc się połączyć z rzekomą armią węgierską, musiała przechodzić przez przesmyk Jabłonkowski. Koło tego przesmyku rozegrała się tedy bitwa. Gen. Fiedler z korpusem wiedeńskim oczekiwał w Kojkowicach napadu korpusu krakowskiego, Zacięta bitwa trwała kilka godzin. Korpus wiedeński utrzymał się jednak na swoich stanowiskach i nie dopuścił do dalszego posuwania się korpusu krakowskiego. — O godz. 10:20 przedpołudniem cesarz kazał ograżyć zakończenie manewrów. — W manewrach śląskich stanęli naprzeciw siebie, jako rzekomi wrogowie, dwaj zdolni oficerowie austriacy: dowódca I. korpusu krakowskiego generał Horsetzky i dowódca II. korpusu wiedeńskiego, generał Fiedler. Korpus krakowski, jako armia nieprzyjacielska, miał do zwalczania trudności terenu walki Korpus generała Fiedlera podejmował ofensywę (zaczepiał), podczas gdy korpus Horsetzky'ego był w defensywie (bronił się). Wprawdzie Horsetzky został pobity. Ale kto wie, jakby wypadło w rzeczywistości. Sądząc bowiem z postawy I. korpusu, który jako strona zaczepna i mająca do zwalczania górzystość terenu walki, doskonale się trzymał, możnaby przypuścić, że w razie prawdziwej walki, podczas której wódz nie byłby ograniczony rozkazami naczelnej komendy, byłby korpus krakowski odniósł zwycięstwo. Cesarz z przebiegu manewrów jest podobno bardzo zadowolony. Brał on w nich bardzo żywy udział, siedząc codziennie po parę godzin na koniu wśród skwaru i upału dnia. O nieszczęśliwych wypadkach dotychczas nie donoszono. O ile słyhać, zachorowało 470 żołnierzy na 63.500 biorących udział w manewrach. W okolicy Bielska miały podobno pod kopytami koni pędzącej do ataku kawalerii znaleźć śmierć 2 kobiety, które przez własną nieostrożność znalazły się w miejscu, którego pędziła do ataku kawaleria. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 9. września o godz. 4. popołudniu w Grojcu, w razie pogody w ogrodzie przy gospodzie p. Peringera, w razie niepogody w tejże gospodzie. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 16. września o godz. 3. popołudniu w Chybiu, w razie pogody w ogrodzie przy gospodzie p. Kopla, w razie niepogody w nowo powiększonej sali w tejże go-

spodzie. Przemawiać będzie 4 do 5 rolników i rzemieślników z powiatu strumińskiego. Ponieważ połączenia kolejowe są bardzo wygodne, sądzimy, że i z dalszych okolic przybędą na to zgromadzenie licznie zwolennicy „Związku”. —

— **Dary.** Z okazji swego pobytu w Cieszynie ofiarował cesarz z prywatnej szkatuły 20 tysięcy koron na cele dobroczynne. Z tego ofiarował: na biednych miasta Cieszyna 3000 K, na szpital dla dzieci w Cieszynie 2000 K, na szpital SS. Elżbietanek w Cieszynie i w Jabłonkowie po 1000 K, na szpital Braci Miłosierdnych 1000 K, dla biednych okręgu cieszyńskiego 4000 K, dla biednych w gminach na terenie ćwiczeń w powiatach: bielskim, frydeckim i frysztackim po 2000 K, dla weteranów w Cieszynie 500 K, dla pogotowia ratunkowego w Cieszynie 500 K, dla 2 zakładów dla ubogich po 500 K i dla żydowskiego towarzystwa „Freischwverein” (kuchnia bez płatna) 500 K. — Komendant tut. straży pożarnej p. Alfons Matter i arcyks. inżynier p. Ernest Altmann otrzymali od cesarza w podarunku kosztowne szpilki do krawatów, ozdobione literami „F. J. I.” i wysadzone brylantami. Kierownik policyi cieszyńskiej p. Wojciech Kowarzyk i zastępca komendanta straży ogniowej p. Karol Gaszczyk otrzymali w prezencie od cesarza każdy po złotym zegarku, wysadzonym brylantami i zaopatrzonym w litery „F. J. I.”. Córeczce 6-letniej lekarza dra Konrada Friedmanna, która w bóżnicy żydowskiej wręczyła cesarzowi bukiet z róż, ofiarował monarcha kosztowną bransoletkę, również piękną bransoletkę otrzymała p. Marya Gryczówna ze Smilowic. Kosztowne szpilki do krawatów otrzymali również: dyrektor komory p. Köhler, wiceburmistrz cieszyński p. dr. Bukowski, kierownik niemieckiego chóru męskiego p. Rudel i przewodniczący wydziału drogowego na powiat cieszyński p. Gustaw Mentel; arcyks. radca leśnictwa p. Nikodem otrzymał złoty zegarek, urzędnicy arcyks. centralnej mleczarni p. Kiszka zegarek złoty, pp. Broda i Hohmann „po szpilce do krawatów”. —

— **Z Dyrekcji c. k. gimnazjum polskiego.** Wpisy do klasy I. po feryach oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbędą się dnia 15. września od godz. 7½ do 9. rano. Tegoż dnia od godz. 9. rano odbędzie się egzamin wstępny do klasy I. Do egzaminu przynieść należy pióro do pisania oraz książkę polską i niemiecką z ukończonej klasy szkoły ludowej. Egzamin wstępny do klasy II. — VIII. oraz egzamina poprawcze odbywać się będą 17. września od godz. 8. rano. Tegoż dnia od godz. 3. — 5. popołudniu odbędą się wpisy uczniów do klas II. — VIII. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Opłaty przy wpisie wynoszą dla uczniów nowo wstępujących 7 K 30 h, dla wszystkich innych 3 K 10 h. Rok szkolny 1906/7 rozpocznie się uroczystym nabożeństwem dnia 18. września o godz. 9. rano. —

— **Miesięczne zgromadzenie „Związku katol. młodzieży robotniczej”** odbędzie się w niedzielę, d. 9. września w domu „Dziedzictwa” w Cieszynie.

— **Z „Czytelnia katolickiej”** w Cieszynie. „Czytelnia katolicka” urzęduje w niedzielę, d. 16. września b. r. wielką wycieczkę dla wszystkich na łąkę p. Glajcara w Sibicy (obok strzelnicy miejskiej). Wycieczka ta będzie ostatnią w tym sezonie letnim. Przeto zarząd „Czytelnia katolickiej” żywi nadzieję, że na drugą niedzielę t. j. 16. b. m., wszystko co żyje i jest w stanie poruszać się, znajdzie się na placu wycieczki, aby godnie zakończyć tegoroczny sezon wycieczkowy. Komitet postara się o rozmaite zabawy i przyjemności dla uczestników wycieczki i liczy na to, że Szan. Publiczność z Cieszyna i okolicy nie zawiedzie jego oczekiwań. Bliższe szczegóły dotyczące wycieczki podadzą afisze. W razie niepogody odbędzie się zamiast wycieczki odczyt w sali „Dziedzictwa” bóg. Jana Sarkandra na Starym Targu. —

— **Z „Sodalicyi św. Piotra Klawera”.** W niedzielę, dnia 9. września jako w uroczystość św. Piotra Klawera, patrona tejże Sodalicyi, odprawi się w kościele Serca P. Jezusa w Cieszynie o godz. 7. rano uroczysta msza św. Szan. członków i przyjaciół Sodalicyi uprasza się o liczne przybycie. —

— **Ogłoszenie** dotyczące dostarczenia materiału na ubranie i rynsztunek dla c. k. obrony krajowej w drodze ogólnego konkursu — wydane za zezwoleniem c. k. ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu, departament XII., Nr. 1347, z dnia 22. sierpnia 1906 — następnie ogłoszenie,

dotyczące dostarczenia przyborów na ubranie i rynsztunek dla c. k. obrony krajowej przez drobnych przemysłowców — wydane za pozwoleniem c. k. ministerstwa obrony krajowej, depart. XII., Nr. 1348 z dnia 23. sierpnia 1906, zostało opublikowane w dzienniku urzędowym „Wiener Zeitung” i w gazecie „Oesterreichischer Zentral-Anzeiger für das öffentliche Lieferungs-wesen” w języku niemieckim, a w „Gazecie Lwowskiej” w języku polskim. Na to zwraca się uwagę tych z naszych Szan. Czytelników, którzyby mieli zamiar o powyższe dostawy ubiegać się w drodze konkursu. —

— **W szpitalu „Braci Miłosierdzia” w Cieszynie** było w miesiącu sierpniu b. r. przyjętych 110 chorych, z miesiąca lipca pozostało 66 chorych, razem 176 chorych. Z tych to chorych wypuszczono uleczonych 85, polepszonych 25, umarło 9, pozostało więc do dalszego leczenia 58. Szpital „Braci Miłosierdzia” w Cieszynie. —

— **Z Towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska.** Towarzystwo pszczelnicze dla wschodniego Śląska odbędzie swoje wędrowne zebranie dnia 9. września 1906 o 1. godzinie popołudniu w arcyks. restauracji „Konheisnera” w Skoczowie. Porządek dzienny: 1. Zwiedzenie pasieki p. Donnera i zakładu Towarzystwa dla chowu drobiu w Skoczowie i demonstracje. — 2. Zagajenie posiedzenia. — 3. Odczytanie protokołu z przeszłego zgromadzenia. — 4. Odczyty. — 5. Wnioski i życzenia. Uprasza się uprzejmie o przybycie i sprowadzenie ze sobą znajomych pszczelarzy. Ze serdecznym bartniczym pozdrowieniem *F. Polwaczny*, przewodniczący, *F. Francuz*, sekretarz. —

— **„Tadeuszek pojechał do Lurdu.”** Pojechał, lecz tylko myślą i rozumie się swym czerwonym rozumem zrobił ważne odkrycie. Otóż w nr. 33. „Robotnika” odkrył, że woda w Lurdzie nie ma żadnych właściwości leczniczych, a przytacza za świadków wszystkich lekarzy. Otóż naprzód to kłamstwem, że wszyscy lekarze dali taką odpowiedź, bo wszystkich lekarzy się nie pytano. W książce, wydanej przez nieznanego francuskiego lekarza przytoczeni, którzy również są nieznanymi. Ale o to mniejsza. Dziwniejszą rzeczą jest to, czego czerwony wielbiciel żydów pojąć nie może, mianowicie że woda, która nie ma żadnych właściwości leczniczych, jednak tysiące ludzi już wyleczyła. Że w Darkowie n. p. przez używanie wody jodowej dużo ludzi uzyskało zdrowie, to każdy łatwo pojmie, bo jod jest lekarstwem. Lecz woda bez lekarstwa a jednak lecząca, to jest czemś dziwnem, czemś niewytłumaczonym i zupełnie nie odpowiadającym prawom natury, lecz stojącym poza temi prawami. A to się nazywa cudem. W Lurdzie niezliczone takie cuda się stały, ludzie zupełnie i najstraszniej i najróżnorodniej chorzy nagle ozdrowieli a orzekli to lekarze najróżniejsi, także ci, którzy wcale nie są klerykami. Nieznabogi nie mają na to żadnego wyjaśnienia, lecz my katolicy wiemy dobrze, że to skutki wstawienia się Matki Boskiej, na której cześć w Lurdzie kościół zbudowano. Nie woda więc lecz, lecz Matka Boska, której opiece z zaufaniem się oddają chorzy, szukający u Niej uzdrowienia. Że zaś Lurd stał się nowym rozsądnym przetrzynem chorób, o tem mogą tylko tacy ludzie gadać jak Tadeuszek, który dlatego dokościola nie chodzi, aby się święconą wodą u drzwi kościelnych nie zarazić albo nie nabawić się wścieklizny wskutek jakiego kazania. Wiadomo bowiem, że rząd francuski lękał się dotąd zamknięcia kościoła w Lurdzie, ażeby na siebie nie ściągnąć protestów z całego świata, i dlatego naprzód przez niewierzących lekarzy chce ogłosić światu, że z Lurdu tylko choroby się roznosiły i dlatego koniecznym jest jego zamknięcie. Dla Tadeuszka, „Przewrotnika” i im podobnych najzdrowsze jest otoczenie cebuli i czosnku. —

— **Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego”** złożyli: p. Józef Żebroł młodszy w Mistrzowicach 1 K; „Czytelnia katolicka” w Cieszynie: procent od druków 61 h; p. Józef Zamarski w Cieszynie 40 h; składka zebrana przez p. Karola Pawlika na wieczorku „Czytelnia katolickiej” w Cieszynie 4 K 84 h; p. Jędrzej Szlupka, chałupnik w Lipowcu 1 K; składka zebrana przez ks. Jana Budnego na weselu p. Andrzeja Walickiego z Czechowic z p. Heleną Kopciówną w Dolnem Międzyrzeczu 15 K 70 h; ks. Jan Kuuz, wikary w Niemieckiej Lutyni 5 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego w Cieszynie”** ofiarowali: p. Józef Tomica w Wielkich Kończycach 9 starych monet; p. Jan Ozaist, kierownik szkoły w Zabrzegu 6 starych książek. —

— **Z Białej.** Dnia 1. b. m. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w szkole polskiej imienia Tadeusza Kościuszki. Po odśpiewaniu „Veni Creator” odprawił miejscowy proboszcz ks. Karol Rychlik uroczystą wotywę z błogosławieństwem. Podczas mszy św. śpiewała dziatwa

pieśni kościelne polskie. Ponieważ dzień był targowy, więc prawie cały kościół był miejscowymi i okolicznymi przepełniony. Szkoła ta pod sprężystym kierownikiem p. Bobakiem bardzo się rozwija i tego roku jest nawet przepełniona (500 dzieci), tak że w najbliższym czasie musimy myśleć o budowaniu nowej. Szkoła niemieckiego „Schulvereinu” z każdym rokiem upada, zwłaszcza że prawie cały rok nie było w niej ze znanych powodów hakatystycznych — nauki religii. —

— **W klasztorze „Córki Bożej miłości”** otwarty został w tych dniach pierwszy kurs seminaryum nauczycielskiego za zezwoleniem władz krajowych i Ministerstwa oświaty. Koło 40 kandydatek Polek i Niemek wpisało się na ten kurs i zdało bardzo dobrze wstępny egzamin. Są tu kandydatki z miasta Białej i większych miast Galicji zachodniej.

— **Z Brennej.** W poniedziałek, dnia 3. b. m. opuścił wioskę naszą po krótkim, bo niespełna jednorocznym pobycie ks. wikary A. Błażej. Krótki ten okres jego działalności pomiędzy nami wystarczył atoli, aby mu zjednać serca nas wszystkich, które zdobywał rzadką uprzejmością, ludzkością i gorliwością w pełnieniu poruczonych mu obowiązków kapłańskich. Szczęście Boże na nowej posadzie w Rychwałdzie! —

— **We wtorek, dnia 4. b. m. przybył do nas** ks. wikary F. Herot, który wioskę naszą tak pokochał, iż do niej na własne życzenie po raz trzeci przeniesiony został. Witamy! *Brenniacy*. —

— **Z Golezowa.** Oddział Tow. „Jedność” w Golezowie ma zaszczyt niniejszem zaprosić na przedstawienie amatorskie, które się odbędzie w niedzielę, d. 9. września b. r. w sali gospody gminnej. W program wchodzi: „Jasiek sierota”, obr. dram. w 1 akcie Jana Smotrzyckiego i „Błażek opętany”, krotkoczwila w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca. Wieniec pieśni. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7. wieczorem. —

— **Z Karwiny.** Coraz bardziej oburzającym jest postępowanie czerwonych. Że dla religii przesładują swych współpracowników, w tem nie dziwnego, bo to właśnie najbardziej charakteryzuje socjalistów. Lecz 29. i 30. sierpnia okazali oni, że są republikanami, jak ich koledzy francuscy. Bezcennie agitowali, żeby górnicy nie szli na powitanie Najjaśn. Pana, przejeżdżającego przez Karwinę i pośmiewali się z robotników, zbierających się dnia 30. na powitanie. Na drugi dzień znowu dwóch drabów szydziło z tego samego powodu, szczególnie z członków kat. stowarzyszenia „Pracy” w Karwinie, złoścąc się, że tych „zimnych braci” było tamniej więcej. Wszyscy ci mądralę pracują w szybie Jana. Jeszcze raz powtarzamy, że skoro czerwoni coraz bardziej się rozzuchwalają, także i my nie pozostaniemy pokornie cierpiącymi, lecz bronąć się będziemy wszelkimi siłami. Niech pamiętają, że my od nich rozumu kupować nie będziemy. —

— **Z Wielkich Kończyc.** W poniedziałek, dnia 10. września b. r. urzęduje tutaj „Kółko rolnicze” na zakończenie żniw przedstawienie amatorskie w sali p. Henryka Nohela. Odegrane będą „Kulturnik” i „Chrapanie z rozkazu”. W pauzach przygrywać będzie muzyka doborowa. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ceny miejsc: W pierwszym rzędzie 1 K; w drugim 60 h; miejsca stojące 40 h. Prosimy o jak najliczniejszy udział. —

— **Z Markłowic.** Od dłuższego czasu jest przerwana zastawa przy młynie w Piotrowicach, wskutek czego w naszej Piotrowce bardzo mało wody. Nie chodzi nam tu jednak bynajmniej o ten ubytek, lecz o inną sprawę, pozostającą z powyższym faktem w ścisłym związku. — Z powodu niskiego stanu wody oberwały się mianowicie nadbrzeżnym posiadaczom pół brzegi na bardzo znacznych przestrzeniach i dlatego ponieśli ci znaczne szkody, gdyż basztowanie i t. d. będzie kosztowało niejednego parę set koron. Poszkodowani udali się z prośbą i zażaleniem do c. k. Starostwa. Ciekawi jesteśmy, jaki będzie rezultat, sądzimy jednak, że winowajcą jest posiadacz młyna, który przez swoją ośpałość spowodował wspomniane szkody. Czy powinny dziesiątki rodzin cierpieć z powodu jednego? —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Wpisy do polskiej szkoły ludowej w Polskiej Ostrawie do I., II. i III. klasy odbędą się w dniach 12., 13. i 14. września b. r. codziennie od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od 3. do 6. godz. popołudniu w kancelaryi szkoły polskiej, mieszczącej się w domu p. Goldfingra. W sobotę, d. 15. b. m. odbędzie się nabożeństwo, będące uroczystym rozpoczęciem nauki szkolnej. Zarząd szkoły przyjmuje również dzieci polskie, które uczęszczały w roku ubiegłym

do szkół niemieckich i czeskich. W dniach wyżej oznaczonych przyjmuje również zarząd szkoły dzieci do ochrony polskiej, która zostanie otwarta z początkiem listopada b. r. na Zarubku.

— **Z Piotrowic.** Droga powiatowa, ciągnąca się przez naszą gminę, Marklowice i Zebrzydowice, ma być walcowana. Z powodu tego znajduje się tutaj wielu robotników, zatrudnionych rozdrabnianiem bazaltu i uporządkowaniem tegoż. Blisko połowa szerokości tejże drogi jest zasypana materiałem kamiennym tak, iż liczni przechodnie narażeni są na niebezpieczeństwo skaleczenia ułamkami bazaltu, dlatego też byłoby pożądane, aby wspomnieni robotnicy trochę ostrożniej się obchodzili i nie postępowali sobie zupełnie bezwzględnie przy swojej pracy, bo kto wynagrodzi w danym razie uszkodzonych, jak to n. p. miało miejsce swego czasu w Stonawie? —

— **Z Rychwałdu.** W sobotę, d. 8. września b. r. odbędzie się w Rychwałdzie uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego i nowowyzbudowanej szkoły na Podlesiu. Program uroczystości: O godz. 9. rano: poświęcenie sztandaru szkolnego w kościele parafialnym. O godz. 1½2. popołudniu: Pochód z muzyką od polskiej szkoły przy kościele ku nowej szkole na Podlesiu. O godz. 1½3. popołudniu: Uroczystość otwarcia szkoły. Następnie odbędzie się w lesie pańskim festyn ludowy. Na miejscu zabawy: Koncert kapeli p. Spiewoków, tańce, różne gry i zabawy, przeplatane śpiewami chóru mieszanego. Wielka loterya fantowa, obejmująca 500 fantów. Każdy los wygrywa. Cena losu 20 hal. Wieczorem spalone zostaną ognie sztuczne; następnie powrót z lampionami przy dźwiękach muzyki. Wstępne na miejsce wycieczki wynosi 30 hal. Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne. W razie niepogody odbędzie się uroczystość dnia następnego t. j. w niedzielę d. 9. września. O liczny udział prosi *Komitet*. —

— **Z Trzyńca.** Odpust na św. Albrechta przypada na 16. września i odbędzie się ze zwykłą tutaj uroczystością. —

— Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tutaj pewnemu studentowi, który szedł podczas manewrów ze strzelbą na ptaki. Po drodze wypaliła strzelba (flobert) a kulka przeszła oko i utkwiała w ocznej jamie. Rannego odwieziono do szpitala w Cieszynie. —

— **Z Zebrzydowic.** W sobotę w nocy został zastrzelony tutejszy gospodarz Antoni Fusik niedaleko od swego domu i obrabowany. Śledztwo wykryje z pewnością, kto się dopuścił tej zbrodni. Smutnem zjawiskiem jest jednak ten wypadek, że z powodu nadmiernego wzrostu kultury nowoczesnej, anarchia wdziera się coraz więcej do naszych gmin tak, iż dzisiaj nikt nie jest pewnym swego mienia i życia. —

Rozmaitości.

— **Złot sokoli w Zagrzebiu.** W stolicy Chorwacji w Zagrzebiu odbył się w tych dniach wszechsłowiański zjazd sokolów. Wzięło w nim udział około 10 tysięcy sokolów umundurowanych, w tem przeszło 300 Polaków. — Po odbytych zlocie sokolów słowiańskich w Zagrzebiu udali się Dalmatyńcy, Bułgarzy oraz 200 Czechów na wycieczkę do Cetynii w Czarnogórze. Gdy wycieczkowcy wysiedli na dworcu w Rjece (Fiume), uformowali się w czwórki, aby odbyć pochód przez miasto i wsiąść na okręt, jadący z Rjeki w stronę Czarnogóry. Pochód ten odbyli Sokoli mimo zakazu starostwa w Rjece. Na pochod rzucili się Węgrzy i Włosi i wszczęła się prawdziwa bitwa. Sokoli użyli rewolwerów. Wśród bójk wydarto im sztandar, na miejsce którego oni rozwinęli drugi. Sokoli zaatakowali włoską kawiarnię i zniszczyli ją doszczętnie. Około 50 osób zostało rannych. Sokoli udali się na okręt, na którym mieli popłynąć dalej, ale w nocy wrócili się do miasta, gdzie rozpoczęły się ponowne bójk. 5 Sokolów i 9 Włochów odniosło ciężkie rany. W następnym dniu Włosi napadli na 2 przechodzących ulicą Sokolów i ciężko ich pobili. Policja zachowywała się biernie a raczej prowokującą wobec Sokolów, z których jednego nawet policjanci wypoliczkowali i zranili. Starcie Sokolów z Włochami i Węgrami nastąpiło na tle walk narodowościowych. Do Rjeki, od wieków miasta słowiańskiego, roszczą sobie prawa Włosi i Węgrzy. —

— **VII. Zjazd dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się w dniach 8. i 9. września b. r.

w mieście Węgierskie Hradyszcze z następującym programem: W sobotę, d. 8. września o godz. 9. rano odbędzie się pierwsze posiedzenie uczestników zjazdu. Porządek obrad jest następujący: 1. Zagajenie zjazdu. 2. Wybór prezydium. 3. Sprawozdanie sekretarza. 4. Utworzenie biura informacyjnego dla słowiańskich dziennikarzy, którzy oddają się pracom literackim, jak również dla współpracowników gazet, wychodzących poza ich krajem. 5. Sprawozdanie o prasowej słowiańskiej kancelarii. 6. Sprawozdanie o nowej ustawie prasowej. O 2½ godz. popołudniu odjazd na Welehrad. W niedzielę, d. 9. b. m. o godz. 8. rano odbędzie się drugie posiedzenie z następującym porządkiem obrad: 1. Utworzenie towarzystwa dziennikarzy ze wszech ziem i państw słowiańskich. 2. Życzenia dziennikarzy. 3. Wnioski wolne. 4. Oznaczenie następnego zjazdu. O godz. 9. rano walne zebranie „Ogólnego towarzystwa dziennikarzy słowiańskich”. O godz. 12. w południe odjazd do Luha-czowic. Za „Towarzystwo dziennikarzy słowiańskich” podpisani są: M. Chyliński jako prezes i Fr. Hovorka jako sekretarz. —

— **Strejki.** Strejk węglowy wybuchł w okolicy Cieplic w miejscowościach Duks, Ładowice i Osieku. W strejku bierze udział kilka tysięcy górników. Przyszło nawet do napadów na biura fabryczne. W Hostomicach pobili się między sobą strejkujący robotnicy, należący do różnych odcieni socjalistów. — W Petrozsenach na Węgrzech trwa również strejk górników. Przyszło tam nawet do starcia z wojskiem, przyczem 170 osób zostało rannych. Liczba strejkujących wynosi 7000. —

— **Złoto w Czechach.** W Kasejowicach w górach Szumawy w Czechach odkryto bogate pokłady złota, nieustępujące co do obfitości tego szlachetnego kruszcu kopalniom złota z Afryce. Skarb państwa ofiarował właścicielom za pole, na którym złoto znaleziono, 2 miliony koron. —

— **Przeciętna ilość zużytej wódki** wynosi na jednego człowieka: We Francji 21·25 l, w Belgii 15·17 l, w Szwajcarii 14·19 l, we Włoszech 13·77 l, w Danii 12·82 l, w Niemczech 10·76 l, w Anglii 9·97 l, w Austro-Węgrzech 9·37 l, w Szwecji 6·33 l, w Holandii 5·76 l, w Ameryce Północnej 5·68 l, w Rosji 3·05 l, w Norwegii 2·90 l.

— **Wyspa „Robinzona” zatopiona.** Podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Chile skończyło się istnienie romantycznej wyspy „Juan Fernandez”, która zniknęła z powierzchni, zatopiona przez wody Oceanu Wielkiego. W początku 18. wieku wylądował na niej pewien szkocki marynarz i żył na niej jako pustelnik, a to posłużyło Anglikowi Defoe do napisania powieści: „Życie i przygody Robinsona Cruzoa”, która wydana została w r. 1719 w Londynie i następnie obiegła świat cały, budząc zachwyt i podziw czytelników. Dziś jeszcze jest ta powieść najmilszą dla młodzieży i znalazła liczne naśladowstwa we wszystkich językach. Z powodu łagodnego klimatu i bujnej roślinności służyła wyspa owa Chileńczykom za ulubiony pobyt letni, a ludność, która jeszcze przed 10 laty składała się z 20 głów, wzrastała w ostatnim czasie szybko. —

— **Cud świata.** Eskurial, ta pyszna budowla, którą dumni Hiszpanie nazywają słusznie cudem świata, obejmuje tysiąc czterysta sal i pokoi, które zaś liczą równą liczbę podwoi, dziesięć tysięcy okien i siedem tysięcy kolumn. Klucze od wszystkich podwoi waży razem siedem tysięcy funtów. Niema co mówić, nieznaczną budowlą! —

— **Dom z własną pocztą.** W Chicago, w Północnej Ameryce wzniesiono niedawno dom aż o 17 piętrach, w którym się mieści 1200 biur, w których ma 6000 osób zatrudnienie. Dom ten sam tworzy jeden obwód pocztowy, w którym bywa dziennie 25 tysięcy przesyłek pocztowych do rąk adresatów wręczonych. Nadmienić wypada, że listonosze w tymże obwodzie pocztowym mają bardzo wygodne zajęcie podczas gdy reszta listonoszów tego ogromnego miasta latem wśród upałów, a zimą wśród zimna swój obowiązek wypełniać musi. —

— **Amerykanki,** jak świadczy świeżo wydana statystyka podatkowa Stanów Zjednoczonych, nie wstydzą się żadnej pracy. Zśród rozmaitych zawodów znajduje się tam: 193 kobiet-kowali, 190 właścielek stajen, wypożyczających konie, 8 maszynistek przy kotłach parowych, 126 blacharek, 409 elektrotechniczek, 1.041 architektek, 167 kamieniarek, 545 kobiet cieśli, 45 sztukaterek, 1.759

malarek pokojowych, 241 tapicerek, 904 kobiet-woźniców, 84 techniczek, 1.668 funkcyjaryuszek kolejowych, 48 funkcyjaryuszek tramwajowych, 571 maszynistek, 186 młynarek, 323 funkcyjaryuszek w zakładach pogrzebowych, 5.574 golarerek (!), 8.119 kobiet-lekarzy, 807 dentystek, 11.031 artystek, 2.192 dziennikarek, 1.010 kobiet-adwokatów, 946 agentek handlowych, 85.246 pisarek, 74.153 buchalterek, 150.000 subiektów sklepowych, 7000 kobiet-posłańców, 3000 kobiet-tragarzy, 879 stróżów, 86.118 pisarek na maszynie. Jest więc pracujących w rozmaitych zawodach 333.107. —

— **Nowa wieża milczenia.** Indyjskie miasto Bombay jest znane jako siedlisko czcicieli ognia-tak zwanych gwebrów, którzy przed wiekami przybyli tu z Persji. Ci czciciele ognia są jak i tam, tejsi mieszkańcy, indyanami, lecz pod względem duchowym a także materialnym stoją od nich znacznie wyżej: Zbudowali oni w Bombaju sławną „wieżę milczenia” która stanowi najciekawszy zabytek miasta, godny zwiedzenia przez turystów i podróżników. Wieża ta położona nad brzegami morza, jest miejscem wiecznego spoczynku dla czcicieli ognia, religia ich bowiem zabrania grzebać lub palić ciała umarłych. — Wieża milczenia zbudowana jest z kamieni i na ściętym swym wierzchołku posiada trzy kolosalnej wielkości lejki. Rury od tych lejków przechodzą wzdłuż całej wieży i otworem swym wychodzą w morze. — Czcciele ognia zawijają trupy w płótno i odnoszą je do wieży milczenia. Dozorcy wieży kładą ciało zmarłego do lejka, z których jeden jest przeznaczony dla mężczyzn, drugi dla kobiet, trzeci zaś dla dzieci. Następnie powracają na dół i tam, wraz z całym żałobnym orszakiem, pozostają przez przeciąg dwóch godzin. Gdy się tylko dozorczy od trupa oddalą, zjawiają się na niebie z początku nieliczne, a potem coraz gęściejsze szare punkciki. Są to sępy, które tysiącami siedlają się w pobliskich lasach palmowych i które w przeciągu 20—40 minut obgryzają ciało zmarłego do tego stopnia, że pozostają tylko same kości. Kości te spadają przez rury lejka do morza. Dozorcy wchodzą na wieżę po raz drugi, nie znajdując już tam nic; czasem tylko kość jaka zatrzyma się w rurze. Dla każdego Europejczyka wieża milczenia jest miejscem grozy i tajemniczego mistycyzmu, tak samo, jak dla czcicieli ognia — chrześcijańskie cmentarze. W ostatnim lat dziesiątku znaczna część czcicieli ognia przeniosła się z Bombaju do Kalkuty, oraz innych miejscowości. Dlatego też okazała się potrzeba zbudowania nowej wieży milczenia w Kalkucie. Dotychczasowa wieża nie odpowiada zupełnie ani wymaganiom higieny, ani też przepisom religijnym czcicieli ognia. Trupy w tej wieży leżą często po 24 godzin, gdyż w pobliżu niema lasów, w których mogłyby się gnieździć drapieżne ptaki. — Najbogatsi z pośród czcicieli ognia rozpoczęli dlatego niedawno budowę nowej wieży za wspólne pieniądze. Wieża ta, na fundamentalnych podstawach spoczywająca, ma odpowiadać wszystkim higienicznym oraz religijnym wymaganiom. —

— **Cesarski dwór w Libercu.** Podczas pobytu Jego Cesarskiej Wysokości brano pieczywo potrzebne dla dworu tylko z wzorowej piekarni wystawowej. Także Jego Wysokość arcyks. Ferdynand Karol wyraził się bardzo pochlebnie o pieczywie „ceres”, podanem mu na wystawie. W wzorowej piekarni na wystawie w Libercu (Reichenberg) używano jako jedyne i najlepszego tłuszczu roślinnego tylko tłuszczu „ceres” (z orzechów kokosowych) i to z najlepszym skutkiem. Warto zapamiętać, że „ceres” jest jedynym tłuszczem kokosowym, który wygniata się w własnej fabryce z orzecha kokosowego, przez co daje się najlepszą gwanrancję co do czystości wyrobu i jakości. —

— **Ostrzeżenie przed oszustami.** Od niejakiego czasu uprawiają w mniejszych miastach dwaj oszuści swoje rzemiosło. Obchodzą oni kupców, przedstawiają im się jako zastępcy powszechnie znanej i słynnej fabryki mydła i ofiarują jej wyroby po bardzo niskich cenach, a równocześnie zachwalają także tak zwane mydła ziołowe. Mydło ziołowe dwie osoby natychmiast nadsyłają na miejsce i kupcy muszą go zaraz zapłacić. Kupcy jednak bardzo prędko przekonują się, że padli ofiarą pośpiechu, bo kupione „mydło ziołowe” nie warto ani w przybliżeniu zapłaconej ceny. Drugiego gatunku mydła, które im obiecano przesłać po bardzo niskich cenach, wcale nie otrzymują. Przed obydwu oszustami ostrzega się. —

Pismienictwo.

— 45 sztuk teatralnych dla ludu i dzieci za cenę zniżoną więcej niż o połowę. 1. Czarodziejski stolik i zaczarowane kije w miechu. Igra dla ludu i młodzieży w 2 odsłonach z dodaniem komedijki: Stróż ze Swarzędza w Kostrzynie. Ułożył J. Chociszewski. Cena 1 markę. 2. Powieść o zbójach opryszkach i hajdamakach. Spisał J. Chociszewski. Znajdują się tu 3 komedijki: a) Wór pieniędzy w lesie (4 męskie role). b) Nawrócenie zbójcy. Igra z życia S. Jana Kantego przez J. Chociszewskiego (5 męskich ról). c) Łupina orzechowa. Komedijka na pół zbójcka. — 60 fen. z przesyłką. 3. Cztery komedijki dla amatorskich teatrów przez J. Chociszewskiego. — 60 fen. 4. Miła zabawa dla dzieci po nauce. Zbiór łatwych sztuczek teatralnych do odgrywania podczas imienin, świąt i różnych uroczystości rodzinnych (26 sztuk). Ułożył J. Chociszewski. — 60 fen., z przesyłką 70 fen. 5. Wilija Bożego Narodzenia. Komedijka dla dzieci przez J. Chociszewskiego. — 40 fen. 6. Muzułmanin i chrześcianka. Obraz dramatyczny w 7 odsłonach z czasów wojen krzyżowych przez Kl. Kosickiego. — 1 Mk. 7. Lew zwyciężony. Dramat w 4 aktach przez Kl. Kosickiego. — 1 Mk. 8. Pół tuzina wesołych dyalogów i komedijek, stosownych do odgrywania w towarzystwach robotniczych, czeladzi katolickiej, terminatorów oraz w kółkach domowych podczas wesel, imienin, majówek i t. d. Napisał J. Chociszewski. Treść: I. Mazur i żyd (2 męskie role). II. Sto tysięcy marek (2 męs. i 1 żeń. rola). III. Od ucha do ucha. (4 męs. role). IV. Ogolili go bez mydła. (4 męs. role). V. Dwie narzeczone a jeden kawaler. (3 męs. i 2 żeń. role). VI. Czarodziejskie skrzypce. (5 męs. i 2 żeń. role). Cena 1 Mk. Sztuczki w tem dziełku są bardzo wesołe i łatwe do odegrania. Cena sklepowa za 8 powyższych dziełek wynosi 6 Mk. 30 fen., zniżona tylko 2 Mk. 50 fen. (3 kor.) Na przesyłkę dopłaca się 30 fen. Kto zatem nadeszle 2 Mk. 80 fen. (3 kor. 35 h), odbierze wyżej wymienione książki franko. Zamawiać pod adresem: J. Chociszewski, Gniezno (Gnesen). —

— „Echo z Afryki“, katolickie miesięczne pismo ilustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosyi 1 rb. — Adres dla przysyłania prenumeraty i ofiar: Kraków: ul. św. Anny 4 (Administracja „Echa z Afryki“). Treść 9. (wrześniowego) numeru: Misyja św. Franciszka Ksawerego w Lambaréné, przez O. J. Dubrouillet, C. S. Sp. — Korespondencyja misyjna: Wik. ap. Sudanu francuskiego (Segou, list H. Bazin'a, wik. ap.); pref. ap. Kwango, (Kimpako, list ks. J. Markiewicza T. J.); pref. ap. Wyższego Nigru (Assaba, list O. Ig. Hummel'a. — Drobnie wiadomości misyjne. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Rzym, Tryest, Praga, Steyr, Salzburg, Monachium, Wiedeń. — Odcinek: Z dziedziny uczuć misjonarza. — Ilustracyja: Matka Boska Dobrej Rady, dom macierzysty Sodalicyi św. Piotra Klawera, Rzym, via dell' Olmata 16, (widok od strony ogrodu i od frontu). —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 1. września hektolitr pszenicy 14 K 40 h; żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h. — **Ziemiaków** (100 kilo) — K — h. — **Słomy** (100 kilo) 5 K — h. — **Siana** (100 kilo) 6 K — h. — **Metr kubiczny** drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Realność

złożona z 31 $\frac{1}{2}$ morga gruntu dobrego, z domem murowanym i zabudowaniami gospodarskimi, jest zaraz do sprzedania w Groju nr. 33. — Bliższych wiadomości udzieli właściciel gruntu w Godziszowie nr. 6, poczta Goleszów.

Miód

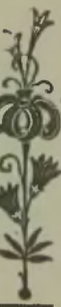
patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie. proboszcz w Kupeczynie, W. ks. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wołem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuj także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.



tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

Nie czytać

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Misku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Dwóch czeladników

i dwóch uczni przyjmie zaraz Józef Folwarczny, szewc w Karwinie (Solca).

Księgarnia „STELLA“ w Cieszynie poszukuje

ucznia i chłopca do posługi.

Zaraz do sprzedania w Żukowie polnym

nowo wymurowany dom,

4 pokoje, przy placu ćwiczeń wojskowych, oddalony o $\frac{1}{4}$ godziny drogi od Cieszyna. — Zgłoszenia w gospodzie pod „Czarnym koniem“ w Żukowie.

Zgubił się pies

gończy, czerwono-brunatny, na piersiach ma białą krzyż. Należy do p. GASIA w Ligocie przy Bielsku. Kto go odstawi, otrzyma 20 K nagrody.

Chrześcianańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

nl. Stefani nr. 41 • CIESZYN • nl. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich pierścionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorfe“, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewiklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacyja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Pierwszy przez wysoki c. k. Rząd krajowy koncesyonowany

zakład nauki rysunku kroju garderobydamskiej

Cieszyn, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Zgłoszenia w sali wykładowej w tydzień od 9.—10. przedpołudniem, zresztą w mieszkaniu na Bergerówce nr. 26 także pisemnie. Kurs dla nauki rysunku kroju trwa 6 tygodni. Kurs szycia według życzenia. Możliwe również przyjmowanie na pensję. Przy pisemnych zgłoszeniach uprasza się dołączyć markę na odpowiedź. Wstąpienie zawsze możliwe. Wystawia się świadectwa. Kurs szycia celem punktualnego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunku krojów, przez szycie toalet, kaftaników i płaszczów, ale tylko na własny użytek.

Olga Czepelowa, kierowniczka.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kieraty, siewczarnie, młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamarzające, wodociągł samoczynne — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: Fabryka maszyn w Cieszynie, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tanio. — Agentów nie trzymam, owszem ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unucka.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuję.

Dr. Jan Opalski

przeniósł

kancelaryę adwokacką

z Skoczowa do

CIESZYNA.

Takowa znajduje się przy ulicy Garnarskiej naprzeciwko

nowego gmachu sądu obwodowego.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacyja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

Konkurs.

Gmina Rychwałd oddaje od 1. października 1906

gospodę gminną „Wójtstwi“ nr. 45

i dom czynszowy nr. 45a) razem z kregielnią i przynależącym polem w wymiarze 5 morgów 324 □ sążni wraz z budynkami gospodarczymi na czas 3 lat w dzierżawę, a to w drodze podania ofert do urzędu gminnego w Rychwałdzie do 15. września 1906.

Oferty niżej 1200 Koron nie będą uwzględnione, zaś gmina zastrzega sobie prawo wybrać jednego z oferentów bez względu na wysokość oferowanej sumy.

Warunki dzierżawy są wyłożone w urzędzie gminnym podczas godzin urzędowych do wolnego przejrzenia.

Urząd gminy Rychwałd, dnia 5. września 1906.

Naczelnik gminy:

Janeczko.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefani

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn,

szewiot i t. d. na

ubrania męskie,

zarzutki i paletoty

po fabrycznych cenach.

Strich, Adria i Piqué,

kamgarny (25)

na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobru.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K —
półrocznie . . . 3 „ 50
kwartalnie . . . 1 „ 75

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 „ —
kwartalnie . . . 1 „ 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 12. września 1906.

Nr. 60.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Bezrobocie w kopalniach czeskich.

Z Wiednia piszą do „Głosu Narodu“:

„Kopalnie węgla w Czechach północnych nawiązało gwałtowne bezrobocie, tuż przed kampanią górniczą jesienną, która rozstrzyga o cenach węgla podczas zimy. Obok prądu czysto ekonomicznego, jakim jest bezrobocie, występują na widownię niebezpieczne objawy społeczno-polityczne: terroryzm anarchistyczny.

Na giełdzie wiedeńskiej akcje owych przedsiębiorstw górniczych spadają. Kapitałiści boją się widocznie, by zaburzenia anarchistyczne nie wzięły sobie za cel zniszczenia urzędów oraz dobytku kopalń. Zburzenie wnętrza tych ostatnich pociągnęłoby większe straty, niż chwilowa przerwa produkcji, spowodowana bezrobociem.

Zagłębie węgla kamiennego w Czechach rozciąga się na okręg pilzneński, radnicki i kladneński; zagłębia węgla brunatnego w Dux, Brüx, Osseg i Falkenau należą do najbogatszych w Europie.

Tu właśnie szerzy się bezrobocie. Dux, po czesku Duchovcov, jest powiatem przeważnie niemieckim. — Liczba Czechów dochodzi zaledwie do 15 procent. Kopalń węgla brunatnego znajduje się w owym powiecie szesnaście. W mieście Dux liczba Czechów dochodzi już do 27 procent na 10.141 mieszkańców. Są to przeważnie górnicy. Walkę ekonomiczną zabarwia przymieszka walki narodowej.

Jeszcze obfitszem zagłębiem węgla brunatnego jest Brüx (Mosty). Powiat niemal wyłącznie niemiecki (około 55.000 mieszkańców). Tak samo miasto (około 15.000 ludności). — W rewirze Brüx było w 1894 roku 52 kopalń węgla, które zatrudniały 15.591 górników.

Osseg, po czesku Osek jest, osadą w obrębie powiatu sądowego Dux. Ludność, dochodząca do 10.000 głów, przeważnie niemiecka. Kopalnie węgla są olbrzymie. Tak samo Aussig (po czesku „Ousti nad Łabą“) posiada w swym rejonie dużo węgla brunatnego.

Powiat Falkenau (po czesku „Falknov“) posiada kopalnie węgla przeważnie kamiennego, tak samo jak powiat i miasto Kladno. — Ten powiat i miasto są czysto czeskie. Kopalnie zatrudniają około 6.000 górników i dostarczają 1,300.000 beczek węgla.

Wszystkie te cyfry dowodzą, jak wielkim jest dobytek materialny społeczeństwa, mieszczący się w tych kopalniach. Bezrobocie naraża prawidłowe wydobywanie węgla, skutkiem tego zaś zagraża ciągnięciu zysków normalnych już nietylko z samych kopalń węgla, lecz także i z innych gałęzi przemysłu, zmuszonych posługiwać się węglem oraz zagrożonych bezrobociem na wypadek, gdyby zabrakło węgla.

W tym wypadku przecież mniejsza o straty materialne! Trzeba pamiętać, iż owo bezrobocie wybuchło w chwili, kiedy umysły w państwie są już od października podniecone nietylko walką o reformę wyborczą, lecz wiadomościami nadchodzącymi z Rosyi. Rewolucja rosyjska nigdzie tak nie podnieca umysłów, jak właśnie w Czechach. Czech, czy to obstarujący przy swej narodowości, czy to ziemczony, odznacza się charakterem gwałtownym, gotowym do bójk i łatwo ulegającym każdej podniecenie w tym kierunku burdy. Dla Czecha Rosya zawsze była sympatyczną: dla Czecha nie-socjalisty jest sympatyczną Rosya knuta i nahajki; Czech-socjalista lub radykał uwielbia terrorystów rosyjskich. Imponują mu oni. — W duchu radby ich naśladować.

Władze polityczne: czynniki parlamentarne obu narodowości w Czechach powinny dbać o to, by płomień bezrobocia nie zapalał strzech sąsiadów. — Bezrobocie samo jest w danych warunkach uprawnionym orężem walki gospodarczej. Ale staje się zjawiskiem, którego nie można tolerować, gdy chwytają się owej broni anarchizm w celach terrorystycznych. W chwili obecnej trzeba uważać tem pilniej na dalszy rozwój bezrobocia dlatego, że wrogowie reformy wyborczej gotowi są wyzyskać objawy anarchizmu na szkodę tego postępu politycznego, jakim będzie bezwzględne zrównanie obywateli wobec urny wyborczej.

Rząd obawiając się, aby nie przyszło do gwałtów, kazał przerwać ćwiczenia dywizyjne załogi praskiej pod Przybramem i powrócić do Pragi, aby ją stamtąd każdej chwili wysłać w okolice objęte bezrobociem.

Ostatnie wiadomości brzmią dosyć pomyślnie. Pracodawcy poczynili znaczne ustępstwa co do kas brackich, spełniając po części życzenia trzeźwiejszych górników, wobec czego spodziewać się należy, że umysły się powoli uspokoją. —

Korespondencya.

Z Zebrzydowic.

Dla uzupełnienia krótkiej notatki z naszej wioski w numerze 59. naszej „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z 8. b. m., dołączam dalsze dotąd wiadome szczegóły strasznego morderstwa na osobie Antoniego Fusika, tutejszego siedlaka, którego znaleziono opodal jego pomieszkania w kałuży z 5 strzałami rewolwerowymi w głowie i i w boku. Głowa prócz tego na bardzo wielu miejscach była ostrym narzędziem okropnie skaleczona. Żandarmeria aresztowała już jako podejrzanego o tę zbrodnię niejakiego Cielepę, niedoszłego zięcia Fusika, tutejszego komornika, na którym znaleziono ślady krwi, które tenże wypraniem chciał zgladzić. Wspomniany Cielepa utrzymywał miłosny stosunek z córką Fusika wbrew woli tegoż. Matka zaś, nałogowa pijaczka, sprzyjała temu stosunkowi i zmówiła się prawdopodobnie z Cielepą, by na każdy sposób uprzętać ojca z drogi i doprowadzić małżeństwo do skutku. Aresztowano ją więc również, a to na tej podstawie, że wieczorem tej krytycznej nocy z soboty na niedzielę widziano ją bardzo przymilającą się swemu mężowi, chociaż, jako pijaczka, nie cieszyła się zbyt wielką uwagą swego męża, i wstrzymując go w gospodzie Kołaczka na granicach umyślnie, córkę zaś z wozem i końmi wysłała wprzód do domu. To przymilanie się i wstrzymywanie męża, jako też odesłanie córki, wiązały tutaj ogólnie z uplanowaną już z góry napaścią, która nastąpiła koło 1/2 1. w nocy. Ponadto zaś, by zatrzeć wszelkie ślady współnictwa, wstąpiła żona Fusika do jednej chaty przy drodze, gdzie prosiła o nocleg dla siebie i gdzie też przenocowała. Po odejściu żony Fusik został napadnięty i w straszny sposób skaleczony.

Cielepa jest znany nieznałob, do kościoła nie uczęszcza. Socjalizm tutaj gwałtownie się szerzący występuje tu często w parze z pijaństwem. Wypadek ten ilustruje dosadnie wyrok materialisty Donaja („Wider Gottes- und Bibelglauben“): „Zupełnie niewierzący są lepsi i moralniejszymi ludźmi, niż zwolennicy Kościoła. Ich cel moralny jest wyższy, niż cel wszystkich religij. Chcą sprawiedliwości tu na ziemi i chętniej zgodzą się na wieczne potępienie, niżby mieli należeć do tych wybranych, którzy wylegają się w promieniach

Niezgoda małżeńska.

Z pomiędzy mnóstwa błędów, jakie rodzice popełniają w wychowaniu dzieci, jeden jest szczególnie tak daleko sięgający w swych zgubnych skutkach, tak głębokie zostawiający wrażenie w młodych duszach, że nie można myśleć o nim bez przerażenia.

Tem wielkiem złem, to niezgoda małżeńska rodziców.

Powaga rodzicielska, najsilniejszy fundament wychowania, wtenczas tylko wzbudza cześć i miłość w dzieciach, jeżeli małżonkowie są zgodni. Co ojciec powiedział, potwierdza matka, co nakazał, matka dzieciom każe wykonać. Żadnej różnicy, żadnego rozstrojenia dzieci nie powinny widzieć w rodzicach.

Ani też serca dzieci nie powinny się przechylać ani na stronę ojca, ani matki, lecz oboje rodziców obejmować równie silnem uczuciem, złożonem z poszanowania, wdzięczności, zbawiennej bojaźni i przywiązania.

Lecz jeżeli małżonkowie niezgodni są między sobą, mąż pijak i marnotrawca, żona kłótniwa i złośliwego języka, jeżeli kłótnie małżeńskie powtarzają się prawie codziennie, co wtenczas dzieć się musi w duszach dzieci? Młodsze przerażone, zalekłe na widok rozgniewanych rodziców głośnym płaczem objawiają nieświadomą jeszcze, ale nie mniej głęboką boleść i przerażenie. Starsze zdające już sobie sprawę z winy rodziców milczą ciężko zasnucone lub płaczą po cichu lub co najsmutniejsze, mieszają się do kłótni, stają po stronie jednej przeciw drugiej. Dusze ich ogarnia ciemność, zwątpienie, wśród których jedna tylko myśl jasno się zaznacza: Jeżeli rodzice są tacy, to chyba wszystko już na świecie złe jest i podle i nie warto szacunku.

Wstrętny obraz takich scen pomiędzy rodzicami wyryje się głęboko w młodej duszy i w niej na zawsze pozostaje.

A choć ochłoniawszy z gniewu i opamiętawszy się, staracie się dzieci uspokoić łagodnymi słowy, choć próbujecie napominać, karcić dzieci, które były smutnymi świadkami waszej kłótni, o nie

sądźcie, wyrodni rodzice, że łatwo naprawić wam ciężką krzywdę, wyrządzoną duszy dziecka!

Nie łudźcie się myślą, że dziecko „jeszcze głupie“. Wcześniej, niż sądzicie, oczy dziecka bystro i trafnie dostrzegają słabości wasze i błędy i zanim się zastanowiliście, „synowie wasi, „jak mówi Pismo św., „sędziami waszymi będą.“

Jeżeli małżeństwo wasze nie złączone miłością wzajemną, niechże je spoi wspólna miłość ku dzieciom. Zasłońcie przed ich oczyma brzydkość nienawiści i tych wszystkich złych popędów, które wam życie zatrują, okryjcie wady wasze płaszczem wzajemnej pobłażliwości, abyście się nie stali moralnymi zabójcami waszych dzieci. M. G.

Wieża Piastów.

Nad brzegiem Olszy
w cudnej dolinie,
Gdzie woda cicho
i wolno płynie,
Wiekową plesnią
zdala przyswieca,

religii. « Otóż tu w tym wypadku ta sławna wyższość kultury materialistyczno-socjalistycznej w całej pełni się objawiła. I Cielepa i Fusikowa chcieli sprawiedliwości tu na ziemi i zgodzili się na wieczne potępienie, nie chcąc w niebie należeć do tych wybranych, którzy się wylegają w promieniach religii i łaski wielkiego świata. —

Dalej widać w tym nader smutnym wypadku jaskrawo, jak to socjalizm „podnacza” na wyższy stopień doskonałości i uszlachetnia rodzinę i małżeństwo. (Bebel, parlamentarna działalność, strona 96.) W jaki sposób to „uszlachetnienie i wydoskonalenie” żyd milioner, główny przewodnik socjalizmu w Niemczech skutecznie, widać ze zdania: „Kobieta w nowym porządku społecznym jest zupełnie niezależna, nie podlega nawet cieniowi jakiejś władzy lub wyzysku. W wyborze miłosnym jest wolna i niezależna (a więc po cóż się tu starać o ojca? jak nie chce zezwolić, to go pałką lub kulą rewolwerową. *Przepisek sprawozdawcy.*) Wychodzi zamaż lub pozwala się wydawać i zawiera związek małżeński jedynie na mocy skłonności. Związek ten jest prywatną umową bez współdziałania jakiegokolwiek władzy. Człowiek ma być w tem położeniu, ażeby mógł zadosyćucznić swemu najsilniejszemu popędowi również dobrze jak każdej innej potrzebie natury. Zadowolenie go jest ściśle prywatną rzeczą każdego osobnika. Nikt nie jest obowiązany do zdawania z tego sprawy. Niepowołany nikt nie ma się w to mieszać. Jak daleko taka nauka prowadzi, niech każdy rozumny sam osądzi. Żeby prostytutka Cielepa nie miała palców w tej sprawie, dziwnem by było, ale to nic nie wadzi, bo Bebel, dawny towarzysz tokarski i teraz milioner, wie, że prostytutka jest takim koniecznym zarządzeniem socjalnem, jak policja, wojsko i Kościół, przedsiębiorstwo. Smutne takie wypadki, jak obecny w naszej biednej socjalizmem zatrutej wiosce, są tylko wykwitem bezecnych nauk przywódców zżyźdżonego socjalizmu. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Wojskowy generał-gubernator warszawski Becker, mianowany na to stanowisko po zamordowaniu Wonalarskiego, już ustępuje, a na jego miejsce mianowany będzie generał Olchowski. — Generał-gubernator Skallon zachorował i wyjechał do Berlina celem leczenia się. Prawdopodobnie nie wróci on już na swoje dotychczasowe stanowisko. —

— Z kroniki napadów zanotować trzeba napad na areszt śledczy w Stopnicy w gub. kieleckiej. W tamtejszym więzieniu śledczym siedziało 2 młodych ludzi, przy których znaleziono 2 rewolwery i wyostrzony sztylet. W celu oswobodzenia tych więźniów napadł na to więzienie w nocy tłum uzbrojonych ludzi, lecz przez żołnierzy wartujących został odparty. — Byłego posła polskiego do Dumy, włościanina Ostrowskiego pobili kłobami żołnierze, którzy przybyli do miejsca zamieszkania byłego posła z powodu zabicia tamtejszego pisarza gminnego. Pobicie Ostrowskiego, który został aresztowany i odwieziony do szpitala, wywołało w całym Królestwie słuszne oburzenie.

— W Siedlcach rozpoczęli w sobotę rewolucyoniści w kilku ulicach strzelać na wojsko. Wojsko ostrzeliwało wszystkie domy, z których dano

strzały. Rozruchy trwały aż do północy w niedzielę. Zginęło do 100 osób, a rannych liczą na setki. Wojsko armatami burzyło domy. — W Warszawie zabito urzędnika policji. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Cesarz nie pojechał na manewry w Dalmacji, a to z powodu lekkiego zaziębienia, jakiego się nabawił w Ischlu, jeszcze przed manewrami na Śląsku. Jako zastępca cesarza będzie na manewrach w Dalmacji arcyks. następca tronu Franciszek Ferdynand. —

— Wobec mających się wkrótce odbyć rokowań ugodowych między Austrią a Węgrami odbywają się między bar. Beckiem a dr. Weckerlem konferencje przygotowawcze. Dzienniki węgierskie już z góry zaznaczają, że Węgrzy uzyskać muszą niezawisłą taryfę cłową. —

— Nowe wybory do Sejmu morawskiego rozpisane zostały na dzień 11., 20. i 29. listopada b. r. —

— W dniu 29. sierpnia b. r. rada miejska stolicy Kroacji Zagrzebia uchwaliła, aby w dzień, na którym cesarz uda się do Bośni i Herzogowiny wysłać do niego holdowniczą deputację z prośbą, aby Bośnię i Herzogowinę przyłączył do Kroacji, Sławonii i Dalmacji. Jednakowoż namiestnictwo Kroacji na wysłanie takiej deputacji nie pozwoliło. —

ROSYA. Car zatwierdził uchwałę Rady ministrów, dotyczącą wprowadzenia wojennych sądów polowych, o których jest mowa w ostatniej odezwie do narodu. Sądy takie powołują do życia generał-gubernatorowie lub ich zastępcy i to w miejscowościach objętych stanem wojennym lub wzmocnioną ochroną. Polowy sąd wojenny składać się będzie z przewodniczącego i 4 oficerów piechoty lub marynarki. Sąd polowy wojenny zwołany ma być w 18 godzin po dokonaniu jakiejś zbrodni, a wyrok jego jest prawomocny od razu i ma być w przeciągu 24 godzin wykonany. Utworzenie tego rodzaju sądów doraźnych budzi wszędzie usprawiedliwioną obawę, że one otworzą pole samowoli pojedynczych generał-gubernatorów. Im który z nich dziksz i bardziej ograniczony, tem więcej w jego gubernii będzie wyroków śmierci. — Ukaz ostatni, a raczej odezwa do narodu, zrobiła na ogół złe wrażenie. Jakkolwiek bowiem w odezwie tej rząd daje obietnice czterech reform, jednakowoż są to tylko obietnice, a natomiast groźby rządu, wypowiedziane pod adresem tych, którzy przeszkadzać będą wprowadzeniu spokoju, nie są czczeni i nie świadczą o tem, jakoby rząd chciał rządzić prawdziwie konstytucyjnie. Najdotkliwszy jest punkt ukazu dotyczący zaprowadzenia polowych sądów wojennych. Tak więc odezwa, która była obliczona na to, aby naród uspokoić, nie tylko swego celu nie osiągnęła, ale wywołała jeszcze większe rozgorzenie. — Tymczasem rewolucyoniści nie zważając na żadne ukazy i odezwy, nie ustają w swej działalności. Starają się oni przedewszystkiem zbagacić kasę rewolucyjną przez najprostsze złodziejstwo, względnie rabunek, co oni nazywają konfiskatą. W Helsingforsie w Finlandji w biały dzień dzień obrabowali kasyera kolejowego na 20 tysięcy marek. Po wsiach pojawiają się bandy napastników, napadają na domy chłopskie, zwłaszcza na te, w których odbywają się wesela. Zabierają oni uczestnikom zabawy weselnej zegarki

i pieniądze, następnie zabierają potrawy weselne i znikają bez śladu. W porcie w Sebastopolu skradli rewolucyoniści z okrętów stojących tam załogą 3 armaty, 2 karabiny maszynowe, 8 flint, wielką liczbę bomb i spis tajnych sygnałów. Widać sądzą, że im się to przyda. Zamachy również nie ustają. W Suszy Tatarzy zastrzelili jednego generała i jego zastępcę. W Odesie zastrzelono na ulicy dyrektora technicznego towarzystwa. Każdy dzień kończy się zamordowaniem jakiegoś generała lub osoby wpływowej. Ale i rząd mści się. Według statystyki ministerstwa spraw wewnętrznych w ostatnich miesiącach na podstawie wyroków sądowych wojennych rozstrzelano 665 osób. A ile rozstrzelano przy rozruchach i buntach, ile powieszono i poraniono, o tem statystyka nie wspomina. Naprawdę, wrzenie rewolucyjne w Rosji zapisało się już krwawymi głoskami w historii tego państwa. —

FRANCYA. Druga konferencja biskupów francuskich ukończyła swoje obrady. Biskupi nie powzięli podobno żadnej stanowczej uchwały, lecz tylko uchwalili pewne zarządzenia ze względu na wchodzącą w życie ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. —

HISZPANIA. Sojusz morski między Anglią a Hiszpanią, oto najbliższe następstwo, mające wyniknąć z małżeństwa Alfonsa XIII. z siostrzenicą króla Edwarda VII. Sojusz ten przysporzyłby Anglii jeszcze jedną siłę, dla Hiszpanii zaś byłby potężną w danym razie ochroną. —

TURCYA. Sultan turecki Abdul Hamid, obchodził dnia 1. b. m. 30-letni jubileusz swego panowania. Położył on wielkie zasługi dla Turcji przez utworzenie międzynarodowego zarządu dla długów publicznych, zaprowadzenie monopolu tytoniowego, reorganizację armii i stworzenie panislamistycznej propagandy, dążącej do skupienia całego świata muzułmańskiego koło tronu stambulskich kalifów. Abdul Hamid jest dziewiątym z rzędu sułtanem rządzącym przez przeciąg lat 30. —

CHINY. Cesarz chiński ogłosił manifest, w którym przyrzeka uroczystie, że zaprowadzi w swem państwie konstytucję, skoro tylko naród dojrzeje do niej. Aby przygotować go do tego, wysłano kilkuset inteligentnych młodych Chińczyków za granicę, by studiowali urządzenia w państwach konstytucyjnych. —

Z Cieszyńszczyzną i okolicy.

— **Wiedomości z duchowieństwa.** Ks. Prałat Karol Neugebauer, ks. bisk. komisarz, radca gen. Wikaryatu i proboszcz w Widnawie złożył z powodu choroby wszystkie swe urzędy. Ks. Ernest Wotke, radca gen. wik. i proboszcz w Jungferndorfie zamianowany został dziekanem dekanatu widnawskiego. Ks. Adolf Gross, wikary w Widnawie objął administrację parafii widnawskiej. Ks. Antoni Hauke, proboszcz w Barzdorfie zamianowany został dziekanem dekanatu jawornickiego. Prezentę na probostwo w Jaworniku (rezydencyi letniej J. Em. ks. kard. Koppa) otrzymał ks. Wincenty Brauner, administrator tamtejszy. Ks. wikary Edward Nowak przeniesiony został z Bogumina dworca do Pietwałdu. —

— **Mianowania.** Profesor III. gimnazjum w Krakowie, p. Wiktor Schmidt został mianowany dyrektorem c. k. gimnazjum polskiego w Cieszyńszczyźnie. — Prowizoryczny nauczyciel główny w seminarjum nauczycielskiem w Starym Sączu, p. Antoni Mohr, mianowany został definitywnym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem w Cieszyńszczyźnie. —

— **Nominacje nauczycieli w szkołach i ochronkach „Macierzy szkolnej”.** Zarząd „Macierzy szkolnej” nadał ogłoszone konkursem posady nauczycieli i nauczycielek szkół, tudzież posady nauczycielek ochronek następującym petentom, względnie petentkom: posadę kierownika pięcioklasowej szkoły w Cieszyńszczyźnie p. Ignacemu Smalcowi, dotychczasowemu nauczycielowi polskiej szkoły wydziałowej w Białej; posady nauczycieli przy tejże szkole pp. Władysławowi Doruli, Bernardowi Kotuli, dotychczasowym nauczycielom wymienionej szkoły, tudzież p. Tadeuszowi Wiśniowskiemu, dotychczasowemu kierownikowi polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie; posady nauczycielek szkoły w Cieszyńszczyźnie nadał Zarząd p. Maryi Falkensteinównie, tudzież p. Maryi Majównie, dotychczasowym nauczycielkom przy tejże szkole. Posadę kierownictwa trzyklasowej szkoły w Polskiej Ostrawie nadał Zarząd p. Janowi Godłowskiemu, dotychczasowemu kierownikowi szkoły w Cieszyńszczyźnie, posady zaś nauczycieli przy tejże szkole p. Erazmowi Falkiewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi szkoły w Cieszyńszczyźnie i p.

Przystań polskości
Piastów wieczyca.

Ponura, smutna,
wiekiem zmrożona,
Dla niej świat cały
i życie kona:
Jedyną karmą
dla niej wód szmery,
Jedyną pojbą
polski jęk szczerzy.

Zdala wyciąga
ona ramiona
I wszystkich garnie
do swego łona;
Lecz nie każdemu
znana jej mowa,
Nie wszystkich wabi
jej pleśń wiekowa.

Polak w niej widzi
wspomnień świętości;
Dla cudzoziemca
smutek w niej gości.

Bo naga ścianą
świeci mu nędza.
Bo trwogą przeszłość
z bram go wypędza,

O! dla Polaka
te nagie ściany
Stanowią szczytów
pamięci znany;
Z nich on wyczyta
przeszłości dzieje,
Z nich go duch Piastów
męstwem owieje...

One go nicia
z przeszłością łączą
I w przyszłość lepszą
popchną dłoń rączą.
Jak długo świecić
będą te ściany,
Tak długo polskim
nasz Śląsk kochany.

Ślązak.

Wincentemu Sierakowskiemu, dotychczasowemu nauczycielowi szkoły w Leżajsku. Opróżnioną posadę nauczyciela dwuklasowej szkoły w Niemieckiej Lutyni na Zbytkach nadał Zarząd p. Edwardowi Konopnickiemu, dotychczasowemu nauczycielowi w Polskiej Ostrawie. Nowoutworzoną posadę przy dwuklasowej szkole w Dzieńmorowicach nadał zarząd p. Janowi Brunowi, dotychczasowemu nauczycielowi szkoły w Żywcu. Nauczycielem jednoklasowej szkoły w Boguminie dworcza zamianował Zarząd p. Jana Szuścika, dotychczasowego nauczyciela publicznej szkoły polskiej w Łazach. Posady nauczycielek ochronek nadał Zarząd następującym petentkom: p. Maryi Miękiniance w nowopowstałej ochronce w Rychwałdzie, p. Maryi Knappikównie w nowopowstałej ochronce w Polskiej Ostrawie, p. Helenie Orłowej w utworzonym II. oddziale ochronki w Michałkowicach. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 16. września o godz. 3. popołudniu w Chybiu, w razie pogody w ogrodzie przy gospodzie p. Kopla, w razie niepogody w nowo powiększonej sali w tejże gospodzie. Przemawiać będzie 4 do 5 rolników i rzemieślników z powiatu strumińskiego. Ponieważ połączenia kolejowe są bardzo wygodne, sądzimy, że i z dalszych okolic przybędą na to zgromadzenie licznie zwolennicy „Związku“. —

— **Z Dyrekcji c. k. gimnazjum polskiego.** Wpisy do klasy I. po feryach oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbędą się dnia 15. września od godz. 7½ do 9. rano. Tegoż dnia od godz. 9. rano odbędzie się egzamin wstępny do klasy I. Do egzaminu przynieść należy pióro do pisania, oraz książkę polską i niemiecką z ukończonej klasy szkoły ludowej. Egzamin wstępny do klasy II. — VIII. oraz egzamina poprawcze odbywać się będą 17. września od godz. 8. rano. Tegoż dnia od godz. 3. — 5. popołudniu odbędą się wpisy uczniów do klas II. — VIII. Uczniowie mają przedłożyć przy wpisach ostatnie świadectwo szkolne. Opłaty przy wpisie wynoszą dla uczniów nowo wstępujących 7 K 30 h, dla wszystkich innych 3 K 10 h. Rok szkolny 1906/7 rozpocznie się uroczystym nabożeństwem dnia 18. września o godz. 9. rano. —

— **Do polskich rodziców.** Wpisy do pięcioklasowej szkoły polskiej z prawem publiczności w Cieszynie odbędą się w środę, dnia 12., czwartek 13., piątek 14. i w sobotę 15. września. Do wpisów należy się zgłaszać w kancelaryi szkoły w budynku szkolnym przy ulicy Sydonii nr. 6 w godzinach od 9.—12. przedpołudniem i od 2.—4. popołudniu. Niech każdy Polak, mający dziatew w wieku szkolnym, spełni w tych dniach swój obowiązek, oddając ją na wychowanie szkole polskiej, oddając pieczę nad nią swoim polskim, a nie obcym nauczycielom niemieckim.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

— **Szkola rolnicza z mowa.** Z powodu, iż dotąd zaledwie sześciu uczniów zgłosiło się na kurs tegoroczny, przedłuża się jeszcze termin do zapisów do 15. b. m., z uwagą, iż po upływie tego terminu dalszych kandydatów przyjmować się nie będzie. Zarazem zawiadamia się uczniów, którzy w roku bieżącym szkołę ukończyli, iż przed kilku dniami nadesłano nareszcie „Rolnika wzorowego“. Cena tej książki wynosi atoli nie 60 centów, jak pierwotnie liczono, ale 80 centów, a prócz tego 15 centów za oprawę, przeto razem 95 centów czyli 1 Kor. 90 hal. Ponieważ wysyłka tej jednej książki, a następnie książek dalszych dla każdego ucznia byłaby dość kosztowną, wzywa Dyrekcja uczniów, by się bądź sami, bądź przez znajomych zgłaszali po książkę powyższą do kancelaryi szkoły. Książki dalsze dotąd nie wyszły, a jeśliby to miało trwać zbyt długo, zamówi Dyrekcja inne książki, o czym się uczniów tą drogą uwiadomi.

Dyrekcja szkoły.

— **Z taniej kuchni.** Zbliża się szybkim krokiem początek nowego roku szkolnego. Za dni parę ożywi się miasto nasze napływającą do szkół młodzieżą. Na myśl o tem serca wielu rodziców owładnie ciężka troska, gdzie i jak umieścić syna na stancyi, by pozostawał pod dobrą opieką, i mógł z nauk prawdziwie odnosić korzyści. Największą jednak troską jest to, aby wszystkie koszty utrzymania syna nie dużo wynosiły. Niestety brak funduszy nie pozwala jeszcze na otwarcie bursy katolickiej bł. Melchiora, przeto polska Kongregacja Maryańska pragnąc choć w części przyjąć z pomocą uczącą się młodzieży i jej ubogim rodzicom postanowiła dalej prowadzić znaną już kuchnię i rozdawać codziennie pewnej liczbie najuboższych polskich katolickich uczniów ciepłe obiady, których w roku zeszłym wydano 5.310. Jednak po

przeszłorocznem doświadczeniu okazało się niemożliwą rzeczą dalsze bezpłatne rozdawanie obiadów. Drożyzna coraz bardziej się wzmacnia, a nie mając żadnych stałych funduszy postanowiono na obiady naznaczyć możliwie najniższą cenę, a mianowicie 20 h obiad mięsny (4 razy w tygodniu i 10 h obiad bez mięsa 3 razy w tygodniu). Razem wyniesie to za 1 tydzień 1 K 10 h. Zdaje się, że taniej ciepłego obiadu, złożonego z 2 potraw i kromki chleba, dostarczyć nie można. Obiady byłyby następujące: Poniedziałek: obiad bez mięsa, kapuśniak z ziemniakami, grysik na mleku z cukrem. Wtorek: rosół z makaronem, mięso, sos lub sałata ziemniaczana. Środa: zupa ziemniaczana, kluski z serem i cukrem. Czwartek: zupa grzybowa, pieczeń z kapustą i ziemniakami. Piątek: maślanka z ziemniakami, w zimie zupa ciepła, ryż na mleku z cukrem. Sobota: zupa grochowa, gulasz z ziemniakami lub kielbasa z kapustą. Niedziela: zupa lub rosół z ryżem, kotlety z marchwią lub sałata. Sądzę, że wymienione lub t. p. obiady warte są po 10 i 20 h i gdyby nie ofiarność zacnych i poczciwych ludzi, niemożliwem byłoby do końca roku wydawać takie obiady przeciętnie 25 uczniom dziennie. Pragniemy, by jak najwięcej naszej młodzieży mogło korzystać z tanich obiadów, co tylko od stanu naszej kasy i spiżarni zależy i dlatego zwracamy się do przewielebnych duchowieństw, wielu szanownych rolników oraz zamożniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych uczniów, by zechcieli i w tym roku przyjąć nam z łaskawą pomocą i zaopatrzyć naszą spiżarnię i piwnicę w potrzebne zapasy. —

— **Dokładne informacje wszechpolskie.** „Ojczyzna“, pismo demokratyczno-narodowe czyli wszechpolskie, wychodzące we Lwowie i czytowane też w niektórych okolicach Śląska, pisząc o nowem stronnictwie na Śląsku, które wita bardzo życzliwie, twierdzi z całą stanowczością, że „żadne z dotychczasowych stronnictw politycznych na Śląsku nie miało ani wielkiego wpływu, ani też nie wiele działało. Polskie Stronnictwo Narodowe, w skład którego weszli najbardziej zasłużeni na niwie narodowej politycy śląscy, dają pewność, że dla sprawy polskiej w tej prastarej dzielnicy piastowskiej dzielnie będzie pracowało.“ Skąd „Ojczyzna“ zaczerpnęła tak dokładnej wiadomości o stosunkach politycznych na Śląsku, nie wiemy. Zdaje nam się jednak, że jest to nowy sposób oczerniania i lekceważenia ludności katolickiej ze strony pisma wszechpolskiego. O ile wiemy, nikt z wybitniejszych Polaków katolików nie należy do Polskiego Stronnictwa Narodowego, a mimoto pismo twierdzi, że w skład jego weszli najbardziej zasłużeni politycy śląscy. Widocznie wśród katolików niema ludzi zasłużonych, bo to, jak wszechpolskie pisma głoszą, „czarna masa“. —

— **Czeska wystawa rolnicza.** Pierwszą wystawę rolniczą urządzili sobie Czesi w dniach od 8. do 10. września w Jaktarze koło Opawy. Wystawa świadczy dobrze o pięknym rozwoju rolnictwa czeskiego na Śląsku. Podczas wystawy odbył się w pierwszy dzień zjazd czeskich straży pożarnych, w drugi dzień zaś zjazd rolników czeskich. W poniedziałek, d. 10. b. m. zwiedziły wystawę dzieci szkolne z całej okolicy. —

— **Kultura Niemców opawskich.** W tych dniach odbywa się w Jaktarze pod Opawą czeska wystawa rolnicza, na którą z całego Śląska i części Moraw przybyli Czesi w pokażnej liczbie. Niemcy opawscy, którzy w ostatnich czasach chorują na wielkie zdenerwowanie, postanowili skorzystać z tej wystawy, aby nie wiadomo po raz już który, pokazali swoją wyższą kulturę, objawiającą się we wrzaskach, piskach i napadach. Władze opawskie, znając tę krewkość Niemców, zarządziły wszystko, co potrzebne, aby uczestników wystawy ochronić przed barbarzyństwem Niemców. Cała policja opawska i 120 żandarmów obstawiało ulice prowadzące do Jaktaru. W koszarach stała w pogotowiu kompania piechoty. Dzień 8. b. m. przeszedł względnie spokojnie. Wprawdzie kilkaset terminatorów i młodzieży szkolnej, poniżej lat 14 hajlowało na ulicach miasta, ale policja i żandarmerya na większe ekscesy nie pozwoliły. Niemcy ograniczyć się musieli do wybijania szyb w czeskiej sokołni i u jednego czeskiego kupca. Gorszy był przebieg dnia następnego. W dniu tym Niemcy napadli na czterech sokołów czeskich, jadących na kołach zdarli im czapki sokołe i poturbowali ich. Dopiero policja wzięła sokołów w obronę. Gdy tłumy Niemców mimo nawoływań organów bezpieczeństwa zamiast rozejść się, powiększały się, wkroczyła żandarmerya. Zamknęła ona drogę prowadzącą na wystawę w Jaktarze, spędziła z niej

Niemców, którzy też wśród wrzasków i śpiewów pociągnęli do miasta. Gdy chcieli zwrócić się w ulicę, przy której znajduje się sklep czeskiego kupca, któremu już poprzedniego dnia wybili szyby, żandarmerya wejście do tej ulicy zamknęła, a gdy Niemcy chcieli przerwać kordon, wykonała atak. Na widok bagnietów Niemcy zaczęli zmykać w ulice boczne. Jedynie dzięki takiej akcji organów bezpieczeństwa można było poskromić rozwydrzonych Niemców i zapobiedz starciom. Tak więc zamiar Niemców, aby Czechom połamać kości, spełził na niczem. —

— **Cesarskie manewry na Śląsku** kosztowały 40 milionów koron. —

— **Zmarło w Cieszynie** w miesiącu sierpniu 56 osób, mianowicie 29 płci męskiej, a 27 płci żeńskiej. Z tego umarło: w domach prywatnych 14 osób, w szpitalu krajowym 20 osób, w szpitalu SS. Elżbietanek 12 osób, w szpitalu Braci Miłosierńnych 8, w lazarecie wojskowym 1 żołnierz, w więzieniu 1 przestępca. —

— **Ze statystyki rolnej Śląska.** Według obliczenia z r. 1900 mieszkało na Śląsku, obejmującym 5.147 km², 680.422 ludzi. Śląsk jest krajem koronnym najgęściej zaludnionym. Na 1 km² mieszka bowiem 132 mieszkańców. Według podziału ziemi wypada na pole uprawne 49.4%, na łąki 5.8%, na ogrody 1.3%, na pastwiska 6.2%, na lasy 34.2%, reszta 3.1% przypada na nieużytki. Z ziemi tej 40% przypada na wielkie majątki (wielka własność); właściciele tych majątków placą 34.2% podatku gruntowego, czyli 2.50 K z 1 hektara. W Księstwie Cieszyńskim zajmuje wielka własność przeszło 2000 ha, czyli 33%. Największy wielki majątek ziemski na Śląsku posiada arcyks. komora (arcyks. Fryderyk), bo 64.500 ha, potem idą: ks. Lichtenstein (przeszło 9000 ha), hr. Larisch-Mönnich (blisko 9000 ha) i hr. Wilczek (przeszło 6400 ha). Reszta ziemi na Śląsku przypada na siedlaków i mniejszych rolników. Z tego posiadłości wynoszących do 2 ha jest 60%, od 2—5 ha 18.8%, od 5—20 ha 16.5%, od 20—100 ha 4.5%, ponad 100 ha tylko 1/10%. —

— **Z Bielska-Białej.** W dniach 18. i 19. b. m. będzie bawił w Bielsku prezydent krajowy Heinold-Udyński w celu zaprzysiężenia burmistrza Steffana i jego zastępcy Gutwińskiego. —

— W Białej zbudowana będzie jeszcze jedna przędzalnia dla wyrobów kamgarownych, jak również fabryka dla wyrobów szewiotowych. —

— **Z Jabłonkowa.** Byliśmy przed kilku dniami świadkami wielkiego zdzierstwa Słowaków przez żydów. Oto wracający z Cieszyna słowacki „Vorszpán“, przez sto wozów liczący, zastawił się u nas, ażeby nagrodę za wzięcie wojskowych potrzeb odebrał. Całe wypłacanie mieli w ręku żydzi węgierscy, którzy sami nawerbowali w Węgrzech siedlaków, umówiwszy z nimi dzienną płacę na 10 Kor. Sami zaś pobierali od eraru po 15 Kor. Niech sobie każdy wyrachuje, ile takowy żyd zarobił na 150 biednych ludziskach, kiedy szli z wojskiem i dziesięć, jedenaście dni. Świadectwo, jak żydzi umieją zdzierać ludzi. (Dowiadujemy się, że to samo czynili żydzi galicyjscy z tamtejszymi chłopami. *Przypisek Redakcyi.*) —

— **Z Karwiny.** Dnia 8. t. m., w święto Narodzenia Matki Boskiej, odbyła się u nas uroczystość poświęcenia statuy Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, wystawionej przed nowym kościołem na pamiątkę jubileuszu, któryśmy przed dwoma laty uroczystie obchodzili. Statua powstała z ofiarności parafian karwińskich, a koszt jej wynosił 9.000 K. Sama statua wykonana jest z śnieżno-białego marmuru, a wznosi się na wysokim postumencie z ciemniejszego marmuru. Statua ta bardzo piękna jest dziełem p. Kuleszy, artysty-rzeźbiarza z Krakowa. Piękne kazanie w kościele wypowiedział ks. administrator Knyps z Frysztatu, poczem ks. radca Sikora z Cieszyna odprawił uroczystą sumę. Po sumie odbyła się procesja około kościoła i poświęcenie statuy przez ks. Prałata i Jeneralnego Wikaryusza ks. Kołka. Następnie wyluszczył zebrany licznie parafianom znaczenie statuy ks. profesor Londzin z Cieszyna. W uroczystości wzięła udział cała rodzina marszałka krajowego. —

— **Z Łazów.** Drodzy Rodzice Orłowy, Poręby i Łazów! Za kilka dni macie poprowadzić dziateki do szkoły. Ale niejedyn z Was waha się, czy wybrać dla swych dzieci polską, czy czeską szkołę. Za polską szkołą przemawia głos sumienia, za czeską spodziewany lepszy byt, ale tylko spodziewany, gdyż czeskie „obiecki“ kryją się rade pod niecki. Niektórych z Was odstrasza może myśl o przyszłym znęcaniu się nad Wami czeskich

agitatorów-urzędników przy kopalniach, ale nie bójcie się, bo oni, jak się już to dość często zdarzyło, gdy się im powie prawdę w oczy, spuszczały ze swojej buty. Jeżeli zdarzają się jeszcze dziś wypadki, że jakiś górnik musi w ciężkiej pracy pokutować za to, że odważył się wbrew woli p. inżyniera lub p. nadsztygara posłać swe dziecko do polskiej szkoły, lub że odważył się głosować za polską stroną przy wyborach, to sam sobie po części winien, że pozwolił sobą pomiatać, a po części winna reszta górników, bo jeżeliby wszyscy otwarcie postępowali, przyznając się do swej narodowości i szanując swój język, to wszystkim nie odważyliby się urzędnicy przy kopalniach »popyrutować«... Ale nam brak jedności, brak odwagi. Jednak powinniśmy wiedzieć, że jedność mur łamie, a odważnym szczęście sprzyja... A więc teraz, drodzy Rodzice, mamy sposobność pokazać, że umiemy i potrafimy postąpić za głosem sumienia... Myślicie może, że Was Czesi będą szanowali za to, że oddacie dziateki swe do czeskiej szkoły? Nie ludźcie się, bo oni Wami gardzą, o czem świadczy hasło ich gazet: »Kdo se za svjij jazyk stydí, hoden potupy všech lidí.« To święta prawda, ale niestety na nasz wstyd musimy uderzyć się ze skruchą w piersi i powiedzieć: Czesi nas w tej prawdzie przewyższają, bo kochają swój język, a my nim pomiatamy i frymarczymy... Popatrzmy się na Czechów, jak oni ze sumiennością przestrzegają słów J. A. Komynsky'ego, który powiedział: »České dítě patří do české školy!«... A więc, drodzy Rodzice, by u obcych wyrobić sobie poszanowanie, postąpmy tak, jak nam to nasz obowiązek i nasze sumienie dyktuje. Pamiętajmy o tem, że jaka młodzież, taka przyszłość nasza, a jeżeli my tę młodzież naszą zaprzędamy, to spaczamy i naszą przyszłość... Pamiętajmy i o tem, że będziemy musieli i z wychowania dziatek naszych zdawać kiedyś rachunek — a co powiemy na nasze usprawiedliwienie?... A więc w imię dziatek samych, w imię przyszłości całego naszego kraju, w imię całego społeczeństwa zaklinam Was drodzy Rodzice, postąpmy za głosem naszego sumienia!... Polskie dziecko należy do polskiej szkoły!... —

— **Z Ogródzonej.** W dniu 12. b. m. obchodził tutejszy kierownik p. Jan Martinek 25-letni jubileusz swojej działalności nauczycielskiej. Zasluzonemu kierownikowi składamy na tem miejscu serdeczne życzenia, ażeby jeszcze długie lata pracować mógł nad kształceniem dziatek i nad podniesieniem dobrobytu naszej ludności. —

— **Z Pastwisk.** Ubiegła niedziela głęboko utkwii w pamięci wszystkim mieszkańcom Boguszowic, Pastwisk i Kalembic. Po wielu zabiegach i trudach stanął nareszcie na uroczym wzgórzu nowy piękny kościółek pod wezwaniem Opatrzności Boskiej, który dnia 9. b. m. przy przepysznej pogodzie uroczyste zostało poświęcone. O godz. 10. przybyła liczna procesja z Cieszyna, nadto zebrało się dużo ludu z trzech urobustujących wsi i z całej okolicy. Przed ozdobionym kościółkiem wypowiedział kazanie ks. Tomanek, poczem ks. Msgr. Sikora, dziekan i proboszcz cieszyński poświęcił w asyście nową świątynię. Wyszła pierwsza suma, uroczyste płynęły melodie pieśni z tysiąca ust i huk moździerzy w góry aż tam daleko, daleko. Po nabożeństwie odśpiewano *Te Deum* i odbyła się procesja koło kościoła. Wszystkim, którzy się przyczynili do wybudowania nowej świątyni, mianowicie J. Em. ks. kardynałowi Koppowi i wszystkim szlachetnym ofiarodawcom jakoteż budowniczym p. Dostalowi z Cieszyna należy się uznanie i szczerą podzięką. —

— **Z Pietwałdu.** Kierownik tutejszej pięcioklasowej szkoły ludowej, p. Franciszek Koziol, otrzymał od ministra oświaty tytuł dyrektora. —

— **Ze Stonawy.** We wtorek, d. 4. września b. r. odbyły się tu wybory gminne. Agitacja po obu stronach była bardzo namiętna, jakiej jeszcze w Stonawie nie było. Wybrani zostali w trzecim kole: pp. Józef Brzoska, Alojzy Bonczek, Karol Gałuszka i Jan Firla, sami socjaliści; w drugim kole: pp. Recmanik Józef, Swaczyna Karol, Glombek Jan i Feber Józef, ostatni kandydowany przez socjalistów, reszta niesocjaliści; w pierwszym kole: pp. Schenk Franciszek, Sznappa Hugo, Delong Adolf i Przybyła Jan, wszyscy niesocjaliści. Jakim terorem się socjaliści posługiwali, poznać można najlepiej stąd, że wszyscy gospodcy, wyjąwszy pp. Stankusza, Cygonka i Bernarda Wałoszkę, socjalistów wybierali, chociaż socjaliści mało im dają zarobić, bo chodzą do swojego domu robotniczego, i że jeden z nich, niejaki Szymon Owczarzy, wprost swoim osobistym wrogom głos dał, a nawet dotychczasowy przełożony gminy p.

Karol Swaczyna, wybierany dotychczas przez niesocjalistów, wybierał, jako sam mówił: »aby sobie nie zepsuć z nikim«, według listy socjalistycznej. Nic dziwnego; przecież w przeszłym wydziale wypełnił tenże parę razy wolę mniejszości, t. j. wolę socjalistów, a wolę większości, t. j. niesocjalistów, ignorował. Takich stosunków ani w Turcyi nie znajdujemy. *Stonawian.* —

Rozmaitości.

— **Nowy generał OO. Jezuitów.** W tych dniach został wybrany w Rzymie nowy generał zakonu Jezuitów. Jest nim Niemiec, O. Ksawery Wernz, pochodzący z Rottweil w Wirtembergii. O. Wernz jest 25. z rzędu generałem OO. Jezuitów, a drugim pochodzenia niemieckiego generałem tegoż zakonu. —

— **Ładne ogłoszenie.** Z powodu wściekizny u psów, jaka pojawiła się w Przywozie (przy Mor. Ostrawie) tamtejszy urząd gminny wydał następujące, właścicieli psów dotyczące rozporządzenie w języku niemieckim: »*Von Stadte-meinde Oderfurt wird bekannt gegeben, dass die Herrn Hundebesitzer die Maulkörbe zu tragen haben.*«. Po polsku znaczy to: »Gmina Przywóz zawiadamia, że właściciele psów mają nosić kagańce«. Widać, panowie Niemcy w Przywozie boją się, aby od nich psy nie dostały wściekizny! —

— **Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryj w Lwowie.** Na podstawie nowego planu studyów, zatwierdzonego najwyższem postanowieniem z dnia 31. grudnia 1896 do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza c. k. Akademii weterynaryj w Lwowie potrzebnem jest świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazjum, szkoły realnej). Przy wpisie od 1. do 8. października należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia), a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 koron, a czesnego się nie opłaca. Czas studyów trwa ośm półroczy czyli cztery lata; doktorom medycyny i słuchaczom innych wyższych zakładów naukowych mogą być za zezwoleniem ministeryalnym pewne wykłady (półrocza) uwzględnione. O stypendyach zakładowych, które w roku szkolnym 1906/7 będą wolne, ubiegać się będą mogli słuchacze na podstawie rozpisane konkursu dopiero po wpisie. Na żądanie przesyła plan studyów i udziela wszelkich wyjaśnień Rektorat c. k. Akademii weterynaryj (Lwów, ul. Kochanowskiego nr. 33.). —

— **Okropny wypadek.** W Tolszczowie w Galicyi odbywały się w tych dniach manewry. Jeden z kaprali znalazł na polu wystrzeloną kulę armatnią, która nie wybuchła, zabrał ją z sobą i położył na kuchnię. Kula rozgrzana wybuchła i oderwała kapralowi obie nogi oraz zraniła śmiertelnie kucharza wojskowego. Kapral sam spowodował nieszczęście, bo jedynie chcąc się przekonać, co się stanie z kulą po rozgrzaniu, położył ją na kuchnię. —

— **Tresowane krokodyle.** Niezwykli, egzotyczni goście i to w pokaźnej gromadzie przybyli do Wiednia, gdzie produkować się będą na arenie Ronachera: krokodyle w liczbie czterdziestu. Są to pod względem zewnętrznym dobrane okazy, doskonale wytresowane, posłuszne jak psy na każde skinienie. Oryginalni goście mieszkają w olbrzymim żelaznym basenie, który waży 20.000 funtów, a napelniony jest wodą, której temperatura wynosi stale 26 stopni. Przedsiębiorca i dyrektor trupy, Prenelet, jest z urodzenia Francuzem, z powołania przyrodnikiem i strzelcem, który przemierzył wszystkie części świata. Na pomysł tresowania krokodyli wprowadziła go pewna dama w Egipcie, która wybornie oswoiła młodego krokodyla. Przy pracy tej nie brakło wypadków, które na ciele Preneleta pozostawiły liczne blizny; brakuje mu także dwóch palców u prawej ręki, które padły ofiarą jego wychowawców. Najstarszy członek tej trupy liczy trzysta wiosen, a zdaniem Preneleta — ma przed sobą jeszcze co najmniej tyleż życia, gdyż krokodyle dochodzą 800 lat nawet, a przeciętnie żyją 600—700; najmłodszy ma dopiero 5 lat. Wiek krokodyli rozpoznaje się podobnie jak wiek drzew, po pierścieniach rocznych. Największy krokodyl, Fatma, mierzy 4 metry 64 cm długości; na zawołanie Preneleta pełza ku niemu, łasi się, kładzie swe łapy na jego kolanach, a nawet z ust jego bardzo uważnie i delikatnie wybiera kąski. Prenelet wchodzi do basenu bez żadnej broni, a dzikie bestie wykonywują z precyzją wszystkie jego polecenia. Zainteresowanie w Wiedniu jest tak wielkie, że wszystkie miejsca na pierwsze przedstawienia były na tydzień przedtem rozsprzedane. —

— **Trudne wymaganie.** »Mój poczciwy Maćku, pokażcie mi, którędy wyjść z lasu.« »A skąd pan wie, że mnie Maciek na imię i że ja poczciwy?« »Domyśliłem się.« »Ano, to niech się pan domyśli, którędy wyjść z lasu.« —

Jan Szymeczek pokrywacz dachów w Dębowcu nr. 14 pocztą Skoczów

podjeżdża się wykonania wszelkich robót w zakresie jego rzemiosła wchodzących. *Pokrywa dachy blachą, łupkiem (szyfrem), dachówką, papierem i t. d.* Roboty wykonuje tanio i rzetelnie.

Najtaniej i najlepiej kupić można

książki szkolne, zeszyty
materiały piśmienne
i przybory rysunkowe
w księgarni p. f.

„STELLA“
(M. Czajkowskiego)

== w Cieszynie ==
ulica Stefanii (Głęboka) nr. 42.

!! Dla odprzedających wysoki rabat !!

Zgubił się pies

gończy, czerwono-brunatny, na piersiach ma białą krzyż. Należy do p. GASIA w Ligocie przy Bielsku. Kto go odstawi, otrzyma 20 K nagrody.

Gospodyni

znająca się na gospodarstwie, która potrafi także gotować dla służby, mogąca złożyć małą kaucję, zostanie zaraz przyjęta. — Wiadomości z grzeczności udzieli *Max Rindl, sklep naczyń kuchennych w Cieszynie, Stary Targ 2.*

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok ksiązęcego zarządu
poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub znalezienie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Miód patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: proboszcz w Kupczyńcach, W. ks. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

Najtańsze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i d. ieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminiu (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 15. września 1906.

Nr. 61.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błg. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików” w Grojcu.

Po krótkiej burzy przestał deszcz padać, pogodziło się trochę i zgromadzenie zapowiadane na niedzielę, 9. b. m. w Grojcu, mogło się odbyć w ogrodzie obok gospody p. Peringera w obecności przeszło 300 osób.

Po godzinie czwartej zagał zgromadzenie miejscowy ks. prob. Lomozik. Zaznaczył, że rozpoczęła się wielka walka duchowa między katolikami a ich wrogami. Katolików razem z katolickim Kościołem chcieliby zniszczyć wrogowie, dlatego katolicy połączyć się muszą, aby złączonymi siłami się bronić. Która strona lepiej będzie złączona i zjednoczona, ta zwycięży, bo w wojnie to wojsko zwycięża, które jest lepiej wyćwiczone i zjednoczone. Temu wyćwiczeniu i zjednoczeniu katolików w Grojcu i w okolicy ma służyć zgromadzenie, na które tak licznie się zbrali miejscowi i sąsiedni katolicy. Witając ich i otwierając zgromadzenie, prosił wszystkich obecnych, aby jak najdalej rozszerzali między znajomymi to, o czym będzie mowa na zebraniu.

Następnie wybrany przez aklamację na przewodniczącego udzielił ks. prob. Lomozik głosu p. Cieńciał z Końskiej. Mowca mówił o nowym prawie wyborczym, które ma być zaprowadzone, i wskazał na to, że katolicy powinni się dobrze zapoznać z tem prawem i powinni z niego korzystać tak, jak im to sumienie nakazuje. Muszą chodzić do wyborów a wybierać prawdziwych przyjaciół ludu katolickiego, nie zaś fałszywych przyjaciół, którzy przed wyborami gotowi obiecywać złote góry, a po wyborach gotowi zdradzić katolików. Nie spuszczać się w czasie wyborów na różnych przyjaciół, lecz poznać

trzeba prawdziwych i takich się trzymać. Katolicy powinni się trzymać hasła: »Od fałszywego przyjaciela broń mię o Panie, a z otwartym nieprzyjacielem dam sam sobie radę.«

W debacie nad mową, bardzo życzliwie przyjął, podnosi ks. prof. Londzin, że arcybiskup ołomuniecki i biskup berneński wydali do swych wiernych wspólny list pasterski, w którym żądają od katolików trzech rzeczy: Katolicy 1. powinni iść do wyborów, 2. powinni wybierać dobrych katolików, nigdy zaś takich posłów, którzy są przeciwnikami Sakramentu Małżeństwa lub żądają szkoły wolnej bez nauki religii, a religię uważają za rzecz prywatną, 3. powinni się oprócz tego modlić o szczęśliwy wynik wyborów. Nietylko nagannem, lecz wprost karygodnem byłoby wstrzymanie się od wyborów; ciężkim zaś grzechem byłoby oddanie głosu takiemu posłowi, który chce rozluźnić nierozłączny związek chrześcijańskiej rodziny, który odważa się naruszać chrześcijańskie wychowanie młodzieży, a religię nazywa rzeczą prywatną. Z tego listu wynika więc nader ważny obowiązek sumienia dla katolików, który też każdy prawy katolik spełnić musi. Kto zatem będzie miał prawo wyboru, musi iść wybierać, bo inaczej stałby się podłym zdrajcą katolickiego Kościoła i wogóle katolików. A gdyby męzowie zapomnieli o swym obowiązku, powinni im go żony przypomnieć.

Ks. Bilko dodaje jeszcze, że przy wyborach katolicy jednomyślnie postępować muszą i dlatego nie wolno każdemu na własną rękę wybierać, lecz katolicy jednego okręgu wyborczego porozumieć się muszą przed wyborami pomiędzy sobą, aby wszyscy na jednego i tego samego męża swe głosy oddali. Bo gdyby swe głosy rozstrzelili na różne osoby choćby dobrze katolickie, mógłby z wyboru nieprzyjaciel wyjść zwycięsko.

Po zakończeniu debaty o nowym prawie wyborczym wypowiedział ks. Bilko obszerny wykład o potrzebie popierania prasy czyli gazet katolickich. Przypomnił stare czasy, kiedy jeszcze nie było kolei żelaznych, ani telegrafów, ani telefonów, ani książek drukowanych, ani gazet, ani elektrycznego oświetlenia i niezliczonych innych rzeczy, które teraz spotkać możemy na każdym kroku. Wtedy każdy człowiek, który czytać i pisać umiał, nazywał się uczonym; dziś każdy niemal czytać i pisać umie, a przytem wcale uczonym być nie potrzebuje.

Wynalezienie sztuki drukarskiej przez Guttenberga umożliwiło wszystkim przyswojenie sobie sztuki czytania, i dlatego też czytanie jest tak bardzo rozpowszechnione. Nie wystarczyło jednak ludzom czytanie książek, zaczęli drukować także gazety. I w naszych czasach gazety mają tak ogromne znaczenie, że potrzeba o nich mówić jak najczęściej, aby wszyscy wiedzieli, że dobre gazety trzeba popierać. Bo 1. dobra gazeta potrafią zrobić więcej dobrego niż najlepsze kazanie. Kazanie bywa raz na tydzień, a słuchaczy bywa kilka set. Dużo ludzi na kazanie już wcale nie chodzi. Gazety zaś drukuje się w kilku lub nawet kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, wychodzą raz lub nawet dwa razy na dzień, a czytają je nie tylko odbiorcy, lecz wielu innych. Gazeta n. p., która ma 50.000 odbiorców, a wychodzi dwa razy na dzień, ma tygodniowo 7 tysięcy razy więcej czytelników niż kaznodzieja słuchaczy, jeżeli miewa na swych kazaniach 1000 osób. Dlatego też dobra gazeta więcej dobrego zrobić może niż najlepszy kaznodzieja. I jak szybko się gazety rozchodzą po świecie! I jak bywają one rozchwytywane i czytane! I jak to każdy niemal ma strach przed niemi, żeby go nie zgańczyły lub nie po-

Jura i Jonek.

Jura. Tak już to dali iść nimoże, jako to było po teraz.

Jonek. Cóż ci zaś wlaźło między ceste?

Jura. Dowiedziolech się zaś szumnych kasków o Dymłu, co je wywodził jak tu byli pon cesorz.

Jonek. Zaś musioł bez tego na nas Poloków wywstawać, dyć z tego żyje w Cieszynie i we Wiedniu, bo by go przywandrowani Niemcy i żydzio nie wybierali a on przeca fest dierży na te hyre, że je burmistrzem w Cieszynie.

Jura. A jeszcze jak. Dyby jo był cesarzem albo jakim wielkim panem, tobych go był kozół odkłudzić precz od mostu przy przyjęciu cesarza, bo co tam się nakonoł i napochol ten sławny liberański burmister, to je troche za moc. Co je moc, to je moc.

Jonek. Joch się temu z daleka przyglądoł, też we mnie wrzało jak ech to wszystko widziol i słyszol i prawilech se, muszę to powiedzieć Jurowi.

Jura. Tóż opowiadać.

Jonek. Przed panem cesarzem jechoł Dymel w kolesie a przez cały Sakseberg jeny stowol, dzwigoł cylynder a wrzeszczoł: krzyczcie hajl a hoch, ale ludzie mało i słabo krzyczeli hoch, było słyhać dość mocno niech żyje.

Jura. To isto Dymel chcioł ukozać panu cesarzowi, że Cieszyn to je ganc niemiecki miasto.

Jonek. No, a jak ci przyjechali na most tam za ty niemiecki dzieuchy w tych biolych spodnicach, to Dymel aż się rozczzerwienił. Jo się dziwom, skyrz co? Mie się zdało, na nima was gańba, mocie być bildowane frelki, w spodnicach witać pana cesarza, dyćbyście se też mogły statkować a wzięść jaki taki suknisko na się, coż se też o was pomyśli to cudze państwo, dyć snoci tu byli bai z Turcyje i Japonie oficerzy!

Jura. Isto, było to szkaredne, ale czemu się tak Dymel czerwienił, czy się mu ty niemiecki spodnice rozleżały w głowie i zabyło go też gańba?

Jonek. Może bai też byc, ale najbardziej go bezmała rozczercilo, że tam stoły ty polski dzieuchy w pięknych chłopskich strojach, w sukniach, w koszółkach, z gołą głową i wszyscy ze złotymi pasami i łańcuszkami a było ich ze dwiest, więcej niż tych frelek w spodnicach i było też tam moc Poloków co krzyczeli fest Niech żyje, tak że nie było słyhać ani hajl ani hoch. Dymel był czerwiony od złości jak trusiok i zatykoł se uszy, by nie słyszeć, jak Polocy przywitali pana cesarza.

Jura. To jeszcze nie wszystko. Dyć mi jeden wyklodoł, co tam stoł blisko pod zomkem, że jak przyszły ty nasze chłopski dzieuchy tam ku zomku, że ich Dymel chcioł odcisć, byli też tam rozmaici fraczkorze co nazywali ty dzieuchy »bauerngesindel« (»banda chłopską«).

Jonek. To je kultura. Na nima ich gańba, tych błoznów? Nale bo ci nasi chłopci dycki tacy potulni, temu se ich żoden bai taki smarkocz we fraku nic nie woży.

Jura. A co jeszcze. Dymel chcioł odcisć i odsturdyć ty nasze dzieuchy ku muru, by pon cesorz a ci panowie nie widzieli tego pięknego stroja polskiego a chcieli na som przodek postawić jakisi paniczki z niemieckiego wanelickiego ferajnu, co miały pruski bandliczki przywiązane na piersiach.

Jonek. To pięknie. A nikierzy nasi chłopci wierzą Dymłowi jak fót mówi i bałamuci bai we Wiedniu, że chce żyć we zgodzie z polskim ludem. Tu wyszło szydło z mieszka. To se dobrze zapamiętomy. No ale jednak pon cesorz mu dali nauczke. Tak pięknie dziękował Polokom za Niech żyje, tak się patrzył na te nasze stroje i tak rad przyjął ten wieniec z kłósek, co mu dały nasze dzieuchy i pokozoł, że mu wszystko jedno, czy Polok czy Niemie, że mo wszystkich jednako rod.

Jura. A co jeszcze. Ty insze bukieciska, bai od Dymłowej cery, snoci zostawili tu na zomku a ten winiec zbrali ze sobą do Wiednia na pamiątkę od polskich dzieuch ze Śląska.

Jonek. Dobrze im tak. Nale na podrugę se už muszemy naprzód dać dobry pozór a tych panoczków nauczyć porządnie rozumu, że my są prawie takimi obywatelami jak oni, że momy prawie taki same prawa, bo płacemy dowki więcej niż ci pisarczycy i fraczkorze.

Jura. Toć trzeba bee części o tem naszym ludzom wspominać, aby się już nie dali odsturdyć. —

tepiły! A do tego zostają one w domu i mogą kilka razy być czytane, nauka w nich zawarta łatwiej może być spamiętana niż nauka w kazaniach zawarta. Jeżeli dobre gazety bardzo wiele dobrego zdziałać potrafią, wtedy złe gazety daleko więcej jeszcze złego narobić zdołają, bo złe się szybciej i łatwiej rozszerza niż to, co dobre.

W rzeczywistości dzisiaj 2. rządzą światem złe gazety. Jedne otwarcie zwalczają to, co my nazywamy dobrem, a zalecają zło. Naśmiewają się z religii, szydzą sobie z przykazań Bożych i kościelnych, prześladowają Kościół, księży i katolików. Do takich zaliczyć trzeba niemal wszystkie socjalistyczne gazety. Drugie złe gazety pięknie piszą, chwalą niejedną rzecz dobrą, lecz gdzie mogą, tam ukrycie i bardzo zręcznie ubliżają religii katolickiej i katolikom.

Najgorszą rzeczą jest to, że największymi gazetami kierują żydzi. Tak przytoczył mowca kilka przykładów, z których wynika, że w roku 1896. było w redakcjach 8 dzienników wiedeńskich 103 żydów redaktorów, a redaktorami 27 tygodników wiedeńskich byli żydzi. Oczywiście rzecz, że żydzi nie będą przeciwko sobie pisać i siebie ganić, lecz co dla nich dobrem, to zachwalają i tego bronią, katolików zaś poniżają, głupcami i zacofańcami nazywają i tak katolikom oczy zamydląć potrafią, że katolicy myślą po żydowsku i żydom się wysługują. Gdyby katolicy nie prenumerowali tych gazet, wtedy musiałyby one upaść, bo żydzi nie potrzebują dla siebie ani pięćdziesiątej części tych gazet, które bywają przez żydów pisane. A jak łatwo dają się takie gazety przepłacić, objaśnia nam *„Österr. finanzielle Revue“*, która wykazała, że za zachwalenie losów tureckich wypłacił bank angielski swojego czasu 630 tysięcy złr. między 73 gazety wiedeńskie. Znana jest rzecz, że pewne gazety nigdy na żydów nie piszą, choćby oni najbardziej wyzyskiwali robotników, a jednak na chrześcijańskich pracodawców ciągle napadają. Czemż tak nierówną miarką mierzą? Na to daje nam odpowiedź przysłowie: *„Kto maże, ten jedzie.“*

A o ważnych zdarzeniach katolików ani nie pisną albo tylko szyderczą notatkę umieszczają jak n. p. o 5. wiecu katolików w Austrii. Jak się zachowują wobec religii, to widać było najlepiej w niedawnym czasie, kiedy wszystkie żydowskie, liberalne i socjalistyczne gazety domagały się rozerwalnego małżeństwa i wyrzucenia ze szkoły nauki religii.

Więc katolicy sami niestety ponoszą na tem winę, że mała garstka żydów i nieznabogów ma rządy w swoich rękach i przeprowadza wszystko, co chce, czy się to katolikom podoba czy nie. Bo katolicy prenumerują te złe gazety, przesyłają do nich ogłoszenia i piszą do nich o ważniejszych zdarzeniach i t. d.

Odczuwają już za nadto tę plagę sami katolicy i ukrywają się ze wstydu przed innymi. Lecz to jest złem lekarstwem. Jedynym skutecznym lekarstwem na tę plagę jest wykonanie hasła: *„Precz ze złemi gazetami!“* Katolicy! Nie czytajcie, nie przedplacajcie, nie popierajcie żydowskich gazet! Zostawcie żydowskie gazety żydom a katolickie gazety pobierajcie! Tego wymaga od nas miłość bliźniego. Żydów nienawidzić nie potrzebujemy ani nie mamy, lecz katolików naprzód miłować i popierać powinniśmy. Nie myślcie, katolicy, żeście tak głupimi i ciemnymi jak to o Was żydzi i socjaliści piszą. Nam także Pan Bóg dał rozum, nie potrzebujemy więc chodzić po rozum do gazet pisanych przez ludzi niewierzących, lecz własnego używajmy a będzie nam dobrze. Socjaliści razem z innymi nieznabogami wołają: *„Precz z klerykalnymi gazetami!“* My przecież te same mamy prawa co oni, więc także wołajmy po naszymu: *„Precz ze złemi gazetami!“*

Lecz to nie wystarczy. My musimy się 3. starać o nasze gazety. Obowiązkiem katolików jest

1. czytać i przedplacać katolickie gazety;
2. żądać w gospodach kat. gazet a mijać takie gospody, gdzie ich nie ma;
3. ogłoszenia zasylać tylko do kat. gazet;
4. pisać według możliwości o ważniejszych zdarzeniach i
5. dawać drugim czytać i zachęcać ich do pobierania kat. gazet.

Wymówki zaś, że niema czasu albo pieniędzy albo chęci do czytania, są nieuzasadnione, wobec czego obowiązkiem najważniejszym względem gazet katolickich jest ich pobieranie i czytanie. Na zakończenie wskazał mowca na to, że na Śląsku bardzo łatwo poznać obowiązek, którą gazetę pobierać, bo tylko jedna jest katolicką a mianowicie

„Gwiazdka Cieszyńska“. Katolicy ślascy powinni więc pamiętać o wymienionych obowiązkach, pobierać i rozszerzać jak najbardziej *„Gwiazdkę Cieszyńską“*, bo tylko tym sposobem poznają się na swych fałszywych przyjaciół i pouczą się, jak się skutecznie bronić przed złaczonymi wrogami naszymi. (Rzęsiste oklaski.)

Dalej przemawiał ks. prob. Mocko o upośledzeniu katolików w życiu publicznym. *„Chociaż katolicy w Austrii, Hiszpanii, Francji i we Włoszech stanowią ogromną większość, to jednak nie panują oni, lecz mniej od nich liczni wrogowie. Jedyna Belgia ma rządy prawdziwie katolickie. Pochodzi to stąd, — mówił mowca, — że katolicy spuszczają się za nadto na przepowiednię Zbawiciela, że piekło nie przeżoże Kościoła. Zapominają oni, że nie wolno im być bezczynnymi, i dlatego Pan Bóg przypomina im ten obowiązek różnymi karami a w naszych czasach uciskaniem przez innowierców. Kościół katolicki nie zginie, lecz katolicy oziębli zginąć mogą. Tak odpadło w Austrii wskutek agitacji „Precz od Rzymu!“ 30 tysięcy katolików; Kościół jednak na tem nic nie stracił, bo właśnie nadchodzą wiadomości, że w Rosji kilka set tysięcy schyzmatyków stało się katolikami.“* Objasnia dalej mowca, że ministerstwo austriackie składa się z ludzi nieprzyjaznych katolikom, bo taki jest także parlament wskutek niedbałości katolików przy wyborach. Profesorowie uniwersytetów i szkół średnich są najczęściej takimi samymi, nawet między nauczycielami ludowymi są tacy, lecz na szczęście nieliczni, którzy szerzą niewiarę. Okazuje się to w tak zwanym *„Landlehrerverein“*, w którym rej wodzą protestanci i liberałowie wrogo dla religii usposobieni. Nauczycieli katolickich nazywają służalcami i parobkami księży, jeżeli obcują z księdzem lub nawet są organistami. Gdy ks. kardynał w Sejmie podał wniosek, aby nauczyciele udzielali nauki religii, wtedy *„Landlehrerverein“* protestował przeciwko temu. Nikt jednak nie mógł, że protestanci nauczyciele są parobkami pastorów, chociaż są organistami, nauczają religii we wszystkich szkołach a nawet przemowy pogrzebowe miewają i pogrzeby sami odprawiają. U nich to uchodzi, co u katolickich nauczycieli potępiają! Dalej przytacza przykłady, że rząd popiera protestantów jak n. p. w Cieszynie i Bielsku, gdzie prywatne szkoły protestanckie przyjęły władze na koszt krajowy z zastrzeżeniem, że nauczycielami w nich mogą być tylko protestanci. Katolikom coś podobnego nie zapewniono, jak to widać n. p. w Bielsku, gdzie w kat. szkole uczą także nauczyciele protestancy. Warto zanotować jeszcze następujące wypadki: W Drogomyślu jest szkoła, mająca około 100 dzieci katolickich, a wszyscy nauczyciele są protestanci; w Międzywiciu 3 nauczyciele protestanci a ani jednego katolika, chociaż tam dzieci katolickich jest 30 do 40. Odwrotnie w Górkach, Pogorzu i Chybiu jest 20 do 30 ewang. dzieci, a wszędzie mają protestanckiego nauczyciela. Jaki wpływ mają protestanci wskutek niedołęstwa katolików w gminie, świadczą następujące przykłady: W Międzywiciu było dawniej w wydziale 3 kat., dzisiaj ani jednego. W Nierodzimiu składa się wydział gminny z 7 prot. a 2 kat., w Harbutowicach z 5 prot. a 2 kat., chociaż w gminach tych mniej więcej jest tylu protestantów co katolików. Że taki stosunek jest dla katolików niekorzystny, jasno jak na dłoni.

Trzeba więc koniecznie wziąć się do pracy! Katolicy muszą postarać się o katolickich zastępców w gminie, Radzie szkolnej, Sejmie i parlamencie, muszą iść do wyborów a wybierać swoich. Muszą się jednoczyć jak protestanci w związku *„Evangelischer Bund“* i *„Gustav Adolf-Verein“*, tak katolicy w *„Związku śląskich katolików“* i w *„Dzielnictwie bł. Jana Sarkandra“*. Protestanci między sobą, a katolicy także między sobą!

Nakoniec upominał jeszcze robotnik p. K. Holeksa rodziców, aby czuwali nad swymi synami i córkami, i ostrzegali ich przed socjalistami, którzy się czynią przyjaciółmi robotników. W Bielsku istnieje chrześc. związek zawodowy, tam znajdują poparcie i radę. Niechaj tam chodzą do swoich a nie do zdrajców robotników, którymi są socjaliści. Czytanie *„Gwiazdki“*, wykrywającej oszustwa socjalistyczne, będzie najlepszym ostrzeżeniem dla wszystkich jeszcze nie zaślepionych.

Po jednogłośnie uchwaleniu rezolucji, uzasadnionej przez ks. prof. Londzina, żeby samoistne nauczycielskie seminaryum polskie założono tylko w Cieszynie, zakończono zgromadzenie. Że mowcy przemawiali do serca, dowodzą liczne zgłoszenia się do *„Związku“* jako też życzenie, żeby w kró-

kim czasie znowu się podobne zgromadzenie odbyło. Wtedy uczestników będzie jeszcze o wiele więcej. —

Pogrom w Siedlcach.

Siedlce, najmniejsze z miast gubernialnych Królestwa (przeszło 20.000 mieszkańców) stało się widownią strasznego pogromu. Wiadomości dotychczasowe są bardzo skąpe, miasto bowiem było do ostatnich dni odcięte od świata, korespondenci pism mogli się doń dostać tylko pod eskortą wojskową, przyczem oficerowie bynajmniej nie ręczyli za życie eskortowanych. Według opowiadań oficerów przyczyną odosobnienia miasta jest to, iż przyjechał doń w ostatnich dniach znaczny oddział bojowców (rewolucjonistów) z partyj skrajnych, władze więc nie będą wypuszczały nikogo z miasta, aż do czasu aresztowania tych bojowców.

Pogrom rozpoczął się w sobotę o godzinie 8. wieczorem, a bezpośrednim powodem doń były strzały, dane przez rewolucjonistów do żołnierzy. Natychmiast po tych strzałach rozległa się kano-nada na wielu ulicach, następnie żoldactwo, drażnione systematycznie ciągłymi zamachami i wieczną obawą śmierci od postrzału z za węgla — rzuciło się do mordowania i strzelania na prawo i na lewo, w winnych i niewinnych. Mieszkańców ogarnęła panika. Mieszkania frontowe i sklepy, gdzie w każdej chwili można było od kuli życie utracić, opustoszały; kto mógł, chronił się do oficyn, piwnic i t. d. Wojsko rosyjskie nie mogło oczywiście opuścić takiej okazji i z mętami społecznymi rozpoczęło na wielką skalę rabunek domów i sklepów.

Pierwszej nocy zaciekleść rabusiów zwróciła się specjalnie przeciwko żydom i ich mieniu; przez niedzielę rabunki chwilowo ustały, dopiero pod wieczór rozpoczęły się z nową siłą, przyczem już nie rozróżniano sklepów żydowskich od chrześcijańskich. Tego wieczora zniszczono między innymi restaurację hotelu *„Victoria“*. W niektórych domach dawano opór napastnikom i broniono się rewolwerami; domy te zostały wzięte szturmem i mieszkańcy wybici do nogi.

W niedzielę w nocy nadeszła z Rembertowa artyleria, a w poniedziałek rano telegraficzne pozwolenie na użycie jej w razie dalszych strzałów do wojska. Pozwolenie to nadeszło o godzinie 8. rano, a już o 10. godzinie zagrzmiały salwy armatnie, dawane z czterech dział do domów przy ulicy Warszawskiej. Kule armatnie poczyniły w domach tych wyłomy, zagrażające całości budowli, tak, że w obawie katastrofy otoczono je kordonem.

Po salwach armatnich zapanowała w mieście głucha cisza i wtedy przystąpiono do uprzątniania trupów i rannych. O ilości ofiar nie można jeszcze wyrobić sobie dokładnego pojęcia. Według informacji oficerów znaleziono ogółem około 100 trupów. Aresztowanych jest masa, mieszczą się w więzieniu i na podwórzach cyrkulów.

Liczba zabitych jednak musi być większa, jeżeli się zważy, iż zaraz w sobotę, bezpośrednio po strzałach do patrolu, gdy na jednej z ulic zaczęli się gromadzić jacyś podejrzeni ludzie, żołnierze dali 15 salw, od których zginęło 20 osób; wkrótce zaś, gdy z sąsiednich domów zaczęto strzelać z rewolwerów, wojsko brało te domy szturmem, wybijając wszystkich mieszkańców. Pierwszego więc już wieczora musiała zginąć bardzo znaczna liczba osób.

W poniedziałek w południe zapanował względny spokój. Z miasta wypuszczono tylko chrześcijan, mogących się wylegitymować koniecznością wyjazdu. Wszystkich, przybywających do Siedlec, rewidują na stacy. W mieście wszystkie instytucje rządowe i prywatne nieczynne, posiedzenia sądowe odwołane. Miasto ma wygląd obozu: na ulicach biwaki wojska, kuchnie polowe, patrole, placówki i t. d.; część mieszkańców zaś obozuje również w okolicy dworca kolejowego. W mieście brak zapasów żywności.

Według najnowszych wiadomości zabito w Siedlcach 172 osób, 450 jest rannych. Pomiędzy jednymi i drugimi przeważnie żydzi. —

Korespondencya.

Z Frysztatu.

Dowiadujemy się, że na miejsce p. dra Miszkiego przeznaczony został przez zarząd kopalni arcyksiążęcych p. dr. Losert, a to dla robotników, pracujących przy szybach *„Gabryeli“* i *„Hoheneggera“* w Karwinie, a mieszkających we Frysz-tacie i w sąsiednich wioskach w Darkowie, Ka-

czycach, Zebrzydowicach i t. d. — Jakoś nie mają kopalnie te szczęścia ze swoimi lekarzami, ani gdzieindziej, ani we Fryszacie. Dr. Miszke wyniósł się za krótki bardzo czas; p. dr. Mahrer piastował tę godność tylko pół roku; w czerwcu chciano na zebraniu wydziału kasy brackiej w Cieszynie przeformować dra Loserta, lecz nie udało się to dzięki energicznemu postępowaniu naszych starszych kasy brackiej. Panowie popierają go dlatego, że jest ogromnym Niemcem, że nie umie ani po polsku ani po czesku i żeby właśnie dlatego bardzo pasował do ich szeregów; mogliby z niego mieć i tegiego obmana fryszackiego »Nordmarku« albo »Turnverajnu«, na które godności już jest z góry przeznaczony. — Gdy się nie udała sprawa ta w czerwcu, a p. dra Loserta nie wybrano za lekarza kasy brackiej, poszli panowie po rozum do głowy, a zamianowali go lekarzem werkowym we Fryszacie, to jest na własne koszta, i zupełnie niezawisłym od kasy brackiej, a myślą, że my robotnicy będziemy tak siedzieć po cichu i milczeć, jako nasi ludzie w Karwinie milczeli, gdy im narzucano dra Fussgängera i dra Holaschkiego, także gołych Niemców, nie umiejących słowa jednego po naszemu. — Niech sobie tam panowie i dziesięć jeszcze takich Niemców-lekarzy do Frysztata posadzą, naturalnie na własne koszta, my im tego bronić nie będziemy, ani im nie możemy, ale to im już teraz przyrzekamy, że ani dra Loserta, ani żadnego z nich za lekarza dla siebie i dla naszych rodzin nie chcemy.

Zgroza nas przechodzi jeszcze dziś, gdy sobie wspomnimy, co nam kamraci nasi karwińscy opowiadali, jak się z lekarzami im przeznaczonymi porozumiewali i jeszcze teraz porozumiewają. W Karwinie jeszcze prędzej się ktoś znalazł, który chociaż łamaną niemiecką doktorem mógł powiedzieć, o co się mniej więcej pacjentowi rozchodzi, o dokładnem wyjaśnieniu naturalnie nie może być mowy. — Ale po innych dziedzinach była bieda; tam musiano posłać po żyda, żeby z biedy pomógł. Wiem o jednym wypadku, gdzie hebrajczyk nawet przy porodzie był obecnym. — Jeżeli się wtenczas przeciw temu ani żony nie broniły, ani nic nie mówiły, że Mosiek swoje zawsze poządliwe oczy na nich przy różnych badaniach pasł, to ich sprawa — nasze żony nie doszły jeszcze do tego stopnia »kultury«. Niech nikt nie mówi, że nie trudno poduczyć się w krótkim czasie w naszej pięknej mowie o tyle, żeby się doktor mógł z pacjentami porozumieć. Właśnie lekarz ma znać dokładnie język swoich pacjentów, aby zrozumieć, co mówią, a i wmyśleć się w to, co mu trudno wypada powiedzieć.

Już i tak trudno choremu opisać i określić boleści odpowiednimi wyrazami i wielu rzeczy lekarz domyślić się musi i dopytać, pomimo dokładnej znajomości języka pacjenta; czyż możliwem będzie dokładne porozumienie się i skuteczne leczenie, gdy lekarz ani słów parę w języku pacjenta wyjąkać nie umie? Nie idzie przecież tylko o napisanie jakiejś recepty, ale lekarz sumienny ma obowiązek pouczyć już tak z powodu choroby nieszczęśliwą istotę, jak się na przyszłość ma sprawaować, co czynić albo czego unikać, by pozbyć się przynajmniej w części przygniatającego ją ciężaru choroby. Tyle przecież współczucia ludzkiego mieliby mieć z nami panowie z cieszyńskiej komory i z austr. towarzystwa górniczo-hutniczego, z już i tak wyzyskiwanymi robotnikami, by z naszej biedy i z naszego nieszczęścia nie robić ge-szeftu dla swoich zachcianek niemieckich. Ale z ich postępowania jaskrawo widać, że dla nas nie mają serca ni współczucia, że jesteśmy dla nich tylko bydlętem roboczym, jak ongi za pogańskich czasów. Troszczą się ci panoczkowie o to, co ich nie nie obchodzi. Jak z »Gwiazdki« naszej się dowiadujemy, zasyłają zażalenia nawet do Opawy na te gminy, które na drogowkach nie umieszczają niemieckich napisów, miejscowości, że parę ludzi obcych łatwo mogłoby pobrać, choć oni tego w Cieszynie sami nie czynią, polskie napisy ulic znikły zupełnie. Dla swojej wygody, dla paru przejezdnych Niemców, dla swojego bydlęcego, to szukają pomocy przez denuncjacje w wydziale krajowym w Opawie i może gdzieś we Wiedniu, pomimo, że Najjaśniejszy nasz Monarcha, bawiąc na Śląsku, chętnie po polsku rozmawiał; panoczkowie ci, żyjący z naszego potu, usta nam zamykają, jak wściekłym psom kaganiec chcą nałożyć!

Tu w tym wypadku nie idzie o jednego lub drugiego obcego jakiegos człowieka, ale idzie o tysiące biednych robotników, z których codziennie setki szukają pomocy u lekarza, kiedy zdro-

wie swoje w ciężkiej pracy przy trujących wyziewach węglowych stargali. Nieraz trudno robotnikowi wyjawic przed lekarzem samym przyczynę choroby — szczególnie ciężko to powiedzieć, gdy się ją zawiniło. Tu żądają od nas, by nietylko jakaś osoba inna, niekiedy kobieta, zakonnica, ale nawet jakiś tam przywędrowany żydek był tłómaczem naszych bólów. Lekarz z zawodu do milczenia obowiązany, a jako człowiek inteligentny tego dopełni, ale czyż wszyscy niepotrzebni świadkowie umieją milczeć?

Jeżeli się panowie z arcyks. komory nie wstydzili denuncjować gmin wiejskich o nieumieszcznie niemieckich napisów przy drogach — za co też otrzymali z góry należną odmowną odpowiedź za mieszanie się do spraw ich nic nie obchodzących — to my znajdziemy w naszych najświętszych sprawach drogi skuteczniejsze, gdzie nas nie śmia ani się odważa nas odrzucić, gdy my górnicy nie z denuncjacjami, ale z uzasadnionemi zażaleniami na panów z cieszyńskiej komory, a obecnie z austr. towarzystwa hutniczo-górniczego, przyjdziemy. Panowie! Dla was te dążności rozszerzenia wpływu niemieckiego, to ściąganie jakichś ludzi nieznanym z różnych części świata między nas dla dostarczenia lepszego kawałka chleba, są zabawką, ale pomyślcie przecież, że dla nas wasze zamiary kręte nie są zabawką, ale idzie w tym wypadku o nasze życie! To nasz cały kapitał, zdrowie, ten postradawszy, zostaniemy żebrakami, wyrzuconymi na bruk, nam nie pozostanie, jak grób. Chcecie popierać swoich ziomków, to dobrze, czyńcie to z własnej kieszeni, ale dla Boga miłego! nie zdzierajcie nas biedaków, utrzymujących kasę bracką, nie krzywdźcie nas na naszej skórze! To jest przecież więcej niż krzywda o pomstę do nieba wołająca, po folwarkach waszych wypytujecie się, jak postępuje pan ferwalter, czy się nie bogaci, czy nie krzywdzi swego słuzobawcy, a wy sami nas krzywdzicie!

Marna jest wasza wymówka, że lekarz jest w stanie nauczyć się po polsku. Mamy w tym względzie smutne doświadczenia na naszej skórze. Dr. Fussgänger już przeszło 5 lat siedzi w Karwinie między polskimi górnkami, a jeszcze nic po polsku nie umie, chociaż też przyrzekał, że się będzie uczył i chociaż jest Ślązak rodzony! Dr. Holaschke też tam siedział jakie 4 lata, a też się nie nauczył, mogą nam to Ustroniacy potwierdzić.

Gdyby werki ich wszelką mocą nie trzymały, dawno by byli musieli uciec, jak poucicali n. p. ze Strumienia w przeciągu pół roku aż dwaj lekarze Niemcy. — Zresztą Niemcy nie znają dla naszego ludu innego przewziska jak »polskie świnię«, pocóż się więc cisną do nich? Prosimy usilnie starszych naszej kasy brackiej, aby w energii swojej nie ustawali, aby nam do lekarza Polaka dopomogli, i aby p. dra Loserta czempredzej uwolnili od tego, aby się nie musiał »babrać ze świnią polskiem«.

Jeden robotnik ze szybu »Gabryeli«.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Wśród ciągłej anarchii, świsu kul, rabunków i zamachów, zachodzą czasem zdarzenia, napawające prawdziwą otuchą. Takim wypadkiem jest rozporządzenie rządu, którem w dziewięciu guberniach zachodnich (na Litwie) i w Królestwie zostały zniesione śledztwa i kary z powodu tajnego nauczania religii w języku polskim. Obecnie jest dozwolona nauka religii w języku ojczystym uczniów, oraz nauka języka polskiego w szkołach niższych. Ale chwil takich jest mało. Przeciwnie ciągle wstrząśnienia podrywają Królestwo. Pogrom w Siedlcach jest jednym z takich strasznych wstrząśnień. Ale i gdzieindziej płynie obficie krew ludzka. —

Po zaledwie parudniowym względnym spokoju ruch rewolucyjno-anarchistyczny znowu się wzmaga. W Żyrardowie w niedzielę 10. b. m. wieczorem rzucono 2 bomby. Jedna z nich wybuchła na rynku, druga w jednym z budynków fabrycznych. Od wybuchu bomb 9 urzędników policyjnych zostało ranionych. Wojsko dało salwę, przyczem zginąć miało bądź zostało ranionych 40 osób. — W Będzinie zabito z rewolweru podoficera żandarmerii. Sprawcy uciekli. W Siedlcach został zastrzelony gubernator wojenny przez dwóch rewolucjonistów. W Warszawie do jednej z restauracji wpadło 2 bandytów, którzy zabiwszy wystrzałami rewolwerowymi właściciela, zbiegli. W Rudzie Guzowskiej pod Warszawą rzucono do urzędu policyjnego dwie bomby. Od wybuchu ich zginął komisarz policyi i 2 policyantów. —

— W Warszawie na Pradze zastrzelono pułkownika Jakowlewa, naczelnika więzień transportowych. Sprawca uszedł. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W dniu 12. b. m. zebrała się w Wiedniu komisya dla reformy wyborczej. Komisję powitał prezydent ministrów bar. Beck. W mowie powitalnej odwołał się minister do sumienności i pracowitości posłów, którzy zapewne dołożą wszelkich starań, aby tak wielkie dzieło, jakim dla dalszego rozwoju państwa będzie reforma wyborcza, doprowadzili do skutku, żeby działali z pośpiechem, bo czas trwania obecnej sesji jest niedługi, a oprócz reformy wyborczej ma parlament do załatwienia jeszcze kilka bardzo ważnych spraw. — Członkowie komisji przystąpili do obrad. Odłożono rozprawę nad rozdziałem okręgów wyborczych w Czechach, rzekomo z tego powodu, że jeszcze dużo członków komisji nie przybyło; wzięto natomiast pod obrady § 5. projektu dotyczący czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Przy dyskusji nad tem paragrafem zgłosił poseł Tollinger wniosek, oświadczając się za zaprowadzeniem pluralnego prawa wyborczego. Na posiedzeniu w dniu 13. b. m. dwóch posłów domagało się również prawa wyborczego dla kobiet. Na to min. spraw wewn. Bienenrth odpowiedział, że we wszystkich państwach, w których istnieje powszechne prawo wyborcze, kobiety są od tego prawa wykluczone, więc i Austria nie może robić doświadczenia na tem polu. —

— Pełna Izba posłów została zwołana na dzień 18. września b. r. —

— W dniu 13. b. m. przyjechał do Galicyi minister kolei Derschatta i zabawi tam aż do 18. b. m. Podróż ta ma charakter inspekcji. Drugi minister, Forst, minister handlu i komunikacji, przyjechał do Galicyi 14. b. m. —

— Z obowiązku dziennikarskiego musimy stwierdzić, iż krąży po Wiedniu pogłoski, jakoby nie przebiegnię, lecz właśnie względy dyplomatyczne spowodowały odwołanie podróży cesarza do Dalmacyi. I w Petersburgu i w Rzymie zaczęto się krzywić, że Austro-Węgry zabierają się do potargania uchwał kongresu berlińskiego właśnie w chwili, gdy w całej Europie z powodu rewolucji rosyjskiej panuje coraz większe zdenerwowanie. Równocześnie Berlin zawiadomił po-ufnie dyplomację austro-węgierską, że sultan jest bardzo a bardzo rozżalonym za ten zamach na jego powagę monarszą. Wobec takich objawów dwór wiedeński postanowił zaniechać podróży cesarza do Bośni. Można to było uskutecznić jedynie dzięki wymówce, że zdrowie cesarza nie pozwala mu wogóle brać udziału w manewrach. —

ROSYA. W ostatnim tygodniu w całym państwie rosyjskiem rozpoczęły się z podwojoną siłą z jednej strony zabójstwa, napady i rabunki, słowem straszliwa anarchia, z drugiej strony odwet, polowe sądy wojenne i pogromy. Duch anarchii dotarł do najdalszych krańców imperyum carów. Ostatnie dni wykazały, jak się zapatruje na konstytucyjny rząd. Sądy wojenne polowe pochłaniają już ofiary, na ulicach miast leje się obficie krew, a o reformach nie słychać. Jak krwawe chwile przeżywa Rosya, o tem świadczy liczba krwawych zajęć z ostatnich paru dni. Z kroniki zamachów notują pisma następujące: Na stacji w Lubaniu zraniono ciężko strzałami podoficera żandarmerii. W Rostowie zabito strażnika. W Rydze koło teatru ktoś strzelił do żołnierzy, którzy odpowiedzieli ogniem. 5 osób zranionych. W Władykaukazie napadnięto na 2 policyantów. W Petersburgu pchnięciem noża zabito inżyniera Fedorowa. W Sebastopolu zamordowano szefa żandarmerii kolejowej. W Kronsztadzie wykryto nowy spisek marynarzy. W Mikołajewsku na Kaukazie wybuchło powstanie. Powstańcy zdobyli więzienie, uwolnili więźniów i rozpędzili policyę, poczem stoczyli walkę z wojskiem kozackim, w której wiele osób zostało zabitych lub odniosło rany. W Kamyszyne w gub. saratowskiej rewolucyoniści pod nieobecność wojska wznieśli na ulicach barykady. Druga grupa rewolucjonistów opanowała lokomotywę na stacji i zerwała szyny. Policya jednak pokonała rewolucjonistów, którzy mieli 6 zabitych i 40 rannych. W tej samej miejscowości, w kościele protestanckim znaleziono bombę. — Również obfita jest kronika napadów w celach rabunku. W Petersburgu kilku młodych ludzi splądrowało i zrabowało laboratorium chemiczne Bila. — W Rostowie nad Donem trzech ludzi obrabowało sklep monopolowy, znajdujący się naprzeciw cyrkułu policyjnego. W Char-

kowie 7 uzbrojonych ludzi ograbiło zarząd powiatu żmijewskiego. W Konstancynie uzbrojeni rabusie zrabowali z kasy towarzystwa kredytowego 5500 rubli. W Kostromie trzech nieznanych ludzi napadło na kasyera fabryki, zabrawszy mu 12.000 rubli, przeznaczonych na wypłatę robotników. W Białocerkwi rewolucyoniści zrabowali w tamtejszym banku eskontowym 43 tysięcy rubli. Koło Krasnojarska napadli rewolucyoniści na pociąg pocztowy, zabili jadących urzędników, poranili żołnierzy i zrabowali 8000 rubli. Tylko jednego z bandytów schwytano. Rząd natomiast posługuje się sądami polowymi. Oprócz tego zwykłe sądy wojenne są bardzo czynne. W Mitawie skazano na śmierć 8 rewolucjonistów, a 14 na roboty przymusowe. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Z Wydziału krajowego.** Wydział krajowy na posiedzeniu w dniu 6. b. m. udzielił następującym gminom pozwolenia na pobieranie dodatku od podatków: Bystrej 79·5%, Frysztatowi 64·5%, Małemu Kończycemu przy Pol. Ostrawie 85·5%, Górnej Lesznej 72%, Pogwizdowowi 66%, Ustroniowi 109%. Górny Żuków uzyskał pozwolenie na pobranie dodatku konsumcyjnego na r. 1907, 1908 i 1909 w wysokości 2 K od hektolitra piwa. —

— **Z zarządu pięcioklasowej szkoły polskiej w Cieszynie.** Wpisy do szkoły polskiej w Cieszynie odbywać się będą także w niedzielę, 16, września od godziny 4. do 6. popołudniu w kancelarii szkoły przy ulicy Sydonii nr. 6. —

— **Ze śląskich szkół.** P. Karol Motyczyński, nauczyciel w Zabłociu przy Strumieniu, został mianowany kierownikiem szkoły w Kostkowicach. P. Franciszek Wawreczko, dotychczasowy kierownik szkoły w Ilownicy, został kierownikiem szkoły w Bielowicku. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 16. września o godz. 3. popołudniu w Chybiu, w razie pogody w ogrodzie przy gospodzie p. Kopla, w razie niepogody w nowo powiększonej sali w tejże gospodzie. Przemawiać będzie 4 do 5 rolników i rzemieślników z powiatu strumińskiego. Ponieważ połączenia kolejowe są bardzo wygodne, sądzimy, że i z dalszych okolic przybędą na te zgromadzenie licznie zwolennicy „Związku”. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 23. września o godz. 3. popołudniu w Cierlicku, w razie pogody na pańskiej łące przy Myjarni, w razie niepogody w gospodzie p. Pielgrzymka. —

— **Wiocznica.** Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół” w Cieszynie urządza w sobotę, d. 15. września b. r. w „Domu Narodowym” w sali stowarzyszeń wieczornicę, podczas której dr. Marcinek wygłosi odczyt p. t. „Z pracy kulturalnej w Galicyi”. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp wolny. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Z „Czytelni katolickiej”.** Wobec słoty i zimna zapowiedziana na niedzielę wycieczka odbyć się nie może. Natomiast odbędzie się w sali „Dziełstwa” bóg. Jana Sarkandra na Starym Targu w tę niedzielę, t. j. 16. b. m. odczyt, który wygłosi uproszony w tym celu W. ks. Rudolf Tomasek z Cieszyna. Odczyt odbędzie się po niesporach. Wstęp na odczyt 20 halerzy (10 ct.). Odczyt urządza się dla członków „Czytelni katolickiej” i gości przez członków zaproszonych. Po odczycie zabawa towarzyska. Wydział „Czytelni katolickiej” liczy na to, że Sz. Członkowie spełnią swój obowiązek i nie tylko sami na odczyt przyjdą, lecz także zaproszą dużo znajomych. Równocześnie wydział prosi panny, do chóru należące, aby się przed odczytem wszystkie zebrały, bo przed i po odczycie będzie odśpiewanych kilka pieśni. Równocześnie wydział prosi tych, którzy się do „Czytelni katolickiej” chcą zgłosić, aby to jak najprędzej uskuteczнили, do czego mają dobrą sposobność przy odczycie. Wpisani już członkowie niech się zgłoszą po statuty i karty przyjęcia. —

— **Z „Macierzy szkolnej”.** W bursie polskiej, utrzymywanej przez „Macierz szkolną”, będzie mogło znaleźć pomieszczenie kilkunastu jeszcze uczniów od 1. stycznia 1907. Podania należy wnieść najpóźniej do dnia 20. września b. r. na ręce dyrektora bursy prof. dra. Ernesta Farnika. —

— **Nagła śmierć.** We środę, d. 12. b. m., idąc ulicą, padła 60-letnia posługaczka Jadwiga Pietrzyk. Wezwany lekarz mógł stwierdzić tylko śmierć z powodu udaru serca. —

— **Popierajcie swoich.** Miasto zaczyna się

ożywiać wracającą z wakacji młodzieżą. Rok szkolny zaczyna się bowiem już w poniedziałek. Wobec powracającej młodzieży zwiększa się ruch w sklepach i handlach, bo młodzież zaopatruje się w różne potrzebne rzeczy. Różne firmy polecają się i po gazetach i przez osobno rozsyłane ogłoszenia powracającej młodzieży. Sądzimy, że młodzież polska pójdzie do polskich składów załatwiać swe sprawunki. Są w Cieszynie firmy polskie i te trzeba poprzeć już choćby z tego względu, że położenie tych firm polskich jest ciężkie, gdyż one zwalczać muszą konkurencję żydów i Niemców. Rzeczy księgarskie można nabyć w dobrym gatunku w księgarni „Stella” przy ul. arcyks. Stefani, jedynej w Cieszynie i okolicy polskiej księgarni. Inne rzeczy kupować należy, jeżeli niema firm czysto polskich, przynajmniej w handlach niehakatystycznych lub żydowskich. Zapewne młodzież spełni swój obowiązek. —

— **P. M. Schlumpf-Roussel,** Francuzka, wróciła do Cieszyna i udziela lekcji języka francuskiego (Cieszyn, ul. Szersznika nr. 5). Patrz inserat. —

— **Z sądów przysięgłych.** W poniedziałek, d. 10. b. m. rozpoczęła się trzecia w tym roku kadencja sądów przysięgłych. W dniu tym stał przed sądem były górnik 20-letni Franciszek Sumera, oskarżony o zabójstwo popełnione w dniu 6. czerwca b. r. na osobie Karola Jurzycy, kasyera na szybie „Franciszki” w Karwinie. (O tem „Gwiazdka” pisała obszernie.) Sumera z powodu rzekomych objawów niepoczytalności umysłowej oddany został pod dozór lekarzy, a rozprawę odroczone — We wtorek, d. 11. b. m. stawali przed sądem Jan Warcop młodszy, liczący 22 lat z Grodziszczu o zbrodnię zabójstwa, jakiej się dopuścił na osobie Pawła Dudka z Grodziszczu; z Janem Warcopem stawali przed sądem oskarżeni o współnictwo w zbrodni Jan Warcop starszy, ojciec poprzedniego i Franciszka Dudkowi, wdowa po zabitym Pawle Dudku. Z przebiegu rozprawy pokazało się co następuje: Paweł Dudek był pijakiem i nierobą, który zawsze kłócił się z swoją żoną i groził jej zabiciem tak, że ta niejednokrotnie musiała uciekać z domu. Podobnie groził zabiciem swojemu teściowi Janowi Warcopowi starszemu i Janowi Warcopowi młodszemu, swojemu szwagrowi. W dniu 12. kwietnia b. r. Paweł Dudek groził również swojej żonie zamordowaniem jej i dziecka tak, że ta z Grodziszczu uciekła do Trzarnowic. Gdy w ten dzień wieczorem wrócił do domu z gospody, gdzie wypił liter wódki, rozpoczął hałasy, szukał swojej żony, która tymczasem do domu wróciła i schowała się w kuchni, aby ją zabić, i pobił swego szwagra Jana Warcopa młód. i swego teścia. Wtedy szwagier Dudka, rozgniewany tem, że tenże bije jego ojca, porwał za flintę, która była własnością Dudka, strzelił do szwagra i położył go na miejscu trupem. Następnie, aby ukryć swój czyn, wrzucono Pawła Dudka do potoka Stonawki. Sędziowie przysięgli uznając tak niezwykle motywy czynu oskarżonego głównego Jana Warcopa młodszego, skazali go na najniższą, w takich wypadkach dopuszczalną karę, na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem. Wdowa po Pawle Dudku, Franciszka i Jan Warcop starszy zostali uwolnieni od winy i kary. —

— **Pod adresem c. k. Starostwa we Fryszacie!** Piszą nam z Fryszackiego: W roku zeszłym wydało c. k. Starostwo we Fryszacie w jednym z numerów „Gazety urzędowej” odezwę do wszystkich władz gminnych i szkolnych w celu przestrzegania pisowni imion własnych, grożąc wszystkim, którzyby do rozporządzenia tego zastosować się nie chcieli ostreimi karami. Z okazji tej umieścili wtedy „Noviny Těšínské” ostry artykuł, wzywając władze, by ściśle przestrzegały tego rozporządzenia i winnym nie szczędziły kar. „Gdyby władze rozporządzenie to nie tylko publikowały w gazetach, ale i kary za niedotrzymanie go rzeczywiście stosowały, wtedy większa część niemieckich urzędników i nauczycieli znalazłaby się za kratami więziennymi,” tak pisały „Noviny Těšínské”. Nie odmawiamy im słuszności, ale musimy niestety, na hańbę naszych „pobratymców” wyznać, że większego nadużycia od Niemców w tym względzie dopuszczają się oni sami. Szczególnie w szkołach czeskich, gdzie to tysiącami fabrykują z dzieci polskich Czechów, zwyczaj ten wszedł w użycie. Z powodu nadużyć czeskich, nie niemieckich, widziała się też władza krajowa w Opawie zmuszoną, na skargę jednego z księży polskich, wydać powyższe rozporządzenie. Mamy liczne dowody na to, że w szkołach czeskich w Dąbrowie, Łazach, Dzieńmorowicach, Rychwałdzie i t. d. przekraczają imiona rodzinne dzieci do nie-

poznania tak, że w krótkim czasie dziecko, które zmuszone jest setki razy podpisywać się fałszywie, zapomina zupełnie swego prawdziwego nazwiska, a za jakiś czas Czesi zużytkują fakt ten jako dowód jego czysto czeskiego pochodzenia. Przekreśliwszy takie, jak Witoszek na Vitoušek, albo Brzoza na Brzeza i t. d. Mamy na dowód przytoczonych nadużyć liczne świadectwa szkolne, wystawione w szkołach czeskich, z drugiej strony zaś wiemy, że tak w metrykach kościelnych, jak i w innych dokumentach dzieci te zapisane są po polsku. Ponieważ jednakże na taką bezczelną kradzież dzieci naszych żadną miarą zezwolić nie śmiemy, ani też nie zezwolimy, dlatego zwracamy się do c. k. starostwa we Fryszacie z żądaniem, by teraz, z okazji zapisywania dzieci do szkół i zakładania nowych katalogów, zechciało dopilnować, by nadużyciom tym raz kres położyć. Gdyby zaś c. k. starostwo, z jakichkolwiek bądź względów uczynić tego nie zechciało i winnych do odpowiedzialności nie pociągnęło, wtedy zbierzemy dowody takich nadużyć i prześlemy do Opawy. Przestrzegamy też jeszcze raz nauczycieli czeskich w Dąbrowie, Łazach, Dzieńmorowicach, Porębie, Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i t. d., by się ściśle znanego im rozporządzenia trzymali, bo znów nie tak bardzo trudno będzie nam zebrać na końcu roku szkolnego kilkanaście świadectw, które posłużyć mogą jako dowód winy i dadzą nam do ręki broń, której przeciwko niesumiebnym wychowawcom użyć nie będziemy się wahać. —

— **Na „Internat bóg. Melchiora Grodzleckiego”** złożył p. Wawrzyk z Pastwisk 2 K jako składkę zebraną między swoimi gośćmi w dniu poświęcenia nowego kościoła na Pastwiskach; ks. Jan Biłko we Fryszacie 10 K; składka zebrana przez p. Jerzego Cieńciałę na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików” w Groju 14 K 76 h; p. Józef Krzystek, chałupnik w Żywocicach 3 K; p. Jan Błaszczok w Podoborze 2 K; ks. Józef Narzyski w Przemyśle 8 K. —

— **Na pomnik ks. Świętego** złożyli: ks. Tomasz Filar, wikary w Skoczowie 6 K; ks. Jan Biłko, wikary we Fryszacie 6 K. —

— **Z Bogumina (dworca).** W niedzielę, dnia 16. września 1906 r. odbędzie się w Boguminie na dworcu uroczyste otwarcie szkoły polskiej z porządkiem następującym: I. O godz. 11. przedpołudniem nabożeństwo dla diatwy katolickiej w tutejszym kościele parafialnym. II. Popołudniu o godz. 1½3. poświęcenie szkoły polskiej (dom p. Epsteina). III. Po poświęceniu Koncert ludowy w lokalu p. Sterna (Czytelnia „Jedności”). IV. O godz. 8. wieczorem odegra tutejsze kółko amatorskie „Jedności” wesołą sztukę ludową p. t. „Galgan-duc” czyli „Trójka hultajska”, wodewil ze śpiewami w 3 aktach przez Nestroja. Wstępna na przedstawienie: I. miejsce 1 K, II. miejsce 70 h, III. miejsce 50 h. wstęp na salę 40 h. O jak najliczniejszy udział w tak ważnej uroczystości prosi szan. braci rodaków *Komitet* szkoły polskiej w Boguminie na dworcu. —

— **Z Gnojnika.** W niedzielę, dnia 9. b. m. odbyło się tutaj przedstawienie amatorskie, staraniem miejscowego „Kółka rolniczego”. Odegrano dwuaktówkę „Adam i Ewa”. Z uznaniem trzeba podnieść grę panny D., która, choć nowicjuszką na scenie, grała doskonale. Z gry aktorów można było wnioskować, że scena nie jest dla nich nowością. Do podniesienia wesołości przyczyniły się śpiewy, deklamacja bardzo udatna i szereg monologów. Rozbawiona publiczność darzyła aktorów hucznymi oklaskami. Po przedstawieniu tańczono ochoczo do 2. w nocy. „Kółku rolniczemu”, które wśród twardych warunków pracuje, zasylam serdeczne „Szczęść Boże!” Da Bóg, nadejdzie wkrótce czas, kiedy ludek nasz przestanie wierzyć w wyższość kultury, objawiającej się w smarowaniu przydrożnych tablic ołówkiem atramentowym. *Cmurek*. —

— **Z Hruszowa.** Samobójstwo popełnił pracujący tu górnik Józef Stachowicz z Sobolowa w Galicyi. W niedzielę wystrzelał z rewolweru pozbawil się życia. Powód samobójstwa niezany. —

— **Z Karwiny.** Koło I. Tow. „Szkół Ludowej” urządza dnia 16. września b. r. w sali p. H. Sakreidy „wieczorek humorystyczny” połączony ze śpiewami chóru mieszanego i tańcami. Muzyka doborowa; początek o godz. 6. wieczór. Wstęp od osoby 1 K, od pary 1 K 40 h. Czysty dochód przeznaczony na książki szkolne dla ubogiej diatwy szkoły polskiej w miejscu. O liczny udział prosi *Wydział*. —

— **Poświęcenie figury N. Maryi Panny** przed nowym kościołem w Karwinie dnia 8. b. m.

obchodzili »Kocendrzy« u p. Ullmanna w ten sposób, że posiliwszy się porządnie siwą, nożami się pobódlili w tak niemiłosierny sposób, że jeszcze tej samej nocy odbywały się na miejscu różne komisye. Winnych częściowo zaarrestowano. — Chciałbym przy tej sposobności wyjaśnić wyraz »Kocender«, jak się to dowiedziałem niedawno temu w Cieszynie od pewnego ks. proboszcza, bo zdaje mi się, że mało kto będzie wiedział, skąd ten wyraz pochodzi. Wyraz »Kocender« ma pochodzić z niemieckiego »Kohlenzünder-Koksanzünder« i przyszedł do nas z Prus. Tam budowano przed laty pierwsze koksowe piece, tam nazbierało się różnej halastry ze wszelkich stron świata. Tych najgorszych robotników używano do podpalania pieców koksowych, a ztąd nazwa. —

— W numerze 56. »Gwiazdki Cieszyńskiej«, pod tytułem »Ruch wśród górników w rewirze karwisko-ostrowskim« umieszczono artykuł, który wymaga sprostowania. Autor tego artykułu musi nie znać naszych stosunków, boby musiał inaczej pisać, gdyby je znał. Szczególnie leży nam na sercu nasza koksownia. My tu żyjemy jak jacy najwięksi niewolnicy, bez wypoczynku i bez kościoła. Większa część robotników ma od 2 do 6 godzin drogi. 12 godzin musi być przy pracy i tylko mu 6 albo 8 godzin zostaje na wypoczynek w powszednie dni. Co mamy powiedzieć o kościele? Tu się pracuje jak w święto tak w niedzielę bez wyjątku. W jedną niedzielę ma pierwsza partya szyć przez dzień a druga w nocy, w drugą niedzielę ma druga przez dzień a pierwsza w nocy, tak też jest i w święta. Pan Bóg nakazał sześć dni pracować a w siódmy odpoczywać, ale my już tu kilka lat bez wypoczynku pracujemy. Jeżeli by który chciał iść do kościoła, musi sobie ten czas ze snu odjąć! Ale jakże to iść do kościoła, kiedy tak zwana dupłówka rozpoczyna się w sobotę o 12. w południe, a kończy się w niedzielę o 6. rano. Co się tyczy pracy, to już panowie majsterkowie potrafią aż do ostatniej kropli potu człowieka zmęczyć, że ledwo się potrafi o swoich własnych siłach do domu zawlec, a potem ma iść do kościoła i znowu, o 6. wieczór stać przy pracy. Żeby który chciał odwiedzić krewnego, albo choć na jaką małą uciechę pójść, o tem ani mowy niema. Wszak już raz »Gwiazdka« pisała, że tu są tacy ludzie, co już przez trzy lata w kościele nie byli. Dłgie czasy nikt się o robotników koksowych nie troszczył, aż tu naraz socjalna demokracja rozpoczęła swoją agitację i poczęła wciągać robotników do organizacji. Jesteśmy zdania, że wszyscy robotnicy zorganizowani i niezorganizowani powinni stanąć do walki o swój lepszy byt. Na pierwszym miejscu żądamy ośmiogodzinnej szychty, aby się już raz te nasze męczarnie skończyły. My robotnicy nie żądamy, aby nasi pracodawcy ponieśli jaką szkodę przez nas, żeby się w niedzielę nierobiło, ale niech tylko dają trzecią partję, a będziemy spokojni, bo będzie więcej wolnego czasu. Kiedy w roku 1900 górnicy strajkowali, to nam pan zarządca powiedział: wy pracujcie, co górnicy dostaną, wy także dostaniecie, ale się to niewypelniło, bo górnicy dostali 9-godzinną szychtę, a my nie, a procenta już tylko mają ci, którzy mają lepszą pracę. Jeżeli by to miało zostać po staremu, to bardzo smutno, bo nasze dzieci prędko zostaną sierotami, gdyż się już kilka wypadków stało, że młodzi robotnicy ani nie spostrzegli się godziny swej śmierci, i dziwić by się należało, żeby ustawiczna praca, ogień i trujące gazy nie niszczyły człowiekowi życia. Innym razem coś więcej. —

Kilku robotników z koksowni hr. Larischa.

— **Z Wielkich Kończyc.** W poniedziałek, dnia 10. września b. r. urządziło tutaj Kółko młodzieży z okazji żniwówki przedstawienie amatorskie. Odegrano sztuki: »Kulturnik« i »Chrapanie z rozkazu« i ogłoszono jeden bardzo ucieśny monolog. Obydwie sztuki odegrała pod kierownictwem akademika Szajtera tutejsza młodzież przy pomocy hażlaskiej. Było to pierwsze publiczne wystąpienie tutejszej młodzieży. Pomimo tego wywiązali się wszyscy wprost zdumiewająco ze swych zadań, tak, iż miano wrażenie, że się ma przed sobą wytrawnych aktorów. Szczególnie odznaczył się w roli Filipa p. Zubek, prawdziwy mistrz w komicznych rolach, brat jego w roli Andrzeja i p. Skudrzyk w roli Wacława. Z tutejszych zaś na pierwszy plan wysunęła się p. Wawrzyczkówna i w roli córki młynarza Hanka i w roli Ireny, żony Kapitana, p. Tomicówna w roli troskliwej Katarzyny, żony Andrzeja, i p. Foltyn, dając mistrzowskim wykonaniem swych ról (żyd w »Kulturniku« i w monologu kapral) powód do hucznych oklasków. Również znakomicie wywiązali się i inni, jak p.

Szajter (Józef i kapitan), p. Machaj (wójt), p. Tomica (Wojciech) i Gabzdyl (Jan). Wogóle gra młodzieży wprawiła wszystkich w podziw i wpoila w nich miłą nadzieję częstszego urządzania podobnych zabaw. Spodziewać się też należy, że ten dobry początek nietylko młodzież, lecz także i starszych do pracy na tem polu zachęci. Zapewne, droga młodzieży, ten dobry wynik jest dla Ciebie najlepszym wynagrodzeniem tych trudów, jakieś poniosła przy urządzaniu tego przedstawienia, ale przyjmij jeszcze z głębi serca wszystkich widzów płynące staropolskie »Bóg zapłać!« Udział liczny, a szczególnie obecność kochanej p. hrabiny Thun, będzie Ci również bodźcem do wytrwania w tej pracy.

— **Z Łyżbic.** Dnia 8. b. m. w święto Matki Boskiej, o godz. 8. wieczorem, kiedy większa połowa ludności tutejszej była obecną przy dwu muzykach w gospodach, wybuchł wielki pożar u p. Adama Wojnara, który zniszczył jego gospodarstwo wraz z tegorocznymi plonami. Straże pożarne, miejscowa i oldrzychowska, uratowały dom mieszkalny. Zjawiała się także straż wędryńska, ale ogień już był zlokalizowany. Ogień prawdopodobnie był podłożony. Ciekawa rzecz, że w krótkim czasie powstał tu już trzeci pożar podczas muzyki w karczmie. Poszkodowany był ubezpieczony, ponosi jednak znaczną szkodę. —

— **Z Nałęży.** W sobotę, d. 8. b. m. odbył się w naszej kaplicy drugi odpust. Ludności się nie zebrało wiele, ponieważ czas był niepewny i dopiero popołudniu się niebo wypogodziło i ludzie przychodzili z okolicy, aby się przejść po Nałężu. Sumę odprawił ksiądz administrator z Górek a kazanie po sumie wypowiedział nasz proboszcz z Jaworza. Popołudniu zaś odbyło się w szkole zgromadzenie gospodarzy, na którym omawiano ważne rzeczy i wybrany został do przeprowadzenia różnych spraw p. Jerzy Waszek. —

— **Ze Skoczowa.** Targ, który się tu miał odbyć d. 21. sierpnia b. r., odbędzie się za pozwoleniem Rządu krajowego d. 18. września. —

— **Z Trzyna.** D. 11. b. m. spotkało tu wielkie nieszczęście pewnego robotnika w fabryce cegły ogniotrwałej, tak zwanej szamotfabryce. Niejaki Jursa z Wędryni utracił przy młynie prawą rękę. —

— **Z Wierzniowic.** (Pożar przy granicy pruskiej.) Niezwykłe zdarzenie zatrwożyło w niedzielę wieczór 9. b. m. mieszkańców Wierzniowic. Na tym dniu bowiem około 8. godziny uderzył piorun podczas gwałtownej burzy do wielkiej kopy owsa na wysokiej kępie się znajdującej i zapalił ją, w okamgnieniu. Ta kopa stała już na pruskim Śląsku, niedaleko granicy austriackiej, coś ćwierć godziny drogi od naszej wioski oddalona i była własnością wielkiego posiadacza ziemskiego pana Domsa z Małych Gorzyc. Po niespełna 10 minutach trwania pożaru zapaliła się druga kopa owsa o parę kroków obok stojąca i złączony ogień przedstawiał z tego dużego wzgórza zajmujący widok. Oświeczał on wśród ciemnego wieczora las graniczny, wioskę Wierzniowic dokładnie i gwałtowne płomienie odzwierciedlały się bystro w falach niżej płynącej Olzy. Dzięki Bogu jednak burza z wiatrem wnet ustała, co odwróciło zagrożające nieszczęście od naszej wioski i umożliwiło położyć się strwożonej ludności na słodki spoczynek nocny. —

— **Z Wiślicy.** Przed kilku dniami wybuchnął w tutejszej gminie pożar, który z powodu ogromnego gorąca i silnego wiatru szerzył się z przerażającą szybkością. Godzina nie upłynęła a 9 budynków stało w płomieniach. Ogólne przerażenie uniemożliwiało wszelką akcję ratunkową, tem bardziej, iż brak tutaj dotąd środków potrzebnych ku temu. Trzeba bowiem wiedzieć, że niektórzy obywateli tutejsi wydają dużo pieniędzy na sądy, wzajemne procesowanie się a wreszcie na obfity napitek w knajpach skoczowskich, szczególnie w dniach czwartkowych i niedzielnych, ale dotąd jakoś zdobyć się nie mogli na czyn tak bohaterski, jak sporządzenie choćby najprostszych przyrządów pożarnych, jak haków, drabin i t. p. I z pewnością cała wieś stałaby się pastwą rozszałego żywiołu, gdyby nie pełna poświęcenia, skuteczna pomoc z strony wojska, które właśnie powracało z pola manewrów w stronę Krakowa. — Przy tej sposobności z całą bezwzględnością należy napomnieć zachowanie się skoczowskiej straży pożarnej. W czasie największego niebezpieczeństwa wojsko telefonicznie zażądało jej pomocy, z gminy specjalnie 4 pary koni wysłano po sikawki, mimo to odesłano je z podziwieniem godnym spokojem z powrotem, polecając, aby powrócono z kartką od wójta. Zaprawdę, trudno nie pisać satyry. Gdy podobne nieszczęście Skoczów nawiedzi, to ludność

wiejska z bliska, z daleka, pędzi na złamanie karku, aby pomagać ile sił i możliwości, gdy ludność wiejska całymi masami napływa do Skoczowa, to mieszczanie w dobrze zrozumiałym własnym interesie nader grzecznie ze nią się obchodzą, ba nawet tytułują każdego per »oni«, bo dobrze wiedzą, że żyją z wsi, że wieś to ich podstawa, że gdyby jej nie było, ichby nie było. — Ale gdy wieś zagrożona wola »ratunku«, wtedy spotyka ją czarna niewdzięczność. Spokojnie, obojętnie z prawdziwie małomiasteczkowo-filisterską formalistyką powiadają »powróćcie z kartką od wójta«, nie bacząc, iż przez ten czas ze wsi może nie pozostać nic. Przezornii Boją się, aby, broń Boże, bez kartki nie byli pozbawieni odszkodowania ze strony gminy, gdzie schroniska ludzkie, gdzie zboże świeżo z pól zwiezione idzie z dymem. Prózne obawy. Wieś nie tyle miastu daje zarobku, i tych kilkadziesiąt koron odszkodowania wieś by z pewnością chętnie zapłaciła, w przeciwnym razie zrobiłoby to »Towarzystwo asekuracyjne«. Ale zła wola, samolubstwo, zacofanie i obskurantyzm górą. — Ludność wiejska powinna dobrze sobie to zapamiętać i odpowiednio zmienić swoje postępowanie względem miasteczka, gdzie kilku przywędrowanych, skąd inąd napędzonych Niemców-hakatyistów wszystkich za nos wodzi. —

— **Ze wsi.** »Wszystkim niewygodzisz«, mówi nasze stare przysłowie. Szczególnie wieś ma niektóre sobie właściwe zwyczaje i obyczaje, które się nie wszystkim przywędrowanym z miast podobają. Tak n. p. często można słyszeć zdania, że przedstawienie amatorskie na wsi nie zadawała kogoś, a to dlatego, że już jakaś tam sobie osobistość widziała w mieście coś ładniejszego. Ale te osobistości zapominają, że to przedstawienia nie dla nich się odbywają, ale dla ludu, a one zamiast się przyczyniać do oświecamiania ludu, jeszcze naśmiewają się z tych, którzy według sił pracują. Jeszcze gorzej płacą mieszczanie i ludzie, którzy się za lepszych uważają, tak zwani: »bessere teut«, swą niewdzięcznością, gdy są zaproszeni do chłopa na jakie uroczystości, n. p. na wesele i tu albo miną, albo słowem dają znać, że to lub owo się im nie podoba. A to już zupełnie niegrzecznie; przez samą delikatność powinni oni okazywać więcej względu dla tego, który ich zaprasza i chciałby ich jak najlepiej ugościć według znanych nam słów: czem chata bogata, tem rada. —

— **Ze Zarzecza.** Dnia 2. września odbył się w tutejszej gospodzie p. Krzempka wieczorek, urządzony głównie staraniem kształcącej się młodzieży. Toteż jej pracę i dążenia uwiecznił znaczny udział ludu i miejscowej inteligencji. Wieczór rozpoczął się pięknym śpiewem pieśni śląskich, za które chór zbierał liczne oklaski. Potem na stały monolog, wypowiedziane bardzo udanie przez pannę M. U. i pana L. P. Następnie odegrano wesołą sztukę p. t. »Żywy nieboszczyk«. Cała gra była, jak na amatorów, doskonała, grano z werwą, życiem, z przejęciem się. Role były dobrze wyuczone i wyćwiczone. Szczególną uwagę w jednoaktówce tej zwróciły panny A. U. i H. P. Świetnie wprost wywiązały się ze swego zadania p. J. M., dzielnie sekundował mu p. K. K. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni. Bardzo ładną kurtynę dla tutejszego teatru amatorskiego wymalował p. St. Cyankiewicz, miejscowy nauczyciel, co ze szczególnem uznaniem podnieść należy. Dochód z przedstawienia przeznaczono na założenie straży pożarnej. Toteż wszystkim pp. amatorom i amatorom, a czególnie p. J. M., należy się serdeczne »Bóg zapłać« za myśl, cel, pracę, trudy i że dali ludowi tutejszemu tak przyjemną, pożyteczną i piękną rozrywkę. —

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, d. 16. września 1906 odbędzie się w sali gospody p. Józefa Czaji w Dolnych Zebrzydowicach przedstawienie teatralne. — Grane będą: »Kulturnik« i »Żyd w becce«, nadto monologi. — Rodacy przybadźcie wszyscy, a spędzicie wesoło i przyjemnie wieczór niedzielny. — *Kółko amatorskie.*

Rozmaitości.

— **Strajk pasterzy.** W kwitnącem miasteczku Cihuela w Hiszpanii, w prowincji Aldovar, wybuchł strajk pasterzy. Zapłata, jaką otrzymywali za swe zajęcia, wydała im się zamałą na obecne stosunki. Ponieważ w Cihueli jest wiele pięknego bydła, które naturalnie potrzebuje nieodzownie paszy, przeto strajk wywołał wielkie zakłopotanie. Nie można było inaczej wybrnąć i właściciele bydła musieli pochwylić sami za kij pasterzy; pomiędzy nowymi pasterzami znajduje się burmistrz, radca miejski, sekretarz rady, adwokat, dwóch lekarzy,

żona inżyniera i hrabianka. Podobno życie w kolonii pasterskiej ukształtowało się bardzo przyjemnie i już układa się nawet kilka małżeństw, których łącznikiem jest — pasz! —

— Na wsi. »Niech mi pan pisarz wpisać paszport.« »A dokąd chcesz jechać?« »Jechać to ja nigdzie nie chcę, jeno mam się żenić.« »A więc na cóż paszport?« »Juści w taką ciężką drogę bez paszportu niepojadę.« —

— Bajka Marka Twaina. Stara mucha czuwała z macierzyńską tklivością nad swemi dwiema córkami — Klarą i Zuzanną, które tylko co się narodziły. Pewnego dnia Klara rzekła do matki: »Czy mogę usiąść na tym cukierku, który widzę tam u cukiernika?« — »Ale naturalnie!« — odparła mama mucha. Klara zakosztowała cukierka i zmarła na miejscu; cukierek był zatruty; pochodził z fabryki trustu cukierniczego. »Ach!« zawodziła Zuzanna, »nie zapomnę nigdy tej straszliwej nauki i będę się miała zawsze na baczności przed smakołykami.« Jako roztropne dziecko usiadła na kawałku chleba. Zaledwie go wszakże skosztowała, wyzionęła ducha; chleb był zatruty; był to wyrób trustu piekarskiego. Śmierć obu córek przyprowadziła mamę muchę o szal. Postanowiła odebrać sobie życie i zrozpaczona usiadła na papierze dla much. Ale, chociaż ssła go chciwie, pozostała zdrową, albowiem papier był wytworem trustu wyrabiającego papier trujący dla much. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 7. września hektolitry pszenicy 14 K 40 h; żyta — K — h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i taniej, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Kąłdż proboszcz Kneipp.

Mademoiselle
M. Schlumpf-Roussel
Francuzka

dyplomowana nauczycielka, pozwala sobie oznajmić swoim uczniom i osobom pragnącym brać lekcje języka francuskiego, iż wróciła do Cieszyna (ul. Szersznika nr. 5.).

Przygotowuje także do egzaminu do szkoły wojennej. Zaprowadziła też **kurs wieczorny** dla urzędników, handlowców i studentów.

Miód patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: proboszcz w Kupeczynie, W. ks. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

Dwóch czeladników
i dwóch uczniów przyjmie zaraz Józef Folwarczny, szewc w Karwinie (Solca).

Ignacy Spitzer

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryela, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuj także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teezynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać płec wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Glesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Pełny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Ważne dla rolników!

Młocarnie, kieraty, sieczkarnie, młynki do mielenia zboża, ręczne, konne, poruszane wodą lub wiatrem, pompy żelazne, niezamarzające, wodociągi samoczynne — wyrabia i dostarcza po cenach bezkonkurencyjnych: Fabryka maszyn w Cieszynie, ul. Fabryczna 8. (przy dworcu głównym). Naprawy maszyn, z jakiegokolwiek fabryki pochodzące, wykonuje się dokładnie i tawo. — Agentów nie trzymam, owszem ostrzegam rolników przed agentami. Z poważaniem

Jan Unucki.

Forszty bukowe i jaworowe 3" grube kupuje.

Mokry i suchy jęczmień wygniatany (młoto)

doskonały pokarm dla bydła i nierogacizny sprzedaje się codziennie od godz. 1.—3. popołudniu w arcyks. browarze na zamku w Cieszynie. Zwilżone młoto po cenie 2 K za hektolit. Suche młoto po cenie 10 K za centnar metryczny.

Jan Szymeczek
pokrywacz dachów w Dębowcu nr. 14
poczta Skoczów

podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie jego rzemiosła wchodzących. Pokrywa dachy blachą, łupkiem (szyfrem), dachówką, papierem i t. d. Roboty wykonuje tanio i rzetelnie.

beczki z wina

nadające się najlepiej na kwaszenie kapusty, odprzedaje tanio

M. Fasal w Cieszynie.

Zaraz do sprzedania w Żukowie dolnym nowo wymurowany dom,

4 pokoje, przy placu ćwiczeń wojskowych, oddalony o 1/4 godziny drogi od Cieszyna. — Zgłoszenia w gospodzie pod „Czarnym koniem“ w Żukowie.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie zaraz Antoni Dusza, krawiec w Pletwałdzie koło Orłowej na nowej dziedzinie u gospodźkiego Wicherka.

Najtaniej i najlepiej

kupić można

książki szkolne, zeszyty
materiały piśmienne
i przybory rysunkowe

w księgarni p. f.

„STELLA“

(M. Czajkowskiego)

w Cieszynie

ulica Stefani (Głębocka) nr. 42.

!! Dla odprzedających wysoki rabat !!

W Dołuszycach, półtora kilometra od Bochni, gdzie gimnazjum, jest do sprzedania ładne

gospodarstwo

o 7 1/2 morga objętości, wraz z wszystkimi budynkami gospodarskimi i domem mieszkalnym za 5000 złr. zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w szkole ludowej w Dołuszycach, poczta Bochnia.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

pierscionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z srebrnymi gąkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicę.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

wielka specjalna flaszka z zamknięciem patent-

owaniem 3 K franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 szluki K 3,60 franko

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Dr. Jan Opalski

przeniósł

kancelaryę adwokacką

z Skoczowa do

CIESZYNA.

Takowa znajduje się przy ulicy Garnarskiej naprzeciwko

nowego gmachu sądu obwodowego.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyte kl. daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów.

(3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 19. września 1906.

Nr. 62.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Macherki socjalistyczne w kasie chorych w Bielsku.

Sz. Czytelnicy „Gwiazdki“ przypominają sobie korespondencję z Bielska, umieszczoną w nr. 30., w której piętnowana była gospodarka i wyzysk robotników, prowadzony przez socjalistycznych macherów długie lata w kasie chorych w Bielsku na korzyść fabrykantów. Dzisiaj dla przypomnienia tylko piszę, że kasa chorych, rządzona przez socjalistów, za 6 centów tygodniowej wkładki wypłacała 15 centów dziennie, t. j. tygodniowo 90 centów. Druga kasa chorych natomiast wypłacała za 6 ct. 30 centów dziennie. Gospodarują bowiem w niej chrześcijańscy robotnicy. Fabrykanci w kasie przez socjalistów rządzonej płacą 30%, gdy w drugiej płacą 50, 60, 70 a nawet 100%. Tyle dla przypomnienia. Robotnicy chrześcijańscy, wchodząc w bieżącym roku w skład zarządu, wzięli sobie za cel przedewszystkiem usunąć tę krzywdę, jaka dzieje się 1 1/2 tysiąca robotnikom w czasie choroby.

W tym celu na posiedzeniach zarządu kasy podnosili chrześcijańscy robotnicy potrzebę zmiany statutu. Lecz ile razy sprawa ta była na porządku dziennym, tyle razy herszci socjalistyczni usiłowali jej nawet nie dopuścić pod obrady. Wyczerpała się nareszcie cierpliwość chrześcijańskiej części zarządu i na ostatnim posiedzeniu zarządu, odbytem w środę, 5. b. m. p. W. Tarnawa postawił wniosek i uparł się przy nim stanowczo, domagający się zwołania walnego zgromadzenia i zmiany statutu, tak, żeby fabrykanci płacili zamiast 30%, 50%, a członkowie za swoje wkładki otrzymywali takie wsparcie, jakie otrzymują w drugiej kasie, t. j. za 6 ct. tygodniowo 30 ct. dziennie.

Lecz tutaj pękła żółć żydowinie Arbeitlowi, należącemu także do zarządu. Człowiek ten rzucił się jak opętany, byle tylko do uchwalenia zwoła-

nia walnego zgromadzenia, a temsamem zmiany statutu, dla dobra robotników nie dopuścić.

Pod groźbą użycia innych środków udało się uchwałę zwołania walnego zgromadzenia przeformować. Tak żydowina Arbeitel bronił interesu brudnego partii, przenosząc go ponad dobro robotnicze. Przez zrównanie bowiem wkładek fabrykantów wogóle jest przypuszczenie, że fabrykanci zechcą się powoli przenosić do drugiej kasy, gdzie mają także głos w zarządzie. Przez przeniesienie się fabrykantów nastąpiłoby niewątpliwie zlanie się obydwu kas chorych w jedną ogólną kasę bielsko-białą. Zlanie się tych dwu kas byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla robotników, ponieważ robotnik, przechodząc z fabryki do fabryki, zmuszony jest opłacać wstępne i jest zawsze świeżym członkiem, którego prawa są mniejsze, aniżeli członka, który już parę lat do kasy należy.

Lecz tego zlania się tych dwu kas najbardziej obawiają się socjalistyczni macherzy. Trzeba bowiem wiedzieć, iż w kasie chorych, o której mowa, są dwie posady nieie płatne, które socjaliści już od lat kilkunastu obsadzili swoimi agitatorami. Jednemu z nich, niejakiemu Hoinkesowi, została posada ta przez zarząd socjalistyczny notaryalnie zagwarantowana. A wli iak u nas mówią. »został za dekretem«. Gdyby więc zarząd chrześcijański chciał go wywalić, zmuszonyby był zapłacić kwotę, jaką w kontrakcie ma zagwarantowaną. Tak sobie marzyli socjaliści, gdyż kontrakt ten zawierali przed samymi zeszłorocznymi wyborami. Kontrakt ten jest jednakowoż szwindłem, jest wykroczeniem poza statut kasy, i dziwić się należy, jak komisarz rządowy, będący obecnym na posiedzeniach zarządu, mógł na tego rodzaju zawieranie kontraktów, mających na celu zniszczenie kasy, t. j. grosza robotniczego, pozwolić. O szwindel ten dopominają się chrześcijańscy robotnicy, należący do zarządu. Dr. Gros jednak, jako przewodniczący, żadnego wyjaśnienia nie daje i od czasu, kiedy sprawa ta została podniesiona,

wcale na posiedzenia zarządu nie przychodzi. Wiadocznie sądzi, że sprawa ta podczas jego nieobecności pójdzie w zapomnienie. Lecz myśli się bardzo. Przypominamy mu tę sprawę publicznie. — Ale wracajmy do rzeczy. Otóż przez zlanie się tych dwu kas chorych straciłoby agitatorzy socjalistyczni dobrze płatne posady, a będąc gdzieindziej, nie mogliby służyć partii socjalistycznej i nie mogliby p. Hoinkes utrzymywać agencji. Dalej, musieliby się czerwoni macherzy pożegnać z nadzieją odzyskania napowrót dojnej krowy, za jaką im służyła do r. b. kasa chorych. Bo chociażby w najlepszym dla nich razie udało się im objąć zarząd, to nie mogliby tam gospodarować po swojemu, ponieważ zawiadywaliby tam i fabrykanci, którzyby pilnie patrzeli na palce towarzyszy. A na obsadzenie posad agitatorami socjalistycznymi nigdyby się nie zgodzili. To są więc główne przyczyny, dla których żydowina Arbeitel z swoimi fagasami zwołaniu walnego zgromadzenia i zmianie statutu wszelkimi siłami się sprzeciwiał.

Z powyżej przedstawionej sprawy można stwierdzić jeszcze raz, że macherzy socjalistyczni sprzeciwiają się każdej rzeczy, na korzyść robotników wychodzącej, która równocześnie nie przynosi sowytych korzyści partii socjalistycznej.

Natomiast popierają każdą rzecz, chociażby z największą szkodą dla robotników, jeżeli tylko partya na tem zyska, a macherzy napełnią swoje bezdenne sakwy. Stwierdza się tutaj również, że socjaliści nie cofną się przed żadnym najnikczemniejszym i podłym postępkiem, jeżeli chodzi o użycie grosza robotniczego do ich brudnych celów.

Zarządy socjalistyczne są największą plagą, są wampirem, który wysysa wszystkie siły żywotnie instytucji robotniczych.

Dla robotników innych miast i okolic niech to będzie przestroga i zachęta do walki, aby wydrzeć z rąk socjalistycznych wampirów instytucje robotnicze. —

H K.

Jura i Jonek.

Jura. Bylech ci w Groju na zgromadzeniu, a bardzo się mi tam podobało. Ludu było moc, a zachowali się tam jako porządni ludzie, bo też tam nie było czerwonych.

Jonek. To pięknie! Jo zaś ten tydzień czytał, boch się chiał dowiedzieć o tej czerwonej prowadzie, aby też naszym ludziom o niej coś powiedzieć.

Jura. No i doczytałeś się?

Jonek. Już ci, zech się doczytał. Tą prowadzą czerwioną jest, że socjaliści jeny chodzą między robotnikami, aby nazbierać dla siebie pieniędzy.

Jura. Kąś to wyczytał?

Jonek. No w tej książce o socjalistycznych pasibrzuchach, co ją napisał jeden socjalista, nazwywo się Łukaszczyk. Jak widział, jaki się szwindle robią z pieniędzami robotników, to wystąpił od nich a opisał to w tej książce.

Jura. To jisto ten, na którego się tak pon Reger wściekali w Orłowej, bo im popsuł noc. Jak w nocy zaczęli czytać tę książkę, to już spać im nie dało.

Jonek. Tak się chwolił ten panoczek, a nie dziwota, bo tam straszne rzeczy pisze. Niejaki Kasze, co pisał downiej czerwione „Odborne Listy“, pisał ci do swego kamerada Wondracha, że w r. 1894. zeszwindlował jeden poseł szternaście set reńskich, co się naskładowali robotnicy, a w redakcyi

też brakło siedem set reńskich, choć już nikiere książki były spolone.

Jura. To była piękno gospodarka.

Jonek. A potem, jak robotnicy nauczeni szkoda zmądrzeli i występowali, założyli pon Cingr z panem Regerem Unie, bo z czego by oni żyli?

Jura. Na dyć też z tą Unią ma być krucho, skoro na zjeździe socjalistycznym we Wiedniu Jarolim mówili, że ji grozi bankructwo.

Jonek. A widzisz, pon Reger nie chcą napisać, wiela też tam tych pieniędzy już zebranych; mówili oni tam kaj Jarolim, że pieniądze naszych hawirzy zebrali czeszy do Czech, a naszym jeszcze zostawili długi.

Jura. Jo tego nimogę rozumieć, jako też tela pieniędzy może się stracić.

Jonek. Wiesz, wielaby pieniędzy miało być za ten rok w Unii? Unia się chwoli, że mo jedenaście tysięcy trzysta osiemasiedemdziesiąt towarzyszów. Tela członków musi zapłacić na rok jeden jednosiemdziesiąt tysięcy dziewięćset jednadwacet koron i sześćdziesiąt halerzy. A to już zbierają przez patnost roków, a jeszcze im grozi bankructwo.

Jura. Na cóż też na to pisze „Przewrotnik“?

Jonek. Na do śmiechu, abo też do złości. O naszych nie pisze. Ale o piekarzach pisze, że się jich związek bardzo dobrze rozwija. Jeno jedno jest złe przy tem.

Jura. Jisto mało pieniędzy.

Jonek. Toć tak. Pisze ci „Przewrotnik“ z

piątku przed Narodzeniem Matki Boskiej, że piekarze złożyli za dwa roky do kasy 292 tysięcy 940 koron i 63 halerzy. Ale tego było za mało, bo tych pieniędzy zabrakło. Z kasy mieli wydać 304 tysiące 439 koron i 14 halerzy. To było jeszcze trzeba odebrać od piekarzy 11 tysięcy 498 koron 51 halerzy, aby potem w kasie nic nie zostało.

Jura. Na to musieli wszystko dać nimocnym.

Jonek. Ale katacietam. Na zapomogi nie jidzie ani sztworto część, bo cosi o tych zapomogach też napisał, ale jeny za trzy miesiące, styczeń, luty i czerwiec. O marcu, kwietniu i innych miesiącach ani słyhu. Temu się też żoden nie dowie prowdy. Do funduszu rezerwowego poszła jeny trzyjatrzytato część, to je 8 tysięcy 787 koron i 93 halerzy.

Jura. A to się jeszcze tem chwoli „Przewrotnik“!

Jonek. On se myśli, że temu głupi chłop abo robotnik nie rozumie, bo robotnik nie liczy na setki tysięcy reńskich, jeny najwięcej na szóstki.

Jura. Toby przeca z tego tu mogli trochę nabrać rozumu.

Jonek. A wiesz, do czego się jeszcze „Przewrotnik“ przyznol?

Jura. Toch znowu ciekawy.

Jonek. Przyznol się, że socjalista nimoże ścierpieć Kościoła jako ci, o kierych pisze, że przyszli do jednej gminy, aby ją nawrócić, ale że żoden

Gospodarstwo i przemysł.

Dla sadowników. Bieżący rok tylko częściowo zadowolni właściciele ogrodów i drzew owocowych na Śląsku, ponieważ pomimo obfitego kwitnienia drzew owocowych, jabłonie i grusze słabo obrodziły a i ten owoc, który się zawiązał, z powodu wielkiej ilości szkodników i także z powodu bardzo częstych deszczów w lecie bardzo robaczywy, niewykształcony i pełen plam grzybkowych. Tylkośliwy bardzo obficie obrodziły tak, iż od zbytniego ciężaru owocu wiele gałęzi się obłamało. Takiej ilości i tak wydarzonego owocu śliwkowego jak w bieżącym roku już dawno nie było. Taki wynik powinien niejednego zachęcić do sadzenia drzew owocowych, ponieważ sady i u nas bardzo się opłacają a z powodu znacznego przybywania ludności w miastach i w przyszłości opłacać się będą. Ponieważ wielu nie ma sposobności zakupić sobie odpowiednich gatunków drzew owocowych, dlatego zwracamy uwagę na zakład towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, który posiada wzorowy ogród sadowniczy w celu zaopatrywania włościan po bardzo niskiej cenie w doskonale drzewka owocowe. Ogród ten ma wprawdzie w pierwszym rzędzie zaopatrywać włościan galicyjskich w drzewka owocowe, ale za pośrednictwem członków towarzystwa ogrodniczego otrzymają włościanie i sadownicy ze Śląska każdego czasu wspaniałe i bardzo tanie drzewka owocowe. Obowiązki członków towarzystwa bardzo lekkie. Płaci się 4 korony rocznie, a za to otrzymuje się bezpłatnie popularnie pisaną gazetę ogrodniczą pod tytułem „Ogrodnictwo”, bezpłatnie zrazy do szczepienia, bierze się udział w losowaniu roślin i otrzymuje się drzewka po bardzo niskiej cenie. Przedewszystkiem kółka rolnicze śląskie i czytelnicy powinny przystąpić jako członkowie do towarzystwa ogrodniczego i w ten sposób zamawiając wspólnie drzewka, wyświadczać rolnikom i sadownikom wielkie dobrodziejstwo przez ułatwienie nabycia wzorowych drzewek. Cena drzewek wysokopięnnych wynosi: jabłunki 30 ct., grusze 40 ct.,śliwy 35 ct., trzśnie i wiśnie 30 ct., drzewka karłowe 40—60 ct., krzaczki agrestu i porzeczki po 12 ct., piętne agresty i porzeczki 50—55 ct. Jest to cena, za jaką nigdzie u ogrodnika nie otrzymuje się drzewek a jeżeli są gdzie, to chyba jakieś odpadki, za drzewka zaś tak piękne i silne, jak w ogrodzie towarzystwa ogrodniczego płaci się wszędzie podwójną a często potrójną cenę. Z tych to powodów poleca redakcja gorąco przystępowanie do towarzystwa ogrodniczego w Krakowie i zamawiania drzewek z zakładu sadowniczego pod tytułem „Glinka”. Towarzystwo ogrodnicze wydało w ostatnim czasie bardzo praktyczną i pouczającą książeczkę dla sadowników pod tytułem „Szkołka drzew i krzewów owocowych w zakładzie sadowniczym „Glinka”. Zresztą dobór drzew dla Galicyi i Śląska niewiele się różni w gatunkach od śląskiego i wszystkie gatunki galicyjskie z wyjątkiem doboru dla strefy załuszczyczej w Galicyi, także dla nas bardzo odpowiednie. Dodać jeszcze trzeba, że ogród „Glinka” na bardzo wielką skalę hoduje drzewka i każdorocznie kilka-

dziesiąt tysięcy wydaje tychże dla włościan. Obecnie zaś bardzo na czasie zwrócić uwagę naszych Ślązaków na wymienione towarzystwo i zakład sadowniczy, bo nadchodzi czas sadzenia drzew owocowych i niejednego pytać się będzie przy sadzeniu jesiennym w październiku, skąd nabędzie dobrych drzewek; taksamo i dla sadzenia wiosennego niejednego będzie miał wskazówkę, dokąd się z pełnem zaufaniem zwrócić po dobre i tanie drzewka owocowe. —

Korespondencya.

Z Ogrodzonej.

Na dniu 12. b. m. obchodził zany nauczyciel i kierownik szkoły p. Jan Martinek uroczystość jubileuszową swojej 25-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim. Swoją gorliwością w zawodzie swoim i serdecznością w obejściu się z ludźmi zjednał sobie zany Jubilat powszechną miłość i szacunek; i nie dziw, bo miłość jedna sobie znowu miłość. To też na tym wyżej wymienionym dniu przybyli z bliska i daleka przedstawiciele różnych stowarzyszeń, przybyło wielu kolegów, znajomych i krewnych, aby uczcić jak najpiękniej tego pilnego i gorliwego pracownika na tej śląskiej niwie. Odbyło się przedpołudniem nabożeństwo dziękczynne, po którym wielebny ks. proboszcz M. Trawnicki pięknymi słowami podniósł zasługi zanego Jubilata, życząc jemu, aby mu Pan Bóg błogosławił hojnie w dalszej jego pracy około dobra szkoły i ludu. Jak pięknie rozpoczął szanowny Jubilat swoją uroczystość, tak też piękny miała ona i dalszy swój przebieg i koniec.

W szkółce przemówił najprzód przewodniczący stowarzyszenia nauczycielskiego p. Kowala, składając p. Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia i oddał mu dwa wspaniałe obrazy i piękny adres w ramach, jako pamiątkę od tego grona nauczycieli, do którego już od wielu lat należy. Następnie posypały się powinszowania i podarki, które zacnemu Jubilatowi kolejno przedstawiali przedstawiciele gmin, a mianowicie w imieniu Ogrodzonej i Łączki pan Jan Zajonc, w imieniu gminy Kisielowa p. Jan Stwiertnia, dalej jego koledzy i przyjaciele. Było to nic innego, jak tylko bardzo widoczny znak serdecznej, wzajemnej miłości. Podczas obiadu i dalszej zabawy było toastów bez liku. Pierwszy i bardzo piękny toast wypowiedział sam p. Jubilat na cześć Najjaśniejszego Monarchy naszego, po którym odśpiewano pierwszą zwrotkę hymnu ludowego. Bawiło i gościło się około 140 gości w tej małej szkółce tak mile i wesoło, że z nienacka prawie wieczór a razem z nim i zmrok nadszedł. Tu znowu niespodzianki. Ze wzgórz w pobliżu szkoły dały się słyszeć huki z moździerzy. Z poza kościółka wysunęła się gromada ludzi z pochodniami oświetlającymi czerwonym i zielonym światłem okolice, i zbliżała się dwoma rzędami z gromkimi okrzykami »Niech żyje, wiwat niech żyje Jubilat!!« To był wydział gminy Kisielowa, który przybył, aby okazać swą wdzięczność zacnemu Jubilatowi, ponieważ jeszcze przed dwoma laty był on także nauczycielem dziatwy z Kisielowa.

Oj miło to widzieć, jak ten lud wiejski powoli poznaje, komu ma swój postęp do zawdzięczenia. Już teraz rolnik a nauczyciel to nie chłop a pan, tylko przyjaciel z przyjacielem. Oby tak wszędzie było! Tobie zaś, zany Jubilacie, daj Boże, abyś mógł jeszcze wiele dobrego dla tej naszej ludności zdziałać. Szczęść Ci Boże! —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Jeszcze Królestwo nie ochłonęło po pogromie w Siedlcach, jeszcze nie zaschła krew tych pogromów, a znowu przygotowuje się pogrom żydów w Warszawie. Tak przynajmniej donoszą gazety. Na możliwość pogromu zdaje się wskazywać i ta okoliczność, że z prowincyi ściągnięto do Warszawy największe bataliony wojska, miasto podzielono na rewiry pod wojskowymi naczelnikami, a władzę cywilną usunięto. Dowództwo nad wojskiem oddano jednemu z najbardziej krwiożerczych oficerów, generałowi Meller Zabomelskiemu. Wskutek tych zarządzeń wśród żydów trwa straszna panika. Kto może, ucieka z Warszawy. Pogrom żydów w Warszawie byłby o wiele krwawszy, niż w Siedlcach. W Warszawie bowiem jest główna na Królestwo Polskie siedziba partyi rewolucyjnej żydowskiej »Bundu« i ta partya zapewne stanęłaby do zaciętej walki z wojskiem, pogrom urządzającym. —

— Bandytyzm nadal święci krwawe tryumfy. W Częstochowie wdarło się do ks. Adamczyka, redaktora »Dziwonka Częstochowski« czterech ludzi, raniąc go dwoma strzałami. Ksiądz Adamczyk, choć ranny, porwał za leżący obok siebie rewolwer, postrzelił dwóch napastników (jednego podobno zabił), a dwóch drugich zbiegło. —

— Z dotychczasowych danych wynika, że pogrom w Siedlcach wywołany został przez rząd. W celu zbadania przyczyn pogromu wydelegowano z Petersburga komisję śledczą. —

— Na generała Doroszewskiego, członka sądu wojennego, wykonano w Warszawie zamach. Gdy generał przechodził przez plac Aleksandra jakiś mężczyzna strzelił do niego i ranił go ciężko. — W Warszawie na Lesznie odkryć miano główną siedzibę socjalistycznego komitetu. Aresztowano 7 osób, zabrano dużo dokumentów i kilka gotowych bomb. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji dla reformy wyborczej, przy obradach nad § 5. projektu reformy wniósł poseł Starzyński, członek Koła polskiego, wniosek, dotyczący oznaczenia granicy między kompetencją parlamentu a Sejmu. Ustawy bowiem zasadnicze, mianowicie ich §§ 11. i 12. nie określają ściśle, jakie sprawy należą tylko do Sejmów, a jakie tylko do parlamentu. Poseł Starzyński domaga się przekazania wielu czynności, załatwianych dzisiaj przez parlament, Sejmom krajowym, czyli domaga się rozszerzenia autonomii pojedynczych krajów koronnych. Wniosek p. Starzyńskiego w komisji uchwalono. Wybrany będzie

nie chciał przyjąć na schuze, bo ksiądz powiedział, że socjaliści chcą ludziom wiare odebrać.

Jura. No, a jakóż to wypadło?

Jonek. Socjaliści poszli na nieszpór, stanęli ku ołtorzu, a żegnali się a śpiewali, że ludzie myśleli, że to święte dusze. Potem stanęli przed kościołem a namawiali ludzi, coby szli do gospody, że tam ich nauczą, jako się trzeba bronić, coby się mieli dobrze.

Jura. A ci jisto poszli za nimi.

Jonek. Poszli, a potem im socjalista mówił, że każdy socjalista może być dobrym katolikiem. »W kościele może służyć Bogu, a na zgromadzeniach sobie i dzieciom.«

Jura. To pokaże obłudni!

Jonek. A potem jeszcze uczył socjalista wolnej miłości, że to je lepsze, niż tam jaki małżeństwo. Całe zgromadzenie skończyło się pijatyką.

Jura. To się pokazuje, jak to ci czerwoni umia baji owczą skórę na siebie wziąć i modlić się jak aniołki, aby tem ludzi za sobą pociągnąć, a potem mówić, że Bogu jeny w kościele służyć trzeba, i tak nowej religii bez Boga uczyć. Czyż jeny w kościele jest Bóg, żeby Mu jeny tam było trzeba służyć?

Jonek. Jo się już przekonał, że ci niewięksi socjaliści są też niewiększymi bluźniercami, i że w Boga nie wierzą, ale przed każdym tego nie pokazują.

Jura. Abo bai komedye robią w kościele, coby ludzi omamić.

Jonek. Biedni »towarzysze«!

Jura. Szak tak. —

O pielęgnowaniu ciała.

Jak cię widza, tak cię pisza, powiada przysłowie polskie. I słusznie! Jeżeli człowiek nie dba, ażeby wyglądał czysto i porządnie, jeżeli chodzi w ubraniu brudnem lub podartem, jeżeli nie uważa za potrzebne mieć czystą bieliznę i chodzi brudno, każdy powie, że taki człowiek i wewnątrz nie będzie wiele wart. Niechaj więc każdy stara się o czystość ciała i porządek, a tem większe mniemanie będą mieć ludzie o nim.

Zewnętrzność człowieka pokazuje także stan zdrowia. Mieszkańcy miast mają twarz bladą, często żółtą, bo oddychają mało czystem i zdrowem powietrzem, mało są na świeżem powietrzu i mało mają ruchu. Człowieka zdrowego już po twarzy poznać, bo czerwsto, rumiano i zdrowo wygląda. Chory, zwłaszcza jeżeli jeść nie może, w twarzy ma chorobę wypisaną, bo zwykle wychudłą, bladą i zwiedłą ma twarz.

A zatem twarz albo skóra człowieka pokazuje, czy wewnątrz człowieka jest zdrowe. Im człowiek zdrowszy wewnątrz, tem zdrowszą ma skórę. I na odwrót! Jeżeli skóra człowieka chora, wewnątrz ciała człowieka prędzej lub później chorować zaczyna. Dlatego ważnem zadaniem jest dla każdego, ażeby się starał i pielęgnował swą skórę.

Skóra nasza trzyma całe ciało mocno, jak

miech zawiązany trzyma to, co jest w miechu. Im zdrowsza skóra nasza, tem jest mocniejsza i grubsza i tak mocno na ciele naszym spoczywa, że żadnej fałdy nigdzie nie widać. U ludzi zaś chorych, mianowicie takich, którzy jeść nie mogą i osłabli z powodu choroby, albo u ludzi mających wiele kłopotów i trosk, albo u ludzi starych skóra nie przylega tak mocno do ciała i pokazuje wiele fałd.

Skóra nasza przytrzymuje mocno wewnętrzne części człowieka. Pamiętajmy jednak, że skóra ma jeszcze o wiele ważniejsze zadanie, bo od skóry zależy ciepło ciała naszego. Niechaj nikt nie myśli, że skóra człowieka jest kawałem płótna lub sukna, w którym niema żadnego życia. Skóra człowieka ma w sobie pełno żyłek, krwią napelnionych. Im więcej krwi do skóry napływa, tem skóra więcej czerwona, im mniej zaś jest w niej krwi, tem bledsza skóra wygląda.

Oprócz tego znajdują się w skórze liczne gruczołki potne, które mają otwór na powierzchni skóry.

Jeżeli się dokładniej skórze naszej przyjrzymy, możemy w niej spotrzeć pełno małych i delikatnych otworków (dziurek), w których się w spodzie znajdują gruczołki potne. Obrachowano, że skóra dorosłego człowieka ma 2 miliony takich gruczołków potnych. Najwięcej ich mamy na rękach i nogach. W gruczołkach tych potnych tworzy się pot, który dziurkami w skórze wychodzi na wierzch. Dziurkami temi wychodzi więc z ciała

z pośród członków komisji komitet z 9, który opracować ma projekt zmiany §§ 11. i 12. zasadniczych ustaw państwowych. —

— W tych dniach w komisji dla reformy wyborczej będzie także postawiony wniosek o zaprowadzenie pluralnego systemu wyborczego, t. j. że niektórzy ustawą określili wyborcy mieliby 2 lub nawet 3 głosy. Pluralność wyklucza tedy równość prawa wyborczego. Wniosek ten jednak, jak dotychczas, nie uzyska większości. —

— Dziś zebrała się pełna Izba posłów na ostatnią w tym okresie 6-letnim sesję. —

ROSYA. W ostatnich dniach prąd reakcyjny zaczyna się wzmacniać. Objawia się to w całym szeregu procesów, sądów wojennych polowych, zakazywaniu wydawania gazet, w zakazywaniu odbywania zebrań, w masowych rewizjach i aresztowaniach. Ostatnio prezes ministrów Stołypin zakazał odbycia zgromadzenia, a raczej zjazdu partii wolności ludu, t. z. kadetów, a wreszcie istnienia tej partii urzędowo zakazał. Podobnie zakazał istnienia partii t. z. Związku 30. października. Obydwa te stronnictwa są tedy odąd nielegalne, wobec czego rząd ich członków będzie przesładował jako takich, którzy należą do tajnych związków. — Bardzo również znamienitą zapowiedzią dalszej reakcji jest uchwalenie przez rząd sumy 410 tysięcy rubli na rozszerzenie więzień. —

Jedną z swoich podpór utracił reakcja. Mianowicie w sobotę z. t. umarł komendant pałaców carskich generał Trepow. (Pogłoski o dymisji Trepowa nie sprawdziły się i Trepow dotychczas dzierżył swój urząd.) Generał został tknięty apopleksją. Śmierć nagła Trepowa sprawiła w szeregach reakcyjnych zamieszanie. —

— Położenie finansowe rządu rosyjskiego ma być nadzwyczaj krytyczne. W kasie podobno pustki zupełne, a zagranicą nie chce udzielić nawet tymczasowych pożyczek. Dlatego choćby nie obecnego rządu nie zgubiło, to zgubi go brak pieniędzy. Ale niestety dzień upadku rządu obecnego będzie też dowodem bankructwa finansowego Rosyi. —

— Car z żoną odbywa podróż wzdłuż wybrzeży fińskich. —

— We wsi Arszanow w gubernii Samarskiej wybuchły chłopskie rozruchy. Chłopi napadli na dwóch dzierżawcy, zabili jednego z oficjalistów, poczem zniszczyli dworskie zabudowania. Gdy do chłopów dano strzały, rzucili oni bomby. Na miejsce rozruchu wysłano wojsko. —

FRANCYA. Między Francją a Anglią ma być zawarte ścisłe przymierze. Podobno rząd francuski przedłożył już rządowi angielskiemu formalną propozycję w tej sprawie. Przymierze to już właściwie przygotowywało się oddawna, a ma na celu stworzenie przeciwwagi przeciwko Niemcom. Ponieważ Francję obowiązuje już sojusz z Rosją, więc być może, iż po zawarciu przymierza francusko-angielskiego przystąpi i Rosya do niego. Również Włochy od dawna zwracają się w stronę Francji; widzą bowiem, że przymierze z Austrią i Niemcami nie zawiera obecnie dla nich żadnego interesu i chciałyby się go pozbyć. Być tedy może, że w najbliższym czasie utworzy się na kontynencie Europy najpotężniejsze dotychczas przy-

naszego woda, a wychodzi ciągle jako para, której nie widzimy. Jeżeli człowiek ciężko pracuje albo bardzo się zgrzeje, wychodzi tyle wody z człowieka, że na skórze wodę tę widzimy jako kropelki. Mówimy wtedy, że człowiek się poci.

Myliłby się ten, coby myślał, że skórą sama woda z ciała wychodzi. Uczeń wykazał, że w pocie są różne trucizny, i niezdrowe części zawarte. Skórą więc i potem wychodzą z ciała różne niezdrowe części i trucizny, które szkodzą zdrowiu naszemu.

Wykazały to doświadczenia na zwierzętach. Oto skórę zwierząt posmarowano grubo pokostem, ażeby zatkać wszystkie dziurki w skórze. Zwierzęta takie po kilku dniach zdychały.

To samo widzimy u człowieka przy oparzeniu skóry. Wiemy bowiem, że jeżeli człowiek sparzy sobie skórę, tworzą się bąble i schodzi skóra wierzchnia. Lekarze więc doświadczyli u chorych, że człowiek umiera, jeżeli połowa ciała sparzona, a więc połowa skóry człowieka zmarnowana.

Widzimy stąd, jak ważną częścią ciała jest skóra, i dlatego obowiązkiem naszym, jeżeli chcemy zachować sobie zdrowie, dbać o to, ażeby skóra była zdrową.

Utrzymywanie czystości skóry, częste kąpiele, wycierania, oraz ćwiczenia gimnastyczne przyczyniają się niezmiennie do utrzymania zdrowia i gładkości naszej skóry, a przez to do zdrowia ogólnego. —

»Prawda.«

mierze Anglii, Francji, Rosji i Włoch. Na Niemczech cierpię skóra, bo czują, że to przymierze będzie przeciwko nim skierowane. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Dar.** Cesarz ofiarował na ochotniczą straż ogniową w Dziegiełowie kwotę 200 koron. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 23. września o godz. 3. popołudniu w Cierlicku, w razie pogody na pańskiej łące przy Myjarni, w razie niepogody w gospodzie p. Pielgrzymka. —

— **Mianowanie egzekutora podatkowego.** Drugim egzekutorem podatkowym dla powiatu podatkowego Cieszyn mianowany został Paweł Guschitzky. —

— **Z »Czytelnicy katolickiej«** w Cieszynie. W niedzielę 16. b. m. odbył się staraniem »Czytelnicy katolickiej« odczyt w sali »Dzieciństwa błog. Jana Sarkandra«. Na sali zebrało się przeszło 250 osób, w czem znaczna liczba niewiast. Odczyt wypowiadał W. ks. Rudolf Tomanek z Cieszyna. Mowca w gorących słowach przedstawił zebranych »Nasze zadania« a słowa te tak przemawiały do duszy słuchaczy, że każdy z nich byłby jeszcze długo słuchał z ochotą tak z serca płynącej mowy. Wydział »Czytelnicy katolickiej« składa na tem miejscu zacnemu ks. Tomankowi za jego odczyt szczerze staropolskie »Bóg zapłać«. Również dziękuję Wydział wszystkim tym, którzy na odczyt przyszli i wyraża nadzieję, że zawsze na odczyty będą przychodzić, a przez to okażą się członkami »Czytelnicy katolickiej« nie tylko na papierze, ale rzeczywistymi członkami, działającymi w myśl celu przez statuty naszej »Czytelnicy« wytkniętego. Równocześnie zawiadamiamy ponownie, że tymczasowy lokal »Czytelnicy kat.« jest w domu »Dzieciństwa błog. Jana Sarkandra« i z wyjątkiem wtorku i piątku jest otwarty codziennie, a to w tygodniu od 7—10. wieczorem, w niedzielę zaś przez cały dzień. Od 1. października stały lokal będzie się znajdował przy ulicy Stefani nr. 64. Lokal ten będzie codziennie przez cały dzień otwarty. Od 1. października b. r. można też będzie już wypożyczyć książki. Lekcje śpiewu dla pań odbywać się będą co niedzielę po nieszporach, dla chóru męskiego czas będzie oznaczony wkrótce. —

— **Podwyższenie cen obuwia.** Cech szewców cieszyńskich uchwalił podwyższenie cen obuwia i wszystkich wyrobów szewskich o 10 do 20%. Podwyższenie cen, które już weszło w życie, spowodowała drożyzna skóry. Czekać tylko, a i krawcy podniosą cenę ubrań. Piekarze podnieśli cenę pieczywa, rzeźnicy cenę mięsa, szewcy cenę obuwia, więc w ślad za nimi zapewne i inni rzemieślnicy podniosą cenę swoich wyrobów. —

— **Z Wydziału krajowego.** Górnikowi Hrbaczkowi w Dąbrowie, tórenu piorun zabił 2 krowy, udzielono zapomogi 200 kor. Gminie Wędryni, która poniosła przez burzę szkody na 2.600 kor. udzielono 25% tej sumy jako zapomogę. Gminie Zabłociu przy Boguminie udzielono pożyczki 8.400 kor. (prosiła o 30.000 kor.). O resztę pożyczki ma prosić Sejm. Funduszowi dla ubogich w Końskiej udzielono zapomogi 200 kor. Podanie inspektorów strażackich o subwencję na podróż na zjazd straży pożarnych w Wiedniu odrzucono, ponieważ dotyczący fundusz jest wyczerpany. —

— **Gdzie dozór sanitarny?** Przy ulicy począwszy od zamku aż na Frysztacką Bramę, kupcy, głównie żydzi, wystawiają przed swoje sklepy worki z kukurydzą, kaszycami i mąką. Uganiające po ulicach psy załatwiają swoje naturalne potrzeby na tych workach, a potem taki zanieczyszczony żydowski towar kupują ludzie i spożywają. Psom się nie dziwić, bo są bezrozumne, ale dziwić się policyi, która dość często zwiedza te ulice, a nie widzi tego, że dzięki reklamie, jaką sobie robią żydzi, wystawiając przed sklep swoje towary, mnóstwo konsumentów zjada drogo zapłacone świństwa. Może świetny magistrat miasta raczy w tę sprawę wglądać. —

— **Pożar.** W Ligocie pod Cieszynem spalił się w sobotę w nocy młyn gospodarza Jana Klimszy. Przyczyna pożaru nieznana. —

— **Z sądów przysięgłych.** We środę stawał przed sądem przysięgłych były buchalter Otton Francoz, oskarżony o oszustwo, jakiego się dopuszczał na wychodźcach rosyjskich w Mysłowicach (na Górnym Śląsku) i w Boguminie, sprzedając im bezwartościowe papiery jako karty okrętowe. Francoz został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. W ten sam dzień popołudniu sądzono sprawę Jana Palki z Dzieńmorowic, oskarżonego

o podpalenie. Czynu tego dopuścić się miał w dniu 3. czerwca b. r., podpalając dom, w którym mieszkał. Ponieważ jednak z zeznań 5 świadków (między nimi żona oskarżonego) widać było, że podejrzenie, rzucone na Palkę jest tylko aktem zemsty, przeto sąd przysięgłych podsądnego uwolnił od winy i kary. — We czwartek przedpołudniem toczyła się rozprawa przeciwko 41-letniemu górnikowi Janowi Nagelckiemu z Pol. Ostrawy o morderstwo, jakiego się dopuścił w dniu 5. lipca b. r. na osobie żony swojej Anastazyi. Żona Nagelckiego była nalogową pijaczką. W dniu 5. lipca przyszła dopiero rano o 7. do domu w stanie pijanym. Mąż, który przyszedł ze szczyty, polecił jej ugotować obiad, sam zaś poszedł spać. Po godzinie jednak, chcąc się przekonać, co żona robi, chciał pójść do kuchni, ale zastał drzwi zamknięte. Dostawszy się oknem do pokoju i popatrzywszy do kuchni, zobaczył żonę spającą na środku kuchni. Rozdrażniony tem do najwyższego stopnia porwał za leżący obok powróż, zrobił pętlę, zarzucił ją na szyję żony, ściągnął mocno i trzymał tak długo, aż żona żyć przestała. Sąd przysięgłych skazał Nagelckiego na 3 lata ciężkiego więzienia. We czwartek popołudniu stawał przed sądem 18-letni posługacz Karol M., oskarżony o rabunek 110 K na szkodę Jana Sliwki. Oskarżonego skazał sąd na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego co kwartał postem, zamknięciem w ciemnicy i twardem łożem w d. 5. lipca w każdym roku kary. —

— **Dla »Muzeum śląskiego«** ofiarowali: p. Franciszek Feber w Stonawie: stary zegar z drewnianym mechanizmem, zrobiony przez zegarmistrza Kocha ze Stonawy przed 80 laty. —

— **Na »Macierz szkolną«** w Cieszynie złożyli: p. dr. Jul. Ochowicz w Wiśle, dochód z przedstawienia 260 K; p. Józef Dobrowolski, adwokat krajowy w Dolinie 25 K; pp. członkowie Kasy Raiffeisena w Śmiłowicach (przez kierownika szkoły p. Grycza), dywidenda od udziałów 33 K 40 h; p. Bogusław Heczko, profesor w Cieszynie 4 K; p. Zygmunt Antoni Grabiański w Warszawie 1 K 6 h; p. Karol Grycz, profesor w Cieszynie, zebrane na kręgielni w Trzyńcu 2 K; p. Władysław Iwański na Ukrainie 50 K; Komitet lwowski »Macierzy« 106 K 4 h; p. J. Malinowski, notaryusz w Strumieniu, honorarium przypadające za zastępowanie przed sądem właściciela apteki w Strumieniu jako dar grunwaldzki 16 K; składka na festynie »Sokoła« w Karwinie 23 K 40 h; p. dr. Józef Sikora, lekarz w Jabłonkowie, dar grunwaldzki 5 K; składka na kręgielni w Wędryni 2 K 20 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, dwa podatki tygodniowe 2 K; Koło »Tow. Szkoły lud.« I. w Karwinie, z dochodu festynu 12 K 50 h; p. Karol Mazurek, kierownik szkoły w Czechowicach, zebrane na zabawie strażackiej 4 K; p. dr. H. Mester, koncypient adwokacki w Cieszynie 6 K; składka w Boguminie na kolei 1 K; p. zecer Riedel z Frysztaty, zebrane na zlocie Sokołów w Oświęcimiu 10 K 90 h; Kółko rolnicze w Nawsiu 10 K; p. Jan Szturc w Wiśle, od młodzieży wiślańskiej połowa dochodu z przedstawienia amatorskiego 90 K. —

— **Na »Bursę polską«** w Cieszynie złożyli: p. Wysocki w Dąbrowie 10 K; p. Paweł Heczko, słuch teol. w Wiedniu 3 K; p. Tomasz Legierski, rolnik w Puńcowie, zamiast na Buffalo Bill 10 K; p. Tomiczowska, żona budowniczego na Bobruku, dostarczała drobnej jarzyny od 21. maja aż do końca przeszłego roku szkolnego. —

— **Z Białej.** Z okazji rocznicy zgonu ś. p. cesarzowej Elżbiety odbyło się w dniu 10. b. m. przedpołudniem w katolickim tutejszym kościele nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej Monarchini Elżbiety. Żałobną mszę św. odprawił w asystencji ks. proboszcz Karol Rychlik. Po mszy św. odbyły się przepisane ceremonie przy rzeźbieniu oświetlonym katafalku. W nabożeństwie żałobnym wzięli udział: starosta bialski p. Biesiadecki z urzędnikami starostwa, burmistrz miasta Görtler z radcami gminy, naczelnik sądu, władze skarbowe i pocztowe, szkoły z swoimi nauczycielami i bardzo dużo publiczności. —

— W nocy z piątku na sobotę wkradli się nieznani sprawcy do apteki Kelera przy ul. Głównej i z szuflady zabrali 250 kor., poczem nieścigani umknęli. —

— W Kozach pod Białą zachorowało na tyfus brzuszny przeszło 40 osób. Chorobę tę, która się już rozszerza i w Lipniku, przywlekli przed paru dniami pielgrzymi wracający z Kalwarii, którzy w Kozach przenocowali. —

— **Z Bielska-Białej.** Straszną śmiercią zginął w dniu 13. b. m. w Bielsku 17-letni pomocnik murarski Jan Zieliński z Mikuszowic. Zieliński pracował przy murarzach w fabryce Wolfa przy ul. Pastornak. Gdy szedł z workiem cementu popod rusztowaniem, to runęła belka jedna, spadając na kark Zielińskiego, zabiła go na miejscu. Przyczyną wypadku było złe rusztowanie. —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę, d. 23. b. m. przyjedzie do Dziedzic p. dyrektor Szybiński i wygłosi odczyt w lokalu tutejszej »Czytelnicy katolickiej« w gospodzie p. Machalicy. —

— **Z Gnojnika.** W uzupełnieniu korespondencji, umieszczonej w nr. 61, pozwalamy sobie jeszcze donieść, co następuje: Czysty zysk z ostatniego przedstawienia przeznaczono na budowę własnej

sceny, którą też z dochodu natychmiast wypłacono. Towarzystwo bawiło się później przy dźwiękach kapeli doborowej do godz. 2. Są i znajdują się ludzie nawet w wydziale gminnym, którzy ten jedyny sposób krzewienia oświaty publicznie tamują, zabraniając po przedstawieniu 2 lub 3 go dziny zabawy tanecznej, sami zaś dając przykład zgorszenia, jak przedostatnim razem, woła u Moška wstępnie kupić alkoholu niż pójść na przedstawienie. Tym panom trzeba powtórzyć słowa Kraszewskiego, który mówi: »Kto raz powstał a dalej nie postępuje, do żywych nie należy.« Przejrzyjcie w stuleciu XX. na oczy, a ujrzycie nowe dążenia, nowy sposób życia; nie można gnąć w starych zapatrywaniach, bo świat ciągle dąży naprzód. Oświata buntu nie wznieca, oświata nie czyni Galicyi na Śląsku, lecz sumiennie postępując naprzód uszlachetnia, oswaja, oświeca, wychowuje ludzkie plemie. Kto tej hipotezy nie pojmuje, wogóle nie jest stworzeniem XX. stulecia. *Oświatodawca.* —

— **Z Starych Hamrów.** Od dłuższego czasu robili w tutejszej okolicy poszukiwania za naftą inżynier Rennand i profesor geologii Neckert. Poszukiwania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Odkryto bowiem obfite pokłady nafty i prawdopodobnie w niedługim czasie odbędzie się jej wydobywanie. Byłaby to pierwsza kopalnia nafty na Śląsku austr. —

— **Z Kiczyc.** Członek tutejszego wydziału gminnego p. Józef Olma przeprowadził się do służby arcyks. do Bażanowic. Podczas swego pobytu w Kiczycach ceniliśmy go bardzo jako uprzejmego, zgodliwego obywatela a zarazem jako dbałego o dobro gminy członka wydziału, który chciał zawsze ochronić biedną wioskę od wszelkich ciężarów i niepotrzebnych wydatków. Członkowie wydziału gminnego dziękują p. Olmie za braterską miłość i przywiązanie i życzą mu wszystkiego dobrego na nowej posadzie. *A. G. I. radni.* —

— **Z Wielkich Kończyc.** Kółko tutejszej młodzieży, które d. 10. b. m. urządziło tutaj wieczorek, czuje się zobowiązanem tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie Wielebnemu ks. proboszczowi Karolowi Olszakowi za hojne poparcie materialne, Wielm. p. kierownikowi Janowi Zwillingowi za odstąpienie młodzieży swego pokoju dla odbywania prób, naszemu przełożonemu gminy p. Janowi Machejowi za czynne poparcie, szan. Kółku amatorskiemu z Hażlachy za pożyczenie sceny i wszystkim innym, którzy jakimkolwiek sposobem przyczynili się do upiększenia tego wieczorku. Szczęść Wam Boże! *Młodzież.* —

— **Z Lipowca.** Pies czerwono-brunatny, którego poszukiwał właściciel p. Gaś z Ligoty za pośrednictwem »Gwiazdki«, tułał się przez kilka dni po lasach i zaroślach tutejszych, uważano go za wściekłego i dlatego został zastrzelony. —

— **Z Zawady.** Regulacja Olszy w naszej wiosce kosztuje 70.000 K. Subwencja rządowa wynosi 42.000 K (60%), krajowa 28.000 K, z czego na gminę przypada 7.000 K. Wydział krajowy doniósł gminie, że nie może się zgodzić na spłacenie tej należności w 10 latach w rocznych ratach, lecz gmina powinna sobie kwotę tę wypożyczyć i jeszcze tego roku kasie krajowej zwrócić —

Rozmaitości.

— **Katastrofa kolejowa.** Na kolei południowej koło Celowca, nad brzegiem jeziora Würther, zdarzyło się nieszczęście. Mianowicie zderzył się z sobą dwa pociągi. Maszynista, jedna pani i pewien ksiądz padli ofiarą zderzenia. 8 osób jest ciężko rannych, znaczna liczba lekko rannych. Powodem zderzenia miała być nieostrożność urzędnika kolejowego. —

— **Czy katolikowi wolno wybierać socjalistę na posła?** Na to pytanie odpowiadają przecząco arcybiskup ołomuniecki i biskup berneński. Dlatego nie wolno tego katolikowi, bo socjaliści domagają się rozerwalności małżeństwa, szkoły bez nauki religii, a religię ogłaszają jako rzecz przywatną. Z tych przyczyn żaden katolik bez ciężkiego przewinienia socjaliście głosu dać nie może. —

— **Czerwoni złodzieje** Tow. Antoni Weps w Karlsbadzie sprzeniewierzył 3093 koron 72 hal. — Tow. Troustil w Modranie zabrał 300 koron i znikł. — Tow. Horsky skradł w Pradze 140 koron. —

— **Jeszcze czerwoni.** Podczas pogrzebu policyjanta w mieście Rathenau wyciągnęli trzech socjaliści, którzy w cylindrach poszli na pogrzeb,

każdy flaszkę sznapsu z kieszeni i wołali ku pogrzebnikom na cmentarzu: »Prosił Adolf!« (t. j.: »Niech, służy Adolf!«) — Żart ten socjalistyczny musieli opłacić każdy sześciotygodniowym więzieniem. —

— **Przejsiecie kapłana prawosławnego na katolicyzm.** Gazeta »Wołyń« donosi, że w tych dniach w katedrze łuckiej Biskup tameczny do pełnił aktu przyłączenia do Kościoła katolickiego b. zakonnika prawosławnego klasztoru niemieckiego, w gub. kijowskiej, Iredjona. Jak zapewnia dziennik, nawrócony otrzymał odpowiednią poprzec niemu stanowisku godność księdza. Jest to już w krótkim czasie drugie nawrócenie kapłana prawosławnego na katolicyzm. —

— **Prześladowania Słowaków na Węgrzech.** »Korr. des Piusverines.« zajmuje się z okazji »porozumienia czesko-węgierskiego« oświadczeniem Młodoczechów, że Węgrzy nioszą przedewszystkiem przestać gnębić Słowaków, zanim o porozumieniu z innemi Słowianami może być mowa. »Zachowanie się Węgrów wobec Słowaków — pisze organ katolicki — jest wprost europejskim skandalem. Przy wyborach lud słowacki pada ofiarą oszustw i gwałtów. Mowy słowackich posłów, jak Juriga, Jedlisca i innych — w Sejmie peszteńskim przytoczyły fakta, brzmiące wprost nieprawdopodobnie, a jednak jak najprawdziwsze. Księża katolicki — na razie główny sztab inteligencji słowackiej — ulegają niesłychanym prześladowaniom, zsyłkom podobnym do rosyjskich lub i więzieniu, które ma złamać ich pracowitość dla ludu. Dla pism słowackich nie istnieje żadna ustawa, gdy idzie o zgębnienie ich i zmuszenie do zamknięcia. A teraz hr. Apponyi, minister oświaty, upaństwowia przymusowo szkoły słowackie, pozbawiając je charakteru katolickiego, a nadto przygotowując w nich na rzędzia madyaryzacji. Wiara i narodowość Słowaków są coraz silniej zagrożone atakami madyaryzmu, wspartego przez siłę rządów kossutowskich.« —

— **Dla kuchni w piątek.** W ostatnich czasach używają tłuszczu z orzecha kokosowego do przygotowania ryb, albo ciasta lub legumin. Do tego tłuszczu ceres jedynie najlepiej się nadaje, ponieważ jest wygniatany w Aussig n Łabą w własnych zakładach z orzechów kokosowych, które się świeże suszy na słońcu i stanowczo nie zawiera żadnej domieszki tłuszczu zwierzęcego, co przy innych tłuszczach nie zdarza się. Dlatego polecamy wszystkim amatorom potraw postnych dobry tłuszcz do potraw »ceres«. —

— **Jak nam donoszą,** spółnicy firmy »Georg Schicht«, którą niedawno zamieniono na towarzystwo akcyjne, przeznaczili na towarzystwo oszczędności i pomocy swoich urzędników i robotników kwotę 50.000 koron za ubiegły rok administracyjny; z tego przeznaczono: 8.000 koron powszechnej kasie pomocy dla personelu, 28.000 koron na towarzystwo oszczędności robotników, a 14.000 koron na także towarzystwo urzędników. —

Pismienictwo.

— **„Echo z Afryki“,** katolickie miesięczne pismo ilustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. —

— **Cena** rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosyi 1 rb. — Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków: ul. św. Anny 4 (Administracja »Echa z Afryki«).

Kto zgubił

przed trzema laty zegarek z łańcuszkiem i kapełusz, niech poda do redakcyi na korespondentce wyrażnie swój adres, wartość tych rzeczy i dzień zguby. Za to dostanie nagrodę.

Mokry i suchy jęczmień wygniatany (młoto)

doskonały pokarm dla bydła i nierogaczyny sprzedaje się codziennie od godz. 1.—3. popołudniu w arcyks. browarze na zamku w Cieszynie. *Zwilżone młoto po cenie 2 K za hektolitr. Suche młoto po cenie 10 K za centnar metryczny.*

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(26)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtaniej i najlepiej

kupić można

książki szkolne, zeszyty
materyały piśmienne
i przybory rysunkowe

w księgarni p. f.

„STELLA“

(M. Czajkowskiego)

== w Cieszynie ==

ulica Stefanii (Głęboka) nr. 42.

!! Dla odprzedających wysoki rabat !!

Mademoiselle

M. Schlumpf-Roussel

Francuzka

dyplomowana nauczycielka, pozwala sobie oznajmić swoim uczniom i osobom pragnącym brać lekcje języka francuskiego, iż wróciła do Cieszyna (ul. Szersznika nr. 5).

Przygotowuje także do egzaminu do szkoły wojennej. Zaprowadziła też kursa wieczorne dla urzędników, handlowców i studentów.

Jan Szymeczek

pokrywacz dachów w Dębowcu nr. 14

poście Skoczów

podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie jego rzemiosła wchodzących. Pokrywa dachy blachą, żupkiem (szyfrem), dachówką, papierem i t. d. Roboty wykonuje tanio i rzetelnie.

Miód

patoka, kuracynjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie. W.ks. Mikitka, proboszcz w Kupeczynie, p. Dąbysów w Galicyi

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i d. iedl. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabjki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Czeladnika krawieckiego

przyjmie zaraz Antoni Dusza, krawiec w Pietwałdzie koło Orłowej na nowej dziedzinie u gospodkiego Wicherka

W Dołuszycach, półtora kilometra od Bochni, gdzie gimnazjum, jest do sprzedania ładne

gospodarstwo

o 7 1/2 morga objętości, wraz z wszystkimi budynkami gospodarskimi i domem mieszkalnym za 5000 zlr. zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w szkole ludowej w Dołuszycach, poczta Bochnia.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok księzącego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby » 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby » 1 marki
Złote amalgamowe plomby » 2 marek
Antyseptyczne plomby » 4 marek
Porcelanowe plomby » 4 marek
Z najlepszego złota plomby » 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom u pakajam ból zębów bezpłatnie.)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 22. września 1906.

Nr. 63.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” w Chybiu.

W niedzielę, dnia 16. września b. r. odbyło się zapowiedziane zgromadzenie. Ponieważ zanośliło się na deszcz, odbyło się w sali p. Kopla i wypadło pod każdym względem świetnie.

Już przed godziną 3. była sala przepełniona tak, że później przychodzący ustawiać się musieli w sieni lub przed oknami. Licznie zgromadziły się także kobiety i dziewczęta.

Obecni byli oprócz obywateli z parafii strumińskiej obywatele z Drogomyśla, Pruchnej, Rudzicy, Zarzecza, Gołysza, nawet niektórzy z Prus. Wszyscy przybyli pokrzepić się na duchu, nabrać siły do dalszej walki życiowej. Ks. dziekan Antoni Olszak przywitał serdecznie słowy wszystkich zgromadzonych i jednogłośnie na przewodniczącego wybrany, zagał zgromadzenie, zaznaczając dobitnie ciężkie położenie katolików w naszych nam wrogo usposobionych czasach i potrzebę organizacji w duchu chrześcijańskim, objaśnił znaczenie i cel „Związku” i konieczną potrzebę zebrań, jak dzisiejsze. Wzywając obecnych do wysłuchania mowców, udziela głosu wikaremu ks. Zawiszy, który wypowiedział obszerny wykład o *„nowoczesnych prądach, jakie powstały, by zniszczyć Kościół katolicki”*. Wyraża swą radość nad ogniem, który serca słuchaczy w tej chwili ogrzewa, nad szlachetnym zapalem, jaki ożywia to zgromadzenie, że znajduje się w obecności kilkuset (około 700 ludzi) mężów, którzy bez wyjątku na każde wymówienie imienia Jezusa Chrystusa, na imię Kościoła katolickiego, na imię namiestnika Chrystusowego, pełnego słodyczy Piusa X., wydają żywe oznaki radości, że słuchacze wśród oplakanych stosunków ani pomieszan, ani na duchu upadli, lecz więcej stali, więcej odważni niż kiedykolwiek, że pojęli wielką tajemnicę żywota chrześcijańskiego, który jest ustawiczną walką, że uczuli, jaki jest pierwszy przez Boga postawiony warunek skuteczności tego boju, t. j. dzielność. Orzeł herbu miasta Strumienia przypomina nam dzielność. Na herbie tym widnieje część orła, ale z głową całą; sama dzielność bowiem nie wystarczy, trzeba do niej dołączyć mądrość chrze-

ściańską. Na drugiej połowie herbu umieszczona jest św. Barbara, patronka kościoła w Strumieniu. Dziewica ta święta, która z miłości do Boga i ludzi życie swe ofiarowała, przypomina nam ową miłość, która jest głównym warunkiem skuteczności boju. A więc walka, ale walka w mądrości, w łagodności i miłości nieustającej, wtenczas praca nasza uwieńczona będzie skutkami, tak jak głowa orła i św. Barbary na herbie miasta Strumienia ozdobiona jest koroną złotą. Niebieskie pole herbu niech nam przypomina wiarę, a zielony wosk, na którym herb według rozkazu księcia Adama Waława ma być wyciśnięty, niech nam przypomina nadzieję i ufność w Bogu, która serca nasze napełnić powinna. Przed dawnymi laty udali się trzej obywatele Strumienia w pruską stronę w chwili, gdy Wisła brzegów przebraniem groziła. Wzięli ze sobą głowę wieprza, nadziali żywym srebrem, by ją zagrzać pod wałami, to głowa ta — jak mówili — żyje wciąż, srebro wypływa, które wały przesywając, otworami wodę wpuszcza. Zalewając pruskie pola, tem samem od miasta niebezpieczeństwo odwraca. Sprawa się udała, lecz wracając do domu — otoczeni zewsząd wodą — utonęli. Taka jest bajka stara!

Duch przeciwny Bogu podobnych środków używa, t. j. głów martwych i pustych, które jak owa głowa wieprza żyją, nieszczęsny jad wypływają, a to jest dziennikarstwo złe. Ważne jest słowo wypowiedziane, bo pośredniczy przy poznaniu prawdy i kłamstw, napełnia miłością lub nienawiścią, organizuje lub niszczy rodzinę i państwo, rozstrzyga o losach ludu. Dlatego byli i są mowcy dobrzy często przywódcami ludności. Większa jest jeszcze siła słowa pisanego, bo zostaje na czasy długie. Nie do obliczenia wprost jest moc słowa pisanego w milionowych egzemplarzach między ludźmi. Kto tę moc posiada, jest panem ludzkości, bo gotów ludzi zmienić w aniołów lub czartów. Zdawałoby się, że tylko nadzwyczaj sumiennym i wykształconym ludziom powierzyć można kierownictwo ludu słowem. Wymaga już poganin Cyvero od mowcy rzetelności, żąda państwo od każdego urzędnika, rzemieślnika, kominiarza, stróża nocnego dokumentów, lecz mówić i pisać każdemu bez dalszego dowodu uzdolnienia się po-

zwala. Doszło do tego, że ducha ludzkiego opalały indywidua, które nie znają Boga, nie mają sumienia i nie kochają Ojczyzny. Przypuśćmy, żeby w szkołach tak uczono, w familiach tak się żyło, w państwach tak rządono, jak sobie życzą pisma niereligijne, co za zamęt? Piszą sto razy jedno i to samo i krzyczą więcej z przyzwyczajenia niż z przekonania na niedostatki, których wcale nie znają, które ani nie istnieją. Nie widzieli wsi, nie weszli do fabryki, nie widzieli wieśniaka, nie zajrzeli pod strzechę jego, nie słyszeli nigdy kapłana, bo do kościoła nie chodzą, ale krzyczą w niebogłosy, że jest życzeniem wszystkich niemal ludzi: by wyrzucono religię ze szkoły, by małżeństwa stały się rozerwalnymi! Złe gazety nas katolików okropnie hańbią. Nieszczęściem dla ludu, gdy hańby już nie czuje, większem jeszcze, gdy za hańbę płaci. Tych uliczników, którzy codziennie z rana do wieczora wiarą poniewierają, sług i dzieci naszych najbrzydlivszych rzeczy uczą, nas wużytkują, wystawiając nas na najstraszniejsze ubóstwo i nędzę najjaskrawszą — my zapraszamy do siebie, my karmimy. Robotnik głód cierpi, bo na rozkaz żyda strejkuje, ale przy tej biedzie swojej czyta dalej pisemka Adlera, Regera i t. p., ani się nie wstydi, że prasa żydowska jedynym jego pokarmem, pomimo tego, że wie, iż tylko z pracy rak jego żyd żyje i tyje. Miłośnik cebuli zjada ją, choć płakać musi przy tem. Przychodzi mi to tak, jak gdyby u niego drugie przykazanie opiewało: Nie bierz imienia żydowskiego nadaremnie.

Jad wypłuty z ust dziennikarzy, przerwał — podobnie jak żywe srebro z głowy wieprza — wał wiary, zalał niejedno miasto Boże, niejednen kwiat Boży zwiędł i niejedno silne drzewo owocowe uschło!

Fale przewrotności doszły do domów. Zmywają bałwany krzyż, który powiada: „Kto opuszcza żonę a obierze inną, łamie małżeństwo”, — znika pismo św., zwilżone karty historii, która świadczy, jak Kościół katolicki zawsze bronił nierozzerwalności małżeństwa, fale te zamuliły rozum i serce ludzi. Zapominają o latach młodości, chwilach miłości, przyrzeczeniach wiecznej wierności. Byliby się oburzyli, gdyby w dniu ślubu był ktoś

Jura i Jonek.

Jura. Pięknie cię witom z wandru.

Jonek. Pan Bóg zapłać za przywitani. Jo cię też witom.

Jura. A kajżeś wandrował? Jak widzę, toś był dosyć daleko, bo mosz buty jak ceglorz.

Jonek. Na puścilech się zaś roz ku Frysztotu, te nową wieżę obezdrzyć.

Jura. Jo ją już też widziol, ale jeny zdaleka, z cugu. A cożes też tam nowego słyszol?

Jonek. Jakech wieżę obezdrzył, toch się puścił na sztacy do Darkowa. Przychodzę na most — i tu słyszę muzykę — i puścilech się tam ku tej nowej gospodzie.

Jura. No, a cóż to tam była za muzyka?

Jonek. Na dyć mi nie przerywej. Doczkej aż kasza uwre. Przeca ci ni mogem na roz wszystkiego powiedzieć.

Jura. Nie musiołbyś się też zaroz gniewać.

Jonek. Jakech ci dochodził ku tej gospodzie, takech naroz zustoł stoć — i posłuchom. Co to? — myślę sobie — boch słyszol wrzask, wśród którego było co chwila słyhać: „Sędziami wów-
czas będącimi my!”

Jura. No toś isto dostał strachu przed tymi przyszlými sędziami?

Jonek. Rozmyślolech se, iść dali czy się wrócić, aż tu się nacapil jeden znajomy hawierz. Pytom się go, co ta muzyka i hałas mają znaczyć, a on mi powiada, że to wiesieli, że se socjaliści dali czerwiony sztandar zagrać i że to oni tak szumnie śpiwają, jakby kogo ze skóry darł.

Jura. A czy ci ten twój hawierz nic więcej nie powiedział?

Jonek. Doczkej! Powiada mi tak: Mój Jónku, nie śmiesz się temu dziwić, bo to u nas w modzie, że se przy każdej muzyce dają pore razy zagrać czerwiony sztandar. Na możebyś też wstąpił na szklonke piwa? Uwidzisz też roz tych naszych czerwionych, jak śpiwają.

Jura. No i poszedłes?

Jonek. Na toć. Jakech ci wloz do zolu, takech widziol tych czerwionych stoć w kupie przy muzykantach. Przed nimi zaś na gradusie stoł jakiś mały człowiek i machol rękami jakby jaki kapelmajster.

Jura. A gdóż to był?

Jonek. Jozech też chcioł wiedzieć, kto to taki. Pytolech się o to moigo hawierza, a on mi powiada,

że to jest darkowski obersocyalista, że teraz taktuje i kieruje śpiewem i że to on pierwszy dół zagrać czerwiony sztandar. Pomyślolech se, gdybych się nie boł, że mie sudrusi nie obija, tobych se wzion tego obersocyalistę do kapsy, aby go Jurze pokazać.

Jura. Jobych go też rod widziol, ale czyby ci go dali wzionć, to wąpię. A cożes tam jeszcze widziol?

Jonek. Tak ci mój znajomy kozoł po szklonce piwa i siedli my se za stół. Dziwom się tak po ludziach, a tu ci widzę po kilka bab razem, przed nimi kieliszki i półkwaretki i szklonki ze siwulą. Tak ci se te baby popijały jedne sztwiertke za drugą, ale to szło jakby sznelcugem. Co chwila kiersik kozoła sztwiertke.

Jura. Na toć jakisi niewstydné baby, żeby tak chlastać.

Jonek. Na mie też to było dziwne i pytom się tego hawirza, co to za jedne, a on mi powiada: No, nie dziw się temu mój kochany Jónku. To już u nas nic nowego, że sobie te kobiety popiją. Nikiero się czasem tak naciagnie, że ją musza odkludzić do chałupy, boby sama nie zaszła. No, szumno gospodarka, myślę sobie. Juzech kęs świata

powiedział do nowożeńców: Obiecujecie sobie dziś miłość i wierność, złączy was małżeństwo, lecz pamiętajcie, że związek ten może być rozdarty, serce napowrót wzięte, innemu za życia drugiego jeszcze oddane. Serca nieczule nie słyszą jęków dzieci, domagających się przywiązania i wdzięczności tak ojca, jak i matki, oczy ślepe nie widzą ani też dzieci, ani przyszłych zgorszeń, nie wiedzą, że mąż staje się dzieciobójcą, żona igraszką namiętności, niewolnicą dziś z zielonym wianuszkiem na skroniach, jutro obita odesłana do domu!

Fale i balwany obludy i przewrotności doszły do szkoły. Zmywają ze ścian obraz Chrystusa, który 19 stuleci tu mieszkał i panował, któregośmy tak uroczyście po raz pierwszy przyjęli, którego spotykamy na każdym kroku życia, od kolebki aż do grobu, który jest nauczycielem narodów, wzorem cnoty wszelkiej; zakazują w szkole mówić o Chrystusie, karzą dzieci, które się żegnają, wydzierają z rąk ich katechizmy! Dlaczego? Bo Chrystus jest wrogiem nauki! To piorun z jasnego nieba! Chrystus powiedział: »Idźcie i nauczajcie...«; słowa te pełne potęgi i powagi przeszły wszystkie wieki, zapalając w sercach odwagę do narażenia się na wszystko, byleby słowa te się wypełniły. Kościoły nasze były zawsze bezpłatnymi publicznymi i popularnymi szkołami. Poza obrębem Kościoła nikt nie miał ani tego pomysłu, ani siły do tworzenia szkół; Kościół pierwszy odsłonił tajemnicę i dał przykład całemu światu. Luter sam pisze: »Za czasów papieskich było cudem, że pominięto chłopca w nauce;« teraz niema nikogo, któryby się zajął dziećmi ludu. Nikt nie chce coś ofiarować dla utrzymania szkół, ludzie zaczynają kraść, mordować, zmieniają się na rozbastwione zwierzęta. Wszędzie, gdzie mąż Boży zakłada kościół, tam też i szkołę otwiera. Tak było w Zanzibarze, Singapore, Siamie, tak było i jest u nas. Wyrzucić Chrystusa ze szkoły, to krzywdą! Gdyby was ktoś z domu wyrzucił, w którym żyliście od lat dawnych, słowy: »Nie chcę cię obrazić, lecz nie cierpię cię w domu,« to wołalibyście: »To krzywdą, do nieba o zemstę wołająca!« A tu chcielibyście milczeć? Nie tylko krzywdą, lecz zgubą narodu jest bezwyznaniowa szkoła i t. d.

Zatem do walki z nadzieją, wypełniając warunki, jakie wymieniłem na początku mej mowy, a Chrystus będzie z nami. Żołnierze Chrystusa! Pamiętajcie, że sztandar swój trzeba kochać tem bardziej, gdy jest zaczepiony i poszarpany. »Ojczyzna moja,« mówi żołnierz, »jakże cię kocham od czasu, jakem walczył za ciebie! O chorągwi przeszyta, zczerniała, podarta, jakże cię przyciskam do serca mego!« A my umiemy powtórzyć: »O cnoto, o sumienie, o religio, Kościele Chrystusowy, o Rzymie, o następcu Piotra, jakże was miłuję, gdyż za was cierpiełem!« (Huczne oklaski i brawa.)

W dyskusji zabrał głos ks. Karol Olszak z Wielkich Kończyc. Popiera myśl założenia towarzystwa nauczycieli katolickich. W tej samej myśli przemawia p. Jendrulek, kierownik szkoły z Rudnika.

Zabiera głos p. Franciszek Buchta ze Zabłocia. Biedny tu naród, niema przemysłu ani handlu, niema wielkich gruntów, lecz skromne kawałki pola, trzeba wyżywić siebie, rodzinę swoją, przy tem podatki liczne i t. d. Bieda jest wielka, ale większą my sami sobie robimy przez niepotrzebne wydatki, szczególnie przez pijaństwo, które

w naszych stronach niszczy ludzi w straszny sposób. Opisuje mowca męża pijanego i kobietę nie trzeźwą tak humorystycznie, że ludzie na głos się śmiać musieli. Mowca prosi o wstrzymywanie się od nieszczęsnej wódki, bo wtenczas tylko życie staje się lepszym i szczęśliwszym. Wzywa do organizacji i do przystępowania do »Związku«. Mowa się wszystkim podobała.

P. Antoni Arkulary, rzeźnik i członek wydziału gminnego w Strumieniu mówi o organizacji katolików przeciw innowiercom, a przede wszystkim przeciw żydom. Są katolicy, którzy znieważają Kościół i księży i inne wyznania wychwalają, powstaje w naszych czasach coraz większa niezgoda, zazdrość i zawiść. Któż ją zasiał? Nikt inny jak żydzi. Mamy dążyć do tego, by teboczne sklepy z pieczętowanym kwitem były jak najprędzej zniesione, bo to zguba dla naszych ludzi i dla gospodzek. Toby każdy potrafił zameldować »gemischte Warenhandlung«; ma tam za 20 h mydła, za 10 h cukru, 2 kawalki cygory i trochę pieprzu i już sklep otwiera, a to wszystko gwoili kwitu. Przyjdzie człowiek, kupi sobie czwartkę kwitu, wyleci przed sklep i pije, jakby go kto gonił i jakby to ukradł, obiegają ludzie sklepiki żydowskie, jak kruki ścierwo, jak pszczoły, gdy się roją, przepijają zdrowie i siły swoje, szczęście rodzinne i spokój sumienia, marnują ciężko zapracowany grosz, a żyd brzuch sobie głodzi i naśmiewa się z nas, nazywając nas »dumme goje«.

Po przemowie tej życzliwie przyjętej w debacie podniósł ks. Karol Olszak z W. Kończyc, że jeżeli się nie ockniemy i nie będziemy popierali swoich ludzi, przyjdzie tak daleko, jak na Słowacyzynie, gdzie ludzie ręce całują żydom i nazywają ich »pan tato«, bo żydy tam wszystko posiadają. Jeżeli nie będą szanowali kleryki, będą się kłaniali kaftanowi.

Następnie przemawia p. Franciszek Waleczek ze Zabłocia. W jednym z numerów »Głosu ludu śląskiego« czytałem, że do »Związku śląskich katolików« należą tylko księża, kościelni, grabarze i organiści. Wiem witam was kościelnych, kopidołów i organistów tak licznie zgromadzonych. Ani nie myślałem, że w naszej okolicy tylu ich jest!! (Głośne śmiechy.) Złe są stosunki w naszych czasach, wielkie jest bowiem ubóstwo z jednej strony, a z drugiej kapitalizm i żydostwo. Fabryki coraz liczniejsze i większe odbierają chleb robotnikom i rzemieślnikom, bo za ludzi pracuje maszyna. My mali chłopkowie nie możemy mieć takich maszyn jak je ma n. p. arcyksiążę nasz. Przyjdzie zły rok, bogatemu to nic nie szkodzi, ale biedny chłop musi sprzedać wszystko, co ma i iść na służbę. Tu trzeba pomocy! Ale skąd? Nie spodziewajmy się pomocy od socjalistów, których nauka jest tak przewrotna, że uskutecznienie jej jest wprost niemożliwym i nader zgubnym, tu organizujemy się w »Związku«. Ten uważa za swój obowiązek obronę wolności i praw Kościoła przeciw wrogom wszelkim, żąda, by szkoły były wyznaniowe, małżeństwa nierozterwalne, by państwo broniło rolników, rzemieślników i robotników, które to stany są fundamentem organizacji ludzkiej, a tych praw »Związek« bronić chce na zgromadzeniach przez rezolucje i on chce wpłynąć na wybory do Sejmu i do Rady państwa, by mężowie z ludu naszego pochodzący, lud nasz znający i kochający, nas zastępowali. Przystępujemy do »Związku«, bo tylko w organizacji jest siła. Na-

zywają nas kościelnymi, grabarzami i organistami. Dobrze tak! Kościelnymi jesteśmy, bo się zowiemy sługami Kościoła katolickiego. Jesteśmy grabarzami, bo jego nieprzyjaciół i dalby Bóg, żebyśmy was, którzy nam w tej uczciwej pracy przeszkadzacie, was niedowiarków, socjalistów zagrzebać mogli — cieszyło by nas to bardzo. Organistami nas nazywacie? Dobrze, jeżeli chcecie, to wam tak zagramy, że aż piszczcie będziecie! Na tem kończę. (Huczne brawa.)

Powstała żywsza debata, naraz występuje młodzieniec nieznany ogółowi, nazwiskiem Kostur. Opowiada, że pracował w Ostrawie, należał do socjalnych demokratów, bo go do przystąpienia do nich zmusili. Opisuje życie biednego synka w werkach pracującego, który ledwo że wyżyje, a płacić musi do kasy socjalistów znaczne wkładki, by mieć spokój. Socjaliści zaś, nie jeden z nich nie miał za co kupić sobie kieliszka wódki, żyją dobrze, obiecują wszystko wypełnić »na przyszły rok«, jeżdżą po świecie, dobrze jedzą i piją — a biedny robotnik, który ich utrzymuje, ten głodem ginie. (Oburzenie głośnie przeciw socjalistom.)

Przemawia następnie p. Franciszek Kocur z Mnicha. Trzeba oszczędzać, wtenczas niejedne skargi na złe czasy wskutek braku zarobków, niskich płac ustają, niejedni więcej zadowoleni i spokojniejsi będą. Oszczędność jest cnotą i szkołą cnoty, gdzie ona zagości, tam mieszka zgoda i radość. Św. Rodzina najpiękniejszym przykładem oszczędności. »Zbierajcie pozostałe okruszyny,« mówi P. Jezus przy cudownym pomnożeniu chleba. Wielu może za młodych czasów nieco na starość zaoszczędzić — ale oni nie chcą. Nie szukajmy szczęścia w loteryi, ani spodziewajmy się spadków po jakichś bogatych wujach w Ameryce, lecz oszczędzajmy; najpewniejsza droga do rozumnego oszczędzania jest: szanować czas i pieniądze, jak najmniej kupować a wszystko gotówką zapłacić, żyć skromnie i niewystawnie. Nie jeden pije dobre wina, zjada pieczenie gdzie w świecie, podczas gdy żona i dzieci blade i sine od głodu w domu. Kupuje się drogie ubrania, pierścienie, zegarki i pali się droga cygara i t. p., ale tylko się nie pytać, skąd bierze pieniądze. Socjaliści, to są ludzie, co mają głodny żołądek, wielkie pragnienie, wielkie gęby ale próżne kieszenie, dlatego buntują robotników przeciw przełożonym i chcieliby wszystkich ze świata zgładzić, napchać kieszenie pieniędzmi, któreby ze spokojnych robotników zedrzyli. Oszczędny jest zadowolony i nie przynależy nigdy do ludzi tego rodzaju. Trzeba już dzieci uczyć oszczędności, kupić im skarbonki, klucz rodzice przechowują, krajczarki nie mogą wtenczas bez wiedzy rodziców być na marne wydane. Trzeba zacząć od małego. Wieloryb jest jedną z największych ryb, a ma tak wąskie gardło, że mu ledwie śledź prześliznie. Ale on ciągle polyka i zbiera. Zaczniemy z halerzami, ale bezustannie! Małe jest kolebką wielkiego. Małe są krople deszczu, ale zmienić potrafią potoczek na wezbraną polą i łąki niszczącą rzekę. Włóżysz tygodniowo 50 hal. — a to nie jest tak trudnem — za 40 lat posiadasz 3000 koron. (Grzmiące oklaski.)

Wśród oklasków żywych zaczyna mówić p. Czakonowa, żona stolarza z Drogomyśla — kobieta miła i przystojna. Wspomina ona o opisie pijanej kobiety p. Buchty i ubolewa nad tem, jak to o kobietach się mówi, że więcej piją niż

zeszedł, ale żeby baby tak chlastały jak te, to jeszcze nigdzie nie widział. Takech ci się nadobrze rozgniewał na te baby i pożegnołech się z moim znajomym hawierzem.

Jura. Toś już tam nic więcej nie widział?

Jónek. Musiołech ci przechodzić kole drugiej gospody, co je zaroz wedle, a jest w niej jeden żyd, co się tak nazywo, jak młynorz po niemiecku.

Jura. Już wiem, kaj to jest. Tam zdaje się mi mo »Unia« swój lokal.

Jónek. No tak! Tak ci tam na tej gospodzie wisi szumno tabula od »Unie«, ale gospoda wygląda strasznie po chacharsku. Takech se pomyślał, żeby ją też mógł ten żydek dać obielić, aby tak szpatnie nie wyglądała.

Jura. Jużby był najwyższy czas. Jo tę gospodę znam. Obitymi i pomazanymi murami nie przyczynio się wcale do upiększynio dziedziny.

Jónek. No tóż widzisz, jo se też tak pomyślał. Mogli mu już też to uniowcy powiedzieć, aby ich szumno tabula nie musiała wisieć na tak brzydkich murach i żeby oni nie musieli chodzić do gospody, wyglądającej tak szpatnie. Nie prawda?

Jura. Toć tak!

Londyn w cyfrach.

»Londynem w cyfrach« można nazwać rocznik, który ogłasza zwykle koło tego czasu rada hrabstwa. Ostatni tom obejmuje 400 stronic, a traktuje zaledwie o jednej części tego niezwykle wzrastającego zbiorowiska ludzi, które wzięte gospodarczo, tworzy cały Londyn. Londyn County Councils (hrabstwa) liczy 4 miliony 700 tysięcy głów; ale jak ten Londyn utworzył się około pierwotnego środowiska miasta? Naokoło samego Londynu powstał cały wieńiec przedmieść z sąsiednich hrabstw: Middlesex, Surrey, Kent, Essex i Hertford, które ekonomicznie tak samo do niego należą, jak przedmieścia wewnętrzne i które słusznie mogą być »większym Londynem« nazwane. W tym drugim obwodzie mieszka 2 miliony ludzi i właśnie tu Londyn wzrasta najbardziej (przyrost ludności za 10 lat wynosi tu mniej więcej pół miliona). Dla takiego, który ma na tyle wyobraźni, ażeby poza cyframi widzieć czyny i czujących ludzi, ta »statystyka londyńska« posiada coś złowróżbnego, przerażającego.

Trzeba sobie bowiem wyobrazić miasto, w którym corocznie odbywa się 39.586 wesel, rodzi się

129.335 dzieci, a umiera 74.990 ludzi; 12.000 wozów motorowych krąży ulicami, 59.464 wynosi ilość więźniów, w szpitalach w roku leczy się przeszło dwa miliony ludzi, miasto, którego długi wynoszą przeszło 2 miliardy. Niech kto spróbuje zrealizować, co znaczą te cyfry, zamienione na uczucia ludzkie, a wtedy zawróci mu się głowa.

Rocznik rzeczony udziela interesujących informacji o sposobnościach, jakie ma Londyńczyk, chcący się zabawić. Ma on do wyboru 57 teatrów z 71.015 siedzeniami i 46 orkiestr hal muzycznych i teatrów rozmaitości z 53.641 miejsc siedzących. Wliczywszy sale do tańców, do koncertów, place jak Carola Courta i t. d., posiada Londyn 248 lokali przeznaczonych zabawie, w których jest miejsce do siedzenia dla 312.000 osób. Głód i pragnienie może zaspokoić Londyńczyk w 7382 gospodach, z czego jest 154 hoteli i 275 restauracji. Do pływania zaprasza go 45 publicznych kąpiel, do których rocznie uczęszcza przeszło 6 milionów ludzi.

Szczególnie olbrzymie są cyfry, odnoszące się do komunikacji. I tak: Ilość listów nadanych na pocztę londyńskiej wynosi rocznie 733 milionów, 166½ miliona kart pocztowych, 28 milionów telegramów i t. d., a liczba podróżujących londyńską

chłopi. Wzywa serdecznymi słowy obecne mężatki i dziewczęta, by się wstrzymywały od ostrych napojów, by pilniej doglądały gospodarstwa, bo mąż trzyma jeden słup a żona trzy, by żyły skromnie i bogobojnie, bo aż serce ściska na widok pijanej kobiety, przesiadywującej w gospodzie, podczas gdy jej głodne dzieci nawpół nagie po ulicy gonia i żebrzą! Okrzyki na cześć tej zacnej pani nie miały końca, tak samo przyjęto z szczególnym zadowoleniem podziękowanie, jakie wypowiedziała w imieniu obecnych kobiet p. Młotkowska z Drogomyśla p. Czakonowej.

Na końcu przemówił znany mowca ks. Macoszek, proboszcz z Dziedzic. Wskazuje na pytanie Najjaśniejszego Pana, gdy mu przedstawiono podczas ostatnich manewrów między innymi prezesa „Związku”. Najjaśniejszy Pan wówczas się pytał: „Ile członków liczy „Związek”? Nie wystarczy przychodzić na zgromadzenia, trzeba się dać wpisać, by zaimponować wrogom i rządowi naszemu, który wobec wielkiej liczby członków będzie się strzegł, ustawami, obrażającymi zasady Kościoła katolickiego, nas prześladować. Dlaczego wydaje rząd nasz miliardy na armaty i uzbrojenia wojenne, dlaczego urządza manewry i ćwiczenia, tak obszerne i częste? Aby zaimponować innym, zaimponujemy i my liczbą znaczną. Dziękuję serdecznie mowcom, którzy się tak wspaniale wywiązali z swego zadania, zaznacza, że zgromadzenie było szczególnie dla tego interesujące, bo przemawiali ludzie z tutejszej okolicy, bo tak wielka liczba słuchaczy się zeszła i która uważnie tych mów wysłuchała.

Zakończył zgromadzenie przewodniczący ks. dziekan i proboszcz Antoni Olszak, wzywając wszystkich do trzykrotnego okrzyku „Niech żyje” na cześć naszego Monarchy i Ojca św. Zapewno zgromadzenie to zostanie nam długo w pamięci i przyniesie niejeden dobry owoc!

P. Jendrulek z Rudnika zebrał na „Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego” 20 kor. 40 hal. i 12 fenigów. —

Korespondencje.

Z Rychwałdu.

Dzień 8. września b. r. zostanie dla dziatwy szkolnej i ludności polskiej na długo w pamięci. Na tym dniu bowiem obchodzono uroczystość poświęcenia nowego sztandaru dla polskiej szkoły i poświęcenie nowo wybudowanej szkoły polskiej na Podlesiu. Gdy przed dwoma laty czeska szkoła otrzymała swój sztandar, smutno było widzieć dziatwę szkolną bez sztandaru, chociaż przy uroczystościach kościelnych postępowała za sztandarem chrześcijańskim, t. j. krzyżem. Od tego czasu rozmyślało grono nauczycielskie nad tem, w jaki sposób i dla polskiej szkoły sztandar sprawić by można i urzeczywistniło ten zamiar w tym roku. Przyznać należy, że szan. grono nauczycielskie nie szczędziło żadnych trudów i zabiegów, aby sztandar był piękny i trwały. Jest on z podwójnej materii jedwabnej, oblamowanej szczerolotem frendzlami a nauczyciel p. Golachowski wymalował z artystyczną doskonałością na jednej stronie herb polski z Matką Boską Częstochowską a na drugiej stronie herb śląski.

Dnia 8. września b. r. został sztandar ten uroczystie poświęcony. O godz. 9. zebrała się liczna rzesza ludu w kościele i mimo dnia pochmurnego także bardzo dużo dziatwy na nabo-

żeństwo. Jako matkę chrześną uproszono Jaśnie Wielm. ks. Franciszkę Starhemberg, która zastąpioną została przez Wn. p. Jaschikową, żonę zarządcy dóbr i W. p. dr. Michalikową.

Przed rozpoczęciem poświęcenia odśpiewał chór mieszany z tutejszej gminy pod kierownictwem naucz. p. Milaty stosowną pieśń. Poświęcenia dokonał Wieleb. ks. proboszcz Niemiec i przemówił do dziatwy szkolnej o znaczeniu sztandaru. Po odśpiewaniu pieśni przez chór mieszany, odprawił ks. proboszcz mszę św. Po ukończeniu nabożeństwa udała się dziatwa szkolna z nowym sztandarem, przy dźwiękach muzyki, przed budynek szkolny, aby tam przechować sztandar.

Popołudniu tegoż dnia odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej szkoły na Podlesiu. Już o godz. 1/2. zabrzmiała muzyka na dworcu, witając przybyłych sokołów z Cieszyna, Karwiny, sokolic z Karwiny i dużo gości, prowadząc ich przed budynek polskiej szkoły. Wkrótce przybyli także sokoli z Niem. Lutyni, członkowie „Czytelni” Michalkowickiej, „Jedności” Bogumińskiej i związku weteranów z Rychwałdu i dużo mieszkańców naszej wioski. O godz. 2. popołudniu wyruszył pochód od szkoły na Podlesie. Według opowiadania starych obywateli nie widziano w Rychwałdzie dotąd takiego pochodu i nasi najserdeczniejsi mogli się łatwo przekonać, że Rychwałd jest i zawsze był polski. Na czele pochodu postępował chłopak w ubraniu krakowskim, za nim dziewczyna w stroju cieszyńskim, dziatwa szkolna ze sztandarem, muzyka, weterani, kolarze z Łazów, „Czytelni” z Michalkowic i Bogumina, niektórzy w strojach narodowych, sokoli, goście i mieszkańcy Rychwałdu. Przybywszy przed nową szkołę, dziatwa szkolna odśpiewała pieśń okolicznościową, poczem oddał p. Pokluda w zastępstwie budowniczego p. Schiebla z Hruszowa p. naczelnikowi gminy klucz, który otworzywszy drzwi szkoły, oddał dom ten do publicznego użytku. Poświęcenia dokonał Wbny. ks. Niemiec i przemówił do zgromadzonych okolicznościowo. Po poświęceniu gościła gmina dziatwę szkolną.

Publiczność udała się po skończeniu poświęcenia i obejrzeniu budynku szkolnego do pobliskiego lasu, gdzie komitet urządził dla niej festyn i tutaj bawiono się ochotczo do wieczora. Około 8. wieczorem ruszono przy ogniach sztucznych z lampionami napowrót do gminy. Pochód był wspaniały. Przed pomieszkaniem dzielnego naczelnika Janeczki wzniesiono okrzyk na jego pomyślność. Po odśpiewaniu hymnu ludu przed budynkiem szkoły polskiej udano się do gospody na „Wojstwie”, gdzie się bawiono przy koncercie kapeli p. Śpiwoka do późnej nocy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do nowo wybudowanej szkoły na Podlesiu zapisało się przeszło 200 dzieci, a z tego około 150 dzieci z czeskiej szkoły. P. Jendrulek, filar czeszczyzny, załamuje ręce na widok napływającej dziatwy do szkoły, bo cieszył się bardzo i przepowiadał, że szkoła ta pustkami świecić będzie. Pocieszenie się, p. Jendrulek, może na przyszły rok będzie budynek ten za ciasny, bo lud tutejszy już przeziiera na oczy i stroni od ogłupiaczy naszych dzieł w języku obcym. Trafnie opisał ich p. Trefil w zgromadzeniu „Unii górniczej” mówiąc: „Nauczyciele czescy nie przyszli tutaj jako nauczyciele, tylko jako agitatorzy.” Tak powiedzieli mu sami nauczyciele czescy. Cześć ci za to, p. Trefil! Otwieraj i nadal naszym ludziom oczy i wykrywaj sztuczki dalsze pp. Szumków, Musinów, cze-

skich agitatorów i t. p., a oni będą ci za to wdzięczni! —

Z powiatu Strumińskiego.

W jednym z numerów „Silesii” została działalność bardzo w powiecie tutejszym lubianego naczelnika c. k. sądu w Strumieniu, dra Andrzeja Kusionowicza, zaczepiona, a to z tych powodów, że urzędowanie jego ma być stronnictwo i dlatego niesprawiedliwe. Autor owej korespondencji wyraża stanowcze życzenie, ażeby Wysokie Ministerium w jak najkrótszym czasie wspomnianego naczelnika sądu z dotychczasowej posady usunęło.

My niżej podpisani księża, kierownicy szkół i przełożeni gmin powiatu strumińskiego jesteśmy oburzeni ową korespondencją. Obecny bowiem naczelnik należy pomiędzy najlepszych naczelników, jacy urząd ten w powiecie naszym piastowali. Odbywając każdego piątku ustne ugody, zapobiegł niezliczonym procesom, a sierotami opiekuje się nader czule. Życzymy sobie dlatego, żeby jak najdłużej pomiędzy nami pozostał, rozpoczęte dzieło utrwalił, żeby nam w razie awansu jego c. k. Ministerium przysłało sędziego podobnie myślącego i działającego. Korespondencję w „Silesii” pisał niezawodnie człowiek, który z naszych dawniej aż zanedo częstych kłótni i procesów wielkie musiał mieć korzyści i dlatego jedynie, że już tyle nie zarabia, nad działalnością p. naczelnika dra Kusionowicza się oburza.

Chybi: Kopeł Józef, radny.

Frelichów: Kajsztura Franciszek, przełożony gminy, Walczuch Andrzej, Kuboszek Józef, radni.

Iłownica: Kopeł Jan, przełożony gminy, Sojka Jan, Gawlas Jan, radni.

Mnich: Kopeł Józef, przełożony gminy, Kocur Franciszek, Zuchurzek Franciszek, radni.

Ochaby: Ks. Paździora Karol, proboszcz, Paszyk Augustyn, kierownik szkoły, Sodaawiczny Józef, przełożony gminy, Paszyk Józef, Czakon Karol, radni.

Pruchna: Ks. Schubert Ferdynand, proboszcz, Bierski Paweł, kierownik szkoły, Goszyk Jan, przełożony gminy.

Strumień: Ks. Olszak Antoni, dziekan i proboszcz, ks. Zawissa Oskar, wikary.

Zabłocie: Pisarek Franciszek, przełożony gminy, Niemczyk Józef, radny.

Zaborze: Kopeł Michał, przełożony gminy.

Zarzecze: Ks. Skotnica Ignacy, proboszcz, Kasperlik Antoni, Olszewski Michał, kierownicy szkoły, Pisarek Paweł, przełożony gminy, Herok Jan, Przewoźnik Jan, radni.

Zbytków: Schwarck Franciszek, przełożony gminy, Gil Michał, Francus Franciszek, radni.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Obawa o pogrom żydów w Warszawie nie sprawdziła się. Dotychczas panuje względny spokój. Rząd zdaje się również oczekiwać rozruchów, na co wskazują liczne rewizje za bronią. Zdarza się nieraz, że wojsko zamyka kordonem całe ulice i wszystkich przechodzących poddaje ścisłej rewizji. Tak n. p. na przedmieściu Warszawy, Pradze, aresztowano 900 robotników, a w rewizji brało udział 4000 piechoty, 1000 kawalerii, ponadto z dala stało 12 armat. —

— Napady i zamachy nie ustają. Ich wykonawcy dają częstokroć dowody prawdziwego zdziwienia. Już za mało im osób cywilnych, napadają coraz częściej i na księży. Socyalistom solą w oku są misjonarze, którzy w Królestwie odprawiają misye; dzięki tym misyom dużo ludzi, zwłaszcza robotników, porzuca szeregi socyalistów i stąd ta nienawiść czerwonych apostołów do misjonarzy. Przychodzą oni na kazania misjonarzy, robią awantury, a nawet księży czynnie znieważają, jak to spotkało w Strzemieszynie ks. Sokołowicza z Krakowa; gdy ów misjonarz w kaplicy kopalnianej miał kazanie, banda socyalistów ze śpiewem „Czerwony sztandar” wpadła do kaplicy i krzykiem i hałasem przerwała kazanie. —

— Uniwersytet warszawski (rosyjski) ma być przeniesiony do Rosji. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Parlament zebrał się w dniu 18. września na pierwsze po wakacjach posiedzenie. Zaraz na tem pierwszym posiedzeniu zgłoszono kilka nagłych wniosków, poczem posiedzenia następne odroczone aż do 25. b. m., a to w tym celu, aby komisya dla reformy wyborczej

koleja żelazna, tramwajem i omnibusami wynosiła w r. 1904. miliard i 22 milionów. Dwa miejsca, które wykazują największy ruch kołowy, zowią się House i Marble Arch przy parku Hyde. Przez miejsca te przejeżdża dziennie od 8. godz. rano do 8. godz. wieczorem 22.480 wozów. Długość ulic w Londynie wynosi 2158 mil angielskich (mila ang. ma 2 km), a roczne ich utrzymanie kosztuje przeszło 42 milionów marek. Ale już dość liczb!

Co najbardziej dziwi przy tych ostatnich statystycznych cyfrach Londynu, to chaos administracyjny, polegający na tem, że miasto, liczące 7 1/4 miliona ludzi, nie posiada najwyższej porządkującej władzy, która by troszczyła się o jego interesy i potrzeby; posiada natomiast Londyn całą liczbę zarządzających, równorzędnych władz, które tylko jedną jego część, a nigdy całość mogą mieć na oku. Jeżeli już właściwy Londyn obok swojego county council (rada hrabstwa county), dwóch city council, posiada 27 borough council, 31 boards of guardians i cały szereg specjalnych władz do zarządu wody, dla spraw ludzi bez pracy będących,

dla zarządu zakładami dla obłąkanych i Bóg wie jakich, to Londyn większy posiada nie mniej niż 6 county council, 6 councils of municipale borough, około 80 council district i cały szereg innych, od siebie niezależnych władz.

Dwoma najgorszymi skutkami tego chaosu jest to, że pozwala się temu zewnętrznemu Londynowi wzrastać bez żadnego planu miasta, całkiem tak, jak sam chce, każdej części bez względu na całość i że może najbardziej ze wszystkich zawiły problem komunikacji w Londynie pozostać do dziś dnia bez jednostajnego kierownictwa i rządu. Kiedy n. p. w przeciągu ostatnich miesięcy na jeden raz zwała się na Londyn cała masa źle zbudowanych omnibusów motorowych, jakby nowa plaga i swoim zapachem i łoskotem wyczerpała nawet przysłowiową cierpliwość mieszkańców Londynu, skarżących się na to wysyłano od Poncyusza do Pilata, od jednej władzy do drugiej, Nikt wprost nie był kompetentny, wobec czego nadal trwa skandal, któregooby w żadnym cywilizowanym mieście nawet ani chwilkę nie ścierpiano. —

mogła bez przerwy obradować. W komisji tej toczą się nadal obrady nad reformą wyborczą. Uchwalono między innymi, że każda gmina, która ma najmniej 500 mieszkańców, ma być miejscem wyborczym. Gminy liczące mniej niż 500 mieszkańców mają być na życzenie odnośnej władzy politycznej przyłączone do gmin sąsiednich. Dla Galicyi najniższa liczba mieszkańców, uprawniająca do tego, aby dana gmina mogła być miejscem wyborczym, wynosić ma 1500. Uchwalono dalej, aby wybory odbyły się wszędzie w jednym dniu. Tak samo wybory uzupełniające. Obrady nad równością wyborów odroczone na wniosek posła Tollingra. Poseł ten przedłożył w komisji wniosek dotyczący pluralności wyborów i z tym wnioskiem chce poprzednio zaznajomić członków komisji. —

— Zebrała się już komisja kolejowa. Jednym z głównych punktów jej obrad jest upaństwowienie kolei Północnej, która to sprawa napotyka na tak wielkie przeszkody. —

— Konferencje ugodowe między Austrią a Węgrami już się rozpoczęły. —

ROSYA. W Rosyi nic się nie zmieniło ku lepszemu. Car obecnie urządza z żoną i synem przejażdżkę, podczas której ma się spotkać z cesarzem Wilhelmem. Nie przerwał nawet swojej podróży, aby wziąć udział w pogrzebie tak przywiązanego do siebie człowieka, jak generał Trepow. W pogrzebie generała wzięli tylko udział bawiący w Petersburgu wielcy książęta, a car przysłał tylko wieńce. Tymczasem zamęt rewolucyjny wzmagają się. Zamachy powtarzają się peryodycznie. Również napady nie ustają. Rząd naturalnie używa wszelkich możliwych środków represyjnych, aby zgnieść rewolucję. W Sweaborgu zginęło od kul karabinowych z wyroku sądu wojennego 17 buntowników ostatniego buntu wojskowego. 80 zostało skazanych na roboty przymusowe, a 11 zaledwie uwolniono. — W Petersburgu odkryto spiszek rewolucyjny, skierowany przeciwko całej rodzinie carskiej. Wobec tego car podczas swej morskiej podróży jest nadzwyczaj strzeżony. — W Mohylewie 30 ludzi napadło na zarząd dóbr koronnych i zabrało 7000 rubli. W Kronsztadzie ukradli rewolucyoniści szalupę okrętową. W powiecie elizabetpolskim wybuchły rozruchy chłopskie. Chłopi palą i rabują dwory. Na Kaukazie Ormianie spalili 4 wsi tatarskie. Rozchodzą się wieści o mającym wybuchnąć strejku pocztowo-telegraficznym. Czy wreszcie przyjdzie raz do spokoju w Rosyi, niewiadomo. —

FRANCYA. Biskupi francuscy wydali w tych dniach wspólny list pasterski do katolików we Francyi. List ten ma być ogłoszony w najbliższych dniach w kościołach katolickich, a treść jego brzmi, że katolicy francuscy nie mogą i nie przyjmą ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, a mianowicie nigdy nie wstąpią do przewidzianych ustawą związków wyznaniowych, bo to nie godzi się z ich sumieniem. List pasterski ma być zredagowany w tonie bardzo stanowczym, więc też nic dziwnego, że narobił dużo złej krwi wśród bezbożów francuskich. —

JAPONIA. Po wojnie z Rosyą i po zawarciu pokoju, Japonia zabrała się do wykorzystania warunków pokoju. Przedewszystkiem postarała się o umocnienie swoich wpływów na Korei, dążąc z czasem do formalnego jej zajęcia, bo faktycznego już dokonano. W Mandzuryi otworzyła kilka miast dla międzynarodowego handlu. Równocześnie wywiera wpływ na sąsiednie Chiny. Oficerowie japońscy ćwiczą na sposób europejski armię chińską i zapewne za jakiś czas „złote niebezpieczeństwo”, które dotychczas było dla Europy straszakiem, przyoblecze kształty rzeczywistości. Japonia, korzystając z obecnego osłabienia Rosyi, stara się silną nogą stanąć na zdobytach dla swoich wpływów terytoriach. Nie mniej nie cofa się nawet przed zatargiem z Rosyą. I tak na wybrzeżach Kamczatki przyszło do walki między rosyjskim okrętem cłowym, a 6 statkami rybackimi japońskimi. Statki te bez uprawnienia łowiły ryby na wybrzeżach. W walce obustronnej padło po stronie rosyjskiej 19 ludzi, po stronie japońskiej 12 ludzi. Wypadek ten zapewne nie przyczyni się do dobrych stosunków między Rosyą a Japonią. —

PERSYA. Wybory do perskiego Zgromadzenia Narodowego (parlamentu) już się rozpoczęły. Nowy parlament perski składać się będzie z 156 członków, w tem 60 z Teheranu, a 96 z prowincyi. Wybory odbywać się będą co dwa lata. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Mons. Jan Sikora, radca Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie, mianowany został egzaminatorem prosynodalnym.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 23. września o godz. 3. popołudniu w Cierlicku, w razie pogody na pańskiej łące przy Myjarni, w razie nie pogody w gospodzie p. Pielgrzymka. —

— **Zapisy do polskiego gimnazjum i polskiej parallelki.** Do I. kl. gimnazjum przyjęto 90 uczniów, do II. kl. 58, do III. kl. 40, do IV. kl. 27, do V. kl. 17, do VI. kl. 12, do VII. kl. 13, do VIII. kl. 10, razem 267 uczniów. Do I. kursu polskiej parallelki przyjęto 43 uczniów, do III. kursu 37, razem 80 uczniów. —

— **Kurs przygotowawczy do egzaminu na nauczycielki robót ręcznych kobiecych.** „Polskie Towarzystwo pedagogiczne” urządza w bieżącym roku szkolnym, podobnie jak w roku ubiegłym, kurs przygotowawczy do egzaminu z robót ręcznych. Kurs ten rozpoczyna się 1. października o godz. 2. popołudniu w polskiej szkole ludowej w Cieszynie (ul. Sydonii). Zgłaszać się należy do prof. Józefa Górala, ul. Sydonii 12 najpóźniej do 30. września listownie lub osobiście w godzinach popołudniowych. We własnym interesie kandydatki winne zgłaszać się jak najprędzej, gdyż liczba uczestniczek kursu będzie ograniczoną ze względu na szczupłość lokalu. Te, które zgłoszą się po zamknięciu liczby, nie będą przyjęte. —

— **„Kółko pedagogiczne”.** Walne zebranie cieszyńskiego Kółka pedagogicznego odbędzie się w sobotę, dnia 29. września r. b. w „Domu Narodowym” w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Wstępne formalności. — 2. Referat o nauce rysunków, p. Kotula. — 3. Nowy regulamin szkolny i odnośne rozp. c. k. Rady szkolnej krajowej, p. Jerzy Kubisz. — 4. Sprawozdanie z czynności Zarządu głównego. — 5. Przegląd pedagogiczny, p. Wagner. — 6. Sprawa „Kasy wzajemnej pomocy”. — 7. Wybory. — 8. Wnioski i życzenia. Początek o godzinie 1. popołudniu. Gdyby w oznaczonym czasie nie zebrała się potrzebna liczba członków, zebranie odbędzie się o godzinie 2. popołudniu bez względu na liczbę obecnych. —

— **Zgon.** We środę zmarł w Cieszynie inżynier przy tutejszym starostwie Adolf Fernka w 32. roku życia. Fernka był powszechnie lubianym w towarzyskich kołach w Cieszynie. — W szpitalu powszechnym zmarł znany w szerokich kołach stolarz i gospodarki Aleksander Mentel w 75. roku życia. Dzierżawił on pływally i gospodę w Błogocicach. —

— **Wypadek kolejowy.** W nocy z środy na czwartek najechała na stacyi głównej w Cieszynie lokomotywa na bremzera Mayera, gdy ten zdążył do pociągu. Mayer został ciężko ranny w głowę i połamało mu nogi. Stan jego beznadziejny. —

— **Zaginął chłopak trzynastoletni,** który służył u chałupnika Jana Czadra w Międzyrzeczu. Imię chłopaka Franciszek Nowak; odszedł on ze służby przed 6 tygodniami. Ktoby wiedział o miejscu pobytu chłopaka, niechże zechce łaskawie donieść do „Gwiazdki Cieszyńskiej” albo też wprost do ojca Jana Nowaka, pilara w tartaku Andrzeja Bebka w Dolnem Międzyrzeczu przy Bielsku. Ten, który prześle prawdziwą wiadomość, otrzyma stosowne wynagrodzenie. —

— **Podwyższenie ceny ubrań.** Nasze przewidywania wyrażone w poprzednim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej” spełniły się. Cech krawców w Cieszynie uchwalił podnieść ceny za ubrania, mianowicie przy takich zamówieniach, przy których zamawiający daje materyę a krawiec daje tylko dodatki i ubranie uszyje. Zwyczaj ta wynosić będzie 20 — 30 %.

— **Z sądów przysięgłych.** We wtorek 17. b. m. stawał przed sądem przysięgłych oskarżony o podpalenie 17-letni terminator krawiecki Franciszek Waleczko. Został on skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. — Popołudniu stawał przed sądem Tadeusz Reger, oskarżony o przestępstwo prasowe. Reger został uwolniony. —

— **Z Białej.** W poniedziałek przy ul. Komorowskiej ukradł ktoś w nocy z latarni przy ulicy 4 auerowskie palniki i siatki. —

— W Dankowicach w pow. bialskim natrafił handlarz bydła Rosner z Hałcnowa dwóch złodziei, którzy w jednym z domów pod nieobecność właścicieli uprawiali swoje rzemiosło. Spłoszeni przez Rosnera chcieli uciec oknem. Rosner jednak złapał z nich jednego nazwiskiem Pociorek, którego uderzył laską tak, że ten upadł. Przy Pociorku znaleziono

nóż kuchenny, rewolwer, oraz mnóstwo skradzionych rzeczy. Drugi rabuś uciekł. —

— **Z Boguszowic.** W niedzielę, d. 16. września b. r. wygłosił nasz młodszy nauczyciel p. R. Kłyszcz w sali p. Donata „Odczyt” na nader zajmujący temat: „Dom rodzicielski i szkoła”. Niestety zebrało się mało publiczności, a niektórzy podczas mowy innemi się rzeczami zajmowali. Odczyt ten powtórnie zostanie wygłoszony w niedzielę, dnia 23. b. m. o 6. godz. wieczór w sali p. Neumana w Pastwiskach. Spodziewać się należy, że Pastwischanie jak najliczniej się zbiorą i w ten sposób okażą, że ich sprawy wychowania mocno obchodzą. Mowcy zaś należy się najszczerze podziękowanie za poniesiony trud. *Szwój.*

— **Z Czechowic.** Odebrała sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru Stefania Fanty, żona rzeźnika i sklepnika Fantego. Rozpacz nad lekkomyślnym życiem męża była powodem tego tak rzadkiego u żydów kroku. Pogrzeb odbył się z końcem przeszłego tygodnia. —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę, d. 23. b. m. przyjedzie do Dziedzic p. dyrektor Szybiński i wygłosi odczyt w lokalu tutejszej „Czytelnicy katolickiej” w gospodzie p. Machalicy. —

— **Z Karwiny.** W numerze 61. „Gwiazdki Cieszyńskiej” skarżą się koksiarze na szychcie niedzielnej, że iść do kościoła nie mogą. Pożalowania godni są wszyscy robotnicy, którzy w niedzielę i święta pracować muszą, a do nich należą także maszyniści i palacze. Maszyniści i palacze pozbawieni są wszelkiej wolności w niedzielę i święta, które człowiek jako stworzenie na obraz i podobieństwo Boskie stworzone, użyć na potrzeby religijne i rodzinne powinien. My także musimy pracować jedna partya przez dzień, druga w nocy przez dwanaście godzin. Gdy chcemy do kościoła iść, to także musimy sobie ująć snu. My także mamy tak zwaną „tupłówkę”, a to od 12. godz. w sobotę w południe do rana w niedzielę, więc człowiek z 18-godz. szychty ma wolny czas przez dzień. O 6. godz. rano kończy swoją szychtę, musi iść do domu, a wieczorem o 6. godz. musi znów być na szychcie. Druga partya ma szychtę od 6. godz. rano do wieczora do 6. godz., no, niedziela przedzie, a człowiek ani do kościoła iść nie może, ani przyjaciela odwiedzić, bo musi być wyspany na szychcie. Gdy to sobie człowiek rozmyśli, to mu aż lzy do oczu się cisną, że musi być niby więzień za małą zapłatę zawsze pełen energii, i bez roztargnienia przez dwanaście godzin pracować. Panowie zarządcy sami nas pakują do socjalistycznego obozu. Gdyby sobie to rozmyśleli, żeśmy także ludźmi, że my także potrzebujemy pewnej wolności, jak oni, choć w części inaczej by nas traktowali. Rozmyślcie to sobie, ile kosztuje jedna maszyna lub kocioł pieniędzy, a jedno zapomnienie lub zaniedbanie może wiele niebezpieczeństwa spowodować, setki ludzi życia pozbawić, kilka tysięcy koron szkody narobić, n. p. wentylatory, wodniarki lub eksplozya kotła i t. d. Więc za tak drogocenną obronę dobra właściciela i życia kilku set ludzi, powinniśmy być inaczej wynagrodzeni i szacowani. Mało kto ma tak wielką odpowiedzialność jak maszynista lub palacz. Robotnik zwykły odpowiada tylko sam za siebie, rzemieślnik tak samo, urzędnik tylko za pióro, które w rękę trzyma; jeżeli je złamie, weźmie inne, i ten się skarży, że wyżyć trudno, choć ma dobrą służbę, niedziele wolne i t. d. A więc cóż my maszyniści i palacze mamy czynić? Musimy egzaminy składać, świadectwa do zarządu kopalni oddawać, aby w razie jakiego wypadku mogli nas nawet sądownie karać, ale wynagrodzić porządnie, to nas nie chcą, bo mała ilość jest takich, którzy mają trzy korony na szychcie; inni otrzymują wszyscy mniej. Więc prosimy, abyśmy byli inaczej wynagradzani za naszą ciężką pracę, a co do niedziel i świąt, to żądamy, abyśmy choć coś mieli wolnego czasu, ale nie przez obciążenie pracą n. p. gdzie są dwaj, zostawić jednego a ten za drugiego i za siebie musiałby pracować, albo gdzie czterech, zostawić dwóch, to by było jeszcze gorzej, choćby nawet mieli podwójną płacę. Tak jeszcze raz prosimy Zarząd górniczy w Ostrawie, aby tę sprawę raczył zbadać, a panów zarządców kopalni, aby nam wedle swojego rozumu coś na zarobku polepszyli, bo wyżyć za tak lichą płacę i to z rodziną w dzisiejszych czasach bardzo trudno, gdyż wszystko ogromnie drożeje! A co do niedziel i świąt, aby to jakoś uporządkowali, byśmy mieli trochę wolnego czasu, a jak to niemożliwe, więc żebyśmy mieli za niedziele i święta większą płacę, bo w niedziele i święta każdy nadziennik ma za pół szychty (to jest za 6 godz.) całą płacą, a za całą szychtę (to jest za 12 godz.) ma dwiżę

szychty, jak przez dzień, tak przez noc. *Maszyniści i palacze niesocjalistyczni ale chrześcijańscy.* —

— W numerze „Gwiazdki Ciesz.” z dnia 15. t. m. była wzmianka o „kocendrach”, którzy w święto Matki Boskiej urządzali awantury nocne. Otóż warto przypomnieć, że u nas znajdują się aż trzy główne nory, w których „kocendrzy” mają swą siedzibę, a to u Ullmanna, Złotnika i Dulpasa. Otóż ci przedsiębiorcy mają baraki dla tych „kocendrów”, których zarządy szybowe używają do różnych robót, jak do kopania rowów, naprawiania dróg, czyszczenia stawów i t. p. Są to przeważnie robotnicy z Galicji. Położenie ich w tych barakach nędzne. Wspomniani przedsiębiorcy posiadają gospody lub sklepy. Więc wszyscy robotnicy, mieszkający w ich barakach, muszą się u nich wiktować, a wikt ten składa się przeważnie z wódki, którą trzy czy cztery razy dziennie z reguły otrzymują. Nic więc dziwnego, że te baraki stają się norą zлочyńców. Przedsiębiorcy owi dopuszczają się poprostu wyzysku i demoralizacji na biednych i nieświadomych robotnikach. Powołane czynniki powinny wglądać w to. —

— **Z Łak.** (Wybory gminne.) W niedzielę, dnia 23. b. m. odbędą się u nas wybory gminne a to kartkami. Pomimo, iż czerwony Tadeuszek w swoim świątku o jakimś zwycięstwie swoich zwolenników, którychby się tu zresztą na palcach doliczyć, gada, jest zwycięstwem naszych porządných obywateli jako kandydatów do wydziału gminnego przez Raiffeisenkę mianowanych we wszystkich kołach zabezpieczone. Dla rozveselenia podajemy, że i „szpyrytusi” ze swoimi narwańcami całymi nocami z duchami obcuja, by na nich wymóc zwycięstwo dla swojego „arcywajdy od smoły i dratwy”. —

— **Z Pastwisk.** Straszne nieszczęście spotkało tutejszych gospodarzy Juzofów. W poniedziałek wysłali oni swego parobka z wozem i parą koni do Piotrowic. Gdy parobek wracał z Piotrowic w nocy, w niewytłómaczony dotąd sposób wjechał do Olszy. Parobek i konie utonęły. Juzofowie ponoszą straty około 600 koron, ponadto straszny ten wypadek skończył się śmiercią parobka. —

— **Z Górnej Suchoj.** Znowu wielki pożar wybuchł tutaj w niedzielę, dnia 16. b. m., około godz. 3. w nocy, niszcząc stodołę napelnioną tegorocznymi plonami, oraz dużo sprzętów rolniczych, rolnika p. Stanisława Firli. Ogień został podłożony. Poszkodowany miał wszystko ubezpieczone, ponosi jednak znaczną szkodę. —

— **Z węglarskiej okolicy** piszą nam: Jeszcze niedługo temu, był u nas i gdzieindziej piękny obyczaj, który świadczył o religijności naszej młodzieży. Rekruci, którzy zostali wziętymi do wojska, nim ruszyli z domu rodzicielskiego, zgromadzili się w domu Bożym na nabożeństwo, wyspowiadali się i przystępowali do św. komunii i wyprosilili sobie od rodziców i od starszych błogosławieństwo dla wojskowej, tak trudnej i niebezpiecznej służby, by z Bogiem i błogosławieństwem Bożem służbę wojskową rozpocząć, szczęśliwie przeżyć i szczęśliwie do domów rodzicielskich powrócić. Teraz to inaczej. Wiele takich młodzieńców, co odchodząc do wojska, zostawia w domu „zawitkę”, by śnać mu jej kto inny nie wziął. O nabożeństwie ani słycho. W ostatnie dni chodzi się od karczmy do karczmy, od znajomego do znajomego niby na rozłączenie; wszędzie się pije, krzyki i hałasy robi, aby wszyscy się patrzeli, jakie to zuchy z nich w wojsku będą. Oto w sobotę, dnia 15. b. m. urządzili sobie w jednej gminie muzykę, tańce i hulatykę. Aby ludzie widzieli, jaka to uciecha będzie, poszło wielu rodziców, ojców, matek, krewnych i znajomych na tę zabawę rekrutów. W nocy panowie rekruci urządzili śpiewy ohydne i wrzaski około kościoła, około cmentarza i około fary, aby księża słyszeli i wiedzieli, że teraz nikt na kościół nie powinien się oglądać. W niedzielę podczas nabożeństwa stał kościół pustkami. —

Świadek.

Rozmaitości.

— **Kościół św. Józefa na Kahlenbergu.** Droga dla serca każdego Polaka pamiątkę odestaurowali OO. Zmartwychwstańcy bardzo pięknie, jednak tylko część zewnętrzną. Pozostaje jeszcze do odnowienia zaniebana część wewnętrzna. Te atoli roboty na razie dla braku funduszy zaniedbane być muszą. Mamy jednak nadzieję, że społeczeństwo polskie, które tym narodowym klejnotem tak się zainteresowało, pospieszy nam w znanej swej ofiarności z pomocą w ukończeniu tego wielkiego zyciela. Nabożeństwo polskie na

pamiątkę odsieczy Wiednia przez króla Sobieskiego odbędzie się d. 23. b. m. o godz. 10¹/₂, na które Rodaków najuprzejmiej zaprasza Ks. J. Kukliński, rektor. —

— **Socjaliści przed sądem.** W tych dniach odbyła się przed sądem przysięgłych, w Krakowie rozprawa główna przeciwko redaktorowi naczelnego organu partii socjalistycznej w Galicji „Naprzodu” Kaczanowskiemu. Kaczanowski oskarżony był o obrazę czci, jakiej się dopuścił względem trzech obywateli z Zawiercia w Królestwie Polskiem. Pomieszczono mianowicie w r. z. w „Naprzodzie” artykuł, w którym w podły sposób oczerniono całkiem niewinne 3 osoby, pomawiając je o agitację za pogromem żydów w zagłębiu dąbrowskim (w Królestwie) i nazywając ich czarnymi sotniami. Przy rozprawie socjaliści wili się jak węże, ale sprawiedliwość zwyciężyła i prorok czerwony Kaczanowski powędruje na 5 miesięcy do kozy, gdzie będzie miał czas po temu, aby dojść do przekonania, że rzucanie podłych oszczerstw nie zawsze uchodzi bezkarnie. Ponadto p. Kaczanowski, który jako bezwyznaniowy socjalista nie uznaje postów, będzie im się musiał poddać, bo sąd przysięgłych wydał taki wyrok, że p. Kaczanowski co 14 dni w ciągu odsiadki kozy musi się zadowolić chlebem i wodą. —

— **Zakonnicy automobilistami.** Zakonnicy na górze św. Bernarda w Szwajcaryi, przynoszący ratunek zbłąkanym turystom, lub takim, którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi w górach, będą się posługiwali automobilami w czasie akcji ratunkowej. Podróżnych odszukanych w śniegu przez psy z góry św. Bernarda będą zakonnicy umieszczali w automobilach i przewożili do schroniska. Automobile są tak urządzone, że będą mogły szybko toczyć się po śniegu i lodzie. Sześciu zakonników bawiło przez kilka dni w Mediolanie (we Włoszech), aby się wyuczyć kierowania automobilami. —

— **Pożeracz dzieci.** Włóczgowie, z pośród skazanych na osiedlenie w Syberji, podlegają rozmaitym zdzičeniom na tle zbrodni umysłowych. Do rzędu takich należą ludzie, którzy pożerają dzieci, o czym gazety syberyjskie niejednokrotnie już pisały. Świeżo we wsi Inie pod miastem Nowo-Mikołajewsk, w południe d. 21. sierpnia, nieznanomy 50-letni mężczyzna napadł na dwoje dzieci 5—6-letnie, bawiące się przed domem. Napastnik powalił dzieci na ziemię i począł szarpać je zębami. Dziewczynkę zagryzł na śmierć, a chłopcu począł objadać policzki. Na szczęście sprostregł to sąsiad i odebrał ofiarę człowiekowi-zwierzęciu, pomimo że włóczga bronił się zawzięcie zębami. Przy pomocy innych sąsiadów, zwabionych hałasem, udało się go zwięzać i oddać w ręce władzy. Prowadzony do Nowo-Mikołajewsko, milczał uporczywie; raz się tylko odezwał, że „najsmaczniejsze są dzieci z kołyseki”, że takie jak te, które mu odebrano, są już nie tak smaczne. Słowa te dowodzą, że człowiek ów nie pierwszy już raz napadał na dzieci. —

— **Strasna śmierć.** Na torze kolei baltimorskiej w pobliżu stacyi Brandywine Springs, w Ameryce utknęła przechodząca dziewczyna Elżbieta Rothwell nogą wśród szyn i nie mogła się w żaden sposób wydostać. Wtem nadszedł z zakrętu pociąg, który dziewczynę zabił na miejscu. Widząc już śmierć przed oczyma, ukłękła nie szczęśliwa na szynach i modliła się gorąco. Straszemu temu wypadkowi przypatrywały się setki farmerów, zebranych celem zabawy na łące, lecz ratunek był niemożliwy, gdyż, jak powiedziano powyżej, pociąg nadszedł z zakrętu. —

— **Okropny wypadek.** Pisma warszawskie donoszą: W przytułku starców i kalek w Górze Kalwaryi, pozostającym pod zarządem warszawskiej rady miejskiej, starcy — jak zwykle — zajęci byli pracą w ogrodzie zakładowym. Nagle usłyszano niezwykle hałas we wnętrzu przytułku. Po chwili wypadł z gmachu Bolesław Tabaczyk, który od lat sześciu pozostawał w przytułku, człowiek spokojny, który nigdy niczem nie zdradzał nienormalnego stanu umysłu. W rękę jego błyszczał topór. Zanim obecni w ogrodzie dwaj dozorczy i starcy poruszyć się mogli, Tabaczyk, w którego oczach błyszczał jakiś dziwny ogień, rzucił się na najbliższego starca i wymierzył mu straszny cios toporem. Na widok krwi i trupa w ogrodzie powstał straszny popłoch; kto mógł, uciekał. Ale nie wszyscy mogli uciekać, kilku chromych i osłabionych ruszyć się nie mogło, lub uciekało zwolna. Wszyscy oni padli pod ciosami toporu obłąkanego. Na ogrodzie legło

siedm trupów. Dopiero po chwili wpadł do ogrodu stróż zakładowy i widząc, co się dzieje, rzucił pod nogi szalonego kłodę drzewa. Tabaczyk przewrócił się. Stróż skorzystał z tego, dopadł do szaleńca, wyrwał mu mordercze narzędzie z ręki i ubezwładnił. Szaleńca zamknięto w jednej z izb pod ścisłym nadzorem. —

Zawsze roztargniony. Jakiś profesor umiera. Żona jego siedzi przy nim strapiona i pyta się, czyby nie miał jeszcze jakiego życzenia.

Profesor: „Mam! Otóż włóż mi do trumny chustkę z węzelkiem, abym w dniu sądu ostatecznego nie zapomniał przypadkiem wstać.” —

Różne stany. „Każdy stan ma swoje przywileje,” pocieszał jeden uczeń drugiego. „Królów namaszcza, urzędników smarują, a nas loją (biją).”

Nie inaczej. Pryncypał: „Wiedz pan o tem, że ja zacząłem życie, jako bosi chłopiec.”

Pomocnik: „No proszę pana pryncypała, ja też nie urodziłem się w butach.” —

— **Szanuj pracę.** Państwo utworzyło dyplomy honorowe w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie za zasługi na polu przemysłu krajowego. Dyplomy te zażywają wielkiej sławy. Najwyższego odznaczenia udzieliło ministerstwo handlu firmie „Jerzy Schicht A.-G.,” która na polu wyrobów mydlanych doprowadziła do niedoścignionych dotychczas rezultatów. W najnowszym czasie urządziła ta spółka własny dział dla wyrobu tłuszczu do potraw „Ceres” z orzechów kokosowych. Tłuszcz ten co do dobroci przewyższa znacznie wszystkie inne wyroby konkurencyjne tego rodzaju. Wyrabia się go wprost z sprowadzonych, na słońcu suszonych orzechów kokosowych. —

— **Dla nerwowych i słabych,** zwłaszcza dla osób, które z powodu przebytej choroby czują się słabymi i zmęczonymi, zapewne będą interesujące znakomite skutki, jakie osiągnęło powszechnie od szeregu lat znane sanogen. Sanogen, jak to widać ze słów lekarskich powag, wszędzie oddaje znakomite usługi tam, gdzie zachodzi potrzeba wzmocnienia organizmu, a przede wszystkim tam, gdzie równocześnie choruje system nerwowy. Ale również u wszystkich tych, którzy dotychczas toczą walkę o życie czy to na polu gospodarzem, czy naukowem, wykaże Sanogen najbłogsze skutki, bo preparat ten wzmacnia organizm i znacznie powiększa jego siłę odporności. Zwracamy wyraźnie uwagę na prospekt, dołożone do dzisiejszego numeru, a dotyczące wyrobów sanogenowych firmy Bauer & Cie., Berlin S. W. 48. —

Nadesłane.

Biedne te nasze dzieci. Czyście wy już co dali?

Zarząd „Macierzy szkolnej” w Cieszynie prosi nas o umieszczenie następującego pisma.

Kiedy przed rokiem Zarząd „Macierzy” powziął myśl założenia „Bursy polskiej” w Cieszynie, ludność polska na Śląsku myśl tę przyjęła bardzo przychylnie i z wszystkich stron nadchodziły dary na urządzenie jej i utrzymanie. „Bursa polska”, to coś takiego, czego cel i znaczenie każdy rozumie, czego potrzebę każdy odczuwa, choćby sobie nawet nie umiał zrobić jasnego wyobrażenia ani o smutnym położeniu materialnym naszych wiejskich chłopców, ani o braku odpowiednich dla nich pomieszczeń prywatnych w mieście, gdzieby znaleźli opiekę dobrą i byli pod dobrym dozorem.

Zarząd „Macierzy” nie podziela zdania, które często można słyszeć, że kto nie ma pieniędzy, ten powinien zostać w domu. Owszem, kto ma zdolności, ten je powinien rozwijać, chociażby nie posiadał żadnych środków, a społeczeństwo ma obowiązek, takich zdolnych, pilnych chłopców popierać, aby im uczęszczanie do szkół ułatwić i umożliwić.

Dzięki ofiarności naszego polskiego ludu „Bursa polska” w pierwszym roku swojego istnienia zozwijała się pomyślnie. Pięćdziesięciu i dwóch znalazło w niej za tanie pieniądze umieszczenie i utrzymanie; jedni w niej mieszkali od początku, drudzy przybyli później, kiedy właśnie było jakie miejsce wolne.

Z początkiem nowego roku szkolnego tylu się zgłosiło z prośbą o przyjęcie do „Bursy”, że Zarząd „Macierzy” nosi się z myślą jej rozszerzenia. Rozszerzenie takie jednak jest połączone z wielkimi wydatkami. Wynajęcie nowych łokali, stoły, krzesła, łózka, szafy, które trzeba dać zrobić, to wszystko kosztuje bardzo wiele. Bardzo

wiele też wogóle kosztuje utrzymanie. *Bez darów nie można sobie radzić.*

Zarząd „Macierzy” w tym względzie jest w dobrem położeniu, bo wie, do kogo się to zwraca z prośbą o pomoc. Zwraca się do tych, co zawsze dali, kiedy się ich prosiło, więc sądzi, że i teraz wsparcia mu nie odmówią. *Kilka tysięcy koron* nowych koniecznych wydatków wymaga ze strony społeczeństwa wielkiej ofiarności; zawsze atoli tak jakoś było, że gdzie dużo trzeba, tam przyszło z pomocą dużo dobrych ludzi. Cóż dopiero, gdy chodzi o nasze dzieci?

Zarząd „Macierzy” zwraca się tedy do was, kochani rodacy, z serdeczną prośbą, aby zakład tak potrzebny, jak „Bursa” i w tym roku znowu mieli w łaskawej pamięci. *Każdy coś ma, a nam trzeba bardzo wiele.* Jedni mają pieniądze — niech je przysłażą z wyraźnym przeznaczeniem dla „Bursy” pod adresem: „Zarząd Bursy polskiej w Cieszynie, ul. Dworkowa”. Inni mają gospodarstwo, mają ziemniaki, kapustę, marchew i inne rzeczy, potrzebne na utrzymanie; może tego nie odczuwają tak boleśnie, jeżeli część przeznaczają dla „Bursy” i przywożą do Cieszyna do domu p. Buzka przy ulicy Dworkowej na Wyższej Bramie, gdzie właśnie „Bursa” jest umieszczona. Inni znowu są kupcami i młynarzami, a „Bursa” potrzebuje mąki, kawy, cukru.

Przytem Zarząd prosi o jedno jeszcze, a mianowicie, aby ci, którzy chcą co nadesłać, nadesłali to jak najprędzej, najlepiej zaraz w przyszłych dniach. Musimy wiedzieć, ile nam dobrego ludzie darują różnych rzeczy, aby potem tych rzeczy nie kupować, albo żeby ich nie kupować za dużo. Dlatego byłoby nam radzi, gdyby wszystko, czego nam nie będzie trzeba kupować, bo to właśnie dostaniemy za darmo, jak najprędzej było na miejscu. Prosimy o to jak najuprzejmiej.

Za wszystkie zaś dary Zarząd już z góry składa serdeczne podziękowanie. Bóg zapłać! —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 15. września hektolitry pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K 10 h; jęczmienia 8 K 30 h; owsa 6 K 10 h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Czeladnika krawieckiego

przyjmie zaraz Antoni Dusza, krawiec w Pietwałdzie koło Orłowej na nowej dziedzinie u gospodźkiego Wicherka.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

placówki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorfe”, laski z srebrnymi gałkami, okulary i cwikiery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Miód

patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: proboszcz w Kupczyńcach, W. ks. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

AMOUCEK

Ed. Feltzingera.

CIESZYN

Główny skład w księgarni

Amerykański Przewodnik z

roznowkami angielskimi 1.50 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Polsko-Francuski 3.60 K.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Polsko-Francuski 3.60 K.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Polsko-Francuski 3.60 K.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Polsko-Francuski 3.60 K.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Polsko-Francuski 3.60 K.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Polsko-Francuski 3.60 K.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 4.20 K

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wołem”, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuj także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(81)

Z poważaniem **Jan Fasan.**

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřny w Mstku i (18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Zaraz do sprzedania w Żukowie dolnym nowo wymurowany dom,

4 pokoje, przy placu ćwiczeń wojskowych, oddalony o 1/4 godziny drogi od Cieszyna. — Zgłoszenia w gospodzie pod „Czarnym koniem“ w Żukowie.

Mokry i suchy jęczmień wygniatany (młoto)

doskonały pokarm dla bydła i nierogacizny sprzedaje się codziennie od godz. 1.—3. popołudniu w arcyks. browarze na zamku w Cieszynie. **Zwilżone młoto po cenie 2 K za hektolit.** **Suche młoto po cenie 10 K za centnar metryczny.**

Pierwszy przez wysoki c. k. Rząd krajowy koncesyonowany

zakład nauki rysunku kroju garderoby damskiej

Cieszyn, Stary Targ nr. 4, I. piętro.

Zgłoszenia w sali wykładowej w tygodniu od 9.—10. przedpołudniem, zresztą w mieszkaniu na Bergerówce nr. 26 także pisemnie. Kurs dla nauki rysunku kroju trwa 6 tygodni. Kurs szyćcia według życzenia. Możliwe również przyjmowanie na pensję. Przy pisemnych zgłoszeniach uprasza się dołączyć markę na odpowiedź. Wstąpienie zawsze możliwe. Wystawia się świadectwa. Kurs szyćcia celem punktualnego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunku krojów, przez szyćcie toalet, kaftaników i płaszczów, ale tylko na własny użytek.

Olga Czepelowa, kierowniczka.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

(1)

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczyć może Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

Podziękowanie.

Wszystkim zacnym przyjaciółom, kochanym kolegom i ich lubym żonom, świetnym Wydziałom gminy Ogrodzonej, Łączkii Kisielowa, szanownym zarządom kas Reiffeisena, którzy z powodu jubileuszu mej 25-letniej pracy zawodowej osobiście, telefonicznie lub listownie nader serdeczne mi życzenia złożyli, bardzo cennymi upominkami mię ucieszyli, pomimo wielkiej słoty w pochodzie z pochodniami udział wzięli lub w jakibądź sposób do upiększenia uroczystości się przyczynili, składam niniejszem jak najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Jan Martinek,

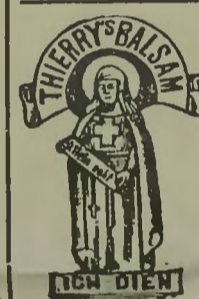
nauczyciel.

Ogrodzona, dnia 19. września 1906.

W Dołuszcach, półtora kilometra od Bochni, gdzie gimnazjum, jest do sprzedania ładne

gospodarstwo

o 7 1/2 morga objętości, wraz z wszystkimi budynkami gospodarskimi i domem mieszkalnym za 5000 złr. zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w szkole ludowej w Dołuszcach, poczta Bochnia.



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu,

kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach

piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo

wielka specjalna faszka z zamknięciem paten-

tem 5 K franko.

Thierry'ego maść oentofoliowa znana po-

wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

PAPIER ogniotrwały

asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości

Trawery do sklepień, Cement szczakowski,

Okucia do budowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.

Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne.

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki

do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefani

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach.

Strich, Adria i Piqué,

kamgarny (25)

na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 26. września 1906.

Nr. 64.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ w Cierlicku.

W całym szeregu zgromadzeń, jakie ostatnimi czasami urządzał „Związek śląskich katolików“ jednym z najbardziej imponujących było zgromadzenie odbyte w dniu 23. b. m. w Cierlicku.

Zgromadzenie z powodu niepogody odbyło się w sali gospody p. Piegrzymka. Wzięło w niem udział przeszło 500 osób z Cierlicka i okolicy. Była też paczka socjalistów głównie z poza Cierlicka, ze Stonawy i Żywocic. Zgromadzenie zajął miejscowy ks. proboszcz Franciszek Matużyński. Duszpasterz powitał licznie przybyłych słuchaczy, wskazał na cel takich zgromadzeń, wykażal potrzebę silnej organizacji w dzisiejszych czasach przewrotu, w których katolik ma pokazać, że jest nie tylko z imienia i u siebie w domu katolikiem, ale wszędzie na zewnątrz powinien okazać się prawdziwym wyznawcą Kościoła katolickiego. Miejscowy wójt p. Mikula zaproponował na przewodniczącego miejscowego zarządcę p. Antoniego Rzihaka, na co się zgromadzeni jednogłośnie zgodzili. Pan Rzihak podziękował za wybór udzielił głosu ks. Bilce z Fryszтата. Ks. Bilko przemówił do zgromadzonych w te mniej więcej słowa: „Zapewne nie jednemu z Szan. zgromadzonych sprawa, o której będę mówił wydawać się będzie codzienna. Chcę bowiem mówić o spoczynku niedzielnym. Sprawa ta jest tak ważna, że w kościele z kazalnicy złatwić jej nie można. Wypoczynek niedzielny istnieje odkąd świat istnieje. Odkąd ludzie żyją na świecie u wszystkich narodów istniał dzień wypoczynku. U Izraelitów był dzień wypoczynku równocześnie dniem świątecznym i Mojżesz nakazał takowy w 3. przykazaniu: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.“ Żydzi święcili sabat, t. z. dzień wypoczynku. Przystąpienie do święcenia dnia spoczynku było u nich karane śmiercią. U chrześcijan zamiast soboty święcono niedzielę, jako dzień wypoczynku. Ustawowo zostało zaprowadzone święcenie niedzieli w państwie rzymskim przez cesarza Konstantyna w wieku IV. p. n. Chr. Kościół katolicki oprócz niedziel ustanawiał w miarę potrzeby inne święta jak maryjańskie i różnych świętych. Byli ludzie którzy chcieli znieść święcenie niedzieli, a położyć tylko dzień wypoczynku. Tak n. p. podczas rewolucji francuskiej z końcem XVIII. w. zniesiono niedzielę, a nakazano odpoczywać co 10 dni. Postanowienie to jednakowoż wkrótce zniesiono i niedzielę nadal święcono, względnie była ona dniem wypoczynku.

W dzisiejszych czasach częstokroć niedziela wygląda tylko na zewnątrz, jako dzień, który bywa święcony. Jedni ludzie niedzielę uważają tylko za dzień spoczynku, drudzy ją znieważają, a to w ten sposób, że w niedzielę pracują, a w poniedziałek robią t. z. blaumontag. Winę znieważania niedzieli przypisać też należy i złym ustawom, uchwalonym przez ludzi wolnomyślnych, którzy holdowali zasadzie: dać człowiekowi zupełną, nieograniczoną wolność. Rzemieślnicy mieli przedtem t. z. cechy, których liczba członków w danej miejscowości była ograniczona. Mogło w jednej miejscowości być tylko tylu rzemieślników, aby każdy mógł wyżywić siebie i rodzinę. Wolnomyślni cechy znieśli i odtąd liczba rzemieślników w jednej miejscowości jest nieograniczona, przez co wytworzyła się konkurencja a w skutku tejże nędza i zubożenie rzemieślnika. Doszło nawet do tego, że każdy mógł za-

łożyć warsztat, chociaż nie był wcale rzemieślnikiem. Kto więc miał pieniądze, ten brał sobie fachowego kierownika warsztatu i czeladników i przy ich pomocy wykonywał dane rzemiosło, robiąc konkurencję majstrom fachowym. Przez to majstrowie upadali, a bogacili się ludzie niefachowi. Gorzej jeszcze się działo po założeniu fabryk, w których pracę ręczną wykonywały odtąd maszyny, a rzemiosła upadały. Upadek tedy rzemiosła zawdzięczać należy tej nieograniczonej wolności.

Po otwarciu kopalni pchała się do nich masa robotników, wskutek czego właściciel miał wielki wybór. Na tem cierpiał robotnik, bo pracodawca mając taki wybór, dowolnie oznaczał pracę robotnika, a takiego miał zawsze pod dostatkiem, bo każdy szedł pracować choćby za nędzne wynagrodzenie. Na tem cierpiał i cierpią również rolnicy, bo co zdolniejszy człowiek idzie do fabryki lub kopalni, a na roli pracują tylko starcy i mniej do rolnej pracy zdolni ludzie. Najgorzej jednak przy tem było to, że pracodawca ograniczał spoczynek niedzielny, każąc i w niedzielę robotnikowi pracować. Przez to odebrano robotnikowi możność pójścia do kościoła. A przecież niedziela, to dla każdego bardzo ważny dzień. Człowiek w dzień ten idąc do kościoła ma sobie uprzytomnić, że nie jest najwyższą istotą, lecz że kieruje nim Stwórca jego Najwyższy Bóg. Ma również przypomnieć sobie, że posiada lepszą część swojej istoty, duszę nieśmiertelną. Człowiek w niedzielę ma pójść do kościoła, gdzie msza św. i inne obrzędy oddziałują na niego podnosząco. W kościele są wszyscy równymi. Bogacz idąc do kościoła i widząc, że wobec Boga równy jest temu ubogiemu, chętniej potem podzieli się z nim swoim mieniem, udzieli bliźniemu swojej pomocy. Biedny zaś wie, że za swoje trudy tu na tym świecie znajdzie uznanie i wyrozumiałość. W ten sposób bogaci i ubodzy zbliżają się do siebie. Niedziela ma dla robotnika bardzo wielkie znaczenie. Robotnik jest zawisły od swego pracodawcy. Nieraz musi pracować po nocy. Chciałby on rzucić te krępujące go kajdany, a nie może. Niska płaca, a wskutek niej ubóstwo zmusza go nieraz do pracy w niedzielę, a częstokroć — i to najgorsze — sam pracodawca zmusza go do pracy w niedzielę. Robotnik taki popada w końcu w zwątpienie, zdaje mu się, że jest niczem innym, jak tylko zwierzęciem roboczym. Tymczasem idąc do kościoła, przekonuje się, że jest coś więcej wart niż zwierzę, że jest czemś wobec Boga. Kto tedy robotnikowi odbiera spoczynek niedzielny, odbiera mu i wiarę w sprawiedliwość Boską. Nic potem dziwnego, że taki zwątpiały robotnik rzuca się w objęcia ludzi przewrotu. — Jeszcze i dla drugiej ważnej przyczyny spoczynek niedzielny ma dla robotnika ważne znaczenie. Oto robotnik zmuszony do pracy w niedzielę, nie może poświęcić się rodzinie. Rano odchodzi, gdy dzieci śpią, wieczór przychodzi, gdy one już się położyły na spoczynku. Mając natomiast niedzielę wolną, może się oddać rodzinie.

Wreszcie i ciało człowieka domaga się spoczynku niedzielnego. Lekarze rozmaitych przekonań politycznych już od r. 1882. domagają się na urządzanych przez siebie kongresach dla wszystkich spoczynku. Ciało ludzkie nie zażywając wypoczynku popada w różne choroby, wcześniej staje się niezdolne do pracy i życia. Ostrzegają jednak lekarze przed spoczynkiem ospałym, n. p. jeżeli człowiek mając wolny czas, poświęca go picciu napojów alkoholicznych. Lekarze domagają się spoczynku nieprzerwanego

celem zaczerpnięcia dostatecznej ilości tlenku, domagają się 36-godzinnego spoczynku niedzielnego. Gdzie się święci niedziela, tam większy dobrobyt. Przykładem Francja, gdzie święcenie niedzieli nie obowiązywało. W tej Francji dobrobyt upadł. Anglia natomiast, gdzie się surowo przestrzega spoczynku niedzielnego, coraz więcej podnosi się, wzrasta jej dobrobyt. Katolicy byli pierwsi, którzy domagali się przywrócenia niedzieli. Arcybiskup moguncki Ketteler wydał w tym celu list pasterski, katolicka partya w Niemczech w r. 1884 domagała się u rządu ustawy o spoczynku niedzielnym i doprowadziła do jej uchwalenia w r. 1894. W Austrii stronnictwo katolickie w r. 1885. przeprowadziło w parlamencie ustawę, że w zakładach, gdzie niekoniecznie praca musi się w niedzielę odbywać, niedziela ma być dniem spoczynku. Taka jednak ustawa nie zawsze ubezpiecza przed gwałceniem niedzieli przez pracodawców. To też od szeregu lat odbywają się zjazdy, mające na celu doprowadzenie do tego, aby spoczynek niedzielny był wszędzie zachowywany jako dzień spoczynku. Wiek taki odbył się w r. 1899. w Krakowie, ale został rozbity przez socjalistów. Podobny wiec odbył się w Zurychu, na którym uchwalono dotyczącą rezolucję. Rezolucji tej sprzeciwili się socjaliści angielscy. Tu się pokazuje obłuda socjalistów, którzy nie chcą dopuścić do zaprowadzenia powszechnego spoczynku niedzielnego, bo się obawiają, że robotnik chrześcijanin pójdzie w niedzielę do kościoła. Według nowej ustawy we Francji został ustanowiony spoczynek, ale dzień spoczynku jest dowolny. — Mowca zachęca następnie obecnych, aby dzień wypoczynku, niedzielę, sami święcili. Potem omawia pokrzywdzenie katolickich robotników na Śląsku, z których niejeden w niedzielę musi cały dzień pracować. Koksiarze n. p. od 12. godz. w poł. w sobotę, aż do 6. godz. rano w niedzielę rano. Koksiarz taki przyszedłszy do domu, po 18-godzinnej pracy musi wypocząć i do kościoła pójść nie może. Ten sam koksiarz na drugi tydzień pracować musi w niedzielę od 6 rano do 6. wieczorem. Są jeszcze inne kategorie robotników, którzy zmuszeni w niedzielę do pracy, do kościoła pójść nie mogą, jak maszyniści i palacze. W obronie tych ludzi pozbawionych możności święcenia niedzieli stanąć muszą wszyscy chrześcijanie robotnicy. Mowca wnosi w tej sprawie następującą rezolucję:

„Zgromadzenie „Związku śląskich katolików“ zebrane w Cierlicku dnia 23. września 1906. zwraca się w imieniu robotników chrześcijańskich, którzy wskutek nieszczęsnego podziału godzin pracy nie mogą wypełniać swych obowiązków chrześcijańskich w niedzielę i święta, do wszystkich pracodawców i zarządów przedsiębiorstw i żąda stanowczo, żeby wszystkim robotnikom, szczególnie koksiarzom, maszynistom, palaczom i gorzelniarom robotnikom umożliwili święcenie niedzieli w ten sposób, żeby przynajmniej co drugą niedzielę razem z poprzedzającym wypoczynkiem nocnym wolnymi byli od roboty.“

Nim przystąpiono do głosowania nad powyższą rezolucją, zabrał głos odnośnie do mowy ks. Bilki, nagrodzonej gorącymi oklaskami, młody socjalista p. August Łukosz ze Stonawy. Charakterystyczne przemówienie tego ucznia p. Regera pozwalamy sobie przytoczyć, o ile można, dosłownie. P. Łukosz mówił: „Jestem prostym robotnikiem, który ciężko pracuje na kawałek

chleba. Dlatego Szan. zgromadzeni wybaczą, że w prostych słowach do nich przemówię. Gdy od lat począwszy dziesięciu socjaliści rozpoczęli urządzić po gospodach zgromadzenia, księży zaczęli ich bezbogami i antychrystami. Dziś ci sami księża urządzają po gospodach zgromadzenia, a więc sami zapewne muszą być takimi antychrystami. Ustawy o spoczynku niedzielnym uchwalili, nie jak ks. Biłko powiedział, ludzie wolnomyślni. U Izraelitów nie było wolnomyślnych ludzi, a lud nie miał spoczynku. Kto się domaga spoczynku niedzielnego, jak nie socjaliści? Księża jako namiestnicy Chrystusowi powinni się domagać spoczynku niedzielnego i starać się oń. A tymczasem w młynie parowym w Nowym Sączu, będącym własnością tak zwanych Jezuitów, robotnicy muszą pracować w każdą niedzielę. Święty Pestaza! powiedział: Słowem Bóg nie wyświadczy nikomu nic dobrego i słowo Bóg nam nie pomoże. Słuszną jest rzeczą, aby księża z nami pracowali, aby nam pomogli w usiłowaniach do polepszenia naszej doli i nauczali nas, jak mamy się starać o lepszy byt. Następnie zaczął znowu towarzyszyć mówić o rzeczach sprawy, o której ks. Biłko mówił, wcale nie dotyczących, wobec czego przewodniczący zagroził mu odebraniem głosu. Na to rzekł p. Łukosz: »Widzicie, Szan. zgromadzeni! Tu ma być równość, a tymczasem grożą mi odebraniem głosu. Na tem kończę.« Na zarzuty Łukosza odpowiedział ks. Biłko następująco: »My (to jest księża) nie występowaliśmy przeciw urządzaniu zgromadzeń po gospodach, ale domagaliśmy się, aby przedtem pójść do kościoła, a nie, jak to robią socjaliści, podczas nabożeństwa odbywać zgromadzenia. — Co do Izraelitów, to oni byli przez Faraonów uciskani, ale odpoczynek niedzielny mieli. Że wolnomyślni uchwalili ustawy o spoczynku, tego dowodem Francja, gdzie rewolucja w r. 1789 uchwaliła odpoczywać co 10. dzień. — My (t. j. księża) pójdziemy z robotnikami, jeżeli ci dadzą spokój religii, jeżeli nie będą szerzyli zasad, sprzeciwiających się Kościołowi. Będziemy z robotnikami, ale nie z socjalistami. O Jezuitach czytał pan w książce żyda Czakena. Jeżeli w młynie Jezuitów robotnicy w niedzielę pracują, potępiamy to. Zresztą prosimy nam to udowodnić. Być zresztą może, że młyn parowy w Nowym Sączu jest własnością Jezuitów, ale dzierżawi go żyd, a w takim razie Jezuita za to nie odpowiada. Co do świętego Pestazy, to taki nie istnieje wcale. Zapewne ma pan na myśli Pestalozziego, pedagoga wolnomyślnego, który nigdy świętym nie był ani nie będzie. Jeżeli robotnicy żądają, żebyśmy biedę z pośród nich usunęli, to żądają za wiele. Ksiądz ma przede wszystkim pracę zawodową w kościele i tu działa jako zastępca Chrystusa na ziemi. Poza kościołem może działać tylko jako obywatel. My chętnie z robotnikami pójdziemy, ale nie możemy na to pozwolić, aby naukę Chrystusa spaczano.«

Drugą odpowiedź dał prof. ks. Londzin, który powiedział, że twierdzenie Łukosza, jakoby księża przeciw zgromadzeniom w gospodach piorunowali, jest fałszywe. »Związek śl. katolików« istnieje od roku 1883. i od tego już czasu urządził zgromadzenia w gospodach, a socjaliści się tego od nas, a nie my od nich nauczyli, o czem p. Łukosz wiedzieć nie może, bo się dopiero rodził. Uczestnicy zgromadzeń »Związku« byli przedpołudniem w kościele, a dopiero popołudniem szli na zgromadzenie. Socjaliści zaś wtedy, gdy dzwonią do kościoła, stają przed kościołem i wciągają idących na nabożeństwo na swoje »schuze«, a to postępowanie księży zawsze potępiali i potępiać będą.

Teraz dopiero rezolucję ks. Biłki podano pod głosowanie. Została ona jednogłośnie przyjęta.

Następnie zabrał głos p. Jerzy Cienciała, robotnik z Końskiej. »Tyle jest do mówienia, zaczął mówca, że nie wiadomo, od czego zacząć. Zaczę jednak od najważniejszej sprawy, o reformie wyborczej. (Głosy socjalistów: Aha! mandat!) Dotychczas podnoszono zarzuty: Klerykały są wrogami reformy wyborczej. Ci, którzy takie zarzuty podnoszą, nie wiedzą po prostu, co mówią. Kto bowiem ma choć trochę rozumu i wie, jak go podatki gniją, ten musi być za reformą wyborczą. Lud czuje te ciężary najbardziej, więc też lud musi być za reformą wyborczą. My żądamy reformy wyborczej. Całe jednak nieszczęście leży w tem, że katolicy są ospali. Oni do wyborów nie idą, a w takim razie i reforma wyborcza im nie pomoże. Co może zrozumienie ważności wy-

borów, przykładem tego wybór uzupełniający na Górnym Śląsku, gdzie kandydat polski i katolicki mimo aż trzech kontrkandydatów zwyciężył zdumiewająco wprost większością głosów. Następnie mówca porównuje dawną ordynację wyborczą z nową, projektowaną. Według nowej ustawy każdy pełnoletni obywatel, który przez rok mieszka w jednym miejscu, będzie miał prawo głosu. Ażeby zaś wiedzieć, jak spełnić swój obowiązek, trzeba się pouczyć. Czytać dobre pisma, wpisywać się do »Związku śl. katolików«. Wrogowie nasi chcą zaprowadzić wolną szkołę. Chcą do tego doprowadzić, aby do szkoły nie przedostało się słówko o religii, aby broń Boże ksiądz nie przestąpił progów szkoły. Nauki religii udzielać mają dzieciom w domu ich rodzice. A jakże my, cały dzień ciężko od wczesnego rana do późnej nocy pracujący, możemy dzieci w domu uczyć religii? (Głosy socjalistów: Precz z nim!) Byli nauczyciele, którzy podpisywali petycje za wolną szkołę. My rodzice nie posyłamy dzieci pod takiego nauczyciela, o którym się dowiemy, że taką petycję podpisał. A co będzie z młodzieżą przez takich nauczycieli wychowanej? A sprawa rozerwalności małżeństwa! I dlaczego wrogowie religii mogli dojść do tej śmiałości, aby domagać się takich rzeczy! Oto przez naszą ospałość. Mowca wzywa w końcu jeszcze raz do organizacyi. — Tu znowu zabrał głos socjalista Łukosz. Przypomina on, że są ludzie, chcący wolnej szkoły. I słusznie! Księża przekręcają naukę Chrystusa, bo Chrystus nie tak mówił i nauczał. Chrystus nauczał miłości. A tej księży uczący religii w szkole nie uczą. Gdy on (Łukosz) chodził do szkoły, uczył go ksiądz, że tylko w Kościele katolickim zbawienie, inne natomiast religie, jak ewangelicka, prowadzą do piekła. Dlatego trzeba ewangelików nienawidzić. A przecież, mówił Łukosz, i ewangelicy są ludźmi, których P. Bóg miał stworzyć! (Głosy katolików: Miał stworzyć!) Łukosz poprawia się: stworzył. (Głosy: Precz z nim!) Powstał zgłęb, Łukosz przestał mówić. W odpowiedzi na jego słowa zażądał p. Cienciała wymienienia nazwiska księdza, który uczył Łukosza i gdzie to było. (Głosy socjalistów: Ksiądz ten już umarł!)

Zabrał głos ks. Biłko, dając odprawę Łukoszowi. Wywiązał się następujący dyalog: Ks. Biłko do Łukosza: Twierdzi pan, że księża przekręcają naukę Chrystusa! Przeprowadźmy dowód: Słyszał pan Chrystusa mówiącego? Łukosz: Nie! ale znam naukę jego z Pisma św. Ks. Biłko: Gdzie pan czytał Pismo św.? Łukosz: W szpitalu w Karwinie podczas choroby. Ks. Biłko: Jakże to było wydanie? Łukosz: Nie wiem. Ks. Biłko: A widzisz pan! Myślisz, że wydanie każde jest prawdziwe! Na straży prawdziwego tekstu Pisma św. stoi Kościół katolicki. Zresztą między czytaniem a zrozumieniem jest wielka droga do przebiecia. Z Pisma św. można wreszcie udowodnić, że sprawiedliwość jest niesprawiedliwością. Pismo św. źle zrozumiane mogłoby nawet popchnąć do zbrodni. Przykład: W jednym miejscu mówi Pismo św.: »Judasza szedł i powiesił się,« a na innym miejscu mówi: »Idź i czyn podobnie,« czyli że tak rozumując, trzeba by się powiesić.

Po tym humorystycznym dyalogu zabrał głos ks. prof. Londzin. Uzupełnia on to, co o reformie wyborczej powiedział p. Cienciała. Zasadą reformy jest powszechność, bezpośredniość, tajność i wreszcie równość głosowania. Ponieważ wszyscy jesteśmy równi, więc zasada powszechności jest słuszną. Ale w naszych czasach pieniądź ma wielkie znaczenie. Są więc tacy, którzy mówią: Kto więcej płaci podatku, ma mieć większe prawa. Ponieważ jednak każdy z nas płaci podatki pośrednie, więc też każdy ma mieć prawo głosu. Równości jednak projekt reformy wyborczej nie daje, bo n. p. 220 tysięcy Polaków na Śląsku otrzyma tylko 3 posłów, a 270 tysięcy Niemców aż 9 posłów. Również podział okręgów wyborczych na Śląsku jest zrobiony na korzyść Niemców. Niesprawiedliwość tę na niekorzyść Słowian śląskich usprawiedliwił p. Demel w ten sposób: »Ponieważ Słowianie mają dużo dzieci, które do wyboru iść nie mogą, więc słusznie, że im damy 3 mandaty.« Zapomniał p. Demel, że z tych dzieci wyrosną mężczyźni. Wspomina również mówca o systemie pluralnym, którego domaga się dla reformy wyborczej niektórzy posłowie. System ten polega na tem, że niektórzy obywatele mają więcej niż jeden głos. Są rozmaite systemy, dotyczące tego sposobu głosowania, a ponieważ w komisji dla reformy wyborczej w tej sprawie nie pojawił się jeszcze żaden konkretny wniosek, więc mówca nie chce się dalej nad systemem pluralnym rozwodzić.

Osobiście jest jednak za równym prawem wyborczym. Chodzi tylko o to, żeby każdy zrozumiał ważność wyboru i chciał dobra społeczeństwa. — Jednoroczne osiedlenie w danej miejscowości jest słuszne, a nawet mogłoby być przedłużone. Po ks. Londzinie jeszcze raz zabrał głos Łukosz, który przyznaje księżom słusność, że są za równym prawem wyborczym. On jednak ze względu na robotników, którzy szukając chleba muszą się często przenosić z miejsca na miejsce, byłby za zniesieniem jednorocznego osiedlenia w danej miejscowości. Ks. Biłko zwraca jeszcze uwagę, że mówiąc o równości ludu trzeba rozumieć ją jako względną t. j. że wobec Boga jesteśmy równi. — Między sobą natomiast nie jesteśmy równi, bo jeden ma zdolności umysłowe, jeden pracowity, drugi leniwy i t. d. (Socjaliści: Precz z nim! Ks. Biłko: Sam pójde.)

Ks. prof. Londzin mówi następnie o pokrzywdzeniu Polaków pod względem językowym w sądach i urzędach. Musimy tak postąpić, aby urzędy i sądy pisały do nas po polsku, aby nasz język był równoprawny. Również domagać się musimy, aby rząd dbał inaczej o rozwój naszego szkolnictwa i otwierał nowe szkoły polskie (Socjaliści: *niemieckie!*) a istniejące rozszerzał. Również nie możemy pozwolić na przeniesienie paralelek seminaryum nauczycielskiego z Cieszyna, ale musimy się domagać utworzenia przez rząd samodzielnego seminaryum polskiego. (Socjaliści: *niemieckiego!* Wrzawa.) Mowca więc wnosi następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«, zebrane w d. 23. września 1906. w Cierlicku domaga się energicznie od rządu, aby już raz wprowadził do sądów i urzędów równoprawienie języka polskiego.

2. Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«, zebrane w dniu 23. września 1906. w Cierlicku domaga się z całą stanowczością, aby rząd odtąd więcej dbał o rozwój szkolnictwa polskiego na Śląsku, i

3. Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«, zebrane w dniu 23. września 1906. w Cierlicku stanowczo protestuje przeciwko przeniesieniu paralelek polskich z Cieszyna, domaga się natomiast utworzenia samodzielnego seminaryum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie.

Ponieważ podczas mowy ks. prof. Londzina socjaliści wprost nic słyszeć nie chcieli o czemś polskiem, więc p. Cienciała, chcąc uciszyć ich hałasy, zabrał głos, polecając zgromadzonemu broszurkę dyr. Szybińskiego: O ochronie nierogaczyny, co socjalistów trochę uspokoiło. Potem dopiero poddał przewodniczący rezolucje ks. prof. Londzina pod głosowanie. *Przeciw pierwszej rezolucji, t. j. przeciw żądaniu wprowadzenia równoprawienia w sądach i urzędach głosowali socjaliści* (których było około 20) i to z taką zaciętością, że jeden z nich nawet łaskę podniósł. Przy głosowaniu nad drugą rezolucją, socjaliści trochę hałasowali, a przy głosowaniu nad trzecią rezolucją krzyczeli oni głośno: *Precz z seminaryum polskiem z Cieszyna!* Oto dowód patryotyzmu socjalistów, przybyłych głównie z Żywocic. Byli to prawie wyłącznie ewangelicy. I to są ludzie narodowo uświadomieni, a katolicy, którzy na każdym zgromadzeniu jak jeden mąż głosują za podobnymi rezolucjami — są... ciemną masą.

Po głosowaniu przewodniczący zamknął zgromadzenie, upominawszy tych, którzy hałasowali, żeby na przyszły raz okazali się więcej ludźmi.

Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzickiego« zebrał p. Jerzy Cienciała 19 K. 77 h.

Gospodarstwo i przemysł.

Dla pszczelarzy. Jeżeli w którym ulu zabaczy się, że we wrześniu trutnie nie są wygubione, to zapewne pszczoły nie posiadają matki, którą można zakupić za 3 K od kier. szkoły p. F. Francuza w G. Lesznej; dwie są jeszcze do nabycia.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji dla reformy wyborczej załatwiono cały szereg paragrafów, z których większą część przyjęto w brzmieniu rządowym. Między innymi uchwalono, że karty głosowania mają być doręczone każdemu wyborcy przez posłańców gminnych, a nie przez pocztę, że komisja wyborcza w gminach liczących niżej 1000 mieszkańców ma się składać z 5 członków, że w gminach o rozległym obszarze może być utworzonych więcej niż 1 komisja wyborcza i t. Wybrano

też w myśl uchwalonego wniosku posła Starzyńskiego subkomitet złożony z 9 członków, a mający się zająć rozgraniczeniem kompetencji ustawodawczej państwowej a krajowej. Subkomitetowi przewodniczy poseł Grabmayer. —

— Delegacje wspólne mają się odbyć nie jak pierwotnie przypuszczano w październiku, ale aż 25. listopada b. r. Posiedzenia delegacji odbywać się będą w Budapeszcie. —

— Pod przewodnictwem ministra skarbu Korytowskiego odbyła się w tych dniach ankieta, czyli narada w sprawie utworzenia „Centralnej kasy związkowej” dla Austrii. Kasa taka miałaby za zadanie dostarczać taniego kredytu istniejącym w pojedynczych krajach koronnych związkom zarobkowym. Ponieważ do związków zarobkowych należą drobne gospodarstwa i rękodzieła, przeto utworzenie takiej kasy byłoby pożądanem. Na utworzenie takiej kasy gotów jest i rząd coś przysporzyć pieniędzy. —

— Przewódca Wszechniwców, osławiony poseł Schönerer wydał do Niemców odezwę, w której zaznacza, że wobec nowej reformy wyborczej Niemcy austriacy będą w mniejszości i będzie im się trzeba wyrzec zaprowadzenia w Austrii języka niemieckiego jako państwowego. Reforma wyborcza jest początkiem sławizacji Austrii, wobec czego Niemcom nic innego nie pozostaje, jak tem energiczniej dążyć do przyłączenia niemieckich krajów Austrii do Niemiec i popierać ruch „*Los von Rom*” (oderwanie się od Kościoła katolickiego). Jakkolwiek odezwa tego pruskiego agitatora zapewne nie wywrze żadnego skutku, jest ona jednak znamienna, bo dowodzi, czego chcą Wszechniwczy, których rząd austriacki otacza wszędzie troskliwą opieką i nawet ich proteguje. —

ROSYA. W ostatnich tygodniach ruch rewolucyjny rzeczywiście osłabł. Ciągłe rewizje i idące za nimi wykrycia dużo rewolucjonistów wpłynęło na zmniejszenie się ruchu rewolucyjnego. Rząd zresztą tłumiając rozruchy nie żałuje środków najostrejszych, a ponieważ ma za sobą wojsko, więc rewolucyoniści widzą, że ogólnej rewolucji wznieść nie potrafią i ofiary, ponoszone na rzecz rewolucji będą bezowocne. Prawda, że rewolucja znalazła zwolenników wszędzie, nawet w pałacach carskich. Ale też wszędzie ciężka ręka uzbrojona rządu. Rząd, mający do rozporządzenia setki tysięcy wojska, da sobie rady z rewolucją. Pokazał to najlepiej w Siedlcach, gdzie puszczony z cugli żołnierz hulał sobie przez dwie doby. Ostatniego środka próbowali zwolennicy i apostołowie przewrotu, chcąc doprowadzić do wybuchu rewolucji. Uknuli wielki spis, mający na celu zamordowanie cara i jego rodziny. Spisek jednak wykryto. Rząd śledzi z nadzwyczajną energią wszystkie ruchy rewolucjonistów. W sprawie zamachu na Stołypina aresztowano 12 osób; wszyscy aresztowani przyznali się do współwiny w tej zbrodni. Na czele organizacji stała pewna żydówka. Więc i tu była żydowska ręka. W Rydze ujęto 45 członków komitetu lotewskich organizatorów drużyn bojowych. Z ustaniem zamachów wykazuje ubytek również kronika napadów bandyckich. Jest tedy nadzieja, że w rewolucyjnym wrzeniu w Rosji nastąpi przełom w kierunku dodatnim. — Ostatnie telegramy donoszą, że w Rydze rzucono bombę na tamtejszego gubernatora. Bomba jednak poza wybiciem szyby w przeciwnieglę domu nie wyrządziła innej szkody.

HISZPANIA. Na szczęście znikło niebezpieczeństwo wybuchu walki między Kościołem katolickim a rządem w Hiszpanii. Przyszło bowiem do porozumienia między rządem madryckim a Watykanem w kwestyi projektu ustawy o związkach katolickich, ułożonej na podstawie zeszłorocznego konkordatu. Do pomyślnego załatwienia zatargu bezsprzecznie przyczynił się szczerze katolicki król Alfons XIII. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie.** Rok szkolny 1906/07 rozpocznie się na kursach we środę, dnia 3. października b. r. o godz. 1. popoł. w budynku szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Wpisy odbywać się będą już we środę, dnia 26. i w sobotę dnia 29. września b. r. w tejże szkole o godz. 2. do 3. popołudniu. Oprócz tego można się zgłaszać i w inne dni do kierownika kursów prof. J. Galicza (ul. Schodowa 1. 3.). Nauka na kursach odbywająca się w środy i soboty popoł. jest bezpłatna, opłaca się zaś tylko 5 K wstępnego. Uczennicom ubogim wypożycza się podręczniki na przeciąg całego roku szkolnego. W roku szkolnym 1906/07 będą znowu urządzone 2 kursy. Na kurs II. mogą się zapisy-

wać uczennice zeszłorocznego kursu I., inne zaś muszą się poddać egzaminowi wstępnemu, który odbędzie się we środę, dnia 3. października w godzinach szkolnych popołudniowych. Uczennice, które ukończyły szkołę wydziałową, będą przyjmowane na kurs II. o ile władają językiem polskim w słowie i piśmie. Wszystkie kandydatki muszą mieć w myśl programu kursów, zatwierdzonych przez śląską krajową Radę szkolną, ukończony 14. rok życia. Mamy nadzieję, że rodzice skorzystają ze sposobności, aby dać możliwość córkom swoim rozszerzenia ich wykształcenia, tak potrzebnego w dzisiejszych czasach. W program I. kursu wchodzi nauka języka polskiego, historii, rachunków, chemii, nauk przyrodniczych, śpiewu i robót ręcznych, II. kursu zaś oprócz wymienionych przedmiotów (z wyjątkiem chemii) jeszcze nauka literatury polskiej, higieny i gospodarstwa domowego. Rodzice polscy, spełnijcie wasz obowiązek obywatelski i narodowy i wysyłajcie jak najliczniej córki wasze na kurs! — *Zarząd „Macierzy szkolnej”.*

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, d. 30. września o godz. 3. popołudniu w sali p. Franciszka Lankeza w Łękach. —

— **Samobójstwo.** W piątek rano zastrzelił się w Cieszynie obok strzelnicy 28-letni subjekt handlowy Rosenegger. Powodem samobójstwa chorobliwa melancholia. Ciekawe jest to, że jakiś sprytny złodziej okradł trupa samobójcy, zabrawszy mu zegarek i pieniądze. —

— **Spoczynek niedzielny na Śląsku.** Rząd krajowy wydał nowe rozporządzenie, dotyczące spoczynku niedzielnego w rozmaitych handlach, wchodzące w życie z dniem 1. października b. r. Według tego rozporządzenia wolno w piekarniach w niedzielę pracować do 9. godziny przedpoł. a wieczorem od 10. godz. W gminach Karwinie, Bielsku, Cieszynie, Frydku i Skoczowie pracować wolno do godz. 7. rano, a wieczorem począwszy od godz. 8. Sprzedawać wolno pieczywo do godz. 11. przedpoł. Dla miejsc odpustowych i wycieczkowych będzie przez lato zrobiony wyjątek. Rozwozić pieczywo wolno tylko do godz. 11. przedpoł. Praca w cukierniach i pokrewnych zakładach może trwać w niedzielę do 12. godz. przedpoł., a dotyczy tylko takich wyrobów, które można zjadać tylko świeże. Sprzedawać zaś wolno przez cały dzień. Rzeźnicy mogą rąbać mięso tylko do godz. 10. przedpoł., w miejscowościach Polska Ostrawa, Michałkowice, Hermanice, Kończyce, Pietwałd, Radwanice, Dąbrowa, Orłowa i Witkowice do godz. 12. przez cały rok. Zabijać bydła w niedzielę nie wolno. Sklepy rzeźnicze mogą być otwarte tylko do godz. 11. przedpołudniem, w Opawie i Katarzynkach jedynie do 10., w miejscach odpustowych i wycieczkowych w lecie aż do 5. godz. popołudniu, w innych od 5—7. wieczór. W Frydku od 1. lipca aż do 30. września do godz. 1. popoł. Fryzjerzy mogą mieć w niedzielę otwarte do 12. w południe. We Frydku i w Pol. Ostrawie począwszy od 1. stycznia aż do końca mięsopustu przez cały dzień, a zresztą tylko 3 godziny przedpołudniem w tych miejscowościach. W handlach z kwiatami i bukietami wolno pracować w niedzielę w miastach Opawie, Bielsku i Katarzynkach przez cały dzień, w innych miejscowościach do godz. 10. Sprzedaż może się odbywać w Opawie i w Katarzynkach od godz. 7.—12. przedpoł., w innych miejscowościach od 7.—11. przedpoł. Gospody w Opawie i Katarzynkach, które oprócz trunków nie sprzedają potraw mogą być otwarte od godz. 7.—10. przedpoł., inne od 8.—11. przedpoł. W gminach Bielsku, Cieszynie, Frydku, Frywałdzie, Bruntalu, Pol. Ostrawie, Karwinie, Orłowej i Michałkowicach mogą być gospody otwarte od 7.—11. przedpoł., w innych gminach od 6.—11. przedp. Wyjątki stanowią miejscowości odpustowe i kąpielowe. W miastach nadgranicznych (n p. Bogumin) gospody mogą być otwarte od 6.—12. przedpoł. Przez 8 godz. wolno mieć otwarte gospody w dzień uroczystości miejscowych i cesarskich, dalej w niedzielę przed Wielką nocą i Zielonemi Świątami, w niedzielę przed Nowym Rokiem, w niedzielę przed zapustami. W dniach tych sprzedawać wolno od 7.—12. przedpoł. i od 2.—5. popoł. —

— **Pogoda** począwszy od manewrów jest nie do zniesienia. Ciągłe deszcze i przejmujące zimno uniemożliwiają wyjście z domu. Od manewrów nie było jeszcze prawie ani jednego dnia pogodnego. Termometr wskazuje 4 stopnie C. We wtorek, d. 25. b. m. spadł w Cieszynie i okolicy pierwszy śnieg. Najgorsze szkody wyrządza taka pogoda rolnikom, którzy nie mogą zebrać z pola swoich plonów. Następstwem tego jest też dro-

żyzna środków spożywczych. Podrożało mięso i cukier. Życie w mieście coraz cięższe. —

— **„Obrońca” robotników.** W poniedziałek, d. 10. b. m. odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych w Cieszynie przeciw J. Sumerze, górnikowi, który wystrzelił z rewolweru zamordował arcyks. kasyera Jurzycę w Karwinie. Trybunał przesłuchiwał zezwanych świadków, ukończył dochodzenie dowodowe, właśnie miał rozprawę odroczyć aż do popołudnia, tu wstaje z audytorium p. Tadeusz Reger, redaktor „Przewrotnika”, obrońca nieustraszonego biednych, uciskanych i wyzyskiwanych robotników, „trybun ludowy”, i głosi się przez adwokata dra Müllera, który miał bronić oskarżonego Sumera, jako świadka. Reger oświadcza, że znając dokładnie oskarżonego Sumera od dłuższego czasu, może ważne zeznania poczynić. Trybunał zgodził się na propozycję p. Regera. Reger stanął przed krucyfiksem, podaje datę: urodzony w Nowym Yorku, 35 lat, żonaty, bezwyznaniowy — dlatego przysięgał nie będzie. — Zeznaje: Kilkakrotnie przychodził do mnie Sumera, aby zasięgnąć rady i dodaje: „Przystąpił do naszej organizacji, do „Unii górniczej”, abyśmy mu pomogli, bo *z takimi ludźmi, którzy do naszej organizacji nie należą, wcale nie mówimy.*” Opowiadał dalej o życiu Sumery, przeczytał jakiś tam list, mający pochodzić od oskarżonego Sumery, choć żadnych nie było dowodów, że to rzeczywiście list pisany przez Sumera. Trybunał przychylił się do propozycji Regera, by Sumera jako nałogowego pijaka, alkoholika, który cierpi na obłąd opilcy i dlatego w czasie skrytobójstwa był niepojętym, oddać do zbadania przez lekarzy rzeczoznawców (psychiatrów) w Opawie. Cennem jest dla nas zeznanie „towarzysza”, żyjącego z krwawicy robotników, bezwyznaniowca, który w Nowym Yorku urodzony, zabłąkał się na Śląsk i tu jako bezwyznaniowiec u sądu „się ożenił”, a między ludem religijnym szerzył otwarcie ateizm i rewolucję piśmem i słowem: „Z takimi ludźmi, którzy do naszej organizacji (do „Unii górniczej”) nie należą, wcale nie mówimy. To ładne „braterstwo”, piękna „równość” czerwonych „braci”. Więc ani nie mówicie z nimi, choćby byli w nędzy, choćby może rzeczywiście zostali pokrzywdzeni, wyzyskani, choćby ginęli z głodu, jeśli nie płacą do waszej kasy — wy „ciepli bracia”. O pomocy takim biednym ani śladu. Więc się wam nie rozchodzi o polepszenie bytu biednych robotników, lecz idzie wam jedynie o ich krwawo i w pocie czoła w ciemnych i dusznych podziemiach zapracowany grosz, o wkładkę roczną do waszej „cieplej” unii, byście jako zapłacony agitatorzy, jako płatni podszywawcy i apostołowie rewolucji żyć mogli wygodnie i bez troski. Zapamiętajcie sobie dobrze wy górnicy i robotnicy socjaliści i niesocjaliści to cenne zeznanie przed sądem bezwyznaniowego towarzysza, który niemal cały numer swej szmaty napełnia jadłowitem szkalowaniem na wiarę katolicką, zeznanie tego „ciepłego brata”, który na zgromadzeniach i w piśmie swoim piorunuje na wyzyski, gardłuje za wynagrodzeniem 4—10 K jako „jedynego obrońcę wszystkich uciskanych i wydziedziczonych” przeciw różnym bezlitośnym wyzyskiwaczom: „My towarzysze czerwoni nie znamy, nie uznajemy Boga, my wcale nie mówimy z takimi ludźmi, którzy do naszej organizacji nie należą”. Ocknijcie się przeciw z letargu, skruszcie kajdany czerwonej niewoli, bo długo krew waszą piją i ssają „czerwone katy”, tak że „płyną ludu gorzkie łzy”, bądźcież nareszcie sędziami i zerwijcie zupełnie z tymi bezwyznaniowymi, czerwonymi pijawkami. Precz z tyranami, precz z zdziercami! Niech zginie stary podły świat socjalistyczny, który nie mówi nawet z niesocjalistami. Zaprowadźcie nareszcie nowy ład, wypędźcie „stare lotry”, „nocy dzieci”, których panowanie „gruzy się rozleci”. (Te cytowane miejsca wyjęte są z „Czerwonego sztandaru” socjalistów.) —

— **Na obiady dla ubogich studentów** złożyli: W. p. dr. Andrzej Knapczyk z Bogumina 10 K; p. Józef Małysz, majster z Cieszyna 1 K; p. Jan Polak, korektor z Cieszyna 1 K; p. Anna Trombalowa 2 K; p. W. ks. Schubert, proboszcz z Pruchnej 2 kopy kalarepy; p. Krzystkowa 2 worki ziemniaków. Składając serdeczne „Bóg zapłać” za przesłane dary, polecamy gorąco bardzo ubogą naszą spiżarnię i piwnicę. Obiady już się wydają. 19. b. m. było 26, 20. b. m. 30 uczniów. Kuchnia znajduje się w suterrenach domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6 w Cieszynie (nowa droga). —

— **Z Białej.** D. 21. b. m. policyant Ditrich z Lipnika pod Białą w restauracji Moleckiego zamierzał aresztować dwóch bandytów z Kró-

lestwa, którzy w okolicy grasowali już od dłuższego czasu. Bandyci stawili opór i dwoma strzałami rewolwerowymi powalili na ziemię Ditricha, trafiając go w głowę i w brzuch. Handlarz drzewem Heidys z Wieprza, który przybiegł Ditrichowi z pomocą, został również raniony śmiertelnie dwoma strzałami. Obydwaj ranieni umarli w sobotę w szpitalu. Bandyci uciekli. Policja i żandarmeria rozpoczęła za nimi energiczne poszukiwanie, które jednak sprawców nie wykryło. Złapano jednak dwóch podejrzanych ludzi. Jednego w Białej złapano w sobotę. Nazywa się on Teodor Rudakow, podobno z Kijowa. Znalaziono przy nim sztylet wyostrzony. Drugiego bandytę złapano w Czańcu i przyprowadzono go do Białej. Nazywa się on Jędrzej Lubiński i pochodzić ma z Rzozowa. W Jawiszowicach aresztowano również dwóch podejrzanych ludzi. W okolicy Krakowa grasuje cała banda rabusiów i bandytów. Urządzają oni napady na sklepy, zabierają co się da i znikają. Władze polityczne nakazały swoim organom śledzić energicznie rabusiów. —

— **Z Bobrku.** Ciężki cios dotknął tutejszego zagrodnika Jana Brannego. W poniedziałek wieczorem nieubłagana śmierć zabrała mu młodą żonę, która umarła na tętec, według orzeczenia dra Reicherta. Rozpacz małżonka jest nieopisana. Fizyk okręgowy dr. Pustówka zarządził środki bezpieczeństwa, aby tętec się nie rozszerzył. —

— **Z Darkowa.** Dnia 20. b. m. znaleziono na drodze mężczyznę martwego, który dążył z Karwiny do szpitala w Cieszynie i nagle w drodze zmarł. —

— **Z Dąbrowej.** Jak socjaliści lubią swoich towarzyszy, dowodzi następujący przykład: Cieśle z kopalni „Eleonory” w Dąbrowie pracowali w sobotę od rana i coś koło południa ukończyli pracę, poczem popołudniu pojechali do domów. Ale troskliwy zawsze towarzysz Leksa z kopalni „Betiny” zadunucyował cieśli, że zawsze tylko do południa pracują, choć mają pracować do godziny 6. wieczorem. Takiej denuncjacji nawet najwięksi pańscy lizunie nie popełniają. Zrobił to jednak towarzysz, członek, a nawet delegat „Unii” górniczej. Gdy się panowie z kopalni przekonali, że cieśle tylko w tę sobotę i to po skończeniu wyznaczonej pracy pojechali do domu, powiedzieli Leksowi, że jeżeli jeszcze raz przyjdzie do nich z nieuzasadnioną skargą, to go wyrzucą za drzwi. Leksa wreszcie z roboty wyleciał. Teraz zapewne okaże w podobny sposób braterstwo swoim towarzyszom i nietowarzyszom w Sanoku. —

— **Z Ilownicy.** We czwartek rano znaleziono w Bajerce (młynce) trupa Jerzego Kulasa, który znajdując się w nietrzymym stanie wracając do domu i przechodząc przez ławkę wpadł do wody, w której znalazł śmierć, choć grubość wody wynosiła zaledwie pół metra. —

— **Z Karwiny.** Dnia 21. b. m. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na szybie „Franciszki”, którego ofiarą padł górnik Andrzej Woźnik. Był on zajęty przy wózkach w szybie. Jakiś drugi górnik spuszczał właśnie wózek z pochyłego wzniesienia a Woźnik znalazł się przypadkowo na torze. Górnik, puszczający wózek w ruch, ostrzegł Woźnika, by cofnął się w tył, lecz ten poszedł naprzód. Widząc pędzący wózek, chciał cofnąć się w bok, lecz przejście było wąskie i tak wózek całą siłą uderzył w Woźnika i połamano mu wszystkie żebra. Następstwem tego była śmierć. Smutna dola górnika, nie wie on, kiedy go śmierć nagle spotka. —

— W sobotę odbyło się poświęcenie nowej szkoły dla chłopców na kolonii VI. —

— W sobotę popołudniu spalił się jeden z domów p. Al. Mokrosza przy suskim lesie. Podobno jakaś pijaczka podłożyła ogień. —

— **Z Łąka.** (Wybory gminne.) W ostatnią niedzielę przeprowadzone zostały u nas wybory gminne. Czerwony Tadeuszek urządził u nas przed niedawnym czasem dla siebie i swojej kochanki poufne zebranie, na którym ułożony został plan wojenny do zdobycia trzeciego koła. Mianowicie uchwalono, aby wybory kartkami się odbyły i to w niedzielę, aby tak nikt szycy nie musiał „zmieszkać”, i wszyscy się do wyborów stawili. Urząd gminny natychmiast życzeniu temu zadośćuczynił, uzyskawszy pozwolenie od wydziału krajowego do przeprowadzenia wyborów tajnych, t. j. kartkami. I nastał czas powszechnej agitacji. Kandydaci postawieni przez naszą kasę Reiffeisena do jednego świetnego zwycięstwa odnieśli nad zbłąmuconymi zwolennikami przeciwnej strony, którzy na wieczną hańbę swoją ze „szpyrytusami” się skojarzyli w tej błahej nadziei, że za pomocą

duchów zwyciężą. ... Z uprawnionych wyborców trzeciego koła w liczbie 138 stanęło do urny 113. „Oberszpyrytus” p. Karol Szewczyk, który przed trzema laty siedmioma głosami do „prawa” się wcisnął, może obecnie poznać, że duchy jego słabną, bo sromotnie przepadł i z nim garstka zbłąmuconych robotników, którzy się teraz wstydzili muszą za swoje nieczne postępowanie. Bo kiedy nasi wielką większością (ks. proboszcz Janśa 78 głosami) zwyciężyli, pozyskał p. Szewczyk pomimo pomocy wszystkich duchów zaledwie 38 głosów. ... Z trzeciego koła zostali jeszcze wybrani pp. Foltyn Jan, Motyka Józef, Walek Józef, i zastępcy: Witosz Józef i Szyroki Franciszek. Z drugiego koła pp.: Pawlik Józef, gospodny, Pawlik Józef, kupiec i młynarz, Hanzel Paweł, Siuda Józef a zastępcy: Golok Franciszek i Urbanek Józef. Z pierwszego koła pp.: Lankocz Franciszek, Siuda Karol, Janeczko Stanisław, Prachowski Józef i zastępcy: Raus Antoni i Gajda Jan. Nowemu wydziałowi gminnemu „Szczęść Boże!” —

— **Ze Starego miasta.** Parobek ze Stonawy, który utonął w Porębie razem z końmi, wyrzucony został u nas na brzeg Olszy. Pogrzeb jego odbył się w sobotę we Frysztacie. —

— **Z Górnej Suchej.** Staraniem Kółka amatorskiego miejscowego Koła „Towarzystwa szkoły ludowej” odbyło się u nas d. 8. b. m. przedstawienie amatorskie, na którym odegrano „Mentora”, komedję w 3 aktach. Mimo, że sztuka ta jest bardzo trudna i pierwszy raz graną na Śląsku, odegrano ją bardzo dobrze i bez zarzutu. Zgromadzona publiczność obdarzała ciągle grających hucznymi oklaskami, bo też na to zupełnie zasłużyli. Z zaśmiał jednak zauważyć musimy, że mimo usilnych starań, mimo zabiegów i wyboru sztuki, niektórzy nie rozumieją czy nie chcą rozumieć dobrych naszych chęci, bo ani cel tak szlachetny, jak zakupno z czystego zysku książek szkolnych dla biednej diatwy nie zachęcił ich do przyjsia, albowiem zebrało się na to przedstawienie w gminie, liczącej przeszło 2000 mieszkańców... aż około 50 osób. Wcale pokażna cyfra, świadcząca o stopniu rozwoju umysłowego. Znalazły się w gminie niektóre osobistości, które zamiast poprzeć cel tak szlachetny, wołały zostać gdzieś na uboczu i zapewne śmiać się i cieszyć naprzód, że przedstawienie się nie uda. Mimo to dochód był wcale znaczny i dopiełśmy swego celu. Jakże tu więc pracować dla dobra drugich, kiedy właśnie ci, którzy niegdyś z nami wspólnie pracowali, odwracają się tyłem od nas. W końcu dziękujemy serdecznie światłym obywatelkom i obywatelom z Górnej Suchej, którzy nas swem zjawieniem się zaszczytali raczyli, jak również P. T. Publiczności z Karwiny, Suchej Średniej, Błędowic i Cierlicka, która nas od widma deficytu wyratowała. Dobrze jest pracować tam, gdzie ludność usiłowania drugich ocenić potrafi, ale gdzie zamiast zachęty — agitacja — to trudno. —

E. N.
— W piątek popołudniu d. 21. b. m. strzelił do siebie z rewolweru młodzieniec, mający iść do wojska, Jan Molenda. Rannego odwieziono do szpitala orłowskiego i lekarze mniemają, że uda go się utrzymać przy życiu. Motywem czynu ma być miłość. —

Rozmaitości.

— **Zaginiony student.** Przed kilku dniami wydalili się z domu rodzicielskiego w Krakowie student V. kl. gimn., liczący lat 15, wzrostu słusznego a szczupły, twarzy okrągłej, ócz szarych, nosa proporcjonalnego, wargi dolnej nieco wystającej, ciemnoblondyn, ubrany w mundur studentki, w koszulce granatowej, na lewej nodze ma bliznę po operacji w kostce. Łaskawą wiadomość uprasza się przesłać do Administracji „Czasu” w Krakowie pod lit. K. P. —

— **Bandytyzm z Królestwa przedostaje się i do nas.** Parę dni temu na wóz pocztowy, jadący z Jaworzna do Szczakowicy, napadło 5 nieznanych drabów. Pocztyliona ściągłeli z wozu, żeby zaś nie wzywał pomocy napchli mu do ust ziemi i piasku przyczem nie szczędzili mu razów. Ubezważniejszego pocztyliona, przewrócili wóz pocztowy i zrabowali z niego przeszło 5000 K w gotówce i w listach pieniężnych, 20 listów poleconych, 10 paczek i cały wór korespondencji prywatnych. Jest przypuszczenie, że bandyci, których dotychczas nie schwytano, przyszedli z Królestwa, bo Jaworzno leży niedaleko granicy. —

— **Straszne nieszczęście** dotknęło miasto Honkong na wyspie leżącej na morzu Chińskim. Przez miasto to przeszedł dwa razy trąba powietrzna tak zwany taifung. Jest to wir powie-

trza, który przebiega wąską przestrzeń, przychodzi z morza i wszystko, co napotka na drodze, niszczy. Wskutek ostatniego taifungu zostało zatopionych około 1000 łodzi chińskich, przeszło 28 okrętów, między tymi 7 niemieckich handlowych, 4 angielskie i 2 francuskie wojenne. Z zalogi zginęło 120 ludzi. Kiedy taifung pędząc morzem natrafił na miasto Honkong, część jego zniszczył, a 5.000 ludzi (według drugich 10 tysięcy) poniosło śmierć. Taifung trwał 7 minut. —

— **Katastrofa kolejowa.** W Dover, w terytorium Oclahama w Ameryce półn., runął przejeżdżający pociąg do rzeki, przyczem przeszło sto osób straciło życie. —

GAZDA

znający się dobrze na gospodarstwie polnem, poszukuje posady natychmiast na Śląsku lub w Galicyi. — Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Miód

patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: proboszcz w Kupezyńcach, W. ks. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

Przy gospodarstwie rolniczej szkoły w Kocobędzu poszukuje się od Nowego Roku t. j. 1907

dwóch żonatych parobków do koni i jednego do wołów

z roczną płacą 353 K (słownie trzystapięćdziesiąt trzy koron), mieszkaniem i 250 □ sążni ziemi na ziemniaki.

Osobiste przedstawienie się u kierownictwa zarządu gospodarstwa jest konieczne.

Handel towarów bławatnych
Ottona Foerster Syna w Tarnowie

poszukuje
praktykanta katol. z dobrego domu i z pomyślnie ukończoną szkołą wydziałową lub 2 klasami szkół średnich.

Bednarz

wolnego stanu zostanie przyjęty za zarobkiem dziennym K 2.60 do K 3.—

u M. Fasala w Cieszynie.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i d. ieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

J. FENGLER
TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok ksiązęcego zarządu
poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek

Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom usypkajam ból zębów bezpłatnie.)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja
w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wino naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.
(26) Z poważaniem

Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 29. września 1906.

Nr. 65.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczyna się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiścić zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.“

Nasze niedomagania i potrzeby na polu społeczno-politycznym.

Ruch społeczno-polityczny, który jak potop zalał wszystkie kraje, nie pominął i naszego Śląska.

Ruchu tego nie wywołały partie czyli stronnictwa, ale powstał on z biegiem czasu, z biegiem naturalnego rozwoju ludzkości i potrzeb, które się równocześnie ujawniły. Lecz w miarę wzmagania się ruchu wzmagala się także ilość poglądów i zdań jak ten ruch poprowadzić, jaki mu nadać charakter i kierunek. Tutaj więc zarysowały się stronnictwa, t. j. podzielono się na partie w miarę przekonań w jednych i tych samych sprawach. Stały się więc obozy: Jeden wziął sobie za kamień węgielny Chrystusa i jego naukę, drugi, który religię uważał za rzecz przestarzałą i do nowego ustroju społecznego się nie nadającą. Tak było

wszędzie, tak było i jest na naszym Śląsku. Całkiem naturalnem jest, że wskutek tak odmiennych zasad i podwalin, na których miano budować nowy ustrój społeczny, musiała się wywiązać walka między obozami, t. j. między zwolennikami obydwu kierunków. Walka ta jednak wywiązała się początkowo zdala od nas, więc katolikom na Śląsku nie przeszkadzała spać snem błogosławionych, niedbających o to, czy istnieje jakiś nieprzyjaciół i gdzie on się znajduje. Spali więc spokojnie, ale nie spał wróg. On czuwał. „Gdy śludzy spali, przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kłótnię między pszenicę.“ Przyszedł nieprzyjaciół na Śląsk i zastawszy katolików śpiących, pozarzucił na niektórych sidła, wciągając ich do swoich szeregów, zaczął budować fortece w postaci organizacji, ćwiczył armię, uzbrajając ją w nienawiść do śpiącego nieprzyjaciół, t. j. katolików.

Organizowanie wroga na ziemi śląskiej postępowało szybkim tempem i dzisiaj jest on już dosyć potężny i chcąc nie chcąc, trzeba się z nim liczyć. Zbudzili się więc niektórzy czynniejsi katolicy, gdy dosięgły ich strzały oszczerstw, które przeciwko nim wyrzucać zaczął nieprzyjaciół. Zerwało się kilku do walki, do odpierania coraz bardziej nacierającego wroga. Lecz i tak to trudna walka z wrogiem, który już dłuższy czas się organizował i do walki przysposabiał. Zerwali się do walki nieorganizowani, a bez organizacji należytej trudna walka, chociażby najliczniejszej armii. Brak nam takich fortec, jakie posiada nasz wróg. My walczymy, ale w otwartem polu, podczas gdy wróg nasz broni się z za murów ochronnych. Potrzeba więc nam organizacji, organizacji urzędzonej na wzór naszych wrogów, z kamieniem węgielnym Chrystusem.

Ale gorszem jest jeszcze to, że pomimo tylu pocisków nieprzyjacielskich, pomimo spustoszeń, jakie robią nasi wrogowie w społeczeństwie katolickim, katolicy jeszcze śpią i nie troszczą się zupełnie o jutro. I nieraz pocisk oszczerstwa wy-

rzucony już nie na Kościół św., nie na ogół katolików, ale w poszczególne jednostki, nie zdoła przerwać tym jednostkom smacznego snu obojętności, a pobudzić ich do samoobrony, do obrony swoich przedstawicieli, do pracy społeczno-politycznej w duchu katolickim. Jak mało dbają katolicy o swoich przedstawicieli i przewodników, najlepiej świadczą na Śląsku zajścia w „Macierzy szkolnej“. Społeczeństwo katolicko-polskie na Śląsku prawie spokojnie pozwoliło zniesławiać przez gazety przed całym narodem polskim i rzucać oszczerstwa takim Wróblewskim na ludzi, którzy poświęcali swoje siły i zdrowie bezinteresownie dla dobra ogółu katolików-Polaków na Śląsku. Zdaje się, że zacierają się coraz bardziej w praktyce a pozostaje tylko w teorii przykazanie Boskie: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.“ A dopóki tak będziemy postępować, nikt nas szanować nie będzie.

Czytając sprawozdania z zgromadzeń, jakie na Śląsku cieszyńskim się odbywają, spotykamy wszędzie jedne i te same nazwiska, jednych i tych samych ludzi, którzy je urządzają. Zdaje się, że nikt ze sfer do tego zdolnych a nawet powołanych nie uważa za stosowne, żeby tym pracownikom przyjść z pomocą, żeby ich niejako zmienić z posterunków. Wszyscy przyglądają się pracy tych ludzi z założonemi rękami, dając im jeszcze od czasu do czasu jakimiś przycinkami. Czekają pewnie, aż tamci się zniechęcą albo upadną ze zmęczenia, a cała akcja społeczno-polityczna zostanie na pewien czas w uśpieniu, żeby znowu dać czas wrogom do podreperowania swoich szeregów. Po pewnym czasie znowu będą na nowo zaczynać pracę, lecz znowu nie wszyscy, tylko kilku, którzy po pewnym czasie znowu upadną ze zmęczenia. I tak ciągle pójdzie w koło, bez jakiegokolwiek korzyści dla sprawy ogólnej, katolickiej. Brak nam więc, jak się zdaje, ochoty do pracy realnej w życiu społeczno-politycznym.

A w życiu społeczno-politycznym tylko pracy

Jura i Jonek.

Jura. Witaj Janiczku, ty mi jakisi dziwny wyglondosz, taki całkiem wypasiony.

Jonek. Teraz się już tam człowiek na starość nie wypasie, chyba żeby nie byli też na ten gulasz zaprosili, ale żoden ani nie pisnoł.

Jura. Na kanysz robili jaką gulaszpartye, dyc cały tydzień ciągle deszcz leje jak z cebra?

Jonek. Poczekaj, aż ci to dokładnie opowiem. W niedzielę, dnia 9. b. m. w uroczystość poświęcenia nowo wybudowanego kościoła w pewnej gminie przy Cieszynie wszyscy ludzie się radowali, iż już ich nowo wybudowany kościółek będzie poświęcony, w którym już będą mogli się pomodlić i swe skargi przednieść przed tron Najwyższego. Tak się jedni radowali, a drudzy płakali.

Jura. A cóż im tak dolegało, że tak musieli płakać?

Jonek. Czy nie pamiętasz, jak my szli tom cestom do tego kopca, co to ta kobieta tak płakała przy tym nieboszczyku?

Jura. A dy to nie był żoden nieboszczyk, bo to był koń zdechły.

Jonek. No tak właśnie ci chciałem powiedzieć, co się z tym nieboszczykiem stało, posłuchaj.

Jura. O jo już wiem, bo mi tam moi znajomi opowiadali o tem, iż go jeden kupił za 2 K i że se potem z niego gulaszu nagotowali i tak

cały tydzień jedli i naśmiewali się, że se oni lepszą gościnę zrobili, jak ci tam na kępcę.

Jonek. A to coś okropnego! A jako się też ci ptaszkowie nazywają?

Jura. Jeden, ten majster, się tak nazywo, jako jeden z Wysznij Brony, a ten drugi jako po czesku mało głowa.

Jonek. A to jo już wiem, bo te małą głowę dobrze znam.

Jura. My tam musimy oba zejść, a tych naszych pouczyć, żeby się lepiej zorganizowali, a postavili się na przednie nogi przeciw tym wrogom!

Jonek. Najlepsza pora będzie do tego w nie dziele, jak tam będzie odczyt, to ich tam pouczymy, żeby więcej przystępowali za członków do „Czytelni katolickiej“, tu nowo założonej w Cieszynie, bo najmniej członków dotychczas tam z tej okolicy przystąpiło, żeby raczej szli na odczyt i czego się dowiedzieli, a z pasterzami w karty nie grali, bo teraz przychodzą nowe wybory do Rady państwa, a oni się o nic nie troszczą.

Jura. Tak tam z pewnością pójdemy.

Jonek. A osobliwie jak tam będzie zgromadzenie „Związku śląskich katolików“.

Jura. Tak zrobimy; a ni miej mi za złe, żech cie się pytał, żeś jakisi wypasiony z tego gulaszu. A teraz jo ci powiem coś nowego. Od kilka lat mieszkol na „wymowie“ tuż obok Ka-

rola Skrzypka w Wielkich Górkach niejaki „Król“, który to przez cale życie Skrzypkowi dokuczoł w najrozmaitszy sposób. Gdy zwłoki zmarłego Skrzypka z domu wynieśli, wyszła z domu swego żona Króla i ich córka „Hana“ i zaczęły „wywoływać“ na zmarłego w następujący sposób: „Już idzie taka duszyczka do nieba, która nom wymowę wydrzyla“ i zaczęła dalej wyzywać w najszkaradniejszy sposób, bo trzeba wiedzieć, iż ta „Hana“ jest do wszystkiego gotowa. Otóż podczas manewrów dwa tygodnie manewrowała, bo się wałęsała za wojkami, a ojciec szukał ją z kijem gdzieś po Grojcu. i gdy się mu poszczęściło, iż go wojocy nie zbili, pędził swą „cere“ do domu. Cało rodzina wyrobio istne piekło. Przez cale lata nic nie robia, tylko chodzą po sądach, gdyż nie mogą się zgodzić z swym „gazdą“ Skrzypkiem. To atoli już wszystką złość ludzką przechodzi, jeśli się opowazyli „wywoływać“ na zmarłego gazdę i na pogrzebników. Jedna kobieta atoli trafiła im w słowo. „Za wami, gdy zdechniecie za płołem, tylko psy a suki pójda“, odrzekła im, „gdy za gazdą waszym idą ludzie.“ Mimo tego „Królki“, jak ich tu nazywają, nie przestały wywrzaskiwać, aż nareszcie wszyscy obecni szorstko ich do domu wepchnęli.

Jonek. A to dziwni ludzie, że umarłemu przy pogrzebie nie dali pokoju.

Jura. A kandyżes jeszcze bywoł Janiczku?

Jonek. Bylech ci też na około Cieszyna się

potrzeba, pracy ciągłej i nieustannej. Na niewiele się przydać może głoszenie pięknych haseł i teorii, jeżeli nie będziemy ich wprowadzali w czyn. Jak wiara bez uczynku martwą jest, tak życie społeczne bez czynów jest bez wartości. Poświęcenia i miłości bliźniego nam potrzeba, ale w czynie nie w teorii tylko, jak wyżej wspominałem, tylko czyn przyniosą nam owoc pożądany.

Pokażmy naszym wrogom, że nietylko potrafimy wzdychać i modlić się, ale potrafimy także pracować wszędzie i na każdym polu, gdzie dobro społeczeństwa tego wymaga. Nie łudźmy się tem, że socjalizm pobijemy teorią i wykrywaniem ujemnych stron jego. On już dzisiaj za silny.

W każdej rzeczy zły musi być coś dobrego, co sobą pociąga. Tak i socjalizm ma w sobie dobre pierwiastki, które jako płaszczyk wziął z religii katolickiej. Zabierzmy mu więc to, co on nam zabrał, a raczej skradł, ogołocmy z wszystkiego, co jest dobrem w jego programie, a zobaczymy, że za nim nikt nie pójdzie. Potrzeba reformy społeczno-politycznej. Błędzimy więc, jeżeli reformowanie stosunków społecznych zostawiamy naszym wrogom, którzy wyrzucają kamień węgielny — Chrystusa, a chcą zastąpić go jakimś nowym „prawem moralnym”. Katolikom niewolno się beczynnie przypatrywać, jak inni pracują nad reformą społeczeństwa, ale powinni w tejże pracy przewodniczyć. W tem zawsze błędzimy, jeżeli dajemy się uprzedzić naszym wrogom reformami takimi, jakie nasuwa bieg czasu, rozwój ludzkości i potrzeby tejże. Wrogowie nasi nam wtenczas z całą pewnością siebie zarzucają, że jesteśmy wstecznikami, czyli zacofańcami. Zrażają przez to do Kościoła tych katolików, którzy sądzą, nieznając dobrze prawd wiary św., że Kościół św. jest przeciwnym wszelkim reformom, wychodzącym na korzyść uciśnionych. Tymczasem jest to tylko wina katolików, że są gnuśni i ospali. Potrzeba nam więc mieć program na najbliższą przyszłość i na dzisiaj. Na nic się przyda mówić warstwom uciśnionym, że to lub owo jest w socjalizmie złe, że może to przynieść w przyszłości klęskę dla całego społeczeństwa, bo usłyszymy odpowiedź: „Nam nie o przyszłość chodzi, tylko o jutro.” Jeżeli weźmiemy za cel główny zgnięcie socjalizmu, a nie naprawę stosunków i reformę stosunków społecznych, to nie osiągniemy żadnych korzyści dla nas rezultatów. Naprawa i reforma ustroju społecznego, wlanie w społeczeństwo ducha Chrystusowego, zniesienie o ile możliwości krzywdy, jaka dotyka najniższe warstwy społeczeństwa, powinno i musi być programem katolików dzisiaj i na najbliższą przyszłość. Program ten nie śmie zostać w teorii, ale musi być wprowadzony w czyn.

Ale kto ma pracować nad zreformowaniem, uzdrowieniem i odnowieniem społeczeństwa? Otóż pracować powinien każdy człowiek według sił i zdolności. Każda jednostka jest członkiem wielkiego ciała, t. j. społeczeństwa. Jak w ciele ludzkim każda najmniejsza cząstka ma swoje przeznaczenie i funkcję, które spełnić musi, nie chcąc narazić całego ciała na szwank, tak każdy człowiek jako członek społeczeństwa obowiązany jest część pracy, jaka na niego przypada, wykonać.

podziwać na te tablice, co to pon Dymel dali pozarywać na granicach Cieszyna z napisami ino po nimiecku, nic po polsku.

Fura. Ale nie baj, a czy se oni myślą, że to ino dlo nich?

Jónek. Ale doczkej kapke, aż ci to powiem. Panowie Dymłowczycy to przed manebami zawiesili, myśleli, że nasz cysorz będzie widziol postęp, ale nasz cysorz nas mo rod, bo wiesz, jako nas to chwolił, i jak ci jechoł na Mnisztwo, poczytoł te tabule i kozoł p. Jiraskowi ją schynał, i musfeli pon Dymel z poskiem wyleść na drabinkę i odszrubować i podali ją Poskowi, a Hinterszteser ją znosili, a to ci im tak kabotem trząsło na fyrnioku od gańby.

Fura. A jaki teraz bydom te napisy?

Jónek. P. Widynka snoć jechali do Berlina, żeby im ten napis tam jaki zrobili.

Fura. Wiesz, gdyby nasz kochany monarcha bywoł więcej u nas, to by ci hajlocy byli cyt, bo wiesz, że i dobry czas wtedy był, jak on był w Cieszynie a teraz leje deszcz bez miłosierdzia, cycoki gnijom, żyta ludziska jeszcze nic nie zasoli, sipi ziemia, jako gnój.

Jónek. Tak jest, snoć od pierwszego podroży cukier, ryż, krupy i t. d.

Fura. Jo też tak słyszol, muszę se z moja starą zakupić ze 4 kłobuki cukru na zime.

Jónek. A to jo też pojdem z moja. —

Jak w ciele ludzkim nie może ta lub owa część odmówić swej funkcji, a człowiek musi otaczać wszystkie jednakową opieką, ponieważ ciało zostałoby złożone chorobą, tak choroba społeczna, która dzisiaj istnieje, powstała tylko stąd, że jedna warstwa społeczna była i jest wyzyskiwana na korzyść drugiej, t. j. była pozbawioną opieki, jaką inni byli otaczani. Usunięcie tej choroby jest możliwe tylko wtenczas, jeżeli cały organizm społeczny będzie należał do funkcjonował, jedna kową będzie otaczany opieką. Pracować powinniśmy wszyscy według zdolności, bo i P. Bóg będzie żądał od nas rachunku według rozdanych nam talentów. Każdy z katolików powinien pracować, żeby stał się prawdziwym mężem katolickim. Jeżeli każdy tak będzie pracował, to wkrótce wyrobimy sobie ludzi na kierowników całej akcji katolickiej, na brak których tak bardzo się dzisiaj skarżymy i których brak daje się nam katolikom rzeczywiście dotkliwie odczuwać. Obowiązkiem więc od P. Boga na nas włożonym jest dążyć do doskonałości jak i Ojciec nasz niebieski doskonałym jest. Zdobywanie sobie coraz to nowych praw i wybieranie się z pod ucisku, czy to na polu narodowym, czy społeczno-politycznym, nie stoi w sprzeczności z Kościołem, jeżeli tylko dążymy do tego w myśl zasad jakie nam zakreślił i zostawił Chrystus, t. j. jeżeli nasze działanie nie jest przesiąknięte jadem nienawiści do wyższych sfer, czem właśnie oznacza się socjalizm, ale owiane jest miłością bliźniego. Cała akcja społeczno-polityczna nie jest niczem innym, a przynajmniej taką być powinna, jak wykonywaniem przykazania Boskiego: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.”

Pracujmy więc, oświecajmy się i brońmy oraz wypierajmy wrogów rewrotowców z naszego Śląska, szerzmy miłość bliźniego, a jeżeli ta zapanie, to organizm społeczny wyzdrowieje. —

K. Holeksa.

„Robotnikowi śląskiemu“ kilka gorzkich pigulek do połknięcia.

Coś bardzo przykrego musiało się zdarzyć śląskim socjalistycznym przywódcom, bo w num. 37. „Robotnika śląskiego” wyczytała można straszną ich złość i nieporadność. Może też na tem winę ponosi konfiskata numeru poprzedniego. Bo skoro na manewry cesarskie nie może pisać, jakby po czerwonym chciał, dlatego zaczyna znowu napadać na klerykałów i ich pracę, bo wie, że to mu pozwolą drukować, a papier jest cierpliwy. Dlatego rzuca się szyderczo na klerykałów w Łąkach i w Stonawie i głosi zwycięstwo socjalistów. Dlatego pisze długą bazgraninę o katolikach we Francji i powtarza za protestanckimi gazetami kłamstwo, jakoby Ojciec św. kłamał, kiedy nie pozwolił katolikom na tworzenie związków wyznaniowych, jakich sobie socjaliści życzą. Chociaż Ojciec św. w swej gazecie ogłosił, że nieprawdę napisały na niego gazety protestanckie, to jednak mimo ogłoszenia tego pisze „Robotnik”, że „nieomylny papież” się omylił, aby przylepić łatkę katolikom, że wierzą w nieomylność papieża. Zapomniał już, cośmy mu zeszłego roku z katechizmu przypomnieli, że papież jako najwyższy nauczyciel wszystkich katolików jest nieomylny tylko w nauce o wierze i o obyczajach. Lecz cóż go obchodzi katechizm, którego dziecko nie może ani pojąć ani zrozumieć! (Tak pisał w odezwie: „Szkoła dla ludu.”) Widać z tego, że niema on jeszcze nawet zrozumienia takiego, jak dziecko, skoro w starych latach i mimo swej mądrości jeszcze nie może pojąć, co to nieomylny papieża.

Przypominamy dalej słabej pamięci „Przewrotnika”, że Skorupa z Darkowa, o którym wspomina, był według jego własnego zeznania socjalistą, taksamo, że ś. p. Polak został zabity po „zgromadzeniu socjalistycznym”. Nie jest to więc, Tadeuszu, żadne „oszustwo „Gwiazdki”, jak piesz, lecz szczerą prawdą, którą byś chciał obalić po drugi raz kłamstwem.

Dalej wyjawia nam „Przewrotnik” straszną tajemnicę, nieznaną dotąd katolikom, że Cielepa, który zabił Fusika w Zebrzydowicach „był klerykałem najczystszej wody i zawsze gardłował za „Związkiem śląskich katolików” i za „Gwiazdką Cieszyńską”. Ależ człowieczku! Jakże tak grubo i beczelnie możesz kłamać! Cielepa przecież nigdy Zebrzydowianom nie był znany jako dobry katolik, bo do kościoła wcale nie uczęszczał, a już w szkole nikt sobie z nim nie mógł dać rady. Owszem

był on hołdownikiem waszych zasad socjalistycznych o wolnej miłości, które urzeczywistniał w swem życiu, i przyjacielem gospód.

Z twojej nauki zaś o nauczaniu Kościoła śmiaćby się musiały wróble, gdyby mogły, bo takiego głupstwa i kłamstwa nie głosili publicznie nawet najgorsi ludzie. Naprzód piesz, że św. Alfons Liguori był Jezuitą, i to piesz dwa razy, więc widać, jak wielkim uczonym jesteś! Możesz sobie na drugi raz zapamiętać, że nie był on „Jezuitą”, lecz „Redemptorystą”. Dalej stare kłamstwo powtarzasz, że „każdy środek jest dobry, który prowadzi do celu”, czyli n. p. wolno człowieka zabić, jeżeli się chce dostać jego pieniądze. Tego jeszcze żaden ksiądz nie uczył ani nie będzie uczył, bo się to sprzeciwia nauce Kościoła. To znowu zasada socjalistyczna, której się tak wiernie teraz trzymają socjaliści w Rosyi.

„Krzywoprzysięstwo nie jest grzechem, jeżeli głoszono krzywoprzysięgający co innego po cichu sobie myślał.” Tak według „Przewrotnika” uczy św. Alfons. Wzywam tow. Regera, aby dokazał, gdzie tak św. Alfons uczył lub pisał, a skoro to dowiedzie, otrzyma 1000 koron nagrody. Jeżeli nie, wtedy będzie nazwany starym kłamcą.

Dalej „Przewrotnikowi” nie podoba się, że nawet najgorszym zbrodniarzom „niebo stoi otworem, jeżeli grzesznik wywoła w sobie szczera skruchę i żal”. Do tego tylko dodać musimy: jeżeli się wypowiada i szkodę wyrządzoną według możliwości wynagrodzi. Widać, że socjaliści, którzy głoszą, że Bóg przecież nikogo piekłem karać nie będzie, bo niema ani piekła ani Boga, jednak czują potrzebę ukarania zbrodniarzy. Lecz nadziei w Bogu miłosierdnym nie są już zdolni pokładać.

Nie przydadzą Ci się twoje piękne piórka o „wolnomyślniej moralności” do ukrycia fałszywych, zbrodniczych nauk socjalistycznych, ani też nikt z rozsądnych nie uwierzy w twoje kłamstwo, że „bałamuctwa klerykałów i ciemnota, jaką oni szerzą między ludem, są źródłem tylu strasznych i licznych zbrodni”, bo żaden dobry katolik zbrodni się nie dopuszcza, lecz chyba taki, który przestał żyć po katolicku według nauki Kościoła.

Że w Witkowicach wystąpiło z organizacyi socjalistycznej 600 członków, o tem pisały różne gazety, a „Robotnik” i „Górnik” milczał na to. Teraz pisze, że witkowskie koło miejscowe nigdy jeszcze nie miało 600 członków, że więc 600 wystąpić nie mogło. Ależ Tadeuszu! Witkowskie Koło a Witkowice, to różnica. We Witkowicach pracuje koło 15.000 robotników, a należą do nich także członkowie innych Kół około Witkowic. Chociaż więc z Koła miejscowego witkowskiego nie wystąpiło 600 członków, bo ich nie było, to jednak bardzo dobrze da się to pogodzić z prawdą, że z robotników organizowanych a zatrudnionych we Witkowicach odpadło od „Unii” 600 członków. Nie jest to odkryciem „Gwiazdki”, lecz inne gazety, które łatwo mogą to wiedzieć, pisały naprzód, a potem dopiero „Gwiazdka” to umieściła. Radzimy więc, żebyś do nich się udał o wyjaśnienie.

Dalej „Przewrotnik” ujada jak zwykle na ks. Stojałowskiego, dla którego nie może już znaleźć nowych przezwisk i dlatego wszystkie stare powtarza, nazywając go: Rublarzem, Lampiarzem, Palkarzem i hersztem Palkarzów.

Żeby zaś „kaftaniarze”, t. j. socjaliści, trzymający się kaftanu żydowskiego, nie uwierzyli klerykałom, t. j. katolikom, trzymającym się kleryki, dlatego używa Tadeuszek nowego kłamstwa. „Wszystko, co ks. Londzin sam pisze na przywódców socjalistycznych dra Adlera, Bebla, Daszyńskiego, Regera lub Arbeitla, jest od początku do końca zęgane bezwstydnie. Ks. Londzin jest zatem świadomym kłamcą i łgarzem.” Mogę Ci zdradzić, Tadeuszu, tajemnicę, że ks. Londzin nie pisze na przywódców socjalistycznych i dlatego też nie kłamie i nie łże. To już musiałbyś jako ksiądz pozostawić waszej „wolnomyślniej moralności”. Nie ks. Londzin, lecz „Przyjaciel nawróconego Witołda” pisze o was przywódcach. Przepraszam, że nie mam takich zdolności i władzy, jak tow. Łukosz, który z Pestalozziego zrobił św. Pestalozę, bo wtedy nazwałbyś Was musiał św. Adle-rem, św. Regerem i t. d. A więc to wszystko nieprawda, co „Gwiazdka” pisała o przywódcach czerwonych! Nieprawdą zatem jest, że dr. Adler jest żydem i że przegrywa pieniądze robotnicze w Monako? Że 67 żydów jest przywódcami socjalistów? Nieprawdą, że Tadeuszek żył blisko rok z wdową po ś. p. bracie Witołdzie i że nabrał ślubu cywilnego? Nieprawdą to, że pokazywał obrączkę na palcu zgromadzonym w Łąkach? Nieprawdą, że

kłamał redaktor „Przewrotnika” n. p. o uroczystości bł. Melchiora w Cieszynie? Nieprawda to, że kłamał na księży, jakoby zamiast podpisów przeciw reformie małżeńskiej zbierali podpisy przeciw reformie wyborczej? Cemu nie przyszedł sobie Tadeuszek po rower, który mu obiecałem, jeżeli mi wykaże, że księży z ambon agitowali przeciw reformie wyborczej? Nieprawda to, że Bebel jest kapitalistą, że niebo chce pozostawić wróblom? Ach święci przywódcy socjalistyczni, żądający wolnej miłości, wolnej szkoły bez religii, prześladowający religię i księży, przebaczenie, że waszej świętości nie mogłem mem okiem dostrzedz. Kłamać i kłamać i jeszcze raz kłamać, gdzie się da i gdzie się nie da, to wasza świętość!

Ciesz się „Przewrotniku”, że chrześcijański przełożony cechu krawców we Wiedniu skradł z kasy 40.000 koron. Przedwczesna była twoja radość, bo to nieprawda, jak się okazało na konferencji pod przewodnictwem dra Luegera dnia 3. b. m. W kasie wszystko w porządku, nie brakuje ani halera. Co zaś do złodzieja Bernhofera a nie Berndorfa, sekretarza kasy chorych robotników handlowych w Wiedniu, która jest w rękach chrześcijańsko-socjalnych, znowu skłamałeś, bo prawdą, że zdefraudował 3.000 koron, lecz nie 4.000, jak piszesz. My nie taimy tego. Wszak także między katolikami jest dużo złych katolików i do sumienia każdego wleźć nie można, aby się przekonać, czy jest dobrym katolikiem. Lecz jak głupia wasza radość! Jeden wypadek się tu wydarzył w kilku latach, a socjaliści uznali za potrzebne wydać osobne wydanie „Zeitradu”, aby to ogłosić swym towarzyszom. Chcieli powiedzieć: „Nie dziwicie się towarzysze, że się w naszych kasach kradnie, wszak także klerykali kradną”. Lecz zapomnieli „Przewrotniku”, że to u chrześcijańskich pierwszy wypadek, u socjalistów zaś podobne wypadki zdarzają się po kilka na miesiąc, jak to „Gwiazdka” ogłaszała p. t. „Czerwoni złodzieje”. Gazeta chrześcijańska w Wiedniu „Reichspost” umieściła dnia 26. sierpnia b. r. tylko najważniejsze kradzieże socjalistyczne z ostatnich 15 miesięcy 11 złodziei, którzy skradli razem 12 tysięcy 330 koron pieniędzy robotniczych. Lecz to nie wszystko. Simon Stark, który opuścił socjalistów, bo nie mógł się przyglądać ich gospodarce, pisze coś więcej do tego, a mianowicie: „Wiedeńscy przywódcy będą z pewnością radzi, że to zestawienie „Reichspostu” tylko małą część złodziei zawiera. Gdyby socjalistyczni robotnicy wiedzieli, jak wielkie sumy pieniędzy robotniczych partyjnych i w centrali nieprawdnie zostały sobie przywłaszczone, wtedy koniec by był z socjalizmem.” To pisze człowiek, który pracował z socjalistami, a zatem to wiedzieć musi.

Prawda, że to znowu kłamstwo piszę na was, świętych przywódców! Jakże pozwoliciebyście mogli na to, aby temu towarzysze uwierzyli? Wtedy musielibyście iść żebrac do klerikalów, gdyby towarzysze zaślepili na was nie płacili!

Nakoniec jeszcze pisze „Przewrotniku” o „szczęśliwym kraju, gdzie rządzą socjaliści”. Ma nim być Australia. Szkoda tylko, że to tak daleko od nas, tam gdzieś na drugiej stronie kuli ziemskiej! Bo gdyby to było bliżej, to wszyscy przywódcy czerwoni mogliby tam pójść, a znaleźliby to szczęście dla siebie, które chcą dać naszym robotnikom. Przekonałby się też mogli nasi towarzysze o tem szczęściu. To wszystko czytać można w nrze 37. „Robotnika Śląskiego”. To znowu naprzód postąpili towarzysze w oświacie i mądrości!

Przebac, Tadeuszu, że tak dużo pigulek naraz zgłotałem ci do połknięcia. Tyś aptekarzem, może znowu znajdziesz lekarstwo na to, aby ci nie szkodziły. Zalecam ci to twoje najskuteczniejsze, które znasz dobrze i ciągle go używasz, nazywa się kłamstwem. Napisz więc znowu, że to kłamstwo, a „kaftaniarze” ci uwierzą, św. Tadeuszkowi! — Przyjaciel nawróconego Witolda.

Korespondencje.

Z Istebnej.

Rada szkolna miejscowa i przełożenie gminy Istebnej w sprawie korespondencji umieszczonej: „Strajk szkolny w Istebnej” w jednym z numerów „Dziennika Cieszyńskiego”, oświadcza korespondentowi co następuje:

„W odległych osadach za Olszą znajduje się nad 50 dzieci, które odbywają codziennie niemal od 4—12 km szkolnej drogi, tak pisze „Dziennik”. Czcigodny autorzel przytaczamy Ci na dowód cały „wierteł” prawdę, że tylko 46 dzieci na rozkaz przewodcy zaolziańskich menderów zaprze-

stało uczęszczania do szkoły w Istebnej. Szanowny autorzel Liczba to pokaźna, stosunkowo dosyć wielka, ale czy myślisz, że wszyscy chodząc będą na kolonię „Młaskawka”? Dziś rodzice zaolziańskich dzieci zrozumieli znaczenie i wartość kilku-klasowej szkoły, zrozumieli wyraz „oświata”, dziś pojmują znaczenie ogromnej emigracji, dlatego mimo agitacji, posyłają do Istebnej. Szanowny autorze, przyjmij, względnie racz przyjąć do wiadomości, że najodleglejsza kolonia w stronę Galicyi „Pietraszonka”, z której to kolonii uczęszcza tylko 1 dziewczyna i 1 chłopiec, odległa jest od kościoła parafialnego i szkoły 6 1/2 km. Druga osada „Stecówka” poszczycić się może Kukuczką i Gorzółką, gazdami tej kolonii. Oni zupełnie nie zważali na odległość i na liczbę kilometrów, ale na wychowanie prawdziwie ojcowskie swego pokolenia, bo, czy to w porze zimowej czy letniej codziennie do szkoły dzieci posyłali, chociaż odległość od domu rodzicielskiego do szkoły jest wielką, nigdy jednak 12-to kilometrów. Autor korespondencji posługuje się kłamstwem, czego dowodem jest rzekome „drzemanie” w szkole! Pióro nie zdoła skreślić oburzenia na autora, głoszącego taki fałsz. Autor obrał sobie niewłaściwą drogę do rzucania obelg na wydziałowych w Istebnej. Prosimy korespondenta, aby zawsze pisał prawdę, aby sawsze umiał odróżnić prawdę od fałszu

Zaczepli w sprawie głosów zaolziańskich, o które się Istebnianie ubiegają, a w zamian obiecują szkołę Zaolziańcom, oświadczamy, że bez głosów zaolziańskich przy wyborach obejdziemy się i obejść się musimy.

Zaolziańskie czy mamy wam przypomnieć wysokość podatku rocznego, który wy płaciecie? Czy tym podatkiem chcecie wybudować i utrzymywać szkołę na Zaolziu?

Przyjść obecnie wam z pomocą nie możemy, bo utrzymywanie trzech budynków szkolnych wymaga wielkiej sumy pieniężnej, w dodatku dwa budynki obciążone są długiem. Wysokość podatku również nas gnębi. 4000 koron składamy, a większą część płaci komora. Dodatku gminnego płacimy 127%. A cóżbyście powiedzieli, gdyby sąsiednie osady nasze jak Jasnowice, Oleczanie, zażądali szkoły i rozpoczęli strejk jak wy, choć mają te same stosunki i warunki? Czy chcecie nas zepchnąć na drogę wiecznej biedy?

Wobec tego stanowczo zastrzedz się musimy przeciw kołosalnemu wydatkom na szkołę zaolziańską, której koszt obliczono od 8000 do 10.000 złr.

Żądanie szkoły z waszej strony jest uzasadnione, przeciw tejże nic nie mamy, bo również dążycie do tego samego celu, co my, ba macie nawet pewne dane, pewne warunki, ale czy nie pomny jesteście człowieku tego, co ci wydział gminny kilkakrotnie powiedział, a ty ciągle i ciągle przy swem zapatrywaniu obstajesz? Czy bierzesz odpowiedzialność za twoje dzieło? Czy nie przypominasz sobie słów p. starosty? A pamiętasz oświadczenie wyższej władzy szkolnej co do funduszu? I korespondent żąda dla was szkoły! Życzymy wam z całego serca tej zdobyczy, tego przybytku dla waszych dzieci, życzymy wam budowy kościoła nawet i stacyi kolejowej, samej zaś szkole „Szczęść Boże” ślemy, jednak pamiętamy historię z przed 15 laty, która zaszła wobec komisji szkolnej. Ach to fatalne, dlaczego zrzekliśmy się posiadania szkoły.

Podobne ataki ze strony Zaolziań słyszeliśmy niejednokrotnie. Sąd właściwy wyrobi sobie o nich nie tylko człowiek dojrzały, lecz i autor, a nawet władze szkolne. Jan Legerski, przewodniczący Rady szkolnej; Jan Juroszek, członek Rady szkolnej; Paweł Juroszek, wójt. —

Z Pastwisk.

W każdym num. naszej ukochanej „Gwiazdki” spotykamy korespondencje z różnych okolic, tylko z Pastwisk nie było dotychczas prawie żadnej korespondencji ani też sprawozdania z jakiegoś ludowego zgromadzenia, czy wreszcie o jakiejś pracy oświatowej. Postanowiliśmy więc choć raz przesłać do naszej ukochanej „Gwiazdki” parę słów o naszej wiosce i jej mieszkańcach.

W niedzielę, dnia 23. września b. r. urządził nasz nauczyciel młodszy, p. Rudolf Klyszcz, odczyt w sali p. Jana Neumanna w Pastwiskach na temat: „Dom rodzicielski i szkoła”. Odczyt zapowiedziany był o godzinie 6. wieczorem. Pozał się Boże, jak niepokazna liczba słuchaczy przedstawiła się szanownemu mowcy, tak iż słowa jego odbijały się nie o uszy słuchaczy, lecz o gołe ściany obszernej sali. Ile osób było, nie chcę wymienić.

Odczyt był nader zajmujący dla wszystkich rodziców, posyłających swe dzieci do szkoły; nakoniec mówił mowca o naszym języku ojczystym na Śląsku. Wyjaśnił, kim jesteśmy, że niepowinniśmy mówić, gdy jedziemy do Krakowa lub do Kalwaryi, że jedziemy do Polski, bo Polakami jesteśmy sami, przyczem wspomnieli także o wieży piastowskiej w Cieszynie na zamku, kiedy i przez kogo była zbudowana, iż jest prawdziwie polską pamiątką.

Na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę „Jeszcze Polska”. Po zakończeniu odczytu podziękowano p. nauczycielowi przez trzykrotny okrzyk „Niech żyje”.

Na życzenie p. Hesa odśpiewano kilka pieśni narodowych, przyczem złożono na „Internat” bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie 3 K 14 h.

Taki był przebieg odczytu. Zapytać warto, dlaczego tak mało uczestników przybyło na odczyt. Gdy się kogoś na drugi lub na trzeci dzień zapytano, dlaczego na odczyt nie przybył, brzmiała odpowiedź, że o niczem nie wiedział. Nie wiedział, bo nie chciał przybyć. Żeby tak był obiecał p. Klyszcz choć pół hekta piwa, to by się mu zaledwie szklanka mała była dostała, miałby tyle odbiorców na piwo.

Tak, kochani Pastwiczanie! Oświaty nam trzeba. Jeżeli żadnego pisma katolickiego nie pobieracie, to sobie zaabonujcie „Gwiazdkę Cieszyńską”, jak jednego na to nie stać, to przynajmniej dwóch do spółki, to nie jest tak drogie pismo, 6 koron rocznie. Obrachujcie sobie, ile się to grosza minie rocznie w knajpach, cuchnących cebulą i czosnkiem. Ileby to było oświaty, a każdy by wiedział, co się w świecie dzieje. Nie dajmy się przez nikogo za nos wodzić, jak nas dotąd wodzili i z nas się naśmiewali. Nadchodzą ważne chwile, gdzie się nam trzeba ściśle zorganizować. Inaczej biada nam, bo nas wszędzie i we wszystkim nasi przeciwnicy zwyciężą. Pamiętajcie, kochani rodacy, żebyśmy zawsze wspólnie pracowali, żebyśmy naszą oziębłość jak najbardziej rozgrzali. W Bogu nadzieja, że się dola całej wioski polepszy, jeżeli weźmiemy się do oświaty. W tym celu na odczyty lub jakieś zgromadzenia trzeba licznie przychodzić.

Wreszcie odzywamy się wszyscy uczestnicy ostatniego odczytu do ciebie, ptaszku „z pod kasztana”, żebyś po drugi raz nie wyrzucał jadu nienawiści z twych ust i nie szkalował tych wszystkich, którzy do ciebie nie chodzą. Przysłowie bowiem mówi: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”. Lepiej by ci było, żebyś odleciał tam, gdzie pieprz rośnie. Na tem kończę dzisiejszą korespondencję. Na drugi raz napiszę więcej.

Jeden z uczestników na odczycie.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Do rozwoju niedawno założonej „Macierzy szkolnej” w Królestwie Polskim niema już żadnej przeszkody. Jedyną przeszkodą dotychczasową było to, że nie wszyscy gubernatorowie chcieli uznać istnienie „Macierzy” w swoich guberniach. Dopiero z Petersburga nadeszło stanowcze orzeczenie, że działalność „Macierzy szkolnej” może się rozwijać na całe Królestwo, a nie tylko na gubernię warszawską, jak tłumaczyli niechętni „Macierzy” gubernatorowie. Wobec tego jasnego określenia „Macierz” ma rozwój zapewniony. —

— Od długiego już czasu Niemcy starają się opanować przemysł w Królestwie. Obecnie korzystając z krytycznego położenia właścicieli fabryk Polaków, starają się kapitaliści z Niemiec zakupić fabryki w Królestwie, celem zagarnięcia w swe ręce wytwórczości i zagarnięcia rosyjskich rynków zbytu. Jest jednak nadzieja, że te zakusy Niemców nie udają się, bo ogólne położenie w Królestwie zaczyna się poprawiać na lepsze. Nie udało się też Niemcom druga sztuka. Chcieli oni mianowicie założyć w Łodzi niemieckie gimnazjum i w tym celu już wszystko przygotowali. Rząd jednak na otwarcie niemieckiego gimnazjum nie zezwolił. —

— Rząd wziął się dość ostro do wszelkiego rodzaju bandytów i rewolucjonistów. I w Królestwie zaprowadzono w życie wojenne sądy polowe. Pierwszy wyrok na podstawie sądów wojennych polowych wykonano 21. b. m. w Kielcach, gdzie rozstrzelano 7 bandytów. Następny wyrok wykonano w Siedlcach. Rozstrzelano tam 6 żydów obwinionych o udział w wywołaniu ostatniego pogromu w tem mieście. —

— W Częstochowie zamordowany został kierownik fabryki Khünemann, Niemiec. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Obrady w komisji dla reformy wyborczej odbywają się w szybkim tempie. Jest przypuszczenie, że koło 8. paźdz. obrady będą ukończone, poczem reforma wyborcza będzie omawiana w pełnej Izbie. W komisji uchwalono aby podczas wyboru dopuścić na salę mężów zaufania pojedynczych stronnictw, aby ci czuwać mogli nad wyborami. Liczbę mężów zaufania, mogących być na sali podczas aktu wyborczego, ma oznaczyć dotycząca władza polityczna. Uchwalono też nowy paragraf, nie objęty projektem rządowym, a dotyczący wyboru zastępcy posła. Paragraf ten ma znaczenie głównie dla Galicji, gdzie w okręgach wiejskich o narodowości polskiej i ruskiej będzie się wybierało dwóch posłów. Poseł Tollinger wniósł wniosek o wprowadzenie systemu pluralnego. Według wniosku Tollingera, każdy wyborca, który ma 35 lat i posiada rodzinę, jak również każdy, kto ukończył przynajmniej jakąkolwiek szkołę średnią (gimnazjum, szkołę realną, seminaryum nauczycielskie) ma mieć dwa głosy. Nad wnioskiem Tollingera nie rozpoczęły się jeszcze obrady. Jak dotychczas wniosek ten niema widoków powodzenia. Koło polskie uchwaliło głosować za systemem pluralnem. —

— W pełnej Izbie po załatwieniu szeregu interpelacji obradowano nad ustawą aptekarską. Wniosek o upaństwowieniu aptek nie znalazł uznania rządu. —

— W komitecie kolejowym omawiano upaństwowienie kolei Północnej. Sprawa ta w komitecie niema zasadniczych przeciwników. Jest również nadzieja, że w pełnej Izbie upaństwowienie zostanie uchwalone. —

ROSYA. W ostatnich dniach w ruchu rewolucyjnym nie zaszła znaczniejsza zmiana. Jedynie nowym objawem są na większą skalę ponawiające się rozruchy chłopskie. Wybuchają one głównie w guberniach głodem dotkniętych. W tych tedy guberniach agitacja rewolucyjna może chwilowo znaleźć pole do popisu. Z zamachów jest do zanotowania rzucenie bomby przed dom jenerałego prokuratora dla Finlandyi w Helsingforsie. Eksplozja jednak poza uszkodzeniem domu nie miała gorszych następstw. W Jekaterynosławie zamordowano dyrektora fabryki Iwanowa. W Odesie zabito nożami urzędnika rosyjskiego towarzystwa żegluga. Morderstwa dokonano w białe dni. Śmiało kradzieże popełniono w tych dniach w Petersburgu. Mianowicie nieznani bandyci skradli w jednym domu na 200 tysięcy rubli weksli i papierów wartościowych a w intendancji wojskowej skradziono 2 miliony łokci płótna wartości 80 tysięcy rubli. Ostatni spisak, ukunty na rodzinę carską, o czym donosiliśmy, miał podobno inne źródło. Miał to być podobno spisak, zdążający do pozbawienia cara tronu, a uknuli go wielcy książęta. Miała to być rewolucja pałacowa, jak to już na dworach carów nieraz miało miejsce. Ponieważ wykrycie spisku zawdzięczać należy Stołypinowi, więc też nic dziwnego, że car obdarza prezydenta ministrów zupełnem zaufaniem i powierza mu wprost nieograniczoną władzę. —

KRETA. Dotychczasowy komisarz Krety ks. Jerzy, syn księcia Grecyi, opuścił już Kretę, aby zrobić miejsce nowo mianowanemu nadkomisarzowi Zaimisowi. Przy odjeździe ks. Jerzego z Krety część jej mieszkańców uzbrojona nie chciała puścić księcia. Przyszło do starcia z wojskiem międzynarodowem, jakie od ostatniej wojny grecko-tureckiej znajduje się na Krecie. —

KUBA. Powstanie na Kubie zdaje się dobiegać do końca. I rząd i powstańcy, widząc przygotowania Stanów Zjednoczonych do wkroczenia z wojskiem na wyspę, co oznaczałoby koniec jej niepodległości, chcą sobie podać rękę do zgody. Prezydent Palma chce złożyć swą godność. Na razie między wojskiem rządowym a powstańcami trwa zawieszenie broni. Stany Zjednoczone wysyłają na Kubę 12,000 wojska. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Kursa uzupełniające dla dziewcząt w Cieszyńsku.** Rok szkolny 1906/07 rozpocznie się na kursach we środę, dnia 3. października b. r. o godz. 1. popoł. w budynku szkoły ludowej polskiej w Cieszyńsku. Wpisy odbywać się będą jeszcze dziś w sobotę, dnia 29. września

b. r. w tejże szkole od godz. 2. do 3. popołudniu. Oprócz tego można się zgłaszać i w inne dni do kierownika kursów prof. J. Galicza (ul. Schodowa 1. 3.). Nauka na kursach odbywająca się w środy i soboty popoł. jest bezpłatna, opłaca się zaś tylko 5 K wstępnego. Uczennicom ubogim wypożyczają się podręczniki na przeciąg całego roku szkolnego. W roku szkolnym 1906/07 będą znowu urządzone 2 kursy. Na kurs II. mogą się zapisywać uczennice zeszłorocznego kursu I., inne zaś muszą się poddać egzaminowi wstępnemu, który odbędzie się we środę, dnia 3. października w godzinach szkolnych popołudniowych Uczennice, które ukończyły szkołę wydziałową, będą przyjmowane na kurs II. o ile władają językiem polskim w słowie i piśmie. Wszystkie kandydatki muszą mieć w myśl programu kursów, zatwierdzonych przez śląską krajową Radę szkolną, ukończony 14. rok życia. Mam nadzieję, że rodzice skorzystają ze sposobności, aby dać możność córkom swoim rozszerzenia ich wykształcenia, tak potrzebnego w dzisiejszych czasach. W program I. kursu wchodzi nauka języka polskiego, historii, rachunków, chemii, nauk przyrodniczych, śpiewu i robót ręcznych, II. kursu zaś oprócz wymienionych przedmiotów (z wyjątkiem chemii) jeszcze nauka literatury polskiej, higieny i gospodarstwa domowego. Rodzice polscy, spełnijcie wasz obowiązek obywatelski i narodowy i wysyłajcie jak najliczniej córki wasze na kurs! — *Zarząd »Macierzy szkolnej«.*

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 30. września o godz. 3. popołudniu w sali p. Franciszka Lankeza w Łękach. —

— **»Z Czytelni katolickiej«.** Nowy lokal »Czytelni katolickiej« znajduje się już w domu p. Bomby przy ul. arcyks. Stefani nr. 64 (obok apteki pana Raszki) na I. piętrze. Lokal otwarty codziennie wieczorem, a w niedzielę i święta przez cały dzień. Poświęcenie lokalu nastąpi w niedzielę 7. października. Wobec dogodnego położenia nowego lokalu, przy najbardziej ożywionej ulicy, spodziewa się wydział, że Szan. Członkowie będą licznie i to codziennie uczęszczać do »Czytelni katolickiej«, gdzie do ich rozporządzenia jest spora ilość dobrych gazet i gdzie już też będą mogli wypożyczyć książki. Wszystkich zaś przyjaciół naszego towarzystwa prosimy o poparcie, a to przez przystępowanie za członków i przez jednanie nam nowych członków. Zamożniejszych zaś katolików nam przychylnych prosimy o pomoc w utworzeniu biblioteki, już to ofiarując nam książki dobre, już też udzielając datków pieniężnych na zakupno książek. Rozpoczęliśmy z niczego, więc musimy prosić o poparcie. — *Wydział.*

— **Dar Najjaśniejszego Pana.** Dla »Towarzystwa zupełnego« na Saskiej Kępie, stojącego pod kierownictwem c. i k. dostawcy nadw. p. M. Fasala, przeznaczono z darów, udzielonych przez Najjaśniejszego Pana kwotę 500 koron. —

— **Towarzystwo pomocnicze krajowe panów i pań »Czerwonego Krzyża« dla Śląska.** W uzupełnieniu naszego sprawozdania o przyjęciach u Jego c. k. Apostolskiej Mości cesarza Franciszka Józefa w dniu 2. września b. r. na zamku Arcyks. Fryderyka musimy jeszcze dodać, że prezydent wyż wymienionego Towarzystwa p. marszałek krajowy Henryk hrabia Larisch-Mönnich miał zaszczyt przedstawić Jego c. i k. Apostolskiej Mości członków zarządu głównego Towarzystwa: p. prezydenta krajowego dra Karola barona Heindla, panią Henryetę hrabinę Larisch-Mönnich, ces. radcę Lassmanna, jako też prezydenta filialnego Towarzystwa pań w Cieszyńsku panią Gabryelę hrabinę Thun-Larisch, która również jest protektorką nowo założonego ochotniczego oddziału ratunkowego »Czerwonego Krzyża« w Cieszyńsku, wiceprezydentkę panią Antonię Klucką, małżonkę adwokata; kasyerkę panią Franciszkę Fasal, małżonkę c. i k. dostawcy nadwornego i członków zarządu Towarzystwa filialnego panów »Czerwonego Krzyża« w Cieszyńsku: prezydenta radcę rządu krajowego p. Jiraska, wiceprezydenta centr. dyrektora p. Köhlera, kasyera c. i k. dostawcy nadwornego p. M. Fasala, jako też sekretarza, lekarza obwodowego p. dra Pustówkę. Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najlaskawiej patryotyczną działalność tego Towarzystwa uznać i zaszczylił najmiłościwiej przemową panie i panów. —

— **Z taniej kuchni.** Rok szkolny już się rozpoczął; do naszych szkół średnich zapisało się dużo młodzieży biednej, która konieczne potrzebuje pomocy. Niestety brak funduszy nie pozwala jeszcze na otwarcie bursy katolickiej bł. Melchiora,

przeto polska »Kongregacja Maryańska« pragnąc choć w części przyjąć pomocą uczącej się młodzieży i jej ubogim rodzicom dalej prowadzi znaną już kuchnię i rozdaje codziennie pewnej liczbie najuboższych polskich katolickich uczniów ciepłe obiady. Pragniemy, by jak najwięcej naszej młodzieży mogło korzystać z tanich obiadów, co tylko od stanu naszej kasy i spiżarni zależy i dlatego zwracamy się do przewielebnego duchowieństwa, wielce szanownych rolników oraz zamożniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych uczniów, by zechcieli i w tym roku przyjąć nam z łaskawą pomocą i zaopatrzyć naszą spiżarnię i piwnicę w potrzebne zapasy. Kuchnia znajduje się w suterrenach domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6 w Cieszyńsku (nowa droga). —

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu d. 20. b. m. następujące gminy uzyskały pozwolenie na pobieranie dodatków od podatników: Bukowiec 47.25%, Jabłonków 78%, Nydek 94%, Zabłocie koło Strumienia 82% i Zbytów 76%. Pozwolono na rozszerzenie czteroklasowej szkoły w Istebnej na pięcioklasową z początkiem roku szkolnego 1906/7, równocześnie jednak ma być zniesiony drugi oddział klasy II, a utworzona klasa poboczna przy klasie IVb. i przyjęty nauczyciel pomocniczy. Pozwolono również na rozszerzenie szkoły ludowej w Łąkach aż do czterech klas, a nauka ma się odbywać przed i popołudniu we wszystkich klasach. Również pozwolono na utworzenie prow. klasy równoległej przy I. klasie szkoły ludowej w Górnej Suchej, jak również na zaprowadzenie w tych szkołach półdniowej nauki. —

— **Towarzystwo pszczelnicze dla Wschodniego Śląska** odbyło swe wędrowne zgromadzenie w niedzielę, dnia 9. września b. r. w Skoczowie w hotelu Konheisnera. Na dworcu kolejowym zostali członkowie towarzystwa oraz i goście powitani przez p. Donnera, sekretarza gminy miasta Skoczowa, którego pasiekę wzorową oraz hodowlę drobiu i królików ras różnych zwiedzono. Po zgajeniu zgromadzenia i odczytaniu nadeszłych dopisów referował p. Donner o wystawie w Leoben. P. Rösche mówił o ulu Gerstunga, p. Kabiesz zaś miał odczyt o zazimowaniu pszczół, po którym nastąpiła żywa dyskusja. Do towarzystwa wstąpił Jan Walach z Ropicy. Po wylosowaniu przedmiotów bartniczych pomiędzy członków, zgromadzenie po różnych rozprawach co do pszczelnictwa zakończono. —

— **Nieporządku na kolei Północnej.** Ogólne są narzekania na lekceważenie sobie publiczności podróżującej na tej kolei i nic dziwnego, że społeczeństwo polskie domaga się tak energicznie jej upaństwowienia. W niedzielę, d. 16. b. m. spóźnił się pociąg wyjeżdżający z Cieszyna do Bielska o godz. 10. przedpołudniem o 3 kwadranse. Zapytany konduktor, czy pociąg ten będzie miał połączenie z Dziedzicami i pociągiem wiedeńskim, odpowiedział stonowczo, że tak. Jakież było zdziwienie kilku osób jadących od Cieszyna na zgromadzenie »Związku« do Chybia, gdy się w Bielsku dowiedziały, że pociąg do Dziedzic już odjechał i nie ma już żadnego połączenia. Takie lekceważenie sobie podróżującej publiczności ze strony zarządu tej kolei, oburzyć musi każdego człowieka. —

— **Kolej z Morawskiej Ostrawy do Karwiny.** Na ostatnim zebraniu wydziału rady gminnej w Morawskiej Ostrawie postanowiono, że projektowana linia kolejowa M. Ostrawa-Karwina ma być zbudowana wyłącznie przez gminę Morawskiej Ostrawy. Na ten cel gmina ma zaciągnąć pożyczkę 4,600.000 K. —

— **Ostrzeżenie!** Większa liczba zagranicznych i węgierskich domów bankowych trudni się w Austrii za pośrednictwem agentów i domokrażców sprzedawaniem losów na raty i tworzeniem tak zwanych »towarzystw seryjnych losów«. Ci agenci równocześnie dają prospekty i wykazy dla członków na losy, które na zewnątrz są podobne do papierów wartościowych. Takie interesa sprzeciwiają się ustawie z dnia 7. listopada 1872, dz. u. p. liczba 83, 30. czerwca 1878, dz. u. p. liczba 90 i z dnia 28. marca 1889, dz. u. p. liczba 32 i podpadają osoby, które takie interesa zawierają surowym karom; z drugiej strony są administracje takich banków nierzetelne i liczą na omamienie agentów i publiczności. Banki te agentom oznajmują, że się rozchodzi o sprzedawanie urzędowo pozwolonych losów, o sprawiedliwą a znaczną wygranę; odbiorcy zaś muszą nader wielkie raty

placić, tak, że owe losy dwu- i trzykrotnie przeplacone bywają. Tym sposobem tysiące osób, a najwięcej mniej zamożne i wykształcone dotkliwie poszkodowane bywają. Taksamo granie na zagranicznych i węgierskich loteryach klasowych jest zakazane, aby uniknąć odpowiedzialności jest wskazane, by otrzymane zagraniczne lub węgierskie losy loteryi klasowej najbliższemu oddziałowi straży skarbowej lub najbliższemu urzędowi cłowemu oddać. —

— **Z sądów przysięgłych.** W miniony czwartek sadzono sprawę Antoniego Ochmanna, jego synów Henryka i Edwarda i parobka Lukszy, wszystkich z Rychwałdu. Byli oni oskarżeni o kradzież z włamaniem, popełnione w gminach: Rychwałdzie, Porębie, Orłowej i sąsiednich. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 600 kor. Sąd przysięgłych skazał Antoniego Ochmanna na 16 miesięcy, syna jego Edwarda na 10 miesięcy, drugiego syna Henryka na 8 miesięcy, a parobka Lukszę na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozprawa ta była ostatnia w tej kadencji. —

— **Ruch osobowy** na dworcu głównym w Cieszynie w dniu 2. b. m. podczas pobytu cesarza w Cieszynie był największy, odkąd dworzec ten istnieje. W dniu tym wyjechało z dworca głównego 15 tysięcy 756 podróżnych, a przyjechało 15 tysięcy 315 osób, czyli ogólny ruch obejmował 31 tysięcy osób. Każdy pociąg był przepelniony, ponadto przed i po każdym pociągu wypuszczano pociągi dodatkowe. Mimo tak niezwykłego ruchu na stacji nie zdarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek, co zawdzięczać można uznaniu godnemu postępowaniu personelu kolejowego. —

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego« w Cieszynie** złożyli: składka zebrana przez kierownika szkoły w Zarzeczcu p. Antoniego Kasperlika na weselu p. Fr. Pisarka z p. Niemczykówką z Zabłocia 20 K; p. Jan Polak; korektor w Cieszynie 1 K; składka zebrana przez kierownika szkoły p. Józefa Jendruka na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Chybiu 20 K 41 h; p. Klementyna Winkowska w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez p. Jerzego Ciencialę na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Cierlicku 1 1/2 K 77 h; składka zebrana przez p. Józefa Wawrzyka na odczycie p. Kłyszczka w Pastwiskach 3 K 14 h; zebrane przez Walentego Bednarczyka w Niemieckiej Lutyni 68 K 18 h.

— **Na bursę polską »Macierzy«** złożył w administracji »Gwiazdki« dr. Józef Sikora w Jabłonkowie 10 K.

— **Dla »Muzeum śląskiego«** ofiarował p. Wiktor Mzik w Boguminie: monetę srebrną z r. 1722. —

— **Z Bielska-Białej.** Bandytyzm jaki się ujawnił w okolicy Bielska-Białej i w samej Białej wywołał w obu miastach wielkie wrażenie. W ciągu ostatnich dni wszędzie można spotkać ludzi rozmawiających o tym niezwykłym wypadku. We wtorek były zwłoki ofiar bandytyzmu wystawione w szpitalu bialskim, do których cisnęły się tłumy publiczności. W pogrzebie obu zmarłych wzięła udział liczna publiczność. Aresztowano mnóstwo rozmaitych podejrzanych indywiduów, których po wylegitymowaniu się wypuszczono na wolność. We wtorek wreszcie udało się żandarmerii aresztować w Grojcu koło Oświęcimia zabójców Dittricha i Hojdysa, i pod eskortą żandarmerii odstawiono ich do Białej. Jeden z nich, 20-letni nazywa się Jędrzej Kurek i pochodzi z Osieka koło Oświęcimia, drugi 22-letni zowie się Józef Wywiół i pochodzi z Zakrzówka koło Krakowa. Obaj bandyci przyznali się do zbrodni. Ponadto Popelnili oni rozmaite kradzieże. — W bieżącym roku spora liczba uciekinierów z Rosji osiedliła się w Bielsku-Białej, gdzie znalazła pomieszczenie w fabrykach bielsko-bialskich. Nie trzeba dodawać że są to prawie sami mniejsi lub więksi rewolucyoniści. Wszyscy też prawie znaleźli pomieszczenie w tutejszym zbiorniku rozmaitych podejrzanych indywiduów socjal-demokracji. Jeden z tych uciekinierów żydek, zmieniający swoje nazwisko z Margulies na Schlam, został nawet agitator socjalistycznym. Podaje on wszędzie, że jest z Krakowa, tymczasem jest to fałsz, ponieważ robotnicy, którzy razem z nim pracowali w jednej z fabryk bielskich, znają go dobrze. Możeby tak władze zaopiekowały się bliżej tem indywiduum. Tak socjal-demokracja jest przytuliskiem oraz źródłem obfitego dochodu z krwawicy robotniczej takich Regerów nowoyorskich, Schlamów i t. p.

— Ostatni artykuł »Gwiazdki Cieszyńskiej« o macherkach socjalistycznych w kasie chorych bardzo nie do smaku przypadł tutejszym towarzyszom, t. j. Arbeitlowi i Grosowi. Możeby »towarzysze« na zarzuty im uczynione coś zechcieli odpowiedzieć? Przypominam paragraf 19. Można korzystać. —

— **Z Bogumina (dworzec).** Dnia 24. b. m. o godz. 1 1/2. wieczorem zastrzelił się tutaj w gospodzie p. Strzeliskera kelner Rudolf Marks. Przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość. Marks był sprytnym kelnerem, zatrudnionym przez czas dłuższy w różnych restauracjach w Mor. Ostrawie. —

— **Z Frysztatu.** W niedzielę, dnia 30. b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie »Stowarzyszenia katolickiego górników i robotników we Frysztacie« w gospodzie p. Stańczyka. Odegrane będą dwie sztuki: »Wyrok księżny cieszyńskiej« i »Dziesięć tysięcy marek«. Początek o godz. 6. wieczorem. Bliższe szczegóły na afiszach. Wszystkich górników i robotników z Frysztatu i okolicy jakoteż życzliwych stowarzyszeniu zaprasza »Wydział«.

— Na dwa otwarte listy dra Kłuszyńskiego wyszły już dwie otwarte odpowiedzi p. Friedla. Dla niewtajemniczonych sprawy omawiane mimo tego są dotąd niejasne, a zarzuty uczynione nie są dostatecznie odparte. —

— **Z Łąk.** W niedzielę, dnia 30. b. m. urządzi miejscowe »Kółko amatorskie« humorystyczny wieczór. Odegrane zostaną: »Kulturnik«, »Zyd w beczie« i garść monologów. Przedstawienie odbędzie się w gospodzie p. J. Urbanka na nowej scenie. Ceny miejsc przystępne, po przedstawieniu zabawa z tańcami. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. O liczny udział uprasza »Wydział«.

— **Z Górnej Łomnej.** W niedzielę, dnia 16 b. m. odprowadzono uroczysty odpust w Salajce na »Podwyższenie Krzyża św.« Jak corocznie liczny tłum ludu bierze udział w tem to nabożeństwie z dalekich okolic, z Jabłonkowa, z Istebnej, z Morawki, od Frydku, z Galicyi i z Węgier, tak też i w tym roku można było naliczyć kilka tysięcy nabożnego ludu, przybyło bowiem 15 procesyj do Salajki. Nabożeństwo rozpoczęło się w sobotę popołudniu uroczystymi niesporami, wieczorem znowu litanią do Matki Boskiej. W niedzielę wygłoszono dwa kazania: słowackie i polskie. Ostatnie wygłosił ks. aktuaryusz i proboszcz z Mostów, Antoni Maciej, napominając w gorących słowach lud słuchający do uciekania się w teraźniejszych ciężkich czasach do Krzyża św. Kaznodzieja wywiązał się ze swojego zadania jak najpiękniej. Sumę odprowadził Wielce Szanowny ks. radca, dziekan i proboszcz z Istebny, ks. Piotr Moroń. Obywatele tutejszej wioski czują się obowiązani wszystkim pracownikom podczas tej uroczystości, przedewszystkiem tutejszemu ks. proboszczowi Adolfowi Walczkowi wyrazić staropolskie »Bóg zapłać!«

— **Z Raju.** W środę odbył się ślub p. Stanisława Sowy z p. Maryą Raszykową. Goście weselni złożyli na »Internat bł. Melchiora« 23 K. Nowożeńcom: »Szczęść Boże!«

— **Z Ropicy.** W niedzielę, d. 7. października b. r. odbędzie się poświęcenie nowo wybudowanej sali p. Franciszka Tomanka (u p. Marka) w Ropicy, przy której to sposobności młodzież ropicka urządzi przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: »Adam i Ewa« i »Chrapanie z rozkazu«. Początek o godz. 7. wieczór. Czysty dochód przeznaczony na Czytelnię. Po przedstawieniu tańce. —

— **Z Wendryni.** Zmarł tu d. 25. b. m. o godz. 5. popołudniu po długiej chorobie ś. p. Jan Mitrega, rolnik tutejszy w 78. roku życia, a w dzień 50. rocznicy zawarcia związku małżeńskiego. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale publiczności w czwartek przedpołudniem. Ś. p. Jan Mitrega był ojcem p. Pawła Mitregi, właściciela polskiej drukarni w Cieszynie, któremu zasyłamy słowa głębokiego współczucia z powodu tak ciężkiej straty. —

Rozmaitości.

— **Prawdomówność socjalistów.** Od niedawnego czasu polskie gazety socjalistyczne polecają i zachwalają 2 broszurki niby przez księży napisane: 1. »Czy socjalista może być katolikiem« i 2. »Wielkie zagadnienia«. Do pierwszej broszurki jest dołączony artykuł »Dlaczego się robotnicy organizują«, którego autorem ma być ks. Pflüger, proboszcz w Zurychu. Tymczasem na podstawie informacji u urzędu duchownego i u władzy politycznej pokazało się, że ks. Pflüger wogóle nie istniał ani nie istnieje. Autor tedy rzeczonego artykułu jest tylko zmyślony. Autorem drugiej broszurki jest ks. dr. van der Brink, który według gazet socjalistów w r. 1904. wstąpił do ich partii w przekonaniu, że prawdziwy chrześcijanin musi być socjalistą. — I tu udowodniono, że socjaliści kłamią. Przedewszystkiem ks. Brink został przed kilkunastu laty za uspendowany za herezje

i inne przestępstwa religijne i jeszcze przed rokiem 1904. przeszedł do socjalistów. Orderów zaś papieskich, o jakich piszą socjaliści, wcale nie otrzymał, a otrzymał je tylko w fantazji socjalistów. Gazety socjalistyczne wymyśliły jeszcze 3. kłamstwo. Uderzają one na grootę cudowną w Lourds, dowodząc na podstawie rzekomo przez doktora Monnefona, »powagę w świecie lekarskim«, zebranych informacji jej szkodliwości, blagi i t. p. Tymczasem Monnefon nigdy nie był lekarzem, ale zwykłym dziennikarzem znanym z kłamstw i przekupstwa. Taką to prawdziwością odznaczają się wszystkie wynurzenia socjalistów. —

— **Zjazdy.** We Fryburgu w Szwajcarii odbył się szwajcarski zjazd katolicki. Wzięło w nim udział 20 tysięcy katolików. — W Buenos Ajres w Ameryce odbył się zjazd wolnomularzy a w Mannheimie odbywa się zjazd ich duchowych krewnych socjalistów. —

— **Wybuch we forcie Montfaucon.** Wskutek uderzenia piorunu nastąpił we forcie Montfaucon pod Besançon we Francji wybuch prochowni, w której znajdowało się 80.000 kilogramów prochu. O katastrofie tej donoszą następujące szczegóły: Piorunochron nie funkcjonował, ponieważ naprawiano go właśnie. Wybuch był tak silny, że cały fort zamienił w gruzy. Mury grube, otoczone wałem ziemnym, grubości 10 metrów, rozpadły się zupełnie. Z murów i z wałów nie pozostało ani śladu. Dzieńdzinie fortu zawalony jest gruzami na 20 metrów wysokości. W sąsiednich wsiach wskutek gwałtownego wstrząśnienia wypadły wszystkie szyby, we wsi Montfaucon siła nacisku powietrza zmiotła połowę dachów. Na przestrzeni 500 metrów wszystkie, nawet największe drzewa, wyrwane zostały z korzeniami. Straż we forcie składała się z oficera i 25 ludzi. Dotychczas znaleziono 9 zabitych i 15 rannych. Między zabitymi jest komendant fortu, Servan, wraz z żoną i wnukami. Siostra stróża baterii Michela i właściciel lazienki Dagnet rozerwani zostali w kawały. Polujący właśnie w pobliżu fortu, kapitalista Farny, ugodzony został odłamem muru i zabity na miejscu. Straty materyjalne obliczają na 2 1/2 miliona franków. — Żołnierz, stojący na posterunku przy bramie, prawie cudem ocalał. —

— **Tolerancja socjalistyczna.** W miejscowości Valenciennes we Francji prefekt (czyli burmistrz) zabronił katolikom odbycia procesyj na cześć Matki Boskiej w dniu 8. b. m. Kiedy procesya mimo to wyruszyła z kościoła, rzucili się na nią socjaliści, sponiewierali księdza, oraz wielu jej uczestników. W taki to sposób socjaliści zastawiają w praktyce zdanie swoje »religia jest rzeczą prywatną«. Swoją drogą nie są bez winy katolicy francuscy, bo gdyby nie byli spali, socjalizm nie byłby wzrósł w potęgę. —

— **Wielkie honoraria.** Najwyższe honorarium z żyjących artystów pobiera tenorzysta Jan de Reszke. Płacono mu za jeden występ w Ameryce 6000 kor., a raz wziął nawet 13 tysięcy koron. Obecnie żyje on w Paryżu, gdzie udziela lekcji śpiewu 40 osobom, a każda z tych osób płaci mu 150 kor. za godzinę nauki. Z pianistów największe honoraria pobiera Paderewski (Polak), który za parę miesięcy pobytu w Ameryce zebrał za występy 900 tysięcy kor. Skrzypek Kubelik (Czech) bierze za jeden występ 3000 koron, skrzypek Hofmann 1800 kor. Milioner Astor urządził wieczorek, na który zaprosił trzech artystów: Śpiewaka Carusa, któremu za ten wieczór zapłacił 12 tys. kor., śpiewacze Melba zapłacił 9600 kor., a młodemu skrzypkowi Elmanowi 4800 kor. —

— **Statystyka strejków** w większych przemysłowych państwach europejskich Austrii, Niemiec, Anglii, Francji, Szwecji i Holandii przedstawia się za rok 1905. Następująco: W Austrii w r. 1905. było ogółem 641 strejków w 2610 zakładach; udział w strejkach brało 89.185 robotników. Z tych 641 strejków skończyło się 139 zupełnem zwycięstwem robotników, 277 częściowem a 167 było bez skutku. — W Niemczech było w r. 1905. 2403 strejków, z czego 528 skończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 971 częściowem, a 904 nie dało dodatnich wyników. Lokautów było 254, wydano 118.665 robotników. — W Anglii liczba strejków wynosiła w r. 1905. 337, z czego 66 ze zupełnem zwycięstwem robotników, 92 częściowem, a 150 bez rezultatu. — We Francji liczba strejków w r. 1905 doszła do 880, z tego 184 strejków zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 361 częściowem, a 285 porażką strejkujących. — W Szwecji było 175 strejków i 12 lokautów; w Holandii 125 strejków, w tem 21 zwycięskich, w 54 od-

nieśli robotnicy tylko częściowe zwycięstwo, w 42 porażkę. Ogólna tedy liczba strejków w 6 powyższych państwach wynosi w 1905. r. 4561 strejków, w których brało udział 798 tysięcy 617 robotników. Z tego 938 strejków skończyło się zupełnym zwycięstwem robotników, 1855 częściowym, a 1548 klęską robotników. Wynik strejków w Szwecji niewiadomy. Lokautów było 266. Wydalono z pracy 119 tysięcy 173 robotników. Na ogół wynik strejków jest dla strejkujących niekorzystny. —

Pismienictwo.

„Macierz polska.“ Jako nr. 34. Biblioteki „Macierzy polskiej“ wyszło dziełko Władysława Żłobickiego p. t. „Wiek pary i elektryczności“. Stosownie do tytułu podzielił autor pracę swą na dwie części i omówił w pierwszej („Wiek pary“) w bardzo przystępny, a jednak wyczerpujący sposób pracę pary i jej zastosowanie w szczególności przy maszynie parowej, w drugiej zaś („Wiek elektryczności“) zjawiska elektryczności. Tu dał historyczny przegląd wiadomości o tych zjawiskach, wyjaśnił znaczenie ognia i prądu elektrycznego, omówił własności magnetyczne prądu, osobny rozdział poświęcił indukcji prądu, wyłożył bardzo jasno, na czym polega telegraf bez drutu. Tekst objaśniający liczne ryciny (w liczbie 56). Książkę może każdy przeczytać z niemałym pożytkiem, a przeczyta ją tem chętniej, że pisana jest w sposób istotnie zajmujący. Stron 256, cena 1 K. 50 h.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 15. września hektolitr pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia 9 K 60 h; owsa 6 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
• **Prawdziwy jest tylko** •
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.
Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.
Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Filia jabłonkowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
(w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej)
przyjmuje od członków i nieczłonków
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4% (1)

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczkę daje Filia na umiarkowany procent
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.
Zarząd.

Ignacy Spitzer

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Handel towarów bławatnych Ottona Foerster a Syna w Tarnowie

poszukuje

praktykanta katol.

z dobrego domu i z pomyślnie ukończoną szkołą wydziałową lub 2 klasami szkół średnich.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złoty, u Feliksa Glesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala w Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Místku i (18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Miód

patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: proboszcz w Kupczyńcach, W. ks. Mikitka, p. Denysów w Galicyi. —

Włosy na głowie.

Wąsy.

Jedynym środkiem

który po krótkim, ale według przepisu wykonaniem użyciu wywołuje nowy porost włosów, jest

John'a Craven-Burleigh'a pomada na porost włosów.

Każdemu kto jest łysy, albo ma mało włosów, daję zapewne

jedyną sposobność

wypróbowania tego słynnego środka na porost włosów i to bez kosztów.

John Craven-Burleigh, który wcześniej był łysy, poznał podczas swej podróży do Szwajcaryi pewnego uczonego, który go się zapytał, czy chce znowu mieć włosy na głowie. Jakkolwiek John Burleigh już dawno przyzwyczaił się do łysiny, dał na pytanie twierdzącą odpowiedź z ciekawości i zabrał od uczonego receptę, którą mu tenże polecił wykonać.

Przyszedłszy do Genewy, zaraz wykonał receptę i użył preparatu, nie wierząc wcale w jego skuteczność, po tylu innych próbach z rozmaitymi pomadami. Lecz patrz! po trzech tygodniach zaczęły mu rosnąć włosy na głowie, a w 14 dni później na głowie miał gęste włosy. Posłał część tej pomady swoim dwóm przyjaciółm i także ci osiągnęli ten sam zdumiewający rezultat. Od tego czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek ku szczęściu ludzi, do czego dał mu pozwolenie wynalowca i dziś istnieje niezliczona liczba dobrowolnych pism dziękczynnych i świadectw, w których chwali się tę pomadę jako działającą **niezawodnie**. Żeby więc każdy przekonać się mógł o niezawodnym działaniu tego środka, wyzyla się każdemu na żądanie pewną ilość na próbę. Kto zauważy, że włos po użyciu tej pomady zaczyna mu wyrastać może zamówić dalszą ilość za umiarkowaną cenę. Uprasza się o wszelkie informacje zwracać pod adresem: **William Scott, Wiedeń**. Scott posyła darmo każdemu, kto mu poda swój dokładny adres i 20 hal. w markach (za przesyłkę i opakowanie) i powoła się na tę gazetę, próbą tego środka.

John Craven-Burleigh.

Byłem łysy

William Scott (42)
Wien, I./665. Franz Josefs-Kai 19.

Wien, I./665. Franz Josefs-Kai 19.



Miejska kasa oszczęd. we Frysztaście (Freistädter Sparkasse)

płaci od wkładek na oszczędność

4%

i udziela pożyczki hipoteczne na

4 3/4%



Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym woletem“, sprzedaję młte towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję makę.

(31) Z poważaniem **Jan Fasan.**

Chrześcianańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf“, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewiklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzyśiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Przy gospodarstwie rolniczej szkoły w Kocobędzu poszukuje się od Nowego Roku t. j. 1907

dwóch żonatyh parobków

do koni i jednego do wołów

z roczną płacą 353 K (słownie trzystapięćdziesiąt trzy koron), mieszkaniem i 250 □ sążni ziemi na ziemniaki.

Osobiste przedstawienie się u kierownictwa zarządu gospodarstwa jest konieczne.

PAPIER ogniotrwały

asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski,

Okucia do budowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.

Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne.

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 3. października 1906.

Nr. 66.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiścić zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Cies.“

Ruch robotników w ostrawsko-karwińskim rewirze.

Wzrastająca potrzeba materiału palnego, jakoteż dotkliwy brak siły roboczej, spowodowały w tym roku podobnie jak w innych rewirach, także i w kopalniach ostrawsko-karwińskiego rewiru znaczniejsze podwyższenie kosztów płacy, wynikające z porządku rzeczy wskutek popytu i podania ceny, mającej ważność także na targu pracy, ale niestety i z drugiej strony spowodowały wszędzie ruch i zaniepokojenie wśród robotników, które się tam i tu przy powtórnych mało znaczących sposobnościach objawiały w zastawieniu pracy na czas krótki bądźto przez wszystkich robotników bądź tylko pojedynczych kategorii robotników. Jednakże udało się właścicielom kopalń do tego czasu zawsze przez działanie w sam czas i za taktownym pośrednictwem zwierzchności dozoru zapobiedz rozszerzaniu się tych lokalnych przeszkód.

W ubiegłym miesiącu więc spróbowała grupa robotników stowarzyszenia górniczego w Mor. Ostrawie zebrać razem życzenia i zażalenia, wyja-

wiane tam i tu na pojedynczych kopalniach rewiru i zostały doręczone w dniach 27. i 28. września przez lokalne komitety wszystkim kierownictwom w rewirze równobrzmiące podania, zawierające 15 żądań robotników.

Więc przedsiębiorcy rewiru po gruntownej rozprawie wszystkich w zakres wchodzących stosunków doręczyli w tych dniach delegatom stowarzyszenia górniczego odpowiedź na przedłożone żądania.

W odpowiedzi tej odrzucono najbliższe żądania płac podstawowych o ile pod tem rozumiane są płace minimalne, niezależne od wykonania pracy, ponieważ robotnikom, pracującym głównie na akord, może być zapłacone tylko rzeczywiste wykonanie pracy pojedynczego robotnika. W uwzględnieniu jednak obecnie panujących pomyślniejszych koniunktur na targu materiału palnego, jakoteż i na podstawie wyników, które wykazują, że już w bieżącym roku płaca została zwiększoną, przyobiecali przedsiębiorcy ewentualne dalsze zwiększenie płacy z tą uwagą że z powodu znacznych różności stosunków, jakie istnieją przy pojedynczych kopalniach, okazuje się niemożliwym przyobiecane podwyższenie płacy podać w liczbach i obowiązywać tem cały rewir, lecz przeciwnie pozostawia się pojedynczym kierownictwom ruchu w rewirze ugodzenie się z dotyczącymi delegatami stowarzyszenia górniczego o sposobie przeprowadzenia w przyszłości obiecanego zwiększenia płacy, przyczem uwzględnione zostaną stosunki dotyczących kopalń, jakoteż i dokonane już w bieżącym roku podwyższenia płacy w porównaniu do roku 1905.

Drugiemu żądaniu robotników, t. j. podzielenia robotników kopalni na klasy płatne według wieku, uczynili przedsiębiorcy o tyle zadosyć, że przyobiecali dalsze podzielenie poszczególnych kategorii odnośnie do ustanowionej płacy za pańską szychotę według wieku, zdolności i czasu służby, przyczem równocześnie dosyć znacznie podwyższony został wymiar płacy za pańską szychotę. Przy znanych i od dawna już w użyciu pozostających kategoriach jednakże nadal pozostano, przyczem wyraźnie podniesiono, że przy podzieleniu pojedynczych robotników na powyższe kategorie może być tak jak przedtem miarodajnym tylko potrzeba, zdolność i czas służby.

O ile to jest wogóle możebnem już naprzód podać efekt zamierzonego zwiększenia płacy, które w wynikach zarobkowych może być tylko wtedy widocznem, jeżeli się robotnicy nie będą w przyszłości uchylali od wykonania swej pracy, będzie z powodu udzielonych powyżej ustępstw o koron 2,400.000 rocznie dla całego rewiru większa kwota potrzebna, aniżeli w r. 1905.

Dalszemu żądaniu robotników, w którym robotnicy kopalń, pozostających w nieprzerwanym ruchu, za pracę w niedziele i święta wymagają osobnego wynagrodzenia, uczyniono ze strony przedsiębiorców zadosyć w ten sposób, że zapewniono tym robotnikom dodatek, zależny od wymiaru płacy za pańską szychotę pojedynczej kategorii robotników, których praca przypadła w czasie przepisane go prawnie spoczynku niedzielnego.

To przyznanie dotyczy zwłaszcza robotników zatrudnionych przy koksowniach, podczas gdy przy kopalniach dodatki za pracę w niedziele i święta są już od dawna prawie wszędzie wprowadzone. Z konsekwencji tego przyobiecania wynosi obciążenie wydatków około kor. 213.000 w całym rewirze więcej, aniżeli w roku 1905.

Ostatecznie ze strony przedsiębiorców co się tyczy żądania robotników zwiększenia węgla za darmo, chociaż nie w zupełności zadosyć uczyniono i wynosi z tego tytułu obciążenie całego rewiru o kor. 150.000 więcej aniżeli w r. 1905.

Oprócz powyższych znaczniejszej ważności żądań znajduje się w odpowiedzi przedsiębiorców także i reszta mniej ważnych życzeń i zażaleń robotników. Pojedyncze z tychże życzeń, jak na przykład żądanie skrócenia pracy przy kopalniach o nieprzerwanym ruchu i t. d. musiano odrzucić i wskazano na dotyczące przepisy prawne, podczas gdy inne z nich zostały częścią przyjęte, częścią zaś nie mogły być zastosowane do całego rewiru, ponieważ dotyczyły one lokalnych zażaleń pojedynczych kopalń.

Wziąwszy wszystko razem, okazuje się z odpowiedzi, którą przedsiębiorcy w rewirze dali na podane żądania robotników, że przedsiębiorcy uczynili tym razem przeciw coś, ażeby także i robotnikom umożliwić skuteczne wyzyskanie obecnych koniunktur, jakoteż usiłują wszystko z drogi usunąć, co by mogło zamieszać panujący obecnie

Jura i Jonek.

Jura. Skądże idziesz, żeś taki zatraskany od błota?

Jonek. Dyć widzisz, że błota po kolana, to się jeden zatrasko.

Jura. Toś musiał kajsikej daleko być?

Jonek. Dostałem taki targani w nogach i poszedłem ku Bielsku do tego kapiela.

Jura. Aha, to już wiem, to tam, jak byłeś na tym odpuszcie w moju, co ci tam temi buczkami chcieli dobić.

Jonek. Toć tam nie daleko, ale jo ich minął.

Jura. Na jak ci tam było w tym kapielu?

Jonek. Sezon się już ukończył i jo się nie dostałem do kuracye.

Jura. Cożeś tak tam długo robił?

Jonek. Takech się smykoł u tych moich znajomych.

Jura. Toś się tam dobrze miał, opowiadajże, co tam nowego?

Jonek. Poszedłem do tej gospody, kaj to tam ta gminno flakownia była, i kozołem se tam piwa, siedzę i czytałem ci tam różne gazety.

Jura. Toś też tam miał pewnie „Gwiazdkę Cieszyńską“?

Jonek. Ale gdzie tam, tam jeno są „Ancajgery“, i „Nowe czasy“, ale o „Gwiazdce“ ani rusz.

Jura. Toś się też tam długo nie bawił.

Jonek. Był bych tam stela poszedł, ale było ci tam pore chłopów i różnie ci tam gwarzyli.

Jura. Toś się zaś tam coś nowego dowiedział.

Jonek. Siedzę ci, a tu naroz jeden mówi: trójca idzie, a drugi mówi a to idą ci trzej z kalendorza. Jo ci się podziwom do okna, co to za trójca albo ci z tego kalendorza.

Jura. Na poznołeś co to byli za jedni?

Jonek. Jo się zaroz pytoł, co to za jedni i mówili mi, że jak ci trzej ku wieczorowi idą, to jest mróz, zły czas, albo że przyjdzie jakaś burza i to już najprzód wiedzą, że będzie coś niedobrego.

Jura. To tam mają dobrze, bo już naprzód wiedzą, jaki czas będzie.

Jonek. Był bych tam jeszcze dłużej, ale się mi ten gospodzki bardzo zbrzydził.

Jura. Czy był zbabrany?

Jonek. Jeszcze gorzej, ani ci to bardzo nie mogę powiedzieć, ale kiedy już tak chesz, to ci

powiem; siedzę ci a on przyszedł ku mnie i obla- pio ci mnie i ręką mie halo, a drugą ręką mi ci siagnał

Jura. Toś mu mógł dać w pysk, ażeby mu się odechciało.

Jonek. Joch ci się rozgniewoł i powiedziałem mu: ty chacharze, co ty to robisz — i wio do pola, anich mu tego piwa nie zapłacił.

Jura. Toś pewnie już szedł ku Cieszynie?

Jonek. Puściłem się tam przez te obore ku Wapienicy, i tam jak nazywają na wopionki, stoją ci tam chłopci, a jeden z nich się tak targoł, joch myślał, że go korcz łomie, a pasterze się bardzo śmioli z niego i jo się pytoł tych pasterzy, co to on robi, a oni mi opowiadali, że się jargo nad tem, że to państwo hr. Larisch kupił.

Jura. Na cóż mu do tego, czy on to chcioł kupić?

Jonek. Właśnie byłem ciekawy i pytom się, o co się mu rozchodzi i mówili mi, onemu szło o to, że to jacyś od Berlina mieli dostać, bo to byli Niemcy.

Jura. To im o to idzie? Toć błoźni, na dyć lepiej, że to tutejszy kupił, jak tam jaki prusok, i

dosyć dobry spokój w rewirze i byłoby tylko do życzenia, ażeby także i robotnicy we własnym interesie jakoteż i w interesie ogółu uczynili z poczynionych im zezwoleń jak najobszerniejszy użytek. Jednakowoż te ustępstwa pracodawców nie zadowolili robotników, względnie ich przywódców socjalno-demokratycznych. Na zgromadzeniach w Mor. Ostrawie i w Orłowej, które się odbyły w ostatnią niedzielę, uchwalono przedstawić pracodawcom ponownie następujące żądania: Płaca hajerów, murarzy i cieśli, pracujących pod ziemią, ma wynosić najmniej 4 kor. za szychtę; dla robotników przy wózkach w wieku od lat 20 do 24 co najmniej 3 kor., a dla młodszych robotników 2 kor. 80 hal. W razie niespełnienia tych warunków, uchwalono domagać się ogólnego podwyższenia zarobków o 20%. Gdyby pracodawcy postawionych żądań do 6. b. m. nie spełnili, ma się rozpocząć 8. b. m. powszechny strejk we wszystkich kopalniach. —

Przyczynki do charakterystyki socjal-demokratów.

Socjaldemokracja z pomiędzy innych punktów swego programu wysunęła naprzód żądanie: »Równouprawnienia wszystkich narodów.« Ogłosiła się ona »bojowniczką« o wolność narodów podbitych, o prawa ludzkie. Przywłaszczyła sobie nazwę »opiekunki maluczkich i uciśnionych, krzewicielki idei wolności, równości, braterstwa.« Zabrawszy więc dla siebie wszystkie najzaszczytniejsze nazwy i wytknąwszy sobie w programie taki cel, powinna socjaldemokracja tymże hasłem pozostać wierna, niechając sobie zdobyć nazwiska: kłamczyni politycznej. Tak zresztą postępuje każda partya i każda jednostka, która chce przewodniczyć w jakiejś sprawie, a która szanuje swoją godność ludzką. Cóż dopiero mówić o partyi, która sobie rości pretensje do rządu całego społeczeństwa? Tymczasem jak się przedstawia działalność partyi socjaldemokratycznej w prawdziwym świetle?

W Księstwie Poznańskim hakatyzm i brutalność pruska w prześladowaniu Polaków graniczy wprost z barbarzyństwem.

Junkry pruscy wynajdują środki antypolskie, którychby im pozazdrościli barbarzyńcy średniowiecznych czasów. W ostatnim czasie pozamieniali szkoły pruskie na fabryki, w których dusze dzieci polskich chcą przerabiać, żeby one czuły i myślały po prusku, żeby w języku, którego nie rozumieją, zanosiły modły do Stwórcy.

Zgrożają przejmować postępowanie pruskich barbarzyńców w postaci nauczycieli z dziećmi polskimi w szkołach pruskich. Chcą oni dziecku polskiemu, przestępującemu próg szkoły pruskiej, wyrwać z ust język polski z którym się urodziło, a zastąpić go niemieckim, żeby mogło zmawiać mechanicznie po niemiecku pacierz. Nie pomagają żadne perswazyje czynione przez rodziców lub duchowieństwo polskie tym junkrom pruskim. Oni chcą koniecznie dopiąć swego i naukę religii w języku polskim dla polskich dzieci wyrzucić ze szkół pruskich, bo taka jest wola rządu i króla. Czy dusza tego dziecięcia polskiego odczuje to, co wymawiają z trudnością usta, o to tych »kulturträgerów« głowa nie boli, ani się o to troszczy. Kiedy dziecię polskie, liczące 6 lat, które jeszcze nie słyszało może nigdy słowa modlitwy po niemiecku, więc nie może jej umieć po niemiecku, nie może jej też odmawiać w szkole ani odpowiadać na pytania katechizmowe, wtedy hakatysta

pruski rzuca się na niewinne dzieci i zamyka je po kilka godzin dziennie w areszcie szkolnym o głodzie.

Takie sceny dzieją się obecnie w całym Księstwie Poznańskim. Na taki brutalizm hakatystów pruskich musi się oburzyć i zaprotestować każdy człowiek, który jeszcze nie został wyzuty z najprymitywniejszych zasad etyki chrześcijańskiej. I tutaj już nawet niektórzy z uczciwych Niemców głos podnoszą przeciw takiemu postępowaniu rządowców. Tutaj więc z pewnością każdy się spodziewa, że ci, którzy się głoszą »obrońcami uciśnionych i maluczkich, bojownikami o wolność narodów podbitych«, wystąpią z całą energią i zaprotestują uroczystie przeciw barbarzyńcom XX. wieku. Można się tego spodziewać tembardziej, ponieważ partya socjalistyczna liczy w parlamencie niemieckim 78 posłów i jest po »centrum katolickiem« najsilniejszą liczebnie frakcją parlamentarną.

Może więc w tej sprawie podnieść głos, z którym rząd niemiecki liczyć by się musiał. Lecz jakież rozczarowanie ogarnie każdego, kto się ludził czemś podobnym, kiedy się przekona, że partya wrzekomych bojowników o wolność spokojnie patrzy na prześladowanie Polaków, a prześladowanie dzieci polskich niemiecką nauką religii witają szatańskim uśmiechem zadowolenia. Jakże się rozczaruje ten, kto przyglądnie się bliżej działalności parlamentu niemieckiego z ostatnich lat, gdzie w obecności osławionych »obrońców wolności« uchwalono setki milionów marek na wykupno ziemi z rąk polskich, gdzie uchwalają coraz to nowe ustawy drakońskie przeciw Polakom.

Obrońcy »uciśnionych« przecież nie zdobyli się nigdy przy uchwalaniu tego wszystkiego, na co tylko hakatyzm w swych mózgowicach zdobyć się mógł, na energiczny głos protestu w obronie sprawiedliwości, w obronie swego własnego programu, który głosi: »Wolność wszystkich narodów.« Gazety socjalistyczne niemieckie pomijają najczęściej milczeniem wszystkie o pomstę do nieba wołające krzywdy, jakie naród polski znosić musi.

Z szatańskim uśmiechem witają ci rzekomi obrońcy wolności prześladowanie czyli wypychanie gwałtem dzieciom polskim religii wykładanej po niemiecku, bo wiedzą, że dziecko polskie prawd wiary św. nie zrozumie dokładnie albo wcale, a przez to zubożniej dla religii już w samej szkole, a kiedy szkołę opuści, łatwo się da wciągnąć w szeregi socjalistyczne. Socjaliści niemieccy wiedzą, że lud w Księstwie Poznańskim zahartowany w walce kulturowej za czasów Bismarka, nie da sobie wydrzeć wiary ojców i w szeregi socjalistyczne nie wstąpi. Nauczanie religii po niemiecku dzieci polskich jest bardzo na rękę i może im przynieść wielkie korzyści.

To jest właściwy powód i cel szatański, dla którego socjaliści niemieccy poświęcają wszystko. Brudny interes partyjny u socjalistów górą ponad najświętszymi prawami człowieka. Ale przewróćmy tę brudną kartę, a zagłębimy w działanie i pisma naszych polskich towarzyszy, jakie oni zajmują stanowisko wobec barbarzyństwa pruskich władz i poszczególnych »kulturträgerów«.

Otóż prasa socjalistyczna polska na wzór niemieckiej przemilcza prawie wszystkie akty gwałtu i bezprawia, dokonywane przez junkrów pruskich na bezbronny narodzie polskim. I niema się czemu dziwić, gdy się zważy, że polscy socjaliści pod zaborem pruskim za marki pruskie

poszli zupełnie pod komendę partyi niemieckiej. Za kilka tysięcy marek, które partya socjalistyczna niemiecka będzie wypłacała na agitację do Poznania i na Śląsk, oraz będzie pokrywała niedobór, jaki przynosi »Gazeta Robotnicza« w Katowicach, sprzedali polscy socjaliści swoją niezależność, swoją nazwę »polska partya«, a stali się oddziałem polskim w szeregach niemieckich.

Prasa socjalistyczna polska nie wie i nie widzi potrzeby piętnowania rządu pruskiego za prześladowanie Polaków, ponieważ prześladowanie to nie dotyka żydów, bo ci zawsze idą za siłą t. j. w Prusiech i w Austrii są najzagorzalszymi Niemcami, w Rosyi i Królestwie Rosyanami, ponieważ tego wymaga »gescheft«. Inna rzecz zupełnie, gdy chodzi o żydów.

Dla żydów i za żydów gotowa prasa socjalistyczna wszystko poświęcić. Dla wyrobienia żydom współczucia fabrykuje się »oryginalne« korespondencje, pochodzące rzekomo z Królestwa Polskiego a naszpikowane oszczerstwami przeciw uczciwym obywatelom, podsuwając im chęć bicia żydów (za co na szczęście dosięgła oszczerców sprawiedliwość i Kaczanowski posiedzi 5 miesięcy w więzieniu).

Dla żydów wysyła posel socjalistyczny telegramy do dzienników paryskich, o mającym rzekomo nastąpić pogromie żydów w Warszawie. W grzecznościach dla żydów za korony i marki prześcigają się wszystkie gazety. Naród polski nie może dawać koron i marek, bo ich sam nie posiada i nędzę cierpi, więc i na obronę ze strony socjalistów liczyć nie może. Ale nie tylko nie może liczyć na obronę, ale musi być przygotowany każdej chwili, że ile razy będzie tego wymagał interes żydowski, tyle razy polscy socjaliści zwrócą się przeciw swemu społeczeństwu z całą gwałtownością, albowiem sprzedali swoje sumienie żydom za korony i marki. Redaktorzy i dowódcy socjalistów polskich, to nowy rodzaj sprzedawczyków i zdrajców, rodzaj to tem ohydniejszy, że za korony i marki sprzedaje własność nie swoją, ale sprzedaje ciemną i nieszczęśliwą masę robotniczą, która się mu dała złowić w szpony.

Za pruskie marki, pobrane od socjalistów, Niemców, dowódcy socjalistów polskich w Królestwie wydali na łup i sami zniszczyli cały kraj: zrobili z niego pole doświadczalne dla socjalistów niemieckich. Za pruskie marki zniszczyli cały przemysł i handel w Królestwie Polskiem na korzyść przemysłu niemieckiego.

Za korony żydów austriackich wydaje się piśmidła socjalistyczne a specyalnie »Naprzód«, jak to udowodnił p. n. Horowicz w »Głosie Narodu«. Temi piśmidłami zatruwa się serca robotników polskich, rzuca się oszczerstwa na cały naród polski, a wysługuje się prawdziwej pladze ludności chrześcijańskiej — żydowstwu. Wszystkich szachrajstw tego żydowstwa, które gangrenują całe społeczeństwo, takie piśmidła bronią, występując przeciw najbiedniejszym warstwom ludności.

Tacy oszuści polityczni i niepolityczni, sprzedawczycy i zdrajcy podszywają się pod płaszczyk obrońców »maluczkich i uciśnionych, bojowników o wolność«. Tacy oszuści i zdrajcy, żyjący jedynie z oszustw i rozbojów, spełnianych na biednym ludzie roboczym, przychodzą między tenże lud, żeby zapalić płomień nienawiści w jego sercu a następnie sprzedać lud ten za korony i marki żydom, a sami zająć naczelną miejscę w kraju i państwie i przewrócić cały ustrój społeczny. To

co to był za jeden, co się tak szarpoł gwoli taki głupoty?

Jónek. Joch się tam pytał i mówili mi, że to jest gospodzik ze starych dworów, tam kajsikej na pasiekach.

Jura. Toś już tam też mógł dojść.

Jónek. Na szelech ci tam ku Wopienicy, aże się zabierało do deszcza, wlozech ci tam do tej gospody.

Jura. Aha, to tam, kaj ci demokraci zgromadzenia mają.

Jónek. Toć tam, bo tam jeszcze śmierzdi od nich.

Jura. A cóż tam nowego?

Jónek. Na opowiadol mi tam jeden, że na jednym zgromadzeniu przyszedł jeden mowca z Frysztota i powiedział tym ludziom, że ks. kardynał Kopp nimo dzieci, że też nie posyło do szkoły.

Jura. Na to już pewnie ni miał co bulczeć a ludzie też takie tromby, że takie głupstwa posłuchali, na dużo ich też tam było, pytoleś się kogo?

Jónek. Wszystkich z tym gospodzikim i z tym mowcom było ich przez 30.

Jura. To też snadno mógł takie głupstwa pleść, bo on też nie idzie do mądrych, bo by mu też niewierzyli, ale opowiadaj co inszego.

Jónek. Mówił mi jeden, że ci dwaj gospodzcy, ten co mie to macol i ten co się tak na tych Wopionkach szarpoł, chcą koniecznie być wójtami i że na przyszłość będą mieli pewne, że ich wybierają i że już obiecali, tym co na nich dają głosy, pić, aże zostaną leżeć.

Jura. Dyć przece nie mogą być dwaj wójci tylko jeden, ale kiedy ich tela chce być wójtami, tobych im doł taką rade, żeby uwarzyli mise bryje, postawili na okrągły stół a posiadali koło niego a ten nejgrubszy z nich żeby wzion cydzok a trzasnół do tej bryje, a kiery by miał pysk najbardziej zachlastany, ten wójtem był.

Jónek. To nie wiem, jak ich tam rozdziela.

Jura. A czy tam katolicy nie wybierają, dyć by mogli pomiędzy się wybrać jednego.

Jónek. Prawił mi, że się to nieda, że tam mają taki zakon czy ustawę, co to ten jeden z

tej trójcy wydoł, że nie śmie tam w urzędzie być żoden katolik, że wszyscy musza być wanielicy.

Jura. Na to się tej ustawy trzymają?

Jónek. Musza, bo by ich piekło nie minęło, jak im ten brzuchaty już groził, bo przy ostatnich wyborach, dzień przed wyborem z drugimi w nocy lotol jak oparzony po chałupach a namowiol i groził, żeby ja katolików nie wybierali, bo mamy taki zakon, te psy to już tak czekały, jak kiedy złodzieje z cygonami się biją.

Jura. Jak go też nie gańba, a katolicy nic nie robią?

Jónek. Katolicy ci się śmieją po cichu z tego błozeństwa, żeby ich wanielicy nie słyszeli.

Jura. A to szczęście im Boże, żeby im ta ustawa fort trzymała.

Jónek. To widzisz, jak oni się postępowymi robią, kiedy tak po błożeńsku se postępują.

Jura. Nie ma co mówić, ale jo se ich tam pójde obejrzyć, a więc z Bogiem.

Jónek. Z Panem Bogiem, na przyszłość zaś tam pójdem. —

jest ostatecznym celem tych oszustów politycznych.

Tyle na dzisiaj jako mały przyczynek do charakterystyki tych ludzi, którzy obecnie przychodzą jak stado wilków z nór i rozmaitych ukryć i krążą jak lew ryczący, szukając, kogoby pożarł.

K. Holeksa.

Co pali socjalistycznych darmozjadów?

Pali ich straszliwie książka o „przywódcach czerwonego sztandaru”, wydana przez Rudolfa Łukaszczyka. Łukaszczyk zarzuca im, że są tyranami, politycznymi komedyantami, defraudantami, oszustami i narodowymi blaznami, zdrajcami przekupionymi, oszczercami i t. d. Na dowód tego przytacza różne zdarzenia z życia przywódców socjalistycznych, do których dawniej sam należał. Zna więc dobrze ich sprawki i nie czyni z nich tajemnicy; sam wystąpił z szeregu socjalistycznych dlatego, „bo — jak sam pisze — przekonał się, że to stronnictwo nie zastępuje spraw robotniczych, lecz jedynie dlatego jest zorganizowane, żeby w nim wyrzutki społeczeństwa ludzkiego, ludzie bez uczuć ludzkich, bez honoru i bez zasad moralnych swój chleb znalazły.”

Przywódcy zarzucali Łukaszczykowi, że wydał tę książkę za pieniądze kapitalistów. Na to wydał on pismo otwarte, w którym ofiaruje 500 koron partii socjalistycznej, jeżeli mu udowodni, że swą książkę „wydał przy pomocy kapitalistów i że został przez nich za to zapłacony”. To oburzyło przywódców i dlatego w „Górniku” nr. 26 chce tow. Reger udowodnić, że Łukaszczyk pisał ją zapłacony przez kapitalistów.

Przypatrzmy się czerwonemu rozumowaniu. Liczy on na głupotę swych cielątek, bo pisze tak: „Że wymienione paszkwile wydane są w tym celu, aby rozbić solidarność robotniczą i rozluźnić organizację, to jest jasne dla każdego, kto je przeczytał (1. fałsz); ponieważ tylko kapitaliści lub przedsiębiorcy mogą mieć interes w rozbiu organizacji, Łukaszczyk sam zaś nie jest ani kapitalistą ani przedsiębiorcą, paszkwile te zaś wydał, co znów udowadnia jego podpis, więc każdy rozumny człowiek widzi w tem dowód niezbity, że Łukaszczyk jest zapłacony i przepłacony przez kapitalistów i nie potrzeba już teraz wcale dalszego dowodu na to, co wszystkim jest wiadome, że paszkwile te rozdały kierownictwa szybów przez swoich funkcjonariuszów górnikom na szachtach za darmo, albo że dostarczyły Łukaszczykowi adresów swych robotników, aby mógł posłać im je za darmo pocztą. Dowód prawdy na nasze twierdzenie, że Łukaszczyk jest drabem sprzedajnym, który za pieniądze kapitalistów, Gutmanów, Rotszyldów, Wilczków i Laryszów wydaje gazety, broszury i odezwę w obronie wyzyskiwaczków, a przeciwko górnikom i ich organizacji, przeprowadził w zupełności.” Zdania te, obliczone na głupotę towarzyszy, niczego nie dowodzą i zawierają fałszywe wnioski. Pierwszym fałszem jest, jakoby Łukaszczyk chciał rozbić solidarność robotniczą. Solidarność robotniczą dotąd nie istnieje, więc rozbić jej nie można. Odwrótnie Łukaszczyk na końcu swej książki wzywa robotników do solidarności i do organizacji, tylko nawołuje robotników, „żeby nie ścierpieli, aby obcy ludzie, leniwy i samozwańcze kreatury się im na przywódców narzucili, którzy nie troszczą się o potrzeby, lecz o krajarcy robotników.” Broszurka Łukaszczyka na to więc napisana, aby się robotnicy otrząśli od pijawek przywódców nieznabogów i za pomocą rzetelnych ludzi się łączyli. Dalej nieprawdą to, że „tylko kapitaliści lub przedsiębiorcy mogą mieć interes w rozbiu organizacji”. Jeżeli myśli „Górnika” o organizacji socjalistycznej, wtedy każdy porządny człowiek starać się będzie, aby taka organizacja się czem prędzej rozleciała, bo czem dłużej będzie trwała, tem większe niebezpieczeństwo przyniesie dla samych robotników. Rosya służy za przykład. Jeżeli więc Łukaszczyk pisał swą książkę, nie potrzebował wcale być zapłacony do tego przez kapitalistów. Wszak książka została rozsprzedana a pieniądze za nie otrzymane muszą wystarczyć chyba na to, aby drukarza zapłacić, nie potrzeba więc pieniędzy kapitalistów. Jeżeli zaś kierownictwa szybów za darmo rozdały tę książkę robotnikom, to już inna sprawa. Gdyby Tadeuszek książkę napisał, to cieszyć się będzie, jeżeli ją ludzie rozbiórą, a choćby kto tysiąc sztuk chciał zakupić, to chętnie także Tadeuszek będzie sprzedawał, chociażby kapitalista mu płacił za nie. Dlatego też Łukaszczyk nic złego nie czynił, sprzedając tę książkę kapitalistom. A jeżeli za darmo dawał

robotnikom te książki, to pięknie od niego. Wtedy całego czystego dochodu, który musiał być znaczny, bo książka kosztuje 70 hal. (107 str.), nie zatrzymał dla siebie, jak to robią przywódcy, lecz podzielił się nim z robotnikami. Dowód prawdy zatem, redaktorku „Górnika” jest w zupełności przeprowadzony, lecz w zupełności się nie udał. Bardziej głupiego dowodu nigdy nie czytałem. Sądziś z pewnością według socjalistycznych przywódców, którzy od żydów dostają znaczne kapitały, aby przeciw żydom nie pisali. Daremne więc szczekanie, Tadeuszeku, szkaradne rzeczy są w książce Łukaszczyka na przywódców napisane i udowodnione. Zresztą cóż się złościć na Łukaszczyka? Wszak tow. Reger na kongresie we Wiedniu nazwał czeskich przywódców złodziejami, którzy zabrali naszym robotnikom majątek, a tylko długi pozostawili. Tak, Tadeuszek i panie Brdół — Przyjacieł.

Gospodarstwo i przemysł.

Ściółka z trocin dla prosiąt. Używanie trocin jako środka w zimnych chlewach o podłodze betonowej lub kamiennej jest według „Mitt. der Vereinig. Deutsch. Schweinezüchter” dla prosiąt szkodliwe. Z reguły nie można dać tak grubej warstwy trocin, ażeby prosięta uchronić przed zanieczyszczeniem; oprócz tego trociny stają się bardzo prędko mokre i przyczyniają się tem bardziej do przeziębienia. W chlewach ciepłych z suchą drewnianą podłogą jest użycie trocin więcej na miejscu. W chlewach mających podłogę zimną, najlepszą ściółką jest słoma. Maciory, które karmią prosięta, powinny otrzymać ściółkę ze słomy pociętej w kawałki 40 cm długości; w słomie długiej bowiem zagrzebują się czasami prosięta w ten sposób, że nieuważne matki mogą je łatwo udusić. Użycie torfu na ściółkę może być w pewnych wypadkach dla świń niebezpieczne. Jeżeli bowiem świni nie mają sposobności zjadania ziemi, piasku lub też nawet rumowiska, co dla nich jest niezbędnem, to zjadają ściółkę z torfu niekiedy w takiej ilości, że z powodu tego giną. „Tygodnik Rolniczy”.

Z ziem polskich.

Z Pod Prusaka. Walka rozgrywająca się w W. Ks. Poznańskim między rządem hakatystycznym, a małemi 6—8 letnimi dziećmi przybrała nadzwyczaj ostry charakter. Dzieci mimo groźb, bicia i aresztu szkolnego coraz bardziej bohaterstwo stawiają opór przeciwko niemieckiej nauce religii. Pruscy pedagogowie z prawdziwą dzikością swych germańskich przodków pastwią się nad młodzieżką męczennikami polskimi. A szeregi tych męczenników rosną. Dziś już w samym Poznaniu polskie dzieci nie chcą uczyć się religii po niemiecku. Nauczyciele pruscy biją dzieci polskie do krwi, każą im odsiadywać areszt szkolny, grożą, że będą musiały do 16. roku chodzić do szkoły, ale to wszystko nie skutkuje. I zapewne rząd pruski będzie musiał ustąpić, bo oporu dzieci nie złamie, chyba, żeby je wytępił.

— Ale z równą zaciętością prześladowuje rząd pruski wszystko, co polskie. Przedmiotem jego prześladowań są polskie „Sokoły”, a redaktorowie pism stale zapelniają więzienia pruskie. Rząd prześladowuje nawet pątników wracających z Częstochowy, a przynoszących medaliki z napisem: „Królów Korony Polskiej — zbaw Polskę”. Niedawno jednemu z takich pątników żandarm pruski brutalnie zdarł taki medalik poświęcony, a gdy pątnik zażądał zwrotu swej własności, żandarm oskarżył go przed władzą, a sąd pozwał go o podburzanie do gwałtów i obrażę czci. Sędzia jednak uwolnił oskarżanego od winy podburzania, ale za obrażę żandarma skazał na 20 marek kary. — Wpajanie nienawiści przez rząd pruski wydaje też wspinał się owoce. O jednym z wypadków na tle tej nienawiści donoszą pisma co następuje: „Ohydnej zbrodni dopuściło się 3 ułanów pruskich, wracających z manewrów w pobliżu Radlina w Księstwie Poznańskim. Zaczepili oni robotników polskich, idących spokojnie drogą, za to tylko, że rozmawiali po polsku. Ułani zabronili im mówić tym językiem, a gdy robotnicy nie usłuchali zakazu, żołnierze pruscy rzucili się na nich, jednego z nich Izydorczyka zabilili łopatami, a dwóch innych bardzo ciężko poranili. Mimo jednak takich okrutnych prześladowań bracia nasi z pod Prusaka nie upadają na duchu, lecz wierzą mocno w zwycięstwo swojej słusznej sprawy. Powinni oni posłużyć za przykład tym ze Ślązaków, którzy, jak to było w Cierlicku, krzyczą: Precz z polszczyzną, chcemy szkoły niemieckiej.”

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W końcu października, lub w początkach listopada pojedzie cesarz do Pragi. Podróż ta nie będzie miała charakteru politycznego, lecz będzie objawem sympatii, jaką cesarz żywi do narodu czeskiego. —

— W komisji dla reformy wyborczej praca odbywa się dość szybko. Obrady w tych dniach się odbywające są bardzo ważne, bo na porządku dziennym jest pluralność wyborów, przymus głosowania i sprawa kwalifikowanej większości dla ewentualnej zmiany okręgów wyborczych. Są to rzeczy zasadnicze, co do których zapewne ich zwolennicy stoczyć będą musieli ostrą walkę. —

— Rozchodzą się pogłoski, że wybory do parlamentu na podstawie nowej ordynacji wyborczej odbędą się już w lutym 1907 r. —

— Wobec bliskiego terminu zwołania wspólnych delegacji powstał dość poważny kłopot. Nie wiadomo bowiem, czy członkowie wspólnych delegacji, wybrani na wiosenną sesję, mają prawo brania udziału i w jesiennej sesji. Ustawa bowiem austriacka w tym wypadku jest bardzo niejasna. —

— Do wiosny przyszłego roku ma być zaprowadzona w wojsku węgierskiem honwedów artyleria, podobnie jak w austriackiej obronie krajowej. —

ROSYA. Zarządzona ukazem carskim sprzedaż gruntów koronnych chłopom już się rozpoczęła i wydaje pożądaną skutki. Chłopi chętnie kupują grunta, bo są przekonani, że podniesione w Dumie i zachwalane przez agitatorów socjalistycznych wywłaszczenie i rozdanie gruntów między włościan jest utopią, czyli nie dającą się ziszczyć mrzonką. W niektórych też miejscowościach chłopcy wydają agitatorów, którzy masy pobudzają do strejków rolnych i wykroczeń. —

— Co do przyszłych wyborów do Dumy, to mają się one odbyć w grudniu b. r., a Duma ma się zebrać 6. marca 1907 r. Wobec tak bliskich wyborów pojedyncze stronnictwa starają się porozumieć między sobą i w tym celu odbywają się narady między ich przewodcami. —

— W bliskim czasie ma być ogłoszony nowy program rządu w sprawie kierunku polityki wewnętrznej. Mają też być zniesione prawa wyjątkowe w niektórych miejscowościach, co wskazywałoby na to, że ruch rewolucyjny słabnie. —

— Car Mikołaj II. z rodziną dotychczas bawi na morzu fińskim. —

FRANCYA. Rząd francuski znajduje się w prawdziwym kłopotcie. Jakkolwiek ustawa o rozdziale Kościoła od państwa wchodzi już w życie z dniem 11. grudnia b. r. mimo to katolicy nie myślą dotychczas o jej przyjęciu. I to właśnie napawa rząd obawą. Maseńscy twórcy ustawy nie mogą bowiem siłą narzucić jej katolikom, jeżeli nie chcą wywołać nieobliczonych w skutkach zaburzeń. A cofnąć się nie chcą, bo przez to zgwałiliby sobie upadek. Na jakie przeszkody ze strony katolików natrafia nowa ustawa, świadczy między innemi i to, że nie wszędzie dokonano jeszcze dotychczas inwentaryzacji kościołów, czyli spisu przedmiotów, będących własnością pojedynczych kościołów. Wiadomości o możliwej schyzmie były tylko straszakiem, wysłanym przez rząd, aby Papieża skłonić do przyjęcia ustawy o rozdziale. Sztuka jednak się nie udała i Papież, a z nim wszyscy katolicy francuscy ustawy nie przyjmą. —

AMERYKA. Powstanie na Kubie przybrało przewidziany dawno obrót. Wojska Stanów Zjednoczonych wyładowały na Kubie i z ramienia rządu ich ogłoszono rząd prowizoryczny aż do chwili utworzenia się stałego rządu. Kierownikiem rządu prowizorycznego jest sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Taft. Kubańczykom nie pozostanie tedy nic innego, jak zastosować się do życzeń swoich sąsiadów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowienstwa.** Ks. Józef Neugebauer, proboszcz w Freudentalu, wybrany został na aktuaryusza komisaryatu i wybór ten został przez ks. kardynała Koppa zatwierdzony.

— **Mianowania.** Inżynier Overhof, dotychczasowy kierownik biura technicznego w Mor. Ostrawie w tow. akcyjnym Skody, został mianowany przez radcę zarządu austr. towarz. górniczo-hutniczego dyrektorem. — Prezydent Śląska przedniósł p. Jana Hawliczkę, sekretarza przy starostwie w Bielsku, na jego własne życzenie w stan spoczynku, a na jego miejsce mianował dotychczasowego oficjale rządowego p. Franciszka Jurzykowskiego sekretarzem starostwa w Bielsku.

— **Nauka na kursie przygotowawczym** do egzaminu na nauczycielki robót ręcznych kobiecych odbywać się będzie w piątki i soboty od godz. 1. do 6. popołudniu. Na kurs może być przyjętych jeszcze kilka pań. —

— **Nauczycielskie egzamina kwalifikacyjne** dla szkół ludowych i wydziałowych z językiem wykładowym polsko-niemieckim rozpoczną się w Cieszynie w poniedziałek, d. 5. listopada b. r. Chcący przystąpić do tych egzaminów mają swoje podania, zaopatrzone w opis dotychczasowego przebiegu życia, w świadectwo dojrzałości i dotychczasowej praktyki nauczycielskiej wnieść za pomocą Rady szkolnej okręgowej do dnia 26. października b. r. do dyrekcyi komisji egzaminacyjnej. Kandydaci do egzaminu, którzy nie są osobiście znani żadnemu z członków komisji egzaminacyjnej, mają przedłożyć przed egzaminem świadectwo tożsamości swojej osoby. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 7. października o godz. 2½ popołudniu w Kaczychach na Podświnioszowie w gospodzie p. Barbary Wiergoniowej. —

— **Premiowanie bydła rogatego.** Towarzystwo rolnicze dla Księstwa Cieszyńskiego urządza premiowanie bydła rogatego, które się odbędzie w Frysztacie we wtorek, dnia 16. października b. r. na targowisku bydła. Wystawionem może być bydło rasy kulandzkiej, lub widocznie tą rasą uszlachetnione a zwłaszcza: 1. Buhaje we wieku od 1½—4 lat; — 2. krowy we wieku od 2—10 lat; — 3. jałówki we wieku od 1½—3 lat; — Premie są następujące: a) Na buhaje rozpłodowe: I. premia 50 K, II. 35 K, III. 30 K, IV. 20 K razem 135 K. — b) Na krowy: I. premia 50 K, II. 35 K; dwie po 30 K, trzy po 25 K, pięć po 20 K, pięć po 15 K, razem 395 K. — c) Na jałówki: I. premia 40 K, II. 30 K, III. 25 K, IV. 20 K; trzy po 15 K, trzy po 10 K, razem 190 K. — Oprócz tego mogą zostać przyznane medale i dyplomy. Premie nie użyte w jednej kategorii, może Zarząd główny w tej chwili przeznaczyć dla drugiej. Bydło już raz premiowane nie może być w tej samej kategorii premiowane powtórnie. Również nie może hodowca na bydło tej samej kategorii otrzymać więcej niż jedną nagrodę. Bydło powinno być najpóźniej do godziny 10. przedpołudniem na plac wystawy sprowadzone. Przytem zwraca się uwagę, iż bydło znajdujące się w nienormalnym stanie, n. p. zbyt utrudnione „nafutrowane“ lub krowy niewydojone i t. p. będzie z góry od premiowania wykluczone. Za nadzór i utrzymanie odpowiada właściciel bydła. Właściciel bydła względnie prowadzący musi przynieść ze sobą: 1. zwykły urzędowy paszport; 2. świadectwo od Urzędu gminnego, iż bydło przynajmniej pół roku jest w posiadaniu właściciela; 3. świadectwo stanowienia (cedulkę) względem krów i jałówek cielnich. Otrzymujący premie musi własnoręcznie potwierdzić odbiór tejże i rewersem się zobowiązać, iż bydło premiowane do chowu trzymać będzie lub tylko do chowu sprzeda, dopóki ono będzie zdawnem. Wystawa bydła ma na celu pouczenie i zachęcenie do racjonalnej hodowli, przeto powinni wziąć w niej udział nietylko ci, co mają okazy i spodziewają się nagrody, lecz wszyscy hodowcy bydła a oprócz tych inni, co się tą ważną sprawą interesują. Zarząd główny zaprasza tedy racjonalnych hodowców bydła, aby we wystawie tej z bydełkiem swoim jak najliczniejszy udział wzięli. Wszystkich zaś rolników, a szczególnie nasze gospodyńki, którym w pieczy około bydełka główna część przypada, jako też w końcu wszystkich przyjaciół hodowli bydła i rolnictwa zaprasza uprzejmie, aby na wystawę licznie przybyli. Zarząd główny Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego: Prezes: *Ferdy Cienciola*. Sekretarz: *Andrzej Teper*. —

— **Z taniej kuchni.** Rok szkolny już się rozpoczął; do naszych szkół średnich zapisało się dużo młodzieży biednej, która koniecznie potrzebuje pomocy. Niestety brak funduszy nie pozwala jeszcze na otwarcie bursy katolickiej bl. Melchiora, przeto polska „Kongregacja Maryańska“ pragnąc choć w części przyjąć pomocą uczącą się młodzieży i jej ubogim rodzicom dalej prowadzi znaną już kuchnię i rozdać codziennie pewnej liczbie najuboższych polskich katolickich uczniów ciepłe obiady. Pragniemy, by jak najwięcej naszej młodzieży mogło korzystać z tanich obiadów, co tylko od stanu naszej kasy i spiżarni zależy i dlatego zwracamy się do przewielebnych duchowieństwa, wielce szanownych rolników oraz zamożniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych

uczniów, by zechcieli i w tym roku przyjąć nam z łaskawą pomocą i zaopatrzyć naszą spiżarnię i piwnicę w potrzebne zapasy. Kuchnia znajduje się w suterach domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6 w Cieszynie (nowa droga).

— **Przechwytywanie dezertorów wojskowych.** W Cieszynie przyłapał policyjant cieszyński dezertera 100. pułku z Krakowa Rudolfa Słowika, pochodzącego z Cieszyna. — Koło Frydka złapał policyjant zbiega wojskowego Musiolka, gdy ten przyszedł na schadzkę z swoją dziewczyną. — Obydwóch zbiegów oddano miejscowym władzom wojskowym. —

— **Z Bielska-Białej.** Na rodziny po ofiarach bandyckiego napadu w Białej obywatele Bielska-Białej urządzili składki. Suma tych składek wynosi już 1246 kor. 36 hal. —

— W piątek aresztowano w Białej subjekta Zobla, względnie Bettera, zajętego u kupca bielskiego Schreyera. Better ukradł ze sklepu swojego pracodawcy pewną część ubrań męskich i za stawił je w Białej za sumę 280 koron. — Wieczorem w ten sam dzień schwytano w Białej dwóch złodziei, niosących skradziony w Lipniku worek maki. — W Bielsku złapano w jednej z restauracji złodzieja zawodowego, gdy ten chciał się włamać do restauracji. —

— **Z Łąk.** (Kółko amatorskie.) Już po raz drugi ostatniej niedzieli pocieszyli nas niemało nasi dzielni amatorzy pod przewodnictwem pana nauczyciela Gogulskiego swymi przedstawieniami amatorskimi. Tym razem podziwialiśmy ich na własnej już scenie, urządzonej i odmalowanej z wielką ochotą przez pana Gogulskiego. Sala u p. Urbanka przepelniona. Pomimo niskiego wstępnego wynosi czysty zysk blisko 60 koron. Szanownym pp. nauczycielom i życzliwej publiczności dzięki tu składa: *Zarząd Koła T. S. L.* —

— **Z Łazów** (przy Frysztacie). Gmina nasza zaciągnęła pożyczkę w kwocie 150.000 K na roczne potrzeby gminne, która spłaconą będzie 9% annuitetami w 15 latach. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** W sobotę, d. 29. września przybył tu prezydent kraju baron Heinold z radcą rządu krajowego Chmelem, ażeby wziąć udział w poświęceniu gmachu dla czeskiego seminarium nauczycielskiego, które obecnie ma dwie klasy. —

— **Z Ropicy.** Złożyliśmy go do zimnej ziemi — niestety przedwcześnie, jednego z najlepszych, najszlachetniejszych wśród nas, naszego ukochanego niezapomnianego „Kapsowskiego“. Po krótkiej chorobie zmarł niespodzianie prawie d. 26. września ś. p. Jan Tomanek „Kapsowski“ w 66. roku życia. Któż z Ropicy nie znał Tomanka z Kapsowic? Nieboszyk rzeczywiście był postacią znaną, popularną, lubianą, czczoną, bo na to zasługiwał; był to charakter czysty jak łąza, człowiek zasłużony koło kościoła i wioski całej. Przeszło 40 lat sprawował urząd kościelnego, grabarza, dzwoniacza i przez pewien czas wydziałowego gminy; a zawsze był on skory i ohotny do rady, usług i pomocy swoim współobywatelom w chorobach dobytku. Ogólny żal, nieklamany smutek zapanował w gminie. 4 księży i liczny orszak pogrzebowy odprowadził dnia 28. września zwłoki zmarłego na miejsce odpoczynku, na cmentarz ropicki. Po odprawionem nabożeństwie przemówił krótko nad trumną ks. Tomanek z Cieszyna, a nad otwartym grobem miejscowy proboszcz ks. Waliczek. Cześć pamięci szlachetnego męża. R. i. p. —

— **Ze Strumienia.** Kosztorys mającej się budować kolei lokalnej z Chybia do Strumienia wynosi 264.000 K. Tutejszy wydział gminny spodziewa się, że od rządu i Sejmu otrzyma na ten cel subwencję w kwocie 100.000 K. Nadto ma nadzieję, że rząd za dowóz poczty wyznaczy również większą kwotę, ale dotąd nie ma nic pewnego. Wydział krajowy rozstrzygnął, że ponieważ budowa kolei stanowić będzie wielkie obciążenie gminy potrzeba będzie głosowania wszystkich obywateli gminy według § 75 ustawy gminnej. Głosowanie to ma nastąpić dopiero wówczas, gdy ze strony rządu i Sejmu będzie już subwencja zapewniona. —

Rozmaitości.

— **Straszne nieszczęście** zdarzyło się we czwartek, 26. września w Mistku. Z powodu uchylenia gazu z rury gazowej w domu tamtejszego rzeźnika Witty, została uchodzącym gazem uduszona żona Witty i 5 dzieci. Sam Witta już też umarł w niedzielę; jedna jego córeczka ocalała. Pogrzeb zaszczonych osób odbył się w niedzielę popołudniu przy wielkim udziale ludności z całej okolicy. —

— **Artyleria obrony krajowej.** „*Graser Tagespost*“ donosi, że ministerstwo wojny, w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, wydało zarządzenie, aby w październiku b. r. poczyniono przygotowania do utworzenia oddziałów artylerii obrony krajowej (landwery). W tym celu każda z brygad artylerii otrzyma w październiku po 112 rekrutów obrony krajowej, a w danym razie dla uzupełnienia także 20 procent rezerwy zapasowej. Co roku będzie tworzona nowa bateria obrony krajowej, tak, że w r. 1910 cały oddział artylerii obrony krajowej będzie kompletny. Baterie obrony krajowej otrzymają nowe armaty. Oficerowie na razie będą brani z tych, którzy się dobrowolnie zgłoszą do artylerii obrony krajowej. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 29. września hektolitry pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia — K — h; owsa 6 K 20 h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h, — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu tragicznego i pogrzebu mojej najmilszej żony

ś. p. ANNY BRANNEJ

składam niniejszem Wielebnym księżom *Tomankowi i Szuścikowi* za odprawienie nabożeństwa pogrzebowego, dalej *wszystkim krewnym bliższym i dalszym*, wszystkim, którzy brali udział liczny w pogrzebie, oraz wszystkim, którzy wyrazili współczucie mnie i naszej rodzinie, serdeczne: *»Bóg zapłać!«*

W BOBRKU, d. 30. września 1906.

W smutku pogrążona rodzina i mąż Jan Branny.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę. (26)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu poleca się do wyprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby » 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby » 1 marki
Złote amalgamowe plomby » 2 marek
Antyseptyczne plomby » 4 marek
Porealanowe plomby » 4 marek
Z najlepszego złota plomby » 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Miód

patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wysyła w 5 kil. puszkach po 6 Kor. opłatnie: W.ks. Mikitka, proboszcz w Kupeczyńcach, p. Denysów w Galicyi. —

Handel towarów bławatnych Ottona Foerстера Syna w Tarnowie

poszukuje

praktykanta katol.

z dobrego domu i z pomyślnie ukończoną szkołą wydziałową lub 2 klasami szkół średnich.

GAZDA

znający się dobrze na gospodarstwie polnem, poszukuje posady natychmiast na Śląsku lub w Galicyi. — Bliższa wiadomość w *Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“*.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 6. października 1906.

Nr. 67.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ówierórocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ówierórocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiścić zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.“

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ w Łąkach.

W swej ożywionej działalności nie pominął „Związek śl. katolików“ i Łąk, siedziby sporej liczby spirytystów i socjalnych demokratów. Odbędzie się tam w niedzielę, d. 30. września b. r. z ramienia „Związku“ zgromadzenie ludowe, które ze względu na swój przebieg było nadzwyczaj interesujące, a przytem dla „Związku“ korzystne.

Zgromadzenie odbyło się w obszernej sali gospody p. Franciszka Lankocza. Rozpoczęło się o godz. 1/4 4. a obecnych było przeszło 400 osób, w czem spora liczba socjalistów z Łąk, Stonawy i okolicy.

Zgromadzenie zagałę dzielny szermierz w walce z socjalizmem, miejscowy ks. proboszcz Janśa. Duszpasterz podniósł, że dzisiejsze zgromadzenie jest pierwszym w Łąkach, urządzonym przez „Związek śl. katolików“. Zgromadzenie takie jest nadzwyczaj potrzebne, bo dzięki agitacji partii przewrotowych doszło w Łąkach do tego, że przy

ostatnich n. p. wyborach do rady gminnej walczą robotnik przeciw robotnikowi. — Prosi następnie ks. Janśa, aby zgromadzeni zachowali się spokojnie, nie przeszkadzali mowcom i przemawiali po kolei. Wybrany bez protestu przewodniczącym zgromadzenia, udziela głosu ks. Biłce z Frysztata.

Ks. Biłko stara się przedewszystkiem wniknąć w powody dzisiejszej złości robotników i wykazuje jasno, że powodem dzisiejszego złego położenia robotników jest zanik poczucia miłości bliźniego u pracodawców. Ojciec św. Leon XIII. już w r. 1891. w encyklice „*Rerum novarum*“ zwracał uwagę na potrzebę opieki i pomocy stanowi robotniczemu. Nienawidzi, jaką dziś żywi robotnik do innych stanów, wynika wskutek zapomnienia przykazania miłości bliźniego. (Głosy: Słusznie.) Nauka Chrystusowa nie podobala się niektórym ludziom, którzy chcieli wyżej stanąć od samego Boga. Ludzie ci ogłosili wolność zupełną człowieka, uważając ją jako jedyne lekarstwo na wszystko złe. Uszczęśliwić jednak tak pojmwana wolność nie mogła. Pracodawcy wolność tę wytłómaczyli sobie na swoją korzyść i zaczęli robotnika gnębić. Pieniądz zaczął odgrywać w stosunkach ludzkich główną rolę, więc też ten, kto go posiadał, był prawdziwie wolny. A takimi posiadającymi pieniądź byli pracodawcy, więc też oni tylko byli prawdziwie wolnymi. Robotnik natomiast z dawnej niewoli popadł jeszcze w większą, w niewolę kapitalizmu, i w tych kajdanach wyrobiła się u niego nienawiść do pracodawcy.

Byli i są tacy, którzy winę dzisiejszych stosunków wśród stanu robotniczego przypisują Kościołowi. Jest to tymczasem wierutne kłamstwo, bo Kościół zawsze i wszędzie stał w obronie uciśnionych. Winę tutaj ponoszą ci, którzy holdując zupełnej wolności, odrzucili i wiarę, jako krępującą ich sumienie, a w pierwszym rzędzie pracodawcy. (Głosy: Słusznie.) Ażeby dzisiejsze stosunki poprawić, potrzeba przedewszystkiem, aby pracodawcy postępowali po chrześcijańsku. (Głosy: Czemu nie postępują?) Żeby pracodawców zmusić do tego, potrzeba łączności między robotnikami. Z silną organizacją liczyć się musi i pracodawca, a także państwo, widząc łączność robotników,

musi stanąć w ich obronie. Mowca wzywa dołączenia się w organizacji chrześcijańskiej. Mowę ks. Biłki nagrodzono oklaskami.

Przewodniczący udzielił następnie głosu socjaliście ze Stonawy p. Józefowi Brzósce. Brzóska przyznaje, że słowa p. Biłki (Głosy: ks. Biłki — Brzóska: w gospodzie niema księdza!) były piękne, ale mówił on tylko o organizacji katolików. A przecież między robotnikami są także ewangelicy, żydzi i inni. (Głosy: Aha! o żydów ci chodzi.) Nie śmiemy mieć stronnictw, wołał p. Brzóska, pocóż to księży teraz chodzą do gospody, do karczmy, oni powinni tam zbierać ludzi i tam do nich przemawiać, gdzie zazwyczaj urzędują — w kościele. W obronie żydów nie chcą stanąć katolicy. (Głosy: Chcesz bronić żydów, pocóż tu przyszedł?) Brzóska: My (t. j. socjaliści) zostaliśmy zaproszeni na zgromadzenie w kościele. Pytanie: Byleś w kościele? Na to Brzóska zmieszany nie odpowiedział. Następnie zarzuca mowca ks. Biłce, że w swojej mowie podniósł tylko krzywdy, jakich się dopuszczają niewłaściwi pracodawcy, n. p. majstry i t. d. Na zarzuty Brzóska odpowiedział ks. Tomanek. Zaznaczył on, że socjaliści nadzwyczaj bronią żydów i zapytał zgromadzonych: Ilu jest między wami robotników żydów? (Głosy: Ani jeden.) Na zarzut, jakoby ks. Biłko był mówił tylko o pracodawcach niekatolickich, odpowiedział ks. Tomanek, że ks. Biłko mówił o pracodawcach wogóle i karmił wszystkich, jakiegokolwiek są wyznania, jeżeli wyzyskują robotnika. Dalej mówił p. Brzóska: nie śmiemy mieć stronnictw, a sam tylko do jednego, bo do swego socjalistycznego stronnictwa się odezwał, rozpoczynając swe wywody słowy: szanowni towarzysze. Na zarzut, czemu księży do ludu nie przemawiają tylko w kościele, miejscu swego urzędowania, odpowiedział ks. Tomanek zapytaniem, czemu też towarzysze nie zbierają się na miejscach swej pracy, więc w kopalniach i szybach, a czemu w gospodach. A co im towarzyszom wolno, to wobec ich hasła o wolności i równości wolno musi być nawet i znieprawdzonym księżom.

Po ks. Tomanu zabrał głos p. Wątroba ze Stonawy, który był zdania, że sprawa robotnicza jest już dziś zaprzepaszczone. Do naprawy

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Jónku! Co nowego we świecie?

Jonek. Na bylech ci oto w niedzielę po raz pierwszy za mojego życia w Łąkach.

Jura. Aha to tam, gdzie dostał czerwony Tadeuszek na frak! Cóż tam słysząc?

Jonek. Na było tam zgromadzenie „Związku śląskich katolików“.

Jura. A to pięknie, że się nasi bracia ruszają, bo to niejeden myśli, że jak w niedzielę na chwilę do kościoła zajrzy, że już się to jest dobrym katolikiem, a przecież trzeba w naszych czasach i poza kościołem swoją farbę pokazać.

Jonek. Tak, tak, bo kiedy teraz różni narwańcy-socjaliści naszych robotników bałamuca, nie mogą katolicy za piecem siedzieć.

Jura. A było tam moc ludzi?

Jonek. Na chociaż tam błota po kostki nawet na drodze od kolei a przez całą dziedzinę, to się przecież parę set ludzi w obszernej sali u p. Lankocza zebrało.

Jura. A to bardzo pięknie! A socjalistów wiele?

Jonek. Na też ich tam była paczka.

Jura. A co też zaś dokazywali?

Jonek. Jak zwykle — hałasili, wrzeszczeli, w czopkach siedzieli jak żydzi...

Jura. A bo socjaliści, to żydowska ajwajpartaj... A co Łączanie na to?

Jonek. Na uż się bai zanosilo na gwałtowną burzę, a gdyby tam niebyło burmistrza a niektórych z wydziału, którzy porządek utrzymywali, kto wie, coby się z socjalistami stało.

Jura. A dlaczego się tak ci czerwoni bracia jargali?

Jonek. Dlaczego? — Na jak który z nich gębę otworzył do jakiegoś przemówienia, to zaraz w drugim, trzecim zdaniu takie głupstwo palnął, że wszyscy w śmiech... a to ich bardzo rozjastrzyło; myśleli, że ich mądrość zacierpięta z żydowskiego czerwonego katechizmu, z czerwonej „Latarni“ i „Przewrotnika śląskiego“ wszyscy podziwiać będą, a oni wyśmiani zostali. Ponadto dzielną też odprawę dostali od naszych szanownych mowców.

Jura. A to się cieszę już na naszą „Gwiazdkę“, bo nam to wszystko opisze.

Jonek. Najpiękniej przemówił do zgromadzonych jakiś mowca aż z Krakowa, p. Zgórnjak,

który jasno udowodnił, że robotnicy, będąc katolikami i Polakami, sami powinni ująć w swoje ręce organizację i nie powinni słuchać obcych, narzuconych im zwodzicieli-żydów....

Jura. A to się mi podoba.

Jonek. Pod temi słowami szanownego mowcy, które poruszyły niejednego z słuchaczy do łez, zniknęła paczka socjalistów Stonawskich jak żyd w beczce u Urbanka, klnąc po drodze, że tak sromotnie się sparzyli.

Jura. No to wierzę, że uciekali po takowej łaźni.

Jonek. Słuchaj jeszcze, co przewodniczący ks. proboszcz z Łąk opowiedział zachęcając robotników do złączenia się w katolickie związki zawodowe z centralą w Krakowie: Pewien proboszcz na Morawach jechał do miasta na zakupno. Jadącego lasem zaskoczyło trzech rabusiów. Jeden zastawił konie, drugi trzymał mocno parobka, a trzeci rzucił się na proboszcza, żądając na nim pieniędzy. Proboszcz oddawszy chcąc niechcąc rabusiom całą gotówkę, rzekł do nich: „Teraz wy mi też w czemś posłużycie musicie. Oto już od dłuższego czasu mam „z kopca“ na mojego parobka: zbijcie mi go!“ A to bardzo chętnie,

stosunków robotniczych należało przystąpić zaraz po wydaniu encykliki Leona XIII. Obecnie już zapóźno. Winę tu ponoszą ci, którzy nas gnębili, jak również inteligencja, która o dolę robotnika nigdy się nie troszczyła, przeciwnie stawiała po stronie kapitalistów, a w najlepszym razie sprawa robotnicza była dla niej obojętna. Na to odpowiedział ks. Janša, że rzeczywiście inteligencja świecka wiele zawiniła. I w sprawie robotniczej na pierwszym miejscu spotykamy kroczącą inteligencję duchowną, t. j. księży. Jak zawsze bywało, tak i teraz, gdy sprawa robotnicza bierze zły obrót, stają pierwsi w obronie robotnika krzywdzonego księża. Dlatego też niech nikt za złe nie bierze, że księża idą wśród robotników. Oni im chcą pomóc. Chcą ich zorganizować. A fundamentem organizacji jest oświata. Prawdziwą zaś oświatę może dać tylko szkoła chrześcijańska, chcą stworzyć wolną szkołę, bez Boga, bez wiary. A ludzie, którzyby wyszli takiej szkoły, zapewne nie przyczyniliby się do poprawienia doli robotniczej.

Mowca, jako przewodniczący zebrania, udziela głosu kierownikowi szkoły w Rudniku, p. Jendrukowi, który wygłosił referat o wolnej szkole. Wrogowie chrześcijaństwa szukają wszelkich sposobów, aby zniszczyć naukę Chrystusa. Gdy się im nie udało zamach na nierozdzielność katolickiego małżeństwa, rzucili się na szkoły katolickie; założyli towarzystwo wolnej szkoły, które ma na celu wyrzucenie z naszych szkół Boga i jego czci. Działki nasze nie dowiedziałyby się już nic o swoim Stwórcy, o Jego Matce Najświętszej i o Świętych Pańskich. Działki w takich szkołach wychowane równałyby się bydłom. My katolicy na to pozwolić nie możemy i do takiej szkoły dzieci nie posłamy. Tam, skąd wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela wyrzucają, niema miejsca dla naszych katolickich dzieci. Ale niestety znaleźli się nawet nauczyciele, którzy przystąpili już do towarzystwa wolnej szkoły. Mowca wzywa katolickich nauczycieli, aby się połączyli w towarzystwo, którego celem byłoby bronienie naszej szkoły przed zakusami bezwyznaniowców. Wzruszający referat p. Jendruka został przyjęty gromkimi brawami. Charakterystycznym było zachowanie się kobiet podczas referatu. Niejedna z nich obcierała oczy fartuszkami, a jedna, trzymając dziecko na ręku, przyciskała je do piersi i całowała, jakby małenstwo to bronić chciała przed wrogiem.

Nawiązując do referatu p. Jendruka, zabrał głos p. Niksa, socjalista ze Stonawy, który uczynił kilka cytatów z Pisma św., które się mu pomieszały, chciał polemizować z referentem, mówiąc jakieś słodkie słowa o miłości, o miłosierdziu, które nikogo nie pozwala potępić i inne bzdurstwa. Nie powinno się według jego zdania pogardzać nikim, czy to katolik, czy protestant, czy żyd. (Głosy: Znowu obrońca żydów.) Usiłowania o wolną szkołę mowca pochwala. Wolna szkoła nie wyrzuci Boga, bo Bóg jest wszędzie i wyrzucić go nie można. (Głosy: Wyrzucić go można z serca.)

P. Zgórnjak, sekretarz związku stowarzyszeń katolickich z Krakowa, chcąc wykazać, czem socjaliści karmią swych czytelników i jak im wyrwają z serca wiarę, odczytuje artykuł tygodnika socjalistycznego, wychodzącego we Lwowie p. t. „Głos Robotniczy”. W artykule tym porównują

życie i śmierć człowieka z życiem i śmiercią bydła. Piszą, że nie wiadomo, czy dusza bydła idzie do nieba, czy też do piekła i t. p. bzdurstwa. Nic też dziwnego, że takimi artykułami wcale nie polepszą doli robotniczej. Socjaliści wskazują ciągle na rządy masońskie we Francji i wychwalają je. A przecież w tej samej Francji dola i nędra robotnika nie jest mniejsza, niż w Austrii, czego dowodem katastrofa w Courrieres. Po tych słowach powstała taka wrzawa wśród socjalistów, że p. Zgórnjak musiał zaprzestać mówić.

Gdy się trochę uspokoiło, zabrał głos p. Szweđa, socjalista ze Stonawy, który skarcił p. Zgórnjaka, że wspomina o tak przykrych dla robotnika-górnika sprawach, jaką jest katastrofa w Courrieres „My chcemy słyszeć o polityce.” powtarzał kilka razy p. Szweđa.

Potem przemówił inny socjalista p. Delong Franciszek, który na podstawie Pisma św. chciał bronić artykułu, odczytanego przez p. Zgórnjaka. Według p. Delonga psalmista Dawid miał powiedzieć: „Kto wie, gdzie idzie dusza bydła po śmierci, czy do nieba, czy do piekła.” (Ks. Janša: Psalmista Dawid powiedział: Rzekł głupi w sercu swem: Niema Boga.) Broniąc wolnej szkoły oświadczył p. Delong, że ks. Gałuszka w Stonawie, ucząc w szkole, kazał nienawidzieć protestantów. A wobec takich nauk szkoła wyznaniowa nie powinna istnieć.

Ciętą odpowiedź dał p. Delongowi ks. Biłko, który wskazał na to, jak ludzie niepowołani i nie wykształceni tłumaczą sobie dowolnie Pismo św. Co do ks. Gałuszki, to zarzut przeciwko niemu podnoszony jest wciutym kłamstwem. Na zarzuty innych mówców socjalistycznych odpowiedział jeszcze ks. Tomanek i ks. profesor Londzin. Podczas ich przemówień jak wogóle przez cały czas wyprawiali socjaliści nieludzkie krzyki i piekielne hałasy.

Przewodniczący ks. Janša udzielił następnie głosu p. Holeskie, robotnikowi z Bielska, a dzielnemu bojownikowi za sprawę chrześcijańską podczas ostatnich strejków w Bielsku-Białej. P. Holeska wskazał najpierw na to, że najbardziej pokrzywdzonymi są robotnicy i gdyby nie religia, to nie mieliby nawet tych okruszyn praw, jakie mają. Potem kreślił przebieg ostatniego strejku w Bielsku-Białej, opisywany już w „Gwiazdce”, i wykazuje obłudę i zdradę socjalistów. Mowę p. Holeski nagrodzono szczerymi oklaskami.

Zabrał potem głos p. Polok z Darkowa. Podobnie jak co roku inna jest wiosna, raz wczesna i dobra, drugi raz późna i dżdżysta, tak samo dzieje się u nas na Śląsku. Ale złe doszło już daleko i trzeba nań coś poradzić. Socjaliści nie znajdują lekarstwa, bo go nie mają, a kierują się obłudą. Nie jeden z robotników tylko ze strachu przystępuje do socjalistów. (Socjaliści: pieronie, drzyszcze, drzyszcze, a nie wie co.) Tylko przez zgodę można do czegoś doprowadzić; zacząć też należy poprawę od samych siebie, wyrzec się pijaństwa, a łączyć się w organizacje chrześcijańskie, bo tylko wszyscy razem możemy coś zdziałać. Rozpita tłuszcza cywilizowanych towarzyszy nie przystępna dla rzeczowych wywodów, ciągle wyłają jak w menażerii, słysząc tylko chrapliwe głosy: za wrzyc pysk bestyo (to ładna równość i braterstwo. — *Przyp. Red.*), załóż se raczy ty pieronie bago

na śliwke. Lecz p. Polok nie dał się zbić z tropu, mówił dalej.

Z powodu straszliwej, ogłuszającej wrzawy, podnoszonej przez socjalistów, p. Polok zakończył przemowę. Zabrał po nim głos p. Cienciała, robotnik z Końskiej. Przedstawia on dolę robotnika, który dziś doszedł do tego, że musi prosić się o niewolę, t. j. prosić musi o pracę za nędznym wynagrodzeniem. Robotnicy muszą iść razem, a w tym celu muszą mieć wspólny program. Program może być tylko chrześcijański, jeżeli ma doprowadzić do polepszenia bytu robotniczego. — (Wrzawa.) Socjaliści w swoim programie nie chcą słyszeć nic o religii. „Jaki pan, taki kram”, można o nich powiedzieć. Obłuda i fałsz cechuje ich działalność, bo program ich jest bezreligijny. (Hałasy i wykrzykniki: Precz z nim! u socjalistów.) P. Cienciała nie rozwija dalej programu potrzebnego dla polepszenia doli robotniczej; natomiast zachęca do składek dobrowolnych na „Internat błog. Melchiora Grodzieckiego” i do kupowania książki, wydanej przez p. Szybińskiego: „O chorobach nierogacizny”. Gdy się socjaliści uspokoiłi, przewodniczący ks. Janša zabiera głos i wskazuje na socjalistyczną cywilizację, która się na tem zgromadzeniu tak dobitnie objawia.

Udzielono następnie głosu p. Zgórnjakowi z Krakowa. Mowca prosi najpierw o spokojne wysłuchanie jego wywodów, na które potem każdy ze zgromadzonych może odpowiedzieć. Potem mówi w te mniej więcej słowa: „Jest przysłowie o śpiących rycerzach, którzy kiedyś zbudzą się i staną do boju (wrzawa u socjalistów, którzy rozpici wódką i innymi trunkami, jak bezmyślna gromada bydła wyją i wrzeszczą). Takimi śpiącymi rycerzami są robotnicy. Całe dzisiejsze zgromadzenie zmierza do stworzenia organizacji. Wy (socjaliści) jesteście już zorganizowani i wcale was nie chcemy nawracać. Ale cóż ma się stać z tą ogromną większością robotników niezorganizowanych. Oni nie chcą waszej organizacji, bo chcą zostać chrześcijanami. My musimy być katolikami i to katolikami czynu. Niektórzy z mówców socjalistycznych podnosili, że Pan Jezus nie kazał nikogo nienawidzić. Owszem, P. Jezus sam często występował przeciwko faryzeuszom i obłudnikom i brał na nich powróż. (Wściekłe krzyki u socjalistów.) I my weźmiemy na was (socjaliści) powróż i was bić będziemy. Wrzaski socjalistów nie pozwalają mówić dalej p. Zgórnjakowi. Ale takie zachowanie się „cywilizowanych” towarzyszy wyczerpało już też cierpliwość katolików. Już ręce podnosiły się w kierunku kołnierzy socjalistycznych, aby towarzyszy wypchnąć za drzwi, jedynie tylko prośbom przewodnictwa zebrania udało się obronić towarzyszy przed tak szybką jazdą; oni też wreszcie sami zrozumieli swoje krytyczne położenie i paru z nich, największych krzykaczy, opuściło salę, aby przy szynkwasię zalać robaka. Dopiero wtedy mógł p. Zgórnjak dalej mówić. Dalsze wywody streścił mowca w następujących słowach: „Organizacja socjalistyczna nie może zbawić robotników. Przeciwnie, ona stara się popchnąć ich w coraz większą nędzę, bo jak powiedział Bebel: „Im więcej nędzy, tem lepiej dla nas” (przywódców socjalistów). Że działalność socjalistów prowadzi lud robotniczy do przepaści, na to niech posłużą gazety tej partii. Czy znajdzie się w takiej gazecie choć jeden artykuł tchnący miłością bliźniego? Ani jeden! Same tylko podjudzania, wyzywania i zohydowania są treścią artykułów pism socjalistycznych. A co się dzieje w Królestwie Polskiem. Rabunki, zabójstwa, pospolite mordy popełniają członkowie partii socjalistycznych. A pisma socjalistyczne uważają to wszystko za bohaterstwo. Prosty rabusiów i bandytów, gdy który z nich zostanie powieszony, ogłaszają męczennikami wolności. Gdyby wolność miała przyjść przez mord i pożogę, to zapewne nie byłaby to prawdziwa wolność. Dlatego z taką organizacją my robotnicy łączyć się nie możemy. My nie możemy słuchać i iść za takimi przywódcami. My powinniśmy sami stanąć na czele pracy organizacyjnej. Musimy wszyscy wspólnie pracować, czy ksiądz, czy urzędnik i t. d. Przez to poprawimy swoją dolę. Również powinniśmy dbać o sprawę narodową, którą z programu swego wyrzuciła partya socjalistów. My katolicy niczego nikomu nie zaprzeczamy, ale nie pozwolimy dać sobie przewodzić jednostkom bez czci i wiary. Mamy już organizację katolicką z siedzibą w Krakowie.

Że organizacja ta potrafi stanąć w obronie uciśnionych robotników, tego dowodem strejk w fabryce sody w Szczakowej, gdzie zastrejkowało 500 wyzyskiwanych robotników, a przez solidarne wystąpienie za pośrednictwem chrześcijańskiego

odrzekli rabusie, „bo to przecież nasze rzemiosło i już też poczęli parobka okładać pięściami po głowie i po plecach. Teraz dopiero zerwał się parobek na nogi, swoją ciężką ręką palnął jednego w łeb, że się zwałił z nóg, drugiego pchnął do piersi, aż na siągę odleciał, a trzeci — widząc co się robi — nie czakol już na poczęstną... Potem ciał parobek po koniach i w ucieczkę! A kiedy nadjechali na bezpieczne miejsce, pyto się proboszcz swego parobka: „A czemuś ty trąbo zaraz nie bronił mnie i siebie? Czemuś pozwolił rabusiom wypłądrować mię?” „Ej”, odpowiedział zawstydzony parobek, „nie miałem odwagi a potem też rozegrzołem się dopiero pod pięściami rabusiów.”

Jura. A to doskonałe. A co z pieniędzami?

Jónek. No możesz myśleć, że ich rabusiom nie poniechano.

Jura. Tak też na porządnym robotników rzuca się ta zgraja socjalistyczna i właśnie jest nadzieja, że się wszyscy zerwią na nogi jak ów parobek, a połączeni w swoich zawodowych organizacjach zwyciężą przeciwników.

Jónek. Do tego: Szczęść Boże! A co ty powiesz nowego.

Jura. Wera hej! uśmiałech ci się z tych hajłoków, co to przysli na ślub geżangować w ten drugi poniedziałek obmanowi „Nordmarku” Karolowi z Cieszyna z Ewą z Kojkowic.

Jónek. Ty niedosz pokój żodnemu na całym Śląsku.

Jura. Pokój dom ludziom i tym też nowożeńcom, owszem: wyszło sztydło z miecha, gdyż brali ślub na wyszni bronie, a to po polsku, a p. Hinterzsznajder ze szpitala był w kościele i kole organów renegactwo, a jak usłyszeli, że ich prezes silny niemiec bierze ślub po polsku, to hora do pola, uciekli i rozeszli się jako po ciepłym kożuchu, i polili cegle, a Karel z Jewką porządnie se nabrali ślubu i basta, jak im matka nad kołyską śpiewała po polsku, tak brali ślub i zaś oni też bydom śpiewali nad kolebką po polsku.

Jónek. Wiesz, gdyby sobie ten dr. Dyrektor patrzył więcej krajowego szpitala, niż „Nordmarku” toby lepszy było, albo lepszy jeszcze, żeby młocił polskom gramatykę, coby nie koślawił naszej pięknej mowy polskiej.

Jura. Toć tak, ale on już mo taką tantę.

Jónek. Musimy go tego oduczyć. —

»Związku zawodowego« w Krakowie uzyskało polepszenie doli. »Związek katolickich stowarzyszeń robotniczych« w Krakowie jest taką organizacją, która w każdym wypadku otacza opieką robotnika. Jest utworzony fundusz zapomogowy, strefy pogrzebowe, prasowy, podczas podróży i w razie choroby. Utworzone jest biuro prawnicze, które przeprowadza członkom rozmaite sprawy ich zawodu. Dlatego powinni wszyscy robotnicy chrześcijańscy na Śląsku przyłączyć się do tego »Związku«. Zamiast oddawać swoje grube pieniądze niemieckim zarządom stowarzyszeń socjalistycznych powinni przystąpić do polskiego katolickiego związku w Krakowie, przez co stworzy się łączność między robotnikami polskimi. Mowa p. Zgórniaka zrobiła nadzwyczaj silne wrażenie. Widać było, że mowca zebrany przemówił do serca, wskazał im istotną drogę do polepszenia bytu robotniczego. Mowę też nagrodzili długo niemiłkącymi oklaskami.

Ks. Janša podziękował w serdecznych słowach mowcy za przybycie i za dodaną otuchę i prosił o częstsze pojawianie się na naszym Śląsku. Zachęca zebranych, aby rzeczywiście pomyśleli o przystąpieniu do »Związku robotniczych stowarzyszeń katolickich« w Krakowie. Chodziłoby o to, żeby stworzyć najpierw w centrach przemysłu kopalnianego, jak n. p. w Karwinie, organizację, do której przystąpiłyby inne miejscowości, a dopiero potem trzeba się połączyć z Krakowem.

Ks. prof. Londzin w krótkich słowach zachęca do przystępowania do »Związku śl. katolików«. Wezwanie ks. prof. Londzina popiera ks. Janša, który też podziękował mowcom za ich słowa, a zgromadzonym za liczne przybycie, zamyka zgromadzenie i wnosi okrzyk na cześć Papieża i cesarza. Po zgromadzeniu zebrano na »Internat blog. Melchiora Grodzieckiego« 12 K 66 h.

Zgromadzenie w Łąkach skończyło się zwycięstwem »Związku śl. katolików«. Socjaliści, którzy, jak to było widać, przyszli w tym celu, aby rozbić zgromadzenie, nie osiągnęli swego celu, a to dzięki spokojnemu zachowaniu się katolików, którzy z prawdziwie anielską cierpliwością i wyrozumiałością słuchali dzikich wrzasków czerwonych towarzyszy. I właśnie to i bezbożne uwagi partii »braterstwa« otworzyły oczy niejednemu z robotników, który dotychczas jeszcze wierzył w takich Regerów, i na tem też polega to zwycięstwo. —

Gospodarstwo i przemysł.

Króliki belgijskiej rasy (młode i stare) są do nabycia u kierownika szkoły w Markłowicach (pow. Frysztat). Przy zapytaniach należy załączyć porto. —

Karmienie świeżym sianem. Wiadomą jest rzeczą, że świeże siano w pierwszych 3—4 tygodniach, w czasie, kiedy się jeszcze poci, jest paszą wątpliwą, a czasami nawet szkodliwą. W czasie tym posiada bardzo silny zapach, który działa odurzająco nie tylko na ludzi ale także i na konie. Według doniesień i zestawień profesora Dammana powoduje karmienie takim sianem, niekiedy tylko silniejsze wydzielanie potu, częściej oddawanie więcej zabarwionego moczu, miękkiego błotnistego kału i osłabienie, ale bardzo często, szczególnie przy raptownym przejściu i udzielaniu większych porcji, katar żołądka i kiszek, połączony z gorączką, małą chęć do jedzenia, zwiększone pragnienie, czasami kolikę, silne nadymanie się, puchnięcie nóg i brzucha, a czasami i śmierć zwierzęcia. W czasie pocenia się wytwarzają się w sianie wskutek działania licznych bakterii i grzybków niższego ustroju, fermentacje i rozkłady, których produkta, częściowo jednakże i wielkie ilości grzybków niższego ustroju przyjmowane razem z karmą wywołują te zaburzenia w organizmie zwierząt. Przy karmieniu świeżym sianem będzie zawierało otrzymane mleko również większe ilości bakterii i zarodków grzybków, przez co staje się więcej niewytrzymałym tudzież niezdrowym i do wyrobu serów mniej zdatnym. Podczas pierwszego posiedzenia austriackiego Komitetu gospodarskiego podał weterynarz miejski z Tryestu dr. Arneritsch do wiadomości, zrobione przez siebie spostrzeżenie, że mleko krów, karmionych świeżym sianem, powoduje u dzieci częstokroć katar kiszek, podczas gdy mleko krów, karmionych starym sianem zaburzenia tego nie wywołuje. W starszym sianie większa część bakterii ginie. Jest się jednak zmuszonym świeże lub młode siano skarmiać, to należy podawać go tylko w małych ilościach i to zmieszane ze słomą. —

»Tygodnik Rolniczy«.

Dla sadowników. Do racjonalnego prowadzenia sadownictwa jest konieczne potrzebne znać gatunki owoców. Do osiągnięcia tego celu służy zwiedzanie obcych ogrodów, zwiedzanie wystaw pomologicznych, jako też i to najłatwiejszym sposobem poznawanie z książek, w których i pojedyncze gatunki owoców są opisane i owoce w kolorowych tablicach uwidocznione. Dzieła takie były nader drogie i obrazki kolorowe nie zawsze tak wykonane, żeby z nich owoce poznać można. W bieżącym roku zabrało się austriackie towarzystwo pomologiczne do wydawnictwa dzieła, które pod tym względem nie tylko dorówna, lecz rzeczywiście prześcignie wszystkie dotąd wydane dzieła tego rodzaju. Przesłany okazowy zeszyt, zawierający kolorowe obrazki dróch gatunków jabłek i dwóch gruszek, przekonuje każdego, że i obrazki i opis drzew i owoców doskonałe, że dotąd coś tak pięknego i doskonałego dzieła w Austrii nie mieliśmy. Całe dzieło ma zawierać opis i obrazki 260 gatunków najważniejszych owoców austriackich według doboru każdego kraju. Każda ilustracja pokazuje nie tylko owoc, ale także jego przekrój, kwiat, gałązki z owocami i drzewo całe. Całe dzieło, mające w 5 latach być ukończone, ma kosztować 125—180 koron, to jest będzie droższe, jeżeli mniejsza liczba abonentów a tańsze (125 K), jeżeli znaczna liczba abonentów się znajdzie. Można także abonować dobór krajowy, który tylko 30—50 K kosztować będzie. Oprócz opisu w niemieckim języku będzie także opis w polskim, przez co dzieło to dla wszystkich przystępne będzie. Wydawnictwo to zasługuje na wszechstronne poparcie i każdemu usilnie polecone być może. Adres: Zarząd c. k. towarzystwa pomologicznego Lechwald, Graz. —

Jaja ze skorupami o ciemnym zabarwieniu. W »Journal of the Board of agriculture« zwrócono niedawno uwagę producentów jaj na to, że na targach angielskich jaja, których skorupa jest ciemno zabarwiona, mają większy popyt, aniżeli jaja z białymi skorupami. Pomimo, że jaja ciemne są zwykle nieco mniejsze od białych, kupcy angielscy oddają im pierwszeństwo. Podanie prawdziwej przyczyny tego objawu jest bardzo trudne, z faktem samym jednak trzeba się liczyć, a handlarze jaj starają się z łatwo zrozumiałych powodów zadość uczynić życzeniom kupców i konsumentów. Nadmieniam się przytem, że pominąwszy jakość jaj, te rasy, które produkują jaja o skorupach ciemno zabarwionych, dostarczają kokoszek, które się w zimie lepiej noszą. Do tych ras należą: Langshany, Kochinchiny, Brahmy, Phymonthrocks, żółte Orpingtony, Wyandottes, Faverolles i kury rasy mechelńskiej (Kuckukssperber von Mecheln). Również przez krzyżowanie starają się angielscy hodowcy wyprodukować wielkie jaja ze skorupami o ciemnym zabarwieniu. W szczególności zalecają krzyżowanie kokoszek rasy produkującej jaja o skorupach ciemno zabarwionych, kogutami rasy, dającej jaja o skorupie białej. Próby takie mają naturalnie większą praktyczną wartość, aniżeli krzyżowania, przedsięwzięte w celu wyprodukowania rasy o jakimś szczególnym zabarwieniu, które to krzyżowania hodowli kur nie przynoszą żadnych korzyści. —

»Tygodnik Rolniczy«.

Korespondencya.

Z Zebrzydowic.

Spodziewaliśmy się, że tanim kosztem zbudujemy nową szkołę z rumowiska starego mostu kolejowego z roku 1855, którego pokaźne resztki każdy przejezdny z okien wagonu oglądał, tymczasem zawiedliśmy się. 3 metryczne cetnary nowej materii wybuchowej — najsilniejszej, jaka istnieje — »ekrazytu«, wpakowane pod rozkazami kapitana i 2 oficerów przez 26 pionierów w 7 słupów mostowych, działały tak strasznie, że 3 filary w prawdziwym słowa znaczeniu w puch się obróciły. Był to wspaniały widok, gdy w sobotę, d. 29. września o 2. godzinie popołudniu wśród straszliwej detonacji, słyszanej daleko szeroko w całej okolicy, oblok pyłu w górę się podniósł i sam w siebie zapadł. Kawalki cegły spadającej uszkodziły dach bliskiego domku i parę natrętnych widzów — a było ich mnóstwo, pomiędzy nimi i dużo oficerów — na szczęście nieznacznie. Zawiodł się kapitan kierownik, bo dawka 3 cetnarów metrycznych ekrazytu obliczona była na zburzenie 7 filarów, tymczasem padło ich tylko połowa, a koszt samego materiału wybuchowego wynosił 1500 koron, które ponosi kolej północna. Zawiedliśmy się też sami, bo kupiwszy od dyrekcji tej kolei materiał

dotąd stojącego mostu za 1000 koron, z tego, co w powietrze wyleciało, nic użyć nie możemy. Może przy następnych próbach będziemy szczęśliwsi.

Przy tej okazji stwierdzamy zgodnie z prawdą i powtarzamy z naciskiem, że Cielepa, który niedawno temu zamordował u nas Fusika, nie był nigdy w życiu klerykałem, jak się śni »Robotnikowi Śląskiemu«, ale od dzieciństwa nicponiem, nieznabogiem od szkolnej ławki i później czystej krwi socyalem. My go tu przecież lepiej znamy, niż Reger. Według Regerowskich zasad co człowiek dobry, to socyalista — któż by się nie śmiał? i co człowiek z gruntu zły, to klerykał. Pamiętamy jeszcze dobrze, co pisał w swoim piśmidle, że ci dwaj »karlusi«, co napadli w Suchej kierownika tamtejszego p. Fójcika i żelaznymi klamrami go dzióbali po całym ciecie i tłucli nie do poznania, że też ci byli klerykałami, chodzącymi pilnie do Jezuitów w Karwinie. O tej przekłętą obłudę! Gdy zaś któregoś z ciepłych braciszków na gorącym uczynku jakiegoś łajdactwa albo morderstwa przyłapią, jak oto Sumere w Karwinie, co do leżącego w krwi swojej trupa Jurzycy jeszcze strzelał, a w dniu tym opowiadał, że jakiegoś hroma musi zabić, to pan Tadeusz z listów do siebie pisanych czarnem na białym zawsze jest w stanie dowieść wszystkim i sędziom i przysięgłym, że jego czerwony braciszek-kamrat — był błaznem. Innego wyjścia niema. Czerwony sudruh jest albo niewinnym barankiem, co nikomu nigdy wody nie maci, albo błaznem niepoctytnym — a że to drugie zawsze jest prawdą, tego prostym chłopskim rozumem nie trudno dowieść, jeżeli się choć trochę nad programem socyalistycznym zastanowimy. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji dla reformy wyborczej pojawił się wniosek posła Szlegla, dotyczący przymusu głosowania, t. z., że każdy obywatel, mający prawo głosu, byłby zmuszony iść do wyborów. Celem dokładnego przedyskutowania tej sprawy wybrano subkomitet, złożony z 10 członków, który w tych dniach ma wygotować odpowiedni projekt. Wniosek posła Szlegla zapewne nie uzyskał w komisji większości. We wtorek rozpoczęły się w komisji dla reformy wyborczej obrady nad wnioskiem posła Tollingera, dotyczącym pluralności wyborów. Wniosek Tollingera brzmi: Prawo wyborcze wykonywane może być tylko osobiście. Każdy wyborca ma prawo do jednego głosu. Prawo do oddania więcej głosów mają wyborcy: 1. którzy ukończyli 35. rok życia, są żonaci lub wdowcami i ojcami przynajmniej jednego dziecka, a nadto zajmują samodzielne mieszkanie jako właściciele, użytkownicy lub czynszownicy; 2. którzy ukończyli krajową szkołę średnią lub seminarium nauczycielskie, złożyli egzamin dojrzałości (mature) lub też ukończyli na równi z niemi postawioną szkołę średnią, której ukończenie uprawnia do jednorocznej służby w wojsku; 3. którzy wykonują samodzielne przedsiębiorstwo lub posiadają własność nieruchomości, od których płacą podatek najmniej 25 koron. — Ci wyborcy, do których można zastosować przynajmniej dwa z powyższych punktów, otrzymują prawo do trzech głosów. Wyborcy, którzy mają więcej niż jeden głos, mogą głosować tylko na jednego kandydata. Tak brzmi wniosek o pluralności wyborów. W komisji reformy wyborczej ten wniosek odrzucono 26 głosami na 46 głosujących członków komisji. Za wnioskiem gorąco przemawiał dotychczas poseł ks. Pastor, prezes »Centrum ludowego« w Galicyi. Prezydent ministrów bar. Beck jest przeciwny wnioskowi Tollingera. Bar. Beck jest zdania, że pluralny system wyborczy nie przyniosłby takich korzyści, jakich się spodziewają po nim jego zwolennicy, przeciwnie mógłby się przyczynić do zaostrzenia walk socjalnych i narodowych. —

— W Izbie posłów obradowano dalej nad ustawą aptekarską, której jednak dotychczas nie załatwiono. Minister obrony krajowej Schönaich wygłosił w Izbie poselskiej mowę, w której określił zamiary administracji wojskowej co do powiększenia pułków artylerii i sprawienia nowych dział. Każda dywizya piechoty otrzyma jeden pułk artylerii polnej (jak dotychczas), a każda komenda korpusu otrzyma na przyszłość oprócz tego 2 pułki działowe i jeden pułk haubic (dział najnowszych). Ogółem ma być utworzonych 15 pułków działowych i 14 pułków haubic. Utworzenie 29 nowych pułków artylerii pociągnie za sobą

pomnożenie kontyngentu rekruta. Na nowe uzbrojenie potrzeba sumy 184 milionów koron. — Zapewne jednak kwota ta będzie zwiększona. Mamy więc w Austrii nowe olbrzymie wydatki, tak, że śruba podatkowa znowu się powiększy. A przecież już dziś każdy obywatel stęka pod nadmiarem podatków! —

— Szef sztabu generalnego hr. Beck ustąpi z początkiem listopada ze swego stanowiska. Następcą jego dotychczas jeszcze nie został mianowany. —

— Wojna cłowa z Serbią dopiero teraz wybuchnąć musi w całej pełni. Serbia ludziła bowiem Austro-Węgry obietnicami, a tymczasem wszystkie znaczniejsze zamówienia porobiła we Francji, Niemczech, Anglii i Belgii, przez co zyskała sobie w tych państwach sprzymierzeńców w wojnie cłowej z Austrią. —

PRUSY I NIEMCY. Niemcy wycofały z kolonii afrykańskich 15.000 wojska. Dowodzi to, że Niemcy zrzekają się wielkiej polityki w Afryce. —

— Organ półurzędowy watykanu *«La Vera Roma»* (Prawdziwy Rzym) w jednym z numerów potępia niemiecką politykę antypolską. Artykuł ten napsuł dużo krwi Niemcom, a niektóre z gazet rządzących tak postąpić z Kościołem, jak rząd francuski. Niemcy widać chcieliby, aby ich za popelniane względem Polaków nadużycia i barbarzyństwa cały świat chwalił. —

ROSYA. W ostatnich dniach pojawiają się pogłoski o zmianie ministrów w Rosyi. Mówią, że bardzo wysokie stanowisko w rządzie zajmie dotychczasowy generał-gubernator Finlandzki Gerard, który jest człowiekiem liberalnym. Jaki urząd obejmie, nie wiadomo. Zmiana ma być dokonana w dniu 17. października, jako w rocznicę wydania aktu październikowego. Stołypin jednak nadal zatrzyma prezydenturę gabinetu. —

— Zamachy polityczne chwilowo ustały. Dotychczas jednak trwają napady i rabunki. —

— Wobec bliskich wyborów do Dumy rząd podobno myśli o wprowadzeniu proporcjonalnego systemu wyborczego. —

— Petersburski tygodnik lekarski *«Lekarz praktyczny»* podaje krwawą statystykę zabójstw i napadów od lutego 1905 do marca 1906. Według tej statystyki zabito lub raniono ciężko w państwie carów w tym czasie 34 gubernatorów, generał-gubernatorów i naczelników policji, 38 policmajstrów, 204 naczelników powiatowych policji i rewirowych, 206 policyantów, 184 żandarmerów, 17 oficerów żandarmerji, 51 żandarmerów konnych, 56 agentów policji politycznej, 61 oficerów, 164 żołnierzy, 178 urzędników, 31 duchownych, 49 właścicieli dóbr, 64 fabrykantów, 64 bankierów i kupców, ogółem 1421 osób. —

STANY ZJEDNOCZONE. Zabór wyspy Kuby przez Stany Zjednoczone stał się faktem dokonanym. Gubernatorem tymczasowym tej wyspy został mianowany Magoon. Dotychczasowy prezydent Kuby Palma już opuścił wyspę. Niewiadomo jednak, czy Stany Zjednoczone utworzą z wyspy Kuby nowy stan, czy też uważać ją będą jako prowincję. —

JAPONIA. Zwycięska w ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej Japonia nie chce beczynnymie spoczywać na wawrzynach zwycięstwa, lecz marzy o zapanowaniu nad całą Azją. To może się stać tylko za pomocą siły zbrojnej. I w tym też kierunku Japonia nie żałuje niczego. Pomnożyła już piechotę o 4 dywizje, a zamierza utworzyć jeszcze cztery, tak, że razem piechota będzie wynosiła 21 dywizyj. Konnica zamiast 55 szwadronów liczyć będzie 128. Zamiast dotychczasowych 13 batalionów saperów utworzonych będzie 63 batalionów i 10 brygad ciężkiej artylerji polowej z 300 działami. Armia japońska będzie liczyć w czasie pokoju 300 tysięcy ludzi, a w razie wojny około miliona. W równej mierze będzie pomnożona flota. Z pomnożeniem armii lądowej i floty Japonia będzie jednym z najsilniejszych państw militarnych. Nic też dziwnego, że wobec pomnażania japońskiej armii cierpienie skóra na państwach europejskich, zwłaszcza tych, które w Azji mają posiadłości.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wizyta ministra.** W miesiącu bieżącym ma przybyć do Cieszyna minister oświaty Marchet i zwiedzi tutejsze szkoły. Minister będzie w Mor. Ostrawie na uroczystości otwarcia tamtejszego liceum dla dziewcząt, skąd przybędzie do Cieszyna. —

— **Pożegnanie pp. dyr. Winkowskich.** We wtorek, dnia 2. b. m. żegnali uczniowie, otrzymujący obiady w kuchni *«Kongregacji Maryańskiej»* swą

opiekunkę p. Winkowską, która jako prawdziwa matka opiekowała się biedną młodzieżą, starając się usilnie umożliwić jej studia. Student Kuczera pożegnał ją piękną przemową a jeden z młodszych uczniów wręczył jej piękny bukiet. Kuchnia ta będzie zawsze miłą pamiątką, pozostawioną przez p. Winkowską ubogiej dziatwie szkolnej w Cieszynie. Przy wyjeździe pp. dyr. Winkowskich w ten sam dzień wieczorem o godz. 8. zjawili się na dworcu centralnym liczne grono pań z *«Kongregacji»*, aby pożegnać swą troskliwą przewodniczącą. Przybyło też kilku profesorów gimn., którzy się przypadkiem o wyjeździe dowiedzieli, chcąc wyrazić pp. dyr. Winkowskim swój szacunek i cześć. —

— **Z „Czytelnicy katolickiej“.** W tę niedzielę 7. b. m. o godz. pół do 11. przedpołudniem odbędzie się poświęcenie nowego lokalu *«Czytelnicy katolickiej»* przy ul. Głębokiej (arcyks. Stefani) Nr. 64. (przed apteką p. Raszki). Wydział prosi uprzejmie Szan. Członków *«Czytelnicy katolickiej»*, aby wszyscy wzięli udział w tej uroczystości. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 7. października o godz. 2 1/2 popołudniu w Kaczcach na Podświnioszowie w gospodzie p. Barbary Wiergoniowej. —

— **Z kursów uzupełniających dla dziewcząt w Cieszynie** Ponieważ dotychczas mało uczennic zapisało się na kursa, przeto przedłuża się termin wpisów aż do soboty, dnia 13. października b. r. Wpisy będą jeszcze przyjmowane w sobotę, dnia 6. października, we środę dnia 10. października i w sobotę dnia 13. października w budynku polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Regularna nauka rozpoczyna się już z dniem 6. października. —

Zarząd «Macierzy szkolnej».

— **Przedstawienie amatorskie.** Z okazji 15. rocznicy swego istnienia urządza polskie Towarzystwo gimn. *«Sokół»* w Cieszynie w sobotę, dnia 13. października b. r. w sali *«Domu Narodowego»* przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Przemówienie okolicznościowe. 2. *«Qui pro quo»*, komedia w 1 akcie J. Korzeniowskiego. 3. *«Nikt mnie nie zna»*, komedia w 1 akcie Aleks. hr. Fredry. 4. Publiczne ćwiczenia druhów na poręczach i piramidy. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze 4 rzędy po 2 K, dalszych 6 rzędów po 1 K 50 h, reszta 1 K, wstęp na salę 60 h, dla studentów 20 h. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni p. f. *«Stella»* M. Czajkowskiego. Osobne zaproszenia nie będą wysyłane. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Z taniej kuchni.** Rok szkolny już się rozpoczął; do naszych szkół średnich zapisało się dużo młodzieży biednej, która koniecznie potrzebuje pomocy. Niestety brak funduszy nie pozwala jeszcze na otwarcie bursy katolickiej bł. Melchiora, przeto polska *«Kongregacja Maryańska»*, pragnąc choć w części przyjąć z pomocą uczące się młodzieży i jej ubogim rodzicom, dalej prowadzi znaną już kuchnię i rozdaje codziennie pewnej liczbie najuboższych polskich katolickich uczniów ciepłe obiady. Pragniemy, by jak najwięcej naszej młodzieży mogło korzystać z tanich obiadów, co tylko od stanu naszej kasy i spiżarni zależy i dlatego zwracamy się do przewielebnego duchowieństwa, wielce szanownych rolników oraz zamożniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych uczniów, by zechcieli i w tym roku przyjąć nam z łaskawą pomocą i zaopatrzyć naszą spiżarnię i piwnicę w potrzebne zapasy. Kuchnia znajduje się w suterrenach domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6 w Cieszynie (nowa droga). —

— **Statut dla Cieszyna.** Na ostatnim posiedzeniu cieszyńskiej rady gminnej domagał się członek wydziału, p. Passek, ażeby wznowić starania o uzyskanie statutu osobnego dla Cieszyna. Wniosek odesłano do komisji prawnej. Kilka mowców oświadczyło się przeciw traktowaniu wniosku w obecnej chwili, ponieważ kończy się czas urzędowania starego wydziału, który nie może obecnie załatwić tak ważnej sprawy, wymagającej znacznego obciążenia budżetu gminnego. —

— **Zaginął chłopak trzynastoletni**, który służył u chałupnika Jana Czadra w Zaborzu. Imię chłopaka Franciszek Nowak; odszedł on ze służby przed 7 tygodniami. Ktoby wiedział o miejscu pobytu chłopaka, niechże zechce łaskawie donieść do *«Gwiazdki Cieszyńskiej»*, albo też wprost do ojca Jana Nowaka, pilarza w tartaku Andrzeja Bebka w Dolnym Międzyrzeczu przy Bielsku. Kto

poda prawdziwą wiadomość, otrzyma stosowne wynagrodzenie. —

— **Elektryczna centrala w Cieszynie.** Po dziesiąty już raz mowa jest o centrali elektrycznej w Cieszynie. Tym razem przedłożyła projekt firma Schöngut w Mor. Ostrawie. Wydział gminny wyznaczył komisję, która ma projekt ten rozpatrzyć. Może być, że doczekamy się wreszcie kolei elektrycznej w Cieszynie. —

— **Na «Internatim. bł. Melchiora Grodzieckiego»** złożyli: składka zebrana na weselu nauczyciela p. Stanisława Sowy z p. Maryą Raszykówną w Raju 23 K; składka zebrana na zgromadzeniu ludowym *«Związku śl. katolików»* w Łękach 12 K 66 h; Czytelnia katolicka w Cieszynie: rabat od druków 24 h; ks. Karol Olszak, aktuaryusz i proboszcz w Wielkich Kończycach 4 K; p. Józef Jendrulek, kierownik szkoły w Rudniku 3 K; składka zebrana przy wyborze wójta i radnych w Łękach 14 K. —

— **Z Bielska-Białej.** W sobotę w nocy spaliła się w Cygańskim lesie przy Bielsku chata chłopska, zakupiona niedawno przez fabrykanta Molendę. —

— W Białej przy ul. Hałcnowskiej napadło 3 nieznanych opryszków na pewnego ślusarza, powaliło go na ziemię i obrabowało z rozmaitych rzeczy. Żandarmerja energicznie poszukuje sprawców napadu. —

— W fabryce wyrobów emaliowych w Bielsku wybuchł we środę, d. 3. b. m. w magazynie z materiałami do pakowania pożar i zniszczył większą część przygotowanych tam do wysyłki towarów. Jedynie tylko małą część towarów ocalono. Straże pożarne z Bielska-Białej przeszkodziły rozszerzeniu się ognia na inne zabudowania. —

— Z Białej zniknął 12-letni uczeń tamtejszej szkoły polskiej, Władysław Wytros. —

— Składki na rodziny po Dittrichu i Hojdysie dosięgły dotychczas sumy 1368 K 36 h. —

— **Z Boconowic.** W piątek, d. 28. z. m. wiozł tutejszy rolnik Paweł Bielez drzewo z lasu do domu. Gdy jechał od kolei w dół ku Boconowicom, przewrócił się wóz z drzewem w rów i przygniótł tak nieszczęśliwie 72-letniego starca, że mu drzewo zmiażdżyło głowę. —

— **Z Bogumina (dworzec).** Do tutejszej polskiej szkoły ludowej, która powstała staraniem Koła pań krakowskich Tow. *«Szkół ludowej»* zapisało się 80 działyw polskiej. Szkołę tę przyjął na siebie *«Macierz szkolna»* — a kierownictwo powierzyła nauczycielowi p. Szuścikowi. Wybrano nadto komitet szkolny z ośmiu mężów zaufania, których pieczy powierzono urządzenie *«Gwiazdki»* dla dzieci i wogóle troskę o rozwój szkoły. —

— **Z Bogumina (miasta).** Z prawdziwym zadowoleniem powitała to ludność tutejsza, gdy na początku lata ubiegłego zaczęto brukować sześciennym kamieniem główną ulicę miasta. A dzisiaj na całą tę sprawę już dają się słyszeć narzekania, a niestety zupełnie słuszne. Najprzód praca około bruku zbyt żółwim postępuje krokiem. Robotnicy co chwila na innym pracują miejscu, ale wykończenia nie widać nigdzie. Wskutek tego i dziś jeszcze niemal cała ta ulica zamknięta jest dla ruchu wozowego, tak, że do rynku można wjechać tylko drogą około cmentarza, gdzie jednak z powodu tegorocznej ciągłej niepogody więcej jest błota, niż zwykle; albo też wąziutką drogą polną od szpitala, a dalej jeszcze wąszą uliczką koło szkoły, gdzie już z jednym wozem i tak jest dosyć biedy, a cóż dopiero, jeżeli tam dwa wozy mijać się mają. Ale i dla pieszych przeprawa przez główną ulicę, zapelnioną rumowiskiem i kamieniami rozmaitych kształtów i wielkości, staje się miejscami wprost karkołomną. A stan ten trwa już od kilku miesięcy, bo przez całe lato, i jest obawa, by to tak nie zostało na zimę. Dziwić się tylko można, że przy ruchu, który w naszym mieście nie jest znów taki mały, jeszcze nie było poważniejszych wypadków. Ale czas najwyższy, by miarodajne urzędy czempredzej położyły kres tym nieznośnym stosunkom. Nadto bruk nowy już teraz pokazuje nierówności. Cóż będzie dopiero za dwa lub trzy lata. Jeżeli miasto płaci na to tyle tysięcy koron, to też zarząd miasta ma prawo i święty obowiązek czuwać nad tem, by wszystko wykończone zostało jak się należy, by snąć za rok lub dwa nie było trzeba wyrzucać nowych tysięcy. —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę rano o 4. godz. wybuchł tutaj pożar u gospodarza Budnioka. Spaliła się stodoła z plonami tegorocznymi i maszynami gospodarczymi. Straży ogniowej miejscowej

udało się dom mieszkalny jakoteż inne zabudowania ocalić. Ogień był podłożony zbrodniczą ręką. Szkoda była tylko częściowo ubezpieczona. —

— **Z Frysztatu.** (Przedstawienie teatralne.) Zeszłej niedzieli byliśmy świadkami gry amatorów z »Kat. stowarzyszenia »Pracy« i »Kongregacji Maryańskiej« z Karwiny. Odegrali oni zapowiedziane sztuki teatralne z dobrem powodzeniem. Pierwsza »Wyrok księżny cieszyńskiej« przypominała nam żywo czasy pańszczyzny. Wieśniak Sikora zastrzelił dzika, wyrządzającego mu wielką szkodę. Według ówczesnego prawa było to wielką zbrodnią. Dlatego Sikorę uwięziono, aby go po wyroku śmiercią ukarać. Osamotniona a bogobojna żona starała się go uwolnić. Idzie do księżny cieszyńskiej Katarzyny i błaga o miłosierdzie. Katarzyna wydaje wyrok: Sikorze należy się wypłacić 1000 złr. jako odszkodowanie za poniesione przez dzika straty przez 10 lat. 20 reńskich kosztuje dzik, więc je musi złożyć. A za niesprawiedliwe więzienie otrzymuje uwolnienie od pańszczyzny, domek i pole. Widać z całej osnowy, że często nie ponoszą przełożeni winy za krzywdy dokonane, na podwładnych, lecz ich różni zarządcy i słudzy. A serce się radowało, kiedy księżna mówiła o pocziwych Ślązakach, oderwanych od Polski, a jednak Ignących sercem do niej. Amatorzy, chociaż z zawodu nie znają się na występowaniu po książęcemu, jednak wiernie oddali życie ówczesne. Lepiej jeszcze oddali drugą wesołą sztukę, wziętą z życia codziennego. Widzimy tam skąpca i łakomca ukaranego, a cnotę nagrodzoną. Majster szewski Baltazar (znakomita figura) chce ożenić swego syna z córką bogatego młynarza. Lecz syn chce sobie za żonę wybrać ubogą, lecz cnotliwą służącą. Ojciec zezwolić na to nie chce. Dopiero gdy się dowiaduje, że służąca Małgosia wygrała los i otrzyma 10.000 marek, zezwala albo raczej zmusza syna do żeniactwa z nią, aby dostać te pieniądze. Syn nie patrzy na pieniądze, lecz z miłości ją bierze. Odbywa się wesele, Małgosia staje się Baltazarową. Lecz pieniędzy stary Baltazar nie dostaje, bo Małgosia przed losowaniem los podarowała chorej Kowalskiej. Tymczasem Kowalska sprzedaje z biedą los żydkowi, który czytał, że został wyciągnięty, i cieszy się ze zdobyczy. Lecz także jego spotyka kara, bo gazeta przynosi wiadomość, że mylnie wydrukowano 22.301 zamiast 22.302, los więc Małgosi, podarowany Kowalskiej a zakupiony przez żydka, nie miał żadnej wartości. Łakomstwo Baltazara i chciwość żydka ukarana, a pocziwi Wojciech i Małgosia wynagrodzeni za bogobojność i uczciwość. Wrażenie całej sztuki było doskonałe, wszyscy amatorzy grali dobrze, najlepiej jednak oprócz Baltazara Franuś i Antoś potrafili zabawić publiczność dzięki humorystycznemu swym rołom. Wobec tego należy się stowarzyszeniu »Pracy« nietylko ze strony »Kat. stowarzyszenia górników i robotników« we Frysztacie podziękowanie, lecz także od słuchaczy, którzy licznie się zebrawszy, spędzili za tani grosz kilka przyjemnych a do tego bardzo uszlachetniających chwil. Amatorom życzymy dalszego powodzenia na scenie i oczekujemy jeszcze więcej takich przedstawień. Możeby także »Kat. stow. górników i robotników« we Frysztacie zabrało się do podobnego dzieła! — *Widz.*

— **Z Jabłonkowa.** Jarmark w upłyniony poniedziałek przy sprzyjającej pogodzie ściągnął sporo ludzi tak kupców jak i kupujących. Charakterystycznym jest postąpienie w tym dniu naszych kupców F. M. i R. E.; jeden z nich, pierwszy, ogłosił, że zakupił towar z zbankrutowanej firmy, więc może dać jedną parę żelaznych widel za 50 h., co widząc ten drugi, zaraz plakatami ogłosił, że u niego takie same za 40 h. można dostać. Bądź co bądź, skąd taki towar znalazł się u tych kupców, niewiadomo, ale wart on nie był ani 30 h. Nie potrzeba dodawać, że tak sprytny pomysł wyszedł tylko od naszych kupców-żydków. —

— **Z Wielkich Kończyc.** Po długiej chorobie zmarł tu na suchoty były uczeń gimn. polskiego w Cieszyńcu Franciszek Foltyn, syn poważnych rodziców Foltynów z Odnogi. Pogrzeb uroczysty odbył się we czwartek, d. 4. b. m. Koledzy zmarłego mimo słoty i złej drogi przybyli licznie z Cieszyńca, ażeby oddać zmarłemu ostatnią przysługę i na swoich barkach zanieśli trumnę do kościoła a następnie do grobu. Przybył też i katecheta zmarłego ks. Londzin. Nad grobem przemówił w serdecznych słowach pełnych współczucia miejscowy proboszcz ks. Karol Olszak, podnosząc wymownie troskliwość rodziców o wychowanie syna, jakoteż cierpliwość i poddanie się do woli Bożej nieboszczyka. Mowca umiał przedstawić obecnym w żywych barwach niedostatek, z jakim wielu

studentów naszych walczyć musi, wzywając ludzi dobrej woli, ażeby przyczynili się według możliwości do wzniesienia »Internatu im. bł. Melchiora«, gdzie biedni studenci znajdą zdrowe pomieszkowanie i odpowiednie utrzymanie. Dałby Bóg, ażeby słowa ks. Olszaka nie przebrzmiały na Śląsku bez echa! Niech Pan Bóg pocieszy stroskanych rodziców a zmarłemu młodzieńcowi niech użytych radości niebieskiej! —

— **Z Łąk.** (Wybór wójta i radnych.) Nasz »arcywajda od dratwy i smoły« usiłował wybory gminne z dnia 23. września, które mu nie poszły w smak, bo został z wydziału wyrzucony, obalić, a to za pomocą wszystkich adwokatów we Frysztacie i Cieszyńcu i za pomocą wszystkich duchów; lecz »darmo robić larmo«. I przeprowadzono zgodnie z ustawą wyborczą dnia 2. b. m. wybór wójta i radnych. Wójtem wybrany został jednogłośnie ponownie p. Fr. Lankocz, radnymi zaś pp. Karol Siuda, Józef Motyka i Józef Prachowski. Z okazji tej urzędowej została między członkami wydziału gminnego składka na »Internat im. bł. M. Grodzieckiego«, która przyniosła 14 koron. — Jak słyhać, źle teraz z biednymi duchami w Łąkach, bo nasz »oberszpyrytus« straszliwie im dokucza, że mu taką wgardę zrobiły i pozwoliły mu przepaść, i zamierza podobno od »szpyrytyzmu« całkiem się odwrócić i chwycić się żydowiny, bo go do tego krew siłą natury skłania... —

— **Z Michałkowic.** Tutejsza szkoła polska publiczna jest literalnie przepełniona. Nauczyciele utrzymują kontakt z rodzicami. Tutejsza »Czytelnia« polska często coś urządza i podtrzymuje świadomość narodową wśród polskich górników. Nasi serdeczni bracia Czesi utrudniają wszelkimi sposobami rozwój polskiej szkoły, stawając okoniem nawet wobec władz krajowych odnośnie do rozszerzenia budynku szkoły polskiej. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Do tutejszej polskiej szkoły zapisało się w tym roku 190 dziatek polskiej. Szkoła jest trzechklasowa i istnieje dopiero dwa lata. Z chwilą założenia było 52 dzieci, w ubiegłym roku szkolnym 124. Obecna liczba 190 rokuje dobre na przyszłość nadzieje rozwoju tejże szkoły. Szkołę tę zwiedził w dniu 29. z. m. przybyły do Polskiej Ostrawy na wizytację śląski prezydent krajowy dr. Karol baron Heindol-Udyński ze swiata, zwiedził klasy, kancelaryę i wyraził się z wielkiem uznaniem o szkole. Wypytywał się pan prezydent o wiele rzeczy szczegółowo. U progu bramy przybytku słowa polskiego powitał go kierownik szkoły p. Godłowski piękną przemową, w sieni u wejścia na schody wręczyła mu wspaniały bukiet z wstęgami krakowskimi z dykacją polską uczennica klasy III. Wiktorya Piskorzówna ze Zarubka. W klasach śpiewano pieśni powitalne i wygłoszono deklamacye. Prezydent zapisał się do księgi pamiątkowej po polsku i po polsku rozmawiał z p. Godłowskim i dziećmi. Przy opuszczaniu zakładu powitali go w sieni członkowie wydziałowi Koła towarzystwa »Szkoły ludowej« pp. Zięcik i Kozik i zaprosili do polskiej Czytelni tegoż Koła. Lubo program oficjalny tego nie obejmował, pan prezydent nie wzgardził Czytelnią i zapisał się i tu do księgi pamiątkowej po polsku, a o Czytelni wyraził się z uznaniem. —

— **Z Pastwisk.** We wtorek, d. 2. b. m. odbyły się w naszej gminie wybory do wydziału gminnego z trzech gmin: Boguszowice, Pastwisk i Kalembe. Z III. koła zostali wybrani pp.: Jan Zawadzki, Boguszowice, jednogłośnie (37 gł.), Jan Klyszcz, kierownik z Pastwisk (33 gł.), Jan Fober z Pastwisk (29 gł.), Józef Olszar z Kalembe (20 gł.). Jako zastępcy: Józef Wawrzyk z Pastwisk (12 gł.), Paweł Kaluza z Pastwisk (10 gł.). Z II. koła wybrani zostali: Jan Plisz, rzeźnik z Boguszowic (10 gł.), Józef Hes z Pastwisk (10 gł.), Jan Branny z Boguszowic (9 gł.), Józef Folwarczny z Boguszowic (9 gł.). Zastępcami: Jan Neumann z Pastwisk (7 gł.), Jan Pieczonka z Pastwisk (3 gł.). Z I. koła wybrani zostali pp.: Jan Olszar starszy z Kalembe (7 gł.), Adam Schlauer z Kalembe (6 gł.), Jan Nowak z Pastwisk (7 gł.), Paweł Węglorz z Pastwisk (8 gł.). Zastępcami: Jan Olszar z Boguszowic (5 gł.), Józef Kaluza z Boguszowic (3 gł.). Nowemu wydziałowi: Szczęść Boże! —

— **Ze Skoczowa.** W niedzielę, d. 30. września b. r. 11 członków tutejszej straży ogniowej otrzymało medale z okazji swego 25-letniego jubileuszu należenia do tejże. Wręczenie medali odznaczonym, którego dokonał burmistrz Sohlich, odbyło się w obecności kilku radnych gminy, deputacji weteranów i straży ogniowej. Ponadto gmina ofia-

rowała każdemu z udekorowanych orderem złoty pierścień. —

— W sobotę w nocy niewyśledzony dotąd napastnik napadł na p. Orawską, która przyjechała pociągiem o 11. i szła ze stacyi do domu. Napastnik zrabował p. Orawskiej 60 K. Chciał jej także zadać gwałt, ale nadszedł jakiś człowiek i spłoszył rabusia. —

— W Mor. Ostrawie aresztowano kelnerkę Maryę Schöngutową, podejrzaną o otrucie swego męża w Skoczowie. Sekcja zwłok męża Schöngutowej wykazała otrucie i na tej podstawie wdowę uwięziono i odstawiono do sądu w Skoczowie. —

Rozmaitości.

— **Wojciechowi Brdzie dla uspokojenia.** Zrzekacie się 500 koron, które Wam Łukaszczyk ofiarował, gdybyście mu dowiedli, że za pieniądze bogaczy pisał swą książkę o czerwonych przewódcach. Daremny trud i zrzekanie się, bo nie potrafiłście mu tego dowieść. Nazwiska socjalnych demokratów przewodniczących i kasyerów, którzy skradli robotnicze pieniądze, możemy Wam ogłosić. Wylicza ich »Reichspost« z dnia 26. sierpnia 1906.:

Fr. Weiss, kasyer metalowców . . .	2000 K.
Scheiblaue, kasyer w Pottendorfie .	800 „
Karol Hrdu, kasyer w Brüxen . . .	2000 „
Ulowec, kasyer w Favoriten . . .	1500 „
Heidenfelder, między rob. budowlanymi	157 „
B. Polak w Czeskiej Skalicy . . .	150 „
Henryk Kolař w Mor. Ostrawie	449 „
Gilg w Zöptau	1145 „
Wawrzyniec Bauer, kasyer w Gradcu	618 „
Worel w Tarsdorfie	1011 „
Jan Mlaker w Trifail	2500 „
Razem 11	12330 K.

To wszyscy towarzysze socjalistyczni. Oprócz tych jeszcze innych wyczytać może p. Brda w poprzednich numerach »Gwiazdki«. —

— **Olbrzymia defraudacya.** Pocztowy urzędnik bułgarski Czakarów skradł z wozu pocztowego sumę 313 tysięcy franków w banknotach bułgarskich. Czakarów zbiegł. —

— **Straszną pomyłką.** W Morawicy pod Kielcami w Królestwie Polskiem przyjęli tamtejsi gospodarze Sobczakowie na nocleg żyda Berka Maślankę, który idąc spać do szopy dał im do przechowania 300 rubli. W szopie spał również 20-letni syn Sobczaków. Naraz otworzyły się drzwi szopy, które weszli Sobczakowie. Gospodyni pochyliwszy się nad śpiącym synem jednym uderzeniem siekiery zabiła go, czemu przypatrywał się w przerażeniu Maślanka nie śpiąc. Pokazało się, że mordercy chcieli zabić swego gościa, aby wejść w posiadanie jego 300 rubli, ale przez pomyłkę zabili własnego syna. —

— **Czuły mąż.** Monachijski zastępca pewnego Tow. ubezpieczeń na życie otrzymał niedawno z miasteczka prowincjonalnego taki list czulego męża: »W najgłębszym pogrążony smutku, piszę do pana tych kilka słów. Ukochana moja żona, Anna Marja, urodzona L., która, jak pański wykaz poświadczy, zabezpieczona była w pańskim Towarzystwie na sumę 3000 marek, zmarła nagle, pozostawiając mnie w rozpacz. Bolesny ten grom uderzył we mnie dziś rano o godz. 6, proszę tedy postarać się ażeby sunę wypłacono mi jaknajrychlej. Polisa ma nr. 21,762. Śmiało rzec mogę, była ona wierną żoną i najlepszą matką. Ażeby przyspieszyć sprawę załączam świadectwo zejścia, podpisane przez fizyka obwodowego. Cierpiała krótko, ale ciężko, co mi tem większy ból sprawiało. Myślę że szan. pan zechce mnie pocieszyć, przesyłając szybko pieniądze. Zapewniam zresztą pana, że mam zamiar w swoim czasie zabezpieczyć drugą moją molżonką u pana i to na kwotę podwójną, t. j. 6000 marek. W ciężkim moim smutku podtrzymuje mnie nadzieja pańskiej uprzejmości. Oczekując szybkiego przysłania pieniędzy, kreślę się z szacunkiem — N. N. z dziećmi.«

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 9. października 1906.

Nr. 68.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiścić zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Cies.“

Ruch robotników w ostrawsko-karwińskim rewirze.

Jak wiadomo, nie zadowolili się górnicy ustępstwami ze strony pracodawców, ogłoszonymi w nr. 66 „Gwiazdki Cieszyńskiej“. D. 30. września odbyła się konferencja delegatów w Boguminie, w której wzięło udział 254 z ogólnej liczby 280 delegatów. Po kilkugodzinnych obradach, jak pisze „Robotnik Śląski“, pod przewodnictwem posła Cingra i przemówieniach pp. Brdy, Budila, Regera, Cingra i licznych delegatów uchwalono jednogłośnie przedłożyć przedsiębiorcom we wtorek, d. 2. października 1906 następujące zmodyfikowane żądania:

Świetny zarządzie szybu!

Odpowiedź na żądania nasze, przedłożone d. 27. sierpnia 1906, nie zadowolniła nas wcale, lecz przeciwnie wywołała w nas rozgoryczenie.

Zdaje się, że świetny zarząd szybu uważa postawione żądania tylko za jakąś demonstrację.

Oświadczamy, że postawione żądania bierzemy poważnie i że domagamy się spełnienia ich z następującymi zmianami:

Żądania I., II. i III. cofamy, a na ich miejsce żądamy:

1. Ceny akordowe mają być zawsze na pierwszego w miesiącu tak uregulowane, aby kopacze, cieśle i murarze dołowi, zakładacze i wozacze po nad 24 lat liczący i od 5 lat w kopalni zatrudnieni 4 K, wozacze i zakładacze w wieku od 20 do 24 lat 3 K, taczownicy i wozacze w wieku od 18 do 20 lat 2 K 50 h, a taczownicy i chłopcy w wieku od 16 do 18 lat 2 K na zmianę zarobić mogli.

Jeżeli się w ciągu 8 dni wykaże, że ustanowiony akord jest niewystarczający, w takim razie ma być tak poprawiony, aby zarobek osiągnął ustanowionej wysokości.

2. Wozacze, zakładacze i im równi robotnicy dołowi mają być po dojściu do 24 lat wieku i 5 lat służby w kopalni zaliczeni do kategorii kopaczów. Jeżeli niema dla nich miejsca przy robocie kopaczów, ma piąca ich być tak uregulowaną, aby mogli osiągnąć ten zarobek, co kopacze.

3. Na wypadek, gdyby żądanie pod 1. nie było uwzględnione, w takim razie pierwotne żądanie (IV) co do 20% podwyżki, rozszerzamy także na robotników dołowych, wymienionych w ustępie 1.

Przy innych żądaniach trwamy niezmiennie i silnie.

W końcu prosimy o odpowiedź najdalej do soboty, d. 6. października 1906, czy świetny zarząd szybu ma zamiar uczynić robotnikom możliwe do przyjęcia i pewne ustępstwa, albo czy też obstaje przy dawnej odpowiedzi.

Prosimy o odpowiedź pisemną, a mianowicie po jednym egzemplarzu delegatom odnośnego szybu, a jeden egzemplarz prosimy posłać do sekretaryatu „Unii Górników w Austrii“ w Ostrawie Morawskiej.

Za ogół robotników: *Wydział miejscowy.*

Odpowiedź zarządów kopalń na drugi raz przedłożone żądania górników.

W sobotę, d. 6. b. m. wydały zarządy kopalń wspólne ogłoszenie następującej treści:

Z żądań, jakie delegaci robotników kopalniowych w rewirze ostrawsko-karwińskim w dniu 2. b. m. ponownie przedłożyli, przekonali się z zalem właściciele kopalń, że daleko idące ustępstwa, dane w minionym tygodniu robotników nie były w stanie uspokoić.

Nowo przedłożone żądania obejmują ponownie płacę minimalną, a gdyby tego nie spełniono, ogólne podwyższenie płacy o 20 procent.

Minimalna płaca nie może być ustanowiona z powodów kilkakrotnie już podawanych, a dostatecznie znanych, a taksamo żądanie 20 procentowego ogólnego podwyższenia płacy, przekracza miarę możliwości, mimo bardzo pomyślnych konjunktur.

Wobec tego właściciele kopalń ostrawsko-karwińskiego rewiru węglowego odpowiadając na nowo przedłożone żądania, które muszą odrzucić, jeszcze raz zwracają uwagę na odpowiedź daną robotnikom przez delegatów robotniczych w sobotę zeszłego tygodnia, a dodają jeszcze obietnicę podwyższenia płacy w pojedynczych kopalniach, o ile się to jeszcze nie stało, a robią to w ten sposób, aby robotnicy wprost i jasno poznali przez nich daną płacę.

Wreszcie przy tej sposobności właściciele kopalń zwracają uwagę na wyjaśnienie, które

Jura i Jonek.

Jonek. Kaj żeś zaś chodził Juroszku, żeś taki ubłocony.

Jura. Na bylech ci w tej kąpielowej wiosce na ten morbad się podziwiać.

Jonek. Aha toś taki od tego morbadu zmazany?

Jura. Ale katacietam, to ci się tak zbabroł, jakzech po tej wiosce spacyrowoł, to ci tam jest błota aż po uszy. Nie wiem, co też ten wydział drogowy kaj narobio, że też nie niecho te chodniki tą szlaką od Kotucza pozwysypać, kiej tam był ten nieboszczyk pon, to były wszystkie chodniki taki suche, ale teraz zawsze błoto, to się cały człowiek zbabrze.

Jonek. A coś też tam słyszoł, snoć tam było kupe gości latoś w tym morbadzie, że się aż błota narobilo moc.

Jura. Na jeden mi tam wyklodoł, że było moc, ale do morbadu nie chcieli chodzić, że to drogi, a że oni już som cali od tego moru jak po wiosce przyńdom, to ci jeny po świeżem powietrzu chodzili.

Jonek. A to ci gospodarze tam za te mieszkanka kupe sprofitowali od tych gości.

Jura. Ale gdzież tam, ci co płacą wielki po datek, to nie dostaną gości, jeny ci, co mają darmo kupe izb pańskich, a przestroń, toż mają placu dość, to mogą wszystkich kąpielowych panów pozbierać i pieniądze zabierać. A ci, co wielki podatek płacą, to się jeny muszą dziwać, jak ci goście po jejich gruntach chodzą a trowe szmatlą.

Jonek. Na toby też starostwo mogło tym panoczkom podatek nasadzić, że mają najemników, za pomieszkanie starzą piniądze, a podatku z nich nie placą. A cos tam jeszcze słyszoł Jurku.

Jura. Straszne rzeczy.

Jonek. A coż takiego Jurku?

Jura. Tuż posłuchaj.

Jonek. Dyc prow czempredzej.

Jura. Na jak zech tam chodził po tej wiosce, to ci się mi tam jeden wielki przedstawiony socjalista chwolił i pismo ukazowoł, że jego cera jest w Bielsku w szpitalu za pannę i że ci tam jednego sędziego opatruje, i że ten ji przyrzekł, że jak wyzdrowi, że se ją za żonę weźnie.

Jonek. A jak go wyleczyła, wzion se ją ten pan sędzia?

Jura. Ale katacietam, słuchaj Janiczku, jak był zdrowy, toż ją ze służby wypowiedziol i przyszli oba do ojca i tam pore dni społem przebywali i prosili tego ojca, żeby im doł piniędzy, żeby sobie mogli urzondzić przed ślubem hochzeitreise, że po wiesielu już musi do sądu powrócić.

Jonek. A dostał tych piniędzy na te podróz?

Jura. To sie wie, żeby ojciec niedoł, kiej sie taki szczęści dziewczusze trefio za sędziego, kiej pon sędzia mówił, że mu przydą piniondze z kufrem i tak ci pojechali do Wiednia, do Bukaresztu i gdo wie, czyli nie do Amsterdamu.

Jonek. A przyszli choć na spadek, kiej tak daleko zajechali.

Jura. No toć musieli przyjść, bo kufra z piniondzami jak nima tak nima i nimieli za co podrózować, tak prędko posłali ojcu telegram o piniondze i tak przyszli spadkiem szczęśliwie.

Jonek. A coż było, jak przyszli do domu?

Jura. Na cożby tam, na jeny spacyrowali po świeżem powietrzu, ona się w pańskie szaty oblekla i dała sobie moc szot szyć, że tako pani

dano robotnikom na pojedynczych kopalniach, a według którego robotnicy co do spełnienia przyrzeczonych ustępstw podejrzenia mieć nie mogą. Zależy tedy od robotników, czy udzieliłone ustępstwa, które im przy chęci do pracy zapewniają poprawę bytu, przyjmują, czy też rzucić się chcą w beznadziejną walkę, jak w r. 1900, czego smutnych następstw jeszcze do dziś dnia uczestnicy zapomnieć nie mogą.

Zarządy kopalń rewiru ostrawsko-karwińskiego.

W morawskim komisaryacie górniczym zakończyła się dyskusja pomiędzy delegatami górniczymi a zastępcami właścicieli kopalń częściowym zwycięstwem górników. Uchwalono: Na szybach Rotszylda 4·40—4·50 K, na szybach kolei Północnej 4·32 K, na szybach hr. Larysza 4·30 K, a na szybach arcyks. Fryderyka 4·10 K na zmianę dla kruszaków. Wszyscy robotnicy wierzchowi otrzymają podwyższenie 8%. Koksiarze wcieleni zostaną do kategorii kruszaków.

Na kopalniach kolei Północnej otrzymają: młodszy kruszacz 80%, starsi taczkarze 75%, młodzi taczkarze 70%, starsi wozacze 50% a młodzi wozacze 45% zarobku. całego rzeczywistych kruszaków. A więc stała płaca w miejsce minimalnej. Robotników kiedykolwiek rannych można tylko wówczas wywalić z pracy, jeśli się dopuścili grubej obrazy przeciw przełożonym. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Liczba napadów bandyckich w ostatnich czasach przybrała bardzo wielkie rozmiary. Bandytyzm grasuje i po miastach i w równej mierze po wsiach. Ofiarą takich napadów padł cały szereg dworów w Królestwie, nie licząc tego, że po miastach nikt nie jest pewien nawet kilkunastu kopiejek w kieszeni trzymanych. Potwornej wprost zbrodni dopuścili się bandyci w pow. jędrzejewskim w gub. kieleckiej. Trzech z nich napadło na niemą kobietę i zażądało pieniędzy. Gdy kobieta, jako niemą, nie mogła dać odpowiedzi, bandyci pobili ją i wycieli jej język. Zbrodniarze zostali schwytani. Chociaż bandytów karzą śmiercią sądy polowe, to jednak bandytyzm rozwija się. W Częstochowie rozstrzelano 10 bandytów, w innych miejscowościach również, ale to nie odstrasza innych od wykonywania zbrodni czego rzemiosła. —

— Zamachy również zaczynają się powtarzać. W Grodnie zabito rotmistrza żandarmeryi, w Warszawie jednego z referentów tajnej policyi, w Łodzi dokonano kilka zamachów partyjnych, podczas których zabito dwóch robotników. Spokój tedy nie może nastąpić. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Jak już donosiliśmy, wniesiono w komisji dla reformy wyborczej wniosek domagający się zaprowadzenia przymusu

głosowania podczas wyborów. Wybrany w tym celu subkomitet nie przyjął jednak takiego wniosku, natomiast przyjął wniosek posła Hrubego, według którego wprowadzenie przymusu wyborczego pozostawia się sejmom krajowym. O ile sejmy zechcą z tego korzystać, to okaże przyszłość. — Komisja reformy wyborczej już w tym tygodniu prawdopodobnie zakończy swoje obrady. W pełnej Izbie reforma wyborcza pojawi się już w krótkim czasie. Obrady nad nią rozpoczną się w Izbie z końcem t. m. lub z początkiem listopada.

Sprawa upaństwowienia kolei Północnej napotyka na nowe trudności i to ze strony Niemców, którym tylko o to chodzi, aby przypadkowo po upaństwowieniu tej linii kolejowej jej niemieckojęzyczni urzędnicy nie zostali zastąpieni Słowianami. Toteż Niemcy żądają gwarancji, że obecny stosunek narodowościowy urzędników kolei Północnej będzie nadal utrzymany. Za takie głupie i niemożliwe żądanie skarcił Niemców sam minister kolei Derschatta. Zobaczymy, co się stanie w pełnej Izbie z upaństwowieniem kolei Północnej. —

— *»Budap. Tageblatt«* ogłosił szereg wywiadów z posłami parlamentu austriackiego w sprawie ugody austriacko-węgierskiej. Niemal wszyscy oświadczają się za zupełnym zerwaniem wspólności cłowej i handlowej na wypadek, jeżeliby obecna unia cłowa i handlowa miała być przez Węgry odrzuconą. Wśród owych posłów niema ani jednego Polaka, lecz są przeważnie Niemcy, należący do stronnictwa ludowego niemieckiego, które, jak wiadomo, jest zwolennikiem zupełnego zerwania stosunków z Węgrami i zawarcia ściślejszych stosunków cłowych i handlowych z rzeszą niemiecką. —

PRUSY I NIEMCY. Jak słyhać, minister rolnictwa, osławiony w sprawie gospodarki kolonialnej, Podbielski, podał się już do dymisji. Zapewne cesarz Wilhelm takową przyjmie, bo Podbielski jest przez opinię zniechędzony i stanowisko jego byłoby bardzo utrudnione. —

ROSJA. Bankructwo Rosyi zdaje się zbliżać pospiesznym krokiem. Minister skarbu Kokowcew wysłał do prezydenta ministrów Stolypina tajny raport, w którym przedstawia bardzo opłakany stan finansów rosyjskich. Według tego raportu niedobór w skarbie rosyjskim wynosi już 95 milionów rubli, a wobec nowych koniecznych i przewidywanych wydatków osiągnie on 155 milionów rubli (387½ miliona koron). Raport, jakkolwiek tajny, przedostał się do prasy i w świecie finansowym wywołał na wszystkich giełdach spadki rosyjskich papierów wartościowych. O pokryciu zaś tego niedoboru niema nawet mowy, a to tembardziej, że zapewne żadne z państw nie zechce Rosyi użyczyć pożyczki. —

— Zamachy, które w ostatnim czasie ustały, zaczynają się znowu pojawiać. Na gubernatora w Symbirsku, Starynkiewicza, rzucono bombę, która go tak zraniła, że uległ ranom. W Tyflisie na Kaukazie rzucono bombę na porucznika pułku tyfliskiego Isznadre. Porucznik poniósł śmierć, przechodzący zaś w tej chwili adjutant Tiemnikow został raniiony. W dniu zamachu zastrzelono kupca także Sernitowa. Niemniej nie ustają napady bandyckie. W Tyflisie w sali, w której się odbywał zjazd sędziów pokoju, zrabowali bandyci 920 rubli, urządziwszy napad. W Ufie 40 uzbrojonych ludzi napadło na pociąg pocztowy, zabiło żołnierza jednego, raniło

2 kasyerów i zabrało 200 tysięcy rubli. Również kilka śmiałych napadów i rabunków dokonano w samym Petersburgu. —

— Aresztowania w całym państwie odbywają się na ogromną skalę. W samym tylko Petersburgu aresztowano w ubiegłym tygodniu 600 osób, między temi dużo studentów. Widać, że do spokoju w Rosyi jeszcze daleko. —

CHINY. Kolońska *»Volkzeitung«* w liście od wiarogodnego korespondenta z prowincji Szantung otrzymała niepokojące wieści. Zapowiada on bliskość wielkiej katastrofy w Chinach. Rozruchy r. 1900 będą — jak pisze — dziecinną zabawką w porównaniu z tem, na co się zanosi. Cała ludność jest dziwnie wzburzona. W samym Szantungu przyszło już do krwawych rozruchów, skierowanych przeciwko cudzoziemcom, przeważnie Niemcom w tych stronach, zaś w okolicach miasta Cian-czu-fu grasuje około 20.000 uzbrojonych bandytów. Prawdziwe bitwy między bandytami a regularnym wojskiem są na porządku dziennym, zwyciężają prawie zawsze bandyci. Korespondent dodaje, że projektowane odwołanie wojsk europejskich z Szantungu pogorszyło sytuację i wśród ludności niekrajowej wywołuje trwogę. Jednocześnie z powyższą wiadomością otrzymano w Londynie telegramy o rozruchach w Szangaju. Tak dalece atoli rozruchy te zdają się mieć charakter przejściowy, gdyż powód do nich dał brak karności w anglo-indyjskim oddziale policyjnym, który musiano rozbroić. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości kościelne.** W sobotę 13. b. m. nastąpi sprowadzenie relikwii bł. Melchiora Grodzieckiego z Tynawy do kościoła N. Serca Jezusowego OO. Jezuitów w Cieszynie. W niedzielę i poniedziałek będą wystawione relikwie ku czci publicznej. Porządek nabożeństwa będzie następujący: W niedzielę o godz. 9. Msza pontyfikalna, którą będzie celebrował Najprzewielebniejszy ks. Wikaryusz Generalny Jerzy Kołek. — Suma o godz. 1½, potem kazanie polskie. — Po południu o godz. 3. Różaniec polski, a o godz. 5. Różaniec niemiecki z kazaniem niemieckim. W poniedziałek porządek nabożeństw ten sam co do czasu. Po Sumie dziękczynne *»Ciebie Boże chwalimy«*. — Wypadaloby, aby wierni raczyli wziąć jak najliczniejszy udział w przywitaniu i uczczeniu relikwii Błogosławionego naszego rodaka. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w poniedziałek dnia 15. października, w święto św. Jadwigi o godz. 3. popołudniu w Pastwiskach przy Cieszynie w gospodzie p. Neumana (na Równinach). —

— **Ś. p. Franciszek Obraczaj**, pens. arcyks. zarządca dóbr, były radca ekonomiczny Rotszylda, były poseł na Sejm śląski i do Rady państwa zmarł d. 7. b. m. w 84. roku życia w Cieszynie. Nieboszyk odgrywał przed 25 laty znaczną rolę w stosunkach śląskich. Przy wyborach do Rady państwa w r. 1879 zwyciężył ks. Świeżego w kurii wiejskiej z Księstwa cieszyńskiego. W r. 1883 założono »Związek śl. katolików«, katolicy się zorganizowali, następstwem czego było świetne zwycięstwo przy wyborach w r. 1885, przy których »Związek« przeprowadził wybór ks. Świeżego na posła do Rady państwa, a Obraczaj upadł. Zmarły

sędzino nie będzie w sukni wiejskiej chodzić, że to są za ciężki z panem sędziom chodzić.

Fonek. Każ ten pon sędzia chodził na kуст, isto do hotelu.

Fura. Ale do hotelu nie, bo nimioł za co, u tej narzeczzonej, z początku to jeny sama pieczeń, ale jak już to było deli, toż nimogli na mięso starczyć, tak ta matka nawarzyła mącznej polewki ku ziemniokom, to ci snoć tak pucował, aż się kurzyło a chwolił, że to strasznie dobre, że on tego jeszcze nigdy nie jod, że się jednak mają ludzie we wioskach lepiej, jak w mieście, że w mieście można jeny to jeść, co im z wioski przyniesą.

Fonek. To mi strasznie jakiś dziwny sędzia wypaduje; dyć mi go lepiej opisz, bom ciekawy strasznie.

Fura. Tóż słuchaj, to ci je Izraelita, udał się za sędziego z Wiednia; a to nieprawda, tam był jakimś pisarzem, poszwindlował ci tam trochę i uciek, tak ci go cajtunki ściągaly wszendzi, ale go nimogli znaleźć, bo se insze imie niechoł napisać.

Fonek. Na jakoż sie o nim dowiedzieli?

Fura. Na toż się chciol żenić i pan pastor mu kozali rodney list przynieść, a że musi przestompic na wanielika, toż ci sie to żydkowie do-

wiedzieli i mieli straszną złość i na to nieszczęści jeden to wyczytał w cajtunku, że takigo a takigo hledają i poszedł do szandarów i zameldował to i tak panowie szandarzy łap milego sędziego i wio do Skoczowa do sądu.

Fonek. To mosz czarcie, kajś tam wloz.

Fura. Teraz już bedzie we Wiedniu.

Fonek. A co z tą dziewczuchą, teraz gdóż to te szkody zapłaci, kiedy bez tego musiało moc kosztować.

Fura. Gdoż by tam płacił, dyć jeny snoć taką małą loskę tam niechoł, bo ji nieśmioł ze sobą brać. Aspoń tą losieczką ten ojciec tej dziewczusze odpłaci za tę wielką szkodę, bo drogich szot nakupił, a teraz co z tego, kiedy za sędziego ani rusz; a piniondze kaj są? Kopać ziemnioki w takich szatach to nie pasuje.

Fonek. Jo to dycki mówię, że niech nasze dziewczuchy wiejski noszą się po wiejsku, dyć to piękny strój, nie tam do rozmaitych szmat się oblekać.

Fura. Jo zaś mówię, że gdo dolki komu kopie, to sam do nich wpado.

Fonek. A czy ten socyalista co komu zlego życzył, dyć socjaliści to jeny chcą dobrze ludziom

zyczyć, coby się mieli dobrze, a nic nie robili, a kupe piniędzy mieli.

Fura. Dyć on łońskiego roku mioł straszną uciechę, że może swoimu spółpracownikowi dokuczać, a do nędzy doprowadzić, ale już się mu to wróciło.

Fonek. No tóż mi to jeszcze powiedz Jurku.

Fura. Na drugi roz, Janiczku, a gdzieżeś ty był, bo widzę, żeś też zabłocony.

Fonek. Na idę od Bielska i trochech se popił z moim kolegom.

Fura. Sakulenci hultaju, ty zawsze mosz szczęści se coś golnąć, ale powiedz mi, coś tam slyszol nowego?

Fonek. Przebocz mi Jurku, bom zapomniol, com slyszol, ale jo se nieskorzy wspomnę, a jak by nie, to się spytom tego kolegi.

Fura. No widziś! trzeba ci tego było, ale przeca mi coś powiesz?

Fonek. Muszę ci powiedzieć, bylech na odpusćcie w Nołężu.

Fura. Ohol tamesz był? na nie dostoleś tam co na grzbiet?

Fonek. Tak źle nie było, ten odpust tam był spokojny, po nabożeństwie poszelech na groń, miolech ze sobą dalekowidz i tak patrzylech się

znany był na Śląsku pod nazwą „Francek z Ba kowa”. Należał on do partii niemiecko-liberalnej i był szwagrem dra Haasego. —

— **Przedstawienie amatorskie.** Z okazji 15. rocznicy swego istnienia urządza polskie Towarzystwo gimn. „Sokół” w Cieszynie w sobotę, dnia 13. października b. r. w sali „Domu Narodowego” przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Przemówienie okolicznościowe. 2. „Qui pro quo”, komedia w 1 akcie J. Korzeniowskiego. 3. „Nikt mnie nie zna”, komedia w 1 akcie Aleks. hr. Fredry. 4. Publiczne ćwiczenia druhow na poręczach i piramidy. Po przedstawieniu tańce. Po czątek o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze 4 rzędy po 2 K, dalszych 6 rzędów po 1 K 50 h, reszta 1 K, wstęp na salę 60 h, dla studentów 20 h. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni p. f. „Stella” M. Czajkowskiego. Osobne zaproszenia nie będą wysyłane. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— **Zatrucie ryb w Olzie.** W niedzielę d. 7. b. m. rano spostrzeżono niezwykle widowisko. Tysiące ryb niosła woda; część była już martwa, część zaś już tak osłabiona, że łapano je z łatwością i całymi kosztami odnoszono do domów. Najwięcej nałapano ich w Darkowie. Żandarmerya stwierdziła, że martwe ryby pojawiły się 100 metrów poniżej fabryki octu p. Blanka w Trzyńcu. Widocznie musiał się dostać do rzeki jakiś trujący kwas. Znawcy obliczają, że zginęło w Olzie ryb za 50.000 K. Winni powinni być surowo ukarani. —

— **Zguba.** Podczas manewrów zgubił jeden z ochotniczych automobilistów kotwicę (magnes elektryczny) i łańcuch. Znalazcę uprasza się, ażeby te przedmioty oddał w hotelu „Silesia” we Frydku, za co otrzyma dobre wynagrodzenie. —

— **W szpitalu „Braci Miłosierdzia” w Cieszynie** było w miesiącu wrześniu b. r. przyjętych 98 chorych. Z miesiąca sierpnia pozostało 58 chorych. Razem 166 chorych. Z tych było katolików 73, ewangelików 20, żydów 3. Z tychto chorych wypuszczono uleczonych 72, polepszonych 19, umarło 5. Pozostało więc do dalszego leczenia 60. —

Szpital „Braci Miłosierdzia” w Cieszynie.

— **Na tanią kuchnię dla biednych studentów** ofiarowali: Przew. ks. Fr. Krzystek, proboszcz w Stonawie, 5 worków ziemniaków, p. S. J. 8 litrów mleka, p. Kuczera kopę kapusty i worek ziemniaków, dr. Jan Wytrzens w Cieszynie 3 kor., ks. Tomasz Pilar, wikary w Skoczowie 10 kor. Za wszystkie dary składa polska kongregacja ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!” —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Komitet lwowski „Macierz” 164 K; p. Jan Ciemała w Wędrzyn 2 K; A. i F. w Łazach, przy kartach 2 K; p. Jan Stonawski, przełożony gminy i p. Marya Stonawska w D. Lesznej po 2 K; p. Józef Stonawski, młynarz i p. Anna Stonawska w D. Lesznej po 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Jan Cwiągła, urzędnik w Cieszynie 4 K; p. dr. Roman Dyboski w Cieszynie 2 K; p. Marya Dyboska i p. Jadwiga Dyboska w Cieszynie po 2 K; p. Stanisław Dyboski, słuch. praw w Cieszynie 2 K; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 2 K; p. Franc. Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie 2 K; p. Andrzej Teper, właściciel gruntu w D. Żukowie 2 K; p. Józef Klusek w Wierzniowicach, na weselu p. Franc. Adamczyka z p. Barbarą Nieszporówną 4 K; p. Jan Filipek, majster ślusarski w Cieszynie 2 K; p. Stanisław Michejda, słuch. praw w Cieszynie 2 K; p. Antoni Pawlita, koncypient skarbowy w Cieszynie 2 K; p. Edmund Wierzbicki, profesor i p. Kazimira Wierzbicka w Cieszynie po 2 K; p. Helena Unuckówna w Cieszynie 2 K; p. Jan Danek, rolnik w Zebrzydowicach, nieprzyjęta zapomoga na kursie pszczelnictwym

po tem świecie, i pomyślelech se świat: wielki, ludzi moc, ale nie wszyscy jednacy.

Jura. Powiadej, co mosz na języku, bo mie się spieszy.

Jónek. Gdyżech się już napatrzył, słysze dzwonek i lecę z gronia nie mało, że na tylnej części, aby przyść na nieszpór, potem też na zgromadzeni, które miało być w szkole.

Jura. A byleś? toż mów, bo czuję coś ciekawego.

Jónek. Wiesz synku, troche mie gańba, zech tam wloz, byli tam gospodarze tamtejsi i goście z Jaworza i dwa księża i jeden starzynek, którego mieli wolić za członka różnych spraw, ale nim mieli zacząć głosować, tak zaczęli szemrać jeden ku drugimu, a mie ci było miersko aż strach.

Jura. Na czemu? czy co widzieli na tobie nieforemno?

Jónek. Toć widzieli, bo oni wszyscy stoli po kostki wie śmieciu, a jo ci stanol na coś miękiego i cuchnącego. Tak ci tam jednego nabierali, czemu to nie zamiót, on prawi: na cóż mie to obchodzi, jo tu nie mieszkam, cóż chcecie po mnie?

Jura. To słusznie powiedział, ale jo downo

w Mistrzowicach 1 K 50 h; p. Jerzy Koterla, kierownik szkoły w Niem. Lutyni, na listę 14 K 66 h; p. dr. Władysław Michejda, koncypient adwokacki i p. Stefania Michejdowa we Lwowie po 2 K; p. dr. Jakób Darocha, adjunkt sądowy w Skoczowie 4 K; p. dr. Jan Pogrzebacz, lekarz w Skoczowie 4 K; p. dr. Izak Pinert, adjunkt sądowy w Skoczowie 4 K; p. dr. J. Lehrfreund, adwokat w Skoczowie 4 K; p. Franc. Sypowski, radca w Andrychowie 2 K; p. Franc. Jeżowicz, nauczyciel w Stonawie 2 K; p. Paweł Mitrega, drukarz w Cieszynie 3 K; p. Jan Ciosk, rolnik w G. Żukowie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; za mleko na Goduli 50 h; p. Paweł Jursa, nauczyciel w Oldrzychowicach, wygrane 2 K; p. Antoni Bahr, notaryusz w Zaborze, podatek 2 K; p. nauczycielowa Dorulowa w Cieszynie, zebrane w lokalu Czytelni ludowej podczas objazdu cesarza 4 K 80 h; p. Franc. Ilorak w Andrychowie 4 K; p. Teodor Bulik w Cieszynie 2 K; p. Jan Juraszek, majster krawiecki w Cieszynie 2 K; p. Bernard Kotula, nauczyciel w Cieszynie 2 K; p. Antoni Marcinek, właściciel realności w Cieszynie 2 K; p. Jan Tomała, arcyksiążęcy urzędnik w Cieszynie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. Zarząd „Macierzy” wszystkim ofiarodawcom składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. —

— **Z Bielska-Białej.** W sobotę 6. b. m. schwytano i odstawiono do więzienia w Wadowicach dwa podejrzane, nieznane dotychczas z nazwiska indywidua, przy których znaleziono rewolwery i 1200 kor. gotówki. Jeden z aresztowanych kopnął mocno w brzuch dozorcę więzienia i zrobił go kaleką. —

— **Z Domasłowic.** Niemądry zakład przypłacił życiem murarz Józef Nogol. Założył się, że wypije 1½ litra wódki, jeżeli mu ją ktoś zapłaci. Na nieszczęście znalazł się taki i Nogol zakład wygrał. Po wypiciu takiej ilości wódki omdlał jednak, przeleżał w polu i dostał zapalenia płuc, które spowodowało śmierć. Nogol osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci. —

— **Z Hermanic.** Bolesną stratę ponieśli tutejsi gospodarze Mitregowie przez śmierć swej sześciolatniej córeczki, która zmarła wskutek popalenia. W sobotę, d. 6. b. m. w południe p. Mitrega wyszedł w pole, aby pomóc żonie przynieść do domu wykopane ziemniaki; jego 6-letnia córka, którą zostawił w izbie, zbliżyła się do pieca, w którym się paliło. Od pieca zapaliło się ubranie dziecka. Dziewczynka wypadła na zagrodę wołając o pomoc. Nadbiegli sąsiedzi zagasili na niej ogień, ale wskutek popalenia dziecko po wielkich męczarniach, trwających dzień i noc, umarło w niedzielę o godz. 10. przedpołudniem. —

— **Z Oldrzychowic.** Kółko amatorskie tutejszej młodzieży urządza w tę niedzielę, dnia 14. października b. r. w sali p. Adolfa Pollaka po raz pierwszy w Oldrzychowicach przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. „Kultur-nik”, wesoła sztuka w dwóch aktach. 2. Monologi, deklamacje, śpiewy. 3. Zabawa przy dźwiękach doskonałej muzyki. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp: 80 h. pierwsze miejsce, 60 h. drugie miejsce. — O liczne przybycie prosi Szan. obywateli z Oldrzychowic i okolicy *Komitet.* —

— **Z Rychwałdu.** (Składki). Na sztandar polskiej diuitwy szkolnej w Rychwałdzie złożyli: Paweł Mitrega, właściciel drukarni w Cieszynie 2 K; Fr. Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie 2 K; Jan Stonawski, c. k. profesor w Cieszynie 3 K; Andrzej Macura, sekretarz zboru ew. w Cieszynie 1 K; Adam Sikora, dyrektor kasy oszczęd. i zal. w Cieszynie 4 K; p. Jaschikowa, żona zarządcy dóbr w Rychwałdzie 60 K; dr. Michalikowa, żona lekarza w Rychwałdzie 10 K; na ręce p. kierow. J. Bilki złożyło 2 osób po 2 K, razem 10 K —

słyszał, że tam nima porządku ani snogi, chociaż tam jest bildowany pon.

Jónek. Jest dużo do mówienia o tem, ale teraz ci powiem o tym tureckim baszy, cośmy roz czytali w „Gwiazdce” o nim.

Jura. Prawie teraz się mom pytać, czyś nie słyszał co o nim i czy jeszcze się dopuszczu tych zgwałceń, i czy się zaporządził już z temi zdegradowanemi ludźmi przez niego?

Jónek. Mosz rozum! ale jest skromniejszy bardzo i zatroskany, bo mu będą śpiewać od św. Michała: Fora Adamie, fora z tak rozkosznego dwora, tameś miol dość wszystkiego, a na ziemi nic własnego.

Jura. Cóż to mówisz? To idzie precz, a to niech se też on zaśpiewo, ach biada grzesznemu, człowiekowi straponemu, już tam powrócić nie mogę, bo przez wyłudzone cielsko stracił drogę i t. d.

Jónek. Tamtejsi pokrzywdzeni ludzie i z innych okolic mogą Bogu dziękować, że będą uwolnieni od napastnika, bo już miarka przebrała, ale my mu też musimy jaką gratulację posłać na nową podróż!

Jura. Tak, posłemy mu! Być z Bogiem! —

i składki halerzowe 1 K 71 h., M. R. w Rychwałdzie 2 K; Alojzy Milata, nauczyciel w Rychwałdzie 2 K; Antoni Malejka, krawiec w Boguminie dworcu 1 K. Wszystkim Szanow. ofiarodawcom składa grono nauczycielskie polskiej szkoły w Rychwałdzie serdeczne podziękowanie. —

— **Ze Skoczowa.** Podejrzanie o wykonanie napadu na p. Orawską z Drogomyśla padło na niejakiego Józefa Szymałę z Wiślicy, który już był kilkakrotnie karany. Szymała zniknął bez śladu; zdaje się jednak, że przebywa gdzieś w pobliżu ukryty w lesie. Żandarmerya poszukuje go gorliwie. —

Rozmaitości.

— **Zjazdy.** W tych dniach odbyły się w Krakowie dwa zjazdy: prawników i ekonomistów i górników. Ważniejszym dla Śląska jest zjazd górników, względnie urzędników górniczych. Omawiano bowiem na tym zjeździe sposoby wyrobienia odpowiedniej liczby polskich dozorców (sztygarów, hajerów i t. p.), na których brak żałę się ciągle robotnicy kopalniani. Dziś bowiem i w Galicyi, a zwłaszcza na Śląsku dozorcami w kopalniach są głównie Niemcy i Czesi, którzy równocześnie są agitatorami szowinistycznymi obu tych narodowości i robotnikiem polskim pogardzają. Czy dotyczące uchwały zjazdu w Krakowie odniosą skutek, okaże przyszłość. My na Śląsku powinniśmy się najpierw domagać założenia polskiej szkoły górniczej, w którejby się fachowo mogli kształcić Polacy na dozorców. Odnośny referat miał na zjeździe p. Karol Kolek, inżynier z Karwiny, który też był jednym z sekretarzy zjazdu. —

— **Katastrofa.** Koło Piacenzy we Włoszech wykoleił się pociąg ekspresowy, idący z Medyolanu do Rzymu. Wskutek tego straciły życie 4 osoby, 28 jest rannych. —

— **Ze statystyki miasta Wiednia.** „Rocznik statystyczny miasta Wiednia za rok 1904” wykazuje, że wielki Wiedeń posiada 35.052 domów (po roku 1904 przyłączono do Wiednia miasto Floridsdorf, liczące 2651 domów). Według wyznania było z końcem 1904 r. katolików 1.461.891; żydów 146.926; ewangelików wyznania augsburskiego 48.213; ewangelików wyzn. helweckiego 6151; przynależni do innych wyznań 11.776; razem 1.674.957 głów. Z tej liczby było 1.386.115 Niemców; 102.971 Czechów i Słowaków; 4346 Polaków, 805 Rusinów; 1329 Słowienców, 271 Serbów i Chorwatów, 1368 Włochów, 74 Rumunów, obliczenie to zaś obejmuje tylko obywateli państwa austriackiego. Liczba Polaków, jak widzimy, jest bardzo mała. Albo statystyka w tej rubryce jest niedokładna, albo wielu Polaków opuściło Wiedeń. Przynależność do Wiednia miało tylko 636.230 osób. —

— **Blogie skutki ślubów cywilnych.** Na Węgrzech od lat 11 zaprowadzono śluby cywilne, dopuszczające rozerwalność małżeństwa. Jak blogie skutki one przyniosły, wykazuje następująca statystyka: W r. 1896 było w Węgrzech 387 rozwodów; w r. 1897: 672, w r. 1898: 1343, w r. 1899: 1800, a w r. 1900 aż 2904 rozwodów. Z tej statystyki widać, że małżeństwo jest traktowane jako zwykłe kupno i że dla jakiegokolwiek kaprysu następuje rozwód. Jeżeli weźmiemy na uwagę, ile szkody moralnej przynoszą takie rozwody, będziemy mieli obraz raju socjalistycznego. —

— **Niewdzięczni.** Pismo socjalistyczne „Naprsód”, wychodzące w Krakowie, zawsze broni bandytów i złodziei, popełniających napady w Królestwie. Niestety bandyci, pochodzący z Królestwa, trafili i do redakcji samego „Naprsodu” i niewdzięcznicy zrabowali 50 kor. gotówki. Tak świat płaci. —

— **Jak dawniej ściągano podatki.** „Frankfurter Zeitung” podaje treść karty upominającej do płacenia podatków z początku 19. wieku, świadczącej o niezwyklej grzeczności pruskich organów podatkowych. Wezwanie to brzmi: „Z Bożej łaski Fryderyk Wilhelm, król pruski i t. d. Łaskawe pozdrowienie! Kochany i drogi nasz poddany! Przedłożono Panu 8. b. m. rachunek naszej kasy podatkowej, w myśl którego jesteś Pan winny wspomnianej kasie kwotę 3 talarów 8 groszy (fenigi). Ponieważ jednak dotąd powyższej kwoty kasa nie otrzymała, przeto zwracamy uprzejmie uwagę Szanownego i kochanego Pana, że będziemy z przykrością zmuszeni przeprowadzić na majątku Pana egzekucję. Polecam się łaskawej pamięci. Berlin, 8. listopada 1801 r. Podpis naturalnie nieczytelny, tak, jak dzisiaj. —

— Polacy w Bułgarii. Bułgaria liczyła w czasie ostatniego spisu ludności 3 miliony 744 tysięcy mieszkańców. Na cyfrę tę złożyło się aż 25 różnorodnych narodowości. Cyfra Polaków wynosi 224, z czego 185 katolików, 19 prawosławnych, 13 protestantów i 7 bezwyznaniowych. Oprócz tego 16 Żydów galicyjskich przyznało się do narodowości polskiej. —

— Upadek pisma socjalistycznego. Socjaliści z Francji posłali do Izby deputowanych we Francji Żore zawieszili przez się wydawany dziennik „L'Humanité” z braku środków finansowych. Zapewne Żydy nie chcieli otworzyć kieszeni, z którychby Żore mógł czerpać dalsze kwoty na wydawnictwo. —

— Upadek socjalizmu w Niemczech. Jak donosi chrześcijańska gazeta „Arbeiter”, liczyła socjalistyczna organizacja górników w Niemczech przed 1½ rokiem 160.000 członków. Dzisiaj liczy ona tylko połowę, t. j. 80.000. Widać z tego, że towarzysze poznali się już tam na barwionych lisach. —

— Postęp we Francji. Wrogowie wiary katolickiej uważają ją za czynnik przeszkadzający do postępu. Czy takie twierdzenie zgodne jest z prawdą, wykazać może Francja, gdzie niewiara święci takie tryumfy. Francja usunęła szkoły wyznaniowe, z czego mają radość jej nieprzyjaciele. Zaprowadziła rozerwalność małżeństwa, a skutkiem tego jest upadek życia rodzinnego i zmniejszający się co roku naturalny przyrost ludności. Rząd francuski zamierzał wskazać swoim obywatelom, że mają się troszczyć więcej o ziemię, niż o Kościół, a tymczasem „wolnomyślni”, bez Boga wychowane pokolenie najmniej troszczy się o ziemię, lecz pracuje nad tem, żeby rozbić jedność armii, która przecież bronić ma tej ziemi. W porównaniu z innemi państwami Francja nie wykazuje wcale postępu. N. p. w porównaniu z Niemcami wykazuje zastój. Niemcy co do obszaru są równe Francji, a mają przeszło 56 milionów ludności, podczas gdy Francja ma tylko blisko 39 milionów obywateli. Niemcy mają w r. 1906 16 miliardów dochodu, Francja tyle, ile miała w roku 1872. W Niemczech jest 47 tysięcy poczt, we Francji tylko 11 tysięcy. Sieć telefoniczna w Niemczech jest 10 razy dłuższa niż we Francji. Już z tego widać, że ten osławiony „postęp”, wykluczający Boga, nie prowadzi do szczęśliwości. —

— Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło. W mieście Cleveland w Stanach Zjednoczonych Ameryki uczono od roku 1871 w szkołach obowiązkowo języka niemieckiego, ponieważ tam bardzo dużo mieszkało Niemców. Ponieważ Niemcy jednakże coraz mniej dbali o swoją mowę, jak to ich jest zwyczajem, gdy mieszkają za granicami swego „vaterlandu”, przeto postanowiła rada szkolna miasta Cleveland, żeby od roku przyszłego zaprzestać dalszej nauki języka niemieckiego. Wobec tego ocknęli się Niemcy i urządzili zebranie protestujące. Na zebraniu tem domagali się jako prawa ludzkiego, aby nauka języka niemieckiego była nadal wykładana w szkołach. Na to odpowiedziały im gazety amerykańskie, że członkom narodu niemieckiego wcale nie do twarzy powoływanie się na prawa, jakie przysługują mniejszościom narodowym. Jeżeli zaś naprawdę są tak wielkimi przyjacielami prawa sprawiedliwości, to powinni wrócić do Niemiec i postarać się o to, aby tam Polakom przyznano prawa ludzkie co do nauki w języku ojczystym. System kolonizacyjny przynosi Prusakom coraz więcej niespodzianek. —

— Dla reklamy. Z wysokości mostu brooklińskiego w Nowym Jorku rzucił się jakiś człowiek głową na dół do wody. Tłum przechodniów wydał okrzyk zgromy. Po kilku minutach człowiek ten wypłynął na powierzchnię i wkrótce dobił do brzegu. Gdy już stanął na brzegu, policyant poprosił go o połatygowanie się do sądziego, aby się wytłumaczył ze swego czynu. Wyjaśniło się, że był to nurek zawodowy, który podpisywał się w cyrku. On też zobowiązał się przed zawarciem kontraktu skoczyć z mostu do rzeki co też wykonał. Ponieważ nie było to zwyczajne wykroczenie, lecz „popis artystyczny”, więc sędzia uwolnił nurka od odpowiedzialności. —

— Wyścig szesnastu balonów odbył się w Paryżu w dniu 30. września. Od czasu przewiezienia zwłok Napoleona I. z wyspy św. Heleny nie było takiego ścisku na ulicach i placach Paryża, jak w ten dzień. Ogrod Tuilerów, plac de la Concorde, Pola Elizejskie zaległy takie tłumy, że przecisnąć się nie było podobno. Wyścig, urządzony przez klub areonautów, rozgrywał się o na-

grode Gordon-Bennet. Widowisko to było jedynem w swoim rodzaju. Balony, porwane wiatrem, znikły po niedługich chwilach z oczu ciekawych. Wiele z nich pędzone na kanał la Manche musiało spuścić się i zaprzestało wyścigu, z którego zwycięsko wyszedł amerykański balon „United States”. —

— Wywija się sianem. „Czyście się już obejrżeli za robotą?” — „Nie, panie, bo mam sztywny kark i dlatego oglądać się nie mogę.” —

— Na lekcyi polieyantów. Wachmistrz: „Gdy przypadkiem na szynach kolejowych leży trup, skutkiem czego nadchodzący pociąg nie może jechać dalej, co pan wtenczas uczynisz?” — Policyant: „Spytam się trupa, czy zmarł przed nadejściem czy też po nadejściu pociągu.” — Wachmistrz: „Zle! Naprzód zawołaj pan powinienes wachmistrza, a ten dopiero stawi pytanie trupowi!” —

— Gdy raz jakiegos obcego przybędę skazano na szubienicę, powstał między mieszkańcami miasta Kochem silny rozruch. Wielu wołało: „Co? ten lajdak, który Bóg wie skąd się przywłókł, ma wisieć na naszej szubienicy? nigdy! myśny ją wystawili dla nas dla naszych dzieci!” —

— Niemal ciężar. Kandydat małżeński wpatrując się w fotografię: „Ależ ta panna wydaje mi się nieco garbatą!” — Agent małżeński: „No, proszę bardzo, spróbuj pan przez lat trzydzieści dźwigać tak.... pół miliona!” —

— W knajpie „To musiał być jakiś porządny człowiek, który wynalazł piwo.” — „Ale galgan ten, który pierwszy za nie kazał płacić...” —

— Stare uprzedzenia. Do wszystkich gatunków tłuszczu sztucznego istnieją po części usprawiedliwione uprzedzenia. Jednakowoż tłuszcz do potraw „Ceres” nie jest wcale surogatem i sztucznym tłuszczem, lecz naturalnym tłuszczem orzecha kokosowego. Ceres tłuszczu do potraw nie wyrabia się też z sprowadzonego oleju, lub tłuszczu, lecz wyciska się w własnym zakładzie z orzechów suszonych na powietrzu. Jest on przeto czystym roślinnym tłuszczem najlepszej jakości, bardzo pożywnym i lekko strawnym. —

— Z rozmowy zwierząt. Śmierć robactwa nosi nazwę „Zacherlin”. —

Wszech nauk lekarskich

D^r Leon Rybak

przesiedlił się z Strumienia do

Chybi

mieszka naprzeciw arcyks. cukrowni i ordynuje jak przedtem.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „Domu Narodowym”, w Rynku, na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

J. FENGLER
TECHNIK-DENTYSTA
w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i elagnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Elagnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen
(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

W gminie Gródek Gospoda gminna
będzie wydzierżawiona **w sobotę, d. 10. listopada b. r., o 2. godz. popołudniu** w kancelaryi gminnej.

Wydział gminny zastrzega sobie prawo wyboru bez względu na wysokość oferty.

Bliższych wiadomości można zaczerpnąć u przełożonego gminy w Gródku.

Gródek, 4. października 1906.

Wydział gminny.

Murarski podmajstrzy (paler)

zostanie zaraz przyjęty z 12 murarzami i tyłuż nadziennikami na nową budowę.

Zgłoszenia w Redakcyi „Gwiazdki Ciesz.” na Starym Targu w Cieszyźnie.

Z powszechnie znanych i znakomitych

Kazań i przemów pasterskich

do ludu wiejskiego

Ks. Biskupa Fischera

opuścił prasę T. II. i jest do nabycia w księgarni Andrzeja Jurzyńskiego w Przemyślu.

CENA K 5.—, z portem K 5.35, w opasce polecanej K 5.60.

Poprzednio wydane tomy kosztują:

T. I. z przesyłką pocztową K 5.35

T. III. „ w opasce polecanej o 25 h więcej 4.35

Młyn wodny

amerykan mały, prawie od 100 lat istniejący, rentujący się bardzo dobrze, jest z powodu podeszłego wieku właściciela zaraz do sprzedania. Do tego należy 6 morgów ornego pola I. klasy, tuż koło młyna położonego. Ze względu na wielką siłę wodną, która nawet w czasie posuchy jest pewna, młyn ten może być znacznie powiększony. Położony jest blisko szosy a oddalony 2 klm. od stacji kolej. i od miasta. Wartość 20 tysięcy kor.; połowa może zostać zainstalowaną.

Uprzejme zgłoszenia pod adresem: „Młyn wodny” do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Przyjmę natychmiast

trzeźwego kuczera

który jest wysłużonym kawalerzystą i potrafi dobrze powozić. Dobry lekki jeździec wojskowy otrzyma pierwszeństwo.

Jan Stonawski, właściciel dóbr w Pogorzu, p. Cieszyn.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyźnie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszyźnie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszyźnie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i piłznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę. (2f) Z poważaniem

Karol Allnoch.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie „Cieszyr” siegarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (Jworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 13. października 1906.

Nr. 69.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiszczyć zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.”

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” w Kaczycach (na Podświnioszowie).

W niedzielę, dnia 7. października odbyło się zgromadzenie ludowe „Związku” w Kaczycach w gospodzie p. Wierzgoniowej. Zebranie było liczne, gdyż przybyło około 500 osób z całej okolicy. Zagaił je serdecznymi słowy p. Jan Wierzoń górnik z Kaczyc, witając zebranych i prosząc, ażeby wszyscy zechcieli uważnie wysłuchać referatów. Na wniosek ks. Londzina wybrany został p. Wierzoń jednogłośnie przewodniczącym.

Najprzód zabrał głos ks. Ludwik Knyp, administrator z Frysztatu. Omawiał z początku stosunki francuskie podczas wielkiej rewolucji. Niedziela znieśli, na ołtarzu postawili bezwstydną niewiastę jako boginię rozumu, długi państwowe rosły w nieskończoność mimo to, że zrabowali

dobry kościół i szlacheckie. (Głos pijanego socjalisty: skąd to mieli? na co ktoś replikował komplementem: ty woleł). Wszystko to doprowadziło do wielkiego upadku wiary. Obecnie nieprzyjaciele wiary posługują się innymi środkami. Walczą przedewszystkiem prasą nikczemną i książkami bezbożnymi, które zarzucają całe kraje. Znieważają dalej święta i niedziele, aby lud nauczył się chodzić do kościoła. Ilu to robotników nie może tylko dlatego spełnić swego obowiązku względem Boga i Kościoła, ponieważ muszą pomnażać bogactwa pracodawców. Przez teatr, który może umoralniać i wpływać na ludność, gdy znajduje się w dobrych rękach, również często gęsto szerzy się demoralizacja, mianowicie w wielkich miastach. W ilu to wypadkach teatr ośmiesza cnotę a podnosi pod samo niebo występki i grzechy. Istnieje wiele związków i towarzystw, które zamiast podźwignąć i uszlachetnić robotnika, pozbawiają go tylko najcenniejszych dóbr: wiary i cnoty. A czynią to niestety w podstępny sposób. Głoszą światu, że religia jest rzeczą prywatną, lecz słowa te są obłudne, gdyż przy każdej sposobności religię zaczepiają i wykorzystują się ją starają. Przeciwnie wierze i religii występują profesorowie na katedrach uniwersyteckich, w szkołach średnich, a niekiedy nawet nauczyciele w szkołach ludowych usiłują szerzyć wśród młodzieży niewiarę. Wobec tego dziwić się wcale nie można, jeżeli młodzież zapomina o Bogu i garnie się do fałszywych proroków, jeżeli w Wydziałach gminnych, w Sejmach i w Radzie państwa zasiadają ludzie, którym na wierze i religii nic nie zależy. Jest rzeczą pewną, że wszystkim nie zdołają wyrwać ducha religijnego, ale że społeczeństwo przy takiej robocie mocno ucierpi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Czy wobec tego mamy założyć ręce i wyczekiwać zmiłowania Boskiego? Sądze, że nie, że należy się nam zabrać do pracy, aby osłabić wpływ nieprzyjaciół. Należy się nam organizować; my katolicy Polacy na Śląsku mamy „Związek śl. katolików”, w którym powinna się połączyć cała ludność katolicka. Nadto powinniśmy dobierać stosownych

środków celem odparcia ataków nieprzyjaciół. Powinniśmy wszędzie rozpowszechniać dobrą prasę i pożyteczne książki. Powinniśmy się starać o szkoły chrześcijańskie i nauczycieli chrześcijańskich, o dokładne przeprowadzenie święceń niedziel. Niejedno jeszcze da się naprawić, jeżeli będziemy przy wyborach gminnych, przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa wybierać ludzi o przekonaniach szczerze katolickich, z wyrobionym charakterem, prawdziwie nieustraszonych. Budowanie kościołów, klasztorów, modlitwa i jałmużna są dobre, ale same przez się nie uratują społeczeństwa. Katolicy francuscy składali corocznie miliony na cele misyjne, ale to nie przeszkodziło wyrzuceniu krzyży ze sal sądowych i nauki religii ze szkół. Roztropność, sumienność w spełnianiu obowiązków, tęga organizacja mogą uratować katolików. Niektórzy ludzie twierdzą, że musi być jeszcze gorzej, aby było lepiej, bo dopiero wówczas ludzie uznają złe, gdy poczyni wielkie spustoszenia. Takie rozumowanie na nic się nie przyda. Pijak lub próżniak się nie naprawia, gdy się im pozwole dalej pić i próżniaczyć. Tak samo opieszali katolik nie stanie się gorliwym, choćby tem i wiara mocno ucierpiała. Inni mówią, że Bóg nie pozwole, ażeby ludzie budowali Babel. To prawda, ale złego może się wiele stać, a ludzie powinni przedewszystkiem sami bronić wiary, a dopiero, gdy coś przechodzi siły ludzkie, to dopiero Pan Bóg zaczyna działać. Wrogowie nasi opanowali w wielu krajach lud, tak jak za czasów Chrystusa Pana faryzeusze umieli go opanować. Gdy się rozchodziło o to, kto ma być uwolniony, czy Chrystus, czy Barabas, wówczas faryzeusze poszli pomiędzy lud i zaczęli zręcznie weń wmawiać: Wybierzcie Barabasa, za nim się oświadczyć, inaczej ośmieszyć się przed inteligencją i udać im się. Uczniowie i apostołowie powinni byli agitować za Chrystusem Panem. Piłat chciał uwolnić Chrystusa, gdyby się była za nim oświadczyła choćby tylko mniejszość, byłby to z pewnością uczynił. Niestety u nas się podobnie dzieje; ale to wśród katolików tchórzów! Jeżeli jakiś polgłówek powie na kogoś, że to kle-

Jura i Jonek.

Jura. Na witom cie Janiczku!

Jonek. Bóg zapłać synku; jo cie też witom. Na kaj też ty lagraportnikowi tak długo się smyksasz, żech cie już cały tydzień nie widział. Byłech ci na targu, ale cie nie widział, ani też na firkę się nie stawilech.

Jura. Joch się stawil i trochech se lyknół tej jęczmiennej wody, alech za to dostol od moi starej językowej polewki; nie chciała iść ze mną, bo prawila, że mom suchy ból w nogach.

Jonek. A to cie koplą. Moja zaś staro nazywo mie, jak mom troche w głowie, geometrem, bo jak prai, wymierzom ceste od krzypopy do krzypopy. Na indzi nie byleś się też troche podziwać?

Jura. Ale katactęztam! Na dyć wiesz, że deszcz romtem padoł, to się mi nie chciało, ale tyś isto kajsikej zalecioł, bo taki hańszpigel jak ty poradzi się i w bagnie po kolana jak kaczyca cioprać. Na tóż mi też powiedz co nowego, kajes był i coś kany widzioł.

Jonek. Byłech ci w tej zamrysaney dziedzinie, kaj to te figure Panienki Marye poświęcali.

Jura. Aha już wiem, w Karwinie. Ale powiadaj mi coś tam nowego widzioł, abo słyszol, boch tam już downo nie był.

Jonek. No tóż posłuchej! Idę ci se cestą kole hapyki, a tu idzie calo hurma hawierzy. Jakech się spotkol śnimi, dolech pozdrowieni nasze. Ale oni się zaczyni śmioć, a jeden się pytol drugigo co to ta czorno wrona kwacze. Joch im myśloł cosikej powiedzieć, alech się boł, bo ich było macka, a bardzo pieknie się na mie dziwali; ale gdybych mioł moja pieprzówkę ze sobą, byłbych ich moresu nauczył.

Jura. Ale dejże se święty pokój z takimi hadermonami zaczynać; liźnie cie kamieniem po głowie, to cie oszklabi, a ty co mu zrobisz? Nie znosz go, a choćbyś go znoł, jesli go zażalujesz, to dostanie dwa trzy dni haresztu, a ty bydziesz musiol swoi wycierpieć.

Jonek. Prowde ty prawisz, ale wiesz, żech je bardzo nogly!

Jura. No, no, dej już pokój tym drapichróstom, a opowiadaj mi raczy, coś więcej tam nowego naloż.

Jonek. Tóż posłuchej! Od hapyki szelech ci kole nowego kościoła, by się na zomek grofów podziwać. Tak jech był rozniewany, żech się musiol stawil na kieliszek gorski, żeby mi żółć nie pukła; tuzech się puścił od zomku na dół do gospody, ale ani nie wiem jak się ten gospodzki nazywo, czytolech tam nad drzwiami cosik po nimiecku napisane, alech zapumnioł, kajsikej po-gański miano.

Jura. Niech się nazywo jak chce, opowiadaj jeny dali, boch je bardzo dychciwy.

Jonek. Tam ci siedziol kajsikej gazdoszek i powiadoł cosikej o złodziejach. Joch se siednal bliży, kozołech se piwo i posłucholech. Tóż ten gazdoszek opowiadol, jak grofowscy ludzie zebrali jednej wdowie osiem snopków rzy i jeszcze ją do kozy zapakowali, choć baba niewinno, a to za to, że miała ty snopki z pańskiego ukraść. Synowie prawili, że nie dają matką poniewierać, choćby mieli do Berna rekurować.

Jura. To bardzo pięknie od nich, kiedy niewinna matkę zastowają.

Jonek. Posłuchej, coch jeszcze dali słyszol. W Karwinej bomby i granaty padają.

Jura. A dyć nie plec; przeca wojsko już pojechało, a my nie są w Rusyi, a choćby było trzęsienie ziemi, abo choćby wulkan puknoł, toby nie ciepoł bombami i granatami.

Jonek. Tak miała dziewczka od oberpolicaja ze Solce powiedzieć, że widziola i słyszała jak z jednego domu granatami strzylali.

Jura. A to abo miała okulary, abo się i to śniło, abo dostała możne wylizek, aż i w uszach zahuczało, a ona myślała, że to granatami strzylali.

Jonek. Możne, ale posłuchej dali. Na rano przyleciol do tej chałupy policaj, skąd to mieli tymi granatami strzylać. Gospodorz myśloł, jak

rykał lub reakcjonista, to ten zaraz się przeleknął i odsuwa się od sprawy katolickiej. Gdyby tak katolicy się połączyli, gdyby szli jak jeden mąż do wyborów, toby się z nimi wszyscy liczyć musieli. Bezczytność apostołów i uczniów zawiniła ukrzyżowanie Chrystusa, bezczynność nasza jest przyczyną upadku ducha religijnego. Mowca zakończył wśród hucznych oklasków wezwaniem do pracy, aby katolicy ślascy zdobyli sobie wpływ im przynależny.

Po mowie ks. Knypsa, bardzo życzliwie przez obecnych przyjętej, zabrał głos p. Szotek z Frysztatu, który zaczął wychwalać socjalistów, że oni robotnikom pomagają, podczas gdy katolickie stowarzyszenia nic nie robią, nie stawiają żadnych żądań. W karwińskiej »Pracy« są członkowie, którzy całkiem niepotrzebnie pracują w niedzielę. Ks. Knypś w odpowiedzi zaznacza, że nasze towarzystwa zawodowe jeszcze są za słabe, ażeby mogły stawiać daleko sięgające żądania, ale wciąż rosną i przyjdzie chwila, że i one staną się potęgą, z którą pracodawcy będą się liczyli. Zresztą chrześcijańskie organizacje przeprowadziły w najnowszym czasie z powodzeniem strejki tkaczy w Bielsku i robotników fabrycznych w Szczakowej. P. Węglarzy, koksier z Kaczyc, przypomina, że trudno robić robotnikom zarzuty, jeżeli zmuszony idzie w niedzielę do pracy, gdyż inaczej utraciłby chleb. Zabiera głos p. Ryberek, prezes stowarzyszenia katolickich górników we Frysztacie. Na sali panuje straszna wrzawa, która powstała wskutek ciągłych starć pomiędzy socjalistami a chrześcijańskimi robotnikami i rolnikami. Odpowiada on na zarzut p. Szotka, jakoby towarzystwo katolickich górników umyślnie urządziło przedstawienie amatorskie w ten dzień właśnie, w którym w Orlewie odbywał się tabor, na którym postanowiono domagać się energicznie polepszenia płacy. Przedstawienie przygotowywano długo, wydrukowano i rozlepiono plakaty, a tabor został nagle zwołany. Trudno przecież było odroczyć przedstawienie i narazić się na wielkie koszty. Na sali panuje wciąż niepokoje i ustawiczna walka na słowa pomiędzy zwolennikami czerwonego sztandaru, nie bardzo zresztą licznymi, a resztą obecnych, domagających się spokoju i przestrzegania porządku podczas obrad. Ks. prof. Londzin zaznacza, że zarzut p. Szotka, jakoby organizacja katolicka nie stawiała żadnych żądań, jest nieślusny, gdyż na zgromadzeniu w Cierlicku po dokładnym referacie ks. Biłki uchwalono jednogłośnie rezolucję domagającą się spoczynku niedzielnego dla koksierzy, maszynistów i innych robotników. P. Franciszek Chmiel z Kaczyc narzeka, że Jezuita zaczepiają socjalistów z ambony. Słyszał bowiem, jak Jezuita u św. Marka we Frysztacie wołał do wiernych: my idziemy z krzyżem, a wy socjaliści idziecie pod czerwonym sztandarem. Gdyby św. Marek zstąpił z nieba, toby socjalistom wytrząsał porządnie skórę. (Ogłuszający śmiech, głosy: dobrzeby zrobił.) Mowca nie długo bawił na zgromadzeniu, bo wkrótce nucił »melodyjną« piosenkę, poszedł złożyć swą ciężką głowę w miękkie puchy poduszki.

Następnie przemawiał ks. prof. Londzin o powszechnym prawie wyborczym, wyłuszczając obecnym, w jaki sposób wybieraliśmy posłów dotąd, i jak ich w przyszłości wybierać będziemy.

Po tym referacie, wysłuchanym przez obecnych z uwagą, rozpoczęła się na nowo debata nad mową ks. administratora Knypsa. P. Szotek starał się naprawić ujemne wrażenie pierwszej swej przemowy, upominając, ażeby katolickie towarzystwa gorliwie pracowały i ciesząc się, że katolicy będą się odtąd lepiej ruszali. P. Ryberek zaznacza, że w »Towarzystwie katolickich górników« we Frysztacie pracują wszyscy, jak najlepiej mogą i umieją. Przecież i my pracujemy w tym kierunku, żeby robotnik stanął pod każdym względem wyżej, a do tego celu powinniśmy dążyć wszystkie bez wyjątku towarzystwa zawodowe. Ks. Biłko z Frysztatu podnosi, że księża są w pierwszym rzędzie powołani do obrony robotników przed wyzyskiem. Niektórzy z poprzednich mowców mieli słuszość, zarzucając nam, że nie jesteśmy należycie zorganizowani. Nie było stowarzyszeń katolickich, teraz istnieją i każdy przyjaciel ludu pracującego powinien się cieszyć, że się znaleźli katolicy ruchliwi. Lecz zamiast się cieszyć, wielu krzyczy: precz ze związkami chrześcijańskimi. Tak czynią socjaliści, chociaż w ich towarzystwach zorganizowana jest ledwie 1/6 część robotników i górników. Wicie, jak socjaliści pisali przeciw »Stowarzyszeniu górników katolickich« we Frysztacie! Wszyscy robotnicy powinni wstąpić do towarzystw zawodowych celem utworzenia potężnej organizacji. Mowca kończy wezwaniem, ażeby górnicy i robotnicy wstępowali jak najliczniej do frysztackiego stowarzyszenia. (Huczne oklaski.) P. Szotek znów twierdzi, że trzeba się łączyć z większością, bo związki katolickie są jeszcze za słabe. Na to odpowiada ks. Knypś: nie możemy się łączyć z socjalistami; powiedzcie Regerowi, żeby dał spokój religii, a gdy to nastąpi, dopiero wówczas możemy wspólnie pracować. Dobry katolik nie może być socjalistą, tak jak dobry socjalista nie może być katolikiem. Rebel powiedział, że chrześcijaństwo nie może istnieć obok socjalizmu, tak jak woda i ogień nie dadzą się pogodzić. Tak mówi wiele przywódców socjalistycznych. P. Szotek oświadcza, że nie jest socjalistą, ani do organizacji socjalistycznej nie należy, gdyż widzi, że socjaliści występują wszędzie przeciw religii. Ks. Karol Olszak, proboszcz z Wielkich Kończyc, podnosi, że nasz lud nie może iść ręką w rękę z socjalistami. Jeżeli gdzieś organizacja chrześcijańska chce uczynić coś dla robotników, to jej socjaliści namiętnie w tem przeszkadzają. Rzucają się zawzięcie na Kościół, a przecież każdy wie, że cywilizacja jest córką Kościoła. Nie Kościół winien, jeżeli robotnikom nie dobrze się powodzi; winni ci, co odstąpili od zasad chrześcijańskich. Wszelkie inne twierdzenia są wymysłem gazet masońskich. Nagle i gwałtem nie zmienimy istniejących obecnie niezdrowych stosunków; do tego trzeba dłuższego czasu. Nie gwałtowna burza połączona z ulewą deszczem, jest życiodajna, ale deszczu ciepły, powolny przynosi urodzaj. Taksamo gwałty socjalistyczne nie naprawia stosunków, tylko oszczędność, wstrzeźliwość i inne cnoty. Nakoniec piętnuje mowca agitację »Wolnej szkoły«. (Grzmiące oklaski.)

P. Rygiel, cieśla z Frysztatu potępia awantury socjalistów i prosi, ażeby na zgromadzeniach nie zapomniano o przykazaniu miłości bliźniego, p. Kuklicz, górnik z Frysztatu radzi używać

pięknego polskiego: Szczęść Boże! zamiast czeskiego: na zdar. Ks. prof. Londzin potępia szkalowanie spokojnych górników i rolników przez socjalistów. Gdyby wszyscy chcieli wnieść skargi do sądu, którzy tutaj obrażeni zostali, sąd miałby z pewnością dwa tygodnie do czynienia. Przykazanie miłości bliźniego należy inaczej pojmować jak je głoszą przywódcy socjalistów. Pan Jezus musiał uczyć żydów, kto jest bliźnim, a taka nauka przydałaby się i socjalistom w obecnych czasach. Faryzeusze głosili, że tylko żyd jest bliźnim, Tadeusz Reger zaś podczas ostatniej sesji sądów przysięgłych w Cieszynie w podobny sposób tłómaczył przykazanie miłości bliźniego, bo bliźnim według jego zdania jest tylko należący do organizacji socjalistycznej. Nic dziwnego więc, że socjaliści występują tak wrogo przeciw niesocjalistom, że wszędzie wszczynają kłótnie i niepokoje. Zasady głoszone przez p. Regera są niechrześcijańskie, nie ludzkie. Gdyby ktoś wpadł do wezbranej Olzy i prosił p. Regera, spacerującego na brzegu, o pomoc, musiałby najprzód wykazać się w nurtech rzeki książeczką wpisową i udowodnić, że zapłacił wkładkę za ostatni miesiąc, a dopiero wówczas mógłby liczyć na to, że p. Reger raczy się oglądnąć za jakąś gałęzią, aby go wyciągnąć.

P. Franciszek Tomiczek z Bobrku odpowiada na pytanie, co to jest klerykał. Księża nasi wyszli z zakrystyj, zaczęli ludność garnąć się w masach na zgromadzenia organizować. Nic w tem dziwnego, bo księża nasi wyszli z ludu, powinni więc iść z ludem i lud powinien ich uważać za swoich pierwszych przywódców. To się naszym wrogom nie podoba i dlatego krzyczą na nas, żeśmy klerykali. Klerykał to nic innego, tylko katolik pełniący swoje obowiązki, a takimi powinni być wszyscy katolicy. Mowca zwraca się do socjalistów, przeszkadzających mu podczas mowy: wyście temu nie winni, ale wasi przywódcy; gdybyście do ich organizacji nie płacili, musiałby jeden pójść do apteki, aby się douczyć, drugi do kopalni, trzeci do fabryki. Jeżeli się robotnicy pozwolą dalej demoralizować, nastaną podobne stosunki jak w Królestwie Polskim, gdzie socjaliści wszystko zniszczyli. P. Tomiczek kończy wezwaniem, żeby czynić już teraz przygotowania do wyborów. Zebrani wynagrodzili piękne wywody mowcy burzą oklasków.

Na wniosek ks. Biłki uchwalono jednogłośnie ostrą rezolucję przeciw wolnej szkole. Socjaliści głosowali za wnioskiem, co dowodzi, że ich jeszcze nawrócić można.

Następnie uzasadnia ks. Londzin rezolucję w sprawie polskiego seminarium w Cieszynie w tym kierunku, aby rząd założył w Cieszynie samodzielne polskie seminarium. Rezolucję tę przyjęto również jednogłośnie.

Ks. Knypś poleca zebraniom »Internat«, po czem zebrano na ten cel 17 K 10 h. Przewodniczący p. Wierzgoń dziękuje serdecznie mowcom, wnosi: Szczęść Boże! dzisiejszym obradom i kończy okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza.

Ku końcu zebrania zachowywali się socjaliści zupełnie spokojnie, co na ich pochwałę z uznaniem podnieść należy.

Delegatem »Związku śl. katolików« na Kaczyce ustanowiony został p. Jan Wierzgoń. —

mu to powiedział, że żartuje, ale policaj powiedział mu, że go nauczy.

Fura. Jo bych takigo policaja, co bez pozwolenia od burmistrza przydzie do chałupy, przegnoł tędzy, kaj muror zdiure zostawił. Ale co mo ten policaj na tym gospodarzu, że z taką gębą na niego wleciol?

Fonek. On się na nim mści, bo już mu prowdę pore razy powiedział, a jak się nie przestanie mścić, to prawil ten gazdoszek, że go ten gospodarz do gazet pošle.

Fura. To dobrze zrobi, ale niech go jeny pošle do naszej »Gwiazdki«, bo bych i jo to chciol czytać.

Fonek. Joch mu też tak radził. Ale posłuchej dali. W tej gospodzie siedziolich ci, aż się zećmiło; potemech się puścił na sztacyon. Przy poczie spotkołech się z jakimisikey ludźmi. Jakech się z nimi zebrał, to mi powiedzieli: »Na zdar!« Joch słyszol, że rozprawiali po polsku, a widziolich po nich, że to hawierze, toch im odpowiedziol po hawiersku: »Szczęść Boże!«

Fura. Takeś miol Janiczku zrobić! Ale dziwno mi, że tych socyalów nima gańba pozdrawiać się po czesku: »Na zdar!« choć są Polacy. Isto

już Tadeuszkowi rozum wyschnął, że ni może nic lepszego wymyślić.

Fonek. Ale posłuchej! Jakech im odpowiedziol »Szczęść Boże!«, to ci mi pokazali ceste ku sztacyonu... Drzylech aż się kurzyło, a oni za mną. Przyleciolich na sztacyon cały zapocony i zdyszany, a jenyech wziął karte i wlozech do wagonu, a już maszyna fu!

Fura. A widzisz, to ci dobrze zrobili, że cię przegnali.

Fonek. Gdyby nie oni, musiolbych jechać aż po północy. We wagonie myśliolich se, że muszę Tadeuszkowi podziękować, że tak dobrze swoich dzieci chowo, ale smolem na niego i na nich.

Fura. A dyć tak. Kora Bosko ich nie minie, bo Bóg ni ma nogliwy, ale pamiętliwy.

Fonek. Jeszcze ci muszę coś powiedzieć. Był ech ci ze znomym ze Sibice, co ci był na tem zebraniu tego hapykarczyka niedokłóconego, co to zrobił te schuze na nowym szysztozie w te drugą niedzielę.

Fura. A już wiem, to biedne Regierczyisko, co to chciol zlać mięso.

Fonek. No tóż to; namówił sie biedak, namówił towarzyszy, żeby ino 2 tydzie mięsa nie-

jedli, że masorze popuszczom, że mogą jeść syr, ziemnioki, kapuste, kiszke i t. d. i ludziom głowy zawracał, bo mięso by nie było drogi, iny nima bydła, krowy strasznie drogie i cieleta.

Fura. Wiesz, gdyby puścili woły z Rumunije i Węgier, to bymy mieli kilo mięsa za 40 grejcarów, ale kiedy robotnicy romtem strajkują i chcą więcej, to też rząd musi i rolników zastępować, żeby więcej utarżyli za nobiol i pecule. Masorze zaś powinni nie przeciągać z cenom.

Fonek. Wiesz, Tadeusz po tem zgromadzeniu se ci kupił na dowód zaroż tworuszkę, wiesz tak ci gębą obracol, jako rząd przesiłca aż zjod, a potem ci zaszol do Bobka do gospody i kozoł se mięsa piezonego, ale kelner mu powiedziol, że nima ino wiedeński sznycel i przynios mu go, i jak zaczon smagać po sznyclu, aż ci sie mu nos ogiboł, i cwikier na nim, a jak ci spucowol, to se pogłoskoł fusa, brode od masnego utar, zęby wypchoł, zapił piwem i basta, a przed chwilą namowol mięsa nie jeść, a biednemu człowiekowi ci tam na mięso nie styko, chyba na kiermasz i święta.

Fura. Tak tak, ale ludzie mu przecież niektórzy uwierzyli, że jeść będą mięso za darmo.

Fonek. Ludzie uwierzą każdemu głupstwu. —

Korespondencya.

Z Dziedzic.

«Z Maryenburskiej wieży zadzwoniono.» Pastor Schmid z Bielska przemówił, zagrał na trąbce «Silesii» i echem odezwały się dwa świstki bielskie, grają «larum», niemczyzna w Dziedzicach-Czechowicach zagrożona! Rety, przybawajcie, germanie! bo nieprzyjaciele waszego narodu wyciągają pożądliwie ręce po kraj nad Wisłą i Białką odwiecznie niemiecki!

Żart na bok! Na walnem zgromadzeniu «Schulvereinu» w Dziedzicach przewracał koziołki «obmann» Schmid z radości, że czterdzieści kilka dzieci więcej zapisało się do szkoły niemieckiej na dworcu, aniżeli w przeszłym roku, co ma być dowodem, jak potrzebna i znakomita jest ta szkoła! Można by całą tę mowę puścić mimo uszu jako krasomówczy popis bielskiego Tyrteusza, gdyby nie końcowy ustęp, który niebacznie odkrywa właściwe cele agitatorów niemieckich. Przewróciło się Schmidowi w głowie i wygadał się! Słuchajcie!

«Tak tedy rozwija się ta szkoła wieloobiecująca na gruncie, o który się toczy zacięta walka, chociaż wrogowie naszego ludu pożądliwie nań ręce wyciągają. Jezuici wybudowali w Dziedzicach potężny klasztor, niedawno temu osiadły tutaj zakonnie i otworzyły już polską ochronkę, a, jak wiadomo, zamierzają sokoł budowę międzynarodowej (!?) sokolnii dla popierania wszechsłowiańskich (!) zakusów.»

Oto, fanfary bojowe! Kto wyciąga pożądliwie dłoń po Dziedzic i Czechowice? Lud polski od tysiąca lat na swoim zagonie siedzący, czy też przybłądy od «Nordmarku», którzyby radzi ten zagon wydrzeć temu ludowi? Klasztory im zawadzają, oto wylazło sztydło z worka! Wierzymy, Schmid by wolał widzieć na miejscu klasztorów szynki żydowskie, trujące lud polski wódką i...., toby mu ułatwiło pracę szlachetną! Teraz może przecież otworzą się ludzimi oczu na prawdziwe zamiary tych kulturników! Rodzice, co posyłacie dzieci wasze do niemieckiej szkoły na dworcu, wy nie wiecie, co czynicie! Wy pomagacie tylko nie chcący zdobywcom bielskim zawładnąć gminami waszemi i zrobić z nich przedmieście Bielska. Wyście sądzili, że oni chcą dobrodziejstwa świadczyć waszym dzieciom i dopomóc im do lepszego chleba. O, wy dobrodusznik! Te dzieci mają gorące kasztany dobywać dla niepowołanych smakoszy, oni im dadzą nędzną jałmużnę, aby im odebrać ojcowiznę! Za miskę soczewicy chcą dzieciom waszym odebrać wiarę, język ojczysty i wolność, a zrobić z nich niewolników, zaprznać swego narodu — jańczarów!

Już też otwierają się oczy powoli rozsądniejszemu! Tego roku z Dziedzic wstąpiło do niemieckiej szkoły tylko coś 10 dzieci, są to prawie wyłącznie dzieci kolejarzy i — żydków tutejszych. Kolejarze muszą tam posyłać, boby się «panom» od kolei narazili, a żydkowie to są, jak wiadomo, rodzeni Niemcy! Reszta są to dzieci z domów czynszowych, do «dyrekcyi» należących — już w Czechowicach, które szkołę mają pod nosem; a ponieważ ta liczba jeszczeby nie była duża, zebrali dzieci od służbistów kolejowych na linii Zebrzydowice—Oświęcim, które mając jazdę zadarmo, każdy dzień jeżdżą do szkoły i napowrót. Tym sposobem udało się zebrać znaczną liczbę dzieci, aby mogli wykazać, że szkoła jest potrzebna i zarazem dobra. I dobrze zrobili, że jak najwięcej dzieci zamieszcowych zebrali, bo z tego się najlepiej pokazuje, że ta szkoła jest tylko dziełem sztucznej agitacji, a nie rzeczywistej potrzeby. Sądzimy, że ta okoliczność nie ujdzie baczności władz szkolnych.

A jeżeli tam jeszcze dotychczas było jakie złudzenie, to przytoczone słowa pastora Schmidu rozwiały je zupełnie. Nie o to chodzi, aby nieść «oświaty kaganiec» przed ludem, ale aby zapalić pochodnię wojny domowej w spokojnych do niedawna wioskach. Tego pragnie Schmid, do tego się otwarcie przyznał. Przy otwarciu szkoły przed dwoma laty wezwał nauczyciela, aby dzieci (prze ważnie polskie) wychował na «dobrych Niemców», tego roku już zapowiada wojnę, a na rok uzbroi swoją gwardyę przyboczną «Nordmark» przeciwko sokołom.

Co to zaś ma być ta «międzynarodowa, wszechsłowiańska sokolnia», to już zagadkowy wynalazek bielskiego, wszechniemieckiego pastora.

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Rząd pruski wziął sobie za cel wyniszczenie wszystkiego, co polskie, względnie przerobienie Polaków pod jego zaborem bę

dących na czystej krwi Prusaków. Rozpoczął walkę z dziećmi polskimi, którą prowadzi w iście barbarzyński sposób. Jak dotychczas, nie ma rząd widoków zwycięstwa. Ani areszt dzieci, ani bicie ich, ani zakazywanie wieców rodzicielskich w sprawie nauki religii, nie może sprowadzić zwycięstwa. I zapewne rząd nie zwycięży, bo po stronie Polaków jest sprawiedliwość, a gdzie sprawiedliwość, tam i Bóg! — Widząc, że oporu dzieci tą drogą nie złamie, wziął się rząd pruski do gazet polskich, które rodziców uświadamiają i tłumaczy im, że powinni obstarzać za polską nauką religii. W redakcyach tych gazet policja pruska z żandarmeryą urządziła rewizyę, a redaktorom wytaczają procesy. Połów o tyle się udał, że u jednych państwa w Poznaniu znaleziono 10 tysięcy odezów, wzywających rodziców, aby poczynawszy od 17. b. m. nie posyłali dzieci do szkoły, dopóki nauka religii nie będzie się odbywała po polsku. Naturalnie odezwę tę natychmiast po całych Niemczech roznieśli, dzienniki niemieckie, przyczem się pokazało, że tekst odezwy sfalszowano. Jest to zwykła taktyka Prusaków. Przodkowie ich, Krzyżacy, fałszowali dokumenty papieży, dzisiejsi Prusacy fałszują odezwy. Jedni i drudzy robią to na szkodę Polaków. Znalezienie odezwy, pisanej w rzeczywistości w tonie bardzo umiarkowanym, dało policji powód do poszukiwania za autorem odezwy i za drukarnią, w której odezwę drukowano. Zrobiono rewizyę w redakcyach i drukarniach prawie wszystkich pism poznańskich i w mieszkaniach prywatnych osób, stojących na czele ruchu narodowego w W. Ks. Poznańskim. Rewizyę jednak nie wydały pomyślnych rezultatów. Widać z tego, że rząd pruski zaprzysiągł sobie wytępienie Polaków. Ale zapewne mu się to nie uda, a w historii znajdzie się karta, opisująca barbarzyństwo Prusaków w XX. wieku. —

Z Królestwa Polskiego. Patrząc na to, co się dzieje w Królestwie stawiamy sobie pytanie: co będzie dalej? Czy ustaną wreszcie te zabójstwa, mordy, rabunki, grabieże? Czy upamiętają się te wyroki własnego społeczeństwa, popierane i zachęcane do niecznej działalności przez żydowsko-socjalistycznych przywódców, a zasilane przez kapitały pruskie? Niestety na te pytania trudno dać odpowiedź. Zdaje się, że żydzi i socjaliści chcą doprowadzić do tego, żeby ręka żelazna zaborcy zniszczyła całe Królestwo. Przecież każdy rozumie, że bandytów i rozbójników można poskromić tylko ich środkiem walki, to jest kulą. Wobec tego nie można się dziwić, że wojenne sądy polowe strzeżają bandytów, że na ulicach podają strzały z łuf karabinów żołnierskich, które nieraz ranią i zabijają niewinnych przechodniów. Czy dzisiejsza gospodarka socjalistów, którzy jeszcze mają tę beczelność nazywać się Polakami i głosić, że walczą o wolność Polski, przyczynia się do polepszenia położenia Polaków pod zaborem rosyjskim? Zapewne, że nikt już na tyle nie jest naiwnym, aby dać twierdzącą odpowiedź. Upadek ekonomiczny, śmierć tylu setek ludzi niewinnych, bieda i nędza, rozwydrzenie wśród najniższych warstw — oto skutki gospodarki obrońców wolności i głosicieli braterstwa. I tu jeszcze ktoś powie, że socjaliści chcą stworzyć raj na ziemi! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji dla reformy wyborczej nastąpiło w wysokim stopniu napięcie. Podział okręgów wyborczych dla Moraw uchwalono bez kłopotów. Natomiast przy dalszych obradach, dotyczących podziału okręgów wyborczych dla Czech i t. z. kwalifikowanej większości (to znaczy, że Niemcy chcą, żeby okręgi wyborcze mogły być zmienione tylko za zgodą $\frac{2}{3}$ głosów w Radzie państwa, podczas gdy Czesi domagają się, żeby prosta większość do zmiany wystarczyła), przyszło do nieporozumień, które dla dzieła reformy wyborczej mogą mieć nieprzewidziane następstwa. Główną przyczyną tych nieporozumień są Czesi, którzy stawiają opór, rozumiały zresztą, bo gdy mowa o ich kraju, to oni tu mają najwięcej do mówienia. —

— Również upaństwowienie kolei Północnej jest w komisji kolejowej poważnie zagrożone. Czesi bowiem żadną miarą nie chcą się zgodzić na żądanie Niemców, aby dotychczasowy stosunek narodowościowy wśród urzędników tej kolei pozostał ten sam i po jej upaństwowieniu. — Że sytuacja jest dość krytyczna, widać już z tego, że, jak chodzą pogłoski, prezydent ministrów bar. Beck i minister kolei Derschatta grożą dymisyą. —

— We środę został otwarty Sejm węgierski po wakacjach letnich. —

PRUSY I NIEMCY. Nadzwyczajne wrażenie zrobiło ogłoszenie pamiętników księcia Hohenlohego, następcy ks. Bismarka na urzędzie kanclerza Rzeszy niemieckiej. W pamiętnikach tych, między innymi są podane powody dymisji ks. Bismarka, a jeden z takich powodów miało być to, iż ks. Bismark w r. 1890, gdy między Austrią, sprzymierzoną z Niemcami a Rosyą, o mało nie wybuchła wojna z powodu spraw bałkańskich, Bismark radził cesarzowi Wilhelmowi II. porzucić Austrię, a wejść w ścisłejsze związki z Rosyą. Takie postąpienie byłoby zdradą sojusznika i cesarz nie tylko, że rady Bismarka nie usłuchał, ale puścił go na zieloną paszę. — Ten właśnie ustęp pamiętników narobił wrzawy i sam cesarz Wilhelm II. skarcił głowę księcia Hohenlohe za ogłoszenie pamiętników bez pozwolenia cesarza. Wszystkie pisma podejrzewają jednak, że oburzenie cesarza w tym, jak i wielu innych wypadkach, jest udane i że pamiętniki wyszły właśnie z wiedzą cesarza Wilhelma. Dziś bowiem Niemcom odosobnionym duży zależy na utrzymaniu i przedłużeniu przymierza z Austrią, a ogłoszony ustęp pamiętników ks. Hohenlohego, opowiadający o szlachetności cesarza Wilhelma względem Austrii, ma się przyczynić do zawarcia na dalszy czas przymierza. Czy dyplomaci austriaccy i cesarz Franciszek Józef, rozczuleni dowodem rycerskości Wilhelma w r. 1890, zechcą i nadal być sprzymierzeńcami Niemiec, okaże przyszłość. Że ogłoszenie pamiętników miało na celu zjednanie Austrii, zdaje się świadczyć i ten fakt, że zostały one ogłoszone w chwili, gdy sekretarz urzędu stanu spraw zagranicznych von Tschirschky udaje się do Wiednia i do Rzymu, aby zachęcić oba te państwa do podpisania dalszego przymierza.

ROSYA. Ostatnie dni zaznaczyły się w Rosji znowu zamachami na osoby wysoko postawione. W Sebastopolu rzucono na szefa tamtejszego garnizonu bombę, która go tylko lekko zraniła. Wóz nica, wiozący generała i 2 towarzyszący mu żołnierze odnieśli ciężkie rany. W Kazaniu rzucono również bombę na tamtejszego zastępcę gubernatora. I ten zamach się nie udał. Sprawcy obu zamachów uciekli. —

— Rewizyę, aresztowania i wyroki sądów zwykłych polowych, oto treść działalności rządu. Z wyroków polowych sądów wojennych rozstrzelano w przeciągu miesiąca 125 ludzi, głównie bandytów. Mimo to bandytyzm nie ustaje i szpalty dzienników rosyjskich przepełnione są wiadomościami o rozmaitych napadach bandyckich. —

— Zewnętrzna polityka Rosji dąży do ścisłego porozumienia z Anglią. Niektóre pisma donoszą, że odpowiednia uгода, czy też przymierze zostało już przez obydwie te państwa przyjęte. Przymierze Anglii i Rosji może być skierowane jedynie przeciwko Niemcom, które wzmógłszy się po ostatniej wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870/71. zagrażają równowadze europejskiej Rosy, bezpośrednia sąsiadka Niemiec, zapewne pożąda przymierza z Anglią, bo sama osłabiona, kto wie, czyby się mogła obronić nawale niemieckiej. —

FRANCYA. Francuska Rada ministrów uchwaliła środki, mające być zastosowane przy przeprowadzeniu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. — Jak wiadomo, ustawa o rozdziale nakazuje tworzenie t. z. związków religijnych. Parafie, w których takie związki powstaną, otrzymają od państwa kościół, a inne kościoły państwo skonfiskuje. — Do dnia 10. października b. r. utworzono zaledwie 8 takich związków. Dzień ten był ostatnim terminem do przyjęcia przez katolików ustawy. Katolicy więc ustawy nie przyjęli. —

PERSYA. W Teheranie, stolicy Persyi, odbyło się w niedzielę uroczyste otwarcie nowego parlamentu. Uroczystość odbyła się w obecności ciała dyplomatycznego, dygnitarzy, duchowieństwa i przedstawicieli armii. Szach kazał odczytać mowę tronową, w której wyraża przekonanie, że naród perski dojrzał już do objęcia samorządu i że nie nadużyje przyznanej sobie wolności. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Neugebauer, proboszcz we Frywałdowie, mianowany został kierownikiem komisaryatu nysskiego. —

— **Rekolekcyje dla księży.** Czcigodnym kapłanom dajemy do wiadomości, że w naszym domu rekolekcyjnym w Czechowicach pod Dziedzicami będzie jeszcze jeden kurs rekolekcyj dla księży,

i to od 5. do 9. listopada. Nauka wstępna w poniedziałek, dnia 4 listopada o godzinie 8. wieczór. Zgłoszenia na rekolekcje raczą Wielebni Księża adresować: Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów w Czechowicach, p. Dziedzice. Dobrze będzie nadmienić tu jeszcze, że do klasztoru OO. Jezuitów do Czechowic jedzie się koleją, albo linią: Cieszyn—Bielsk—Dziedzice, albo linią: Bogumin—Piotrowice—Dziedzice. I najbliższą i najdogodniejszą stacją kolejową domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów w Czechowicach nie jest przystanek kolejowy w Czechowicach, lecz stacja główna w Dziedzicach, do klasztoru drogi około 5 minut. Dnia 5. listopada do wszystkich pociągów popołudniowych będą dla P. T. Rekolektantów na stacy w Dziedzicach zamówione fiakry czekały.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w poniedziałek dnia 15. października, w święto św. Jadwigi o godz. 3. popołudniu w Pastwiskach przy Cieszynie w gospodzie p. Neumana (na Równinach).

— **Przedstawienie amatorskie.** Z okazji 15. rocznicy swego istnienia urządza polskie Towarzystwo gimn. »Sokół« w Cieszynie w sobotę, dnia 13. października b. r. w sali »Domu Narodowego« przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Przemówienie okolicznościowe. 2. »Qui pro quo«, komedia w 1 akcie J. Korzeniowskiego. 3. »Nikt mnie nie zna«, komedia w 1 akcie Aleks. hr. Fredry. 4. Publiczne ćwiczenia druhów na poręczach i piramid. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze 4 rzędy po 2 K, dalszych 6 rzędów po 1 K 50 h, reszta 1 K, wstęp na salę 60 h, dla studentów 20 h. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni p. f. »Stella« M. Czajkowskiego. Osobne zaproszenia nie będą wysyłane. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— **Z »Czytelnia Katolickiej« w Cieszynie.** Wydział zawiadamia ponownie Szan. Członków »Czytelnia Katolickiej«, że lokal nowy przy ul. arcyks. Stefani 1. 61. jest otwarty codziennie i to w tygodniu wieczorem od godz. 6-tej, w niedziele i święta przez cały dzień. Członkowie mogą również pożyczyć książek do czytania. Zgłoszenia na członków, uiszczenie wkładek i t. p. skutecznie można codziennie —

— **Ze »Związku katolickiej młodzieży robotniczej« w Cieszynie.** Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę dnia 21. b. m. o godz. 4. popołudniu w domu »Dziedziectwa« Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie.

— **Zguba.** Podczas manewrów zgubił jeden z ochotniczych automobilistów kotwicę (magnes elektryczny) i łańcuch. Znalazcę uprasza się, ażeby te przedmioty oddał w hotelu »Silesia« we Frydku, za co otrzyma dobre wynagrodzenie.

— **Kurs fachowy dla czeladników i uczniów szewskich** w szkole rzemieślniczej postępowej w Cieszynie (szkole realna) rozpoczął się z zapisem w przeszłą niedzielę. Zgłosić się jeszcze będzie można w niedzielę, d. 14. b. m. od godz. 10. do 11. w wyżej mianowanej szkole. Wykłady i rysunki fachowe odbędą się co niedziela od godz. 10. do 12. przedpołudniem.

— **Fałszywe dziesięciokoronówki** pojawiły się w Cieszynie, w Boguminie i w Białej. Dziesięciokoronówki te są ze srebra, a tylko pozłacane. Dlatego po dźwięku można je odróżnić od prawdziwych. Należy się mieć na baczności, aby się nie narazić na stratę.

— **Na Bursę polską** w Cieszynie złożyli: p. Jan Głajcar, kier. szkoły w Ustroniu 2 K; p. Jan Przewoźnik, zebrane na weselu p. Franc. Pisarka z Zarczecz z p. Niemczykową z Zabłocia 13 K 30 h; p. Hryckowa z Koszarzyk 2 K; p. Urbańczyk z Rychwałdu 14 jajek; p. Andrzej Bardoń z Podobory 1 furę obrządków z desek (z dowozem); przez p. sekretarza Macurów z Cieszyna złożyli: p. Grünbaum, kupiec w Cieszynie 24 ręczniki i tuzin chustek do ścierania talerzy i p. Zeman, kupiec w Cieszynie, tuzin ścierek; p. Helena Zielińska, żona kier. szkoły w D. Żukowie, dwa olbrzymie kosze różnych jarzyn (warzyw) i duży kosz śliwek; p. Andrzejowa Ciećciałowa, żona kier. szkoły w Wiśle 2-80 kg masła i słoik miodu; p. V. H. w P. pocztą przysłała 10 K; p. Buchtowa, żona kierownika szkoły w Pogwizdowie, kosz śliwek i koszyk jabłek; p. dr. A. Knapczyk, lekarz w Boguminie 10 K; p. Filippek, majster ślusarski w Cieszynie 2 K; p. Teodor Niebrój obywatel w Polskiej Lutyni 2 K; tenże, zebrane na weselu p. Józefa Helisa w P. Lutyni 1 K 86 h; chłopiec z Ustronia (nie podał nazwiska ofiarodawcy) 2½ kg słoniny i 1½ kg smalcu; p. Anna Górniakówna w Sibicy 5 worków ziemniaków; p. Leonard Świba, kier. szkoły w Breunaj 4 K; N. N. w Pruchnej 2 K. — Za wszystkie te dary Zarząd »Macierzy« składa szanownym ofiarodawcom serdeczne »Bóg zapłać«.

— **Z Bielska-Białej.** Do jakiego stopnia dochodzi w fabrykach bielsko-bialskich rozwydrzenie socjal-demokratów i w jaki sposób uczą ich »towarzysze« Arbeitel pojmować zasady: wolności, równości i braterstwa, niech służy choćby znowu jeden fakt z wielu, jakie się u nas dzieją. Do fabryki tkackiej Graubnera przeszedł do pracy jeden z robotników chrześcijańskich. W kilka dni przyszedł do niego socjaliści z żądaniem, żeby wstąpił do organizacji socjalistycznej. Robotnik ten wyśmiał żydowskich pacholców, którzy następnie poszli do majstra z żądaniem, żeby tego robotnika wywalić z pracy, w przeciwnym razie będą strejkować. Majster, człowiek uczciwy i dobry katolik, nie ułakł się czerwonych i żądania ich podłe odrzucił. Nadzieje socjalistów spełzyły więc na niczem. Nie można pominąć tego, że dowodził przy tem wszystkim człowiek, który został wyrzucony z organizacji chrześcijańskiej za awantury jakieś, a którego socjaliści przyjęli z otwartymi rękami i używają go do tak podłych celów. I to ma się nazywać braterstwem!

— **Socjal-demokratyczne żydy:** dr. Gross i Arbeitel nie korzystają z paragrafu 19. Myślą sobie, że jeżeli Daszyński mógł spokojnie przyjąć i zupełnie nie reagować na zarzut defraudanta, zrobiony mu przez gazety, to i oni mogą zarzuty im uczynione przyjąć tem bardziej, że są one zupełnie słuszne.

— **W Białej** aresztowano ściganego listami gończymi domokracę Jana Jędrzykowskiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego. Aresztowany jest oskarżony o zdradę stanu. Oprócz tego aresztowała bialska policja trzech włóczęgów i złodziei zawodowych. Jeden z nich przyznał się, że podczas manewrów cesarskich ukradł z kasarni strzelców w Bielsku rozmaite mundury, za co siedzi w areszcie podejrzany o kradzież jeden z żołnierzy tego pułku.

— **Z Dziedzic.** P. Jan Budny, zasłużony obywatel tutejszej gminy i do niedawna członek wydziału gminnego, obchodził w niedzielę, d. 7. b. m. w gronie rodzinnym swoje 70. urodziny. Pomimo sędziwego wieku zarządza jeszcze swoim gospodarstwem i wykonuje rzemiosło introligatorskie. Zaczemu współobywatelowi życzymy, aby go Pan Bóg jeszcze długo zachował pomiędzy nami!

— **Nasza polska szkoła publiczna** liczy 233 dzieci, udzielają w niej nauki dwaj nauczyciele i jedna nauczycielka. P. kierownik Kmiecicki był zmuszony wziąć dłuższy urlop dla poratowania zdrowia. Po jego powrocie do pracy będzie nauka udzielana w czterech oddziałach.

— **Siostry Felicjanki** nabyły niedawno od p. Nitscha kamienicę z ogrodem za 54.500 kor., w której mają zamiar urządzić ochronkę dla dzieci a później szkołę domowo-gospodarczą dla dziewcząt.

— **D. 31. z. m.** założono tutaj w hotelu Gebauera oddział »Nordmark«. Zapisali się podobno z 80 członków, a na czele tej potęgi stanął niejaki Walaschek, inżynier kolei północnej. Panowie Pretzner i Walaschek godnie reprezentują germanizacyjną działalność tej kolei.

— **Z Frysztatu.** W sobotę odbył się tu pogrzeb ś.p. Jana Kolarza, robotnika przy koksie. Umarł on wskutek zatrucia krwi, które powstało zanieczyszczenie nieznacznej rany. Do szpitala w Cieszynie, dokąd go lekarz kazał zawieść, nie dostał się, bo nikt nie chciał dać wozu ani koni. Może tam byłoby się go dało jeszcze uratować. Dlatego musimy wezwać gminę frysztańską, aby na podobne wypadki postarała się o odpowiedni wóz i o konie.

— **Z Jabłonkowa.** Czy można wynagrodzenie otrzymać za agitację wyborczą? Taką sprawę przed paru dniami rozstrzygnął tutejszy c. k. sąd powiatowy. Pan A. A., restaurator zaskarżył p. J. Niemczyka o zapłacenie długu, wynoszącego kilkanaście koron za pobrane wiktuały. Ponieważ p. Niemczyk odwołał się, że ów dług mu swego czasu p. A. darował jako wynagrodzenie za żmudę przy agitacji wyborczej do rady gminnej i to udowodnił, przeto sąd skargę odrzucił i do tego kosztu sądowego na p. A. nałożył. Czy p. Niemczyk znowu agitować będzie, niewiadomo. Nie zaszkodziło się dowiedzieć o tem, kiedy u nas wybory tuż przed samymi drzwiami.

— **Z Lipowca.** U nas jest stary zwyczaj, że się po pogrzebie odbywają pijatyki. Nasz sprytny gospodźki, żydek, gdy usłyszy konającą dzwonić, bieży zaraz z butelką i prosi pogrzebnych do siebie. Już się zdarzyło, że się jeszcze

duśza z ciałem nie rozłączyła, a pan żydek się już kłaniał. D. 1. b. m. odbył się tu pogrzeb ś. p. Heleny Jaworskiej. Powstała walka pomiędzy gospodźkim żydem a chrześcijaninem. Nasz lud ma coraz więcej oświaty, więc wie, kogo ma popierać, gdy koniecznie do karczmy po pogrzebie wejść musi.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W piątek, dnia 5. b. m. o godz. 5½, wieczorem spłonęła chałupa drewniana p. Walentego Sebery w Niem. Lutyni, który obecnie jest w Ameryce, tylko żona tegoż z dziećmi i brat teje tu mieszkają. Pożar wszczął się na strychu, prawdopodobnie z komina; mieszkańcy prawie siedzieli przy wieczery, więc nie wiedzieli nic, aż było zapóźno ratować, więc co się znajdowało na strychu, t. j. ubrania i t. p., podobno i pierzyny, spłonęło do szczytu, tylko z izby zdołano coś uratować. Stodołę udało się strażą ogniową uratować. Mieliśmy dłuższy czas spokój bez nieszczęśliwego wypadku, aż tu znow nieszczęście. Więc ostrożnie z ogniem, bo strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— **Z Oldrzychowic.** Kółko amatorskie tutejszej młodzieży urządza w tę niedzielę, dnia 14. października b. r. w sali p. Adolfa Pollaka po raz pierwszy w Oldrzychowicach przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. »Kultur-nik«, wesoła sztuka w dwóch aktach. 2. Monologi, deklamacje, śpiewy. 3. Zabawa przy dźwiękach doskonałej muzyki. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp: 80 h. pierwsze miejsce, 60 h. drugie miejsce. — O liczne przybycie prosi Szan. obywateli z Oldrzychowic i okolicy *Komitet.*

— **Z Orłowej.** W kopalni Głównej w Orłowej zdarzyło się w niedzielę, d. 7. b. m. nieszczęście. Przy rannym wyjeździe górników wypadł jeden z nich, Józef Krajina z windy i zabił się na miejscu. Ciało przedstawiało krwawą masę. Nieszczęśliwy osierocił żonę i 8 nieletnich dzieci.

— **Z Pastwisk.** »Gwiazdka« ogłosiła już Szanownym Czytelnikom, iż zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików« odbędzie się w poniedziałek, dnia 15. października w święto św. Jadwigi, o godzinie 3. popołudniu na Pastwiskach w sali gospody p. Neumanna »na Równinach«. Na to zgromadzenie was wszystkich katolików miejscowych i z okolicy jak najuprzejmiej zapraszamy, nadto prosimy was wszystkich Szan. Czytelników, iżbyście wszystkim swoim znajomym, którzy »Gwiazdki« nie czytają, to ogłosili, żeby wszyscy, którym dobro polsko katolickiego ludu leży na sercu, jak jeden mąż przybyć zechcieli. Każdy dobrze myślący, chcący coś przemówić, może zabrać głos. Zgromadzenie to będzie pierwszym na Pastwiskach odkąd »Związek śl. katolików« istnieje. Jeszcze was raz miejscowych i wszystkie sąsiednie gminy jak najuprzejmiej zapraszamy i spodziewamy się, iż obszerne sala u p. Neumanna będzie po brzegi wypełniona. *Pastwiskszanie.*

— **Z Piosku.** Tutejsza »Czytelnia młodzieży katolickiej« rozwija coraz większą działalność. Niedawno utworzone Kółko amatorskie urządza już czwarte tego roku przedstawienie. Odbędzie się ono w niedzielę, dnia 21. b. m. lecz nie w Piosku tylko w Bukowcu u p. Pawłasa z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Odegranie sztuki p. t. »X. Pawilon« (rzecz z czasów powstania w r. 1863.) 3. Na zakończenie wesołe monologi. Dalej więc. obywatele Bukowca! Wiadzieliśmy jak niedawno licznie stawiliście się na zgromadzenie »Związku śląskich katolików«, stawcie się i na wyżej wspomniane przedstawienie amatorskie, gdyż nie jest to żadna komedia, tylko jest to prawdziwie pouczająca i miła po pracy rozrywka.

— **Z Trzyńca.** Smutna wiadomość o zaraźliwej chorobie, zwanej tyfuszem, przestraszyła całą wioskę tutejszą. Chorobie tej uległo już około 20 osób, które odwieziono do tutejszego arcyks. szpitala. Fizyk okręgowy z Cieszyna dr. Pustówka przyjechał tu i obchodząc domy tutejszych mieszkańców, troszczył się o ile możliwości, żeby stłumić w zarodku ów tyfus, lecz będzie to trudne zadanie, bo tutejsza gmina jest bardzo przepełniona ludnością robotniczą, w fabrykach i hutach zatrudnioną. O tę ludność terazniejszy zarząd tutejszego przemysłu nic się nie troszczy. Musimy napiętnować zarząd fabryk trzyńskich, który się tylko o to troszczy, żeby siłę i zdrowie robotnika wyzyskać i Polaków przerabiać na Niemców, lecz o inne środki, do życia robotnika niezbędne potrzebne, już się nikt z tych panów nie troszczy. Przeciężą za czasów, gdy tutejsze fabryki były własnością arcyks. Fryderyka, przynajmniej troszczono się chociaż o pomieszkawanie w pańskich »kolp-

niach dla robotników, lecz dzisiejszy zarząd austr. tow. górniczo-hutniczego o pomieszkaniach dla robotników wcale się nie troszczy, chociaż robotników coraz więcej tu przybywa. Tego roku jeszcze żaden robotnik pańskiego mieszkania nie otrzymał, chociaż ich jest kilkadziesiąt opróżnionych i zamkniętych pomieszczeń. Więc nic dziwnego, że drożyna i brak pomieszczeń tu w Trzncu i w okolicy daje się boleśnie we znaki biednym robotnikom. Każda mała i niezdrowa komórka w domach tutejszych właścicieli zapełniona jest ludźmi. Ponadto gospodarze przed kilku miesiącami podwyższyli czynsz robotnikom. Nic zatem dziwnego, że tu tyfus powstał i rozszerza się.

W tej sprawie niedoli robotniczej prosimy Świątyni zarząd „Związku śl. katolików”, ażeby raczył się ową niedolą robotników trzynieckich łaskawie zająć i sprawić, żeby zarząd trzynieckich hut i fabryk ze względu na niskie zarobki w dzisiejszych ciężkich czasach, przynajmniej w pomieszkaniach swych robotników zaopatrzył. —

Rozmaitości.

— **Polak biskupem w Turcji.** Niedawno bawił w Galicyi przybyły tam w odwiedzinach do swych krewnych biskup z diecezji aleksińskiej z Albanii ks. Fr. Malczyński. Wskutek udziału w powstaniu styczniowym opuścił on w r. 1863 Polskę i bawił najpierw kilka lat w Rzymie. Następnie przebywał w Konstantynopolu, a od 25 lat przeszło jest biskupem w Albanii. Diecezję ks. Malczyńskiego składają się przeważnie z byłych mahometan, nawróconych na katolicyzm. —

— **Niemiecka prawda.** Niemiecka gazeta „Volkszeitung” przytacza w swoim fejtynie z 5. października 1906, nr. 275., stron. 9., następujące prawdziwe, w swoim rodzaju charakterystyczne zdarzenie pod napisem „Szyler a Prusacy”: Butny Prusak, właściciel rycerskich dóbr i stary Saksończyk siedzieli razem, krótko po roku 1866 przy jednym stole i politykowali ze sobą, a w szczególności omawiali sprawę aneksji Hanoweru przez Prusaków. Przy tej sposobności debatowali o Szylerze. Prusak twierdził, że Szyler właściwie nie jest niemieckim poetą i nie zasługuje na tę cześć, jakiej doznaje z strony Niemców, a widząc zdziwienie Saksończyka, ciągnie dalej Prusak: „Obstaje przy moim twierdzeniu, bo oto widzi Pan: Szyler dla Francuzów napisał „Die Jungfrau von Orléans”, dla Włochów „Die Braut von Messina”, dla Hiszpanów „Don Carlosa”, dla Szwajcarów „Wilhelma Tella”, a czy może mnie powiedzieć co też Szyler napisał dla nas Prusaków?” Z sarkastycznym uśmiechem odpowiada Saksończyk butnemu Prusakowi: „A no brachu, a nie znasz „Zbójców”? Trafił prawdomówny Saksończyk w samo sedno. —

— **Strasna tajemnica klasztoru żeńskiego.** „Odkryły ją gazety socjalistyczne, a powtarza „Robotnik Śląski” w nr. 39. Pisał on, że w Ostrzyhomiu na Węgrzech w zakładzie dla dziewcząt, które uczone i wychowywane bywają przez 10 zakonnic pod kierownictwem ks. Sipasa i 2 świeckich nauczycieli, odbywały się nocami tańce sódmskie w obecności i przy współudziale zakonnic z przełożoną i ks. kanonika. Na tym gorącym uczynku złapani zostali wszyscy według „Rob.” przez prowincjonalną przełożoną zakonu, która niespodzianie w nocy przybyła do zakładu. Otóż, jak się pokazało, na całym zającu niema ani okruszyny prawdy, lecz wszystko jest zelgane. Przełożona zakładu nie liczyła 60 lat, lecz 76 lat i prosiła o uwolnienie z miejsca z powodu długoletniej ciężkiej choroby. Dlatego już 30. czerwca przyszła nowa przełożona, aby rozpocząć na przyszłym dniu coroczne ćwiczenia duchowne i objąć kierownictwo zakładu. Prowincjonalna przełożona przybyła zaś nie w nocy ani niespodzianie, lecz w biały dzień i przyjmowana uroczystie. W wili, gdzie się owe tańce odbywać miały, była kilka razy, bo rozchodzi się o to, aby tam dla chłopców urządzić ochronkę. Ks. Sipos nie został wydalony z zakładu, lecz uczy dotąd, jak przedtem gorliwie

nauki religii w zakładzie. Jak widać, całe zajście jest zmyślane na to, aby się oburzył świat na te grzeszne zakony żeńskie. Lecz jakże taka plotka mogła powstać? Otóż w zakładzie (a nie we wili) jest gramofon, który gra różne kawałki a także śpiewy. Słyszał więc z pewnością jakiś żydek redaktor śpiew męski i zamiast przekonać się, że to głos męski z gramofonu, napisał zaraz całą bajkę o nocnych schadzkach i zabawach. A wszystkie gazety, dla których „religia jest rzeczą prywatną”, oddrukowały plotkę, póki była ciepła, aby nasycić żądnych takiego pokarmu towarzyszy. O odwołaniu, nakazaniem 8. przykazaniem, rozumie się nie może być u nich mowy, boby się zaprzec musieli zasady towarzysza dra Quarka, która opiewa: „Kłamać musimy, gdzie się da.” Socy. alistyczni robotnicy! Macie już mniej głodu po przeczytaniu takiej obrony Waszej przez „Robotnika Śląskiego”? Przynajmniej nie musicie się wymawiać, że nie jesteście klerykałami. — P. W.

— **Jak niemiecka gazeta potrafi pisać.** „Volksblatt” w Gracu, dawniej organ obecnego ministra pana dra Derschatty, pisał z okazji utworzenia nowego rządu, za czasów pana Gautscha — „punkt ciężkości monarchii austriackiej przenosi się w obecnej chwili „nach Halbasien” (do Galicyi), ponieważ Koło polskie wystąpiło energicznie przeciw rządowi Gautscha i domagało się utworzenia ministerstwa parlamentarnego. Niespełna pół roku później ta sama gazeta „Volksblatt” pisze z okazji podróży pana ministra dra Derschatty do Galicyi o Krakowie: „Minister był olśniony skarbcem, który jest dowodem wymownym prastarej wysokiej oświaty i kultury polskiej; Polacy słusznie mogą być dumni z tego” i t. d. Jakżeż sądzić o takich gazetach? —

— **Kasy oszczędności w Europie.** Największym powodzeniem n. mieszkańców cieszą się kasy oszczędności w krajach skandynawskich. W Danii przeszło 50 proc. mieszkańców posiada książeczki oszczędnościowe, w Szwecyi 35,76 proc. a w Norwegii 32,09 proc. Następnie idą: Belgia 29,70 proc., Francja 29 proc., Prusy 26,28 proc., Anglia 25,97 Holandya 24,98 proc., Włochy 19,39 proc., Austria 18,79 proc. i Węgry 6,89 proc. —

— **Najstarsza kobieta.** W jednym ze szpitali madryckich mieszka od 17 lat niejaka Marya Józefina Nieta, urodzona dnia 7. października 1781 r., licząca więc obecnie bez mała 125 lat. Jest to drobna, miła staruszka, nie wyglądająca nad lat 70. W 15. roku życia wyszła Marya Józefina za mąż, za kelnera kawiarnianego i wyjechała z nim do Kadyxu. Gdy mąż jej umarł, była praczką na dworze króla Karola V. Wyszła wówczas za mąż powtórnie za cieślę Antoniego Gonzelesa, z którym miała 22 dzieci. Po 20-letnim pożyciu z drugim mężem Marya straciła go a następnie przeżyła wszystkie swoje dzieci. Lekarze, którzy odwiedzają staruszkę w szpitalu codziennie, oświadczają, że serce jej, mózg oraz narządy trawienia są zupełnie zdrowe, wobec czego, jeżeli nie nastąpi śmierć przypadkowa, najstarsza w świecie kobieta może przeżyć jeszcze szereg lat. —

— **Bogactwo Indyan.** Ciekawe szczegóły o bogactwie Indyan zawiera sprawozdanie urzędowe, ogłoszone na kongresie Stanów Zjednoczonych. Istnieje w tychże Stanach plemię indyjskie Osogów, Okiahamy, które jest jakby najbogatszym na świecie narodem. Każdy Osag posiada przeciętnie w banku depozyt w kwocie 9300 dolarów, które mu przynoszą 5 procent dochodu, a prócz tego obszar ziemi wielkości mili kwadratowej, której wartość sięga 23.000 dolarów. Ogólna liczba Indyan w St. Zjednoczonych i Kanadzie wynosi 400.000; z tych 99.000 mieszka w Kanadzie, a około 300.000 w Alasce. Cały majątek plemienia indyjskiego wynosi przeszło bilion dolarów. W ciągu ostatnich lat 20 rząd kupił od Indyan 60.000 mil kw. ziemi, co przyniosło sprzedawcom przeszło

600 milionów dolarów czystego zysku. Sprawozdanie wspomniane stwierdza, że kultura rolna u Indyan stoi na wysokim stopniu i że wartość samych plodów rolnych, jakie zbierają ze swoich pól, wynosi 7 mil. dolarów rocznie. —

— **Zanik jaskółek.** Systematyczne obliczenia, przeprowadzone jesienią podczas odlotu ptaków na południe, wykazują, że ilość jaskółek zmniejsza się z roku na rok. Dr. Gängler przypisuje ten fakt dwom głównie przyczynom. Z jednej strony nikną coraz bardziej miasta niebrukowane, zwłaszcza małe i średnie — a w brukowanych jaskółka trudno bardzo znajduje warunki do życia konieczne; potrzebuje ona bowiem do budowy swego gniazda wilgotnej ziemi ulicznej, którą można z łatwością ulepić. Takiego materiału budowlanego niema wszakże w miastach brukowanych. Nadto zaś utrudnia życie jaskółce zmieniony sposób uprawy roli, gdyż poczwarki owadów, które stanowią jej pokarm, nie są w ziemi obecnie tak obfite, jak dawniej, gdy pola często przez długie lata leżały odłogiem. Zmiana tych warunków ekonomicznych jest zatem powodem zmniejszania się liczby jaskółek. —

— **Niezwykła śmierć włamywacza.** W Berlinie do kantoru fabryki płaszczy Adolfa Cohna włamało się w nocy kilku złodziei, którzy na tychmiast zabrali się do rozbijania kasy wertheimowskiej. Ponieważ drzwi i zamki kasy opierały się skutecznie wszelkim świdrom, dłutom i piłkom, więc włamywacze uciekli się do wysadzenia drzwi za pomocą materii wybuchowej. Jeden z nich wypełnił, jak się zdaje, prochem wnętrze kasy przez otwór zamku, wsunął lont i podpalił go. Ponieważ prawdopodobnie lont za powoli się tlił, więc włamywaczów, przykleknawszy przed kasą, chciał bliżej zbadać sprawę. Nagle nastąpił wybuch, drzwi kasy wyleciały w powietrze i uderzyły kłęczącego przed niemi włamywacza tak silnie, że rozbiły mu czaszkę i zabiły na miejscu. Wspólnicy z obawy, że huk wybuchu obudzi mieszkańców domu, umknęli, pozostawiając zwłoki obok kasy. Wybuchu nikt jednakże nie słyszał i dopiero nazajutrz wezwana policja stwierdziła, że śmierć tak niezwykłą poniósł znany władzom bezpieczeństwa włamywacz Otton Preuss. —

— **Obita sędziego.** Ciekawa scena rozegrała się w mieście Vinna w Ameryce. Dwudziestoletnia córka farmera Lucy Grove zabiła w straszny sposób sędziego Heninga, używając do tego bagota, splecionego z drutu miedzianego. Kilkaset osób przypatrywało się tej operacji i oklaskami zachęcało dziewczynę do dalszego bicia. W końcu Hening zdołał rzucić dziewczynę na ziemię, a sam uciekł. A oświadczył, że nie będzie jej skarżył. Powodem tego zajścia był niesprawiedliwy wyrok, wydany przez Heninga. —

Młyn wodny

amerykan mały, prawie od 100 lat istniejący, rentujący się bardzo dobrze, jest z powodu podeszłego wieku właściciela zaraz do sprzedania. Do tego należy 6 morgów ornego pola I. klasy, tuż koło młyna położonego. Ze względu na wielką siłę wodną, która nawet w czasie posuchy jest pewna, młyn ten może być znacznie powiększony. Położony jest blisko szosy a oddalony 2 klm. od stacji kolej. i od miasta. Wartość 20 tysięcy kor.; połowa może zostać zainstalowana.

Uprzejme zgłoszenia pod adresem: „Młyn wodny” do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Ignacy Spitzer

Wielki młyn w Cieszynie

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, placąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(51) Z poważaniem Jan Fasan.

Dla miłośników ogrodnictwa.

Z powodu śmierci właściciela jest w pobliżu Bogumina dworca 2-morgowy wielki ogród z szlachetnymi owocami wraz z szepczącą i obszernym, zdrowym pomieszkaniem zaraz pod dogodnymi warunkami do wynajęcia. Chodowla drobiu korzystna. Bliższych wiadomości udzieli

Sabina Russek
w Niemieckiej Lutyni.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25) Z poważaniem

Karol Allnoch.

Spis kalendarzy na rok 1907

i książek wysyłam zupełnie darmo i franko.

Edw. Feitzinger, księg. nakładowa, Cieszyn (Śląsk austr.).

— Odsprzedażem wysoki opust! —

Do p. p. Rekrutów!

Handel mój z propyretami, przyborami wojskowymi oraz przepisany kuframi polecam łaskawej uwadze

ADOLF ROSTHAL ul. Córka 18, obok kasarni.

Wszech nauk lekarskich

Dor Leon Rybak

przesiedlił się z Strumienia do

Chybi

mieszka naprzeciw arcyks. cukrowni i ordynuje jak przedtem.

Małe gospodarstwo

blisko lasu dom z 4 pokojami, stajnią, strychem, piwnicą, 3 1/2 morgu roli i kamieniołomem jest tanio do sprzedania. Wiadomość u strażnika kolejowego

w Wędryni przy Cieszynie.

Wątroby gęsie

z gęsi karmionych powyżej 40 dkg

wagi kupuje po wysokich cenach

Ludwig Wechsberg
CIESZYN, Stary Targ nr. 6.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów.

(3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Młocarnia parowa

3 1/2' ang. z podwójnym czyszczeniem, cylindrem gatunkującym, dająca czyste zboże do worka, ze słynnej fabryki Clayton Shuttleworth, używana, gruntownie odnowiona wraz z lokomobilą 4-konną z tejże fabryki, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość bliższą udzieli Karol Krzywoń, właściciel dóbr w Trzyciezu.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiówki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik e. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Boguminie, w Rynku przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądkowych, kolce, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 i 1/2 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać płec wolną od przyszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zlmy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Notala we Frydku; w drogueryi O. Perliny w Mstku i (18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek

ul. Stefani 58 CIESZYN ul. Stefani 58

naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.

Roboty kuśnierskie wykonują się rychło i jak najtaniej.

Z powszechnie znanych i znakomitych

Kazań i przemów pasterskich

do ludu wiejskiego

Ks. Biskupa Fischera

opuścił prasę T. II. i jest do nabycia w księgarni Andrzeja Jurzyńskiego w Przemyśle.

CENA K 5.—, z portem K 5.35, w opasce polecanej K 5.60.

Poprzednio wydane tomy kosztują:

T. I. z przesyłką pocztową K 5.35

T. III. 4.35

w opasce polecanej o 25 h więcej

PAPIER ogniotrwały

asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości

Trawerzy do sklepień, Cement szczakowski.

Okucia do budowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.

Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne.

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki

do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Włosy na głowie.

Wąsy.

Jedynym środkiem

który po krótkim, ale według przepisu wykonanem użyciu wywołuje nowy porost włosów, jest

John'a Craven-Burleigh'a

pomada na porost włosów.

Każdemu, kto jest łysy, albo ma mało włosów, daję zapewne

jedyną sposobność

wypróbowania tego słynnego środka na porost włosów i to bez kosztów.

John Craven-Burleigh, który wcześniej wylysiał, po-

znał podczas swej podróży do Szwajcaryi pewnego uczo-

nego, który go się zapytał, czy chce znowu mieć włosy

na głowie. Jakkolwiek

John Burleigh już dawno przyzwyczaił się do łysiny,

dał na pytanie twierdzącą

odpowiedź z ciekawości i

zabrał od uczonego re-

ceptę, którą mu tenże po-

lecił wykonać.

Przyszedłszy do Ge-

newy, zaraz wykonał re-

ceptę i użył preparatu,

nie wierząc wcale w jego

skuteczność, potyli innych

próbach z rozmaitymi po-

madami. Lecz patrz! po

trzech tygodniach zaczęły

mu rość włosy na głowie.

a w 14 dni później na

głowie miał gęste włosy.

Posłał część tej pomady swoim dwóm przyjaciołom i

także ci osiągnęli ten sam zdumiewający rezultat. Od tego

czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek ku

szczęściu ludzi, do czego dał mu pozwolenie wynalazca

i dziś istnieje niezliczona liczba dobrowolnych pism

dziękczynnych i świadectw, w których chwali się tę po-

madę jako działającą niezawodnie.

Żeby więc każdy przekonać się mógł o niezawodności

działaniu tego środka, wysłał się każdemu na żądanie

pewną ilość na próbę. Kto zauważy, że włos po użyciu

tej pomady zaczyna mu wyrastać, może zamówić dalszą

ilość za umiarkowaną cenę.

Uprasza się o wszelkie informacje zwracać pod

adresem: William Scott, Wiedeń. Scott posyła darmo

każdemu, kto mu poda swój dokładny adres i 20 hal. w

markach (za przesyłkę i opakowanie) i powoła się na tę

gazetę, próbując ilość tego środka.

William Scott

Wien, I./665.

Franz Josephs-Kai 19.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 17. października 1906.

Nr. 70.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiszczyć zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Cies.“

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ w Pastwiskach.

W dniu św. Jadwigi 15. października 1906. urządził „Związek śl. katolików“ 17. z rzędu zgromadzenie od połowy lutego b. r. Było to pierwsze zgromadzenie ludowe „Związku“ na Pastwiskach. Liczba przybyłych słuchaczy, około 600, z Pastwisk, Cieszyna i okolicy, naprzęgnię, z jakim słuchano wszystkich mówców, zapal, z jakim ich mowy okłaskiwano — dowodzą, że „Związek śl. katolików“ i tu ma zwolenników, że praca jego nad uświadczeniem ludu katolickiego nie jest daremna, lecz owszem rzucane przez mówców ziarna padają na urodzajną glebę. Taki skutek nie tylko pomnaża nasze walczące szeregi, lecz także zachęca przewodników „Związku“ do dalszej pracy.

Zgromadzenie zagal o godz. 1/4 k. prof. Londzin, który powitał zgromadzonych, wyłuszczył, dlaczego takie zgromadzenia się odbywają. Ponieważ otwarci i ukryci wrogowie katolików tworzą zorganizowane szeregi, więc katolicy, nie chcąc ponieść klęski, muszą się również zorganizować, zespolić wszystkie siły do obrony swej

wiary i stanowiska. Podczas manewrów ostatnich przybywały najpierw do Cieszyna patrole, a za nimi dopiero cała armia. Podobnie wrogowie wiary katolickiej wysyłają takie patrole w postaci ustaw, wrogich Kościołowi, a za tymi patrolami chcą posłać armię na pobicie zwolenników wiary Chrystusowej. I w Austrii wrogowie Chrystusa wysyłają patrole. Wolna szkoła, rozerwalność małżeństwa z ich skutkami, oto przednie strzaże działalności bezbożnych liberałów. Katolicy muszą stanąć w obronie swoich ideałów. W Góleszowie jest góra Chelmu, o której jest podanie, że kryje w sobie śpiące wojsko, które na znak dany przez wodzów obudzi się, porwie za broń i zwycięży wroga. Takim śpiącym wojskiem jest i lud katolicki na Śląsku, który dotychczas spał. Wodzami są i będą księża, którzy wyszli z ludu i powinni to wojsko budzić do walki w obronie wiary. Księża śląscy wyszli z ludu i będą wśród niego i dla niego pracować. Mimo, że wrogowie rzucają się w pierwszym szeregu na księży, to duchowieństwo i lud pójdą zawsze razem. (Entuzjastyczne oklaski.) Księża będą budzić śpiących katolików, będą ich wodą oblewać, aby ich tylko ocucić.

Po wyborze przewodniczącego, którym jednogłośnie obrano p. Kłyszczę, kierownika szkoły w Pastwiskach, zabrał głos ks. Kałuża z Łazów. Mowa jego, przerywana oklaskami, streszczała się w odpowiedzi na pytanie: Jakie stanowisko ma zająć „Związek śl. katolików“ wobec innych stronnictw na Śląsku. W sierpniu b. r. utworzyło się w Cieszynie t. z. polskie stronnictwo narodowe. Zdaje się, że z zawiązaniem tego stronnictwa kończy się na dłuższy czas okres powstawania stronnictw. Ponieważ dziś istnieją na Śląsku aż cztery stronnictwa, więc trzeba się zastanowić, jakie stanowisko ma wobec tego zająć „Związek“. Rozwiązanie tego pytania jest tem bardziej potrzebne, bo galicyjska prasa twierdzi, jakoby „Związek“ rozbijał jedność narodową. Czy my katolicy mamy obowiązek trzymać się „Związku“, czy też pozwolić na to, aby Śląsk pozostawić przybłodom z Nowego Jorku lub też ludziom, którzy przybyli z Galicji i nie znając ani w przybliżeniu potrzeb tutejszej ludności, chcieliby jej narzucić swoje przekonania? Chcąc na powyższe pytanie odpowiedzieć, trzeba najpierw rozpoznać, co nas łączy a co dzieli z innymi stronnictwami śląskimi. Łą-

czy nas z nimi chęć podniesienia dobrobytu i szczęścia ludu. Pod tym względem zgodzilibyśmy się i z socjalną demokracją. Ale nie możemy się zgodzić z nią co do środków, prowadzących do powyższych celów. Socjalna demokracja dąży do urzeczywistnienia swoich celów drogą rewolucji, czyli przewrotu, my natomiast zdążać musimy do tego celu drogą ewolucji, czyli stopniowej zmiany stosunków w drodze pokojowej. Z tem tedy stronnictwem iść nie możemy. Ze stronnictwem ludowców, czyli śląskich radykałów z Frysztatu i stronnictwem polskim narodowym w Cieszynie łączy nas sprawa narodowa. I pod tym względem mogli byśmy się z nimi godzić. Ale od tych stronnictw dzieli nas program, a głównie różnice zapatrywań religijnych. Stronnictwo socjalno-demokratyczne i ludowcy z Frysztatu otwarcie głoszą, że religia jest rzeczą prywatną. Podobnie i trzecie stronnictwo, które jednakowoż, bojąc się otwarcie to napisać, stara się to ująć w frazes: religia jest sprawą serca. — Na to, że religia jest rzeczą prywatną, żaden dobry katolik godzić się nie może, bo my dobrze wiemy, co znaczą słowa: Religia jest rzeczą prywatną, bo jako najlepszy dowód może nam służyć Francja. Ponieważ religia jest rzeczą prywatną, więc wszystko, co jej dotyczy, jest prywatne. I na tem się opierając, pozabierał rząd francuski kościoły, dobra kościelne, pozamykał szkoły zakonne i t. d. Religia jest rzeczą prywatną, więc ją wyrzucić ze szkoły. Młodzież wychowywanoby na pogan i wtedy albo rodzice dzieci musieliby pojedynczo posyłać na naukę religii, albo też ksiądz, jak misjonarz w dzikich krajach, musiałby skupiać lub pojedynczo uczyć dzieci.

Dalszem następstwem zdania: religia jest rzeczą prywatną, byłaby rozerwalność związku małżeńskiego. A o skutkach tego mówca niepotrzebuje mówić, bo to wszyscy znają. Wszystkie te następstwa potwierdza czynem socjalna demokracja. Stronnictwo radykalne, t. z. ludowców we Frysztacie w ostatnich czasach pod tym względem trochę się uciszyło. Wiedzą bowiem jego przewodnicy, że głosząc hasło: religia jest rzeczą prywatną, nie będą mieli wśród naszego ludu zwolenników. Mimo to, gdzie tylko mogą, to w swoich pismach zaczepiają religię. Gdy w tym roku odbywał się w Chebie, w Czechach,

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Jónku, skądże idziesz taki wesoły.

Jonek. Ale bracie, idę ci z daleka i słyszałem, że socjaliści zaczynają prowadzić wojnę pomiędzy sobą.

Jura. Jakto, wojne, dyć oni chcą katolickich księży nauczyć jak się ma jeden z drugim miłować i bliźnich podpieścić.

Jonek. Jo sie už dowiedział i przeskuśm, jako jest ta ich miłość bliźnich, momy dowód, jak się dr. Kłuszynski kochają z redaktorem Frydlem, teraz przyszedł do takich kłopotów, że z tego założone już są sądy. A za drugi momy najlepsze dowody od niedowna. Kiedyś jo przyszedł do Frysztatu i zachciało się mi pić i stawilem się na szklonkę piwa do restauracye pod Biólego orla i kiedyś wloz do izby szynkowej, to widziolech, że były wszystkie stoły pozasiadane, że nima dlo mnie placu i widziolech wedle jedną osobną izbę, w której siedziało pore ludzi, a ponikierzy mieli jakisi katalogi przed sobą odewrzyte i taki kupy

gazet i zamyślolech se też tam iść siednoć do tej izby, ale jo tu widzę, naroz zaczynają poniktórzy ludzie wychodzić, i szklonki nieśli ze sobą, co mieli w nich nalote do wypicia, i jo się też naroz zastanowił przy dwierzach, i jeden, który siedziol przy dwierzach, dopil piwo i poszeł i zaroz miolech plac se siednąć.

Jura. I co było dali w tej osobnej izbie, że musieli wychodzić z ni

Jonek. No być że jeny cierpliwy, už ci wszystko powiem, coch się tam dowiedział i słyszol. Był ci tam jeden z czerwona krawatką bez westy i zaczon im tam tela cosik opowiadać i tu naroz słyszeć ostre słowa: ty se myślisz, że jo z Unie żyję, abo myślisz, że jo jaki ogromne dochody mom, żeby jo tu potrzebowol wygrozki od ciebie, abyś wiedziol, że jo więcej do Unie skyrz ciebie nie placem, możecie se zaroz wybrać inszego przewodniczącego za mnie.

Jura. A kiery to był?

Jonek. To był Bączek sekretorz, a Szwachuła przewodniczący Unie górników.

Jura. Szwachuła ten arcysocjalista, a Bączek no to musiało bardzo dużo coś takigo pomiędzy nimi się stać, kiedy się powadzili, i Szwachuła prawil, że ustępuje z towarzystwa, to bych nie był myśloł jakżyw na niego, jak on był zażrany za socjalistami, dyć jak on zaczon mówić na zgromadzeniu, to go tak ludzie posłuchali, że ani jeden gębą nie klapnuł, i zdało się, że muszą być w krótkim czasie wszyscy do Unie zapisani i socjalistami.

Jura. A jak to?

Jonek. Mówisz jak to: na bo on znoł dużo ludzi, wyrzek miol dobry, bo mu każdy rozumioł, a cyganic ludzi i dobrze im głowy zawracać też umioł.

Jura. To on takim silnym socjalistą był?

Jonek. A więcej nie wiesz nic, co mają między sobą?

Jura. Nie wiem, ale jo się wszystko pomału dowiem i powiem ci wszystko. Z Bogiem, Jónku.

Jonek. Z Bogiem. —

zjazd katolików, w którym wzięło udział kilka tysięcy z ludu, pisał organ śląskich ludowców *«Głos ludu śląskiego»*: W Chebie zjechali się księża, szlachta i bardzo mało ludu. Lud nie wziął w tem udziału, bo taka szopka już nikogo nie interesuje. A więc organ radykałów zjazd katolików nazywa szopką, czyli głupstwem (głosy: hańba im!). Stronnictwo polskie narodowe w Cieszynie, liczące się z katolickim charakterem ludu śląskiego, stara się ukryć swoją właściwą barwę. Nie pisze wprost wrogo o katolikach, ale nie brak i w jego organie zaczepki. Gdy w Austrii katolicy rzucili się do obrony nierozdzielności małżeńskiej, *«Dziennik Cieszyński»*, który udaje przyjaciela ludu śląskiego, o całej walce ani nie wspominał. A cóż to za przyjaciel, który w nieszcześciu nie staje w mojej obronie, nie służy mi radą w walce? Nam trzeba prawdziwych przyjaciół. Połowicznych my nie chcemy. (Brawa.) My więc z żadnym z stronnictw śląskich iść razem nie możemy. Czy religia ma być tylko w zakładku, jak tego chcą te stronnictwa? Czyż ona nie powinna przejąć także publicznego życia katolików? My musimy religię wyznawać otwarcie. (Brawa.) Pytania, czy szkoła ma być bez Boga, czy małżeństwo ma być rozerwalnym kontraktem kupna, są pytaniami Kościoła, i my odpowiedź tego Kościoła słuchać musimy. (Huczne oklaski.) Mowca ciągnie dalej swoje wywody. Do stronnictw socjalno-demokratycznego, radykalnego i polskiego narodowego należą też i katolicy. Podzielić ich można na dwie grupy. Pierwszą stanowią ludzie dobrej woli, których albo gwałt, albo potrzeba lub nieświadomość niebezpieczeństwa zapędziła w szeregi jednego z tych trzech stronnictw. O nich można powiedzieć, jak P. Jezus o żydach, krzyżujących go: *«Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią»*. Ludzi tych nie należy wyśmiewać, lub dokuczać im, lecz trzeba ich do *«Związku»* przyciągać. Trzeba ich objąć tą miłością, której nas nauczył Jezus Chrystus. Drugą grupą katolików, należących do trzech wymienionych stronnictw, tworzą tacy, którzy poza metryką przestali być katolikami, a stali się renegatami, czyli zdrajcami własnej religii. A z renegatami precz! (Okrzyki: Hańba takim! Precz.) My katolicy nie damy sobie wydrzeć naszych praw, ani podstępem, ani fałszem ni obłudą. Dawniej korespondenci śląscy pisali o nas w gazetach polskich pozaślaskich, że jesteśmy ciemną masą. Obecnie piszą: *«Związek»* ma lwia zasługę dla Śląska. Jest to tylko branie nas na kawał, ale my się pochlebstwami złapać nie damy. *«Związek»* katolików pokazał już raz w r. 1885. swoją moc. Pokazał również, że w sprawach narodowych idzie ręką w rękę. Kto ujął się za seminarium polskiem, kto dążył do otwarcia gimnazjum polskiego? Czy nie katolicy na równi z innymi? A tolerancję swoją posunęli katolicy do tego stopnia, że oddali swe głosy katolickie na posła protestanta. Oni chcą, żebyśmy byli ciemną masą, którejby oni przewodzili, chcą, żebyśmy byli wołami roboczymi, któreby pracowały na roli, a oni żeby zbierali plony. (Brawa.) Oni chcą, żeby księża katolicy poza kościół nie wytykali nosa. Ale zawiedli się. My (t. j. księża) pójdziemy między lud (Gromkie okrzyki.) My katolicy Polacy będziemy walczyć w obronie naszej wiary. Pod Prusakiem dzieci małe cierpią za wiarę katusze. Naród polski katolicki najwięcej wycierpiał z pośród narodów europejskich za religię. Więzienia pod Moskałem pełne były męczenników polskich, droga z Królestwa do Syberii jest prawdziwą drogą na Golgotę, każdy głaz przy niej może przemówić o męczeństwie Polaków za wiarę. I dlatego także my, jako nieodrodni synowie polskiego narodu, będziemy stawiać w obronie wiary katolickiej.

Gdy mowca skończył, zerwał się huragan oklasków, świadczących o tem, jak jego słowa przemawiały do serca słuchaczy.

Po ks. Kaluży przemawiał p. Wawrzyk z Pastwisk, który również zachęcał do łączenia się, dalej przemówił parę słów zachęty p. Hefner z Cieszyna, poczem zabrał głos p. Jerzy Cieniał z Końskiej. Mowca przypisuje winę wzmożenia się wrogów ośpałości katolików, wspomina, że dużo jest spraw tak nas bardzo dotyczących jak zabezpieczenie na starość stanów pracujących, poczem przedstawia projektowaną reformę wyborczą. Porównawszy dawny system wyborczy z nowym, zachęca mowca do wzięcia udziału w wyborach. Odtąd wybory będą bezpośrednie, powszechne, tajne, i — przynajmniej na papierze — równe. Ponieważ wybory będą powszechne, więc każdy będzie obowiązany do głosowania. Wybory będą

bezpośrednie, więc nikt nie potrzebuje komotra, tylko sam odda głos, ale trzeba oddać ten głos. Będą wybory tajne, więc nikt nie ma się obawiać, że ktoś, od kogo on jest zależny, dowie się, komu oddał głos. Trzeba tedy zorganizować się w *«Związek»*, do wyboru stanąć jak jeden mąż i głosować na kandydata przez *«Związek»* postawionego. Mowę p. Cieniał, wypowiedzianą prawdziwie po chłopsku, słuchacze z zapalem oklaskiwali.

Ks. prof. Londzin mówi następnie o zabezpieczeniu rolników.

Jedynym zabezpieczeniem do dziś dnia jest t. z. wymowa, która niestety dziś nieraz obłana jest łzami wymowników. Dziś dzieci nie są tak dobre, jak dawniej. Dziś zdarza się, że syn mówi do ojca, będącego na wymowie: Tak, macie piwnicę, ale dostępu do niej nie macie. Gdy kura lub prosię wymownika przejdzie przez pole gospodarza, rozpoczyna ten ostatni klótnie, częstokroć procesy. Trzeba tedy innego zabezpieczenia, a to musi być rządowe. Na fundusz zabezpieczenia muszą składać i sami rolnicy, ale też musi dawać i rząd. Mowca stawia następującą rezolucję: *«Zgromadzenie ludowe «Związku» katolików, odbyte w dniu 15. października 1906 w Pastwiskach, domaga się rządowego ubezpieczenia dla wszystkich tych, którzy dotychczas ubezpieczenia nie mają»*. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

P. Raszka z Kalemby, wracając do mowy p. Cieniał, zapytuje, jak to być może, że na posła z IV. kuryi włościańskiej postawiono adwokata dra Michejda, a z kuryi V. rolnika Sztwiernię. Ks. prof. Londzin odpowiadając na to zaznacza, że zdarza się, iż wśród włościan niema nieraz zdolnego kandydata, choć w zasadzie przyznaje, że chłopci powinni wybierać chłopą. Sam jednak na postawienie ostatnich kandydatów nie miał żadnego wpływu.

Zabrał następnie głos p. Jendrulek, kierownik szkoły z Rudnika, który mówił o wolnej szkole. Wykazał jej skutki, wezwał zebranych, ażeby stanęli w obronie szkoły wyznaniowej, potępił nauczycieli śląskich, którzy przystąpili za członków towarzystwa wolnej szkoły, wreszcie wezwał katolickich nauczycieli, ażeby utworzyli Związek, celem obrony szkoły przed zakusami wrogów. Mowca zapewnia, że w pracy nad ludem staną obok księży nauczyciele (brawa) Silna organizacja i dobry przywódca, to ratunek dla katolików w dzisiejszych czasach. (Huczne oklaski.)

Po p. Jendrulkę przemówił p. Tomiczek z Bobru, który wytłómaczył, co to jest klerykał i dlaczego nas tak wrogowie nazywają. Katolik, który chodzi do kościoła, pozdrawia na chodniku każdego pozdrowieniem chrześcijańskim, wyznaje swą wiarę publicznie, jest klerykałem. I nazwy tej wcale się wstydzić nie powinniśmy, lecz powinniśmy się starać zachować wiarę. Jest rzeczą uznania godną, że księża stanęli na czele obrońców wiary. W tem nadzieja, że klęski nie ponieśli. We Francji spali księża i nie szli między lud, to też oni sami zniszczyli ołtarze. Mowca piętnuje po trzykroć tych księży, którzy nie chcą stanąć do pracy wśród ludu, lecz zasklepiają się w zakrystyi. Jeżeli ksiądz idzie i przemawia na zgromadzeniu, to lud potem wie, do kogo się ma w potrzebie udać. Przechodząc następnie do wskazówek, jak się bronić, zachęca mowca mężczyzn do pójścia do wyborów, a zwracając się do obecnych kobiet, woła: Kobiety, wyżencie (głos: miotłami) swoich mężów w dzień wyboru do głosowania.

Ks. prof. Londzin przepraszając, że tak często mówi, wraca do mowy p. Jendrulka i wyraża przekonanie, że organizacja nauczycieli katolickich wcześniej czy później powstanie. Kto ma siłę, do tego się ludzie garną. To też katolicy powinni pisać się do *«Związku»*, nauczyciele widząc siłę naszą i mając oparcie, zapewne przystąpią do organizacji katolickich nauczycieli.

Zabiera głos ks. Tomanek, wikary z Cieszyna. Najpierw wyświetla on obłudę frysztackich radykałów, którzy na gwałt krzyczą, że nauczyciele katolicy, chcąc utworzyć osobny *«Związek»* rozbijają solidarność nauczycielską. Nie widzą zaś zań radykałowie, że niemieckie *«Landlehrerverein»* i polskie *«Towarzystwo pedagogiczne»* rozbijają jedność narodową nauczycielstwa, bo do obydwóch należą nauczyciele Polacy. Następnie wyjaśnia mowca, dlaczego księża urządzają zgromadzenia w gospodach. Ubolewa potem nad tem, że na dzisiejszym zgromadzeniu tak licznym brak przecież niektórych ludzi, z których niejedna ma wprawdzie pełną kieszeń, ale pustą głowę, wobec czego zgromadzenie takie bardzoby mu się przydało. Rzecz to tem dziwniejsza, że Pastwiska są

jedną z najbardziej postępowych gmin w parafii cieszyńskiej, dokąd najpierw dotarła oświata. Wykazuje dalej mowca, czego nam katolikom dzisiaj potrzeba. Przedewszystkiem zwyciężenia niewiary, która się dziś szerzy w zastraszający sposób wśród młodzieży. Częstokroć rodzice nie mogą poznać swego syna, który wyszedł na jakiś czas z domu w świat. Dlatego obowiązkiem rodziców jest zapobiedz morowi ducha u młodzieży. Następnie trzeba się otrząsnąć z obojętności. Katolicy w Niemczech tak się zabrali do pracy, że dziś tworzą najpotężniejsze stronnictwo w parlamencie niemieckim. Katolickie centrum liczy tam przeszło 100 członków-posłów. A przecież katolicy niemieccy tworzą zaledwie $\frac{1}{8}$ część tamtejszej ludności. Mowca wspomina następnie o tem, jak to wskutek opieszałości katolików niejedna bezbóg poniewiera uczuciami katolickimi. W dobrach arcyks. Fryderyka zarządcy dworów uskuteczniają tygodniowe t. z. stawki i wypłaty w niedzielę od 9. do 12 godz. przedpoł. i w ten sposób przeszkadzają katolikom, aby poszli do kościoła na kazanie i mszę św. *«Związek»* kat. musi wziąć w obronę tych ludzi. Takim stosunkom nie winien arcyksiążę, bo i on sam i cesarz będąc w Cieszynie wziął udział w mszy św., przez co dał nam przykład. Mowca wnosi następującą rezolucję: *«Zgromadzenie ludowe «Związku» kat., odbyte dnia 15. października 1906 w Pastwiskach, potępia publicznie i uroczyście postępowanie niektórych zarządców dworów Jego Ces. Wysokości arcyks. Fryderyka w Księstwie Cieszyńskim, którzy w porze przedpołudniowej w niedzielę i święta odbywają t. z. stawki i wypłaty i uniemożliwiają przez to robotnikom, a mianowicie sprawcom i gospodarzom katolikom spełnienie obowiązku niedzielnego, słuchania kazania i mszy św., przez co zmuszają ich do regularnego przestępowania przykazania Bożych i Kościoła, co zaiste nie odpowiada intencjom. Czciwego właściciela dóbr komory Cieszyńskiej Jego Ces. Wysokości arcyks. Fryderyka, który razem z Najjaśniejszym Panem cesarzem Franciszkiem Józefem I. podczas ostatniego pobytu w Cieszynie publicznie wysłuchał w niedzielę mszy św., przez co okazał się wiernym wykonawcą przykazania Kościoła katolickiego — i domaga się odbywania tych stawek w soboty lub w niedzielę popołudniu i żąda, by zarząd «Związku» zechciał powyższą rezolucję w stosownej drodze zakomunikować kameralnej dyrekcji arcyks. Fryderyka w Cieszynie»*.

Po odczytaniu rezolucyi mowca wskazywał dalsze obowiązki katolików. Jednym z nich jest popieranie prasy katolickiej. Mowca datami wykazał dzisiejszy rozwój prasy i zachęcił do abonowania *«Gwiazdki»*, jedynego pisma katolickiego na Śląsku, które zawsze i wszędzie staje w obronie katolicyzmu. *«Gwiazdka»* podczas wyborów jest jedynym środkiem do porozumienia się. Trzeba również czytać dobre książki. A towarzystwem, wydającym dobre książki, jest na Śląsku *«Dzielectwo błog. Jana Sarkandra»*. Występuje też mowca ostro przeciw pijaństwu, którego pokusę trzeba usunąć. Wnosi następującą rezolucję:

«Zgromadzenie ludowe «Związku» katolików, odbyte dnia 15. października 1906. w Pastwiskach domaga się od rządu w interesie dobrobytu ludności stanowczo zamykania wódczarni, t. j. takich lokali i putyk, w których przeważnie sprzedaje się wódkę w różnych gatunkach, w każdą sobotę i każdy dzień przedświąteczny i świąteczny, jakoteż w każdy dzień, w którym robotnicy otrzymują zapłatę, najpóźniej o godz. 5. wieczorem i wzywa c. k. rząd, by bez względu na jednostki zabrał się energicznie do zwalczania alkoholizmu». Na tej rezolucyi zakończył ks. Tomanek swoje cenne, wdzięcznie przyjęte i z zapalem oklaskiwane wywody.

P. Fober, kierownik szkoły z Zamarsk prosił *«Związek»*, by zechciał wpłynąć na to, aby pełnomocnikami ze strony arcyks. komory przy wyborach gminnych byli ludzie przychylnie usposobieni dla ludności katolickiej, bo często są naszymi wrogami. Ks. prof. Londzin oświadcza, że *«Związek»* powinien obydwie sprawy przedstawić arcyks. komorze, a gdyby to nie odniosło skutku, to trzeba się zwrócić do samego arcyks. Fryderyka. — Co do zamykania szynku, to rezolucya postawiona nie wywrze wpływu, bo rząd mając z wódki i piwa wielkie dochody, zapewne nie prędko jeszcze poprze szczerze walkę z alkoholem.

Ks. Tomanek jest tego samego zdania, ale rezolucya niech będzie świadectwem, że *«Związek»* przeciw protegowaniu pijaństwa protestuje. Pewien robotnik prosi zarząd *«Związku»*, aby zechciał zająć się sprawą robotników w hu-

tach w Trzyńcu. Huty te należą do austr. tow. górniczo-hutniczego. Robotnicy trzynieccy domagają się od zarządu hut budowy nowych mieszkań i oddania pozamykanych mieszkań robotniczych i w tym duchu wniesiono rezolucję, która opiewa:

„Zgromadzenie ludowe „Związku śl. kat.“, odbyte w dniu 15. października 1906 w Pastwiskach domaga się od zarządu austr. tow. górniczo-hutniczego w Trzyńcu, by zechciało utworzyć dla ucisnionych droższą robotników w hutach trzynieckich mieszkania w pańskich koloniach i postarało się o wybudowanie nowych.“

P. Gumola z Cieszyna wyraża nadzieję, że zachęta do wpisywania się do „Związku“ nie przebrzmi bez echa.

Teraz dopiero uchwalono jednogłośnie ostatnie trzy rezolucje.

P. Jendrulek zachęcił do składek na „Internat błog. Melchiora Grodzieckiego“. Zebrano na ten cel 33 K 64 h.

Wójt gminy p. Zawadzki dziękuje mowcom i słuchaczom za przybycie. p. Wawrzyk zachęca do wpisywania się do „Związku“ i do „Czytelni katolickiej“ w Cieszynie, p. Tomiczek poleca książeczkę „O chorobie nierogacizny“. Przewodniczący p. Kłyszcz, który w sposób uznania godny prowadził zgromadzenie, podziękowawszy mowcom i zebranym za przybycie, zamknął zebranie. Wniesiono okrzyki na cześć mowców, na cześć p. Kłyszcz, na cześć papieża i cesarza. Odśpiewaniem „Jeszcze Polska“ i „Serdeczna Matko“ zakończyło się to imponujące zgromadzenie. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Nowy cios przeciw szkolnictwu polskiemu wymierzył warszawski kurator okręgu naukowego. Za czasów, gdy ministrem oświaty był hr. Tolstoj, wyszło rozporządzenie, że nauka w początkowych szkołach ludowych ma się odbywać po polsku, a jedynie język rosyjski i historia mają być udzielane po rosyjsku. Tymczasem obecnie te ulgi zniesiono, jakkolwiek rozporządzenie Tolstoja ma dotychczas moc obowiązującą, bo następcy Tolstoja nie wydali nowego rozporządzenia. Kurator warszawskiego okręgu naukowego nakazując przywrócić w szkołach ludowych stan przed Tolstojem, dopuścił się bezprawia. Rozporządzenie kuratora widocznie skierowane jest przeciw „Macierzy szkolnej“ w Królestwie, która pootwierała już szereg szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym. —

— W Łodzi, która jest ogniskiem przemysłu w Królestwie Polskim, wybuchł trzydniowy strejk powszechny. Strejk miał być demonstracją przeciw sądom polowym wojennym, które rozpoczęły swą czynność w Łodzi. —

— Bandyci dopuścili się w tych dniach ohydnych czynów, który odezwał się echem w całym społeczeństwie. Zranili oni wystrzałami z rewolweru redaktora warszawskiej „Gazety Polskiej“ ś. p. Gadomskiego, znanego publicystę i literata. Ś. p. Gadomski zmarł z ran otrzymanych. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W piątek przedłożył w Izbie posłów minister skarbu Korytowski budżet na rok 1907, który wykazuje w dochodach 1 miliard 892 mil. 501.082 kor., w wydatkach 1 miliard 890 mil. 871.352 kor. Nadwyżka wynosi więc 1 milion 629 tysięcy 730 kor. Budżet przyszłoroczny jest nadzwyczaj korzystny. Już od paru lat nie zdarza to się w Austrii, aby budżet wykazywał nadwyżkę. Że tak dziś jest, to w wielkiej części zasługa w tem obecnego ministra skarbu Korytowskiego. Z wydatków, jakie przewidywane są w budżecie przedłożonym są między innymi i wydatki dla Śląska. Wyznaczono jako zwykłe wydatki na szkolnictwo na Śląsku: Na gimnazjum niemieckie w Opawie 85.557 kor. (o 3.494 kor. więcej, niż w r. 1906.), na gimnazjum czeskie w Opawie 73.673 kor. (o 2.489 kor. więcej, niż w r. 1906). Na gimnazjum niemieckie w Bielsku 84.426 kor. (o 5.501 kor. więcej), na gimnazjum polskie w Cieszynie 68.622 kor. (o 16.359 kor. więcej); na gimnazjum niemieckie w Cieszynie 91.516 kor. (o 1.783 kor. więcej); na gimnazjum niem. w Widniawie 67.541 kor. (o 392 kor. więcej). Jako nadzwyczajnie wydatki dla Śląska wyznaczono: Z ministerstwa spraw wewnętrznych na budowę dróg, mostów, regulację rzek łączną kwotę 127 tysięcy koron. Z ministerstwa wyznań i oświaty

na fundusz religijny, na budowę szkół średnich i ludowych 173 tysięcy koron. —

— I w Sejmie węgierskim przedłożony został budżet na rok 1907. Wykazuje on 1 miliard 134 milionów koron wydatków (o 48 milionów więcej niż w r. 1906). — W komisji dla reformy wyborczej uchwalono podział okręgów wyborczych dla Czech. Sytuacja co do kwalifikowanej większości niejasna i niepewna. W komisji kolejowej upaństwowienie kolei Północnej nie może liczyć na powodzenie. Wobec tego, że w komisjach nie może dojść do zgody, drugie czytanie projektu reformy wyborczej w pełnej Izbie dozna zwłoki. Pojawiają się nawet pogłoski, że obecna sesja parlamentarna będzie przedłużona, ażeby nowe wybory odbyły się już na podstawie nowej ordynacji wyborczej. —

ROSYA. W tych dniach miała przybyć do Petersburga deputacja angielska, aby wręczyć byłemu prezydentowi Dumy Muromcewowi adres, wyrażający mu uznanie za jego działalność podczas istnienia Dumy. Adres ten miał być demonstracją przeciw rozwiązaniu Dumy. W Rosyi jednak z powodu tego powstało niezadowolenie, wobec czego deputacja nie przybędzie. —

— Co do terminu ponownych wyborów, niema jeszcze nic pewnego. W Radzie ministrów powstało z powodu przyszłych wyborów nieporozumienie między Stołypinem a niektórymi członkami Rady. Stołypin jest bowiem za tem, aby rząd wziął udział w wyborach i starał się na nie wywrzeć wpływ. Niektórzy zaś członkowie Rady ministrów są zdania, aby rząd nie wpływał na wybory. Z powodu tej różnicy zdań słysząc nawet o dymisji Stołypina. —

— Zamachy i zabójstwa trochę ustały. Natomiast rabunki zdarzają się dość często. —

FRANCYA. Rada ministrów uchwaliła zwołać parlament na 23. b. m. Zapewne będzie w parlamencie mowa o środkach, mających być zastowanymi wobec ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. —

HISZPANIA. Pięciu biskupów z diecezji Burgos wystosowało do rządu pismo, w którym w ostrych słowach zajmuje stanowisko wobec liberalizmu i oświadczają, że odmawiają posłuszeństwa ustawom cywilnym, których postanowienia sprzeciwiają się przepisom Kościoła. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Ze „Związku katolickiej młodzieży robotniczej“ w Cieszynie.** Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę dnia 21. b. m. o godz. 4. popołudniu w domu „Dziedzictwa“ Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie. —

— **Z Wydziału krajowego.** Na zebraniu w dniu 4. b. m. uchwalono między innymi, aby żądanie krajowej pożyczki przez gminę Szonychel na budowę wodociągów przedłożyć Sejmowi krajowemu. Żądana pożyczka wynosi 140 tysięcy koron. Kasie Raiffeisena w Piosku udzielono podpory 100 koron. Wójtowi w Mnichu, J. Kopcowi, który dotknięty przed 2 laty pożarem, prosił o pożyczkę 4000 kor., pożyczki tej udzielono. —

— **Ze szkolnictwa śląskiego.** Nauczycielem starszym w Dolnych Błędowicach mianowany został p. Jan Klimsza Śląski Wydział krajowy pozwolił na rozszerzenie 3-klasowej szkoły w Małych Kończycach koło Fryszтата na 4-klasową. Ponieważ nauka już się rozpoczęła, radzi tedy na bieżący rok urządzić paralelkę przy 3. klasie. —

— **Nagły zgon.** W piątek wieczorem tknął tutejszego urzędnika pocztowego Fedora Kunzego paraliż serca na placu farnym. Zaniesiony na policyj Kunze wyzionął ducha. Kunze liczył 31 lat życia i był jedynakiem wdowy po tutejszym budowniczym. —

— **Zguba.** Podczas manewrów zgubił jeden z ochotniczych automobilistów kotwicę (magnes elektryczny) i łańcuch. Znalazcę uprasza się, ażeby te przedmioty oddał w hotelu „Silesia“ we Frydku, za co otrzyma dobre wynagrodzenie. —

— **W sprawie strejku górniczego z rewirze ostrawsko-karwińskim.** Widmo strejku powszechnego, którym grozili przewodcy socjalistyczni od paru miesięcy, na razie znikło, bo sami przewodcy zrozumieli, że strejk w obecnej dobie nie miałby powodzenia. W niedzielę odbyły się w sprawie strejku w Morawskiej Ostrawie i w Orłowie zwołane przez organizację robotniczą „Union“ zgromadzenia górników. W zgromadzeniu ostrawskim wzięło udział 10.000, w zgromadzeniu orłowskim 15.000

górników. Na pierwszym przemawiał sekretarz organizacji „Union“, Brda, na drugim poseł Cingr i Reger. Wszyscy mowcy ostrzegali przed nierozważnym rozpoczęciem ogólnego strejku. Następnie oba zgromadzenia przyjęły rezolucję, uchwaloną na odbytem przedpołudniem zebraniu delegatów. Rezolucja ta brzmi w streszczeniu: Zgromadzeni w Ostrawie i Orłowie górnicy ostrawsko-karwińskiego okręgu oświadczają, że odpowiedź dyrekcji kopalni ich nie zadowala. — Jakkolwiek atoli poszczególne ich żądania do tej chwili nie zostały przez dyrekcję przyjęte, robotnicy nie podejmą strejku, licząc się z tem, że wyrządziłby on w obecnej chwili obu stronom wielką szkodę. Robotnicy zadowoliliby się wobec tego piśmiennem oświadczeniem dyrekcji kopalni, że godzą się one na przyrzeczone już ustnie podwyższenie zarobków. Zgromadzeni żądają atoli, ażeby na każdej z kopalni na wywieszanej w tym celu tablicy zapisywano zarobki poszczególnych kategorii robotników, aby robotnicy mieli możność kontrolowania, czy zarobki rzeczywiście podwyższone zostały. Co do dalszych, dotychczas nieuwzględnionych żądań, robotnicy zastrzegają sobie ponowne ich zgłoszenie w stosownej chwili. Co się tyczy kopalni „Eugeniusz“ i „Salm“, zgromadzeni uchwalają, iż w razie, gdyby dyrekcje tych kopalni żądań robotników przyjąć nie miały, górnicy tamtejsi mają rozpocząć strejk. Strejk tedy jest zagrożony. Socjaliści zmienili swoje stanowisko widząc dlatego, że obawiali się, iż do strejku powszechnego nie stanie może ani połowa górników. —

— **Regulacja Stonawki.** W najbliższym czasie nastąpi regulacja rzeczki Stonawki koło Dąbkowa i Fryszтата. Plany i kosztorys tej regulacji już są wygotowane. Regulacja będzie kosztować 55 tysięcy kor., na co państwo daje 50%, kraj 35%, hr. Larysz 10%, a gminy 5%. Kosztorys przedłożony będzie Sejmowi z prośbą, aby użył załączki na rachunek 35%, zapomogi 19.500 kor., jak również aby z funduszy krajowych wypłacił pieniądze, które daje państwo, a kwota ta będzie mu zwrócona w 10 ratach rocznych. —

— **Na „Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie“** złożyli: składka zebrana przez p. Józefa Pnioka na weselu p. Jana Banota z p. Klimoszówną w Zamarskach 5 K; p. Franciszek Benczek, majster kafilarski w Cieszynie 2 K; N. N. w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez ks. administratora Knypsa na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików“ w Kaczycach (na Podświniowie) 17 K 10 h; zebrane w Nowej Wsi ad Skrzeczów przy weselu p. Anny Dłużej z p. Józefem Dudą 9 K 50 h; składka zebrana przez p. Jana Janika po pogrzebie ś. p. Jana Mitreği w Wędryni 5 K 50 h; N. N. w Jabłonkowie 5 K; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie 1 K; ks. N. 6 K; ks. N. N. 20 K; ks. Franciszek Kałuża, wikary w Łazach 6 K; składka zebrana przez p. Józefa Jendrulka na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików“ w Pastwiskach 33 K 64 h. —

— **Z Bielska-Białej.** Wybrany w czercu przez Niemców bialskich posłem do Sejmu galicyjskiego bar. Roger Battaglia zaledwie kilkanaście dni dzierżył swój mandat. Uznał bowiem, że jako Polak nie powinien być sługą Niemców i mandat złożył. Zostały rozpisane nowe wybory na 7. listopada b. r. Jako jedyny kandydat, zgłosił się p. Stanisław Weiss, nauczyciel tańców z Białej, który rozesłał do wyborców własnoręczne listy następującej treści: „Niżej podpisany ośmiela się panom wyborcom, którzy dnia 7. listopad. b. r. głosować będą na posła do sejmu, jako kandydat przedstawić i staranie moje będzie w sejmie na dobre miasta Białej bezstronnie pracować aby po lepszemu dla przemysłu i ogólnie dla wszystkich przemocować. Szacunkiem Stanisław Weiss obywatel i nauczyciel tańców Biała d. 11. 10. 1906.“

— **Z Bogumina.** Wybory gminne w złączonych gminach Boguminie i Pudłowie odbędą się d. 16. b. m. Każde koło wybiera 8 członków i 4 zastępców. —

— **Tutejsza kasa miejska** wprowadziła już domowe kasy oszczędności. Są to blaszane pudełka zamknięte, a kluczyk od nich ma kasa. Do puszek takiej, którą każdy dostać może, składa się najmniejsze nawet oszczędności, które potem kasa zbiera i na książeczkę oszczędności zapisuje. Puszka pozostaje własnością kasy. Tego rodzaju sposób oszczędzania przynieść może bardzo dodatnie rezultaty. —

— **Z Górnej Suchej.** W ubiegłym miesiącu odbył się u nas wybór miejscowej Rady szkolnej. Zostali wybrani: pan Potysz Wincenty i pan

Reichenbach Jan. W uzupełnieniu powyższej notatki, umieszczonej w „Dzienniku Ciesz.” z dn. 10. b. m. pozwalamy sobie jeszcze dodać następujących kilka słów: P. Firla Rafał i p. Janeczka Jan, byli członkami tejże Rady, pierwszy jako przewodniczący; obaj żądali żeby ich nie wybierano, gdyż ponownego wyboru nie przyjmą. Jeden z nich podał wniosek, żeby wybrano tych, którzy obecnie w miejscowej Radzie szkolnej zasiadają, to jest p. P. i p. R. Jak widzimy, wniosek przeszedł. Uwagi o „kneflach upajających się niesłusznie i niesprawiedliwie.”

— **Z Cierlicka.** Kiedy rolnicy pokonczą najważniejsze prace wiosenne, a oziminy i jare zasiewy zazielenią się i rozrosną, kiedy łąki i pastwiska pokryją się bujną trawą a drzewa kwiatem, wówczas przypadają dni krzyżowe. Przez trzy dni wychodzi wtedy procesya z kościoła; każdego dnia udaje się ona w inną stronę, aby ukłęknać przed krzyżem przydrożnym lub kaplicą i prosić Pana Boga o urodzaj. Na ten to przeważnie cel ustawiają krzyże, aby jak dawniej tak i dziś wciąż mogli wierni z roku na rok przed Ukrzyżowanym prosić o nowe łaski a zwłaszcza w te to dni krzyżowe, aby plony rosły i nie niszczyły od robactw i nawałnic, a lud zaś od głodu i moru był zachowany. Zdawałoby się jednak niejednemu, że w dzisiejszych czasach już nikt nie pomyśli o odnowieniu krzyża, tem więcej może o nowym — drewniane pogniją, murowane lub kamienne rozlecają się w gruzy i to będzie koniec chwały Bożej. Na szczęście jednak pomimo tego wszystkiego są jeszcze ludzie, którzy nie stracili wiary w sercu, lecz stoją silnie na straży jej, idą wciąż za przykładem i głosem nie żydowskich parobków, ale za przykładem swych ojców i głosem sumienia, niektórzy nawet z nich stawiają krzyże wśród szczyrów pól, a to tylko na większą cześć i chwałę Bożą i na utwierdzenie wiary w wiernych. W niedzielę, d. 7. b. m. poświęcano w naszej gminie nowo postawiony krzyż, którego fundatorem jest p. Ign. Onderek. Zaraz po sumie wyszła procesya z kościoła. Przy dźwiękach muzyki i strzałach moździerzy udala się na miejsce, gdzie stał krzyż. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz ks. Matuszyński, poczem wypowiedział do parafian stosowną przemowę. Ci, którzy wzięli udział w tej procesji, pokazali jawnie czem są, okazali również wiarę, że w krzyżu szukać potrzeba ulgi dla duszy i to w różnych cierpieniach i dolegliwościach duszy i ciała na tym to padole płaczu i łez. Dla tych zaś, którzy wstydzi się lub zaparli się tego znaku krzyża świętego, będzie on wówczas, t. j. w dzień sądu Pańskiego, czemś strasznym bo na widok jego z drżeniem będą wołali: „Góry i pagórki pokryjcie nas!” Będzie to ostatni dla ludzkości widok znaku krzyża świętego —

— **Z Czechowic.** W ogłoszeniu rekolekcji dla pp. Księży w nrze. 69. z dnia 13. października zaszła pomyłka drukarska, mianowicie: Wstępna nauka odbędzie się dnia 5 listopada w poniedziałek, nie zaś jak podano 4. listopada. —

— **Z Lipowca.** Ponieważ pewien korespondent „Gwiazdki” w nrze 69 twierdzi, że u nas jest stary zwyczaj, iż się po pogrzebie odbywają pijatyki, muszę temu zaprzeczyć. Jest to nowy zwyczaj, zaprowadzony w naszym Lipowcu przed mniej niż 40 laty. Dawniej ludzie po pogrzebie szli sobie każdy do swojej chaty, a dobrze by było, gdyby ten stary zwyczaj znowu powrócił, bo nie byłoby walki pomiędzy żydkiem a chrześcijaninem. Bo są jeszcze ludzie przy życiu, co pamiętają, jak się mało wódki wypijało w Lipowcu, a piwa bardzo mało ludzie znali. Przyszedł czas wiosny ziemniaki sadzić i okopywać, to gospodźki w góralskiej guni szedł ziemniaki sadzić a kłódką zamknął gospodę. A jak mu wódki brakło, to wziął małe drzyweczko na barki, szedł do gorzelni do Hermanic i przyniósł wódki na barkach, a ludzie sobie z tem wszystkim dobrze radzili. — *Lipowczan.*

— **Z Łąk.** (Z naszych stosunków.) Zaledwie jeden rok minął, odkądśmy sobie za pomocą „Raifisenki” utworzyli „Spółkę spożywczą”, a już trzecia żydowska familia opuściła naszą gminę. Tuż pod kościołem w starej szkole jest obecnie pusto i głucho, podobnie „nad dołem” Silberchówka opuszczona, a w trzecim gnieździe usadowiła się nasza „Spółka”. Tak powoli otwierają nasi ludzie oczy i ratują się. Szczęść Boże! —

— W naszej szkole pozwolono na otwarcie czwartej klasy, lecz nauczyciela nam brakuje. —

— Garść czerwonych narwańców, otumanionych przez gadanie głupiego Tadzia Regera, napewno się spodziewała zwycięstwa przy wy-

borach gminnych. Jak słychać, nauczyli się „Czerwony sztandar” napamięć i naćwiczili potężny chór pod batutą naszego „głowatego” i chcieli po zwycięstwie przez gminę maszerować z tą „czerwoną” pieśnią i ze wszystkimi duchami... Lecz, jak wiadomo, ani „czerwony sztandar”, ani „szpyrtyusy” z duchami nic nie wskórali, a teraz ich hańba i wstyd za to. A ponieważ każdy chce mieć jakąś pociechę, obiecują sobie nieboracy zwycięstwo po trzech latach. Obiecanki cacanki, a głupiego radość! —

— **Z Nawsia.** Kółko rolnicze urządza tu w niedzielę, d. 21. b. m. w szkole wystawę owocową, na którą zaprasza wszystkich zacnych rolników i przyjaciół. Wystawione będą różne gatunki gruszek i jabłek, ziemniaków i innych płodów, także narzędzia sadownicze, a oprócz tego odbędzie się popołudniu o godz. 3. pogadanka o suszeniu, przetrzymywaniu i zagotowaniu owoców, o wyrobie win, o powiększeniu urodzajności drzew, o szkoleniach i t. p. Wstępne 10 h. —

— **Ze Skoczowa.** Miasto Skoczów ma ze swej rzeźni stały roczny niedobór 1.200 K, który w ciągu kilku lat wzrósł do 8.000 K Śląski Wydział krajowy polecił gminie, ażeby sobie kwotę powyższą wypożyczyła na umorzenie w rocznych ratach, a przyszłe niedobory wstawiała do preliminarza gminnego. —

— **Z Ustronia.** Katolickie Kółko roln. oświaty wraz z „Czytelnią” w Ustroniu, istniejące przeszło 17 lat, rozwija w tym roku żywszą działalność. Dzięki ofiarności członków, których jest przeszło 130, jako też dobrych Polaków, zamieszkałych przez lato na Wiśle, dzięki staraniom wydziału zakupiono ze składek ładny sztandar, który d. 17. lipca b. r. uroczystie w tutejszym kościele przez ks. proboszcza Józefa Kupkę w asystencji ks. wikarego Pawła Kokotka poświęcony został. Następnie przebudowano dom „Czytelni” i urządzono ładną salę i gustownie ją wymalowano. Nie szczędząc trudów ma zamiar wydział „Czytelni”, którego prezesem jest wspomniany ksiądz proboszcz, wprowadzić w życie Kółko amatorskie, by w tu tejszej młodzieży obudzić ducha narodowego i życie towarzyskie. Z Warszawy otrzymało Kółko zebrane na listę przez p. Jana Nienalowskiego 15 rubli i 56 kop.; za który to dar, jako i za trudy poniesione składamy staropolskie „Bóg zapłać”. Ufamy w Bogu, że życzenia nasze się wkrótce spełnią i młodzież nasza rozwinię szerokość działalności na polu narodowym i na pożytek społeczeństwa. Szczęść Boże! —

Rozmaitości.

— **Reforma prawa małżeńskiego.** Wybrany dla sprawy reformy prawa małżeńskiego subkomitet komisji prawniczej ukonczył obrady we środę 10. b. m. i postanowił proponować komisji przejście do porządku dziennego nad wnioskami Tschana, Adlera i Ofnera, dotyczącymi zmiany reformy prawa małżeńskiego (rozerwalność małżeństwa) a przyjęcie za podstawę uchwały wniosku dr. Tschana, dotyczącego jedynie zmiany § 111. kodeksu cywilnego. —

— **Znowu koza.** Towarzysz Łapiński, agitator socjalistyczny, który swego czasu w barbarzyński sposób napadł i pobił p. Zgórnika, sekretarza „Związku zawodowych towarzystw katolickich”, został skazany na 3 dni aresztu i 74 K odszkodowania. Apelacja nie pomogła i towarzysz posiedzi w kozie. —

— **Obawa przepowiedni.** Gdy papież Pius X. został kardynałem, przepowiedziała jakaś cyganka, że zostanie papieżem, a umrze wkrótce po śmierci jednego ze swoich najznakomitszych lekarzy. Kardynał Sarto uśmieł się wówczas z tej przepowiedni, obecnie jednak — wobec ciężkiej a nieuleczalnej choroby przybocznego swego lekarza, dr. Lappo-niego — przypomina ją sobie z pewnym niepokojem. —

— **Skutki systemu germanizacyjnego.** Wycho-dzący od niedawna „kurjer Poznański” podaje na miejscu naczelnem opis faktu, który wydaje się nieprawdopodobnym, a który jednak, jak za-pewnia pismo, sprawdzony został ze strony bardzo poważnej. W Łabiszynie, miasteczku W. Ks. Po-zańskiego, w procesie cywilnym stawała jako świadek, 16-letnia córka gospodarza ze Smerzyna, Stanisława Dróżniakiewiczówna. Zeznanie swoje D. składać zaczęła po polsku, ponieważ języka niemieckiego, którego uczyła się w szkole, nie już nie rozumie. Sędzia tłumaczeniu temu nie wierzył i wpadł w taką złość, że dziewczynę obrzucał za-

czął obelgami. Dróżniakiewiczówna tak się przele-kała krzyków sędziego, że na miejscu postradała zmysły. Odtąd mówi od rzeczy. Lekarz w Łabiszy-nie stwierdził, że istotnie D. zachorowała z prze-strachu —

— **Tajemniczy automobil.** Rewolucyoniści w Rosji biorą się na wszelkie sposoby, aby szerzyć swoje zasady. Ich zdolności rozwijają się w agi-tacji, głównie w rozszerzaniu proklamacji i odezw. Jeden taki sposób opisują gazety: Od kilku tygodni budzi sensację w Petersburgu opancerzony auto-mobil, który się zjawia od czasu do czasu na ulicach, za każdym razem inaczej pomalowany i rozrzuca proklamacye. W automobilu siedzi zwykle 2 lub trzech elegancko ubranych panów. Policja peters-burska nie może w żaden sposób złapać automobi-lu, chociaż już kilka razy robiono na niego ob-lawę. Raz przez omyłkę aresztowano lejb-chirurga Pawłowa, który dosyć szybko jechał na automo-bilu do chorego. Przez tydzień nie było nic sły-chać o tajemniczym automobilu. pojawił się znowu wczoraj późno wieczorem i jadąc z szybkością ja-kich 30 kilom. na godzinę przez Newski i Nad-brzeżną, zniknął niewiadomo gdzie, pozostawiając za sobą setki porozrzucanych proklamacyi. —

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publicznosci.

Wydaje się karwskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(2.)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Najtansze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chu-stek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kocabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Wszelch nauk lekarskich

Dor Leon Rybak

przesiedlił się z Strumienia do

Chybia

mieszka naprzeciw arcyks. cukrowni i ordynuje jak przedtem.

W gminie Gródek Gospoda gminna

będzie wydzierżawiona w sobotę, d. 10. listopada b. r., o 2. godz. popołudniu w kancelaryi gminnej.

Wydział gminny zastrzegą sobie prawo wy-boru bez względu na wysokość oferty.

Bliższych wiadomości można zaczerpnąć u przełożonego gminy w Gródku.

Gródek, 4 października 1906.

Wydział gminny.

Do p. p. Rekrutów!

Handel mój z proprytetami, przyborami wojsko-wymi oraz przepisanyimi kuframi polecam łaskawej uwadze

ADOLF ROSTHAL ul. Górską 18, obok kasarni.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok ksiązęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porecelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub złuszczenie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom u-pakijam ból zębów bezpłatnie.)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 20. października 1906.

Nr. 71.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Rozpoczął się nowy kwartał, zapraszamy więc do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską”.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Prenumerata w miejscu wynosi:

rocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Zarazem przypominamy dłużnikom, ażeby uiścić zechcieli jak najrychlej swoje zaległości.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.”

Czego się spodziewać?

Czasy nasze są pełne niespodzianek. Nigdy nie można z pewnością powiedzieć, co dzień jutrzejszy przyniesie w różnych państwach i krajach. Zamieszanie coraz większe, nędza i niebezpieczeństwo nędzy nie chcą zniknąć.

U nas na Śląsku wielką niespodziankę zgotować nam mogą robotnicy. Piąta część wszystkich górników jest według gazet socjalistycznych zorganizowana w „Unii górniczej”. Ta cząstka wywiera ogromny wpływ na wszystkich niemal górników. Delegatami bowiem są prawie wyłącznie socjaliści i ci, zastępując wszystkich górników, oddali cały stan górniczy pod komendę przywódców socjalistycznych.

I cóż czynią ci socjalistyczni delegaci? Oczywiście to czynią, czego partya żąda. Zwolują więcej górnicze, na których omawiane bywają sprawy robotnicze. Któż kieruje tymi wiecami?

Kierują nimi przywódcy czerwoni z tow. Cingrem i Regerem na czele.

Przypatrzmy się ich działaniu! Stawiają żądania, znane już czytelnikom, i grożą strejkami, gdyby nie zostały spełnione. Pięknie. Pracodawcy odpowiadają, że zgadzają się na pewne ustępstwa, lecz wszystkich żądań spełnić nie mogą. Znowu nowe wieści, na których obradują górnicy, albo raczej omawiają przywódcy odpowiedź pracodawców. Wynik tych obrad: Odrzucenie poczynionych ustępstw i stawianie nowych żądań. Dobrze. Pracodawcy dają drugą odpowiedź, nowe ustępstwa naznaczają, chcą dać na pańską szczytę do 4 1/2 koron. Zbierają się delegaci i obradują pod przewodnictwem czerwonych panów, znowu nowe żądania i t. d.

Czego się spodziewać? Groźba strejku jeszcze zupełnie nie ustala. Każdej chwili wybuchnąć może, jeżeli przyjdzie nakaz czerwonych z góry. Pracodawcy jeszcze poprawią to lub owo górnikom, lecz na wszystkie żądania z pewnością się nie zgodzą. Przywódcy zaś czerwoni twierdzą, że od swych żądań ani na krok nie odstąpią i raczej strejkować gotowi, niż ustąpić. I tak ciągle to idzie, ciągle niepewność, co dalej będzie.

Strejkami grożą przywódcy. Można im wierzyć, że gotowi są strejk wywołać, bo sami nie mają nic do stracenia, chyba w mętnej wodzie łatwiej coś ułowić. Nie rozchodzi się im także o dobro robotników, jak to wyraźnie wypowiedział na kongresie wszystkich włoskich socjalistów w Rzymie dnia 8. b. m. tow. Labriola: „Nas to mało obchodzi, czy robotnik pracuje o pół godziny więcej lub też mniej. Zadaniem socjalizmu nie jest to, aby poprawić położenie stanu pracującego, żeby robotnicy się na świecie dobrze mieli; zadaniem socjalizmu jest: obalić kapitalizm. A my chcemy być bogatymi dziedzicami społeczeństwa, obfitującego w dostatki.” Z tego widać, że przywódcy socjalistyczni dla siebie szukają polepszenia, a nie dla robotników.

W tem świetle układy niniejsze między pracodawcami a robotnikami zupełnie inaczej wyglą-

dają, niżby nie obeznany z programem czerwonym sądził.

Dla rozwoju socjalizmu strejki są pożądane, choćby się nie udały. Bo podczas strejku robotnicy nie mogą spokojnie myśleć i łatwo dają się przeciągnąć na stronę czerwoną. A jeżeli strejk się nie uda, wtedy nędza między robotnikami rzeczywiście wielka. Zadużeni i bez grosza nie mają nic do stracenia, stają się niezadowolonymi, a takich właśnie potrzebuje partya czerwona. Tym sposobem ci, którzy z przekonania nigdyby nie przystali do socjalistów, dają się do nich zapisać w tem przekonaniu, że sobie tak poprawią swą dolę. A więc z tych powodów strejki są pożądane dla przywódców czerwonych, których jest coraz więcej i dlatego też coraz więcej pieniędzy dla nich potrzeba.

Dlaczego właśnie teraz ma być strejk? Otóż 6 lat upłynęło od wielkiego strejku. Kontrakty różne między pracodawcami i przemysłowcami dochodzą albo doszły. Wszyscy niemal o tem mówią. Odbiorców na węgiel jest podostatkiem. Gdyby wybuchł strejk, nie będą mogli pracodawcy odnowić na czas kontraktów, powędruje znowu, jak przed 6 laty, pruski węgiel do Austrii, a austriacki będzie leżał w kopalniach. Właściciele kopalń pruskich zrobią dobry interes, a śląscy będą bez zamówień. I znowu będą pracować górnicy, gdy się skończy strejk, otrzymają może nawet 5 kor. na szczytę, lecz pracować będą na tydzień 3 albo 4 szczyty, jak to było przed niedawnym czasem. Choćby pracodawcy się po strejku na wszystko zgodzili, bieda górników będzie większa, niż dzisiaj.

Każdy pamięta jeszcze biedę po ostatnim strejku. Dużo robotników jeszcze dziś spłaca długi wtenczas poczynione. Otrzymali poprawę, lecz na nic się nie przydała, bo wszystko podrożało. I tak znowu dzisiaj wszystko drożeje, mięso, skóra; rzemieślnicy i kupcy podnoszą ceny, nawet lekarze w Rakusach zamierzają podwyższyć swe honoraria. A gdyby rzeczywiście strejk powstał, wtedy wszystko jeszcze bardziej podskoczy w cenie. Górnik więc, choćby podwójną płacę otrzymywał,

Jura i Jonek.

Jura. Co nowego Jónku?

Jonek. Chcę ci powiedzieć abyś, się wybroł na węgli, bo mo być stowka, tak potem węgiel nie dostaniesz.

Jura. A czyś ty był po węgli, a kany, a coś się nowego dowiedział?

Jonek. Dowiedziałem się, że mo być stowka, idę do chałupy, prawie starej: Babo, bydzie stowka, trzeba mi bydzie zawczasu zajechać po węgli, aby my w zimie nie pomarзли.

Jura. Tóż ci isto baba dała pieniądze i wyprawiła cie na węgli.

Jonek. Tóż jakiech ci prawil, że bydzie stowka, zuroz leci babsko do kufra, dowo mi piniądze i prawi: bier chłopku, tu mosz 10 reński, idź po furmona i jedź ale do Karwinej na Johanszachte, bo tam jest najlepsze węgli.

Jura. A toś ty był w Karwinej, na nie ugryzła cie tam kiero czerwiono szczekaczka?

Jonek. Na jakże by mnie mogła ugryść, czy ty nie wiesz, że teraz mają kagańce wszystkie psy nosić Joby się też tam nie doł ugryść, bo na co by był bicz, a zresztą przeca pies na wóz nie wyskoczy. Ale tóż jakiech przyjechał na szachte, było coś pół trzeci popoledniu, a by o to w sobotę

13. ten miesiąc. Tózech też wyloz na most i idę na szachte się między hawierzami co dowiedzieć.

Jura. No toś sie tam musioł doś nowego dowiedzieć.

Jonek. Nie przerywej mi, ale posłuchaj. Prawie już jeny tam pore hawierzy jeszcze było; tóż jak wyjechała szol na wyrch, odewrzył bronki anszleger, wypuścił tych co z dołu jechali, a weszli do szole ci, co jeszcze nie zjechali na dół. Tóż jak anszleger ich zawrzył, tak sie nikierzy przezegnali, a jeden powiedział: „Wio ku stoma dyabłom, gdyby sie tak lina urwała, toby my se spoczli w siódmem.”

Jura. (Żegna się.) Na cóż też to za bydle nie człowiek, co mu powiedzieli ci drudzy?

Jonek. Jak jech to usłyszoł, tak mi włosy na głowie stanęły, i pomyślełech se, toć musi być człowiek waryat, kieć tak strasznie mówi, zamiast sie polecić Bogu. Żoden mu ale na to nic nie prawił, a jo zaś zaniemił ze strachu, ale jakiech sie opaniętoł takech sie pytoł co to za człowiek, tak mi powiedzieli, że to jest oberszpyrtus i oberszczekaczka a nazywo sie jak dutki i bicz, ten, co jego baba dostała 14 dni baka za bluźnierstwo. Trzeźwiejsi hawierze go nazywają zafantowanym szpyrtusem.

Jura. Na nimogą mu też dać kagańca na jego pysk, żeby tak potwornie nie szczekoł. Albo trzeba mu dać kłódke na pysk, a zamknąć.

Jonek. Jakich to usłyszoł, bierym się i idę naspadek z temi hawierzami, co wyjechali z dołu, a ci mi opowiadali o tem bismarkowem dziecku Francku, co kiesi musioł być na folwarku. Bardzo się mu to nie podoba, że w Kaczycach wybierali na internat, bo okropnie przeżywoł na tego, co na ten internat wybiroł, jako dyby mioł piec haczków przy sobie.

Jura. Ja, o tem Bismarkowskim mądrolu z ta pruska strana opowiadali mi też kiesi, jak jo był w Karwinej. On ci strasznie mąduje, robotników zdrajcami przeżywo, choć som jest największym zdrajcom Wiare on weksluje jak unucki.

Jonek. A to on mo jeszcze śmiałość nazywać kogoś zdrajcą! Czy zapomniał, jak to powiedział przed panami, że gdyby wszyscy jeździli na dół na piersej, a na wyrch na ostatni, to by wszyscy mogli zarobić! To jest to braterstwo! To jest zdrada pierwszej klasy. Albo kiedy ciężko zapracowany grosz przegrywa w karty, lub drugich ogrywa, to też braterstwo? To jest prosta zbrodnia, popełniona na siebie samym, na rodzinie i na bliźnich.

Jura. No jak jo pojedem na węgle, to też pojedę na Johanszachte, to sie też tam coś dowiem o nim, a na niego se domy dobry pozór.

a nawet codziennie pracował, z poprawy w rzeczywistości znowu nie będzie miał korzyści.

Wskutek strejku powstałby znowu zastój w przemyśle hutniczym. Wielka liczba robotników hutniczych i fabrycznych ucierpiałaby ogromnie na poprawie górników wskutek strejku. A razem wszystkie stany odczuwałyby nieznośne skutki strejku. Czego się więc spodziewać po strejku? Górnicy nie mają się niczego spodziewać także inne stany nie.

Może kapitaliści na tem ucierpią? Także nie. Oni znajdują już sposoby na to, aby się wynagrodzić za szkodę, wyrządzoną strejkiem. Podnoszą ceny swych produktów, a cały ciężar spadnie nie na nich, lecz na pracujących. Podniesie się liczba ludzi bez pracy i ludzi biednych, wyzysk będzie gorszy, niż dzisiaj do zniesienia.

Jeżeli strejk nieraz jako ostateczny środek samoobrony jest dozwolony, to dzisiaj na Śląsku strejk górników jest prawie zbrodnią, popełnioną na górnikach samych i innych stanach robotniczych. Korzyść ze strejku może mieć tylko socjalna demokracja, albo raczej przywódca socjalistyczny, ludzie przewrotni i kapitaliści.

Dlatego byłoby rzeczą najbardziej wskazaną, aby rząd zaopiekował się nareszcie uciśnionymi, nie pozwalając ze szkodą społeczeństwa podwyższać ceny produktów, a usunąć tych, którzy zamieszanie wprowadzają w kraju i uniemożliwiają wyzysk, jakiego się dopuszczają pracodawcy nie tylko na szarych robotnikach, lecz na całym społeczeństwie.

Ustępstwa zaś, które czynią pracodawcy, i których się domagać powinni robotnicy, jakie tylko bez strejku są możliwe, tymczasem większą korzyść będą miały dla górników, niż wypełnienie wszystkich żądań wskutek strejku.

Górników, którzy nie są socjalistami, wzywamy, aby dobrze sobie rozważyli, niż uczynią ten krok, do którego ich prą przywódcy czerwoni, ci przywódcy, na których płacą nawet kapitaliści wielkie sumy, które się znajdują jako podarunki w wykazach rocznych partyi. Jeżeli walczą przeciw kapitalistom, a jednak od nich wielkie sumy pieniężne przyjmują, jakże im można wierzyć? B.

Z ziem polskich.

— **Z pod Prusaka.** Zacięta walka o polską naukę religii w szkołach pod zaborem pruskim zyskała podstawę prawną w liście pasterskim przewiel. księcia arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. W walce o polską religię i rodzice dzieci i duchowieństwo polskie zwracało się z prośbami do swego arcybiskupa, ażeby on stanął w obronie katowanych dzieci polskich i wypowiedział otwarcie, co o walce myśli. Prośby te odniosły skutek. W ostatnią niedzielę odczytany został w kościołach W. Ks. Poznańskiego list pasterski, w którym arcybiskup Stablewski zaznacza, że Kościół od początku swego założenia wyrażał przekonanie, że nauka religii powinna być wykładana w języku ojczystym ludu. Arcybiskup stoi na stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serca urabiać do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia.

Takie stanowisko nie jest nowe lub zmienne, ale jest to zasada Kościoła Chrystusowego, której ten Kościół św. przez wszystkie wieki swojego istnienia przestrzegał i przypominał. Wobec tego z jednej strony rodzice powinni naukę szkolną uzupełniać nauką domową i posyłaniem dzieci do kościoła na katechizację, a z drugiej strony prosić Boga, aby w tej walce wspierał i rodziców i dzieci. W ślad za listem pasterskim wydali proboszczowie miasta Poznania odezwę, w której jeszcze raz podane są w streszczeniu wskazówki ks. arcybiskupa. List pasterski wywołał w kołach hakatystów niesłychane oburzenie. Czują bowiem hakatyści, że słowa arcybiskupa mają wagę i opierają się na podstawach, dyktowanych przez Kościół św. Rodzice dzieci natomiast znajdują w liście arcybiskupa wskazówki, jak mają dalej postępować w obronie dusz swoich dzieci. Dodaje on im też otuchy w tej walce, bo jak arcybiskup zaznacza, tam, gdzie chodzi o naukę religii w języku ojczystym, jest on z nimi. Walka tedy, dość już ostra, przybierze jeszcze ostrzejszy zapewne charakter. Zapewne jednak w walce tej zwyciężą Polacy, t. j. zwycięży słusność i sprawiedliwość.

— **Z Królestwa Polskiego.** W Łodzi wybuchnął w 77 fabrykach na 400 ponowny strejk, a to z powodu tego, że 17 tysiącom robotników właściciele nie chcieli wypłacić plac za czas ostatniego 3-dniowego strejku. Tu należy nadmienić, że rząd zagroził fabrykantom, którzyby robotnikom za czas strejku płacili, grzywną do 3000 rubli —

— W Warszawie 15. b. m. odbywał się pogrzeb matki agenta tajnej policji Grüna, który podczas śledztwa znął się nad więźniami w barbarzyński sposób. W pogrzebie oprócz syna wzięło także udział kilkunastu agentów policji. Z tego skorzystali rewolucyoniści i zaczęli strzelać z karabinów na powracających dorożkami agentów, z których zranili 4, a zabili dwóch. Na odgłos strzałów przybyło wojsko, które zaczęło strzelać na oślep, raniąc przytem niewinnych przechodniów. Pewna kobieta padła trupem od zbłąkanej kuli żołnierskiej.

— Policja warszawska wykryła nową szajkę bandytów, liczącą kilkudziesięciu członków, a będącą postrachem miasta. Z bandy tej schwytano dotychczas 49 jej członków — Mimo to istnieje jeszcze zapewne kilka podobnych band, bo od czasu do czasu powtarzają się napady. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W komisji dla reformy wyborczej dotychczas nie przyszło do zgody. Spór o kwalifikowaną większość jeszcze bardziej się zaostriżył. Czesi biorą się do obstrukcji. Rząd dokłada wszelkich starań, aby doprowadzić do ugody. Dotychczas jednak nie udało mu się to. — Natomiast w komisji kolejowej nastąpiło porozumienie i upaństwowienie kolei Południowej zostało uchwalone. Przy obsadzaniu posad przy tej kolei w miejscowościach o różnych językach państwo ma uwzględnić rozmaite narodowości w stosunku do istniejących tamże potrzeb językowych. Żądanie więc Niemców o zagwarantowanie dotychczasowego stosunku narodowościowego wśród urzędników tej linii kolejowej, zostało odrzucone. Może

też po upaństwowieniu kolei Południowej będzie na naszych stacjach obok napisu niemieckiego umieszczony i napis polski. — Wielką zasługę około upaństwowienia kolei Południowej położył minister kolejowy Derschatta.

— Od paru już miesięcy rozchodzą się pogłoski o ustąpieniu wspólnego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Dzienniki donoszą, że minister przedłożył już swoją dymisyję, którą cesarz miał przyjąć. Ustąpienie hr. Gołuchowskiego spowodowali, względnie spowodują Węgrzy, którzy go posądzają, że w znanym sporze Węgier z Koroną zachęcał cesarza do oporu. Czy tak było, trudno powiedzieć. —

— Walka cłowa z Serbią przybiera coraz ostrzejsze formy. Na ostatnią notę rządu austriackiego odpowiedział rząd serbski, że w sprawie zamówienia dział i amunicji dla swego wojska stoi na dotychczasowym stanowisku, t. j. zastrzega sobie wolne ręce. Co do innych zamówień państwowych gotów je w rozmiarach dawniej przedstawianych poczynić u przemysłowców austriackich i węgierskich, jeżeli traktat handlowy z Austro-Węgrami przyjdzie do skutku. W razie nieprzyjścia do skutku traktatu, rząd serbski uważać będzie poprzednie przyrzeczenia za nieistniejące. —

ROSYA. W państwie carów nastąpiło pewnego rodzaju zawieszenie broni. I rząd i rewolucyoniści wyczerpali się w dwuletniej walce. Działalność rządu polega obecnie na stosowaniu sądów wojennych i odbywaniu rewizji, rewolucyoniści od czasu do czasu dopuszczają się morderstwa, a częściej jeszcze oddają się złodziejstwu. Jak długo jednak ten względny spokój potrwa — trudno przewidzieć. Być może, że podczas niedalekich już wyborów namietności ponownie się obudzą i że wrócą się czasy tak niedawne. —

— Z skarbem rosyjskim musi być dość kruch. Widać to z tego, że gdy minister marynarki zażądał 18 milionów rubli kredytu na budowę nowych okrętów, minister skarbu dał odmowną odpowiedź. Car jednak, do którego następnie zwrócił się minister marynarki, kredytu tego udzielił. Widać, że władca rosyjski chce jeszcze spróbować szczęścia z flotą. —

— Wobec bliskich wyborów do Dumy, prezydent ministrów Stołypin wydać ma nowe instrukcje dotyczące przeprowadzenia wyborów. Termin wyborów nie jest jeszcze ustalony. —

— Z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczął się na uniwersytetach rosyjskich nadzwyczajny ruch. Studenci odbywają w gmachach uniwersyteckich zebrania polityczne, skutkiem czego rząd zagroził, że uniwersytety pozamyka. Większa część młodzieży przeciwna ma być uważaniu gmachu szkolnego za miejsce do prowadzenia polityki. —

WŁOCHY. We Włoszech panuje przekonanie, że Austria zbroi się i to przeciw Włochom. Wobec tego i Włochy nie chcą pozostać w tyle, lecz zamawiają broń i amunicję, aby na wypadek wojny odeprzeć napad. Rząd włoski zamówił u firmy Kruppa w Essen armat za 17 milionów lirów (lira=korona), a wkrótce ma zamówić amunicji za 23 milionów lirów. Budują się również nowe torpedowce. —

Jónek. Poczkej, to nie wszystko o nim. Opo-
wiadali mi potem o nim, że on też rozmańcie
bluźni z Szkaplerza, Rólańca.

Jura. Nie mów mi już o nim, bo mi w żo-
ładku przewraco.

Jónek. Jak tam chcesz, ale ci muszę powie-
dzieć o tej poprawie, jaką dostali na Johanszachie.
Dostali o 5—10% w kontrakcie więcej, a hnet
ubili wozy większe o jakie 3 małe cynty. Po te-
raz są dziepro dwa, ale ich będą robić więcej.

Jura. I cóż na to robotnicy, wozy większe,
więc należy się dać inne kontrakty i tak, aby
mogli wyjść na swoji.

Jónek. Robotnicy przezywają panów, ale czy
delegaci już o tem mówili panom, toh sie nie
dowiedział, bo mi już było trza iść ku furze i je-
chać ku Cieszynu.

Jura. Cóż pomóżą poprawy robotnikom, jak
panowie zaś węgli droższy sprzedawać będą. To
wszystko inne zdroży a robotnicy za moc pinie-
dzy zaś jeny mało kupią.

Jónek. Toć tak. Tu trzeba, coby parlament
rozkożol robotnikom poprawić a nie pozwolił, coby
skyrz tego węgli było droższe. To potem też ro-
botnicy z tego cośi będą mieć.

Jura. Szak tak. —

Dziesięć bardzo ważnych wskazówek.

1. Strzedz małe dzieci od wypadnięcia z ko-
lyski lub z łóżka, od upuszczenia z rąk, gdyż od
wstrząśnienia mózgu skutkiem upadku, dziecko łatwo
może dostać drgawek, zostać głuchoniemem lub
kaleką, garbatem, albo kulawem. Dlatego nie
pozwalaj małym kilkoletnim dzieciom, aby nosiły
niemowlęta, szczególnie powinięte.

2. Przez cały czas przed narodzeniem dziecka,
jakoteż podczas karmienia, matka nie powinna pić
wódki, piwa, wina, wogóle żadnych trunków, gdyż
alkohol przechodzi w krew dziecka i powoduje
bezsensowność i różne choroby, a co najgorsze, dziecko
nabywa pociągu do trunków. Niejeden pijak, nie-
bacznej i niewstrzemięzliwej matce zawdzięcza, że
oddał się temu obrzydliwemu nałogowi pijaństwa,
który ona wszczepiła w niego w pierwszych chwi-
lach życia!

3. Starać się, aby dziecko sypiało dużo i
dobrze. Sen jest dla dziecka jeszcze potrzebniejszy,
niż pokarm; mniej dziecku zaszkodzi brak dostatecz-
nego i zdrowego pokarmu, niż brak snu. Niemowlę
w pierwszym roku powinno spać kilka godzin w
dzień i 12 godzin w nocy n. p. od 7. wieczór
do 7. rano. W drugim, 3., 4. roku, wystarczy
1—2 godzin snu w dzień, a 12 w nocy. Od 5. do
10. roku życia, powinno dziecko spać od 8. wie-

czorem do 6. rano, ale nie potrzeba mu snu w
dzień. Nie przyzwyczajaj dzieci do kołysania, ale
od pierwszej chwili kładź do snu równo na łóżku,
czy w kołysce i zostawij w spokoju. Nie dawać
żadnych środków usypiających n. p. makówek pod
głową lub odwaru z maku, bo przez to dziecko
głupieje i staje się bezzwonne i niezdolne. Aby
dziecko spało dobrze, trzeba dbać, by miało czy-
stą i suchą białiznę i pościel, którą trzeba codzien-
nie przewietrzać, a łóżko lub kołyskę oczyszczać z
owadów. Dzieci małe powinny do snu, ale niezbyt
ciasno, by mogły swobodnie oddychać i nie roz-
grzewały się zanadto; starsze kładź równo na
wznak i okryć lekko. Główna dziecka małego czy
starszego, nie powinna leżeć wysoko na poduszkach
lecz nisko na równi z całym ciałem; ręce przy-
zwyczajaj od początku trzymać na koldrze na
wierzchu, aby dziecko nie nabrało złego nałogu
bawienia się swoim ciałem co jest i zgubne i
straszne w skutkach, tak dla duszy, jak dla umysłu
i zdrowia.

4. Nie nosić dziecka niepotrzebnie na rękach,
gdy już zaczyna chodzić; nie bawić go i nie za-
dawać mu wciąż pytań, gdy zaczyna mówić. Wtedy
bowiem mózg dziecka bardzo jeszcze jest słaby,
a przy samem mówieniu i poznawaniu przedmiotów
pracuje i męczy się. Najlepiej, gdy dziecko same
się bawi i mówi kiedy chce.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 28. października b. r. o godz. 4. popołudniu w sali »Czytelnia katolicko-ludowej« w Jabłonkowie. —

— **Podziękowanie.** Wydział polsk. Towarzystwa gimn. »Sokół« w Cieszynie serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do uświetnienia wieczorku, urządnego w dniu 13. b. m. Przedewszystkiem zaś serdeczne dzięki składamy dzielnym amatorom i amatorom za sumienną pracę, jak również drużynom z Karwiny za liczne zjawienie się na naszej uroczystości. —

— **Gospodynie,** przynoszące masło na targ, żałują, że przy sprawdzaniu wagi i dobroci tegoż, niektórzy policjanci tutejsi biorą masło w palce i paznokciami odrywają kawałeczki, które kosztują. Żale gospodyń są całkiem uzasadnione. Obszczypanie masła palcami jest niechlujstwem, zwłaszcza, że palce nie zawsze są czyste i brud z paznokci zostaje na masle. Któż będzie potem kupował taki kawałek masła, nadbrany palcami? Zdaje nam się, że w cywilizowanych miastach istnieją do badania masła pewnego rodzaju świdy probiercze. Czyżby Cieszyn nie chciał się zaliczać do miast nowożytnych? Zwracamy na to uwagę sanitarnego zarządu miasta. —

— **Do naszych Pań.** Powszechnie dzisiaj dają się słyszeć skargi na ciągle wzrastającą drożyznę, względnie na stałe zmniejszanie się wartości kupna naszego budżetu domowego. Dlatego zachodzi dziś już konieczność, wydatki ograniczyć do możliwie najmniejszej miary, a mianowicie w pierwszym rzędzie w kwestyi toalety. Ile oszczędza się dziś w rodzinie, jeżeli matka lub córka jest w stanie uszyć sama toaletę dla rodziny, zamiast iść z każdym kawałkiem do krawcownicy i przytem na uszycie musieć jeszcze dość długo czekać — jest dziś dla każdego jasne. Dlatego jest formalnie obowiązkiem, dać córki skoro tylko opuszczają szkołę, wyuczyć gruntownie szycia sukien. Toteż powitać należy z uznaniem, że w naszym mieście otwarty został przez śląski Rząd krajowy względnie Radę szkolną krajową koncesyjonowany zakład dla nauki rysunków, krojów, przykrawania i szycia sukien i to nie tylko uczący gruntownie, ale prędko, bo najwyżej w 3 miesiącach, a mianowicie dlatego prędko, bo w tym zakładzie nie szyje się dla odbiorców, lecz każda uczennica szyje osobno dla siebie i według wyboru własnego rozmaite rodzaje ubrania, podczas gdy w t. z. nauce u szwaczek zawodowych zużywać się musi czas na najprędzkie uszycie toalet dla pojedynczych odbiorców. — Zwracamy uwagę na dotyczące ogłoszenie w dzisiejszym numerze.

— **Kradzież z włamaniem** popełnił nieznany dotychczas, sprawca w szynku Sittka w »Domu polskim« w nocy z niedzieli na poniedziałek. Włamał on się oknem od ul. Zakonnicy i zabrał z kasy 200 koron. —

— **Zwłoki dziecka** znaleziono na tutejszym cmentarzu ewangelickim. Zwłoki położone były między dwoma grobami. —

— **Zmarło** w Cieszynie w miesiącu wrześniu 44 osób, a mianowicie 23 płci męskiej, 21 płci żeńskiej. Z liczby tej zmarło w domach prywa-

tnych 13 osób, w szpitalu ewangelickim 19, w szpitalu Braci Miłosiernych 5, a w szpitalu Sióstr Elżbietanek 7 osób. —

— **W polskie ręce.** Majątek ziemski Odry na Śląsku, należący do Maurycyego Lazarusa, nabył drogą kupna namiestnik Galicyi hr. Potocki za 1 milion 850 tysięcy kor. —

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na następną kadencję, rozpoczynającą się d. 12. listopada b. r. wylosowani zostali na sędziów przysięgłych jako główni sędziowie: Adam Lipowczan gospodźki w Cisownicy; Jan Nawratil, krawiec w Gruszowie; Edward Nowak, inżynier w Orłowej; Franciszek Zdenek, kupiec w Karwinie; Fryderyk Skalla, kupiec w Strumieniu; Emanuel Zaitz, rusznikarz we Frydku; Józef Sitzenfrey młodszy, urzędnik w Gruszowie; Józef Rotter, właściciel pralni w Bielsku; Franciszek Firuzek, fabrykant papieru w Wielkich Górkach; Wiktor Förster, kancelista hutniczy w Gruszowie; Alojzy Gebauer, hotełista w Dziedzicach; Jan Genzer, gospodźki w Mikuszowicach; Alojzy Eisenberg, garbarz w Jabłonkowie; Józef Larysz, właściciel biura spedycyjnego we Frydku; Karol Filip, arcyks. kierownik ruchu w Karwinie; Józef Dworzak, architekt w Pol. Ostrawie; Leopold Blumenthal, kupiec we Frysztacie; Józef Stadtherz, arcyks. kierownik rewiru w Brennej; Jan Adamus, blacharz w Bielsku; Antoni Olszak, właściciel realności w Bartowicach; Karol Henryk Gadzek, szcztokarz w Bielsku; Eugeniusz Fulda, budowniczy w Cieszynie; Alojzy Brail, likwidator kasy oszczędności we Frydku; Artur Brüll, właśc. biura spedycyjnego w Bielsku; Ludwik Stasiak, arcyks. serkarz w Rudzicy; Oskar Löwy, fabrykant likierów w Bielsku; Jan Prochaska, kupiec w Bielsku; Ryszard Munk, budowniczy w Szonychlu; Alojzy Matter, zarządca ekonomii w Kaczycach; Juliusz Lipowski, nadleśniczy w Starem Mieście przy Frydku; Jerzy Böhm, gospodarz w Starem Bielsku; Wilhelm Spitzer, właśc. domu w Skoczowie; Józef Stas, nadsztygar w Pol. Ostrawie; Franciszek Motyka, oficyał rachunkowy w Baszce; Rudolf Kreczmer, fabrykant zapalek w Bielsku; Adam Król, arcyks. kasyer w Karwinie. Jako zastępcy sędziów przysięgłych wylosowani zostali: Józef Nossek, budowniczy; Rudolf Barth, cukiernik; Ludwik Kallina, pens. zarządca arcyks. browaru; Gustaw Kaniczek, lakiernik; Ferdynand Kohn, garbarz; Józef Kogler, piekarz; Jan Kiszka, rzeźnik; Karol Scholtis mł., farbiarz i Franciszek Jureczek, kupiec, wszyscy w Cieszynie. —

— **Sprawozdanie Zarządu »Spółki drenarskiej« w Dziedzicach.** W niedzielę, d. 14. b. m. odbyło się ostatnie zgromadzenie tutejszej »Spółki drenarskiej«. Spółka założona została 10. lipca 1902, należało do niej od początku aż do końca 16 członków, którzy zgłosili do drenowania okrągło 75 hektarów roli. Planu i kosztorysu dostarczył urząd budowniczy przy Wydziale krajowym w Opawie zupełnie bezpłatnie; robót wykonanych przez drenarzy ze Zabrzęga, Kaniowa i Dańkowic doglądał p. Lipański, nadinżynier przy Wydziale krajowym, w którym »Spółka« nadzwyczaj sumiennego a zarazem i ludowi życzliwego urzędnika poznała. Kosztorys wynosił 20.100 kor. Spółka zaciągnęła pożyczkę z kasy krajowej 5100 kor. (3%) i 1700 kor. bezprocentowej do spłacenia w 10 ratach

rocznych od r. 1905. Drenarka zgłoszonych do obsuszenia gruntów nie była bardzo łatwą, gdyż spad był przeważnie nieznaczny (2 metry na kilometr), ze względu jednak na pogodę w suchych latach 1904 i 1905 roboty postępowały rażno naprzód, tak, iż w jesieni 1905 drenarka została zupełnie ukończoną. Na wiosnę b. r. nastąpiła kollaudacja robót, której dokonali p. Fernka, inżynier rządowy z Cieszyna i p. Lipański. Roboty uznano za zupełnie odpowiednie, poczem »Spółka« na podstawie orzeczenia tej ostatniej komisji otrzymała drugą część zapomogi z c. k. ministerstwa rolnictwa, wynoszącej w całości 3650 kor. W r. 1904 został także tutejszy cmentarz staraniem urzędu parafialnego zdrenowany do głębokości 2-30 m, do kosztów drenarki przyczynił się Wydział krajowy subwencją 235 kor. Z drenarki są wszyscy członkowie »Spółki« bardzo zadowoleni, nawet i ci, co jej zrazu byli niechętni. Jak słyhać, powstanie wkrótce druga »Spółka«. Szczęść Boże! Zarząd »Spółki drenarskiej« w Dziedzicach: *Ks. Antoni Macoszek*, przewodniczący; *Józef Machalica*, zastępca przewodniczącego; *Jan Kopec*, skarbnik. —

— **Na ochronkę polską** Sióstr Felicjanek w Cieszynie zebrała p. Zofia Tomiczkowa na zgromadzeniu »Związku śl. katolików« w Pastwiskach 6 K 40 h. —

— **Na tanią kuchnię** dla biednych studentów z polskich szkół średnich złożyli: p. Karol Kocyk 4 K 40 h; p. Górniak 1 K 40; p. Kokotek 60 h; N. N. 40 h; p. Majówna 2 K; p. Falkensteinówna 2 K; p. Czernik z Mniszta dwa kosze sliwek; ks. Fr. Krzystek 5 worków kapusty i 1 K; p. Paweł Staszko w Golezowie 3 worki ziemniaków i 2 kopy kapusty; N. N. kopę kalarepy; p. Wawrzyniec Suwaj w Karwinie 1 K; ks. Jan Kunz, wikary w Niem. Lutyni i N. N. w Jabłonkowie po 3 K; ks. K. Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach 2 K; ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie 1 K; ks. Ferdynand Niemiec, proboszcz w Rychwałdzie, ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach, ks. Tomasz Dudek, proboszcz w Boguminie, ks. Jan Barabasz, proboszcz w Polskiej Ostrawie po 2 K; ks. Ferdynand Jeżek, proboszcz w Boguminie na dworcu 1 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 2 K; ks. Franciszek Matuszyński, proboszcz w Cierlicku 10 K. Za wszystkie dary składa »Kongregacja pań« serdeczne: »Bóg zapłać!« —

— **Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożyli następujące datki: W. p. Filasiewiczowa z córką 5 K, p. Góralowa 2 K, p. Schmidt 2 K, p. Stocowa 3 K, p. Czajkowska 1 K, p. Arkuszewska 10 K, p. Majówna 2 K, p. Juraszkowa 2 K, Falkensteinówna 2 K. Za wszystkie datki dziękuje *Komitet pań Polek w Cieszynie*. —

— **Na »Macierz szkolną«** w Cieszynie złożyli: p. Kornel Michejda, słuch. med. w Bystrzycy, połowa składki na wycieczkę w Śniłowicach 8 K 40 h; p. Jan Lubaczewski, profesor w Cieszynie i p. Helena Lubaczewska, żona profesora po 2 K; składka na weselu p. Franciszka Hermana z p. Maryą Machalicówną w Bażanowicach 12 K 22 h; p. Jan Ofiok, nauczyciel w Puńcowie 2 K; p. Jan Olszar, rolnik w Kalemicach 2 K; p. Józef Folwarczny, rolnik w Boguszowicach 2 K; p. Jan Mola w Czechowicach, składka na weselu pana Józefa Foltys z p. Weroniką Beck 5 K 60 h; p. Jan Blaszczyk w Podborze 2 K; p. Jan Maciejczek, urzędnik kasy w Cieszynie 1 K; ks. Józef Jitlik, proboszcz w Lipowcu 2 K; p. Jan Walaski, nauczyciel w Bystrzycy

Wystarczy, gdy dziecko małe od 2 lat przeżegna się przy pomocy matki rano i wieczór i za matką odmówi, powtarzając słowo po słowie: Ojciec nasz i Zdrowaś, a gdy starsze od 4 lub 5 lat: Wierzę i inne krótkie modlitewki n. p. do Anioła Stróża i za zmarłych. Powtarzaniem codziennie za matką, dziecko prędko się nauczy pacierza i polubi go; przeciwnie znudzi go i zmęczy, gdyby mu kazano kilka lub kilkanaście razy powtarzać raz po raz to samo, by się prędzej nauczyło na pamięć. Pilnować, aby dziecko prędko się ubierało i rozbierało i zaraz zrana po ubraniu odmówić z niem pacierz, jeżeli się go raz nie odmawia z całą rodziną, co zawsze najlepsze.

5. Nie dawać dzieciom nigdy wódki, wina, ani piwa. Spirytus jest dla dziecka silną trucizną. Najzdrowszy napój, to woda i mleko.

6. Do dwóch lat nie dawać dzieciom wcale mięsa, później jak najmniej. Za to nie żałować im mleka, jarzyn i dojrzałych owoców, kaszy i chleba. Dziecko nie powinno jeść, gdy nie głodne, ale też nie powinno długo być bez pożywienia, bo dłuższe przegłodowanie osłabia dziecięcy organizm znacznie więcej, niż starszego człowieka, gdyż dziecko rośnie i rozwija się. Dawać dzieciom jeść

w pewnej stałej porze, cztery albo pięć razy na dzień, obficie rano i w południe, mniej pod wieczór. Przed samem spaniem dzieci nie powinny jeść, bo śpią wtedy niespokojnie i chorują.

7. Nie pozwalać dzieci straszyć, n. p. przez krzykniecie, opowiadanie strasznych i okropnych rzeczy, a szczególnie przez przebieganie się za dziwy lub strachy. Przestraszone dzieci dostają nieraz drgawek, które męczą je potem całe życie, lub też stają się niespokojne, bardzo wrażliwe na wszystko. Od pierwszych miesięcy życia trzeba dziecko przyzwyczajać, żeby się nie bało pozostać w ciemnej izbie.

8. Nie pozwalać dzieciom znęcać się nad zwierzętami, gdyż to wytwarza w nich dzikość i chęć do okrucieństwa.

9. W postępowaniu z dziećmi zachować zawsze cierpliwość i wyrozumiałość. Zostawić dzieciom wiele swobody, nie bronić tego, co nie złe, a możliwe do wykonania, zakazywać tylko tego, co złe, szkodliwe, niebezpieczne.

Nie łajać dziecka, gdy się nic nie wie, czy zawiniło; nie bić dzieci, chyba za bardzo wielkie przewinienie, n. p. za nalogowe kłamstwo, gdy inne kary nie pomagają, za kradzież, za nieobyczajność. Za-

chować przytem spokój, a bicia używać zawsze z wielkim umiarkowaniem i jak najrzadziej. Z dzieci łajanych nieustannie i bitych, wyrastają źli ludzie; niejedna matka nieogłędem biciem w złości, okaleczyła dziecko na całe życie. Najlepsza matka, to taka, która dobrocią i roztropnością prowadzi dzieci, a nigdy nie bije, a pewien mądry i doświadczony pisarz powiedział, że na dziesięć uderzeń, które wychowawca dał dziecku, dziewięć sam po winien był otrzymać za to, że nie umiał znaleźć innych sposobów i kar, tylko bicie. Dzieci łagodnie prowadzone, same są łagodne, dobre, ciche, zdolniejsze i pilniejsze w nauce, wytrwalsze w pracy. Chcesz matko mieć dobre, łagodne i kochające dzieci, kochaj je sama, bądź dla nich dobra, łagodna i cierpliwa, wyrozumiała. Nie łajać, ani nie karać dziecka, gdy czegoś zrobić nie umie lub nie może, ale je cierpliwie pouczysz lub dopomóż. Nie straszyc dzieci biciem bez potrzeby; nie mówić nigdy: nie rób tego, bo cię zabije. Zdarzało się, że po takiej groźbie, dziecko nie wróciło do domu, lecz uciekło lub odebrało sobie życie.

10. Modlić się codziennie o dobre wychowanie swych dzieci. —

5 K; p. Władysława Filasiewiczówna i p. Bronisława Filasiewiczówna w Cieszynie po 2 K; p. Bolesław Filasiewicz, słuchacz praw w Cieszynie 2 K; p. Jerzy Grycz, przełożony gminy w Ropicy i p. Ewa Gryczowa po 2 K; za karty ślubne 5 K 20 h; p. Jerzy Kaszper, kierow. szkoły w Michalkowicach 3 K 41 h; p. Wojciech Dziewoński, sztygar w Karwinie 3 K; p. Karol Nowak w Karwinie 2 K; p. Jan Kukucz, c. k. profesor gimn. w Rzeszowie 12 K; p. Hilary Filasiewicz, dyrektor Towarzystwa oszczędności i zal. w Cieszynie 50 K; p. Bronisława Filasiewiczowa, żona dyrektora w Cieszynie 50 K; p. Ludwik Pisarek w Zarzeczcu 4 K; z Jabłonkowa nadeszły następujące dary i składki: ks. Józef Nidecki, wikary 2 K, ks. Jan Hess, wikary 2 K, ks. Walenty Panek, wikary 1 K, p. Karol Byczński, piekarz 2 K, p. Franc. Cyhan, kupiec 2 K, p. Andrzej Czudek, piekarz 2 K, p. Alojzy Hanak, pom. kancel. 2 K, p. Paweł Janiczek, zegarmistrz 1 K, p. Józef Januszewski, rzeźnik 1 K, p. Adolf Kania, nauczyciel 2 K, p. Franciszek Kluz, oficyal gminy 1 K, p. Jan Kastelnoszek, stolarz 1 K, p. Jan Kunz, nauczyciel 1 K, p. Józef Lipowski, piekarz 3 K, p. Franc. Lubojacki, rzeźnik 1 K, p. Jan Lubojacki, rzeźnik 1 K, p. Paweł Mamica, kierownik filii 2 K, p. Franc. Mokrysz, ślusarz 3 K, p. Ignacy Paduch, propinator 2 K, p. Karol Płoszek, księgarz 2 K, p. Jan Rucki, piekarz 2 K, p. Szczepan Sikora, siodlarz 2 K, p. Ludwik Skudrzyk, urzędnik filii 2 K; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Pruchnej 2 K; p. Paula Gryczówna w Łyżbicach, z zielonej żaby 5 K. — Za nadesłane dary Zarząd «Macierzy» składa niniejszem serdeczne podziękowanie. —

— Na «Bursę polską» w Cieszynie złożyli: N. N. z L. 5 K. Za dar ten Zarząd «Macierzy» składa niniejszem serdeczne «Bóg zapłać». —

— Z Bielska-Białej. Z początkiem r. sz. 1907/8 otworzy «Towarzystwo Szkoły Ludowej» polskie prywatne seminaryum nauczycielskie w Białej. Potrzeba takiego zakładu jest rzeczywista, ale jeszcze może bardziej trzeba by założyć w Białej polskie gimnazjum. —

— Schwymano dwóch amatorów obcych kół (bicykli). Są to bracia Laszczokowie z Bystrej. Jeden z nich zabrał z sieni rower, podczas gdy drugi stał na straży. Właściciel roweru schwytał jednak złodziei i oddał sądowi. —

— Jeden z najsławniejszych dziś skrzypków, Jan Kubelik, Czech, gra w sobotę, d. 20. b. m. w Bielsku w sali strzelniczej. —

— W poniedziałek, d. 15. b. m. skradziono w Bielsku stróżowi Rosnerowi, mieszkającemu przy ul. Kolejowej efektów za kwotę 48 kor. We wtorek skradziono fotografowi Kleinbergerowi przedmiotów fotograficznych za sumę 95 kor. Sprawcy obydwóch kradzieży niewyśledzeni. —

— Socyaldemokraci zawsze hałasują: «Dajcie nam ośmiogodzinny dzień pracy!» W fabryce maszyn Schwabego w Bielsku jest dziesięciogodzinny dzień pracy, t. j. rano od 7., wieczorem do 6. godz. Socyaldemokraci widocznie mało tych 10 godzin, ponieważ przychodzą do pracy w odlewni żelaza już o 5. rano, a czasem jeszcze wcześniej. Dodać trzeba, że robią to prawie same filary socyaldemokracji bielskiej, którzy tak podłemu postępowaniem zjadają chleb innym robotnikom. Gdyby bowiem czerwoni cebularze nie przychodzili tak wcześnie do pracy, to nie mogliby pracy tej wykonać, a fabrykant musiałby wziąć więcej robotników, a dosyć jest takich bez pracy. Lecz co tam czerwonych cebularzy obchodzi los innych robotników, byleby tylko oni mogli zarabiać. Oto braterstwo, oto hasło: «Dajcie nam ośmiogodzinny dzień pracy», w praktyce. I cóż na to Tadzio Reger z «Przewrotnika»? —

— Z Bogumina (dworca). Staraniem miejscowego koła «Tow. Szkoły Ludowej» odegra Kółko amatorskie tow. «Jedności» z Bogumina dworca w niedzielę, d. 21. października b. r. w sali «Domu polskiego» w Morawskiej Ostrawie sztukę p. t.: «Lumpacius Vagabundus» czyli «Trójka hultajska», melodram ze śpiewami w trzech aktach

przez Nestroja. Ceny miejsc: 1. miejsce 1 K, 2. miejsce 70 h, 3. miejsce 50 h, miejsce stojące 40 h. Wstęp na zabawę taneczną: od mężczyzny 60 h, od damy 40 h. Po przedstawieniu tańce. Czysty dochód na polską szkołę ludową im «Tadeusza Kościuszki» w Boguminie dworca. O liczny udział uprasza Wydział «Tow. szkoły ludowej». —

— Z Bogumina miasta. W poniedziałek odbyły się wybory gminne w połączonych gminach Bogumina i Pudłowie. Wybrani zostali przeważnie Niemcy. Pudłów zakosztuje teraz rządów niemieckich. —

— Z Cierlicka. W niedzielę, d. 14. października obchodziliśmy uroczystość u nas pamiątkę poświęcenia naszego paraf. kościoła, czyli kiermasz. Już w sobotę wieczór ogłaszały wystrzały z moździerzy, które dwaj dobrodziejcy zakupili, zbliżając się uroczystości. Ze sumą zaprosił nasz ks. proboszcz profesora polskiego gimnazjum ks. Józefa Londzina, który już po raz ósmy tutaj odprowadził sumę w tych latach, w których nasz ks. proboszcz jest bez wikarego. Serdeczne «Bóg zapłać» ks. profesorowi Londzinowi za jego trudy, «Bóg zapłać» i naszemu ks. proboszczowi, który się troszczy o to, by dni uroczyste jak odpust, wieczna adoracja i t. d. jak najsolenniejszy były u nas odprawiane. —

— Z Dziedzic. «Czytelnia katolicka» w Dziedzicach urządziła w niedzielę, d. 21. b. m. w sali Jerzego Machalicy przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie bardzo wesoła sztuka p. t. «Trójka hultajska», komedycja w 5 odsłonach. Początek przedstawienia o godz. 7. wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 70 hal., miejsca stojące 40 hal. O liczny przybycie prosi Wydział «Czytelnia katolicka». —

— Z Istebnej. Święto Jadwigi zapisze się głęboko w naszych sercach. Do górskiej wioski Istebnej, celem złożenia wyrazów czci i przywiązania do swego byłego duszpasterza, przybyła deputacja w imieniu gminy Rychwałdu, składająca się z ks. proboszcza Niemca, pana Fr. Jäschika, zarządcy dóbr i p. Janeczka, przełożonego gminy, ażeby ks. radcy Moroniowi wręczyć dyplom na członka honorowego gminy Rychwałdu. Straciliście Rychwałdzianin w osobie ks. radcy dobrego pasterza, sumiennie spełniającego swe obowiązki, więc przybyliście do nas celem uczczenia Go na nowym posterunku. Gdy zakusy czeskich agitatorów wyrwały Wam zacnego człowieka z Waszej parafii, zagrożonej czechizacją, zrozumieliście Panowie dopiero dzisiaj szlachetność serca tego człowieka, zrozumieliście Wasze ciężkie położenie po Jego odejściu. Niech Ci Ks. Radco praca Twoja w Istebnej wydaje tak błogie owoce, jak wydawała w Rychwałdzie, pracuj między nami, a w pracy tej niech Cię krzepi zawsze ta myśl, że Istebnianie z dumą i wdzięcznością spoglądają na Ciebie, i że zawsze pójdą za Tobą. Księżo Radco! Twoje za usługi uczczono ze strony byłych parafian, zgotowano Ci miłą niespodziankę, a cóż my terazniejsi parafianie mamy Ci złożyć? Oto modlitwę zasyłamy do Najwyższego, aby Cię przy czerstwym zdrowiu w naszej okolicy jaknajdłużej zachować raczył. —
Swój.

— Z Jabłonkowa. Minęły upały, minęły czasy pielgrzymek i prace polne prawie już na ukończeniu; nastała dżdżysta i chłodna jesień a z nią długie wieczory. Cóż mamy robić? Najmilszym przyjacielem rodziny w czasie tych długich i smutnych wieczorów przy łagodnym świetle lampy i wprzejemnie ogrzanej izbie jest niezawodnie gazeta

dobra i książka pouczająca. Lecz nie każdego stać na to, żeby sobie zakupywał książki, otóż w tym razie mamy «Czytelnię», posiada ona dość sporą bibliotekę, w której znajdzie każdy lekturę dla siebie, są dzieła treści religijnej, żywoty Świętych, są dzieła historyczne, które zapoznawają nas z przodkami naszymi i krajem naszym rodzinnym, są różne naukowe, są gospodarcze i wiele pięknych powieści moralnych, wszystko to dla użytku członków «Czytelnia» stoi otworem. Zachęcamy więc jeden drugiego do czytania, jednajmy nowych członków dla «Czytelnia». Drobną roczną wkładką nie zaciąży bardzo, a razem połączeni możemy wiele zdziałać. Tu miejsce dla nas katolików, tu się możemy zabawić, coś jeden drugiemu opowiedzieć, pouczyć, a przez to samo poznamy naszą siłę i nie damy tak sobą poniewierać. Nie bądźmy obojętnymi na to, co się około nas dzieje, ale dajmy usilnie do naszego celu. — Bibliotekarz.

— Z Jaworza. W niedzielę, dnia 21. października przybędzie do nas p. Wł. Szybiński, dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie z odczytem, na który zapraszamy nie tylko członków «Czytelnia», ale przedewszystkiem pp. gospodarzy i gospodynie tak z Jaworza, jakoteż z okolicy. Ponieważ odczyty p. Szybińskiego z dziedziny gospodarstwa były zawsze zajmującymi, na które przybywało dużo słuchaczy, jak to okazało się ostatnim razem, byłby lokal «Czytelnia» za szczupły pomieścić wszystkich słuchaczy, dlatego odczyt odbędzie się w sali p. Simachowicza o godz. 4. popołudniu. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział. —

— Z Kocobędza. W środę, dnia 10. października pogrzebaliśmy na Kościelcu jednego z naszych najstarszych obywateli, Pawła Gaurę, liczącego 91 lat. —

— Z Ligoty (koło Bielska). W niedzielę, dnia 14. b. m. pod wieczór spłonęła tutaj stodoła zagrodnika Cholewika, napełniona tegorocznymi plonami, a tylko w budynku ubezpieczona. Na miejsce wypadku zjechały 4 straże pożarne, a staraniom najprzód przybyłych zawdzięczać należy, że nie zajęło się domostwo bardzo blisko położone. Przyczyna pożaru niewiadoma. —

— Z Pastwisk. Szanowni Czytelnicy mieli już sposobność wyczytać w naszej ukochanej «Gwiazdce» cały przebieg zgromadzenia ludowego, urządzonego przez «Związek śl. katolików», a odbytego dnia 15. b. m., w dzień św. Jadwigi na Pastwiskach. Nie zaszkodzi, jeżeli jeszcze zwrócę na to uwagę. Zdawało się niejednemu, że w dzisiejszych czasach lud nasz nie będzie się tak licznie garnał do przebudzenia się ze snu, jakim sobie dość długo spał; ale przyszli gospodarze, którzy swoją czeladkę obudzili i do pracy zachęcili. Takimi gospodarzami byli nasi czcigodni księża, którzy z bliska i z dalsza do nas przybyli, a których lud z takim zapałem słuchał, czego dowodziły tak liczne oklaski i brawa, a osobliwie po skończonej mowie czcigodnego ks. Kaluży z Łazów. Gdy go ks. prof. Londzin przedstawił całej publiczności i powiedział, że to jest nasz rodak z Kowali od Skoczowa, całe zgromadzenie w liczbie 600 osób zawołało samo od siebie trzykrotnie: niech żyje! Nie wymieniamy wszystkich szanownych mowców, o których już Szan. Czytelnicy mieli sposobność dowiedzieć się z 70. nru «Gwiazdki Cieszyńskiej». Ale obowiązkiem naszym jest, jeszcze raz wszystkim podziękować, co już raz po skończonych mowach nasz naczelnik

Moja zemsta.

(Powiastka przez H. G.)

Niemieckie przysłowie powiada: «Die Rache ist süß.» I w rzeczywistości w przysłowiu tem mieści się wiele prawdy. Bo pytam się, czyż może być nieraz większą satysfakcją dla człowieka niesłusznie pokrzywdzonego, jak szlachetna zemsta?

Wiadomo powszechnie, iż w XX. stuleciu już prawie każdy człowiek jest nerwowo, jeden mniej, drugi więcej; gdyż jest to choroba wieku, stan chorobliwy, wywołany skutkiem nadmiaru konkurencji, troską o byt materialny, a objawia się on przedewszystkiem u osób fizycznie lub umysłowo wiele pracujących, którzy też z tego powodu słusznie zasługują na pewne względy od swojego otoczenia. Nie potrzebuję chyba jeszcze dodawać, iż nerwowość czyni człowieka nader drażliwym, a wskutek tego i niecierpliwym; należy przeto o ile możności nie drażnić takich osób, by w ten sposób uniknąć niemiłych wielce scen familijnych, by utrzymać spokój domowy. Niestety właśnie w tym kierunku niektóre kobiety wiele grzeszą,

nie chcąc się żadną miarą nieraz zastósować do woli mężów swoich!

Podobnie też rzecz się u mnie miała. Żona moja jest — rzec można jednym słowem — ideałem kobiety, gdyż łączy w sobie wszystkie przymioty, które tylko zdolne są męża uszczęśliwić.

A przecież i u nas nie obeszło się bez tego, «ale», jak nie znajdziesz reguły bez wyjątków. Mimo tylu stron dodatnich, znalazła się przecież jedna okoliczność, która — gdy tylko sposobność do tego się nadarzała — zawsze ujemnie oddziaływała na mój ustrój nerwowy.

Trzeba było zatem pomyśleć nad tem, jakby temu raz na zawsze zaradzić.

Byłem bowiem i jestem obecnie jeszcze nieprzyjacielem potraw i napojów, które w stanie ciepłym na stół stawiane bywają, pomijając już tę okoliczność, iż takowe zarówno dla zębów jak i żołądka są wprost szkodliwymi. Odnosiłem się też z tego powodu kilkakrotnie z prośbą do żony, by takowe wprzód oziębiała, nim je na stół poda; lecz zawsze na próżno. Nie mogąc tego jednakże na niej wymódz, zaprzysiągłem w końcu zemstę!

Musiłem jednakże chwycić się fortelu, by celu dopiąć! Zauważyłem bowiem, iż rozmowa ze sąsiadką (która mówiąc nawiasem, była nader przystojną i wykształconą kobietą) nie przypada jej do smaku; postanowiłem przeto z tego skorzystać i wzbudzić w niej zazdrość; co mi się też udało.

Przyszłszy tedy pewnego razu do domu i zastawszy — jak zwykle — gorący rosół na stole, wydałem się — nie powiedziawszy słowa — zaraz z domu w zamiarze, by się u mojej sąsiadki na obiad sam zaprosić; na co się ona — po długim wahaniu — zgodziła. Żona zaś moja nie domyślając się niczego złego, a sądząc, iż wyszedłem z domu jedynie z tego powodu, by przed obiadem, celem zastrzeżenia apetytu, sobie pospacerować, dowiedziała się dopiero po moim powrocie do domu, co było właściwą przyczyną mojego odejścia.

I od owego to pamiętnego dnia nastały dopiero lepsze czasy dla mnie i doczekałem się nareszcie tego, iż przy nadejściu do domu dym od potraw i napojów nie unosi się kłębami w powietrze, jak to dawniej zawsze bywało! —

Rozmaitości.

gminy p. Jan Zawadzki uczynił. Niech szan. mowcy będą przekonani, że są jeszcze ludzie, którzy nie stracili wiary w sercu, lecz stoją silnie na straży jej, idą za przykładem i głosem nie czerwonych warcholów, ale za przykładem swych ojców i za głosem sumienia. Że zgromadzenie nie przebrzmiało bez echa, dowodzi tego to, że zaraz przy zgromadzeniu dało się zapisać kilkunastu członków do „Związku sl. katolików” i paru zaprenumerowało sobie „Gwiazdkę Cieszyńską”. Mamy nadzieję, że i dalsza praca na roli, na której będziemy pracować, wyda nam obfity plon, bo tak Bóg nakazał: Módl się i pracuj. Oby też do dalszej pracy należeli się tacy gospodarze, żebyśmy za ich przykładem mogli osiągnąć to, iżbyśmy mogli powieścić: dobrze nam jest. I będzie nam dobrze, jeżeli wielcy nasi posiadacze gruntów podają bratnią dłoń każdemu rzemieślnikowi i robotnikowi i będą też chcieli dla nich się poświęcić i dla nich też coś pracować. Tak, kochani rodacy, nie mały matemat, ale wielki może mniejszemu pomóc, żebyśmy mogli i wam tak podziękować, jak tym znacnym gospodarzom, którzy przyszedli do nas, ażeby nas przebudzić. Dziękujemy jeszcze wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do urządzenia zgromadzenia. —

— **Ze Skoczowa.** Straszny wypadek zdarzył się tu w nocy z niedzieli na poniedziałek. W zakładzie przemysłowym Heilperna pracował przystąpi z fabryki Josephy'ego z Bielska monter Klimsza i mieszkał z żoną w prywatnym swoim mieszkaniu. W sobotę z powodu zimna napadł w piecu koksem, poczem małżonkowie udali się na spoczynek. Na drugi dzień znaleziono żonę Klimszy martwą, jego zaś samego bez przytomności. Gaz, wydobywający się z koksu (oksydonium), otrul obydwojga Klimsza w ten sam dzień zmarł. Po nieszczęśliwych małżonkach została 9-letnia córka. —

— **Ze Stonawy.** Dnia 16. października o 2. godzinie w nocy spaliła się w Stonawie stodoła Teofila Firli. Z jakiej przyczyny ogień powstał, nie wiadomo. Spaliły się słoma, ziemniaki w stodole, węgle, kapusta w szopkach przybudowanych do stodoły. Szkoda jaką poniósł Teofil Firla i jego komornicy dosyć znaczna, bo wszystkie zapasy zimowe w stodole i w szopkach nagromadzone spaliły się. —

— Dnia 14. b. m. utopiła się w gnojówce Janowi Cmokowi, górnikowi, 2 1/2 roku licząca córka Zofia. Komisja sądowa dziwiła się, że w tak płytkiej wodzie dziewczyna ta utopić się mogła. —

— **Z Trzyńca.** „Czytelnia katolicka” urządza w niedzielę, d. 21. b. m. o 1/2 8. wieczór w sali pana Mahlenbreia przedstawienie amatorskie. Grane będą: „Adam i Ewa” w dwóch aktach i „Żyd w becce”, ponadto śpiewy i deklamacya. Wstęp po 1 kor., 80 hal. i 40 hal. Przygrywać będzie kapela hutnicza. Dla wygody gości przyjeżdżających koleją, czekają na stacyi 2 furmanki. —

— **Z Ustronia.** Dnia 8. października b. r. odbyło się zgromadzenie wszystkich majstrów szewców z Ustronia w lokalu Hermana Krump-holca. Przyczyna posiedzenia była następująca: Z każdym rokiem wszystkie gatunki skór są droższe — taksamo wiktuały jak: mięso, mąka i t. d. Podatki i wszelkie opłaty wzrastają. Obliczywszy cenę skór, przyszli wszyscy zgromadzeni do rezultatu, że należy cenę nowego obuwia jakoteż naprawę starego o 30% podwyższyć, ponieważ z wyżej wymienionych powodów majstrowie swoim powinnościom nie mogą inaczej zadosyć uczynić. Ogólnie wiadomo, że my rzemieślnicy: szewcy, krawcy, stolarze i t. d. jeszcze z jednym złem mamy do walczenia, to jest z wielkim kredytem. Największa liczba odbiorców odwleka czas zapłaty za odebrany towar nieraz miesiącami, ba latami. Pozostanie jaka reszta, to jej dostać nie można, bo niektórzy odbiorcy mówią: „Daliśmy już dużo zarobić, więc niepotrzebna jest zapłata reszty”. Słyszeliśmy, iż gniewają się robotnicy tutejszych rozmaitych fabryk, iż my też na świecie żyć chcemy, jak inni ludzie na świecie żyją. Gdyby się znajdowali w naszym położeniu, inaczej by nie sądzili, bo i my czasem głodem przymierać musimy. Albo może inaczej by się o swoją zapłatę upominali, jak to niejeden majster czynił. Ile razy się trafia, że majster o swoją należytość się upominający od swoich odbiorców bywa zbywany grubiańskimi słowy. O tych sprawach może niejeden z narzekających pojęcia nie ma. — Ufamy, że tych parę słów nasi odbiorcy nie wezmą nam za złe, a na przyszłość lepiej nas popierać będą, oszczędzając nam i sobie wiele nieprzyjemności. W imieniu wszystkich majstrów szewskich: *Herman Krumpholtz*, majster szewski. —

— **Urzędnik kolei Północnej złodziejem.** W Kończycach przy Mor. Ostrawie w willi urzędnika kolei Północnej Emila Christofa dokonano rewizyi, przyczem znaleziono cały skład kołder, bielizny, prześcieradeł, ręczników, pierzyn i poduszek, materacy i różnego rodzaju narzędzi. „Oszczędności” te zrobił Christof jeszcze jako zarządca składu materiałów kolei Północnej w Florisdorfie pod Wiedniem. Obecnie zajęty był w Wiedniu w ekspedycie towarów tej kolei. Christof został aresztowany. Willę w Kończycach zamieszkiwał tylko w lecie, względnie mieszkała w niej jego rodzina. —

— **Bezczelna przewrotność „Robotnika śląskiego”.** Jak socjaliści trzymają się prawdy, o tem świadczy następujące przekręcenie tego, co pisała kat. „Reichspost”. Umieściła ona 20. września, że „najpotrzebniejsze wydatki Stolicy Apostolskiej wynoszą rocznie 6 milionów franków”. „Robotnik Śląski” przekręca to w ten sposób: „Tej całej sumy potrzebuje papież dla siebie samego”. To rzeczywiście bezczelność straszna. Papież potrzebuje tej sumy na utrzymanie tysięcy urzędników, potrzebnych do rządzenia Kościołem, na utrzymanie misyi, dalej na utrzymanie nuncjuszów w różnych państwach, różnych zakładów naukowych w Rzymie, ogromnej biblioteki Watykańskiej, wielu kościołów w Rzymie i t. d., a tu odważy się twierdzić „Robotnik Śląski”, że to wszystko dla samego biednego papieża! Przewódca socjalistyczny z pewnością więcej dla siebie spotrzebuje, niż papież dla swej osoby, a za to kłamać i przekręcać musi. Hańba takim obrońcom prawdy! —

P. W.

— **Bandytyzm pod Berlinem.** D. 16. b. m. wieczorem przybył do Koepenik koło Berlina oddział 4. pułku gwardyi, złożony z 10 żołnierzy pod wodzą mężczyzny w mundurze kapitana. — Żołnierze udali się do ratusza i aresztowali burmistrza i głównego zarządcę kasy, zaś rzekomy kapitan kazał sobie wręczyć sumę 4000 marek, jaka znajdowała się w kasie, poczem dał rozkaz części oddziału odstawienia burmistrza i zarządcy na główną strażnicę wojskową w Berlinie, drugiej zaś części rozkazał zajmować ratusz jeszcze przez pół godziny. Wydawszy te rozkazy, oddalił się rzekomy kapitan w kierunku do Berlina. Wspomniany oddział żołnierzy w powrocie z placu ćwiczeń w Toegel, już w Berlinie napotkał owego przebranego za kapitana oszusta, który mu przedstawił sfałszowany rozkaz aresztowania burmistrza i wezwał go do udania się ze sobą do Koepenik, co tenże uczynił. „Koepeniker Tagblatt” donosi, że — jak to jest rzeczą naturalną — burmistrza i zarządcę wypuszczono w Berlinie zaraz na wolność. Rabusia dotąd nie złapano. Najciekawsze jest to, że cały wypadek zaszedł pod nosem policji i żandarmeryi berlińskiej. Ta ostatnia pilnowała nawet porządku w chwili, gdy p. „kapitan” dokonywał aresztowania burmistrza. —

— **Katastrofa kolejowa.** Na stacyi Epernon w Normandyi (półn. Francya) na jadący pociąg pospieszny wpadła lokomotywa drugiego pociągu. Zderzenie było tak silne, że wagony spiętrzyły się i rozleciały w gruzy. Z pod gruzów wydobyto 11 trupów zdruzgotanych do niepoznania i 35 osób straszliwie poranionych. Winę wypadku ponosi służba kolejowa. —

— **Awantury podczas wyścigów.** W Long-champs pod Paryżem odbywały się w tych dniach wyścigi koni. Podczas takich wyścigów odbywa się na wielką skalę gra w tak zwanego totalizatora, która polega na tem, że grający daje stawkę na tego lub owego konia. Jeżeli koń, na którego dał stawkę, przybiegnie pierwszy do mety, grający wygrywa znaczną sumę. Jest to wogóle pewnego rodzaju loterya. Otóż podczas ostatnich wyścigów zdarzyło się, że konie, na które dano wysokie stawki, nie dobiegły do mety. Grający — a grał prawie każdy z widzów — podejrzewali o znowę jeźdźców i tych, którzy stawki przyjmowali. Oburzeni gracze rzucili się na budki, w których znajdowali pomieszczenie przyjmujący stawki, zburzyli te budki, porozkradali pieniądze, poczem budki podpalili. Tylko z wielkim trudem mogła policja położyć kres temu barbarzyństwu tłumów. Ilość skradzionych przez rozszalały tłum pieniędzy wynosiła ma 100 tysięcy franków (tyle koron) a ogólna szkoda 250 tysięcy franków. —

— **Katastrofa kopalniania.** W Vingate w Anglii wybuchł w kopalni gazy, wskutek czego zginęło 200 górników; wydobyto 80 trupów. —

— **Żądania adwokatów.** Stała delegacya austriackich Izb adwokackich powzięła szereg uchwał w sprawie reformy najwyższego Trybunału sądowego z żądaniem, aby członkowie tego Trybunału tworzyli osobny status, któryby został odpowiednio pomnożony. Powoływani na sędziów do najwyższego Trybunału nie mieliby podlegać zwyczajnym przepisom awansowym i powinni być powoływani z grona sędziów, profesorów i stanu adwokackiego. Dalej uchwalono petycję do ministra sprawiedliwości w sprawie reformy prawa małżeńskiego i zaprowadzenia przymusowych ślubów cywilnych, oraz prośbę do ministra handlu, aby odstąpił od zamiaru podwyższenia należytości za telefony i telegramy. Na stepne zgromadzenie delegacyi uchwalono odbyć w Wiedniu. —

— **Katastrofa.** W Honkong, w Chinach, wybuchł na okręcie podróżniczym „Kangkow” pożar. 170 Chińczyków zginęło w płomieniach. Zginęły przeważnie kobiety i dzieci. —

— **Ofiary socjalizmu.** Przed kilku miesiącami wywołali socjaliści strejk w kopalniach Sierszy, Kątach, Balinie i Kościelcu w pow. chrzanowskim. Górnicy w Sierszy dość wczesza spostrzegli, że strejk się nie uda. Niestety w innych miejscowościach robotnicy dali posłuch agitacyi socjalistycznej i dotychczas w strejku wytrwali. Socjaliści zapewniali strejkujących, że nadejdą pieniądze z Anglii, Francji i Bóg wie, skąd jeszcze. Na zebraniach krzyczeli przewodzący „Unii”: „Muszą wam dać, czego żądacie, tylko się trzymajcie, choćbyście mieli ostatnie szmaty posprzedawać”. Tymczasem jednak pieniądze z Anglii nie przychodziły. Robotnicy w Kątach, Balinie i Kościelcu dostali od „Unii” za cały czas strejku zaledwie 150 K, podczas gdy „Unia” pobrała od nich tytułem wkładek 200 K. Za czas strejku stracili górnicy 100 tysięcy koron zarobku. Głównem żądaniem strejkujących było wydalenie sztygara, który się dał we znaki socjalistom. Zarząd kopalni gotów był porobić pewne ustępstwa, ale o wydaleniu sztygara słyszeć nie chciał. Tak tedy górnicy, widząc, że nic nie zyskają, powracają do pracy na dawnych warunkach. Dzięki socjalistom ponieśli smrotną klęskę, stracili 100 tysięcy koron zarobku i popadli w nędzę i biedę. —

— **Statystyka nieszczęść kolejowych w Ameryce w r. 1905.** Według wydanej co dopiero statystyki nieszczęść kolejowych zostało na kolejach amerykańskich w Stanach Zjednoczonych zabitych w przeciągu roku od 30. czerwca 1904 do 30. czerwca 1905 9703 osób, a 10.457 było rannych. Z tego na osoby prywatne przypada w zabitych 5805, w rannych 8718. Reszta tych liczb przypada na urzędników kolejowych. Przeciętnie wypadła na jeden dzień 26 zabitych, 238 rannych. Przyczyna tylu nieszczęść leży głównie w tem, że na kolejach amerykańskich brakuje dostatecznych urządzeń, chroniących od niebezpieczeństwa. —

— **Milionowe dary.** Z okazji zamążpójścia córki zmarłego przemysłowca Kruppa z Essen, mąż jej najstarszej siostry, v. Bohlen, ofiarował milion marek na fundusz robotników niezadowolonych do pracy, którzy pracowali w zakładach fabrycznych Kruppa. Wdowa po Kruppie z tej samej okazji ofiarowała milion marek na pomieszkania dla biednych, oraz 50 hektarów ziemi pod budowę tanich mieszkań. Fabryki Kruppa dostarczają broni dla wojsk prawie wszystkich państw. —

— **Nočna praca kobiet.** W Bernie szwajcarskim odbyła się niedawno międzynarodowa konferencya, na której uchwalono, aby pracę nocną kobiet w zakładach przemysłowych znieść zupełnie. Wyjątek stanowić ma tylko nadzwyczajna potrzeba. Do tej uchwały przystąpiło 12 państw, między niemi i Austro-Węgry. —

— **Młodzieńcy uczeń gimnazjalny.** Do państwowego gimnazjum w Lublanie wpisał się na rok bieżący 41-letni pensjonowany żandarm Antoni Bratkowicz. Wpisał się do klasy VII. —

— **Francek:** „Czemu socjaliści mówią, że socjalista może być dobrym katolikiem, a z każdego dobrego katolika się śmieją? Inaczej mówią a inaczej robią.” — Jędrzej: „Bo oni muszą pełnić przykazanie swoje, co tak opiewa: „Kłamać tylko, gdzie się da!” — Francek: „Teraz wiem, czemu Tadeuszka nazywają starym kłamcą.” —

— **Doradził adwokatowi.** Obronca: „Popelniłeś największe morderstwo, zabiłeś ojca i matkę, cóż ja mogę na twoją powiedzieć obronę?” Złoczyńca: „Wielmożny panie doktorze, możesz prosić sędziów, aby mieli litość nad biednym sierotą.” —

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Pliqué, kamgarny (26) na bluzki damskie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilko-razowym umieszczeniu znacznie tańiej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 24. października 1906.

Nr. 72.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

W niedzielę, d. 28. października b. r. o godz. 3. popołudniu odbędzie się

we Frysztacie

w sali browaru

PUBLICZNE ZGROMADZENIE chrześcijańskich górników i robotników,

na którym omawiać będzie chrześcijańską organizację zawodową p. Zgórniak, sekretarz „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników z siedzibą w Krakowie“.

Chrześcijańscy górnicy i robotnicy z Frysztatu i bliskiej i dalszej okolicy, przybądźcie wszyscy na to nader ważne zgromadzenie!

Górnicy i robotnicy, obudźcie się!

Straszny los czeka mieszkańców, pogrążonych w głębokim śnie pod dachem, który się pali, jeżeli się nie obudzą, nim ogień ich ogarnie. A straconymi i straconymi z własnej winy są ci, którzy nie pozwalają się obudzić ze swego słodkiego snu.

Taksamo dzieje się ze społeczeństwem. Pożar nienawiści i niezgody i pożar niesprawiedliwości ogarnął już dach wielkiego domu, którym jest społeczeństwo i grozi ten pożar całemu społeczeństwu zniszczeniem.

Górnicy i robotnicy odczuwają często dotkliwie ciążącą nad sobą niesprawiedliwość i wyzysk. A także inne stany cierpią z tego powodu.

Niestety, lud robotniczy, zamiast bronić się przeciw tej niesprawiedliwości, przyczynia się wielką częścią do wzniecenia pożaru nienawiści i niezgody. Są to socjaliści, którzy według swego programu głoszą nienawiść do wszystkich stanów i wypowiadają coraz otwarciej walkę stanom posiadającym i Kościołowi, jako „jedynemu poważnemu przeciwnikowi“ (według red. „Naprzodu“ żyda Haackera w Przemyśle 8. grudnia 1899).

Nie dosyć jednak na tem. W najnowszym czasie wypowiadają socjaliści walkę nawet robotnikom, mianowicie tym, którzy nie są socjalistami. Nie robotników chcą oni bronić, lecz tylko socjalistów, według zeznania tow. Regera, który dnia 10. września b. r. orzekł w sądzie: „Z takimi ludźmi, którzy do naszej organizacji nie należą, wcale nie mówimy.“ Ale nie tylko mówić nie chcą z nimi, lecz wprost z pracy chcieliby wyrzucić wszystkich niesocjalistów. Pisał „Robotnik Śląski“ w nrze 32. b. r. wyraźnie: „Wyrzucanie z fabryki takich, którzy z uporem nie chcą się przyłączyć do związków zawodowych, przez robotników samych, uznajemy jako konieczny środek samoobrony robotników przed zdrajcami, łamistrejkami organizacji i solidarności robotniczej.“ Pracodawca nie śmie według ich nauki wydalić nikogo za jego przekonanie, bo to zbrodnia, lecz robo-

tnicy socjalistyczni mają mieć do tego prawo, aby wyrzucać z fabryk robotników niezorganizowanych, rozumie się, przez socjalistów! Według „Rob. Śl.“ nr. 31. b. r. przeprowadził już nawet „Metalowiec“ (gazeta socjalistyczna) w Warszawie to żądanie, aby nie przyjmowano do pracy niezwiązkowców.

Górnicy i robotnicy! Nie grozi Wam więc tylko ze strony pracodawców wyzysk i ucisk, lecz jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi Wam od Waszych własnych współpracowników, którzy się oddali na usługi zżydźlanych socjalistycznych przywódców; bo ci chcą Wam ten biedny kawałek chleba, na który sobie w pocie czoła zarabiacie, odebrać i zupełnie wyrzucić z fabryki lub kopalni, jeżeli nie nakręcicie Waszego sumienia i nie uczynicie religii rzeczą prywatną, a nie przestaniecie być katolikami.

Dlatego wzywamy Was: Górnicy i robotnicy, obudźcie się! Naprzód Wy, którzy jeszcze nie jesteście w żadnej organizacji, szukajcie obrony, póki jeszcze czas i łączcie się! Potem Wy, którzy należycie do „Unii górników“ wbrew własnemu przekonaniu. Pisze bowiem „Górniki“ (nr. 29.), że „między nowoprzystępującymi najliczniejsi są ci, którzy zapisują się z konieczności i przymusu“. Co ma robić „niezorganizowany“ tam, gdzie na każde 100 robotników 80 lub 90 należy do organizacji n. p. na szybie „Henryka“ w Karwinej. Spokoju nie ma tak długo, dopóki nie przystąpi do „Unii“. Nikt z nim pracować nie chce, nikt mu przy pracy nie pomoże ani nie posłuży, nikt mu nie chce „pożyczyć ognia“ ani „na śliwkę“, ani wody przynieść, ani w gospodzie z nim przy stole usiąść, ani w kolonii nikt z takim przemawiać nie chce. Chodzi „biedaczysko“ jak błędna owca — aż „skruszeje“ i do organizacji przystąpi. Tak pisze „Górniki“. Widzicie więc tę miłość bliźniego, to braterstwo, tę wolność socjalistyczną! Tacy członkowie nie są miłymi socjalistami (chyba ich pieniądze!), bo nie mają „przekonania socjalistycznego“, chodzą do kościoła a — co najstraszniejsze — do spowiedzi. I jeszcze innych człon-

ków gani „Górniki“ i przyznaje, że do „Unii“ sercem nie należą.

Dla Was więc miejsca niema w „Unii górników“, bo jest socjalistyczną, do niej nie należcie, mogą tylko górnicy socjaliści z krwi i kości.

Czyż macie wyrzec się religii i do nich przystąpić? Czyż macie się zaprzeć wiary, za którą miliony przodków wylewały swą krew? Czyż dalej drżać chcecie, abyście jako członkowie „Unii“ nie widzieli niebezpieczeństwa, które Wam grozi? Czyż nie dacie się obudzić do samoobrony, aby się bronić przed wyzyskiem i uciskiem i przymusem?

Do socjalistów z krwi i kości się nie odzywamy, ci niech sobie dalej należą do „Unii“ i śpiewają „Czerwony sztandar“.

Odzywamy się do górników i robotników dobrej woli, którzy jeszcze są wierzącymi katolikami.

Późno już, lecz nie za późno jeszcze! Czas już najwyższy, abyście się wszyscy złączyli w zawodowej organizacji **chrześcijańskiej**. Socjaliści i pracodawcy stanowią siłę, bo są połączeni. Jeżeli się przed nimi obronić chcecie, musicie także się połączyć, aby przeciw sile postawić nową siłę.

Aby się przekonać, co za siłę stanowi organizacja i co chce dać wszystkim robotnikom **chrześcijańska** organizacja, przybądźcie wszyscy, którym na to czas i zdrowie pozwala, na zgromadzenie robotnicze, które się o 3. godz. w niedzielę 28. października w sali browaru we Frysztacie odbędzie. Jest to zgromadzenie chrześcijańskie, więc wszyscy katoliccy górnicy i robotnicy przybądźcie. Na tym dniu żadnej dla Was nie może być wymówki. Dach się nad Wami pali, obudźcie się, póki czas. —

Groźba olbrzymiego strejku górników węglowych w Europie.

W niedługim może czasie społeczeństwo środkowej Europy będzie świadkiem olbrzymiej walki, jaką zamierzają stoczyć górnicy węglowi w Niemczech, Austrii, Anglii, Francji i Belgii, o polepszenie swego bytu. Strejk ten będzie równoczesny

w tych państwach, a skutki jego byłyby nieobliczalne dla całej Europy.

Hasło do walki tej wyszło z Niemiec, względnie z Prus. Od czasu wielkiego strejku w zagłębiu węglowym westfalsko-nadrenskim utworzył się tam pewnego rodzaju rząd górniczy, którego kierownikami są prawie sami robotnicy. Jest to z Komisja siedmiu, którą składają przedstawiciele wszystkich wielkich organizacji węglowych górniczych w Niemczech, między nimi i przedstawiciel „Zjednoczenia zawodowego polskiego” w Westfalii i „Związku wzajemnej pomocy”, mającego siedzibę w Bytomiu na Górnym Śląsku. Wogóle „Komisja siedmiu” rozporządza siłą 300 tysięcy górników w Niemczech.

Wobec wyzysku, jakiego dopuszczają się właściciele kopalń na robotnikach i wobec ogólnego coraz cięższego bytu robotniczego „Komisja siedmiu” licząc się z żądaniem wielkiej rzeszy robotników górniczych, przedłożyła wszystkim zarządom kopalń w Niemczech 2 żądania: Podwyższenie wszystkich zarobków o 15 procent i zniesienie t. z. „czarnych list”. Górnicy, zapisani na tych listach, nie mogą już w żadnej kopalni znaleźć zajęcia, czyli, że jest to najpodlejszy sposób bojkotowania robotników przez zarządy kopalń. Na „listy czarne” wpisują zarządy kopalń robotników, którzy n. p. domagali się podwyższenia płacy, brali udział w strejku i t. p. „Komisja siedmiu” żądania przedłożone uzasadnia drożyzną mieszkań i środków spożywczych, a w razie, gdyby pracodawcy tych żądań nie spełnili, grozi ogólnym strejkem. Porozumiała się też z organizacjami robotniczymi w Anglii, Francji, Belgii i Austrii, od których, jak przypuszczać należy, uzyska poparcie i może nawet te organizacje przyłączą się do ogólnego strejku.

Ze strejk taki spowodowałby upadek wielu fabryk, wstrzymanie ruchu kolejowego i ogólne podrożenie ceny węgla, co wobec bliskiej zimy dałoby się tem dotkliwiej odczuć, to zdaje się każdy zrozumie.

Zależy tedy od zarządu kopalń, jaką odpowiedź dadzą na żądania „Komisji siedmiu”. Według najświeższych wiadomości zarząd Związku kopalń żądania te odrzucił, twierdząc, że zarobki już zostały podwyższone, a drożyznie winien rząd, który powinien znieść cła na żywność i otworzyć granice. — Jak spór się skończy, nie wiadomo. Jedna tylko kopalnia w Westfalii obwieściła, że od 1. listopada b. r. podwyższy zarobek górników o 30%, a szlachetnie otrzymają o 20 fenigów więcej na szychtę. Niewiadomo jednak, czy i wydział Związku kopalń potwierdzi uchwałę swego zarządu. Posiedzenie w tej sprawie miało się odbyć 22. b. m.

Sprawa ta dotyka bardzo i Polaków, których w Niemczech w przemyśle górniczym pracuje do 150 tysięcy, w Austrii do 30 tysięcy. Stanowisko polskich górników w razie wybuchu strejku byłoby tem trudniejsze, że nie są oni wszyscy zorganizowani, a ponadto ich zasoby strejkowe są szczupłe.

Niezależnie od zamierzonego ogólnego strejku wybuchają strejki na pojedynczych kopalniach węgla, które kto wie, czy nie są przedniemi strażami strejku powszechnego. Strejki takie wybuchły w paru kopalniach na Górnym Śląsku, a u nas w kilku kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego. Daj Boże, aby sprawa zakończyła się pomyślnie.

Gospodarstwo i przemysł.

Działanie siary (kolostrum). Ze względu na skład, zwłaszcza z uwagi na znaczną ilość białka, siara podobna jest do krwi; stanowi ona zatem dla cielęcia stopniowe przejście z odżywiania krwią w macicy matki do żywienia mlekiem. Prócz tego ma ona mieć, co nie było dotąd dowodnie wykazane, własności przeczyszczające, powodując u cielęcia wydzielanie t. zw. smółki jelitowej. To działanie siary wykazał dr. Albrecht przez następujące doświadczenie: Przysadzał on cielęta do krów, które ssały one przez 5—10 dni, tak, że przyzwyczaiły się zupełnie do normalnego mleka; gdy następnie cielęta te przysadzono do krów świeżo ocielonych i dano im wyssać 1—1½ litrów siary, wówczas kał stawał się zawsze miękki, a zwykle po 4—10 godzinach następowało przeczyszczenie. To przeczyszczające działanie siary wywołuje prawdopodobnie szczególny skład znajdującego się w niej tłuszczu. W każdym razie doświadczenia te wykazują, że cielętom powinno się zawsze dawać siarę, gdyż ma ona wielkie znaczenie dla ich zdrowia. — „Tygodnik Rolniczy”.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Dymisja długoletniego, zasłużonego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego jest już faktem dokonany. Gołuchowski pada ofiarą intryg węgierskich. Następcą jego dotychczas nieznany. —

— W komisji dla reformy wyborczej jeszcze niema zgody. Jest jednak wszelka nadzieja, że do środy nastąpi zgoda i do czwartku już reforma wyborcza będzie uchwalona. Niemcy zapowiedzieli, że dopóty nie dopuszczą do obrad nad upaństwowieniem kolei Północnej w Izbie posłów, dopóki w komisji reformy wyborczej nie będzie uchwalona kwalifikowana większość. Ponieważ Polacy i Czesi są za upaństwowieniem kolei Północnej, więc też zapewne na kwalifikowaną większość się zgoda. Rozchodzi się tu głównie o zgodę Czechów, bo obecnie jedynie oni stawiają zakończeniu obrad w komisji opór. —

— W dniu 19. b. m. rozstrzygnięta miała być sprawa wzajemnie obrażonych 2 posłów. Obydwaj lampusy i ludzie niemoralni chcieli w parlamencie oczyścić swój honor, ale posłowie znużeni historyjkami z ich życia knajpiarskiego, woleli pójść z parlamentu, niż głosować za tem, który z tych dwóch posłów większy hulaka. —

— Drugie czytanie ustawy o kolei Północnej nastąpi w Izbie posłów prawdopodobnie we czwartek. —

— Sejm węgierski zniósł za zgodą króla uchwałę swoją z roku 1715, na mocy której wódz powstańców Rakoczy uznany został za zdrajcę ojczyzny. Zwłoki Rakoczego, który zmarł na wygnaniu, zostaną na koszt skarbu państwowego przywiezione do kraju i złożone uroczystie w katedrze w Koszycach. Rakoczy łączył się z Turkami przeciw Austrii, był więc zdrajcą ojczyzny. Terazniejsi Madziarzy uważają go mimo to za wielkiego patryotę. —

PRUSY i NIEMCY. Od jakiegoś czasu mają Niemcy, względnie Prusacy, prawdziwy pech. Nie udało im się podczas wojny rosyjsko-japońskiej obsadzenie Królestwa Polskiego swoim wojskiem, do czego dążyli; nie udało im się chęć wywołania wojny z Francją, co spowodowało upadek gabinetu francuskiego z Delcasse na czele; konferencja w sprawie Marokka, którą spowodował Wilhelm II, nie przyniosła upokorzenia Francji, czego pragnął władca Niemiec; skandale kolonialne w Afryce wykryły zgubił gospodarkę niemiecką i barbarzyństwo „cywilizowanych” Prusaków wobec słabszych; wieczne podjudzanie Turcyi do oporu przeciwko państwom europejskim nie osiągnęło skutku; świeżo ogłoszone pamiętniki ks. Hohenlohego nie przyczyniły się do uwielbienia szlachetności charakteru cesarza Wilhelma; prześladowanie dzieci polskich oburzyło na Prusaków cały świat cywilizowany, a wreszcie niesłychane aresztowanie burmistrza w Köpenick przez sprytnego oszusta w mundurze kapitana ośmieszyło przed całym światem militarny system niewolniczy pruski. Obok tego nadskakiwanie Prus wszystkim państwom, głównie Anglii i Rosyi, nie zostało wynagrodzone wzajemnością. Nic też dziwnego, że Niemcy i ich prasa są dziś bardzo zgryźliwi i w poczuciu swych niepowodzeń lekceważąco zarozumiali. —

ROSJA. Obecny rząd, jak widać, myśli rzeczywiście o reformach. Postępuje on dość ściśle według wydanego programu, w którym zapowiedział, że da reformy i to tem prędzej, im prędzej się da poskromić rewolucyjne prądy. Ponieważ dziś rewolucyjne wrzenie osłabło, więc też i reformy mogą się spokojniej odbywać. Ukaz, dotyczący sprzedaży gruntów państwowych właścicielom, podziałal uspokajająco na tych ostatnich. Zapowiedziane zwołanie Dumy upewniło społeczeństwo rosyjskie o szczerych intencjach rządu, a tem samem przyczyniło się do zmniejszenia niezadowolienia i stało się przeszkodą w szerzeniu się rewolucji. Ostatnio wydał rząd, względnie car bardzo ważne, szczególnie dla włościan, rozporządzenie, t. z. ukaz, na mocy którego ustanowiono, aby wszystkim rosyjskim poddanym bez różnicy pochodzenia, jednakże z wyłączeniem obcych ludów syberyjskich, przyznano równe prawa pod względem służby państwowej. Dalej ukaz znosi postanowienie, mocą którego chłop, wstępujący do wyższych szkół, albo do służby państwowej, byli wyłączani z gmin chłopskich. Chłopom pozostawia się wolny wybór zamieszkania. Otrzymywać oni będą odtąd paszporty bez terminu. W końcu zarządza ukaz zniesienie z dniem 1. stycznia 1907 postanowień o pagłównem, oraz osobnych postanowień praw chłopskich co do podziału dóbr rodzinnych. Ukaz powyższy jest tedy zrównaniem wszystkich wobec prawa i z tego względu ma zasadnicze znaczenie. Znamienną również jest mowa, jaką wygłosił rosyjski minister handlu Filozofow na zebraniu komitetu giełdowego w Petersburgu. W mowie tej podniósł minister, że mimo wszelkich klęsk, jakie sprowadziły strejki na handel i przemysł, da się już obecnie stwierdzić pewną poprawę stosunków. Robotnicy już sami przychodzą do przekonania, że strejki nie dużo pomagają. Ministerstwo handlu opracowuje ustawę

Jura i Jonek.

Jura. Dzień dobry, kochany Janiczku!

Jonek. Dzień dobry, kochany Juroszku!

Jura. Na cóż nowego mi powiesz, mój Janiczku?

Jonek. Mam ci dużo do opowiadania a bardzo ciekawe rzeczy.

Jura. Na tóż powiadaj prędko, bo się czas mieszk, a wiesz dobrze, że my mamy zawsze dużo roboty oba dwa.

Jonek. Słuchaj, byłem ci w niedzielę tam w tej gminie, gdzie już dość dawno nie byłem i stawilem się do jednej gospody, zdaje mi się, że to tam nazywają na kempkę.

Jura. No i cóż tam było, czyś sobie tam dobrze podpił i może trochę z raci wychynął?

Jonek. No byłbym sobie może wychynął, bo tam była jakaś gajdówka, ale bardzo mnie tam zasmuciło, bo dowiedziałem się tam smutnych nowin.

Jura. A cóż też takiego było? Isto może, cię tam chcieli za drzwi wyrzucić i może ci tam trochę skórę wygarbować za to, że zawsze ludziom prowadzę w oczy wlepisz.

Jonek. O nie, o to się nie rozchodziło, ale słyszałem tam, że tam niedawno był wielki pożar u pewnego bogobojnego siedlaka, że to miała

być powodem tego nieszczęścia pewna mściwa ręka, która już więcej szkody owemu siedlakowi uczyniła.

Jura. A czy dowiedziałeś się owe imię i nazwisko tego złoźcy?

Jonek. Ale katastrofą, to tak tylko się mówiło z pomiarkowania na tego człowieka, przecież wiesz, że teraz możesz kraść, podpalać, zabijać i różne złe kaskie czynić, a jak cię przytem za szosty nie złapi i nie zaprowadzi tam, gdzie się z takimi porządek robi, to jeszcze ciebie ukarzą, choć wiesz dobrze, że to ten człowiek był i możesz mu to dokozać.

Jura. No synku, o tem mi już dalej nie mów, bo mnie już złość bierze nad tymi złoźcami, bo teraz nie mamy nic innego na świecie, tylko same zabójstwa i złe uczynki i nic wesołego człowiek nie usłyszy, tylko same smutne rzeczy.

Jonek. A wiesz Juroszku, co jest do tego, że się tak na świecie dzieje?

Jura. Już ci że wiem, to jest, pierwsze złe wychowanie dzieci od ojców i złe przykłady od nich i od współtowarzyszy, bo jak to teraz widzimy, jak się to dzieje, to aż mnie zima ogarnio.

Jonek. Musim ci jeszcze opowiedzieć, com tam jeszcze w tej gospodzie usłyszał. Usiadłem sobie tam i kołem sobie szklonkę piwa, a tu naraz około mnie taki śmiech powstał i jo myślo-

łem, czy nie ze mnie się naśmiewają, czy jak i patrzą się chwie, aż mnie to znecierpliwilo i pytom się jednego, dlaczego się tak śmieją?

Jura. Na i cóż ci na to odpowiedział?

Jonek. Słuchaj Jurku, powiadał mi tak: Wy czytaliście w „Głosie ludu śląskiego” odproszenie pewnemu nadkopaczowi i całej jego rodzinie za obrażenie na cześć od pewnego człowieka, który miał niewinnie obczernić syna nadkopacza, że mu zeżarł duży kawał kielbasy.

Jura. No synku nie mów bardzo o kielbasie, bo wiesz, że jo także kielbase lubię, i już mi ślinka na nią przychodzi.

Jonek. Kochany Juroszku, jeśli to jest prawda jako jo tam słyszał, to my także gdzieś zajdemy, do którego masorza, albo do którego gospodźkiego, a zejmujemy mu pore kilo kielbasy, a najemy się, a potem będziemy skarżyć tego poszkodowanego, a on nom musi zapłacić za to, żeśmy się trapiłi z tem i jedli to i jeszcze nom musi odprosić, aby nom odpuścił cośmy mu ukradli.

Jura. Kochany Jónku, takeś mi teraz głowę zawrócił, że nie wiem, czy się zemną cały świat obraco, albo czym jest z niczego pijany, przecież mi to musisz inaczej opowiedzieć, abym jo był z tego mądry.

Jonek. Tuż słuchaj, Juroszku. Ta sprawa mo się tak. Jo słyszałem, że ten kelner, co je na kem-

w kwestyi robotniczej, ma być zaprowadzone ubezpieczenie na starość i inne ustawy dobroczynne. Słowa ministra dowodzą, że rząd rosyjski obok wieśniaków, chce też zaopiekować się i robotnikami, którzy rzeczywiście opieki potrzebują. Rewolucyoniści widząc, że im powoli ziemia usuwa się z pod nóg, usiłują jeszcze pokazać swoją siłę. I tak w Kronsztadzie zamierzali wykonać zamach na tamtejszego komendanta twierdzy i członków tymczasowego sądu wojennego. Zamach miał być wykonany zapomocą bomby. Jednakowoż policyi udało się zamiar ten wykryć i jego wykonaniu zapobiedz. —

— W Tomsku na Syberji przyszło do strasznego pogromu żydów. 400 żydów spędzono do jednej mydlarni, a mydlarnię podpalono, wszyscy zamknięci tam żydzi zginęli w płomieniach.

— W Irkucku powstał bunt wojskowy. Wierne wojsko pokonało jednak buntowników. Na drugi dzień po stłumieniu buntu rozstrzelano 41 jego przewodców, w tem 7 oficerów. —

FRANCYA. Francuski gabinet ministrów podał się cały do dymisji. Prezydentem gabinetu był dotychczas Sarrien, który, jak podają, z powodu podeśzłego wieku zrzekł się swego stanowiska. To jest powód urzędowy. Mówią jednak jeszcze o innym powodzie, mianowicie o jakiejś kompromitacyi rządu, jaką rzekomo miał popełnić Sarrien. Prezydent Francji, Fallieres, powierzył utworzenie nowego gabinetu Clemenceau. Decydujące tedy zdanie będzie miał w nowym gabinecie dotychczasowy minister spraw wewn. Clemenceau, któremu katolicy francuscy najwięcej zawdzięczają ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. Może też ten sam Clemenceau, znany z obalania gabinetów, podał stółka Sarrien'owi, aby objąć jego władzę i w ten sposób mieć lepszą sposobność do przeprowadzenia owej ustawy. Zapewne jednak zmiana gabinetu nie wpłynie na stanowisko katolików francuskich wobec masonskiej ustawy. —

HISZPANIA. Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o stowarzyszeniach. Projekt poddaje wszystkie kongregacje pod władzę państwową, zakazuje udzielania publicznej nauki, przyznaje rządowi prawo wizytacji klasztorów, nakłada podatki na kongregacje, zajmujące się przedsiębiorstwami przemysłowymi i przewiduje rozwiązanie kongregacji zagranicznych i tych, których kierownictwo znajduje się zagranicą. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przeniesienia.** Oficyał pocztowy p. Eliasch Hochwald został przeniesiony z Cieszyna do Berna. Adjunkt podatkowy przy urzędzie podatkowym w Cieszynie p. Paweł Pustówka został przeniesiony do urzędu podatkowego w Bielsku. Asystent cłowy p. Rudolf Siwy został przeniesiony z Cieszyna do Bielska. Adjunkt podatkowy Wiktor Sznatke został przeniesiony z Bielska do Cieszyna. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 28. października b. r. o godz. 4. popołudniu w sali »Czytelnia katolicko-ludowej« w Jabłonkowie. —

— **Cudowne ocalenie.** W niedzielę, d. 21. b. m. w Cieszynie na Frysztackiej Bramie pod nr.

pce u p. Krzystka, miał jednej niedzieli pozbyć duży kawał krakowskiej kielbasy i że miał te winę zwalić na jednego chłopca, ale ten kelner mówił, że napewno wie, że mu synek ową kielbasę wziął, ale że go za kołnierza przy tem nie złapał, tak ojciec zaskarżył jeszcze owego poszkodowanego kelnera.

Fura. No i cóż dalej, czy został złoczyńca ukorany w sądzie?

Jónek. Jurosztu, żal mi tego kelnera, że mu się tak nie powiodło dobrze, bo ojciec powiedział, że synek jego kielbasy nie ukroził i wziął sobie ku sądu zastępcę, a ten kelner, że zastępcy nie miał, przepodł i musiał jeszcze utraty zapłacić i doł se jeszcze odprosić i odwołać w »Głosie ludu«, że jest na czci obrażony on i cała jego rodzina.

Fura. A to ten kelner był taki głupi, że mu to darował i jeszcze mu odprosił?

Jónek. No, jo słyszałem, że ten kelner mu nie odprosił, ani mu tego darować nie chciał, tylko że jest człowiek nieuparty i uznał, że jeden musi być mądrzejszy, więc odstąpił od procesu dalszego, ale mówił, że wie dobrze, kto się jego kielbasą posilił, tylko, że ta chyba, że za szosty synka nie złapał, że jeszcze ku swojej szkodzie musiał boraczysko przypłacić.

12. spadła z 3 metry wysokiego muru 1 1/2 roczna dziewczynka na twardy bruk. Wprost cudem należy nazwać to, że dziecku nic się nie stało, bo nawet najmniejszego śladu od uderzenia nie odniosło. Widać Anioł Stróż czuwał nad niewinną dzieciną. —

— **Wielkie odkrycie »Głosu ludu śląskiego«.** Wypoczynek tygodniowy »jest może jedyną trwałą społeczną zasługą Kościoła«. Takie to odkrycie zrobił ten, który dotąd widział Kościół cały czarny. Musiał widocznie na chwilę odłożyć czarne okulary, które wszystko widzą czarnem. (Autor notatki błędnie sądzi, że to pomysł »Głosu«. Artykuł ów czytaliśmy we lwowskim »Monitorze«, a »Głos« powtórzył go tylko. Widocznie przypadł mu do gustu, czemu się dziwić nie można. *Przyp. Red.*)

— **Na pomnik ś. p. ks. Świeżego** złożyli: Ks. Jan Szuścik w Cieszynie 10 K; ks. Karol Olszak, proboszcz w Wielkich Kończycach 10 K. —

— **Z Cierlicka.** W bieżącym miesiącu odbyło się u nas walne zebranie »Kółka spożywczego dla rolników i robotników«. Zgromadzenie było zwołane celem porozumienia się co to budowy czerwonej latarni. Na przewodniczącego tego zgromadzenia wybrano p. Szelię, zaciętego wroga religii i języka ojczystego, który przywitał zebranych towarzyszy, a potem udzielił głosu niejakiemu Brzózce ze Stonawy. P. Brzózka mówił i mówił tak długo jak długo stał, a jak sobie usiadł tak tak długo siedział, aż zaś wstał. Po nim otrzymał głos znów jakiś Gałuszka ze Stonawy — ale bo też to była prawdziwa gałuszka nieomaszczona. Przemawiali także p. p. Farnicy i Kobierski, którzy heblowali i maścili brzożki i gałuszki. Gdy przyszło do głosowania, uchwalono większością głosów czerwonych, aby budować schronisko dla siebie, w którym ma się mieścić cała gospodarka nocnych dzieci. Najbardziej cieszył się z tego p. Matuszek, który cały zadyszany i »zafuczany« z radości, słowa przemówić nie mógł. Latarnia ta ma stanąć na jakiejś mokrej łące; a ma zajmować obszerne sale do zabaw, pokoje jadalne, sypialne, kawiarnie i billard, a nawet podziemne piwnice i strych, jednym słowem będzie to całe »inteligentum pintum«. Dyrektorem tego zakładu ma być mianowany p. Gwoździwicz z Kościelca. — *Kikut.*

— **Z Frysztatu.** We środę, d. 17. b. m. wieczorem najechał pociąg na wóz, pędzący drogą kończyką po ziemniaki. Wóz został zdruzgotany na kawałki, woźnica zaś razem z koniem został odrzucony i pokaleczony. Dwie inne osoby zeskokczyły z wozu przed czasem, widząc nieuniknione niebezpieczeństwo. Nie pierwszy to wypadek a nie ostatni, jeżeli dalej cierpiąca będzie niedbałość zarządu kolei, który ani na stróża, ani na szranki dotąd się nie zdobył. Gdzież tu dbałość o bezpieczeństwo publiczne? —

— **Z Jabłonkowa.** W ostatnim numerze doniosła nam »Gwiazdka«, że »Związek śl. katolików« urzędują w niedzielę, dnia 28. b. m. zgromadzenie w Czytelnii naszej w Jabłonkowie. Cieszymy się już na to, że będziemy mogli wysłuchać szan. mowców, jak też i sami słowo zabrać i niejedną ważną sprawę omówić. Niniejszem zwracamy się także i do naszego szan. posła na Sejm p. Jana Zwillinga, burmistrza w Jabłonkowie z

Fura. Samemu żol mi tego człowieka.

Jónek. Tak, tak, synku, ale poczekajmy, co będzie dalej z tego dziecka, jeśli tak owi ojcowie będą z nim postępowali, jak ono źle uczyni, to oni zasłaniają, a dziecko, zamiast ukarać, to mu jeszcze przychwalą, że on taki sprytny, że umi pięknie schraniać, a nikt go przy tem nie złapie.

Fura. Czy pójdziesz na to wielki zgromadzenie robotnicze do Frysztatu?

Jónek. Toć muszę iść, aby się też przypatrzyć naszym katolickim robotnikom.

Fura. Bo też to tam będzie mówił robotnik, co już połączył moc robotników polskich w chrześcijańskiej organizacji.

Jónek. To się będą wściekać czerwoni.

Fura. Na dyć katolicy im niczego nie chcą odebrać, jeny się chcą połączyć i pouczać i bronić, coby nie byli takimi głupimi, jak ich nazywa Tadeuszek. Nieznabogów i żydków mu tam z chęcią zostawia.

Jónek. To też jisto wszyscy katolicy robotnicy tam pojdą, aby omówić swoją biedę. Nie zapomnij ci ja o tem wszystkim opowiedzieć, bo tybys miał strach tam iść przed czerwionymi, a potem zostaniesz już jeny chłopem.

Fura. Dyć tak. —

prośbą, ażeby zechciał na to zgromadzenie przybyć; będzie to najlepsza okazja, by mógł nasze katolickie potrzeby poznać a jako poseł tam w odpowiednim znowu czasie zastąpić.

— **Z Kónskiej.** Upraszamy uprzejmie Szanowny wydział gminny, a osobliwie p. burmistrza, żeby się przecie zmiłował i kazał sporządzić odpowiednią ławkę na Lesznicy, aby się nie powtórzył wypadek, który się stał przed kilku dniami. Mianowicie spadł chłopak, idący do szkoły z wąskiej kładki do potoka, a ponieważ w tem miejscu jest głęboko, więc miał utonąć, dopiero na krzyk idącej z nim dziewczyny przybiegł z nieopodal stojącej chaty gospodarz i prawie tonącego chłopca wyciągnął. Ruch w tem miejscu jest dosyć silny i może się znowu zdarzyć, że ktoś idący w ciemności z pracy, może wpaść do wody i łatwo utonąć.

Obywatele na Pańskiej górze i Osówce.

— **Z Ligoty (przy Bielsku).** Wskutek pogryzienia przez świnie umarła córeczka tutejszych małżonków Okulusów. Oboje małżonkowie zajęci byli pracą w gospodarstwie, izbę zaś zostawili otwartą. W kolysce leżała 6-miesięczna córka ich. Przez otwarte drzwi weszła do izby świnia i wyciągnęła dziecko do sieni, chcąc je pożyć. Dziecko zaczęło płakać, na co przybiegła matka i wyrwała je z paszczy zwierzęcia. Dziecko jednak z ran od pokąsania zaraz umarło. —

— **Z Łazów.** Przed paru dniami wybuchł na Nowym szybie strejk częściowy; robota na szybie wlecze się słabo. Tak samo strejkują część robotników na szybie Głównym w Dąbrowie. Całkiem stanęła praca na szybach: Zofii w Porembe, Eugeniusza w Pietwałdzie i Salma. Przyczyną strejku jest jak n. p. na trzech ostatnich szybach to, że płaca wyznaczona jest o wiele mniejsza niż na innych szybach, po części spowodowało strejk też to, że niektórym robotnikom ujmują ilość obecnego deputatowego węgla. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** W tutejszej Czytelnii »Towarzystwa Szkoły lud.« odbył się ubiegłej niedzieli odczyt z historii Polski. Przy szczerze zapelnionej sali przedstawił prelegent p. nauczyciel tutejszej szkoły lud. polskiej »Macierzy szkolnej« p. Erazm Falkiewicz czasy króla Jana Sobieskiego tegoż bohaterskie wojny z barbarzyńcami wschodu oraz odsiecz Wiednia na pomoc zagrożonemu chrześcijaństwu. Mowca w plastycznym przedstawieniu wydarzeń dziejowych, dał wdzięcznym słuchaczom pogląd na ówczesne stosunki, potęgę naszej ojczyzny i niewdzięczność niemiecką za doznane dobrodziejstwa ze strony Polski. Słowa p. Falkiewicza, mimochodem mówiąc zdolnego referenta, a zasłużonego pedagoga, wywarły na audytorium głębokie wrażenie. Salwa oklasków była najwymowniejszą podzięką za poniesione trudy i dobrze przygotowany odczyt. W imieniu zebranych słuchaczy, przeważnie rodziców dziatwy polskiej szkoły, zabrał głos prezes Czytelnii p. stygar Zięcik i w serdecznym przemówieniu podziękował prelegentowi specjalnie, a gronu nauczycielskiemu w ogólności za utrzymanie kontaktu z rodzicami, poczem wezwał obecnych do składki na cele »Macierzy szkolnej śląskiej«. — Zebrano przeszło 8 koron i życzone sobie ogólnie więcej takich pouczających zebrań. Zarząd Czytelnii wyraża i ze swej strony na tem miejscu p. nauczycielowi Falkiewiczowi staropolskie »Bóg zapłać« w podzięce. Po odczycie rodzice dziatwy w debacie nad nabożeństwem wystosowali prośbę do Jeneralnego Wikaryatu w Cieszynie, opatrzoną kilkudziesięcioma podpisami.

— **Z Pietwałdu.** W minionym tygodniu wybuchł w tutejszej kopalni »Eugeniusza« strejk górników, do którego przystąpiło 800 ludzi. Strejk trwa dotychczas. Dyrekcyja oświadczyła ponownie, że płac nie podwyższy, tłómacząc się tem, że kopalnia nie przynosi tyle dochodu, aby płacę robotnikom podwyższyć można. — W innych miejscowościach górnicy uzyskali podwyższenie płacy i strejk zdaje się tymczasem nie wybuchnie. —

— **Z Trzycieży.** W niedzielę, d. 28. października 1906 odbędzie się w sali p. Adama Kozła przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: »Jasiek sierotą« i »W starym piecu djabeł pali«. Początek o godz. 1/2 7. Po przedstawieniu tańce. Czysty dochód przeznaczają się na miejscową straż ogniową. —

— **Z Witkowic (koło M. Ostrawy).** Jeśli w »Gwiazdce« pisujecie z okolic Cieszyna o bałamuceniu robotników przez czerwonych towarzyszy, to tutaj u nas są jeszcze smutniejsze obrazki. Lud rozpity alkoholem idzie ślepo socyalistom na lep. Co niedziela w urzędzającą w czasie

przedpołudniowego nabożeństwa odczyty, wrogie wszelkim zasadom religii. Przedpołudniem urządzają odczyty dlatego, żeby lud od kościoła odciągnąć, a jak lud robotniczy nie słyszy słowa Bożego, każdemu socjaliście go łatwiej баламудzić. Nasz polski lud także tutaj niewiele inaczej robi. Będąc między nimi, więc także łatwo ulega przewrotnym wpływom. Katolicko-polskiego towarzystwa tutaj niema, chociaż by się ono mogło świetnie rozwijać. Istnieje tutaj wprawdzie „Czytelnia” „Towarzystwa Szkoły Ludowej”, ale cóż z niej, kiedy tam nie ma ani jednej katolickiej gazety. „Naprzód”, „Robotnik śląski”, „Prawo ludu”, „Przyjaciel ludu” i t. p. a w końcu mayerowska klebetnica. Więc teraz niech Czytelnik osądzi, czy to są gazety dla katolika i czy „Naprzód” i „Przewrotnik” razem z „Prawem ludu” należą do „Czytelni”, która ma szerzyć oświatę? Same przewrotowe szmaty, ani jednej porządnej gazety. Jeszcze wam nadmieniam, iż w tej „Czytelni” znajduje się obraz Daszyńskiego. Obecnie cieszą się socjaliści, iż do wydziału tej „Czytelni” wybrano samych czerwonych, n. p. Wójcik, prezes, który się musiał urodzić socjalistą, ponieważ ma już nawet czerwoną brodę. Sekretarz to gołowąs młodzieniaszek, niejaki Stec Paweł, którego mają polscy czerwoni za herszta; rozszerza on między robotników książki Darwina, t. j. takie, które uczą, iż człowiek pochodzi z małpy. Więc teraz niech czytelnik powie, czy do takiej „Czytelni” katolik może należeć, jeżeli nie chce stracić swego najdroższego skarbu, religii? A do tego przedstawienia, jakie urządzają w „domu robotniczym” na scenie czerwonej, są także na wskroś socjalistyczne. Lecz dalaoby się tutaj także coś zrobić na 4000 Polaków, można by założyć silne polskie stowarzyszenie katolickie. Mamy nadzieję, iż także jeden raz do nas przyjdziecie, abyście naszemu polskiemu ludowi otworzyli oczy przed czerwoną trucizną. Życzę Wam szczęścia w zwalczaniu socjalistów, miejcie tylko w Bogu nadzieję, a wszystko pokonacie. Tymczasem kończę, drugi raz napiszę znów coś. Niech się świat dowie także o nas, ponieważ czerwoni piszą dużo do swych gazet, tylko my śpiemy. Czerwonemu wydziałowi „Czytelni” witkowskiej zasyłam: „Na zdar soudrusi.”

K.

Rozmaitości.

— **Ś. p. Bronisław Trzaskowski.** W piątek, d. 19. b. m. umarł w Krakowie jeden z najbardziej zasłużonych polskich pedagogów-obywateli ś. p. Bronisław Trzaskowski, w 83. roku życia. Ś. p. Trzaskowski za czasów, kiedy w Galicyi w szkołach uczono po niemiecku, był jednym z tych profesorów, którzy mimo germanizacji, szerzonej w szkole ze strony rządu, potrafił wychowywać młodzież na dobrych Polaków. Był jakiś czas dyrektorem gimnazjum w Drohobyczu, potem profesorem w Rzeszowie, a od r. 1868 wreszcie dyrektorem gimnazjum w Tarnowie, wychowując kilka pokoleń. Po 60-letniej działalności profesorskiej opuścił czynną służbę i osiadł w Krakowie, gdzie założył prywatne gimnazjum żeńskie. Ś. p. Trzaskowski położył na polu szkolnictwa niespożyte zasługi. Napisał też kilkanaście cennych dzieł pedagogicznych. Obywatelska działalność jego znana jest w całej Galicyi. W r. 1895 był ś. p. Trzaskowski na otwarciu gimnazjum polskiego w Cieszyńsku i wygłosił przepiękną mowę. Cześć jego pamięci!

— **Zatonięcie statku podwodnego.** W pobliżu portu Bizerty w Tunisie zatonał wojenny statek podwodny „Lutin”. Na statku znajdowało się 15 ludzi wojskowych. Statek znaleziono na dnie morskim, ale dotąd go nie wydobyto. Załoga utonąła, bo do statku wdarła się woda.

— **Zatonięcie okrętu.** Kolo Władywostoku zatonał rosyjski parowiec „Warjagin”, najechawszy na torpedę. Z podróży ocalał tylko 1, a 200 znalazło śmierć w nurtach morza.

— **Oryginalne samobójstwo.** W Eberswalde, w Niemczech, żona pewnego kapitalisty i jej 30-letnia chora na umyśle córka, zwiąawszy się powrozami, rzuciły się do kanału i utonęły.

— **Orkan.** Na wyspie Kubie powstał przed paru dniami orkan, czyli gwałtowny powicher, wskutek czego zginęło 110 ludzi, z czego 16 cudzoziemców. Orkan poprzerywał połączenia kolejowe z wnętrzem wyspy. Szkody materialne obliczają na 10 milionów koron.

— **Czerwoni złodzieje.** Fr. Weiss, mąż zaufania, ukradł 200 kor. Scheiblaue, mąż zaufania w Pottendorfie 800 kor. Karol Hrdy, mąż zaufania w Brüxen 200 kor. Ułowec, mąż zaufania w

Gawotech 1500 kor. Heidenfelber, dowódca robotników 157 kor. B Polak w Czeskiej Skolicy 150 kor. Gilg w Zeptach 1145 kor. Wawrzyniec Bauer w Gracu 618 kor. Worel w Tarsdorfie 1011 kor. i Jan Mlaker w Trifal 2500 kor. Razem 11.881 kor. —

— **Balon hr. Zeppelina.** Po pracy 6-letniej, wielu rozczarowaniach i wypadkach, udało się nareszcie 68-letniemu generałowi jazdy, hr. Zeppelinowi, zbudować balon do sterowania tak znakomity, że przewyższa pod względem doskonałości ruchów w powietrzu i równowagi wszystkie dotychczas zbudowane balony. Dowodem tego dwugodzinna jazda próbna, dokonana przez hr. Zeppelina nad jeziorem Bodeńskim. Balon, wprowadzony przez parowiec holowniczy z szopy, zbudowanej nad wirtenberskim brzegiem jeziora, wzniósł się bez trudności w powietrze i, dokonawszy kilku zwrotów przeleciał majestatycznie wzdłuż brzegów dookoła jeziora z powrotem do miejsca, z którego wyleciał. Wirtemberska para królewska, śledząca przebieg próby z okien pałacu nad jeziorem, przesała natychmiast generałowi powinszowania z powodu świetnego wyniku podróży. Balon, a raczej 16 balonów, połączonych w jedną całość w kształcie cygara i objętych siatką aluminiową, ma długości 123 metry. Siłę poruszającą stanowią dwa motory o sile 85 koni parowych każdy. Gaz, zawarty w balonie, wystarcza na 5 dni podróży. Szybkość wynosi 30 do 35 kilometrów na godzinę. Siła wznoszenia — 11.000 kilogramów. W tych dniach hrabia dokona prób dalszych. —

— **Powiedział prawdę.** „Pański majątek, powiedz panie Jojna szczerze, z wódki powstał? Prawda?” — „Nie... z wody, którą do wódki dolewałem” — odpowiada spokojnie szynkarz żydowski. —

Pismienictwo.

— **„Przeglądu powszechnego”** numer wrześniowy zawiera następujące artykuły: 1. Kwestye egzegetyczne w ostatnich 10 latach. Przez ks. Alberta Condamina T. J. 2. W Arabii Skalistej. Wrażenia z podróży r. 1905. (C. d.) Przez ks. Władysława Szczepańskiego T. J. 3. Bossuet i Fenelon. (C. d.) Przez M. Paciorkiewicz. 4. Statystyka katolicyzmu w państwie rosyjskim. (Dok.) Przez ks. J. Urbana T. J. 5. Z twórczości francuskiego pastora. (C. d.) Przez T. Wodicką. Przegląd piśmiennictwa. Z piśmiennictwa polskiego: Wykład liturgii Kościoła katolickiego. Napisał ks. Antoni Nowowiejski. Tom I. Wiadomości wstępne. Część I. O środkach rozwinięcia kultu. Tom II. Ciąg dalszy I. części. Tom III. Dokończenie części I. — Feliks Jabłczyński: „Romans”. — Wincenty Rapacki: „Okolo teatru”. — J. S.: „Kasztelanka”. — Irena Mrozowicka: „Złote mosty”. — Marya Rodziewiczówna: „Joan VIII. 1—12.” — T. Jaroszyński: „Miasto”. — Ludwik Stasiak: „Trzecie humoreski”. Z piśmiennictwa obcych: Les grands poètes romantiques de la Pologne (wielcy poeci-romantycy polscy). Aus Goethe's römischen Tagen. — La providence et le miracle devant la science moderne. Fontes historici liturgiae Glagolito romanae a XIII. ad XIX. saeculum. — L'ombrie l'amades cités et des paysages. — *Zapiski bibliograficzne.* — Heirat auf Probe. Zur Aufklärung für katholische Kreise über die wahren Ziele der Eherechtsreform. — Von A. J. Peters. — „Jolante”, poemat dramatyczny w 1 akcie, przez Edwarda Leszczyńskiego. „Niepokalana i Polska”. — „Wybrana”, obraz sceniczny z dziejów powsz. w 5 aktach przez Ludwikę hr. Plater. — „Posiew krwi” przez Wacława Żmudskiego. — „Les filibustiers”. Leon Fornel. Bibliotheque du petit Française. „Polski socjalizm utopijny na emigracji”. Dwie rozprawy Witołda Narkiewicza-Jodko i Szymona Dyksztajna. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego. —

Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 20. paździer. hektolitr pszenicy 18 K 40 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia 9 K 80 h; owsa 7 K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h, — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Uczeń do nauki rzeźnictwa

— zostanie zaraz przyjęty —

u Jana Sobeckiego, rzeźnika w Cieszyńsku, ulica Bobrecka.

Młody i pracowity kowal młody czeladnik kotłodziejski

który samodzielnie potrafi naprawić wozy i kuć konie, jak również stróż nocny

który zna się na robotach ciesielskich, dalej trzeźwy, zasługujący na zaufanie

zostaną zaraz przyjęci.

Zgłoszenia pod adresem: Zarząd cegielni dachówek

Józefa Bergera w Bóguminie-dworeu.

Przeniesienie do Ustronia!!

Józef Stefka, garbarz

— dawniej w Hermanicach —

teraz w Ustroniu nr. 463, przy traktyerni przyjmuje surowe skóry wszelkiego gatunku do wyprawy, oraz je także kupuje po dobrych cenach.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyńsku, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszyńsku

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszyńsku, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książeckiego zarządu poleca się do **wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.**

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębego 50 fen.
(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

W gminie Gródek Gospoda gminna

będzie wydzierżawiona w sobotę, d. 10. listopada b. r., o 2. godz. popołudniu w kancelaryi gminnej.

Wydział gminny zastrzega sobie prawo wyboru bez względu na wysokość oferty.

Blizszych wiadomości można zacerpnąć u przełożonego gminy w Gródku.

Gródek, 4. października 1906.

Wydział gminny.

Młyn wodny

amerykan mały, prawie od 100 lat istniejący, rentujący się bardzo dobrze, jest z powodu podeszłego wieku właściciela zaraz do sprzedania. Do tego należy 6 morgów ornego pola I. klasy, tuż koło młyna położonego. Ze względu na wielką siłę wodną, która nawet w czasie posuchy jest pewna, młyn ten może być znacznie powiększony. Położony jest blisko szosy a oddalony 2 klm. od stacji kolej. i od miasta. Wartość 20 tysięcy kor.; połowa może zostać zainstalowana.

Uprzejme zgłoszenia pod adresem: „Młyn wodny” do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminiu (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 27. października 1906.

Nr. 73.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

W niedzielę, 28. października b. r. o godz. 3. popoł.

odbędzie się

we Fryszcie

w sali browaru

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

chrześcijańskich górników i robotników,

na którym omawiać będzie chrześcijańska organizację zawodową p. Zgórnika, sekretarz Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników z siedzibą w Krakowie.

Chrześcijańscy górnicy i robotnicy z Frysztatu i bliskiej i dalszej okolicy, przybądźcie wszyscy na to nader ważne zgromadzenie!

O „Robotniku Śląskim“.

Niemna prawie nigdzie tak zepsutych, tak przewrotnych, tak bezwstydných ludzi, jakimi są przywódcy socjalistyczni. Miałem już bardzo często sposobność wykazywać ich beczelną przewrotność.

Co jednak przynosi nr 42. „Robotnika Śląskiego“, to samo powinno wystarczyć, by zmienić nazwę pisma na „Przewrotnik“. Nie będę ja używał przezwisk, aby niemi przywódcom, szczególnie „staremu kłamcy“, odpowiadać na beczelne kłamstwa, jak to oni czynią. Wykażę jedno kłamstwo po drugim.

Najprzód zaczepia „Gwiazdkę“ za to, że staje w obronie „świntucha“ ks. Gałuszki ze Stonawy. Zaczepiając zaś „Gwiazdkę“ z tej przyczyny,

przekręca i fałszuje słowa, które ona umieszcza. „Gwiazdka“ pisała tak, jak towarzysz Łukosz w Cierlicku i tow. Delong w Łakach mówili, że „ks. Gałuszka w Stonawie, ucząc w szkole, kazał nienawidzieć protestantów.“ Na to odpowiedział tu i tam ks. Bilko, że to nieprawdą, bo towarzysze udowodnić tego nie mogli; tylko Łukosz powiedział, że kazywał ks. Gałuszka dzieciom katolickim nie chodzić z protestantami, co jednak nie znaczy to samo, co nienawidzieć ich. Zarzut ten, przeciwko niemu podnoszony, jest zatem „wierutnem kłamstwem“. Tyle mówiono, tyle pisano o ks. Gałuszcze i o jego nauce. O „świntuchu“ zaś ani na zgromadzeniu, ani w „Gwiazdce“ nie było mowy, dlatego też nie było trzeba obrony, o jakiej pisze „Przewrotnik“. Żeby jednak ktoś nie zapomniał przy tej sposobności uwielbiać „świętego redaktora“ „Przewrotnika“, przypomniemy mu to, co przed rokiem pisała „Gwiazdka“ o jego „świntem“ pożyciu ze szwagrową, które tak „świętem“ było, że kilka tygodni po ślubie cywilnym zostało wynagrodzone potomstwem. Rozumiemy teraz oburzenie ówczesne „Przewrotnika“ na tego, który odważył się napiętnować publicznie znane życie Tadeuska. Zamiast siebie bronić, usiłował on bronić „spokojną i bezbronną wdowę“ w „Przewrotniku“. Czas pokazał rzeczywistość, że była ona spokojną i bezbronną zupełnie, skoro oddała się zupełnie Tadeuszkowi, a żeby to uczynić mogła, wyparła się nawet swej wiary.

Kto chce drugim moralę czytać i drugich „świntuchami“ nazywać, ten sam musi być dalekim od takiego zarzutu.

Drugim ohydny kłamstwem jest to, co pisze „Przewrotnik“ o zgromadzeniach „Związku śl. kat“. Liczy on tylko na głupotę swych towarzyszy, którym surowo zakazuje czytać „Gwiazdkę“, żeby nie mieli sposobności przekonać się o prawdzie.

Pisze on: „Robotnicy i chłopci nie chcieli słuchać agitatorów w sutannach a natomiast z zapalem przyjmowali słowa naszych towarzyszy.“

Wzywam Was wszystkich, którzyście byli na zgromadzeniach „Związku śl. kat“ w Raju, Darkowie, Cierlicku, Łakach, Kaczcach i Wędryni, żebyście to kłamstwo socjalistyczne jak najdalej rozszerzali i wykazywali, jak to socjaliści piszą prawdę. Wszędzie lud z wielką uwagą słuchał mowców „Związku“ i oburzał się na socjalistów, którzy przeszkodzić chcieli obradom i różne obraźliwe i fałszywe zarzuty podnosili. Najwięcej socjalistów było w Darkowie, tam też największy hałas panował; gdzie zaś socjalistów nie było, tam też najspokojniej odbywały się mowy i obrady.

Dalszem kłamstwem jest to, że „towarzysze“ z doskonałym skutkiem zbijali kłamstwa klerykalne i pozyskiwali ludność dla idei socjalno-demokratycznej. Chyba, że uważa „Przewrotnik“ za zwycięstwo socjalistów „świętego Pestazala“, o którym pierwszy coś powiedzieć mógł Łukasz, albo słowa Niksy, że Boga z nikąd wyrzucić nie można, albo że towarzysze sami nie wiedzą, gdzie się podziały pieniądze „Unii“, wtedy może mieć słuszość. Najlepszym znakiem „zwycięstwa“ była złość, która do hałasowania tylko i przezywania pobudziła czerwonych, kiedy się nie umieli oczyścić, albo też wystąpienie z „Unii“ towarzysza i do tego mowcy Szwachuly, który w Darkowie jeszcze bronił socjalistów. Ideę socjalno-demokratyczną wnieśli towarzysze pomiędzy lud, to prawda, ale nie zyskali nic na tem, bo wszędzie mówiono: Dopiero teraz wiemy, że socjaliści są takimi, jak ich opisują, że głoszą wolność, lecz nie chcą pozwalać mówić mowcom, którzy zgromadzenia urządzali. Najjaskrawiej okazało się to w Kaczcach, gdzie tow. Żyła, karany do tego za bluźnierstwo, przeszkadzał ciągle wrzaskiem mowie p. Tomiczka, chociaż wszyscy bez wyjątku ciekawie słuchali mowcy. Żaden z 500 uczestników nie zrozumiał mowcy, bo tak chce głosiciel wolności Reger. O Darkowie niepotrzeba wspominać, bo jeszcze świeżo to mają uczestnicy w pamięci, jak czerwoni szanowali wolność, skoro p. Bura

Jura i Jonek.

Jonek. Prowda Jurku, że socjaliści się bojom modlitwy tak jak djabeł wody święconej.

Jura. Prowda, albo jeszcze bardziej się bojom, bo jak byś mu co o modlitwie wspomniol, to go zaraz jakisi targani biere, jakby miol wścieklnie dostać; ale cóżes to za jakasikej pieśniczke o socyalistach uslyszol, dyć mi też to Janiczku zaśpiewej.

Jonek. Bylech ci zaś tam w tej wiosce przeszlą niedzielę, kan my se to obiecali, że bydemy zaglądać często.

Jura. To cię zaś pewnie gościec kręcił, żeś się chciol zaś okolać.

Jonek. O nie, Jurozku, bo teraz nastały dobre czasy, to gościec siedzi po cichu w kościach, ale joch se chciol jeszcze tego modrego owocu kupić na pieczki na zimę.

Jura. Dyćśes mi miol o socyalistach cosi powiedzieć, a nic mi teraz nie prawisz o nich.

Jonek. Tóż posłuchej. Jedna niebogato wdowa mo kilkoro dzieci, jedny jeszcze nawet są male. Robiła ci wiesieli córce, a że mo rodzinę wielką, tak też i dużo gości się ji naschodziło, bo to nie pasuje jednego pytać a drugiego poniechać, ale się też i obstarala, żeby ich mogła ugościć, jak najlepszy. Staroste se napytala też odpowiedniego, żeby ji podług jeji woli kierowol wszystkim, żeby się to po staremu trochę odbyło.

Jura. Jaktó po staremu, żeby wszyscy z jednej misy wielki jedli, czy co?

Jonek. To nie, a to przecież wiesz, że jakeś sie nawet i ty ze swojom starom żenił, to jak zasiadali do stołu, jak się to modlili i śpiewali wszyscy wspólnie. Starosta zapoczął, a ci drudzy wszyscy chórem za nim, a też to potem smakowało, chociaż tam kołocz nie były takie fajne, jak teraz.

Jura. Tak to synku, tak, jak se to człowiek wspomni, jak to hańdowni bywało, to się teraz nad tem światem ażę plakać chce.

Jonek. Tak posłuchej mie teraz; tak na tem wiesielu się też i socjaliści naszli pomiędzy tymi gośćiami. Jeden, już jakisi obersocyalista, już się jargoł, że go dali za drugi stół, że go nie dali ku młodej pannie za pierwszy stół. Jak już wszyscy goście zasedli do stołu, tak starosta starym zwyczajem przeprosił gości, że Pan Jezus, ile razy zasiadał do stołu, że się modlił i błogosławił potrawy, i nawet kusicielowi powiedział: „Nie samem chlebem żyje człowiek“, że trzeba i słowa Bożego, tak wszyscy goście potem się wspólnie pomodlili i byli z tego zadowoleni i najedli się do syta, jeny ten socyalista, ten się tak na to rozgniewol i zaczął mamrać, żeby był wnet z za stoła uciek, w tej złości nawet zapomniol, że mięso z talerza zjot, bo potem kłął, że mu nie dali mięsa, chociaż dwie tuplowane porcey mięsa zlotol. Potem zaroz leciol do gospody i kupił se wursztu pół miary

i targoł jak pies i szczekol, że jest na wiesielu, a że mo głód.

Jura. Gdyby był się pomodlił jak ci drudzy, toby się też był najot, może też miol tej szarej foremnie w czubie, tóż niewiedziol, czy zjot mięso, czy go też mu nie dali. Ale kiedy se napytali socyalistę na wiesieli, to mieli go tak ugościć, coby się mu to było podobało. Jo, gdybych tam był, tobych jim był doł rady, jako sie mieli z nim obejść.

Jonek. Na tóż jako?

Jura. Mieli go wsadzić za pierwszy stół, a po jednej stronie mieli wedle niego posadzić młoduchę a po drugiej družkę, a na stół mieli mu postawić porządnom graniówkę z tą szarą, a na talerz mieli mu dać cały wołowy ogon, mieli nakozać młodusze i družce, żeby, co se rozkoże, że majom wypelnić.

Jonek. Toby się nie był gniwoł Abo go mieli posadzić między kumin . . . kany kucharki skłodały misy i talerze.

Jura. Jakby był wszystko pozlizowol, toby się też przeca był dochynol.

Jonek. To jo też myślę.

Jura. A skąd ty teraz idziesz?

Jonek. Na bylech na siódmostej w kościele, potem bylech z przocielami na śniodaniu, a teraz sie ide podziwać do tej nowej katolicki czyteln, bo widziolech tam tablice.

blisko pół godziny mówił wśród nieustającego hałasu, tak że ledwo najbliżsi zrozumieć go mogli.

Dalszem kłamstwem „Przewrotnika” są słowa, że księża w Kaczycach wołali: „Dobrzeby zrobił św. Marek, gdyby socyalistom wytrzepał skórę. Bić ich!” Tego żaden z obecnych księży nie mówił, tylko zebrani w oburzeniu na znanego pijaka i nieznaboga czerwonego, który przyrównuje się do zwierząt, bo głośił publicznie, że duszy niema, a potem na zgromadzeniu przeszkadzał kłamstwem, jakoby pewien Jezuita u św. Marka we Frysztacie kazywał bić socyalistów.

A teraz proszę Czytelników nie oburzać się na następne kłamstwo, bo to już zasadą socyalistyczną. „Przewrotnik” pisze: „Okrzyk »bić socyalistów« powtarza się coraz częściej z ambon w kościołach i na zgromadzeniach klerikalnych. Gdzie, kiedy i który ksiądz tak głośił, wzywam wszystkich, którzy coś podobnego słyszeli od księży, a do tego z ambony albo na zgromadzeniu, żeby o tem donieśli Tadeuszkowi, aby mógł przecieć raz coś prawdziwego napisać.

Jeżeli zaś p. Zgórnjak w Łakach mówił, że powrozem bić będziemy socyalistów jak P. Jezus Faryzeuszów, to wcale się Tadeuszek tego lękać nie potrzebuje. Powróż mu żadnej kości nie może połamać, a zresztą jest to tylko porównanie, że nie będziemy nadstawiać jak dotąd z baranią cierpliwością naszej twarzy, aby socyalści na nas plwali i nas policzkowali, lecz bronić się będziemy po katolicku wszelkimi dozwolonymi środkami. Zresztą niewinny redaktorku, któż to już oddawna groził kijami klerikalom? Czyż taka krótka twa pamięć, żebyś miał zapomnieć, iż pisałeś w „Przewrotniku” nr. 15. i 16. z r. 1905, że górnicy mają „żyłaste ręce”, „wiśniowy kij” i „grube laski”? Żeby ich więc nie „prowokowano”? Wszak to wasze rzemiosło, jak to pokazaliście w napadzie na kierownika Fójcika i p. Zgórnika i ks. Stojałowskiego!

Obłudnicy! chcecie pociągnąć »do odpowiedzialności osobistej nie tych, co będą bili, lecz tych, którzy do tego podburzają stale?« Rewolucję głosicie, ciągle lud podburzacie, a gdy ludzie stateczni chcą rozjudzonych waszemi mowami uspokoić, wtedy ich nazywacie »podburzającymi«. Gdyby nie księża, byłby lud zebrany na zgromadzeniach w Raju, Kaczycach, Darkowie, Cierlicku, Łakach i Wędryni wyrzucił socyalistów. Tak to podburzają księża!

Jeszcze jedno kłamstwo. „Przewrotnik” pisał, że chrześcijański defraudant Dolejs we Wiedniu skradł 40.000 koron a drugi imieniem Berndorf 4.000 koron. Na to pisała „Gwiazdka” w nrze 65., że Dolejs nie skradł ani halerza, jak wykazała kontrola; co zaś do Berndorfa pisała „Gwiazdka”, że nie Berndorf, lecz Bernhofer skradł nie 4.000 koron, lecz 3.000, że więc „Przewrotnik” »znowu skłamał«. Takie to »kłamstwo« organu klerikalnych »drozdów« „Gwiazdki Cieszyńskiej” oburzyło Tadeuszką, że nie mając u klerikalów tak jak u socyalistów kilkunastu złodziei w krótkim czasie, już po 5 tygodniach powtarza tego jedyne dotąd złodzieja chrześcijańsko-socyalnego. Dosyć tego na dzisiaj. »Prawda socyalistyczna«, co się nazywa

kłamstwem, nie jest cnotą kapłanów, to słusznie piesz, zato jest twoją jedyną zaletą, „Przewrotniku”. Tylko dalej kłamać, zawsze się głupi znajdą, którzy uwierzą! —

Przyjaciel nawróconego Witolda.

Kilka słów odpowiedzi na cyniczną zaczepkę „Robotnika Śląskiego” przeciw katolikom pod tytułem: „Biedny papież”.

Chcąc odpowiadać na wszystkie brednie, umieszczone w „Robotniku Śląskim”, byłoby trzeba stałą rubrykę otworzyć w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Szkoda na to czasu i atlasu. Biedny atoli ten robotnik, co taką zatrutą strawą duchową się żywi. Nie można się dziwić, że niejeden pod wpływem takiej lektury zupełnie zdziczeje, szczególnie wtenczas, kiedy porządnej gazety do ręki nie dostanie — i od Kościoła stroni, gdzieby przecieć trochę zdrowego rozumu mógł nabrać. Mądrzy też są w swoim rodzaju o tyle przywódcy, iż każdą porządną gazetę swoim towarzyszom obrzydzają, nawet ich tak wydresują, by do porządných gazet nawet nie zajrzeli jako zawierających w sobie stek głupstw i kłamstw. Iście politowania godna ta zwiedziona i zhecowana brać górnicza. Otworzą się jej oczy, ale zapóźno!

Nie wadzi „Robotnikowi Śląskiemu” wbrew hasła »religia jest rzeczą prywatną« ciągle zajmować się religią, dowodząc tem jasno, że religia przecieć nikomu nie może być obojętną, inaczejby o niej tak często nie pisał, a gdy zgodzić się z nią nie może — rozumiej dobrze: tylko z religią katolicką — to jej przynajmniej złorzeczy. Pan Tadeusz Reger, jak wszystkim wiadomo, człowiek bezwyznaniowy, kilkakrotnie, czem się nawet chlubi, karany, rodem z New-Yorku w Ameryce, do Sącza w Galicyi przynależny, a — nie będziemy się w tem przypuszczaniu mylić — niezawodnie potomek w prostej linii od ojca Abrahama z jednego jego 12 pokoleń, może z pokolenia Neftali — bo co z jego pióra lub z ust wyjdzie, to zwyczajnie obrzydliwa ciec — prawdopodobnie jednak, sądząc według jego postępowania, z pokolenia »Gad«, plami z przyrodzoną temu wyzolonemu narodowi nienawiścią do Krzyża wszystko, co nam katolikom czcigodne i święte. Są ci ciepłi czerwoni braciszczkowie po całym świecie sobie jednacy. »Nam jest wszystko jedno,« powiedział znany wiedeński socyaldemokrata Pernerstorfer, »głosili się kto ku stronie proletaryuszów, żydów, aryów, nam są wszyscy pożądanymi w imię hasła: »bijcie ciągle w klerikalizm.« Otóż to główny cel socyalnej demokracji, tej wiernej sojusznicy zżydziałego wolnomularstwa: bicie w klerikalizm.

Cóż też to rozumieć się ma przez to słowo: klerikalizm? Odpowiedź wystarczającą i zupełnie jasną dają nam na to pytanie słowa wolnomularza Lanessana, wypowiedziane w Grenobli we Francyi: »My musimy tego potwora zniszczyć, ale tym potworem nie jest klerikalizm, lecz Bóg«. (Kometter: Die Loge

ist der Feind, stronica 4.) Straszne to słowa, aż serce truchleje.

Zdawałoby się, iż wszyscy stojący na gruncie chrześcijaństwa, złączą się z nami katolikami, by zetrzeć głowę tej ohydnej hydrze wolnomularskiej i socyalno-demokratycznej, u nas na Śląsku w pierwszym rzędzie protestanci, przynajmniej ich pastory. Wiadomo im też będzie niezawodnie, co d. 18. września 1906. w Wiedniu na zebraniu stowarzyszenia »wolna szkoła« powiedział obrzezany dr. Ofner: »Wolna szkoła nie jest tylko przeciw Kościołowi katolickiemu skierowana, lecz jest przeciwko każdej religii, każdej konfesji i każdemu klerikalizmowi. I protestantyzm ma to w sobie, co zwiemy spirytyzmem, jezuityzmem i ultramontanizmem.« Lecz z tej strony daremno pomocy oczekiwać. Na 53. zjeździe niemieckich katolików w Essen tego roku wołał hrabia Galen, jeden z głównych mówców na tym zjeździe: »Bądź wiara, bądź niewiara, takie jest hasło. Nuż słyszcie to wszyscy chrześcijańscy bracia w szerokiemi państwie niemieckiem: My katolicyśmy zwołali zgromadzenie w Essen (a było ich około 50 tysięcy), jako wysłańcy ludu katolickiego, podajemy wam bratnią rękę, przyjmijcie ją, złączcie się z nami w wierze ukrzyżowanego Chrystusa. Albowiem to jest pewne, tylko przez chrześcijaństwo będzie wierzące państwo nasze wielką rzeszą niemiecką.« A cóż w tych dniach t. zw. »evangelischer Bund« na to wezwanie odpowiedział? On odepchnął tę rękę, okazał, że stoi na gruncie niewiary, lubo każdy wie, że niewiara, nowe pogaństwo pije szpik narodu niemieckiego. W Berlinie samym, w głównej siedzibie oświaty, narodziło się w r. 1904. z chrześcijańskich rodziców 47.200 dzieci, z tych 5800 nie zostało ochrzczonych; 20.237 małżeństw zawarto między chrześcijanami, a z nich 7388 nie błogosławiono w kościele — 32.000 chrześcijan zmarło, a z nich 17.392 nie pogrzebano według przepisów kościelnych. Więcej z 8 dzieci, urodzonych w Berlinie, jedno jest poganinem, z 3 ślubów jest zawsze jeden tylko cywilny, ze zmarłych tylko połowa da się pochować według przepisów kościelnych. Mieliby więc pastory u siebie w domu co wymiatać, tymczasem ewangelicki związek utrzymuje u nas w Austrii 100 wikarych, wydał na ruch: »precz od Rzymu« 216.000 marek, a »Gustav-Adolf-Verein« wysłał do Austrii już 11 milionów marek celem poparcia agitacji »precz od Rzymu!«

Lecz mógłby kto powiedzieć: Cóż tam przytaczać cyfry statystyczne z Reichu, nasi protestanci, nasi pastory sami są jeszcze mężowie wiary i czystej ewangelii, nie można ich przyrównywać do tamtych.

W tegoroczne Zielone Święta zebrali się pastory całej Austrii we Wiedniu, między nimi także sławny hakatysta dr. Schmidt z Bielska. Cóż tam uchwalono? »Silesia« i inne gazety pisały: Pastory zebrani w tegoroczne Święta Zielone we Wiedniu uchwalili wszystkimi środkami walczyć przeciwko szkole, jaka teraz jest, ponieważ jest przeważnie katolicką, ale przytem trzeba się starać gdzie można o zaprowadzenie wyznaniowych szkół protestanckich! Widzimy tu

Maciek Zerwikaptur.

Już ponoć na Mazurach, co Maciek to zuch, ale nasz Maciek Zerwikaptur, o którym tu będzie mowa, to Maciek nad Maćkami!

Muszą nam przyznać i najwięksi nieprzyjaciele, że ongi przed laty, kiedyśmy mieli własnych królów i siłą i znaczeniem byliśmy mocniejsi od najmocniejszych narodów, to nigdy nie dybaliśmy na cudzą własność i nie szarpali się na słabszych od siebie. Ale wara, aby nam kto pluł w kaszę lub worywał się w miedzę! W potrzebie umieliśmy zawsze zakasać rękawy i wygarbować skórę wrogom, że aż miło! A kto raz oberwał potężnego guza na naszej ziemi, ten się na drugi raz dobrze poskrobał za ucho, nim znowu puścił się w taniec z Polakami.

Poznałci to już niejednokrotnie i Tatar i Turek poganin, poznał Szwed okrutny i Moskal chytry i Krzyżak łapczywy. O już to Bogiem a prawdą tych Krzyżaków biliśmy jak w bęben, co wlezie, bo ustawicznie załazili nam w drogę i wyciągali szpony po naszą pracę.

I właśnie wówczas, kiedy żył ten nasz Maciek, zwany później Zerwikaptur, to z temi Krzyżakami była sprawa. Król Władysław Łokietek, co to nie wiele nad łokieć wyrósł ciałem, ale za to sążnięcie wielkim był duszą i sercem, zebrał wiele wojska, panów i szlachty; wokoło króla żołnierzy dzielnych kupa, a za panami, jak to zwykłe bywało,

ciągnęło z tyłu na wszelkie usługi wielu chłopków, co mieli jeno pilnować koni i wozów pańskich i zwali się po dawnemu ciurami.

Owóz i nasz ten Maciek był sobie tylko prosty chłop, także niby taki ciura, co siedział na wojnę tylko na usługi swego pana, a nie do żadnej tam bijatyki. Chłop to był jednak jak się patrzył Nie był onci tak rosty wysoko, jak siarczyście krępy, podsadkowaty, więc choć sam na sam z niedźwiedziem nie bał się pójść w obertasy. Szedł sobie z tyłu za wojskiem, a zawsze przyśpiewywał, bo jako sprawiedliwy Mazur lubił nie tylko jagłą kaszę i szperkę, ale też tańce i śpiewki wesole.

Pewnego dnia stanęło wojsko w polu, a król Władysław kazał trąbić na bitwę. Ledwie jeno człowiek zmówił Zdrowaś Marya, a już ci okrutny powstał krzyk i harmider. Nadciągnęli Krzyżacy niecnoty, a nasi dalej na nich, rznij i bij, wal co się zmieści. Ale Krzyżaków siła wielka, nie dają się z razu i biją się z naszymi.

A nasz Maciek stoi z tyłu między ciurami i słucha, jak tam jedni krzyczą, drudzy piszczą, inni jęczą, a klą, wyzywają, wszędzie brzęczą szablami i dzidy i okropny rozlega się hałas. Sprykrzyło się Maćkowi stać tak z tyłu za plecami i nie wiedzieć nawet, jak tam nasi kroją kurtę wrogom. Więc też odezwie się do jednego ze swych towarzyszy:

»Hej, Marcinie, potrzyjcie tu mego

Jura. Wiesz Janiczku, żech bardzo rod, że nasi cieszyńscy ludzie katolicy garną się już do kupy. Jagech słyszoł, mo już czytelnia dość dużo członków.

Jonek. Dej Boże, żeby ich było coraz więcej.

Jura. Wiesz co, pódźmy kanę na szklonke piwa, bo ci mom jeszcze coś opowiedzieć, a na ulicy to jest źle, bo co chwila nas ktoś bydzie szterewołał, bo momy tu przeca tela znomych.

Jonek. Doczkej kapke — bo oto idzie jeden panoczek z dziedziny, a chcę se go dobrze obejrzeć.

Jura. Na czy go znosz?

Jonek. Kiebych go nie znoł, tobych ci o nim nie godoł. Isto idzie z dziedziny, bo choć jest z dziedziny i po nimiecku nie umie, to dycki chodzi na nimiecką mszę z swojemi cerami.

Jura. A cóż to za jeden?

Jonek. To jest jeden z Ligoty. Nie wiem, czy to je prowda, co ludzie o nim godają. Ale mo być snoci dziwny katolik.

Jura. A cóż to są ci dziwni katolicy.

Jonek. To są ludzie, którzy zostali po katolicku ochrzczeni, ale też nic więcej. Przeca on już nieroz robił na szkodę katolików. Dyć musisz pamiętać, jak to było przed paru rokami, kiedy w Ligocie mieli stawiać szkołę katolicką.

Jura. Toć wiem, a niech go tam Duch św. oświeci, aby się upamiętował.

jasno, jak na dłoni, zastosowanie ewangelii: »Co tobie niemiło, nie czyn drugiemu.«

Niektórzy protestancy pastorzy postawili się u boku socjalnej demokracji i wolnomularstwa, choć to ostatnie w r. 1898 w Grenoble się wysłowilo: »Rozszerzajmy pogląd, że wszystkie artykuły wiary nie mają wartości i znaczenia. Jako poprzednicy nasi sansculoci (hołota) wielkiej rewolucji nie zostawili w spokoju tumów, kościołów, klasztorów, my chcemy ogień i miecz do nich wnieść; ani by nam na myśl nie przyszło, żebyśmy je przez to zniszczyli.« (Kemetta). We Francji już się im te zamiary ziściły co do joty, co teraz ma nastąpić i w biednej Austrii.

Sądziłyby można, że każdemu wierzącemu chrześcianinowi mrowie przebiegnie po skórze wobec takich pogrózek. Lecz zdarza się, że niektórym ludziom od radości serce w piersi skacze. Do tych ostatnich należą niestety także w przeważnej części protestancy członkowie sławnego »Teschner Landlehrervereinu«, na ogólną liczbę 64 członków coś tylko 15 katolickich nauczycieli liczącego. Może szlachetniejsze jednostki, a dajmy Pan Bóg, wszyscy — się upamiętają i nie będą chcieli stać dalej na usługach żydostwa, wolnomularstwa i socjalnej demokracji, jeżeli przytoczymy słowa... braciszka (znak wolnomularstwa) Emila Polacco (!! któżby nie zwąchał z daleka czosnkowego żyda?) mówiącego w wiedeńskiej loży »Lessing zu den drei Ringen« w marcu 1905 o zbrataniu wolnomularzy z przywódcami socjalnych demokratów i ku końcu dodał: »od tego dnia pracują młotki w łóżach... i aby jadowity zab Kościoła rzymskiego stał się nieszkodliwym, każdy ofiaruje siłę, swoją wolę i inteligencję.« Aby nikt nie był w wątpliwości, kto dał początek »wolnej szkole«, przyniósł w roku 1903 »Zirkel« z dnia 20. października mowę brata Henryka Glücksmanna (II), który się radował, że łoże dały początek usiłowaniu o »wolnej szkole«, w której się ma budzić zmysł dla niepisanych zasad moralnych.

Nam się zdaje, że żaden szlachetny syn naszego dobrego i pobożnego ludu śląskiego nie da się użyć jako narzędzie wyżej wspomnianym braciszkom Emilowi Polacco i Henrykowi Glücksmann. Dodajemy tylko dla lepszego zrozumienia, że na czele wolnomularzy w Rzymie — głównej siedzibie wolnomularstwa — stoją Nathan i Lewi. Kto czyta, niech zrozumie. Komu te zapędy żydowskie wyjdą na dobre, wykażemy później; gdzie żydki rządzą, chrześcianie zawsze źle wychodzą.

Korespondencya.

Z Rychwałdu.

Dokąd były wakacje szkolne, »Dennik Ostravski« milczał o Rychwałdzie, jak gdyby go wcale nie było. Jak tylko rozpoczął się rok szkolny, przybyli nauczyciele z Pragi, zaraz gazeta przypominała sobie, że Rychwałd istnieje, że jest czysto »czeski« i że ks. proboszcz jeszcze żyje. Nużę więc trąbić kłamstwa o szkole na ks. proboszcza, o budowach, które wy-

konywane będą. Jak prawdę piszą, niech się sami Czytelnicy przekonają »Dennik Ostravski« pisze d. 22. września w nrze 217.

»Na českou matični školu v Rychvaldě zapísano 533 dětí oproti 526, jež škola měla roku loňského. Čeští lidé plně a čestně učinili záost svoji vlastenecké povinnosti vzdor surovému nátlaku rytíře Vuršana a neslychane agitaci se strany polského starosty; nic ne pomohlo, ani šíření klamných zpráv, že česká škola bude zavřena, ani nová polsko-německá škola, na zdolání české školy vedle této postavená.« Co zdanie, to kłamstwo! Najprzód czeska szkoła miała na początku przeszłego roku szkolnego nie 526 lecz jak »Dennik Ostravski« w przeszłym roku twierdził przeszło 600 dzieci, według wykazu czeskich szkół 596. Tego roku ma według wykazów 533, w których wciągnięto także 35 uczniów szkół polskich. Gdzież więc przyrost w czeskich szkołach?! Gdzie się podziało przeszło 100 dzieci ze szkół czeskich? Zważywszy, że do pierwszych klas szkół polskich wstąpiło przeszło 150 dzieci, śmiało twierdzić można, że 50 dzieci, rodziców, którzy posyłał w roku przeszłym do szkół czeskich, posłali tego roku do 1. klasy szkół polskich. Twierdzić można więc, że przeszło 150 dzieci przeszło ze szkół czeskich do polskich. Szkoły polskie mają w tym roku 560 uczniów zatem o 60 więcej, niż szkoły czeskie a przecież pisze »Dennik Ostravski« że »čeští lidé plně a čestně učinili svoji vlastenecké povinnosti.« Gdzie u nas są ci »vlastenci«? Na palcach policzyli byśmy ich. Są to zaprzańcy i renegaci; są to ludzie pochodzący z Galicji, pracujący na szybach w Michałkowicach i Pol. Ostrawie pod »vlastencami«.

Przybył także nauczyciel czeski Turka i już w drugim tygodniu robi odczyt na wieczorku sokolów.

Będąc u nas tak krótki czas, pozwala sobie omawiać stosunki naszej gminy, a nie znając nawet naszego ks. proboszcza, nużę na niego! Dajemy p. Turce dobrą radę: »Nie »styrkaj« nosa, gdzie nie dasz grosza«, bo może ci ten nos być dobrze »utrzyty«.

Najwięcej śmiechu wywołał jednak artykuł »Dennika Ostravského« z niedzieli, gdzie »dopisovatel« podjął się w jak najordynarniejszy sposób zażartować z ks. proboszcza. Pisze o rozdaniu prac budowlanych przy farze, kościele i ochronce. Że prace rozdane zostały trzem przedsiębiorcom — to winien ks. proboszcz! Że przy naprawie fary zatrudniony p. Drexler — to winien Vurcian! Że przebudowę budynku starej szkoły na ochronkę wykonuje p. Pokluda »dvorní burmistrův«, winien — ks. proboszcz, a że »všě babylonskou stavi do nebe farářův konsistorní architekt polský žid Maimann« — też winien ks. proboszcz, bo »ucházél se křesťan p. Olšan, ale farář Niemiec vymohl, že práci dostal žid.«

»Dopisovatel« (może to p. Turka. Przypisek Redakcyi) nie wie zapewne, że ks. proboszcz, nie będąc członkiem wydziału gminnego, na nikim nie wymódł nie może, nie wie, że restaurację wieży nadał wykonawcy wydział gminny, a to jednogłośnie, że przebudowę budynku na ochronkę

wykonuje »Macierz szkolna« i tę budowę oddać może komu jej się podoba, a odnowienie fary ma do oddania komitet kościelny. Może w Czechach tych instytucji niema i dlatego »dopisovatel« myśli, że ks. proboszcz reprezentuje te urzędy.

Żali się dalej, że »S temito a podobnymi věcmi ma náš roztomilý duchovní pastýř mnoho a mnoho starostí a proto mu nezbyvá času na jeho kněžské povinnosti. Ačkoliv jsou v Rychvaldě dva kněží, nechce farář Niemiec ani P. Blažej učiti v české škole náboženství.« A któż temu winien? Twierdzić możemy, że tylko czescy nauczyciele! Przecież nam wiadomo, że przeszłego roku ks. proboszcz chodził do czeskiej szkoły uczyć religii, a »O. T.« w każdym numerze napadał wściekle na niego, że Czechów (?) rychwałdzkich polonizuje; nauczyciele czescy ułożyli skargę do ks. kardynała z kłamliwymi doniesieniami, wysłali się z jego duszpasterskiej pracy przy kościelnej wizytacji i egzaminie szkolnym, pisząc o nim, że »žáki faráře nic ne uměly a žáci učitele velmi hesky odpovídaly!« Czyż się można więc zdziwić, że przy takich stosunkach ks. proboszcz wystawić się może na dalsze napaści ze strony przybyszów czeskich?

W końcu baja »dopisovatel« coś o posadzie kierownika na Podlesiu i o jakimś ewangeliku, upatrzonym na tę posadę przez ks. proboszcza. Śmiech porwa człowieka, gdy czyta takie głupstwa! Zapewnić »dopisovateľa« możemy, że o posadę nie ubiega się żaden ewangelik, i ta posada nadana zostanie przez wydział gminny, ale nie przez ks. proboszcza, najzdolniejszemu kompetentowi.

Z naszej strony dajemy korespondentowi »D. O.« radę, aby pisał zawsze prawdę, a nie takie bzdurstwa, bo: »kto wiatr sieje, zbiera burzę«.

Z ziem polskich.

— Z Królestwa Polskiego. Ostatnie dni zaznaczyły się w Warszawie całym szeregiem rewizji tak w domach, jak i po ulicach. Policya, żandarmerya i wojsko rewidują wszystkich i pieszych i jadących dorożkami. Powodem tego są wieści o jakimś wybuchu, który ma być przygotowany. Rewizye te dają się we znaki zwłaszcza socyalistom, wśród których wyłapano całe bandy opryszków i bandytów. Może też wreszcie zupełnie ustana te bohaterskie występy socyalów, polegające na kradzieży i napadach. — Ruch wyborczy w Królestwie rozpoczyna się wśród wszystkich stronnictw. Blok, czyli połączenie się kilku stronnictw narodowych, do czego dążono, nie doszedł do skutku. — W Łodzi co chwila przychodzi w tamtejszych fabrykach do walk partyjnych między robotnikami socyalistami a narodowcami. Jak wszędzie tak i tam wyznawcy zasad czerwonych są stroną zaczepiającą. W fabryce Bachracha 1000 robotników socyalistów chciało przemocą usunąć robotników narodowców; socjaliści rozpoczęli strzelanie i od ich kul padli dwaj robotnicy narodowcy; w niektórych fabrykach socyalistom udało się usunąć przeciwników partyjnych. — Wskutek takich niepokojów właściciele niektórych fabryk zamykają swoje zakłady, przez co setki ludzi tracą pracę i zarobek. —

konja, a ja pójde się przypatrzeć trochę, jak tam nasi łożą skórę tym Krzyżakom.«

Nie czekając długo, magierkę zasadził na bok, was podkreślił na ostro i z gestą miną szumno i zamaszyście posunął naprzód. A że to, jak mówią, strzeżonego Pan Bóg strzeże, więc też po drodze chwycił jakiś setny berdysz, czyli topór z szerokim ostrzem, który snąc jeden z zabitych został na ziemi.

Z tym tedy berdyszem wysunął się Maciek naprzód, a tak trochę na boku stanął sobie pod drzewem, aby się rozglądać do koła. Ledwie jednak rzucił okiem po swoich, aż tu jakiś sążnisty Krzyżak w żelaznej zbroi z ogromną dzidą bieży wprost ku niemu, a z boku dwóch innych jeszcze z większymi dzidami wali także w tę stronę.

Maciek wzruszył ramionami i zawołał z daleka:

»Wróć się, wróć się, Niemcze, boć ja nie żaden szlachcic, ja jeno wyszedłem się przypatrywać, jak nasi waszym wygarbują skórę!«

Ba, Krzyżak nie słucha, tylko tamtych dwóch do siebie przyzywa i w samotrzeć suną na niego, jak dym...

»Czy mię nie posłyszal Niemczysko,« myśli sobie Maciek, i jał co sił machać ręką i wrzeszczeć z całego gardła: »Wróćcie się, panie Niemcze, ze swoimi kamratami, mówię ci, że ja prosty ciura, a na wasze skóry to szlacheckiej potrzeba ręki.«

I widzisz ich, słyszą psubraty, a oni tak w obces na niego, ba nawet dzidami wymierzają mu

wprost do gardła. Zasłania się Maciek berdyszem, jak może i już mu krew zaczyna kipieć w żyłach. Zachmurzył czoło, mówi groźnie:

»Ejże, panie Niemiec, nie czepiaj mię, bo dala-bóg, że cię palnę!«

A oni przecie suną naprzód i sztychają dzidami. Było już tego za wiele Maciowi, wpadł nareszcie w gniew okrutny i jak nie odskoczy w tył, jak i splunie w ręce, a nie huknie z całego gardła, a potem jak nie zawinie młynca berdyszem! A owe trzy Krzyżaki stoją jeszcze chwilę na nogach, ale ich głowy leżą już na ziemi. Raz tylko machnął Maciek, ale tego co się zowie!

»A widzicie, samiście chcieli,« rzekł, »pamiętajcie sobie to na drugi raz, jak zaczynać ze mną. A kiedyście mnie już raz rozłócili, to wam pokazę, gdzie raki zimują!«

I dalej obcesem wali na szeregi krzyżackie. Ale nie było już po co! Już im nasi tymczasem skropili kurtę. Uciekali Krzyżacy, aż się kurczyło, a nasi pędzili jak trzodę baranów i grzmocili, co się zmieszcilo. Nabił też i Maciek uciekających, ale jak się zmęczył i zasapał, to pomyślał sobie: »a niech ich tam już wszyscy dziadzi biorą!« i wolnym krokiem powrócił do swoich koni. Zmoczył się bardzo w tej potrzebie i chciał się przedrzeć trochę, więc też wygodnie rozłożył się na ziemi i magierką zakrył się od słońca. Ledwie co zmruczył oczy i zaczął chrapać należycie, aż tu budzą go raptownie i wołają: »wten moment do króla!«

Przestraszył się Maciek na razie i myśli sobie: »Może król jegomość sierdzi się, że trochę poturbował tych Krzyżaków, no, ale Bóg świadkiem, że ich nie zaczepiał, jeno jeszcze przestrzegał z daleka.«

Pokreślił więc wasa, poprawił ramię i sunie śmiało do króla.

A król Łokietek w świecącej zbroi stoi na drodze, a koło niego panów gromada, a mnóstwo chorągwi krzyżackich leży mu pod nogami i kupa porwanej starszyny krzyżackiej w pokornej postawie czeka na boku.

I przyszedł Maciek między to państwo, a król w skok do niego:

»Coś ty zuchu za jednym zamachem trzem Krzyżakom głowy uciął?«

Widzi Maciek, że król radosny i bardzo łaskawy na twarzy, więc też pokreślił wasa i rzekł:

»A czego, proszę króla jegomości nie słuchali, kiedyście ich przestrzegał z daleka, he? niech sobie pamiętają na drugi raz!«

A król zaśmiał się łaskawie i panowie zaśmiali się w głos, a Maciek widząc taką łaskę, rośnie jak na drożdżach.

»Nakłuci ja i innym jeszcze karku,« rzeknie, »ale to się nie rachuje, proszę króla jegomości, bo już wtedy uciekali.«

A król na to przychodzi blisko do Maci, ręką głasnął go po brodzie.

»A tyś Mazur?« pyta.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Ustąpienie ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, który przez 11 lat sprawował ten urząd, nasuwa dosyć refleksyi na temat wzajemnego stosunku obu połów monarchii. Wiadomo bowiem, że upadek hr. Gołuchowskiego, cieszącego się zupełnem zaufaniem monarchy, spowodowali Węgrzy. Ponieważ nie było żadnego ważnego powodu do ustąpienia ministra, więc stanowisko Węgrów trzeba uważać jako krok przeciw cesarzowi w myśl przysłowia naszego: »Drzewo rąbią, a na niego trzaski lecą.« — Cesarz oddał tekę ministra spraw zagranicznych baronowi Aehrenthalowi, dotychczasowemu ambasadorowi w Petersburgu. Bar. Aehrenthal liczy 52. rok życia. — W ślad za hr. Gołuchowskim podał się do dymisji również wspólny minister wojny generał Pitreich. Dymisję jego cesarz przyjął. Powodem dymisji ministra wojny są także Węgrzy, którzy nie chcieli zgodzić się na żądane przez ministra kredyty wojskowe i na podwyższenie kontyngentu rekrutów o 21 tysięcy. Jako następcę generała Pitreicha na urząd ministra wojny mianował cesarz dotychczasowego ministra obrony krajowej generała Schönaicha. Widać więc, że Węgrzy wywierają na sprawy monarchii przeważny wpływ. Zgadza się to zresztą z ich dążeniem do zupełnej niezawisłości. Następcą Schönaicha na stanowisku ministra obrony krajowej ma być generał Fiedler. —

— W dniu 24. b. m. powołał cesarz do siebie oprócz prezydenta ministrów Becka także ministrów parlamentarnych Marcheta, Pacaka, Derschattę, Pradego i hr. Dzieduszyckiego i oznajmił im, że wielką wagę przywiązuje do reformy wyborczej i życzy sobie, aby trudności, przeszkadzające jej przeprowadzeniu, jak najprędzej usunięto — Słowa cesarza, wyrzeczone tak stanowczo, jak również stanowisko prezydenta ministrów Becka, jakie zajął podczas narad z posłami w dniu 24. b. m. doprowadziły wreszcie do zgody. Reforma wyborcza została uchwalona we czwartek d. 25. b. m. 32 głosami przeciw 16. Podział okręgów wyborczych zabezpieczono uchwałą, opiewającą, że zmiana okręgów wyborczych może być uchwalona tylko w razie obecności 343 posłów. W liczbie tej nie mieszczą się posłowie, należący do ministerstwa, dalej członkowie prezydium i posłowie, pełniący funkcje sekretarzy posiedzenia, na którym właśnie zmiana okręgów ma być uchwalona. Dla Galicyi zmiana okręgów wyborczych może być uchwalona jedynie w obecności najmniej połowy posłów galicyjskich. — Uchwalona w komisji reforma wyborcza przyjdzie teraz pod obrady pełnej Izby, gdzie zapewne nie napotka na przeszkody. —

— Minister skarbu z upoważnienia cesarza podwyższył już od 1. b. m. pensje egzекutorów (fantowników). Dotychczas stanowili oni 7 klas z płacą od 840 do 1400 K rocznie. Obecnie każda z tych klas otrzyma o 100 K rocznie więcej; po-

»A Mazur, Maciek się nazywam, proszę króla jeomości.«

»A gdzieś się tak rąbać nauczył,« pyta król dalej, »trzy głowy ściąć za jednym zamachem, to rzecz nielada.«

»Ej, co mi to za głowy,« powiada Maciek, »siedziały tak lekko na karku, jakby przylepione, jenom machnął, a odpadły jak kaptury od opony.«

A król znowu w śmiech, potem rzecze z powagą:

»Kto tak waleśnie umie kropić wrogów Ojczyzny, ten nie może być prostym ciurą. Od tej chwili jesteś szlachcicem na wieczne czasy, a na pamiątkę będziesz miał trzy głowy baranie na swojej pieczęci i będziesz się zwał Zerwikaptur.«

Padł Maciek do nóg królowi jał dziękować za tę łaskę, a miłościwy król nas prócz szlachectwa udarował go jeszcze i ziemią szeroką.

Nasz Maciek Zerwikaptur nie wracał już do pańskich koni, ale poszedł na wielką ucztę do pańskiego stołu, bo odtąd był już tak równy panom jak chłop chłopu.

Po skończonej wojnie Maciek Zerwikaptur osiadł we wiosce i na dwie wsie był dziedzicem, ale nie wypierał się swych krewnych i dawnych znajomych i ciągle tylko prosił Boga, aby się rychło trafiła jaka okazja, żeby mógł wywdzięczyć się królowi i Ojczyźnie za te łaski. I kilkakroć był jeszcze na wojnie i zasłużył się dobrze swej matce Polsce.

Umarł w późnym wieku, a jego potomkowie byli szlachtą i pisali się Zerwikapturami. —

nadto utworzono 8. klasę, do której należeć będą wszyscy egzекutorowie, mający 25 lat służby i będą pobierać 1540, względnie 1600 K. —

— W Sejmie węgierskim wniósł jeden z posłów interpelację do rządu w sprawie szerzonych w monarchii hasel wszechniemieckich. Hasła te dążą do stworzenia wszechniemieckiego państwa pod przewodnictwem Prus. Do takiego państwa mają być wcielone kraje austriackie. Interpelacya ta jest dowodem, że nie tylko Słowianie, ale i inne narody Austro-Węgier czują niebezpieczeństwo, zagrażające monarchii ze strony Prusaków i ich wszechniemieckich dążeń. —

ROSYA. Po długich czasach krwawych zamieszek, zaczyna państwo rosyjskie oddychać trochę swobodniej. Nastąpiło pewne otrzeźwienie umysłów, społeczeństwo przyszło do przekonania, że drogą rewolucyi nie osiągnie wolności. Nim to zrozumienie nadeszło — przelało się dużo krwi, i to prawie, że bezowocnie. Nie można powiedzieć, czy obecny spokój będzie trwały, bo Rosya od czasów wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej wykazywała tyle niespodzianek że dziś tylko z wahaniem wierzy się w spokój. Trwałego uspokojenia kraju oczekuje Europa od przyszłej Dumi, która się zbierze w marcu roku przyszłego. Czy ta nowa Duma ziści żywione nadzieje, to jest dzisiaj apokaliptyczną zagadką. Jeżeli do Dumi wejdą — jak na to wskazuje wiele rzeczy — żywioły umiarkowane, to rozwój pomysłny Rosyi będzie zapewniony. W każdym razie nie można zaprzeczyć, że dzisiejszy rząd jest już inny niż dawniejszy, stara się zachować przynajmniej pozory rządu konstytucyjnego. A jeżeli przyszła Duma nie będzie rewolucyjna, to rząd przyszły będzie musiał rządzić konstytucyjnie i nie zasłoni się żadnymi pozorami. —

FRANCYA. Nowy gabinet ministeryalny już się utworzył. Clemenceau objął prezydium gabinetu i ministerstwo spraw wewnętrznych, które piastował w gabinecie Sarriena; z dawnych ministrów pozostało w nowym gabinecie oprócz Clemenceau'a jeszcze 4 ministrów. Na ministra wojny powołał Clemenceau generała Picquarta, znanego ze sprawy żyda Dreyfussa. Generał Picquart po procesie i skazaniu Dreyfusa został usunięty z wojska. Dopiero w tym roku po rewizyi procesu razem z Dreyfuszem został rehabilitowany, czyli przywrócono go do dawnej godności, a względnie z pułkownika zrobiono go generałem brygady. Picquart jednak wśród wojska, zwłaszcza wśród generałów, nie zażywa wzięcia, bo jest przecie dużo, a raczej większość takich, którzy Picquarta podejrzewają o winę w sprawie Dreyfussa. — Tego to człowieka powołał Clemenceau na ministra wojny. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, d. 28. października b. r. o godz. 4. popołudniu w sali »Czytelnia katolicko-ludowej« w Jabłonkowie. —

— **Dar.** Arcyks. Fryderyk na propozycję dyrekcyi kameralnej w Cieszynie ofiarował 7582 kor. 92 hal., przypadające mu jako wynagrodzenie za szkody, wyrządzone na jego polach podczas ostatnich manewrów, gminie Cieszynowi na cele dobroczynne. —

— **»Słowo Polskie« a sprawy śląskie.** Jakiś korespondent z Cieszyna napisał korespondencyę do *»Słowa Polskiego«* (Nr. 482. z d. 24. października b. r.), w której pisze między innemi o debacie »Związku śl. katolików« w Pastwiskach co do wolnej szkoły jak następuje: »Jeden z mówców (dlaczego go korespondent nie wymienia?) napomknął o »wolnej szkole«, którą tu silnie kolportują Niemcy, potępił nauczycieli, którzy przystąpili do towarzystwa, wreszcie wezwał katolików-nauczycieli, aby utworzyli związek celem obrony szkoły przed zakusami wrogów. Cóż na to kierownik i głowa »Związku śl. katolików« ks. Józef Londzin? Ks. prof. Londzin wyraża przekonanie, że organizacya nauczycieli katolickich wcześniej czy później powstanie. Kto ma siłę, do tego ludzie się garną. To też katolicy powinni się zapisywać do »Związku«, nauczyciele, widząc naszą siłę i mając oparcie, zapewne przystąpią do organizacyi katolickiej nauczycieli. *Quousque tandem?*... Co to znaczy?... Niedwuznaczna groźba usiłowania rozbicia »Towarzystwa Pedagogicznego«, chęć zróżniczkowania i tak nielicznych sił. »Towarzystwo Pedagogiczne« ma za sobą przeszłość, tradycje i zasługi, w imię sprawy narodowej, nie bacząc na wyznania, zdołało skupić około siebie blisko 200 nauczycieli-Polaków.... a wiedząc o antagonizmach wyznaniowych, sprawy tej nie do-

tykało i t. d.« — Wobec takiego przedstawienia rzeczy, sądziłby każdy, że ks. Londzin ma słuszość, twierdząc, że przeciw agitacyom »wolnej szkoły« najlepiej było utworzyć towarzystwo nauczycieli katolickich. Mimo to korespondent *»Słowa Polskiego«* umiał rzecz tak przedstawić, jakoby się rozchodziło wyłącznie tylko o rozbicie »Polskiego Towarzystwa pedagogicznego«. Wielu członków P. T. P. należy jeszcze do niemieckich »Landlehrervereinów«, dla czegożby inni nie mogli należeć równocześnie do towarzystwa nauczycieli katolickich. Podczas gdy się jedno przebacza, piętnuje się drugie zaraz jako zdradę narodową. Widać pewnym ludziom milsze są protestancko-niemieckie towarzystwa, niż katolicko-polskie. Albo czyż może korespondent uważa P. T. P. za spokrewnione z towarzystwem »Wolnej szkoły«? Mammy o naszych polskich nauczycielach zanadto dobre wyobrażenie, abyśmy to przypuszczać mogli. Zarazem jednak podnosimy, że nieswojskie elementa usiłowały niejednokrotnie nadać P. T. P. kierunek wrogi dla katolików i zmuszały Zarząd do płaszczenia się przed jednostkami, uważającymi za cel życia swojego zwalczanie Kościoła katolickiego i zasad jego. (*Multatuli.* Możemy służyć dowodami.) Jeżeli P. T. P. nie będzie w służbie tylko jednego stronnictwa, jeżeli pozbędzie się fałszywych doradców na zawsze, nie potrzebuje się obawiać o swoją przyszłość. —

— **Z Wydziału krajowego.** Wydział krajowy pozwolił gminie Zebrzydowicom na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 koron na budowę szkoły i na spłacanie jej w 5% annuitach. — Przy szkole w Wielkich Kończycach pozwolono stworzyć paralelkę przy 2. klasie. —

— **Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie.** Kurs zimowy zaczyna się co roku w dniu 3. listopada. Że jednak w roku bieżącym termin ten przypada na sobotę, w którym to dniu nauka trwa tylko do południa, przeto dla uniknięcia kosztów utrzymania kilkunastu uczniów przez sobotę i niedzielę rozpoczęcie się kursu tegoroczny w dniu 6. (szóstej) listopada, we wtorek o godzinie 8. z rana. Uczniowie, zapisani do szkoły, powinni przybyć wszyscy jeszcze w dniu 5. (piątego) listopada, t. j. w poniedziałek, i zgłosić się w szkole rolniczej przy ulicy Saska Kępa, nr. 9., piętro I. Każdy uczeń ma przywieść ze sobą pościel, oraz według możliwości nieco dodatków do kuchni wspólnej, jak ziemniaki, kapusta i t. p. — *Dyrekcya szkoły.*

— **Na tanią kuchnię dla biednych studentów** złożyli: Karol Stec 4 K 40 h; Kokotek 1 K; W. p. Stocowa ofiarowała wielką wagę; p. Juraszkowa szafę; p. Szpandłowa stół, 1 worek ziemniaków i 2 worki kapusty; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 6 K. —

— **Z Bielska-Białej.** W przedostatnim numerze *»Gwiazdka«* piętnowała postępowanie socyaldemokratów w fabryce Schwabego, którzy pracują po 13 i więcej godzin. Dzisiaj znowu trzeba napiętnować robotę »towarzyszy« w fabryce Graubnera i to właśnie tych, którzy chcieli robotnika chrześcijańskiego pozbawić pracy tylko dlatego, że nie chciał swojej krwawicy zanosić żydom. »Towarzysze« w fabryce Graubnera pracują od godziny 6. do 9. wieczorem, przez co zjadają chleb innym tembardziej, że w fabryce tej pracują i w dzień i w nocy. »Towarzysze«, bojownicy o ośmiogodzinny dzień pracy, pracują do godz. 9., a robotnicy, którzy mają żony i dzieci nie mają co robić i muszą w domu siedzieć; to jednak nie wzrusza wcale »towarzyszy« i cynicznej ich twarzy nie okryje rumieniec wstydu. Obrazków takich będziemy dostarczać coraz więcej, żeby wykazać brudne postępowanie cebularzy czerwonych. Panie Reger! zamiast kłamać o zgromadzeniach »Związku śląskich katolików«, patrzaj raczej swoich owieczek czerwonych i nakaz im, żeby nie zjadali chleba innym robotnikom, a tem samem nie narażali ich na śmierć głodową. Ale Tadzio nowojorski, jak ryba bez wody, bez kłamstwa nie wyżyje. —

— W tutejszej fabryce towarzystwa akcyjnego juty i wyrobów lnianych zachodzą wypadki ciągłych okaleczeń. W ostatnim czasie kilku dziewczętom pokaleczyło i poobrywało palce w rękach. Możeby tak świetny inspektorat przemysłowy wglądał w tę sprawę. —

— **Z Boguszowic.** We wtorek, d. 23. b. m. przeprowadzony został wybór wójta i radnych z trzech gmin, a mianowicie: z Boguszowic, Pastwisk i Kalębic, który nie dla wszystkich kandydatów wypadł korzystnie, bo to jakoś w teraźniejszych czasach wszyscy chcą być wójtami, a jeżeli już nie można, to choć radnymi, ale ludęk

postąpił sobie według swojej woli i wybrał sobie wójta i radnych według swego upodobania a mia- nowicie: wójtem został dotychczasowy wójt p. Jan Zawadzki z Boguszowic, pierwszym radnym p. Jan Kłyszcz z Pastwisk, kierownik szkoły, drugim p. Jan Olszar z Kalębic, trzecim p. Jan Plisz, rzeźnik z Boguszowic. My obywatele z naszej strony za- damy od świetnego wydziału ścisłej zgody, bo zgoda buduje, a niezgoda rujnuje, a kto wiatr sieje, burzę zbierać będzie. Po skończonym wyborze, jak wszędzie tak i u nas bawiono się ochotczo przy szklance piwa, przyczem także nie zapomniano i o składce na kształcąca się młodzież katolicką, na „Internat bł. Melchiora Grodzieckiego“ w Cie- szynie. Składkę 4 K 50 hal. zebrał p. Jan Fober, właściciel cegielni w Pastwiskach. Szczęść Boże nowemu wydziałowi w jego trzechletniej pracy! Tego mu wszyscy życzymy.

Jeden za wszystkich

— **Z Cierlicka.** (Odczyt.) Wydział Kółka rolni- czego zaprasza wszystkich gospodarzy i gospodynie z Cierlicka i okolicy na odczyt, który się odbędzie w niedzielę d. 4. listopada b. r. o godz. 3. po- południu w lokalnościach p. Piotra Guziura. Odczyt wypowie prelegent wydelegowany przez Zarząd główny „Tow. rolniczego“ w Cieszynie. —

— **Z Frysztatu.** Górnicy i robotnicy chrze- ścijańscy, nie zapomnijcie przybyć w niedzielę, d. 28. b. m. na zgromadzenie chrześcijańskie do sali browaru! Początek o godz. 3. popołudniu. —

— W sobotę, dnia 20. b. m. odbyła się we Frysztacie okręgowa konferencja nauczy- cieli. Wzięli w niej udział nauczyciele polscy, czescy i niemieccy. Przewodniczył początkowo inspektor okręgowy p. Dostal. Na zebranie przy- szedł kierownik starostwa frysztackiego nadkomis- sarz p. Bobowski, który wzywał nauczycieli do wzajemnej tolerancji i zaznaczył, że nauczyciele, którzy wykształcili się na Śląsku, tu w pierwszym rzędzie powinni znaleźć chleb. Obrady toczyły się przez 6 godzin. Przewodniczący zdał sprawę o stanie szkół w okręgu frysztackim. Według po- danej przez niego statystyki liczy okręg frysztacki 39 publicznych szkół z 179 klasami, 3 szkoły wydziałowe z 7 klasami. Ponadto pewną ilość szkół prywatnych, razem 48 szkół z 200 klasami. Na zakończenie obrad zaśpiewano hymn ludów. Śpiewano go równocześnie w języku polskim, czeskim i niemieckim. Jest to dowód, że nasi polscy nauczyciele nie są już dziś potulnymi barankami, tańczącymi według niemieckich basów. Za to na- leży im się szczerze uznanie. —

— **Z Rychwałdu.** Nadeszła jesień, a z nią i czas pożarów dla naszej gminy. Przed tygodniem spaliła się z niewiadomej przyczyny chata po- grzebacza Ruska a we czwartek oznajmowała pisz- czalka „Alpinka“ znowu pożar. Palila się chata Henslera na granicy pietwałdzkiej. Ku temu pożaru wyjechała po pierwszy raz nowo założona polska straż pożarna i pokazała, że przy dobrej woli wszyst- kiego dokonać można. Członkowie bowiem, chociaż mieszkają dosyć daleko od sikawki, zebrałi się bardzo prędko i wyruszyli dobrej ćwierć godziny przed czeskimi hasicami na miejsce pożaru. —

— We środę przeszłego tygodnia zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Wieczorny pociąg pośpieszny przejechał robotnika Mzyka, który w niebezpiecznym stanie szedł torem kolejowym. Ciało nieboszczyka, strasznie skaleczone, znaleźli stróże około 11. w nocy. Mimo tego, że zaraz wcześniej rano sąd w Boguminie o nieszczęściu uwiadomionym został, komisja przybyła dopiero w piątek rano. Trup nieboszczyka leżał, w czwartek przez całe przedpołudnie aż do 4. popołudniu na torze kolej- wym, a dopiero na rozkaz p. burmistrza do marowni został przeniesiony. Czy się to godzi, żeby z czło- wiekiem gorzej postępowano niż z bydłem? Przez 18 godzin leży trup na torze, wszystkie pociągi, a jedzie ich u nas sporo, przejeżdżają przez niego! Czy p. sędzia Mały z Bogumina ani nad trupem litości nie ma? Takie postępowanie na- piętnować trzeba! —

Rozmaitości.

— **Napad socjalistów.** W dniu 22. b. m. wieczorem odbywał się w „Katolickiej Czytelnicy imienia Kilińskiego“ w Krakowie odczyt na temat: „Organizacje zawodowe“ przy udziale 80 człon- ków. O godz. 9. wpadło do lokalu kilkunastu socjalistów. Napastnicy potłukli lampy w sali, pobili kilku obecnych, a wyparci z lokalu wybili kilka szyb. Uciekli dopiero, gdy zbliżał się we- zwany patrol. — Coraz lepiej postępują socjali. Zamordowanie dwóch ludzi w Białej, przedtem

jeszcze napad na p. Zgórniaka, kilkanaście ra- bunków w Galicyi popełnionych, na Śląsku za- mordowanie kasyera Jurzycy w Karwinie — oto skutki nauki masonsko-żydowskich proroków w rodzaju Adlerów, Daszyńskich no i Regerów z kikutami i bez kikutów. I wprost dziwić się należy, że są jeszcze ludzie, którzy wierzą, że so- cjaliści chcą zbawić świat. —

— **Walka czarownicy.** Zabawne zdarzenie wynikłe z ciemnoty i głupiego zabobonu, podaje niejaki A. S. z pod Makowa w Galicyi: W tych dniach w okolicy Makowa szedł jakiś chłop przez wieś i poprosił jednej gospodyni, żeby mu dała napić się mleka. Kobieta mówi, że krowy mało mleka dają, że się mleko psuje, że może jaka czar- ownica urzekła krowy. „Aha! czarownica!“ krzy- knie chłop, „ja się dobrze znam na tem. Pokaż- cie-no, matko, mleko, tylko sporą miarę, zaraz wam dam sposób, jak możecie tę czarownicę po- znać, jeżeli się będziecie znać na rzeczy, bo to nie mała sprawa.“ Kobieta skwapliwie przyniosła kwartę mleka. Chłop mleko wypił pomalutku, sma- kując, potem resztkę wylał na dłoń, roztarł, po- wachał, pomruczał coś, a dostawszy jaj, sera i parę złotych, tak kobiecie rzecze: „Czarownica jest stąd niedaleko. Musicie wstać dziś o północy, ale żeby nikt o tem nie wiedział. A musicie być, jak was Pan Bóg stworzył, rozumiecie? całkiem goła. Weźcie z sobą dobry kij. Idźcie tak pomię- dzy chałupy i patrzcie, w którym oknie się świeci, bo ta czarownica, która wam krowy urzekła, bę- dzie wtedy z pewnością w swojej chałupie, tak samo, jak wy, masło robić. Po tem ją poznacie. Zapukajcie w okno, a ona do was wybiegnie. Wtenczas ją dobrze kijem poczęstujcie, a będzie- cie mieli spokój.“ Nagadawszy tak, złośliwe chło- pisko poszło do drugiej chałupy we wsi; tam nauczył drugą taką samą głupią gospodynię, która mu się także na czarownicę użalała, aby o pół- nocy przy świetle robiła masło, ale nago, to wtedy czarownica, czy chce czy nie chce, będzie musiała przyjść do okna i zapukać. Wtenczas niech wy- biegnie z kijem i dobrze ją wykropi. Łatwo się domysleć, z jaką wściekłością te kobiety natarły na siebie o północy, gdy jedna masło robiła, a druga właśnie zapukała w okno. „Tuś bestyo!“ — „Mam cię, psiakrew!“ I łupu cupu, łeb nie łeb, wreszcie chwyciły się rękami i dalejże drapać pa- znogami i kasać jedna drugą zębami, aż się zwały pod płot. A jedna o drugiej myślała, że to czarownica. Na straszny wrzask pobudzili się chłopci. Wybiegają z kijami, a tu się pod płotem tylko gole nogi migają. Już jeden miał przyodziać kijem tego, co na wierzchu, ale zmiarkował, że to kobieta. I ledwie je rozerwali z kupy. Będzie z tego sąd o dosyć ciężkie uszkodzenie ciała, bo sobie kobiety piersi pokasały, a jedna jest kar- miąca. —

— **Niezwykły ślub** W Bernie na Morawach została niezwykła para złączona węzłem małżeństwa. Młody pan liczy 26, a młoda pani 72 lata. —

— **Socjaliści bandytami.** Pisaliśmy już nie- jednokrotnie, że mordy, rabunki i napady w Kró- lestwie polskim dokonywane są z rozporządzenia partii socjalistycznych. Dowodem słuszności tego twierdzenia jest to, co pisze „Pochodnia“, pismo wychodzące w Warszawie, a będące organem „Narodowego Związku Robotników“. Pismo to stwierdza, że na zjeździe polskiej partii socjali- stycznej Królestwa, odbytym we Lwowie w lutym b. r., postanowiono sprowadzić wielkie ilości broni, którą obstalowano w marcu, a uchwalono użyć na następujące cele: 1. na wywołanie ruchu agrar- nego (rolnego) w Królestwie; 2. na zdobycie nowych funduszy partyjnych drogą wymuszania pieniędzy od „burżujów“ (posiadających coś), drogą napadów na poczty, pociągi, kasy i t. p.; 3. prze- ciw narodowej demokracji, a przede wszystkim przeciw członkom „Narodowego Związku Robotni- czego“. Jeden z działaczy partii socjalistycznej powiedział o partii narodowej: „Będziemy ich strzelać jak psów, czy oni są żonaci, czy mają dzieci, czy nie.“ Jak widzimy, socjaliści ściśle wykonują swoje uchwały. To, co pisze „Pochodnia“, stwierdza w części socjalistyczne pismo, wycho- dzące we Lwowie, „Głos Robotniczy“, a redakcja „Pochodni“ zapewnia, że posiada odpowiednie do- kumenta. — A więc socjalna demokracja zamie- nia się powoli w bandę rozbójników, morderców i złodziei. —

— **Echa bitwy morskiej pod Cuszimą.** Ad- mirał Rożestwieński, były komendant floty rosyj- skiej, został wraz z kilku oficerami marynarki po- stawiony przed wojennym sądem morskim. Pod- sądni oskarżeni byli o lekkomyślne poddanie się.

Przy sądzie został Rożestwieński uwolniony od winy, natomiast 2 kapitanów i 2 oficerów zostało ze służby wykluczonych. —

— **Wynalazca rewolweru.** Niedawno zmarł w Lancaster (Pensylwania) w nędzy i zupełnem zapomnieniu J. Shirk, wynalazca rewolweru. Był on przed mniej więcej pięćdziesięciu laty pomo- cnikiem mechanika. Niedokładność i braki pistoletu naprowadziły go na myśl skonstruowania broni bardziej poręcznej, praktyczniejszej i pewniejszej, aż wreszcie zbudował rewolwer. Jak często się zdarza i ten wynalazca nie osiągnął żadnych korzyści ze swego wynalazku i umarł w nędzy. Następcy natomiast jego wyzyskali myśl, zyska- wszy na niej majątek. —

— **Spółna fabryka.** Czterdziestu robotników, którzy pracowali w jednej z fabryk szkła pod Warszawą, mając trochę zaoszczędzonych pienie- dzy, postanowiło założyć i prowadzić wspólnymi siłami własną fabrykę szkła. Po spisaniu umowy u rejenta spółnicy złożyli razem 12 tysięcy rubli, co wypada po 300 rubli na każdego, a prócz tego kilku, mających więcej zaoszczędzonych pie- niędzy, dopożyczyło spółce jeszcze 2 tysiące rubli. więc na początek zebrano 14 tysięcy rubli. Bu- dowę fabryki już rozpoczęto; stanie ona w mia- steczku Wyszku nad Bugiem. Fabryka będzie wspólną własnością owych 40 robotników, któ- rzy też sami mają w niej pracować. Zyskami będą się dzielili stosownie do tego, ile każdy dał pie- niędzy; tak samo będą dzielić między siebie straty, gdyby fabryce się nie wiodło. Spółką i fabryką mają rządzić trzej majstrowie hutniczy, wybrani przez wszystkich współników. —

— **Z gospodarki socjalistycznej.** Na Wsze- tynie socyaldemokratyczna spółka spożywcza zrobiła bankructwo. Na nadzwyczajnem walnem jej zgro- madzeniu w dniu 9. b. m. wyszło na jaw, że długi jej wynoszą 17 tysięcy koron. Zarząd spółki długo tail prawdziwy stan rzeczy, ale wreszcie gospo- darka wyszła na jaw. —

— **Maszyna do palenia cygar.** Jednym z najnowszych wynalazków, o których donoszą pisma francuskie, jest maszyna do palenia cygar. Dzięki temu wynalazkowi, palacze, którym palenie szkodzi, drażniąc gardło i oskrzela, będą mogli nie po- zbawiać się rozkoszowania się wonnością cygar i ich smakiem, wachając dym cygarowy, którego kłab maszyna wyrzuca z siebie co 80 sekund. Po- za tem maszyna może oddawać poważne usługi fabrykantom cygar i nabywcom, pozwalając bez palenia oceniać jakość cygar. Wreszcie maszyna pozwala także ze ścisłością określać składniki składniki szkodliwe i nieszkodliwe, jakie zawierają w sobie poszczególne gatunki cygar. —

— **Najlichniesze potomstwo** posiada naj- prawdopodobniej Mis Jarois z Noringhamshire w Anglii. Staruszka, licząca obecnie 89 lat życia, jest pra-pra-pra-babką. Jej potomstwo liczy trzy rodziny, które się składają z 10 dzieci, 37 wnuków, 92 prawnuków i 26 praprawnuków, co czyni 115 potomków. —

Pismienictwo.

— „Przewodnika zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27) nr. 10. (na październik) wyszedł i zawiera: Treść: Budowa i urządzenie kąpiel świetlano-powietrznych. — Praktyczne wskazówki dla zastygających kąpeli świetlano-powie- trznych. — Nieco z dziejów hypnotyzmu. — Przestroga dla rozwijającej młodzieży. — Kakao owsiankowe jako zdrowotny środek odżywczy, wedle dra Kühnera. — Jak oświetlenie dla zdrowia najlepsze? — Przestrogi i rady: Wpływ owoców na trawienie. — Odbijanie się gazów. — Szkodliwość „pur- genus“. — Środek przeciw krztuścowi czyli kokluszowi. — Roz- maitości. —

— **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne, kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, N., Weissenburgerstr. 27). Cena 50 fen. = 60 hal. = 25 kop. Broszura niniejsza uprzednia każdemu zrozumienie chorób tak zwanych „ze zaziębienia“, jak choroby gośćcowe czyli reumatyczne, cierpienia kataralne i wiele innych. Osobliwą zaletą tej książeczki jest to, że zawiera bogaty materiał co do zapobiegania i leczenia wymienionych chorób. Celem zapobiegania zaziębieniom jest podany sposób życia, naj- lepiej broniący przeciw chorobie, a dla chorych zawarte są liczne wskazówki, wedle których najpewniej pozbędą się swych cier- pień. Zapewne niejedną odświeży się na nowo po przeczytaniu tej książeczki, znajdując w radach podanych wyleczenie ze swego cierpienia. Książeczka ta, której cena wynosi zaledwie 60 hal., napisaną jest językiem prostym, dla każdego zrozumiałym i tylko ją możemy gorąco polecić. —

— **Kalendarz „Kółek rolniczych“** na r. 1907. wyszedł już z druku. Kalendarze „Kółek rolniczych“ zyskały sobie w Galicyi zasłużoną sławę. Zawdzię- czają to swojej treści, która nawet wybrednego czytelnika zadowolić może. Kalendarz „Kółek rolniczych“ na r. 1907. obok kalendarium obej- muje kilka powieści najlepszych autorów, wraz z ich wizerunkami. Obok powieści pomieszczony

jest opis objawienia, jakie miała w Lourdes Bernadetta. W części ekonomiczno-rolniczej pomieszczone są artykuły dotyczące uprawy roślin, roli, uprawy różnych warzyw i w. i. Ilustracyi i obrazków zawiera 126. Między innymi obraz św. Jadwigi, księżniczki śląskiej i patronki naszego kraju. Cena kalendarza »Kółek rolniczych« w broszurze 80 hal., oprawnego 90 hal. —

Chałupa murowana

5 jochów pola z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel na Pastwiskach nr. 59.

Chałupa

i stodoła nowo zbudowana, 4 1/2 morgi roli drenowanej, jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania pod nr. 87. w Puńcowie. Bliższa wiadomość tamże na miejscu.

Chłopiec do nauki

na meble ogrodowe przyjęty zostanie zaraz z wiktem i miesięczną płacą. Bliższej wiadomości udzieli Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

!! Cud świata !!

Darmo otrzyma każdy prawdziwy, szwajcarski patentowany zegarek roskopowy z trzyletnią gwarancją fabryczną, z pozłacanym łańcuszkiem ogniowym, jedwabny krawat męski, dobry, niklowy przybór do pisania, pierwszej jakości angielski szczyrów z 5 kłami, przednią cygarniczkę z bursztynem i przednią toaletę podróżną, kto u mnie zamówi 100 sztuk wartościowych kartek widokowych za 5 kor. Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub za poprzednim nadesłaniem należności także w markach.

R. Wolf, dom wysyłkowy, Bielsko nr. 107.

Śląsk austr.

N. B. Przy odbiorze 2 paczek dodaje darmo doskonałą angielską brzytwę, lub 6 prawdziwie lnianych chusteczek do nosa

Młocarnia parowa

3 1/2 ang. z podwójnym czyszczeniem, cylindrem gatunkującym, dająca czyste zboże do worka, ze słynnej fabryki Clayton Shuttleworth, używana, gruntownie odnowiona wraz z lokomotywą 4-konną z tejże fabryki, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość bliższą udzieli Karol Krzywoń, właściciel dóbr w Trzycieżu.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
● Prawdziwy jest tylko ●
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żółdkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.
Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 6 i 12 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada kolo Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.



Małe gospodarstwo

blisko lasu dom z 4 pokojami, stajnią, strychem, piwnicą, 3 1/2 morgu roli i kamieniołomem jest tanio do sprzedania. Wiadomość u strażnika kolejowego w Wędryni przy Cieszynie.

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek
ul. Stefani 58 CIESZYN ul. Stefani 58
naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.
Roboty kuśnierskie wykonują się rychło i jak najtaniej.

Ignacy Spitzer

Wydawca: Franciszek Tomczek, wł. realn. na Bobru.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod »Złotym wolem«, sprzedaję młote towary, tak

makę żytną jak i pszeniczną
sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(81)

Z poważaniem Jan Fasan.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszcz i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřlny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

CHAŁUPA

drewniana, w dobrym stanie, kryta papierem, 1 1/2 morga roli wraz z drzewami owocowymi, jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania pod nr. 5. w Puńcowie. Bliższa wiadomość tamże na miejscu.

Chrześcianańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiślonki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorff«, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

PAPIER ogniotrwały

asfaltowy i do terowania, w najlepszej jakości

Trawery do sklepów, Cement szczakowski.

Okucia do budowli, Piece żelazne.

Pompy żelazne, Rurki żel. do wodociągów.

Drut z kolkami do ogradzania. Wagi decymalne.

Wagi centymalne do ważenia bydła.

Kasy żelazne ogniotrwałe.

Krzyże grobowe szczerem złotem złoczone.

Młynki kamienne do mlecia zboża. Konewki do transportu mleka.

Kosze, kufry i torbki podróżne.

Strzelby i rewolwery

Wszelkie towary dla sklepów kupieckich

po cenach najtańszych

i rzetelnych w składzie

Adama Kołodziejczyka

wielkie podsienie, w Cieszynie, wielkie podsienie.

Młodszy pomocnik

handlu korzennego poszukuje posady od 1. lub 15. listopada. Wiadomość w Administ. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Młody i pracowity kowal

który samodzielnie potrafi naprawiać wozy i kuć konie, jak również

młody czeladnik kołodziejski

który zna się na robotach ciesielskich, dalek trzeźwy, zasługujący na zaufanie stróż nocny

Zgłoszenia pod adresem: Zarząd cegielni dachówek Józefa Bergera w Boguminiu-dworek.

Filia Frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(we Frysztacie, w Rynku, w domu narożnym

Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem. Zarząd.

Włosy na głowie.

Wąsy.

Jedynym środkiem

który po krótkim, ale według przepisu wykonanem użyciu wywołuje nowy porost włosów, jest

John'a Craven-Burleigh'a

pomada na porost włosów.

Każdemu, kto jest łysy, albo ma mało włosów, daję zapewne

jedyną sposobność

wypróbowania tego słynnego środka na porost włosów i to bez kosztów.

John Craven-Burleigh, który wcześniej wylusiał, poznał podczas swej podróży do Szwajcaryi pewnego uczzonego, który go się zapytał, czy chce znowu mieć włosy na głowie. Jakkolwiek John Burleigh już dawno przyzwyczaił się do łysiny, dał na pytanie twierdzącą odpowiedź z ciekawości i zabrał od uczzonego receptę, którą mu tenże polecił wykonać.

Przyszedłszy do Genewy, zaraz wykonał receptę i użył preparatu, nie wierząc wcale w jego skuteczność, po tyłu innych próbach z rozmaitymi pomadami. Lecz patrz! po trzech tygodniach zaczęły mu rość włosy na głowie, a w 14 dni później na głowie miał gęste włosy.

Posłał część tej pomady swoim dwóm przyjaciołom i także ci osiągnęli ten sam zdumiewający rezultat. Od tego czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek ku szczęściu ludzi, do czego dał mu pozwolenie wynalazca i dziś istnieje niezliczona liczba dobrowolnych pism dziękczynnych i świadectw, w których chwali się tę pomadę jako działającą niezawodnie.

Żeby więc każdy przekonać się mógł o niezawodnem działaniu tego środka, wysłał się każdemu na żądanie pewną ilość na próbę. Kto zauważy, że włos po użyciu tej pomady zaczyna mu wyrastać, może zamówić dalszą ilość za umiarkowaną cenę.

Uprasza się o wszelkie informacje zwracać pod adresem: William Scott, Wiedeń. Scott posyła darmo każdemu, kto mu poda swój dokładny adres i 20 hal. w markach (za przesyłkę i opakowanie) i powoła się na tę gazetę, próbą ilość tego środka.

William Scott

Wien, L/565.

Franz Josefs-Kai 19.

Miejska kasa oszczęd. we Frysztacie
(Freistädter Sparkasse)

płaci od wkładek na oszczędność

4%

i udziela pożyczki hipoteczne na

4 3/4%

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

Drukiem Kutnera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 31. października 1906.

Nr. 74.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte dnia 28. października w Jabłonkowie.

„Związek śl. katolików“, obejmując swoją działalnością całe Księstwo Cieszyńskie, nie pominał i Jabłonkowa, urządzając tam w niedzielę, dnia 28. b. m. zgromadzenie ludowe. Poniżej przedstawiony przebieg zgromadzenia najwyraźniej stwierdza to, co w ostatnim numerze „Gwiazdki“ napisał „Przyjaciel nawróconego Witolda“, to jest, że zgromadzenia, na których niema socjalno-demokratycznej hołoty, mają przebieg spokojny i imponujący. Podobnie było i w Jabłonkowie. Zebranie odbyło się w sali „Czytelni katolickiej“, a uczestniczyło w nim około 500 osób. Zgromadzenie zagał ks. Nidecki, wskazując w swoim przemówieniu na cel takich zgromadzeń, poczem ks. Londzin zaproponował na przewodniczącego ks. proboszcza miejscowego i radcę Waschitzę, na co się obecni z zapalem zgodzili.

Ks. Waschitz, podziękowawszy za wybór, udzielił głosu p. Cieniałe, robotnikowi z Końskiej. Mowca, omawiając program socjalistyczny, wykazywał tegoż strony ujemne, a wywody swoje ujął w te mniej więcej słowa: „Między zgromadzonymi prze ważną część stanowią wieśniacy i dlatego też mówię będą do nich po chłopsku. Między chłopami rozszerza się dzisiaj program socjalistów. Dlatego chcę ten ich program krótko przedstawić. Socjaliści jako pierwszy punkt swego programu głoszą wolność. Wolność jest rzeczą świętą, ale źle zrozumiana i przekręcana może się stać dla społeczeństwa przekleństwem. Hasło wolności obrócili liberali, a głównie żydzi, na swoją korzyść, robiąc ją wolnością polityczną. Skoro wolność, więc wolno uciskać i wyzyskiwać bliźniego, zwłaszcza robotnika. Temu robotnikowi wolno żebrać o pracę, ale właściciel fabryki, obracając hasło wolności na swoją korzyść, płaci robotnikowi tyle, ile mu się podoba, bo ma wolność. Wolność pozwala robotnikowi na strejk, a z tego korzystają pracodawcy i za pieniądze, dane przewodcom socjalistycznym w ręce, wywołują strejki. Strejk umożliwia pracodawcy podwyższenie cen swoich wyrobów, podczas gdy

robotnik albo żadnego, albo nieznaczne podwyższenie płacy uzyska. Przewódca zaś socjalistów, wzięwszy od fabrykantów pieniądze, wywołuje strejk, a to, że ten strejk popchnie robotnika w nędzę, przewodcę nie nie obchodzi. Wolność powinna istnieć, ale musi być ona ograniczona, i to przykazaniem „nie zabijaj“, a przecież pracodawca, gnębiąc robotnika, to przykazanie przekracza — i siódmym przykazaniem: „nie kradnij“, bo pracodawca, wynagradzając lichu robotnika, okrada jego samego i jego rodzinę. Widać więc z tego, że 1. punkt programu socjalistów jest niedorzecznością. Obok wolności stawiają oni w swoim programie równość. Ze równości na świecie być nie może, to rzecz całkiem jasna. Jak w naturze ani drzewa, ani zboża i t. d. równi być nie mogą, jak ciało ludzkie złożone jest z rozmaitych części sobie nierównych, które dopiero razem wzięte stanowią harmonijną całość, tak samo i w stosunkach ludzkich równości być nie może. Równość może być tylko w klasztorze, gdzie każdy zakonnik hołduje zasadzie: zaparcie się samego siebie. — Czemś niedoścignionem jest również *wspólna własność*. Gdyby, przypuścimy, istniała taka wspólna własność, to, ustawy musiałby określać dla każdego: co ma robić, gdzie mieszkać, coby stanowczo było sprzeczne z wolnością, głoszoną przez socjalistów na pierwszym miejscu. Wspólna własność, pożądana przez trutników czyli próżniaków, doprowadziłaby do najcięższej niewoli, sprowadziłaby żebractwo z dalszymi jego skutkami, jak zabójstwa i t. d. Już z tych trzech punktów wynika błędność programu socjalistycznego. Ale najbardziej wrogi dla katolików jest punkt czwarty czerwonego programu, głoszący, że religia jest rzeczą prywatną. Gdyby ona taką była, w takim razie katolicy nie potrzebowaliby kościołów, bo przecież co prywatne, to nie może być wspólne. A skoro religia miałaby być rzeczą prywatną, więc też wszystko, co jej dotyczy, a więc i kościoły, nie mogłyby być wspólne. Że właśnie socjalistom chodzi nawet o zniszczenie kościołów, na to dowodem jest Francja, gdzie dziś rząd katolikom odbiera ich kościoły. My katolicy na uznawanie religii za rzecz prywatną stanowczo

się zgodzić nie możemy. Jeżeli raz na to pozwoli my, to przepadniemy. Pozwolimy zaś na to, jeżeli wybierzemy złych posłów, którzy w parlamencie będą uchwalac ustawy, uważające religię za rzecz prywatną. Musimy tedy wybierać posłów naszych, a możemy być o przyszłość spokojni. Mowę p. Cieniały obecni przyjęli bardzo życzliwie i wynagrodzili oklaskami.

Burzliwe oklaski towarzyszyły słowom następnego mowcy, ks. Kałuży, wikarego z Łazów. „Zgromadzenie dzisiejsze“, mówił ks. Kałuża, „jest 23. z rzędu, jakie od Nowego Roku urządza „Związek śl. katolików“. Przybyliśmy tu do jabłonkowskiej „Czytelni katolickiej“, której cel jest również celem „Związku“. Przybyliśmy jako swoi do swoich. Nie przychodzimy wszczynać wojny czy religijnej, czy szowinistyczno-narodowej, ale domagamy się swoich praw, nam przynależnych. Nasz lud katolicki nie powinien i nie może się zrzekać swoich praw bez przyczyny, bo to byłoby głupotą. Człowiek, który nie dba o swoje prawa, zasługuje na pomiatanie. Ale lud śląski katolicki takim nie jest. On bronić będzie swoich praw i my, t. j. „Związek“, chce mu wskazać drogi, jak tych praw bronić. Obecnie jest dobra sposobność do używania przynależnych praw. Nie długo odbędą się wybory. Bardzo dużo ludzi nie rozumie jeszcze ważności wyborów. I takie właśnie zgromadzenia pouczają ich o tem.

Rząd państwa kieruje się ustawami. A ustawy te uchwalają posłowie. Jakich więc posłów wybierzemy, takie będziemy mieli ustawy. Dzień wyborów jest dniem, od którego zawisło szczęście lub nieszczęście ludu i o tem każdy katolik powinien pamiętać. Ustawy nasze są dobre, ale na papierze. W rzeczywistości urzędnicy, wykonujący te ustawy, postępują częstokroć wprost wbrew ustawom. A że tak postępują, to wina posłów, którzy mają prawo i obowiązek pilnować, czy uchwalone ustawy są ściśle wykonane. Gdyby posłowie mieli energię i odwagę i każde skrzywienie ustawy przez urzędnika tam w Wiedniu w parlamencie piętnowali, toby było inaczej i nie jeden urzędnik inaczejby postępował.

Że dzisiejsze, ludowi katolickiemu szkodliwe

Jura i Jonek.

Jura. Chodź prendko Jónku i siadaj, opowiem ci o naszym zgromadzeniu we Fryszacie.

Jonek. Bardzo ciekawy. Aleś jakoś ochrapł.

Jura. Człowiecze, nic dziwnego, kiedyś blisko dwie godziny na całe gardło ryczoł, o mało mi wole nie naskoczyły.

Jonek. Na co się tam robiło?

Jura. Człowiecze, darmo mówić! Kto nie widzi i nie slysz, nie uwierzy. Straszna patalia. W nocy nie mógł ani spać, ciągle się mi te bydle na oczy stawiały.

Jonek. Nie mów zaś tak obraźliwie; na targu są bydle, a nie na zgromadzeniach.

Jura. Wiesz, choćby pełny targ było wołów i w lesie pełno zgłodniałych wilków, to tak wyć i ryczeć nie potrafią, jako ludzie, którzy przeszli czerwoną szkołę socjalistyczną.

Jonek. A tyś przecież też ryczoł, jak som przyznajesz!

Jura. Dło Boga, inaczej nie przypadało, bo przecież nie będziemy na swoich zgromadzeniach czerwonych głowocy słuchać. Rozwoż sobie tylko: „Katolickie stowarzyszenie górników i robotników we Fryszacie“ zwołuje publiczne zgro-

madzenie również dla chrześcijańskich górników i robotników, a czerwoni głowocze pod opieką zbalamuconych robotników chcieliby przewodniczyć i rej prowadzić....

Jonek. A to mosz słuszność, żeście na to nie pozwolili.

Jura. Dlatego było trzeba tych buntyrzy przekrzyć.

Jonek. A czemużście ich raczej nie wyforowali?

Jura. Na bo ci taki był ścisk na sali i schodach i sieni, że nie było lza się ruszyć.

Jonek. A którzy głowocze tam byli?

Jura. Kunicki chcioł przewodniczyć, ale ani tam nie wyłoz.

Jonek. Bo takigo ćwiczka też ani bardzo nie widać.

Jura. I slyszolech tam o nim szumną historyjkę.

Jonek. Co też?

Jura. Oto przed porę dniami święcił czerwony Tadeuszek dom robotniczy w Dąbrowej. I miły Kunicki chciołby być posłem socjalistycznym, dlatego już długo umizgo się do robotników, urządził skłódkę i nazbierał ci piękną sumkę na ten dom. Lecz co się stało? W dniu socjalistycznego poświęcenia tego domu idzie tow. Kunicki jako tryumfator poważnym krokiem z pieniędzmi

w kapsie i ręka w ręce z Tadeuszkiem do lokalu. I aby się też cały czerwony świat o tem jego bohaterstwie dowiedział, zrobił szumne kozani o siebie, a zamiast „Amen“ sięgnął do kapsy po pieniądze, lecz — jakby piorun przed nosem mu był trzasnął — tak ci skamienioł, bo z pięknej sumki ani fuka w kapsie!

Jonek. Chaaa, chaa, chal Toć figiel! Na nie było tam Dawida z Cieszyna, bo on umie takie kunszty wywodzić.

Jura. Nie, tylko czerwieniec Reger tam był, a reszta sami wyznawcy czerwonego katechizmu.

Jonek. Do śmiechu to jest!... A dalej kto był na zgromadzeniu z czerwonych głowocy?

Jura. To się wie, że też tam był nasz Tadeuszek ze swoją ulubioną i skokoł ci jak opica w kłotce, roz był na stolku, tu zaś na stole i zaś na ziemi i wył jak nieboskie stworzenie...

Jonek. Ej, bo mu guńka tle. Dalej kto tam był?

Jura. Nareszcie się ci też Pieter Cingier wygramuloł na krzesło.

Jonek. Też tam był? — Ej, widać, że strach idzie na czerwieniec.

Jura. Bo by też ci balamonci i wyzyskiwacze biednego ludu musieli do jednego pokapać, gdyby nasi się zorganizowali!

ustawy istnieją, to wina samych katolików. A że tak jest, tego przykładem Francya i Niemcy. We Francyi lud jest katolickim, ale widać wybrał złych posłów. Bo przecież wszystkie ustawy antykościelne zostały tam przeprowadzone jedynie przez posłów, których lud wybrał. I dzięki tym posłom dziś we Francyi wyrzuca się zewsząd krzyż, wyrzuca się ze szkoły religij, zamyka się kościoły i t. d. Ale ten sam lud katolicki francuski, mimo takiego stanu rzeczy, jak ślepy brnie jeszcze dalej. On przy nowych wyborach wybiera znów takich samych posłów. Dlatego też ta arcychrześcijańska Francya stała się dziś miejscem ucisku Kościoła katolickiego. A teraz weźmy drugi przykład, Niemcy. Państwo to jest przeważnie protestanckie. A mimo to tam Kościół katolicki ma największą wolność, zwłaszcza po zwycięstwie w t. z. walce kulturalnej. Dziś posłowie katolicycy w Niemczech zjednoczeni są w t. zw. centrum i są najsilniejszą partją w parlamencie i nie pozwalają na uchwalenie ustaw wrogich Kościołowi. A posłów tych wybierali katolicycy w Niemczech. I dlatego i nam czas obudzić się i wybierać naszych posłów. Rządy liberalów dały nam się już dość we znaki i przyniosły nam nie mało szkody. Od r. 1861 — 1879. miała w Austrii rządy w ręku partya liberalna. Przez ten czas nie wyszła ani jedna ustawa przeciw fałszowaniu środków spożywczych. A dlaczego? Ażeby żydzi, którzy w pierwszym rządzie fałszują środki spożywcze, mogli i nadal truć lud fałszowanymi produktami. Przez ten czas nie uchwalono też ani jednej ustawy, ograniczającej pracę robotnika. A to dlatego, żeby pracodawcy mogli go jak najbardziej wyzyskiwać. Liberali nie opodatkowali giełd zbożowych, aby żydzi mogli nadal robić na giełdach milionowe majątki.

Od r. 1879. t. j. od czasu, gdy do parlamentu weszła część posłów chrześcijańskich, zaczęło się zmieniać na lepsze. Uchwalono parę ustaw, biorących w obronę lud pracujący. Ale w ostatnich czasach znowu dzieje się gorzej. Na widownię polityczną coraz śmielej występują socjaliści. Tym zachciwa się rozerwalności małżeństwa, wolnej szkoły i t. p. Jak oni dbają o lud, świadczy w tych dniach w parlamencie omawiana sprawa rejonowania buraków cukrowych.

Uchwalono ustawę, na mocy której utworzono pewne okręgi ziemi, t. z. rejon, z których nie wolno buraków cukrowych wysłać do innych miejscowości. Przez to chłop uprawiający buraki cukrowe nie śmie ich wywozić poza swój rejon i jest zmuszony sprzedać je właścicielowi cukrowni, znajdującej się w jego rejonie. A ten właściciel sam dyktuje ceny. Ustawa ta jest wprost škodliwa dla wieśniaków, a przecież za nią głosowali socjaliści, ci „obroncy ludu”. Z powodu drożyzny mięsa wpadli socjaliści na gospodarzy, że drogo sprzedają bydło; już im żal tego, że chłop coś więcej zbierze za swój dobytek. Domagają się otwarcia granic, a przez to cena bydła w kraju obniżyłaby się. A przecież socjaliści, gdyby byli prawdziwymi obrońcami ludu, byłiby się starali raczej uzyskać niżnienie tariff kolejowych dla przewozu bydła, przez co potaniałoby i mięso. Tak na każdym kroku działają socjaliści na szkodę ludu.

Obłudę ich wykazuje najlepiej to, że ich gazety krzyczące ciągle: precz z kapitałem, są zało-

żone właśnie z pieniędzy kapitalistów. Socjalistyczne pismo „Arbeiter-Zeitung” założył kapitalista wiedeński Moritz Frisch; „Vorwärts” założył kapitalista Singer, fabrykant, który swoich robotników traktuje jak bydło robocze. „Naprzód” w Krakowie i wiele innych pism socjalistycznych powstało z pieniędzy żydowskich i wielu kapitalistów płaci tym gazetom subwencje. A że te gazety; wydawane za pieniądze kapitalistów, nie mogą pisać na szkodę tychże, to każdy chyba zrozumie. Widać więc z tego, jakimi obrońcami ludu są socjaliści i socjalistyczni posłowie. Dlatego my katolicy musimy mieć innych posłów, posłom dobrych katolików. A tych dadzą nam tylko wybory. Dlatego do wyborów każdy stanąć powinien. Wy kobiety w dzień wyborów nie trzymajcie mężów w domu, wypędźcie ich (huczne brawa). Jeżeli wybory wypadną w niedzielę, raczej do kościoła nie iść, a iść do wyborów. Gdy ci się dom pali, to będziesz go ratował, a dopiero potem pójdziesz do kościoła. A tu się pali całe państwo. Nie dosyć bić brawa, ale trzeba iść do wyborów samemu i pouczyć innych, że mają pójść do wyboru. Nie wstydić się, jeżeli ktoś powie klerykałom, owszem, jesteście i będziemy klerykałami, bo tak nam kazuje Bóg, Kościół i sumienie. Niech myśl o pójściu do wyborów prześladowuje nas wszędzie, niech nam spać nie da. Gdy Szwedzi napadli Polskę, poddawały im się całe kraje. Naród nie mógł się obudzić. Ale gdy wróg targnął się na naszą świętość Częstochowę, cały naród porwał za broń i wypędził luterskiego najeźdźcę. I do nas wpadł wróg. Ludu śląski, i ty powstań i broń się. (Podczas końcowego przemówienia zgromadzeni bili szalone brawa, a zapal doszedł ku końcu mowy do zenitu. Mowca odbiera ze wszystkich stron gratulacje.)

Po tak świetnej mowie ks. Kałuży zabrał głos ks. prof. Londzin z Cieszyna. Mowca wspomina, że w komisji dla reformy wyborczej posłowie chrześcijańsko-socjalni, znając opieszałość katolików, starali się przeprowadzić ustawę nakazującą każdemu pod karą stanąć do wyborów. Mowcy projekt ten podobał się, lecz niestety nie uchwalono go tak jak brzmiał, lecz ten t. z. przymus wyborczy pozostawiono wolnej uchwale pojedynczych sejmów. Na Śląsku zapewne przymus wyborczy nie będzie uchwalony, bo liberali i ich przyjaciele socjaliści takiej ustawy nie uchwalą, bo w razie przymusu wyborczego mogłoby z ich mandatami być krucho. Mowca prosi obecnych, aby dali przyrzeczenie, że w dzień wyboru jak jeden mąż staną do urny wyborczej. Oklaski zebranych świadczyły, że przyrzeczenie takie dają i spełnią.

Ponieważ właśnie zadzwoniono na pacierze, więc na wezwanie ks. proboszcza całe zebranie zmówiło wspólnie „Aniół Pański”.

Zabrał następnie głos p. Adam Cieślak. Mowcę przykro dotyka, że na zgromadzeniach zawsze się mówi i w „Gwiazdce” się pisze, że katolicy są ospali i sami sobie są winni. Mowca temu nie przeczy, ale jeżeli lud spał, to dowód, że go nikt nie budził, a więc spali i księża i nauczyciele. (Gromkie brawa). Ale skoro księża teraz budzą lud — więc cześć im za to; niech nie ustają w tej pracy i nie zrażają się przeciwnościami.

Niech też obok księży staną do pracy nauczyciele (brawa), bo oni już w dzieci mogą wszczepiać tego ducha czynu; niech stworzą swój własny katolicki związek, aby lepiej mogli pracować. Mówi też mowca o potrzebie zabezpieczenia na starość i zachęca gorąco do prenumerowania pism katolickich, u nas: „Gwiazdki” i „Pocztówka niedzielna”. Pieniądze za kwaterek wódki tygodniowo mniej wypitej wystarczą na zaprenumerowanie „Gwiazdki”, za 1/2 kwatarki na „Pocztówkę niedzielna”. Mowę p. Cieślaka przyjęto z zapalem.

Zabrał następnie głos ks. Tomanek z Cieszyna. Przedstawił on walkę stronnictw, jaka się tu toczy. U nas na Śląsku wre jak w kotle. Katolicy przez swoją ospałość zaciągnęli wielki dług, prawie 10.000 talentów, jak mówi ewangelia niedzielna, wobec siebie samych, Kościoła i społeczeństwa i wobec swojego potomstwa. Zamiast pracować wspólnie, to się katolicy dusili jak ci 2 słudzy w ewangelii o 100 groszy, to znaczy o drobnotki, procesowali się, przesładowali, dokuczali sobie nawzajem za bagatele i tak siły swe rozprasali. Ale dług ten nie jest jeszcze tak wielki, żeby go spłacić nie można. Dziś jeszcze czas. Od wyborów zależy nasz los, wszyscy pojmują ich ważność. Dziś odbywają się aż trzy zgromadzenia na Śląsku. Tu w Jabłonkowie budzimy lud górski z ospałości. We Fryszacie kładą katolicy kamień węgielny pod katolicką organizację zawodową, jako przeciwwagę socyalistom. W Oldrychowicach urządza zgromadzenie poseł dr. Michejda, który widząc, że w ostatnich czasach „Związek”, nie mając zaufania do wspólnego posła, zaczyna się ruszać, stworzył na gwałt nowe stronnictwo, które nazwał szumnie „polskiem stronnictwem narodowym”. Jak gdyby tych stronnictw jeszcze było mało! I dziś urządza on zebranie w Oldrychowicach, bo czuje, że mandat jego jest bardzo zagrożony. Ale lud katolicki potrzebuje posła któryby bronił także ludności katolickiej. (Brawa.) Nawijując do współpracownictwa nauczycieli, mowca oświadcza, że słowa jego, powiedziane na zebraniu w Pastwiskach, źle zrozumiano.

Połączenie się nauczycieli w organizację katolicką, nie oznacza „rozbijania sił”, nie znaczy, aby nauczyciele w sprawach zawodowych nie mieli iść razem, owszem, w sprawach zawodowych powinni iść razem, jak to zresztą dotychczas robili. Ale uważając wiarę i narodowość za dwa co najmniej równowartościowe czynniki, powinni się nauczyciele katolicycy dla wspólnej pracy społecznej połączyć w katolicki związek. W tym też duchu stawia mowca rezolucję. Następnie zachęca ks. Tomanek do zwyciężania i usuwania choć powolnego lecz ciągłego dwóch wad, które są przyczyną że nami pogardzają: głupoty i pijaństwa. Głupotę i ciemnotę rozprasza się oświatą a tę zdrową niesfałszowaną oświatę zaczerpnąć można z dobrych gazet i książek. Czytajcie, abonujcie „Gwiazdkę Cieszyńską”, przystępujcie do „Dzieńdztwa błog. Jana Sarkandra”. Drugą naszą wadą to alkoholizm, pijaństwo. Wzywa mowca zebranych, by wszyscy, każdy w zakresie swej działalności, przyczyniał się do tłumienia tego nałogu, tej dżumy, które pożera nie tylko dobrobyt ale i dobre imię i poważanie ludu śląskiego. Żeby usunięto dla słabych bliską sposobność do pijaństwa i upijania się, wnosi nareszcie mowca rezolucję w sprawie zamykania putyk i wódczarń w dniu przedświąteczne i dnie zapłaty o godz. 5. wieczorem. Wnosi także nareszcie rezolucję co do zabezpieczenia dostatecznej liczby rąk do pracy na roli. P. Cieślak wzywa, aby w każdej gospodarstwie domagać się „Gwiazdki”. Ks. prof. Londzin mówi o zabezpieczeniu na starość rolników i wnosi dotyczącą rezolucję. Wszystkie rezolucje uchwalono jednogłośnie. P. Bagiński, delegat „Związku” zachęca do wpisywania się do „Związku”, ks. prof. Londzin wzywa do składek na Internat błog. Melchiora Grodzieckiego, ks. Kałuża wzywa do wpisywania się do „Czytelnicy katolickiej” w Jabłonkowie. Wreszcie przewodniczący ks. radca i proboszcz Waschitzka dziękuje mowcom i ludowi za przybycie, wyraża życzenie, aby takie zebrania częściej się odbywały i okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza zamyka zebranie. Po zebraniu odśpiewano „Serdeczno Matko”. —

W Królestwie Polskim — a u nas.

Odkąd w Królestwie Polskim zaczęły się krwawe dni rewolucji, nadchodzą stamtąd z dniem każdym nowe wiadomości o mordach i grabieżach spełnianych na mieszkańcach miast i w rozmaitych instytucjach finansowych w Królestwie.

Jónek. A jakoś ty najbardziej krzychoł?
Fura. „Precz z oszustami i złodziejami!” i „Niech żyje nasz Zgórniki!”

Jónek. A nie zawrzyli cię?
Fura. Katactam. Czerwony głowocz, oszust albo złodziej, to je na jedno.

Jónek. Ej, smutno to prowdą... A jako teraz będzie?

Fura. Na słyszolech, że sobie urządzimy we Fryszocie w niedzielę, dnia 11. listopada poufne zebranie dla zaproszonych górników i robotników.

Jónek. Ej, to muszę też przyjść, choćby kije z nieba padały.

Fura. Na cóż powiesz ty nowego? Gdzieś był?

Jónek. Nie byłech bardzo daleko, bo moja staro była jakosi słabo, tak mie prosiła, żebych ją daleko nie odchodził.

Fura. No, toś też słusnie zrobił; widać, że se ją jeszcze wożysz.

Jónek. Tózech szoł se tam ku Ligocie, takech się też wstawił „pod kopiec”, albo jak to Niemcy powiadają „zum Felsen”.

Fura. No, toś tam jisto co nowego usłyszoł.

Jónek. Nowego moc ni, ale jeszcze ci muszę powiedzieć do końca to, co ci zaczoł mówić w niedzielę, boch ci wszystkiego nie powiedział.

Fura. Na bobyś se tego wszystkiego tak na roz nie spamiętoł.

Jónek. Jakech se wyložł nad te gospodę, słyszolech dzwonić na katolickim kierchowie. Jo się też śpiechom, bo se myślę, że tam będzie pogrzeb, że się też pomodłę; idę dali, alech nie widziol.

Fura. No i czemuż tak dzwonili?

Jónek. Na pytolech się co to mo być; ludzie mi mówią, że wanielicy przywieźli dzwon i że to katolicy temu dzwonowi taką parade robią.

Fura. Nale nie pleć, żeby dzwon dzwonowi wydzwaniol. Na gdóż też tam kozol dzwonić?

Jónek. Mie tam powiadali, że to ten panoczek, co się już po trzeci roz ożenił.

Fura. To jo o tem nic nie wiem.

Jónek. Mie tam prawili, że wiesiolo nie było, bo chłop tej żeński jeszcze żyje.

Fura. Nale chruzał To tam piekni katolicy!

Jónek. No, wszyscy też nie tacy! Jest tam jeszcze pore dobrych.

Fura. Chwała Bogu, że ich tam jeszcze choć pore dobrych katolików. No, to my tam musimy więcej razy zajrzeć, aby ich pouczyć.

Jónek. Tak zrobimy. Ale już mi trzeba iść dali, bo tam moja staro niecierpliwie na mię będzie czekać. Z Bogem!

Fura. No z Panem Jezusem! —

W najnowszych czasach słyhać już o grabieżach i mordach niestety i blisko nas, w sąsiedniej Galicyi.

Niejednemu dziwnem się może zdawało, że „Gwiazdka”, jakoteż i inne pisma katolickie uważały i uważają socyaldemokrację za źródło tej gangreny społecznej, jaka w zastraszający sposób się rozszerzyła w Królestwie i uczyniła tam życie poprostu nie do zniesienia, a która się później zaczęła przedostawać do Galicyi. Kto jednak bliżej się przygląda działalności partii socjalnodemokratycznej w Królestwie, ten przekona się wnet, że socjalna demokracja jest istotnie matką i nauczycielką bandytów i zbrodniarzy tam grasujących. Socjalna demokracja wszelakich odcieni w Królestwie Polskiem utrzymuje oddziały stałe, niemające innego zajęcia, t. z. „bojowców”, którzy zajmują się rabunkami sklepów, kas, obywateli miasta i okolicy. Zrabowane pieniądze „bojowcy” znoszą do kasy partii socjalistycznej, która je spotrzebowuje na zakupno rewolwerów i amunicji, oraz na wypłatę sutych pensji generałom i oficerom partyjnym.

Ci sami „towarzysze” — „bojowcy” — zajmują się z polecenia partii strzelaniem tych wszystkich robotników i innych, którzy stają w poprzek zamiarom partii socjalistycznej (oprócz tych, których strzelają przy rabunku). Z polecenia partii socjalistycznej zostali zastrzeleni przez „towarzyszy” s. p. P. Ryniewicz, W. Baranowski i wielu innych robotników chrześcijańskich, którzy się sprzeciwiali robocie czerwonych „towarzyszy”.

Znamiennem jest, co na odbytem zjeździe partii socjalistycznej we Lwowie, latem b. r., powiedział członek komitetu wykonawczego uchwał zjazdowych P. P. S. (a więc jedna z najwyższych głów) a co podaje jedno z pism warszawskich:

„Będziemy ich strzelać jak psów (rozumie się robotników chrześcijańskich), żonatych czy nie żonatych, dietnych czy bezdietnych.” Taką miłością „braterską” palają serca „towarzyszy” w Królestwie do robotników chrześcijańskich.

W ostatnich miesiącach wytworzyły się oprócz „bojowców” partii socjalistycznych w Królestwie bandy rabusiów i zbrodniarzy, które operowały na własną rękę, siejąc śmierć tak w mieście jak i na prowincyi, a grabiąc przytem i łupiąc co się dało. Niedawno udało się policji warszawskiej wytropić dwie bandy rabusiów i zbrodniarzy (o czem już „Gwiazdka” donosiła).

I oto, co się pokazało! Pokazało się, że znaczna część bandytów, zwłaszcza w szajce noszącej nazwę: „Zmowa robotnicza” jest uczniami socyaldemokracji.

Partya socyaldemokratyczna przygarnęła ich do swoich szeregów i jako troskliwa matka i nauczycielka uczyła ich nienawidzić „burżujów” (posiadających), dała im rowolwery do rąk, uczyła ich robie próby bandyckie, słowem wychowywała ich na „towarzyszy” w całem tego słowa znaczeniu. Lecz kiedy uczniowie już dorosli do swego zadania i stali się godnymi nazwy: towarzysza-bandyty, wyemancypowali się z pod komendy matki-nauczycielki partii socjalistycznej i zaczęli gospodarować na własną rękę i jak na mistrzów przystało, przybraли sobie do pomocy sługi, których cwiczyl w rzemiośle bandyckiem. Matka i nauczycielka, partya socjalistyczna, w miejsce wyzwolonych „towarzyszy”, którzy osiedli już na „własnym chlebie”, do szeregu „bojowców” tresuje sobie nowe siły, które gdy już będą doskonale wyćwiczone, pójdą sobie znowu na własną rękę gospodarować, albowiem te kilka rubli, które partya wypłaca „bojowcom” jako udział w grabieżach, jest dla „towarzyszy” za mało, a nie mogą osiągnąć sprawiedliwego rozdziału łupu, rzucają jarzmo partyjne i idą sami łupić dla siebie. Takie społeczeństwo wychowuje partya socjalistyczna w Królestwie Polskiem. Tak wygląda „prawo moralne” socjalistyczne.

A u nas? U nas nasi dowódcy socjalistów zachwycają się każdą wiadomością o obrabowaniu jakiego banku, wozu pocztowego lub sklepu. Nasi „towarzysze” zachwycają się sprawnością i zdolnościami „bojowców”, którzy tak zręcznie „konfiskują” wszystkie ruble, a czasem i życie opornych kasyerów lub „burżujów”. Nasz sztab jeneralski czerwony wdycha do czasu, kiedy będzie można „konfiskować” także austriackie korony z banków i od „burżujów”, albowiem coraz większa posucha w kasach partyjnych.

Nim jednak to nastąpi, muszą się nasi jenerałowie czerwoni zadowolić pieniędzmi „skonfiskowanymi” proletaryuszom przez „bojowców” w kasach chorych, związkach robotniczych, oraz towarami „konfiskowanymi” na kolejach. Tylko na-

czelny jenerał socjalistyczny, Daszyński, podobno miał to szczęście, że zdobył przy pomocy „bojowca” Kłosowskiego korony burżujów krakowskich z miejskiej kasy krakowskiej.

Niechże więc społeczeństwo nasze nie zapomina o tem, że i u nas są „bojowcy”, tylko ostrożniejsi — albowiem jeszcze nie czas do działania otwartego — którzy tylko czasem operują z bronią w rękę, zwykle jednak w cichości „konfiskują” korony, które im wpadną pod rękę. Niechże społeczeństwo nasze baczniej śledzi bieg wypadków, bo i u nas są coraz częstsze objawy, że socyaldemokracja wychowuje dzielnych „bojowców”, którzy kiedyś społeczeństwu przypomną (ba już przypominają) patrzenie przez palce na to, co dzisiaj robi socyaldemokracja, względnie jej dowódcy, a przypomnienie to będzie gorzkim, jak gorzkim jest dla społeczeństwa w Królestwie.

Nie trzeba więc zwlekać, tylko dokładać wszystkich sił, żeby zorganizować robotników w związki chrześcijańskie i tępić socjalną demokrację jako matkę i nauczycielkę bandytów i zbrodniarzy. —

K. Holeksa.

Korespondencya.

Z Cierlicka.

Nie wystarczy się ze socjalistów wyśmiać, bo tem się ich nie pokona, ale raczej wypada się niejednego od nich nauczyć. Taka myśl przyszła mi do głowy po przeczytaniu w nr. 72. „Gwiazdki” korespondencyi z Cierlicka w sprawie budowania „latarni”. Zaraz na pierwszy rzut oka nasuwa się nam pytanie, jak mogą socjaliści rej wodzić w gminie, gdzie na jakie 1600 mieszkańców jest ich może najwyżej 60. Jak mogą rozstrzygać w sprawie, obchodzącej nie tylko robotników, ale przedewszystkiem rolników, a nawet pośrednio całą gminę. I to jeszcze po odbytem tu świeżo zgromadzeniu „Związku śl. katolików”, które powagę socjalistów naszych znacznie osłabiło! Gdzież przyczyna tak nieprawdopodobnego na pozór obrotu rzeczy? Uderzmy się w piersi, a przyznajmy się szczerze — u nas, w naszej opieszałości! Cofnijmy się nieco wstecz, dla udowodnienia tych gorzkich słów. W lipcu b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Stowarzyszenia spożywczego dla robotników i rolników w Cierlicku”. Było dosyć burzliwe, krytykowane zarząd, nie wchodzę w to, czy słusznie czy niesłusznie, a wreszcie przystąpiono do wyborów uzupełniających, przy których weszli do zarządu prawie sami socjaliści. Dlaczego, czy może mieli większość? Gdzie tam! Ponieważ z poważnych gospodarzy wybieranych nikt wyboru nie przyjął, by się nie musieć „żrać” ze sudruchami, a w rzeczywistości by nie musieć się trochę bezinteresownie poświęcić dla dobra drugich. Bo przecież, gdybyście byli wybór przyjęli, to byłby został w zarządzie tylko jeden socjalista, którego łatwo było w następnym roku się pozbyć, a konsum cały byłby w poważnych rękach i nie byłoby nigdy przyszło do budowy „latarni”. Tak, ale do tego trzeba poświęcenia, wytrwałości i bezinteresowności. Trzeba zrobić nie jeden „chodnik” do miasta, trzeba co tydzień przychodzić na posiedzenia zarządu, kontrolować i szkntrować kasę i t. d., a do tego znajdują dosyć odwagi i czasu, dążący świadomie do swego partyjnego celu „głupi sudrusi”, a najwyżej jeszcze chałupnicy, którym na konsumie więcej zależy, ale nie mieli odwagi ni czasu i nie mają ludzkie poważni, lecz niestety za wygodni i opieszali. Czyż mieliśmy przegrać na ostatniem walnem zgromadzeniu? Na zgromadzeniu tem przeszła budowa „latarni” 43 głosami przeciw 11. Gdzież więc byli rolnicy? Taksamo było przy powstaniu obecnego „Stowarzyszenia spożywczego”. Któż powołał je do życia? Przeważnie robotnicy i chałupnicy, bo tym najwięcej na powstaniu spółki spożywczej zależało, a poważniejsi gospodarze kiwali nieufnie głowami i dopiero później zaczęli powoli przystępować za członków. Tak będzie i teraz. Ubożsi, którym na istnieniu „Stowarzyszenia spożywczego” zależy, nie puszczają go, a socjaliści swoje przeprowadzą, a my będziemy dalej ręce trzymać w kieszeniach a drwić z „latarni”, która tymczasem będzie lud nasz i dzieci demoralizowała, jak się to dzieje w Gór. Suchej. Powiadacie, że założycie konsum dla siebie przy „Kółku rolniczym”, ale czy i kiedy do tego przyjdzie, to przy takim „ruszaniu się” wielkie pytanie. Tak więc uczyć się nam trzeba od socjalistów, przedewszystkiem ruchliwości, poświęcenia i energicznego dążenia do raz wytkniętego celu. Dopóki tego się nie nauczymy, dopóki poważniejsi nie wezmą energiczniej spraw w swe ręce, dopóty przegrywać będziemy zawsze i płacić sudruchom na posta-

wienie „latarni”, a w niej „Unii”. Weźmy sobie przykład z Łak. Cemu tam „Stowarzyszenie spożywcze” nie jest w rękach socjalistów, choć ich tam więcej jak w Cierlicku?

A więc nie usuwać się, ale energicznie do dzieła, bo dość już tych zgnilych stosunków! —
nie-Kikut.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Ostatnie dwa tygodnie zaznaczyły się w dziejach wewnętrznej polityki austriackiej, względnie austro-węgierskiej. Najpierw ustąpił minister spraw zagranicznych hr. Goluchowski, w ślad którego poszedł minister wojny Pitreich. Te dwie dymisy są dostatecznym objawem dążeń Węgrów, którym obaj ministrowie ustąpili. —

— Ważniejszem jeszcze było uchwalenie w komisji reformy wyborczej; nowa reforma wyborcza może zmienić do gruntu wewnętrzne sprawy Austrii. Bardzo ważną rzeczą jest upaństwowienie kolei Północnej, uchwalone przez parlament w dniu 26. b. m. Przez upaństwowienie tej kolei stało się zadość dawno objawianym życzeniom Słowian, zwłaszcza Polaków, a państwo również na tem zyska. Zasługę koło upaństwowienia kolei Północnej ma niewątpliwie minister kolei Derschatta, ale większą jeszcze Koło polskie w Wiedniu, które w tej sprawie stanęło jak jeden mąż. —

— Ministrem obrony krajowej został zamianowany komendant korpusu w Josefsztadzie Latscher. Nowy minister liczy 60 lat. — Szefem sztabu generalnego w miejsce hr. Becka został mianowany komendant korpusu w Innsbrucku, Hessendorf, jego zastępcą generał-major Schemna. —

— W komisji dla reformy wyborczej uchwalono również wniosek posła Starzyńskiego, dotyczący rozszerzenia kompetencji Sejmów. —

ROSYA. Wielkie zainteresowanie w politycznych kołach w Rosji budzą odbywające się w Petersburgu obrady zjazdu członków centrum Rady państwa. Centrum Rady państwa (tyle co Izby Panów) zaznacza wyraźnie swoje dążenia konstytucyjne, a zwłaszcza energicznie staje w obronie praw Dumy i staje w drodze samowoli rządu w sprawie reform. Na jednym z posiedzeń zjazd centrum oświadczył się stanowczo za zaprowadzeniem samorządu miejscowego w całej Rosyi. Ale ważniejszem niż uchwały centrum Rady państwa jest to, że car zgodził się na projekt nowej ustawy, która dotyczy ważnej reformy społecznej. Na mocy tej ustawy ma być zniesiona dotychczasowa wspólna własność gminna. Każdy chłop otrzyma odpowiedni kawał ziemi na wyłączną własność, którą będzie mógł rozporządzać zupełnie dowolnie. Ustawa ta ma być wkrótce przez cara podpisana. —

— Rozchodzą się też pogłoski, że w dniu 30. października b. r., (jako w rocznicę nadania ukazu konstytucyjnego ma car udzielić, amnestyi, która ma się rozciągać na zesłanych na wygnanie na mocy ochrony nadzwyczajnej, i na przestępców prasowych, którym kara ma być zmniejszona. —

— Rewolucyoniści rosyjscy dali ponowny objaw swego życia w kilku napadach. W Petersburgu na moście w południe w dniu 27. b. m. nieznany sprawca rzucił bombę pod wóz, wiozący 600 tysięcy rubli. Od wybuchu bomby padł jeden koń, drugi został raniony. Eskortujący wóz urzędnicy i żandarmi zostali zasypani strzałami z rewolwerów. Rzucone jeszcze 3 bomby zraniły 3 żandarmów; napastnicy opanowali wóz i zabrali pakiety, zawierające 386 tysięcy rubli, które wręczyli jakiejś kobiecie. Kobiety tej nie złapano. W pościgu został zabity jeden z bandytów, 6 z nich schwytano, jeden z nich widząc, że nie ujdzie pogoni, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Od wybuchu bomb zranionych zostało kilku przechodniów. — W Kałagaju 5 bandytów wpadło do kancelaryi gminnej i zrabowało 17.900 rubli. — W Tomsku zrabowano na ulicy jednemu z przechodniów 6.000 rubli. — W okręgu stawropolskim bandyci napadli na urzędnika podatkowego, zabili go i zabrali mu 25 tysięcy rubli. — W Sebastopolu zamordowano szefa policji Michajłowa. Sprawca został rozstrzelany. — Ponadto w całem państwie dokonano kilka napadów bandyckich. — Drugim objawem życia rewolucyonistów są strejki. W okręgu odeskim wybuchły strejki 24. b. m. w warsztatach kolejowych w Jekaterynosławiu i 2 innych miejscowościach. Liczba strejkujących wynosi kilka dziesiąt tysięcy. Obawiają się również w Petersburgu strejku urzędników pocztowych i telegraficznych. —

FRANCYA. Rząd francuski powziął już podobno decyzję, w jaki sposób ma przeprowadzić uchwałę o rozdziale Kościoła od państwa. Rząd grozi księżom, którzy nie zastosują się do ustawy, utratą praw obywateli francuskich, co spotyka księży postępujących według wskazówek władzy zagranicznej (tu Rzym), lub nie uznających ustawy francuskiej o organizacji służby Bożej. Również powołani zostaną księża do wojska jeszcze na rok, jeżeli już rok służyli przy wojsku. Do tego doprowadziły rządy masonsko-socjalistyczne. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Chrześcijańskie zgromadzenie górników i robotników we Fryszacie** zostało przez socjalistów rozbite. Nie pozwolili na **robotniczym** zgromadzeniu przewodniczyć **robotnikowi**, lecz chcieli **lekarza** uczynić przewodniczącym. Dalej chrześcijańskiego **robotnika** Zgórniaka nie dopuścili do słowa na zgromadzeniu **robotniczym**, bo tak kazał nie nie wierzący Reger, wołający: „Precz ze Zgórniakiem!”, ten Reger, który nigdy **robotnikiem** nie był. Ubolewać należy, że czerwone cielątka czy wileczątka **nie poznały zdrady przywódców**. Przywódcy nawołują ciagle do organizacyi! A kiedy nieorganizowani jeszcze robotnicy mają się i chcą organizować, to przywódcy rozbijają zgromadzenie! Bliższe szczegóły w numerze następnym. —

— **Z »Czytelni katolickiej«.** W niedzielę, dnia 4 listopada b. r. urządziła »Czytelnia katolicka« odczyt w sali »Dziedziectwa błóg. Jana Sarkandra« na Starym Targu w Cieszynie. Odczyt odbędzie się po niesporach. Po odczycie zabawa. Wydział »Czytelni katolickiej« żywi niepłonną nadzieję, że tak Szan. Członkowie »Czytelni«, jak też osoby nam życzliwe, nie tylko sami z rodzinami przyjdą na odczyt, ale też swoich znajomych na odczyt zaproszą. Spodziewamy się, że w niedzielę sala »Dziedziectwa« będzie przepełniona. —

— **Szkola rolnicza zimowa w Cieszynie.** Kurs zimowy zaczyna się co roku w dniu 3. listopada. Że jednak w roku bieżącym termin ten przypada na sobotę, w którym to dniu nauka trwa tylko do południa, przeto dla uniknięcia kosztów utrzymania kilkunastu uczniów przez sobotę i niedzielę rozpocznie się kurs tegoroczny w dniu 6. (szóstego) listopada, we wtorek o godzinie 8. z rana. Uczniowie, zapisani do szkoły, powinni przybyć wszyscy jeszcze w dniu 5. (piątego) listopada, t. j. w poniedziałek, i zgłosić się w szkole rolniczej przy ulicy Saska Kępa, nr. 9., piętro I. Każdy uczeń ma przywieść ze sobą pościel, oraz według możliwości nieco dodatków do kuchni wspólnej, jak ziemniaki, kapusta i t. p. — *Dyrekcja szkoły.*

— **Majątek Odry,** nabyty przez Andrzeja hr. Potockiego, obejmuje 3.300 morgów, a w tej ilości 2.260 świerkowego, dobrze zagospodarowanego lasu. W skład tych dóbr wchodzi 4 folwarki o murowanych budynkach, pokrytych czerwoną dachówką, cegielnia pierścieniowa, tartaki, piękny park i pałac przed kilkuset laty zbudowany przez Fürstenbergów. Pałac (o ścianach 1 1/2 metrowych) mieści 36 obszernych, umeblowanych komnat, znakomicie utrzymanych. Inwentarze tak martwe, jak żywe, doskonałe. Stan żywego inwentarza wartościowy — krowy rasy Kuhländer. Fakt nabycia majątku na Śląsku przez polskiego magnata, ma dla Śląska wielkie znaczenie, dlatego warto o tem wspomnieć. W tych dniach objęła ta dobra polska administracja. —

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego«** złożyli: p. Franciszek Kocyk, składka zebrana w gospodzie p. Barabasza w Hermanicach 1 K 20 h; p. Franciszek Maryniok, bronzownik w Końskiej 2 K; p. Józef Gawłowski w Pruchnej: składka zebrana na weselu p. Wincentego Brachaczka, z Małych Kończyc z p. Zofią Węglorówną w Pruchnej 7 K; składka zebrana przez p. Jana Fobra, właściciela cegielni przy wyborze wójta i radnych w Pastwiskach 4 K 50 h; p. Roman Hess, malarz w Cieszynie 4 K; ks. Karol Paździora, proboszcz w Ochabach 10 K; składka zebrana przez p. Jana Małysza z Dolnego Żukowa na weselu p. Franciszka Brannego z p. Joanną Latoszyńską w Sibicy 9 K 10 h; składka zebrana na weselu p. Franciszka Sablika w Hażlach 6 K 22 h; składka zebrana na zgromadzeniu ludowym »Związku śl. katolików« w Jabłonkowie 47 K 28 h. —

— **Z Bielska-Białej.** Nowy kandydat na posła do Sejnu lwowskiego z miasta Białej wystąpił w osobie Rudolfa Lukasa, byłego burmistrza bialskiego, który jest właścicielem fabryki sukna. Wybór Lukasa, Niemca, jest zapewniony. P. Weiss musi uleść temu kontrkandydatowi. Ciekawym jednak posłem będzie p. Lukas, który nawet po polsku nie umie, a przecież w Sejmie lwowskim musi mówić po polsku. —

— Służąca w restauracji »Czytelni polskiej« w Białej 33-letnia Jachnikówna z Dolnego Międzyrzecza porodziła dziecko płci żeńskiej. Noworodka ukrywała w pralni przez trzy dni, poczem włożyła go pod blachę. Zwęglone zwłoki dziecka zauważył kelner Góralczyk. Wyrodną matkę oddano sądowi. —

— Wydział krajowy we Lwowie zakupił przy ul. Halcnowskiej grunt pod budowę nowego szpitala okręgowego. Byłby już wreszcie czas, aby zbudować nowy szpital, bo szczupły dzisiejszy szpital w Białej, zbudowany przy ulicy, którą całymi dniami jeżdżą wozy, przeszkadzając chorym, nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. —

— **Z Frysztatu.** (Znowu nieszczęście.) W czwartek wieczorem d. 25. b. m. pędziły konie w karcie bez woźnicy ulicą ratuszową i najechały na najwęższym miejscu przy wejściu na rynek na na wóz, wiozący budy jarmarczne. Konie zostały straszliwie zranione, karetta rozpadła się w kawałki. Pono musiano już zastrzelić konie, bo o wyleczeniu mowy być nie mogło. Poszkodowanym właścicielem jest burmistrz karwiński, który na szczęście był jeszcze między gośćmi polowania. Woźnica miał być pijany i woźac »na lepsze« różnych ludzi nie dozorował koni, które już przedtem musiały zostać zranione, jak na to wskazywała kałuża krwi przy Gorlicu, i może dlatego się spłoszyły. Wobec tego zdarzenia domagamy się, aby na skrajach tak wąskiej ulicy tylko krokiem jeżdżono, i żeby policja pilnie na to miała oko, zwłaszcza, że tą ulicą codziennie setki dzieci przechodzą. —

— (Utopienie.) Po jarmarku znaleziono w przykopie leżącego mężczyznę, utopionego czy zdrętwiałego wskutek zimna. Jest nim znany żebrak-pasterz, zwany Jurkiem. Alkohol, zdaje się, stał się jego zabójcą. —

— (Otrucie.) W tutejszym szpitalu zmarła pewna służąca po kilku godzinach choroby, mającej oznaki otrucia. Obdukcja wykazała otrucie. Otruta pochodziła z Morawy. —

— **Z Iskrzyczyna.** W niedzielę, d. 28. b. m. o godz. 8. rano postrzelony został na polach iskrzyczyńskich przez kłusownika Jan Szczurek z Ogródzonej, który pełnił obowiązki gajowego z ramienia p. Gorgosza z Cieszyna, dzierżawcy polowania w Iskrzyczynie i Kostkowicach. Jan Szczurek otrzymał strzał w głowę. Przewieziono go do szpitala w Skoczowie, gdzie walczy ze śmiercią. Liczy dopiero 26 lat. Sprawca po spełnieniu zbrodni miał uciekać w stronę Dębowa. —

— **Z Rudzicy.** Przed kilku dniami szedł tutejszy majster od drenaży, Jerzy Szender, wieczorem przez Roztropice, gdzie napadnięty przez nieznanego mężczyznę, łata ciężko pobity został. W stanie nieprzytomnym znaleziono zranionego i przeniesiono go do własnego pomieszczenia, gdzie odzyskał wkrótce przytomność. Tutejszemu kierownikowi posterunku, p. Elsnerowi, udało się wyszukać sprawcę w osobie Jana Mazura z Hażłacha, przeciw któremu wdrożono śledztwo. —

— **Z Ustronia.** W niedzielę, dnia 4. listopada odbędzie się w »Czytelni katolickiej« w Ustroniu odczyt. Po odczycie monologu, poczem zabawa z muzyką. Przy tej sposobności odbędzie się loteria fantowa na cel dobroczynny, a mianowicie na poratowanie pogorzelca gospodarza Gabzdyla. Dlatego Zarząd »Czytelni« prosi o łaskawe podarowanie na ten cel fantów, które się daje do wygr. Chodzi o to, żeby pospieszyć nieszczęściem dotkniętemu Gabzdylowi z wydatną pomocą. Wydział »Czytelni katolickiej« prosi tedy o liczne przybycie i nadsyłanie fantów. —

Rozmaitości.

— **Sporządzenie zwłok Rakoczego, Töke-lygo i towarzyszy.** Węgry obchodzili w tych dniach wielką uroczystość narodową. Za pozwoleniem króla sprowadzono z Turcji zwłoki narodowych bohaterów węgierskich Rakoczego, Töke-lygo i towarzyszy. Rakoczy, książę na Munkaczu w Siedmiogrodzie był zapalonym patriotą węgierskim. Dążył on do uzyskania niepodległości Węgier, a to można było osiągnąć tylko przez zbrojne powstania. To też Rakoczy ciągle walczył przeciw Austrii i w r. 1705. został przez ówczesny

rząd na Węgrzech obwołany zwierzchnikiem Węgier, a w r. 1707. została dynastia Habsburgów na Węgrzech pozbawiona tronu, którym rozporządzał Rakoczy, zostawszy nieograniczonym panem Węgier i Siedmiogrodu. Ale w r. 1711. nastąpił zwrot i Rakoczy musiał z kraju uciekać a Węgry leżały znowu u stóp Habsburgów. Rakoczy wraz z innymi powstańcami uciekł do Turcji, gdzie też umarł i dotychczas tam zwłoki jego spoczywały. Sejm węgierski zaś uchwalił ustawę, uznającą Rakoczego za zdrajcę. Dopiero obecny Sejm zniósł powyższą ustawę i za pozwoleniem króla zarządził sprowadzenie zwłok Rakoczego i towarzyszy do Węgier. Droga, którą wieziono zwłoki bohaterów, była jakby pochodem tryumfalnym, począwszy od granic Turcji aż do Budapesztu. Do Budapesztu przywieziono zwłoki w piątek i z dworca zawieziono zwłoki Rakoczego do kościoła św. Szczepana. W pochodzie wzięli udział wszyscy ministrowie, przedstawiciele rozmaitych władz i urzędów i wielkie tłumy ludów. Zwłoki Rakoczego z Budapesztu przewieziono do Koszyc, gdzie też spoczną. —

— **»Kapitan« z Köpenicku aresztowany.** Po długich ale energicznych poszukiwaniach udało się policji berlińskiej schwycić sprawcę rabunku kasy w Köpenick, który w mundurze kapitana przybył do tego miasta, kazał przyprowadzonym z sobą żołnierzom odwieść burmistrza na odwach w Berlinie, a sam zniknął. Ów pomysłowy człowiek nazywa się Wilhelm Vogt, jest z zawodu szewcem. W więzieniu przesiedział dotychczas 27 lat ogółem. Aresztowano go pod Berlinem. Vogt przyznał się do czynu; znaleziono przy nim jeszcze 3600 marek. — Prawnicy przypuszczają, że Vogt za ostatni swój »kawał« posiedzi 15 lat. Jak widać, łatwiej jest okraść, niż przechować. —

— **Kościół katolicki w Azyi.** W dniu 7. b. m. kapelan armii mandżurskiej, ks. Przyłuski (Polak), poświęcił kamień węgielny pod nowy kościół katolicki pod wezwaniem św. Stanisława w Nowym Charbinie w Mandżuryi. Kościół powstaje ze składek, które w wielkiej części składają Polacy. —

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historię Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w każdym domu katolickim. Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 10 h; w oprawie droższej 1 K 60 h.

Chałupa murowana,

razem ze stodołą, ogrodem owocowym i 6 jochami pola jest do sprzedania albo do wynajęcia od Nowego Roku. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u właścicieli

Maryl Heczkowej na Rudowie w Zamarskach l. 47.

W mieście Zatorze w Galicji, w kamienicy, w pierwszorzędnym miejscu położonej, jest

SKLEP

z dodatkowymi ubikacyami od 1. stycznia 1907 r. do wynajęcia. Bardzo ożywione targi tygodniowe. Urzędy, stacja kolejowa i telegraficzna w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli

Dr. Tarchalski, burmistrz miasta Zatora.

Przeniesienie do Ustronia!!

Józef Stefka, garbarnik

— dawniej w Hermanicach —
teraz w Ustroniu nr. 463, przy traktyerni przyjmuje surowe skóry wszelkiego gatunku do wyprawy, oraz je także kupuje po dobrych cenach.

Młodszy pomocnik

handlu korzennego poszukuje posady od 1. lub 15. listopada. Wiadomość w Administ. »Gwiazdki Cieszyńskiej«

W gminie Gródek Gospoda gminna

będzie wydzierżawiona w sobotę, d. 10. listopada b. r., o 2. godz. popołudniu w kancelaryi gminnej.

Wydział gminny zastrzega sobie prawo wyboru bez względu na wysokość oferty.

Bliższych wiadomości można zaczerpnąć u przełożonego gminy w Gródku.

Gródek, 4. października 1906.

Wydział gminny.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 3. listopada 1906.

Nr. 75.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

O zgromadzeniu chrześcijańskich górników i robotników we Frysztacie.

A więc już po zgromadzeniu publicznym, na którym chrześcijańscy górnicy i robotnicy mieli i chcieli radzić nad swoją biedą i jak się należy ratować!

Z radością powitali ludzie dobrej woli ogłoszenie o tem zgromadzeniu.

Z nieopisaną złością przyjęli je przywódcy socjalistyczni i ogłosili następującą odezwę w „Górniku“ i „Robotniku“: **„Palkarz Zgórniak z Krakowa**, który w Łakach groził naszym towarzyszom: **„A my was bić będziemy**, przyjeżdża do Frysztatu, gdzie 28. października o 3. popołudniu ośmielają się klerykali urządzić w sali browaru publiczne zgromadzenie górników i robotników. Towarzysze, górnicy! Przyjdźcie licznie na to zgromadzenie“

Nic dziwnego, że w niedzielę około 2. zaczęło się roić na drogach, wiodących do Frysztatu. Już długo przed trzecią napełniła się nasza największa sala, przedpokój, schody i sieni, a na ulicy jeszcze było pełno ludzi. Przybyli bowiem robotnicy chrześcijańscy bardzo licznie, nietylko z najbliższej okolicy Frysztatu, ale także z Cieszyna, Trzyńca, Ustronia i z wielu innych miejscowości.

Około mównicy gromadzą się mówcy chrześcijańscy, witani licznymi: **„Na zdar!“** W sali zaraz przy mównicy widnieje cały śląski sztab czerwony, towarzysze Reger, Cingr, Kunicki, Bączek i t. d. Za nimi chmara cielątek z poderzniętymi szyjami, bo czerwone jak od krwi. To część lewicy. Druga część lewicy i cała prawica zajęta przez naszych, między którymi tylko jakby straszaki stali czerwoni pojedynczo. C. k. komisarz p. Rothe chodzą zakłopotany, idzie ku mównicy, zgromadzenie się rozpoczyna.

Górnik Ryberek, prezes „Kat. Stowarz. górników i robotników we Frysztacie“, które zwołało to zgromadzenie dla chrześcijańskich górników i robotników, otwiera zgromadzenie pozdrowieniem górniczym **„Szczęść Boże!“** Wita obecnych, tak

licznie zebranych, i prosi, żeby wszyscy spokojnie się zachowywali i słuchali mówców, którzy mają mówić o sprawach robotniczych. Następnie udziela głosu dzielnemu proboszczowi z Łak, ks. Janszy.

Na to szybko jak piorun podnosi się Reger i woła: **„Musimy najprzód wybrać przewodniczącego**, bo zgromadzenie było ogłoszone jako publiczne. Tow. Kunicki będzie przewodniczył. Kto jest zatem?“

I wnet podnosi się cały szereg rąk ze strony socjalistów za Kunickim. Równocześnie widać ręce protestujące z naszej strony, a słychać głosy za prezesem Rybarkiem. Powstaje hałas nie do opisania. Reger wrzeszczy na całe gardło: **„Precz ze Zgórniakiem! On tu mówić nie śmie!“** Cielątka beczą tak jak wół ryczy. Na to nasi huknęli: **„Precz z Regerem, burzycielem porządku!“** Pan komisarz chodzi od Regera i towarzyszy ku księdom miejscowym, a od nich ku towarzyszom i pertraktuje o spokój. Nadaremnie.

Ks. Biłko bierze pozwolenie Starostwa i czyta wśród wrzasku ogłuszającego, że **„Kat. Stow. górników i robotników we Frysztacie“** urządziło zgromadzenie dla górników i robotników chrześcijańskich, że to jest zgromadzenie publiczne tegoż stowarzyszenia, a według statutu, zatwierdzonego przez c. k. Rząd krajowy, kierują prezes i jego zastępca obradami wszystkich zebrań. Prezes Ryberek powinien więc przewodniczyć.

Lecz głos jego był głosem wołającego na puszczy, gdzie dzikie zwierzęta ryczą i zagłuszają wszelki głos. **Głosiciel wolności Reger, nie zna wolności dla drugich**, kazał więc dalej hałasować, kiedy ktoś z naszej strony chciał coś powiedzieć. A kiedy zanosiło się na spokój, wtenczas sam chciał przemawiać, sądząc, że katolicy jako barany cierpliwie słuchać będą jego głupiej, bezbożnej gadaniny. Kilkakrotnie usiłował mówić taksamo Cingr. Lecz nasz lud nie przyszedł na zgromadzenie, aby posłuchać mów podjudzających bezbożnych i nie pozwolił im mówić, a to zupełnie słusznie, bo oni **pierwsi nikogo z naszej strony do głosu nie dopuścili**, chociaż nasi, jako zwolujący, mieli do tego najzupełniejsze prawo.

Krzyki: **„Precz ze Zgórniakiem! Precz z czerwoną hołotą! Precz z księżmi! Precz z ołtarzami! Precz z Regerem i burzycielami!“** były coraz częstsze. Reger wrzeszczy do Zgórniaka: **„Wyscie palkarze!“** Na to wskazuje Zgórniak na swoje blizny i woła: **„Wyscie palkarze! Oto znaki od kijów waszych towarzyszy, którzy mnie napadli bezbronnego i zabić chcieli, a obecnie pokutować muszą w kościele.“** Reger nie może mówić, więc jak dziecko na palcach i palcami na nosie robi różne znaki w stronę ku mówcom.

Położenie staje się coraz groźniejszym, wobec czego komisarz zamyka zgromadzenie.

Jest trzecia i kwadrans. Zgromadzenie się skończyło, apelacyi niema.

Ach jakaż to radość czerwonych! Reger przemienia się w chórmistrza. I już śpiewają **„Czerwony sztandar“**. **„Krew naszą długo leją katy; nasz sztandar płynie ponad trony; porządek stary już się wali, żywotem dla nas jego zgon. Precz z tyranami, precz z zdziercami! Niech zginie stary podły świat!“** Pan komisarz słucha cierpliwie tej pieśni rewolucyjnej, wzywającej do niesienia sztandaru ponad trony. Katolicy z oburzeniem przyglądali się tej prowokacyjnej komedii.

Nareszcie umilkły głosy, lecz komedia właściwa się dopiero rozpoczyna i trwa przez pół godziny. Pan komisarz wzywa do opuszczenia sali, lecz bez skutku. Reger — słuchajcie! — żąda, żeby nasi mówcy pierwsi opuścili salę. Sala ma jedyne wyjście, więc z mównicy przez całą salę trzeba iść, aż się przyjdzie ku wyjściu. I oto nasi mówcy mają się tłoczyć między czerwonymi ku wyjściu! Dlatego żądają od komisarza, aby rozpoczął opróżnienie sali od wyjścia i zrobił miejsce. Lecz nikt nie słucha. Komisarz — i to obrazić musiało katolików — prosi naszych o to, czego żąda Reger, aby zrobili początek i pchali się między towarzyszami ku drzwiom! Przechodzi drugi kwadrans, sala, jak od początku nabita, ludzie stoją nawet w oknach, bo ściścu wytrzymać nie mogą, pot okrywa twarze obecnych, lecz nikt się nie zabiera do wychodzenia.

Jura i Jonek.

Jonek. A ty każeś się zaś smykoł, byś mógł se ziemnioki wykopać.

Jura. Na dycech był w tej dziedzinie, coś mi to opowiadał, kaj to ich tela w tem gminnym urzędzie chce być, bo tobie niechciałem wierzyć, żeby w takiej postępowej gminie i takiego postępowca tam mają, żeby takie głupstwa jeszcze robili.

Jonek. Aha toś mi też niedowierzoł i polecioleś się tam podziwiać, tyś jest braciszek.

Jura. Toć tak!

Jonek. I cóżeś tam robił?

Jura. Na poszedłem do tego Pawła na te kępke, co to te ustawę wydoł.

Jonek. Na jakieś się go nie boł?

Jura. Jo mu doł pozdrowieni, a on mie zaroz poznoł, a że była pogoda i ciepło, poszli my za płot, tam baby ziemnioki kopały i mioł tam tragacz, przewrócił go do góry, położył dwa miechy na nim, a jego baba przyniosła czepnik kiszki i tak my obaj ją strzebali.

Jonek. Toś tam po tela zaszedł?

Jura. Ale nie, on mie prosił, żeby my już nie mówili o nim, że już zaprzestanie takich bzdurowić, że on już widzi, że mu to na nic idzie, że go też już ludzie dopalują i nie chcą go słuchać.

Jonek. A to się mu już też ta polityka zbrzydila i coż będzie z tą ustawą robił?

Jura. Powiedziol mi, że ją pod blachę do.

Jonek. Żeby mu tej blachy nie rozerwało, powiedziolęś mu?

Jura. Na zapomniolęch.

Jonek. Ty każdemu dosz jakąś radę, toś tela mógł powiedzieć: jeszcze się rozniewio i chynie pod blachę, może mu ją rozerwać i te bude, co siedzi w ni, też może się rozsuci i kaj będzie potem ten tatulek siedziol z tą familią, a przedtem się trzęsie od biedy jak żabi tarło. A potem coście mówili?

Jura. Jo go namowioł, żeby nie przeżywoł świniami katolików.

Jonek. Kiedy taki smak mo na nich, to może wziąć palec na przegibkę a tam... zabrać i obliżać. No a długo jeszcześ tam był?

Jura. Przyszedł ci jeden panoczek pod okulorami, ten co też do tej trójcy należy i siod se ku nom, pochlipol se też tej kiszki, a ten rudy mu powiadol: Gu namt her lehrer i poczyni ci rznąć po niemiecku i poszelech od nich i niechali cię jeszcze pozdrowić, ażeby my już o nich nie mówili.

Jonek. Dziękuję za pozdrowieni; a kaś potem szedł?

Jura. Szedłem ci kole tego gospodzkiego nad tą flakownią, co go też nazywają doktor od laksyrki.

Jonek. A czy się wyzno w tem?

Jura. Na pewno, że on jest bardzo szykowny ku temu, a gor żeńskim mo zaroz pomoc.

Jonek. A potem kaś szedł?

Jura. Idem ci drogą ku restracyji, a tu przy jednym domie stoi ci jedna dziewczka i mówi mi, jeśli bych nie wiedziol o jakim zenichu, żeby się rada wydać.

Jonek. Toś ji mógł poradzić dlo mego syna.

Jura. A idź mi tam, dyć się mi nie podobala, bo była bardzo gniado i ku temu za hrubo.

Jonek. Dyć mój syn też jest hruby.

Jura. Był bych tam więcej z nią mówił, ale nie mogłem.

Jonek. A czemu?

Jura. Na wypadła ci tam z tego domu jedna tako sztacheta w orkulorach i wrzeszczy ci na nas i przeżywo, aż hruza.

Jonek. A jo ją znam, to jest, co nikierogo czasu po drabinie na sztok lazła a zaglądała do okien, co tam ludzie robią, a też ka djoboł nie może, to one pośle.

Jura. Mo być tako ciekawo?

Jonek. Każeś potem szedł?

Wtem nadchodzi kierownik starostwa pan Bobowski w ubiorze cywilnym i słysząc o rozwiązaniu zgromadzenia, wstaje na krzesło i wzywa obecnych, aby się zastosowali do ustawy, nakazującej opróżnienie sali. Obecni słuchają w spokoju, lecz zamiast ruszyć się, odzywają się znowu głosy sztabu czerwonego: »Precz ze Zgórnikiem!« Pan kierownik powstaje po drugi raz i pod groźbą użycia odpowiednich środków powtarza ustawę i wzywa ponownie do wychodzenia. Reger widząc, że nie żarty, woła ku naszym mówcom po niemiecku: »Der Gescheitere gibt nach« (mędrszy ustępuje) i udając »mędrszego« wynosi się ze sztabem ze sali a za nim ruszają towarzysze. I po chwili rzadnieją rzędy, sala po chwili świeci pustkami.

Socjaliści zaradzili biedzie robotniczej, więc mogli iść, aby na rynku urządzić demonstrację.

Krew się burzy na myśl o zuchwałości, obłudzie i oszustwie przewodców socjalistycznych.

Na wieść o zgromadzeniu pisali, że »klerykałi ośmielają się« zwołać zgromadzenie publiczne we Frysztacie.

Katolicy! Patrzcie! Red. Reger uważa to jako zuchwałstwo, kiedy Wy w katolickim mieście chcecie mieć chrześcijańskie zgromadzenie. Gdyby żydzi przyszli obradować do katolickiego Frysztatu, byłoby to w porządku. Lecz dla katolików już tu niema miejsca publicznego, katolicy według Regera kryć się powinni gdzieś w norach.

Katolicy! Wy nie śmiecie już się ukazać otwarcie i przyznawać się, żeście katolikami, bo tak socjaliści kazują a przytem wołają: »O religię się nie troszczymy.« Jaka to zuchwałość i obłuda!

Tysiące robotników nie należy jeszcze do żadnej organizacji ani też do bezbożnej »Unii« należeć nie chcą ani nie będą. Socjaliści ciągle wołali i wołają: Organizujcie się!

Nareszcie po długim czasie chcą się łączyć, przychodzi robotnik z zawodu, katolik, który w przeciagu sześciu miesięcy zorganizował w zawo-
dowej organizacji kilkanaście set robotników w Galicyi. I cóż robią czerwoni przywódcy?

Nie pozwalają nawet na zgromadzenie. Zwołują swoich z całego Śląska, nawet z Ostrawy, **przychodzą wszyscy przewodcy śląscy** i jeszcze czują się słabi, aby odpowiadać katolickim mówcom, bo nie pozwalają im mówić. Co to za słabość! Co to za bojaźń, żeby ich zgnilizna się okazała!

»Zgórnikowi ulicę zrobić i wyrzucić go, potem może być zgromadzenie!« Tak wołał Reger, ten »nieustraszony« Reger, co się chwali, że każdemu potrafi w oczy prawdę powiedzieć. A ten Reger boi się stanąć oko w oko przed sekretarzem Zgórnikiem, robotnikiem z zawodu, człowiekiem małym i młodym! **»Popsuły naszych, gdyby mówił Zgórnik, dlatego nie śmieliśmy na to pozwolić,«** mówili socjaliści, idący w grupie Brzózki ze Stonawy. To świetne świadectwo ubóstwa!

Socjaliści, obłudnicy! A wobec tego jeszcze się chępić będziecie, że się nikogo nie boicie! Cały wasz sztab musi przychodzić, aby rozbić zgromadzenie! Żebyście nie musieli usłyszeć słówka z ust katolika!?

Socjaliści już także wcale wstydu nie mają. Zgromadzenie było dla chrześcian; oni zaparli się już chrześcijaństwa, wyzuli się z wiary, a jednak ośmielają się przyjść na zgromadzenie chrześcijańskie, nie aby się pouczyć albo drugich pouczyć, lecz aby je rozbić. Tak mówili czerwoni w sali, kiedy jeszcze niewiele było ludzi.

Najgorszym przytem jest to, że przybłądy bałamucą robotników naszych i przeciwko sobie szczwają. Polacy zbałamuceni wołają ciągle jakby byli Czechami: Na zdar, żeby tylko wymówić nie śmieli: **Szczęść Boże!** Robotnicy zbałamuceni nie mogą już ścierpieć nie tylko księdza — tegoby w łyżce wody utopić chcieli, — lecz nawet robotnika nie ścierpią, jeżeli jest porządnym katolikiem. Dlatego nie chcieli ani słyszeć o robotniku Rybarku, lecz żądali towarzysza Kunickiego na prezesa. (Pono się już raczej nazywa towarzyszem, niż doktorem. *Przyp. secera.*) Przybłądy bałamucą bezkarnie lud, bo przybłądzili do nas ze wszystkich stron: z Ameryki, z Czech, z głębi Rosyi i t. d., aby najbliższych zwrócić przeciw sobie. I te przybłądy nie zezwola, aby bratni robotnik przemówił do naszych.

A do tego z wyjątkiem tow. Cingra nie byli nigdy robotnikami, sami się narzucili na przywódców i chcieliby wszystkich powołanych przywódców usunąć.

Zgromadzenie pokazało jaskrawie, czem są socjaliści. Są oni jak nadęta żaba, która się coraz więcej nadyma, aby tylko jej się bano. Lecz biada jej, gdy się jej kto dotknie. Wtedy pęka i zdycha. Tak też socjalizm jest nadęty i lęka się, by się go kto nie dotknął. Pęka już, lecz latami jeszcze go chcą polatać, a taką łatą była demonstracja.

Dodać jeszcze należy, że po rozwiązaniu zgromadzenia poszli socjaliści z Regerem na czele na rynek i tam bez pozwolenia i bez żadnej przeszkody odbyli sobie zgromadzenie pod gołym niebem. Albo nie chciano im przeszkodzić — a wtedy jest to niesprawiedliwością — albo nie można było im przeszkodzić, a wtedy dziwić się trzeba, że władze nie przygotowały się na ten łatwo przewidziany wypadek.

Dzień 28. października 1906 zawiera dla katolików bardzo ważną naukę, już tyle razy powtarzaną, że **katolicy prawdziwi zupełnie zerwać muszą ze socjalistami i stworzyć muszą silną katolicką organizację.** Uznali też to nawet ci, którzy dotąd socjalistów znali tylko z opisu lub opowiadania, a było dużo takich, bo zgromadzenie liczyło co najmniej 1200 uczestników, z tego 300—400 czerwonych.

Nie pozwalają socjaliści otwierać się nam organizować, dlatego będziemy się organizowali na zebraniach za imiennymi zaproszeniami.

W tym celu odbędzie się w krótkim czasie zgromadzenie poufne, na które tylko ci przybędą, którzy chcą się łączyć bez pomocy socjalistów.

O zebraniu w lokalu »Kat. stow. górników i robotników«, które się ku wieczorowi dla członków i gości odbyło i wszystkich obecnych podniosło na duchu, napiszę później. —

Jeden z uczestników.

Gospodarstwo i przemysł.

Skarmianie zamulonego siana. Jeżeli zielona pasza, zanieczyszczona skutkiem powodzi lub wielkich deszczów, została wysuszoną lub jeżeli dobrze skoszone siano zostało zamulone, zanieczyszczone piaskiem albo bardzo zmoczone silnym deszczem, to można używać rozmaitych środków, ażeby użycie takiej paszy zrobić nieszkodliwym. Jeżeli w takiej paszy znajduje się mała ilość kurzu, a pasza jest jednak suchą i ma przyjemny zapach, to wystarczy do pozbycia się kurzu dobre przetrząsanie widłami. Przy silniejszym zanieczyszczeniu należy siano takie wymłócić cepami, jakkolwiek traci się przy tem wielką liczbę pożywnych liści. Wielkie ilości zanieczyszczonej ale zupełnie suchej paszy powinno się przepuścić przez puszoną w szybki ruch sztyftową młocarnię. W ten sposób oczyszczone siano nadaje się jednakże na paszę tylko dla opasów i wołów roboczych; bydłu rozplodowemu, młodzieży i owcom, siana takiego nie powinno się bezwarunkowo podawać. Jeżeli jednak pasza taka ma zły wygląd i niemiły odór, to musi być pocięta na sieczkę, gotowana lub co najmniej dobrze sparzona i pomieszana z inną rozdrobnioną karmą, doprowadzona do zagrzania się. Według prof. dra Dammanna wystarczy już kilkakgodzinne moczenie zanieczyszczonego siana w zimnej wodzie, ażeby usunąć u koni krótki oddech, zjawisko wywoływane zanieczyszczoną paszą. Z zamuloną słomą postępuje się w podobny sposób. *»Tagessig. f. Braueri.«*

Korespondencye.

Z Jaworza.

Znów śmierć nieublagana zawitała do naszej parafii porywając z pomiędzy nas tak zacną osobę, że nie tak prędko znajdziemy lekarstwo na zranione serca nasze, po stracie tak drogiego i zanego współparafiana i obywatela. Nieszczęście to przewidywaliśmy już z góry lecz nie myśleliśmy, że nas tak nagle zaskoczy. Aż oto we czwartek z rana ozwał się głos dzwonu, zwiastując swym wiernym, że nasz kochany Jan Niesyt oddał Bogu duszę swoją, zaopatrzony św. Sakramentami.

Ś. p. Jan Niesyt umarł w środę wieczór t. j. 24. z. m. Pogrzeb jego odbył się w sobotę, dnia 27. na który przybyło ośmiu księży i spora liczba wiernych, co najlepsze świadectwo daje o jego osobie, charakterze i cnotach chrześcijańskich. Ś. p. Jan Niesyt był z głębi duszy dobrym katolikiem, gorliwym w wypełnianiu cnot chrześcijańskich. Będąc wybrany ojcem kościoła, zjednał sobie przez swoją roztropność poszanowanie od swoich duszpasterzy a ogólny szacunek od parafian. Mając u wszystkich zaufanie, został wysłany po Śląsku z prośbą na zbieranie dobrowolnych składek na odbudowanie nowego probostwa tak bardzo i konieczne potrzebne może niejednym, z was, szanowni Czytelnicy, będziecie sobie mogli przypomnieć na jego osobę. Ś. p. Jan Niesyt był długoletnim członkiem wydziału gminnego a przez swoje dobre postępowanie i cnoty, zjednał sobie zaufanie u wszystkich, że przez 6 lat był nawet pierwszym radnym (co w Jaworzu bardzo rzadko katolikowi się zdarza). Nie mniejszą stratę poniosła »Czytel-

kiedy nie bulczało z tą niemczyzną; a potem kaś poszedł?

Fura. Na puściłem ci się tam ku pasiekom i wlozech tam do tej gospody, kaj to nazywają na wypultnioną albo na usmarkaną.

Jónek. Aha, to tam, kaj jo też tam był. Cóż tam słyhać z gospodzkim?

Fura. Na jo ci z nim rozprowiom o tym całym porządku, że byłem u tego brzuchatego na tej kępie i prawil mi, że już zaprzestanie o tej polityce.

Jónek. A cóż ci on na to?

Fura. Ten się na mnie podziwoł i tak ci wrzasknął: ty kiszkorzu toś tam do tego kiszkorza zaszedł; a jo mu zaś powiadom, że go już przerobiłem, że będzie inakszy, a on powiada: Tak, ty byś go przerobił; dyć go już loskami w krzypopie bili a jeszcze się nie naprawił, jaki był, taki jest, a on ci się tak targoł i szarpoł, aż ci się posmarkoł i też temu nazywają: na usmarkaną.

Jónek. A tyś co na to?

Fura. Jo ci się boł, że mnie wyciepie do pola i kozołech se do kieluszka.

Jónek. A doł ci?

Fura. Ale zaroz, joch ci wypil i powiadom dejcie mi jeszcze do achlika, bo to mocie dobre ty pomyje i ten od radości, zech mu to pochwo-
lił, kozoł mi se siednąć i oba my se popijali.

Fura. Wlozech do restracyje, tam ci trefił na mego kolege jak my u wojska służyli i tam my se popijali.

Jónek. Toś się zaś coś dowiedział?

Fura. Na pytołech się go, co to za jedna jest ta dziewczka tu na przeciwko.

Jónek. Powiedział ci?

Fura. Mówil mi, że to jest cera jednego, co też bardzo chce być w gminnym urzędzie, a że ledwa jest zastępcą.

Jónek. A to jest ten, co ten fus mu już aż na ramiona dostanie. I cóż ci więcej mówił?

Fura. Pewno ci przeżywo na katolików i księży.

Jónek. Z woli czego?

Fura. Żeby się przychlebić wanielikom, ażeby go na przyszłość wybrali za radnigo.

Jónek. Toć błozen; a wybierom go?

Fura. Moż rozum, dyć widzą sami, że swego honoru nie szanuje, a potem cóż jest im po takim kiszkorzu.

Jónek. Dyć by mógł se gospodarstwa pa-trzeć, a ty cery moresu nauczyć, żeby tak w niedziele ku muzykom nie goniły, bo to gańba.

Fura. Dyć się chcą koniecznie wydać i nie mogą się doczekać, aż kiery przyjdzie i tak same lotają za nimi.

Jónek. Toć głupi latarnie.

Fura. Oto ci mi pisze, coch to mówił z nią:

Czyto: Kochany Jurosšku! Proszem was przychejcie od brata waszego ze synem w niedziele, będzie na Spolonej muzyka, boch tam kaś my to społem mówili, bylam ze zazdrości wygnana proszem ale isto przyjść.

Jónek. Toć to musi być głupio za tem wydajem, ale opowiadaj co inszego, coś cie se tam mówili z tym kolegą?

Fura. Mówil mi, że wanielicy puścili ci takigo baka, kiery przestapi na katolika, ten dostanie od katolickiego księdza 300 fl.

Jónek. To mają dobry zorobek wanielicy, bo może być dwa tydzień katolikiem a potem zaś wanielikiem, a cóż ci mówił więcej?

Fura. Powiadol mi, że tam jest od niedowna jeden katolik, a to ku temu też Polok, co do niedowna był między Niemcami.

Jónek. To nic nie robi, bo jest przeca nasz.

Fura. Ale nie, on pewno z nimi nic nie trzymo, tylko tam do tych Niemców chodzi na zabawy i pewno też do nordmarku należy i trzymo się rękami nogami tych Niemców.

Jónek. Nale przeca polski ziemnioki jodo, to nie może być Niemcem.

Fura. Pewno jest już przesiąknięty nadobrze tą szwabską kulturą.

Jónek. Niech se dobry pozór do, żeby mu

nia katolicka od założenia której będąc wiceprezesem, nie szczędził trudów i zabiegów około jej rozwoju. Złożyliśmy w sobotę do grobu na wieczny spoczynek naszego dobrodzieja, ojca i doradcę. Za wszystkie trudy poniesione dla dobra naszej parafii niech mu Bóg raczy dać lekki odpoczynek, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Wam Wielebni ks. proboszczowie serdeczne »Bóg zapłać« za ostatnią posługę którąście naszemu zacnemu współbratu wyświadczyli. Wiemy, że umiecie uszanować pamięć chłopa rolnika i katolika, który sobie na to zasłużył, i że okazaliście miłość do tego, który Was za życia prawdziwie miłował. Cześć Wam!

W niedzielę, dnia 21. października odbył się zapowiadany w »Gwiazdce Cieszyńskiej« odczyt p. Szybińskiego. Zebranych było około 70 członków, pomiędzy tymi większa część młodych gospodarzy. Ztąd wynika, że nasza młodzież pragnie oświaty. Mowca mówił o drenowaniu pól, jaką korzyść rolnicy zyskają przez osuszanie pól, o hodowli cieląt, chcąc pozyskać piękną i zdrową rasę krów, o czystości w stajniach i t. d. Najbardziej zajmującą było pouczenie o wzdeciu u bydła, które się dość często zdarza, a czasem i z wielką szkodą rolnika. Słuchacze nasi będą sobie już umieli w danym razie jakoś zaradzić skoro otrzymali tak dokładne objaśnienie.

Nareszcie wspomnieli p. dyrektor o chorobach u nierogacizny, która u nas w tym roku tyle szkody naszym rolnikom wyrządziła i polecił nam książkę, w której są dokładnie wszystkie te choroby opisane.

Książki te z zadowoleniem nasi słuchacze rozebrali. Po trzygodzinnej przemowie zakończono odczyt trzykrotnym okrzykiem »Niech żyje!« na cześć Najjaśniejszego Pana. — Szanownego p. mowcę prosimy znów o przybycie.

We środę, dnia 31. z. m. w samo południe spaliła się gospoda będąca własnością Jego Ekscel. Hrabiego Larysza. Przyczyna dotąd niewiadoma.

Ze Zabrzega.

Kochani Czytelnicy! Chcę choć w krótkości podzielić się z wami o stosunkach panujących w naszej gminie i okolicy. Gmina nasza położona jest prawdopodobnie na jednym z najniebezpieczniejszych miejsc na kuli ziemskiej, ponieważ trapią nas wylewy Wisły i Ilownicy, przez co wszystka pasza dla bydła i częściowo żywność dla ludzi zniszczone bywają, jak to i tego roku było. Z tego powodu nie może się chów bydła dobrze rozwijać, ponieważ brak zdrowej paszy, i tutejsi gospodarze zmuszeni są zaniechać powoli chowu bydła rogatego na większą skalę.

Lepszą gałęzią gospodarstwa okazał się u nas w ostatnich dwóch latach chów nierogacizny, czem się też gospodarze, nawet i komornicy bardzo zajmują, mówiąc: »Ze świni to pierwszy grejcar!« Nieszczenie jednak znowu chce, żeśmy na granicy śląsko-galicyjskiej. W Galicyi zawsze pewne są różne choroby nierogacizny grasują. Z powodu tego granica jest zawarta tak, że nie wolno na Śląsk wywozić świń, chyba tylko koleją. U nas znowu nie wolno wydać paszportów na bydło nie przywoławszy oglądacza bydła, który potem

wystawi kartkę wyniku oględzin po zbadaniu stanu zdrowotnego bydła.

Wszystko w gminie jest zdrowe, a jeszcze nam krzywdy wyrządzają, że zakazują wywozu nierogacizny na nieograniczony czas, czyli jak się u nas zwykle mówi: »zaszperują«. Jedno z prosiąt zdrowych, załadowanych w Chybiu, co stwierdził obecny weterynarz, zbadanych po raz drugi w Opawie przez nadweterynarza i weterynarzy i za zdrowe uznanych, zginęło gdzieś dalej w drodze i już choroba w gminie, już »szper«. Pytamy się, gdzie mieli ci weterynarze oczy, kiedy chore prosięta załadować pozwolili do dalszego transportowania?

Takie wypadki zdarzyły się nam w Zabrzegu. W miesiącu wrześniu załadawano do transportu z innemi 4 prosięta całkiem zdrowe z naszej gminy. Gdzieś jedno uginęło, wnet »zaszperowali« całą gminę. Po mniej więcej 9 dniach przyjechał weterynarz z Bielska skonstatować chorobę, której nie znalazł, bo jej nie było. Po trzech dniach uwolnił gminę od »szperu«. Nie długo trwała nasza radość, bo 9. października przychodzi telegram, że znowu Zabrzeg »zaszperowany«, bo w transporcie, w którym było 6 prosiąt ze Zabrzega, rozumie się przy innych, uginęło w Hermansztacie (za Opawą) jedno prosię, i znowu »szper«. Już upłynęło 21 dni, ale jeszcze nie przybył dotychczas nikt stwierdzić wybuchu tej okrutnie zaraźliwej choroby (której nie ma), a »szper« trwa dalej.

To jest wielką krzywdą dla nas, wyglądających grejcara za świnię, aby nasze długie, procenta, podatki asekuracje i inne wydatki opłacić, gdyż naszych prosiąt nie możemy nigdzie sprzedać. Tego roku brak ziemniaków u nas, a tu chow i chow, a nie wiesz dokąd, to przecież jest ukrócanie naszych praw obywatelskich, a nikt się o nas nie troszczy. Rolnik musi w dzisiejszych czasach w nic przyjsić!

Nie pomogą nam próśby i delegacje do weterynarza ani p. starosty, tylko rolniku jeno cierp a cierp.

Z powodu tych krzywd, które się nam tu dzieją na tem pograniczu galicyjskiem, udajemy się z prośbą do Wysokiego Rządu krajowego w Opawie, aby te »szpery« zniósł, a jeżeli konieczne być musza, aby zawarł tylko te gospodarstwa, o których przypuszcza, że choroba w nich grasuje do czasu stwierdzenia jej, ale żeby nie zamykał zaraz całej gminy.

Ufamy, że i inne gminy, które taksamo cierpią w bielskim powiecie, będą nieco o tem pisać w »Gwiazdce« naszej, bo i tam się tak dzieje, a wszyscy milczą i milczą, jak potulni Polacy! Dzieje się to nie pierwszy raz, bo to każdy rok się powtarza w opisany sposób.

Kilku obywateli zabrzeskich.

W krótkim czasie odbędzie się zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików« w powiecie bielskim. Byłoby do życzenia, ażeby rolnicy zebrali się na nim licznie i przedstawili głośno i energicznie swoje żale na lekceważenie ich praw żywotnych przez władze rządowe. Ostre rezolucje wystosowane do Rządu krajowego i do Ministerstwa nie przebrzmiały z pewnością bez echa. Dzisiaj już upraszamy c. k. Starostwo w Bielsku,

by dało polecenie, ażeby weterynarz powiatowy pełnił akuratnie i sumiennie swoje obowiązki. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. W swej przeszło stuletniej niewoli, naród polski zapewne nie staczał jeszcze tak zaciętej, a zarazem tak oryginalnej walki z rządem zaborczym, jak obecnie pod Prusakiem. W powstaniach walczył Polak fizyczną bronią przeciw zaborcy. Walczyli mężczyźni, podczas gdy pod Prusakiem walczą dzieci i ich rodzice i to w drodze biernego oporu. Powstania były objawem, dążącym do zerwania kajdan fizycznych, dzieci polskie i ich rodzice pod Prusakiem walczą, aby zerwać nakładane im kajdany duchowe. Wróg pruski ma podwójny oręż w ręku. Czego nie może dokonać chytrą i podłością, gotów dokonać przemocą fizyczną. Minister oświaty w Prusach, jakby na ironię swego stanowiska ministra oświaty, zapowiedział w tych dniach, że rząd wszelkimi służącymi mu do rozporządzenia środkami złamie opór dzieci polskich. I groźba ta w ustach wyzutej z uczuć ludzkich junkra pruskiego nie jest frazesem, owszem zmienić się może w czyn. A do tego może przyjść łatwo. Bracia nasi pod Prusakiem, jeżeli chcą zostać Polakami, nie mogą pozwolić na to, aby ich dzieci nawet przez naukę religii niemczono, a co za tem idzie, lustrono. Dlatego też o kapitulacji nie może być mowy.

W walce tej, do której stanęło całe społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, z 40 tysiącami dzieci polskich katolickich na czele, Polacy uleść nie mogą. Kary, nakładane na rodziców, areszt dzieci, procesy redaktorów — oto dotychczasowy sukces bezwzględnie wroga; opór jednak nie złamany.

W walce tej dotychczas Polacy stali na stanowisku legalnem. Walczyli, nie przekraczając ustaw. Ale właśnie ta legalność akcji nie pozwalała Prusakom użyć tych środków, o jakich mówił minister Studt. I dlatego chcąc znaleźć pozór do zgniecenia siły oporu, chwytają się Prusacy podłego, a dobrze im znanego środka — prowokacji, wyzywania. I niestety środek ten zaczyna już działać. W Łojewie na Kujawach wzburzona ludność wybiła kamieniami okna w mieszkaniu nauczyciela. Miały też paść strzały. W Wierchnie przyszło z powodu sprawy szkolnej do kłótni między Polakami a Niemcami. Kłótnia zamieniła się w bójkę, w czasie której Niemiec Klawitter uderzeniem pałki zabił Polaka. Jest jednak nadzieja, że takie smutne wypadki nie będą się powtarzały. Dobrze bowiem Polacy rozumieją, że w razie oporu czynnego żołdak pruski okaże się jeszcze gorszym od dzikiego kozaka rosyjskiego.

Jeszcze jednego środka chwytają się rząd pruski, aby złamać opór polskiego społeczeństwa. Wywiera nacisk na papieża, ażeby ten, jako zwierzchnik Kościoła, nakłonił Polaków do zaniechania oporu. Mamy jednak mocne przekonanie, że Kościół, który zawsze stał w obronie uciskanych, i tą razą przez swego zwierzchnika Ojca św. nie sprzeniewierzy się dotychczasowym zasadom. W przekonaniu tem utwierdza i to, że tu rozchodzi się o obronę dusz katolickich. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Cesarz podpisał uchwalone przez obie Izby upaństwowienie kolei Północnej. —

— W Izbie posłów uchwalono reformę ksiąg gruntowych dla Galicyi, jak również ustawę nalfową. W najbliższych dniach nastąpi drugie czytanie projektu reformy wyborczej w pełnej Izbie. Uchwały Komisji rozdano już członkom parlamentu. —

— W Sejmie węgierskim jeden z posłów interpelował rząd, jak się przedstawia sprawa podwyższenia kontyngentu rekruta. Ma bowiem istnieć między dzisiejszym rządem węgierskim a Koroną układ tajny, że Sejm zgodzi się na podwyższenie kontyngentu rekruta. Wiadomo, że Węgrzy na powiększenie armii zgodzić się nie chcą i to było jednym z powodów ustąpienia wspólnego ministra wojny Pitreicha. Prezydent gabinetu dr. Wekerle w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że rząd Koronie nie dał żadnych obietnic co do podwyższenia kontyngentu rekruta. Premier zauważył jednak, że powiększenie armii jest potrzebne. O jakimś przesileniu ministerjalnem niema mowy.

— Podana przez gazety wiadomość o mianowaniu szefa sztabu jeneralnego na miejsce hr. Becka

Jónek. Ale wiesz, tem dwiema gospodzkim i temu Niemcowi ze statku jest też tak na imię jak mnie; jak będą imieniny odprawiać, to jo tam pojadam ku nim, to jo ich tam wszystkich prze-robim.

Jura. Dej Boże, żeby się już to jako prze-robilo, ty posłuchaj jeno, jak tam pójdziesz, to wleź tam na te kępke a powiedz mu, jak będzie chioł te ustawę spolić, żeby szedł z tem na goruszke.

Jónek. A jak też te goruszke rozerwie to niech idzie za goruszke.

Jura. Co straszno. Ni może mi to do głowy wleść, że wszyscy oficerowie czerwoni byli we Frysztocie. To jednak mają straszny strach przed katolikami, dy jich tak moc się zebrało.

Jónek. Toć musza mieć strach, bo się boja, aby się też wszyscy ludzie o czerwonych złodziejach i świntuchach nie dowiedzieli, bo czego by się chycili taki Tadeuszek. Robić nie umia, za hapterkorza by jich bodej gdo chioł, boby mogli narobić trucizną rewolucyj Woda się leje za kark, toż się trzeba bronić.

Jura. Na czyś im tam nic nie powiedział?

Jónek. Ni, bo se posmarowali gardła i krzy- czeli strasznie. Żoden tam nie śmiał mówić, bo tak nakazuje ta wolność czerwona. Dybych tak mógł mówić, tobych jo był wlepił Regerowi, że je straszny cygon, bo on napisał w Przewrotniku,

zechmy socyalistami i zechmy mu tam posłali szkaradną rozmowę.

Jura. To je gałgństwo. Tak o nas cyganieli Ale przyńdzie kreska na Matyska i już przychodzi.

Jónek. Ludzie porządni to dobrze wiedzą i oni już staremu kłamcy nie wierzą.

Jura. Jedno się jeny sprowadzi, co oni śpie- wają. Posłuchaj: »Co złe, w gruzy się rozleci, Co dobre, wiecznie będzie żyć!«

Jónek. Już też to prawda. Katolicko wiara już je tysiąc років i dziewięć set a jeszcze żyje, toż dobrą być musi. Socjaliści ledwo 16 років są u nas a już się rozlatują, jak to na kongresie we Wiedniu wielki socyalist powiedział, to widać, że musi ta wiara socyalistyczna złą być.

Jura. Na toż to nic nie bedzie z naszą ka- tolicką organizacją?

Jónek. Czyś głupi? Musi być i będzie. Za niedługo będzie we Frysztocie zaś zgromadzeni, ale jeny dla dobrych katolików.

Jura. To się muszę zawczasu głosić po kartkę, cobych tam mógł iść.

Jónek. Pońdymy tam oba. Ale Jurku, nie za- pomnij se w niedzielę dobrze przeczytać o tem zebraniu w »Gwiazdce«, bo wszyckiego zech ci powiedzieć nie mógł.

Jura. Dobrze, dobrze. —

okazała się mylną. Zamianowany będzie prawdopodobnie były minister wojny Pitreich. —

ROSYA. W dniu 30. października b. r. (17. października według rachuby rosyjskiej) obchodzono w Rosji pierwszą rocznicę nadania konstytucji. Rok temu pękły lody, otaczające wolność rosyjskiego poddanego. Pod wpływem klęsk na terenie wojny obudził się w obywatelu rosyjskim duch wolności, rozpalili się płomienie, którego zagaśnię nie było można. Zrozumiał to car i nadał konstytucję. I od tego dnia rozpoczyna się nowa era w Rosji. Wprawdzie nadana konstytucja nie zaspokoiła życzeń i pragnień narodu, ale dała podstawę do dalszego rozwoju cesarstwa rosyjskiego. Okupiona krwią spowodowała dalszy jej wylew, ale stała się mimoto fundamentem, na którym powoli buduje się nowe państwo. Wszelkie wielkie przewroty, jeżeli mają być stałe, dokonują się powoli. Tak samo jest z konstytucją rosyjską. Tego nie zrozumiała pewna część społeczeństwa w Rosji, która w jednej chwili z piekła chciała zrobić raj. I dlatego to po 30. października z. r. przelało się jeszcze tyle krwi. — Dziś już jest inaczej. Dziś społeczeństwo rosyjskie wkracza na drogę twórczą, która dotychczas była dla niego obcą. I zapewne idąc tą drogą, przyprowadzi państwo do lepszej przyszłości.

— Car rosyjski osobnym ukazem nadał wolność starowierczym sektom prawosławnym, pozwalając im na wybieranie sobie księży (popów), biskupów i na budowanie kościołów (cerkwi). Pozwolono też na istnienie sekty maryawitów. —

ANGLIA. W angielskiej Izbie lordów (panów) podczas dyskusji nad ustawą szkolną uchwalono 256 głosami przeciw 56, iż nauka religii ma się odbywać w szkołach ludowych codziennie obowiązkowo. Masoni i ich krewniacy socjaliści w innych państwach krzyczą ciągle: „Precz z nauką religii ze szkoły.“ Tymczasem w Anglii uchwalają obowiązkową naukę. Chyba socjaliści nie powiedzą, że Anglia jest zacofana! Uchwała ta powinna nas zachęcić do tem energiczniejszego zwalczania usiłowań „Wolnej szkoły.“ —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę d. 11. listopada b. r. o godz. 3. popołudniu w Mostach przy Cieszyńie w gospodzie p. Józefa Kocura. —

— **Kościół braci Miłosierdzia.** W niedzielę, d. 4. b. m. nie będzie nabożeństwa w kościele braci Miłosierdzia o godz. 9. ponieważ młodzież szkolna rozjechała się do domów, gdyż p. minister uwolnił ją od nauki w sobotę. Następne nabożeństwo odbędzie się w niedzielę, d. 11. b. m. —

— **„Czytelnia katolickiej.“** Jak już donoszono, urządza „Czytelnia katolicka“ w Cieszyńie w niedzielę, d. 4. b. m. w sali „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ na Starym Targu odczyt popołudniu po niesporach. Odczyt na temat: „Dlaczego katolicy dotychczas spali“, wygłosi uproszony do tego W. ks. Prof. Londzin. Spodziewamy się, że już sam temat odczytu zgromadzi w sali znaczną liczbę słuchaczy. Dlatego zwracamy się w pierwszym rzędzie do Szan. Członków, ażeby sami przybyli na odczyt, jak również w gronie swoich znajomych rozwinęli agitację za przybyciem na odczyt. Przepelniona słuchaczami sala da świadectwo, że pracujący lud katolicki interesuje się wszystkim, co dotyczy jego instytucji. „Czytelnia“ nasza jest dzieckiem katolickiego ludu pracującego z Cieszyna i okolicy, więc też on przede wszystkim powinien dbać o jej rozwój, już to uczęszczając odczyty, już to wpisując się na członków i zachęcając do tego innych. Na odczyt każdy członek i gość przez niego wprowadzony przyjdzie może. Na 20 hal. wstępu chyba każdy się zdobędzie. Że osoby naszemu towarzystwu życzliwe poprą nasze usiłowania, o tem nie wątpimy. Wszak to jest ich moralnym obowiązkiem. Dlatego jeszcze raz prosimy: Katolicy z Cieszyna i okolicy, przybądźcie w niedzielę na odczyt. Po odczycie odbędzie się zabawa towarzyska. Równocześnie prosimy o wpisywanie się na członków. W lokalu naszym przy ul. Głębokiej nr. 64., otwartym przez tydzień co wieczór, a w niedzielę i święta przez cały dzień, znajduje się dostateczna ilość dobrych gazet, a biblioteka nasza, choć dotychczas dość skromna, mimo to dostarczy każdemu z Sz. Członków dostatecznego, a zdrowego pokarmu. Biblioteka otwarta jest co czwartek od godz. 1/2 7. do 1/2 8. wieczorem, co niedzielę od godz. 4. do 5. popołudniu. Łączcie się tedy w

naszem towarzystwie, bo łączności katolikom potrzeba i zdrowej oświaty. — *Wydział.*

— **Z Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.** Walne zgromadzenie P. T. P. odbędzie się w sobotę, d. 10. listopada o godzinie 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego“ w Cieszyńie. — P. T. P. obchodzi równocześnie pamiątkę swego dziesięcioletniego istnienia. — Walne zebranie Kasy wzajemnej pomocy P. T. P. odbędzie się w ten sam dzień w salce stowarzyszeń w „Domu Narodowym“ o godzinie 10. przedpołudniem. — Zarząd uprasza wszystkich członków o pewne przybycie. — Wieczór odegraną będzie na scenie komedia hr. Fredry: „Pan Jowialski.“ —

— **Komitet opiekuńczy** pań Polek w Cieszyńie jak corocznie zaczyna rozdawać od 5. listopada b. r. pięć razy w tygodniu ciepłe obiady ubogim dzieciom uczęszczającym do polskiej szkoły ludowej. Podając to do publicznej wiadomości, zwracamy się do wszystkich dobrej woli z prośbą, by zechcieli przyjąć nam z pomocą czy to darami pieniężnymi, czy też zaopatrując naszą spiżarnię w ziemniaki, kapustę i t. d. Szczególniej z gorącą prośbą zwracamy się do Szanownych ofiarodawców, którzy już w latach poprzednich pamiętali o ubogiej dziatwie, by i w tym roku o niej nie zapomnieli, a równie hojnie obdarzyli. Wszelkie datki przysyłać prosimy do szkoły polskiej lub też pod adresem p. Maryi Falkensteinówny, skarbniczki komitetu. Za Komitet: *Bronisława Filasiewiczowa*, przewodnicząca; *Ema Góralowa*, sekretarka. —

— **Kalendarz Cieszyński** na r. 1907 wydany przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“ z początkiem przyszłego tygodnia wyjdzie z druku, na co wszystkim naszym Czytelnikom zwracamy szczególną uwagę. Kalendarz ten bogaty w treść zajmującą, pouczającą i zabawną, znajdzie jak w innych latach i obecnie — jak ufamy — wielu odbiorców.

— **Powrót wojska po manewrach cesarskich.** Po ukończeniu manewrów cesarskich większa część wojska wróciła do swych garnizonów pociągami. Transport rozpoczął się od 6. września. Wogóle wysłano 91 pociągów wojskowych, które przewiozły na miejsce stałej załogi 2272 oficerów, 49 tysięcy 573 żołnierzy, 4428 koni, 268 wozów i 2287 ton (2287 centnarów metrycznych) bagaży. Celem uskutecznienia tego transportu zarządy kolei porobiły dostateczne przygotowania. Na niektórych stacjach poustawiano rozmaite budki. Transport odbył się w zupełnym porządku. —

— **W śląskich kasach oszczędności** znajdowało się z końcem sierpnia 1906 r. 111,642,620 K 94 h

— **Na tanią kuchnię** ofiarowali: p. Czernik; majster stolarski w Mniszowie: 2 hektolitry ziemniaków, 1 1/2 kopy kapusty i 1/2 kopy kapusty włoskiej; p. Jerzy Mrowczyk w Hażlachu: 2 kopy kapusty, 4 worki ziemniaków i 1 metr drzewa opałowego; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Pruchnej 2 1/2 kopy kapusty; ks. Jan Mocko, proboszcz w Skoczowie 10 worków ziemniaków i 2 1/2 kopy kapusty —

— **Z Końskiej.** Nasz Przświetny wydział gminny zemścił się bardzo za przypomnienie, wyśtosowane do niego w sprawie naprawy ławy na Leszniczy. Nasz zarządca dóbr p. Grohmana zaskarżył kilku ludzi, że mu paśli krowy na ścierniówce. Ludzie niewiedzieli o zakazie paszenia, ponieważ u nas i także w innych okolicach Śląska istnieje przysłowie: „Po Michale nawet i na powale.“ Wydział gminny nałożył na ludzi grzywnę nie do zniesienia, bo ktoś to widział, żeby za takie przestępstwo karać biednych ludzi po 5, 6 i nawet 10 K. Teraz już przynajmniej będą pieniądze na reparatury najgorszych ławek. Ponieważ zaś i mostki się wala, trzeba będzie nałożyć jeszcze więcej kar. Baczność więc, ludkowie, abyście nie musieli się też składać na odbudowanie mostków.

— **Z Górnej Lesznej.** Dnia 23. października b. r. odbył się w kościółku Górno-Lesznieńskim ślub p. Jana Kiedronia z p. Joanną Kozłówną. Podczas uczty weselnej złożono na „Internat błog. Melchiora Grodzieckiego“ na ręce ks. proboszcza Karola Zurka 15 K, za który dar w imieniu dziatwy składamy tysiąckrotne staropolskie „Bóg zapłać.“ —

— **Kat. urząd parafialny** w Górnej Lesznej podaje do wiadomości, że podczas odpustu na św. Marcina nie wolno kramarzom, piernikarzom i t. d. swojemi budami i namiotami zastawiać drogi i komunikacji tamować. —

— **Z Górnego Międzyrzecza.** W parafii międzyrzeckiej istnieje od 12 lat wspólna kasa raiffeiseńska dla ewangelików i katolików, Niemców i Polaków. W niedzielę 14. października b. r. zawiązała się polska raiffeiseńska z gmin: Górne

i Dolne Międzyrzecze i Mazańcowice. Że kasa ta jest nader potrzebna, dowodem tego było bardzo liczne zebranie katolików i przystąpienie na tym dniu 65 członków. Zarazem wybrano wydział i radę nadzorczą kasy. Kasa rozpocznie działalność, skoro zarejestrowanie przez Sąd obwodowy w Cieszyńie nastąpi. —

— **Z Orłowej.** Dnia 21. z. m. odbyło się poświęcenie tutejszego kościoła parafialnego. Aktu poświęcenia dokonał w otoczeniu licznych księży z sąsiednich parafij ks. Ctvrtčka, opat klasztoru benedyktynów w Brumowie w Czechach, do którego należy kościół orłowski. Na uroczystość poświęcenia przybyła wielka liczba wiernych, dziatki szkolne, górnicy, różne towarzystwa z chragwiami i muzyką. Kościół orłowski należy do najpiękniejszych kościołów na Śląsku. —

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, d. 4. b. m. urządza „Kółko amatorskie“ w Zebrzydowicach przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. Słowo wstępne (objaśnienie sztuki granej). 2. Chłopi arystokraci. 3. Monologi. Przedstawienie odbędzie się w sali p. Pokornego. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. O liczny udział uprasza „Kółko amatorskie“. —

Rozmaitości.

— **Śmierć Dzierżona.** Znakomity znawca pszczelnictwa, wynalazca nowego systemu ulów, tak zwanych dzierżonowskich, dr. Jan Dzierżon, umarł w Łowkowicach na Górnym Śląsku, licząc 96 lat życia. —

— **Strejki w Budapeszcie.** W stolicy Węgier strejkuje obecnie 17 tysięcy robotników budowlanych, 1800 piekarskich czeladników, 700 cieśli, 800 praczek, a od paru dni 3000 ludzi, należących do służby tramwaju miejskiego. — Razem strejkuje 24 tysiące robotników. —

— **Epilepsya.** W walce przeciwko niszczącym chorobom biorą udział wybitni lekarze wszystkich narodów. Jedną z najstraszliwszych chorób jest epilepsya. Dla dotkniętych nią będzie zapewne pociechą, gdy się dowiedzą, że specjalista dr. Aleksander B. Szabo w Budapeszcie ogłosił sposób leczenia epilepsyi i sposób ten zastosował, a skutki jego lecznicze są prawie niedoścignione i przez lekarzy, jak i laików zarówno uznane. Dr. Szabo gotów jest chętnie udzielić wyjaśnień tym pacjentom, którzy za pomocą jego wypróbowanej metody leczniczej chcą osiągnąć z powrotem swoje zdrowie. —

Pismienictwo.

„Kalendarz Kółek rolniczych“ na rok 1907. — Lwów. Nakładem Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Jednym z najlepszych kalendarzy ludowych polskich, jest Kalendarz Kółek rolniczych galicyjskich. Wydawany dopiero od lat trzech, zdobył sobie ogromną popularność w dworach i chatach wiejskich w Galicyi. I nic dziwnego. Redagowany bowiem jest tak znakomicie, jak żaden z kalendarzy polskich.

Szczególniej pięknie przedstawia się ostatni na rok 1907 wydany kalendarz. Tak treść jego, jak i zewnętrzne szaty, zasługują na najwyższe uznanie. — Podzielony on jest na dwie części: literacką i ekonomiczno-rolniczą. Literacką rozpoczyna bardzo ładny wierszyk młodego poety Michała Roga p. t. „Z nowym Rokiem.“

Niechże was szczęściem i radością darzy
Ten Nowy Rok...

Wy pracownicy roli: młodzi, starzy,
Niech się każdemu ziści o czem marzy,
Niech nie ocenia więcej waszych twarzy
Niedoli mrok.

Niechże wam ziemia-matka będzie hojna,
W plony bogatą...

Niech się odzieje roślin suknią strojną,
Niech wynagrodzi waszą pracę znojną,
Tak uciążliwą spokojną —
Sutą zapłatą.

Po tym wierszu idą: Zdzisława Dębickiego „Akt miłości“ i Kazim. Laskowskiego „Nasz sztandar“

Nam jeden sztandar
Przed innemi,
Nam jeden sztandar,
Jeden śpiew!
Sztandarem: grudka
Polskiej ziemi,
Pieśnią: praojców
Myśl i krew!

Nam jeden sztandar
Nad sztandary,
Nam jeden pacierz:
Praca, trud!
Jedno wyznanie
Wspólnej wiary:
Ojczyzna! Naród!
Wolność! Lud!

Wiersz ten jest przepięknym przeciwstawieniem »Czerwonego sztandarowi« międzynarodowych socjalistów. Po nim następuje nowelka głośnego powieściopisarza Reymonta p. t. »Do swojej wsi rodzinnej...«, dalej Michała Roga »Współcześni poeci polscy i ich pieśni z życia ludu« (z portretami najwybitniejszych naszych poetów), bardzo ładna nowelka Wład. Orkana »Schronisko«, artykuł H. Wierzby »Chłopy - Bohaterowie« (o Głowackim), wiersz Feliksa Gwiżdża »Bartoszewie«, »Bajka o starym psie, osle, kocie i kogucie« Ant. Piotrowskiego, »Pielęgnyjmy śpiew narodowy w Kółkach rolniczych« ks. Józefa Dziedzica, »Lourdes« i t. d. W części ekonomiczno-rolniczej pomieszczone są artykuły traktujące o sprawach gospodarskich najwybitniejszych naszych uczonych rolników, jak prof. akademii rolniczej w Dublanach dra Kaz. Miczyńskiego, dyr. szkoły rolniczej w Suchodole Józefa Fronia, prof. Profica, Jerzego Turnand, Wojciecha Walczaka, Eug. Poluszyńskiego i innych. Kalendarz tworzy grubą książkę (320 str.), bardzo obficie ilustrowaną (126 ilustracji), a kosztuje tylko 80 hal. nieoprawny, a 1 koronę oprawny. Nabyć go powinien każdy, kto chce mieć prawdziwie dobry polski kalendarz. W księgarniach odrzucać należy inne, zatruwające umysł, często przez wrogów naszych wydawane kalendarze, a żądać tylko »Kalendarza Kółek rolniczych«. Można go też sprowadzać wprost z Zarządu Kółek rolniczych Lwów, ul. Kopernika 19. Najlepiej jest zebrać kilka zamówień i sprowadzić razem n. p. z 10. Wtedy otrzymuje się pewien opust. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 27. paździer. hektolitr pszenicy 13 K 60 h; żyta — K — h; jęczmienia 10 K 40 h; owsa 7 K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h, — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Od skrzętności naszych pań zawił pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tanią, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Książka proboszcz Kneipp.

AMOUCZEK

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusnera do bardzo przydatnej i najłatwiejszej nauki języków Obcych w szkole i domu, bez naukowych objaśnień i objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 16, 36, 72 h. i 120 K. Kurs I-szy 240 K, kurs II-gi 480 K.
Polsko-Francuski kurs I-szy 360 K, kurs II-gi 960 K. Gramatyka Polsko-Francuska 360 K.
Polsko-Angielski kurs I-szy 230 K, kurs II-gi 360 K.
Polsko-Ruski I-szy kurs 420 K, kurs II-gi 540 K.
Amerykański Przewodnik z rozmowami angielskimi 150 K.
Główny skład w księgarni Ed. Feitlingera. CIESZYN

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i piłznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch

Jan Wieroński

kuślnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek

ul. Stefanii 58 **CIESZYN** ul. Stefanii 58

naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.

Roboty kuśnierskie wykonują się szybko i jak najtaniej.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

(w Skoczowie, w Rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu

Zarząd.

Wszystkim właścicielom do wiadomości!!

Oryginalną Lavalą wirówkę „Alfa“

może prześcignąć tylko

Oryginalna wirówka „Alfa“!

Co dotychczas zdawało się niemożliwym, dziś stało się rzeczywistością.

Nowe powtórnie ulepszone

Oryginalne Lavalą wirówki „Alfa“

model 1906

przewyższają wszystko, co dotychczas do odtłuszczania mleka używano.

Bezpłatne dostawy wirówek na próbę!

Żądajcie pouczających druków!

Skład Towarzystwa akcyjnego „Alfa-Separator“ Kraków, ul. Długa nr. 1.

== Zastępca: Pan Adolf Kapellner, Biała, Plac deskowy nr. 8. ==

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w młach składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wołem“, sprzedaję młte towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem Jan Fasan.

Młodszy pomocnik

handlu korzennego poszukuje posady od 1. lub 15. listopada. Wiadomość w Administr. „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Chałupa murowana

5 jochów pola z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel na Pastwiskach nr. 59.

W mieście Zatorze w Galicji, w kamienicy, w pierwszorzędnym miejscu położonej, jest

SKLEP

z dodatkowymi ubikacjami od 1. stycznia 1907 r. do wynajęcia. Bardzo ożywione targi tygodniowe. Urzędy, stacya kolejowa telegraficzna w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli

Dr. Tarchalski, burmistrz miasta Zatora.

P. T.

Pozwalamy sobie donieść łaskawie naszym P. T. Odbiorcom, że począwszy od 1. listopada mamy na składzie nasze doskonałe

piwo drożdżowe

i prosimy o łaskawe zamawianie tegoż.

Dyrekcya browaru
hr. Larisch-Mönnicha.

Najlepszą i najtańszą

kawę,

herbatę

i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy,
fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.



Z powodu pogrzebu naszego kochanego męża,
ojca i przyjaciela

ś. p. Jana Niesyta

składa serdeczne podziękowanie za udział w pogrzebie Wielebnemu Duchowieństwu osobliwie ks. prob. Adamusowi za wszystkie starania około pogrzebu, ks. Fr. Zubrowi za piękną mowę pogrzebową, Szanownym pp. nauczycielom i wszystkim, którzy udział brali w pogrzebie.

W Jaworzu, dnia 29. października 1906.

W smutku pogrążona rodzina.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego
„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w
Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne
(marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną
od pryszcz i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy,
u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J.
Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Notala we
Frydku; w drogueryi O. Periny w Místku i
u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Nie czytać



Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu,
kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach
piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
wielka specjalna flaszka z zamknięciem patent-
owanym 5 K. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom,
abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko
tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pragera koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogueryach.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA

w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok książeckiego zarządu
polecą się do wprawiania sztucznych zębów, plombo-
wania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub złuszczenie nerwu zębnego 60 fen.	

(Dzieciom uspakajam ból zębów bezpłatnie.)

Pierwszy ślaski przez Wysoki c. k. Rząd kra-
jowy koncesyonowany zakład do nauki

rysunków kroju i przykrawania
garderoby żeńskiej w Cieszynie.

Zgłoszenia w restauracji Zwiedra, na Starym Targu,
albo w mieszkaniu, chwilowo na Bergerówce nr. 26; także pi-
semnie. Przystąpienie każdej chwili możliwe; wydaję świa-
dectwa. Przyjmuję na pensję (mieszkanie i jedzenie). Kurs
kroju trwa 6 tygodni. Opłata za 6 tygodni kursu 30 kor.
Kurs szycia trwa według życzenia, najwyżej 6 tygodni. Opłata
4 kor. za tydzień.

Kurs szycia celem praktycznego wypróbowania nabytych
wiadomości w rysunkach kroju przez szycie toalet, kaftaników
i płaszczyw osobno dla każdej uczennicy i za wyborem rodzaju
części ubrania, bo na zamówienia nie szyć się.

Osobne kursa na życzenie także dla pań. Najwyżej
w 3 miesiącach można ukończyć obydwa kursa. Jeżeli która
z uczennic umie już szyć, wystarcza także kurs rysunków
kroju.

Trwanie obydwóch kursów obliczone jest na podstawie
codziennej, najmniej 2-godzinnej nauki. Dawne uczennice i w
przyszłości, a mianowicie zawsze bezpłatnie otrzymać mogą wy-
jaśnienia względnie wskazówki. — Kursa odbywają się tak
przedpołudniem jak popołudniu i wieczorem.

Olga Czeplowa, kierowniczka kursów.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefani nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefani nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

piersiokolki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe
z prawdziwego srebra i chińskiego srebra „Berndorf“, laski z
srebrnymi gałkami, okulary i ewklery, gramofony
i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.

Chałupa

i stodoła nowo zbudowana, 4 1/2 morgi roli
drenowanej, jest z wolnej ręki natychmiast do
sprzedania pod nr. 87. w Puńcowie. Bliższa wia-
domość tamże na miejscu.

CHAŁUPA

drewniana, w dobrym stanie, kryta papierem,
1/2 morga roli wraz z drzewami owocowymi, jest
natychmiast z wolnej ręki do sprzedania pod nr. 5.
w Puńcowie. Bliższa wiadomość tamże na miejscu.

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefani
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

największy fabryczny skład
sukna

Sukno, kamgarn
szewiot i t. d. na
ubrania męskie,
zarzutki i paletoty
po fabrycznych cenach.
Strich, Adria i Pliqué,
kamgarny (25)
na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 7. listopada 1906.

Nr. 76.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Socjaldemokraci, a młodzież robotnicza.

Smutnym jest widok, jak młodzież męska służy nieraz za narzędzie socyalistom do wyprawiania burd ulicznych antykatolickich. Smutnem to jest dla każdego katolika, ale smutniejszym jest jeszcze dla rodziców, widzących syna w takim towarzystwie. Słyszymy nieraz słowa: »Taki młody chłopak, a taki zepsuty.« Więcej jednak poza te słowa nic się nie robi w kierunku zapobieżenia rozszerzaniu się socjalizmu wśród młodzieży, a przynajmniej bardzo mało. A przecież wiemy o tem, że żadnej choroby się nie uleczy narzekaniem, tylko potrzeba ją zbadać i odpowiednich lekarstw zażyć.

Coś podobnego trzeba zrobić z socjalizmem, wśród młodzieży się szerzącym. Socjaliści bowiem nie zasypiają sprawy, ale gorąco pracują nad tem, żeby jak najwięcej młodzieży wciągnąć w szeregi socjalistyczne. I przyznać trzeba niestety, że się im to udaje, zwłaszcza w fabrykach i kopalniach, gdzie zjeżdżają młodzi robotnicy z wiosek o kilka mil odległych. Młodzież z uboższych rodzin, zamykając raz ostatni drzwi szkoły ludowej na wsi, idzie najczęściej szukać chleba do miast przemysłowych i kopalń. Nie wielka liczba młodzieży pozostaje na wsi do pracy rolnej.

Młodzież, opuszczając strzechę rodzinną, po zbywa się równocześnie opieki rodzicielskiej, a z drzwiami szkolnymi zamyka często niestety i dobrą książkę. Nikt tej młodzieży, mającej iść »za chlebem« w świat, nie uświadamia o prądach, jakie nurtują wśród robotników; nikt nie wytłómaczy jej, przed czem potrzeba się w mieście chronić i gdzie ma się po skończonej pracy udać, żeby ducha swego pokrzepić. To też przychodząc do fabryk lub kopalń, nie wie ona o żadnych niebezpieczeństwach, grożących jej duszy. Młodzież robotnicza bierze za przyjaciela z braku doświadczenia tego, który wydaje się jej najgrzeczniej-

szym i najbardziej się koło niej lasi! Kto udaje takich przyjaciół, to wszyscy już wiemy. Są to socjaliści.

Ci wrzekomi przyjaciele nadstawiają tem sidła na młodzież robotniczą, dostarczają jej swoich piśmideł socjalistycznych, które jadłem swoim zaraz w pierwszej chwili zatruwają serca, zabijają duszę i wypaczają umysły młodzieży robotniczej. Młodzież, żadna nowości, czyta, co jej dają wrzekomi przyjaciele, a nie umiając poznać się na kłamstwach, tamże zawartych, bierze wszystko za prawdę i zasadami temi się przejmując. Czego wreszcie nie zrobią piśmida, to dokona »verein« lub »spolek« socjalistyczny, do których młodzież wciągają. W ten sposób młodzi robotnicy schodzą na manowce i stają się później zacieklymi socyalistami, jakich nieraz spotykamy. Początkowo tają się tacy młodzieńcy ze swoimi przekonaniem socjalistycznymi; później jednakowoż stają otwarciem w szeregach socjalistycznych. Kto bliżej się schodzi z młodzieżą, którą opętali socjaliści, przyzna, że tak łapia i tumani młodzież, która przybyła ze wsi do miasta do przemysłu. W ten sposób, chociaż powoli, ale pewnie, wydzierają socjaliści młodzieży robotniczej religię i ogołacają ją z wszelkich uczuć moralnych czyniąc z wielu robotników młodych ateistów, a z nielicznych wierzących w istnienie Boga.

Ale spyta ktoś: czyja tu wina największa, że socjaliści potrafią tak wnet młodzież w swoje szpony złapać?

Mnie się zdaje, że największą winę w tym wypadku ponoszą rodzice, którzy nie umieją młodzieży, udającej się w świat, pouczyć o prądach, jakie nurtują wśród robotników, albowiem rodzice sami nic nie czytają. Dalej nie starają się zasięgnąć bliższych wiadomości, gdzie młodzież się obraca. Sądzą niektórzy rodzice, że wyuczywszy syna pacierza, spełnili swój obowiązek względem młodzieży i o więcej troszczyć się nie potrzebują.

Dzisiaj jednak wobec gwałtownej agitacji socjalistów nie wystarcza dla młodzieży, udającej się w świat, sam pacierz, ale potrzeba znać wroga i sztuczki, jakich on używa, żeby młodzież do swoich celów pozyskać. Trzeba poznać sidła, jakie wrogowie zakładają na młodzież, żeby sidła te ominąć. — Winnymi są także stowarzyszenia katolickie, które już istnieją, a za mało się troszczą o młodzież i nie starają się wciągnąć jej w stowarzyszenia. Zdarza się nieraz, że ojciec należy do stowarzyszenia chrześcijańskiego, a syn stoi w szeregach socjalistycznych. A to już chyba wina ojca, że zaniedbał obowiązku i w stosownym czasie syna nie wciągnął w stowarzyszenie chrześcijańskie. Koniecznem jest, żeby coś robić i tamę choć częściowo położyć szerzeniu się zepsucia wśród młodzieży. Przedewszystkiem powinni rodzice sami się uświadamiać o prądach, jakie panują wśród robotników i wprost nakazywać młodzieży wstępować do stowarzyszeń chrześcijańskich. Ale nie tylko nakazywać, ale i dopilnować tego, czy młodzież jest w stowarzyszeniu katolickim. Wprawdzie trudno to zbadać rodzicom, którzy mieszkają o kilka mil od miejsca, gdzie młodzież pracuje, ale trzeba się starać przez znajomych coś o tem dowiedzieć, oraz śledzić młodzież, gdy przyjeżdża od czasu do czasu do domu, czy ta nie okazuje się już bezreligijną.

Stowarzyszenia katolickie znowu powinny baczniej śledzić, aniżeli dotąd, gdzie młodzież się obraca i z kim przestaje; powinny dołożyć starań, żeby wciągnąć ją w stowarzyszenia katolickie. Przyznaję, że nie wszystka młodzież da się nagiąć do stowarzyszenia katolickiego, że są jednostki, które są z gruntu złe i do towarzystwa się nie nadające, ale tych jest nie dużo.

Niezmiernie korzystnem by było tworzyć stowarzyszenia młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Młodzież istotnie potrzebuje trochę innych warunków życia w towarzystwie, aniżeli starsi, po-

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Janiczku! Co nowego w świecie.

Jonek. Nale Juroska nic dobrego człowiek nie usłyszy.

Jura. Cóż żeś zaś kansi słyszał, żeś taki zamroczony; dyć mi opowiedz.

Jonek. Dyć mi dej kapkę wytchnąć, aż se to spomnę, bo tego tela było, że mi się to do głowy nie może zmieścić.

Jura. Tóż se wytchnij a powiadaj, bo się nie mogę doczekać.

Jonek. Tóż posłuchaj! Szelech ci se troszkę na spacer, tam wiesz, jak to nazywają »ku kiszyniu«.

Jura. Jo już wiem, bo to tam dobrze znam; ale coś tam nowego słyszał, mów mi prędko.

Jonek. Na idę ci po tej kępie a tu słyszę krzyk; jo się pytom, co się tam robi, a tu mi mówią, że się tam wadzą. Jo się pytom czemu, a tóż mi tam powiedzieli, że tam jest jedna baba, która przeschczeko dziesięć psów. Mąż jej mo kiesz odebrać te chałupę, a ona się już doczekać nie może.

Jura. Toć już co straszego, czy nie mo gdzie mieszkać?

Jonek. Ale mo! dyć mo izbę za darmo i chlewek na świnie i zagrodkę małą ze śliwkami i zagon na ziemniaki, ale ona już chce mieć całą chałupę, już sztachety nosi do chałupy a mówi, że to będzie na tych, co jeszcze są doma. Każdego

nazywo koślawcami, pukloczami i żebrokami, a innych przewzisk by ani na wołowej skórze nie spisał.

Jura. A czy ich jest więcej tych ludzi, że tela wyzwisk.

Jonek. Powiedzieli mi tam, że ich jest wszystkich jedenaście.

Jura. A są też tacy, jak ich ona mianuje?

Jonek. Tam mi mówili, że są dość prości, jeny jeden jest troche chromy a to jest jej mąż.

Jura. To ona tak swojigo chłopą przeżywo?

Jonek. Toć swojigo.

Jura. A czy go niewidziała, jak se go brała?

Jonek. Jo nie wiem kan miała oczy, że go nie widziała, że go teraz tak przeżywo.

Jura. A ten chłop, to też musi być jakosi ciura.

Jonek. No jest to chłop jak z bobu gajdy.

Jura. A czemu się nie umówią po cichu a nie z wrzaskiem.

Jonek. A co się mają umówiać doma, kiedy słyszeli, że mają iść do miasta.

Jura. Czemuż nie idą?

Jonek. Mówili mi tam ci ludzie, że się nie mogą nigdy ruszyć, że p. burmister nigdzie się nie ruszył. Telach to słyszał w tym krzyku jak ten chłopiek tam krzyczał, że mu p. W. kozół jak będzie sześć tygodni, że co uwidzi, że aż bierze. To piękno nauczka. Skoro, tak to nic dziwnego, że już to tak jest jak u socjalistów: co moi, to twój.

Jura. Ach nie pleć, to tam taki porządek w tej gminie?

Jonek. Joch jeszcze słyszał, że p. W. ma być za poręcznika tej wdowie.

Jura. A to mi piękny poręcznik, co taką naukę daje.

Jonek. Ale dość tego na dzisiaj, po drugi to ci opowiem więcej, bo na roz wszystko to nie idzie, bo byś tego se nie spamiętał.

Jura. Teraz jo ci też coś powiem.

Jonek. Na coż takigo?

Jura. Bylech ci w tej wsi pod Cieszynem, kaj to mają zakładać latarnię.

Jonek. Aha! już wiem. Na coż tam nowego?

Jura. Jest w tej gminie jedno indywiduum, które prócz łotanio obuwia zatrudnio się jeszcze tem, że drugim wolo umyślnie odzież błotem. Z takiego podłego czynu ów łotocz mo wielką radość.

Jonek. Może być, że człowiek ten mo naturę owego pieska, który powołaną łapką od błota, również jak ów łotocz woloł przechodniom obuwie, a łotocz znów wolo odzież. Piesek celem nagnania zorobku dlo swego żywiciela, łotocz zaś zapewne naganio zorobku »wielkim dostawcom sukna«.

Jura. Może, że tak jest; musi nom to ten łotocz powiedzieć otwarcie i wyraźnie, nie tak pod nosem, jak to on mówi.

Jonek. Wtedy nazwiemy go »pieskiem zamazanym«.

trzeba ona zabawy, bez jakiej starsze osoby się obejda. Jeżeli znowu niema tego w towarzystwie, czego młodzież stosownie do swej młodości potrzebuje, to istotnie się zraża i od stowarzyszenia stroni. Tworzenie jednak takich stowarzyszeń młodzieży wymaga nakładu pracy. Albowiem najtrudniej jest utrzymać stowarzyszenia młodzieży.

My katolicy na Śląsku istotnie nie mamy jeszcze ludzi wyrobionych do kierowania takimi towarzystwami. Duchowieństwo nasze jest już za nadto przeładowane pracą i niema wielu chętnych do pomocy.

Nie pozostaje nam nic innego, tylko otworzyć drzwi naszym istniejącym stowarzyszeniom dla młodzieży. Trzeba tworzyć coś w towarzystwach, co by przyciągało. Koniecznym jest, żeby mężowie zaufania, wybrani przez towarzystwo, zajęli się gorliwie »werbowaniem« młodzieży w szeregi katolickie. Trzeba się wyrzec tej kastowości: »Gdzie jest czeladnik, tam terminator być nie może.« Trzeba pamiętać zwłaszcza o tej młodzieży, która przybywa ze wsi do miasta i taką młodzież trzeba wciągać w towarzystwa chrześcijańskie, ponieważ młodzież taka nie wie, gdzie ma się obrócić i gdzie wieczory wolne od pracy spędzać. Taką młodzież naraz w pierwszej chwili da się z łatwością wciągnąć w towarzystwa chrześcijańsko-katolickie. Kiedy tak pracować będziemy, to z pewnością zmniejszy się liczba młodzieży będącej obecnie pod sztandarem socjalistycznym.

Pamiętajmy, że jaka jest dzisiaj młodzież, takie będzie przyszłe społeczeństwo. —

K. Holeksa.

Śmierć arcyksięcia Ottona.

We czwartek, d. 1. b. m. o godz. 6. wieczorem zamknął powieki jeden z członków panującego domu habsbursko-lotaryńskiego, arcyks. Otton. Arcyks. Otton był synem zmarłego w r. 1896. arcyks. Karola, brata cesarza Franciszka Józefa. Był więc arcyks. Otton kuzynem cesarza.

Arcyks. Otto, Franciszek, Józef, Karol, Ludwik, Marya, urodził się 21. kwietnia 1865 jako młodszy syn arcyks. Karola i arcyks. Maryi Teresy, infantki portugalskiej. Poświęciwszy się służbie wojskowej wstąpił do kawalerii i zasłynął jako dzielny oficer. W karierze wojskowej doprowadził do stopnia generał-porucznika, przyczem został generalnym inspektorem kawalerii. Wskutek ciągłej choroby musiał w ostatnich czasach rzec się służby wojskowej i złożyć godność inspektora kawalerii. Odtąd żył zmarły arcyks. Otton w odosobnieniu. Poddawał się raz operacji przecięcia krtani i odtąd oddychał zapomocą szklanej rurki. Jednak trwale wyleczyć się nie mógł. Przed paru dniami zachorował na zapalenie płuc, które wprawdzie minęło szczęśliwie, ale nadwyrężony organizm jeszcze bardziej osłabiło. Wreszcie nieubłagana śmierć zabrała w dniu 1. b. m. swoją ofiarę i arcyks. Otton, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął na wieki.

Ś. p. arcyks. Otto, ożeniony w r. 1886 z księżniczką saską Maryą Józefą, pozostawił po sobie dwóch synów: arcyks. Karola, ur. w r. 1887 i młodszego arcyks. Maksymiliana, ur. w r. 1895. Starszy, arcyks. Karol, jest podporucznikiem ułanów. Jest on uważany za najbliższego pretendenta do korony cesarskiej po obecnym następcy tronu arcyks. Franciszku Ferdynandzie. Obecny bowiem następca tronu ożeniony jest z hrabianką Chotekówną, wobec czego wobec ustaw rodu habsburskiego dzieci jego nie mogą dziedziczyć tronu. Tron więc przypadłby arcyks. Karolowi.

Pogrzeb arcyks. Ottona odbył się we wtorek, d. 6. b. m. Zwłoki złożono w grobowcach rodzinnych. W pogrzebie zapowiedzieli udział: Król saski, jako szwagier zmarłego arcyks. Ottona, ks. pruski Eitel Fryderyk, w zastępstwie cesarza Wilhelma, prezydent gabinetu ministrów węgierskich dr Wekerle i w. i.

Z okazji śmierci arcyks. Ottona na rozkaz cesarski muzyki wojskowe nie śmiały grać przez 7 dni w lokalach publicznych; podobnie zmiana warty w zamku cesarskim ma się odbywać bez muzyki. Żałoba dworska trwać będzie 6 tygodni.

O ostatnich chwilach życia arcyksięcia Ottona podają telegramy co następuje:

W nocy ze środy na czwartek arcyksiążę Otton miał silne ataki duszności, jednak bez gorączki. Brak tchu trwał przez cały dzień następny, chwilami łagodzony inhalacjami (wprowadzeniem w płuca) tlenu i środkami uspokajającymi. Popołudniu stan się pogorszył tak dalece, że biskup ks. Marschall udzielił arcyksięciu ostatnich sakramentów. O godzinie 5. wieczorem duszność gwał-

townie się wzmogła i mimo zastosowanych środków około 6. nastąpiła katastrofa. Aż do ostatniej chwili arcyksiążę był przytomny i śmiej się była łagodna. Natychmiast zawiadomiono cesarza w Schönbrunnie o śmierci arcyksięcia. Również zawiadomiono żonę zmarłego arcyks. Maryę Józefę, bawiącą w Miramare i arcyks. Franciszka Ferdynanda. Arcyksiężna Marya Teresa, matka zmarłego, bez przerwy bawiła u łóża chorego.

»Koresp. Wilhelm« donosi, że przyczyną śmierci arcyksięcia była rozedma płuc. W środę przedpołudniem arcyksiążę czuł się stosunkowo dobrze i o pogorszeniu swego stanu nic zupełnie nie wiedział. Mimo to jednak w południe wyraził życzenie, aby ze względu na święto, biskup ks. Marschall udzielił mu ostatnich sakramentów; biskup Marschall od czasu przybycia arcyksięcia do Wiednia, prawie codziennie popołudniu przebywał u niego. Ks. biskup popołudniu spełnił życzenie chorego; arcyksiążę był przytem zupełnie przytomny i nie było oznak bliskiego zgonu. Chory rozmawiał stosunkowo dość długo z biskupem, a później, gdy był już zmęczony, zadawał mu pytania na piśmie, jak to zwykł był czynić przez cały czas swej choroby.

O godzinie 5. arcyksiążę znowu skarżył się na duszność, a gdy prędko przywołano lekarza domowego dr. Kaudersa, sytuacja była już bardzo krytyczna i mimo zastosowania wszelkich środków o godzinie 6. nastąpiła katastrofa. W chwili zgonu byli przy łóżu chorego matka arcyksięcia, arcyksiężna Marya Teresa, biskup ks. Marschall i ochmistrz dworu br. Cavriani, który natychmiast zawiadomił cesarza o zgonie. O godzinie 7. przybył cesarz bez świty i udał się natychmiast do łóża zmarłego, gdzie zabawił 25 minut.

Także innych bawiących w Wiedniu członków rodziny cesarskiej zawiadomiono o zgonie. Między innymi członkami rodziny cesarskiej przybyli na miejsce arcyksiężna Marya Anuncjata i arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką.

Zgon jednego z najbliższych krewnych, który umarł w kwiecień wieku, bo liczył zaledwie 41 lat, jest bardzo bolesnym ciosem dla sędziwego władcy Austro-Węgier. Nieubłagana śmierć co chwila porywa ofiary z pośród jego otoczenia. On jednak dotychczas żyje i daj Boże, aby żył jak najdłużej.

Kłamstwa „Robotnika śląskiego“ o zgromadzeniu we Fryszacie.

1. Sali browaru nie dał hr. Larisch klerusom na zgromadzenie, lecz gospodki, który nią rozporządza, za co też trzeba mu było zapłacić.

2. Kłamstwem jest, że księża już tydzień przedtem agitowali z ambon we wszystkich kościołach Śląska za tem zgromadzeniem, bo jeden jedyny ks. Biłko, wiedząc już o zgromadzeniu, ogłosił to w jednym jedynym kościele w Karwinie.

3. Nigdzie mowy nie było, że na tem zgromadzeniu będzie zadany cios śmiertelny bezbożnym socjalistom, lecz mówiono, że omawiana będzie zawodowa organizacja chrześcijańska.

4. Artykuły »Gwiazdki Cieszyńskiej«, szczególnie dwa, nie były wcale »łajdackie«, podle i bezczeszczące, bo ten, który się sam publicznie ze czi ogłosił, zbezczeszczonym być nie może. Kto się przyznaje do bezbożnych zasad żydowsko-socjalistycznych, wypiera się religii a głosi wolność i według niej żyje, ten się na to oburzać nie śmie, jeżeli mu to zarzucamy, bo to jego religia.

5. 28. października nigdzie nie powtarzano z ambon agitacji, lecz ogłoszono po pierwszy raz.

6. Kurtyny wcale nie podnoszono po trzeciej, bo przed zgromadzeniem była podniesiona.

7. »Ks. Autora nikczemnych paszkwilów na tow. Regera« tam nie było, bo »nikczemnych paszkwilów« nikt nie pisał, chyba że tow. Reger myśli o prawdziwych, stwierdzonych zarzutach, podnoszonych przeciw niemu przez »Przyjaciela«.

8. Kłamstwem i potwarzą są słowa tow. Regera, że »Zgórniak pokazywał na swej głowie jakieś plastry, pamiątkę nocnych awantur w Krakowie«, bo p. Zgórniak pokazywał blizny od kijów socjalistycznych, za które teraz już w kozie muszą pokutować czerwoni krakowscy.

9. Kłamstwem jest, że nie chcieli socjaliści opuścić sali pierwszej dlatego, aby potem klerykali sobie nie zrobili zgromadzenia, bo dobrze wie Reger i Cingr, że na to nigdy władza zezwolić nie może. Chcieli oni w rzeczywistości przegnać klerusów, aby się potem z nich śmiać.

10. Głupim naśmiewaniem jest to, jakoby ks. Biłko i Zgórniak dzwonili zębami za kulisami.

11. Kłamstwem jest to, że klerykali chcieli założyć organizację lamistrejkwów.

12. Bezczełnem kłamstwem jest to, że po wyjściu socjalistów zostało w sali oprócz księży najwięcej 50—60 klerykałów, między nimi co najmniej 15 uczniów gimnazjalnych i terminatorów. Katolicy, opowiadajcie, ile Was naliczył tow. Reger! A on chce liczyć Was tysiącami w »Unii«!

13. Kłamstwem ohydne jest także to, że księża nie pozwolili mówić socjalistom n. p. w Cierlicku, Łąkach i gdzieindziej, bo wszędzie każdego głoszącego się dopuszczali do słowa. Tak samo uczyniliby we Fryszacie, gdyby Reger, Cingr i inni nie lękali się Zgórniaka i pozwolili mu mówić.

14. Katolicy wszędzie dotąd przestrzegali praw o wolności słowa i także we Fryszacie nie inaczej chcieli postępować, lecz bezczelnością jest mówić, że klerykali chcą prowokować. To już sposób socjalistyczny.

Nakoniec *hańba Wam, głosicielom wolności*, którzy chcecie prawa, każdemu przynależne, odbierać katolikom i nie pozwalacie na zgromadzenia publicznej! Daremne szczekanie! Słuchać Was będą tylko głupi i przewrotni, których zasadą jest Wasza zasada: »Kłamać, gdzie się da« i nawet tam, gdzie się nieda —

Przyjacieli.

Kilka słów odpowiedzi

na cyniczną zaczepkę »Robotnika śląskiego« przeciw katolikom pod tytułem: »Biedny papież«.

(C. d.)

Wierny hasłom wydanym przez międzynarodowe żydostwo pisze »Robotnik śląski« pod tytułem:

»Biedny papież! Papież, namiestnik Chrystusa, jest jednym z najbogatszych miliarderów na świecie; rocznie otrzymuje trzy miliony odsetek od kapitału, a trzy miliony rocznie z drobnych ofiar: razem rocznie sześć milionów franków prócz stałego majątku; ale papież, namiestnik Chrystusa, nie może nic dać na cele dobroczynne, gdyż ten »byłe drobnostką zadowolniający się« sługa boży potrzebuje tych sześciu milionów dla siebie samego i dla swego dworu na najniezbędniejsze wydatki świętego stolca. O tem donosi centralne biuro austriackiego duchowieństwa. Mianowicie pisze »Reichspost«:

»Dowiadujemy się, że papież obejmuje osobiście w zarząd swoje dochody. Na roczne wydatki czerpie papież 3 miliony ze stałych kapitałów, a na 3 miliony skazany jest na dobroczynność katolików. Tej całej sumy potrzebuje papież dla siebie samego. Nacele dobroczynne, a nie społeczne papież z tych 6 milionów nic nie da, jeśli mu dobroczynni katolicy nie pospieszą z pomocą. Z tego — pisze cynicznie »Reichspost« — można poznać, jak fałszywymi są pogłoski, rozsiewane przez wroga kościołowi pisma o bogactwie »papieża«.

Naturalnie, można tę sprawę sądzić rozmaicie. Sześciu milionów, z których mogłoby żyć najmniej 10.000 rodzin, potrzebuje papież na opędzenie »najniezbędniejszych potrzeb«. Można sobie wyobrazić, jak skromnym i mało wymagającym jest papież, jego kardynałowie i cały dwór papieski. Wiedział o tem już proboszcz Antoni Bobriniec, kiedy w swojej szczerzej książce o położeniu Kościoła katolickiego, pisał: »Zewnętrzny wygląd wyższego kleru przekonywa warstwę ubogą, że kler stoi bliżej bogaczy, niż biedaków. Przypatrzmy się tylko dziełu pt. »Kościół katolicki«. Każdy klecha wygląda tam jakby obrazek, wycięty z żurnalu mód. Kto się temu przypochyli przypatrzy, nie nabędzie przekonania, że kler jest przyjacielem biednych. Przypatrzcie się tylko wzjazdowi papieża Grzegorza XVI. Żaden władca nie rozwinie takiego przepychu. U nich wszystkich jest chorobliwa gonitwa za bogactwem.

Książki tej nigdy dzieciom nie pokazywałem, gdyż chciałem, by miały o papieżu i biskupach wyobrażenie, jako o ludziach świętych, a nie jako o strasznie bogatych władcach...« — Tak pisze proboszcz z Karyntyi o wystawności i bogactwach papieża i biskupów.

Ale »na dobroczynne i społeczne cele papież nie może nic ofiarować. Biedny człowiek, ma tylko sześć milionów w rocznego dochodu...«

Zapewnie każdy wierny towarzysz bratczka Regera gryzł przy czytaniu tych słów od złości cygaro w ustach lub przekładał fajkę z jednego kąta ust do drugiego, spluwając przytem przez

ściśnięte zęby, klnąc siarczyście a powtarzając z obłudnym Tadeuszem: To prawda, z 10.000 ludzi mogłoby żyć z tych dochodów a tyle pieniędzy potrzebuje papież sam. Niech brzuch pęknie tej b...! Przy tem przedstawia sobie papieża rozciągniętego leniwie z nasyconym brzuchem na «świętym stolcu» z cygarem w ustach, z tyrają na głowie, ziewającego od nudów i obliczającego, ile też głupi katolicy jemu «najbogatsze» miliardowi na świecie w ofierze złożą, bo przecież z tą bagatelką 6 milionów franków rocznego dochodu żyć nie można. Gdzieżby tu jeszcze coś zostało na «cele dobroczynne lub społeczne.» Tak całą tę sprawę przedstawia obłudnik Reger swoim baranom. Wie doskonale, a sam pisze, że naturalnie tę sprawę można sądzić rozmaicie a on ją jako głowacz socjalnej demokracji dobrze umie przedstawić swoim czytelnikom ograniczonym na umyśle i Bogu ducha winnym, nie widzącym niczego poza tą szmatą i maluje wszystko w najgorszym świetle.

Przyjdziemy im w pomoc i zapytamy: «Wiecie wy też, ile was, towarzysze, wasz zarząd kosztuje? Zapewnie nie, bo gdybyście wiedzieli, to byście się za głowę chwycili a o całej waszej kosztownej organizacji nie słysząc nie chcieli. Płacicie przecież do «Unii górniczej» już lata a to sporo, 73 grejcarów miesięcznie. Gdzież są te pieniądze? Sam «Robotnik Śląski» w nrze 7. z roku 1906 pisze, że «setki tysięcy Koron wydane zostały na organizację i na agitację», a sam Tadeusz Reger we Wiedniu na drugim zjeździe «Unii górników» dnia 14. kwietnia 1906 powiedział, że pozostały w «Unii» tylko dług, który trzeba płacić. Zaś Jarolim na tym samym zjeździe żądał podwyższenia dobrowolnego opodatkowania się z 73 ct. na 76 ct. miesięcznie, bo «Unia nie rozporządza środkami pieniężnymi i jeżeli tego nie uwzględnimy, to czeka nas niechybne bankructwo.» Otóż, nie widać tu obłudy «ciepłego braciśzka» Regera, trzęsącego się nawet na 3 ct. miesięcznego podatku od górnika więcej, inaczej źle? Któż sknera większy — odpuście niedorzeczne porównanie — socjalistyczny naganiacz Reger czy namiestnik Chrystusów? Cóż wam wypłacono z «Unii» za tyle wkładów? Gdzież się podziały? Wydane zostały na organizację i na agitację.

Liczmy cokolwiek. W Austrii liczymy 226.000 robotników. Dajmy na to, że tylko 1/4 część tychże jest organizowana, a że płaci nie 73 ct. ale tylko 1 koronę miesięcznie okragło wzięwszy tylko 56.000 towarzyszy po 1 koronie, czyni rocznie 672.000 koron. Dodajmy do tego zapomogi od żydowskich kapitalistów i od wolnomularzy sprzymierzonych, jakieśmy wyżej wspomnieli — (wolnomularze szerzą niewiarę u góry, socjalna demokracja między ludem roboczym), dochodzimy do 1 miliona koron rocznych składek dla 56.000 towarzyszy austriackich.

Stosunkowo do tego obliczenia musiałoby do organizacji katolików po całym świecie w liczbie 300 milionów głów wpłynąć do Rzymu przynajmniej 5000 milionów K. a nie marnych 6 milionów franków (frank mniej niż korona). Jeżeliby ktoś z towarzyszy powiedział: ale to my składamy dla siebie na czas biedy, to się i nam wolno zapytać: wieście już zapomóg dostali? Gdzie macie wasze pieniądze? Bankructwo wam grozi. Jarolim to musi wiedzieć. Czy Szwachula, Bonczek, Jarolim, Reger, Cingr, Daszyński, Diamant, Ellenbogen, Adler i t. d. żyją z luftu? Sami im przyznajecie prawo do życia, do jedzenia, więc i doradcom papieskim musicie życzyć jakieś pensje, bo i pod ciepłym niebem Włoch trzeba się ubierać, trzeba także jeść, bez tego się człowiek żaden ani nawet sam Ojciec św. nie obejdzie. Lecz dwie ma gębami też nie je, ma tylko jedno usta jak inny człowiek, nie jest on żadnym potworem, na jakiego by wam go wasi przywódcy wystrychnąć chcieli, w tym wysokim wieku swoim mniej potrzebuje, niż pierwszy lepszy górnik. Lecz kto ma dwór cały do utrzymania, cały sztab urzędników, jak w każdym uporządkowanym społeczeństwie, to też ten dom trzeba utrzymywać, a to kosztuje. Pisały przecież gazety, że do Watykanu przychodzi dziennie tysiące listów. Choć papież jest namiestnikiem Chrystusowym, to przecież wszystko wiedzącym nie jest, a i to ograniczony rozum przyznać musi, że taką liczbę listów sam Ojciec św. załatwić nie może, lecz ma licznych pomocników, a to nie najgłupszych. Wiadomo też, że Watykan obejmuje kompleks domów, który wzrastał z rozszerzeniem katolicyzmu po całym świecie. Liczą w tych domach 1.100 izb. Co kosztuje samo utrzymanie tych domów! Gdyby się

pisało otwarcie a nie cynicznie, to by z żalem musiał każdy powiedzieć: Rzeczywiście biedny ten papież! Wszystkie dobra kościelne zabrali mu rewolucyoniści, w domu swoim jest więzieniem. Skąd wziąć na utrzymanie całej administracji, rozciągającej się na cały świat? Największe świętopietrze składano we Francji, obecnie sama w kłopotach o swoje kościoły, o biednym papieżu rzeczywiście myśleć nie może. Jakże to inaczej wyglądają teraz te słowa: dowiadujemy się, że papież obejmuje osobiście w zarząd swoje dochody, jednakowoż nie ze sknerstwa i skąpstwa, jak cynicznie podaje «Robotnik Śl.» swojej trzodzie, lecz z koniecznej potrzeby.

Cesarz nasz Franciszek Józef I., choć osobiście bogaty, otrzymuje z Austrii i Węgier na utrzymanie dworu 22 milionów koron. Jak biednie wygląda obok tego 6 milionów franków! A ministrów i doradców cesarskich płacą kraje; skąd zaś papież ma ściągać swoje podatki, kiedy podanych, obowiązanych ustawami do podatków, nie posiada. Może po takim wyjaśnieniu i zaszyty mózg towarzyszy przyzna, że papież, jego kardynałowie przyboczni i doradcy oczywiście są bardzo skromnymi i mało wymagającymi. Gdyby papież był osobą prywatną, a nie głową całego Kościoła, największej instytucji, rozgałęzionej po całej kuli ziemskiej, toby zapewne wyżył jako starzec, znany ze swojej dobroci i skromności, 600 frankami i resztąby rozdał między 9999 rodzin według obliczenia Regerowskiego. I rodzinie swojej by mógł coś dać, bo dotąd jest biedna. Piekłnie i po djabelsku postąpiła sobie ta szmata, zwana «Robotnikiem Śląskim», przedstawiając swoim czytelnikom ograniczonym Ojca św. jako pasibrzucha, siedzącego na «świętym stolcu», napęczniałego od pijatyki i spędzającego jasny dzień Boży w lenistwie. Ponieważ wszystko się łatwo człowiekowi odpuszcza, tylko nie skąpstwo, przeto wymalował bezwyznaniowiec i przybłęda, żyjący z głupoty ludzkiej, Piusa X. w takich ponurych barwach. Wspominamy sobie żywo, że o Leonie XIII. podobnie pisał, przedstawiając go w samej śmierci ściskającego worek pieniężny z wielkimi milionami. Czego ktoś pragnie, o tem zawsze myśli. — Pismo św. powiada: «Gdzie skarb twój, tam i serce twoje». Regerowskie podobnie jak Judaszowe przy worku pieniędzy. Tam się czuje najszcześliwsze. Każdy ma swoje gusta, z którym już przychodzi na świat, szczególnie kiedy w żyłach płynie coś żydowskiej krwi.

Co zaś «Robotnik Śląski» przytacza z książki Antoniego Bobrińca, że każdy klecha wygląda jakby obrazek wycięty z żurnalu mód, to niech łaskawy czytelnik sam osądzi w swoim otoczeniu, czy takie twierdzenie zgadza się z prawdą. Wniosek łatwy, że księża nasi co do ubrania swego bliżej stoją niższym stanom, niż bogaczom. Jeżeli zaś który z księży wygląda cokolwiek otylej, to i ta strona znajduje swoje wyjaśnienie. Tad. Reger, piorunując na zebraniu w Cieszynie (na strzelnicy) na drożynę mięsa, zjada wobec towarzyszy twarózkę, by po zebraniu wstąpić do gospody innej dla spożycia wiedeńskiego sznycla. Jeżeli kto ma zły żołądek, niech nie zjada śmierdzącej twaróжки. Prosty rozum tak każe, nie potrzeba zaglądać do Hufelands «Makrobiotyka».

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Strajk dzieci szkolnych przybiera coraz większe rozmiary. Liczba strajkujących dzieci wynosi już siedemdziesiąt tysięcy. Do strajku przyłącza się i Górny Śląsk. Pierwszy przykład dały dzieci szkolne w Zabrze. Rząd pruski wprost wpada we wściekłość. Nie może bowiem strajku złamać środkami legalnymi, a nielegalnymi nie chce się posługiwać ze względu na zagranicę. Ze z walki tej Polacy wyjdą zwycięsko, zdaje się świadczyć zakończenie strajku szkolnego w Korytach, gdzie naukę religii w szkole przywrócono w języku polskim. Zapewne za Korytami pójdą i inne miejscowości. —

Z Królestwa Polskiego. W Królestwie Polskiem obecnie toczy się bardzo ważna sprawa, sprawa autonomii czyli samorządu. Samorządu domagali się posłowie polscy w Dumie, a pomagało im w tem dużo posłów z rosyjskiego stronnictwa kadetów. Po rozpędzeniu Dumy sprawa ta na jakiś czas przycichła. Dopiero teraz z okazji obrad centrum Rady państwa, do którego także należą i Polacy z Królestwa, żądanie autonomii stanęło na pierwszym planie. Jak się zdaje, i rząd myśli, jeśli nie o autonomii, to o pewnych zmianach na korzyść Polaków. Stan wojenny ma być zniesiony, Królestwem ma rządzić namiestnik,

którego rada przyboczna ma się składać z Polaków. Takie załatwienie sprawy nie odpowiedziałoby wprawdzie życzeniom narodu polskiego, ale byłoby w każdym razie znacznym krokiem naprzód w dążeniach do zupełnej autonomii. Prezydent ministrów Stołypin podobno sam tej sprawy nie chciał rozstrzygać, lecz prosił o przekazanie jej przyszłej Dumie. Zależać tedy będzie bardzo dużo od tego, czy posłowie z Królestwa w przyszłej Dumie potrafią dobrze sprawy bronić i czy między posłami Rosyanami znajdą dość poparcia. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Na porządek dzienny obrad Izby posłów przyjdzie sprawa utworzenia centralnej kasy związkowej. Kasa ta ma posiadać kapitał zakładowy 6 milionów kor., rząd przez pierwszych 5 lat będzie udzielał zapomogi 100 tysięcy kor. —

Przeciwko reformie wyborczej w pełnej Izbie chcą rozpocząć posłowie wszechniemieccy gwałtowną obstrukcję. Obstrukcja ta nie potrafi jednak uniemożliwić uchwalenia reformy wyborczej, którego można się spodziewać za jakie 2 tygodnie.

— Minister spraw zagranicznych bar. Aerenthal udał się do Petersburga, gdzie był dotychczas ambasadorem. Podróż ta nie ma znaczenia politycznego. —

— Minister wojny Schönaich bawił w Budapeszcie. Przyszło podobno do porozumienia między nim a rządem węgierskim w sprawie podwyższenia kontyngentu rekruta. —

PRUSY i NIEMCY. W rządzie niemieckim mają w najbliższych dniach nastąpić nadzwyczajne zmiany. Ustąpił już jak słyhać minister rolnictwa v. Podbielski, ustąpić ma skompromitowany w sprawie strajku szkolnego w W. Ks. Poznańskim, Studt i wreszcie kanclerz Rzeszy ks. Bülow. Ten ostatni ma zostać namiestnikiem zabranych w r. 1871. Francji przez Prusy prowincji Alzacji i Lotaryngii. —

ROSYA. Obrady grupy centrum Rady państwa, odbywające się przez kilka dni w Petersburgu, zostały zamknięte. Grupa ta uznawała za podwalinę swej działalności urzeczywistnienie konstytucyjnomonarchicznych zasad, które dadzą się przeprowadzić przy łącznej pracy Dumy państwowej z Radą państwa. W Dumie winne być reprezentowane interesy całego państwa. Oświadczone się dalej za koniecznością nadania samorządu dzielnicom, które są tego pozbawione. Grupa centrum oświadczyła się dalej za zrównaniem praw pojedynczych warstw ludności, plemion, narodowości, przez usunięcie tych ograniczeń oraz przepisów wyjątkowych i czasowych, które nie dadzą usprawiedliwić się rzeczywistymi interesami państwa, zwłaszcza ograniczeń, wprowadzonych na zasadzie rozporządzeń administracyjnych. Prócz tego omawiano na posiedzeniach taktykę przedwyborczą. Uchwały centrum Rady państwa nie są wprawdzie miarodajne dla stosunków państwa, ale zapewne na dalsze postępowanie rządu nie pozostaną bez wpływu. —

— W ostatnich dniach pojawiają się w gazetach najrozmaitsze pogłoski o zmianach, jakie mają nastąpić w rządzie. Jedni przepowiadają bliskie ustąpienie Stołypina, drudzy oczekują, że były prezydent ministrów hr. Witte na nowo przyjdzie do władzy, są wreszcie tacy, którzy między członkami przyszłego gabinetu pomieszczają br. Heydena i Gučzkowa, byłych posłów do Dumy z prawicy. Wszystkie te pogłoski są jedynie wyrażeniem życzeń pojedynczych stronnictw w Rosyi. —

— W tych dniach bawił w Paryżu i Berlinie rosyjski minister spraw zagranicznych, Izwolski. Podobno miał się układać o przymierze ścisłe Anglii, Francji, Rosyi i Włoch. Jeżeli rzeczywiście o tem była mowa w Paryżu, to zapewne Berlin, do którego zawiązał Izwolski, popsuł te zamiary. —

— Wrzenie rewolucyjne zaznacza się jedynie w napadach rabunkowych. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Prezydent krajowy mianował praktykanta conceptowego rządu krajowego dra Franciszka Eichra we Fryszacie conceptistą rządu krajowego. —

— **Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików»** odbędzie się w niedzielę d. 11. listopada b. r. o godz. 3. popołudniu w Mostach przy Cieszynie w gospodzie p. Józefa Kocura. —

— **Stypendya dla seminarzystów.** Śląski Wydział krajowy rozdaje co roku pewną ilość sty-

pendyów także uczniom cieszyńskiego seminarium nauczycielskiego. W tym roku jednak Wydział z rozdawaniem stypendyów się wstrzymał — bo jest w wątpliwości, czy do tych stypendyów mają prawo także kandydaci z parallelki polskiej. Dopiero Sejm ma tę sprawę załatwić. Wątpliwość ta jest jednym z wielu dowodów, jak po macoszemu traktowani są Polacy przez władze krajowe. Przecież parallelki są równorzędne z niemieckim seminarium i również państwowe i tworzą z niem jedną całość, a zatem prosty wniosek, że do stypendyów muszą mieć prawo i kandydaci polscy. Ciekawa rzecz, jak się na tę sprawę będzie zaprawiał Sejm śląski. —

— **Samobójstwo.** We wtorek, dnia 6. b. m. o godz. 6. rano zastrzelił się w lokalu restauracji Bobka w Cieszynie na Saskiej Kępie za mostem kolejowym kapral 100. pułku piechoty. Samobójca strzelił najpierw 2 razy do swojej kochanki, kelnerki w wymienionej restauracji, a sądząc, że zabita, wystrzelił sobie w skroń i zabił się zaraz. Kelnerkę ciężko ranną odwieziono do szpitala, trupa kaprała do kostnicy wojskowej —

— **W szpitalu »Braci Miłosierdzia« w Cieszynie** było w miesiącu październiku b. r. przyjętych 100 chorych, z miesiąca września pozostało 60 chorych, razem 160 chorych. Z tych to chorych wypuszczono uleczonych 86, polepszonych 14, umarło 10, pozostało więc do dalszego leczenia 50. *Szpital »Braci Miłosierdzia« w Cieszynie.*

— **Bilety powrotne na kolei kaszyko-bogumińskiej.** Zaprowadzono już bilety powrotne (t. z. że można zaraz kupić bilet tam i z powrotem) ze stacji z Jablonkowa, Trzyńca, Karwiny, Dąbrowy i Orłowej do Cieszyna. Karty te mają znaczenie na 24 godzin. Można jechać na nie i pociągami pospiesznym za dopłatą osobnej należności. Bilety powrotne są znacznie tańsze. —

— **Podatek krajowy od piwa** do 1. października b. r. był oznaczony do wysokości 570,000 K, a zapłacono 447,000 K, o 13,000 K więcej niż w tym czasie w r. 1905. —

— **Czy straż pożarna musi w razie pożaru wystąpić czynnie?** Sprawą tą zajmował się śl. Wydział krajowy. Gmina Zebrzydowice nie chce założyć straży pożarnej, a gdy strażacy przybędą z sąsiednich gmin, nie chce im dać koni. Nastęstwem tego było, że sąsiednie strażę postanowiły nie jeździć w razie pożaru do Zebrzydowic. Wydział krajowy zniósł tę uchwałę, ponieważ się sprzeciwia statutowi. Strażę pożarną powinny zająć się gaszeniem, a gdy gmina im wszelkiej pomocy odmawia, powinny wnieść zażalenie do Wydziału krajowego. —

— **Sprostowanie.** Szanowna Redakcyo! Odnośnie do wiadomości, dotyczących się mojej osoby, a podanych na stronie 1. Nru 74 »Gwiazdki Cieszyńskiej« z dnia 31. października 1906, upraszam w myśl § 19. ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: 1. Nieprawdą jest, jakoby się już długo umizgał do robotników, natomiast prawdą jest, że zachowuję zawsze względem nich — szacunek, względem zaś siebie — godność osobistą. 2. Nieprawdą jest, jakoby urządził składki i nazbierał piękną sumkę na Dom robotniczy w Dąbrowej, natomiast prawdą jest, że wogóle żadnej, a na ten cel w szczególności, składki nie urządziłem i żadnej »sumki« nie zebrałem. 3. Nieprawdą jest, jakoby podczas otwarcia Domu robotniczego w Dąbrowej urządził »szumne kazanie o sobie«, natomiast prawdą jest, iż w przemówieniu swem wówczas mówiłem o faryzeuszach, obłudnikach, o jawnych i ukrytych wrogach ludu pracującego. Frysztat, 2. listopada 1906. Z należnym szacunkiem: *Dr. Ryszard Kunicki.* —

— **Z Karwiny.** Mamy w Karwinie piękny cmentarz. Wieczorem w święto Wszystkich Świętych jest zwyczaj, jak wszędzie, zapalania świec na grobach naszych ojców, braci, sióstr, krewnych i przyjaciół. Każdy więc spieszy na cmentarz, aby zmówić przytem pacierz za spokój duszy zmarłych. Niestety wielu przychodzi na cmentarz, na miejsce poświęcone, ażeby sobie tu urządzić przechadzkę. Rozbrzmiewają dwuznaczne mowy i śmiechy. Mężczyźni palą papierosy, dziewczęta po pięć, po dziesięć w kupce opowiadają sobie najnowsze plotki, wtórując opowiadaniom głośnie chichotaniem. Prosimy zarząd cmentarza i wydział gminny, ażeby nie pozwoliły lekceważyć i znieważać miejsca poświęconego, bo to wywołać musi u każdego człowieka religijnego oburzenie i obrzydzenie. *Obywatele karwińscy.*

— **Z Mistrzowic.** Przed dwoma tygodniami przybłąkał się do jednego gospodarza pies rasowy, duży, barwy czerwono-brunatnej, na piersiach biały,

Właściciel psa niech się zgłosi do p. Jerzego Siostrozka, gospodźkiego w Mistrzowicach. —

— **Ze Skoczowa.** Do aresztu przy tutejszym sądzie przyprowadzono Franciszka Sliwkę z Iskrzyczy, podejrzanego o postrzelenie gajnego Szczurka, o czym pisaliśmy. Szczurek walczy dotychczas ze śmiercią. —

— **Z Trzyńca.** Na dniu 11. listopada o godz. 1/4. popołudniu urządził »Czytelnia katolicka« w Trzyńcu odczyt. Po odczycie monologu. Zarząd »Czytelni« uprasza łaskawie członków i gości o przybycie. — W końcu zasyła »Czytelnia« serdeczne podziękowanie Sz. Panu Wł. Doruli, nauczycielowi polskiej szkoły w Cieszynie za wygłoszenie bardzo pięknych monologów na przedstawieniu amatorskim dnia 21. z. m. Publiczność w dowód uznania wyraziła p. Doruli wielkie zadowolenie przez nieprzerwane oklaski podczas wygłoszenia monologów. Jeszcze raz przesyła staropolskie »Bóg zapłać«. *Wydział.* —

— **Z Górnego Żukowa.** Dzień 4. listopada ziścił życzenia Górno-Żukowian; na tym dniu bowiem został nowozałożony cmentarz katolicki poświęconym. Założenie cmentarza było długoletnim życzeniem katolickich obywateli Górnego Żukowa a ziszczenie tego życzenia wywołało wielką radość wśród nich. Starano się też wszelkimi siłami o podniesienie uroczystego nastroju tego dnia. Już dnia poprzedniego wieczorem ozwały się wśród dźwięków miejscowej kapeli i puszczenia rakiet strzały moździerzy, które i dnia następnego towarzyszyły aktowi poświęcenia. Po południu o godz. 2. przedszedli Górno-Żukowianie nadchodzącą z Trzyciecia procesję, która już też zastała wielką rzeszę ludu na cmentarzu zgromadzoną. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz z Trzyciecia ks. Kahanek w asyście czterech księży. Kazanie okolicznościowe wygłosił proboszcz z Gnojnika ks. Postuwka. Po poświęceniu cmentarza ruszono procesją ku nowopostawionemu krzyżu na gruncie ś. p. Andrzeja i Anny Rybków, ażeby i jego poświęcenia dokonać. Tutaj wygłosił kazanie superyor księży Jezuitów O. Lipski. Na tem miejscu składa się w imieniu wszystkich katolickich obywateli Górnego Żukowa serdeczne podziękowania naszemu ks. proboszczowi za poświęcenie, jak również i wszystkim innym księżom za bezinteresowne przybycie. Dalej wszystkim tym, którzy tak ładnie cmentarz i krzyż przyozdobili lub wszelkim innym sposobem do podniesienia uroczystości się przyczynili. — Na tym dniu odbyło się także w gospodzie p. Kleinowej zgromadzenie młodego polskiego stronnictwa Michejdowskiego.

Rozmaitości.

— **Kradzież cygar z wagonu.** Na stacji kolejowej Landstrom w Czechach cyganie rozbili wóz kolejowy i skradli 120 tysięcy sztuk cygar. Na razie sprawców kradzieży nie ujęto. —

— **Naśladowca »kapitana« z Köpenick.** W Niemieckim Brodzie w Czechach aresztowała żandarmeria włóczęgę Langa, który, ubrany w mundur urzędnika dyrekcyi skarbu, rewidował w całym okręgu trafiki i naznaczał trafikantom kary, które sobie zaraz kazał płacić. —

— **Nieszczęśliwy miesiąc.** Dla ministrów spraw zagranicznych w Austró-Węgrzech nieszczęśliwy jest miesiąc październik. Od roku bowiem 1864. wszyscy z wyjątkiem jednego (hr. Kalnoky'ego, poprzednika hr. Gołuchowskiego) składali swoje teki w październiku. W miesiącu tym od r. 1864. ustąpili następujący ministrowie spraw zagranicznych: Hr. Rechberg w r. 1864., hr. Mensdorff-Pouilli w r. 1866., hr. Beust w r. 1871., hr. Andrassy w r. 1880., baron Haymerle w r. 1881. i hr. Gołuchowski. — Hr. Kalnoky ustąpił w maju w r. 1895. —

— **Cesarska nagroda.** Sułtan turecki wezwał sławnego lekarza berlińskiego prof. Bergmanna do swej chorej córki. Za tę wizytę zapłacił sułtan Bergmannowi 90 tysięcy marek, odznaczył go wielką gwiazdą orderu Osmanieh z brylantami i mianował pierwszym profesorem honorowym sułtańskiej akademii lekarskiej i szpitala Hamidieh w Konstantynopolu. —

— **Napad socjalistów na wiec.** We Lwowie odbywał się w sobotę d. 27. paźdz. wiec akademicki, na którym obradowano nad rozszerzeniem samorządu Galicyi. Ku końcu obrad 100 osób, złożonych z robotników i akademików - socjalistów, wpadło do sali obrad, a druga część tłukła z zewnątrz cegłami i kamieniami szyby w oknach sali. Wszystkie okna, niektóre z okiennicami, powypadły. Kilku uczestników zebrania zostało rannych. Między zebranymi były i kobiety. Napad

został uplanowany poprzednio; nad jego wykonaniem naradzano się pod gołym niebem. Niedarmo powiedział herszt bandy socjalistycznej na ostatnim kongresie socjalistów, że »ruch rewolucyjny za kordonem wpłynął na zmianę taktyki socjalnej demokracji galicyjskiej«. Tylko tak dalej! —

Baczność rolnicy! Mokre i suche młóto,

doskonała karma dla świń i bydła, sprzedaje się codziennie od godz. 1. do 3. popołudniu

w arcyks. browarze na zamku

== w Cieszynie. ==

Młóto mokre po cenie 2 Kor. za hektolitr.
Młóto suche po cenie 10 Kor. za centn. metr.



W mieście Zatorze w Galicyi, w kamienicy, w pierwszorzędnym miejscu położonej, jest

SKLEP

z dodatkowymi ubikacyami od 1. stycznia 1907 r. do wynajęcia. Bardzo ożywione targi tygodniowe. Urzędy, stacya kolejowa i telegraficzna w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli

Dr. Tarchalski, burmistrz miasta Zatora.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(26)

Z poważaniem

Karol Allnoch

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	6 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębego 50 fen.	

(Dzieciom uspakajam ból zębów bezpłatnie.)

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historję Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w każdym domu katolickim.

Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 40 h; w oprawie droższej 1 K 60 h.

Młodszy pomocnik

handlu korzennego poszukuje posady od 1. lub 15. listopada. Wiadomość w Adm. str. »Gwiazdki Cieszyńskiej«.

Najtańsze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena przesyłką pocztową

... 7 K — h
... 3 > 50 >
... 1 > 75 >

... przesyłki pocztowej

całorocznie ... 6 K — h
półrocznie ... 3 > — >
kwartalnie ... 1 > 50 >

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 10. listopada 1906.

Nr. 77.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Centralna kasa dla stowarzyszeń.

Zaprojektowana przez ministra skarbu dra Korytowskiego, ustawa o centralnej kasie dla stowarzyszeń, przedłożona Izbie posłów, zawiera następujące postanowienia:

Centralna kasa dla stowarzyszeń ma się oprzeć na istniejących stowarzyszeniach i popierać ich cele, a więc przede wszystkim ułatwiać tani kredyt dla rolnictwa i rękodzieł. Ma ona stworzyć nie łączącą między poszczególnymi stowarzyszeniami a centralnym targiem pieniężnym, umożliwić stowarzyszeniom eskontowanie weksli w Banku austro-węgierskim, będzie wydawać zapisy dłużne stowarzyszeń, przyjmować wkładki itd.

Centralna kasa dla stowarzyszeń zakłada się jako stowarzyszenie, a jej cel określa § 2. następująco: Popieranie służących kredytowi osobistemu a na zasadach stowarzyszeniowych lub współdzielczych opartych instytucyj. Centralna kasa będzie więc swoim stowarzyszeniom udzielać pożyczek i innych kredytów, a dla spełnienia swych zadań będzie przyjmować wkładki od każdego, będzie eskontować weksle, udzielać pożyczek na zastawy ręczne każdemu, kupować i sprzedawać papiery wartościowe i zagraniczne walory, brać w przechowanie i zarząd papiery wartościowe. Centralna kasa będzie mogła na przyznane należącym do niej w charakterze stowarzyszonych instytucjom pożyczki wydawać zapisy dłużne, jednak tylko do pięciokrotnej wysokości utworzyć się mającego funduszu gwarancyjnego. Rozpoczęcie wydawania takich obligacyj nastąpi dopiero po skończeniu drugiego roku działalności i po utworzeniu gwarancyjnego funduszu.

Stowarzyszonymi centralnej kasy wedle § 3. mogą być zarejestrowane stowarzyszenia, które poddają się kontroli Wydziału krajowego w kraju, w

którym mają swoją siedzibę. Ponieważ jednak w krajach o mieszanej ludności nie wszystkie stowarzyszenia z powodów narodowościowych poddają się kontroli Wydziału krajowego, kontrola taka może być w inny sposób ustanowiona. Także inne finansowe instytucje, oparte na zasadach stowarzyszeniowych, jak kasy oszczędności, kasy zaliczkowe i t. d., mogą być członkami centralnej kasy.

Centralna kasa może u stowarzyszonych z sobą związków lub pojedynczych instytucyj dokonywać rewizyj, kontrolować działalność i t. d. i stawiać pewne przepisy dla ich organizacji.

Kierownictwo centralnej kasy będzie następująco zorganizowane: Generalne zgromadzenie wybierze wydział generalny, który ustanowi ogólne zasady prowadzenia działalności i wyśle dwóch członków do dyrekcyi, na której czele stać będzie dyrektor przez cesarza zamianowany. Minister rolnictwa i minister handlu mianują po jednym wicedyrektorze. Rada nadzorcza składać się będzie z sześciu członków, z których trzech wybierze generalne zgromadzenie, a po jednym zamianują ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa.

Z czystego zysku połowa będzie przekazywana do funduszu rezerwowego; gdy zaś ten dojdzie do 6 milionów kor., będzie otrzymywał już tylko czwartą część czystego zysku. Stowarzyszeni nie mają do funduszu rezerwowego żadnego prawa i w razie rozwiązania centralnej kasy przeznaczony on zostanie na cele publiczne.

Oprócz pierwszej wkładki 6 milionów koron, państwo będzie przez lat 5 płacić centralnej kasie subwencję rocznie 100.000 koron na koszt administracyi, o ile te koszty z dochodów nie będą pokryte. Gdyby pozostała nadwyżka z tej subwencyi, przeniesiona zostanie do funduszu rezerwowego.

Bliższą organizację centralnej kasy określi

statut, który musi uzyskać zatwierdzenie ministrów skarbu, handlu i rolnictwa.

Projekt rządowy ma na celu rozszerzenie zdrowego i taniego kredytu dla stowarzyszeń. Odzywają się jednak głosy z polskiej strony, że projekt nie jest wolny od dążności centralistycznych i wogóle politycznych. Rzeczą posłów polskich i wogóle słowiańskich będzie uwolnić go od tych naleciałości, bo projekt jest sam w sobie parcia godzien. —

Kilka słów odpowiedzi

na cyniczną zaczepkę „Robotnika Śląskiego“ przeciw katolikom pod tytułem: „Biedny papież“.

(C. d.)

Jeżeli zaś kiedyś towarzysz Reger zechce koniecznie coś pisać o bogactwach pojedynczych osób, tobym mu radził, zająć dokądinąd, tamby znalazł wdzięczniejsze pole. Ale to się nie opłaca, bo na przyjaciel i krewnych nic z tego się nigdy nie pisze. Dziś zaprowadzę go w duchu do Sadagóry na Bukowinie, pół godziny od Czerniowic. Tam umarł niedawno Izrael Friedmann, „Wunderrabi“ — cudowny rabin ze Sadagóry, papież żydów całego świata, rabin wszystkich rabinów, „cadyk“ czyli „sprawiedliwy“. Dziad jego z ruskiego Podola uciekł do Karpat jako ubogi drzewoszczep, potomek jego stał się „Wunderrabi“ w słynnej z jego pobytu Sadagórze.

Wiadomość o nagłym zasłabnięciu Izraela Friedmanna rozruszała żydowstwo całej Austrii i Rosyi. Był doradcą najbogatszych żydów, jedno jego słowo, a tysiące płynęły do jego rąk na rozmaite żydowskie cele. Rocznie przynajmniej 60.000 żydków przekroczyło jego progi, a nikt nie przyszedł z próżnemi rękami. Izrael Friedmann z darów bogatych żydów wiodł życie więcej niż książęce. Nikt od niego nie żądał rachunków z darów, mógł ich używać, jak chciał; ani „Robotnik Śląski“ ani „Naprzód“

Jura i Jonek.

Jura. Wiesz synku, tego jednego ci nigdy nie rozumiem, dlaczego się socjaliści tak wściekają, kiedy się tworzy jakaś nowa organizacja robotników? Cieszyć przecież by się mogli, że wstawiają nowe szeregi, chcąc usunąć niesprawiedliwości i chciwości chlebobawców, inżynierów i innych tam frackkorzy.

Jonek. Tak by sądzić należało; ale wiesz, Cyngrowi, Regerowi, Daszyńskiemu, Arbeitlowi i innym rzeźmieszkom idzie o swoją kieszeń. Jak górnicy katolicy założą własną organizację, to tym panoczkom srogo ubędzie, a potem nasz Reger będzie musiał pigułki w kamerliku szulać, koło pudli skokać. Miałby się on w takim razie tak dobrze, jak teraz? Tylko niekiedy przed towarzyszami biedokami musi też udawać biedoka, pożerać tworózki, by później w innej gospodzie smacznie szynceł zjadać.

Jura. Ale Cynger nie musiałby już do Czech do kopalni, skąd go towarzysze jego downiej wypędzili, on by sobie osiadł w Ostrawie w jednym z jego domów z groszy robotników nabytych. Dobrze to rzemiosło na Śląsku głupeków tumanić.

Jonek. Tak, Jurku, być sobie takim agitatorrem socjalistycznym, brać pieniądze od towarzyszy i bogatych żydów a przytem bronić jednych i drugich, to nie zły gszeft!

Jura. A te strejki to są dopiero złote doły! Bogaczom właścicielom tem wiele nie poszkodzą,

bo ci zaraz cenę w górę podniosą, a przywódcy sobie swoje kieszenie przy rozdzielaniu hojnie wpływających zapomóg z rozmaitych źródeł dobrze podszyją!

Jonek. Ale najlepiej mi się tam na zgromadzeniu we Fryszcie podobło ten pon komisarz. Przed zebraniem szedł przez rynek jak młody lew w poczuciu swej siły a na zebraniu targotł się jak wróbel na nici, bo go nikt nie chciał słuchać, choć zebranie rozwiązał, som starosta musiał przybyć a aż dwa razy rozwiązanie potwierdzić pierwszy raz prośbą, drugi raz groźbą użycia gwałtu.

Jura. Wyższe władze sobie same socyalów wychowują i niańczą, niech też tym panoczkom napsują troszke krwi, co im też nie poszkodzi.

Jonek. Toć tak, a nie wiesz jeszcze co nowego? Jura. Dostolech Ci pismo od jednego zno-mego z tej gminy, co się nazywo jak ogród Adama i Ewy.

Jonek. Cóż Ci pisze?

Jura. Posłuchaj! (Czyta:) „Drogi Jurku! Momcosi na wontrobie, co mi to nie do pokój, i temu bych się z tem z Tobą podzielił, coby mi uleczowało. Było tu niedowno wiesieli, przy kierem się ludzie bardzo mieli kole swaczyny a złośliwi nazywali go lotrowskiem, ale jeny na to, coby porządnych gniewali. Bardzo się uczciwie cieszyli wszyscy, tylko wieczór przyszło porę socyalistów, a tak chcieli jednostejnie dawać grać czerwony sztandar, bo wiedzieli, żeśmy wiesielowi

sami klerykali, ale ani raz im go muzykańci nie śmieli grać. Jeden, co się nazywo jak szerszeń, a mieszkow w naszej gminie, ten tak skokoł od złości i koroną brzyknął o stół, że to muszą grać. Jeny muzycy nie posłuchli, i temu se go ci kalcianiorze chcieli sami zaśpiewać. Ale też nie mogli, bo żony zaczęły krzyczeć i przezywać, aż pon burmistrz musiał ich rozegnać. Nowożeńcy mówili, dejcie se zagrać: „Kto się w opiekę odda Panu swemu“, to wom będą grać, ale czerwony sztandar nigdy, my tego słyszeć nie chcemy. I tak musieli nos zwiesić na kwintę i wykwaterować się.“

Jonek. To im pięknie zrobili, bo przeca to nie było wiesieli czerwonych i temu tam nic ni mieli do rozkazu.

Jura. A o jednym jeszcze pisze, że chciał dać na czerwony sztandar koronę, a inszy dzień jest rod, jak mu żyd ćwiercinę zborguje.

Jonek. Dyby tak nasi wszyscy utrzyli nosy tym niezabogom, toby też oni się tak nie panoszyli jak nadęto żaba.

Jura. Jo dycko mówię: Niech se oni tam patrzają swoigo, a nie cisną tam nosa, kan nie dali grosza. U siebie mają dość śmiecio, niech se tam naprzód wymieć, a potem, jak im zbedzie czasu, mogą drugim radzić, ale nie rozkazować.

Jonek. Dyć tak. —

nie pytały się go, co z tymi pieniędzmi robi, a nie wytykały mu lekkiego, wesołego życia.

Zamek cudotwórca ze Sadagóry jest starym szlacheckim grodem, urządzony z przepychem wprost bajecznym. Wszyscy członkowie bardzo licznej rodziny prowadzą wspólny dom, damy, jak pisze *«Neue Freie Presse»* — główny organ austriackiego żydostwa — zakupują swoje szaty w Paryżu, a posyłają bieliznę czyścić do Paryża. Tak przy dochodach wprost bajecznych przecież nic po sobie nie zostawił, wszystko przejadł i przepił. Pięciu najslawniejszych lekarzy czuwało u jego łóża we dnie i w nocy. Na pytanie lekarza, czego by sobie życzył, odpowiedział po trzykroć: *«Niczego, tylko żyć»*. O 10. godzinie w nocy zmarł. Z tysiąca gardel żydowskich odzywał się na dworze płacz modlących się o jego uzdrowienie żydków. Nieboszczyk zażywał czasów tak dobrych, że wątroba nie była w stanie funkcjonować przy trawieniu smakołyków. Płacz i skrzeczenie żydówek słyszano daleko i szeroko, a stały się one wprost ogłuszającymi, gdy o 1/3 3. nad ranem wynoszono nieboszczyka z domu do grobu. Pozostała po nim wdowa i 9 dzieci, 6 synów, 3 córki. Najmniejsza 8-letnia już jest zaręczona, najmłodszy 9-letni syn już jest zaręczony z córką czortkowskiego rabina. W ostatnich dniach życia Izraela Friedmanna przesłano do Sadagóry ze wszystkich stron świata przeszło 5000 telegramów.

Rozwiódł się szerzej o tym cudownym rabinie-cadyku *«sprawiedliwym»*, by pokazać czytelnikom, jak żydzi swoich rabinów czczą, jak tyśiące na ich utrzymanie składają, a przecież żadna ze socjalistycznych gazet ani wspominała o klerykalizmie hebrajskich — ale bo też to nie jest *«klerykalizm»*, lecz *«rabinizm»*. Żadna też z tych podłych gazet socjalistycznych nie wskazywała na olbrzymie dochody tego potomka biednego drzewoszczepa, ani na rozrzutność jego.

Dzieci 8-i 9-letnie już są zaręczone! Swiecie, czemuż nie zaręczysz z bólu nad taką niewolą biednych stworzeń zaprzędanych jeszcze w niemowlęcym wieku do niewoli. Lecz tu zaczyna się tajemnica: Żydom wszystko wolno, chrześcianom nic nie wolno. U katolików związek małżeński w dojrzłym wieku zawarty wieku, to pęta najpotworniejsze.

Jeszcze jeden obrazek *«Robotnikowi Śląskiemu»* za ramek. W połowie października ogłosiła *«Silesia»* na pierwszym miejscu pod wiadomościami z Cieszyna, iż przybył i zamieszkał w zamku arcyksiążęcym dyrektor *«Bodenkreditbanku»*, najważniejszej instytucji pieniężnej u nas w Austrii, i dyrektor austriackiego towarzystwa hutniczo-górniczego, Ritter von Taussig. Któż to jest ten Ritter von Taussig, który się rozwał w pokojach książąt piastowskich, obecnie rezydencji arcyksięcia Fryderyka, poświęconej niedawnym pobytom naszego Najjaśniejszego Cesarza Pana? Otóż zwyczajny to żydek, który według informacji żydowskiego *«Montagsblattu»* przed niedawnymi laty przybywszy do Wiednia, nie miał wieczorem czego do ust włożyć i zbierać musiał u znajomych o jakąś wieczkę. A obecnie? Wielcy panowie na zamku cieszyńskim, Payerowie, Bukowscy i inni liberalowie, dalej różni inżynierzy i dyrektorowie hut i kopalń przed nim się kłaniają w komnatach historycznego zamku cieszyńskiego. W pałacu swoim we Wiedniu ma 12 córek, a każda z tych krasawic jest warta 1 milion koron, tak twierdzi *«Montagsblatt»*, a ten to będzie wiedział. Wykrzyczał to bowiem, kiedy Taussig, pomimo zakazu żydostwa, zrealizował pożyczkę Rosji, uciskającej żydów.

Ach, Tadeuszu, płacz od radości nad tak sprytnym żydkiem, co w ciągu jednego pokolenia zgarnął ku sobie 12 milionów dla siebie i swoich córek, bież także na zamek cieszyński, ucałuj pulchną jego rękę, zdobną w dyamentowe pierścienie, a sypnie ci szlachcic groszem, abyś dalej mógł skutecznie w swoim piśmie napadać chrześcian, papieży, biskupów we fioletach, księży i tym podobną gadzinę. Żydki mogą się w wszelakimi sposobami w najkrótszym czasie wzbogacić, to im wolno, to przecież spryt, dlatego utrzymują prasę swoją i kupną socjalistyczną, lecz biada papieżom i księżom, choć o żadnym z nich nigdy nie czytano, żeby byli dyrektorami banków, kolei, kopalń, hut, fabryk i różnych przedsięwzięć przemysłowych.

Pięknie też powiedział znakomity profesor medycyny na wszechnicy wiedeńskiej, profesor Albert, gdy się go pytano, co też sądzi o wierze, tak: *«Panowie, ja mam przeszłość jako ministrant, a gdy już mam komu wierzyć, to wierzę radziej papieżowi niż Rotszyldowi.»*

Przewidywał ten uczony, dokąd to wyszłanie nauki katolickiej doprowadzi — do panowania żydów. Czem na końskim targu żydowi jest doganiacz chrześciański, tem w walce przeciw chrześciaństwu jest liberal, nauczyciel, profesor, adwokat, socjalista we służbach żydostwa. Już w roku 1852, więc przeszło przed 54 laty wydał francuski żyd Cremieux odezwę do założenia *«związku żydowskiego»*, trzęsącego obecnie światem, w której napisano *«Wyżytkujmy wszystkie okoliczności. Nasza siła jest wielka, uczmy się jej używać... Dzień już nie jest daleko, gdzie bogactwa ziemi wyłącznie do żydów należeć będą! I rzeczywiście dzień ten zbliża się straszliwie prędko. Wytrwale i umiejętnie pracuje żydostwo nad swoim celem: Panowanie nad chrześciańskimi narodami. Dotąd mieli zawsze zysku chciwi żydzi tylko niewierzącą inteligencję po swojej stronie, odtąd i szerokie, przez zżydziały socjalizm roznamietnione masy ludności robotniczej wciągnięte zostały do walki wyznaniowej przeciwko Kościołowi katolickiemu, temu najzaciejszemu przeciwnikowi wszelkiego wyzysku i kapitalizmu zimnego jak głaz. Już nietylko materyalnie lecz i duchowo ośwładną żyd chrześciańskie narody. Tysiące i miliony rąk pracuje dla niego w kopalniach, fabrykach, w przedsięwzięciach różnorodnych, ale równie wielka armada myśli, mówi i pisze jak ją żyd uczy. Krótko mówiąc: Europa chrześciańska staje się Europą żydowską.»*

Biada ziemi, krajowi, gdzie się żydostwo zagnieżdżyło. Odstrasającym przykładem jest Polska i dziś Węgry. Gdy król Kazimierz publicznie żył z żydówką Esterą i nią miał dwoje dzieci, od tego czasu żydzi jak szańcza rozleźli się po całym kraju a odplacają się rewolucją w Królestwie Polskiem i wysysaniem krwi z pracującego ludu i szlachty w Galicji. W Węgrzech, gdzie żydzi ster rządów trzymają w swoich rękach i gdzie nawet stolice biskupie obsadzają swoimi kreaturami, dożyjemy w krótkości rzeczy, że nam włosy stać będą na głowie! Kto parę lat przeżyje — zobaczy.

Gospodarstwo i przemysł.

Jakie postępowanie wskazanem jest z młodą koniczyną po ustąpieniu przedplonu? — Już w pierwszej jesieni po ustąpieniu przedplonu wypada należycie rozważyć, czy spasienie młodej koniczyny ewentualnie wzięcie pokosu tak zwanej *«ścierniówki»* wskazanem, czy wykluczonem być ma — a więc czy jedno lub drugie przyjąć ewentualnie wykluczyć należy? — Od trafnego rozstrzygnięcia tego pytania zależy w znacznej mierze osiągnięcie z młodej koniczyny w przyszłym zbiorze jak najobfitszego plonu. Jeżeli młoda koniczyna jest silnie rozwiniętą, natenczas *«koszenie tejże»* nietylko, że jest wskazanem względami czysto ekonomicznymi, dając nam możność zwiększenia zapasu wybornej paszy, ale i ze względów fizjologicznych czynność ta jest nakazaną, przyczynia się bowiem w pierwszym rzędzie do wzmocnienia samych roślin; pamiętać jednak należy, by dokonana została możliwie wcześniej, tak, by przed nadejściem nocy chłodnych, ewentualnie przymrozków jesiennych, rośliny należycie podrósć i wzmocnić się mogły. W tych warunkach będącą młodą koniczynę pozostawiając bez skoszenia w należytych czasie, nietylko, że popełniamy rozmyślnie marnotrawstwo paszy, ale zarazem niewykluczonem zostaje niebezpieczeństwo, że silnie przerosła koniczyna w porze zimowej *«zgnije»*, a także i rozwój bocznych trybów miejsca mieć nie będzie; z tych wszystkich powodów plon przyszły nie będzie i nie może rokować wielkich nadziei — Jeżeli jednak z jakichkolwiek przyczyn nie przychylimy się do skoszenia tejże, a natura gleby na to pozwala, natenczas *«ostrożności»* spasienia młodej koniczyny bezwarunkowo zaniechać nie powinniśmy, ponieważ przyczynia się z jednej strony do silniejszego jej rozkrzewienia, z drugiej powoduje rozwój bocznych trybów, co w następstwie daje możność pewnego przezimowania. Unikać należy silnego spasienia szczególnie owcami. Zgryzanie roślinek zbyt nisko w szyi samego korzenia, nadmiernie je osłabia, a więc umniejsza gwarancję pewnego wyzimowania. Wogóle przyjąć należy za zasadę, że spasienie jesienne młodej koniczyny nigdy daleko posuniętem być nie powinno; w przeciwnym razie utrudniałoby należycie wzmocnienie przez odrost jesienny. Koniczynę, która po usunięciu przedplonu okazuje się słabą, bezwarunkowo od spasienia chronić należy i to tak długo, dopokąd należycie się nie wzmocni, a i wtenczas jest rzeczą niezbędną wszelkie ostrożności zachować, pamiętając by przepasione rośliny przed nadejściem mrozów przez

odrost należycie wzmocnić się mogły. Nawiąsowo i to zauważyć należy, że w razie mniejszej zwiększności gleby, w położeniach więcej wilgotnych lub w porze słotnej skoszeniu młodej koniczyny bezwarunkowo oddać trzeba pierwszeństwo nad spasieniem, które więcej szkody jak pożytku przynieść nam może. H. K.

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Strejk szkolny objął już prawie cały zabór pruski. Nadzwyczaj przykre wrażenie zrobiło zachowanie się wobec strejku ks. biskupa wrocławskiego kardynała Koppa. Na niedzielę 4. b. m. zwołał ks. Skowroński razem z 10 innymi księżmi śląskimi zebranie w Katowicach, na którym miano omawiać stanowisko rodziców wobec strejku szkolnego. Ks. kardynał Kopp zakazał ks. Skowrońskiemu urządzenia tego wiecu, przez co dał dowód, że w sprawie strejku szkolnego stoi po stronie rządu. Za to też hakatystyczne gazety śpiewają hymny pochwalne na cześć kardynała. Jedną z tych gazet zabawiła się nawet w denuncjację, donosząc, że w Widniawie na Śląsku klerycy polscy łączą się w towarzystwa wszechpolskie. Do tego stopnia upadła hakatyzm.

— Z Królestwa polskiego. W ostatnich czasach w zastraszający sposób powtarzają się napady zbójckie i zabójstwa partyjne w Królestwie. Według zestawień statystycznych było w samej Łodzi od 1. lipca do końca sierpnia: a) strajków większych 47; b) sądów doraźnych z osmaganiem 9; c) głośnych objawów teroru 13; d) walk partyjnych 105, w tem zabitych na miejscu 45 osób, przypadkowo postrzelonych 8 i zastrzelony 1; e) napadów na wojsko i policję 79, w tem zabitych na miejscu 36; f) napadów na urzędników wyższych 6, zabitych 2; g) nieudanych napadów na policję 13; h) zranienia napastników przez policję w obronie własnej 3; i) ofiar odwetu krwawego ze strony wojska 219, w tem na miejscu zabitych 44; k) napadów bandyckich 107 z ograbionym łupem na sumę 38.500 rubli; l) napadów bandyckich bez powodzenia 25; m) ofiar bandyckich strzałów 12 w tem 6 trupów; n) bandytów zabitych 4, zranionych 2; o) przyłapanych na uczynku bandytów 56; p) udanych kradzieży pod ochroną bandytyzmu 76 na sumę 82.400 rubli; q) napadów na skarbowe składy wódek 60, wysokość strat 5060 rubli. Rachunek ten zsumowany daje 134 trupów, 307 ciężko rannych, łącznie 441 ofiar krwi, zaś haracz bandyckiej grabieży i złodziejstwa splecony wynosi 121.000 rubli. Gdy się weźmie w rachubę całe Królestwo aż do ostatnich czasów, to cyfry przedstawiają się wprost potwornie. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W parlamencie austriackim postawił poseł Gessmann nagły wniosek o natychmiastowe drugie czytanie projektu reformy wyborczej. Uchwaleniu tego wniosku sprzeciwiali się wszechniemcy, którzy gwizdaniem i krzykami nie chcieli dopuścić do głosowania nad tym wnioskiem. Na nic się to jednak zdalo, bo nagłość wniosku Gessmanna uchwalono 227 głosami przeciw 46. Wobec tego drugie czytanie po przerwie zaraz się rozpoczęło. Sprawozdanie o dzisiejszym stanie projektu reformy wyborczej rozpoczął referent pos. Löcker. Podczas mowy referenta posłowie wszechniemieccy krzyczeli i śpiewali. Löcker jednakowoż projekt odczytał. — Reforma wyborcza weszła już tedy w okres rozstrzygający i jeżeli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody, uchwalona będzie znaczną większością głosów. —

— W administracji krajowej mają nastąpić wkrótce zmiany Mianowicie pzyzydent Śląska, bar. Heindol-Udyński, ma zostać namiestnikiem Moraw, a dotychczasowy namiestnik Moraw hr. Pillerstorf ma zostać prezydentem Śląska. *«Neue Freie Presse»* twierdzi, że pogłoski powyższe nie są prawdziwe.

ROSYA. Rząd rosyjski, pouczony doświadczeniem, wydał następujące ograniczenia wyborcze: Chłopi wybierają mogą w obrębie swej kurji i nie wolno im brać udziału w wyborach w obrębie kurji właścicieli, ziemskich. Osobom, nie należącym do stanu kozackiego, nie wolno brać udziału w wyborach, ani nie śmia być wybranymi, jeśli nie mieszkają w terytoryach kozackich. W wyborach miejskich może brać udział tylko ten, kto posiada samodzielne gospodarstwo z osobnem wejściem, i własną kuchnią i nie ma połączenia z innem mieszkaniem. Kto z powodu ubóstwa mieszka w domach dobroczynnych, lub kto wynajmuje tylko pojedynczy pokój, nie ma prawa

wyborczego. Służący najniższej kategorii jak portyerzy, monterzy, dozorczy lasów, lampiarze i t. d. nie mają również prawa wyborczego. Tak samo prawa wyborczego nie ma służba najniższej kategorii przy kolejach jak droźnicy, dozorczy mostów, maszyniści i ich pomocnicy, konduktorzy, dozorczy wagonów, palacze, zwrotniczowie i t. d. Prawdopodobnie rząd obawia się, że powyżej wymienione osoby wybierałyby posłów radykalnych, bo należąc do sfer ubogich, najbardziej ulegają agitacji socjalistycznej. — Pogłoski o zmianie w łonie rządu nie ustają. Ciągłe słyhać o tem, że były prezydent ministrów hr. Witte w krótkim czasie powróci do rządów. —

— W ostatnich czasach sztuka złodziejska znajduje w Rosji coraz większą liczbę zwolenników. Dokonano kilkanaście bardzo śmiałych kradzieży. — Sądy wojenne nie próżnują. Codziennie prawie ginie od kul, lub na szubienicy kilku rewolucjonistów i bandytów skazanych na śmierć wyrokiem tych sądów. Również rewizje ciągle się odbywają. Dają one prawie zawsze dodatnie rezultaty, dzięki czemu ruch rewolucyjny pozabawiony swych przewódców zupełnie upada. Do wyborów do Dumy robią przygotowania wszystkie stronnictwa. Nawet socjaliści w Królestwie, którzy do pierwszej Dumy nie wybierali posłów, a wyborców nazywali »zdrajcami«, teraz z całą energią gotują się do walki wyborczej. I dlatego przebieg tej walki będzie nadzwyczaj ciekawy, ale może i krwawy.

ANGLIA. W portowym mieście angielskiem Portsmouth przyszło w niedzielę i w poniedziałek do buntu marynarzy wojskowych. Powodem buntu był rozkaz oficera, który podczas parady w sali gimnastycznej kazał pierwszemu szeregowi majtków uklęknąć. Jeden z marynarzy nie usłuchał rozkazu, oświadczaając, że klęka się tylko przed Bogiem. Po odbytej paradzie oficer zatrzymał owego majtkę w sali. Wtedy reszta majtków postanowiła zburzyć pokój, w którym mieszkał ów oficer. 300 majtków było gotowych rzucić się na piechotę, powołaną pod broń i tylko rozkaz wiceadmirała udało się zapobiedz rozlewowi krwi. W poniedziałek majtkowie ponownie zaatakowali i obrzucili kamieniami mieszkania oficerów. Przyszło do starcia z wojskiem, które buntowników poskromiło. Bunt w marynarce angielskiej jest objawem nadzwyczajnym. —

FRANCYA. We wtorek, d. 6. b. m. w francuskiej Izbie deputowanych przedstawił nowy premier ministrów Clemenceau swój program, który obejmuje aż coś 50 obietnic, dotyczących przeprowadzenia różnych zamiarów rządu. Przedewszystkiem zapewnia minister, że ustawa o rozdziale Kościoła od państwa musi być ściśle przeprowadzona. Zdaniem Clemenceau'a ustawa separacyjna nie jest wcale prześladowaniem katolicyzmu, ale tylko ma za cel zabezpieczenie Francuzom wolności sumienia. Rząd, zdaniem prezydenta ministrów, nie prześladowa Kościoła, zwłaszcza, że będzie pozwalał i nadal odprawiać nabożeństwa w kościołach, które będą własnością państwa. Jak z tego widzimy, p. Clemenceau chce uchodzić nawet za dobrodzieja katolików, bo będzie bronił ich wolności sumienia. Taką bezczelność może wypowiedzieć jedynie zżydziały mason, jakim jest Clemenceau. Nowy premier pokazał Francuzom jeszcze dużo gruszek na wierzbie. Naturalnie że współwyznawcy jego wyrazili mu większością głosów wotum zaufania. Mianowicie za wotum głosowało 376 posłów, przeciw 94. Jeżeli jednak weźmie się na uwagę, że 100 posłów wstrzymało się od głosowania, to ta większość nie jest znowu tak olbrzymia. Ciekawa rzecz, czy tylko plany p. Clemenceau się udają. O tem różnie piszą. Kościół jednak zapewne nie ugnie się przed masonami. —

BULGARYA. Prezydent ministrów Petrow po dał się do dymisji. Reszta ministrów pozostała na swoich stanowiskach. Następcą Petrowa został minister spraw wewnętrznych Petkow. —

CZARNOGÓRA. W małym tem państewku, liczącem tylko niespełna ćwierć miliona mieszkańców, utworzono rodzaj parlamentu t. z. skupczynę. Skupczyna zebrała się we wtorek; prezydentem został wybrany wojwoda Petrowicz. —

SERBIA. Gabinet Pasicza bliski jest upadku. Podobno sam król Piotr niezadowolony jest z Pasicza, a to z powodu zatargu handlowego, jaki Pasicz wywołał z Austro-Węgrami. Podobno Pasicz miał popełnić nadużycia przy zamawianiu armat.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Poufne zgromadzenie chrześcijańskich górników i robotników we Fryszacie** nie odbędzie

się d. 11. b. m., lecz później. Termin zebrania będzie na czas ogłoszony. —

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spójność duszy ś. p. arcyksięcia Ottona, odbyło się w piątek dnia 9. b. m. o godz. 9. w kościele parafialnym w Cieszynie nabożeństwo żałobne, w którym wzięli udział reprezentanci wszystkich urzędów miejscowych. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę d. 11. listopada b. r. o godz. 3. popołudniu w Mostach przy Cieszynie w gospodzie p. Józefa Kocura. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 2½ popołudniu w Ustroniu w sali »Czytelnia katolickiej«. —

— **Z »Czytelnia katolickiej« w Cieszynie.** Zapowiedziany na d. 4. b. m. odczyt w »Czytelnia katolickiej« odbył się przy dobrze napelnionej sali »Dziedzictwa«, gdyż przybyło około 300 osób. Ks. prof. Londzin omawiał przyczyny, które tamowały lub obecnie jeszcze tamują uświadomienie polskiej ludności katolickiej. Mowca wytykał brak zainteresowania się ludem wśród pewnej warstwy inteligencji, z drugiej strony wskazywał na gnuśność, opieszałość, materializm, brak ofiarności, zarozumiałość głupotę i t. p. panujące jeszcze wśród ludności naszej. Po mowie odśpiewał ładnie chór dziesięć kilka pieśni, poczem nastąpiła zabawa towarzyska. —

— **Wieczór listopadowy.** Tutejsze Towarzystwo gimn. »Sokół« urządza w niedzielę, dnia 25. listopada b. r. uroczysty wieczór ku uczczeniu 76. rocznicy powstania listopadowego. Na program złożą się: słowo wstępne, odczyt, deklamacje, publiczne ćwiczenia członków i produkcje wokalne »Chóru akademickiego« z Krakowa. Szczególną atrakcją wieczoru będzie tym razem znowu »Chór akademicki«, znany już zaszczytnie publiczności naszej z kilku występów w latach ostatnich. Nie wątpimy, że publiczność polska wypełni znowu salę po brzegi a temsamem godnie przyjmie sympatycznych gości krakowskich. Szczegółowy program ogłosimy we właściwym czasie. —

— **Kalendarz Cieszyński na rok 1907,** wydany przez »Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra«, już opuścił prasę drukarską. Jak wszystkie dotychczasowe roczniki tak i obecny odznacza się treścią aktualną, pouczającą i powieściową i zapewne będzie mile witany gościem w chatach śląskich. Cena 40 h. Członkowie »Dziedzictwa« otrzymają po 1 egz. zupełnie bezpłatnie. Celem zaoszczędzenia kosztów przesyłki upraszamy niniejszem, by upoważnieni delegaci z poszczególnych parafii zechcieli się zgłosić po kalendarze u sekretarza »Dziedzictwa«, ks. Tomanka w Cieszynie. —

— **»Głos ludu« jest bujnym, znowu mu rosną rogi.** Ostatnie numery były cokolwiek spokojniejsze i zdawało się, że z czasem może przyjść do jakiejś znośnej zgody, tymczasem błoga nadzieja zawiodła. »Głos« już w przedostatnim numerze rozpoczął ujaśnić na Kościół katolicki w obszerniejszym artykule p. t. »reformacja prawa małżeńskiego«, w którym usiłuje czytelników przekonać, że Kościół katolicki swoją nauką o nierozzerwalności małżeństwa zawinił, iż tyle tysięcy nieszczęśliwych małżeństw w Austrii istnieje. Na dowód tego przytacza z życia praktycznego kilka przykładów, które zbić nie trudno było przeciętnemu katolikowi. Przykłady te tak starannie są dobrane, że właśnie potwierdzają, iż nie nauka Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa jest przyczyną złego i niemoralności małżonków, lecz małżonkowie sami sobie winni, bo nie chcą żyć według zasad Kościoła św. Chcieć znieść nierozzerwalność małżeństwa dlatego, że w niem tyśiące małżonków nieszczęśliwie żyje, znaczy to samo, co chcieć usunąć 5. i 7. przykazanie dlatego, że nie tyśiące ale miliony ludzi morderstwa i kradzieże popełniają. Kiepska taka filozofia! — Drugim dowodem »przyjaźni« »Głosu« do katolików jest »sprawozdanie o zgromadzeniu chrześcijańskich robotników we Fryszacie« 28. października b. r. To sprawozdanie powinniście sobie katolicy szczególnie z Frysztatu i okolicy dobrze zapamiętać, abyście w danym razie mogli dać ciętą odprawę przedstawicielom stronnictwa ludowego, grupującym się około »Głosu l. śl.« »Głos« pisze, że 28. października był Frysztat widownią takiego skandalicznego (t. j. gorszącego) zachowania się »katolickich« robotników i ich przywódców, że warto zająć się to podać do publicznej wiadomości. Tak jest, warto podać do wiadomości, że na tym dniu skandalicznie zachowali się socjaliści pod przewodem Regera, Cingra i Bonczka, że socjaliści uniemożliwili zgromadzenie swych kolegów katolickich, chcących się na gruncie katolickim organizować.

Warto podać do wiadomości, że przy tej haniebnej robocie wysługiwali się socjalistom ludowcy, którzy od pewnego czasu w wstępnych artykułach »Głosu« rzewliwie płaczą nad niezgodą pomiędzy stronnictwami na Śląsku, a w praktyce, to jest na zgromadzeniach katolików, łączą się z czerwonymi sotniami Regera, aby te zebrania rozbić, aby nie przypuścić do zorganizowania się katolickich robotników łączą się z Regerem, bo tracą grunt pod nogami we Frysztacie i okolicy, nie chcą być ciepłymi ani zimnymi, a dlatego nie wypada im nic innego, tylko zrzucić ze siebie maskę »P. S. L.«, a przyłączyć się tam, dokąd przynależą, do socjalnych demokratów. Warto podać do wiadomości, że stronnictwo ludowe, patron »Gł. l. śl.«, przygotowało organ socjalnej demokracji i protektor »Bazaru ludowego« na wyszyci z Regerem uprawiało agitację zmierzającą do rozbicia tego zgromadzenia. Bazar ludowy, w którym katolicy kupują, był właśnie kancelaryą dla tej nikczemnej agitacji, bo stąd wychodziły zaproszenia, aby socjaliści licznie przybyli — rozbić zgromadzenie i tam też kupczycy nazajutrz po 28. października b. r. — jawnie swoje zadowolenie z rozbicia przed kupującymi katolikami objawiali, mówiąc: »No, prawda, że to dobrze zrobili, że wczorajsze zgromadzenie rozbili?« Tak się przedstawia prawdziwe zachowanie się ludowców i socjalistów, tych osławionych głosicieli wolności słowa i sumienia przed i na zgromadzeniu, które warto podać do publicznej wiadomości, skoro »Głos« tak beczelnie kopnął katolików. O innych podłych kłamstwach w pomienionem sprawozdaniu szkoda czasu i atlasu rozpisywać się, bo »Gł. Cies.« prawdziwy przebieg zgromadzenia już podała. Nie mam też zamiaru reagować na osobiste docinki, przezwiska, drwiny i pośmiewiska sprawozdawcy »Gł. l. śl.«, bo mam to pewne przekonanie, że sprawozdawca kierujący się złą wolą inaczej pisać nie może, i że ludzie uczciwi ze wstrętem i oburzeniem takie wypowiedziny »literata« P. S. L. przyjmą. Na koniec mogę Ciebie, kochany »literacie«, i twoich wszystkich przyjaciół zapewnić, że Zgórniak za kilka dni znowu się w tych stronach pokaże, nawet i więcej razy, tak że nie będziecie mieli czasu ochłoniąć z lęku i strachu. —

— **Zgubił na targu w Cieszynie pugilares** z 700 koronami handlarz bydła Jan Dobosz z Kamesznicy przy Żywcu. Zachodzi jeszcze pytanie, czy tych pieniędzy mu nie skradziono. —

— **Kradzież.** W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznany sprawca włamał się do sklepu żelaznego Hartmanna na Saskiej Kępie w Cieszynie, zabrał z kasy 316 K 92 h i z biurka za 70 K marek po 5 i 10 halerzy. Jest przypuszczenie, że złodziej dobrze był obznajomiony z lokalem. —

— **Spalił się w niedzielę wieczorem, d. 4. b. m.** stóg siana przy wojskowym placu ćwiczeń w Mostach. Cieszyńska straż ogniowa pojechała na miejsce pożaru. Od pożaru powstała wielka luna, daleko widziana. —

— **Samobójca,** który odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w restauracji Bobka w Cieszynie, nazywa się Józef Jenik. Liczył lat 20, służył w wojsku jako ochotnik. Był synem fabrykanta z Berna. Śmiertelnie zraniona kelnerka dotychczas żyje. Na stoliku w pokoju, w którym zaszedł ten wypadek, znaleziono list następującej treści: »Umarliśmy razem, chcemy razem mieć pogrzeb i być pochowani w jednym grobie. To jest ostatnie nasze życzenie. Anna Kobiela, Józef Jenik.« »Ostatnie« to życzenie jednak nie spełniło się, bo Kobielówna jeszcze żyje, a zwłoki samobójcy zostały pochowane na cmentarzu ewangelickim. —

— **Zmarło w Cieszynie w miesiącu październiku 49 osób,** a mianowicie 30 osób płci męskiej, a 19 płci żeńskiej. Z liczby tej umarło w domach prywatnych 16 osób, w szpitalu powszechnym 16 osób, w szpitalu Braci Miłosiernych 10 osób, w szpitalu SS. Elżbietanek 6 osób a w więzieniu 1 przestępca. —

— **Przy krajowym szpitalu w Cieszynie** wybudowana będzie kosztem kraju nowa trupiarnia od strony ulicy Haasego. —

— **Targ na bydło.** Na ostatni cieszyński targ na bydło d. 5. b. m. spędzono 262 koni, 526 krów, 13 byków, 2 woły, 22 jałówki, 22 kóz i 93 owiec. —

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu Wydziału krajowego z dnia 30. października b. r. pozwolono pobierać podatki od podatków następującym gminom: Grodziszczu 78%, Koniakowu 217%, Pudłowi 68¼%. Następnie pozwolono gmi-

nie cieszyńskiej na utworzenie klasy pobocznej przy I. klasie miejskiej szkoły wydziałowej. Pozwolenie to ma znaczenie tylko na bieżący rok szkolny, bo w przyszłym roku powstaną dwie nowe szkoły wydziałowe. — Wydział krajowy zezwolił na utworzenie klas pobocznych przy 2. klasie szkoły ludowej w Dobracicach, w Dzieńmowicach i w Orłowej w szkole polskiej; w Boguminie-dworcu pozwolono na utworzenie klasy pobocznej przy 1. klasie tamtejszej szkoły gminnej; w Pogwizdowie na utworzenie pobocznej klasy przy klasie drugiej. Szkołę ludową w Czechowicach pozwolono z czteroklasowej rozszerzyć na pięcioklasową. Polską szkołę w Rychwałdzie na Podlesiu pozwolono rozszerzyć na trzyklasową. Szkoła ta liczy 221 dzieci. —

— **Strejk** wybuchł w szybie „Teresy” w kol. Jakłowcu w Polskiej Ostrawie. Zastrejkowali wszyscy górnicy z wyjątkiem dozorców. Powodem strejku jest to, że pracodawcy nie płacili tej płacy, jaką dać przyrzekli. — Również w Karwinie daje się zauważyć ruch strejkowy. —

— **Na tanją kuchnię** złożyli: pani Ryckowa w Sibicy: 4 litry mleka, 1 worek buraków czerwonych i marchwi; p. Gurniak od Skoczowa: 2 worki ziemniaków; p. Czernik, majster stolarski na Mnisztwie: 1/2 kopy kapusty włoskiej; p. Fran. Kuczer 2 K 10 h; p. Fran. Kokotek 2 K 10 h; p. Sławiński 15 K; p. Helstein 1 K; p. Kocych 1 K 80 h; p. Madej 2 K 20 h; p. Górniak 1 K 80 h; p. Spandl 3 K. —

— **Dla Muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Franciszek Wojnar 5 monet miedzianych i 1 srebrną; ś. p. Jerzy Szkaradnik w Ustroniu za pośrednictwem ks. proboszcza Kupki książkę p. t.: „Prawdziwa Jedzina do Nieba z Pisma Świętego dokazana Droga” z r. 1761. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Składka na weselu p. J. Demla z p. A. Niedobówną w Nawsiu 4 K; p. Adam Nikodem, rolnik w Gródku 2 K; ks. Tomasz Gwoździ, wikary w Istebnej 2 K; ks. Karol Żurek, proboszcz w Górnej Lesznej 2 K; młodzież z D. Żukowa, część czystego dochodu z wieczorku 24 K; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 2 K; p. Jan Mocko, majster murarski na Bobrku 2 K; p. Karol Grycz, słuch. teol. w Śmiłowicach, zebrane na drugi dzień po wycieczce 3 K 76 h; ks. Jan Boruta, proboszcz w St. Hamrach 4 K; ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii w Cieszynie 5 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatki tygodniowe 2 K; p. Franc. Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie, zam. życie na ślub p. nauczyciela Klemensa Matusiaka w Trzanowicach 1 K; ks. Tomasz Filar, wikary w Skoczowie 7 K; p. Jędrzej Szwiertnia w Puławie, zebrane na listę 15 K 40 h; p. Ignacy Domagalski we Lwowie, na listę 52 K; ks. Ignacy Skotnica, proboszcz w Zarzeczcu 4 K; p. dr. Franc. Wilczek, urzędnik kolei Północnej w Wiedniu 2 K; za cztery karty z życzeniami na ślub 4 K; p. Paweł Mitrega, drukarz w Cieszynie, 20% skonto z wypłaconego rachunku 1 K 22 h; p. Jan Smyczek, rolnik w Golezowie 2 K; p. Jan Kaleta, rolnik w Cierlicku 2 K; ks. Ludwik Knyp, wikary we Fryszacie 2 K; p. dr. R. Kunicki, lekarz we Fryszacie 2 K; p. Julian Sykała, inżynier w Porębie, podatek za 9 miesięcy 9 K i składka w kole inżynierów polskich na wieczorne pożegnale p. dra Juliana Czaplińskiego w Ostrawie 18 K; p. Włada. Sykałowa, żona inżyniera w Porębie 2 K; ks. Jan Hess, wikary w Jabłonkowie 2 K; p. Jan Gajcar, nauczyciel w Ustroniu 2 K.

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Jan Wojnar, robotnik hutniczy w D. Lesznej 1 K; ks. Jan Boruta, proboszcz w St. Hamrach 3 K; ks. Franc. Michejda, proboszcz w Nawsiu, nierozdzielona wygrana 10 K 85 h; p. Franciszek Brzezowski, st. inżynier w Przywozie, z okazji ślubu ks. Jana Stonawskiego w Cieszynie z p. Olgą Michejdówną w Nawsiu 10 K. Za łaskawe dary Zarząd „Macierzy” składa najserdeczniejsze podziękowanie. —

— **Z Bielska-Białej.** Po kilku tygodniach powierzchownego spokoju, niezakłócanego żadnym strejkiem, ten ostatni znowu wybuchł w przedsiębiorstwie tkackim Tugenthata w Bielsku w środę, d. 7. b. m. Zastrejkowało przeszło 50 tkaczy, albowiem przedsiębiorca podwyższenie płacy, jakie uzyskali robotnicy tkaccy tamże, znowu pokusił się robotnikom zabrać i płace zredukować tak, jak były przed strejkiem b. r. Takim ujęciem postępowaniu przedsiębiorcy robotnicy zupełnie słusznie się oparli, bo w ten sposób nie postępuje żaden uczciwy pracodawca. Robotnicy w takich wypadkach powinni jak najenergiczniej stanąć w obronie swoich słusznych praw i nie pozwolić sobie z trudem i móżdolem zdobytej poprawy płacy bezkarnie odebrać. Robotnicy-tkacze wszyscy są w organizacji, częścią w socjalistycznej, częścią w chrześcijańskiej. Jest nadzieja, że strejk ten się rychło skończy zwycięstwem robotników. —

— **„Robotnik śląski”,** jak i inne pisma czerwono-żydowskie cieszą się niezmiernie, gdy mogą zdobyć albo podrobić jakiś list z wyzwiskami na duchowieństwo katolickie lub dowódców chrześcijańskich. Nigdy jednak nie wspomną ani słówkiem o tem, co o nich publicznie gadają ich „towarzysze”, a raczej cebularze. Oto w Bielsku ubiegłego tygodnia jeden z „towarzyszy”, który pracował w fabryce emalii wybiegł z krzykiem z związku socjalistycznego na ulicę i krzycząc,

takimi słowami częstował swego generała, Mojsia Arbeitla: „Ty złodzieju, cyganie, b...u, zdzierasz ze mnie pieniądze, 31 centów musiałem ci płacić każdy tydzień, wyzarłeś mnie z fabryki emalii, a teraz mi nic nie chcesz dać i jeszcze wyrzucasz mnie do pola i t. d.” Padły jeszcze rozmaite słowa, które dla grzeczności przemilczę. Ponieważ działo się to w południe, zebrała się gromada robotników słuchaczy, a niektórzy za brzuchy się trzymali, widząc, jak nauka pejsatego generała zemdlała się na nim samym. Robotnik „towarzysz” wskazywał dalej robotnikom jakoby „towarzysze” generał Arbeitel poczęstował go kopniakiem jako zapomogą w czasie bezrobocia. Oto mamy świadectwo, wystawione generałowi pejsatemu Arbeitlowi przez jego ucznia. Innym robotnikom powinno to oczy do reszty otworzyć. Kiedy robotnik zgłasza się po zapomogę, wtenczas dostaje kopnięcie nogą od naczelnego wodza cebularzy bielskich. Zaiste szczyt bezczelności żydowskiej z jednej strony, a świadectwo ubóstwa pod względem oświaty i szanowania swej ludzkiej godności z drugiej, że są jeszcze tacy robotnicy, którzy pomimo, że żyd ich za ich krwawy gróź kopnie i wyrzuci za kark do pola, idą słuchać jego nauk. Niechże „Robotnik śląski” ogłosi i to zajęcie, a przysłuży się wielce sprawie robotniczej. —

— Przy wyborach do Sejmu galicyjskiego w Białej w dniu 7. b. m. wybrany został posłem jednogłośnie były burmistrz Białej, fabrykant Lukas. Polacy wstrzymali się od głosowania. Nauczyciel tańców Weiss w ostatnich dniach cofnął swoją kandydaturę. Polacy nie postawili kandydata. —

— W Straconce pod Białą wybuchł w domu arcyks. gajnego Zerhaua pożar, który zniszczył dom i zabudowania gospodarcze. Przyczyna pożaru nieznana. —

— **Z Bogumina** (dworca). Ponieważ przypuszczać można, że niejedna fabryka niemiecka z powodu nowej taryfy celnej zechce w Boguminie założyć nową fabrykę, ażeby ująć przed ciężarami celnymi, połączonymi z przewozem wyrobów przez granicę, uchwalili tutejszy wydział gminny małą większością głosów, że dla zakładów przemysłowych, któreby powstały na obszarze gminy do 31. grudnia 1912 r. przez 10 lat opuszcza się połowę dodatków gminnych. —

— **Z Bogumina** (miasta). Śl. Wydział krajowy po raz wtóry nałożył na burmistrza obowiązek, ażeby przeprowadził koniecznie śledztwo dyscyplinarne przeciw byłemu sekretarzowi gminnemu p. Wawroszowi. —

— **Z Hermanic.** Zastrzelił się tu w czwartek, dnia 8. b. m. Józef Miczko, tokarz w fabryce maszyn w Ustroniu. Przyczyną samobójstwa była kara pieniężna w kwocie 3 K za źle wykonaną pracę. Prawdą jest, że za pierwsze lepsze przewinienie idzie majster ze skargą do szefa a na robotnika nakładają częstokroć niesłusznie karę pieniężną. Miczko był spokojnym i zgodliwym robotnikiem, tylko o Pana Boga mało dbał. Po pracy przyszedł do domu, ubrał się w odświętne szaty, a na za pytanie żony, dokąd iść zamysła, nic nie odpowiedział. Gdy żona odeszła na chwilę, strzelił sobie pod brodę; kula wyszła przez oko. Żył jeszcze godzinę i bez zaopatrzenia skonał. Miczko osierocił kilkoro dzieci; jeden syn żyje w Ameryce. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Niejaka Tulkowa, żona robotnika z browaru czeskiego, pobita została ciężko przez swego męża d. 5. b. m. Wcześniej rano zebrała swoje dzieci z pierwszego małżeństwa 7-letnią córkę i 6 tygodni liczącego syna i udała się z nimi do 1 1/2 metra głębokiego stawu. Tam wrzuciła chłopca i wepchnęła córkę do wody i odeszła. Ludzie uwiadomili natychmiast męża, który wskoczył do wody i uratował chłopca, podczas gdy dziewczę samo się wydobyło z wody. Tulkowa jest chorą na pomieszanie zmysłów i odstawiono ją do zakładu dla obłąkanych. —

— **Z Pastwisk.** W nocy z 5. na 6. b. m. wybuchł w naszej gminie pożar w domu gospodarza Pawła Kaluży. Spaliła się stodoła z zapasami zimowymi i narzędziami rolniczymi. Spaliły się też cztery gęsi. Straż ogniowa cieszyńska przyjechała na ratunek, ale z powodu braku wody nic pomódz nie mogła. Stodoła była zabezpieczona Ogień, według wszelkich przypuszczeń, został podłożony. Sprawcy jednak dotychczas nie schwytano. Gospodarz Kaluża znalazł się z powodu tego nieszczęścia w biedzie. Dlatego byłoby rzeczą szlachetną, gdyby bracia rolnicy sąsiedzi zechcieli go na początek poratować. —

— **Z Pietwałdu.** Założono tu d. 1. b. m. oddział niemieckiego „Schulvereinu” które ma na,

celu utworzenie tu w najbliższym czasie szkoły niemieckiej. Przystąpiło do niego dotąd 54 członków. Ubolewać należy, że w wiosce przeważnie polskiej powstaje nowy zakład germanizacyjny.

Rozmaitości.

— **Zwłoki Czarnieckiego.** W Czarnicy, gdzie spoczęły niegdyś zwłoki Czarnieckiego, odbyła się niedawno — jak donoszą pisma warszawskie — niezwykle uroczystość, mianowicie złożenie szczątków bohatera do nowej trumny. W kościele parafialnym, pięknie przybranym festonami z zieleni, stanął wysoki katafalk, na którym złożono w dębowej trumnie szczątki bohatera. U stóp katafalku, wśród girland kwiecia, umieszczono portret Stefana Czarnieckiego. Z sąsiednich parafii: Włoszczowy i Secemina przybyły kompanie, którym towarzyszyły kapele. Sumę celebrował ks. Kamiński, proboszcz i dziekan włoszczowski. Kazanie wygłosił ks. Teodor Urbański, proboszcz z Krasocina, biorąc za temat rys historyczny działalności Stefana Czarnieckiego. O godz. 1. popołudniu rozpoczęły się pienia żałobne — *castrum doloris*. Pięciu kapłanów w kapach kolejno śpiewało Antyfony żałobne, krojąc wodą święconą i okadzając trumnę ze szczątkami. Następnie przedstawiciele czterech stanów: kapłan, obywatel, mieszczanin i włościanin z pietyzmem ujęli trumnę, poprzedzani duchowieństwem, delegacjami z wieńcami i szeregiem dziewczątek w bieli z czarnymi przepaskami. Chwila to była uroczysta, podniosła. Szczątki wyniesiono za mury kościoła, aby lud licznie zgromadzony przed kościołem, mógł na nie spojrzeć. Po ukończeniu mowy żałobnej znów podniesiono trumnę i wniesiono do kościoła, gdzie przy śpiewie ostatniego *Requiescat*, spuszczone ją w podziemia świątyni. —

Wypadek w cyrku Buscha w Berlinie. Przed kilku dniami zaszedł w powyższym cyrku fatalny wypadek, który zakończył się jednak stosunkowo dobrze. Zwierzęta dzikie, które występowały na przedstawieniu, już od samego początku okazywały wielki niepokój, a pogromca Willy Peters z wielką trudnością zdołał je zmusić do posłuszeństwa. W przedstawieniu tem brało udział 10 lwów i 6 tygrysów i wypadło bardzo dobrze. Gdy Peters chciał zapędzić zwierzęta do klatki, rzucił się nagle jeden lew ze strasznym rykiem na tygrysa i zwierzęta poczęły się żryć. Pogromca skoczył ku nim, potknął się jednak i upadł na ziemię. Zdając sobie sprawę ze strasznego położenia, Peters usiłował się podnieść, lecz powalony został przez jednego z lwów. Wówczas szesnaście dzikich zwierząt rzuciło się na niego i poczęło go szarpać pazurami i zębami. Bezzwłocznie dwóch pomocników porwawszy żelazne dragi i rewolwery, wpadło do klatki na pomoc Petersowi i zdołali odpędzić rozjuszone zwierzęta. Peters był uratowany. Ciało jego jednak przedstawiało okropny widok. Twarz nabrzmiała, powieka lewego oka została zerwana, podczas gdy oko jest nietknięte. Lewe ramię przeszyły na wskroś kły tygrysa; kostym poszarpany został na strzępy. Mimo to Peters zdołał ukazać się jeszcze publiczności, która przyjęła go szalonymi oklaskami, w trakcie jednak tego — zemdlał. Rannego przewieziono do domu, gdzie prawdopodobnie przez kilka tygodni pozostawać będzie na kuracji. Wśród publiczności, składającej się w wielkiej części z dzieci, zapanowała straszna panika. Rzucono się tłumnie ku wyjściom, na szczęście jednak obyło się bez wypadku. Dopiero ukazanie się Petersa uspokoiło zupełnie zebranych i przedstawienie dobiegło do końca. Na przedstawieniu wieczornem, punkt programu, w którym miał wystąpić Peters, zastąpiono innym. —

— **Głód w Chinach.** Misyjonarze z Chin donoszą, że w północnej części prowincji Kiangsu w Chinach panuje wielki głód i że 10 milionom Chińczyków zagraża śmierć głodowa. Władze nic nie przedsięwzięły, aby przyjść z pomocą zagrożonym. —

— **Socjaliści naciągają.** Towarzystwo przemysłowe w Terni we Włoszech fałszowało księgi handlowe. O tem dowiedziała się redakcja socjalistycznego pisma „Avanti”, lecz zamiast wyjawić złodziejstwa towarzystwa, kazała sobie grubo płacić, za milczenie, co też „towarzystwo przemysłowe” regularnie skutecznie. Nic dziwnego: „Pies psu oka nie wyże.” Złodziej zwykle ukrywa złodziej. —

— **Porwane przez orła.** W miejscowości Langö, w Norwegii, porwał orzeł bawiące się 18 miesięczne dziecko i uniósł je w szponach. Zwłoki dziecka poszarpane znaleziono w gnieździe orłem na skale. —

— **Kobieta i zwierciadło.** Pewien statystyk niemiecki zabawił się obliczeniem czasu, jaki kobieta poświęca na przeglądanie się w lustrze. Otóż, według tego obliczenia, dziecko płci żeńskiej do sześciu lat niewiele jeszcze myśli o lustrze. Od sześciu do dziesięciu lat przepędza już średnio siedm minut dziennie przed zwierciadłem. Od dziesięciu do czternastu można przyjąć kwadrans. Od piętnastu do dwudziestu lat poświęca dziewczyna swemu najlepszemu powiernikowi około dwudziestu minut dziennie, do trzydziestu lat najmniej pół godziny, często więcej. Słowem, według bardzo dokładnego obliczenia, przepędziła 70-letnia kobieta 5862 godziny przed lustrem, co przedstawia razem 8 miesięcy, licząc dni i noce. —

— **Ustawy złodziejskie.** W Warszawie sądzono w tych dniach sprawę złodzieja zawodowego Aleksiejewa. Podczas rewizji znaleziono u niego następujące przepisy dla złodziei: 1. Wszyscy członkowie obowiązani są popierać zawsze jeden drugiego; w żadnym razie nie wydawać swego kolegi; winny zdrady karany będzie grzywną 1 rubla (2-50 kor.) lub wydalony z grona członków. 2. Zabrania się znieważać kolegów obelżywymi wyrazami; winny tego oddany będzie pod sąd koleżański. 3. Ci członkowie, którzy stojąc na boku, widzą jak bierze ich kolega, pod żadnym pozorem nie powinni żądać dla siebie części. Jeżeli jeden członek bierze, drugi zagradza drogę, obaj winni brać udział w zyskach w równej mierze. 4. Winny okradzenia kolegi podlega karze, równej wartości skradzionej rzeczy. —

— **VIII. międzynarodowy kongres rolniczy w Wiedniu w r. 1907.** W lecie b. r. przeprowadzono prace przygotowawcze do VIII. międzynarodowego kongresu rolniczego, który odbędzie się w Wiedniu, w maju przyszłego roku. Między innymi rozesłano 30 tysięcy zaproszeń i programów do wszystkich państw świata, na co nadeszło już do komitetu wykonawczego dużo zgłoszeń od uczestników i referentów. W pojedynczych państwach potworzyły się komitety narodowościowe, które, odpowiadając znaczeniu tej ważnej międzynarodowej instytucji, agituja usilnie za licznym wzięciem udziału w kongresie ze strony wieśniaków. Wszystkie pisma, dotyczące kongresu, należy wysłać do sekretarza komitetu wykonawczego pod adresem: Prof. Josef Häusler, I. Schaulergasse 6, Wiedeń. —

— **Śniadanie młodzieży szkolnej.** Pomimo, że już powszechnie znanem jest i naukowo udowodnionem, iż regularne, systematyczne używanie kawy ziarnowej przez czas dłuższy pociąga za sobą, w miarę okoliczności, szkodliwe skutki, jako to: Rozdrażnienie nerwowe w wysokim stopniu, osłabienie żołądka, chwilowe stany ubezwładnienia, a wreszcie nawet apopleksję serca, — to jednak współczesny, ciągle nowych wzruszeń i pobudzeń łaknący człowiek albo wcale się od tej zwykłej swej, codziennej, pożywki odzwyczaić nie chce, albo odzwyczaja się tylko już w razie ostateczności. Zupełnie tak samo, jak u alkoholików i palaczy tytoniu, działa i u amatorów kawy ziarnowej ciągle na nowo pobudzający pierwiastek trujący. Ale dlaczegoż mamy już naszą młodzież do tego działania trucizny przyzwyczajać? Młodzieży tej, która i tak musi w szkole wyteżać wszystkie siły umysłowe i przez to jest w ciągłym podnieceniu, a czasem nazbyt przeciążoną, należałoby raczej zaoszczędzić wszelkich innych podrażnień i środki podniecające trzymać od niej zdaleka. Tak samo, jak nie powinno się dawać dziecku alkoholu, nie należy mu też dawać rozdrażniającej nerwy kawy ziarnowej, która często jest zarodkiem różnych późniejszych chorób, przypisywanych niesłusznie innym przyczynom. Stwierdziła to nauka lekarska ponad wszelką wątpliwość. Jakż jednak środek zalecić w miejsce owej, tak szkodliwie działającej kawy ziarnowej? Według wieloletnich doświadczeń okazała się Kathreinerowa Kneippowska kawa słodowa pod każdym względem jako przyjemnie orzeźwiający, odżywiający i wytwarzający krew napójem śniadaniowym a niewielki trud jej przyrządzenia opłaca się sownie przez rychło widoczne przybywanie ciała u dzieci, zdrowie, kwitnące ich wyglądanie — nie mówiąc już o tem, że każda rodzina przez używanie Kathreinerowej Kneippowskiej słodowej oszczędza sobie znacznych wydatków. Należy jednak ściśle baczyć na to, aby brać w sklepach tylko prawdziwego »Kathreiner« w zamkniętych oryginalnych paczkach, z marką ochronną »Proboszcz Kneipp« (Pfarrer Kneipp). Tylko ten produkt posiada przyjemny smak prawdziwej kawy, jest istotnie wydatnym i w skutkach znakomitym. —

Pismienictwo.

— „**Echo z Afryki**“, katolickie miesięczne pismo ilustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austrii 1 K 50 h; w Niemczech 1 mk. 20 f.; w Rosyi 1 rb. — Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków: ul. św. Anny 4 (Administracja »Echa z Afryki«). Treść 11. (listopadowego) numeru: Sprawozdanie z działalności misyjnej w Wyższym Kongo w roku 1905, przez t. V. Roelens, Wik. ap. — Korespondencya misyjna: Wik. ap. Kamerunu (Duala, list t. H. Vieter, Wik. ap. — Drobne wiadomości misyjne. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera: Baden, Sarnen, Lucerna, Kraków, Rzym, Salzburg, Wiedeń, Tryest, Monachium, Solura (Solothurn), Zug, Altdorf. — Odcinek: Historia Jada, opowiedziana przez W. O. Verguet, C. S. Sp. — Illustracya: Podwórze szkoły w Kisantu. Wizyta wicegubernatora z kraju Kongo.

— **Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta** wyszły następujące broszurki: 1. »Pisownia polska«, na podstawie podręcznika prof. Kryńskiego, tudzież uchwał komisji językowej Akademii Umiejętności i zjazdu rejsowskiego w Krakowie. Broszura ta, której cena wynosi 30 hal., podaje najważniejsze zasady nowej pisowni polskiej, jak również krótki słowniczek wyrazów polskich. 2. »Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński« przez Emilianę Ciesielską. Cena 40 hal. Książeczka da podaje krótki pogląd na rok wolności 1848, opisuje powstawanie w Galicyi związków, dążących to wywalczenia niepodległości Polski, wykazuje stosunek obu na początku wymienionych bohaterów do tych związków i daje krótki pogląd na ich działalność i śmierć. 3. »Jak chować naszych synów« przez dra Eug. Piaseckiego. Autor broszurki podaje wskazówki dotyczące zdrowotnego wychowywania dzieci. 4. »Straszne dni« przez Rawitę Gawrońskiego. Opisuje straszne sceny znęcania się kozaków nad żydami w r. 1648, podobnie jak w ostatnich pogromach w Rosyi. Cena broszurki 30 hal. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 8. listopada hektolitr pszenicy 18 K 20 h; żyta — K — h; jęczmienia 9 K 10 h; owsa 7 K 10 h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



— **Czarująca nowość!** —
Świecące statuy Serca P. Jezusa, Serca P. Maryi lub Anioła Stróża
modelowane w akademii wiedeńskiej. Figura jest z białego, szklanego lub niebieskiego szkła, matowa lub błyszcząca i waży 2 1/2 kg. Szczególne zastosowanie znajdują w pokoju dla dzieci i chorych jako światło nocne.
Cena za sztukę złr. 3.—.
Figury Serca P. Jezusa z przyrządem do grania (gra 2 arye), za sztukę złr. 5.
Figury Serca P. Jezusa albo Matki Boskiej 20 cm wysokości, tylko złr. 1.—
DARMO! Do każdej statuy dodaje się światło węglikowe (pali się bez oliwy 2 lata). Przez to oszczędzenie oliwy figura właściwie nio nie kosztuje!
Wysyłkę za pobraniem uskutecznia magazyn figur
R. FLESSIG
WIEDEŃ, II., 36. Czerningasse 16.

Grajacy na cytrze

otrzymają darmo 6 kawałków na cytrę i katalog u firmy: J. Neukirchner, Jirkow (Görkau) Czechy.

P. T.

Pozwalamy sobie donieść łaskawie naszym P. T. Odbiorcom, że poczynawszy od 1. listopada mamy na składzie nasze doskonałe

piwo drożdżowe

i prosimy o łaskawie zamawianie tegoż.

Dyrekcya browaru hr. Larisch-Mönnicha.

Chałupa

i stodoła nowo zbudowana, 4 1/2 morgi roli drenowanej, jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania pod nr. 87. w Puńcowie. Bliższa wiadomość tamże na miejscu.

Chrześcijańska firma

LUDWIK LÖWENSTEIN

ul. Stefanił nr. 41 • CIESZYN • ul. Stefanił nr. 41

poleca po cenach wyjątkowych swój

największy skład zegarków różnego gatunku

modnych towarów złotych i jubilerskich

pierscionki zaręczynowe i ślubne, nakrycia stołowe z prawdziwego srebra i chińskiego srebra »Berndorf«, laski z srebrnymi gałkami, okulary i ewiklery, gramofony i t. d. Stosowne podarunki.

Zaprzysiężony szacownik c. k. sądu powiatowego i obwodowego.



Najlepszą i najtańszą

kawę,

herbatę

i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

Włosy na głowie.

Wąsy.

Jedynym środkiem który po krótkim, ale według przepisu wykonanem użyciu wywołuje nowy porost włosów, jest

John'a Craven-Burleigh'a

pomada na porost włosów.

Każdemu, kto jest łysy, albo ma mało włosów, daje zapewne

jedyną sposobność

wypróbowania tego słynnego środka na porost włosów i to bez kosztów.

John Craven-Burleigh, który wcześniej wylysiał, poznał podczas swej podróży do Szangajczy pewnego uczonego, który go się zapytał, czy chce znowu mieć włosy na głowie. Jakkolwiek John Burleigh już dawno przyzwyczaił się do łysiny, dał na pytanie twierdzącą odpowiedź z ciekawości i zabrał od uczonego receptę, którą mu tenże polecił wykonać.

Przyszłszy do Genewy, zaraz wykonał receptę i użył preparatu, nie wierząc wcale w jego skuteczność, po tylu innych próbach z rozmaitymi pomadami. Lecz patrz! po trzech tygodniach zaczęły mu rość włosy na głowie, a w 14 dni później na głowie miał gęste włosy.

Posłał część tej pomady swoim dwóm przyjaciółm i także ci osiągnęli ten sam zdumiewający rezultat. Od tego czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek ku szczęściu ludzi, do czego dał mu pozwolenie wynalazca i dziś istnieje niezliczona liczba dobrowolnych pism dziękczynnych i świadectw, w których chwali się tę pomadę jako działającą **niezawodnie**.

Żeby więc każdy przekonać się mógł o niezawodnem działaniu tego środka, wysła się każdemu na żądanie pewną ilość na próbę. Kto zauważy, że włos po użyciu tej pomady zaczyna mu wyrastać, może zamówić dalszą ilość za umiarkowaną cenę.

Uprasza się o wszelkie informacje zwracać pod adresem: **William Scott, Wiedeń**. Scott posyła darmo każdemu, kto mu poda swój dokładny adres i 20 hal. w markach (za przesyłkę i opakowanie) i powoła się na tę gazetę, próbując ilość tego środka.

William Scott

Wien, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wołem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31)

Z poważaniem Jan Fasan.

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek

ul. Stefanii 58 CIESZYN ul. Stefanii 58 naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.

Roboty kuśnierskie wykonują się rychło i jak najtaniej.

Niniejszem donoszę P. T. Publiczności miasta Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. listopada b. r. otworzyłem na Saskiej Kępie (Sachsenberg) nr. 23. w domu W. P. Kocjana

handel towarów żelaznych i maszyn rolniczych

które sprzedaję po cenach nadzwyczaj przystępnych. Długoletnia praktyka umożliwia mi wymaganiom Szan. P. T. Publiczności pod każdym względem zadosyć uczynić.

Polecając się łaskawym względem, kreślę się Z poważaniem

Gustaw Blumenkranz.

Bacność rolnicy! Mokre i suche młóto,

doskonała karma dla świń i bydła, sprzedaje się codziennie od godz. 1. do 3. popołudniu

w arcyks. browarze na zamku**w Cieszynie.**

Młóto mokre po cenie 2 Kor. za hektolitr.

Młóto suche po cenie 10 Kor. za centn. metr.

W mieście Zatorze w Galicyi, w kamienicy, w pierwszorzędnym miejscu położonej, jest

SKLEP

z dodatkowymi ubikacyami od 1. stycznia 1907 r. do wynajęcia. Bardzo ożywione targi tygodniowe. Urzędy, stacya kolejowa i telegraficzna w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli Dr. Tarchalski, burmistrz miasta Zatora.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczyne nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od przyszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mstku i (18) u R. Mayzka w Oświęcimiu.

CHALUPA

drewniana, w dobrym stanie, kryta papierem, 1/2 morga roli wraz z drzewami owocowymi, jest natychmiast z wolnej ręki do sprzedania pod nr. 5. w Puńcowie. Bliższa wiadomość tamże na miejscu.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze. **• Prawdziwy jest tylko • Thierry'ego Balsam**

z zieloną marką ochronną: zakonnicą. Słynny od dawna, niezrównany przy złym trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K. franko.

Thierry'ego maso centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3,60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu, przy ul. Polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

Wszystkim włościanom do wiadomości!!**Oryginalną Lavalą wirówkę „Alfa“**

może prześcignąć tylko

Oryginalna wirówka „Alfa“!

Co dotychczas zdawało się niemożliwem, dziś stało się rzeczywistością.

Nowe powtórnie ulepszone**Oryginalne Lavalą wirówki „Alfa“****model 1906**

przewyższają wszystko, co dotychczas do odfłuszczenia mleka używano.

Bezpłatne dostawy wirówek na próbę!

Żądajcie pouczających druków!

Skład Towarzystwa akcyjnego „Alfa-Separator“ Kraków, ul. Długa nr. 1.

Zastępca: Pan Adolf Kapellner, Biała, Plac deskowy nr. 8.

Ignacy Spitzer**Największy skład sukna w Cieszynie**

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie 7 K — 4
półrocznie 3 50
kwartalnie 1 75

bez prz.

pocztowej

calorocznie 6 K — 4
półrocznie 3 —
kwartalnie 1 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 14. listopada 1906.

Nr. 78.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików” w Mostach,

odbyte w niedzielę, d. 11. b. m.

Jeżeli mimo nie przebiegającej w środkach agitacji ze strony wrogów Kościoła katolicyzm u nas staje się w ostatnich czasach coraz bardziej czynny, a zatem wroga agitacja nie osiąga celu, to w wielkiej części jest bezsprzeczną zasługą „Związku śl. katolików”, który organizacją swoją obejmuje całe Księstwo Cieszyńskie i w wielu miejscowościach urządza swe zgromadzenia. Ze „Związku śl. katolików” wzrasta coraz bardziej, tego jednym z wielu dowodów liczba przybywających na jego zgromadzenia słuchaczy. Nie są rzadkością zgromadzenia „Związku”, na których obecnych jest 500, 600 i więcej katolików.

Podobnie liczne było zgromadzenie „Związku”, odbyte w niedzielę, 11. b. m. w Mostach przy Cieszynie. W sali gospody p. Kocura zebrało się około 500 osób. Zgromadzenie zajął p. Wöllersdorfer, który też na wniosek ks. prof. Londzina został jednogłośnie wybrany przewodniczącym.

P. Wöllersdorfer, podziękowawszy zgromadzonym za wybór, udzielił głosu ks. Knypsa, administratorowi z Frysztata. Mowa ks. Knypsa, wypowiedziana z zapalem, streszcza się mniej więcej w następujących słowach: „Znakomity myśliciel Alban Stolz powiedział te słowa: „Na papierze i literami walczą niebo i piekło.” Słowa Stolza i dzisiaj w całej pełni znajdują zastosowanie. I dziś ta walka nie ustaje, przeciwnie, stała się groźniejszą. Dziś walczą z sobą przez pisma dwa obozy. Jednego przewodnikiem jest Chrystus z białą chorągwią w ręku, jako twórca i wyobraźniel Kościoła katolickiego. Drugi obóz stanowią ci, którzy zapomną pism chcą zniszczyć Kościół Chrystusowy. Przewodnikami tego obozu są ludzie, którzy pod moc swoją wzięli lud i tem ludem kierują. Chorągiew ich czerwona. Pod tą chorągwią stoją albo ludzie, którzy w nic wogóle nie wierzą, albo też tacy, którzy głoszą, że religia jest rzeczą serca i uczucia. Bronią w tej walce najpotężniejszą, to prasa. Gdzie ta broń silniejsza i gdzie odwaga większa, po tej stronie też będzie zwycięstwo. W wojnie rozstrzyga między innymi i dobroć broni. Książki złe, to gorsza rzecz, niż karabiny i armaty. Od kul karabinowych ginie bowiem tylko ciało, podczas gdy złe książki zabijają i duszę. Wrogowie Kościoła używają jako broni pism i książek złych. Naszą bronią musi być i jest prasa dobra. Działalność złej prasy jest dwójaka: niszczy wiarę i dobre obyczaje. Jak złe drzewo tylko złe owoce przynieść może, tak samo zła prasa tylko złe skutki wywiera. Zła prasa mało dobrego i to jedynie z konieczności pisze o Kościele. Złe książki i pisma przekręcają artykuły i dogmaty wiary, naciągając ich znaczenie do swoich celów. Milczą one o świetnej przeszłości Kościoła, a przekręcają tylko to, co mogło być mniej odpowiedniego. Zła prasa powtarza twierdzenia, zbite już od dawna tysiącokrotnie, i podaje je jako coś nowego. Autorowie złych pism czytają tylko na najmniejszą ułomność którejś z jednostek Kościoła katolickiego, aby potem sprawę rozdmuchać do nadzwyczajnych rozmiarów. Nie dziw więc, że katolicy, czytając takie pisma, psują się. Gdy przyjaciel nasz wyjedzie w okolice, w których działają przeciwnicy nasi, usłyszy codziennie ujadania na nas i wyzwiska. Słuchając tego codziennie, zacznie wreszcie tracić do nas zaufanie

i w końcu stanie się dla nas wrogiem, chociaż my mu przyjaźni dochowamy. Podobnie ma się rzecz i z wpływem złej prasy na katolików. Katolik, znający Kościół Chrystusowy jedynie ze złych pism i prasy, traci wiarę. — Obok zaniku wiary powoduje zła prasa zepsucie dobrych obyczajów, bo te, oparte na słabej wierze, dobrymi być nie mogą. Ta prasa zła staje bowiem w obrobie różnych występków, namiętności i wogóle grzechu. Katolik, czytający tylko złe pisma, nabiera tedy przekonania, że złe obyczaje są koniecznością w życiu ludzkim i że usunąć się nie dadzą — i sam im hołduje.

Wrogowie Kościoła już od najdawniejszych czasów używają w walce tego wypróbowanego oręża, t. j. złej prasy. We Francji przed zgórą 100 laty rewolucję straszną i krwawą przygotowała prasa. Bezbożni pisarze, jak Voltair i Rousseau w znacznej części przez swoje złe książki przyczynili się do wybuchu wielkiej rewolucji. Podobna walka pismem odbywa się we Francji i dziś i kto wie, czy te złe pisma nie przyczynią się do wywołania nowej tamże rewolucji. Jak we Francji dzieje się i u nas. Dlaczego dziś jest tyle samobójstw i śmieci, dla czego więzienia przepełnione są przestępcami? W wielkiej to części skutki złej prasy. W roku 1843. siedział w więzieniu we Francji znany na cały świat zbrodniarz, który wyznał pod wpływem wyrzutów sumienia, że do wszystkich zbrodni przywołało go czytanie złych książek. W jednym z więzień francuskich siedział przestępca, który pisał książki lekkie, nieobyczajne. Z nim siedziało także kilku innych przestępców. Gdy niemożliwy ten pisarz zwierzył się przed współwięźniami, że obmyślał temat nowej niemożliwej powieści, ci oburzeni rzekli do niego: Ty jesteś sprawcą naszych przestępstw. Przez czytanie twoich książek i stosowanie w życiu głoszonych w nich nauk doszliśmy do tego, że dziś znaleźliśmy się w więzieniu. Widać więc z tego, jak szkodliwy wpływ wywiera zła prasa. Nic tedy dziwnego, że Kościół broni całą siłą chrześcijańską przed złą prasą. Jest też to jego obowiązkiem. Trucizna bowiem wsączana w małych dawkach doprowadza do śmierci. Podobnie zła prasa, choć może nieznacznie, ale sprowadza śmierć duchową. Jeżeli zła książka lub gazeta jest niebezpieczna dla człowieka wykształconego, to cóż dopiero dla ludu prostego. Sławny uczony hiszpański Balmes, który z powodu swego zawodu musiał czytać i złe książki, oświadczył, że po przeczytaniu złej książki czyta zawsze zaraz dobrą książkę i w ten sposób chroni się od zepsucia. Jeżeli taki sławny uczony obawiał się skutków czytania złych książek, to cóż dopiero mówić o tych prostych ludziach. I dlatego Kościół musi zwalczać złą prasę. Są katolicy, mówiący: mnie tam książka nie zepsuje. Na to odpowiedź: dostateczną są słowa owego uczonego hiszpańskiego. Drudzy mówią, że książki złe dlatego znajdują czytelników, że księża takie książki czytają zakazując. Na to odpowiedź: trzeba, że księża z powodów już wyżej wymienionych nie mogą nie przeciwdziałać szerzeniu złych pism i książek. Są też jeszcze książki wątpliwej treści, t. j. takie, które choć otwarcie nie występują przeciw wierze i dobremu obyczajom, to jednak różnymi dwuznacznikami psują czytelników.

Katolicy zatem powinni wyrzucić złą prasę. Natomiast ich obowiązkiem jest czytać i popierać prasę dobrą. Dobra książka wskaże prawdziwą drogę w życiu, nauczy żyć wedle zasad Chrystu-

sowych, nauczy też czytelnika, jak ma bronić swojej religii wobec wrogów. Dobra książka jest dla rodziny błogosławieństwem. Dlatego dobrą prasę należy wspierać, jak też to polecał Ojciec św. Leon XIII. Na Śląsku istnieje towarzystwo wydające dobre książki. Jest nim „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra”. Do tego „Dziedzictwa” powinni się katolicy wpisywać. Tak samo powinni przystępować do „Związku”, który wydaje „Polskę”. Powinni dalej zaprenumerować sobie pisma katolickie. Takim jedynym pismem na Śląsku jest „Gwiazdka Cieszyńska”, która też powinna się znajdować w każdym domu katolickim. Mowę ks. Knypsa nagrodzili zebrani hucznymi oklaskami.

Przewodniczący udzielił następnie głosu panu Gumoli z Cieszyna. Mowca nawiązując do słów ks. Knypsa, zachęca również do popierania dobrej prasy. W bitwie rozstrzyga większa ilość dobrej broni. Gazety złe są liczniejsze. Na 1000 gazet złych, wrogów Kościołowi, przypada zaledwie 10 gazet dobrych. Wobec takiego stosunku zwycięstwo nie może być po naszej stronie. Dlatego należy czytać i popierać dobrą prasę. „Gwiazdka Cieszyńska” powinna się znaleźć w każdym domu. Komu ciężko samemu ją zaprenumerować, niech sobie dobierze współników. Jest nas tu katolików Polaków na Śląsku tysiące — z czego wynika, że i nasza „Gwiazdka” powinna liczyć tysiące prenumeratorów, powinna się stać pismem codziennym (entuzjastyczne brawa).

Ks. Tomasek z Cieszyna podejmuje i rozwija to, co powiedział p. Gumola. Radzi on „Gwiazdkę” zaabonować, ale to zaraz. Gorąco poleca czytanie dobrych książek. W końcu stawia następującą rezolucję, jednogłośnie uchwaloną: „Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”, odbyte dnia 11. listopada 1906 w Mostach, prosi i wzywa wszystkich katolików Księstwa Cieszyńskiego, by wszyscy ze względu na olbrzymią ważność dobrej katolickiej prasy w naszych czasach abonowali, popierali, domagali się we wszystkich gospodach, kawiarniach, restauracjach, jedynej gazety katolickiej na Śląsku „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

P. Jan Kania z Mostów zainterpelował ks. Tomankę, czyby do Mostów nie mógł przyjechać do szkoły jeden z księży fary cieszyńskiej. Na to odpowiedział ks. Tomasek, że liczba wikarych na farze cieszyńskiej jest za małą, ażeby mogli podołać udzielaniu nauki religii w wszystkich szkołach.

Zabrał następnie głos ks. prof. Londzin z Cieszyna, który mówił o prasie obłudnej. Tu należały pisma i gazety, które wprawdzie nie występują wprost przeciw religii katolickiej, ale ubocznie tę religię zaczepiają. Głoszą one, że religia jest rzeczą tak świętą, będącą przedmiotem serca i uczucia, że ją nie należy wciągać do życia publicznego. A przecież te same gazety, pisząc ciągle o religii, temsamem przeczą twierdzeniu, że ona jest rzeczą prywatną. I nie może być religia rzeczą prywatną. Przecież wszystkie prawa, jakie istnieją, opierają się na prawie Bożem. Prasa obłudna równa się zupełnie prasie socjalistycznej, która głosi, że chcąc być socjalistą, dobrym trzeba być antychrystem, trzeba się wyżyć wszelkich uczuć i przekonań religijnych. Dlatego też z prasą obłudną precz. Przemówienie ks. prof. Londzina przyjęto z zapalem i oklaskami.

Prawdziwą sensację wzbudziło przemówienie p. Zajęca z Cieszyna. P. Zajęca, nawiązując do

słów ks. prof. Londzina, przedstawia obłudę socjalistów. Mowca przed paru laty sam należał do socjalistów, był nawet jednym z ich agitatorów i jako taki mógł dobrze przejrzeć ich niecną działalność. Gdy socjaliści zaczęli tworzyć swoją organizację, religii katolickiej wcale nie zaczepiali. I dlatego też dużo robotników katolickich, którzy celem bronięcia się, czuli potrzebę organizacji, wpisywało się do socjalistów. Ale socjaliści wkrótce pokazali, czym właściwie są. Na jednym ze zgromadzeń powiedział przewodca socjalistów Jaworski, że przed krzyżem nie należy się kłaniać, że to całkiem zwykłe drzewo lub kamień, że nie jeden robotnik krwawo się napracował, nim taki krzyż zrobił, więc rzecz niegodną przed krzyżem czapkę zdejmować. Takie słowa przewodcy czerwonego otworzyły oczy mowcy. Według jego bowiem przekonania wiara jest pierwsza i wiary nie należy sobie dać wydierać. Mowca zwraca się z gorącym apelem do młodzieży, aby się nie łączyła z socjalistami, bo to oszuści. P. Zajac przedstawia dalej, jak socjaliści starają się utrzymać przy sobie swoich zwolenników, zwłaszcza takich, którzy im mogą dużo zaszkodzić. Gdy mowca wystąpił z czerwonej organizacji, przyjechał do niego z Wiednia przedstawiciel socjalistów i namawiał go, aby nadal pozostał w czerwonym obozie. Obiecywał, że p. Zajac nie będzie musiał płacić wkładek rocznej (20 kor.), dostanie nawet 10% od wkładek zjednanych przez siebie «towarzyszy». Tak to socjaliści starają się pozyskać członków. Mowca ponownie zwraca się do młodzieży, wołając: «Łączcie się, ale nie w towarzystwach socjalistycznych; bądźcie robotnikami trzeźwymi, oszczędnymi, cnotliwymi i pobożnymi. Jeżeli się będziecie łączyć, nie potrzebujecie płacić wyzyskiwaczy czerwonych, socjalistów. Jeżeli będziecie oszczędnymi, to pracodawca będzie się z wami liczył, bo będzie wiedział, że w razie krzywdy potraficie się bronić, mając zaoszczędzony pieniądz. Nie oddawajcie krwawo zapracowanego grosza na pijatyki, co zwłaszcza wi dać w soboty. W putyce żydowskiej zostawicie swoje pieniądze, a żyd, mając wasze pieniądze w kieszeni, wyrzuca was z szynku».

Następnie zachęca mowca zebranych, aby popierali swoich, kupując tylko wszystko u swoich, a nie u żydów. Również katolicy powinni zachować swoją godność chrześcijan. Mowca patrzył nieraz w Cieszynie, jak w niedzielę przed jarmarkiem katolik ciągnął do Rynku wózek z żydowskim towarem i wprost upadał pod nim. A żyd szedł sobie za wózkiem, drwiąc i pogardzając w duszy takim katolikiem, który gwałci swoje święta. Zapewne żyd w szabes nic nie będzie robił dla katolika, ani dla siebie.

W gorących słowach potępił mowca te dzieciny, które zaledwie szkołę opuściwszy, rozpoczynają romanse i częstokroć oddają się rozpuciem. Podczas gdy u żydów wprost rzadkością jest dziecko nieślubne, to u katolików niestety za często się to zdarza. Dlatego dziewczyna każda niech strzeże swej czystości panieńskiej. Jeżeli zawrze znajomość z młodzieńcem, niech się stara poznać, czy on jest dobrym katolikiem, do jakich towarzystw należy i gdzie się obraca. Podobnie i młodzieniec powinien zważać na wartość moralną swej przyszłej małżonki.

Również ze względów narodowych powinniśmy zachować swoją godność. Chodzimy do Niemców, którzy w oczy są nam nadskakujący, a gdy wyjdziemy ze sklepu, mówią «dummer Bauer». My katolicy Polacy możemy dawać swoje pieniądze tylko tym, którzy szanują naszą wiarę, nasz język i narodowość. Dziś handel w rękach żydowskich. A dlaczego? Katolik chce zaraz zarobić 10 złr., podczas gdy żyd zadowala się grajcarami. Żydzi mają spryt i uczą się. Katolikom tego brak. Dlatego rodzice powinni pędzić młodzież do szkoły, do dobrych towarzystw, w Cieszynie do «Czytelnicy katolickiej».

Że pośrednictwo socjalistycznych przewodców nie jest wcale potrzebne, tego doświadczył sam mowca w swojej fabryce, której właściciel na żądanie jedynie samych robotników płacił podwyższony o 10% (Głosy: Bez Regera.) Mowca streszczając swoje cenne wywody, jeszcze raz zachęca do łączenia się, do oświaty i do prowadzenia chrześcijańskiego życia.

Mowie p. Zajac towarzyszyła co chwila burza oklasków. Po skończeniu przemówienia zgromadzeni podnieśli na cześć mowcy trzykrotny okrzyk: «Niech żyje!»

Następny mowca, ks. Kałuża z Łazów wypowiedział mowę o stronnictwach politycznych na Śląsku. Wspomina o liście pasterskim biskupów

austryackich, w którym pasterze nasi dziękują katolikom za bronienie katolickiego małżeństwa i religii w szkole, a zachęcają do dalszej walki w obronie Kościoła. Aby być dobrym katolikiem nie wystarczy tylko iść do kościoła i pomodlić się; trzeba i w życiu publicznym wyznawać też zasady katolickie, czyli trzeba być katolikiem czynu.

Na Śląsku istnieją trzy stronnictwa wrogi Kościołowi. Socjaliści są otwartymi wrogami katolików; ludowców należy stanowczo na równi postawić z socjalistami, gdyż istotną różnicę między temi stronnictwami stanowi tylko to, że ludowcy są, a przynajmniej chcą być narodowcami. Nowo upieczone stronnictwo Michejdowców, zwane szumnie «Polskim stronnictwem narodowym», jest ewangelickiem. Katolicy do żadnego z tych trzech stronnictw należeć nie mogą. W stronnictwach, które albo wprost, albo też pośrednio wrogi są katolickiej religii, niema miejsca dla prawdziwych katolików. Pisma tych trzech stronnictw albo wprost występują przeciw religii, jak socjalistyczne, «Głos ludu śląskiego» (głosy: To nie prawda, on nie jest głosem ludu śl.), lub też pośrednio walczą przeciw Kościołowi, jak «Dziennik Cieszyński», który udając doradcę i przyjaciela katolików, nigdy nie staje w obronie katolików tam, gdzie oni są zagrożeni i dlatego do obozów, których kierunek przedstawiają te pisma, katolicy, jeśli nie są rene-gatami, należeć nie mogą.

Dla obłudników mamy tylko politowanie i pogardę. Twierdzenie tych stronnictw, że religia jest rzeczą prywatną, sprawą serca i uczucia, nie wytrzymuje najlżejszej krytyki. Religia musi objąć całego człowieka, wszystkie jego czyny. Dlatego katolicy powinni przystępować tylko i jedynie do «Związku», czytać pisma i gazety tylko szczerze katolickie, a wreszcie, co najważniejsze, stanąć do wyborów. Wybory, to najpotężniejsza broń w walce o prawa swoje. Jakich posłów wybierzemy, taka będzie nasza przyszłość. Na szczerze katolickiego kandydata wszyscy katolicy powinni oddać głos. Do wyborów należy iść jak jeden mąż, kobiety powinny pędzić mężczyzn do wyborów; żadne względy nie uwalniają katolika od spełnienia obowiązku wyborczego. A więc w dzień wyborów wszyscy mający prawo wyborcze stanąć jak jeden mąż do urny wyborczej! — Mowa ks. Kałuży zrobiła nadzwyczajne wrażenie. Gdy ks. Kałuża przedstawiał obłudną działalność stronnictw śląskich wrogich Kościołowi, ze wszystkich stron podnosiły się głosy potępienia tych stronnictw. Po zakończeniu mowy zerwała się burza oklasków i parę set zebranych krzyknęło trzykrotnie na cześć mowcy: Niech żyje!

Następny mowca p. Nowak z Mostów wyraża przekonanie, że w myśl słów Chrystusa «Tyś jest opoka», Kościół zapewne nie upadnie, ale rozwój jego zależeć będzie od gorliwości jego wyznawców. Gdy ktoś bije ojca, a syn widząc, że ojcu śmierć nie grozi, nie ratuje go, to my o takim dziecku powiemy, że jest wyrodnem. Kościół zwalcza wrogów. On nie zginie, bo jest Boski. Ale czyż my katolicy jak dzieci wyrodne mamy patrzeć na poniewieranie naszego Kościoła? Chcąc być wiernymi synami Matki Kościoła, musimy też bronić go, obudzić się z uśpienia i stanąć w zwartym szeregu. Przemówienie p. Nowaka zebrani przyjęli bardzo życzliwie.

P. Zachurzok Jan z Sibicy zwraca uwagę na to, że inteligencja katolicka daje ludowi zły przykład gorliwości religijnej. Ks. prof. Londzin podejmuje ten temat i zwraca uwagę, że panowie urządzają sobie w gminach koło Cieszyna polowania podczas nabożeństwa. Nie dosyć, że przez to dają zgorszenie ludowi, ale jeszcze innych, jak gajowych i naganiaczy odciągają od udziału w nabożeństwie. Jeżeli już ci panowie chcą dawać publiczne zgorszenie, to niech na naganiaczy zaproszą sobie panoczków z Cieszyna, a nie przeszkadzają ludowi, aby poszedł do kościoła. Mowca stawia w końcu rezolucję z zapalem jednogłośnie przyjętą następującej treści: «Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików», odbyte dnia 11. listopada 1906 u. w Mostach przy Cieszynie zwraca się z prośbą do arcyks. leśniczych, ferwalterów i dzierżawców polowań, ażeby nie urządzali polowań w niedzielę i uroczyste święta podczas przedpołudniowego nabożeństwa, gdyż przez lekceważenie uczuć religijnych ludności dają zgorszenie i odciągają zajętych przy polowaniu ludzi od kościoła, przeszkadzają im w spełnianiu obowiązków chrześcijańskich».

Ks. Kałuża wskazuje na to, że gminy same sobie mogą pomóc. Zna on miejscowość, w której żyd w niedzielę urządzał podczas nabo-

żeństwa polowanie. Gdy na wezwanie wójta tego nie zaprzestał, wójt wniósł zażalenie do starostwa, które zakazało żydowi urządzania polowania w niedzielę podczas nabożeństwa. Gdyby tak inni wójtowie zrobili, natenczas «panoczkowie» miejscy musieliby szanować uczucia religijne naszego ludu.

Ks. prof. Londzin przyznaje słuszność twierdzeniu ks. Kałuży, ale zdaniem jego niektórzy burmistrzowie boją się powiedzieć coś panom, mianowicie arcyks. urzędnikom.

P. Gumola z Cieszyna przedstawia szczegółowy projekt, aby założyć szkołę mowców ludowych. Na naszych zgromadzeniach występują mniej więcej ci sami mowcy. Brak nam mowców z ludu. Taka szkoła mowców powinna być utworzona.

Ks. prof. Londzin w zupełności godzi się na założenie kursu dla kształcenia mowców ludowych i wnosi przyjętą jednogłośnie rezolucję: «Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików» odbyte dnia 11. listopada 1906 r. w Mostach przy Cieszynie uprasza wydział «Związku», ażeby w najbliższym czasie przystąpił do urzędzenia w Cieszynie kursu dla mowców ludowych celem wyszkolenia odpowiednich ludzi do budzenia polskiej ludności katolickiej na zgromadzeniach ludowych».

P. Józef Wawrzyk z Pastwisk gani zamężnych rolników, że tak mało biorą czynnego udziału w politycznym życiu. Narzekają na brak dobrej służby na jej opieszałość i t. d., a sami dla polepszenia tego stanu nic nie robią. Nie zważają na to, gdzie ich służba się obraca, sami nie czytają i nie bywają na zgromadzeniach. A jeżeli oni sami nie dadzą dobrego przykładu, niech się nie dziwią, że nie znajdują potem zaufania. Zgromadzeni oklaskiwali słowa mowcy.

Na ten sam temat przemawia p. Józef Żebro z Mistrzowic, który dziwi się, że zamożni rolnicy tak siedzą za piecem, jak gdyby im było bardzo dobrze. A przecież dziś każdemu rolnikowi coś dolega. Więc chcąc się bronić i poprawić swoje położenie należy się łączyć.

Bardzo ważną sprawę porusza p. Nowak. Wzywa on mianowicie przełożonych gmin, aby zabronili zabaw z tańcami w niedzielę i święta.

Ks. Tomanek ujmuje myśl p. Nowaka w następującą rezolucję: «Wzywa się c. k. Rząd, by w interesie materialnego i moralnego dobrobytu ludności na Śląsku drogą ogólnego rozporządzenia zakazał publicznych zabaw z tańcami i z muzyką w dniu przedświątecznym, zapłat, dnia niedzielne i święta, i tak po części przeciwdziałał coraz bardziej się szerzącemu zepsuciu obyczajów i zdzieraniu ludności, mianowicie służących «Rezolucję uchwalono jednogłośnie».

Ks. prof. Londzin zwraca uwagę na to, że katolicy i przy innych wyborach powinni zawsze jak jeden mąż iść do urny wyborczej.

P. Mitrega żali się, że szkoła mostecką zbudowana jest w miejscu nieodpowiednim jakby «gdzieś na Syberii». Skutek tego taki, że Mostowianie posyłają swoje dzieci do cieszyńskich szkół niemieckich, w których dziecko nie nauczy się ani po polsku, ani po niemiecku. Mowca wzywa wydział gminny, aby w tej sprawie coś zrobił. P. Mitrega swoim przemówieniem zyskał sobie wielkie uznanie, wyrażone mu oklaskami.

Ks. prof. Londzin wnosi i uzasadnia rezolucję dotyczącą równouprawnienia językowego w śląskich sądach i urzędach. Za rezolucją oświadczyło się całe zgromadzenie.

Ks. Tomanek streszczając wypowiedziane na zgromadzeniu słowa, zachęca do wpisywania się do katolickich towarzystw, do popierania prasy katolickiej i do łączenia się w obronie naszych ideałów religijnych i narodowych. Przestrzega przed nadużywaniem alkoholów i wnosi odośną rezolucję z zapalem przyjętą.

Ks. Knypś zachęca do składek na «Internat im. błg. Melchiora Grodzieckiego», na który zebrano 31 K 87 h; ks. Londzin do kupowania cegiełek na rzecz ochronki Felicjanek, poczem p. Wöllersdorfer zamykając zebranie dziękuje mowcom za przybycie i wnosi na ich cześć trzykrotny okrzyk. Okrzyk powtórzyli zebrani z zapalem. Pieśnią «Serdeczna Matko» i «Jeszcze Polska» zakończono to imponujące zebranie. —

Z katolickiej Francji.

Z dniem 11. grudnia b. r. ma ustawa rozdziału Kościoła od państwa wejść w życie. O zachowaniu księży i katolików daje się dzisiaj tyle powiedzieć:

1. Biskupi w całym państwie będą postępować jednomyślnie.

2. 11. grudnia nie zostanie dobrowolnie wydany żaden kościół, żadna fara, żadne pomieszkani biskupie ani seminaryum.

3. Dobrowolnie nie zostanie wydane państwu żadne dobro kościelne.

4. W kościołach tak długo odprawiać się będą nabożeństwa, póki państwo gwałtem temu nie przeszkodzi.

5. Związków wyznaniowych nie będzie się tworzyć.

6. Nadzieja wrogów o oderwaniu się wielkiej części katolików od Rzymu coraz bardziej zanika.

Wrogowie zaś katolików do dzisiaj jeszcze nie są jednej myśli, jak przeprowadzić ustawę o rozdziale.

Splunąć się chce na uwagi „Głosu ludu śląskiego”, że księża nie chcą przyjąć ustawy tak pożytecznej dla nich samych, lecz odrzucają ją. Katolicy na tem nic nie tracą, pisze on, lecz tylko biskupi i księża. Rzeczywiście według „Głosu” musielibyśmy wszystkich księży francuskich nazwać głupcami bez rozumu, skoro raczej biedę i ucisk wybierają, niż „korzystne dla siebie prawo”. Tylko nienawieść do księży może być celem takiego ogłupiania czytelników.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Wypadkiem dnia w Królestwie jest z nadzwyczajną odwagą przeprowadzony rabunek pociągu na stacji Rogów. Napadu tego dokonano wieczorem. Gdy na stacji stanął pociąg osobowy, przychodzący od Granicy, z dworca posypały się na wóz pocztowy i drugi wóz z żołnierzami kule z karabinów mauserowskich. Równocześnie pod wagon pocztowy rzucono bombę, która zdruzgotała część jego i spowodowała wybuch pożaru wozu. Gdy wagon był zdruzgotany wpadło kilkunastu rabusiów do wnętrza i zabrało worki z pieniędzmi jak również papiery wartościowe. Poczem rabusie rzuciwszy jeszcze dla postachu dwie bomby i dawszy kilka strzałów, włożyli pieniądze na przygotowane bryczki i odjechali. — W napadzie tym brało udział około 60 ludzi podzielonych na trzy części. Jedna część strzegła wejścia na stację, druga część pilnowała wagonów osobowych, służby konduktorskiej i podróżnych, a trzeci oddział dokonywał rabunku. Suma zrabowanych pieniędzy wynosi 41 tysięcy rubli w gotówce a 25 tysięcy w papierach wartościowych. Od strzałów karabinowych zginął żandarm, jeden urzędnik pocztowy ciężko postrzelony, jeden lekko. Z żołnierzy 17 rannych. Podróżnym nic się nie stało poza przestraszeniem. Napad na pociąg w Rogowie świadczy o tem, jaka anarchia panuje jeszcze w Królestwie.

— Walki partyjne powtarzają się również w zaskarżający sposób. Miejscami walki partyjnej są miasta przemysłowe głównie Łódź. Napadającymi, jak zawsze, są zbiry socjalistyczne, ofiarami robotnicy narodowcy, którzy nie chcą iść pod komendę czerwonych złodziei. W bratobójczej tej walce zginęło już około 30 robotników narodowców.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Komisya wyborcza wybrała subkomitet złożony z 12 członków, który obraduje nad rozmaitemi uzupełnieniami uchwalonej już w komisji reformy wyborczej. Obecnie subkomitet zastanawia się nad wnioskiem, który rząd wniósł razem z projektem reformy wyborczej, a dotyczy ochrony wolności wyborów, a więc jest niejako uzupełnieniem reformy. Projekt rządowy mieści się w postanowieniu, aby „przekupstwo wyborcze, zmuszanie do głosowania, oszustwo wyborcze, wstrzymywanie wyborcy od głosowania i udaremnienie wyboru karano utratą prawa wyborczego i wybieralności na przeciąg 3 lat.” Projekt nakłada również kary za rozbijanie zgromadzeń wyborczych. Członkowie subkomitetu wnoszą jeszcze do projektu tego rozmaite poprawki. Wpłynęły też petycje do subkomitetu, aby w lokalu wyborczym i w okolicznych szynkach w dzień wyborów nie wolno było sprzedawać napojów alkoholycznych.

— W Izbie panów wniesiono projekt, aby już rozpocząć obrady nad reformą wyborczą, a to w tym celu, ażeby, gdy reforma wyborcza uchwalona przez Izbę posłów przejdzie do Izby panów, nie tracić czasu na obrady nad nią, a przez to powodować zwłokę w jej uchwaleniu. Wniosek przyjęto i Izba panów w dniu 13. b. m. rozpoczęła obrady nad reformą wyborczą.

— W dniu 11. b. m. odbyły się wybory do Sejmu morawskiego. Poraz też pierwszy odbyły

się na Morawach wybory z V. kuryi powszechnej. Z kuryi tej zostało wybranych trzech posłów katolickich i 2 socjalistów. Dalszy wynik dotychczas nieznany. — Na każdego z kandydatów katolickich oddano bardzo dużo głosów.

PRUSY I NIEMCY. Wielką sensację wywołują artykuły nowej „Gesellschafts-Correspondenz” o rozmaitych intrygach dworskich przeciwko kanclerzowi ks. Bülowowi. Według tych rewelacji intrygują przeciwko niemu głównie były ambasador niemiecki w Wiedniu ks. Filip Eulenburg z Liebenbergu, do którego obecnie cesarz Wilhelm wyjechał na kilkodniowy pobyt, i hr. Waldemar Roon, syn byłego ministra wojny i feldmarszałka, który sam ubiega się o stanowisko kanclerza. Ci dwaj przeciwnicy Bülowa wmawiają w cesarza, że obecny kanclerz nie dorósł zadaniom, jakie obecnie pojawiły się w polityce Prus i Niemiec i że wobec tego należy mu dodać wicekanclerza, albo osobnego pruskiego prezydenta ministrów, jak to było pod koniec rządów hr. Capriewego. Omawiając te pogłoski, inne dzienniki również zwracają uwagę na wyjazd cesarza do ks. Eulenburga i podnoszą jako fakty znamienne, że ks. Bülow nie otrzymał zaproszenia na ostatni obiad dworski, że cesarz konferował tylko z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Tschirskym, dalej że nie odwiedził kanclerza przed wyjazdem, jak to zwykle czynił. We wszystkich niemal pismach tutejszych, nie wyjmując skrajno-konserwatywnych, pojawiają się wobec tego przestrogi przed osobistymi rządami cesarza i następstwami takich nieodpowiedzialnych rządów. Czyni to także konserwatywny protestancki „Reichsbote”. Wszystko to przemawia za tem, że rzeczywiście istnieje poważne przesilenie gabinetowe i kanclerskie.

ROSYA. W ostatnich dniach napady bandyckie i rabunki w państwie rosyjskiem weszły znowu na porządek dzienny. Do jednego z fortów petersburskich wpadło 10 zamaskowanych osób, związało pełniącego służbę oficera, poczem wtargnęło do sal, w których spali żołnierze i zabrało wielką ilość karabinów. Następnie napastnicy ulotnili się. — W Borysówce skradli bandyci z wozu pocztowego 26 tysięcy rubli. W Tyflisie rzucono na ulicę bombę, której wybuch zabił 3 policyantów i zranił śmiertelnie 1 kobietę. W tem samym mieście bandyci w liczbie 20 ludzi, dobrze uzbrojeni, napadli na wóz pocztowy, wiozący 42 tysięcy rubli. Wojsko, które eskortowało wóz, odpędziło bandytów. W Jekaterynodarze zrabowali opryszkowie z wozu pocztowego 6000 rubli.

— Właściwy ruch rewolucyjny prawie że się nie objawia. Rewizje dalej się odbywają. W Baku odkryto skład bomb i tajną drukarnię. 21 rewolucjonistów aresztowano.

— Pogłoski o zmianach w rządzie na razie ucichły. Prawdopodobnie obecny rząd będzie dzierżył władzę aż do zebrania się nowej Dumy. Może dopiero potem utworzony zostanie nowy gabinet, do którego wejdzie paru członków Dumy nowej.

SERBIA pomnaża swoją armię. Mianowicie tworzy dwa nowe pułki artylerji, oprócz tego 10 baterji artylerji górskiej, które w myśl układu wojskowego między Serbią a Czarnogórą mają być odstąpione Czarnogórze.

Z Cieszyna i okolicy.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 2½ po południu w Ustroniu w sali hotelu p. Lubojackiego.

— **Do rolniczej szkoły zimowej** w Cieszynie zapisało się 11 uczniów, a to 1 z Bronowa, 2 z Ligoty przy Bielsku, 2 z Jaworza, 1 z Ligotki kameralnej, 1 z Golezowa, 1 z Koniakowa przy Istebnej, 1 z Dziegielowa, 1 ze Śmilowic i 1 z Ochab. Do takiej samej szkoły czeskiej w Opawie zapisało się 5 uczniów, do tamtejszej niemieckiej 10 uczniów. „Opawsky Tydennik” dodaje od siebie całkiem słusznie, że wynik wpisów do powyższych szkół w Opawie świadczy źle o rolnikach śląskich. Z ludem tak mało dbającym o wykształcenie swych dzieci, ciężko się pracuje, i dziwić się temu nie można, że na Śląsku wszystko kuleje. To samo można powiedzieć o ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim.

— **Automobile.** Od paru dni kursują po ulicach miasta wojskowe 2 automobile przewożowe. Odbywają one próby, a jeżeli te próby wypadną pomyślnie, w takim razie arcyks. komora będzie używała automobili do rozwożenia piwa, mleka, drzewa i t. d. Jeden z automobilów posiada siłę 60 koni, drugi 30. W piątek jeden z automobilów

przywiózł z Rudzicy z tamtejszego arcyks. dworu 5000 l. mleka. Droga z Cieszyna do Rudzicy i napowrót wynosi 42 km. Automobil na odbycie tej drogi tam i z powrotem zużył niecałe 10 godzin, licząc w to i ładowanie mleka. — Próba zastosowania automobilów zamiast koni wywołała u osób, zajętych przy transporcie piwa i mleka całkiem zrozumiałe przerażenie. Straciłby bowiem pracę. Gminy zaś podobno są przeciwne wprowadzeniu automobilów, bo ciężkie ładowne wozy automobilowe niszczą bardzo drogi.

— **Pożar.** W piątek wieczorem wybuchł w domu żydówki Libermannowej na Saskiej Kępie pożar na strychu w oficynach. Spaliło się siano złożone na strychu i prawie cały dach. Straż miejska zapobiegła rozszerzeniu się pożaru.

— **W Cieszynie na targu.** Kto chce zobaczyć, jak się władze policyjne obchodzą z naszymi wieśniaczkami, niech tylko przejdzie się w piątek albo w sobotę, to jest w targowy dzień, po targowiskach, gdy dwaj policyjanci idą z wałkami od jednej do drugiej kobiety i ważą masło. Z jakim strachem ta kobieta kładzie to masło na wagę, drży jak we febrze, żeby też policyjanci nie znaleźli u niej 1 lub 2 ćwiertki troszkę mniejsze, bo jeżeli znajdą, to całe masy będących na targu stoją i wyśmiewają się z wieśniaczki, gdy musi iść za policyjantem ze wszystkiem masłem. — Po wsiach nie wszystkie gospodynie posiadają wagi; mają one przeważnie miary wymierzone; do takiej miary zmieści się ćwiertka masła. Może też być, że masło jest czasem lżejsze, a czasem cięższe. Czy ta wieśniaczka wtedy całą winę ponosi i zasługuje na to, żeby jej to masło wszystko zabrać? Czy na to niema innego środka, tylko ten, żeby tak nasze wieśniaczki publicznie znieważać? Czyż by to niebyło lepiej, żeby każda kobieta, która masło sprzedaje, musiała je dać w oznaczonym miejscu do odważenia?

— Podobnie jak z masłem, ma się rzecz z owocami. Gdy już owoce dojrzewają, dość często spotkać można policyjanta prowadzącego napróżd kobietę, dźwigającą pełny kosz jabłek albo gruszek albo śliwek. Wartoby zapytać, czy ten policyjant jest jaki znawca dobrego owocu, żeby on znał wszystkie gatunki, kiedy albo jak z nich który dojrzewa? Policyjant nie patrzy na to, czy zna się na owocach lub nie, tylko jak mu się owoc niezdaje, to bierz go wieśniaku z powrotem. Często słyseć policyjanta mówiącego: „Pójdźcie babko, bo to macie zielone, to pójdzie do kanału.” Gdy pewnego razu mówiłem z jedną kobietą, której też zabrali ten zielony owoc, mówi mi ona tak: „Przyszłam tam do jednej izby, ten wachtorz wziął ode mnie kosz i idzie to wysuć do drugiej izby. Ja też idę za nim, a tu takie kupy takich żółtych jabłek i gruszek. Ale mnie też coprędzej wachtorz za drzwi napędził.” Trudno uwierzyć, że jabłka rzekomo nie do użycia wrzuca się do kanału, bo w takim razie kanały byłyby już dawno może zasypane. Prawdopodobnie przechodzą te owoce najpierw przez inne kanałki. Owoc można dosyć zielony obrać, a po niejakiem czasie, gdy się zależy, staje się dojrzalszy. Również ciekawa byłaby odpowiedź, co się dzieje z zabranem masłem? Czy może i ono idzie do kanału, czy najpierw do żołądków ludzkich?

— **Drobne strejki,** które wybuchły na niektórych szybach w rewirze karwińsko-ostrowskim, zakończyły się po krótkim trwaniu.

— **Tegoroczne żniwa na Śląsku** przedstawiają się według obliczeń c. k. austr.-śląskiego towarzystwa rolniczo-leśnego w następujący sposób: Zebrano 153.181 hektolitrów pszenicy, wagi 116.831 centnarów metrycznych; 1 milion 59.884 hl żyta = 730.887 q; 494.247 hl jęczmienia = 326.641 q; owsa 1 milion 505.421 hl = 700.898 centnarów metrycznych.

— **Na „Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego”** złożyli: ks. N. 5 K; składka zebrana przez p. Jana Koterłę, na zgromadzeniu robotniczym we Frysztaście wśród członków cieszyńskiego „Związku chrześcijańskiej młodzieży robotniczej” 1 K 50 h; składka zebrana na weselu p. Ludwika Michla z córką p. Jana Stęchłego w Kocobędzu 10 K; p. Józef Siedloczek w Oldrzychowicach 2 K; składka zebrana przez ks. Jana Budnego na weselu p. Fr. Biernota z p. Jadwigą Gruszką w Mazańcowicach 11 K 45 h; składka zebrana na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików” w Mostach przy Cieszynie 31 K 87 h; p. Józef Szuścik, rolnik w Mistrzowicach 2 K.

— **Z Bielska-Białej.** W Lipniku pod Białą pokłócił się w dniu 11. b. m. przedpołudniem robotnik Aleksander Klimsza z swoją żoną. Małżonkowie przechodzili prawie koło stawu, gdy

żona Klimszy pchnęła swego męża tak silnie, że ten wpadł do wody i utonął. Klimszowa uciekła. —

— **Z Frysztatu.** Zwrcamy jeszcze raz uwagę burmistrza na to, żeby szczególnie w dni targowe starał się o porządek na ulicy Ratuszowej. Często wozy stoją z jednej i drugiej strony ulicy, a dla przejeżdżających niema miejsca, tak że jeden na drugiego czekać musi. Najbardziej daje się to odczuwać przy sklepie Blumenthala i Elsnera. Pierwszy może sobie swój towar na innym dniu sprowadzać, a u drugiego jest dosyć miejsca na wozy od strony Deutscha. Wygląda to tak, jakby chciano nasz lud pocziwy wstrzymać przy tych sklepach, żeby swój pieniądz zanosił tylko do żydów. —

— **Z Hażlach.** Tutejsza młodzież polska urządziła w poniedziałek, dnia 19. listopada b. r. w gospodzie p. J. Jeżowicza uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. W skład programu wchodzi: I. Słowo wstępne (wygłosi Jan Zubeł). II. Łobzowanie, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami, przez Wład. Anczyca (12 osób). III. Monologi. IV. Zakończenie. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K, II. miejsce 70 h, III. miejsce 40 h. — Początek punktualnie o godz. 7. wieczorem. — Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

Starzy i młodzi! Przybywajcie tłumnie nie tylko z miejsca, ale i z okolicy, a pokażecie, że umiecie cenić pracę młodzieży, która chociaż zmuszona tutaj jeszcze walczyć z różnemi przeszkodami, nie traci ducha, lecz kroczy naprzód śmiało aż do zwycięstwa, pomna słów wieszczów:

Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

— **Z Jabłonkowa.** Przy wyborach do rady gminnej zostali wybrani: Z I. koła: Zwilling, ks. prob. Waschitz, młynarz Józef Kuchejda, kupiec Franciszek Kuchejda, Auschwitzer i Emanuel Buława. Na zastępców: Czudek, Lehmann, Lubojacki. Z II. koła: Józef Buława, Rudolf Sikora, Byczanski, Mokrysz, Eisenberg i Jureczek. Jako zastępcy: Stefan Sikora, Franc. Kuchejda, rzeźnik i Rucki, piekarz. Z III. koła: Gustaw Allé, sędzia powiatowy, dr. Sikora, lekarz, Fränkel, kupiec, Jeż, nauczyciel starszy, Hellebrandt, poborca podatkowy i dr. Deutsch, adwokat. Jako zastępcy: Juwa, dr. Czarnotta i Januszowski. —

— **Z Łąk.** (Z naszego ruchu społecznego.) U nas obecnie naprawdę trudno o wolną niedzielę. Jedno zgromadzenie ściga drugie. Od pamiętnego u nas zgromadzenia „Związku śl. katolików”, na którym p. Zgórniak jako organizator chrześcijańskich robotników wyśmienicie się uwydatnił, urządził garść zbałamuconych robotników skwapliwie co niedzielę u p. Salomona Ebla zgromadzenia, aby tylko zbutwiały i poszarpaną czerwoną płachtę podreperować... Na takowe zgromadzenia zakomenderuje główny sztab czerwony jednego ze swoich licznych agitatorów po całym Śląsku rozsiadanych do wygłoszenia jakiejś tam czerwonej gadaniny. I tak przed niedawnym „występował” u p. Ebla jakiś Kolarz z Ostrawy. Niewiadomo do tąd, który to Kolarz, bo trudno przecież przypuścić, aby nasi robotnicy słuchali Kolarza-złodzieja, który z robotniczej krawicy skradł 449 koron... Ostatniej zaś niedzieli t. j. 11. b. m. jakiś Pytel z Cieszyna rozświecił swoją latarnię u p. Ebla. Nasza zaś „Spółka spożywcza” urządziła zgromadzenie u p. Urbanka, gdzie nas garść zbałamuconych robotników z Pytlem na czele swoją obecnością zaszczycała. Obecny na zgromadzeniu ks. proboszcz nasz wytłumaczył grzecznie na podstawie licznych broszur czerwonych i kilku numerów „Robotnika Śląskiego” główną przyczynę, dla czego nasi robotnicy wrogo usposobieni są przeciw swemu Kościołowi i swoim katolickim księżom. Po dwugodzinnej należycie opieprzonej mowie tej — mimo wyraźnego wezwania p. przewodniczącego Fr. Lan-kocza — nikt, ani Pytel z Cieszyna, głosu nie zabrał... aż dopiero po dalszem omówieniu naszych spraw spółkowych, kiedy się już zgromadzenie kończyło, wysunął się p. Pytel po cichuteńku jak nieboszczyk i prosił o słowo. Uprosil go oczywiście jego kamraci, bo nie chcieli widocznie otrzymanych cięgów bez odpowiedzi pozostawić. Lecz cóż — kiedy go nikt słuchać nie chciał. „Idź sobie do Ebla!” „Precz z nim!” Biedaczysko zafrasowany jęknął coś o wolności słowa i zniknął z sali... Jak widać: Łączenie się łączy! Szczęście Boże! —

— **Z Łazów** (przy Skoczowie.) W czwartek,

8. b. m. o godzinie 5 1/2, wieczorem wybuchł u nas pożar, podłożony prawdopodobnie ręką zbrodniczą. Spłonęły dom mieszkalny i stodoła z tegorocznymi plonami tutejszego chałupnika Adama Moczaly. Pożar ten wśród szalonego wiatru byłby sprowadził na gminę niechybnie katastrofę, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że spalone zabudowania stały na samym końcu gminy z przeciwnej strony wiatru. Szczególne uznanie i serdeczne podziękowanie wyraża w imieniu gminy podpisany szanownym strażom ogniowym z Jasienicy i Rudzicy, które w szybkim stosunkowo czasie przybyły na miejsce i przyniosły skuteczną pomoc szczególnie sąsiadom bardzo zagrożonym budynkom. *Józef Tolasz*, przełożony gminy. —

— **Z Olbrachcic.** Dnia 28. października b. r. odbyło się u nas zgromadzenie robotnicze. Oburzyło się trzeba słuchając, jak przywódcy socjalistyczni wyrwają z serc naszych robotników to, co robotnikowi jest najdroższe. Zdziwić się natomiast trzeba, że tacy przybysze obcy mogą w państwie przeważnie katolickim, jakim jest Austria, ujaść na religię katolicką i że władze na to pozwalają. —

— We środę, d. 7. b. m. spaliła się tu gospoda p. Franciszka Zahraja. Ogień prawdopodobnie został podłożony. Na ratunek nie pośpieszyła żadna z sąsiednich straży ogniowych; straż ogniowa ze Stonawy przybyła już za późno. —

— **Ze Skoczowa.** W piątek d. 16. b. m. o godz. 7. rano odprawiona zostanie tutaj rekwi- alna msza św. z absolucją za zmarłych członków „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra”. —

— **Ze Staregomiasa.** Zeszłego tygodnia zmarł tu nagle powszechnie poważany staruszek ś. p. Andrzej Polednik. Liczny udział w pogrzebie, składający się z poważnych ludzi, był wyrazem tego poważania. N. o. w p. l. —

— Przed tygodniem spalił się około 6. wieczorem domek p. Rudola. Powiadają, że pożar wszczął się wskutek zajęcia się sadz. Na miejsce zjechały straże dąbrowska i karwińska, lecz sąsiedniej i najbliższej z Frysztatu nie było. Trzeba to publicznie napiętnować. Czasby też już był, aby Staromieszcianie pomyśleli o straży ogniowej. Inne małe wioski już takowe pozakładały, trzeba więc jej tembardziej w naszej obszernej gminie. —

— **Z Trzyńca.** Odczyt w „Czytelni katolickiej” w niedzielę, d. 11. b. m. urządzony udał się świetnie. Pierwszy mowca p. Bura, prezes „Pracy z Karwiny”, wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Mówił o związkach zawodowych katolickich robotników, omawiając gruntownie całą sprawę i udzielając wyjaśnień na liczne zapytania ze strony zebranych. Jego dwugodzinną mowę wynagrodzono łucznymi oklaskami i serdecznym Bóg zapłać za prośbą o łaskawe częste przybycie do naszej „Czytelni”. Drugim mowcą był p. Cinciała, robotnik z Końskie. Mówił na temat nowego powszechnego prawa wyborczego. Objaśniał cztery przymiotniki tego prawa, że ono będzie powszechne, tajne, bezpośrednie a równe i świętym każdego obowiązkiem udział brać we wyborach. I do tego tematu głosili się słuchacze o różne wyjaśnienia. Zabierali głos panowie Jasiczek, Motzko a na zakończenie miejscowy ks. proboszcz Fr. Hawlas. streszczając wygłoszone mowy i udzielając wskazówek, jakby się dał pożądaný cel tak założenie Związku zawodowego jak rozkwit „Czytelni” osiągnąć. Na zakończenie zebrał p. Cinciała na „Internat błog. Melchiora” 8 K 72 h. —

Rozmaitości.

— **List pasterski** wspólny wydali austriaccy biskupi, zebrani niedawno na narady w Wiedniu. W liście tym dziękują katolikom austriackim za to, że tak dzielnie stanęli w obronie nierozwrotności małżeństwa. Biskupi nie walczą przeciw osobom, ale przeciw złym zasadom, które się dziś w świecie szerzą. W dalszym ciągu biskupi dowodzą konieczności nierozwrotności małżeństwa. Kładą przedewszystkiem nacisk na religijno-moralne wychowanie dzieci w szkołach i potępiają dążenia „wolnej szkoły”. Walcząc o nierozwrotność małżeństwa katolickiego i o religijne wychowanie w szkole, walczą tem samem biskupi w obronie swoich wiernych i dlatego oczekują ich pomocy i pomocy. *Wzywają biskupi katolików, aby popierali wszystkie katolickie towarzystwa, czytali i rozszerzali katolickie pisma i modlili się do Boga o pomoc.* W końcu listu pasterskiego udzielają biskupi wiernym apostolskiego błogosławieństwa. Wspólny ten list pasterski podpisali wszyscy biskupi austriaccy. —

— **Katolicy!** Żydzi na Morawie postanowili głosować z socjalistami przeciw katolikom. Najlepszą odpowiedzią na to jest: Katolicy! kupujcie

tylko u kupców katolickich! Trzeba tylko, żeby kupcy katolicy w tym celu ogłaszali swoje sklepy w gazetach katolickich, żeby katolicy wiedzieli, do kogo mają iść. —

— **Katastrofa na morzu.** Koło wyspy Mesina na morzu Japońskiem burza morską zatopiła dużo statków rybackich. Utonęło przeszło 1000 rybaków japońskich. —

Baczność rolnicy! Mokre i suche młoto,

doskonała karma dla świń i
bydła, sprzedaje się codziennie
od godz. 1. do 3. popołudniu

w arcyks. browarze na zamku

===== w Cieszynie. =====

Młoto mokre po cenie 2 Kor. za hektolitr.

Młoto suche po cenie 10 Kor. za centn. metr.

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historię Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w każdym domu katolickim.

Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 40 h; w oprawie droższej 1 K 60 h.

Nabyć można w administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” na Starym Targu nr. 4.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok ksiązęcego zarządu

poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porcelanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen	

(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

Grajacy na cytrze otrzymają darmo 6 kawałków na cytrę i katalog u firmy: J. Neukirehner, Jirkow (Görkau) Czechy.

Chałupa murowana.

razem ze stodołą, ogrodem owocowym i 6 jochami pola jest do sprzedania albo do wynajęcia od Nowego Roku. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u właścicieli

Maryl Heczkowej na Rudowie w Zamarskach I. 47

GUSTAW PRZECZEK zakład artystyczny

dla
malowania kościołów, do złocenia
i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu
dzielnicą urzędniczą
firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

===== Ceny bardzo niskie. =====
Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościoły parafialne w Skoczowie i Czechowicach (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze.

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — A
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — A
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędu) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 17. listopada 1906.

Nr. 79.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Dlaczego katolicy, szczególnie księża, na Śląsku dopiero od niedawna wzięli się do *samoistnej* pracy?

Im więcej „Związek śl. kat.” się rusza i katolików na Śląsku poucza i łączy, tem uporczywiej stawiają nieprzyjaciela z różnych stron przeszkody. Szczególnie w gazetach okazują swoją niechęć do „Związku śl. kat.” i radziby go widzieli śpiącym. Upadek jego byłby dla nich dniem radości.

Dlatego też ustawicznie głoszą, że „Związek śl. kat.” rozbija jedność narodową, że rozprasza siły i pozwala temsamem panoszyć się Niemcom i Czechom.

Inni znówu chcą ludzi odstraszyć od „Związku” i wszelkich związków katolickich tem pytaniem: „Dlaczego dopiero teraz katolicy chcą bronić ludu, kiedy już socjaliści dzielnie go bronią? Czemu księża dopiero teraz chodzą między lud, nawet do gospód?”

Na te zarzuty chcę dać odpowiedź w następujących uwagach.

Tak zwani radykałowie (P. S. L.), Michejdowcy i ich sprzymierzeńcy, narzekają i ubolewają nad tem, że „Związek śl. kat.” rozbija jedność narodową i wydaje Śląsk na łup Niemcom i Czechom. Zarzut to niesprawiedliwy. Panowie ci zapominają, że człowiek ma dwa najdroższe skarby, t. j. religię i język macierzyński. Ze stanowiska katolickiego religia jest droższym jeszcze skarbem niż język, względnie narodowość. Dlatego niewolno nikomu obrażać przekonania religijnych ani narodowościowych. Tego wymaga prosta przyzwoitość, nie mówiąc już o sprawiedliwości.

Otóż panowie radykałowie zapominają i nie chcą uznać wspomnianego pierwszego prawa co do religii, chcą religię zostawić na boku a tylko o narodowości mówią. Ale nie dosyć na tem. Radykałowie poprostu zwalczają religię katolicką, jak to tyle razy pokazali w swem piśmie: „Głos ludu śląskiego”. Michejdowcy zaś chcieliby przywódców katolickich usunąć jako mniej wartościowych Polaków, czego dowodem zajęcia w „Macierzy”, świeże jeszcze w pamięci.

Ci panowie więc zupełnie niesłusznie się oburzają na katolików. Zamiast pracować ręką w rękę z duchowieństwem, zaczęli pierwsi rozbijać jedność. Wszak p. Friedel początkowo pracował w porozumieniu z księżmi i występował jako Polak, szanujący religię. Lecz później zerwał z księżmi i zaczął zupełnie niepotrzebnie politykę na własną rękę. Gdyby rzeczywiście chciał być pracować dla sprawy narodowej, miał desyć sposobności do tego w „Związku śl. kat.”, zwłaszcza, że Związek ten potrzebował pomocy. Lecz wolał raczej nowe stronnictwo radykalne stworzyć i przez to stronnictwo *pierwszy zaczął rozbijać jedność na Śląsku.*

Daremne i zbyteczne wobec tego żale „Głosu ludu śląskiego”, że katolicy nie chcą pracować razem z radykałami, bo katolicy nie oderwali się od radykałów, lecz radykałowie, nie żyjąc według wiary katolickiej, przestali być katolikami i oderwali się od jedności katolickiej a stworzyli stronnictwo wrogie katolikom.

Taksamo Michejdowcy niesłusznie się żalą na katolików, bo katolicy przez długie lata we wszystkich instytucjach narodowych pracowali, zakładali razem z nimi towarzystwa (Czytelnie, Macierz, Dom narodowy, Towarzystwo oszczędności i t. d.) i pracowali usilnie na polu narodowym. Z dzisiaj sami katolicy o własnych siłach pracować postanowili, to mają Michejdowcy do zawdzięczenia swemu nieszczeremu postępowaniu i lekceważeniu katolików.

Oni są przyczyną tego, że katolicy razem z nimi pracować dalej nie mogą, i oni uniemożliwili jedność narodową, nie zaś katolicy.

Żal ten do katolików jest tem bardziej niesprawiedliwiony, że ci zapomocą „Związku śl. kat.” pracują dotąd wyłącznie nad uświadomieniem polskich katolików i bronią instytucji narodowych n. p. seminarium nauczycielskiego. Chcą robotników śląskich połączyć z krakowskimi w polskiej organizacji zawodowej. *Tem bardziej katolicy oburzali się muszą na „polskie stronnictwo ludowe”, które się takiemu połączeniu stanowczo sprzeciwia,* czego dowodem artykuł „Głosu” o zgromadzeniu odbytem d. 28. z. m. we Fryszacie. *Milszy jest stronnictwu polskiemu socya-*

lizm międzynarodowy (a u nas antynarodowy), niż polska organizacja chrześcijańska!

Coż więc narzekacie na katolików, że rozbijają jedność narodową na Śląsku, skoro Wy sami zaczęliście ją rozbijać i dalej rozbijacie a przez swe antyreligijne stanowisko wręcz uniemożliwicie katolikom współpracowanie z Wami? Niech każde stronnictwo tak się zajmie ludem polskim na Śląsku jak stronnictwo katolickie, a wkrótce o Śląsk nie trzeba mieć obawy.

Rozumie się, że katolicy nie są tak bici w ciemię i tak nie tolerantni, żeby tylko dla jednej narodowości pracowali a nie chcieli uznawać praw innych narodowości wyznań lub stronnictw.

Prawa czyjekolwiek święte nam być muszą, a więc także protestantom to chętnie oddamy, co się im należy, a radykałom także przyznajemy prawo do pracy, *lecz żądać musimy, aby pracowali między swymi,* między ludźmi tych samych myśli i przekonań, a wtedy w ich sprawy wcale się mieszać nie myślimy. Jak długo jednak katolików śląskich chcą przerobić nie na Polaków, lecz na radykałów bez wiary, i jak długo wiarę i wszystkich „co katolickie, zaczepiać będą, tak długo zgody być nie może między nimi a katolikami.

To jednak nie wyklucza możliwości współdziałania w pewnych sprawach narodowościowych lub społecznych, gdzie się rozchodzi o słuszną sprawę Polaków lub ludu wogóle; *w innych jednak sprawach n. p. politycznych, które są ściśle związane z religią, o zgodzie myśleć nie można,* skoro inne stronnictwa religię odrzucają jako rzecz podrzędną, a katolicy uznawać ją muszą jako rzecz największej wagi. To już wynika z natury rzeczy. Różne cele, wprost przeciwne, nie pozwalają na wspólne działanie własne dla tych różnych celów. To odpowiedź na pierwszy zarzut.

Także na drugie pytanie trzeba dać jasną odpowiedź.

„Dlaczego dopiero teraz katolicy chcą bronić ludu, kiedy już socjaliści dzielnie go bronią?”

Pytam się, czy dopiero teraz katolicy chcą bronić ludu? Czy dawniej go nie bronili? Czyż „Związek” już przed 23 laty nie urządzał licznych

Jura i Jonek.

Jonek. Jura skondze wracosz taki zamyślony?

Jura. Puściłech się tam nad zabrzeg do tej sąsiedni wioski, gdzie zawsze dużo bobu sieją, czy się im też tego roku dobrze urodził, bo moja staro mnie zawsze on prosi. Szedłem zaraz około lasu aż uwidziałem Trzynieć i stanąłem na jednym pagórku, na którym się mieści kilku budynków, jeden nowe, drugie stare i widzę piękny widok i daleki na wszystkie strony i dałem się tam z ludźmi do rozmowy, że muszą być spokojni z tak wesołego miejsca i mówili mi, że zadowoleni są, tylko mają jednego sąsiada tak złego, że im wielką krzywdę czyni, wszystkich chce uczyć moresu, sam je mądry jak stare sadło.

Jonek. No to pewnie chce być tam wójtem albo hadwokatem.

Jura. A tak, on się bardzo rod sądzi, bo mi opowiadali, że miał wymownice przez 15 lat, a miało ona jeszcze tysiąc złotych na życie, a tak ją wodził po sądach i trzy razy na tydzień, jak ją skrzywdził, to ją skarżył tak długo, aż ona wszystką straciła, a jak z pola skłudziła zboże, to dała do sąsiada młócić, to on zaszedł do

miasta, przywiódł egzekutora i zabrał ji wszystko zboże i znosił do stodoły i oczyścił i zawiózł do miasta zapłacić kosztu sądowe, z czego miał wielką radość. Gdy mi o tych wszystkich krzywdach opowiadali, to mi aż włosy na głowie stwardły, ale cóż, gdyż już tego roku umarła, ale wspomnieć o ni można, że była przy nim męczennicą.

Jonek. Czy on mo jakie dzieci, dziwię się, że się nie boi przyszłości.

Jura. Pytałem się i opowiadali mi, że z pewnością ich mo tuzin.

Jonek. To doczeko się na starość smutnego życia od swoich własnych dzieci.

Jura. Krzywdą pomszczona być musi, a teraz się chwycił z sąsiadem sądu o przejazd po zagonie, bo mu inni rolnicy po swoim zakozali, bo psuł, nie sprawił, a tak podał na sąsiada do sądu, że miedzę zoroł, a on zoroł skład, a sąsiad znoł się na sądach, jak wół na lodzie i poddoł się i sędzia kozoł do 14 dni ziemniaki wybrać i ceste mu oddać.

Jonek. Żeby ten sąsiad był mądry, toby go on mógł dać zawrzyć: a czy on som o te droge walczył?

Jura. Nie, ale wzion se taką pomocnicę, co ją to interesowało; mówią o niej, to dobra osoba, przyjemna jak żmija, a gęba jej idzie, jako rewizyrka w Trzyniecu.

Jonek. A cóż będą z tego mieli, że mu to tak wydrzyli na zawsze. A czy on mo tyle roboty dlo konia, że go muszą wszyscy puszczać z wozem przez pola przez zagony?

Jura. Gdzież tam, i koń i on nic przez tydzień nie robią, a jak w niedziele sąsiedzi pońdą do kościoła, to on pońdzie za stodołę tam śpice struże do orstwi.

Jonek. No to się mu nie dziw, że orstwie w niedziele gotuje, to się musioł zleknać, że mo dużo siana a sąsiedzi go w tem nie wesprzą.

Jura. Słuchaj Jonku, tak mi opowiadali jego sąsiedzi, że miał siano suche a jak go postawił do tych orstwi, to mu tak zmokło i wymokło, że aż smierdziało.

Jonek. I cóż też teraz będzie z nim robił.

Jura. Mówił, że go w Cieszynie sprzedę, ale zdaje mi się, że się spoli, bo tu kupcy niegłupi, żeby kupowali tchorza we worku.

Jonek. Powiedz mi Jurku, czy jo go znam.

zgrupowań? Rozchodzi się tu szczególnie o robotników.

Proszę nie zapominać, że w czasach, kiedy robotnicy najbardziej byli uciskani, zasiadali w parlamencie posłowie liberalni, głoszący wolność. Ci o wolność dla robotników wcale się nie troszczyli, żadnymi ustawami nie sprzeciwiali się wyzyskowi robotników. Katolicy prawdziwi nie mieli wtedy w parlamencie żadnego znaczenia, lecz ciągle podnosili głos w obronie robotników, — dosyć wspomnieć o ks. Reuterze — ale liberałowie nie zgadzali się na żadną ochronę robotników.

Kiedy stronnictwo chrześcijańsko-socjalne uzyskało wpływ w parlamencie, wtedy też zaczęto pracować nad ustawami, troszczącymi się o stan robotniczy, i uchwalono pierwsze ustawy ochronne dla robotników.

Papież zaś Leon XIII. wydał osobny list o sprawie robotniczej do całego świata p. t. *Rerum novarum*. W Niemczech pobudził ten list katolików do pracy, zaczęli się łączyć, centrum katolickie domagało się sprawiedliwych ustaw robotniczych w parlamencie i rzeczywiście uczyniono tam o wiele więcej dla robotników, niż u nas w Austrii.

U nas niestety lud był zupełnie pod wpływem przemożnych liberałów, miał do walczenia o swe pierwsze prawa co do języka macierzyńskiego, był nauczony słuchać i milczeć wobec urzędników niemieckich i czeskich, księża byli obarczeni skutkiem braku duchowieństwa swą pracą duszpasterską, więc tylko niektórzy mogli pracować, nauczyciele, wychodzący ze zakładów niemieckich, zapominali często o swym ludzie polskim, z którego pochodzili, i tak nie miał Śląsk odpowiednich pracowników, którzyby się nim zajmowali. Obcy ludzie nie mieli serca dla naszego ludu. *Największą zasługę uzyskali sobie księża, nawet pochodzenia z Moraw* przez to, że domagali się dla ludu polskiego polskich szkół i rzeczywiście wywalczyli je. Dósyć wspomnieć o ks. Gen. Wik. Opolskim, ks. Pawełku i ks. Januszu. Dopiero za pomocą swych szkół można było myśleć o przyszłych pracownikach dla ludu. Kiedy nasi ludzie, pochodzący ze Śląska, a znający biedę ludu śląskiego, ukończą polskie gimnazjum i polskie seminarium i będą żyli między tym ludem, wtedy też mając serce dla niego, będą także pracowali nad polepszeniem jego doli; a już dzisiaj zaczynają pracować. Zamiast cieszyć się z tego, robią nam za to zarzuty, że dawniej nie robiono nic, a dopiero teraz zaczynamy.

Dalej przypominam panom socyalistom, że oni także zaliczali się do katolików i jako katolicy przychodzili między nasz lud i głosili, że o religię się bić nie będą, że każdy może być katolikiem, a przytem bronić się będą razem przed wyzyskiwaczami. Wszak nawet tow. Reger pracował przez pewien czas razem z ks. Stojalowskim, a więc jako katolik, jeszcze przedtem, nim się stał socyalistą. I robotnicy katolicki łączyli się za pomocą tych »klerkałów«, którzy z początku udawali nawet pobożnych, lecz później stali się coraz otwartzymi wrogami katolików i obecnie głoszą »nową religię«. Więc trzeba przyznać, że dzisiejsi wrogowie jako katolicy rozpoczęli pracę nad sprawą robotniczą.

Czyż może żydzi lub ewangelicy naprzód się ruszali? Czy oni naprzód szli do Cingra i Regera? Czy oni założyli »Unię?« Wszak katolickim

prawie zupełnie jest lud robotniczy, kiedy się więc zaczął organizować, nie można mówić, że robotnik katolicki spał, a inny jakiś niekatolicki się ruszał.

Lecz dlaczego księża wtedy się nie ruszali i nie pracowali nad polepszeniem bytu robotników? Cemuż pozwolili naprzód socyalistom, aby organizowali robotników, a teraz dopiero chcą tworzyć chrześcijańską organizację?

Taksamo moglibyśmy się spytać: Dlaczego p. Reger i socjaliści nie bronili ludu już przed 30 laty, dlaczego dopiero od 16 lat?

Wszystko to ma swoje przyczyny. Nie śmiemy zapominać, że ksiądz *na pierwszym miejscu ma się starać o to, co potrzebnem dla duszy człowieka*. To jego najgłówniejszym zadaniem. O rzeczy doczesne, o to, co dla ciała potrzebnem, powinni się ludzie świeccy nasamprzód sami troszczyć.

Tem się wyjaśnia, że pozwalali księża socyalistom pracować między robotnikami i organizować ich, *bo socjaliści ciągle głosili, że religii dadzą zupełny spokój*, że chcą tylko dla dobra ludu robotniczego pracować, czemu przecież żaden ksiądz katolicki sprzeciwić się nie może. Byli wprawdzie już wtenczas przed 16 laty ludzie patrzący w przyszłość i ostrzegali, że socyalizm ludzi odwołać będzie od wiary, lecz pocieszali ich inni, że lud śląski jest ugruntowany we wierze, że wiary nie pozwoli sobie odebrać, a tylko to, co dobrem jest, weźmie od socyalistów.

Równocześnie głosili księża po wszystkie czasy na kazaniach, że nie wolno uciskać biednych, że każdemu oddać trzeba, co się mu należy i t. d., bronili więc na swem stanowisku ludu robotniczego.

Nie ich winą już to, że pracodawcy nie uczęszczali na kazania i nie trzymali się nauki Chrystusowej, lecz raczej nauki liberalnej.

Tymczasem doświadczenie nauczyło katolików czegoś innego. Przewodcy socyalistyczni pokazywali coraz jawniej swą nienawiść do religii, zamiast starać się wyłącznie o poprawę płacy dla robotników, zaczęli zwalczać religię coraz głośniej, *rozpoczęli walkę z księżmi jako z największymi wrogami ludu*, głosząc, że księża chcą utrzymać w biedzie robotników, bo występują przeciw socyalistom.

Tymczasem księża w rzeczywistości nie występowali przeciw robotnikom, lecz przeciw socyalistom, *podkopującym wiarę*, na kazaniach wykazywali ich błędną naukę i przestrzegali przed nimi. Lecz to nie wystarczało. *Robotnik potrzebował obrony, socjaliści mu ją obiecywali, dlatego do nich się garnął, ale nie myślał wcale utracić wiary*. Gdyby się wtedy był znalazł dobry katolik organizator a zaczął w katolickiej organizacji łączyć katolickich robotników, nie byłby się zaszczepił i rozrósł na Śląsku niewierzący socyalizm, lecz byłaby powstała katolicka organizacja. Niestety takiego człowieka nie było, ksiądz taką sprawą wyłącznie zajmować się nie może ani nie mógł, bo robotnikom pracodawcy nie pozwalali na wypełnianie najpierwszych obowiązków katolickich, ksiądz nie miał możliwości spotykania się z robotnikami, a zresztą nie każdy ma odpowiednie zdolności do takiej pracy; tak więc zaniedbano wtenczas to uczynić, co dzisiaj stało się konieczną rzeczą.

Do kościołów w okolicach, napelnionych socyalistami, coraz mniej uczęszcza mężczyźni, *któraz przysięgą duszą do socyalistów, traci powoli*

wiarę, widać więc jak na dłoni, że socjaliści nie starają się tak bardzo o polepszenie doli robotniczej, jak o odebranie ludowi wiary. Gospodarka czerwonych także coraz częściej okazuje się złą, nawet przemożnej »Unii« mimo tysięcy wpłacanych rocznie grozi bankructwo, tow. Reger wystąpił już z Kościoła kat., inni towarzysze także zaczynają to czynić; z jednej strony tracą robotnicy wiarę, z drugiej nie można się zgodzić na to, że socjaliści *działnie* bronią robotników.

Czyż więc księża mają na to milczeć? Jeżeli dawniej, kiedy religii nie zdawało się grozić żadne niebezpieczeństwo, nie zakładali organizacji katolickiej, czyż dzisiaj nie wolnoby im to było uczynić? Późno się chwycili tej pracy, lecz wszelkie uznanie się im należy za to, że mimo przeszkód socyalistycznych otwarcie i nieustraszenie występują w prawdziwej obronie robotników, że chcą stworzyć organizację katolicką, która nie będzie zwalczać religii, lecz przy zachowaniu religii i na podstawie zasad katolickich bronić będzie robotników przed wszelką niesprawiedliwością. *To, co przed kilku laty nie było zadaniem księży, stało się teraz jednym z pierwszorzędných zadań dlatego, że wiara robotników znajduje się w niebezpieczeństwie*.

Podobnie do polityki mniej się dawniej księża mieszały, niż dzisiaj, bo byli ludzie sami katolicy i wierzący, więc sami mogli sobie robić politykę bez niebezpieczeństwa dla religii. *Kiedy jednak niewierzący ludzie chcieliby katolików uczynić swymi pachołkami*, ludźmi bez wiary i sumienia, kiedy katolicy źli chcieliby dobrych na swą stronę przeciągnąć, *nie wolno księżom zakładać rąk i przytrzymać się tylko tej pracy bezbożnej*. Skoro ludzie dziś tym najbardziej wierzą, którzy najlepiej krzyścić potrafią, muszą także księża podnosić głos także poza kościołem, bo do kościoła nie wszyscy chodzą, i księża muszą kierować tymi, którzy chcą pozostać katolikami z krwi i kości, aby katolikom nie odebrano kiedyś praw, tak jak się to dzieje we Francji. Dziś jest walka między wiarą i niewiarą, dlatego księża muszą jako przewodcy stanąć, aby wiary bronić przeciw niewierze.

Wynika z tego, że zarzuty uczynione są niesprawiedliwe. Podnoszą je wrogowie tylko na to, aby łatwowiernych omamić i w swych szeregach zatrzymać, a powoli prowadzić lud katolicki do niewoli pogańskiej, jaka się żydom i nieznabogom podoba.

Kościół katolicki odnowił zepsuty świat rzymski, *wywalczył niewolnikom wolność*, uczył ludy pogańskie uprawiania roli, troszczył się zawsze o biednych, zakładał pierwszy szpitale dla chorych, zakładał szkoły najniższe i także uniwersytety, starał się więc o uświadczenie ludów i o lepszą dolę dla pracującego ludu, o ile to w pojedynczych wiekach w jego mocy było. Jest to najlepszą rękomią, że także Kościół katolicki jest najszlachetniejszym przyjacielem uciskanych i dlatego też nie zaprzestanie bronić ludu i samoistnie pracować, chociaż tak zwani »przyjaciele ludu« chcieliby go ogłosić jako największego nieprzyjaciela robotników.

Katolicy z księżmi na czele ruszyli się dzielnie do pracy i pracować będą tem usilniej, im więcej zdolnych i szczerých pomocników znajdą u ludzi świeckich. —

Jura. Poznał byś go dobrze, bo jak z człowiekiem mówi, to się ciągle do ziemi patrzy i nimoże się do oczy popatrzeć.

Jonek. Jak się on nazywa, bo mnie się zdaje, że po polsku wór, ale zdaje mi się, że żona jego będzie lepszko od niego, chociaż zawsze go upomino.

Jura. To niewiem, tylko jako matka od dzieci głowę zawsze nosi jak puhacz.

Jonek. To mi dziwno, że człowiek przed złym sąsiadem nie pewny swego. Ale może on jest dobry rolnik i kocha rolę.

Jura. A rzeczywiście, że kocha rolę i tak ją kocha, że ji nawet nie uprawia i nieprzewraca, aby sobie spoczęła nietknięta.

Jonek. To też musi mieć bardzo urodzajną, że na jesień wozi do targu i sprzedaje.

Jura. A na wiosnę znowu drogę dokupuje.

Jonek. Słyszolech kiesi we Frysztocie, jako dzieci na fajermónów frysztačkih wyśpiewowały, toch se pomyśló, że już te dzieci nimają żodnego moresu.

Jura. Cóż to one śpiewały?

Jonek. Jak fajermóni szli z egzecyrki a trąbili swój marsz, to dzieci podle marszu tak śpiewały: »Fajermóni, wy gałgani, idźcie teraz pić, a jak będzie wielki ogień, to się idźcie skryć!«

Jura. To przeca nie pięknie.

Jonek. Ale mie się zdo, że dzieci mają dobre oko. Oto ci był ogień w Starymmieście, przyjechali fajermóni z Dąbrowy i Karwiny, ale frysztačkih nie było.

Jura. Na czemu?

Jonek. Mówią ludzie, że oni nejraczej gaszą żółtą wodą a takij w Staremmieście u chałupnika nielza dostać za darmo.

Jura. Aha, to temu? Na czy oni nie wiedzą, że muszą do okolicy ku każdemu ogniu jechać, czy tam co dostaną czy ni!

Jonek. Jużci że muszą to wiedzieć, bo przeca za komendanta mają fojta, co się musi znać na paragrafach.

Jura. Jo myślę, że to będzie dość, cośmy im przypomniaeli, po drugi oni już pojadą choćby przez gańbę.

Jonek. Dyc też nie wiedzą, czy kiedy nie będą potrzebować pomocy inszych. Bo dyby tak wielki ogień wybuchnął we Frysztocie, toby se sami bodej dali rade.

Jura. Szak tak. —

„Cudze chwalicie“

Chwalicie Renu
rozkoszne równiny,
Uroczę skały,
które piersią porze,
I nieba włoskie,
szczytne Apeniny,
Fiordy szwedzkie
i burz pełne morze...
Wszystko wspaniałe,
lecz bardziej wspaniałe
Krasi się Olsza
i Beskidu hale... *Ślązak.*

Przyjaźń.

Przyjaźń nie chłodnie,
gdy serca dzieli;
Znika dopiero
w grobowej pościeli...
Znika dla ciała,
lecz dusze i w niebie,
Jak tu na ziemi,
Igną znowu do siebie...
Ślązak.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. W Petersburgu odbywają się od 10. b. m. obrady osobnej komisji przy ministerstwie spraw wewnętrznych nad zaprowadzeniem samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem. Do komisji tej powołano również przedstawicieli ludności polskiej w liczbie ośmiu. W obradach bierze udział i prezydent ministrów Stołypin. Za podstawę obrad przyjęto projekt samorządu, wypracowany przez generał-gubernatora warszawskiego Skallona. Sam prezydent gabinetu jest dla sprawy życzliwie usposobiony. Projekt Skallona domaga się zachowania języka rosyjskiego jako urzędowego i w rozprawach przed sądami. Polscy członkowie komisji domagają się dopuszczenia języka polskiego do wszystkich aktów rządowych dołączano tłumaczenia rosyjskie. Na to Polacy godzić się nie chcieli i komisja uchwaliła język polski jako urzędowy w samorządzie. W sprawie wyborów domagają się Polacy, żeby prawo wyborcze mieli wszyscy mężczyźni liczący 25 lat życia. Obrady nadal się toczą. Gdyby doprowadziły do pomyślnego skutku, Królestwo Polskie zyskałoby dobrą podstawę do dalszego rozwoju. Rozumie się, że uchwały komisji muszą zyskać zatwierdzenie ze strony rządu. Jedną z gazet niemieckich puściła w świat pogłoskę, że car oświadczył się przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz autonomii Królestwa, a jest tylko za utworzeniem ziemstw w kraju. Miał on podobno nawet wydać ukaz w tym duchu. Wiadomości gazet niemieckich nie potwierdziły dotychczas żadne inne pisma, a więc prawdopodobnie będzie ona fałszywą. —

Z pod Prusaka. Strejk szkolny objął swoim płomieniem prawie cały zabór pruski. Strejkuje według obliczenia gazet około 100 tysięcy dzieci polskich. Na Górnym Śląsku tylko jednostki z pośród dzieci nie chcą się uczyć religii po niemiecku. Że i tu nie wybuchnął strejk ogólny, winna temu ta okoliczność, że rodzice dzieci bardzo jeszcze są zależni od Niemców. A Niemcy z rodzicami zależnymi nie żartują. Władze złożyły z urzędów cały szereg wójtów, którzy dzieciom swoim zakazali uczyć się religii po niemiecku, również złożyło z urzędu bardzo wielu członków dozoru szkolnego (tyle co naszych Rad szkolnych miejscowych). Procesy przeciwko rodzicom dzieci strejkujących, a zwłaszcza przeciwko redakcyom pism polskich, sypią się jak z rękawa. Niema w Poznaniu i Prusach zachodnich pisma polskie, któremu by nie wytoczono procesu o podburzanie do strejku szkolnego. Rząd pruski chcąc stłumić strejk, używa wszelkich środków, samych bezprawnych. Żeby się oczyścić z swego barbarzyńskiego postępowania wobec zagranicy, ogłasza w pismach wprost z palca wysłane wiadomości, jakoby Polacy czynnie znieważali nauczycieli niemieckich. Tak n. p. pisały błaty niemieckie, że w jednej miejscowości rzucili Polacy do szkoły bombę, w drugim miejscu miał Polak zabić Niemca, w innym znowu wypadku mieli Polacy wrzucić nauczyciela Niemca do jeziora i t. d. Pokazało się tymczasem, że te wiadomości są prostym kłamstwem i te same gazety niemieckie musiały te kłamstwa odwołać. Polacy w rzeczywistości zachowują najwyższą godność i cierpliwość. Dzieci na niemiecką naukę religii nie posyłają, ale wykroczeń żadnych się nie dopuszczają. Wszystkie warstwy ludności podały sobie ręce do zgody. Pewne grono właścicieli ziemskich postanowiło wynagrodzić rodzicom ubogim straty, jakie poniosą przez ubytek siły roboczej przez to, że wiele dzieci strejkujących musi za karę chodzić o dwa lata dłużej do szkoły. — Zdziwienie w społeczeństwie polskim na Górnym Śląsku wywołało zachowanie się w sprawie strejku szkolnego ks. kardynała Koppa, który księżom polskim na Górnym Śląsku zabronił udziału w akcji, mającej na celu obronę wiary i ducha narodowego dzieci. Ks. kardynał Kopp na podstawie denuncjacji jednego z pism niemieckich rozwiązał też stowarzyszenie Górnoślazaków, kształcących się na księży w konwikcie biskupim we Wrocławiu (nie w Widniawie, jak przez pomyłkę wydrukowano w numerze 77. „Gwiazdki“). Celem towarzystwa tego było pielęgnowanie polskiego śpiewu, uczenie się języka polskiego i wygłaszanie kazań polskich. — Mimo jednak tylu rozmaitych przeszkód rodacy nasi pod Prusakiem wierzą w swoje zwycięstwo. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W subkomitecie komisji reformy wyborczej obradują dalej nad projektem dotyczącym ochrony wolności wyborów. Poseł liberalny słowiański Ferjancić postawił wniosek, mający na celu zabronienie duchownym agitacji w kościele. Wniosek Ferjancića w streszczeniu brzmi: „Duchowny, który swych czynności duchownych nadużywa, aby przez ich odmawianie, utrudnianie i t. p. wpływać na wyborców, ma podlegać karze. Duchowny, który w ogólności urzędowania swego używa do jakiegokolwiek agitacji wyborczej, ma podlegać karze.“ Wniosek Ferjancića krzywdzi w jaskrawy sposób duchowieństwo, głównie katolickie, a to dlatego, że domaga się prawa wyjątkowego dla duchowieństwa. Bo przecież tak samo każdy cywilny urzędnik może wpływać na wyborców, a wniosek zwraca się tylko przeciw duchowieństwu. Druga część wniosku jest tak elastyczna, że n. p. według niej ksiądz nie mógłby nawet odprawić mszy św. na intencję wyborów. Zapewne jednak wniosek Ferjancića nie przejdzie, bo sam subkomitet uznaje jego nie stosowność. We środę Izba odrzuciła wnioski mniejszości, mianowicie polskie, domagające się powiększenia liczby mandatów dla Galicji i utworzenia mandatów dla Polaków na Bukowinie. —

— W komisji budżetowej obradowano nad podwyższeniem pensji urzędników i służby pocztowej. Obrad nie ukończono. Według obliczeń potrzebaby na polepszenie płac urzędnikom i służbie pocztowej około 60 milionów kor. rocznie.

— W Sejmie chorwackim przyszło we wtorek do bardzo burzliwych demonstracji. Mianowicie przyszło do sporów między członkami koalicyjnej partii, popierającej rząd węgierski a członkami partii Starcewicz. Z powodu hałasów przewodniczący musiał przerwać posiedzenie. —

PRUSY I NIEMCE. Minister rolnictwa Podbielski nareszcie ustąpił. Tymczasowo urząd jego spełnia hr. Bethmann-Hollweg. —

— W tych dniach zebrał się po długiej letniej przerwie Sejm Rzeszy niemieckiej. Na jednym z posiedzeń zainterpelował jeden z posłów kanclerza Bülowa w sprawie polityki zagranicznej. Kanclerz w długiej odpowiedzi zapewnił, że stosunki Niemiec z wszystkimi państwami są dobre, a zresztą silne Niemcy niepotrzebują się nikogo obawiać. Trójprzymierze, zdaniem Bülowa, jest zbawienne dla pokoju europejskiego i wszyscy mądrzy politycy sprzymierzonych państw t. j. Niemiec, Austro-Węgier i Włoch trwają niezachwianie przy trójprzymierzu. W wewnętrzną politykę Rosji Niemcy się nie mieszały, a zarzut, jakoby cesarz niemiecki wywierał nacisk na cara w sprawie polskiej, jest nieprawdziwy. — Wywody kanclerza nie zadowolili jednak wszystkich posłów; ze słów kanclerza widać było, że Niemcy są odosobnieni a tego stanu nie może znieść żaden Niemiec. Niemcy bowiem chcieliby, aby cały świat ich podziwiał i leżał u ich stóp. Twierdzenie kanclerza, że 60 milionowy naród niemiecki, posiadający potężną armię, nie potrzebuje się nikogo obawiać, jest przesadzone. Rosya ma w samej tylko Europie 106 milionów mieszkańców, również potężne wojsko, a mimo to dostała cieżki od Japonii, która liczy zaledwie 50 milionów mieszkańców. Nie zawsze może być dla Niemiec rok 1870/71. —

Z AFRYKI. W angielskiej kolonii Kaplandzie, w południowej Afryce, wywołał boerski przewódca Ferer powstanie przeciw Anglikom. Liczba powstańców dotychczas jest niewielka i składa się z trzech oddziałów. Powstanie nie ma widoków powodzenia, bo rząd angielski w Kaplandzie ma pod dostatkiem wojska, które powstanie w zardoku stłumi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Przeniesienie.** Adjunkt podatkowy Alojzy Jorde został przeniesiony z Cieszyna do Widnawy.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 2 1/2 popołudniu w Ustroniu w sali hotelu p. Lubojackiego.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 25. listopada o godz. 3. popołudniu w Dziedzicach w sali pana Jerzego Machalicy. —

— **Wieczór listopadowy.** Polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 25. listopada 1906. w sali „Domu narodowego“ ku uczczeniu 76. rocznicy powstania listopadowego uroczysty wieczór z łaskawym współudziałem Chóru akademickiego z Krakowa. Program: 1.

Słowo wstępne. 2. Moniuszko-Gall: „Pieśń wieczorna“; Gall: „Pieśń żołnierska“, Chór akademicki. 3. Deklamacja. 4. Danysz: „Dwie pieśni weselne“; Moniuszko-Gall: „Kozak“, Chór akademicki. 5. Odczyt o powstaniu listopadowym. 6. Kotarbiński: „Jesienią“; Walewski: „A jak poszedł król na wojnę“, Chór akademicki. 7. Publiczne ćwiczenia druhow na drążku i maczugami oświetlonemi. Po wieczorze zabawa towarzyska o lokalu p. Gwoździowicza. Początek ściśle o godzinie 1 1/8. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze 3 rzędy po 3 K — dalsze 3 po 2 K — następne 4 po 1 K 50 h — reszta 1 K — wstęp na salę 60 h — dla studentów 20 h. — Bilety można nabyć wcześniej w księgarni „Stella“ w Cieszynie. Na uroczystość tę najuprzejmiej zaprasza *Wydział.*

— **Egzamina kwalifikacyjne nauczycielskie** odbyły się przed komisją egzaminacyjną w dniach 5.—10. b. m. w Cieszynie. Z 46 kandydatów złożyło 38 egzamin kwalifikacyjny dla szkół ludowych, a 5 dla szkół wydziałowych. Z tej liczby 20 nauczycieli złożyło egzamin dla szkół ludowych z językiem wykładowym niemieckim i 2 nauczycielki, dla szkół z językiem wykładowym polskim 2 nauczycieli i 1 nauczycielka, dla szkół z językiem wykładowym niemieckim i polskim 11 nauczycieli i 1 nauczycielka. —

— **Wybory do Rady gminnej w Cieszynie** odbędą się z początkiem stycznia przyszłego roku. Obywatelstwo tutejsze już teraz przygotowuje się do wyborów. Jak z wielu stron słysząc, rządy p. Demla i jego kliki stanęły już kością w gardle wielu mieszczanom. Bo też te rządy liberalne nic dobrego nie przyniosły. Podatki gminne ciągle rosną, drożyna coraz większa, miasto zadłużone do niemożliwości. Rada gminna rozporządza krwawicą mieszczan na szkoły hakatystyczne, na stawianie bezpotrzebnych pomników (chyba dla drażnienia polskiej ludności), na przyjęcie burszów wiedeńskich, którzy po nocach wyprawiają awantury i robią kpiny z figur świętych i na tem podobne bezpożyteczne cele. Nic też dziwnego, że obywatele gotują się do zrzucenia tego jarzma liberalnego. Klika Demłowska dość silna, ale jeżeli uczciwi mieszcianie katolicy wezmą się za ręce, jeżeli zdobędą się na tyle sprawiedliwości, ażeby dopuścić i polskich kandydatów do Rady miejskiej, natenczas możnaby odnieść zwycięstwo nad liberalno-żydowską kliką. Czasby już też był, aby w piastowskim Cieszynie ustały rządy przywódców Hinterstoissów, Fuldów i t. p. panów. —

— **Odezwa.** Smutno to bardzo, gdy pracować trzeba, a głód dolega. A praca to nie mała, kiedy za młodu gromadzi się skarby nauki, aby zapewnić sobie na przyszłość byt materialny, powtóre, by z pomocą nauki stać się użytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego. Ileż to jednak zdolności marnieje, nie mając odpowiednich środków do ich rozwinięcia. Ubodzy w materialne dobro narażeni być muszą na ubóstwo duchowe, bo jakżeż kształcić ducha, gdy brak do tego celu najpotrzebniejszych środków. Zrozumiała i odczuła tę dolegliwość chrześcijańska i ona to przybyła z pomocą ubogim studentom polskich szkół średnich w Cieszynie, otworzywszy dla nich tanią kuchnię, aby choć w części usunąć im z drogi życia to, co utrudnia postęp w zdobywaniu wiedzy. Kongregacja Maryańska, której zadaniem pełnić uczynki chrześcijańskiej miłości, pragnie w dalszym ciągu podtrzymywać rozpoczęte przez nią dzieło, nie jest jednakże w stanie z własnych funduszy zadośćczynić codziennym potrzebom taniej kuchni, w której każdego tygodnia wydaje się około 204 porcyj obiadów i 77 porcyj wieczerzy, zwraca się zatem w imię miłości chrześcijańskiej z gorącą prośbą do wielce szanownych rodaków, dobrodziejów, przewielebnych duchowieństwa, wielce szanownych rolników, oraz zamożniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych uczniów, o łaskawe poparcie powyższych jej usiłowań czy to przez datki pieniężne lub zapasy żywności. Wdzięczność kształcącej się młodzieży, skuteczna jej praca, jako zaród przyszłej działalności dla kraju, niech także skłonią litościwe serca ku tak pełnemu uznania dziełu. Kuchnia znajduje się w suterenu domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6. w Cieszynie. W przyjmowaniu ofiar pieniężnych chętnie pośredniczy Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i ks. prof. Londzin. —

— **Komitet opiekuńczy Pań Polek w Cieszynie** rozpoczął od 5. b. m. wydawanie ciepłych obiadów dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej. Wobec tego, że Komitet w tym roku rozdaje obiady pięć razy w tygodniu i w większej ilości, bo aż 150 dzieciom, skromna kasa jego nie może

podolać wszystkim wydatkom i zmuszonym jest odwoływać się częściej do ofiarności publicznej. Zwracamy się więc do wszystkich, których obchodzi dobro naszej szkoły i dzieci, by pośpieszyli z pomocą tak w datkach pieniężnych, jak i w zapasach spiżarnianych. Datki pieniężne prosimy uprzejmie przysyłać pod adresem p. Maryi Falkenstein, skarbniczki Komitetu, wszelkie zaś zapasy — wprost do szkoły polskiej. — Za Komitet: *B. Filasiewiczowa*, przewodnicząca. *Góralowa*, sekretarka. —

— **Z Wydziału krajowego.** Miasto Strumień żądało 60.000 kor. subwencji na budowę wąskotorowej kolei elektrycznej ze Strumienia do Chybia. Żądanie to postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi. — Dr. Ekeles, lekarz zakładu leczniczego w Bystrej koło Bielska prosił o subwencję krajową w kwocie 4800 kor. rocznie na urządzenie tramwaju elektrycznego z Bielska do Bystrej i do Galicyi. Prośbę tę odrzucił z powodów zasadniczych, ponieważ tu rozchodzi się o sprawy czysto lokalne. — Gmina Kojkowice prosiła o pożyczkę 10.000 kor. na wybudowanie szkoły. Pozwolono jej zaciągnąć pożyczkę w wysokości 7200 kor. O uzyskanie wyższej pożyczki ma się starać w Sejmie. —

— **Odpowiedź austr. towarzystwa górniczo-hutniczego na rezolucję uchwaloną w Pastwiskach:** Do Szan. „Związku śl. katolików” w Cieszynie. W odpowiedzi na cenne pismo z dnia 1. b. m. pozwala sobie podpisać dyrektora hut uprzejmie donieść, że największą swoją uwagę zwraca na odpowiednie pomieszczenie swoich robotników w Trzyńcu. W r. 1905 zbudowano 6 domów robotniczych, z których każdy pomieścić może 6 rodzin. Budowa dalszych domów robotniczych jest zamierzona w r. 1907. W bieżącym roku trzeba było zarezerwować kilka mieszkań robotniczych dla formierów, którzy mieli być przeniesieni z Ustronia do Trzyńca i z tego powodu nie mogli być oddane robotnikom trzynieckim. Z poważaniem. Austriackie towarzystwo górniczo-hutnicze

Jędrkiewicz.

— **„Głos ludu śląskiego”** przewany tak chyba dla ironii, już zupełnie przeszedł do socjalistów. Pomijamy ujadania jego na nasze pismo, bo one nam nic, a nic nie szkoda, gdyż są to rzeczy tak bezdennie głupie i żydami pachnące, a przytem ordynarne, że czytający je, a mający choć trochę poczucia człowieczeństwa i estetyki, ze wstrętem się musi odwrócić. Chcemy tu jednak zwrócić uwagę na obłudę „Głosu”. Pismo to ma pretensje, że broni interesów katolickich. Tymczasem w korespondencji z Witkowic, którą umieścił w ostatnim swoim numerze, pisze: „Wiemy, jak wielkie jest poświęcenie klasy robotniczej i inteligentów z obozu Polskiej partii socjalistycznej pod zaborem rosyjskim, z jak bohaterским zaparciem samych siebie składają majątek, krew, życie na ołtarzu wyzwolenia narodu zaprzędanego przez magnatów i jezuitów.” Redakcja, która umieszcza taką korespondencję, znajduje się pod kierownictwem albo ludzi kwalifikujących się do domu obłąkanych, albo do tego stopnia upadłych, że dla nich bohaterstwem jest tylko mord, przelew krwi, złodziejstwo i najpodlejsze zbrodnie. Bo nawet najbardziej radykalne pisma przyznają, że Polska partia socjalistyczna razem z partią socjalno-demokratyczną i żydowskim „Bundem”, to banda morderców, rabusiów, złodziei i anarchistów. „Głos ludu śląskiego” (chyba izraelskiego) uważa tych ludzi za bohaterów. Nic dziwnego. Bóg ludowców Stapiński radzi chłopom kosa i widłami wymordować szlachtę. Najnowszy jego czciciel ludowcy ślascy solidaryzują się z swoim wodzem i z partią Daszyńskiego, który na zebraniach woła: „Czaszkami burżujów wybrukować ulice!” —

— **Z sądów przysięgłych.** Tegoroczna je-sienna, czwarta z rzędu kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się w poniedziałek, 12. b. m. W dniu tym stał przed sądem 29-letni czeladnik fryzierski Albin Mynarzyk, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Mynarzyk pracował przedtem u budowniczego Korna w Bielsku jako zwykły robotnik ziemny, ale praca jego była licha, tak że mu nie chciano za nią płacić. Oburzony tem Mynarzyk podpalił barak Korna, wyrządzając przez to szkodę na 1500 koron. Mimo, że trzech świadków stwierdziło winę oskarżonego, trybunał uwolnił go od winy i kary, bo za winą oświadczyło się 7, a przeciw 5 sędziów przysięgłych. Nie było więc potrzebnej większości bezwzględnej. — We wtorek stał przed sądem przysięgłych niejakiś M. Siebenschein, żyd z Morawy, liczący lat 30. Pan ten w rozmaitych miejscowościach

w Austrii ponosił latwośniach na dość znaczne sumy, podając, że jest auskultantem sądowym z Wiednia; ostatnią jego sztuką była bezpłatna podróż przedślubna z jedną dziewczyną z Ustronia; niestety w Ustroniu spotkał pana „doktora” los, jaki jest udziałem oszustów; Siebenschein został aresztowany. Sąd przysięgłych skazał oszusta na 6 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego co ćwierć roku postem. —

— **Z Bielska-Białej.** Strejk, o którym „Gwiazdka” pisała w przedostatnim numerze, zakończył się zwycięstwem robotników. Przedsiębiorca musiał ustąpić i płace znowu tak uregulować, jak sobie je robotnicy już raz wywalczyli. Po ugodzie, zawartej w sobotę, robotnicy w poniedziałek wrócili do pracy. Strejk trwał bardzo krótko, bo za-ledwie 4 dni. Robotnicy chrześcijańscy mają nowy dowód, czym jest organizacja. Łatwo jest wygrać słuszną walkę zorganizowanym robotnikom. Organizacja chrześcijańska pracuje obecnie nad zorganizowaniem czeladników szewskich, którzy są w straszliwy sposób wyzyskiwani pod każdym względem. Pozazdrościli tej pracy chrześcijańskiej organizacji czerwoni „towarzysze” i taksamo starają się wciągnąć czeladników szewskich w swoją czosnkę i cebulę cuchnącą organizację. Zdaje się jednak, że niewielki sukces osiągną. —

— Chrześcijańsko-socjalne stronnictwo na Śląsku postępuje naprzód. Udało się założyć sekretariat niezawisły partii chrześcijańsko-socjalnej, na którego czele stoi Józef Guschelbauer, dotychczasowy sekretarz centrali wiedeńskiej chrześc. związków sukienniczych zawodowych w Austrii. Dzielnym mówcą i agitator pod każdym względem swemu zadaniu zadosyć uczyni. Kancelaryja sekretariatu znajduje się w domu chrześc. czeladników (Gesellenheim), ulica Blichowa 38. Godziny urzędowe od godz. 10. rano do 1. w południe i od 3. do 7. wieczorem. Chrześcijańscy robotnicy, jesteście w tem miłym położeniu, że możecie z tego dużo korzystać w wszystkich wypadkach, przemysłowych, prawnych i socjalnych, a osobliwie w sprawach organizacji, sądu przemysłowego, kasy chorych, w zatargach fabrycznych względem płacy i strejków; we wszystkich tych sprawach można się udawać do sekretariatu partii chrześc.-socjalnej. Rozumie się, że sekretarz udziela rady wszystkim do obozu chrześcijańskiego należącym, mieszczańskimi czy robotnikowi, wieśniakowi czy robotnicy, wszystkim bez wyjątku chętnie pomocy używa. Pisma należy nadsyłać pod adresem: Sekretariat partii chrześc.-socjalnej w Bielsku, Dom czeladników katolickich (Gesellenheim), ulica Blichowa nr. 38. —

— **Z Dębowa.** Już dawno w żadnych numerach „Gwiazdki” o naszej gminie nie wspomniano, ale musimy rozpocząć, bo mamy tu parę takich psotników, o których musimy ogłosić. Dnia 20. października b. r. jedni łobuzi wyśmiewali się z jednej wdowy, że nie będzie mieć kiermasznika, tak jej zrobili ze słomy chłopca, a jeszcze wszystkich sąsiadów ku temu przypisali. Zapewne mają cienkie a długie nosy, że potrafią wszędzie wachać i z każdego się naśmiewać. Ale może Pan Bóg da, że któremu rozumu umie, że i wdowa będzie mieć pokój, bo ona ma dość strapienia. 7 małych dzieciak żyć, a żadne jeszcze nie pracuje; wdowa ma mały kawałek pola i trzeba się litować nad nią. Ale na psotników przyjdzie jeszcze kreska. Może jak dorosną, będą żalować, że jej ubliżali. Jak ci psotnicy nie przestaną tej wdowie ubliżać a naśmiewać się, że jest wdową, to musi przyjść Jura i Jonek, aby ich trochę moresu pouczyli. —

— **Z Dziedzic.** Staraniem Tow. gimn. „Sokół”, Koła T. S. L. i Czytelni w Dziedzicach odbędzie się d. 25. listopada b. r. w niedzielę, w gospodzie p. J. Stryczka wieczorek listopadowy z następującym programem: 1. Słowo wstępne. — 2. Śpiewy. (Chór mieszany.) — 3. Odczyt o powstaniu listopadowym. — 4. Deklamacja. — 5. Amatorzy odegrają obrazek dramatyczny: Hanusia Krożańska Zenona Parwiego w dwóch odsłonach. Rzecz dzieje się na Litwie, podczas prześladowania Unitów przez Moskali. Wstęp: I. miejsce siedzące 1. kor., II. miejsce (siedzące) 60 h., III. miejsce (stojące) 30 h. Początek punktualnie o godzinie 7. wieczór. O liczny udział P. T. Publiczności upraszają *Wydziały.*

— Felicjanki przebudowują kamienicę nabytą. Lokal na ochronkę już przeznaczony; około nowego roku zostanie dla dziatwy otwarty. —

— **Z Frysztatu.** W zeszły poniedziałek i wtorek bawił tu na inspekcji szkoły ludowej inspektor krajowy p. radca Wrzał. —

— Praca około zewnętrznego odnowienia kościoła już ukończona. Robi on teraz z zewnątrz bardzo miłe wrażenie. Tembardziej daje się od-

czuwać potrzeba wewnętrznego odnowienia, któremu prawdziwie katolicka ludność z pewnością sprzyja i według możliwości się do niego przyczyni.

— **Z Goleiszowa.** W nocy z wtorku na środę, d. 6. b. m. zajechali z wozem złodzieje przed gospodę wdowy p. Żarłokowej w Równi. Wdowa będąc sama w domu ze synem i służącą, chociaż wiedziała o rzeźmieszkach, to przecież nie odważyła się bronić i musiała się z trwogą przysłuchiwać jak złodzieje w karczmie i sklepie gospodarowali. Pokrępiwszy się wódką, zabrali ze sobą większą ilość cukru, kawy, słoniny, tytoniu, kiełbasy i nawet pieniędzy. Widocznie nasi rzeźmieszkowie kształcą się na przykładach rabusiów rosyjskich. —

— **Z Hażłacha.** Ogłoszony na poniedziałek, d. 19. listopada uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania listopadowego zapowiada się dobrze. Spodziewamy się, że i także zamiejscowa publiczność weźmie w nim liczny udział. Śpieszcie więc wszyscy bez wyjątku, czy to spracowani fizycznie, czy też umysłowo, do sali „gospody górskiej”, gdzie was już naprzód słowami:

Witamy was! o goście mili.

Dzięki za pamięć, żeście przybyli

Na tę rocznicę listopadową

Widzieć hażłaską młodzież miejscową.

— **Z Mistrzowic.** (Bacność przed złodziejami.) W ubiegłą sobotę kupiła sobie pewna kobieta z Grodziszczu Folwarczna 3 prosięta na targu w Cieszynie, które dała furmanowi do przywiezienia, a kobieta poszła naprzód. Furman się stawiał na „Fibakówce” do gospody, do której przyjechał także handlarz prosiat z Błędowic z prosiętami, które kupił u Tannenberga w Mistrzowicach, a było ich 5. Tannenberg kazał pisać paszport na 5 prosiat, ale handlarz chciał mieć na 6, lecz otrzymał tylko na 5. Handlarz jednak tak długo kręcił, aż otrzymał drugi paszport na 6 prosiat i pojechał potem do domu. Furman, gdy przyjechał do Grodziszczu, przywiózł tylko 2 prosięta Folwarcznej. Folwarczna zaszła na drugi dzień do żandarmów w Mistrzowicach i opowiedziała całą sprawę. Śledztwo z handlarzem w toku. Podobny wypadek trafił się już także na „Wyrąbanej” u Rzymana w Kocobędzu, gdzie ktoś skradł z wozu dwoje prosiat. —

— **Z Nieborów.** W niedzielę rano znaleziono w rowie przydrożnym zwłoki mężczyzny, mogącego liczyć 60 lat życia. Obdukcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było zmarznięcie. —

— **Z Raju.** We wtorek odbył się uroczysty pogrzeb jednego z naszych rolników, ś. p. Jana Wierby, którego liczni przyjaciele odprowadzili na miejsce spoczynku. N. o. w p. l. —

— **Z Ropicy.** Kościół tutejszy obchodzi w bieżącym miesiącu 100-letni jubileusz swego istnienia. Z okazji tego jubileuszu odbędą się tutaj misye począwszy wieczorem d. 24. b. m. do 28. b. m. rano. Kościół ten został zbudowany w r. 1806. przez ś. p. baronową Gabryelę Celestę ze Skrbenskich. Prawie d. 25. b. m. jest 90. rocznica jej śmierci. Mąż jej ufundował w Cieszynie znany zakład Celesty dla kształcącej się młodzieży. —

— **Z Sibicy.** Młodzież Sibicka urządza w Sibicy, dnia 18. listopada 1906, w sali p. Józefa Zöllnera Przedstawienie amatorskie, na które niniejszem uprzejmie zaprasza. Program: 1. Słowo wstępne. — 2. Śpiew. — Przedstawienia: 3. „Podstępem”. 4. „Wdowa z musu”. Po przedstawieniu tańce. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstępne: 1. rzędy krzesel po 1 K 50 h, drugie rzędy krzesel po 1 K, reszta 70 h od osoby, wstęp na salę 40 h. Nadatki będą z wdzięcznością przyjmowane. —

— **Z Skoczowa.** (Odnowienie kościoła parafialnego). Nasz kościół wywierał zawsze pod względem swojej budowy i rozmiarów, a mianowicie architektonicznie pięknie wykonanego wnętrza jak najmielsze wrażenie, tem więcej teraz po odnowieniu zachwyca swoją piękną każdego zwiedzającego. Restauracja bowiem oczywiście jak najlepiej się udała. Roboty malarskie wykonane pod kierownictwem malarza kościelnego p. Przeczka z Ołomuńca, są nietylko piękne, lecz także tak artystycznie do pięknego stylu barokowej budowy kościoła zastosowane, że dopiero teraz mistrzowska architektura domu Bożego jak najwyraźniej się uwydatnia i urok nie tylko na znawcę lecz na każdego widza nawet nieobeznanego z architekturą wywiera. Zwłaszcza obrazy nad prezbiterium i główną nawą kościoła, malowane przez malarza akad. p. Schmidta z Monachium, przejmują oko każdego zwiedzającego podziwem. W prezbiterium tuż nad ołtarzem głównym widzimy „ofiara Melchizedecha” jako wyobrażenie ofiary Mszy św., również „Narodzenie Pana Jezusa”, „Ofiarowanie

w kościele i Chrystus w Emaus przy łamaniu chleba, więc zdarzenia z życia Zbawiciela, stojące w związku z ofiarą Przenajświętszą. Nad główną nawą unoszą się obrazy Jezus oddaje Piotrowi św. najwyższą władzę kluczówą, obraz przedstawiający Jezusa, który wskazując na dzieci — niewinność albo pokutę jako konieczne warunki zbawienia ogłasza, i obraz św. Pawła przemawiający do ludu w Areopagu w Atenach; odznaczają się one wszystkie mistrzowskim wykonaniem. Również wszystkie ołtarze zostały na nowo ozdobione i pozłoczone. Szczególnie widzenia godnym jest główny ołtarz; odznacza się bowiem bogatą i przepyszną architekturą i posiada obraz, przedstawiający św. Piotra i Pawła przed męczennictwem, znane arcydzieło sztuki i cenny zabytek historyczny. Rzeczywiście w podziw wprowadza nas kościół każdego w dzień przy blasku słońca, wieczorem przy pysznym oświetleniu. Nasza parafia posiada teraz kościół, zajmujący nie tylko w okolicy lecz niewątpliwie na całym Śląsku pierwsze miejsce pod względem wewnętrznej piękności i wspaniałości. Można powinszować naszemu czcigodnemu księdzu proboszczowi, którego staraniem odnowienie kościoła do skutku przyszło. Niestrudzony około chwały Bożej ks. Mocko umiał dzięki swojej energii, ofiarności naszego ludu pobożnego ten przybytek Pański, przynoszący chlubę naszemu miastu, przyozdobić i godnym mieszkaniem Bożem uczynić.

— **Z Ustronia.** W niedzielę, dnia 4. b. m. odbył się odczyt w „Czytelnicy katolickiej” o towarzystwach w ogólności, a o stowarzyszeniach chrześcijańsko-katolickich w szczególności. Po przywitaniu przybyłych licznych członków przez prezesa „Czytelnicy” ks. proboszcz Kupkę, udzielił tenże głosu prelegentowi p. J. Świrkowi z Ustronia, który wskazał na konieczną potrzebę zorganizowania się. Opowiadał o licznych towarzystwach istniejących, mających za cel pokrzepienie ducha, obudzenie ludu z letargu długiego, podniesienie i szerzenie oświaty wśród ludności pracującej w fabrykach i kopalniach i nareszcie wskazał na zgubne skutki takich towarzystw, które pracują nad przewróceniem porządku moralnego, nad podkopaniem Kościoła katolickiego i zaprowadzeniem anarchii w porozumieniu z masonami i socjalnymi demokratami, przeważnie wśród mas ciemnego jeszcze ludu robotniczego, jak to widzimy w Rosji i we Francji. Po odczycie odbyły się deklamacje. Następnie p. St. Wojtyła z Ustronia zdał sprawozdanie jako delegat na zebraniu katolickich robotników i górników we Frysztacie, odbytem dnia 28. października b. r. Wreszcie odbyła się loterya fantowa; zysk z niej, wynoszący 60 kor., ofiarowany został na poratowanie gospodarza p. Gabzdyla, któremu d. 14. października b. r. stodoła z wszystkimi tegorocznymi plonami się spaliła, która to kwota p. Gabzdylowi zaraz wręczoną została.

— W nocy z wtorku na środę 6. b. m. włamali się przez okno złodzieje do zakrystyi ewangel. kościoła. Przerzuciwszy w zakrystyi i w babińcu wszystkie rzeczy i nieznalazszy tam żadnych kosztowności, uraczyli się winem, które tam zastali, rozbili próżną flaszkę, zabrali paczkę zapalek i zostawili jako odszkodowanie skradzione w restauracji p. Neumana krzesło. Widocznie pp. złodzieje nie byli dobrze obznajomieni z kościołem, albowiem znajdujące się tam cenne rzeczy pozostawili nietknięte.

— **Z Dolnego Żukowa.** W sobotę, d. 10. b. m. wieczorem przy drodze cesarskiej przechodzący robotnicy fabryczni Wojnar i Krupa zostali napadnięci przez dwóch nieznanych bandytów. Napastnicy powalili robotników na ziemię, żądając pieniędzy, ale przez dwóch nadchodzących nauczycieli zostali spłoszeni. Napadnięci robotnicy wstąpili potem do gospody żyda Liebermanna, opowiadając mu całe zajście. Żydek wysłuchał ich mówiąc: „Gdybyście byli najpierw do mnie przyszli, nie byłoby wam się to stało”. Zapewne chodziło Liebermannowi o to, że robotnicy u niego nie przepili paru reńskich.

Rozmaitości.

— **Otwarcie „Domu robotniczego” w Krakowie.** W niedzielę, d. 11. b. m. został uroczystie otwarty w Krakowie katolicki „Dom robotniczy”, którego na cele robotnicze użył ks. biskup krakowski Puzyna. Uroczystość otwarcia rozpoczęła się mszą św., którą odprawił ks. biskup Nowak w kościele N. Maryi Panny. Po nabożeństwie odbyło się pierwsze zebranie, na którym między innymi przemówił w zastępstwie kardynała

nał Puzyny biskup ks. Nowak, który wskazał na ważność stworzenia takiego ogniska, jak katolicki „Dom robotniczy”, podniósł dalej, że Kościół zawsze opiekował się robotnikami, zaznaczył, że rozwiązanie kwestyi społecznej może nastąpić tylko na podstawie miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Ks. biskup zachęcał gorąco do pracy i do łączenia się wszystkich warstw narodu, przejętych wiarą katolicką i miłością ojczyzny. Robotników i rękodzielników zachęcał do skupiania się w „Domu robotniczym” i do organizacji katolickiej. Po przemówieniu ks. biskup udzielił zebranyemu błogosławieństwu pasterskiego. Przemawiał również sekretarz „Związku katolickich stowarzyszeń robotniczych” p. Zgórniak, który zapewniał, że „Dom robotniczy” katolicki naprawdę, nie obłudnie, stawia na pierwszym planie działania sprawę robotniczą i pracującym w nim ludziom idzie jedynie o dobro robotników, a nie o zyskanie mandatu. „Związek”, który w „Domu robotniczym” będzie miał siedzibę, obejmuje swoją działalnością nie tylko Kraków, ale obecnie sięga nawet na Śląsk, aby tam przeciwdziałać wyrotowemu partyom, czyhającym jedynie na lud polskokatolicki. — Nowo otwarty katolicki „Dom robotniczy” mieści się przy ul. św. Tomasza.

— **Pójdzie do kozy.** P. Zygmunt Klemensiewicz, przewodca socjalistów, w styczniu r. 1905 podniósł w socjalistycznym „Naprzodzie” zarzuty przeciwko prof. Bujwidowi z Krakowa, zarzucając mu czyny nieuczciwe, jakich się miał dopuścić, żywiąc złe chorych w swoim zakładzie, ciągnąc zyski z opieki nad chorymi i tolerując bicie chorych dzieci. Prof. Bujwid skarżył o to pana Klemensiewicza. Rozprawa przed paru tygodniami odroczone skończyła się w sobotę zasądzeniem Klemensiewicza na 14 dni aresztu, albo 140 kor. grzywny. Klemensiewicz jest z zawodu studentem medycyny (pokrewny zawód z aptekarstwem p. Regera) i redaktorem rewolwerowego pisemka socjalistycznego „Prawo ludu” a obecnie kandydatem do... kozy, bo zapewne wniesione zażalenie nieważności wyroku na nic mu się nie zda. — Coraz lepiej powodzi się czerwonym. Klemensiewicz jest 3. z rzędu, którzy w ostatnich czasach doją kozę za napaści czynne lub pismem.

— **W sądzie.** Sędzia: „Jeżeli nie mieliście złych zamiarów, wchodząc do obcego domu, dlaczego ściągaliście buty i weszliście bos?” — Złodziej: „Bo słyszałem, przesytny sądzie, że ktoś z mieszkańców był śmiertelnie chory.”

— **Każdy cierpiący** stara się, ażeby jeszcze przed świętami pozbyć się cierpień, albo je przynajmniej złagodzić. Niestety wielu w pośpiechu wybiera nieodpowiednie środki tak, że zamiast polepszenia następuje pogorszenie cierpienia. Ażeby tego uniknąć pozostaje jedna droga, a mianowicie mieć u siebie stare, wypróbowane ludowe lekarstwa domowe. Takimi są, jak powszechnie wiadomo: aptekarza Thierry'ego Balsam i maść centyfoliowa, które użyte zawczasu przynoszą pewne skutki, złagodzenie cierpień przy kolce, przy katarze żołądka, kurczach, kaszlu, bólu piersi, influency i t. d., a maść użyta przy ranach. Należy czytać ogłoszenie i zamówić albo wprost u aptekarza A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn albo żądać w składach głównych wyraźnie tego środka. Kosztuje razem ze skrzynką 12 małych, albo 6 podwójnych, lub 1 wielka specjalna flaszką 5 kor., — dwa słoiki maści centyfoliowej kor. 3.60.

Nadesłane.

Od wydziału „Czytelnicy katolickiej” w Cieszynie otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Prosimy o łaskawe umieszczenie w łamach swego cennego pisma następujących parę słów, które niech będą odpowiedzią na głupią, a nieprawdziwą notatkę „Po odczycie... zabawa” którą umieścił „Robotnik Śląski” w nrze 45. z dnia 9. b. m. Notatka owa brzmi: Ks. prof. Londzin urządził w ubiegłą niedzielę (d. 4. listopada, przyp. Wydziału) w sali „Dziedzictwa” blog. Jana Sarkandra odczyt na temat: „Dlaczego robotnicy dotychczas spali”. Ponieważ słusznie przewidywał, że w czasie odczytu wszyscy posną, więc urządził za przykładem swego przeciwnika dra Michejdy po odczycie... zabawę.”

Stwierdzamy najpierw kłamstwo, jakoby ks. prof. Londzin odczyt urządził. Odczyt urządziła „Czytelnia katolicka”, a ks. prof. Londzin, który jest tylko zwykłym jej członkiem, uproszony do tego wygłosił tylko odczyt, czyli był prelegentem. Odczyt wygłoszony był nie na temat:

„Dlaczego robotnicy dotychczas spali, ale na temat „Dlaczego katolicy dotychczas spali”. Jeżeli p. Reger zgadywać chciał „przypuszczenia” ks. prof. Londzina, to okazał się lichym prorokiem i sądził chyba podług siebie. Otóż zapewniamy go i radzimy mu zapytać się obecnych na odczycie, którzy stwierdzą, że odczytu ks. prof. Londzina wszyscy słuchacze wysłuchali z naprężeniem i przyjęli burzą oklasków, co zdaje się jest dostatecznym dowodem, że podczas odczytu nie spali. Twierdzenie p. Regera, jakoby ks. Londzin urządził zabawę, już tem samem jest kłamliwe, że kto nie urządza odczytu, nie może też urządzać zabawy. Zabawę po odczycie urządziła również „Czytelnia katolicka”. Szan. p. Reger zresztą wie dobrze o tem, że każde z towarzystw urządza po odczytach, wieczorkach i t. p. dla swoich członków zabawę towarzyską, bo dla każdego człowieka potrzeba troszku zabawy. Dla uspokojenia p. Regera dodamy, że nasze zabawy odbywają się wzorowo, kończą się wcześniej, bo zwykle o godz. 10; żaden zaś z członków nie upija się, ani nie robi awantur, jak to się dzieje na zabawach współwyznawców p. Regera. Rozumiemy, że p. Reger jest dla nas źle usposobiony. Jeszcze „Czytelnia katolicka” nie było, a p. Reger już o niej pisał i uważał myśl jej założenia za grzech. Nic dziwnego. Każde nowe ognisko katolickie jest dla p. Regera gniazdem „klerykalizmu”, a zarazem sprawia mu drgawki, bo im więcej takich ognisk, tem mniej socjalizmu. W końcu przyrzekamy solennie, że jeżeli p. Reger nawróci się na katolicyzm, ale szczerze, to go z ochotą zaprosimy na prelegenta na odczyt i specjalnie na jego przyjęcie urządzimy ładną zabawę.”

Wydział „Czytelnicy katolickiej”.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10. listopada hektolitr pszenicy 13 K 20 h; żyta — K — h; jęczmienia 9 K 20 h; owsa 7 K 50 h. — Ziemniaków (100 kilo) 4 K 90 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Od skrzętności naszych pań zawiść pomyślny stan zdrowia rodziny!

**Kathreiner
Kneippowska
kawa słodowa**

Jest z powodu szczególnego sposobu przyrządzenia Kathreiner'a nadzwyczaj smaczną, przysparzającą zdrowie i tania, wobec czego posiada nieocenione zalety dla każdego gospodarstwa domowego!

Kupując ten artykuł spożywczy należy wyraźnie wymienić nazwę Kathreiner'a oraz żądać tylko oryginalnych pakietów zaopatrzonych znakiem ochronnym: Ksiądz proboszcz Kneipp.

Księgarnia p. r. „Stella” M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefani nr. 42
poleca się względem Szan. Publiczności.

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek
ul. Stefani 58 **CIESZYN** ul. Stefani 58
naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.
Roboty kuśnierskie wykonują się rychło i jak najtaniej.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabalki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na **Przykopy** w młynie, jak również przy ul. **Szersznika** w domu p. **Gabryśla**, naprzeciw hotelu pod „**Złotym wolem**“, sprzedaję młte towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną sprzedaję również **na drobne w torebkach** po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuję także **żyto i pszenicę**, placąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31) Z poważaniem **Jan Fasan.**

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25) Z poważaniem **Karol Allnoch.**

Spis kalendarzy na rok 1907

i książek wysyłam zupełnie darmo i franko.

Edw. Feitzinger, księg. nakładowa, Cieszyn (Śląsk austr.).

➔ Odsprzedającym wysoki opust! ➔

**OGRODNIK**

specjalista w owocarstwie i warzywnictwie, samoistny robotnik, który otrzyma piękne mieszkanie, jest poszukiwany zaraz do pewnego domu w Cieszynie.

Informacje pod **S. F., poste-restante, Cieszyn.**

Dzielnych i pilnych**dozorców bydła**

którzy muszą posiadać zamiłowanie do bydła i których żona potrafi razem doglądać obory, przyjmie od 1. stycznia 1907 za odpowiednią płacę

Dyrekcya ekonomii dóbr hr. Larischa-Mönnicha w **Karwinie na Śląsku.**

Ogłoszenie.

Urząd gminny w **Hażlachu** podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 3. grudnia 1906, o godzinie 9. rano, będzie sprzedawany w drodze licytacyjnej tutejszy stary kościół drewniany — budynek — za gotowe pieniądze, ku której to licytacji kupujących się zaprasza.

W **Hażlachu**, dnia 12. listopada 1906.

Przełożony gminy:
Rduch.

Skład papieru **KAMILA BAUMA** w **Tarnowie**

potrzebuje

praktykanta

Polaka, władającego niemieckim językiem w wieku około 14 lat.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „**Domu Narodowym**“, w Rynku, na I. piętrze) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłádki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego lecniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki **Bergmanna i Ski** w **Dreźnie i Teczynie nad Łabą**,

przedtem **Bergmanna** mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną od pryszczy i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece **E. Raschki**, w drogueryi **W. Zimny**, u **Fellksa Giesingera**, **Karola Köhlera** i **J. Skrobanka** w Cieszynie; u **G. A. Netala** we Frydku; w drogueryi **O. Periny** w Místku i u **R. Mayzka** w Oświęcimiu.

AMOUCEK

Wszystkich księgarzów, sprzedawców, do bardzo przykłej i najłatwiejszej nawiązki **Jeżyków Obojętów w szkole i domu, bez naciągania z objaśnieniem wynowu** i z kluczem p. l.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 16. 36. 72 h. i 120 K. Kurs I-ty 240 K., kurs II-ty 480 K.
Polsko-Francuski kurs I-ty 360 K., kurs II-ty 960 K. Gramatyka Polsko-Francuska 360 K.
Polsko-Angielski kurs I-ty 230 K., kurs II-ty 360 K.
Polsko-Ruski kurs I-ty 420 K., kurs II-ty 540 K.
Amerykański Przewodnik z romansami angielskimi 150 K.
Główny skład w księgarni **Ed. Feitzingera** w **CIESZYN**.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze
● **Prawdziwy jest tylko** ●
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnica.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żółdkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna faszka z zamknięciem patentowanym 5 K. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słotki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w **Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

Brozura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

➔ W prawie wszystkich większych aptekach i drogueryach. ➔

P. T.

Pozwalamy sobie donieść łaskawie naszym P. T. Odbiorcom, że począwszy od 1. listopada mamy na składzie nasze doskonałe

piwo drożdżowe

i prosimy o łaskawe zamawianie tegoż.

Dyrekcya browaru

hr. Larisch-Mönnicha.

Niniejszem donoszę P. T. Publiczności miasta Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. listopada b. r. otworzyłem na **Saskiej Kępie** (Sachsenberg) nr. 23. w domu **W. P. Kocyana**

handel towarów żelaznych i maszyn rolniczych

które sprzedaję po cenach nadzwyczaj przystępnych.

Długoletnia praktyka umożliwi mi wymaganiom Szan. P. T. Publiczności pod każdym względem zadosyć uczynić.

Polecając się łaskawym względem, kreślę się

Z poważaniem

Gustaw Blumenkranz.

Odwołanie.

My niżej podpisani podnieśliśmy przeciw panu burmistrzowi **Józefowi Niebrojowi w Dziećmorowicach** ciężkie zarzuty dotyczące jego czci w gospodzie p. **M. Lanzer** d. 11. listopada b. r.

Tęto obrazę popełniliśmy w nierozważnej chwili i upraszamy dlatego w tejto publicznej drodze pana burmistrza **Józefa Niebroja** o jej darowanie.

W **Dziećmorowicach**, d. 14. listopada 1906.

Franciszek Wilczek
rolnik.

Adolf Sznapka
rolnik.

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania meskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. **Strich, Adria i Pliqué**, kamgarny (25) na bluzki damskie.

➔ Próbkł tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przeglądnięcia

dozwolone dla interesowanych stron. ➔

Wydawca: **Franciszek Tomiczek**, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: **J. Polak.**

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

calorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

calorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcyi i Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 21. listopada 1906.

Nr. 80.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

O pracy oświatowej wśród ludu słów kilka.

Wszędzie dzisiaj słyszymy i czytamy o gwałtownej potrzebie uświadamiania we wszystkich kierunkach jak najszerzych warstw ludu. Wszyscy mówią o potrzebie zbudzenia z dotychczasowego letargu mas ludu i popchnięcia ich na drogę oświaty. Wszyscy też zgadzają się w tem jednym, że tylko przez uświadomiony lud droga do wolności naszego narodu i do dobrobytu społecznego.

Zdawałoby się więc, że tych, którzy mają obowiązek nieść kaganiec oświaty pod strzechę tak włościanina, jak i robotnika, nie zabraknie na niwie ludowej, ale niwa ludowa roić się będzie od prawdziwych światłodawców. Niepodobna bowiem — pomyśli sobie niejeden — żeby hasła te wszystkie, głoszone przy każdej prawie sposobności, a więc: przy wieczorkach, obchodach narodowych i t. d. miały przebrzmieć prawie bez echa, żeby przynajmniej po każdym takim wezwaniu do pracy nad uświadamianiem ludu nie przybył jakiś nowy pracownik w tym kierunku.

A jednak gdy spojrzymy na żniwo, zobaczymy jednych i tych samych prawie robotników z niewielkim przyrostem nowych sił. Z przykrością ale przyznać trzeba, że hasła podnoszone pozostają prawie frazesami, puszczonej ot tak sobie na wieczorku, żeby się trochę popisać, żeby uczestnicy takich uroczystości mówili: „ten ładnie mówił; żeby wszyscy tak, jak on, mówili, dobrze by było”.

Kogóż dzisiaj spotykamy wśród ludu? Spotykamy księży i przeciw nim i religii walczących socjalistów. Tego, który mówił tak pięknie o potrzebie oświaty na wieczorku lub uroczystości jakiejś, nie spotkamy wśród ludu, a przynajmniej bardzo rzadko.

Pisząc te słowa, mam na myśli inteligencję, która najwięcej tych pięknych haseł wygłasza, a powiem bez przesady, że ogromna większość jej nietylko, że nie robi dla uświadamienia szerokich warstw ludu, ale rzuca się nieraz na księży, którzy poszli między lud, a tem samem dają dowód spokrewnienia z socjaldemokracją. Spokrewnienie, a nawet braterstwo między większą częścią naszej inteligencji a socjaldemokracją rzeczywiście

istnieje, a tylko stanowisko, na jakim niejeden inteligent stoi, nie pozwala mu przyznać się otwarcie do zasad socjaldemokracji, sprzyja im jednak pokrywom. Ale o tem jeszcze może kiedy indziej szerzej pomówimy. Dzisiaj chodzi mi tylko o to, żeby choć częściowo wykazać, jakie dziwne i nieraz wprost obłudne stanowisko zajmują niektóre jednostki wobec pracy oświatowej, prowadzonej przez księży i osoby przyznające się otwarcie do katolicyzmu.

Można nieraz czytać w organach inteligencji, że księża chcą władzę nad ludem zagarnąć w swoje ręce, oraz że szerzą demagogię wśród ludu. Z organów inteligencji bije wprost niemal zazdrość, że księża mają takie poszanowanie wśród ludu i wpływ. A przecież jakoś niesporo naszej inteligencji pójść między lud, pracować wśród ludu i tem samem zdobywać sobie jego szacunek i zaufanie. Księża od niedawna dopiero na nowo przystąpili do pracy otwarcie i otwarcie poszli w lud. Gdzież była ta część inteligencji, która dzisiaj wypisuje brednie po gazetach, gdy lud dopraszał się kagańca oświaty? Jestem przekonany o tem, że gdyby inteligencja była poszła między lud, gdyby była poprowadziła ruchy polityczny, czy społeczny zgodnie z nauką Kościoła św., księża do polityki, pomimo że mają do tego zupełne prawo, nie byliby się mieszały i byliby pracę tę, dla nich może zbyt uciążliwą, zostawili tym, którym dzisiaj tak bardzo o wpływy księży na lud chodzi. Tym jednak nie spieszo do ludu, albowiem łatwiej jest siedzieć przy biurku redakcyjnym lub w jakimś urzędzie, aniżeli wśród ludu się mozolić i głązy ciemnoty rozbijać i torować drogi oświaty.

Zresztą niwa ludowa jest ogromną i potrzebuje nie tyle ile dzisiaj ma, robotników. Niechże zabiorą się do pracy obok księży i obok tych jednostek z inteligencji, które już pracują, w całem tego słowa znaczeniu wśród ludu, ci, którzy chcą, żeby ich lud poważał i miał do nich zaufanie. W urzędach, jako też we wszystkich instytucjach żądają dzisiaj od ludu zachowania się odpowiedniego i poszanowania władzy. Nieraz mimowolnie i z braku uświadamienia wymknie się w urzędzie wieśniakowi lub robotnikowi jakieś słowo, które urzędnik uważa za obrazę siebie. Jedynem

lekarstwem, jakim zwykle się w takim razie posługuje, jest areszt dla tego, któremu się słowa te z ust wymknęły. Areszt ma być środkiem uświadomienia tego wieśniaka lub robotnika o tem, że to, co powiedział, jest złem. Ale mnie się zdaje, że lepiejby zrobił taki urzędnik, gdyby urządził odczyt jakiś o zachowaniu się w urzędach i pouczył robotników o rozmaitych przepisach, które trzeba zachować, a o których robotnik nie wie. Tem zjednałby sobie sobie zaufanie i szacunek u włościan i robotników.

Żle jest, jeżeli rozmaitych przepisów ma się uczyć wieśniak lub robotnik dopiero w aresztach. Ale trudno takiemu urzędnikowi wśród klasę niższą pójść z kagańcem oświaty, jeżeli nieraz nie raczy odpowiedzieć na pozdrowienie na ulicy, ze strony wieśniaka lub robotnika pochodzące. Jest to smutne, ale prawdziwe.

Hasel i frazesów można u nas słyszeć na wieczorkach i przy byle obchodach bez liku, lecz zwykle na tem się kończy cała praca. Chcąc więc coś zdziałać, należałoby wyrzec się tej kastowości, tej durności, która nie pozwala widzieć w robotniku lub wieśniaku równego sobie obywatela, która nie pozwala podać ręki wieśniakowi lub robotnikowi do wspólnej pracy dla dobra całego społeczeństwa. Ta kastowość występuje nawet tam, gdzie jej być absolutnie nie powinno. Występuje ona w towarzystwach „Sokoła”, występuje ona przy każdej sposobności, gdzie inteligentne warstwy wiedzą, że tamci są robotnikami lub rzemieślnikami. Inteligencja zawsze daje odczuć robotnikowi lub rzemieślnikowi, że: „co ja, to nie ty”.

I to jest właśnie przyczyna, że do towarzystw „Sokoła”, gdzie jest inteligencja, robotnicy rzadko wstępują, tak samo, jak i w innych towarzystwach, gdzie jest inteligencja, robotnika nie znajdziesz, a przynajmniej bardzo rzadko. Temu chyba przeczyć nikt nie będzie chciał, że tak nie jest. Zapytajmyż teraz, czy takie stosunki są zdrowe i czy można je dalej tolerować, a nie wystawiać pod pręgierz publiczny? Pisząc te słowa o inteligencji, nie mam na celu potępiać całą inteligencję oraz ujmować jej jakichkolwiek zasług, ale chciałbym i życzyłbym sobie, żeby trochę inteligencja wzięła się naprawdę do pracy wśród ludu, żeby zakosztowała tych owoców, które dla niej były

Jura i Jonek.

Jura. Zkądże też Jonku idziesz taki rozkoccony, mosz wargi jeszcze umaszczone?

Jonek. Ach, ty mie dycki tak zwizytyrujesz sakulentniku, jak kuszmid krowę; czy nie wiesz, że był kiermasz?

Jura. Bać, że ty to rod chodzisz na kiermasze, abyś se popucował, tego ty nigdy nie jodosz.

Jonek. Toś teraz prowde powiedział, boch był u szwagra w Goleszowie na kiermaszu, a tam sama jeny słynie gęsina, a jo też starej moi prawil, aż kupi na kiermasz 2 gęsi, ale cóż tam z babami.

Jura. Kupiła?

Jonek. Ale kataćteżtam. Wyczytała mi, że 2 gęsi kosztują 3 reński, a do tego trzeba pieprzu, cukru i innych przypraw, że se lepszy kupić prosiątko a chować.

Jura. A co zrobiła, kupiła?

Jonek. Kupiła ci we wtorek w Frysztoicie prosiątko, takigo szczura, za półszosta reńskiego i dała ci go do stodoly, a tam jest moc szczurów, i wiesz co się stało z prosiątkiem? Szczury zabrały.

Jura. To widzisz, to ci twój kiermasz szczury żerą. Ty dycki mówisz, że twoja staro to aniol w gospodarstwie; cóż teraz zrobisz?

Jonek. Hm, co zrobić; tożech se prawil, każdy się kiermaszuje, już ani gęsi nie chcą słuhać głosu pasterza, bo miarkują, że będą na stole tyrceć. Tożech ci szol do szwagra na kiermasz, i dała mi szwagrowo tela gęsiny, że mi wargi się zmaściły, ale były tak tłuste, że musiała szmolcem pieczonkę pomaścić.

Jura. Ha! ha! ha! To mi był kiermasz.

Jonek. To wiesz, że za swoje własne nie może se dogodzić, bo mu nie styko.

Jura. Czemu by nie stykało, dyć socjaliści wyrobili se, że dostaną moc na szychtę, to se mogą na pamiątkę pokiermaszować.

Jonek. Jurkul! Jo się dowiedział od mojego szwagra, bo on też jest sudruch, jaki to wszystko jest między nimi.

Jura. A jakoś się tak dowiedział, że je sudruch, czy już mają i czerwone widelki, łyżki i noże?

Jonek. E, tybys się rod wyśmiewał z kogo, gdybys był na kiermaszu, tobyś nie dziwoł się na

zbroj do jodla, jeny czem nejwięcej, jeny doczkej, aż ci to powiem.

Jura. Mów, boch jest niecierpliwy, coś słyszol.

Jonek. Gdy wlozech do izby, to zaroz obrozek naprzeciw wisiol, dziwom się, a to Pieter Cinger.

Jura. A nie zlekęś się go?

Jonek. Ni, bo to był mały obrozek, jenych se doł pozór na moją rzecz, abych się nie wyzradził, że jo nima sudruch, bo bych po suchu kiermaszował, a choć tam szwagier z babom swoją przezywoł tych, co nie chcą płacić do spółku, toch se po cichu myśloł, byliby głupi.

Jura. A nie pytoł się ciebie, czyś jest sudruch?

Jonek. Ni, chwała Bogu, bo jo się znom wywinął na mowie jak adwokat.

Jura. No, dej se jeny pozór, aby cię to kiedy nie osztydziło, to adwokactwo.

Jonek. Poczkej, jo ci teraz cosi powiem zocnego.

Jura. Doczkej, aż se zakurzę fajfkę.

Jonek. Tóż wartko, bo się będziesz gniewol możne.

Jura. Mów, aż sobie rozwożę twoją rzecz.

nieznany. Jakżeby łatwo było niejednemu członkowi z inteligencji, mającemu zdolności, urządzić n. p. od czasu do czasu odczyt w jakimś towarzystwie robotniczym, jakąś pogadankę z członkami tegoż towarzystwa, a przez to samo zaznajamiać ze sposobami życia ludu naszego. Tylko przez wzajemne poznanie się można doprowadzić do jakiejś pracy harmonijnej. Tylko przez ciągłe stykanie się z ludem będzie nabierała nasza inteligencja przekonania, że i robotnik da się wykształcić na godnego nazwy obywatela-człowieka, oraz nabierze przekonania, że i robotnik potrafi się odwdziżyć, choć nie monetą, ale szczerem przywiązaniem i zaufaniem za pracę koło niego położoną.

Gdyby nasza inteligencja chciała naśladować ś. p. Pawła Stalmacha i z takim zaparciem siebie i poświęceniem pukać do chaty włościańskiej i robotniczej z kagańcem oświaty, o ileż byśmy byli już dalej zaszli! Niechże więc nasza inteligencja weźmie sobie do serca te kilka słów i do tychczasową niedbałość stara się naprawić, a może z pewnością liczyć na wdzięczność i zaufanie ludu!

Przez więc z kastowości i dumą! Do ludu, a przez oświecony lud droga do wolności i dobrobytu społecznego. — Robotnik K. Holska.

Korespondencje.

Ze Zarzecza.

Niedawno temu skarżyli się Zabrzańanie na zamknięcie wywozu świń. Nam pod tym względem nie lepiej, ale jeszcze gorzej, lecz znośmy to cierpliwie i ciekawi jesteśmy, jak długo władze będą nas wystawiały na próbę. Wskutek zakazu wywozu świń, nie mając znikąd grosza, musimy się zadłużać w myśli, że niedługo otworzą wywóz. Mijają tygodnie, ale o otwarciu Zarzecza ani mowy, i zdaje się, mowy być nie może, bo pan weterynarz jeszcze nie prosił o zakupno świń. Tymczasem my gospodarze, nie mogąc wyżywić tak wielkiej ilości prosiąt, zmuszeni jesteśmy zjeść je sami, pozabawiając się jedyne źródła grosza. Ciekawą rzeczą, od czego są panowie weterynarze, czy tylko na to, by dręczyć ludność zamknięciami, bo jeżeli choroba została skonstatowana w jednym lub dwu gospodarstwach, to dlaczegoż karzą całą gminę, dlaczegoż nie zarządzają zamknięcia zabudowań gospodarskich, jak się w Prusach praktykuje, a nie całych gmin? Nam się zdaje, że nie na to jest weterynarz, aby zbadawszy chorobę, zamknął gminę, nie starając się wcale o jej dalsze losy. Lekarz, gdy uzna chorobę u człowieka, zapisuje lekarstwo. Sądźmy, że i weterynarz rozporządza środkami zaradczymi i jeżeli ustawodawstwo nasze najczęściej bywa wzorowane na obcych ustawach, dlaczegoż w tym wypadku nie naśladować zagranicy. Wszak zeszłego roku w obwieszczeniu surowo zabroniono wstępu do stajen wszelkim macherom, a cóż ludzie mają robić w takim razie, czy wszyscy mają uczyć się weterynaryi? Jeżeli weterynarze są tylko na to, aby uznać chorobę, to wcale zdaje się nie są potrzebni, bo chorobę pozna każdy doświadczony gospodarz. Przecież są choroby, które tylko przez gazdów bywają sprawowane, a te są wścieklizna. Wszak władza li tylko na doniesienie gospodarza jednego może zarządzić kontumację, bo gdyby czekali na przyjazd weterynarza dawnoby cała gmina była zarażona.

W końcu, jakkolwiek weterynarz nie potrzebuje porozumiewać się z bydłem, jednakowoż

ciekawiśmy, czy wogóle niema weterynarzy Polaków, bo do nas to tylko czeszy zagląda.

Druga sprawa, która nas boli, to poczta. Nie dosyć, że do każdej przesyłki poleconej i opłaconej musimy dopłacać, ale na dobitkę nie można się jej doczekać, gdyż od czasu doręczenia zawiadomienia mija nieraz tygodnie. Pan pocztmistrz robi chyba interesa na Zarzeczcu z pocztą, bo wiadomo, czy u nas jest składnica lub nie. Jeżeli jest, to powinien ktoś otrzymywać wynagrodzenie za jej wprowadzenie, a tego wypadku u nas nie ma. Kto jest odpowiedzialny za składnicę? Składnicę prowadzi za darmo poseł roznoszący listy dziennie za wynagrodzeniem 40 h, co na gminę Zarzeczce jest wprost śmieszne. Mimo prośb o wynagrodzenie za prowadzenie składnicy nie otrzymuje nic za to.

Przedtem, gdy składnicy nie było, gdy gmina opłacała posła, list każdy zwykle szedł 24 godzin na miejsce przeznaczenia — dziś potrzebuje najmniej 48 godzin.

Do tego pan pocztmistrz często robi tak, że gdy list waży przypadkowo ponad 20 gramów, czego posyłający nie zauważy, zwraca list jako niedopłacony, ale czy do tego ma prawo? Że druki niedopłacone nie mogą być przyjęte, to wiemy, ale listy — nigdy. W sierpniu zdarzył się nawet wypadek, że posyłka z Krakowa do Zarzecza szła cały miesiąc mimo dokładnego adresu — a po żadnych obcych pocztach nie błędziła.

Jest jeszcze wiele innych rzeczy, które nas bardzo boją, ale tym razem poprzestaniemy na tem, w nadziei, że się to przecież jakoś na lepsze zmieni.

Z ziem polskich.

Z Królestwa Polskiego. Obrady nad samorządem w Królestwie, które odbywają się w Petersburgu, potrwały jeszcze parę dni. Według do tychczasowego ich przebiegu wnioskować można, że ukończą się pomyślnie i ziemski samorząd zostanie zaprowadzony w Królestwie w połowie przyszłego roku. — Sprawą wyborów zaczyna się społeczeństwo coraz więcej interesować. Jak już pisaliśmy, w wyborach do nowej Dumy wezmą udział i socjaliści. Dla charakterystyki socjalistów niech posłużą dwie ich bardzo ciekawe odezwy. Partya socjaldemokratyczna przed wyborami do pierwszej Dumy wydała odezwę, w której między innemi powiedziano: »Każdy człowiek uczciwy, szanujący święte prawa ludu pracującego, każdy demokrat, każdy, komu droga jest prawdziwa wolność, powinien nogą kopnąć takie bezprawie wyborcze i zawołać: z takim prawem haniebnem do wyborów nie pójdziemy. Niech każdy łotr z ugodowców czy z narodowej demokracji, przyjmujący udział w wyborach, wie, że go robotnicy od tąd uważają za wroga.« Dziś natomiast wobec niezmiennych, ba jeszcze obostrzonych praw wyborczych ta sama partya socjaldemokratyczna pisze w swojej odezwie: »Trzeba koniecznie, aby każdy, ktokolwiek ma prawo wyborcze, zabezpieczył sobie możliwość głosowania. Czas nagli, niech każdy pełni obowiązki partyjny wobec proletaryatu, niech każdy dopilnuje kolegów, aby składali deklaracje.« Tak zmienni są socjaliści. To, co przed pół rokiem nazywali »lotrostwem«, teraz nazywają »obowiązkiem«.

— Podobnie jak w carstwie rosyjskiem, tak i w Królestwie nie ustają napady bandyckie. Po

śmiałym i krwawym zamachu na pociąg w Rogowie, urządziło 30 bandytów socjalistycznych napad na stację Suchedniów. Tam jednak nie bardzo się obłowili, bo nie było dużo pieniędzy. W Łodzi dwaj uzbrojeni ludzie zrabowali kasyerowi fabryki maszyn gotówkę 250 rubli, oraz weksli na 11 tysięcy rubli. W Sapożynie naszli na dwór hr. Ponińskiej dwaj elegancko ubrani rabusie, prosili o nocleg, którego im ta nie odmówiła. W nocy rabusie, dostawszy się do sypialni hr. Ponińskiej, zaczęli ją dusić i zmusili do wydania 30 tysięcy rubli w gotówce i co najmniej tyle w kosztownościach, poczem odeszli. Obecny jednak przypadkowo we dworze komisarz policji zarządził za bandytami pościg, który ujął ściganych i odebrał skradzione pieniądze i kosztowności. —

— Sekta »maryawitów« została przez rząd uznana za osobną sektę religijną. W najbliższych dniach ma się odbyć zjazd wszystkich »maryawitów«. Wśród księży tej sekty objawia się chęć wrócenia na łono Kościoła katolickiego. —

Z pod Prusaka. Nauczyciele, a raczej kaci pruscy, w barbarzyński wprost sposób karzą dzieci strejkujące. Areszt szkolny dwu- i więcej godzinny jest najlżejszą karą. Najczęściej nauczyciele kijem chcą zmuszać dzieci do uczenia się religii po niemiecku. O strasznym skatowaniu dziecka przez pruskiego nauczyciela donoszą z Mieczbowa, w okręgu bydgoskim. Nauczyciel tamtejszy w dniu 12. b. m. zbił 10-letnią córkę tamtejszego gospodarza Józefę Taclawównę za to, że za przykazem rodziców nie chciała na nauce religii odpowiadać po niemiecku. Gdy dziewczynka skatowana schroniła się pod ławkę, wywłókł ją stamtąd nauczyciel za włosy i kopnął nogami. Jak dziecko było skatowane, wystarczy przeczytać świadectwo lekarza, które stwierdza, że całe plecy dziewczynki są niebieskawo-sine i wykazują zielonawę pręgę, oba ramiona spuchnięte i że tylko niezwykle dzikość doprowadzić mogła do takiego znechęcia się nad dzieckiem. Dziewczynka musi przez 3 tygodnie pozostać w domu. Czytając takie grozą przejmujące opisy, pytamy się: czy nauczyciel pruski jest człowiekiem, czy jakąś bestią z pustyń afrykańskich? Dzieci jednak mimo takich mąk, trzymają się bohatercko. Rząd nie może złamać oporu, chociaż niema widoków, żeby prędko chciał się cofnąć. Prusacy znowu są zawzięci, żeby potrafili uznać, że ustąpienie sprawiedliwym żądaniom jest rzeczą ludzką i chwalebna. —

— Oprócz karania dzieci, które cierpią niewinnie, bo działając w myśl nakazu rodziców, nie ponoszą winy, a więc nie zasługują na karę, mści się rząd na rodzicach dzieci. Był już nawet wypadek, że dwom ojcom rząd odebrał dzieci dlatego, że z rozkazu ich nie odpowiadały po niemiecku na nauce religii. Więć nawet rodzicom nie wolno wychowywać dzieci, jeżeli je nie chcą wydać na łup niemczyzny. I to ma być kultura pruska — Cała nienawiść rządu zwróciła się jednak przeciw gazetom polskim, z których każda ma parę procesów za to, że doradzała rodzicom, jak się mają zachować w obecnym strejku. Poznańska izba karna skazała redaktora »Gońca Wielkopolskiego« na 200 marek kary lub 20 dni aresztu, redaktora »Pracy« na miesiąc więzienia. Inne redakcje mają również procesy. Gnieźnieński dziennik »Lech« został już 2 razy skonfiskowany, pierwszy raz za artykuł, który wszystkie inne polskie pisma pomieściły. Duch jednak u Polaków nie słabnie.

Jónek. Szalechci przez Karwiną, a szlaci tak samo babka, ledwie nogę za nogę zaplatała a plakała, a jo się jej pytom: Co wom jest babko, że płaciecie? A ona se mi prawi: Ach, czembubych nie plakała, gdyż się nimom czego jąc, chleb zdrożoł, cukier zdrożoł, trzeja mi jaką jakle se sprawić, czy dostanie łacno teraz durkowańca? wszystko tak drogi, a jo mom jeny 3 korony pendzyje, jakóż mom chłopku teraz żyć? Jeszcze downi, my wdowy po zabitych hawierzach miały za darmo dochtora i haptaki, to jeszcze się radziło jakoś, a teraz choćby wdowa cały rok nimocno chodziła, to musi czekać, aż śmierć ją zbierze. A to chłopku wiecie, gdo to wyrobił? Socjaliści. My wdowy i sieroty woli nich muszemy umierać.

Jura. Nie pleć, przeca socjaliści wszystko dobre wyrobują!

Jónek. Ja, ja, wyrobują ci tam. Tóż co wyrobili dobrego, abo komu wyrobili? Żydom, ale sobie gor nic!

Jura. To je prawda, że sobie nic. Bo Reger, Cinger, Bączek i inni przewódcy zawsze się chwolą, że rzemieślnicy wstępują do organizacyi, a cóż je z tego, gdyż piekarze, szewcy, krawcy, masorze

się zmówili, że od tego a tego dnia będą droższy przedawać swój towar, a my robotnicy to muszemy mieć, tóż choćby roz tela se kozali, to muszemy dać, a skąd wziąć, to się żoden nie pyto. Tóż potem robotniku, jeśli chcesz żyć, to se wystawkuj na panach, albo innym sposobem wyrób, abyś miał czem zapłacić.

Jónek. Tóż widzisz, to i ta babka ubolewała, że inni mają pieniądze, że se wyrobili, a pendzyści i wdowy, nic więcej nie dostaną, muszają woli socjalistów teraz głód cierpieć, bo pierwej dostol butki dlo baby za 2 reński 20 krajcarów, a teraz 5 koron.

Jura. To mi się podoba taki wyrobieni chleba, jeden mo tak moc, że złoty cwikier nosi na ślepiach, a drugi łzami się oblewa; to mi piękno równość.

Jónek. Jo się dowiedział u tego szwagra, jak co idzie.

Jura. To chwala Bogu, że jo nie bierę pendzyje, bo bych też syczoł pod batem socjalistów.

Jónek. A co ci jeszcze więcej mogę powiedzieć. Już w gospodzie pacholcy, pogonicze i dziewczki mówili między sobą, że będą chcieć po

swych gazdach minimalną, że hawierze dostali, że oni też muszają dostać.

Jura. Hm, jakby mi mój pacholek wspomniol o większy płat, to się nie będę sprzykrzoł, jo mu dom, ale wiesz jak zrobię? Mom w chlewku starą maciurę, a jak mi się oprosi, to zamiast jedno prosię bych miol przedać za 10 reńskich, to przedom za 15 reńskich, to se myślę po moi maciurze, że ich będzie mieć 15, to zamiast 150 reńskich utarzę, utarzę 225 reńskich, to mi jeszcze zostanie więcej, niż muszę dać pacholcowi. Tak robić będą chałupnicy, a wy socjaliści wyrobicie fort wielki chleb.

Jónek. A jak ci ta maciura zdechnie, a nie dostaniesz nic?

Jura. Hm, dyć Regier obicowol strejk masowy każdemu, a strejk zdechnął i nic nie dostaniemy bezmala, a moja maciura to też taki strejk.

Jónek. Ale my się udrzystali, a Regier się będzie gniewol z tego.

Jura. Jak się będzie gniewol, to mu to będzie ku zdrowiu.

Jónek. Z Bogiem, aż zaś co usłyszę.

Jura. Z Panem Bogiem, kiemaszniku. —

Im brutalniej postępuje rząd, tem też opór społeczeństwa energiczniejszy. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Po dość długim oporze przyjął nareszcie komendant insbruckiej dywizji piechoty, feldmarszałek porucznik Franciszek Conrad von Hötzenhof ofiarowane mu przez cesarza stanowisko szefa sztabu jeneralnego po Becku. Nowy szef sztabu liczy lat 54, a nominacja jego budzi nadzwyczajne zainteresowanie, bo ma być on zwoleńnikiem zaczepnej polityki wojennej wobec Włoch. —

— Cesarz zwołał wspólne delegacje do Budapesztu na 25. b. m. Sam cesarz udaje się w dniu b. m. 21. na dłuższy pobyt do stolicy Węgier. —

— W pełnej Izbie posłów odbywają się nadal obrady nad reformą wyborczą. Przyjęto już 4 artykuły tej reformy. Dalsze obrady ciągle się odbywają. Prezydent ministrów bar. Beck wezwał do siebie prezydentów wszystkich krajów koronnych celem udzielenia im informacji co do wyborów, które odbędą się na podstawie powszechnego prawa głosowania. —

— W niedzielę, 18. b. m. odbyły się wybory ściśle z kuryi V. na Morawach i to w 5 okręgach. Wybrano 2 katolików narodowców, 2 socjalistów i jednego Czecha samodzielnego. —

ROSYA. Działalność represyjna rządu zaznaczyła się w ostatnich dniach kilku ostrymi zarządzeniami. W Kronsztadzie stan wojenny zamieniono na stan oblężenia i utworzono przejściową posadę generał-gubernatora. Podobnie i w kilku innych miejscowościach zarządzono środki celem sparaliżowania agitacji rewolucyjnej. Wykryto również w kilku miastach jak w Moskwie, Kijowie i Wilnie kryjówki rewolucjonistów. Sady polowe wydają codziennie po kilka wyroków śmierci. Ze strony rewolucjonistów urządzono w Połtawie zamach na komendanta tamtejszego garnizonu. Komendant i przypadkowo przechodzący żołnierz zginęli od kul napastników. Po za tem notują pisma szereg napadów bandyckich. W pobliżu miasta Sarowska 8 bandytów zrabowało z wozu pocztowego 8000 rubli, zabijając towarzyszących wozowi policyantów. Koło Kijowa również zrabowano pocztę i to razem z wozem i końmi. W Tyflisie w jednym ze sklepów jubilerskich zabrało 5 rabusiów kosztowności w wartości 1500 rubli, w drugim sklepie sukiennym zrabowano 3000 rubli. Rozumie się, że o wszystkich napadach gazety nie piszą, bo nie wszystkie te napady dochodzą do wiadomości pism. —

RZYM. W niedzielę w południe nastąpiła w kościele św. Piotra w Rzymie przy jednym z ołtarzy silna eksplozja. Wybuchła mianowicie t. z. maszyna piekielna. Była to puszka 10 cm długa, mająca 15 cm średnicy, wypełniona prochem i gwoździem. Eksplozja była tak silna, że słyszano ją daleko od kościoła. W kościele podczas eksplozji odprawił jeden z księży mszę św. Gdy wybuch nastąpił, wstrzymał się, ale widząc, że wybuch nikogo nie uszkodził, odprawił dalej mszę św. Obecni byli w kościele podczas wybuchu kardynał Rampolla, były sekretarz papieża Leona XIII. i kardynał Merry de Val, sekretarz Piusa X. W kościele znajdowało się dużo osób, głównie cudzoziemców, wśród których powstał popłoch wskutek wybuchu. Kto i kiedy podłożył machinę piekielną, niewiadomo. Zarządzone przez policję natychmiastowe śledztwo nie dało żadnego wyniku. Przypuszczają, że jest to zamach anarchistów. Ci jednakowoż wypierają się wszelkiego udziału. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Jubileusz** 25-letni biskupstwa będzie obchodził książę-biskup wrocławski ks. kardynał Jerzy Kopp w dniu 3. stycznia 1907. Kardynał Kopp urodził się 25. lipca 1837 r. w Dudelsztadzie w półn. Niemczech. Liczy więc 69 lat. Z końcem r. 1881. został mianowany biskupem w Fuldzie, a 1887. biskupem wrocławskim. —

— **Odnaczenia.** Następujące osoby zostały odznaczone przez cesarza: Dr. Demel i dyrektor arcyks. komory Payer w Cieszynie otrzymali order żelaznej korony III kl. z darowaniem taksy. Ks. mons. Jan Sikora, adwokat dr. Leopold Drössler z Cieszyna i poseł Jerzy Cienciała z Sibicy zostali odznaczeni krzyżem rycerskim Franciszka Józefa. Kierownik arcyks. mleczarni Józef Bruche, Maurycy Fasal, nadworny dostawca i pastor Arnold Żlik otrzymali złoty krzyż zasługi z koroną. Złoty krzyż zasługi bez korony nadał cesarz naczelnikowi gminy w Kocobędzu

Jerzemu Czakoju, wójtowi Wóznicy Fr. w Dolnych Toszonowicach i Pawłowi Kajzarowi, wójtowi w Kojkowicach. —

— **Przeniesienie.** Auskultant przy tutejszym sądzie obwodowym p. Karol Nowotny został przydzielony do sądu powiatowego w Sławkowie (Austerlitz). —

— **Z arcyks. komory.** Kierownik arcyks. dystryktu ekonomicznego w Pruchnej, Karol Theser, przechodzi z dniem 1. stycznia 1907 w stały stan spoczynku. Na jego miejsce przyjdzie dotychczasowy adjunkt przy zarządzie dystryktu w Hermanicach, Otton Gstötnner. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 25. listopada o godz. 3. popołudniu w Dziedzicach w sali pana Jerzego Machalicy. —

— **Panna Helena Dąbrowska**, córka c. k. radcy sądowego w Skoczowie, zdała przed c. k. komisją egzaminacyjną w Bernie egzamin rządowy z języka francuskiego z bardzo dobrym postępem. —

— **Przejechanie.** Na tutejszą stację przywieziono zwłoki pewnego przesuwacza wagonów z Jabłonkowa. Nieszczęśliwy dostał się pod koła pociągu, które połamaly mu nogi i przejechały przez pól, powodując śmierć. —

— **Aresztowanie.** W poniedziałek rano aresztowano niejakiego Stefana Sobka z Pszczyny (na Śląsku pruskim), który popełnił kradzież w gospodzie Sterna w Boguminie i wskutek tego był poszukiwany przez żandarmerję. Sobka oddano sądowi obwodowemu. —

— **Schwytany złodziej.** Poszukiwany przez sąd obwodowy cieszyński 16-letni Alojzy Seremek, obwiniony o kradzież, został schwytany w Bernie i odstawiony do sądu krajowego, skąd będzie do stawiony do tutejszego sądu obwodowego. —

— **Cięta odpowiedź** otrzymał „Robotnik Śląski“ w „Postępie“. Twierdził on, że organizacja katolicka jest organizacją łamistrejków, że księża uważali strejk za ciężki grzech (gdzie? kiedy? którzy?) a teraz sami go głoszą, że „Unia“ daje więcej robotnikom niż polska organizacja zawodowa i t. d. Między innymi zaznacza „Postęp“, czego z pewnością tow. Reger długo nie przeboli, że „Unia“ dużo obiecuje, więcej nawet niż katolicka organizacja, lecz „kiedy przyjdzie dać, to wtedy: nie ma. Wszak w Kątach obdarliście robotników na setki, a dalsie im za to dziesiątą część z tego, co oni wam wpłacili. A przecież Tadeuszkowi przyznałeś się sam we Wiedniu, że wasza zbankrutowana „Unia“ nic dać nie może, bo pokrywać musi długi, w jakie popadła „Unia“ przez oszustwa i złodziejstwa towarzyszy.“ Gorzka prawdziwie pigułka dla Tadeuszka. Co do łamistrejków zaznacza „Postęp“, że katolicka organizacja w krótkim czasie przeprowadziła strejki w Andrychowie, w Szczakowej, w Krakowie a wszystkie skończyły się zwycięstwem dla robotników. O Tadeuszkę, trzęsący się przed Zgórniakiem gorzej niż przed diabłem, kłamstwami tylko krótki czas da się ludzi ogłupiać. —

— **Co „Górnika“ pisze!** W nr. 31. pisze on: „Czas już, towarzysze, porzucić to słuchanie rozkazów i ślepe wykonywanie ich, a zacząć nam trzeba obmyślać i wydawać własne rozkazy i zmusić też choć raz panów do posłuszeństwa i wykonywania naszej woli.“ — Co też Reger najprzód rozkaże? —

— **Zawinił kowal a wieszają ślusarza.** Tak sobie każdy o zdrowym rozumie pomyśleć musi, kiedy czyta następujące słowa „Górnika“ nr. 31.: „Główną przyczyną utrzymania górników w tym stanie niewolnictwa jest używanie wódki, która każdą myśl w człowieku zabija i upadła go, oraz panowanie kleru, który każdą myśl wolniejszą u robotnika zaraz w zarodku tępi i wyklina.“ A więc wódka i księża, to ci najgłówniejsi nieprzyjaciele robotnika. Dodacby jeszcze miał Reger, że także Chrystus Pan był takim nieprzyjacielem i to pierwszym nieprzyjacielem, skoro ustanowił kapłaństwo. Wtedy byłby napisał dopiero całą prawdę czerwoną. —

— **Z śląskich pism radykalnych.** Jakiś Galicyanin, nauczyciel, robi w ostatnim numerze „Głosu ludu śl.“ naszemu pismu zarzut, jakoby ono nie było szczerze polskie i jakoby występowało przeciwko Polakom z Galicji. Owszem występujemy i potępiać będziemy tych rodaków z Galicji, którzy przybywszy do nas bez najmniejszej znajomości śląskich stosunków, chcą tu odgrywać rolę jakichś wyroczni i demoralizują lud, a przez to szkodzą tylko sprawie polskiej na Śląsku. Pan piszący do „Głosu“ powinien być dawno usunięty ze Śląska. Domagały się tego zresztą Kończyce, niestety za mało energicznie.

Zarzut, jakoby nasze pismo nie było narodowe, wcale odierać nie mamy potrzeby. Korespondent „Głosu“ i wszyscy redaktorowie „Głosu“ jeszcze gryźli węgle, gdy nasze pismo stanęło pierwsze w obronie polskiego ludu na Śląsku i lud ten z wiekowego uspienia budziło. —

— **„Robotnik Śląski“** w ostatnim numerze zabawił się w wielkiego patryotę, jak gdyby prawdziwy socjalista mógł być Polakiem. P. Reger pisząc o strejku szkolnym pod zaborem pruskim, wypowiada nadzwyczaj oryginalne zdanie, że „oczywiście na polskich socjalistach spoczywa obowiązek, ruch ten ludu polskiego poprzeć gorąco i stanąć na jego czele.“ Co między narodowym, bezwyznaniowym socjalistom do strejku dzieci polskich, który wybuchł na tle religijnem, bo chodzi o wykład religii po polsku — tego zapewne sam Reger nie mógłby wytłómaczyć. Rodacy nasi z pod Prusaka, którzy dawno potępili tamtejszą polską socjalną demokrację, nadzwyczaj by się ucieszyli, gdyby się dowiedzieli, że p. Reger razem z towarzyszami idzie na pomoc dzieciom polskim. Prawdziwe wilki między owcami. —

— P. Reger się nawraca! Niech Szan. Czytelnicy nie myślą, że to żart. Owszem szczerą prawdą. W ostatnim numerze „Robotnika“ pisze już „Bóg“ dużą literą. Jest to pierwszy krok do nawrócenia się. Możemy się jeszcze z p. Regera doczekać pociechy! —

— **Z sądów przysięgłych.** W piątek stawał przed sądem przysięgłych 28 lat liczący murarz Paweł Cubok z Sprochowic, oskarżony o podpalenie, którego się dopuścił w Dobracicach, pod palając stodołę małżonków Nytrów. Od stodoły spalił się dom. Szkoda wynosiła 2200 koron. Cubok został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego co ćwierć roku postem. —

— **Na „Internat im. błog. Melchiora Grodzieckiego“** złożyli: ks. N. 8 K; składka zebrana przez p. Jerzego Cieńciała na odczynie w „Czytelnia katolickiej“ w Trzyńcu 8 K 72 h; składka zebrana przez nauczyciela p. Jendrulkę na zgromadzeniu ludowym „Związku śl. katolików“ w Ustroniu 29 K; p. Jan Polak, korektor w Cieszynie 1 K; Biblioteka teologów wrocławskich austr. części dycezyi we Widnawie 30 K. —

— **Na ochronkę polską Sióstr Felicjanek w Cieszynie:** za cegiełki sprzedane przez p. Zofię Tomickową na zgromadzeniu „Związku śl. katolików“ w Mostach 5 K; hr. Łubieńska 4 K; p. Marya Lipa w Cieszynie 2 K 50 h; p. Joanna Szlauer 2 K 50 h. —

— **Na tanią kuchnię** ofiarowali: p. S. w Cieszynie: kawał słoniny, 6 ścierek i 8 litrów mleka; p. Franciszek Tomanek, młynarz w Ropicy: 1/4 hektolitra fasoli i worek grysiku; p. Janik w Wędryni: 40 jaj; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie: 3 worki ziemniaków i 1 worek marchwi i selerów; p. Kokotek 1 K 40 h; Górniak 1 K 40 h; Kocych 2 K; Szpandel 3 K; Chleb św. Antoniego 1 K 20 h; Smyczek 4 K 40 h; Helstein 30 h; Horok Paweł 4 K 40 h; Kokotek Karol 1 K 60 h; N. N. 2 K; N. N. 2 K. Za łaskawe datki dziękuje serdecznie *Kongregacja Dzieci Maryi*. —

— **Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły lud. w Cieszynie** złożyli: W. p. Wierzbicka 4 K; p. Filasiewiczowa z córką 3 K; p. Schmid-towa 2 K; p. Góralowa 2 K; p. Mohrowa 1 K; p. Ledóchowska 2 K; p. Majówna 1 K; p. Falkensteinówna 1 K; p. Fiala 3 K; p. Bartosikowa 2 K; N. N. 2 K; p. Smalec 2 K; p. Wiśniowski 1 K; p. Juraszek 2 K 14 h; Towarzystwo oszczędności i zaliczek 25 K; p. Kluza 2 K (na gwiazdkę dla dzieci). Nadto ofiarowały: p. Górniakówna 5 worków ziemniaków, 1/4 hl fasoli, 5 kg słoniny; p. Tomickowa z Bobrku: wózek kapusty. Za wszystkie datki i ofiary składa komitet opiekuńczy łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. —

— **Na „Maeleż szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Paweł Jursa, nauczyciel w Oldrzychowicach 2 K; p. Fryderyk Krętschmann, kier. szkoły w Dąbrowie 2 K; p. Jan Wałaski, nauczyciel w Bystrzycy 2 K; p. Alojzy Farnik, rolnik w Cierlicku 6 K; p. Rozalia Farnikowa w Cierlicku 6 K; p. Józef Zieliński, kier. szkoły w D. Żukowie, na listę 6 K; ks. Henryk Dziekan, proboszcz i dziekan w Niem. Lutyni, na listę 16 K; p. Alfred Michejda, słuch. gór. w Nawsiu 2 K; ks. Adolf Walczek, proboszcz w Łomnej 2 K; p. Adam Cieślak, majster kamieniarski w Gródku 2 K; p. dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie, na listę 68 K 10 h; Zarząd główny T. S. L. w Krakowie, na utrzymanie szkoły w Boguminie 500 K; p. Paweł Rakus, nauczyciel w Bystrzycy 2 K i zebrane na związkowym posiedzeniu straży pożarnej w Cieszynie 4 K 60 h; p. Józef Michejda, nauczyciel w Wędryni, na listę 5 K 30 h; zam. życzeń na ślub p. nauczyciela Klem. Matusiaka w Trzanowicach 1 K; p. Jan Wojnar, nauczyciel w Wędryni, zam. życzeń na ślub p. nauczyciela Klem. Matusiaka 1 K; Zarząd główny T. S. L. w Krakowie, na utrzymanie szkoły w P. Ostrawie 500 K; p. Oskar Mi-

chejda, słuch. teol. w Bystrzycy 2 K; p. Karol Kübel, kier. szkoły w Koniakowie 2 K; p. Hipolit Neuwirth, prof. gimn. w Sanoku, zam. wieńca na trumnie ś. p. Romana Vetulariego, byłego członka honorowego „Macierzy”, grono profesorów gimnazjalnych w Sanoku 34 K; p. Michał Maj, nauczyciel w Czechowicach, podatek 5 K; p. Jan Chromik, nauczyciel w Dąbrowie 2 K; „Jedność”, oddz. I w Dąbrowie, 2 K; p. Franciszek Friedel, redaktor we Fryszacie 2 K; p. Józefa Friedlowa, redaktorowa we Fryszacie 2 K; p. Franc. Friedel, składka na weselu p. nauczyciela Jana Firli z p. Stefanią Piechaczówną w Markłowicach 80 K 60 h; p. Jan Pustówka, nauczyciel w Cierlicku, na listę 2 K; p. Antoni Malejka, krawiec w Boguminie 2 K i składka zebrana podczas uroczystości otwarcia polskiej szkoły w Boguminie 55 K 38 h. Szanownym ofiarodawcom Zarząd „Macierzy” dziękuje serdecznie za łaskawe dary. —

— **Z Bielska-Białej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych ofiarowało wdowie po zabitym swego czasu policyjancie Ditrichu w Lipniku 200 K wsparcia. —

— W miniony wtorek, d. 13. b. m. trzech młodych chłopców wdarło się w nocy do kościoła katolickiego w Lipniku pod Białą i zabrało skrzynkę z pieniędzmi z ofiary. Za pieniądze skradzione kupili sobie chłopcy zegarki, łańcuszki i parę drobnostek. Dwóch z przestępców złapała już żandarmerya, za trzecim robi poszukiwania. —

— **Z Gruszowa.** We środę, d. 14. b. m. na tutejszej stacji kolejowej dostał się między dwa wagony 25-letni przesuwacz wagonów Czynał. Wagony załamały nieszczęśliwemu klatkę piersiową, wskutek czego natychmiast nastąpiła śmierć. Czynał był swobodny. —

— **Z Mostów przy Cieszynie.** W poniedziałek, d. 19. b. m. odbyły się u nas wybory do wydziału gminnego. Wybrani zostali z I. koła pp.: Jan Filkuka, arcys. zarządca, Jan Folwarczny, Franciszek Michejda, Jerzy Cholewa; z II. koła pp.: Billich, Halfar, Kocur, Wöllersdorfer. Żywimy nadzieję, że nowy wydział zechce nareszcie pomyśleć o budowie szkoły i o uregulowaniu dotychczasowych stosunków jak w szkole tak i w gminie.

Jeden z wyborców.

— **Z Pietwałdu.** Zeszłego tygodnia napadła niewykryta dotąd banda wóz jadący z jarmarku z Ostrawy do Frysztatu i zabrała kufer z towarami w wartości 600 koron. Trzy sprzedawczki i woźnica musieli się zgodzić na taki rabunek. Dotąd znaleziono próżny kufer. —

— **Z Trzyna.** Minęły nam dni długie i przyjemne, nastały teraz długie wieczory. I cóż mamy robić? Najlepiej byłoby teraz dla nas dobre książki i gazety czytać. Ale każdego nie stać na to, żeby abonować gazety i książki dobre kupować. Otóż mamy Czytelnię, która nam dostarcza gazet i dobrych książek. Zachęcajmy więc jeden drugiego do czytania, które tak bardzo jest nam potrzebne. W Czytelnii mamy teraz bardzo wygodne miejsce, możemy pomówić jeden z drugim o rozmaitych rzeczach i poradzić się, w jaki sposób coś zrobić, zarazem poznamy się i zachęcimy się do wspólnej pracy. Nie bądnymy obojętnymi na to, co się około nas dzieje, ale dążmy do oświaty. Obudźmy się, żeby nieprzyjacieli przeciwko nam nic nie dokazał. Czytelnia jest otwarta w poniedziałek, w środę, sobotę i niedzielę od 6. godziny do 10. wieczorem.

Członek Czytelnii.

— **Z Ustronia.** W niedzielę, d. 25. listopada b. r. odbędzie się w Ustroniu uroczysty odpust św. Klemensa, patrona kościoła parafialnego. Przed sumą poświęcone zostaną nowe organy przez Przew. ks. dziekana Msgr. Jana Sikorę z Cieszyna, które wykończone z wielką starannością przez szeroko znaną firmę braci Riegerów w Karniowie, zastąpią stare już bardzo nadwężone byłej firmy cieszyńskiej Jana Haukego, które nastrojały wiernych parafian ustrońskich do pobożności, po cząwszy odbitwy pod Sadową (Königraetzem), a ukończyły służbę w dzień świętej Elżbiety b. r., odegrawszy hymn ludu. Nowe organy, zakupione przez komitet kościelny w Ustroniu, kosztują 6380 K. —

Rozmaitości.

— **Zamordowanie księdza wojskowego.** Koło Budapesztu znaleziono przy torze kolejowym martwe zwłoki kapelana wojskowego ks. Józefa Szegheny'ego. Zwłoki były poranione, mianowicie połamane były żebra i ranione wewnętrzne organy. Jak śledztwo wykazało, zmarły miał przy sobie parę set koron gotówki, której przy zwłokach nie znaleziono. Widać więc, ks. Szegheny został zamordowany przez rabusiów. Sprawą tą zajęła się policja budapeszteńska. —

— **Katastrofa.** W pobliżu miasta Valparaiso w stanie Ohio w Ameryce Północnej nastąpiło zderzenie się pociągu osobowego z towarowym. Zderzenie było tak silne, że 6 wagonów zostało zdruzgotanych. Powstał również pożar, który zniszczył kilka wagonów. Pociągiem osobowym je-

chało 167 wychodźców, polskich, rosyjskich, serbskich i żydowskich. 47 osób zginęło na miejscu, a 35 odniosło większe lub mniejsze rany. —

— **Czerwoni złodzieje.** W Düsseldorfie sąd karny skazał dwóch mężów zaufania socjalistycznego towarzystwa metalowców, mianowicie Ottona Wahra i Kramnera, pierwszego na 4 miesiące, a drugiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Skazańcy popełnili kradzież z włamaniem w kościele katolickim. —

— **Krowy, które po niemiecku nie umieją.** Obecny strejk szkolny pod zaborem pruskim ma też i humorystyczne epizody. Tak na przykład niedawno pewien gospodarz nie zabrał na wóz swój żony nauczyciela, Niemca, ponieważ — jak mówił — konie jego po niemiecku nie umieją. Obecnie gospodarz Filipiak w Szymborzu przestał nauczycielowi sprzedawać mleko i zawiadomił go o tem listem, w którym powiada, że obawia się n nauczyciela żołądek, ponieważ jego krowy są po polsku usposobione. —

— **Wagon... w szkole.** Donoszą z Warszawy: W dn. 16. października b. r. o godzinie 11. z rana w szkółce przy cukrowni hr. Bobryńskich zebrały się, jak zwykle, dzieci na naukę. Szkołka ta znajduje się w pobliżu stacji kolejowej „Bobryńska”. W tem silne, głuche uderzenie w ścianę zewnętrzną zwróciło uwagę obecnych, jeszcze chwila — ściana się wali i do klasy wjeżdża... wagon z burakami. Przestraszone dzieci rzucają się z śpięchem do drzwi i uciekają. Nie wszystkim jednak udało się uciec. Jeden z chłopców został dość silnie skaleczony w głowę, a ośmiu innych odniosło lekkie obrażenia. Udzielono im pomocy w szpitalu fabrycznym. Katastrofa wynikła wskutek nieudolnych manewrów wagonowych; robotnicy kolejowi prowadzili wagony, naładowane burakami, po torze fabrycznym o silnym spadku. Nie udało im się utrzymać dwóch wagonów, które szybko popędziły w dół, złamały zaporę, stojącą na końcu toru i tak silnie uderzyły w stojący tuż budynek szkolny, że rozwaliły ścianę i podczas lekcji „wjechały” do klasy. —

— **Konfiskaty na Litwie.** Jedno z pism wileńskich ogłosiło ciekawy dokument, przypadkowo wydobyty z wileńskich archiwów rządowych. Dokument ten nosi tytuł: „Spis wysłanych z kraju za udział w powstaniu właścicieli ziemskich, majątki których na mocy ukazu z d. 10. grudnia 1865 r. podlegają obowiązkowemu sprzedaniu.” Ze spisu tego okazuje się, że ogółem uległo sekwestrowi w 6 gub. Litwy i Białorusi 578 majątków, włącznie z folwarkami, koloniami i t. d., w tej liczbie w gub. wileńskiej 113, w kowieńskiej 116, w grodzieńskiej 78, mińskiej 53, witebskiej 89, mohylewskiej 79. —

— **Niezwykłe samobójstwo.** W Rio Janeiro markiz Alameido, straciwszy prawie cały majątek w grze w karty, zakończył swój żywot w niezwykły sposób: wynajął klatkę z lwami od właściciela wędrownego menażeryi i ustawił ją w dziedzińcu swego domu; następnie sprosił przyjaciół na ucztę, a po wypiciu z nimi i zjedzeniu wszystkiego, co było na stole, poprosił wszystkich na dziedziniec, otworzył drzwi klatki, wskoczył do lwów i w jednej chwili został przez nie rozszarpany. —

— **Morderczyni sześciu osób.** W miejscowości Okunieczew koło Elisabetgradu w Rosyi służąca zabiła toporem swoją gospodynię, jej córkę, służącego, zarządcę majątku oraz 2 stróżów nocnych, z sąsiedniej cerkwi, gdzie zrabowawszy 5000 rubli, uciekła. —

Księgarnia p. f. „Stella” M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42
poleca się względem Szan. Publiczności.

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro
obok ksiązęcego zarządu
poleca się do **wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.**

Sztuczne zęby	od 2 marek
Plomby	1 marki
Srebrne amalgamowe plomby	1 marki
Złote amalgamowe plomby	2 marek
Antyseptyczne plomby	4 marek
Porealanowe plomby	4 marek
Z najlepszego złota plomby	5 marek
Ciągnięcie zęba lub złeczenie nerwu zębnego	50 fen.

(Dzieciom uspakajam ból zębów bezpłatnie.)

Przyjmę zaraz

4 parobków

do wozów ciężarowych, za wynagrodzeniem
60 K miesięcznie.

D. Schöngut, Bogumin.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu
e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.
Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

UCZNIA

do nauki z porządnego domu przyjmie zaraz:
Dominik Cyganek, majster szewski, Cieszyn,
Nowe miasto nr. 10.

GUSTAW PRZECZEK zakład artystyczny

— dla —

malowania kościołów, do złocenia
i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu

dzielnica urzędnicza

firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

— Ceny bardzo niskie. —

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościoły parafialne w **Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu** (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze.

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

LEN

po 30 hal. (15 ct.) za 1/2 kg
sprzedaje

Otylia Eisenberg w Jabłonkowie
ul. Polska.

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historię Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w każdym domu katolickim.

Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 40 h; w oprawie droższej 1 K 60 h.

Nabyć można w administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, w domu „Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra” na Starym Targu nr. 4.

Najtańsze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — ½
półrocznie . . . 8 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — ½
półrocznie . . . 8 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 24. listopada 1906.

Nr. 81.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików“ w Ustroniu.

W niedzielę, d. 18. listopada b. r. odbyło się zgromadzenie zwołane przez „Związek“ w obszernej sali p. Lubojackiego w Ustroniu. Biorąc już udział na zgromadzeniach takich w sąsiednich wioskach, zaczęła się tak ludność miejscowa, jak też i z okolicy schodzić już od 2. godz. popołudniu. Liczba przybyłych słuchaczy od 600—700 zapełniła salę szczelnie i nie mając już miejsca, zajęła sąsiedni pokój i korytarze. Widać, iż ludność z Ustronia i okolicy już się obudziła, ma oczy otwarte i jest już w stanie rozróżnić ludzi bezinteresownych, pracujących z duszą i sercem nad polepszeniem bytu cierpiącego brata od tych, którzy zwołują zgromadzenia robotników regularnie po wypłacie, by wydusić od nich ciężko zapracowany grosz nibyto na cele dobroczynne, ale których już nikt więcej nie zobaczy, bo giną one w bezdennych kieszeniach czerwonych przewodców, jako śnieg pod wpływem wiosennych promieni słonecznych.

O godzinie 2½. rozpoczęło się zgromadzenie odśpiewaniem hymnu stowarzyszeń i związków katolickich „My chcemy Boga“. Miejscowy proboszcz ks. Józef Kupka powitał licznie przybyłych gości, wskazując na potrzebę takich zgromadzeń. Ponieważ inne wyznania (żydzi, protestanci i inni) utworzyli sobie stronnictwa religijne (Gustav Adolf-Verein, All. Israel. etc.), które odbywają swoje zgromadzenia i mają wyznaniowe gazety, według których wszyscy tańczą, jak na głos piszczałki, dlatego też i katolicy, nie chcąc pozostać w tyle, musieli się ruszyć i także się zorganizować w „Związek śl. katolików“. Chociaż ten „Związek“ odbywając od lat 23 swe zgromadzenia nie robił innowiercom żadnych przeszkód, owszem wspierał często ich zabiegi i dążenia, nie doznała ludność katolicka od nich, zwłaszcza w ostatnich latach, poszanowania i tolerancji, imby największą radość sprawiło, gdyby ten „Związek“ dał się ukolysać do snu słodkiego, z któregooby się już więcej nie ocknął, boby potem zwyciężyły ich zasady. Do tych drzemających katolików przybawiają mowcy, by ich obudzić, by im pokazać, jak czarne chmury wystąpiły na horyzoncie politycznym, zwiastując straszną burzę. Podczas słodkiego drzemia katolików utworzyli niedowiarcy stowarzyszenia wolnomularskie, chcąc zaprowadzić tureckie małżeństwa, znieść nierozdzielność katolickiego małżeństwa, stworzyć szkołę bez Boga. Chociaż to tylko pierwsze utarczki, to przecie z nich wnioskować już możemy, jak twarda walka na nas czeka. Jeżeli z chlubą z niej wyjść chcemy, wtedy musimy się złączyć w katolickim obozie, nim jeszcze przyjdzie do walnej bitwy. Łączyć się musimy koło czerwonego sztandaru, ale zafarbowanego nie sztuczną barwą, lecz krwią Zbawiciela naszego, na którym sztandarze lśni godło Krzyża św. W jedności tkwi siła! Jedność to korzeń, z którego wyrosła potęga. Ale tylko dobrze na manewrach wycwiczone wojsko może liczyć na wygraną. Tak też i my, ustronscy żołnierze, chcemy takie manewry na dniu dzisiejszym odbyć, byśmy się w walnej bitwie też popisać mogli. Takimi to manewrami jest nasze dzisiejsze zebranie, któremu życzy ks. proboszcz: „Szczęść Boże!“ (Grzmiące oklaski.)

Po wyborze przewodniczącego, którym obrano jednogłośnie ks. Kupkę, udzielił tenże głosu p. Józefowi Jendrulkowi, kierownikowi szkoły w Rudniku, który mówił o „wolnej szkole“. Mowca wskazał w dosadnych słowach, jakie stanowisko zajmuje „wolna szkoła“ wobec religii katolickiej i jak się przeciw niej bronić potrzeba. „Wolna szkoła“ chce już szkolnemu dziecku wyrwać ze serca wiarę w Boga i Zbawiciela, krzyż św. wytrzeć z jego pamięci, kościelne przykazania i nauki przekreślić, zakazać jemu brania wszelkiego udziału w uroczystościach kościelnych i w wykonywaniu obowiązków chrześcijańskich. Wypowiedzenie wojny Bogu jest hasłem wielbicieli wolnej szkoły: „Precz z religią ze szkoły!“ Dlatego rodzice, zastępując miejsce Boga wobec dzieci, powinni stanąć w obronie chrześcijańskiego wychowania w szkole, bo podstawą nie tylko wiecznego, lecz też i doczesnego szczęścia jest wiara święta; ojciec powinien występować publicznie, niwecząc wszystkie usiłowania „wolnej szkoły“ przez łączenie się w związki katolickie, przez wspieranie ich gazet, a zwłaszcza przy wyborach, oddając głos swój katolikowi, matka zaś wpływać powinna korzystnie

na męża, opowiadać dzieciom już w pierwszych latach o Bogu, ucząc ich modlitwy, bo roślina wiary św., którą matka zasadziła w małym serduszu dziecięcia, zapuści tam głęboko korzenie, tak, iż jej nikt więcej wyrwać nie jest w stanie. Chrześcijańskiego wychowania w szkole powinien też bronić i sam nauczyciel, bo religia nietylko uszlachetnia i ułatwia zaszczytne powołanie jego, lecz też dodaje mu otuchy w trudnym jego zawodzie. Słowa p. kierownika wynagrodzone zostały hucznymi oklaskami. Przyjęto następnie jednogłośnie rezolucję, potępiającą działalność towarzystwa „wolnej szkoły“.

Następnie omawia p. Wojtyła z Ustronia obowiązki katolika czy to przy wyborach, czy to do Rady państwa, czy też przy wyborach gminnych. Wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie stąd powstać może, jeżeli wszyscy nie staną osobiście przy urnie, oddając w swej głupocie częstokroć pełnomocnictwo przeciwnikom wiary św., którzy sobie potem z radości zacierają ręce, naśmiewając się z ich łatwowierności. Język, chociaż to małeńka cząsteczka ciała ludzkiego, przecie może wielką szkodę wyrządzić lub też korzyść przynieść przy wszystkich wyborach, według tego, jak się go użyje. Zapomocą tego narzędzia powinien każdy starać się o to, by wszyscy jego sąsiedzi i krewni stawili się na czas przy wyborach osobiście, jeden drugiego ma pouczyć, by nie poszedł żaden głos na darmo. Przy wyborach powinien każdy głos swój oddać temu, który jest najzdolniejszy, któryby się mógł najwięcej przysłużyć dobru społecznemu, chociażby był jego nieprzyjacielem osobistym, chociażby z przeciwnej strony odbijały się o jego ucho szatańskie podszepty.

Teraz zabiera głos książdz prof. Londzin wskazując na to, iż w czasie wyborów nikt się nie śmie wymawiać brakiem czasu. Niech żony mężom nie robią w tem żadnych trudności, a jeżeliby mąż chciał pozostać w domu, niech go żona wypędzi. (Huczna brawa) Dobrzeby było, gdyby sejmy przyjął zechciały ustawę, której się domagali posłowie chrześcijańsko-socjalnej partii w komisji dla reformy wyborczej, iż każdy, któryby się z niedołęstwa nie stawił osobiście przy wyborach, powinien być karany. Niezaszkodziłoby bowiem niejednemu,

Jura i Jonek.

Jura. Nazdarrrr.. zdarrrr!

Jonek. Na czyżes zwaryjowol, że zamiast się przywitać jako porządni ludzie, warczysz jak nieprzymerzając opica.

Jura. Ale kaj, braciszku, już mi to przeboz. Jozech to tak naschwol zrobił, żebyś poznoł, zech był między sudruchami.

Jonek. Na gdóż ci też poświęcił, iść kandy pomiędzy nich?!

Jura. Na byłech ci też tam przy tem zgromadzeniu naszych robotników we Wrysztocie, a tamżech ci poznoł, co to są sudrusi, a czemu ci jeich hagitatorzy im dycki powiadają, że ludzie od opice czyli małpy pochodzą.

Jonek. Acha, teraz już wiem, czemużes tak niemilosiernie zawarczol. Ale powiedz mi, Jurku, czemuż to ci hagitatorzy tym robotnikom do głowy biją, że oni od opice pochodzą; dyć przecież żoden, co mo troszkę filipa w głowie, takiej głupoty nie uwierzy.

Jura. Geszeft je gescheft, czyżes jeszcze nie widziol cygona, co chodźi z opicą, a nikiedy mo ich więcej.

Jonek. O już nie roz ani dwa, cygon bączy coś pod nosem, bije po takim przetaku, a opica wskakuje, a często też i warczy.

Jura. A to najważniejsze; cygon za procy taniec opice zbiero dlo siebie pieniądze i z tego żyje Jonek. Tak, tak, tak, sakulentniku, mie to teraz nie napadło.

Jura. No, to też tak hagitatorzy tysiące a tysiące reńskich zbierają procy zarobionych od biednych robotników. Żeby zaś to tak nie wyglądało, że to za darmo, to zwołują schuze, robią im kozani, uczą nowego moresu i robią im obiecki, że się niejednemu biedakowi o samem złocie śni. A ponieważ te jeich nauki się sprzeciwiają religii i sumieniu robotników, to im wmawiają, że religia, to głupstwo, przykazania, to wymyski, ludzie nie od Pana Boga stworzeni, ale od opice pochodzą.

Jonek. No serwus, to piękno parada, to filozofia, jako dziura z preclika!

Jura. Jeszcze nie wszystko. A kiedy tej wielkiej prowdy hagitatorów inszy ludzie nie chcą wierzyć, to oni, sudrusi, muszą ją wyznawać przez same pozdrowienie, warcząc jeden na drugigo jako opice: Nazdarrrr!

Jonek. To już, jak półnemieckie przysłowie

powiada: „Zum bruchten puken.“ Jo też się już nie udzierzę od śmiechu, jak kandy usłyszę to nazdarrrr.

Jura. Czemużes nie przyszoł do Wrysztota na to zgromadzenie, tobyś był widziol prowde, jak na obrozku. Pon Tadeuszek wzięli do jednej ręki z głowy swój przetaczek, drugą komandyrowali, a ci, co się już w jego szkole dali na kumedyje wyuczyć, zaczęli warczeć nazdarrrr, zdarrrr. Byliby też tańcowali, ale było strasznie ciasno, bo tam naszych było pełno, a dziwali się, jak przy grejcarowej kumedyi.

Jonek. A nie poszkrobała cię kiero opica?

Jura. Ni, ale wiela nie chybiało, bo niektóre bezkuryje ci poznały, że jo nie opica i zaczynały warczeć.

Jonek. Jobych się już tam boł iść pomiędzy nich, anibych nie chciol być cygonem, bo nikiedy opice jednak jakosik poznają, że ich cygon bardzo tropi, a to go poszkrobają, nawet pogryzą.

Jura. Już się to więcej razy stało. Wiele słusniejszych robotników już się nie chcą dać wodzić za nos jak opice i obracają się przeciw profesorowi z przetaczkiem, ale on biedok Tadeuszek, coż mo robić? Z czegożby żył a tak obfity zysk

katolikowi, iżby swą opieszałość przez 2 lub 3 tygodnie odpokutował w cieniu murów więziennych. (Długo trwające oklaski.)

Ks. przewodniczący zapytuje obecnych, czy przyrzekają święcie, iż nikt nie pozostanie w domu w czasie wyborów, co wszyscy uczynili.

Dalej przemawiał ks. prob. Mocko ze Skoczowa. Wyraża swą radość, iż tak pokaźna liczba słuchaczy zapełnia miejsca. Na początku zaznacza, iż będzie mówił o reformie społecznej, zamierzonej przez socjalistów. Nie chce się z nich naśmiewać, bo jest to hańba, drwić sobie z kogoś, który jest słabszy, lecz jest gotowy na każde twierdzenie podać odpowiedni dowód. Jak długo krzyż św. zajmował pierwsze miejsce, rozwijały się nie tylko sztuki, umiejętności, lecz oraz podniósł się dobrobyt całego społeczeństwa ludzkiego. Trzecia część dóbr była własnością Kościoła, ale ten udzielał z nich jałmużny biednym. Na te majątki kościelne spoglądała oddawna reformacja okiem zazdrosnym. Zgrabiono je wreszcie, a przecież bieda i nędza szerzyły się więcej, pośpieszniejszym krokiem, niż przedtem, ludzie zamożni stali się dla biednych istotami bez serca, na co sam Luter narzeka. Otchłań, dzieląca kapitalistę od robotnika, żyjącego z pracy rąk swoich, stała się coraz głębszą i szerszą. Ten stosunek stał się nieznośny. By raz na zawsze zatrzeć tę wielką różnicę między kapitalistą i ubogim robotnikiem, chcą socjaliści zburzyć teraźniejszy stosunek ludzkości i na podstawie równości i niezawisłości od Boga stworzyć nowy porządek. Ale już sama równość, którą głoszą socjaliści, jest rzeczą niemożliwą, sprzeciwiającą się naturze człowieka, tak co się dotyczy sił duszy, jakoteż i ciała. Bóg, według ich zasad, zrzeknąć się musi wszelkiego prawa wobec świata i stworzeń swoich. Głoszą wprawdzie, by nie przerazić i nie odstraszyć swym bezbożnym programem religijnego jeszcze robotnika, iż religia jest rzeczą prywatną, ale tak temu nie jest; w rzeczywistości chcą zatrzeć wszystkie ślady Zbawiciela świata, drwią sobie z nieba i chcą zaprowadzić szkołę bez religii. Znamem hasło socjalistów, wydane na publicznych zgromadzeniach: Bóg jest największe zło na świecie, wypowiadamy mu naszą wojnę, by go uprzatnąć. „Vorwärts“ („Berliner Volksblatt“) z 25. grud. 1890: „Nie wierzymy w żadnego Zbawiciela!“ W Paryżu urządzili sobie socjaliści we Wielki Piątek ucztę: na stole postawili krzyż, a pod krzyżem położyli świnie, która miała wyobrażać Baranka Bożego; słudzy w odzieniu mnichów, nosili potrawy: polewkę kleszą, pasztety papieskie i t. d. W Lille groziła partya socjalistyczna wykluczeniem tym z związku, którzyby się odważyli przystąpić w czasie Wielkanocnym do Sakramentów św. Na zgromadzeniu socjalistycznym ze wszystkich krajów w Gent 1877. powiedział pewien mówca: „Pomstą naszą to będzie, przypatrywać się śmiertelnej trwodze klechów. Wrzuceni w przykopy będą głodową śmiercią zdychać powoli, strasznie, w naszym obliczu... A za ohotę tej pomsty, przy flasce wina chętnie sprzedamy nasze miejsca w niebie. Ale co mówię, niebo? Tego my nie chcemy. Czego my żądamy, to jest piekło z wszystką rozkoszą i lubieżnością... Na kongresie zaś w Hainfeld 1889. żądano od robotników, aby wystąpili przeciw udzielaniu religii w szkole i by

zciągnąć? Więc chociaż go tam nikiedy pokaleczą, to mo dosyć pieniędzy na dochtora i flostry.

Jónek. Wiesz, Jurku, już mo człowiek dość na takiej opicy, którą sobie nikiedy kupi, jak się to człowiekowi do z ręki do głowy, a chwala Bogu, że to przejdzie, gdy się wyspi.

Jura. Prowdę mówisz synku; ale jak sobie sudrusi, którzy chcą uchodzić za małpy o 2 nogach, jeszcze sobie opicę kupią, jak się to u nich bardzo często stanie, to już potem trzeba na ozaist zieleżnej klotki i do menażeryi albo kozy.

Jónek. To już potem sto razy gorszy niż rozjargane prawdziwe opice.

Jura. Samo się rozumie, bo zwyczajne opice nie robią krzywdy swoim młodym, a te dwunożne by nieraz nawet swoje żony i małe dzieci rozszarpały, gdyby te biedaki zawczasu nie poucikały.

Jónek. Ochudziatka biedne! Co one mogą za to?

Jura. Mój kochany Jónku, jeszczebych ci mógł kupić takich rzeczy strasznych opowiedzieć o tych nowomodnych opicach, ale byś się potem boł gdzie ruszyć, siedziobys ze strachu za piecem, a nicbyśmy się nowego nie dowiedzieli. To już dzisiaj ani słówka więcej o opicach i sudruchach. Nazdarrrr! Zdarrrrr!

Jónek. No, chce ci się jeszcze, raczy ci powiem: Sergus, Jurku, do widzenia! —

nie posyłali dzieci swych. Socjaliści nie są więc zdadni złego stosunku naprawić, bo bez Boga stanie się człowiek dla człowieka wilkiem (*homo homini lupus*, *Holbes*). Wolność, jaką propagują socjaliści, prowadzi do anarchii, która się porywa na każdą koronowaną głowę, czy winną lub niewinną (król hiszp. Alfons, cesarzowa Elżbieta). Słowa wypowiedziane z zapalem, trafiły do serc słuchaczy, którzy przerywali mowę chwilami hucznymi oklaskami.

P. Krzywoń, socjalista z Ustronia chwali, iż to bardzo pięknie wszystko, co mówcy powie dzieli, ale niechże mu przeciw raz dokładnie pokaza, w jaki sposób możnaby było pomódz biednemu robotnikowi

Zabiera więc głos ks. wikary Kokotek. Mowca charakteryzuje XIX. i XX. wiek jako wiek ogólnego postępu. Człowiek podbił pod swe panowanie nie tylko stały ląd i morze, lecz już i powietrze poczyną przerzynać prędkimi statkami; ale jako nad wydoskonaleniem powietrznych balonów tylko uzdolnione do tego jednostki pracować mogą (bo szewc nie uszyje nigdy balonu według kopyta), tak też nie każdy jest powołany do rozwiązania kwestyi socjalnej, któremu to zadaniu nie podołali słynni ze swej mądrości i umiejętności Grecy i Rzymianie. Kwestya ta przeciąga się aż do najnowszych czasów. Bo jako w Atenach i w Rzymie przeciągało pospólstwo ulicami, wyjąc jako psy głodne przed gmachami bogaczy o kawałek chleba, tak też nazwano we Francji w ostatnich jeszcze czasach najbiedniejszą klasę robotniczą „ludźmi bez spodni“. Chęci do rozwiązania tego pytania było bardzo wiele, jakkolwiek nie wszystkie one wyrosły na gruncie żywym i urodzajnym, lecz powstały najczęściej w głowach jałowych i niewytrawnych. Chcąc rozwiązać tę trudną kwestyę, trzeba między innemi szukać błędów w działalności tego towarzystwa, które sobie najbardziej rości prawo do polepszenia bytu robotnika. Znalazłszy je i omijając je w przyszłości, kwestya rozwiązana być może. Towarzystwem tem jest pogański socjalizm, który pracuje całe dziesiątki lat, ale twardego orzecha jeszcze nie rozgryzł.

Wszystkich socjalistów podzielić można na trzy grupy. Do pierwszej należą zbrodniarze umysłowi (Guizot), których zazdrość i nienawiść ożywia, a co z zazdrości wyrasta, o tem świadczą pierwsze stronicie Pisma św., historia rewolucyi francuskiej i ostatnie wypadki w Rosyi. Siła fizyczna zbrodniarza-robotnika, stawiając czoło władzy państwowej, ginie kulą działową zmiażdżona. Ta grupa więc nie przyniesie robotnikowi zbawienia. Do drugiej grupy zaliczyć można ideologów soc., to jest ludzi, którzy budują w powietrzu zamki, którzy głoszą naukę, która się nigdy do życia zastosować nie da, w którą oni sami nie wierzą. Głoszą n. p. równość, a skoro się dostaną do kasy, zabierają ją zaraz za morze i budują sobie pałace; inni drwią sobie z ubogich, proszących o wsparcie. Gdyby w tych robotnik chciał położyć nadzieję, iż mu w nędzy pomogą, byłoby to dla niego niczem innem, jako zaprzęciem samego siebie za pomocnika dla kliki wolnomularskiej, budującej na nowo wieżę Babel, sięgającą aż do nieba, by po jej schodach zstąpiło niebieskie szczęście na ziemię. Gdyby więc robotnik chciał się z pierwszymi lub drugimi połączyć, by był swój polepszyć, wtedy musiałby swej głupoty się wstydić jeszcze w grobie. Do trzeciej grupy należą ci, którzy chcą swój los polepszyć, i idą za tymi, którzy im robią najpiękniejsze obietnice, ale nie zważają na to, że się one nigdy w życiu w tych granicach urzeczywistnić nie dają.

Podstawą rozwiązania tego pytania jest religia św., która się nie tylko troszczy o dobro wieczne, lecz też i doczesne, za przykładem Zbawiciela świata. Bo czem się stanie rodzina, gdzie miejsce religii św. zajęła nauka socjalistów pogańskich, o tem nas pouczają fakta, podane przez wszystkie gazety. Małoletni stają się zbrodniarzami, mąż albo odbiera sobie życie, zostawiając żonę obarczoną dziećmi, albo ucieka od niej, bo związek małżeński nie krępuje go więcej i żyje z inną.

Droga więc do polepszenia bytu robotnika nie może tedy prowadzić. Prawdziwe rozwiązanie tego pytania może się tylko oprzeć na nauce i miłości, którą Pan Jezus zasiał w Kościele, na którą socjaliści tak zaciekle napadają. Zbawiciel świata dał przykazanie miłości nie tylko dla ubogich robotników, lecz też i dla kapitalistów, a jeżeli ci go słuchać nie będą chcieli dobro wolnie, wtedy można ich zmusić do tego strejkiem. Więc łączyć się musi robotnik nie w pogańsko-socjalistycznych związkach, lecz w obozie

chrześcijańsko-socjalnych przewodców. (Huczne oklaski.)

Ks. Mocko zabiera głos i udowadnia przykładami, jak się czerwoni przewodcy starają o dobro robotnika. W Bielsku złamali strajk, wydając robotnika na łaskę fabrykantów, żyd socjalista Singer zaś w te odezwał się słowa do robotnic, proszących go o poprawę płacy: „Jeżeli macie za mało, to sobie szukajcie w nocy po ulicach mężczyzn i zarabiacie sobie w ten sposób“. Dalej wskazuje na bajeczne majątki Bebla i innych czerwonych, którzyby ich odsetkami wyżywić mogli całe miasta, nie naruszając kapitału.

P. Krzywoń zarzuca brak miłosierdzia w chrześcijańskim obozie. W V. kurii mieli wybierać sami robotnicy, ale i tego im nie życzone. Ks. prof. Londzin odpowiada, iż w V. kurii wybierali też i ci, którzy już wybierali w innych. A że przewodcy socjalistów nie zwalczają szczerze kapitalistów i nie starają się o polepszenie bytu robotnika, o tem świadczy najlepiej fakt, iż panowie zamiast oddać przy ścisłym wyborze panu Szwierckiemu głos, głosowali na socjalistę, więc nie ma wielkiego antagonizmu pomiędzy kapitałem a socjalistami, kiedy się tak łatwo połączyli dla obalenia kandydatury chłopca.

Występuje p. Świerczek z Ustronia i zwraca uwagę obecnych gości na „Polski związek zawodowy katolickich robotników w Krakowie“, wyłuszczając jego regulamin, wskazując na prawa i obowiązki każdego członka.

Zabiera głos p. Jaszowski z Lipowca i mówi o zgorszeniu w domu rodzicielskim, na złych służbach, w fabrykach i karczmach, które się szerzy za pomocą złego przykładu, bezbożnych gazet i jeszcze gorszych socjalistów.

Następnie został odczytany telegram z Poznańskiego, z wioski, w której walczą już i dzieci szkolne o zaprowadzenie nauki religii w języku polskim, by mogły dobrze pojąć zasady wiary św. i według niej żyć. Telegram przyjęto z entuzjazmem i wyrażono podziw dla młodych bohaterów, walczących w obronie religii i języka.

P. Herczyk z Ustronia skarży się, iż „aust. Towarzystwo hutnicze i górnictwa“, zamiast rozszerzać huty żelazne w Ustroniu, chce je stamtąd przenieść do Trzyńca i zamieni tak chleb mieszkańców ustroniskich, którego im dostarczał arcyksiążę, znowu w placek owsiany; mówca prosi „Związek śl. katolików“ o pomoc. Na wniosek ks. prof. Londzina uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“, odbyte dnia 18. listopada 1906. w Ustroniu, w sile 600—700 osób udaje się z prośbą do „aust. Towarzystwa hutniczego i górnictwa“, by nie odbierało mieszkańcom Ustronia chleba, przenosząc huty żelazne z Ustronia do Trzyńca, lecz by je w Ustroniu raczej rozszerzyć zechciało.“

P. Świerczek wskazuje na powody, dla których to Towarzystwo chce huty przenieść. Wysokiej taryfie przewozu materiału surowego, jako też i towarów będzie się mogło Towarzystwo obronić, skoro tylko kolej Północna upaństwowioną zostanie.

Na wniosek p. kierownika Jendrulka złożyli zebrani na „Internat błog. Melchiora Grodzieckiego“ 29 K.

Ks. Mocko zachęca obecnych, aby się dali zapisać do „Związku śl. katolików“ u delegata p. Jerzego Nowaka i do „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“. Do ostatniego zapisało się trzech członków.

Nareszcie przewodniczący ks. Kupka dziękuje obecnym mówcom i słuchaczom i zamyka o 5 1/2 godz. zgromadzenie z okrzykiem na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana.

Na sali przepełnionej panowało nieznośne gorąco; na trawersach, wmurowanych w sufit, osiadła para i spadała w wielkich kroplach jako deszcz na wiecujących. —

Kilka słów odpowiedzi

na cyniczną zaczepkę „Robotnika Śląskiego“ przeciw katolikom pod tytułem: „Biedny papież“.

(C. d.)

Już teraz na Węgrzech, gdzie przed rokiem 1862. żaden żyd kawalka pola nie posiadał, należy do barona Poppera 1/4 nitrzańskiego komitatu, baron Deutsch ma na Pięciukościolach 20 tysięcy jochów najlepszej ziemi. Winnice, handel zbożem, bydłem, wielkie młyny są w rękach żydowskich.

A czy u nas w Cislitawii lepiej wypada? Wszystkie bursy, większa część banków i akcyjnych przedsiębiorstw, handel skórą, drzewem,

węgłem, naftą, cukrem, o czemkolwiek człowiek pomyśli, należy do żydów. Ludy Cislitawii zapłaciły za rok 1899. procentów z długów 314 milionów koron. Komu? Najlepiej o tem by nas mógł pouczyć Rotszyld, zgłaszający sam przed 10 laty do opodatkowania 1.600 milionów koron. Jaką sumę musiałby przyznać dziś, kiedy tylko z północnej kolei bierze rocznie profitu 30 milionów koron prócz profitu z kopalni i hut w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, który to profit dzieli z Gutmanem. Wiedeński Rotszyld sam ma tyle majątku, co razem 39 książąt, 107 hrabiów, 66 baronów, których majątki są oszacowane na 1968 milionów koron. Jedna rodzina żydowska Rotszyldów we Wiedniu, Paryżu i Londynie mogłaby kupić całą Austrię, której obszar oszacowany na 9.000 milionów koron, a jeszcze długo kasy tej jednej rodziny nie zostałyby wyczerpane.

Pocóż Tadeuszowi łaźać aż do Rzymu i wsiąść na biednego papieża, kiedy ma bliżej do Wiednia? Za ostatnich 40 lat brał Rotszyld i bierze dotąd przynajmniej 30 milionów czystego dochodu z kolei północnej. Od roku 1850, jak znawcy twierdzą, musiał Rotszyld tylko z tej kolei mieć zysku 2000 milionów koron. Na to gazety żydowskie i socjalistyczne nie mają okrzyku zgromy! Cała kolej północna kosztowała go jakich 350 milionów, nie licząc owego profitu, a żąda obecnie 607 milionów odkupu! Jak straszliwie rośnie kapitał tylko tej jednej rodziny żydowskiej, zważywszy, iż kapitał ulokowany na 4% tylko, a Rotszyld bierze 10 i 20%, ze swoich przedsiębiorstw, podwaja się w ciągu lat 18, a dziesięćkrotnie się zwiększa w ciągu lat 60, jeżeli się ani procentów, ani kapitału nie narusza.

Ten jeden żyd przyznał się sam przed 10 laty (!) do majątku 1.600 mil. koron! Ile prócz tego teraz będzie posiadał? Takiego cały Kościół w Austrii nie posiada, bo urządzenie i ściśle jest obrachowany ten majątek kościelny na 813 a pół miliona koron, a żyje z niego i ma prawo żądać utrzymania według obliczenia ludności z r. 1900. 14.228 księży, a oprócz tego 30.000 osob klasztornych. Myliłby się wszelako każdy, kto by myślał, że duchowieństwo używa procentów całych owych 813 i pół miliona koron tylko dla siebie. W tej sumie mieszczą się i kapitały przeznaczone na utrzymanie kościołów biskupich, parafialnych, filialnych, kaplic w sumie 290 milionów (są więc raczej majątkiem gmin, osad i miast). 30 milionów na seminaria, z których utrzymuje się seminaria duchowne, majątek klasztorów, wynoszący 193 milionów koron, potrzebny na utrzymanie budowy i zakładów w nich się mieszczących, tak, iż z dochodów 14 milionów koron, odliczywszy konieczne wydatki w wysokości 9 milionów koron na obsługę chorych, nauczanie i inne cele dobroczynne, pozostanie dla każdego klasztornika skromna kwota (166 K 66 hl). A przecież według Regera i jego towarzyszy są to tylko darmozjady.

Te dotąd omówione części kościelnego majątku wynoszą 492 i pół miliona K; reszta 321 milionów wydaje się:

a) na biskupie mensy t. j. na utrzymanie kancelaryjnych urzędników, na utrzymanie kościołów w dobrach biskupich, na seminaria mniejsze;

b) na biskupich doradców, czyli kanoników przy katedrach i kolegiatach, kwota 42 miliony K, a dopiero

c) 213 milionów K rozdzielone być mają między 14.228 księży, z tego 7800 proboszczom, co przy 4% wynosi dla każdego księdza 636 K. Ale i ta suma nie przypada w całości na księdza, bo trzeba potrącić jeszcze podatek rządowy, krajowy, powiatowy i gminny, przypada na pojedynczego członka duchowieństwa katolickiego na jakich 600 K.

Przytoczyliśmy te daty, by zbić zaczepki częste ze strony socjalnej demokracji o olbrzymich majątkach i dochodach kościelnych. Dodać należy, że cały ten majątek kościelny, zebrany został nie w ciągu parę lat, lecz przez całe wieki, przez dary, fundacje, przez zakupno, a że się nie powiększa, bo z % żyje setki tysięcy ludzi w szpitalach klasztornych i w szkołach utrzymanie i opiekę mają. Te zakłady katolickie służą ku rozszerzaniu idei chrześcijańskich między ludem, żydowskie kapitały ku celom, jakie naznaczył ten sam Cremeux: „Nowe państwo mesjańskie musi powstać, nowy Jeruzalem na miejscach cesarzy i papieży” i „dziś już nie jest daleko, gdzie wszystkie bogactwa ziemi włącznie do żydów należeć będą.”

A więc miejsce cesarzy i papieży zajmą w owych błogich czasach „nowego Jeruzalem” Rot-

szylidy, Gutmani, Hirsze, Taussigi, Reicesy, Poppery, wszystko szlachta od pra-pradziada herbu „krzywonos”. Bo też to genialne żydki. Rotszylda i Taussiga już znamy, również Poppera i Deutscha, same barony. Baron Hirsch zarobił według własnego przyznania się przy emisji — wydaniu — losów tureckich z 50 milionów koron, przy budowie kolei tureckich 104 miliony koron, słowem od r. 1874 do r. 1886 400 milionów koron.

Pan Jonas Königswarter przyszedł 1852 do Wiednia z 42.000 zł., jego syna niesiono do grobu jako barona Königswarter, bo miał miliony w kieszeni — zostawił po sobie tylko 200 milionów koron. Reices od tramwaju wiedeńskiego przyszedł w 1860 latach z Kołomyi do Wiednia, dziś jest z niego wielki „purec” z 200 milionami koron. Wiedeński handlarz bydłem Dawid Gutmann zbierał na dworcu bogumińskim spadłe z wozów kawałki węgla, sprzedawał je jako i zapalki w kawiarniach i podróżnym we wagonach, dziś Dąbrowa, Orłowa, Sucha i Szumbark i setki milionów należą do niego. Cremeux prawdę mówił 19. grudnia 1867. przy posiedzeniu Aliance Israélite (związek żydowski): „Jak prędko jadą dzieci Izraela! Robimy olbrzymie kroki!” Gdyby boraczysko teraz żył, jakby mu błogo było na sumieniu! Przy tem zadłużamy się coraz więcej. Minister skarbu Korytowski, ciesząc się z podnoszenia się naszego handlu i dochodów państwowych, dodał, że od roku 1900 do 1906. wzrósł nasz dług o 857 milionów koron, co czyni rocznie 35 milionów odsetek. Jeżeli — mówił dalej — przeprowadzi się dalsze zamierzone reformy i inwestycje, to ten dług w przyszłych latach wzrośnie na miliard koron. (Co to miliard? W roku 1903. upłynęło od narodzenia Chrystusa Pana 1 miliard minut!) Jaki to postęp! Minuty jak ślimaki się wloką, nasz dług w ciągu dziesiątka lat wzrasta o milion koron, o bagatelkę. A wiedzieć trzeba, że oprócz tego z dawniejszych czasów już mamy tak sporą paczkę, bo coś 14 miliardów koron długów państwowych! Dokąd idą procenta? Do kieszeni tych, co pieniądze umieją z niczego robić, tych dobrodziejów naszych, których przodkowie już na puszczy kłaniali się złotemu cielcowi. Ludek nasz już tylko na zapłacenie procentów od pożyczanych pieniędzy pracuje. —

Gospodarstwo i przemysł.

Krółki rasy belgijskiej są do nabycia u kierownika szkoły w Markłowicach, poczta Piotrowice, Śląsk austr. — Przy zapytaniach należy dołączyć porto. —

Czy można wychować prosięta bez mleka matki? Na pytanie to nie można odpowiedzieć bez względnie twierdząco, ale że wychów prosiąt bez mleka matki jest możliwy, stwierdza przykład z praktyki, podany w czasopiśmie rolniczym „Deutsche Landwirt. Tierzucht”. Starsza już maciora urodziła 11 zdrowych prosiąt, była jednak tak osłabiona, że trzeba ją było zabić, poczem nie myśląc o pomyslnym skutku, spróbowano prosięta wychować. Umieszczono je w oborze w skrzyni, którą przykryto ogrzaną owczą skórą i gdy były głodne, podano im na wielkim półmisku porcelanowym przegotowane mleko krowie, zmieszane z przegotowaną wodą; mleko takie podawano z początku co godzinę. Prosięta piły mleko bardzo chętnie. Dla zapobieżenia tworzeniu się kwasu półmisk po każdorazowym karmieniu dobrze myto, skórę owczą często osuszano i zaraz po nakarmieniu przykrywano nią prosięta. Prosięta wyglądały bardzo dobrze, nie potrzebowały już po 14 dniach żadnego przykrycia i spijały tak dużo mleka, że po dwóch tygodniach musiano pomyśleć o częściowym zastąpieniu go czemś innem. Do tego użyto gotowanego jęczmienia, który prosięta jadły bardzo chętnie. Przy takim systemie wychowu prosięta rosły tak dobrze, że mając pięć tygodni prześcignęły w rozwoju inne prosięta, nieco starsze, a karmione przez matkę i po sześciu tygodniach zostały sprzedane po najwyższej cenie, jaką można było osiągnąć na targu. „Tygodnik Rolniczy”.

Korespondencya.

Z Karwiny.

...Tysiące dziatwy polskiej pobierają naukę religii w języku niemieckim, chociaż go wcale nie rozumieją. Tak pisze korespondent „Słowa Polskiego” z Cieszyna z dnia 20. listopada 1906, nr. 528, o szkołach na Śląsku w miastach i centrach przemysłowych, jak Karwina, Trzyniec, Orłowa, Bogumin-Dworzec i t. d., „a duchowieństwo — ciągnie dalej oszczerca — które ma czas i siły na

inne sprawy, tej kwestyi nie podnosi, ale ją cierpi i znosi.” Tak oczernia klika michejdowska pracę duchowieństwa katolickiego przed społeczeństwem polskim. Do „Dziennika Cieszyńskiego” się z tem nie odważy, aby lud nie zerwał im tej owczej skórki, za to dalej puszczać w świat oszczerstwa zapomocą „Słowa Polskiego”.

Spodziewamy się, że oszczerca otrzyma z miast i innych miejsc należytą odprawę, my dziś odpowiadamy z Karwiny:

U nas w Karwinie na niemiecko-polskich szkołach wykłada się religia jedynie w języku polskim, książki są tylko polskie, w niemieckiej szkole wykłada się religię w języku polskim, a obok tego i w języku niemieckim, bo się okazała potrzeba; katechizmy i biblie są w większej polowie polskie!

Takie są stosunki u nas w szkole, jakże możesz obłudny oszczerco tak bezwstydnie kłamać! Postępowanie takie przystoi chyba tylko ulicznikom. Sumienia dawno nie masz, to wiemy, ale w ostatnim czasie bezsilna złość już ci i rozum mąci, bo w głupiej złości na katolickich księżach odkrywając, co „Dziennik” starannie przykryć usiłuje. Chciałbyś w ogół polski wmówić, że u nas na Śląsku stosunki pruskie, chciałbyś może przeciw księżom wywołać strejk szkolny; bądź spokojny, na twoje szczekanie nie ruszy się ani pies z pod pieca; a lud, który przed paru laty oczernił a do którego dziś się umizgasz, ten lud da ci niebawem taką odpowiedź, na jaką tylko taki podły oszczerca zasługuje. Wie lud dobrze, że jeżeli klika liberalno-ewangelicka w obronie religii katolickiej występuje, to tak wygląda, jak że kot, słoniny strzeże. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Strejk szkolny znalazł już odgłos i w Sejmie Rzeszy. Mianowicie poseł polski Jazdzewski wniósł interpelację, podpisaną przez Polaków i niemiecką frakcyję wolnomyślną, w której to interpelacji wskazuje na bezprawne postępowanie władz pruskich przez zabieranie rodzicom dzieci i oddawanie do zakładów wychowawczych, a to jedynie dlatego, że dzieci posłuszne rozkazowi rodziców nie odpowiadają na nauce religii po niemiecku. Ciekawa jest rzecz, co na taką interpelację odpowie ks. Bülow. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W parlamencie austriackim, mianowicie w Izbie posłów, ukończono nadzwyczaj ważne obrady nad piątą grupą reformy wyborczej. Grupa ta obejmuje w sobie tak ważny paragraf, jak system wyborczy. Chodziło o to, czy wybory mają być równe, czy proporcjonalne. Po długich i namiętnych mowach przystąpiono do głosowania nad tą sprawą we środę. Za równością oświadczyło się 201 posłów, za proporcjonalnością 143 posłów. Ponieważ przy reformie wyborczej potrzeba do przyjęcia każdego paragrafu 2/3 większości, więc wniosek ten upadł. Z liczby pokażnej głosów za wnioskiem o proporcjonalności wyborów widać, że wniosek ten bądź co bądź był w Izbie popularny. Odrzucono także wniosek dotyczący przymusu wyborczego. Przeciw proporcjonalności głosował również burmistrz miasta Wiednia dr. Lueger z partii chrześcijańsko-socjalnej, który od dłuższego czasu ciężko chory, kazał się wnieść do parlamentu, aby tylko oddać głos. — Przez uchwałę środową usunięto już właściwie ostatnią przeszkodę na drodze do uchwalenia reformy wyborczej. Pozostałe do omówienia paragrafy zapewne nie napotkają na większe przeszkody i reforma wyborcza uchwalona w całości, będzie przedłożona Izbie panów. Czy tam napotka na przeszkody, trudno przewidzieć. W każdym razie członkowie Izby panów będą się liczyli z tem, że przeprowadzenie reformy wyborczej jest nieugiętą wolą monarchii. —

— Wybory do Sejmu morawskiego z kurii gmin wiejskich odbyły się we wtorek, d. 20. b. m. Wybrano w okręgach niemieckich 6 Wszechniemców wolnych, 3 członków niemieckiej partii ludowej, 1 posła z partii postępowej, jednego kandydata kompromisowego, 1 z partii chłopskiej, 2 chrześcijańsko-socjalnych. Z okręgów czeskich wybrano 16 posłów katolicko-narodowych, 6 agraryszów, 4 Młodoczechów, 2 Staroczechów, 1 postępowca, 2 bezpartyjnych. Zarządzono w 7 okręgach wybory ściślejsze, z 1 okręgu wynik wyborów dotychczas nieznan. Partya katolicka narodowa czeska zyskała dotąd z 2. kurii 23 posłów.

FRANCYA. Z rozporządzenia rządu rozpoczęto dalsze spisywanie inwentarzy kościołów katolickich. Do miejscowości, gdzie spodziewany jest opór przeciwko inwentaryzacji, wysłano większą ilość wojska uzbrojonego jak do wojny. W Marsylii spis inwentarza kościelnego odbył się bez przeszkody. Natomiast w Lille przyszło do rozruchu. Oficer towarzyszący z oddziałem wojska inwentaryzacji został skaleczony w głowę. Do podobnych starć, całkiem zrozumiałych, przyszło i w Plougerneau (dep. Finistère). — Rząd francuski znalazł się w bardzo niedogodnym położeniu. Czuje bowiem, że ustawę rozdziałową może tylko siłą przeprowadzić, a tej użyć nie chce, a raczej nie może, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za następstwa. Toteż ministrowie, którzy swego czasu głosili, że ustawę o rozdziale Kościoła od państwa za wszelką cenę przeprowadzą, dziś spokornie. Od 11. grudnia b. r. miały przejść kościoły i należące do nich zabudowania na własność państwa. Od tego czasu prawo do nich miały mieć tylko »związki wyznaniowe«. Ponieważ jednak takich związków utworzyło się tylko parę, więc rząd, licząc, że za rok dużo się zmieni, pozostawia kościoły aż do r. 1907. do 11. grudnia w dotychczasowych rękach. Zdaje się więc, że jak zawsze, tak i teraz Kościół odniesie zwycięstwo, bo słusność i sprawiedliwość zawsze zwyciężają.

SERBIA. Ciekawe wiadomości przynosi jedno z pism wiedeńskich. Twierdzi ono, że obecny gabinet serbski pod przewodnictwem Pasicza prawie otwarcie przygotowuje wszystko, aby z wiosną wywołać w Bośni powstanie przeciw Austro-Węgrom. Składy broni urządzono w kilku miejscowościach w dolinie rzeki Driny. Pięć band jest przygotowanych, aby wkroczyć do Bośni. Pasicz miał przyczec komitetowi, przygotowującemu powstanie w Bośni, że odda na jego usługi dalszych 200 tysięcy franków, t. z. że pewną sumę już na ten cel złożył. Że w Bośni objawia się ruch przeciw Austro-Węgrom, dowodem tego wydalenie stamtąd kilku agitatorów przez rząd austro-węgierski. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Osobiste.** Dr. L. Mildschuh, auskultant przy tutejszym sądzie obwodowym, zdał w minionym tygodniu egzamin sędziowski przed komisją egzaminacyjną w Bernie. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, d. 25. listopada o godz. 3. popołudniu w Dziedzicach w sali pana Jerzego Machalicy. —

— **Wieczór listopadowy.** Polskie Tow. gimn. »Sokół« w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 25. listopada 1906. w sali »Domu narodowego« ku uczczeniu 76. rocznicy powstania listopadowego uroczysty wieczór z łaskawym współudziałem Chóru akademickiego z Krakowa. Program: 1. Słowo wstępne. 2. Moniuszko-Gall: »Pieśń wieczorna«; Gall: »Piosenka żołnierska«, Chór akademicki. 3. Deklamacja. 4. Danysz: »Dwie pieśni weselne«; Moniuszko Gall: »Kozak«, Chór akademicki. 5. Odczyt o powstaniu listopadowym. 6. Kotarbiński: »Jesień«; Walewski: »A jak poszedł król na wojnę«, Chór akademicki. 7. Publiczne ćwiczenia druhow na drążku i maczugami oświetlonemi. Po wieczorze zabawa towarzyska w lokalu p. Gwoźdźwicz. Początek ściśle o godzinie 1/8 8. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze 3 rzędy po 3 K — dalsze 3 po 2 K — następne 4 po 1 K 50 h — reszta 1 K — wstęp na salę 60 h — dla studentów 20 h. — Bilety można nabyć wcześniej w księgarni »Stella« w Cieszynie. Na uroczystość tę najuprzejmiej zaprasza *Wydział.*

— **Z poczty.** Z dniem 25. listopada 1906 zostanie otwarta linia telefoniczna między Boguminem, Mor. Ostrawą, Mistkiem, Cieszynem, Opawą, Karniowem i Meltschem z jednej strony i z stacyami telefonicznymi obwodu wyższej dyrekcji pocztowej w Wrocławiu. — Oplata za rozmowę 3-minutową wynosić będzie 2 K 40 hal. —

— **Sprostowanie.** Szanowna Redakcyo! W sprawie artykułu zamieszczonego w nrze 80. »Gwiazdki Cieszyńskiej« p. t. »O pracy oświatowej wśród ludu słów kilka« proszę o przyjęcie następującego wyjaśnienia: Szanowny autor wymienionego artykułu krytykując stanowisko tzw. inteligencji do sfer robotniczych twierdzi, że kastowość, jaką zwykle grzeszy inteligencja, występuje także w towarzystwach sokolich i że to jest przyczyną, że do towarzystw sokolich robotnicy rzadko wstępują. Otóż pod tym względem szan. autor jest zupełnie mylnie poinformowany, gdyż właśnie towarzystwa

sokole należą do tych nielicznych towarzystw, których program wszelką kastowość wprost wyklucza. U nas na Śląsku (przypuszczam, że szan. autorowi głównie o Śląsk chodzi) istnieje obecnie 10 gniazd sokolich, a członkowie ich w olbrzymiej większości są właśnie robotnikami i rzemieślnikami. Wystarczy przejrzeć listy członków w towarzystwach sokolich w Dziedzicach, Karwinie, Bielsku, Fryszacie, Dąbrowie, Orłowej, Niem. Lutyni, Michałowicach i Wędryni, ażeby się o tem przekonać! Stosunkowo najwięcej inteligencji, dzięki korzystniejszemu warunkom miejscowym, jest jeszcze w Cieszynie, ale i tu stosunek jest taki, że 1/8 członków zalicza się do inteligencji, a 7/8 to rzemieślnicy lub robotnicy. Druhowie tej kategorii sami najlepiej mogą osądzić, jak się inteligencja do nich odnosi i czy ich z góry traktuje. Że tak nie jest, tego najlepszym dowodem fakt, że i w Cieszynie liczba członków ze sfer robotniczych i ludowych stale wzrasta. Zarzut podniesiony przeciw towarzystwom sokolim, jakoby w nich panował duch kastowości, jest zatem niesłuszny i niczem nieuzasadniony. Z poważaniem

Jan Galicz, prezes »Sokoła« cieszyńskiego.

— **Napad.** W niedzielę o godz. 1/8 6. wieczorem przy fabryce mebli Kohna w Cieszynie kilku nieznanych mężczyzn zaczęło obrzucać kamieniami idących do miasta małżonków Kubików i idącego z nimi Chmiela z Karwiny. Gdy obrzucani mężczyźni chcieli zmusić napastników do zaprzestania, przewrócili ci obydwoh i poranili. Również żona Kubika została raniona kamieniem w plecy. Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło rannych i Kubika odwiozło do szpitala Braci Miłosiernych. Pościg za napastnikami nie odniósł żadnego skutku. —

— **Włamanie się.** Z niedzieli na poniedziałek nieznani złodzieje wkradli się oknem do gospody Walka przy ulicy Ostrawskiej. Nie znalazłszy tam jednak nic dla siebie odpowiedniego, poszli sobie. —

— **Kradzież.** W nocy z ostatniej niedzieli na poniedziałek skradł niejaki Jan Lipa w domu przy ulicy Bobreckiej nr. 26. dwa starożytne karabiny. Na ślad złodzieja naprowadziły ślady krwi; Lipa bowiem do pokoju, z którego ukradł karabiny, dostał się od ulicy, stłukłszy parę szyb w oszklonej werandzie. Prawdopodobnie na szkło zranił sobie rękę, a płynąca z rany krew zdradziła go, bo ślady jej wskazały jego mieszkanie na Brandysie. Aresztowany wypiera się kradzieży. Karabiny znaleziono w tak zwanym lasku Kamca.

— **Lekceważenie Polaków przez kolej koszykobogumińską.** Szanowna Redakcyo! Ponieważ na kolei koszykobogumińskiej nasze prawa narodowe i językowe bezustanku bywają lekceważone i często zdarzają się gorszące i ubliżające naszej godności narodowej i obywatelskiej zajścia i sprawy, dlatego uprasza się o ogłoszenie następujących uwag w tej sprawie i podanie ich do publicznej wiadomości: Każdy, który jechał koleją koszykobogumińską, był zapewne już nie raz świadkiem lekceważenia przez służbę i urzędników kolejowych naszych praw językowych i obchodzenia się z publicznością polską, szczególnie z ludem roboczym i rolnym w sposób ubliżający, grubiański, arogancki i wyzywający. Widzimy, jako wszystkie ogłoszenia Dyrekcji kolejowej, wszystkie napisy, przestrogi i zarządzenia w całym ruchu kolejowym są wydawane tylko w języku niemieckim i madszarskim, chociaż tu u nas żadnych Madziarów nie ma — a nigdzie nie uwidzimy ani jednego słowa polskiego — ponieważ nie dbaliśmy o to z wielką nieraz szkodą dla ludu naszego, który tą koleją jeździ i ani po niemiecku, ani po madszarsku nie rozumie, ani rozumieć nie będzie, bo rozumieć nie potrzebuje, ponieważ jesteśmy tutaj u siebie w domu na własnej ziemi i stanowczo domagać się musimy, aby nasz lud, nasz kraj i nasze prawa szanowano, bo z nas kolej ta żyje i zyski ściągają — A jeżeli kto czegoś po polsku żąda, lub o coś się pyta, to zazwyczaj nie otrzymuje odpowiedzi a urzędnik w arogancki sposób się odzywa, że nie rozumie i oddali się, zostawiając stronę bez załatwienia i bez odpowiedzi! Służba kolejowa zaś w pociągach, jako ludzie bez wykształcenia i bez kultury, ta dopiero w bezczelny sposób wobec polskiej publiczności się zachowuje! Wejdzie ktoś do przedziału dla niepalących lub dla pań, to go stamtąd wypędzają; ależ kto ma wiedzieć, że to są przedziały dla szczęśliwszych śmiertelników, kiedy żadnych polskich napisów tam nie ma i za cóż się ma nasz lud, dawać poniewierać i popychać z jednego miejsca na drugie? Czy za nasze pieniądze nie powinno tam być wszystkie ogłoszenia, napisy i wskazówki i w języku polskim? — A konduktorzy, — ci do wszystkich odzywają się

tylko po niemiecku, a jeżeli ktoś po polsku do nich przemówi, to w obraźliwy i ordynarny sposób odpowiadają po niemiecku, żeby tego nasz człowiek nie rozumiał i nie dał im nieraz należytą odprawę! Sam byłem świadkiem i osobiście tego doświadczyłem, że kiedy na żądanie konduktora w języku niemieckim — dla nas niezrozumiałym — nie wydano jemu biletu, ale się go w grzeczny sposób zapytałem: Co pan sobie życzy? Czy pan chce może bilet? i t. p., to takie indywidua służby kolejowej już więcej razy w karygodny i chamski sposób odgrają się po niemiecku lub po czesku, że wyrzucą człowieka z pociągu, że oni nie będą się uczyć wszystkich możliwych języków (jakoby język polski nie był językiem krajowym!), że ich językiem urzędowym ze stronami jest język niemiecki (gdzie to jest napisane? — Kłamcy! —), że kto nie chce rozumieć po niemiecku, ten nie potrzebuje jeździć koleją, ale chodzić pieszo! i t. p. wyzywające i obraźliwe rzeczy, za nasze pieniądze! A przy tem włoką ludzi przed urzędników kolejowych i przed rewizorów w celu ukarania pieniężnie opornych i odstraszania ich od chęci bronięcia naszych praw — ale głupio i nadaremnie! Przy tem padają wprost i słowa obraźliwe i kryminalne, za które pociągnął podpisany niejaki S. Hradečnego z Morawy do sądowej odpowiedzialności. Indywiduum to w bezczelny sposób zaprzeczało wypowiedzenia groźby i obrazy, aż dopiero po dwurazowym terminie sądowym i zeznaniu świadków pod przysięgą zagroziło mu aresztem i gdyby podpisany nie cofnął skargi, aby go nie pozbawić służby, to brzydko by się była sprawa dla niego skończyła. Zapłacił tylko 10 koron na »Macierz szkolną« i około 60 kor. kosztów sądowych i świadków! Zapewne teraz już będzie ostrożniejszym i nie będzie obrażał polskiej publiczności ten, który wogóle się wypierał, że ani po czesku się nie odezwał, ale tylko po niemiecku mówił! Taka to kultura i braterstwo naszych »rzekomych braci Czechów« na Śląsku! — Lud nasz i naszą inteligencję wzywamy zaś, aby bezwarunkowo żądała polskiej usługi od urzędników i konduktorów kolejowych i na niemieckie zapytania służby kolejowej nie odpowiadała i domagała się szanowania naszych praw językowych, ludzkich i obywatelskich! Do tego mamy nie tylko prawo, ale to jest naszym świętym obowiązkiem narodowym i obywatelskim, obowiązkiem wobec samego siebie! Stańmy twardo i mężnie a będą się z nami liczyć, będą nas szanować. Posłów naszych zaś wzywamy, aby tę ważną sprawę podjęli i w dyrekcji kolejowej a w razie potrzeby i w ministerstwie kolejowym lub w parlamencie postarali się o usunięcie tych krzywd, aby wszystkie ogłoszenia, napisy, wskazówki, ostrzeżenia kolejowe i t. p. były wydawane bezwarunkowo i w języku polskim; dalej aby służba kolejowa i urzędnicy bezwarunkowo urzędowali z ludnością polską po polsku i w ludzki, cywilizowany sposób z nią się obchodzili i szanowali jej uczucia narodowe i jej godność obywatelską! W pierwszym rzędzie zaś my sami: ty ludu polski i ty inteligencjo nasza spełniajmy nasz obowiązek w tym względzie a rychło będzie lepiej i inaczej! Z wysokim poważaniem *Josef Chobot.*

— **Z Wydziału krajowego.** Pozwolono następującym gminom na pobieranie dodatków od podatków: Nierodzimowi 73%, Trzyczewowi 39%. Gmina Trzyczew uzyskała pozwolenie na pobieranie dodatku od podatku konsumcyjnego i to 1 kor. od hektolitra piwa, podobnie gmina Koniaków pobierać będzie 1'60 kor. 1 1/2 piwa, 4 kor. od 1 1/2 wódki, Bielsko 2 kor. od 1 1/2 piwa a 8 kor. od 1 1/2 wódki. — Zatwierdzono uchwałę gminy Jabłonkowa, dotyczącą pożyczki 5000 kor. na wybudowanie nowego budynku sądowego i gminy Skoczowa, dotyczącą pożyczki 9000 kor. na pokrycie deficytu wynikłego z powodu jatek miejskich. Pozwolono urządzić klasę równoległą przy drugiej klasie szkoły ludowej II. w Średniej Suchej. —

— **Dla gmin śląskich.** Zdarza się bardzo często, że gminy uchwalają i przeprowadzają budowy, reparatury i t. p. i dopiero po ich przeprowadzeniu domagają się od Wydziału krajowego zapomogi lub pożyczki, kiedy już tenże Wydział nie może zbadać, czy zarządzenia poczynione przez gminę są pożyteczne, czy też szkodliwe. Śl. Wydział krajowy uchwalił wydać okólnik do wszystkich gmin z pouczeniem, że takie postępowanie jest nieprawidłowe i że go dalej cierpieć nie będzie. Gminy powinny przed przystąpieniem do dzieła

wnieść podanie o subwencję lub pożyczkę. Na wniosek dra Stratila uchwalił Wydział krajowy, że okólnik dla polskich gmin wydany zostanie w języku polskim, dla czeskich w języku czeskim. —

— **Ze śląskich szkół.** Gminie Łąkom nakazano wypłacić resztę zapomogi 200 K na budowę, a 1600 K na wewnętrzne urządzenie szkoły, gmina Nawie uzyskała 400 K subwencji na utworzenie IV. klasy, na szkołę gminną na Solcy w Karwinie, mianowicie na wewnętrzne urządzenie 5 klas dano 2000 K. —

— **Znowu kłamstwo »Robotnika śląskiego«.** W ostatnim numerze »Robotnik śląski« napadł na Kościół katolicki twierdząc, że był on zawsze wrogiem oświaty i postępu. Na dowód tego przytoczył »Robotnik« za gazetą berlińską »Berliner Volkszeitung«, że niedawno zmarły na Górnym Śląsku ks. Dzierżon, słynny pszczelarz, został przez władzę biskupią pozbawiony najpierw probostwa, a następnie zasuspendowany, jedynie za to, że oddawał się badaniom naukowym, a tego, zdaniem p. Regera, księdzu katolickiemu robić nie wolno. Tymczasem do redakcji gazety »Berliner Volkszeitung« generalny wikaryat w Wrocławiu przysłał pismo, w którym zaznacza, że wszystko, co to pismo o stosunku ks. Dzierżona do władzy biskupiej pisało, jest nieprawdą, bo biskup nigdy nie zabraniał ks. Dzierżonowi oddawać się studiom pszczelniczym, ani go też nie był zasuspendował. Ciekawą jest rzeczą, czy i p. Reger odwoła powtórzone kłamstwo. »Berl. Volksztg.« już to zrobiła, bo zrobić musiała. —

— **Kolej lokalna z Mor. Ostrawy przez Polską Ostrawę do Karwiny.** Umowa, zawarta między obydwojema gminami o budowę tej drogi, została przez Wydział śląski zatwierdzona. P. Ostrawa nie przyczynia się niczem do wydatków, dostanie jednak z dochodów 10%. —

— **Pierwszy śląski** przez Wysoki c. k. Rząd krajowy konces. zakład do nauki rysunków, kroju i przykrawania garderoby żeńskiej w Cieszynie. Jak nam donoszą, nauka w tym zakładzie, w którym można się w przeciągu najwyżej 3 miesięcy wyuczyć rysunków kroju, przykrawania i szycia sukien, odbywa się przedpołudniem, ponieważ kierowniczką zakładu, p. Olga Czeplowa, codziennie popołudniu wyjeżdża do Jabłonkowa i tam w sali starego ratusza prowadzi 6-tygodniowy kurs. Zresztą zwracamy uwagę na dotyczące ogłoszenie, umieszczone na ostatniej stronnicy dzisiejszego numeru. —

— **Z sali sądowej.** (Amator rowera.) We czwartek toczyła się przed sądem obwodowym w Cieszynie rozprawa przeciwko Franciszkowi Ryglowi, pochodzącemu z Dębowa, który pracując jako górnik w Karwinie, ukradł u kupca p. Strzyży tamże rower (koło). Złodzieja złapał jednak policjant gminny p. Topiarz. Rygiel został skazany przez trybunał na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego co tydzień postem. —

— **Odezwa.** Smutno to bardzo, gdy pracować trzeba, a głód dolega. A praca to nie mała, kiedy za młodu gromadzi się skarby nauki, aby zapewnić sobie na przyszłość byt materialny, powtóre, by z pomocą nauki stać się użytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego. Ileż to jednak zdolności marnieje, nie mając odpowiednich środków do ich rozwinięcia. Ubodzy w materialne dobro narażeni być muszą na ubóstwo duchowe, bo jakże kształcić ducha, gdy brak do tego celu najpotrzebniejszych środków. Zrozumiała i odczuła tę dolę miłość chrześcijańska i ona to przybyła z pomocą ubogim studentom polskich szkół średnich w Cieszynie, otworzywszy dla nich tanią kuchnię, aby choć w części usunąć im z drogi życia to, co utrudnia postępowanie w zdobywaniu wiedzy. Kongregacja Maryańska, której zadaniem pełnić uczynki chrześcijańskiej miłości, pragnie w dalszym ciągu podtrzymywać rozpoczęte przez nią dzieło, nie jest jednakże w stanie z własnych funduszy zadośćuczynić codziennym potrzebom taniej kuchni, w której każdego tygodnia wydaje się około 204 porcyj obiadów i 77 porcyj wiecezery, zwraca się zatem w imię miłości chrześcijańskiej z gorącą prośbą do wielce szanownych rodaków, dobrodziejów, przewielebnych duchowieństwa, wielce szanownych rolników, oraz zamężniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych uczniów, o łaskawe poparcie powyższych jej usiłowań czy to przez datki pieniężne lub zapasy spiżarniane. Wdzięczność kształcącej się młodzieży, skuteczna jej praca, jako zaród przyszłej działalności dla kraju, niech także skłonią litościwe serca ku tak pełnemu uznaniu dziełu. Kuchnia znajduje się w suterrenach domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6. w Cieszynie. W przyjmowaniu ofiar pieniężnych chętnie

pośredniczy Administracja »Gwiazdki Cieszyńskiej« i ks. prof. Londzin. —

— **Bielsko-Biała.** Dwóch robotników fabrycznych, Geier i Steyer w Starem Bielsku, wracając do domu wstąpili do sklepu Weissa i wypili kilka łyżeczek wódki. Gdy Weiss nie chciał już dać więcej wódki, zaczął z nim pijany Steyer awanturę, chcąc go pchnąć nożem. Drugi robotnik, Geier, widząc to, starał się przeszkodzić Steyerowi i kilka razy go pchnął. Na to Steyer pchnął Geiera nożem w lewą pierś, a pchnięcie było tak mocne i trafne, że Geier w kilka chwil skończył. Straszny ten wypadek niech będzie ostrzeżeniem, aby się nie upijać. —

— **Z Bogumina** (dworca). W niedzielę, dnia 25. listopada b. r. urządziła Kółko amatorskie tow. »Jedność« przedstawienie teatralne, na którym odegraną zostanie sztuka p. t. »Karpaccy górale« w trzech aktach w sali p. Józefa Zankra w Boguminie dworcu. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K; II. 60 h; III. 50 h; wstęp na salę 40 h. Początek ściśle o godz. 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Czysty dochód przeznaczony będzie na »Gwiazdkę« dla dzieci z polskiej szkoły ludowej z Bogumina dw. Ponieważ się to przedstawienie urządziło na tak szlachetny cel, przeto prosi o jak najliczniejsze przybycie wszystkich rodaków Wydział. —

— **Z Bogumina** (miasta). Nowy wydział gminny już się ukonstytuował. Burmistrzem został ponownie wybrany dr. Karol Ott, adwokat i poseł sejmowy. Radnymi wybrano: Antoniego Englischa, inżyniera starszego, Antoniego Janika, kupca, Ottona Jürgensa, szefa biura, Pawła Przybyłę, gospodkiego, Jana Götza, budowniczego i Jana Kiernera, urzędnika fabryki wyrobów drutowych. —

— **Z Fryształu.** Termin zgromadzenia pofnogo górników i robotników nie będzie publicznie ogłoszony, bo wstęp będzie tylko wolny dla tych, którzy otrzymają zaproszenia. Na zaproszeniach będzie oznaczony czas i miejsce dokładnie. —

— **Z Gruszowa.** Straszliwym samobójstwem zakończył życie tutejszy listonosz Karol Fistung. W sobotę wieczorem przy pierwszej rampie poniżej dworca kolei północnej oczekiwał on na przychodzący od Bogumina pociąg robotniczy. Gdy pociąg zdążył do rampy, Fistung położył głowę na szynę, a to w ten sposób, że koła pociągu przejechały przez szyję, odcinając całkiem głowę. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą, jaka czekała Fistunga z powodu nadużyć z pieniędzmi. Samobójca pozostawił żonę i 2-letnie dziecko. —

— **Z Łąk.** (»Dyplomowany Tadzio«). Gmina Łąki »przywrzała« mocno do czerwonego serca cieszyńskiego cebularza Tadeusza. W każdym numerze swojego świstka rzuca się to na naszego ks. probosza, to na wójta, zaś na kasę lub Spółkę spożywczą, pieni się i sapie jak postrzelony kaniec. I tak jego socyalny nos czerwony i długie uszy sięgają z Cieszyna aż do naszej »Spółki spożywczej«, gdzie mu myszy zawadzają, i dlatego w dowód wdzięczności postanowił Zarząd wypisać konkurs na posadę myszowłoczy w swoim konsumie, bo się zdaje, że Tadeuszek nie wzgardzi tą posadą, skoro mu tylko robotniczego grosza zabraknie. Lecz teraz nowy kłopot! Wyjawili się bowiem, że jego talent od niskich rzeczy, jakimi są myszy w konsumie, do wyższych się podnosi i aż »do galat« sięga, bo wcale na seryo opisuje w swoim świstku dziurawe jak sieć rybacka galaty ażurowe. Biedny Tadzio wraz ze swoją »nieodstępną« do niemałego popadnie kłopotu w razie ogłoszenia przez Wydział gminny nowej posady... Lecz na tem jeszcze nie koniec. Od prozaicznych »galat« wraca znowu do zwierząt po dyplom z rzędu trzeci. W Cieszynie pod »basem« szuka w dniu targowym swoich krewnych i oto znachodzi ich między — krowami, ba tak głosi światu: »krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje«. Za to odkrycie wartościowe krowy znowu »medal z kromfleka« dla zgłupiałego Tadzia! —

— **Z Opawy.** P. Ludwik Patryn, starosta i tytularny radca rządu krajowego, mianowany został rzeczywistym radcą rządu krajowego. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** D. 18. b. m. zawiązał się w P. Ostrawie komitet »Gwiazdkowy« celem urządzenia »Gwiazdki« ubogiej działwie szkoły polskiej im. »Ant. Osuchowskiego«, a ponieważ w uzyskaniu potrzebnych funduszy nie może liczyć wyłącznie na ofiarność miejscową, ucieka się przeto do wszystkich szlachetnie myślących obywateli z prośbą o łaskawe datki na ten cel humanitarny, żeby i te najuboższe maleństwa mogły mieć weselszą chwilę w wiosnie swego życia. — Dary uprasza się przysyłać do Zarządu

szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie. Za komitet: Ks. J. Barabasz, przewodniczący, J. Godłowski, zastępca, W. Sierakowski, sekretarz, K. Piskorz, skarbnik. —

— **Z Trzyńca.** »Czytelnia katolicka« w Trzyńcu urządziła w niedzielę, dnia 25. b. m. przedstawienie amatorskie w sali p. E. Niemca w Dolnej Lesznej. Odegrane będą sztuki: »Adam i Ewa« (komedia w 2 aktach), »Żyd w beczie« (komedia w 1 akcie) i monologi. Sztuki przeplatane będą śpiewami. Początek o godzinie 7. wieczór. Ceny miejsc: pierwsze krzesła po 1 kor., drugie po 80 hal., trzecie po 60 hal. Przygrywać będzie doborowa kapela. Po przedstawieniu tańce. O liczny udział uprasza Wydział Czytelni. —

— **Z Ustronia.** W niedzielę, d. 25. listopada b. r. odbędzie się w Ustroniu uroczysty odpust św. Klemensa, patrona kościoła parafialnego. Przed sumą poświęcone zostaną nowe organy przez Przew. ks. dziekana Msgr. Jana Sikorę z Cieszyna, które wykończone z wielką starannością przez szeroko znaną firmę braci Riegerów w Karniowie, zastąpią stare już bardzo nadwerężone byłej firmy cieszyńskiej Jana Haukego, które nastrojały wiernych parafian ustronskich do pobożności, po czasy odbitwy pod Sadową (Königraetzem), a ukończyły służbę w dzień świętej Elżbiety b. r., odegrawszy hymn ludu. Nowe organy, zakupione przez komitet kościelny w Ustroniu, kosztują 6380 K. —

— **Z Zebrzydowic.** W niedzielę, 25. b. m. odbędzie się w sali gospody p. Rudolfa Kolaczka uroczysty wieczorek listopadowy. — Grany będzie: »Dziesiąty pawilon«, odczyt, śpiewy i deklamacye. — Początek o godz. 7. wieczór. Zaprasza więc uprzejmie wszystkich Polaków na ten wieczorek »Kółko amatorskie«. —

Rozmaitości.

— **Czy katolicy we Francji nie dobrego nie czynili?** Na to odpowiada nam następujące zestawienie: W r. 1905. utrzymywali katolicy z prywatnych funduszy: 601 domów dla sierót, 358 szpitali, 227 domów dla starców, 571 domów dla kalek, 97 zakładów dla obłąkanych, ślepych i głuchoniemych. Niestety nie troszczyli się o to, ażeby w życiu publicznym zająć silne stanowisko; stąd to pochodzi, że rządzą tam masoni. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 17. listopada hektolitr pszenicy 14 K 60 h; żyta 11 K — h; jęczmienia 9 K 60 h; owsa 7 K 20 h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h, — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Realność

z 1½ jocha pola, przy drodze prowadzącej do Pruchnej, jest z wolnej ręki do sprzedania w Zamarskach. Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Firla w Kalemnicach.

Ucznia do nauki

władającego także językiem niemieckim, przyjmie Antoni Strzyż, handel towarów korzennych w Karwinie

UCZNIA

do nauki z porządnego domu przyjmie zaraz: Dominik Cyganek, majster szewski, Cieszyn, Nowe miasto nr. 10.

Skład papieru KAMILA BAUMA w Tarnowie

potrzebuje

praktykanta

Polaka, władającego niemieckim językiem w wieku około 14 lat.

Czarująca nowość!

Świecące statuy Serca P. Jezusa, Serca P. Maryi lub Anioła Stróża

modelowane w akademii wiedeńskiej. Figura jest z białego, różowego lub niebieskiego szkła, matowa lub błyszcząca i waży 2½ kg. Szczegółne zastosowanie znajduje w pokoju dla dzieci i chorych jako światło nocne.

Cena za sztukę złr. 3.—.

Figury Serca P. Jezusa z przyrządem do grania (gra 2 arye), za sztukę złr. 5.—

Figury Serca P. Jezusa albo Matki Boskiej 20 cm wysokie, tylko złr. 1.—

DARMO! Do każdej statuy dodaje się światło węglkowe (pali się bez oliwy 2 lata). Przez to oszczędzenie oliwy figura właściwie nio nie kosztuje!

Wysyłkę za pobraniem skutecznie magazynu figur

R. FLESSIG

WIEDEŃ, II./36. Czerningasse 16.



Podziękowanie.

Podobało się Najwyższemu Bogu zabrać nam do siebie naszą najukochańszą córeczkę

ś. p. Maryę Skudrzykową

która po 2 tygodniowej chorobie w 10. roku swego życia, zaopatrzona Najśw. Sakramentami pożegnała się z tym światem.

W smutku pogrążeni rodzice składamy tą drogą serdeczne »Bóg zapłać« W. O. Janowi Holikowi, który chorą zaopatrzył Najśw. Sakramentami na drogę wieczności, a po jej śmierci przybył nas stroskanych pocieszyć. Dziękujemy również W. ks. Bierskiemu, z Cieszyna, który zwłoki odprowadził na cmentarz, p. Rybce, kierownikowi szkoły w Alei, do której zmarła uczęszczała, nauczycielowi tej szkoły, p. Karolowi Patrizimu, oraz nauczycielce pannie Helenie Zechnerówny, jakoteż wszystkim krewnym zmarłej i znajomym, którzy w pogrzebie wzięli łaskawy udział. Osobno dziękujemy tym, którzy na trumnie naszego drogiego dziecka złożyli wieniec. Niech im to wszystkim Bóg wynagrodzi.

W Cieszynie, na Brandysie, 23. listopada 1906.

W smutku pogrążeni rodzice

Karol i Marya Skudrzykowie.

GRUNT

do sprzedania w Hażlachu, obejmujący 37 morgów pola, z inwentarzem lub bez niego. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

OGRODNIK

specjalista w owocarstwie i warzywnictwie, samoistny robotnik, który otrzyma piękne mieszkanie, jest poszukiwany zaraz do pewnego domu w Cieszynie.

Informacje pod S. F., poste-restante, Cieszyn.

Włosy na głowie.

Wąsy.

Jedynym środkiem

który po krótkim, ale według przepisu wykonanem użyciu wywołuje nowy porost włosów, jest

John'a Craven-Burleigh'a

pomada na porost włosów.

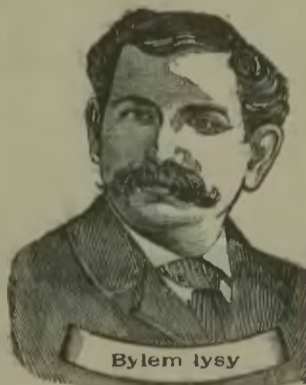
Każdemu, kto jest łysy, albo ma mało włosów, daję za pewne

jedyną sposobność

wypróbowania tego słynnego środka na porost włosów i to bez kosztów.

John Craven-Burleigh, który wcześniej wylusiał, poznał podczas swej podróży do Szwajcaryi pewnego uczonego, który go się zapytał, czy chce znowu mieć włosy na głowie. Jakkolwiek John Burleigh już dawno przyzwyczaił się do łysiny, dał na pytanie twierdzącą odpowiedź z ciekawości i zabrał od uczonego receptę, którą mu tenże polecił wykonać.

Przyszedłszy do Genewy, zaraz wykonał receptę i użył preparatu, nie wierząc wcale w jego skuteczność, po tylu innych próbach z rozmaitemi pomadami. Lecz patrz! po trzech tygodniach zaczęły mu rość włosy na głowie, a w 14 dni później na głowie miał gęste włosy.



Byłem łysy

John Craven-Burleigh. Posłał część tej pomady swoim dwóm przyjaciołom i także ci osiągnęli ten sam zdumiewający rezultat. Od tego czasu sprzedaje John Craven-Burleigh ten środek ku szczęściu ludzi, do czego dał mu pozwolenie wynalazca i dziś istnieje niezliczona liczba dobrowolnych pism dziękczynnych i świadectw, w których chwali się tę pomadę jako działającą niezawodnie.

Żeby więc każdy przekonać się mógł o niezawodnym działaniu tego środka, wysła się każdemu na żądanie pewną ilość na próbę. Kto zauważy, że włos po użyciu tej pomady zaczyna mu wyrastać, może zamówić dalszą ilość za umiarkowaną cenę.

Uprasza się o wszelkie informacje zwracać pod adresem: William Scott, Wiedeń. Scott posyła darmo każdemu, kto mu poda swój dokładny adres i 20 hal. w markach (za przesyłkę i opakowanie) i powoła się na tę gazetę, próbując ilość tego środka.

William Scott

Wien, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek

ul Stefani 58 CIESZYN ul Stefani 58

naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.

Roboty kuśnierskie wykonują się rychło i jak najtaniej.

Wielki młyn w Cieszynie.

Donoszę P. T. Publiczności z Cieszyna i okolicy, że w moich składach na Przykopie w młynie, jak również przy ul. Szersznika w domu p. Gabryśla, naprzeciw hotelu pod „Złotym wolem“, sprzedaję młote towary, tak

mąkę żytną jak i pszeniczną

sprzedaję również na drobne w torebkach po najtańszych cenach, z uwzględnieniem rabatu przy wielkich zakupach. W składzie we młynie kupuj także żyto i pszenicę, płacąc najwyższą cenę, albo też za zboże daję mąkę.

(31)

Z poważaniem Jan Fasan.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego

„Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać piękny odpryszcz i biały, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można:

W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Mstku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Filia bogumińska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Boguminie, w Rynku przy poczcie) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd.

Ogłoszenie.

Urząd gminny w Hażlachu podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 3. grudnia 1906, o godzinie 9. rano, będzie sprzedawany w drodze licytacyjnej tutejszy stary kościół drewniany — budynek — za gotowe pieniądze, ku której to licytacji kupujących się zaprasza.

W Hażlachu, dnia 12. listopada 1906.

Przełożony gminy:

Rduch.



ICH DIEN

Prawnie zastrzeżone.

Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 i 14 franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym rynom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Proszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Pierwszy śląski przez Wysoki c. k. Rząd krajowy konces. zakład do nauki

rysunków kroju i przykrawania garderoby żeńskiej w Cieszynie.

Zgłoszenia w mieszkaniu, chwilowo na Bergerówce nr. 26 przedpołudniem, także pisemnie. Przystąpienie każdej chwili możliwe; wydaję świadectwa. Przyjmuję na pensję (mieszkanie i jedzenie). Kurs kroju trwa 6 tygodni. Opłata za 6 tygodni kursu 30 kor. Kurs szycia trwa według życzenia, najwyżej 6 tygodni. Opłata 4 kor. za tydzień.

Kurs szycia celem praktycznego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunkach kroju przez szycie toalet, kaftaników i płaszczyw osobno dla każdej uczennicy i za wyborem rodzaju części ubrania, bo na zamówienia nie szyje się.

Osobne kursa na życzenie także dla pań. Najwyżej w 3 miesiącach można ukończyć obydwie kursy. Jeżeli która z uczennic unie już szyć, wystarcza także kurs rysunków kroju.

Trwanie obydwóch kursów obliczone jest na podstawie codziennej, najmniej 2-godzinnej nauki. Dawne uczennice i w przyszłości, a mianowicie zawsze bezpłatnie, otrzymać mogą wyjaśnienia względnie wskazówki. — Kurs odbywają się przedpołudniem.

Olga Czeplowa, kierowniczka kursów.

GUSTAW PRZECZEK

zakład artystyczny

dla

malowania kościołów, do złocenia i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu

dzielnica urzędnicza

firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

Ceny bardzo niskie.

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościół parafialny w Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze.

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

Księgarnia p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego

w Cieszynie, ul. Stefani nr. 42

poleca się względem Szan. Publiczności.

Dzielnicy i pilnych

dozorców bydła

którzy muszą posiadać zamilowanie do bydła i których żona potrafi razem doglądać obory, przyjmie od 1. stycznia 1907 za odpowiednią płacę

Dyrekcya ekonomii dóbr hr. Larischa-Mönnicha

w Karwinie na Śląsku.

Niniejszem donoszę P. T. Publiczności miasta Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. listopada b. r. otworzyłem na Saskiej Kępie (Sachsenberg) nr. 23. w domu W. P. Kocyana

handel towarów żelaznych i maszyn rolniczych

które sprzedaję po cenach nadzwyczaj przystępnych. Długoletnia praktyka umożliwia mi wymaganiom Szan. P. T. Publiczności pod każdym względem zadosyć uczynić.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się

Z poważaniem

Gustaw Blumenkranz.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra.

Ceny jak wiadomo najtańsze.

Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Ignacy Spitzer

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

cał. —
półrocznie —
kwartalnie 75

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 6 K —
półrocznie . . . 3 —
kwartalnie . . . 1 — 50

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 27. listopada 1906.

Nr. 82.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

List otwarty

do Jego Cesarskiej Mości Wilhelma II., króla pruskiego.

Wasza Cesarska Mości!

W chwili, gdy oczy całego ucywilizowanego świata zwracają się z bolesnym zdumieniem na jedną dzielnicę obszernego państwa W. C. Mości — w chwili, gdy prasa wszystkich narodów, nie wyłączając uczciwej niemieckiej, stwierdza i potępia krzywdy, wyrządzane dzieciom polskim w Królestwie pruskiem, uprawniony jest głos każdego człowieka i chrześcijanina, a cóż dopiero Polaka, który zwraca się do Ciebie w imię sprawiedliwości.

Sprawiedliwość bowiem wyższą jest i doskonalszą od wszelkich racji stanu i zakusów politycznych, które, jeśli ją depczą, tem samem są mylne i na obłędne prowadzą drogi. Zło i krzywda wołają o naprawę, naprawa zaś leży w ręku monarchy. Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich, oddawszy pod władztwo W. C. Mości cały jeden odłam wielkiego narodu polskiego, włożyła zarazem na Ciebie obowiązek uszanowania duszy polskiej, ochrony szczęścia tegoż narodu, jego wiary, języka, tradycji i uczuć.

Tymczasem ziemie polskie, wchodzące w skład państwa pruskiego, stały się przybytkiem niedoli, która pod panowaniem Twojem wzrosła jeszcze niestety — i spotężniała. Skargi ludu na tę niedolę nietylko rozlegają się bez echa, ale rząd W. C. Mości odpowiada na nie ustawami, które nawet postronnym narodom wydają się czynami nienawiści, przemocy i jakby zemsty.

Spokojna ludność polska płaci narówni z niemiecką podatek krwi i mienia — i nie porywała się do bronii, więc próżno nienawiść stara się upozorować te czyny przemocy i zemsty kłamstwem, że polski naród dąży do obalenia pruskiego Królestwa. Niegodnym jest potężnych rządów wmawiać w siebie i w drugich to, w co same nie wierzą. Ruch żywiołowy, opór gwałconej natury ludzkiej, nie jest polityczną agitacją. Tam gdzie

chodzi o obronę rdzennych praw ludzkich i boskich, o ochronę stosunku człowieka do Boga, o ochronę ludzkiej skargi, prośby i modlitwy, tam sumienie jest najlepszym agitorem. Wasza Cesarska Mości! W państwie Twojem urzędnik pruski stał dotąd między ludem polskim a królem ziemskim, aby żadnych skarg przed tron nie dopuścić, obecnie zamierza tak samo odgrodzić ten lud od tronu Boga.

Wasza Cesarska Mości! — miara w prześladowaniu ciał i dusz jest przebrana!

Bezduśzne i nieludzkie jest takie prawo, które nie bacząc na to, że nawet zwierzę każdy musi mieć swe legowisko, zabrania Polakowi wnieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową.

Straszne, głęboko niemoralne i niedające się żadną racją stanu usprawiedliwić są takie ustawy, na które odpowiedzią jest płacz tysięcy bezbronnych dzieci.

Szkola, a w niej nauczyciel, w Królestwie pruskiem nie jest przewodnikiem, który dziecko polskie oświeca i prowadzi do Boga, ale jakimś bezlitosnym ogrodnikiem, którego urzędowym obowiązkiem jest zdrową latorośl polską zmienić przemocą choćby na krzywą i skarłałą płonkę niemiecką. — Więc z każdym rokiem więcej w tych szkołach leż, więcej świstu różg, więcej męczeństwa.

Miara przebrana wobec Boga i ludzi, rodzi wraz z gniewem boskim i ludzkim — niesławę. — Przodkowie W. C. Mości prowadzili liczne wojny pomyślne i niepomyślne, w obliczu historii słuszne lub niesłuszne, ale wielkie i ciężkie. W dzisiejszych czasach wysuwa się, jako największa, tylko ta wojna: całego państwa, całej potęgi pruskiej — z dziećmi. Orężem w niej z jednej strony więzienie i różgi, z drugiej — łzy. Zaiste, im większe byłoby zwycięstwo państwa, tem większa jego u wszystkich narodów niesława. Ale właśnie dlatego W. C. Mość nie zechcesz i nie możesz pozwolić, by taka wojna stała się główną treścią Twych rządów, by związana się z nimi raz na zawsze w historii i dała nazwę Twemu panowaniu.

Słowa manifestu królewskiego z 1867. roku

zareczają polskim poddanym w Królestwie pruskiem, że »przez wcielenie do północno-niemieckiego Związku ani ich język, ani ich religia nie doznają uszczerbku i że wewnątrz Związku pozostaną Polakami i zachowają język i obyczaje«. Jakże te królewskie słowa i obietnice zostały dotrzymane? Wasza C. Mość jesteś piastunem honoru Niemiec, honoru dynastyi i przedstawicielem idei monarchicznej, racz przeto zważyć, że jeśli część najbiedniejszego z Twych poddanych zależy od jego wiary w dotrzymywanie słowa i przysięgi — z jakim okropnem uczuciem goryczy i zwątpienia muszą czytać powyższe obietnice nietylko Polacy ale i Niemcy-monarchiści! Czy zdołają obronić się myśli, że ta idea nie jest, jak być powinna, oparta na niewzruszonej etycznej podstawie — i że w jej braku, sama nie oprze się falam, które spietrza naokół niej wiek bieżący.

Miara została przebrana. Nieprawie prawa niegodne są swej nazwy. Wyjątkowe ustawy, łamiące poczucie słuszności, to oszczep na obu końcach ostro okuty. Przyszłe przewroty społeczne mogą go zwrócić i przeciw piersi państwa. Daleki jestem od wglądania w sprawy i przyszłe losy Królestwa pruskiego, wygłaszam tylko pewnik historyczny, że rząd, który pozwala sobie na wszystko, uczy poddanych, że i przeciw niemu można sobie na wszystko pozwolić. Niema prawa przeciw prawu, a prawo do bytu dał narodom Bóg. Jest ono z Bożej łaski, więc monarchia, która swoje również z Bożej łaski wywodzi, tamtego naruszać nie powinna, bo tą samą ręką targa i podkopuje własne.

Lecz w tej sprawie W. C. Mość sam będziesz sędzią najlepszym. Tymczasem zechciej spojrzeć w oczy tej strasznej prawdy, która bije ze stosunku państwa do Polaków i, choć tłumiona, wybucha jak ogień z pod ziemi: Oto miliony ludu, nad którym kazała Ci czuwać Opatrzność, czują się pod Twem panowaniem i pod rządami Twych ministrów nieszczęśliwsze, niż kiedykolwiek przedtem; oto naruszone jest prawo człowieka do ziemi, naruszone jest prawo ogniska — oto łzy dzieci

Jura i Jonek.

Jura. Cóż tak szpatnie chłedzisz, jakbyś całą wieś spolił? Czy mosz co na sumieniu?

Jonek. Człowieku, ani się mnie nie pytej. Człowiek chodząc między ludźmi, nie wiele usłyszy dobrego, a zwłaszcza tam, kaj są socjaliści.

Jura. Widać, że zaś gdzieś wędrowałeś.

Jonek. Bylech ci w tej wsi, kaj to było zgromadzenie i kaj to jest katolicko spółka spożywczo. Jura. Jużeh jest teraz doma. A cożeś tam nasłychol?

Jonek. Jest ci tam tako rodzina, kiero mo długie palce, a na drugich wygaduje, że kradną.

Jura. To nic dziwnego, bo zły człowiek chciałby, żeby i drugi był zły. Ale coż wiesz o tej rodzinie?

Jonek. Rodzina ta dokuczo dycki swoim sąsiadom i to tak bardzo, że oni musieli tego chłopca i babę i jejich komornicę żałować.

Jura. A wygrali?

Jonek. Możesz wiedzieć. Ta baba dostała 14 dni dziury i miała płacić kosztów 8 kor. Ale ten skarżyciel jest dobry człowiek i tę karę 14 dni ji darował.

Jura. To widać jakiś dobry katolik, że miał litość nad nią.

Jonek. Skarżycielowi chodziło jeny a to, żeby miał od tej baby spokój.

Jura. A wiela dostol chłop tej baby?

Jonek. Chłop dostol 48 godzin dziury i kozali mu zapłacić też 8 kor., a jeich komornica musiała płacić 8 kor., bo też skarżycieli przezywała.

Jura. Widac, że w naszych sądach jest jeszcze czasem sprawiedliwość. Tacy ludzie, którzy drugich przezywają, powinni być jeszcze bardziej korani. Ale czy jeszcze wiesz co więcej o tych ludziach?

Jonek. Ci ludzie z długimi palcami mieli jeszcze sąd o skradzenie ziemioków z pańskiego, ale pon sędzia im korę darowali.

Jura. A czy też to nie są ci ludzie, co to roz zająca na drzewie wieszali? Jo o tem coś słyszoł.

Jonek. Ja, ja, to są ci. Ale jo myślę, że z tym zającem, to musiało być jakieś pomieszanie zmysłów u tej baby. Bo ci ta baba i jeji komornica skokały, jakby je głupi potytłol, a tego zabitego zająca obnosiły po wsi jakby z procesyą.

Jura. To pięknie musiało wyglądać. No, ale dejmy im już spokój, bo się może teraz poprawią.

Jonek. Dej Boże! A tyś coś się kandy dowiedziol?

Jura. Zdało się mi, Jónku, że się nic nowego

nie dowiem, bo mię ryma strasznie wzięła i ni-mogłech się puścić nigdzie.

Jonek. Dyćby świat nie stanął, dybys się nic nowego nie dowiedziol.

Jura. Jużci, że światby światem był i beze mnie, choćeh już niejednego naprawił i przez telki roki każdemu prowde w oczy wlepił, gdo se zasłużył.

Jonek. To prowda! Bez moji głowy teżby się obeszo, bo dość mądrych chłopów, coby za nas mogli pisywać swoje rozmowy do „Gwiazdki“.

Jura. A mie się zdo, że oni teżby nie wiela se poczynali, lecz prowde w oczy suli czy to Adlerowi, czy też Daszyńskimu, czy Regerowi, abo też przybłędzie kieremubadz, co z przezywanio dostolby ains w cagnisie, ale z obyczajów nieodpowiednio a z mądrości głupio.

Jonek. Abo po naszymu możemy powiedzieć, że „Gwiazdka“ dalej będzie wymiatać śmieci ze Śląska, czy one przyńdą z Ameryki, czy z Palestyny, czy z Galicyi.

Jura. To mi tak prowie pasuje; już dzisiaj mogemy zaś cosi wymiatać z Darkowa, bo nikierzy chcieliby z niego zrobić raj czerwiony a dobrych katolików wykurzyć.

Jonek. Gdóż ci zaś to mówił?

Jura. Dostolech stamtela pismo o socyalistach. Oni się chwolą, że się żodnego nie boją,

oblewają zgwałcony stosunek dusz do Boga! Niechże wobec tego Twoje chrześcijańskie sumienie króla, podyktuje Twej woli przyszłe jej czyny.

Henryk Sienkiewicz.

† Ś. p. ks. Floryan Stablewski.

Nieubłagana śmierć zabrała znowu jedną z swoich ofiar. W sobotę umarł w Poznaniu na udar sercowy arcybiskup poznańsko-gnieźnieński ks. Floryan Stablewski. Śmierć arcybiskupa Stablewskiego jest dla naszych braci pod Prusakiem ciężkim ciosem. W obecnej walce rządu pruskiego z działwą polską stanął zmarły arcybiskup po stronie uciśnionych spełniając tem samem obowiązek arcypasterski i narodowy. Ś. p. ks. Stablewski urodził się w r. 1841, liczył więc 65 lat. Po ukończeniu nauk teologicznych w Poznaniu został nauczycielem religii w gimnazjum w Trzemesznie, skąd go jednak usunięto, bo nie chciał wykładać po niemiecku. W czasie t. z. walki kulturalnej za Bismarcka był proboszczem we Wrześni. W r. 1879. wybrano go posłem do parlamentu, w którym zawsze występował jako gorący obrońca narodowości polskiej. Później uległ złudzeniu i stał się jednym z propagatorów akcji ugodowej w stosunku Polaków do rządu pruskiego. To stanowisko dało mu wprawdzie berło arcybiskupie, ale było źródłem wielu upokorzeń, jakie ks. arcybiskup jako Polak musiał znosić. Przy końcu swego życia, widząc przewrotność rządu pruskiego, pozbył się mrzonek ugodowych i w strejku szkolnym stanął otwarcie po stronie dzieci polskich.

Końca walki jednak nie doczekał. Nurtująca od długich lat jego organizm choroba wzmogła się w ostatnich czasach i zakończyła się zgonem.

Kto zostanie następcą ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego na urzędzie arcypasterskim, nie wiadomo. Może to będzie popiecznik rządu, obcy Polakom nie tylko pochodzeniem, ale i duchem. —

Smutna rocznica.

Corocznie w dniu 29. listopada obchodzi naród polski smutną rocznicę powstania listopadowego w r. 1830/31. Przed 76 laty naród polski, gnębiony przez Moskali, obrażany w swych najświętszych uczuciach, zakuty w kajdany niewoli moskiewskiej, pozbawiany zaprzysiężonej przez cara konstytucji polskiej, poniewierany przez dzikiego i okrutnego wielkorządcę księcia Konstantego, powstał do boju, aby zerwać nałożone sobie pęta niewoli, aby odzyskać utraconą przed laty swobodę i niezależność państwową.

Powstanie rozpoczęte w nocy 29. listopada 1830 r. w Warszawie przez uczniów uniwersytetu i szkoły podchorążych, rozpoczęło się początkowo znacznym powodzeniem. Odniesiono nad wrogiem kilka zwycięstw, odwaga i bohaterstwo żołnierzy-powstańców i mieszczaństwa warszawskiego w zdumienie wprawiały Europę. Niestety po zwycięstwach nastąpiły klęski. Z jednej strony brak jednolitości w działaniach wojennych, niezgoda

bo dobrze robią, to też mogą powiedzieć, co to za piękne rzeczy robi jeden z nich, Franczek Walczek. Bo on se z tego poczyno.

Fonek. Jisto coś na religie.

Fura. O tem mi teraz nie pisz, jeny powiadają, że chce dać nowe przykożania. On chce ze świąt i niedziel robić dnie powszednie a z dni powszednich święta czerwone. Tego roku ci zabiją świnię jedną w dzień św. Trzech Króli, a drugą w niedzielę jedynostego tego miesiąca.

Fonek. To musi mieć moc do roboty, jak w niedziele nimoże święcić.

Fura. Katactętam! W piątek po zabijaczce było święcenie.

Fonek. To widać, jak dobrymi katolikami są socjaliści.

Fura. Ale jo myślę, że na taki rzeczy też panowie becyrkowi mają lepiej zważać, bo przeca zakony prawią, że w niedziele nie wolno zabijać, chyba w nagłej potrzebie. A tu nie było nagłej potrzeby, bo świnię były zdrowe.

Fonek. A to tembardziej, że porządni ludzie się tem gorszą.

Fura. Jo myślę, że się socjalistom po drugi tego odniechce, a że się żoden nie do zmusić do gwołcenia świąt, choćby to był jaki szwagier.

Fonek. Wszystko do czasu. Katolicy se już nie dają lada czem mazać popod nosy.

wśród wodzów, a przede wszystkim brak zaufania we własne siły, z drugiej strony liczebna przemoc dobrze uzbrojonego wojska moskiewskiego, zła mały powstanie, pogrążając naród w jeszcze sroższą niewolę.

Tak w powstaniu listopadowym w r. 1830. jak i styczniowym w r. 1863. pokazało się, że wolność odzyskamy tylko wtedy, gdy wszyscy staniami pod broń. O zdobycie wolności utraconej wszystkie stany walczyć muszą i to zgodnie, ręka w rękę. Gdzie się ma do czynienia z potężnym wrogiem, tam tylko siłę na siłę trzeba postawić.

Powstanie listopadowe upadło. Przekonało ono, że chcąc stanąć do walki orężnej z zaborcą, trzeba najpierw zdobyć wszystkie inne potrzebne do tego siły tak duchowe, jak fizyczne. Dziś naród polski zaniechał myśli o zbrojnym powstaniu, zostawiając ją na stosowniejszą chwilę.

Dziś doszliśmy do przekonania, że tylko przez twardą i usilną pracę nad samem sobą przygotujemy się godnie na tę chwilę radosną, gdy nam zaświeci jutrzienka swobody. My byt niezależny odzyskać musimy. Polacy upadli, ale jak Staszyc mówi: »Upaść może i naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny.« A dopóki Polak zachowa swoją narodowość, swoją wiarę i swój język, dopóty nie stanie się nikczemny. Pielęgnujmy więc te ideały, aby jutrzienka wolności i nam wróciła naszą niepodległą Polskę.

Korespondencye.

Z Chybia.

Tegoroczne wybory gminnego wydziału odbyły się u nas d. 2. listopada, a d. 19. listopada wybory wójta i radnych. Za wójta wybrano i tym razem Wiktora Ottawę, dyrektora fabryki tutejszej jednogłównie. Radnymi zaś są: 1. Józef Kopał, gospodzki; 2. Jan Krucina, arcyks. oficyant; 3. Józef Kratochwil, arcyks. adjunkt.

Do wydziału gminnego należą: Paweł Kurka, kierownik szkoły. Karol Mátł, nadoficyał kolei Północnej, Ernest Petziwał, majster w cukrowni, Józef Skronde, rzeźnik, Maurycy Swoboda, kasyer i następujący wieśniacy: Jan Mikołajczyk, Franciszek Kocur, Józef Lazar i Jan Żur.

Dziwaczne zaiste stosunki muszą być w Chybiu. Zastanowienia godną jest przede wszystkim ta okoliczność, że aż 5 urzędników arcyksiążęcych do wydziału gminnego należy. Łatwo ztąd wnioskować, że fabryka z wielką łatwością niejedno w gminie na korzyść swoją, a na szkodę chłopów przeprowadza będzie. I częste będą z powodu tego skargi na panów, ubolewania nad ich gospodarką, nad panoszeniem się urzędników fabrycznych z jednej, a nad prześladowaniem i gnębieniem chłopów z drugiej strony. Lecz któż winien temu, że tyle urzędników dostało się do wydziału gminnego? Chłopi sami!

Wiemy dobrze, że robotnicy fabryczni tak wybierać musieli, jak im urzędnicy nakazali, by ostatecznie nie pozbawić się zarobku jedynego i tak dosyć szczupłego. Lecz skąd się wzięła ta nienawiść urzędnika do chłopów i odwrotnie, która przede wszystkim przy tegorocznych wyborach jak nigdy przedtem tak wyraźnie na jaw wyszła? Czy dlatego tylko, bo urzędnicy arcyksiążęcy nienawiścią napelnieni do każdego, który nie myśli i nie postępuje według ich życzenia, bo wrogię nawskroś usposobienia do naszego tubylczego ludu?

Nie dlatego, bo głosowali i na Czechów i na polskich chłopów, głosowali n. p. na gospodźkiego p. Kopała, który dotąd zawsze otwarcie przyznawał się do polskiej narodowości, który wcale nie zamyslał swego przekonania i swej narodowości zaprzeczać tem mniej, że takiej zdrady nikt rozumny od niego żądać nie może.

Wina tu jedynie po stronie niektórych wieśniaków, którzy swem postępowaniem nieprzyzwoitem zrażają sobie wszystkich poważniejszych ludzi. Domaganie się praw swych przynależnych jest obowiązkiem nienaruszalnym i świętym każdego z nas, lecz z drugiej strony środki, potrzebne do osiągnięcia praw naszych, powinny być odpowiednie i stosownie używane. Nigdy nie prowadzą do celu wyzywania nikczemne, awantury karczemne, odgrazania się daremne i t. p. rzeczy, które raczej budzą i żywią nienawiść do wszystkich wieśniaków. Najgorszą i najszkodliwszą atoli było rzeczą, że się nasi ludzie dali za nos wodzić przez człowieka, który od wszystkich niemal ludzi w gminie jest nienawidzony i powszechnie znany ze swych głupich i złośliwych zapatrywań i uwag, ze swego nierozumnego buntowania i ciągłego protestowania. Jest owym człowiekiem protestant czystej krwi Cymorek.

Głosowali na tych, których on sobie życzył, wykluczali tych, którzy jemu się nie podobali i przez to sami na siebie ukreśli bat. Czy to naprawdę nie było żadnego innego człowieka godnego zaufania waszego między wami? Czy to my katolicy nie jesteśmy w stanie sami bronić skutecznie praw naszych, czy do tego wszystkiego potrzeba było zaciętego protestanta?!

Jak on to pysznie siedział przy samych wyborach pewny zwycięstwa swego; dumny z tego, że on przez innowierców nawet wybrany na zbawcę! Od samej radości się nie czuł! Na szczęście nie powiodło mu się w tym roku, bo przepadł i ledwie, że się stał zastępcą rezerwowym.

Ale na przyszłość baczności więcej. Organizujcie się a to zawczasu, by większa liczba z grona waszego dostała się do wydziału gminnego, postępujcie ostrożnie, ale mądrze a obierzcie sobie godniejszego wodza, jednego z waszych najlepszych.

Z Sibicy.

W dniu 25. b. m. odbyło się u nas zgromadzenie w gospodzie Zöllnera, zwołane przez posłów dra Michejda i Ciencię. Zgromadzenie było bardzo nieliczne, bo było na początku niespełna 30 słuchaczy, później 42 razem z posłami. Jako mowca przemawiał pierwszy dr. Michejda. W swojej mowie podnosił on swoje zasługi, położone w doprowadzeniu do skutku reformy wyborczej, mówił o usiłowaniach swoich celem wywalczenia dla Śląska jak największej ilości mandatów polskich. Dalej żalił się, jak też to będzie przy przyszłych wyborach. Następnie wyraził mowca potrzebę zwołania i pouczenia ludu, ażeby na posłów wybierali ludzi mądrych i sprawiedliwych. Mówił też dr. Michejda o potrzebie zamknięcia granicy węgierskiej dla bydła, przez coby rolnictwo się podniosło. W dalszym ciągu swego przemówienia wzywał do łączenia się chrześcian, zaznaczał, że nie można się łączyć z socjalistami, bo ci są międzynarodowi i bezreligijni. Mówił także dr. Michejda, że szkoły na Śląsku powinny być polskie, narodowe.

Po skończonem przemówieniu posła Michejdy zabrał głos p. Wawrzyk z Pastwisk, który zainterpelował posła, dlaczego nie mówi o niebezpieczeństwie nam grożącym, o wolnej szkole, dlaczego jako poseł, wybrany także przez katolików, nie stawiał w obronie nierozważności katolickiego małżeństwa. Na to odpowiedział poseł Michejda, że to, o czem p. Wawrzyk mówił, to dopiero przyjdzie i na razie katolikom, nic nie grozi. Widocznie dr. Michejda życzyłby sobie, aby katolicy czekali, aż im się już woda za kark wleje, jak we Francji. Przewodniczący, poseł Ciencię, zapytał zgromadzonych, czy zgadzają się z mową posła Michejdy. Na to obecni, z wyjątkiem kilku mądrzejszych, podnieśli ręce, na co przewodniczący p. Ciencię oświadczył: jednogłównie.

Teraz p. Ciencię, jako przewodniczący zebrania, udzielił sobie samemu głosu. Chwalił się, jak długo już jest posłem, że o swojej działalności poselskiej nie chce mówić (bo też nie ma co), że go wielcy ludzie honorują (widać myślał o otrzymanym orderze), że już mu teraz o mandat nie chodzi (Bogu dzięki!). Z tego nudnej samochwalbie zaczął mówić poseł Ciencię o sprawach gospodarskich, jakoby to potrzeba lepiej gospodarować i jak należy troszczyć się o rolnictwo. P. poseł rozogniał się coraz bardziej. Wygadywał na »Gwiazdkę Cieszyńską«, że ona na drugie gazety pisze, że to nieładnie. (Według jego zdania wolno tylko pisać »Robotnikowi Śląskiemu« i »Głosowi ludu Śląskiego« przeciw »Gwiazdce«.) Nareszcie p. poseł uderzył się w niedawno ozdobioną orderem pierś i huknął: »Moi słuchacze, aż wszystko wre we mnie, bo widzę, że temu upadkowi rolnictwa są winni księża katolicy.« Z tego dopiero pokazało się, o co chodzi p. posłowi. Całkiem jasno odkrył, czem jest: protestantem, nienawidzącym nas katolików, a zwłaszcza naszych księży. Ale ta otwartość pomściła się na »królu polskim«. Jeden ze zgromadzonych, widać dobry katolik, przerwał mowcy, żądając dowodu na to. Mówił on do p. Ciencię: »I we mnie też wre; dokaż Pan zaraz, gdzie to księża katolicy szkodzą rolnictwu; który to ksiądz ukradł rolnikowi krowę, albo coś innego.« P. Ciencię chciał dalej mówić, ale ów człowiek nie dał sobie odebrać głosu; ani burmistrz sibicki nie nie wskórał. Wszczął się ruch, ludzie zaczęli się wynosić i zgromadzenie się skończyło. — Dziwię się, że nikt z obecnych na zebraniu sibickich siedlaków katolików nie stanął w obronie księży. Kilku z obecnych zwolenników posła Ciencię zaczęło się rzucać na

owego odważnego katolika, wołając: »Tyś ze »Związku śl. katolików«. Ten się tego wcale nie zapierał. Na to mu powiedziano świnstwo, na co on odpowiedział również nie bardzo parlamentarnie.

Z tego zgromadzenia możecie kochani katolicy, nabrać przekonania, jakiego to macie obrońcę w osobie posła p. Cienialy. Więc dobrze się zastanówcie, póki jeszcze czas, nad tem, kogo macie wybierać. Nie słuchajcie fałszywych proroków, ale przy wyborach głosujcie na swoich, do czego wam życzę: »Szczęść Boże!« —

Jeden z obecnych na zgromadzeniu.

Z Zabłocia (przy Strumieniu).

Przed miesiącami odbyły się u nas wybory gminne. W skład wydziału gminnego weszli wówczas ludzie częściowo nowi, a po największej części trzeźwi i sumienni. Klika wyzyskiwaczy, którzy swój dla dobra gminy powierzony urząd za dojną krowę uważali, została przez poważnych ludzi rozbita.

Nie był, rozumie się, wynik taki wyborów niektórym w gminie do gustu i wnieśli rekurs. Czekało z niecierpliwością na załatwienie tegoż.

Nareszcie doczekaliśmy się rozstrzygnięcia sprawy, według którego rekurs we wszystkich swych punktach został odrzucony, wybory wójta polecione. Przystąpiono natychmiast do wyborów wójta i radnich 22. listopada. Z wyborów wyszedł jako wójt p. Franciszek Buchta, wprawdzie tylko chałupnik, ale zato człowiek powszechnie z uczciwości swej znany i nader lubiany, który przez 25 lat piastował urząd gminnego kasyera. Otrzymał 9 głosów, podczas gdy 3 inne głosy oddane zostały przez klikę wyżej wspomnianą na jednego ze swych ludzi. Pierwszym radnim jest p. Jan Grelowski i Franciszek Szczypka, którzy się tak sam wielk i zaufaniem wśród ludzi cieszą, bo to też ludzie spokojni i poważni. Członkowie wydziału gminnego zaś są następujący: Franciszek Pusch, kierownik szkoły, Jan Niemczyk, Józef Niemczyk, Franciszek Pisarek, Franciszek Waleczek, Józef Waleczek, Paweł Kajstura, Józef Janota i Jan Orawski.

Po wyborach, które się w spokoju odbyły, przemówił do zgromadzonych kierownik szkoły p. Fr. Pusch, wyrażając serdecznie i dobitnie słowa radości swą nad tak pomyślnym wynikiem ostatnich wyborów gminnych, życząc szczęśliwego i wszechstronnego rozwoju gminie Zabłockiej w myśl przepisów sumienia i państwa naszego tem więcej, że stosunki gminne wielki wpływ wywierają na szkołę, odbijają się dodatnio lub ujemnie na dzieciach szkolnych, których wychowanie mu jest powierzonym, że szkoła tylko wtenczas z swego wspaniałego oraz ciężkiego zadania szczęśliwie wywiązać się może, jeżeli ze strony gminnego zastępstwa należytego i odpowiedniego wsparcia doznaje.

Przemówił następnie nowy wójt Franciszek Buchta. Dziękował za szczególne zaufanie, które było przyczyną jedyną, że właśnie jego tak skromnego chałupniczka wybrano z pomiędzy zamożniejszych i wykształceńszych. Życzy sobie przede wszystkim zgody w gminie, prawdziwej miłości Boga i bliźniego, porządku i ładu w załatwieniu spraw gminnych, poważnego traktowania urzędowania. Przyobiecuje, że się wszelkimi siłami dołoży, by naprawić, co lekkomyślność i niedbałość przewiniła, by i gmina Zabłocka stanąć mogła w szeregu owych gmin, których celem jest prawdziwy rozwój i postęp w duchu chrześcijańskim. My tylko dodać możemy: Szczęść Boże, w 3-letniej urzędowania waszego porze! —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Wspólne delegacje zebrały się w niedzielę, d. 25. b. m. w Budapeszcie. Pierwszy raz zdarzyło się w Austro-Węgrzech, że delegacje zwołano w dzień świąteczny i to przedpołudniem, wskutek czego nie tylko katolicy członkowie delegacji, ale i personal parlamentarny i sprawozdawcy dzienników nie mogli wziąć udziału w nabożeństwie kościelnem. W austriackiej Izbie posłów i Izbie panów wniesiono interpelację protestującą przeciw zwołaniu delegacji na niedzielę. Interpelacje pozostały jednakże bez skutku.

— Poważne przeszkody zdają się grozić dziełu reformy wyborczej w Izbie panów. Mianowicie w Izbie panów bardzo dużo jest zwolenników pluralnego systemu wyborczego i zachodzi obawa, że w głosowaniu system ten zyska tam większość. Przez taki wynik głosowania reforma wyborcza byłaby poważnie zagrożona, zwłaszcza że na szukanie porozumienia brak czasu wobec nie-

długiego trwania tej ostatniej sesji. Izba posłów przekaże uchwaloną nową ustawę wyborczą Izbie panów koło 10. grudnia. Dopiero od tej chwili poczynając będą obrady Izby panów miały decydujące znaczenie. — Izba posłów ukończyła obrady nad kilkunastu nowymi paragrafami reformy wyborczej. —

— Sejm śląski zbierze się d. 27. grudnia b. r. na trzydniowe posiedzenie celem uchwalenia budżetu na rok następny 1907. —

PRUSY I NIEMCE. Cesarz niemiecki mianował na miejsce Podbielskiego ministrem rolnictwa Armina-Crievena. Podbielski na odchodem otrzymał w »nagrodę« parę kamieni, wprawdzie szlachetnych, bo brylantów, do otrzymanego już dawniej orderu. —

— O wojnie z Hererami w Afryce dochodzą od czasu do czasu wieści, które stwierdzają, że waleczne i w najnowszy system uzbrojone wojsko niemieckie bierze w skórę od źle uzbrojonych, pół nagi i dzikich Hererów. Wojna ta kosztuje już miliony, a końca jej przewidzieć nie można. —

— Koło polskie i niemieckie centrum katolickie wniosły w parlamencie Rzeszy interpelacje, dotyczące postępowania władz pruskich wobec strejkujących dzieci. Rząd jednakowoż na te interpelacje nie dał odpowiedzi, tłumacząc się tem, że musi zebrać przedtem odpowiedni materiał. —

ROSYA. W całym ruchu rewolucyjnym w Rosji wybitny udział biorą żydzi. Zapewne przeobrażenie absolutnego carstwa w państwo konstytucyjne nie byłoby kosztowało tyle krwi i nie byłoby doprowadziło do tylu ohydnych morderstw, zamachów i zbrodni, gdyby nie żydzi. Nienawiść żydów do państwa rosyjskiego jest tem większa, że naród ten nie posiadał tam dotychczas praw równych z resztą ludności. Te ograniczenia chroniły przynajmniej częściowo Rosję, głównie wieśniaków, przed oszustwami i wyzyskiem żydów. Żydy więc, którzy tylko tam są spokojni, gdzie bezkarnie mogą wyzyskiwać, w rewolucji rosyjskiej wzięli wybitny udział, bo słusznie przewidywali, że rewolucja przyniesie im wolność, której oni potrzebują do swych brudnych celów. I obliczenia ich się sprawdziły. Zapewne nikt z rosyjskich chrześcijańskich rewolucjonistów nie przypuszczał, że krew swoją i życie oddaje nie za sprawę ogółu, lecz za sprawę żydowską. Dziś żydzi osiągnęli już równouprawnienie z chrześcijanami i zyskali otwarte pole do wyzysku i oszustw. Jeden z dzienników rosyjskich donosi, że na radzie ministrów wniesiono projekt ustawy, pozwalającej żydom na osiedlanie się we wsiach ich powiatu osiedlenia, oraz na przenoszenie się w obręb okręgu. Nadto przyznano żydom prawo dzierżawienia ziemi, należącej do miast, kościołów i gmin. Żydom, a mianowicie klasom, dopuszczonym w guberniach wewnętrznych wolno będzie także osiedlać się w Ziemi dońskiej, gdzie im dotychczas pobyt był zabroniony. Jakkolwiek projekt powyższy nie jest jeszcze przyjęty, to można przewidywać, że się to stanie i falanga żydowskich wyzyskiwaczy rozleje się po ziemiach podległych berłu rosyjskiemu. —

— Napady bandyckie są już sprawą tak codzienną, że nie warto o nich nawet pisać. — Ruch wyborczy ożywia się. Stronnictwa, zbliżone do siebie programem, starają się zawrzeć kompromisy wobec wyborów do Dumy. Przeciwnym rządowi stronnictwom stara się tenże stawiać rozmaite przeszkody. I dlatego wybory będą miały przebieg nadzwyczaj ciekawy. —

FRANCYA. Dalsze spisywanie inwentarza kościołów katolickich napotyka w wielu miejscowościach na opór i tylko przemocą urzędnicy spisujący muszą zdobywać wstęp do kościołów. Opór wiernych jest więcej bierny. Przed zamknięciem kościołem lub wewnątrz gromadzą się parafianie z swoim proboszczem na czele, ubrani odświętnie, a gdy urzędnicy francuscy otworzą przemocą kościół i dokonują spisu inwentarza, lud modli się. Jednakowoż zdarza się i opór czynny. W miejscowości Privas przyszło do burzliwych scen w czasie dokonywania inwentaryzacji. Kobiety z wieży kościelnej rzucały kamieniami na wojsko. W Pleder oddział kawalerii i piechoty musiał przemocą otworzyć drzwi kościoła. Kościół zewnątrz i wewnątrz obstawiony był wiernymi. Gdy wojsko weszło do kościoła, znajdujący się wewnątrz ludzie poczęli obrzucać żołnierzy krzesłami i ławkami. Zdarza się też, że oficerowie oddziałów wojskowych nie chcą udzielić pomocy przy spisaniu inwentarza. Kapitan Magnier, z 8. pp., który tej pomocy odmówił, będzie postawiony przed trybunałem wojennym. Rząd masonski koniecznie więc chce postawić na swoim. Ale »wszystko, co ludzkie,

w gruzy się rozleci, co Boskie, wiecznie będzie żyć.« Kościół katolicki jest instytucją Chrystusową, więc nie zmożą go prześladowania ze strony żydzących masonów i socjalistów. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Oficyał kancelaryjny przy tutejszym więzieniu obwodowym p. Franciszek Kobiela został mianowany starszym oficyałem kancelaryjnym. —

— **† Julian Klaczko.** W poniedziałek umarł w Krakowie jeden z najsławniejszych estetyków, Julian Klaczko w 80. roku życia. Julian Klaczko pisał dzieła polskie, francuskie i niemieckie. Brał on czynny udział w ruchach politycznych w latach 1848—49 w Poznańskim. Jakiś czas redagował tygodnik literacki »Wiadomości polskie«. Jakiś czas mieszkał w Galicyi, ostatnie lata w Krakowie.

— **Szanownych naszych Korespondentów** prosimy uprzejmie, żeby wszystkie korespondencje pisali tylko po jednej stronie papieru, przez co ułatwiają pracę drukarni. —

— **Ze »Związku katolickiej młodzieży robotniczej«** Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę, dnia 2. grudnia o godz. 4. popołudniu w sali domu »Dziedzictwa« w Cieszynie. —

— **Złodzieje.** Od pewnego czasu powtarzają się w naszym mieście coraz częściej rozmaite zbrodnie. Niema tygodnia, w którymby amatorowie cudzej własności nie dokonali czynu, wchodzącego w zakres ich rzemiosła. W minionym tygodniu schwytany już przez policję złodziej ukradł kelnerowi w gospodzie p. Zwiedra na Starym Targu 70 koron. Do jednego z domów na Frysztackiem Przedmieściu wdarł się na strych złodziej, zabierając się do zabrania znajdujących się tamże rzeczy. Złapano go na gorącym uczynku. Złodzieje cieszyńscy »działają« jak w środku miasta, tak i na przedmieściach, stając się plagą mieszkanców. —

— **Złodziej socjalno-demokratyczny.** Jędrzej Kolarz, który w »Unii« sprzeniewierzył 449 koron robotniczych pieniędzy, został przez sąd cieszyński obwodowy skazany na 5 miesięcy więzienia, obostrzonego co 14 dni postem i na zwrot skradzionych pieniędzy. Lepiej było Kolarzowi przez 5 miesięcy uczciwie pracować, a byłby zarobił tę samą kwotę, a ponadto nie byłby został złodziejem. —

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego«** w Cieszynie złożyli: ks. Henryk Dziekan, proboszcz i dziekan w Niemieckiej Lutyni 50 K; p. Jan Gawlas w Hłownicy 2 K; składka zebrana na podgardlu u p. Franciszka Tomiczka na Bobrku 10 K 60 h; składka zebrana na weselu p. Franciszka Pilcha z Drogomyśla z p. Zuzanną Polockówną w Kisielowie 3 K; p. Jan Stwiertnia, przełożony gminy z Kisielowa 2 K; p. Barbara Górecka w Łękach 1 K; goście weselni na cześć nowożeńców pp. Zofii i Antoniego Żyłów, siedlaków w Wielkich Kończycach 14 K 74 h; składka zebrana przez p. Jendrulkę na zgromadzeniu »Związku śląskich katolików« w Dziedzicach 13 K 20 h. Kwotę 30 K ogłoszoną w nr. 80. »Gwiazdki« nadesłała nie »Biblioteka teologów wrocławskich austr. części dycezyi we Widnawie«, lecz »Biblioteka teologów Polaków we Widnawie«. —

— **Z Bielska-Białej.** W Białej aresztowano niejakiego Michała Latuska, ucznia piekarskiego i Waldemara Meinicke, górnik. Pierwszy z nich ukradł swojemu majstrowi w Bytomiu (na G. Śląsku) 1011 marek, podzielił się zdobyczą z Meinickiem i obaj dali drapakę do Białej, gdzie ich jednak schwytano. Znalezione jeszcze przy nich 574 marek. —

— **Z Dobrej.** W miejscowej kasie Reiffeisena wykryto brak 54.000 kor. po śmierci kasyera jej kupcy Panka, którego wcale nie kontrolowano. Celem uratowania kasy i odwrócenia nieszczęścia od 200 członków rozpoczęto akcję ratunkową. W Dobrej zebrano już kilka tysięcy koron a gazety czeskie wzywają społeczeństwo, ażeby nie pozwoliło kasie upaść. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Zastrzelił się tu ślusarz Jan Križek, powszechnie znany i poważany w kołach obywatelskich. Przyczyną samobójstwa napad szalu. —

— **Z Trzynie.** Jak potrzebna jest tu dla nas polska organizacja robotniczo-chrześcijańska, to z pewnością każdy przynajmniej musi, kto się dokładnie przypatrzy opłakanym stosunkom robotników trzynieckich. Nie tylko panuje tu drożyzna i brak pomieszczeń, opał i różnych wiktualii codziennych, ale nadto płaca coraz lichsza, nie odpowiada zupełnie potrzebom trzynieckiego robotnika. Ponadto jeszcze niewola izraelska, bo-

leśnie oddziaływa tu na stosunki materialne robotników narodowo-polskich. Gdy przemysł w Trzyńcu coraz większe korzenie zapuszczał i coraz większa liczba robotników w hutach i fabrykach pracę tu znalazła, wtenczas zarząd hut arcyks. Albrechta założył tu dla robotników spółkę spożywczą, czyli t. z. „Konsum”. W późniejszym czasie zostali też przyjęci do „spółki” i robotnicy z fabryki octu p. Blanka, z której to „spółki” spożywczej pobierali dosyć dobrą i taną żywność. Lecz gdy huty i fabryki przeszły z rąk arcyks. Fryderyka do innych, trzynieccy żydowie wnet „swoich” poznali i ich prośba wysłuchana została, bo teraźniejszy zarząd przemysłowy wszystkich robotników, nie należących do „Austr. tow. górniczo-hutniczego” z tej spółki spożywczej wywalił nakazem, żeby tylko ludność robotnicza była na łasce i w kieszeni naszego żydostwa. Nic dziwnego więc, że żydowskie głębokie kieszenie napełnione bywają z krwawicy ludności polskiej. Dla narodowości polskiej niema tu żadnych względów i litościwej sprawiedliwości, bo na wszystkich tutaj żydowskich sklepikach i handlowych domach niema żadnych zrozumiałych polskich napisów. Lecz chytrą żydowską nie zna granic. Mając jednak troskliwość o lud nasz i litość obłądną, by robotnik nie umiając czytać niemieckich ogłoszeń i napisów, mógł przecież do nich trafić, stawiają i wieszają w swych oknach zwabiające towary i w ten sposób polską ludność chcą dla siebie pozyskać. Przy drzwiach ustawiane bywają worki z żywnością różnego gatunku, na których to wiktuałach nieraz się zdarza, że psy załatwiają swe dzienne potrzeby. I taką to niezdrową i drogą żywność otrzymujemy u naszych opiekunów żydków, którzy tu do nas przed kilkudziesięciu laty z próżnymi workami z Galicyi przybyli i przez grosz robotniczy wzbogaceni, przyszli do majątków, pobudowali kamienice z niemieckimi napisami. I ta ich wszechniemiecka praca sprawiła, że nasza polska wioska w niczem się już nie różni od pruskiego Berlina. I dlatego trzeba nam pomyśleć o jakim środku, któryby temu złemu zaradził. Najlepszym by dla naszej ludności trzynieckiej było, gdyby tu otworzono wielkie miejsce targowe, na którym byśmy mogli od naszych rolników zdrową i taną żywność n. p. zboże, ziemniaki i kapustę nabywać. Pokładam nadzieję, że „Związek śl. katolików” w tej to sprawie nas tu energicznie poprze.

Uświadamiony robotnik.

Rozmaitości.

— Redaktor Reger uważa czytelników swego „Robotnika” za bardzo wielkich głupców. W nr. 46. pisze on dosłownie tak: „Kościół katolicki był zawsze i jest do dnia dzisiejszego najzawziętym wrogiem nauki, a zwłaszcza badań przyrody.” Księża, biskupi, papież i misjonarze po wszystkie czasy pierwsi zakładali szkoły ludowe, średnie i uniwersytety; jak tylko mogli, tak uczyli, nie tylko religii, lecz także pisania, czytania, rachowania, historii, nauk przyrodniczych i t. d. Otóż rozważcie Czytelnicy, ci, których Reger nazywa wrogami nauki, byli i do dzisiaj są pierwszymi nauczycielami wszelkich dzikich ludów nawróconych. Przewrotność to czy głupota, czy oboje zarazem? —

— Straszny wypadek. W Boryslawiu w jednym z domów nastąpiła straszna eksplozja gazu świetlnego. Cały dom jest w ruinach. W gruzach domu zginął 25-letni inżynier Adamowski, dyrektor towarzystwa naftowego „Galicya” i jego 21-letnia żona. Dziecko, służąca i kucharka ocalały prawie cudem. W jaki sposób gaz się zapalił, nie wiadomo. —

— Zasadzenie księdza. Sąd w Preszburgu na Węgrzech skazał w tych dniach ks. Ferd. Juriga, Słowaka, na 2 lata więzienia i 1200 koron za to, że oskarżony miał podburzać przeciw narodowi węgierskiemu za pomocą dwóch artykułów umieszczonych w gazecie „Noviny Katolícké”. Trzeba dodać, że w artykułach owych wzywał ks. Juriga Słowaków, aby głosowali tylko na posłów swoich, nie Węgrów. —

— Skarbem rodzinnym jest w słabościach A. Thierry'ego balsam i maść centyfoliowa, których zbawienną skuteczność uznają wszystkie powagi lekarskie i które w rzeczywistości zastępują domową aptekę. Tysiące podziękowań świadczy o skuteczności tych środków leczniczych, które użyte zawczasu, powodują pewne skutki, ulżenie w boleściach przy kolce, katarze żołądka, kurczach, kaszlu, bólu piersi, influency, ranach i t. d. Broszurkę o tem posyła bezpłatnie apteka „pod Aniołem Stróżem” A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn. —

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów kamgarnów na kacabąki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Ucznia do nauki

władającego także językiem niemieckim, przyjmie **Antoni Strzyż**, handel towarów korzennych w **Karwinie**

Chałupa murowana,

razem ze stodołą, ogrodem owocowym i 6 jochami pola jest do sprzedania albo do wynajęcia od Nowego Roku. Bliższych wiadomości można zasięgnąć u właścicieli

Maryl Heczkowej na Rudowie w **Zamarskach** l. 47.

UCZNIA

do nauki z porządnego domu przyjmie zaraz: **Dominik Cyganek**, majster szewski, Cieszyn, Nowe miasto nr. 10.

Poszukuję starszej osoby

umiejącej dobrze pracować prasową męską i gładką bielizną, oraz naprawiać takową. — Zgłoszenia proszę adresować: **Straszcęcin, Dwór, p. Grabiny w Galicyi.**

J. FENGLER TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok książecego zarządu poleca się do **wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.**

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieczulenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom u-pakajam ból zębów bezpłatnie.)

BIBLIOTEKA

zawierająca dzieła Sienkiewicza, 3 roczniki „Nowej biblioteki uniwersalnej”, 4 rocz. „Biblioteki wyborowych powieści i romansów” oraz wiele innych, dobrze utrzymanych w gustownej oprawie oraz szafa szklana politerowana zaraz do sprzedania. **Cena bardzo przystępna.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. **Fr. Baczakiewicz** w Pietrwałdzie koło Orłowej.

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. **W. Gadowskiego z Tarnowa**

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historię Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w **każdym domu katolickim.**

Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 40 h; w oprawie droższej 1 K 60 h.

Nabyć można w administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, w domu „Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra” na Starym Targu nr. 4.

Miejska kasa oszczęd. we Fryszacie (Freistädter Sparkasse)	
<p>placi od wkładek na oszczędność</p> <p>4%</p>	<p>i udziela pożyczki hipoteczne na</p> <p>4 3/4%</p>

Księgarnia p. f. „Stella” **M. Czajkowskiego**
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42
poleca się względem Szan. Publiczności.

GUSTAW PRZECZEK

zakład artystyczny

malowania kościołów, do złocenia i wykonywania robót restauracyjnych

w **Ołomuńcu**

dzielnica urzędnicza
firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się **malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.**

— Ceny bardzo niskie. —

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościoły parafialne w **Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu** (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

Preliminarz

dochodów i wydatków Frysztańskich dróg powiatowych na rok 1907.

Dochody:

1. Czynsz od gruntu	24 K 12 h
2. Z podatków Frysztańskiego powiatu drogowego w kwocie 533.100 K 99 h został uchwalony na posiedzeniu dnia 21. listopada 1906 odbytem, do-datek 30% na 1 K podatku i takowy wynosiłby	159.930 K 29 h
Razem	159.954 K 41 h

Wydatki:

1. Szutrowanie dróg	239.657 K — h
2. Walcowanie dróg	38.370 „ — „
3. Nowe budowy i reparatury	32.876 „ — „
4. Placa drógmistrzowi dyety tychże	3.800 „ — „
5. Placa dróżników	14.864 „ — „
6. Placa dla maszynistów	4.000 „ — „
7. Na węgiel, oliwę i smarowidło do walca	1.500 „ — „
8. Reparatúra walca	5.000 „ — „
9. Czynsz od pożyczki i zapłaty zwrotne	41.061 „ — „
10. Remuneracye zarząd i subwencye	2.400 „ — „
11. Nieprzewidziane wydatki	1.150 „ — „
12. Dyety i koszta podróży	1.500 „ — „
13. Prowadzenie interesu i koszta kancelaryjne	700 „ — „
14. Wydatki z roku 1906	100.000 „ — „

Razem 486.878 K — h

Niedobór w kwocie 326.923 „ 59 „
zostanie przez pożyczkę pokryty.

Powyższy preliminarz jest w myśl ustawy z dnia 13. lipca 1898, § 25 u podpisanego wyłożony i można przeciw niemu do 14 dni (to jest od 25. listopada 1906) wnosić zarzuty.

Frysztański wydział dróg powiatowych

Poremba, dnia 23. listopada 1906.

Przewodniczący:

Franciszek Halfar.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 zł
półrocznie . . . 3 zł
kwartalnie . . . 1 zł

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 zł
półrocznie . . . 3 zł
kwartalnie . . . 1 zł 50 c.

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 1. grudnia 1906.

Nr. 83.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe „Związku Śląsk. katolików” w Dziedzicach.

W niedzielę, dnia 25. listopada odbyło się zgromadzenie „Związku” w Dziedzicach na sali gospody p. Jerzego Machalicy. Zgromadzonych w liczbie około 300 przywitał miejscowy proboszcz ks. Macoszek chrześcijańskim pozdrowieniem. „Już czas najwyższy, że „Związek” urządzi w naszej gminie zgromadzenie,” powiedział nawiązując do słów pewnego wybitnego działacza dziedzickiego. „Wszak stoimy w przededniu nowości na polu politycznym, to jest czekają na nas wybory na podstawie prawa powszechnego. Trzeba się nam do nich należycie przygotować, aby nas niezaskoczyły. Ale oprócz ogólnych spraw mamy i nasze szczególne potrzeby miejscowe, o których nam trzeba radzić. W ostatnich czasach zakrada się do nas chyłkiem i prąd socjalistyczny i to z dwóch stron, od zachodu usiłuje się wcisnąć do zakątka między Wisłę i Białkę, gdzie nowa kopalnia powstaje, a od Bielska kręci się Arbeiter v. Donnerkeil około rafinerii nafty. Wobec tych wrogów trzeba się mieć na baczności, dzisiejsze zgromadzenie niech nam doda otuchy do walki, pouczy nas, jak sobie postępować mamy, niechaj rozproszy jako zdrowy wiatr nagromadzone trujące wyziewy i oświeci obalamujące tu i ówdzie umysły.”

Po tem słowie wstępem zaproponował ks. Macoszek na przewodniczącego zgromadzenia p. Józefa Machalicę, przełożonego gimny Dziedzic, który też przewodnictwo objął.

Pierwszy mówca, ks. Jansza, proboszcz z Łąk, wygłosił referat o spółce spożywczej czyli „konsumie”. Warunki do założenia „konsumu” konieczne są, oprócz większego zapotrzebowania artykułów spożywczych, pewien stopień oświaty. Ludzie nie śmia się kierować fałszywą oszczędnością, nie kupować w mieście choćby o kilka centów taniej, jeżeli „spółka” jest blisko, nie dać się zwabić podarkami wódką, cukierkami i t. p., bo takie podarki trzeba drogo zapłacić, ale kupować u swoich i kierować się hasłem „swój do swego”. Korzyści „spółki” spożywczej są ogromne tak

materyalne jak moralne. Oprócz dywidendy członków z bogactw spółki te pośrednio lud, bo najprzód zawsze dostanie się towar w spółce taniej, aniżeli gdzieindziej, dalej zapobiega się zbytniemu zadłużeniu ludu, majątek zostanie w rękach tegoż ludu, a nie przechodzi w ręce obce, nieraz tak wrogie naszemu ludowi. Ale i korzyści moralne są nieocenione; najprzód „spółka spożywcza” zapobiega tworzeniu się przedziału pomiędzy rolnikami i robotnikami, ona łączy ludzi różnych zawodów i działa pod względem społecznym bardzo dodatnio, a ponieważ wychowawczo, ochraniając młodzież przed demoralizującym wpływem socjalnej demokracji.

Co prawda, „spółka spożywcza” ma też swoje trudności. Przedewszystkiem trzeba rachunki prowadzić akuracie, kontrolę przeprowadzać często i dokładnie, inwenturę robić chociaż dwa razy do roku; do tego trzeba naturalnie ludzi chętnych do pracy i uczciwych. Głównym czynnikiem, to kupiec wyćwiczony i rzetelny. Mowca proponuje, żeby dać na naukę (n. p. do Łąk) człowieka, któryby potem mógł w Dziedzicach prowadzić sklep „spółki”. Życząc nowej „spółce” w Dziedzicach, która ma dopiero powstać, „Szczęść Boże!” zakończył ks. Jansza wśród oklasków swój interesujący referat.

Następnie zabrał głos p. Holeksa, robotnik tkacki z Bielska i zachęcał obecnych robotników, aby przystępowali do organizacji, ale nie czerwonej, gdzie robotnik traci wiarę i dziczęje. Jako przykład takiego zdżyczenia przytacza zdarzenie, że robotnik obraz Chrystusa smółką zasmarował, a drugi szkaplerz zawiesił w miejscu ustępem. (Poruszenie.) Socjaliści nie troszczą się o byt robotnika, prowodyrzy ich tylko chcą wygodnie żyć i nieraz już dopuścili się zdrady na robotnikach, umawiając się pokryjomu z fabrykantami. Składki skrzętnie od robotników wybierają, ale w czasie strejku bagatelą swych członków zbywają, a pieniądze przepadają w kieszeniach rozmaitych agitatorów. Trzeba się organizować, ale w związkach chrześcijańsko-socjalnych. Mowca wie, że i w Dziedzicach powstaje grupa krakowskiego „Związku katolickich robotników”, zatem

precz z pijawkami socjalistycznymi, a niech żyje organizacja chrześcijańska!

Burza oklasków nagrodziła to ogniste przemówienie młodzieutkiego robotnika i działacza chrześcijańsko-socjalnego, znanego dostatecznie Czytelnikom „Gwiazdki”.

Ks. Zawisza ze Strumienia wygłasza kilka znakomitych uwag o dziennikarstwie czyli o prasie. W ciekawych porównaniach, wyjętych częścią z Pisma św., częścią z natury, przedstawia potęgę prasy, ale także i zgubną działalność wielkiej części prasy za naszych czasów. Tę ostatnią nazywa „ekrazytem” rozsadzającym podwaliny społeczeństwa, rodziny. Zatem tępić trzeba złą prasę, popierać zaś dobrą, u nas pobierać trzeba „Gwiazdkę” i zasilać ją artykułami Słowami: „Pisać i czytać!” kończy swoje świetne wywody wśród rzeszystych oklasków.

Dalej zabiera głos p. Jendrulek, kierownik szkoły w Rudniku, zwracając się przeciwko tak zwanej „wolnej szkole”, która chce przemienić działki w króliki doświadczalne, zamiast je wychować na ludzi dzielnych.

Nawiązując do jego przemówienia, objaśnia bliżej ks. Macoszek właściwe cele faryzeuszów od „wolnej szkoły”, którzy powiadają, że oni nie występują przeciwko religii, tylko przeciwko uroszczeniom księży; to jest kłamstwo, oni pałają szatańską nienawiścią do religii i wiedzą dobrze, że jeżeli w szkole nie będzie nauki religii, to młode pokolenie wyrośnie bez wiary, bez Boga. Mowca podaje wniosek, aby uchwalono rezolucję przeciw „wolnej szkole”.

P. Tomaszczyk Karol ze Zabrzega wyraża życzenie, aby nauczyciele pomagali księżom w udzielaniu nauki religii, jakoteż, żeby dawne nauki powtarzające w niedzielę zostały znowu zaprowadzone; obu tym żądaniom przyklasnęło zgromadzenie.

Ks. Zawisza wspomina przy tej sposobności, że przed kilku laty ks. kardynał Kopp w Sejmie poruszył tę sprawę udzielania, nauki religii przez nauczycieli, ale przeciwko temu projektowi podburzyli protestanci nauczyciele katolickich kolegów, chociaż sami zastępują wszędzie pastorów w nauczaniu

Jura i Jonek.

Jura. Ale z tego Tadeusza to ci jest miglanc i okropny cygon.

Jonek. Toś ty nie wiedział? ja, ja, to ci jest stary maściczko.

Jura. Nale Jónku, joch ci już jest stary Jura, ale joch niewiedziół, żeby tak mógł wszystko przekręcać a chwolić, jak to on robi, alech ci się już dowiedziół.

Jonek. Na cóż się dowiedziół zaś o jego kretowinach?

Jura. Nale czytolech ci w „Przewrotniku” w numerze 44. że na tem zgromadzeniu chrześcijańskich górników i robotników we Fryszocie, jak Reger zaproponował na przewodniczącego tow. Kunickiego, że księża zaczęli wrzeszczeć chórem: Nie! Precz z nim!

Jonek. Tak, toż księża potrafili całą te zgraję zgłodniałych wilków przekrzyknąć a inny żoden?

Jura. Ale na mosz rozum, na dyć tam przeca było naszych też na 1.200 dobrych chrześcijańskich górników i robotników, a ci przecież nie chcieli do tego dopuścić, ale Tadeuszek, największy wróg księży owszem katolickich, tak tylko pisał w „Przewrotniku”, że księża wrzeszczeli.

Jonek. No a jeszcze ku temu pisze, że: W sali pozostało po wyjściu socjalnych demokratów oprócz księży najwięcej 50—60 czarno-sotnieńców klerykalnych, spędzonych z całego Śląska, a i to było między nimi co najmniej 15 uczniów gimnazjalnych i terminatorów z Cieszyna.

Jura. No widzisz, Jónku, jaki to cygon straszny, on już musi przez ten swój cwikier dobrze nie widzieć, to byłoby lepszy, gdyby się mu ci jego towarzysze złożyli na inny, coby lepszy po drugi widziół, wiele jest czerwonych, a wiele biolych socjalistów, a czy studenci z Cieszyna tam byli?

Jonek. No, a o organizacji zawodowej katolickich robotników w Krakowie też taki oszczerstwa pisze zaś w numerze 45. w „Przewrotniku”, że dotychczas zawsze klerykali dowodzili, że kto chce pracować, że ten pracę znajdzie, a strejki zaś potępiali, jako grzech śmiertelny, a teraz nagle chcą sami organizować do strejku.

Jura. No a jeszcze pisze w tym samym „Przewrotniku”, że organizacja klerykalna w Krakowie rzekomo robotnicza żyje po prostu z jałmużny księży, na dalsze ogłupianie ludu.

Jonek. No, a to temu miglancowi zaś o to idzie, że to ci księża jeszcze onemu nie dają, bo

już borok ze swej służby nie może wyżyć, a stowki już downo nie było, tak nimo razu skąd porwać.

Jura. Co ty mówisz, stowki nie było, że nimo skąd porwać?

Jonek. To ty nie wiesz? Dyć jak jest wielko powódź, to siedlcy w Starem mieście mówiom, że im pszenica kwitnie.

Jura. Jak to pszenica kwitnie, dyć przez powódź mo przecież każdy szkodę, bo woda pozbiera.

Jonek. Ale staromiejscy siedlcy mają wielkie kamienie, tak jak przyjdzie powódź, to im woda piosku przyniesie, a oni z tego mają wielki profit, bo zaś mają zarobek.

Jura. A Tadeuszek i ci drudzy przewodcy socjalni tak samo jak ci siedlcy staromiejscy, jak trufają, żeby mogli coś więcej dostać jak bez stowki albo strejku, a widzą, że mają sposób, toż forwec do stowki.

Jonek. Ale nie mów, bo przecież jak jest stowka, to każdy mo jakąśi szkodę, ażeby przewodcy socjalni nimieli przez to żodnej szkody, toby było dziwne, dyć muszą dować zapomogę górnikom.

religii. Jaka to obłuda! Ale naturalnie, co dobre dla protestantów, toby było klerykalizmem u nauzczyli katolickich!

Ks. prof. Londzin omawia sprawę najaktualniejszą, t. j. reformę wyborczą czyli tak zwane czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Ma ono być powszechne, to jest, że wszyscy obywatele państwa pełnoletni mają prawo czynnego wyboru do Rady państwa bez względu na to, czy płacą jakie podatki, czy nie. Znikną «kurye», które dawniej czyniły prawo wyborcze bardzo nierównem, gdyż zdarzały się takie wypadki, że jednego posła wybierało (w kuryi powszechnej) 69.000, w kuryi czwartej (włosciańskiej) 12.500, w trzeciej (miast) 4600, z Izb handlowych 16, a z wielkiej własności 53 obywateli. Ta rażąca nierówność wprawdzie zniknie, ale dla ludu śląskiego jeszcze nie nastąpiła zupełna równość co do prawa wyborczego, gdyż Polacy i Czesi, tworzący większość w kraju, otrzymają tylko 6 mandatów, a Niemcy, chociaż są w mniejszości, 9 mandatów. Mimo to jest to przecież postęp, gdyż dawniej było o wiele gorzej. Są wprawdzie i przeciwnicy prawa powszechnego, ale zostaną oni w mniejszości. «Związek», jako stronnictwo ludowe, zawsze występował za powszechnem głosowaniem, nie jest ono bez niebezpieczeństw, bo zjawia się też wilcy w owczej skórze, ale na to tylko ta rada: trzeba się ruszać, uświadamiać, programy badać; jeżeli każdy spełni swój obowiązek, to się powszechnego głosowania bać nie trzeba. Właśnie skończyły się wybory do Sejmu morawskiego, przy których po raz pierwszy także zastosowano kuryę powszechną, i pokazało się, że prawo powszechne katolikom wcale nie grozi, ale zmiecie ono stronnictwa, co to ani pies ani wydra, co to nie chcą być ani katolikami, ani socyalistami. Tak też będzie i u nas przy wyborach do Rady państwa.

Z polityki przeszła niebawem dyskusja na sprawy gospodarcze. P. Wrzół (młodszy) ze Zabrzega żali się na niefortunne wykonywanie ustawy weterynaryjnej w naszym powiecie. Rolnik, który za naszych tak ciężkich dla niego warunków całą nadzieję w hodowli nierogacizny pokłada, musi się przyglądać, jak całe te jego nadzieje niweczy weterynarz, bo jeżeli się gdzieś zdarzy tylko pojedynczy wypadek choroby u świń, choćby tylko podczas transportu, zaraz zamyka weterynarz na długi czas granice odnośnej gminy i podkopuje przez to poprostu byt rolników. Mowca prosi o jaką radę i pomoc.

P. Józef Dystel, przełożony gminy Zabrzega, podnosi, że szczególnie Zabrzeg jest pod tym względem najniebezpieczniejszą gminą może w całej Austrii, gdyż nigdzie weterynarz tak bardzo nie utrudnia położenia rolnikom, jako tam.

P. Andrzej Hess, przełożony gminy Międzyrzecza dolnego, radzi, żeby podać petycje do towarzystw rolniczych, aby ustawa o tyle zmieniona została, że w razie zarazy mają być tylko stajnie zarazą dotknięte «zaszperowane», a nie zaraz w całej gminie.

Po bardzo ożywionej debacie uchwalono w tej sprawie dwie rezolucje w obronie interesów rolnictwa.

P. Wrzół (starszy) ze Zabrzega żalił się na automobile, których coraz więcej przybywa i które mogą się stac wkrótce plagą rolników, płosząc konie, zwłaszcza u nas na wąskich drogach po-

wiatowych. Na to innej rady niema, tylko pojedyncze wypadki podać do ogólnej wiadomości zapomocą gazet i zażądać od władz, ażeby opieką otoczyły życie i własność przechodniów.

Ponieważ już nikt się do słowa nie zgłaszał, podziękował przewodniczący mowcom za ich trudy i okrzykiem na Ojca św. i cesarza zamknął zgromadzenie o 1/27. wieczorem.

Na tem zgromadzeniu uchwalono następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików» odbyte w Dziedzicach dnia 25. list. 1906 potępia stanowczo agitację t. zw. «wolnej szkoły» jako zamach na najtrwalszą podstawę ładu i porządku w społeczeństwie ludzkim, jaką jest religia.

2. Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików» na dniu 25. list. 1906 w Dziedzicach wzywa c. k. starostwo, aby weterynarze powiatowi częściej, a po wybuchu zarazy natychmiast objeżdżali powiat i ustawę weterynaryjną tak wykonywali, aby rolnik przez nią nie był na szkodę narażony.

3. Zgromadzenie ludowe «Związku śl. katolików» żąda zmiany odnośnej ustawy weterynaryjnej, aby w razie jakiegos zarazy nie były zamykane całe gminy, ale tylko dotknięte gospodarstwa.

4. Zgromadzenie ludowe «Związku» w Dziedzicach uprasza wszystkie «Kółka rolnicze», aby powyższe dwie rezolucje (2. i 3.) również uchwałyły i do wiadomości c. k. władz podały. —

Świat musi nienawidzić papieża, biskupów, księży i wogóle katolików.

Kościół katolicki nie byłby prawdziwym Kościołem Chrystusa, gdyby nie był prześladowanym. «Jeśli was świat (t. j. ludzie światowi) nienawidzi: wiedzcie, iż mnie pierwej, niż was, nienawidział.» (Jan 15, 18.) Tak mówił Chrystus Pan do Apostołów. Na innym zaś miejscu tak się odezwał: «Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie» (t. j. dlatego, że jesteście moimi uczniami) (Mat. 5, 11). «I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie.» (Mat. 10, 22.) «Radujcie się i weselcie się: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.» (Mat. 5, 12.)

Dlaczego to wszystko? Wyjaśnienie tego dają nam słowa Zbawiciela: «Każdy, który złe czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.» (Jan 3, 20.) Z tych samych przyczyn nienawidzą światowi ludzie członków Kościoła, dla których nienawidzą Chrystusa i Boga. «Gdybyście byli ze świata,» rzekł Chrystus do Apostołów, «światby co jego było miłował: lecz iż jesteście nie ze świata, alem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi. Wspomnijcie na mowę moją, którą ja wam mówiłem: Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą.» (Jan 15, 19. 20.)

Te słowa warto sobie przypomnieć w naszych czasach, kiedy się szczególnie we Francji spełnia a u nas spełniać zaczyna przepowiednia Chrystusowa: «Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączaj was z bóżnic» (dzisiaj kościołów), «a idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni przysługę Bogu.» (Jan 16, 1. 2.)

Szczególnie tym górnikom przypominamy te słowa, którzy ze strony swych braci socyalistów znosić muszą różne prześladowania dlatego, że chcą być katolikami. Nie bądźcie tchórzami i nie bójcie się tych, którzy wprawdzie ciało zabić mogą, lecz nad duszą Waszą nie mają władzy, jeżeli im jej sami nie oddacie. —

Korespondencye.

Z Frysztatu.

Ktoby nie chciał uwierzyć, że księża zasługują najzupełniej na szubienicę, ten musiałby być pozbawiony rozumu. Bo czegoż to wszystkiego nie można czytać o księżach? Niemcy złością się na księży, że nie mają niemieckich księży a polscy polszczą Śląsk. Czesi z obozu, pachnącego Husem, okrzykują znowu proboszczów śląskich jako zdrajców narodu czeskiego. Radykałowie Polacy upatrują w księżach katolickich ludzi mścicieli, którzyby chcieli być okadzani od każdego. A socjaliści! U nich każdy ksiądz jest kłamcą, głupcem i świętuchem; tylko jeżeli Kościół nie może potrzebować którego z nich, bo jest rzeczywicie głupcem lub świętuchem, jeżeli który ksiądz taki zostanie zatuszowany przez biskupa, wtedy «dziwy się robią». Taki głupiec lub świętuch naraz staje się u socyalistów najmądrszym i najświętszym, czerwoni i krzywonosi głęboko się mu kłaniają.

A do tego «najlepsi Polacy» także mają żale do księży. Gdy księża się troszczyli o swe parafie tylko a mniej o sprawy publiczne, wtedy byli leniuchami nazwani. A gdy zaczynają coraz bardziej publicznie występować, znowu się to niepodobą tym «najlepszym».

I nużę na tych księżach śląskich! Bo oni starają się o sprawy, które ich nic nie obchodzą. Boć polityka — ta należy wyłącznie protestantom, półgłówkom i krzykaczom!

Czemu się księża nie troszczą o szkoły? I słuchaj ludu śląski, księża Twój, to najwięksi nieprzyjaciele Twój, bo oni germanizują, bo oni niemczą dzieci Twoje, zamiast je nauczać religii!

Jużci, że to prawdą być musi, bo pisze to «Słowo polskie», które zna się na sprawach śląskich jak żydek na Ojczyszczu.

Karwina już odpowiedziała, dziś także my odpowiadamy.

Według «Słowa» niemczą księża we Frysztacie dzieci polskie. Otóż w mieście naszej mamy jedną szkołę, składającą się z klas 15. W pierwszych 2 klasach nauka odbywa się w języku polskim, w wyższych w języku niemieckim. Zdawałoby się, że także religia powinna być w niższych klasach udzielana po polsku, w wyższych po niemiecku. Takby było trzeba sądzić, gdyby do pierwszych klas chodzili tylko Polacy, do wyższych tylko Niemcy. U nas ludność polska, urzędnicy zaś Czesi lub Niemcy, a zatem także może 90 procent dzieci polskich, 10 pr. niemieckich lub czeskich. Tak przynajmniej słyszałem z wiarygodnego źródła. Z tego wynika, że ksiądz, choćby był najzaciętszym Niemcem, musiałby uczyć religii przeważnie w języku polskim, bo po niemiecku zrozumiałoby go tylko kilkoro dzieci. U nas księżmi są synowie rolników śląskich, znają najlepiej potrzeby ludu i dlatego też uczą przeważnie po polsku we wszystkich klasach szkoły ludowej, bo inaczej niemoż, jak nieraz słyszałem,

Fura. Tóż posłuchaj, co mi mówił jeden porządny górnik z Karwinej, jaką zapomogę otrzymał w tą ostatnią stówkę od Tadeusza w Orłowie.

Jonek. Tak mów honem, bom bardzo ciekawy, wiela mu tego naproł, możne że ani unieść nie mógł.

Fura. No to już wiesz, tak posłuchaj. Mówił mi tak: Kochany Jurku, muszę ci się też pochwalić, jak wielką zapomogę dowają ci nasi przewodcy socyalni, a szczególnie Tadeuszek. Było to w tą minioną wielką okropną stówkę, jakieśmy wszyscy niemal nic nie robili, tak jo też stówkował blisko 3 miesiące, aż nareszcie bieda zaglądała już przez okna do izby, chociaż byłem dosyć dobrze zagospodarowany. Tak byłem już na drodze powrotności, ale dowiedziołem się, że mo być tabor w Orłowej, takem się szedł na ten tabor przekonać, czyli co wywalczymy, czy nie, ale przekonałem się dobrze, tak iż od tego czasu więcej a więcej socyalistom demokratom bym nie był. Jakem przyszedł do Orłowej do Pana Königsteina, przy której gospodarze się miał ten tabor odbywać, takem najprzód szedł do kancelarza, tam, kaj Reger mieszkol i cały ten gescheft robił i mówił: «Szczęść Boże!» a on odpowiadał: «Na zdar, Towarzyszu», a było to prawie w popielcową środę

a on sobie obiadwol kilkoraki mięso i smacznym trunkiem zapijoł, a mie zaroz na pierwszy rzut oka sumieni mówiło: coś ty jest za katolik, gdyż my tu mamy zaledwo pół bochenka chleba na cały tydzień, a to jeszcze z kilkoro dziećmi, a ty sobie tu tak wygodnie żyjesz, ale nie mówiłem nic, tylko sobie «to pomyśloł, a on się mie pyto: «Kochany Towarzyszu, cobyście rod, i jo go poprosił, żeby mi też doł jaką zapomogę, że już blisko 3 miesiące stawkuje, biede mom wielką, a słyszołem, że ze wszystkich stron świata nadsyłają zapomogi dla strejkujących, takbym jo też prosił o cokolwiek. A on mi mówi tak: «Kochany Towarzyszu, idźcież wy na swoje siedłoki i poproście ich, a dadzą wam albo kawalek tłuszczu, albo coś od zboża, albo fazoli i to wam będzie wdzięczne tak, jak byście pieniądze dostol.» Tak mie po zebraniu wyganiol, aż idem, a siedłok miał także nie wiela mieni biedy jak jo, ten by mi doł ale co... Takem się tak rozgniewol okropnie, gdyż tu człowiek zdrowy, robić mom co i zarobić też przecież coś, a jo tu mom bałamatów posłuchać a biedę przez nich cierpieć, takem zaroz szedł na drugi dzień do roboty, a w tym tygodniu też zaczęli wszyscy robić, bo na taborze się ich jeszcze Reger pytoł: «A dodzierzycie?» a oni wołali cicho:

«Dodzierzycie aż do Sylwestra», bo już od głodu nie mogli krzyżeć. «A ufocie we swoją własną siłę?» a oni: «Ufomy, ufomy», bo zaroz szli do roboty, bo przecież człowiek nic we swoją własną siłę ufać nie może, bo każde poruszenie człowieka nie jest własną siłą, ale Boską. Tak też Tadeusz i Pieter Cinger się zaroz dobrze ukryli a górnicy błakali się tak jak kurczęta bez kury albo bez kwoki, bo przyszedli do Karwinej ostrawiocy z fanom a hledali Cingra a Regera, ale nima, ni, aż żol mi tego narodu było, bo borocy co kasek jeden leżol od słaboty i głodu i wrócili nazod do Ostrawy bez Regera i Cingra, zaczęli znowu robić bez opieki jejich przewodców socyalnych. A gdyż wszyscy zaczęli robić, to dopiero znowu zaś Cinger i Tadeuszek wyleżli z dziury, tak jak szwoby albo rusy, a pomału się ukazowali, że jeszcze żyją, że się im nic nie stało, że oni bezmala chowali pieniądze, co przez stówkę nagrabili, co by się górnikom nie straciły!

Jonek. Ale to są faryzeusze! W jednym miejscu tak a w drugim zaś tak, a wszędy cyganiom, a głupi wierzą.

Fura. A to jeszcze odważy się w «Przewrotniku» pisać, że klerykali przód potępiali strejki, a teraz sami organizować chcą do strejku.

Że w szkole wydziałowej tego przeprowadzić nie mogą, to już nie ich wina. Lecz mam przykłady, że dzieci, niemogące w innych przedmiotach robić żadnych postępów, bo nie umiały po niemiecku, w religii robiły bardzo dobre, bo księża nie oceniają znajomości religii według znajomości niem. języka, lecz się porozumiewają z dziećmi tak, jak każde umie odpowiadać. Że także po niemiecku uczyć muszą, nawet w pierwszej klasie, jeżeli dziecko tylko po niemiecku mówi i rozumie, to chyba pojąć potrafią także sławni korespondenci „Słowa”.

Zresztą uczniami tejże szkoły są dzieci radykała polskiego p. Friedla; jeżeli tenże nie odważył się w „Głosie” skarżyć na niemczenie przez księży, to już chyba sumienie „Słowa” może być najspokojniejsze.

Lecz o to mniejsza. Niechaj „Słowo” spełnia tak sumiennie swój obowiązek gazeciarski jak księża śląscy swój obowiązek w szkołach spełniają, a nie będzie trzeba napadać bez przyczyny ani się bronić.

Gorszą jednak jest wiadomość, że miasto Frysztat w bliskim czasie otwiera ochronkę dla dzieci, ochronkę niemiecką. A oburzającą w najwyższym stopniu jest krzątanie się o nauczycielkę. Nauczycielkę zdolnych dla ochronki jest dosyć, nawet Frysztat posiada takową, władającą językiem polskim i niemieckim. Tymczasem rozeszła się wieść jako rzecz skończona, że nauczycielką będzie „goła” Niemka, że słowa polskiego rozumieć nie śmie, aby tak dzieci polskie przed wstąpieniem do szkoły nauczyć paplać trochę po niemiecku a potem przemienić szkołę naszą na zupełnie niemiecką, od pierwszej klasy począwszy.

Ochronka ma być utrzymywana kosztem mieszkańców frysztackich a ma służyć niemczeniu. Za nasze polskie pieniądze mają dzieci być przetwarzane na niemieckie. Obywatele i rodzice frysztaccy! rozważcie to sobie. Dobrą jest rzeczą uczyć się po niemiecku, lecz dla polskich dzieci najpotrzebniejszą, by naprzód po polsku umiały. W przyszłym roku będą wybory. Obejrzyjcie sobie wydział teraźniejszy. Jeżeli się postara o Niemkę, wiecie, jak mu za to odpowiedzieć. —

Ze Skoczowa.

Wobec kreciej roboty p. Kreisla i jego adiutantów, ażeby i w tutejszej szkole ludowej dla chłopców nauka religii według systemu pruskiego w języku niemieckim dla wyłącznie polskich dzieci się odbywała, nie możemy my rodzice milczeć. Protestujemy przeto przeciw wszelkim zakusom germanizacyjnym Niemców i renegatów, usiłujących nasze dzieci polskie przemocą zniemczyć, jakoteż przeciw temu, iż p. Kreisel w szkole prowadzi politykę germanizacyjną. Zakazuje ten nam narzucony Niemiec naszym dzieciom w szkole po polsku mówić, wmawia w nie, że są Niemcami! stara się, jeżeli się mu w drodze legalnej germanizacja nie udaje, za poparciem panów z Opawy swój plan przeprowadzić. Niebędzie jednak nic z tego, ponieważ lisi plan dzisiaj zdradzony, a ustawę mamy za sobą.

Upraszamy równocześnie władzę szkolną i c. k. Wysoki rząd krajowy, ażeby katecheta uczyć mający w tutejszej szkole religii, władał doskonale

językiem polskim a nie, żeby go tylko koślawił, i spodziewamy się także, iż władza duchowna nada tylko takiemu kapłanowi aprobatę do uczenia religii przy tutejszej szkole, który będzie nie tylko odpowiadał warunkom w nauczaniu od niego wymagany, lecz będzie też uzdolnionym uczyć religii w naszym polskim języku we wszystkich klasach ludowej i wydziałowej szkoły, albowiem prawo naturalne i Kościół tego wymaga, ażeby dzieci do zrozumienia wzniosłych nauk religijnych w ojczystym języku naukę religii pobierały. Inaczej zmuszeni byli byśmy w celu zaznaczenia naszych praw chwycić się energicznych środków. Jeden za wszystkich w Skoczowie. —

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Śmierć ś. p. arcybiskupa Stablewskiego wywołała u pruskich hakatystów poprostu szal radości. Przypuszczają oni, że gdy zabrakło arcybiskupa, to i strejk szkolny ustanie. Pomylili się jednak. Strejk szkolny jest odruchem żywiołowym, jest wyrazem protestu przeciwko długoletniemu uciskowi, jest dowodem przywiązania narodu do wiary katolickiej i do swego języka. Objawy takie nigdy nie są wynikiem chwilowego podniecenia, lecz wytwarzają się powoli, ażeby dojść do granicy, skąd już cofnąć się nie można. Dlatego też w takich razach śmierć, choćby tak wielkiego męża, jakim był zmarły arcybiskup ks. Stablewski, nie wywiera ujemnego wpływu na zachowanie się społeczeństwa. Najważniejszą kwestją jest obecnie sprawa następstwa po arcybiskupie. Niemieckie białe gardła już naprzód, że następcą zmarłego musi być Niemiec. Polacy natomiast żywią uzasadnioną nadzieję, że Watykan postąpi tu, jak zawsze, sprawiedliwie i stolicę biskupią odda Polakowi wbrew życzeniom hakatystycznego rządu. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA i WĘGRY. Przedłożony delegacyom wspólny budżet na r. 1907. wykazuje wydatki netto 367 milionów, 677 tysięcy, 273 kor. (o blisko 21 milionów więcej niż w r. 1906.). Z tego na wojsko lądowe i morskie przeznaczono jako wydatki zwyczajne i nadzwyczajne 500-1 miliona (o 20-3 milionów więcej niż w roku ubiegłym). —

— Izba posłów w Wiedniu przyjęła § 42. ordynacji wyborczej opiewający, że zmiana okręgów wyborczych może być dokonana w obecności co najmniej 343 posłów nie licząc w to członków rządu, prezydium i sekretarzy. Uchwała ta jest bardzo ważna i zapewnia reformie wyborczej trwałość. Obecnie toczą się obrady nad podziałem okręgów wyborczych w Czechach, Morawach i na Śląsku. Że uchwalony przez komisję podział okręgów wyborczych będzie uchwalony, to więcej niż pewne. —

ROSYA. Chora Rosya nie może się jakoś wyleczyć. Rany zadane jej przez Japonię i wewnętrzne rany, spowodowane ruchem rewolucyjnym, są za głębokie, ażeby je można prędko wyleczyć. Przeciwno wrzeniu rewolucyjnemu rząd obecny walczy, można powiedzieć, z znacznym powodzeniem. Właściwy bowiem ruch rewolucyjny można uważać

dzisiaj za miniony. To co się dziś dzieje w Rosyi, to tylko jest objawem bandytyzmu. Ale ten bandytyzm dochodzi do olbrzymich rozmiarów. W bieżącym tygodniu zrabowano podczas napadów bandyckich w Rosyi przeszło 100 tysięcy rubli, nie licząc w to tego, co zrabowano w Królestwie Polskiem. Jest rzeczą całkiem naturalną, że przy takich napadach traci życie wielu tak z pośród napastników, jak i ze strony napadniętych. Wprawdzie rząd z bandytami nie żartuje i o ile ich pochwyty, wiesz, ale mimo to bandytyzm tak się rozszerzył, że trudno go w krótkim czasie pokonać. Reformy, jakie obiecywał p. Stołypin, idą bardzo opornie. Poprostu niema ludzi w Rosyi, którzyby potrafili należycie ocenić położenie i do niego się zastosować. Niektóre reformy, jak w sprawie włościańskiej, jak świeżo wydany ukaz carski, znoszący wspólną własność gminną w guberniach wielkorosyjskich, są tylko małą kroplą, marnym początkiem tego, co zrobić należy. Wprawdzie społeczeństwo w państwie rosyjskiem oczekuje wiele reform od przyszłej Dumy. Ale wiadomo z doświadczenia, że przeprowadzenie nowych ustaw napotyka częstokroć w parlamentach na olbrzymie przeszkody. Ile to wniosków ustaw n. p. w Austyi czekało i czeka całymi latami na załatwienie w parlamencie! A przecież niektóre z tych wniosków stanowią bardzo ważne kwestye państwowe. Dlatego też i od nowej Dumy, o ile ona nie będzie w swej większości zebraniem rewolucjonistów, a więc o ile nie będzie ponownie rozpedzoną, nadzwyczajnych rzeczy spodziewać się nie można. Nieodpowiadowym w każdym razie warunkiem nastania w Rosyi lepszych czasów, musi być powszechne uspokojenie i wykorzenienie wrzenia rewolucyjnego, którego wyrazem jest dziś wstrętny bandytyzm. —

HISZPANIA. Ministrowie hiszpańscy podali się do dymisji. Powodem przesilenia gabinetowego jest wniesienie przez gabinet liberalny w parlamencie projektów ustaw zwróconych przeciw Kościołowi katolickiemu. Utworzenie nowego gabinetu powierzył król Alfons Moretow. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Karol Paździora, proboszcz w Ochabach, otrzymał prezentę na probostwo w Zabrzegu i będzie na nie inwestowany przez ks. Prałata Kołka dnia 1. grudnia b. r. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”** odbędzie się w niedzielę, dnia 9. grudnia o godz. 3. popołudniu w Grodziszczu, w gospodzie p. Wincentego Kani. —

— **„Czytelnia katolickiej”**. W niedzielę, 2. grudnia o godz. 1/2 1. popołudniu, odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej” przy ul. Głębokiej nr. 64 założenie „Kółka amatorskiego” „Czytelni katolickiej”. Dlatego upraszamy tych z pośród Szan. Członków, którzy mają po temu i czas i ochotę, ażeby w niedzielę do „Czytelni” przyszli i do „Kółka amatorskiego” się wpisali. Chcący należeć do „Kółka amatorskiego” muszą być równocześnie członkami „Czytelni”. Zwracamy się w pierwszym rzędzie do naszej młodzieży, aby do „Kółka” przystąpiła. W styczniu odegramy pierwsze przedstawienie, do którego rolę już w niedzielę będą rozdane. Przy „Kółku amatorskiem” będziemy nadal prowadzić chór, jeżeli się da mieszać. Przy tej sposobności już teraz zawiadamiamy, że „Czytelnia” nasza urządza w sobotę, d. 8. b. m. wieczorek Mikołaja, na który członków i gości zapraszamy. *Wydsia!* —

— **Ze „Związku katolickiej młodzieży robotniczej”**. Miesięczne zebranie członków odbędzie się w niedzielę dnia 2. grudnia o godz. 4. popołudniu w sali „Domu Dziedziectwa” w Cieszynie. Po części urzędowej zebrania wygłosi W. ks. proboszcz F. Niemiec z Rychwałdu odczyt na temat: „Socjaln. działalność Kościoła katolickiego”. Uprasza się członków o liczne przybycie. Dla gości wstęp wolny. — Przypomina się także członkom, iż kurs stenograficzny rozpocznie się dnia 10. grudnia o godz. 7. wieczorem. —

— **Wysoki wiek.** W Cieszynie zmarła w tych dniach Zuzanna Mirocha w 99. roku życia. —

— **Wybory do Rady gminnej w Cieszynie.** Listy wyborcze wyłożono w kancelaryi gminnej już w dniu 22. listopada. Termin do przeglądnięcia list kończy się 22. grudnia b. r. W tym czasie należy wnosić reklamacje. Każdy tedy uprawniony do wyboru powinien przegladnąć listę wyborczą, a w razie, gdyby jego nazwisko pominięto, zażądać wpisania go na listę. —

— **Z „Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra”**. Zbliża się czas, kiedy trzeba pomyśleć o tem, co poda-

Jónek. No widzisz, jaki to miglanc. Chrześcijańsko organizacja zawsze potępiała i potępiać będzie strejki, bo dlatego, iż to jest największa zguba każdego robotnika, bo ze strejku jeszcze żaden robotnik nie zubożał ani nie stłuszał, z wyjątkiem przywódców socjalnych, ci sobie na pełnią wtenczas swoje kieszenie, jak się to już nieraz okazało. Ale zarazem także się chrześcijańskie organizacje strejku i nie wyrzekają, tylko strejk uważają za ten ostatni środek ratunku, tak Tadeuszek czerwony...

Jura. Tadeuszek chce niby ukozać tym swoim towarzyszom, jaki to z niego dobry katolik albo chrześcian, najprzód wziął swoją wiarę św., włożył do skrzynki i dobrze zamknął, ażeby się od jego socjalistycznego serca nie zmazała, a teraz pisze w „Przewrotniku” Nr. 44., iż robotnicy i górnicy śląscy wiedzą, że ich uczuciom religijnym i narodowym nie zagraża w socjalno-demokratycznej organizacji żadne niebezpieczeństwo.

Jónek. No toć, bo każdy niemal socjalista, który chce być dobrym socjalistą, to najprzód się musi zaprzeć swojej wiary tak jak jego przywódca, a potem dopiero może powiedzieć: teraz mi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo moim uczuciom religijnym, bo dlatego, że już niema żadnej wiary.

Jura. Dyc daje się to najlepszy znać z jejich owoców czerwonych. Oto będzie temu ze dwa tygodnie, jak siedłem przez Karwinom, to posłucholem dwóch młodzieńców, którzy se mówili: Nadaremne są nasze usiłowania, ażebyśmy mogli klerykalizm zwalczać, ażeby ten lud oderwać od Boga i od Kościoła, bo gdyż zaledwo dziecko zaczyna mówić, to już go matka uczy się żegnać a modlić się, tak potem mu już tego z głowy nie wybije, choćbyśmy co robili. Gdyby mie matka tak nie była uczyła żegnać się i modlić, tobym był dzisiaj już moc lepszy i mądrzejszy, dlatego jeszcze głupi, bom jeszcze do niedowna chodził do kościoła, niżem wstąpił do socjalistów. Oto mądrość czerwono.

Jónek. To są ci święci socjaliści. Dyc to dobrze wiemy o tem z przeświadczenia, oni się boją, że kiery chce jeszcze po chrześcijańsku żyć, że każdy wystąpi z „Unie”, a wstąpi do chrześcijańskiej organizacji, która się dzięki Bogu tórt pomału pomnaża, tak udowaja bardzo pobożnych ludzi.

Jura. No widzisz Jóńku, tośmy się zaś coś dowiedzieli a gor od tego górnika z Karwinej, a mówił mi, że mi jeszcze więcej opowie o tych oszustach faryzejskich.

Jónek. No som to faryzeusze a miglancy.

Jura. Szak są, a okropni —

rować na „Gwiazdkę” lub „Nowy Rok”. Najodpowiedniejszym podarkiem jest książka do modlitwy w pięknej trwałej gustownej oprawie. „Dziedzictwo”, które wydało „Nowy Kancynał” mający **jedynie aprobatę kościelną**, postarało się także o różne gatunki trwałej a przepyszej oprawy tego kancynału, a zwraca niniejszem uwagę wszystkich tych, którzy chcą czy na „Gwiazdkę” czy z okazji ślubu (młodusze) czy na imieniny lub urodziny pięknym, praktycznym i trwałym „prezenterem” zgotować drugą radość. Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” ks. Tomanka w Cieszyźnie. (Patrz inserat.) —

— **Tajemniczy wypadek.** Na Małej Łące przy Cieszyźnie wyłowiono z Olszy zwłoki 10—13-letniej dziewczyny, z miejską ubranej. Piersi nieszczęśliwej są w dwóch miejscach przebite. Zachodzi tu widocznie morderstwo. Dziewczyna ma pochodzić z Mostów. Na miejsce zjechała komisya. Śledztwo w toku. —

— **Kilka słów w odpowiedzi na „Sprostowanie”** artykułu p. t. „O pracy oświatowej wśród ludu, słów kilka”. Wnrz. 80. „Gwiazdki Cieszyńskiej” był umieszczony artykuł p. t. „O pracy oświatowej wśród ludu, słów kilka”, w którym niżej podpisany jako robotnik wytknął kilka wad zbyt rażących naszej polskiej inteligencji, oraz lekko napiętnował jej postępowanie wobec klasy robotniczej. Zarzuciłem również, że kastowość, jaką inteligencja grzeszy, występuje także i w towarzystwach „Sokoła”, co jest dowodem, że do towarzystw „Sokoła” jako też i innych towarzystw, gdzie jest inteligencja, robotnicy nie wstępują, a przynajmniej bardzo rzadko. Na zarzut kastowości, ujawniającej się także w towarzystwach „Sokoła” Sz. p. Prezes „Sokoła” cieszyńskiego odpowiedział „Sprostowaniem”, że niżej podpisany był mylnie poinformowany i zarzuty te są nieprawdziwe i bepodstawne a na dowód tego przytacza, że wystarczy przejść listy członków w 10 gniazdach śląskich, które wykazują wielką liczbę członków ze sfer robotniczych. Otóż najpierw zaznaczyć muszę, że pisząc ten artykuł, nie miałem wcale na myśli tylko Śląska (o czem Sz. autor „Sprostowania” z artykułu mógł się łatwo przekonać choćby z tego, że pisałem o organach inteligencji; a przecież na Śląsku inteligencja niema swego organu, bo „Dziennik Cieszyński” jest „poświęcony sprawom ludu polskiego”. (Dalej przez niedopatrzenie czy pomyłkę brakuje w artykule tym zdania: Tam znowu, gdzie jest klasa robotnicza, inteligencji tak samo nie znajdziesz. Na dowód tego przytaczam tutaj gniazdo bielskie, gdzie są prawie sami robotnicy, a na które Sz. autor „Sprostowania” się powołuje; tam niema żadnej inteligencji, chociaż nieraz robiono próby, żeby wciągnąć inteligencję w towarzystwo. *Wogóle zarzuty co do ujawniającej się kastowości w towarzystwach „Sokoła” podtrzymuję w całości i dowodów mógłbym dostarczyć wiele, chociaż może nie z samego tylko Śląska. Tutaj publicznie nie chcę wyciągać rozmaitych zaistniałych w poszczególnych towarzystwach, gdyż wyszłoby to na niekorzyść dotyczących towarzystw, a patryoci cieszyńscy napisaliby w „Słowie Polskie”, że klerykali śląscy rzucają się na towarzystwa „Sokoła” w tym celu, żeby im szkodzić i je rozbijać. Żeby więc oszczędzić czasu pseudo-patryotom cieszyńskim, zostawiam w spokoju towarzystwa „Sokoła” o tyle, że niewymienie tych towarzystw, w których kastowość taka się ujawnia. Mogę jednak służyć dowodami p. Prezesowi listownie. Tyle co do samego „Sprostowania”. — Teraz muszę wspomnieć, że dziwnem mi się wydaje, dlaczego reszta artykułu nie została sprostowaną, a tylko sam ustęp o towarzystwach „Sokoła”. Okazuje się, że zarzuty podniesione są zupełnie słuszne i że jeszcze jest napisane za mało; to też w najbliższym czasie, o ile Sz. Redakcja miejsca nie poskąpi, wrócimy do tego tematu. My robotnicy bowiem przekonujemy się teraz najlepiej, o ile możemy liczyć na ten „kaganiec oświaty”, o którym tyle się rozprawia. Przekonujemy się również, że ci, którym tak gorąco niby sprawa narodowa u nas leży na sercu dla tejsze sprawy nie starają się liczyć a nawet olbrzymich rzesz robotniczych ratować przez „związki zawodowe” chrześcijańskie, tylko odstąpili tę pracę księżom katolickim, żeby później o nich napisać, że dla sprawy narodowej nic nie robią. Dlaczego Wszechpolacy śląscy nie starają się o swoje owieczki pracujące w przemyśle i nie organizują ich w organizację zaowdową a nie zostawiają na łup międzynarodowej bandzie opryszków socjaldemokracji? — *K. Holeksa.**

— **Odezwa.** Smutno to brzo, gdy pracować trzeba, a głód dolega. A praca to nie mała, kiedy

za młodu gromadzi się skarby nauki, aby zapewnić sobie na przyszłość byt materialny, powtóre, by z pomocą nauki stać się użytecznym członkiem społeczeństwa ludzkiego. Ileż to jednak zdolności marnieje, nie mając odpowiednich środków do ich rozwinięcia. Ubodzy w materialne dobro narażeni być muszą na ubóstwo duchowe, bo jakże kształcić ducha, gdy brak do tego celu najpotrzebniejszych środków. Zrozumiała i odczuła tę dołę miłość chrześcijańska i ona to przybyła z pomocą ubogim studentom polskich szkół średnich w Cieszyźnie, otworzywszy dla nich tanią kuchnię, aby choć w części usunąć im z drogi życia to, co utrudnia postępek w zdobywaniu wiedzy. Kongregacja Maryańska, której zadaniem pełnić uczynki chrześcijańskiej miłości, pragnie w dalszym ciągu podtrzymywać rozpoczęte przez nią dzieło, nie jest jednakże w stanie z własnych funduszy zadośćuczynić codziennym potrzebom taniej kuchni, w której każdego tygodnia wydaje się około 204 porcji obiadów i 77 porcji wieczerzy, zwraca się zatem w imię miłości chrześcijańskiej z gorącą prośbą do wielce szanownych rodaków, dobrodziejów, przewielebnego duchowieństwa, wielce szanownych rolników, oraz zamężniejszych rodziców, których synowie są kolegami uboższych uczniów, o łaskawe poparcie powyższych jej usiłowań czy to przez datki pieniężne lub zapasy spiżarniane. Wdzięczność kształcącej się młodzieży, skuteczna jej praca, jako zaród przyszłej działalności dla kraju, niech także skłonią litościwe serca ku tak pełnemu uznania dziełu. Kuchnia znajduje się w suterrenach domu dra Larasa przy ul. Franciszka Józefa nr. 6. w Cieszyźnie. W przyjmowaniu ofiar pieniężnych chętnie pośredniczy Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej” i ks. prof. Londzin. —

— **Na „Gwiazdkę”.** Komitet opiekuńczy pań Polek w Cieszyźnie urządza rok rocznie uroczystość „Gwiazdki” dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej”, obdzielając je ciepłą odzieżą, obuwiem, książkami i t. d. Aby i w tym roku Komitet mógł odbarczyć działkę temi podarkami często wprost koniecznymi, by mogła uczęszczać do szkoły, zwracamy się do wszystkich Rodaków z gorącą prośbą o poparcie pieniężne. Komitet, który cały rok zajmuje się dziećmi, urządzając dla nich ciepłe obiady, funduszy żadnych nie posiada, i pokrywa swoje wydatki tylko z ofiarności publicznej, urządzenie zaś „Gwiazdki” kosztuje około 1000 K. Prosimy więc gorąco wszystkich ludzi dobrej woli, którym dobro szkoły naszej i dzieci leży na sercu, by nie tylko sami przysyłali datki pieniężne, lecz zechcieli też zająć się zebraniem pieniędzy i pomiędzy znajomymi, a niechaj radość obdarowanych będzie im nagrodą za dobry uczynek. *B. Filasiewiczowa* m. p., przewodnicząca. *Góralowa*, sekretarka. —

— **Z Bielska-Białej.** W Wadowicach toczy się w tych dniach proces przeciwko mordercom policyjanta Ditricha i wieśniaka Hojdysa. Jeden z morderców, Kurek, usiłował w nocy z wtorku na środek popelnić samobójstwo. Chciał mianowicie powiesić się w swojej celi zapomocą podartego na paski prześcieradła. Dozorcy jednak przeszkodzili niedoszłemu samobójcy w jego zamiarze. —

— (Skok z pociągu.) Z pociągu, jadącego z Bielska do Kęt, wyskoczył we środę w południe niejaki Adamski. Adamski zszedł przy 56. pułku piechoty w Krakowie, skąd zdezerutował. Schwymano go jednak w Korneuburgu i właśnie podczas szupasowania go do Krakowa uciekł z pociągu eskortującemu go żołnierzowi. —

— **Bogumina (miasta.)** Wiadomem, że Michejdowie, ażeby zożydzić duchowieństwo katolickie, przed społeczeństwem polskim, używają do tego „Słowa polskiego”. Tak postępowali, gdy rozchodziło im się o to, aby wyrzucić katolików z „Macierzy” — tak i teraz postępują, gdy widzą, że księża pracują w „Związku śl. katolików”. Odpowiadać na takie zaczepki uważamy za zbyt bezcelne. Oszczerca nie zna nawet naszych szkół bynajmniej, a chciałby o nich pisać. Masz korespondencje tutaj także tak zwanych narodowych demokratów, możesz u tych zasięgnąć wiadomości, a jeżeli nie poszli jeszcze w twoje ślady i nie zerwali zupełnie z prawdą, to ci mogą coś innego powiedzieć o udzielaniu religii, aniżeli ty w „Słowie” napisał. *Ślązak.*

— We czwartek, d. 29. t. m. o godz. 8:27 rano przybył osobnym pociągiem z dworca prezydent krajowy dr. Karol baron Heindl v. Udyński dla zwiedzenia miasta Bogumina i gminy Szonychelskiej. Po krótkim przywitaniu w ratuszu przez burmistrza dra Otta, zwiedził p. prezydent kościół parafialny, szkołę, gazownię miejską, most jubile-

uszowy, skład przyborów straży pożarnej i powrócił do ratusza, gdzie odbyło się przedstawienie duchowieństwa, urzędników tutejszego sądu i innych c. k. władz, wydziału dróg powiatowych, komitetu konkurencyjnego i t. d. Później wyjechał p. prezydent tramwajem dla zwiedzenia miejskiej rzeźni, fabryki Vogta i t. d., druciarni i szkoły dawniej Pułłowskiej. Później udał się na obiad na dworzec kolejowy, gdzie po obiedzie zwiedził kościół, szkoły i różne zakłady w gminie Szonychelskiej.

— Choroby epidemiczne w tutejszej okolicy, które chociaż sporadycznie, jednakowoż dosyć często się wydarzały, chciał pan doktor tutejszego szpitala epidemicznego tem zażegnać, że sprowadził do obsługi chorych dyakoniki, a katolicką służbę wydalil. Nie dziwimy się doktorowi, bo on pochodzi z Bielska, gdzie nic innego nie widział — jak dyakoniki — a przytem jest wdowcem, ale dziwić się trzeba rodzicom tych chorych dzieci, że swoje katolickie dziateki polecają opiece dyakonisek, gdy tutaj były siostry z klasztoru w Pol. Ostrawie, które p. doktor od obsługi usunął. Spodziewamy się, że i tutaj nastąpi jakaś zmiana ku lepszemu, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy sprawę tę dalej poruszyć. Ludność tutejsza jest bowiem prawie wyłącznie katolicka. —

— **Z Dolnej Lesznej.** Dnia 17. listopada b. r. umarła tu Aloizya Mazal w 60. roku życia swego, zaopatrzona św. Sakramentami. Chociaż ks. proboszcz Żurek z powodu dostarczenia powozu do mej chorej matki miał nieprzyjemności i robiono mu niesłuszne i nieuzasadnione zarzuty, to przecież podczas pogrzebu okazał swoją miłość chrześcijańską w ten sposób, że dla swojej osoby ani centa nie żądał ani nie przyjął, nad grobem podziękowawszy wszystkim za ostatnią przysługę, nie spominał ani słówkiem o niemilem zajściu, za co mu i na tem miejscu serdecznie i szczerze dziękuję. Równocześnie dziękuję wszystkim, jako też kierownikowi szkoły p. Francuzowi, którzy ostatnią usługę zmarłej oddali i wszelkie starania około pogrzebu ponieśli. *Fryderyk Masal.* —

— **Z Frysztatu.** Czcijmy nasze pamiątki narodowe! Ku uczczeniu rocznicy powstania narodowego w r. 1830/31. urządza Tow. gimn. „Sokół” we Frysztacie w niedzielę, dnia 2. grudnia 1906. w sali starego browaru (u p. Reika) Uroczysty wieczór listopadowy. Program: 1. Słowo wstępne. 2. Gust. Daniłowski: „Listopad”, deklamacya. 3. Kwartet smyczkowy. 4. Słowacki: Duma o „Wacławie Rzewuskim”, deklamacya. 5. Odegranie dramatu w jednym akcie Asta p. t. „Dziesiąty pawilon”. 6. Żywy obraz: „Tysiąc walecznych”. Początek o godz. wpół do 8. wieczór. Ceny miejsc: I. miejsce K 1:20, II. miejsce 80 h, III. miejsce 60 h, miejsce stojące 50 h. Bilety można nabyć wcześniej w trafice p. Reika we Frysztacie. — Rodacy! Udział Wasz w Wieczorze będzie holdem dla pamięci naszych bohaterów narodowych, czią dla wspomnienia walki za wolność i lud, niech więc w obchodzie nie braknie nikogo, kto czuje się Polakiem! — *Wydział.*

— **Z Mor. Ostrowy.** Zarząd „Towarzystwa szkoły ludowej”, utrzymujący polską szkołę w Mor. Ostrowie, zwrócił się do Rady gminnej z żądaniem, aby przyjęła tę szkołę na koszt gminny. Rada gminna żądanie to odrzuciła, natomiast uchwaliła dać 3000 kor. na tegoroczne wydatki. —

— **Z Ropicy.** W sobotę, dnia 24. listopada o godz. 5. popołudniu rozpoczęła się zapowiedziana misya wezwaniem Ducha św., błogosławieństwem i wstępą przemową ks. superyora Lipskiego. W niedzielę, poniedziałek i wtorek były po cztery kazania, dwa przedpołudniem, dwa popołudniem przy szczerze zapelnionym kościele. W niedzielę odprawił sumę w asyście kilku księży były proboszcz ropicki ks. Ścisła, poczem odbyła się procesya około kościoła. W niedzielę kościół nie mógł pomieścić wiernych, z których wielu stać musiało na cmentarzu. W sobotę wieczorem i w niedzielę przez cały dzień strzelano żwawo z m o żdierz, a w niedzielę grała w kościele muzyka, podnosząc uroczystość chwili. We wtorek 10 księży słuchało spowiedzi. We środę odprawiona została o godz. 7. rano msza św. z przemową i generalną Komunią św., do której przystąpiło kilka set wiernych. Wielu z radości lzy wylewało. Na zakończenie odbyło się *Te Deum* i druga msza św. Baronowe Spens i Beess z Welchowa telegraficznie nadesłali swoje życzenia na jubileusz kościoła, który zbudowany został przez prababkę bar. Spensowej. Ponieważ fundatorka kościoła pochodziła z rodziny Skrzeńskich, wysłali zebrani księża telegram do ks. kardynała Skrzeńskiego, donosząc mu o uroczystości związanej z jego rodziną. Ks. kardynał Skrhenski nadesłał telegram na ręce ks. proboszcza

Waliczka, w którym dziękuje za pamięć ze strony duchowieństwa i składa życzenia z okazji jubileuszu. —

— **Ze Skoczowa.** (Poświęcenie nowych statuy św. Józefa i bł. Jana Sarkandra.) Niedziela, d. 25. b. m., będzie dla naszego kościoła parafialnego i całej parafii zawsze dniem pamiątkowym. W niedzielę tą zostały bowiem nowe, bardzo piękne statuy św. Józefa i bł. Jana Sarkandra poświęcone, a bł. Jan Sarkander otrzymał osobny ołtarz. Dotąd znajdował się na ołtarzu poświęconym N. Maryi P. i św. Józefowi maleńki tylko obrazek (bł. Jana Sarkandra), który świadczył o tem, że w naszym mieście urodził się wielki męczennik. Z okazji odmalowania kościoła naszego kazał nasz ks. proboszcz ołtarz św. Józefa i ołtarz św. Antoniego dla nowych figur św. Józefa i bł. Jana Sarkandra należyte przerobić, aby tym sposobem osobny utworzyć ołtarz dla naszego bł. męczennika. Statuy te zostały w sobotę, 24. b. m., w nowo utworzone ołtarze wstawione a w niedzielę, d. 25. b. m. przy ogromnym udziale wiernych uroczystie poświęcone. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Mocko, który na rannem i wielkim nabożeństwie wygłosił przed wystawioną na ołtarzu bł. Jana Sarkandra relikwią tegoż męczennika okolicznościowe kazanie o bł. Janie Sarkandrze, względnie św. Józefie. Ludność przez cały dzień gromadziła się do nowych ołtarzy, podziwiając artystycznie wykonanie figur i ciesząc się z tego, że bł. nasz Rodak szczytniejsze otrzymał miejsce w kościele naszym, jakże mu już dawno przynależało. Statuy te wykonane zostały u Stuflesera w Gröden w Tyrolu a pomalowane zostały przez malarza Przeczka z Ołomuńca. Odnowienie kościoła naszego już jest zupełnie ukończone. Kościół nasz więc przyobleczony w szatę wspaniałą i nadzwyczaj wytworną — na większą chwałę Bożą. —

— **Ze Strumienia.** Aptekarz tutejszy p. Mieczysław Ganszer sprzedał swoją aptekę niejakiemu Eisenbachowi, żydkowi z Tarnowa. Nowy aptekarz chciał zakupić dom w Rynku na pomieszczenie apteki, ale prędko zapobiegli temu niektórzy z mieszczan naszych, bo choć nowy aptekarz żyd, to jednak nie chcą go mieć w Rynku, bo się otwarcie przyznaje do Polaków. Natomiast kupili dom ten żydkowie niemieccy. —

— **Z Wędryni.** W nocy z 25. na 26. z. m. nieznani złodzieje dostali się przez okno do gospody, w której przeznaczone ma mieć pomieszczenie urząd pocztowy, zabrali co było do zjedzenia i do wypicia, zaopatrzyli się w cygara i opuszcili gościnne pokoje. Złodzieje dotychczas nie schwytano. —

Rozmaitości.

— **Śmierć uczonego polskiego.** W Krakowie zmarł we wtorek, 27. listopada ś. p. Franciszek Piekosiński, profesor historii prawa polskiego na uniwersytecie w Krakowie. Ś. p. Piekosiński był znakomitym badaczem źródeł historycznych polskich i znawcą wszystkich nauk pomocniczych, jak numizmatyki, heraldyki i t. d. Z zawodu był prawnikiem. Zostawił po sobie kilkanaście znakomitych dzieł. —

— **Straszne nieszczęście.** W fabryce roburytu, materiału wybuchowego, w miejscowości Annen w Westfalii nastąpił we środę wieczorem wskutek powstałego pożaru wybuch, który zniszczył całą fabrykę i podobno całą miejscowość Annen. Według jednych telegramów liczba w zabitych i rannych wynosi 300 robotników, według innych 1000, między niemi dużo Polaków. O sile wybuchu świadczy to, że było go słychać nawet w Dortmundzie, odległym od Annen o 3 mile. W tej samej odległości powylatywały w wielu domach szyby z okien. Wybuchy były dwa. Do gruzów zbliżyć się nie można, bo zachodzi obawa ponownych wybuchów. —

— **Z gospodarki socjalistów.** W nrze 73. „Gwiazdki” podaliśmy wiadomość o bankructwie socjalno-demokratycznej spółki spożywczej we Wszetynie. Podaliśmy, że długi wynosiły 17 tysięcy koron. Obecnie donoszą gazety czeskie, że długi te wynoszą około 50 tysięcy kor. Tak na gospodarowali socjaliści za 10 lat rządów swoich w spółce. Jak słychać, chyli się również do upadku „dom robotniczy” tamże, ognisko socjalistów. Towarzysze chcąc się ratować, wydają odezwy o składki; ale i ofiary zapewne nie uratują „domu robotniczego”. Kieszonki socjalistycznych prowodyrów są bowiem bardzo głębokie. Zapewne p. Reger będzie znowu na nas ciskał gromy, że poruszamy gospodarkę socjalistów. —

— **Szpagatu,** bo się nasza sprawa na wszystkich stronach rwie, woła tow. Reger w redakcji „Robotnika”. Oto ledwie, że z wielkim zaparciem swego czerwonego przekonania sprawę narodową w swem stronnictwie z zgwałceniem programu podreperował, ledwo że z miną zawadyaki w strejku szkolnym w Prusiech zawyrokował, że „socjaliści muszą poprzeć ruch polski i stanąć na jego czele”, a tu już całą sprawę dziurawi mu rezolucja powzięta na kongresie socjalistycznym niemieckim okręgów górnośląskich, a to jeszcze poparta przez socjalistów polskich: „Uwzględniając konieczność wyzwolenia polskich proletaryuszy górnośląskiego obwodu przemysłowego z siideł polskiego nacjonalizmu i pozyskania ich dla socjalnej demokracji, zjazd zechce uchwalić, aby udzielone zostały środki potrzebne do wydawania „Gazety Robotniczej”, polskiego organu socjalno-demokratycznego w Katowicach, jako codziennego pisma”. A więc wydawanie polskiej „Gazety Robotniczej” ma być środkiem, aby ruch narodowy zatamować. Oj Regerku, jakim kłamstwem się ty znowu wykreślisz? —

— **Okropny mord.** We wsi Wielki Nissel, w Rosyi do włościanina Bebeszki w nocy przybył mężczyzna i kobieta i prosili, aby pojechał po akuszerkę. Bebeszko wyszedł z mężczyzną. Pozostała kobieta był to przebrany mężczyzna, który grożąc sztyletem, zażądał gotówki. Żona Bebeszki z córką swoją i rozbójnikiem poszła do komórki, gdzie rzekomo miała przechowane pieniądze. W roztargnieniu Bebeszkowa zatrzasnęła drzwi komórki pozostawiając rozbójnika z córką. Uciekając spotkała drugiego rozbójnika, który powrócił i rozrąbała mu głowę. Zebrani na krzyk Bebeszkowej ludzie znaleźli w komórcie córkę porziętą sztyletem na kawałki. Zabójcę natychmiast zastrzelono. W podwórzu znaleziono trupa Bebeszki. Żona jego dostała pomieszania zmysłów. —

— **Polacy na obczyźnie.** W Westfalii, w Niemczech, w okręgu Blumenthal, odbyły się w dniu 23. z. m. uzupełniające wybory do parlamentu. Polacy, których w Westfalii i Nadrenii żyje przeszło 50 tysięcy, głównie robotników, postawili swego kandydata, p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, znanego pracownika na niwie narodowej. —

— **Firma z ruską herbatą „J. & Co Popoff”** Moskwa, która przez większość dworów europejskich została odznaczona tytułem nadwornego dostawcy, niedawno odznaczona została tytułem nadwornego dostawcy królewskiego dworu włoskiego.

Pismienictwo.

— **„Przeglądu powszechnego”** zeszyt 11. (na listopad) wyszedł z druku i zawiera następującą treść: 1. „Bodenheim”. Scena z nowego dramatu Łucyana Rydla. 2. *Z zagadnień religijnych*. I. Zagadnienia religijne naszych czasów. II. Spisek milczenia. Przez Walerego Gostomskiego. 3. *Teoria parallelizmu psychofizycznego* (dokończ.). Przez Fryderyka Klimkego T. J. 4. *Bossuet i Fenelon* (dok.). Przez M. Paciorkiewicza. 5. *Problem socjologiczny, Comte’a*. (C. d.) Przez ks. Leonar-Lipkego T. J. *Przegląd pismienictwa*. Z pismienictwa polskie go: Z Dziedziny psychologii. Z pismienictwa obcych: „Geschichte der Weltliteratur”. Przez Aleksandra Baumgartnera. — „Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters”, przez Ludwika Pastora. — „Ungedruckte Akten zur Geschichte der Päpste, vornehmlich im XV., XVI. u. XVII. Jahrhundert” przez Ludwika Pastora. — „Les deux soeurs”, „Le coeur et le métiér”, przez Pawła Bourgeta. „Rembrandt-Almanach”. — „L’expansion de la nationale française, coup d’oeil sur l’avenir” przez I. Novikowa. — Zapis bibliograficzne. (Źródła przykładów Reja w „Żywocie poczciwego człowieka”, „Herzeloide”, „Neue Schule des Gregorianischen Choralgesangs” von P. Dom. Joluiet, „Palestrina”, przez M. Broneta. „Der Gottesdienstliche Volksgesang im jüdischen und christlichen Altertum” von dr. Leitner, „XXIII. sprawozdanie Związku spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskim i w Prusach zachodnich za r. 1901”, „Bilans handlowy gubernii Królestwa Polskiego” przez Wł. Żukowskiego, „Galicya w preliiminarzu budżetowym na r. 1903” przez dra Czerkawskiego, „Pod jarzmem tureckim”, powieść z serbskiego przez Sopotzkową. — Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego. (Sprawy Kościoła, Walka miast z bezrobociem, Stowarzyszenia społeczne w Galicyi.) —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 24. listopada hektolitr pszenicy 14 K 40 h; żyta 10 K 30 h; jęczmienia 9 K 40 h; owsa 7 K 40 h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 6 K — h. — Metr kubiczny drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

GRUNT

do sprzedania w Hażlachu, obejmujący 37 morgów pola, z inwentarzem lub bez niego. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Dwóch krawieckich czeladników

przyjmie na dłuższy czas do pracy za dobrem wynagrodzeniem Franciszek Kabiesz, majster krawiecki w Dombrowej. Przyjmie też

CHŁOPCA do nauki.

Ucznia do nauki

władającego także językiem niemieckim, przyjmie Antoni Strzyż, handel towarów korzennych w Karwinie.

K u ż n i a

w bardzo korzystnem miejscu wraz z pomieszkaniem (sobny budynek) jest zaraz do wynajęcia u Jerzego Zubra w Czechowicach.

Budżet

dochodów i wydatków funduszu wydziału dróg powiatowych w Skoczowie.

Dochody:

Przewidziana gotówka kasowa z końcem r. 1906 K 12.000.—
Razem K 12.000.—

Wydatki:

1. Przewidziana pozostałość bierna K 12.000.—
2. Procenta i anuitety od pożyczki 12.000 K » 12.674.14
3. Utrzymanie dróg stosownie do dodatku » 23.939.90
4. Nowe budowle i większe rekonstrukcje » 4.000.—
5. Małe reparatury mostów i poręczy » 2.240.—
6. Płace drożników » 4.660.—
7. Utrzymanie narzędzi inwentyarskich » 190.—
8. Inseraty, druki i t. p. » 60.—
9. Koszta podróży członków » 1.200.—
10. Rozmaite nieoznaczone wydatki, jak: rozrzucanie kamieni, odwożenie błota, zmianianie śniegu, czyszczenie rowów » 2.600.—
11. Dodatek do funduszu pensyjnego drożników » 500.—
12. Utrzymanie drogi Kubalonki » 500.—
13. Remuneracye, subwencye, podpory » 1.000.—
14. Nieprzewidziane wydatki » 2.435.96

Razem K 68.000.—

W porównaniu z dochodami wynoszącymi » 12.000.—

pozostaje niedobór K 56.000.—
który ma być pokryty z 35% dodatku od ogólnego podatku wydziału drogowego w Skoczowie, a wynoszącego według wykazu urzędu podatkowego 160.000 K.

Przedłożony budżet w myśl ustawy z dnia 30. listopada 1868, §. 12., art. 3. może każdy przejrzeć w kancelaryi gminnej i wnieść ewentualne zażalenie w przeciągu 14 dni, poczynawszy od dnia dzisiejszego.

W Skoczowie, d. 23. listopada 1906.

Za wydział powiatowy drogowy

prezes:

Karol Sohlich.

Księgarnia p. f. „Stella” M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42
poleca się względem Szan. Publiczności.

Jan Wieroński

kuźnicz

skład kapeluszy i wyrób czapek
ul. Stefanii 58 **CIESZYN** ul. Stefanii 58
naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.
Roboty kuźnierskie wykonują się szybko i jak najtaniej.



Poszukuję

starszej osoby
umiejącej dobrze pracować, prasować męską i gładką bieliznę, oraz naprawiać takową. — Zgłoszenia proszę adresować: Straszecin, Dwór, p. Grabiny w Galicyi.

Piękne, dojrzałe

TARNKI
(Schlehdorn) kupuje w każdej ilości za poprzednim nadesłaniem próby i podaniem ceny
M. FASAL w Cieszynie.

Na Gwiazdkę!

»Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« poleca z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia jako najodpowiedniejszy najpraktyczniejszy podarunek

NOWY KANCYONAŁ

(jedynie aprobowany przez władzę duchowną)

w różnych nowomodnych przepysznych trwałych oprawach (po 5, 5.80, 6.50 K).
Zamówienia przyjmuje sekret. »Dziedzictwa«.

Na Gwiazdkę!

Hurtowny handel wina
Ignacego Kleina w Cieszynie
sprzedaje następujące
oryginalne wina naturalne

w składach: Ul. Niemlecka nr. 22; Ferdynand Pilzer, Sasko Kępa 15. i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

Wina białe.	K	Wina reńskie i mozelskie.	K
1 litr wina stolowego . . .	70	1 but. Hochheimer Dom . . .	6
1 „ Riesling . . .	80	1 „ Dechaney . . .	6
1 „ Markersdorfer . . .	120	1 „ Rudesheimer Berg . . .	5
1 „ Somlauer Auslese . . .	120	1 „ Rauenthaler . . .	4
1 „ Ruster, wino słodkie . . .	120	1 „ Zeltinger Königsstuhl . . .	3
1 but. Ruster, wino słodkie . . .	1		
1 „ Markersdorfer . . .	80		
1 „ Mullberger . . .	120		
1 „ Gumpoldskirchner . . .	120		
1 „ Hegyalaer . . .	120		
1 „ Klosterneuburger . . .	140		
1 „ Festtrunk . . .	160		
1 „ Grinzinger . . .	160		
1 „ Fralackie . . .	2		
1 „ Boxbeutel-Steinwein . . .	2		
1 „ z klucza Szamorodny, lepsze . . .	2		
Wina czerwone.	K	Szampany.	K
1 litr najlepszego wina czerw. . .	70	1 but. G. H. Mumm i Sp. . .	11
1 „ Adelsberger . . .	120	1 „ Jules Mumm . . .	9
1 „ Villanyer . . .	120	1 „ Esterhazy . . .	6
1 but. Vöslauer Ausatich . . .	120	1 „ Gentry Klub . . .	4,50
1 „ Meneskie słodkie dezer. . .	160		
1 „ Burgundskiego . . .	2		
1 „ Kwiat Erlowski . . .	250		

1 faszka Tokajskiego medycynalnego od 3 do 6 K.
MARKA SPECYALNA: Dalmacyjski Blutwein . K 1.
Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.
Za faszkę należy uścić 20 h jako wkładkę.

Realność

z 1½ jocha pola, przy drodze prowadzącej do Pruchnej, jest z wolnej ręki do sprzedania w Zamarskach. Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Firla w Kalembicach.

AMOUCEK
Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusnera do bardzo przelanej i najłatwiejszej nauki języków obcych w szkole i domu, bez nauki z kluczem z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 16, 36, 72 h. 1. 1.20 K. Kurs 1-szy 2.40 K, kurs 2-gi 4.80 K.
Polsko-Francuski kurs 1-szy 3.60 K, kurs 2-gi 9.60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3.60 K.
Polsko-Angielski kurs 1-szy 2.30 K, kurs 2-gi 3.60 K.
Polsko-Ruski kurs 1-szy 4.20 K, kurs 2-gi 5.40 K.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 1.50 K.
Główny skład w księgarni Ed. Feitzingera. CIESZYN.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego lecniczego
mydła liliomlecznego „Steckenpferd“
z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teezynie nad Łabą, przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać pięć wolną od pryszczy i biały, jak również delikatną cerę.
Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Peřiny w Mstku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Ogłoszenie.

Urząd gminny w Hażlachu podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 3. grudnia 1906, o godzinie 9. rano, będzie sprzedawany w drodze licytacyjnej tutejszy stary kościół drewniany — budynek — za gotowe pieniądze, ku której to licytacji kupujących się zaprasza.

W Hażlachu, dnia 12. listopada 1906.

Przełożony gminy:

Rduch.



Prawnie zastrzeżone.
Każda imitacja i przedruk podlega karze
• Prawdziwy jest tylko •
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.
Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna faszka z zamknięciem patentowanym 5 K franko.
Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.80 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)
Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.
W prawie wszystkich wielkizy aptekach i drogeriach.

Filia bogumińska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Boguminie, w Rynku przy poczcie) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.
Zarząd.

Dzielnym i pilnym

dozorców bydła

którzy muszą posiadać zamilowanie do bydła i których żona potrafi razem doglądać obory, przyjmie od 1. stycznia 1907 za odpowiednią płacę

Dyrekcya ekonomii dóbr hr. Larischa-Mönnicha
w Karwinie na Śląsku.

Skład papieru KAMILA BAUMA w Tarnowie

potrzebuje

praktykanta

Polaka, władającego niemieckim językiem w wieku około 14 lat.

GUSTAW PRZECZEK

zakład artystyczny

dla

malowania kościołów, do złocenia i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu

dzielnica urzędnicza

firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

Ceny bardzo niskie.

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościół parafialny w Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

Najlepszą i najtańszą

**kawę,
herbatę
i rum**

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii

nr. 35

w domu pana

Ed. Frizy

największy fabryczny skład

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania męskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Piqué, kamgarny (25) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

Wydawca: Franciszek Tomłozek, wł. realn. na Bobrku.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — 4
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — 4
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 5. grudnia 1906.

Nr. 84.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

W zimowe wieczory.

Chłód i zima zbliża się coraz więcej; słońce choć świeci, to promienie jego jakieś słabsze i bledsze, nie mają tej siły i ciepła, co dawniej; minęły czasy wspólnych wycieczek do lasów, w pola i łąki, nastaje zaś pora długich wieczorów zimowych. Nasuwa się więc pytanie, na które niejedni nie wiedzą odpowiedzieć, jak spędzać te zimowe wieczory przyjemnie i z korzyścią dla ducha i umysłu?

Poganie wiele opowiadali o wyspie, której mieszkańcy doznawali zupełnego niczem i nigdy nie zmąconego szczęścia. Domy ich bowiem były ze złota i srebra, jedli i pili, co najlepszego było na świecie. „Oj! gdybyśmy wiedzieli,“ wzdychali oni, „gdzie ta wyspa jest położona, zaraz udalibyśmy się tam, by przynajmniej na chwilę użyć szczęścia prawdziwego.“ Lecz wszelkie usiłowania poszukiwania były daremne, ziemia była i została dalej padołem płaczu i jęków...

Jednakowoż miłosierdzie Boskie i mądrość Jego nieskończona zarządziła, że każdego człowieka udziałem jest miejsce, gdzie po trudach i mozolach odpocząć może i powinien, gdzie znajduje tak bardzo dla siebie potrzebnej opieki i miłej pociechy, t. j. dom rodzinny. Jak ptak dobrze zna swe gniazdo, z którego pochodzi, tak i my kochamy dom rodzinny, budzi przecież myśl o nim najmiłsze w nas wspomnienia. „Robotnik,“ mówi Huxley, „pracujący na wyżynie górskiej, czuje się weselszym i do pracy ochotniejszym, gdy pod sobą, poza złomami skał i śnieżnymi wiszarami dojrzy strzechę domu — to czekające nań miejsce spokoju i odpoczynku.“

Przenieśmy się myślą w daleki kraj, przez obce okolice i morze wielkie do miasteczka. Tam znajdziemy chatę maleńką; na pierwszy rzut oka stwierdzić możemy, że to jedna z chat najuboższych. Ale wejdźmy do wnętrza domu. Ściany ze skały, belki z drzewa cedrowego, piecyk skromny, obok niego półka, w niej zaś półmisek gliniany i nic więcej! Czy istnieje uboższe na świecie mieszkanie? A jednak czuwa świat cały nad chatą tą, jak nad skarbem najdroższym. Rok w rok 300.000 pielgrzymów wstępuje w największym ducha skupieniu w progi jej i całuje ściany jej tak serdecz-

nie, że gładkie jak szkło, rok w rok odprawiają się przy ołtarzu tu umieszczonym około 3000 mszy św., 94 lamp ze złota i srebra oświeca skromną izdebkę. W cieniu tego domku postanowił błog. Piotr Kanizyusz ofiarować swe siły dla dobra wiary i Kościoła św., tu stąd wyszedł św. Franciszek Ksawery, apostoł wschodu, do Indyi i Japonii, tu przybył jako pielgrzym św. Piotr z Alkantary, św. Stanisław Kostka, św. Alojzy, św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy i inni, tu chłopczyzna (później papież Pius IX.) w cudowny sposób od padaczki uzdrowiony został.

Cóż Świętych zachwyciło, coż właściwie było przedmiotem podziwienia? Szczęście, które tu mieszkano. Wspomniana chata, to domek Loretański, mieszkanie rodziny św., miejsce najłodszego pokoju, najświętszej radości, najnieвинniejszego wesela. Nie potrzeba błyszczących od złota i srebra pałaców, i w najbiedniejszej chatce szczęście i pokój przebywać może. „Szczęśliwy będę,“ mówi słynny Lacordair, „dopiero wtedy, gdy będę posiadał skromną chatkę, ogródek z ziemniakami i kawałek roli, gdy będę spoczywał w cieniu drzew, otaczających domek mój.“ „Niezmiernie wielkiem też jest przywiązanie nasze do chatki rodzinnej i nigdy nie zapłaniemy o niej, choćbyśmy się nie wiem gdzie po świecie tułali,“ zauważył Adolf Kolping, założyciel stowarzyszeń dla czeladników. Szczególnie zaś w naszym narodzie, więcej niż w którymkolwiek, kwitnie życie rodzinne. Z wyjątkiem Anglików, którzy mają przysłowie: „Dom mój, to świątynia dla mnie,“ inne narody, przedewszystkiem Niemcy i Francuzi, wytworzyli u siebie znacznie więcej tak zwane restauracyjne życie; u nich knajpa jest zazwyczaj miejscem zbornem dla bliższej i dalszej rodziny, dla przyjaciół i znajomych. Chcąc zachować swoją odrębność narodową, powinniśmy ten rys charakterystyczny zachować i tem bardziej rodzinne nasze życie pielegnować i uprawiać. Znanem ogólnie jest to zdanie, że odrodzenie i moralność narodu na odrodzeniu i moralności rodziny ugruntować należy. „Jeżeli się nie uda,“ mówi P. Weiss, znany komitowy polityk, „przekonać wszystkich, że zbawienie społeczeństwa przedewszystkiem od życia rodzinnego zależy, w takim razie daremnie się mówi i pisze o szczęśliwym rozwiązaniu kwestyi

socjalnej.“ Ożywione i ciepłe życie rodzinne będzie przeto jednym z najsilniejszych i najskuteczniejszych środków w naszej pracy i walce o zachowanie wiary i narodowości naszej od skazy i od wpływów zgubnych. W ostatnim czasie coraz częściej można słyszeć to zdanie, że my Polacy jako naród nie mamy się czego obawiać, że się „w łyżce wody utopić nie damy“. O ile takie orzeczenie ma w nas wpoić lepszą i silniejszą wiarę w przyszłość i tem wzmocnić i ustalić nasze siły, o tyle dobrze będzie, jeżeli je sobie będziemy nieraz powtarzali; lecz abyśmy ufni w to orzeczenie nie założyli rąk bezczynnie i nie popadli w ośpałość, duch nasz zawsze czuwać powinien.

Otóż rozbudzenie i utrzymanie tego ducha ułatwimy sobie w znacznej mierze, rozwijając właśnie życie rodzinne, do czego długie zimowe wieczory najwięcej dają nam sposobności. Jak niegdyś ojcowie nasi gromadzili się przy kominie przy blasku łuczywa, tak i nas w obecnym czasie niech gromadzą wieczorne godziny za wspólnym stołem. Wieczorem, kiedy mężowie powrócą od pracy całodzienniej, synowie ze szkół lub warsztatów i fabryk, córki od różnych zajęć domowych, niechże się wtedy wszyscy gromadzą do wspólnej rozmowy, wymiany myśli, do wspólnej pieśni po bożnej, a wytworzy się wśród nich ten nastrój ciepły i serdeczny, który poeta opisuje temi słowy:

Kiedy matka nad kołyską
Śpiewa dziecku piosenkę roje
A dziadunio siedząc blisko
Opowiada dawne boje,
Wtenczas szczęściem pierś nabrzmiewa...

lub: Jedyne szczęście, kto w szarej godzinie
Z kilku przyjaciół siadłszy przy kominie
Wyrwał się myślą do szczęśliwszych czasów
I dumał, marzył o swojej krainie. (Mickiewicz)

Takie chwile będą strudzonemu pracą całodzienną jakoby źródłem ożywczym, w którym siły pokrzepiać i orzeźwiać będzie. O ileż więcej korzyści umysłowej i duchowej odniesiemy, spędzając w ten sposób przy własnym ognisku wieczory, niż gdybyśmy ciepło rodzinne po obcych lokalach i zakątkach karczemnych roznosić i roztrząsać mieli. Już św. Hieronim powiada: „Nie wychodź za często, czytaj w domu raczej.“ Kiedy nie sta-

Jura i Jonek.

Jura. Chodź, bym cię uściskał od radości, że się tak pięknie udało zgromadzenie we Fryszocie.

Jonek. Prędko opowiada.

Jura. Wiesz, tyle tego było pięknego, że trudno to naroz wypowiedzieć i muszę się też do tego przygotować, dlatego teraz coś inszego.

Jonek. Tóż dobrze, opowiadaj co inszego.

Jura. To ten sławny Jura roz przeca pokozół, co w nim siedzi. Mie zaczęno niemal być gańbą, że się też Jura nazywom.

Jonek. Wyszło szydło z miecha. Nie wiem, czy mu ten order, czy ta żeniaczka tak piźła do głowy, że taką głupią walił w Sibicy, że se to snocił bai Michejda opakował. Ale dobrze, wiemy, jak się zachować na przyszłość.

Jura. Toć mu musiał ten order przewrócić kółko w głowie, że był taki szczerzy i wszystko wyfułował, co miał na swem królewskim sumieniu.

Jonek. Dyby se raczy zamiót przed swoją chałupą śmieci a nie bałamacił na drugich, toby

mu było lepi. Zapomniała krowa, że kiesa była cielciem.

Jura. Toć przeżywał na złą gospodarke teraz. Niejszych gazdów. Na czy on kiedy lepi gospodarzył? Wybrali go na posła, bo mo wielką sztaturo, umie chłopów szamflekować, bai cos małowila po nimiecku zażwandlać, ale dło rolników nie zrobił nigdy nic, jeny broł piniądze w Opawie i Wiedniu za to, że go ci głupi chlopi zwolili.

Jonek. A jednak, choć mo być przykładem dło innych rolników, to im dowół piękny przykład. Jak przegospodarzył grunt, jeszcze głupi katolicy jak nieboszczyk fojt sibicki stary Tomanek, na niego zbierali jak na jakiego króla piniądze, a on jeny jeździł, żył fajnie, a teraz się opowoy taki oszczerstwi prawić, że to księdzowie katolicy są temu winni, że do towarzystwa rolniczego wstępuje mało członków.

Jura. A snosił bai to mu nima bardzo recht, że teraz „Związek“ urządzo ty zgromadzenia, bo też prawił, że hańdowni to księdzowie nie chodzili po tych zgromadzeniach w gospodach, czemu się tego naroz tak strasznie chycili.

Jonek. A on odbywał? A był posłem. O nic

się nie starał, on chodził po gospodach ale ni na zgromadzenia, bo se myślał, że to tak dycki musi być, że polski król, już skrz to, że się nazywo polskim królem, choć po polsku porządnie mówić nie umie, musi dycki być wywołony przez głupich katolików do Opawy i Wiednia.

Jura. Toć, ale mu zgabło. Dali mu tam nauke ci odważni kamraci tak, że Jura, mój imiennik, ani z miejsca ruszyć nimógł, tak się mu ta rzecz pomierwiła.

Jonek. To jest rzeczywiście gańba na nas, że momy takich zastępców w tych wysokich izbach. A co jeszcze potem, bai fojt sibicki zaczn Jure bronić i na „Gwiazdkę“ przezywać, choć mu jeszcze nigdy nic złego nie zrobiła.

Jura. Och ten, o tem ani nie mówiem, ale potem się snoci chcieli ceglorze z cegielni, kaj Jura mieszko, pomścić na tych dwóch, co tak Jurowi to kozani u Zelnera pomierwili i pomylili i z cegłami czakali na nich.

Jonek. To piękno. Ale dość na dzisiaj, na drugi raz, jak się zaś opowoy co na nas wyjechać, coś mu dosypiemy troche papryki do gulaszu.

nie dosyć przedmiotu do uczciwej pogawędki, niechże rodzice biorą wtedy dobre książki i niechże w głos czytają młodzieży.

W swoich wspomnieniach z podróży opowiada P. Aleksander Baumgartner, że w Szkocyi w najbiedniejszych nawet chatach znalazł na piecu, około którego rodzina wieczorem się zgromadza, kilka książek. Oprócz kancjonału i katechizmu, Żywoty Świętych, katolicki kalendarz i katolicką gazetę. Gdybyśmy u nas od chaty do chaty chodzili, nie wiem, czybyśmy oprócz śpiewnika kościelnego i katechizmu inne jeszcze książki i pisma znaleźli! A jednak jak ważną jest rzeczą dobra książka! Istnieje obowiązek poznania prawd wiary św., życie kłopotliwe wstrzymuje nas od dalszego kształcenia się i utrwalenia tego, czegośmy się w szkole uczyli. Tu przychodzą nam dobre książki i pisma na pomoc, zachęcają, zapalają, zbijają fałsz i kłamstwo, pielęgnują pobożność i dobre obyczaje. Istny pokarm duszy!

Nadchodzą długie wieczory a wraz z nimi nowe obowiązki. Rodzice, pamiętajcie o tem, że odpowiadacie przed Bogiem za dusze waszych dzieci! Strzeżcie więc dusz tych, by pozostały czyste i prawe, czuwajcie nad tem, by nie zagnieździły się w nich złe skłonności. Szczególną otaczajcie pieczę dźwiatwę waszą!

Dopóki na świecie ciepło i zielono, dopóki dużo pracy w polu i w ogrodzie, trudno wymagać od dzieci, aby godzinami całami śleczali w domu nad książką, trudno żądać od was, Rodzice, ażebyście do rozlicznych swych zajęć dodawali jeszcze nowe, a wcale nie łatwe, jakim dla was jest kształcenie dźwiatwy w domu. Jak bowiem z jednej strony młodość ma swoje prawa, musi się wyhasać i zabawić, aby była czerstwą i zdrową — tak z drugiej strony i od starszych pracy ponad siły nikt wymagać nie może. Gdy atoli śnieg przyproszy pola, gdy rychło już rozpocznie się wypoczynek wieczorny, gdy i robotnika w fabryce po znoej pracy ciągnąć będzie ku sobie ciepło domowe — wówczas pora najlepsza do spełnienia obowiązku wychowania dźwiatwy. Niechże ogniska domowe staną się naprawdę twierdzami, o które rozbijają się pokusy wrogów naszych. Szczególnie młodzież z tak spędzonych wieczorów wielkie będzie miała korzyści i wrażenia odniesie na całe życie. Z takich wieczorów wyniesie młodzież nasza przywiązanie do Kościoła św., zamilowanie do dziejów i rzeczy ojczystych, do naszych powieści, w których się życie nasze odzwierciedla, a nie mniej pozostanie jej zamilowanie do zajęcia umysłowego, zwracającego ducha w wyższe sfery i wyrabiającego w niej potrzeby umysłowe.

Niejednemu z młodych, czy to synowi, czy córce, przyjdzie może później opuścić dom rodzicielski, iść za chlebem na kraj świata i pędzić życie wśród obcych. Otóż takie wrażenia za młodu pod strzechą ojcowską odniesione nie zatrą się w duszy jego, nie pozwolą mu zapomnieć chaty rodzinnej, wspomnienia takie pójdą za nim jak talizman i przypominać mu będą, że choć wśród obcych, on powinien wytrwać, zostać i być katolikiem i Polakiem; wspomnienia takie ochronią go może od niejednej szkody i zła na duszy i ciele. Dlatego to zwracamy się do naszych czytelników po wsiach, miastach i miasteczkach z wezwaniem, by nie marnowali tych długich godzin zimowych, ale wyzyskali je tak, aby z tego korzyść dla nich wynikła. Im więcej jednostka pracować będzie nad swoim duchowym rozwojem i uszlachetnieniem, tem bardziej podniesie się poziom umysłowy narodu, tem dzielniej będziemy mogli staczać walkę o nasz byt materialny i moralny. — *Jacek*

Korespondencye.

Z Grodziszczu.

Dowiedziałem się z ostatniego numeru naszej ukochanej „Gwiazdki”, iż „Związek śl. katolików” urządził w naszej wiosce na dniu 9. grudnia w gospodzie p. Kani zgromadzenie. Jako rodzony Grodziszczanin byłem dotąd tego mniemania, iż nasza wioska jest całkiem na całej kuli ziemskiej w zapomnieniu, a to najbardziej już z tego powodu, ponieważ ona już jest tak szczęśliwie położona, iż bardzo trudno się z niej ku kolei dostać.

Budowa kolei Cieszyn—Morawska Ostrawa, którą była w naszej okolicy jakieś życie wprowadziła — utknęła i pewnie parę jeszcze lat minie, nim do jej budowy przyjdzie.

Korespondencye z naszego ukochanego Grodziszczu bardzo rzadko w „Gwiazdce” kto czyta, ludek nasz czuł się zapomniany i zapominał dlatego także i on sam o swoich nieraz bardzo ważnych sprawach.

„Czasy się zmieniają a z nimi także i ludzie”, powiada stare łańskie przysłowie. Przed niedawnym jeszcze czasem znajdował się w naszej wiosce sam tylko uczciwy, pracowity, bogobojny ludek. Dziś mnóstwo już socyalistów z zagłębia ostrawsko-karwińskiego w naszej dawniej cichej wiosce się osiedliło, gdzie sobie także i swoje „schuze” odbywają, na których ich zani przywódcy rej prowadzą. Że to się naszym zacnym obywatelom nie podoba, jest wiadome. Z tych to „schuz” niejedno złe się w naszą młodzież wkrada i psuje w ten sposób nasz ludek.

W Grodziszczu znajduje się duży kopiec, który nosi nazwę „Baba”. Dawniej pięknym starym lasem pokryta, dziś całkiem bez lasu, wygląda obecnie tak, jakoby ta „Baba” już z daleka zmienione stosunki nasze ze smutkiem w twarzy opowiadała. Każdy stan się organizuje, to jest łączy się, bo w jedności tylko siła. Katolicy w ostatnich latach zaniedbali organizować się, ale teraz to naprawiają i już dla nich czas najwyższy, bo wróg nasz już ze wszelkich stron począł nas okrażać i zaniedługo wszelka obrona byłaby już spóźniona.

„Związek śl. katolików” chce także i u nas ludność katolicką z jej prawami zapoznać, ludność tę pouczyć, ażeby ona mężnie mogła stanąć do boju, do którego nas tak zuchwale nasi liczni nieprzyjaciele wyzywają.

Wiemy dobrze, co nam chcą oni wydrzeć; oto najpierw ten najcenniejszy skarb, bo religię i naszą świętą wiarę. Precz z księżmi, precz z krzyżami, precz od Kościoła i Boga — to ich zasady!

Postępujemy tylko tą drogą, którą nam nasi zani przywódcy wskażą, wtenczas nasze zwycięstwo pewne, wtenczas możemy rychło liczyć na uzyskanie praw, które nam się już dawno, bardzo dawno przynależały.

Dlatego, szanowni katolicy z Grodziszczu i okolicy, przyjdźcie jak jeden mąż na zgromadzenie, bo wypełnicie tylko święty obowiązek każdego dobrego katolika — a zwłaszcza w terażniejszych dla św. Kościoła katolickiego trudnych czasach.

K. K.

Z powiatu Strumieńskiego.

Po dłuższej przerwie okazują się w okolicach naszych choroby, których ofiarą po największej części dzieci nasze padają. Mianowicie szerzy się wokoło koklusz i ospa tak, że szkoła w Mnichu zamknięta została na czas niewiadomo jak długi. Z powodu deszczów ustawicznych powstała wilgoć niezdrowa przyczynia się do wzmagania się chorób, które dotąd już ofiar kilka zażądały. Od dalszych wypadków śmierci niech nas Bóg wszechmogący uchwali, lecz i my powinniśmy się dołożyć, byśmy zapobiegali chorobom dzieci naszych według sił i możliwości.

Gdy zachoruje wieprzek, ileż się tu ludzie nalatają, by pomódz: biela chlewy, ścielają dobrze i często, zatykają skrzętnie i dokładnie słomą każdą szparę, gotują leki z różnych zieleń, wołają do świadczących ludzi celem radzenia się ich, nie szczędzą ni czasu, ni pieniędzy, by zawczasu zaskoczyć chorobę bydłatka i t. p. Gdy wieprzka trzeba dobić lub gdy nawet uginie, co tu lamentu i płaczu głośniego, i zupełnie słusznie, bo jak nasz chłopiec na „babu” nie zarobi, z czego tu potem siebie i swoich żywić i okryć, z czego dawki płacić? Nie można się wcale dziwić, że przy tych ciągłych szperach (niekiedy zanadto niepotrzebnych) odgrają się chlapi, że nie będą płacić dawki. Nikt roztropny i rozumny zatem nie będzie brał za złe usiłowań i zabiegów około wieprzka. Lecz z drugiej strony przyszła mi myśl przekonania się, czy też nasi ludzie tak starannie opiekują się dziećmi, jak wieprzkami swymi. Oto kwestya, o której warto choćby krótko wspomnieć.

Wieprzka twego teraz w tak niezdrowym czasie nie puszczasz w pole, bo mógłby się łatwo zaziębić, mógłby zachorować nawet na zapalenie płuc... a twe dzieci, które do szkoły uczęszczać powinno, wysyłasz z domu z rana już, a to bez ciepłego często zasiłku, bez trzewików choćby charbołów jakich, bez chustki na głowie lub około szyi w tej tak niezdrowej porze zimowej, gdzie błota po drogach i ścieżkach naszych aż po kostki! Dzieci boso chodzące przeziębienie, przychodzi do szkoły i zacnie kaszleć, że aż mury drżą, co nieprzyjemnem i szkodliwem dla dziecka samego, bo uważać nie może, nieprzyjemnem i szkodliwem dla innych dzieci, którym ustawiczne i głośnie kaszlanie w nauce przeszkadza, drażniąc lub zarażając je, wiele trudności sprawia nauczycielowi nauka, który kaszlu dzieci często przekrzyknąć nie może.

Powiedział raz weterynarz bielski p. Kroutil (którego odwiedziły dla nas bardzo drogie), gdy

go ludzie usilnie prosili, by im przecież wyleczył wieprzków, że „gdyby mu się udało wynaleść środek skuteczny przeciw chorobom nierogacizny, żeby on opływał w same złoto i srebro, żeby go od złota i srebra ani widać nie było.” Tyle więc obiecywali mu ludzie za dobry środek, leczący wieprzki. Ciekawy jestem, czy ludzie też tak prędko lekarzy wołają ku dzieciom, czy im też obiecują tyle zapłacić, jeżeli im się uda wyleczyć dziecię, czy też o to tak usilnie proszą!

Powinni to czynić tem więcej, że lekarz w pobliżu a tańszy nawet od weterynarza bielskiego, który sobie od wizyty i 5 koron każe zapłacić, następnie z tej jeszcze przyczyny, że istnieją środki zaradcze w wypadkach chorób dziecięcych a że lekarze na to wprzód ustanowieni, by leczyli a nie by konstatawali śmierć i trupa oglądali. Ludzie zazwyczaj dobijają chorych wieprzów, których mięso sprzedają za bezcen masarzom bielskim, którzy są p. Kroutilowi bardzo wdzięczni za to, bo sprzedając mięso takie za zwyczajne ceny, które się płaci za mięso zdrowego bydła — ogromne pieniądze zarabiają. Dobijają też dlatego, bo nie mogą patrzeć na to, jak się „babuciek” trapi, chudnie, a twych dzieci cierpiących i męczących się ci nie żal, za które odpowiadasz przed Bogiem, ojcie i matko! Jeżeli nie masz miłości, to miej litość, przynajmniej nad dźwiatwą twą, nie poniewieraj tego tak pięknego obrazu Boskiego, którego utrzymanie i szanowanie ci od Boga jest polecane.

Chcesz poznać, jaka to zbrodnia, zaniedbywać zdrowie dźwiatwy twej, zwracam ci uwagę na ptaki i zwierzęta! Patrz jak n. p. króliki wyrrywają sobie sierść, by usłać legowisko potomstwu. Tak samo skubią ptaki puch najdelikatniejszy na wysłanie gniazda. A co to za dziwy, gdy swoje młenstwo karmią! Taka ptaszyna przez calutki dzień szuka i znosi pisklętom robaczki! Przypatrz się kurze, co drobiazg wodzi, jak pieśczołtliwie woła małe, gdy zoczy jaką okruszynę, jak ogrzewa skrzydłami, jak broni. Ileż to można powiedzieć o przywiązaniu suki i kotki do szczeniąt i kociąt. A człowiek to rozumne i najzacniejsze stworzenie ma być tak nielitościwym?

Rodzice! więcej miłości dla waszych dźwiatek a z pomocą Boską choroby tak bardzo się szerzyć, dzieci tak bardzo cierpieć nie będą.

Z ziem polskich.

Z pod Prusaka. Dwie sprawy są obecnie omawiane na szpaltach wszystkich pism pod zaborem pruskim: Sprawa strejku szkolnego i sprawa następstwa po ś. p. arcybiskupie Stablewskim. Co do strejku, to ten nie słabnie, przeciwnie wzmagają się. Rząd nadal prześladowa rodziców strejkujących dzieci, skazuje ich na grzywny, składa z godności sołtysów i członków dozoru szkolnego, polskim redaktorom wytacza procesy, skazuje ich na nadzwyczaj wysokie kary za rzekome podburzanie do strejku, dzieci zaś nadal bije i więzi. Co się tyczy sprawy następstwa po ś. p. arcybiskupie Stablewskim, to dotychczas nic niema pewnego. Każda z kapituł stosownie do przepisu wybrała już swego administratora. Kapituła gnieźnieńska wybrała administratorem dyecezyi gnieźnieńskiej ks. prałata Dorszewskiego; administratorem dyecezyi poznańskiej został wybrany ks. biskup-sufragan Likowski. Zależy jeszcze od rządu pruskiego, czy wybranych kandydatów na administratorów dyecezyi zatwierdzi. —

— Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Stablewskiego był wspaniałą manifestacją uczuć Polaków dla zmarłego. Z Galicyi przyjechało na pogrzeb 2 biskupów. Pogrzeb odbył się nadzwyczaj uroczystie. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W sobotę uchwalono w austriackiej Izbie posłów reformę wyborczą 194 głosami przeciw 63 wtręciem czytaniu. Uchwalono tedy nową ustawę, wprowadzającą powszechne, bezpośrednie, tajne i równe (jak dla kogo. *Przyp. Red.*) prawo wyborcze. Obecnie pójdzie reforma wyborcza do Izby panów, gdzie prawdopodobnie również przejdzie w uchwalonej przez Izbę posłów formie. Walka o reformę wyborczą była rzeczywiście zacięta. Nie obeszło się przy niej nawet bez bójek, których widownią był parlament w piątek 30. b. m. Mianowicie jeden z posłów niemieckich w ten sposób objawił swą niemiecką cywilizację i pojęcie o godności posła, że jednemu z posłów czeskich wymierzył policzek, a na to hasło hufiec Niem-

ców rozpoczął generalny atak na spoliczkowanego Czecha. Ale koledzy czeszy stanęli w obronie swego rodaka, pobiegli mu na pomoc i rozpoczęła się karczemna bójka, dająca przedsmak tego, co dziać się będzie w parlamencie, gdy do niego dzięki nowej ustawie wyborczej wejdzie prawdopodobnie większa liczba posłów radykalnych. — Która strona byłaby zwyciężyła w tej szlachetnej bójce, niewiadomo, bo inni posłowie rozdzielili awanturników, którzy za pobierane dziennie 20 kor. urządzają przedstawienia cyrkowe. —

— Wobec załatwienia reformy wyborczej przystąpi Izba posłów do obrad nad kilku innymi ważnymi sprawami. Między temi jest i t. z. projekt budżetowy na I. półrocze r. 1907, t. j. tymczasowe wydatki. —

ROSYA. W gazetach pojawiły się pogłoski o niedoborze 480 milionów rubli w tegorocznym budżecie państwowym. Niedobór ten jeszcze ma się zwiększyć, bo z okolic, dotkniętych głodem i z tych, w których panują rewolucyjne rozruchy rolne, nie nadchodzi podatki. — W ministerstwie spraw zagranicznych wykryto nadzwyczajną lekkomyślność. Oto wiceminister spraw wewnętrznych Hurko zamówił u pewnej firmy 14 tysięcy wagonów zboża, które miały być przeznaczone dla wieśniaków, dotkniętych klęską nieurodzajów. Firma owa zobowiązała się dostawić to zboże do Nowego roku i otrzymała od Hurki zaliczki 800 tysięcy Rubli. Tymczasem pokazało się, że firma owa nie jest w stanie ani dostarczyć ani w tak krótkim czasie przewieźć kolejną tak olbrzymią ilość zboża, wobec czego owe 800 tysięcy rubli przepadło. Czy z tych pieniędzy zabrał coś Hurko dla siebie, niewiadomo. —

FRANCYA. Inwentaryzacja kościołów odbywa się w dalszym ciągu. Nie napotyka ona na tak wielki opór, jak pierwszym razem. Na to zdaje się wpłynęło to, że rząd widząc, iż ustawy rozdziału Kościoła od państwa nie potrafi przeprowadzić w zakreszonych tą ustawą granicach, znacznie spuścił z tonu. Rząd tworząc ustawę, mniemał w swej naiwności, że potęga jego sięga ponad Watykan. Tymczasem się przeliczył, bo Watykan przez swoje stanowcze wystąpienie przeciw ustawie dowiódł swej nieustraszonosci i okazał się godnym piastunem idei Kościoła. —

— Gabinet Clemenceau'a doznał już wiele rozczarowań. Prezydent jego miał już sposobność przekonać się, że łatwiej obalać gabinety, niż kierować nawa państwa. Tyle razy podnoszona solidarność narodu z rządem w rzeczywistości redukuje się do tego, że rząd popierają tylko żydzi, socjaliści, masoni i liberali. A nawet i ci nie zawsze idą na rękę rządowi. To też p. Clemenceau, chcąc sobie zapewnić i nadal poparcie tych grup, zrobił ich przedstawicielom prezent w postaci 6000 franków, bo o tyle podwyższono pensje posłów. Posłowie we Francji, zwani deputowanymi, pobierali dotychczas pensję (nie jak w Austrii dyety), wynoszącą 9 tysięcy franków rocznie. Odtąd pobierać będą 15 tysięcy franków (blisko tyle koron). Warto zaznaczyć, że podwyższenie pensji uchwalono w chwili, gdy w budżecie państwowym jest brak czterech milionów franków na pokrycie wydatków zrobionych na wojsko. —

Z AFRYKI. W Marokku, o który to kraj o mało nie przyszło do wojny między Francją a Niemcami, a uniknięto jej tylko dzięki konferencji w Algieras, powtarzają się ciągle niepokoje wyraźnie skierowane przeciw Europejczykom. Rząd sultana marokańskiego czy to wskutek rzeczywistej słabości, czy też za poduszczeniem Niemiec, tym niepokojom nie zapobiega. Wobec tego w myśl uchwały konferencji w Algieras Francja i Hiszpania wysłały na wybrzeża marokańskie parę okrętów; eskadra ta ma położyć kres niepokojom z Marokku. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Syn marszałka krajowego hr. Larischa w niebezpieczeństwie.** Przed kilku dniami przy polowaniu na jelenie w Przelouczu w Czechach, musiało się przeprowadzić całe towarzystwo przez Łabę. Podczas przewozu skoczył koń młodego hr. Larischa do głębokiej rzeki i jeździec zaczął tonąć. Ludzie z pobliskiego młyna uratowali go jednak szczęśliwie. Na drugi dzień ojciec osobliwie podziękował młynarzom za udzieloną pomoc Wybawcy syna z topieli ofiarował 200 K. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 9. grudnia o godz. 3. popołudniu w Grodziszczu, w gospodzie p. Wincentego Kani. —

— **Z »Czytelni katolickiej«.** W niedzielę założono przy »Czytelni katolickiej« Kółko amatorskie, do którego wpisało się zaraz 25 członków. Zadaniem Kółka będzie przez odgrywanie dobrych ludowych sztuk działać i pouczająco i kształcąc. Z Kółkiem amatorskim jest połączony również chór śpiewacki. Przystąpienie do Kółka nadal możliwe. —

— W święto, w sobotę 8. grudnia urządza »Czytelnia katolicka« wieczorek Mikołaja. W skład programu wchodzi: śpiewy, deklamacje, monologi i w końcu rozdanie podarunków Mikołaja wśród tradycyjnych ceremonii. Wieczorek odbędzie się o godz. piątej popołudniu w domu, gdzie mieści się lokal »Czytelni katolickiej« w salce restauracji p. Bomby. Wstęp na wieczorek dozwolony tylko dla członków i wprowadzonych przez nich gości jest bezpłatny. Tych z pośród Szan. Członków, którzy są w możności ofiarować jakie dary do rozdania na wieczorku, uprzejmie o to prosimy i z góry o wdzięczności zapewniamy. Byłoby do życzenia, żeby Szan. Członkowie-rodzice przyprowadzili na ten wieczorek swoje dzieci. Oczekujemy przybycia wszystkich Szan. Członków. *Wydział.*

— **Duchowieństwu do wiadomości.** W Dolnych Tannowicach podpisało 11 winiarzy, którzy się chwala, że u nich dużo duchownych z Moraw i Śląska pobierają wino mszalne, odezwe, wywołując do głosowania za liberalnym kandydatem Lukschem. Są nimi Józef, Ernest i Karol Ilsinger, Antoni Homez, Ferd. Morawek, Hier. Friedl, Hier. i Jan Hemmal, Karol Loss, Fr. Friedl i Jan Gamperling. Niechaj duchowieństwo z tego żydowsko-liberalnego postępowania takich rzekomo »chrześcijańskich« winiarzy wysnuje odpowiednią konsekwencję! —

— **Jeszcze o zgromadzeniu ludowym w Sibicy.** Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi z prośbą o ich umieszczenie w »Gwiazdce«. — Kiedy człowiek weźmie do ręki dwie gazety z obozów przeciwnych, różnie o tej samej rzeczy piszących i przeczyta je, natenczas zadać sobie musi pytanie: która też z tych gazet pisze prawdę? Bo oczywista jest rzecz, że jedna z nich kłamie, jak stary cygan. Ludzie, którym »Gwiazdka Cieszyńska« spać nie daje wyzywają na nią, że ona zawsze przeciw gazetom drugim występuje. Twierdzenie takie jest kłamstwem. »Gwiazdka« broni tylko interesów ludności katolickiej na Śląsku, i nie zaczepiana daje wszystkim spokój. Oto na zgromadzeniu ludowym w Sibicy p. Cieńciała nadeptał na »Gwiazdkę«, chociaż ona dotychczas przeciwko niemu nigdy nie wystąpiła. A jeżeli to zrobiła po owym zgromadzeniu, to była do tego zmuszona, bo zaczepiono tam ją samą i katolików. I dziś jeszcze raz musi zabrać głos w tej sprawie, ażeby sprostować to, co jedno z pism tutejszych napisało o owym zebraniu. Wprost dziwić się trzeba »Dziennikowi« michajdowskiemu, iż do tego stopnia pozwala sobie kpić ze swoich czytelników. Przecież każdy z obecnych na owym sibickim zebraniu wie, że gdy poseł Cieńciała zaczął wygadywać na księży katolickich, to jeden z obecnych przeciw jego słowom zaprotestował, a wskutek powstałego zamieszania zebranie zostało rozbite. »Dziennik« jednakowoż pisze, że burza przeszła szczęśliwie, i że p. Cieńciała zamknął posiedzenie podziękowawszy obecnym za udział w zebraniu. — Sam byłem uczestnikiem tego zebrania, więc wiem, że od posła Cieńciały zażądano dowodów na to, jakoby księża katolicki byli winni upadkowi rolnictwa, i że mu nie pozwolono dalej mówić, dopóki nie poda tych dowodów. A pan poseł nie dostarczył tych dowodów, więc też już nie mógł dalej mówić, a co dopiero dziękować! — Sprawozdanie »Dziennika« ze zgromadzenia w Sibicy jest jaskrawym przykładem, jaką to prawdomównością odznaczają się niektóre śląskie pisma. Jeżeli tak się pisze o zebraniu, na którym przecież było parę osób, to cóż dopiero wierzyć takim sprawozdaniom, gdzie z naszych nikogo nie było? — Taką samą prawdą, jak »Dziennik« o zebraniu w Sibicy napisał też »Robotnik śląski« o zebraniu »Związku« w Ustroniu, twierdząc że na tem zebraniu było tylko parę mężczyzn, trochę kobiet i dzieci. A przecież uczestnicy zebrania mówią, że w Ustroniu na zgromadzeniu »Związku« była przepelniona ludźmi sala, czego dowodem to, iż para osiadła na suficie spadała kroplami. Z tego Szan. Czytelnicy mogą się przekonać, czy »Gwiazdka« niema słuszności, gdy występuje przeciw kłamstwom niektórych pism i czy nie staje temsamem w obronie prawdy. Zaprawdę, lepiej było »Dziennikowi« nie pisać wcale o zgromadzeniu w Sibicy, bo nie byłby się naraził na

kompromitację i nie byłby zajął »Gwiazdce« miejsca na prostowanie jego fałszywych wiadomości.

Również jeden z uczestników zebrania w Sibicy.

— **Odpowiedź »Novinom Těšinským«.** W czeskim tygodniku »Noviny Těšinské« z 1. b. m. użala się korespondent na sąd powiatowy i obwodowy w Cieszynie rzekomo z tego powodu, iż przy tych sądach niema dostatecznej liczby urzędników, władających językiem czeskim, wskutek czego Czesi nie mogą się porozumiewać należycie z urzędnikami i wzywa Czechów śląskich, aby nie podpisali protokołów i odmawiali odpowiedzi wobec urzędników nie władających językiem czeskim. Tymczasem żale te są przeważnie nie uzasadnione. Wszakże przy sądzie obwodowym bardzo wielu urzędników umie po czesku, a przy prokuratury państwa i przy sądach powiatowych i urzędach również nie brak władających językiem czeskim urzędników. Ale Czesi zapominają, że n. p. w Polskiej Ostrawie sędzia dr. Goliat spisuje z Polakami, pochodzącymi n. p. z Niepołomic, czeskie protokoły, a w Boguminie, Frysztaście i t. d. czynią to samo czeszy sędziowie, tak iż niedawno temu zdarzyło się, iż taki »Czech z Żywca« nie był w stanie powtórzyć roty przysięgi po czesku i musiano go zaprzysiądz po polsku. A potrzeba wiedzieć, że taka rota jest bardzo ważna, bo zawiera np. słowo »zeznam« po czesku »udam«, a »udać«, »udawać« znaczy symulować, prawdy nie zeznawać. Gdyby nasza śląska ludność rdzennie polska poszła za radą »Novin Těšinských« i nie chciała z urzędnikami, mówiącymi po czesku się porozumiewać — wszakżeż każdy przyzna, że rolnicy w Puńcowie, Dziegielowie i t. d. nie są Czechami — nie chciała pism czeskich przyjmować, bo i to się zdarza dosyć często, wówczas byłoby z czeszczyzną na Śląsku dosyć kruch. Ale niestety polska ludność tutejsza jest potulna i cierpliwa.

— **Były buchalter drukarni p. Mitreği a ostatnio administrator »Dziennika Cieszyńskiego«** p. Czesław Bukowski z rozporządzenia prokuratury został aresztowany. Bukowski dopuścił się sprzeniewierzenia dość znacznej kwoty pieniężnej. —

— **VIII. międzynarodowy kongres rolniczy w Wiedniu w r. 1907.** W ostatnich miesiącach zgłosiło swój udział w tym zjeździe wiele znanych osobistości z Niemiec, Francji, Włoch, Holandii, Belgii, Hiszpanii, Bułgarii, Rosji, Szwajcarii i Szwecji. Komitet wykonawczy tego zjazdu zajmuje się obecnie wypracowaniem ostatecznego obszernego programu wycieczek i w tym celu porozumiewa się z najbardziej znanymi rolniczymi zakładami. Członkowie zjazdu będą bowiem mogli poza udziałem w obradach pojedynczych sekcji fachowych mieć także sposobność poznać wzorowe urządzenia w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa, przemysłu, melioracji t. d. Ponieważ termin nadsyłania referatów skończył się z dniem 1. grudnia, przeto przesłane referaty będą wydrukowane i każdy biorący udział w kongresie jeszcze przed rozpoczęciem tegoż będzie mógł zaznajomić się z przedmiotem obrad. Wszystkie zgłoszenia i zapytania w sprawach kongresu należy przysłać do sekretarza komitetu wykonawczego p. a. Professor Josef Häusler, Wien, I., Schaufelgasse 6. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego** złożyli: składka zebrana przez ks. Karola Żurka na weselu p. Jana Kiedronia z p. Joanną Kozłówną w Górnej Lesznej 15 K; ks. Ludwig Knyps, administrator we Frysztaście: zebrane na weselu p. Polednika z p. Juraszówną w Starem mieście 14 K 50 h; grono katolików zgromadzonych u p. Etza w Wędryni 3 K 20 h; ks. Franciszek Herrmann, proboszcz w Wędryni 2 K; składka zebrana podczas uczytu weselnej p. Jerzego Krejsy z p. Maryą Matuszkówną w Hermanicach 12 K; p. Andrzej Drobisz, zagrodnik w Ropicy 2 K; p. Wincenty Brachaczek w Małych Kończycach: składka zebrana przez ks. Karola Olszaka na weselu p. Doroty Matuszkówny z p. Ryszardem Kunczką w Małych Kończycach 21 K 36 h; p. Maryanna Polokowa w Sibicy 2 K; zebrane na weselu p. Pawła Czudka z p. Ewą Lasotówną w Łyżbicach 6 K 70 h; p. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku 5 K. —

— **Na pomnik ś. p. ks. Świeżego** złożył ks. Józef Czyż, proboszcz w Błędowicach 4 K. —

— **Z Bielska-Białej.** W pobliżu Bulowic, wioski przy Kętach, znaleziono w piątek, 30. z. m. zwłoki niejakiego Rosenberga, żyda z Bulowic. Ponieważ na głowie trupa widać rany, przeto istnieje przypuszczenie, że zachodzi tu morderstwo. Rosenberg chory był również na padaczkę (epilepsyę), więc możliwe, że podczas napadu choroby uderzył się w głowę i to uderzenie spowodować mogło śmierć. —

— Zabójcy policyanta Ditricha i włościanina Hojdysa zostali już przez sąd przysięgłych w Wadowicach osądzeni. Przed sądem przysięgłych stało trzech oskarżonych. Kurek uznany został za właściwego mordercę i skazany na śmierć przez powieszenie. Ruszkiewicz za kradzież został skazany na 5 1/2 lat ciężkiego więzienia, a trzeci współnik Atlas za kradzież na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Naśladowanie bandytów z Królestwa skończyło się więc dla oskarżonych bardzo źle. —

— **Z Brennej.** (Pożar.) W czwartek, dnia 29. listopada o 10. godzinie w nocy nawiedził łacznika na Kotarzu Józefa Holeksę obawiany gość — ogień. Spaliły się nie tylko wszystkie budynki z zapasami zimowymi, ale zgorzało też pięcioro bydła rogatego i jedna świnia. Właśnie, gdy ogień gwałtownym wiatrem rozniecany wybuchnął, byli wszyscy pogrążeni w najgłębszym śnie. Gdy się obudzili, było już wszystko w ogniu, szczęście jeszcze, że przynajmniej z golem życiem uszli. Holeksa uciepiał wielką szkodę, bo nie był przeciw ogniu zabezpieczony. Ogień ten był złośliwą ręką podłożony. Już w lecie wygrażał Holeksie dorosły syn sąsiada, że go „wykurzy”. Przedtem pracował w Karwinie i tam nasiąknął nauką socjalistyczną. Za groźbę tę skazano go na więzienie. Gdy stamtąd powrócił, nie pracował, tylko się włóczył i każdemu, kto mu nie był po woli, nawet i własnemu ojcu wygrażał zabiciem. Każdy się go bał, bo nosił przy sobie dwa ostre noże. Gdy złośliwiec ten ze zemsty podpalił Holeksie chatę, zniknął w tę samą noc bez śladu, pożegnawszy się najprzód ze swoją kochanką. Zasadą tego podpalacza było: „Albo na kierchowie, albo na Mirowie”. Oby Mirów nie minął i w nim też pozostał na zawsze. —

— **Z Frysztatu.** Dnia 2. b. m. odbyło się poufne zebranie chrześcijańskich górników i robotników w sali browaru. Zgromadzenie było imponujące, sala pełna, ludzie poważni, spokój wzorowy, mowy świetne, zapal ogromny. Sekretarz Zgórniak przybył z Krakowa i był z zapałem witany. Potrzeba organizacji uchwalona, wielka liczba uczestników zgłosiła swoje przystąpienie do katolickiej organizacji zawodowej. Bliższe szczegóły w następnym numerze. —

— **Z Karwiny.** Kółko amatek Kongregacji Maryańskiej Panien urządza w sobotę, dnia 8. grudnia r. b. w domu Stowarzyszenia „Praca” przedstawienie amatorskie. Program: 1. Gra na cytrze. 2. „Kołowrotki” fraszka dla pańienek w jednej odsłonie. Rzecz dzieje się w mieście za czasów naszych. Gra na cytrze. — 1. Śpiew sodelek (Tota pulchra es Maria). 2. „Królowa dziewice”, wiersz pewnej sodełki. 3. „Od serca Maryi”. Religijny obrazek dramatyczny ze wstępem i pieśniami w 5 odsłonach. Na zakończenie śpiew i oświetlenie. Ceny miejsc: Krzesło w I. i II. rzędzie 1 koronę. Krzesło w III. i IV. rzędzie 70 hal. Krzesła w dalszych rzędach 50 hal. Miejsce stojące 30 hal. Początek o godzinie 1/2 6 wieczorem. Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne. *Wydział.* —

— **Z Nieborów.** Smutny wypadek zdarzył się d. 3. b. m. o godzinie 6. z rana. W domu Anny Muzykowej wybuchł pożar, w którym zginęła właścicielka, chcąc wypędzić swoje bydło, wbiegła do chlewa, tymczasem załamał się strych i niebezpieczna, nie mając wyjścia, zginęła w płomieniach razem z bydelkiem. —

— **Z Dolnej Lesznej.** W niedzielę, dnia 25. listopada urządziła „Czytelnia kat.” z Trzyńca po raz pierwszy w naszej wiosce przedstawienie amatorskie w sali p. E. Niemca. Z inteligencji miejscowej przybyli także miejscowy proboszcz ks. Żurek i kierownik szkoły tutejszej p. Francuz. Po siódmej godzinie sala napełniła się po same brzegi i ociekano z niecierpliwością odegrania sztuk: „Adam i Ewa” (komedia w 2 aktach) i „Żyd w becze” (komedia w 1 akcie). W pierwszej komedii odznaczyli się p. D. jako Adam, ubrany po góralsku z paskiem i siekierką, oraz panna S. jako Ewa (lecz w porównaniu do Adama za nadto pięknie ubrana); poznać było, że nie po pierwszy raz ta para na scenie występuje. P. C. z Końskiej jako hrabia imponował rycerską postacią; szukając sekretu w wazie, przestraszył Adama i Ewę. Przy komedii „Żyd w becze”, który bojąc się zazdrośnego majstra, schował się do niej, naśmiano się do rozpuku. P. K. jako Salomon, drugi żyd A. majster, towarzysz bednarza, oraz i majstrowa panna K. wykonali swoje amatorskie obowiązki doskonale. Monologi p. Pękały i p. Drózda były wyborne, szczególnie „Sekunderka”. Sztuki przeplatane były śpiewem żeńskim i męskim. Szczególnie wzorowo odśpiewano „Była babulinka” i „Przyjaźń”. Chór-

mistrz D. jako też i wzorowa kapela Trzyniecka, która zdaje się po raz pierwszy odegrała doskonale wieniec polskich pieśni, zasługują na szczególną pochwałę. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo swój przy swoim, a młodzież w sali. —

— **Z Łąk.** (Łączenie się łączą.) Około 150 było nas uczestników z Łąk na pamiętnym zgromadzeniu Zgórniakowem we Frysztacie ostatniej niedzieli. Wracając do domu, wstąpiliśmy do lokalu p. Józefa Prachowskiego, gdzie Tadeuszowi „na truce” wypiliśmy na zdrowie p. Zgórniaka po szklance piwa, zaofiarowanego nam przez naszego ks. proboszcza. — Tadeuszowski cebularz pisze: „Tak klerykali demoralizują lud!” — a natomiast chętnie urządziliśmy składkę na „fundusz na przesładowanych przez socjalistów”, która wyniosła 10 koron i do redakcji „Postępu” przesłana została. Jak nas teraz Tadeuszowski czerwieńcem tytułować będzie, trudno odgadnąć. Dotąd nas w swoim świętku mianował „bandą” i „baranami”. Ej, Regerku, trzęsą się ci łydki, trzęsą! —

— **Z Piotrowic.** Dnia 3. listopada b. r. odbyły się u nas wybory gminne. Do wydziału gminnego weszli z III. koła: ks. proboszcz August Haas, Franciszek Urbańczyk, Teodor Kotas, Franciszek Szymeczek; jako zastępcy: Karol Beker, Jan Szymeczek; z II. koła: Jakób Gajdziok, Józef Krótki, Franciszek Gabzdyl, Franciszek Michalec; jako zastępcy: Engelbert Chrobok, Jakób Wzatek; z I. koła: Karol Jaszka, Franciszek Strandella, Józef Ruczka, Józef Hamerka; jako zastępcy: Józef Höffinger i Bernard Szymurda. Dnia 15. listopada b. r. odbył się wybór przełożonego gminnego. Na przełożonego gminy wybrano ponownie Franciszka Urbańczyka; na radnych zaś wybrano: Karola Jaszkego, Józefa Krótkiego i Franciszka Szymeczka. —

— **Z Radwanic.** W święto Matki Boskiej, d. 8. b. m. poświęcony zostanie tutejszy nowy kościół przez ks. Prałata Kołka z Frysztatu. —

— **Ze Strumienia.** Jedną z najstarszych i najpoważniejszych rodzin w naszym miasteczku jest rodzina Sprenclów. W tych dniach wielki sprawił smutek rodzinie tej śmierć przez to, że zabrała Józefa Sprencla, tutejszego mieszczanina i ogrodnika, który przeżywszy lat 70, zmarł po krótkiej chorobie 30. listopada b. r. Był to człowiek nader pracowity i ruchliwy, lubiany od wszystkich ze swej szczerości i uprzejmości, znany na całym prawie Śląsku ze swej sztuki ogrodniczej. Dlatego też miasto nasze liczny wzięło udział przy pogrzebie mimo deszczu i błota, przybyła nawet spora liczba obcych, krewnych i znajomych zmarłego. U otwartego grobu przemówił ks. Oskar Zawisza, wikary tutejszy, zaznaczając między innymi, że zmarły Józef Sprencl wiele za życia swego uwił wieńców i bukietów, którymi cieszył oko i serce ludzkie, ale przytem nie zaniedbywał ogrodu serca swego pobożnego, w którym to jak na urodzajnej glebie przepięknie rozwijały się kwiaty: róża czerwona miłości do Boga i ludzi, pachnący fiołek pokory i uprzejmości. Z takich to kwiatów uwił sobie wieniec przeznaczony dla Boga, który ten wspaniały dar jego chętnie przyjmie i odwdzieczy się w ten sposób, że go wprowadzi do raju, tego najśliczniejszego w świecie ogrodu, gdzie kwiaty nie więdną i nie schną, gdzie woń miła, uroczą i wieczną.... — Współbolejemy z całą rodziną w smutku wielkim pogrążoną. Cześć pamięci zmarłego starca Józefa Sprencla. R. i. p. Ogrodnictwo obejmuje syn jego Rudolf, który już od lat kilku sędziwemu ojcu swemu był pomocnym. Prowadzić odtąd interes ten samoistnie i w tym samym chlubnym kierunku jak go prowadził ojciec jego uczciwy, jest jego najszczerszym zamiarem. —

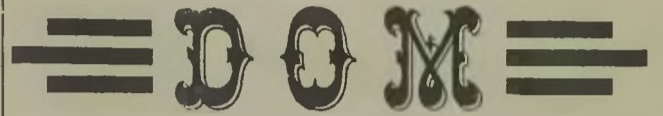
Rozmaitości.

— **Z teatru miejskiego w Krakowie** piszą nam: Korzystając z corocznego doświadczenia, które wykazuje, że każde dwa dni świąt ściągają do Krakowa liczne gromady rodaków ze Śląska, dyrekcyja teatru miejskiego ułożyła na dnie 8. i 9. grudnia repertuar pożądaną dla braci z kresów. Danemi będą: „Obrona Częstochowy”, „Boden-hain” (najnowszy utwór Ł. Rydla, opisujący walki narodowe w Wielkopolsce), „Nadzieja”, dramat klas robotniczych, i wreszcie „Sherlock Holmes”, wesoła i sensacyjna komedia, przerobiona z kryminalistycznych nowel Con. Doyle’a. —

— **Skazanie oszusta.** Słynny „kapitan” z Köpenick, szewc Voigt, stał w sobotę przed sądem w Berlinie oskarżony o fałszerstwo dokumentów (przedłożył w Köpenick sfałszowany rozkaz aresztowania burmistrza), ograniczenie wolności osobistej, oszustwo i niedozwolone noszenie munduru na

cztery lata więzienia i ponoszenie kosztów procesu. — Szewc Voigt, siedząc w więzieniu śledczym, był przedmiotem niezwyklej czci pewnych sfer. Do więzienia nadeszło przeszło 60 pakietów z prezentami, jak wino, łakocie, wódki i t. p. Przekazami przesłano dla „pana kapitana” 700 marek, w tem 60 marek zebranych przez panie. Z szwajcarskiego pensjonatu pańien nadeszła przesłana marmolada, którą pańienki same przyrządziły. Z Anglii nadesłano pakiet biszkoptów. Pewna dama przysłała lalkę w mundurze kapitana. Obecnie po zasądzeniu pana „kapitana” jedna z gazet niemieckich nawołuje do składek, aby mu zapewnić spokojną starość. —

Kupię w większej wsi



w miejscu dogodnym do prowadzenia rzemiosła kowalskiego. Zgłoszenia do Redakcyi.

Dom mieszkalny nr. 197

w Skoczowie

o 2 pokojach, kuchni, sklepie, komorze, stajni, z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości u właściciela.

Trzeźwy, zdolny i zasługujący na zaufanie

palacz do okrągłego pieca

w cegielni parowej zostanie zaraz na stałą robotę przyjęty. Zgłoszenia należy adresować:

Zarząd parowej cegielni
Józefa Bergera w Boguminie.

Kuźnia

w bardzo korzystnym miejscu wraz z pomieszkaniem (sobny budynek) jest zaraz do wynajęcia u Jerzego Zubra w Czechowicach.

Księgarnia p. f. „Stella” M. Czajkowskiego

w Cieszynie, ul. Stefani nr. 42

poleca się względem Szan. Publiczności.

BIBLIOTEKA

zawierająca dzieła Sienkiewicza, 3 roczniki „Nowej biblioteki uniwersalnej”, 4 rocz. „Biblioteki wyborowych powieści i romansów” oraz wiele innych, dobrze utrzymanych w gustownej oprawie oraz szafa szklana politerowana zaraz do sprzedania. **Cena bardzo przystępna.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. **Fr. Baczakiewicz** w Pietrwałdzie koło Orłowej.

Poszukuję

starszej osoby

umiejącej dobrze pracować prasować męską i gładką bieliznę, oraz naprawiać takową. — Zgłoszenia proszę adresować: Straszecin, Dwór, p. Grabiny w Galicyi.

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. W. Gałowskiego z Tarnowa

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historię Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w każdym domu katolickim.

Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 40 h; w oprawie droższej 1 K 60 h.

Nabyć można w administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, w domu „Dzieciństwa bł. Jana Sarkandra” na Starym Targu nr. 4.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i piłznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(2f)

Z poważaniem

Karol Allnoch

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 8. grudnia 1906.

Nr. 85.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Religia i polityka.

W numerze 270. odnowił *»Dziennik Cieszyński«* a za nim i *»Przegląd Polityczny«* tę starą kwestję, rzekomo w celu odparcia zarzutów i zaczepek, podniesionych przeciw niemu przez *»Gwiazdkę«*. Gdyby *»Dz.«* był te zarzuty, które *»Gwiazdka«* przeciw jego stronnictwu już nieraz podniosła, przedstawił tak, jak je *»Gwiazdka«* podnosiła, nie byłoby trzeba odparcia; ale *»Dziennik«* według starej recepty swojego stronnictwa: niczego jasno nie określić, bo oczywiste w mętnej wodzie najłatwiej ryby łowić, opuścił te rzeczowe dowody, które mu były nieprzyjemne, poprzestawiając inne, a zaczął mówić piękne, dawno oklepane frazesy o religii jako sprawie sumienia i serca którą sobie może każdy przykładać, jak mu tylko najwygodniej być się zdaje. Nam się *»Dziennik«* i *»Przegląd«* tem tylko przysłużył, bo tem lepiej dla nas, im prędzej się lud katolicki na *»Dzienniku«* i *»Przeglądzie«* pozna.

Religia z polityką nic nie ma wspólnego, sądzi *»Dziennik«* na jednym miejscu, a na drugim pisze: uważamy religię za bardzo ważną sprawę publiczną. Każdy myślący człowiek pozna, że zdanie: Religia z polityką nic nie ma wspólnego, nie jest zupełnie fałszywe, ale że też nie jest, ogólnie je biorąc, zupełną prawdą. Zdanie to nie jest zupełnie fałszywe. Głupstwem bowiem byłoby twierdzić n. p., że jednemu wyznaniu może także odpowiadać tylko jedno polityczne zapatrywanie, albo ponieważ jest jeden Kościół katolicki, może też być tylko jedno stronnictwo polityczne prawdziwe. Coś podobnego twierdzić byłoby nierozumem: w rzeczach polityki jest dla nas miarodajnym słowo Windhorsta: *»Wiarę mamy z Rzymu, politykę robimy sobie sami.«* Ale taką samą niedorzecznością, chociaż *»Dziennik«* to nazywa swoim najgłębszym przekonaniem i jedynie słusznym, jest zdanie, że religii nie wolno używać do polityki do walki w sprawach politycznych, bo jest fundamentalną zasadą, że tak ważnego czynnika, jakim jest religia w życiu pojedynczego człowieka i całego społeczeństwa, nie śmie i nie może polityka lekceważyć.

Wiecznie prawdziwe pozostaną słowa Chrystusa: *»Jam jest droga, prawda i życie.«*

Tak samo błędem i fałszywem jest zapatrywanie, że wierzący katolik może się pogodzić z którymś bądźkolwiek politycznym stronnictwem i że w tej sprawie nie potrzebuje się oglądać na swoje religijne przekonanie, lub jak *»Dziennik«* niejasno-poetycko-patetycznie pisze: *»pogodzenie politycznych przekonań i politycznego stanowiska z religią jest rzeczą prywatną«,* a na drugim miejscu: *»Nie należy mieszać rzeczy świętych z świeckimi.«*

Gdyby religia była, jak *»Dziennik«* i *»Przegląd«* przedstawia, tylko *»sprawą serca«,* którąby można sobie nastroić, jak tego potrzeba, raz w C-Dur, po drugie w A-Moll, toby to może było możliwe, ale temu tak nie jest. Religia obejmuje, według zamiaru Chrystusa, całego człowieka, ona oświeca rozum, uszlachetnia serce, udoskonala wolę. Religia jest życiem, jest czynem, ona jest prawidłem wszystkich czynów człowieka zawsze i wszędzie, więc i czynów politycznych. Chrystus sądzi według uczynków, gdyż wyraźnie mówi: *»Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.«* (Mat. 7. 21.)

Jeśli jest religia źródłem czynów — więc i politycznych — wtedy nie uchodzi, w sercu inaczej myśleć, a w inny sposób na zewnątrz postępować, nie uchodzi w niedziele się modlić: *»przyjdź królestwo Twoje«,* a przez tydzień w polityce przeciw rozszerzeniu królestwa Chrystusowego przeciw religii choćby nawet pośrednio pracować, bo byłoby to nikczemną obłudą. Jeśli religia jest życiem, czynem, wtedy nie pozostaje nic innego, jak obrać sobie to stronnictwo polityczne, które też staje w obronie tej religii, jeśli religia jest życiem, wtedy nigdy i nigdzie nie może katolik ani w sumieniu i sercu ani na zewnątrz popierać takich stronnictw, które bezpośrednio albo pośrednio przeciw religii występują, chociaż w lisiej przebiegłości starają się przed katolikami swe antyreligijne zamiary ukrywać.

My wiemy, że *»Dziennik«* i *»Przegląd«* w tem swoim zapatrywaniu wychodzi ze stanowiska, że niema nieomyślnej instytucji nauczania wiary, że każdy może wierzyć, co się mu podoba, że wiara sama zbawia, ale to nie jest nauką katolicką, nie jest nauką Chrystusa, który do nauczania ustanowił Kościół, a który uczy, że wiara bez uczynków martwą jest. (Jak. 2. 20.) Niechże więc *»Dziennik«* i *»Przegląd«* łaskawie przebaczy, że mu damy tę radę: Wychodzisz z zasad protestanckich, to pisz dla protestantów w *»Przyjacielu ludu«* lub nawet w *»Nowym Czasie«,* ale nie narzucaj się na nauczyciela katolikom, nadto w taki dość mentorski sposób.

Wychodząc dalej z tej zasady, że katolik jak całe swoje życie, tak mianowicie i swoją politykę musi z swą religią zgodnie prowadzić, poznajemy łatwo, czy jest prawdą, co *»Dziennik«* i *»Przegląd«* w drugim punkcie głosi, że polityki nie należy do kościoła wprowadzać.

Rozumie się samo przez się, że byłoby nierozumem, wprost grzechem, rozbierać w kościele *ex offo* czysto polityczne sprawy. Ale tak samo jest błędem twierdzenie, że księdzu nigdy nie wolno mówić w kościele o polityce, ani wtedy, gdy ona wprost przeciw religii się zwraca. Przecież ksiądz jest przewodnikiem, nauczycielem, a nie tylko *»po-cieszycielem w krzyżu«,* nie tylko przynoszącym światło w wątpliwościach rozumu i sumienia, zbawienia duszy, ale także uczący prawdy nieomyślnej, tej prawdy, która nieraz przez fałszywe frazesy i piękne słowa bywa wykręcana, zaćmiewana. Tak to ładna logika. Ksiądz ma przynosić *»zbawienie duszy«* — ale o polityce, która nieraz zbawieniu nie tylko pojedynczych dusz ale całej gminy zagraża, nie śmiałyby ani pisać! Mów w kościele przeciw wszystkiemu, co złe, fałszywe i wrogie, tylko o tem złem i fałszu, które *»liberalni i postępowi«* politycy i wolnomularze przeciw religii i Kościołowi knują, n. p. o rozerwalności małżeństwa kat., wolnej szkole i t. d., o tem milcz, aby lud nie ujrzał tych sidiel. Ładna logika i moralna; niema co mówić. Radzimy panom z *»Dziennika«* i *»Przeglądu«* taką logikę moralną w swoim prywatnym kółku wykladać, nas uczył Chrystus czystej prawdy, nas uczył wprost coś przeciwnego.

Teoretyczne wywody trzeciego punktu mógł *»Dziennik«* i *»Przegląd«* spokojnie opuścić. Aby rząd religię *»dekretował, uchwałal, znosił«,* tego dzisiaj nikt nie pragnie. I *»Dziennik«* i *»Przegląd«* chyba nie będzie chciał udowodniać, że to są uśiłowania polityków stronnictwa katolickiego. Gdyby autor artykułu *»Dziennika«* i *»Przeglądu«* zasięgnął informacji u któregośkolwiek przeciętnego

prawnika co do stosunku Kościoła katolickiego do państwa specjalnie w Austrii według prawa kanonicznego, byłby ten trzeci punkt zapewne jako niepotrzebny opuścił. Tak wzbudza tylko śmiech, broniąc wyznania od niebezpieczeństwa, które dawno minęło i dziś jest wprost niemożliwym. Dziś grozi nam inne niebezpieczeństwo, a mianowicie, że politycy głosząc w § 1., że wyznanie jest rzeczą świętą, nietykalną, któremu zupełna wolność się należy, w innych paragrafach to wyznanie krępują bezprawnie, odzierają brutalnie i bezwzględnie z wszelkiego znaczenia i wpływu.

Odebrał przecież rząd we Francji, głosząc ulubioną zasadę *»Dziennika«* i *»Przeglądu«,* że religia jest *»rzeczą prywatną«,* w imię wolności katolikom naukę religii w szkole, pozamykał szkoły wyznaniowe, zabiera kościoły i t. d. A *»Dziennik«* i *»Przegląd«* cóż na to? Zamiast odgrywać smutną rolę *»Don Kiszota«,* uderzając na wrogów, którzy nie istnieją, lepiejby uczynił, gdyby nieustraszenie zaglądał w oczy tym smutnym następstwom, które się rodzą z zasady *»religia jest rzeczą prywatną«,* a o których nasi mówcy mówili na zgromadzeniach *»Związku«* niejednokrotnie.

A teraz wróćmy do tego, co *»Dziennikowi«* i *»Przeglądowi«* popsuło humor. Skarży się, że *»Gwiazdka«* mu zarzuciła, że *»walczy pośrednio przeciw Kościołowi, że nie stoi w obronie katolików, gdzie są zagrożeni, że to jest obłudą.«* *»Dziennik«* i *»Przegląd«* pozwoli, że my katolicy od pojawienia się jego artykułu jeszcze głośniejsz niż przedtem, te zarzuty podnosić będziemy. Lud katolicki na Śląsku musi się dowiedzieć, z jakim cynizmem, z jaką pogardą mówi o jego najświętszych skarbach *»Dziennik«* i *»Przegląd«* w owym artykule: *»Nie widzimy, aby u nas katolicy byli w czemkolwiek zagrożeni, ani w kościelnym, wyznaniowym lub w politycznym względzie.«* Więc *»Dziennik«* i *»Przegląd«* nic nie wie o burzy przeciw nierozzerwalności kat. małżeństwa, nie wie, że katolicy zebrali 4 1/2 miliona podpisów przeciw projektowanej reformie prawa małżeńskiego. *»Dziennik«* milczał, gdy wszystkie gazety wszystkich odcieni w Austrii pisały *pro* albo *contra*. Biedna taka gazeta, która nic o tem nie wie, co miliony do żywego poruszyło i porusza, co poruszyło i na Śląsku 113.633 mieszkańców! Ale to jest kłamstwo, że *»nie widzą«;* dobrze widzieli, musieli widzieć, ale ludu katolickiego w obronę wziąć nie chcieli.

Dalej *»Dziennik«* i *»Przegląd«* nic nie wie o *»wolnej szkole«,* on nic nie wie, że nauczyciele z *»Lehrervereinu«* na Śląsku w Cieszynie przystąpili do związku *»wolnej szkoły«,* on to wszystko pokrył i pokrywa. I po takim postępowaniu dziwi się *»Dziennik«,* że my mu zarzucamy kłamstwo i obłudę!

»Dziennik Cieszyński« i *»Przegląd Polityczny«,* który też pobierają i czytają katolicy, swym artykułem wyrządził sobie prawdziwie niedźwiedzią przysługę. Wdzięczni mu jesteśmy za to cenne *»Credo«,* za to wyznanie wiary. Lud katolicki na Śląsku pozna się teraz na tych gazetach bezbarwnych lepiej niż przedtem; lud katolicki przekona się coraz więcej, że *»żaden nie może dwom panom służyć: religii katolickiej i stronnictwu, które ją w niebezpieczeństwie opuszcza i pośrednio skrycie i namiętnie zwalcza. Tak jak stronnictwo »Dziennika«, tak rozpoczął w Austrii liberalizm niemiecki, ten liberalizm, który lud roboczy i rolniczy przyprowadził nad brzeg przepaści, tak rozpoczęła socjalna demokracja, a tam, gdzie te*

dwie wrogie strony stanęły, tam stało już stronictwo „Dziennika”, po stronie wrogów ludu katolickiego. —

Przebieg poufnego zgromadzenia we Frysztacie.

Dnia 2. grudnia b. r. odbyło się we Frysztacie zgromadzenie robotnicze za zaproszeniami. Będzie ono stanowić przełom w historii naszego Śląska i zostanie pamiętnym na zawsze. Rozdano przeszło 900 zaproszeń, które ściągnęły robotników ze wszystkich stron Śląska. Przybyli robotnicy ze Skoczowa, z Ustronia, Trzyńca, Cieszyna, z całej okolicy Frysztackiej, nawet z Łazów i Poręby. Sala wypełniła się aż po brzegi. Ludzie wchodzący na salę robili uwagi, że inne to twarze niż przed 5 tygodniami.

I rzeczywiście pokazało się, że robotnicy to poważni, przychodzący obradować nad własną obroną. Spokój uroczysty panował podczas całego zgromadzenia, trwającego przeszło trzy godziny. Tylko oklaski, brawa, „tak jest” i podobne uwagi przerywały spokój.

Po zagajeniu przez prezesa Rybarka i po jego wyborze na przewodniczącego mówił jako pierwszy ks. prob. Jansza z Łąk mniej więcej tak: „Przed miesiącem chcieli przeciwnicy nasi zrobić uliczkę dla p. Zgórniaka, żeby go wyrzucić. Nie udało się im, lecz myśleli, że nasza sprawa już pogrzebana. Dziś mamy go między sobą i cieszymy się z tego. (Huczne: „Niech żyje Zgórniak!”). Onprzyszedł Was pouczyć, zachęcić, ratować, on przyszedł założyć u nas zawodową organizację katolicką. Że jest taka potrzebna, nie potrzeba długo dowodzić. Pszczoły, mrówki, ptaki przelotne, ucisk i wyzysk uczą nas i zmuszają do organizacji takiej.

Jest u nas wprawdzie „Unia górnicza”, znacie ją, wiecie, jaką cechę nosi, jak agituje na zgromadzeniach i w gazetach. Lecz stosunkowo mała liczba górników do niej należy. **Czemuż wszyscy górnicy do niej nie należą?** Na to mamy różne odpowiedzi górników samych. Żeby „Unia” była tak nadobrze złą, tego nie można powiedzieć, mówią jedni. Ona już niejedno dla nas wywalczyła. Z tym Cingrem dałoby się jeszcze mówić, ale Reger, ten umie tylko bluźnić, przezywać, szkalować. Z takim człowiekiem nie można się łączyć.

Inni powiadają: Już kilka lat istnieje „Unia” a naraz piszą gazety nasze, że jest bliska bankructwa, że w niej pieniędzy nie ma. Ja płacę ciągle a tam nic nie ma! Ten grosz mój musi komuś smakować. (Głosy: Tak jest!) Więc tacy tylko z niechęcią do „Unii” należą.

Trzeci powiada: Ciągłe nam mówią przewodcy o strejku a w kasie pieniędzy nie ma. Mam strejkować, abym głód cierpiał i z głodu umierał.

Jeszcze inni powiadają: My pracujemy tylko dla żydów. (Głosy: Tak jest!) Muszę się już tego wstydić. (Tak jest!) Dowodem tego zgromadzenia delegatów spółek spożywczych w Boguminie i Dąbrowie, między którymi rej wdzili żydzi, taki Karperles n. p., szwagier milionera Gutmana. Trzeba bowiem, aby spółki socjalistyczne brały towar u żydów, żeby nie zubożeli.

Dobrowolnie i chętnie mało robotników należy do „Unii”. Cóż więc robić? Trzeba ich zmuszać. I dlatego ten terror socjalistyczny, to przymuszanie, to prześladowanie, aby tylko zagnać wszystkich do „Unii”. Dla miłego pokoju dużo robotników płaci swe wkładki do niej jako haracz, jako wykupno, aby mieć spokój. Dlatego „Unia” można porównać do żydka, który swój lichej towar chce sprzedać i dlatego wywiesza ogłoszenie: „wyprzedaję”, aby tak ściągnąć głupich do siebie. Tak też robi „Unia”. Bo gdyby była dobra, wtedy wszyscyby chętnie do niej należeli. (Tak jest! oklaski!) Przed miesiącem przewalił się tutaj ten gnój straszliwy, ten wrzód robotniczy utworzył się i był to zarazem pierwszy krok stanowczy, aby coś zrobić dla tych robotników, którzy do „Unii” żadną miarą należeć nie chcą. A przewodcy socjalistów przelekli się aż do kości i nie pozwolili nam obradować, jakbyśmy na to byli zwołali zgromadzenie, aby robotników gnębić, ubrać im płacy lub coś podobnego. Robotnicy wystąpili przeciw robotnikom.

Cóż robić dalej? Cóż z „nieuniowcami”? Nie tracić nadziei! Nie zważać na kłamstwa socjalistów, że religia jest korzeniem biedy robotniczej, że Kościół kazuje uciskać biednych, bo nie mogą oni dokazać, żeby który papież, biskup lub ksiądz coś takiego uczył. Niech socjaliści mówią, co chcą, to nas już nie dziwi, jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Odpowiedzieć także możemy.

Kiedy pewnego razu jeden mi mówił: „Ty należysz na ambonę”, ja mu odpowiedziałem: „A ty pod ambonę”, i zaraz uciął. (Liczne i ciągłe brawa.) Księża muszą iść między lud, muszą się ruszać, lecz odtąd także Wy się ruszać musicie! (Będziemy!) Lecz wszyscy razem! (Tak jest!) Naprzód robotnicy, potem także inne stany. Powie jeszcze kto, czy się nam to wszystko uda? Uda się z pewnością, tylko wszyscy razem w zgodzie pracujecie, bo już nie jesteście opuszczonymi, macie swych przywódców. Tych się chwycicie a trzymajcie i pracujecie, a do pracy tej: **Szczęście Boże!** (Głos: Pracujmy, a Bóg nam pomoże!)

Świetna ta przemowa wywołała u słuchaczy wielki zapal dla sprawy, który zaraz okazali gromkimi okrzykami na cześć drugiego mówcy: „Niech żyje Zgórniak!” Zapal ten coraz bardziej wzrastał wśród długiej, lecz ciągle milej i porywającej przemowy p. Zgórniaka, który w streszczeniu tak się odzywał do zgromadzonych.

„Kochani bracia Ślązacy! Rzadko kiedy można spotkać takie serca, jak tutaj na dzisiejszym zgromadzeniu. Dziś inne geby się tu zebrały niż przed miesiącem. Wtedy tu byłem, lecz mówić nie mogłem. Nie mogłem się jednak nadziwić jednej rzeczy. Otóż ja nie uczyłem się na uniwersytecie, lecz przy warsztacie. Dlatego nie trudno mnie pokonać, tak sobie myślałem. A tu naraz poseł do Rady państwa i wszyscy przywódcy czerwoni lękają się przedemną, nie pozwalają mi mówić. O tu musi być inna przyczyna. To straszne, to czarne sumienie nie pozwoliłoby im tego znieść, co by usłyszeli, i dlatego raczej wzięli tę hańbę na siebie, iż rozbili zgromadzenie, aniżeli powstać tutaj i razem z nami obradować.

Lecz mniejsza o to. Wy chcecie pracować. Świadkiem tego dzisiejsze okazało zgromadzenie. A pracować trzeba, aby zapobiedz biedzie, którą wywołały liberalne ustawy. Nauka chrześcijańska mówi, że człowiek każdy pracować powinien, a majątek swój powinien uważać jako wypożyczony od Boga, aby chętnie z niego udzielić potrzebnemu. Dlatego to papież ze swoich dawnych dóbr, które im już odebrało państwo, dawał trzecią część ubogim. Były czasy zawsze wtedy najlepsze, gdy wszyscy żyli według nauki Chrystusowej. Wtedy kwitła miłość bliźniego i sprawiedliwość. Najlepiej ludzkość się miała, kiedy się rozwijały tak zwane cechy chrześcijańskie. Później z utratą wiary zniknęła miłość, każdy chciał mieć jak najwięcej i nie oglądał się przytem na krzywdę bliźniego. Powstał wyzysk, to jego początek. Robotnicy nie byli już braćmi w Chrystusie dla pracodawców, lecz maszynami lub końmi, co dla nich robili. Obok cesarzy byli ludzie wolnomysłni, bogacze u nich mieli posłuch i znaczenie, i tak rozpoczęła się liberalna gospodarka, dobra dla bogaczy, straszna dla biednych.

I wtedy Kościół katolicki wskazywał pierwszy na tę złą gospodarkę taksamo jak w początkach swoich szerzył prawdziwą naukę i przekształcił świat. Jego nauka, jak po wszystkie czasy, była dobra, lecz większość ludzi była złą i dlatego nie poszli za nauką Kościoła. A kiedy wskutek tego fabryki, huty, kopalnie a z nimi bogacze z jednej a wyzyskiwani z drugiej strony coraz bardziej się mnożyli, powstało niezadowolenie straszne. Katolicy pierwsi głosili, że to zła gospodarka i niesprawiedliwa. Oni też pierwsi zakładali różne chrześcijańskie stowarzyszenia dla obrony uciskionych, a kiedy ludzie raczej miłowali ciemność niż światłość i nie poszli wszyscy za nauką Kościoła, dopiero wtedy powstał socjalizm. Są oni więc młodą roślinką, która jeszcze nie przeżyła 100 lat; Kościół zaś jest starem niewiedniejącym drzewem, które swemi gałęziami i cieniem okrywało zawsze biednych i uciskanych przez 19 set lat.

I oto socjaliści wygłosili nową naukę, jakoby dwa stany: pracodawcy (czyli burżuazja) i robotnicy były sobie nieprzejednanymi wrogami, które muszą między sobą walczyć aż do upadłego, ażby zniknął stan pracodawców. I dlatego wprost do rewolucji dążą.

My zaś jesteśmy chrześcianami. Pracodawców uznawać musimy, lecz równocześnie żądać musimy, aby nam to dali, na co zasługujemy. My chcemy bronić własnych praw a papież Leon XIII. daje nam do tego wskazówki. My mamy prawo być chrześcianami socjalistami, to znaczy, mamy prawo i musimy się bronić. (Głosy: Tak jest!) Socjaliści kłamią, kiedy mówią, że my tylko cierpieć i znosić wszystko musimy, lecz bronić się nam niewolno, bo Kościół tego nigdy nie zakazuje. Socjalistów bić nie musimy, chociaż zasługują na to, jak kupcy w świątyni Jerozolimskiej.

Ja mówię: Szkoda ręki na nich. Własne ich łajdactwa zabijają ich, własne czyny ich policzkują!

My jako chrześcianie nie chcemy zniszczyć kapitału, bo on potrzebny, żeby ktoś założył fabrykę lub inne przedsiębiorstwo. Żądamy jednak i żądać musimy, ażeby nas kapitaliści nie wyzyskiwali, żeby nam dali tyle, iżbyśmy jako ludzie żyć mogli, żeby nam dali niedziele, żeby nam dali odpowiednie zabezpieczenie na starość. To jest naszym programem według encykliki Leona XIII. A osiągnąć to możemy tylko w organizacji, kiedy w kasie dużo pieniędzy mieć będziemy, kiedy dużo nas będzie, kiedy prawda i sprawiedliwość będzie po naszej stronie! (Głosy: Tak jest!)

Nie chcemy jak socjaliści wspólnej własności, lecz żeby każdy robotnik jak najwięcej sam posiadał, wtedy będzie szczęśliwy. Nie chcemy, aby socjaliści nam rozdawali z własności wspólnej, nad którą chcą być panami, lecz chcemy mieć własność prywatną. A dostąpić tego możemy tylko wspólną pracą.

Socjaliści zaprzeczają istnieniu Boga i duszy nieśmiertelnej i uczą taką nauką, że wszystko, co człowiek czyni, musi być dobrem, bo nie może być ukarany za to, jak się należy. My wierzymy w Boga i nieśmiertelność duszy, a to powstrzymać nas musi od złych uczynków.

Oni głoszą, że są międzynarodowi, my zaś chcemy być narodowymi, chcemy tak jak religię także język macierzyński szanować, uczyć się go dobrze, a praw się domagać, jakie się każdemu narodowi należą. Piękny przykład mamy w Prusach na 100.000 dzieci polskich, które domagają się nauki religii w swym ojczystym języku.

Czy z takimi ludźmi możemy iść razem? Co do żądań, moglibyśmy się z nimi porozumieć, ale jako katolicy i narodowcy nie możemy do nich należeć. Dlatego osobno się sami połączyć musimy. Tak jak żyda po twarzy łatwo poznać, tak też socjalistę łatwo poznamy; czy może dlatego, że zachowują się jak małpy, bo twierdzą, że od małpy pochodzą?

Żony socjalistów nieraz się mi skarżyły tak: Nie mogę sobie dać rady z mężem; zawsze jest niezadowolony. To, moi kochani, jest celem socjalizmu, aby robotników podburzać i czynić niezadowolonymi, a to jeszcze gorsze, niż wyzysk.

Czy chcą poprawić biedę robotniczą? Im rozchodzi się o to, żeby wszystkich przerobić na socjalistów. To pierwsze ich zadanie. W fabryce wagonów w Sanoku wymógł na pracodawcy, że wydalil jednego kowala dlatego, bo nie chciał do nich przystąpić. Gdy się im to udało, wtedy przewodcy zażądali wydalenia innych 12 niesocjalistów. To otworzyło oczy także socjalistom. Więc nie tylko pracodawców trzeba się lękać, lecz bardziej jeszcze socjalistów, jeżeli się im kto niepodobna. Tak mówili, i kiedy do nich przybyłem, wkrótce wystąpili z organizacją czerwonej i wstąpili do katolickiej. Tak samo „Górniki” domaga się wydalenia z pracy niesocjalistów.

Dlatego katolicy muszą iść razem, wszyscy za jednego a każdy za wszystkich. W ostatecznym razie chwycić się możemy także strejku. Dzięki Bogu, już dużo strejków przeprowadziłem a wszystkie z dobrym skutkiem, bo pracodawcy mówili: Z Wami się da mówić. Wy przychodzicie do nas jako ludzie po ludzku, a nie jako socjaliści.

Mamy już organizację katolicką z siedzibą w Krakowie. Jest ona niezawisła, żydów za członków nie przyjmuje. Płacić na nią trzeba, lecz pieniądze są własnością robotników. W statucie wyraźnie zaznaczone, na co pieniądze wpłacone idą, a co za nie każdy dostanie. „Robotnik Śląski” pisał, że „Unia” lepsza, niż nasz związek. Lecz nie powiedział, że członek „Unii” dopiero po roku członkostwa może dostać zapomogę, może, ale nie musi. U nas po 6 miesiącach ma każdy prawo do połowy zapomóg a po roku do całkowitych. To jest statutem zagwarantowane, a członkowie nie są zdani na łaskę zarządu jak w „Unii”. Oprócz tego nie wolno używać pieniędzy członków na politykę i wyjazdy, jak u socjalistów, którzy je brać muszą na inne cele a resztę rozkraść, skoro po tylu latach przy tak wielkiej liczbie członków grozi „Unii” bankructwo. Dlatego do nas chętnie przystępują ludzie, bo widzą, że nasza organizacja stoi wysoko nad socjalistyczną. Dużo zbłąkanych do nas się przyłączy. My nie będziemy zmuszaniem, terorem walczyć, lecz słowem rozumem. Dlatego musimy się oświecać przez zgromadzenia i gazety. Za pomocą gazet drukarze w Niemczech poznali socy-

alistów i choć byli nimi niemal wszyscy, to dziś daleko od nich stoja. Jak przewrotnie sobie socjaliści postępują, najlepiej dzisiaj widać z chwaleń złodzieja Brzozowskiego, którego socjaliści sławią jako wielkiego męża, bo do nich chce należeć. Socjalista według nich wszystko czynić może, to wszystko dobre; kto zaś nim nie jest, ten wszystko źle czyni.

Dlatego, kochani, stwórzmy organizację na Śląsku. Musimy z małym rozpoczynąć, jak Chrystus Pan małeńki naprzód utworzył Kościół. Ona się rozrośnie tak jak Kościół w potęgę. Księża naszych wzywamy, aby przyszli między nas i z nami pracowali także poza kościołem, bo wyszli z ludu i żyją z ludu. Księża śląscy chcą z nami pracować. Żeby było, gdybyście wy z nimi nie chcieli pracować.

Odpowiedzią na tę ostatnią uwagę był trzykrotny okrzyk uczestników: „Niech żyją księża”, dla których socjaliści tylko te słowa mają: „Precz z księżmi!”

Dalej mówi p. Zgórnjak: „Nie twierdzą ja, że nasza organizacja jest doskonałością. Mogą w niej być usterki, ale w waszej mocy będzie, ulepszyć i poprawić, co nie jest najlepszym

Nie przybyłem ja tu, aby wam pieniądze wydierać. Kto może i kogo na to stać, ten płaci pieniądze dla siebie, on składa je do zupełnie pewnej kasy centralnej, która dla całej Austrii znajduje się w Krakowie. Te pieniądze składa każdy na czarne godziny dla samego siebie, aby w razie strejku, w razie choroby, w razie procesu lub bezrobocia, lub potrzeby porady mieć poparcie i obronę. W Dziedzicach już się założyła grupa miejscowa. Sami od siebie nas prosili o założenie jej. Takie grupy w każdej większej wiosce powstać muszą, a w krótkim czasie będziemy mocnymi, weźmiemy górę nad socyalistami, bo po naszej stronie prawda i sprawiedliwość.

Te chęci, które okazujecie, muszą się obrócić w czyny. Wszyscy musicie się stać agitatorami dla naszej wspólnej, dobrej sprawy katolickiej, społecznej i narodowej. Wara nam przed pijaństwem! Nie nazywajmy to gościnnością, jeżeli kto nam kieliszki chce płacić. Każdy z obecnych niech zyska 10 członków dla organizacji a będziemy mieć tyle, co Reger. On ma dużo takich, którzy oczekują chwili, w którejby od niego uciec mogli. Musimy się wyzwolić z objęć kapitalizmu, żydów i socyalizmu. Lepsze życie nastąpi, tylko tak sobie sami urządzić musimy, abyśmy sobie na to zasłużyli. Żyjmy po Bożemu, według nauki Chrystusowej a będziemy mieć już na ziemi pół rajul Bo ziemia piękna. Ludzie sami robią sobie piekło przez złe życie. Przeciwno temu musimy występować a sami porządek zaprowadzać. Z małym rozpoczynamy, ale uczciwie i dalej uczciwie pracować musimy. A teraz dajcie odpowiedź na pytanie: „Czy uznajecie potrzebę katolickiej organizacji zawodowej? (Potężne: uznajemy!) Węc rozpoczynajcie dzisiaj i zgłaszajcie się w lokalu „Kat. stow. gór. i robot. we Fryszacie” a po powrocie wszędzie na całym Śląsku! Hucznie i długotrwałe oklaski i „Niech żyje Zgórnjak!” odezwały się po skończonej dzielnej przemowie, którą obecni co chwila przerywali oklaskami, brawami i różnemi uwagami.

Następnie zabiera znowu głos ks. Jansza. „Sądzę, że nikt z Was nie żałuje, że tu przybył. (Niel Niel) Dlatego zapamiętajcie sobie to, coście słyszeli, a także to: *Z pojedynczych gmin musicie pisać do Krakowa (Redakcja „Postępu” w Krakowie, pl. Maryacki l. 2.) i zgłaszać się, że chcecie utworzyć grupę miejscową, a otrzymacie odpowiedź, jak to uczynić macie.* Żal mi Was, że będą Was za to prześladować socjaliści. Lecz nie bójcie się, nie wstydzicie się! Gdyby Was nazwali złodziejami, wtedy musielibyście się wstydzić. Odpowiedź macie dla nich łatwą. Powiedźcie: „My się nie organizujemy, aby dla siebie grób kopać, lecz żeby się bronić przed grobem socyalistów, zakrytym „płachtą” czerwoną.” Gdybyśmy pół takiego Zgórnjaka mieli, tobyśmy w krótkim czasie zwyciężyli. Wołajcie na wszystkich zebraniach do Krakowa: „Posyłajcie nam mowców, posyłajcie katolickich agitatorów, bo dużo robotników między nami od Krakowa, których trzeba ratować.” (Okrzyk: Niech żyje ks. Jansza!)

Po nim zabiera głos p. Zajac z Cieszyńska, garbarz, który dobrze poznał sprawki socyalistów i opowiadał z doświadczenia, że kradzież u nich na porządku dziennym i że za pieniądze robotnicze chcieli go przywódcy utrzymać przy sobie, lecz on jako katolik nie mógł tego uczynić. Zrobił to wtedy, kiedy tow. Jaworski powiedział: Kto chce być naszym dobrym towarzyszem, musi

walczyć z Kościołem, religią i księżmi! Ze mną wystąpili wtenczas wszyscy robotnicy naszej fabryki. Słowa jego były jaskrawym dowodem, że z socyalistami iść nie można, że w katolickiej organizacji łączyć się muszą robotnicy. Zaznaczył jeszcze religię Regera, mówiącego, że Boga niema, i rozumowo dokazywał licznymi przykładami z przyrody, że Bóg jest i że się Go trzymać musimy. Ludzi bez rozumu, którzy nie są w stanie albo nie chcą poznać i uznać Boga, nie można słuchać jako przywódców.

W tej chwili dał się słyszeć odgłos dzwonu na Anioł Pański i dlatego jako katolicy, nie wstępujący się wiary, wyznali ją zebrani publicznie przez wspólne odmówienie tej modlitwy.

Potem przemawiał p. Holeksa Karol, znany dobrze ze swych artykułów w „Gwiazdce”. Powitał przybyłe matki i córki, które o wiele liczniej byłyby się zjawiły, gdyby sala większa pozwalała na ich zaproszenie i z pewnością duszą były przy obradach. Wskazał na to, jakich mężów wychowują socjaliści, a jakich katolicka organizacja. Tam niezadowolenie, tu spokój. „Matki i siostry, wy dużo możecie uczynić, nawrócić niejednego słowem, wytrwaleścią, modlitwą. Chwycie się pracy. Jak smutno to, kiedy młodzieniec zdolny ginie w błocie socyalistycznym. (Głosy kobiet: Chcemy! Będziemy!) Zakładajcie prawdziwie chrześcijańskie rodziny! Wspierajcie nas w naszej dobrej sprawie! Robotnice, także wy macie miejsce w naszej organizacji, łąćcie się z nami!” Krótka niestety dla braku czasu przemawiał miły a dzielny, choć bardzo młody ten robotnik; przemowę jego przyjęto entuzjastycznie.

Przemawiali jeszcze świetnie właściciel realności p. Tomiczek z Bobruka, prezes „Pracy” p. Bura z Karwiny, który pomoc z Krakowa nazywa wschodzącym nam słońcem na Śląsku i zaznacza, że pojedyncze tu i tam na Śląsku istniejące stowarzyszenia katolickie i polskie łączyć się muszą z organizacją w Krakowie, że uliczka, którą robili socjaliści p. Zgórnjakowi, była dla nas szczęściem, bo otworzyła oczy zwiędzionym robotnikom śląskim, z których dużo się do nas przylączy; dalej p. Hess, delegat związku młodzieży z Cieszyńska, wzywający, żeby młodzież nie zepsuta ratowano i dla niej związku zakładano, aby ją chronić od pijaństwa i socyalistów; po nim zapewnia p. Świerczek z Ustronia, że i tam robotnicy oczekują chwili, kiedy się będą mogli zorganizować, i że u nas na Śląsku mamy dużo zdolnych robotników, trzeba tylko, aby ich poznać. P. Cienciala (młodszy) z Trzyńca zaprasza w imieniu swoich kolegów p. Zgórnjaka do Trzyńca, a razem z nim obecni proszą i otrzymują zapewnienie, że p. Zgórnjak tam przyjedzie.

Na zakończenie wyjaśnia jeszcze p. Zgórnjak, co znaczą trzy klasy organizacji i jakie prawa ma każda klasa. Wzywa jeszcze raz do pracy wspólnej tak jak Kościusko (którego portret był na scenie) wezwał lud do swej obrony i dokazywał wielkich rzeczy. „Idźmy za jego przykładem!” Podał narreszczie następującą rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono:

„Zgromadzenie dzisiejsze uznaje potrzebę zawodowej organizacji katolickiej robotników, a obecni wszyscy obowiązują się do niej wpisać.” Okrzykiem na cześć Ojca św. i Naj. Pana zakończył przewodniczący z podziękowaniem za udział i wzorowe zachowanie się to podniosłe, pamiętne na zawsze zgromadzenie. Po odśpiewaniu po jednym wierszu piosenki: „Serdeczna Matko” i „Jeszcze Polska” opuścili zebrani w spokoju salę, aby nieść dalekich okolic i rozgłaszać, co w niej słyszeli.

I szli i mówili, Inni posłuchali, Serca swe rozgrzali, Znowu przyjąć obiecali. Łączyć się będziemy, Bez lęku, odważnie, Bo u nas jest prawda, U nas słusna sprawa. Dość mamy tych wodzów, Co z nami igrali. Mamy już Zgórnjaków: Wygramy! wygramy! Nuż więc do pracy! Dla Boga, Ojczyzny! To te drogie skarby, O które walczyliśmy! Już widzę tę rzeszę, Młodzieńców, starszyznę, Jak idą i spieszą, By się wyrwać nędzy. I wołam im głośno: „Szczęść Boże! Szczęść Boże!” Pracujcie, pracujcie, A Bóg Wam pomoże. —

Korespondencya.

Z Ustronia.

Jakiś korespondent z Ustronia, zdaje się p. Wantuła, napisał artykuł do „Dziennika Cieszyńskiego”, — z którym redakcja tegoż pisma nie we wszystkim się zgadza — wymagający koniecznie sprostowania.

Najprzód wyrażam moje zdziwienie, że autor korespondencji nie miał odwagi zaznaczyć swego stanowiska na samem zgromadzeniu „Związku”. Przecież zapewniono wszystkim bez wyjątku wolność słowa i nikt się też uskarżał nie może, że mu słowa nie udzielono, jeżeli go tylko zażądał. Głosowano nad rezolucją o wolnej szkole, przewodniczący zapytał się, kto się oświadcza przeciw tej rezolucji — i nie podniosła się ani jedna ręka. Jeżeli ktoś ma odwagę pisać i zaznaczać swoje stanowisko w gazetach, powinien to być uczynić i na zgromadzeniu, inaczej muszę go posądzać o tchórzostwo, albo co najmniej o brak odwagi w wypowiedaniu publicznie własnego zdania.

Zamiar założenia stowarzyszenia nauczycieli katolickich nie da się tak łatwo ubić, jak sobie to przedstawia szanowny korespondent; zdaje mi się, że żądanie to powtarzać się będzie coraz częściej i gęściej, aż zostanie spełnione. Autor korespondencji wskazuje na „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne”, w którym zjednoczony jest ogół nauczycieli polskich na Śląsku. Dobrze, niech istnieje, niech się dalej pomyślnie rozwija, tylko niech nie obraża uczuć nauczycieli katolickich, a właśnie podczas kursów wakacyjnych dwóch panów prelegentów urządziło sobie wycieczki przeciw Kościołowi katolickiemu. Takie niewłaściwości wymagają koniecznie odparcia. Sądzimy, że gdyby już istniało „Stowarzyszenie nauczycieli katolickich”, prelegenci lub ich suflerzy nie byłiby mieli odwagi znęcać się nad Kościołem. Zresztą zaznaczam to całkiem szczerze, że istnienie obok siebie narodowego i katolickiego stowarzyszenia nauczycieli jest możliwe, że do jednego i drugiego mogą należeć te same osoby.

Nauczyciele wyznania katolickiego w krótkim czasie zobaczą, że agitacja za wolną szkołą, wychodząca na Śląsku prawie wyłącznie ze sfer nauczycieli protestanckich (nauczyciele Koźdów w Międzyrzeczu i Postupka w Drogomyślu są protestantami), jest przedewszystkiem przeciw nim wymierzona. Wyrzucą raz religię ze szkoły, a wówczas kierownik szkoły i nauczyciele nie muszą już być koniecznie tego samego wyznania, co dzieci. Protestanci mają już nauczycieli aż zanadto, a w przyszłości liczba ich jeszcze wzrośnie, bo jak głosi pogłoska, w polskiej paralele w Cieszyźnie więcej jest kandydatów ewangelików niż katolików. Nie dziwię się więc wcale, jeżeli nauczyciele ewangelicy oświadczać się za wolną szkołą; leży to bowiem w ich interesie.

Nieprawdziwe jest zupełnie twierdzenie korespondenta, że gdy polecono celem obrony przed wyzyskiem kapitalisty założenie katolicko-socjalnej organizacji, interpelant powiedział: „To niemożliwe, bo wprzód musiałbym przestąpić” (z wyznania ewangelickiego na katolickie). Biorę na świadectwo całe zgromadzenie, że słów tych nikt na zgromadzeniu głośno nie wypowiedział, chyba interpelant po cichutku powiedział je do swego sąsiada, lub tylko pomyślał. Obecnie udaje zucha, gdy mu nikt nie może na jego niby żartobliwy zarzut odpowiedzieć doraźnie. Cywilnej odwagi korespondent z pewnością nie posiada.

Na koniec muszę jeszcze jedną sprawę wyjaśnić. Korespondent domaga się pracy unaradawiającej, zespalażącej i zacieraającej istniejące różnice i niesnaski wyznaniowe, a wprowadzającej natomiast ogólnoludzkie ideały; nie należy wzywać do odrębności, podburzać, różniczkować i wzywać do popierania i wybierania swoich współwyznawców. Piękne zaprawde słowa, ale tylko słowa, bo czyny nie zgadzają się z nimi. Czytałem w zeszłym roku w „Przyszłości” korespondencję z Ustronia, w której nas katolików oczerniono, że jesteśmy pijakami, a ludność ewangelicka i pastory wyrzekli się zupełnie alkoholu, że są wstrzeźmieliwi. Złośliwi ludzie mówią, że z wdzięczności za tę korespondencję wybrano p. Wantułę na członka Zarządu „Macierzy szkolnej”. Czytałem dalej w „Gwiazdce”, jak to nas katolików i nasze duchowieństwo oczernili Michejdowie i ich zwolennicy w „Słowie Polskim” i „Kurjerze Warszawskim”, że jesteśmy nieuświadomieni, leniwi, gnuśni, prawdziwie czarna masa; księża katolicy zaś, to sami germanizatorzy i czechizatorzy, podczas gdy ludność ewangelicka pracuje gorliwie na polu narodowym mimo przeszkód stawianych jej przez ludność katolicką, a pastory ewangelicy, to już wykвіт szczerzego patriotyzmu polskiego. Czytałem, jak to Michejdowie intrygami wyrzucili katolików z „Macierzy szkolnej”, jak naszych księży przedstawili jako niedołęgów i szkodników pracy narodowej, czytałem nakoniec najnowsze „orędzie króla polskiego”, ogłoszone przy otwarciu zgromadzenia narodowego w Sibicy.

Tak piszą i mówią o ludności katolickiej dotychczasowi sprzymierzeńcy. A gdy ludność katolicka widzi poniżenie w takiej łączności i chce się osobno zorganizować, bo już dłużej w takim towarzystwie wytrzymać nie może, to ci sami krzyczą z całego gardła: Nie rozbijać jedności, nie podburzać, nie wszczynać niesnasek wyznaniowych. Widziałem i słyszałem w świecie niejedno, ale takiego lajdactwa jeszcze nie widziałem. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W delegacjach wspólnych wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal t. z. exposé, czyli przedstawił obecne położenie monarchii. W exposé wspomniął minister o dobrych stosunkach z zagranicą, o konieczności dalszego zachowania trójprzymierza, o polityce na Bałkanach, żalił się, że w sprawach handlowych powstał zatarg z Serbią, w końcu zapewnił, że będzie prowadził dalej politykę według programu swego poprzednika hr. Gołuchowskiego. W odpowiedzi na exposé ministra zabrał między innymi głos członek delegacji austriackiej, poseł Kozłowski, który poruszył w swej mowie sprawę wydalenia obywateli austriackich Polaków z Prus i wskazując na ucisk, jakiego rząd pruski dopuszcza się wobec dzieci szkolnych, wyraził przekonanie, że Polacy nie mogą popierać przymierza z Prusami. Jeżeli przymierze ma być ścisłe, to minister spraw zagr. powinien wpłynąć na rząd pruski, aby zaniechał dzisiejszego postępowania w stosunku do Polaków berłu pruskiemu podległych. W odpowiedzi na mowę delegata polskiego wyraził minister Aehrenthal ubolewanie, że sprawa przesładowania Polaków przez Prusy została poruszona na niewłaściwym miejscu i że rząd austriacki do wewnętrznej polityki Prus mieszać się nie może. Poseł Kozłowski zaznaczył, że sprawa przesładowań dzieci polskich w Prusach nie jest sprawą wewnętrzną Prus. I całkiem słusznie. Polacy bowiem, jakkolwiek pod trzema zaborami, muszą się poczuwać do jedności narodowej, a skoro rząd pruski przesładowuje Polaków pod swoim zaborem, więc nie może żądać, aby Polacy pod zaborem austriackim popierali sojusz Austrii z Prusami, gnębiącymi ich braci. Że bar. Aehrenthal inaczej się zapatruje na tę sprawę, nic dziwnego. Sam on przede wszystkim jest Niemcem, więc sympatii dla Polaków nie ma. Po drugie znana jest rzeczka, że Austria, względnie jej rząd, zawsze ulega wobec Prus. To też mógł Wilhelm II. nazwać ją swoim sekundantem. Wiemy też dobrze, że choć Prusy wydają poddanych austriackich, to tyśiące Prusaków znajduje w Austrii dobry chleb i zamjuje poważne stanowiska. Wynika z tego, że w sprawie dolskiej w Prusach na interwencję dyplomatyczną Polacy liczyć nie mogą. Kruk krukowi oka nie wydziobię. —

— Wynik wyborów z kuryi miast do Sejmu morawskiego przedstawia się następująco: Z miast niemieckich wybrano 14 Niemców z partii postępowej, 4 z partii ludowej i 2 wolnych Wszechniemców. Z miejskich okręgów czeskich wybrano: 11 młodoczechów, 5 Staroczechów i 4 z partii postępowej. —

PRUSY I NIEMCE. W parlamencie Rzeszy niemieckiej przez 7 dni toczyły się obrady nad budżetem dla kolonii afrykańskich. Przy tych obradach 3 posłów wykryło niesłychane i groźne przejawy nadużycia urzędników niemieckich, w stosunku do miejscowej ludności kolonij. Już przed paru miesiącami wykryto nadużycia, ale to, co teraz posłowie rządowi zarzucili, przechodzi granice. Poseł centrum Erzberger wskazał najpierw na ogólne nadużycia w zarządzie kolonii. Następnie socjalista Bebel podał cały szereg okrucieństw, jakich urzędnicy niemieccy dopuszczali się na murzynach w Afryce. Były dyrektor kolonii Kamerunu, Puttkamer, w barbarzyński sposób kazał murzynom odcinać różne członki ciała za przestępstwa. W pewnej wsi, w której wybuchło powstanie przeciw Niemcom, wojsko niemieckie wrzuciło do rzeki 52 dzieci murzyńskich. Dzieci potopiły się. Pewien kierownik stacji niemieckiej na dowód, że murzyni zostali ukarani, kazał sobie przynosić znaki. Żołnierze więc odcinali nieszczęśliwym uszy, głowy a wręcić inne części ciała. Dowódcy wojskowi do wylotu armat przywiązywali murzynów i wystrzelać z tych armat rozrywali ciała skazańców na kawałki. Za to wszystko kaci, złapani na gorącym uczynku, otrzymali jeszcze awanse, a nigdy nie zostali ukarani. Jeszcze straszniejsze szczegóły o okrucieństwach na murzynach popełnianych przedłożył drugi poseł centrowy Röeren. Oto parę z nich: Naczelnik stacji

wojskowej Schmidt ogłosił jedną z swoich czarnych kochanic królową szczeru murzyńskiego. Tej ladażnicy musieli oddawać hołdy murzyni i uznawać jej władzę sądowniczą. Ten sam Schmidt gwałcił 5-letnie czarne dziewczęta. Mimo to, bydlę to nie zostało ukarane, choć rząd o jego sprawkach wiedział. Inny urzędnik kilka razy przejechał konno po ciele omdlałego murzyna. Murzyn pod kopytami końskimi wyzionął ducha. Bicie, kopanie, głodzenie więźniów i t. p. barbarzyństwa są na porządku dziennym. Oto są kwiatki tej osławionej cywilizacji niemieckiej. Przeklęta taka oświata, która z ludzi robi dzikie zwierzęta. Wykrycie tylu zbrodni jest najwyższą kompromitacją rządu i to nie tylko w Niemczech, lecz i zagranicą. Zapewne nikt nie będzie się łudził, że Niemcy chcą do Afryki wnieść cywilizację. —

FRANCYA. Podczas spisu inwentarza kościelnego na wyspie Batz, w dep. Finistère przyszło do poważnych zaburzeń. Kościół zabarykadowano, a przy usuwaniu barykady 5 żandarmów odniosło rany. Kościół został silnie uszkodzony. Aresztowano 7 parafian. — Zaszło już kilka wypadków, że wojskowi wzbraniłi się brać udział przy inwentaryzacji kościołów. Świeżo dopiero dowódca IX. korpusu armii francuskiej Daru, podał się do dymisji, aby przez to zaprotestować przeciwko używaniu wojska przy inwentaryzacji kościołów. Jest jeszcze dużo ludzi we Francji, którzy poświęcają swoją przyszłość, ażeby tylko dać wyraz swoim uczuciom katolickim. —

HISZPANIA. Dopiero co utworzony nowy gabinet ministrów pod prezydium Morceta popadł w zatarg z rządem i podał się do dymisji. Nowy gabinet z prezydentem Vega Armija już się utworzył. —

PERSYA. Szach perski z powodu chronicznej choroby złożył koronę. Rejencyę objął następca tronu. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Prośba do pp. delegatów »Związku śl. katolików«.** Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia wyjdzie nowy »Poseł« nr. XXXII. ze spisem członków »Związku«. Upraszam tedy Szanownych pp. delegatów »Związku« o rychłe nadesłanie, najpóźniej do 16. grudnia b. r., spisów członków i złożonych przez nich wkładek, ażeby mogli być wszyscy uwidocznieni w corocznym wykazie. Bezpośrednie zgłoszenia nowych członków przyjmuję również do 16. b. m. Roczna wkładka wynosi 1 K. Proszę adresować: Ks. Józef Londzin, sekretarz »Związku«, Cieszyn. —

— **Mianowanie.** Wyższy sąd krajowy dla Moraw i Śląska mianował podoficera rachunkowego I. klasy Karola Scherza od 13. pułku piechoty kancelistą przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie. —

— **Z »Czytelnia katolickiej« w Cieszynie.** Przypominamy jeszcze raz Szan. Członkom o wieczorku Mikołaja, który się odbędzie w sobotę, d. 8. b. m. o godz. 5. wieczorem w lokalu p. Bomby (w domu, gdzie mieści się »Czytelnia«). Członkowie-rodzice niech przyjdą z dziećmi. *Wydział.*

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 9. grudnia o godz. 3. popołudniu w Grodziszczu, w gospodzie p. Wincetego Kani. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 16. b. m., o godz. 3. popołudniu w Trzyciezu w gospodzie p. Pawery (w Mazoku). Wydział zaprasza na to zebranie ludność katolicką z parafij trzycieskiej, ropickiej i gnojnickiej i przyjaciół »Związku« z całej okolicy. —

— **Ze »Związku katolickiej młodzieży robotn«.** Naszym Szan. członkom, i osobom które zakupiły bilety, przypominamy iż Humorystyczny wieczór Mikołajski, który urządza »Związek« w sobotę, dnia 8. b. m., rozpocznie się o godz. 1/2 6. wieczorem. *Wydział.*

— **Zmarł** we środę w Cieszynie na Brandyse ś. p. Karol Skudrzyk, zajęty od szeregu lat w drukarni Prochaski. Przed dwoma tygodniami zmarła mu córeczka, obecnie zabrała śmierć i ojca po 4-dniowej chorobie. Powodem zgonu był wybuch krwi. Pogrzeb odbędzie się w sobotę (nie w piątek) o godz. 2. popołudniu z domu żałoby na Brandysie na cmentarz centralny. Przez śmierć ś. p. Karola liczna rodzina Skudrzyków ponosi dotkliwą stratę. Zmarły osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci. —

— **Nieporządki.** Długośmy milczeli, nie chcąc przykrej sprawy wywlekać przed szeroką publiczność. Ale obecnie, gdy ze wszystkich stron dochodzą nas liczne skargi, musimy się nareszcie

odezwać. Mamy na myśli te »wzorowe porządki« na cmentarzu centralnym, w Cieszynie, który ma w zarządzie świetny wydział miasta. Starsza część cmentarza wygląda jako tako, ale przylączona przed rokiem nowa część cmentarza wygląda jak jakie huńskie pobojowisko; zrobiono w przeciągu całego roku tylko jedną główną aleję, tak, że ku grobom trzeba przeskakiwać przez rowy, brnąć w gęstym błocie aż po kostki. W suchej porze roku to jeszcze się idzie jako tako, ale w czasie sloty, jak teraz w jesieni i w zimie, to nowy cmentarz wygląda jak istne trzęsawisko. Czyż świetny wydział miasta, który bierze przez swego komisarza policyi grube sumy za murowane grobowce i groby, nie pofatygował się jeszcze nigdy na nową część cmentarza w czasie deszczu? Poczóż ma dwóch starszych inżynierów, kilku budowniczych i pisarczyków całą rzeszę? Czyż nie było w lecie, w cieplej, suchej porze roku czasu na uporządkowanie cmentarza? Na inne rzeczy macie czas i pieniądze, klućcie na »polnische Wirtschafft« a przekonani jesteśmy, że takich skandalicznych stosunków na cmentarzu niema i w ostatniej zacofanej wiosce wschodniej Galicji, jak na cmentarzu postępowego »niemieckiego« Cieszyna. —

— **Baczność.** Nadchodzą święta »Bożego Narodzenia«. Będziecie zakupywali hojniej i obficie różne rzeczy dla potrzeb domowych i na upominki i podarki. Otóż okażcie waszą dojrzałość polityczno-społeczną! Swój do swego! Nie bogacajcie swych wrogów waszym krwawo zapracowanym groszem, tych hakatystów, którzy biorą wasze pieniądze, ale śmieją się z was, drwią z waszych uczuć narodowych i religijnych. Nie bądźcie już nadal temi łagodnymi i potulnymi jagniątkami, które obcy gospodarze strzyżą i zdierają a wy ust otworzyć się boicie. Nie dajcie się lżyć przez radykalno-niemieckich pudelspringerów i kupczyków jako »dumme Bauern«. Więc baczność! Tam zanoście wasz grosz, tam czyńcie zakupna, gdzie sąmują wasz język, waszą religię. Swój do swego! »Czyńcie dobrze wszystkim a przede wszystkim domownikom wiary.« (Gal. 5, 10.)

— **Plaga złodziejska** w Cieszynie przybiera niepokojące rozmiary. Niejaka Maliszowa z Hażłacha prowadziła z targu krowę. Przy gospodzie »pod modrą gwiazdą« przywiązała krowę do płota, a sama wstąpiła do gospody. Podczas jej nieobecności jakiś złodziej zabrał krowę; złodzieja dotychczas nie wykryto. — Na targu w poniedziałek skradziono handlarzowi bydła Szurkowi z Harbutowic z kieszeni pugilares z gotówką 80 koron. —

— **Nabycie dóbr.** Pensyonowany zarządca ekonomii w dobrach hr. Larischa, Zimmermann, nabył w drodze kupna dobra Dolne Toszonowice za 450 tysięcy koron. Dotychczas dobra te były posiadłością mor. kasy oszczędności w Bernie. —

— **»Drozdylec«.** Narwany Tadzio »zaświ-drzył« ze swoich pieleszy w Cieszynie, gdzie kuje głupstwa i kłamstwa czerwone, i cóż tu widzi? Oto zmarły kupiec Panek zrujnował kasę Reiff-eisena w Dobrej i dlatego zalicza go narwany Tadzio do »najzażartszych klerykałów«, a aby temu oszołomieni czytelnicy »Przewrotnika Śląskiego« uwierzyli, nie musiał żadnego dowodu przytaczać, bo o dowody się go nikt z nich nie pyta, lecz przecież chciałby swoje twierdzenie poprzeć, lecz jako się klin klinem wybija, tak kłamstwo kłamstwem świadomie popiera: »Panek był organizatorem częstych procesy do najrozmaitszych miejsc odpustowych.« Redakcja »Gwiazdki Cieszyńskiej« chętnie wypłaci redakcyi »Robotnika Śląskiego« po 50 koron za każdą, przez Panka zorganizowaną, procesy! Hejże dalej z dowodami... a nie będzie się trzeba lękać egzekutora »Drozdylec«, a za nimi? Może być litwo, że »poleci« pigułkarz Cieszyński. —

— **Na tanią kuchnię** ofiarowali: Ks. Karol Paździora, proboszcz w Ochabach: 1 kopę kapusty; p. T. duży kawał słoniny; p. Krzystkowa w Żywocicach 12 łyżek; p. Karol Kaszper w Bażanowicach: 2 worki ziemniaków; p. Anna Matuszkówna w Cieszynie 10 K; p. Jan Polak w Cieszynie 1 K; ks. Henryk Dziekan, proboszcz i dziekan w Niem. Lutyni 5 K; p. Jan Wojtek w Polskiej Lutyni 2 K; p. Franciszek Maryniok, bronzownik w Końskiej 2 K; ks. Tomasz Filar, wikary w Skoczowie 5 K; ks. Jan Budny, aktaryusz i proboszcz w Międzyrzeczu 5 K; p. Karol Stec 4 K; N. N. 1 kg ryżu, 1 kg grysiu, 1 kg krupki, 1 kg fasoli, 1 kg grochu; dr. Andrzej Knapczyk, lekarz w Boguminie 5 K. Za łaskawe ofiary dziękuje »Kongregacja dzieci Maryi«.

— **Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej** w Cieszynie ofiarowali: p. Kotula

1 K; p. Wranka 1 K; »Towarzystwo pedagogiczne« z dochodu przedstawienia »Pan Jowialski« 20 K; dochód z zebrania towarzyskiego w dniu 4. b. m. 23 K. Za laskawe datki dziękuje *Opiekun* Komitet Pań. —

— **Dary na Bursę polską »Macierzy szkolnej« w Cieszynie**, które wpłynęły wprost do zarządu tejże: W październiku dnia 9.: p. Jan Filipek, majster ślusarski 1 K 50 h i siatkę do prasowania roślin; d. 12.: ks. proboszcz Franciszek Michejda z Nawsia, kosz śliwek; d. 17.: p. Paweł Koźdoń, dyrektor szkoły wydziałowej w Boguminie, pocztą 5 K; d. 24.: p. Nikodem Adam, rolnik w Gródku 2 K; p. profesor Jan Galicz, książkę »Regeln für die deutsche Rechtschreibung«; p. Franciszka Tomiczka, żona budowniczego na Bobrku, 2 kopy kapusty (główek); d. 30.: p. Franciszek Glombek, rolnik w Olbrachcicach 28 kiszek (jelit); w listopadzie, dnia 2.: p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie, 3 worki ziemniaków; d. 3.: p. Leonard Świba, kierownik szkoły w Brennej 2 K; d. 3.: p. Paweł Michejda, rolnik w Olbrachcicach, 4 worki ziemniaków i worek jarzyn; d. 17.: p. Jan Starzyk, rolnik i gospodźki w Wędryni, 2 worki ziemniaków; d. 24.: państwo Józefowie Stonawscy, worek maki pszennej; pp. spadkobiercy ś. p. Franciszka Górniaka w Sibicy 12 K (darowany dowóz węgla). Za wszystkie te dary Zarząd Bursy składa imieniem »Macierzy« serdeczne podziękowanie. —

— **Z Bielska-Białej**. W fabryce sukna E. Stosiusa w Kamienicy przy Bielsku zastrejkowało 60 robotników, a to z powodu majstra fabrycznego Timoli. —

— W Kaniowie przy Bialej do domu gospodarza Owczarka zakradł się w nocy z 1. na 2. b. m. Józef Firganek z Bestwinki, chcąc ukraść kury. Owczarek poczuł złodzieja i zagroził mu drogę. Przyszło między obydwojema do bójki, podczas której Owczarek pchnął nożem Firganka i pozbawił go życia. Owczarka aresztowano. —

— **Z Frysztatu**. W uroczystość św. Barbary wzięła udział w nabożeństwie »Stow. kat. gór. i rob.« nadspodziewanie wielka liczba robotników. Ks. Biłko wykazał w swej przemowie, jak dużo robotników przez odrzucenie wiary nie dostąpiło dotąd obiecywanego szczęścia, lecz czują się bardziej niezadowolonymi, niż przedtem. Dlatego jedyną drogą do uzyskania szczęścia jest łączenie się robotników na podstawie religii i bronienie się przeciw prawdziwym wrogom, nie zaś przeciw urojonym. Po nabożeństwie nastąpiło wpisywanie się do kat. organizacji zawodowej w lokalu stowarzyszenia. Z naszej strony winszować możemy dzielnym górnikom, że w 58. rocznicę wstąpienia na tron naszego Najj. Pana rozpoczęli z założeniem organizacji wśród trudnych warunków! —

— Nauczycielka ochronki frysztackiej została mianowana p. Kurkówna z Frysztatu. Widocznie zabiegi pewnej osobistości nie odniosły skutku. —

— **Z Dolnej Lesznej**. W niedzielę, d. 2. b. m. urządził tu zgromadzenie poseł dr. Michejda, które socjaliści z p. Regerem na czele zupełnie opanowali. Przewodniczył socjalista Paweł Kubik, robotnik z Łyżbicy. Dr. Michejda mówił o sprawach narodowych, o szkolnictwie, o potrzebach rolników i robotników. Tadeusz Reger uderzył na Koło polskie i mając za sobą ogromną większość zebrania, wyzyskał to należycie do swoich celów. P. Kubik oświadczył się za niemiecką nauką w szkołach i uderzył na kasę zaliczkową w Cieszynie, że bierze za wysoki procent, na co dr. Michejda odpowiedział, zbijając wywody przedmowy. Przyjęto trzy rezolucje: jedną za powszechnym głosowaniem, drugą za usunięciem drożyzny mięsa przez utworzenie granicy rumuńskiej i serbskiej, trzecią za potępieniem i pogardą dla Koła Polskiego i z wyrażeniem niezaufania dla posła dra Michejdy. —

— **Z Łazów**. Redakcyi »Głosu« i jej 22 »katolikom ludowcom« z Łazów niech służy do wiadomości, że mnie ich korespondencya ani grzeje, ani ziębi. Owszem jestem zadowolony z tego, że »Głos« i o mnie zahaczył, bo podczas gdy innych znacznych księży z wszelkiej czci obierał, mnie otaczał swoją niepożądaną opieką, co mogło u katolików wywołać nieporozumienie. Dziś oddał mi »Głos« tę cześć, że postawił mnie w szeregu prześladowanych przez niego księży. Za to serdecznie dziękuję, bo są pewne gazety, które mogą człowiekowi wtenczas najwięcej zaszkodzić, kiedy go chwala. Autor korespondencyi, który, mimochodem mówiąc, nie jest katolikiem lecz protestantem i w dodatku tak niezręcznym politykiem, że się na parę dni przedtem z wszystkim wypaplał, lepiejby zrobił, gdyby zamiast zarzucać mi kłamstwa, udowodnił, że kłamałem. Nazwać kłamstwem

wszystko, co nieprzyjemne, to pewnie tani środek, osobiście, jeżeli się ma sumienie trochę rozluźnione, ale inne pytanie, czy to środek skuteczny. Niemniej zajmującym by było, gdyby nam szan. autor chciał pokazać, jak to występowanie przeciw »Głosowi« w Jablonkowie może być rozbijaniem jedności narodowej w Łazach. Czy »Głos« i stronnictwo ludowe a narodowość to jedno i to samo? Korespondencya »Głosu« jest znowu pięknym dowodem, jak ciasne pojęcia niektórzy »ludowcy« posiadają, oni widzą narodowość tylko w ciasnych ramach »Głosu«. Ciesz się, Ojczyzno! W końcu proszę instytucji kapelanii w spory stronnictwo nie wciągać; kapelania służy potrzebom religijnym i z stronnictwami nie ma nic do czynienia. Potrzebom tym religijnym czynię zadosyć, a co ja w wolnym czasie robię, za to odpowiadam tylko wobec sumienia i Boga, a nie wobec »ludowców«. Albo czy szan. korespondenci myślą, że ja dlatego, że mam to nieszczęście być w Łazach, nieśmiem mieć nigdy własnego zdania, albo że muszę przysięgać na zdanie »Głosu«? Nie, o to bądźcie spokojni, ja mojej osobistej wolności nie pozwolę nikomu krępować, a najmniej takiej gazecie, jaką jest »Głos«. Gdy »Głos« zakładano, zebrano pieniądze u księży katolickich, a dziś czyni służbę naganiacza i największego wroga religii katolickiej, »Robotnika Śląskiego«! I taka gazeta ma mi imponować? —

Ks. Fr. Kałuża.

— Wybuchł tu wielki pożar w poniedziałek, d. 3. b. m. o 1/3. rano w stolarni parowej braci Chobotów. Spaliło się wszystko do szczytu; szkoda jest wielka. Przyczyna ognia niewiadoma. —

— Dziękujemy tym panom, którzy raczyli zwołać zgromadzenie górników i robotników do Frysztatu. I my tu chcemy założyć Koło miejscowe organizacji chrześcijańsko-zawodowej, która tu jest bardzo potrzebna. Dziękujemy także p. Zgórnikowi z Krakowa za jego pouczające słowa. Życzymy sobie, żeby nam Pan Bóg dopomógł w tej pracy. Szczęść Boże! —

— **Z Michałkowic**. Czeladnik stolarski Karol Musiałek pracował w domu Dawida. Przyszedłszy do domu w nietrzeźwym stanie, zasnął w izbie, w której paliło się w koszu kokosowym, służącym do wysuszania budynku. Zaduch powstał z koksu pozbawił śpiącego Musiałka życia. —

— **Z Ostrawy polskiej**. Dnia 2. grudnia b. r. po godzinie 4. popołudniu odbyła się tutaj uroczystość patriotyczna celem uczczenia 76-letniej rocznicy powstania listopadowego. W szczerze zapelnionej sali, w obecności przeszło dwustu osób, wygłosił kierownik tutejszej polskiej szkoły ludowej »Macierzy szkolnej«, p. Jan Godłowski, odczyt o powstaniu listopadowym. Prelegent w barwnym i popularnym przedstawieniu przyczyn i przebiegu tej najważniejszej epoki naszych dziejów poroźbiorowych dał licznie zgromadzonym słuchaczom wierny obraz z ówczesnych wypadków i zakończył wyrażeniem nadziei, że i dla naszej nieśczęśliwej ojczyzny zabłysznie jutrzeńka lepszej przyszłości. — Odczyt ten wywarł na zgromadzonych słuchaczach głębokie wrażenie i został nagrodzony salwą oklasków. Następnie p. Wincenty Sierakowski, nauczyciel tutejszej polskiej szkoły, wygłosił kilka deklamacji patriotycznych, zastosowanych do uroczystości listopadowej, które nagrodzono oklaskami. Potem zabrał głos prezes »Czytelni polskiej«, p. szytygar Zięcik, i w wymownych słowach skreślił obecne prześladowanie dzieci polskich pod rządem pruskim i zasługi zmarłego arcybiskupa gnieźnieńskiego, ś. p. Floryana Stablewskiego, dla sprawy polskiej. Przy tej sposobności urządzono składkę na »Gwiazdkę« dla dzieci tutejszej polskiej szkoły. Odśpiewaniem pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła« zakończono tę patriotyczną uroczystość, poczem nastąpiła zabawa towarzyska w »Czytelni polskiej«. —

— **Ze Starego miasta**. Niedawno odbyły się tu wybory gminne, które wypadły na korzyść starego wydziału. Przygotowania były tak ciche, że w okolicy nic nie było słyhać o mających się odbyć wyborach. —

Odezwa.

Czternaście mil na zachód od Krakowa, w dawnej piastowskiej ziemi śląskiej, położona jest miejscowość fabryczna: Bogumin, zwany przez Niemców Oderbergem. Miasteczko to leży na pograniczu Śląska pruskiego i ziemi morawskiej i jako miasto kresowe ma dla nas Polaków doniosłe znaczenie. Ludność miejscowa tu rdzennie polska, Niemców przywędrowanych tu tylu, ilu urzędników fabrycznych i kolejowych.

Miasto to pomimo takiego stosunku ludno-

ściowego ma wyłącznie szkoły niemieckie, do których uczęszczają wszystkie dzieci z Bogumina; języka polskiego w tych szkołach nie uczą, wykładają za to pruscy urzędnicy, a zatem ludzie, którzy ze szkołą nie mają nic do czynienia, dla dzieci Prusaków pruską Vaterlandskunde. Szkoły niemieckie wogóle są w Boguminie wobec nas tak usposobione, że chciałyby wszystko, co tchnie polskością, zgniebić, wszystko, co sprawiedliwe, zniszczyć. — O pokarmie duchowym dla wszystkich polskich dzieci nikt przez długi czas nie pomyślał, skutek tego był taki, że dzieci nasze poszły w służbę Niemców i stawały się nieprzejednanymi wrogami własnych rodziców. Z tego gorszącego położenia wybawiła nas dopiero »Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego«, która przy wytrwałej pomocy »Koła Pań« T. S. L. w Krakowie otworzyła nam w tym roku szkolnym polską szkołę ludową imienia Tadeusza Kościuszki. Niemiecka komisya z ramienia Rady szkolnej powiatowej pozwoliła na otwarcie szkoły na jeden rok. Wyższe władze niemieckie jednak, mianowicie Rada szkolna krajowa w Opawie powyższą uchwałę Rady szk. powiat. zniosła i pozwoliła w szkole polskiej w Boguminie uczyć tylko przez dwa miesiące, wychodząc widocznie z tego założenia, że dziecko polskie powinno się w przeciągu dwóch miesięcy tyle nauczyć, co dziecko niemieckie w dziesięciu miesiącach. To dla nas Polaków wielce zaszczytne, ale niemożliwe do wykonania. Rozumiemy się bardzo dobrze na spekulacjach Niemców. Wiemy o tem, że stało się to wszystko pod wpływem gróźb prusofilów bogumińskich, którzy się austriackich władz obawiać nie potrzebują. Na dowód tego przytaczamy fakt, który się tu we dwa dni po otwarciu naszej szkoły zdarzył. Niemcy tutejsi, chcąc całemu światu pokazać, że się prócz Boga »nikogo« więcej nie boją, że sobie lekceważą wszystkie zarządzenia austriackie, otworzyli w samym centrum fabryki Hahna, tuż obok kotłów parowych, maszyn dynamicznych i magazynu z materiałami wybuchowymi, w budynku, gdzie na parterze znajduje się łaźnia dla urzędników, otworzyli I. klasę szkoły ludowej i bez żadnych komisji rozpoczęli naukę, zawiadomili o tem telefonicznie tylko c. k. Starostwo we Frysztacie. Komentarze do tego są chyba zbyt ciche!

Wiemy bardzo dobrze, jakie zadanie ta nowa szkoła niemiecka ma spełnić; wiemy, że Niemcy wszelkimi sposobami będą ściągali dzieci, zapisane do naszej szkoły, do siebie. Dziś już głoszą, że ta nowopowstała szkoła »fabryczna« będzie to polsko-niemiecki przybytek nauki. Każdego powątpiewającego już dzisiaj możemy zapewnić, że nam Niemcy zrobić nic nie mogą. Najlepszym dowodem tego to fakt, że codziennie rodzice zgłaszają dzieci swoje do naszej szkoły, dziś mamy już tak wielką ilość dzieci, że myśleć musimy o budowie szkoły (dzisiejsza szkoła, to wynajęty lokal). Żeśmy Niemcom naszą szkołą pokrzyżowywali plany, widać to z ich zachowywania się. — Jeszcze przed otwarciem naszej szkoły niemieccy nauczyciele w towarzystwie policyantów obchodzili cały Bogumin i teroryzowali mało uświadomionych robotników, rozkazując im wprost dzieci swe posyłać do szkoły niemieckiej. We dwa dni przed poświęceniem naszej szkoły wydział gminny tutejszy uchwalił przeciw naszej szkole protest z powodu rzekomej niehigieny lokalu szkolnego. Dalej ten sam wydział gminny z obawy, żeby nauka wykładana w języku polskim nie wyzwoliła naszego ludu śląskiego z dzisiejszej bierności, żeby nie uczyniła z dzieci naszych obywateli kraju i narodu, z obawy, żeby nie popchnęła naszej sprawy naprzód, ten sam wydział gminny postanowił wraz z firmami fabryk pruskich bojkotować naszą szkołę.

Dzisiaj byłoby to z naszej strony wielką niekonsekwencją, gdybyśmy w tej chwili złożyli broń w tej walce. Musimy się ratować, póki czas! Musimy z początkiem przyszłego roku wybudować dla tej tak licznej dziatwy naszej budynek szkolny własny. Musimy w końcu na bojkot Niemców odpowiedzieć bojkotem. Do wykonania jednakże tych dwóch rzeczy jesteśmy Ślązacy za słabi, musi nam w tej pracy dopomóc społeczeństwo całe. — Jeżeli panowie Niemcy naszą szkołę, na otwarcie której otrzymamy w krótkim czasie pozwolenie na rok szkolny bieżący, będą bojkotowali, to jesteśmy przekonani o tem, że Galicya, w której co dopiero rzucono hasło uprzedmiotowienia kraju, postara się o to, żeby tutejsze firmy pruskie nie znalazły zbytu dla swych towarów w Galicyi.

Co się zaś tyczy budowy szkoły polskiej w Boguminie na dworcu, to Krakowskie »Koło Pań« Towarzystwa »Szkoły ludowej« i »Macierz

szkolna ślaska, utrzymująca w całym Księstwie Cieszyńskim szkoły, a walcząca w dodatku z brakiem funduszy, musi liczyć na łaskawe datki braci rodaków z Galicyi, Poznańskiego i Królestwa Polskiego.

Podajmy sobie przyjaźnie dłonie i pokażmy naszym wrogom, że, aczkolwiek rozbici na partye i stronnictwa, nie pozwolimy jednak na to, by liczne dzieci polskie w Boguminie przechodziły rok rocznie w służbę Niemców i Czechów! Ratować musimy się, póki czas, musimy skupiać nasze siły i zwyciężyć przeciwników naszych, póki mamy czas!

Akcyą około budowy szkoły polskiej w Boguminie będzie tem żywsza, im większa ją będzie ożywiała miłość braci rodaków dla sprawy narodowej w Boguminie, w tym polskim Kamieńcu Podolskim. Miłość ta powinna być fundamentem tego szlachetnego przedsięwzięcia. Chcąc jednak kochać miłością naszego wieszca, musimy się wszyscy przejąć duchem poświęcenia i ofiary, a wtenczas dopiero zawita w Boguminie lepsza przyszłość!

Niechże nam społeczeństwo polskie pospieszy z pomocą przez datki na budowę własnego gmachu dla nowej szkoły. Datki przyjmuje Zarząd »Koła Pań« Towarzystwa »Szkoły ludowej« w Krakowie.

Rozmaitości.

— Wielki proces polityczny Słowaków. W Rużomberku (Rosenberg) na Węgrzech rozpoczął się w miniony poniedziałek wielki proces polityczny przeciwko 16 Słowakom, oskarżonym o podburzanie przeciw narodowości węgierskiej. Wstępu tego dopuścili się oskarżeni według sądów węgierskich przez to, że podczas wiosennych wyborów do Sejmu węgierskiego agitowali za tem, aby Słowacy wybierali na posłów tylko Słowaków. Między oskarżonymi jest 2 księży katolickich, 1 lekarz, 1 kupiec, 5 rzemieślników, 2 gospodzkich, 2 rolników, 2 robotników i 1 sklepikarz. Do rozprawy zawezwano 30 świadków. Miasteczko Rużomberk wyglądało jakby w stanie oblężenia. Wszędzie żandarmi z nasadzonymi na karabin bagnietami, zaopatrzeni w ostre naboje. Szyunki miały być zamknięte już o 8. wieczorem. Do miasta dla Słowaków przybyłych wstęp był wzbroniony. Na salę rozpraw dopuszczano tylko 50 osób i to tylko za legitymacjami. Wstępu do sali rozpraw pilnowała poczwórna straż żandarmeryi. Z zeznań oskarżonych wynikało, że całą ich winą jest tylko to, że są Słowakami. Wyrok zapadł we czwartek 6. b. m. Jest on wprost barbarzyński. I tak: Oskarżony ks. Hlinka został skazany na 2 lata więzienia i 1500 kor. kary pieniężnej; dr. Šrobar na rok więzienia i 900 kor. grzywny. Reszta oskarżonych na 2—6 miesięcy więzienia i grzywnę w łącznej sumie 5500 kor. Uwolniono 4 oskarżonych. Skazanych na razie wypuszczono na wolność. —

Zupełne uznanie i serdeczne podziękowanie za energiczną obronę sprawy katolickiej zasyłają p. Karolowi Pawlikowi

Wielkokończanie i Rudniczanie.

Stowarzyszenie przemysłowców drzewnych w Cieszynie przyjmie zaraz

czterech uczniów

a zwłazna: dwóch do nauki stolarskiej i dwóch do nauki tokarskiej. Bliższej wiadomości udzieli p. przewodniczący Stowarzyszenia p. Karol Matuszyński w Cieszynie, ul. Strzelnicza nr. 2.

K u ż n i a

w bardzo korzystnym miejscu wraz z pomieszkaniem (sobny budynek) jest zaraz do wynajęcia u Jerzego Zubra w Czechowicach.

Najmę, względnie kupię

dom ek z ogródkiem.

Adres: Marya Kacz, Ustroń.

Księgarnia p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 42
poleca się względem Szan. Publiczności.

Kupię w większej wsi

DOM

w miejscu dogodnym do prowadzenia rzemiosła kowalskiego. Zgłoszenia do Redakcyi.

Nie czytać

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Tecynie nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby zyskać pięć wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: W aptece E. Raschki, w drogueryi W. Zimy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszynie; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Periny w Místku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

Dom mieszkalny nr. 197

w Skoczowie

o 2 pokojach, kuchni, sklepie, komorze, stajni, z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości u właściciela.

Trzeźwy, zdolny i zasługujący na zaufanie

palacz do okragłego pieca

w cegielni parowej zostanie zaraz na stałą robotę przyjęty. Zgłoszenia należy adresować:

Zarząd parowej cegielni
Józefa Bergera w Boguminie.

Realność

z 1½ jocha pola, przy drodze prowadzącej do Pruchnej, jest z wolnej ręki do sprzedania w Zamarskach. Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Firla w Kalembicach.

GRUNT

do sprzedania w Hażlachu, obejmujący 37 morgów pola, z inwentarzem lub bez niego. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Chałupa

oraz 8 mórg dobrej roli w pięknym położeniu 15 minut od stacyi kolejowej, tanio do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli: Rozalia Krawczyk w Dobracicach, p. Ligotka kameralna.

Filia Frysztacka
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w Rynku, w domu narożnym p. Blumenthala, obok szkoły) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu. Zarząd.

Dwóch chłopców
do nauki przyjmie zaraz: Jerzy Błahut, tokarz, ul. Frysztacka nr. 5 w Cieszynie.

Półkryty lekki wóz

starszy, dobrze utrzymany, jest pod korzystnym warunkiem do nabycia. Bliższe zawiadomienie udzieli pan Józef Katzer, kupiec, Cieszyn, plac Demla.

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek

ul. Stefanii 58 **CIESZYN** ul. Stefanii 58

naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.

Roboty kuśnierskie wykonują się szybko i jak najtańiej.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze

• **Prawdziwy jest tylko •**
Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwojnych albo wielka specjalna fiaska z zamknięciem patentowanym 5 K franko.

Thierry'ego maść centyfolowa znana powszechnie jako Non plus ultra

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym reum, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zaplaceniem naprzed albo za pobraniem pocztowem. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Na Gwiazdkę!

Na Gwiazdkę!

»Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« poleca z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia jako najodpowiedniejszy najpraktyczniejszy podarunek

NOWY KANCYONAŁ

(jedynie aprobowany przez władzę duchowną)

w różnych nowomodnych przepysznych trwałych oprawach (po 5, 5.80, 6.50 K).

Zamówienia przyjmuje sekret. »Dziedzictwa«.

GUSTAW PRZECZEK

zakład artystyczny

dla

malowania kościołów, do złocenia i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu

dzielnica urzędnicza

firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

Ceny bardzo niskie.

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościół parafialny w Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw magazynu strojów W. Zemanna

Poleca wielki skład wszelkich angielskich szewiotów, czarnych doskonałych kamgarnów. (3)

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż rozmaite futra. Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Ignacy Spitzer

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 » 50 »
kwartalnie . . . 1 » 75 »

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 » — »
kwartalnie . . . 1 » 50 »

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Denla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 12. grudnia 1906.

Nr. 86.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Do swoich.

Gwiazdka — święto znicza domowego, święto dziatwy, święto rodzinne. Każdy jak może pragnie uświęcić to święto, sprawić radość małżeństwu i upromienić serce widokiem uszczęśliwionej małej drużyny.

Więc spieszą matki i ojcowie po zakupy, ludno i gwarno w składach, na ulicach, w pobliżu sklepów handlowych roi się od ludzi, odbywają się istne wędrówki w poszukiwaniu potrzebnego i taniego towaru.

Patrząc na te zastępy, niosące kupcom zyski, chciałoby się wołać, przypomnieć im słowa: Idźcie do swoich!

Może to zbyt czułe. Staneliśmy przecież już na takim szczyśle społeczeństwa i zrozumienia naszych interesów, iż i prostaczek powinien rozumieć, że w jedności siła, i idąc tylko ręką w rękę przeciw legionom wrogów, popierając się wzajemnie, możemy uniknąć materialnej ruiny, jaką nam zgotować się usiłują wrogowie nasi. Wszyscy już bodaj zdajemy sobie sprawę z tego, że hakatyści pragną zniszczyć nas, ogłodzić, zamienić w białych murzynów. Głoszą ustawicznie bojkot przeciw handlowi polskiemu, zabraniają urzędnikom uczęszczać do polskich lokalów, władzom rządowym uwzględniać oferty polskich producentów, wszędzie, gdzie się da, wywierają na swoich taki nacisk w tym kierunku, że przypadkiem tylko spotkasz Niemca w polskim składzie i mur chiński dzieli handel polski od niemieckiego, tak jak odnośne narodowości.

Ale niestety zawsze jeszcze mamy w pośród siebie wiele obojętnych, bezmyślnych ludzi, co zaspokajają swe potrzeby nie tyle u Niemców, ile chętnie u żydów — którzy popisując się swą wątpliwą znajomością języka naszego, a wyludziwszy grosze z polskich kieszeni, dmą w trąbkę hakaty, głośniej nieraz od samych Prusaków, by popisać się swym „patriotyzmem“ przed niemieczyzną, zaskarbić sobie łaski możnych, przyciągnąć do siebie kupujących. Żydostwo połączyło się z naszymi wrogami, jak to widzimy przy wyborach czy to miejskich, czy parlamentarnych, zasila szeregi wrogów naszych — a my mamy wnosić do żydowskich kieszeni ciężko zapracowane pieniądze?

Zachwalają się oni fałszywą taniością a przytem dodają i ciasteczka lub cukierka dla dzieci, wcisną do kieszeni faszeczkę wódki lub częstują

kieliszkami, — oj, jakież to pocziwe żydztwo — mówią ludzi! Kto wszakże nie pozwoli sobie narzucić lada czego w składzie, kto zna się trochę na towarze i wie, czego mu potrzeba, nie będzie powtarzał, że u żydów taniej i nie będzie wchodził do żydowskich składów. Wiele towarów, niewieszonych dla przynęty naiwnych, jest wprawdzie tanich, ale też złych, u chrześcijan droższych cokolwiek, lecz i lepszych, bo ci nie mają sumienia wtykać ludziom w ręce byle czego, li tylko by wyludzić im z kieszeni grosze.

Ze względów narodowościowych, zarówno jak praktycznych, należy nam stronić od handłów niemieckich i żydowskich, odpłacać „naszym najserdeczniejszym“ i popierać swoich.

Pamiętajmy, że dając zarobek swoim, wzbogacamy samych siebie, nasze społeczeństwo. Gdy bowiem kupcowi naszemu będzie się dobrze powodzić, będzie miał za co kupować od nas — czy to nasz towar, czy naszą wiedzę. Ręka rękę myje. Kto chce, aby jego popierano, musi sam popierać rodaków. Dziś my wnosimy pieniądze kupcowi, on jutro przyniesie je nam w tej lub owej postaci. Im więcej napiera na nas żydostwo, tem silniej zwartą, jednym duchem spojona musimy stanowić grupę.

Niech matki pamiętają, że kupując u swoich dają dobry przykład dzieciom, budzą przez to w nich poczucie jedności narodowej, zaszczipiają w młode i wrażliwe pokolenie ducha solidarności.

Niechaj zasada: swój do swego nie przejawia się w słowach, lecz w czynach, a ujawnić ją, spełnić ten obowiązek narodowy mamy najlepszą sposobność teraz, w tym radosnym czasie gwiazdkowym.

A więc bracia: Do swoich! — *Facek.*

Korespondencja.

Z Frysztatu.

(Wieczór listopadowy.) Urządzony staraniem tutejszego „Sokola“ Wieczór listopadowy ku uczczeniu rocznicy narodowego powstania w r. 1830/31 wypadł poważnie i imponująco, jak tego znaczenie chwili wymagało. Już dawno nie widziano sali teatralnej starego browaru tak szczelnie wypełnionej publicznością, jak podczas niedzielnego obchodu. Stawiła się nie tylko cała miejscowa inteligencja i mieszczaństwo, ale nadto lud z najbliższych okolic i liczne zastępy robotnicze.

Udziału narodowego dopełnił „Sokol“ karwiński który reprezentowała liczna drużyna umundurowanych druhow i oddział sokolic i druhowie z Michałkowic. Uroczystość rozpoczęła się słowem wstępem, wypowiedzianem przez druha-redaktora, Mayera. Mowca wyjaśnił przyczyny powstania listopadowego, streścił krótko jego przebieg, a wreszcie nawiązał znaczenie tej ciężkiej dziejowej chwili do wypadków współczesnych. Bój z wrogiem, dławiącym wolność Polski, rozpoczęty od czasów Kościuszkowskich, wznowiony w latach 1830. i 1863., nie skończył się jeszcze. Toczy się on do dziś dnia na ziemiach polskich, a niemniej straszny i krwawy, niż za dni powstania; dość spojrzeć na wypadki w Królestwie polskim, kędy tryumfy święci nahajka kozacka, i na rozpaczliwy stan ludu polskiego w państwie „bojaźni bożej“, gdzie kulturnicy pruscy dręczą dzieci nasze za słowa polskiego pacierza. „Walka o wolność, gdy się rozpoczyna, z ojca dziedzictwem przechodzi na syna“ — więc i na nas przeszła w spuściźnie i podjąć ją musimy, skoro czujemy się synami tych bohaterów, którzy krew swoją przelewali na polach Grochowa, Stoczka i Ostrołęki. Jeśli więc święcimy narodowe rocznice i wciąż niezwykłą otaczamy ich wspomnieniami, to dlatego, że z pamięci chwil tych wielkich chcemy zaczerpnąć siły do czekającej nas walki, wziąć z nich przykład wytrwania na ciężkie dni boju o wolność.

„O, bo w nas serce nie zamarło głazem. Bo my powstaniem jeszcze raz do broni, Dumnie o ziemię stukniemy żelazem I uderzymy w bekieszcz — jak oni!...“

Słowa druha Mayera, wypowiedziane z niezwykłym zapalem, hucznie oklaskiwała publiczność.

Nastąpiły produkcje deklamacyjne i muzyczne. Z uczuciem wygłosiła p. drowa Kunicka zastoso- wany do chwili wiersz Daniłowskiego „Listopad“, a nauczyciel p. Żebroć prześliczną „Dumę o Wacławie Brewińskim“ Słowackiego, osnutą na tle wypadków z powstania.

Z artyzmem wykonany został kwartet smyczkowy przez nauczycieli pp. Sowę, Piechaczka, Subika i Myrdacza, tak iż na skutek hucznych oklasków musieli niektóre ustępy powtórzyć.

Główny punkt programu stanowił jednak jednoaktowy dramat z dziejów powstańczych p. t. „Dziesiąty pawilon“. Któż nie zna tej wstrząsającej części dramatu, gdy ujęty powstaniec przygotowuje się w więzieniu na śmierć, a duchem bło-

Jura i Jonek.

Jura. Ale Janiczku, cały tydzień cię nie widziałem, dziś cię już chciałem nawiedzić, albo wiem mi Kiszka mówił, że chorujesz.

Jonek. Nie pytej się wiele co mi było, prze- prołem sobie żołądek na zajęczym gulaszu.

Jura. Na każeś trefił na lacny gulasz, dyć nasz Kuruc obiecuje, że od 1. zdroży gulasz na koronę, bo masorze co dzień mięso droża.

Jonek. Tak słuchaj, jak się mi przydało: byłem przeszły wtorek w Jasiowie, aby co na peklowinę na zimę kupić; kupiłem dobrze jałowkę i kludzę ją cestą do domu, dogoniłem za Harco- wein znoznego Łyżbiana, co wiódł tucznego szkopka na synowe wiesieli. Ten mi mówi, że mię dziś na ceście pocieszysz dobrym podobiodkiem.

Jura. Jestem ciekawy, do której kaple cię wkładził, znom na Jasiowski ceście wszystki gospody.

Jonek. To ci Jurosztu dziś nie przezrodozom, dość na tem, mój Łyżbian mię wkładził do jednego

gospodzkiego, zowią go Salamonek z Kurkorzowie i kazał dwa podobiodki. Zadziwolech się, jak do- nosi kobieta talerz wyrchowy gulaszu i jeszcze galuszkę jak dwie pięści. Miolech głód i szybko poszedł gulasz tam, skąd niema zwrotu. Musisz ale wiedzieć, Jurosztu, że to był gulasz ze zająca, co nad wszystko lubię. I kozołem sobie jeszcze drugą porcję duplowaną. Jak miołem trzy galuszki i trzy talerze gulaszu za pasem, niemogłem wstać i musieli mię dźwigać. Przyszło płacić, tu ten do- brodzieja Salomonek jeny 10 grejcarów za jedną porcję żado; chętnie zapłaciłem i pantujem z moim Łyżbionem dalej. Pytom się go, jeżeli Salomonek ty zające kradnie, ale katactętam; on przed dwie- ma latami zachorował na suchoty i lekarz mu na- kozoł się aspoń trzy lata żywić dziczyzną. Tam- tejszy fojtek jest kuratorem nad gmińskim polo- waniem i wynajął mu ty zające i może w tygodniu zabić i zjeść za pięć koron z tym warunkiem, że ktokolwiek do niego przyjdzie, musi zdarma do- stać cały gulasz zajęczyzny z wielką galuszką. Ze zaś

nie mogą oba w tygodniu 10 albo 12 zajęcy zjeść, go- tuje każdy wtorek garniec gulaszu z zajęczych przodków dla Jasiowskich targowników.

Jura. Ale co on strzela w lecie, jak nie wolno zający bić?

Jonek. Słyszolech, że strzela psy, kocury, krety i myszy.

Jura. Jakesz wtedy do domu powrócił?

Jonek. Ale mój Jurosztu, już u Mitrengi mu- siolem pod dach i musioł mój synek po mnie przyjechać, tak mi żołądek rozpęczył, trzy dni nie jodłem nic, jonych kapuśnionkę pił, ale na przyszły wtorek zaś pojadam do Jasiowa i ciebie przybierem, abyś też tych wygodnych gulaszów użył.

Jura. Ty szekmo, jo myślę, że ty to tylko ze szpasu mówisz, bo cie przece znom, że znowu tak dużo nie jesz.

Jonek. Dyć cie też muszę rozweselić przy tych ciężkich czasach.

Jura. Muszem ci też dzisiaj synku opowie- dzieć jeszcze co o katolikach, bo p. Reger i jego

gosławi wolnej Polsce! Rolę bohatera Konrada odegrał z przejęciem i artystycznym wycieniowaniem druh Jan Riedl, nadto na szczególniejszą wzmiankę zasługuje subtelnie oddana rola Ludwiki (druhinii Friedlowa), pełne wiary i akcentowania »szerokiej rosyjskiej natury« wystąpienie żandarma (p. Opara z Cieszyna), wreszcie umiejętnie wykonana gra podstępного Kryłowa (p. Subik). Całość wywarła potężne wrażenie na słuchaczach u wielu zauważyć można było lzy rozrzewnienia, a gdy Konrad na końcu przedstawienia zakrzyknął: »Jeszcze Polska nie zginęła«, instynktownie przelała się pieśń ta ze sceny na salę i publiczność odśpiewała ją z zapalem, powstawszy z miejsc.

Ostatnim punktem programu był żywy obraz, przedstawiający walkę powstańczą, układu p. Miętusa.

Cały wieczór utrzymany był w wielce poważnym nastroju i na długo zapewne w pamięci naszej publiczności pozostanie.

Wydział »Sokoła« czuje się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie tak P. T. Publiczności za liczne przybycie i za datki ofiarowane, jak i pp. Amatorom i wszystkim, którzy pracą swą do wykonania i uświetnienia wieczorku się przyczynili. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Jedyny w Królestwie uniwersytet będzie przeniesiony w głąb Rosji, do miasta Saratowa. Podobnie i warszawska politechnika zostanie przeniesiona, a mianowicie do Rosowa nad Donem. Powodem przeniesienia obu zakładów jest brak uczniów. Polacy bowiem od czasu bojkotu szkół rosyjskich, zaprzestali uczęszczać na uniwersytet i politechnikę, rosyjscy zaś akademicy przenieśli się do uniwersytetów w cesarstwie. Rząd rosyjski nie chcąc więc znieść obu zakładów, przeniósł je do Rosji. Możliwe jest, że w przyszłym roku będą otworzone w Warszawie oba te zakłady, ale z językiem wykładowym polskim. Byłaby to ogromna korzyść dla Polaków.

— Anarchia w Królestwie znacznie osłabła. Na to wpłynęło z jednej strony aresztowanie głównych naczelników organizacji socjalistycznych i rozłam, jaki powstał w łonie tych partyi. Objawem ustania anarchii jest to, że od dłuższego już czasu coraz rzadziej słychać o bandytyzmie. Podobnie i strejki już ustają. Widać, ludność robotnicza przejrzała już na oczy. —

— Z powodu znacznego zastoju w przemyśle i z powodu częściowych strejków, organizowanych przez partye socjalistyczne, które stawiając w imieniu robotników niemożliwe wprost żądania, temsamem wykluczają wszelkie porozumienie, niektóre fabryki zmuszone są zaprzestać pracy. W Łodzi wstrzymała pracę fabryka Poznańskiego, zatrudniająca około 8000 robotników. —

Z pod Prusaka. Rząd pruski zatwierdził wybór biskupa-sufragana ks. Likowskiego na zarządcę dycezyi poznańskiej i pralata ks. Dorszewskiego na zarządcę dycezyi gnieźnieńskiej. Kiedy i kim będzie obsadzony tron arcybiskupi, wiadomo. W każdym razie niema widoków, żeby to miało wkrótce nastąpić. — Strejk dzieci szkolnych nie ustaje. Władza chwytając się barbarzyńskich środków celem zgniecenia tego strejku. Jednym z takich środków, mogących godnie stanąć obok bohater-skich czynów katów niemieckich w Afryce, jest odbieranie dzieci rodzicom i oddawanie ich do pruskich zakładów wychowawczych. Cel rządu jest jasny: odbiera dzieci rodzicom, aby je w zakładach

wychowawczych wychować na dobrych Prusaków, albo też zmusić rodziców, aby nakazali dzieciom uczęść się religii po niemiecku. Liczą Prusacy na to, że rodzice mając do wyboru, albo kazać się dziecku uczyć religii po niemiecku, albo pozwolić na wychowanie tego dziecka na Prusaka, wybiorą to pierwsze i w ten sposób strejk ustanie. Z dotychczasowego jednak przebiegu strejku można mieć nadzieję, że rachuby pruskie zawiodą.

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. W Izbie panów obradują nad uchwaloną już przez Izbę posłów reformą wyborczą. O ile z dotychczasowych obrad wynika, Izba wyższa gotowa ustawę przyjąć w uchwalonej już formie, ale żąda w zamian ustawy, któraby dokładnie określała liczbę posłów, mających zasiadać w Izbie panów. Do Izby panów należą posłowie z godności, z wyboru i na podstawie mianowania przez cesarza. Z powodu tego ostatniego punktu zdarzało się czasem, że niektórzy prezydent ministrów, chcąc znaleźć w Izbie panów większość dla pewnej uchwały, przedkładał cesarzowi dowolną listę kandydatów na członków Izby panów. Listę tę cesarz z reguły zatwierdzał i prezydent zyskiwał w ten sposób większość. Tak było swego czasu na Węgrzech, gdy zaprowadzono śluby cywilne. Żeby więc podobnym wypadkom na przyszłość zapobiedz, większość Izby panów żąda ustanowienia stałej liczby członków. Cesarz podobno na to się godzi, wobec czego reforma wyborcza zapewne i w Izbie panów przejdzie niezmienną. —

— Ambasadorem austriackim przy dworze petersburskim, w miejsce bar. Aehrenthala został mianowany hr. Leopold Berthold-Ungarschutz, członek Izby panów. —

— Wybory z kurii wielkiej posiadłości do Sejmu morawskiego odbyły się w piątek, 7. b. m. Wybrano kandydatów kompromisowych 3 stronnictw. Między wybranymi znajduje się kanonik ks. Stefan hr. Komorowski, Polak. —

PRUSY I NIEMCE. W piątek miała przyjść pod obrady Sejmu Rzeszy interpelacja polska w sprawie strejku szkolnego. Posłowie jednak centrum, prawdopodobnie w porozumieniu z rządem głosowali przeciw obradom nad interpelacją; również przez umyślnie długie mowy przeszkadzili ukończeniu obrad iad wnioskiem w sprawie bezprawnego odbierania dzieci rodzicom, którzy dzieciom swoim zakazali się uczyć religii po niemiecku. Polacy więc od parlamentu niemieckiego również nie doznają sprawiedliwości. —

SERBIA. Na ociekłym krwią Obrenowiczów tronie serbskim zasiadł Piotr Karadżordziewicz, powolne narzędzie w ręku królobójców. Król Piotr jest rzeczywiście w niewesołym położeniu. Zawdzięczając swój tron królobójcom, musi słuchać ich komendy, jeżeli nie chce podzielić z ich strony losu Aleksandra i Dragi. Z drugiej znowu strony naród nie może zapomnieć owego morderstwa. Część oficerów utworzyła nawet spisek, celem usunięcia z armii królobójców. Spisek został odkryty, a uczestnicy jego na surowe skazani kary. Surowe te wyroki wywołały w narodzie jak najgorsze wrażenie. Powstało dążenie celem zrzucenia z tronu obecnej dynastyi, a powołanie nań któregoś z książąt panujących domów zagranicznych. Być tedy może, że doczekamy się wkrótce nowej rewolucyi pałacowej w Belgradzie. —

JAPONIA. Stosownie do swego planu poczynienia jak największych zdobyczy, Japonia powiększa swoją armię o 750 tysięcy żołnierzy

w czasie pokoju. O ile donoszą telegramy Japonia stara się zyskać w Mandżurji jak największe wpływy i wyprzeć stamtąd Rosję. Jest wielkie prawdopodobieństwo, a raczej pewność, że w niedługim czasie przyjdzie do ponownej wojny między temi obydwoma państwami. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Prośba do pp. delegatów »Związku śl. katolików«.** Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia wyjdzie nowy »Poseł« nr. XXXII. ze spisem członków »Związku«. Upraszam tedy Szanownych pp. delegatów »Związku« o rychłe nadesłanie, najpóźniej do 16. grudnia b. r., spisów członków i złożonych przez nich wkładek, ażeby mogli być wszyscy uwidocznieni w corocznym wykazie. Bezpośrednie zgłoszenia nowych członków przyjmuję również do 16. b. m. Roczna wkładka wynosi 1 K. Proszę adresować: *Ks. Fofet Londzin*, sekretarz »Związku«, Cieszyn. —

— **Wieczorek ku czci trzech wieszczów.** Staniem uczniów c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, 15. grudnia 1906 w sali »Domu Narodowego« Wieczorek ku czci trzech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Program: Część I. 1. Słowo wstępne. 2. M. Hauser: Rapsodya węgierska — Solo skrzypc. z towarz. fortepianu. — 3. Grieg: Hasło. St. Veit: Król Thuli. Chór męski. — 4. J. Słowacki: Kordyan, akt III. sc. IX — Dyalog cara i Konstantego. — 5. Mendelsohn: Marsz weselny. — Orkiestra smyczkowa z towarz. fortepianu i harmonium. Część II. 6. A. Mickiewicz: »Pan Tadeusz«, ks. IV., scena w karczmie. — Deklamacya zbiorowa. — 7. Fahrbach: Pieśń poranna owczarza. Tittlo Mattlei: C'est ne pas vrai. Solo fletowe z tow. fortepianu. — 8. Z. Krasiński: Roma. — Deklamacya. — 9. Jarecki: Straż nad Wisłą. Gall: Pieśń żołnierza. Chór męski. — 10. Schulmann: Życie Cyganów. — Orkiestra smyczkowa z towarz. fortepianu i harmonium. — 11. Popisy gimnastyczne uczniów. — 12. Zakończenie. Krzesła zastrzeżone dla pań i osób starszych. Łaskawe datki przyjmuje się przy wstępie na »Macierz szkolna« i »Skarbonkę uczniów«. Początek ściśle o godz. 7. wieczorem, koniec o godz. 10. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 16. b. m., o godz. 3. popołudniu w Trzyciezu w gospodzie p. Pawery (w Mazoku). Wydział zaprasza na to zebranie ludność katolicką z parafji trzycieskiej, ropickiej i gnojnickiej i przyjaciół »Związku« z całej okolicy. —

— **Z »Czytelni katolickiej«.** Wieczorek Mikołaja urządzony w sobotę przez »Czytelnię katolicką« zgromadził w szczupłej niestety salce p. Bomby bardzo wiele osób, jak członków »Czytelni«, tak i gości. Wieczorek, rozpoczęty odśpiewaniem pieśni miał przebieg bardzo wesoły i miły. Tradycyjny Mikołaj obdzielił zebrane dzieci i o ile mógł, starszych skromnymi podarunkami. Na zakończenie p. Dorula wygłosił dwa monologi, które nadzwyczaj zabawiły obecnych. Po wieczorku do 11. trwała pogadanka w lokalu »Czytelni«. Wydział »Czytelni katolickiej« poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy czy to pracą, czy ofiarowanymi łaskawie darami przyczynili się do urządzenia wieczorku. — Równocześnie donosimy, że w niedzielę d. 16. b. m. po niesporach odbędzie się w sali »Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra« odczyt, na który już teraz Szan. Członków i Gości uprzejmie zapraszamy. —

Wydział

— **Ze spraw szkolnych.** Kierownikien szkoły

czterwoni burzyciele bardzo się gniewają, że jak się kiedy społem zbieremy, że jeny dycki o nich mówimy.

Jónek. Na Juroszkul niech się gniewają, dyć co kiedy mówimy, to dycki prowde, a niech nom dają spokój, naszej wierze św., to my im domy dwa. Ale tóż mi też opowiedz, kanyś chodził w tamtą niedzielę? boch cię nigdzi na oko nie widziol.

Jura. Tak ci było pięknie, że aż mię wzięła chęć do spaceru, i puściłech się pod Zobrzegi, i idem se pięknie, aż naroz przyszelech do Trzyńca, i tam z tela idą ludzie kańsi ku Jabłonkowi, jo się ich pytom, kany się tak spiechają, toż mi powiadają, że na odpust do Wendrynie, i jo wio z nimi.

Jónek. Toć cię już świńsko noga smyko po tym świecie, a jakoż ci się też tam kany podobalo, albo coś też tam w tej stronie nowego usłyszol? Opowiadęj prędko, boch ciekawy.

Jura. Tyś jest chytry! Trzeba się ci też kany ruszyć, kiedy ty chcesz wszystko wiedzieć, nie

dycki za piecem przy starej siodować. Ale gdy już tak ci się przykrzy, tóż ci co opowiem. Bardzo się mi podobało tam w kościele, miolł piękne kozani trzyniecki proboszcz, a przy mszy św., którą miolł ks. dziekan aż z Istebnej, przygrywała bardzo pięknie muzyka, ale synkul ludzi ci tam tak było nabite, że choćby jeszcze był drugi kościół telki, jako tam mają, toby jeszcze przestrono nie było.

Jónek. To jo ci synku uwierzę, bo jo też widzę coroz więcej ludzi chodzić do kościoła, i dzieka Bogu z tego, bo jo se myślę, że to temu też dopomógł »Związek śl. katolików«.

Jura. Toś już synku moje zdani powiedział, jo ci już też to miolł prawić, jak ten »Związek« teraz powstał na nogi i jak ci nasi Wielebniczowie idą tak gorliwie ręką w rękę z ludkiem naszym i jak ci tak dzielnie bronią praw nie tylko religijnych, ale także narodowych i materialnych, to ci synku tak ludzie się pierom do kościoła, że zaniedługo będzie trzeba nowe stawiać, bo te teraz będą za ciasne.

Jónek. No, dolby to Pon Bóg! toby się ani umrzeć nom teraz już nie chciało, kiedy widzemy naszych takich gorliwych opiekunów; nie potrzebują wyglądać robotnicy żodnej opieki od czerwionych burzycieli, bo mają swoich opiekunów.

Jura. No dyć tak, synku, prowde prawisz! Nie na darmo ci też dr. Michejda na swoim zgromadzeniu w Oldrzychowicach bardzo pięknie o »Związku śl. katolików« powiadali: że ów »Związek« to już jest teraz bardzo grubo zieleżnościana, na którą my muszemy grubych gwoździ nakuć, aby te grubą blachę przebić i im ją podziurawić.

Jónek. No, jest hruza, teraz komu wierzyć; to za co go katolicy i »Związek« za posła do Wiednia wybrali, to ich teraz tak chce bronić?

Jura. Do nieuwierzenia, a przeca prowda to jest!

Jónek. Ale dzisio już to skończmy, bo się trzeba troche wyspać.

Jura. No tuż z Bogiem! Do widzenia. —

w Iskrzyczynie został mianowany p. Jan Skulina, nauczycielem starszym w Oldrzychowicach II. p. Paweł Goryczka. —

— **Świecenie niedzieli.** We wszystkich państwach cywilizowanych wyznaczono dla robotnika jeden dzień w tygodniu na odpoczynek. Przykro jednak się robi i wprost oburzenie bierze człowieka, gdy się patrzy na to, jak niektórzy pracodawcy bez najmniejszej potrzeby zmuszają robotników do pracy w niedzielę, w ten jedyny dzień odpoczynku. Budowniczy cieszyński Friedrich, ongi katolik, dziś protestant, zmusza swoich robotników do pracy w niedzielę. W ostatnią niedzielę w Olszy pod kopcem robotnik przesiewał piasek. Był do tego zmuszony przez swego pracodawcę Friedricha, który mu zagroził wstrzymaniem zapłaty, jeżeli całego kopca piasku nie przesieje. — Żyd boguszowski Schwarzwald w niedzielę zwozi swoim parobkom opa, tak zwaną „biedę”. Czy Schwarzwald robi co w szabes? Zapewnie nie, tylko z swoją rebuchą świętuje. —

— **Czy Ci Tadeuszu się ściga?** Niech się też nasz lud katolicki dowie, jak umiesz pisać o zgromadzeniu we Frysztacie! Dosłownie drukujemy, co piszesz w nr. 49. swego „Robotnika Śląskiego”: „Kto pójdzie na zgromadzenie, temu pan bóg grzechy odpuszcza”. Tak wołał w niedzielę 2. grudnia b. r. z ambony ks. Egzekutor. Popołudniu zebrała się wielka gromada dzieci i bab, z którymi ks. Egzekutor pociągnął do Frysztata, gdzie się odbyło potajemnie zgromadzenie kleryków u Stańkusa. Na zgromadzeniu tem przemawiał „palkarz” Zgórnianin z Krakowa, a księża co chwila wołali: „Niech żyje pan Zgórnianin”. Po zgromadzeniu, gdy wracała banda ks. Egzekutora, napadła na grobli w Łakach kilku naszych towarzyszy z okrzykami: „Bić ich, bić Regera”, — lecz tędzy w pysku klerusi szybko się ulotnili, gdy spostrzegli, że nasi towarzysze gotują się do obrony, i potrafią się bronić. Na zakończenie urządził ks. Egzekutor swoim baranom i owieczkom znowu pijatykę w pewnej podrzędnej speluncie. — Tadeuszu! Czy przewróciło Ci się już nadobrze w głowie? —

— **Aresztowanie.** Dozorca przy robotach kanalizacyjnych Jan Mazur z Hażłacha przywłaszczył sobie sumę około 1000 kor., danych mu na wypłacenie robotników. Mazur został schwytany przez żandarma i oddany sądowi obwodowemu. —

— **Zmarło** w Cieszynie w listopadzie 42 osób, z czego 21 płci męskiej, 21 płci żeńskiej. W domach prywatnych umarło 24, w szpitalu krajowym 6, w szpitalu Braci Miłosiernych 6 a w szpitalu SS. Elżbietanek 6 osób. —

— **W szpitalu Braci Miłosierdzia w Cieszynie** było w miesiącu listopadzie b. r. 93 chorych. Z miesiąca października pozostało 50 chorych, razem 148 chorych. Z tychto wypuszczono uleczonych 62, polepszonych 19, nieuleczonych 1, umarło 6 chorych. Pozostaje więc do dalszego leczenia 60. —

— **Z Jasienicy.** My, robotnicy z fabryki mebli, którzy pobieramy „Gwiazdkę Cieszyńską”, musimy się odezwać ze skargą z powodu tego, że nieraz numer „Gwiazdki” nam gdzieś ginie. Zdarza się to w ten sposób: Gdy listonosz przyniesie „Gwiazdkę”, to odda je do budki stróżowi fabrycznemu; ten nie może ich przedź oddać adresatowi, aż wieczorem. Wieczorem kładzie je na okno i każdy z abonentów bierze swoją. Ale wskutek ścisku przy oknie zdarza się, że niejeden weźmie nieswoją „Gwiazdkę”, czasem numer spadnie na ziemię lub go wiatr uniesie. Najczęściej jednak zdarza się, że ludzie, którzy lubią czytać „Gwiazdkę”, ale nie chcą sobie jej zaprenumerować, zabierają obcą własność, popełniając przez to prostą kradzież. Niech wreszcie tacy ludzie „Gwiazdkę” przeczytają, ale niech ją przecież potem oddadzą adresatowi. Dlatego na takich panów zwracamy uwagę. — Abonent „Gwiazdki”. —

— **Z Karwiny.** Dzień 8. grudnia już jest sam w sobie podniosły jako dzień uroczystości „Niepokalanie Poczętej Boga Rodzicy”. Tutaj w Karwinie mieliśmy w tym dniu jeszcze jakoby koronę świętą tegoż. Bo oto Kongregacye polskie t. j. Kongregacya Mar. młodzieńców i Kongregacya Mar. dziewic obchodziły swoje główne święto, ponieważ obie stoją pod szandarem Matki Naj. Niepokalanie Poczętej. Obie Kongregacye zaczęły uroczystość Komunią św. generalną, do której bardzo licznie członkowie się stawili. Po południu Kongregacya dziewic o godz. 2. miała swoje osobne nabożeństwo, podczas którego 40 aspirantek złożyło śluby na dzieci Maryi. O godz. 4. Kongregacya młodzieńców miała znowu nabożeństwo, w czasie którego 5 aspirantów złożyło przysięgę sodalisów. Na uwieńczenie uroczystości sodalski dały „Przedsta-

wienie amatorskie”. Program był obfity. Gra na cytrze p. Prefekty Kongregacyi nie zostawiała nic do życzenia. Śpiew dwugłosowy „Tota pulchra es Maria” z akompaniamentem cytry był rzeczywiście balsamem na uszy i serca słuchaczy. Wiersz oddeklamowany przez jedną z sodalisek usposobił słuchaczy bardzo mile. Z ról scenicznych dwóch kawalków, które odegrane były, wywiązały się amatorki świetnie nawet te, które po pierwszy raz występowały na scenie teatralnej. Na chlubę Kongregacyi dodać należy, że cały dochód przeznaczony został na cele dobroczynne. Jedno nas tylko bolało, że sala „Czytelni” naszej katolickiej nie mogła wszystkich widzów pomieścić. Należy się podziękowanie szczerze naszym amatorskim aktorkom, jako też wielu członkom „Pracy” którzy zajmowali się zmianą dekoracji, czyli po naszymu wekslowali kulisy. Rozeszliśmy się do domów naszych zabawieni, pouczeni i podniesieni na duchu, aby nadal służyć wiernie Matce Boga. Sodalis. —

— **Z Polskiej Ostrawy.** Polacy ocknawszy się z długiego snu, oddali dzieci swe do szkoły polskiej. — Prawdą jest, że na 15 tysięczną tutejszą ludność polską, liczba ta zbyt mała, lecz jak na trzechklasową początkową szkołę to dosyć — da Bóg, będzie dzieci z przyszłym rokiem znacznie więcej. Miejscowi Polacy słabi w materyalne zasoby. Jak tu obdzielić 180 dzieci? A obdzielić trzeba wszystkie, bo tu taki zwyczaj konkurencyjny w walce o szkołę! Coś już mamy — starczy tożaledwie na półroczne pokrycie „Gwiazdki”. — A reszta? Może się znajdują w Polsce nie filantropi a rozsądni patrioci — pojmujący znaczenie szkoły polskiej u brzegu Ostrawicy? — Może nie jałmużna, może pomoc narodowa jest tu wskazana? Raczcie laska wie rozważyć, Dostojni Rodacy i pomóż nam w naprawianiu błędów dziejowych Bóg nagrodzi i swojscy ludzie dobrzy będą umieli ocenić. — Nie można i nie wolno wypowiedzieć wszystkich cisnących się myśli — a to już zechciejcie laskawie wybaczyć. — Dzieciatko Jezus zawita do cudzych szkół, może i nas nie pominie i przyjmie adorację w rzewnej ojczystej pieśni z serc dziecięcych — Za działość szkoły imienia dra Antoniego Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie, grono nauczycielskie: Jan Godłowski, Erazm Falkiewicz, Winc. Sierakowski. Za komitet: Ks. Barabasz. —

— **Z Pastwisk.** W nocy z 5. na 6. b. m. skradł jakiś złodziej tutejszemu wymownikowi Jerzemu Kaszy 7 koszyków ziemniaków z brogu. Dla biednego wymownika jest to znaczna strata. —

— **Z Przywoza.** W Przywozie przyłapano na stacyi młodego pasażera z Jasła w Galicyi. Chciał on odbyć bezpłatną podróż do Lipska. W tym celu ukrył się w wozie towarowym z otrębami. Zaopatrzył się w żywność, ale zapomniał zaopatrzyć się w wodę. Taniego pasażera aresztowano. —

— **Z Radwanic.** W dniu 3. b. m. wybrał się górnik St. Tłalka z Radwanic do Mor. Ostrawy, celem zakupna garderoby. Gdy wracał, przyczepił się do niego jakiś rabuś, który zażądał od Tłalki, aby mu dał węzelek i pieniądze. Gdy Tłalka wzbraniał się spełnieniu takiego żądania, nieznajomy strzelił do niego z rewolweru i zranił niebezpiecznie. Raniony dowlókl się do domu, skąd go oddano do szpitala. Rabuś naturalnie uciekł z paczką zabraną. —

— **Z Trzyńca.** Straż czerwonych robotników nad Olszą truchleje i łydki się jej trzęsą na wieść, że katolicy robotnicy zaprosili p. Zgórnianka do Trzyńca, i że tu założymy silną organizacyę chrześcijańską. Boją się, że Tadziowi odpadnie zaś parę członków, którzy jeszcze coś na niego placą. My się nie damy przestraszyć, choć nam mówią: Wy czarne kruki, klerusy, zółci i t. d. Jeszcze bardziej będziemy agitować za tem, żeby to czempredziej nastąpiło. Więc do dzieła! Organizacya musi tu być założona. Bo bez organizacyi nic nie zrobimy. Szczęść Boże! —

Katolicka straż robotników nad Olszą.

— **Z Bzytków** (koło Strumienia). Ofiarą miłości bliźniego swego padł Józef Borski, robotnik hutniczy, 37 lat liczący, od lat kilku zamieszkały w tutejszej wiosce. Nie możemy pominąć milczeniem zgonu tego zacnego męża, który wskutek swej pilności i uprzejmości u nas nader był lubiany i poważany. Przyczyną nagłej i niespodziewanej śmierci jego jest następujący nieszczęśliwy wypadek. Józef Borski pracował w Świętochłowicach na pruskim Śląsku w hucie Antoniego przez przeszło dwa lata pod dozorem nadzietgara Scholtisa. Zatrudnieniem jego było ważenie ciężarowych wózków z ziemi wychodzących, węglem napchnionych, które siłą elektryczną

dalej bywają odsyłane. Było to d. 17. listopada b. r., gdy Borski zauważył, że chłopiec, pomagający mu przy jego czynności, dotknął się przypadkowo drutu elektrycznego, że trzępiąc sobą w wielkim był niebezpieczeństwie. By chłopca wyratować oderwaniem go od drutu bez namysłu wszelkiego chwycił się jedną ręką haku, drugą zaś chłopca szczęśliwie przyciągnął do siebie. Lecz na nieszczęście i hak, którego się trzymał, był także elektryczny i ledwie zdołał zawołać: „Ratujcie mnie”, zemdlął. Robotnicy w pobliżu pracujący, usłyszawszy wołania o pomoc, spostrzegłszy trzępiącego sobą Borskiego, natychmiast przecięli druty, lecz daremnie — Borski już był martwy, podczas gdy chłopiec ów, którego zaraz do szpitala odwieziono, ocalał i zdrow jest. Pogrzeb szlachetnego robotnika odbył się w Bielszowicach przy wielkim udziale ludu; zmarły bowiem był tak od przelozonych, jak od kolegów swych miłowany i szanowany. Wypadek ten nieszczęśliwy tem smutniej się przedstawia, bo śp. Borski pozostawił żonę biedną z 3orga małoletnich dzieci. Dowiadujemy się, że to pierwsze nieszczęście, jakie ma do zaznaczenia huta owa. By zapobiedz dalszym wypadkom, wydała dyrekcya hutnicza surowy rozkaz, przepisujący używanie rękawiczek izolujących przy zatrudnieniach, narażających na kalectwo lub śmierć przez prąd elektryczny. Widać ztąd, że nie tylko Polak lecz i Niemiec mądry — po szkodzie! —

— **Z Górnego Zukowa.** Takie u nas stosunki dzięki skutecznym staraniom ochotniczej straży pożarnej nastąpiły, że trudno o nich zamilczeć. Ta twierdza hakatystyczna wprowadza teutońską kulturę we właściwym tego słowa znaczeniu. Należy tylko żałować, że ta straż zaraz w statucie nie podała dodatkowo oprócz niesienia pomocy przy gaszeniu ognia i niesieniu ratunku w czasie pożaru jako jeden ze swoich celów bezpłatną naukę pijaństwa (oprócz materyału) i demoralizacyę członków. Niejeden pomyśli, że to przesada, ale gdy zapozna się bliżej ze stosunkami w straży, przyzna mu słusność. Przy każdej sposobności, czy to po ćwiczeniu, czy przy zgromadzeniu, składają strażacy Bachusowi (pijaństwu) ofiary i u niejdnego jest to uważane za grzech, iść „bez kocura” do domu. Ale to jeszcze nic takiego, bo przecież trzeba dać także panu Mośkowi zarobić i to możnaby jeszcze takim ludziom przebaczyć. Ale wzajemnego smarowania się sadzą, uganiania ze stołkami po szynkowni, szturkania tak gwałtownego, że maltretowani na wznak się wywracają i wzajemnego szarpania się, nie można puszczać płazem, zwłaszcza, że się to dzieje wszystko w obecności naczelnika lub według nich „her komandanta”. Czy można się wobec tego dziwić, że straż jest przymuszona członków z powodu zdrady wykluczać? Czy można się dziwić, że tak ta straż u wielu obywateli jest znienawidzona, iż z wielu stron dają się słyszeć życzenia, aby ją rozwiązano? Temu się chyba żaden dziwić nie winien. Żałować trzeba, że nikt dotąd w tej sprawie głosu nie podniósł i że pozwolono na wymuszowanie takiej dziczy, bo bez przesady można porównać niektórych członków straży z członkami hord chanów. —

— **Z Brzeszczów** (przy Jawiszowicach w Galicyi). W d. 25. listopada b. r. odbyło się u nas założenie Koła Towarzystwa Szkoły ludowej i uroczyste otwarcie lokalu tegoż. Założenie Koła zawdzięczamy kierownikowi tutejszej kopalni p. Drobnikowi, który nie szczędził trudów i zabiegów, aby doprowadzić dzieło zacne do skutku. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem o godz. 9. rano, poczem udaliśmy się do lokalu nowo założonego Koła. P. Drobnik powitał przybyłych z zapałem, wskazał, jak każdy Polak ma gorąco pracować dla swojej Ojczyzny Polskiej, zapewnił, że Polska dotąd nie zginie, dopóki polskie matki będą pierśią swą karmić dzieci i uczyć je miłości Ojczyzny. Wezwał do walki nie za pomocą miecza i armat, ale przez oświatę. Półgodzinne przemówienie p. kierownika kopalni zostało nagrodzone okłaskami. Przemawiał następnie delegat głównego zarządu Towarzystwa Szkoły ludowej, a po nim młodszy inżynier kopalni przedstawił historię powstania listopadowego w r. 1830. Dotąd wszystko odbywało się w uroczystym nastroju. Ale po inżynierze młodszym zabrał głos jeden z wyznawców czerwonego obozu, który napadał na wszystko, co katolickie i zdawało się, że w swojej nienawiści do Kościoła rzuci się na obecnego na uroczystości zacnego naszego ks. proboszcza. Przykro to, że doczekaliśmy się takich czasów, w których rozmaici „szmaciarze” śmiały złorzeczyć naszej św. religii i Kościołowi. Mamy jednak nadzieję, że tacy prorocy-bezbogi nie znajdują zwolenników wśród robotników i włościan, lecz spotkają się z pogardą.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 15. grudnia 1906.

Nr. 87.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Na zbliżający się Nowy rok zapraszamy uprzejmie do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” pod następującymi warunkami:

Z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Prenumeratę składać można w Cieszynie w Redakcji, Stary Targ nr. 4., I. piętro (dom „Dziedzictwa”), w księgarni Kutzera i Spółki, Plac Demla (Rynek główny) i w Administracji, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro. **Każdy** składający prenumeratę otrzyma pokwitowanie.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików” urządzone dnia 9. grudnia 1906 r. w Grodziszczu.

Ruch żywy, prawie niewidoczny, ogarnął szerokie warstwy ludności katolickiej na Śląsku. Ludność katolicka, poniewierana przez wrogów, systematycznie oczerniana w prasie galicyjskiej i warszawskiej, zaniedbana i siebie samą zaniedbująca, przebudziła się na całym prawie Śląsku i z niebывалą, podziwu godną ochotą i wytrwałością bierze się do pracy publicznej i społecznej. „Związek śląskich katolików” takiego już nabrał rozgłosu, że gdzie tylko zgłasza zgromadzenie ludowe, zbierają się setki poważnych starszych ludzi i młodzieży i z nateżoną uwagą słuchają w przepelnionych salach wywodów mowców, biorą żywy udział w debacie — co jest najbardziej pocieszające — są lub stają się pod względem polityczno-społecznym nie masą czarną, głupią, ale światłą i światło szerzącą.

Na zgromadzenie ludowe, urządzone dnia 9. grudnia b. r. w Grodziszczu, zebrało się około 600 uczestników, przeważnie mężczyzn z Grodziszczu, Cierlicka, Żukowa, Trzanowic, Szobiszowic, Błędowic i Mostów. Obszerna sala i sień długo przed rozpoczęciem obrad była przepelniona.

Po godz. 3. zagaił zgromadzenie ks. Tomanek krótkimi słowy, prosił o uwagę, o poszanowanie wolności słowa dla mowców i interpelantów wszystkich zapatrywai i obozów i proponował na przewodniczącego p. Brannego, przełożonego gminy z Grodziszczu, na co się zebrani z wyjątkiem socjalistów zgodzili. P. Branny, objawiając przewodnictwo, udzielił głosu ks. Kałuży. Ks. Kałuża przemówił w ten mniej więcej sposób: Znowu jesteśmy, my księża, w gospodzie, co się naszym licznym wrogom tak bardzo nie podoba. Czynią nam z tego ciągle zarzuty; a przecież my mamy conajmniej takie, jak i oni prawo do odbywania publicznych ludowych zgromadzeń. Nie podoba się socjalnym demokratom, nie podoba radykałom, nie podoba protestantom, choć się im dawniej nasza współpraca z nimi, gdy nas nadużywali, podobała. Dzisiaj, gdy chcemy stanąć na własnych nogach, zwalczając nas namiętnie, często nawet w sposób nieuczciwy, wprost ordynarny. A czemuż chcemy stanąć na własnych nogach? Bo chcemy bronić naszych zagrożonych interesów religii, wiary, mianowicie naszego katolickiego małżeństwa i naszej nauki religii w szkołach.

Nie my, oni zerwali z nami, oni rozpoczęli przeciw nam walkę; zdania tego dowodzi mowca jasno i wyczerpująco, przedstawiając znane zajścia w „Macierzy szkolnej” i podstępne postępowanie naszych wrogów. Nie występowajmy zaczepnie, nie zaprzeczamy naszym wrogom prawa, by się zbierali w swych obozach i wśród swoich rozwijali agitację. Ale tego samego prawa żądamy dla siebie. Pierwszem stronnictwem, które nas zwalczało i zwalcza, z początku przebiegle i skrycie, od niedawna otwarcie i jawnie, jest polskie stronnictwo stare istnieniem, ale nowe imieniem, „stronnictwo narodowe”, które w sposób niewyraźny i mglisty przedstawiło swój program; program ten jest sztucznym odnowieniem dawno zbankrutowanego liberalizmu, przykrojonego trochę do stosunków śląskich, liberalizmu, który był i jest ruiną stanu rolniczego i robotniczego, co dowodzi mowca niezaprzeczalnymi faktami. Drugie stronnictwo, nam wrogie, to stronnictwo ludowców, mające swą siedzibę we Fryszacie. W swym programie umieściło zdanie, że nie chce walczyć przeciw jakiegokolwiek religii, jakimukolwiek wyznaniu, bo religia to rzecz prywatna, osobista każdego; tak mówi, ale nie postępuje według tego swego hasła, bo to samo stronnictwo walczy przez swój organ „Głos ludu śląskiego” przeciw religii, a mianowicie religii katolickiej. Ponieważ to mowca na zgromadzeniach w Pastwiskach i Mostach, a nie jak twierdzi korespondent „Głosu” w Jabłonkowie, dowiódł faktami, zwalcza go namiętnie „Głos”, że odważył się coś podobnego mówić i napisał, że ks. Kałuża kłamie. Nie ks. Kałuża, ale „Głos” kłamie.

Bo „Głos” pisał za projektowaną przez wolnomularzy reformą małżeństwa. Małżeństwo nierozwalne jest sakramentem, instytucją Chrystusa; kto więc nierozwalne małżeństwo zwalcza, występuje wprost przeciw Chrystusowi i religii, któż więc kłamie: mowca czy „Głos”? Mowca omawia dalej usiłowania, dążności i cele nowo założonego stowarzyszenia „wolnej szkoły”. Nareszcie mamy na Śląsku socjalną demokrację czyli socjalizm. Jako syn rolnika, z czcią i miłością traktuje mowca każdego rolnika i robotnika i takiego, który jest odmiennego lub wprost przeciwnego od mowcy zapatrywania. To ludzie dobrzy. Te warstwy ludu robotniczego, należące do „Unii”, nie są w gruncie rzeczy złe, one są złe prowadzone przez ludzi niedowiarków, dyszących nienawiścią przeciw wszystkiemu, co chrześcijańskie. Dobrze ustępy ich programu zgadzają się w zupełności z programem chrze-

ściańsko-społecznym. Lecz nie rozchodzi się przewódcom socjalistów tyle o polepszenie bytu robotnika, jak o ciągle, bezustanne podburzanie i podjudzanie przeciw religii i Kościołowi. Niech to dowiodą fakta. Gazeta socjalistyczna „Volkstribüne” pisała w jednym z ostatnich numerów o odpuszczeniu takie bzdurne głupstwa, że każde dziecko, cokolwiek w religii obeznane, mogłoby ten podły i nikczemny zarzut zbić. Światła „Volkstribüne” donosi swym zacofanym czytelnikom, że za zmówienie pewnej modlitwy, którą miały się dzieci modlić, przyrzeczono im 300 dni odpustu i dodaje: Więc te dzieci na 300 dni naprzód mają za jakąś tam paplaninę wszystkie grzechy odpuszczone! Nie wie czerwony, oszczerczy pismak, ani odpowiedzialny redaktor Schuhmeier, co jest odpust, że to nie odpuszczanie grzechów, a tem mniej przyszłych, lecz odpuszczenie kar doczesnych, przez grzechy zasłużonych. To jeden przykład z tysiąca innych; tem wyszydzeniem wyraźnych nauk katechizmu katolickiego socjaliści chyba żadnemu robotnikowi nie zaspokoili głodu — nie polepszyli bytu. Drugi przykład ich wrogiego stanowiska wobec religii katolickiej: Polscy socjaliści pozdrawiają się czeskiem: „Na zdar!”, bo nie chcą mówić pięknego polskiego „Szczęść Boże!” dlatego, że tam imię Boga wspomniane. (Dzięki okrzyki i hałasy u zgromadzonych socjalistów, którzy wyją na całe gardło: „Na zdar!”) Gdy się uciszyło, pyta ks. Kałuża socjalistów: Powiedzcie mi, co to znaczy „Na zdar”. Chwila głębokiego milczenia. Z całej setki czerwonych nie mógł, nie wiedział ani jeden odpowiedzieć, co znaczy to pozdrowienie, które każdy dzień krzyczy, co na schuzach niezliczone razy wyje, co to znaczy „Na zdar”. Nie wiecie, co mówicie, woła głośno ks. Kałuża. (Długi śmiech zebranych i huczne brawa.) Trzeci dowód, jak socjaliści występują przeciw religii: „Duch Czesu”, gazeta socjalistyczna, pisała o pewnym socjaliście: umarł, jak na socjalno-demokratę przystoi, bez zaopatrzenia się. Tak pisze pismo socjalistyczne o najważniejszej chwili życia, zwiedzionemu robotnikowi nawet tej łaski, tej pociechy przy śmierci nie życzy. Więc czyż religia im jest rzeczą prywatną? Nie, jest dla nich, dla ich gazet, ich zgromadzeń rzeczą publiczną, którą zwalczają namiętnie i systematycznie kłamstwem, obelgą i oszczerstwem. Na zgromadzeniach wołają, w gazetach swych piszą: Precz z kapitałem! ale za kulisami biorą na założenie i utrzymanie swych socjalistycznych gazet od bogatych po większej części żydowskich kapitalistów sute zapomogi. Tak założono „Arbe-

terzeitung» w Wiedniu za pomocą żyda Maurycego Frischa, »Vorwärts» w Berlinie za pomocą kapitału fabrykanta Singera, który — jak sądownie dowiedziono — bezprawnie zniżał płace robotnikom w swej fabryce do najniższej ceny; a z tych pieniędzy, które wydarł najbiedniejszym, założył gazetę, mającą zwalczać bezprawia kapitalizmu! Tak, to tylko kilka przykładów, że kapitaliści składają grube kwoty na prasę socjalistyczną; nie czynią tego zadarmo; wiedzą dobrze, że pro wodyrzy socjalistyczni będą ich bronić. I rzeczywiście. Na zewnątrz to krzyczą naczelnicy czerwonych: Precz z kapitałem, krzyczą na całe gardło, urządzić strejk! a gdy robotnicy ciągle podjudzani przez swych »obrońców« czerwonych chcą rzeczywiście rozpocząć strejk, to tamci mówią: Niema pieniędzy. Tak n. p. gdy chcieli górnicy na szybie Eugeniusza w Pietwałdzie urządzić strejk, wołali do nich prowodyrzy: Idźcie do pracy, bo szyb Eugeniusza nie może podwyższyć płacy, bo ma dług, bo jest pasywny (Hańba im! Hałas u socjalistów.) I gospodarka w »Unii górniczej« jest dziwna. Gdzież giną te grube od kilku lat od tyłu członków składane wkładki? Jak sam Reger kilkakrotnie wyznał, kasa »Unii« cierpi na suchoty, jakosć ciągle próżna. (Wrzask i hałas u socjalistów: »Ta »Unia« wam hromsko leży na sercu.«) Na ostatniem zgromadzeniu katolickich robotników we Frysztacie zebrali się robotnicy, którym jeszcze religia jest drogą, którzy nie chcą należeć do »Unii«, by sobie zawiązać osobną organizację katolicką — a socjaliści, którzy mają na ustach równość, wolność, braterstwo, to zgromadzenie swych braci, chcących poprawić byt swój przez swoją osobną katolicką organizację, rozbili. Czyż to miłość, czyż to wolność? Ponieważ robotnicy katolicy nie chcieli się poddać absolutnemu »carowi« czerwonomu Regerowi, nie chcieli płacić do czerwonych kas bezedna swej krwawicy, dlatego dzicz czerwona pod dowództwem swych generałów Regera i Cingra chciała uniemożliwić zawiązanie się organizacji katolickiej. Tak: czy wy bohaterowie wolności chcecie zaprowadzić nową pańszczyznę? Bronić się nam trzeba, organizować się trzeba i tu w Grodziszczu! Organizujcie się, bo już czas nagli, łączcie się i skupiajcie w organizację polityczną i społeczną, ale w takiej, gdzie macie zagwarantowaną waszą wolność, równość, braterstwo, gdzie nie gwałcą waszego sumienia, gdzie nie lżą i nie wyśmiewają waszej religii. Długotrwałe oklaski zebranych były podzięką za cenne wywody mowcy.

W debacie zabiera głos socjalista p. Franciszek Herboczek, który różne podnosi trudności i różnych żąda wyjaśnień. Prosi o przebaczenie, że nie umie biegle mówić; była tu mowa o kradzieżach w »Unii«, ale o innych kradzieżach nikt nie wspomniał. (Głosy socjalistów: Drózd w Pradze!) Odpowiada ks. Tomanek: Tak, ks. Drózd zdefraudował. My wcale tego nie zaprzeczamy, że i w kasach, na których czele stoją katolicy, dzieją się rzeczy nieregularności, defraudacje, kradzieże. Myśmy też jako ludzie sprawiedliwi mówili i pisali swego czasu nietylko o defraudacjach socjalistów, ale i o defraudacji ks. Drozda w Pradze. My nie pochwalamy, ani nie uniewinniamy bezsumiennych defraudantów, nie

bronimy ks. Drozda; my się cieszymy z tego, że go za karygodny czyn spotkała zasłużona kara od władzy duchownej i świeckiej. Ale wy waszych złodziei bronicie! A zresztą zdefraudowana przez ks. Drozda kwota została po większej części przez bogatszych księży nagrodzona, ale socjaliści skradzionych pieniędzy ani po części nie nagradzają. P. Herboczek przyznaje, że to prawda, że u socjalistów kradnie się istotnie. (U socjalistów piekielny hałas.) Na to ks. Kałuża odpowiada: Słyszeliście to cenne publiczne wyznanie z ust socjalisty! A wy nie chcecie dopuścić do założenia organizacji, w którejby nie kradziono krwawicy robotników! P. Herboczek przyznaje, że to może być prawda, że kapitaliści dali pieniądze na założenie socjalistycznych gazet, ale mówi: wszak także papieżu byli żydami, bo tak pisał w ostatnim numerze »Duch Czasu«. Ks. Kałuża oświadcza, że choć nie ma, to chętnie gdzieś sobie wypożyczy lub u ks. kardynała wyżebrze 10 tysięcy złr., by je temu dać, kto dowiedzie, że kiedy jaki Papież był żydem. (To prawda, bo to pisała gazeta! sprostujcie to w »Duchu Czasu«! — takie głosy odzywają się u socjalistów.) To jest możliwe, odpowiada ks. Kałuża, że żyd da się ochrzcić, wyświęcić i później stać się biskupem, Papieżem. To przecież nic złego. Wszak i Chrystus Pan był pierwotnie żydem i Apostołowie żydami i nasi przodkowie byli poganami. Oświadcza dalej ks. Kałuża, że tego kłamstwa w »Duchu Czasu« nie można sprostować, bo nikt nie może redakcyi zmusić, by to kłamstwo historyczne odwołała, gdyż § 19. ustawy prasowej nie może być w danym razie zastosowany, o czem redakcyja »Ducha Czasu« dobrze wie; bo wówczas tylko można prostować, jeżeli zaczepiony żyje, jeżeli jest wyraźnie wymieniony. Wytacza dalej p. Herboczek sprawę narodowościową, nad czem odbywa się nader ożywiona dyskusja, przerywana dzikimi okrzykami »czerwonych braci«. Zbijają wszystkie zarzuty ks. Tomanek, ks. Kałuża i p. Żebro z Mistrzowic. Ponieważ p. Herboczek i inni towarzysze mimo zupełnego i gruntownego wyjaśnienia całej sprawy ciągle wraca do tych samych zarzutów, zgromadzenie zniechęcone tą jałową gadaniną »czerwonych«, żąda zamknięcia dyskusyi.

Zabiera jeszcze głos p. Szczuba z Błędowic i mówi, że jeden nauczyciel (Głosy: który?), zdaje się mu, że p. Pytel, powiedział, że na sądnym dniu powie Chrystus do tego, który nie będzie umiał po polsku: »Odstąp odemnie, przeklęty!« (Głosy śmiechy.) Nareszcie chwali p. Herboczek p. Rohrmanna z Błędowic, że dał 20.000 złr. na niemiecką szkołę, by się dzieci uczyły po niemiecku. Wogóle wszyscy socjaliści zwalcza!i namiętnie naukę szkolną w języku macierzyńskim i domagali się, by rodzice dzieci uczyli po polsku lub po czesku i aby w szkole uczono tylko po niemiecku. Następują wrzawliwe, hałaśliwe sceny; p. Herboczek (protestant) żąda wyjaśnienia co do religii katolickiej, mówi, że to tylko trzeba wierzyć, co się puści przez młyn wiedzy (ten piękny frazes wyczytał pewnie z jakiegoś światłonośnego pisma socjalistycznego). Ks. Tomanek żąda jakiegoś specjalnego zarzutu. P. Herboczek podnosi zarzut co do władzy odpuszczania grze-

chów. Jasno i popularnie przedstawia wśród oklasków zebranych ks. Tomanek istotę i władzę odpuszczania grzechów. Wtem pada okrzyk p. Brzóska, który dumnie woła: Ha, spowiedź jest wynalazkiem księży, powstała w r. 1215, na co również wyczerpująco i przekonująco odpowiada ks. Tomanek. Zbija również trafnie zarzuty wycytane z »Robotnika« a powtórzone przez p. Herboczkę, Brzóske i innych towarzyszy co do działania inkwizycji hiszpańskiej i co do zaszędzenia i spalenia mistrza Jana Hussa.

Następnie przemówił ks. Tomanek. Potrzeby naszych czasów są liczne i wielkie. Każdy z nas ma i musi się stać w naszych czasach w zakresie swego działania apostołem. Dzisiaj nie wystarczy tylko troska o religię, o swą rolę, o swój zagon, o swój ogród, ponieważ dzisiaj większe, cenniejsze dobra tak bardzo są zagrożone, wszyscy mężczyźni powinni chociaż wzięć się do pracy. Już najwyższy czas; wrogowie nasi liczni i dobrze zorganizowani; i nas dużo, ale myśmy luźni, niezłączeni karnością w jedną wielką całość, w organizację, dlatego o nami dotychczas gardzono i poniewierano. Jedności, organizacji nam trzeba. Póki my katolicy stoimy i stać będziemy rozdzieleni na grupy, na stronnictwa, stronnictewka, nie będziemy nigdy tworzyli siły i potęgi; dopiero wówczas, gdy się wszyscy bez wyjątku złączymy, gdy zjedlimy myśli i dążenia w jedno ognisko, w jedno ognisko ducha, wówczas będziemy mogli nasze życzenia i żądania przeprowadzić. Przystępuję więc wszyscy za członków »Związku śl. katol.«. Socjaliści zmuszają każdego towarzysza, aby wstąpił do »Unii« i płacił rok rocznie jakąś składkę, a nie wie, na co; my nie zmuszamy nikogo, prosimy i wzywamy, bo tylko wówczas, gdy nasze szeregi będą liczne i dobrze dyscyplinowane, dobrze wyćwiczone i bronią ducha, spodziewać się możemy zwycięstwa.

Drugim naszym świętym obowiązkiem, to szerzenie zdrowej oświaty w naszych głowach, w naszych rodzinach, w naszych chatkach. Zarzucają nam księżom, żeśmy zacofańcy, wsteczni, wrogowie oświaty, że chcemy lud trzymać w głupocie, w ciemności, by tem łatwiej nad nim panować. To jest nikczemne kłamstwo, to oszczerstwo! My wołamy i wołać będziemy zawsze i wszędzie: Więcej, jak najwięcej światła! Gdzie tylko możemy, zakładamy czytelnie, biblioteki, pouczamy lud pismem i słowem. Lecz wy musicie się garnąć do oświaty, do oświaty w waszym zawodzie, do oświaty na polu religijnem i politycznem. Ile to dzisiaj niewiadomości co do prawd religijnych! To też mało kto umie odpowiedzieć na tak liczne zarzuty, zaczepki przeciw wierze. Każdy młokos, każdy niedojrzały chłopak odważa się lżyć, szydzić z różnych dogmatów wiary; parlamenty i zgromadzenia stają się nieomylnymi soborami, bo wszędzie rozbierają i omawiają prawdy wiary i instytucje Kościoła, choć ich nie rozumieją. Więc oświaty! Niechże książki, niech katechizm i biblie, niechże inne dobre książki nie idą w ką, gdy dziecko wystąpi ze szkoły, ale niech honorowe miejsce zajmą w rodzinie. Precz z głupotą, lecz też precz z tchórzostwem! Rozum i światło w głowie, a

Jura i Jonek.

Jura. Buc! buc! buc! Nie bój się Jónku, bo cie nie będąc.

Jonek. Tak nastraszyś człowieka, jakbyś nie umiał już inaczej przywitać.

Jura. Przeca nie znosz, że se rod zaszpasuję. Bo mi to szpas robi, jak komu mogę powiedzieć buc.

Jonek. Cóż to mosz z tym bucem?

Jura. Bylech ci niedowno na Sowińcu a tamech to schwytoł. Posłuchaj. Socjaliści chcą tam kupić gospode a chcą ją nazwać domem robotniczym. Ale nimają piniędzy i temu chcą nieprzymierzając z mieszkim zbierać jałmużne na ten dom.

Jonek. Toby nie było złe, taki dom robotniczy. Ale mie się zdo, że oni chcą go nazwać jeny robotniczym, a na ozaist to jeno bedzie dom socjalistyczny, abo lepiej karczma czerwionych...

Jura. Dobrześ kapnął. Bo niedowno zech słyszol cosi o tej karczmie, co oni chcą powiedzieć. Przyszł tam człowiek, co sie nazywo jak mietła czy śmiatok, robotnik, a chcioł se cosi wypić. Kozoł se naloć a siedzi przy stole — aż tu naroz insi robotnicy — a było ich więcej — zaczęli na niego wołać »buc«. On se z tego niewiela robił, ale mu tego było na ostatku dość i zapłacił a poszeł. A tu jak wściekli wołali na niego: buc, buc, buc.

Jonek. To jisto mają na niego skyrz czegosi złość.

Jura. Juźci, że mają, bo się doł wpisać do »Unie«, a jak przeczytoł statut, że z jego piniędzy panowie czerwioni mogą mu w potrzebie cosi dać, ale nie muszą, to chłasnął wszystkim a ani grejcara już więcej im nie doł. Temu tako złość.

Jonek. To on niemądry, że tam ku nim jeszcze idzie.

Jura. Toć niemądry. On to som poznoł. Bo na św. Barborę zaś tam poszoł, a kiedy zaczął pić, co se kozoł, to nijaki jałowiec czy kapke inaczej się nazywo, tak go bodnął ręką, że się cały wyciągnął na ziemi jak długi.

Jonek. To dziepro poznoł wolność i braterstwo czerwione.

Jura. Ale bo był w szkole socjalistów, chcioł pokazać, że do nauki czerwionej należy też równość i temu po cichu — też tak niespodzianie — tak zgiał jałowca, że się aż na ziemi wyprościł a potem benc do pola i uciekł.

Jonek. Jo myślę, że już tam nigdy nie pońdzie, bo ci mądrze wołający buc, buc, buc, mogliby go nie jeny obonckać, ale pokozoć mu, żeby rychlij trowe gryzł, niżby się mu podobało.

Jura. A ci ludzie chcieliby zbierać od naszych piniądze na swój dom, aby potem naszych tak głoskać i chwolić jak tego śmiatoka.

Jonek. Jo myślę, że śmiatok im dobrze wymiecie i pokoże, jacy tam ludzie są.

Jura. Dyc jo wiem, kierzy to byli. Jeden mo miano od waglo a nos wszędzi wcisko, drugigo by leko przemienił z furmonem a trzeci mo zgotowane madejowc lóžko.

Jonek. To niech se zbierają między sobą piniądze! Porządny człowiek nimoże dać na te nową latarnie ani halerza.

Jura. Jo jeszcze wiem cosi nowego.

Jonek. Co takigo.

Jura. Na oto Reger nom pomogo agitować do katolickiej organizacji.

Jonek. To się już świat przewraca. Czy se myśli, że jak w »Unii« nie bedzie, mioł dość, że se go nasi wybierają?

Jura. On się jeny omylił. Pisze on w »Górniku«, że jakosi konferencyja czerwiono »postanowiła termin, do którego każdy robotnik, pracujący na kopalni lub koksowni w tutejszym rewirze, musi się stać członkiem organizacji górników.« A pisze ci to tak tłustymi literami, że ich jeszcze rychlej uwidzi niż Szramka na Sowińcu.

Jonek. No to pięknie. To widzą robotnicy, że muszą się dać zapisać do organizacji albo cebularskiej albo krakowskiej klerykalnej. Do cebularskiej moc ich należy, ale jak som Tadeuszek niedowno przyznoł »z przymusu«, to niech dowo

serce na swoim miejscu i odpowiednie słowo na języku, tego nam potrzebna! Głównym środkiem do nabycia tego światła, to dobra katolicka prasa. Uczmy się od wrogów! Wiele się już o tej sprawie mówiło i pisało. Abonujcie, czytajcie, dawajcie innym czytać, żądajcie w wszystkich lokalach zawsze gazet katolickich!

A ostatnim obowiązkiem naszym jest zwalczanie pijaństwa czyli alkoholizmu. Mowca wykazuje na kilku jaskrawych, z życia wyjętych przykładach, jak wódka rujnuje szczęście jednostki, rodziny, kraju, jak jest grobem dobrej sławy i poważania. Dlatego nami gardzą, bo wiele u nas pijaków. Precz więc z tą trucizną! Precz z nadużywaniem tej trucizny, z pijaństwem. Każdy niech rozpocznie od siebie reformę a odmieni się postać Śląska. Oklaskami przyjęto wywody mowcy, poczem ks. Kałuża w krótkich i jędrnych słowach czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze i zachęcił wszystkich, by wszyscy co do jednego stawili się do urny wyborczej.

P. Wawrzyk z Pastwisk opisuje przebieg zgromadzenia, urz.onego przez dra Michejdę i p. Cieńciała w Sł. Zarzut musi uczynić tak zw. większym rolnik, że się organizować, łączyć nie chcą z mniejszymi rolnikami. Mowca nie zna stosunków w Grodziszczu, nie chce też nikomu czynić zarzutu, ale kom. kastowość pokazuje się koło Cieszyńska. G. ymi, wzywa wszystkich do organizacyi.

Ks. Tomanecki o składki na Internat a p. Żebroek na... nie wzywa obecnych, by podziękowali... nie słowami lecz czynami. Najlepiej... gromadnie przystąpienie obecnych za członków »Związku« i »Dziędictwa«.

Niepokój wśród socjalistów pod koniec zgromadzenia ciągle się wzmagal.

Poważni gospodarze zachowali spokój, lecz kilkakrotnie okazywali głośnym protestem swe oburzenie na dzikie zachowanie się socjalistów.

Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie — z wyjątkiem głosów socjalistów — następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«, odbyte dnia 9. grudnia 1906 w Grodziszczu, domaga się, by wysoki rząd zakazał ze względu na dobro materyjalne i moralne ludności, a mianowicie młodzieży, odbywanie muzyk i tańców w niedziele i święta.

2. Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«, odbyte dnia 9. grudnia 1906 w Grodziszczu, wzywa wszystkich katolików, uprawnionych do wyborów, by przy wszystkich wyborach do gminy, do Sejmu i do parlamentu stawili się do jednego.

3. Zgromadzenie ludowe »Związku śląskich katolików«, odbyte dnia 9. grudnia 1906 w Grodziszczu, wzywa Wysoki Sejm śląski, by w imię sprawiedliwości i równouprawnienia zaprowadził ustawowo na Śląsku przymus wyborczy.

Nareszcie podziękował serdecznie wśród wielkiej wrzawy czerwonych ks. Tomanecki obecnym za tak liczne przybycie i za uwagę, za żywy udział w obradach i dyskusyi, podziękował przewodniczącemu p. Brannemu za wzorowe pro-

wadzenie obrad, poczem zaczęli zebrani śpiewać pieśń »Serdeczna Matko«. Wtem podniósł się piekielny hałas. Zachrypłe głosy socjalistów chciały przekrzyczeć pieśń katolicką swym rewolucyjnym hymnem »Czerwony sztandar«. Ryczeli, krzyczeli, wrzeszczeli, wyli, ale nie przewrzeszczeli naszych. Tak zadokumentowali, jakimi są katolikami. Po odśpiewaniu »Serdeczna Matko« opuścili licznie zebrani wśród poważnego nastroju, pokrzepieni na duchu, zachęceni do walki o najświętsze prawa, oburzeni na dziką czerwoną, salę obrad. Zapisało się na członków »Związku« 15 obecnych, zebrano na »Internat« 20 K 51 h.

Uczestnicy zgromadzenia! Niechże ten zasiew niedzielny nie ginie marnie, ale niech tysięczny przyniesie plon! Już bierzcie się do pracy, bo widzieliście, że niebezpieczeństwo mianowicie czerwone i w waszych stronach już groźne i wielkie. —

Ucisk Kościoła we Francyi.

Z dniem 11. grudnia b. r. weszła we Francyi w życie ustawa o rozdziale Kościoła od państwa. Z dniem tym wygasła ugoda między Kościołem i państwem, gwarantująca Kościołowi katolickiemu jego prawa i wolność, a nastał okres walki rządu z Kościołem. Walka prowadzona już od paru miesięcy przybrała po 11. grudnia b. r. ostre formy. Jak wiadomo, ustawa o rozdziale odebrała katolikom ich kościoły, probostwa, dobra kościelne i wogóle całe ruchome i nieruchome posiadłości, robiąc z nich własność państwową. Równocześnie ustawa nakazywała tworzenie t. z. związków wyznaniowych, którym miało państwo pozwolić na używanie kościoła do służby Bożej, jak również wszelkie dobra kościelne miały być oddane do rozporządzenia tym związkom. Papież jednak nie pozwolił katolikom na tworzenie takich związków, bo pozwolić nie mógł. Przez tworzenie związków wyznaniowych Kościół popadłby w niewolę państwa, któreby ciągle mieszało się w wewnętrzne rzędy Kościoła. Stanowisko Papieża uznali również wszyscy biskupi francuscy i do rozkazu swego zwierzchnika bez wahania się zastosowali. Rząd francuski, widząc, że atak się nie udał, spuścił trochę z tonu. Mianowicie nie silił już na tworzenie związków wyznaniowych, ale żądał, ażeby księża po 11. grudnia b. r. składali t. z. deklaracje.

Istnieje mianowicie we Francyi ustawa o zgromadzeniach (z r. 1881.) i na podstawie tej ustawy postanowili księża odprawiać nabożeństwa i po 11. grudnia. Na mocy tej ustawy trzebaby każde nabożeństwo, które ma być odprawione, zgłosić u władzy politycznej miejscowej (u wójta), jako zgromadzenie publiczne. Rząd na takie obejście ustawy separacyjnej zgodził się. Podobnie i Ojciec św. początkowo nie stawiał przeszkód takiemu wyjściu z sytuacji. Ale ta rychła zgoda rządu kryła w sobie niebezpieczeństwa. Jeżeli bowiem nabożeństwo każde miałooby być zgłaszane jako zgromadzenie publiczne, choćby tylko raz do roku, jak tego rząd chciał, natenczas rząd mógłby był wysłać swojego przedstawiciela, któryby mógł wszystko kontrolować i w danym razie przeszkadzać nabożeństwu. Byłaby to więc taka sama nie-

wola Kościoła katolickiego, jak nakazane ustawą separacyjną związki wyznaniowe. Toteż Ojciec św. przejrzał niebezpieczeństwo i zakazał duchowieństwu składania wójtom deklaracyi. Rozporządzenie Papieża brzmi krótko: »Nabożeństwa odprawiać w dalszym ciągu po kościołach i zaniechać wszelkich deklaracyi!«. Wobec tego sprawa stanęła na ostrzu miecza. Księża bowiem bezwzględnie spełniają rozkaz papieski wbrew przewidywaniom rozmaitych masonów, którzy trąbią po gazetach, że wśród duchowieństwa francuskiego objawia się chęć nie usłuchania Papieża. Takie twierdzenie jest tylko jedynie marzeniem redakcyi, ale nie wspólnego nie ma z rzeczywistością.

Rząd masonski wldząc, że w żaden sposób Watykan nie zgodzi się na przyjęcie ustawy o rozdziale, chwytą się środków radykalnych, a zapewne przez Watykan przewidzianych. Jedynym środkiem jest przemoc, bo przecież na ustępstwa ze strony rządu, złożonego z żydów, masonów i socjalistów, liczyć nie można. Pierwszą ofiarą przemocy padł nuncyusz papieski, Mons. Montagnini, którego odstawiono z Paryża do granicy, a w mieszkaniu jego zrobiono ścisłą rewizję. Rada zaś ministrów uchwaliła, na wypadek, gdyby duchowieństwo i nadal nie przyjęło ustawy separacyjnej, następujące środki: 1. Wstrzymanie wypłaty pensyi i dodatków księży. 2. Natychmiastową likwidację majątku kościelnego i zabranie probostw, rezydencyi biskupich i seminariów. 3. Postanowienia karne w interesie bezpieczeństwa narodowego. 4. Przedłożenie widimowanych (przez władzę potwierdzonych) certyfikatów przez 5500 wychowanków zakładów duchownych komendzie wojskowej, w przeciwnym razie po 20. grudnia otrzymają oni wezwanie do służby wojskowej od stycznia 1907 r. — Ponadto ma być wniesione w Izbie przedłożenie w sprawie sekularyzacyi dóbr kościelnych.

Ponieważ duchowieństwo i nadal nie zmieni swego dotychczasowego stanowiska, przeto powyższe uchwały wchodzą w życie. Niektórzy z posłów, obawiając się rozruchów w swoich okręgach wyborczych, starają się o to, aby zamiast proboszcza dwie osoby nieduchowne wobec burmistrza złożyły oświadczenie przepisane, ustawą o zgromadzeniach że zamierzają w kościele odbywać zebrania publiczne, celem odprawienia nabożeństwa. Na to rządby się prawdopodobnie zgodził, ale czyby duchowni na to przystali, to jeszcze wielkie pytanie.

Rozpoczęła się tedy we Francyi walka, której wynik trudno przewidzieć. Z jednej strony staje rząd masonski z uchwaloną przez siebie ustawą, mogącą być w danym razie popartą siłą zbrojną, z drugiej strony bezbronny katolicki lud francuski z duchowieństwem, posłusznem woli Namiestnika Chrystusowego. W walce tej, w której już dotąd i krew popłynęła, zapewne i nadal nie obejdzie się bez krwi rozlewu. Trudno bowiem przypuszczać, aby lud katolicki spokojnie się przypatrywał, gdy wojsko będzie wyrzucało jego pasterzy od ołtarzów, z kościołów i probostw. Ale miecz, wydobyty przeciw Kościołowi, zwróci się przeciw tym, którzy miecza tego dobyli. Gdy lud francuski stanie w obronie swojej wiary, natenczas i rząd dzisiejszy zaśpiewa inaczej, bo chyba nie będzie chciał wszczy-

pozór, aby się im czosnek a cebula nie przyjadła. A insi wiedzą, że jak się chcą obronić przed czerwoną mafią, muszą się jak nejrychlej zapisać do »czornej« organizacyi.

Fura. Dobrze synku, że już ją mamy. Bo nasi naostatku byliby zmuszeni spakować religie do skarnicy a schować do kapsy a płacić kafiarianom za to, żeby im rozkazywać mogli jako Rotszild kożą.

Fonek. Dobrze, dobrze, braciszku, a jeszcze lepiej, że ze wszystkich stron się głoszą robotnicy a chcą we swej gminie założyć grupę miejscową. Dziedzice a Frysztat dowają piękny przykład, bo mi jeden pisał, że dobrzy katolicy już się zapisują a wszyscy się gotują do zapisu.

Fura. To dobrze.

Fonek. Opowiadajże też co o zgromadzeniu we Frysztocie!

Fura. Na czy nie umiesz czytać?

Fonek. Ty safraportniku jedyn, jakośmi przyobiecał? Już siadej na ławę, nałóż sobie do fajki, a jeśli chcesz co zapisać, to ci moja zgotuje herbatę, bo w tej zimie trza się zagrzać. . .

Fura. Chętnie braciszku ci opowiem: Wiesz, już jestem stary, ale takiego zgromadzynio pięknego jeszcze nie zażyłem. . . Tuż ci tu idę: W jednej pięści mocno zaciętej kartkę, w drugiej zaś czagan nie ladajaki ale porządny fasolec.

Fonek. Aha, toś się boł, aby ci kto kartki nie ukroł.

Fura. To się wie, bo się też tam sudruhy kręcili, ale jakoś bardzo kwaśno im było, zwłaszcza jak widzieli, że hufy ludu się garną do sali.

Fonek. A gwałtem nie dobił się tam żodyn?

Fura. Ale gdzie tam, aż na trzech miejscach oglądali kartki a ludzi wizytowali jak na asyencie.

Fonek. Ej, smutne to czasy, kiedy robotnik przed robotnikiem tak się musi zabezpieczać.

Fura. Już było coś na czwartą, kiedy prezes stowarzyszenia górników i robotników we Frysztocie zgromadzenie zagał, i tu ci zaraz na początku wszyscy obecni takim gromkiem zawołali »niech żyje Zgórniki«, że aż ordeka stękała, a tak się to powtórzało ciągle.

Fonek. To musioł mieć p. Zgórniki radość!

Fura. Możesz myśleć. Powiedział też to otwarcie, że się mu to rzodko zdarzo, żeby go tak szczerze witano. . .

Fonek. Na cóż tak? Czy go gdzie indziej nie umia ocenić?

Fura. Umia, ale na jego zgromadzenie zawsze socjaliści się ćpia, by mu go rozbić, tak jak to było przed niedownem we Frysztocie.

Fonek. Już rozumiem. . . boją się go jak djoł święconej wody! —

Fura. Mowy były wszystkie bardzo piękne. Pojedni jeszcze w życiu takiego coś nie słyszeli. O tem wszystkim doczytałeś się w »Gwiazdce«.

Fonek. Dobrze, dobrze.

Fura. Najpiękniej, rozumi się, przemówił p. Zgórniki. Ale i ci ostatni sakulencio się stawiali na nogi.

Fonek. To ci czerwoni płachciorze się muszą skryć przed naszymi mowcami.

Fura. Mój Boże, oto taki przygłupi Tadeuszek ciągle jedno i to same przeżuwo i bojdze o klerykałach, farskich kucharkach, drozdach, a więcej nic. Rozgoryczyć nierozsądny lud, to potrafi. . .

Fonek. Bo też to łatwiej krytykować i burzyć, aniżeli stawiać.

Fura. No już cię.

Fonek. Już tyle lat ten przybłęda czerwony nasz lud robotniczy na Śląsku buntuje a co z tego? Oto — zbankrutowana »Unia«, jak sam się przyznał.

Fura. Szak mu też tam za to mowcy nasi wytrzepali kożuszek!

Fonek. Oj, zbawljena to była myśl sprowadzić z Krakowa takiego Zgórnika, przed którym się czerwonym płachciorzom łydki trzęsą.

Fura. Na zgromadzeniu ci otwarcie mówiono o nich jako o złodziejach, a żodyn nie skarży.

Fonek. Ej, dyby mógł — ale nie może. . . O takim Pietrze Cyngiorze albo Regierze napisano

nać wojny domowej, któraby wywołała w państwie straszne skutki, a zwycięstwo rządu byłoby bardzo wątpliwe. Był czas, że we Francji naga ładacznica ogłoszona za Boga, a mimo to Kościół zwyciężył. Tak i dziś, mimo smutnych czasów, serce każdego katolika ożywia nadzieja zwycięstwa. —

Korespondencya.

Z Bronowa.

W niedzielę, d. 9. b. m. odbyło się zgromadzenie mazańcowskiego „Związku chrześcijańsko-socjalnego” w Bronowie o godz. 3. popołudniu. Zgromadzenie to jako w małej gminie było stosunkowo bardzo liczne, gdyż około 200 osób w sali gospody p. Józefa Dzidy się zebrało. Miejscowy proboszcz ks. Figwer serdecznie powitał wszystkich zgromadzonych, poczem przewodniczący, Józef Kopoczek, zagaił zebranie.

Do punktu „O organizacji chrześcijańsko-socjalnej” zabrał głos ks. Jan Budny z Międzyrzecza, wykazując, dlaczego organizacja w naszych czasach tak bardzo potrzebna. Mianowicie zmiany w ustroju politycznym Austrii, a szczególnie nowa ustawa wyborcza przed kilku dniami w Radzie państwa uchwalona wymaga, aby katolicy w całej Austrii, a także na Śląsku, się organizowali. Od wyniku wyborów przyszłych zależeć będzie także przyszłość katolików w Austrii, a szczególnie zależeć będzie, czy wrogom Kościoła katolickiego uda się podkopać moralność przez zniesienie nierozdzielności małżeństwa i przez ustanowienie rozwodów. Od przyszłych wyborów zależeć będzie, czy wrogowie osiągną ten cel, aby wyrzucić z dotychczasowej ustawy szkolnej to, co w niej najlepsze, to jest naukę religii i praktyki religijnej. Dalej podał mowca najważniejsze środki do organizacji i do dobrego przeprowadzenia wyborów, a mianowicie polecił związki katolickie, a między nimi „Związek śląskich katolików”, a gdzie tego potrzeba wymaga „Związek chrześcijańsko-społeczny” i także towarzystwa zawodowe. Jako dalszy ważny środek pomocniczy wskazał prasę dobrą a szczególnie „Gwiazdkę Cieszyńską”. W końcu zalecił mowca, aby przy przyszłych wyborach nikt nie zaniedbał tego tak ważnego obowiązku oddania głosu na wskazanego kandydata. Do tego punktu porządku przemówił następnie p. Józef Kopoczek, zalecając jak najgoręcej organizację i jednolitą pracę w przyszłości. Dalszy mowca, p. Kominek, przypomniał, że już w przeszłym roku uchwalono na zgromadzeniu w Bronowie rezolucję przeciwko zachciankom wrogów co do małżeństwa i wolnej szkoły i wezwał, aby przez dobry wybór przyszłego posła czynem wpłynąć na to, aby te rezolucje przeprowadzone zostały.

Do dalszego punktu porządku dziennego zabrał głos p. Andrzej Hess, naczelnik gminy w Dolnym Międzyrzeczu, rozwijając temat o organizacji rolniczej, o postępie i lepszym sposobie gospodarowania na roli. W mowie swej zalecał przede wszystkim, aby rolnicy uprawiali przedewszystkiem te plody, które najwięcej dziś dochodu przynoszą, a mianowicie: koniczyne i trawy, jako też uprawę ziemniaków, wykazując ścisłymi liczbami,

że dochody z tych dwu plodów rolniczych najwięcej zysku pośrednio i bezpośrednio przynoszą. W końcu wezwał gorąco wszystkich, aby przekonali się czyniąc własne próby i obliczenia co do tych dwu produktów. Nawijając do tego przemówienia, wskazał ks. Jan Budny najważniejsze towarzystwa organizacyjne dla rolników, a z tych najwięcej Kółka rolnicze, spółki drenarskie i kasy Reiffeisena. Jako nowy środek organizacyjny dla okolicy wymienił mowca nową polską kasę Reiffeisena w Międzyrzeczu i do energicznego poparcia tejże kasy zachęcił. Nad tym tematem wywiązała się dłuższa debata, w której p. Hess wspominał także o zebraniu posłów pp. Michejdy i Cieńciały w Sibi i przypomniał owe obelżywe słowa p. Cieńciały: „Panowie, księża są zgubą dla rolników.” To przypomnienie obelgi, rzuconej duchowieństwu i katolikom, wywołało w zebraniu największe oburzenie i uchwalono następną rezolucję: „Zebranie zwołane przez „Związek chrześcijańsko-socjalny” w Bronowie na dniu 9. grudnia b. r., a składające się w ogromnej większości z rolników z największym oburzeniem odpiera obelżywe słowa p. Cieńciały i żąda od niego dowodów na potwierdzenie owego bezpodstawnego twierdzenia.”

W dalszej debacie postawiono i przyjęto rezolucję: „Zgromadzenie wzywa Sejm śląski do wniesienia ustawy do przeprowadzenia na Śląsku związków zawodowych rolniczych,” powtóre: „Zgromadzenie wzywa władze do łagodniejszego stosowania przepisów dotyczących chorób nierozdzielności, bo dzisiejsze stosowanie jest często bardzo dla rolników szkodliwe.” Po zakończeniu debaty gromki okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana zakończył te ożywione trzygodzinne niemal obrady i mowy. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Wobec bliskich już wyborów do drugiej Dumi, stronnictwa poczuwające się do łączności narodowej, szukały dróg celem porozumienia się co do wspólnej akcji wyborczej. Usiłowania te, którym kilka razy groziło rozbić, doprowadziły wreszcie do pomyślnego skutku. Trzy narodowe stronnictwa: narodowo-demokratyczne, realnej polityki i polska partya postępową porozumiały się między sobą i postanowiły działać wspólnie przy wyborach. Utworzony będzie centralny komitet, który wyznaczy kandydatów z członków tych trzech stronnictw. Koncentrację stronnictw w Królestwie powitać należy z prawdziwą radością. —

— Socjaliści nie mogą zapomnieć, że był czas, gdy oni byli panami położenia. Toteż, chcąc społeczeństwu przypomnieć to, dają od czasu do czasu krwawe widowiska. W Łodzi popisują się umiejętnością w strzelaniu z browningów, nie mniej i w Warszawie dają oznaki życia. Cała ich jednak akcja jest ostatnią drgawką konającego. Zresztą rząd nie daje im pardonu. Niedawno wyłapał znowu bandę tych rozbójników, której przewodnikiem był naturalnie żyd. Banda będzie postawiona przed sąd polowy. —

Z pod Prusaka. Rząd pruski dotychczas nie myśli o ustępstwach na korzyść polskiej na-

uki religii. Wprawdzie nawet w zaciekłych gazetach niemieckich pojawiają się artykuły wzywające rząd do zawrócenia z obranej drogi, ale czy one odniosą skutek, w to trzeba wątpić. Strejk szkolny nie ustaje. Nie ustają też represje rządu. Liczba sołtysów i członków dozoru szkolnego, złożona z urzędów za to, że dzieciom swoim zakazuje się uczyć po niemiecku religii, wynosi przeszło 500. Redaktorowie gazet polskich albo siedzą w więzieniu już zasądzeni, albo też czekają procesów. Kary za strejk dzieci, nakładane na rodziców, dochodzą do tysięcy marek. Pomocnikami rządu w walce przeciw dzieciom polskim są właściciele dóbr. Ci wyrzucają poprostu z swoich dworów rodziców polskich, których dzieci strejkują. Społeczeństwo polskie stara się wszelkimi siłami wynagrodzić rodzicom krzywdy doznane od Prusaków. Wyrzucane z dworów niemieckich rodziny polskie przyjmują polscy właściciele dóbr, oprócz tego gazety pośredniczą w zbieraniu składek na poparcie rodziców. —

— Ciekawą wiadomość przynosi krakowski dziennik „Czas”. W telegramie z Rzymu donosion, że ks. kardynał Kopp podjął ostatniej swej bytności w Rzymie miał oświadczyć, że jest przeciwny udzielaniu religii niemiecku dzieciom polskim, jak również jest przeciwny obsadzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńskiego poznańskiego arcybiskupem Niemcem. — Z dotychczasowego zachowania się ks. kardynała Koppa w sprawie strejku szkolnego, nie należy wierzyc powyższej wiadomości. —

Przebieg choroby.

AUSTRIA I WŁADZA. W austriackiej Izbie panów zaszedł wypadek, którego się zapewne nie spodziewał ani rząd, ani Izba posłów. Mianowicie komisja dla reformy wyborczej, wybrana z pośród Izby panów, a złożona z 21 członków, uchwaliła 14 głosami przeciw 4 (3 posłów nie było) system pluralny, przyznający każdemu, kto liczy lat 35 prawo oddania 2 głosów. Zaś 18 głosami przeciw 1 uchwaliła, że na reformę wyborczą z systemem pluralnym zgodzi się tylko wtedy, gdy ustawowo będzie określona liczba członków Izby panów. Uchwały te, zwłaszcza pierwsza z nich, jest wprost niespodzianką. Wiadomo wprawdzie było, że w Izbie panów objawia się dążność za pluralnym systemem wyborczym, lecz liczone na to, że uchwalenie systemu równości przez Izbę posłów, i wyraźna wola monarchii, aby reformę wyborczą przyjąć zasadniczo tak, jak ją rząd przedłożył, skłoni Izbę panów, a więc i komisję, do uchwały w tym duchu. Tymczasem wynik głosowania w komisji obalił wszystkie rachuby i dziś reforma wyborcza stanęła na bardzo niebezpiecznym punkcie. Wprawdzie wynik głosowania w komisji nie jest jeszcze równoznacznym z wynikiem w pełnej Izbie panów, ale wiadomo, że w komisji zasiadają przedstawiciele rozmaitych grup w Izbie panów i ci głosowali tylko w myśl swoich stronnictw. Gdyby i pełna Izba panów uchwaliła pluralność, natenczas projekt musiałby jeszcze raz wrócić do Izby posłów, gdzieby nad nim jeszcze raz przeprowadzono dyskusję. Dyskusja trwałaby długo, bo wobec zmiany systemu równości na pluralny, trzeba by zmienić i podział okręgów wyborczych, który z takim trudem ułożono. Krótkość sesji nie pozostawia czasu na długie debaty, wobec czego reforma wyborcza mogłaby nie zostać przeprowadzona. Takiego losu reformy wyborczej nie życzą sobie zapewne i posłowie, a przynajmniej ich znaczna część, w Izbie wyższej. Dlatego też upadek reformy wyborczej, opartej na systemie równości, nie jest jeszcze pewny, choć możliwy. —

— W delegacjach odbywają się ciągle obrady, obfitujące nieraz w interesujące epizody. Ogółem jednak ministrowie wspólni mogą sobie pogratulować, bo ich przedłożenia delegaci uchwalają i to bez oporu. Uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych, wojskowy i marynarki. —

— Sejmy: śląski, dolno- i górnoaustriacki, solnogradzki, styryjski, karyński i przedarulański (Vorarlberg) zostały zwołane na krótką sesję na 27. b. m. Sejmy Czech i Moraw na 28. b. m. —

PRUSY I NIEMCE. Rząd niemiecki poniósł w Sejmie Rzeszy dotkliwą klęskę. Pod wpływem wykrytych skandalów kolonialnych komisja budżetowa Sejmu odrzuciła znaczną większością głosów etat dodatkowy dla południowo-zachodniej Afryki. —

ROSYA. Przed wojennym sądem morskim w Petersburgu toczy się rozprawa przeciwko byłemu dowódcy eskadry admirałowi Nebogatowowi i 78

już kilka książek, jak się oni opiekują robotnikami, a każdy milczy jak ryba.

Fura. Dlatego aż schną strachem przed Zgórniakami, albo którym innym, co potrafi na tę zbójczą bandę poświecić.

Fonek. Ale wiesz co, już je największy czas, aby też nasi księżdowie już roz porządnie się ruszyli, bo gorszego na nich już nie można wymyślać, jak teraz socjaliści robią. Lud musi poznać swoich księży i poza kościołem...

Fura. Tak, tak, poruszono tę sprawę i we Fryszcie a jak widać, wszystko idzie ku lepszemu.

Fonek. Braciszku, za to piękne opowiadanie nałóż sobie jeszcze raz z mojej pacharyzyny — a teraz sobie wypijemy herbatę...

Fura. Daj Boże, aby stowarzyszenie katolickich górników i robotników na Śląsku mocno się zakorzeniły!

Fonek. Daj Boże! —

Pieśń do Matki Boskiej na uroczystość Niepokalanego poczęcia.

Już z morskiej pościeli wstaje jutrzeńka,
W jej brzaskach jaśnieje śliczna Panienska,
Witaj, witaj, witaj Królowo!
Witaj, witaj, Niepokalana!

Za jutrzeńką idą słońca promienie,
Z gór, dolin wraz nocy znikają cienie,
Witaj i t. d.

Słoneczko Panięnkę blaskami stroi,
Gdy nad przepaściami na tęczę stoi,
Witaj i t. d.

Słoneczko Królową płaszczem okrywa
Złocistym, a chór Jej aniołów śpiewa:
Witaj i t. d.

Ze śpiewem aniołów łączą się twory
Śmiertelne i nuca pełne pokory:
Witaj i t. d.

Wraz się modły wznoszą ze wzgórz Cieszyna,
Boś Ty nam patronką u Twego Syna:
Witaj i t. d.

Twą łaską się lany nasze zielenią,
Twą łaską się zboża na łanach plenią,
Witaj i t. d.

Czcili Cię ojcowie, i my Cię czcimy,
I najlepszą Matkę w Tobie wielbimy:
Witaj i t. d.

Wśród trudów żywota, w śmierci godzinie,
Niech ta pieśń z ust naszych ku niebu płynie:
Witaj i t. d. Amen.

oficerom marynarki, oskarżonym o lekkomyślne poddanie się Japończykom. Wiadomo, że Nebo-gatow prawie bez wystrzału poddał się w bitwie morskiej pod Cuszimą Japończykom. Oskarżeni nie poczuwają się do winy, tłumacząc się tem, że klęska była nieunikniona, a oni widząc to, nie chcieli na marne poświęcać życia załogi okrętów. Jakkolwiek tego rodzaju usprawiedliwienie jest mylne, a to tem bardziej, że załoga okrętów chciała walczyć z flotą japońską, to jednakowoż oskarżeni zostaną prawdopodobnie uwolnieni. —

— Sprawa oszustwa firmy Lidwal i stosunku do niej Hurki pójdzie pod śledztwo specjalnej komisji.

— Bandytyzm znowu zaczyna się pojawiać. W Odesie w jednym z banków zrabowali bandyci 80 tysięcy rubli. —

FRANCYA. W osobnym artykule obszerniej piszemy o prześladowaniu Kościoła we Francji. Na tem miejscu podajemy najnowszy przebieg walki. Otóż w myśl uchwały ministrów wszyscy biskupi otrzymali nakaz opuszczenia swoich siedzib. Gdy biskup w Nancy opuszczał pałac, przyszło do poważnych zajęć z żandarmami. Rząd zabiera pałace biskupie i budynki seminaryjne. W pałacu nuncjusza papieskiego w Paryżu zrobiono ponowną rewizję, zabierając wiele dokumentów. Równocześnie działalność rządu rozciąga się na Kościół katolicki na wschodzie. Mianowicie uchwalono znieść w koloniach na wschodzie szkoły klasztorne, a zastąpić je świeckimi. Kto wie, ile dobra dla Francji przyniosły te szkoły, ten zrozumie zacięłość i głupotę rządu francuskiego. Jak było do przewidzenia, biskupi nie uznają żadnych zgłoszeń dotyczących odprawiania nabożeństw, a wnoszonych bez upoważnienia biskupów. Zgłoszenia takie mogłyby nawet wnosić ludzie, nie mający z katolicyzmem nic wspólnego. W Watykanie nie mają żadnych obaw. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Hanzlik, administrator w Zabrzegu, mianowany został administratorem parafii w Ochabach. —

— **Mianowania.** Prezydent krajowy mianował p. dra Mildschuh, auskultanta przy tut. sądzie obwodowym, praktykantem koncepcyjnym rządu krajowego przy starostwie w Cieszynie. —

— **Zgromadzenie ludowe »Związku śl. katolików«** odbędzie się w niedzielę, dnia 16. b. m., o godz. 3. popołudniu w Trzyciezu w gospodzie p. Pawery (w Mazoku). Wydział zaprasza na to zebranie ludność katolicką z parafii trzycieskiej, ropickiej i gnojnickiej i przyjaciół »Związku« z całej okolicy. —

— **»Gwiazdka«.** Komitet opiekuńczy Pań Polek dla dziatwy szkoły ludowej polskiej, utrzymywanej przez »Macierz szkolną« w Cieszynie, urządza w niedzielę, d. 16. grudnia 1906 o godz. 2. popoł. z okazji zbliżających się świąt »Bożego Narodzenia« »Gwiazdkę« dla dziatwy tejże szkoły, na którą to uroczystość jak najuprzejmiej zaprasza. Program obchodu: 1. Przemówienie powitalne ks. Tomanka. — 2. Odśpiewanie kolędy: »Gdy się Chrystus rodzi«. — 3. Przemówienie delegata »Macierzy szkolnej«. — 4. Odśpiewanie kolędy: »Dzisiaj w Betlemie«. — 5. Odegranie przez dziatwę szkolną ballady Adama Mickiewicza pod tytułem »Powrót taty« jako obrazka scenicznego dla dzieci w 2 odsłonach. Dzieci (jako osoby): Kupiec, żona kupca, dzieci, 10 zbójców, służba kupca. — 6. Deklamacja uczennicy klasy V.: »Na Piastowym Śląsku« przez M. Konopnicką. — 7. Odśpiewanie kolędy: »Bracia, patrzcie jeno«. — 8. Skrzypce z akomp. fortepianu. — 9. Przemówienie kierownika szkoły. — 10. Śpiew pieśni patryotycznych. — 11. Rozdawanie podarków. — Wstęp na salę »Domu Narodowego« wolny tylko za zaproszeniami i biletami wstępu, które otrzymywać można w piątek i sobotę bież. tygodnia od godziny 2.—4. popołudniu w kancelarii szkoły polskiej. Bez biletu wstępu poprzednio uzyskanego, wstęp na salę ze względu na szczupłość miejsca bezwarunkowo wzbroniony. Za łaskawe dotychczasowe zaś datki z okazji »Gwiazdki« na zakupno odzieży dla ubogiej dziatwy szkolnej, które nadal posyłać można na ręce p. Maryi Falkensteinówny, nauczycielki szkoły polskiej w Cieszynie, śle Komitet staropolskie »Bóg zapłać«. —

— **Z »Czytelnicy katolickiej«.** Zapraszamy uprzejmie na odczyt, który urządza nasza Czytelnia w niedzielę, dnia 16. b. m. w sali »Dziedziectwa« blog. Jana Sarkandra na Starym Targu po nie-sporach. Temat odczytu: »Postęp«. Wstęp dozwolony tylko dla członków i wprowadzonych przez nich gości wynosi 20 hal. Prosimy Szan. członków, aby ze względu na bardzo ważny temat

odczytu przybyli jak najliczniej i znajomych swoich jako gości przyprowadzili. Niech sala »Dziedziectwa« będzie po brzegi wypełniona. **Wydział.**

— **Wieczorek ku czci trzech wieszczów.** Staniem uczniów c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się w sobotę, 15. grudnia 1906 w sali »Domu Narodowego« wieczorek ku czci trzech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Krzesła zastrzeżone dla pań i osób starszych. Łaskawe datki przyjmuje się przy wstępie na »Macierz szkolną« i »Skarbonkę uczniów«. Początek ściśle o godz. 7. wieczorem, koniec o godz. 10.

— **Ze »Związku katol. młodzieży robotniczej«.** Przypominamy naszym członkom, że w niedzielę dnia 16. b. m. wygłoszony zostanie w domu »Dziedziectwa« odczyt na temat: »Robotnicze związki zawodowe a nasza przyszłość«. Początek o godz. 6. wieczorem. Po odczycie pogadanka towarzyska. **Wydział.**

— **Z »Macierzy szkolnej«.** Rozporządzeniem z dnia 10. listopada b. r., l. 8267, zezwoliła Rada szkolna krajowa na utworzenie paralelek II. i III. klasy 5-klasowej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Równocześnie zezwoliła Rada szkolna, aby nauka klas I. a, I. b, II. b i III. b odbywała się jednorazowo. Stało się to wskutek wielkiej liczby dzieci, uczęszczających do wymienionych klas, a mianowicie 86 dzieci w klasie II. i 92 dzieci w klasie III. —

— **C. k. główny urząd podatkowy w Cieszynie** zwraca uwagę tych stron, które mają postarać się o bolety na wyszynk na I. półrocze 1907, aby to w własnym interesie zawczasu, o ile możliwości jeszcze przed ostatnim b. m. skutecznie, ponieważ w ten dzień o godz. 12. w południe następuje zamknięcie rachunków, a natłok interesentów ze względu na kończący się rok będzie nadzwyczaj wielki tak, że wiele stron musiałoby bardzo długo czekać na załatwienie. —

— **Dostawa mięsa.** Pułk 31. obrony krajowej w Cieszynie rozdaje z dniem 1. stycznia dostawę mięsa dla wojskowej kuchni. O warunkach dotyczących dostawy dowiedzieć się można u zarządu tejże. Oferty muszą być do 22. grudnia 1906 pod pieczęcią do zarządu menaży nadesłane. —

— **Straszny wypadek.** We czwartek rano pociągiem o 9. jechał z Orłowej do Darkowa niejaki Santaryus. Miał on wysiąść w Darkowie, aby stąd piechotą pójść do Frysztata na termin sądowy. Pociąg jednakowoż w Darkowie nie stanął, choć miał przeznaczone stanąć. Santaryus, który musiał być na terminie, widząc, że pociąg nie staje, wyskoczył z wagonu. Ale skok był nie-szczęśliwy. Santaryus uderzył głową o słup sygnalowy, wskutek czego zaraz padł nieprzytomny. Pociąg pospieszny, jadący o godz. 10., zabrał ciężko rannego do szpitala w Cieszynie, ale w szpitalu Santarius wyzionął ducha. —

— **Robotnikom do zapamiętania!** »Górnika« nr. 34. pisze: »Przyjdzie kiedyś chwila, że zorganizowani robotnicy powiedzą: Z robotnikami nieorganizowanymi pracować nie będziemy. Myślimy tylko o socjalistycznej organizacji. Wymawiajcie się, że do »Unii« wstępować nie możecie, bo jest przeciw religii. Słusznie! Chcielibście mieć katolicką organizację. Już ją macie. Zgłaszajcie się, gdzie już są grupy miejscowe, za członków. Wkrótce przybędzie człowiek, robotnik porządny, który postanowił swe zdolności dla was poświęcić i zorganizować was. Nie wiercie groźbom socjalistów, lecz gotujcie się do własnej katolickiej organizacji. Każdy, kto chce być dobrym katolikiem, powinien do niej przystąpić, ani jednego porządnego nie śmie tam brakować! —

— **Na »Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego«** złożyli: ks. Antoni Humplik, radca, dziekan i proboszcz w Morawce 50 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Dzieńmorowicach 1 K; p. Józef Polok, kolejarz w Karwinie 2 K; z okazji inwestytury na probostwo w Zabrzegu złożył ks. Karol Paździora 10 K; składka zebrana w kółku koleżeńskim z okazji imienin p. Andrzeja Brannego, kierownika szkoły w Krasnej 8 K; zebrane przez ks. Rudolfa Tomanka na zgromadzeniu »Związku śl. katolików w Grodziszczu 20 K 51 h; ks. N. 6 K; p. Jan Roik i p. Zuzanna Roikowa w Cieszynie po 2 K; p. Józef Roik, chałupnik w Bażanowicach 2 K; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 10 K. —

— **Na tanią kuchnię** ofiarowali: p. Franciszek Tomanek z Ropicy worek ryżu i kilkanaście kg mięsa; Kisiala 3 K; Górniak 2 K 50 h; Kokotek 1 K 50 h; ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 2 K. —

— **Na obiady dla biednych dzieci z polskiej szkoły ludowej w Cieszynie** ofiarowali: p. Filasie-

wiczowa 3 K; Góralowa 2 K; Kaszyczkowska 5 K; Mohrowa 1 K; Stonawska 10 K; Falkensteinówna 1 K; J. Papara ze Lwowa 30 K; A. Bardoń w Podoborze 5 K; Heczko Bogusław 50 h; Dyboska Marya 20 kg ryżu, 10 kg soli, 2 kg cukru; Józefowie Stonawscy z Lesznej worek grysku; Franciszek Tomanek z Ropicy worek grysku; Macurowa z Cieszyna 3 1/4 kg słoniny; Małysz 1 1/2 hl ziemniaków; 1 kopę kapusty, garnek powidel. Za wszystkie dary składa Opiekunicy Komitet Pań serdeczne podziękowanie. —

— **Z Bogumina (miasta).** Dnia 16. grudnia 1906 w sali p. Szolca w Boguminie (mieście) wygłosi p. Stanisław Król, akademik z Krakowa, odczyt pod tytułem: »Obecna walka dzieci polskich w zaborze pruskim o język ojczysty.« Początek o godz. 3 1/2. Wstęp wolny. —

— **Z Wielkich Kończyc.** W święto Niepokalanego Poczęcia N. P. M. odbijało się o ściany naszego kościoła po pierwszy raz echo nowej pieśni p. n. »My chcemy Boga«. Jest to hymn związków katolickich, ułożony przez F. X. Moreau, i wydany nakładem Apostolstwa Modlitwy w Krakowie. Śliczna ta pieśń przejmując treścią każdego katolika, melodyą znów jakieś nadzwyczajne wywiera wrażenie. Hymn ten budzi w człowieku popęd do dalszej pracy, odradza go na nowo dla wiary św. i rozwesela po trudach całodziennych. Byłoby więc do życzenia, by ta pieśń pod każdą katolicką śląską strzechą się znalazła i stała się własnością duchową katolików, by według słów tej pieśni sprawowali swe myśli i czyny. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** »Kółko amatorskie« w Niem. Lutyni urządza w niedzielę d. 16. grudnia b. r. przedstawienie teatralne w sali p. Russkovej. Odegraną będzie sztuka 3-aktowa ze śpiewami p. t. »Na wymiarze«. W pauzach przygrywać będzie muzyka, po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek przedstawienia o godz. 6. Wstępy po 1 kor., 70 hal. i 40 hal. Czysty dochód przeznaczają się na »Gwiazdkę« dla tutejszej dziatwy szkolnej. Kółko amatorskie ma nadzieję, że ze względu na cel przedstawienia Szan. Publiczność raczy przyjść jak najliczniej. —

— **Z Pastwisk.** Po raz już drugi w przeciągu jednego tygodnia zaszedł wypadek złodziejstwa. W nocy z środy na czwartek ktoś ukradł z brogu przeszło dwa kosze ziemniaków u gospodarza Jerzego Kałuży. Złodziej nieznany. Prawdopodobnie będzie to ten sam ptaszek, który w minionym tygodniu ukradł ziemniaków u p. Kaszy. Czy żandarmeryi uda się wreszcie złapać złodzieja trudno powiedzieć. —

Do całego dzisiejszego nakładu dołącza się cennik wydawnictw Księgarni katolickiej w Poznaniu, który z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie mógł być dołączony do zeszłego numeru. —

Podziękowanie.

W zeszłym miesiącu wybuchł u mnie pożar, który zniszczył moje zabudowania i przyprowadził mi wielkie straty. Za pomoc udzieloną mi przy pożarze składam najgorętsze dzięki pp. zarządcom dóbr z Olbrachcic i ze Smolkowca, p. burmistrzowi Józefowi Głombkowi, p. Henrykowi Głombkowi, p. Franciszkowi Głombkowi, p. Rudolfowi Cichemu, p. Franciszkowi Palowskiemu i wogóle wszystkim, którzy moje mienie ratowali. Niech im to Bóg hojnie wynagrodzi!

Olbrachcice, w listopadzie 1906.

Franciszek Zahraj.



Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek
ul. Stefani 58 **CIESZYN** ul. Stefani 58
naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.
Roboty kuśnierskie wykonują się szybko i jak najtaniej.

Che Pan w łatwy sposób zarobić pieniądze?



to niech Pan zażąda darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. PAMM, Kraków
Zielona nr. 3.

Preliminarz

Wydziału drogowego w Jabłonkowie na r. 1907.

Dochody:

1. Procent od kapitałów . . . 200 K — h

Wydatki:

1. Utrzymanie dróg:	
a) Koszta szutru i piasku	7.587 „ — „
b) „ walcowania	500 „ — „
2. Nowe budowy i większe rekonstrukcje	3.000 „ — „
3. Mniejsze rekonstrukcje i naprawy	500 „ — „
4. Subwencje na gminne drogi	600 „ — „
5. Na sprzęty dla pograbczy	120 „ — „
6. Płace pograbczy	2.396 „ 40 „
7. Potrzeby kancelaryjne i remuneracja przewod.	300 „ — „
8. Koszta podróży i diety	600 „ — „
9. Dodatek do funduszu zapomóg dla pograbczy	200 „ — „
10. Remuneracje i zapomogi	300 „ — „
11. Nieprzewidziane wydatki, płace robotników	1.859 „ 57 „
12. Spłata kapitałów i procenta	1.451 „ 34 „
Razem	19.414 K 31 h
po potrąceniu dochodu	200 „ — „
pozostaje do pokrycia	19.214 K 31 h

Na pokrycie tych wydatków uchwalił Wydział drogowy na posiedzeniu 5. grudnia b. r. wybierać 27% dodatek od bezpośredniego podatku 71.164 K 14 h na rok 1907.

Jabłonków, dnia 12. grudnia 1906.

Emanuel Bullawa,
przewodniczący.

GUSTAW PRZECZEK

zakład artystyczny

dla

malowania kościołów, do złocenia i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu
dzielnicą urzędniczą
firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

Ceny bardzo niskie.

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościół parafialny w Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

Na Gwiazdkę!

»Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra« poleca z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia jako najodpowiedniejszy najpraktyczniejszy podarunek

NOWY KANCYONAŁ

(jedynie aprobowany przez władzę duchowną)

w różnych nowomodnych przepysznych trwałych oprawach (po 5.80, 6.50 K).

Zamówienia przyjmuje sekret. »Dziedzictwa«.

Na Gwiazdkę!

Stowarzyszenie przemysłowców drzewnych w Cieszyńsku przyjmuje zaraz

czterech uczni

a zwłaszcza: dwóch do nauki stolarskiej i dwóch do nauki tokarskiej. Bliższej wiadomości udzieli przewodniczący Stowarzyszenia p. Karol Matuszyński w Cieszyńsku, ul. Strzelnicza nr. 2.

tylko, lecz spróbować trzeba starego, doświadczonego leczniczego

mydła liliomlecznego „Steckenpferd“

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teczyńsku nad Łabą,

przedtem Bergmanna mydło liliomleczne (marka 2 górników), ażeby uzyskać płec wolną od przyszczy i białą, jak również delikatną cerę.

Sztukę tego mydła po 80 hal. nabyć można: w aptece E. Raschki, w drogueryi W. Złmy, u Feliksa Giesingera, Karola Köhlera i J. Skrobanka w Cieszyńsku; u G. A. Netala we Frydku; w drogueryi O. Feiny w Mistku i u R. Mayzka w Oświęcimiu.

AMOUCEK

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusnera do bardzo pięknej i najłatwiejszej nauki języków obcych w szkole i domu, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 16, 36, 72 h i 1.20 K. Kurs I-szy 2.40 K, kurs II-gi 4.80 K.
Polsko-Francuski kurs I-szy 3.60 K, kurs II-gi 9.60 K. Gramatyka Polska-Francuska 3.60 K.
Polsko-Angielski kurs I-szy 2.30 K, kurs II-gi 3.60 K.
Polsko-Ruski kurs I-szy 4.20 K, kurs II-gi 5.40 K.
Amerykański Przewodnik z rozgłoskami angielskimi 1.50 K.
Główny skład w księgarni Ed. Feitlingera, CIESZYŃSKO.

Dwóch chłopców

do nauki przyjmie zaraz: Jerzy Błahut, tokarz, ul. Frysztańska nr. 5 w Cieszyńsku.

Służąca

władająca polskim i niemieckim językiem, lubiąca czystość i zgrabna do roboty, a umiejąca gotować i prasować, zostanie z dniem 1. stycznia 1907 przyjęta. — Zgłoszenia pod adresem: Zarządca Uhlig w Dębówcu, p. Skoczów.



Prawnie zastrzeżone. Każda imitacja i przedruk podlega karze

• Prawdziwy jest tylko •

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną: zakonnicą.

Słynny od dawna, niezrównany przy złem trawieniu, kurczach żołądkowych, kolice, katarze, chorobach piersiowych, influenzy i t. d. i t. d.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo wielka specjalna flaszka z zamknięciem patentowanym 5 K. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana powszechnie jako Non plus est

przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena: 2 słoiki K 3.60 franko tylko za zapłaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym. (5)

Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko. W prawie wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Księgarnia p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego w Cieszyńsku, ul. Stefani nr. 42 poleca się względem Szan. Publiczności.

Na Gwiazdkę! Na Gwiazdkę!

Księgarnia

p. f. „STELLA“ M. Czajkowskiego w Cieszyńsku, ul. Stefani 42

ma na składzie i poleca wielki wybór książek odpowiednich na podarki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych po cenach bardzo niskich. Książeczki obrazkowe, ładne i tanie, już od 10 1/2 poczynszy.

Kancyonały, książki modlitewne, obrazy, kantyczki, koledy, pastorałki, szopki, albumy i t. p. Wszelkie kalendarze katolickie, ewangelickie, kartkowe ścienne, oraz książkowe. Katalogi, cenniki gratis i franko.

Zamówienia skutecznie się odwrotnie a ponad 5 Koron franko!

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszyńsku

sprzedaje następujące

oryginalne wina naturalne

w s-ladach: Ul. Niemiecka nr. 22; Ferdynand Pilzer, Saska Kępa 15. i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

Wina białe.	K	Wina reńskie i mozelskie.	K
1 litr wina stołowego	—70	1 but Hochheimer Dom	6.—
1 „ Riesling	—80	1 „ Dechaney	6.—
1 „ Markersdorfer	1.—	1 „ Rüdesheimer Berg	5.—
1 „ Somlauer Auslese	1.20	1 „ Rautenthaler	4.—
1 „ Ruster, wino słodkie	1.20	1 „ Zeltinger Königsmosel	3.—
1 but. Ruster, wino słodkie	1.—		
1 „ Markersdorfer	—80		
1 „ Müllberger	1.—		
1 „ Gumpoldskirchner	1.20		
1 „ Hegyalaer	1.20		
1 „ Klosterneuburger	1.40		
1 „ Festtrunk	1.50		
1 „ Grünzinger	1.60		
1 „ Pralackie	2.—		
1 „ Boxbeutel-Steinwein	2.—		
1 „ z klucza Szamorodny, lepsze	2.—		
Wina czerwone.	K	Szampany.	K
1 litr najlepszego wina czerw.	—70	1 but. G. H. Mumm i Sp.	11.—
1 „ Ad Isberger	1.—	1 „ Jules Mumm	9.—
1 „ Villanyer	1.20	1 „ Esterhazy	6.—
1 but. Vöslauer Ausstich	1.20	1 „ Gentry Klub	4.50
1 „ Meneskie słodkie dezer.	1.60		
1 „ Burgundskiego	2.—		
1 „ Kwiat Erlowski	2.50		

1 flaszka Tokajskiego medycynalnego od 3 do 6 K.
MARKA SPECYALNA: Dalmacyjski Blutwein . K 1.—
Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.
Za flaszkę należy uiścić 20 h jako wkładkę.

Najlepszą i najtańszą

kawę,
herbatę
i rum

jak i
najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy,
fabryka likierów i rumu

CIESZYŃ

(Rynek) plac Demla nr. 16.



Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefani
nr. 35
w domu pana
Ed. Frizy

sukna

Sukno, kamgarn, szewiot i t. d. na ubrania meskie, zarzutki i paletoty po fabrycznych cenach. Strich, Adria i Piqué, kamgarny (25) na bluzki damskie.

Próbki tych wszystkich przedmiotów są w sklepie do przegladnięcia

dozwolone dla interesowanych stron.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numera pojedyncze ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 18. grudnia 1906.

Nr. 88.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Na zbliżający się Nowy rok zapraszamy uprzejmie do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ pod następującymi warunkami:

Z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Placujący prenumeratę osobiście, mogą ją uiszczać w Cieszynie w Redakcji, Stary Targ nr. 4., I. piętro (dom „Dziedzictwa“), w księgarni Kutzera i Spółki, Plac Demla (Rynek główny) i w Administracji, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro. Każdy składający prenumeratę otrzyma pokwitowanie.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Zgromadzenie „Związku śl. katolików“ odbyte 16. b. m. w Trzyciezu.

W niedzielę ostatnią zwołał „Związek śląskich katolików“ zgromadzenie ludowe do Trzyciezia, aby i tam obudzić lud do pracy, zachęcić go do organizacji, pobudzić do walki o prawa mu przynależne i pouczyć go o rozmaitych sprawach. Zgromadzenie udało się wprost nadspodziewanie. Sala u p. Pawery wypełniona była po brzegi, w sieniach i nawet pod oknami słuchali ludzie.

Zgromadzonych w liczbie 500 powitał miejscowy ks. proboszcz Kahane, wyjaśniając cel takich zgromadzeń ludowych i prosząc o wysłuchanie mowców. Wybrany jednogłośnie wśród oklasków przewodniczącym, udzielił ks. proboszcz głosu p. Cienciale, robotnikowi z Trzyciecia. P. Cienciale w prostych i jasnych słowach skreślił różnicę między dawniejszą a dzisiejszą reformą

wyborczą. Zwrócił uwagę na to, że wybrany posłem powinien być taki, który rzeczywiście będzie chciał i potrafił godnie zastępować interesa swoich wyborców; dużo bowiem spraw bardzo ważnych czeka na załatwienie w Radzie państwa, jak zabezpieczenie na starość i wiele innych. Mowca wzywa przedewszystkiem, aby wszyscy wzięli udział w wyborach, nie zważając na żadne przeszkody. Mowę tego dzielnego robotnika przyjęto i oklaskiwano z zapalem. Wyraz temu zapalowi dla mowcy, który acz chory, przecież na zebranie przybył, dali zgromadzeni w trzykrotnym okrzyku na jego cześć, a to na wniosek p. Wawrzyka z Pastwisk.

Ks. prof. Londzin mówi szerzej o zabezpieczeniu na starość rolników, robotników rolnych i wogóle wszystkich robotników, dotychczas takiego zabezpieczenia nie mających. Mowca wykazuje cyframi, jakie podatki pośrednie bierze rząd i dlatego też ten rząd ma obowiązek w zamian coś dać. W myśl wywodów mowcy postawiona rezolucja została jednogłośnie uchwalona, a ks. profesor za jego gorące słowa nagrodzono burzą oklasków.

P. Jakób Zajac, garbarz z Cieszyna, nawijając do słów poprzedniego mowcy, przedstawia, jak to posłowie socjalistyczni postarali się w parlamencie o utracenie wniesionego przez rząd projektu, dotyczącego zabezpieczenia na starość robotników. Dlaczego socjaliści sprawę tę popsuli, to rzecz całkiem jasna. Robotnik, ubezpieczenie na starość mający, nie byłby dalej znosił swej krwawicy socjalistycznym przywódcom, a wtedy z tymi byłoby źle. Dlatego też od posłów, którzy wkrótce mają być wybrani, musimy żądać, aby dołożyli wszystkich starań celem przeprowadzenia rzeczonoego ubezpieczenia. Mowca przedstawia w dalszych słowach niecną agitację czerwonych proroków. Mówiąc o nierozzerwalności małżeństwa, przeciw czemu tak walczą socjaliści, wyraża p. Zajac przekonanie, że gdyby P. Bóg był chciał w myśl życzeń socjalistów rozerwalności małżeństwa, byłby zaraz dla Adama stworzył nie jedną, ale ze cztery Ewy. (Ogromny śmiech.) Zapytuje dalej, jakby były wychowane dzieci z rozwiedzionych małżeństw, na co jedna z obecnych

matek odpowiada: jak prosięta. W końcu mowca wspomniawszy o ucisku ze strony żydów, o tem, co żydzi wyrabiają we Francji i Rosji, wezwał zebranych do samoobrony; niech katolicy starają się zorganizować, niech stał będzie tak silną, aby jej gwałt nie mógł przebić, mimo życzeń cieszyńskich niby Wszechpolaków.

P. Kaszper z Polenin zwraca się do „Związku śl. katolików“ z prośbą, aby ten „Związek“ zorganizował rolników w towarzystwa zawodowe, bo tylko wtedy można się będzie bronić.

Ks. prof. Londzin, nawijając do mowy p. Zajaca, wyjaśnia, dlaczego socjaliści starają się przeszkodzić polepszeniu doli robotników i rolników. Wiedzą oni, że dopóty będzie istniał ich czerwony sztandar, dopóki ludzie będą niezadowoleni. I dlatego też usiłują się to niezadowolenie podtrzymywać. Że socjaliści są wrogami rolników, to rzecz znana, bo oni, a zwłaszcza ich więksi przewodcy, wcale się nie kryją z nienawiścią do rolników. — Podejmując myśl p. Kaszpera, oświadcza mowca, że były już ze strony rządu pewne usiłowania stworzenia przmusowej organizacji zawodowej rolników. Według projektu takiej organizacji urządzonoby wspólne spichrze i udzielonoby zaliczek, a to w tym celu, aby rolnik nie był zmuszony sprzedawać plodów roli w czasie, gdy ceny są niskie, ale wtedy, gdy ceny idą w górę; mianoby także urządzić wspólne piekarnie, młyny, rzeźnie i t. d. Mowca w tej sprawie stawia następującą jednogłośnie przyjętą rezolucję: „Zgromadzenie „Związku śl. katolików“, odbyte w Trzyciezu dnia 16. grudnia 1906 r., wzywa wysoki rząd, aby z całą siłą dążył do przeprowadzenia we wszystkich krajach ustawy organizującej przmusowo wszystkich rolników w związki zawodowe.“

Mowa ks. prof. Londzina wywołała grzmiące oklaski a zebrani na wniosek p. Sojki z Oldrychowic podnieśli 3-krotny okrzyk: ks. prof. Londzin niech żyje!

Następnym mowcą był ks. Zawisza, wikary ze Strumienia. Przywitany oklaskami rozpoczął on swoje jasne, z zapalem i z humorem wypowiedziane wywody. Jako myśl przewodnią swojego przemówienia postawił mowca twierdzenie: nie

Jura i Jonek.

Jura. Co nowego Jónku?

Jonek. Nie pytej się raczej. Źle na świecie!

Jura. Czemu? Cóż tak narzekasz?

Jonek. Jak nie narzekać, dyć się już i psom na świecie brzydzi.

Jura. Z czego sądzisz, że się wiernym stróżom naszych domów styśko?

Jonek. Słyszałem pod „Modrą“, że się w Hażlachu pies powiesił.

Jura. Nie pleć głupie. Czyżby te straszne samobójstwa między ludźmi miały się stać modą między zwierzętami?

Jonek. Nie dziw się. Koło Cieszyna w lecie tego biedactwa wystrzelali co niemiara, może ci baj dostol i mankoję za jakimś przyjacielem.

Jura. Aha, rozumiem! Już może i te bestyjki wymiarkowały, iż są krewniakami ludzi, bo to terazniejsi panoczkowie tak głoszą, a pies, to zwierzę pojętne.

Jonek. Może być, może być. Flint dlo psów jeszcze nie wyrobiają, by się mogły strzelać same, jak ten kaprol ze swoja galanką w Cieszynie, coż

biedaczyskowi zostało, jak powiesić się, choć to mniej nobel.

Jura. Owszem, że już nie wypada w naszych oświeconych czasach wieszać się na powrozie jak Judasz, kiedy są pistolety, siarki i rozmaite inne trucizny, nikiady i brzytwa.

Jonek. Nie mów, bo mie mrowie przechodzi. Krom tego też poderżnięcie się, piekielnie przypomina koszerowanie żydowskie.

Jura. Ale powiedz mi, jak się to psisko mogło obiesić?

Jonek. Któryż rozum ludzki domyśli się, jak się to stało, świadka żodnego nie było.

Jura. A toś mie sapramentniku wywiódł w pole.

Jonek. Nie, nie, justamentną prowde ci mówię. Pies ci wybiegł kasek pod chałupę, zadzierzgnął łańcuch między 2 tromy tworzące ławkę, hup na dół, za chwilę ci był nieboszczykiem.

Jura. Co się stało z łańcuchem?

Jonek. A psia kość, myślisz, żebyś go dostol, zapewne że ludzie na ogniwa rozerwali, boć to porwóz po obieszonym przynosi szczęście.

Jura. Toż przynajmniej do lutryi wsadzę:

łańcuch 1, ławka (2 tromy) 2, hup do dołu 3, koniec — 90 (ostatnie numero). Nieprawdaż Jónku, to piękne numera?

Jonek. Oj piękne! Jo sobie ich też zapiszę. Wygromy kwateryno — pazurami psimi.

Jura. A więcej nie wiesz?

Jonek. Wiem, ale wstydę się powiedzieć.

Jura. Powiedz!

Jonek. Tużci już tam psów w tej okolicy bardzo mało, bo ich wiele na wściekliznę pozabijali, insze się wieszają, reszcie się życie sprzykrzo, tuż nic innego nie zostaje, by ludzie psów zastępowali.

Jura. Nie mów tak brzydko.

Jonek. Brzydko, czy nie brzydko, prawda jest. Ludzie muszą służyć za chartów na polowaniach. Dawniej panowie myśliwi wytresowali sobie psów, a miał każdy leśniczy swoją smycz, a był pyszny na nie, gdy umiały zające wytropić.

Jura. Czytałem o tem w Panu Tadeuszu.

Jonek. Teraz, to już chowanie psa za kosztowne, wolą się wyręczyć ludźmi. A tak ci w niedzielę, przed dwoma tygodniami, był ci tam gon, chmara, bo przynajmniej pół sta, ludzi z całej okolicy wyręczała psów gończych.

pod słońcem nowego. Herod był wrogiem Piłata, czyli stronnictwo ludowe walczyło z stronnictwem rządowym. Zjawił się Chrystus. Herod nie chciał ostro przeciw niemu występować, aby sobie nie zrazić ludu. Prosił więc faryzeuszów, aby usunęli z drogi Chrystusa, faryzeusze idą do Chrystusa, oświadczając, że uznają Go za Boga, ale chcąc Go podchwycić podają mu monetę i pytają: „Godzili się dać czynsz cesarzowi, czy nie.” Chrystus odpowiada: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego.” Brawo! Zasadzka się udała. Faryzeusze powiadają ludowi: Chrystus jest zdrajcą waszym, bo sprzyja rządowi, a Herodowi oznajmili, iż Chrystus zabrania dawać czynsz cesarzowi. I pogodził się Herod z Piłatem, lud z urzędnikami rzymskimi i nuże wszyscy na Chrystusa. Na krzyż z nim woła Herod, to samo krzyczy Judasz i faryzeusze, a lud zbalaamucony krzyczy: Kiedy już wszyscy uznają Chrystusa za złego, to i my musimy krzyczeć na krzyż z nim! Gdy Chrystus wisząc na krzyżu widział, że ci, których On leczył, uzdrawiał, cudem karmił, pocieszał i t. d. urągają Mu, zawołał: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.” Takie same stosunki mamy dzisiaj. We Francji lud pobożny był i przywiązany do Kościoła. Lecz ten lud drzemał i bezmyślnie wybierał na posłów socjalistów i masonów, którzy uchwalają ustawy bezbożne.

I w Austrii nie inaczej. Posłowie w parlamencie żądają bezwyznaniowych szkół, rozerwalnych małżeństw, a ciągle krzyczą: lud tego chce. Czy tak jest? czy który ze zgromadzonych chce tego? (Wszyscy zebrani: nie chcemy!) W parlamencie częstokroć posłowie debatują całymi dniami nad drobnostką, a na rzeczy tak pilne nie mają czasu. 20 K dziennie jednakowoż biorą. Wielu z posłów zapomina, że nie dla siebie są wybrani, lecz dla wyborców.

Dlatego też katolicy, jeżeli nie chcą dożyć tego, co dziś jest we Francji, powinni przede wszystkim nie tylko poznać swoje prawa, ale też spełniać i obowiązki, jakie te prawa na nich nakładają. A najważniejszym obowiązkiem katolika jest pójść do wyborów i wybierać dobrego posła. Trzeba głosować rzetelnie i stanowczo, bo skargi po wyborach są darowne i śmieszne. Kto nie korzysta z prawa wyborczego, nie jest godzien nazwy obywatela i jest zdrajcą. Mowca na przykładach wykazuje, jak trzeba przestrzegać wyborów. Jak rozmaici ludzie ważność wyborów pojmowali. Ognistą zachętą do spełnienia obowiązku obywatela katolika, kończy ks. Zawisza swoje przemówienie. Huragan oklasków był najlepszym dowodem, jak do serca przemówił zacny mowca.

P. Kaszper z Polenin żali się, że niektórzy katolicy zamiast stanąć w obronie swoich ideałów religijnych, takowych nie bronią. Pewien chłop z Toszonowice na zachętę mowcy, żeby poszedł na dzisiejsze zgromadzenie, powiedział: „Tyś też pewnie podpisywał protest przeciwko rozerwalności małżeństwa. Rozerwalności tej nie chcą tylko księża, bo nie mieliby pieniędzy za śluby.” Tak mówią niektórzy katolicy. (Głosy gromkie: hańba takim!)

P. Józef Cieńciała z Końskiej wyraża radość z powodu tak wielkiej liczby zgromadzonych, dziwi się jednak, że nikt z Trzycieżan nie zabiera głosu, a w końcu zachęca do abonowania gazet

katolickich, u nas przedewszystkiem „Gwiazdki Cieszyńskie”.

Ks. Zawisza zabiera powtórnie głos, przedstawia wpływ prasy, a porównując pokarm dawany przez złą prasę z mięsem zgniłym i chorobotwórczym reżeni amerykańskich, zachęca obecnych do poparcia prasy szczerze katolickiej.

P. Wawrzyk zachęca do wpisywania się do „Związku” poświęca słowa współczucia i uznania dla diatwy polskiej, męczonej przez tyranów pruskich i kończy słowy: Hańba pruskim tyranom, co zebrani jednym chórem powtórzyli, dając przez to wyraz, że poczuwają się do wspólności z braćmi pod Prusakiem. Zabierali następnie głos po kolei p. Cieńciała młodszy, ks. Zawisza, p. Wawrzyk i ks. prof. Londzin, zachęcając do łączenia się i do odwagi.

Śliczne było przemówienie p. Macury z Górnego Żukowa. Młody ten mowca zachęcał młodzieńców i dziewczyny, aby zawięzywać Kółka wspólne, w którychby czytano książki, omawiano przeczytane rzeczy i w ten sposób wzajemnie się oświecano. Żali się na to, że dużo z młodzieży nie chodzi na kazania do kościoła, a co gorsza, wogóle do kościoła nie idzie. To powinno się zmienić i mowca tego sobie gorąco życzy. Ks. prof. Londzin pochwała słowa p. Macury, zachęca do kształcenia się, przez co można doprowadzić do tego, iż się wszędzie potrafi przemówić. W tym samym duchu przemawia p. Nowak z Mostów.

P. Rakowski z Trzycieży prosi „Związek”, żeby on też dał wyraz żądaniu zaprzestania pracy i zamknięcia sklepów w niedzielę. Ks. prof. Londzin to słuszne żądanie ujmuje w odpowiednią rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono.

Zabiera teraz głos ks. przewodniczący Kahane. Przypomina on nieszcześliwy dla Austrii rok 1866. Austriacy żołnierze myśleli, że Prusaków czapkami nakryją. Tak byli pewni zwycięstwa. Tymczasem pod Sadową Prusacy zwyciężyli. Dlaczego? Bo się od dawna do wojny dobrze przygotowali. Katolicy chcąc zwyciężyć przy nadchodzących wyborach, powinni się również dobrze przygotować, aby potem, gdy przyjdzie do walki wyborczej można odnieść zwycięstwo. Mowca jest zdania, że należy wybierać posłów takich, którzyby zastępowali szczerze interesy katolików.

Ks. Zawisza przedstawia obłudę posłów. Posel Michejda przed i po wyborach całował się z księżmi katolickimi i chwalił ich, że na niego głosowali, a drugi posel Cieńciała twierdzi, że katolicy księża niszczą rolników. W Sibicy jednak tylko jeden znalazł się katolik, który stanął w obronie księży (Brawo Pawlik), reszta katolików milczała (hańba im!). — Przemówił jeszcze p. Wawrzyk, który przedstawia jeszcze raz przebieg michejdowskiego zebrania w Sibicy, wezwał obecnych, żeby na katolika oddali głosy.

Ks. prof. Londzin mówił szerzej o obowiązku domagania się w szkołach, sądach i urzędach równouprawnienia językowego, wniósł odpowiednią rezolucję, jak również i drugą protestującą przeciwko przeniesieniu polskich paralelek seminaryum nauczycielskiego. Obie rezolucje uchwalono wśród hucznych oklasków.

P. Cieńciała zachęcił jeszcze do składek na Internat, na który cel zebrano 16 K 23 h, po-

czem przewodniczący ks. proboszcz Kahane podziękował obecnym za przybycie, mowcom za słowa zachęty i pouczenie, prosząc o ponowne rychłe przybycie, a w końcu wniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. Okrzykiem na cześć ks. przewodniczącego i dwóch jego księży sąsiadów i odśpiewaniem 2 zwrotek „Serdeczna Matko” i 1 zwrotki „Jeszcze Polska nie zginęła” zakończono to piękne zebranie. —

Korespondencje.

Z Bielska-Białej.

Rok bieżący jest dla Bielska-Białej rokiem ciągłego ruchu między robotnikami i strejków, które ciągle wybuchają w poszczególnych fabrykach.

Dnia 1. grudnia wybuchł znowu strejk tkaczy w fabryce E. Stosiusa. Powodem wybuchnięcia strejku było wydalenie dwóch robotników, którzy podobno mieli porobić na warsztacie t. z. „felery”. Robotnicy inni zażądali, żeby tych dwóch wydanych robotników przyjęto napowrót do pracy, na co jednak fabrykant się nie zgodził. Taksamo się fabrykant nie zgodził na żądanie robotników, aby wydalił majstra. Strejk więc trwa dalej i jak się skończy, nie wiadomo.

Istnieją w Bielsku dwie fabryki wyrobów lnianych. Obie te fabryki można śmiało nazwać „mordowniami” robotników i robotnic tam zajętych. O wyzysku tam panującym pisała już „Gwiazdka”, ale dla zapamiętania warto powtórzyć jeszcze raz. Dziewczyna zarabia w tych fabrykach 30—40 ct. dziennie, pracując od godz. 6. rano do 7. wieczorem. A ile nieszczęść dzieje się w tych fabrykach co roku, to o tem najlepiej wiedzą robotnice, które co chwila idą do lekarza z okaleczonymi rękami. W fabryce tej wbrew ustawie zatrudnione są dziewczęta, nie mające lat czternastu. Wiele innych rzeczy dałoby się o tych norach i jaskiniach wyzysku napisać. O tych nieszczęśliwych istotach nikt z darmozjadów socjalistycznych wiedzieć nie chce. Bystre oko Tadeusza Regera, które z Cieszyna oblicza pieniądze Papieża w Rzymie, nie może dojrzeć nędzy robotników w tych dwóch fabrykach. Jego słuch wrażliwy jest na brzęk monety robotnika, tylko głuchy jest na nędzę robotniczą, na nędzę bezbronnych dziewcząt. Tadeusz, jakoteż jego pomocnik przy łupieniu kieszeni robotnika Mojsie Arbeitel tylko wtenczas i tam pracują z ochotą, gdzie jest nadzieja „polatania” swoich finansów.

Wzywamy jeszcze raz c. k. inspektorat przemysłowy, żeby zechciał wglądnąć w stosunki w tych dwóch fabrykach panujące. W przeciwnym razie nabrać muszą robotnicy przekonania, że c. k. inspektorat przemysłowy przeznaczony jest tylko na to, żeby istniał na papierze i łudził robotników, tolerując wszystkie nieporządki i ś..... w tych fabrykach panujące.

„Dopóty dżban wodę nosi, aż się ucho urwie.” To przysłowie spełniło się na majstrze z fabryki Braci Bathelt w Bielsku. Majsterek ten kazał sobie od robotników wypłacać łapówki i przez szereg lat zdzierał robotników. Aż nareszcie cała sprawa przecie ujrziała światło dzienne i robotnicy pozbyli się wampira, który uciekł z fabryki, a fabrykant zwrócił podobno niektórym robotnikom zabrane od nich przez majstra pieniądze.

Piekielna nienawiść, jaką socjalni demokraci żywią do duchowieństwa katolickiego, zaczyna się ujawniać w Wilkowicach w bandyckich napadach. Proboszcz wilkowicki ks. Franciszek Nowak był w odwiedzinach u księdza w Mikuszowicach. Jadąc z powrotem, został napadnięty przez zbójceją bandę, wychowaną przez Mojsia Arbeitla, którzy z kijami rzucili się na wóz, którym jechał ks. Nowak. Tylko dzięki temu, że woźnica popędził konie, udało się ucieść ks. Nowakowi bez uszkodzeń ciała. Tu mamy dowód nowy, jaka jest nauka socjalistyczna i do czego prowadzi. Za łada czas możemy doczekać się tego, że socjal-demokraci u nas z browningami czatować będą na drogach i strzelać z nich do znieprawionych „klechów”. Do obrony więc przed bandą opryszków i zbrodniarzy, póki jeszcze czas! —

Znający stosunki K. H.

Z Bielskiego.

Cieszy nas bardzo, że „Związek” śl. katolików i o nas rolników się stara. Oto bowiem na zgromadzeniu w Dziedzicach mówiono dużo o obecnym naszym położeniu. W naszej okolicy ciągle deszcze i wylewy rzek niszczą częstokroć nasze plony, tak iż całą nadzieję pokładamy tylko w hodowli świń, co w bieżącym roku nam niejedną przynio-

Fura. Jónku, na Boga miłego, nie bluźnij! Nie wierzę, żeby w takiej okolicy wykształconej, gdzie młodzież wciąż odbywa wieczorki i teatry, byli jeszcze ludzie, co się psom chcą równać, a to w świętą niedzielę nawet, dopołudnia!

Jónek. Smutne to, ale prawdziwe. Nie dorównali sprzedawcy swojej duszy w zrzeczności dawniejszym chartom, 3 zające się gdzieś straciły — niewiadomo dokąd poszły, choć już martwe — nikt nie chciał się przyznać, że ich pożarł, pan leśniczy zaś nie chciał zostać w szkodzie, nie chciał im za karę obiecanego łupu wydać, to ci się przed leśniczką wszczał taki okropny rejwach, że ci go po całej dziedzinie było słyszeć. A charty głodne się nie uspokoiły, póki im łupu nie wydano.

Fura. Ej smutne to, smutne stosunki u takiego państwa, co jest pierwszym po naszym cesarzu.

Jónek. Bardzo synku smutne. Cesarz pan, bawiąc między nami podczas manewrów, był w niedzielę w kościele, ćwiczenia zastawiono, a tu słudzy arcyksięcia Fryderyka urządzają takie manewry na zające po naszych kniejach w święta i niedziele strzelając nie gorzej od dwóch brygad nieprzyjacielskich.

Fura. Dyćśmy już to nadużycie sług cesarskiej rodziny — inne państwa, chociaż nie kato-

lickie na Śląsku mają więcej poczucia religijnego — na zgromadzeniach publicznie piętnowali a sławni arcyks. komorę o odstronienie zgorszenia prosili po dobroci.

Jónek. Nic nie poskutkowało, musimy się zwrócić wprost do Jego cesarskiej Mości. Nie można, żeby takie łajdactwa na swoim państwie cierpiał.

Fura. Sądzę, że taki krok ostateczny poskutkuje.

Jónek. Zapewnie. Przez cały tydzień, aby się ubóstwo podczas największej słoty na „pańskim” za „fackę” dryzło a w niedzielę ma się panoczkom wysłużyć.

Fura. Będzie nam trzeba nasz lud zorganizować, by swoją skórę nie dał tak łupić. Już mamy organizację dla górników, zorganizujemy na tej samej zasadzie i służbę dworską i robotników pańskich. Nie śmiać tak naszym ludem pomiatać i naszymi uczuciami najświętszemi. Wara tej ciężkiej ręki pańskiej od naszego potulnego ludu!

Jónek. Zorganizujemy się. Niema większych niewolników w całej Austrii nad pańszczyzły!

Fura. Szczęść nam Boże!

Jónek. Poszczęści, bo musi użalić się nad krzywdą! Nie śmiać nami pomiatać! —

sło korzyść. Za pieniądze tak otrzymane kupujemy sobie niezbędne potrzeby, groszem tym płacimy też nasze podatki i spłacamy na naszych realnościach ciężące długi. Cena prosiat była na wiosnę wysoka, co właśnie niejednego gospodarza z nędzy wyratowało; ale i teraz nierogaciznę także płaca, dobrze, chociaż nie tak grubo. Hodowla opłacałaby się jeszcze i teraz, gdybyśmy tylko towar sprzedali mogli. Wprawdzie jakieś zło zawisło obecnie nad naszą okolicą. Ciągłe »szpery« utrudniają nasze położenie i rujną nasze gospodarstwa. Całą nadzieję niszczą weterynarze, którzy ustawę weterynaryjną wobec nas niekorzystnie i jednostronnie wykonywują. Zdarzy się bowiem w gminie tylko pojedynczy wypadek choroby u świń, to wszystkie świnię razem są już zapaskudzone, a następstwem tego jest »zaszperowanie« całej gminy. Takie postępowanie jest niewłaściwe; nie wystarczałoby zamknąć tylko dotkniętych gospodarstw a nie całą gminę? Gdy znów handlarzowi podczas transportu koleją lub tam na miejscu przeznaczenia zginie jedno prosię, to wybiera się przepustki według upodobania z tej lub owej gminy, którą się potem na długi czas szperuje. Postępowanie to zasługuje też na ogólne potępienie. Jak więc może handlarz wiedzieć, że to lub owo prosię z tej lub owej gminy pochodzi? Nie słyszałem jeszcze dotąd, by handlarze zakupione prosięta w jakiś tam sposób oznaczali, by w razie potrzeby zaraz mogli orzec, że ten lub owy egzemplarz z tej gminy a od owego gospodarza pochodzi. Dalej utrudniają handlarzowi przewożenie świń wozem. Jak więc może taki mniejszy handlarz żyć? On musi towar też zapłacić, potem musiałby dla kilka sztuk cały wagon opłacać i weterynarza za grube pieniądze sprowadzać. Takie korowody kosztują dużo pieniędzy, przez co cena towaru znacznie się podniesie. Cóż znów ma się stać z handlarzami w okolicach bez kolei? Tych niech chyba głód już umorzył. Wobec tych smutnych stonków, ogłaszamy dziś jeszcze jeden przypadek. W jednej naszej zaszperowanej gminie kupuje pewien handlarz i gospodarki większą ilość prosiat, telegrafuje potem po weterynarza celem oględzin tychże, by takowe kolejną do Czech odesłać. Tu musimy zaznaczyć, iż ten człowiek wskutek szperu te prosięta za zbyt małą cenę kupuje, bo musi przy tem zaoszczędzić na furmana, weterynarza i na kolej; chłop znów biedaczysko, nie mogąc dalej świń trzymać, musi je tak tanio sprzedawać, a w ten sposób swoje gospodarstwo niszczy. Małemu handlarzowi tego uczynić nie podobna, bo drogie sprowadzanie weterynarza z powodu 4 — 8 świń utrudniałoby jego interes. Gdy znów jednemu handlarzowi wolno zakupywać, to i całe grono mniejszych handlarzy może tak czynić, bo czem więcej handlarzy, tem drożej chłop dobytek sprzeda. To niewłaściwe postępowanie tego handlarza podajemy do wiedzy odnośnej władzy z prośbą, by i małym handlarzom zakupywanie w przyszłości było dozwolone i nawet w gminach zaszperowanych z wyjątkiem nierogacizny, pochodzącej ze stajen choroba zarażonych. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Z zarządzenia cesarza wniesiono w Izbie panów projekt ustawy, ograniczający liczbę dożywotnich członków tej Izby do 180. Przez wniesienie tej ustawy stało się zadość życzeniu Izby panów i dzięki temu reforma wyborcza prawdopodobnie zostanie uchwalona przez Izbę magnatów. —

— W delegacjach wspólnych trzech mowców proruszało sprawę prześladowań Polaków pod Prusakiem, a dwóch mowców uderzało na Francję z powodu prześladowania tamże katolików. —

PRUSY I NIEMCE. We czwartek, d. 13. b. m. cesarz niemiecki Wilhelm II. rozwiązał parlament Rzeszy niemieckiej. Bezpośrednią przyczyną rozwiązania parlamentu było to, że posłowie 178 głosami przeciw 168 odrzucili przedłożenie rządowe, domagające się dodatkowego kredytu dla kolonii niemieckich w Afryce. Pośrednią jednak przyczyną rozwiązania parlamentu było dużo. Chmury dawno się zbierały i musiał nastąpić grom. Za odrzuceniem wniosku rządowego głosowało oprócz socjalistów całe centrum katolickie, które dotychczas tego rodzaju przedłożenia uchwalało. Stanowcze jednak rozstrzygnięcie zdecydowali posłowie polscy, którzy w ten sposób przynajmniej pokazali rządowi, że nie wolno mu bezkarnie Polaków lekceważyć. Nowe wybory zostały już podobno naznaczone na 20. stycznia 1907. Izba zaś zbierze się 7. lub 8. lutego p. r. Rozwiązanie parlamentu może przynieść Polakom

tylko korzyść. Ludność bowiem polska, podniecona obecnym strejkami szkolnym, zapewne solidarnie będzie głosowała na kandydatów szczerze polskich. —

FRANCYA. Rząd francuski, przeprowadzając ustawę separacyjną, wyrzuca biskupów z ich siedzib. W niektórych miejscowościach dokonuje tego siłą zbrojną, więc też tu i owdzie następują starcia. Księża jednak w dalszym ciągu bez zgłoszeń odpowiadają po kościołach nabożeństwa. Komisarze rządu spisują nazwiska księży odpowiadających nabożeństwa i pociągają ich do odpowiedzialności sądowej. Ponadto jednak do większych represji rząd się nie posuwa. Zdawałoby się nawet, że myśli o ustępstwach. W radzie ministrów wniosł minister oświaty Briand, który jest twórcą ustawy o rozdziale, projekt w sprawie zapewnienia wykonywania obrządku katolickiego. Przedłożenie to obejmuje 6 artykułów i postanawia, że kościoły także i nadal będą poświęcone wykonywaniu obrządków. Projekt ten wniesiono już w Izbie posłów. Zdaje się tedy, że stanowczy opór katolików podzielał na rząd otrzewiająco. —

Z Cieszyńska i okolicy.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała gmina Cieszyń ks. kardynałowi Koppowi z okazji jego 25 letniego jubileuszu biskupstwa w dniu 27. b. m.

— **Wieczorek** ku czci trzech naszych wieszczów, urządzony przez uczniów c. k. gimnazjum polskiego, wypadł pod każdym względem znakomicie. Sala była przepełniona publicznością. Przemowa jednego z uczniów o działalności i twórczości naszych wieszczów była znakomita. Produkcje chóralne i muzyczne wywoływały burze oklasków, a popisy gimnastyczne uczniów w zdumienie wprawiały. Całość wieczorku mogła zadowolić i wytrawnych znawców. —

— **Skromna prośba.** Kilku rolników z pod Cieszyń zwraca się przez nasze pismo z prośbą do p. Demla, żeby był łaskaw już raz przecie kazać rozmaite »warnungi, achtungi i t. p. ungi« pomieszczać też w języku polskim. Kilkunastu obywateli polskich zapłaciło już kary (do 10 K!) za to, że w dni targowe przejeżdżali wozami przez Stary Targ. Nie wiedzieli biedacy, że tedy nie wolno przejeżdżać, a ostrzeżenie przed karą, ogłoszone tylko po niemiecku nie mogło naturalnie ustrzedz ich kieszeni przed stratą 10 K. Wieśniacy ci, znając wspaniałomyślność p. Demla, spodziewają się, że za pobrane tytułem kar od wieśniaków pieniądze pomieszcza obok niemieckich »warnungów« także polskie »ostrzeżenia«. Jeden z wieśniaków gotów zresztą własnym kosztem napis ten dać zrobić, byleby tylko p. Demel pozwolił łaskawie na postawienie polskiego »ostrzeżenia«. —

— **Poszlaki policyjne.** Dotychczas nie zdołała policja cieszyńska wysledzić, skąd pochodziła i jak się nazywa dziewczyna, której zwłoki wyłowiono w Olszy. Ale jest nadzieja, że poszukiwania dadzą wkrótce pomyślne wyniki. Policja znalazła już bowiem pewne poszlaki. Oto wykryła, że utopiona pochodziła z niemieckiej rodziny. Mianowicie w oknie policyi na Saskiej Kępie wystawiono woskową figurę, mającą przedstawiać ową utopioną dziewczynę. Figurę ubrano w odzienię zdjęte z trupa dziewczyny. U stóp figury umieszczono niemiecki napis. Jakkolwiek ubranie owej dziewczyny dość wyraźnie wskazuje na jej wiejskie i zapewne nie niemieckie pochodzenie, to jednak policja koniecznie twierdzi, że dziewczyna jest Niemką. Owszem, zostawiamy trupy Niemcom, ale policja powinna na to zważać, że figurę oglądają codziennie ludzie nie umiejący »cywilizowanego« języka niemieckiego, a ci mogliby może udzielić informacji, gdyby wiedzieli, o co policyi chodzi. —

— **Z Bronowa.** Mamy tu w naszej gminie człowieka, którego musimy uważać za burzyciela pokoju i o którym musimy parę słów napisać. Człowiek ten, tem większą nam przynosi szkodę, że chce uchodzić za wielkiego dobrodzieja gminy i gdyby się dało zyskać w niej urząd wójta. Robotę swoją wicherzycielską rozpoczął ten dobrodziej, którego łatwo się domyślić, od tego, że zwoływał po różnych zakątkach gminy zebrania, aby sobie zyskać zwolenników, co mu się niestety po części udało. Gdy ten dobrodziej zebrał już koło siebie garstkę zwolenników rozpoczął kampanię przeciw naszemu wójtowi i wydziałowi gminnemu, mówiąc, że obecny zarząd gminy źle gospodarzy, że narobił długów i t. p. plótł brednie. Prawda, że mamy dług, ale powstał on przez to, że gmina fundując nowe probostwo musiała zaciągnąć pożyczkę; ponadto gmina nasza ma tyle

mostów, mostków i dróg gminnych, jak rzadko która wielka gmina. A to przecież kosztuje wielkie sumy, i jest rzeczą konieczną. Nasz dobrodziej jednakowoż na to nie zważał, lecz dalej burzył w gminie. Wystarał się w Opawie o to, że stamtąd przysłał urzędnika celem zbadania kasy gminnej. Urzędnik w towarzystwie owego dobrodzieja, noszącego w kieszeni książkę z ustawami, zbadał rachunki gminne i jak było do przewidzenia, znalazł wszystko w porządku. — Cel roboty owego burzyciela jest jasny. Chce on zyskać sobie jak największą liczbę stronników, w uzyskaniu czego posługuje się oczernianiem obecnego wydziału, aby zostać wybranym wójtem, a jego zwolennicy mieliby zostać wydziałowymi. Otóż ośmielał się zapytać stronników naszego dobrodzieja: Czybyście zechcieli oddać głos na człowieka, który z waszej wiary katolickiej szydzi, który śmieje się ze spowiedzi i mszy św., który się odgraża, że kościół, który postawiliście, będzie wkrótce ewangelicki? Czy oddalibyście głos na człowieka, który stara się wzbronić procesyj w dni krzyżowe, w Boże Ciało i t. d.? Czy oddacie głos na potwarce, który zacnych i zasłużonych ludzi oczernia i odbiera im dobre imię, który wnosi do Wydziału krajowego różne podania, skutkiem czego nie możemy otrzymać subwencji na nowy most? Spodziewamy się, że tak jeszcze zaślepieni nie jesteście. Naszemu zaś niepowołanemu opiekunowi radzimy, aby ustawy, które nosi w kieszeni, wbił sobie raczej do głowy i ażeby lepiej pilnował samouczka, bo jeszcze z gospodzkim nie może się porozumieć. Praca nad samym sobą zapewne będzie dla niego z większym pożytkiem, niż zakłócanie spokoju w gminie. Jedne wybory wypadły dla niego niedobrze, a gdyby przyszło do drugich, to dla niego jeszcze gorzej wypadną.

— **Z Chybia.** Odyło się tu dnia 10. b. m. posiedzenie starego wydziału gminnego, który urzęduje aż do końca grudnia, na którym obrady nad dwiema dla gminy naszej ważnymi sprawami, mianowicie nad obsadzeniem posady lekarza gminnego i akuszerki gminnej, a to dlatego, ponieważ pierwszym lekarzem w Chybiu mieszkającym jest dr. Leon Rybak, który przed kilka tygodniami ze Strumienia do nas się przeniósł, ponieważ dotychczasowa akuszerka Marya Blahut nie mogła praktyki swej wykonywać z powodu choroby umysłowej. O posadę akuszerki prośb podał 4 kandydatek. Trudny był wybór między Sosnową z Ilownicy i Nawrocką z Chybia, nareszcie wybrano pomimo, że lekarz tutejszy Nawrocką na pierwszym wyznaczył miejscu, akuszerkę gminną z Ilownicy Sosnową, która otrzymuje rocznej płacy 100 koron, za co obowiązana jest pomocy udzielić biednym bez wynagrodzenia. Ustanowienie dra Leona Rybaka za gminnego lekarza wielkie sprawiało trudności, ponieważ on jest lekarzem fabrycznym, za co od arcyksięcia stałą pobiera płacę a przyjąwszy go też jako lekarza gminnego, fabryka tutejsza, która płaci 1/6 całego podatku gminnego, tem samem lekarza tego płaci niejako podwójnie. Jednakowoż na mocy istniejących przepisów, według których gmina obowiązana jest lekarzowi w gminie tej stałe mieszkającemu, oddać oglądanie trupów, mięsa i t. d., uchwalono przyjęcie dra Leona Rybaka za gminnego lekarza i wyznaczono mu rocznie 400 koron, podczas gdy dotąd szewc tutejszy Lojdok urzędy te piastował, za co pobierał od gminy 30 koron! Dawniej 50 koron, teraz 400 koron! Wydatki coraz większe — zarobki coraz mniejsze, podatki wyższe — wartość pieniędzy niższa, jakoż to dalej będzie? —

— **Z powiatu fryszackiego.** Germanizacja w tutejszym powiecie zdaje się zdobyła zaś bardzo silną warownię założeniem szkoły wydziałowej we Fryszacie. Dotąd trzeba było naszym okolicznym mieszkańcom posyłać dzieci swoje do miast dalszych, aby tamże nakarmić je wyższą kulturą niemiecką. Dziś już ta trudność przezwyciężona. Z całej okolicy widać codziennie tłumy młodzieży, która omija swoją nieraz i wyżej organizowaną szkołę miejscową, aby zdążyć do miasta i tam sycić się niemieckością. Ciekawy objaw — ci właśnie, co najbardziej gardlują za polskimi szkołami i pienią się że złości, słysząc słowo niemieckie, pierwsi zapychają mury niemieckiej szkoły w Fryszacie swoimi dziećmi! Cóż sobie wobec tych faktów pomyśli każdy bezstronny? Zapewnie, iż nasze polskie szkoły ludowe i średnie są zupełnie zbyteczne, kiedy lud zamiast iść ku swoim zakładom, oddaje dzieci swoje raczej Niemcom do wychowania. Lecz, gdybyśmy i nawet i tę okoliczność przebaczyli, że lud posyła dzieci do niemieckiej szkoły wydziałowej, bo polskiej szkoły

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: księgarnia „Stella” przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutzera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dwor.): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedziectwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 2. grudnia 1906.

Nr. 89.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę na kształcąca się młodzież katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Na zbliżający się Nowy rok zapraszamy uprzejmie do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” pod następującymi warunkami:

Z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Placujący prenumeratę osobiście, mogą ją uiszczać w Cieszynie w Redakcji, Stary Targ nr. 4., I. piętro (dom „Dziedziectwa”), w księgarni Kutzera i Spółki, Plac Demla (Rynek główny) i w Administracji, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro. Każdy składający prenumeratę otrzyma pokwitowanie.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Dwa obowiązki.

Doczekaliśmy się z łaski Bożej świąt Bożego Narodzenia, tych świąt, na które cieszą się najbardziej wszyscy, bez względu na lata. To też na święta Bożego Narodzenia zjeżdżają się najliczniej członkowie rodziny, których los porozrzucił po rozmaitych miastach i miejscach przemysłowych. Zjeżdżają się zwłaszcza członkowie rodziny robotniczej, synowie, których może cały rok chata rodzicielska pod swą strzechą nie mieściła. Ci wszyscy zdążają na wilię do chat rodzicielskich, żeby pokrzepić się na duchu, zasięgnąć rad rodzicielskich do dalszej walki o chleb codzienny.

Tutaj jednak przychodzi także obowiązek, który można przy takiej sposobności najłatwiej wypełnić. A obowiązek ten jest: najpierw wglądać w dusze jeden drugiemu, czy tam niema jeszcze zasianego chwastu socjalizmu, czy tam nie zakorzeniła się nienawiść i anarchia, której siew-

ców na Śląsku nie brak. To jest obowiązek, który każdy wypełnić powinien. Tu jest najlepsza sposobność, żebyśmy robotnicy, kiedy zjeżdżamy do ognisk rodzinnych, wglądali w duszę własną i swoich współbraci, a kiedy spotrzemy coś niewłaściwego, jakieś zczervenienie poglądów, to najlepiej w kółku rodzinnym wyplewiać chwasty, wybijając z mózgu te wszystkie naleciałości nauk zżydźlałego socjalizmu.

O tym obowiązku więc nie zapominajmy, ale wypełnijmy go sumiennie. Puczymy wszystkich o naszej nowej katolickiej organizacji na Śląsku i starajmy się, żeby każdy z czytelników-robotników przywiódł tejże organizacji katolickiej na Nowy Rok chociaż jednego członka, a w krótkim czasie urośniemy w siłę i potęgę, której zżydźlały socjalizm i jego dowódcy nie przemogą, ale przeciwnie szukac będą drogi, którą do nas, robotników, przysli i tą drogą będą od robotników śląskich zmykać i muszą wracać do swego zawodu i wyrzec się na zawsze bandytyzmu, jaki obecnie na naszych kieszeniach robotniczych uprawiają. *Przypisujemy więc przed świętami te chwile i wywołujemy do roboty i do pracy, abyśmy nie byli oprawcami socjalistycznym!*

Mamy jeszcze drugi niemniej ważny obowiązek, który także spełnić powinniśmy. Obowiązek ten dotyka już wszystkich Czytelników „Gwiazdki” bez względu, czy są robotnikami lub pracującymi na roli. Dzisiaj każdy już prawie wie o tem, że główną podstawą jakiegokolwiek organizacji (tylko nie socjalistycznej) jest oświata. Oświata jest podstawą dobrobytu! Oświata jest dzisiaj potęgą i który naród ją posiada, ten jest silnym i ten bierze za leb drugi naród. Mamy na Śląsku jedną, wyraźnie: jedną gazetę, która niesie wśród mas ludu śląskiego prawdziwej oświaty kaganiec. Ona przez 60 lat puka do chat włościan i robotników na Śląsku, niosąc każdemu ożywcze strugi światła, nie zważając na to, czy się ktoś na nią gniewa lub ją chwali. Ona zawsze jedno światło daje, barwy tego światła nigdy się nie zmienia. Więc i dla tej starej śląskiej światłodawczyni powinniśmy coś ofiarować. Popracujmy także coś i dla niej przez święta. Zjednajmy jej każdy chociaż jednego zwolennika i czytelnika płatnego, ułatwmy jej dostęp do chat, gdzie panują ciemności, a ona

sama dopukać się nie może! Stara nasza „Gwiazdka” wdzięczną nam będzie i w miarę sił swoich może jeszcze do chat naszych zaglądać będzie. Owoc naszej pracy świątecznej zanieśmy jej także na Nowy Rok. Niech każdy z Czytelników po świętach znieśli jej wiązkę nowych przyjaźni, których ona po Nowym Roku odwiedzać będzie i rozpraszając ciemności tam się znajdujące.

To są dwa nasze obowiązki, które przez święta spełnić powinniśmy. To są dwa obowiązki katolików na Śląsku, bardziej dzisiaj jak kiedyś dzieje obowiązujące. Dzisiaj nie wystarcza we święta się uczciwie bawić, ale trzeba każdą chwilę czasu drogo sprzedać. Organizacja katolickich robotników w „Polski Związek zawodowy katolickich robotników” i popieranie prasy katolickiej jest świętym obowiązkiem każdego. Obowiązek ten najłatwiej częściowo spełnić przez święta. Z Nowym Rokiem nowe życie społeczno-polityczne na Śląsku się zaczyna: do tego życia powinni się wszyscy odrodzić, powinni wszyscy przybrać szatę doskonałości i być gotowymi do odparcia wszystkich napadów wroga.

Niech więc nikt się nie ociąga od spełnienia tych dwóch ważnych obowiązków, ale niech je spełni sumiennie!

Wesołych Świąt Sz. Redakcji i Czytelnikom
życzy

K. Holeksa.

Plaga.

Wśród tylu plag i nieszczęść, gniotących nasze społeczeństwo, wśród kar i upokorzeń, jakie cierpimy w życiu codziennym, wyróżnia się jedna, na którą zdaje się zbyt mało zwracamy uwagi, a która może jest jedną z najcięższych plag, które nas dotykają. Plaga ta jest żydowstwo. Może się to niejednemu zdawać dziwnem, co piszę, a jednak, gdy się zastanowimy trochę, gdy wglądnijemy trochę głębiej w istotę rzeczy, przekonamy się łatwo, że istotnie tak jest. Dziwnem się może zdawać dlatego, że lud nasz chrześcijański już tak niejako przyzwyczaił się do tego ucisku i wyzysku ze strony żydowstwa, że nie odczuwa tego tak bardzo, jak odczuwa jakieś inne plagi, które go dotykają. Zaglądajmy trochę do naszych wiosek, do naszych miasteczek i miast. Każdemu w oczy

mieckie napisy i że potem znaleziono kawałek jednego w potoku Stonawce. Dlatego odtąd żyd doł napis polski.

Jura. Widac, ten żyd dobrze wiedział, czemu mu napis zrzucano. Niech szanuje język tego ludu z którego żyje. Ale coż tam jeszcze więcej słyszał?

Jónek. Więcej tam nic nowego nie słyszałem tylko, że się tam choroba pojawiła na ospice. Potem się udałem ku Toszonowicom i spotkałem tam znoznego, który mi powiedział, jako ta młodzież teraz wyrosto, że tam jeden wymownik, który też stolarke robi i który się chwolił, że jest wściekły, bo tak do niego nazywają, mo dwóch synów, którzy przed krótkim czasem do Ostrawy poszli i już na księży katolickich wyrabiają i sąsiadką młodzież psują; ten starszy, który dopiero za trzy roky na oddawke mo iść, mówił, że gdy on się żenić będzie, że on nie będzie tyle od ślubu płacić jak inni i że on ani w kościele ślubu nie potrzebuje brać, że może każdego czasu cywilnego ślubu dostać.

Jura. Na cóż też taki sнопok mo godac o wiesielu i żeniaczce. Jeszcze mo mleko na war-gach, a już myśli o żeniaczce. Gdybych jo był

Jura i Jónek.

Jura. Jak widzę, Janiczku, byłeś kansik na wandrze?

Jónek. Przyjechałem z pociągiem do Trzy-ciecia, żeby odwiedzić te podgórskie okolice; gdych wysiódł z pociągu, ujrzałem zaroz przy kolejowym przystanku nowo wybudowaną gospodę i pytałem się — od downa istnieje ta gospoda? Pewien znajomy mi opowiadał, że ta gospoda została otwarta z muzyką w niedzielę przed św. Jadwigą, przy którym to otwarciu bawiono się aż do drugiego dnia przez dopołudniowe nabo-żeństwo do popołudnia. Jeden gospodarz, który jest w gminnym urzędzie tej gminy, gdzie ten jubileuszowy ogród istnieje, szedł, gdy ludzie szli ku popołudniowemu pociągu do Trzyciecia, dopiero z tego otwarcia. Ludzie przypatrywali się, jak z tym gazdoszkiem z jednej strony drogi na drugą sturkało.

Jura. Na cóż to był za gazdoszek?

Jónek. Był to ten gazdoszek, który się wychwolo po gospodach, jak to umie dobrze gospodarzyć, że mo wielkie dochody z swojej gospo-

darki, bo mo stow i młyn, nazywo drugich głup-cami, że czytają gazety a on, że sobie raczej idzie popić do gospody.

Jura. To jakiś straszny przechwolek. Ale cożes jeszcze więcej widział.

Jónek. Idąc przez tę gminę, gdzie to ten jubileuszowy ogród się znajduje, dowiedziałem się, że się gmina na to żali, że dopiero 7 років ogród istnieje i żođnych korzyści gminie nie przyniósł a już musieli płacić po 10 do 30 koron za ogrodzenie tego ogrodu i znów w kilka lat będzie potrzeba oprawy.

Jura. Może mo słuszność ta gmina. A kandy-żes się jeszcze obracół?

Jónek. Szedłem od tego ogrodu się popatrzeć na tę nową drogę, która na manewry była zbu-dowaną i bardzo się mi podobała; szelech też tam kole jednej gospody przy tej nowej ceście, gdzie pierwiej był niemiecki napis a teraz ci już jest polski.

Jura. A skądże się wziął napis polski?

Jónek. Joch się tam pytał tego żydka czemu mo teraz polski napis, a on mi mówił, że tam roz ktoś w nocy z dwóch gospód zrzucił nie-

uderzyć musi to, że we wszystkich handlach, we wszystkich gałęziach przemysłu zastaniemy jeden i ten sam naród — żydowstwo. Ten naród wciśnięty wszędzie; objął, a raczej zagrabił wszystkie gałęzie przemysłu i handlu dla siebie, zostawiając innym tylko ochłapy, tylko to, co dla niego zdawało się niezbyt korzystnym.

Ten ster w ręku żydowstwa w handlu i przemyśle jest istną plagą dla ludności chrześcijańskiej. Dzisiaj żydzi potworzyli kartele, żeby jeden drugiemu nie przeszkadzał w wyzysku ludności chrześcijańskiej, żeby wyciskać coraz bardziej tę cytrynę, ludność chrześcijańską i wydobywać z niej resztę życia. Jako charakterystyczny fakt strasznego wyzysku żydowskiego, jaki uprawia żydowstwo w handlu skórą, przytaczam, co mówił jeden z majstrów skórą w Andrychowie: 90 centów na kilogramie skóry czystego zarobku dolicza sobie handlarz żydowski. A przecież wobec takiego strasznego wyzysku są majstrowie tamtejsi prawie bezradni, ponieważ handlarze żydowscy zawarli między sobą układ i wszyscy po jednokowej cenie sprzedają.

Tak żydowstwo postępuje w każdej dziedzinie handlu, na każdym kroku, gdzie ster tej lub owej gałęzi handlu ma wyłącznie w swoich rękach. Pomimo jednak tak strasznego wyzysku, pomimo łupienia skóry z chrześcijańskiego ludu, rzadko dają się słyszeć jakieś głosy oburzenia na „naród wybrany”. Wszyscy znoszą to zawstydzające poniżenie w milczeniu.

Mało jest jednak, że nic się nie robi prawie w celu obrony chrześcijan przed wyzyskiem żydowskim, ale są ludzie, którzy chcą przewodniczyć ludowi katolickiemu, a przecież ci sami ludzie biorą w ramiona swoich stronnictw „biedny i uciśniony naród semicki”, chcą go niejako pobrać z ludem katolickim. W organach swoich czyli gazetach nie napiętnują ani razu wyzysku i szubrawstwa żydów, spokojnie patrzą na wszystkie bezprawia i oszustwa żydowskie. Takich stronnictw i gazet mamy w Galicji całą paczkę. I na Śląsku są obrońcy żydowstwa i ich oszustw. Stronnictwo ludowców i ich organ (nie mówiąc już o socyalnej demokracji, o której każdy wie, skąd i z kogo się rekrutuje), rozciągnęło swe opiekuńcze skrzydła na „uciśnionym” narodem semickim i chce bronić jego „niewinnych” interesów.

Drugim takim przyjacielskim stronnictwem tej plagi jest nasze nowe stronnictwo Michejdów, które przez swój organ powiada, że katolikom nie dzieje się nic złego. Tak, ludu katolicki! Tobie nie dzieje się żadna krzywda i Ciebie bronić nie ma potrzeby, albowiem ci, którzy mówią, że „religia jest sprawą serca”, nie widzą, a raczej nie chcą widzieć niebezpieczeństwa, jakie grozi ludowi katolickiemu ze strony żydowstwa. I pod ich sztandarem znajdzie miejsce ta plaga — żydowstwo.

Ciebie ludu katolicki chcieliby zaprzagnąć do pracy o „równouprawienie” żydowstwa. Ale myślałby ktoś, że żydzi u nas mają prawa obywatelskie uszczuplone lub równe. Niel Mają większe prawa, niż lud katolicki. Oni mają przywileje, które dość jaskrawo wychodzą na jaw przy rozmaitych rozprawach sądowych gdzie nieraz się zdaje, że dzisiaj sprawiedliwości bezstronnej niema, ale jest sprawiedliwość partyjna, albo wprost żydowska.

Przeciwko tym przyjaciółom żydowstwa, jako też przeciwko samemu żydowstwu musimy stawiać

swoje czoła, musimy iść do obrony naszych interesów materialnych i moralnych, bo nietylko materialnie niszczy żydowstwo, ale gorzej jeszcze podkopuje wśród naszego ludu moralność, szerzy deprawację, owem gangrenuje zupełnie ducha naszego ludu. Wstarczy wglądać do miast, żeby się przekonać o rasznym zepsuciu, którego rozsądnikiem jest żydowstwo przez domy rozpusty i rozmaite stręczenia. Ilekto dziewcząt stało się nieszczęśliwymi przez „małych” żydowskich handlarzy. Trzeba więc stać do pracy i obrony naszych katolickich interesów.

Praca, mająca na celu dzwignięcie i wydobycie nas z niewoli żydowskiej, w której obecnie pozostajemy, wtenczas przyniesie nam korzyści pożądane, kiedy się sapiemy i będziemy pracować razem we wszystkich kierunkach.

Tylko złączonem siłami zdołamy się wydobyć z ucisku i jarzm żydowskiego, w którym obecnie pozostajemy. Połączonemi siłami zabierzmy się katolicy do tworzenia spółek spożywczych, połączonemi siłami strajmy się o wybór posłów-katolików. Kiedy we wszystkich kierunkach pójdziemy razem, łatwiej nam będzie pokonać wrogów, oraz wyprzeć tę plagę, żydowstwo z handlu i przemysłu i zmusić ich do pracy na roli i w fabrykach, gdzie my pracować musimy.

K. Holeksa.

Korespondencye.

Ze Strumienia.

Korespondencye „Słowa Polskiego”. Gdybyś raczej milczał w sprawach, których albo wcale nie znasz albo o których źle poinformowanym jesteś! Chodź i poliz raz po wsiach i miasteczkach śląskich niemieckie katechizmy i biblię a potem dopiero mów i obwiniaj! Kto bez wszelkiej przyczyny i podstawy, kto więc umyślnie nieprawdę mówi lub pisze — kłamcą jest. Nikt dotąd księży śląskich w tym względzie nie zaczął, nawet t. zw. radykalne, opozycyjne stronnictwo z zadowoleniem przyznawało i uznawało, że jedyną książką polską, która towarzyszem jest dzieci ludu polskiego od klasy najniższej aż do najwyższej — to katechizm polski. A ty odważasz się zarzucić księżom śląskim, że germanizują. To ma być „Słowo Polskie” dla „biednych” Polaków? Dania Michejda Cienciało, aż wszystko wre we mnie!!! Korespondencie! Dokaż to na faktach, że księża śląscy ogółem wzięwszy germanizują a uwierzmy; inaczej radzimy ci na przyszłość nie błagować, nie używać frazów pustych, pełnych bezdennej, złośliwej niewiści.

Na zarzut twój niesprawiedliwie czyniony odpowiedział ci dotąd Karwina, odparł Bogumin i Frysztat, dziś przyjmij dla uspokojenia twoich i naszych nerwów, w których strasznie wre, przyjmij uwagi i podziękę za twe wspomnienia o księżach śląskich ze Strumienia i okolicy, przyjmij je od człowieka, który tamtejsze stosunki narodowościowe dokładnie zna, bo przebywał przez lat kilka w okolicy tej i obcował gęsto nie tylko z ludem ale i z księżmi tamtejszymi.

Nasampród podam ci niezapominając do twojego albumu politycznego Zeszłego roku udał się p. Friedel, redaktor „Głosu ludu” we Frysztacie do jednego z nas Polaków podówczas w Strumieniu zamieszkałych z prośbą, by tak on jak wszyscy inni partyi polskiej byli mu na pomocy przy zwo-

łaniu zgromadzenia ludowego. Na początku byliśmy wszyscy p. Friedlowi bardzo wdzięczni za zwoływanie zgromadzenia, byliśmy bowiem tego zdania, że tu chodzi jedynie o sprawę polską, o rozbudzenie ducha narodowościowego w tej pod niejednym względem aż za nadto zacofanej okolicy. Lecz wkrótce sztydło na jaw wyszło! Pisze p. Friedel tuż przed samem zgromadzeniem, byśmy mu podali „materiał” do czynienia zarzutów przeciw tamtejszym księżom, które on sam przednieść chce na zgromadzeniu. Więc zamiast lud skupić, łącząc, zamiast małą garstkę Polaków w najtrudniejszych warunkach politycznych walczących pokrzepić na duchu, dodać im odwagi i męstwa w obronie narodu polskiego, chciał referatem swoim klin waśni doremnych wbić, obóz polski rozbić, rozdzielić, dzielnych obrońców sprawy polskiej zaprzężyć, zohydzić przed ludem, poniewierając ich władzę i powagę. Na tem ma polegać według mniemania p. Friedla „działalność na kresach”!

Byliśmy poniekąd zwolennikami p. Friedla, zgadzaliśmy się pod niejednym względem z jego zapatrywaniem, lecz wówczas czuliśmy się boleśnie dotknięci i zmuszeni byliśmy odmówić mu wszelkiej pomocy. — Chcieliśmy w dniu zgromadzenia wyjechać po niego celem przywitania i dokładnego poinformowania go o stosunkach, w jakich żyjemy, chcieliśmy go przestrzegać, by nie niszczył, gdzie fundamenty położyć, gdzie budować zamierzał, lecz na szczęście, czy nieszczęście — nie wiem, jak na razie powiedzieć — zgromadzenie zostało przez starostwo bielskie zakazane wskutek szerzącego się wówczas tęcza. Nie tędy droga do serca naszego, potępiamy winnych, ale szanujemy księży zacnych, uczciwie pracujących w najniekorzystniejszych warunkach!

Wracam do rzeczy samej. We wszystkich szkołach, we wszystkich klasach okręgu Strumińskiego udziela się nauki religii przez tamtejszych księży w języku polskim, o ile przekonać się mogłem. Niemieckiej nauki religii nie żądają dotąd ani dzieci ani rodzice, choćby Niemcy rodem. Dzieci prezesa i członków „Nordmarku” i innych nawskroś niemieckich związków uczą się katechizmu — polskiego. Niektórzy tylko dzieci, które i „Słowo Polskie” na palcach jednej ręki policzyć potrafi, uczą się katechizmu niemieckiego według wyraźnego życzenia i odpowiedniej prośby rodziców, których zamiarem jest posyłać dziecię później do niemieckich zakładów wyższych, której to prośby nikt rozumny odmówić nie może. Gdzież tu pole, gdzie sposobność germanizowania? Chyba w mózgowicy korespondenta „Słowa Polskiego”! Choćby się usiłowali germanizować, nie mogą, bo dzieci szkolne tak rdzennie polskie, że nawet w najwyższych klasach tak twardo mówią po niemiecku, jak gdyby siekierą tępą dęba rąbał. Wy-mawianie słowa niemieckiego dla dziecka samego jest zgwałcaniem i męką okrutną, dla słuchacza jakby uderzeniem w łeb. W każdym razie od-czuwa sumienny człowiek przy deklamowaniu niemieckich ustępów z ust dzieci tamtejszych uczucie wstrętu i współlitości. Stąd łatwo wnioskować, że księża Strumienscy jako sumienni duszpasterze i Polacy ani nie chcą, nie mogą i nie śmią germanizować „Słowa Polskiego” rzuca oszczerstwa tylko na księży katolickich, mówiąc o germanizacji przez duchowieństwo, bo religii ewangelickiej nie uczą zazwyczaj pastory lecz nauczyciele. Stara to polityka „Słowa Polskiego” oczerniać katolików, a

jego ojcem, tobych mu porządnie wytrzępół z prochu galaty, ażyby mu się odechciało godać taki głupoty. Ale toś ty Janiczku dużo pochodził!

Janek. Doczekaj jeny kapkę, aż ci opowiem resztę mojego wędru.

Fura. Na kanześ jeszcze był?

Janek. Doszedłem tam do tej gminy, gdzie katolicy pod dwie parafie należą, jedna kolonia pod polską a ta drugo pod czeską. Dzieci jednakoż wszystkie do dwóch polskich szkół uczęszczają. Żyda tam niema, tylko jest tam jeden Czech „hyrniecki mister”, którego bardzo poważają, bo go już i radnim zrobili; chce on, żeby tam czeską szkołę wybudować, na którą by som 500 K zaroz ofiarował i radzi drugim, że ich to nie będzie moc kosztować, że im będą czeskie okolice pomagać, jak to w Zawadowie zrobili.

Fura. Na dlo kogo mają stować te szkoły, kiedy tam niema czeskich dzieci.

Janek. Na cóżbyś godoł. Dyc każdy Czech chciałby wszędzie na Śląsku mieć czeskie szkoły, żeby polski dzieci przerobiać na czeski.

Fura. Jo myślę, że Polocy na szkołę czeską w tej gminie nie pozwolą.

Janek. Jo też tak myślę. Ale posłuchaj

dalej. Mają tam przełożonego gminy, który się już po sztworty roz ożenił, dlatego też jest ojcem licznych dzieci. Gdy się po sztworty roz żenił, to mówił, że mu tego inni zazdroszczą, że jest tak szczęśliwym, że się już po sztworty roz żeni. Gdy on do gospody ku muzyce przyjdzie, to bardzo chętnie kościelne pieśni śpiewo, jak śpiewo, to słuchacz się w kole przechadzają i za każdym wierszem przygrywa muzyka do tańca i znów wszyscy tańczą i z tej przyczyny też chętnie udziela w niedzielę i święta pozwolenia na muzyki.

Fura. Widać, że to jakiś zły katolik, kiedy z pieśni kościelnych robi taki błędnostwa i na muzyki w niedziele i święta daje pozwolenie. Przy wyborach powinni takiego człowieka schynąć z wójtowstwa.

Janek. Jobych też tak myślał, że tak byłoby nejlepi. Powinni se wybrać dobrego katolika.

Fura. A kanześ potem chodził?

Janek. Poszedłem potem do tej czeskiej gminy, co to roz w „Novinach těšinských” stoło, że matki dowają w kolebce dzieciom wódke pić. Jest to prawda, bo niektórym obywatelom posiadłości będą w eksekutni drodze przedować, tak

można poznać, że ta czeska inteligencja nie uszczęśliwi swych ludzi, bo tam nie trudno w biały dzień pijaków potkać.

Fura. Smutne czasy nastały. Oby Bóg oświecił tych ludzi, żeby się upamiętali.

Janek. Dej to Boże!

Fura. Janiczku, w tym Trzyńcu se sakulencko to kółko amatorskie rozwijo.

Janek. No to dobrze, na czy zaś co bedom odgrywać?

Fura. Na czyś nie czytał co w „Gwiazdzie” ogłoszone.

Janek. Aha! Jaselka, no to też pujdemy.

Fura. Jo też pujdem, ale wiesz co, że to nie będzie w Czytelni?

Janek. Joch se chnet pomyśloł, bo Czytelnia mo małe lokale na taki wiecy, toż kany to będzie?

Fura. Mnie tak mówili, że u pana Malbraja w tym wielkim zalu na wyrchu. Janiczku toż my też pojdemy na Jaselka.

Janek. Jo też pojdem a moja też nie będzie od tego bo sie oplaci iść se na to podziwać.

Fura. No toż jo też pujdem, do widzenia.

Janek. Do widzenia na przedstawieniu w Trzyńcu u Malbraja. —

wynosić pod niebiosa ewangelików, chociaż nau czyciele ewangelicy, jak to stwierdziłem w wielu miejscach, uczą religii po niemiecku, choć dzieci są polskie. A ci sami korespondenci chcą zgody na Śląsk! O wy obłudnicy! *Polak na kresach.*

Ze Zabłocia (przy Strumieniu).

Ciężkie zaprawdę czasy przeżyła gmina nasza. Zbyt wiele dałoby się tu powiedzieć o rozluźnieniu obyczajów w ostatnich latach, którego skutkiem było osłabienie poczucia godności ludzkiej z jednej, a wzmaganie się lenistwa i ubóstwa z drugiej strony. Najgłębszą atoli rzeczą, przyczyną upadku naszej gminy najważniejszą, było pijaństwo, które niszczyło i pustoszyło gorzej od Turka i Szweda, czego dowodem zaniedbane i zadłużone domostwa i grunta. A co najsmutniejszym, że ludzie, którzy w gminie dobrym przykładem, główny wodzili rej w pijatykach. Przed każdym gminnym posiedzeniem obradowywano w karczmie, po każdym posiedzeniu krytykowano najprzód — w karczmie, lokalem urzędowania była — karczma, gdy bowiem niemożliwym było odnaleźć wójta w całej gminie, z pewnością zastać go można było w karczmie.

Podczas gdy szper świń ludzi tak strasznie przysięgał, że rozpaczając poczęli nad nieszczęsem swem położeniem, huczne odbywały się tańce aż do białego rana — w karczmie, a to w dniu, który od Boga ustanowiony jest dla odpoczynku ciała i skupienia ducha — w niedzielę. Że takie znieważanie tego dnia Pańskiego jest nietylko grzechem, lecz i zgorszeniem, że po takich hałasach zawsze stracony jest dzień następny, bo ludzie wprost niezdolni do każdej pracy, że przez to tak materyalnie, jak moralnie uszkodzeni ludzie coraz głębiej upadali — o tem nikt nie pomyślał, wskazywano natomiast z wielką jeszcze dumą na to, jak bardzo się troszczą o ubogich, bo do ich kasy od każdej muzyki wpływa aż — 3 złr., które nawiasowo mówiąc — dawniej zazwyczaj się straciły; nie zważano też wcale na tę okoliczność, że z takich zabaw i tańców nie gmina, nie ubodzy, lecz karczmarz największy ciągnie zysk. Podobną była wówczas gmina do barzyska, z którego gorzalczane wychodziły wypary, przenikające nie tak powietrze, jak rozum i serce. Najwyższy już był czas ratowania gminy naszej od zupełnego jej upadku.

Pierwsze promienie nadziei lepszej przyszłości zaświeciły dla nas, gdy za kierownika szkoły obrano człowieka nietylko zdolnego, lecz około powodzenia i podniesienia szkoły wielce zasłużonego, który wzorowe utrzymuje w szkole porządku.

Drugi promień, to wynik ostatnich gminnych wyborów; w skład wydziału weszli ludzie trzeźwi i poważni. Od dni kilku dopiero urzęduje nowy wydział, a już do zaznaczenia mamy niektóre zasługi jego, które milczeniem pominięte być nie mogą już z tej przyczyny, by tem samem zachęcić wydziałowych do dalszej wytrwałej pracy nad uszlachetnieniem ludzi.

Odbyła się mianowicie w szkole naszej uroczystość, jakiej ni u nas, ni w okolicy dla dzieci szkolnych nikt dotąd nie urządził. Przyszedł bowiem 10. b. m. św. Mikołaj z nieba do nas, którego wójt nasz, p. Buchta, jak sam dzieciom opowiadał, przypadkiem spotkał i zaprosił, by zechciał zajrzeć też do naszej szkoły, na nasze dziatki, by nie zapomniał przynieść ze sobą podarków choć skromnych. I Mikołaj przybył w blyszczące od złota odzieży, hojnie obdarzył każde dziecko szkolne długą „zemlą“, jabłkami i orzechami, niezmierną odczuwając radość, gdy p. kierownik i p. nauczycielka poświadczali, że dzieci pobożne, pilne i posłuszne. Wielka radość dzieci, wdzięczne ich serce najlepszą są podzięką za ponoszone trudy tak wójtowi, jak p. Fr. Waleczkowi i Orawcowi.

13. b. m. zaprosił wójt wszystkich wydziałowych do siebie na wieczorek. Pan Franciszek Pisarek oddał przy tej sposobności jako były zastępca wójta pieczęć i laskę tradycyjną, pochodzącą z czasów Józefa II. Bawiono się ochoczo aż do wieczora odśpiewaniem piosenek wojskowych i towarzyskich, podczas gdy ludzie najpodlejsi siedzący w karczmie zębami zgryzali ze złości nad tem, że, według wyrażenia się jednego z nich, „teraz człowiek nie dostanie od nikogo nic wypić“.

Przy tej sposobności zabrał głos kierownik szkoły p. Fr. Pusch. „Pewnego dnia“, mówił, „świeciło i dogrzewało słońce. Podróżny siada w cieniu drzewa i klnie na straszny upał, wąż opodal leżący rozciąga się na kamieniu i chwali ciepło słoneczne, sowa zaś na drzewie siedząca kwili, bo

ani patrzeć nie może a oślepienia się obawia, podczas gdy lany dojrzewające zboża nie mogą się dosyć słońca nachwalić. Nikt się jeszcze nie urodził, coby wszystkim był wygodził. Słońce świeci i grzeje dla dobra świata bez względu na poszczególne zdanie i życzenie, podobnie i wójt bez względu na wyzywania w zaulkach karczemnych, na odgrzania się nikczemne i śmieszne, pracować powinien dla dobra ogółu i gminy całej. Jeżeli chmury złośliwe zaciągać będą sklepienie niebieskie, niechaj ufny jest w pomoc Boga i nieszaj! Dziś zawołajmy wszyscy trzykrotnie: Niech żyje! Pan Franciszek Waleczek prosi o skromny dar na internat błog. Melchiora, na który cel zebrał 8 koron. Wójt p. Buchta dziękował serdecznie za przybycie i przychylność, poczem wszyscy pokrzepieni na duchu rozeszli się, by powrócić do chat swych. —

Z ziem polskich.

Z Królestwa polskiego. Bandyci znowu podnoszą głowę. Dokonano znowu kilka zamachów na figury urzędowe, z tych najważniejszy zamach na szefa gubernialnej żandarmeryi, pułkownika Potte'go w Radomiu, któremu wybuch bomby derwał nogę i na policmajstra w Łodzi Chrzanowskiego; policmajster został zraniony lekko odłamkiem bomby. Oprócz tego dokonano kilka zabójstw partyjnych. —

— W szeregu powodzeń może zaznaczyć policja warszawska aresztowanie komitetu polskiej partii socjalistycznej, złożonego z 63 członków. Między nimi jest też paru członków zarządu socjalnej demokracji. —

— Fabryki łódzkie grożą na 29. b. m. ogólnym lokautem; przez lokaut wielkiej liczbie robotników grozi ruina materyalna. —

Z pod Prusaka. W niedzielę odbył się w Poznaniu wiec polski, na który przyszło przeszło 3.000 słuchaczy. Przemawiali księża i kilku posłów. Wiek wysłał do Papieża telegram, piętnujący postępowanie rządu pruskiego w sprawie nauczania religii i proszący Ojca św. o poparcie. Uchwalono ostry protest przeciwko prześladowaniu dziatwy polskiej i domagano się zaprowadzenia nauki religii w języku polskim. W Gnieźnie zebrało się kilkaset kobiet na wiec w sprawie strejku szkolnego. Gdy jeden z księży wezwał obecne słuchaczki, aby popierały strejk szkolny, komisarz policji wiec rozwiązał. Przed lokalem przyszło do zatargu, przyczem policja aresztowała jedną kobietę. Widać więc, że rząd pruski nie ma zamiaru ustąpić w sprawie strejku. Ale i Polacy nie myślą ustąpić, bo zresztą ustąpić nie mogą, jeżeli nie chcą, aby przyszłe pokolenia im zło-rzeczyły. —

— W sprawie wyboru arcybiskupa dotychczas nie pewnego nie wiadomo. Rząd pruski życzy sobie podobno, aby wyboru dokonano już z początkiem stycznia. Kandydatów poważnych jest trzech, ale czy rząd zgodzi się na ich wybór, jako Polaków, nie wiadomo. —

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Jak było do przewidzenia Izba panów ustąpiła ze swego stanowiska, na którym domagała się pluralnych wyborów. Wprawdzie reformy wyborczej jeszcze nie przyjęła, ale jest pewność, że ją uchwali, prawdopodobnie jeszcze przed świętami, i to w formie, uchwalonej przez Izbę posłów. —

— Izba posłów załatwiwszy kilkanaście wniosków i interpelacji przystąpiła do obrad nad budżetem na rok 1907. Po pierwszym odczytaniu przedłożonego budżetu wybrała komisję, która bliżej się zastanowi nad pojedynczymi cyframi budżetu. W tej komisji budżetowej minister handlu dr. Korytowski obiecał zająć się poprawą materyalnego położenia służby państwowej. Ponieważ sprawa ta zajmie sporo czasu, przeto chcą już teraz ulżyć służbie państwowej, udzieli jej w połowie stycznia 1907 jednorazowego nadzwyczajnego datku; na rok zaś 1908 zapewne już sprawa ta będzie ustawowo uregulowana. —

PRUSY I NIEMCE. Rozwiązanie parlamentu niemieckiego nie zrobiło takiego wrażenia, jakby się można spodziewać. Poza kilkunastu artykułami dziennikarskimi, ludność przyjęła fakt ten dość obojętnie. Walka wyborcza już się rozpoczyna. O ile się zdaje wszystkie stronnictwa zyskują tę samą ilość posłów. Jedynie prawdopodobnie centrum straci parę mandatów na rzecz Polaków. —

— Rozchodzi się pogłoska, że pruski minister oświaty Studt ma ustąpić ze swego stanowiska.

Studtowi mają Polacy do zawdzięczenia prześladowanie szkolne ich dzieci. —

WŁOCHY. Z okazji wykonywania we Francji ustawy separacyjnej republikanie i socjaliści włoscy urządzili w Rzymie demonstrację przeciw Papieżowi i jego sekretarzowi kardynałowi Merry de Val. Policja rozprędziła demonstrantów. —

— Ruch antyaustriacki we Włoszech trochę osłabł, a to dzięki postawie Austrii, która do zrozumienia, że nie obawia się nawet zbliżonego zatargu z Włochami. Ostatnia mowa włoskiego ministra spraw zagranicznych Titttoniego, wysłana we włoskim parlamencie, stwierdza serdeczne stosunki, panujące między Austro-Węgrami i Włochami. —

FRANCYA. Dotychczas rząd wyrzuca tylko biskupów i wychowanków seminaryjów duchownych z ich dotychczasowych siedzib. Do 18. b. m. opróżniono 34 pałaców biskupich i 72 seminaryjów. W Nancy przyszło przy tej sposobności do rozruchów, w których kilku agentów policji odniosło rany. W Grenoble przyszło do bójki między katolikami a wrogami Kościoła. Aresztowano 15 osób. Wzruszające było opuszczenie pałacu arcybiskupiego w Paryżu przez 90-letniego arcybiskupa kardynała Rycharda, który przez 30 lat mieszkał w tym pałacu. Kardynał opuścił pałac w poniedziałek popołudniu. Przed pałacem zebrało się prawie całe duchowieństwo paryskie, oprócz tego przeszło 3000 katolików. Gdy arcybiskup wyszedł z pałacu, trzytysięczny ten lud upadł na kolana i wznosił okrzyki na cześć kardynała, poczem młodzież wypręglą konie z powozu, w którym jechał arcybiskup i sama zaciągnęła powóz do domu posła Denis Cochina, u którego zamieszkał arcybiskup. Z okazji przeprowadzenia się arcybiskupa odprawiono w jednym z kościołów nabożeństwo, po którym około 100 osób urządziło demonstrację przed parlamentem. Policja aresztowała 19 osób. —

SERBIA. Najrozmaitsze pogłoski rozchodzą się o bliskim rzekomo przesileniu ministeryalnem w Serbii i o prawdopodobnem zrzeczeniu się tronu przez dzisiejszego króla Piotra I. Wpływowi Serbowie chcą podobno wprowadzić na tron jakiegoś z książąt zagranicznych. Faktem zaś jest, że z rządów obecnego króla nikt w Serbii nie jest zadowolony, z wyjątkiem królobójców Aleksandra, którzy na schorzonego i bezsilnego króla Piotra wywierają wszechpotężny wpływ. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Odwiedziny prezydenta kraju.** We czwartek popołudniu przybył do Cieszyna prezydent Śląska, bar. Heinold-Udyński, celem zwiedzenia niemieckiej wystawy sztuki. —

— **Z „Czytelni katolickiej“.** W niedzielę po świętach 30. grudnia b. r. odbędzie się staraniem „Czytelni katolickiej“ w sali „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“ na Starym Targu, uroczystość łamania opłatka. Zwyczaj łamania się opłatki jest na Śląsku mało znany. Dlatego wydział „Czytelni katolickiej“ chcąc zapoznać swoich członków z tym prastarym polskim pięknym obrzędem, urządził powyżej wspomnianą uroczystość. Oplatać odbędzie się zaraz po niesporach o godz. 4. po południu. Wstęp od pary 1 kor. 20 hal. (60 ct.), od jednej osoby 80 hal. (40 ct.). Kto z Szan. Członków chce wziąć udział w uroczystości łamania się opłatkiem, niech się zgłosi u gospodarza „Czytelni katolickiej“ najpóźniej do soboty wieczora po świętach, 29. b. m., gdzie też zaraz należy uiścić należytość. Zgłoszenia naprzód są potrzebne, abyśmy wiedzieli, ile mamy zakupić potraw. Gdyby ktoś z Szan. Członków mógł też ofiarować coś na stół, byłibyśmy wdzięczni. —

Wydział.

— **Oplatać.** Polskie Tow. gimnast. „Sokół“ w Cieszynie urządzi w sobotę, dnia 22. grudnia 1906 w „Domu Narodowym“ w lokalu stowarzyszeń na I. p. wieczornicę połączoną z tradycyjną uroczystością opłatka. Program wieczoru wypełnią: przemówienie okolicznościowe, deklamacje, monolog i śpiewy chórowe kółka śpiewackiego „Czytelni ludowej“. Początek o godzinie 8. wieczorem. Wstęp wolny. Wszystkich członków zapraszamy niniejszem najuprzejmiej na tę uroczystość. Współ udział gości i pań pożądan. Dobrowolne datki na cele Towarzystwa przyjmowane będą z wdzięcznością. —

Wydział.

— **Ze „Znicza“.** W sobotę, dnia 22. grudnia odbędzie się w „Domu Narodowym“ w Cieszynie zwyyczajne zgromadzenie koleżeńskie o godz. 1/2. po południu, a bez względu na ilość obecnych w godzinę później. Porządek dzienny: 1. Odczytanie

protokołu z ostatniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia (kol. sekretarz). 2. Odczyt: »Histo-ryczny rozwój i geneza pojęcia bóstwa« (kol. Słonka). 3. Sprawa urządzanej przez »Znicza« zabawy. 4. Wnio-ki i interpelacje. Wydział »Znicza« zaprasza wszyst-ych akademików Polaków na to zebranie, przy-ominając im, że to ich obowiązek należeć do-ynego na Śląsku Stowarzyszenia akademików-skich, które też przy większej ilości członków-że się lepiej rozwijać i działalność swoją roz-zać coraz bardziej. —

— **Podziękowanie.** W imieniu dziatwy szkol-ypolskiej, która od Wielce Szanownego »Ko-etu Pań Polek« w Cieszynie doznaje ciągłej i-izwyczaj troskliwej opieki i pomocy, zwłaszcza-odczas urządzanej corocznie »Gwiazdki«, jak to-miało miejsce w tym roku dnia 16. b. m. i r. w-sali »Domu Narodowego« w Cieszynie, poczuwam-się do nader miłego obowiązku złożenia Wam-przezacne i szlachetne Panie jak najserdeczniej-szego podziękowania za nader gorliwe i usilne-starania w kierunku przysporzenia jak największej-funduszu na »Gwiazdkę«, na jej urządzenie i na-zaopatrzenie dziatwy w najpotrzebniejsze rzeczy. Z Zarządu polskiej szkoły w Cieszynie, d. 19. gru-dnia 1906. *Ignacy Smalec*, kierownik szkoły. —

— **Z Wydziału krajowego.** Na posiedzeniu w-dniu 4. b. m. udzielił Wydział krajowy kasie-Reiffeisena w Piosku pożyczki w kwocie 2000 kor-na 3%. Pozwolono gminie Jabłonkowi na zacią-gnięcie pożyczki 15 tysięcy koron na rachunek-katolickiego komitetu konkurencyjnego pod warun-kiem, że ciężary tego ponosić będą tylko katolicy. Pozwolono gminie Pietwałdowi, aby dała poręcze-nie na pożyczkę 1700 kor., którą zaciągnąć chce-miejscowa straż ogniowa z funduszu straży pożar-nych. Prośbę Górnych i Średnich Będowic o sub-wencyę krajową na budowę szkoły przekaze Wy-dział Sejmowi. Nauczycielowi starszemu przy-polskiej szkole w Dąbrowie przyznano 100 koron-remuneracyi za kierownictwo stałej parallelki. —

— **900 procent dodatków gminnych.** Gmina-Biłowicko postawiła szkołę i chcą się rychło po-zbyć długu, nałożyła na kolej Północną 900% dodatek gminny, podczas gdy obywatele gminy-splacić mają należność na nich przypadającą w-pięciu rocznych ratach. Kolej wniosła przeciw te-mu rekurs, który Wydział krajowy przychylnie-załatwił, ponieważ gmina nie miała pozwolenia-do pobierania tak wysokiego dodatku. —

— **»Nowy Czas«** v nr. 25. z d. 9. grudnia b. -ogłasza dosłownie korespondencyę »Gwiazdki«-oisującą zgromadzenie sibickie i dodaje od siebie,-rzewidział to, co się obecnie w obozie naro-ym dzieje, że »klerykałowie«, gdy się zorga-zują i uczują na siłach, niemilosierdzie od siebie-otrąca narodowców ewangelickich, dlatego-jedynie, że są protestantami. Otóż »Nowy-Czas« źle jest poinformowany, jeżeli tak sądzi. Niepo-rozumienia w obozie narodowym wybuchły z po-wodu wyrzucenia katolików z »Macierzy szkolnej«, -powodu oszczerstw rozpowszechnianych przez-rodowców ewangelickich i ich służalców kato-ickich przeciw ludności [katolickiej i jej ducho-wieństwu w prasie polskiej i z powodu otoczenia-opieką tej akcyi przez posłów. Organizacja kato-ików tak świetnie się obecnie rozwijająca nie ma-charakteru zaczepnego, lecz tylko czysto obronny. Nie zwalczamy narodowców ewangelickich, że są-protestantami; bronimy się tylko, bo nam krzywdę-wyrządzają. Niechże zwolennicy »Nowego Czasu«-przestaną służyć bogom niemieckim, niech szanują-nasze uczucia religijne, to pójdziemy nawet z nimi-w wielu kwestiach ręką w rękę. Nie będziemy-ich nigdy zwalczać dlatego, że są protestantami, -tak jak ich obecnie nie z tego powodu, lecz z-zupełnie innych zwalczymy. Możemy też szczerze-zapewnić »Nowy Czas«, że »klerykałowie« nie-mają zamiaru zdobywać »Macierz szkolną«, »Kasę-zaliczkową« i »Radę narodową«. —

— **Wyrodna matka.** Służąca u tutejszego kupca-ndry, niejaka Marya Tymon z Rudzicy, powiła-ocy 14. b. m. nieślubne dziecko, które wrzuciła-anału. Wyrodną matkę aresztowano. —

— **Zakład dla pracy przymusowej (robociar-)**-Na wniosek posła Halfara ma być założony-ęstwie Cieszyńskim zakład dla pracy przy-owej, w którymby wychowywano młodzież, nie-ając się pracy ucziwej. Urząd techniczny-jowy otrzymał polecenie, ażeby opracował-jekt i zestawiał preliminarz kosztów. Budowa-a się rozpocząć już z przyszłym rokiem. —

— **Towarzysze przeglądają na oczy.** W »Gór-niku« w nrze 34. z dnia 5. grudnia b. r. umiesz-czona jest notatka pod tytułem: »Z doświadczeń-sekretaryatu górniczego w Orłowej.« W tej to

notatce opisuje autor te różne skargi, z którymi-»towarzysze« przychodzą niemal codziennie, aby-tego lub owego »lizunia«, »pyrcoka«, »mazaka«-i t. p. napiętnować w gazecie albo na zgroma-dzeniu. Jużby nie przeciw tym skargom nie-miał, gdyby miały jaką podstawę. Są to bowiem-same takie skargi, jako kiedy dzieci skarżą przed-rodzicami na tego lub owego: »Francek mie »stu-rzył«, Józef mi nie chciał dać obrączki i t. p.«-Tak też sami towarzysze poznali, że na nic takie-piętnowanie w gazecie lub na zgromadzeniu. Bo-takowy »nieuświadomiony« nie czyta gazety, nie-chodzi na zgromadzenia, więc się to na nic nie-przyda, bo sobie z tego nic nie robią. Teraz-piszcie dalej jak następuje: »Przez napiętnowanie-publiczne z góry można przewidzieć, nie uswia-domimy takiego »biedaka«, nie uszlachetnimy go,-nie podniesiemy i nie pozyskamy dla naszej spra-wy, lecz co najwyżej »rozniewamy«, zrobimy-sobie z niego »zaciętego wroga« i popchniemy-go w sidła »klerykałów«, którzy tylko czychają-na to. Przeglądajmy spisy członków stowarzy-szeń »klerykalnych«, »czarne sotnie laryszowskie«, -jak je tow. Reger nazwał, a przekonamy się, że-90 procent między nimi stanowią tacy, których-my sami wyrzucili z naszych organizacji, albo-tacy, których »nieopatrznie« poprzednio napiętno-waliśmy.« Prawdziwie byłby napisał »Górnika«-tak: »Uciekli od nas ku klerykałom ci, którzy-poznali się na farbowanych lisach«. A Tadeuszu,-ty chcesz ludzi wychowywać, a sam przyznajesz,-że »nieopatrznie« napadałeś na ludzi? Biedny-mistrz! Dopiero po kilku latach poznasz, że nie-tędy droga. Jak twarda musi już być głowa na coś-nowego! Rozwidnieje w niej jak w próżnej sto-dole dopiero wtedy, kiedy na całym Śląsku bę-dzie rozgałęziona kat. organizacja zawodowa i-zmieści w sobie nie tylko tych, co nie są w »Unii«, -lecz także 90 procentów z należących do »Unii«. -Wtedy dopiero będzie »sztab« czerwony między-swymi i zobaczy, jak daleko człowiek może do-prowadzić z prywatną rzeczą, nazwaną religią. —

— **Na taną kuchnię polskiej »Kongregacyi-Maryjańskiej«** i na »Gwiazdkę« dla dzieci polskiej-szkoly ludowej w Cieszynie złożył dr. Józef Sikora,-lekarz miejski w Jabłonkowie po 5 K. —

— **Dla Muzeum śląskiego** ofiarowali: p. Janik,-organista w Dziedzicach: dwa dokumenty w pols-kim języku z r. 1854 1855; ks. Karol Paździora,-proboszcz w Zabrzegu: 91 pocztówek; ks. Szuścik-w Cieszynie: starą botanikę ilustrowaną. —

— **Na »Macierz szkolną«** w Cieszynie złożyli: p. Kornel-Michejda, słuch. med. w Krakowie, zamiast telegramu na ślub-ks. Jana Stonawskiego z p. Olgą Michejdową z Nawsia 1 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Dzieńmorowicach 5 K; p. Jan Si-kora, nauczyciel w Orłowie, zamiast telegramu na ślub ks. Jana-Stonawskiego z p. Olgą Michejdową 1 K; p. Karol Buzek, nauczyciel w Karwinie 4 K i zakład przegrany 1 K; p. Karol-Gonsiorek, nauczyciel w Dąbrowie 2 K; ks. Jan Bilko, wykary-we Fryszacie 2 K; p. Julian Sykała, inżynier w Porębie, skła-dka na zjeździe polskich górników w Krakowie 1532 K; p. Piotr-Musiulek w Boguminie 8 K; za 110 kart z życzeniami ślubne-mi z okazji ślubu ks. Jana Stonawskiego z p. Olgą Michejdową-117 K 40 h; pani Jadwiga Wieluchowa, wdowa po lekarzu-w Krakowie 2 K; p. Paweł Babilon w Cieszynie 4 K; r. Alojzy-Milata, nauczyciel w Rychwałdzie, składka na wieczorku poże-gnalnym pana Morawca 6 K 92 h; pan Karol Pytel, nauczyciel-w D. Będowicach 2 K; p. Julia Gąsiorkówna, nauczycielka-w G. Sucheju 2 K; p. Jerzy Szczepański, nauczyciel w D. Bę-dowicach 2 K; p. Karol Pawlas, technik w D. Będowicach-2 K; p. Jan Rozbrój w D. Będowicach 2 K; p. Jan Krygiel,-kierownik szkoły w Cierlicku 1 K; P. R. S. W., wygrane-w Będowicach 2 K 15 h; p. Jan Tomaszczyk w Ligotce ka-meralnej, zebrane na listę 1 K; Stowarzyszenie ewang. młodzieży-w Bystrzycy, część dochodu z przedstawienia 10 K; p. Jan Si-kora, nauczyciel w G. Żukowie, część honorarium 4 K; p. Pa-weł Nikodem, kand. teolog. w Gródku, z okazji ślubu ks. Jana-Stonawskiego z p. Olgą Michejdową 1 K; pan Jan Adamus,-nauczyciel w Ropicy 8 K 10 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat-i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Eugeniusz-Brzuska, słuch. teol. w Widnawie 2 K; pp. presbyterowie zboru-ewang. w Nawsiu, na urocz. weselnej u ks. Franciszka Michejdy-20 K; »Jedność« we Fryszacie 6 K; p. Leopold Gawlas, na-uczyciel w Ustroniu, od młodzieży ustroniskiej z czystego docho-du z wieczorków urządzonych w Ustroniu i Wiśle 48 K 40 h; p. Kornel Michejda, słuch. med. w Krakowie, zebrane od aka-demików Ślązaków w Krakowie zamiast telegramu na ślub-ks. Jana Stonawskiego w Cieszynie 8 K 06 h; p. Paweł Heczko,-nauczyciel w Łomnej 2 K. —

— **Z Bielska-Białej.** Nieszczęśliwy wypadek-spotkał dwóch robotników, pracujących na linii-kolejowej Bielsko—Żywiec. Przy kopaniu dołu-ziemia osunęła się, przygniatając dwóch robotników,-Jana Bobę i Jana Olasa. Pierwszemu z nich ziemia-zgniotła lewą nogę a Olas oprócz zgniecenia-prawej nogi odniósł jeszcze obrażenia wewnętrzne. —

— **Z Dąrkowa.** W sobotę znaleziono na ka-mieńcu Stonawki blisko mostu kolejowego robo-tnika Wojaczka z Raju bez życia. Według orze-czenia komisji upadł on nieszczęśliwie i wskutek-tego poniósł śmierć. N. o. w. p. —

— **Z Frelichowa** (koło Chybia). Na posie-

czeniu wydziału tutejszego, które odbyło się 13.-b. m. obrano za akuszerkę gminną Maryę Na-wrocką z Chybia, która też i w sąsiedniej wiosce-w Mnichu wybraną została. Dawniej pobierała-gminna akuszerka u nas 25 koron, później tylko-16 koron, ponieważ ludności we wsi naszej ubywa-znacznie, lecz na ostatnim posiedzeniu uchwalono-jej rocznych 20 koron. —

— Podał też dr. Leon Rybak, lekarz w Chy-biu, prośbę o ustanowienie go za lekarza gmin-nego, za co żądał wynagrodzenia rocznego 100-koron. Ponieważ gmina nasza bardzo jest uboga,-ponieważ wydatek taki wielce ciążyłby na cha-łupnikach, z których po największej części gmina-nasza się składa, dlatego odrzucono prośbą tem-więcej, że się ludzie wprost zgodzić nie chcą na-wyznaczenie takiej sumy dla lekarza. —

— Niezadługo odbędą się i u nas wybory-gminne, które tym razem niejedną sprawią niespo-dziankę; przedewszystkiem z działalności i postę-powania naszego wójta Kajstury wielu jest nieza-dowolonych. Wiemy, że chciwy jest godności, -którą wyzyskać dobrze umie, jak widzimy, wiemy,-że on wszelkich starań doloży i sił użyje, by go-nie wyzuto z wszelkich urzędów, — ale zdaje się,-że wszelkie jego usiłowania będą daremne. Dla-nas katolików on, który wyśmiewał się publicznie-ze zgromadzenia »Związku śl. katolików«, prze-szkadzał umyślnie, jak chłopiec w szkole niepo-słuszny, który drwi sobie często z Kościoła i jego-sług, który daje wiele zgorszenia przez to, że za żyda-mi idzie, nie może być przełożonym naszym. My-sobie wybierzemy godniejszego od niego, a mamy-ich tu kilku. W ostatnim czasie wyraził się on-że musi ze wsi wyjść, bo już nie ma spokoju. Niech tylko idzie, może być wójtem na Kazimie-rzu żydkom, ale nie nam. Życzymy mu tam naj-le-pszego powodzenia. —

— **Z Frysztatu.** Wiceburmistrz Stańkusz-zrzekł się wszelkich godności i postanowił pozo-stać w wydziale gminnym tylko jako zwykły-członek. Stara burza widocznie nie zupełnie jeszcze-ustala. —

— **Z Hażłacha.** Z dniem 1. stycznia 1907-będzie tu urządzona składnica pocztowa z rozsze-rzonym zakresem działalności. Połączenie z pocztą-w Cieszynie będzie utrzymywać raz na dzień przez-pieszego posłańca. —

— **Z Karwiny.** (Ze szybu Jana i z koksowni.)-Mało gdzie są takie nieporządki i taka straszna-niedola dla porządnego człowieka jak na szybie-Jana i w koksowni. Już nieraz skarżyliśmy się,-lecz na próżno. Najsmutniejszą zaś jest to, że so-cyaliści zarzucają nam, że to katolicy najbardziej-uciskani biednych, bo panem tego szybu i ko-ksowni jest hr. Larisch, nazwany przez socyalistów-»dobrym katolikiem«. Smutne to z pewnością-świadectwo, jeżeli je socyaliści wydawają. Lecz-nam nie rozchodzi się o to, czy hr. Larisch jest-dobrym katolikiem czy nie. My powiadamy, że-przełożeni hr. Larischa po największej części nie-obchodzą się z robotnikami po katolicku. Często,-bardzo często agitują za socyalistami, co ci mogą-sobie w ich obecności pozwalać otwarcie na wy-smiewanie katolików. Wyplaty nie mogą otrzymy-wać rano, gdy idą ze szychty, lecz albo czekać-muszą do południa albo przyjść po drugi raz w-południe po wypłatę. Przez to tracą czas na wy-poczynek i narażeni są na szkodę dla zdrowia. Zbrodnią na duszy koksarzy jest to nieszczęsne-urządzenie, że bardzo wielką część jak długi rok-nie może wypełnić obowiązku niedzielnego. Do-magamy się koniecznie zmiany na lepsze, bo nie-chcemy być bydłami, lecz ludźmi a do tego ka-tolikami. Czytaliśmy, jak w Cierlicku całe zgro-madzenie »Związku śl. kat.« domagało się wypo-czynku niedzielnego. Dlatego odzywamy się-wprost do Jego Ekscelencyi hr. Larischa, kiedy-inaczej nie możemy, tą drogą, żeby uwzględnił te-nasze żądania. Chcemy być wiernymi robotnikami-i dlatego też prawo mamy, żeby nam dano, co-się nam należy. —

Kilku robotników.

— **Z Polskiej Ostrawy.** Dnia 8. grudnia b. r.-odbyło się tutaj przy licznym udziale członków-walne zgromadzenie »Koła Tow. szkoły ludowej«-połączonego z »Czytelnią«. Zgromadzenie zagał p-sztygar Zięcik, prezes »Koła«. — W ubiegłym roku-spotkał tutejszą »Czytelnię« rzadki zaszczyt. Prezy-dent krajowy Śląska, baron dr. Heinold-Udyński,-zwiadził »Czytelnię« i podpisał się w księdze pamiąt-kowej. Staraniem p. prezesa Zięcika został lokal-ozdobiony obrazami patryotycznymi. »Czytelnia«-rozwija się bardzo pomyślnie, liczy członków 69. Biblioteka liczy 512 książek, z tych 48 nadesłało-»Tow. szkoły ludowej«. Książek przeczytano w ubie-głym roku 928. Nadwyżka kasowa wynosi 172 K.

95 h, t. j. o 114 K więcej, niż w przeszłym roku. W „Czytelni” odbyło się 7 odczytów i wieczór artystyczny. Na następny rok został obrany prezesem przez aklamację zasłużony p. Ziemic, wiceprezesem p. Bogdan Karbownik, sekretarzem p. Falla, bibliotekarzem p. Karasiński. Do wydziału wybrani pp. Pyka, Sapina, Maślanka, Uryga, Marz, i Obrzut. Zastępcami wydziałowy wybrani pp. Stachura, Słup i Jasek.

— **Z Trzyńca.** „Czytelnia katolicka” w Trzyńcu urządziła we środę, d. 26. bm. (w dzień św. Szczepana) przedstawienie „Jasełek”. Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp: I. miejsce 1 K, II. miejsce 80 hal., III. miejsce 60 hal., miejsca stojące 40 hal. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Po raz to pierwszy będą w Trzyńcu odgrywane „Jasełka”. Toteż jest nadzieja, że sala p. Malenbraja będzie pełna, bo pieniędzy, wydanych na „Jasełka”, zapewne nikt nie pożałuje. —

Rozmaitości.

— **W sprawie jubileuszu E. Orzeszkowej** otrzymujemy następujące zawiadomienie: Wydział komitetu krak. powziął na posiedzeniu z dnia 5. b. m. następujące uchwały: Wobec oświadczenia komitetów warszawskiego i grodzieńskiego, iż łącznie z krakowskim dalszą akcją obchodową prowadzić i na arkuszach adresowych przez krak. komitet wydanych, podpisy dla jubilatki zbierać będą, poczem je we wspólnej skrzyni lub tece z wrytymi napisami miast i miejscowości, z których dano arkusze jako hold całej Polski w dniu na uroczystość przeznaczonym złożą, oraz wobec podobnego postanowienia Koła art. liter. we Lwowie i tamtejszego miejscowego komitetu, uchwalono: 1. Rozesłać arkusze adresowe nie tylko do Krakowa, Zachodniej Galicji, na Śląsk austriacki, w Poznańskie, na Śląsk pruski, oraz do wszystkich polskich stowarzyszeń za granicami ziem naszych, jak pierwotnie było postanowione; ale także do wschodniej Galicji i Bukowiny przez komitet lwowski, do Królestwa Polskiego przez warszawski i na Litwę przez grodzieński, poczem na czas mający się później oznaczyć, z adresami tymi wysłać do Orzeszkowej delegację. Pieniądze zaś zbierane równocześnie złożyć na cel budowy polskiego seminarium nauczycielskiego w Warszawie imienia jubilatki. 2. Jako przygotowawczą, wstępną akcją obchodową będą rozpoczynające się już od połowy grudnia odczyty, z których pierwszy wygłosił dnia 12. b. m. prof. dr. Grabowski w Krak. Kole art. liter., poczem nastąpi szereg takich odczytów p. Feldmana w Uniwersytecie ludowym, prof. Grabowskiego w Uniwersytecie powszechnym oraz w różnych stowarzyszeniach zawodowych i w czytelniach „Tow. Szkoły Ludowej” po miastach, miasteczkach i wsiach, tak, aby całe społeczeństwo tą sprawą zainteresowane zostało. 3. Równocześnie krząta się komitet około wydania broszury o E. Orzeszkowej, którą w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzuć można było jak najszerzej. 4. Właściwą uroczystość jubileuszową projektuje komitet urządzić w Krakowie w drugiej połowie stycznia i spodziewać się można, że w tymże czasie lub z początkiem lutego podobne obchody i na prowincji odbywać się będą. Na krakowską uroczystość złożyłyby się miały: a) przedstawienie „Hardych dusz” w teatrze miejskim; b) wieczór apoteozujący jubilatkę w salach starego teatru; c) przedstawienie „Meira Ezofowicza” A. Kallasówny w teatrze ludowym. —

— **Dyrektorem kolei Północnej** na czas, dopoki ta kolej nie zostanie wcielona do ogólnej organizacyi kolei państwowych został mianowany szef biura prezydyalnego w ministerstwie kolejowym p. Karol br. Bahnhaus. —

— **Otwartość.** Rząd francuski, przeprowadzając ustawę o rozdziale Kościoła od państwa, ciągle trąbił na cały świat, że wiary nie czepia. Jaki jednak zakreślił sobie program, o tem świadczą słowa ministra wydziału pracy Viviani’ego, które brzmią: „Trzecia republika skupiła dokoła siebie dzieci włościan i rzemieślników, w zaćmione ich umysły wpoila stopniowo rewolucyjne zasady oświaty. Lecz na tem nie koniec. My wszyscy razem i łącznie przez naszych przodków ojców i wskutek naszych własnych postanowień zjednoczyliśmy się z przeszłością w pracy antyklerykalnej, w pracy odreligijnienia. Wyzwoliliśmy sumienie ludzkie z wiary. Jeżeli jaki nędzarz, upadający pod brzemieniem swej pracy codziennej, zgina kolana do modlitwy, my go podnosimy, mówimy mu, że tam w górze poza mgławicami niema nic, nic zgoła, prócz urojeń. Razem złączeni i z gestem

wspaniałym zgasiłmy światła, które już nigdy nie zapłoną.” Viviani więc otwarcie powiedział, do czego dąży rząd francuski. O tem jednak nie wspomniał, że robotnika dola wcale się nie polepszyła przez wydarcie mu wiary. —

— **Urządowy dowcip.** W poczekalni na stacyi w Herrlingen, w Niemczech, umieszczono takie ogłoszenie: „Dnia 15. listopada 1905. pojedzie z Ulmu osobny pociąg bydłowy. Z pociągu tego mogą korzystać także i inne osoby za zwykłym biletem. W Herrlingen, d. 1. listopada 1905. Królewski Zarząd stacyi.” Prusacy zaliczają więc bydło do osób, czyli siebie stawiają na równi z czworonogami. Może to i słusznie. —

— **Cenne odkrycie.** Jedno z pism lublańskich podało do wiadomości nie ulegający wątpliwości urywek rozmowy między cesarzem Wilhelmem II. a carem Mikołajem II. podczas spotkania się tych monarchów w lecie r. z. na morzu Niemieckim. Mianowicie wówczas cesarz niemiecki oświadczył carowi, że jeżeli on, t. j. car da Polakom autonomię, natenczas do Królestwa wkroczy 200 tysięcy wojska pruskiego i zajmie Królestwo. Widać z tego, że władcy Prus jeszcze się obawiają Polaków. —

— **Chorobliwy sen.** Świat lekarski w Berlinie zajmuje się obecnie żywo wypadkiem chorobliwego snu, który należy do wyjątkowych zjawisk. Pacjentem jest były urzędnik magistratu berlińskiego, który od czerwca b. r. znajduje się bez przerwy w stanie uśpienia. O wypadku tym wygłosił profesor wydziału lekarskiego w Berlinie, dr. Eulenberg, wykład w klinice. Wypadki długotrwałego snu są wyjątkowe, ale obserwowano je dokładnie już kilka razy. I tak we wsi Stramkow pod Bremą zapadła w r. 1886. młoda dziewczyna w sen, który trwał aż do roku 1890. Przez te 4 lata pacjentkę żywiono sztucznie. W roku 1890. w szpitalu wojskowym w Potsdamie zmarł ulan Theuerkauf skutkiem zapalenia płucnej, poprzednio jednakże spał bez przerwy 6 tygodni. Pewien szeregowiec pruskiej artylerji spał przez sześć miesięcy nieustannie. Wyzdrowiał wprawdzie, ale tak był osłabiony, że musiano go uwolnić od służby wojskowej. Pewien wieśniak w Heinfeldzie w Austrii dolnej spał przez 18 dni, a kiedy się przebudził, był zupełnie rzeźwy, jak po zwyczajnym śnie. We wszystkich tych wypadkach zachodziły ciężkie zaburzenia w układzie nerwowym. —

— **Religia jest rzeczą prywatną.** W fabryce „Labor” na Pradze, przedmieściu Warszawy, jakiś socjalista usunął wiszący na ścianie obraz Matki Boskiej, a zawiesił na tem miejscu rysunek wyobrażający dwóch djabłów. Ze djabeł w porównaniu z socjalistą może być uważany za świętego, tego nie przeczymy. Socjaliści dali ponowny dowód, jak rozumieją religię jako rzecz prywatną. —

Sprzedaż hurtowna. — Sprzedaż drobna.

**Blaszane naczynia emaliowane
żelazne naczynia emaliowane**
z hut żelaznych w Trzyńcu

jak również wszystkie domowe i kuchenne naczynia sprzedaje po cenach fabrycznych najtaniej

MAX RINDL — skład naczyń —
domowych i kuchennych
Sprzedaż hurtowna i drobna

w Cieszynie, dawniej Stary Targ 2, teraz: ul. arcyks. Stefani (Głęboka) Nr. 32., naprzeciw hotelu „Austria”.

Stowarzyszenie przemysłowców drzewnych w Cieszynie przyjmie zaraz

czterech uczniów

a zwłaszcza: dwóch do nauki stolarskiej i dwóch do nauki tokarskiej. Bliższej wiadomości udzieli przewodniczący Stowarzyszenia p. Karol Matuszyński w Cieszynie, ul. Strzelnicza nr. 2.

Na Gwiazdkę!

Na Gwiazdkę!

Księgarnia
p. f. „STELLA” M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefani 42

ma na składzie i poleca wielki wybór książek odpowiednich na podarki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych po cenach bardzo niskich. Książeczki obrazkowe, ładne i tanie, już od 10 zł poczynawszy.

Kancyonały, książki modlitewne, obrazy, kantyczki, koledy, pastorałki, szopki, albumy i t. p. Wszelkie kalendarze katolickie, ewangelickie, kartkowe ścienne, oraz książkowe. Katalogi cenniki gratis i franko.

Zamówienia skutecznie się odwrotnie a ponad 5 Koron franko!

Księgarnia p. f. „Stella” M. Czajkowskiego
w Cieszynie, ul. Stefani nr. 42
poleca się względem Szan. Publiczności.

Poganiacz do koni

energiczny, trzeźwy, obznajomiony z wszystkimi robotami polnemi i z poganianiem koni, zostanie przyjęty przez

Arceks. zarząd ekonomii, Cieszyn-Mosty.

**Najlepszą i najtańszą
kawę,
herbatę
i rum**

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy,
fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

GUSTAW PRZECZEK
zakład artystyczny

— dla —
malowania kościołów, do złocenia
i wykonywania robót restauracyjnych

w Ołomuńcu

dzielnica urzędnicza

firma założona w r. 1885

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i podejmuje się malowania kościołów, wykonywania nowych i odnawiania starych ołtarzy, Bożych grobów, stacy i t. d. i wykonuje je jak najpiękniej i najtrwalej.

— Ceny bardzo niskie. —

Na życzenie przychodzę bezinteresownie celem oglądnięcia kościołów, przedkładam szkice i kosztorysy.

Kościół parafialny w Skoczowie, Czechowicach i Ustroniu (na Śląsku) malowałem tego roku i odnawiałem ołtarze.

Dotychczas odnowiłem przeszło 150 kościołów.

Filia Jabłonkowska.

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniu.

Zarząd.

Prawdziwą gracką gunię, jakoteż Śnaite futra.
Ceny jak wiadomo najtańsze. Resztki po cenach znacznie zniżonych.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: księgarnia „Stella” przy ulicy Stefani (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

placi się 15 h od wiersza (rzadka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 26. grudnia 1906.

Nr. 90.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego” w Cieszynie.

Na zbliżający się Nowy rok zapraszamy uprzejmie do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską” pod następującymi warunkami:

Z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Placujący prenumeratę osobiście, mogą ją uiszczać w Cieszynie w Redakcji, Stary Targ nr. 4., I. piętro (dom „Dziedzictwa”), w księgarni Kutsera i Spółki, Plac Demla (Rynek główny) i w Administracji, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro. Każdy składający prenumeratę otrzyma pokwitowanie.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Boże Narodzenie.

Cicha, święta noc rozpostarła się nad błoniami Betlemskimi. W swym śnie pokrywała tajemnicę: Stwórca świata przyjął w Synu postać człowieka. Jak kiedyś wszechmocnym aktem woli Bożej ciemności się rozprzeczny, tak przez przyjście Zbawiciela zwyciężona została duchowa noc, w której leżała ludzkość, tak zostało odnowione oblicze ziemi.

Ludy wysoko wykształcone kłaniały się przed martwymi posagami bałwanów, występki, zbrodnie kwitły w świątyniach fałszywych bożków — ofiarowano cudzołóżnemu Jowiszowi, rozpustnej

Wenerze, złodziejskiemu Merkuremu. Godność człowieka była zdeptana; miliony biednych niewolników jęczały pod ciężkim nieznośnym jarzmem. Ogólne wyczekiwanie, ogólna rozpacz ogarnęła umysły. I otworzyło się niebo — bo nadeszło wypełnienie czasów, by zerwać i złamać pęta niewoli — i zesłało Zbawcę, jako świeżą rosę dla zwiędłego kwiatu ludzkości.

I Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami. Choć Syn Wszechmocnego, rodzi się jako niemowlę w największej nędzy, a mimo to stał się ten Emanuel, to Słowo przedwieczne, najbardziej wpływowym bohaterem; skończył się stary, rozpoczął się nowy wiek. Tam z nędznej stajenki, z ubożuchnego żłóbka przyświeca całej ludzkości światło prawdy i łaski, pierzchają cienie fałszu, kłamstwa, barbarzyństwa. Tu dzielą się duchy dla Chrystusa i przeciw Niemu, tu już w stajence staje się On znakiem, któremu się sprzeciwiają. Tu rozpoczyna się światłość i łaska, lecz także i walka. Ten Chrystus, to Oczekiwanie narodów uszczęśliwia swą nauką i Greka i Rzymianina i wszystkie barbarzyńskie dotychczas narody północy, przynosi im światło, kulturę, cywilizację, wolność, równość, braterstwo. pokój.

Pokój? O niestety nieraz dzisiaj tego pokoju, niema w sercu jednostki, niema w narodach, niema w ludzkości, bo oddalili się wszyscy od tego przedwiecznego Słowa, tego czystego, wiecznego źródła prawdy i pokoju. W sąsiedniej Rosji straszliwe widmo ogólnej rewolucji, ogólnego przewrotu społecznego, użyźnionego krwią tysięcy, milionów ofiar, u nas w Austrii zamęt, walka na życie i śmierć na polu religijnym, społecznym, narodowościowym, we Francji zamiast pokoju, wojna państwa z Kościołem, u nas na tym małym Śląsku walka wszystkich i wszystkiego przeciw prawdzie, sprawiedliwości, prawdziwej wolności, równości i braterskości w Chrystusie. Zwolennicy Słowa wcielonego nie dajcie się zwodzić marnem słowem ludzkim, idźcie do tego źródła łaski,

prawdy i pokoju, trzymajcie się nauki czystej, niesfałszowanej, głoszonej w Kościele Chrystusowym, czytajcie dobre książki, gazety, czasopisma, nie uganijcie się za blichtrzem fałszywej oświaty, fałszywej wolności, organizujcie, łączcie się, a wtemczas będziecie znów chwała na wysokościach Bogu, a ludziom pokój i na naszej śląskiej ziemi! —

W Wilie...

Zimowe wieczory — powiedziałem — powinniśmy spędzać mile u komina chatki naszej tak, jak to czynili przodkowie nasi, by pielęgnować piękne życie rodzinne tak ważne dla pomyślnego rozwoju całego społeczeństwa.

Dziś wspomnieć chcę o jednym wieczorze, który najważniejszym jest i najuroczystszy w roku. „Anioł pasterzom mówił...” — rozbrzmiewa wszędzie pieśń wigilijna.

Wigilia!... dziwny urok kryje się dla nas w tem jednym prostym słowie... Wzrusza ono i rozrzuca, czarem wspomnień przemawia do duszy. Na dźwięk tego wyrazu wybladłe od lat wielu barwy ożywają się, zatarte i rozwiane obrazy stają przed nami w swej dawnej postaci. Wydaje nam się, że życie nigdy nie było obdziałane bezłotnie ze złudzeń młodości, nigdy nie karmiło gorącą zawadą i rozczarowań, nie porało czoł zmarszczkami, nie przyproszyło włosów siwizną. Gotowi jesteśmy przypuścić w owej chwili, że troski i cierpienia nie gniotły nigdy naszych piersi, że ciężkie brzemie walki o byt nie zgęzło nas wcale do ziemi. Myśl nasza zwraca się mimowoli ku najpiękniejszemu chwilom dzieciństwa i młodości, ku ogniskom najdroższym, w których ciepło i blasku wzrastaliśmy, a które dla wielu wygasły już może na zawsze, wspomnienia tylko pozostawiając po sobie.

Wspomnienia... Ileż to w dzień wigilijny ciśnie ich się razem do głowy. Oto, zda się, staje przed nami cicha chata wieśniacza, otoczona wie-

Jura i Jonek.

Jonek. Muszę ci też powiedzieć o tej fajnej babie, wiesz co to przybyła na zebranie Michajdowskie w Dolnej Lesznej po swojego męża.

Jura. To isto zaś jakosi baba ożało tam przyszła, bo porządno by tego nie robiła.

Jonek. To niewiem, ale jak tam wlaźła, to było jej pierwsze komando: marsz do chałupy, ty taki i owaki.

Jura. A co też ten chłop jej na to powiedział.

Jonek. Nieborok, żeby była tak wielko myszo dziura, żeby tam mógł wleść, toby się tam był skrył, ale szedł jak z jakim szandarem do domu. Drugi jakiś chłop jej mówi, byście przeca cicho. Ale ona nie ucichła. Tylko obróciła się do niego i z ręką podniesioną i powiada mu, dźierzcie pysk, bo jak wam dom jedne, to będziecie mieć dość.

Jura. I niedała mu takiego szczęścia?

Jonek. Dyc czmychnyl.

Jura. A jako się ona też nazywo?

Jonek. Na opak czytane aksuark.

Jura. A to ją tak wyuczyli?

Jonek. To niewiem, ale wiesz, żeby ją dali Tadeuszkowi do wyćwiki, to by ją wyrobił na tegiego pyskocza.

Jura. Dyc by mu oczy wyszkrobała?

Jonek. Ha, ha, ha, dyc wiesz, on by jej doł kaganiec na głę i wzion by ją na smycze i wodził by ją po mieście jako opicę.

Jura. A tego, co to z tą brodą czorną na ławce stoł, niewidzioleś?

Jonek. Aha ten, co mu to ty baby te głowe w tej Wendreni na tej gruszcze oprzyły, i co go to tak chwoliły tego w tych białych galatach.

Jura. To on przesto chciol ukozać, że on jest jako największy socyalista.

Jonek. Toć tak.

Jura. Muszymy części tam w tę stronę przyjść, jeżeli się te baby co naprawiły.

Jonek. Jo też tak myślę. Do widzenia, Jurku, a życzę ci wesołych świąt.

Jura. Jo Ci też to samo. —

Wspomnienie wigilijne.

Wigilia Bożego Narodzenia, to święto rodzinne. Każdy spieszy na tym dniu do swoich, ażeby ten dzień w gronie swoich najmilszych przepędzić. Także i ja się trzymałem tych prastarych zasad i chociaż już dawno zarabiałem sam sobie na własny chleb, to zawsze dzień ten w domu rodzicielskim spędzałem.

Ten piękny chrześcijański zwyczaj, gdy zasiadaliśmy wszyscy domownicy wspólnie do stołu, wspólną modlitwę i wszystkie te zwyczaje do śmierci zachowałem w pamięci. A jakże nam to dziaćkom dawniej serce od radości biło, gdyśmy

przy zapalonym drzewku różne, chociaż skromne, podarki otrzymali.

Nareszcie miałem być tego radosnego dnia pozbawiony, gdyż musiałem po raz pierwszy w moim życiu ważny ten dzień dla mnie samotnie obchodzić.

Byłem w kancelarii pułku setnego jako podoficer rachunkowy zatrudniony i przez święta musiałem pozostać przy wojsku. Prawie na dniu wigilijnym miałem wieczór służbę „Inspektion” pełnić. Musiałem do 9. godziny w kancelarii pozostać, ażeby wszelkie nadchodzące rozkazy zaraz na miejsce przeznaczenia odesłać.

Moji współkoledzy na tym dniu wcześniej, niż ja, razem się oddalili, pozostawiając mnie oprócz infanterzysty „Ordonanca” samego. Cisza wieczorna smutnie nastrajała. Znajdowałem się w myślach w domu rodzicielskim; widziałem tam wszystkich w stroju świątecznym, widziałem w wyobraźni wolne krzesło i nakrycie dla mnie (bo u nas w domu był zwyczaj, że dla nieobecnego członka rodziny miejsce jego nie zostało zajęte przez innego); widziałem moją miłą matkę z zapłakaną twarzą, bo jej dziś także jakoś smutno, bo po pierwszy raz na tym dniu wigilijnym nie wszyscy w domu są obecni. Siostrzyczki i bracia starają się biedaczkę pocieszyć.

Czując, że moi najmilsi tam o mnie myślą, tem bardziej mnie smutek ogarniał i zdaje mi się, iż jeszcze nigdy w życiu tak nie tęskniłem, jako

cem lip i topoli, wyciągających ku roziskrzonemu gwiazdami niebu obnażone z liści i pokryte śniegiem konary.

Wewnątrz widno i ciepło, błogość jakaś rozlewa się w sercu. Duży pokój, jasno oświetlony, w środku jego stół pięknie nakryty. Drogie, dawno zmarłe oblicza rodziców, braci, krewnych, przesuwają się przed oczyma, śnieżnej białości opłatek z rąk przechodzi, echa życzeń i błogosławieństw rozbrzmiewają w powietrzu.

Albo obraz inny. Na wzniesieniu zielone drzewko, jak świętojańskie robaczki lśnią na nim światełka, w ich blasku słodczyce mnożą się i rosną w oczach, a w cieniu „bożego drzewka” niespodzianek pełno i upominków gwiazdkowych! Dla starszych i młodszych, dla służby i domowników, dla dziatwy przedewszystkiem, napełniającej pokój okrzykami zdumienia, radości i szczęścia wśród niezapomnianych dźwięków pieśni kolędowych, nuconych chórem rodzinnym. W wspomnieniach tych zawsze tkwi dla każdego urok niewypowiedziany, który niczem na świecie zatrzeć się nie da.

Wigilia Bożego Narodzenia — to dzień pokoju, zgody i miłości. Wieczorem dopiero, gdy pierwsza gwiazdka zajaśnieje na niebie, zasiadają domownicy do wspólnej wieczerzy, która się u nas na Śląsku składa z siedmiu lub z dziewięciu potraw. Na stole znajduje się siano, by pamiętać, że Chrystus po urodzeniu był złożony na sianie. Stawiano dawniej w pokoju jadalnym snopy zboża i słomy, dziś przynajmniej ziarna w naczyniach, składają pod każdym naczyniem różne przedmioty, które po uczcie biesiadnicy wyjmują, z czego czynią wnioski o przyszłość.

Z cukrowego serca, kołyski, domku, grosza, przepowiadają miłość, urodziny, bogactwa lub urządzenie własnego domu. Po wieczerzy łamie gospodarz opłatek, ten chleb duchowy, jako znak bratniej miłości z wszystkimi domownikami, nikt go nie zaniedbując. Lud po wsiach śląskich opowiada, że w wigilię o północy we wszystkich studniach zamienia się woda na wino. Można więc iść i brać, ale na to trzeba być bardzo świętym albo bardzo odważnym. Pewna dziewczyna poszła w wigilię o północy po wodę. Jakżeż się zadziwiła, gdy napiwszy się w domu wody, uczuła smak wybornej wina. Dowiedziawszy się o tem domownicy, pobiegli z konwiami, garnkami do studni, ale wydobyli tylko zwykłą wodę. Opowiadają też, że w tę noc bydło przemawia ludzkim głosem. Jakiś ciekawy gospodarz poszedł posłuchać. W tem słyszy, jak jeden wół mówi do drugiego: „Tak, tak, bracie mój, czeka nas w drugie święto robota, gdyż trzeba będzie wywieźć gospodarza na cmentarz.” Gospodarz się przeląkł i umarł z przerażenia, a wół istotnie wywiozł go na cmentarz. W niektórych okolicach młodzież strzela z moździerzy lub naśladuje głosy ptaków, by wyrazić wielką radość, że Chrystus zstąpił na ziemię, które to zwyczajnie poniekąd zniesiono, gdyż stały się często powodem nieszczęścia i nadużycia.

Drzewko w zeszłym jeszcze stuleciu w naszych okolicach wcale nieznanne, dziś i w biednej nie

brakuje chatce. Głębokie jest znaczenie jego. Przypomina nam bowiem drzewo żywota w raju, którego krzew (według znanej legendy) cherub z liści nad nędzą ludzką w ziemi zasadził, iż wyrosło na potężne drzewo, z którego uciósany został krzyż dla Chrystusa. Światełka wyobrażają Chrystusa, to jedyne światło prawdziwe, co przeniknąć zdoła wszelkie światła ciemności, a ciasteczka, to słodkie dary duchowe, jakimi nas obdarzyło dziecię Boskie. Któż wobec pachnącej zieleni drzewka nowem nie oddycha życiem, czyż serce nie napełnione błogą zbawienia nadzieją, któż w pożąconych orzechach nie widzi obrazu duszy naszej, z której grzech jak niezręczna ręka z orzecha, błyszczące zdzierza łaski Boskiej złoto? Atoli pozazdrościli nam drzewka tego, innowiercy a między nimi protestanci, według mniemania których Marcin Luter zachwycony gwiazdkiem niebem drzewko wprowadził w familię swoją, by i dzieciom swym podobną sprawić radość w izdebce (którą scenę na obrazie przedstawił Antoni Schwertgeburth, opisał szeroko Reinthaler). Opowiadania pastorów byłyby pięknymi, gdyby się nie sprzeciwiały historii, według której bajka ta w zeszłym dopiero powstała stuleciu.

Z obydwóch, tak katolików jak protestantów, śmieje się pogaństwo, które w dowód, że zaprowadzenie drzewka sięga czasów pogańskich i zatem nie jest chrześcijańskim, na germańską powołuje się mitologię, według której Baldurowi światłemu, najgłówniejszemu z bożków wszystkie krzaki i drzewa przysięgać musiały wierność. Przy tem wykluczono ciernie, które odtąd przesładują Baldura i mordują. Przyroda cała płacze a ludzkie stworzenia w głębokim pogrążone smutku pragnące wybawienia Baldura z wdzięczności ofiarują drzewka z światełkami, które bożka światła przyciągnąć mają do siebie. Bajkę tą więcej podobną do uroczystości „za zmarłego” zastosowano do „Narodzenia Bożego”!

Najśmieszniejszym atoli wydaje się być twierdzenie, że drzewko jest pochodzenia żydowskiego! Gdy Judasz Machabeusz pobił Lyziasza, namiestnika Antyocha IV., odnawiać zaczął świątynię Jerozolimską. Żydzi, by wyrazić niezwykłą swą radość, choinami i zielonemi gałęziami przyozdobili domy swe, a Judasz odezwał się temi słowy do ludu: Miej na pamięci, ludu Izraelski, uroczystość poświęcenia kościoła. Oświeć domy twe, śpiewaj hymny pochwalne (Hallel), bo jest „święto światła” (Chakunah) w miesiącu grudniu (Casleu).

Na pytanie, jaki jest właściwy początek drzewka, stanowczo odpowiedzieć musimy: „Nie wiemy.” Najprawdopodobniej powstało drzewko ze zwyczaju pielęgnowania w zimie tak zwanych krzewów św. Barbary, których kwiaty, jak powszechnie w Austrii uważano, przynoszą szczęście. Do rozpoznania drzewka przyczynił się zamiar uroczniczenia i uświęcenia podarunkami obdarzenia. Najpóźniej przyjęły zwyczaj ten kraje katolickie Tyrol i Rakusy górne, bo dopiero około r. 1860, podczas gdy w Rakusach dolnych arcyksiążę Karol, zwycięzca pod Aspern, pierwszy postawił drzewko także u siebie.

Z świętami Bożego Narodzenia ścisłej są

związane szopki i jasełka. Od najdawniejszych czasów przedstawiali chrześcijanie sceny z życia Chrystusa, urządzali także szopki z drewnianymi lub papierowymi postaciami Dzieciątka Jezus, Najsw. Panny, św. Józefa oraz pasterzy a oczywiście, że nie brakło wołu i osła. Gdy nastąpiło święto Trzech króli, przystawiono do tych jasełek wspomnianych królów św., klęczących przed dzieciątkiem i ofiarujących mu złoto, mirę i kadzidło a za nimi orszaki ich dworzan z różnych narodów: Persów, Arabów, Murzynów prowadzących konie pod bogatymi siedzeniami, słonie i wielbłądy. Szczególnym zwolennikiem tego rodzaju nabożeństwa był św. Franciszek z Asyżu, który r. 1223 za pozwoleniem papieskim pierwszą odprawił jutrznię wobec takiej przez niego urządzonej szopki, przy której wzruszającymi przemówił słowa o „ubóstwie ukochanego Dzieciątka Jezus”. Odtąd stawiano podobne szopki w domach włoskich, niemieckich i polskich. W Polsce celowali pięknymi szopkami kapucyni a gdy ty jasełka rok rocznie w jednokowej postaci wystawiane i jakby martwe nie wznicały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto Bernardyni i Franciszkanie dla większego zwabienia ludu do swych kościołów ruchome urządzali jasełka, rozmaite wyrabiając figle z figurami. Tam żyd pokazywał futro jakoby do sprzedania, drugi żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony woła na pomoc żołnierzy biorących pod wartę złodzieja, tu śmierć tańcząca i bijąca się z djabłem i t. p. Kościoły wprowadzić były napełnione widzami, podnoszącymi się na ławki i ołtarze włączającymi, ale gdy przedstawienia takie doszły do ostatniego nieprzyzwoitości stopnia, zakazane zostały przez biskupów, którzy pozwolili tylko na nieruchome jasełka, związek z tajemnicą Narodzenia Pańskiego mające, jakie dziś widzieć można w parafialnym kościele w Cieszynie, w klasztorze Jabłonkowskim i t. d.

Śpiewanie kolęd łączy się z obrzędkiem „szopki”. Początek kolędy sięga jeszcze przedchrześcijańskich czasów, lecz wiara nadała im zupełnie chrześc. charakter, przeobrażając je w obrządek katolicki. Gdy lud wiejski jasełka z kościołów do swoich zakątków domowych przenosić, widowiska religijne z świeckimi mieniać zaczął, rozpoczął też według tradycji słowiańsko-pogańskiej przebierać się za dzikie zwierzęta, lub przebrane obwozić po wsiach, łącząc do pustot tych życzenia pomyślności swym panom przy rozpoczynającym się Nowym Roku. Życzenia te były ową właściwą kolędą, której nazwa służy dziś pieśniom, w święta Bożego Narodzenia śpiewanym. Kapłani polscy widząc, że lud do religijnego obrządku przymierał pogański obyczaj, zaczęli tworzyć kolędy, sami jeździli po wsiach, ogłaszając w krótkiej przemowie Narodzenie Dzieciątka i życząc wszelkiego błogosławieństwa niebieskiego, podczas gdy organista z chłopcami śpiewa kolędy. Po wyjściu księdza, dziewczyny ubiegają się do stołka, na którym ksiądz siedział; która pierwsza usiądzie, ma sobie za wróżbę, że tego roku za męża pójdzie. Chodzenie księdza po kolędzie w niektórych tylko okolicach Śląska utrzymane, n. p. w Niem. Lutyni, Karwinie, Czechowicach, Dziedzicach i t. d.

na tym pamiętnym dniu 24. grudnia 1894. roku. Łza jedna po drugiej zwilżały moje lica.

Patrzałem zamyślony w okno i ujrzałem zaraz w kamienicy naprzeciw drzewko zapalone, śpiewy dziatek dochodziły do moich uszu „O jakżeście wy szczęśliwi!” pomyślałem, „także i ja byłem jako dziecko tak szczęśliwy, ale dzisiaj to dla mnie inny dzień.”

Naraz przerwano moje myśli. Do kancelaryi wchodzi żołnierz i mówi:

„Panie cugsfürer, posłusznie melduję, oto dienstetla od brygady.” — Chwała Bogu, pomyślałem, przecież ten wieczór dla mnie tak ważny, nie przepędziłem w kancelaryi bezskutecznie. „Ordonanci zaraz odnieś do pana adjutanta!” był mój krótki rozkaz.

Przypatrywałem się jeszcze dosyć długo przez okno tej wesołej i szczęśliwej dziatwie, nareszcie nadeszła dziewiąta godzina, która mnie z kancelaryi uwolniła; udałem się zaraz z smutnem sercem na spoczynek i westchnąłem jeszcze raz przed zasnięciem: „Pierwsza smutna wigilia!”

Nazajutrz rano, gdy głos dzwonu „Zygmunta” zwiastował miastu i okolicy Narodzenie, spieszyłem także do tej prastarej katedry krakowskiej i dopiero tu czułem się szczęśliwym, gdyż byłem tego przekonania, iż to miejsce na którym stałem, święte jest dla całego narodu polskiego. K. K.

Dlaczego Husa spalono?

Prawdopodobny Tadeuszek, znawca wszystkich gałęzi wiedzy, głęboki i bezstronny badacz dziejów Kościoła katolickiego, porwał się znów raz w nrze 46. swego „Robotnika” z motykiem na słońce. Skierował swego konika w wieki średnie, czy tam nie znajdzie jakiego pocisku, któryby można skierować przeciw niezachwianej opoce św. Piotra. Lecz widocznie konik jego musiał być ślepy, a jeździec jakiś krzywooki, bo zajechali, znaleźli, lecz co? — bańkę mydlaną, pękającą na powietrzu. W nrze 46. pod tytułem „E pur si muove” (a jednak się obraca) pisze „Robotnik” na dowód, że „Kościół katolicki był zawsze i jest do dnia dzisiejszego najzaciętszym wrogiem nauki, a zwłaszcza badań przyrody”, między innem co następuje: „Jan Hus, rektor uniwersytetu w Pradze, spalony na stosie przez sobór biskupów katolickich w Konstancyi w r. 1415., jest również męczennikiem za wiedzę i naukę.”

Któż to był ów Jan Hus? Był to kapłan katolicki, profesor i rektor wszechnicy praskiej, który zbłądził z drogi prawdziwej wiary Chrystusowej, stał się heretykiem i mimo powtórnich napomnień i wezwań Kościoła swych błędów nie tylko nie odwołał, lecz słowem i piórem dalej je rozszerzał. Wobec tego został powołany przed sobór powszechny w Konstancyi, a gdy upierał się przy swych błędach, za zatwardziałość kace-

rza osądzony i według ówczesnego prawa świeckiego przez władzę świecką spalony.

Jan Hus był rzeczywiście heretykiem. Już od samego początku swego publicznego działania można się było w jego kazaniach dopatrzeć pewnych myśli, nie zawsze zgodnych z nauką chrześcijańską. Pod wpływem pism angielskiego reformatora Wiklefa zbaczał coraz bardziej w bok, posuwał się coraz dalej w przepaść. Między innemi uczył, że władzę kościelną posiada tylko taki kapłan, biskup i papież, który jest bez grzechu: skoro zgrzeszył, posłuchać go nie trzeba, gdyż on wcale do Kościoła już nie należy. Także świecki książę po ciężkim występku posłuszeństwa żądać nie może. Głosił oprócz tego mylne zdania o przenieśw. Sakramencie Ołtarza, odpustach i t. d. Nauki te zagrażały nie tylko czystości wiary katolickiej, lecz podkopywały w straszny sposób wszelką powagę władzy, tak kościelnej, jak świeckiej; bo któż wie, czy przełożony jego jest w stanie łaski, czy nie? Któż wie, czy biskup lub książę, dający prawa, ma władzę do tego? Potrzebuje im tylko ktoś podsunąć jakieś zbroczenie z prawej drogi, a uwalnia się przez to od posłuszeństwa. Skutki nie dały też długo na siebie czekać: straszne wojny husyckie, które zniszczyły cały kraj czeski i odszczepieństwo Lutra od Kościoła zostały przez Husa przygotowane. Podwójnie niebezpieczne były te nauki, gdyż wygłaszał je mąż, który odznaczał się świetną wymową.

Jeszcze w XVIII. wieku chodzono wszędzie na Śląsku po koledzie.

Na Rusi odbywają się koledy nieco odmienne, które zresztą w bielskim powiecie widzieć można. Chłopcy chodzą z jasno oświeconą papierową gwiazdą i śpiewają prześliczne pieśni. Koledując jak słowiczek nad strumykiem, jak kukuleczka w bukowym lesie, jak jaskółeczka na podwórku, opowiadając mężne dzieje, pilną pracę gospodarza, bogobojność gospodyni, synom i córkom wróżąc pomyślne małżeństwo, życząc na koniec, by wróciły dawne czasy, kiedy w zgodzie rodziny żyły, kiedy król na króla nie zbierał wojska, brat na brata nie najeżdżał, syn nie pociągał ojca do praw, a córka nie śmiała matce okazywać gniewliwej twarzy. Takich i podobnych pieśni nie mają inne narody. Wieje z nich woń dawnych lepszych czasów.

Słynny malarz Führich, aczkolwiek starcem już był, wymalował sobie szopkę, by uroczyście i godnie obchodzić mógł wilię — a najpiękniejszą w Wiedniu całym ma być szopka w domu giełdowym umieszczona!! Wilia to święto miłości i wesela. Jakiż to piękny widok, gdy cała familia wraz ze sługami swemi u zółbka śpiewa! Jak rozjaśnione twarze, wzruszone tu serca u wszystkich. Wspólną modlitwą rozpoczyna się uczta, dzieci deklamują i śpiewają wśród niej i znów z pieśnią wigilijną wstawają od stołu. Następuje obdarzanie podarkami, wesole dają się słyszeć rozmowy, pełne dźwięku i miłości, wszyscy przejęci słowy aniołów: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli!”

Święta Bożego Narodzenia, wigilia, szopka, koledy, są to zabytki odległej przeszłości; jest to spuścizna po przodkach, jest to pomost, łączący teraźniejszość z przeszłością. Pod zabójczem tchnieniem obczyzny zaczynają niknąć nasze piękne zwyczaje, a nawet gwiazdka zaczyna iść w zapomnienie. Dołóżmy wszelkich starań, by wigilia śląska dawniej tak pięknie, tak wzruszająco obchodzona, i nadal się utrzymała.

Szczęśliwych Świąt życzy Wam Czytelnikom
Jacek.

Z „Robotnika śląskiego”.

Myślałby niejeden, że socjaliści z „Robotnika śląskiego” się naprawili, skoro „Gwiazdka” w ostatnich miesiącach mało tylko o nich pisała. Lecz zdanie takie byłoby mylnem.

Nie przejdzie ani jeden tydzień bez zaczepki katolików przez „Rob. śl.”, lecz owszem każdy niemal numer naszpikowany jest takimi napaściami. Niepodobna na wszystkie odpowiadać, bo mamy o ważniejszych rzeczach do pisania. Nie można jednak także milczeć, bo znaczyłoby to dla jednego, że wszystko to prawda, a niejeden sądziłby, że „Rob. śl.” stał się już taką gazetą, którą każdy czytać może bez niebezpieczeństwa dla swej wiary i dobrych obyczajów. Nie jest to tak bardzo potrzebnem dla ludzi stałych przekonani, lecz potrzebnem dla chwiejnych i dostatecznie nie pouczonych katolików.

Wielkie tłumy ludu zgromadzały się na jego kazania i wstępowały w szeregi jego zwolenników; liczba ich rosła z dnia na dzień.

Rozumie się, że władza kościelna wkrótce zwróciła uwagę na szkodliwą działalność Husa. Arcybiskup praski zakazał mu wygłaszania kazań, Hus nie usłuchał i ściągnął na siebie klątwę biskupią. Pozwano go przed sąd papieski do Bononii; sprzeciwił się ponownie, wymawiając się na licznych nieprzyjaciół po drodze i usprawiedliwiając się, że on żadnych błędów nie głosi, chociaż jego kazania i pisma czegoś odwrotnego dowodziły. Trafiła go za to klątwa papieska. Wypadki te wywoływały coraz większe zamieszanie w Pradze, poczęła się walka między zwolennikami i przeciwnikami Husa, powstały bójki uliczne, tak, że widziała się wreszcie władza świecka zmuszoną do wkroczenia. Cesarz niemiecki Zygmunt spowodował celem przywrócenia spokoju czeskiego mistrza, by stawiał się przed właśnie zwołany sobór w Konstancji do odpowiedzialności. Hus zgodził się, lecz i tam wobec zastępców całego Kościoła nie zmienił swego postępowania. Wbrew zakazowi odprawił mszę św. we własnym mieszkaniu, przed każdym, kto się trafił, wygłaszał zdania nieprzychylnie dla Kościoła, wrocie dla papieża, kardynałów i biskupów, agitował, podburzał. To też był prawdopodobnie powód, że ukrócono jego pierwotną wolność i uwięziono go. Obok tego przygotowywał się do obrony, pisał traktaty, w których twierdził, że w

Dlatego postanowiłem dziś wyjąć z „Rob. śl.”, to, na co warto zwrócić uwagę.

Otóż widocznie brakuje „Robotnikowi” rzeczy pożytecznych do pisania, a nawet na księży za mało już może zmyślać, i dlatego zalicza już kościelnych do celibatników, t. j. takich, którzy się ze względu na wyższe cele wyrzekli małżeństwa i uczynili śluby czystości. To cenne odkrycie!

W nr. 39. wychwała się „Rob.”, że milionerzy w Ameryce nawrócili się na socjalizm, mianowicie „miliarder Patterson, bogacz G. Stokes i pani Rand”. Socjalizm jest największym wrogiem bogactwa, a bogacze stają się socyalistami. To chyba wygląda, jak pogodzenie wody z ogniem. Dlaczego? To już tajemnica czerwona.

Za dużo już też jest „Rob.”, że ciągle się pisze i głosi, że socjalizm żyje tylko dla żydostwa i jemu służy. Dlatego coś przeciw temu trzeba napisać. I napisał o „klerykalnych wyzyskiwaczach”, którymi nazywa żyda Glesingera i „kupca Heuermana, braciszka od różańca”. O ile mi wiadomo, kupiec H. nie jest katolikiem, lecz protestantem, dlatego z różańcem nic nie ma do czynienia. Lecz pytanie, dlaczego „Rob.” nie napisał: „żydowski”, lecz klerykalny wyzyskiwacz. Chciał pewnie powiedzieć, że to tylko wierzący żydzi i katolicy wyzyskują, a jedynymi dobroczyńcami robotników są pracodawcy bez Boga i religii.

Że tylko socjaliści mają patent na uszczęśliwianie robotników, wynika z głupiej notatki o „organizowaniu się klerykalów” przez skoczowskiego „proboszcza ks. Jana Ew. Motzkę”, który dzielnie postanowił organizować robotników fabrycznych dla ich obrony. W nr. 42. nazywa lekarz K. (widocznie dr. Kunicki), księży „ciemnym klerem”. No, panie doktoru! tyle co Pan, uczył się także ksiądz. Jeżeli ksiądz jest ciemny i głupi, to to samo musisz o sobie powiedzieć. Ucz się tylko swego a wykryj, co znaczą różne tajemnicze choroby, na które nie macie jeszcze lekarstwa. Możesz się przez to bardzo przysłużyć. Nauka księdza jest pewniejsza od waszej; niema pytania o religii, na któreby ksiądz nie miał odpowiedzi. Tego o swoim zawodzie powiedzieć nie możecie. Zapisz sobie raczej do pamiętnika, że sam należysz do ciemnych ludzi, bo nie możecie poznać tego, co miliony ludzi uczonych a mędrszych od ciebie i miliony prostaków swym niezepsutym rozumem poznać mogą, a nie odważają się światłości nazywać ciemnością. Szewcze, patrz swego kopyta, a lekarzu swego leczenia!

Dalej rzuca „Robotnik” kłamstwa o zgromadzeniach „Związku śl. kat.” i o klerykalnym złodzieju Bernhoferze, na co już otrzymał odpowiedź w „Gwiazdce”. W tym samym numerze następuje dziewiąte b. r. sprostowanie, a zaraz nowy napad na ks. Egzekutora, rozumie się, jak zawsze kłamstwa albo przekraczanie prawdy. Zaznaczyć tu trzeba, że szczególnie na ks. Janę uwziął się „Rob.”, bo jest najstronniejszym dla socyalistów. Pokazuje on bowiem czynem, że katolicy lepiej umieją pracować dla robotników, niż niewyuczeni niczego i niedowarzeni hersztowie czerwoni. Łąki stały się przez niego wzorową gminą.

niczem od nauki Kościoła nie odstępuje, najwidoczniej jednak głosił zasady Wiklefa. Tą stałą odpowiedź dawał też na wszystkie oskarżenia i wezwania ze strony soboru, by swe błędy uznał i odwołał. Kilka razy stawał przed zgromadzonymi biskupami, ostatni raz w obecności cesarza, lecz bez skutku. Stanowczo odrzucił wszelkie sprostowania, tak, że cesarz sam żądał zakończenia jego sprawy i sąsiedzenia upartego heretyka. 6. czerwca 1415 r. wprowadzono go ostatni raz przed ojców soboru, zdjęto z niego szatę i święcenia kapłańskie i oddano władzy świeckiej. Wójt miasta Konstancji spełnił wyrok prawa (świeckiego) i spalił go na stosie.

Dlaczego więc Husa spalono? Za wiedzę, jak twierdzi „Robotnik”? Któreżto jego wynalazki podziwiał dziś świat? Prawda, takie doktryny, że władzy słuchać nie trzeba, że według woli można jej posłuszeństwo wypowiedzieć, to Tadeuskowi na rękę; dlatego też Hus wielkim męczennikiem wiedzy. Nie był on męczennikiem wiedzy, lecz męczennikiem własnego uporu. Umarł dlatego, że był heretykiem i buntownikiem, a nie, że był uczonym. —

Wylądowanie w Ameryce.

Gdy w naszej wiosce przed paru laty czterech chłopów wyszło z kościoła rano o 7. godz., gdzie byli na mszy św., zebrała się przed kościołem

W num. 43. jakby na złość prawdzie umieścił siarczystą odezwę p. t. „Robotniku, chcesz prawdy?” i tak bezwstydnie zachwala swego „Przewrotnika”, że człowiek, mający trochę oleju w głowie, zawołać musi: „Przewrotność nieograniczona dla głupich! Tam także był „Jura i Jonek” jako „wesola krowiczka”. „Jura i Jonek” z „Gwiazdki” zaprotestowali przeciw nadużywaniu ich imion, bo przedstawieni tam byli jako socjaliści. Można tam jeszcze czytać napad na ks. Ścisłakę i ks. Kokotkę z Zebrzydowic, chociaż ostatni już długo nie jest w Zebrzydowicach, dalej na ks. Janę i wójtów klerykalnych z Łąk i Darkowa a nareszcie na nauczyciela Paździorek z Darkowa, lecz tak głupio, że najlepiej to zbyć milczeniem.

W num. 44. rozpisywał się szczególnie o zgromadzeniu we Fryszacie, gdzie największych kłamstw zebrało się dziesięcioro, umieszczonych już w „Gwiazdce”.

W num. 45. wścieka się na biskupów i księży, że popierają „Związek krakowski” katolicki, jakoby może dla socyalistów płacić mieli. Czy macie jeszcze mało zapomóg żydowskich? Czy nie wystarczają wam miliarderzy i milionerzy z Ameryki? Niech tylko robotnikom dają swoje miliony a nie będzie trzeba żądać od robotników krwawych groszy. Zachwala „Unię” kłamstwami i wynosi ją nad „Związek krakowski”. Następuje 10. sprostowanie ks. Londzina, tego „czarnego kruka”, który oczyszcza robotników od ścierwa socyalistycznego i dlatego zasłużył sobie na to, aby go skopać w „Rob.” nr. 44. Dalej znowu się trzeba pomścić na ks. Londzinie przez kłamstwo, że urządza zgromadzenia i zabawy, aby ludzie, śpiący podczas jego mów, rozbudzili się. „Ksiądz oszustem i złodziejem” gdzieś koło Tarnopola — trudno tam jechać, aby się coś o tem dowiedzieć; zresztą małoby nas to bolało, bo Judasz jeden znalazł się między 12 Apostołami; cóżby dziwnego było, że na 14.000 księży austriackich także znaleźć się może nowy Judasz! To już inaczej wygląda, jak niezliczona liczba złodziei między niewielką liczbą przywódców socyalistycznych. „Walka między katolikami a protestantami” i „Ksiądz morderca” (w Ameryce!) dopełniają zaczepki tego jednego numeru.

W num. 46. złości się, że śp. arcyb. Stablewski bronił dzieci polskich i już woła tamtejszym socyalistom, że oni pierwsi mają stanąć w obronie tych dzieci. Biedaczysko! Dopiero tak późno poznał, że trzeba bronić ucisnionych! Powtarza potem kłamstwa stare, tysiącokrotnie już zbite, że papież i biskupi i księża są największymi wrogami nauki i pisze o Galileuszu, Koperniku, Husie, Giordanim i ks. Dzierżonie. Są to kłamstwa, czyli prawda przekreślona na sposób socyalistyczny. Dalej napad na ks. Żurka i Hawlasa, dwa napady na ks. Janę (II) i wylew żółci na panów krakowskich, którzy chcą bronić kat. robotników. Narzeka, że panowie nie chcą iść z robotnikami, a gdy zaczynają iść, to ich za to poniża.

Z num. 47. zapamiętać sobie trzeba dobrze te słowa o wyborach w Morawach: „Oczywiście socyalni demokraci wszędzie, gdzie nie mieli

niemal wieś cała. Nadjechały wózki, chłopie ręce podali do ostatniego uścisku i rozległ się płacz i wołania: O Boże, czy ja cię jeszcze zobaczę, tak daleko, tak daleko — do Ameryki!”

I dziś jeszcze wyjeżdżają i idą do kościoła i do spowiedzi, ale ludzie się już nie gromadzą, już płaczu nie słychać, chyba matka lub żona zapłaczę, w oku męża łza zabłyśnie. I gdy się na drodze trafi starych znajomych, żegna się krótko: „Bydźcie tu z Bogiem!” I gdy ten więcej z ciekawości się pyta, dokądże się wybieracie, brzmie krótka obojętna odpowiedź: „a do Ameryki”, tak jakby to było do Cieszyńska.

Tak człowiek do wszystkiego się przyzwyczail! I tysiące i tysiące opuszczają rok rocznie swą ziemię ojczystą i idą za chlebem daleko, daleko za morze.

Nieszczęśliwa to ojczyzna, albo raczej nieszczęśliwe takie stosunki w ojczyźnie, które nie dają chleba jej synom.

A nieszczęśliwa jeszcze więcej dlatego, że Ameryka nie przyjmuje wszystkich jej gości, ale tylko tych, którzy jej służyć mogą. Nie jakoby Ameryka wszystkim zatrudnienia dać nie mogła, nie, owszem szerokie leżą obszary, dużo pracy czeka rąk, które by ją podjęły, ale nie głupi rząd amerykański, on mocą ustaw swoich wybiera tylko tych, z których będzie miał więcej pożytku, a tych, którzy by więcej szkody moralnej i materialnej

własnych kandydatów (na posłów), popierali postępowych kandydatów przeciw klerykałom. A więc taka to religia ich! Rzecz prywatna! Tylko, że muszą czerwoni wybierać posłów postępowych, którzy żądają wolnego małżeństwa i szkoły bez religii! Katolicy robotnicy! Czytaliście to? Potem znowu dwie napaści na ks. Janę (II), kłamstwa na zgromadzenie „Związku” w Ustroniu i na siostry zakonne.

W nrze 48. brusi sobie zęby na dwóch katolickich nauczycielach, którzy sami najlepiej mu odpowiedzieć potrafią; śmieje się z „Ewangelickiego związku górników i robotników w Orłowej”, pisze głupstwa, że papież ma swe pieniądze u żyda Rotszylda, a księża u żyda bankiera Hirscha. Czy znowu nakazali Ci żydzi, żebyś ich bronił? I dlatego dla głupich katolików piszesz, że to trzeba żydom dawać pieniądze do banków, skoro tak piszesz o papieżu, że on żydom daje? No i nie-szczęśne sprzeniewierzenie w kasie w Dobrej także katolikom chciał przylepić, lecz nie udało się mu to.

Nareszcie w nrze 49. zdradza to, co mu sam papież musiał powiedzieć, że arcybiskupem w Gnieźnie będzie Niemiec, „bo papież, jak zwykle, stanie po stronie rządu pruskiego”. (II) Tadeuszu! Czyż jeszcze nic nie słyszałeś o walce kulturalnej w Niemczech? To papież stał po stronie rządu? O cebulo i czosnku!

Zbijanie kłamstw o poufnym drugim zebraniu we Frysztacie, przedrukowanych w nrze 86. „Gwiazdki”, uważam za zbyt czyste, bo nie czuć tam nic innego, jak tylko bezsilną złość. Świadczy to chyba o tem, że „Przewrotniki” ma jedno kółko w głowie za mało albo za dużo, a sumienie takie, jak stare pończochy do rozciągania.

Tak więc, kochani Czytelnicy, wyglądają te słowa tow. Regera z „Robotnika Śląskiego”, że katolik może być socjalistą, bo religia: to rzecz prywatna i o nią socjaliści się nie troszczą.

Na koniec jedno pytanie dla abonentów „Robotnika”: Czy czytaliście to wszystko w „Robotniku”, co tu umieściłem? To tylko najważniejsze rzeczy. Świństwa tam umieszczone musiałem oczywiście opuścić.

Wszystko mówicie, że „Robotnik” o takich rzeczach nie pisze, a że „Gwiazdka” kłamie. Pokażcie, że to nieprawda, co piszę, a wtedy będę wzywał wszystkich robotników, aby się stali socjalistami! Na głupotę jest lekarstwo, trzeba tylko także coś mądrego czytać. Lecz na złą wolę już trudniejsze lekarstwo. Takim jest dla niejednego bicz Boży. Potem dopiero po szkodzie socjalista mądry.

„Głos ludu Śląskiego” zaś niech się trzyma programu swego stronnictwa! Socjalistów bronić nie potrzebuje, bo mają lepsze jeszcze pyski, ani nie powinien bronić, jeżeli chce być narodowym. Daj spokój, a będziesz miał spokój. To dla ciebie i „Przewrotnika”.

Przyjaciel nawróconego Witolda.

Gospodarstwo i przemysł.

Przestroga dla rolników, dotycząca zakupu sztucznych nawozów. W „Poradniku Gospodarskim”, piśmie rolniczym, wychodzącym w Poznaniu, czytamy: „Mimo, że przy każdej okazji przypominamy, aby tak sztuczne nawozy, jak kupną paszę poddawano badaniu na stacyi doświadczalnej, nie dzieje się to jeszcze ogólnie. W zeszłym miesiącu n. p. mieliśmy w ręku analizę chil. saletry, za którą policzono rolnikowi 12 mk. za 100 funtów, a która miała wartości tylko 70 fenigów. To już przechodzi wszelkie granice! W ten sposób dostawcy bogacą się nieuczciwie, a rolnik może iść z torbami, w każdym razie tracąc zaufanie do sztucznych nawozów, które tak są pożyteczne, a do których tak trudno jeszcze nieraz nakłonić zwłaszcza mniejszych rolników. Poniżej podajemy sprawozdanie prof. Wagnera, wykazujące, ile to nieuczciwości zachodzi w handlu sztucznymi nawozami. W kainicie n. p. mnóstwo prób wykazało w z. r. zawartość tylko 10% potasu, a przecież kupuje się go zwykle przy rzekomej zawartości 12,8%. Wyjątkowo tylko spotykał prof. Wagner w kainicie także do 18% potasu, ale to są rzadkie wypadki. Taksamo t. zw. wysokoprocentowe (40%) sole potasowe w większości wypadków zawierają potasu 36% tylko, a rzadko 41—45%. Niem. Tow. Roln. donosi, że w 178 próbach kainitu, 27 wykazały tylko 11%, a 7 prób nawet tylko 9% potasu. Stacya dośw. Izby roln. w Poznaniu przed kilku tygodniami badała próbę saletry chil., w której tak dużo było kainitu, że zawartość azotu wynosiła ledwie 11,90% (zamiast 15,5%) — to czyni do 3 mk. na 1 ctr. straty dla rolnika. Obecnie znów czytamy w jednym z pism polecenie jakiegoś „Granitowego proszku”, po prostu maki z kamienia, co już przed kilku laty jako „szwindel” zwalczaaliśmy. Analiza tego „Granitu” wykazuje 15½ fen. za 100 kg czyli 15 mk. za wagon, tymczasem za wagon żąda dostawca 125 mk. Zachodzi tu więc proste oszustwo! Ponieważ zbliża się czas zamawiania sztucznych nawozów pod wiosenne zasiewy, przeto zwracamy uwagę na ostrożność, jakie przy kupnie zachować trzeba. Niemożliwe jest wprost, aby mniejsi rolnicy nabywali sztuczne nawozy po małych handlowych po parę centarów. Najczęściej są wtedy wyzyskani, wyrzucają grosz na marne, a co przytem najgorsza, że się prędzej czy później zniechęcą do sztucznych nawozów i na nic zda się cała dotąd podejmowana praca nad podniesieniem ich gospodarstw. Zaleca się walczyć przeciw temu: 1. Przez wpływanie, aby wszyscy włościanie przystąpili do Kółek rolniczych, tam się pouczali i wspólnie nabywali sztuczne nawozy. 2. Przez zachęcanie do czytania pism rolniczych, które stale i dostatecznie informują czytelników pod każdym względem, jak się mają bronić przed wszelkim wyzyskiem. Skoro przy pomocy ludzi, mających wpływ na włościan naszych, potrafimy w czyn wprowadzić powyższe dwa warunki, osiągniemy jedno z najważniejszych zadań ekonomicznych. —

Korespondencya.

Ze Skoczowa.

(Wolna szkoła i nauczyciele w Skoczowie.) W niedzielę, dnia 16. grudnia przeczytał nam z ambony nasz ks. proboszcz list pasterski całego episkopatu austriackiego. Cieszyło nas bardzo i jesteśmy zadowoleni, żeśmy w tych przykrych dla naszej wiary czasach słowa pociechy z ust naszych arcybiskupów usłyszeli i otuchą jesteśmy napełnieni, ponieważ biskupi dali nam wskazówkę, co mamy czynić i jak mamy postępować wobec zamachu niecnego naszych wrogów na nierozdzielność małżeństwa i na religijne wychowanie dziatek szkolnych. List ten był, zwłaszcza u nas w Skoczowie, bardzo potrzebnym, ponieważ nasi nauczyciele mniemają, że się im uda w najbliższym czasie wyrzucić naukę religii ze szkół skoczowskich, tak jak się to we Francji dzieje.

Podajemy do powszechnej wiadomości, że nasi nauczyciele w Skoczowie w kulturze już tak daleko postąpili, że prawie wszyscy pod przewodnictwem p. dyrektora Gołyszynskiego do towarzystwa „Wolnej szkoły” w Bielsku przystąpili. Wspomniane towarzystwo ma właśnie za cel wyrzucenie nauki religii i ćwiczeń religijnych ze szkoły, albo, jak zwolennicy tego bezbożnego prądu mówią, dziatek szkolną „postępowo”! wychowywać. Przypuśćmy, żeby ustawodawstwo austriackie pozwoliło na zakładanie tak zwanych wolnych szkół — czyżby się w tym razie udało „postępowym” nauczycielom w Skoczowie nasze dzieci bez religii wychowywać?

Nam się zdaje, że nie, ponieważ nasz lud polski na Śląsku jest jeszcze Bogu dzięki bardzo do wiary katolickiej przywiązany, a nie da sobie nigdy przez jakichś tam postępców wiary katolickiej wydrzeć. Oświadczamy, że byśmy nasze dzieci do takiej szkoły wolnej od nauki religii nigdy nie posyłali. Niech nauczyciele wiedzą, że nie nos dla tabaki, lecz tabaka dla nosa. My nie posyłamy naszej dziatek do szkoły na to, ażeby się pod wpływem szkoły bezreligijnej stała, lecz na to, ażeby religijnie wychowaną była. Więc niech panowie nauczyciele te mrzonki wolnomyślności dla siebie zachowają, a nam niech dadzą spokój, ponieważ tylko my rodzice mamy prawo do naszych dzieci i tylko my możemy mówić, jak się powinno dziatek szkolną wychowywać. My chcemy i żądamy stanowczo, ażeby dzieci tak wychowane były, jak nasz Kościół św. rozkazuje, to jest, ażeby w ich sercach miłość ku Bogu, dobre obyczaje, moralność chrześcijańska zaszczerpiona została.

Żądamy więc, ażeby nasze dzieci w szkole chrześcijańskiej modlitwę odmawiały, tak jak myśmy to czynili, gdyśmy do szkoły chodzili, ażeby nie, jak się to teraz dzieje, jakąś pogańską pieśń śpiewały; żądamy też, ażeby nauczyciele, którzy z naszego grosza żyją, wystąpili z towarzystwem wolnej szkoły a jak nie, to niech oni idą tam uczyć, gdzie już wolną szkołę założono. Nasze dzieci mają bowiem prawo po chrześcijańsku się modlić a nikt nie może ich zmusić do śpiewania bezwyznaniowej modlitwy przed nauką. Brońmy energicznie naszych praw, nie pozwólmy, ażeby nas

przynieśli, niż pożytku, tych z podziękowaniem odsyła z powrotem matce Europie.

To są „proszeni” i „nieproszeni” goście Ameryki. Do tych „nieproszonych” gości zalicza Ameryka zbrodniarzy pewnej klasy, umyślowo chorych, ludzi z chorobą zakaźną i takich, którzy nie posiadają żadnych środków, z którychby się przynajmniej pierwszy czas utrzymać mogli. Boi się widać Ameryka pomnożenia swojego proletariatu przez obcych.

Tych wszystkich wraca jako nabytek nieodpowiedni — a Europie sił ubywa a choroby przybywa. 750.000 emigrantów rok rocznie przybywa z Europy do Ameryki. Jest to bądź co bądź poważny napływ sił zdrowych do pracy, rząd amerykański atoli z wielkim niedowierzaniem patrzy na ten przypływ obcych, a to z tej przyczyny, że napływ ten kieruje się przeważnie w te części kraju, gdzie go rząd nie chce mieć, a omija te części, dokądby go rząd skierować pragnął.

Tak n. p. w r. 1905. 70% wszystkich przybyłych skierowało się do wielkich miast jak Nowy Jork, Jersey, Pensylwania, Massachusetts, gdzie już i tak stosunki socyalne nie są najlepsze, a wciąż się pogarszają. 10% tylko do stanów zachodnich a ledwie 2% do południowej części. Tego rodzaju spostrzeżenia spowodowały, że rząd postanowił mocą ustawy skierować przypływ obcych od wielkich miast na szerokie obszary kraju zachodniego i południowego. Zwrócono też bacniejszą uwagę

na przychodźców i wpuszczają już prawie tylko tych, o których można mieć nadzieję, że też bogactwo kraju przez nich wzrośnie. Z większą surowością doglądają też przepisów dotyczących egzaminu i oględzin przychodźców. Osobliwie pasażerowie 3. klasy podlegają badaniu i wizycie, która się prawie równa badaniu śledczemu. Badaniu podlegają wszyscy pasażerowie, tylko nadzwyczaj dystygnowane osobistości opuszczają bez badania i wizyty okręt. Po nich jednak każda osoba przechodzi egzamin i odpowiada na pytania często z oburzeniem, a niekiedy też i ze śmiechem. Homeryczny śmiech n. p. rozległ się, gdy pewnego znanego w świecie literata, po wymienieniu swego nazwiska i stanu, urzędnik zapytał: czy umie czytać i pisać. —

Najważniejsza stacya w Ameryce dla przychodźców leży na wyspie Ellis w Nowo-Jorskim porcie; wyspa ta leży u samego ujścia rzeki Hudsonu. Budynek stacyi ma wielkie podobieństwo z stacyą kolejową. Wszyscy pasażerowie 3. klasy muszą przez ten budynek, jak towar przez urząd cłowy, przechodzić, nim otrzymają pozwolenie wkroczenia do miasta. Wnętrze tej stacyi przypomina urząd pocztowy. Wysoka krata żelazna oddziela urzędników, prowadzących badania, od przychodźców. Za urzędnikami są osobne klatki, siatkami drucianymi od siebie oddzielone, do których klatek wysyłają tych przychodźców, u których przy pierwszym badaniu pokazały się jakie wątpliwości,

i którzy w celu dokładniejszego i dłuższego badania poczekać muszą. Największą wagę kładą urzędnicy na to, czy przychodźca cieszy się zupełnym zdrowiem i skutkiem tego jest, że rok rocznie 800—1000 przychodźców z przyczyny chorób zaraźliwych albo nieuleczalnych wracać musi do Europy.

Po przebyciu urzędników policyjnych przychodzą przychodźcy w długim rzędzie ku pierwszemu urzędnikowi-lekarzowi; jego zadaniem jest pozbieżne badanie stanu zdrowia. Potem stoi lekarz l. 2., ten każe sobie pokazać język, bada puls i ogląda kształt głowy; lekarz l. 3. bada dokładnie skórę na głowie; po nim stoi lekarz-specjalista ócz i ten śledzi sępiem okiem, czy nie znajdzie gdzie oka chorego na egipskie zapalenie; posiadający takie oczy musi bez względu opuścić progi amerykańskie, a liczba takich jest dosyć znaczna.

Po przebyciu lekarzy czeka przychodźców cały szereg urzędników z przydzielonymi im tłumaczami. Zapomocą tych musi każdy oznajmić swoje imię, wiek, miejsce, gdzie kolebka jego stała, narodowość, do jakiej się zalicza, i gdzie osiedlić się zamysła. Tu musi też i swoją kieskę pokazać, czy ma przynajmniej 30 dolarów, które urzędnik stanowczo u każdego widzieć chce, inaczej go na ląd nie wpuszcza. Tu dowiadują się też, czy już kiedy w Ameryce był, czy tu ma krewnych, znajomych i czy do nich jedzie, czy już był karany i za co i t. d.

dłużej krzywdzono. — Nasi arcybiskupi przemówili, wiemy, co mamy robić, ażeby wiarę u naszych dzieci uratować. *Pewien obywatel za wszystkich.*

Przegląd polityczny.

AUSTRIA I WĘGRY. Nareszcie reforma wyborcza ominęła już wszystkie przeszkody i uchwalona w piątek przez Izbę panów w przedłożonej przez Izbę niższą osnowie, pójdzie do monarszego zatwierdzenia. — Śmieszne były groźby c. k. socjalistów, kierowane pod adresem wszystkich przeciwników równego prawa wyborczego. Redaktorowie socjalistyczni ciągle grozili: cesarz chce, aby reforma z równym prawem wyborczym była uchwalona, więc wy zwolennicy pluralnej reformy wyborczej musicie słuchać cesarza. Ci sami ludzie, którzy ciągle buntują przeciw wszelkiej władzy, grozili teraz tą władzą. Widać, że i socjalistom schlebia tytuł c. k.

— Izba posłów rozjechała się już na wakacje świąteczne. Zbierze się znowu 3. stycznia 1907 po raz ostatni w tym okresie prawodawczym. Przed rozejściem się na święta uchwaliła Izba posłów projekt budżetu na I. półrocze r. 1907.

— Wśród austriackiej służby pocztowej powstało w ostatnich dniach nadzwyczajne rozgoryczenie. Obiecywane bowiem podwyższenie płacy w formie t. z. dodatku drożyznianego, nie przybrało jeszcze form rzeczywistości, a rząd chce odprawić służbę jednorazowym, nadzwyczajnym datkiem, który właściwie wygląda na jałmużnę, a wynosząc 50—60 kor. nie może zaważyć na szali doli służby pocztowej. Toteż służba ta postanowiła zmusić rząd do poprawy jej bytu przez t. z. bierny opór. Polega on na tem, że czynności służbowe wypełnia się ściśle według przepisanej regulaminu. Regulamin zaś jest tego rodzaju, że trzymając go się ściśle, trzeba by kilka razy więcej czasu, niż to się dzieje teraz. Bierny opór służby pocztowej wybuchł już w Wiedniu i zaraz w pierwszym dniu dał się dotkliwie odczuć publiczności zwłaszcza w obecnym przedświątecznym czasie. O ile jednak nadeszły telegramy, opór bierny nie zyska uznania u służby pocztowej w całej Austrii. Dotychczas bowiem oprócz listonoszy i pomocników pocztowych w Wiedniu nigdzie służba pocztowa nie rozpoczęła oporu biernego, a nawet w wielu miastach wprost się go wyrzekła.

ROSYA. Termin wyborów do Dumy oznaczony już został stanowczo ukazem carskim na dzień 19. lutego 1907. Dzień ten nie odnosi się jedynie do Kaukazu, Azji środkowej i Syberii. — Dla tych ziem dzień wyborów będzie dopiero wyznaczony.

RZYM. Stolica Apostolska poleciła wszystkim swoim zastępcom dyplomatycznym, aby doręczyli rządowi dotyczącym notę z protestem przeciw rządowi francuskiemu z powodu dokonanej rewizji w pałacu nuncjusza monsg. Montagnini'ego i z powodu wydalenia przemocą nuncjusza. W nocy tej przedstawione jest jaskrawo nadużycie, jakiego dopuścił się rząd przez rewizję i zabranie dokumentów, które zawierały tajemnice między Ojcem

Na ostatku zadają mu pytanie, jaką pracę się chce zająć i czy zawarł już z kim kontrakt. Jeżeli oświadczy, że już zawarł, musi natychmiast wracać. Ustawy bowiem amerykańskie zakazują wchodzenie w kontrakty z zagranicą.

Zdarzyły się już też takie wypadki, że przychodzą, któremu później udowodniono, że już przed wylądowaniem zawarł kontrakt, Amerykę opuścić musiał.

Urzędnicy ci posiadają wielką znajomość ludzi i poznają na pierwsze spojrzenie „swoich ludzi”. Pytania zadają krótko, ale grzecznie. Z dziesięciu jest prawie zawsze dziewięciu, których egzamin nie trwa dłużej nad dwie lub trzy minuty; zważa zaś urzędnik w dziesiątym wypadku jakiegoś choćby małego podejrzenia — cofa bez pardonu. Takiego egzaminują potem jeszcze powtórnie, a nie wypadnie i to drugie badanie pomyślnie, wtedy wracają go na ten sam okręt, na którym do Ameryki przybył. Że te urzędy „cłowe” nie żartują, dowodem tego jest, że w roku 1905 cofnięto 4000 wychodźców. Gości przyjętych otacza teraz nowa matka Ameryka wielką pieczą. Liczni urzędnicy biorą ich pod swoją opiekę, uprzejmie dają porady na pytania i odprowadzają na stację, skąd ruszają w głąb kraju pełni nadziei, otuchy, a skąd powracają nieraz rozczarowani, zawiedzeni, często też z pieniędzmi w kieszeni, ale złamani na siłach, sterani na zdrowiu, a bardzo często zdemoralizowani i zepsuci.

św. a nuncyuszem i rząd wobec tego nie miał do nich praw.

FRANCYA. W Paryżu uchwalono w Izbie posłów nowe ustawy, dotyczące wykonywania i nadal obrzędów religijnych. Uchwalone jednak ustawy są nowem prześladowaniem Kościoła i zapewne duchowieństwo katolickie ich nie przyjmie.

Z Cieszyna i okolicy.

Rodacy! Nadchodzi 1. stycznia; zaczyna się nowy kwartał a z nim pora zaabonowania dobrej katolickiej gazety, którą jest na Śląsku jedynie „Gwiazdka Cieszyńska”. Katolicki ludu! obudź się z ośpałości, zrzuć ze siebie kajdany niewoli, którą ci zgotowali przebiegli wrogowie, bierz się do pracy publicznej, politycznej, obywatelskiej. Ażebyś był o wszystkich ważnych sprawach dokładnie poinformowany, czytaj gazetę, czytaj „Gwiazdkę”. Abonuj, zyskuj abonentów między znajomymi, między oziębłymi, żądaj we wszystkich lokalach, do których uczęszczasz, bezwzględnie „Gwiazdki”. Ucz się od wrogów, od socjalistów, od radykałów i protestantów. Stoimy przed rokiem, w którym mają być przeprowadzone sprawy niezmiernie ważne! Więc nuż! Precz z trucizną! precz z gadzinowemi gazetami, które pod płaszczykiem bezbarwności, równości, radykalizmu lub wyznaniowego fanatyzmu zwalczają cię, twoją wiarę, twój Kościół, twój język, twoją narodowość. Prenumerata roczna „Gwiazdki” wynosi 6 K, z przesyłką 7 K.

— **Z „Czytelnicy katolickiej”.** W niedzielę po świętach 30. grudnia b. r. odbędzie się staraniem „Czytelnicy katolickiej” w sali „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra” na Starym Targu, uroczystość łamania opłatka. Zwyczaj łamania się opłatkiem jest na Śląsku mało znany. Dlatego wydział „Czytelnicy katolickiej” chcąc zapoznać swoich członków z tym prastarym polskim pięknym obrzędem, urządza powyżej wspomnianą uroczystość. Opłatek odbędzie się zaraz po niesporach o godz. 4. popołudniu. Wstęp od pary 1 kor. 20 hal. (60 ct.), od jednej osoby 80 hal. (40 ct.). Kto z Szan. Członków chce wziąć udział w uroczystości łamania się opłatkiem, niech się zgłosi u gospodarza „Czytelnicy katolickiej” najpóźniej do soboty wieczora po świętach, 29. b. m., gdzie też zaraz należy uiścić należność. Zgłoszenia napróżd są potrzebne, abyśmy wiedzieli, ile mamy zakupić potraw. Gdyby ktoś z Szan. Członków mógł też ofiarować coś na stół, byłibyśmy wdzięczni.

Wydział.

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Franciszek Pastucha, kierownik szkoły w Simoradzu 3 K; p. Józef Knobloch, robotnik hutniczy w D. Lesznej zebrał na listę następujące dary: p. Józef Knobloch 2 K, p. Zuzanna Buzkowska 2 K, p. Jan Kajzar 1 K, p. Maryanna Krzemieniowa 1 K, p. Edward Nemetz 2 K, p. Jan Obracaj 1 K, p. Maryanna Cieńciałowa 1 K, p. Karol Sikora 1 K, p. Jan Skrzyżala 1 K, p. Józef Chmiel 1 K, p. Michał Fijak 40 h, p. Jan Golec 60 h, pp. Jan i Marya Stonawscy 2 K, pp. Józef i Anna Stonawscy 5 K, p. Franciszek Tomaneck 1 K, razem 22 K; p. Jan Godłowski, kierownik szkoły w P. Ostrawie, za karty ślubne 4 K 80 h; „Jedność” we Fryszacie, część dochodu z festynu 25 K; ks. Karol Kubisz, pastor w Ligotce kameralnej 12 K; p. Karol Kotula, słuch. teol. w Cierlicku 2 K; p. Teofil Zięcik w P. Ostrawie, zebrane na odczyty w „Czytelnicy polskiej” 12 K 20 h; p. Józef Klusek w Wierznioicach, na weselu p. Kani z p. Józefą Szymczkówną 6 K 50 h; p. dr. Jan Malec w Andrychowie 2 K; „Jedność” w Boguminie 2 K; p. Franc. Maryniok, brzoźnik w Końskiej 2 K; ks. E. Brodzki, proboszcz we Fryszacie 2 K; p. Adam Wojnar, robotnik hutniczy w Łyżbicach 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Józef Goszyk, kierownik szkoły w Wiśle, na uroczystości urodzin i 30-letniego jubileuszu w zawodzie nauczycielskim p. kierownika Leonarda Świby w Breunnej 24 K; p. dr. Józef Zaleski w Cieszynie 1 K; Główna Kasa miejska we Lwowie 500 K; p. Hieronim Wirstleiu, słuchacz praw we Lwowie 2 K; p. Bolesław Bator, kandydat adwokacki we Lwowie 2 K; wygrane w restauracji „Domu narodowego” w Cieszynie 4 K 81 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; znalezione 10 h; p. Floryan Pohl w Sibicy, składka na weselu p. Elżbiety Pohlówny z p. Franciszkiem Selborem w Sibicy 6 K; p. dr. Władysław Michejda, koncypient adwokacki we Lwowie, od komitetu „Macierzy” 147 K 61 h; p. Jan Heczko, profesor gimnazjalny w Cieszynie 6 K; p. Józef Bogocz, p. nauczyciel Władysław Dorula, p. profesor dr. Ernest Farnik, p. Hiermina Farnikowa, żona profesora, p. nauczycielka Marya Majówna, p. redaktor Tadeusz Reger, p. Jan Bąkowski, obywatel, p. J. Bukowski, kierownik szkoły na emeryturze, p. Jan Galuszka, p. profesor Józef Góral, p. Ema Góralowa, żona profesora, p. profesor Antoni Panek i p. Karol Pawlik, wszyscy w Cieszynie po 2 K. Za łaskawe dary Zarząd „Macierzy” składa najserdeczniejsze podziękowanie.

— Na „Bursę polską” w Cieszynie złożyli: składka na weselu pana Romszy z Jabłonkowską z p. Justyną Sikorówną w Łomnej 20 K 10 h; składka na weselu ks. Jana Stonawskiego w Cieszynie z panną Olgą Michejdówną w Nawsiu 83 K 79 h; A. H. w N. 2 K. — Łaskawym ofiarodawcom Zarząd „Macierzy” składa najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Z Czechowic.** Jak bardzo jest potrzebną organizacja katolicka na Śląsku, świadczy znowu zgromadzenie pufne w Czechowicach, odbyte w

niedzielę, 16. b. m. Na wieść tylko puszczonej wśród robotników zebrano się w „gospodzie gminnej” około 200 ludzi. Zebraniu przewodniczył p. Bartoszek, który powitał zgromadzonych, katolickim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Przemówił następnie p. Holeksa, wskazując na ciężkie czasy i panującą drożyznę oraz zgubne prądy nurtujące wśród robotników. Podniósł, że jedynym środkiem zaradczym w tych sprawach jest organizacja. Dla robotników „Polski Związek zawodowy katolickich robotników w Krakowie”, dla włościan tworzenie swoich własnych „Kółek rolniczych”, oraz organizowanie się w „Związku śląskich katolików”, który broni interesów katolickich przed zakusami wrogów. Dalej przemawiał p. Dezor, przedstawiając ciężkie czasy dla Polaków pod zaborem pruskim. Po kilku wyjaśnieniach p. Holeksy na pytania stawiane do niego przez zebranych i przemówieniu p. Beczały, który zachęcał do założenia tamże organizacji, przewodniczący zamknął zgromadzenie a p. Holeksa podziękował p. naczelnikowi gminy za użyczenie sali i poparcie. Po zgromadzeniu zgłosili się robotnicy z przystąpieniem do organizacji i utworzyli Komitet, który się zajmie wpisaniem członków.

— **Z Dziedzic.** W sobotę odbyło się tutaj zebranie robotników katolickich, należących do polskiego Związku zawodowego katolickich robotników. Oprócz członków przybyli na zgromadzenie bardzo licznie robotnicy z rafinerii i cynkowni. Do zgromadzonych przemówił p. Holeksa, piętnując nikczemną robotę socjalistów, oraz kłamstwa, jakimi się posługują czerwoni oszuści, żeby otumaniać robotników i wciągnąć w swoje sidła. Napietnował dalej wyzysk kapitalistów i ich wielokrotnie nieludzkie obchodzenie się z robotnikami. Żeby się bronić przeciw wyzyskowi, potrzebna nam jest silna organizacja, żebyśmy mogli toczyć bój o należne nam robotnikom prawa. Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos p. Kluka, p. Adamaszek, p. Suchy i p. Gandzel. Podniesiono w dyskusji sprawę święcenia niedziel. Robotnicy żalą się, że muszą pracować w niedzielę, a nie otrzymują za to żadnego wynagrodzenia wyższego, po nad to, które otrzymują w dzień powszedni. Po zamknięciu dyskusji zabrał jeszcze głos pan Holeksa przyrzekając robotnikom, że skoro wzmocni się jeszcze lepiej organizacja, weźmie się jak najprędzej do usunięcia niedomagań fabrycznych. Zgromadzenie zamknął p. Peterko.

— **Z Jabłonkowa.** Na tutejszym dworcu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi jeden z przesuwalczy wozów. Zgnieciony przez dwa wagony został odwieziony do szpitala w Cieszynie, ale z ran umarł w drodze.

— **Z Karwiny.** Coś temu „Dziennikowi” nasi książę humor popsułi. Chcąc naprawić swój nad szarpany korespondencki honor w sprawie nauczania dzieci religii w języku niemieckim, rzucił się bardzo dobrze poinformowany korespondent na naszego Wielebnego Ojca Superyora, no i — zblamował się do reszty. Słuchajcie, co korespondent „Dziennika” wynalazł. Ojciec Superyor to, według niego, chociaż z imienia Polak, w rzeczywistości z zapatrywania Niemiec, dalej w starym kościele odprawiają się tylko niemieckie nabożeństwa, a — nie do przebaczenia — ksiądz Superyor wygłosił raz przed laty dawno do dzieci niemiecką przemowę. Po takiej korespondencji jest każdy katolik w Karwinie przekonany, że ów korespondent Ojca Superyora ani z widzenia nie zna, ani nie wie, kto w Karwinie Superyorem już od paru lat jest, dalej, że ten korespondent albo wcale katolikiem nie jest, albo przynajmniej do kościoła nie chodzi, ani do starego ani do nowego. I tacy ludzie, piszą o sprawach katolickich. My zaś katolicy złożymy „Dziennikowi” na korespondenta z Karwiny hojną składkę, jeśli nam udowodni, że nasz Ojciec Superyor kiedy, gdzie jaką mowę w języku niemieckim pisał. A więc „Dzienniku”, do pracy — a talarki poleca!

Katolicy, którym „Dziennik” wpadł do rąk.

— **Z Górnej Lesznej.** (Nieszczęśliwy wypadek.) W czwartek, dnia 20. b. m. jechał parobek gospodarza Kozła Jana (z łąki) nazwiskiem Adam Dziadek, 44 lat mający, pochodzący z Kisielowa, z wozem ciężarowym. Na zmarzniętej ziemi upadł tak nieszczęśliwie, że wóz obłożony kamieniami przejechał go przez środek ciała, co spowodowało w krótkim czasie jego śmierć. Pogrzeb odbył się dnia 22. b. m. na cmentarzu katolickim w Górnej Lesznej. Szczególne uznanie i dzięki za trudy poniesione około pogrzebu należą się w pierwszym rzędzie Kozłowi Janowi, jako długoletniemu służbodawcy, który przez ten nieszczęśliwy wypadek

utracił wiernego sługę. Wiernych sług dziś niestety bardzo mało. —

— **Z Mnisztwa.** Dnia 9. grudnia b. r. odbyły się wybory do wydziału gminnego w budynku szkolnym. Wynik jest następujący: z II. koła wybrano pp. Jana Śliwkę, przełożonego gminy, Karola Szotkowskiego, kierownika szkoły, Józefa Czernika, stolarza, i Jana Szurmona. Z I. koła: pp. Jana Kunca, Franciszka Lazara, Jana Śliwkę nr. 10. i Jana Macieiczka nr. 4. D. 21. grudnia b. r. został wybrany ponownie p. Jan Śliwka przełożonym gminy, Józef Czernik i Jan Śliwka nr. 10 radnymi. Po wyborze złożono na ręce p. Józefa Czernika na „Internat” bl. Melchiora Grodzieckiego 8 K. —

— **Z Piotrowic.** Dnia 16. grudnia w nocy spalił się tutaj dom Schnitzera. Przyczyną tego pożaru jest podpalenie. —

— Przed paru dniami zdarzyło się znowu wielkie nieszczęście u siedłoka p. Jana Szwarca. Chłopiec jego 11-letni poganiał konie przy kieracie i dostał się jedną nogą tak nieszczęśliwie między tryby, że mu została zdruzgotana. Chłopiec ten był w przeciągu 4 godzin martwy. Niechaj to będzie przestrożą dla rodziców wszystkich, że nie należy powierzać dzieciom tak niebezpiecznych zatrudnień. —

— **Ze Zabrzega.** Dnia 14. grudnia b. r. zgnała ze szczerym żalem tutejsza szkoła Wielebny ksiądz Administrator Józefa Hanslika, który podczas krótkiego pobytu zjednał sobie serca wszystkich parafian. Oby te same uczucia obopólnej miłości, wdzięczności i zaufania były wątkiem jego długiego i szczęśliwego żywota. We wtorek zaś dnia 18. grudnia b. r. odbyła się tutaj instalacja Wielebny i Czcigodny ksiądz proboszcza Karola Paździoży, wielce zasłużonego weterana na niwie narodowej oświaty, szlachetnego męża, gorącego patrioty i oddannego przyjaciela młodzieży. Witając na wstępie z otwartym sercem Wielebny i Czcigodny ksiądz proboszcza, składamy szczerze życzenia, aby Go Najwyższy dla dobra duchowego powierzonych Mu owieczek przy czestwem zdrowiu, hojnym błogosławieństwem i w błogim spokoju w jak najdłuższe lata zachować raczył. Szczęść Boże do dalszej pracy kapłańskiej! —

Rozmaitości.

— **Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1907.** Odroczona w r. 1904. z powodu wojny na dalekim wschodzie wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna, która była już wówczas w najdrobniejszych szczegółach przygotowana i rokowała świetne wyniki, gdyż do chwili odwołania t. j. do lutego 1904. wpłynęło już było 485 zgłoszeń pierwszorzędných wystawców, przyjdzie wreszcie do skutku w r. 1907. Odbędzie się ona mianowicie przy sposobności X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w czasie od 16. czerwca do 25. lipca 1907. w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie. Ruchliwy komitet, na którego czele stoi ponownie dr. Kalikst Krzyżanowski, czyni już wszelkie starania i przygotowania, by przedsięwzięcie powiodło się w całej pełni i osiągnęło wytyczone cele, jakimi są: uwidocznienie postępów polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-lekarskiej, rozpowszechnienie tych postępów w sposób dydaktyczno-informacyjny wśród najszerszych warstw społeczeństwa i podniesienie przemysłu polskiego, stojącego bądźto w zależności, bądź też w jakiegokolwiek bądź łączności do tych nauk. Cele to szczerne i godne najszerszego poparcia. To też życzyć należy komitetowi, by i obecnie osiągnął takie same zainteresowanie się ogólne dla swego przedsięwzięcia, jak tego dopiął był w roku 1901. i by żmudna praca, jakiej się podjął, wyszła na pożytek kraju i naszego narodu. —

— **Za kurę i koguta syna.** W Wilkesbarre w Pensylwanii pewien Włoch sprzedał swego 4-letniego syna, otrzymawszy za niego od kupującego kurę i koguta. —

— **Publiczne domy rozpusty** w Danii zostały ustawowo zniesione z dniem 1. listopada b. r. Stało się to dzięki agitacji rozmaitych towarzystw, dążących do zwalczania prostytucji. —

— **Guziki z kartofli.** Niewielu chyba rolnikom wiadomo, że kartofle bywają używane do robienia guzików, nasładowanych guziki kościane, szczególnie istniejące guziki z kości słoniowej. Czysta miazga kartoflana, zaprawiona odpowiednimi kwasami, daje masę, która w odpowiednich formach silnie sprasowana, twardnieje tak silnie,

że nie różni się prawie co do twardości od kości. Dodatek odpowiedniego barwnika pozwala nadawać masie najróżnorodniejsze zabarwienia. — Odróżnienie guziów kartoflanych od kościanych nie jest łatwe i możliwe dopiero po porównaniu pod mikroskopem cząsteczek zeskrobanych. —

— **Przesąd.** Sędzia: „Skazany! W przyszły poniedziałek o godz. 7. z rana będziecie powieszani.” — Skazany: „Czyby pan sędzia nie zechciał odłożyć stracenia na wtorek? Jestem trochę przesądny i nie lubię rozpoczynać w poniedziałki.” —

Pierwszy śląski przez Wysoki c. k. Rząd krajowy konces. zakład do nauki

rysunków kroju i przykrawania garderoby żeńskiej w Cieszynie.

Zgłoszenia w mieszkaniu, chwilowo na Bergerówce nr. 26 przedpołudniem, także pisemnie. Przystąpienie każdej chwili możliwe; wydaję świadectwa. Przyjmuję na pensję (mieszkanie i jedzenie). Kurs kroju trwa 6 tygodni. Oplata za 6 tygodni kursu 30 kor. Kurs szycia trwa według życzenia, najwyżej 6 tygodni. Oplata 4 kor. za tydzień. Kurs szycia celem praktycznego wypróbowania nabytych wiadomości w rysunkach kroju przez szycie toalet, kaftaników i płaszczów osobno dla każdej uczennicy i za wyborem rodzaju części ubrania, bo na zamówienia nie szyje się.

Osobne kursa na życzenie także dla pań. Najwyżej w 3 miesiącach można ukończyć obojda kursa. Jeżeli która z uczennic umie już szyć, wystarcza także kurs rysunków kroju.

Trwanie obojdwóch kursów obliczone jest na podstawie codziennej, najmniej 2-godzinnej nauki. Dawne uczennice i w przyszłości, a mianowicie zawsze bezpłatnie, otrzymać mogą wyjaśnienia względnie wskazówki. — Kursa odbywają się przedpołudniem.

Olga Czeplowa, kierowniczka kursów.

Uczeń

z porządnego domu będzie zaraz przyjęty u Edwarda Knierlinga, stolarza w Cieszynie, arcyks. Alca Albrechta l. 15.

Księgarnia p. f. „Stella” M. Czajkowskiego w Cieszynie, ul. Stefanił nr. 42 poleca się względem Szan. Publiczności.

Gazda (sprawca)

energiczny, obznajomiony z wszystkimi robotami polnemi i z dozorowaniem koni, zostanie przyjęty przez

Arceks. zarząd ekonomii, Cieszyn-Mosty.

Sprzedaż hurtowna. — Sprzedaż drobna.

Blaszane naczynia emaliowane żelazne naczynia emaliowane z hut żelaznych w Trzyńcu

jak również wszystkie domowe i kuchenne naczynia sprzedaje po cenach fabrycznych najtaniej **MAX RINDL** skład naczyń domowych i kuchennych Sprzedaż hurtowna i drobna

w Cieszynie, dawniej Stary Targ 2, teraz: ul. arcyks. Stefanił (Głęboka) Nr. 32., naprzeciw hotelu „Austria”.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia. (2)

KAROL TOMASZEK w Skoczowie

poleca Szanownym P. T. gospodarzom i gospodyniom swój własny wyrób prostu, raszu, kamgarnu.

Wielki skład żywotków, wstążek, chustek, fartuchów, odzieżówek i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i pogrzebach, po najniższych cenach, zapewniając rzetelną obsługę.

Chee Pan w łatwy sposób zarobić pieniądze?

to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. PAMM, Kraków Zielona nr. 3.

Karola Allnocha kawiarnia i restanracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i plłznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

(25)

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie

sprzedaże następujące

oryginalne wina naturalne

w składach: Ul. Niemiecka nr. 22; Ferdynand Plizer, Saska Kępa 15. i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

Wina białe.	K	Wina reńskie i mozelskie.	K
1 litr wina stołowego . . .	—70	1 but Hochheimer Dom . . .	6.—
1 „ Riesling . . .	—80	1 „ Rudesheimer Berg . . .	5.—
1 „ Markersdorfer . . .	1.—	1 „ Rautenthaler . . .	4.—
1 „ Somlauer Auslese . . .	1.20	1 „ Zeltinger Königsmosel . . .	3.—
1 „ Ruster, wina słodkie . . .	1.20		
1 but. Ruster, wina słodkie . . .	1.—		
1 „ Markersdorfer . . .	—80		
1 „ Mailberger . . .	1.—		
1 „ Gumpoldskirchner . . .	1.20		
1 „ Hegylae . . .	1.20		
1 „ Klosterneuburger . . .	1.40		
1 „ Festtrunk . . .	1.50		
1 „ Gruninger . . .	1.60		
1 „ Pralacke . . .	2.—		
1 „ Boxbeutel-Steinwein . . .	2.—		
1 „ z klucza Szamorodny, lepsze . . .	2.—		
Wina czerwone.	K		
1 litr najlepszego wina czerw. . .	—70		
1 „ Adelsberger . . .	1.—		
1 „ Villanyer . . .	1.20		
1 but. Vöslauer Ausstich . . .	1.20		
1 „ Meneskie słodkie desert . . .	1.60		
1 „ Burgundskiego . . .	2.—		
1 „ Kwiat Erlowski . . .	2.50		
		1 flaszka Tokajskiego mętycynalnego od 3 do 6 K.	

MARKA SPECYALNA: Dalmacyjski Blutwein . K 1.—
Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.
Za flaszke należy uiścić 20 h jako wkładkę.

Na Gwiazdkę!!!

„Jutrzenka Polska“

największy ilustrowany dwutygodnik dla dzieci i młodzieży

wychodzi we Lwowie rok trzeci i zawiera:

Powieści i opowiadania, opisy podróży, wiersze, wspomnienia historyczne, wiadomości z przyrody i t. d. i t. d.

Przepyszne ilustracje w każdym numerze. W każdym numerze dwa dodatki: jeden powieściowy, drugi dla małych dzieci p. t.

„MOJA KSIĄŻECZKA“.

Bogaty dział szarań, zagadek, rebusów do nagrody.

„Jutrzenka Polska“ kosztuje tylko: rocznie 6 K 80 h. półrocznie 3 K 80 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Hausnera 7.

Numera okazowe wysyła się.

Ilustrowany Katechizm średni

Ks. W. Gadowskiego z Tarnowa

podaje całą naukę religii, bo zawiera także Biblię, Historię Kościoła i wyjaśnienie obrzędów, przedstawione w sposób przystępny i interesujący, z wielu przykładami, pieśniami i rycinami. Książka ta powinna być w każdym domu katolickim.

Kosztuje w oprawie tańszej 1 K 40 h; w oprawie droższej 1 K 60 h. Z przesyłką pocztową o 20 h więcej.

Nabyć można w administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, w domu „Dzieciństwa bl. Jana Sarkandra” na Starym Targu nr. 4.

J. FENGLER

TECHNIK-DENTYSTA w Pszczynie

Niemieckie Przedmieście, dom Riedla, I. piętro obok ksiązęcego zarządu poleca się do wprawiania sztucznych zębów, plombowania i ciągnięcia zębów.

Sztuczne zęby od 2 marek
Plomby 1 marki
Srebrne amalgamowe plomby 1 marki
Złote amalgamowe plomby 2 marek
Antyseptyczne plomby 4 marek
Porcelanowe plomby 4 marek
Z najlepszego złota plomby 5 marek
Ciągnięcie zęba lub znieszczenie nerwu zębnego 50 fen.
(Dzieciom uspakajam ból zębów bezpłatnie.)

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 „ 50 „
kwartalnie . . . 1 „ 75 „

bez przesyłki pocztowej

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 „ — „
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce, przemysłowi i zabawie.

Numer pojedynczy ma na składzie w Cieszynie: Księgarnia „Stella“ przy ulicy Stefanii (Głębokiej); księgarnia Kutsera i Spółki, Plac Demla; w Boguminie (dworzec): Otto Müller; w Orłowej: Józef Nowak. — Numer pojedynczy kosztuje 7 h.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Redakcji i Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Stary Targ nr. 4., I. piętro (Dom Dziedzictwa).

Wychodzi w środę i sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się 15 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkorazowym umieszczeniu znacznie taniej.

Rocznik 59.

W Cieszynie, 29. grudnia 1906.

Nr. 91.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Na zbliżający się Nowy rok zapraszamy uprzejmie do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ pod następującymi warunkami:

Z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
ćwierćrocznie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
ćwierćrocznie . . . 1 K 50 h

Płacący prenumeratę osobiście, mogą ją uiszczać w Cieszynie w Redakcji, Stary Targ nr. 4., I. piętro (dom „Dziedzictwa“), w księgarni Kutsera i Spółki, Plac Demla (Rynek główny) i w Administracji, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro. Każdy składający prenumeratę otrzyma pokwitowanie.

Wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Czy robotnicy z religii mają pożytek czy szkodę?

Zastanówmy się nad tem pytaniem, bo „Górnik“ w nr. 36. pisze, że księżom nie o poprawę bytu górnika chodzi, ale o religię.

Czego żąda religia od robotnika? Nie żąda ona niczego innego, jak tylko oddania Bogu, co jest Boga a cesarzowi, co jest cesarskiego. Cześć więc Bogu należną oddawać Bogu, a podatek i posłuszeństwo cesarzowi. Wygląda to na pierwszy rzut oka na ciężar, który znosić mają robotnicy.

Lecz ciężar ten znoszą robotnicy nie bez wynagrodzenia. Za noszenie tego ciężaru przynajmniej religia korzyści wielkie. Nakłada bowiem obo-

wiązek na każdego, żeby wszystkich ludzi miłował jak siebie samego. Nie czyni drugiemu, czego sam nie chce, żeby ci drudzy czynili, a czyni każdemu to, czego od bliźnich słusznie dla siebie wymaga. Oddawaj każdemu, co się mu słusznie należy. To krótka treść obowiązków, które każdemu wielki pożytek przynoszą. Taką jest nauka religii katolickiej, którą głosili księża po wszystkie czasy.

Nauka ta jest pożyteczną i konieczną dla najbiedniejszych. Można bowiem i bogaty łatwo się obroni przed swymi nieprzyjaciółmi. Ma pieniądze, a za pieniądze wszystko dostać i wykonać może. Biedny zaś i uciśniony sam siebie obronić nie potrafi, dla niego trzeba obrońców.

A któż ma być jego obrońcą? Czy wyzyskiwacze i bogacze? Ci nie będą bronić biednego, boby przeciw samemu sobie występować musieli, musieliby udzielać ze swych bogactw ubogim, musieliby zaniechać niejednej uciechy, która im jest w życiu najdroższa.

I oto przychodzi religia i powiada: „Bogacz! Ty nie jesteś najwyższym i samoistnym panem, lecz nad tobą i wszystkimi bogaczami czuwa Najwyższy Pan, który jest Bogiem, a On odda każdemu zapłatę według uczynków. Bogactwa do Niego należą, a ty jesteś tylko zarządcą ich. Używaj tych bogactw nie tylko dla siebie, lecz dla wszystkich ludzi. Dawaj pracownikom, ile się im słusznie należy, aby oni także jako ludzie żyć mogli. Chlebem niedostatecznym jest życie ubogich. Kto mu go odejmuje, mordercą jest. Kto odejmuje chleb w pocie zapracowany, jest jako który zabija bliźniego swego. Zabieranie lub zatrzymanie umówionej słusznej zapłaty najemnikom, jest grzechem o pomstę do nieba wołającym.“ Tak i podobnie przypomina religia obowiązki pracodawcom i grozi im, że nie wnikną do Królestwa niebieskiego, jeżeli bogactwa swego nie będą dobrze używać. Bo bogactwo dobre jest tylko dla tych, którzy nie mają grzechu na sumieniu.

Religia nie szkodzi więc robotnikom, lecz owszem broni ich, zakazuje wyzysku a kazuje oddawać każdemu, co się mu należy.

Nawet przed niesprawiedliwym podatkiem ostrzega religia, w imię której Leon XIII. pisał, że państwo działa wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych więcej zabiera, niż słuszną.

Czy religia zakazuje troszczyć się o polepszenie bytu? Stanowczo nie! Ona głosi: „Szukajcież u przód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam dodana.“ Nie zakazuje więc troszczyć się o resztę, t. j. o to, co do życia potrzebne, lecz powiada, że to staranie jest na drugim miejscu. Naprzód szukać królestwa Bożego, to znaczy, wypełniać obowiązki względem Boga i bliźniego, a potem dopiero innych rzeczy doczesnych. Kłamstwem zatem, obliczonem na bałamucenie ludzi, jest to, co głoszą socjaliści w swych pismach, że religia zakazuje robotnikom domagać się polepszenia bytu, że katolicy robotnicy według religii tylko pracować i cierpieć i z głodu umierać powinni. Leon XIII. powtórzył dosadnie naukę religii, że wszyscy prawi katolicy starać się mają o to, aby robotnicy dobili się własnego majątku, że pracodawcy powinni dawać im, co się im należy (Kalendarz bł. Jana Sarkandra wylicza te obowiązki pracodawców); wzywa on, żeby robotnicy łączyli się w związki i stanowczo domagali się swych praw. Bo tylko złączonymi siłami mogą coś osiągnąć. Jestto więc nikczemnem oszustwem socjalistów, którzy ciągle i ciągle powtarzają, że katolikom nie wolno się bronić przed wyzyskiem, że katolicy muszą się stać socjalistami, aby coś dla siebie uzyskali, bo religia im tego nie pozwala.

Co prawda, Leon XIII. podnosi, że za najważniejszą sprawę trzeba uważać wzrost pobożności i dobrych obyczajów w całym urządzeniu stowarzyszeń. To jest to: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego“ i t. d. Bo cóż pomoże robotnikowi dobra płaca, dużo wolnego czasu i różne zabezpieczenia, jeżeli się oddawał będzie pijaństwu, rozpucie, marnowaniu grosza, a jeżeli w domu nie będzie szczęśliwa małżonka i dzieci? Religia musi być szanowana w związkach, musi podnosić robotnika na

Jura i Jonek.

Jura. Bylech ci niedawno aż w Bronowie i mówili mi tam, że na tem zgromadzeniu, co to tam niedawno było, byli mniej więcej wszyscy, którzy być chcieli, z wyjątkiem jednego właściciela, któremu teraz bardzo żol.

Jonek. Czemu nie przyszedł?

Jura. Wiem to z tego, co mi powiedziano, bo gdziekolwiek zajdzie, albo z kim się spotka, wszystkim opowiada, jak to pon Hess źle przedstawił, co do uprawy roli: że to przecież niemożliwe, co do liczby, żeby człowiek mógł tela z jednego jochu wyprowadzić. Iż nie wszyscy mają takowe grunta jak on. Potem, że ziemniaków nie można przecież uprawiać na jałowej roli i że robota moc kosztuje, a jak się policzy nawet i robotę, iż niewielka pozostaje. A co do krów, to u niego ta najlepsza krowa mo, czy tam mo mieć, przeciętnie od 5 do 6 litrów mleka.

Jonek. To musi mieć jakieś zdechłe kocury.

Jura. Całą te rzecz mieli mu opowiadać uczestnicy zgromadzenia. Jeżeli to jest prawda, jak on mówi, to ci chłopie źle uczynili. Czy już tego nie mają po uszy, że się kłóci z nimi, rekuruje, a co gorsze, idą pogłoski, że sobie ma kupić balon, jedni nawet twierdzą, iż go już mo. Potem to już z nimi nie żadne żarty, bo jak się mu co

nie będzie podobać, to możliwe, iż pojedzie nie do Opawy ale nawet do samego Wiednia.

Jonek. Rozumiem bardzo dobrze, dlaczego to wszystko jest tak złe. Otóż dlatego, bo to mówił katolik. Gdyby to był ewangelik, byłoby wszystko dobrze, choćby był plótł najwięksi niedorzeczności.

Jura. On do wszystkiego co katolickie, dyszy nienawiścią. I gdyby mógł, chciałby wszystkich zreformować, ale cóż z takiego reformatora, gdyż nie potrafił jednej kobiety przekonać, dostał od niej taką ciętą odprawę, iż nieborak stracił odwagę po drugi do dysputy. On nienawidzi katolików, że podpisywali protesty przeciw nierozważności małżeńskiej, co on nie uczyniłby za żadne pieniądze w świecie, bo tem jeny jest człowiek skrupowany.

Jonek. Aha! to tam musi coś być.

Jura. No tak. On chciałby żyć jak turecki basza, a tu nie idzie, bo małżeństwo zawadza. Za drugi uznaje za wielką głupotę spowiedź; księdzu się tam spowiadać. My katolicy, choć się księdzu spowiadamy, to przecież nikt nie wie, kto co zrobił, a on, choć się żodnemu nie spowiada, to wszyscy wiedzą o jego miłosiernych uczynkach względem drugiej płci.

Jonek. Że se też ludzie nie dadzą rady z takim byczkiem.

Jura. Nosił wilk, poniosą i wilka. —

O inkwizycji kościelnej.

Przez inkwizycję rozumiemy sąd duchowny, który bada sprawy herezy. Sąd ten ma za zadanie występować przeciw heretykom upartym, nakładać na nich kary kościelne i wyłączać ich w razie uporu ze społeczności kościelnej.

Nasuwa się pytanie, czy taki sąd jest uprawniony? Jeżeli się zastanowimy nad tem, że każde stowarzyszenie ma prawo członków, postępujących wbrew ustawom obowiązującym w danym stowarzyszeniu, upominać, przestrzegać, karać, ba nawet ze swej społeczności wyłączać, jeżeli się dalej zastanowimy nad tem, że Kościół katolicki jest również stowarzyszeniem, i to stowarzyszeniem żadnemu innemu niepodległym, to musimy przyznać, że prawo, przysługujące wszystkim stowarzyszeniom, przysługiwać musi także Kościołowi. Prawo to musi przysługiwać Kościołowi w większej jeszcze mierze, gdyż Kościół jest ustanowiony stróżem i obrońcą nauki Chrystusowej. Czyż więc można się dziwić, że Kościół, korzystając z przysługującego sobie prawa i chcąc zadaniu swemu uczynić zadość, ustanowił osobne sądy, którym polecił badanie herezy?

Sądy takie, zwane pospolicie trybunałami inkwizycyjnymi, nie zawsze istniały. Zadanie, przysługujące inkwizycji, spełniali w najdawniejszych

duchu, a wtedy dopiero będzie dla niego pożytkiem to, co sobie w związkach wywalczy.

A jakież jeszcze pożytek przynosi religia? Ona jedyna potrafi dać szczęście robotnikom. Bo choćby nastały dla nich jak najlepsze czasy, choćby wszystkiego mieli pod dostatkiem, to jednak nie znikną choroby, nie znikną różne nieszczęścia, ludzie zostaną ludźmi.

A cóż zdoła pocieszyć robotnika w takich nieszczęściach? Jedynie religia. W chorobie nie może doznać chory prawdziwej pociechy, jeżeli dusza jego jest smutna, jeżeli cierpieć musi a za te cierpienia niczego niema do oczekiwania. Cóż go pocieszy, jeżeli ludzie dobre imię mu odbierają, a on się przeciw temu bronić nie może? Cóż go pocieszy, jeżeli krzywda mu się stanie, której nie może usunąć? Cóż go pocieszy, kiedy zobaczy, że już się kończy jego życie?

Socjalista na to ma tylko jedno lekarstwo, a tem lekarstwem jest nienawiść i zemsta. Ale cóż to za słabe lekarstwo, co to za pociecha: taka nienawiść i zemsta, która może nigdy nie nastąpi? To nawet socjaliści nie wystarcza, czego dowodem nawrócenie tylu socjalistów na łożu śmiertelnem, nawet takiego przywódcy, jakim był brat tow. Tadeusza Regera. Także dla nich religia jest jedyną pociechą, kiedy się męczą na łożu boleści.

Czyż więc księża nie mają zupełnej słuszności, że chcąc poprawić byt robotnika, żądają odnowienia życia religijnego i walczą przeciwko socjalistycznym przywódcom, którzy odbierają ludowi wiarę, a obiecują szczęście bez wiary? Bez religii niema szczęścia dla robotników, dowodzą tego wywody umieszczone. Religia i księża nigdy przeciw robotnikom nie występują dlatego, że są robotnikami, lecz występować muszą przeciw robotnikom takim, którzy zbałamuceni chcieliby religię wyrzucić ze świata. A więc występować przeciw socyalistom a przeciw robotnikom nie znaczy to samo, bo robotnik a socjalista, to nie wszystko jedno. Mogę być wielkim przyjacielem robotników i jestem takim, lecz przyjacielem socjalistów, obstawiających przy złej nauce, nie byłem, ani nie mogę być.

To, co dobre u socjalistów, to jest wzięte z nauki religii, dlatego to socjaliści głoszą, że oni mają prawdziwą naukę Chrystusową. Złem jednak na zawsze pozostanie u nich to, że nie przyjmują całej nauki Chrystusowej, lecz tylko to, co się im podoba.

Z tego wszystkiego wynika, że księża prawdziwie starają się o poprawę bytu robotnika, jeżeli mu religię chcą zachować i za pomocą religii i zawodowych związków katolickich starają się tak uzbroić robotników, żeby nie tylko przeciw wyzyskowi się obronili, lecz także przeciw burzycielom wszelkiego porządku i szczęścia. Daremne kłamstwa czerwonych! One potrafią tylko ludzi bez wiary oszukać. Kto jeszcze iskrę wiary w sercu czuje, ten wcześniej czy później wyzwoli się z nowoczesnego pogaństwa. — *Przyjaciel.*

Kilka słów odpowiedzi

na cyniczną zaczepkę „Robotnika Śląskiego” przeciw katolikom pod tytułem: „Biedny papież”. (Dok.)

O isticie skromny majątek Kościoła ocierają się wiecznie i bez przestanku czerwone gazety wraz z żydowskimi, nazywając go majątkiem „martwej ręki”. A przecież ta ręka ani martwa, ani zimna. Iluż to biedaków puka codziennie do furt klasztornych o garnuszek ciepłej strawy, ile to tysięcy chorych znajduje zaopatrzenie w licznych szpitalach zakonnych za nagrodę niebieską. Jeszcze przecież do niedawna niemal wszystkie szpitale należały do zakonów, czerpiących swoje utrzymanie po części z tych majątków kościelnych, po części z dobrowolnych datków. Widać stąd, iż ta ręka wcale nie jest martwa, owszem żywa i ciepła. Dopiero w naszych czasach powstają po miastach świeckie szpitale, a to z podatków przymusowych. — Majątek ten powstał głównie z dobrowolnych darów wiernych katolików. nietylko chłopci i mieszczenie lub bogatsi rzeźmielnicy ukazywali swoje przywiązanie ku Kościołowi bogatymi podarunkami, — z nimi współzawodniczyli królowie i cesarzowie, książęta i hrabiowie. Ci to wszyscy starali się o powstanie nowych kościołów, zakonów i o ich utrzymanie w sposób prawdziwie hojny, wprost książęcy, przekazując z miłości ku Bogu tym instytucjom rozległe obszary ziemi. By tylko jeden przytoczyć przykład, jak książęta wyposażali klasztory przez nich budowane, niech wystarczy wskazać na klasztor Kartuzów Gąsienic, zniesiony przez cesarza Józefa II. Do tego zakładu należało 3200 jochów lasu i łąk — te posiadłości zawdzięczał zakład po większej części założycielowi swojemu Habsburgowi Albrechtowi II. Zakonnicy sami, chcąc ograniczyć szczodrość księcia, mówili: „Najmiłościwszy Panie, już dosyć, mamy dosyć ku naszemu wyżywieniu.”

Bardzo wdzięczną byłaby praca, szukać w starych aktach sądowych, zawierających ostatnią wolę chłopów i mieszczan. Małoby było takich testamentów, w którychby nie znajdował się jakiś dar na szpital, kościół, na ubogich lub na fundację za duszę swoją. I mniej posiadający zapisywał coś dla bractw kościelnych. Gdyby niejeden krzyżacy tyle na bogactwa kościelne był trochę więcej obeznany z przeszłością lub chciał się przynajmniej dać pouczyć, a nie brał wszystko za prawdę, co tam w tych jego urzędowych czerwonych gazetach stoi, przekonałby się musiał, że zapal tych, co takie wspaniałe fundacje dla Kościoła czynili, musiał być większy od zapalu wielu czerwieńców, którzy tylko ze wstrętem swój haracz partyjny — zwany w Austrii grosz adlerowski — płacą, a ciągle punktualne płacenie musi im być przypominane.

Niech myśli sobie każdy co chce o tych licznych pobożnych fundacjach, może i ganić ich hojność, ale w każdym razie musi podziwiać ducha chrześcijańskiego, krzewiącego taką ofiarność i hojność. Gdyby ten duch chrześcijański między narodami był pozostał, nie byłoby kwestii socjalnej ni narzekania na ucisk srogi proletariatu, jeszcze dotąd byłoby prawdą,

co się nam utrzymało w historii o pierwszych chrześcianach: „Nie było biedaków między nimi.”

A jeszcze coś: Zakonnicy średnich wieków te im darowane dobra pomnażali, nie spekulacyami brudnymi na kursie, nie bankructwem, nilichwą, ni podstępem i chytrością, ni zdzieraniem z robotników, lecz własną pracą. Zakonnicy karczowali nieprzebyte lasy, wysuszali bagna, zakładali nowe osady, nowe parafie. A ich praca była uwieczniona takim wynikiem, że przyjaciel i nieprzyjaciel na podstawie historycznych badań musi przyznać: Praca mnichów przewyższała wszystkie inne prace. „Wszędzie,” tak powiada ekonomista Roscher, „wszędzie dobra klasztorne były najlepiej zagospodarowane.” Inny znawca znów pisze: „Z początku tworzyły ziemskie posiadłości głównie cel klasztornej polityki gospodarczej. Ziemię obrabiać, lasy karczować, budować domy i kościoły, zakładać osady, było głównym zadaniem mnichów. Jak najwięcej uzyskać ze ziemi, stanowiło ich najwyższe zadowolenie. Ludzie osiedleni na dobrach kościelnych byli przecież pomimo zależności od władzy klasztornej samodzielni.

Tak postępowały „leniwe mnichy” i „tłuszcuchni ojczulkowie” wszędzie i tak postępują dotąd. Chętnie bym posłał takiego krzykacza do Afryki na rozmaite stacye misyjne, jak tam te przekłety klechy pracują, nie tylko duchowo nauczaniem, ale i fizycznie. Wprawdzie o tych moczolach księży i mnichów między dzikimi narodami w gazetach czerwonych nic nie stoi ani o troskach i zabiegach misjonarzy między najbiedniejszymi ze wszystkich biednych, o staraniach ulżenia trędowatym w ich strasznej chorobie. O tem czerwona dzicz nasza nie potrzebuje nic wiedzieć. Tylko dlatego, by taki zacietrzewiony czerwieniec miał coś do rozmyślenia, przytaczam mu taką notatkę:

„Rotszyldek zakupił przy Lagny we Francyi 60 do 80.000 hektarów ziemi i przemienił te obszary na knieje do polowania, a jeszcze wciąż przykupuje. W całej Francyi posiadają wszystkie społeczności klasztorne razem tylko 44.000 hektarów, z tego jeszcze parę tysięcy odpada na parcele budowlane i na ogrody. Resztę posiadłości ziemskich francuskich mnichów tworzył kraj nieurodzajny, przemieniony przez członków klasztoru na pola urodzajne, t. n. dolina Dombes przedtem ogromne bagno, zatruwane wyziewami całą okolicę, a obsuszone przez Trapistów. Ze przy tej strasznej pracy kilkadziesiąt kop mnichów zapadło na malaryę i zmarło nędznie, coż to takiego szczwacza obchodzi?”

To są źródła bogactw Kościoła: Błogosławieństwo Boże, dobrowolne dary i żmudna praca. Perfidia skryta mieści się w krótkiej notatce „Robotnika Śląskiego” z dnia 2. listopada b. r., gdzie dla wzbudzenia nienawiści ku duchowieństwu u swoich czytelników Reger niby tak niewinnie sobie poucza: „Rolnicy a proboszcze. W Czechach wypada przeciętnie na jedno probostwo 30-96 hektarów roli, na jedno gospodarstwo chłopskie

czasach biskupów. Oni badali wiernych, oni w razie odkrycia herezy napominali, nauczali, wzywali do poprawy tych, którzy się przejęli błędami i zasadami heretyckimi, oni upartych karali, a w ostatecznym razie wyłączały ich ze społeczności kościelnej i wiernym nie pozwalali z nimi obcować.

Kiedy prześladowania chrześcian ustały, a cesarze rzymscy przyjęli wiarę chrześcijańską, wtedy Kościół zyskał podporę swą działalność. Panujący chrześcijańscy, wychodząc ze zasady, „że co się czyni przeciw boskiej religii, to się obraca na szkodę wszystkich” i że „daleko cięższa jest obraza Majestatu Bożego, aniżeli ziemskiego”, uznali herezję — nietylko za zbrodnię religijną — ale także za zbrodnię przeciw państwu. Odgrywał tu także rolę interes polityczny. Panujący, będąc zdania, że rozdział na polu religijnem zagraża jednoci państwa, nie chcieli dopuścić do rozłamu religijnego i dlatego uznali herezję za zbrodnię polityczną. Jako na taką, wyznaczali na nią różne kary, jako to: utracenie praw obywatelskich, pozbawienie majątku, wygnanie, więzienie, kary cielesne — a nawet karę śmierci. Kary te nakładał nie Kościół, lecz państwo. Kościół przez biskupów wyrokował tylko, kto jest heretykiem — a władza państwowa nakładała nań karę, jeżeli się nie chciał z Kościołem pogodzić.

Tak było w państwie rzymskim, podobnie było w wiekach średnich. Wszystkie bowiem pań-

stwa przyjęły z prawa rzymskiego postanowienia przeciw heretykom — a nawet je obostrzyły. Obostrzenie praw tych spowodowane zostało przez szerzenie się w XIII. wieku herezy nietylko antyreligijnych, lecz i antyspołecznych, herezy występujących nietylko przeciw Kościołowi, lecz także przeciw państwu, rodzinie — wogóle przeciw całemu istnjącemu porządkowi. Chcąc energicznie przeciw tym herezjom wystąpić, postanowił w r. 1231. i 1238. cesarz Fryderyk II., aby upartych heretyków palono na stosie, co też odtąd weszło w stałe użycie.

Herezye XIII. wieku dały też powód do utworzenia trybunałów inkwizycyjnych. Ponieważ biskupi nie mogli podjąć pracy, więc postanowiono w r. 1229., ażeby w każdej parafii ksiądz i dwie lub trzy świeckie osoby zajęły się wyszukiwaniem heretyków i żeby o nich donoszono władzy duchownej lub świeckiej.

Gdy trybunały te nie spełniały swego zadania, postanowił w r. 1232. papież Grzegorz IX. oddać inkwizycję nowo założonemu zakonowi Dominikanów. Zakon ten nadawał się do tego tem lepiej, że został założony w celu zwalczania herezy. Dominikanom dodawano do pomocy często Franciszkanów.

Urząd inkwizytora polegał głównie na tem, ażeby zbadać i rozstrzygnąć, czy oskarżeni o herezję — byli w rzeczywistości heretykami, aby

tych, którym udowodniono herezję, nakłonić do porzucenia błędów i przez nałożenie pokuty pojednać ich z Kościołem. Obstawiających przy herezy wydawano władzy świeckiej.

Zdarzało się niekiedy, że pewni inkwizytorowie odznaczali się szczególną surowością. Wtedy w zapędach tych hamowali ich biskupi, którzy mieli nad nimi prawo inspekcji. Zachodziły także takie wypadki, że Stolica Apostolska powściągała inkwizytorów w ich zapale — a nieraz zawieszala ich w urzędzie, jak to n. p. uczynił w roku 1237. papież Grzegorz IX.

Od kościelnej odróżnić należy inkwizycję państwową, których z czasem bardzo wiele utworzono w różnych krajach. Zwłaszcza zaś osławiona inkwizycja hiszpańska była instytucją czysto państwową, wprowadzoną 1483. r. przeciw tym z pośród żydów lub mahometan, którzy po przyjęciu chrztu potajemnie przy dawnej wierze zostawali. Instytucję tę zwrócono z czasem przeciw bogatym magnatom i wyższemu duchowieństwu, których konfiskowane majątki miały posłużyć do wzbogacenia kasy państwowej. A chociaż na czele niej stali czasem także duchowni, to jednak byli oni wówczas urzędnikami państwa, powołani przez króla, a nie przez władzę duchowną. Papież opierał się wszelkimi siłami wprowadzaniu tej inkwizycji i przeszkadzał nawet rozszerzaniu jej na inne kraje. Papież Leon X. nawet ekskomuniko-

nie całych 10 hektarów. Zapomniał dodać — pod warunkiem prawdziwości owych cyfr — że egzystują jeszcze w Czechach liczne parafie Cystrów, nie rozwiązane przez Józefa II. dla wielkich zasług koło rolnictwa naszego — ich pola są co do uprawy dotąd wzorowe — jakoteż i z tego powodu, że zakon utrzymuje swoim nakładem wyższe zakłady naukowe, cieszące się taką frekwencją, jakiej nie mają rządowe gimnazja i inne szkoły, a w dodatku te zakłady Cystrów rząd ani feniga nie kosztują.

Tak używa się majątku kościelnego do rozmaitych dobroczynnych celów, do utrzymywania wszechnic, gimnazjów (benedyktynskie gimnazja w Wiedniu, Melk, Seitenstetten, Kremsmünster i t. d.), ku pomocy biedaków w licznych szpitalach, ku wsparciu ubogich, żebraków, sierót. Fundusze ubogich po gminach, których zarząd w latach 70 odebrano proboszczom i przekazano gminom, czy one nie powstały z kapitałów kościelnych? Czy nie założyli proboszczowie po odebraniu tych funduszy ubogich przez rząd dla gmin takie same fundusze przy kościołach, skąd rokrocznie czerpią biedni i nieszczęśliwie dotknięci parafianie zapomogi w potrzebie? Jak dokładnie wiemy, znajdują się przy różnych kościołach fundusze ubogich fundacji dawnych proboszczów; przy jednym kościele wiejskim, dobrze nam známym, w wysokości 12.000 koron. Komużby po skasowaniu dóbr kościelnych ten kapitał przypadł? Zawsze głodnemu rządowi, któryby odsetki obracał na umorzenie miliardowych długów państwowych. Tak wygląda ta „martwa” reka Kościoła! A takich funduszy jest przy kościołach więcej.

W dodatku należy pamiętać, że do tej okrojonej sumy 800 milionów koron jest wliczona i wartość budynków kościelnych, szpitali, zakładów naukowych, pomieszczeń, którą to wartość należy odliczyć z sumy powyższej, jako też wielkie podatki państwowe, krajowe, powiatowe od tych budynków i gruntów i tak zwany ekwiwalent, płacony z tego powodu, że nie przechodzą spuścizną z ojca na syna, nie mogą być ani sprzedane, ani komu w testamentie odstąpione. Te budynki nie przynoszą prócz tego, jak wiadomo, żadnych korzyści materialnych, jak zakłady fabryczne lub domy czynszowe.

Nowy szpital Elżbietanek w Cieszynie musi z wewnętrznym urządzeniem kosztować przynajmniej 800.000 K, a gdzie są odsetki od tego kapitału? Tych odsetek nie liczą biedne siostry Elżbietanki ani według kursu obligacji, ani weksłów, ani listów dłużnych. Procenta te wypłaca się dopiero w niebie u Boga. One też zakonnikom poświęcającym się służbie biednych zupełnie wystarczają. Pomimo tych ofiar synowie przewrotu biedne zakonnice jako i księżki nie umieją nazwać po imieniu. *Sądząc podług siebie, uważają każdego członka Kościoła za darmozjada i... złodzieja.*

Ograbić Kościół z majątku, to hasło nowych postępów. Każdy z licytantów by coś dla siebie chciał zabrać. Najwięcej się żądzi od dawna tej grabieży domagają, jak poniżej wykażemy. Z pięknymi kościołami porobili by sobie składy na stare żelazno lub podarte szmaty, z schludnych klasztorów teatry dające piękny dochód ze ślizkich

przedstawień, inne znów tanio można by przemienić ma domy rozpusty, resztę na putyki ze sznapsem albo gospody z fabrykowanym winem zwykłym lub szampanem. Jakby pszeniczka zakwitła „Czy z ubiorami, czy z pomańczęmi albo czy z dziewczętami (do domów rozpusty) handluje, to sędziów nie nie obchodzi,” bronił się żyd Schöffenstein przed przysięgłymi we Lwowie. Wiedeński socjalno-demokratyczny-żydowski „Arbeiter-Zeitung” kapitalisty Morica Frischa z piekielną radością przyniósł na początku tego roku następującą sprawę pod nagłówkiem: „Wesołe przemiany”. W tej powiada: „Jak francuskie gazety ogłaszają, została na wniosek rządowego likwidatora budowa zniesionej kongregacji Sióstr św. Eucharystii w ulicy Donajskiej, obwodu Saint George, przemieniona na kawiarnię koncertową. Krótko mówiąc na Tingl-Tangl (kawiarnię z żeńską obsługą). Klasztorną kaplicę już tak wyszniorowano na skład win i likierów a także ostatnie „święte ganki” będą odpowiednio restaurowane.” Tak żydowski-socjalistyczny list. Zrobić z klasztoru wesołą żeńską kawiarnię, a z kaplicy putykę, skład win a likierów, to nazywa wesołą przemianą. Radziłyśmy widzieli, czy by ta sama szmata z równą radością robiła sobie żarty z której „poświęconych korydorów”, gdyby tym sposobem miano zachodzić z synagogą żydowską. Jeszcze nikt nie słyszał, żeby jaki żyd się pośmiewał z rabina, z tory, z synagogi, takich pośmiewisk są godni tylko księża katolicy, katolicki Kościół i jego urzędnicy.

Pisma żydowsko-socjalistyczne krzyczą ustawicznie, jaki to ogromny majątek ma Kościół. Odwrócić chcą tym krzykiem uwagę od tych milionów, jakimi masy nieprzyjaciół z potu robotników się wzbogacają. Ojciec socjalnej demokracji w Niemczech Bebel i fabrykant Singer, milionerzy, mówią w imieniu głodnego proletariatu. I we Francji pocieszano robotników dochodami z budynków kościelnych, obiecano i z tego zysku ubezpieczenie na starość, zostało przy obietnicach. Adwokaci likwidowali ogromne koszty za swoje trudy, budynki i grunta oszacowane przed rabunkiem na miliony, sprzedano za bezcen, za bajeczne niskie ceny pokrywające ledwo koszty sprzedaży. I u nas za czasów smutnej pamięci cesarza Józefa, gdy zawierano gwałtownie klasztory i ich posiadłości, dobrze obłowili się żydzi, skupując za „fackę” najpiękniejsze relikwiarze, kielichy, kosztowne ornaty i rozmaite wota. Niejedna żółto-skóra żydówka nosiła na tłustej swej szyi łańcuch złoty, co przedtem zdobył obraz Maryi Panny w jakimś cudownym miejscu.

Korespondencye.

Z Polskiej Ostrawy.

W Polskiej Ostrawie odbyła się w dniu 23. b. m. uroczystość gwiazdkowa w tutejszej polskiej szkole im. Ant. Osuchowskiego. Ze względu na towarzyszące temu aktowi okoliczności oraz z uwagi na ważność posterunku narodowego trudno niewymienić bliższych szczegółów i tak: Największa sala szkolna napelniona dziatwą i rodzicami

oraz poczesnymi gośćmi, w pośrodku boże drzewko gustownie i zasobnie ubrane, dar p. sztygara Zięcika, na ścianach codzienne napisy: „Alkohol jest wielką trucizną” — „Piwo, wino i wódka są napojami alkoholowymi” — „Alkohol szkodzi ciału i duszy człowieka” — „Wystrzegajcie się napojów alkoholowych” i t. d. Napisy obowiązują również i grono nauczycielskie, przodujące dobrym przykładem.

Uroczystość gwiazdkową zagaił wstępem słowem administrator tutejszej fary ks. Barabas. W przemowie gorącej wykazał ważność szkoły macierzystej, prowadzonej wzorowo, zachęcił obecnych do krzewienia uczuć ojczystych i poprawy obyczajów oraz prosił w ciepłych słowach, by krzewiono wiarę i mowę praiojców na tutejszej tak ważnej placówce. Po przemowie zaśpiewała dziatwa powitalną kolendę, poczem nastąpiły popisy. Takich deklamacyj porywających za serce nikt tu jeszcze na Ostrawsku nie słyszał. Dość wspomnieć niektóre: „Kto ty jesteś? Polak mały” — „Ojczysz nasz polskiego dziecka” — „Prusak niemczy polskie dzieci” — „Aby Polska nie zginęła” (zbiorowa deklamacja) — „Z życia górników” — „Kolenda powstańcza z r. 1863” i t. d. Deklamowano utwory Konopnickiej, Strokowej, Jachowicza, Belzy i t. p. Popisywało się przeszło 30 dziatwy obojga płci z wszystkich trzech klas. Niektóre deklamacje jak „Proroctwo Wernyhory”, „Modlitwa polskiego dziewczęcia”, „Września” i inne wywoływały mimowolne oklaski ze strony wzruszonych do głębi rodziców i gości. Deklamacje przeplatano patryotycznymi pieśniami i kolendami starannie wyuczonemi. Niektóre, jak „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła” śpiewali wszyscy obecni wraz z dziećmi — tak ich to jakoś rozrzewniło i porwało.

Następnie zaprodukowała dziatwa mały utwór sceniczny „Wielki rok”, który wypadł również dobrze, poczem kierownik szkoły p. Godłowski podziękował za współudział wszystkim obecnym, komitetowi gwiazdkowemu, dobrodziejom, ofiarodawcom, jak p. mecenasowi drowi Osuchowskiemu z Warszawy, który nadesłał trzysta koron, p. drowi Wład. Szujskiemu z Berlina za datek stu koron kolei północnej za pięćdziesiąt koron i wielu innym ofiarodawcom. W przemowie podniósł zasługi ks. Barabasa oraz dobrodziejstwo gminy Pol. Ostrawy na rzecz szkoły, która z własnej inicjatywy uchwaliła subwencję 400 koron za rok ubiegły i 600 za bieżący, lubo o zapomogę z polskiej strony nie proszono. Ten czyn chwalebny ze strony braci Czechów podnieść musimy w naszych nader trudnych warunkach z wielkim uznaniem. Obecny na „Gwiazdce” burmistrz polsko-ostrowski p. inż. Poppe, dyrektor kopalń, widocznie był wzruszony tem co tu zauważył, kiedy po uroczystości wyrzekł, że przejęcie polskiej szkoły na etat gminy rychło nastąpi i że się spodziewa, że z żadnej strony nie spotka się szkoła z poważniejszemi przeszkodami.

Po odśpiewaniu jeszcze paru pieśni podziękowało jedno z dzieci bardzo udatnym wierszykiem wszystkim dobrodziejom i gościom, poczem nastąpiło rozdawanie podarunków gwiazdkowych, które były wcale dostatnie i ze względów konkurencyj-

wał (r. 1518) inkwizytorów z Toledo za to, że przekroczyli swój zakres działania. Zresztą nawet rzekome okrucieństwa inkwizycji hiszpańskiej i osławione jej ofiary przesadzono zbytnio w opisach powieściowych.

Inkwizycję kościelną zreformował papież Paweł III. Ustanowił on w r. 1542. Kongregację kardynalską św. rzymskiej i powszechnej inkwizycji. Papież Sykstus V. rozszerzył Kongregację inkwizycji — zwaną także św. Oficjum — i postawił ją na pierwszym miejscu przed innemi Kongregacyami. Kongregacja inkwizycji przetrwała z małemi zmianami do naszych czasów. W jej skład wchodzi 12 kardynałów, 1 komisarz-dominikanin, który kieruje procesem aż do zapadnięcia wyroku, kilku znawców prawa kościelnego i nauk teologicznych, adwokat do obrony obwinionych i kilku innych urzędników. Posiedzenia główne odbywają się pod przewodnictwem samego papieża.

Kongregacja ta rozstrząsa sprawy herezy jawnej, odszczepieństwa, wieszczbiarstwa, nadużycia Sakramentów, wielożeństwa i t. d. i t. d.

W dawniejszych czasach posługiwała się inkwizycja niekiedy w czasie śledztwa torturami (męcznieniem) mianowicie wtedy, kiedy dowody herezy były niezbitę, a obwiniony obstawał przy swej niewinności. Zaprowadzenie i posługiwanie się torturami samo przez się nie da się usprawiedliwić, tłumaczy się jednak względami na czas.

Żałować trzeba, że inkwizycja przyjęła ten zwyczaj — wcale niechrześcijański. Uległa ona błędowi swego czasu, który upatrywał w tem krwawem postępowaniu poważny i właściwy sposób wykrywania prawdy. Ci, którzy z tego powodu inkwizycji robią zarzuty, postępują niesłusznie — bo nie inkwizycja zaprowadziła tortury — ale przejęła je ze sądów cywilnych. Częściej też były tortury stosowane w sądach świeckich, niż w sądach inkwizycyjnych, bo w tych ostatnich musieli się na ich użycie zgodzić wszyscy sędziowie. Znajdujący się w śledztwie mógł być tylko raz brany na tortury i przysługiwało mu prawo odwołania zeznań, poczynionych podczas tortur — w przeciagu 24 godzin. Tak inkwizycja poczyniła w używaniu tortur jak największe ograniczenia — o jakich się w sądach cywilnych nikomu nawet nie śniło!

Przeciwkościelne pisma podnoszą często przeciw inkwizycji różne zarzuty, najczęściej ten, że inkwizycja była organem, którym się Kościół w gnębieniu wszelkiej nauki posługiwał. Pomijając to, że Kościół nie był nigdy wrogiem prawdziwej nauki, jest zarzut ten nieuzasadniony, jak to widać z krótkiego przedstawienia istoty inkwizycji. Co zaś opowiadają o różnych męcznictwach, jakich mieli doznać mężowie nauki od inkwizycji, to trzeba zauważyć, że są to często bajki, pozbawione rzeczywistej podstawy, albo też zdarzenia, ale

tak potwornie przesadzone, że trudno się w nich dopatrzeć prawdy.

Takim „męczennikiem za naukę” miał być Bruno Giordano. Był to zbiegły zakonnik, który popadł w herezję. W r. 1593. został odstawiony do Rzymu — i tu wytoczyła mu inkwizycja proces. Trwał proces ten 7 lat, a dochodzenia śledcze były raczej podobne do dysput i sporów teologicznych aniżeli do postępowania śledczego. Kiedy mimo tak długiego czasu nie pojednał się z Kościołem, został uznany za niepoprawnego heretyka, a w następstwie tego spalony na stosie 17. lutego 1600., przez władzę świecką. Karne prawo było w dawnych wiekach nierównie surowsze niż obecnie. Należy przeto wymierzane wtedy kary oceniać według pającego wtedy ducha czasu, a nie miarą patrywań czasów dzisiejszych. O braniu Giordana na tortury w czasie śledztwa — nie ma mowy, a cóż dopiero o wyrwaniu mu języka — jak tego chce „Robotnik” w 46. numerze! O męcznieniu za naukę niema także co mówić. Bruno pisał wprawdzie dzieła, ale te, jak zapewniają ich znawcy, są pisane w sposób tak niejasny, iż nawet sam autor prawdopodobnie nie rozumiał ich sensu. Zresztą nie dla jego nauki wytoczyła mu inkwizycja proces, ale dla herezy — i dla wiarołomstwa, bo Bruno pogwałcił śluby zakonne. Dla tych dwóch zbrodni został Bruno spalony na stosie.

nych imponujące, kosztowały bowiem blisko 1000 koron dla wszystkich działów. Jeżeliby nie nadeszły dalsze ofiary, komitet znalazłby się wobec deficytu kilkuset koron. Z inteligencji polskiej zauważono pp. nadziyniera Zarembe, Zięcika, Kupca, Dutkiewicza, Piskorza i i.

Jeżeli komu należy się za ową ucztę duchową szczerze „Bóg zapłać”, to przed wszystkimi innymi pp. nauczycielom Godłowskiemu, Falkiewiczowi i Sierakowskiemu, pracującym istotnie na chlubę naszej nieszczęśliwej Polski w tak ciężkich warunkach na naszych kresach.

N.

Z Pruchny.

Jak piorun z jasnego nieba była wieść o spensjonowaniu pana ferwaltera Thezera, która onegdaj gruchnęła i lotem błyskawicy po całej rozeszła się wsi i okolicy. Na razie nie wiedzieliśmy, czy to żart niezręczny, czy plotka złośliwa, nie mogliśmy wierzyć, że coś podobnego za rządów nowych, które za sprawiedliwe uważaliśmy, jest możliwym. Zналиśmy bowiem pana ferwaltera jako człowieka, który zawsze słynął z wiadomości ekonomicznych, ze swej pilności i ruchliwości, które to zalety zawsze godnego doznały uznania ze strony arcyksiążęcej komory. Nie było tajemnicą nam rzeczą, że arcyks. komora udzieliła mu urlopu celem wyjazdu w świat dalszy do Niemiec i Anglii, by tam zapoznał się z najnowszymi sposobami gospodarowania, by zbadał na miejscu najkorzystniejsze dla gospodarstwa warunki i prądy, by te zebrane tam doświadczenia, jakich nowoczesny postęp się domaga, w praktyce swej zastosował i służył tem samem za wzór, według którego wszyscy inni ferwalterzy arcyksiążęcy gospodarować mieli. I zaprowadził niejedną nowość na tem polu, która zawsze się udała tak, iż wzorową rzeczywistość była gospodarka jego, za co przełożeni niejednej udzielili mu pochwały.

Słusznie atoli powiada przysłowie: „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ”. Sprawdziło się to też u p. ferwaltera Thezera. Nie wiemy właściwych przyczyn, dla których p. ferwalter usunięty został, bo nie weszliśmy w tajniki komory arcyks. i wcale też tego nie pragniemy. Pewną atoli jest rzeczą, że powody do usunięcia p. ferwaltera czysto osobistego były charakteru, że w ostatnim czasie był częstokroć niesprawiedliwie szykanowany, że on jako człowiek zawsze otwarty i mężny i słusznie świadomy swych zdolności wiadomości fachowych, nie mogąc znieść zniewagi niezasłużonej, niezdolny przytem do lizunstwa i niezręczny w komplimentach czolobitnych — raczej poszedł.

Ciekawą to jest rzeczą. W sąsiednim dystrykcie strumińskim siedzi ferwalter Heinisch, o którym wiele ale nie dobrego, lecz co najgorszego w świecie słyszeć. Robotnicy jego, których policzkuje, biczem smaga, przy każdej drobności, jeżeli n. p. się mu uniżenie nie kłaniają, ze służby wydała chętnie wywieźli by go na złotym wozie, gdyby tylko już poszedł. Tymczasem siedzi i bije dalej, ale przytem względem przełożonych uprzejmy i grzeczny, potulny i pilny, przez co trzyma się służby, jak rak wątroby, podczas gdy ferwaltera Thezera tak zacnego człowieka, prawdziwego dobroczyńcę ludu i podwładnych robotników się wydała. Cóż sobie wobec takiego postępowania mamy myśleć? Czujemy się wobec odejścia p. ferwaltera Thezera jak gdyby nam prawą odcięto rękę. Wszyscy w gminie bez różnicy wyznania i narodowości wysoko go cenili z jego sumienności i uprzejmości. Ileż to dobrego w gminie zdziałał. Przedewszystkiem jako przewodniczący komitetu kościelnego wielkie położył sobie zasługi około kościoła naszego. Za szczególnem jego wstawianiem się tak budowa wieży, jak umieszczenie zegaru na wieży i pokrycie kościoła przyszło do skutku, on się zajął założeniem straży ogniowej tutejszej, on szczególnym był opiekunem szkoły, ubogich, zawsze dla wszystkich uprzejmy i życzliwy wspierał i pomagał, gdzie tylko mógł.

Czy można się dziwić naszym smutkom i żałom? Nie wiemy, jak się z nami obchodzić będzie następca jego, ale jedno już dziś zaznaczyć możemy, że nie może być szlachetniejszym i zdolniejszym, niż był p. ferwalter Thezer, wiemy też, że gdyby nowy pan ostatecznie godnym był jego następcą — to długo u nas nie zabawi, to go wkrótce stąd weźmą, bo to już taki los straszny nas biednych robotników, zależnych od panów, bezbronnych wobec ich krzywd, że zawsze bez na dziei lepszej doli. Ale pamiętajcie panowie: „Kto burzę sieje, burzę zbiera”, która lada chwilę wybuchnąć może. —

Ze Strumienia.

Nadeszła długo oczekiwana wilia. Cisza grobowa panowała i nad naszym miasteczkiem. W tym atoli roku pokój ten uroczysty został w najuroczystszej właśnie chwili gwałtownie przerwany. Około 6. godzinie z wieczora bowiem, gdy wszyscy mieszkańcy zgromadzeni byli około stołu wigilijnego, odezwał się nagle przeraźliwy krzyk: „Ogień”, dał się słyszeć głos trąbki alarmowej. W największym przerażeniu wszyscy z domów swych wylecieli, nikt bowiem wierzyć nie chciał, że i na tak uroczystym dniu możliwym jest pożar, lecz łuna wzbijająca się pod sklepienia niebieskie, płomienie wysoko w górę rzucające drzewa kałki, słomę i siano, wskazywały dokładnie miejsce pożaru, którego ofiarą padła szopa dosyć obszerna i pełna, stojąca u drogi między miastem samem a rzeką Wisłą na t. zw. „Raczkówce”, która jest posiadłością mieszczanina p. Puscha.

Pożar wzniecony został podobno przez nieostrożność, mianowicie w ten sposób, że mężczyzna w nietrzeźwym stanie przy odbywaniu bydła w stajni opuścił na ziemię latarnię, która rozbiwszy się, zapaliła słomę. Zauważył on zaraz ogień wzniecony, lecz był niezdolny go zadusić, puścił wszystko tak jak było i — ulotnił się. Nieszczęsne pijaństwo!

Dzięki pomocy tutejszej straży pożarnej udało się bydlę zawczasu wyprowadzić, płomienie stłumić tak, iż ani chałupka tuż obok tej szopy stojąca, ani inne budynki drewniane i bliskie, ani najmniejszego uszkodzenia nie odniosły. Ostrożnie zatem z ogniem!

Dziwaczne rzeczy opowiadają ludzie o naszym Strumieniu i mieszkańcach jego. Między innemi, że tamtejszy wójt grabiami naciąga i kiską maże zegar ratuszowy, że w mieście całem nie ma czyszczeni, bo się kiedyś podobno spaliła. Mieszkanie podobno tacy czujni, że słyszą trawę rość na rynku, a tacy zamożni, że pewnego razu, gdy trzeba było iść z deputacją do cesarza w ważnej sprawie, nikt do niej należeć nie chciał, jeden drugiego wysyłał, bo nikt z nich dobrego „kabota” nie miał i t. p.

Smutnem zaprawdę jest to zjawisko, że z pomiędzy wszystkich miast śląskich najwięcej wzgardzonym jest miasto Strumień, a to dlatego, że się wskutek, częstych wylewów Wisły i pożarów, wskutek wielkiej od kolei odległości rozwijać nie mogło i w tyle pozostało, za co miasto przecież winić nie można.

Ale pytamy, czy dzisiejsi nawet mieszkańcy nie przyczyniają łatwowiernością swoją do tego, że z nich tak bardzo się wszędzie naśmiewają. Z pewnością i oni częściową są tego przyczyną, jak świadczy też zdarzenie następujące:

Przyszła jakaś nikczemna plotkarka ze Zabłocia do Strumienia i opowiadała, że tam u jednego gospodarza pojawiło się ciele, które kadłub ma cielecia, głowę i nogi atoli ludzkie, które wskutek tego w ziemi zakopane zostało. Opowiadała sobie o tem w całem prawie mieście a co najgorszem — wierzyli w to głupstwo wszyscy, — uwiadomili żandarmeryę, która nakazała natychmiastowe wykopanie tego stworzenia o głowie ludzkiej o kadłubie cielecym, ludzie ze Strumienia lecieli na przepaść oglądać ten cud — tymczasem coż wykopano? — Krowa przedwcześnie się ocielila, nieżywe, bo niedoszłe, ciele musiano oczywiście zakopać! Według tego zdawałoby się, że tu u nas odwrotnie niż było u tego cielecia. Są tu stworzenia o postaci ludzkiej, lecz o głowie cielecej, bo w wszystko i największe głupstwo wierzą. —

Przegląd polityczny.

PRUSY i NIEMCE. Sejm pruski został zwołany na 8. stycznia 1907. Zapewne podczas jego obrad poruszone będą także sprawy dotyczące gwałtów, popełnianych przez rząd na rodzicach i dzieciach polskich. Możliwym też jest, że na tym Sejmie obmyślą i uchwalą hakatyści pruscy nowe ustawy przeciw Polakom. —

— Ruch wyborczy do parlamentu niemieckiego jest nadzwyczaj ożywiony. Centrum katolickie, przeciw któremu jedynie skierowane było rozwiązanie parlamentu, zapewnia o swoim zwycięstwie przy nowych wyborach. I Polacy zapewne odniosą tryumf w walce wyborczej. —

JAPONIA. Między Rosją a Japonią wybuchł spór o wypłatę należytości, którą ma wypłacić Rosja Japonii za utrzymanie 70 tysięcy jeńców rosyjskich. Rosja, nie mając w kasie państwowej obfitych zapasów, zwleka z wypłatą, a Japonia nie myśli czekać i gorączkowo robi przygotowania,

aby w danym razie orężem poprzeć swoje żądania. Dalsza zwłoka może być dla Rosyi fatalną. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Odnaczenie.** Starosta cieszyński p. Jirasek otrzymał od cesarza za gorliwość służbową order żelaznej korony 3. klasy z uwolnieniem od taksy. —

— **S. p. prof. dr. Kazimierz Wróblewski.** Z Radymna w Galicyi nadeszła do Cieszyna wzruszająca wiadomość, że bawiący tamże u krewnych dr. K. Wróblewski, były prof. gimnazjum polskiego w Cieszynie uległ razem z żoną zatruciu przez zaczadzenie. Żona Jadwiga z Sichulskich zmarła już w wilię dnia 21. b. m. a pochowaną została dnia 26. b. m. Mąż zaś zmarł w drugie święto dnia 26. b. m. Pogrzeb jego odbędzie się we Lwowie w sobotę, dnia 29. grudnia b. r. Prof. Wróblewski był działaczem uzdolnionym i pracowitym i byłby mógł dla Śląska wiele dobrego uczynić, gdyby nie był dał się użyć przez Michejdów jako narzędzie w walce przeciw katolikom. Walka w „Macierzy szkolnej” była dziełem dra Wróblewskiego i skolarzonej z nim rodziny Michejdów. Gdyby się był wcześniej zorientował, nie byłoby przyszło na Śląsku do rozłamu między katolikami i ewangelikami. Sądzymy bowiem, że zamiaru nie miał przeprowadzenia takiego. Od stycznia 1901 do kwietnia 1902 był dr. Wróblewski redaktorem „Gwiazdki Cieszyńskiej” po nabyciu jej przez spółkę od dra Kreisla. — N. o. w. p. —

— **Z „Czytelnicy katolickiej.”** Jak już donosiliśmy, urządza nasza „Czytelnia” w niedzielę 30. b. m. wspólny oplatek. Wspólny oplatek jest starym zwyczajem katolickim, na Śląsku niestety zapomnianym, a dopiero w ostatnich czasach wznawianym. Przy wspólnym opłatku uczestnicy wyrażają sobie życzenia i przy wspólnej uczcie zacieśniają węzły, łączące ich w towarzystwie. I my chcemy dać sposobność, aby ten piękny zwyczaj jak najszerzej rozpowszechnić i dlatego urządzamy wspólny oplatek. Wstęp na tę uroczystość, wynoszącą od pary 60 ct., od pojedynczej osoby 40 ct., przeznaczony jest na zakupno potraw. Każdy więc członek, który chce wziąć udział we wspólnym opłatku niech zawczasu, najpóźniej do soboty wieczora się zgłosi, ażebyśmy mogli wiedzieć, jakie zapasy przygotować. Należytość wstępną należy z góry uiścić. Uroczystość rozpoczyna się po niesporach, a odbędzie się w sali „błog. Jana Sarkandra” na Starym Targu. W uroczystości mogą wziąć także udział goście, wprowadzeni przez członków. O liczny udział uprasza „Wydział”. —

— **Sejm śląski** został otwarty we czwartek, 27. b. m. przez marszałka hr. Larischę. Zaraz na pierwszym posiedzeniu wniósł poseł Hruby nagły wniosek o utworzeniu krajowego funduszu melioracyjnego. —

— **„Poseł” „XXXII. Związku śl. kat.”** wyszedł już z druku. — Ci z członków „Związku śl. kat.”, którzy mieszkają w parafii cieszyńskiej, a „Posła” nie otrzymali, mogą się po niego zgłosić w redakcji „Gwiazdki” na Starym Targu (I. p.). —

— **Ze „Znicza.”** Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz” urządza dnia 6. stycznia 1907. r. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie bal, na który zaprasza jaknajszersze koła publiczności. Zaznaczamy, że rozsyłać będziemy do poszczególnych osób zaproszenia, prosimy jednak, żeby nie brano na towzględu, jeżeliby ktoś miał zamiar przybyć a zaproszenia nie dostał, gdyż jestto prawie nieuniknionem, że ktoś zostanie pominięty. Muzyka wojskowa 3. pułku piechoty Aranżer: p. Stan. Weiss. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp od osoby 3 K, bilet familijny (trzy osoby) 8 K i (4 osoby) 10 K. Czysty dochód na „Bratnią Pomoc Znicza”. O jaknajliczniejszy udział prosi „Wydział” „Znicza”. —

— **Kongregacja Dzieci Maryi w Cieszynie** rozdaje od dwóch lat obiady dla biednej młodzieży szkół średnich. Wobec tego, że kongregacja rozporządza skromnymi funduszami i przy zrastaającej z każdym dniem drożyznie nie może podolać wydatkom, zmuszoną jest odwoływać się często do ofiarności publicznej. Zwracamy się więc z prośbą do wszystkich, którzy interesują się młodzieżą, aby jej raczyli pospieszyć z pomocą. Zapasy spiżarniane i datki pieniężne prosimy uprzejmie przesyłać pod adresem Wielebnego ks. Józefa Londzina, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wszystkim Czcigodnym dobrodziejom za łaskawie nadsyłane datki składa Kongregacja serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Ratujcie, bo dezertjerzy uciekają z wojska czerwonego!** Smutno się robi czerwonym wydrwi-

groszom na wspomnienie o katolickiej organizacji. Tadeuszek już sobie rady dać nie może, dlatego Jarosz czy Jaroszek przychodzi mu na pomoc do redakcji *Przeurotnika*. *Górnika* dotychczas chciał pisać dosyć przystojnie, a błoto najgorsze pozostawił *Robotnikowi*. W ostatnim numerze 36. popadł jednak w złość. Złość to szatańska, w której kat. związek górników nazywa *klerykalną bandą wrogów ludowych*. Pisze długi artykuł o tej bandzie, bardzo *uczony* artykuł. Niema w nim nic innego jak tylko podobne kłamstwa: *Klechy widzą, że się kłamstwa oplacają, i postanowili górników bałamucić kłamstwami. Kler zawsze walczył kłamstwami. Bola kłechów cięgi socjalistyczne. Dlatego zakładają związek na oszukaństwo polityczne. Zgórnika, księża Egzekutorzy, Klamcy, Pałkarze, szmata Gwiazdka Cieszyńska*, laryszowscy Jezuici, klerykalne karykatury robotnicze, macherkowie klerykalni, chuligański związek i t. p. nazwy ciągle się powtarzają. Na to wszystko wystarczy krótka odpowiedź: Panie Reger! Proszę zapamiętać, że złodzieje, kłamcy, oszuści, bałamuci i tem podobne skrachowane istoty nie potrafią inaczej myśleć lub pisać o ludziach porządnym, tylko przezywać ich potrafią. To też dla kłamcy najłatwiej. Ale pamiętaj: Przyjdzie kreska na Matyska.

Znienawidzony przez Tadeuszka.

— **Z Bielowicka.** Dnia 19. b. m. odbył się tu przy licznych udziale pogrzeb siedlaka Jana Kubaczki. Przyczyną śmierci był alkohol. Nieboszczyk liczył dopiero 42 lat życia.

— **Z Bielska.** Tutejszy proboszcz katolicki, dr. kanonik Bulowski, obchodził we czwartek 25-letni jubileusz sprawowania godności proboszcza. W Bielsku jest ks. Bulowski proboszczem od roku 1893.

— W fabryce sukna p. f. Molenda i Ska. został porwany przez pas transmisyjny robotnik Jan Janeczko. Odnosił rany na rękach, nogach i czaszce.

— **Z Bogumina** (dworca). W poniedziałek, dnia 31. grudnia 1906 urządził Kółko amatorskie tow. *Jedności* w sali p. Bergera (sala Ameryki) w Pudłowie amatorskie przedstawienie teatralne, na którym odegrana zostanie sztuka p. t. *Kominarz i młynarz* czyli *Zawalenie się wieży*, komedyo-opera w 1 akcie przez J. N. Kamińskiego. Po przedstawieniu zostaną wygłoszone monologu przez znakomitego komika. O godzinie 12. w nocy zakończenie starego i przywitanie nowego roku, poczem odbędzie się zabawa towarzyska. Początek punktualnie o godz. 8. wieczorem. O liczne przybycie prosi *Wydział*.

— **Z Drogomyśla.** W tych dniach opuścił parafię ochabską ks. Karol Paździora, przebywszy wśród nas rok i cztery miesiące. Odejdzie jego zasmuca niezmiernie wszystkich parafian ochabskich, niemniej i nas katolików z Drogomyśla. Był bowiem duszpasterzem iście wzorowym, który owieczki swe nie tylko znał i z całego kochał serca. Szczególną zaś miłością i pieczą otaczał nas katolików rozrzuconych wśród panujących nad nami protestantów. Jak opuszczonymi się tu czujemy, dosyć wspomnieć, że w gminie naszej niema ani kapliczki ani krzyża nawet. Nie wiem, czy na Śląsku całym katolicy w tak smutnem znajdują się położeniu, jak my. Jest tu trzyklasowa szkoła, do której uczęszcza około 80 dzieci katolickich, a mimo to niema w szkole ani jednego katolickiego nauczyciela, podczas gdy dla dzieci protestanckich, których policzyć można na palcach, już ustanowiony jest nauczyciel protestant tak w Chybiu jak w Strumieniu. Gdzież tu sprawiedliwość? Biedni jesteśmy, bo sami bronić nie możemy spraw naszych, biedni i nieszczęśliwi, bo nikogo nie mamy, któryby zajął się sprawą tą i pomógł nam w tym względzie. Uspokajała nas cokolwiek ta okoliczność dotąd, że dotychczasowy nasz ks. proboszcz Karol Paździora pomimo swego podeszłego wieku z natchnieniem wszelkich swych sił pilnował nauki naszej młodzieży szkolnej, by przeciwdziałać wpływom innowierców, tak bardzo niekorzystnym dla nas. Za wszystkie trudy ponoszone około wychowania dzieci naszych, za miłość okazaną dla nas opuszczonych owieczek ślemy mu ze łzami w oku, z prawdziwym serca żalem szczerze *Bóg zapłać*. Życzymy zatem duszpasterzowi zdrowia, wszelkich pomyślności, najlepszego powodzenia w nowej winnicy, w której już pracować rozpoczął. Równocześnie życzymy sobie i Boga o to prosić będziemy, by nowy duszpasterz, którego Opatrzność nam ześle, dłuższy czas u nas przebył, tą samą nas darzył miłością.

— **Z Fryszgradu.** W minionym tygodniu pojawiły się na różnych miejscach takie napisy: *Precz od Rzymu! Precz z klerykalami! Precz z bucamil!* Także na parafialnym kościele znalazł się napis: *Precz od Rzymu!* Czy myślą te głowy puste i serca zimne, co już poszły od Rzymu, że katolicy pójdą za nimi? Tym sposobem tylko przysłużą się sprawie katolickiej, bo katolicy naczynje się przekonać mogą, czego się zachciwa pochodzącym od małp. Biada jednak temu, którego złapią na takim poniewieraniu katolików!

— Lokal *Katolickiego stowarz. górników i robotników* i katolickiej organizacji zawodowej będzie od Nowego Roku w domu p. Cholewika obok piekarni Skazy. *Rybarek*, prezes.

— **Z Jabłonkowa.** W noc wigilijną nieznanego świętokradzcy wdarł się do kościoła parafialnego w Jabłonkowie, przemocą otworzył tabernakulum i zabrał z monstrancyi hostyę św. wraz z półksiężcem, w którym była umocowana.

— **Z Karwiny.** Koło I. *Tow. Szkoły Ludowej* w Karwinie zaprasza na walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 6. stycznia 1907. o godz. 4. popołudniu w lokalu *«Czytelnia»* u p. Sakreidy. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wnioski członków. *Wydział*.

— **Z Landeka** (przy Rudzicy). Upłynęło z rzędu 20 lat od czasu, gdy w naszej wiosce popełnione zostało morderstwo podczas bijatyki karczemnej. Mordercę odkryto w niej kimś Knöblu, który na 20 lat więzienia zasądzony został. Po odbytej karze więziennej wrócił on — niedawno temu — na powrót do wioski rodzinnej, do Landeka naszego, zdrowy zupełnie na ciele i duszy. Pilnie pracowawszy w więzieniu, zaoszczędził sobie 700 złr., i zamysłał tu się osiedlić, by odtąd prowadzić życie ciche i spokojne. Jaka siła woli w człowieku tkwi, jaki wielki wpływ albo dobry albo zły wywiera na każdego człowieka najbliższe otoczenie, tego dowodem jest ten wypadek. I z drapieżnego wilka krwiożerczego za pomocą Boską i dobrej, wytrwałej woli stać się może owieczka łagodna.

— **Z Górnej Lesznej.** (Łaskawe dary na *Gwiazdkę*.) Gdyby nie dobrodziejcie i przyjaciele dobrych dzieł w niektórych gminach, to ubogie dzieci a szczególnie sieroty nie miałyby szczęścia radować się na święta Bożego Narodzenia. Pp. Józefowie Stonawscy z Dolnej Lesznej obdarzyli i tego roku ubogą i pilną działwę obu wyznań odzieżą. Jest to szlachetny uczynek naśladowania godny a daj Boże, żeby tacy przyjaciele dzieł i szkoły i w innych gminach się znaleźli. Dzieci obdarzone dziękują z radosną łzą w oku zacnym dobrodziejom, a chociaż nie jest życzeniem, ażeby szczególne dzięki w imieniu tej to uszczęśliwionej działwy złożyć, to przecież, ażeby innych przyjaciół niewinnych serc do naśladowania szlachetnego uczynku zachęcić, składają kierownictwa szkoły kat. i ewang. i na tem miejscu *«Tysiąc razy Bóg zapłać»*. *F. Francus*, kierownik szkoły nr. I. *K. Rakus*, kier. szkoły nr. II.

— **Z Lipowca.** Dnia 19. b. m. odbył się tu pogrzeb ś. p. Anny Kostkowej, która zostawiła troje dzieci. Nieboszcza zażyła środków dla spędzenia płodu i przypłaciła to śmiercią.

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Mamy czas, w którym się *Gwiazdkę* i inne uroczystości dla działwy urządzi, kończy się bowiem adwent i święta Bożego Narodzenia nastają. Gazety i przyjaciele dzieci urządzają składki, żeby szkolnej działwie uciechę sprawić. Miałem sposobność w ostatnią niedzielę popołudniu być na *Gwiazdce* urządzanej dla dzieci w szkole *«Macierzy»* na Zbytłach. W drugiej klasie stała ślicznie przez dzieci urządzona i ustawiona choinka. Około niej stało 156 dzieci szkolnych, a za niemi około 70 ojców i matek i nawet gości, którzy przybyli, by wziąć udział w niewinnej radości dzieci. Dzieci świątecznie przyodziane miłym okiem poglądały na drzewko, to znów na siebie dokola i na rodziców swoich. Nauczyciele kierowali całą tą uroczystością. Przybył też i ks. katecheta i przełożony gminy Niemieckiej Lutyni. Dzieci ochoczo śpiewały pieśni deklamacyami przeplatane. Ks. katecheta przemówił do dzieci i zachęcał do pobożności, posłuszeństwa i pilności, do uczęszczania do kościoła i do szkoły i prosił, aby rodzice nad tem czuwali, żeby działwa nie zapominała i nie wstydyła się katolickim pozdrowieniem okazać miłość i przywiązanie do Boskiej dzieci. Wystąpił też jeden chłopiec, który sobie sam przed wszystkimi zakolendował. Kierownik szkoły p. Koterla podziękował rodzicom za przybycie i dobrodziejom za ofiary. Dzieci

najuboższe obdarzone obuwiem, a wszystkie strzelkami i orzechami, rozbiegły się z swoimi rodzicami, by w domu opowiadać, co widziały i słyszały.

Przechodzeń.

— **Ze Skoczowa.** Na tutejszym dworcu kolejowym dostał się w wilię popołudniu pod koła lokomotywy pociągu osobowego robotnik kolejowy, 50 lat liczący Jerzy Moleszczyk. Koła odcisnęły mu prawą rękę i prawą nogę. Ciężko ranne Moleszczyka przewieziono do szpitala Braci Miłosierdzia w Cieszyń, gdzie zaraz przedsięwzięto operację.

— **Z Wisły.** W dniu 18. b. m. wieczorem wybuchł na leśniczówce pożar, który w mgnieniu oka się rozszerzył. Miejscowej strazy ognicowej pod kierownictwem p. Rieda udało się pożar zlokalizować i przez to zapobiedz rozszerzeniu się pożaru na sąsiednie zabudowania.

Rozmaitości.

— **Towarzystwo katolickiej młodzieży w Wiedniu** (macierz), IX/1, Waisenhausgasse 5, prosi wszystkie katolickie stowarzyszenia młodzieży i stowarzyszenia duchem mu pokrewne o podanie jak najprędzej adresów tych towarzystw. Adresy te potrzebne są ze względu na przyszłoroczny złoty jubileusz kat. tow. młodzieży w Wiedniu.

— **Pruska nikiemność.** Do jakiego stopnia upodlenia doprowadziła Prusaków nienawiść wszystkiego co polskie, dowodzi wyrok, wydany we czwartek minionego tygodnia przez wojskowy sąd w Toruniu. Przed sądem tym stał ułan pruski Schulz oskarżony o zabicie 60-letniego polskiego robotnika Izydorczyka; zabójstwa tego dopuścił się Schulz, w Radlinie (o czem swego czasu w *Gwiazdce* pisaliśmy). Przy rozprawie pokazało się, że Schulz w bestyjski sposób popełnił to zabójstwo. Rzecznicy lekarscy zeznali, że na głowie Izydorczyka znaleźli 17 szerokich ran; śmierć zaś spowodowała zalamanie 6 żeber, zgniecenie klatki piersiowej i rozdarcie wątroby, w której utkwiły złamane żebra. Za tak nikiemne zabójstwo człowieka żołnierz Schulz został uwolniony od winy i kary. Górą pruska sprawiedliwość!

— **Jutrznia w Paryżu.** Dotychczas co roku odprawiano mszę pasterską w Paryżu o północy. W tym roku kardynał paryski Richard zakazał odprawiać tę mszę św. o północy z powodu całkiem uzasadnionej obawy, że z okazji tej skorzystają wrogowie Kościoła i urządzią przeciwkościelne demonstracje.

— **Cóż to?** Ministrem pracy we Francji, mającym dbać o robotników, stał się przed kilku tygodniami socjalista Viviani. Lecz *Robotnik Śląski* pisze o nim bardzo niepocholebnie, że *po jego pracy robotnicy nie wiele mogą się spodziewać*. Owszem związki robotnicze widzą w tem ministerium narzędzie ucisku. Cóż więc na to towarzysze? Widzicie, jak o Was dbają ci towarzysze, którzy się stali panami! Sam redaktor i agitator Wasz to przyznaje, że socjaliści tak jak każdy człowiek bez sumienia uciskać zaczynają robotników, skoro tylko mogą.

— **Epilog tragedii morskiej pod Cuszimą.** Rosyjski admirał Nebogatow, który w pamiętnej bitwie morskiej pod Cuszimą bez wystrzału podał całą swoją eskadrę Japończykom, został przez wojenny sąd morską razem z komendantami 3 pancerników skazany na śmierć. Sąd wojenny jednak zwrócił się do cara z prośbą, ażeby zawyrokaną karę śmierci w drodze łaski zmienił na 10 lat więzienia w twierdzy.

— **Chełwi nieboszczykowie.** We wsi Luszonki w gub. witebskiej było niedawno następujące zdarzenie. Żona żołnierza, którego powołano do Mandżurii w czasie wojny i uważano już za przepałego bez wieści, otrzymała od niego przesyłkę pieniężną w sumie 600 rubli i list, w którym ją zawiadamia, że znalazł bardzo korzystne zajęcie. Włościanka pojechała do najbliższej stacji pocztowej, otrzymała pieniądze, lecz była o tyle przeznana, że zostawiła je w kasie oszczędności pocztowej, potem wróciła do domu. O północy usłyszała w izbie jakiś podejrzany rumor, a gdy zapaliła świecę, skamieniała z przestachu. Stało przed nią kilka figur w koszulach śmiertelnych i rozpoczęło taniec grobowy. Figury te zawiadomiły potem włościankę w języku rosyjskim, że są duchami ludzi, których mąż jej pomordował w Mandżurii i ograbił, wstali więc z grobu, aby odebrać pieniądze, które mąż jej przysłał. Przestraszona niewiasta odpowiedziała, że pieniądze pozostawiła w kasie oszczędności i przysięgła, że jutro odbierze i im doręczy. Nieboszczykowie nakazali jej milczenie i zapowiedzieli, że przyjdą

nazajutrz o północy. Kobieta istotnie pojechała zrana na pocztę i zażądała zwrotu pieniędzy, dopiero wczoraj złożonych. Zwróciło to uwagę i zaczęto ją wypytywać. Po długich wahaniach kobieta opowiedziała o odwiedzinach nieboszczyków. Powiedziano jej, że może spokojnie powrócić do domu, bo wszystko będzie w porządku. O północy nieboszczykowie przyszli po pieniądze i zostali areztowani. Gdy zdjęto z nich śmiertelne «domina», okazało się, że był to miejscowy soltys wójt z dwoma swymi pomocnikami —

— **Drugi obraz.** Wiedeński żyd Guttman kupił na licytacji w Berlinie własny portret sławnego malarza Rembrandta za 180 tysięcy marek. —

— **Przeczuła zgonu.** W Warszawie, w kościele św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, zaszedł niedawno wypadek najłagodniejszy, który na wszystkich obecnych wywarł głębokie wrażenie. O godzinie 6 rano zjawił się do kapłana rysty nieznany niemu kapłan, który wypowiadawszy się i przykładał krzyż, prosił kapłana o namaszczenie go olejami św. Gdy go pytano o powód, oświadczył, że ma przecucie, iż dziś życie zakończy. Kapłan usłuchał prośby i namaścił starca, który udał się do kościoła, wysłuchał dwóch Mszy św. i gdy po sumie, wychodząc z kościoła, zmaczał rękę w wodzie święconej i przeżegnał się, padł nagle bez życia. Ponieważ przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów, zabrano zwłoki do prosektoryum, w celu sprawdzenia osobistości zmarłego. —

— **Za wzorem bandytów rosyjskich.** W Touluzie (we Francji) nieznani złodzieje, korzystając z tego, że konduktorowie opuścili na chwilę wagony, zrabowali z wozu pocztowego 20 tysięcy franków. —

— **Straszna cyfra.** Jeden sędzia z Chicago w Ameryce w przemowie do swoich kolegów dowiódł, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. dokonano w ostatnich pięciu latach 45 tysięcy morderstw. Podczas gdy w jednym roku w Anglii, liczącej 41 milionów mieszkańców, było tylko 317 wypadków morderstwa, to w Stanach Zjednoczonych, liczących niespełna podwójną liczbę mieszkańców Anglii, było w tym samym czasie 8760 morderstw. —

— **Polacy w Ameryce** doczekali się nareszcie polskiego biskupa. Jest nim były arcybiskup lwowski ks. Weber, który w b. r. wstąpił do zakonu OO. Zmartwychwstańców i po złożeniu ślubów zakonnych został wysłany przez Ojca św. do Ameryki z rawami biskupimi, aby tam mógł być pomocnym biskupem tamtejszym w zarządzeniu potrzebom religijnym Polaków. Ks. Weber nie został więc oficjalnie mianowany biskupem dla Polaków amerykańskich, ale w rzeczywistości będzie sprawował tę godność. —

— **Proces o jeden fenig** wytoczyła pewna firma w Witrenhausen w Hanowerze jednemu ze swych odbiorców. Oskarżony przegrał proces i oprócz feniga musiał jeszcze zapłacić blisko 10 marek tytułem kosztów procesu. —

— **Dobry urodzaj.** »Cóż słyhać u kochanego sąsiada? Jakże wypadł urodzaj w tym roku?« — »Wybornie. Właśnie wczoraj urodziły się nam bliźniaki.« —

Jan Wieroński

kuśnierz

skład kapeluszy i wyrób czapek

ul. Stefani 58 CIESZYN ul. Stefani 58

naprzeciw starego sklepu p. Lewińskiego.

Roboty kuśnierskie wykonują się szybko i jak najtaniej.

KAROL TOMASZEK

w Skoczowie

poleca Szanownym P. T. gospodarzom i gospodyniom swój własny

wyrob prostu, raszu, kamgaru.

Wielki skład żywołków, wstążek, chustek, fartuchów, odzieżowców i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i pogrzebach, po najniższych cenach, zapewniając rzetelną obsługę.

Cheć Pan w łatwy sposób zarobić pieniądze?



to niech Pan zażąda darmo i oplatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, z chińskiego srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. PAMM, Kraków

Zielona nr. 3.

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobru.

Miejska kasa oszczęd. we Fryszacie (Freistädter Sparkasse)

płaci od wkładek na oszczędność

4 1/2 %

i udziela pożyczki hipoteczne na

4 3/4 %

Najlepszą i najtańszą

kawę,
herbatę
i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy
fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

Uczeń

z porządnego domu będzie zaraz przyjęty u
Edwarda Knierlinga, stolarza w Cieszynie,
Alea arcyks. Albrechta l. 15.

Dwóch chłopców

do nauki przyjmie zaraz: Jerzy Błahut, tokarz,
ul. Fryszacka nr. 5 w Cieszynie.

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie

sprzedaje następujące

oryginalne wina naturalne

w składach: Ul. Niemiecka nr. 22; Ferdynand Pilzer, Saska Kępa
15. i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących starych niskich
cenach hurtownych:

Wina białe.		Wina reńskie i mozelskie.	
1 litr wina stolowego	—70	1 but. Hochheimer Dom	6.—
1 „ Riesling	—80	1 „ Dechaney	5.—
1 „ Markersdorfer	1.—	1 „ Rudesheimer Berg	5.—
1 „ Somlauer Auslese	1.20	1 „ Rautenthaler	4.—
1 „ Ruster, wino słodkie	1.20	1 „ Zeltinger Königsstuhl	3.—
1 but. Ruster, wino słodkie	1.—		
1 „ Markersdorfer	—80		
1 „ Mailberger	1.—		
1 „ Gumpoldskirchner	1.20		
1 „ Hegysalauer	1.20		
1 „ Klosterneuburger	1.40		
1 „ Festtrunk	1.50		
1 „ Grinzinger	1.60		
1 „ Pralackie	2.—		
1 „ Boxbeutel-Steinwein	2.—		
1 „ z klucza Szamorodny,	2.—		
lepsze	2.—		

Wina czerwone.		Szampany.	
1 litr najlepszego wina czerw.	—70	1 but. G. H. Mumm i Sp.	11.—
1 „ Adelsberger	1.—	1 „ Jules Mumm	9.—
1 „ Villanyer	1.20	1 „ Esterhazy	6.—
1 „ Voslauer Auslese	1.20	1 „ Gentry Klub	4.50
1 „ Meneskie słodkie dezert.	1.60		
1 „ Burgundskiego	2.—		
1 „ Kwiat Erlowski	2.50		

1 flaszka Tokajskiego medycynalnego od 3 do 6 K.
MARKA SPECYALNA: Dalmacyjski Blutwein K 1.—
Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Za flaszkę należy uiścić 20 h jako wkładkę.

Sprzedż hurtowna. — Sprzedż drobna.

Blaszane naczynia emaliowane
żelazne naczynia emaliowane

z hut żelaznych w Trzyńcu
jak również wszystkie domowe i kuchenne naczynia
sprzedaje po cenach fabrycznych najtaniej

MAX RINDL skład naczyni domowych i kuchennych

Sprzedż hurtowna i drobna

w Cieszynie, dawniej Stary Targ 2, teraz: ul. arcyks. Stefani (Głębocka) Nr. 32., naprzeciw hotelu „Austria“.

Serdeczne podziękowanie

składają panu architektowi i właścicielowi cegielni
parowej w Mostach

p. Eugeniuszowi Fuldzie i jego zacnej żonie
za otrzymane hojne podarunki na »Gwiazdkę«

Wdzięczni jego robotnicy.

Za ogół:

Franciszek Bager. Adam Janowski.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
(w „Domu Narodowym“, w Ryńku, na I. piętrze)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4 1/2 %

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego
1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do po-
przedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja
półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od
godz. 9. do 12. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. popołudniem.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia
zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.



Każda imitacja i przedruk podlega karze

Jedynie prawdziwy jest

Thierry'ego Balsam

tylko z zieloną marką ochronną: zakonnicą.
Słynny od dawna, niezrównany środek dowodowy.

Cena: 12 małych albo 6 podwójnych albo
wielka specjalna flaszka z zamknięciem patent-
owanym 15 K. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa znana po-
wszechnie jako najlepszy środek domowy
przeciw wszelkim nawet najdawniejszym ranom, zapaleniom, uszkodzeniom.

Cena: 2 słoiki K 3.60 franko wysyła

tylko za zaplaceniem naprzód albo za pobraniem pocztowym
Aptekarz: A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Broszura z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franko.

AMOUCEK

Wszystkich księgarńach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusena do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki języków Ojczyzny w szkole i domu, bez najmniejszego z obciążeniem wynowy i z klasami p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 16, 36, 72 h. i 1-20 K. Kurs I-szy 2-40 K. kurs II-gi 4-80 K.
Polsko-Francuski kurs I-szy 3-60 K. kurs II-gi 9-60 K. Gramatyka Polsko-Francuska 3-60 K.
Polsko-Angielski kurs I-szy 2-30 K. kurs II-gi 3-60 K.
Angielski kurs I-szy 4-20 K. kurs II-gi 5-40 K.
Angielski kurs III-szy 6-40 K.
Główny skład w księgarńi Ed. Feltingera, CIESZYN.

Popow
Najszlachetniejsza
MARKA HERBATA
ROSYJSKA

Gazda (sprawca)

energiczny, obznajomiony z wszystkimi robotami
polnemi i z dozorowaniem koni, zostanie przyjęty
przez

Arcyks. zarząd ekonomii, Cieszyn-Mosty.

Księgarnia p. f. „Stella“ M. Czajkowskiego

w Cieszynie, ul. Stefani nr. 42

poleca się względem Szan. Publiczności.

Drukiem Kutnera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak

Antykwariat w Katowicach
Oddział Zabytkowy
w Cieszynie



ksiaznica@kc-cieszyn.pl